Bogdan Lazorak / Богдан Лазорак
Beata Skwarek / Беата Скварек
Tatiana Lazorak / Тетяна Лазорак

„KRAINA SOLI I NAFTY”:
Opisy podróży po ziemi drohobyckiej w latach 1768–1914.
Studia. Dokumenty. Materiały



«КРАЇНА СОЛІ І НАФТИ»:
описи подорожей Дрогобиччиною у 1768–1914 роках.
Студії. Документи. Матеріали

COLLEGIUM WITELONA
Uczelnia Państwowa

Bogdan Lazorak, Beata Skwarek, Tatiana Lazorak
Богдан Лазорак, Беата Скварек, Тетяна Лазорак

„Kraina soli i nafty”: opisy podróży po ziemi drohobyckiej w latach 1768–1914. Studia. Dokumenty. Materiały

«Країна солі і нафти»: описи подорожей Дрогобиччиною у 1768–1914 роках. Студії. Документи. Матеріали



A. Lange. Totalansicht aus Drohobycz. Aquarellfarbe. 1840

COLLEGIUM WITELONA
Uczelnia Państwowa

ДЕРЖАВНИЙ ІСТОРИКО - КУЛЬТУРНИЙ ЗАПОВІДНИК
“НАГУЄВИЧІ”
1994

Legnica – Drohobycz – Nagujewicze 2024
Лєгніца – Дрогобич – Нагуєвичі 2024





Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II” nr projektu NdS-II/SP/0419/2023/01 kwota dofinansowania 135 030,00 zł całkowita wartość projektu 136 390,00 zł

Recenzenci:
prof. dr hab. dr h.c. Stanisław Dąbrowski
prof. dr hab. Leonid Tymochenko

Copyright © 2024 by Collegium Witelona Uczelnia Państwowa

Przekład z j. ukraińskiego:
prof. dr hab. Natalia Probirchenko

Projekt okładki:
Zbigniew Gol
Collegium Witelona Uczelnia Państwowa
ul. Sejmowa 5 A, 59-220 Legnica
tel. 76 723 22 80 do 83
uczelnia@collegiumwitelona.pl
www.collegiumwitelona.pl
www.wydawnictwo.collegiumwitelona.pl

Korekta, skład i łamanie:
Krystyna Gajaszek, Waldemar Gajaszek
Stowarzyszenie „Wspólnota Akademicka”
ul. Sejmowa 5 A, 59-220 Legnica
tel. 76 723 21 20, tel./fax 76 723 29 04
www.wa.legnica.edu.pl

ISBN 978-83-66225-14-5

Wydawnictwo
Collegium Witelona Uczelnia Państwowa

Spis treści

Зміст

Przedmowa 5

ROZDZIAŁ I
„Berda w Uryczu”: opisy podróży po Drohobyczczyznie do skalnej twierdzy Tustań z „farbami i bez” w latach 1783–1912 21

ROZDZIAŁ II
Drohobycz i ziemia drohobycka w opisach podróży, przewodnikach oraz dziełach literackich i artystycznych entuzjastów i intelektualistów od drugiej połowy XVIII do pierwszej dekady XX wieku 117

ROZDZIAŁ III
„Najcenniejsze zabytki architektury i sztuki w Krainie Gór”: opisy podróży do pałaców hrabiów Tarnowskich, Bielskich i Winnickich we Wróblowicach, Śniatynce, Rychcicach i Urożu (od XIX do początku XX w.) 269

ROZDZIAŁ IV
Za kulisami sceny teatralnej: opisy teatralnych podróży do Drohobycza i okolic w latach 1866–1914 337

Передмова 355

РОЗДІЛ І
«Берда в Уричі»: описи мандрівок Дрогобиччиною до наскельної фортеці Тустань з «фарбами і без» у 1783–1912 рр. 371

РОЗДІЛ ІІ
Дрогобич і Дрогобицька земля у подорожніх описах, путівниках і літературно-мистецьких творах ентузіастів та інтелектуалів другої половини XVIII – першої третини XX ст. 469

РОЗДІЛ ІІІ
«Найцінніші пам’ятки архітектури та мистецтва в Країні Гір»: описи мандрівок давніми палацами Тарновських, Бєльських та Винницьких у Вороблевичах, Снятинці, Рихтичах та Урожі (XIX – початок XX ст.) 627

РОЗДІЛ IV
За кулісами театральної сцени: описи театральних мандрівок до Дрогобича та околиць у 1866 – 1914 рр. 697

Bibliografia 715
Бібліографія 715

Załącznik 1.
Wybrane dokumenty i materiały literackie z opisami podróży 751
Додаток 1.
Вибрані документи і літературні матеріали з описами мандрівок 751

Załącznik 2.
Ilustracje 1071
Додаток 2.
Ілюстрації 1071

Przedmowa

Prezentowana książka jest kontynuacją serii monografii zaplanowanych w programie „Od ziemi Witelona do ziemi Iwana Franki" oraz „Doba Iwana Franki"[1] i jednocześnie naszym wstępem do badania poświęconego historii podróży przez Drohobyczczyznę od XVIII do XX w., ponieważ mówi się, że z ogromnej większości tych wspomnień i opisów podróży, a także biografii ich autorów – podróżników, wciąż nie usunięto pyłu zapomnienia naukowego i społecznego. Biorąc pod uwagę osobiste znaczenie wędrówek w życiu każdego człowieka, postaramy się jak najdokładniej przekazać zebrane fakty o podróżnikach i ich przygodach, aby każdy czytelnik naszej książki poczuł się takim samym odkrywcą, jakimi byli ci wytrwali pasjonaci i intelektualni badacze.

Analizując historiografię Drohobycza, a także określając stopień studiowania jego historii tego okresu, otrzymaliśmy dość rozczarowujący wniosek, że po specjalnych badaniach Iwana Krypiakiewicza (1886–†1867) poświęconych początkom turystyki i nowym rodzajom podróży po Wiośnie Ludów[2] i świętej pamięci profesora Jarosława Daszkiewicza (1926–†2010) o znaczeniu opisów podróży jako źródła historycznego[3], naukom ukraińskiej i polskiej nie udało się dotąd na poziomie lokalnej[4] lub regionalnej historii sporządzić nawet pełnego katalogu źródeł lub bibliografii prac poświęconych tematyce podróży Podgórzem Samborsko-Drohobyckim lub terytoriami Karpat sąsiadującymi z Drohobyczczyzną. Jedyną próbę dokonania tego za życia można prześledzić tylko w dziedzictwie naukowym słynnej ukraińskiej bibliografki Marii Walo (1925–†2011), która – pochodząc z Borysławia – starała

---

[1] Б. Лазорак, Б. Скварек, Т. Лазорак, *Jan Niewiadomski (1840–1914) – jego rola w życiu Drohobycza / Ян Нєвядомський (1840–1914 рр.) – його роль у житті Дрогобича*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, Legnica–Nagujewicze 2020, 185 s.; Б. Лазорак, Б. Скварек, Т. Лазорак, *Drohobycz i ziemia drohobycka w latach 1914–1919. Studia z dziejów miasta i regionu / Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*, Wydawnictwo AE-H, Warszawa–Legnica–Drohobycz–Nagujewicze 2022, 656 s.

[2] І. Крип'якевич, *З історії української туристики* [w:] *Наша Батьківщина*, Ч. 2, 1937, s. 35–38; І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік* [w:] *Наша Батьківщина*, Ч 4–5, Квітень–травень, 1937, с. 117–118.

[3] Я. Дашкевич, *Подільське селянство в подорожніх мемуарах кінця XVIII – першої половини XIX ст.* [w:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика*, Львів, 2011, с. 116–117.

[4] С. Легін, *Як мандрували в Україні 100 і 200 років тому* [w:] *Фотографії старого Львова*, 17.09.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-mandruvaly-v-ukraini-100-i-200-rokiv-tomu/; С. Легін, *Враження мандрівника від подорожі Львівщиною і не тільки у 1851 р.* [w:] *Фотографії старого Львова*, 08.07.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/vrazhennia-mandrivnyka-vid-podorozhi-lvivshchynoiu-i-ne-tilky-u-1851-r/?fbclid=IwAR14wh7i_YMJM-4T-ihz0sse6XazeGjwy01i3GQHGVrTLCj5FGLd7YX6tmQ; І. Крип'якевич, *Мандрівка Галичиною 1851 року* [w:] *Фотографії старого Львова*, 24.05.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/chitanka/z-istoriyi-ukrayinskogo-turistiki-mandrivka-galichinoiu-fedora-bilousa-na-storinkakh-chasopisu-nasha-batkivshchina-za-1937-rik/?fbclid=IwAR2JuV_ozvgR9n4hrivl6XhCGumoXE99Z-0m3cBD49hEyjxcO9uotq3IyzY.

się zebrać w jedną całość nie tylko dotyczące podróży dziedzictwo Iwana Franki[5], ale także opisy wędrówek do ukraińskich Karpat podróżników z Ukrainy i zagranicy, którzy przyjeżdżali tu w okresie od XVIII do XIX w. Jej kultowa już książka *Podróże w Karpaty Ukraińskie* jest jednym z kluczowych przykładów obszernej edycji publikacji opisujących podróże autorstwa Jakowa Gołowackiego, Iwana Wagilewicza, Mikołaja Ustyjanowicza, Iwana Franki, Cyryla Ustyjanowicza i Hansa Tsbindena[6], a także wielkiej podróży Balthazara Hacqueta[7]. Jarosław Daszkiewicz i Maria Walo, którzy zmarli niemal w tym samym czasie, pozostawili kolejnym pokoleniom badaczy literatury podróżniczej potężną bazę danych o tym, co warto ponownie opublikować, a co pozostało jeszcze nieopublikowane.

Jak się okazało, od końca XVIII do początku XX w. na terytorium Drohobyczczyzny podróżowali zarówno Polacy, Niemcy, Żydzi, Ormianie, Francuzi, Belgowie, Kanadyjczycy i Amerykanie, jak i Ukraińcy, którzy na swój sposób opisywali życie, wierzenia i przyrodę. Co więcej, profesor J. Daszkiewicz w 2009 r. kładł znaczny nacisk na wprowadzenie do obiegu naukowego opisów wędrówek właśnie ukraińskich podróżników nie tylko na terytorium Europy, ale także krajów Bliskiego Wschodu[8], ponieważ – jak wiadomo – niezależnie od różnych nurtów historiograficznych, zadaniem nauki historycznej jest stworzenie prawdziwej i obiektywnej historii[9]. Jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszy stan badań nad historią podróży, to na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Ukraińcy od końca XVIII do początku XX w. w ogóle nie wędrowali lub wędrowali sporadycznie. Rzekomo istniała jakaś „żelazna" lub „paszportowa zasłona" dla prawa podróży, ponieważ – jak wiadomo – w imperium Habsburgów i Romanowów konieczne było posiadanie paszportu podczas podróżowania, nawet poza granicami powiatu. Jednak, jak się okazało, ukraińscy podróżnicy wraz z polskimi i innymi zachodnimi podróżnikami dość swobodnie przemierzali nie tylko Galicję, ale nawet Bliski Wschód w XIX w., rozpoczynając w ten sposób własną tradycję, która obok misji zwiedzania Ziemi Świętej zawierała dość długie strony historii związane z wydarzeniami wojennymi, badaniami naukowymi, sprawami społeczno-politycznymi, prywatnymi wyjazdami itp. Na dzień dzisiejszy wiadomo o co najmniej 17 wydaniach książkowych, memuarach ukraińskich podróżników z terenów byłego Imperium Rosyjskiego i Austro-Węgierskiego, które do tej pory nie weszły do obiegu naukowego[10]. Wśród nich warto wspomnieć o wędrówce lekarza Konstantyna Chotyneckiego z Zachodniej Ukrainy, który w latach 1817–1819 dwukrotnie jeździł na Wschód jako kompan hrabiego Wacława Seweryna Rzewuskiego, polskiego magnata i wielkiego ukrainofila. To być może pierwszy przykład, kiedy Polak i Ukrainiec pierwszy raz odwiedzili Stambuł, Aleksandrię i wraz z armią namiestnika Egiptu Mohammeda Alego wzięli udział w kampanii przeciwko państwu Waghabitów w Arabii, gdzie Ukraiński lekarz, przebywając wśród

---

[5] *Іван Франко: бібліографічна спадщина. Збірник вибраних праць і матеріалів*, Упорядкування, передмова, примітки М. А. Вальо, Наук. ред. М. Ф. Нечиталюк, Львів 2008, 730 с.

[6] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, Художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, 279 с.

[7] *Бальтазар Гакет і Україна: статті і матеріали*, Автор-упорядник М. А. Вальо, Львів 1997, 151 с.

[8] Я. Дашкевич, *Українські мандрівники XIX ст. на Близькому Сході та їхні мемуари* [w:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016, с. 806 – 809.

[9] Я. Дашкевич, *Стежками гунів* [w:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016, с. 279.

[10] Я. Дашкевич, *Українські мандрівники XIX ст. на Близькому Сході…*, с. 806.

Beduinów, leczył rannych i chorych [11]. Innym mało znanym przykładem ukraińskich opisów wędrówek po Bliskim Wschodzie jest książka *Kozactwo w Turcji* autorstwa ukraińskiego pisarza, szlachcica ze wsi Gulczyńce w powiecie berdyczowskim Michaiła Czajki-Czajkowskiego, który opublikował swoje dzieło w 1857 r. w Paryżu, bezpośrednio po udziale w wojnie krymskiej w latach 1853–1857. Jako potomek hetmana Iwana Bruchowieckiego szczególnie interesował się życiem Kozaków w latach czterdziestych XIX w., kiedy przebywał na Rodos i w Azji Mniejszej, a po przejściu na islam w 1850 r., pod nazwiskiem Megmed Sadyk Pasza, utworzył ukraińskie pułki kozackie spośród Ukraińców, którzy walczyli z Rosjanami na Bałkanach [12]. Wśród innych ukraińskich podróżników na Wschodzie warto przypomnieć o innych mało znanych wędrówkach, które ukształtowały ciągłość tradycji ukraińskiego podróżowania. Są to w szczególności takie podróże jak: 1) wędrówka slawisty, profesora Wiktora Grygorowicza z Bałty, który odwiedził Konstantynopol i Jerozolimę w 1844 r.; 2) podróż Hipolita Zygmunta (w klasztorze nadano mu imię Włodzimier) Terleckiego z Wołynia, który jako lekarz ze wschodniej Ukrainy odwiedził w latach 1848–1856 Palestynę, Belbek, Damaszek, Stambuł; 3) podróż ukraińskiego pisarza Danyło Mordowca z osady Daniliwci, w regionie dońskiego wojska, który w 1879 r. odwiedził Tureckie Zakaukazie, a w 1881 r. Egipt i Palestynę; 4) wędrówka lekarza marynarki wojennej i admirała floty austriackiej Jarosława Okuniewskiego z Radowców na Bukowinie, który w 1898 r. opublikował w Czerniowcach swoje wrażenia z Turcji, Morza Czerwonego, Adenu, Egiptu, Maghrebu itp.; 5) liczne podróże ukraińskiego orientalisty i przyjaciela Iwana Franki – Agatangela Krymskiego; 6) podróż kołomyjskiego mieszczanina Lwa Turjańskiego do Turcji, Syrii i Palestyny w 1875 r.; 7) wędrówka działacza kościelnego i religijnego Ambrożego Wolańskiego z Solnika z powiatu lwowskiego na Bliski Wschód w 1886 r. [13]; 8) wspomnienia z opisu podróży Iwana Hawryszkiewicza do Jerozolimy w 1886 r.; 9) wędrówka kompozytora i pisarza Piotra Niszczyńskiego, który w 1886 r. opublikował *Przewodnik po Ziemi Świętej*; 10) podróż na Wschód galiczanina Fiodora Belousa w 1888 r.; 11) wędrówka Toma Dutkiewicza przez Palestynę w 1895 r., który w 1899 r. opublikował w Kołomyi książkę *Podróż do Jerozolimy*; 12) wędrówka Jurija Stankanyńca z Użhorodu, który odwiedził Wschód w 1896 r., a w 1989 r. napisał książkę *Moja podróż na Wschód*, która ukazała się w Użhorodzie.

Jak widać, ukraińscy podróżnicy przez cały XIX wiek stale publikowali swoje wrażenia z wędrówek na Bliski Wschód we wspomnieniach i pamiętnikach, co wyraźnie wpłynęło na kontynuację tej tradycji przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego. Tak właśnie było w 1906 roku, kiedy po całej zachodniej Ukrainie rozprzestrzeniło się hasło „Jedźmy do Ziemi Świętej!", i pojawia się informacja o możliwość wzięcia udziału 500 osób w podróży do Jerozolimy. Metropolita Andrzej Szeptycki nosił się z tym pomysłem od dawna. To on szczegółowo wszystko przemyślał i zorganizował, po czym wydano specjalną książkę z opisem tej pielgrzymki do Ziemi Świętej [14].

Odnosząc się do historiografii związanej z tym tematem, warto stwierdzić, że publikowanie tekstów opisujących podróże ma bardzo starą tradycję europejską, która w przypadku Drohobyczczyzny sięga na ogół epoki wojny stuletniej. Niewiele osób wie, że w 1421 r.

---

[11] Ibidem, c. 807.

[12] Ibidem.

[13] Ibidem, c. 126.

[14] Ю. Дзерович, В. Мацюрак, *Як Русь слідами Данила ходила. Спогади про паломництво до Святої Землі під проводом Митрополита Андрея Шептицького*, Івано-Франківськ 2015, 176 С.

flamandzki rycerz, doradca i szambelan księcia Burgundii Jan Nieustraszony, dyplomata i podróżnik Julbert de Lannoy (1386–†1462), napisał pamiętnik *Podróże i Ambasady*, który w XIX w. był bardzo często wznawiany przez polskich i litewskich historyków[15]. Jest to obecnie najstarszy opis podróży z terenu Drohobyczczyzny. Z tego źródła dowiadujemy się, że w latach 1421–1423 dyplomata odwiedził Prusy, Litwę, Polskę, Mołdawię, Krym, Konstantynopol, Egipt, Syrię, Palestynę, informując przywódców tych krajów o nowym traktacie pokojowym między Francją a Anglią i próbując zachęcić te państwa do rozpoczęcia niezbędnych przygotowań do krucjaty przeciwko muzułmanom. Jak się okazało, w 1421 roku podróżnik otrzymał wyjątkową misję odwiedzenia miasteczka Ozymina, położonego nad rzeką Bystrzyca między wioskami Nowoszyce a starożytną rosyjską osadą obronną Stupnica, w pobliżu głównej drogi prowadzącej z Drohobycza do Sambora. Do czasu ostatecznego przyłączenia Galicji do Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego w latach 80-tych XIV w. działało tu staroruskie ozymińskie województwo, należące na mocy prawa dziedzicznego do bojarów halickich z centrum w miasteczku – osadzie Ozymina. W czasach polskich w Ozyminie znajdowała się rezydencja królewska z zamkiem myśliwskim, w której król często spotykał się z zagranicznymi ambasadorami na nieoficjalnych przyjęciach. To właśnie podczas „wojny stuletniej", kiedy Joanna d'Arc pomogła Karolowi VI Delfinowi zająć tron francuski, wysłano tam delegację pod przewodnictwem flamandzkiego rycerza Gilberta de Lannoy (Lannois), który w 1421 r. przybył z wizytą do króla Władysława II Jagiełły[16]. Poselstwo przebywało na ozymińskim dworze przez kilka dni i zostało przyjęte ze specjalnymi honorami. Ambasador otrzymał od króla list ochronny, za pomocą którego Gilbert mógł swobodnie poruszać się po ziemiach Imperium Osmańskiego. Należy pamiętać, że Polska pod rządami Władysława była sojusznikiem Turków. Misję ambasadorską na terytorium Drohobyczczyzny zorganizował król francuski i książę Burgundii Filip III. Dane te znaleźliśmy we wspomnieniach ambasadora flamandzkiego, które przetrwały do naszych czasów. Na rozległych terenach Drohobyczczyzny, obok Nowoszyc i Ozyminy, tworzyła się historia świata. Delegacja z Europy miała bowiem na celu przekonanie polskiego króla do pomocy w negocjacjach z osmańskim sułtanem Mehmedem II Chilibi, który dążył do ataku na kraje europejskie, co nie było opłacalne podczas „wojny stuletniej" z Anglią. Zatem – biorąc pod uwagę wąski materiał źródłowy – zakładamy, że wokół Ozyminy, Nowoszycza i Stupnicy rozegrała się historia europejska, co jest dość istotne, biorąc pod uwagę w zasadzie nowość tej tematyki. I tak pod wpisem nr 83 swoich pamiętników J. de Lannoy szczegółowo opisał swoją podróż w okolice pomiędzy Drohobyczem a Samborem w zamku myśliwskim miasta Ozymina w 1421 r.:

> Z Prus udałem się do króla Polski [Władysława II Jagiełły] przez miasto Sandomierz na Rusi i odnalazłem go w głębi polskich pustyń [przestrzeń], w biednym miasteczku zwanym Ozimina, i skierowałem do niego poselstwo pokoju dwóch wyżej wymienionych królów [angielskiego Henryka VI i francuskiego Karola VI], i podarowałem mu klejnoty króla Anglii. On [król Polski] uczynił mi wielki zaszczyt, wysyłając na spotkanie ze mną trzydzieści mil stąd (ludzi wasali), aby eskortowali mnie na jego [dwór królewski]. I kazał im urządzić dla mnie mieszkanie z zielonych liści i gałęzi we wspomnianym pustynnym miejscu, aby zatrzymać mnie przy sobie. I zabrał mnie

[15] J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 401–428.

[16] *Oeuvres de Ghillebert de Lannoy, voyageur, diplomate et moraliste*, recueillies et publiees par Ch. Potvin; avec des notes geographiques et une carte, par J.C. Houzeau, Louvain 1878, s. 52–53.

ze sobą na polowanie, kiedy łapano żywcem niedźwiedzie, i wydał na moją cześć dwie bogate uczty, na jednej z nich podano ponad pięćdziesiąt rodzajów potraw, uczta była wyjątkowa, król posadził mnie przy swoim stole i cały czas podawał mi potrawy. I wręczył mi listy, o które go prosiłem, skierowane do cesarza tureckiego [Mehmeda I Czelebi, syna Bajazyda I], jego sojusznika przeciwko królowi Węgier (Zygmuntowi I). Miały one służyć jako świadectwo bezpieczeństwa w państwie Turków. Ale powiedział mi, że ten cesarz zmarł, przez co cała Turcja jest ogarnięta wojną i nie można po niej jechać suchą drogą. Byłem u niego sześć dni. Przy wyjeździe dał mi dwa konie, dwie klacze, dwie jedwabne tkaniny, sto sobolowych skór, rosyjskie rękawiczki, trzy puchary pokryte pozłacanym srebrem, sto florenów węgierskich, sto florenów czeskich. Każdemu z czterech szlachciców, którzy byli ze mną, podarował jedwabny materiał, wspomnianemu heroldowi jedwabną tkaninę i dziesięć florenów reńskich, a kucharzowi, woźnicy i mojemu słudze – po florenie. Niektórzy z jego ludzi obdarowali mnie licznymi drobnymi prezentami – jastrzębiami, rękawiczkami, psami myśliwskimi, nożami i rosyjską pościelą. I sam będąc w miejscu pustynnym, król, w czasie mojego pobytu wysłał mnie do jednego ze swoich miast w Rosji, Lemberga zwanego [Lwowem], aby zapewnić mi udany pobyt. Tutaj szlachta i mieszczanie wydali na moją cześć wielką ucztę i podarowali mi jedwabny materiał. A mieszkający tam Ormianie dali mi jedwabną tkaninę i zorganizowali na moją cześć tańce oraz przyjęcie z damami. I wspomniany król nakazał mnie eskortować i prowadzić przez kilka dni na własny koszt do granic swojego królestwa[17].

Jak widać, historiografia podróży po Europie jest dość dawna. Przypomnijmy przynajmniej liczne opisy wędrówek prawosławnych podróżników (w szczególności patriarchów) z XVI w., którzy podróżowali z Imperium Osmańskiego na ziemie wschodniosłowiańskie na Ukrainie, zwłaszcza do Lwowa, Łucka, Kijowa itp.[18] Wiadomo też, że w 1607 r. w krakowskiej drukarni Szymona Kempiniego ukazała się pierwsza edycja (druga w 1611 r.) opisu podróży wojewody wileńskiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu, przeprowadzonej w latach 1582–1584 r.[19] Pomimo ponad sześciu starych wydań drukowanych, nie licząc późniejszych przedruków, opis ten wciąż przyciąga uwagę ze względu na unikalne dowody na istnienie starożytnych zabytków kultury z historii biblijnej, starożytnej i średniowiecznej, które z powodu różnych wojen nie dotrwały do naszych czasów. Zdaniem Ireny Tunkiewicz podobne diariusze stały się przewodnikami dla kolejnych pokoleń podróżników w przyszłości, co z kolei wpłynęło na ukształtowanie się szczególnego gatunku literatury wczesnej epoki nowożytnej[20]. Wśród późniejszych dobrze znanych w historiografii opisów podróży można wymienić: *Słownik podróży Jakuba Dulskiego na Wschodzie* (1783)[21], *Podróż Aleksandra Sapiehy do Słowian Południowych*

[17] Ibidem.

[18] Б. Гудзяк, *Православні мандрівники XVI ст. на шляху з Османської імперії до східнослов'янських земель*, „Mappa mundi", Львів 1996, с. 212–229.

[19] M. K. Radziwiłł, *Peregrynacja abo pielgrzymowanie do Ziemie Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*, Kraków 1607, 355 s.

[20] I. Tunkiewicz, *Renesansowy diuariusz peregrynacja do ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584 Mikołaja Radziwiłła „Sierotki"*, praca magisterska przygotowana w Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki pod kierunkiem dr. Józefa Szostakowskiego, Wilno 2010, 125 s.

[21] Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки ім. В. Стефаника (діла – ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника), Ф. 141: Колекція Александра Чоловського, Оп. 1, Спр. 2397: *Dykcjonarz podróży Jakuba Dulskiego na Wschodzie z 1783 r.*, 32 арк.

w 1810 r.[22], *Rachunki dworu Stanisława Zamoyskiego w czasie podróży do Florencji i po powrocie do Polski* (1836–1837)[23], *Wspomnienia z podróży do Francji w 1841 r.*[24] autorstwa Justyny Skibickiej z Brestiańskich, *Dzienniki pochodne Piotra I* (1695–1725; obszernie wydane w 1867 r. przez Atanazego Byczkowa), opis podróży barona Meyerberga do Rosji w 1683 r.[25], *Krótki opis życia i działalności Ignacego Nałęcza z Małoszyna i Raczyna…* autorstwa I. Perkowskiego z 1844 r.[26] i innych. Warto zaznaczyć, że do niedawna tematyka podróży i ich opisów była szczegółowo badana i gromadzona w Centrum Badawczym Bibliografii Polskiej Estreicherów przy Uniwersytecie Jagiellońskim przez doktorantkę Klaudynę Szewczyk.

W historii podróży po Galicji, które szczegółowo studiował J. Daszkiewicz w latach 1963[27] i 1987[28], warto wspomnieć o mało znanym dziele niemieckiego pisarza i podróżnika Karla Benjamina Feyerabenda *Podróże kosmopolityczne przez Prusy, Kurlandię, Inflanty, Litwę, Wołyń, Podole, Galicję i Śląsk w latach 1795–1798 w listach do przyjaciela*, które powstało w 1803 r. w Gdańsku[29]. Jest to jeden z pierwszych kompleksowych opisów Galicji, który cieszył się popularnością wśród masowego czytelnika ostatniej ćwierci XVIII w. i zachęcił wiele osób do odwiedzenia tego regionu. Inną praktycznie niezbadaną niemieckojęzyczną książką jest opis podróży niemieckiego polityka J. G. A. von Bera *Moja podróż przez Śląsk, Galicję, Podole do Odessy, Krymu, Konstantynopola i z powrotem przez Moskwę, Petereburg, Finlandię i wyspę Rugia latem 1832 r.*, której pierwszy tom ujrzał światło dzienne w Lipsku w 1834 r.[30]

Jedna z najbogatszych grup źródeł naukowych dotyczących opisów podróży na przełomie XVIII i XIX w. została zebrana przez badaczy na łamach publikacji systemowych o kom-

---

[22] Ibidem; Ф., 103: Архів Сапігів з Красичина, Оп. IX, Спр. 150: *Podróż Aleksandra Sapiehy do południowej Słowiańszczyzny 1810*, 241 арк.

[23] Ibidem; Оп. V, Спр. 768: *Rachunki dworu Stanisława Zamoyskiego z podróży do Florencji i powrotu do Polski 1836/37*, 128 арк.

[24] Ibidem; Ф. 4: Бібліотека Боворовських, Оп. I, Спр. 488: *Wspomnienia z podroży do Francyi w 1841 r. Przez Justynę z Brześciańskich Skibicką*, 7 арк.

[25] Э. Кемпфер, *Извлечение из рукописнаго сочинения под заглавием Engelberti Kaempferi. Diarium itineris ad aulam Moscoviticam indeque Astracanum suscepti. Anno MDCLXXXIII* [w:] *Аделунг Ф. Барон Мейерберг и путешествие его по России*, СПб., 1827, с. 321–372.

[26] J. Perkowski, *Krótki rys życia Ignacego Nałęcz z Małoszyna i Raczyna hrabi Raczyńskiego, książęcia arcybiskupa gnieznieńskiego, krzyża ś. Jana Jerozolimskiego, Orderów Orła Białego i Orła Czerwonego kawalera, ze szłego z tego świata w Galicyi mieście Przemyślu dnia 19. miesiąca lutego roku 1823*, „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich. Pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym”, Lwów 1844, s. 173–175.

[27] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках кінця XVIII–70-х рр. XIX ст.* [w:] „Науково-інформаційний бюлетень Архівного управління УРСР”, Київ 1963, nr 2, s. 10–24; Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках XVIII – 70-р XIX ст.* [w:] *Майстерня історика*, Львів 2011, с. 427–440.

[28] Я. Дашкевич, *Подільське селянство в подорожніх мемуарах кінця XVIII – першої половини XIX ст.* [w:] *Майстерня історика*, Львів 2011, с. 116.

[29] K. B. Feyerabend, *Kosmopolitische Wanderungen durch Preussen, Liefland, Kurland, Litthauen, Vollhynien, Podolien, Gallizien und Schlesien in den Jahren 1795 bis 1798: in Briefen an einen Freund*, Bd. 4, Danzig 1803, 488 s.

[30] A. von Behr, *Meine Reise durch Schlesien, Galizien, Podolien nach Odessa, der Krim, Konstantinopel und zurück über Moskau, Petersburg, durch Finnland und die Insel Rügen im Sommer 1832*, T. 1, Leipzig 1834, 306 s.

pleksowym charakterze, tak zwanych słowników historyczno-geograficznych oraz prac opisowo-topograficznych, których pierwszą próbę usystematyzowania w 1963 r. podjął również profesor Jarosław Daszkiewicz[31]. Formalnie różnica między tego typu źródłami polega na tym, że w tych drugich materiał ułożony jest w porządku alfabetycznym, a w pierwszym – systematycznym. Jednak wszystkie charakteryzowały się prymitywnymi metodami opisowymi, gdyż w tamtym czasie badacze nie znali jeszcze praw rozwoju przyrody i społeczeństwa, dlatego też materiał był podawany w prostej formie słownikowej lub opisu topograficznego, który często przypominał wczesnonowożytne starodruki o charakterze popularnym. Niektóre z tych opisów wspominają o Drohobyczu i powiecie drohobyckim i często dostarczają bardzo sporadycznych informacji o ludności, stylu życia, wierzeniach i geografii miejscowości, chociaż mają wyjątkowe znaczenie dla badania ciągłości historii wędrówek oraz historii eksploracji i popularyzacji ziemi drohobyckiej daleko poza jej granicami. Warto dodać, że w XIX w. badania naukowe pozostawały jeszcze na etapie formowania się, to znaczy kumulacji faktów z zakresu historii, geografii, gospodarki oraz ludności wsi i miast, a dopiero pod koniec XIX w., wraz z pojawieniem się nowych historyczno-socjologicznych i etnograficznych szkół naukowych prymitywna metoda opisowa ze szła na dalszy plan[32]. Przykładem może być systematyczna praca komisji Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki pod kierownictwem Michaiła Hruszewskiego, Iwana Franki i innych.

W przedmowie do tej książki warto również zaznaczyczyć, że w ukraińskiej historiografii odrębna strona badań nad podróżami została poświęcona ziemiom wschodniego Podola, a otworzył ją 4 września 1986 r. podczas czwartej Regionalnej Konferencji Historyczno-Krajoznawczej w Winnicy wspomniany wyżej profesor J. Daszkiewicz (*Wschodnie Podole za czasów Karmelukowych oczami podróżników*)[33]. Z tej okazji badacz po raz pierwszy sporządził szczegółowy rejestr znanych w tym czasie opisów podróżników podolskich z lat 1787–1835, wśród których na szczególną uwagę zasługują opisy: 1) 1787 r. – pisarza i historyka A. Naruszewicza w jego polskojęzyczna pracy *Dziennik podróży… na Ukrainę… aż do powrotu do Warszawy* (Warszawa 1787); 2) 1804 r. – kupca F. Bawera, który przepłynął Dniestrem z Galicji do Odessy, opisując wrażenia w swojej francuskojęzycznej książce *Notatki wykonane podczas podróży Dniestrem do portu w Odessie i ponownie drogą wodną do Rozwadowa…*(Lwów 1805); 3) 1811 r. – dyplomaty i pisarza A. de la Garda de Chambon w jego francuskojęzycznym dziele *Podróż z Moskwy do Wiednia przez Kijów, Odessę…*(Paryż 1824); 4) 1818 r. – pisarza i działacza politycznego A. Niemcewicza w polskojęzycznej pracy *Podróż po Wołyniu, Podolu aż do Odessy* w zbiorze *Podróże historyczne* (Paryż–Petersburg 1858); 5) 1820 r. – filologa i historyka-amatora M. Bższkiana w pracy w języku ormiańskim *Podróż do Polski i innych krajów, w których mieszkają Ormianie…*" (Wenecja 1830) i inne[34]. Badając te opisy, J. Daszkiewicz, być może po raz pierwszy w naukach historycznych, wyodrębnił osobiste wrażenia podróżników z wędrówek do określonych podgrup, ponieważ oglądali oni wspaniałe krainy pod różnym kątem. Niektórzy podróżnicy zachwycali się królewskim luksusem, inni zaś z entuzjazmem pisali o bezgranicznym despotyzmie oraz nierównościach społecznych i prawnych. Generalnie J. Daszkiewicz podkreślał, że jakiekolwiek opisy podróży zawierają unikalne materiały z zakresu

[31] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках…*, Київ 1963, nr 2, c. 10–24.

[32] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках…*, Львів 2011, c. 427.

[33] Я. Дашкевич, *Східне Поділля Кармалюкових часів очима мандрівників* [w:] *Майстерня історика*, Львів 2011, s. 118–119.

[34] Ibidem, c. 118.

historii lokalnej, dotyczące wielu miejscowości, ich przeszłości, zabytków starożytności (zamki, pałace, budowle sakralne, starożytności), początków przemysłu i fabryk, etnografii (nie tylko autochtonicznej ludności ukraińskiej, ale także Polaków, Żydów, Niemców), historii kultury itp. Jednocześnie w opisach podróży o charakterze pamiętnikarskim często można odnaleźć informacje o jarmarkach, sposobach gospodarowania, handlu krajowym i zagranicznym, a także dawno zapomniane przykłady XIX-wiecznej prozy podróżniczej, zasługujące nie tylko na wszechstronne badania źródłowe, ale także na krytyczny przedruk dla współczesnego czytelnika[35]. Zgodnie z życzeniami słynnego ukraińskiego historyka skorzystaliśmy z jego prac, przygotowując tę książkę. Jednak – jakwidać – nadal nie ma pełnego katalogu opisów podróży po Galicji, a więc i Drohobyczczyznie od najdawniejszych czasów do współczesności. Dlatego też niniejsza książka powinna przyczynić się do powstania bazy danych o podróżach po stolicy przemysłu solnego i naftowego – Drohobyczu i jego okolicach, z ich unikalnymi zabytkami kultury i mentalnym dziedzictwem różnych wspólnot narodowych epoki imperium Habsburgów i „doby Iwana Franki".

Jeśli w dziedzinie geografii historycznej historia wędrówek kartografów nabiera dziś tempa w ramach potężnego projektu kartograficznego akademickiej serii naukowej *Atlas ukraińskich miast historycznych*, poświęconej rekonstrukcjom, studiom porównawczym i publikacjom kartograficznym oraz reprodukcjom graficznym historii miast Lwowa, Halicza, Żydaczewa, Żowkwi i Bełza[36], to pod tym względem atlasy Drohobycza, Borysławia, Truskawca i Stebnika nie doczekały się jeszcze osobnego tomu. Dlatego w tej książce podjęto próbę zbadania mało znanych źródeł kartograficznych w kontekście historii podróży kartografów po terenach Drohobyczczyzny w okresie XIX i początku XX w.

W odniesieniu do tematu naszych badań zauważamy, że tzw. austriacki okres historii wędrówek Drohobyczczyzną tak naprawdę z jakichś powodów nie przyciągnął szczególnej uwagi badaczy, a próby naukowe poszczególnych autorów są bardzo fragmentaryczne i dotyczą wyłącznie epizodów z określonego kontekstu podróży po Galicji lub prywatnych podróży pojedynczych postaci, które przebywały w Drohobyczu lub przemierzały drogami powiatu drohobyckiego. Według słynnego ukraińskiego architekta, profesora Mikołaja Bewza, w połowie XIX w. w Galicji było około 170 miast i miasteczek, z których zdecydowana większość została założona w XII–XVII w.[37], dlatego materiały opisowe autorów tych podróży zapoczątkowały swoistą działalność konserwatorską zabytków, gdyż publikacje opisów historycznych i geograficznych spopularyzowały w ten sposób potrzebę ich ochrony. Według M. Bewza początki działalności ochrony zabytków w Galicji sięgają 1840 roku dzięki niezależnym badaniom i podróżom pasjonatów. Wśród założycieli tego ruchu należy przede wszystkim wymienić członków „Rosyjskiej trojki" (przede wszystkim I. Wagilewicza i J. Gołowackiego)[38], a także K. Milewskiego, który w 1848 r. wydał pracę *Historyczne zabytki regionu*[39], w której nie tylko opublikował opisy zamków i monumentalnych

[35] Ibidem, c. 119.

[36] *Атлас історичних українських міст*, За науковою редакцією М. Капраля, Т. 1.: *Львів*, Київ 2014, 95 s.; Т. 2.: *Галич*., Львів 2018, 54 s.; Т. 3.: *Жовква*, Львів 2016, 52 s.; Т. 4.: *Жидачів*, Львів 2020, 44 s.; Т. 5.: *Белз*, Львів 2022, 56 с.

[37] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження*, „Записки наукового товариства імені Шевченка" (далі – ЗНТШ), Т. CCLXI: *Праці комісії архітектури та містобудування*, Львів 2001, с. 840.

[38] С. Малець, *За часів Маркіяна Шашкевича*, Львів 1997, с. 31.

[39] K. Milewski, *Pamiątki historyczne krajowe*, Warszawa 1848, 369 s.

zabytków, ale po raz pierwszy podniósł kwestię historii miejscowości Bereżan, Podgorcew, Trembowli, Strusowa, Buczacza, Budanowa, Zolotników, Żowkwi. Warto dodać, że w latach dwudziestych XIX w. w środowiskach lwowskich szkół średnich powstało Towarzystwo Starożytności, którego członkowie gromadzili informacje o dawnych obiektach Galicji (głównie o zamkach, kościołach, znanych miejscach historycznych). Towarzystwem tym kierowali Karol Szajnocha i Antin Szaszkiewicz (rodzony brat Markiana Szaszkiewicza)[40]. To pod wpływem tych badaczy odbywały się podróże, których celem była ochrona dziedzictwa kulturowego Drohobyczczyzny.

Jednym z mało znanych obiektów badań poświęconych tematyce podróży po Drohobyczczyznie są wędrówki artystów, którzy realizowali zamówienia prywatne lub państwowe bądź przyjeżdżali tu w celu poszukiwania nowych, niezwykłych tematów dla swoich pejzaży. Jeszcze w latach 1830–1840 we Lwowie i w innych większych miastach rozwinęła się działalność związana z wydawaniem albumów rycin i litografii. Na zlecenie wydawców profesjonalni artyści i rytownicy uwieczniali zabytki lub ciekawe obiekty regionu, po czym ich dzieła były powielane w drukarni. Takie gatunki cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród ludności. Według M. Bevz dzieła służyły popularyzacji zabytków architektury i przyczyniły się do ukształtowania w społeczeństwie świadomości na temat ochrony zabytków oraz pojawienia się pierwszych prac poświęconych inwentaryzacji zabytków i restauracji obiektów architektonicznych[41]. To właśnie w tych graficznych pejzażach i panoramach często przedstawiano nie tylko pojedyncze obiekty, ale także ich naturalne otoczenie, żyjących mieszkańców, fragmenty historycznych miast, w tym Drohobycza, Borysławia, Wróblowic, Śniatynki, Urycza, Schodnicy, Truskawca i innych. Najbardziej znane pod tym względem są albumy z twórczością A. Langego[42], M. Stecińskiego[43], N. Ordy[44] i innych. W drugiej połowie XIX w. zaczęto wydawać albumy z serii fotografii. Stopniowo prace nad tworzeniem takich zbiorów nabrały charakteru naukowego. Czasami odbywało się to w formie sprawozdań ze specjalnych wypraw objazdowych lub badań tematycznych. Przykładem takiego podejścia mogą jest dokumentacja fotograficzna i szkice zabytków w ramach specjalnie ukierunkowanych prac inwentaryzacyjnych prowadzonych w murach Politechniki Lwowskiej w latach 1880–1890. Przykładem mogą być też albumy wykonane na Politechnice Lwowskiej przy udziale studentów Wydziału Architektury pod kierunkiem profesora J. Zachariewicza, wydane w 1885 r. Dziś te albumy i zbiory mają duże znaczenie naukowe jako cenne źródła historii miast często wykorzystywane do renowacji zabytków[45].

W historii wędrówek Drohobyczczyzną pozostają niezbadane przede wszystkim różne inne źródła XIX i początku XX w., np. lokalna prasa, dzieła literackie zawierające własne doświadczenia autorów z podróży, zasoby archiwalne różnych instytucji i organizacji wyznaniowych miasta Drohobycza – rządowe, przemysłowe, finansowe, edukacyjne, duchowo-religijne itp. Przykładowo najpopularniejszy temat „Iwan Franko i Drohobycz" zgromadził już pokaźną literaturę, jednak nie można jej bynajmniej nazwać systematycznym

---

[40] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження…*, с. 89–90.

[41] Ibidem, c. 90.

[42] A. Lange, *Zbiór naypięknieyszych i nayinteresownieyszych okolic w Galicyi, Sammlung der schönsten und interesāntes ten Gegenden von Galizien*, Lwów 1823, 27 tabl.

[43] M. Stęczyński, *Okolice Galicyi*, Lwów 1847, 156 s.

[44] N. Orda, *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom*, Ser. 6, *Album widoków przedstawiających miejsca historyczne Królestwa, Galicyi i Ziem Krakowskich*, Warszawa 1880, 30 karton.

[45] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження…*, с. 90.

źródłem, ponieważ poza zasięgiem wzroku badaczy wciąż pozostaje ogromna ilość danych, które mogłyby w pełni stworzyć specjalny harmonogram podróży Iwana Franki i jego towarzyszy po Drohobyczczyznie. W planie tym nie została jeszcze sporządzona mapa geograficzna podróży Iwana Franki po ziemi drohobyckiej, przynajmniej według danych źródłowych zebranych przez znanego frankoznawcę Mirosława Mroza[46].

Badaczom dziejów Drohobyczczyzny dobrze wiadomo, że niezwykle cenne – i jednocześnie informacyjnie fascynujące – są pośrednie źródła o charakterze opisowym z okresu od XVIII do początku XX w., które w większości przypadków pojawiły się pod wpływem istnienia ówczesnej tradycji urzędniczej, mody intelektualnej lub w związku z osobistymi zainteresowaniami konkretnego autora. W tym kontekście szczególne miejsce zajmują opisy prywatnych podróży, wizyt rządowych, misji chrześcijańskich lub wypraw, ponieważ autorzy tych odręcznych pamiętników – notatek, które często stawały się pełnoprawnymi pracami drukowanymi, biorąc pod uwagę własny światopogląd i tożsamość, starali się dokładnie przekazać swoje wewnętrzne doświadczenia i wrażenia z tego, co widzieli na własne oczy. Z reguły autorzy opisywali najważniejsze cechy kulturowego rytmu życia w odwiedzanych przez nich miastach, majątkach ziemskich i wioskach Drohobyczczyzny, a także przedstawiali to, co usłyszeli w osobistej komunikacji z ludźmi. Oprócz subiektywnego charakteru tych dokumentów, gdy autor często świadomie wyolbrzymiał, przemilczał lub interpretował według własnego uznania fakty, wydarzenia i zjawiska, wspomniane opisy – w przeciwieństwie do innych rodzajów źródeł – najpełniej oddają społeczną atmosferę określonego danego miejsca w określonym czasie, pozwalając badaczowi zagłębić się w najgłębsze zakamarki osobistych relacji między ludźmi, często różniących się narodowością i wyznaniem religijnym. Jednocześnie opisy podróży cieszą się szerokim kręgiem zainteresowanych badaczy, gdyż zdarzenia, fakty i zjawiska zapisane w określonym czasie mogą zostać później całkowicie utracone z różnych powodów (takich jak w przypadku skutków I i II wojny światowej). Dlatego źródło opisowe często rejestruje przedmioty i fakty w ich pierwotnej lub „niezniszczonej" formie, zwiększając tym samym ich wartość informacyjną. Biorąc pod uwagę zadanie tej książki, staraliśmy się jak najdokładniej przekazać wrażenia podróżników na temat kultury, stylu życia i wierzeń ludzi z różnych warstw społecznych zamieszkujących tereny Drohobyczczyzny, czy też wiedzę o postaciach znanych i nieznanych podróżników, którzy, wędrując dawnymi drogami, odkrywali światu „krainę soli i nafty" we własnych artykułach i pracach publikowanych w Europie. W końcu tematyka relacji międzyludzkich jest jednym z elementów naszych badań, gdyż bardzo często w opisach podróży natrafialiśmy na dość drobne szczegóły komunikacji między podróżnikami z ich rozmówcami lub przewodnikami, które zawierają informacje nie tylko o mentalności mieszkańców, ale także o dawnych tradycjach, legendach, toponimice, którą pamiętali z opowieści dziadka lub pradziadka, wreszcie o codziennym stylu życia mieszkańców Podgórza Drohobyckiego mających bezpośredni kontakt z przyrodą Karpat.

Publikacje i analizy tekstów podróżniczych mają w historiografii długą tradycję[47]. W rzeczywistości temat opisów podróży jest charakterystyczny dla „Galicyjskiej Kalifornii"

---

[46] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Авт. передм.: М. Жулинський, М. Шалата, Т. 1: *1856–1886*, Науковий редактор Г. Бурлака, Львів 2016, 572 С.; Т. 2: На вершинах (1887–1899), Науковий редактор О. Луцишин, Львів, 2016, 692 С.; Т. 3: 1900–1916, Науковий редактор Є. Пшеничний, Львів 2017, 488 С.

[47] Б. Лазорак, *„Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV": невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня–24 листопада 1778 р.)* [w:]

(toponim obejmujący Drohobycz, Borysław, Truskawiec, Stebnik, Tustanowicze, Gubicze, Mraźnicę, Schodnicę, Urycz, Kropiwnik itp.), zwłaszcza do momentu pojawienia się tego konwencjonalnego toposu geograficznego i kulturowego w latach 60. XIX w., nadal jednak nie posiadają pełnego rejestru i właściwej oceny intelektualnej. Jak się okazało, dla epoki końca XVIII w. aż do pierwszej połowy XX w. zachowało się wystarczająco dużo źródeł, aby prześledzić ciągłość tradycji podróżowania do Drohobycza i jego okolic, zwłaszcza w kontekście artystycznego, naukowego lub prywatnego rozumienia poznawczego, które znalazło odzwierciedlenie w różnorodnych dociekaniach naukowych, wspomnieniach i opisach. Jednocześnie w kontekście naszych badań udało nam się odkryć zupełnie nowe toposy oznaczające przestrzeń terenu Drohobyczczyzny, wśród których znalazły się jasno określone odniesienia, takie jak „kraina miodu i mleka", „Drohobycka i borysławska kraina wosku, nafty, soli i bagien"[48], „państwo drohobyckie" lub „kraj drohobycki", „Ukraińska Kalifornia", „góry drohobyckie"[49], „Borysławska Kalifornia", „kraina gór"[50] itp. Oczywiste jest, że są to toposy, które powstały bezpośrednio pod wrażeniem konkretnego podróżnika w pierwszej lub drugiej połowy XIX w., są jednak interesujące ze względu na to, jaki sens został im nadany w konkretnym historycznym czasie, a zwłaszcza w związku z mentalnością ludzi, którzy w określonym czasie mieszkali na tym terytorium.

Szczególnie istotnym zadaniem tej książki jest wprowadzenie do obiegu naukowego nieznanych wcześniej źródeł dotyczących podróży nie tylko do Drohobycza, ale także do prowincjonalnych miast i wsi, zwłaszcza jeśli ich autorzy pochodzili nie tylko z tego okręgu, ale także z sąsiednich regionów lub krajów. Naszym zdaniem tego rodzaju opisy zawierają informacje o poglądach cudzoziemców na Drohobyczczyznę, które najdokładniej oddają to, co widzieli, ponieważ autor praktycznie nie jest zainteresowany przedstawieniem subiektywnych odczuć. Mamy zatem w kontekście Drohobyczczyzny jeden z nielicznych przykładów ciągłości historii opisów miejscowości i zabytków kultury, które zostały opracowane przez różnych autorów, zarówno amatorów – entuzjastów, jak i odkrywców – intelektualnych pionierów w ponad stuletnim okresie. Jednocześnie znaczenie analizy i publikacji tekstów podróżniczych po Drohobyczczyznie od drugiej połowie XVIII do początku XX w. ma również duże znaczenie, ponieważ uzyskane informacje są w zasadzie równie ważne dla współczesnej nauki, biorąc pod uwagę brak tych danych w różnorodnych dyskursach naukowych. Ponadto teksty opisów podróży przez Drohobyczczyznę w różnym czasie zawierają szczegółowe dane dotyczące epizodów z życia gospodarczego, politycznego i duchowo-religijnego nie tylko miast i wsi obwodu drohobyckiego, ale także tak odległych zabytków kultury jak na przykład twierdza Tustań we wsi Urycz, do której prowadziły stare drogi szlaku solnego od dawnych czasów aż do okresu boomu naftowego i wybuchu I wojny światowej. Ponieważ udało nam się ustalić, że Truskawiec i ruiny twierdzy Tustań w Uryczu były najpopularniejszymi atrakcjami turystycznymi, począwszy od pierwszej tercji XIX w.,

---

Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія „Історіяμ", Ред. кол. О. Петречко (головний редактор) та ін. (далі – ПГМ), Дрогобич 2015, с. 186–229.

[48] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przed G. Khona, członka towarzystwa pedagogicznego*, Sambór 1880, s. 89–90.

[49] В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич (перевидання 1867 року)*, Дрогобич 1991, с. 36–39.

[50] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W. […]*, „Ruch Literacki" nr 22, Lwów 1877, s. 341.

szczególną uwagę skupiliśmy na podróżach, które odbywały się drogami Drohobyczczyzny w tym kierunku. Dlatego w niniejszej książce naszym celem jest wprowadzenie do obiegu naukowego historii wsi Urycz i twierdzy skalnej Tustań kilku nowych epizodów opowiadających o podróżach różnych badaczy, turystów, wczasowiczów kurortu Truskawiec, a także po prostu poszukiwaczy przygód, którzy w latach 1789–1913 zgromadzili unikalną bazę oryginalnych i legendarnych świadectw dokumentującą przeszłość tego pomnika, przyrodę, a zarazem działalność człowieka. Niektóre z nielicznych opisów podróży do tych skał to opisy podróży hrabiego Władysława Tarnowskiego, ukraińskiego działacza społeczno-politycznego Aleksandra Sewriuka, który swego czasu był ambasadorem państwa ukraińskiego w rozmowach pokojowych w Brześciu Litewskim i wielu innych.

W tej książce podjęliśmy próbę wszechstronnego poszukiwania i analizy zachowanych opisów podróży po Drohobyczczyznie oraz informacji o nich znajdujących się w najróżniejszych źródłach. Znaczna ich część miała charakter wyłącznie naukowo-badawczy. W większości przypadków opisy podróży zrodziły się w związku z tradycją podróżowania do tajemniczych miejsc Austro-Węgier, w tym Karpat, co wyraźnie łączyło się z pojawieniem się swoistej mody intelektualnej lub osobistych romantycznych zainteresowań konkretnego podróżnika. Szczególne miejsce zajmują opisy zamku Tustań i legendy związane z jego ruinami, ponieważ ogólnie rzecz biorąc, od pierwszych wypraw po bardziej masowe wędrówki na poziomie „turystyki uzdrowiskowej" autorzy tych odręcznych pamiętników, uwzględniając własny światopogląd i tożsamość, starali się wiernie oddać wewnętrzne przeżycia i wrażenia z tego, co widzieli na własne oczy. Tym samym z jednej strony nastąpiło pierwotne utrwalenie historycznej pamięci o zamku wśród ludności, a z drugiej coraz bardziej narastająca mitologizacja jego przeszłości. W rzeczywistości poza subiektywnym odczuciem zebranych informacji, kiedy autor często celowo wyolbrzymiał, przemilczał lub interpretował według własnego uznania fakty, zdarzenia i zjawiska, wspomniane opisy, w odróżnieniu do innych rodzajów źródeł, najpełniej oddają społeczną atmosferę panującą w określonym czasie, pozwalając badaczowi zagłębić się w najskrytsze zakamarki osobistych powiązań między ludźmi, często odmiennymi pod względem przynależności narodowej i wyznania, ale zawsze bliskimi pod względem szczególnego gustu artystycznego smaku i własnych odczuć do zamku Tustań.

Wiele opisów podróży zawartych w tej książce poświęconych jest tematyce drohobyckiego przemysłu solnego i jego najbliższego otoczenia, jednak szczególne miejsce zajmuje wędrowne i opisowe dziedzictwo ukraińskiego geniuszu narodowego Iwana Franki, który wraz ze swoim nauczycielem, profesorem Iwanem Wierchrackim, jest słusznie uważany za twórcę nowej metody opisów społeczno-kulturowego życia mieszkańców „Galicyjskiej Kalifornii" w XIX i na początku XX w. To nie przypadek, że jego doświadczenia twórcze stały się podstawą do ciągłych wędrówek uczniowskich i studenckich przez Drohobyczczyznę do starodawniej twierdzy Tustań, które w latach 1911–1912 kontynuowali lwowscy i drohobyczcy uczniowie oraz studenci, tworząc tam stacjonarny obóz dla dzieci podczas letnich wakacji.

Biorąc pod uwagę znaczenie opisów podróży właśnie ze względu na złoża soli i najstarsze kopalnie soli w okolicach Drohobycza, autorzy tej książki, na podstawie licznych świadectw podróżników odkryli, że mieszkańcy Drohobyczczyzny mieli bardziej zdyntansowany stosunek do soli, którą produkowali, gdyż z oczywistych i logicznych powodów praktycznie nigdy nie doświadczyli jej niedoboru, z wyjątkiem krótkich okresów klęsk wojennych, kiedy ich sól stała się przedmiotem grabieży lub całkowitej sprzedaży w celu utrzymania armii lub zdobycia broni do celów obronnych. Jednocześnie mieszkańcy Drohobycza i wszyscy

robotnicy produkujący sól w całym powiecie drohobyckim traktowali sprawę warzenia soli jako świętą, a nawet tajną, gdyż ta ciężka i ważna praca polegająca na wydobywaniu i produkowaniu „bezcennej" soli została jednocześnie uświęcona przez Boga, a w różnych czasach także przez tych, którzy jej bronili: księcia, króla, cesarza, a nawet burmistrza lub starostę powiatu. To właśnie na przykładzie opisów podróży po raz pierwszy postaramy się przedstawić czytelnikowi historię produkcji soli w Drohobyczu, co wiąże się z odpowiedzią na dyskusyjne w historiografii pytanie o pochodzenie herbu miasta Drohobycza z 9 piecami solnymi, na które odpowiedź znaleźliśmy w pracach i badaniach znanych austriackich uczonych, którzy dokonali tych odkryć w latach 70. XIX wieku, spędzając czas w warzelni soli, pracując z jej archiwami i podróżując po starożytnych złożach „kraju soli i nafty". Postaramy się również przedstawić podróże przez pryzmat zainteresowań historią soli w XIX i na początku XX w., która wiąże się przede wszystkim z tytaniczną pracą zarówno prostych robotników – mieszkańców „Frankowej Kalifornii", jak i poważnych inżynierów, badaczy-amatorów oraz znanych ukraińskich i zagranicznych naukowców, którzy próbowali odpowiedzieć na odwieczne pytanie – dlaczego właśnie sól drohobycka i źródła soli były tak wyjątkowe i poszukiwane przez wiele stuleci. I na koniec postaramy się przekazać własną wizję badania niemieckojęzycznych źródeł (rękopisów, map, planów architektonicznych, raportów, rewizji, umów, sporów itp.), które zawierają unikalne informacje o skali i geografii zapotrzebowania na sól drohobycką. Będzie także mowa o unikalnym studium dotyczącym fabryki soli w twórczości nauczyciela Iwana Franki – profesora Iwana Wierchrackiego. Po raz pierwszy zrekonstruujemy zapomniane nazwiska osób, które przez wiele dziesięcioleci istnienia imperium Habsburgów pracowały na kluczowych stanowiskach administracji solnej.

To właśnie opisy podróży dały autorom tej książki możliwość poważnego prześledzenia rozwoju gospodarki Austro-Węgier wraz z odkryciem licznych złóż ropy naftowej w Królestwie Galicji i Lodomerii w połowie lat 50. XIX w. i opracowaniem nowych schematów biznesowych dotyczących jej realizacji za granicą, przede wszystkim w Niemczech, Francji, Belgii i Imperium Rosyjskim. Pojawienie się instytucji kapitalistycznych w prowincji (koncerny naftowe, kampanie akcyjne, kartele itp.) przyczyniło się do modernizacji kulturalnej takich prowincjonalnych miast jak Borysław, Drohobycz, Truskawiec, a jednocześnie całkowicie zmieniło „rytm józefiński" życia w takich karpackich wioskach jak Mrażnica, Schodnica, Urycz itp. Samochody, nowe drogi, telegraf, kolej, instytucje edukacyjne, kancelarie adwokackie i wreszcie codzienny huk silników parowych w tysiącach szybów naftowych z pewnością przypominały rytm kalifornijskiego świata naftowego, który stanowił kontrast w Galicji nawet w stosunku do tak dużych miast jak Lwów, Warszawa czy Kraków. W rzeczywistości wraz ze współczesnymi nowościami z przemysłowej branży regionu, wzrostem liczby zagranicznych firm i koncernów, w „Galicyjskiej Kalifornii" zmienia się także środowisko społeczne mieszkańców, z których znaczna część, unikając ciężkiej pracy przy wydobyciu ropy naftowej, praktycznie monopolizuje sferę pozaprodukcyjną, która nie zawsze kierowała się prawami „austriackiej femidy". Dlatego w opisach wędrówek tamtej epoki odnajdujemy również informacje o najbardziej tajemniczym środowisku „Frankowej Kalifornii", która będąc jednym z najbardziej odległych, a jednocześnie najbogatszych i najciekawszych ośrodków produkcji solanki, przyciągała tysiące podróżników nie tylko z Imperium Habsburgów, ale także z całej Europy, tworząc własny świat wartości wokół „czarnego złota".

Zbiorowa monografia jest kolejną (trzecią) publikacją naukowo-badawczą planowaną w ramach programu „Od Ziemi Witelona do ziemi Iwana Franki" oraz z serii „Doba Iwana Franki", realizowanego przez naukowców Collegium Witelona Uczelnia Państwowa, Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. Iwana Franki w Drohobyczu i Państwowego

Historyczno-Kulturowego Rezerwatu „Nagujewicze". Autorzy tego dwujęzycznego opracowania (w języku polskim i ukraińskim) umieścili wyżej omówione aspekty w czterech rozdziałach, które uzupełniają dokumenty i materiały archiwalne oraz literackie z opisami podróży, a także rysunkami i fotografiami. Monografia, zgodnie z podstawami metodologii historycznej, przedstawia fakty i wydarzenia w oparciu o źródła pisane, urzędowe i narracyjno-opisowe (dzieła literackie, listy, pamiętniki, wspomnienia), kartograficzne (mapy, plany), a także materiały prasowe i republikacje. Jej atutem jest unikalny dodatek w postaci mapy-broszury zatytułowanej *Dziesięć dawnych szlaków podróżniczych po Ziemi Drohobyckiej: Od Balthazara Hacqueta (1789–1790), wraz z Iwanem Franko (1884) aż do Karola Ferdynanda (1912)* z miejscami postojów słynnych podróżników w regionie drohobyckim, co pozwoli na stworzenie nowych współczesnych tras turystycznych z najciekawszymi i jednocześnie rzadkimi opisami podróży z końca XIX i początku XX wieku. Na przykład, po zapoznaniu się z książką, czytelnik będzie mógł osobiście odtworzyć trasę z Drohobycza do takich karpackich wiosek jak Urycz, Schodnica, Majdan i Kropiwnik, w oparciu o geologiczne opisy podróży urodzonego we Francji encyklopedysty i profesora Uniwersytetu Lwowskiego, Baltazara Hacqueta, w atach 1787–1789. Na mapie osobno zaznaczono szlaki turystyczne rodziny Franków, które zrekonstruowano na podstawie opisów podróży Iwana Franki, w szczególności z lat 1869, 1874 i 1884, a także mało znanego opisu podróży jego syna Petra Franki do Urycza w 1911 roku. Wśród mniej znanych tras, które pozwolą współczesnym doświadczyć ery przemysłowej Habsburgów, są dwie podróże cesarza Franciszka Józefa I do Drohobycza i Borysławia w 1851 i 1880 roku. Wreszcie wśród rzadkich szlaków turystycznych przedstawiona jest unikalna trasa opisana w 1851 roku przez zapomnianego ukraińskiego podróżnika Fedora Bilousa, podczas jego podróży ze Skolego do Podhorodców, Urycza, Schodnicy, Borysławia i Drohobycza. Po raz pierwszy w historiografii mapa-broszura z dziesięcioma wybranymi szlakami w regionie drohobyckim zawiera ich nazwy, chronologię, geografię i najważniejsze cechy opisowe wraz z fotografiami. W przygotowaniu niniejszej mapy-broszury autorom pomagali Oleksandr Sabinin i Julia Plujko. Dzięki temu każdy, kto przeczyta naszą książkę, będzie mógł odbyć osobistą wycieczkę po ziemi drohobyckiej – jej atrakcjach przyrodniczych i kulturowych, które zachowały się w opisach podróżników od najdawniejszych czasów.

Autorzy publikacji wyrażają nadzieję, że prezentowane opracowanie znajdzie swoich czytelników wśród szerokiego grona ukraińskiej i polskiej wspólnoty, a także stanie się źródłem inspiracji dla dalszych badań i eksploracji historycznych poświęconych podróżom po Drohobyczczyznie.

Słowa wdzięczności kierujemy do Recenzentów – profesora, doktora habilitowanego nauk historycznych Stanisława Dąbrowskiego oraz profesora, doktora habilitowanego nauk historycznych, laureata Międzynarodowej Nagrody Iwana Franki Leonida Tymoszenki za cenne uwagi i wniesiony wkład naukowy w wydanie monografii. Szczególne podziękowania za pomoc w wyszukiwaniu i analizie poszczególnych opisów podróży kierujemy do drohobyckiego przewodnika i krajoznawcy Olega Stecuka, który jako jeden z nielicznych codziennie popularyzuje wśród turystów zwiedzających Drohobycz własną wizję wycieczki „Epoka Iwana Franki", zbudowaną na dawno zaginionych opisach podróży wielu pokoleń podróżników[51]. Jednocześnie serdecznie dziękujemy za specjalne konsultacje przewodniczą-

[51] О. Стецюк, *Дрогобич: „візуальне обстеження"*, „Ї: незалежний культурологічний часопис", nr 71, Львів 2014, c. 52.

cemu Związku Nauczycieli Polonistów Ukrainy Panu Adamowi Chłopkowi (†1.01.2024), kustoszowi Muzeum Literackiego i Pamięci Iwana Franki Państwowego Historyczno-Kulturowego Rezerwatu „Nagujewicze" Nazarijowi Jurczyszynowi, a także specjalistom od tworzenia strony internetowej czasopisma Państwowego Historyczno-Kulturowego Rezerwatu „Nagujewicze" Siergiejowi Matijko za wsparcie techniczne w fotografowaniu poszczególnych eksponatów muzealnych. Dziękujemy także wszystkim pracownikom archiwów, bibliotek, muzeów i innych placówek, z których zbiorów korzystali autorzy publikacji. To oni, pomimo obecnej, trudnej dla całej Ukrainy sytuacji, dbają o zachowanie zgromadzonych dokumentów, stale uzupełniając zasoby swoich instytucji dla przyszłych pokoleń.

ROZDZIAŁ I

„Berda w Uryczu": opisy podróży po Drohobyczczyznie do skalnej twierdzy Tustań z „farbami i bez" w latach 1783–1912

Podróże do ruin dawnej skalnej twierdzy Tustań, która prawie od pierwszej połowy XIX w. często była nazywana „Berda", „Skała", „Skała w okolicach Urycza"[52], „Słupy uryckie"[53], „Kamień pod Uryczem", „Kamień pod Uryczem w obwodzie Stryjskim", „Kamień w Uryczu"[54], „Zamek Tustań" lub „Skała „Urycz w pobliżu Schodnicy""[55], zawsze były przedmiotem ludzkiej ciekawości. Droga podróżników do tej starożytnej atrakcji prawie zawsze przebiegała przez Drohobycz, Borysław, Truskawiec lub Stryj. Z oczywistych przyczyn badaczom nigdy nie uda się odtworzyć pełnego rejestru inicjatorów podróży do tych skał, ponieważ wraz z informacjami o wyprawach królewskich lustratorów lub wizytatorów biskupich we wczesnym okresie nowożytnym do Urycza i Schodnicy nie dysponujemy obecnie szeroką gamą źródeł dotyczących wizyt w tym czasie innych podróżników.

Dla epoki końca XVIII – pierwszej połowy XX w. zachowało się wystarczająco dużo źródeł, aby prześledzić ciągłość tradycji zwiedzania ruin twierdzy skalnej, w szczególności poprzez ich artystyczną, naukową lub prywatną interpretację poznawczą w różnych eksploracjach naukowych, wspomnieniach czy opisach poświęconych tym podróżom. Z drugiej strony badanie opisów podróży do ruin twierdzy, a także ilustrowanego materiału, który powstał w ich trakcie, pozwala zebrać i porównać różnorodne informacje o pochodzeniu skał uryckich, ich umiejscowieniu w legendarnej tradycji, źródła tych legend, opowieści oraz przyczyny pojawienia się pierwszych twierdzeń naukowych. Pomimo faktu, że niewielka część prywatnych lub specjalnych opisów podróży do zamku Tustań w Uryczu znalazła dziś odzwierciedlenie w literaturze naukowej[56], ich analiza jest nadal niewyczerpana, a większość z nich pozostaje całkowicie zapomniana.

---

[52] N. R. [N. R. G.] Gedroyç, *Rocher aux environs d'Urycz* [w:] *La Pologne historique, litteraire, monumentale et pittoresque, ou Precis historique…*, red. Leonard Chodźko, T. 3, Paris 1839–1842, s. 473–475.

[53] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція „Дѣла")*, „Дѣло", Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів 1884, с. 1–2.

[54] *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, teksty Beata Długajczyk, Romuald Kołudzki-Stobbe, Jerzy Maria Pilecki, Warszawa–Kraków 2009, s. 19.

[55] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie, przez Dra Stanisława Smolkę, prof. Uniw. Jag. i Członka Tow. Tatrz.* [w:] *Pamiętnik Towrzystwa Tatrzańskiego*, t. III, Kraków 1878, cz. 2, s. 57–59.

[56] В. Рудий, *Перемишльська земля (IX – середина XIV ст.)*, Тернопіль 2003, с. 6, 10, 21, 47, 61, 82, 85, 198, 110–113, 116–119, 124, 147, 162, 165; В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат у княжу добу*, Львів 2016, s. 112–129; U. Wdowiak, *Lekarze-folkloryści na ziemiach polskich w XIX i XX stulieciu*, „Medycyna Nowożytna" 2009–2010, 16/1–2, s. 85–108;

Prawie wszyscy podróżnicy do ruin twierdzy naskalnej Tustań w Uryczu zawsze notowali informację o swoich poprzednikach, w tym kluczowa informacja dotyczyła głównie pewnego Francuza, który prowadził tu własne poszukiwania, znajdując naczynia z wizerunkiem św. Jerzego, metalowe naczynia do wytapiania metali szlachetnych, kafle, tygle, jakiś papier itp. Faktycznie tylko świętej pamięci Michaił Rożko zasugerował[57], że tym Francuzem mógł być znany profesor nauk przyrodniczych i nauk medycznych Uniwersytetu Lwowskiego (1788–1805) – Balthazar Hacquet de la Motte (często w skrócie Hacque lub Aque; 1739–†1815), urodzony we francuskim mieście Le Conte. W istocie był jednym z pierwszych podróżników, którzy w celach naukowych przybyli na teren Drohobyczczyzny, a zwłaszcza do Urycza i Podgorodców, w celu zbadania minerałów (głównie ropy naftowej i soli) oraz poznania kultury, historii ludności Karpat. Jednak większość badaczy nie doceniła jego zasług. Ponieważ nawet specjalne konferencje poświęcone „Haketianie"[58] nie uwypukliły w pełni znaczenia jego podróży w latach 1787–1793 przez Drohobyczczyznę i Stryjczyznę, nie mówiąc już o Uryczu i twierdzy Tustań. Jak się okazało, B. Hacquet (tak uważał M. Rożko) jako pierwszy na mapie swojej podróży zaznaczył dokładne położenie minerałów w pobliżu Podgorodców i Urycza[59]. W 1896 roku Stanisław Sznyur-Pepłowski zauważył, że charakter opisu podróży B. Hacqueta jest wyjątkowy, ponieważ badacz posiadał rzadkie umiejętności obserwacyjne i zdolności nie tylko w dziedzinie nauk przyrodniczych, ale także w dziedzinie etnografii i historii[60]. Jednocześnie jego podróże obfitowały w rozmaite przygody, od spędzenia nocy pod gołym niebem ze specjalnym sprzętem, aż po problemy zdrowotne, gdy u Balthazara Hacqueta, jako weterana wojny siedmioletniej (wtedy pełnił obowiązki chirurga wojskowego), wielokrotnie występowały oznaki niedomagania nóg[61].

Tak więc podczas podróży w 1789 r. i na początku 1790 r. jego trasa przez nasz region była następująca: Halicz – Jezupol – Niżniów – Tłumacz – Tyśmienica – Majdan – Gwoździec – Zabłotów – Kuty–Dolina Czeremoszu – Putyła – Jezioro Czurep – górny bieg Prutu – górny bieg Bystrzycy Nadwórniańskiej – Nadwórna – Dolina Bystrzycy Sołotwińskiej – Mizuń – Bolechów – Cisów – Bubniszcze – Dolina Oporu – Skole – Dolina Stryja – Turka – Borynia – Dniestrzyk Dębowy – Strzyłki – Lenina – Stary Sambor – Lesko – Dukla – Krosno – Dynów – Przemyśl – Dobromil – Stara Sól –Nagujewicze – Stebnik – Modrycz – Drohobycz – Szczerzec – Lubień Wielki – Szkło – Lwów – Busk – Sokal – Zamość – Rawa (Ruska) – Żółkiew – Mokrotyn – Lwów[62].

Б. Лазорак, *„Vue du rocher D'urycz": описи мандрівок Дрогобиччиною до замку Тустань в Уричі з „фарбами і без" (1783 – 1914 рр.)* [w:] *Фортеця: збірник заповідник „Тустань"*, Кн. 3, Львів 2018, с. 251–277.

[57] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат.*, с. 120.

[58] А. Козицький, *Рец. на: Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи, дослідження і матеріали*, упорядкування та наукова редакція: М. Вальо, М. Кріль. Львів 2000. 318 с., 36 s. іл. [w:] „Вісник Львівського університету. Серія «Історія»", Вип. 37/2, Львів 2002, с. 241–244.

[59] Ibidem.

[60] St. Schnür-Pepłowski, *Galiciana: 1778–1812*, Lwów 1896, s. 54.

[61] Ibidem, s. 54–55.

[62] *Стислий життєпис Гакета, написаний ним самим, переклад з французької Ґустав Цвенгрош, коментарі Марії Вальо і Михайла Кріля* [w:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідження і матеріали*, Упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль (далі – Бальтазар гакет – дослідження і матеріали), Львів, 2000, с. 145, 246.

Balthazar Hacquet odwiedził między innymi Stryjczyznę, Drohobyczczyznę i Samborszczyznę, w których szczególnie zwrócił uwagę na miasto Stryj jako najdokładniej zabudowane[63]. Jeśli chodzi o Drohobyczczyznę, autor szczegółowo opisał Nagujewicze (odwiedził je pierwszy raz jeszcze w 1787 r.[64]), Stebnik, Modrycz, Solec, Drohobycz[65], które miały poważne złoża soli i w związku z tym – kopalnie (żupy) solne z produkcją[66]. Podróżnik po raz pierwszy porównał możliwości przemysłu solnego metodą statystyczną, podając dokładne liczby dotyczące wydobycia soli na rok 1789 oraz ich stosunek pomiędzy żupami Drohobycza, Selca, Stebnika, Starej Soli itp.[67] W drugim rozdziale trzeciego tomu swego dzieła (poświęconego podróżom) B. Hacquet opisuje położenie kluczowych złóż rud żelaza i hut w miejscowościach Skole, Dowhe Hirskie [68] , Wołosianka, Rybnik i Smolna[69], jednocześnie wskazując złoża rudy w Uryczu i Podhorodcach. I tak od 1789 r. kopalnie w Dowhem Hirskiem wydobywały 30% czystego żelaza[70]. Według mapy hut żelaza, sporządzonej przez górnika J. Mautnera, rudy żelaza w Uryczu i Podhorodcach wchodziły w skład karpackiej linii złóż rud żelaza, która rozciągała się ze wschodu na zachód na długości 150 km. Mapę tę Baltazar Hacquet opublikował w swojej pracy pod tytułem *Mapa rudnych gór Smilniańskich oraz występowanie w nich złóż i warstw żelaza* (skala 2 mil lub 6000 sążni wiedeńskich z orientacją na południowy zachód)[71]. To właśnie w Podhorodcach mieściła się huta żelaza, do której dostarczano rudę z Dowhego Hirskiego, Sopotu i Urycza[72]. Najwyraźniej w 1789 roku B. Hacquet odwiedził ruiny zamku Tustań, przecież droga do uryckich złóż rudy prowadziła w pobliżu kompleksu skalnego. I chociaż B. Hacquet nie podaje bezpośredniego opisu skał, jego droga przebiegała obok nich, ponieważ z Podhorodców do Smolnej i z powrotem droga biegła wówczas w tym samym kierunku co dzisiaj. W jednym z załączników do swojej pracy Francuz udziela także szczegółowych porad, jak podróżnik powinien przygotować się do wyprawy w Karpaty. W szczególności doradzał, jak unikać niebezpieczeństw w wysokich górach, jakie powinno być przygotowanie psychiczne i fizyczne, jak uszyć specjalne ubranie, buty i przygotować sprzęt, jacy powinni być przewodnicy, rasy koni, zapasy wody, pożywienia i tym podobne[73]. Jeśli chodzi o Urycz, to na mapie I. Mautnera podczas podróży B. Hacqueta zaznaczona jest wieś Urycz, obok której wskazano miejsce uryckich kopalni

---

[63] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791–1792 und 1793 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*, Nürnberg 1794, T. III, s. 97–98.

[64] Ibidem, s. 157.

[65] Ibidem, s. 160–161, 167.

[66] І. Ровенчак, *Бальтазар Гакет як географ України* [w:] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, с. 132.

[67] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen…*, T. III, s. 161.

[68] Ibidem, s. 99.

[69] Ibidem, s. 100; М. Вавричин, *Карта залізних гут Бойківщини у праці Б. Гакета про Північні Карпати* [w:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідження і матеріали*, упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль, Львів 2000, с. 139; *Стислий життєпис Гакета, написаний ним самим / переклад з французької Ґустав Цвенґрош, коментарі Марії Вальо і Михайла Кріля* [w:] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, с. 245.

[70] М. Вавричин, *Карта залізних гут Бойківщини у праці Б. Гакета…*, с. 140.

[71] Ibidem, с. 141.

[72] Ibidem, с. 142.

[73] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, с. 265–278.

o nazwie „Uritzer Bergwerk"[74]. W ogóle B. Hacquet większość swoich podróży poświęcił badaniu Bojkowszczyzny, zwłaszcza Skolewszczyzny i Drohobyczczyzny, gdzie przeprowadził skrupulatne badania wydobycia soli i źródeł mineralnych[75]. Dziś dziedzictwo to wymaga starannego przemyślenia, tłumaczenia i skomentowania, aby móc opublikować kompletną antologię dzieł znanego podróżnika i badacza Drohobyczczyzny.

W nowej epoce jednym z pierwszych podróżników był znany polski historyk, dyrektor Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich i redaktor almanachu „Monumenta Poloniae Historica" August Bielowski (27.03.1806–†12.10.1876)[76], który w sierpniu 1829 r. zorganizował ze swoim towarzyszem Ludwigiem podróż ze Stanisławowszczyzny do ruin zamku naskalnego Tustań w Uryczu[77]. Świętej pamięci Michaił Rożko błędnie datował podróż Augusta Bielowskiego na 1825 rok. W 1846 roku w lwowskim almanachu „Dziennik Mód Paryskich" autor zamieścił opis, w którym przedstawił własne obserwacje i przyszłe badania nad historią zamku Tustań i wsi Urycz[78]. Jak się okazało, jeszcze jako młodzieniec A. Bielowski wraz z przyjacielem korzystał podczas podróży z jedynego lakonicznego opisu zamku naskalnego Tustań, podanego przez znanego polskiego historyka i filantropa Tomasza Świeckiego (1774–†1837) w części swojego przewodnika *Ruś Czerwona* z 1816 roku[79]. Opis zawierał krótkie informacje geograficzne, geologiczne i historyczne dotyczące Tustania. Co ciekawe, T. Świecki powiązał kompleks skalny Tustań z „Diabelską górą" nad rzeką Prut. Z drugiej strony autor zauważył, że polski jezuita, fizjograf i przyrodnik Gabriel Żaczyński (1664–†1737) w swojej *Historii naturalnej Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego* z 1721 r.[80] pisał o ciekawych znaleziskach złota, rudy żelaza, alabastru, wapna, gliny, dzbanów, cegły, kafli, które odkryto w Tustanie[81]. Nawiasem mówiąc, M. Rożko zawsze zaprzeczał obecności cegły jako materiału budowlanego zamku. Również nawiązując do „historii Polski" autorstwa Adama Naruszewicza z 1785 r.[82], T. Świecki wyróżnił dla XIV w. kilka odrębnych ziem: Przemyską, Lubaszewską, Sianocką, Halicką, Terebowelską i Tustańską, które były wyraźnie starożytnymi regionami[83]. Wreszcie sam A. Naruszewicz, datując początki zamku Tustań, powoływał się na pisemne wzmianki o epoce Kazimierza Wielkiego z 1340 r. i 1370 r.[84] Zauważmy, że A. Bielowski napisał, że od 1829 r. nie było dokładniejszego naukowego opisu Tustania.

---

[74] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen…*, taf. 7.

[75] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, с. 6.

[76] Wł. Semkowicz, Bielowski August, *Polski Słownik Biograficzny*, T. 2, Jan Beyzym, Marja Brownsford, Kraków 1936, s. 58–59.

[77] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie…*, s. 60.

[78] A. Bielowski, *Przypomnienia z podroży po kraju*, „Dziennik Mód Paryskich" Lwów 1846, R. 7, nr 1, s. 2–5; nr 2, s. 10–11.

[79] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1816, T. 2, 337 s.; idem, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1828, T. 2, s. 3–4, 11.

[80] G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae annexarumque provinciarum in tractatus XX divisa…*, Sandomierz 1721, s. 127. T.

[81] Święcki, *Opis starożytnej Polski…*, Warszawa 1828, T. 2, s. 3–4, 11.

[82] A. Naruszewicz, *Historya narodu polskiego od początku chrześciaństwa*, T. 6: *Panowanie Piastów*, Warszawa 1785, s. 98–99.

[83] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski…*, s. 3–4, 11.

[84] A. Naruszewicz, *Historya narodu polskiego…*, s. 98–99, 360.

Z takich informacji przewodnikowych korzystał August Bielowski, który zauważył, że zamek Tustań był jednym z najlepszych, jakie Kazimierzowi Wielkiemu udało się zdobyć w posiadanie na Rusi Halicko-Wołyńskiej, uznając w ten sposób starożytne rosyjskie pochodzenie fortyfikacji obronnych. Według podróżnika, aby naprawdę zrozumieć jego wielkość, zdecydowanie warto było tu przyjechać osobiście, ponieważ jest to jedna z najlepszych „nimf naszego regionu w pobliżu doliny Truskawieckiej"[85]. To nie przypadek, że – jak wynika z obserwacji podróżnika – w pobliżu ruin starego zamku w Uryczu z roku na rok zwiększała się liczba gości, podróżników, którzy przyjeżdżali w celach rekreacyjnych i dla zabawy z okolic Stebnika i Drohobycza, a przede wszystkim z Truskawca, gdzie przebywali na leczeniu lub odpoczynku. Według A. Bielowskiego podróże z reguły zaczynały się od Truskawca. Najpierw droga dojazdowa bryczką ciągnęła się przez pół mili aż do końca równiny w pobliżu Tustanowicz, a następnie przez Popioły,gdzie równa drogi nagle zmienia się na trakt leśny. Wreszcie opis Augusta Bielowskiego pełen jest licznych romantycznych zwrotów, które zainteresowały podróżników, przecież „zamek jest posiadłością najgorszego zła, którego imienia miejscowa ludność niepotrzebnie boi się wymówić"[86]. Podróżnik odnotował między innymi, że miejscowa ludność stworzyła wiele legend „o diable"[87]. Dalej za wioską Tustanowice droga ciągnie się cały czas pod górę, a po obu stronach, jak na dłoni, podróżnicy mogą zobaczyć Stryj i Sambor, a po środku nich panoramy Drohobycza, Modrycz i innych wsi. Oczywiście mówimy o drodze, która w latach 90-tych XIX w. zostanie przebudowana na słynną Przełęcz Schodnicką. Na szczycie podróżnik od razu miał okazję zobaczyć Beskidy Skolskie, w szczególności po prawej stronie – góry Soliman, Korczankę, a po lewej – górę zwaną „Góra Lwa"[88].

Podróż A. Bielowskiego w 1829 roku nie przebiegała przez wioskę Tustanowice, autor dowiedział się o tej drodze z innych opowieści. Jak się okazało, podróżnicy przybyli najpierw do wsi Jamielnica, gdzie spędzili noc, a po północy wyruszyli do wsi Urycz. Przez długi czas jedna z głównych dróg prowadziła z Truskawca do Jamielnicy. Podróżnicy na swojego przewodnika wybrali chłopa jamielnickiego o przezwisku Proć, który choć nie wyróżniał się szczególną wiedzą, znał pewne informacje historyczne i legendy, uwielbiał śpiewać i okazał się człowiekiem szczerym. W środku nocy droga wydawała się podróżnym romantyczna, ponieważ słychać było nie tylko szmer strumieni, ale także odgłosy niektórych zwierząt w lasach i wąwozach. Po pewnym czasie podróżnicy zapytali przewodnika o jakąś studnię, aby napełnić butelki. Przewodnik zauważył jednak, że woda ze studni, która była w pobliżu, o tak wczesnej godzinie nie nadawała się jeszcze do picia. Zbliżając się do studni, towarzysz A. Bielewskiego nabrał jednak szklankę wody, ale nie mógł jej dopić ze względu na jej niską temperaturę i „leczniczy" zapach. Druga część trasy była już bardziej zabawna, bo chłop Proć „zapalił fajkę i zaczął śpiewać pieśni ludowe". Większość z nich śpiewali również podróżnicy, z wyjątkiem jednej, która okazała się z jednej strony nasycona prostotą, a z drugiej zawierała atrakcyjne znaczenie. A. Bielowski słyszał tę piosenkę później w innych miejscowościach Karpat, dlatego postanowił ją zanotować w polskojęzycznym oryginale, który opublikował w 1846 roku.

---

[85] A. Bielowski, *Przypomnienia z podroży po kraju…*, s. 2.
[86] Ibidem.
[87] Ibidem.
[88] Ibidem, s. 3–4.

Pieśń ludowa nr 1, zanotowana z relacji chłopa Procia ze wsi Jamielnica, 1829 r.[89]

Nie masz nademnie!

Trzej towarzysze szli, i niemały
Spór wiedli: jeden był xiężyc biały,
Jasne słoneczko towarzysz wtóry,
A trzeci deszczyk z wiosennej chmury.

Rzekł biały xiężyc: „Niemasz nademnie!
Kiedy w podpełni wzejdę nad ciemnie,
Łan, błoń, dąbrowa staje w jasności
I jak w dzień widna droga dla gości”

A słońce: „Druhu, bajesz daremnie:
Ja jasne słońce, nie masz nademnie!
Kiedy zarankiem w niedzielę wstanę,
Stoją promienne, stoją ogrzane
Pola i sioła, a u przydroża
Krzyż się czerwieni i cerkiew boża”.

A deszczyk szemrze: „W pola, dąbrowy,
Idę ja, idę deszczyk majowy,
Roszę przeniczkę, drzewko i ziele,
Weselę gaje, łany weselę,
Zielenią, kwitną, wonią przyjemnie,
Nie masz nademnie! Nie masz nademnie!”

August Bielowski zauważył, że jego towarzysz zapytał przewodnika, czy on zna jakąś lokalną archaiczną piosenkę, poza tymi znanymi w Karpatach. Po pewnym czasie chłop Proć przypomniał sobie i zaśpiewał piosenkę o mitycznej treści.

Pieśń ludowa nr 2, zanotowana z relacji chłopa Procia ze wsi Jamielnica, 1829 r.[90]

Trzy trąby

Chmura po czarnym pełza Beskidzie:
To turma owiec. Za turmą idzie
Hardy młodzieniec, biodra młodzieńca
Ożyna czarnym pasem okręca.

Potrójna trąbka u biodr chybota:
Żubrza, miedziana i szczerozłota,
Gdy w nie uderzy, wnet jak świat długi
Biegą rozliczne głosy: to sługi!

Bije w żubrową: wstał głos i drze się
Jarem i debrzą jak żubr po lesie.

Bije w miedzianą: mknie głos w wyżyny
Od połoniny do połoniny.

[89] Ibidem.
[90] Ibidem, s. 4.

Bije w złocistą: dźwięk w stu rozgłosach
Zagrał o Beskid i znikł w niebiosach.

Dalej na drodze od Orowa i Jamielnicy niebo powoli się przejaśniało, gdyż zaczynał się wschód słońca. W oddali przed podróżnikami ukazała się panorama skalnego skupiska z ruinami zamku Tustań. Ruiny zamku z jednej strony graniczyły z dużą łąką porośniętą niskim lasem mieszanym, a od północy i północnego wschodu kompleks skalny obmywał potok spływający w dół rzeki Stryj. Według opisu A. Bielowskiego góry nierównomiernie otaczające zamek przewyższały go wysokością, ale jego ogólne położenie – podobnie jak w odległej przeszłości – zawsze było najkorzystniejsze. Bielowski zauważył, że główną część kompleksu tworzą trzy potężne kamienne bloki („opoki"), które u podnóża tworzą czworokąt, mocno opierające się o siebie od dołu, jakby zrośnięte. Podróżnik opisał, że w pobliżu nich zbudowano czwartą ścianę, będącą dziełem rąk ludzkich, której jedna część została wykonana z czerwonej cegły, co było bardzo dobrze widoczne, podobnie jak w bramie od strony wschodniej. Takie same uzupełnienia można było zobaczyć na najwyższym kamieniu. Do lochów góry prowadziło kilka wejść, lecz większość z nich była zasypana naturalnym materiałem. Następnie A. Bielowski opisał znane jaskinie w pobliżu dziedzińca i na najwyższym kamieniu, a także ich rzeźbione ławki i kształt.

Przy górnym pomieszczeniu, w pobliżu ławek podróżnik zauważył wykute herby rodów „Tarla, Wojakowskich i Petruskich", które w różnych okresach posiadały te ziemie i zamek. W pobliżu zachodniej części skał w dolinie podróżnicy zobaczyli wykopaną studnię, która była częściowo porośnięta lasem. Studnia była wówczas w większości zasypana drewnem i kamieniami. Podobne studnie/cysterny podróżnicy widzieli również w innych masywach skalnych w okolicach Urycza. A. Bielowski odkrył, że wcześniej wioska Urycz miała nazwę Łowcze (Łowczowe). Podróżnik zacytował list Mikołaja Łowczowskiego z 1549 r., zatwierdzony dla niejakiego Zachariasza na założenie Łowczego (obecnie Urycza). Jednocześnie A. Bielowski uważał, że nazwa sąsiedniej wioski Podhorodce jest wcześniejsza, ponieważ wzmianki o niej bezpośrednio wiązały się z zamkiem Tustań. Z innego źródła badacz przytoczył fakt, że Mikołaj Błyszyński podarował Podhorodce wraz z zamkiem Tustań Janowi z Tarnowa. List ten został podpisany po święcie św. Stanisława w 1541 r.[91]. Wreszcie pierwsza pisemna wzmianka o Podhorodcach pochodzi z 1397 r., kiedy to król Władysław Jagiełło podarował wioskę z powiatu stryjskiego braciom Janowi Czulijewowi Frankowiczowi i Iwanowi Stawiszczycowi. Nie przeoczył też podróżnik faktu, że w roku 1535 król Zygmunt I w wyniku nieporozumienia odebrał rodowe gniazdo Podhorodeckich i przekazał je panu Piotrowi Kmytowi z Wisznicy[92]. Dalej A. Bielowski cytuje starodruk Marcina Kromera (1512–†1589)[93], w którym, opisując ziemie polskie, wspomina „o kopalniach żywego srebra (rtęci) w okolicach Tustani w Rosji", co powtarza się także w późniejszych opisach.

Autor zwrócił uwagę na fakt, że historyk i pierwszy dyrektor Instytutu im. Ossolińskich o. Franciszek Siarczyński (1758–†1829)[94] w swoich badaniach statystycznych i geograficznych nie odnotował innych wsi w regionie oprócz Tustania, z wyjątkiem wsi w pobliżu

[91] Ibidem.

[92] Ibidem, s. 4–5.

[93] M. Cromeri, *De origine et rebus gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio Sigismundi Regis vitam co mpendiosa*, War. A., Basiliae 1555, s. 302, 319.

[94] F. Siarczyński, *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi*, T. III, Miejscowości lit. N–Z, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1827, Sygn. 1829/III, 261 s.

Halicza. Żartując tym samym z faktów przedstawionych przez M. Kromera, F. Siarczyńskiego, twierdził, że w Tustaniu w pobliżu Halicza nie było żadnych złóż srebra. W ten sposób A. Bielowski dostarczył istotnych informacji na temat pierwszego omówienia historii twierdzy Tustań pod Podhorodcami jeszcze w czasie tworzenia opisu podróży w 1829 r. Z drugiej strony rękopis F. Siarczyńskiego w czasie pisania wspomnień A. Bielowski widział w archiwum znanego działacza literackiego Stanisława Pżyleckiego. Podobny błąd A. Bielowski odkrył w założeniu o pochodzeniu słowa „Tustań" (od „tu stan"), które w związku z procedurami celnymi wobec Węgrów opublikował S. Sarnicki, sytuując Tustań w 1585 r. w pobliżu Halicza[95] A. Bielowski przytacza między innymi oznaczenie Tustania wśród innych miast w pobliżu Drohobycza, zaznaczone na jednej ze starych map dawnej Polski, przechowywanej wówczas w archiwum polskiego ekonomisty i historyka literatury Gwalberta Pawlikowskiego (1860 – †1939) w Medyce. Podobne oznaczenie A. Bielowski widział na rządowej mapie z 1783 roku, gdzie obok wsi Urycz lub Łowczowo zaznaczono zamek pod wizerunkiem gwiazdy z podpisem „ruiny zamku w Tustaniu"[96]. Zwracamy uwagę, że nie udało nam się jeszcze znaleźć żadnych informacji o tym wczesnym nieznanym podróżniku do Urycza, który był autorem tej mapy z 1783 r., a zatem jednym z pierwszych podróżników-kartografów. Wreszcie A. Bielowski jako pierwszy w historiografii przypisał zamek Tustań do okresu panowania króla Daniły, który podczas walk z Mongołami – Tatarami był w stanie zbudować potężny zamek właśnie w tym miejscu masywu skalnego. Wreszcie to same Karpaty mogły służyć jako niezawodna linia obrony. Według A. Bilowskiego lata świetności zamku Tustań przypadły w okresie panowania królów Kazimierza Wielkiego i Jagiełły[97].

Wspiąwszy się na najwyższą skałę, A. Bielowski i jego towarzysze artystycznie opisali niewyobrażalne piękno skał uryckich, nad którymi na niebie unosiło się stado orłów. Na szczycie tej skały Ludwig, przyjaciel Bielowskiego, dokładnie zbadał jaskinię z ławkami i wrębami, po czym znalazł bluszcz i rzucił jedną z jego gałęzi na ziemię podróżnikom. Jednocześnie wykrzyczał następujące słowa: „jest tu bluszcz i dla nas, ale ten, kto chce go ze rwać, musi narażać się na niebezpieczeństwo więcej niż raz, a nawet kilka razy"[98]. Następnie podróżnicy postanowili zapytać lokalnych mieszkańców o ich opinie na temat pochodzenia tych skał. Spotkali miejscowych pasterzy, którzy pędząc bydło na pastwisko, zainteresowali się nieznanymi gośćmi. Jednak miejscowi mieszkańcy niechętnie opowiadali o legendach skał. Następnie przewodnik Proc przerwał podróżnikom, mówiąc, że sam opowie legendę o Uryczu, bo „jest to robota dokogucia"[99]. Właśnie ten epitet najbardziej zainteresował Augusta Bielowskiego, ponieważ dotyczył najstarszej legendy, która z jakiegoś powodu w literaturze jest często uważana za znalezisko Iwana Wahyłewicza podczas jego podróży, czyli w latach 40. XIX w. Legendarna opowieść o przeszłości zamku uryckiego, zapisana w 1829 r., miała następującą treść:

> Cały obszar, który przewodnik Proc pokazywał podróżnikom, jak się okazało w legendzie, starali się w dawnych czasach przejąć niektórzy czarownicy (czarci), ponieważ ta ziemia ze skałami była dla nich bardzo inspirująca. Wtedy postanowili odgrodzić się murem i zbudować sobie dom, i w związku z tym natychmiast zabrali się do pracy. Gdy tylko postawili zamek i zabrali się do wznoszenia skał i fundamentów, nagle

[95] Ibidem, s. 5.
[96] Ibidem.
[97] Ibidem.
[98] A. Bielowski, *Przypomnienia z podroży po kraju…*, s. 10.
[99] Ibidem.

w całej okolicy „sterczą porozrzucane po lasach”, i to tak mocno, że nawet kogut zapiał, a praca ustała. Ich najstarszy czarodziej przez długi czas miał tu swoją stolicę wraz ze swoim dworem. Aż raz przechodzili obok tego podwórka ze swoimi sprawami muzycy z Tustanowic do Korczyna. Jednocześnie grali wspaniałą muzykę. Wtedy przed muzykami pojawiła się diablica i zaprosiła ich do zamku, gdzie kazano im grać muzykę, za co zostali bardzo dobrze potraktowani. Ale muzycy byli ostrożni, nic nie pili, a tylko wylewali za siebie. Natomiast czarownicy upili się, zaczęli majaczyć i zasnęli. Wtedy nasi trzeźwi muzycy zaczęli przeszukiwać zamek, i zebrawszy tyle pieniędzy, ile mogli unieść, zaczęli napełniać beczki prochem zapalonymi świecami, po czym uciekli. Po chwili rozległa się silna eksplozja, beczki z prochem zaczęły strzelać jedna po drugiej, i to z taką siłą, że wszystko uniosło się w powietrze. Wyrwani ze snu czarodzieje, widząc, że jest już późno, zaczęli uciekać, gdzie tylko mogli. Jeden z nich ze strachu ze rwał „telegę” i zaczął spadać na nią z góry, jednak spadając z najwyższej połoniny, upadł na buk i utknął w nim na zawsze z „kołami”. Jeden z diabłów nie dał się nabrać na sztuczkę muzyków i wzbijając się z eksplozją w powietrze zaczął ich doganiać w pobliżu Korczyna, gdzie odciął im uszy. Od tego czasu w okolicy nazywano ich „bezusznymi”. Po tym pozostały jedynie pozostałości zamku uryckiego, a jego ruiny, powstałe w wyniku eksplozji prochu, do dziś leżą w okolicy i dalszym sąsiedztwie. Całej drużynie diabłów spodobało się to miejsce, lecz po eksplozji został tylko jeden diabeł bez jednej nogi. Pasterze często widują go w kiepskim ubraniu, gdy wychodzi z jaskini. Potem pali fajkę na krótkim cybuchu i kuśtyka wokół ruin, nikomu nic złego nie czyniąc[100].

Po opowiedzeniu legendy chłop Proc zaśpiewał pieśń, która zdaniem A. Bielowskiego dostarczyła najwięcej informacji, ponieważ „powstała właśnie na tych terenach wiejskich”. Jednocześnie jeden z fragmentów piosenki pozwolił podróżnikowi utożsamić ją z czasami Zygmunta I, kiedy to podarował zamek Piotrowi Kmitowi (Kmieci?).

Pieśń ludowa nr 3, zanotowana od chłopa Procia ze wsi Jemielnica, 1829 r.[101]

Wyprawa

Rano kur zaśpiewał czujny,
Raniej wstał nasz pan: potrójny
Wstaje blask, płoną trzy świece.
Przy jednej się mył; zbroicę
Wdział przy drugiej; a przy trzeciej
Siodła konia, w pole leci.

„Dalej, dalej w ziemie żyzne!
Węgierszczyznę, turecczyznę
I wołoskie przebież szlaki.”
Biegł i stoczył bój trojaki.

Wraca do dom, mnogi połów
Za nim: stado bujnych wołów
Z Wołoch; dzielne dwa bachmaty
Z Turek; z Węgier trzos bogaty.

[100] Ibidem, s. 10–11.
[101] Ibidem, s. 11.

Wołoskiemi więc czabany
Naddniestrzańskie sprawia łany;
Na bachmatach spada lotem
W bitwy; wojsku płaci złotem

W 1872 r. w swojej publikacji *Monumenta Poloniae historica* A. Bielowski ostatecznie potwierdził swoją relację historyczną o Tustaniu informacjami źródłowymi, zauważając, że jedna z pierwszych pisemnych wzmianek o twierdzy zawarta jest w przywileju Kazimierza Wielkiego, w którym zamek jest wymieniany obok Krosna, Lubaczowa, Trembowli i Halicza. Jednocześnie badacz w komentarzu napisał, że „Tustań był niegdyś grodem obronnym u podnóża Karpat na ziemi przemyskiej niedaleko Drohobycza. Jego ruiny nazywane są Uryczem"[102].

Udało nam się także odnaleźć jedno z najwcześniejszych graficznych zdjęć ruin twierdzy Tustań, datowane na rok 1836, zwane „Kamień pod Uryczem", które zostało opublikowane metodą litograficzną na łamach czasopisma „Przyjaciel Ludu" 30 września 1837 r. Autor tekstu wspomnień ze swojej podróży i rysunku skał, który w 1836 r. osobiście podróżował do Urycza, postanowił nie ujawniać swojego imienia, składając autograf pod skrótem „Dr. M-s."[103] (w literaturze przypuszcza się, że autorem mógł być słynny myśliciel dr Michał Zieleniewski[104]). Z tekstu wspomnień tego autora dowiadujemy się, że w 1836 roku przebywał on w Truskawcu na leczeniu wodą mineralną „naftusią". Aby w jakiś sposób urozmaicić swój pobyt, mężczyzna decydował się na wycieczki w okolice Truskawca i Drohobycza, z których jedna odbyła się do skał uryckich w powiecie stryjskim. Wycieczka przebiegała w towarzystwie jeszcze kilku przyjaciół i krewnych, a autor wspominał, że „przyjemna pogoda dodała uroku"[105]. Podróż trwała kilka godzin bryczką z końmi (prawdopodobnie wozami lub fiakrem), choć sama droga była dość nieprzejezdna i prowadziła przez strome lasy. W końcu, kiedy podróżnicy dotarli do skał, krajobraz, który zobaczyli, od razu ich zafascynował. W tym samym czasie kilku miejscowych ukraińskich chłopów pracujących w polu, śpiewając piosenki, chętnie postanowiło oprowadzić podróżników, opowiadając o legendarnej przeszłości skał. Podczas wycieczki na skały autor narysował rysunek zamku Tustań, choć przyznał, że rezultat był niedoskonały ze względu na spontaniczność[106]. Opisując grupy skał, autor nazwał je „trzema piramidami wznoszącymi się ku niebu"[107].

Ze słów miejscowego starca podróżnik odnotował dowody na to, że już na początku XIX w. eksploracją skał zajmował się pewien Francuz. Całkiem możliwe, że mogły to być odniesienia do tego samego profesora – Balthazara Hacqueta, ale mógł to być ktoś inny. I choć nie zachowały się żadne informacje o nazwisku podróżnika, jego poszukiwania nie pozostały bez rezultatu, gdyż udało mu się odnaleźć na skałach kafle i misy z wizerunkiem św. Jerzego, rynki (naczynia) do wytapiania cennej rudy oraz znalazł też papier, który był tak zniszczony przez czas, że przy dotknięciu zamieniał się w pył. Przewodnik

---

[102] Ibidem, s. 626–627.

[103] „Przyjaciel Ludu" nr 13, 30.09.1837, s. 104.

[104] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, [w:] *Uniwersalny klasyfikator indeksu polskich źródeł opublikowanych w internecie w Ukrainie*, T. 1, Warszawa 1856, s. 421.

[105] [dr. M-s.], *Kamień pod Uryczem*, „Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości", T. 1, nr 13, R. 4, Leczno 1837, s. 104.

[106] Ibidem, s. 103–104.

[107] Ibidem.

wiejski powiedział, że w kompleksie skalnym znajduje się 8 wejść, których przejścia łączą się ze sobą i prowadzą do wykutych piwnic (piwnicy?). Dalej autor wspomnień z 1836 roku opisał studnię, główną murowaną bramę (nazywając murowaną bramę – ceglaną). Jeden z uczestników wycieczki postanowił wspiąć się na szczyt Tustania za pomocą drabiny (pokazanej na rysunku autora) i świerków rosnących na głównej skale. W tej wspinaczce pomagało mu dwóch miejscowych chłopców, choć proces ten był tak długi i trudny, że powodował znaczny stres u tych, którzy stali na dziedzińcu. Mężczyzna dostrzegł na szczycie niewiele napisów z imionami i nazwiskami, co wskazywało, że w ciągu wieków niewielu odważyło się tu wejść. Podróżnik i chłopcy zobaczyli także mały pokój z ławkami w skale. Jednocześnie w pobliżu otworu, który przypominał okno na samym szczycie skały, mężczyzna dostrzegł inskrypcję herbową z wizerunkiem topora, borsuka i konia. Według autora wspomnień z podróży był to herb rodu szlacheckiego, do którego należała wieś Urycz, w szczególności rodów Tarli, Wojakowskich i Petruskich. Przy tym ród Petruskich posiadał Urycz w latach 1836. Autor zauważył, że od końca lat 30. XIX w. nie było żadnych szczegółowych informacji na temat kompleksu skalnego w Uryczu, krążyły jedynie popularne legendy miejscowej ludności. Na koniec autor zauważył, że jeden z najwcześniejszych rysunków skał uryckich w formie litografii został opublikowany przez drukarza P. Pillera we Lwowie w popularnym wydaniu pejzaży związanych z Galicją, choć niewykluczone, że autorem samego rysunku był słynny malarz i litograf czeskiego pochodzenia Karl Auer[108]. Po tym, co zobaczyli na skałach, w celu wyjaśnienia niektórych informacji historycznych podróżnicy postanowili odwiedzić posiadłość właściciela skał, słynnego przyrodnika Konstantyna Stanisława Petruskiego, który mieszkał w rodowym pałacu we wsi Sopot. Jednak po przybyciu na miejsce właściciela nie było w domu, więc podróżnicy wrócili do Truskawca[109]. Tak więc obserwacje te poszerzają możliwości poszukiwania w archiwach Ukrainy i Polski dokumentacji historycznej związanej z historią zamku Tustań, w szczególności na poziomie archiwów rodzinnych właścicieli ówczesnych terenów.

Warto dodać, że Konstantyn Stanisław Petruski (1811–†1874) – to znany galicyjski zoolog, podróżnik-przyrodnik, polski szlachcic. Studiował na uniwersytetach we Lwowie i Bolonii. Znany przyrodnik, który, wykorzystując korzystny mikroklimat Karpat w swoich posiadłościach, założył w Podhorodcach (między Sopotem a Uryczem) potężny sad, w którym wyhodował około 200 gatunków jabłek, 80 odmian gruszek, 45 śliwek, 20 wiśni i 75 agrestu. W 1833 r. z tej okazji K. S. Petruski założył prywatne centrum badań zoologicznych (o powierzchni 30 sążni), które faktycznie stało się pierwszym w imperium Habsburgów parkiem ochrony przyrody na granicy Stryjczyzny i Drohobyczczyzny. Ze zbiorów tego ogrodu właściciel produkował wino bardzo popularne w regionie. Oprócz tego K. S. Petruski podjął się próby masowej uprawy bawełny. 7 stycznia 1848 r. jego park wraz z 500 gatunkami zwierząt spłonął w pożarze. Znane były także jego kolekcja entomologiczna i prywatna menażeria. Niewykluczone, że historia terenów leśnych obecnego rezerwatu przyrody w pobliżu Sopotu i Podhorodców bierze właśnie swój początek z ochrony przyrody K. S. Petruskiego[110].

---

[108] *Galicja w obrazach, czyli galerja lit. widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicji, z opisaniem obrazów w jezyku polskim i niemieckim wydanego przez P. Pillera we Lwowie*, Lwów 1837–1838, Z. VIII.

[109] [dr. M-s.], *Kamień pod Uryczem…*, s. 104.

[110] G. Rąkowski, *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie: Część zachodnia. Przwodnik krajoznawczo-historyczny*, T. 1, Warszawa 2013, s. 486.

Wracając do „francuskiego" tematu wycieczek do zamku Tustań, mamy dane o czasie przybycia podróżników z Francji nieco później niż Balthazar Hacquet. Wydaje się jednak, że w historiografii podróży do ruin twierdzy Tustań w Uryczu – od przybycia B. Hacqueta do 1841 r. – powstało zamieszanie, ponieważ istnieje wiele świadectw na temat znalezionego na skałach naczynia ze św. Jerzym wymienianych w różnych ramach czasowych. Tak więc w 1837 r. do wsi Urycz odbyła się podróż pewnego francuskiego badacza. Podczas badań skał uryckich Francuz „…odnalazł kafelki z wizerunkiem św. Jerzego, naczynie do topienia tłuszczu i kawałek papieru, który przy dotknięciu rozpadł się w pył"[111]. Najwyraźniej z badaniami wspomnianego francuskiego podróżnika związana była późniejsza książka francuskojęzyczna, która ukazała się w 1841 roku. Przykładowo inny obraz kompleksu skalnego w Uryczu, datowany według różnych szacunków na lata 1835[112], 1837 lub 1838, znajduje się właśnie na kartach tej francuskojęzycznej historii Polski, opublikowanej pod redakcją białoruskiego i polskiego historyka i wydawcy Leonarda Chodźki (1800–†1871)[113] w 1841 r. w Paryżu. W książce opublikowano artykuł N. R. Giedroyca zatytułowany *Rocher aux environs d'Urycz*, czyli *Skała w okolicach Urycza*[114]. Najprawdopodobniej podróżnik odwiedził Urycz znacznie wcześniej niż opublikowano samą książkę, czyli pomiędzy rokiem 1835 a 1839. W tym tekście odnajdujemy wspomnianą wyżej refleksję na temat odkrycia przez francuskiego badacza naczyń z wizerunkiem św. Jerzego Zwycięskiego[115]. Jak się okazało, Francuz był znanym inżynierem, który prowadził tu własne badania. Stwierdzono także, że odkrył dzbany z wizerunkiem św. Jerzego, a także urządzenie do topienia kamieni szlachetnych i papier, który był tak kruchy, że przy dotknięciu rozsypywał się w pył. Nie jest także wykluczone, że Urycz odwiedził także N. R. Giedroyc, gdyż przedstawia on własne ciekawe obserwacje. W szczególności autor opisuje 8 jaskiń połączonych ze sobą przejściami, studnię, ceglany (kamienny) mur, herby właścicieli skalnej twierdzy wyryte w pobliżu najwyższej jaskini i tym podobne. Autor zauważył także, że do chwili obecnej, czyli do końca lat 30. XIX w., nikt nie wiedział w przeszłości o przeznaczeniu tych skał. W końcu lokalni mieszkańcy również nie przekazują rzetelnych informacji. Jednak fakt, że autor przypisuje skały obrzeżom Sambora, nie budzi wątpliwości co do jego osobistego pobytu w Karpatach, ponieważ co najmniej do 1846 r. na mapach Królestwa Galicji i Lodomerii Urycz należał do powiatu samborskiego. Z drugiej strony N. R. Giedroyc nazywa kompleks skalny „unikalną konstrukcją" przypominającą „piramidy i ogromne ołtarze poświęcone mocy Bożej", to nic innego jak „pogańska Trójca „Tryzna", przed którą niegdyś składali hołd Słowianie"[116].

Po artykule zamieszczono także rysunek skał w Uryczu autorstwa nieznanego jeszcze autora, opublikowany metodą metalorytową. Jednocześnie autor podpisał rysunek w języku francuskim jako „Vue du Rocher d'Urycz", co w tłumaczeniu oznacza „Widok na skałę Urycz", a wydruk samego rysunku wykonano metodą metalorytu. Co ciekawe, autor, jeden z nielicznych „wędrujących artystów", przypisał kompleks skalny pod jurysdykcję Sam-

---

[111] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy"* [w:] *Фортеця: збірник заповідника „Тустань" (далі – Фортеця). На пошану Михайла Рожка*, Кн. 1, Львів 2009, с. 635.

[112] W. Demetrykiewicz, *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym*, Kraków 1903, s. 19.

[113] Chodźko Leonard [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 3, Kraków 1937, s. 386–388.

[114] N.R. [N.R.G.] Gedroyç, *Rocher aux environs d'Urycz…*, s. 473–475.

[115] Ibidem.

[116] Ibidem.

borszczyzny, podpisując rysunek *Widok skały pod Uryczem w Samborskim*, co mogło mieć związek z ówczesnym podziałem administracyjnym cyrkułu lwowskiego, choć wiadomo, że Urycz należał głównie do powiatu stryjskiego [117], ale znajdował się na geograficznych granicach Drohobyczczyzny. Najprawdopodobniej redaktorzy lub sam autor, będąc we Francji, po prostu nie orientowali się w ówczesnej mapie administracyjnej Galicji. Z drugiej strony jest to jeden z pierwszych popularnych obrazów i – co za tym idzie – nazwa kompleksu skalnego w Uryczu z pierwszej połowy XIX w., który w wersji autora książki był dziedzictwem kulturowym „wyłącznie" ziem polskich Królestwa Galicji i Lodomerii w ramach Austro-Węgier. Choć możliwe, że obraz ten właśnie wtedy stał się znany szerokiemu gronu europejskich turystów, którzy przybywali do uzdrowiska w Truskawcu przede wszystkim w celu rehabilitacji, co było powszechne w Europie już w XVIII w. [118] Tymczasem warto zwrócić uwagę na fakt, że wczesne obrazy ruin twierdzy Tustań zawierają wiele autorskiej kolorystyki, domysłów i idei filozoficznych, które tylko częściowo przybliżają widza do realiów lat 30. XX w.

W polskiej i ukraińskiej historiografii podróży artystów XVIII–XIX w. przykładów studiów specjalnych [119] jest niewiele, dlatego dla historii dzisiejszej sztuki Drohobyczczyzny konieczne jest stworzenie przynajmniej katalogu artystów, którzy podróżowali i malowali w tamtym czasie. Do chwili obecnej udało się zlokalizować wiele innych wczesnych obrazów skał uryckich [120], utrwalonych na rysunkach światowej klasy artystów, którzy podróżowali do Urycza w celu własnego artystycznego zrozumienia unikalnego kompleksu skalnego lub na prywatne zamówienia dotyczące drukowania ich dzieł w replikowanych edycjach. Jednocześnie ich prace można uznać za realistyczne, gdyż wizerunek skał w dużej mierze pokrywa się z fotografiami wydrukowanymi na pocztówkach z przełomu XIX i XX w. Pierwsza połowa XIX w. była to szczególna epoka dla podróżujących artystów, gdyż według Sofii Korol percepcja i reprodukcja obrazu natury stała się jednym z głównych tematów estetycznych epoki romantyzmu, kiedy człowiek, przyroda i ich wzajemne powiązania stanowiły rdzeń zadań podejmowanych przez artystów romantycznych. To właśnie w okresie XIX w. pejzaż otrzymał w podróżach artystów nowe znaczenie – odtworzenie lirycznej strony duszy samego artysty, który kontemplował przyrodę nie oczami, ale duszą i sercem. To właśnie w tym czasie w pejzażach pojawiło się wiele rzeczy indywidualnych i subiektywnych, gdy dla oglądającego krajobraz na pierwszy plan wysuwała się pełnia emocjonalności autora. Według S. Korol, twórczość Antona Langego (1779–†1842), twórcy romantycznego pejzażu w Galicji, powinna być rozpatrywana w tym systemie współrzędnych artystycznych [121]. Jego

---

[117] Ibidem, s. 473–475.

[118] Б. Лазорак, *„Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV": невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня – 24 листопада 1778 р.)* [w:] *Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія „Історія"*, Вип. 36, Дрогобич 2015, с. 186–229; *Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки ім. В. Стефаника*, Ф. 4: „Колекція Бібліотекі Баворовських", Оп. 1, Спр. 1317: *Raczyński, Podroż do czudzych krajów w r. 1778*, Арк. 4.

[119] J. H. Muntz, *Podróże malownicze przez Polskę 1780–1784*, E. Budzińska (opracowanie), Warszawa 2022, 838 s.

[120] В. Нагірний, Р. Миська, *Найдавніші літографії із зображенням Тустані* [w:] *Фортеця*, Т. 4, Львів 2020, с. 298–306.

[121] С. Король, *Антон Лянге: між класичним пейзажем і натурними студіями* [w:] З*аписки Наукового товариства імені Шевченка (далі – ЗНТШ)*, Т. 248: *Праці комісії образотворчого та ужиткового мистецтва*, Львів 2004, с. 152.

artystyczna podróż do Wróblowic, Śniatynki, Drohobycza i Urycza zachwyca realizmem, choć datowanie jego podróży w literaturze, bywa różne. Co prawda akwarele przedstawiające panoramy Drohobycza są wyraźnie datowane na rok 1840, zarówno na rysunkach, jak i w opisach archiwów w Wiedniu (w szczególności Wiedeńskiej Biblioteki Narodowej). Kolejny rysunek ołówkiem zatytułowany *Kamień pod Uryczem w okręgu Stryjskim* pochodzi z 1823 r., a jego druk wykonano w drukarni P. Pillera we Lwowie metodą litografii[122]. Jednocześnie twórcą samej ryciny na formie drukarskiej był lwowski rytownik i litograf Karol Auer (1818–†1858)[123]. W centrum wszystkich panoram skalnych A. Lange przedstawił grupę skał, na których można dostrzec pozostałości murowanych kamiennych fortyfikacji. Na pierwszym planie grupa sześciu osób obozuje w celach rekreacyjnych[124]. Na litografiach A. Langego mamy dość schematyczny obraz kompleksu skalnego Tustań. Ogólne masy półek skalnych zostały odtworzone, ale nie „dosłownie", tylko z pewnymi autorskimi uogólnieniami. Obrazy dokumentują ówczesny stan zachowania kamiennego muru na dziedzińcu twierdzy i uzupełniają pisemne opisy zabytku, w szczególności wspomnianego muru[125]. Kolejnym interesującym elementem obrazu skał na rysunkach A. Langego jest górna część „Wielkiego kamienia", który jest postrzegany jako kamienny mur (ściana murowana). To właśnie na podstawie tego obrazu Michaił Rożko zdołał założyć istnienie siódmego etapu budowy twierdzy. Z tej okazji znany ukraiński architekt i archeolog napisał:

> Rysunki z połowy XIX w. i materiał dokumentalny dają wyobrażenie o kolejnym okresie budowy – siódmym. Murowany jest na platformie górnej (wysokość 68 m nad poziomem doliny). Jednak ten okres budowy należy do późnego średniowiecza[126].

W najnowszej historiografii ukraińskiej trwają dyskusje na temat koncepcji M. Rożko dotyczącej tzw. okresów budowy miasta-twierdzy. Ostatecznie archeolodzy nie znaleźli jeszcze w pobliżu ruin twierdzy Tustań żadnych śladów miasta, a mianowicie cmentarza, kościoła, budynków mieszkalnych, naczyń itp.

Jak się okazało, to właśnie bracia Piller zaprosili artystę do zakrojonego na szeroką skalę projektu popularyzacji krajobrazów Galicji, często drukując je w kolorze w późniejszych czasach. Formalnym zadaniem albumu *Zbiór najpiękniejszych i najciekawszych okolic w Galicji* z 1823 r. było utrwalenie na rysunku wszystkiego, co mogłoby cieszyć oko i budzić ciekawość widza. Dlatego panorama skał uryckich miała rozbudzić entuzjazm dla lokalnej tradycji i przyjemność estetyczną. Zgodnie ze swoim przeznaczeniem album rysunków A. Langego, przygotowany przez braci Pillerów, miał służyć jako przewodnik po wschodnich terenach monarchii, a także stworzyć niepowtarzalny, żywy obraz Galicji. Po raz pierwszy w historii podróżujących malarzy wnikliwe spojrzenie A. Langego z przekonaniem i entuzjazmem ukazało zwykłym mieszkańcom Galicji piękno i wielkość ich ojczyzny. Później to, co A. Lange widział i odtwarzał podczas swoich podróży, stało się nie tylko jego indywidualnym stylem, ale także determinowało pewien typ krajobrazu, który na kilka dziesięcioleci zakorzenił się w praktyce artystycznej Galicji[127]. Przygotowując materiał do albumu litografii w warsztacie braci Pillerów, A. Lange odbył wiele podróży po kraju, podczas których wykonał liczne szkice

---

[122] A. Lange, *Zbiór naypięknieyszych i nayinteresownieyszych okolic w Galicyi…*, tab. 23.
[123] В. Нагірний, Р. Миська, *Найдавніші літографії із зображенням Тустані…*, с. 302.
[124] Ibidem.
[125] Ibidem.
[126] М. Рожко, *Тустань – давньоруська наскельна фортеця…*, с. 25.
[127] С. Король, *Антон Лянге: між класичним пейзажем і натурними студіями…*, с. 154.

krajobrazowe [128]. W albumie rysunków i litografii artysta wiele uwagi poświęcił wizerunkom opartym na ruinach twierdz lub w pełni zachowanych zamków i pałaców, co było wyraźnym odzwierciedleniem trendów panujących w malarstwie europejskim okres XVIII – XIX w. [129] Ruiny twierdzy Tustań w Uryczu wydały się Antonowi Langemu symbolem dawnej historii narodowej, która rozpoczęła się w średniowieczu. W tym samym czasie wśród litografii A. Langego pojawił się wizerunek ruin twierdzy, niewątpliwie jako typowy i jeden z najbardziej malowniczych motywów sztuki romantycznej, które znajdowały się na styku starożytnych dróg między Drohobyczczyzną a Stryjczyzną [130]. Sofia Korol uważa, że charakterystycznymi romantycznymi rekwizytami ruin naszkicowanych przez A. Langego są przede wszystkim obrazy kontrastujących ze sobą części nieba i chmur, samotnych czarnych powykręcanych wierzb i smukłych jodeł na pierwszym planie, samotnych podróżników lub grupy podróżników na wąskich ścieżkach lub na szczycie Tustania, koniecznie tworzących „iluzję nieskończonej głębi i przestrzeni" [131]. Ruiny twierdzy Tustań w Uryczu autorstwa A. Lange pełnią rolę swoistego „znaku wyznaczającego topografię terenu, czyniącego go rozpoznawalnym", interpretują go bardzo precyzyjnie jako historyczny pomnik narodowy, który nostalgicznie i malowniczo wpisuje się w krajobraz, nadając otaczającemu środowisku dramatyzmu i głębszego, ponadczasowego znaczenia dla podróżników [132]. Znany krytyk i historyk sztuki Piotr Krakowski nie przez przypadek nazwał A. Langego „realistą biedermeierowskim", przyznając, że „w pejzażach artysty kryje się efekt malowniczości i poetyckiego nastroju" [133].

Inny kolorowy rysunek A. Langego z 1840 r. pod tym samym tytułem *Kamień pod Uryczem w powiecie Stryjskim*, znajdujący się wśród wczesnych kolorowych obrazów zamku Tustań, najpełniej odtwarza romantyczne fascynacje podróżników. Pierwotnie został opublikowany przez Aleksandra Zawadzkiego (1798 – †1868) w zbiorczym albumie w 1840 r. [134], a później rysunek został pokolorowany i opublikowany w innych wydaniach. W 1840 r. A. Zawadzki dodał nawet swój krótki opis skał jako dodatek do rysunku A. Langego, nazywając skały uryckie „Kamieniem w Uryczy, który należy do niezwykłych i najwspanialszych cech przyrody Galicji" [135]. W porównaniu z oryginalnym rysunkiem A. Langego z 1823 r. na ilustracji z 1840 r. A. Zawadzki ukrył wiele szczegółów, zwłaszcza mężczyznę, który znajdował się na szczycie skał w pobliżu górnej jaskini. Tak czy inaczej, krajobraz A. Langego wciąż zadziwia badaczy. Jedną z charakterystycznych cech tego krajobrazu jest jego zgodność z powszechnymi w ówczesnym świecie sztuki regułami topograficznymi, które charakteryzowały się dokładnością w przedstawieniu detali architektonicznych i narracją motywu. W pejzażu tym widoczna jest ta sama szczegółowość i skrupulatność co w pejzażach F. K. Gerstenbergera i F. Gattona, ta sama szczegółowość i dokładność topograficzna jak u T. Czyszkowskiego. W tym krajobrazie wykorzystywana jest zasada rozpoznawalności, która jest głównym kryterium oceny dzieła. Obecność w głębi obrazu sylwetek podróżników

[128] Ibidem, c. 155.
[129] Ibidem, c. 156.
[130] Ibidem, c. 156–157.
[131] Ibidem, c. 157.
[132] Ibidem.
[133] P. Krakowski, *Z zagadnień polskiego malarstwa krajobrazowego w I połowie w. XIX: (teoria i twórczość)*, „Folia Historiae Artium", T. 13, 1977, s. 125–146.
[134] A. Zawadzki, *Galicyja w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840, s. 36, rys. № 43.
[135] Ibidem.

i turystów, skał, dziedzińca, ceglanych sklepień i ścian, jaskiń, lasów i gór, trafność w interpretacji poszczególnych elementów przyrody i szczegółów komunikacji między ludźmi, a także swoboda i pewność autora w kompozycji, dają efekt pełnego i prawdziwego widoku panoramicznego. Według S. Korol w latach dwudziestych XIX w. we Lwowie Anton Lange był jedynym artystą obdarzonym taką wizją artystyczną i taką profesjonalną ekspresją pejzażysty [136].

Niewykluczone, że to właśnie kolorowy rysunek A. Langego, datowany na 1840 rok, najpopularniejszy w kontekście przedstawiania ruin zamku w Tustańu, stał się impulsem dla tradycji malarskiej, którą w późniejszych czasach kontynuowali, stosując własną kolorystykę, Henryk Grabiński (lipiec – sierpień 1871), Sylwia Wisłocka (przed 1879) [137], Julian Fałat (1898, ewentualnie 1895), Feliks Lachowicz (kilkakrotnie pod koniec lat dwudziestych, 1932, 1936–1939 r.) [138], profesor Andrzej Lepki (lata 30. XX w.) [139], Jarosław Stefan Stupnicki (lata 30. XX w.) i wielu innych pasjonatów sztuki. Tak na przykład 12 sierpnia 1871 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" ukazały się rysunki G. Grabińskiego z cyklu *Szczątki warowni skalnej w Uryczu*, które autor zaczerpnął z natury, czyli podczas własnej podróży do Urycza [140]. Niewykluczone, że był on również autorem krótkiego tekstu towarzyszącego ilustracjom. Następnie rysunki skał autorstwa G. Grabińskiego zostały skopiowane w drzeworytach przez mistrzów warszawskich I. Chełmickiego (1867 – 1882) i E. Gorazdowskiego

---

[136] С. Король, *Антон Лянге: між класичним пейзажем і натурними студіями…*, s. 153–154.

[137] *Малюнок Урича даної авторки поки не виявлено, щоправда добре відомо, що вона малювала скелі в Бубнищі.* (*Kirkor A. H. Bołdyy w Stryjskiem*) [w:] *Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej,* T. 3, Kraków 1879, s. 46–47.

[138] Див. наприклад каталог рисунків Ф. Ляховича із циклу „Урич в легендах": *Drohobycz Feliksa Lachowicza*,Teksty Beata Długajczyk, Romuald Kołudzki-Stobbe, Jerzy Maria Pilecki, Warszawa – Kraków 2009, s. 24–37. Також зауважимо, що свого часу до фондів Науково-дослідницької лабораторії археології та краєзнавства ДДПУ ім. І. Франка нам з професором Леонідом Тимошенком вдалося закупити унікальний архів дрогобичанина Валеріана Улицького, який брав участь у подорожах до урицьких скель разом із художником Феліксом Ляховичем. Відтак, до нашого часу збереглося кілька унікальних фотографій тих подорожей. Про біограму життя і творчості Ф. Ляховича див. у: J. M. Pilecki, *Od wydawcy* [w:] *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, Olszanica 2009, s. 5–11; Л. Тимошенко, *Фелікс Ляхович* (*1884–1941*) [w:] *Дрогобич Стародавній*, Дрогобич 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://drogobychanyn.hol.es/?p=216; Zt. Sł. Nicieja; *Pejzaż sercem malowany. Malarze dawnego Drohobycza: Felix Lachowicz i Artur Szyk* [w:] „Pismo uniwersytetu Opolskiego" № 5–6, 2015, s. 19–24. Перший опублікований відгук Бруно Шульца про місцеву виставку малюнків Фелікса Ляховича (1884–†1941), яка відбувалася у залі дрогобицької ратуші під назвою „Історія міста Дрогобича", з'являється на сторінках газети ще 2 грудня 1934 р. Тоді Б. Шульц вказав на те, що Ф. Ляхович, не покладаючи рук, працює над старовинними артефактами у міських архівах та старовинних будівлях, створюючи все нові малюнки на історичну тематику рідного міста, мовляв „Не шукаючи оплесків світу, працює в Дрогобичі з бенедиктинським спокійним і уважним завзяттям…" (Див. у: B. Długajczyk, *Drohobycz Feliksa Lachowicza…*, s. 12; Л. Тимошенко, *Фелікс Ляхович…*, також: Б. Лазорак, Л. Тимошенко, Л. Хомич, І. Чава, В*ідомий і невідомий Бруно Шульц* (*соціокультурний портрет Дрогобича*), Дрогобич 2016, с. 194–195, 205.

[139] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *„Енергійний директор, який з вірою говорить про майбутнє музею…": Дрогобицький музей за каденції хорунжого УГА та професора гімназії імені Івана Франка – Андрія Лепкого* (*1940, 1941–1944 рр.*) [w:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника „Нагуєвичі"*, Кн. 3, Дрогобич – Нагуєвичі 2022, с. 219–246.

[140] *Urycz*, „Tygodnik Ilustrowany" nr 189, s. 76–77.

(1843–1901), którzy przygotowywali te dwa rysunki do różnych czasopism lub wydań specjalnych.

Wśród ukraińskich badaczy, którzy jako pierwsi udali się do Tustania w celu głębszego zbadania legendarnej przeszłości tych skał, znalazł się genialny myśliciel, poeta, działacz społeczny i polityczny oraz podróżnik ks. Iwan Wahyłewycz (Jan Wagilewicz) (1811–†1866), który w swoim artykule o charakterze folklorystycznym *Berda w Uryczu* zawarł krótki opis historyczno-etnograficzny skał dla przyszłych pokoleń podróżników[141]. Michaił Rożko uważał, że to właśnie ten badacz poczynił pierwsze refleksje na temat wykorzystania skał w „okresie prehistorycznym"[142]. Dzieło I. Wahyłewycza poświęcone „berdzie w Uryczu" stało się jednym z najpopularniejszych w XIX w. i nabrało nawet w niektórych miejscach charakteru reklamowego, gdyż egzemplarze tego artykułu można było znaleźć w każdej księgarni. Ten opisowy esej poświęcony skałom Urycza nasycony był romantycznym nastrojem i tym samym potwierdził niezwykłe możliwości prozy artystyczno-publicystycznej I. Wahyłewycza. Choć w utworze brakuje ze wnętrznego motywu podróży, poetyckie opisy krajobrazu Urycza i rozległych horyzontów, otwierających się z wysokości skał, nadal stwarzają iluzję wędrówek przez przestrzenie Bojkowszczyzny i przyległej do niej górskiej części Drohobyczczyzny[143].

Jednak metodologia badań, według której rozwijała się ówczesna nauka, zdecydowanie wpłynęła na subiektywność wielu wypowiedzi doktora I. Wahyłewycza, w szczególności dotyczących staroruskiego okresu skał. Nawiasem mówiąc, to właśnie spod pióra badacza w 1843 r. zrodził się, a następnie rozpowszechnił mit o zniszczeniu legendarnej osady „Bicz" jako poprzednika „Drugabycza" (Drohobycza). Wszakże po zebraniu w Uryczu i jego okolicach legend o najeździe Buniaka Szołudywego I. Wahyłewycz dodał do jej treści metodą kompilacyjną kronikarskie dowody spalenia Iskorostenia z *Kroniki Ipatiewa*. Z drugiej strony badacz stwierdził ścisły związek powiązań handlowych i obronnych pomiędzy skałami Tustania a starożytną drogą w kierunku Drogobycza, która przebiegała przez Schodnicę, Borysław, Tustanowicze, Hubice itd. Jednocześnie fakt, że I. Wahyłewycz odwiedził skały przed 1843 r. nie budzi żadnych zastrzeżeń (chociaż istnieje opinia o ponownym badaniu okolic zamku Tustań w 1861 r.[144]), dlatego z powodzeniem może służyć w historiografii Tustania jako początek specjalistycznej wizyty w skałach oraz przedmiot badań etnograficznych i historycznych. Chociaż należy zawsze pamiętać, że była to epoka romantyzmu, kiedy w tekstach podróżników czy badaczy często pojawiały się informacje niesprawdzone lub niepotwierdzone, zatem opisom tym nie zawsze można nadawać walor naukowej historycznej wiedzy. Jednak I. Wahyłewycz był zapalonym podróżnikiem, który – systematycznie zbierając wiele rzadkich materiałów z ustnej twórczości ludowej i publikując je na łamach wydawnictw masowych i specjalnych – nie przez przypadek stał się jednym z najbardziej uznawanych i poczytnych badaczy starożytnej historii Ukrainy[145]. Dziś powszechnie wiadomo, że mitologizacja twierdzy Tustań ma swojego głównego autora, którym niewątpliwie był romantyk Iwan Wahyłewycz – wybitny ukraiński działacz społeczny, poeta, folklorysta,

---

[141] J. Wagilewicz, *Berda w Uryczu* [w:] Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, Lwów 1843, T. 6, s. 151–168.

[142] М. Рожко, *Тустань – давньоруська наскельна фортеця…*, с. 7.

[143] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник…*, с. 12.

[144] Н. Булик, *З історії археологічних досліджень у Східній Галичині в XIX – на початку XX ст.* [w:] *Матеріали і дослідження з археології Прикарпаття і Волині*, Вип. 10, 2006, с. 303.

[145] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник…*, с. 11.

filolog, jeden z autorów almanachu „Rusałka Dniestrowa". Rzeczywiście odwiedził Urycz w 1843 r. i pozostawił obszerny artykuł pełen romantycznych opisów skał. W tym samym czasie próbował powiązać historię zabytku z legendą o plemieniu olbrzymów, widząc we fragmentach ruin pomnika pozostałości starożytnych rzeźb, a w jego podziemnych jaskiniach – nawet miejsce kultu pogańskich bogów i ukrywania skarbów opryszków.

Własną podróż do zamku Tustań przeprowadził słynny ukraiński historyk Antoni Petruszewicz, któremu w 1843 r. udało się nie tylko po raz pierwszy stwierdzić, że skały w Uryczu są ruinami skalnej twierdzy Tustań, o której pierwsza pisemna wzmianka sięga 1370 r., ale także opisać jej dokładny wygląd i usytuowanie w kontekście położenia geograficznego[146]. Powodem do napisania wspomnień z podróży do zamku Tustań, umieszczonych w 1854 r. w tekście artykułu źródłowego dotyczącego historii zamku, była niepotwierdzona opinia W. Zborowskiego, że A. Petruszewicz błędnie opisał wieś Tustanowicze jako przedmieście Tustania[147]. W tej sprawie A. Petruszewicz napisał:

> Ja osobiście byłem w Uryczu już w 1843 r., [i] nie sądzę i nigdy nie myślałem, że Podhorodce to przedmieście Tustanowicz […], ponieważ dość wyraźnie rozróżniam starożytną górską fortecę Tustań (dziś wieś Urycz) od sąsiedniej wioski Tustanowicze[148].

A. Petruszewicz także – powołując się na świadectwo Jana Długosza – poparł fakt umocnienia staroruskiej twierdzy za panowania króla Kazimierza na tych ziemiach[149]. Badacz oparł się na znanych źródłach pisemnych z lat 1389, 1398 i 1593. Podróżując do Urycza w 1843 roku[150], A. Petruszewicz przeprowadził m.in. wywiady z miejscową ludnością. Na przykład od jednego ze starych mieszkańców wsi Podhorodce ku swemu zaskoczeniu zanotował topos o skałach uryckich pod nazwą „Zamek na Tustaniu"[151]. Skłaniał się ku wersji, że jakoby mieszkańcy zamku Tustań po zniszczeniu twierdzy nazwali swoją nową osadę nazwą wywodzącą się od zamku Tustanowicze, który powstał zaraz po opuszczeniu starożytnej przełęczy. Ciekawe, że na końcu przełęczy ostatnia góra dzisiejszego Borysławia nadal nosi nazwę Horodyszcze, ponieważ znajdował się tu niewielki fort obronny, z którego roztaczał się widok na Tustanowicze, osadę Teptiuż itp. A. Petruszewicz zasugerował, że poszukiwanie starożytnego miasta lub jego przedmieść jest perspektywą poszukiwań na terenie wsi Podhorodce, ponieważ terytorium to jest w taki czy inny sposób związane z zamkiem Tustań[152]. Z drugiej strony znana jest erudycja A. Petruszewicza, który szczegółowo przestudiował zachowane dokumenty potwierdzające pochodzenie starożytnej ziemi tustańskiej od nazwy zamku Tustań. W tym kontekście badacz, po dokładnym przestudiowaniu pisemnych zapisów z lat 1395–1556[153], zebrał zawarte w nich informacje w jedną refleksję, która stała się w zasadzie encyklopedyczna: „Tustańska

---

[146] А. Петрушевичъ, *Каменныя развалины близъ села Уречья Стрыйскаго округа суть останки древняго русскаго города Тустань* [w:] *Зоря Галицкая*, Львовъ 1854, Чис. 10, с. 109–112 (+ Dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej" 1857, nr 40–41).

[147] В. Зборовский, *Скала над Бубнищами* [w:] *Отечественный сборник*, Л., 1854, nr 1–4.

[148] А. Петрушевичъ, *Каменныя развалины близъ села Уречья…*, с. 111.

[149] Ibidem.

[150] Ibidem, с. 111–112.

[151] Ibidem, с. 112.

[152] Ibidem.

[153] А. Петрушевичъ, *Дополненыя ко сводной Галицко-русской летописи съ 1700 по 1772 годъ* [w:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Ч. II, Львовъ 1897, с. 65–66, 106–107, 225–226.

ziemia została tak nazwana od twierdzy Tustań, obecnie Kamień w pobliżu wsi Urchycz w Górach Stryjskich"[154]. Ostatecznie autor przyjął, że było to w XIV w., kiedy twierdza broniła zachodnich granic Rosji przed królem polskim[155].

Przed 1849 r. opisu skał uryckich w kontekście analizy topograficznej, geograficznej i historycznej Galicji dokonał podczas swojej podróży słynny galicyjski geograf okresu po rewolucji Wiosny Ludów, lwowski heraldyk i dziennikarz Hipolit Stupnicki (1806–†1878)[156]. Podróżując po ojczyźnie, swój pierwszy opis podróży poświęcił:

> […] wszystkim obywatelom, którzy kochają swoją ojczyznę, i uczniom szkół edukacji młodzieży, gdyż pierwsza nauka każdego człowieka musi zacząć się od tych podstaw, do tego konieczne jest studiowanie geografii, bo to ona opowiada, gdzie i na jakiej ziemi się znajduje, a także historii, bo to z niej uczy się, kim ona jest![157].

W zasadzie myśliciel stwierdził obowiązek dążenia do wiedzy, gdyż wiedza o kraju ojczystym nie jest dopuszczona do rozmaitych „cudzoziemskich foliałów […] – […] by zgasić miłość do Ojczyzny"[158]. W swoim opisie I. Stupnicki przekazuje niebywałe wrażenia dotyczące skał uryckich, które – jego zdaniem – zasługują na szczególną uwagę na terenach Skolewszczyzny. Badacz nazywa kompleks skalny Urycza grupą „wypiętrzonych skał", które od dawna popularnie nazywane są „Kamieniem Pod Uryczem"[159]. Podróżnik rozumiał ich skalę jako grupę trzech głównych części skał, które od wewnątrz tworzą czworokąt (dziedziniec). Stupnicki zauważył również, że w dawnych czasach ta grupa skał – częściowo ze względu na swój naturalny kształt, a częściowo na skutek dobudówek stworzonych przez człowieka – zaczęła służyć jako dobre miejsce do ochrony przez mieszkańców najbliższych okolic. Później skały te służyły jako kryjówka dla różnych powstańców (prawdopodobnie chodziło o opryszków w imperium Habsburgów). Na platformie najwyższej skały podróżnik zobaczył ruiny muru, a także wizerunek herbów Tarly, Wojakowskich i Petruskich, które zostały wykute w pobliżu jaskini[160]. Ten sam materiał został ponownie opublikowany przez H. Stupnickiego w dość szczegółowym dziele o charakterze encyklopedycznym *Opis geograficzny i statystyczny Królestwa Galicji i Lodomeryi* w 1864 r.[161]

Jednym z pierwszych, którzy odwiedzili Urycz zaraz po rewolucji lat 1848–1849, w celu popularyzacji turystyki dla wczasowiczów kurortu Truskawiec, był wczasowicz z tego miasta Mikołaj Przedżymirski (?–†1888, Sierakiwce?). Jest to dziś mało znany opis wycieczki do zamku Tustań w Uryczu, która odbyła się w 1849 r. Tekst opisu ukazał się w 1850 roku pod pseudonimem Mikołaj z Maćkowic, który autor wyprawy opublikował w Poznaniu w broszurze *Truskawiec z jego okolicami*[162]. Warto zwrócić uwagę,

---

[154] А. Петрушевичъ, *Сводная галицко-русская летопись съ 1600 по 1700 годъ* [w:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Львовъ 1874, с. 270.

[155] А. Петрушевичъ, *Дополненыя ко сводной Галицко-русской летописи…*, с. 65–66, 106–107, 225–226.

[156] H. Stupnicki, *Galicya pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym: z mapą Galicyi, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną*, Lwów 1849, s. 74.

[157] Ibidem, s. 50.

[158] Ibidem.

[159] Ibidem.

[160] Ibidem.

[161] H. Stupnicki, *Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomeryi*, Lwów 1864, 130 s.

[162] Mikałaj z Maćkowic, *Truskawiec z okolicami* [w:] „Zdroje Truskawieckie: pismo poświęcone wszelkim przejawom życia Truskawca" 1926, R. 2, nr 3, s. 3–7.

że w XIV w. w aktach pod nazwiskiem Mikołaj z Maćkowic widnieje ławnik z miasta Wrocławia[163].

Broszura ta jest dziś bibliograficznym rarytasem, choć w 1926 r. w czasopiśmie „Zdroje Truskawieckie"[164], które znajdowało się w prywatnej kolekcji burmistrza Drohobycza i właściciela kurortu Truskawiec Rajmunda Jarosza, opublikowano jej fragmenty. Opis tej podróży został opublikowany w lipcu 1926 roku z zastrzeżeniem praw autorskich. Ostatecznie Mikołaj z Maćkowic w 1850 r. spisał wiele informacji o Tustaniu z ust matki Teofila i Badenowej z Petruskich, a w listopadzie 1926 r. pisał o tej publikacji także Juliusz Kijas z Rzeszowa, zwłaszcza odnośnie do legendarnych źródeł powieści Zygmunta Kaczkowskiego *Olbrachtowi rycerze*[165]. O wyjątkowości broszury Mikołaja Przedżymirskiego (z Maćkowic) pisał w 1909 r. także dr Zenon Pelczar w swojej monografii poświęconej historii uzdrowiska Truskawiec[166].

Tak więc w 1850 r. Mikołaj Przedżymirski (z Maćkowic) zauważył, że dla wczasowiczów Truskawca podróż do „Kamienia pod Uryczem" była zawsze najdalsza, gdyż odległość wynosiła 3 mile. Na tę podróż zwykle decydują się osoby o lepszym zdrowiu. Z reguły turyści wypożyczają wozy z pobliskich wiosek i wyjeżdżają bardzo wcześnie, aby móc wrócić do domu w ciągu jednego dnia. Dla kobiet wycieczki do Urycza były szczególnie wyczerpujące, dlatego okazjonalnie odwiedzały skały. W podróży autora z 1849 r. również nie było wielu uczestników – zaledwie kilkanaście kobiet i mężczyzn. O godzinie 6:00 podróżni wyjechali wozami prostą drogą z Tustanowicz do Urycza. W Tustan owiczach oprócz cerkwi nie było nic ciekawego do zwiedzania. Dlatego towarzystwo zwróciło się ku leśnej drodze w kierunku Karpat. Były tam trudne leśne trasy, które zmuszały podróżnych do wysiadania z wozów i chodzenia pieszo. Kilka godzin później podróżnicy dotarli na szczyt z zieloną polaną, gdzie postanowili odpocząć, a także chwilowo wyprzęgnąć konie. W pobliżu polany autor opisu wycieczki zanotował ciekawy toponim „Mogiły", skąd uczestnicy podróży mieli okazję zobaczyć w oddali Sambor wraz z jego okolicami, dolinę rzeki Stryj i wieś Podhorodce w oddali. Z początku towarzystwo cieszyło się, że udało im się pokonać górę, jednak dalsza trasa stawała się coraz trudniejsza, zwłaszcza ze względu na drogę, która od dawna nie była naprawiana, a im dalej szli, stawała się węższa, coraz bardziej nierówna. Nikt nie wiedział, kiedy w końcu ujrzą Urycz, zresztą droga zdawała się nie mieć końca. Natomiast przewoźnicy zapewniali, że do zamku pozostało bardzo niewiele. Wreszcie kwadrans później, po prawej stronie, podróżnicy zobaczyli ciekawe skały, wznoszące się w oddali niczym „świątynie"[167]. Na podstawie lokalnych legend i wcześniejszych danych Mikołaj Przedżymirski (z Maćkowic) spisał te legendy w odrębnym opisie, nadając w ten sposób „wiarygodność" wymyślonemu rycerzowi ze starożytnej przeszłości Urycza i jego walki z diabłem na skale. Wreszcie w 1918 r. w pracy naukowej zawierającej analizę różnorodnej literatury naukowej Bogdan Janusz postawił „kropkę nad i", wywodząc pochodzenie tych legend w szczególności spod piór archeologów i historyków drugiej połowy XIX w., którzy

---

[163] K. Bobowski, *Regesty Śląskie. 1343–1348*, T. 1, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://www.dokumentyslaska.pl/korta/01/osobowy/litera%20m.html#).

[164] Ibidem.

[165] *Źródło fabuły „Olbrachtowych rycerzy" Keczkowskiego*, „Ruch Literacki" 1926, R. 1, nr 9, s. 260–263.

[166] Z. Pelczar, *Historya rozwoju Truskawca i ulepszenia lat ostatnich*, Odbitka z „Przeglądu Zdrojowo-Kąpielowego" i przewodnika turystycznego, Kraków 1909, s. 4–5.

[167] Mikałaj z Maćkowic, *Truskawiec z okolicami…*, s. 7.

próbowali powiązać zamek Tustań z okresem zamieszkiwania tu pogańskich plemion[168]. Natomiast w 1909 r. dr Zenon Pelczar zwrócił uwagę na znaczenie materiału zebranego przez M. Przedżymirskiego, zwłaszcza w kontekście lepszego zapoznania turystów z najbliższymi okolicami uzdrowiska Truskawiec, gdyż przyjezdni nigdy nie widzieli tych skał. Jednocześnie sam Z. Pelczar nazwał skały uryckie raczej „ruinami", a nie zamkiem[169].

To nie przypadek, że już w 1860 roku polski historyk i pisarz Józef Ignacy Kraszewski wątpił w konkretne fakty dotyczące pochodzeniu fortyfikacji skał uryckich. Nie wiadomo, czy po ostatecznym wyjeździe z Żytomierza w 1858 roku J. I. Kraszewski odwiedzał Urycz, ale jego opisy skał wydają się dość bliskie osobistym doświadczeniom. Badacz napisał zatem:

> U podnóża Karpat (w okolicach Synowidska i Urycza znajdują się masywy skalne, zwane Boldami, które w pobliżu Polanicy mają jeden kompleks i wygląd i dla archeologa mają największe znaczenie. W tych masywach skalnych znajdują się wykute jaskinie, schody, podziemne przejścia, sale z kamiennymi podejściami wokół, studnie itp., co w ogóle przypomina świątynię[170].

Badacz nie odważył się jednak stwierdzić, kiedy dokładnie ta grupa skał została przekształcona w zamek, odnotowując jedynie zdanie: „najprawdopodobniej jest to starożytna świątynia, która całkiem możliwe, że została później przebudowana na zamek. Jest to rodzaj pierwotnego Bugaju, miejsca konsekrowanego, pomnika epoki prehistorycznej"[171]. Jednak J. I. Kraszewski zaznaczył, że ten kompleks skalny – „jest jedynym rudymentem z czasów starożytnych, który wyprzedzał drewniane gonty Słowian"[172]. Tym samym badacz przypisał pochodzenie wrębów momentowi powstania państwowości wśród Słowian na obszarach Karpat.

Niedawno udało nam się znaleźć mało znany w nauce fakt dotyczący specjalnej podróży do zamku Tustań w Uryczu światowej sławy podróżnika, muzyka, pisarza, właściciela pałacu we wsi Wróblowice koło Drohobycza – hrabiego Władysława Tarnowskiego, który zostanie szerzej omówiony w osobnym rozdziale naszej książki. Jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie hrabia stale tworzył własne dzieła literackie, wśród których wyróżnia się wiersz *Pustelnik z Urycza. Poemat z XI w.*, który ukazał się w 1865 r. Władysław Tarnowski zaczął pisać krótką przedmowę do wiersza zatytułowanego *Słowo o Uryczu* latem 1854 r., przebywając w Truskawcu[173]. Podobno był to czas ostatnich wakacji studenckich, kiedy młody hrabia przyjechał z Krakowa do rodzinnej Drohobyczczyzny. Podróż rozpoczęła się od uzdrowiska Truskawiec, a stamtąd starą drogą pasma górskiego łączącego Orów – Schodnicę – Urycz[174]. Po powrocie na uniwersytet przez ponad rok pisał poemat poświęcony zamkowi Tustań w Uryczy, który ukończył w 1856 r. w Krakowie podczas egzaminów państwowych, a opublikował go dopiero w 1865 r. W przedmowie do poematu W. Tarnowski zauważył, że „jest to wiersz tylko częściowo owiany domysłami i ustnymi pogłoskami

---

[168] B. Jynusz, *Zabytki przedhistoryczne Galicji Wschodniej*, „Prace Naukowe. Wydawnictwo Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej", Dział 1: Humanistyczno-Filologiczny, Lwów 1918, s. 224–225.

[169] Z. Pelczar, *Historya rozwoju Truskawca i ulepszenia lat ostatnich…*, s. 5.

[170] J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian: szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860, s. 107.

[171] Ibidem.

[172] Ibidem.

[173] *Pustelnik z Urycza. Poema z XI w.* [w:] E. Buława [W. Tarnowski] *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865, s. 143–209.

[174] Ibidem, s. 143–146.

z wieści gminnych"[175]. Jednak młody hrabia użył w przedmowie zwrotów filozoficznych i literackich, aby zainteresować czytelnika przeszłością skał uryckich, o których praktycznie nie zachowała się żadna żywa wzmianka, ponieważ naoczni świadkowie historii tych skał już dawno nie żyją, i pozostała jedynie flora i fauna oraz same ruiny skalnego zamku, wraz z ustnymi legendami, jedynymi naocznymi świadkami prawdziwej historii. Autor umiejętnie połączył te sentymentalne refleksje z zebranymi legendami i faktami historycznymi, zwracając w ten sposób uwagę na szczególne, fatalne znaczenie tych skał w historii ludzi regionu. Podróżujący pisarz Władysław Tarnowski, który osobiście doświadczył magnetyzmu skał w Uryczu, napisał:

> Poema niniejsze, cząstką tylko osnute na domysłach i doławianiach wieści gminnej – oddaliła się ona już stamtąd, zamarła czy skamieniała z czasem: że w skałach raczej niż między ludźmi pytać o nią myśli młodej – bo tam i konające echo nie często odjęknie na ducha zapytanie. Sztuka więc tutaj doprzędła kilka myśli, natura dorzuciła kilka kwiatów – bo geniusz co strzeże skarbów – jest niemy… Czasem jeszcze wieść gminna, jak spłoszona Rusałka, wysunie urocze lica zza grubych mgieł przeszłości – cudowną łanią pędzi i sadzi nad zdrojów spadające piany w bór tajemniczy coraz gęstszy i czarniejszy – czasem stanie nad przepaścią i zadyszana obejrzy się gazellowych oczu smętnym błyskiem za goniącym myśliwcem – i znów nad tęcze kaskad wiszące u skalistych borów, spina się – i skokiem do reszty niknie w odległych wieków przestworzu… skąd ją tylko zaduma wywołać, a natchnienie zakląć i pieśnią przywołać zdolne – bo geniusz co strzeże zaklętych skarbów – jest niemy![176].

Pisząc swój podróżniczy, a jednocześnie historyczny i krajoznawczy poemat, hrabia W. Tarnowski zebrał unikatowy ustny materiał etnograficzny o skałach uryckich, który umiejętnie wykorzystał w poemacie, gdzie skały zdają się jawić jako osobny bohater pamiętający o wielu pokoleniach ludzi, którzy tu mieszkali lub którzy odwiedzali to miejsce po tym, jak zamek popadł w ruinę. W połowie XIX w. na przykładzie tego poematu skały jawią się jako piękna atrakcja turystyczna, która przyciąga każdego, kto choć raz je odwiedził. Będąc romantykiem i inspiratorem wypraw do skał uryckich, hrabia umiejętnie opisał swoje własne zaskoczenie:

> Zdziczałe ustronia skał Urycza obok całego uroku, jakim czarują, wleką myśl w jakieś odległe czasy przeszłości… Pamięć ich lud długo przechowywał w skarbcu podań swoich – tulił jak matka, co chucha na swe niemowlę – ale one już słabną – i gdy zginąć miały, wyobraził je sobie pod figurą czy mytem skarbów zagrzebanych w skałach, o których niekiedy baje przy tęsknych wieczornicach w ciemnej atmosferze kurnych chat swoich[177].

Podczas podróży do Urycza hrabia Tarnowski nawiązał kontakt z lokalnymi mieszkańcami górskiej części Bojkowszczyzny, zbierając nie tylko różnorodny materiał, ale także autochtoniczne wersje legend o pochodzeniu skał uryckich. Jednocześnie miał szczęście, ponieważ spisał legendę od uryczanina, który opowiedział historię własnego pradziadka, czyli z okresu pierwszej połowy XVIII w. Hrabia przypuszczał, iż jest całkiem prawdopodobne, że pradziadek usłyszał tę legendę od swojego pradziadka, czyli pochodzi ona z wcześ-

[175] Ibidem.
[176] Ibidem, s. 143–144.
[177] Ibidem, s. 144.

niejszego okresu. Jest to interesujące przede wszystkim dlatego, że do tej pory nie znaliśmy tej wersji legendarnego pochodzenia skał z okresu 1850-1860, biorąc pod uwagę dokładną wersję znaną z poprzednich relacji. W przedmowie do swojego poematu hrabia napisał:

> Zdarzyło mi się natrafić jednego tylko starca górala, który siedząc za mną na skałach, na ich widok wspomniał opowiadania, jakie słyszał niegdyś od starca – pradziada swego, któremu je pradziad jego zapewne przekazał – wspomnienia te z chłopięcych lat górala opiewały głównie o jakichś tam skarbach, o jakimś wodzu czy królu obozem w tych miejscach przebywającym – głównie zaś o jakimś zbiegu przed wieki tam się przechowującym – okopał on się tam wedle podań wałem, i osłonił murem, którego szczątki dotąd sterczą, mur ten miał go kryć od oczu ludzkich, pocisków i kamieni, które nań w ucieczce miotano – ale to wszystko bardzo odległej sięgało epoki – mówił on, że te miejsca były mocno warowne – i oblane stawami – których śladów nie masz, a z powodu położenia istnienie ich jest lo[g]icznie nieprzypuszczalnym. – Postać ta, zostawiona fantazyi ludu i dyskrecyi bających o niej pokoleń zmienić się musiała. – Lud zwie ją tam dotąd słowem: Nepewnyj – albo Sołodywyj muniek – (to jest mnich z ropiącą się głową?) – Czasem i w dumkach pacholęcych, co ulatują z wichrami Karpat nad pasące się po dolinach trzody, schwycić by można kilka promieni ciskających światło w tę ciemność podań ludu naszego… Że te miejsca nieraz bywały przemieszkiwaniem człowieka, świadczą wykute pieczary: ale żadnej myśli czasowej w tych pracach niedopatrzeć – surowe dłuto potrzeby i konieczności – nic nad to – później mogły te jaskinie być schronieniem mnichów pustelnych, a wreszcie – opryszków żywych w tradycyi ludu i najplastyczniej przechowywanych[178].

Pisząc poemat *Pustelnik z Urycza*, hrabia Tarnowski wykorzystał nie tylko ustne legendy ludności ze wsi Urycz, ale także przetworzył informacje historyczne i znaczną część znanej mu historiografii. W końcu jego dostęp do ówczesnych zbiorów bibliotecznych był imponujący, dlatego autor poważnie przestudiował wszystkie osiągalne książki. Na tej podstawie doszedł do wniosku, że historiografia jego czasów nie jest w stanie wyjaśnić niczego z całą pewnością na temat początków zamku skalnego, a ostatecznie jego jaskiń. Hrabia będąc Polakiem, stanął po stronie polskiej historiografii, twierdząc, że największy rozkwit zamek skalny osiągnął za panowania króla polskiego Kazimierza Wielkiego, pominął tym samym duży okres historii z początków państwa halicko-wołyńskiego. Jednakże hrabia Władysław Tarnowski, podobnie jak niektórzy jemu współcześni, sam zamek zidentyfikował na ówczesnej mapie nie we wsi Urycz, ale we wsi Tustanowicze na drodze z Borysławia do Drohobycza. Przy tej okazji Władysław Tarnowski napisał:

> Stare kroniki, ani nowsi historiografii nie dają nic, coby na jakie domniemanie naprowadzało. – Pewnikiem jest, że Kazimierz wielki wzniósł zamek: „Tustań" będący na najstarszych mapach, ale zamek ten stał we wsi do dziś Tustanowice zwanej, a od Urycza dość odległej[179].

Całkiem możliwe, że hrabia po prostu się pomylił lub dysponował jeszcze jakimiś dodatkowymi źródłami. Trudno nam to dziś ustalić. W tym samym czasie W. Tarnowski próbował ustalić pochodzenie nazwy wsi Urych, powołując się na kilka znanych wówczas wersji, które zawierały zarówno znane z ludowego przekazu słownego przypuszczenia o banalnej

---

[178] Ibidem.

[179] Ibidem, s. 144–145.

potrzebie dźwięcznego okrzyku lub zawołania wśród miejscowej ludności, jak i opinie znanych ówczesnych polskich historyków, w szczególności Karola Szajnochy (1813–†1868). Hrabia zaproponował jeszcze własną wersję pochodzenia nazwy, łącząc w poemacie początki zamku skalnego z legendarną postacią prawdopodobnego założyciela dynastii Piastów u Polan zachodnich, króla Piasta, który według legendy żył w IX w., chronologicznie dotykając także epoki Bolesława II Śmiałego (1042–†1081), jako kontynuatora rozwoju Królestwa Polskiego. Oznacza to, że w pełni uosabiał pochodzenie zamku z polską tradycją bitewną, unikając tym samym epoki Chorwatów Karpackich, Włodzimierza Wielkiego, Rusi Halicko-Wołyńskiej i wreszcie kluczowego okresu rozwoju zamku za czasów Lwa Daniłowicza. Jednak w poemacie hrabia Tarnowski poświęca ważne miejsce postaci historycznej wśród potomków Jarosława Mądrego, z którym związane były wczesne okresy historii dawnej Rusi Kijowskiej. I tak w trzynastej części poematu autor wspomina o księciu turowskim, nowogrodzkim i kijowskim Iziasławie (1024–†1078), synu Jarosława Mądrego, który odziedziczył Galicję, oraz o czeskim królu Jaromirze, który zwrócił się do Korony Polskiej o pomoc[180]. Naszym zdaniem przygotowana przez hrabiego Tarnowskiego wersja o królu Piaście była błędna i właściwa jedynie polskiej historiografii, dlatego też zyskała szeroki rozgłos wśród polskich czytelników drugiej połowy XIX w. Jeśli K. Szajnocha spopularyzował polską koncepcję w formie naukowej, to hrabia W. Tarnowski – w literackiej. Jednak już w przedmowie do poematu hrabia Tarnowski dosłownie przekazał kolejną legendę o mitycznym pochodzeniu samych skał, która dziś powinna zajmować poczesne miejsce wśród wielu innych legend. Z tej okazji W. Tarnowski pisał:

> Nazwa Urycz czy od uroku, czy według trafnej hipotezy Szajnochy od: Uhrów, Węgrów, ku których zbliżony granicy i mógł być przez nich lub przeciw nim fortyfikowanym, zwraca także dzikością brzmienia na siebie uwagę badacza. – Rozerwane te wieści jak perły nanizałem na sznur myśli – zadumałem się nad niemi – dały mi wiele do myślenia i później wydały się perłami korony królewskiej, i nasunęły postać króla pustelnika. – Niepodobnego nic w tem nie widzę nawet mimo kamienia w Ossiaku – a dla nas – cóż prostszego nad Piasta króla – banitę – uchodzącego po groźbie Rzymskiej, z dworu Węgierskiego a pragnącego na tem pograniczu ziemi ojczystej – przynajmniej dać odpocząć skołatanym kościom i złożyć je łani w cichości!… Co da mytu powieści, wpatrzywszy się w przeszłość naszą, kto ma oczy, ujrzy zaiste całą wielkość tych dwu postaci. – Piastowska przeszłość w śnieżnej szacie Lewitów wybrana już i święta, choć się jej zaparł Bolesław – przez świętość swoją pojednywa go z prawdą wieków[181].

Oznacza to, że jako głównego bohatera poematu hrabia Tarnowski wybrał legendarnego króla – pustelnika Bolesława II Chrobrego, który osiadł w małej karpackiej wiosce Urycz i zbudował swój dom w jednej z najstarszych skał karpackiej przyrody, która od wieków chroni historię. W przedmowie do poematu hrabia stara się ukazać wielkość, piękno i archaiczność starożytnej wioski Urycz:

> Ta okolica jest nieopisanie dzika i piękna, jest jedną z najcenniejszych pereł naszej ziemi, [jest] tym cenniejsza, bo niewiele o niej wiadomo. – Oblicze tej części Rusi jest fascynujące! – Wielka ściana cyklopowa, dzika i pełna mamutowego chaosu – rozciąga się z jednej części skał szeregiem granitowych bloków, [które]

[180] Ibidem, s. 181–182.
[181] Ibidem, s. 145.

nad ogromnymi wąwozami i dolinami zaskakują i cieszą oko. W tych tajemniczych podziemiach, zbudowanych ze skał, niczym rodzaj triumfalnej bramy natury do tego zakątka Karpat – [oni] są jak [jakiś] chór prastarych lasów sosnowych w błękitnych mgłach, rozbrzmiewają odwieczną pieśnią wieków – mimowolnie przywołują mityczne legendy Czarnogórców o ich górach: „Gdy świat został stworzony – i tu i ówdzie, w jego przyszłych fundamentach, położył kamienie węgielne, które niósł w wielkim worku – w jednym miejscu worek pękł i wysypały się granitowe bryły, spadając w wielkim nieładzie i trzęsieniu ziemi jedna na drugą!… [182].

Tutaj po raz kolejny w trakcie naszych badań, spotykamy się z terminem „tryskać", odnoszącym się do wód źródlanych, co jest wyraźnie związane z pochodzeniem nazwy Truskawiec.

W swoim poemacie hrabia Władysław Tarnowski, posługując się różnymi środkami literackimi, starał się podnieść znaczenie skał uryckich do poziomu nie tylko zjawiska przyrodniczego będącego stale pod patronatem różnych bóstw Prometeusza, Peruna i Boga, ale także do poziomu zjawiska stworzenia przez Boga, przypisując tym skałom szczególne znaczenie historyczne w dziejach Polski, popularyzując tym samym głównie polską wersję budowy zamku skalnego, który stoi wyłącznie na terenie „Ziemi Polaków" [183]. Oznacza to, że ruska koncepcja pochodzenia zamku obronnego zostaje w pracy ze pchnięta na dalszy plan. Poemat miał więc na celu wzbudzenie patriotyzmu przede wszystkim wśród Polaków w okresie nieobecności ich państwa po ostatnim podziale Rzeczypospolitej Obojga Narodów:

Jak myśl Jehowy w kamienie wcielona,
Jak skamieniała w chwilach burzy chmura
Skała Uryczu dzika i ponura
Sterczy wśród borów wiekiem nieschylona…
I twardą piersią jak orlica płowa
Urasta w górę i w błękity goni,
Gdzie w jasnych chmurach ciemne czoło chowa,
Podobna kształtem do błagalnej dłoni –
Jak błagalnica gromów, co uderzyć
Mają na Polskę, by w nią uderzyły!… [184]

Poemat hrabiego W. Tarnowskiego jest dziełem literackim, którego w żadnym wypadku nie można postrzegać jako źródła historycznego. Większość poematu to domysły i twórczość poetycka autora. Na przykładzie dawnych lokalnych legend autor stwierdza w swoim poemacie, że skały były niegdyś miejscem kultu pogańskich bogów, a wiele wieków później skały te zostały porzucone przez ludzi, którzy nadal mają przed nimi pewien lęk: nawet myśliwy nie przyjdzie tu bezwiednie, ani nawet dzikie zwierzęta, ponieważ tu w jaskini od niepamiętnych czasów rzekomo ukrywa się straszny duch, który „gardzi śmiercią", wzbudza strach u wszystkich żywych istot [185]. W rzeczywistości w tym duchu autor widzi zbiegłego króla, a nawet pustelnika z epoki Piastów, który rzekomo został pokonany i uciekł przed ludźmi wraz z pradawną heroiczną, tragiczną, a zarazem przeklętą przeszłością, ukrywającą się w skałach. Na przestrzeni wieków przestał przeszkadzać ludziom [186]. Jednak to właśnie ten duch

[182] Ibidem, s. 145–146.
[183] Ibidem, s. 159.
[184] Ibidem, s. 145–149.
[185] Ibidem, s. 145, 151–152.
[186] Ibidem, s. 145–163.

lub człowiek jest czczony przez siły natury, przez niektórych starców i wdowy. Na koniec hrabia podaje literacki opis tego mistycznego bohatera skał, który wypełnił opisami osobiście zasłyszanymi od lokalnych mieszkańców w ich legendarnych opowieściach. „Czasem głos jakiś tak dziko się śmieje… Ni to pieśń głośna szału i rozpaczy…", ludzie nie byli w stanie w pełni ocenić, dlatego nazwali to widmo – króla – uciekiniera – „niepewnym""[187]. Autor widział w głównym bohaterze polskiego króla Bolesława II Śmiałego, którego prawdziwy dramat militarno-polityczny i życiowy stał się podstawą do ukształtowania się postaci tego literackiego ducha – pustelnika – wygnańca. Hrabia opisuje między innymi liczne napady wrogów na zamek, a także ruiny budowli obronnych i niektóre tajemne korytarze jaskiniowe, prowadzące do podziemnych komnat króla, wypełnionych cichymi krzykami głazów, które były przewodnikami tego mistycznego króla-mieszkańca. Jednocześnie autor umiejętnie opisuje zwyczajne życie mieszkańców Urycza, którzy obok strachu czy litości odczuwanych do „niepewnego", gdzieś tam – z dala od skał, na łąkach i zboczach, nadal orzą pola, koszą trawę i śpiewają pieśni ludowe, czyli nadal żyją własnym życiem.

Poemat W. Tarnowskiego o pustelniku uryckim miał jednocześnie na celu popularyzację piękna tutejszej przyrody i kompleksu skalnego, które w XIX w. były kluczowym miejscem podróży po rozległych terenach Drohobyczczyzny i Skolewszczyzny. Z drugiej strony autor poematu nazywa skały miejscem mocy i odkrycia, a także miejscem swoich wewnętrznych zmagań, w szczególności z osobistymi wyborami tego, kim naprawdę chce być w swoim życiu jako autor poematu. To właśnie w tym wierszu Władysław Tarnowski wyrzeka się wysiłków własnego ojca i licznej magnackiej rodziny, by wychować go na polityka lub wojskowego, w zamian całkowicie oddając się swoim aspiracjom literackim, plastycznym i muzycznym: „Wszakże rzuciłem ojców dzielne zbroje / Złamałem oręż i tu ciche życie / Pędzę…"[188]. Jednocześnie autor pokłada szczególną nadzieję w symbolicznym berle, które rzekomo wywodzi się z antycznej tradycji władzy legendarnego króla Piastów, i które na nowo ma wynieść naród polski oraz jego kulturę i język do samostanowienia i niezależności[189].

Szczególne miejsce w poemacie zajmuje opowieść z okresu staroruskiego. W jednym z epizodów, wspominając o księciu kijowskim Izjasławie Jarosławowiczu, autor przyznaje, że początkowo władza w Kijowie i Galicji znajdowała się w rękach jego synów, czyli potomków książąt kijowskich, ale później przeszła na polskich książąt, podobno nawet w Kijowie polskiego króla powitali bojarzy, którzy uwiecznili jego władzę herbem na Złotej Bramie. Nie ulega wątpliwości, że polska teoria roszczeń terytorialnych w XIX w. była dominująca, dlatego hrabia W. Tarnowski nie mógł jej nie spopularyzować. Z drugiej strony najprawdopodobniej rozumiał absurdalność opisanej w polskiej historiografii ramy chronologicznej dotyczącej prawa feudalnego królów polskich na ziemiach ruskich. O tym fikcyjnym epizodzie, zbudowanym na krótkotrwałym fakcie historycznym, pisarz napisał:

On chciał być mnichem – jam rzekł: Izasławie!
Ty królem będziesz!… a gdy hełm Rusina
Znów się wzniósł hardo, jam go znów na tronie
Mieczem osadził! włożyłem na skronie
Mu młodą dłonią koronę książęcą,
Dzień ten po burzy – zaświtał mi tęczą –
Pod bramą złotą wspomnieniem chrobrego

[187] Ibidem, s. 145.
[188] Ibidem, s. 151.
[189] Ibidem, s. 145–150.

I mieczem moim ponowiłem szczerby,
Szczerby tej bramy – toć Piastowskie herby!
Ziarno Chrobrego – a owoc Śmiałego –
I kiedym wjeżdżał w to miasto na koniu,
Lud się jak pszczoła rojem garnął ku mnie
Płaszcz mój całował – a Rusinki tłumnie
Jako łabędzie na jeziora błoniu
Wiankiem mnie białym ze wsząd otoczyły –
I jakby wstęgę z swych ramion mi zwiły,
A przede mną szedł lirnik mój stary
Szedł – i chrobrego przyśpiewywał boje
I dzień mej chwały opiał, gdy bojary
Dały mi na znak hołdu złotą zbroję.[190]

Później w poemacie Władysław Tarnowski opisuje wyprawę Izasława do Galicji wraz z jego oddziałem wojskowym i oddziałami bojarskimi, zwłaszcza do Przemyśla, a szczególnie jego pobyt w rejonie rzeki San itp.:

A mój Izasław żegnając mnie w cześci
W objęciu mojem – ryknął – lew boleści!
Pod Przemyśl szedłem zbrojnemi hufcami –
Na barkach góry mocny warowany,
I wstęgą głębin Sanu przepasany,
Jak gdyby Pan Bóg na górę garść domów
Cisnął – i kazał Polakom zdobywać –
San rozlał w onczas –
Bez łodzi, bez promów,
Trzy dni musiałem czekać, i spoczywać,
I wtenczas winem nieco rozegrzany
Nocą raz w łódź skoczyłem, że strzałami
Sanu ku brzegom uniesion falami
Szedłem sam, chyżo, dalej w bór zagnany,
Za Izasławem stęsknion i łowami…[191]

Następnie Władysław Tarnowski wspomina Wyszesławę Kijowską – córkę księcia czernihowskiego, czwartego syna Jarosława Mądrego-Światosława (1027–†1076), która w 1067 roku poślubiła polskiego księcia, a później króla Bolesława II Śmiałego. Autor poematu opisuje między innymi, jak Bolesław II pragnął poślubić rosyjską księżniczkę, zabezpieczając w ten sposób swoje prawa do części ziem rosyjskich. Wreszcie autor nazywa polskiego króla Bolesława II „strasznym zdobywcą Rusi". Uznaje jednak pochodzenie ziem galicyjskich od potomków Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Mądrego i dlatego w poemacie po raz pierwszy w literaturze polskiej mamy do czynienia z proukraińskim wątkiem koncepcji historycznej, która w połowie XIX w. nawet w literaturze ukraińskiej nie cieszyła się zbyt dużą popularnością. O Wyszesławie Kijowskiej i Bolesławie II Śmiałym w poemacie jest napisane tak:

„Jam jest Wisława – ja dziecię jedyne
Przemysławowe, i jego otucha –,

[190] Ibidem, s. 182.
[191] Ibidem, s. . 183.

Tu modlę za nim i za mą krainę,
By ją Bóg ostrzegł ode złego ducha
Po coś mi przerwał ty w dzikim pancerzu,
Po co modlitwę przerwał … mi rycerzu?"
Toć rzekła rzewnym, śpiewającym głosem
I klękła znowu – ja kląkłem u boku
I jako kłos co ugięty nad kłosem
Z nią się modliłem – tą siłą uroku
Jaka raz pierwszy w moją pierś stąpiła
Że ciężką stała się – jako mogiła!
Potem błagała mnie, bym z Przemysławem
Złączył me ramię, i śpieszył z pomocą,
Z strasznym zdobywcą Rusi, Bolesławem
Walczyć, bo może uderzą przed nocą…
I nagle rzekłem – gdy odbieżeć chciała,
„Jam jest Bolesław!… ja Książę Lechitów!
Com miał dobywać zamku Przemysława
Bo mnie od dzisiaj już zamkiem –
Wisława!
Szturmem czy łaską zabiorę Cię z sobą,
Ja Cię nad Wisłę znad Sanu uniosę
Nie trwóż się dziecię, nie smętnej żałobą…
Ja Cię ludowi dam, na tron mój wzniosę!…
By Ciebie skrzydły swemi orzeł biały
Osłaniał w chwale!…"
„Jam Bolesław Śmiały
Błagam o rękę, rękę twą Wisławo!…"[192]

Istotną część poematu stanowi gloryfikacja rosyjskiej księżniczki i żony Bolesława II – Wyszesławy, która odegrała ważną rolę w życiu osobistym i wojskowo-politycznym króla polskiego. Mówi się, że bez niej nie miałby następcy tronu, syna Mieszka Bolesławowicza (1069–†1089). W końcu pełni rolę mądrego doradcy, zwłaszcza w przypadku odmowy wkroczenia króla na Węgry itp.[193]

Później autor poematu przenosi wydarzenia do okresu przejściowego panowania księcia łuckiego Jarosława II Izjasławowicza (1132–†1180), w szczególności do czasu jego tymczasowego panowania w Kijowie i wielokrotnego ze słania do Łucka. Dalej W. Tarnowski opisuje wyprawy głównego bohatera poematu, wygnanego króla polskiego do Łucka, a później do Kijowa. W poemacie to Iziasław II poprosił wojska polskie o pomoc w szturmie na Kijów i przywróceniu jego potęgi, dlatego też w tym miejscu autor wychwala znaczenie polskiego wojska, które po raz drugi oblegało Złotą Bramę. Autor wykorzystuje tutaj nie tylko legendarne informacje z przekazu ludowego, ale także dane kronikarskie, w szczególności opisy przyjęć refektarskich w Kijowie, śpiewanie staroruskich pieśni, a nawet niemoralne zabawy króla polskiego itp.[194] Hrabia Tarnowski opisuje w poemacie także przyczyny rozmów króla Bolesława II z biskupem krakowskim, a później patronem Polski – Stanisławem ze Szczepanowa (1030–†1079), który otwarcie zarzucał królowi jego nieobecność w kraju oraz

[192] Ibidem, s. 185.
[193] Ibidem, s. 187.
[194] Ibidem, s. 189–190.

poświęcanie zbyt dużej uwagi ze wnętrznym wyprawom na Kijów. W poemacie wyraźnie widać też stanowisko biskupa, który krytykował króla za jego niemoralność seksualną i ekskomunikę od Kościoła. W końcu król zabija biskupa Stanisława ze Szczepanowa tuż przy ołtarzu w katedrze krakowskiej[195]. Następnie wyłania się główny wątek poematu, kiedy ekskomunikowany król staje się pustelnikiem wypędzonym przez Kościół, wojsko i lud. I ten duch króla rzekomo spotyka swego otrutego syna Mieszka Bolesławowicza, z którym ucieka na rękach do obcych krajów, a mianowicie do skalnego klasztoru w środku lasu w Uryczu[196]. Stąd pojawienie się w skałach Urycza bohatera – ducha króla – wygnanego pustelnika, wyklętego przez ojczyznę za zamordowanie biskupa, który stał się męczennikiem. Po śmierci tego pustelnika – według autora poematu – cały „A odtąd w skałach Urycz się zasromał, I stał się ludu tajemnic mogiłą"[197]. W końcowej, dziewiętnastej części poematu hrabia Tarnowski za pomocą liturgicznych cytatów do Najświętszej Bogurodzicy w imieniu postaci historycznych i ludu, prosi o wstawiennictwo i odrodzenie państwowości dla narodu polskiego[198]. Niewątpliwie literacka wersja hrabiego Tarnowskiego interpretacji opowieści o duchu zasłyszanej w legendach ludowych, która dziś uzupełnia inne świadectwa z XIX w., może być bardzo przydatna w tworzeniu współczesnych wycieczek turystycznych w Państwowym Rezerwacie Historyczno-Architektonicznym „Tustań". Dziś jest to właściwie zapomniana literacka wersja legendy o skałach uryckich, które są w jakiś sposób związane z Rusią i potomkami Jarosława Mądrego i rzekomo Bolesława II Śmiałego.

Z kolei w poemacie hrabia Tarnowski w ogóle nie wspomina o przeszłości skał od czasów ich prawdziwego pochodzenia, w szczególności od czasów Chorwatów karpackich i państwa Halicko-Wołyńskiego, całkowicie pomijając okres staroruskiego księcia Lwa Daniłowicza, przechodząc wprost do epoki, kiedy skalny zamek przeszedł w ręce króla polskiego Kazimierza I Odnowiciela (1016 – †1058), a później Bolesława II Śmiałego[199]. Na ogół wiersz przesycony jest polskim patriotyzmem, z licznymi wezwaniami do odrodzenia państwa po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, które autor umiejętnie ukrył wśród poetyckich fraz i zaszyfrowanych odwoływań do mitycznej potęgi króla-pustelnika, w szczególności do Bolesława, a także do potęgi skał uryckich[200]. Również w poemacie autor przedstawia czytelnikowi osobiste wyznanie tego pustelnika-króla Bolesława, które w swojej treści bardzo przypomina wyznanie samego autora W. Tarnowskiego, wraz z jego tragicznym dzieciństwem, w szczególności z powodu utraty matki. Autor zwraca też uwagę, że ojcem pustelnika, króla Bolesława, jest Kazimierz I Odnowiciel, którego określa „Restauratorem" i oddaje mu zasłużony hołd. Z drugiej strony autor za pomocą wizerunku pustelnika starał się ukazać tragedię związaną z przedwczesną śmiercią matki, która zmieniła jego życie już w okresie wczesnego wychowania, a tragedia ta zdawała się oddziaływać przez całe jego życie[201]. Dlatego wiersz ten miał znaczenie jako osobiste wyznanie Władysława Tarnowskiego przed wielbicielami jego twórczości i przed bliskimi.

---

[195] Ibidem, s. 189 – 190.
[196] Ibidem, s. 200 – 202.
[197] Ibidem, s. 202.
[198] Ibidem, s. 207 – 209.
[199] Ibidem, s. 145 – 151.
[200] Ibidem, s. 173 – 175.
[201] Ibidem, s. 176 – 178.

Dla wielu opisów podróży i samego zamku Tustań, które przetrwały do naszych czasów, autorstwo nie zostało jeszcze ustalone, znaczna część publikacji w periodykach z XIX i początku XX w., choć miały one charakter lokalno-historyczny, to jednak popularyzowały podróże po ojczyźnie, zwłaszcza do Karpat, Truskawca, Skola itd. I tak, w 1862 r. w rusofilskim czasopiśmie „Słowo" ukazał się artykuł poświęcony opisowi wyprawy w Karpaty rejonów stryjskiego i samborskiego[202]. W tym opisie nieznanego autora pojawia się toponim „Kamień urycki", choć opis samych skał, zdaniem M. Rożka, był niedokładny[203]. Wszak podróżnik nie posiadał niezbędnej wiedzy z zakresu historii architektury. Z drugiej strony użył on określenia „mur ceglany", co nie było charakterystyczne dla zamku Tustań. Jednocześnie wszyscy kolejni podróżnicy nazywali także pozostałości murów twierdzy „ceglanymi." Przykładowo w opisie z 1862 r. autorowi udało się przekazać przybliżone położenie jaskiń (w szczególności górną małą jaskinię, którą z jakiegoś powodu nazwano „dużą"), a także miejsca pionowych wyżłobień i nacięć, które odnosiły się do konstrukcji drewnianych. Ciekawostką jest, że być może po raz pierwszy zamek tustański jest wymieniony w kontekście innej grupy kamieni: Ostrego Kamienia i Małej Skały[204].

Istotne znaczenie w kontekście badań podróży Drohobyczczyzną do uryckich skał i zamku w Tustaniu mają liczne sprawozdania Komisji Fizjograficznej Krakowskiego Towarzystwa Naukowego z 1865 r. Do jej głównych zadań należało kompleksowe badanie Karpat Wschodnich, w które to badania zaangażowani byli nie tylko członkowie tej komisji bezpośrednio związani z instytucjami naukowymi, ale także nauczyciele szkół średnich, gimnazjów, farmaceuci, lekarze itp. Kluczowym przedmiotem badań była flora regionu karpackiego i podkarpackiego. Jaskrawym przykładem takich wypraw, organizowanych na koszt komisji, były wyprawy, w których brali udział słynni odkrywcy Emeryk Turczyński (1834–†1896)[205], zoolog i botanik Edward Hückel (1830–†1896)[206] oraz Bolesław Kotula. Dwaj pierwsi pracowali jako nauczyciele w drohobyckim gimnazjum im. Franciszka Józefa I[207] i byli nauczycielami Iwana Franki[208]. Wśród uczniów gimnazjum w Drohobyczu z czasów I. Franki najbardziej szanowany był nauczyciel zoologii Edward Hückel, który przewodził niemiecko-ruskiemu ruchowi oporu przeciwko asymilacji. Iwan Franko pisał: „Z innych starszych profesorów gimnazjum drohobyckiego muszę wymienić także Ed. Hückela, N. Antonowicza, Juliusza Turczyńskiego, ks. Dronżeka i Osmulskiego"[209]. Bratem Juliusza Turczyńskiego („znanego gawędziarza, z zawodu historyka"[210]) był Emeryk Turczyński (uczył botaniki), który również był ulubieńcem jego uczniów, zastępując na tym stanowisku E. Hückela. Później na tym stanowisku pracował również brat Emeryka–Julij Turczyński. Następnie

---

[202] *Записки зъ путешествія въ Самборскихъ и Стрийских горах*, „Слово", 1862, Рочникъ Второй, III, Ч. 22, с. 85–86.

[203] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат…*, с. 121–122.

[204] *Записки зъ путешествія въ Самборскихъ и Стрийских горах…*, с. 86.

[205] M. Kociuba, *Emeryk Turczyński: jego życiorys i działalność naukowa oraz Spis roślin zawartych w jego zielniku Galicyi i Bukowiny:* (*Index plantarum in herbario Galiciae et Bukovinae Emerici Turczyński*), [wydawca nieznany], Stanisławów 1898.

[206] І. Франко, [*Допис про дрогобицьку гімназію*] [w:] І. Я. Франко, *Додаткові томи до зібрання творів у 50-и томах*, Київ 2008, Т. 53, с. 10–15.

[207] T. Winnicki, B. Zemanek, *Przegląd polskich badań botanicznych oraz rola Bieszczadzkiego Parku Narodowego w ochronie różnorodności szaty roślinnej*, „Roczniki Bieszczadzkie" 2014, nr 22, s. 52.

[208] І. Франко, [*Допис про дрогобицьку гімназію…*], с. 10–15.

[209] І. Франко, [*Допис про дрогобицьку гімназію…*], с. 10–12.

[210] І. Франкао, *Малий Мирон і інші оповідання*, Львів 1903, с. 129–130.

powierzono je nauczycielowi historii i literatury, języka ukraińskiego i algebry, a jednocześnie wychowawcy klasy I. Franki – Iwanowi Wierchratskiemu[211].

Edward Hückel opublikował swój pierwszy materiał dotyczący podróży Karpatami Stryjszczyzny i Skolewszczyzny w 1865 r. pod tytułem *Podróże botaniczne Karpatami Stryjszczyzny i Samborszczyzny* w periodyku wiedeńskim poświęconym lekturom naukowym Cesarskiego Towarzystwa Zoologiczno-Botanicznego[212]. Jest to jedno z niewielu dzieł opisujących podróż przez tereny Drohobyczczyzny do ruin twierdzy Tustań w Uryczu. W czasie wakacji gimnazjalnych, które trwały dwa sezony (pod koniec sierpnia 1863 r. i kilku dni – z powodu ulewnych deszczy – w lipcu 1864 r.) E. Hückel zorganizował wycieczkę w Karpaty Stryjszczyzny i Samborszczyzny. Podróż ta objęła niemal cały obwód drohobycki. Już w 1862 r. Hückel brał udział w wyprawie Friedricha Gerbicha, który wraz z dr. Zawadzkim badał populację *Salsola Kali* (solanka kolczysta) i *Lepigonum* (muchotrzew polny/*spergularia rubra*) we wsiach Kolpec i Stebnik w powiecie drohobyckim. W tym czasie, być może po raz pierwszy, zwrócono uwagę na wpływ nowo budowanych fabryk na lokalną florę. Wreszcie zauważono, że niektóre gatunki roślin powiększają swoje populacje na opuszczonych terenach kopalń i warzelni soli w Silcach i Drohobyczu[213]. W sumie badacz zebrał i opublikował w Wiedniu w latach 1865 i 1866 dwie części swoich badań nad gatunkową charakterystyką tutejszej flory, przy czym najbardziej interesowały go odmiany zielników. W tym czasie E. Hückel uczył w gimnazjum drohobyckim, dzięki czemu miał wszelkie możliwości organizowania wycieczek w okolice Sambora, Stryja, Synowódzkiego Wyżnego, Skołego, Kruszelnicy, Schodnicy, Drohobycza (w szczególności dokonał porównawczego opisu roślin łąk i bagien wszystkich wsi obwodu drohobyckiego), Hyrówki, Truskawca, Tustanowicz, Modrycza. Badacz zaznaczył jednak, że miał mało czasu na podróże, dlatego wybierał czas najkorzystniejszy, wolny od nauki szkolnej[214]. W opisach swoich badań E. Hückel wykorzystał wcześniejsze podróże i badania innego słynnego botanika galicyjskiego – dr. Franza Herbicha[215]. W większości swoich podróży Hückel otrzymywał bezinteresowną pomoc od proboszczów w wioskach, w których przebywał. W związku z tym badacz dziękował w swoich publikacjach pastorom wsi Orawa, Krywka, Oriawczyk, Kruszelnica, Kozowa i in. za prowiant i żywność[216].

Kolejną część opisu swoich podróży ze stawił E. Hückel w dziele *O florze okolic Drohobycza w Galicji*[217], które:

> zadedykował z głębokim szacunkiem Jego Cesarskiej Wysokości Najdostojniejszemu Panu, arcyksięciu Austrii, księciu Teszyńskiemu, kawalerowi Złotego Runa, feldmar-

---

[211] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота* (*1856–1886*), Київ 2006, c. 90, 465.

[212] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen des Stryer und Samborer Kreises in Galizien* [w:] *Verhandlungen der kaiserlich-köuiglieben zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien*, B. XV, Wien 1865, s. 49–66.

[213] Ibidem, s. 50.

[214] Ibidem, s. 49–50.

[215] М. Мельник, *Др. Франц Гербіх як дослідник флори Східної Галичини і Буковини* [w:] *Збірник фізіографічної комісії НТШ*, Т. 1, Львів1925, с. 27–41.

[216] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen…*, s. 51.

[217] E. Hückel, *Über die Flora der Umgegend von Drohobycz in Galizien* [w:] *Aus den Verhandlungen der kaiserlich-königliechen zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien*, B. XVI, Wien 1866, s. 237–300.

szałkowi, naczelnemu dowódcy korpusu armii orderu Marii Teresy, właścicielowi ziemskiemu Albrechtowi,

na pamiątkę jego wizyty w Drohobyczu w dniu 2 października 1865 r.[218], podczas podróży monarchy po Galicji w celu dokonania inspekcji garnizonów wojskowych. W tym drugim tomie E. Hückel zdołał nie tylko porównać roślinność gór, pogórzy, równin i wzgórz regionu drohobyckiego, ale także udowodnić ich bezpośrednią współzależność jako integralnego ekosystemu. Ponadto odkrywca i podróżnik Edward Hückel jako pierwszy w historii, na podstawie wyczerpujących podróży i wnikliwych analiz, sporządził w 1866 r. tzw. pierwszą mapę zoologiczno-biologiczną flory i fauny Drohobyczczyzny, w której wykorzystał całe doświadczenie zapisów podróży z lat 1863–1864, stała się ona głównym dodatkiem do książki *O florze przedmieść Drohobycza w Galicji*, a także Samborszczyzny i Stryjczyzny[219]. Na mapie podróżnik zaznaczał wszystkie zbadane przez niego i jego uczniów oraz uczestników wypraw miasta i wsie, a w szczególności: Sambor, rzeka Dniestr, Koniuszki, Czajkowicze, Hordynia, Bilina, Dubliany, Luka, Wołoszcza, Komarno, Mosty, Monastyret, Terżakow, Kołodruby, Horożanka, Werbiż, Honiatycze, Demnia, Uherce, Horodyszcze, Ozymyna, rzeka Bystryca, Ortynycze, Nowoszyce, Sielec, Gruszów, Litynia, Dobriwlany, Horucko, Radelicz, Agarsberg, Rudniki, Juronnyca, Rolów, Ripczyce, Stupnica, Miedwieża, Nagujewicze, Sniatynka, Lisznia, Rychtycze, Wróblowice, Sołońske, Opary, Medenyca, Krynica, Bilcze, Josefsberg, Drohobycz, Jasienica Silna, Dereżycz, Wyżny i Niżny Gaj, Kawskie, Köngsau, Podbuż, Popiele, Hubycze, Modrycze, Borysław, Bolechowce, Solec, Bolpec, Brigidau, Kolpec, Stebnik, Truskawiec, Nieżuchów, Mrażnica, Bystryca, Dobrohostów, Hołobutów, Nieżuchów, Stryj, Uliczne, Tustanowicze, Koniuchiw, Hirne, Dołholuk, Oriw, Kropiwnik, Schodnica, Rybnik, Urycz, Dołhe Hirske, Majdan, Sopot, Podhorodce, Kruszelnica, Synowodzko Wyżne i Niżne, Korczyn, góra Paraszka i Wysoki Wierch, Skole, Krzemieniec itp. Mapa ta jeszcze w początku XX w. służyła jako baza badawcza do studiowania przyrody regionu drohobyckiego i Karpat dla wielu ekspedycji Politechniki Lwowskiej i biologów. Biorąc pod uwagę obszerny opis geograficzny i botaniczny flory tych wsi, miast, rzek i gór, niezwykle ważne jest dziś pełne przetłumaczenie dzieła E. Hückela na język ukraiński i polski, aby lepiej zrozumieć wyjątkowy wkład jego badań podczas podróży. Każda z tych wsi została szczegółowo opisana, a w odpowiednim katalogu wszystkie zidentyfikowane gatunki zostały porównane ze specyfikacjami i definicjami terminologicznymi.

We wstępie do książki podróżnik E. Hückel przyznał, że jednym z powodów podjęcia wyprawy zoologiczno-botanicznej Drohobyczczyzną była w szczególności praca dr. A. Kernera *Świat roślin krajów naddunajskich*, która ukazała się w Innsbrucku w 1863 r. i która w ogóle nie usatysfakcjonowała E. Hückela w odniesieniu do regionu drohobyckiego, gdyż zawierała bardzo mało informacji. Dlatego też zdecydował się na przeprowadzenie własnych badań bezpośrednio w regionie, w którym wówczas mieszkał i nauczał. Podróżnik przyznał również, że dotychczasowa metoda Kernera, który w swojej pracy dostarczył przyszłym badaczom bardzo dobrą tabelę do opisu roślin i owadów, stała się jednocześnie jego przewodnikiem w naukowej podróży[220]. O głównych zadaniach, a także o miejscu swojej podróży naukowej po Drohobyczyznie E. Hückel pisał:

---

[218] Ibidem, s. 236.
[219] Ibidem, s. 301, Taf. 2.
[220] Ibidem, s. 237.

> Obszar, który badam, jest dość mały. Są to przedmieścia Drohobycza, które w żaden sposób nie wyróżniają się na tle innych regionów Karpat, ani pod względem przepychu krajobrazu, ani bogactwa roślinności. Nie ma tu prawdziwych wysokich gór, nie ma wapiennych formacji i osadów, a zatem nie ma najpiękniejszych i najbardziej niesamowitych roślin. Jednak planujemy tutaj znaleźć kilka lokalnych cech, które są naprawdę interesujące dla botaniki, przynajmniej po to, aby wiedzieć, co nowego w tej dziedzinie. Na koniec konieczne jest dokonanie opisu jego terytorium, które dziś jest praktycznie nieznane z botanicznego punktu widzenia. W każdym razie pracę tę należy uznać za wkład w rozwój badań nad florą kraju, która nigdy nie zostanie uznana za bezużyteczną[221].

Zadanie wyprawy badawczej E. Hückela naprawdę nie było łatwe, ponieważ w jego fizjologicznej analizie zebranych roślin głównym celem było wybranie lokalnego obszaru w taki sposób, aby uzyskać jak największą różnorodność warunków wegetatywnych dla życia flory roślinnej, a tym samym móc wyraźnie wykazać pewne różnice między tymi samymi roślinami z innych terytoriów. Jednak ta tzw. – według E. Hückela – „podróż przez niewielki obszar" pozwoliła mu zajść znacznie dalej, niż się spodziewał, gdyż badaczowi udało się objąć tereny, na których zbierał rośliny w różnych warunkach naturalnych lub – jak sam pisał – „musiał pokonać góry, niziny i pagórkowate tereny między nimi, aby zebrać wszystkie gatunki i podgatunki"[222].

Według E. Hückela jego praca z 1866 r., będąca podsumowaniem własnych ekspedycji, nie była bynajmniej wyczerpana tematycznie, lecz stanowiła raczej pierwszy „szkic, który miał stanowić „podstawę" do dalszych badań"[223]. Co ciekawe, w jego przedsięwzięciach florystycznych życzliwie wspierali go ówczesni poważni naukowcy, a przede wszystkim jego nauczyciel, ojciec i mentor naukowy, dr Franz Herbich, któremu zwykle przesyłał do wglądu i weryfikacji wszystkie swoje zbiory. Jednak w chwili wydania książki E. Hückela F. Herbich już nie żył, gdyż – jak pisał podróżnik – „w wieku 75 lat ten szlachetny człowiek, w najwyższym stopniu przepojony zapałem naukowym, szczęśliwie odszedł do Pana w dniu 29 września 1865 roku w Krakowie"[224]. Co istotne, F. Herbich w specjalnym testamencie zapisał E. Hückelowi wszystkie swoje zbiory roślin. Wśród osób wspierających wyjazd i temat badań w rejonie Drohobycza był wiedeński kolekcjoner botanik pan Juracki, który był na tyle dobrym specjalistą, że potrafił określić jego wartość kolekcjonerską i pochodzenie bezpośrednio na ulicy z małego okazu miniaturowego mchu. W tym czasie w jego prywatnej kolekcji znajdował się już mech z górskich lasów pod Drohobyczem, dlatego też osobiście wybrał się w podróż z E. Hückelem. Wśród znanych członków ekspedycji do Drohobyczczyzny był także dr Rehman z Krakowa, który pomagał analizować nie tylko gatunki mchów, ale także paproci. Z tej okazji podróżnik napisał:

> Jest rzeczą oczywistą, że jestem winien tym panom najszczerszą wdzięczność. Tylko dzięki takiemu ludzkiemu porozumieniu z tymi panami, którzy stoją blisko źródeł nauki, ludzie w odległym, prowincjonalnym miasteczku mogą chociaż w jakiś sposób poczynić postępy w nauce[225].

---

[221] Ibidem, s. 237–238.
[222] Ibidem, s. 238.
[223] Ibidem.
[224] Ibidem.
[225] Ibidem.

Wśród wielu uczniów gimnazjum im Franciszka Józefa I, którzy brali udział w podróży przez ziemię drohobycką, zwłaszcza do zamku Tustań, E. Hückel zwrócił szczególną uwagę na życzliwą pomoc Juliana Gaponowicza i Korneliusza Mironowicza, którzy byli najbardziej aktywni wśród młodzieży. Jednocześnie nauczyciel zachęcał uczniów do aktywności w zakresie podróżowania po ojczyźnie, w celu lepszego poznania jej przyrody, zwłaszcza z wykorzystaniem metod naturalistycznego opisu flory. O udziale swoich uczniów z gimnazjum drohobyckiego E. Hückel napisał:

> Chcę szczególnie podziękować moim niestrudzonym uczniom z Drohobycza – Julianowi Gaponowiczowi i Korneliuszowi Mironowiczowi. Pochwalcie swoich towarzyszy wycieczek botanicznych! Pragnę także wyrazić publiczną wdzięczność pozostałym uczniom, którzy wiernie pomagali mi w zbieraniu roślin, a całą młodzież licealną zachęcić do wytężonej pracy w dziedzinie nauk przyrodniczych, bo nie ma bardziej odpowiedniego zajęcia, a nawet rekreacji dla młodych ludzi, niż zbieranie i poznawanie obiektów przyrodniczych[226].

Punktem wyjścia podróży E. Hückela w latach 1863–1864 był bezpośrednio Drohobycz, ponieważ odległość do najbliższego wzgórza w kierunku Borysławia wynosiła 1,5 mili (chodziło o górę Teptiuż)[227]. Badacz wyraźnie opisał wygodę szlaku w kierunku Borysławia. W tym mieście, po prawej stronie, można było wspiąć się na górę Horodyszcze, z której rozpościerała się wyjątkowa panorama Drohobycza, a ze wzgórza w Jasienicy Silnej nawet miasta Sambor. Był to najłatwiejszy sposób obserwacji szlaku Sambor – Drohobycz od strony Karpat. Na terenie obwodu drohobyckiego E. Hückel wyróżnił trzy regiony przyrodnicze, a mianowicie: góry, bagnistą nizinę naddniestrzańską i leżącą pomiędzy nimi wyżynę podkarpacką. Na początku swojej wędrówki – być może po raz pierwszy w historiografii podróży – napisał jako wędrowiec, który osobiście tę drogę pokonał:

> Miasto Drohobycz, punkt wyjścia moich wycieczek, znajduje się w podkarpackim obszarze górskim przy głównej drodze karpackiej biegnącej z Przemyśla przez Sambor, Drohobycz i Stryj. Najbliższa odległość od miasta do podnóża pierwszego pasma górskiego wynosi około 1,5 mili. Pomiędzy miastem a górami, w odległości około pół mili od tych ostatnich, znajduje się kilka miejscowości słynących w kraju ze swoich naturalnych produktów: Borysław ze względu na źródła ropy naftowej i złoża wosku ziemnego (ozokerytu), Truskawiec ze względu na swoje źródła mineralne i Stebnik ze względu na potężne złoża soli kamiennej. Z Drohobycza bardzo łatwo jest wybrać się na wycieczkę górską. Do Truskawca lub Borysławia można dojechać w godzinę. Stamtąd, w ciągu dwóch do trzech godzin, można dojść do zakrętu rzeki i pierwszego pasma górskiego. Cieszcie się orzeźwiającym górskim powietrzem i bądźcie szczęśliwi! Rozpościera się stamtąd piękny widok na daleką równinę, a także niewielki fragment gór, gdzie znajdują się najłatwiejsze punkty wspinaczkowe. Pierwszą z nich jest góra „Orów Dziat", na którą można dotrzeć z Truskawca. Widać stamtąd oddalone o 4 mile miasto Stryj i szerokie równiny rzeki Stryj, a także widok na Góry Skolowskie. Druga droga rozciąga się od Borysławia, gdzie można dostać się do wąwozu górskiego w pobliżu Mrażnicy, w szczególności pomiędzy wschodnim pasmem góry (Zdzar) a zachodnim grzbietem góry Horodyszcze. Stamtąd najlepiej widać najbliższe okolice Drohobycza. Trzeci punkt zaczyna się od góry nad Jasienicą Silną, z której roztacza się widok

[226] Ibidem, s. 238–239.
[227] Ibidem, s. 239.

na miasto Sambor i zachodnie góry tego regionu. Stąd można przejść całą trasę z Sambora do Drohobycza o długości 4,5 mili, którą dokładnie zbadaliśmy. Pierwsze pasmo górskie widziane z Drohobycza wygląda jak solidny masyw górski (zielony lub ciemnoniebieski w zależności od oświetlenia), którego grzebień wije się gładko zakrzywioną falistą linią. Góry są w większości porośnięte lasem aż po grzbiety, jak np. wioska Orów z dużymi obszarami zalesionymi, ale często są to czyste i wolne od lasów obszary[228].

Idąc dalej, podróżnik opisał jeden z najwyższych punktów Drohobyczczyzny – górę Cjuchów Wierch, z której w kierunku południowo-wschodnim wzniesienia schodzą w dół i osiągają większą wysokość dopiero w pobliżu Stinawy, gdzie z gór wypływa rzeka Stryj. E. Hückel zauważył, że ze względu na niewielką wysokość wszystkie te góry tworzą na terenach zalesionych górskie łąki, które podróżnik wstępnie nazwał „łąkami niskogórskimi". Badacz opisał również interesujący fakt, że w latach 1863 i 1864 z Drohobycza przez Borysław wiodła droga asfaltowa, która następnie prowadziła wąwozem pod Mrażnicę w głąb gór. Wkrótce ekspedycja dotarła do tzw. „Schodnickiego Działu", czyli działu wodnego między górskimi potokami, które wiły się na południe od Schodnicy do Kropiwnika i wpadały do rzeki Stryj. Tu droga się rozchodziła, a odgałęzienia od niej prowadziły w górę rzeki Stryj do zachodniej części „Gór Samborskich", podczas gdy inna odnoga kierowała się w dół rzeki Stryj do tzw. „Gór Stryjskich", lub „Drogi Stryjskiej"[229].

W końcu podróżnicy dotarli do Schodnicy, gdzie w naturalny sposób utworzył się swego rodzaju dział wodny pomiędzy potokami a Dniestrem. Badacz napisał, że szczególnym zainteresowaniem podróżnych cieszyły się skały uryckie, które tworzą rodzaj kanionu rozpoczynającego się bezpośrednio za pierwszą linią gór powiatów stryjskiego i drohobyckiego[230]. W szczególności nazwał kamienne wzniesienia w Uryczu „bardzo dziwnymi", ponieważ wychodzą z masywu karpackiego wysoko ponad górami. Można było do nich dojechać z Drohobycza lub Truskawca górskimi drogami. E. Hückel stwierdził, że w skałach uryckich znajdowało się wiele ruin fortyfikacyjnych, które swoimi cechami przypominały górujący nad doliną Urycza „średniowieczny zamek rycerski"[231]. Ostatecznie odłamana środkowa część masywu skalnego w swoich atrybutach całkowicie przypominała wieżę strażniczą zamku i nie była „przypadkowym rozwarstwieniem"[232]. Badacz opisał również specyfikę populacji różnych roślin występujących na skałach, w szczególności szerokiego gatunku rozchodnika z rodziny grubolistnych (*Sedum Fabaria*)[233]. Edward Hückel był pewien, że badacze nigdy nie dowiedzą się, kiedy dokładnie ludzie zamieszkiwali te skały, gdyż pozostałości nacięć i wizerunków wykonanych przez człowieka wyraźnie wskazują na głęboką starożytność. W końcu tutejsi mieszkańcy, którzy chętnie opowiadają podróżnikom z różnych czasów własne legendy, swoje twierdzenia opierają wyłącznie na fikcji. Podróżnik zauważył, że takie rzeczy stworzone przez człowieka zostały zlokalizowane przez jego poprzedników w Rozhurczu, gdzie odkryto zwłaszcza krzyże, które według E. Hückela należały do starożytnych mnichów („mnichów greckich")[234].

---

[228] Ibidem.
[229] Ibidem, s. 240.
[230] Ibidem, s. 239–241.
[231] Ibidem, s. 241–242, 272
[232] Ibidem, s. 242
[233] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen…*, s. 66.
[234] E. Hückel, *Über die Flora der Umgegend von Drohobycz…*, s. 241–242.

Po E. Hückelu na jego stanowisku w drohobyckim gimnazjum rozpoczął pracę Emeryk Turczyński, który kontynuował pracę poprzednika i organizował własne wyprawy w okolice Drohobycza, zwłaszcza do Urycza. I tak zgodnie z planami opisów tutejszej flory E. Turczyński organizował wyprawy w latach 1869, 1870, 1871 i 1880, publikując przy tej okazji poważne uzupełnienia danych zebranych przez E. Hückela materiałów[235]. Dziś wszystkie te opisy E. Turczyńskiego warto byłoby ponownie opublikować w połączeniu z opisami E. Hückela jako odrębny tom podróży botanicznych po Drohobyczczyznie, Stryjczyznie i Samborszczyznie. Do tego jednak konieczne jest nie tylko przetłumaczenie samego tekstu, ale także przygotowanie poważnych komentarzy naukowych, których mogą dokonać wyłącznie eksperci z dziedziny historii biologii i botaniki.

Ze swojej strony, podczas obrad I Kongresu Archeologicznego w Moskwie w 1869 r., słynny galicyjski myśliciel Jakiw Hołowacki poinformował o poważnym znaczeniu obronnym zamku Tustań. W tym samym czasie na skałach uryckich zauważył „pomieszczenia, studnie i ślady dobudówek"[236]. Sam zamek badacz nazwał „starożytnym miastem rosyjskim", które, w przeciwieństwie do skał w Bubniszczach, jest wymieniane w źródłach.

Do zwolenników I. Wahylewicza i A. Pietruszewicza należeli kolejni podróżnicy-badacze: J. Kraszewski, A. Kirkor, J. Dobiszewska (1873)[237], I. Wierchracki (1874)[238], I. Franko (1869–?, 1872–1874, 1884)[239], St. Smolka (1876)[240] i in. Jednak chyba najczęściej odwiedzał Urycz ukraiński geniusz narodowy i słynny podróżnik Iwan Franko (1856–†1916), który już od czasów gimnazjalnych zachwycał się nie tylko pięknem skał, ale przede wszystkim autentycznością kultury ludowej mieszkańców.

Zapał podróżniczy, rzadkie odręczne notatki i teksty odczytów[241], a także liczne klasyczne dzieła literackie, naukowe i publicystyczne narodowego geniusza Iwana Franki robią wrażenie pod względem treści i liczby opisów podróży dokonywanych Drohobyczczyzną

---

[235] E. Turczyński, *Dodatek do flory okolicy Drohobycza* [w:] Spraw. Komit. Fizyograf., Kraków 1869, Vol. III, s. 144–145; idem, *Dodatek do flory okolicy Drohobycza z roślin nieobjętych florą prof. Hückla, w r. 1869 i 1870 zauważanych* [w:] Spraw. Komit. Fizyograf., Kraków 1871, Vol. V, s. 162–163; idem, *Początek kwitnienia roślin okolicy Drohobycza w r. 1870* [w:] Spraw. Komit. Fizyograf., Kraków 1871, Vol. V, s. 161–164; I. Böhm, P. Germański, L. Jakobiński, A. Kotowicz, A. Krzyż, J. Lenartowicz, M. Łomnicki, E. Majewski, J. Szmerykowski, E. Turczyński, T. Wall, E. Weinberger, *Spostrzeżenia fitofenologiczne w r. 1880. 1. Rośliny wspólnie uważane w Krzeszowicach, Czernichowie, Podgórzu pod Krakowem, Bieczu, Pilznie, Starej Wsi, Drohobyczu, Lwowie, Złoczowie, Tarnopolu, Łubiankach i Peczeniżynie* [w:] Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficznej, Kraków 1881, T. 15, s. 222–240; 1882, T. 16, s. 194–211; 1883, T. 17, s. 268–285; 1884, T. 18, s. 275–293; 1883, T. 20, s. 272–288.

[236] Я. Головацкий, *Объ изследованіи памятниковъ русской старины, сохранившыхся въ Галичине и Буковине* [w:] Т*руды перваго археологическфго съезда*, Т. 1, под. ред. Гр. А. С. Уварова, Москва 1871, с. 221.

[237] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, „Kłosy" 1873, nr 410, T. 16, s. 298–299.

[238] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои* [w:] *Литературный сборникъ издаваемый галицко-русскою матицею*, Львовъ 1871, с. 147–153.

[239] *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, –К., 1976, Т. 3, s. 250–262; *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, упоряд. і вступ. стаття М. А. Вальо, худож. В. В. Ковальчук. Львів 1993, 280 с.

[240] St. Smółka, *Urycz, wycieczka w góry stryjskie przez dra St. Smółkę* [w:] „Pamiętnik Towarzastwa Tatrzańskiego" 1876, T. I, s. 55–62.

[241] Б. Лазорак, *Наукові читання доктора Івана Франка з проблем античності та медієвістики* (*Самбір, 1903 р.*) [w:] *Проблеми гуманітарних наук: Наукові записки Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка*, Вип. 32. „Історія", Дрогобич 2013, с. 138–150.

przez całe jego życie. Antologia wielu gatunków tych opisów podróży po ziemi drohobyckiej nie została dotychczas opublikowana, ponieważ konieczne jest przestudiowanie licznych notatek na marginesach pisarza na dziesiątkach starodruków i rękopiśmiennych źródeł kościelnych, które pozostawił podczas wizyt badawczych w starych parafiach, analizując na miejscu ich archiwa parafialne. Wreszcie korespondencja I. Franki, zawierająca wiele informacji o jego podróżach po Drohobyczczyznie, a także wspomnienia jego kolegów z pobytu pisarza na tych terenach, również wymaga nie tylko nowego przemyślenia, ale także komentarza historyczno-geograficznego. Oprócz wspomnień o pisarzu, a także licznych archiwaliów rodzinnych, które nie zostały dotychczas zbadane w zbiorach muzealnych, archiwalnych i prywatnych, na badaczy historii podróży Iwana Franki po Drohobyczczyznie czekają nowe odkrycia.

Jedną z pierwszych osób, która podjęła próbę podsumowania podróży I. Franki, zwłaszcza po terenie Drohobyczczyzny, i ich wpływu na młodzież studencką, był Iwan Krypiakiewicz w mało znanym eseju historyczno-krajoznawczym *Z historii krajoznawstwa galicyjskiego*[242]. Badacz może po raz pierwszy odkrył, że pod bezpośrednim wpływem lokalnej działalności historycznej I. Franki, od gimnazjalnego do studenckiego okresu jego twórczości, na terenie Galicji Wschodniej w latach 1883–1889 odbyło się sześć corocznych wyjazdów edukacyjnych zaawansowanej młodzieży studenckiej, których opisy ukazały się w różnych wydaniach gazety „Dzieło" z tego samego okresu. Na przykład, kiedy latem 1886 r. to „Koło" wraz ze znanymi postaciami politycznymi K. Tryłowskim, E. Petruszewiczem, E. Guszalewiczem i innymi po raz kolejny zorganizowało wycieczkę szlakiem przez Dobromil, Ustrzyki, Turkę do Drohobycza, I. Krypiakiewicz podkreślił, że:

> […] wycieczka ta była niewątpliwie jednym z najlepszych przejawów życia akademickiego: na nich młodzież poznawała swój region i naród, i, co chyba nie mniej ważne, poznawali się nawzajem[243].

Wśród frankoznawców mało znana jest fundamentalna praca, którą przez całe życie wykonał znany muzealnik rezerwatu „Nagujewicze", lokalny historyk, bibliograf, dysydent Jarosław Olchowy[244], który jako jeden z pierwszych szczegółowo zbadał podróże I. Franki Drohobyczczyzną i jako jeden z pierwszych ustalił jego dokładne miejsca zamieszkania już w latach 1987[245] i 2005 p.[246], tworząc pierwszą mapę miejsc pobytu pisarza w Drohobyczu z dokładnymi szczegółami jego zamieszkania według ówczesnej toponimii[247]. Dziś mapa ta, która została podarowana przez profesora L. Tymoszenko w 2003 r., przechowywana

---

[242] І. Крип'якевич, *З історії галицького краєзнавства* [w:] *Збірник фізіографічної комісії Наукового товариства ім. Шевченка*, Вип. 4–5, Львів 1932, с. 111–128.

[243] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка* [w:] „Краєзнавець Прикарпаття" 2006, nr 8, s. 17–21, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lib.if.ua/franko/1310569981.html

[244] С. Матійко, Т. Лазорак, *„Маю намір прикласти якнайбільше зусиль, щоби унікальний природньо-історичний комплекс всеціло постав на службу нашому народові…": життєва драма Ярослава Ольхового і його науковий вклад у музейний поступ заповідника „Нагуєвичі"* [w:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника „Нагуєвичі"*, Вип. 3, Дрогобич 2022, с. 367–394.

[245] Я. Ольховий, *Тут жив великий Каменяр*, „Радянське слово" 1987, nr 66, 25 квітня, с. 3; nr 67; 28 квітня, s. 3.

[246] Я. Ольховий, *Дрогобицькі стації Великого Каменяра* [w:] „Дрогобицький краєзнавчий збірник" (далі–ДКЗ), Дрогобич 2005, с. 73–78.

[247] С. Матійко, Т. Лазорак, *„Маю намір прикласти якнайбільше зусиль…*, с. 381.

jest w zasobach Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturowego „Nagujewicze" wraz z wybraną ocalałą częścią kartoteki J. Olchowego.

W najnowszej historiografii ukraińskiej jedno z pierwszych opracowań poświęcone opisom wczesnych podróży Iwana Franki przez Drohobyczczyznę w Karpaty pojawiło się w artykule Romana Horaka, poświęconym 150. rocznicy urodzin Iwana Franki, w specjalnym wydaniu czasopisma naukowego „Etnos i Kultura" jeszcze w 2006 r.[248] Na podstawie listu I. Franki do M. Drahomanova z 26 kwietnia 1890 r. autor tylko częściowo przeanalizował trasę pierwszej samodzielnej podróży I. Franki w 1874 r., którą odbył po ukończeniu 7 klasy Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu. Ta podróż miała szerszą geografię, gdyż obejmowała zarówno terytorium Skolewszczyzny, jak i terytorium Drohobyczczyzny, Starosamborszczyzny i Turkowszczyzny. W artykule badacz częściowo opisał także trasę I. Franki z Lolina do Drohobycza w sierpniu 1874 r. i maju 1875 r. W odniesieniu do tego okresu podróży Iwana Franki przez Drohobyczczynę R. Horak po raz pierwszy zwrócił uwagę na fakt że, wędrowne obozy stacjonarne organizowano w obrębie pasma „Skilska Bojkowszczyna" przez 5 lat (lata 1874–1881). Według badacza pięć lat podróży, oprócz całego cyklu wierszy liryki miłosnej poświęconej O. Roszkiewicz, jednego zarysu, romantycznego *Petriiw i Dowbuszczukiw*, zapisywania pieśni ludowych, przyniosły literaturze nieliczne wczesne opowiadania pisarza, a mianowicie *Węglarz* i *Sam sobie winien*. Jednak w tym czasie coraz ważniejsze miejsce zaczyęła zajmować tematyka borysławska, dlatego w następnych podróżach Bojkowszczyzną powstaje epokowa powieść Frankowa *Borysław śmieje się*, zawierająca najwięcej podróżniczych opisów z terenu Drohobyczczyzny[249]. Ogólnie rzecz biorąc, R. Horak w swoich badaniach analizuje podróże I. Franki, które dotyczyły trasy Drohobycz–Stryj–Bubniszcze, a także podróże do Lolina, gdzie mieszkała sympatia Iwana Franki – Olga Roszkiewicz[250]. Natomiast jedna z pierwszych naukowych prac R. Horaka poświęcona młodzieńczym podróżom I. Franki i miejscom jego pobytu na ziemi drohobyckiej ukazała się w 1995 r.[251], która została rozwinięta w 2. i 3. księdze wielotomowego dzieła *Iwan Franko* w 2001 r.[252] oraz w specjalnej monografii poświęconej biografii geniusza narodowego[253].

Z okazji 150. rocznicy urodzin I. Franki ukazało się także nowe studium krajoznawcze Jarosława Łuckiego z Iwano-Frankiwska poświęcone podróżom pisarza. Autor uważa, że po zorganizowaniu w 1883 r. Koła Etnograficzno-Statystycznego, później przekształconego w „Koło organizowania wycieczek po ojczyźnie", pisarz zapoczątkował w ten sposób stałe podróże młodzieży ukraińskiej, które nie ograniczały się tylko do obwodów stryjskiego i drohobyckiego, ale obejmowały również obszar Sokalszczyzny, Złoczowszczyzny, Pokutia, Podola, Huculszczyzny i innych[254]. W końcu badacz zauważył, że jedna z najbardziej

---

[248] Р. Горак, *Ранні мандрівки Бойківщиною Івана Франка в його творчості та епістолярії* [w:] „Етнос і культура". Часопис Прикарпатського національного університету імені Василя Стефаника. Збірник науково-теоретичних статей. Гуманітарні науки, 2005–2006, nr 2–3, с. 5–7.

[249] Ibidem, s. 15.

[250] Ibidem, s. 5–15.

[251] Р. Горак, *Адресати юності Івана Франка в Дрогобичі*, Трускавець 1995, 16 с.

[252] Р. Горак, Я. Гнатів, *Іван Франко*, Кн. друга, *Цілком нормальна школа*, Львів 2001, 204 s.; Кн. третя, *Гімназія*, Львів 2001, 360 с.

[253] Р. Горак, *Бажав я для скованих волі… Біографія Івана Франка*, Львів 2015, 330 с.

[254] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка* [w:] „Краєзнавець Прикарпаття", 2006, nr 8, s. 17–21, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lib.if.ua/franko/1310569981.html

masowych wypraw z udziałem I. Franki miała miejsce właśnie w 1884 r. z Drohobycza[255]. Badacz przeanalizował w swoim artykule m.in. trzecią podróż tego „Koła", która odbyła się jesienią 1891 r. na trasie Lwów – Sambor – Drohobycz – Skole – Bolechów – Żurawno – Podhajce – Trembowla – Tarnopol – Lwów. Nie wiadomo jednak, czy I. Franko brał udział w jej organizacji. Autor wspomina także o innej podróży przez Drohobycz, zorganizowanej w tym samym 1891 r. przez uczestników „Lwowskiego Bojana"[256]. W innym artykule J. Łucki właściwie powielił swoje wnioski na temat krajoznawczego dziedzictwa I. Franki, zdobytego przez niego podczas licznych wędrówek, a także podjął próbę uogólnienia ukraińskiej historiografii poświęconej krajoznawczym podróżom pisarza[257].

W 2009 r. ukazał się jeden z artykułów podsumowujących historiografię ukraińską na temat działalności krajoznawczej I. Franki i jego osiągnięć w dziedzinie historii lokalnej podczas podróży, a jego autorką jest Olena Dutczak, pracująca w Przykarpackim Uniwersytecie Narodowym im. W. Stefanyka[258]. Analizując historię badań krajoznawczych Iwana Franki oraz działalność organizacyjno-podróżniczą, badaczka zwróciła uwagę na fakt, że pierwszą pracą historiograficzną poświęconą analizie poziomu rozwoju lokalnej tradycji galicyjskiej był niewielki artykuł samego Iwana Franki pt. *Lokalna historia Galicji*[259], która ukazała się w 1892 r. w „Kurierze Lwowskim" w 9 rozdziałach, i która do dziś pozostaje jedną z najbardziej udanych prób ukazania stanu rozwoju badań historii lokalnej na terenie Galicji pod koniec XIX w. Zdaniem H. Dutczak żadne z kolejnych pokoleń naukowców nie prowadziło podobnych badań pod względem metodologicznym, biorąc pod uwagę skalę dorobku naukowców drugiej połowy XIX do początku XX w., zdobytego podczas lokalnych podróży krajoznawczych[260]. W pracy tej I. Franko po raz pierwszy stwierdził, że wobec braku własnego ruchu krajoznawczego co najmniej do końca lat pięćdziesiątych XIX w. i niewielkiej liczby podróży wśród inteligencji i młodych naukowców „pokolenie za pokoleniem w Galicji dorastało bez wiedzy o swojej ojczyźnie"[261].

W 2011 roku ukazała się wyjątkowa książka profesora Michaiła Hnatiuka *Wspomnienia o Iwanie France*, w której autor zebrał nieznane i mało znane świadectwa licznych podróży Iwana Franki po Drohobyczczyznie, w tym takie, o których można się dowiedzieć jedynie ze wspomnień, a które często dotyczą lokalnych wędrówek w powiecie drohobyckim[262]. Dziś jest to jedna z nielicznych książek, które uważamy za antologię wspomnień i parapamuarnych świadectw o szczegółach tras i spotkań na ziemi drohobyckiej w „krainie podróży" Iwana Franki.

W tym samym roku, oprócz historii podróży I. Franki po Czerniowcach, ukazała się kolejna specjalna publikacja B. Bileckiego, poświęcona dziedzictwu turystyczno-krajoznawczemu I. Franki, opierająca się przede wszystkim na jego licznych pracach naukowych

---

[255] Ibidem

[256] Ibidem.

[257] Ibidem.

[258] О. Дутчак, *Українська історіографія про краєзнавчу діяльність Івана Франка*, „Вісник Прикарпатського університету", Серія „Історія", Вип. XVI, 2009, с. 153 – 162.

[259] І. Франко, *Галицьке краєзнавство* [w:] *Зібрання творів* у 50-ти т. + додаткові томи, Т. 46, Кн. 2, Київ 1986, с. 116–150.

[260] О. Дутчак, *Українська історіографія про краєзнавчу діяльність Івана Франка…*, с. 155–156.

[261] І. Франко, *Галицьке краєзнавство…*, с. 116–119.

[262] *Спогади про Івана Франка*, упоряд., вступ. сл., прим. М.І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб., Львів 2011, 814 с.

i prywatnych podróżach. Temat Drohobyczczyzny w tym artykule jest analizowany w sposób encyklopedyczny i raczej sporadyczny[263].

Kluczowe znaczenie w badaniach nad historią podróży I. Franki Drohobyczczyzną mają dziś prace znanego frankoznawcy Władimira Halika[264]. Na przykład już w 2012 r. badacz zwrócił uwagę na fakt, że w kontekście współpracy Iwana Franki z czołową postacią Instytutu Stawropigijnego, Antonim Petruszewiczem[265], tematyka naukowych wyników jego podróży odegrała ważną rolę w analizie kultury Bojków z regionu drohobyckiego. Wreszcie podróże A. Petruszewicza po Drohobyczczyznie bezpośrednio wpłynęły na umiejętności podróżnicze I. Franki, gdyż badacz podczas swoich wizyt w tym regionie na długo przed I. Franką opisał tamtejsze archiwa, kulturę i codzienne życie górników solnych. Zdaniem W. Halika rozwój nauk archeologicznych w Galicji w XIX w. prawdopodobnie miał duży wpływ na działalność naukową I. Franki podczas jego podróży, gdyż pomyślne działania na polu archeologii naznaczone były odkryciami naukowymi i badaniami m.in. A. Petruszewicza i innych badaczy, którzy we Lwowie reprezentowali nie tylko Instytut Stawropigijny, ale także Towarzystwo Naukowe im. T. G. Szewczenki, Regionalne Towarzystwo Archeologiczne, Uniwersytet Lwowski itp.[266] 160. rocznica urodzin Iwana Franki stała się impulsem do napisania nowych dzieł z zakresu studiów frankoistycznych, w których wątek opisów ziemi drohobyckiej w dziedzictwie wędrówek I. Franki zyskał szerszą interpretację[267]. Jedną z najpełniejszych publikacji poświęconych miejscom pobytu I. Franki

---

[263] Б. Білецький, *Туристично-краєзнавча діяльність І. Франка* (*до 155-ї річниці від дня народження*) [w:] „Науковий вісник Чернівецького університету. Історія. Політичні науки. Міжнародні відносини", Вип. 583–584, 2011, с. 103.

[264] В. Галик, *Археографічні та етнографічно-фольклорні знахідки І. Франка на території Дрогобицько-Самбірського Підгір'я: спроба каталогізації* [w:] ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005, с. 31–39; Його ж. *І знову бачу тя, село моє родинне…*(Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі), Дрогобич 2007, 144 с.; Його ж. *Там город преславний Дрогобич лежить…*(Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич), Дрогобич 2008, 208 с.; Його ж. *Дрогобиччина в дослідницькій спадщині Івана Франка* [w:] ДКЗ, Вип. XI–XII, Дрогобич 2008, с. 270–292; Його ж. *Участь Івана Франка у радикальних вічах та товариствах Прикарпаття у першій половині 90-х рр. XIX ст.* [w:] *Питання історії України. Збірник наукових праць*, Чернівці 2011 Т. 14, с. 43–49; Його ж. *Духівництво Прикарпаття у громадсько-політичній та науковій діяльності Івана Франка* (*за вибраним листуванням*) [w:] *Православ'я в Україні: Збірник матеріалів IV Міжнародної наукової конференції*, Ч. 1, Київ 2014, с. 632–653; Його ж. *Місця Івана Франка у Дрогобичі*, Дрогобич 2016–мапа, 2 арк.; Його ж. *Постійні й тимчасові помешкання Івана Франка під час його навчання у Дрогобицькій головній школі та Дрогобицькій гімназії імені Франца-Йосифа I* [w:] „Східноєвропейський історичний вісник", Вип. 1, Дрогобич 2016, с. 33–41; Його ж. *Дрогобич та його околиці в художньо-літературній спадщині Івана Франка* [w:] „Східноєвропейський історичний вісник", Вип. 3, Дрогобич 2017, с. 22–30; Його ж. *Дрогобич Туристичний* [довідник], упорядкування, передмова та коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2017, 32 с.; Його ж. *Дрогобицькі місця у житті і творчій спадщині Івана Франка: спроба хронологічно-локальної дескрипції* [w:] *Галичина. Науковий і культурно-просвітній краєзнавчий часопис*, Івано-Франківськ 2017, Ч. 29–30, с. 267–284.

[265] Л. Тиміш, *Наукова спадщина Антона Петрушевича в оцінці Івана Франка* [w:] ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005, с. 60–66.

[266] В. Галик, *Співробітництво Івана Франка із провідним діячем Ставропігійського інституту–Антоном Петрушевичем* [в:] „Вісник Прикарпатського університету. Історія", Вип. 21, 2012, с. 20.

[267] В. Студінський, *Стежками Івана Франка* (Рец. на: В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Видавництво ТзОВ „Трек-ЛТД", Дрогобич 2017, 279 s.) [w:] „Краєзнавство" 2018, nr 4, с. 247.

bezpośrednio w Drohobyczu jest wydana w 2017 r. książka Władimira Halika *Drohobycz w życiu i dziedzictwie twórczym Iwana Franki*[268]. W tym przewodniku zebrano najbardziej kompletne informacje o podróżach I. Franki po Drohobyczu, który często nazywał „swoim zakątkiem"[269]. Badacz opisał między innymi trasy wędrowne I. Franki podczas jego 11-letniego pobytu w stałych i tymczasowych mieszkaniach w Drohobyczu, a także recepcję literacką w dziełach sztuki, która opierała się na osobistych wrażeniach z podróży po Drohobyczu i najbliższych okolicach. Zwrócił też szczególną uwagę na późniejsze podróże I. Franki do Drohobycza, zwłaszcza w 1902 r., kiedy przybył na swój publiczny występ podczas wiecu robotniczego[270]. Dziś wiadomo, że jego ostatnia podróż do Drohobycza została odnotowana w lutym 1912 r., kiedy to pisarz z pomocą W. Ratalskiego recytował w Drohobyczu wiersz *Mojżesz*[271]. Był to czas, kiedy I. Franko przeszedł drogę przemiany od podróżnika-ucznia do dojrzałego naukowca-podróżnika, który przemierzając swoją ojczyznę, przywiózł do Lwowa zupełnie inną wizję przyszłego rozwoju ukraińskiej wiedzy krajoznawczej i metod organizowania masowych podróży po terenach obwodu drohobyckiego. Władimir Halik, być może po raz pierwszy we frankoznawstwie, podsumował znaczenie najnowszej historiografii ukraińskiej poświęconej miejscom pobytu I. Franki w Drohobyczu i okolicach, zwłaszcza podczas jego podróży. Jak się okazało, przez ponad 25 lat ukraińscy badacze, krajoznawcy i muzealnicy[272] odkryli wiele nowych danych na temat miejsc podróży I. Franki do Drohobycza i powiatu. Warto wspomnieć w szczególności o dziełach S. Pinczuka[273], M. Szalaty[274], P. Arsenicza[275], M. Gerety[276], J. Hricaka[277], przewodnikach autorstwa R. Handziuka, W. Fedoraka i S. Fiedunkiwa[278], pracach R. Goraka[279], Z. Guzara[280], R. Mnicha[281], P. Iwaniszyna[282], przewodnikach Z. Korduby i W. Filipiuka[283], R. Pastucha[284], dwutomowym eseju krajoznawczym opartym na opisach i świadectwach dawnych mieszkańców oraz

---

[268] В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Дрогобич 2017, 379 с.

[269] Ibidem, c. 376.

[270] Ibidem, c. 302.

[271] Ibidem, c. 303.

[272] П. Франко, *Іван Франко*, упор. М. Войціцька, Львів 2013, 216 с.

[273] С. Пінчук, *Іван Франко в Дрогобичі* [w:] „Наукові записки Дрогобицького Державного Педагогічного Інституту ім. Ів. Франка", Вип. II, Дрогобич 1967, с. 48–69.

[274] М. Шалата, *Іван Франко у школі при церкві Святої Трійці* [w:] *Франкознавчі студії*, Вип. 6, Дрогобич 2015, с. 173–190.

[275] П. Арсенич, *Іван Франко і Прикарпаття*, Івано-Франківськ 2006, 352 с.

[276] М. Герета, *Іван Франко: юні дні, весни в Дрогобичі* [w:] „Галицька зоря" 14 серпня 2006, с. 2.

[277] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота (1856–1886)*, Київ 2006, 632 с.

[278] *Путівник по місцях перебування й увіковічення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути*, авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2006, 48 s.; *Путівник по місцях перебування й увічнення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути*, авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2016, 64 с.

[279] Р. Горак, *Дрогобич–місто юності Івана Франка: книга-путівник*, Харків 2011, 272 с.

[280] З. Гузар, *Стежками життя і творчості Івана Франка: пам'ятка для студента*, Дрогобич 2004, 140 s.; Його ж. *Місто Івана Франка–Дрогобич*, Дрогобич 2008, 192 с.

[281] Р. Мних, *„Дрогобич, Дрогобич…" топос Дрогобича у творах І. Франка та Бруно Шульца* [*фрагмент образу Дрогобича у творах Франка*] [w:] *Франкознавчі студії*, Дрогобич 2005, с. 64–73.

[282] *Дрогобич–місто Івана Франка*: [альбом], за ред. Петра Іванишина, Дрогобич 2016, 236 с.

[283] *Дрогобич Івана Франка: альбом-путівник*, З. Кордуба, В. Пилип'юк, Львів 2015, 108 с.

[284] Р. Пастух, *Вулицями старого Дрогобича*, Львів 1991, 144 с.

podróżach krajoznawczych autorstwa R. Pastucha, P. Sowiaka i I. Szymka[285], który zawiera niestety najwięcej błędów dotyczących indywidualnych podróży I. Franki po wsiach obwodu drohobyckiego. Badacz zwrócił szczególną uwagę na kreatywny, nowoczesny przewodnik, autorstwa Olega Stecjuka – absolwenta Wydziału Historycznego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytu im. Iwana Franki w Drohobyczu, który proponuje nowe spojrzenie na stacje podróżne I. Franki w Drohobyczu, wprowadzając do naukowego obiegu nieznane podróże pisarza po centralnej części Drohobycza i jego przedmieściach[286]. Ważną zaletą przewodnika autorstwa W. Halika jest wydanie pierwszej mapy turystycznej *Miejsca Iwana Franki w Drohobyczu*[287], opartej na faktach historycznych, która została wydana w języku ukraińskim, angielskim i polskim przy wsparciu Centrum Informacji Turystycznej miasta Drohobycza jako dodatek do przewodnika, a także w oddzielnych tysięcznych nakładach w celu popularyzacji wśród odwiedzających miasto.

W 2017 r. lwowska frankoznawczyni[288], starszy pracownik naukowy w Instytucie Studiów Ukraińskich im. I. Kripiakiewicza, dr Natalia Mysak – rozwijając wątek turystyki wiejskiej pisarza – być może po raz pierwszy w frankoznawstwie zwróciła uwagę na fakt, że I. Franko najbardziej lubił podróżować po wsiach[289]. Badaczka uważa, że to właśnie I. Franko należy uznać za twórcę „mody" na turystykę wiejską, gdyż już od dzieciństwa uwielbiał spokojny wypoczynek na łonie natury w swojej ojczyźnie. W szczególności N. Mysak skupia się przede wszystkim na 1872 r., jako początku jego nieustannych podróży, zwłaszcza w okolice Drohobycza, co wyraźnie przeczy twierdzeniom samego I. Franki. Z drugiej strony N. Mysak po raz pierwszy ustaliła, że jego talent podróżniczy wywarł poważny wpływ na ukształtowanie się tradycji podróżniczej całej jego rodziny. Badaczka przekonująco udowodniła, że czas wolny rodziny Iwana Franki, jako typowej ukraińskiej galicyjskiej rodziny intelektualnej przełomu XIX i XX w., znajdującej się w wirze procesów społeczno-politycznych i kulturowych, w pewnym stopniu odzwierciedlał modne trendy wypoczynku ówczesnego społeczeństwa[290]. Według badaczki wiejskie pochodzenie podróży tej rodziny miało kilka przyczyn: 1) osobiste preferencje głowy rodziny, ponieważ I. Franko, który sam pochodził ze wsi i przez całe życie starał się nie tracić więzi z rdzennymi mieszkańcami i ich kulturą, uwielbiał wypoczywać na łonie natury, gdzie mógł zapomnieć o wszelkich troskach i znaleźć inspirację do dalszej twórczości; 2) wpływ swoistej „mody" na rekreację wiejską, która ukształtowała się pod koniec XIX w. wśród inteligencji ukraińskiej, która w ten sposób starała się nie tylko uciec od miejskiego zgiełku i odpocząć na łonie natury, podziwiać piękne krajobrazy, ale także zaoszczędzić rodzinny budżet, gdyż nie wszystkie kategorie inteligencji

---

[285] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, *Дрогобиччина: свідки епох. Енциклопедична книга-альбом,* Дрогобич 2012, 488 s.; Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, *Дрогобиччина: свідки епох*, Кн. 2, *Шляхами Франкового краю. Енциклопедична книга-альбом*, Дрогобич 2012, 512 с.

[286] О. Стецюк, *Локальна мандрівка. Дрогобичем: туристичний путівник*, Дрогобич 2016, 127 с.

[287] В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка…*, s. 348–349; Його ж. *Місця Івана Франка у Дрогобичі*, Дрогобич 2017, 2 арк.; *Ivan Franko's places is Drohobych*, Drohobych 2017, 2 sheets.

[288] Н. Мисак, *Дозвілля й відпочинок української інтелігенції Львова наприкінці XIX–на початку XX століття: на прикладі родини І. Франка. З історії західноукраїнських земель*, [наук. ред. і упоряд. І. Орлевич], Національна академія наук України; Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України, Вип. 14, Львів 2018, с. 83–111.

[289] Н. Мисак, *Сільські ферії Івана Франка* [w:] Франко: Наживо, 11.07.2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2017/07/11/

[290] Ibidem.

miejskiej dysponowały znaczącymi środkami finansowymi na wyjazdy do Kijowa lub za granicę; 3) dla samego I. Franki turystyka wiejska łączyła w sobie „przyjemne"z „pożytecznym", ponieważ podczas swoich podróży miał okazję odpocząć, pogłębić swoje zainteresowania etnograficzne, poznać mieszkańców wsi, ich sposób życia, światopogląd, a także zebrać znaczący materiał folklorystyczny, inspirację do dalszej pracy – naukowej, literackiej, społecznej itp.[291] Konieczne jest jednak wyraźne rozróżnienie poszczególnych etapów podróży I. Franki, gdyż różniły się one celami w okresie gimnazjalnym i w życiu małżeńskim, często zaś uzależnione były od konkretnych planów twórczych narodowego geniusza. I. Franko zawsze miał swoje standardowe podejście do podróży, które były dla niego źródłem nowych kontaktów społecznych, nowych wrażeń, emocji, a także pozwalały mu na gromadzenie materiału etnograficznego. To nie przypadek, że nawet podczas wakacyjnych wyjazdów zabierał ze sobą jakąś pracę – rękopisy, korekty i książki[292]. Natalia Mysak wyróżniła także dwa pozostałe elementy podróży I. Franki, mianowicie zbieranie grzybów i łowienie ryb. Tak więc, analizując mało znaną podróż I. Franki w sierpniu 1889 r., stwierdziła, że towarzyszami Iwana Franki i Osipa Makoweja byli goście z Naddniepriańszczyzny – Serhij Degen i jego siostry Maria i Natalia, którzy przyjechali zwiedzać Karpaty i doskonalić znajomość języka ukraińskiego. Badaczka zwróciła uwagę na fakt, że po tygodniowym odpoczynku we wsi Dydiowa koło Lutowiska na Turkiwszczyznie I. Franko zaprosił O. Makoweja do Nagujewicz. Przy tej okazji Osip Makowej wspomniał, że zbadał prawie wszystkie góry w okolicy, a Iwan Franko prawie zawsze łowił ryby[293]:

> […] całymi dniami, dopóki nie padało, łowił ryby, wystawiał podbieraki, zarzucał sieci do rzeki San, wrzucał do wody przynętę na ryby, chodził z siecią po wodzie, szukał pstrągów pod kamieniami[294].

Po odpoczynku w Dydiowej Iwan Franko i Serhij Degen odbyli podróż do Nagujewicz, przy czym z Drohobycza do wsi podróżowali pieszo[295]. Natalia Mysak szczególną uwagę poświęciła wspomnieniom córki I. Franki, Anny Franko-Kluczki, o podróżach i wakacjach rodziny Franków w Nagujewiczach, w szczególności o „miesiącu miodowym" Iwana Franki i Olgi Chorużyńskiej w lipcu 1886 r., letnich wakacjach żony Franki z dziesięciomiesięcznym Andrzejkiem w maju 1888 r., wakacjach latem 1889 r. z dwójką dzieci, lecie 1890 r. z trójką dzieci, po tym jak urodził się trzeci syn Piotr. W tym okresie Iwan Franko odwiedzał rodzinę w weekendy, a z jego korespondencji z żoną wynika, że zawsze troszczył się o rodzinę, zdrowie dzieci i samą Olgę[296]. Były to rodzinne podróże Franków do Nagujewicz, o których dziś niewiele wiemy, ale wiele dowiadujemy się właśnie ze wspomnień dzieci Piotra, Tarasa i Anny Franków, które pamiętały wyjątkową codzienność w rodzinnym majątku w Nagujewiczach, które łączyły się nie tylko z pracą w gospodarstwie, ale także z wypoczynkiem poznawczym wspólnie z Iwanem i Olgą Franko, którzy w naturalnej przestrzeni bojkowskiej wsi starali się zaszczepić w dzieciach miłość do rodziny i bojkowskiej autentyczności oraz

---

[291] Ibidem.

[292] Ibidem.

[293] Ibidem.

[294] О. Маковей, *Із щоденника* [w:] *Іван Франко у спогадах сучасників*, Упоряд. О. І. Дей та Н. П. Корнієнко, Львів 1956, с. 219.

[295] Н. Мисак, *Сільські ферії Івана Франка* [w:] Франко: Наживо, 11.07.2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2017/07/11/

[296] Ibidem.

poczucie oryginalnej przynależności do kultury narodu ukraińskiego. Sam I. Franko był wzorem podróżnika dla swoich dzieci. W związku z tym P. Franko wspominał:

> Z praktycznych sportów Ojciec niezwykle lubił podróżować i w młodości przemierzył pieszo dużą część Galicji. Ogólnie rzecz biorąc, mój Ojciec uwielbiał spacerować i podróżować. Jeździł do Kijowa, Odessy, na Riwierę itp. Ojciec nie tylko sam jeździł, ale także zachęcał innych. Bez wątpienia można uznać go za twórcę ukraińskiej turystyki. Przez długi czas marzył o zakupie roweru, w ogóle nie lubił polować, za to z pasją wędkował[297].

W 2017 roku ukazała się także osobna praca poświęcona Iwanowi France i literaturze podróżniczej, autorstwa kijowskiej badaczki Natalii Rozinkiewicz[298], która analizuje niedostatecznie zbadane aspekty zainteresowań I. Franki podróżowaniem: proces, gatunek i motyw. Według N. Rozinkiewicz to właśnie na tle dorobku literackiego analiza jego twórczości pozwala na przedstawienie pisarza jako żarliwego zwolennika ruchu turystycznego i krajoznawczego, organizatora działalności odpowiednich stowarzyszeń, czyli osobę, która wnosi do procesu literackiego znaczną część osobistych doświadczeń zdobytych podczas podróży[299]. W artykule zwrócono również uwagę na poetyckość opisu wędrówki I. Franki w 1884 r., w szczególności na wstęp i kilka wierszy (*W drogę!*, *Kronika podróży*). Zdaniem badaczki I. Franko, jako znawca swojego rodzinnego kraju, rozumiał, że krajoznawczy materiał wymaga analizy i usystematyzowania: „Jako program tej podróży przygotowałem poetycką, aprioryczną kronikę, poprzedzoną poetyckim wezwaniem"[300]. Być może po raz pierwszy we frankoznawstwie badaczka podjęła próbę analizy terminu „literatura podróżnicza" w kontekście dziedzictwa I. Franki. W tym celu N. Rozinkiewicz skupiła się szczególnie na wypowiedziach badaczki ukraińskiej memuarystyki w Galicji końca XIX i początku XX w. – M. Feduń, która twierdzi, że w Galicji termin „literatura podróżnicza" był definiowany przez „terminy synonimiczne, takie jak „opisy podróży"", „podróżnicze opisy" itp., jednak „jej zachodnio-ukraiński fenomen nie był przedmiotem całościowej analizy". Dlatego definicja „literatura podróżnicza" jest identyczna w znaczeniu z definicjami spotykanymi w pracach różnych naukowców: „literatura podróży", „literatura podróżnicza", „pisarstwo podróżnicze", „dzieła podróżnicze", „literatura wędrówek". Iwan Franko – zdaniem N. Rozinkiewicz – był jednym z tych, którzy jako pierwsi próbowali analizować podobne dzieła swoich współczesnych, formułować reguły dla autora „opisów podróży". Badaczka po raz kolejny podkreśliła wypowiedź samego I. Franki, który radził pisarzom-podróżnikom, aby „nie tylko przemyśleli to, co widzieli, ale także poruszyli mózgiem do tego stopnia, aby swoimi słowami [autor] uformował z góry przyjęte wyobrażenie", czyli oznacza to, że autor powinien nie tylko przekazywać fakty, ale poprzez twórcze poszukiwania fabularyzować narrację[301].

---

[297] П. Франко, *Іван Франко зблизька* (*П'ять портретів*), Львів 1937, 32 с.; П. Франко, *Спогади про Батька* [w:] *Спогади про Івана Франка*, упоряд., вступ. сл., прим. М. І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб, Львів 2011, с. 649–657; *Іван Франко зблизька: спогади Петра Франка про батька*, публікація і коментарі Наталі Тихолоз [w:] *Франко: наживо*, 4.12.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2020/12/04/іван-франко-зблизька-спогади-петра-фр/

[298] Н. Розінкевич, *Іван Франко і мандрівна література* [w:] *Київські полоністичні студії*, 2017, Т. 29, с. 403–410, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://nbuv.gov.ua/UJRN/kps_2017_29_48

[299] Ibidem.

[300] Ibidem.

[301] Ibidem.

W czerwcu 2021 r., z okazji 165. rocznicy urodzin I. Franki, w ramach projektu „Frankomandry +" przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kultury oraz w ramach realizacji Programu Rozwoju Turystyki i Uzdrowisk w Obwodzie Lwowskim na lata 2021–2025, przy wsparciu Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej i Lwowskiej Rady Obwodowej wydana został specjalna książka *W drodze z Frankiem. Podróżujmy po Lwowszczyźnie*, w której z materiałów archiwalnych Domu Franków we Lwowie przedrukowano unikatowy egzemplarz kroniki poetyckiej Iwana Franki *W drogę!* z autografami uczestników słynnej wycieczki studenckiej z 1884 r., a także umieszczono zapomniany artykuł I. Franki *Szczyt Pikuja*, mało znane wspomnienia Tarasa Franki o jego ojcu-podróżniku, praktyczne wskazówki dla turystów i ciekawe fakty [302]. Tematyka opisów podróży I. Franki Drohobyczczyzną w niniejszej książce dotyczy w szczególności okresu lat 80. XIX w., z pewnymi nowymi komentarzami. Wśród inicjatorów wydania książki jest Oleś Pograniczny, znany mieszkaniec Drohobycza, a dziś dyrektor lwowskiej szkoły „Wolni i nieobojętni".

Z okazji 165. rocznicy urodzin I. Franki małżonkowie i frankoznawcy Bohdan i Natalia Tycholozy przygotowali na swojej autorskiej stronie internetowej artykuł poświęcony 20 najciekawszym faktom dotyczącym wędrownego charakteru pisarza, które dziś popularyzują podróżnika I. Frankę dla szerokiego grona czytelników w sieci online. Ze spuścizny twórczej I. Franki oraz wspomnień z jego życia i kariery badawczej wybrali do swojego artykułu najciekawsze informacje, a wśród nich: 1) o France, który od najmłodszych lat uwielbiał podróżować po Nagujewiczach; 2) o jego „leśnej duszy", ponieważ od dzieciństwa lubił podróżować po lasach Radyczewskich i Panczużnych w Nagujewiczach; 3) o France przyrodniku-animaliście, który pod kierunkiem nauczycieli gimnazjalnych zainteresował się na całe życie badaniami flory i fauny przyrody Drohobyczczyny i Karpat; 4) o France ekologu, który gdziekolwiek podróżował, zawsze starał się chronić ranne zwierzęta; 5) o France jako bojkowskim grzybiarzu, gdyż zbieranie grzybów było jednym z jego ulubionych zajęć podczas podróży; 6) o France jako jednym z najbardziej zagorzałych rybaków Galicji, który pod koniec życia opowiadał się nawet za reformą „Regionalnego prawa rybackiego"; 7) o pisarzu, który spopularyzował modę na podróże po Karpatach, które były głównym kierunkiem jego wędrówek przez całe życie; 8) wreszcie o France jako inicjatorze zorganizowanej turystyki wśród młodzieży studenckiej, a później wśród ukraińskiej inteligencji, przede wszystkim naukowców; 9) o podróżniku France, który stał się autorem pierwszego ukraińskiego hymnu turystycznego *W drogę!*; 10) o zainicjowaniu przez Frankę turystyki zorganizowanej, którą rozpoczął od wspomnianego „Koła"; 11) o France jako podróżniku-etnografie, który podczas wszystkich swoich podróży zebrał i opublikował niesamowity zbiór przysłów i powiedzeń, stając się głównym kierownikiem Komisji Etnograficznej Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki; 12) o France krajoznawcy, który na podstawie wrażeń z podróży nie tylko po raz pierwszy poruszył kwestię reformy krajoznawstwa w Galicji, ale także stał się twórcą teorii i praktyki ukraińskiego ruchu krajoznawczego w drugiej połowie XIX w.; 13) o France jako miłośniku pieszych wędrówek i jego marzeniu o rowerze, którego nie dane mu było kupić ze względu na oszczędności; 14) o France jako ojcu podróżników, który wychowywał swoich synów na zapalonych wędrowców, w tym Petra Frankę: stał się współzałożycielem organizacji „Płast" i inicjatorem nowych szlaków przez Drohobyczczyznę

[302] *В дорогу з Франком. Мандруймо Львівщиною*, ідея та упорядкування – Богдан Тихолоз; вступ, слово – Максим Козицький, Львів 2021, 112 с.

w pierwszej połowie XX w. itp.[303] Wszystkie te cechy Franki bardzo dobrze korespondują ze stylem jego podróży po ziemi drohobyckiej w różnych okresach jego życia.

28 listopada 2023 r. wspomniana już lwowska badaczka Natalia Mysak w ramach interdyscyplinarnego seminarium frankowskiego „Ścieżki krzyżowe" wygłosiła ustny referat nt. *Karpaty w życiu Iwana Franki*, w którym podsumowała znany do tej pory materiał o rozległym obszarze górskich szlaków pisarza, choć za punkt wyjścia podróży w okolice Drohobycza badaczka wybrała 1872 r., kiedy to Franko po raz pierwszy odwiedził Urycz[304], pomimo że z Drohobycza do Karpat podróżował znacznie wcześniej[305]. Biorąc pod uwagę fakt, że I. Franko był prawdziwym organizatorem wycieczek w latach studenckich, a Karpaty odegrały w życiu pisarza znaczącą rolę, badaczka informowała słuchaczy o jego ulubionych miejscach wypoczynku i spędzania wolnego czasu, szczegółowo opowiadała, w jaki sposób I. Franko wraz ze swoimi gimnazjalnymi przyjaciółmi i studentami tworzyli wielkie plany swoich tras, gdzie podróżni zatrzymywali się na noc i z kim toczyli rozmowy i gorące dyskusje. W szczególności, opierając się na wspomnieniach i świadectwach epistolarnych samego pisarza i jemu współczesnych, N. Misak mówiła słuchaczom o fascynacji gimnazjalnej i studenckiej letnimi podróżami w góry, które bardzo często odbywały się po Drohobyczczyznie, często pod wpływem wcześniejszych wrażeń z podróży z nauczycielem Iwanem Werchrackim. Ogólnie rzecz biorąc – według badaczki:

> Karpaty odegrały znaczącą rolę w życiu Iwana Franki. Były dla niego źródłem siły, inspiracji, twórczej energii. Franko aktywnie propagował badania nad historią i folklorem regionu karpackiego wśród ukraińskiej młodzieży[306].

Natalia Misak zauważyła m.in., że jej próba spojrzenia z perspektywy historyczno-biograficznej, historii lokalnej na zrozumienie Iwana Franki przez pryzmat intensywnej obecności Karpat w jego życiu i jego głębokiej miłości do tego niezwykle luksusowego środowiska naturalnego wzbogaci przedstawicieli środowiska frankoznawczego o nowe fakty lub wydarzenia z życia ukraińskiego geniusza[307].

Znana frankoznawczyni profesor Jarosława Melnik, na przykładzie wspomnień Iwana Franki, trafnie zauważyła, że na wędrowne zamiłowania Iwana Franki bezpośredni wpływ mieli jego nauczyciele, już w czasie nauki w gimnazjum[308]. O „dobrych i ludzkich

---

[303] Б. Тихолоз, Н. Тихолоз, *Франко мандрівник: 20 цікавих фактів* [w:] Франко: Наживо, 01.08.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2021/08/01/

[304] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка* [w:] „Краєзнавець Прикарпаття" 2006, nr 8, c. 17–18.

[305] Н. Мисак, *Карпати у житті Івана Франка: доповідь на засіданні щомісячного міждисциплінарного франківського семінару „Перехресні стежки" організованого спільно з Інститутом франкознавства Львівського національного університету імені Івана Франка, Інститутом Івана Франка НАН України, Львівським національним літературно-меморіальним музеєм Івана Франка („Дім Франка") 28 листопада 2023 р.* [w:] Інститут Івана Франка НАН України. Фото і скріншоти: Софії Сиванич, Катерини Шмеги, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://ifnan.gov.ua/events/1/1066/

[306] Ibidem.

[307] Ю. Горблянський, *Синтетичний погляд на роль карпатського регіону у житті Івана Франка*, „Новини Львівського національного університету імені Івана Франка", 29.11.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lnu.edu.ua/syntetychnyy-pohliad-na-rol-karpatskoho-rehionu-u-zhytti-ivana-franka/

[308] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка: дещо про його „злобні видум-*

profesorach", czyli o matematyku i filozofie, „wielkim przyjacielu uczniów", a jednocześnie „człowieku życzliwym, inteligentnym, myślącym, choć nieco ekscentrycznym" Edwardzie Michońskim, a także innych nauczycielach: języka polskiego Juliuszu Turczyńskim, zoologii Edwardzie Hückelu, historii i języka ukraińskiego N. Antonewiczu, religii i matematyki ks. Andrzeju Drążku – I. Franko napisał:

> Wszyscy ci ludzie […] byli prawdziwymi przyjaciółmi młodzieży, umieli łączyć swą czułość i rzetelność, zachowywali się w szkole z rozwagą, taktownie i najczęściej bezstronnie, jak najbardziej zachęcali do samodzielnego myślenia, do wypowiedzi na temat, którym potrafili wzbudzić ciekawość[309].

Szczególnym darem dla zainteresowania uczniów swoimi przedmiotami był jednak młody poeta i przyrodnik Iwan Werchracki, który po ukończeniu w listopadzie 1868 roku kierunku przyrodniczego na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Lwowskiego objął stanowisko zastępcy nauczyciela Gimnazjum Realnego w Drohobyczu (uczył języka ukraińskiego i matematyki)[310]. Carlo Bandrowski wspomniał, że I. Werchracki miał wielki wpływ „na Ukraińców, a zwłaszcza na Frankę…"[311]. Natomiast M. Korynewicz zauważył, że między Iwanem Werchrackim a Iwanem Franko to właśnie w gimnazjum zrodziły się bardzo rzetelne wzajemne naukowe badania, analityczne i wędrowne wspólne cechy charakteru, przy czym wpływ nauczyciela na ucznia był niezwykły:

> Tego ostatniego, który przyszedł do nas w II klasie jako jeden z młodszych uczniów, można bez wątpienia nazwać fundamentem w budowie szerzenia ukraińskiego w ogóle, a dla Iwana Franki stał się początkowym sternikiem dla osiągnięcia tego, co Franko zyskał w swojej dalszej pracy[312].

W rzeczywistości I. Werchracki potrafił urzekać swoich uczniów ciągłymi wycieczkami ku naturze w dziedzinie nauk przyrodniczych, w szczególności entomologii. Posiadając imponującą jak na owe czasy kolekcję chrząszczy i motyli, a także wypracowaną własną metodę kolekcjonowania „języka ludowego i jego dialektów", I. Werchracki stał się w pewnym stopniu przewodnikiem całej klasy, zapraszając swoich uczniów na „polowania ekspedycyjne" podczas licznych wycieczek po Drohobyczczyznie[313].

Od początku nauki w Drohobyckim Państwowym Gimnazjum im. Franciszka Józefa w 1865 r. Iwan Franko co najmniej trzykrotnie podróżował do Skał Uryckich, a mianowicie: ucząc się w gimnazjum drohobyckim pod kierunkiem profesora I. Werchrackiego, całkiem możliwe, że w 1869 r., a także podczas prywatnych podróży w latach 1872–1874 oraz w 1884 r., kiedy I. Franko osobiście zorganizował wyjazd młodzieży studenckiej z Galicji pod patronatem ukraińskiej inteligencji Lwowa, Drohobycza i Borysławia. Opisał nawet te

---

ки" на Івана Верхратського [w:] „Вісник Львівського університету. Серія філологічна", Вип. 51, Львів 2010, с. 166.

[309] І. Франко, [Допис про Дрогобицьку гімназію] [w:] *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 53, Київ 2008, с. 11.

[310] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка…*, с. 167.

[311] К. Бандрівський, *Спогади про Франка-школяра* [w:] *Спогади про Івана Франка*, упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997, с. 51.

[312] М. Коріневич, *Спомини про Івана Франка як ученика гімназії* [w:] *Спогади про Івана Франка*, упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997, с. 55.

[313] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка…*, с. 167.

wrażenia ze swoich podróży do Urycza i Nagujewicz w liście do M. Drahomanowa z 26 kwietnia 1890 r.[314]

W jednym ze swoich barwnych wspomnień z 7 grudnia 1912 roku I. Franko napisał też o tym, jak osobiście po raz pierwszy wspiął się na skały w Uryczu. Letnia wycieczka odbyła się pod kierunkiem I. Werchrackiego i składała się w przeważającej większości z ukraińskich uczniów, którzy pomagali mu zbierać owady do dalszych badań. W tym czasie jego kolekcja została uzupełniona dużą liczbą „uryckich okazów", które tworzyły osobną kolekcję chrząszczy. Uczniowie wraz z nauczycielem szukali ich wszędzie, gdzie było to możliwe: w lesie, przy strumieniach, u źródeł, pod kamieniami itp. O swojej gimnazjalnej podróży do Urycza I. Franko spisał bardzo miłe wspomnienia:

> W samym Uryczu uczestnicy wycieczki obejrzeli dwa ogromne kamienie, na których widać ślady pracy człowieka: jeden z nich, który leży w oddali w lesie i do którego bardzo rzadko docierają zwykli goście odwiedzający Urycz, został nam pokazany przez ówczesnego proboszcza Urycza, ks. [Juliana] Ochrymowicza[315], u którego część uczestników wycieczki i prof. Werchracki nocowali. W ciemnej piwnicy głównego dużego kamienia prof. Werchracki złapał maleńkiego nietoperza (lilikę -podkowca), najmniejszego ze znanych rodzajów nietoperzy, który niczym nocny motyl raz po raz przelatywał pod sufitem w ciemności kamiennej piwnicy. Te same nietoperze widziałem później także w Bubnyszczach, latające o zmroku pomiędzy dwoma wysokimi kamiennymi ścianami[316].

Podróże I. Franki do Urycza w latach 1869, 1872–1874 i 1884 są dziś dość dobrze przeanalizowane w historiografii w specjalnych artykułach, choć tylko w odniesieniu do lat 1874 i 1884. W ten sposób – zdaniem frankologa Wołodymyra Halika – Iwan Franko podczas swojej podróży do Urycza nawiązał kontakty z lokalnymi wyjątkowymi osobistościami (duchownymi, miejscową inteligencją), tworząc w ten sposób podstawy do dalszych szerszych badań historyczno-regionalnych i etnograficzno-folklorystycznych tego regionu. Efektem takich działań I. Franki było napisanie szeregu prac naukowo-publistycznych i etnograficzno--folklorystycznych o charakterze opisowym, w których można prześledzić pewne aspekty przeszłości Urycza i ruin twierdzy Tustań[317]. Dzięki temu dzieła Iwana Franki poświęcone jego własnym podróżom z uczniami zyskały dziś status encyklopedycznych[318].

---

[314] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Київ 1986, Т. 49, с. 243.

[315] *о. Ю. Охримович, адміністратор (1868–†1872 рр.)* [w:] *Блажейовський Д. Історичний шематизм Львівської архієпархії* (1832–1944 рр.), Т. 1, Київ 2004, с. 793.

[316] І. Франко, *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. мин[улого] в[іку]* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах* + додаткові томи, Київ 1979, Т. 15, с. 9.

[317] В. Галик, *Село Урич у громадській та науковій діяльності Івана Франка* [w:] *Фортеця*, Кн. 1, Львів, 2009, с. 647–648, 650.

[318] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.*…, с. 236–252; І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1976, Т. 3, с. 250–262; І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1979, Т. 1, с. 126–141; І. Франко, *В справі збирання етнографічних матеріалів* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1981, Т. 33, с. 450–451; І. Франко, *Етнографічна експедиція на Бойківщину* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1982, Т. 36, с. 68–99; І. Франк, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла")*, „Дѣло", Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів 1884, с. 1–2; І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІ-га кореспонденція „Дѣла")*, „Дѣло", Ч. 86, 26

Drugą podróż do Urycza I. Franko odbył na własną rękę w czasie wakacji gimnazjalnych w 1874 r., kiedy osiągnął pełnoletność, co postanowił uczcić w sposób szczególny, gdyż na zaproszenie przyjaciela wyruszył pieszo do Lolina. W jednym z listów do M. Dragomanowa I. Franko pisze, że po ukończeniu 7 klasy Państwowego Gimnazjum w Drohobyczu nie pojechał na wakacje do domu, lecz pojechał koleją do Stryja. Ze Stryja podróżnik udał się do Synowodzka, a stamtąd pieszo udał się do Pobuka, Bubnyszcza, Cisowa, Cerkiewnej, Mizunia, Wełdiża i dotarł do Lolina. W tej wycieczce młody wędrownik dotarł aż do Truchanowa, ale ta „mała podróż", jak napisał I. Franko, dała mu możliwość „poznać trochę więcej świata i ludzi" bardziej szczegółowo niż dotychczas[319]. Powrotna droga I. Franki z Lolina wiodła przez Urycz do Drohobycza, skąd podróżnik udał się przez Opakę, Smilną i Turje do wsi Wołosianka, gdzie stryj jego zmarłej matki Marii Kulczyckiej pracował jako proboszcz[320].

Autorska podróż Iwana Franki, która rozpoczęła się 27 lipca 1884 roku w Drohobyczu i którą osobiście podjął się zorganizować jako opiekun polowy i kurator, okazała się dość pewna i bardziej niż kiedykolwiek świadoma patriotycznie[321]. Nieprzypadkowo Maria Walo nazwała Iwana Frankę „wyjątkowym podróżnikiem i niezrównanym organizatorem wyjazdów i wypraw naukowo-edukacyjnych"[322]. Ta eskapada, którą I. Franko pieszczotliwie nazwał „wandrówka", zapoczątkowała nowy okres w historii podróży ukraińskiej młodzieży po ziemi drohobyckiej, ponieważ w przeddzień poprzedziły ją poważne przygotowania organizacyjne, a także stworzenie przez Iwana Frankę pierwszego poetyckiego przewodnika terenowego dla młodzieży studenckiej po dość trudnej wówczas trasie liczącej ponad 300 kilometrów, a mianowicie: Drohobycz–Borysław–Schodnica–Urycz–Podhorodce–Korczyn–Synowodzko Wyżne–Tyszownica–Truchanow–Bubnyszcze-Bolehów–Kałusz–Stanisławów–Delatyn–Dora–Mikuliczyn–Majdan–Czornogóra–Żabie–Ustryki–Sokilska Skala–Wyżnica. W warunkach zniechęcenia społecznego i narodowego, w trudnym roku naznaczonym klęskami żywiołowymi (pożary, powodzie) tylko Iwan Franko mógł zdecydować się na takie działanie, ponieważ jego pomyślne wdrożenie było ułatwione dzięki gruntownemu przygotowaniu[323].

Z tej okazji I. Franko napisał opinię na temat znaczenia i zadań tej podróży:

> Wychodząc z założenia, że życie ludzi, podobnie jak życie każdego wyższego organizmu, jest podtrzymywane i konkuruje przez krążenie krwi, wymianę żywych wrażeń i żywych idei, nasza młodzież podniosła pomysł zorganizowania wędrówek po regionie, aby z jednej strony poznać z pierwszej ręki życie codzienne i gospodarcze rdzennej ludności, piękno skarbów przyrody i zabytków swojego regionu, a z drugiej strony odświeżyć i rozpowszechnić nastroje społeczne oraz ruch umysłowy między narodem a inteligencją we wszystkich częściach naszego kraju, narzucać komunikację osobistą i pisemną z wybitnymi ludźmi z różnych stron i w ten sposób

липня (7 серпня), Львів 1884, с. 1–2; І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла")*, „Дѣло", Ч. 87, 28 липня (9 серпня), Львів 1884, с. 2; В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла".) І. Франко* [w:] „Дѣло", Ч. 88, 31 липня (12 серпня), Львів,1884, с. 2.

[319] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* …, с. 244.

[320] Ibidem.

[321] І. Франко, У*країнсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* …, с. 250–262.

[322] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., с. 16.

[323] Ibidem.

położyć żywy fundament, na którym z biegiem czasu można będzie utkać piękne wzory postępu i rozwoju narodowego[324].

Według opisów I. Franki osobiście zaczął opracowywać szczegółowy plan wyjazdu ukraińskiej młodzieży studenckiej bezpośredno do Lwowa, prowadząc wraz z wybranym Komitetem negocjacje z wysokimi rangą przedstawicielami władz i inteligencji Lwowa i Drohobycza, w celu pozyskania wsparcia finansowego i organizacyjnego dla tej edukacyjnej sprawy. Przewodniczącym Komitetu został wybrany I. Grabowicz[325], który wraz z I. Franką rzetelnie zaangażował się w opracowanie planu podróży. Ostatecznie na prowadzącego, kronikarza, a także kierownika wieczorów edukacyjnych i odczytów wybrano I. Frankę[326]. Ustalono kierunek i cel wyprawy, o czym mówili nie tylko uczestnicy, ale także ludność tych miast i wsi, które miały zostać odwiedzone. W tamtych czasach trzeba było mieć przy sobie wszystkie niezbędne dokumenty i dane paszportowe, bo można było wpaść w kłopoty z austriacką policją, która sprawdzała dokumenty podróżnych na drogach. Komitet studentów-podróżników widział w swojej podróży nie tyle spacer czy odpoczynek, ile poważną, intensywną pracę społeczno-oświatową, mającą na celu rozbudzenie świadomości narodowej wśród ukraińskich mieszkańców Bojkowszczyzny i Huculszczyzny. Ponadto komitet opracował program kulturalny wydarzeń w dużych miastach i znanych wsiach, który obejmował organizację wieczorów muzyczno-deklamacyjnych z tańcami i odczytami popularnonaukowymi, zwłaszcza z twórczości Iwana Franki. Jednocześnie organizacja wieczornych rozrywek miała na celu nie tylko zapoznanie młodzieży studenckiej z miejscową inteligencją i młodzieżą, ale także zebranie unikalnego materiału etnograficznego pieśni[327]. Biorąc pod uwagę, że Iwan Franko dobrze znał tę trasę z poprzednich podróży z I. Werchrackim, został wybrany na przewodnika tej wyprawy. W 1884 r. Iwan Franko wydał przedmowę i przewodnik poetycki jako osobną broszurę Komitetu Studenckiego i rodzaj „programu działania". Nieco później napisał odezwę *W drogę!*, opublikowaną w czasopiśmie „Nowe Lustro". Ten przewodnik turystyczny zawierał jasne i zrozumiałe tytuły rozdziałów poetyckich, które zachęcały przyszłe pokolenia młodzieży studenckiej wśród Ukraińców do podróży, a jednocześnie wyjaśniały, co dokładnie należy zrobić i jaka powinna być trasa. Dlatego też dwie części przewodnika poetyckiego zostały nazwane *W drogę!*, gdzie autor przedstawił jasne zalecenia przygotowawcze do wyprawy, oraz *Kronikę podróży*, w której faktycznie opisano najprostsze lub najtrudniejsze trasy na poszczególnych stacjach wędrówki, a także ciekawostki, jakie można znaleźć we wsiach i miastach. Ten poetycki opis podróży Iwana Franki porównuje się z poetyckimi opisami hrabiego Władysława Tarnowskiego w utworze *Pustelnik z Urycza. Poemat z XI w.* z 1856 r., był on wówczas czymś nowym w opisach podróży i wyróżniał się zwięzłością i prostotą przekazu informacji, bez nasycania zbędnymi frazami literackimi. Chociaż chyba nie warto porównywać poetyckie opisy podróży na poziomie literackim ze względu na ich różnorodność gatunkową. Z drugiej strony poetycki opis podróży z 1884 r. wskazuje na rzadką znajomość I. Franki historii i kultury ojczystej ziemi, gdyż w rzeczywistości dla każdej osady pisarz-podróżnik wybierał własny wątek historyczny z przeszłości lub jasną cechę dziedzictwa kulturowego tamtej epoki, o której niewielu uczest-

[324] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла")*…, с. 1–2.
[325] Ibidem.
[326] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* …, с. 253.
[327] В. Галик, *Село Урич у громадській та науковій діяльності Івана Франка*…, с. 650.

ników wiedziało[328]. W końcu była to przecież pierwsza świadoma próba zorganizowania przez studentów czegoś oryginalnego i nowego, co przydałoby się w przyszłości potomnym. I tak się stało, bo zainteresowanie tą podróżą nie miało granic, dlatego zawiązał się duży komitet, a hasło-wezwanie do podróży Iwana Franki stało się hasłem wielu pokoleń Ukraińców XX i XXI w. Iwan Franko specjalnie stworzył hasło: „Hej, w drogę! W jasną podróż! Zrzuć z serca trwogę! Oddychaj wolnym powietrzem!" aby zachęcić inne koła studenckie do własnych podróży[329]. Sądzimy, że hasło to najprawdopodobniej zostało zaadaptowane dla ukraińskich podróżników z wcześniejszej tradycji, którą I. Franko badał w literaturze podróżniczej podczas studiów w Drohobyczu i Lwowie. Wiadomo, że I. Franko przez całe życie interesował się zagraniczną literaturą podróżniczą, natomiast w momencie tworzenia własnego hymnu i hasła podróżniczego w 1884 r. znał już doskonale informacje o literaturze i tradycjach podróżniczych na świecie, ponieważ w drugiej połowie XIX w., a także później, na początku XX w., stale gromadził różnorodną poezję obcojęzyczną poświęconą podróżom i podróżnikom, którą stopniowo przygotowywał do tłumaczenia. To nie przypadek, że w 1912 roku owocem jego długiej pracy było tłumaczenie poezji staroarabskiej[330], a w szczególności mało znanego wiersza anonimowego autora pod tym samym tytułem *Podróżniku „Hej, w drogę!*

Podróżniku „Hej, w drogę!"

Hej, w drodze! Dla Twoich przyjaciół
W zamian znajdziesz inne.
Bądź bardzo zmęczony, żeby odpocząć
To dlatego, że życie jest słodkie

Siedź cicho, mądry i uczony
Chwała nigdy tego nie robi,
Więc opuść swoją ojczyznę
I wyjedź za granicę!

Sam widzisz: stojąca woda
Szybko gniją i niszczą się.
Ale pływanie jest zawsze świeże,
Biegają szybko i śmieją się!

A gdyby księżyc nie wzrastał i nie słabł,
Nie byłby znakiem na niebie,
I nie jest astronomem, ani wróżbitą
Nie byłbym w żadnej potrzebie[331].

---

[328] Ibidem.

[329] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* ..., с. 251–252.

[330] Із цього циклу І. Франко вперше опублікував кілька варіантів перекладів, а саме: *Тисяча й одна ніч. Арабські казки*, Вип. 1; Ніч 1–24, Вид. 2-е, Львів 1912; Вип. 2, Ніч 25–44, Вид. 2-е, Львів 1913; Вип. 4, Ніч 101–137, Львів 1913. Частину своїх перекладів з арабської поезії І. Франко опублікував двома добірками у журналі „Неділя", зокрема за 14 квітня 1912 р.

[331] І. Франко, *Мандрівник („Гей же в дорогу!"* [w:] *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 8, Київ 1977, с. 136.

Wiersz ten, jak i cały zbiór *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, cieszyły się dużą popularnością w XIX w., co I. Franko nazywał często „poetyckimi regułami życiowej mądrości", dlatego nieprzypadkowo zdecydował się przetłumaczyć go w całości na język ukraiński. Odnośnie popularności obcojęzycznych wersji tego zbioru od XVIII do XIX w. i drogi do jego przekładu na język ukraiński I. Franko pisał:

> W 1905 roku słynny zbiór arabskich *Baśni z tysiąca i jednej nocy* zaczęto wydawać we Lwowie nakładem Ukraińsko-Ruskiego Związku Wydawniczego […]. Zbiór ten ukazał się w Europie zachodniej już w drugiej połowie XVIII w., przede wszystkim w swobodnej i znacznie skróconej adaptacji Gallanda na język francuski, z której szybko dokonano tłumaczeń i jeszcze krótszych poprawek w niemal wszystkich krajach Europy; wśród przeróbek znalazła się także wersja w języku polskim. Od tego czasu zbiór *Baśnie z tysiąca i jednej nocy* stał się ulubioną książką całej wykształconej ludzkości, ale dopiero pod koniec XIX w. francuski uczony Mardrus ukończył tłumaczenie jednego z najpełniejszych wydań tekstu arabskiego tego zbioru, który obejmował 10 dużych tomów druku. Nieco później ukazała się jeszcze pełniejsza wersja, przetłumaczona na język niemiecki, i to ostatnie tłumaczenie posłużyło za podstawę przekładu na język ukraiński. Do tej pory opublikowano trzy części tego tłumaczenia, a mianowicie część I w 1905 r., obejmującą *Noce* 1–24, część II w 1906 r. (*Noce* 25–44) i część III w 1907 r. (*Noce* 45–100). Obecnie część IV jest przygotowywana do druku. O tym, że pomysł wydania tego obszernego i niepowtarzalnego zbioru baśni w przekładzie na nasz język nie był niefortunny, świadczy fakt, że już na początku ubiegłego roku wyczerpał się nakład pierwszej części i potrzebne było drugie wydanie, które ukazało się w tych dniach. Cechą obszernego wydania *Baśni z tysiąca i jednej nocy* jest to, że prozatorska opowieść jest w niej gęsto usiana wierszami, przeważnie anonimowych autorów, o treści lirycznej lub moralizatorskiej. Przekład tych wierszy nastręcza daleko większych trudności niż tłumaczenie opowiadań prozą, nic więc dziwnego, że w języku niemieckim, a tym bardziej w tłumaczeniu dosłownym, nie robią one takiego wrażenia, jakie powinny wywoływać prawdziwe perły poezji staroarabskiej, którymi posypali je redaktorzy zbioru arabskiego, a może i sami autorzy opowiadań, zapewne po to, by je ozdobić, a nie żeby straszyć czytelników. Dlatego gdy potrzebne było drugie wydanie pierwszej części *Baśni z tysiąca i jednej nocy* w przekładzie na nasz język, ja – w porozumieniu z dyrekcją związku wydawniczego – podjąłem się trudu przetłumaczenia zawartych w nim wierszy na nasz język, zgodnie z wymogami techniki poetyckiej. W pierwszej części znalazło się 70 wierszy. Teraz, przed oddaniem do druku czwartej części, ukończyłem tłumaczenie zawartych w niej wierszy i uważam za pożyteczne udostępnianie ich szerszej publiczności za pośrednictwem „Nedili", a także zaprezentowanie tutaj niewielkiego wyboru tych wierszy w moim tłumaczeniu, aby pokazać społeczeństwu, jak wyglądała starożytna poezja arabska i czego można się spodziewać po lekturze samego zbioru.

Do wydania z 10 listopada 1912 r. tłumacz dodał notatkę:

> Przygotowując do druku drugie wydanie drugiego tomu ukraińskiego przekładu arabskiego zbioru *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, udało mi się […] przetłumaczyć wiersze zawarte w tekście baśni. Tych wierszy, krótszych i dłuższych, znajduje się 50. Prawie wszystkie charakteryzują się poetyckim pięknem w stylu orientalnym, a niektóre można również uznać za poetyckie zasady życiowej mądrości…[332].

[332] Першим, хто удоступнив в онлайн-просторі передмову І. Франка до цих перекладів з газе-

Przypuszczamy, że już od 1884 r. I. Franko posiadał wcześniejsze francuskie i polskie przekłady starego arabskiego poematu *Podróżniku „Hej, w drodgę"*, co wpłynęło na powstanie własnej koncepcji hymnu wędrownego, który miał bardzo podobny charakter do apelu, przybliżając w ten sposób światu ukraińską literaturę i kulturę wędrowną. Iwan Franko planował wydać te przekłady w formie odrębnej książki po roku 1912.

W skład komitetu podróżniczego z 1884 r. weszła również młodzież kijowska, reprezentowana przez Fedora Mikołajczyka, który właśnie ukończył Uniwersytet Kijowski i był już znany ze swoich badań nad Rusią Siwierską (obwód Czernihowski), które zostały później opublikowane na łamach czasopisma „Zoria" w 1887 r.[333] Wśród przedstawicieli podróżującego samorządu studenckiego znaleźli się także: Teodor Nikołajczyk, Iwan Franko, Mikołaj Szuchewicz, Jarosław Kułaczkowski, Damian K. Łopatyński, Antin Berezyński, Seweryn Maciurak, Ołeksandr Bobykiewicz, Teodor Jaciw, Iwan Hrynowiecki, Wołodymyr Lew, Ołeksandr Bohdan Kołaczkowski, Julian Baczyński, Teofan Łukaszewicz, Omelian Konstantynowicz, Ostap Kaczmarski, Wincenty Jaworski, Jarosław Buraczyński, Teodor Baczyński, pan K. G. Wreciona oraz dwóch Polaków – Alesander Gumnicki i Stanislav Bondzyński[334]. Iwan Franko zaznaczył, że pierwszego dnia 27 lipca 1884 r. z Lwowa do Drohobycza wyjechało 18 studentów, lecz ich liczba rosła w miarę zbliżania się podróżnych do miast i wsi obwodu drohobyckiego. Maria Walo naliczyła w sumie aż 90 osób, które dołączały do głównej grupy w różnych momentach podróży. Duża liczba uczestników, patriotyczny nastrój podczas koncertów-spotkań z obowiązkowym wykonaniem hymnu *Jeszcze Ukraina nie umarła* oraz kameralne rozmowy z miejscową ludnością i inteligencją – wszystko to tworzyło atmosferę życzliwości i narodowego entuzjazmu. Uczestnicy wyprawy byli jednak poddawani wzmożonemu nadzorowi policyjnemu na całej trasie[335].

29 września 1884 r., pod przewodnictwem ks. Czapelskiego, małą górską ścieżką biegnącą przez las, podróżnicy wyruszyli ze Schodnicy do Urycza. Idąc drogą między leśnymi polanami, często spoglądali na górę Koniową, obmywaną przez rzekę Stryj, wijącą się jak żmija od wsi Rybnik do Dowhego. Dolinę tę I. Franko określił jako najlepszą i najbliższą karpacką okolicę, która jest tak urzekająca, że każdy, kto na nią spojrzy, zapamięta ją do końca życia. Natomiast po dotarciu do Urycza opisał go jako „małą, biedną górską wioskę Urycz (lub jak sami chłopi ją nazywają Uricze), która należy do tych zapomnianych przez Boga i ludzi zakątków świata, w których wydaje się, że nigdy nie było i nie będzie żadnego życia i ruchu"[336]. Tutaj podróżnicy zatrzymali się przy małym kościółku pod lipami, gdzie zobaczyli dom ubogiego księdza, a w pobliżu dwie czynne karczmy. Wędrowcy byli zdziwieni, że nie ma szkoły ani publicznej przestrzeni edukacyjnej, a gospody rozkwitają[337]. Następnie studenci udali się na wschód od wsi, a konkretnie do skał uryckich, gdzie znajdowały się ruiny starożytnej twierdzy Tustań. Iwan Franko po raz drugi opisał te skały w następujący sposób:

ти „Неділя" за 14 квітня 1912 р. є М. Жарких. Див. докладніше примітки у: *Перекладu. Староарабські поезії* [w:] Іван Франко, *Енциклопедія життя і творчості*, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.i-franko.name/uk/Transl/1912/OldArabianPoetry.html

[333] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [w:] *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 3, Київ 1976, с. 251.

[334] Ibidem, с. 251–252.

[335] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., с. 16.

[336] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція „Дѣла")*., с. 1–2.

[337] Ibidem.

> A przecież w zalesionych wąwozach na wschód od owej wsi, na ogromnych kamiennych „słupach" jakaś prastara dziwna zaginiona kultura zapisała swoje ślady twardymi i głębokimi literami. Od jakiego czasu, z jakiej epoki pochodzą te ślady, jaki cel mieli ci ludzie, którzy z wielkim trudem wydrążyli skałę – o tym nasze historyczne zapiski nic nie mówią; mniej lub bardziej ogólną odpowiedź mogłaby udzielić tylko archeologia na podstawie szczegółowych badań i porównania wszystkich podobnych zabytków w Europie i innych częściach Starego Świata. Wykopaliska Urycza zostały do tej pory opisane, ale z przykrością muszę stwierdzić, że wszystkie te opisy były zazwyczaj bardzo niepełne. Opisywali je oczywiście ludzie, którzy wypracowali odgórną teorię na temat ich pochodzenia i przeznaczenia, a następnie przedstawiali i opisywali tylko to, co pasowało do tej teorii, i nieraz na korzyść tej teorii dodawali wiele rzeczy, które nie były widoczne lub nie występowały na kamieniach[338].

Jak widzimy, w 1884 r. I. Franko był dobrze zorientowany w historiografii i wcześniejszych opisach wypraw do skał uryckich, dlatego skrytykował twierdzenia o ich pochodzeniu. Jego zdaniem każdy starał się powiązać własne wyjaśnienia z wykonywanym zawodem i informacjami, z których korzystali poprzedni podróżnicy. Iwan Franco wyraźnie stwierdził, że dopóki nie zostaną tu przeprowadzone na pełną skalę badania archeologiczne, datowanie zabytku nadal pozostanie bardzo problematyczne. Wszyscy uczestnicy wycieczki wspięli się na skałę i zatrzymali się w ruinach twierdzy przez około 6 godzin. W tym czasie uczniom udało się zbadać, spisać lub naszkicować wiele inskrypcji pisemnych, a także starożytnych jaskiń i dostać się do najniebezpieczniejszych części największego kamienia. Alpinistyczne wspinaczki na skałę nawet sam Franko nazywał „oczywistym zagrożeniem dla życia"[339]. Nie wchodząc w swoim opisie w historię samych ruin i przeszłości skał, pisarz obiecał czytelnikom, że w miarę możliwości opublikuje dla czytelników gazety „Dzieło" specjalny, szczegółowy i obiektywny artykuł, który poświęcony będzie obu kompleksom skalnym w Uryczu[340].

W swoim poetyckim przewodniku I. Franko ostrzegał podróżników, że w górach Urycza należy zachować ostrożność, gdyż wędrówka nie jest łatwa, zwłaszcza dla osób niepełnosprawnych, o słabych nogach. W końcu nawet podczas poruszania się konno czy pojazdem konnym górskie bezdroża są trudne, dlatego mogą zdarzyć się nieprzewidziane wypadki z kontuzjami lub innymi obrażeniami. Jednocześnie I. Franko zainteresował czytelnika starożytnymi skałami uryckimi, w których opisał „pokoje, bramy i piwnice", a których pochodzenie jest nadal nieznane. To właśnie przy skałach uryckich 29 lipca 1884 r. podróżnicy zatrzymali się na obiad, który, choć był zimny, pozwolił wszystkim się posilić, aby móc osobiście wspiąć się na szczyt skały z ruinami starożytnej twierdzy Tustań. Z opisu I. Franki wynika, że nie każdemu się to udało[341]. Fragment z poetyckiego opisu podróży przez Drohobycz, Borysław, Schodnicę, Urycz i Korczyn wraz z późniejszą przedmową I. Franki i jego poszczególnymi artykułami do gazety „Dzieło", autorzy przedrukowują w załącznikach do tej książki.

Z Urycza podróżnicy udali się do wsi Podhorodce, gdzie zostali ciepło przywitani przez księdza Daniłowicza i jego brata, który pracował jako nauczyciel. W swoim opisie I. Franko nazwał ich „czcigodnymi mężami i patriotami", którzy przyjmowali wszystkich uczestników

---

[338] Ibidem.
[339] Ibidem.
[340] Ibidem.
[341] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* …, с. 255.

akcji, spotykając się z podróżnikami przy wjeździe do wsi. I wtedy rozpoczęło się święto patriotyczne, gdyż w Uryczu dotychczas nie było z kim go zorganizować. Podczas powitania niewielki, miejscowy chór dziecięcy zaśpiewał podróżnym patriotyczną pieśń *Pokój wam, bracia*. Po tym ks. Daniłowicz wygłosił powitalne przemówienie teologiczne, a jego córka na znak szacunku wręczyła komitetowi podróżników piękny, pachnący wieniec. Przemówienie ks. Daniłowicza osobiście przyjął członek wyprawy I. Franko, który z pasją wyraził życzenie, „aby, podobnie jak kolorowe kwiaty tego wieńca, kwitło i rozwijało się piękno rodzimej ziemi ruskiej, jej bogactwo konkurowało, a święty ogień patriotyzmu płonął coraz jaśniej w ruskich sercach"[342]. W tamtym czasie słowo „ruski" lub „ruska" oznaczało „ukraiński" lub „ukraińska". Po powitaniu I. Franki w imieniu podróżnych wystąpił jego własny chór, który zaśpiewał *Pokój wam, bracia* i *Jeszcze Ukraina nie umarła*, po czym wędrowcy udali się do wsi Podhorodce[343]. Do tej pory jest to prawdopodobnie pierwsza pisemna wzmianka o wykonaniu przez Iwana Frankę ukraińskiego hymnu P. Czubińskiego *Jeszcze Ukraina nie umarła*, który osobiście wykonał podczas swojej patriotycznej podróży w 1884 r. Przypomnijmy, że w 1863 r. w czwartym numerze lwowskiego czasopisma literacko-politycznego „Meta" wśród innych wierszy Tarasa Szewczenki (*Liczę w niewoli, Jestem taki sam, Wesołe słońce się schowało, Testament*) po raz pierwszy ukazał się wiersz *Jeszcze Ukraina nie umarła*, w Galicji przez pewien czas uważano go za dzieło Kobzara (pseudonim T. Szewczenki). W rzeczywistości autorem poematu był ukraiński etnograf, działacz społeczny, poeta Paweł Czubiński[344], który napisał go w Kijowie jesienią 1862 roku. Wiersz ten przypadł Werbickiemu do gustu zarówno ze względu na patriotyczną treść, jak i lekkość formy. Kompozytor początkowo prezentował tę pieśń patriotyczną jako solista i wykonywał ją osobiście na schodach gimnazjum „Gromada" w Przemyślu. Aby wszyscy członkowie „Gromady" mogli wspólnie śpiewać, zrobił z tego kompozycję chóralną. Po raz pierwszy przyszły hymn wykonano publicznie 10 marca 1865 r. w Przemyślu jako ostatni numer koncertowy pierwszych świeckich „Wieczorów ku pamięci Tarasa" w Galicji. Pierwsze nagranie hymnu *Jeszcze Ukraina nie umarła* odbyło się z udziałem wybitnego ukraińskiego kompozytora Modesta Mencyńskiego w 1910 r.[345]

Na długo przed rozpoczęciem podróży, 2 marca 1884 r., podczas niedzielnego spotkania Koła Etnograficzno-Statystycznego poświęconego pamięci P. Czubińskiego, I. Franko wygłosił obszerny referat na temat jego twórczości[346]. I tak w relacji gazety „Dzieło" pisano, że: „w dłuższej przemowie I. Franko przedstawił życie zmarłego oraz charakterystykę czasów i okoliczności, w jakich żył i pracował. Szczególnie obszernie rozwodził się nad hasłami „Osnowy", przebudzeniem chłopomanii i szkół niedzielnych", nad tym żywym i ciekawym ruchem ukraińskiej inteligencji, w którym Czubiński brał tak żywy udział. Rozmówca mówił

---

[342] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція „Дѣла")*., с. 2.

[343] Ibidem.

[344] *„Я сіяв те, що Бог послав…": сторінки публіцистичної, наукової та літературної творчості Павла Чубинського*, Авт.-упоряд.: Н. В. Зелінська, І. І. Капраль, О. І. Думанська, О. В. Палюх, Львів 2009, 256 с.

[345] О. Душенко О., *„Об'єднує і надихає українців": 30 років тому парламент затвердив „музичну редакцію" державного славню*, „Кременчуцький Телеграф", 11.01.2022, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.telegraf.in.ua/kremenchug/10101233-obyednuye-i-nadihaye-ukrajinciv-30-rokiv-tomu-parlament-zatverdiv-muzichnu-redakciju-derzhavnogo-slavnju.html

[346] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Іван Франка: у 3 т.*, Авт. Передм.: М. Жулинський, М. Шалата, Т. 1: 1856–1886, Львів 2016, с. 347.

też obszernie o czasach drugiego przebudzenia ukrainofilstwa w Kijowie (1872–1876), czasach „Telegrafu Kijowskiego", Południowo-Zachodniego Wydziału Geograficznego i Kongresu Archeologicznego w Kijowie. Na zakończenie przedstawił również szczegółową recenzję monumentalnego dzieła Czubińskiego *Zbiór materiałów do etnografii i statystyki Ukrainy*[347].

Ostatecznie to Iwan Franko i Łesia Ukrainka jako pierwsi uznali *Jeszcze Ukraina nie umarła* za hymn narodowy[348]. Co więcej, to właśnie I. Franko jako jeden z pierwszych włączył w 1903 r. utwory P. Czubińskiego do antologii zaawansowanej poezji ukraińskiej przeznaczonej dla szerokiego grona czytelników[349]. Naszym zdaniem wykonanie hymnu P. Czubińskiego *Jeszcze Ukraina nie umarła* podczas podróży w 1884 r. było zaplanowanym krokiem chórzystów i bezpośrednio Iwana Franki. Można przypuszczać, że była to pierwsza wędrowna tradycja popularyzacji hymnu wśród Ukraińców z obwodów drochobyckiego i skoliwskiego. Również I. Franko jako jeden z pierwszych nazwał spuściznę twórczą P. Czubińskiego „żywym obrazem codziennego życia narodu ukraińskiego z jego obyczajami, charakterem, światopoglądem, radością i niezmierzoną tęsknotą"[350], a w zebranych przez niego materiałach przekazany został „żywy język, w którym naród mówi sam za siebie"[351]. W tym samym czasie Południowo-Zachodni Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, którego sekretarzem był P. Czubiński, został przez I. Frankę nazwany „centrum kręgu wybitnych ukrainofilów, którzy na swoich zebraniach omawiali różne tematy z ukraińskiej etnografii"[352]. Sądzimy, że I. Franko świadomie spopularyzował utwór P. Czubińskiego jako hymn narodowy, nieprzypadkowo kończąc swój poemat *Wielkie rocznice* słowami:

Którego nowe miecze lśnią
Na prawicy, solidnie.
Przez długi czas byliśmy obrażani,
Wciąż zżerają nas obelgi,
A my będziemy krzyczeć: „Jeszcze nie umarła,
Jeszcze nie umarła i nie umrze![353]

Przemierzając przez wieś Podhorodce w 1884 r., uczniowie zwiedzili miejscowy murowany kościół, który zachwycił ich malowidłami ściennymi, a także fabrykę giętych

---

[347] *Засіданье „Етнографично-Статистичного Кружка"*, „Діло", nr 21, Львів 1884, с. 4.

[348] А. Полторацький, *Творець українського гімну* [w:] Лозівська міська рада. Офіційний портал, 03.04.2015, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lozovarada.gov.ua/novini/tvorets-ukrajinskogo-gimnu.html

[349] *Акорди. Антологія української лірики від смерти Шевченка*, Уложив І. Франко. З ілюстраціями Ю. Панькевича, Львів 1903, с. 98–100.

[350] О. Остапенко, *Наукова спадщина Павла Чубинського: вивчення і збереження* [w:] *Етнічна історія народів Європи: Збірник наукових праць*, Вип. 4, Київ 2000, с. 101.

[351] Г. Стрельський, *Постать і діяльність Павла Чубинського очима його сучасників*, „Історія в школі. Науково-методичний журнал" 2014, nr 1–2, Київ 2014, с. 2, 6.

[352] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 41, Київ 1982, с. 73.

[353] І. Франко, *Великі роковини* [w:] *Зібання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 52, Київ 2008, s. 171–178; Вперше надруковано майже одночасно у кількох газетах, „Діло" 1898, nr 234, 20 X (1 XI.), s. 1; „Руслан" 1898, nr 237,22.X (3.XI), s. 1–3; „Буковина" 1898, nr 126, а також у журналі: „Літературно-науковий вісник" 1898, Т. 4, Кн. 2, с. 129–136.

krzeseł, założoną przez miejscowego dziedzica pana Brodera. Następnie studenci udali się do Korczyna[354].

Efektem ciągłych podróży Iwana Franki w Karpaty, a zwłaszcza do Urycza, były nie tylko liczne publikacje materiałów folklorystycznych i etnograficznych – kolęd, baśni, zaklęć huculskich, opowieści o opryszkach, legend, bajek itp., ale także liczne opracowania tych materiałów, w szczególności ukraińskich pieśni ludowych, prac teoretycznych z zakresu etnologii i etnografii. Z kolei znajomość historii i codziennego życia ludności Karpat i Podkarpacia zainspirowała Frankę do stworzenia wielu wierszy, powieści, opowiadań, w tym m.in.: *Petry i Dowbuszczuki*, *Zahar Berkut*, *Skrzyżowane ścieżki* – dzieła z cyklu borysławskiego. W wielu z nich krajobrazy regionu karpackiego i podkarpackiego są opisane tak żywo i konkretnie, że są łatwe do zidentyfikowania przez współczesnych badaczy i podróżników[355].

W 1871 r., pomiędzy podróżami Iwana Franki w różnych okresach, dr Stanisław Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Towarzystwa Tatrzańskiego w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk)[356], zorganizował własną wycieczkę do ruin twierdzy Tustań. Warto zaznaczyć, że w lokalnej literaturze historycznej wciąż funkcjonuje błędna wersja mówiąca o tym, że wyprawa St. Smolki miała miejsce w 1876 r.[357] Przypuszczamy, że w podróży w 1871 r. brał udział także artysta Henryk Grabiński, ponieważ namalował obraz, który został opublikowany w naukowej pracy St. Smółki[358]. Profesor w swoich późniejszych i rozbudowanych badaniach opartych na wspomnieniach z podróży do Urycza zanotował, że już w 1871 r. opublikował niewielki komentarz dotyczący wsi Urycz i twierdzy Tustań do ilustracji H. Grabińskiego, które ukazały się w jednym z numerów „Tygodnika Ilustrowanego"[359]. Wreszcie autor przedrukował te same rysunki we wspomnianej tu eksploracji z 1878 r.[360] Oznacza to, że zainteresowanie historią i naturalną wyjątkowością skał uryckich przyciągnęło badacza znacznie wcześniej. Autor zatem otwarcie przypisał masyw skalny Urycza obszarowi pod umowną nazwą „Stryjskie Karpaty" (Urycz należał do powiatu stryjskiego), którą posługiwano się wśród podróżników. Wiadomo natomiast, że otoczony przez nafciarzy Urycz zawsze był określany jako „drohobyczowski", ponieważ działało tam centrum Towarzystwa Naftowego „Urycz". Ciekawe, że profesor Smolka w 1871 roku, nawet po licznych badaniach i podróżach znanych badaczy, stwierdził, że ten rejon Karpat jest nadal słabo poznany. Według myśliciela ziemie karpackie, położone równolegle do Pogórza Stryjskiego, Drohobyckiego i Samborskiego, w odróżnieniu od innych części Karpat, miały szczególny charakter historyczny. Teza ta miała oczywiście związek ze zwartym położeniem starożytnych osad, grodów i zamku Tustań na skałach uryckich. Z tej okazji St. Smolka przedstawił niewielką analizę historyczną pochodzenia miejscowej ludności, uwzględniając znane legendy zebrane podczas podróży Iwana Wahylewicza, a także liczne refleksje z wcześniej analizowanych dokumentów pisemnych z XIV–XVIII w. Autor datuje pojawienie się poszczególnych wsi (Korczyn, Kruszelnica, Podhorodce, Jaworce i in.) na okres panowania Władysława IV[361]. Podczas swojej podróży do Urycza St. Smolka komunikował

---

[354] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи*, (ІІІ-тя кореспонденція „Дѣла")…, с. 2.
[355] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., с. 15–16.
[356] St. Smołka, *Urycz*, „Tygodnik Ilustrowany", T. 8, № 189, Warszawa 1871, s. 76–78.
[357] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником*., с. 635.
[358] Ibidem, c. 103–104.
[359] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie…*, s. 55.
[360] Ibidem, s. 57.
[361] Ibidem, s. 56.

się z miejscową ludnością tych wsi, pytając m.in. o ich stosunek do starożytności, zwłaszcza polskich królów, szlachty itp. Okazało się, że w pamięci historycznej najbardziej pozytywne opinie (oczywiście wśród ludności polskiej) zachowały się o królu, którego chłopi zapamiętali jako „Adisława" (Władysława)[362]. Ustalając szczegółową geografię „Stryjskskich Karpat", autor zwrócił uwagę na nazwy toponimiczne i ich położenie w regionie, np. „Las Gromowy" pomiędzy wsiami Kruszelnica i Majdan. W szczególności autor umieszczał ten górski masyw leśny jako „las dziewiczy", czyli młody, który wyrósł dopiero w latach 70. XIX w. Zgodnie z opisem St. Smolki: „[…] na północny wschód od tego obszaru leśnego, 0,5 mili od lewego brzegu rzeki Stryj, znajdowała się wieś Urycz, oddalona o 3 mile od miasteczka Skole i 1,5 mili od Truskawca, znanego kąpieliska niedaleko Drohobycza"[363]. Podczas podróży St. Smolka zauważył, że droga między Truskawcem a Uryczem jest tak wyczerpująca, że „nawet w okresie wakacyjnym w Truskawcu nie każdy urlopowicz ma odwagę wybrać się do tej ciekawej miejscowości"[364] (najprawdopodobniej St. Smolka jechał w kierunku Borysławia). Jednocześnie autor zaznaczył, że najwięcej turystów przybywało do Urycza z ośrodka wypoczynkowego w Korczynie[365]. Opisując potężny zamek Tustań autor zauważył, że kluczową była dla niego funkcja wartownicza. Szczegółowo opisał także ruiny dawnego zamku, które widział, liczne przekopy, sklepienie bramne na jednym pilastrze, dziedziniec, ciosane ławy i schody, studnię itp. Szczególną refleksję ze wspinaczki na dziedziniec St. Smolka odnotował w odniesieniu do inskrypcji wykonanych przez człowieka na skałach, pozostawionych podczas poprzednich podróży. Z tej okazji autor napisał: „Liczne inskrypcje w grocie i w ogóle na ścianach skalnych pochodzą od turystów, z których każdy, podobnie jak w Dolinie Kościeliskiej, chętnie uwiecznia swoje imię w solidnym materiale"[366].

W środku opisu skał St. Smolka przytoczył kilka ciekawych legend, w szczególności o małym chłopcu, który rzekomo dotarł do końca jaskini w pobliżu głównej bramy (autor nazwał jaskinię piwnicą), gdzie odkrył wiele kosztowności i klejnotów. Jednak chłopiec był tak zdezorientowany przez ducha, że ledwo uratował swoje życie[367]. St. Smolka wraz z kolegami spisał również opowieść miejscowego starca z Urycza o legendarnej przeszłości zamku, który należał do króla posiadającego potężną armię. Po powrocie z wyprawy Smolka odnalazł i przeanalizował wspomniany artykuł A. Bielowskiego, która odbyła się w 1829 r. Zainteresowały go zapiski A. Bielowskiego o egendzie zasłyszanej od miejscowego mieszkańca, która okazała się bardzo podobna do legendy o groźnym królu zapisanej przez Smolkę w 1871 roku. Dziś ten materiał etnograficzny o carze, który zaprosił muzyków z Schodnicy, jest dobrze znany w literaturze o Uryczu. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że osoby, z którymi kontaktował St. Smolka, posługiwały się starodawną terminologią legendy o muzykach, których nazywano „harfistami" i „gęślarzami"[368].

Ogólnie rzecz biorąc, podczas swojej podróży St. Smolka stwierdził, że pozostałości konstrukcji zamku, będące dziełem rąk ludzkich, różnią się znacznie w czasie, dlatego też jaskinie, studnia i mury kamienne należały do zupełnie różnych epok. Ostatecznie, aby wyjaśnić

[362] Ibidem.
[363] Ibidem.
[364] Ibidem.
[365] Ibidem.
[366] Ibidem, s. 58–59.
[367] Ibidem.
[368] Ibidem, s. 60

datowanie zamku i jego konstrukcji, zdaniem St. Smolki konieczne byłoby zorganizowanie specjalnej ekspedycji archeologicznej, co nie miało miejsca przed 1878 r. Badacz zauważył, że Akademia Umiejętności planowała przeprowadzenie wykopalisk archeologicznych, ale nadal nie zrealizowała tego projektu. Z drugiej strony St. Smolka podkreślił znaczenie badań źródłowych zabytków pisanych, które przeprowadzono już dzięki staraniom wspomnianego A. Bielowskiego, któremu udało się opublikować wzmiankę o zamku Tustań za czasów panowania Kazimierza Wielkiego w wydaniu korpusowym „Monumenta Poloniae Historica" (T. II, s. 625)[369].

W 1871 r. zamek Tustań odwiedził także słynny przyrodnik Józef Armin Knapp (1843–†1899), który – badając roślinność Galicji – odwiedził także Drohobyczczyznę (w szczególności Tustanowice, Borysław, Schodnicę, Urycz itd.) oraz obwód stryjski. W swojej pracy podsumowującej (katalogu) o roślinach Galicji i Bukowiny, dedykowanej słynnemu podróżnikowi i botanikowi hrabiemu Aleksandrowi Branickiemu (1821–†1877), J. Knapp opisał także rośliny wsi Urycz, które spotkał podczas swojej podróży w okolice ruin zamku Tustań. Oprócz własnych obserwacji badacz wykorzystał także prace E. Hückela, który opisał rośliny w Uryczu znacznie wcześniej[370]. Ze swojej strony J. Knapp wprowadził do własnego katalogu gatunek paproci zwany *Cystopteris montana*, umieszczając ją w okolicach zamku. W swoim katalogu Knapp umieścił również dane E. Hückela poświęcone gatunkowi grubolistnego zwykłego rozchodnika (*Crassulaceae fabaria*)[371]. Co ciekawe, J. Knapp na określenie zamku Tustań w Uryczu używa określeń: „Stein" (kamień), „Fortalitium Tustań" (twierdza w Tustaniu), a także „Fels bei Urycz" (skały w Uryczu)[372].

Rok 1871 był szczególnie pouczający dla historii i ostatecznie reklamy ówczesnego Urycza, ponieważ lokalna kultura etnograficzna mieszkańców, skał i zamku Tustań stały się przedmiotem nowego, szerszego zainteresowania wśród podróżników z różnych warstw społecznych ludności. Powodem była niewątpliwie prasa ilustrowana, która coraz częściej stawała się jednym z najpopularniejszych rodzajów masowych źródeł pozyskiwania informacji i która interesowała szerokie grono mieszkańców Galicji, a nie tylko wzbudzała chęć zwiedzenia starożytnych ruin skalnej twierdzy. W tym czasie, w sierpniu 1871 r., na łamach wydawanego w Warszawie „Tygodnika Ilustrowanego", ukazały się nie tylko unikatowe rysunki samych skał, ale także krótki opis rezultatów podróży słynnego lwowskiego artysty i pedagoga Henryka Grabińskiego (1843–†1903)[373]. Od dawna zainteresowany biżuterią, złożami metali szlachetnych, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu pod kierunkiem pejzażysty Alberta Zimmermana zgromadził pokaźny bagaż danych, zbierał lub szkicował przez całe życie podczas własnych podróży po Włoszech, Tyrolu, Bawarii i wreszcie przede wszystkim w Galicji. Te często prywatne podróże miały na celu zebranie nowych, nietypowych tematów do jego twórczości. Ciekawostką jest, że wykładając podstawy malarstwa pejzażowego w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1873–1877, H. Grabiński przekazywał własne doświadczenia z podróży malarskich swoim uczniom, wśród których znaleźli się przyjaciel Iwana Franki – drohobycki artysta Maurycy Gottlieb, a także Roman Kochanowski i Jacek Malczewski[374]. Podczas wiosennej wyprawy do Urycza

---

[369] Ibidem, s. 61.
[370] J.A. Knapp, *Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens und der Bukowina*,Wien, 1872, s. XIX, 509.
[371] Ibidem, s. 8, 267.
[372] Ibidem, s. 504.
[373] [H. Grabiński], *Urycz*, „Tygodnik Ilustrowany" 1871, Warszawa, s. 76–78.
[374] *Zmarli*, „Kurier Lwowski" 1903, nr 23, s. 4.

i ruin zamku Tustań w 1871 r. H. Grabiński namalował kilka dzieł, z których dwa ukazały się na łamach popularnego w tym czasie „Tygodnika Ilustrowanego", a mianowicie: *Grupa skał w Uryczu*, przedstawiający dużą jaskinię w pobliżu twierdzy Tustań, na której siedzi przewodnik podróżnika oraz *Pozostałości twierdzy naskalnej w Uryczu w rejonie stryjskim*. Podróżnik tworzył rysunki z natury, dlatego mieszkał w wiosce przez długi czas.

Jak się okazało, po odbyciu kolejnej wyprawy przez Karpaty H. Grabiński zdecydował się opublikować na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" krótką relację, dodając unikatowe rysunki, które stały się bibliograficznymi klasykami dla młodszego pokolenia podróżników. Możliwe, że właśnie te rysunki zachęcały uczniów i nauczycieli Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu do własnych podróży. Ostatecznie opis podróży do Urycza miał poważne znaczenie naukowe, gdyż podróżnik miał wykształcenie akademickie i umiejętności pedagogiczne, aby zainteresować czytelnika swoimi tekstami. Będąc doświadczonym podróżnikiem, Henryk Grabiński od razu zauważył, że droga do Urycza jest na tyle odległa i uciążliwa, że nawet w sezonie kąpielowym niewielu turystów z Truskawca odważyło się wybrać w to ciekawe miejsce. Artysta zaznaczył jednak, że nawet to nie powstrzymało podróżników, gdyż często można było tu spotkać niewielkie grupy turystów, których przyciągały ruiny skalnego zamku znajdującego się kilkaset kroków od wiejskich zabudowań i górującego wśród rozległego lasu świerkowego. Atrakcja znajdowała się niecałe trzy wiorsty od miasta Skole i półtorej wiorsty od kurortu Truskawiec[375]. Po raz pierwszy w literaturze autor stwierdził fakt, że pierwszą drogę z Truskawca do Urycza ułożyli robotnicy tartaku w pobliskim Korczynie[376]. Podróżnik zauważył, że skały działały jak magnes na ówczesnych zwiedzających, ponieważ pewna grupa skał była rozrzucona w nieładzie w kilku skoncentrowanych punktach. Najciekawsza, zdaniem H. Grabińskiego, była grupa, która znajdowała się bliżej wsi, przy drodze, na samym skraju lasu[377]. Jest to właściwie kilka skał o znacznych rozmiarach, skupionych w jednym miejscu, które nadawały się do budowy niewielkiego zamku. Skały ze względu na swoje pochodzenie wyrosły z ziemi w procesie formowania się Karpat, ale wszystko inne, jak pisał podróżnik, powstało dzięki „żelaznej wytrwałości człowieka, która przekształciła martwą grupę skał w miejsce obronne, podczas gdy ich mury obejmowały niewielki obszar, w postaci małego płaskowyżu pokrytego skałami"[378]. Na pierwszy rzut oka podróżnikowi wydawało się niemożliwe zbudowanie tutaj zamku. Jednak widok jaskiń wykutych w piaskowcowej skale i długie lochy, które zdają się podtrzymywać te skały dla obrony, przekonywały, że rzeczywiście było to strategiczne miejsce. Henryk Grabiński napisał:

> […] pozostałości murów łączących się tu i ówdzie, nie były całkowicie bezpieczne od szczytu skał, dla samego zamku w Uryczu były swego czasu naturalnym bastionem, co było najbardziej przekonującym dowodem, że tutejsze skały pełniły niegdyś rolę potężnej twierdzy[379].

Inne skały, z których niektóre były rozrzucone sporadycznie, a inne zgrupowane w odległości ćwierć mili od głównej grupy, były, zdaniem podróżnika, mniej zamieszkiwane przez ludzi. Oczywiste jest, że w tamtych czasach nie było pełnoprawnych wykopalisk archeo-

[375] Ibidem, s. 76.
[376] Ibidem, s. 76.
[377] Ibidem, s. 77.
[378] Ibidem, s. 76–77.
[379] Ibidem, s. 77–78.

logicznych, dlatego podróżnik nie mógł wiedzieć o znaczeniu „Małej Skały” i „Ostrego Kamienia”. O tym ostatnim H. Grabiński pisał tak:

> […] w drugiej grupie [znajdowały się skały] wznoszące się majestatycznie pośrodku lasu, [i były] jak luksusowy zamek najeżony wieloma wieżami, a na szczycie jednej ze skał znajduje się czworokątne zagłębienie wykute w piaskowcu na głębokość 3 – 4 sążni. Być może pełniło funkcję studni, którą podczas deszczu napełniano wodą, jednak trudno zgadnąć, do czego mogło służyć w takiej odległości od zamku, w dzikim, ponurym miejscu, wśród skał, w których zresztą nie znajdujemy żadnych rzeźb[380].

To zupełnie nowa refleksja na temat „Ostrego Kamienia” w historiografii twierdzy.

Przede wszystkim H. Grabińskiego zainteresowała główna grupa skał uryckich, ponieważ dla podróżnika nawet „sam widok twierdzy od strony drogi wywołał bardzo wzniosłe i uroczyste wrażenie”[381]. To tutaj, jego zdaniem, działała dodatkowa siła ludzkiej wyobraźni, widząc majestatyczność w skałach – dom niektórych średniowiecznych bohaterów. Te fantastyczne wrażenia tworzyły w człowieku:

> […] fantastyczne zarysy skał, odbijające się na ciemnym tle zieleni i wąwozów świerkowego lasu, tak że mimowolnie popadł w rodzaj żałosnego stanu, zwłaszcza jeśli nagle stanął w odległości około dwustu kroków i otworzył się widok na skalisty zamek Urycz[382].

Wspiąwszy się na drogę, która po prawej stronie skał prowadziła do dziedzińca, podróżnik zatrzymał się w miejscu, z którego roztaczał się najpiękniejszy widok na cały Urycz. O ścieżce, która nadal istnieje w pobliżu zboczy, podróżnik napisał:

> Wąska i bardzo stroma ścieżka, która otacza brzeg morza bujnej zieleni i chwastów, które rosną, falując w tym krajobrazie między dwiema skałami, była wygodniejszym obejściem wokół skały, aby można było dostać się na dziedziniec, ten mały płaskowyż między skałami[383].

Widok z dziedzińca zwabił artystę, dlatego nieprzypadkowo zatrzymał się tutaj, by sycić się naturą. Przy tej okazji H. Grabiński napisał:

> Dwie ogromne skały, z których jedna (po lewej) jest prawie całkowicie pokryta drzewami, zbiegają się na szczycie wzgórza, gdzie łączy je mur, który w wielu miejscach jest uszkodzony, a w nim rozbita brama pokazuje nam w oddali wierzchołki zielonych wzgórz. Te dwie skały oraz drzewa pokrywające jedną z nich tworzą dwa rzędy przegród zbiegających się na krawędzi dekoracji, która na wysokości niezwykle stromego wzniesienia porośniętego wysokimi trawami i chwastami przypomina ceglaną bramę, fantastycznie zarysowaną na szczycie, dodając pewnego uroku niedostępności i tajemniczości. Całość krajobrazu na pierwszym planie dopełnia kilka półnagich, suchych świerków przypominających palmy[384].

Od 1871 r. dziedziniec, czyli dwór – jak zauważył podróżnik – otoczony był murem, który wyraźnie widział od dołu i który w tym czasie był jeszcze dość dobrze zachowany. Stąd widać było przeciwległe wzgórze, które według podróżnika:

---

[380] Ibidem, s. 78.
[381] Ibidem.
[382] Ibidem.
[383] Ibidem.
[384] Ibidem.

> […] było gęsto porośnięte świerkowym lasem, a na nim, spomiędzy ciemnej, gęstej zieleni, uroczyście wyróżniał się szary szczyt skały, siedzący tam, odosobniony od reszty sióstr, a między nimi cudowne echo, które odbija się na solidnej ścianie tej skały[385].

Oglądając ceglany mur, H. Grabiński zauważył, że miejscami:

> […] napięta ściana oszałamiała wytrzymałością materiału, dlatego szczególnie trudno było człowiekowi wybić cegłę z cegły, podczas gdy jej brama, choć z jednej strony wsparta tylko na jednej cienkiej ceglanej kolumnie i od wieków poddawana silnym uderzeniom piorunów, nadal trzymała się dobrze i zdawało się, że tak prędko się nie zawali w tym morzu zieleni falującym u jej stóp[386].

Opisując Tustań, podróżnik zauważył, że cały dziedziniec, składający się z dwóch ganków, tworzył nieregularny pięciokąt: drugi i trzeci bok zajmowała najpotężniejsza w tej grupie skała. Po lewej stronie łączył się z nim wspomniany mur ceglany. H. Grabiński osobno opisał jaskinię, którą widział w głównej skale:

> W tej skale (po trzeciej stronie dziedzińca) znajduje się jaskinia wyrzeźbiona ludzką ręką, o wysokości 1½ sążni, długa i szeroka na więcej niż 2 sążnie. Jej owalne sklepienie jest wyrzeźbione po bokach, jakby w kamieniach lawowych. Wszystkie ściany jaskini pokryte są różnymi inskrypcjami, które jednak nie są pomnikiem historycznej przeszłości Urycza. Ściany w skale to bynajmniej nie nasza bizutuńska skała, a napisy na nich nie opowiedzą nam historii naszego Dariusza. Liczne inskrypcje w tej jaskini i w ogóle na ścianach skalnych pochodzą od turystów, z których każdy chętnie uwiecznia swoje imię w solidnym materiale. Nad grotą znajdują się dwa wygodne siedziska, przypominające tron, a właściwie podwójną ambonę, a przed siedzeniami wygodna kamienna poręcz i para wykutych w skale schodów prowadzących w dół do siedzisk[387].

Podróżnik podziwiał majestat tego wzgórza, częściowo zajętego przez skały, a częściowo przez stromą, zdradliwą przepaść.

Dwie najwyższe skały w pobliżu centralnego wejścia na dziedziniec podróżnik nazwał „Scyllą i Charybdą", pomiędzy którymi:

> […] można zejść po kilku stopniach wąskim korytarzem do ciekawej podziemnej groty. Jest to loch, w którym można wygodnie usiąść przy wejściu z pochyloną głową, później jednak zwęża się coraz bardziej i dalej w głąb lochu można się dostać jedynie czołgając się[388].

Henryk Grabiński przekonywał, że niewiele osób odważyło się tam wejść głębiej, zwłaszcza że światło, bez którego nie można wejść w tę ciemną otchłań, łatwo może zgasnąć przez kondensację gazów. Naukowiec dowiedział się, że wśród miejscowej ludności opowiadano o dzielnym człowieku, który dotarłszy na samo dno lochu, znalazł tam znaczne skarby i klejnoty, ale zasnął (przyczyna nie jest znana), a potem obudzony przez „ducha" prawie stracił życie[389]. Jedna czwarta pochyłości podwórza przylegająca do wspomnianego

---

385 Ibidem.
386 Ibidem.
387 Ibidem.
388 Ibidem.
389 Ibidem.

wyżej stromego zbocza była wówczas całkowicie otwarta i stąd roztaczał się widok na przeciwległe góry, usiane malowniczymi kępami porozrzucanych w nieładzie drzew. Piątą stronę dziedzińca zamykała kolejna dość wysoka skała, a dalej pomiędzy nimi zbocze ponownie się otwierało. Ostatnią sześciokątną część dziedzińca zajmowały przylegające do wielkiego muru skały. Odkryto tu ciekawe pozostałości ścian, które trzymały razem pojedyncze rozrzucone szczyty skalne, a także wykute w skale nacięcia.

Na koniec opisu wędrówki do skał H. Grabiński zatrzymał się przy największej cysternie – studni, która zachowała się do dziś. W związku z tym artysta napisał:

> Opis uryckich skał byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o jeszcze jednej rzeczy – głębokiej i starannie wyrzeźbionej studni w skale, która znajduje się u podnóża skalnej twierdzy. Początkowo studnia ma mniej niż jeden sążeń średnicy, potem zwęża się, a od 1871 r. była już w zasadzie zakryta liśćmi i gruzem, tak że wydaje się, że ma tylko trzy sążnie głębokości[390].

Na samym szczycie głównej, najwyższej skały podróżnik zauważył także rzeźbione pomieszczenie, które posiadało właściwe parametry i symetryczne wymiary, również były ślady rzeźbienia. Oczywiście H. Grabiński osobiście wspiął się na skałę.

Podróżnikowi udało się także porozmawiać z miejscowym starym chłopem, „który w nadziei zdobycia paczki tytoniu, z olbrzymią wyobraźnią, opowiadał wszystko, co przekazali mu rodzice i dziadkowie w starych baśniach"[391]. Jednocześnie G. Grabiński zauważył, że w czasie rozmowy nie było mu łatwo wydobyć z człowieka tych legend i baśni, ponieważ do starca trzeba było podchodzić umiejętnie, dosłownie wyciągając z niego słowo po słowie i z żmudnie zadawać naprowadzające pytania między jego długimi zdaniami. Z tych historii, zazwyczaj bogato malowanych wspaniałymi barwami, podróżnikowi trudno było wydobyć choć odrobinę prawdy, która rzuciłaby jakiekolwiek światło na przeznaczenie i losy tych zabytków, które zachowały się tu od nieznanych czasów. Tym samym G. Grabiński przedstawił własną wersję ich pochodzenia:

> Jeśli chodzi o mnie, sądzę, że zabytki Urycza pochodzą z różnych czasów. Zagłębienia, studnie i jaskinie bez wątpienia mają swoje korzenie w bardzo odległych czasach, kiedy użycie cegieł musiało być nieznane lub przynajmniej niezbyt powszechne, chyba że ludzie nie byli zbyt leniwi, aby pracować tak ciężko,- jak przy żmudnej budowie kamiennych jaskiń, aby zapewnić mieszkania bezpieczne przed atakami wroga. Czasy te musiały być burzliwe i wojenne. Znalezione w kilku miejscach cegły najwyraźniej pojawiły się tu podczas rozbudowy twierdzy Urycz i mogły służyć jako dodatek do umocnień obronnych. Generalnie twierdza pojawiła się w Rusi Czerwonej dość późno, ale jeszcze przed Kazimierzem Wielkim, więc może służyć jako kryterium podziału artefaktów na przed- i pokazimirskie. Pierwotnie Urycz mógł być zamkiem obronnym jakiegoś byłego bojara-rozbójnika. Później, gdy wraz z rozwojem cywilizacji bardziej opłacało się mieszkać w wygodnym murowanym zamku niż wśród dzikich, pustych skał, starożytny Urycz opustoszał i prawdopodobnie tylko okoliczna ludność znajdowała w nim schronienie i ochronę w czasach paniki i napadów, kiedy kampania turecka lub tatarska dotarła do Karpat. To wszystko hipotezy, ale nie ma wątpliwości co do ostatnich mieszkańców Urycza. Byli to rabusie, którzy w ubiegłym stuleciu działali w bandach na terenie całego wschodniego Przykarpacia. Na nic by się zdało, gdyby ktoś próbował wyciągnąć z ust

[390] Ibidem.
[391] Ibidem.

ludu jakieś historyczne informacje, bo poza zabawną czasem legendarną tradycją nic się nie usłyszy. Część przechodniów sądziła, że w starych dokumentach kościelnych można znaleźć historyczne wzmianki o tych skałach. Tradycja cerkiewna nie może jednak nic powiedzieć, gdyż jest znacznie młodsza w porównaniu ze starożytnymi wiekami historii Urycza. Cerkiew jest prosta, otoczona luksusowymi lipami, a jej łagodny, przyjemny widok koi wyobraźnię, którą rozbudziło zwiedzanie malowniczych skał uryckich[392].

Jak widać, H. Grabiński przedstawił zupełnie nowe obserwacje dotyczące historii skał, obecnie mało znane w historiografii, a pomagające w bardziej realistyczny sposób zrekonstruować momenty podróży artystycznych i badawczych okresu wiosenno-letniego 1871 r.

Od końca lat 70. XIX w. (prawdopodobnie 1878 r.) do naszych czasów zachował się unikatowy *Przewodnik po Drohobyczu i okolicach*, który cieszył się dużym zainteresowaniem wśród podróżników, gdyż jego autor szczegółowo objaśniał trasę do Urycza oraz atrakcje turystyczne i legendy związane z historią jego skał. Przewodnik ten został wprowadzony do obiegu naukowego przez profesora L. Tymoszenkę w 2009 r. i dotyczył bardziej terenu Drohobycza, Schodnicy, a dopiero potem Urycza[393]. Dlatego też bardziej szczegółową analizę przeprowadzimy w części poświęconej wycieczkom bezpośrednio po Drohobyczu i okolicach.

Mniej więcej w tym samym czasie opisy wypraw do zamku Tustań stały się okazją do nowych dyskusji na temat jego pochodzenia. I tak 21 grudnia 1879 r. białorusko-polski archeolog Adam Honoriusz Kirkor (1818/1819? – †1886) na Zjeździe Akademii Komisji Archeologicznej po raz pierwszy publicznie poinformował o pewnych problemach z datowaniem i charakterystyką zamku Tustań[394]. Jego obserwacje podczas podróży do Bubniszcza, która odbyła się w dniach 24 – 25 lipca 1878 r., przyniosły cenne spostrzeżenia naukowe, choć badacz z braku czasu nigdy nie odwiedził Urycza. Posługując się opisami S. Smolki, autor przyjął, że skały uryckie, podobnie jak w Rozhurczach i Polanicy mogły pełnić funkcję świątyni słowiańskiej. Jednak według A. H. Kirkora, skały uryckie są wyjątkowe, gdyż pozostałości murów łączą je z potężnym zamkiem Tustań, wspomnianym w licznych źródłach, który nie ma nic wspólnego z Tustaniem koło Halicza[395].

W następnym, 1880 r., znany lwowski przyrodnik, polski geolog i zoolog Marian Alojzy Łomnicki (1845 – †1915) zorganizował własną wyprawę na tereny regionu karpackiego w rejonie Stryja. Podczas swojej entomologicznej podróży badacz wraz z kolegami badał osobliwości rozprzestrzeniania się różnych gatunków owadów, z których część opisał w okolicach Urycza i zamku Tustań[396]. Prawie 10 lat później w dziedzinie antropologii i archeologii podobną specjalistyczną podróż na tereny Stryjczyzny, w tym Urycza, odbył również polski archeolog, geolog i paleontolog Gottfried Ossowski (1835 – †1897 r.)[397]. Badacza

---

[392] Ibidem.

[393] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником*., с. 630 – 635.

[394] A. H. Kirkor, *Bołdyy w Stryjskiem* [w:] *Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*, T. 3, Kraków 1879, c. 57.

[395] Ibidem.

[396] M. Łomnicki, *Sprawozdanie z wycieczki entomologicznej w góry Stryjskie podjętej w r. 1880* [w:] *Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficznej*, Kraków 1882, s. 240 – 254.

[397] G. Ossowski, *Sprawozdauie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w r. 1889* [w:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, Kraków 1890, s. 32.

interesowały m.in. kompleksy jaskiniowe Karpat i Galicji[398]. W październiku 1890 r. przed członkami Komisji Antropologiczno-Archeologicznej Akademii Nauk w Krakowie naukowiec przygotował obszerny raport z ekspedycji paleoetnologicznej poświęconej badaniom okolic zamku Tustań w Uryczu, a także okolic Stradcza, Liska itp. Szczegółowe rysunki zostały opublikowane w „Biuletynie Komisji Antropologicznej" nr 3 z dnia 4 marca 1890 r., wraz ze szczegółowymi mapami i schematami[399].

W 1881 r. własne obserwacje skał uryckich spisał Julian Ochorowicz. Badacz nazwał te skały częścią, a raczej centrum „uryckiego piaskowca blokowego", który rozciąga się wzdłuż północno-wschodniej części gór. Ostatecznie masyw urycki był jego zdaniem najsłynniejszym w historii i niezwykle dokładnie odzwierciedlał jamneński okres geologiczny ze wszystkimi jego liniowymi strukturami powstałymi w wyniku działania wody. Podróżnik zauważył również, że właścicielem Urycza i Podhorodców był wówczas pan W. Bröder, do którego należała także najstarsza kopalnia ropy naftowej w pobliżu mostu, który stał w północno-zachodniej części wsi[400].

W tym samym roku temat zamku uryckiego podjął znany lwowski archeolog Izydor Szaraniewicz, który nazwał zamek Tustań „prawdziwym miastem pogańskich ofiarników"[401]. Archeolog przedstawił również informacje o znaleziskach na terenie Tustania, tzw. tyglach do wytapiania metali, a także „metalowych naczyniach z wizerunkiem rycerza zabijającego węża" (prawdopodobnie wspomnianego wcześniej Świętego Jerzego). Izydor Szaraniewicz wspomniał także o znaleziskach starożytnych monet, choć autorowi nie udało się ustalić lokalizacji tych artefaktów. Badacz informuje również, że latem 1889 r. osobiście zajął się sprawą ochrony zabytków zamku Urycz, gdyż zgodnie z dekretem gminy wsi Urycz rozpoczęto tu poszukiwania metali szlachetnych. Na przykład dwóch spekulantów z Borysławia, Herszek Szerer i Paul Singer, rozpoczęło prace wykopaliskowe na terenie dziedzińca twierdzy, niszcząc warstwę kulturową[402]. Następnie I. Szaraniewicz, korzystając z własnego autorytetu w dziedzinie archeologii, przygotował raport o tym naruszeniu dla Cesarskiego Prezydium Ziem Galicyjskich, po czym prace ziemne i wszelkiego rodzaju inne prace na zamku Tustań zostały w zasadzie zabronione, a dla gromady wsi Urycz wydano rozporządzenie Zarządu Powiatu Głównego w Stryju w celu zapobieżenia w przyszłości wywozowi obiektów archeologicznych. Nie wiadomo, czy I. Szaraniewicz osobiście udał się na zamek, jednak biorąc pod uwagę jego częste wyjazdy z programem badawczym do Drohobyczczyzny i Stryjczyzny, nie jest to wykluczone.

Szczególną rolę w popularyzacji podróży do uryckich skał i ożywieniu zainteresowania ich historią wśród szerokiego grona intelektualistów nie tylko Galicji, ale także w środkowej

---

[398] Г. Оссовский, *О геологическом и палеоэтнологическом характере пещер юго-западной окраины Европейской России и смежных с нею областей Галиции* [w:] *Труды Томского общества естествоиспытателей и врачей*, Томск 1895, Вып. 5, с. 56–59.

[399] G. Ossowski, *Compte-rendu endu d'une excursion paleo-ethnologique á t ravers la Galicie en 1889* [w:] „Anzeiger der Akademie der Wissenschafte in Krakau", nr 8, Krakau, 1890, s. 215; М. Сохацький, *З життя і творчості доробку археолога Готфріда Оссовського* [w:] *Постаті української археології. МДАТВ*, Львів 1998, Вип. 7, с. 74–76.

[400] J. Ochorowicz, *Ból fizyczny i moralny* [w:] „Kosmos" 1881, Lwów, R. 6, s. 330, 337.

[401] I. Scharanewitsch, *Prähistorische und frühmittelalterliche Erdbauten in Galizien* [w:] *Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale*, B. XVI, Wieden 1890, s. 233.

[402] Ibidem.

i wschodniej Europie, odegrała literatura. Na przykład w 1887 r. Zygmunt Kaczkowski (1825–†1896), polski pisarz, podróżnik i publicysta z Galicji, który zyskał światowe uznanie, postanowił zaadaptować zebrany wcześniej materiał o zamku Tustań do literatury pięknej, którą zrealizował w sześciotomowej powieści historycznej *Olbrachtowi rycerze*. W 1888 r. tę wersję tekstu opublikowano również w „Gazecie Warszawskiej"[403]. Pierwsze wydanie z 1887 r. było niedoskonałe (choć fabuła dzieła powstała w 1853 r.), natomiast kolejne trafiło do pełnego obiegu w 1889 r. Kolejne wydanie ukazało się już po śmierci autora, w 1904 roku. Właściwie w pierwszej części powieści[404] – dla zwiększenia zainteresowania – Z. Kaczkowski wykorzystał niemal wszystkie dostępne badania dotyczące zamku Tustań, które prowadzone były od czasów Balthazara Hacqueta do 1887 r. włącznie. Tak więc różne legendarne narracje o zamku Tustań, olbrzymach, Buniaku Szołudywym, królu, muzykach, Tatarach, spaleniu Bycza, powstaniu Tustanowic i „Druhobycza" (rzekomo Drohobycza), które w tym czasie zebrali podróżnicy i badacze, zostały wkomponowane w ideę literacką pierwszej części dzieła. Pisarz zastosował między innymi unikalną metodę łączenia domysłów literackich z prawdziwymi źródłami Jana Długosza, odwołując się jednocześnie do różnych źródeł z czasów króla Jana I Olbrachta (1492–1501), któremu poświęcony jest główny wątek powieści. Jednocześnie w pierwszej części w centrum uwagi chyba po raz pierwszy pojawia się zamek Tustań, wokół którego splatają się feudalne relacje różnych klas społecznych: magnatów, drobnych rycerzy, mieszczan i plebsu. Nawiasem mówiąc, turnieje rycerskie i różne średniowieczne rozrywki, a także obecność rytuałów religijnych dają czytelnikom możliwość lepszego zrozumienia mentalności średniowiecznego człowieka na poziomie codziennych emocji i przeżyć. Co ciekawe, współautorem przedmowy do pierwszej części był inny znany polski krytyk literacki i powieściopisarz Władysław Jabłonowski (1865–†1865), który nie będąc nigdy w Uryczu, pomylił się we wstępie, łącząc w jednym z kontekstów zamek w Tustaniu z miastem Tustań pod Haliczem.

Pisarz Z. Kaczkowski (najwyraźniej w 1857 r., czyli w czasie pisania powieści) osobiście udał się na zamek w Tustaniu, gdyż we wstępie do pierwszej części publikuje różne inskrypcje i napisy ze skał zamku, które pochodzą ze średniowiecza, a które zostały szczegółowo spisane przez autora. Co więcej, niektóre opisy legend nie pokrywają się z opisami poprzednich podróżników i odkrywców. Przykładowo Z. Kaczkowski przyznał, że ponad 40 lat przed publikacją głównego wydania książki wielokrotnie odwiedzał zamek Tustań i osobiście widział te starodawne inskrypcje, które we wstępie przekazał dosłownie z własnych notatek. Dziś są to unikatowe zapisy historii inskrypcji skał uryckich. Pisarz zauważył także, że większość inskrypcji nie była jeszcze zbadana, była trudna do odczytania i uległa zniszczeniu z biegiem czasu. Jednocześnie większość napisów znajdowała się na najwyższej skale, w pobliżu jaskini z emporą, gdzie znajdowała się mniej lub bardziej równa płaszczyzna. Aby je przeczytać, pisarz musiał skorzystać z drabiny. Znaczna część muru z napisami porośnięta była zwisającymi dzikimi różami, a litery wyrytych inskrypcji zostały uszkodzone przez porośnięty mech. Z najstarszych inskrypcji podróżnik odczytał „Ewar… Kuropat…"[405], który według niego z pewnością należał do słynnego geografa, heraldyka, kasztelana buskiego, hrabiego Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego (1734–†1788), który

[403] *Olbrachtowi rycerze: powieść Zygmunta Kaczkowskiego*, „Gazeta Warszawska" 1888, R. 115, nr 190, s. 1.

[404] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*, Cz. 1, Warszawa 1904, 167 s.

[405] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*, T. I, Gdańsk, 2000, s. 8.

najwyraźniej przed 1786 rokiem, czyli w przededniu napisania własnego dzieła *Geografia, czyli szczegółowy opis Królestwa Galicji i Lodomerii*[406], osobiście podróżował po Drohobyczczyznie i Stryjczyznie, odwiedzając tym samym zamek Tustań w Uryczu, gdzie pozostawił swój autograf już w XVIII w. Nawiasem mówiąc, M. Rożko wiedział tylko o jego badaniach w Podkameniu[407]. Zainteresowanie hrabiego naszym regionem zrodziło się najprawdopodobniej podczas tłumaczenia tekstu *Geografia…* A.F. Bushinga w 1768 r., który jako jeden z pierwszych szczegółowo opisał unikalne cechy naturalnych złóż ropy naftowej i innych minerałów w obwodzie drohobyckim[408]. Podróż E.A. Kuropatnickiego w połowie lat 80. XVIII w. odbyła się z Przemyśla do Sambora, a stamtąd do Drohobycza i Urycza.

Również pisarz Z. Kaczkowski odczytał napis naskalny: „Zaklika Tarto. 1512"[409]. Najprawdopodobniej jednak podróżnik po prostu błędnie odczytał przydomek, gdyż dotyczył on przedstawiciela rodu Tarła – Jana Zaklika Tarła z Szczekarzewic (1420?–†1465/1466) herbu Topór, sprawującego urząd starosty stryjskiego (1431 r.), starosty drohobyckiego (1465 r.), posła Władysława Jagiełły i krajczego koronnego (od 1447 r.)[410]. Dlatego to on właśnie w 1512 r. zostawił swój „autograf" na skałach, co w pewnym stopniu potwierdza znany fakt panowania tego rodu na zamku Tustań w XV w.

W czasie podróży Z. Kaczkowski odczytał na skałach ciekawy napis: „Herburth, z Fulsztyna… 1585"[411], który należał do podróżnika z okolic zamku – Felsztyny (wieś Skeliwka), w rejonie Starego Sambora. W innych inskrypcjach pisarz odnotował starożytne refleksje myślicieli. Przykładowo napis: „Veni et vidi, nunc credo. J.F. Comes de Kergor…"[412], a obok widniejący rok „1500". Pierwszy tekst został przetłumaczony przez Z. Kaczkowskiego jako „Przybyłem i zobaczyłem, teraz wierzę… …hrabia de Kergor…", badacz natomiast zauważył, że trzy lub cztery litery były nieczytelne. W końcu starożytny podróżnik przełożył swoje wrażenia ze skał uryckich na własne refleksje ze słynnego hasła Plutarcha „Przybył, zobaczył, zwyciężył" (Plutarch o Juliuszu Cezarze, 47 p.n.e.)[413]. Z jednej strony data „1500" umożliwia kontynuowanie poszukiwań nieznanego szlachcica w źródłach średniowiecznych, z drugiej strony, w przeciwieństwie do tekstu, data ta może być wcześniejsza. Zakładamy, że mógł to być słynny francuski polityk i wojskowy, kawaler Zakonu Maltańskiego, Loudwik Florian, baron de Kergorlay (po francusku – Louis-Florian-Paul, baron de Kergorlay (1769–†1856), który po kampaniach rewolucyjnych 1792 r. wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że po kolejnej rewolucji „era książąt już minęła", po czym udał się w daleką podróż, pod koniec której wrócił do Francji właśnie w okresie konsulatu Napoleona I Bonapartego. Całkiem możliwe, że Z. Kaczkowski błędnie odczytał w inskrypcji literę „L", zastępując ją literą „J", a także, naturalnie, ze względu na wiek

---

406 E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo Dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi. Przemyśl, 1786*.; див. також перевидання: *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Wydanie powtórne, Lwów 1858, 103 s.

407 В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат*., с. 155.

408 *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących*, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, Przetłumaczył E.A. Kuropatnicki,Warszawa 1768, Арк. 9–10.

409 Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść…*, Gdańsk 2000, s. 8.

410 *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusz Lipińskiego*, T. 2, Warszawa 1885, s. 628.

411 Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść…*, Gdańsk 2000, s. 8.

412 Ibidem, s. 8–9.

413 Ibidem, s. 8.

napisu, nie odczytał trzech ostatnich liter nazwiska Francuza. Jest całkiem prawdopodobne, że był to często wspominany w opisach XIX w. Francuz, który faktycznie znalazł naczynie z wizerunkiem św. Jerzego (chociaż wersja z Balthazarem Hacketem jest również istotna ze względu na jego bardziej naukowe i szczegółowe badania regionu). Z drugiej strony było wiele znanych postaci z rodziny „de Kergorlay", które również mogły być potencjalnymi podróżnikami do zamku Tustań: senior i rycerz Jean Thebaud de Kergorlay (†1433) (Jean Thebaud de Kergorlay), rycerz i lord Kersalaun w prowincji Pluvian – Jean de Kergorlay (wymieniony w 1671 r. jako „Jean de Kergorlay") i inni.

Niedaleko wspomnianego napisu znajdowała się kolejna tajemnicza inskrypcja, oparta na łacińskim haśle, które brzmiało: „Pax tibi, amice. Auktus"[414]. Pisarz przetłumaczył ten napis jako „Pokój tobie, mój przyjacielu Auktusie". Jest jednak całkiem możliwe, że chodziło o „pokój z tobą, mój przyjacielu natchniony", w którym nieznany autor uwiecznił pamięć o zmarłym przyjacielu. Obok widniały niezrozumiałe napisy „Na pohybel…", a następnie kilka słów zupełnie nieczytelnych. Poniżej trudny do odczytania, ale bardzo ciekawy napis: „Biołowus Kniaź", który być może był spokrewniony z bratem słynnego kołomyjskiego nauczyciela i drukarza Feodora Bilousa (1827–†1892) – redaktora i drukarza Mychajła Bilousa (1838)–†1913), który w 1862 r. podróżował „jako wędrowny ze cer" do Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa, Pragi i Wiednia. Następnie w 1864 r. otworzył własną drukarnię w Kołomyi[415]. Choć możliwe, że napis był na skałach już wcześniej, gdyż Z. Kaczkowski widział jego zapis podczas własnej podróży przed 1862 r.

Nad jaskinią Z. Kaczkowski zbadał stosunkowo równą płaszczyznę skały, na której znajdował się rozległy napis, w większości zniszczony przez czas. Przypominał on inskrypcję nagrobną lub napis na kościele, co nasuwało przypuszczenie, że mogła tu kiedyś znajdować się kaplica. Jednocześnie podróżnik zakładał, że pod nim mogą znajdować się miejsca rodzinnych pochówków. I tak w górnej części, na wysokości kilku sążni, wyryto trzy litery: „D. O. M.", nad którymi wyrzeźbiono krzyż o długości prawie pół sążnia (około 1 m). Pod tymi literami wygrawerowano dwa wersety, które były tak zniszczone, że można je było odczytać jedynie z wielkim wysiłkiem: „Piae menoriae … illustris … Dominae … ex stirpe Kmytharum". Pisarz przetłumaczył napis jako „Na cześć … godnej … pani …z Kmitiw (Kmitów)", co wyraźnie wskazywało na ruskie pochodzenie kobiety ze starożytnego rodu Kmitów, która mogła być żoną jakiegoś miejscowego szlachcica lub kogoś, kto wyrył inskrypcję o szlachciance dla utrwalenia jej pamięci[416] (z drugiej strony mogła to być krewna Petra Kmity, pana z Wisznicy, wymienianego w źródłach pod 1535 r.). Nieco poniżej wspomnianych słów znajdował się również krzyż, ale o znacznie mniejszych rozmiarach, a bezpośrednio pod nim cztery wersy polskojęzycznego poematu, które swego czasu wyrzeźbiono w piaskowcu ze szczególną starannością, przy czym ich głębokość jest imponująca, a na ze wnątrz pokryte są jakąś żywicą dla lepszego zachowania. Jednak naturalne pęknięcie, otwierające się z prawej strony napisu i przechodzące z góry na lewą stronę, poważnie uszkodziło napisy poetyckie. Trudność w odczytaniu tych słów wynikała również z faktu, że autor połączył litery pisma gotyckiego z łacińskimi, co „często spotykano

---

[414] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*…, T. I., z przedm. W. Jabłonowskiego, Gdańsk 2000, s. 9.

[415] *Михаил Иванович Білоус* [Посмертное воспоминание] [w:] *Илюстрованный календар общества им. Мих. Качковского на год 1914*, Львов 1913, с. 212–217.

[416] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*…, Gdańsk 2000, s. 9.

w starożytnych rękopisach"[417]. Dlatego Z. Kaczkowski z sarkazmem określił inskrypcję jako „czterowierszowy hieroglif", z którego udało mu się odczytać jedynie:

Duscha moya ……
Zyemsską ssthrza ……. róża
Nath zytsyem ……. Panye,
Day ……[418]

Bezpośrednio pod napisem Z. Kaczkowski odczytał pierwsze trzy cyfry daty „M D C…", co wskazywało na pojawienie się tekstu w XVII w. Na koniec Z. Kaczkowski zauważył, że inskrypcje jako całość świadczą nie tylko o najróżniejszych refleksjach mieszkańców zamku co najmniej od XV w., ale także o osobistych wrażeniach „pielgrzymów", którzy na skałach odnieśli własne „zwycięstwa" nad wewnętrznym strachem przed karpackimi wyzwaniami i ciekawością inspirowaną wyjątkowym zamkiem w Tustaniu[419].

Powszechnie wiadomo, że na początku lat 90. XIX w. zamek odwiedził lwowski historyk i archiwista Aleksander Czołowski, który w swoim eseju *Starożytne zamki i twierdze Rusi Galicyjskiej* podał szczegółowy opis skał, twierdząc, że był to niegdyś słynny zamek Tustań, którego skalne mury tworzyły system obronny[420]. W tym samym czasie pomiędzy dwiema częściami skał uformowano czworoboczny taras o powierzchni ponad 500 m^2, którego wysokość stanowiła połowę całkowitej wysokości kompleksu skalnego. Pomiędzy poszczególnymi murami od południa i północy w czasach starożytnych ludzie budowali mury, które w połączeniu ze skałami dawały im poważną ochronę. Jednocześnie od strony południowej mury zbudowano z „tłucznia o długości 21 m i szerokości 2,5 m". Owalny otwór w murze, który widział A. Czołowski, jego zdaniem służył jako brama lub furta. Opisał on także obecność elementów architektonicznych stworzonych przez człowieka bezpośrednio na skałach: wgłębień w drewnianych ścianach, jaskiniach, schodach, studni itp. Główna jaskinia, znajdująca się po zachodniej stronie skał, według opisu badacza miała 4,1 m długości, 3,2 m szerokości i 2 m wysokości i zawierała dwie ławy wzdłuż ścian[421]. Natomiast M. Rożko napisał, że to pomyłka, bo w jaskini była tylko jedna ława[422]. A. Czołowski zauważył, że skała wznosi się nad jaskinią 30 m od dziedzińca, a na szczyt można było wspiąć się tylko za pomocą drabin i bali. Jednocześnie każdy, kto tam dotrze, obserwuje niesamowity krajobraz oddalony o kilka kilometrów[423]. Potwierdza to osobiste wejście A. Czołowskiego na szczyt zamku. Na górnym tarasie badacz opisał niewielką czworoboczną jaskinię strażniczą („wykuta izba"), na której zachowały się nacięcia do mocowania drzwi i ślady po ich zamknięciu. Podróżnik opisał także inne wspomniane wcześniej jaskinie i studnie, o których była mowa wyżej. Podobnie jak jego poprzednicy, A. Czołowski potwierdził fakt istnienia zamku Tustań przed 1340 r., a jednocześnie badacz dostarczył interesujących informacji o próbach wysadzenia skał przez borysławskich kapitalistów żydowskich w 1888 r.

---

[417] Ibidem.
[418] Ibidem.
[419] Ibidem, s. 9–10.
[420] A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej* [w:] „Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej", Lwów 1892, s. 120–122.
[421] Ibidem, s. 121.
[422] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат*…, с. 124.
[423] A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej*…, s. 121.

(wcześniej podłożono już dynamit) w celu poszukiwania skarbów lub minerałów. Jednak z inicjatywy hrabiego Dzieduszyckiego sprawa ta nie została nigdy zakończona, gdyż w tym samym 1888 r. wydano dekret konsystorski (czyli sprawą ochrony zabytku kierował nie tylko dyrektor Instytutu Stauropigijnego we Lwowie I. Szaranewicza)[424]. Ciekawostką jest, że podczas zebrania Towarzystwa Cesarsko-Królewskich Konserwatystów i Korespondentów Galicji Wschodniej w dniu 4 lutego 1891 r. ks. Lubomirski zauważył, że zamek Tustań w Uryczu nie został wystarczająco zbadany, ponieważ metoda jego budowy nie miała podobnych odpowiedników[425].

Stopniowo zamek w Tustaniu zyskał rozgłos wśród turystów nie tylko w rejonie Drochobycza i Stryja, ale także w całych Austro-Węgrach. Dlatego w 1892 r., podczas opracowywania obszernego przewodnika turystycznego dla zwiedzających szlak Tarnów–Przemyśl–Drohobycz–Borysław ważne miejsce zajęła reklama wycieczek turystycznych do kompleksu skalnego w Uryczu. Na przykład autor jednego z tomów tego projektu, Oswald Obogi, opublikował obszerną informację turystyczną o skałach w Uryczu, a także szczegółowe opisy tras przydatnych dla podróżnika[426]. W innym miejscu napisano, że opłata za przejazd dwukonną dorożką z Drohobycza do Truskawca kosztowała od 3 do 6 koron, a jednokonną – od 2 koron, 40 galerów do 3 koron. Oznacza to, że można obliczyć, ile kosztowała wycieczka konna do Urycza. Wreszcie, jeśli podróżnik planował udać się do Urycza pieszo z Truskawca, to musiał iść prostą drogą do Tustanowicz, skąd trasa prowadziła do ruin zamku przez trzy góry karpackie o wysokości od 730 do 800 m n.p.m.[427] Autor przewodnika zauważył, że Urycz położony jest 8 km na południe od Borysławia. Według O. Obogi wyjątkową atrakcją „są skały Urycza, na których widać ślady podziemnych korytarzy wykutych na wysokości pomieszczenia (izby), a także pozostałości murów"[428]. Autor stwierdził również, że w czasach starożytnych znajdował się tu „wielki zamek zwany Tustań", w którym słynny pisarz Z. Kaczkowski umieści akcję powieści *Olbrachtowi rycerze*. Co więcej, autor podał nawet opis zamku z tego dzieła sztuki. Co ciekawe, druga strona tego przewodnika jest szczególnie ważna, gdyż dzięki jej rozpowszechnianiu topos zamku Tustań rozprzestrzenił się po turystycznycg wyższych sferach Austro-Węgier, choć w spolszczonej wersji literackiej dotyczącej jego staroruskiego pochodzenia. Autor przewodnika zalecał jednak, aby turyści z Truskawca udali się do zamku drogą, która prowadziła przez tzw. „Zawolankę". Z drugiej strony podróżni powinni byli wcześniej zaopatrzyć się w niezbędną żywność i uzgodnić transport, gdyż podróż trwała cały dzień. Polecano także odwiedzić sąsiadującą z Uryczem wieś Podhorodce, gdzie w pierwszej połowie XIX w. istniał potężny system ochrony przyrody,

---

[424] Ibidem, s. 121.

[425] Posiedzenie z dnia 4 lutego 1891 r., *Kronika czynności Koła c. k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi Wschodniej* [w:] „Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej", Lwów 1892, s. 158.

[426] O. Obogi, *Przewodnik ilustrowany po c. k. austr. kolejach państwowych na szlakach: Tarnów–Przemyśl–Dębica–Nadbrzezie–Rzeszów–Jasło–Stróże–Nowy Zagórz–Zagórzany–Gorlice–Jarosława–Rawa Ruska–Przemyśl–Lupków–Chyrów–Stryj–Drohobycz–Borysław*, Wedle wskazówek c. k. Generalnej Dyrekcji Austr. Koleji Państwowych napisał i zredagował Oswald Obogi, T. III, Wiedeń 1892, s. 90, 96–97.

[427] Ibidem, s. 90.

[428] Ibidem, s. 96

park – menażeria, w którym przez pewien czas pracował i mieszkał słynny przyrodnik P. Pietyński[429].

W czerwcu 1892 roku zamek Tustań odwiedził polski geolog, podróżnik, profesor Uniwersytetu Lwowskiego im. króla Polski Jana Kazimierza Emil Habdank Dunikowski (1855–†1924), który na cześć uczestników wielkiej wyprawy opublikował dla przyszłych podróżników szczegółowy przewodnik po umownej trasie *Od Lwowa do Beskidów*, w którym zwrócił również uwagę na osobliwości piaskowca uryckiego[430]. Dziś przewodnik znajduje się w jego kolekcji o tej samej nazwie, w Dziale Rękopisów i Starych Druków Muzeum Narodowego we Lwowie im. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego. Późniejsze swoje refleksje na temat wizyty do zamku Tustań E. H. Dunikowski opublikował w 1898 r. w specjalnym artykule do XIX tomu *Historii monarchii habsburskiej w słowach i obrazach*, poświęconym Galicji. Wśród krótkiego opisu Podhorodców i wsi Urycz badacz zamieścił rysunek skał, zaznaczając, że ich pochodzenie ma naturalny charakter, a ich wygląd wiąże się z wyjściem skał na powierzchnię[431]. Ze słów podróżnika wynika szczególne uniesienie z powodu tego, co zobaczył:

> Nie mogliśmy odmówić odwiedzenia tych skał, gdyż skalisty krajobraz i teren leśny był po prostu niesamowity. Po pewnym czasie dotarliśmy pod kamienne bloki, które od dawna przyciągają turystów. Na zielonym tle lasu głazy wyglądały na szare i pokryte mchem. Liczne ślady nacięć wykonanych ludzką ręką rzeczywiście świadczą o tym, że skały te służyły niegdyś jako potężna fortyfikacja. Na każdym kroku można było wyczuć echo minionych wieków, które przypominało ruiny starożytnego muru[432].

Zatem opis E. H. Dunikowskiego był bardziej refleksją na temat atrakcyjności turystycznej skał niż opracowaniem naukowym.

W 1902 roku do Urycza samodzielnie podróżował znany ukraiński artysta i malarz sztuki sakralnej galicyjskiego klasycyzmu i akademizmu, pisarz i publicysta Kornyło Ustyjanowicz (1839–†1903)[433]. I choć za życia często nazywano go „zdrajcą z wyboru"[434] ze względu na swoją rusofilską postawę, artyście i zapalonemu podróżnikowi udało się stworzyć dla kultury ukraińskiej bezcenny skarb malarski, ścienne malowidła oraz dziedzictwo literackie i publicystyczne, które do dziś nie posiada pełnego katalogu i antologii. Pasję do literatury i sztuki zaszczepił w nim ojciec, także znany ukraiński pisarz i działacz społeczny, ksiądz Mykoła Ustyjanowicz (1811–†1885), który wychowywał syna w duchu inteligenckim w rodzinnej wsi Wowków koło Sołonki w obwodzie lwowskim. To właśnie ojciec jako jeden z pierwszych zaczął czytać kazania po ukraińsku, za co poeta Markijan Szaszkiewicz zadedykował mu wiersz *Mojemu towarzyszowi*. W 1858 r. K. Ustyjanowicz wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, gdzie na Wydziale Malarstwa Historycznego wykładali K. Ruben, J. Fürich i K. Wurzinger. Kornyło przez całe życie miał niespokojny charakter,

---

[429] Ibidem, s. 97

[430] *Ze Lwowa do Beskidu: przewodnik naukowy w wycieczce do Beskidu*, zestawił Emil Habdank Dunikowski, Lwów 1892, s. 33, 87–90.

[431] E. Dunikowski, *Das Land* [w:] *Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Band 19: Galicien, Wien 1898, s. 63, 70.

[432] Ibidem, s. 70.

[433] Н. Тихолоз, *Устіянович (Устиянович) Корнило Николаєвич (Миколайович)* [w:] І. Франко, *Тексти. Факти. Інтерпретації*, Вип. І., Київ–Львів 201, с. 237–241.

[434] В. Мороз, *Зрадник поневолі – Корнило Устиянович* [w:] „Локальна історія" 27 вересня 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/statti/zradnik-ponevoli/

uwielbiał podróżować, utrzymując się nawet o chlebie i wodzie. Posiadał również niezwykły talent oratorski, a wśród jego znajomych często pojawiali się znani w Galicji intelektualiści z tytułami książąt i markizów. Mieszkając w różnych wioskach i miastach Galicji, K. Ustyjanowicz stworzył ikony dla ponad 50 cerkwi, 15 ikonostasów, 11 malowideł ściennych (w tym cerkwi Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny we wsi Bucniów), 7 obrazów dekoracyjnych itp., z których najbardziej znane to: *Chrystus przed Piłatem* (1880) w Wiedniu, *Mojżesz* (1887) w cerkwi Przemienienia Pańskiego we Lwowie, *Chrzest Rusi*, *Włodzimierz Wielki*, *Święta Olga* w cerkwi we wsi Wistowa (obwód kałuski) i wiele innych.

W latach 1902–1903 Kornyło Ustyjanowicz malował na zamówienia ikonostas w starożytnej drewnianianej cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy we wsi Dołhe Hirske i dlatego mieszkał tu przez długi czas. Zainteresowany krajobrazami i legendami o kompleksach skalnych, zamkach i twierdzach regionu stryjskiego i skolskiego, szczególną uwagę poświęcił legendom związanym z staroruską przeszłością. Dlatego pisarz i publicysta K. Ustyjanowicz w wolnych od malarstwa chwilach zaczął pisać własny esej historyczny o charakterze opisowym, poświęcony lokalnej teorii prawdziwego położenia grobu syna Włodzimierza Wielkiego – Światosława, który według legendy został zabity przez najemników swojego brata Światopełka w 1015 r. Jednocześnie skały w Bubnyszczu i Uryczu, jak mu się wydawało, mogły mieć bezpośredni związek z tą epoką.

Esej Kornyla Ustyjanowicza *Droga w Beskidy: „Światosław" i tradycja o Światosławie w 1015 r.* ma swoją specyfikę gatunkową i jest bardzo podobny do pracy I. Wahylewicza o skałach Urycza. Jest to typowy esej historyczno-krajoznawczy, w którym w szczególności chodzi o ustalenie miejsca zamordowania w 1015 roku najmłodszego syna księcia Włodzimierza – Światosława, w pobliżu dzisiejsego miasta Skole. Autor nie ograniczył się jednak do opisu tej tragedii, lecz postanowił zbadać szerszy obszar ukraińskich Karpat, przede wszystkim historyczny szlak „Z Galicji na Węgry", który biegł przez Stryjczyznę i Skolewszczyznę i odgrywał ważną rolę w staroruskiej przeszłości i poza nią. Praca K. Ustyjanowicza została opublikowana w 1902 r. w Czerniowcach w książce *Trzy ciekawe zagadki*[435], w której dodatkowo zaprezentowano dwa kolejne eseje *Ararat* i *Kolchida* związane z historią Armenii i Gruzji. Na pierwszy rzut oka wspomniane eseje w twórczości K. Ustyjanowicza mogą wydawać się przypadkowe, zaskakujące nieoczekiwanością jego zainteresowań historycznych. Należy jednak spojrzeć na to z punktu widzenia jego pobytu w okolicach Dowhego Hirskiego oraz wsi Podhorodce i Urycz, które znajdowały się na północ od pasma górskiego w Dowhem. Eseje te, opublikowane rok przed śmiercią pisarza, były w istocie swoistym, choć nie do końca zrealizowanym, podsumowaniem jego dwóch bodaj największych pasji życiowych, a mianowicie: oddania tematyce historycznej w swojej twórczości i zamiłowania do podróży. Najwyraźniej Kornyło Ustyjanowicz swoimi dziełami poetyckimi i dramatycznymi starał się nie tylko kontynuować tradycję twórczości swojego ojca, ale także owocnie pracował w gatunku historycznym jako artysta, pozostawiając po sobie w szczególności wielką spuściznę malarską o tematyce historycznej i religijnej w wielu ukraińskich cerkwiach Bojkowszczyzny i Przykarpacia[436]. Od najmłodszych lat zafascynowany pięknem rodzinnej Skolewszczyzny, w której się wychował, przyzwyczajony do podróżowania w poszukiwaniu tematów artystycznych, pałał nienasyconym pragnieniem nowych wrażeń życiowych i wiedzy, stając się „wiecznym" podróżnikiem. Odwiedził nie tylko Galicję i Bukowinę, ale także

[435] К. Устиянович, *Три цікаві загадки*, Чернівці 1902, 154 с.
[436] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, с. 18.

wschodnią Ukrainę i Rosję, zwłaszcza Kijów i Petersburg. Jeździł do Rumunii i Włoch, podróżował w Alpy i Apeniny, pozostawił wspomnienia z pobytu w Rzymie i Neapolu (1888) oraz na Kaukazie (1902)[437]. Pisząc eksplorację *Droga poza Beskidy*…, wykorzystał nie tylko wiedzę zdobytą podczas swoich wędrówek po Skolewszczyznie, ale także zebrane materiały z ustnej miejscowej legendy związanej z morderstwem księcia Światosława w 1015 r., które znalazły odzwierciedlenie w licznych toponimach typu „Światosławie". Kornyło Ustyjanowicz zebrał liczne informacje z ustnych przekazów ludowych o miejscu pochówku księcia i jego żołnierzy, a także o zachowanej w rodzinie Porochowników legendzie o pochodzeniu ich nazwiska od dalekiego przodka, jakim był „porochownik", czyli osobista straż księcia Światosława, który chronił go, rzucając ogniem ze specjalnie przystosowanej do tego żelaznej „strużki" (rury)[438]. Według M. Walo bezpośrednim powodem napisania eseju była znajomość przez K. Ustyjanowicza pracy polskiego historyka F. Papee *Skole i Tucholszczyna…* (1891)[439], w której podsumowano obszerny materiał faktograficzny na temat historii regionu. Pisarz nie ze źródeł historycznych, ale z własnego doświadczenia, nabytego podczas ciągłych podróży po Skolewszczyznie, doskonale znał wszystkie dawne górskie drogi i przeprawy, które biegły poza Beskidy. W eseju wymienił aż pięć z nich, uznając je za łatwo dostępne zarówno latem, jak i zimą, choć zostały zapomniane po zbudowaniu tzw. drogi „carskiej" biegnącej przez Przełęcz Worotską, nazwanej na cześć miejscowości Niżne i Wyżne Worota na Zakarpaciu, do której prowadzi ta jedna z najstarszych górskich dróg ukraińskich Karpat. To właśnie w toku tych badań K. Ustyjanowicz zrekonstruował własną wersję mocnego systemu fortyfikacyjnego w Karpatach od czasów Rusi Kijowskiej, o czym jego zdaniem świadczy duża liczba toponimów, szereg zabytków historycznych i archeologicznych, zwłaszcza w Bubnyszczu, Rozhurczu, Uryczu, Synowódzku[440].

W swoich historycznych opisach K. Ustyjanowicz wyraźnie stwierdził o ruinach twierdzy Tustań na Uryczu:

> […] tylko architekt świadomy archeologii mógłby z łatwością odtworzyć konstrukcje, które niegdyś rosły tu na skałach, zaś wnioski z takich badań definitywnie rozwiązały ich tajemnicę[441].

Często te skały, które K. Ustyjanowicz obserwował w drodze z Bolechowa do Synowódzka, romantycznie nazywał „podgórskimi sfinksami", które znajdowały się na „najstarszej najkrótszej drodze z książęcego Halicza do węgierskiego gościńca w Beskidach"[442].

Szczególną zagadką dla podróżnika była twierdza Tustań, w której pozostałości dawnych fortyfikacji przypominały „ruiny wystające na samotnych skałach w Uryczu"[443]. Przy tej okazji K. Ustyjanowicz napisał:

> Tylko tutaj widać więcej staranności i szczegółowości oraz nowszą konstrukcję niż w Bubnyszczach. Niewątpliwie na kamieniu Uryckim stał zamek; zamek jest murowany, duży i bardzo obronny; o dawności tego zamku świadczy status

[437] Ibidem.
[438] Ibidem, c. 18.
[439] F. Papee, *Skole i Tucholszczyzna: monografia historyczna*, Lwów 1891, 124 s.
[440] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, c. 19.
[441] К. Устиянович, *Путь за Бескид: „Святославіє" і традиція о Святославі 1015 р.* [w:] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, c. 201.
[442] Ibidem.
[443] Ibidem.

> „książąt", jak nazywają siebie niektóre rodziny uryckie, oraz nazwa sąsiedniej wsi Podhorodce. Stał nad starą drogą wiodącą z Drohobycza do Schodnicy i Podhorodców nad rzeką Stryj i być może strzegł książęcego Halicza przed napaścią węgierską zza Beskidów, tak jak to musiał robić – po wschodniej stronie Stryja – zamek w Bubnyszczach[444].

Jest to jak dotąd niemal jedyna autorska wersja mówiąca o przeznaczeniu twierdzy w czasach staroruskich, którą autor odważnie popularyzował wśród współczesnych, nawet bez źródeł pisanych. Zdaniem podróżnika oba zamki, w Bubnyszczu i Uryczu, popadły już dawno w ruinę, lecz legendy o ich znaczeniu w przekazie ludu zawsze były obecne. Nawiasem mówiąc, K. Ustyjanowicz zaznaczył, że badacze i okoliczni mieszkańcy do dziś tak naprawdę nic nie wiedzą o nazwie zamku w Uryczu[445]. Kornyło Ustyjanowicz uważał, że zamek urycki był częścią systemu fortyfikacji, do którego zaliczały się także fortyfikacje w Rozhurczach na prawym brzegu Stryja i zamku w Niżnym Synowódzkim, gdzie nawet dom proboszcza (na wzgórzu) był niegdyś twierdzą. W tym samym czasie K. Ustyjanowicz zauważył w 1902 r. wał i rów, które otaczały ten majątek parafialny. Podróżnik przyznał, że mogły to być fortyfikacje z epoki polskiej, chociaż bardziej przypominały okres staroruski[446]. W trakcie swoich obserwacji K. Ustyjanowicz precyzyjnie zlokalizował starożytny toponim traktu „gorożyszcze", który znajdował się:

> […] pośrodku między zamkami w Uryczu i Bubnyszcze, powyżej wsi Synowódzko Niżne (gdzie rzeka Opór wpływa do Stryja i przeciska się pomiędzy górami i dolinami) – nad wioską Międzybrody i nad tunelem kolejowym[447].

Kornyło Ustyjanowicz uważał, że miejsce to wznosiło się tak wysoko nad ujściem rzeki Opór i nad starożytną drogą węgierską, że aż prosiło się, aby tu umieścić fort dla ochrony głównego wejścia na Ruś[448]. Badając stare mapy i osobiście podróżując starożytnymi szlakami w pobliżu Urycza, K. Ustyjanowicz zidentyfikował pięć kluczowych przejść na Węgry. W związku z tym podróżnik napisał:

> Chodziłem nimi latem i zimą i byłem przekonany, że nawet w dawnych czasach nie było tam przejścia niemożliwego dla wojska. Z tego powodu wydaje mi się, że zadaniem zamków w Bubnyszczu, Uryczu, Horodyszczu i Synowódzku, a także żelaznych bram z „zasuwami" było zamknięcie i trzymanie w pewnych rękach wylotów tych dróg na równiny Stryja i Bolechowa[449].

Takie założenia K. Ustyjanowicza były logiczne, choć nie są poparte pisemnym dowodem.

Kornyło Ustyjanowicz zmarł nagle w wieku 63 lat w 1903 r. we wsi Downe Hirske w obwodzie drohobyckim na skutek krótkiej choroby, podczas pracy nad ikonostasem w znajdującej się w tej wsi cerkwi. Tam też został pochowany. Na jego grobie umieszczono popiersie lwowskiego rzeźbiarza Eugeniusza Dzindry. Jeśli talent pisarski Kornyła Ustyjanowicza jest dziś praktycznie zapomniany, to tego samego nie można powiedzieć o jego malarstwie. Kornyło Ustyjanowycz był autorem wielu kultowych i najbardziej rozpoznawalnych

---

[444] Ibidem.
[445] Ibidem, c. 201–202.
[446] Ibidem, c. 202.
[447] Ibidem, c. 202.
[448] Ibidem.
[449] Ibidem, c. 208.

obrazów historycznych na Ukrainie, a jego subtelne wyczucie stylu i znakomita przeszłość ojczystego narodu pozwoliły mu stworzyć prawdziwe arcydzieła[450].

W 1903 roku wyniki własnej podróży badawczej do Urycza opublikował w Krakowie słynny polski archeolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Włodzimierz Demetrykiewicz (1859–†1937). Badacz osobiście prześledził na skałach pozostałości sztucznych jaskiń, które nazwał litym piaskowcem, należącym do geologicznego typu skał w Rozhurczach i Polianicy. Skały uryckie są jednak wyjątkowe, ponieważ składają się z dwóch głównych części, które z kolei tworzą 4 oderwane masywy, a te wizualnie sprawiają wrażenie naturalnych ścian. Jednocześnie pomiędzy trzema z nich uformowano taras na wysokości około 400–500 m, natomiast czwarta – ściana południowa była bardziej otwarta, dlatego w trakcie budowy zamku została domurowana z kamienia. Te same sztuczne fundamenty zostały odnotowane przez W. Demetrykiewicza w innych miejscach skał po stronie wschodniej. Badacz zauważył także liczne nacięcia, które jego zdaniem były wykorzystywane wyłącznie do drewnianych bali, a także fragmenty wrębów przeznaczonych na schody. Ponadto myśliciel szczegółowo przekazał wymiary głównej jaskini, która znajduje się w północno-zachodniej części skał. Ta słynna jaskinia miała wymiary 4×3 i 2×2 m, a kształtem przypominała owalne sklepienie, po obu stronach którego znajdowały się dwie kamienne ławy. Włodzimierz Demetrykiewicz opisał także tzw. „małą jaskinię", która znajdowała się na górnej platformie kompleksu skalnego. Dotarcie tutaj było możliwe jedynie dzięki dodatkowym drewnianym konstrukcjom, z których przetrwały tylko wręby w skale. Autor opisu skał przedstawił między innymi ogólny widok korytarza jaskini, który znajduje się przy wejściu do bramy (po zachodniej stronie skał). Podróżnik zauważył, że w 1903 r. jego wymiary wynosiły zaledwie 60 cm szerokości i zaledwie 2 m wysokości. Badacz nie zmierzył w pełni jego długości, gdyż nie dysponował wówczas specjalnym sprzętem, zwracając uwagę na szczególną trudność przejścia przez korytarz. W tym samym czasie W. Demetrykiewicz opisał wewnętrzną studnię dziedzińca oraz dwie niewielkie jaskinie o wymiarach 1,8 m i 90 cm. Co ważne, badacz skrytykował wcześniejsze założenia I. Wagylewicza dotyczące pochodzenia wschodniego masywu kamiennych bloków, które rzekomo „powstały w wyniku sztucznego zniszczenia". Stwierdził ich wyłącznie naturalne pochodzenie. Zamiast tego badacz przypisał powstanie jaskiń na zamku uryckim temu samemu okresowi osadnictwa, co w Rozhurczach i Polianicy[451]. Włodzimierz Demetrykiewicz poddał też w wątpliwość wspólną opinię I. Wagylewicza, dr [M-s.], A. Kirkora i I. Szaranewicza, którzy zespół skalny i wszystkie jego konstrukcje przypisywali głównie momentowi powstania państwowości na tych terenach, a ściślej „czasom pogańskim"[452]. W przeciwieństwie do nich W. Demetrykiewicz uważał, że większość sztucznych nacięć, jaskiń i murów należy przypisać początkom historii zamku Tustań, czego dowody zachowały się w szczególności w metryce koronnej z 1539 r. Badacz nawiązuje także do wspomnianej już informacji A. Bielowskiego o oznaczeniu ruin zamku Tustań na mapie z 1783 r., kiedy wieś nazywała się nie Urycz, lecz Łowczowo i należała do starostwa stryjskiego. Jednocześnie autor odsyła czytelnika do wzmianki o zamku w kronice Jana z Czarnkowa. Z drugiej strony W. Demetry-

---

[450] В. Гуменний, *Майстер львівського художнього академізму: Корнило Устиянович, Фотографії старого Львова*, 11 травня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/majster-lvivskoho-hudozhnoho-akademizmu-kornylo-ustyyanovych/

[451] Wł. Demetrykiewicz, *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym* [w:] *Osobne odbicie z Materiałów Komisyi antropołog.-archeolog. i etnograficznej*, T. VI, Kraków 1903, s. 4, 18–19.

[452] Ibidem, s. 21.

kiewicz stwierdził, że skoro z czasów starożytnych nie zachowały się praktycznie żadne źródła pisane, a jedynie ze średniowiecza, badacze w zasadzie nie są w stanie dokładnie ustalić czasu pojawienia się jaskiń skalnych i części wyrębów. Jednocześnie odnalezione wcześniej przez podróżników znaleziska (według autora są to „kafle, misy metalowe z wizerunkiem św. Jerzego, starożytne monety" itp.) tylko przybliżają nas do zrozumienia znaczenia zamku, który w żaden sposób nie jest częścią wcześniejszej osady. Włodzimierz Demetrykiewicz ponownie opublikował zebrany materiał etnograficzny I. Wagylewicza, stwierdzając, że nieprzypadkowo w powszechnej pamięci miejscowej ludności zachowała się legenda, według której jaskinie skalne Urycza zbudowali starożytni osadnicy, „olbrzymi", którzy byli wysocy. Według niego podczas napadów tatarskich legenda ta została unowocześniona, a kluczową postacią negatywną był Buniak Szołudywy (często pojawiający się jako Chan Batij), który rzekomo z dużą armią wzniósł potężne mury, a od południa zbudował staw. Legenda opowiadała o muzykach, którzy podczas wojskowego bankietu potrafili ukraść bogactwa i podpalić magazyny z prochem. Następnie twierdza eksplodowała i zamieniła się w ruinę. Sam król zamku opuścił tereny i przeniósł się na Węgry. Oczywiście W. Demetrykiewicz stwierdził nadmierną fantastyczność legendarnych faktów, jednak badacz nie odrzucił echa wydarzeń niektórych ataków, mówiąc o Mongołach czy Tatarach[453]. Ogólnie rzecz biorąc, opis własnych obserwacji zamku Tustań na podstawie rozważań W. Demetrykiewicza ma charakter raczej naturalny, często nie poparty konkretnym materiałem źródłowym. Jest to jednak pierwszy poważny opis skał, jaki został przeprowadzony podczas podróży po różnych masywach skalnych i próba ich analizy porównawczej. Badacz natomiast wykonał unikalne zdjęcie skał od strony południowej, na których można prześledzić jaskinie, wyrobiska i murowane ściany dawnego zamku[454].

Znamienne jest również, że popularyzacja przeszłości przez pryzmat skał uryckich stała się szczególnie widoczna w okresie XIX w., w szczególności w epoce romantyzmu, kiedy wycieczki do Urycza stały się obowiązkowym elementem wypoczynku bogatej inteligencji nie tylko „Galicyjskiej Kalifornii" czy całego imperium Habsburgów, ale także wytwornego towarzystwa z krajów zachodniej Europy czy Imperium Rosyjskiego.

W tym samym czasie popularyzacja wycieczek do zamku Tustań dużo zawdzięcza drohobyckim drukarzom, którzy starali się publikować wizerunki skał uryckich w dużych nakładach na pocztówkach. Do dziś zachowało się wiele autografów mieszkańców Truskawca, Drohobycza i Borysławia, a także wczasowiczów, którzy, wysyłając pocztówki, entuzjastycznie pozdrawiali swoich bliskich w różnych częściach Europy. Do dziś zachowała się np. pocztówka z 1900 r. przedstawiająca panoramę „Schodnickiej Kalifornii" i jednocześnie skał Urycza, którą wykonał drohobycki fotograf Wilhelm Russ podczas swojej podróży. Znana jest także inna pocztówka z 1901 r., adresowana słowami „Wielmożna Recylia Da Rira w Truskawcu" z podpisem „Zdisław Chałoder". Jest to jedna z nielicznych pocztówek, na której została przedstawiona fotografia autorstwa mistrza Borówki, reprodukowana w drukarni Leona Rosensteina w Drohobyczu.

Skały uryckie jamneńskiego okresu geologicznego przyciągały uwagę wielu geologów, ponieważ na początku stulecia zainteresowanie minerałami było przedmiotem szczególnej uwagi, w końcu wydobycie ropy doprowadziło do niespotykanego rozkwitu magnatów naftowo-gazowych i ozokerytowych. Największe ożywienie podróży w ramach gorączki naftowej nastąpiło w latach 1894–1895, kiedy to firma słynnego magnata naftowego

[453] Ibidem, s. 21–22.
[454] Ibidem, tabl. XII.

i inżyniera Stanisława Szczepanowskiego rozpoczęła program budowy drogi ze Schodnicy do Urycza[455]. I tak już w 1904 r. (rok przed początkiem światowego kryzysu gospodarczego i naftowego) historią i cechami skał geologicznych w okolicach zamku Tustań zajmował się słynny polski geolog i podróżnik Rudolf Zuber (1858–†1920)[456]. Podczas podróży szlakiem Opaka–Schodnica–Urycz–Załokot badacz sporządził szczegółowe mapy geologiczne, w szczególności dotyczące geologii Urycza, Schodnicy i Pereprostynia[457]. Naukowiec zwrócił uwagę na szczególną skalę kompleksu skalnego uryckiego wśród innych podobnych skał okresu jamneńskiego[458]. Stwierdził również, że w okolicach Urycza funkcjonowały liczne i głębokie szyby, z których wydobywano duże ilości ropy naftowej, co ostatecznie widać wyraźnie na przekroju geologicznym terenu Urycza, opracowanym przez R. Zubera w skali 1:28 571. Tak więc od 1901 r. złoża ropy naftowej w Uryczu i Schodnicy pozwoliły Towarzystwu Naftowemu Urycza wydobyć z ziemi 1 650 000 (q) surowców[459].

W 1905 r. na łamach „Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego" ukazały się relacje z wycieczki do zamku Tustań w Uryczu, która odbyła się na początku czerwca 1904 r. z udziałem nieznanego autora. Jak się okazało, wcześniej podróżnik odbył wiele wypraw po Europie, zwłaszcza Saksonii, Bawarii i Szwajcarii. Udając się na wakacje do kurortu Truskawiec, podróżnik wraz ze swoim dobrym przyjacielem zatrzymali się w Samborze, skąd na krótki czas przyjechali do znajomych w Drohobyczu w prywatnych interesach[460].

Pierwsze fotografie ruin skały Tustań pojawiają się pod koniec XIX w. W latach 1892–1897 podczas wycieczki do skał uryckich Albin Friedrich sfotografował to, co zobaczył w twierdzy[461]. Z literatury wiadomo niestety jedynie, że był to fotograf amator, który w latach 1892–1912 podróżował po Galicji i odwiedził m.in. następujące miejscowości: Bóbrkę, Buczacz, Wiśnicz, Halicz, Hologory, Husiatyn, Dobromil, Żydaczów, Żółkiew, Zawady, Zbaraż, Złoty Potok, Złoczów, Kszeszowice, Maniawski Skit, Melsztyn, Mikulińce, Monastyrec, Murowani Laszki, Olesko, Podhorce, Podzameczek, Rakowiec, Rudno, Sianok, Świrz, Sidorów, Skalat, Skały Dowbusza w Bubnyszcze, Sobeń, Trembowlę, Urycz, Felsztyn, Czernelicę, Czortków, Jazłowiec. Podczas swoich podróży A. Friedrich fotografował najciekawsze obiekty historyczne. Były to przeważnie zabytki architektury obronnej lub budowle sakralne. Fotograf-amator od 1893 r. prezentował swoje fotografie Grupie Konserwatorów Galicji Wschodniej we Lwowie, za co członkowie tej instytucji nie tylko wielokrotnie wyrażali mu wdzięczność, ale także w 1895 r. udzielili mu specjalnego ze zwolenia na wykonywanie zdjęć zabytków w Galicji. Większość fotografii Friedricha znalazła się w zbiorach Aleksandra Czołowskiego, członka Grupy Konserwatorów i dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Lwowa i Muzeum Narodowego we Lwowie. Po II wojnie światowej te zbiory przekazano

---

[455] J. Rybotycki, *Dwie Schodnice – wieś i osada przemysłowa (część pierwsza)* [w:] „Ziemia Drohobycka" 2004, nr 17–18, Wrocław, s. 57.

[456] R. Zuber, *Die geologischen Verhältnisse der Erdölzone Opaka-Schodnica-Urycz in Ostgalizien (Fig. 11-19)* [w:] *Zeitschrift für praktische Geologie, mit besonderer Berücksichtigung der Lagerstättenkunde*…, Berlin 1904, s. 86–121.

[457] Ibidem, s. 88, 93.

[458] Ibidem, s. 87.

[459] Ibidem, s. 92, 94.

[460] *Wrażenia z podroży (list czwarty)* [w:] „Tygodnik Samborsko-Drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne" 1905, R. 6, nr 23, s. 2.

[461] В. Нагірний, *Тустань на фотографіях Альбіна Фрідріха* [w:] „«Фортеця»: збірник заповідника «Тустань»", Т. 4, Львів 2020, с. 307–312.

Bibliotece Narodowej w Warszawie. Wśród nich znalazło się 128 fotografii wykonanych przez A. Friedricha, które przechowywane są tam do dziś[462]. To właśnie na tym zasobie można dziś swobodnie przeglądać cyfrowe kopie wszystkich pięciu zachowanych zdjęć skał uryckich autorstwa A. Friedricha[463]. Jego czarno-białe fotografie skał w Uryczu wykonane na papierze srebrno-żelatynowym, noszą ślady retuszu i datowane są na lata 1892–1897. Dziś uważane są za najlepsze z okresu XIX w., gdyż przy wystarczająco rozwiniętej optyce autorowi udało się zarejestrować stan twierdzy niemal ze wszystkich jej stron. To właśnie na zdjęciu A. Friedricha widać, że wokół twierdzy praktycznie nie było lasu, co wynikało z długotrwałej systematycznej wycinki w celu stworzenia dodatkowych pastwisk[464].

Pierwsza z fotografii ma sygnaturę F.7912/II. Jej wymiary to 11,1×15,9 cm. Przedstawia „Kamienną Skałę" od strony południowej. Zdjęcie wykonano w znacznej odległości od Kamienia. Na pierwszym planie widać grupę czterech osób w strojach narodowych, najwyraźniej miejscowych. Drugie zdjęcie przechowywane jest pod sygnaturą F.7913/II. Jego wymiary to 11×15,9 cm. Zdjęcie zrobione zostało pod tym samym kątem (widok od strony południowowschodniej), ale z bliższej odległości. Obraz ten różni się od poprzedniego jedynie liczbą osób na pierwszym planie i ich ubiorem – widzimy tylko dwóch mężczyzn w garniturach. Jeden z nich siedzi na niewielkim wzniesieniu, drugi jest utrwalony w ruchu[465]. Trzecia fotografia opisana jest sygnaturą F.7914/II. Jej wymiary to 11,1×15,9 cm. Jest to dokładna kopia fotografii z sygnaturą F.7913/II i różni się jedynie tym, że zachowała się w lepszym stanie. Na czwartym zdjęciu widnieje sygnatura F.7915/II. Jego wymiary to 10,7×15,5 cm. Wykonane jest pod zupełnie innym kątem – od strony zachodniej. Główną część zdjęcia zajmuje obraz grupy skalnej Kamień z dziedzińcem wewnętrznym pośrodku i studnią u podnóża. Na pierwszym planie widać dwóch mężczyzn – jednego w garniturze, drugiego w stroju narodowym. Ostatnia, piąta fotografia została zamieszczona pod sygnaturą F.7916/II. Jej wymiary to 12,2×16,6 cm. Przedstawia ogólny widok grup skalnych „Kamień" i „Żołob" od strony północno-zachodniej. Na pierwszym planie, na pochylonym pniu drzewa, dwóch mężczyzn w garniturach to prawdopodobnie osoby, które towarzyszyły A. Friedrichowi w jego podróży do Tustania[466]. Fotograficzna podróż fotografa Albina Friedricha w latach 90. XIX w. poważnie wpłynęła na wzrost zainteresowania skałami w Uryczu nie tylko wśród lwowskich konserwatorów, ale także wśród zawodowych fotografów galicyjskich. Świadczą o tym zdjęcia wykonane na przełomie XIX i XX w. K. Eliasza (bez daty), Henryka Gąsiorowskiego (bez daty) i Wilhelma Russ (1905)[467].

16 maja 1910 r. roku przyrodnik Stanisław Fiodorowicz odbył własną podróż do skał i badał cechy gatunkowe oraz populację wątrobowców należących do wyższych roślin naczyniowych, w szczególności gatunku *Conocephalum conicum* (w tym wątrobowców Marchantius itp.), które rosły na piaskowych skałach okresu jamneńskiego. Wciąż jednak trwają poszukiwania tekstu opisu tej podróży[468].

---

[462] Ibidem, c. 308.

[463] Biblioteka Narodowa. Baza Polona, [Електронний ресурс], Режим доступу:: https://polona.pl/sets?availableOnline=true&searchCategory=objectSets&page=0&size=24&sort=RELEVANCE&searchLike=urycz

[464] В. Нагірний, *Тустань на фотографіях Альбіна Фрідріха*…, с. 307–312.

[465] Ibidem, c. 309.

[466] Ibidem, c. 310.

[467] Ibidem, c. 312.

[468] S. Fedorowicz, *Pasmo Bieszczad w Karpatach. Urycz ob. Schodnicy, na skale piaskowca*

Stacjonarne obozy nauczycieli i uczniów z Drohobycza do Urycza od dawna funkcjonowały w programach oświatowo-zdrowotnych Państwowego Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu[469]. Jednak chyba najciekawszy i najbardziej szczegółowy opis tych podróży pochodzi z roku 1910, kiedy to dyrekcji gimnazjum wraz z majętnymi osobami „Krainy soli i nafty" udało się zorganizować obóz dla dzieci o niskich dochodach bezpośrednio w Karpatach, wybierając wieś Urycz jako jedno z odległych, a jednocześnie z najbardziej malowniczych miejsc, gdzie znajdowały się starożytne ruiny twierdzy Tustań. Od 1906 r. praktyka organizowania letnich obozów zdrowotnych dla dzieci stała się dość powszechna w wielu szkołach średnich i wyższych w Cesarstwie Austriackim. Obozy te miały w zasadzie charakter skautowy. Opis organizacji obozu wiele mówi o przygotowaniu i zebraniu funduszy na wyposażenie wyprawy.

Według sprawozdania Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu za 1910 r. program nauczania na rok szkolny 1909/1910 zawierał rozszerzony program edukacji zdrowotnej młodzieży, obejmujący w szczególności utworzenie letniego obozu zdrowotnego dla uczniów gimnazjów o niskich dochodach, którego częścią miał być wyjazd z Drohobycza do wsi Urycz, gdzie zorganizowano stacjonarne zakwaterowanie oraz jasny harmonogram podróży i rekonwalescencji[470]. W sprawozdaniu za 1911 r.[471] opublikowano dokładny opis dyrektora gimnazjum J. Staromiejskiego[472] o wędrownym obozie letnim we wsi Urycz, który trwał od 6 lipca do 16 sierpnia 1910 r. Później opis ten opublikowano także na łamach lwowskiego czasopisma nauczycieli szkół wyższych „Muzeum", do którego dodano rzadkie fotografie z życia codziennego uczniów i nauczycieli we wsi Urycz[473]. W raporcie pokrótce przedstawiono możliwe sposoby zorganizowania obozu letniego. W tym celu przewidywano utworzenie w ramach gimnazjum funduszu pieniężnego, który miał być dotowany odrębnymi funduszami od drohobyckich filantropów (mecenasów), zakładów przemysłowych, gminy Drohobycz i miejskiej kasy oszczędnościowej. Dwa stacjonarne domy dla gimnazjalistów obiecało zapewnić Uryckie Towarzystwo Górnicze. Już na początku lutego 1910 r. podczas zebrania Drohobyckiego Towarzystwa Naukowego Nauczycieli Szkół Wyższych rozważano plan zebrania funduszy na wyjazd kilku uczniów na obóz letni w Podsobnem. W celu dalszego omówienia tej idei stowarzyszenie postanowiło powołać odrębną komisję, w której skład weszłyby znane i wpływowe osobistości Drohobycza. Już na pierwszym posiedzeniu komisji zrodził się pomysł, aby takie miasto jak Drohobycz miało własny obóz letni. Po tym, jak potentat naftowy i jednocześnie znany polityk Jakow Feierstein oddał do użytku przyszłemu obozowi swój dom w jednym z własnych majątków na terenie wioski Urycz, komitet stanął przed kwestią funduszy na organizację obozu i sposobów ich pozy-

---

jamneńskiego [w:] Sprawozdanie komisyi Fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1913 oryz materiały do fizyografii kraju, T. 48, Kraków 1914, s. 52.

[469] Ź. Kultys, *Historya gimnazyum Drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1908, Drohobycz 1908, s. 3–224.

[470] Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1910, Drohobycz 1910, s. 45.

[471] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1911, Drohobycz 1911, s. 1–23.

[472] *Józef Staromiejski. Dyrektor c. k. gimnazyum drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1917, Drohobycz 1917, s. 6–8.

[473] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] „Muzeum. Czasopismo Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych" Lwów 1911, R. 27,T. 1, Z. 5, s. 440–461.

skiwania. Na przewodniczącego komitetu wybrano doradcę dworu cesarsko-królewskiego A. Pileckiego. Na czele komisji ds. utworzenia funduszu pieniężnego stanęła żona dyrektora gimnazjum w Drohobyczu. Aktywną pomoc w zbiórce datków udzielali: J. Faiersztein[474], Natan Goldgammer, Ludwik Zubaszewski i inni[475].

Pod koniec marca 1910 r. komisja rozesłała około 200 apeli, głównie do firm przemysłowych i handlowych na terenie Drohobycza, a także do innych organizacji znanych z działalności charytatywnej w okolicach miasta. Od razu zaczęły napływać różnego rodzaju darowizny i drobne fundusze. Komisja ds. organizacji obozu letniego postanowiła zwrócić się o pomoc do Stowarzyszenia Kobiet, które zorganizowało na terenie gimnazjum uroczystą (społeczną) zbiórkę pieniędzy. Jedna z lokalnych gazet opublikowała godny pochwały artykuł dotyczący organizacji wydarzenia. Tekst zawierał jednak szereg uwag, m.in. odnośnie do cen biletów, pisano o „powszechnym wymuszeniu". Ogólnie rzecz biorąc, społeczność kobiet ustalała umiarkowane ceny na słodycze i kwiaty, które były sprzedawane podczas imprezy i które nie przekraczały cen publicznych w mieście. Wydarzenie to odbyło się 21 maja 1910 r. pod osobistym nadzorem dyrektora gimnazjum J. Staromiejskiego. Część muzyczna uroczystego wydarzenia odbyła się pod hasłem – „Uczniowie – dla uczniów'' i obejmowała występy chóru i orkiestry gimnazjalnej, pod doświadczonym kierownictwem profesora gimnazjum A. Łucyka. W wydarzeniu wzięło udział wielu mieszkańców Drohobycza i okolic. Po koncercie odbył się uroczysty bufet i wieczór taneczny. Łącznie podczas imprezy zebrano 3000 koron na budżet obozu letniego.

Kolejnym krokiem w przygotowaniu obozu wakacyjnego była organizacja dodatkowego zakwaterowania. W maju 1910 r. J. Feierstein umówił się z Uryckim Towarzystwem Naftowym[476] na spotkanie we wsi Urycz, w celu wyboru budynków do zamieszkania przez uczniów gimnazjum i personel pomocniczy. Mamy na dziś poważne argumenty przemawiające za tym, by uznać dziś akcje charytatywne J. Feiersteina za nic innego jak przemyślaną akcję PR w przededniu wyborów do Rady Miejskiej w 1911 r.[477] Wokół wsi Urycz Towarzystwo to działało w dwóch kierunkach: eksploracja minerałów, wydobycie lub konserwacja pod przyszłe górnictwo. Należy zauważyć, że czas został wybrany bardzo pomyślnie, ponieważ po wewnętrznej reformie Uryckiego Towarzystwa Górniczego w 1909 r., kiedy większość kierowników, pracowników i personelu pomocniczego, którzy przed reformą pracowali w wieżach górniczych w pobliżu wsi Urycz (mieszkali w tej samej wsi), przeniosła się do miasta Borysław, Вип. 6, w związku z czym wiele domów i willi opustoszało. Pod koniec maja J. Staromiejski (dyrektor generalny obozu letniego), J. Feierstein i A. Pilecki wyjechali do Urycza, gdzie przy pomocy dyrektora Uryckiego Towarzystwa Górniczego,

---

[474] Б. Лазорак, *Будинок для єврейських сиріт імені Франца Йосифа I в Дрогобичі (1912–1914 рр.): мафіозний піар чи милосердна фундація Якуба Файєрштайна?* [w:] „Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка", Дрогобич 2013, Вип. 6, с. 33–51.

[475] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] „Muzeum"…, s. 440–441.

[476] K. Tołwiński, *Mapa obszarów naftowych i gazowych Polski w Karpatach i na przedgórzu*, Warszawa–Borysław–Lwów, 1928, s. 13.

[477] Б. Лазорак, *Будинок для єврейських сиріт імені Франца Йосифа I в Дрогобичі (1912–1914 рр.): мафіозний піар чи милосердна фундація Якуба Файєрштайна?* [w:] „Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених ДДПУ ім. І. Франка", Редактори-упорядники В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 6, Дрогобич 2013, с. 33–51.

pana Chorszowskiego, wybrali dwa domy na obóz. Jeden z nich był doskonale utrzymaną willą z 9 toaletami na pierwszym piętrze, przestronnym pokojem na poddaszu, posiadał przeszkloną werandę od południa i przeszklony ganek od zachodu. Willa usytuowana była na zboczu góry, co chroniło podwórze przed wiatrem ze wszystkich stron. Przed budynkiem roztaczał się widok na centralną drogę, która prowadziła na południe do rzeki Stryj, a po drugiej stronie wąwozu – aż do kopalni. Drugi dom był bardziej zapuszczony, gdyż przed reformą przedsiębiorstwa górniczego mieścił się w nim magazyn produktów rolnych. Jednakże Uryckie Towarzystwo Górnicze obiecało całkowitą renowację tego budynku przed przybyciem uczniów drohobyckiego gimnazjum. Już w lipcu pojawiła się tu przestronna jadalnia ze specjalnie wyposażoną spiżarnią do przechowywania żywności oraz dwie kuchnie. Na pierwszym piętrze – 2 pokoje dla służby, a na drugim – osobne pomieszczenie dla kucharzy i gospodyń. Na tym samym piętrze znajdował się salon. Część drugiego piętra przeznaczono na dodatkowe potrzeby gospodarstwa domowego. Pomieszczenia na piętrze zostały połączone z jadalnią specjalnymi oknami służącymi do serwowania posiłków. Jadalnia miała osobne wyjścia z wewnętrznego podwórza, gdzie znajdowała się chłodna piwnica. Należy zaznaczyć, że wszystkie fundusze (ponad 600 koron) wydane na odbudowę tych domów zostały zrekompensowane jako darowizna na rzecz obozu dla dzieci przez Uryckie Towarzystwo Górnicze (naszym zdaniem przyczynił się do tego status J. Feiersteina w ówczesnym przemyśle naftowym). Tym samym pod kontrolą przyszłego obozu letniego znajdowały się trzy domy (wraz z willą J. Feiersteina)[478].

Pomimo że w pobliżu głównego domu znajdowała się dobra studnia, najbardziej problematyczna okazała się kwestia zapewnienia wody do gotowania i wody technicznej. Komitet zdecydował, że do gotowania podczas obozu letniego będą korzystać z małej studni, która znajdowała się w pobliżu domu (pod górą), a do kąpieli uczniów będą używać „starej metody kąpieli" w rzece Stryj. Kierownictwo ustaliło, że do rzeki Stryj trzeba było iść 40 minut, więc czas kąpieli gimnazjalistów musiał być racjonalnie skompresowany i zorientowany na dość zmienną pogodę w Karpatach. Dlatego kąpiele w rzece przy niesprzyjającej pogodzie trzeba było zastąpić kąpielami w strumyku przepływającym przez centrum wsi Urycz, bezpośrednio u podnóża góry, na zboczu której stał główny dom obozu letniego. W obrębie potoku znajdował się specjalny basen do pływania, wcześniej wybrukowany przez górników, a ponieważ został zniszczony przez wiosenną powódź, J. Staromiejski zdecydował, że uczniowie gimnazjum, po przybyciu do obozu, własnoręcznie go oczyszczą i przygotują go do odpowiedniego poziomu.

Po powrocie kierownictwa komitetu organizacyjnego do Drohobycza wszystkie inne aspekty organizacji obozu letniego (sporządzenie listy uczniów o niskich dochodach, którzy mieli przebywać na obozie letnim, wyżywienie, odzież, sprzęt sportowy, lekarstwa itp.) powierzono żonie dyrektora drohobyckiego gimnazjum. Na początku czerwca 1910 r. J. Staromiejski wraz z żoną i panem Horszowskim pojechali ponownie do Urycza, aby na miejscu rozważyć wszystkie za i przeciw – szczegółowo obliczyć dietę dzieci, warunki życia, możliwe programy turystyczne itp. Należy zaznaczyć, że organizacja części ekonomicznej obozu letniego była odpowiedzialna i niełatwa, dlatego powierzono ją Staromiejskim. Sytuację organizacyjną obozu komplikowała konieczność posiadania dwóch kuchni: żydowskiej dla 18 uczniów i chrześcijańskiej dla 22 uczniów. W związku z tym dyrekcja musiała dołożyć

[478] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] „Muzeum"…, s. 441–442.

wszelkich starań, aby uczniowie czuli się komfortowo, poprzez przygotowywanie tradycyjnych potraw. Aby zapewnić dzieciom regularne, stabilne i wysokiej jakości wyżywienie, przede wszystkim rozwiązano kwestię systematycznego dostarczania świeżych produktów na obóz letni. W tym celu w Schodnicy zawczasu wynajęto transport konny. Pożywienie uczniów musiało być ustandaryzowane, mieć odpowiednią jakość, ilość i wagę. Zgodnie z opisem plan posiłków dla uczniów wyglądał następująco:

Pierwsze śniadanie: 1 kubek mleka z bułką lub kromką chleba, a od 26 lipca (w tym dniu J. Firestein odwiedził i zasponsorował dodatkowe 15 litrów mleka dziennie do końca pobytu) – 2 kubki mleka, 2–3 filiżanki herbaty lub kawy. Drugie śniadanie: 2–3 kromki chleba z masłem (czasem z miodem lub twarogiem), 2–3 filiżanki kakao.

Obiad: rosół lub zupa według różnych przepisów kulinarnych, mięso w sosie, sałatka jarzynowa, „legumina", deser (jagody lub maliny z cukrem); w postne dni: chuda zupa, kompot, deser. Podwieczorek: 2–3 kromki chleba z masłem (miodem lub twarogiem), 2 szklanki herbaty, a od 26 lipca + kubek słodkiego lub kwaśnego mleka z bułką.

Kolacja: 1 szklanka słodkiego lub kwaśnego mleka z gotowanymi ziemniakami, kaszą gryczaną lub kukurydzianą, 2 kromki chleba z masłem i 1 filiżanka herbaty[479].

Tabela nr 1. Lista uczniów Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu, którzy przebywali na wakacjach we wsi Urycz

Nr	Imię, nazwisko ucznia	Wyznanie	Numer klasy gimnazjalnej
16	Anszel Wilf	wyznanie mojżeszowe	III B
17	Salomon Josefsberg	wyznanie mojżeszowe	III C
18	Stanisław Gawlewicz	rzymski katolik	IV A
19	Jan Czupkiewicz	rzymski katolik	IV B
20	Dionizy Krechowycz	rzymski katolik	IV B
21	Franciszek Starak	rzymski katolik	IV B
22	Chaim Bernsztein	wyznanie mojżeszowe	V A
23	Juliusz Keller	rzymski katolik	V B
24	Naftale Tabak	wyznanie mojżeszowe	V B
25	Leon Wagszal	wyznanie mojżeszowe	VI A
26	Leon Pelczyński	rzymski katolik	VI B
27	Józef Fastmann	wyznanie mojżeszowe	VII
28	Ferdynand Książek	rzymski katolik	VII
29	Mojżesz Lanner	wyznanie mojżeszowe	VII
30	Michał Szemełowski	rzymski katolik	VII

Źródło: wykaz sporządzono na podstawie sprawozdania dyrektora gimnazjum J. Staromiejskiego z 1911 r., według oryginalnego numeru listy protokołu obozu letniego i z uwzględnieniem wyznania konkretnego ucznia, w tym jego przynależności do klasy gimnazjalnej na rok szkolny 1909/1910[480]

[479] Ibidem, s. 443–444.
[480] Ibidem, s. 444–445.

29 czerwca 1910 r. dyrekcja drohobyckiego gimnazjum ogłosiła listę uczniów (30 osób) zapisanych na obóz letni we wsi Urycz. W związku z uszkodzeniem oryginalnego raportu gimnazjum za rok 1911, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Rzeszowskiego w Polsce, przedstawiamy niepełną listę imienną uczniów Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu, którzy byli na obozie.

Zwracamy uwagę, że zapisy uczniów na obóz letni odbywały się bez uwzględnienia wiary i narodowości. Wiadomo, że kierownictwo zapisywało uczniów o niskich dochodach w wieku od 1 do 7 klasy, z których większość stanowiły dzieci wyznania rzymskokatolickiego i mojżeszowego, niewielki odsetek stanowili grekokatolicy. Cechą wspólną tych uczniów był niski poziom zabezpieczenia finansowego w ich rodzinach, większość stanowiły dzieci osierocone. Uczestnikami obozu letniego byli wyłącznie chłopcy.

6 lipca 1910 r. o godzinie 6:00 rano przed głównym wejściem do drohobyckiego gimnazjum zebrała się grupa uczniów, którzy z plecakami, w towarzystwie rodziców i bliskich, czekali na dalsze instrukcje od kierownictwa obozu. Dyrektor gimnazjum nakazał uczniom przełożyć torby naramienne do wcześniej przygotowanego samochodu i poinformował, że wszyscy uczniowie powinni w zorganizowany sposób udać się na stację kolejową, skąd pojadą pociągiem do Borysławia. W drodze na dworzec I. Staromiejski wraz z katolickimi uczniami wszedł do kościoła św. Bartłomieja, aby pomodlić się o szczęśliwą podróż i pobyt na letnim obozie. Grupa żydowskich uczniów pod opieką prefekta gimnazjum N. Goldgammera (wicedyrektor drohobyckiego gimnazjum z urzędu miasta) i wiceprefekta (wicedyrektor Gimnazjum w Drohobyczu ds. pracy wychowawczej) Ołeksandra Kollera spotkała się z grupą katolików na Rynku. Od roku szkolnego 1909/1910 kierownikiem klasy II A był O. Koller, w której był także nauczycielem łaciny i języka niemieckiego w klasach: I A, II B, II B i V A. W czasie nieobecności egzaminacyjnej tego czy innego nauczyciela gimnazjum był on wpisany jako zastępca nauczyciela w klasach[481].

O 8:00 rano tego samego dnia grupa gimnazjalistów przybyła na stację kolejową w Borysławiu, gdzie czekał na nich wcześniej wynajęty transport konny. Po przybyciu do Borysławia N. Goldhammer planował przeprowadzić dla uczniów krótką wycieczkę do jednej ze swoich borysławskich kopalni[482], a później chciał ich poczęstować śniadaniem w stołówce tej samej kopalni. Deszcz jednak pokrzyżował te plany, dlatego śniadanie przeniesiono do jednej z miejscowych restauracji, gdzie uczniowie zostali przyjęci przez kierownika restauracji, zwanej wówczas w Borysławiu „pani Mamcia". W tym samym czasie torba podróżna dla każdego z uczniów została zaopatrzona w jajka na twardo, chleb z masłem i mleko.

Po śniadaniu gimnazjaliści wraz z wiceprefektem O. Kollerem udali się furmankami do wsi Urycz. Panowie Staromiejski i Goldgammer tymczasowo pozostali w Borysławiu, aby kupić resztę prowiantu i poczekać na pana Horszowskiego.

Po przybyciu do obozu dyrektor gimnazjum osobiście sprawdzał kondycję fizyczną każdego ucznia, gdyż w drodze z Przełęczy Schodnickiej do wsi Urycz nie przestawał padać deszcz. Następnie kierownik obozu Stanisław Karwowski dał sygnał za pomocą trąbki, co oznaczało spotkanie na obiedzie. W roku szkolnym 1909/1910 S. Karwowski pracował w gimnazjum jako nauczyciel wychowania fizycznego. W szczególności w 1910 r. uczył w klasach I B, I C oraz we wszystkich klasach od IV do VIII.

---

[481] Ibidem, s. 445.

[482] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice* [w:] „Kłosy" 1873, №. 410, T.16, Warszawa, s. 298–299.

Lista jadłospisów dla uczniów została opracowana z uwzględnieniem ich przekonań religijnych. Dlatego też w stołówce obozowej mieściły się dwie kuchnie: jedna przygotowywała posiłki na stół chrześcijan, przy którym przewodniczył S. Karwowski, druga dla przedstawicieli wyznania mojżeszowego, przy której stole przewodniczył wiceprefekt O. Koller. Pomiędzy stołami uczniów ustawiono osobny stół dla rodzin kierownictwa letniego obozu i gości. Stoły nakryte były białą ceratą, a naczynia, w których podawano jedzenie, były indywidualne dla każdego, dlatego różniły się kolorem, wzorem i kształtem. W pierwszych dniach życia obozowego O. Koller prowadził dla uczniów zajęcia z etykiety przy stole. Z opisu dowiadujemy się, że obozowicze wyznania mojżeszowego często siadali przy stole w kapeluszach, inni uczniowie nie umieli posługiwać się sztućcami i często rozmawiali podczas posiłków. O. Koller przeprowadził także szkolenie dotyczące kultury komunikowania się z ludźmi. Na przykład zasady powitania współpracowników i gości, uścisk dłoni, zasady chrztu. Chłopcy nauczyli się, jak prawidłowo rozmawiać i zachowywać się w towarzystwie nieznajomych o różnym statusie i stanowisku. Takie pedagogiczne podejście kierownictwa w kształceniu uczniów dało rezultaty, okoliczni mieszkańcy sympatyzowali z młodzieżą drohobycką i nazywali uczestników „grzecznymi". Na przykład dzieci żydowskie zrezygnowały z używania swojego specjalnego żargonu (zawierającego zwykle słowa trudne do zrozumienia dla ogółu społeczeństwa), który zastępowano wyłącznie terminami polskimi.

Po obiedzie przejechał samochód z rzeczami. J. Staromiejski polecił kilku chłopcom przenieść rzeczy do domu, a resztę dzieci wykorzystał do wydania pościeli. W ten sposób rozpoczęło się zakwaterowanie uczniów w domu. Każdy uczeń otrzymał pościel, poduszkę, kołdrę i łóżko, które zostało wcześniej oznaczone specjalną tablicą, na której wpisano imię, nazwisko i klasę ucznia. Pomimo różnych wyznań uczniowie mieszkali pod jednym dachem w sąsiednich pokojach. Przy tej okazji J. Staromiejski napisał: „była to pierwsza próba wspólnego zamieszkania dla uczniów różnych wyznań"[483]. Trzy pokoje przeznaczono dla żydowskich uczniów, jeden obok drugiego, a pozostałe trzy dla katolików, naprzeciwko których na ścianie wisiał obraz Matki Boskiej. Ponieważ pomieszczenia były drewniane, dyrektor zabronił uczniom używania lamp naftowych[484].

Po zakwaterowaniu się uczniów kierownictwo obozu spotkało się z panem Horszowskim, podczas którego postanowiono przekazać S. Karwowskiemu niewielką sumę pieniędzy na drobne wydatki na potrzeby obozu. Za zgodą i podpisem dyrektora naczelnego obozu J. Staromiejskiego zatrudniano pracowników stołówek i personel pomocniczy, a wynagrodzenie za ich pracę opłacano ze składek Uryckiego Towarzystwa Górniczo-Wydobywczego, na którego czele stał pan Horszowski.

Przed podwieczorkiem (godz. 17.00) dyrekcja zebrała uczniów przed głównym budynkiem i ogłosiła rozkład dnia obowiązujący w czasie obozu. W związku z tym J. Staromiejski pisał: „zasady te istniały dla dobra wszystkich uczniów, ale często dla przestrogi poszczególnych uczniów".

---

[483] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi…, s. 8.

[484] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] „Muzeum"…, s. 446.

Tabela nr 2. Wewnętrzny regulamin obozu letniego we wsi Urycz[485]

Nr	Reguła
1.	Zgodnie z wcześniejszym porozumieniem rodziców z dyrekcją gimnazjum, wszyscy uczniowie gimnazjum przebywający na obozie letnim podlegają bezpośrednio dyrekcji obozu.
2.	O 5:30 rano pobudka. Każdy uczeń myje się, porządkuje swoje łóżko i przygotowuje się do wspólnej porannej modlitwy.
3.	Śniadanie o 6:00 rano. Następnie zgodnie z harmonogramem uczniowie powinni brać udział w wycieczkach lub różnego rodzaju zabawach.
4.	O 10:00 drugie śniadanie rano.
5.	O godz. 12.30 obiad. Po obiedzie powinna nastąpić przerwa obiadowa, która przewidywała sen lub umiarkowany odpoczynek. Następnie, w sprzyjających warunkach, powinna odbyć się wycieczka w góry lub spacer po wiosce. Podczas podróży uczniowie powinni mieć zapewnioną popołudniową przekąskę, którą otrzymają nawet w domu przy złych warunkach pogodowych.
6.	O godzinie 19.00 ma się odbyć „kolacja", po której przewidywano lekkie gry i towarzyskie zabawy.
7.	O godz. 20.30. wieczorem przygotowania do odpoczynku, a o godz. 21.00 – wszyscy powinni spać.
8.	W czasie snu żadnemu uczniowi nie wolno opuszczać domu ani terenu obozu letniego bez wiedzy prefekta lub wiceprefekta obozu. Prefekt jest osobiście odpowiedzialny za życie i zdrowie każdego ucznia. Uczeń naruszający ten punkt zostaje wykluczony z obozu letniego.
9.	Zgodnie z zasadami bezpieczeństwa obozowego i zasadami gimnazjum dotyczącymi ochrony zdrowia uczniów, w budynkach i na terenie obozu letniego zabrania się uczniom palenia papierosów.
10.	Bez wiedzy prefekta obozu uczniom nie wolno wysyłać listów, z wyjątkiem uczniów dwóch najwyższych klas. Listy wszystkich pozostałych wychowanków muszą być pod szczególną kontrolą „dla dobra całego obozu".
11.	Każdy uczeń powinien unikać waśni i kłótni z kolegami z klasy.
12.	Każdy uczeń musi sumiennie wykonywać wszystkie rozkazy prefekta obozu, który podejmuje wszystkie niezbędne decyzje organizacyjne. Uczniom zabrania się samodzielnego wstępu do stołówki.
13.	Podczas wycieczki uczniom nie wolno kupować produktów bez wiedzy prefekta. W trakcie spaceru uczniowie mogą swobodnie się rozchodzić, zabrania się jednak odchodzić na odległość, gdzie nie słychać głosu prefekta.
14.	Wyznawcy wiary katolickiej są zobowiązani do uczestniczenia we wspólnych modlitwach rano i wieczorem, przed i po obiedzie lub w programach rekreacyjnych. Szczególną kontrolą objęte jest uczestnictwo w niedzielnej Mszy św.
15.	Wyznawcy wiary mojżeszowej powinni modlić się zgodnie z rytualnymi nakazami przestrzeganymi w domu.
16.	Procedura dyżuru jednego lub drugiego ucznia obejmuje: 1) opiekę nad biblioteką (wydawanie i przyjmowanie książek); 2) nadzór nad narzędziami do gier; 3) zbieranie i wręczanie listów; 4) nadzór nad porządkiem w sypialniach i jadalni; 5) nadzór nad toaletami itp.
17.	We wszystkich innych sprawach nieuregulowanych niniejszym regulaminem uczestnicy obozu letniego mają obowiązek kierować się zasadą dobra powszechnego, a pozostałe czynności muszą wykonywać zgodnie z poleceniami prefekta obozu.

[485] Ibidem, s. 447–448.

Po podwieczorku (6 lipca) deszcz nadal padał, więc dyrektor polecił komendatowi natychmiast zaangażować część uczniów w zaplanowane gry w sali (szachy, domino, lotto itp.). Zabawy te cieszyły się szczególnym zainteresowaniem w czwartym tygodniu pobytu uczniów we wsi Urycz. Wtedy w obozie zaczął działać klub szachowy. Szczególnie z niecierpliwością czekali uczniowie na osobistą grę z wiceprezesem O. Kollerem, który choć rzadko przegrywał, to jednak gdy już do tego doszło, wśród uczniów panowała ogólna radość, która nie miała granic. W domino lub lotto grali z reguły młodsi uczniowie. Reszta młodzieży po podwieczorku wraz z bibliotekarzem panem Pelczyńskim przystąpiła do rozpakowywania książek (przywiezionych z drohobyckiego gimnazjum) i przenoszenia ich do specjalnie wyznaczonego pomieszczenia – biblioteki obozowej. W okresie długotrwałych opadów szczególnie widoczna była popularność biblioteki wśród uczniów. Chłopcy nauczyli się zapisywać treść przeczytanej książki w swoich pamiętnikach i od razu oceniali to, co przeczytali.

Wieczorem, przed swoim wyjazdem, dyrektor rozdał uczniom kartki do napisania listów, w których mieli poinformować rodziców o tym, jak dotarli do obozu i jak się tam zaaklimatyzowali. Niektórzy uczniowie zapewniali rodziców, że będą pilnie modlić się każdego dnia. Inni dzielili się wrażeniami na temat dobrego odżywiania i warunków życia. Szczególne wrażenie wywarł moment, gdy J. Staromiejski wręczył każdemu uczniowi koc i przydzielił mu osobne łóżko. Z innego listu dowiadujemy się, że tylko jeden uczeń miał przy sobie domowe jedzenie przeznaczone na drogę, ale nie będąc głodnym, podzielił się nim z przyjaciółmi. Później dyrektor zapewnił, że w najbliższym czasie do obozu przyjedzie lekarz dr Tanner, aby zbadać stan zdrowia uczniów. Dyrektor zalecił kierownictwu obozu, zwłaszcza nauczycielom drohobyckiego gimnazjum, abstrahowanie od gimnazjalnych programów nauczania i jak najszersze wdrażanie swoich umiejętności pedagogicznych, kierując się najnowocześniejszymi metodami pedagogicznymi. Według J. Staromiejskiego szczególną uwagę należy zwrócić na wychowanie fizyczne. Zdaniem dyrektora proces hartowania wymagał specjalnego podejścia, uwzględnienia szeregu czynników istotnych w codziennym życiu chłopców. Podkreślił, że większość młodzieńców pochodziła z bardzo biednych rodzin, które mieszkały w słabo oświetlonych domach, o słabej wentylacji i ciągłej wilgoci. Dlatego szybkie metody hartowania mogą przerodzić się w ostrą dolegliwość dla uczniów. Podczas kąpieli w rzece Stryj należy zwrócić szczególną uwagę na wyznawców wiary mojżeszowej, którzy otwarcie bali się wody. W okresie od 6 do 13 lipca, kiedy deszcz nie ustawał, uczniowie na ogół bali się wychodzić na zewnątrz, zwłaszcza po produkty, które znajdowały się po drugiej stronie ulicy w budynku gospodarczym. W tym celu dyrekcja zaopatrzyła ich w lniane ubrania, które były w miarę odporne na wilgoć. Dopiero od połowy lipca, gdy pogoda była upalna, ulubioną rozrywką uczniów była kąpiel w rzece Stryj, a także w sztucznym basenie wiejskiego potoku. Elementem tego typu wypoczynku było plażowanie.

Już w pierwszych tygodniach pobytu uczniów w Karpatach integralną częścią życia obozu stały się wycieczki i piesze wędrówki, podczas których kierownictwo wykazało dość wysoki poziom sprawności fizycznej uczniów. Trasy turystyczne zostały opracowane według kryterium wieku. Młodsi uczniowie mogli pokonać 2–3 mile w ciągu jednego dnia, co w zupełności było wystarczające jak na ich wiek, ale niewystarczające dla wypełnienia obszernego harmonogramu pieszych wędrówek, w których uczestniczyli starsi uczniowie. Do głównych tras zaliczały się: 1) piesza wędrówka polegająca na wejściu na górę Paraszka, a następnie podróż do wsi Skole (2 dni i 1 noc); 2) jednodniowa wycieczka do wsi Majdan; 3) odbyły się dwie wycieczki do wsi Dowhe; 4) kolejna wycieczka (odbyła się trzykrotnie) odbyła się na trasie: wieś Pereprostyna–Nowy Kropiwnik–Stary Kropiwnik–Wygoda–Schodnica –Urycz; 5) wycieczka do miasta Borysławia (zwiedzanie kopalni ropy naftowej).

W sprawozdaniu gimnazjalnym za rok 1911 zawarto nawet szczegółowe wspomnienie jednego z gimnazjalistów (w raporcie nie podano imienia i nazwiska ucznia) z wyprawy turystycznej na górę Paraszkę, która trwała od 20 do 23 lipca[486]. Mniejsze wyprawy obejmowały wycieczki nad rzekę Stryj, do wsi Nowy i Stary Kropiwnik, wspinaczkę na skały uryckie i po pasmach górskich w pobliżu bazy obozowej, a także wędrówki po lesie w poszukiwaniu malin lub grzybów. Każda mała wycieczka lub duża wyprawa zawsze wiązała się z podziałem wszystkich uczniów na pięć grup, z których każda podlegała „starszemu" (wybranemu spośród grupy), który z kolei wykonywał polecenia wiceprefekta. Oprócz treningu fizycznego, piesze wyprawy i wycieczki turystyczne miały wartość edukacyjną. Częste wycieczki kształtowały wyobrażenia uczniów na temat przyrody regionu, specyfiki życia codziennego mieszkańców górskich wiosek i miasteczek. Uczniowie zapoznali się ze sposobem życia pracowników górnictwa, leśników, pasterzy itp. Poznali też zasady funkcjonowania zakładów przemysłowych i kamieniołomów w Skole, tartaków w Rybniku i Synowódzku, kopalni ropy naftowej w pobliżu Urycza, różnych typów młynów w Majdanie i Kropiwniku. Uczniowie obserwowali pracę fabryk produkujących len, ser owczy itp. Podczas wycieczek zapisali w specjalnych ze szytach ciekawe fakty geograficzne, historyczne i przyrodnicze. Zdarzało się, że zbierali owady, rośliny i minerały, sporządzali ich opisy itp.

Ważnym elementem wychowania fizycznego były ćwiczenia przy pomocy urządzeń gimnastycznych znajdujących się w pobliżu głównego budynku. Częste stały się wszelkiego rodzaju zawody lekkoatletyczne: rzucanie piłkami, skoki w dal, ćwiczenia z huśtawką, z kółkami itp.

Generalnie w czasie wolnym uczniowie samodzielnie wybierali określony rodzaj aktywności. Często sam prefekt proponował plan działania, który mogli zaakceptować lub odrzucić. Podstawę stosunku do konkretnej jednostki według schematu „nauczyciel – uczeń" lub „uczeń – uczeń" stanowiła zasada „liberum veto" Jeśli jednak uczeń naruszył zasady porządku, zwoływano spośród rówieśników sprawcy specjalny sąd pod przewodnictwem wspomnianego już „starszego". Decyzję o środkach karnych sąd podejmował zbiorowo.

Czasami członkowie kierownictwa wraz z uczniami sprzątali teren obozu, pomagali służbie w jadalni, nosili wodę do mycia, zbierali drewno na opał, pracowali przy układaniu sprzętu gimnastycznego, opiekowali się basenem w wiejskim potoku, chodzili do Schodnicy po żywność i artykuły gospodarstwa domowego itp. Ogólnie rzecz biorąc, w każdym przedsięwzięciu uczniowie działali wspólnie, starsi pomagali młodszym i odwrotnie (opiekując się chorymi uczniami itp.).

Ważną częścią wypoczynku uczniów była muzyka i śpiew. Do tego obóz letni miał na swoim wyposażeniu: 5 mandolin, 3 gitary i 3 tamburyny. Znaczna część chłopców należała do chóru gimnazjalnego. Podczas obozu letniego uczniowie często śpiewali pieśni patriotyczne, czasem o tematyce religijnej, które śpiewano w pobliżu kaplicy Matki Bożej znajdującej się na górze, niedaleko głównego budynku. Chór liczył początkowo 5 chłopców, później rozrósł się do 22 uczniów. W święta i niedziele uczniowie drohobyckiego gimnazjum często organizowali koncerty przed głównym budynkiem obozu dla mieszkańców wsi Urycz. 15 lipca 1910 r. dali także koncert w szkole ludowej[487] we wsi Schodnica. Dyrekcja tej szkoły zaprosiła chór uczniowski i muzyków do udziału we wspólnym koncercie

---

[486] *Józef Staromiejski. Dyrektor c. k. gimnazyum drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi., s. 13–16.

[487] Л. Шологон, *Стан української початкової та середньої освіти в Галичині (друга половина XIX – початок XX ст.)* [w:] *Галичина*, Вип. 10, Івано-Франківськ 2004, s. 87–92.

poświęconym 500 rocznicy zwycięstwa w bitwie pod Grunwaldem. W programie koncertu wzięła udział nawet żona O. Kollera, wykonując utwór na cytrze. Drohobyczcy gimnazjaliści wzięli również udział w spektaklu teatralnym *Wóz Drzymały*[488].

Kolejnym przyjemnym momentem życia obozu letniego były częste wizyty gości: rodziców i krewnych wychowanków, nauczycieli i kierowników gimnazjum, którzy przyjeżdżali wraz z rodzinami, aby jednocześnie odpocząć od miejskiego życia. Wizyty trwały od 25 lipca do 10 sierpnia. Taki harmonogram wynikał z częstych wyjazdów turystycznych i wycieczek uczniów w okresie do 25 lipca. Obóz odwiedzili m.in. nauczyciele drohobyckiego gimnazjum: Franciszek Chrząstowski, Jan Niemcow, Józef Schabowski, Walery Siczyński, Ludwik Zubaszewski i inni. 26 lipca 1910 r. obóz odwiedzili patroni J. Feierstein i pan Horszowski.

Według oficjalnego zarządzenia dyrektora gimnazjum J. Staromiejskiego dzień zamknięcia obozu przypadał na 16 sierpnia 1910 r. Po obiedzie O. Koller ustawił uczniów w szeregu przed głównym budynkiem obozu, gdzie uroczyste gratulacje z okazji pomyślnego zakończenia wakacji złożył kierownik obozu S. Karwowski, który wraz z trzema uczniami miał tam pozostać do 22 sierpnia, w celu zebrania różnego sprzętu, naczyń i bielizny. Następnie trzeba było to wszystko starannie zapakować do pudeł, każde pudło dokładnie opisać i przenieść do budynku gospodarczego. Dalszą opiekę nad majątkiem przejęło Uryckie Towarzystwo Górniczo-Wydobywcze, którego zarząd ubezpieczył nawet całe mienie drohobyckiego gimnazjum (na wypadek pożaru lub innej katastrofy).

16 sierpnia 1910 r. O. Koller wraz z uczniami przeniósł się transportem konnym do Borysławia, skąd pociągiem udali się do Drohobycza. Po przybyciu na miejsce przy gimnazjum odbyło się przyjacielskie pożegnanie uczniów obozu letniego.

Utworzenie obozu letniego we wsi Urycz w 1910 r. stanowiło ważną część ogólnego programu wychowania fizycznego w ramach programu Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu. Była to pierwsza próba jego kierownictwa stworzenia organizacji dla uczniów o niskich dochodach, która w odpowiadała w zasadzie charakterystyce organizacji typu harcerskiego. Po raz pierwszy w historii drohobyckiego gimnazjum zastosowano metodę wychowania fizycznego uczniów poprzez standaryzowane ćwiczenia fizyczne (różne zabawy, konkursy, wycieczki), które realizowano w naturalnych warunkach Karpat. Dzięki temu dzieci zrozumiały znaczenie tych umiejętności, które są niezbędne człowiekowi w zwykłej, a tym bardziej w trudnej sytuacji. Należy także podkreślić wagę zaszczepiania uczniom tolerancji narodowej i religijnej, co zdaniem J. Staromiejskiego było gwarantem jakości całego programu nauczania drohobyckiego gimnazjum. Nic dziwnego, że po udanej organizacji obozu letniego we wsi Urycz dyrektor gimnazjum specjalnie stowarzyszenie obozów letnich dla uczniów gimnazjum w Drohobyczu, a w 1913 r. został jego prezesem.

Program wychowawczy drohobyckiego gimnazjum[489] miał zarazem, naszym zdaniem, nieco szersze znaczenie dla przyszłego wychowania polskiej, żydowskiej i ukraińskiej młodzieży Drohobycza, która od 1912 r. przyłączała się do ruchu paramilitarnego, a tym samym do ruchów narodowych razem ze stowarzyszeniami, instytucjami i związkami[490]. Pomimo

---

[488] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] „Muzeum"…, s. 456–457.

[489] A. Puszka, *Wychowanie Młodzieży w Gimnazjum w Drohobyczu w okresie Galicyjskim I czasach II Rzeczpospolitej* [w:] *Дрогобицький краєзнавчий збірник*, Вип. 10, Дрогобич 2006, s. 406–417.

[490] M. Stolarczyk, *Działalność sportowa i patriotyczna w Brzesku i okolicy (1893–1903). Próba charakterystyki* [w:] „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria społeczno-pedagogiczna i historyczna" 1999, T. 8.: Historia, pod redakcją Mariana Stolarczyka, Rzeszów 1999,

że przed I wojną światową Drohobycz nie stał się tak potężnym ośrodkiem ukraińskiego ruchu narodowego jak Stryj, Przemyśl czy Kołomyja, narodziła się i istniała tu własna tradycja organizowania miejskiej młodzieży, co wpłynęło na zachowanie tożsamości drohobyckich wspólnot narodowych. Wszystko to sprawiło, że mogły one w pewnym stopniu przygotować silną młodzież do przyszłej wojny, o której już wtedy ze strachem pisała prasa drohobycka i lwowska[491].

Równolegle z polską, ukraińska wspólnota narodowa w Galicji zorganizowała własny program stałych obozów letnich we wsi Urycz, co wiązało się bezpośrednio ze szkoleniem ukraińskiej młodzieży wchodzącej w skład organizacji paramilitarnych, które z kolei organizowały wyjazdy edukacyjne w środowisku starożytnej przyrody Karpat, w szczególności w pobliżu skał uryckich. W tym samym czasie w organizacji tych podróży do Urycza bezpośredni udział brał syn Iwana Franki – Piotr Franko (1890–†1941), który podobnie jak jego ojciec był jednym z najbardziej zapalonych ukraińskich podróżników. Ukraiński historyk Andriej Sowa, korzystając z zasobów różnych archiwów, periodyków i wspomnień, zdołał odnaleźć i opracować szereg dokumentów i materiałów rzucających światło na drogę życiową Petra Franki, w szczególności na jego działalność turystyczną, a także mało znaną publikację *Urycz*, która ukazała się w 1911 r.[492] W swojej twórczości A. Sowa wyraźnie udowodnił, że zamiłowania podróżnicze P. Franki zrodziły się pod wpływem rodziny, co szczególnie uwidoczniło się podczas jego wieloletniej działalności jako członka towarzystw sportowo-kulturalnych „Sokół-Ojciec", „Płast", „Związek Współzawodnictwa", Towarzystwo Sportowe „Ukraina"[493]. Jeszcze podczas nauki w Gimnazjum Akademickim we Lwowie Petro Franko poznał profesora Iwana Boberskiego (1873–†1947), który w latach 1901–1914 uczył języka niemieckiego w gimnazjum. To pod jego bezpośrednim wpływem P. Franko zainteresował się różnymi rodzajami sportu, zwłaszcza na bazie Ukraińskiego Klubu Sportowego (1906), stając się jego czołowym członkiem, a później przewodniczącym. W latach 1911–1914 P. Franko stał się współzałożycielem i aktywnym członkiem towarzystw sportowych „Ukraina", „Płast", „Związek Współzawodnictwa", gdzie był jednym z organizatorów licznych zawodów w różnych dyscyplinach sportowych i szeregu dużych imprez sokolniczych, w szczególności I i II Zjazdów Wojewódzkich z lat 1911 i 1914. Do jego ulubionych sportów należały: narciarstwo (łyżwiarstwo), piłka nożna, tenis, lekkoatletyk, ale najbardziej lubił podróżować. Pracując w 1911 r. jako nauczyciel wychowania fizycznego w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim Ukraińskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, P. Franko wraz ze swoimi uczniami i przyjaciółmi włączył się w rozwój ukraińskiego towarzystwa „Sokół-Ojciec", które w tym czasie prowadziło potężną pracę na rzecz rozwoju ukraińskiej turystyki. Idąc za przykładem swojego nauczyciela I. Boberskiego i komunikując się z Alfredem Budzinowskim i innymi działaczami Towarzystwa „Sokół", Petro Franko napisał szereg artykułów i prac o wychowaniu fizycznym i sporcie. Jednocześnie ważne miejsce

---

s. 109–134; М. Мінчак, *Пласт у гімназії ім. Франца Йосифа I* [w:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. I, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973, с. 485–490; В. Винницький, *Тайний Пласт у польській гімназії в Дрогобичі* [w:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. I, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973, с. 490–496; Р. Ковалюк, *Національно-патріотичний рух студентської молоді Галичини в 1900–1914 рр.* [w:] *Галичина*, Вип. 8, Івано-Франківськ 2003, с. 35–46.

[491] „Gazeta Poranna" 1912, nr 971 Lwów,, s. 1–3.

[492] А. Сова, *Мальовничими стежками Українських Карпат, або мандрівка Петра Франка 1911 року в Урич і околиці* [w:] „Фортеця" Львів 2020, Кн. 4, с. 336–348.

[493] Ibidem, s. 336.

w jego twórczym dorobku zajmowały prace poświęcone podróżom. Podczas wędrówek po Karpatach przed I wojną światową Petro Franko pozostawił kilka opisów swoich podróży, aby zainteresować Ukraińców turystyką jako sportem, a także dostarczyć ciekawych i ważnych informacji o życiu codziennym Ukraińców w Galicji, o szlakach turystycznych itp.[494] Jedna z tych prac poświęcona jest osobistej podróży z Borysławia do Urycza i z powrotem, która trwała od 25 do 26 kwietnia 1911 r. W tamtym czasie niewielu ukraińskich podróżników opisywało tak szczegółowo swoje wyprawy w góry. Zaraz po wyprawie, w dniu 30 maja 1911 r., Petro Franko opublikował opis swojej podróży na łamach lwowskiego pisma „Wiadomości z Zaporoża". Jak się okazało, od samego początku planowano, że w wyjeździe wezmą udział sportowcy lwowskiego stowarzyszenia studenckiego „Osnowa". Jednak, jak napisał P. Franko: „Zgłosił się do niej „1" i wszyscy wzięli w niej udział dniach 25 i 26 kwietnia 1911. [r.]"[495]. Oznacza to, że Petro Franko faktycznie wyruszył w podróż samotnie, zostawiając tym samym dobry drogowskaz dla swoich zwolenników w postaci krótkiego opisu własnej podróży.

W latach 1912–1914 systematyczne opisy okolic twierdzy Tustań w Uryczu sporządzali pracownicy urzędu górniczego, którzy, zatrudniając wysoko wykwalifikowanych badaczy i poszukiwaczy minerałów, finansowali stacjonarne wyprawy poszukiwawcze w „Galicyjskiej Kalifornii". I tak już w 1912 r. powstała stacja geologiczna w Borysławiu kierowana przez prof. dr. hab. Józefa Grzybowskiego. Materiały uzyskane w wyniku ekspedycji geologicznych i podczas wierceń badano w miejscowym laboratorium. Dlatego w okresie letnim 1912 r. profesor zaczął studiować Schodnicę, Urycz i Opakę. W tej wyprawie za zbadanie okolic kompleksu skalnego w Uryczu, a także wsi Orów i Jamielnica bezpośrednio odpowiedzialny był dr K. Wójcik[496]. Należy zaznaczyć, że dzięki takim ekspedycjom wydobycie ropy naftowej w okolicach zamku Tustań stale wzrastało. Na przykład w latach 1896–1917 na poziomie okresu geologicznego eocenu wydobycie ropy w Uryczu wzrosło z 21 750 galonów do 89 023. Działało ponad 40 potężnych szybów, które wydobywały ropę dokładnie z głębin eocenu (56–33,9 mln lat temu)[497]. Powszechnie wiadomo, że tylko kopalnia ropy naftowej Wacława Wolskiego (50 m głębokości) przed wybuchem I wojny światowej produkowała do 25 wagonów ropy naftowej rocznie, a w latach 1911 i 1912–1844 i 1679 cystern[498]. Najwyraźniej to właśnie te badania stały się podstawą w tworzeniu mapy geologicznej wokół kompleksu skalnego, który dzisiaj jest badany sporadycznie. Dlatego informacje uzyskane podczas badania raportów z tych wypraw są obiecującym kierunkiem dla odrębnego artykułu.

Należy zauważyć, że wczesną wiosną 1912 r. sytuacja związana z drogami i komunikacją stała się bardzo skomplikowana dla podróżnych i zawodowych górników, ponieważ w ostatnich dziesięcioleciach stare drogi zostały zniszczone przez produkcję ropy naftowej, a na niektórych odcinkach dróg albo nie było, albo były nieprzystosowane dla ruchu różnych pojazdów. Dlatego społeczeństwo rejonów naftowych domagało się natychmiastowej interwencji rządu, która od dawna była praktycznie nieobecna w tej dziedzinie gospodarki.

---

[494] Ibidem, s. 339–341.

[495] Ibidem, s. 341, 344.

[496] „Verhandlungen der K. K. Geologischen Reichsanstalt der Kaiserlich-Königlichen Geologische Reichsanstalt" 1914, nr 1, Wien, s. 22.

[497] J. Grzybowski, *Przegląd obszarów naftonośnych Karpat Polskich: (z mapą w skali 1:200.000)*, Warszawa–Kraków 1919, s. 29.

[498] J. Siemiradzki, *Płody kopalne polski*, Lwów 1923, s. 212.

Otwarte protesty i ożywienie rytmu wydobycia ropy przyniosły rezultaty. W połowie marca 1912 r. delegat rady powiatowej w Drohobyczu Aleksander Chomiński odbył podróż analityczną do Rybnika, Schodnicy, Mrażnicy, Hubic itp. w celu zbadania stanu dróg i komunikacji. Jak się okazało, panowała szczególna nieufność dotycząca jego działalności, gdyż przez półtora roku jego kadencji nie zaszły żadne zmiany w drogach, nawet mimo faktu, że chłopi i przemysłowcy zawsze płacili podatki na czas[499].

W środowisku „Płastu" w Drohobyczu, który powstał przy Bursie Iwana Chrzciciela w 1912 r., wycieczki do zamku Tustań wzbudzały szczególne zainteresowanie, gdyż miały nie tylko znaczenie fizyczne i edukacyjne, ale także rozbudzały poczucie tożsamości narodowej wśród młodzieży poprzez zwiedzanie ruin dawnoruskiego zamku. Tak więc w licznych wspomnieniach (w szczególności M. Mińczaka) natrafiamy na informację, że przed wybuchem I wojny światowej (w latach 1912–1914) drohobyccy harcerze odbyli kilka pierwszych specjalnych podróży do skał uryckich[500].

Do zamku Tustań podróżowały także znane historyczne postacie z ukraińskiej Naddniepriańszczyzny. Niedawno udało nam się dotrzeć do unikalnych informacji źródłowych o studenckim wyjeździe Ołeksandra Sewriuka do Drohobycza, Borysławia i Urycza latem 1912 r. (wcześniej błędnie wskazaliśmy datę 1913 r., którą do obiegu naukowego wprowadził ks. I. Borysławski w swoich wspomnieniach z 1942 r.)[501]. Jak wiadomo, w czasie rewolucji ukraińskiej 1917–1919 O. Sewriuk został dyplomatą Rady Centralnej i Ukraińskiej Republiki Ludowej. Będąc członkiem Ukraińskiej Partii Socjalistyczno-Rewolucyjnej, 15 stycznia 1918 r. O. Sewriuk stanął na czele delegacji URL podczas negocjacji pokojowych z państwami centralnymi w Brześciu. 9 lutego 1918 r. to on podpisał pokojowy Traktat Brzeski. Został później także ambasadorem URL w Berlinie, a w 1919 r. – członkiem delegacji URL na Konferencję Pokojowej w Paryżu, a jeszcze później – ambasadorem w Rzymie[502]. Z podróżą O. Sewriuka wiąże się ciekawe wcześniejsze wydarzenie związane z twierdzą Tustań. W literaturze dobrze znany jest fakt o istnieniu na skałach twierdzy Tustań rzeźbionej inskrypcji z kultowym hasłem narodu ukraińskiego z tekstu *Testamentu* Tarasa Szewczenki, gdzie wraz z nazwiskami innych myślicieli, którzy bronili praw swojego narodu, są również jego inicjały. Praktycznie do niedawna, często według różnych sprzecznych źródeł, uważano, że napis zawierał następujące słowa: „Wstań, ze rwij kajdany! T. Szewczenko, M. Szaszkiewicz, I. Franko". Na podstawie licznych obserwacji skał przeprowadzonych przez pracowników Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego „Tustań" (Mychajło Rożko, Wasyl Rożko, Andrij Kotlarczuk i in.) ustalono, że niektóre słowa z tego tekstu rzeczywiście zachowały się na skałach, chociaż, są one poważnie uszkodzone zarówno przez czynniki sztuczne, jak i naturalne. Przetrwały więc słowa: „Wstańcie, kajdany … …

---

[499] *Z powiatu. Co robi delegat Rady powiatowej?*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki" 1912, nr 6, s. 2.

[500] М. Мінчак, *Пласт у гімназії ім. Франца Йосифа I в Дрогобичі*…, с. 485–490.

[501] Б. Лазорак, *„Від Емілія Дуніковського до Олександра Севрюка": описи мандрівок до замку Тустань в Уричі (кінець XIX – початок XX ст.)* [w:] *Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка*, Ред.-упор. В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 18, Дрогобич, 2018, с. 164–171.

[502] П. Гай-Нижник, *Олександр Севрюк – соціаліст-революціонер і дипломат-аматор, політичний авантюрист й агент чужоземних спецслужб* [w:] *Дипломатична та консульська служба у вимірі особистості*, Ч. 2, Київ 2019, с. 33–59.

T. Szewczenko, … …". Krajoznawca Roman Szczur[503], być może po raz pierwszy, podjął ten niezwykle ważny temat na poziomie badań dokumentalnych, gdyż pojawienie się tego napisu miało głębokie znaczenie patriotyczne dla ukraińskiej wspólnoty narodowej „Galicyjskiej Kalifornii" w epoce Habsburgów. Na przykład przed i w czasie I wojny światowej patriotyczna młodzież często gromadziła się tu na uroczystości w okresie świętowania rocznicy urodzin Szewczenki, Franki czy Szaszkiwewicza. Możliwe, że po 1912 r. często przyjeżdżali tu drohobyccy harcerze. Ostatecznie skały w Uryczu odegrały ważną rolę jako centrum ośrodka koncepcji turystyczno-oświatowej dla różnych społeczności narodowych, a nawet zostały przewidziane w państwowym programie nauczania jako miejsce wychowania fizycznego młodzieży gimnazjalnej w okresie letnim[504]. Według R. Szczura nawet w maju 1914 r. paramilitarne organizacje młodzieży ukraińskiej kontynuowały tradycję honorowania dnia urodzin Szewczenki, zwłaszcza 100. rocznicy urodzin Wielkiego Kobzara w „Galicyjskiej Kalifornii"[505].

Na podstawie artykułu w gazecie „Niedziela" (z 12 lipca 1912 r.) R. Szczur doprecyzował czas pojawienia się wspomnianych wierszy, ustalając, że w maju 1912 r. do wsi Urycz przybyło wielu artystów z Lwowa: Wasyl Pachowski, Sjasz Ludkiewicz, Ignacy Hotkiewicz i inni. Należy zauważyć, że R. Szczur popełnił poważny błąd, twierdząc, że wśród innych przybył autor wspomnianych wierszy na skałach Orest Majdaniuk[506]. W rzeczywistości był to Osyp Majdaniuk – słynny lwowski snycerz, malarz i rzeźbiarz. Jak się okazało, pomysłodawcą „Napisu Szewczenki" na rocznicę urodzin I. Franki był Petro Karmański, według którego 30 czerwca 1912 r. Oleks Majdaniuk zakończył prace nad wyrzeźbieniem wspomnianego tekstu, po czym został on zaprezentowany publicznie. Gazeta mówiła w szczególności o pracy mistrza za pomocą przecinaka, dłuta i młotka. Ostatecznie napis został ukończony, a jego główna koncepcja przewidywała upamiętnienie 40-lecia działalności twórczej Iwana Franki, co miały wesprzeć słowa *Testamentu* T. Szewczenki.

W swojej pierwszej eksploracji R. Szczur, powołując się na ustną wypowiedź mieszkańca Urycza Stiepana Jarosza (ur. 1939), stwierdził, że podczas prac nad inskrypcją lwowskiego snycerza miejscowi chłopi Semen Tokarczin i Fedor Łastowiecki byli chronieni przed ewentualnymi prowokacjami ze strony Polaków[507]. Wnioski autora budzą wątpliwości ze względu na fakt, że w swoim nowym opracowaniu z 2016 roku R. Szczur przy tej samej okazji powołuje się na wypowiedź zupełnie innego respondenta, również mieszkańca wsi Urycz, Pilipa Łobika (ur. 1893)[508]. Oznacza to, że wiadomości te należy sprawdzać przede wszystkim w dokumentach, ponieważ w czasach Austro-Węgier wrogość etniczna, w jakiejkolwiek formie, była surowo karana na szczeblu Sądu Powiatowego w Drohobyczu, zgodnie z imperialną polityką dyscyplinowania tych stosunków. Wreszcie wypowiedzi ustne zawsze zawierają część subiektywnych informacji. Na przykład od 1910 r. w wiosce Urycz działał letni obóz drohobyckiego gimnazjum, w którym kształcili się jednocześnie uczniowie żydowskiej, polskiej i ukraińskiej wspólnoty narodowej, mieszkając i wychowując się

---

[503] Р. Щур, *Урич: сторінки історії*, Львів 2005, с. 40.

[504] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа в Уричах (1910 р.)* [w:] „Фортеця"…, Львів 2009, Кн. 1, с. 655–669.

[505] Ibidem.

[506] Р. Щур, *Тустань. Нарис-есе*…, с. 71.

[507] Р. Щур, *Урич: сторінки історії*…, с. 40, 115.

[508] Р. Щур, *Тустань. Нарис-есе*…, с. 71, 102.

pod jednym dachem i u tych samych nauczycieli[509]. Należy także zaznaczyć, że przejawy negatywnych emocji wśród mieszkańców „Galicyjskiej Kalifornii" powstawały głównie przez pryzmat apetytów politycznych i „głośnych dyskusji" stronnictw ukraińskich, polskich i żydowskich, które na szczeblu magistratu, starostwa, sejmu obwodowego czy parlamentu starały się rozwiązywać własne duże projekty gospodarcze, podczas gdy zarówno polscy, jak i ukraińscy chłopi w większości przypadków pozostawali, jak dotychczas, „z tym samym chlebem" i praktycznie nie wychodzili poza granice dobrego sąsiedztwa.

Dziś badacze twierdzy Tustań nadal nie odnaleźli jednoznacznych opisów związanych z powstaniem tego napisu, nie mówiąc już o inicjatorach czy okolicznościach jego zniszczenia. Niedawno udało się jednak odnaleźć unikalny opis otwarcia tablicy pamiątkowej na cześć 100-lecia Wielkiego Kobzara, który ukazał się w drohobyckiej gazecie nacjonalistycznej „Wolne Słowo" z 2 lutego 1942 r., na podstawie wspomnienia ks. Iwana Borysławskiego[510]. Nawiasem mówiąc, autor był częstym nieetatowym korespondentem prasy ukraińskiej w Drohobyczu („Wolne Słowo") i Lwowie („Wiadomości Lwowskie"). Ksiądz Iwan opublikował zresztą własne spostrzeżenia na temat pobytu w obwodzie drohobyckim przyszłego słynnego ukraińskiego dyplomaty, przewodniczącego delegacji Ukraińskiej Rady Centralnej w negocjacjach pokojowych w Brześciu Litewskim, ambasadora Ukraińskiej Republiki Ludowej w Berlinie i szefa misji URL w Rzymie – Ołeksandra Ołeksandrowicza Sewriuka (1893–†1941)[511].

Jak się okazało, w czerwcu–lipcu 1912 r. przyszły polityk O. Sewriuk przebywał na wakacjach w Drohobyczu, Borysławiu, Schodnicy i Uryczu, gdzie brał udział w otwarciu i poświęceniu pamiątkowej stalli ku czci jubileuszu I. Franki i T. Szewczenki. Tak więc fakt odkrycia stalli miał miejsce w przededniu I wojny światowej. Ze słów ks. I. Borysławskiego dowiadujemy się, że powodem publikacji tych wspomnień była przedwczesna śmierć ukraińskiego polityka, która nastąpiła podczas wypadku kolejowego 27 grudnia 1941 r. w drodze z Berlina do Warszawy.

Ojciec I. Borysławski wspominał, że w 1912 r. do Drohobycza po raz pierwszy przybyli podróżnicy z Ukrainy Naddnieprzańskiej w liczbie trzech młodzieńców i trzech dziewcząt. Tak naprawdę z Wielkiej Ukrainy przyjechało czterech chłopców i dwie dziewczyny. W prasie często spotykamy się z datą 30 czerwca 1912 r. jako początkiem tej „zagranicznej podróży" ukraińskich studentów z Kijowa do Galicji. Przywitał ich inżynier Włodzimierz Jaworski, który uprzejmie oprowadził gości po rafinerii „Polmin". Następnie podróżnicy udali się do Borysławia. Szczególną uwagę uczestników przykuli 20-letni Ołeksander Sewriuk i pani Szewczenkówna, będąca oczywiście jedną z przedstawicieli rodziny Szewczenki, gdyż ks. I. Borysławski nazwał ją „szwagierką naszego największego geniuszu narodowego"[512]. Nie ma zatem wątpliwości, że delegacja podróżników z Naddnieprzańszczyzny przybyła właśnie na otwarcie tablicy pamiątkowej ku czci T. Szewczenki w Uryczu. Według ks. Borysławskiego, w 1912 r. nikt nie mógł nawet przypuszczać, że za pięć lat O. Sewriuk stanie na czele delegacji ukraińskiej na szczeblu międzynarodowym. Pod przewodnictwem ówczesnego przewodniczącego „Gromady Chrześcijańskiej" i dyrektora kopalni

---

[509] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа*…, с. 655–669.

[510] І. Бориславський, *о. Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі*, „Вільне слово" nr 14 (88), Дрогобич, 2.02.1942, с. 3.

[511] Т. Осташко, *Севрюк Олександр Олександрович* [w:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.,* Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Київ 2012, Т. 9: *Прил–С*, с. 502.

[512] І. Бориславський, *о. Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі*…, с. 3.

ropy naftowej w Borysławiu Pilipa Lepkiego goście z regionu Dniepru oglądali szyby wydobywcze nafty i wosku, kościoły, a także wpisali się do kronik parafialnych (ostatni fakt może być powodem do ciekawych dodatkowych poszukiwań). Następnie delegacja została zaproszona na uroczysty obiad do jadalni „Kasyna Ukraińskiego" w Borysławiu, gdzie wygłoszono szereg przemówień na temat radości z przybycia gości z nad Dniepru do Galicji. Następnego dnia (w niedzielę) rozpoczął się wielki marsz Ukraińców z Borysławia i Drohobycza do Urycza, w którym wzięli udział także goście z Naddnieprzańszczyzny. Jak się okazało, ukraińskie kierownictwo obwodu borysławskiego, w szczególności ówczesny student wydziału prawa, a później słynny ukraiński poeta Lew Lepki (w 1942 r. – pracownik gazety „Krakowskie Wiadomości") i sekretarz „Gromady Chrześcijańskiej" Anton Maksymowicz (aresztowany w 1939 r.), zorganizowali w Uryczu otwarcie (odsłonięcie) tablicy pamiątkowej ku czci Tarasa Szewczenki. Wcześniej słynny malarz Osyp Majdaniuk, również pochodzący z regionu Dniepru, mieszkając i pracując w Borysławiu, poświęcił wiele wysiłku i czasu na wykuwanie tej tablicy na najwyższej skale zamku Tustań. Wisząc na szczycie przez dwa tygodnie w tzw. „kołysce", która była podtrzymywana linami, artysta faktycznie ryzykował życie nad przepaścią, aby utrwalić pamięć o ukraińskim geniuszu. W niedzielę (o godz. 9.00) z Drohobycza i Borysławia do „Gromady Chrześcijańskiej" w Borysławiu przybyło kilkanaście fiakrów. Wielu mieszkańców „Galicyjskiej Kalifornii", którym towarzyszyła także orkiestra „Kłosy", wyjechało tymi wozami. Tego dnia pogoda dopisała, dlatego wyjazd zakończył się pełnym sukcesem. Na najwyższej skale w Uryczu została odsłonięta tablica pamiątkowa i wywieszono niebiesko-żółtą flagę. W tym wielkim patriotycznym wydarzeniu wzięła udział inteligencja oraz liczni okoliczni chłopi, po czym wykonano wspólne zdjęcie. Na fotografii, którą co najmniej do 1942 r. przechowywał ks. I. Borysławski, uwieczniono m.in. proboszcza wsi Hubycze i Tustanowicze – ks. Karla Fedorowicza, członka honorowego, wikariusza i generalnego ordynariusza w okresie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (w 1919 r.) – ks. Bazyla Maciuraka, który pełnił również obowiązki proboszcza parafii w Schodnicy i był autorem opisu pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1916 r.[513] Na zdjęciu znaleźli się także proboszcz parafii Łastówki i kurortu Truskawiec ks. Iwan Waliuch, inżynier, dyrektor kopalń i pierwszy ataman USS w Borysławiu – Pilip Lewicki, ukraiński burmistrz Borysławia w 1919 r. – Stasa Sasik (ostatni dwaj zmarli na tyfus w rejonie Dniepru), inżynierowie z Drohobycza – Pan Dydyński i Pan Jaworowski, a także Ołeksandr Sewriuk i wielu innych. Po zwiedzeniu zamku Tustań goście z Naddnieprzańszczyzny udali się w kierunku Skolego, aby później zwiedzić Huculszczyznę. Natomiast Osyp Majdaniuk przez jakiś czas przebywał w Borysławiu, ale przed wybuchem wojny gdzieś wyjechał (według Modesta Mencińskiego, który kiedyś koncertował w Borysławiu, O. Majdaniuk poślubił Szwedkę i wyjechał do Sztokholmu, gdzie kontynuował działalność we własnej pracowni artystycznej)[514].

17 lipca 1912 r. ukraińska gazeta polityczna, gospodarcza i literacka „Rada", która była drukowana w Kijowie pod redakcją Fiodora Matuszewskiego i Mefodiusza Pawłowskiego, opublikowała również opis podróży młodzieży studenckiej do Drohobycza, Borysławia, Schodnicy, Urycza itp. Autorem opisu był uczestnik tej podróży Mykoła Szumicki, który był wówczas studentem Kijowskiego Instytutu Politechnicznego oraz Szkoły Artystyczno-

---

[513] о. Ю. Дзерович, о. В. Мацюрак, *Як то Русь ходила слідами Данила: Пропам'ятна книга першого руско-народного паломництва в Святу Землю від 5 до 28 вересня 1906*, Жовква 1907, 368 с.

[514] Луцький О., *Лепкий Лев Сильвестрович* [w:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Київ 2009, Т. 6: *Ла–Ми*, с. 125.

-Architektonicznej[515]. Opis ten podaje więcej szczegółów na temat podróży kijowskich studentów do Drohobycza i Urycza, a także zawiera informacje o innych miejscowościach w Galicji, a mianowicie Lwowie, Przemyślu, Dobromilu, Tustanowicach, Bolechowie, Stryju, Stanisławowie, Jaremczu, Worochcie, Burkucie, Wyżnicy, Śniatyniu i Czerniowcach. Wreszcie z tego opisu dowiadujemy się, że wyjazd trwał 4 tygodnie i kosztował łącznie 100 rubli rosyjskich na każdego uczestnika. Ta podróż była właściwie dobrze zaplanowanym wspólnym projektem studenckim między Politechniką Lwowską a Politechnoką Kijowską i rozpoczęła się we Lwowie od zapoznania się z ukraińską społecznością narodową i jej życiem. Następnie podróżnicy udali się wspólnie do Przemyśla na koncert Sołomii Kruszelnickiej, a stamtąd do Dobromila i Drohobycza. Podróżując po Drohobyczczyznie, studenci zauważyli:

> […] różnica między „inteligencją" a „prostym" człowiekiem, która tak bardzo odbija się w życiu rosyjskim, a częściowo także ukraińskim, u nas [na Kijowszczyznie], w Galicji jest znacznie mniejsza, inteligencja i chłopstwo są bardziej zbliżone, dzięki temu praca ukraińskiej inteligencji wśród ludu jest niepomiernie bardziej normalna niż u nas[516].

Podczas tej podróży studenci z Kijowa byli pod wrażeniem życzliwości braci i sióstr z Zachodniej Ukrainy:

> Czuliśmy się zupełnie wśród swoich, całkowicie jak w domu, a nie w obcym kraju, nie za granicą, a nadzieja na lepszą przyszłość z wielką siłą chwyta duszę[517].

Mikoła Szczumycki zauważył, że zaraz po Drohobyczu podróż nabrała bardziej turystycznego charakteru, gdyż w Borysławiu i Schodnicy rozpoczęły się górskie przeprawy, które odbywały się zarówno pieszo, jak i przy pomocy transportu konnego. Szczególnie interesująca była wyprawa na górę Paraszka, która przez niespodziewane trudności przysporzyła im wielu kłopotów, choć urzekała wspaniałymi krajobrazami. Jednak jeszcze przed Paraszką podróżnicy odwiedzili wieś Urycz, gdzie właśnie odbywało się wielkie święto narodowe – odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci T. Szaszkiewicza, T. Szewczenki i I. Franki. Z opisu M. Szumyckiego dowiadujemy się, że tablica została wyrzeźbiona na ogromnej skale, która wznosiła się samotnie nad zieloną doliną i robiła na podróżnych szczególne wrażenie. Studenci wspięli się nawet na szczyt skalnej twierdzy Tustań, „przyczepiając się czasem do drabin, czasem po prostu do kamieni"[518]. Wypytując mieszkańców i gości o tę wyjątkową atrakcję, dowiedziano się, że rzeczywiście była to niegdyś twierdza, której korzenie mogły sięgać czasów mongolskich, a nawet rzymskich. Na koniec studenci dokładnie obejrzeli jaskinie, ślady murów i wiele innych ciekawych rzeczy, które ich zdaniem w taki czy inny sposób czekały na pracę archeologa. Podczas tego święta studenci – podróżnicy po raz pierwszy mieli okazję zobaczyć ćwiczenia Strzelców Siczowych i wysłuchać przemówień galicyjskich chłopów i intelektualistów wygłaszanych na świeżym powietrzu. Następnie udali się w kierunku Stryja, a stamtąd do Stanisławowa.

---

[515] М. Шумицький, *Мандрівка по закордонній Україні*, „Рада" nr 162, 17 (30) липня, Київ 1912, c. 3.

[516] Ibidem.

[517] Ibidem.

[518] Ibidem.

Jak widać, większość opisów wycieczek do „Galicyjskiej Kalifornii" z końca XIX i początku XX w. dotyczy zwiedzania ruin zamku Tustań, naturalnych złóż i legendarnych opowieści o starożytnej wsi Urycz. I choć niedawno poświęciliśmy temu tematowi osobne badanie[519], to warto pamiętać, że nie jest to jednak pełny rejestr zebranych przez nas danych, gdyż wciąż istnieje wiele mało znanych opisów wycieczek do Urycza, które niewątpliwie będą musieli odkryć przyszli badacze. Dlatego warto było poszukać w archiwum mało znanej podróży artysty Juliana Fałata, który w 1898 r., a być może wcześniej w 1895 r.[520], namalował kultowe dziś akwarele Borysławia, Schodnicy i Urycza.

Sądzimy, że ta dość filozoficzna, ale niewątpliwie z natury ludzka fascynacja skałami dawnej twierdzy Tustań, która – jak się wydaje – w różnych czasach przejawiała się nie tylko chęcią banalnego odpoczynku, poprawą zdrowia czy pasją artystyczną i naukową, ale także pragnieniem uwiecznienia doświadczenia danej osoby lub określonej opinii publicznej w jakimś rodzaju pomnika utrwalonym bezpośrednio na skałach lub w ich pobliżu: czy to w postaci petroglifów (wg założeń M. Bandrowskiego wykonanych nie później niż na początku wczesnej epoki żelaza) lub w inskrypcjach – napisach na skałach, lub – obrazie albo portrecie namalowanym na tle skał, bądź na fotografiach z drugiej połowy XIX–XX w. Oczywiście że tradycja ta sięga czasów starożytnych, gdyż obecność wizerunków petroglifów jest także konsekwencją chęci rejestrowania czyichś myśli/opinii. Jednocześnie ciągłość zwiedzania ruin twierdzy Tustań w Uryczu w celu utrwalenia swoistej pamięci historycznej tego wydarzenia to starożytny obyczaj, który ze szczególnym rytmem kontynuowany jest także w naszych czasach. Oczywiście nie jest to przypadek, ponieważ istnieje bardzo długa tradycja tych podróży, która przyciąga nie tylko badaczy, ale także tych, którzy pokochali te skały całą duszą, czerpiąc z ich naturalnej i filozoficznej natury niesamowitą inspirację do twórczości, powodując tym samym pragnienie przekazania tego skarbu przyszłym pokoleniom podróżników do kamiennej „Berdy".

---

[519] Б. Лазорак, *„Vue du rocher D'urycz"*…, c. 251–277.

[520] J. Fałat, *Felspartie von Urycz* [w:] *Vorzeichnung zum „Kronprinzenwerk" (Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Wien 1886–1902, Bd. „Galizien", s. 63.

ROZDZIAŁ II

Drohobycz i ziemia drohobycka w opisach podróży, przewodnikach oraz dziełach literackich i artystycznych entuzjastów i intelektualistów od drugiej połowy XVIII do pierwszej dekady XX wieku

Druga połowa XVIII w. była punktem wyjścia dla nowych odkryć w dziedzinie geografii historycznej na terytorium Drohobyczczyzny, ponieważ to właśnie w tym czasie znani europejscy badacze podróżowali po Europie Wschodniej w poszukiwaniu nie tylko nowych zasobów i nowych dochodowych szlaków transportowych do budowy w przyszłości nowoczesnych dróg, ale także szczegółowych opisów geograficznych mało znanych regionów i ich podziemnego podłoża. Kluczową rolę w tych opisach odgrywały dane etnogeograficzne o osadach i mentalności ich mieszkańców. Już w pierwszych latach przejęcia Galicji przez Cesarstwo Austro-Węgierskie (1772 r.) w okolice Drohobycza zaczęło przybywać wielu niemieckich i francuskich podróżników, którzy w swoich opisach stwierdzali rzekomo „przerażający stan ruiny i rozkładu, do jakiego kraj został doprowadzony przez poprzednich cudzoziemców”[521], podnosząc tym samym autorytet cesarsko-królewskich władz Imperium Austro-Węgierskiego. Z czasem jednak pojawiły się prace opisowe, w których autorzy starali się bardziej obiektywnie oddać życie i sposób bycia lokalnych mieszkańców oraz ich kulturę. Epoka romantyzmu faktycznie przekształciła podróżowanie po Drohobyczu w rodzaj filozoficznej pielgrzymki, ponieważ wycieczki do interesujących obiektów przyrodniczych i krajobrazowych oraz starożytnych zabytków, które zachowały się wszędzie w miastach i wsiach na przełomie XVIII i XIX w., były bardzo typowe dla epoki romantyzmu. Ponadto w okresie tym każda podróż była postrzegana jako poznanie, doświadczenie świata, a tym samym jako poznanie samego siebie. W tym kontekście niemiecki pisarz, poeta, mistyk i podróżnik Novalis (Friedrich von Hardenberg, 1772 – †1801) napisał: „Marzymy o podróży do Wszechświata, ale czy Wszechświat nie jest w nas? Nie znamy głębi naszego ducha… Wieczność z jej światami, przeszłością i przyszłością jest w nas”[522].

Region drohobycki od dawna przyciągał uwagę myślicieli ze środowiska akademickiego wiodących uniwersytetów, gimnazjów i szkół. Jedną z pierwszych osób, które opublikowały opisy swoich podróży po Galicji, a w szczególności po pogórzu Samborsko-Drohobyckim, był słynny niemiecki teolog, geograf i pedagog Anton Friedrich Büsching (1724 – 1793). Tytuł profesora filozofii otrzymał na Uniwersytecie w Getyndze. W pierwszej połowie lat 60. XVIII w. poznał prowincjonalne miasta Europy Wschodniej. W 1761 r. został zaproszony do objęcia

---

[521] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках XVIII – 70-р XIX ст.*[w:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика*…, с. 427.

[522] Новаліс, *Фрагменти* [w:] *Мислителі німецького романтизму*, Упорядники Л. Рудницький, О. Фешовець, Івано-Франківськ 2003, с. 331.

stanowiska pastora w luterańskiej parafii św. Piotra Apostoła w Petersburgu. Jednak z powodu nieporozumień z patronem finansowym kościoła, w 1765 r. A. F. Büsching powrócił do Niemiec i został dyrektorem gimnazjum „Grauen Kloster" w Berlinie, które prowadził aż do śmierci. Najważniejsze dzieło A. F. Büschinga *Nowe opisy ziemi* (1754–1782) zostało wysoko ocenione przez społeczność naukową i przetłumaczone na wiele języków obcych. Dzieło składało się z 13 części i zaczęło ukazywać się w 1754 r. Sam autor opracował i przygotował do publikacji tylko 11 pierwszych części (obejmujących Europę i część Azji) i nie zdążył dokończyć swojego planu[523]. Jednocześnie zaczął systematyzować swoje opisy z danymi znanymi w tym czasie od innych podróżników. W latach 1767–1788 redagował czasopismo historyczno-geograficzne „Magazyn Nowej Historii i Geografii"[524]. W ramach tego czasopisma autor rozpoczął swój projekt popularyzatorski – historyczno-geograficzny opis Europy. Metodologia opisu i badań naukowca została rozwinięta w pracach wielu europejskich badaczy. I tak w swojej najsłynniejszej pracy *Nowe opisy ziemi* A. F. Büsching przedstawił informacje historyczne o Ukrainie, w szczególności o Kozakach i Siczy Zaporoskiej, zniszczeniu Baturyna przez wojska rosyjskie oraz działalności hetmanów B. Chmielnickiego, D. Apostoła i K. Razumowskiego. Dzięki tej pracy czytelnicy w Niemczech i innych krajach mieli możliwość zapoznania się z opisem Kijowa jako rozwiniętego ośrodka religijnego i edukacyjnego[525].

Do dziś zachował się ciekawy starodruk z 1768 r., wydany w Warszawie przez słynnego geografa, kasztelana buskiego, hrabiego Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego, który przetłumaczył tom dzieła niemieckiego geografa A. F. Büschinga o ziemiach Królestwa Polskiego pt. *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących*. Praca zawiera ciekawe informacje o okolicach Drohobycza, a także pierwszy unikalny naukowy opis praktycznego wykorzystania ropy naftowej, która sama wypływała z ziemi na powierzchnię i była znana wśród właścicieli i przedsiębiorców naszego regionu ze swojej praktyczności w obróbce drewna i metalowych mechanizmów. Niemiecki geograf pisał, że w Polsce znajdują się złoża różnych i dziwnych wód, które potrafią same się zapalić, a skutki pożarów mogą być długotrwałe i imponujące. Wody te oparte są na żywicy, która ma zdolność zamiany żelaza w miedź. Inne wody:

> […] wypływają spod skał i ze względu na swoje właściwości są słone. Istnieją również inne specjalne wody. Na przykład w województwie ruskim, we wsiach Kołpec, Jasień (Jasienica Silna) i Stebnik, w pobliżu miasta Drohobycz, znajdują się wykopane doły, z których w porcjach wypływa woda zwana „kipiączka". Jeśli woda ta jest mieszana przez długi czas, rozdziela się na żywicę, której „miejscowi używają do smarowania kół swoich wozów, aby lepiej się obracały"[526].

Niemiecki geograf odkrył również, że wiele lokalnych wód zawiera w swoim składzie chemicznym witriol, wapno, azotany, a zwłaszcza siarkę. Badacz zastanawiał się jednak, dlaczego przy tak unikalnych źródłach miejscowi nie wykorzystali w pełni żadnego z nich?[527]

---

[523] О. Горенко, *Бюшинг (Büsching) Антон Фрідріх (27.09.1724, Штадхаген (Шаумбург-Ліппе), Німеччина – 28.05.1793, Берлін)* [w:] *Україна в міжнародних відносинах. Енциклопедичний словник-довідник*, Вип 5, Біографічна частина: А–М, Відп. ред. М. М. Варварцев, Київ 2014, с. 51.

[524] A. F. Büsching, „Magazin für die neue Historie und Geographie", Hamburg 176, 418 s.

[525] О. Горенко, *Бюшинг (Büsching) Антон Фрідріх…*, с. 51–52.

[526] *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących*, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, tłum. E. A. Kuropatnicki, Warszawa 1768, Apk. 9.

[527] Ibidem, ark. 9–10.

Mamy więc z jednej strony jeden z najwcześniejszych opisów praktycznego wykorzystania ropy naftowej, a z drugiej – pierwszy międzynarodowy przykład wytykania mieszkańcom Drohobyczczyzny nieracjonalnego korzystania z rzadkich zasobów naturalnych. Najprawdopodobniej naukowcy w Europie już od jakiegoś czasu poszukiwali takich źródeł i złóż, nieustannie badając ich właściwości chemiczne.

Pod koniec XVIII w. ukazało się kilka opisów topograficznych Galicji, z których najcenniejsze to *Geografia albo Szczegółowe Opisanie Królestw Galicyi i Wołowszczyzny* autorstwa słynnego geografa, hrabiego Ewerysta Andrzeja Kuropatnickiego z 1781 r.[528] oraz *Geograficzny opis państwa austriackiego*[529] z miastami i wsiami Galicji z 1791 r. autorstwa austriackiego prawnika, statystyka i pisarza, twórcy austriackiej statystyki i nauk politycznych Ignacego de Lücki (1746–†1799)[530].

Jeszcze przed 1786 r. podróż po Drohobyczczyznie odbył wspomniany słynny podróżnik hrabia E.A. Kuropatnicki, który chciał wydać własne dzieło historyczno-geograficzne o Królestwie Galicji i Lodomerii. Potwierdza to również jego autograf pozostawiony na ruinach skalnej twierdzy Tustań, a także krótki opis jego wrażeń z Drohobycza:

> Drohobycz słynie z żup solnych; był tu kościół i klasztor Ojców Karmelitów Konfederacji Belgijskiej, którzy oprócz tego klasztoru posiadali inne klasztory, nie tylko w Galicji, ale w całej Małopolsce. Ojcowie Bazylianie mają tu także swój kościół i klasztor[531].

Podczas tej mało znanej podróży hrabia odwiedził również wieś Wróblowice, gdzie zatrzymał się w letniej rezydencji kasztelana inowłodzkiego, kawalera polskich orderów, poety i satyryka hrabiego Kazimierza Ustrzyckiego (1758–†1786)[532]. To właśnie ten dwór był jednym z najpopularniejszych przystanków wśród znanych podróżników po ziemi drohobyckiej w XVIII i XIX w. Podczas podróży E.A. Kuropatnickiego ta letnia siedziba już przekształciła się w stały dworek, rezydencję pani Ustrzyckiej z Siemianowskich, która pełniła funkcję kasztelana inowłodzkiego i została odznaczona katolickim szlacheckim żeńskim Orderem Gwiaździstego Krzyża[533]. Po drodze hrabia Kuropatnicki odwiedził także wieś Michajlewicze koło Drohobycza, należącą do barona Remigiana Felicjana Karnickiego (1749–†1795), który mieszkał tam w swoim majątku[534].

Pierwszą ważną opisowo-statystyczną informację o Drohobyczu w 1791 r. pozostawił Ignatcy de Luca, który w V tomie swego sześciotomowego opisu geograficznego Austro-Węgier[535] starał się przedstawić Galicję jako zwolenniczkę oświeconego absolutyzmu, ale niekiedy badacz wykraczał poza te ramy, odrzucając tortury i karę śmierci jako

---

[528] E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo Dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemyśl 1786; *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, wydanie powtórne, Lwów 1858, 103 s.

[529] I. de Luca, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate*, Bd. V, Abt. 1. *Enthaltend Galizien und Lodomerien*, Wien 1791, 360 s.

[530] K.H. Hugelmann, *Ignaz de Luca* [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, B. 19, Leipzig 1884, s. 335.

[531] E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*…, s. 63–64.

[532] *Archiwum Wróblewieckie*, Z. I, z rękopisów wydał W[ładysław] T[arnowski], Poznań 1869, s. 121–126.

[533] Ibidem, s. 64.

[534] Ibidem.

[535] I. de Luca, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate…*, s. 49, 51–52, 60, 81, 82, 87, 133, 230, 250, 295, 298, 339, 351, 360.

sprzeczne z ludzkim i boskim rozumem. W 1791 r. I. de Luca otrzymał wszystkie niezbędne pozwolenia na podróż służbową do Galicji, podczas której osobiście odwiedził Drohobycz. Był to czas, kiedy podróżnik pracował jako profesor, po słynnej decyzji sądu z 30 grudnia 1791 r., która pozwoliła mu wykładać politykę i statystykę na Uniwersytecie Wiedeńskim bez wynagrodzenia. Dało to pisarzowi i badaczowi więcej czasu na podróże i ukończenie serii monografii. Podczas swojej podróży autor po raz pierwszy przedstawił unikalne statystyki geograficzne tak zwanych „konturów i granic solnych", wśród których Drohobycz był centrum oddzielnej wolnej strefy wydobycia soli dla handlu detalicznego, wraz z miastem Bolechowem i wsią Sprynią[536], z późniejszym prawem do dostarczania soli do Przemyśla, a nawet Słowacji i Węgier[537]. Podróżnik zwrócił również uwagę na ścisłe powiązania gospodarcze między Drohobyczem, Samborem i Dobromilem, które zostały wzmocnione ekonomicznie specjalnym dekretem gospodarczym z 21 sierpnia 1781 r., w szczególności dotyczącym szlaku handlowego[538]. Drohobycz otrzymał także prawo do posiadania wśród urzędników państwowych 1 ekspedytora, 1 urzędnika stanu cywilnego, 5 kanclerzy, 1 kanclerza generalnego i 1 intendenta, którzy w imieniu cesarza sprawowali władzę zwierzchnią nad lokalnymi władzami magistrackimi[539]. Obecnie nie wiemy nic o stanowiskach tych pierwszych austriackich administratorów, z wyjątkiem pojedynczych pochówków na cmentarzu przy ulicy Truskawieckiej. Jednak z literatury wiadomo, że na przykład intendent był poważnym urzędnikiem w siłach zbrojnych, który był odpowiedzialny za zaopatrzenie oddziałów w żywność, broń, mienie wojskowe i gospodarcze oraz organizowanie usług domowych dla personelu. Najprawdopodobniej, gdy władze austriackie przybyły do Drohobycza, zaczęły tworzyć regionalne centrum placówki wojskowej, aby kontrolować ludność, gospodarkę oraz życie kulturalne i edukacyjne. Po podziale administracyjnym Królestwa Galicji i Lodomerii na 18 okręgów[540] Drohobycz wraz z Przemyślem i Liskiem[541] został włączony do powiatu samborskiego. Od 22 marca 1782 r. wszystkie nazwy związane z okręgiem drohobyckim miały przestać być używane, gdyż centrum przeniesiono do miasta Sambora[542]. Jednocześnie podróżnik określił strategiczne znaczenie Drohobycza jako szczególne, ze względu na fakt, że „swobodnie wyciekała tu solanka", a także, że mieszkała tu największa liczba aktywnych wspólnot narodowych i religijnych: polskich, ukraińskich, żydowskich i niemieckich (protestanckich, ewangelickich)[543]. Po szczegółowym zapoznaniu się z miejskimi archiwami podróżnik zauważył, że zgodnie z cesarskim dekretem z 2 lipca 1789 r. w Drohobyczu ostatecznie zniesiono autonomię kontroli nad produkcją soli i rozpoczęto wprowadzanie nowej administracji[544]. Jednocześnie w literaturze nieznany pozostaje ciekawy fakt dotyczący tradycji sądowniczej, który ustalił podróżnik I. de Luca. Faktem jest, że w Drohobyczu w tym czasie istniał oddzielny tak zwany sąd górniczy, który został ustanowiony 18 grudnia 1786 r. specjalnym dekretem cesarza. Jurysdykcja drohobyckiego sądu górniczego

[536] Ibidem, s. 51–52.
[537] Ibidem, s. 52.
[538] Ibidem, s. 50–51.
[539] Ibidem, s. 60.
[540] Ibidem, s. 82.
[541] Ibidem, s. 81.
[542] Ibidem, s. 82.
[543] Ibidem, s. 87, 133.
[544] Ibidem, s. 230.

obejmowała miasta Lisko i Przemyśl, a także osady wzdłuż rzeki San, aż do granic administracyjnych między departamentami Sambora i Lwowa[545]. Sąd górniczy w Drohobyczu był sądem, który zajmował się prawem górniczym, arbitrażem i badaniem wypadków na obszarach górniczych, monitorował koncesje i reprezentował roszczenia suwerenów[546]. Na terenach górniczych często nazywano je „sądami kopalnianymi", odpowiadającymi za kopalnie kruszców[547], które w okolicach Drohobycza były już popularne jako kopalnie soli, kamieniołomy oraz kopalnie metali w miejscowościach karpackich. Sądy te były również odpowiedzialne za dalsze przetwarzanie i sprzedaż produktów tego przemysłu, to znaczy zgodnie z zasadą pojedynczej produkcji: wydobycie – przetwarzanie – ocena – sprzedaż[548]. Później sądy górnicze zostały rozwiązane, a ich funkcje przekazano pod jurysdykcję sądów powszechnych[549]. Będąc jeszcze w Drohobyczu I. de Luca ustalił, że od 1791 r. funkcjonował tu odrębny urząd państwowy miasta z siedzibą dyrektora, działała popularna w regionie szkoła średnia, a gospodarka miasta opierała się w dużej mierze na bogatych źródłach solnych[550]. Podróżnik odnotował również, że szkoła drohobycka podlegała szkole powiatowej w Samborze[551]. Warto zauważyć, że na 24 szkoły średnie[552], czyli tzw. łacińskie, w Galicji od 1772 r. liczyło się sześć szkół jezuickich, trzy szkoły pijarów, dwie szkoły bazyliańskie (w Buczaczu i Drohobyczu) oraz cztery szkoły akademickie. Pozostałe dziewięć było tylko gimnazjami. Aby studiować na uniwersytecie, należało ukończyć liceum we Lwowie, Przemyślu, Tarnopolu lub Tarnowie[553]. Ogólnie rzecz biorąc, I. de Luca w swoim opisie statystycznym Drohobycza z 1791 r. odzwierciedlał poglądy na administrację elity rządzącej monarchii austriackiej, która traktowała nowo podbite ziemie jak własne. Całkiem możliwe, że druk takich opisów, ze stawionych w specjalnych monografiach, był masowo wspierany i mile widziany przez cenzorów.

W drugiej połowie XVIII w. ważną grupę źródeł dotyczących terytorium Drohobyczczyzny zgromadzili znani kartografowie, którzy w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej otrzymali od austriackich władz cesarskich zlecenie na oznaczenie nowo przyłączonych terenów Galicji. Jedną z pierwszych dobrze znanych w literaturze map jest Józefińska austriacka mapa wojskowa, często określana w literaturze jako mapa Friedricha von Miega z lat 1779–1783. Na tej mapie autor szczegółowo zaznaczył nie tylko strefy geograficzne osad powiatu drohobyckiego, ale także wszystkie zabytki sakralne, budowle państwowe i woj-

---

[545] Ibidem, s. 230.

[546] J. Ch. Stößel, *Bergmännisches Wörterbuch, darinnen die deutschen Benennungen und Redensarten erkläret und zugleich die in Schriftstellern befindlichen lateinischen und französischen angezeiget werden*, Chemnitz 1778, 630 s.

[547] *Landwirtschaft und Bergbau* [w:] *Überlieferung der Quellen in rheinischen Archiven*, Köln 1996, s. 146, 165.

[548] H. Kranz, *Lütticher Steinkohlenbergbau im Mittelalter. Aufstieg Bergrecht-Unternehmer-Umwelt-Technik*, „Aachener Studien zur ältesten Energiegeschichte", B. 6, Düren 2018, s. 205–207.

[549] H. Preschers, *Erklärendes Wörterbuch der im Bergbau* [w:] *Der Hüttenkunde und in Salinenwerken vorkommenden technischen Kunstausdrücke und Fremdwörter*, Burgsteinfurt 1869, 176 s.

[550] Luca I. de, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate*…, p. 339.

[551] Ibidem, s. 351.

[552] A. H. Traunpaur, *Dreißig Briefe über Galizien oder Beobachtungen eines unparteiischen Mannes*, Wien 1787, s. 25.

[553] С. Пахолків, *Українська інтелігенція у Габсбурзькій Галичині: освічена верства й емансипація нації*, З німецької переклала Х. Николин, Львів 2014, с. 71.

skowe, gospodarstwa rolne oraz budynki prywatne mieszkańców[554]. Wciąż nieopublikowane pozostają np. specyfikacje i notatki z podróży samego Friedricha von Miega, który osobiście uczestniczył w ekspedycji kartograficznej w rejonie Drohobycza. W rzeczywistości są to wojskowe i topograficzne mapy Galicji z końca XVIII w., które są obecnie przechowywane w zbiorach Józefińskiej Kolekcji Austriackiego Archiwum Wojskowego (skala 1: 28 800). Mapy te powstały na podstawie wieloletnich badań topograficznych Wschodniej Galicji, które rozpoczęły się pod kierownictwem feldmarszałka generała Seegera, następnie były kontynuowane przez porucznika Friedricha von Miega, a w latach 1783–1787 zostały ukończone przez majora Waldaua. Jeden arkusz mapy obejmuje obszar 1,6×2,44 mil, czyli około 4 mil kwadratowych. Na mapach zaznaczono dużą część osad, folwarków, młynów, pasiek, karczm, zajazdów i pałaców, które zniknęły w XVIII i XX w. z ziemi drohobyckiej. Dobrze zaznaczone są dawne lasy, drogi, wzgórza, starorzecza i potoki oraz bagna, które dziś mogą być radykalnie zmienione przez prace rekultywacyjne, co może pomóc w poszukiwaniach historycznych i budowlanych oraz w identyfikacji obiecujących miejsc do badań archeologicznych.

W dziejach podróży kartograficznych po Drohobyczczyznie kartografowie i prawnicy brali czynny udział w wytyczaniu nowych granic, zarówno między majątkami prywatnymi, jak i państwowymi. Często były to osoby, które miały do tego uprawnienia na mocy prawa austriackiego. Najpierw odwiedzali nowych właścicieli, wyjaśniali ustalenia dotyczące nowych granic, a dopiero potem wyruszali we własną lokalną podróż, aby szczegółowo wyjaśnić swój stan prawny w terenie. Przykładem może być mapa rozgraniczenia majątków między wsiami Borysław i Mraźnica, a tym samym między ich właścicielami Maciejem Ignacym Kobylańskim i baronem Remigianem Felicjanem Karnickim, sporządzona w marcu 1794 r. przez kartografa, trybuna Galicyjskiej Izby Geometrii i Geografii oraz prawnika trybunału Józefa Skupieńskiego, który zajmował się rejestracją tytułów prawnych do gruntów w rejonie drohobyckim[555]. Podczas swojej lokalnej misji kartograficznej podróżnik po raz pierwszy szczegółowo zaznaczył cechy topograficzne i granice geograficzne obszaru wokół Borysławia i Mraźnicy, a także nazwy miejscowości stycznych, które leżały między nieruchomościami wzdłuż nowych granic, w tym nazwy wszystkich lasów, gór, wzgórz, potoków i rzek. W rzeczywistości była to jednoarkuszowa mapa z bardzo szczegółowymi specyfikacjami na marginesach, z przedmową zawierającą najważniejsze podstawy prawne ustanowienia nowych granic, podstawę prawną istniejących historycznych praw właścicieli, opis samej mapy, wskazanie jej ukończenia, czasu powstania i autorstwa. Podróżnik naniósł również na dole mapy skalę 1:100. Po prawej stronie mapy J. Skupiński umieścił długą kolumnę, w której szczegółowo opisał osiem obszarów z nazwami miejscowości, co ułatwiło ustalenie dokładnych granic między strefami należącymi do ziem barona R. F. Karnickiego i M. I. Kobylańskiego. Wszystkie granice prawne stref leśnych i nazwy miejscowości zostały pomalowane na kolorowo i ogólnie podzielone na osiem wyraźnie wytyczonych obszarów leśnych, a mianowicie:

1) „Ratoczyna", który graniczył z lasami wsi Popiele i Borysławia;

2) „Horodyszcze", który graniczył z lasami „Ochrodka" (Ogródka?) i Borysławia;

---

[554] Г. Петришин, *„Карта Ф. фон Міга" (1779–1782 рр.) як джерело до містознавства Галичини*, Львів 2006, 292 с.

[555] Центральний державний історичний архів України у місті Львові (далі – ЦДІА України у місті Львові), Ф. 720, Оп. 1, Спр. 76, 1 Арк.

3) „Borsuczy", „Bukowinka", „Zielony" i „Laski", które graniczyły z Borysławiem i Maźnicą;

4) „Długie wzgórze", które graniczyło bliżej Borysławia;

5) „Seredok", „Buków" i „Dobritel", które graniczyły z rzekami Tysmianka i Kańczarówka, a także obejmowały część terytorium granicznego „Czarnego Lasu" z majątku M. I. Kobyliańskiego;

6) „Czarny Las", który graniczył z tzw. „Wielką rzeką" (dziś Tyśmienica) i Kańczarówką;

7) „Zdżar", graniczący ze wsią Tustanowice, z przepływającym obok tzw. „Potokiem Stefaniszyn" i „Wielką rzeką" (Tyśmienica) oraz terenami zwanymi „Buben" i „Bywczyszcze".

8) „Borysławski", który graniczył ze wsią Tustanowice, obok którego płynęły strumienie „Stefaniszyn" i „Fedyszyn".

W rzeczywistości większość obszarów leśnych zaznaczonych na mapie z 1794 r. była własnością prywatną, ale wraz z pojawieniem się państwowej własności lasów przez Cesarstwo Austro-Węgierskie stworzono jasne zasady utrzymania i wycinki drewna, co z kolei wpłynęło również na potrzebę wyraźnego rozróżnienia między właścicielami[556]. Na mapie zaznaczono między innymi różne dawne nazwy miejscowości, takie jak „Perenizyny", „Bukowinka" (góra), „Haszczowate" (wzgórze), „Petrykowa" (góra), „Piskok" (wzgórze), a także hydronimy, takie jak „Melaniw Potok", „Pistetcki Potok", potok „Pana Iwanko", potok „Kamianka", „Konczy" itp. Po B. Hacquecie podróż Józefa Skupińskiego w 1794 r. była jedną z najważniejszych wypraw do Borysławia i Mraźnicy. Podczas podróży i opisywania granic kartograf zaznaczył również inne mało znane lokalne nazwy miejscowości, takie jak „Ogorodok/Pryhoroddnia", „Pereniżyn", „Borysławki", „Goszczowaty", „Pysok", a także nazwy wsi (Borysław, Mraźnica, Tustanowice, Schodnica, Opaka itp.), strumieni (Kopny Potok, Pana Iwanka, Tyranów, Pysteckiego, Melaniw, Miżpotoky, Rypianicy, Konczy, Zgniłyj, Jasków, Biały, Skitlin), rzek (Kamianka, Wielka Rzeka, Kanczarówka, Konozarówka, Tysmianica), gór (Szczob, Gołyca, Mraźnica, Zdżar, Petrykowa, Bukowinka) i wzgórz (Wyżni, Barwinek, Dołgie Wzgórze, Zielony). Dziś nazwy miejsc opisanych na mapie stanowią kluczowy materiał do rekonstrukcji dawnych nazw terytorium, które później stało się „Galicyjską Kalifornią". Warto zauważyć, że na początku XIX w. lasy w Galicji należały do latyfundiów państwowych i były zarządzane wspólnie przez tak zwaną „Zjednoczoną Administrację Lasów Państwowych i Żup". W 1819 r. administracja ta została podporządkowana powiatowym intendentom warzelni soli i 6 powiatowym nadleśnictwom we Lwowie, Leżajsku, Sanoku, Drohobyczu, Nadwórnej i Czerniowcach. Później struktura administracyjna lasów uległa zmianie, a w 1848 r. wszystkie lasy Galicji zostały podporządkowane Okręgowej Administracji Leśnej we Lwowie[557].

Pierwszą po Baltazarze Hacquecie długą podróż po terytorium Pogórza Samborsko-Drohobyckiego na początku XIX w. zorganizował znany lwowski komisarz policji, późniejszy profesor i kierownik katedry umiejętności politycznych i statystyki Uniwersytetu Lwowskiego Józef Rohrer (1769 r., Wiedeń – †1828 r., Lwów). Jego mało znana podróż w latach 1802–1803 jest uważana za jedno z kluczowych wydarzeń w historii podróżo-

---

[556] В. Клапчук, О. Процiв, *Лісове та мисливське господарство Галичини: монографія*, Івано-Франківськ 2011, с. 414–431.

[557] А. Книш, *Як колись на Галичині вирощували і шанували ліс та карали за вирубку, Фотографії старого Львова*, 27.10.2016, [Електронний ресурс],Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-kolys-vyroschuvaly-i-shanuvaly-lis-ta-karaly-za-vyrubku/

wania po Galicji i Bukowinie[558]. Począwszy od 1797 r. J. Rohrer pracował jako komisarz policji we Lwowie, gdzie zyskał poważny autorytet w kręgach prawniczych. To pozwoliło mu, nawet bez stopnia naukowego i dyplomu, kierować katedrą umiejętności politycznych i statystyki w Liceum Lwowskim w 1806 r., a po odrodzeniu Uniwersytetu Lwowskiego w 1816 r. piastować to samo stanowisko w latach 1818–18272[559]. Podróże B. Hacqueta stały się bowiem wzorem dla kształtowania się jego własnej koncepcji podróżowania po terytorium Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a także podstawą metodologiczną do opisywania i analizowania tego, co widział. w swoich Opisach podróży J. Rohrer przyjął formę listów do przyjaciela, w których podczas krótkich postojów w określonych miastach opisywał trasę, jaką pokonywał. Józef Rohrer pisał:

> Zostały one rzeczywiście sporządzone podczas mojej podróży z Mołdawii do Wiednia, a większość z nich przekazałem w liście do mojego przyjaciela, który również nalegał na ich publikację[560].

W sumie podróżnik napisał do swojego przyjaciela 21 listów opisujących podróż z lat 1802–1803, które stały się podstawą jego najsłynniejszego dzieła *Notatki z podróży od granicy tureckiej przez Bukowinę, Galicję Wschodnią i Zachodnią, Śląsk i Morawy do Wiednia*, opublikowanego w języku niemieckim w Wiedniu w 1804 r.[561]

We wstępie do swojej książki, przeznaczonej przede wszystkim dla niemieckojęzycznych czytelników, którzy nic nie wiedzieli o życiu ludności Galicji i Bukowiny, J. Rohrer przyznał, że chciał dostarczyć swoim współpracownikom jak najwięcej rzetelnych informacji o archaicznym życiu społeczności narodowych w prowincjonalnej części cesarstwa, która w sumie zajmowała terytorium około 140 austriackich mil pocztowych. Podróżnik sporządził przy tej okazji notatki:

> Szukałem wśród moich przyjaciół ludzi podobnie myślących, aby dać im materiał do poważnej refleksji nad życiem ludzkości w ogóle, a zwłaszcza nad stanem rzeczy w naszych rodzimych prowincjach. Żaden wrażliwy człowiek, który zna swoją wartość i wie, jak cenić bliskich, nie może być całkowicie obojętny na sytuację całych regionów i ich mieszkańców. Wierzę zatem, że dobrze przysłużę się głęboko myślącym i wrażliwym ludziom, jeśli przybliżę im nieco tę część kraju, która rozciąga się na długości 140 austriackich mil pocztowych wzdłuż cesarskiej drogi z przygranicznej Suczawy do Wiednia[562].

Pod względem skali była to prawdziwie imponująca podróż, która trwała prawie pięć miesięcy. Podróżnik w zasadzie starał się przestrzegać zasady historyzmu, pisząc swoje listy dotyczące opisów kultury innych wspólnot narodowych, ale w książce i tak dominuje ton

---

[558] О. Доброжанський, *Краєзнавство Буковини в часи перебування краю в складі Королівства Галичини і Володимерії (1786–1849 рр.)*, „Науковий вісник Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича: Історія", № 2 (56), Чернівці 2022, с. 49–50.

[559] В. Качмар, *Львівський університет у 1784–1918 роках. Організаційні, освітньо-наукові та національні трансформації*, Львів 2021, с. 172.

[560] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня*, Й. Рорер; пер. з нім. Л. Олексишина, Чернівці 2018, с. 7.

[561] J. Rohrer, *Bemerkungen auf einer Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien, Schlesien und Mähren nach Wien*, Wien 1804, 307 S.; *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину…*, 256 с.

[562] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину…*, с. 8.

wyższości imperialnej wielkości dynastii Habsburgów i jej pobłażliwość dla „jakościowych" reform przeprowadzanych na zniewolonych terytoriach. Nie jest to zaskakujące, ponieważ J. Rohrer był imigrantem z Wiednia, który nieprzypadkowo rozpoczął później pracę w policji państwowej we Lwowie. Przy tej okazji podróżnik pisał:

> Wszędzie towarzyszyło mi żarliwe pragnienie lepszej przyszłości, przyczynienia się, na ile to tylko możliwe, do bogactwa narodowego i dobrobytu wszystkich części monarchii austriackiej, która zdecydowanie porządkuje tu swoje sprawy. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł rozpowszechnić wśród moich rodaków pewne prawdy o ogólnym pożytku dla dobra naszego kraju, które od dawna nosiłem w sercu, a których znaczenie dla teraźniejszości nauczyłem się odczuwać dopiero podczas tej podróży! [563].

W relacjach podróżniczych J. Rohrera można prześledzi niedawny dyskurs związany z akceptacją przez władze austriackie nowo przyłączonych terytoriów do przestrzeni politycznej, kulturalnej i gospodarczej monarchii habsburskiej. Z drugiej strony w wioskach Podgórza Samborsko-Drohobyckiego uderzyła podróżnika bieda mieszkańców, którą tłumaczył niewydolnością gospodarki i hołdowaniem jej tradycyjnym formom, w szczególności pracy w niepełnym wymiarze godzin za niskie wynagrodzenie. Ostatecznie J. Rohrer uznał, że mieszkańcy ukraińskich Karpat mogliby wiele zaczerpnąć od gospodarstw rolnych w austriackich Alpach, w szczególności w zakresie doskonalenia ras zwierząt gospodarskich i wytwarzania produktów na sprzedaż. Podróżnik zauważył również, że Ukraińcy nie mieli zwyczaju przedłużania dnia, więc okna oświetlone świecami sugerowały, że właścicielami domu byli Niemcy [564]. W ten sposób J. Rohrer w swojej książce starał się pokazać realia życia w w prowincjonalnych łatach imperium imperium, które na co dzień narzucało niemieckie standardy zarządzania gospodarką. Jednak, jak widać z historii, tradycje ludowe Bojkowszczyzny i Huculszczyzny były bardziej odporne niż cesarstwo.

Swoją podróż J. Rohrer rozpoczął w Suczawie, następnie przemierzył Bukowinę z południa na północ, przejeżdżając przez Syret do Czerniowiec, a następnie do Śniatynia. Podróżnik opisał Samborszczynę i Drohobyczczczyznę w liście podróżnym nr 12, który napisał w Samborze 13 marca 1803 r., zatytułowanym *Uwagi o garncarzach we Wojniłłowie. Podróż do okręgu samborskiego. O mistrzach tkackich w Samborze, hodowli owiec i sposobie życia w górach tego powiatu w pobliżu granicy węgierskiej* [565]. Rohrer pozostawił wiele ciekawych spostrzeżeń dotyczących przyrody, handlu, rzemiosła, w tym warzelnictwa soli i produkcji potasu, szlaków komunikacyjnych, stanu gospodarki leśnej, a także unikatowe świadectwa kultury społeczności narodowych, w tym karaimskiej. W pobliżu Smilnej, która podlegała wówczas drohobyckiemu rządowi kameralnemu, podróżnik odnotował fabrykę żelaza, a raczej wielki piec do wytopu rudy żelaza. W miejscowości tej J. Rohrer zanotował opis tej produkcji z 1791 r. Jak się okazało, w tym czasie pod kierownictwem jednego mistrza w jednym wielkim piecu pracowały w ciągu jednej zmiany 4 nowe i jeden stary młot stalowy, za pomocą których majstrowie produkowali 5105 centnarów żeliwa, 293 centnary metalu pierwotnego na artykuły pierwszej potrzeby, 550 centnarów na odlewy w formach piaskowych, 551 centnarów na odlewy w formach glinianych oraz 2581 centnarów żelaza kutego.

---

[563] Ibidem, s. 8–9.

[564] *Україна в XIX столітті: людність та імперії, В. Шандра*, О. Аркуша; НАН України, Ін-т історії України, Київ 2022, с. 57.

[565] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину*…, с. 144–155.

Jeśli chodzi o przemysł solny, zgodnie z opisem J. Rohrera, warzelnie przynosiły ogromne zyski i zapewniały pracę wielu mieszkańcom Drohobyczczyzny i Samborszczyzny. Przykładowo według stanu na rok 1791, każdy robotnik zatrudniony przez administrację warzelni soli w Drohobyczu wyprodukował w 4 czirunach (panwiach) 88 083 cwt. 40 funtów soli. W tym samym czasie w Modryczach jeden robotnik produkował w 2 czirunach 22 246 cwt. 70 funtów, w Solcu w 2 czerunach – 17 705 cwt./tony 10 funtów, w Stebniku w 3 czirunach – 29 437 cwt./ton 80 funtów, a w Starej Soli w 3 czerunach – 58 354 cwt. 86 funtów. Część wyprodukowanej soli sprzedawano poza granicę kraju.

Józef Rohrer zauważył między innymi, że ludność Bukowiny i Galicji rosła bardzo szybko, w szczególności dzięki polityce Józefa II zachęcającej do kolonizacji tych ziem z innych części imperium. W opisie swojej podróży z 1803 r. podkreślał przyspieszenie ogólnego rozwoju tych terenów po przyłączeniu Galicji i Bukowiny do Austrii. Ciekawostką jest, że w oryginale swojego dzieła podróżnik Józef Rohrer został przedstawiony z karaimskim przewodnikiem na rycinie F. Webera z dwoma wyjaśnieniami dotyczącymi miejsca jego pobytu: 1) powyżej – „Do opisu podróży Rohrera"; poniżej – „Opuszczamy rejon Dniestru i cmentarz karaimski". Jest to być może jedyny obraz podróżnika przejeżdżającego przez Pogórze Samborsko-Drohobyckie na początku XIX w.

Wraz ze wzrostem zamówień państwowych na sól i drewno na początku XIX w. władze austriackie zleciły twórcom map nowy, zakrojony na szeroką skalę projekt budowy nowej drogi łączącej Drohobycz z Węgrami. W Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie udało nam się zrekonstruować starożytny górski szlak handlowy z Drohobycza na Węgry, który prowadził przez Młynki Szkilnikowe, słynną górę Teptiuż, następnie przez Hubice, Borysław, Mraźnicę, Schodnicę, Kropiwnik, Rybnik, Zubrzycę, Bachnotowe, Ryków, Borynie, Stary Sambor i dalej do granicy węgierskiej. Należy zauważyć, że mapa Friedricha von Miega, z jej specyfikacjami i konwencjami, często nie pokazuje pełnej lokalizacji takiej trasy w XVIII w. i dokładnego odtworzenia kluczowych kierunków dróg, przystanków i przełęczy górskich. Wraz ze zmianą strategicznych szlaków handlowych, w szczególności w kierunku Węgier i Wiednia, administracja austriacka zdecydowała się na budowę nowej drogi, która skróciłaby czas potrzebny na dostarczenie towarów do stolicy, zwłaszcza z bogatego w sól Pogórza Samborsko-Drohobyckiego. Nawiasem mówiąc, to właśnie w tym czasie starożytny szlak z Drohobycza do Krakowa i Warszawy (dawnej stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów) stopniowo tracił swoje strategiczne znaczenie, gdyż ostatnie podziały Polski poważnie zmieniły wektory handlu. Ponadto dobiegał końca proces zakładania kolonii niemieckich w obwodzie drohobyckim, co spowodowało konieczność budowy nowej drogi bezpośrednio w kierunku niemieckim. Dlatego też w latach 1806–1808 przystąpiono do budowy nowej drogi wzdłuż nowego szlaku przez przełęcze Drohobyczczyzny, Starosamborczyzny i dalej do granicy węgierskiej. 30 kwietnia 1808 r. ekipa ekspedycyjna kartografów pod przewodnictwem Karla Schmidta, kierownika wyższego planu generalnego prowincji, ukończyła we Lwowie opis i opracowanie planu sytuacyjnego górskiej drogi „Drohobycz – Mraźnica – granica węgierska", który został wykonany w dwóch postaciach: 1) terenowej, czyli mapa sporządzona bezpośrednio w trakcie badania ekspedycyjnego drogi; 2) wersja ostateczna (lub kolorowa), która została sporządzona już po zakończeniu wyprawy w biurze Zarządu Kartografii Wojewódzkiej [566]. Te obrazy sytuacyjne miasta Drohobycza z 1808 roku wyraźnie ukazują położenie południowej części rynku, kościoła

[566] ЦДІА України у місті Львові, Ф. 720, Оп. 1, Спр. 323, 28 арк.

św. Bartłomieja, cerkwi Świętej Trójcy, św. Jerzego, Podwyższenia Krzyża Świętego itp. Ostatecznie plan drogowy pokazuje strategiczne znaczenie tej drogi przez ulicę Borysławską do Młynków Szkilnikowych i przez Górę Teptiuż. W sumie obie części mapy zawierają 19 oddzielnych map, które pokazują ten lub inny odcinek drogi. W niektórych obszarach można obserwować położenie starych potoków, które w przyszłości zostaną całkowicie zabudowane przez rafinerie „Austria", „Galicja", „Nafta-1" i „Nafta-2", a niektóre z nich zostaną całkowicie zamknięte nowymi stropami technicznymi. Budowa tej drogi usprawniła komunikację pomiędzy odległymi osadami górskimi i podgórskimi, a ostatecznie ułatwiła podróżującym z innych regionów Austro-Węgier dojazd do miasta Drohobycz. Droga szczegółowo opisywała trasę w wyraźnym kierunku, obejmując oznaczenia geograficzne po obu stronach ułożenia nowej drogi, dlatego wśród miejscowości, przez które przebiegała, kartografowie oznaczyli Drohobycz (Rynek), Młynki Szkilnikowe i Młynki Siwnikowe, Modrycz, Dereżyce, Monaster Dereżycki, Gubicze, Banię, Wolankę, Tustanowicze, Borysław, Mraźnicę (w szczególności obok Kamiennej Góry), Schodnicę, Kropiwnik, Rybnik, Kryniatą, Zubrzycę, Bachnowate, Ryków, Jabłonów, Borynię, Stary Sambor i dalej do granicy węgierskiej. Sądzimy, że była to główna strategiczna droga przez Drohobyczczynę w XIX i na początku XX w. dla podróżujących transportem publicznym lub pieszo w kierunku Borysławia i dalej do węgierskiej granicy w Karpatach. Do chwili obecnej jest to jedyne zachowane źródło kartograficzne ilustrujące dawną drogę z 1808 r., która funkcjonuje do dziś, choć na rozgałęzieniu wsi Majdan droga jest częściowo nieczynna. Zamiast tego trasa przez pasma górskie do wioski Borynia pozostała w pełni sprawna.

Ciekawe jest też to, że ten plan drogowy z 1808 r. stał się podstawą dla podróżników przyszłej „Galicyjskiej Kalifornii" i chociaż 60 lat przed boomem naftowym miał wyraźnie prowincjonalny wygląd, to jego powstanie poważnie wpłynęło na przyspieszenie tempa prac geologicznych, badania geograficzne i infrastrukturalne ziemi drohobyckiej oraz przemyślenie znaczenia jej potencjału przyrodniczego[567]. Należy pamiętać, że stare miejsca postojowe, które w XVIII w. często nazywano „pocztą stacyjną, a miejsca przystanków dla karet lub pojazdów zaprzęgowych, według planu drogowego z 1808 r., niewiele różniły się od czasów współczesnych. Bowiem, jak wiadomo z dziennika podróży polskiego hrabiego Ignacego Antoniego Raczyńskiego w 1778 r., podróżnicy przemierzający liczne terytoria europejskie powozami, dyliżansami lub innym rodzajem transportu konnego zatrzymywali się zawsze na specjalnych stacjach ówczesnych urzędów pocztowych, które miały charakter regionalny, dlatego nieprzypadkowo często nazywano je „pocztampami". Nawiasem mówiąc, o ile przed podziałem Rzeczypospolitej prawo przewozów pocztowych należało do znanych magnackich lub bogatych rodzin mieszczańskich, o tyle w czasach imperium Habsburgów prawo to zostało całkowicie przekazane jurysdykcji scentralizowanej poczcie państwowej. Będąc kanonikiem poznańskim w wieku 37 lat, a jednocześnie ciężko chorym, hrabia I. Raczyński posłuchał licznych rad kuzyna, aby pojechać z nim do kurortów we wsiach Spa i Aachen, które znajdowały się na terytorium Prus. Pomimo że podróż trwała trzy miesiące, czyli od 18 sierpnia do 24 listopada 1778 r., z odręcznego tekstu opisu dowiadujemy się ważnych szczegółów, które pozwalają wyobrazić sobie, jak ludzie podróżowali po terenie Drohobyczczyny w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w. To właśnie na tych „pocztampach" podróżni mieli okazję odpocząć, zjeść, przenocować, podkuć podkowy czy nawet wymienić konie,

---

[567] Б. Лазорак, *Через Тептюж („Франкову гору") з Дрогобича – до Угорщини*, „Дрогобицька інтернет-газета „Майдан"" 8 березня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=51030.

a także zapełnić transport prowiantem itp. Natomiast z opisu podróży z 1778 r. dowiadujemy się, że powrót do zdrowia we wsiach Spa i Akwizgran odbywał się poprzez systematyczne picie wód leczniczych i zażywanie ciepłych kąpieli w wodzie o „zapachu siarki", co bardzo przypomina odpoczynek w Truskawcu, przynajmniej od połowy XIX w.[568] Zbliżając się do źródeł leczniczych w Akwizgranie, hrabia I. Raczyński napisał:

> 3 [września] przybyłem do miasta Andernach, a 4 [września] zatrzymałem się na lunch w [mieście] Kolonia, które należy do jurysdykcji elektora. Miasto jest duże, otoczone murami, ulice są średniej wielkości i wszystkie są wybrukowane. Bardzo duża liczba kościołów i klasztorów, [i jest] port rzeczny. Po obiedzie [wyjechałem] karetą pocztową z Kolonii do [miasta] Bergen. Miasto jest małe, [wielkości] około trzech mil i należy do hrabstwa Palatynatu Nadreńskiego. Z Bergen w odległości dwóch mil [dotarłem] do miasta – twierdzy Jülich, które należało do biskupa Leżskiego. Miasto jest małe, ale dostatecznie ufortyfikowane fosami i murami oraz przyzwoicie otoczone murami. Na ulicach panuje porządek. Na rogu naprzeciwko wartowni [jest] dobra karczma, w której przenocowałem. Rankiem 5 września [wyjechałem]. Po drodze przez trzy mile o 9:00 zatrzymałem się w „Aix-la-Chapelle", [co] po niemiecku [oznacza] Akwizgran a po łacinie „Aquae Grann"[569].

Z tego samego tekstu dowiadujemy się, że woda w tych źródłach leczniczych, zgodnie ze staropolską terminologią, „tryskała" spod ziemi. Hrabia I. Raczyński pisał o źródłach leczniczych w Europie:

> [W pobliżu] znajdują się wody lecznicze, [słynące] ze swoich fontann „Compes Badt". Jest tu ciepła woda o siarkowym smaku i zapachu śmierdzącego jajka. Tę wodę piją wszyscy, a dla pijących przygotowany jest taras spacerowy z łukami o długości 80 kroków, na którym w czasie deszczu gromadzą się przechodnie. Druga aleja prowadzi wzdłuż murów i ma sześć rzędów starych lip, a po stu krokach jest następna. [Działają] uporządkowane łaźnie, w których jedna woda płynie gorąca, a druga [bezpośrednio] obok niej jest zimna. Domy do wynajęcia kąpieli są dobrze zagospodarowane. W dobrym guście [tutaj] wykonywane są [teatralne] komedie[570].

Taki sam los spotkał wieś Truskawiec w obwodzie drohobyckim, który w pierwszej połowie XIX w. zaczął się rozwijać jako regionalny, a później przekształcił się w międzynarodowy kurort i centrum uzdrowiskowe, przyciągając turystów i podróżnych z różnych krajów.

Mało kto wie, że w 1809 r. Drohobycz odwiedził słynny słowacki etnograf, historyk, przyrodnik, filolog i ksiądz ewangelicki Karl Georg Rumi (1780–†1847), który w swoim dziele *Słownik geograficzno-statystyczny Cesarstwa Austriackiego czyli Alfabetyczna mapa Prowincji, miast, zabytków, wsi, zamków, gór, rzek itp. Cesarstwa Austriackiego*[571] w 1809 r. jako pierwszy podsumował badania leksykograficzne końca XVIII w. Po ukończeniu podstawowych studiów biologicznych K. G. Rumi został prefektem instytutu pedagogicznego oraz profesorem matematyki i stylistyki niemieckiej w Liceum w Kieżmarku (1803).

---

[568] Б. Лазорак, *Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV: невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня–24 листопада 1778 р.)*, „Проблеми гуманітарних наук. Серія: Історія" 2015, Вип. 36, Дрогобич, с. 190–191.

[569] Ibidem, c. 200.

[570] Ibidem, c. 203.

[571] K. G. Rumi, *Geographisch-statistisches Wörterbuch des österreichischen Kaiserstaates, oder alphabetische Darstellung der Provinzen, Städte, merkwürdige Flecken, Dörfer, Schlösser, Berge, Flüsse, Seen, Grotten u.s.f. des österreichischen Kaiserthums*, Wien 1809, 452 s.

Następnie pracował jako profesor greki, łaciny, języka niemieckiego, języka francuskiego, historii i geografii w gimnazjum w Cieszynie (1805), później był rektorem szkoły w Spiskiej Nowej Wsi (1807), następnie profesorem w liceum w Lewoczu (1808 r.) i proboszczem ewangelickim w Smolniku[572]. To właśnie w tym czasie badacz miał okazję podróżować po ewangelickich koloniach austriackich w Galicji, dlatego odwiedził Galicję. Podróżując po okręgu samborskim badacz odwiedził Drohobycz i jego najbliższe okolice. W szczególności, opisując wieś Modrycz, zauważył, że:

> […] wieś Modrycz, która położona jest w Galicji Wschodniej, należy do powiatu samborskiego i podlega rządowi drohobyckiemu, ma własną parafię i własną kopalnię soli[573].

Opisując życie gospodarcze regionu, K. G. Rumi zauważył, że rząd Drohobycza kupował zboże do spichlerza w jednym z najżyźniejszych rejonów koło Zaleszczyk, gdzie w tym czasie kwitły uprawy wszelkiego rodzaju zbożowych produktów rolnych, zwłaszcza pszenicy, także buraków cukrowych i dyń, tytoniu itp.[574] Następnie podróżnik odwiedził wieś Załokot, która obok Drohobycza i Modrycza należała do jurysdykcji powiatu samborskiego. Badacz zwrócił uwagę na strategiczne znaczenie wsi, gdyż istniały tam dawne kopalnie rudy żelaza, parafia „obrządku greckiego", a sama wieś położona była u źródeł rzeki Bystrzycy[575].

W odróżnieniu od podróżników austriackich czy niemieckich podróżujący intelektualiści polscy ze swojej strony starali się publikować własne wrażenia z wyjazdów do Drohobyczczyny w bardziej patriotycznym nastroju, czując nieopisany żal z powodu podziału Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zaniepokojeni upadkiem swojego kraju badacze ci nie tylko idealizowali porządek królestwa polskiego, ale także starali się wspierać mit o organicznej jedności ziem polskich, litewskich, białoruskich i ukraińskich w arystokratycznej Rzeczypospolitej. Dlatego to nie przypadek, że wiele dzieł historycznych i geograficznych z pierwszej połowy XIX w. poświęcano szerzeniu legend o sprawiedliwym królu, nieustraszonej szlachcie, społecznej i narodowej harmonii wspólnot narodowych itp. Taką platformę ideową swoich czasów odnalazł profesor J. Daszkiewicz w słownikach historyczno-geograficznych takich znanych podróżnikówibadaczy, jak T. Święcki, A. Słowaczyński i in.[576]

Na przykład we wstępie do *Opisu starożytnej Polski* z 1816 r. polski historyk, prawnik i podróżnik Tomasz Święcki (1774–†1837) napisał:

> Miałem przed oczyma jedynie fragmenty i ruiny tej wielkiej budowli [Rzeczypospolitej Obojga Narodów], próbowałem odkopać starożytną wspaniałość zakopaną pod jej ruinami i myśląc o tym, nabrałem przekonania, że nie ma w Polsce ani kawałka ziemi, który nie świadczyłby o cudownych czynach naszych przodków, nie ma miejsca, które nie przypomina o starożytnej potędze i dobrobycie[577].

Podróżnik w swoim dziele odwoływał się do własnej wiedzy z wcześniejszych dzieł XVIII w., które często dostarczały informacji o Polsce w okresie podziału administracyjnego w latach 70. XVIII w. Na przykład w rozdziałach *Czerwona Ruś, Wołyń, Podole* historyk podaje informacje o terytorium Galicji Wschodniej, jej górach, rzekach i najważniejszych

---

[572] П. Коста, *Историа Карловачке гимназие*, Нови Сад, 1991, с. 119–125.
[573] K. G. Rumi, *Geographisch-statistisches Wörterbuch*…, s. 260.
[574] Ibidem, s. 443.
[575] Ibidem.
[576] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках*., с. 428.
[577] T. Swięcki, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1816, T. 1, s. I–IV.

miastach. Według J. Daszkiewicza w twórczości T. Święckiego nie ma prawie nic oryginalnego, gdyż autor podróżował i kompilował swój tekst na podstawie dzieł autorów XVI–XVIII w., czyniąc to powierzchownie, bezkrytycznie i nawet nie unikając fantastycznych fikcji. Jednak w tym przypadku dzieło to można wykorzystać jedynie jako jedną ze stron podróży po terenie powiatu samborskiego, które podróżnik opisał jednym zdaniem: „Sambor słynie z produkcji soli i był niegdyś centrum gospodarki samborskiej królów polskich"[578].

Po klęsce powstania listopadowego 1830–1831 w krajach Europy Zachodniej zaczęły pojawiać się słowniki historyczno-geograficzne autorstwa polskich emigrantów, którzy korzystając ze znanych wówczas dzieł, opierali się na zeznaniach innych emigrantów przemierzających w tym czasie Galicję. Na przykład polski emigrant polityczny Andrzej Słowaczyński (1807–†1847) w swojej książce *Polska w formie słownika historyczno-statystyczno-geograficznego*[579] zwrócił szczególną uwagę na nowoczesność. Podczas pobytu na emigracji we Francji gromadził informacje z zakresu topografii, geografii fizycznej, geologii, statystyki i historii niektórych obszarów, co częściowo dotyczyło danych aż do 1772 r. Badacz korzystał nie tylko ze źródeł drukowanych i literatury, ale także z informacji zebranych wśród emigrantów, którzy osobiście odwiedzili Galicję. Wspomniany słownik Słowaczyńskiego miał znaczenie bardziej propagandowe niż naukowe, a duża część przekazywanych w nim informacji okazała się całkowicie błędna[580]. Opisując Drohobycz, autor otrzymał informacje od nieznanych respondentów, którzy odwiedzili to miasto w przededniu powstania listopadowego, zatem dane z lat trzydziestych XIX w. niewiele się od siebie różniły. W opisie A. Słowaczyński zanotował:

> Drohobycz, nad rzeką Tyśmienicą, to piąte miasto w rosyjskiej Galicji, położone na południowy wschód od miasta Sambora. Ma osiem przedmieść i 8000 mieszkańców. Działa tu inspekcja górnicza, kopalnie soli, które produkują 80 000 kwintali soli rocznie, a handel jest w rękach Żydów. Odbywają się trzy coroczne jarmarki sprzedaży zbóż i bydła, każdy trwający dwa tygodnie, jednocześnie w każdy poniedziałek stale funkcjonuje targowisko[581].

Ożywienie ruchu podróżniczego w Drohobyczu w pierwszej połowie XIX w. wiązało się bezpośrednio ze zmianami wprowadzonymi przez państwo w kwestii wydobycia soli[582]. Tym samym kierownictwo drohobyckiej warzelni objęła administracja austriacka, już od początku XIX w. próbując zastąpić przedstawicieli klas panujących (hrabiów, szlachtę itp.) profesjonalistami w swojej dziedzinie (profesorami nauk przyrodniczych, inżynierami, wynalazcami, lekarzami, prawnikami itp.) w celu usprawnienia badań i rozwoju produkcji strategicznej. W tym celu zarząd solny zapraszał licznych specjalistów ds. badań, których celem było dodatkowe zbadanie złóż soli w Drohobyczu i tym samym dalsze usprawnianie jej wydobycia. Tym właśnie różniło się administrowanie żupami w XIX w. od zarządzania kopalniami soli na początku okresu nowożytnego. Biorąc pod uwagę, że sól drohobycką przez wieki eksportowano do odległych zakątków Europy Zachodniej, co przynosiło największe zyski,

---

[578] Ibidem, s. 29.

[579] A. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcyonarza historyczno-jeograficznego opisana*, Paryż 1833–1838, 502 s.

[580] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках*., с. 428.

[581] A. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcyonarza historyczno-jeograficznego opisana…*, s. 97–98.

[582] Б. Лазорак, *Розвиток солеваріництва у Дрогобичі в другій половині XIX – на початку XX ст.* [w:] *Дрогобицька солеварня: нарис історії від найдавніших часів до початку XXI ст.: монографія*, Наук. ред. М. Галів, Суми 2022, с. 74–76.

w 1829 r. rząd austriacki natychmiast zniósł monopol państwowy i wprowadził wolny handel solą, co przyciągnęło nowych zainteresowanych, którzy nie tylko przyjeżdżali do Drohobycza, aby zbadać ceny i jakość soli, ale także w celu zbadania jej zasobów geologicznych na przyszłość. W tamtym czasie istniało pilne zapotrzebowanie na wysokiej jakości projekty architektoniczne i inżynieryjne, które mogliby wykonać specjaliści z Wiednia, Lwowa, Krakowa, Warszawy itp. Architekci i inżynierowie zaczęli tworzyć odrębną grupę podróżników na terenie Drohobyczczyny, a dzięki ich przybyciu wydajność warzelni odpowiednio wzrosła w związku z budową nowych magazynów, a także kolumnowych kolektorów oleju solnego, gdzie nie tylko gromadzono surowce, ale także składowano sól gotowaną. W latach 30. XIX w. rozpoczęto planowanie budowy pierwszych „kadzi" – zbiorników spełniających rolę filtra głównego, w którym osadzały się zanieczyszczenia. Już w listopadzie 1831 r. zarząd solny miasta Drohobycza zainicjował nowy program zagospodarowania terenu warzelni, który przewidywał budowę różnorodnych budynków i obiektów gospodarczych. Do naszych czasów zachowały się opisy i plany pojemników – zbiorników do gromadzenia oleju solnego, budynków do gotowania i suszenia soli z piecami, pomieszczeń do sprzedaży i przechowywania gotowej soli, które zaprojektował i zebrał w jednej książce zatytułowanej *Beschreibung der Drohobycz Salz Behältnisse in welche Vorathe eingelagert" werden dürfen*, znany wówczas jako cesarsko-królewski Markscheider (inżynier górnictwa, po niemiecku „markscheider") Antoni Lassowski[583]. Inżynier dużo podróżował po Drohobyczczynie i pozostawił po sobie dużą liczbę odręcznych raportów i rysunków, które opracował podczas swoich podróży. Album inżyniera A. Lassowskiego zawiera 7 planów zbiorników na sól drohobyckiej warzelni, które zostały umieszczone na filarach i palach fundamentowych wraz ze szczegółowym przekrojem architektonicznym, co pozwalało nawet podczas audytów jednoznacznie porównać ilość wydobytej soli z ilością soli magazynowanej w tych budynkach. Wszystkie te plany zostały sporządzone na tekturze i zawierały specjalne niemieckojęzyczne opisy inżynieryjne tej czy innej konstrukcji, dlatego zostały opublikowane w oryginale w ilustracyjnym dodatku do tej książki.

Ważnym źródłem do dziejów miasta Drohobycza jest opis historyczno-statystyczno-geograficzny sporządzony około połowy lat 1820–1825 przez polskiego księdza katolickiego, członka zakonu pijarów, kaznodziei, historyka, geografa, tłumacza, poety i podróżnika Franciszka Siarczyńskiego. Do niedawna ten rękopiśmienny opis Drohobycza był zupełnie nieznany, aż do czasu jego publikacji w 2002 r. przez pana Jerzego Pileckiego z Wrocławia, który odnalazł go w archiwum Ossolineum[584]. Następnie ukraińska wersja tego samego opisu została po raz pierwszy przetłumaczona i przeanalizowana w ukraińskiej historiografii przez profesora Leonida Tymoszenko[585]. Opis ten zachował się do dziś w obszernym rękopisie trzytomowego dzieła F. Siarczyńskiego *Galicja, czyli słownik historyczno-statystyczno-geograficzny Królestwa Galicji*[586]. Ponieważ rękopis nie jest datowany, E. Pilecki przyjął,

---

[583] Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки України імені Василя Стефаника (далі – ВР ЛННБУ), Ф. 141, Оп. І, 4 арк.

[584] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*, „Ziemia Drohobycka. Stowarzyszenie Przyjaciyi Ziemi Drohobyckiej" 2002, № 16, Wrocław, s. 124–126.

[585] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.* [w:] *Дрогобицький краєзнавчий збірник (далі – ДКЗ)*, Вип. VII, Дрогобич 2003, с. 557–561.

[586] *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa przy współudziale K. Muszyńskiej, Warszawa 1988, s. 341; J. Kolasa, *O rękopisach F. Siarczyńskiego pierwszego dyrektora Bibl. im. Ossolińskich we Lwowie*, „Ze Skarbów Kultury" 1955, № 1/7, s. 167–191.

że jego drugie wydanie (w sumie są trzy), z którego korzystał, ukazało się mniej więcej między 1820 a 1825 rokiem, a więc pod koniec życia autora[587].

Studiując ten opis, L. Tymoszenko uważa, że należy pamiętać, że za czasów F. Siarczyńskiego w historiografii istniał okres romantyzmu z jego osiągnięciami i wadami, dlatego nie należy być zbyt wybrednym w kwestii nieścisłości faktograficznych, pewnego bałaganu w relacjonowaniu wydarzeń, sposobu doboru materiału, wyolbrzymiania legendarnych opowieści itp. Przykładowo F. Siarczyński, przedstawiając dane dotyczące Drohobycza, z jakiegoś powodu wspomina o tzw. *Kronice Nestora* (tj. *Powieść minionych lat*), choć nie odnaleziono tam żadnej wzmianki o Drohobyczu, ani starszych świadectw dotyczących miasta przed przybyciem Polaków w XIV w. Można się tylko domyślać, z jakich źródeł autor zaczerpnął informacje o roku 1200, lub od jakich autorów dowiedział się, że około roku 1480 Drohobycz i okolice zostały przekazane państwu przez Koniecpolskich. Jednakże L. Tymoszenko uważa, że próby krytycznej interpretacji wydarzeń podejmowane przez F. Siarczyńskiego poprzez porównanie dowodów źródłowych i różnych autorów są słuszne[588].

Franciszek Siarczyński w swoim opisie Drohobycza podaje m.in. dane dotyczące początków miasta. Autor nie przeczy faktowi, że w chwili przybycia administracji polskiej w XIV w. w Drohobyczu znajdowało się kilka obiektów, które można wstępnie nazwać obiektami administracyjno-gospodarczymi, jak np. warzelnia soli i zamek. Choć z drugiej strony twierdzi się, że miasto założył („dał początek") Kazimierz Wielki, który osiedlił w nim 50 niemieckich pracowników solnych z Saksonii (którzy najwyraźniej nauczyli Rusinów tego zawodu). Zdaniem L. Tymoszenki opis Drohobycza autorstwa F. Siarczyńskiego zapoczątkował polską tradycję historiograficzną, która nie doceniała ruskiego Drohobycza i wyolbrzymiała rolę królów polskich w rozwoju miasta[589]. Choć oczywiście przed F. Siarczyńskim wspominaliśmy już o kilku innych autorach.

Z grona wybitnych mieszkańców Drohobycza F. Siarczyński wymienił jedynie jezuitę Martyna Laternę. Największą uwagę poświęcił samemu miastu i jego okolicom, które podczas podróży widział na własne oczy. Zwrócono także uwagę na zauważalną tolerancję autora wobec wszystkich ludów zamieszkujących Drohobycz. Największą sympatię autor przejawiał oczywiście do katolików. Z żalem mówi o Rusinach, że oni i ich kościoły są bardzo biedni, choć na koniec opisu potwierdza siłę fizyczną mężczyzn i urodę ich kobiet[590].

Jak wynika z tego rękopisu kopalni soli (żupy), warzelnia drohobycka znajdowała się w pierwszym etapie modernizacji pomieszczeń, magazynów, rozbudowy obszaru itp. Najciekawszą rzeczą w tym opisie jest informacja, że już na początku XIX w. solanka ze studni drohobyckiej żupy była wykorzystywana do celów leczniczych, a władze miasta za opłatą leczyły mieszkańców w pięciu kąpieliskach. Jest to pierwsza wzmianka historyczna o początkach zorganizowanego leczenia sanatoryjno-uzdrowiskowego w regionie, na długo przed modernizacją kąpielisk mineralnych w Truskawcu i pojawieniem się przepompowni wody źródlanej[591]. W literaturze udało się prześledzić, że w 1869 r. w zarządzie solnym pracował Józef Daniek (ur. 1845 r.), obsługując potrzeby miejskich okręgów solnych, a także Stebnika i Doliny. Wiadomo, że był absolwentem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego

---

[587] [J.M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126.

[588] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*…, с. 557–558.

[589] Ibidem, с. 558–559.

[590] Ibidem.

[591] [J.M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126; Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*…, с. 557.

w Krakowie i uczestnikiem podróży po Galicji w wyprawach słynnego podróżnika, profesora filozofii Karola Libelta (1807–†1875)[592].

Przypuszczamy, że F. Siarczyński osobiście odwiedził Drohobycz i warzelnię podczas swojej podróży do kościoła św. Bartłomieja w latach 1820–1825. W swoim opisie podróżnik szczegółowo omówił kierownictwo warzelni i jej przepustowość w pierwszej połowie XIX w., co pozwala prześledzić zmiany w liczbie źródeł soli w okresie przejściowym od czasów nowożytnych do epoki Habsburgów. Tak więc F. Siarczyński dowiedział się, że przed 1827 r.

> […] drohobycka żupa ma dwie studnie głębokie po 24 sążni, a woda w nich jest wysoka – na 6 sążni. Z serwatki można uzyskać 100 funtów soli, chociaż zawiera ona pewne cząstki ziemiste; na jednej […] i 2 patelniach produkuje się 67 000 kwintali rocznie. Ponieważ wiadomo, że słona woda jest bardzo pomocna w zwalczaniu chorób przewlekłych, a jej stosowanie przy kąpieli jest zalecana przez lekarzy, rząd zainstalował tu 5 wanien. Opłata wynosi 15 kr [grajcarów] od osoby, po której [solanka] jest natychmiast wylewana przez zwaryczów, aby nie była używana do soli. Drohobyckie wójtostwo kameralne składa się z 24 wsi. Okoliczni mieszkańcy są bogaci na dużą liczbę bydła, duże pastwiska i wywóz soli. Handel bydłem, płótnem i skórą prowadzony jest głównie przez Żydów, którzy praktycznie wyłącznie się nim zajmują. Bez ich pośrednictwa kupiec i sprzedawca nie mogą się obejść. Ludność okoliczna jest urodziwa, silna i zdrowa, choć wśród nich zauważamy niektórych z guzami na szyi. Ubiór przeciętnego mieszkańca wójtostwa stanowi koszula lniana lub sukmana. Dziewczęta ubierają się starannie, ozdabiając głowy wiankami z kwiatów, które starają się pilnie uprawiać w swoich ogrodach[593].

Opis F. Siarczyńskiego jest także ważny również z uwagi na fakty, które rekonstruują etnograficzną stronę życia mieszkańców przedmieścia oraz ich mentalność. Mimo wszystkich wad, które zostały wymienione, analizowany opis Drohobycza jest bardzo cenny. Przede wszystkim jest to pierwsza próba (z tych, które są znane), kompleksowego opisu miasta, dlatego mamy podstawy twierdzić, że historiografia Drohobycza zaczyna się od F. Siarczyńskiego. Chociaż w pracach jego poprzedników również dokonano wielu pierwszych odkryć. Po nim nastąpiła około 20-, 30-letnia przerwa[594], ponieważ dalsze badania datowane są nie wcześniej niż na lata 50. XIX w.

W 1835 r. Drohobyczczyznę odwiedził znany austriacki topograf, geograf, speleolog, pisarz i podróżnik-librecista, profesor Adolf Schmidl (1802–†1863). Był on pierwszym badaczem, który traktował speleologię jako jedną spójną dziedzinę. Oprócz przeprowadzania ważnych nowych badań terenowych w dziedzinach orografii, hydrografii i meteorologii naukowiec badał hydrologię krasową i meteorologię podziemną, a także starał się zainteresować innych naukowców badaniami nad fauną i florą jaskiń. W latach 1812–1818 A. Schmidl uczył się w Akademickim Gimnazjum Wiedeńskim, a następnie studiował prawo i filozofię na uniwersytecie. W 1844 r. uzyskał doktorat z filozofii, a następnie jako stażysta pracował w cesarskim Gabinecie Monet i Antykwariatów (obecnie Muzeum Historii Sztuki) oraz na Uniwersytecie Wiedeńskim. Od 1833 r. A. Schmidl pracował jako nauczyciel prywatny w znanej

---

[592] A. Baszko, *Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Dział Zbiorów Specjalnych, Podróż naukowa Karola Libelta do Galicji w 1869 roku i rękopiśmienna pamiątka po niej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*, „Biblioteka" 2017, T. 21(30), s. 65.

[593] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126; Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.…*, с. 557.

[594] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.…*, с. 559.

austriackiej rodzinie Lobkowitz. Jednak po założeniu Cesarskiej Akademii Nauk w 1847 r. został jej pierwszym aktuariuszem (odpowiedzialnym administratorem). Od 1 lipca do połowy października 1848 r. A. Schmidl pracował jako redaktor czasopisma „Wiener Zeitung" („Gazeta Wiedeńska"), a po rewolucji w 1848 r. został członkiem rady miejskiej Wiednia i pełnił tę funkcję do 1850 r. W latach 1848–1857 badacz pracował na stanowisku profesora historii, geografii i statystyki na Politechnice Józefińskiej w Budapeszcie.

Adolf Schmidl podróżował i przemierzał wielkie obszary monarchii Habsburgów oraz napisał o tym kilka dzienników z podróży. Na przykład w krajobrazie krasowym współczesnej Słowenii pracował nad jaskiniami Adelsberg, Szkocjan, Piwka Jama i innych, opracowując nowe naukowe podejście do ich badania, które również testował w jaskiniach w innych częściach kraju. Wprowadził termin „speleologia" (*Höhlenkunde*) dla tej dziedziny badań, która wkrótce stała się samodzielną. W latach 1844–1848 był redaktorem znanego czasopisma naukowo-popularnego „Österreichische Blätter für Literatur und Kunst, Geographie, Geschichte, Statistics und Naturkunde" („Austriackie Arkusze Literatury i Sztuki, Geografii, Historii, Statystyki i Historii Naturalnej"[595].

Przez długi czas A. Schmidl dążył do stworzenia uniwersalnego przewodnika, który zawierałby informacje z różnych dziedzin nauki. W końcu podróżnik wyruszył w podróż, opracowując schemat krajoznawczy, według którego strukturyzował swoje opisy. W związku z tym pisał:

> Krajoznawstwo i historia to dwie bardzo różne rzeczy, a w Austrii jest jeszcze tyle do zrobienia w dziedzinie regionalizmu, że można wybaczyć autorowi, jeśli w jego książce jest tylko to, co jest, a nie to, co było![596].

W 1836 r. w Wiedniu ukazała się jego praca *Przewodnik przez Królestwa Czech, Moraw, Śląska, Galicji, Bukowiny i aż do Jass*[597].

Przyjmujemy, że sama podróż miała miejsce około 1835 r., kiedy podróżnik zmierzał do Drohobycza z kierunku Sambora, zaznaczając, że jego główna trasa prowadziła przez wsie Ozimina, Bronica i Liszniański Las. Wśród największych rzek, jakie napotkał w okolicach Drohobycza, były Tyśmienica i Dniestr. Adolf Schmidl zdziwił się wielkością żydowskiej dzielnicy miasta oraz artystycznym wykończeniem starożytnej synagogi. Przedstawił własne opisy lokalnego jarmarku oraz zakładu solnego, porównując jego zdolności produkcyjne do solnych przemysłów w Modryczach, Solcu i Stebniku. Szczególną uwagę zwrócił na edukację szkolną. Następnie A. Schmidl udał się do Truskawca, a stamtąd do Raniewicz i Połczawic, a dalej drogą do Stryja i aż do Stanisławowa[598].

W ukraińskiej historiografii opisy podróży w okolicach Galicji w połowie XIX w. uważane są za rzadkość. Jednak był to czas ożywienia, ponieważ badacz Iwan Krypiakewicz uważał, że po latach 1848–1849 przeciętni Ukraińcy, głównie młodsze pokolenie, które wybierało naukę w szkołach i gimnazjach, mieli nieco więcej czasu na podróże. W końcu dla tych

---

[595] C. Wurzbach, A. Schmidl, *Adolph* [w:] *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich: enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche seit 1750 in den österreichischen Kronländern geboren wurden oder darin gelebt und gewirkt haben*, Vol. 30, Wien 1856, s. 199.

[596] A. Schmidl, *Wien's Umgebungen auf zwanzig Stunden im Umkreise: nach eigenen Wanderungen geschildert*, Bd. 3, Wien 1835, s. IV–V.

[597] A. Schmidl, *Reisehandbuch durch das Königreich Böhmen, Mähren, Schlesien, Galizien, die Bukowina und nach Jassy*, Wien 1836, 324 s.

[598] Ibidem, s. 282–283.

młodych ludzi przykładem do podróży były życiowe przygody i odkrycia znanych postaci z przeszłości, które w swoich książkach zachęcały młodzież do lepszego poznania swojej ojczyzny. I choć takich młodych entuzjastów-wędrowców było niewielu, to jednak zaczynali oni podróżować po terenach Galicji. Badacz pisał:

> W pierwszych dniach naszego odrodzenia[599] podróżowanie bardzo się rozwijało, a jego celem było zapoznanie się z rodzimą ziemią i ludnością. W rejonie Dniestru zapalonym turystą był Kostomariew[600], podczas gdy w Galicji turystyką zarządzała „Rosyjska Trójca", zwłaszcza Hołowacki[601]. Podróżowali również mało znani studenci i uczniowie[602].

W istocie I. Krypiakewicz jako pierwszy w ukraińskiej historiografii opisał podobną i niezwykle rzadką podróż po Galicji, a zwłaszcza Drohobyczczyznie, której dokonał w sierpniu 1851 r. jako student Teodor Biłous (1827–†1892), znany dzisiaj przede wszystkim jako ukraiński działacz społeczny i kulturalno-oświatowy, ceniony pedagog i filantrop, dyrektor gimnazjów w Bochni i Kołomyi, pisarz, wydawca oraz ambasador na sejm galicyjski w latach 1861–1866 i 1871–1876. Prawie 10 lat po tej podróży, w 1860 r., T. Biłous napisał, a następnie w 1861 r., w drukarni lwowskiego Instytutu Stawropygijskiego, wydał książkę *Notatki ucznia – podróżnika, dotyczące Rusi Galicyjskiej*[603]. Była to pierwsza książka w historiografii ukraińskiej poświęcona opisowi indywidualnej podróży ucznia z Lwowa do Stryja, Bolechowa, Bubnyszcza i Niżnego Syniewidnego, a stamtąd przez Urycz, Schodnicę i Borysław do Drohobycza i z powrotem.

W ciągu swojego życia T. Biłous często podróżował po wsiach Galicji, Pokucia i Huculszczyzny, zachęcając wiejską młodzież do nauki ukraińskiego i jednocześnie zbierając datki na stypendia dla biednych uczniów. W 1839 r. ukończył główną czteroklasową szkołę w Brodach, a w latach 1840–1846 uczył się w Gimnazjum Lwowskim. W latach 1847–1854 studiował na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie ukończył teologię i filozofię. Teodor Biłous jest autorem ważnych opracowań na temat książąt Ostrogskich (1883 r.) i Iwana Fedorowicza (1882 r.), a także wielu opowiadań i artykułów pedagogicznych. Niestety, jego dzieła są dziś mało znane, ponieważ były pisane głównie językiem moskiewskim, a czasami polskim. Swoje prace publikował często pod pseudonimem „Fedor Iwanowicz", drukując je bezpośrednio jako wydawca, korzystając z drukarni Lwowskiego Instytutu Stawropygijskiego, który – jak wiadomo – miał bezpośrednie związki z moskiewskim ruchem filomackim. Teodor Biłous, znany badacz i podróżnik, był jednym z niewielu „starych Rusinów", którzy wspierali młodego Iwana Frankę i Michajłę Pawlika. Żyjąc samotnie i skromnie, T. Biłous do końca swojego życia hojnie wspierał edukację wśród swojego ludu. Jego ofiarny tryb życia był typowy dla dziesiątek tysięcy nieznanych dzisiaj ukraińskich patriotów, którzy nie pozwolili zniewolonemu narodowi zniknąć w pięciusetletnim mroku bezpaństwowości.

---

[599] М. Варварцев, *Революції в Європі 1848–1849 років* [w:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.,* Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 9: Прил–С, Київ 2012, с. 148.

[600] О. Ясь, *Багатоликий Микола Костомаров*, За г. ред. і вступне слово акад. В. Смолія, Київ 2018, 304 с.

[601] О. Краківський, *Головацький Яків Федорович* [w] *Політична енциклопедія*, Редкол.: Ю. Левенець (голова), Ю. Шаповал (заст. голови) та ін.,Київ 2011, с. 150.

[602] І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік*, „Наша Батьківщина" 1937, Ч. 4–5, Квітень–травень, с. 117–118.

[603] Ф. Ивановичъ, (псевд.) [Ф. Білоус], *Записки школяря-путника, относящиеся до Галицкой Руси*, Львов 1860–1861, 99 с.

W czasie studiów na uniwersytecie, w okresie letnich wakacji T. Biłous wyruszył w swoją długo oczekiwaną podróż. Ta wyprawa trwała przez cały sierpień aż do początku września 1851 r., kiedy nadszedł czas powrotu do nauki. Na początku opisu swojej podróży opowiada o tym, że już od dzieciństwa miał „nienasycone pragnienie" podróży, a ojciec zawsze zabierał go ze sobą, gdy wyruszał w daleką drogę. Później, już jako student we Lwowie, często bywał na Zamku Wysokim:

> […] tej posiadłości książąt ruskich" i stamtąd tęsknie spoglądał w odległą przestrzeń, gdzie – zdawało mu się – widział błękitne Karpaty. W końcu postanowił zobaczyć tajemniczy kraj, który tak go przyciągał, i w sierpniu 1851 r. wyruszył w podróż[604].

Interesujące jest to, że T. Biłous podróżował również przez tereny „kraju soli i nafty", ponieważ jego trasa prowadziła również przez miejscowości Podhorodce i Urycz, do Schodnicy, Borysławia i Drohobycza, obejmując w mniejszym lub większym stopniu sąsiednie wsie wzdłuż rzeki Tyśmienica i grzbietu górskiego wzdłuż wsi Opaka. W końcu musiał bardzo często spotykać się z solarzami, którzy transportowali sól. Iwan Krypiakiewicz zauważył, że podróż była dobrze zaplanowana i oczekiwana:

> „Wstał, zebrał manatki, chwycił kij" – i w ciągu kilku godzin był już daleko za Lwowem, na szlaku stryjskim. Po drodze, w okolicy Stryja, spotkał chłopa – solarza z Lisowic i usiadł na jego wozie. „Takich solarów można w pełni spotkać na Placu Teatralnym we Lwowie. Pochodzą oni z okolicznych wsi Kałusza, Doliny, Bolechowa, Drohobycza, gdzie znajdują się solanki. Zbierają w tych miastach sól za pomocą garnków lub łopatek i przewożą ją do Lwowa, gdzie sprzedają na wspomnianym placu. A jeśli handel im tam nie wychodzi korzystnie, rozwożą ją również po pobliskich miasteczkach, takich jak Nawaria, Kulików, Jaryczów. Wracając pustymi wozami, chętnie zabierają podróżnych[605].

Najpierw podróżnik odwiedził Solonkę, Rozwadów, Stryj, Lisowice, Bolechów, Goszów, Sukiel, Bubnyszcze. Następnie skręcił w stronę Synowódzka Niżnego, a następnie do Urycza i Drohobycza. Jest to jak dotąd pierwszy znany nam opis podróży opisujący drogę z Karpat do miasta Drohobycza, a jednocześnie zawierający nowe szczegóły w opisach wsi, które znajdowały się po obu stronach głównej drogi. Oznacza to, że T. Biłous w drodze do Drohobycza właściwie nie pominął ani jednej wsi. Z tej okazji I. Krypiakiewicz napisał:

> Z Bubniszcza Biłous udał się do Synowódzka, gdzie mieszkańcy handlowali bryndzą, orzechami i śliwkami, a następnie wzdłuż Stryja, trudną drogą, w deszczu dotarł do Urycza. Znał już słynny kamień Urycki z jakiegoś obrazu, ale nie mógł nasycić się jego pięknem i wielkością. Ludzie nazywali ten kamień „pod Tustanem", a Biłous wiedział z historii, że dawno temu w tych okolicach rzeczywiście znajdowała się miejscowość Tustań. Podróżnik przebywał tu dłuższy czas i z zachwytem patrzył na piękny widok na Sambor, Drohobycz, Stryj – wyobraził sobie, że Zaporożce pędzą szeroką doliną na kruczych koniach i pod tym wrażeniem napisał wiersz, który zaczynał się od słów: „Ziemia ruska, rajskie piękno".

Następnie udał się do Drohobycza na tamtejszy jarmark bydła, odwiedził także Borysław, gdzie wydobywa się ropę: „„stosuje się ją jako maść i nieprzyjemnie pachnie" – ropy naf-

---

[604] І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік…*, с. 117–118.
[605] Ibidem.

towej nie używano jeszcze do oświetlenia”[606]. Oczywiście największe wrażenia podróżnik odniósł ze skał uryckich, które szczegółowo opisał, gdyż znał je ze słynnego rysunku *Kamień w Uryczu* sporządzonego przez Antoniego Langego, tak już znanego we Lwowie wraz z jego małym opisem. W drodze do Drohobycza T. Biłous opisał Podhorodce, Urycz, Schodnicę, Borysław, Opakę, Mraźnicę, Tustanowicze, Gubicze, Klasztor Dereżycki, Młynki Siwkowe, a także Drohobycz. Spotykając się tutaj z opatem klasztoru i szczegółowo opisując swoje wrażenia z miasta, powiedział: „Pod moimi stopami stanął piękny Drohobycz, wyraźnie pobielony wraz z kościołami i innymi budynkami”[607]. Podczas swojej podróży T. Biłous zebrał również unikalny materiał etnograficzny, a także zanotował toponimię, co jest ważne dla rekonstrukcji dziejów obwodu drohobyckiego w połowie XIX w. W szczególności autor opisał, że spotkał geodetów i geografów, którzy przy pomocy sprzętu geometrycznego przeprowadzali nowe pomiary gruntów i geografii Drohobyczczyzny. Pierwsze takie spotkanie odbyło się na Uryczu, gdzie autor opisał m.in. pasterzy i ich pieśni ludowe. Teodor Biłous specjalnie czekał do poniedziałku, aby dotrzeć do Drohobycza na cotygodniowy jarmark, na który, jak wynika z jego obserwacji, pędziły jeden po drugim wozy ze wszystkich okolicznych wsi. Wielu ludziom spieszyło się, żeby się tam dostać, gdyż sprzedawano tam bydło, rękodzieło i wiele innych przedmiotów rzemiosła ludowego. Z takim obrazem namalowanym przez T. Biłousa nie spotkaliśmy się dotychczas w żadnym opisie podróży, gdyż oddając całą rzeczywistość bazarowego gwaru, gdy ryk zwierząt przeplatał się z krzykami ludzi, podróżnikowi udało się dostrzec starożytną i współczesną kulturę miejską Bojkowszczyzny. Ponadto podróżnik spotkał swoich kolegów z Drohobycza, którzy uczyli się z nim we lwowskim gimnazjum, i którzy z przyjemnością oprowadzali go po mieście. Zdziwił się, że obok Lwowa jest miasto, które w odróżnieniu od innych miast ma aż trzy murowane kościoły, a czwarty dopiero zaczynał się budować, bo stary drewniany nie nadawał się już do użytku. Podróżnik usłyszał także ciekawą ludową opowieść o dawnym kościele, który powstał na miejscu starego kościoła, gdzie od niepamiętnych czasów, zgodnie ze starożytną tradycją, gromadzili się ludzie z całego regionu na modlitwę. Nie po raz pierwszy z opisów miasta dowiadujemy się, że ratusz posiadał wieżę pokrytą jaskrawoczerwonym dachem i własny ze gar. Podróżny wspomniał także opata klasztoru Ojców Bazylianów, ks. Kaczynowskiego, który udzielił znacznego wsparcia finansowego miejscowej szkole głównej. Teodor Biłous zauważył, że chętnych do wstąpienia do tej szkoły było wielu, a jej absolwenci posiadali tak dobrą wiedzę, że zajmowali stanowiska zarówno w życiu kościelnym, jak i świeckim. Podróżnik opisał następnie piękny drewniany kościół św. Jury, a także opowiedział lokalną historię, że w mieście znajdował się niegdyś zamek, w obrębie którego stała cerkiew, na miejscu której Polacy zbudowali wspomniany wcześniej kościół. W załącznikach do naszej książki publikujemy pełny wyciąg z książki T. Biłousa wraz z autentycznym tekstem opisu Drohobycza i okolicznych wsi, które bezpośrednio odwiedził[608]. Z Drohobyczczyzny T. Biłous wrócił do Stryjszczyzny na inspekcję fabryki żelaza, a następnie udał się do „cesarskiego miasta Stanisławowa”.

Życie codzienne mieszkańców Galicji, a więc i powiatu drohobyckiego, za panowania administracji austriackiej na czele z cesarzem z dynastii Habsburgów było całkowicie zależne od oficjalnych rozkazów władcy, którego wola nie zawsze była miłosierna dla jego poddanych. Jednocześnie, jeśli we wczesnym okresie nowożytnym (koniec XIV – XVIII w.), kiedy

---

[606] Ibidem.

[607] Ф. Ивановичъ, (псевд.) [Ф. Білоус], *Записки школяря-путника*…, с. 57.

[608] Ibidem, с. 27, 48–65.

podporządkowana ludność Galicji, zamieszkująca prywatne posiadłości szlacheckie i magnackie, mogła rozwiązywać swoje problemy wyłącznie u pana, to za czasów Habsburgów sytuacja taka istniała aż do „Wiosny Ludów". Po uzyskaniu cenionej, jednak raczej warunkowej „woli", której udzielił Franciszek Józef I, nadzieje na jego pomoc przybrały szerszy charakter. Należy zaznaczyć, że topos kulturowy „dobrego cesarza" powstawał, z oczywistych względów, wyłącznie na poziomie państwowych projektów kulturalnych, które realizowali przedstawiciele różnych wspólnot narodowych. I jest to zrozumiałe, bo w czasach policyjnej i imperialnej cenzury nie mogło być inaczej. W ten sposób wielonarodowe imperium zapewniało sobie zaplecze kulturowe, które mogło zachęcać ludność do przestrzegania „dobrej i ostatecznej woli cesarza". Jednym z kluczowych sposobów popularyzacji toposu dobrego cesarza były: rocznica wstąpienia na tron 2 grudnia 1848 r., rocznica jego zaślubin z bawarską księżniczką Elżbietą w 1854 r. oraz urodziny cesarza (18 sierpnia 1830 r.) i jego żony (24 grudnia 1837 r.). Warto także podkreślić, że kult cesarza Franciszka Józefa I umacniał się podczas jego częstych wizyt i podróży, które – w odróżnieniu od swoich poprzedników – odbywał systematycznie, dając w ten sposób ludności regionu wyraz trosk o jej codzienne życie. Nieprzypadkowo do rezydencji cesarza przybywali hierarchowie wszystkich wyznań oraz świeccy przedstawiciele rządów i partii politycznych w nadziei na jego wsparcie w różnych projektach. W odniesieniu do Drohobycza nie dysponujemy obecnie dokładnymi informacjami na temat wszystkich wizyt cesarza w mieście, które miały miejsce podczas jego podróży po Królestwie Galicji i Lodomerii. Jednak w ciągu ostatnich dziesięciu lat udało nam się zgromadzić znaczną ilość materiału źródłowego.

Wśród mało znanych podróży do Drohobycza warto wymienić wizytę młodego cesarza monarchii austro-węgierskiej Franciszka Józefa I (1830–†1916), która miała miejsce w październiku 1851 r.[609] Jest to pierwsza i do niedawna zupełnie nieznana w historiografii wizyta cesarza w Drohobyczu, która miała miejsce podczas jego podróży po Galicji, kiedy to władca wraz z bliskimi i świtą w drodze powrotnej do Wiednia udał się w stronę Bukowiny.

Jego trasę zaplanowano następująco: Czerniowce (27 października 1851) – Delatyn (28 października 1851) – Halicz (28 października 1851) – Drohobycz (30 października 1851) – Kołomyja (31 października 1851). Pierwsze informacje dotyczące tej podróży w czasopismach niemiecko- i polskojęzycznych z 1851 r. odnalazła i przetłumaczyła już w 2014 r. Tetiana Lazorak w trakcie pisania własnej dysertacji na temat historii drohobyckiego gimnazjum im. Franciszka Józefa I.

Według najstarszej relacji nieznanego mieszkańca Drohobycza, opublikowanej 4 listopada 1851 r. na łamach „Gazety Lwowskiej"[610], Franciszek Józef I, nazywany przez dziennikarzy „Najjaśniejszym Panem", przybył do Drohobycza 30 października o godzinie 5¼ po południu w czasie powrotu do Wiednia. Cesarz podjechał do miasta konno w eskorcie licznych żołnierzy i bliskich współpracowników, a także w towarzystwie mieszkańców przedmieść i chłopów, którzy przybywali pieszo z całego powiatu. Od strony ulicy Stryjskiej władze miasta i liczne organizacje publiczne wszystkich wspólnot narodowych zbudowały łuk triumfalny, przed którym zatrzymał się cesarz wraz z orszakiem. Mieszkańcy Drohobycza witali władcę hymnem narodowym z akompaniamentem orkiestry muzycznej złożonej z wojska i mieszczan[611].

---

[609] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłane)*, „Gazeta Lwowska" 4 listopada 1851, № 254, s. 1011–1012; *Sprawy krajowe. Sambor*, „Gazeta Lwowska" 7 listopada 1851, № 257, s. 1023–1024.

[610] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłane)*…, s. 1011–1012.

[611] Ibidem.

Następnie burmistrz Drohobycza Ignacy Dominik Niewiadomski, jego zastępca Hipolit Piątkowski, a także członkowie rady miejskiej Iwan Chowaniec, Wasyl Jakubowski, Wincenty Niemczewski, Adam Siatecki, urzędnicy sądowi, ekonomiści, starosta ze świtą, a także przedstawiciele duchowej hierarchii trzech wspólnot narodowych pogratulowali cesarzowi przybycia i zostali uroczyście zaproszeni do swego cesarskiego miasta. W imieniu mieszkańców burmistrz wygłosił przemówienie, w którym zauważył: „Najjaśniejszy Panie! miasto Drohobycz uszczęśliwione, iż może u stóp Jego złożyć wyrazy uczuć wierności i uległości, jakiemi dla Jego świętej osoby i tronu jest ożywionem. – Oby Najwyższa Opatrzność N. Pana w jak najdłuższe lata nam zachować i błogosławić raczyła, a temu miastu jak najczęściej dawała sposobności do udowodnienia czynami swej szczerości. „– Niech żyje"… [612].

Tysiące radosnych i szczerych głosów nieustannie wykrzykiwało hasło powitalne od poddanych „Niech żyje!". W czasie okrzyków cesarz zaczął przemieszczać się konno pomiędzy ustawionymi w szeregi Żydami, którzy stali razem ze wszystkimi swoimi symbolami religijnymi. Oddzielnie stały kolumny cechów drohobyckich, z których każdy miał własny sztandar z wizerunkiem świętego patrona. Dalej stały szeregi młodzieży szkolnej. Odrębna kolumna dziewcząt ubranych w jednolite odświętne białe stroje poruszała się przed cesarzem, obsypując kwiatami jego ścieżkę aż do placu przed kościołem rzymskokatolickim św. Bartłomieja. Tutaj miała rozpocząć się wojskowa ceremonia wizyty w mieście. Zbliżając się do kościoła, cesarz przy akompaniamencie tysięcy okrzyków na jego cześć zsiadł z konia, a następnie odwrócił się twarzą do żołnierzy ustawionych w szeregu na placu parafialnym. Rozpoczęła się uroczysta inspekcja cesarza garnizonu wojskowego miasta Drohobycz pod dowództwem Hartmana.

Później cesarz w towarzystwie dostojnych delegacji i urzędników urzędu Drohobycza udał się pieszo do tzw. „domu wychowania młodzieży wojskowej", który chciał dokładnie obejrzeć. Przynajmniej takie określenie nazwy tej placówki oświatowej pojawiło się w opisie podróży Franciszka Józefa I na łamach „Gazety Lwowskiej" w 1851 r.[613] Chodzi tu przede wszystkim o obecny gmach Wydziału Filologii Ukraińskiej i Zagranicznej, który w latach 1858–1896 był głównym budynkiem Gimnazjum Franciszka Józefa I, a do 1858 r. pełnił funkcję wspomnianej już szkoły wojskowej dla chłopców, zbudowanej przez burmistrza Ignacego Dominika Niewiadomskiego jeszcze w 1846 r., która istniała do 1854 r. pod oficjalną nazwą „Militär-Knaben-Erziehungs-Haus" („Wojskowy Dom Edukacji Chłopców")[614]. Budynek ten wśród mieszczan potocznie nazywano „sztyftem wojskowym" – taki przynajmniej termin użyty jest w opisie podróży cesarza na łamach lwowskiego czasopisma i takie samo określenie podaje Zdzisław Kultys, badacz fundamentalnej do dziś historii drohobyckiego gimnazjum[615].

Po wstąpieniu do wnętrza szkoły wojskowej Franciszek Józef zaczął przyjmować prośby od wszystkich zainteresowanych. Następnie wyszedł do ludu, przed którym ogłosił błogosławioną deklarację z okazji swojego pobytu w Drohobyczu oraz listę nowych darów dla miasta i mieszkańców. Następnie Franciszek Józef I ruszył w stronę drugiej bramy triumfalnej w towarzystwie muzyków orkiestry, którzy wykonali hymn narodowy cesarstwa, podczas którego ze szczególną intonacją pobrzmiewały słowa: „Boże, szczęśliwie prowadź Ojca

---

[612] Ibidem, s. 1012.

[613] Ibidem.

[614] Ź. Kultys, *Historya gimnazyum Drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1908, Drohobycz, 1908, s. 8.

[615] Ibidem.

swoich narodów"[616]. Wieczorem cesarz udał się do Sambora, gdzie w drodze do Łuzka napotkał odrębny łuk triumfalny[617].

Dziennikarze „Gazety Lwowskiej" donosili, że pobyt cesarza w Drohobyczu wiązał się także z jego rozkazem z 12 października 1851 r. dotyczącym redukcji armii[618], dlatego też strategicznym celem tej wizyty była, tradycyjna już dla rodziny Habsburgów, „kontrola policyjna" okupowanych fragmentów Imperium. Głównym powodem wizyty cesarza w Drohobyczu była inspekcja koszar wojskowych i wojskowej placówki oświatowej, gdyż – jak czytamy w notce redakcyjnej „Gazety Lwowskiej" dotyczącej wizyty, w czasopiśmie „Korespondent Austriacki" publikowano już postanowienie Sądu Najwyższego o redukcji armii[619]. Dlatego też wizyta Franciszka Józefa I w miastach Galicji, poza swoim politycznym znaczeniem w zakresie podnoszenia autorytetu społecznego cesarza wśród swoich poddanych, miała na celu przeprowadzenie dokładnej kontroli jednostek wojskowych i koszar, a także wojskowych placówek edukacyjnych w celu ich dalszej reorganizacji lub całkowitej likwidacji. Był rok 1851 – czas, kiedy młody cesarz musiał przynajmniej zadeklarować redukcję armii w wyniku niedawnej „Wiosny Ludów" i rzekomego zmniejszenia „policyjnego stylu zarządzania" poddanymi i ich rodzimymi terytoriami. Jak jednak wiemy, to właśnie w 1851 r. Franciszek Józef I zniósł konstytucję, co zapoczątkowało 10-letnią reakcję spowalniającą życie narodowe i polityczne zachodnich Ukraińców.

Niemal natychmiast po podróżniczych badaniach E. Hückela w latach 1853–1864 i jego ostatniej pracy z 1866 r. dotyczącej flory Drohobycza i fabryki soli tutejsza warzelnia weszła w etap jednej z największych w swojej historii rozbudowy, gdyż jej zasoby stały się znane we wszystkich uczelniach Austro-Węgier jako dane encyklopedyczne. W tym samym roku na prośbę drohobyckiego zarządu solnego kierownictwo zarządu solnego Galicji Wschodniej wysłało do drohobyckiej warzelni inżyniera i architekta G. Koltmanna, któremu polecono dokończenie trzech nowych budynków związanych z procesem produkcyjnym w trzech źródłach wydobycia soli. Jego pobyt w Drohobyczu trwał od 5 do 19 kwietnia 1866 r., podczas którego inżynier stale mieszkał w domu kierownika warzelni. Do chwili obecnej zachowały się trzy unikalne plany z rysunkami architektonicznymi i przekrojami tych budynków, które funkcjonowały aż do czasów sowieckich, kiedy to układ przestrzenno-krajobrazowy zaczął ulegać masowemu niszczeniu ze względu na brak kultury. W oryginale każdy z planów miał swoją nazwę architektoniczną i specyfikacje opisowe:

1) „1866. Plan der Dieners – Wohnung Nr. I auf der k.k. Saline zu Drohobycz"[620],

2) „1866. Plan der Dieners – Wohnung Nr. II auf der k.k. Saline zu Drohobycz"[621,]

3) „1866. Plan der Dieners – Wohnung Nr. III auf der k.k. Saline zu Drohobycz"[622].

Ostatecznego zatwierdzenia planów dokonał szef zarządu solnego w Drohobyczu 28 października 1866 r., co faktycznie oznaczało ze zwolenie na rozpoczęcie budowy budynków. W praktyce domy te służyły później jako mieszkania wyższej kadry kierowniczej warzelni, która często przenosiła się wraz z rodzinami z warzelni do warzelni na terenie Galicji

---

[616] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*…, s. 1011–1012.

[617] *1851 r. (d. 11 października) wjazd najjaśniejszego Franciszka Józefa I, cesarza Austryi, do Krakowa, tudzież podróż J. Ces. Król. Apost. Mości po Galicyi i Bukowinie*, Kraków 1853, s. 93.

[618] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*…, s. 1011–1012.

[619] Ibidem, s. 1012.

[620] Archiwum Narodowe w Krakowie. Oddział w Bochni, Z. 203, Syg. 14, 2 s.

[621] Ibidem.

[622] Ibidem.

Wschodniej i Zachodniej w ramach oficjalnych podróży służbowych, gdyż taka praktyka istniała niemal we wszystkich instytucjach państwowych.

W sierpniu 1866 roku, w wyniku własnych podróży do Drohobycza i pierwszych poważnych studiów archeologicznych nad jego dziejami, ukazał się opis historyczno-topograficzno-statystyczny miasta[623] autorstwa ukraińskiego publicysty, podróżnika, osoby publicznej i historyka o poglądach promoskiewskich, Benedykta Płoszczańskiego (1834–†1902)[624]. Ten encyklopedyczny, a przez to dobrze znany w historiografii opis Drohobycza, który – jak przyznał autor w wydaniu z 1867 r. – zakończył pisanie w sierpniu 1866 r.[625], znalazł się w zbiorze jego najważniejszych opisów historycznych wśród 100 innych opisów miejscowości na Rusi Galicyjskiej, które systematycznie badał i przemierzał w latach 1861–1886. Autor przybył do Drohobycza latem 1866 r. i do sierpnia tego samego roku mieszkał przy kościele klasztornym Świętej Trójcy. o. Bazylianów, dlatego też miał dużo czasu na zapoznanie się z archiwami władz miejskich i parafialnych. Po zapoznaniu się z aktami B. Płoszczański wybrał jako tytuł swojego dzieła nazwę miasta najczęściej pojawiającą się w tekstach starożytnych edyktów z czasów nowożytnych – *Królewskie Wolne Miasto Drohobycz*. Opis miasta po raz pierwszy ukazał się w drukarni lwowskiego Instytutu Stawropygijskiego w 1867 r. na łamach *Zbioru Naukowego Ojczyzny Galicyjsko-Ruskiej*, sfinansowanego przez kasę moskalofilską wspomnianego instytutu. Interesujące byłoby także zbadanie konkretnych raportów finansowo-ekonomicznych instytutu, które zostały opublikowane na łamach „Instytutu Wremiennika Stawropigijnego" za rok 1867, ponieważ w tym miejscu musiało być wskazane finansowanie książki. Całkiem możliwe, że było to zlecenie samego instytutu.

We wstępie do swojej pracy W. Płoszczański zauważył, że głównymi źródłami do pisania historycznych i innych opisów Drohobycza w toku swoich badań były dzieła Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego *Starożytna Polska* (t. II)[626], czasopisma dokumentacji przychodzącej i wychodzącej, rejestry aktów prawnych oraz oryginały dokumentów, które znajdowały się w archiwum magistratu. Podróżnik zaczerpnął pewne informacje ze schematów rządowych i religijnych diecezji przemyskiej, zwłaszcza za rok 1864. Benedykt Płoszczański studiował także szczegółowo schematy wewnętrzne oo. bazylianów w kościele Św. Trójcy, zwłaszcza od 1859 r. Podróżnik korzystał między innymi z *Kroniki miasta Lwowa* (1340–1782) autorstwa Denysa Zubrzyckiego (Lwów, 1844)[627]. Podróżując po mieście i poznając jego zabytki, a także porównując nowe dane z wcześniejszymi pracami, B. Płoszczański podjął pierwszą próbę analizy porównawczej historycznego rozwoju miasta i jego świątyń od najdawniejszych czasów do 1866 r. Podróżnik przyznał także, że poważnie pomógł mu w sprawie były prawnik magistratu i honorowy obywatel miasta Drohobycza Józef Promiński, który bezpośrednio przekazał B. Płoszczańskiemu wykaz zachowanych

---

[623] [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*, „Науковый сборник Галицко-Русской матицы за 1867 г.", Вып. I–IV, Львовь 1868, с. 162–188.

[624] І. Орлевич, *Площанський Венедикт* [w:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Редакційна колегія В. А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Т. 8: Па–Прик., Київ 2011, с. 277.

[625] В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич. Перевидання 1867 року*, Упорядник, перекладач і автор передмови Р. Пастух, Дрогобич 1991, с. 7–8.

[626] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, T. 2, Cz. 2, Warszawa 1845, 1431 s.

[627] D. Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844, 492 s.

reskryptów archiwalnych do analizy. Podróżnikowi pomogli także mnisi, którzy zapewnili dostęp do świątyni[628].

Na podstawie analizy dawnych dokumentów B. Płoszczański opisał historyczno-geograficzne położenie miasta:

> Jedna z największych odnóg wschodnich Karpat, zwana Górami Drohobyckimi, kończy się pod Drohobyczem; ta strona należy do Pogórza Karpackiego. […] Samo miasto ma dość piękny wygląd z przestronnymi przedmieściami i pięknymi budynkami. […] Z 7 przedmieść wyróżniają się 4 większe: Liszniańskie (północ), Zadworna (wschód), Zawieżna i Zwarycz (zachód). – 3 mniejsze: Plebania, Wójtowska Góra (południe) i Zagrody (północny zachód) – Ulice z nazwami: Ignacówka, Ślepa, Solecka (Truskawiecka lub Stebnicka), Stryjska, Samborska, Tustanowicka, Lwowska, Jasienicka. […] Drohobycz liczy obecnie ponad 13 000 mieszkańców. W tym aż 4600 dusz ruskich obrządku greckiego, do 2730 obrządku rzymskiego różnych narodowości, do 80 katolików, reszta Żydów. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, Drohobycz już dziś należy do dużych miast rosyjskiej Galicji. Ludność Drohobycza dorównuje tej w Stanisławie, a pod tym względem przewyższają ją jedynie Lwów, Brody, Tarnopol i Kołomyja. […]. Wśród zabudowań drohobyckich wyróżnia się ratusz z wieżą, klasztor i 7 cerkwi ruskich, 1 kościół rzymski, nowe gimnazjum, skład wojskowy, browar miejski itp.[629]

W historiografii znane są dotychczas jedynie trzy wydania tekstu B. Płoszczańskiego: 1867 r.[630], 1868 r.[631] i 1991 r.[632] Jednocześnie w tym ostatnim występuje wiele nieścisłości w ukraińskiej transliteracji miejscowego historyka R. Pastucha. Dlatego też, zgodnie z zasadami archeograficznymi, pełny tekst tego opisu publikujemy w specjalnym dodatku do naszej książki, zachowując oryginalny tekst ówczesnego „dialektu galicyjsko-ruskiego", o czym pisał ukraiński podróżnik o przekonaniach moskalofilskich B. Płoszczański.

Do niedawna wielu lokalnych historyków uważało, że tekst B. Płoszczańskiego został ponownie opublikowany w 1868 r. w odrębnych częściach na łamach „Gazety Lwowskiej". Jak się jednak okazało, była to pomyłka, gdyż w 1868 r. na łamach „Gazety Lwowskiej" w cotygodniowych naukowych dodatkach[633] systematycznie publikowano krótkie, polskojęzyczne opisy miasta, będące w istocie fragmentami nowego, obszernego kryptohistorycznego opracowania dotyczącego nowożytnej przeszłości Drohobycza w połączeniu z najnowszymi danymi historycznymi i statystycznymi z okresu 1800–1868. Autor piszący ten tekst najwyraźniej podróżował do Drohobycza podobnie jak B. Płoszczański, korzystał z zachowanych archiwów rządowych oraz parafialnych i był przedstawicielem polskiej inteligencji, jednak badaczom nie udało się dotychczas ustalić jego imienia i nazwiska. Teksty z cotygodniowego dodatku do „Gazety Lwowskiej" z dni 20 czerwca – 1 sierpnia 1868 r.

---

628 [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи*…, с. 162.

629 Ibidem, с. 36–39.

630 [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*, Оттискъ съ Наукового борника, Вып. II. Года 1867, Львовь 1867, 32 с.

631 [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи*…, с. 162–188.

632 В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич. Перевидання 1867 року…*, 56 с.

633 Т. Щербан, „Dodatek Tygodniowy" – перший науковий додаток до „Gazety Lwowskiej" (1850–1869), „Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія Історія", Вип. 12/54 Дрогобич 2023, с. 28–44.

poświęcone były wyłącznie Drohobyczowi[634] i były kontynuacją ogólnego cyklu szeroko zakrojonych działań nieznanego autora *Główniejsze miasta Galicyi*. I tak w poprzednich i kolejnych numerach dodatku do gazety spośród innych miast autor opublikował historię Halicza, Lwowa, Tarnowa, Tarnopola itp. Ciekawostką jest już sam fakt, że w 1868 r. autor zaliczył miasto Drohobycz do grona głównych miast Galicji drugiej połowy XIX w. Warto zauważyć, że w ogóle koncepcja przedstawienia historii miast w dodatku do „Gazety Lwowskiej" miała uzasadniać wyłącznie polskie prawo do Galicji, którą rzekomo „odebrano Polakom" w 981 r. wraz z Przemyślem i tzw. „Grodami Czerwieńskimi" w okresie podbojów przez staroruskiego księcia Włodzimierza Wielkiego. Jak jednak wiadomo, ziemie te należały wyłącznie do prawa staroruskiego, dlatego nie jest przypadkiem, że nieznany autor nie potrafił wyjaśnić genezy tego prawa, aż do czasu zajęcia Galicji przez polskiego króla Kazimierza, nazywając tę „nieznaną epokę" po prostu „dobą pokrytą ciemnością"[635]. Wiadomo jednak, że redaktorem naczelnym wszystkich tekstów „Tygodnika dodatku do Gazety Lwowskiej" był Adolf Rudyński, który bezpośrednio przygotowywał do druku polskie publikacje kryptohistoryczne, związane z propagowaną koncepcją „autochtoniczności polskich miast". Całkiem możliwe, że to właśnie on był autorem tego opisu Drohobycza, choć nie był historykiem, tylko zawodowym ekonomistą.

Autor opisu Drohobycza podał szczegółową historię i położenie geograficzne jego starożytnych fortyfikacji oraz baszt obronnych, bram, a także zamku, kościoła, przedmieścia, ratusza itp. Szczególną uwagę poświęcił opisowi drohobyckiej warzelni, wszystkich starych i nowych kościołów i klasztorów, stowarzyszeń, placówek oświatowych itp. Oprócz nowożytnej historii i topografii autor wspomniał także o okresie rozwoju miasta w czasach imperium Habsburgów. Przykładowo jedna z największych parafii Drohobycza przy kościele parafialnym św. Bartłomieja liczyła w 1864 r. 3280 wiernych. Szczególnie interesujący jest szczegółowy opis księgowy majątku kościelnego, sporządzony w 1819 r. w związku ze zmianą proboszcza. Dokument ten, zawierający rejestr spraw finansowo-gospodarczych za lata 1800–1819, został przez autora w całości opublikowany w języku oryginalnym. Szczególną uwagę w opisie miasta skupiono na historii nowego domu dla ubogich, wybudowanego w 1849 r., normalnej szkoły przy klasztorze oo. Bazylianów, a także Państwowego Gimnazjum im Franciszek Józef I.

Na zakończenie swego historyczno-topograficznego opisu Drohobycza od czasów najdawniejszych do roku 1868 nieznany autor skrytykował poprzednią broszurę Benedykta Płoszczańskiego, wydaną drukiem w 1867 r.[636], czyli rok wcześniej. Według opinii polskiego autora – B. Płoszczański, choć podczas swoich wizyt w mieście zgromadził wiele nowych materiałów archiwalnych z instytucji miejskich, swoje dzieło drukował w języku „moskalofilskiego narzecza", dlatego też było ono zrozumiały tylko dla nielicznych Ukraińców. Polski badacz zaproponował przetłumaczenie tej ważnej broszury na język polski w celu szerszego dotarcia do czytelników w Galicji, gdyż jego poprzednik zgromadził unikalny materiał.

W poszukiwaniu nieznanych opisów Drohobycza z tego okresu udało nam się odnaleźć liczne opisy drohobyckiej fabryki soli z okresu 1870 r., kiedy to poważnie ożywił się rozwój

---

[634] *Główniejsze miasta w Galicyi*, Dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej" 1868, 20 czerwca, № 25, s. 124; 27 czerwca, № 26, s. 130–131; 4 lipca, № 27, 1868, s. 136–137; 11 lipca, № 28, s. 142; 18 lipca, № 29, s. 148–149; 25 lipca, № 30, s. 154–155; 1 sierpnia, № 31, s. 160–161.

[635] Ibidem, 25 kwietnia, № 17, 1868, s. 79.

[636] [В. Площанский], *Королевский вольный городъ Дрогобычъ, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*…, 32 с.

fabryki soli, gdyż dzięki staraniom kierownika rządowej służby solnej Wacława Stacha i przy wsparciu administracji rządu solnego Galicji Wschodniej kierownictwo drohobyckiej fabryki soli rozpoczęło budowę aż ośmiu nowych obiektów mieszkalnych, handlowych, magazynowych i produkcyjnych. Wyprawa inżynieryjna wyruszyła z Lwowa do Drohobycza w maju 1870 r. i z pełnym wyposażeniem dotarła bezpośrednio na teren warzelni. W wyprawie wzięło udział trzech architektów-artystów, jeden geolog i dwóch robotników. Całym procesem kierował bezpośrednio W. Stach. Ekspedycja ta wyznaczyła pomieszczenia, które zasadniczo pełniły swoje funkcje do początku lat 90. XX w. Opierając się na opisach W. Stacha, sporządzonych bezpośrednio na planach nowych budynków, można było poznać ich przyszłe przeznaczenie:

1) 1870 r. Budynek kancelarii zarządcy sprzedaży soli z mieszkaniem (wg planu w budynku mieściły się: przedpokój, ganek, sień, kuchnia, spiżarnia, biuro, kasa, pokój dla służących, sypialnia ze spiżarnią, sypialnia, pokój, duży pokój, przewidziano także 5 pieców kaflowych)[637].

2) 1870 r. Budynki gospodarcze w pobliżu siedziby głównego administratora warzelni (1. Stajnia z wozownią i szopą na drewno; 2. Magazyn ze sklepionymi piwnicami)[638].

3) 1870 r. Zabudowania w pobliżu biura sprzedaży soli (1. Plan wartowni (budynku stróża); 2. Plan stajni (dwuczęściowa stodoła, wozownia, stajnia, drewutnia); 3. Plan piwnicy)[639].

4) 1870 r. Domek dozorcy warowni przy górnej studni / źródle, z dwuczęściowym układem z dwoma mieszkaniami (w każdej części znajdowała się 1 spiżarnia, izba, kuchnia, pokój dzienny, sień i piec kaflowy)[640].

5) 1870 r. Dom – lokal nadzorcy sprzedaży soli z dwoma budynkami gospodarczymi (w lokalu znajdowały się: pokój dzienny, dwie sypialnie, sień, mały pokój, spiżarnia, kuchnia i 2 piece kaflowe; w budynku gospodarczym znajdowały się: dwa oddzielne kurniki, drewutnia, wozownia i stajnia)[641].

6) 1870 r. Stajnia z wozownią (mieściły się w niej: sień, spiżarnia, stajnia, wozownia, przechowalnia uprzęży i sprzętu, magazyn narzędzi strażackich)[642].

7) 1870 r. Warsztat stolarski z widokiem ogólnym i planem pierwszego piętra (sień, duża szopa, szopa na materiały, spiżarnia, warsztat mechaniczny, magazyn)[643].

8) 1870 r. Budynek „nad wapniarką" i magazyn materiałów budowlanych (widok ogólny i plan piętra)[644].

W XIX w. podróże miały bardzo często charakter polowań na nowe gatunki „zwierząt, ptaków, roślin i owadów", gdyż w tym czasie nauki przyrodnicze gromadziły bazę danych o różnorodności przyrody. Ważną rolę w tworzeniu tej bazy danych na terenie Królestwa Galicji i Lodomerii, w szczególności w zakresie historii naturalnej, odegrały poszukiwania słynnego duetu podróżników, nauczyciela i ucznia – Iwana Wierchrackiego i Iwana Franki, którzy w latach 1869–1870 realizowali tego typu wyprawy ekspedycyjne czy wycieczki,

---

[637] Archiwum Narodowe w Krakowie. Oddział w Bochni, Z. 203, Syg. 7, 2 s.
[638] Ibidem, Syg. 9, 2 s.
[639] Ibidem, Syg. 8, 2 s.
[640] Ibidem, Syg. 15, 2 s.
[641] Ibidem, Syg. 16, 2 s.
[642] Ibidem, Syg. 10, 2 s.
[643] Ibidem, Syg. 11, 2 s.
[644] Ibidem, Syg. 6, 2 s.

przede wszystkim w okolice Drohobycza[645]. Jak już wspomnieliśmy, pierwsze „polowanie ekspedycyjne" na rzadkie gatunki chrząszczy górskich pod kierunkiem I. Wierchrackiego i przy udziale I. Franki odbyło się w Uryczu w pobliżu źródeł i potoków w 1869 r. Jednak ich dwie wspólne wycieczki do Nagujewicz w 1870 r. pozostają dziś mało znane. To właśnie po tych podróżach prywatna kolekcja I. Wierchrackiego została znacznie wzbogacona, co mocno utkwiło w pamięci I. Franki, pojawiając się prawie czterdzieści lat później na malowniczych kartach *Wspomnienia z moich czasów gimnazjalnych* (1912) i w *Przyczynkach do fauny Galicji Wschodniej* (1911) oraz innych[646]. Tym samym do naszych czasów zachował się rzadki opis podróży przyrodniczych Iwana Wierchrackiego i Iwana Franki do Nagujewicz w czerwcu 1870 r., kiedy wraz z kilkoma innymi studentami przybyli do rodzinnego majątku Franków, który był w rzeczywistości swego rodzaju „bazą" do dalszych poszukiwań ciekawostek przyrodniczych w okolicy. Później w związku z tą wycieczką w 1870 r. wybuchł nawet odrębny spór między I. Wierchrackim a I. Franką o to, kto pierwszy odnalazł eksponat przyrodniczy. I. Wierchracki w opisie wycieczek przyrodniczych drohobyckich gimnazjalistów w czerwcu 1870 r. do Nagujewycz, opublikowanym w 1880 r. w czasopiśmie „Dennica" pod tytułem *Wycieczka na żmije – sorokule*, opisał ją bardzo szczegółowo[647]. Jednakże, jak wynika z wypowiedzi I. Franki, I. Wierchracki w swoim opisie w pamiętniku „błędnie" opisał znalezisko dużej żmii (*Pebias berus*), błędnie podał „ludowe" nazwy jaszczurek, „przypisywał" sobie upolowanie salamandry, kiedy w istocie tego dokonał I. Franko, który wspomniał, że: „pewnej niedzieli przed wycieczką do Nagujewycz lub po niej przyniósł ją prof. Wierchrackiemu"[648]. W innym epizodzie, gdy trzeba było uporać się z niedawno złowioną dużą żmiją znalezioną w Nagujewiczach, I. Wierchratski, według wspomnień I. Franki, również wyolbrzymił swoją rolę w tej sytuacji. Jak się okazało, aby „przełożyć" gada z pudełka do „słoja", I. Wierchratski zawołał I. Frankę, który mieszkał niedaleko jego mieszkania u krawca Gutowicza.

> Kiedy do niego dotarłem, znalazłem go w pobliżu otwartej skrzynki, w której poruszał się, ale wcale nie rzucał, jeszcze żywy gad. U prof. Wierchrackiego nie było takich szczypiec, za pomocą których można by wyciągnąć gada z pudełka i „wsadzić go do słoja", ale zawołał mnie i kazał mi chwycić gada za ogon ręką, tylko odważnie i szybko, żeby nie zdążył odwrócić głowy i podnieść jej do góry. Nie wahając się ani chwili, zrobiłem to i podniosłem gada do góry, tak że jego głowa poniżej kołysała się tylko trochę w prawo i w lewo, ale nie mogła się podnieść. Do tego czasu prof. Wierchracki umieścił słoik pod gadem, a ja z łatwością wpuściłem go do środka[649].

Wierzymy, że to właśnie te podróże wzmocniły chęć Iwana Franki do studiowania historii i kultury rdzennych mieszkańców. Te podróże, czasem długie, czasem krótkie, często

---

[645] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Студентські і докторантські враження Івана Верхратського та Івана Франка про дрогобицьку солеварню*, „Дрогобицька інтернет-газета Майдан" 18 листопада 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=111799

[646] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка: дещо про його „злобні видумки" на Івана Верхратського*, „Вісник Львівського університету. Серія філологічна" 2010, Вип. 51, Львів, с. 167.

[647] І. Верхратський, *Екскурсія на гадюки-сорокулі*, „Денниця" 1880, № 8, Станиславів, с. 21–128

[648] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка*…, с. 167.

[649] М. Мороз, *З науково-природничої спадщини Івана Франка* [w:] *Українське літературознавство*, Вип. 56, Львів 1992, с. 10.

przedstawiane są w opisach I. Franki jako „spacery" bez śladu zmęczenia, co świadczy o jego nieustannym zainteresowaniu tymi samymi robakami, chrząszczami i ćmami, które tak podziwiał nauczyciel gimnazjum I. Wierchracki. Zdaniem znanego ukraińskiego frankoznawcy i bibliografa Mirosława Moroza, podróże te zaszczepiły w I. France zamiłowanie do badania ziemi ojczystej i jej przyrody na całe życie [650]. W opisie wyprawy do Nagujewycz I. Franko napisał:

> Jako miłośnik przyrody, który miał okazję odwiedzać różne okolice naszego regionu w różnym czasie, lubiłem patrzeć wszędzie, nie tylko na życie ludzi, ale także na zjawiska przyrody ożywionej i nieożywionej [651].

Należy zwrócić uwagę, że artykuł – wspomnienie I. Franki *Przyczynki do fauny Galicji Wschodniej*, napisany przez naukowca w 1911 r., miał zostać opublikowany w kolejnym tomie *Notatek fizjograficznych* w *Zbiorze Sekcji Matematyczno-Przyrodniczo-Medycznej* Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki. „Kronika NTSZ" odnotowała ten fakt, że artykuł jednak z jakiegoś powodu nie został opublikowany. Rękopis artykułu, przepisany przez jednego z sekretarzy I. Franki z jego autografem, znajdował się w materiałach prezydium Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki. Artykuł po raz pierwszy opublikowany został z archiwum I. Franki przez M. Moroza [652]. Ten opis wspomnień I. Franki z różnych obserwacji podróżniczych jest nadal bardzo cennym źródłem do historii fauny i toponimii Drohobyczczyny z lat 1860–1890.

Po podróżniczych opisach flory i fauny Drohobyczczyny w 1866 r. autorstwa E. Gückela, być może najobszerniejszy opis drohobyckiej warzelni opublikował wspomniany już wybitny ukraiński podróżnik – przyrodnik galicyjski, nauczyciel, językoznawca, pisarz, osoba publiczna, folklorysta, nauczyciel i krytyk Iwana Franki – Iwan Werchracki (1846–†1919). To właśnie on podczas pracy pedagogicznej w Gimnazjum Drohobyckim im. Franciszka Józefa I zdołał zorganizować systematyczne badania stanu produkcji soli, przeanalizować jej możliwości, a także porównać zasoby oleju solnego do jej wydobycia w każdym ze starożytnych źródeł solnych. Jak dotąd jest to jedno z pierwszych badań specjalnych, które, co ciekawe, odbyło się w czasach studiów Iwana Franki w Drohobyczu, który całkiem możliwe, że wraz ze swoim nauczycielem Iwanem Wierchrackim brał udział w wycieczce do fabryki soli, ponieważ w latach 1868–1871 uczył w Drohobyczu po ukończeniu studiów na Wydziale Przyrodniczym Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego. Ostatecznie I. Werchracki opublikował wyniki swoich badań w warzelni w „Biuletynie Literacko-Naukowym" we Lwowie jako efekt długotrwałych badań, gdyż studiował już na przygotowawczych kursach przyrodniczych w Krakowie, pracując jednocześnie w latach 1871–1875 we Lwowskiej Szkole Realnej [653]. I. Wierchratski interesował się różnymi dziedzinami nauki: historią naturalną, mineralogią, biologią, językoznawstwem, folklorystyką. Gromadził zielniki, kolekcje różnych owadów, które następnie przekazano do Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich

---

[650] Ibidem.

[651] Відділ рукописних фондів і текстології Інституту літератури ім. Т.Г. Шевченка НАН України, Ф. № 3, Од. зб. № 184, Арк. 1.

[652] М. Мороз, *З науково-природничої спадщини Івана Франка…*, с. 3–10.

[653] *Семик. Заслужений дослідник*, „Краківські вісті" 12–13.02.1944, Збруч 26.04.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: // https://zbruc.eu/node/86970

we Lwowie[654]. Warto dodać, że wyniki badań żup drohobyckich zostały później włączone do pierwszego słownika terminologii mineralogicznej *Wyrażenia mineralogiczne* (1909) w języku ukraińskim i niemieckim, w którym szczegółowo opisano także cechy soli drohobyckiej.

Biorąc pod uwagę encyklopedyczny, a zarazem ekspedycyjny charakter pracy Iwana Wierchrackiego, opublikowanej w 1871 r., przyjmujemy, że w latach 1868–1871 badacz mieszkający w Drohobyczu, w pobliżu miejsca stałej pracy, odbywał systematyczne wyprawy do obiektów solnych, badając specyficzne właściwości soli także w warunkach laboratoryjnych gimnazjum. Podczas swojej wyprawy badawczej do kopalni soli profesor I. Wierchracki był w stanie po raz pierwszy prześledzić zjawisko, że kiedy pod skałami piaskowcowymi rozprzestrzeniają się pokłady soli lub solanki, które przepuszczają wodę atmosferyczną do „najbardziej zasolonych pokładów", pojawiają się „solanki" (Soolen), zwane także źródłami solnymi, wraz z tzw. oknami solnymi[655]. Z jego obserwacji wynika, że takich źródeł soli w Galicji Wschodniej, zwłaszcza na Pogórzu, było bardzo dużo, a ich woda (słona lub serwatka) w niektórych miejscach miała silne stężenie, dlatego od czasów starożytnych służyła i nadal służy do warzenia soli kuchennej. W osobnych wyjściach na zewnątrz solna oliwa miała „kwaśno-słony" smak i dlatego przyciągała bydło domowe z pastwisk. Przypomnijmy, że do tej pory troskliwi właściciele dawali owcom i innym zwierzętom gospodarskim do spożycia kawałki (chipsy) soli drohobyckiej (omoka), która dobrze wpływała na zdrowie zwierząt. Badacz zauważył także, że w pobliżu źródeł solnych dominuje szczególny rodzaj roślinności – tzw. „salzflora" czyli flora solna, w której wśród solnych źródeł Drohobycza, Kolpca i Solca dominowały takie rośliny jak *lyutiga kopivata* (rozłożysta), komosa ryżowa szara, gorczyca zwyczajna / pospolita, rdest pospolity (rdest ptasi), a także silnie trująca roślina pieprzyca gruzowa, który do dziś spotyka się w pobliżu tych złóż[656]. Jednocześnie, podróżując po okolicach Drohobycza, I. Wierchrackiemu udało się sporządzić czytelną ludową klasyfikację rodzajów złóż soli: kamienną, źródlaną, morską lub jeziorną i stepową. Jednocześnie Drohobyczczyzna charakteryzowała się obecnością soli źródlanej (quellsalz), która w sposób naturalny była rozcieńczana głęboko w ziemi przez strumienie wody źródlanej, dlatego często nazywano ją – „solową lub naturalną serwatką"[657].

Iwan Werchracki podczas swoich wycieczek do warzelni w Drohobyczczyznie doszedł do wniosku, że żupa drohobycka eksploatowała wyłącznie złoża naturalnej solnej serwatki, którą „sztucznie nazywano żupą"[658]. Z jego opisu wynika, że od 1871 r. drohobycka fabryka soli była nadal monopolem państwowym, podobnie jak wszystkie inne solne źródła Galicji. Jednak zdaniem badacza „pomiędzy innych żupami w Galicji Wschodniej, żupa solna z Drohobycza zajmowała wyjątkowe miejsce"[659]. W odróżnieniu od połowy lat 60. XVIII w.,

---

[654] Я. Мельник, *Згадаймо Івана Верхратського*, 26.04.2016, Збруч, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://zbruc.eu/node/50747

[655] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои* [w:] *Литературный сборникъ издаваемый галицко-русскою матицею*, Львовъ 1871, с. 147; Б. Лазорак, *Студентські і докторантські враження Івана Верхратського та Івана Франка про дрогобицьку солеварню*, „Майдан: дрогобицька інтернет газета", 8.11.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=111799

[656] Ibidem.

[657] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои*…, с. 148–149.

[658] Ibidem, с. 150.

[659] Ibidem, с. 151.

na początku lat 70. XIX w. drohobycka warzelnia posiadała jedynie dwa „okna solne" (szyby solne, kopalnie lub studnie), z których „czerpano serwatkę"[660]. Jedna z kopalń miała głębokość 24 sążni i mogła pomieścić serwatkę „o wysokości trzech stopni". Druga kopalnia była większa: 27 sążni głębokości i często sięgała 6 stopni[661]. Obie studnie znajdowały się w górnym otworze źródlanym i miały powierzchnię po 1 sążniu kwadratowym. Ekstrakcję serwatki solnej na przełomie lat 1860–1870 prowadzono za pomocą „kieratu" (drewnianego koła mechanicznego), wprawianego w ruch przez zaprzęgnięte konie. Mechaniczny obrót koła w połączeniu z wałem korbowym umożliwiał stabilny dopływ oleju solnego na zewnątrz w specjalnych „koszach", które w szczególności tworzyły tzw. „krawężniki" (czasami używano słowa burdiuki), wykonane z grubej skóry wołowej, w której zazwyczaj mieścił się olej „8 stóp sześciennych". Skóry te mocowano od góry za pomocą szorstkich i mocnych lin do dziennego oszwaru, czyli leżanki, wokół której znajdowało się drewniane „wycięcie, wkładka lub oparcie blatu (pierwszego)"[662]. To tutaj wylewano serwatkę z kadzi, a opróżnioną mechanicznie opuszczano z powrotem do doliny i na jej miejsce miała pojawiać się nowa kadź wypełniona kolejną porcją słonej ropy.

Ponadto w opisie swoich obserwacji I. Wierchracki stwierdził, że bardzo często robotnicy nazywali pojawienie się nowego kosza „tym, co się nakręca"[663]. W rzeczywistości w mechanizmie znajdowały się dwa kosze: górny i dolny, przy czym na dnie górnego surowiec spływał przez specjalny otwór do dolnego, a następnie za pomocą pompy trafiał do tzw. „wąskich gardeł", skąd płynął z wysokości do kolektora lub zbiornika. Stamtąd solanka przenoszona była oddzielnymi rurami (tubami) do warzelni lub wieży warzelniczej. Następnie była odprowadzana przez tak zwane „rury" do „czerunu", gdzie rozpoczynał się proces gotowania soli[664]. Tak dokładne dane wskazują, że podróżnik dużo rozmawiał z warzelnikami i spisywał ich terminologię, przekazując w ten sposób wszystkie zawiłości „języka warzelnictwa" na terenach Drohobycza i okolic. Tak więc każdy „czerun" składał się z żelaznych płyt, przeważnie czterech, z okrągłymi otworami wzdłuż krawędzi, do których nitowano specjalne gwoździe – „pleszaki", które były ważne dla modernizacji czerunów w przyszłości, ponieważ podczas długotrwałego gotowania metal często się wypalał, a poprzez roznitowanie tych gwoździ można było szybko wymienić części metalu. Za czasów Iwana Wierchrackiego i Iwana Franki w warzelni działały zaledwie trzy czeruny. Jeden był duży, nazwany „trollem", ponieważ zbudowali go tyrolscy rzemieślnicy, a dwa nazwano małymi[665]. Z soli odparowywanej w dużym czerunie warzelnicy robili tzw. „hurmany", czyli „duże stożki solne (Füderln)"[666]. Natomiast z soli, którą gotowano w dwóch małych czerunach (panwiach), warzelnicy „napełniali tołpki (Hurmanen)"[667]. Jednocześnie I. Wierchracki podkreślał, że „wielkość i liczba czerunów nie miała żadnego wpływu na produkcję hurmanów"[668]. Co ciekawe, jak wynika z obserwacji I. Wierchrackiego, nigdzie indziej w Galicji nie wytwarzano hurmanów z soli, przeznaczonych głównie dla ludności gór. Każdy hurman miał kształt dużego cylindra ubitej

[660] Ibidem.
[661] Ibidem.
[662] Ibidem.
[663] Ibidem.
[664] Ibidem.
[665] Ibidem.
[666] Ibidem.
[667] Ibidem.
[668] Ibidem.

soli i ważył 20 kg. Jednocześnie I. Wierchracki zauważył, że w starożytności wyrabiano tu także „duże stożki soli", a nawet odnotował jeden z nich o wadze 70 funtów, który nazwano „sołowka"[669].

Na początku lat 70. XIX w. w pobliżu wielkiego czeruna zatrudnionych było 24 robotników, z czego 2 to „przełożeni lub mistrzowie", 2 „ogennicy", 2 „warzyce" (ci, którzy gotowali sól) i 18 – „stawbicze" (ci, którzy pracowali w pobliżu stawby / tamy, gdzie wsypywano sól do foremek). Przy każdym małym czirunie pracowało 12 osób, w tym 2 mistrzów, 2 – „ogenników", 2 – „warzyców" – i 6 „stawbiczów" / 2 było „przełożonymi", 2 „inżynierami", 2 spawaczami i 6 „stawbiczami". Każdy pracujący „zespół" (zmiana) dzielił się na grupę pracujących w dzień i grupę pracujących w nocy.[670].

Również na początku lat 70. XIX w. Iwan Wierchracki zanotował różne metody podgrzewania i wrzenia soli w drohobyckiej warzelni. Najstarsza metoda, typowa dla wszystkich warzelni Galicji, polegała na topieniu „na rusztach", które specjalnie umieszczano bezpośrednio pod czerunami[671]. Metoda ta, podobnie jak za naszych czasów, była nieopłacalna i bardzo kosztowna, gdyż zużywano dużo energii i „materiału opałowego", jakim było głównie drewno. Według danych Iwana Franki, w latach 1870–1880 do drohobyckiej warzelni sprowadzano drewno do opału czerunów, jak poprzednio, z lasów jego rodzinnej wsi Nagujewicze[672]. Na przykład podczas suszenia pieców solnych trzeba było stale utrzymywać wysoką temperaturę i za każdym razem osobiście dokładać opału, podczas gdy w tym samym czasie „topki mocno dymiły i czerniały". Podróżując po Drohobyczu I. Wierchracki zaobserwował, że na drohobyckim rynku lub w magazynie w warzelni aż do połowy XIX w. często można było spotkać dymiące piece solne[673]. To nie przypadek, że w połowie lat 70. XIX w. w drohobyckiej warzelni wprowadzono tzw. „ogrzewanie panelowe" czerunów, czyli od zewnątrz w specjalnych „sterownikach" poza granicami czeruna, jednocześnie energia cieplna za pomocą specjalnych rur zapewniała nie tylko gotowanie solanki, ale była również kierowana do specjalnych pieców suszących, gdzie odbywał się proces suszenia topek soli. Podczas takiego procesu zużywano nie tylko mniej drewna opałowego, ale także mniejsze były straty energii[674]. Jednocześnie identyczną technikę stosowano przy produkcji hurmanów, chociaż proces wypalania przewidziano oddzielnie dla etapu wrzenia i osobno dla suszenia soli. W swoich opisach warzelni I. Wierchracki obliczył, że w sumie we wszystkich trzech czerunach dziennie spalano do 14 sążni drewna mieszanego[675].

Iwan Wierchracki w swoich opisach żup drohobyckich stwierdził, że w wyniku gotowania serwatki woda stale odparowywała, a na dnie tygli pozostawała czysta sól. Co ciekawe, na początku lat 70. XIX w. do czerunów wrzucano także niewielką ilość wosku, aby sól lepiej sklejała się podczas gotowania. Gdy woda całkowicie wyparowała, a sól była już dostatecznie gotowa, za pomocą specjalnych „grabi podobnych do pogrzebaczy, które

---

669 Ibidem.

670 Ibidem.

671 Ibidem, c. 151–152.

672 І. Франко, *Контракт поселення Слободи біля Нагуєвич, дрогобицького повіту, 1779 р.* [w:] *Студії з поля суспільних наук і статистики*, Видає статистична комісія Наукового Товариства ім. Шевченка, Том. III, Львів 1912, с. 2.

673 И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои*…, с. 152.

674 Ibidem.

675 Ibidem.

po niemiecku nazywały się „Krücken""), maszyna, która w języku niemieckim nazywała się „Ausbärbüne" wybierano ją (wyrzucano) do „szlamu". Wodę pozostawiono na pewien czas do ostygnięcia, w wyniku czego wytwarzały się bryły soli z twardą masą, którą rozbijano na drobnoziarnistą sól za pomocą „młotów, tarników, gruzu, patyków lub żużli". Proces ten często nazywano pracą z solą, która „gaśnie"[676]. Następnie robotnicy „stawbicze" zbierali tę sól do skrzyń i form, które formowały sól w „toppki". Jednocześnie I. Werchracki używa także słowa „topki" (Hürmanen), które w tych formach wykonywano z miedzi i mocowano do spodu formy. Na dnie wyryto herb hrabiego Potockiego (krzyż z dwiema i pół sztabkami). Do produkcji hurmanów (Füderln) używano form o podobnych rozmiarach, ale wykonanych z drewna, bez dna i z drewnianymi „częściami" przegród[677].

Osobno trzeba wspomnieć, jak I. Werchracki opisuje ówczesne stanowisko stawbiczów. Stawbicze (lub jak ich inaczej nazywano nabijacie lub formowacze) nabijali sól do topek za pomocą specjalnych „praników", zwanych „sharabanami". W ciągu jednego dnia 3 stawbiczów wytwarzało 38 „soszek" topek (1 soszka = 100 tołpek), a pozostałych 3 odpowiednio w ciągu jednej nocy również wykonywało 38 soszek, czyli 3800 topek. W związku z tym w ciągu jednej doby 6 stawbiczów produkowało 7600 tołpek. Według obliczeń I. Wierchrackiego, średnio 1 stawbicz w ciągu 12 godzin wytwarzał około 1260 topek soli. Obserwując ich tytaniczną pracę, badacz zwrócił uwagę na fakt, że posiadali oni spore umiejętności i doświadczenie w zakresie szybkości i jakości formowania tołpek. W związku z tym naukowiec napisał:

> Trzeba zobaczyć, z jaką umiejętnością stawbicze biorą je rękami ze świeżo wytłoczonej formy i łatwo wsypują do topek. Widać, że długie treningi rozwijają zdolności mężczyzny do wysokiego poziomu[678].

Po podziale na topki umieszczano je w piecach żeliwnych, które posiadały rygle i zamykane były blaszanymi drzwiczkami. W piecach tych panowała stała temperatura, tołpki całkowicie mogły wyschnąć w nich w ciągu 4–5 godzin[679].

Podczas swoich obserwacji warzelni I. Wierchracki zwrócił szczególną uwagę na specyfikę produkcji soli w dużym czerunie, przy którym pracowało 18 stawbiczów, produkując solne hurmany. W ciągu 1 doby wytworzyli od 450 do 630 hurmanów. W ciągu 12 godzin jeden stawbicz wytwarzał (budował) od 25 do 35 sztuk hurmanów. Podczas produkcji hurmanów sól umieszczano w tzw. „drzewlakach", w których sól „samoczynnie" osiadała. Po pewnym czasie (zwykle 2–3 dni), gdy sól w wyniku suszenia w hurmanach opadała na dno, stawbicze zbierali ją w foremkach i zaczynali kruszyć młotami. Następnie hurmany przenoszono do suszarni, która również była ogrzewana drewnem opałowym (rzadziej węglem). Drewno na opał dla drohobyckiej żupy, zwłaszcza do wytwarzania hurmanów, kupowano także od miejscowego starostwa, wydając na nią duże pieniądze, mimo że rząd skarbowy nakazał starostwom sprzedawać drewno opałowe taniej niż kosztowało na aukcji w Drohobyczu.

Według danych I. Wierchrackiego po około 24 godzinach wszystkie hurmany dobrze wyschły i były gotowe do dalszego wykorzystania[680]. Następnie zostały przewiezione

---

[676] Ibidem.
[677] Ibidem.
[678] Ibidem.
[679] Ibidem.
[680] Ibidem.

do magazynu. Istniały dwa rodzaje hurmanów: „dostosowane" i „przyniesione na zamówienie". Chodziło o to, że hurmany osobno ważono, krojono i oznaczano wagą i numerem partii. Robotników warzelni, którzy pracowali z hurmanami w magazynie, nazywano „krajaczami" i to oni dbali o to, aby każdy hurman ważył 35 funtów. Jednak niektóre hurmany wychodziły ze swojej formy, więc po uformowaniu mogły ważyć nawet ponad 40 funtów. Zgodnie z tekstem normatywnego regulaminu izby, każdy hurman soli musiał ważyć netto 35 funtów. Każdy też został oznaczony specjalnym „pędzlem", który zanurzano w barwniku składającym się z tlenku żelaza i czerwonej farby. Znak górniczy z wizerunkiem skrzyżowanego „młota i dłuta" (dowbak często nazywano czekanem, kilofem lub kelenem) umieszczano na obciętej stronie hurmana, a w przypadku istnienia dwóch obciętych boków – na obu [681].

Przemierzając zakamarki drohobyckiej warzelni, I. Werchracki trafnie opisał kierunki dostaw soli. Gotową sól w postaci tołpek lub hurmanów przewożono do sklepów miejskich i podmiejskich w obecności urzędnika finansowego ds. soli w celu dalszej sprzedaży. Tołpki soli umieszczano w sklepach w formie piramid, aby klienci mieli lepszy widok. Przykładowo 100 tołpek soli ułożono na podłodze i w górę, w każdym rzędzie odpowiednio nie było już 100 tołpek, ale 99, 98, 97 i tak aż do 85 tołpek w 1 rzędzie. W sumie utworzono 16 rzędów, a każdy wyższy rząd miał o 1 tołpkę mniej. W całej piramidzie znajdowało się 1480 tołpek soli. Hurmany układano w sklepach w taki sposób, że 1 hurman leżał w zwykły sposób na drugim, po 5–6 sztuk na raz [682]. Zdarzały się przypadki, gdy tołpki soli i hurmany rozbijały się lub ulegały uszkodzeniu podczas transportu, dlatego zaliczano je do kategorii produktów wadliwych i zwracano je do czirunów w celu ponownego warzenia.

W swoim opisie po raz pierwszy w pracach poświęconych drohobyckiej soli I. Werchracki podał dokładną wagę wyrobów solnych z lat 1860–1870. Przykładowo 1 topka soli = 14 funtów wiedeńskich, a 100 topek soli ważyło 1 sotnar i 40 funtów. Zamiast tego 4 hurmany (1 hurman = 35 funtów) = 100 topek. Kupując sól bezpośrednio na terenie żupy solnej, za 1 setkę topek soli kupujący musiał zapłacić 7 guldenów. Jednocześnie, jeśli produkt ten wymagał pakowania, pracownik pakujący" żądał zapłaty 3 centów za 1 setkę topek soli. Tym samym 1 funt soli na terenie warzelni kosztował 5 centów, a 1 cetnar – 5 guldenów [683].

Podczas jednej ze swoich wycieczek do warzelni I. Wierchracki zbadał jej archiwum. Na podstawie wskaźników archiwum finansowo-gospodarczego warzelni, podróżnikowi udało się sporządzić unikalne statystyki danych o tym, ile soli wydobyto w warzelni w latach 1865–1870. Dziś dane te są szczególnie interesujące, gdyż dotychczas w literaturze nie było podobnego ze stawienia. Z tych statystyk dowiadujemy się, że drohobycka warzelnia od czasów starożytnych produkowała sól o różnym przeznaczeniu i dzieliła się ona na dwa rodzaje: sól kuchenną i sól fabryczną. Sól kuchenna używana była produkcji topek i hurmanów, natomiast sól fabryczna do produkcja soli w postaci „omoków" (twardych frakcji kamiennych) soli dla bydła oraz do wyrobu i solenia skór i wełny [684].

---

[681] Ibidem.
[682] Ibidem, c. 153.
[683] Ibidem.
[684] Ibidem.

Tabela nr 4. Statystyka produkcji soli kuchennej i przemysłowej w żupach drohobyckich w latach 1865–1870

Rok	Sól kuchenna (Kochsalz)						Sól fabryczna (Industriesalz)							
	tołpki (hurmantn)			hurmany (füderln)			omoky (grausalz od. pfannekern		Sól dla bydła (viehsalz)		Sól dla wełny (dungsalz)		całkowita waga wydobytej soli	
	sztuk	waga		sztuk	waga									
		cetn.	funt.		cetn.	funt.	cetn.	funt.	cetn.	funt.	cetn.	funt.	cetn.	funt.
1865	3 317 383	46 443	36,2	111 487	39 020	45	1 241	—	10 714	24	61	34, 5	97 480	39,7
1866	2 302 395	32 233	53	109 217	38 225	95	891	50	10 049	51	—	—	81 400	49
1867	2 082 810	29 159	34	111 376	38 981	60	1 305	—	12 109	59,5	—	—	91 555	53,5
1868	2 695 138	37 731	93,2	93 202	32 620	70	425	25	6 434	34	—	—	77 232	22,2
1869	3 265 225	45 713	15	81 011	28 353	85	—	—	—	—	100	—	74 167	—
1870	3 201 685	44 823	59	117 816	41 235	60	—	—	—	—	—	—	86 059	19

Z opisu I. Wierchrackiego wyraźnie widać, że w różnych okresach produkcja soli raz wzrastała, raz malała, co wiązało się zarówno ze zmianą liczby i doświadczenia robotników, jak i z „kryzysami solnymi", które często kojarzono z chorobami wśród zwierząt i ludzi, co wpływało na zapotrzebowanie na sól. Jednocześnie na rynku soli w Galicji dużą rolę odgrywała konkurencja wewnętrzna. Pod koniec 1868 r. żupa drohobycka wyprodukowała 97 funtów soli dla bydła, spalając 1 funt węgla i 2 funty tlenku żelaza. Jak zauważył I. Wierchracki, ówczesne dochody z soli nie pokrywały kosztów materiału do ogrzewania i produkcji, obserwowano także nadmierne zużycie tego rodzaju soli przez odbiorców[685]. Jednakże roczny zysk warzelni za okres 1865–1870 wzrósł z 361 200 do 404 200 guldenów łącznie dla wytworzonych produktów[686].

Podczas wyjazdów do warzelni I. Wierchrackiego pracowało tu ponad 70 osób, w większości mieszkańców Drohobycza, jego przedmieść, rzadziej przybywali ludzie z okolic Sołca, Liszni, Nagujewycz, Młynków Szkilnikowych i in. W spisie stacjonarnych robotników warzelni soli w drugiej połowie XIX w. znaleźli się: 1 kierownik (żupnik) warzelni soli (nadżupnik, po niemiecku *verwalter*), 1 adiunkt, 1 urzędnik, 4 nadzorców przy czirunach I i II klasy (*pfannenaufseher*), 4 nadwarzyców (*obersieder*), 4 warzyców (*sieder*), 4 ogienników (*feuerschürer*), 24 stawbiczów (*förmer*), 6 pomocników (*aushelfer*), 8 tragarzy (*salzträger*), 3 pakowaczy (*schichtler*), 3 krajaczy (*salzwäger*), 2 serwatników ("), 2 kowali (*schmidgesellen*) i 4 stróżów żupy (*werkswächter*). Ten spis zachował się praktycznie do początku I wojny światowej. Co ciekawe, w 1871 r. wynagrodzenie kierownika warzelni wynosiło 1000 rubli, adiunkta 800, urzędnika 600. Były to najwyższe stanowiska warzelni, osoby, które je piastowały, oprócz wynagrodzenia, otrzymywały bezpłatne mieszkanie i opał (drewno lub węgiel)[687].

Podróżnik odnotował także płace robotników, które zależały od rodzaju produktów, z którymi pracowali, i dlatego wahało się ono następująco[688]:

[685] Ibidem.
[686] Ibidem.
[687] Ibidem, c. 154.
[688] Ibidem.

Tabela nr 4. Wynagrodzenia robotników warzelni

Nazwa stanowiska robotnika	za tołpki (w koronach)	za hurmany (w koronach)	za omoki (w koronach)
nadwarzyce	1896	0,888	0,45
ogienniki	1648	0,772	0,45
warzyce	1402	0,656	0,45
stawbicze	1236	0,576	0,45

W trakcie przerobu tzw. „złomu solnego", który powstał z rozbitych tołpek solnych lub w wyniku innych uszkodzeń tołpek i hurmanów, robotnik otrzymywał połowę powyższego wynagrodzenia[689]:

Tablica nr 4. Wynagrodzenia robotników warzelni przy przetwarzaniu wadliwej soli

Nazwa stanowiska robotnika	za tołpki (w koronach)	za hurmany (w koronach)	za omoki (w koronach)
nadwarzyce	0, 948	-	0, 444
ogienniki	0, 824	-	0, 386
warzyce	0, 701	-	0, 328
stawbicze	0, 618	-	0, 288

Nadzorcy przy czirunach pierwszej klasy otrzymywali 7 guldenów, a nadzorcy drugiej klasy – 6 guldenów tygodniowo. Pomocnikom i tragarzom za 12 godzin pracy płacono 54 centy, układaczom – 48 centów, a ważycom – 67½ centa, serwatnikom – 63¾ centa, kowalowi – 87¼ centa, a drugiemu kowalowi – 75 centów, a każdy stróż otrzymywał 54 centy za 12 godzin ochrony terytorium[690]. Podczas prac remontowych lub innych potrzeb administracja warzelni często zatrudniała dodatkowo specjalnych rzemieślników: malarzy, stolarzy, pracowników godzinowych lub dziennych itp. Na te stanowiska obowiązywała specjalna taryfa. Wszyscy stali pracownicy warzelni, którzy znajdowali się na liście personelu, pracowali przez cały rok, z wyjątkiem najważniejszych świąt. Zmiana pracy trwała od 6:00 do 18:00, czyli 12 godzin (pół doby), kolejna zmiana pracowała od 18:00 do 6:00[691].

Któregoś razu podczas kolejnej wycieczki do drohobyckiej warzelni I. Werchracki zwrócił uwagę na fakt, że pracownicy żupy utworzyli wśród swoich pracowników zespół muzyczny, który, zdaniem profesora, służył im „do wzmocnienia swojej ciężkiej pracy…"[692]. Podobne trupy były przy innych żupach Drohobyczczyzny, chociaż ta w Drohobyczu była wyjątkowa, ponieważ każdego ranka około 6:00 rozpoczynała dzień roboczy, ciesząc wszystkich okolicznych mieszkańców, którzy lubili przychodzić do warzelni, aby posłuchać muzyki[693].

[689] Ibidem.
[690] Ibidem, c. 155.
[691] Ibidem.
[692] Ibidem.
[693] Ibidem.

Odrębnie muzykę tę grano w najważniejsze święta lub na polecenie magistratu albo zarządu solnego w czasie świąt państwowych.

Iwan Werchracki zaobserwował duże zapotrzebowanie na sól, przede wszystkim drohobycką i stebnicką. Podczas swoich badań w latach 1865–1870 odnotował, że większość kupców pochodziła z Sianoczczyny. Stałymi kupcami i hurtownikami byli także powiernicy i wojskowi ze wsi powiatu drohobyckiego. Pozostali to głównie mieszkańcy miast i przedmieść. Częstymi nabywcami byli także tzw. „handlarze solni", którzy specjalnie kupowali drohobycką sól w celu jej odsprzedaży. Kupując sól w żupie, nieraz po kilkadziesiąt lub kilkaset „topek", odsprzedawali ją w mniejszych partiach po znacznie wyższej cenie na różnych bazarach i jarmarkach organizowanych przez sąsiednie miasta Stryj, Komarno, Żydaczów, Lwów, Tarnopol, Brody i in., a także w licznych wsiach obwodu lwowskiego[694].

W XIX w. odrębna grupa materiałów podróżniczych pojawiła się w przestrzeni publicznej w wyniku podróży badaczy zainteresowanych walorami leczniczymi i uzdrowiskowymi Drohobyczczyzny, w szczególności źródlanymi wodami leczniczymi uzdrowiska Truskawiec, otoczonego malowniczymi pasmami leśnymi regionu Podkarpacia, przez który przepływało mnóstwo leczniczej wody słodkiej i słonej. W 1827 r. w Truskawcu pojawiły się pierwsze łaźnie i pierwsze mieszkania dla wczasowiczów, przebudowane odpowiednio z wiejskiej karczmy i domów miejscowej ludności. Już w 1836 r. rozpoczęto intensywną budowę uzdrowiska balneologicznego w Truskawcu. Za datę jego oficjalnego założenia przyjmuje się rok 1827, kiedy wybudowano tu pomieszczenia dla pierwszych 8 łaźni. W trakcie naszych badań nad historią podróży po Europie w XVIII – XIX w. udało nam się ustalić pochodzenie nazwy uzdrowiska Truskawiec, która była bezpośrednio związana ze słowem „wytryskiwać". Okazało się, że określenie to było powszechne w odniesieniu do źródeł wód leczniczych w Europie Zachodniej wśród podróżników z Galicji Wschodniej i Wołynia. Lecząc się w uzdrowisku wodnym we wsi Spa i i mieście Akwizgran w 1778 r. kanonik poznański hrabia Ignacy Raczyński opisał w swoim pamiętniku wody wypływające na powierzchnię spod krzemiennych skał: „…wód z skał wytryskujących…"[695]. Czyli jest całkiem możliwe, że w języku staropolskim wodę wydobywającą się samodzielnie na powierzchnię ze skalistych głębin ziemi, w szczególności za sprawą osobliwego dźwięku, nazywano „tryskającą wodą". Prawdopodobnie stąd wzięła się nazwa „Truskawiec", od słowa „tryskać". Ponadto podróżny zauważył, że źródła, z których piją wodę we wsi Spa „…mają trzy rodzaje jakości, a przy nich znajdują się krótkie na 80 kroków tarasy spacerowe […]. Wody te smakują jak atrament i są [bardzo] zimne"[696]. Pierwsze poważne prace nad badaniem wód truskawieckich przeprowadzili niemieccy badacze i podróżnicy N. Fichtel i B. Hake. W niewielkim dziele opublikowanym w 1805 r. Stanisław Staszic napisał, że oprócz soli wydobywa się tu ozokeryt i ropę naftową, z której przez destylację otrzymuje się naftę wykorzystywaną do oświetlenia ulicznego. Wraz ze wzrostem liczby ludności w Galicji i Europie Wschodniej znajomość korzyści zdrowotnych tej niewielkiej wsi na początku XIX w., a dopiero później – miasta, była niewielka, zaistniała więc pilna potrzeba przedstawienia społeczeństwu informacji w formie naukowej, medycznej, a zarazem popularno-turystycznej o znaczeniu Truskawca. Nieprzypadkowo na łamach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego" 27 kwietnia 1872 r. znany polski lekarz, doktor medycyny, wieloletni lekarz zarządzający kurortem Krynica Michał

---

[694] Ibidem, c. 157.

[695] ВР ЛННБУ, Ф. 4: Колекція Бібліотеки Баворовських, Оп. 1, Спр. 1317: Raczyński, *Podróż do czudzych krajów w r. 1778*., Арк. 4.

[696] Б. Лазорак, *Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV*…, с. 186–229.

Zieleniewski (1821–†1896) opublikował wnioski ze swojej podróży do uzdrowiska Truskawiec, a także po raz pierwszy podsumował dostępną wówczas literaturę naukową i popularną na temat jego przeszłości historyczno-geograficznej i balneologicznej. Wreszcie od 1849 r. podróżujący lekarz rozpoczął własne badania specjalistyczne bezpośrednio w pobliżu źródeł uzdrowiska Krynica, a później Truskawca, często porównując skład wody i jej znaczenie dla medycyny i zdrowia człowieka. Zakładamy, że podróże M. Zeleniewskiego do Truskawca odbywały się systematycznie, stąd też ilustrowany artykuł – raport z 1872 r. „Truskawiec”[697] stał się poważną, siódmą częścią obszerniejszego dzieła opisującego jego badania *Zakłady uzdrowiskowe i kąpielowe Galicji*, które ostatecznie ujrzało światło dzienne w 1894 r., początkowo jako publikacja popularnonaukowa[698]. Było to pierwsze podsumowanie obserwacji i wieloletnich badań podczas podróży do Truskawca. W tym samym tygodniku autor opublikował mało znany rysunek przedstawiający centralny plac uzdrowiska, na którym można zobaczyć ówczesną pijalnię oraz pierwsze pomieszczenia leczniczo-sanatoryjne. Jako założyciel krakowskiego czasopisma specjalistycznego „Przegląd Lekarski”, a także członek Rady Miejskiej Krakowa i wiceprezes sekcji Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, dr M. Zieleniewski niemal do ostatnich lat życia systematycznie publikował na łamach tego czasopisma nowe informacje na temat perspektyw rozwoju uzdrowisk w Galicji.

W 1872 r. ukazał się pierwszy opis wycieczki do uzdrowiska Truskawiec, którą M. Zieleniewski rozpoczął od analizy historycznej geografii wsi. Już podczas swojej pierwszej podróży lekarskiej zauważył, że tereny, na których znajdował się Truskawiec, od dawna były bogate w minerały, a środowisko naturalne w niczym nie ustępowało słynnym uzdrowiskom ówczesnej Europy. W tej kwestii podróżnik napisał:

> W rozkosznem położeniu uroczej doliny, dokoła wieńcem wzgórz coraz to wyżej piętrzących się Bieszczad otoczonej, leży niewielka wieś Truskawiec, ze swym zakładem zdrojowo-kąpielnym stanowiąc część dóbr skarbowych tak zwanego państwa Drohobycz. Jeden tylko dzień drogi przez miasta Stryj i Drohobycz oddziela zakład zdrojowy truskawiecki od dzisiejszej stolicy Galicyi, którą to drogę w czasie sprzyjającej pogody nawet o 1½ mili skrócić można, jadąc na Szczerzec i Kołodruby z przewozem przed Dniestr, dalej na Wróblowice i Drohobycz, skąd wybornym gościńcem jeszcze tylko małą milę mamy do Truskawca[699].

Nie pierwszy raz w historiografii spotykamy się z ciekawym terminem „państwo drohobyckie” czy „kraj”, za pomocą którego autor najprawdopodobniej określił lub wzmocnił rolę zasobów naturalnych dla ówczesnego powiatu drohobyckiego, który był samowystarczalny zaopatrując się w surowce na swoim terytorium, gdyż nawet dziś niewiele jest takich miast, które byłyby zlokalizowane w tak bliskiej odległości od masywu leśnego Karpat, źródlanych złóż wód leczniczych i minerałów, takich jak sól, ropa naftowa, ozokeryt i gaz. Ważne miejsce w promowaniu zasobów uzdrowiskowych Truskawca M. Zieleniewski przypisał pracom Teodora Torosewicza, doktora Friedlandera z Drohobycza, doktora Kochaua, doktora Turka i doktora Skałkowskiego, którzy poświęcili wiele czasu na praktyczne badanie tego wyjątkowego miejsca, które znajdowało się za wysokimi górami, chroniącymi kurort

---

[697] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie*, „Tygodnik Illustrowany” 1872, T. 9, № 226, s. 213–214, № 227, s. 227.

[698] M. Zieleniewski, *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych i klimatyczno-leczniczych*, Kraków 1894, 64 s.

[699] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie…*, s. 213.

przed silnymi wiatrami, a którego czyste i zdrowe powietrze przyciągało ludzi spoza regionu Drohobyczczyzny. W sumie dr Zieleniewski zidentyfikował osiem otwartych źródeł wody, którymi natura obdarzyła Truskawiec, wśród których w 1872 r. najcenniejsze były wody słone, siarkowe i gorzkie, a także źródła akratyczne, których woda miała neutralny skład chemiczny. Opierając się na własnych obserwacjach, badacz zidentyfikował kluczowe czynniki, które bezpośrednio wpłynęły na rozwój Truskawca w XIX w.:

> Nagromadzenie tak rozmaitych, a w swych skutkach ważnych wód mineralnych, obfitość tutejszych zdrojów, wyborne położenie, łatwość komunikacyi, dawne a mnogie zaludnienie okolicy, wyborny klimat i wegetacya – wszystko to sprzyja tutejszej miejscowości, dozwalając na utworzenie w niej zakładu leczniczego, który z innemi ojczystemi, jeżeli już nie zagraniczemi, śmiało walczyć może o pierwszeństwo[700].

Doktor M. Zieleniewski żałował, że tak wiele darów matki ziemi marnowało się przez wiele stuleci bez żadnego pożytku, ponieważ oprócz warzelni soli w okolicach Drohobycza, które powstały w czasach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, co najmniej do 1820 r. w Truskawcu nie było żadnego uzdrowiska. To oczywiście zaskoczyło podróżnika, który ujrzał te bogactwa na własne oczy, gdyż np. miejscowość Spa we Francji była znanym kurortem już w średniowieczu. Aby lepiej zrozumieć skład wody w Truskawcu, M. Zieleniewski podczas swojej podróży dokładnie zbadał również historię Drohobyczczyzny, analizując rozwój przemysłu solnego, w szczególności przywilej Władysława Jagiełły z 1422 r., na mocy którego władze miasta Drohobycza pobierały określone kwoty zysku od wozów i ludzi wszystkich klas, którzy kupowali lub handlowali solą. Kolejne przywileje i nadania dla miasta w latach 1514, 1578, 1631, a także lustracja z 1765 r., zdaniem badacza, bardzo dokładnie lokalizują działalność żup solnych: w Truskawcu, w sąsiednim Stebniku, w Solcu i w Modryczach, z których starosta miał wówczas roczny dochód w wysokości 39 000 ówczesnych złotych[701]. Jednocześnie M. Zieleniewski wysoko ocenił pierwszą podróż oraz badania mające wpływ na rozwój przemysłu solnego w regionie drohobyckim dokonane przez znanego naukowca i eksperymentatora, czeskiego inżyniera i nafciarza Józefa Heckera (1780?–†druga połowa XIX w.). Wiadomo, że w latach 1808–1819 J. Hecker okresowo mieszkał w Drohobyczu, pracując jako tymczasowy kontroler w Truskawcu, Modryczach, Słobodzie Rangruskiej, Stebniku, Nowoselicy, Kosowie i in.[702] Według lokalnych historyków już w 1810 r. założył Truskawieckie Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe „Dobrej Nadziei" w celu poszukiwania minerałów. W rzeczywistości jednak był to wspólny projekt kilku znanych osobistości. Jak się okazało, na podstawie austriackiego prawa górniczego J. Hecker założył związek górniczy wraz z zarządcami warzelni – Janem Mitisem i Franciszkiem Schneiderem. Zainteresowanie J. Heckera ropą naftową wynikało z jego poszukiwań węgla brunatnego (Nowosielica, Myszyna), rud siarki i metali, solanki (Truskawiec), a przede wszystkim wosku ziemnego – ozokerytu (Kosmacz, Słoboda Rangurska, Truskawiec). Hecker zbudował rafinerię we wsi Modrycze i jego okolicach, które znajdują się niedaleko wsi Borysław, a we wsi Gubicze niewielką rafinerię (przedsiębiorstwo przetwórstwa ropy naftowej) do destylacji ropy naftowej na frakcje. Józef Hecker w swoim artykule-raporcie z 1819 r. *Das Bergöhl in Galizien*, który został opublikowany w czasopiśmie Wiedeńskiego

---

[700] Ibidem.

[701] Ibidem.

[702] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. XII, Warszawa 1892, s. 521.

Instytutu Politechnicznego „Jahrbucher k.u.k. Polytechnischen Instituts" opisuje wszystkie szczegóły swojego zainteresowania naftą i metodę jej destylacji, a także podaje harmonogram wykorzystania oczyszczonej nafty do oświetlenia zamiast oleju[703]: „wraz z solą i czerwoną skałą, która jest najbardziej wykwintną skałą w tym regionie, ropa naftowa została znaleziona u podgórza, głównie w obszarze słonych bagien"[704].

Autor wspomniał także o odkrytym źródle ropy naftowej w okolicach Truskawca:

> […] z głównego źródła w pobliżu Truskawca (czyli, w drohobyckim gospodarstwie kameralnym), do którego się zbliżyłem, surowiec wylewał się okresowo w odstępach kilkuminutowych, z dużą ilością powietrznych bąbelków i podziemnego lodu, w dominującej tam barwie niebieskiej […]. Pęcherzyki powietrza były łatwopalnym gazem, który mógł się zapalić, dlatego, gdy jeden z robotników chciał pewnego wieczoru wejść z latarnią do dołu, zabroniłem mu tego, aby uniknąć niebezpieczeństwa dla całego pracującego personelu"[705].

W pobliżu tego źródła odkryto przyszłą naftusię. Artykuł był wynikiem poważnych prac ekspedycyjnych w Truskawcu i został napisany przez J. Heckera 3 sierpnia 1819 roku w Ranguskiej Słobodzie. Jest to najstarszy dokument w historii rafinacji ropy naftowej, który informuje o wykorzystaniu destylatu do celów oświetleniowych i sposobach jego otrzymywania. Osiągnięcia te stanowią tło historyczne i początek prac nad nowym rodzajem oświetlenia. Destylacja ropy naftowej odbywała się w dużym miedzianym kotle od wódki trwała dwa lub dwa i pół dnia w stałej niskiej temperaturze. Produktem destylacji ropy naftowej była benzyna i resztki czarnego oleju opałowego. Podczas destylacji ropy z Ranguskiej Słobody uzyskiwano 16% czystej nafty, podczas gdy ropa z Truskawca dawała 30% takiej nafty. Powszechnie wiadomo, że kiedy w latach 30. XIX w. do oświetlenia zaczęto stosować oczyszczoną ropę naftową, pierwsza prymitywna instalacja do destylacji ropy naftowej została założona w 1814 r. przez J. Heckera, kierownika warzelni soli w Drohobyczu[706]. Jak widać, w latach 1810–1814 spółka na czele z J. Heckerem przeprowadzała na dużą skalę destylację ropy naftowej w celu uzyskania produktów pochodnych. W wyniku destylacji uzyskano produkt uboczny nadający się do oświetlania. J. Hecker wykorzystał ten destylat do oświetlenia swojej rodzinnej Pragi, koszar w Samborze, kopalni w Truskawcu i kolei wiedeńskiej. W 1820 r., poszukując rud w Truskawcu, w jednej ze studni znalazł „wodę siarkową", która stała się podstawą późniejszej kariery uzdrowiskowej tego miasta.

Przypadkowo lub nie, lekarz M. Zieleniewski odegrał kluczową rolę w ustanowieniu marki uzdrowiska Truskawiec, po zebraniu wszystkich znanych wówczas informacji dotyczących wydarzeń z lat 1819–1820, napisał w 1872 r.:

> […] w r. 1820 urzędujący w Stebniku […] Heker, poszukując w Truskawcu siarki, galmanu, a z nim i srebra, trafił w jednym szybie na wodę siarczaną, z taką gwałtownością tu wydobywającą się, iż górnicy zostawiwszy swoje narzędzia, zaledwie

---

[703] J. Hecker, *Das Bergöhl in Galizien*, Jahrbücher des kaiserlichen königlichen polytechnischen Institutes in Wien, B. 2, Wien, 1820, s. 335–342.

[704] Ibidem, s. 335.

[705] Ibidem, s. 336.

[706] *Нариси з історії Дрогобича (від найдавніших часів до початку XXI ст.): навчальний посібник*, ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2009, с. 96.

życiem od zalewu wody uratować się zdołali. Źródło to siarczane dotychczas najwięcej zakład w Truskawcu zasila[707].

Michał Zieleniewski przypuszczał, że właśnie od tego czasu chorzy zaczęli odwiedzać tutejsze źródła i zatrzymywać się u okolicznych mieszkańców, w szczególności w chłopskich domach, stosując jako kąpiele mineralne wodę siarkową samą lub zmieszaną z surowicą. W 1827 r. urząd podatkowy ze zwolił na dobudowanie 4 nowych pokoi kąpielowych do istniejącej karczmy w centrum wsi. Niedługo później, w pierwszych latach swojego urzędowania, Józef Miecewski, rządca miejscowych małych majątków, zwracał szczególną uwagę na wody mineralne Truskawca. W 1836 r. uzyskał pozwolenie na budowę 8-pokojowej łaźni, kilku nowych budynków mieszkalnych i restauracji, a w 1842 r. dobudował jeszcze 18 pokoi. W 1872 r. M. Zieleniewski opublikował panoramę Truskawca, przedstawiającą dawne budynki uzdrowiskowe na centralnym placu. Jednocześnie uważał, że Truskawiec zawdzięcza swoje istnienie jako kąpielisko Józefowi Miecewskiemu, ponieważ to dzięki jego staraniom miejscowe słone źródło „Ferdynanda" zostało oddane do użytku dla chorych w 1833 r., co nie było łatwym zadaniem w czasach całkowitego monopolu i kontroli władzy. Michał Zieleniewski po raz pierwszy w historiografii podkreślił znaczenie postaci Józefa Miecewskiego, któremu udało się także wykorzystać nowe źródła „Maria" i „Sofia", odkryte i udoskonalone w 1836 r.[708] Podróżnik podkreślał, że J. Miecewskiego wspierali doradca ministra Maciej Krajewski, hrabia Hołuchowski i hrabia Włodzimierz Rusocki, dzięki czemu Truskawiec zyskał jeszcze większą sławę. Co roku przyjeżdżali tu chorzy i zdrowi niemal z całej Galicji Wschodniej i z zagranicy. Wkrótce analiza chemiczna lokalnych źródeł, przeprowadzona już w 1836 r. przez nieocenionego T. Torosewicza, wykazała naukowo znaczenie tych zasobów naturalnych, którym od tego czasu przypisywano odpowiednie działanie lecznicze wód mineralnych, a po otrzymaniu oceny naukowej, zaczęto je umiejętnie wykorzystywać wszędzie tam, gdzie było to możliwe. Dlatego, według podróżnika, Truskawiec zawdzięczał T. Torosewiczowi, że jego źródła lecznicze zostały włączone do ogólnego skarbca wód leczniczych[709]. Stopniowo, wraz ze wzrostem liczby wczasowiczów, kurort rozrastał się „o budynki tak skarbowe, jak i prywatne", a samo miasto stawało się coraz bardziej cywilizowanym ośrodkiem wypoczynkowym Galicji[710].

Osobno M. Zieleniewski zwrócił uwagę na wygląd miasta w 1872 r., kiedy to dzięki staraniom Stokłosińskiego, ówczesnego zarządcy dóbr skarbowych, zbudowano tu infrastrukturę turystyczną i kulturalno-religijną, w tym wspaniały hotel z 22 pokojami, kamienną kaplicę, a także pierwszy system fontann, który dostarczał świeżą wodę z odległego o 90 sążni źródła przez żelazne rury do specjalnej fontanny naprzeciwko restauracji. Projekt ten, unikalny dla ówczesnego Truskawca, miał podwójne znaczenie, ponieważ z jednej strony rozwiązał niezwykle ważną potrzebę – niedobór zwykłej wody pitnej, której w Truskawcu całkowicie brakowało, a z drugiej strony podniósł infrastrukturę Truskawca do poziomu turystycznego. Podróżnik M. Zieleniewski uważał, że za czasów Stokłosińskiego Truskawiec wzbogacił się o nowe źródło mineralne zwane „Bronisława", które zwiększyło wskaźniki ilościowe i możliwości leczenia chorych[711].

---

[707] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie…*, s. 213.
[708] Ibidem, s. 213–214.
[709] Ibidem, s. 214.
[710] Ibidem.
[711] Ibidem.

Spacerując po Truskawcu, M. Zieleniewski w swojej relacji o pobycie w Truskawcu 1872 r. szczegółowo opisał sam kurort, zachęcając każdego czytelnika do zanurzenia się razem z nim w miejsce wydarzeń uzdrowiskowych. Tak więc napisał:

> Poznajmy bliżej tutejszy zakład co do jego zabudowań, urządzenia, a nadewszystko co do środków lekarskich, jakich dla swych gości dostarcza.
>
> W 16 budynkach, dawniej własnością skarbową będących, mieści się przeszło 140 pokojów mieszkalnych i 18 kuchen; prawie zaś drugie tyle pomieszkań dostarczają domy będące własnością osób prywatnych, tak iż Truskawiec z łatwością 250 do 300 rodzin pomieścić może. Liczbą zatem pomieszkań imponuje tutejszy zakład wielu ojczystym zdrojowiskom, lubo Krynica nie tylko mu dorównywa, ale go nawet pod tym względem już dzisiaj o wiele przewyższa[712].
>
> Do najznakomitszych, dawniej skarbowych, budynków należą tu: tak zwany dworek hetmański, leśniczówka, souterain, gmach restauracyjny, hotel, dom łaziebny zwany „Neptunem", wreszcie dom pod godłem: „Kastor i Polluks", tak zwany dom na Traczówce, tudzież „damskie lazienki[713].

Z opisu M. Zieleniewskiego dowiadujemy się, że do kwietnia 1870 r. zakład leczniczo-kąpielowy w Truskawcu należał do skarbu państwa aż do czasu wykupienia go przez stowarzyszenie przemysłowców w Drohobyczu, które wydzierżawiło je panom Grabiańskiemu i Krallowowi, powierzając zarządzanie i obsługę medyczną uzdrowiska doktorowi Zygmuntowi Riegerowi.

Opisując miejskie łaźnie uzdrowiskowe, podróżnik napisał:

> Gmachów łaziebnych jest tu dwa. Pierwszy z nich, zwany Neptunem, mieści w sobie 12 pokojów mieszkalnych i 18 łazienek, od poprzednich wąskim korytarzem oddzielonych. Drugi gmach łaziebny stoi naprzeciw poprzednio opisanego; w nim znajduje się 21 łazienek po jednej, a 9 po dwie wanny mieszczących. Wodę mineralną, oddzielnie siarczaną a oddzielnie słoną, sprowadzają do wanien podwójne rury, jedne dla zimnej, drugie zaś dla gorącej wody przeznaczone, w skutku czego przy każdej wannie znajdują się 4 kurki, dla każdego z osobna rodzaju wody służące. Woda mineralna ogrzewana bywa w kotłach za pomocą pary. Oprócz kąpiel wodnych, udzielane tu bywają także kąpiele natryskowe i mułowe, tak z solnego jak i z siarczanego mułu, który przez zmieszanie z odpowiednią wodą mineralną urządzają[714].

Michał Zieleniewski zwrócił uwagę na różnorodność tutejszych źródeł, z których jedne były siarczane, a inne słone, co umożliwiało korzystanie z kąpieli czysto solnych, siarczanowych lub mieszanych, których ceny sięgały 50 koron. Najtańsze kąpiele były jednak możliwe w nielakierowanych (niepomalowanych) wannach wykonanych z czystego metalu lub stopu. Doprowadziło to do pewnych manipulacji ekonomicznych. Zieleniewski nie mógł zrozumieć niesprawiedliwości niektórych cen, lekarz był bardzo zdziwiony, gdy Truskawiec zaczął podnosić ceny kąpieli dla gości z domów prywatnych, jednocześnie obniżając je dla osób przebywających w budynkach użyteczności publicznej. W związku z tym napisał: „Ta subtelność finansowa, nie mająca usprawiedliwionej podstawy, jest dla nas niezrozumiałą"[715].

---

[712] Krynica posiada dzisiaj 57 domów; 578 pokojów gościnnych, 72 pokojów łaziebnych, nie wspominając o budowlach już rozpoczętych, tudzież o innych w zasadzie przyjętych lub zaprojektowanych, a niebawem urzeczywistnić się mających.

[713] Ibidem.

[714] Ibidem.

[715] Ibidem.

Według podróżnika, od 1872 r. w Truskawcu istniały inne rodzaje leczenia, oprócz kąpieli wodnych były też tak zwane kąpiele błotne, których cena wahała się od 1 florena 50 koron do 1 florena 60 koron, a różnica w cenie zależała nie od ilości użytego błota, ale od pobytu gościa w pokoju publicznym lub prywatnych. M. Zieleniewski pisał:

> Jeżeli zasada podwyższania ceny najmu tychże samych pomieszkań, w czasie spodziewanego większego napływu gości przez lipiec lub sierpień, przynajmniej według naszego pojęcia, jest rażącą, to wyznajemy, iż różnica ceny kąpiel dla gości, w pomieszkaniach skarbową albo prywatną własnością będących, jest jedynem w swoim rodzaju balneograficznem curiosum[716].

Podróżnik nie chciał już dłużej skupiać uwagi swoich czytelników na tej niewłaściwej praktyce w Truskawcu, dlatego natychmiast przeszedł do opisu jego leczniczych źródeł. Napisał:

> Do środków leczniczych jakiemi Truskawiec na korzyść swych gości rozporządza, należą: 1) liczne i rozmaite tutejsze zdroje lekarskie; 2) muł mineralny, siarkowy i solny; 3) żentyca; 4) kąpiele rzeczne; 5) wyborne alpejskie powietrze.
>
> Truskawiec posiada obecnie 8 zdrojów mineralnych, to jest 3 do picia, mianowicie: zdrój Maryi, Zofii i tak zwane tutaj źródło naftowe, a 5 do kąpiel, to jest: dwa zdroje siarkowo-solne, a w szczególności zdroje Ferdynanda pod numerem 1 i 2 oznaczone, tudzież trzy źródła słono-siarkowe, mianowicie: Edwarda, Anny i trzeci imieniem zdroju rezerwowego ochrzczony. Siedem z nich chemicznie rozebrał szanowny T. Torosiewicz.
>
> Wszystkie zdroje truskawieckie, oprócz tak zwanego (niewłaściwie) źródła naftowego, zawierają przeważnie chlorki potassu, sodu i magnu, tudzież siarkany: potażowy, wapniowy i magnezyowy, i należą w ogóle do bardzo silnych wód słonych, czyli solanek[717].

Michał Zieleniewski szczegółowo porównał ze sobą źródła truskawieckie pod względem ich najważniejszych składników, korzystając z analizy Torosewicza i Wolffa, sporządzając jednocześnie tabelę, która nadal ma istotne znaczenie naukowe, a którą specjalnie publikujemy w dodatku naszej książki[718].

Woda ze źródeł „Maria” i „Zofia”, którą M. Zieleniewski zebrał i zbadał podczas swoich wizyt w Truskawcu, była krystalicznie czysta, miała słony i lekko gorzki smak i była bezwonna. Badacz zauważył, że „[wody] są krystalicznie przezroczyste, smaku słonego i nieco gorzkawego; nie posiadają żadnej woni. Są to niby szczawy słone, w skutkach swych rozwalniające”[719]. Z kolei tak zwane „źródło naftowe” dostarczało ludziom wodę bardzo czystą i bardzo klarowną, ale o lekkim zapachu bitumicznym, który nie tylko nie był odpychający, ale wręcz zachęcał do jej ponownego wypicia. Lekarz sklasyfikował wodę z tego źródła jako wodę akratyczną.

Wody ze słono-siarkowych źródeł „Edwarda”, „Anny” i „źródła rezerwowego” mają smak i zapach hepatyczny, a w stanie świeżym były czyste i bezbarwne, natomiast w kontakcie z powietrzem atmosferycznym ich woda staje się mleczna, tworząc niewielki osad. Zwrócił uwagę na fakt, że badacz Torosewicz opisał wody źródeł „Edwarda”, „rezerwowego”

---

[716] Ibidem.
[717] Ibidem.
[718] Ibidem, s. 227.
[719] Ibidem.

i „Maria" jako mające podobny skład, ponieważ 1 funt wody zawierał 0,715 cali sześciennych kwasu siarkowego i 1,358 cali sześciennych kwasu węglowego. Zieleniewski dowiedział się także, że źródło „Anna" pochodzi z opuszczonego przed 30 laty szybu kopalnianego w „roskosznym" lasku Lipki, który znajdował się ¼ mili od drogi do Truskawca. Woda ta miała bardzo podobne parametry do poprzednich źródeł, jednak samo źródło było znacznie silniejsze zarówno pod względem ciśnienia, jak i liczby wskaźników chemicznych[720].

Michał Zieleniewski zauważył, że w 1872 r. źródła „Edward" i „rezerwowe" zostały połączone rurami, a źródło „Anna" służyło wyłącznie do kąpieli siarczanowych i jego woda była pompowane do budynku łaźni, gdzie była specjalnie podgrzewana w oddzielnych kotłach parowych. W ten sposób Truskawiec posiadał autonomiczny system łaźni siarkowych[721]. Źródła „Ferdynanda", oznaczone numerami 1 i 2, wytwarzały czystą, bezbarwną wodę o bogatym słono-gorzkim smaku i lekkim zapachu hepatycznym. W rzeczywistości były to mocne solanki o stężeniu 28%, nadające się zarówno do celów domowych, jak i przemysłowych. Poza tym nie mają sobie równych w celach leczniczych, ponieważ oprócz wymaganej ilości chlorku sodu zawierają chlorek potasu, magnez, a nawet bromek magnezu. Według M. Zieleniewskiego wykrycie tego pierwiastka w solankach Truskawca wskazuje na obecność jodków, czyli dwóch najsilniejszych leków na wiele chorób[722].

Po zbadaniu i opisaniu właściwości fizykochemicznych źródeł Truskawca M. Zeleniewski zaczął klasyfikować je z punktu widzenia medycyny, czyli balneoterapii. Zgodnie zdanymi naukowymi i osobistymi obserwacjami lekarza, źródła „Maria" i „Zofia" były przeznaczone wyłącznie do picia i były solankami ze znaczną zawartością soli glauberskiej, a także zawierały niewielką ilość dwutlenku węgla, dlatego nie można ich przypisać do kwasu solnego (często nazywanego łupkiem szczawiowym). Ich najważniejsze składniki, takie jak: chlorek sodu, chlorek magnezu, siarczan sodu i magnezu, pozwalają zaliczyć je jako wody wysoce rozpuszczalne i rozcieńczające. W znanym źródle „naftowym" była woda o bardzo małej zawartości pierwiastków stałych, bo zaledwie 2 gramy w 1 funcie wody, z czego 0,8 grama stanowił węglan wapnia, a 0,6 grama węglan magnezu. Wszystkie pozostałe składniki, takie jak chlorek sodu, siarczan wapnia, żelazo, glina i kwas krzemowy, stanowiły zaledwie 0,5 grama. Dlatego też badacz sklasyfikował tę wodę jako tzw. wodę akratyczną[723]. Obalił też pogląd, że woda ta ma niską zawartość substancji stałych i nie może być skuteczna w leczeniu chorób, ponieważ woda w stawie w Plombier zawierała zaledwie 0,278 grama substancji stałych na 1 funt wody, w Landecku – 1,122 grama, w Pffefers i Ragak – 1,792 grama, w Tuffer – 1,948 grama, a w Gasstein – 2,408 grama. Chociaż wody te różnią się od źródła w Truskawcu wysoką naturalną temperaturą i zawartością azotu, analizy M. Zeleniewskiego niezawodnie potwierdziły nie tylko zawartość kwasu węglowego, który wcześniej odkrył Torosewicz, ale także azotu. Według M. Zeleniewskiego:

> […] gdyby tutejszy zdrój, najniewłaściwiej naftowym nazwany, na nowo był rozebranym, rewindykowalibyśmy mu znaczenie lekarskie, jakiego niestety aż dotąd mu odmawiano[724].

[720] Ibidem.
[721] Ibidem.
[722] Ibidem.
[723] Ibidem.
[724] Ibidem.

Podróżnik zauważył również jawne odrzucenie medycznego znaczenia wód Truskawca w wielu rządowych i naukowych kręgach intelektualistów. Wreszcie badacz podkreślił lecznicze działanie neutralnej chemicznie wody, która była używana do kąpieli i miała potężny wpływ na odnowę organizmu człowieka. Przede wszystkim leczyła układ nerwowy, kontrolowała proces pocenia się, leczyła naczynia skórne, łagodziła ogniska nadwrażliwości, a także uspokajała odruchy spowodowane bolesną drażliwością[725].

Michał Zieleniewski był absolutnie pewien, że lecznicze właściwości wody z Truskawca w niczym nie ustępują wodom, z których od dawna korzystano w zagranicznych kurortach. W związku z tym pisał:

> Gdyby zaś ktokolwiek zrobił nam zarzut, że woda obojętna truskawiecka jest zimną, gdy zagraniczne są ciepłe, to ten zarzut sam z siebie upada, odkąd na mocy niezbitych dowodów wiemy i wierzymy, i żadnej nie ma różnicy między tak zwanym rodzimym i sztucznym cieplikiem, bo każdy z nich jest naturalnym i tym samym, bez względu czy powstaje we wnętrzu ziemi, czy na jej powierzchni[726].

Doktor Zieleniewski stwierdził także:

> Oba zdroje siarkowo-słone Ferdynanda do rzędu arcy-silnych solanek policzyć należy, gdyż zawierają w sobie 28% soli kuchennej, a gdy przytem posiadają znakomitą ilość (24 gr.) chlorku potasu, większą jeszcze chlorku magnu (74 gr.), obok bromku magnu (0,05 gr.), są zatem bezsprzecznie potężnemi wodami słonemi, w swej działalności i skutkach lekarskich żadnym zagranicznym, im odpowiednim, nieustępującemi[727].

Natomiast źródła solno-siarkowe „Edward", „Anna" i „rezerwowe" są solankami o doskonałej zawartości siarki alkalicznej, chociaż nie są bogate w kwas siarkowodorowy, gdyż zawierają zaledwie 0,715 cali sześciennych soli na funt wody, podczas gdy we wsi Szkło woda źródlana ma aż 1,125 cali sześciennych, w Swoszowicach – 1,600, a w Lubeni – 1,801. Zauważył jednak, że gdy woda ta wejdzie w kontakt z powietrzem atmosferycznym, z „istotami organicznymi, w szczególności gdy zostanie podgrzana, będzie wystarczająca, aby wywołać efekty lecznicze, których wszyscy oczekują od wód siarkowych.

Dlatego ze względu na skład chemiczny, podzielił wody Truskawca na odrębne typy:

a) Źródła „Marii" i „Zofii" – solanki ze znaczną zawartością soli glauberskiej,
b) Źródło „Bronislawa" – bardzo mocna solanka,
c) Źródło ropy naftowej – chemicznie neutralny, czyli woda akratyczna,
d) Źródło „Ferdynanda" – niezwykle mocne solanki,
d) Źródła „Edward", „Anna" i „Rezerwowe" – solanki siarkowe.

Oprócz tych źródeł w Truskawcu podróżnik eksplorował także solne muły mineralne, które znajdowały się głównie we wsi Staniła, kwadrans jazdy od Truskawca, a także muł siarczanowy, który przywożono z pobliskiego lasu Lipki. Już w 1872 r. oba rodzaje miejscowego błota były szeroko stosowane do okładów i kąpieli, zarówno do użytku miejscowego, jak i ogólnego, mieszając je z wymaganą ilością wody mineralnej[728].

Po zakończonej podróży naukowo-badawczej do Truskawca M. Zieleniewski podsumował swoje odkrycia stwierdzeniem, że:

---

[725] Ibidem.
[726] Ibidem.
[727] Ibidem.
[728] Ibidem.

> Wobec tylu darów przyrody do leczenia rozlicznych chorób przydatnych, wielkiem zaiste jest i być powinno znaczenie balneo-terapeutyczne Truskawca. Tu bowiem ciężkie niemoce z zakażenia pochodzące, jako to: zołzy, gościec, dna we wszelkich swych odmianach, zbawienne lekarstwo znajdują. Tu choroby odznaczające się utworami zbitemi i uorganizowanemi; tu wszelkie stężałe wypociny i wiele nowotworów; tu cierpienia z tak zwanych zastoin brzusznych pochodzące z prawdziwym pożytkiem leczone być mogą. Tu na koniec mnóstwo chorób nerwowych, w których przeważnie zbocza czynność nerwów czelnych lub ruchowych, znaleźć powinno rzetelną ulgę"[729].

To właśnie w Truskawcu od 1872 r. r można było śmiało leczyć zastoje brzuszne, dysfunkcje nerwów ruchowych lub przewodzących. Uniwersalność wód Truskawca i szybki rozwój infrastruktury medycznej przyczyniły się zdaniem M. Zeleniewskiego do wczesnego powstania dużego i ważnego dla kraju uzdrowiska Truskawiec. Według szacunków podróżnika wynika, że liczba kuracjuszy odwiedzających to miasto rosła z roku na rok, a uzdrowisko dobrze zasiliło budżet, zapewniając zarówno gościom, jak i chorym to, co najważniejsze – zdrowie. Dochody z wynajmu działalności uzdrowiskowej sięgały do 6 tys. zł rocznie. Jednak już w 1872 r. podróżnik zauważył, że ta złota era Truskawca od kilku lat powoli zanikała, w szczególności z powodu braku stałego wsparcia ze strony władz w dziedzinie opieki zdrowotnej, która w takim kurorcie przede wszystkim wymagała stałego finansowania. W związku z tym M. Zeleniewski pisał:

> Wszakże owa złota era Truskawca od kilku lat powoli gasnąć zaczęła, z powodu braku kierunku i gorliwej opieki lekarskiej, jakiej tego rodzaju zakład zdrojowy przede wszystkiem potrzebuje. Niestety, nie chciano tutaj zrozumieć, iż lekarz zdrojowy, poświęcający się z zapałem swemu powołaniu, jest zawsze duszą zakładu, najczujniejszym sternikiem, najpierwszym orędownikiem i najgorliwszym jego opiekunem.
>
> Toteż Truskawiec, nie wyznając tej kardynalnej zasady, mimo wyłożonych kapitałów, mimo wielkiej nad sobą opieki rządu i protekcyj osób u steru władzy stojących, mimo rządnej swej gospodarności – wolno, ale coraz widoczniej chylił się ku upadkowi – bo mu nie dano najważniejszej rękojmi jego bytu i rozwoju, bo mu odmówiono całemi siłami dlań poświęconego Polaka-lekarza, któryby gorącem sercem pokochał go i pielęgnował[730].

W Truskawcu do niedawna lekarzem uzdrowiska był nieznany człowiek, o którym pisano także w języku obcym (niemieckim). Dopiero po pojawieniu się tam wysoko wykwalifikowanego lekarza uzdrowiskowego, z dyplomem medycznym, doktora Riegera – M. Zelenewski wyraził nadzieję, że jego działalność doprowadzi do znaczących usprawnień, których słusznie wymaga postęp nauk medycznych i duch czasu nowej ery kurortu[731].

Na przykładzie licznych opisów finansowych Truskawca udało nam się prześledzić wspaniały program odbudowy uzdrowiska, który miał miejsce w latach 1886–1899 za rządów hrabiego Adama Sapiehy (1828–†1903) i jego kolegów magnatów, współwłaścicieli spółki akcyjnej Związku Akcyjnego Wydobycia Kopalin „Truskawiec-Pomiarki"[732]. Współwłaś-

---

[729] Ibidem.

[730] Ibidem.

[731] Ibidem.

[732] Б. Лазорак, *Статут і фінанси акціонерної спілки „Трускавець-Помярки" (1886–1899 рр.): за матеріалами архіву графа Адама Сапіги* [w:] *Східноєвропейський історичний вісник*, Спец. вип. 3, Дрогобич 2017, с. 76–97.

cicielami akcji spółki byli hrabia Adam Sapieha, hrabia Żółtowski, F. Chłapowski, dr Z. Marchwicki, pan Kwiatkowski i inni. Z danych tych wynika, że głównym właścicielem był A. Sapieha, który nie tylko posiadał zdecydowaną większość udziałów, ale także inwestował znaczne środki w rozwój biznesu i utrzymanie infrastruktury dla podróżnych. Z tekstów zachowanych opisów finansowych za lata 1884–1889 dowiadujemy się o wartości całego majątku stowarzyszenia „Truskawiec-Pomiarki", w szczególności domen, lasów, terenów uzdrowiskowych itp. Górnicze i kąpielowe bilanse dochodów i wydatków spółki akcyjnej za lata 1886–1899 szczegółowo rejestrują kwotę florenów wydanych na podatki, leczenie personelu i wczasowiczów, zaopatrzenie, naprawę sprzętu, utrzymanie koni, robotników, wycieczki krajoznawcze i wydatki specjalne. Dział księgowości spółki odnotowywał również wszystkich dłużników, wśród których znajdujemy nazwiska N. Oberlandera (200 florenów) i K. Dziuka (40 florenów).

Dział finansowy związku zarządzającego sprawami truskawieckiego uzdrowiska „na Pomiarkach", zawiera szczegółowe informacje na temat wysokości środków pożyczonych z Narodowego Banku oraz bezpośrednich wydatków hrabiów Sapiehy, Sanguszki i A. Zamojskiego. Przykładowo na dzień 31 grudnia 1886 r. w kasie uzdrowiska kąpielowego znajdowało się 130 000 florenów, zdeponowanych wyłącznie przez członków związku. Osobne zapisy dotyczą kosztów poniesionych na pościel, meble, artykuły codziennego użytku, utrzymanie biblioteki, koni, sklepu, restauracji, drewna opałowego do ogrzewania itp. Spółka odgrywała ważną rolę w opiece nad fundacją hrabiego Fredry, obiegu funduszy za sprzedawane parcele itp. Inne akta zawierają informacje o udziale w sprawach finansowych uzdrowiska hrabiego Władysława Sapiehy, spółki „Leon" i innych. Co ciekawe, związek poważnie finansował rozwój kultury kurortu, w szczególności coroczne wydatki przeznaczano na utrzymanie muzyki oraz dogodną dla turystów kasę biletową w sektorze kąpielowym. Również na basenie na koszt spółki funkcjonowały specjalne młyny maszynowe, które zbierały i przetwarzały zanieczyszczenia oraz oczyszczały wodę leczniczą. Osobno dział księgowości naliczał odsetki od zysków i ewentualnych zagrożeń finansowych w przyszłych prognozach.

Jednocześnie uzdrowisko miało swoich dłużników, czy to z tytułu abonamentów wakacyjnych, czy też transakcji finansowo-kredytowych, wśród których w 1886 r. byli m.in. p. Przybyłowski ze Stryja, p. Kuczyński z Truskawca, p. Sternbach z Drohobycza, J. Pigoń z Pomiarek, niejaki B. Pawlewski, Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie, G. Geschwind z Truskawca i J. Bernstein. Z kolei wśród wspomnianych dłużników z branży górniczej i uzdrowiskowej znaleźli się także J. Oleksiuk, M. Morgenstein, dr A. Plech, L. Semman i inni. Aby zapewnić wodę do basenów i łaźni, spółka stale inwestowała w konserwację i modernizację źródeł, system zaopatrzenia w wodę i specjalne pompy do dostarczania serwatki i wody z terenu Lipek. Jednocześnie przeznaczano znaczne środki na reklamę uzdrowiska i działalności górniczą, w szczególności poprzez wydawanie broszur i ulotek, zamieszczanie ogłoszeń w gazetach oraz coroczne prenumeraty znanych czasopism. Znaczne sumy przeznaczono także na utrzymanie audytorów, w szczególności zachowały się dane dotyczące pobytu komisarza wykonawczego dra A. Plecha w okresie sprawozdawczym 1886/1887[733].

Ogromne znaczenie dla rekonstrukcji historii podróży z Truskawca do Drohobycza, a także ich najbliższego otoczenia w latach 1878–1883, mają wspomnienia z osobistych

[733] ВР ЛННБУ, Ф. 103, Спр. 804, Ч. 1, Арк. 1–22.

podróży ukraińskiego działacza religijnego i publicznego, pamiętnikarza, księdza grekokatolickiego, przyjaciela Iwana Franki i pradziadka współczesnego ukraińskiego tłumacza Tarasa Prochackiego – o. Oleksa Prystaja (1863–1944)[734]. Oleksa Prystaj urodził się 27 lutego 1863 r. w Truskawcu w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu podstawowej edukacji w szkole ludowej w Truskawcu kontynuował naukę w gimnazjum w Drohobyczu, a od 1883 r. – w gimnazjum w Stryju. Po ukończeniu gimnazjum w Stryju marzył o studiach w Lwowskim Seminarium Duchownym, ale w tym czasie nie było wolnego miejsca. Dopiero po wizycie metropolity Sylwestra Sembratowicza Oleks Prystaj został zapisany do seminarium. W 1893 r., po ukończeniu seminarium duchownego, metropolita udzielił mu święceń kapłańskich. W tym samym roku Oleksa Prystaj poślubił Helenę Baczyńską ze wsi Serafińce. W różnych okresach ks. O. Prystaj służył w parafiach lwowszczyzny (obwód złoczowski) i stanisławszczyzny (obwód rohatyński), w miejscowościach Podgórze, Łagodów, Gołogóry, Żurów. Z pomocą biskupa Ortyńskiego ks. Oleksa Prystaj 17 listopada 1907 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie służył Ukraińskiemu Kościołowi Greckokatolickiemu, prowadził szeroko zakrojoną działalność kulturalną i społeczno-polityczną wśród ukraińskich imigrantów w USA.

W 1933 r. w Nowym Jorku ks. O. Prystaj opublikował pierwszy z czterech tomów swoich obszernych wspomnień *Od Truskawca do świata drapaczy chmur: wspomnienia z przeszłości i teraźniejszości*, w których szczegółowo opisał swoje dawne życie w Truskawcu i Drohobyczu, w tym także własne podróże. Te rzadkie wspomnienia zostały ponownie dodrukowane w Drohobyczu w 2010 r.[735] Większość opisów O. Prystaja dotyczy Truskawca i Drohobycza z lat 1870–1883. Przedstawiają wydarzenia i fakty związane z ich historią i topografią, sposobem życia mieszkańców, gospodarstwami i domami, rolnictwem chłopów i rzemiosłem przedmieść, hodowlą bydła i ogrodnictwem, edukacją i moralnością, kulturą kulinarną, sztuką ludową, podstawowym szkolnictwem wiejskim, przekonaniami religijnymi wspólnot narodowych itp. Szczególnie interesujące są opisy ks. Oleksy Prystaja o nauce w drohobyckiej szkole i gimnazjum państwowym. Jednocześnie książka ta jest obecnie jedynym przykładem antologii wspomnień o podróżach po Drohobyczczyźnie za czasów Iwana Franki, którego autor faktycznie poznał podczas studiów w Drohobyczu. Zamiast wstępu autor od razu przechodzi do opisu wsi Truskawiec, zwracając szczególną uwagę na jej historię oraz cechy etnograficzne i topograficzne. Opisuje między innymi swoją pierwszą wyprawę w okolice Truskawca podczas nauki w szkole, a w osobnym rozdziale przedstawia własne spostrzeżenia na temat historii pochodzenia nazwy „Truskawiec". Oleksa Prystaj poświęcił kilka odcinków swoich opisów łaźniom truskawiekim, źródłom leczniczym naftusi, tradycjom budownictwa bojkowskiego, sposobom prowadzenia gospodarstwa domowego, położeniu przyrodniczo-krajobrazowemu, oświacie i kulturze, strojom ludowym, a także wybitnym artystom ludowym wsi Truskawiec. W trzecim rozdziale swoich wspomnień *W szkole miejskiej* ks. Oleksa Prystaj ciekawie opisuje swoją pierwszą podróż z ojcem do Drohobycza, która rozpoczęła się 3 września 1877 r., do końca życia zapamiętał swoje wrażenia z miasta. Wśród dziesiątek opisów spotkań, wycieczek po mieście, przygód edukacyjnych, dni głodu, świątecznych zabaw, ciekawych lekcji profesorów, a także szczegółów codziennego życia gimnazjalnego, ks. Oleksa Prystaj często uciekał się do opisywania najbardziej imponujących wydarzeń

---

[734] І. Скибак, *Отець Олекса Пристай і його опис бойківської ноші трускавчан кінця XIX – початку XX ст.* [w:] *Студії з архівної справи та документознавства*, Т. 10, Київ, 2003, с. 205–207.

[735] о. О. Пристай, *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного: репринтне видання [Львів-Нюйорк, 1933]*, Дрогобич 2010, 252 с.

w swoim życiu. Wśród nich jest spotkanie z Iwanem Frankiem, który według autora około 1882 r. kierował tajnym kołem w domu swojej gospodyni, zwanej „Szeroka" lub „Szyroka", ponieważ w rzeczywistości była pulchną kobietą. Do grupy należał również przyjaciel I. Franki – Maksymowicz, który później został zmuszony do opuszczenia miasta, ponieważ był poszukiwany przez władze za swoją działalność agitacyjną. Ważne jest, że ks. Prystaj podkreślał, że w tym czasie, w latach 1881–1882, I. Franko nie używał już słowa „ruski", a jedynie „ukraiński" lub „ukraińska", tworząc nowy typ myślenia wśród ukraińskiej młodzieży, oparty na historii i tożsamości kulturowej [736]. Ksiądz Prystaj opisuje także wiele podróży, wśród których wyróżnia się lokalna wyprawa z Drohobycza do Urycza w celu odwiedzenia księdza Kalińskiego. Grupa podróżników, która wyruszyła w drogę, została pieszczotliwie nazwana przez księdza Prystaja gimnazjalną „studerią", w skład której wchodzili uczniowie: Skrypuch, bracia Guczyńscy, Grech, Iwan Baczyński, Emil Baczyński i kilku innych towarzyszy. Podróż rozpoczęła się w dniu Zielonych Świąt, jednak uczniowie nie zabrali ze sobą wystarczającej ilości prowiantu, co stało się bardzo odczuwalne podczas przekraczania gór w Borysławiu. Dlatego po przybyciu do Urycza i spędzeniu nocy u księdza, natychmiast wrócili [737]. W innym miejscu autor opowiada o wędrówkach po Truskawcu, gdzie często spotykał swoich zamożnych przyjaciół i kolegów z Drohobycza. Chociaż podanych opisów tych spotkań nie można w pełni nazwać podróżami, ponieważ dotyczyły one okresu letnich wakacji, kiedy Oleksa Prystaj musiał na co dzień opiekować się rodzinnym gospodarstwem, często przenosząc się z jednej części pola na drugą, a do tego trzeba było przejść przez Truskawiec lub jego okolice [738]. Na dzień dzisiejszy wspomnienia i wędrówki ojca Oleksa Prystaja stały się encyklopedyczną klasyką swojego gatunku w historii nie tylko Truskawca, ale także Drohobyczczyzny. Biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie tomy obszernych wspomnień zostały ponownie wydane przez Tarasa Prochackiego, a następnie zdigitalizowane i udostępnione w wolnym dostępie [739], obecnie nie ma potrzeby ich ponownego publikowania. Dzieło o. O. Prystaja jest dostępne w Internecie, a jego naukowe komentarze i porównania z innymi opisami tamtej epoki pozostają aktualne.

W okresie romantyzmu XIX w. bardzo rzadko opisywano prywatne podróże podejmowane przez kobiety. Nawet na łamach czasopism i gazet takich miast jak Lwów, Warszawa, Kraków informacje o podróżach kobiet lub ich publiczne opisy były rzadkością. Niemniej emancypacja kobiet w Europie i Stanach Zjednoczonych przybrała formy organizacyjne po roku 1850, ale wprowadzenie tam reform demokratycznych nie doprowadziło jednak automatycznie do zrównania praw mężczyzn i kobiet. To właśnie wtedy kobiety, być może po raz pierwszy w historii, stworzyły szereg lokalnych, a później międzynarodowych organizacji, których celem było poszerzenie praw obywatelskich i politycznych kobiet oraz uznanie zorganizowanego ruchu kobiecego za podmiot życia społecznego i politycznego. To znamienne wydarzenie oznaczało wejście ruchu emancypacyjnego na arenę polityczną, co doprowadziło do oddzielenia ideologii feminizmu od socjalistycznego, który również głosił zasadę równości płci. Wśród pierwszych ukraińskich feministek, które systematycznie publikowały własne artykuły publicystyczne na łamach gazet, a także regularnie podróżowały po Ukrainie

---

[736] Ibidem, c. 166–167.

[737] Ibidem, c. 167.

[738] Ibidem, c. 167.

[739] о. О. Пристай, *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного: репринтне видання [Львів–Ню-йорк, 1933]*, Дрогобич 2010, 252 с., [Електронний ресурс, Режим доступу: http://irbis-nbuv.gov.ua/ulib/item/ukr0000016570]

i świecie, znalazły się takie postacie jak Łesia Ukrainka (1871–† 1913), Olga Kobylańska (1863–†1942), Natalia Kobryńska (1855–†1920) Sofija Rusowa (1856–†1940), Uliana Krawczenko (1860–†1947), Klementyna Popowicz-Bojarska (1863–†1945), Sofija Okuniewska-Moraczewska (1865–†1926) i wiele innych.

W historii podróży Drohobycza udało się jednak znaleźć przynajmniej jeden taki opis własnej podróży, który przeprowadziła w czerwcu 1872 r.[740] znana polska pisarka, prozaik i publicystka Józefa Teresa Antonina Dobieszewska z domu Śmigielska (1820–†1899)[741]. Ta pełna temperamentu kobieta przez całe życie pisała artykuły i prace publicystyczne poświęcone prawu kobiet do edukacji. Już w 1854 r. w społeczeństwie gorąco dyskutowano nad jej artykułem zatytułowanym *Do pisarek*, który po raz pierwszy ukazał się w gazecie „Dziennik Warszawski". W latach 1856–1857 Józefa Dobieszewska wydała sześć tomów kryptoperiodyku „Gry przyjemne i pożyteczne", przeznaczonego dla młodzieży. W 1858 r. ukazała się jej powieść dydaktyczna *Nie zawsze ten zbiera kto sieje*, poświęcona nie tylko wychowaniu, ale także konieczności poszerzania praw do oświaty. Począwszy od 1861 r., J. Dobieszewska systematycznie wydawała czasopismo „Zabawy Umysłowe dla Młodego Wieku", a w latach 1861–1867 czasopismo „Krąg domowy". W 1865 r. Józefa opublikowała artykuł, w którym po raz pierwszy określiła swoje hasło w walce o prawa kobiet, zwłaszcza w działalności twórczej. W związku z tym autorka pisała:

> Kochałam naukę, a to jest dziś wielki grzech dla kobiety, ale wszyscy inni wybaczają jej to z wielką wyrozumiałością, ale pragnienie zarabiania na życie i pozycję w społeczeństwie dzięki tej pracy, która wśród mężczyzn nazywana jest szlachetnością, u kobiet, wręcz przeciwnie, uważana jest za zuchwałość, jednocześnie jest tak samo niepotrzebna, jak mania ludzi, którzy podlegają zniekształceniom umysłowym.

Po ślubie Józefy Śmigielskiej z doktorem Z. Dobieszewskim w 1865 r., w 1870 r. przeniosła się do Galicji. W latach 1872–1873 dużo podróżowała po Galicji i regularnie publikowała w różnych wydawnictwach. Prowadziła wówczas korespondencję pod pseudonimem *Znad Wisły* lub *Znad Pełtwi*, w szczególności do czasopisma „Niwa"[742]. W tym kontekście warto wspomnieć, że jej artykuły często miały charakter osobistych podsumowań wrażeń z podróży. W opisach tych nie zabrakło również krytyki, gdy autorka dostrzegała jawne zaniedbanie ze strony urzędników w organizacji miast, ale także nie szczędziła pochwał dla tych, którzy starali się podnieść swoją ojczyznę do europejskich standardów. Wiosną 1873 r. podróżniczka opublikowała rzadki opis swojej podróży do Drohobycza i okolic, który stanowi dziś unikalne źródło do badania życia i obyczajów „Krainy soli i nafty", tworząc dokładny obraz mentalności lokalnych pracowników przemysłu naftowego i solnego.

W czerwcu 1872 r. J. Dobieszewska odwiedziła „Krainę soli i nafty", w tym takie miasta jak Drohobycz, Stebnik, Truskawiec, Borysław i Stryj. Wrażenia z podróży, a także wiadomości o lokalnej przyrodzie i historii, informacje zdobyte z dostępnych wówczas broszur i książek, podróżniczka opublikowała na łamach warszawskiego tygodnika ilustrowanego „Kłosy" w artykule zatytułowanym *Miasto Drohobycz i jego okolice*. Opis ten został

---

[740] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, „Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce" 1873, №. 409,T. 16, Warszawa, s. 289–290; № 410, s. 298–299.

[741] J. Hulewicz, *Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa* (hasło) [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. V, Z. 21, s. 236–237.

[742] *Śmigielska Józefa* [w:] *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, T. 2: *N–Ż*, Warszawa 1991, s. 452.

podzielony na dwie części opublikowane w numerach 409 i 410 gazety z okresu od 19 kwietnia do 8 maja 1873 r. Dobieszewska była częstym autorem i korespondentką tego czasopisma.

Józefa Dobieszewska stworzyła opis swojej podróży według następującego planu: 1) Miasto i kościół, 2) Sąsiedzi Drohobycza: Sambor i Stryj, 3) Warzelnie w Drohobyczu i Stebniku, 4) Kopalnie ropy naftowej i wosku w Borysławiu, 5) Zakład leczniczy w Truskawcu.

Autorka w swoim artykule z entuzjazmem opisała niesamowite wrażenia z przyrody Drohobyczczyzny, które przedstawiła w delikatnym literackim stylu:

> Są miejsca na ziemi, posiadające nie tylko wdzięk, co to od pierwszego rzutu oka uniesieniem zachwytu zmysł nasz artystyczny porywa, ale wyglądające zarazem, jak ów róg obfitości, z którego zwolna, a bez ustanku sypie się wszelka pomyślność dobrobytu na osiadłą tam ludzką rzeszę[743].

Zdaniem podróżniczki miasto Drohobycz niewątpliwie położone jest w korzystnej strefie, gdyż znajdują się tam góry, lecznicze wody źródlane, najbardziej urodzajne ziemie itp.

> Takie to góry i pola urobiły dolinę wśród której rozłożyło się miasto Drohobycz, a okolica ta jest nietylko powabnem gniazdkiem, przygotowanem przez pieczołowitą matkę-naturę, aby w niem człowiekowi, co się tam osiedli, było dobrze, ale jest jeszcze wielką skarbnicą z której czerpane bogactwa winny na daleką okolicę rozlewać się dobrobytem. Czy tak jest? – zobaczymy[744].

Właściwie J. Dobieszewska przyjechała, aby sprawdzić i zapoznać się z życiem ludzi, którzy zamieszkiwali te tereny, zadając sobie i czytelnikom pytanie: „Czy to naprawdę tak jest?", kiedy zasoby naturalne służą wszystkim bez wyjątku. Przebywszy dziewięć wiorst na południowy zachód od Lwowa, w połowie drogi między Stryjem a Samborem, na terenie dawnej ziemi przemyskiej, nad rzeką Tyśmienicą – J. Dobieszewska po raz pierwszy przybyła do miasta Drohobycz, którego nawet data założenia była wciąż ukryta w mrocznej przeszłości. Podróżniczka dowiedziała się, że od 1872 r. istniało już wiele legendarnych historii o przeszłości Drohobycza, jednak wśród mieszkańców najbardziej zakorzenioną wersją była ta, która miała związek z przeciwnym brzegiem rzeki Tyśmienicy, gdzie znajdowała się osada Hubicze, zamieszkana przez robotników wydobywających sól ze źródeł solnych. Według legendy zapisanej przez J. Dobieszewską, kiedy robotnicy solni doznali dotkliwych krzywd ze strony ataków tatarskich i zostali bez dachu nad głową, postanowili opuścić ruiny swojej dawnej osady i zbudować nową po drugiej stronie rzeki. Tę nową osadę zaczęto nazywać Drugim Gubiczem, a później Drohobyczem. Miejscowy kościół parafialny ufundował w 1392 r. Władysław Jagiełło, który przebywał w Drohobyczu wraz z żoną Jadwigą. Józefa Dobieszewska napisała, że z zewnątrz budowla rzeczywiście przypominała kościoły Prus Zachodnich, nie potrafiła jednak zrozumieć, czym różniła się od tego, co było wcześniej. W pobliżu kościoła podróżniczka opisała skwer z klombami i kwiatami, ze żwirowymi ścieżkami, przy których ustawiono ławki, pozwalające przechodniom na przyjemny odpoczynek w cieniu drzew i zielonych trawników. W kościele znajdowały się rzadkie portrety królów zatwierdzających przywileje dla miasta i świątyni[745]. W swoim opisie podróżniczka zauważyła, że od czerwca 1872 r. Drohobycz był znany jako najbogatsze miasto w Galicji,

---

[743] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice…*, № 409, T. 16, Warszawa 1873, s. 289.
[744] Ibidem, s. 289–490.
[745] Ibidem, s. 490.

ponieważ posiadał znaczny kapitał i był w stanie pożyczać pieniądze. Dla kontrastu o leżącym ćwierć mili od Drohobycza mieście Stryju, które J. Dobieszewska odwiedziła, napisała:

> Jest to jedno z przyjemniejszych miasteczek Galicyi, ma wiele domów murowanych, a przedmieściowe domki, rzucone powabnie wśród cienistych ogródków, wyglądają jak wille jakiego zakładu wód niemieckich[746].

Następnie J. Dobieszewska krótko omówiła naturalne złoża soli, która od dawna była najcenniejszym produktem strategicznym Drohobyczczyzny. Opisując Stebnik, który znajdował się niedaleko Drohobycza, podróżniczka przedstawiła go jako estetycznie urządzoną osadę robotników solnych, którzy pracowali w nowo wybudowanej warzelni soli. Dobieszewska podziwiała tu przytulne domy wśród ogrodów, gdzie znajdowały się również mieszkania administracji górniczej, której główna siedziba mieściła się w Wiedniu. Dowiedziała się też, że w dawnych czasach w Stebniku, podobnie jak w Drohobyczu, wydobywano solankę, czyli słoną wodę, ale od 1872 r. źródła solankowe wyczerpały się, odkryto jednak w głębi ziemi źródła innych rodzajów soli, które również były cenne na rynku. Metoda wydobywania soli była tu inna niż w Drohobyczu, ponieważ wodę z miejscowych zbiorników słodkowodnych odprowadzano do specjalnie wykopanych kopalni, w których rozpuszczano kamienną sól potasową, a po nasyceniu jej zawartością wypompowywano na zewnątrz. Źródła stebnickie były wówczas bardzo zasobne w sól, dlatego lokalni mieszkańcy nie wiedzieli, co to znaczy kupować sól. W Stebniku J. Dobieszewska zauważyła, że niemal na każdym kroku znajdowały się małe słone źródła, w których zwierzęta gospodarskie znajdowały zdrowy napój, a ludzie używali go do gotowania, kiszenia kapusty itp.[747] Jednocześnie podróżniczka z sarkazmem opisywała wysiłki władz lokalnych zmierzające do zmonopolizowania tego naturalnego prawa mieszkańców do soli. Z tego powodu napisała krytycznie i jednocześnie z humorem:

> Nic zabawniejszego, jak gorliwe wysilenia władzy żupniczej, żeby pozbawić, czyli raczej zmusić mieszkańców do nieużywania tych dobroczynnych darów natury, których monopol jedynie rządowi jest przyznany. Trudna to jednak do zachowania wyłączność posiadania tak obfitej tam soli, którą się depcze niemal na każdem źdźble trawy, gdzie kiedykolwiek sona woda przeszła. Są kary wymierzane na każdego, kogo urzędnicy, lub ich wysłańcy spotykają z konewką słonej wody. Z urzędu zamykają i zakopują źródła tryskające pod ścianami chat i na podwórkach mieszkań. Nic to wszystko nie pomaga, gdyż się zdarza czasem, że u włościanina tryska nawet źródełko za progiem t.j. w sieni jego chaty i żadna władza nie jest w stanie go upilnować, żeby tam bydełka swego nie napoił i do garnka swego nie zaczerpnął[748].

Publicystka zauważyła, że wszystkie te źródła, choć liczne, zawierają niewielki procent soli, dlatego podczas eksploatacji górniczej stokroć skuteczniej było wpuścić słodką wodę w głąb ziemi i nasycić ją solą. Sąsiednia wieś Solec również położona jest na linii Podkarpacia, a dokładniej – jak zauważyła – u podnóża Karpat. Po północnej stronie tego kilkukilometrowego podnóża, aż do samego Dniestru, rozciągały się słabo zaludnione pola, tworząc unikalny region wody i błota. Łąki te, gdy na wiosnę topnieje śnieg w górach granicznych, a późną jesienią, gdy padają obfite deszcze, czyli dwa razy do roku, zalewają się tak, że wyglądają jak monotonne jezioro o powierzchni kilku mil kwadratowych. Zarówno

---

[746] Ibidem.
[747] Ibidem.
[748] Ibidem.

Drohobycz, jak i Stebnik położone były po południowej stronie podgórza, a więc w żyznej i urodzajnej okolicy, wśród pól poprzecinanych lasami, w których dominowały buk, leszczyna i grab. W pobliżu Stebnika podróżniczka zauważyła, że na pagórkowatych terenach powoli pojawiają się jodły, a dalej ujrzała „piękny widok na kilka gajów lipowych"[749].

Następnie podróżniczka udała się do Borysławia. Jadąc magiczną jednomilową drogą przez Górę Teptiuż, od razu poczuła zapach nafty, „która następując po woni koniczyny i lip, chwyta zaraz wędrowca u wstępu"[750]. Panorama Borysławia naprawdę zaszokowała podróżną, gdyż na gołej powierzchni, podziurawionej jak sito tysiącami otworów, widać było ciasno powalone domy, szopy, kołowroty (kieraty) studni i stada ludzi w zatłuszczonych ubraniach, krzątających się wokół tych szybów. Tu i ówdzie rzadko można było zobaczyć drzewo. Znana w Galicji feministka J. Dobieszewska była szczególnie wzruszona, gdy wśród domów mieszkalnych gdzieniegdzie pojawiała się rudowłosa kobieta, trzymając dziecko za ręką lub tuląc je do piersi, nie uśmiechając się ani nie zachęcając go żadnym uśmiechem. Tragiczne wypadki były regularnym zjawiskiem w Borysławiu, zwłaszcza gdy starsi ludzie często wpadali do tych dołów, co powodowało ciągły strach o dzieci i ich matki. Liczne karczmy i bary w Borysławiu służyły odświeżeniu świata pracowników naftowych, zwłaszcza plantatorów rzepy, którzy pracowali w nisko opłacanych zawodach. Dobieszewska zauważyła, że właściciele kopalń często byli właścicielami tych karczm, a zatem wynagrodzenie, które dawali robotnikom w nagrodę za ich pracę z narażeniem życia, wracało do nich w taki czy inny sposób. Dla podróżniczki był to bolesny widok. Opisując tych nieszczęsnych robotników, napisała:

> Z poszarpanych i naftą cuchnących szmat, które ich okrywają, wyziera zwykle twarz żółta, obrzękła, z wyrazem bezmyślnym, lub dzikim, z odcieniem jakiegoś cierpienia, czy smutku, a ludność ta w miesiącach letnich bywa znaczną, rośnie bowiem do 10 000[751].

Podróżniczka sama odkryła, a później opublikowała w prasie, że kopalnie nie należały do państwa, a jedynie budowano je na ziemi chłopów, którzy, nie znając ich wartości, sprzedawali je po kawałku wykwalifikowanym przedsiębiorcom za stosunkowo niewielkie pieniądze, wciąż wierząc, że robią dobry interes. Chłopi ci kupowali ziemię gdzie indziej i mieli się dobrze, ale nabywcy ich dawnych majątków byli w jeszcze lepszej sytuacji, ponieważ niektórzy z nich wzbogacili się już w 1872 r.[752]

Józefa Dobieszewska ustaliła jednak, że największe zyski przynosiło wydobycie wosku ziemnego, który wyciskano z pomiędzy głazów na dno studni w postaci gęstej, ale dającej się wydobyć cieczy, twardniejącej na powierzchni ziemi, przybierającej barwę zielonkawo-żółtą. Z wosku tego, oprócz nafty, produkowano białą i przezroczystą parafinę, która służyła do wyrobu znanych wszystkim świec. Wosk topiono natychmiast po wydobyciu wydobyciu, a gdy zagotował się w kotle, zwykle umieszczonym na świeżym powietrzu, pozostała w nim żywica. Następnie wlewano go do dużych drewnianych wiader. Potem, gdy tylko stwardniał, był usuwany i zasypywany wapnem, po czym sprzedawano go do fabryk parafiny. Te duże białe bochenki, które można było zobaczyć z daleka, przypominały kamienie młyńskie. Właściciele firm sprzedawali 1 cetnar roztopionego wosku za około 12 złotych, a wytopioną

[749] Ibidem.
[750] Ibidem.
[751] Ibidem.
[752] Ibidem.

pozostałość nazywano asfaltem. Jednak albo asfalt był kiepskiej jakości, albo w 1872 r. nie wiedziano, jak się z nim obchodzić, ponieważ podróżniczka zauważyła, że gdy tylko wylano go na nawierzchnię drogi, bardzo szybko ulegała zniszczeniu[753].

Józefa Dobieszewska bardzo ciekawie opisała swoją podróż do jednej z kopalń ropy naftowej:

> Na nierównym gruncie, który prawie cały skutkiem ciągłego kopania jam, składa się z pagórków i dołów, doszliśmy do szopy jednego z możniejszych przedsiębiorców, aby się lepiej przypatrzeć robotom. Pod tą szopą było kilka jam, czyli szybów, lecz w jednym tylko ruch panował, trzeba bowiem od czasu do czasu prawie we wszystkich szybach zawieszać na kilkanaście godzin roboty, żeby dać czas ropie napłynąć. Przystąpiliśmy tedy do szybu, czyli jak tam nazywają jamy, gdzie dwóch ludzi obraca windę korbą. Zajrzeliśmy w głąb otworu cuchnącego. Właśnie windowano w górę ceber z woskiem ziemnym. Uprzejmy właściciel żądał, abyśmy zabrali po kawałku na pamiątkę pobytu w Borysławiu, co też uczyniliśmy, lecz pamiątka ta zbyt niemiło nam się przypominała, zaraziwszy wonią nafty wszystkie rzeczy; musieliśmy się jej pozbyć. Wosk ziemny, bardzo wosk zwyczajny przypominał zwłaszcza, gdy tenże mięknieje w wysokiej temperaturze, wygląda bowiem po wydobyciu jak kawał ciasta. Narzędziem podobnem do kilofu, używane w kopalniach węgla, robotnik obłupuje około siebie i pod sobą ściany jamy, natrafia się zwykle na ił, czasami na sól, gips, łupek, piaskowiec, z pomiędzy szczelin którego wyciska się płyn miękki, ciastowaty, który on częściami nagarnia do stojącego obok wiadra. Gdy naczynie pełne, dzwoni, aby je zabrano w górę; wtedy robotnicy obracają koło windy i po niejakim czasie naczynie chwycone rękami, wychodzi na wierzch. Około jamy stał rodzaj młynka przypominający używane po wsiach do wywiewania plewy ze zboża. Od tego młynka szła niewielka rura na kilka łokci w głąb otworu i to był jedynie wentylator, który miał odświeżać powietrze, zostającemu w głębi robotnikowi[754].

Po opuszczeniu tej kopalni J. Dobieszewska zadała sobie pytanie:

> Czyż dziwić się można, iż tak częste bywają wypadki, że na tydzień liczą trzy ofiary najmniej, które tracą życie w tych podziemiach, a kontrola jest niezmiernie trudna i nikt się też o nią nie troszczy[755].

Podróżniczka dowiedziała się również, że liczba wypadków zgłaszanych do urzędu była znacznie niższa, ponieważ wiedzieli tylko o zarejestrowanych zgonach, ale było też wiele zgonów, o których niewiele osób wiedziało, a którymi zresztą mało kto się przejmował. Dlatego nierzadko zdarzało się, że osoba bez rodziny i dokumentów, która przybyła do nieznanego i obojętnego kraju, po prostu znikała bez śladu. Jeden z robotników opowiedział podróżniczce przerażającą historię, która rzeczywiście bardzo często zdarzała się na polach naftowych wśród robotników, którzy ze sobą rywalizowali lub byli skłóceni. Z opisu J. Dobieszewskiej dowiadujemy się, że:

> Czasami też ze msta szuka swego zadowolenia, gdy z pomiędzy dwóch zwaśnionych, jeden jest w jamie, a drugi przy windzie, to chociaż pierwszy dzwoni na gwałt, że mu tchu brakuje, drugi używa w całej pełni rozkoszy, żeby mu zrobić na złość, udając, że nie rozumie, czy nie słyszy żądania jego. O życiu zaś człowieka jedna

---

[753] Ibidem, № 410, T. 16, Warszawa 1873, s. 298.
[754] Ibidem.
[755] Ibidem.

> tu czasem minuta stanowi. Skoro winda ruchem przyśpieszonym wyciąga trupa, trudno sprawdzić czy zadzwonił już konając, czy go dobiła niechęć, lub opieszałość będących na górze kolegów. Wydobytego w omdleniu człowieka oblewają wodą, gdy to nie pomaga, niosą go do przeznaczonej na ten cel szopy, gdzie z tych których tam położono, „prawie żaden już nigdy nie chodzi", powiedział mi z grubiańskim śmiechem jeden z przedsiębiorców. Liczba trupów składanych do szopy zwykle jest wiadomą władzy, ale wieluż przepada w jamach, w których już zaprzestano kopać, przechodząc po pijanemu, lub po ciemku, koło tych ciągle otwartych paszczy, gotowych do pochłonięcia bez ratunku nieszczęsnych ofiar. Chociaż mają cembrowinę, są zwykle niskie tuż przy ziemi, i nikt sobie nie zadaje pracy założyć je choćby kilku deskami[756].

Dobieszewska spisała również jedną historię z Borysławia, gdzie wypadki zdarzały się jeszcze częściej podczas burz śnieżnych. Podróżnicy opowiadali, że pewnego razu do Borysławia przyjechało młode żydowskie małżeństwo, aby zobaczyć ziemię, którą zamierzali kupić pod wydobycie ropy naftowej. Padał wówczas rzeski deszcz i ziemia była śliska, a kobieta, próbując zajrzeć do jednego z wyrobisk, poślizgnęła się i straciła równowagę, mężczyzna rzucił się, by ją powstrzymać, i oboje natychmiast zginęli, wpadając w głębiny kopalni.

Opisała również incydent, w którym na własne oczy widziała, jak z kopalni wyciągano nieprzytomnego z braku powietrza robotnika. W jej obecności inni robotnicy bardzo ostrożnie zaczęli podnosić pracownika i wszyscy pochylili się nad przepaścią, skąd po chwili błysnęło światło, a po krótkim oczekiwaniu pojawiła się ciemna postać o bladej twarzy, trzymająca linę rękami, opierająca stopy na drewnianej ścianie i wyglądająca na bardzo przerażoną. Dobieszewska porównała to pojawienie się do przyjścia diabła na świat, stwierdzając, że pojawiła się postać „strasznie wyglądająca przy tem małem oświetleniu, istny diabeł z szopki"[757]. W końcu, z pomocą kolegów, robotnik wydostał się na ziemię. Jego oczy wydawały się ślepe, oddychał ciężko, a głębokie blizny na wciąż opuchniętej twarzy i szyi wskazywały, że niedawno wyzdrowiał z ran i oparzeń. Pluł i zataczał się, dopóki nie wyprowadzono go na zewnątrz, gdzie siedział niemal bezsilny. Natychmiast po wyprowadzeniu go na zewnątrz, drugi pracownik zaczął schodzić do kopalni. Nie był już młody, spod szmaty lub czapki, którą miał zawiązaną na głowie, wystawały siwe włosy. Jego ubranie, jak u wszystkich, było przesiąknięte naftą, wilgotne i tłuste, bo już rano był na dole. Dobieszewska zanotowała, że była dokładnie godzina piąta po południu, a ten, który wyszedł, pracował dopiero od drugiej po południu. W apatycznym milczeniu nowy robotnik zszedł na dół. Uzbroił się w lampkę Davy'ego, jedyne urządzenie wynalezione przez naukę dla bezpieczeństwa górników w tamtych czasach, owinął ją wstążką przymocowaną do jednej liny, a drugą wziął do ręki, stojąc z nią na wiadrze. Robotnik ten zszedł w głąb jaskini i wkrótce zniknął z oczu podróżniczki. Później J. Dobieszewska zapytała, ile taki człowiek może zarobić podczas zmiany, na co powiedziano jej, że do dwóch guldenów dziennie. Feministka napisała o tym marnowaniu ludzkiego życia:

> Westchnęliśmy nad tą pracą wstrętną i groźną dla życia, która bogaci drugiego, a dla tego co się jej poświęca nie ma ani jednej chwili powabu, chyba wtedy, gdy zebrawszy guldeny z całego tygodnia, rozum swój utopi w wódce[758].

---

[756] Ibidem.
[757] Ibidem, s. 299.
[758] Ibidem.

Dobieszewską uderzył również fakt, że łatwość wybuchu łatwopalnych gazów wydobywających się z kopalń zwiększała liczbę wypadków wśród pracowników. Często wystarczyło, że ktoś zapalił fajkę nad szybem, by gazy się zapaliły. Wówczas robotnicy byli szczególnie narażeni na ryzyko całkowitej utraty życia, a przynajmniej na najcięższe oparzenia, które powodowały ogromne cierpienia i nie zawsze kończyły się wyzdrowieniem. Podróżniczka opisała jeden przypadek, w którym dla takich rannych pracowników przygotowano dwa pokoje w pospiesznie zbudowanym domu, bez najmniejszego komfortu. Widziała czterech z nich, z których trzech już nie żyło, a jeden był poważnie ranny [759].

Podróżując po „Krainie soli i nafty", Dobieszewska odwiedziła także kilka rafinerii nafty zlokalizowanych w pobliżu Borysławia, odnotowując, że od czerwca 1872 r. w Galicji coraz popularniejsze stawały się fabryki świec parafinowych. Jak się okazało, parafina była wówczas tak idealnie czysta, że podczas produkcji zmieniała kolor na biały i przypominała najdroższą parafinę angielską. Podróżniczka w swoim opisie zauważyła, że generalnie nafta dzieliła się tutaj na cztery rodzaje i zwykle nazywano ją amerykańską, ponieważ nafta borysławska była najlepszej jakości, a zatem nie ustępowała światowym standardom i markom [760].

Po obejrzeniu wszystkiego, co było warte zobaczenia w kopalniach Borysławia, J. Dobieszewska podążyła tą samą drogą z powrotem do Drohobycza, ale tym razem skręciła w kierunku kurortu Truskawiec. Przekraczając rzekę, która latem wyglądała jak strumień, podróżniczka zauważyła, że dzieli ona Dolinę Borysławską na dwie części. Chodziło o rzekę Tyśmienicę oraz jej dopływ, rzekę Łoszanicę. Jednocześnie zauważyła, że w rzeczywistości tylko zachodnia część miasta nafciarzy nazywa się Borysław, podczas gdy wschodnia to Morawka. Dziś jest to mało znany toponim w literaturze. O swoim powrocie z Borysławia podróżniczka pisała z wyraźnym zmęczeniem i moralnym wyczerpaniem tym, co zobaczyła:

> Mocny ból głowy, spowodowany rozlaną wszędzie wonią nafty, którą roznoszą jeszcze wozy z beczkami ropy wywożonej do dystylarni, sprawiał, że pobyt w zakładach stawał się dla nas coraz mniej znośnym. Trzeba było jechać ostrożnie po złej drodze nieustannie przerzynanej wozami, mającej po dwóch stronach rów z wodą nie mniej cuchnącą. Z proga ostatniego domku jakieś dziecię wyciągnęło do nas rączęta, jakby nam zazdrościło, że się wyrywamy z tej atmosfery, w której jemu w jego latach wzrostu i rozwoju duszno być musiało. Nareszcie z rosą wieczorną przypłynęło do nas inne powietrze, zapachniały łąki i lasy! Był to prześliczny wieczór czerwcowy. Koniki nasze zacięte przez woźnicę, porwały nas raźno przez las, w którym zapewne droga nigdy poprawianą nie była. Potem parę razy zjeżdżaliśmy w pełnym galopie z góry, z wielkiem utrapieniem kości naszych A była to bowiem jedna z tych dróg, znana w krajach mających ziemię żyzną, a zostawiających wszystko działaniu natury [761].

W swoim opisie J. Dobieszewska wspomniała, że podziwiając piękno okolicy i trzymając się za boki ze zmęczenia i bólu, z trudem dotarła do Truskawca, gdzie widok gości uzdrowiska spacerujących w strojach i uśmiechniętych twarzach zrobił na niej przyjemniejsze wrażenie [762]. Według jej obliczeń w czerwcu 1872 r. Truskawiec był jednym ze 134 dotąd znanych i opisanych kurortów galicyjskich. Odnosząc się do tej liczby Dobieszewska odnotowała:

---

[759] Ibidem.
[760] Ibidem.
[761] Ibidem.
[762] Ibidem.

> Mówię dotąd, gdyż bogactwa kraju tego pod tym względem są tak wielkie, że coraz nowe uzdrawiające odkrywają się źródła. Truskawiec jest wsią należącą przed dwoma jeszcze laty do dóbr kameralnych, zakład zaś kąpielowy, leży cokolwiek dalej[763].

Odkryła również, że każdy odwiedzający mógł łatwo zrozumieć, dlaczego wśród tak wielu skamieniałości z rudami żelaza, znajdują się tu liczne źródła mineralne. Podróżniczka zauważyła, że wody siarczanowe żelaza z dużą zawartością bromu, jodu i siarczanu soli były znane w Truskawcu od dawna, ale dopiero w 1835 r. zostały szczegółowo zbadane przez lwowskiego aptekarza pana Torosewicza. Wody te służyły zwykle wyłącznie do kąpieli, jednak w 1836 r. odkryto źródło wody o słon-gorzkim smaku, dzięki której miejscowa ludność znalazła ulgę w różnych dolegliwościach. Wykorzystanie tej wody rosło z roku na rok, ponieważ leczyła ona ciężkie i długotrwałe choroby, a w 1842 r. po raz pierwszy ogłoszono jej szczegółowy skład chemiczny. Dowiedziono, że woda zawierała składniki w proporcjach, które w tamtym czasie miało niewiele innych wód tego typu. Od tego momentu sława Truskawca zaczęła rosnąć.

Ćwierć mili dalej, niedaleko Truskawca, znajdowała się niegdyś słynna kopalnia siarki i galmanu, która produkowała czystą siarkę w ilościach nie spotykanych w całej Galicji. Złoże to było połączone ze słonymi źródłami, co było powodem ożywienia eksploatacji wód Truskawca w tym czasie. Ponieważ jednak wypływająca z kopalni woda powodowała coraz większe szkody, kopalnię trzeba było zamknąć i tak w 1872 r. na jej miejscu pozostała jedynie studnia, zwana „Kopalnią Anny", z której czerpano wodę wiadrami i dostarczano do łazienek w celu zażywania leczniczych kąpieli siarkowych.

W 1872 r. w Truskawcu czerpano wodę mineralną z czterech źródeł. Pierwsze dwa zawierały wodę żelazistą z siarczanem sodu, a kolejne – słoną wodę siarczanową. Duża ilość bromu i jodu zawarta w tych źródłach nadawała im wysoką wartość leczniczą. Podróżniczka opisała również źródło zwane naftowym. Woda w nim miała specyficzny zapach, ale była dość orzeźwiająca i wspomagała trawienie. Jej temperatura prawie zawsze wynosiła 8°C, dlatego używano jej jako popularnego napoju, zwłaszcza wśród lokalnych mieszkańców. W tym czasie szczególnie popularne było tak zwane „źródło naftowe". O projektowaniu krajobrazu ówczesnego uzdrowiska J. Dobieszewska pisała:

> Drogi sadzone czereśniami i jarzębiną, jedno ze znaczniejszych wzgórz uwieńczone altanką, bywa najzwyczajniejszym celem przechadzki. Do warzelni soli w Stebniku, pięknej i urozmaiconej drogi, jest pół mili; gdzie dystylarnie nafty robią wycieczki wózkami, a kto chce napawać oczy widokami górskiej przyrody ciągnie jeszcze milę, lub dwie dalej, gdzie już fantastyczne złomy skał, dzika roślinność, głębokie parowy, najcudniejsze tworzą widoki[764].

Dobieszewska zauważyła, że właśnie w 1872 r. Truskawiec stał się na trzy lata własnością pewnego Żyda, który zupełnie nie rozumiał, że zainwestowany tu kapitał, niezależnie od jego wielkości, może się później zwrócić z nadwyżką. Zamiast tego Truskawiec, jako sam kurort, był wynajmowany przez zaradnych ludzi, którzy nie byli wystarczająco bogaci, aby mogli inwestować duże sumy pieniędzy, dlatego biznes uzdrowiskowy nie rozwijał się tak, jak powinien. Jednak J. Dobieszewska podkreślała, że Truskawiec oferował znacznie więcej komfortu i przyjemności niż popularny w centralnej Polsce kurort Ciechocinek, a to niewątpliwie było zasługą samej natury, gdyż znajdowały się tam gaje, łąki i malownicze

[763] Ibidem.
[764] Ibidem.

wzgórza. Jednocześnie, zgodnie z opisem podróżniczki, Truskawiec miał znacznie wygodniejsze mieszkania niż Ciechocinek, a mieszkańcy wsi wynajmowali również swoje całkiem przyzwoite domy. Po pysznej kolacji w lokalnej restauracji turystka opisała dwa pokoje do wynajęcia i oddzielny duży pokój zabaw w tym samym budynku. Przez kilka letnich miesięcy ośrodek był wypełniony gośćmi, głównie z Galicji, ponieważ niewiele wiedziano o skuteczności tych wód w innych regionach, ale miejscowi szeroko opowiadali o niezwykle korzystnym wpływie ich stosowania. W tym czasie wiele osób wyleczonych z reumatyzmu, różnych chorób skóry, skrofuli itp., wyjechało z Truskawca [765].

Autorka wyraziła nadzieję, że po ukończeniu linii kolejowej przez Stryj, Drohobycz i Sambor Truskawiec na pewno się podniesie i będzie chętniej odwiedzany dzięki lepszym połączeniom, ponieważ nie jest daleko od Drohobycza. Takie uzdrowisko pod Drohobyczem jest kolejnym źródłem dochodu dla całego regionu, ale jak dotąd nikt z niego nie korzystał. Podróżniczka zakończyła swój opis stwierdzeniem, że dwa hotele w Drohobyczu, z których jeden był brudniejszy od drugiego, w czerwcu 1872 r. nie zachęcały gości do pozostania w mieście, a droga, która znajdowała się tuż za rynkiem, pełna była dołów i wybojów, dodających innego kolorytu. Józefa Dobieszewska przyznała, że trudno jej sobie wyobrazić, jak by to było, gdyby na przykład w Niemczech wokół takiego miasta było tak wiele źródeł bogactwa. W szczególności zauważyła, że prawdopodobnie wtedy:

> […] każdy dom wyglądałby jak pieścidełko, na placach pachniałyby kwiaty, nawet studnie po domach jeszczeby były zielonością ubarwione, handel rozgałęziony, ułatwiałby nabywanie przedmiotów pożywienia i ubrania; lecz ażeby Drohobycz doszedł do tego, to zaledwie marzyć można [766].

Na zakończenie swego opisu podróży po Drohobyczczyznie Józefa Dobieszewska przytoczyła słowa hrabiego Gołuchowskiego, który w jednym ze swych przemówień w Wiedniu trafnie stwierdził, że „Galicja jest najbogatszym i jednocześnie najbiedniejszym krajem w całym Cesarstwie Austriackim" [767].

Podróżniczka prawdopodobnie jako pierwsza szczegółowo opisała prymitywny stosunek właścicieli przedsiębiorstw naftowych do życia ludzkiego, a także niezwykle trudne warunki pracy dla ogółu społeczeństwa, publikując swoje wrażenia w 1873 r. w warszawskim czasopiśmie.

Nieoceniony wkład w historię podróży Drohobyczczyzną wniósł znany lwowski archeolog, pedagog, senior Lwowskiego Instytutu Stauropigijskiego i zapalony podróżnik – profesor Izydor Szaraniewicz (1929–†1901). Był on jednym z organizatorów wykopalisk archeologicznych w starożytnej ruskiej osadzie Stupnica koło Drohobycza, gdzie w 1895 r. znaleziono rzadką ołowianą pieczęć z czasów książęcych, o której pisał w 1899 r. Michał Hruszewski [768]. Po jednej stronie pieczęci znajduje się popiersie mężczyzny w koronie, królewskich szatach i krzyżem na prawym ramieniu, a po drugiej – napis w języku greckim: „Panie, pomóż swojemu słudze Konstatntynowi". Własność pieczęci pozostaje dyskusyjna, jednak biorąc pod uwagę kontekst terytorialny tego znaleziska, pieczęć stupnicka uważana

---

[765] Ibidem.

[766] Ibidem.

[767] Ibidem.

[768] М. Грушевський, *Печатка з Ступниці під Самбором*, „Записки Наукового Товариства Імені Шевченка (далі – ЗНТШ)", Т. XXXI–XXXII, Львів 1899, с. 1–4.

jest za atrybut Igora Kostiantina-Jarosławicza, księcia wołyńskiego (1054–1057), syna Jarosława Mądrego.

Do najpopularniejszych opisów Drohobycza w spuściźnie twórczej I. Szaraniewicza należy *Krótki opis geograficzny monarchii austro-węgierskiej* z 1886 r., w którym autor stwierdził, że w tym czasie w Drohobyczu mieszkało już 18 200 mieszkańców[769]. Ten popularnonaukowy opis miał najprawdopodobniej na celu uprzystępniać historię Drohobycza wśród licznych podróżników, którzy mieli okazję nabyć tę publikację. Izydor Szaraniewicz pisał o mieście:

> Drohobycz, licząca 18.200 mieszkańców, ma piękny kościół ostrołukowej budowy z czasów Jagiełły, klasztor i cerkiew Bazylianów, warzelnię soli, fabryki kamfiny. Przedmieszczanie trudnią się wyrobem prostego obuwia. Drohobycz utrzymuje targi na bydło i surowe płody, prowadzi handel winem, płótnem i innymi towarami, jest najbogatszą gminą w całym kraju[770].

Podczas geologiczno-statystycznej ekspedycji do regionu drohobyckiego w latach 1875–1876 słynny niemiecki geolog Michael Kelb sporządził opisy podróży do drohobyckich warzelni i okolicznych źródeł wiejskich. Naukowiec pozostawił pierwszy mniej lub bardziej szczegółowy opis przemysłu solnego nie tylko o Drohobyczu, ale także o Drohobyczu, a także o Ulicznym, Truskawcu, Kołpcu, Stebniku, Tustanowiczach, Nagujewiczach, Modryczu i innych. Podczas badań złóż soli w drohobyckich źródłach geolog M. Kelb przez długi czas monitorował temperaturę solanki, wykorzystując najlepsze wówczas specjalne urządzenie do pomiaru stężenia i temperatury. Badacz pracował z temperaturami solanki drohobyckiej w systemie pomiarowym Rankine'a (R), a także ze stałym współpomiarem temperatury powietrza i solanki. Skala Rankine'a (mierzona w stopniach Rankine'a – °Ra) to bezwzględna skala temperatury nazwana na cześć szkockiego fizyka Williama Rankine'a (1820–1872). Skala Rankine'a zaczyna się w temperaturze ze ra bezwzględnego, temperatura zamarzania wody odpowiada – 491,67°Ra, temperatura wrzenia wody – 671,67°Ra. Liczba stopni pomiędzy punktami zamarzania i wrzenia wody w skali Fahrenheita i Rankine'a jest taka sama i wynosi 180. Zależność między stopniami Kelvina i Rankine'a: 1 K = 1,8°Ra, stopnie Fahrenheita przelicza się na stopnie Rankine'a za pomocą wzoru °Ra = °F + 459,67.

Podczas podróży do Drohobycza M. Kelb wyraźnie ustalił, że źródła solankowe drohobyckiej warzelni soli wahały się w granicach 12 stopni temperatury powietrza i 5 stopni temperatury solanki. Odpowiednio zanotował stosunek 7¾ do 10 w Stebniku, 9 do 10 w Dolinie, 13 do 7 w Delatynie itd. Okazało się, że podczas wydobycia stosunek temperatur, gdy solanka wychodziła na zewnątrz, był najbardziej korzystny dla środowiska solnego w Drohobyczu. Jednocześnie badacz przeanalizował i zaimplementował dane dotyczące temperatury, w tym dane meteorologiczne dotyczące zmian temperatury na terenie Drohobyczczyzny, począwszy od 1874 r.[771]

Być może po raz pierwszy w historiografii warzelni soli, w 1876 r., w wyniku podróży w latach 1874–1875 do solnych źródeł w regionie drohobyckim, M. Kelb opublikował

---

[769] I. Szaraniewicz, *Krótki opis geograficzny austryacko-węgierskiej monarchii ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego do użytku szkół średnich*, Lwów 1886, s. 81.

[770] Ibidem, s. 163.

[771] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien*, „Jahrbuch der Kaiserlich-Königlichen Geologischen Reichsanstalt", B. XXVI, Wien, 1876, s. 162–163.

własne spostrzeżenia na temat historycznego rozwoju produkcji soli. Jednocześnie badacz jako pierwszy w historiografii opublikował w swoim wiedeńskim dziele odpowiedź na pytanie o prawdziwe pochodzenie symbolicznego znaczenia 9 topek solnych w herbie miasta Drohobycza, na które nigdy nie zwracali uwagi badacze w XX–XXI w. Zgodnie z faktami historycznymi zebranymi przez M. Kelba w archiwum fabryki solnej w połowie lat 70. XIX w. udało mu się ustalić, że w okresie nowożytnym miasto Drohobycz było miastem królewskim i od dawna posiadało trzy źródła soli. Jednocześnie w XVIII w. miasto uzyskało zgodę legislacyjną na swój herb, wskazując liczbę topek odpowiadających za największą liczbę czerunów w pierwszym źródle, a każdy rząd topek mógł również odpowiadać statusowi każdego z trzech źródeł. Te trzy źródła solne różniły się pod względem pochodzenia historycznego:

1) według ilości otrzymanej solanki;
2) według prawa do kontroli/własności i sprzedaży produktów;
3) formy, metody i jakości wytwarzania produktów solnych[772].

Jak się okazało, to właśnie w XVIII w. warzelnie przeszły radykalną zmianę w wydobyciu solanki i produkcji soli, a bezpośrednim inicjatorem ich modernizacji był ostatni starosta drohobycki Wacław Piotr Rzewuski herbu Krzywda (rządził miastem od 30.12.1759 r. do 1.07.1773 r.). To on umożliwił swoim poddanym rozpoczęcie prac poszukiwawczych w celu modernizacji największego i najstarszego źródła solnego, co przyniosło miastu w przyszłości ogromne efekty i zostało prawnie potwierdzone na jego herbie, w którym do dziś znajduje się dziewięć topek solnych, a co najważniejsze, ta liczba toek wiąże się z liczbą „9", czyli umieszczonymi w niej dziewięcioma „czerunami", które obsługiwały to konkretne źródło. W XVIII w. solankę wlewano do naczyń do gotowania soli – „patelni" lub „czirunów". Wymiary patelni wynosiły odpowiednio od 4 do 7 m długości i od 2 do 5 m szerokości, przy wysokości od 20 do 30 cm. Jeśli znajdowały się w większej odległości od studni, wydobytą solankę wlewano do rynien lub koryt (jodłowych), którymi spływała do panwi, a później zastosowano system drewnianych rur doprowadzających wodę do miejsca wrzenia.

Michael Kelb udowodnił, że zmodernizowane przez W. Rzewuskiego źródło stało się jego własnością jako starosty i zostało otwarte i poświęcone w XVIII w. przy jego osobistym udziale na mocy testamentu królewskiego z 1762 r.[773] Źródło to zostało sfinansowane specjalnym aktem, w którym znajdował się herb z 9 topkami, co symbolizowało największe źródło (w szczególności pod względem liczby czerunów) miejskiego przemysłu solnego, na którym w 1762 r. było zamontowano 9 topek do odparowywania soli. Oznacza to, że był to symbol herbu miasta z przedstawieniem 9 „czirunów", które produkowały najwięcej soli ze starożytnego źródła, ponieważ więcej soli oznaczało większy zysk, a tym samym wyższy status tego źródła. W źródle tym zwarycze produkowali duże i małe topy soli, które przeznaczone były dla ludności miasta i powiatu. Zwykli ludzie nie musieli kupować soli w solnicach lub beczkach, w końcu nie każdy mógł sobie pozwolić na zakup soli w nadmiarze.

Według danych odnalezionych przez M. Kelba z 1765 r. w źródle tym palono 300 dużych lub 3000 małych topek solnych 34 razy w tygodniu, z czego 100 dużych lub 1000 małych przeznaczonych było dla polskich cechów kupieckich, które eksportowały do Europy sól najwyższej jakości. Pozostała część przeznaczona była dla ludności miasta i regionu. W zamian

[772] Ibidem, s. 175–176.
[773] Ibidem.

cechy dostarczały sól do różnych części „Ukrainy, Litwy i Wołynia"[774]. Resztę produkcji pieca solnego z tego źródła W. Rzewuski wydzierżawił żydowskim kupcom Lewelowi Wolfowi i Saloraonowi Perli. Stąd późniejsza ciągłość kontraktów z kupcami gdańskimi i Żydami z Drohobycza na handel solą w 1812 r. (dokument został odnaleziony przez nas w dziale rękopisów Muzeum Narodowego we Lwowie im. Metropolity Andrzeja Szeptyckiego w czerwcu 2007 r.)[775].

Drugie źródło soli było utrzymywane i kontrolowane przez mnichów z klasztoru Karmelitów Bosych (obecnie katedra św. Trójcy w Drohobyczu) od 1762 r. To starożytne źródło miało tylko dwa „cziruny" (panwie), które gotowały 300 dużych lub 3000 małych pieców soli 34 razy w tygodniu. Eksport tej soli był zorganizowany zgodnie z warunkami kontraktu zawartego na formularzu nr 8 dla żydowskich dzierżawców za 465 polskich guldenów[776].

Trzecie źródło soli od dawna było własnością króla i należało wyłącznie do rodziny królewskiej. Dochody z tego źródła trafiały do miasta Sambora w formie pieniężnej, ale głównie w postaci soli, która była przechowywana w podziemnych magazynach i skarbcach zamku. Przy źródle znajdowało się pięć „czirunów" (panwi), z których cztery stale pracowały, a jeden był rezerwowy. Każdy metalowy „czirun " był w stanie tygodniowo odparować 36 zwykłych beczek soli lub 16 królewskich beczek. Jeśli sól była produkowana zgodnie z jednostkową miarą – „wiadra", to każdy „czirun " (lub „czerun") mógł dostarczyć 27 wiader soli z jednego gotowania[777]. Królewska beczka soli nie była sprzedawana ani pozostawiana na miejscu, ale przewożona do przechowania w królewskiej piwnicy, która znajdowała się w warzelni soli, a stamtąd do Sambora w celu przechowywania lub sprzedaży (co zdarzało się niezwykle rzadko). Wiadomo, że ta beczka soli była najcenniejsza i można ją było sprzedać jedynie za cenę 2 florenów 15 groszy polskich. Natomiast beczka, do której sól była pakowana metodą ubijania i oczyszczania, mogła kosztować nawet 3 floreny, a jedno wiadro soli kosztowało 2 floreny 24 grosze polskie[778].

Warto zauważyć, że w trzecim królewskim źródle z 4 czirunami produkowano więcej soli niż w poprzednich dwóch razem wziętych. Praca poddanych miała największe znaczenie. Karmelici, którzy dzierżawili źródło nr 2 i płacili za nie podatki, byli zmuszeni eksploatować to źródło kilkakrotnie dłużej, niezależnie od częstotliwości gotowania. Pierwsze źródło wyraźnie wskazuje, że zwarycze gotowali jedynie 34 razy w tygodniu, chociaż ich stawki za warzenie były stałe i nie zależały od czynszów.

Czego więc dowiadujemy się z tych podróżniczych opisów M. Kelby? Pierwsze starożytne źródło zmodernizowane przez W. Rzewuskiego posiadało dziewięć „czirunów" (panwi), drugie dzierżawione – dwa „cziruny", a trzecie źródło królewskie – pięć „czirunów", gdzie sól pakowano z reguły w beczki królewskie, a nie topki. Stąd logika heraldyki, która jest przedmiotem dyskusji. Częściej w średniowieczu, a logicznie także za czasów W. Rzewuskiego, miasto miało w swoim herbie symbol większej liczby czirunów, źródła produkcyjnego starosty miejskiego, 9 "czerunów" produkowało największą liczbę topek soli, soli, gdyż tołpe przeznaczone były dla drobnego handlu i, odpowiednio, dla szerszego grona konsumentów

---

[774] Ibidem.

[775] Відділ рукописів Національного музею у Львові ім. Митрополта Андрея Шептицького, Ф. *Рукописи кириличні і латинські*, Спр. 506, 4 арк.

[776] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien…*, s. 175–176.

[777] Ibidem.

[778] Ibidem.

Drohobycza. W innych herbach miejskich, w szczególności w dokumentacji królewskiej, często spotykamy pieczęcie z herbem miasta z królewskimi miarami w beczkach z solą.

W XVIII w. podczas gotowania soli na jednym czirunie nie można było używać więcej niż jednego drewnianego rusztu z przegrodami, który kosztował 13 guldenów polskich. Źródło królewskie nigdy nie było wynajmowane, gdyż przynosiło zysk w wysokości 25 000 guldenów polskich rocznie[779].

Biorąc pod uwagę badania L. Tymoszenki[780], który zauważył poważne zmiany w herbie Drohobycza właśnie za panowania W. Rzewuskiego, dzisiaj, w oparciu o nasze nowe dane, możemy śmiało stwierdzić, że metalowe czeruny, których liczba była największa w źródle W. Rzewuskiego, symbolizowały liczbę topek solnych w herbie miasta Drohobycza. Ostatecznie w 1762 r. w herbie miasta pojawił się orzeł w koronie z rokokową tarczą z dziewięcioma piecami na piersi. Ponieważ orzeł ten jest bardzo podobny do orła stanisławowskiego, należy go przypisać czasom Augusta III. Wskazuje na to umieszczona pod nim data 1762, w której jest również napisane „król", bez dokładniejszego określenia, co oznacza, że był to ówczesny władca. Herb ten należy postrzegać na tle poprzednich jako pewną nobilitację, oczywiście w związku i pod patronatem ostatniego starosty drohobyckiego, Wacława Rzewuskiego, który był także hetmanem wielkim koronnym i zdołał ożywić i zmodernizować wszystkie dziewięć dawnych „czerunów" (panwi), z których miasto czerpało największe zyski. O ile W. Rzewuski nie był osobiście zaangażowany w zarządzanie ziemiami królewskimi, to podczas poświęcenia źródła i nadania przywileju królewskiego, natychmiast na miejscu mianował swoim dzierżawcą – męża stanu Jana Joachima Turkula, który w latach 1762–1768 był kilkakrotnie mianowany na to stanowisko i mieszkał w swoim pałacu w Uniatyczach i drewnianym dworku w Nagujewiczach.

Wreszcie w księdze protokołów rządu Rajeckiego „Protocollon Magistratus Drogobicensis ab anno 1762 ad annum 1774", przechowywanej w depozycie w Archiwum Państwowym we Lwowie (Depozyt Drohobycz B 347), na drugiej karcie od początku, bez numeracji, mamy rysunek, częściowo kolorowany, przedstawiający orła w koronie z rokokową tarczą na piersi, na której znajduje się dziewięć prostokątów (trzy-trzy-trzy). W górnej części ryciny znajduje się napis: „Król podarował nam orła z dziewięcioma tołpami, [a] hetman – suwerennego Turkula z przychylności". A pod rysunkiem widnieje napis „Rok 1762"[781]. Jeden z opisów Drohobycza z końca lat 70. XIX w. pokazuje, że po rządach W. Rzewuskiego i braci Turkulów, w przededniu zajęcia Galicji przez rząd austriacki, czyli przed 1774 r., warzelnia była jeszcze podzielona na dwie części, z których pierwsza nazwana „kopalnią nr 1" należała do królowej, a druga, „kopalnia nr 2", pozostawała w rękach prywatnych, „była w posiadaniu barona Gartenberga do czerwca 1774 r., po czym obie części zostały połączone"[782]. Stanowiły one podstawę drohobyckiej żupy solnej aż do końca XIX w. choć własność przejęło państwo, ale od czasu do czasu żupy były wydzierżawiane.

Warto zauważyć, że już w pierwszej połowie XIX w. nastąpił spadek produkcji soli w beczkach ze względu na niską rentowność i konkurencję ze strony taniej soli z Rosji[783].

---

[779] Ibidem.

[780] Л. Тимошенко, *Нові джерельні свідчення про герб Дрогобича*, „Майдан: дрогобицька інтернет-газета" 8 травня 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=28090

[781] Ibidem.

[782] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.* …, с. 560–561.

[783] О. Кулин, *Стара Сіль: джерела глибин*, Дрогобич 2017, с. 31.

Michael Kelb podczas swojej podróży w latach 1875–1876 ustalił również, że w roku produkcyjnym 1869/1870, według danych z dokumentów analitycznych, drohobycki zakład produkował znacznie więcej soli, w tym 81 000 kwintali soli suchej sypkiej, co znacznie przewyższało inne regiony solne Galicji Wschodniej[784]. Przyczyniły się do tego austriackie modernizacje z lat 1820–1850.

Wszystkie te opisy podróży i obserwacji M. Kelba zostały opublikowane w 1876 r. na łamach rocznika Cesarsko-Królewskiego Instytutu Geologicznego w Wiedniu. To właśnie podczas pobytu w Drohobyczu, na przedmieściu Zawiżne, Kelb przez długi czas nie był w stanie określić głębokości pokładów soli w glebach warzelni. Zamiast tego, pod koniec swoich badań badacz stwierdził, po raz pierwszy w historii fabryki soli:

> Należy raczej przyjąć, że pokłady solne wraz ze źródłami leżą blisko wału kontynentalnego i jednocześnie na większej głębokości płytkich gleb, przez co odczucie osiadania na całym obszarze jest zupełnie niezauważalne, podobnie jak w innych źródłach Galicji[785].

Teza ta tłumaczy wyjątkowość drohobyckich złóż soli i konieczność stałego wydobycia solanki, gdyż kilkuletnia przerwa, jak to miało miejsce w przypadku źródeł sąsiednich wsi, mogła doprowadzić do ich całkowitego zaniku. Co ciekawe, według M. Kelba w tym samym czasie źródła odległej od Drohobycza wsi Uliczne nie podlegały już Drohobyczowi. O złożach soli w Ulicznem badacz pisał następująco:

> Wieś Uliczne należała do dóbr kameralnych (państwowych), a obowiązki starosty pełnił pan Wojakowski. Wieś posiadała 1 kopalnię soli, w której 15 razy w tygodniu wydobywano 10 kop soli. Za 1 kopę mieszkańcy Uliczanie żądali 2 guldenów polskich. Sól transportowano głównie do Lwowa. Ten szyb solny dawał stały dochód, który wynosił średnio 2000 guldenów[786].

Warzelnia soli była własnością państwową, a tym samym tranzyt soli uliczańskiej był w pełni podporządkowany zarządowi finansowemu dyrekcji lwowskiego spichlerza solnego, natomiast ogólna regulacja zysków i wydatków związanych z funkcjonowaniem warzelni soli w Ulicznem odbywała się zgodnie z austriackimi ustawami o górnictwie solnym z lat 1853 i 1856[787]. Tym samym mniejsze żupy często podlegały kontroli samorządu we Lwowie lub Samborze.

W historii podróży po Drohobyczczyznie za czasów Iwana Franki chyba jeden z najciekawszych i jednocześnie mało znanych opisów jego wędrówki, która odbyła się w 1879 r., opublikował znany galicyjski nauczyciel, tłumacz, pisarz i wydawca pochodzenia hebrajskiego Gotthilf Kohn. Swoje specjalne wydanie książkowe z 1880 r., zatytułowane *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju*[788] autor zadedykował „dwóm potęgom światowym, polskiej społeczności i krytyce polskiej"[789]. Ta fascynująca biografia niewątpliwie wpłynęła na jego twórczość, dlatego zanim przeanalizujemy opis podróży przez Drohobyczczyznę, przyjrzyjmy się bliżej losom autora. Gotthilf Kohn urodził się w 1844 r. w Hohenems, powiat

---

[784] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien…*, s. 193, 204.

[785] Ibidem.

[786] Ibidem, s. 177.

[787] *Handbuch des Lemberger Statthalterei-Gebietes in Galizien für das Jahr 1856*, Lemberg 1856, s. 203.

[788] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona, członka towarzystwa pedagogicznego*, Sambor 1880, 164 s.

[789] Ibidem, s. 3.

Dornbirn, w regionie Vorarlberg w Austrii, w rodzinie Abrahama Kohna (1807–1848), znanego w Austro-Węgrzech, postępowego rabina, który przeniósł się do Lwowa i stanął na czele kahału. Abraham Kohn był znanym rabinem i kaznodzieją. Urodził się w mieście Zaluzan na terenie Czech, gdzie ukończył szkołę średnią i religijną. Później ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Praskim. W 1832 r. został wyświęcony na rabina przez Shemuela Landaua i dwóch czeskich rabinów okręgowych, a w 1833 r. został mianowany rabinem miasta Hohenems, gdzie wielu Żydów miało postępowe poglądy. Wkrótce potem A. Kohn założył specjalne stowarzyszenie zajmujące się edukacją młodego pokolenia. Podczas swoich rządów założył chór w synagodze, ale jego próby zreformowania zwyczajów, w tym sprzedaży fragmentów Tory w szabat, nie powiodły się. Następnie A. Kohn opublikował artykuł w specjalnym czasopiśmie Abrahama Geigera „Wissenschaftliche Zeitschrift für jüdische Theologie", a także w wielu innych bardziej popularnych czasopismach. W swoich pismach A. Kohn poruszał kwestie edukacji i reform religijnych, takich jak zwyczaje żałobne, nakrycia głowy kobiet, muzyka w synagodze. Był również jednym ze zwolenników Geigera w sporze, jaki wybuchł wokół jego nominacji na kaznodzieję we Wrocławiu. W 1843 r. Kohn został mianowany nauczycielem religii w gminie żydowskiej we Lwowie, gdzie stał się znanym kaznodzieją w nowej świątyni. Po tym, jak w 1847 r. został mianowany rabinem w swoim okręgu, do jego obowiązków należało nadzorowanie ksiąg urodzeń, małżeństw i zgonów. We Lwowie A. Kohn wygłaszał kazania w języku niemieckim i założył hebrajską szkołę elementarną dla dziewcząt i chłopców. W korespondencji z władzami cywilnymi wytrwale zabiegał o zniesienie podatków od świec i mięsa oraz złagodzenie wymogów dotyczących uzyskania aktu małżeństwa. Wysuwał też pod adresem władz różne propozycje mające na celu unowocześnienie życia gospodarczego Hebrajczyków i nadanie nowego znaczenia instytucji rabinatu. Gdy w 1848 r. w Galicji wybuchła rewolucja, przyłączył się do obozu propolskiego. Dzięki jego wpływom polska petycja przekazana władzom w Wiedniu zawierała zapisy gwarantujące Żydom pełne równouprawnienie. Od samego początku ortodoksyjne władze Lwowa sprzeciwiały się kadencji A. Kohna i dążyły do usunięcia go ze stanowiska. Wraz z wybuchem rewolucji nasiliło się podżeganie przeciwko niemu, był szkalowany w broszurach, na plakatach, w petycjach i na spotkaniach w synagodze. Dochodziło nawet do aktów przemocy wobec niego i jego dzieci. 6 września 1848 r. miejscowy Żyd rzekomo zatruł zupę w kuchni rodziny Kohnów, w wyniku czego Kohn i jego córka zmarli następnego ranka. W pierwszym procesie o morderstwo, w którym uczestniczyło kilku oskarżonych, tylko ten, który faktycznie dodał truciznę, został skazany; podejrzani o podżeganie zostali zwolnieni z powodu braku przekonujących dowodów przeciwko nim. Później z tego samego powodu truciciel został uniewinniony przez Galicyjski Sąd Apelacyjny. Wdowa po A. Kohnie, Magdalena, zaapelowała do cesarza Franciszka Józefa o wznowienie śledztwa, więc minister sprawiedliwości zwrócił się do austriackiego Sądu Najwyższego w Wiedniu o ponowne rozpatrzenie sprawy. Wobec braku nowych dowodów wiedeński sąd podtrzymał wyrok uniewinniający, a 10 października 1851 r. cesarz podpisał decyzję ministra o oddaleniu petycji. Szok, jaki nastąpił po zabójstwie, doprowadził do tego, że pamięć o tym wydarzeniu została niemal całkowicie wymazana w społeczeństwie, ale nie w rodzinie Kohnów, gdyż jego syn przez całe życie przypominał o tej zbrodni i osiągnięciach ojca w swojej twórczości, w szczególności w książkach specjalnie poświęconych ojcu[790].

[790] *Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung: historische Studie, verfasst zum 50-sten Gedenkjahre des Todes des Rabbiners von dessen Sohne Gotthilf Kohn. Im Selbstverlage des Verfassers und mit Wahrung aller Autorenrechte*, Lemberg 1898, 174 s.

Po próbie otrucia wszystkich członków rodziny, w wyniku czego zmarł jego ojciec, młody Gotthilf Kohn do końca życia miał problemy zdrowotne. Po pewnym czasie zmarła także jego matka, więc wychowaniem Gotthilfa zajął się jego starszy brat Jakub. W 1864 r. Jakub i Gotthilf Kohnowie przenieśli się do Sambora. W tym prastarym powiatowym miasteczku rodzina znalazła prawdziwe uznanie, ponieważ to właśnie tutaj, w środowisku pedagogicznym miejscowego gimnazjum państwowego, G. Kohn rozpoczął swoją misję popularyzowania literatury polskiej i obcej, wydając dziesiątki zbiorów specjalnych i periodyków oraz zakładając nowe czasopisma. W dużej mierze dotyczących literatur polskiej. G. Kohn był samoukiem, języka polskiego nauczył się dopiero w wieku dorosłym, ale polską poezję studiował przez całe życie. To na jej podstawie wkrótce zaczął rozwijać własną twórczość literacką i poważnie zajął się tłumaczeniami. Publikował m.in. w lwowskich czasopismach „Ruch Literacki", „Towarzysz Pilnych Dzieci" i innych. W latach 1877–1899 w Samborze G. Kon wydawał w prenumeracie unikalny dla prowincjonalnych miast Galicji literacko-publicystyczny „Rocznik", często nazywany „Rocznikiem Samborskim", z którego dochód przeznaczał na cele charytatywne. Było to największe literackie zbiorowe wydawnictwo prowincjonalne w Galicji (pierwsze dwa tomy ukazały się pod nazwą „Książka Zbiorowa").

W pierwszym wydaniu z 1877 r. G. Kohn opublikował swoje pierwsze wiersze oraz utwory literackie samborczanina Adolfa Kitschmana, a także Adolfa Rudolfa, Marii z Rusyłowa, Idy Taibels Tybels i innych. Opublikowano tu także relację z uroczystości w Samborze ku czci Mikołaja Kopernika, które odbyły się 19 lutego 1873 r. oraz wspomnienia Agatona Gillera ze Szwajcarii w 1874 r.[791] W nowej ilustrowanej serii „Rocznika Samborskiego" za lata 1881–1882[792] G. Kohn opublikował po raz pierwszy wiersz wspomnianego już hrabiego Władysława Tarnowskiego[793], który w tym czasie znał się osobiście z redaktorem, w szczególności poprzez rodzinę Gottliebów, jako że artysta Maurycy Gottlieb (1856, Drohobycz – †1879, Kraków) w swoim czasie, podobnie jak Artur Grottger, namalował jego portret. W tym samym numerze G. Kohn opublikował ciekawy opis życia mieszczan widziany oczami Edmunda Leona Soleckiego (1842 – †1896), polskiego socjalisty i inżyniera, redaktora „Gazety Naddniestrzańskiej", bliskiego przyjaciela Iwana Franki i Stefana Kowaliwa (1848 – †1920). W swoim publicystycznym opisie mentalności burżuazji i prostego ludu, zatytułowanym *Nasze mieszczaństwo dzisiaj*, autor analizuje przyczyny „zimna i głodu" wśród pracujących mieszczan, mieszkańców przedmieść i chłopów przybywających do miast, ze szczególnym uwzględnieniem poważnej różnicy w sytuacji materialnej między tymi, którzy pracują, a tymi, którzy należą do uprzywilejowanych kategorii społecznych[794]. Wśród materiałów zebranych podczas licznych wyjazdów do miast Galicji, w szczególności do Drohobycza, Truskawca i Borysławia, E. L. Solecki skupił się na podkreśleniu wszyst-

---

[791] *Książka zbiorowa wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie*, Sambor 1877, 113 s.

[792] „Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie", Przemyśl 1881–1882, R. 5, 256 s.

[793] Wł. Tarnowski, *Nemezis u studni, fraszka*, „Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie", Przemyśl 1881–1882, R. 5, s. 196.

[794] E. L. Solecki, *Obecnie nasze nieszczaństwo*, „Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie", Przemyśl 1881–1882, R. 5, s. 29–33.

kich bolesnych problemów związanych z wpływem czynników społeczno-ekonomicznych i edukacyjnych.

W piątym tomie „Rocznika Samborskiego" z lat 1892–1893[795], podróżnik opublikował także liczne ilustracje, takie jak portrety znanych pisarzy i krajobrazy miejsc, o których pisał. W 1897 r. G. Kohn powrócił do Lwowa, gdzie zajął się poważniejszą działalnością literacką. Wreszcie w 1902 r., po wielu utworach i podróżach, opublikował po raz pierwszy antologię swoich wierszy, wśród których znalazły się również te wydane podczas podróży. Antologia nosiła tytuł *Po fali czasu* i była zbiorem wierszy napisanych, a następnie opublikowanych przez H. Kohna w różnych polskich czasopismach i książkach w latach 1888–1901[796]. To właśnie w tym zbiorze podróżnik opublikował cykl swoich wierszy i przekładów, w tym wiersz napisany dla „Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego" w 1901 r., poświęcony toposowi „cywilizacji pruskiej" w naszym regionie na początku XX w., a także gloryfikacji idei odrodzenia polskiej doktryny narodowej na gruncie „autonomii galicyjskiej". Wiersz skierowany był wyłącznie do polskiego społeczeństwa, adresowany z miasta Chrzanowa (woj. małopolskie) do redakcji drohobyckiej gazety 22 listopada 1901 r. Dla przejrzystości podajemy czytelnikowi przedruk tego mało znanego wiersza z „Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego":

Cywilizacja pruska

„.....Hej żywo !
Namiętności wzniećcie paliwo!
Ozem religja? ozem naród? ozem szkoła?
Nas to nic nie obchodzi nic zgoła!"..
I zaczęli imieniem hakaty
Od systemu korupcji zatraty,
Na której się wspomnienie duch wzdraga,

Od nauki, co bije i smaga..
W tym systemie zasady są, stałe:
Przyszła kolej po wielkich na małe.
Po Kraszewskim, Kurtzmannie, Leitgebrze
Biją dzieci i szarpią jak w febrze,
Lecz choć biją i krwawią im usta,
Tiyumf marny, nadzieja ich pusta.
Ziarn zbawienia nie zgłuszą kąkole;
Naród przetrwa katownie i bole,
A duch Polski nad groby się wzbije
I zawoła w tryumfie: „Ja żyję!"

Chrzanów, 22. Listopada 1901[797].
[G. Kohn]

[795] „Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana"…, Sambor 1892–1893, R. 16, 436 s.

[796] *Po czasu fali. Zbiór wierszów napisanych a następnie ogłoszonych przez G. Kohna w rozmaitych pismach i książkach zbiorowych polskich w latach 1888–1901*, Lwów 1902, 93 s.

[797] *Po czasu fali. Zbiór wierszów napisanych*…, Lwów 1902, s. 67–68.

Większość wierszy znajdujących się w tym zbiorze G. Kohn napisał w Samborze, z którym był związany przez znaczną część swojego życia i skąd najczęściej podróżował po Drohobyczczyznie. W wierszu *Uciekam z Sambora* pisarz bardzo trafnie ukazał przyczyny swojego zniechęcenia do tworzenia w prowincjonalnych miasteczkach, takich jak Sambor i Drohobycz pod koniec XIX w. Przecież, jego zdaniem, to przemysł, handel i znaczna część mieszczan nie rozumiała pisarza i jego wyidealizowanego romantycznego projektu wychowania przyszłego pokolenia młodzieży. Według G. Kohna to właśnie liczne przypadki bezkarności, biedy, karczmy, gwałty i morderstwa zatruwały twórcze umysły i czas myślicieli. Być może to właśnie po podróżach po Galicji, m.in. do Stryja, Drohobycza, Borysławia, a także długim życiu w Samborze, nauczyciel postanowił przenieść się do Lwowa, gdzie niegdyś mieszkał z rodziną. Uważamy, że ponowna publikacja tego wiersza jest w pewnym stopniu wyjaśnieniem twórczej mentalności G. Kohna:

Ja uciekam z Sambora
(„**Djabeł**")

Gwałtu, co się tu dzieje! Zmora, czy też cholera?!
W Torkwemady dziedzinę dziś policja się wdziera!
Takich mamy aż nadto; zdziałać mogą też wiele;
Dał Jarosław nam przykład z swym Markowskim na czele.
Gwałtu, co się tu dzieje! Czy cholera, czy zmora!?
Ja do lochu iść nie chcę… ja uciekam z Sambora.

Jako książek wydawca długo byłem tu czynny:
To mi nic nie przyniosło, przemysł kwitnie tu inny…
Lepiej o tem nie mówić; bo porębną na sznycle…
Dobrze mają się szynki, restauracje i h…e!
Szarpią dziadów-włóczęgów, nie chcąc, aby mię sfora
Rozszarpała żywego… ja uciekam z Sambora.

Towarzystwo ochrony zwierząt niechaj rzecz zbada,
Jaka będzie potrzebna prawna pomoc i rada
Tym pupilom, co w ludzkiej się znęcali postaci.
Nad ciałami nie zwierząt, ale swoich współbraci.
Żem ich bronić niezdolny, nie mam stopnia doktora,
Więc wam ślę pożegnanie… ja uciekam z Sambora.

Dużo złego się dzieje, o czem lepiej nie prawić,
Wszak nie mnie moc nadana, by grzeszników wybawić!
A do grzechów skarcenia im kto prędszy i skorszy,
Tem też bardziej przyjaciół zasad kija tem zgorszy.
Obrazami takiemi wyobraźnia ma chora
Struć się jeszcze gotowa… ja uciekam z Sambora.

Zamarstynów, 19. Stycznia 1900.
[G. Kohn]

W latach 1900–1908 G. Kohn wydawał we Lwowie ilustrowany rocznik „Zdrowie", który był swoistą kontynuacją „Rocznika Samborskiego" i miał ten sam charytatywny cel, ponieważ cały dochód ze sprzedaży redaktor przeznaczał na wsparcie różnych działań stacji ratownictwa medycznego we Lwowie i Krakowie. Przykładowo w numerze za lata 1900–1901 [798] G. Kohn opublikował jeden z opisów własnych podróży w latach 1898 i 1900, jak na przykład opis pomnika Jana Kilińskiego w Stryju [799]. Sam autor postrzegał rocznik wyłącznie jako wydawnictwo literackie, publikujące nie tylko krytyczne refleksje czy przedruki dzieł znanych pisarzy polskich i żydowskich, ale także jako swego rodzaju platformę publicznego startu młodych twórców, którzy byliby zdolni zainteresować czytelników Galicji początku XX w.

Oprócz prac publikowanych w obu czasopismach, G. Kohn stale publikował własne książki. Wśród nich warto wymienić *Sieger und Besiegte. Romanzenzyklus* (1879), opis podróży do Galicji pod tytułem *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju* (1880), powieść wierszowana *Miłość Jafara* (1881). *Peregodia* ujrzała światło dzienne w zbiorze wierszy pisanych i publikowanych później w różnych polskich czasopismach i książkach w latach 1888–1901. Niektóre z tych zbiorów powstawały pod wpływem tragedii jego własnej rodziny, jak na przykład zbiór poświęcony pamięci jego ojca *Aus dem Leben eines Vorkämpfers für Licht und Enlightenment* (1888). Trudnym losom życiowym ojca poświęcona była także inna pozycja *Abraham Kohn w świetle badań historycznych: studia historyczne napisane na 50. rocznicę śmierci rabina przez jego syna Gothilfa Kohna*" (1898) [800]. W serii „Panteon Miasta Lwowa", dodatku do rocznika literackiego „Zdrowie", pisarz opublikował książkę *Życie sprawiedliwego* lub *Życie człowieka sprawiedliwego* (1906), poświęconą także reformom religijnym jego ojca Abrahama Kohna [801]. Gotthilf Kohn sporządził także antologię *Polska w świetle poezji niemieckiej* i inne. Szczególne znaczenie miała ilustrowana księga pamiątkowa z okazji 60. rocznicy powstania listopadowego (t. 1. 1890/1891; t. 2. 1896/1897). Mieszkając we Lwowie, G. Kohn przełożył na język niemiecki poezję A. Mickiewicza, a z niemieckiego na polski – utwory A. Shamysa, J. Ch. Zedlitza i innych. W roczniku wiedeńskim „Dioskuren. Literarische Jahrbuch" G. Kohn redagował dział polski. Jego twórczość była kontrowersyjna, a środowisko polskie uważało go za grafomana. Jednak w 1905 r. lwowska gmina hebrajska w uznaniu jego zasług literackich przyznała mu dożywotni zasiłek w wysokości 400 koron. Wydarzenia wojenne 1914 r. i zmiany, które po nich nastąpiły, doprowadziły do śmierci Kohna w biedzie i samotności we Lwowie w 1919 r. podczas ukraińsko-polskiej walki o niepodległość [802].

W przededniu swojej podróży, w 1878 r., G. Kohn opublikował w Samborze zbiór wierszy i opowiadań bliskiej swojej przyjaciółki Marii z Rusyłowa [803], która wywarła poważny wpływ na jego twórczość przez całe jego życie. Dlatego w opisie jej podróży w 1879 r. często

---

[798] „Zdrowie. Illustrowany Rocznik Literacki wychodzący nakładem G. Kohna i pod redakcją tegoż", t. II, Lwów 1900–1901, 318 s.

[799] Ibidem, s. 5–6.

[800] *Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung: historische Studie, verfasst zum 50-sten…*, 174 s.

[801] G. Kohn, *Żywot prawego męża* [w:] *Panteon miasta Lwowa* (Dodatek do rocznika literackiego: „Zdrowie"), Lwów 1906, 99 s.

[802] Z. Borzymińska, *Kohn Gothilf*, Portal Delet, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17272

[803] G. Kohn, *Pisma poetyczne Maryi z Rusiłowa*, Sambor 1878, 117 s.

można odnaleźć poetyckie frazy, przypominające styl tej pisarki. Opis podróży G. Kohna był obszerny, zawierał wiele opisów osad, przede wszystkim cyrkułu lwowskiego, a także wizyt u bliskich znajomych i przyjaciół. Kluczowym hasłem książki był cytat z sonetu słynnego niemieckiego poety i dramaturga Carla Augusta Georga von Platena, który podkreślał cel tej podróży: „O duszo moja! harda bądź i dumna, Zbawiennych prawd nie staraj się zataić; Bo cel ostatni twej pielgrzymki – trauma…"[804]. W ten sposób autor starał się podkreślić ulotność ludzkiego życia, w którym bez względu na to, jaką ścieżkę człowiek obierze, zawsze kończy się na stacji śmierci. Jednocześnie samborski pedagog starał się urzeczywistnić idealistyczne i romantyczne perspektywy ścieżki życiowej każdej osoby, aby lepiej zrozumieć cuda świata stworzonego przez Boga dla ludzi. Oczywiste jest, że w tamtych czasach tylko ludzie, którzy mieli na to czas lub pieniądze lub którzy chcieli zostać specjalistami w dziedzinie literatury i nauki, mogli sobie pozwolić na podróże. Wszyscy ci ludzie byli w pewnym stopniu entuzjastami swojej pracy, choć byli też tacy, którzy podróżowali wyłącznie w celach naukowych związanych z ich karierą zawodową.

W przedmowie do swoich wspomnień G. Kohn wyjaśnił czytelnikom nie tylko motywy swojej podróży w 1879 r., ale także powody pojawienia się tekstu do przyszłej książki, gdyż, jak się okazało, początkowo nie miał zamiaru publikować tych opisów. Autor zaznaczył, że geneza jego dziennika podróży jest dość nietypowa, gdyż pierwotnie pisał go z zamiarem wydania osobnej książki. W rzeczywistości był zmuszony odwiedzać różne obce miasta i miejscowości, aby pokryć wydatki wydawnictwa Sambor, dlatego chcąc nie chcąc, po drodze poczynił wiele obserwacji, które następnie przelał na papier:

> I takim sposobem powstały ni stąd ni zowąd „wrażenia z wycieczki po kraju", przeplatane z początku jeszcze często-gęsto wzmiankami o pomyślnym lub niepomyślnym wyniku prenumeraty i o rzeczach mniej więcej prywatnej natury[805].

Innymi słowy, podróż była swego rodzaju zleceniem dla czasopism, z którymi współpracował samborski pedagog i wydawca. Ostatecznie G. Kohn przyznał, że później, gdy przeczytał swoje dzieło ekspertom, ci zasugerowali, że można je opublikować z korzyścią dla społeczeństwa, w związku z czym autor zaczął je redagować, czyli – jak napisał – „…poprawiać, szlifować styl itp."[806] Po odrzuceniu faktów pozbawionych głębszego znaczenia i skupieniu się na fragmentach o większej wartośc, autor otrzymał pisemne zawiadomienie i prawne zaproszenie – zaświadczenie od redakcji przemyskiego czasopisma społeczno-ekonomicznego „San" do twórczej współpracy. Po tym wydarzeniu uznał, że:

> […] praca poważna byłaby dla fejletonu pisma odpowiedniejsza niż niejedno z owych małych nic nieznaczących doniesień miejscowych i zamiejscowych, zapełniających po największej części nasze pisma prowincjonalne[807].

W tym celu autor przeredagował nawet wstęp do swoich „wrażeń", a także cały rozdział, gdy tekst powoli przybrał formę całego artykułu publicystycznego. Tak czy inaczej, książkowy opis podróży narodził się we współpracy z redakcją „Sanu". Stopniowo okazało się jednak, że zadanie jest zbyt wymagające jak na wątłe strony magazynu, który ukazywał się tylko raz w tygodniu. W związku z tym autor postanowił uzupełnić swoje dzieło

---

[804] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 4.
[805] Ibidem, s. 4–5.
[806] Ibidem, s. 5.
[807] Ibidem, s. 6.

o obszerniejsze wpisy z dziennika podróży, a później zdecydował się na samodzielną publikację. Nieprzypadkowo w przedmowie zauważył:

> […] łaskawego zaś czytelnika przepraszam jak najmocniej, jeśliby czasem natrafił na styl chropowaty, na wyrazy nie najlepiej dobrane, bo zastrzegam się z góry, że jestem poetą a nie prozaikiem, styl prozaiczny i poetyczny zaś to nie jest jedno i to samo. Jak również na tem miejscu wzmiankę o tem uczynić muszę, iż są to tylko „wrażenia”[808].

Niekiedy autor zmuszony był korygować własne doznania, gdyż często były one zapisywane w pośpiechu, w skrajnościach, czyli „w tonacjach zbyt różowych lub zbyt czarnych”[809]. Na końcu przedmowy G. Kohn symbolicznie skierował przesłanie do przyszłych pokoleń czytelników swojego dzieła, zauważając:

> Jeśli zaś myśli, tu i owdzie rozsiane po książce tej, w przyszłości zbawienny przyniosą owoc, jeśli głos mój, gdziekolwiek karcił wady naszego społeczeństwa, nie był głosem wołającego na puszczy, wtedy ponad wszelki wyraz będę się czuł wynagrodzonym za ten rodzaj studjum literackiego, które jak to w mojej dedykacji mówiłem, poświęcam „dwom potęgom światowym, polskiej społeczności i krytyce polskiej”[810].

Jak widać, pisarz w pełni należał do spolonizowanej inteligencji hebrajskiej, zarówno pod względem literackim, naukowym, jak i publicznym.

W pierwszej części swoich podróży G. Kohn skupił się na swoim pobycie w rodzinnym Lwowie, w tym na krótkim pobycie u znanych postaci ówczesnej literatury i nauki, takich jak Antonina Machczyńska, Franciszek Ksawery Martynowski, Francis Dul czy piekarz i wydawca dr Teofil Gerstmann. Podczas pobytu we Lwowie G. Kohn opisał problemy konfrontacji toposów „Strażników Wiary” między wyznawcami judaizmu i chrześcijanami, a także tak znane dla Lwowa i Galicji wydarzenia, jak śmierć Stanisława Kunasiewicza, wystawa artystyczna „Motylomania”. Następnie G. Kohn opisał swoją podróż do Żółkiewa, podczas której zwrócił uwagę na negatywny wpływ sieci karczm i zajazdów na rozwój literatury. Dalej wyruszył w drogę do Krystynopola, późniejszego Sokala, gdzie opisał postać burmistrza. Będąc w starożytnym ruskim Starogrodzie, podróżnik scharakteryzował styl i codzienne życie mieszkańców. W tym regionie G. Kohn odwiedził także Rusiłów i Wielkie Mosty, gdzie zapoznał się z postacią producenta Tomasa Dygnaca. Po powrocie do Lwowa opisał swój pobyt w miejscowym hotelu, podróż do Stryja i wizytę u starosty stryjskiego, który znany był jako mecenas i protektor sztuki. 25 maja 1879 r. w Stryju podróżnik wsiadł do pociągu jadącego przez Drohobycz do Sambora. Tę część podróży rozpoczął relacjonować 24 maja w Stryju, a zakończył 5 czerwca w Drohobyczu, gdzie musiał się zatrzymać na krótki czas w drodze do Sambora[811].

Drugi rozdział swojego dziennika Gottlief Kohn poświęcił doznaniom z okolic Dobromila i Chyrowa, z których wrażenia zanotował w dniach 7–25 czerwca 1879 r.[812] Ciekawe, że ta część podróży obejmowała również twórcze i archeograficzne badania w lokalnych archiwach. W szczególności autor bardzo dokładnie opisał swoje wrażenia związane

[808] Ibidem.
[809] Ibidem, s. 7.
[810] Ibidem.
[811] Ibidem, s. 9–36.
[812] Ibidem, s. 37–75.

z zabytkami Dobromila, postać i działalność burmistrza żydowskiej wspólnoty narodowej tego miasta itp. Następnie G. Kohn udał się do wsi Niżankowicze, gdzie zjadł obiad w domu miejscowego żandarma. Zwrócił szczególną uwagę na opis wycieczki do Przemyśla, koncentrując się szczegółowo na jego zabytkach dawnej kultury, w szczególności na niedawno wzniesionym pomniku ks. Krystyna Szykowskiego. Osobne strony poświęcił postaci słynnego uczonego Leopolda Hausera, innym znanym postaciom miejscowej inteligencji, a także archiwum miejskiemu i jego rzadkim zbiorom. Następnie podróżnik udał się do Krasiczyna, a po powrocie do Przemyśla opisał wnętrze kościoła reformatorów, szpital miejski i oddział dla obłąkanych. Potem G. Kohn udał się do Medyki i tamtejszej kolonii polskich emigrantów. Autor pozostawił opis pobytu u miejscowego księdza greckokatolickiego, po czym udał się do Radymna. Tutaj skupił się także na opisie zabytków kultury, w tym miejscowego kościoła. W swoich opowieściach G. Kohn kojarzył Radymno z miastem tak znanych myślicieli, jak Jan Zachariasiewicz i Leopold Leffler. Po przybyciu do Jarosławia, podróżnik zatrzymał się na noc u miejscowego karczmarza Wolfa Bajma, a później u zaprzyjaźnionego pana Józefa, którego nazwisko zaczynało się na literę „P", autor jednak nie potrafił go w pełni nazwać. Podróżnik odwiedził także miejscową nauczycielkę, która opowiedziała o pracy pedagogicznej regionu. Kohn szczegółowo opisał takie zabytki Jarosławia jak zamek królowej Jadwigi, ratusz, kościół franciszkanów, kościół dominikanów, a także panoramę miasta. Zwrócił również szczególną uwagę na katastrofę z 1804 r., kiedy to miasto straciło w pożarze wiele istnień ludzkich i zabytków architektury. Jako pedagog G. Kohn podczas swojego pobytu w Jarosławiu specjalnie uczestniczył w zebraniu miejscowego towarzystwa pedagogicznego. Następnie udał się do wsi Rudołowice koło Jarosławia, gdzie zatrzymał się u słynnego pisarza i tłumacza Mikołaja Bołozy Antonewicza, który wywarł na nim szczególne wrażenie nie tylko swoją biblioteką i dziełami, ale także swoją umysłowością i charakterem. Ta część podróży zakończyła się powrotem do Chyrowa, gdzie podróżnik spędził noc w restauracji, ponieważ złapała go długa ulewa. Opisał lokalne problemy z kanalizacją oraz naturalnymi bagnami. Po Chyrowie natychmiast wrócił do Sambora.

Trzecią część opisu swojej podróży G. Kohn rozpoczął 7 lipca 1879 roku w Żurawnie, a zakończył 28 lipca tego samego roku w Brodach[813]. Ta część wyprawy skupiała się głównie na terenach rejonów stryjskiego i drohobyckiego. Jak się okazało, pisarz najpierw po raz drugi odwiedził Stryj, gdzie skupił się na opisach jego zabytków i historii, w szczególności na kwestii jego założenia, tragedii, pożarów w różnych okresach itp. Podróżnik poświęcił szczególną uwagę wybitnym naukowcom regionu stryjskiego, a mianowicie Stefanowi Dubrawskiemu, Czesławowi Pieniążkowi i innym. Następnie udał się do Żurawna, gdzie szczegółowo opisał codzienne życie społeczności narodowych, a także właścicieli miasta – rodzinę Chajeckich i ich posiadłości. Autor zwrócił również szczególną uwagę na historię życia i twórczości słynnego polskiego wczesnonowożytnego polemisty i pisarza Mikołaja Reja, który był także dziedzicem Nagłowic i który urodził się i zmarł w Żurawnie. To tutaj znajduje się jego bogato zdobiony grobowiec. Szczególne wrażenie na podróżniku wywarła rzadka kolekcja portretów i obrazów w pałacu rodziny Chajeckich. Osobną uwagę autor poświęcił opisowi założycielskiej misji Chajeckich w dziedzinie szkolnictwa. Następnie udał się do Stryja, a stamtąd do Żydaczowa, gdzie udało mu się porozmawiać z tutejszym mieszkańcem, który opowiedział o cudownych czynach miejscowego rabina. Po Żydaczowie pisarz udał się do Drohobycza, a w dalszej kolejności odwiedził Medenice, Borysław,

[813] Ibidem, s. 76–105.

Truskawiec, aby na krótki czas powrócić do rodzinnego Sambora. Następnie udał się do Brodów, Zamku Podhoreckiego itp.

Opisy Drohobycza, Truskawca, Borysławia i Medenicy są szczególnie interesujące, biorąc pod uwagę, że z lat 70. XIX w. zachowało się bardzo niewiele osobistych relacji mieszkańców lub podróżników. Ostatecznie – wraz z opisami Iwana Franki – relacje Gottgilfa Kohna stanowią teraz ważny dodatek do zrozumienia życia i codziennego bytowania różnych wspólnot narodowych Drohobycza. 9 lipca 1879 r. G. Kohn zapisał w swoim dzienniku podróży:

> Znowu zwidzam ziemie stryjskie i drohobyskie, znowu ni stad ni zowąd nasunie mi się pewnie szereg obrazów i szkiców, które pisałem tak, jak mi się nawinęły, tak jak się przedstawiały przed okiem mojej duszy, nie przebierając w wyrazach i zostawiając ocenę moje, pracy, odróżnienie dobrego ziarna od plewy i chwastów świadomości rzeczy łaskawego czytelnika[814].

Po powrocie z Żydaczowa do Stryja, 12 lipca 1879 r. Gotthilf Kohn udał się pociągiem do Drohobycza, który był nie tylko dawnym miastem, ale także ośrodkiem rozwoju przemysłowego i bogatych zasobów. Nieprzypadkowo podróżnik rozpoczął swój opis Drohobycza cytatem z Biblii: „I dam wam ziemię miodem i mlekiem opływającą!"[815], co świadczy o jego sentymentalnym zachwycie bogactwem ziemi drohobyckiej w porównaniu do całego regionu. Po raz pierwszy to biblijne wyrażenie pojawia się podczas rozmowy Boga z Mojżeszem w pobliżu cierniowego krzewu, który płonął i nie spalił się[816]. Następnie pojawia się czternaście razy w Pięcioksięgu, raz w Księdze Jozuego i kilka razy w Księgach Jeremiasza i Ezechiela w kontekstach związanych z historią Izraela. Najwyraźniej społeczność żydowska Drohobycza, doskonale zdawała sobie sprawę, że potencjalne złoża soli, gazu, ropy naftowej, wód leczniczych, zasobów leśnych, a wreszcie możliwości tranzytowe, bankowe i przemysłowe tamtych czasów stanowiły już poważną prerogatywę dla rozwoju regionu w przyszłości. Jednocześnie, według G. Kohna, tak jak kilka fragmentów Biblii zawiera szczegółowy opis przydatności ziemi do celów rolniczych, tak samo Drohobyczczyzna posiada wiele zasobów ziemi dla rozwoju swojego rolnictwa. Nieprzypadkowo podróżnik zapożyczył biblijne opisy, według których „Ziemia Obiecana", przeznaczona w starożytności do zasiedlenia, wyróżniała się obfitością zasobów wodnych, niespotykanym bogactwem pszenicy, jęczmienia, winnic, drzew figowych, drzew granatu, oliwy z oliwek i miodu[817]. W słowach „ziemia mlekiem i miodem płynąca" autor symbolicznie podkreślił dwa ważne produkty rolne, które świadczyły o korzystnych warunkach życia ludzi na tej ziemi, co z kolei miało ogromne znaczenie dla ziemi drohobyckiej, ponieważ było tu wiele innych zasobów. Ze swojej strony G. Kohn dodatkowo porównał misję swojej podróży z misją podróżnika-badacza, który podobnie jak dwunastu biblijnych odkrywców, którzy zostali wysłani na poszukiwanie Ziemi Obiecanej, również przemierzał tereny Drohobyczczyzny. To właśnie oni powrócili ze swojej podróży i oznajmili Mojżeszowi, że „przybyliśmy do ziemi, do której nas posłałeś, i która opływa w mleko i miód…"[818]. Kohn zauważył, że to właśnie za pomocą tego wyrażenia Stwórca przemówił kiedyś do naszych przodków. Jednakże, mimo że osobiście

---

[814] Ibidem, s. 76–77.
[815] Ibidem, s. 89.
[816] *Біблія. Книга Вихід*, 3:8.
[817] *Біблія. Повторення Закону*, 8:7–9, 11:10–12.
[818] *Біблія. Книга Чисел*, 13:27.

mocno wierzył w to, co Pismo Święte przekazało ludzkości, miał pewne wątpliwości co do dosłownego związku między opisem Drohobycza a fragmentem biblijnego tekstu. Wszak poznając realia życia w regionie przemysłowym, zauważył, że:

> Ziemia drohobycka i borysławska płynie w istocie, ale nie mlekiem i miodem, lecz woskiem, naftą, solą, a w dniach słotnych w dodatku jeszcze błotem[819].

Jednocześnie samborczanin napisał:

> Drohobycz zresztą choć dosyć ludne i wielkie miasto nie przedstawia badaczowi żadnych osobliwości prócz chyba swego kościoła farnego, rozpoczętego jeszcze za czasów króla chłopków a ukończonego za czasów Jagiełły[820].

Jak widać podróżnik posiadał informację, że budowa kościoła, a raczej cerkwi, miała miejsce w czasach książąt staroruskich, a ukończono ją dopiero za czasów polskiego króla Jagiełły. Naszym zdaniem w czasach romantyzmu często można było to usłyszeć w Drohobyczu wśród przekazów i domysłów zwykłych mieszkańców oraz lokalnych historyków. Jednak z nieznanych nam powodów nauczyciel samborski nadal epokę Rusi Galicyjskiej w odniesieniu do ludności (społeczności ukraińskiej) Drohobycza określał lekceważącym terminem „czasy króla chłopskiego" („czasu króla chłopków"), podczas gdy dobrze wiadomo, że ten sam Daniel Halicki był królem państwa galicyjsko-wołyńskiego z jego centrum w nowej stolicy Chełmie, uznawanej wówczas w całej średniowiecznej Europie. Najprawdopodobniej G. Kohn był wówczas wyznawcą pamięci historycznej, która zdominowała środowisko polskiej wspólnoty narodowej Galicji. Dotarłszy do centralnej części miasta, wędrowiec ze zdziwieniem zauważył, że asfalt miejski ciągnął się wzdłuż chodników ulic Pańskiej i Samborskiej, zwracając jednocześnie uwagę na szczególny urok „niedziel drohobyckich", kiedy w ten dzień wolny od pracy „cały rynek był zapełniony Żydami, którzy gawędzili po prostu na ulicy i nie mieli co robić"[821]. Zdaniem G. Kohna ten niezwykle charakterystyczny wygląd był właściwy być może tylko dla Drohobycza[822]. Należy pamiętać, że po 1901 r. ulica Pańska otrzymała imię Adama Mickiewicza i ciągnęła się od apteki „Pod Czarnym Orłem" do willi pana Zejgera (Cajgera), natomiast ulica Samborska zaczynała się przy domu Klinghofera i kończyła się przy fabryce Kreppla (Krepla)[823].

G. Kohn przyznał w swoim opisie, że ostatnio Drohobycz jest często wspominany i chwalony za inteligencję i umysł mieszkańców z żydowskiej społeczności[824]:

> W ostatnich czasach mówiono często o Drohobyczu i chwalono inteligencję izraelickich jego mieszkańców, obawiam się jednak bardzo, czy ta ogłada nie będzie co najwięcej tylko powierzchowną, czy nie będzie ona czczym blichtrem, jak to po największej części bywa, choć nie przeczę, że są i domy, w których z równem upodobaniem zajmują się literaturą i sztuką w niemieckim, w polskim a nawet w obcych językach[825].

---

[819] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 89–90.

[820] Ibidem, s. 90.

[821] Ibidem.

[822] Ibidem.

[823] Б. Лазорак, *Два епізоди про модернізацію „Австрійського Дрогобича": старі вулиці „по-новому" і „не провінційна мрія" про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)* [w:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 8, Дрогобич 2014, с. 33–34.

[824] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 90.

[825] Ibidem.

Oznacza to, że były rodziny o wysoce intelektualnych tradycjach wychowawczych. W literaturze historycznej udokumentowano, że wielu myślicieli należących do innych społeczności narodowych ówczesnego Drohobycza działało w środowisku inteligencji, edukacji i nauki, prawa i życia społeczno-politycznego.

Wreszcie 15 października 1879 r. zarząd Towarzystwa Bursy w Drohobyczu zwrócił się listem do znanego polskiego pisarza, historyka i działacza społeczno-politycznego Józefa Ignacego Kraszewskiego z prośbą o zgodę na nazwanie swojej organizacji jego imieniem [826]. Miasto rozwijało się w działalności najróżniejszych stowarzyszeń. Według G. Kohna to właśnie w tak wysoce intelektualnym domu rodzinnym w Drohobyczu narodził się człowiek, który w niedalekiej przyszłości stał się dumą miasta. Tym mężczyzną, który stał się narodowym żydowskim artystą, uznawanym za życia w imperium Habsburgów, był Maurycy Gottlieb, którego G. Kohn nazywa w swoim opisie „Polakiem wyznania mojżeszowego" [827], a sam artysta jeszcze za życia zyskał sławę jako „żydowski Rembrandt". Ze *Złotej księgi* odnoszących sukcesy uczniów normalnej szkoły [828] przy klasztorze oo. Bazylianów i kościele Świętej Trójcy w Drohobyczu dowiadujemy się, że Maurycy Gottlieb był kolegą z jednej klasy Iwana Franki. W tym samym czasie swoje pierwsze podróże do Drohobycza odbywał znany ukraiński ksiądz, badacz historii i etnografii o. Mychajło Zubrycki, który za radą ks. Neronowicza jesienią 1868 r. wstąpił do tej samej szkoły oo. Bazylianów [829] i podczas nauki znalazł u jednego mieszczanina *Zbiór drohobyckich rękopisów apokryficznych opowieści XVIII wieku* [830]. Wszyscy byli wybitnymi uczniami, którzy później stali się jednymi z najbardziej znanych podróżników swojego czasu: Franko – w opisach literackich, a Gottlieb – w rysunkach, stając się jednym z najsłynniejszych uczniów Jana Matejki i Ksawerego Pillatiego. Maurycy miał trzech braci, którzy również mieli talent do rysowania: Martina (1867 – †1936, Drohobycz), Leopolda (1879, Drohobycz – †1934, Paryż) i i Filipa (1870, Drohobycz – †?) [831]. Prawdopodobnie G. Kohn znał całą rodzinę, szczególnie rodziców Izaaka i Fanni Gottlieb. Ciekawe, że w Drohobyczu do dziś zachowały się prace jednego z braci, a mianowicie Martina Gotliba. Do mniej znanych można zaliczyć panoramę *Stary Borysław* z 1910 r. jego autorstwa, który w pełni odzwierciedla rytm „Frankowej Kalifornii", a także

---

[826] K. Klupp, *Kresy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zbiory kresowe Pracowni-Muzeum I. Kraszewskiego w Poznaniu* [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, Materiały II Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 23–24 maja 2011 r., red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 216.

[827] Ibidem, s. 91.

[828] *Відділ фондів Літературно-меморіального музею Івана Франка Комунального закладу Львівської обласної ради „Адміністрація державного історико-культурного заповідника „Нагуєвичі" (далі – ВФ ЛММІФ ДІКЗ „Нагуєвичі")*, Кн. вст. № 3, Інв. № 1, Гр. ОР-Ф. Книга „Goldenes Buch" (Золота Книга) Дрогобицької головної школи, почата 1825 р., 128 арк. [Goldenes Buch der Drohobytzer Hauptschule im Jhare 1825].

[829] Ф. Сисин, *Отець Михайло Зубрицький: Нестор українського села* [w:] Михайло Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Ф. Сисин (голова) та ін., Вид. 2, Т. 1: *Наукові праці*, Львів 2019, с. 21.

[830] *Одь о. Михайла Зубрицкого зь Мшанця…* [*Замітка про дрогобицький збірник апокрифів*] [w:] *Михайло Зубрицький. Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*…,Т. 1, с. 70.

[831] Л. Купчинська, *Євреї українських етнічних земель – студенти Віденської академії образотворчного мистецтва XIX – початку XX ст.* [w:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 33, Т. 1, Дрогобич 200, с. 100; І. Дудич, *Мавриційй Готтліб – дрогобицький Рембрант*, „Галицька Брама" Львів 2013, № 4/6: *Дрогобич на перехресті доль*, с. 15, 16.

oczywistą panoramę społecznych nierówności w epoce rozkwitu przemysłu naftowego, którą na własne oczy obserwowali podróżnicy z całego świata. Dziś dzieło to jest wystawione w dziale historii Muzeum „Drohobyczczyzna" w sali wystawowej poświęconej historii przemysłu naftowego na terenach regionu drohobyckiego. Praca ta świadczy o tym, że odrębna grupa podróży po „Frankowej Kalifornii" od dawna była realizowana przez artystów, którzy pozostawili swoje wrażenia we własnych rysunkach i obrazach, ponieważ dzisiaj nie wiadomo jeszcze o specjalnych wspomnieniach czy opisach pejzażystów. Dlatego utrwalenie panoram z tamtego okresu jest doskonałym materiałem ilustracyjnym do przedstawiania rzeczywistych obrazów tego, co widzieli inni podróżnicy w XIX i na początku XX w.

W Drohobyczu Maurycy Gottlieb był znany przede wszystkim jako reprezentant nowej sztuki hebrajskiej, znanej wówczas w całej Europie. Maurycy urodził się 21 lutego 1856 r. w zamożnej rodzinie żydowskiej Izaaka Gottlieba, który wówczas już był właścicielem prestiżowej korporacji miejskiej – tzw. rafinerii, co bezpośrednio wpłynęło na zdolność do opłacania procesu edukacyjnego. Maurycy był kolegą z klasy Iwana Franki w normalnej szkole ojców Bazylianów przy kościele Świętej Trójcy i obaj byli wzorowymi i pilnymi uczniami, ponieważ zostali wpisani do „Złotej Księgi" tej szkoły[832]. To pozwoliło im i innym wybitnym uczniom nie płacić za proces edukacyjny i otrzymywać pewne dotacje dla zdolnych uczniów. Później kontynuował naukę w lwowskim gimnazjum, a następnie zdał egzaminy końcowe w szkole realnej w Stryju, później w Krakowie, a w 1872 r. – w Wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po tym, jak ojciec zubożał na skutek pożaru rafinerii, M. Gottlieb nie miał już wsparcia finansowego, dlatego wśród całej społeczności drohobyckich Żydów zorganizowano zbiórkę pieniędzy na jego podróż do Wiednia. Maurycy miał wielu braci, a jednym z nich był Leopold Gottlieb. Zasłynął on również swoim talentem malarskim. Studiując w Krakowie, a później w Wiedniu, Maurycy wykazywał się talentem młodego artysty, w którym narodził się jego własny, charakterystyczny styl. Stało się to pod długotrwałym wpływem jego znanego nauczyciela – Jana Matejki. Technika portretowa Maurycego zachwyca widzów nawet w naszych czasach[833]. Najbardziej znanym obrazem artysty jest *Dzień Sądu Ostatecznego*, który przedstawia modlitwę Hebrajczyków w drohobyckiej synagodze. Jednak niektórzy badacze nadal spierają się, czy to właśnie synagoga w Drohobyczu jest przedstawiona na płótnie, ponieważ istnieją pewne rozbieżności między obrazem a rzeczywistością. Tak przynajmniej twierdzi krytyk sztuki Iwan Dudycz. Sugeruje on również, że obraz może przedstawiać nie dużą synagogę chóralną, a inną, których w tym mieście było kilkanaście[834]. Obrazy wielkiego mistrza z Drohobycza były i są nadal wystawiane w najbardziej prestiżowych muzeach świata – w Polsce, Ameryce, Izraelu itp. Twórczość żydowskiego Rembrandta z Drohobycza nadal zachwyca tysiące koneserów[835], jak niegdyś znanego podróżnika G. Kohna.

Zakładamy, że Kohn przyjaźnił się już wcześniej z rodziną Gottliebów, dlatego też nieprzypadkowo przybył do Drohobycza. W notatce do nazwiska Gottlieba G. Kohn zauważył,

---

[832] ВФ ЛММІФ ДІКЗ „Нагуєвичі", Кн. вст. № 3, Інв. № 1, Гр. ОР-Ф. Книга „Goldenes Buch" (Золота Книга)…, арк. 1–125.

[833] І. Дудич, *Автопортрет у творчості Маурицій Ґотліба* [w:] *Вісник Львівської національної академії мистецтв*, Вип. 28, Львів 2016, с. 46–59.

[834] Ibidem.

[835] Є. Райська, *Дрогобицький Рембрандт – Маурицій Готтліб в контексті єврейської культури*, „Медіа Дрогобиччина", № 8 (38) від 27 квітня–10 травня, Дрогобич 2018, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://drogmedia.net.ua/2018/04/29/drogoby-ts-ky-j-rembrandt-maury-tsij-gottlib-v-konteksti-yevrejs-koyi-kul-tury/

że do krótkiego wprowadzenia do podróży po terenach „drohobyckiej ziemi miodu i mleka" zainspirowała go właśnie siostra artysty:

> […] ustęp ten został napisany pod wpływem korzystnym, jaki wywarła na autora rodzina śp. malarza Gottlieba, o którego przedwczesnej śmierci wówczas jeszcze nie wiedziano i którego talentowi rokowano wielką przyszłość. Szczególnie korzystne wrażenie zaś wywarła na autora siostra artysty, nauczycielka drohobycka, panienka z wykształceniem niezwykłem i usposobieniem prawdziwie patrjotycznem[836].

Oznacza to, że będąc gośćmi w domu Gottliebów w dniach 12–14 lipca 1879 r., podróżnik i rodzina artysty nie przypuszczali, że po trzech dniach – 17 lipca, nagła śmierć przerwie życie 23-letniego Maurycego. Już w wieku 20 lat zdobył on złoty medal w konkursie plastycznym za obraz *Shylock i Jessica*, przedstawiający scenę z szekspirowskiego *Kupca weneckiego*. Namalował Jessicę jako Laurę Rosenfeld, którą chciał poślubić. Jednak pani Rosenfeld odrzuciła jego propozycję i wyszła za mąż za berlińskiego bankiera. Uważa się, że to było przyczyną jego samobójstwa. Maurycy został pochowany na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie, potępiany, lecz jednocześnie żałowany. Jednak w literaturze istnieje alternatywna wersja przyczyny śmierci artysty[837].

W dniu 14 lipca 1879 r. w godzinach popołudniowych Gotthilf Kohn wyjechał z Drohobycza w krótką podróż do wsi Medenice, która była własnością prywatną i częściowo własnością braci Josefa i Mauriycego Colischerów, a później Henryka – syna Josefa. Ta zamożna rodzina od dawna była właścicielami browaru w Medenicach, ponieważ tereny wokół wsi nadawały się do uprawy chmielu. Produkowano tu nie tylko znane na terenach Austro-Węgier piwo, ale także wodę sodową. Nazwa wsi mówiła sama za siebie, ponieważ pszczelarstwo było tu bardzo popularne, dlatego nieprzypadkowo, na pieczęci wsi z 1788 r. umieszczono trzy ule z pszczołami. Przybywszy do Medenic, G. Kohn zauważył, że osada jest dość schludna i czysta i bardzo przypominała mu małe miasteczko. Mieścił się tu sąd rejonowy z dość licznym personelem, parafie ukraińskie i polskie z własnymi plebaniami, szkoła, poczta itp. Gmach sądu był jedynym dwupiętrowym budynkiem w Medenicach, w pobliżu którego znajdował się piękny park z alejką do gry w kręgle. W tym czasie ten rodzaj rozrywki zyskał szczególną popularność. Kohnowi podobały się też patriarchalne stosunki w sądzie, główny sędzia był naprawdę uprzejmą i zorganizowaną osobą, która nigdy nikogo nie uraziła, dlatego nikt z podwładnych nigdy nie odważył się go obrazić. Sędzia Olpiński wraz z żoną bardzo gościnnie przyjęli podróżnika z Sambora w swoim domu, który po rozmowie z małżeństwem szczerze żałował, że nie miał możliwości odwiedzić wsi Wróblowice. Pan Olpiński opowiedział pisarzowi „w istocie całe cuda" o pałacu hrabiego Tarnowskiego i jego kolekcji antyków. W tym gościnnym domu podróżnik otrzymał od szanowanego gospodarza znacznie więcej wsparcia i inspiracji dla swojej twórczości literackiej, niż w innych dużych miastach, które odwiedził wcześniej. Autor zmuszony był przenocować w Medenicach i dopiero następnego dnia 15 lipca z żalem w sercu i obietnicą „Do zobaczenia!" pożegnał się z gospodarzami, którzy specjalnie wynajęli dla niego powóz, aby woźnica odwiózł gościa do Drohobycza[838].

---

[836] Ibidem, s. 91.

[837] E. Mendelsohn, *Painting a people: Maurycy Gottlieb and Jewish Art*, E. Mendelsohn, Brandeis Univ 2002, s. 45.

[838] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 92.

16 lipca 1879 r. G. Kohn zapisał w swoim dzienniku, że ponownie udał się do Truskawca[839]. Nie była to oczywiście jego pierwsza podróż, jednak wcześniej nie wspominał o tym w tekście. Po drodze podróżnik zatrzymał się na pół godziny w miasteczku soli potasowej – Stebniku. W związku z tym zanotował, że mając mało czasu, nie był w stanie w pełni opisać wszystkiego, co znajdowało się w tej bogatej w złoża ziemi „w której założono ogromny magazyn i warzelnię soli, jedną z największych w wschodniej Galicji"[840]. Jednocześnie panorama krajobrazów w tej części Stebnika, gdzie znajdowała się warzelnia soli, była według pisarza cudowna. G. Kohn zauważył, że od 1879 r. Stebnik „To już nie wieś, to miasteczko eleganckie o murowanych kamienicach, o prześlicznych ogródkach, o schodach z poręczami"[841]. Podróżnik porównał nawet Stebnik do uzdrowiska Truskawiec, zauważając, że:

> Truskawiec może jeszcze piękniejszy, ale tylko podczas sezonu kąpielowego, wtedy roi się cała wieś od gości bogatych i ubogich, od prawdziwie chorych, którzy w siarczannych kąpielach truskawieckich ulgi szukają dla swoich cierpień i od, mniemanych chorych, którzy to miejsce kąpielowe tylko dla rozrywki i zabawy zwiedzają"[842].

Dalej jednak pisał tak:

> Niech jednak minie czas kąpielowy, a wszystko się rozbiegnie, gubi. Cukiernik wraca do Drohobycza, lekarz do Lwowa, goście tam skąd przybyli, a pozostaje się tylko na miejscu p. Kral, właściciel kąpieli ze swoimi urzędnikami i mieszkańcy stali Truskawca, których nie jest zbyt wiele, a którzy po największej części składają się z włościan truskawieckich[843].

Podróżnik opisał panoramy Truskawca, które jego zdaniem najlepiej fotografował znany drohobycki artysta – fotograf pan Zygmunt Frej[844], będący wówczas właścicielem zakładu fotograficznego w Stryju przy ul. Mickiewicza 9, mający po jednym oddziale w Drohobyczu i Truskawcu.

17 lipca 1879 r. G. Kohn wyruszył z Drohobycza w ostatnią podróż, której celem było dokładne opisanie sąsiedniego Borysławia. Czasu było niewiele, ponieważ musiał szybko wrócić do Sambora. Ta podróż nie przyniosła mu szczególnej przyjemności, ponieważ tego dnia padał silny deszcz, a on podróżował na wozie pewnego drohobyckiego Żyda. Z powodu dziur na drodze podróżnik był bardzo zmęczony ciągłymi szarpnięciami i wstrząsami. Jednak Borysław zrobił wrażenie na samborskim pedagogu. W szczególności G. Kohn zobaczył, jak miasto zmieniło się od jego ostatnich czasów. Podróżnik zobaczył na własne oczy, „jak Żydzi borysławscy umiejętnie każdą drobnostkę wyzyskiwać potrafią"[845]. Jak się okazało, do niedawna pociąg z Drohobycza do Borysławia kursował raz lub co najwyżej dwa razy dziennie, a w lipcu 1879 r. jeździł już pięć razy dziennie tam i z powrotem za 10 centów od osoby. Zaskoczyło to podróżnika, ponieważ było to znacznie tańsze niż żydowska taryfa za przewóz osoby i bagażu fiakrem lub zwykłym wozem. W związku z tym pisarz zastanawiał się, jak można było w tym czasie konkurować z koleją? Przecież kiedyś Żydzi z Borysławia i Drohobycza pobierali opłatę od 30 do 40 centów od osoby, a teraz tylko 15 centów. Jed-

---

[839] Ibidem.
[840] Ibidem.
[841] Ibidem.
[842] Ibidem, s. 92–93.
[843] Ibidem, s. 93.
[844] З. Філіпов, *Мистецтво Дрогобицької фотографії*, Дрогобич 2011, с. 93–95.
[845] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 93.

nak pasażerowie byli zmuszeni nie tylko sami załadowywać swój bagaż, ale czasami jechać na czyichś kolanach, ponieważ przewoźnik maksymalnie załadowywał swój wóz innymi pasażerami. Tymczasem na tych wozach zamontowano przedziały i ławki, które bardziej przypominały „szczeble w kojcu", gdzie jednocześnie jechało od 20 do 30 osób. Woźnica „na przejażdzce wynoszącej zaledwie milę bądź co bądź zarobić musi kilka guldenów"[846]. Skomentował jednak: „Z jaką jednak wygodą taka jazda połączona, o to nikt się nie pyta"[847]. Dalej napisał: „W Borysławiu nie mogłem długo bawić: błoto a raczej wosk, którym ziemia przesiąknięta, sięgało mi po kostki i utrudniało wszelkie przedsięwzięcia"[848]. Poza tym sami mieszkańcy Borysławia dali jasno do zrozumienia podróżnikowi, że jeśli nie zamierza zatrzymać się u nich na kilka dni, będzie zmuszony wyjechać, gdy tylko nadarzy się okazja, ponieważ był piątek. Okazało się, że w sobotę G. Kohn nie byłby w stanie znaleźć w Borysławiu żadnego fiakra, wozu ani woźnicy, który zgodziłby się zawieźć podróżnika na dworzec kolejowy. Jednocześnie żadne pieniądze by tutaj nie pomogły. Oznacza to, że harmonogram pracy woźniców w sobotę po prostu nie istniał, a ludzie musieli poruszać się samodzielnie. Ponieważ jednak nauczyciel z Sambora bardzo chciał wziąć udział w ogólnym zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego, który był zaplanowany tego samego dnia, 17 lipca, w Brodach, podróżnik po obiedzie, wraz z pewnym znajomym panem, udał się na borysławski dworzec kolejowy. Nawet na dworcu, z powodu błota i opóźnienia pracownika obsługującego bagaż, G. Kohn prawie spóźnił się na pociąg. Po tym wydarzeniu pojechał do Brodów, gdzie przebywał od 21 do 24 lipca razem z innymi nauczycielami na różnych sekcjach i spotkaniach[849].

Czwarta część opisu podróży G. Kohna poświęcona była wędrówce ze Stryja do Stanisławowa. W drodze autor zatrzymał się w Bolechowie, aby opisać tutejszy przemysł, zwłaszcza fabrykę skór (garbarnię). 7 sierpnia 1879 r. podróżnik był gościem lokalnej elity żydowskiej, doktora Leona Fruchtmana i dyrektora Nehemiasza Landesa. Wziął również udział w spotkaniu Towarzystwa Prawniczego w Bolechowie, które odbyło się 9 sierpnia 1879 r. Poza tym opisał mentalność i poziom wykształcenia społeczności żydowskiej, a także skupił się na lokalnej historii o tym, jak bolechowscy mieszkańcy ukarali złodzieja w 1743 r. Potem odwiedził Dolinę, opisując jej dziwne położenie, a także zabytek historyczny – klasztor dominikański. Następnie udał się do Kałusza i na lokalny rynek, zwracając uwagę na fakt, że tamtejsze fabryki już dawno zbankrutowały. Gotthilf Kohn opublikował informację o założeniu miasta, a także o gościnności mieszkańców. Opisał także ratusz, rzadkie miejscowe rękopisy i księgi, stromą klatkę schodową budynku, archiwum miejskie (akty prawa magdeburskiego, przysięgę hebrajską, klątwę i akty protestacyjne). Po przybyciu do Stanisławowa znalazł wiele opisów niedawnego pożaru miasta w 1868 r., a także zwrócił uwagę na zasługi burmistrza doktora Kamińskiego. Ponadto G. Kohn zebrał wiele lokalnych anegdot „o Rzymianach", które od dawna krążyły wśród miejscowej ludności. Dalej udał się do staroruskiego Halicza, opisując m.in. poziom rozwoju intelektualnego miejscowej ludności i jej tradycje edukacyjne. Ciekawe wydawało mu się codzienne życie lokalnej społeczności karaimów krymskich, które przykuło jego uwagę rzekomo sfałszowanymi dokumentami i aktem założycielskim gminy, choć, jak wiadomo, przedstawiciele wyznania ortodoksyjnego i karaimskiego gmin żydowskich bardzo często skarżyli się na siebie, ponieważ łączył ich długotrwały spór ideologiczny. Następnie podróżnik udał się do Tyśmienicy,

[846] Ibidem, s. 94.
[847] Ibidem.
[848] Ibidem.
[849] Ibidem, s. 95.

Niżniowa, gdzie spotkał hrabiego Teodora Lanckorońskiego, a dalej do Tłumacza i z powrotem do Stanisławowa[850].

Piąta podróż G. Kohna odbyła się do miasteczka Rudki, gdzie opisał słynne zabytki architektury, odwiedzając jednocześnie nadinspektora skarbu pana Wasilewskiego. Następnie podróżnik udał się do Gródka, zwracając uwagę na szczególną czystość i porządek w mieście. Tutaj zatrzymał się u burmistrza miasta Ksawerego Promińskiego. Następnie przybył do Lwowa, gdzie szczegółowo opisał jego niezwykły rytmu życia. Podróżnik spędził trochę czasu w historycznym mieście Żółkiew, gdzie opisał miejscowy szpital z oddziałem dla umysłowo chorych. Dalej udał się do Sokala, Krystynopola (dziś Czerwonogród,), a później wrócił do Lwowa, gdzie opisał dzieło Jana Majteki *Bitwa pod Grunwaldem*. W ramach tej podróży G. Kohn ponownie odwiedził Dobromil i Przemyśl, skąd pojechał do Jarosławia. Podróż zakończyła się opisem Niżankowic. Następnie autor ponownie udał się do Lwowa, skąd powrócił do Szczyrca, Mikołajowa, Dorohowyża, w którym opisał dom dla sierot i zakład poprawczy dla reedukacji młodocianych przestępców[851]. Autor rozpoczął pisanie tej części podróży w Samborze 7 października 1879 r. i tam zakończył ją 10 listopada. 11 listopada 1879 r., pod koniec publikacji swojego dziennika podróży, G. Kohn wyraził prawdziwe poczucie potrzeby takiego opisu dla przyszłych pokoleń:

> Ukończyłem niniejszym opowiadanie moich przygód podróżnych. Może czasem znudziłem niemi czytelnika. Może czasem w opowiadanie lekkie wmieszała się rzecz poważniejszej treści, nie koniecznie zajmująca ogół. Ale ja nie pisałem z zamiarem bawienia publiczności: to co spod pióra mego wypłynęło, nie jest powieścią, albo lekkim romansem jakimś. Ja pragnąłem jedynie działać na polu rzetelnej reformy przez kształcenie ogółu i oddziaływanie nań, rzucając tu i owdzie [jak] gdyby iskry: uwagi, myśli, spostrzeżenia. Nie jeden zacny uczynek, nieznany ogółowi, wymagał podniesienia go; niejedna wada naszego społeczeństwa zasłużyła na naganę. Poeta ulega mimo woli wpływom wszystkiego co piękne i wzniosłe: jego porywa zarówno lekki szmer strumyka i potężna mowa Stworzyciela, objawiająca się w dziele ręki Jego, w piorunach i grzmotach. Krytyk powinien być zimnym, powinien stać ponad walką stronnictw. Autor piszący dla ogółu ogólne wrażenia z podróży, powinien łączyć przedmioty i krytyka, i poety. Zadanie arcytrudne! Tylko temu, który zachował czystość i nieskalaność duszy, wolno będzie przy końcu ziemskiej pielgrzymki zawołać: „Jestem u celu!"[852].

W ogóle opis podróży miał dość zawiły charakter, bo autor też „biblijnie ukazywał historyczne znaczenie społeczności hebrajskiej" w ówczesnym kapitalistycznym świecie, przeoczył ważne fakty porównawcze dotyczące rozwoju innych społeczności narodowych. Z drugiej strony opisy podróży G. Kohna są dziś unikalnym źródłem do historii nie tylko ziemi drohobyckiej w roku 1879, ale także całego obwodu lwowskiego, ponieważ był to czas, kiedy życie społeczno-polityczne, kulturalne i religijne Galicji ewoluowało w kontekście wielokulturowych reform poskładanego z kawałków i policyjnego imperium Habsburgów.

Historia podróży Gottliefa Kohna i jego udziału w posiedzeniu Towarzystwa Pedagogicznego w Brodach, które odbyło się 17 lipca 1879 r., związana jest z historią innego ciekawego przewodnika powstałego w tym samym roku na temat tego samego zjazdu, ale już w Drohobyczu. Przewodnik ten przez ponad dwie dekady pozostawał niedatowany

---

[850] Ibidem, s. 106–138.
[851] Ibidem, s. 138–164.
[852] Ibidem, s. 163–164.

i nieautoryzowany. Tak więc jednym z najcenniejszych opisów Drohobycza, przeznaczonym głównie dla podróżników, nauczycieli i badaczy tamtych czasów, jest polskojęzyczny rękopiśmienny opis tego miasta z 1879 r., który, jak sądzimy, został opracowany przez znanego galicyjskiego pisarza, pedagoga i podróżnika Bolesława Adama Baranowskiego (1844–†1916). Po ukończeniu Uniwersytetu Lwowskiego w 1867 r. przez długi czas wykładał we Lwowie, Stanisławowie i innych miejscowościach. Od 1877 r. pracował jako inspektor szkół miasta Lwowa, a w 1885 r. został wybrany okręgowym inspektorem szkół w jednej trzeciej terytorium Galicji. W 1876 r. B. Baranowski przygotował wspólnie z L. Dziedzickim podręcznik geografii *Geografia powszechna*, który do 1900 r. doczekał się aż 6 wydań. Wspólnie z L. Tatomirem wydawał popularne czasopismo pedagogiczne „Szkoła", które ukazywało się w latach 1882–1884[853].

Badacze przez długi czas nie byli w stanie rozwikłać zagadki, kto tak naprawdę stworzył *Przewodnik po Drohobyczu i okolicach*, który jest przechowywany w dziale rękopisów Lwowskiej Biblioteki Naukowej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy im. W. Stefanyka[854]. L. Tymoszenko jako pierwszy zauważył, że we wstępie wspomniano, iż przewodnik został przygotowany na zjazd Towarzystwa Pedagogicznego w Drohobyczu, który zaplanowano na 1880 r. Pozwala to nam datować rękopis na koniec lat 70. XIX w. Potwierdza to także fakt, że najpóźniejsze wydarzenie wymienione w przewodniku odnosi się do roku 1878. Ponadto w tekście przewodnika zaznaczono, że w 1875 r. wybrano radę gminy Drohobycza oraz burmistrza Wiktora Błażowskiego, który pomagał w organizacji tego zjazdu. Jednak do tej pory nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że zgodnie z rządowym szematyzmem epoki austriackiej, Wiktor Błażowski został wybrany burmistrzem Drohobycza w 1879 r.[855] zamiast Jana Brynkowskiego[856]. Błażowski pełnił tę funkcję co najmniej do 1888 r.[857] Bolesław Adam Baranowski nie mógł więc rozpocząć części wstępnej swojego rękopisu przed oficjalnym mianowaniem nowego burmistrza, o którym wspomina we wstępie do przewodnika.

Warto zauważyć, że przewodnik po Drohobyczu i okolicach był już przedmiotem badań lwowskich i drohobyckich naukowców (J. Isajewicz, J. Hrycak, M. Szałata i inni). Jednak dopiero świętej pamięci profesor Mychajło Szałata podjął pierwszą próbę przypisania autorstwa rękopisu. Badacz błędnie przyjął, że należał on do Józefa Promińskiego, autora jednej z pierwszych rękopiśmiennych monografii o Drohobyczu[858]. W tej współczesnej dyskusji L. Tymoszenko dodał ważne dla historiografii Drohobycza szczegóły, takie jak fakt, że J. Promiński był urzędnikiem miejskim, emerytowanym w latach 60 i 70. XIX w., będąc radnym i honorowym obywatelem miasta. Z jego pomocy przy pisaniu broszury o Drohobyczu korzystał W. Płoszczański, o czym już wcześniej wspominaliśmy, a o czym

---

[853] І. Жалоба, *Барановський Болеслав* [w:] *Енциклопедія Сучасної України*, Редкол.: І. М. Дзюба, А. І. Жуковський, М. Г.Железняк [та ін.], Київ 2003, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://esu.com.ua/article-40436

[854] ЛНБ НАНУ ім. В. Стефаника, Ф. Баворовських, Спр. 1104/I, арк. 1–83.

[855] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1879*, Lwów 1879, s. 282.

[856] Ibidem, Lwów 1878, s. 293.

[857] Ibidem, Lwów 1888, s. 273.

[858] М. Шалата, *Перші дослідження історії Дрогобича* [w:] *900 років Дрогобичу: історія і сучасність. Тези доповідей міжвузівської краєзнавчої науково-практичної конференції*, Дрогобич 1991, с. 3–4.

w okresie międzywojennym niejednokrotnie wspominał inny znany drohobycki historyk i muzealnik, profesor drohobyckiego Państwowego Gimnazjum Mścisław Mściwujewski (1883–†1954)[859].

To właśnie J. Promiński opracował katalog dokumentów znajdujących się w archiwum miejskim. O jego niepublikowanej pracy wspominali także polski nauczyciel i urzędnik rady drohobyckiego magistratu Franciszek Zych (1863–†1934)[860], Feliks Gontkiewicz (1861–†1933)[861], a także kustosz Archiwum Bernardynów we Lwowie Helena Polaczkówna[862] (1881–†1942)[863] – autorzy znanych publikacji o mieście (rękopis J. Promińskiego jest na ogół datowany na 1872 r.)[864]. Później L. Tymoszenko poparł nawet jeden z argumentów przedstawionych przez M. Szałatę, że przewodnik zawiera obszerną opowieść o „złym geniuszu" miasta w XVIII w. Zelmanie Wolfowiczu, o którym materiał z rękopiśmiennej monografii J. Promińskiego wykorzystał F. Zych, publikując pierwszą źródłową pracę na temat Z. Wolfowicza[865]. Do dziś nie wiadomo, jaki materiał porównywał M. Szałata – przewodnik czy monografię Promińskiego (1872) z publikacją F. Zycha. Ponieważ nadal nie wiadomo, gdzie znajduje się niepublikowana monografia J. Promińskiego, napisana przez autora w 1872 r. z okazji nadania mu tytułu honorowego obywatela przez magistrat Drohobycza, założenie M. Szałaty wydaje się nam zupełnie bezpodstawne (odwołuje się on np. do s. 53–54 przewodnika, który niestety nie zawiera niezbędnych informacji)[866]. Dlatego kwestia autorstwa przewodnika pozostawała otwarta, podobnie jak kwestia odnalezienia „monografii" J. Promińskiego. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to obecnie wiadomo, że liczyła ona 70 stron zapisanych drobnym pismem odręcznym i nosiła dosłowny tytuł: *Monografia miasta Drohobycza*, o czym świadczą wzmianki o niej F. Zycha[867] i innego znanego drohobyckiego historyka, Z. Kultysta[868].

---

[859] M. Mściwujewski, *Na Koguciku [poddrohobyckie wykopaliska]*, „Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej", № 19, Wrocław 2016, S. 7; M. Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, Cz. I, Drohobycz 1935, 109 s.

[860] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896, 44 s.

[861] F. Gątkiewicz, Cz. 1, Część opisowa ogólna, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1903, Drohobycz 1903, s. 3–27; Cz. 2. Część historyczna, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1904, Drohobycz 1904, s. 3–46; Cz. 3. Materiały do historii kościoła w Drohobyczu, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1905, Drohobycz 1905, s. 3–35; F. Gątkiewicz, *Z archiwum Drohobycza. Zbiór przywilejów, aktów granicznych, lustracji, memoriałów ipt.*, Drohobycz 1906, 407 s.

[862] В. Тельвак, *Полячкувна Хелена* [w:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 8: Па–Прик., Київ 2011, с. 412; S. Ciara, *Helena Polaczkówna (1881–1942) – custodian of the Bernardine archives in L'viv*, „Visnyk of the Lviv University. Series Bibliol. Libr. Stud. Inform. Techn.", Is. 6. L'viv 2011, P. 250–258.

[863] Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563, Wyd. H.Polaczkówna, Nakładem Towarzystwa Naukowego, Lwów 1936, 156 s.

[864] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст…*, с. 557–561; Його ж, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy"*, „Фортеця" збірник заповідника „Тустань", Кн. 1: на пошану Михайла Рожка, Львів 2009, с. 632–635; Його ж, *Історія давнього Трускавця (XV початок XIX ст.): підсумки і перспективи дослідження*, „Східноєвропейський історичний вісник, Спеціальний випуск", Дрогобич 2017, с. 12–13.

[865] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*., 44 s.

[866] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст…*, с. 557–561; Його ж, *Опис замку Тустань в Уричі*…, с. 632–635; Його ж., *Історія давнього Трускавця*…, с. 12–13.

[867] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*., s. 4–5, 7.

[868] Z. Kultys, *Historya gimnazjum drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie Dyrekcyi C. K. Wyższego

Z drugiej strony L. Tymoszenko zwrócił uwagę na zapiski umieszczone na odwrocie strony tytułowej rękopisu, z których rzekomo wynika, że został on podarowany bibliotece Fundacji W. Baworowskiego w 1916 r. przez drohobyckiego radnego Bolesława Adama Baranowskiego. Zamiast tego rok ten wskazywał na rok śmierci autora rękopiśmiennego przewodnika, a sama data została zaznaczona ołówkiem przez jednego z archiwistów, który dowiedział się o śmierci słynnego nauczyciela. Trzeci (nienumerowany) arkusz zawiera kolejny ciekawy wpis:

> Do Szanownego Pana Zygmunta Sawczyńskiego, prezesa Towarzystwa Pedagogicznego, dyrektora seminarium nauczycielskiego […], posła na sejm krajowy…[869].

Już w 2003 r. L. Tymoszenko sugerował, że rękopis mógł być podarunkiem na zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego w 1880 r., jednak nadal nie udało mu się potwierdzić tej hipotezy.

Naszym zdaniem, biorąc pod uwagę fakt, że nowy burmistrz Drohobycza W. Błażowski starał się zwrócić uwagę na swój nowy program rozwoju miasta, dołożył wszelkich starań, aby jak najszybciej zorganizować zjazd Towarzystwa Pedagogicznego w Drohobyczu. Jednak zjazd ten musiał zostać odłożony na rok 1880, ponieważ władze Brodów już wcześniej zaprosiły do siebie nauczycieli z Lwowszczyzny. W tym samym czasie Bolesław Baranowski, będąc radnym Rady Szkolnej Krajowej i częstym bywalcem w powiecie drohobyckim podczas systematycznych inspekcji szkolnych, postanowił własnoręcznie i pięknie wykonać upominek dla swojego szefa i dobrego przyjaciela, dodając w swoim przewodniku wpis następującej treści:

> „Wielmożnemu panu Zygmuntowi Sawczyńskiemu [1826 r.–†1893], prezesowi Towarzystwa Pedagogicznego, dyrektorowi Lwowskiego Seminarium Nauczycielskiego, namiestnikowi szkoły Cesarsko-Królewskiej, ambasadorowi sejmu regionalnego”[870].

Tym prezentem B. Baranowski chciał spowodować, aby jego przyjaciel Z. Sawczyński miał szczegółowe pojęcie o Drohobyczu i jego dawnych okolicach, udając się na zjazd, który miał się odbyć w 1880 r., a także, mając pod ręką odręcznie napisany przewodnik, mógł w wolnym od zjazdu czasie swobodnie podróżować najpopularniejszymi wówczas trasami z Drohobycza do Truskawca i zamku Tustań w Uryczu. Innymi słowy, przewodnik ten miał ułatwić bliskiemu przyjacielowi i przewodniczącemu kongresu podróżowanie po Drohobyczczyźnie.

Wśród najbliższych Drohobyczowi miejsc, które przyciągnęły uwagę B. Baranowskiego, były Truskawiec, Borysław i Zamek Tustań w Uryczu. Niekiedy autor uciekał się do liryki pedagogicznej, na przykład, przed opisem Truskawca zacytował wiersz, a we wstępie zamieścił frazę: „Jeżeli Drohobycz nie ma ani Pienin ani Dunajca ani tylu historycznych ruin, to przecież i u nas znajdzie turysta niejedno godne widzenia”[871].

Leonid Tymoszenko zauważył, że opis Drohobycza podzielony jest na podrozdziały: wstęp, o kościele, klasztorze karmelitów, kościele św. Piotra i Pawła, wspomniany opis

---

Gimnazjum w Drohobyczu, Drohobycz 1908, s. 4, 5; ponadto З. Култис робить посилання на два маловідомі розділи монографії Й. Промінського під назвою *Історія міста Дрогобича* (С. 5) та розділ „Школи” (С. 8).

[869] ВР ЛН ННБУ, Ф. Баворовських, Спр.1104/I, арк.[III].

[870] Ibidem.

[871] Ibidem, ark. 30–33.

dotyczący Z. Wolfowicza itp. Jak wynika z tekstu, autor korzystał z archiwum miejskiego i archiwum żupy. We wstępie opisano legendarne założenie miasta, a następnie opis kościoła, w którym wymieniono główne akty regulacyjne i fundacyjne. Przedstawiono interesujący materiał dotyczący aranżacji świątyni katolickiej, jej wnętrza itp. Należy również zwrócić uwagę na chronologiczną kolejność przedstawienia materiałów, w odróżnieniu od opisu F. Siarczyńskiego. Ponadto, bez wystarczającej analizy krytycznej, autor zbytnio opiera się na legendach i tradycjach, co nie jest generalnie wadą popularnych esejów o historii lokalnej. Większość informacji o mieście nie jest odkryciem dla współczesnego czytelnika, ale kilka wątków jest niezwykle interesujących. Jedno z przesłań przewodnika ma pierwszorzędne znaczenie: informacja, że starożytny kościół drohobycki (Kościół Najświętszej Maryi Panny) znajdował się na początku ulicy Floriańskiej, gdzie w XIX w. Stał pomnik św. Floriana, co potwierdza znaną hipotezę o lokalizacji obiektu[872].

Studiując ten przewodnik, L. Tymoszenko odkrył szereg uderzających błędów, które nie powinny wprowadzać w błąd współczesnego czytelnika. Na przykład na nagrobku Katarzyny Ramułtowej w kościele widnieje data 1572, a nie 1517, jak podano w przewodniku B. Baranowskiego[873]. W 1339 r. król Kazimierz nie przyznał żadnych dotacji dla Drohobycza, a herb miasta z dziewięcioma topkami solnymi, oficjalnie nadany w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nie został jeszcze odnotowany[874]. Ogólnie rzecz biorąc, podana opowieść o przybyciu Polaków do Drohobycza w XIV w., podobnie jak wersja o założeniu miasta, nie odbiegają od oryginału[875]. Jednak znaczenie faktograficzne tego pierwotnego źródła dla historii podróży do Drohobycza, Truskawca i Urycza w 1879 r. jest niezaprzeczalne, dlatego w tej książce publikujemy je ponownie w ukraińskim tłumaczeniu profesora Leonida Tymoszenki.

W historii podróży po Drohobyczczyznie na początku lat 80. XIX w. powstanie i publikacja 15-tomowego wydawnictwa książkowego *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, było swego rodzaju rewolucją, gdyż stał się on podróżniczą encyklopedią i informatorem na kilka kolejnych dekad. To zakrojone na szeroką skalę dzieło, które wymknęło się nawet cesarskiej cenzurze dzięki swojemu tytułowi, zostało opublikowane na przełomie XIX i XX w. przez trzech znanych badaczy i podróżników tamtych czasów: polskiego geografa, redaktora czasopisma „Wędrowiec", magistra fizyki i matematyki Uniwersytetu Warszawskiego Filipa Sulimierskiego (1843–†1885), magistra fizyki i matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, podróżnika Bronisława Chlebowskiego (1846–†1918) oraz znaczącego polskiego ziemianina, kandydata nauk dyplomatycznych i słynnego podróżnika Władysława Walewskiego (1818–†1890). Dzieło ukazało się dzięki darowiznom polskiego geologa i i twórcy wydobycia ropy naftowej z Morza Kaspijskiego Witolda Zglenickiego (1850–†1904) oraz funduszom zebranym za pośrednictwem kasy im. Józefa Mianowskiego. Do dziś *Słownik geograficzny*… stanowi źródło do badań nad historią i geografią Europy Środkowo-Wschodniej. W drugim jego tomie autorzy zebrali obszerne informacje na temat historii i geografii nie tylko miasta Drohobycza, ale także powiatu

---

[872] Л. Тимошенко, *До історії давніх об'єктів сакральної культури Дрогобича*, „Літопис Бойківщини" 2003, Ч. 2/65 (76), с. 83–85.

[873] Н. Петрушак, *До історії створення надгробка Рамултової з дрогобицького костьолу*, ДКЗ, Вип. V, Дрогобич 2001, С.73.

[874] А. Гречило, *До питання про герб Дрогобича*, ДКЗ, Вип. III, Дрогобич 1998, С.173–177; Л. Тимошенко, *Свідчення про герб Дрогобича: сенсації не буде*, „Галицька Зоря" 2003, 20 червня.

[875] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст*…, с. 557–561.

drohobyckiego[876], z hasłami obejmującymi cały region wokół miasta, a także pobliskie wsie i przysiółki, rzeki, jeziora i szczyty górskie. Opis zawiera lokalizację geograficzną i administracyjną, dane statystyczne i demograficzne (często zawierające dane religijne) oraz wiele informacji na temat szkół, przemysłu i handlu, transportu i rolnictwa. Dane te często wzbogacane są krótkim rysem historycznym, nazwiskami kolejnych właścicieli i urzędników (państwowych, lokalnych i religijnych) czy znanych mieszkańców. Jednocześnie autorzy potwierdzili wiele faktów historycznych prawdziwymi źródłami, które znajdowały się w archiwach miejskich ratusza lub innych instytucji państwowych, gospodarczych, publicznych i religijnych. Opis Drohobycza i powiatu zawiera również współrzędne geograficzne z dokładnością do stopnia i minuty, jednak długość geograficzna liczona jest od południka przechodzącego przez wyspę El Hierro (łac. Ferro), która znajduje się 17°39′46″ na zachód od południka Greenwich. Dlatego od wartości długości geograficznej podanej w słowniku należy odjąć około 17°40′, aby uzyskać lokalizację w stosowanym współcześnie zapisie.

Naszym zdaniem, podróż B. Chlebowskiego do Drohobycza i jego najbliższych okolic miała miejsce w okresie między 1870 r. a styczniem 1879 r., ponieważ zebrane materiały dotyczące Drohobycza i powiatu zawierają dane statystyczne, geograficzne i historyczne z lat 1870–1879. W opracowaniu kluczowego bloku tematów krajoznawczych dotyczących historii Drohobycza i powiatu drohobyckiego wydatnie pomógł znany polski historyk ukraińskiego pochodzenia, pisarz, rodak ze wsi Rychtycze Maurycy Dzieduszycki (1813–†1877)[877]. W tym czasie był już pełnoprawnym członkiem Polskiej Akademii Nauk, dobrze znał lokalną historię, dlatego często brał udział w archeologicznych wyprawach badawczych do Drohobycza. Po jego śmierci w 1877 r. poszukiwania i zbieranie danych do opisu powiatu drohobyckiego były kontynuowane. Górna data zbioru materiałów opisowych do słownika wynika również z faktu, że dane dotyczące rejestracji uczniów na rok szkolny 1880, które są najpóźniejsze w opisie Drohobycza, można było znaleźć w grudniu 1879 r. Natomiast, ostateczna korekta i redakcja materiałów o Drohobyczu miała miejsce w latach 1879–1880, gdyż drugi tom został ocenzurowany w Warszawie dopiero 28 listopada 1880 r.[878] Jednocześnie należy wziąć pod uwagę, że lista bezinteresownych stałych i okresowych pracowników redakcji słownika została sporządzona na podstawie informacji zawartych we wstępie do pierwszej części dzieła, napisanym przez Filipa Sulimierskiego 20 listopada 1879 r.[879] Zatem podróże autorów i gromadzenie przez ich respondentów materiałów do opisu Drohobycza i powiatu były wyraźnie prowadzone przez długi okres czasu, w latach 1870–1879. Wreszcie redaktorzy zawsze mieli pod ręką informatorów i badaczy z różnych dziedzin, którzy pomagali w wyjaśnianiu informacji podczas zbierania danych dla konkretnej miejscowości. W tym celu wykorzystano zarówno dane urzędowe, jak i te nadesłane przez pasjonatów lokalnej historii, którzy zaangażowali się dobrowolnie lub odpłatnie. Ich wkład w powstanie dzieła jest znaczący, co redaktorzy słownika mocno podkreślali w przedmowie. Już w momencie wydania publikacja ta stanowiła niezwykle cenny w skali światowej przykład encyklopedycznego opracowania poświęconego nie tylko dziejom ziemi drohobyckiej. Do dziś słownik jest jednym z głównych źródeł do badania dziejów Drohobycza w XIX w. w zakresie geografii

---

[876] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 2: [*Derenek-Gżack*], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 150–157.

[877] M. Tyrowicz, *Dzieduszycki Maurycy Ignacy Aleksander* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. VI, Kraków 1948, s. 113–116

[878] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*…, T. 2, Warszawa 1881, s. 4.

[879] Ibidem, T. 1: [*Aa–Dereneczna*], s. 5–12.

historycznej, genealogii, kulturoznawstwa, etnologii, religioznawstwa itp. W istocie był to pierwszy usystematyzowany opis historii i geografii Drohobyczczyzny, który nie miał współczesnego odpowiednika i był dostępny dla niemal wszystkich grup ludności. Biorąc pod uwagę obszerne informacje zawarte w opisie Drohobycza i powiatu na łamach *Słownika geograficznego*…, a także liczne współczesne historiografie w opracowaniach miasta, uważamy za stosowne ponowne odtworzenie go w dosłownym brzmieniu zgodnie z oryginałem w Załącznik nr 1 do naszej książki.

Szczególne znaczenie w historii podróży do źródeł solnych i roponośnych w regionie Drohobyczczyzny mają dzieła ukraińskiego geniusza narodowego Iwana Franki, który był nie tylko uczestnikiem wypraw Iwana Werchrackiego i naocznym świadkiem rozwoju Drohobycza z prowincjonalnego miasteczka w „chwalebne miasto", które stopniowo przekształciło się w biznesową stolicę „Krainy soli i nafty". Będąc zapalonym podróżnikiem, I. Franko starał się zebrać jak najwięcej materiałów na temat historii, kultury i gospodarki swojego rodzinnego regionu. Jednym z jego mało znanych obszarów gromadzenia informacji na terenie Drohobyczczyzny był temat produkcji soli. Już podczas nauki w drohobyckim gimnazjum I. Franko często przechodził obok warzelni soli, ponieważ wśród jego kolegów z gimnazjum byli przedstawiciele dawnego żydowskiego rodu Limbachów, którzy mieszkali w biednych dzielnicach przedmieścia Zawiżne, niedaleko solnej fabryki. W swoim dziele *Ziarnko gorczycy* autor tak pisał o mieszkaniu swojego przyjaciela:

> Obydwaj Limbachowie, ojciec i syn, mieszkali daleko, na przedmieściach Zawiżnego. Chociaż było lato, było gorąco i od dawna nie padało, na ulicy tworzyły się głębokie kałuże nieprzeniknionego błota, w których jeden po drugim grzęzły chłopskie wozy, załadowane drewnem na opał, które wozili do warzelni soli. Chata, w której mieszkali Limbachowie, była biedną podmiejską lepianką, pokrytą słomą, brudną i obskurną. Był tam mały ciemny przedsionek, z którego na prawo i lewo wychodziły małe czarne drzwi; po prawej stronie, w malutkim pokoiku z jednym oknem, mieszkali Limbachowie; po lewej stronie, w kuchni, która była równie mała, ale bardziej schludna, mieszkała właścicielka domu, gospodyni, która wynajmowała drugą połowę Limbachowi i za niewielką opłatą dawała swoim lokatorom jedzenie i prała im ubrania, jakie mieli[880].

W latach 1867–1875 I. Franko odnotował stały ruch wydobywczo-przemysłowy fiakrów i transportu konnego wokół warzelni soli, ponieważ istniały stałe dostawy drewna do ogrzewania i transportu produkowanej soli. Dlatego na skrzyżowaniu ulic Żupnej i Stawu Solnego zawsze istniał problem „zniszczonych dróg" i bagnistych zagrożeń, co poważnie wpływało na komfort życia całego przedmieścia.

W 1879 r. pisarz skupił swoją uwagę na wyjątkowym poemacie *Historia topki soli*, który poświęcił świętej pamięci swojego ojca, kowala Jakowa Franki. Wiersz został po raz pierwszy opublikowany w czasopiśmie „Kultura" w 1925 r. (nr 5, s. 72–94), a dzieło archeograficzne do przedruku przygotował M. Woźniak. Poemat pozostał niedokończony. Zachowały się trzy niekompletne autografy utworu: 1. Szkic autografu pierwszej części poematu, zapisany na marginesie rękopisu utworu dramatycznego *Ostatni rycerz*; 2. Szkic autografu drugiej, niedokończonej części poematu, przerwany na 46. strofie; 3. Ukończony autograf,

---

[880] І. Франко, *Гірчичне зерно* [w:] І. Я. Франко, *Зібрання творів у 50-ти томах + додаткові томи (далі – Зібрання творів у 50-ти томах)*, Т. 21, Київ 1979, с. 323; В. Галик, *„Там город преславний Дрогобич лежить…" (вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упорядкування, передмова і коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2008, с. 71–73.

zawierający pełny tekst pierwszej części oraz 11 strof drugiej części poematu. To właśnie ten autograf M. Woźniak opublikował w czasopiśmie „Kultura", a sam utwór sygnowany jest w oryginale datą 1879 r.[881] Przewodnim motywem wiersza *Historia topki soli* jest rola pracy w życiu człowieka. Został on napisany pod znacznym wpływem *Boskiej komedii* Dantego, którą Franko przetłumaczył na język ukraiński, gdy był młody. W pierwszych wersach *Historii topki soli* pojawia się jedynie ogólny alegoryczny obraz wędrówki poety po ścieżce życia w poszukiwaniu prawdy i dobra. W przeciwieństwie do Dantego, ten obraz u Franki – poety rewolucyjnej demokracji – wzmacnia jego niezachwianą wiarę w prawdę i dobro, w ich ostateczne zwycięstwo w życiu społecznym. To nie przypadek, że w wierszu *Rubacz* z 1882 r., który stał się podstawą późniejszego opowiadania, wydanego po raz pierwszy w języku polskim w 1881 r.[882], a następnie włączonego do ukraińskiego zbioru „Siedem bajek"[883], Franko napisał:

W podróży życia dużo wędrowałem,
błądziłem, bo szukałem prawdy i dobra,
wiernie wierząc w dobro i prawdę.

I w ciemnym lesie raz zabłądziłem:
nie było ścieżki, las dookoła i łomy,
strach ściskał moje chore serce.

I grzmot już grzmiał od zachodu,
już błyskało.. I moje serce
zapytałem: „O serce gdzie, dokąd idziemy?"

Poemat *Historia topki soli* zaczynał się od słów „W podróży życia dużo wędrowałem…", była to jednak podróż w głąb historii soli w ukraińskiej kulturze ludowej. Poemat jest o tyle interesujący, że I. Franko opisuje przeznaczenie topki solnej w kulturze duchowej Bojków Drohobyczyzny, jej strategiczne i zarazem święte miejsce w codziennym życiu. Ciekawe, że ukraiński geniusz nazywa topkę tym samym słowem, co za jego czasów – „towłpka", od słowa wbijać do formy lub tłoczyć w formę. Dowiemy się również, jakie znaczenie w chacie bojkowskiej miała „topka soli gospodarza", a także do przygotowania jakich potraw najczęściej jej używano. Na zakończenie I. Franko wykorzystuje własną wiedzę o tradycjach stosowania soli na terenie Drohobyczczyzny, a także legend i opowieści związanych z jej wartością wśród prostych ludzi.

Sam poeta nie ujawnił tytułu utworu. W poemacie często wspomina się o grudce soli, jednak jej historia owiana jest tajemnicą. Pierwszy raz czytamy o niej w epizodzie, w którym opisano, jak podróżnik wszedł do domu, a Fruzja podała mu na kolację gotowane ziemniaki. Okazało się jednak, że do ziemniaków nie ma soli. Przypadkowo rozglądając się, przybysz zobaczył pod obrazami na tablicy „topkę soli poczerniałą od dymu", która najwyraźniej stała tam od dłuższego czasu, ponieważ „osadziła się na niej grubą warstwa dymu i sadzy". Jednak

[881] І. Франко, *Історія товпки солі. Поема посвячена пам'яті батька мого Яця-коваля* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 4, Київ 1976, с. 396–426.

[882] *Miron [I. Franko]*, „Przegląd Społeczny: pismo naukowe i literackie", R. 1, T. 2, Lwów 1886, s. 233–239.

[883] І. Франко, *Сім казок*, Львів 1900, с. 3–14.

„topka” poczerniała również dlatego, że podczas suszenia soli w drohobyckiej warzelni do form dostawał się również ogień lub wysoka temperatura i dym, co powodowało, że stawała się ona zadymiona lub zwęglona. W końcu w poemacie pisarz wspomina o soli ponad 15 razy, nadając jej kluczową rolę w życiu prostej rodziny bojkowskiej z przedgórza Drohobycza:

Historia topki soli

Tymczasem, na stole gorące barabole,
postawiła, spojrzała w bok
„Ach” – powiedziała – „nie mamy soli!”

„Co robić? – powiedziałem. – Człowiek
będzie jadł nawet bez soli, gdyż jest bardzo głodny!”
I rozejrzałem się dookoła, więc minął już rok,

i zobacz! Pod belką, gdzie zwykle
w domach wiszą ikony świętych,
Przez przypadek zobaczyłem na środku ściany

na desce, wśród suchych wianków
a pisanek wyblakłych
poczerniałą od dymu topkę soli. To znaczy, że od dawna,

nikt jej nie dotykał, bo opadła
na nią gruba warstwa dymu i prochu
„Ale jest sól! – powiedziałam i zaskoczony

wskazał jej na topkę
Czy nie sól ja zobaczyłem?
Ach, Pan zobaczył tę sól? – powiedziała ona
O nie! O nie! To jest sól ojca!

Tej soli od dawna u nas nikt
nie dotyka
To, mówią, święta sól!” –
Święta? Ta sól? I dlaczego uważana jest za świętą?

„Nie wiem. Ale mój tatuś codziennie
modlił się do niej jak do świętej,
i płakał… modliłam się przy nim i ja
i nadal się modlę.” – „A po co to jest?” –
„Nie wiem! Tatuś tak mi powiedział.
W końcu sama się przekonałam, że wiele,

o wiele łatwiej jest na sercu, jak
się przed nią pomodlę! Również dzisiaj żarliwie
modliłem się.. To jest, mówi tatuś, znak.

Kiedy zapytał ją o sól Fruzja odpowiedziała, że tej soli nie można brać, bo jest świętą. A na pytanie: dlaczego jest świętą, odrzekła, że jej ojciec modlił się do niej każdego dnia.

Historia topki soli głęboko zainteresowała podróżnika. Zaglądał „w tę dziwną świętość, w tę sól", próbując rozwikłać jej tajemnicę. „O co modlił się do niej starzec? Za co dziękował jej we łzach na kolanach?" Autor kilkakrotnie powraca do obrazu tołpki soli[884]. Obdarza ją cudowną mocą, w jego oczach jawi się ona nie jako martwa sól, ale jako „istota, silna, żywa, wypełniona ludzkim potem i łzami"[885]. W ten sposób tytaniczna praca w drohobyckiej warzelni została niejako oddana przez ukraińskiego pisarza w kultowym, choć niedokończonym poemacie ku czci świętej pamięci jego ojca.

W twórczości ludowej od dawna zachowało się wiele wierzeń i legend na temat soli. Nie tylko wśród ludów słowiańskich, ale także wśród wielu narodów świata sól otaczana jest szacunkiem i miłością, przypisuje się jej również cudowne, magiczne moce. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że na początkowym etapie rozwoju ludzie zauważyli właściwości soli chroniące mięso i inne produkty przed ze psuciem oraz poprawiające smak potraw. Dlatego wierzyli, że sól ma cudowną zdolność opierania się złym duchom, diabłu, jako ucieleśnieniu zła na ziemi. Wiara w korzystne właściwości soli dała początek wielu wierzeniom w naszym społeczeństwie: na szyi nowo narodzonego dziecka zawieszano szmatkę z zawiązaną solą, aby odpędzić złe duchy; nowożeńcom po ślubie wkładano sól do kieszeni i butów, aby chronić ich przed diabelskimi sztuczkami; talerz soli umieszczano na piersi zmarłego, aby diabeł nie zabrał jego duszy. Sól jako amulet, talizman od dawna była używana przez wiele narodów świata. Iwan Franko z pewnością znał te ludowe wierzenia. W jego folklorystycznych zapiskach znajdujemy wzmiankę o magicznej mocy soli: „Zły duch boi się soli"[886], pisał. Ludowe wierzenia na temat soli najwyraźniej stały się podstawą poematu *Historia topki soli*.

W swoich borysławskich opowiadaniach, opartych na swoich obserwacjach podczas podróży, zwłaszcza takich jak *Ripnik, W pracy, Nawrócony grzesznik* i innych, Iwan Franko opisuje trudne życie chłopów, pokazując jednocześnie ich przeżycia, różne niesprawiedliwości finansowe i gospodarcze przemysłowców, kupców i handlarzy. Odtwarzając mentalność chłopów i robotników, wskazuje jednocześnie na tych, którzy zniewolili ich nie tylko poprzez pracę, ale także poprzez podatki i ceny soli[887]. W czasach Iwana Franki region drohobycko-borysławski stopniowo wkraczał w nowy etap – etap rewolucji przemysłowej, dzięki swoim podziemnym bogactwom (ropa naftowa, wosk i sól). Borysław, Tustanowice, Truskawiec, Schodnica, Jasienica Solna i inne zaludnione obszary powoli traciły swój pierwotny wygląd. Na ich terenach wyrosły wieże naftowe lub szyby z głębokimi dołami do wydobywania solanki i ropy naftowej.

Niemal równocześnie z poetyckimi opisami podróży hrabiego W. Tarnowskiego w literaturze polskiej Iwan Franko jako pierwszy wśród pisarzy ukraińskich napisał poetyckie opisy Drohobycza i swojej małej ojczyzny, które dziś są wyrazem jego osobistych doświadczeń

---

[884] *Символическое значение соли и народньіе суеверия, соединяемьіе с употреблением*, „Руководство для сельских пастьірей", № 6, Київ 1873, с. 166.

[885] І. Франко, *Історія товпки солі. Поема посвячена пам'яті батька мого Яця-коваля*…, с. 396–426.

[886] І. Франко, *Людові вірування на Підгір'ї* [w:] *Етнографічний збірник*, T. V, Під. ред. І. Франка, Львів 1896, с. 166.

[887] І. Франко, *Ріпник* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, с. 277–291; Його ж., *На роботі* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, с. 292–307; Його ж., *Навернений грішник* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, с. 307–370.

z dzieciństwa i młodości i w których w pełni zrealizował się jako pisarz i podróżujący badacz. I tak 12 grudnia 1882 r. Iwan Franko napisał poemat *Pochwała Drohobycza*[888], w którym krytycznie opisał politykę zarządzania miastem przez magistrat, duchowieństwo rzymsko-katolickie i potentatów naftowych, odwołując się często do opowiadania miejskich plotek, które towarzyszyły życiu inteligencji. Z kolei poetycki opis dawnego miasta autorstwa Iwana Franki miał na celu scharakteryzowanie go jako tego, które wciąż posiada wyjątkowy potencjał, ale z powodu bierności władz, a także istniejących nierówności społecznych nadal pozostaje w stagnacji. Poemat ten zawiera m.in. rzadkie opisy synagogi w dzielnicy żydowskiej – Łan, a także traktu borysławskiego. Co ciekawe, I. Franko po raz pierwszy przekazuje lekko ironiczne znaczenie prawdziwego pochodzenia lokalnych toponimów, horonimów, hydronimów, oronimów, powstałych wśród mieszczan i podróżników, którzy jako pierwsi na własne oczy zobaczyli skutki boomu naftowego na drogach, ulicach, przedmieściach, rzekach, strumieniach itp. Nieprzypadkowo I. Franko włączył ten wiersz do cyklu swoich poetyckich opisów *Z moich podróży po Galicji*, który nie znalazł się w zbiorze specjalnym, ale doczekał się kilku wznowień:

Pochwała Drohobycza
Z moich podróży po Galicji

Nad rzeką Tyśmieniczką,
Która nazywa się „kałużą ropy naftowej"
Tam leży chwalebne miasto Drohobycz,
Chwalebne, ale niezbyt.

I choć Borysław, Truskawiec,
Stebnik i inne dzieci
Na niego sypną chwały blask
Jakoś nie potrafił się przejaśnić.

A nawet sami drohobyccy
Tak mili mieszkańcy,
Cebularze i warzyce,
Mimo to ich miasto jest mało znane.

I nie powiem, że oni mało
O chwałę miasta dbali:
Aby stać się sławnym w świecie, czego
Oni nie robili!

Swoją gotycką świątynię, którą jeszcze,
Zapewne budował Jagiełło
Postanowili przykryć słomą,
Aby okryć się wieczną chwałą.

[888] І. Франко, *Похвала Дрогобича* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 2, Київ 1976, с. 349–351.

Ich burmistrz też potrafił rachunki
zrobić bezprecedensowe:
Piętnaście ryńskich za miotłę,
I trzydzieści za dwoje kajdanek.

Ich kasjer był wybitnym fizykiem
I udowodnił niezbicie,
Że miejskie pieniądze z kasy żelaznej
Mogą zniknąć bez śladu.

Ich ojciec jest kanonikiem, człowiekiem pobożnym,
do dziś nie naruszył celibatu;
Już trzeciej gospodyni z jej potomstwem
Kupuje grunt i chatę.

Ten pobożny człowiek, wziął się za odlewanie dzwonu
Jak krakowski Zygmunt:
Na chwałę miasta miał on
Na cześć Pana Boga dzwonić

Tylko na dzwonie tym, co miał
dźwięczeć, brzęczeć nad miastem,
Ksiądz nakazał napisać napis:
Dzwon przeciw socjalistom!

Ten biedny dzwon, w jego sercu
piekły te słowa gnuśne
Zabrzmiał tylko jeden raz z dzwonnicy
I pękł na cztery kawałki

I trzy razy już był odlewany na nowo
I trzy razy pękał w biedzie, –
Więc on odczuwa lepiej niż nasi księża,
„Co wisi w powietrzu".

Zemiałkowski też trochę
Dodał chwały miastu,
Chociaż on, jak dzwon, nie pękał ale umiał
mówić puste słowa

Jego interpelatorzy też są nie lepsi,
Mieszczanie Herszko i Michałko!
Nie ma dla nich sposobu na osiągnięcie chwały, –
Panie Boże mój, aż żal mi ich!

„Czy znaczy to, – myślę – „ że jestem nihilistą,
Czy jestem ubogim?

Drohobycz, dla mnie też coś znaczy –
Wysławiajmy Drohobycz!”

O mieście cybularów
Na ustęp staranny
Jeśli rzeźnik to rozbójnik,
Jeśli Herszko to znaczy król wszechpotężny

To jak na księżyc nowy, tak
Oświaty ogniem jaśniejesz ty:
W gimnazjum twoim w każdej klasie są
Co najmniej czterech uczniów.

Twoje Getto, które nazywa się Łan, –
Oto dziwna rzecz:
Wygląda na to, że nie może się z nim równać
I Zarwanica lwowska.

Twój trakt Borysławski to hej, hej,
To cud świata ósmy, –
Wygląda na to, że zebrałeś na nim bagno
Ze wszystkiego powiatu.

Twój chodnik, twój klasztor,
Twój szpital - mój Panie Boże, mój Panie Boże, –
Mój śpiew nazwać je może,
Ale tego nie opisze!

Raduj się więc, Drohobyczu! Jeżeli mój śpiew
Ciebie nie ozdobi
I nie rozsławi cię na cały świat, –
To nawet diabeł nie uczyni cię sławnym!

Napisano d[nia] 12 grudnia 1882

Naszym zdaniem ten poetycko-ironiczny opis Drohobycza powstał nie dlatego, że I. Franko nie lubił swojego rodzinnego miasta, ale dlatego, że rządzące nim władze nie sprzyjały jego rozwojowi, zwłaszcza w odniesieniu do społeczności ukraińskiej. Ostatecznie, pod wpływem surowej cenzury, niedawnego aresztowania w 1880 r. i wpływu przyjaciół, zwłaszcza S. Kowalowa i A. L. Soleckiego, którzy stale przesyłali mu najnowsze wiadomości z regionu drohobyckiego, I. Franko napisał ten błyskotliwy opis miasta jako krytykę polityczną. Co ciekawe, od 1884 r. architekt i dziennikarz A. L. Solecki publikował podobne opisy w formie poetyckiej i tekstów piosenek w swojej drohobyckiej „Gazecie Naddniestrzańskiej”, za co w latach 1884–1889 był karany, podobnie jak I. Franko, przez policję imperium Habsburgów.

Iwan Franko, jako miłośnik i popularyzator leśnych wędrówek, zwłaszcza po rodzinnej Drohobyczczyźnie, bardzo często wykorzystywał swoje wrażenia w poezji. Jednym z jego

mało znanych utworów poświęconych podróży z Drohobycza w Karpaty jest wiersz *Wąską leśną drogą…*, napisany w 1882 r. i niewchodzący w skład zbiorów specjalnych autora[889]. Był to poetycki opis jednej z jesiennych wędrówek pisarza leśną drogą, w którym nie tylko przedstawił wszystkie swoje wrażenia z prozdrowotnego celu spacerów, ale także rzadkie uroki natury karpackich lasów, ich znaczenie dla kultury Bojkowszczyzny, opisując nawet spotkanie z biednym starcem, który zbierał drewno na opał, aby utrzymać domowe ognisko. W związku z tą rozmową I. France udało się w poetyckim opisie przekazać wszystkie konsekwencje reformy leśnej, która ograniczyła samowolne wykorzystanie gruntów leśnych na opał, utrudniając życie dużej części chłopów, a jednocześnie wzmacniając pozycję leśników, którzy często dopuszczali się przemocy fizycznej:

Wąską leśną drogą…
(Z obrazów galicyjskich)

Leśną wąską drogą,
Nad którą zwisała jeżyna z tarniną,
W niepogodny i pochmurny dzień
Ja z miasta szedł wieczorem.

Była już późna jesień,
Wiał zimny wiatr;
Jakaś piosenka mi ciągle w uchu
brzmiała, chociaż smutek serce ogarniał.

I, zamyślony, idę powoli noga za nogą,
Rozwijam gałęzie jeżyny,
Strząsam zwiędły liść.
I chrupią suche gałęzie pod stopą.

Widzę jednak, w moją stronę potokiem,
włóczy się ledwie-ledwie mężczyzna:
Grzybów kosz przywiązany z boku,
Warga ogiera jest przymocowana z boku,
I na ramionach ciągnie wiązkę drewna opałowego.

Jego ubranie to łata na łacie,
Piersi nagie, tylko skóra i kości,
Na nogach stare kapcie z onuc
W jeżynach rozdarte na złość.

A twarz – widzieliście glinę? –
Ani żółta, ani brunatno-blada,
Spod starego kapelusza w dół

[889] І. Франко, *Лісовою вузькою дорогов*…, ibidem, c. 344–348.

Siwe włosy we kądziel zostały splecione.

Trudy go pochyliły do ziemi,
A jeszcze mocniej wiązka drewna opałowego uciska,
I coś strasznego świszczy mu w piersi,
Jak podcięty w bólu charkocze.

On, wbijając oczy w ziemię,
Podszedł do mnie wystarczająco blisko;
A potem spojrzał, krzyknął, skoczył,
Chciał ukryć się w jeżynach.

Ale na próżno. bo tylko stare nogi
Do krwi podrapał w kłującej tarninie
I drżąc, w agonii, bez nadziei,
Nie odważył się nawet na mnie spojrzeć.

Z jego ramion spadła gruba wiązanka drewna opałowego.
Aż krzak tarniny pod nim się ugiął,
Z kosza rozsypały się grzyby
Bo kosz utknął w zaroślach.

„Nie bój się, dziadku! – Powiedziałem –
Nie chcę cię skrzywdzić.”
I pocieszałem starca jak tylko mogłem,
Ale moja mowa poszła na marne.

Stał w gęstwinie jak pod wpływem zaklęcia,
Kolana trzęsły się pod nim,
I dusił go kaszel uporczywy
I strach z groźną twarzą.

„Och”, powiedział dziadek po chwili, –
„Niech Bóg Panu wybaczy,
Co tak mnie Pan przestraszył
Że prawie na miejscu nie umarłem!”

„Ale dlaczego się bałeś, dziadku?
Nie krzyczałem na ciebie, nie groziłem ci.
Może bałeś się spotkania
Z kimś, kto krzywdę by ci zrobił?”

„Dobrze Ci mówić! A leśniczy! Nie wiesz,
Że leśniczy nasz to prawdziwa bestia!
Jak spotkasz go w lesie, to znaczy tobie koniec!
Bije na śmierć! Och, synu, uwierz

Słowo daję! Stary ja, w grobie
Jedną nogą, dawno temu, –
W takim razie nie będę kłamać o sobie..” –
„Ale, dziadku, tobie jest tak zimno!

Twoje stopy są całe we krwi i bose,
Trzęsiesz się, musisz być chory!” –
„Co robić, synku, – i nadal
Nie mam co założyć na nogi.

Nie mam nic do okrycia pleców
Bo widocznie za karę Pan Bóg
Nie daje mi śmierci na tym świecie:
Gdy tylko się zbliży i mija.

Zabrała wszystkich, kto był moją rodziną,
Wszystkich, których znałem i kochałem, –
Jeszcze tylko była córka, i nad nią
sam grób jej sypałem.

A teraz sam w chacie pustej
Żyję wśród ludzi jak w lesie,
Chory, słaby, bezrobotny, –
Jeszcze nasłali na nas nową biedę.

Jeszcze zamknęli dla nas las! I bez lasu
Jak biednemu teraz żyć?
Ale to ich nie obchodzi! Uciekaj, do cholery
Aby tylko nie umarł na jego rękach!

Spójrz, jestem stary, słaby,
A czasami wleczę się do lasu;
Złamać suchą gałązkę,
To na grzyby pójdę z koszem.

Ale kiedyś mnie tu złapał: grzyby
Rozrzucił po ziemi i chwycił kija
Uderzył mnie w twarz – i dwa zęby,
Dwa ostatnie wybił, jak stój!
I dlatego tak się Pana bałem
Bo Pan jest ubrany tak samo jak on:
„No cóż” – pomyślałem – więc jesteś złapany,
Już nie zadzwoni po ciebie nawet dzwon”.

Te słowa zapiekły jak żądło
Aż do dna gdzieś w moim sercu,
Łzy zakręciły mi się w oczach,

Jak dziadek zakończył smutną wiadomość.

„Weź, dziadku, chociaż te buty,
Co noszę na ramionach – oto
Ogrzejesz w nich nogi stare.
Bo do miasta iść daleko, a na dworze jest mróz.

Weź mój płaszcz, choć stary i dziurawy,
Bo lepszego nie mam, –
Niech cię ogrzeje…
Nie będzie dla ciebie straszna zima”.

Znów starzec zadrżał, zdziwiony,
Spojrzał na mnie swoim zamglonym okiem:
„A kim ty jesteś, że tak o mnie troszczysz?
Żeby mnie zwabić prezentem?

Kiedy jesteś duchem złej hieny,
Chciałeś kupić moją duszę
To zgiń! Chociaż jestem stary i nędzny,
Chcę lepiej zakończyć życie w nędzy!”

„Ale co się z tobą dzieje, dziadku?
O czym marzysz? Jestem człowiekiem.
Choć nie modlę się do bogów słowami,
Ale nie porzuciłem jeszcze dobrych uczynków!

Weź, co mogę ci dać
Ja sam jestem biedną, ciężko zapracowaną ręką!
Cóż, dziadku, żyj dłużej, nie zwlekaj
Weź płaszcz w ręce, bo mróz napiera!”

„Ach, synku, życzę Ci powodzenia, mój Boże
Za twoje miłosierdzie nade mną.
Nie sądziłam, że ktoś mi pomoże,
Bo do dzisiaj nie znalazłem takiego.

Buty przyjmuję z wdzięcznością,
Bo bolą mnie stare nogi
Ale nie chcę płaszcza przeciwdeszczowego, nie przyzwyczajony
Do strojów barskich na plecach swoich.

Straszyłbym nim innych w lesie,
tak jak ty przestraszyłeś mnie,
A w mieście, chwalebnym oszustom
Od razu wydawałoby się, że to skradzione.

Pomóż mi, synu, na ramię włożyć
Tę wiązkę drew i grzyby te
Pomóż mi zebrać do koszyka.
I pójdę sobie ja do miasta".

Spełniłem wszystko na prośbę starca,
I jęcząc, zgięty w łuk,
Poszedł on – i charczało mu
W piersi . . . . . .

I obserwowałem go przez długi czas,
Dopóki w lesie zniknął w wąwozie,
Ale wciąż słyszałem z daleka
Świszczący oddech, że jego stare piersi ciął

I pomyślałem: „Och, do cholery
Te pańskie ubranie obcisłe,
Wobec ciebie, obdarty mój bracie,
Niepodobnym czyniło mnie".

Takie poetyckie opisy I. Franki były w rzeczywistości protestem przeciwko prawdziwej niesprawiedliwości, z którą często spotykał się podczas szczerych rozmów z ludźmi na swojej podróżniczej drodze. Dopiero w czasie leśnej wycieczki do domu, na styku prawdziwej natury, poetyckich fantazji i codziennej rzeczywistości, stworzył poetyckie arcydzieło oparte na swoich podróżniczych spotkaniach. Pisarz często wykorzystywał te fakty w swojej kampanii wyborczej, co stanowi odrębny obszar badawczy. Co więcej, opisy te stały się powodem krytyki skierowanej przeciwko I. Frankę przez ówczesne władze policyjne, które – w przeciwieństwie do twórczości hrabiego W. Tarnowskiego – całkowicie ocenzurowały dzieła Franki, zmuszając go do publikowania ich pod licznymi pseudonimami. Chociaż, jak wiadomo, hrabia W. Tarnowski też miał pseudonim „Ernest Buława".

W poetyckich opisach Drohobyczczyzny Iwana Franki często widać jego fascynację lasem, ponieważ młodość spędził w sąsiedztwie lasów Radyczewa, Tarnawskiego i Pańszczyzny, które zostały zaznaczone na mapach już w drugiej połowie XVIII w. To właśnie tutaj, w dawnej „Słobodzie" przy wjeździe do Nagujewicz, wychował się w pobliżu folwarku swojego ojca, rolnika, kowala. To właśnie tutaj, przemierzając leśne ścieżki, I. Franko znalazł inspirację dla swojej wczesnej twórczości poetyckiej. Wizerunkowi nagujewickiej rodziny I. Franki w jego utworach prawie zawsze towarzyszyły opisy leśnych motywów. Na przykład w zbiorze poezji *Z dni smutku. Wiersze Iwana Franki*, który ukazał się we Lwowie w 1900 r., pisarz w cyklu *Wspomnienia* opublikował wiersz *Mała wioska wśród łąk i pól…* [890], opisujący jego rodzinną „Słobodę" w pobliżu Nagujewicz, otoczoną prastarymi lasami:

Mały chutor wśród łąk i pól
na wzgórzu nad szumną rzeką, –

[890] І. Франко, *Маленький хутір серед лук і нив*…, ibidem, Т. 3, Київ 1976, с. 21.

tam w prostej chłopskiej chacie żyłem,
samotność i smutek mieszkały ze mną.

Z trzech stron pola te otoczył
potężny las zielonym murem,
i szumem sercu on dzwonił na sen,
a smutek po trawach rozbrzmiewał się echem.

Wciągał mnie w swój tajny cień,
i świeży oddech zwiastował pocieszenie,
a liście, wiesz, szeptały do mnie: „Wyrzuć

z serca wszystkie wspomnienia o niezgodzie i zdradzie!
Przytul się do piersi Matki Natury
a tutaj znajdziesz nowy, święty urok”.

W tym samym zbiorze I. Franko opublikował wiersz *Oto podwórze pana…* [891] z opisem dawnego pałacu Winnickich we wsi Uroż, położonej obok Nagujewicz w kierunku Podbuża i Samboru, gdzie pokazał nierówność społeczną między rodzinami hrabiowskimi a biednymi chłopami. Ostatecznie architektura pałacowa w Urożu, z jej przepychem, klombami i parkiem lipowym kontrastująca z bojkowskimi domami wiejskimi, pokazała tę odwieczną nierówność majątkową. Jak dotąd jest to chyba jedyny poetycki opis pałacu Winnickich z drugiej połowy XIX w., który pisarz stworzył pod wpływem swoich młodzieńczych podróży:

Oto pański dwór…

Oto pański dwór! Na wzgórzu na skraju wioski
dumna w słońcu jako róża.
Dokoła niego zapadła cisza.

Zgrzybiałe lipy, jak warta żywa,
stoją przy wejściu, kwietniki i trawnik,
dookoła żywopłot głogowy.

przez bramę w głąb podwórza mój wzrok przeniknął:
ganek owinięty dzikimi winogronami
drzemie w cieniu, jak przywykł od dawna;

przed oknem wije się jak biały wąż,
ścieżka usiana drobnym piaskiem
i kwiatem, który z akacji sypał się jak grad.

Szklistym spojrzeniem szerokich okien
spogląda ten dwór na całą wieś w dolinie –
nie ukryje się przed nim chata żadna.

[891] І. Франко, *Ось панський двір*…, ibidem, c. 24–25.

Czerwony jego dach i niebieskie ściany,
błyszczące okna, ganki, winogrona –
wszystko to wydaje się krzyczeć do wiejskiej chaty:

„Nie waż się oddychać! Nie przestawaj się trząść!
Skłaniaj się i zginaj! Ze swojego dna ciemnego
tutaj nie podniesiesz swego czoła!

Ty jesteś dzikus! Ty jesteś barbarzyństwo! Ty niewolników
pragnąłeś mieszkania, schronienia chamskich ras,
jaskinią pełną dzikich ziemskich gadów!

Ich wartość polega tylko na tym, że na nas pracują,
ich cnotą jest jedynie posłuszeństwo i pokora,
powinny płonąć, aby nasz blask nie zgasł!

Bo my państwa i kościoła są wsparciem,
jesteśmy cywilizacji mocną oporą,
kultury twierdza, do walki szybki!"

Odwróciłem się od bramy. Wiele lat
minęło już jak ja słowa takie
słyszałem z ust starego hrabiego. Dziś świat

bardzo się zmienił, wiele dawnych marzeń
się spełniło, ale ta wieś –
te słowa przystawiły się jak płyty kamienne.

Jakby nie było dla niego rozwoju
światowe życie go omijało;
Tylko to „gniazdo kultury" rozkwitało,

szczyciło się i ze wsi wszystkie soki ssało.

Dziś trudno powiedzieć, czy Iwan Franko, udając się do Uroża, osobiście spotkał starego hrabiego Winnickiego, jednak sam opis pałacu jest jedną z niewielu wskazówek na temat stosunku do niego miejscowych chłopów w drugiej połowie XIX i na początku XX w. O opisach tego zaginionego dziś zabytku sztuki pałacowej, który w XVIII w. należał wraz z poddanymi Uroża do rodziny unickiego biskupa przemyskiego Jerzego Winnickiego, będzie mowa w kolejnym rozdziale naszej książki.

Podczas wspomnianej przez nas w poprzednim rozdziale „wędrówki" ukraińskiej młodzieży studenckiej do Karpat w 1884 r.[892] Iwan Franko wraz z przyjaciółmi rozpoczął swoją

[892] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*, „Дѣло" 1884, Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів, с. 1–2.

kolejną podróż do Karpat właśnie z Drohobycza i jego starodawnej warzelni. W poetyckim przewodniku *Wędrowna kronika podróży* I. Franko opisuje swoje zauroczenie pięknem przyrody Karpat w okolicach Drohobycza i Borysławia, podkreślając, że bardzo ważne są czyste powietrze i czyste wody rzek i strumieni. Sama podróż też zależała od warunków pogodowych. W końcu, pogórze drohobyckie pokryły mgły, na panoramach nie można było niczego dostrzec. Franko nawet żartował, że „niestety pogody nie można było włączyć do programu wędrówki"[893]. Każdy z uczestników podróży musiał mieć przy sobie co najmniej 30 złotych reńskich, ponieważ w niektórych miejscach trzeba było płacić za przejazd pojazdami konnymi, wyżywienie i nocleg[894]. W przeddzień wyjazdu studenci zamówili nabożeństwo w intencji szczęśliwej podróży i powrotu do domu. Biorąc pod uwagę trudne warunki pieszych wędrówek po górach, gdzie występują przeważnie „szuter, pokrzywy i ciernie", I. Franko doradził wszystkim uczestnikom, aby zabrali ze sobą solidne i wytrzymałe obuwie, ponieważ lekkie buty po prostu nie wytrzymałyby obciążenia[895]. Podróżnicy byli również wyposażeni w solidne płaszcze na wypadek ulewnych deszczy i zimnych nocy.

Podróż rozpoczęła się 27 lipca 1884 roku z Lwowa do Drohobycza, które podróżnik nazwał „chwalebnym miastem", gdzie jednym z najstarszych był gotycki katedralny kościół rzymskokatolicki. W swoim poetyckim opisie podróży do Drohobycza autor uzupełnia informacje o podróży do Drohobycza i Borysławia, wskazując na istotną różnicę między bogatymi i biednymi, która była szczególnie widoczna między narodowymi społecznościami Drohobycza. Nieprzypadkowo pisarz w przenośni nazwał starą duchową dzielnicę Ukraińców w Drohobyczu z kościołem św. Jerzego – „Chudym Jerzym", a dzielnicę Łan z synagogą – miejscem zamieszkiwania „tłustych Żydów"[896]. Jednak ta poetycka dychotomia nie była ostatecznym motywem rozwoju kulturalno-oświatowego miasta i jego gospodarki. Iwan Franko wspomina toponimy i instytucje miasta Drohobycza – górę Górka, szpital i rakarnię[897], a także pragnienie zorganizowania studenckiej zabawy z tańcami, która niestety została zabroniona przez władze miasta[898]. Iwan Franko zauważył, że podróżnicy mieli dwie drogi do Urycza – przez Truskawiec i przez Borysław. Planował również odwiedzić rodzinne Nagujewicze, ale realizacja tego planu jest nam nieznana[899].

27 lipca 1884 r. do Drohobycza przybyło ogółem 18 osób[900], do których dołączyli nauczyciel ukraińskiej szkoły przy męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie K. G. Wreciona[901] oraz ukraiński introligator książek Michajło Spożarski[902]. Wielu innym uczestników nie udało się jednak dołączyć do trasy w Drohobyczu.

Wiadomo także, że ta podróż z Drohobycza do Karpat odbywała się pod protekcją władz, w tym szkolnej administracji Galicji, a także pod opieką byłego nauczyciela I. Franki,

---

[893] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 3, Київ 1976, с. 253.

[894] Ibidem.

[895] Ibidem, с. 254.

[896] Ibidem.

[897] Ibidem.

[898] Ibidem.

[899] Ibidem, с. 255.

[900] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2.

[901] Г. Коцопей, *Григорій Врецьона про виховний ідеал української молоді* [w:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 9, Дрогобич 2014, с. 99–104.

[902] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2.

burmistrza Drohobycza i ambasadora w parlamencie wiedeńskim Ksenofonta Ochrymowicza (1846–†1916). To właśnie przynależność do ukraińskiej społeczności, a także niezachwiana wiara w reformę polityki rządowej w kwestii praw Ukraińców w Galicji, skłoniły K. Ochrymowicza do udzielenia pomocy I. France, młodzieży studenckiej i nauczycielom, którzy przybyli ze Lwowa do Drohobycza. Ponadto to on organizował podróżnym spotkania z parafialnymi mieszkańcami wsi Podhorodce i Urycz, gdzie przez długi czas proboszczem był jego ojciec ks. Julian Ochrymowicz, który od 1884 r., mimo że został przeniesiony do parafii w Seneczowie koło Wygody, nadal był blisko związany z dawną parafią. Niedawno udało nam się trafić na unikalne zbiory fotograficzne K. Ochrymowicza, które przechowywane jest w rodzinnym archiwum jego prawnuka ze strony żony Marii, Tomasza Osterloffa. Z tego archiwum dowiadujemy się o K. Ochrymowiczu jako burmistrzu (1891–1900), nauczycielu języka ukraińskiego i geografii w gimnazjum Iwana Franki (1871–1876), ukraińskim polityku – reformatorze i filantropie, deputowanym na Sejm Galicyjski (z okręgu Stryj–Żydaczów–Drohobycz–Podbuż w latach 1877–1901), ambasadorze przy parlamencie wiedeńskim (1885–1900) i przewodniczącym/kierowniku państwowego wydawnictwa ukraińskich podręczników szkolnych (od 1901 r.). Wśród unikatowych fotografii, które publikujemy w aneksie ilustracyjnym do tej książki, po raz pierwszy w dziejach Drohobycza możemy zobaczyć K. Ochrymowicza w szatach burmistrza z łańcuchem przedstawiającym herb w postaci dziewięciu pieców solnych. To właśnie ten atrybut władzy był przekazywany z kadencji na kadencję przez burmistrzów miasta od czasów nowożytnych. Jest to jedyna fotografia inauguracyjna burmistrza z 1891 r. Zachowało się również zdjęcie z początku lat 90. XIX w. drugiej żony burmistrza (od 1892 r.) Wilhelminy Marii von Amerling (1866–†1922), która była córką słynnego wiedeńskiego artysty i jednego z najbardziej znanych portrecistów XIX w. Friedricha von Amerlinga. Pod wpływem męża – Ukraińca nauczyła się języka ukraińskiego, przyjęła obrządek greckokatolicki, a ślub odbył się w kościele św. Barbary w Wiedniu. Również w tej książce publikujemy fotografie, które ukazują życie rodzinne i polityczne burmistrza, a mianowicie podróż poślubną pary na skałach austriackich Alp z bliskimi i ekipą górników, a także kulig w 1892 r. Na szczególną uwagę zasługuje zdjęcie rodziny burmistrza na terenie drohobyckiej warzelni i jej parku, w pobliżu budynków administracyjnych, stajni i suszarni z połowy lat 90. XIX w. Zachowała się także fotografia K. Ochrymowicza z synem Stefanem (1894–†1974) z 1897 r. podczas spaceru z żoną Marią i dwiema niezidentyfikowanymi kobietami po polu w okolicach Drohobycza. Zachowały się również fotografie z połowy lat 90. XIX w. w drohobyckim majątku Ochrymowiczów z wizerunkiem służby w pobliżu budynku mieszkalnego i studni. Na jednym ze zdjęć burmistrz siedzi z trzyletnim synem Stefanem na kolanach i żoną Marią, która trzyma małą córeczkę, a po prawej stronie siedzi najstarsza córka burmistrza z pierwszego małżeństwa, Klementyna Ochrymowicz, która zmarła nagle 12 stycznia 1898 r. Niektóre fotografie przedstawiają północno-zachodnią zabudowę rynku w Drohobyczu, budynek dawnego magistratu, w którym w 1884 r. nocowali podróżujący studenci, a w latach 1887–1900 poseł Sejmu Galicyjskiego i sam burmistrz Ksenofont Ochrymowicz (dziś jest tu budynek zespołu „Wierchowina"). Uwagę przykuwa zdjęcie starego ratusza przed rozpoczęciem pierwszych prac remontowych. Ten materiał ilustracyjny pozwala lepiej poznać miasto w czasach podróży I. Franki w 1884 r. i wpływu K. Ochrymowicza oraz jego wszechstronnego wsparcia dla tego wędrownego projektu edukacyjnego wszelkimi sposobami, które mogłyby przeciwdziałać władzy polskiej i austriackiej administracji miasta.

Biorąc pod uwagę ulewny deszcz, który uniemożliwił podróżnikom wyjście w drogę w niedzielę 27 lipca 1884 r., podróż została przeniesiona na poniedziałek 28 lipca. Szybko

podjęto decyzję o zorganizowaniu własnego edukacyjnego wieczoru muzycznego, do czego utworzono oddzielny komitet pod przewodnictwem ojca katechety Oleksija Torońskiego. Szczególne wsparcie okazał Ksenofont Ochrymowicz, który nie szczędząc środków, opłacił na ten wieczór wojskową orkiestrę z Sambora i wynajął w magistracie drohobyckim małe pomieszczenie specjalnie dla podróżników, aby mogli przenocować z niedzieli na poniedziałek. Jednak nie stało się tak, jak oczekiwano. Choć nocleg był dozwolony, cesarsko-królewskie starostwo miasta Drohobycza wprowadziło cenzurę na program wieczoru, eliminując wykład I. Franki pt. *O początkach i zniesieniu pańszczyzny na ziemi ruskiej*. Wtedy komitet postanowił zwrócić się aż do władz namiestnictwa we Lwowie, jednak drohobyckie starostwo aż do ostatniej chwili nie otrzymało żadnego reskryptu, w związku z czym występ I. Franki na temat historyczny w ogóle się nie odbył. W swoim poetyckim opisie I. Franko podał informację, że lokalna władza antyukraińska zawsze różnymi sposobami przeszkadzała podróżnikom, próbując przerwać tę podróż donosami lub całkowitym zakazem organizacji studenckich wydarzeń podczas noclegów w miastach i wsiach[903].

Jednak uroczysty wieczór w Drohobyczu odbył się 27 lipca 1884 r., ponieważ ze Stryja zaczęło przybywać coraz więcej nowych uczestników. Na tym wieczorze osobne przemówienie wygłosił K. Ochrymowicz, który krótko ciepłymi słowami powitał studentów-podróżników, a na koniec poprosił wszystkich obecnych o wysłuchanie austriackiego hymnu narodowego w wykonaniu samborskiej orkiestry wojskowej. Opisując ten wieczór I. Franko zauważył, że była to w istocie improwizacja ze strony K. Ochrymowicza wykraczająca poza plan zatwierdzonego programu wydarzenia. Ostatecznie cele całego wyjazdu, jakie postawili sobie jego uczestnicy, jak pisał I. Franko, były celami „czysto narodowymi i naukowymi", w związku z czym hymn Austrii nie znalazł się w porządku obrad dziennego i wieczornego programu wędrownego[904]. Nieprzypadkowo orkiestra wojskowa na prośbę K. Ochrymowicza wykonała wojskową *Uwerturę świąteczną* autorstwa Gioacchina Rossiniego. Po części koncertowej w imieniu komitetu podróżników prawnik Jarosław Kułaczkowski wyraził swoją wdzięczność licznie przybyłej na niedzielny wieczór drohobyckiej publiczności, a także przeprosił obecnych, że odczyt Iwana Franki nie może się odbyć z powodu zakazu starostwa drohobyckiego. Wieczór kontynuowano występem wokalnym chóru stworzonego z grona uczestników pod przewodnictwem Iwana Hryniewieckiego, słuchacza Wydziału Lekarskiego we Lwowie, przy akompaniamencie wojskowej orkiestry samborskiej. O występie chórzystów I. Franko napisał:

> Ozdobą i chlubą tego chóru wędrownego należy nazwać towarzyszy uczniów Kaczmarskiego (drugi bas), Stawniczego (pierwszy tenor), Łyginowicza i Gupała; w Drohobyczu bardzo aktywny udział w tym chórze brał również K. Bandrowski, członek Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia", który właśnie w tym celu przybył tutaj na jeden dzień z Lwowa. Wśród wykonań wokalnych na szczególną pochwałę zasługuje śpiew pani Stebelskiej z Lwowa, która swoim czystym i melodyjnym głosem zaśpiewała trudną arię z opery skomponowanej przez jej brata Juliana Stebelskiego; cała publiczność przyjęła śpiew panny Stebelskiej tak entuzjastycznie i nagrodziła go tak głośnymi, niekończącymi się brawami, że śpiewaczka musiała go powtórzyć jeszcze raz[905].

---

[903] І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 1, Київ 1976, с. 132.

[904] Ibidem, с. 1–2.

[905] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2.

Jak widać, wieczór miał bardzo bogaty program i w pełni odpowiadał akademickim standardom wydarzeń kulturalno-oświatowych znanych w tamtym czasie towarzystw, w tym takich jak Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki. Na zakończenie wieczoru osobny występ miał student-absolwent i uczestnik wycieczki Oleksij Kułaczkowski, który swoim „pięknym i pełnym ognia" stylem wygłaszania i deklamacji poematu Jurija Fedkowicza *Święto w Takowie* wywołał aplauz w sali. Wśród występów muzyczno-instrumentalnych I. Franko opisał także koncert skrzypcowy z opery *Lukrecja Borgia*, który wywarł na słuchaczach takie wrażenie, że zespół skrzypków poproszono o bis owacjami na stojąco[906]. Z opisu I. Franki dowiadujemy się te o paradoksalnej obecności na uroczystym wieczorze artystycznym samego starosty Drohobycza, pana Kolarżowskiego, oraz kilku innych lokalnych urzędników z rodzinami, którzy, mimo zakazu wystąpienia młodego pisarza, zdecydowali się wziąć udział w tym wydarzeniu. Wśród publiczności byli również przedstawiciele ukraińskiej inteligencji, profesorowie gimnazjum panowie Sanat i Goszowski, zastępca asesora miasta pan Bołonny. Najliczniejszą delegacją byli jednak mieszczanie i młodzież. Dochód charytatywny z imprezy wyniósł 150 złotych ryskich, po odliczeniu kosztów organizacji, reszta została przekazana na rozwój lokalnej ukraińskiej bursy. Po wieczorze uczestnicy wycieczki udali się do miejskiego kasyna gdzie w towarzystwie muzyki bawili się i tańczyli do rana 28 lipca[907].

Rano podróżni podzieleni na grupy udali się na śniadanie, które zorganizowane zostało w gościnnych willach sędziów pana Lewickiego i pana Bolonnego. Po wizycie w kościele św. Bartłomieja i cerkwi św. Jury podróżnicy udali się do starej warzelni soli. Iwan Franko najwięcej miejsca poświęcił właśnie wycieczce do drohobyckiej żupy:

> W poniedziałek niebo się przejaśniło; prorocy, którzy przepowiadali podróżnikom ośmiodniowy deszcz, zamilkli ze wstydu i we wszystkich wstąpił świeży duch. Potraktowani serdecznie w ruskich domach pana sędziego Lewickiego i Bolonnego podróżnicy wybrali się na zwiedzanie Drohobycza, obejrzeli kościół założony przez króla Jagiełłę i zbudowany w stylu gotyckim, dalej drewnianą pięknie położoną na wzgórzu cerkiew św. Jury i na końcu kameralną żupę solną.
>
> Wszyscy uczestnicy wycieczki z wielkim zainteresowaniem słuchali wyjaśnień nadzorcy Wolskiego, który chętnie podjął obowiązki przewodnika po obszernym zakładzie; wędrowcy przyglądali się uważnie nowym pompom parowym, które wydobywały „serwatkę", a następnie ogromnemu zbiornikowi i patelni, w której odparowuje się sól. Z równie dużym zainteresowaniem dopytywali o życie i byt pracowników warzelni soli i dowiedzieli się, że ich zarobki w porównaniu do pracowników w prywatnych fabrykach są całkiem dobre, bo wynoszą 1–2 zł dziennie. Jeszcze ciekawsza była informacja, że jeden cetnar gotowej soli kosztuje w żupie przeciętnie 1 zł, a sprzedawana jest za 9 zł. To jest monopol państwowy[908].

Iwan Franko prawdopodobnie po raz pierwszy przeanalizował i opisał produkcję soli w Drohobyczu w czasie jej modernizacji na maszyny parowe. W notatce dotyczącej procesu produkcyjnego zanotował:

> Temperatura pod patelnią (wanną) wynosi, jak podał pan Wolski, od 1300 do 1600 stopni, temperatura solanki w patelni średnio 110 stopni Celsjusza. Cała patelnia

[906] Ibidem.
[907] Ibidem.
[908] Ibidem.

i wszystkie urządzenia przy niej są wykonane z kutej stali, ponieważ żeliwo szybko kruszy się w tak strasznym upale[909].

Dziś jest to jeden z najwcześniejszych opisów pomieszczenia, gdzie gotowano sól drohobycką, której pojawienie się na świecie od dawna interesowało podróżników.

Iwan Franko opisał fatalny stan drogi z Drohobycza do Borysławia, która była stale zatłoczona przez wędrowców i robotników, a podczas deszczowej pogody często było błoto od strony Drohobycza i przy wjazdach do Tustanowicz i Borysławia[910]. Prawdopodobnie dlatego 28 lipca 1884 r., po przerwie obiadowej, podróżnicy udali się na dworzec przy ul. Truskawieckiej, skąd ruszyli miejscową koleją do Borysławia, który, jak pisał Franko, słynął „z kopalń ropy i wosku ziemnego oraz głośnych niedawnych rozruchów żydowskich"[911]. W drodze z Drohobycza do Borysławia studenci zobaczyli problemy z transportem konnym, który był zawsze przeciążony czy to robotnikami, czy innymi pasażerami, udającymi się do „Galicyjskiej Kalifornii". Podróżnicy zwrócili szczególną uwagę na wozy żydowskich przewoźników, które były zawsze przepełnione pasażerami, ponieważ przynosiło to większy zysk. Jednocześnie warunki transportu były okropne, a konie nie były za słabe do przewozu tak dużej liczby osób[912]. W Borysławiu poeta wraz z przyjaciółmi spotkał swojego starego przyjaciela, nauczyciela Stefana Kowaliwa, który jest wspomniany w poemacie pod ówczesnym pseudonimem Stefan Piątka. To właśnie S. Kowaliw oprowadzał podróżnych po Borysławiu i jego okolicach[913].

Iwan Franko zauważył, że w porównaniu do poprzednich lat, w Borysławiu pozostało bardzo mało działających rafinerii ropy naftowej, gdyż rumuńska i rosyjska ropa z powodu konkurencji cenowej zaczęła szybko wypierać borysławskie firmy, które miały nieco wyższą cenę rynkową. Tymczasem ówczesna gospodarka Borysławia utrzymywała się głównie z produkcji wosku, w handlu którym mógł konkurować jedynie sąsiedni kurort Truskawiec[914]. Negatywne wrażenia na podróżnikach zrobiło „bezdenne bagno, które po wczorajszych deszczach zalało cały Borysław"[915]. Bagniste drogi nie pozwalały podróżnikam na przemieszczanie się wyznaczoną trasą, dlatego poruszali się wąskimi ścieżkami wyłożonymi „deskami z koszar i źle pokrytymi dołami"[916]. Następnie wędrowcy zaczęli poruszać się główną drogą, która z obu stron była niedbale wyłożona deskami, tworzącymi tzw. chodniki o długości jednego łokcia, co I. Franko nazwał największym osiągnięciem lokalnej cywilizacji tego „miejsca dającego światło"[917]. Następnie studenci udali się na Wolankę, do kopalni (wosku) francuskiego towarzystwa, czemu I. Franko poświęcił osobny obszerny opis. Kopalnie te zajmowały kilkanaście morgów powierzchni, były otoczone płotem i znacznie różniły się od kopalń lokalnych firm żydowskich pod względem rozmieszczenia i porządku. Budynki administracyjne i robotnicze nie przylegały do siebie, a wręcz przeciwnie – były przestronne i czyste. Przejście między nimi było wszędzie wygodne i przemyślane, a wszystkie ciężkie materiały i sprzęt transportowano na wózkach-

---

[909] Ibidem.
[910] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* …, с. 254.
[911] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2.
[912] Ibidem.
[913] І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою*…, с. 133.
[914] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2.
[915] Ibidem.
[916] Ibidem.
[917] Ibidem.

-wagonach po stalowych szynach. Główny „plac" francuskiej kopalni, gdzie znajdują się kopalnie i maszyny usługowe, prezentował bardzo interesujący widok. Właściwie były tu tylko dwie kopalnie: w przeciwieństwie do tych, które podróżnicy widzieli w żydowskich kopalniach, gdzie na jednym obszarze mogło znajdować się do 12 000 szybów. Z głównego szybu o głębokości kilku metrów prowadziły w różnych kierunkach sztolnie poziome, a z nich z kolei sztolnie poprzeczne z krzyżami, od których z kolei – odchodziły nowe poprzeczne i tak dalej. Konstrukcja ta, według opisu I. Franki, zapewniała maksymalną produkcję do zakończenia pełnej eksploatacji głębin wspomnianej kopalni. Takich pięter było wówczas jeszcze sześć, a im dalej w dół, tym lepszy wydobywano wosk. Podróżni naliczyli aż 6 podziemnych kondygnacji z głównym zbiornikiem wosku na samym dole. Ogółem w kopalni dziennie mogło pracować od 30 do 50 osób, główną pracę wykonywały maszyny parowe, które podnosiły ładunek, wypompowywały wodę i kruszyły surowiec[918].

Ponadto, podróżując po Borysławiu, I. Franko sporadycznie odnotowywał informacje o nastrojach społeczeństwa w tym mieście po ostatnich demonstracjach i strajkach gminy żydowskiej. Pisarz tłumaczył to nierównymi kapitalistycznymi warunkami pracy w górnictwie. Przykładowo francuska firma, dysponująca dużymi kapitałami i zajmująca się racjonalną ekstrakcją wosku, zdecydowała się jednocześnie racjonalnie zinterpretować godziny pracy i wynagrodzenia swoich pracowników, zachęcając ich do dołączenia do kas wierzycielskich, tzw. zwanych „Bruderlade", uniemożliwiając im w ten sposób otrzymanie mandatów finansowych i tym podobnych. Taka sytuacja, zdaniem borysławskiego ogółu, „demoralizowała" i „psuła robotników", którzy korzystali z tych biletów nawet w karczmach – i to była pierwszy powód złości Żydów na francuskie towarzystwo. Drugi powód jest jeszcze ciekawszy i wysoce charakterystyczny dla stosunków borysławskich. Franko upatrywał go w ostrej walce konkurencyjnej, jaka tu nieustannie istniała pomiędzy lokalnymi a zachodnioeuropejskimi firmami, zarówno o dzierżawę terenu, jak i rynkowe ceny pracy i surowców[919].

W poetyckiej wersji opisu podróży z 1884 roku I. Franko szczególnie ciepło wspomina rytm życia Borysławia. Pisarz nazywa to przemysłowe miasto „zakątkiem pełnym poezji", wypełnionym wieloma hodowcami rzepy, zwłaszcza wśród biednych Żydów, którzy podobnie jak wiele innych narodowości zmuszeni byli żyć pośród „nędzy, brudu i smrodu", poruszając się całkowicie zniszczonymi drogami pokrytymi solidnymi dołami[920].

Z Borysławia studenci udali się pieszo w Karpaty. Po minięciu Mażnicy i „Diła" 29 lipca 1884 r. studenci do Schodnicy[921]. Iwan Franko napisał, że toponim „Dił" oznaczał wysokie pasmo górskie porośnięte lasem, oddzielające góry od pogórza. Z Borysławia do Schodnicy prowadziła bardzo trudna i kręta górska droga, która biegła do gościńca, wybrukowana ze środków byłego właściciela Schodnicy, księcia Schwarzburga-Sonders-Gavvena, który w 1884 r. wywoził drewno ze swoich górskich lasów, a także ropę naftową wydobywaną w jego kopalniach w Schodnicy[922]. W tym czasie całą ziemią zarządzał Niemiec, pan Knawer, który by bardzo kompetentny i tolerancyjny wobec Ukraińców. To dzięki jego staraniom w Schodnicy wybudowano szkołę, którą on i jego syn stale się opiekowali, corocznie przekazując środki pieniężne. Nowo wybudowany schodnicki pensjonat był tak wspaniały

---

[918] Ibidem.

[919] Ibidem.

[920] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р*…, с. 255.

[921] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІ-га кореспонденція „Дѣла".)*, „Дѣло" 1884, Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів, с. 1–2.

[922] Ibidem.

pod względem inżynieryjnym, że mieszkańcom górskich wsi wydawał się miejscem szczególnie wzniosłym, a także przyczynił się do opinii, że są to czasy dobrobytu i oświecenia. Jednak, zdaniem Iwana Franki, poziom edukacji w Schodnicy i okolicach był w rzeczywistości bardzo niski[923]. Tutejsze góry robiły na podróżnikach smutne wrażenie, gdyż duża część lasów na górskich szczytach została całkowicie wycięta przez drwali, a w niektórych miejscach pozostały „chaszcze i łąki, poprzecinane skąpymi, kamienistymi gruntami ornym"[924]. Działało wiele tartaków do obróbki drewna, wśród których wędrowiec opisał najsłynniejsze w Schodnicy i Nowym Kropiwniku, napędzane wodnym systemem mechanizmów, a także w Rybniku, które pracowały z zastosowaniem najnowszej technologii maszyn parowych[925].

Przemierzając pierwszą górską dolinę Schodnicy, aby zapomnieć o zmęczeniu studenci z radością zaczęli śpiewać pieśni patriotyczne: *Pokój wam, bracia* i *Jeszcze Ukraina nie umarła*[926]. Lokalny komitet mieszkańców Schodnicy przygotował dla podróżnych specjalny wypoczynek, zakładając osobne obozowisko polowe z domkami i kuchnią na łące. W jednym z tych domów mieściła się poczta lokalna, a drugi był zupełnie pusty i należał do jakiegoś biznesmena naftowego, który chciał tu otworzyć swój biznes, ale po zainwestowaniu około 60–80 tysięcy złotych ryńskich i braku jakiegokolwiek zysku, opuścił ten budynek. Iwan Franko spisał tę historię w swoim pamiętniku, choć w tamtych czasach nie było to niczym dziwnym dla kapitalistycznego świata „soli i nafty". Komitet podróżników Schodnicy, który przyłączył się do wycieczki, składał się z czterech osób, a mianowicie: ks. Iwana Czapelskiego ze Starego Kropiwnika, poczmistrza P. Kulczyckiego, a także mieszkańców Schodnicy – Kralickiego i Kocka. To na ich koszt zorganizowano kolację dla zmęczonych podróżnych, którzy przybyli z Borysławia. Podczas kolacji obecny był także gość honorowy, profesor ruskiego gimnazjum pan Borkowski, który wygłosił dla uczestników wycieczki wspaniałe patriotyczne i pouczające przemówienie. Podczas kolacji śpiewali i wygłaszali własne krótkie przemówienia lub recytowali dzieła literackie. Wieczorem do studentów dołączyło także kilku okolicznych bogatych chłopów, którzy z radością podziwiali piękny śpiew podróżników, składając im serdeczne podziękowania[927].

Następnego dnia, 29 lipca 1884 r., tuż po śniadaniu, jedna grupa młodzieży udała się na najbliższe wzgórze, aby lepiej przyjrzeć się panoramie nieczynnych kopalń ropy naftowej, które:

> […] melancholicznie spoglądały na gościniec, jakby jakiś koń skubał trawę przed na wpół zrujnowanym domem, w którym zapewne miały znajdować się magazyny wyczekiwanych ziemskich bogactw[928].

Druga część podróżników odwiedziła kopalnie księcia Schwarzburga, które pracowały nieprzerwanie.

Iwan Franko opisał także częściowo swoją podróż w 1884 r. w poemacie *Podróż Rusina z Bidą*, w którym wspomina te wydarzenia z nieco innej perspektywy, dodając nieznane wcześniej fakty[929]. Poemat ukazał się po raz pierwszy w książce *Ze szczytów i nizin* w 1893 r., w któ-

---

[923] Ibidem.
[924] Ibidem.
[925] Ibidem.
[926] Ibidem.
[927] Ibidem.
[928] Ibidem.
[929] І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою*…, с. 132, 133.

rym został umieszczony jako 9. rozdział cyklu *Osy*[930]. Ukraiński geniusz w swoim kolejnym dziele literackim opisał opiekę nad podróżnikami sprawowaną przez Ksenofonta Ochrymowicza, swojego byłego nauczyciela, który podczas podróży był ambasadorem ukraińskiej wspólnoty narodowej przy Parlamencie Wiedeńskim, a także burmistrzem Drohobycza oraz przedstawicielem szkolnego zarządu Galicji z Państwowego Gimnazjum w Drohobyczu. To on pomagał wycieczkowiczom rozwiązywać pojawiające się problemy. Choć nie odbyło się bez niefortunnych incydentów: „opiekunowie" ze strony władz miasta nadal zakazywali szeregu wystąpień, zwłaszcza recytacji przez Iwana Frankę wierszy T. G. Szewczenki. Mimo to wyjazd zakończył się sukcesem jako akcja narodowo-edukacyjna, do czego przyczyniła się także szczegółowa relacja na łamach gazety „Dzieło". Według M. Walo początkiem tych opublikowanych opisów były dwie korespondencje z Korczyna i Stanisławowa napisane przez I. Franko, jednakże autor trzeciej korespondencji (z Kołomyi), lekarz i dziennikarz Wołodymir Simenowicz (1859–†1932), zdaniem poety P. W. Szkrabjuka[931], był wyłącznie przewodniczącym komitetu ds. przyjmowania podróżnych w Kołomyi[932]. Naszym zdaniem, ponieważ korespondencja trzecia składa się z dwóch odrębnych części, należy ona do dwóch autorów, Iwana Franki[933] i Wołodymira Simenowicza[934], którzy po prostu jednocześnie (być może w jednym liście) przesłali do gazety „Dzieło" własne teksty podczas pobytu studentów w Kołomyi. Wreszcie W. Simenowicz napisał na końcu swojego tekstu: „Tak kończymy nasz pobieżny przegląd tej części drogi ruskiej młodzieży, w której mieliśmy szczęście uczestniczyć"[935]. Korespondencję Franki cechuje waga informacji o charakterze historycznym, społecznym i etnologicznym. W szczególności gruntownie opowiada w niej o zabytkach i wydobyciu soli w Drohobyczu, wydobyciu wosku i ropy naftowej w Borysławiu i Schodnicy, o skałach Urycza, opisuje skomplikowane wzloty i upadki związane z koncertem w Korczynie itp. Natomiast w korespondencji W. Simenowicza uwagę czytelnika zwraca się na narodowo-patriotyczny aspekt tej podróży i późniejszego okresu pobytu w Kałuszu, Stanisławowie i Kołomyi[936].

W znacznie późniejszej korespondencji, opublikowanej na łamach warszawskiej „Prawdy", I. Franko dokonał swego rodzaju podsumowania z odrębnym opisem tej podróży, podkreślając jej znaczenie nie tylko dla uczestników, ale także dla mieszkańców zaludnionych terenów, przez które przebiegała. Podróż ta „musiała także ze tknąć się z tą masą żywej, przebudzonej młodzieży, ożyć, podnieść się na duchu, zyskać wolę wspólnej pracy i większą nadzieję na przyszłość"[937]. Wyjazd zapoczątkował dobrą tradycję corocznych podróży kulturalno-oświatowych ukraińskiej młodzieży studenckiej do Galicji nie tylko

---

[930] I. Франко, *З вершин і низин*, Львів 1893, с. 132–147.

[931] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо; *Художник В. В. Ковальчук*, Львів 1993, с. 16–17.

[932] *Др. Володимир Сіменович (1859–1932) – перший українець, який став лікарем в США*, „Сурма: україноцентрична газета" 28 вересня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://surma.com.ua/248-dr-volodymyr-simenovych-1859–1932-pershyi-ukrainec-iakyi-stav-likarem-v-ssha.html

[933] I. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла".)*, „Дѣло" 1884, Ч. 87, 28 липня (9 серпня), Львів, с. 2.

[934] В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла".)*, „Дѣло" 1884, Ч. 8, 31 липня (12 серпня), Львів, с. 2.

[935] Ibidem.

[936] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, с. 17.

[937] Ibidem.

w XX, ale i XXI w. Sto lat później, w 1984 r., dla upamiętnienia podróży zorganizowanej przez I. Frankę, jej trasą wyruszyła grupa naukowców i studentów z zachodnioukraińskich uniwersytetów i instytucji naukowych, odwiedzając także tereny Drohobycza, Borysławia, Schodnicy i Urycza[938].

Podczas podróży w 1884 r. I. Franko wraz z przyjaciółmi zebrali kolosalny materiał etnograficzny, który został przygotowany do publikacji jesienią i zimą tego samego roku. Zebrane materiały obejmowały liczne galicyjskie baśnie ukraińskie, wierzenia, przepisy ludowej medycyny, szepty i zaklęcia, zagadki, ludowe opowieści o strachach, diabłach, upiorach, czarodziejach, czarownicach i wilkołakach, rzadkie opowieści o przeklętych skarbach, opowieści o postaciach historycznych i pochodzeniu miejscowości[939]. W rzeczywistości wycieczka uzupełniła etnograficzną bazę danych o kulturze narodu ukraińskiego, ponieważ I. Franko niezwłocznie zaczął publikować zebrane materiały na łamach wydań Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki (zwanego dalej – NTSh), wielokrotnie zachęcając nowe pokolenie podróżników do gromadzenia tych danych podczas swoich wędrówek i przesyłania ich do redakcji Narodowej Akademii Nauk. Ponadto I. Franko przygotował specjalny przewodnik dla podróżników dotyczący utrwalania ustnych przekazów ludowych[940]. Iwan Franko tak podsumował swoją wyprawę w 1884 r.:

> Podróż z Drohobycza do Kołomyi była podróżą prawdziwie uroczystą" – tymi słowami mimowolnie charakteryzuje się każdy z podróżników. Piękna pogoda, sprzyjająca jak najlepiej spacerom po górach, szczerość i serdeczność wszystkich Rusinów, pod których gościnnymi dachami witano podróżnych, wysoki patriotyczny nastrój panujący na każdym kroku, w każdej przemowie i prywatnej rozmowie, żywe zainteresowanie sprawami publicznymi i ludowymi oraz żywe poświęcenie się dla tych spraw, zarówno w domach naszej inteligencji, jak i pod dachami chłopskimi, jak najlepsza zgoda między Rusinami na prowincji bez różnicy „partii", gdzie właśnie rozpoczęła się rozmowa o żywych sprawach narodowych, podróżująca młodzież, wybrana do najlepszej przyjaznej harmonii, pełna zdrowia, chęci, ciekawości wszystkiego, co ruskie, swoje, własne, rodzime – to składniki, które przyczyniły się do takiego genialnego i szczęśliwego wyniku tej podróży[941].

Zdaniem podróżnika podróż ta była potwierdzeniem, że ukraińska społeczność narodowa Austro-Węgier właśnie za sprawą swojej inteligencji i studentów, zmierza w stronę odrodzenia własnej tożsamości, historii i kultury, zwłaszcza w zakresie odzyskania prawa do autonomii.

Twórcza spuścizna Iwana Franki to właściwie nieustanna podróż, która zasługuje na osobną książkę z odpowiednim rejestrem i mapą podróży pisarza, począwszy od lat szkolnych i studenckich[942]. Pod tym względem ukraińska historiografia ma już pewne osiągnięcia

---

[938] Ibidem.

[939] І. Франко, *В справі збирання етнографічних матеріалів* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Київ 1981, Т. 33, с. 450–451.

[940] Ibidem, с. 451.

[941] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 2.

[942] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 49, Київ 1986, с. 236–252; Його ж., *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.*…, с. 250–262; Його ж., *Вандрівка Русина з Бідою*…, с. 126–141; Його ж., *В справі збирання етнографічних матеріалів* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 33, Київ 1981, с. 450–451; Його ж., *Етнографічна експедиція на Бойківщину* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 36, Київ 1982,

w opisach Drohobycza, Borysławia, Schodnicy i Urycza w spuściźnie Iwana Franki, widocznych w szczególności w pracach drohobyckiego frankologa Włodzimierzaa Halika[943]. Dobrą podstawą do wyprowadzenia statystyk, czasu, a także geografii podróży Iwana Franki po terytorium Drohobyczczyzny przez całe jego życie może być trzytomowa książka Mirosława Moroza *Kronika życia i twórczości Iwana Franki*[944], która zawiera indeksy geograficzne i przedmiotowe dotyczące pobytu ukraińskiego geniusza w tej czy innej wsi lub mieście z terenu podgórza samborsko-drohobyckiego.

Należy zauważyć, że w XIX w., niedaleko Uroża, we wsi Podbuż znajdował się kurort, w którym często odpoczywali intelektualiści nie tylko z Królestwa Galicji i Włodzimierza. Prowadziło do niego kilka dróg: z Borysławia przez Jasieniec-Silną i Uroże, z Nagujewicz i z Sambora przez Czerchawę i Łukawicę, a także ze Schodnicy, Opaki i Smilnej. Lokalna prasa często nazywała Podbuż „Małym Drohobyczem", ponieważ przepływ turystów był tu znacznie mniejszy niż z Drohobycza w kierunku Truskawca. Wynikało to nie tylko z bliskości Drohobycza, ale także z bezpośredniego położenia w Karpatach z licznymi źródłami i rzeką Bystrzycą. Od wczesnych czasów nowożytnych tradycja regionalna nazywała Podbuż „krajem Podbuzka", który był częścią gospodarki Sambora i składał się z 14 wiosek: Podbuż, Rosohacz, Myta, Dołżki, Storona, Sprynia i Spryńka, Nagujewicze, Łukawica, Smilna, Załokot, Opaka, Jasenica i Bystrzyca. W czasach tak zwanej austriackiej lub kameralnej „krainy Podbuzkiej" obejmował on również Żdaniwkę, Wielką i Małą Wołosiankę, Isaj, Jasinkę Masiową i Steciową, Kondratów, Łastiwkę i Świdnik, Dowhe, Rybnik i Majdan. Pod koniec XIX wieku w Podbużu otwarto ukraiński dom wypoczynkowy, który był często przedstawiany na pocztówkach. To właśnie tutaj ukraińska inteligencja często przebywała na odosobnionych spotkaniach towarzyskich, politycznych i naukowych oraz w celach rekreacyjnych. W jednym z listów z Lwowa do żony Olgi Franko (Chorożyńskiej) z 25 maja 1888 r. pisarz informował ją w takiej formie, aby ukryć to przed cenzurą, że jego przyjaciele, pisarz Oleksandr Kuński i filolog Omelian Ogonowski, aby uniknąć przeszkód ze strony władz, musieli udać się do lwowskiego gubernatora po pozwolenie na wyjazd do Podbuża[945]. W Podbużu bardzo często odpoczywał znany ukraiński sędzia, adwokat i działacz społeczny ruchu „narodowego", Tytus Rewakowicz (1846 †1919), który zapraszając do siebie O. Konyskiego na wypoczynek do Podbuża, wielokrotnie ostrzegał w swoich listach z 28 kwietnia i 14 maja 1888 r.[946], że miejscowe władze są wobec niego podejrzliwe i grożą mu wydaleniem z Austro-Węgier, jeśli przyjedzie bez zgody lwowskiej policji. Ciekawe, że Tytus Rewakowicz, mieszkaniec wsi Stary Kropiwnik, zawsze przyjeżdżał na wakacje

---

с. 68-99; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція „Дѣла")*…, с. 1–2; Його ж, *Вандрівка рускои молодѣжи. (I-ша кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 1–2; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла".)*…, с. 2; В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція „Дѣла")*…, с. 2.

[943] *„І знову бачу тя, село моє родинне…" (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, 144 с.; В. Галик, *„Там город преславний Дрогобич лежить…"*…, 208 с.; Його ж., *Дрогобич у громадсько-політичній й науковій спадщині Івана Франка* [w:] *Фортеця: збірник заповідника „Тустань"*, Львів 2018, с. 278–305.

[944] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Авт. передм. М. Жулинський, М. Шалата; [редкол.: М. Жулинський (голова) та ін.], Т. 1: *1856–1886*, Наук. ред. Г. Бурлака, Львів 2016, 572 с.

[945] Інститут літератури імені Тараса Шевченка (далі – ІЛ), Ф. 3, № 1606, Арк. 185.

[946] Ibidem, № 1607, ark. 307–308, 319–321.

do Podbuża. Tutaj w styczniu 1889 r. napisał mało znane wspomnienie o Teodorze Zarewiczu, twórcy ukraińskiego ruchu literacko-artystycznego nowej ukraińskiej literatury galicyjskiej, założycielu ukraińskich periodyków w Galicji[947]. Wreszcie mało znane strony współpracy Iwana Franki i Tytusa Rewakowicza stały się dziś przedmiotem specjalnego opracowanie[948].

W XIX wieku, w okresie administracji austriackiej Podbuż stał się miastem powiatowym. Wybudowano siedzibę sądu powiatowego (budynek przetrwał do dziś), administrację pocztową i kancelarię notarialną. We wsi znajdowała się także administracja okolicznych lasów, tartak parowy barona Liebiga. Iwan Franko opisywał Podbuż w swoich pracach aż do ostatnich dni życia, nazywając go w początk XX wieku pełnoprawnym miastem. Okupacja Galicji przez wojska carskie w 1914 r. stała się impulsem do napisania przez I. Franko w latach 1914–1916 takich wierszy jak *Carska Słowacja*, *Inwazja*, *Co robimy?*, *Uśmiech Fortuny*, *Dwa oddziały*, *Przygoda w Podbużu*, *Drużyna konna* i inne. W wierszu *Przygoda w Podbużu*, napisanym 13 listopada 1915 r., Iwan Franko opisuje jedną z bitew pomiędzy oddziałami ukraińskich Strzelców Siczowych i wojskami rosyjskimi. Wiersz napisany jest w tonie epickim, przypominającym gatunek dumy ludowej, w którym na podstawie konkretnego faktu historycznego o okupacji miasta Podbuż historia opowiedziana jest w pierwszej osobie – naocznego świadka tych wydarzeń, które pokazują prawdziwy obraz najazdu i okrucieństw Rosjan[949].

Warto podkreślić, że liczne podróże Iwana Franki, o charakterze narodowo-patriotycznym, były dobrym przykładem dla przyszłych pokoleń, a także jego dzieci, które później wstąpiły do „Płastu" i szeregów ukraińskich Strzelców Siczowych. Nieprzypadkowo Petro Franko już w 1911 roku opublikował artykuł zatytułowany *Podróże*, w którym skupił się na podróżowaniu po Ukrainie i konieczności stworzenia odrębnej grupy zawodowej, którego członkowie powinni profesjonalnie zajmować się turystyką[950].

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. liczni naukowcy należący do Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, podczas swoich badań etnograficznych i historyczno-geograficznych zgromadzili unikatowy materiał do rekonstrukcji historii mieszkańców Drohobyczczyzny, zwłaszcza ich sposobu życia i przekonań. Uwagę zwracają liczne podróże przyjaciela i rówieśnika Iwana Franki, słynnego księdza greckokatolickiego, etnografa i folklorysty ks. Michaiła Zubryckiego (1856–†1919). Jego dorobek nie ma dziś odpowiednika wśród najbliższych zwolenników poglądów Iwana Franki, zwłaszcza na poziomie lokalnej historii i etnografii. W 1902 r. ks. M. Zubrycki postanowił napisać artykuł poświęcony tematyce górnego wełnianego stroju narodowego Ukraińców w Galicji, który powstał na podstawie własnych obserwacji zebranych podczas podróży i wypraw po terenach Drohobyczczyzny w długim okresie lat 1860–1890[951]. O swoich pierwszych wyjazdach do Drohobycza ks. M. Zubrycki pisał:

---

[947] В. Сокіл, *Іван Франко і Тит Ревакович: маловідомі сторінки співпраці* [w:] *Галичина: література і культурно-історичні основи*, Головний редактор проф. І. Набитович, Вип. 1, Дрогобич 2022, с. 322–330.

[948] В. Сокіл, *Іван Франко і Тит Ревакович: маловідомі сторінки співпраці*, „Народознавчі зошити", № 6, 2016, с. 1268–1273.

[949] Б. Лазорак, Т. Лазорак, Б. Скварек, *Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*, Варшава–Легніца–Дрогобич–Нагуєвичі 2022, с. 195.

[950] о. М. Зубрицький, *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині* [w:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т*…, Т. 1, с. 458–463.

[951] о. М. Зубрицький, *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині* [w:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т*…, Т. 1, с. 458–463.

> Jesienią 1868 r. ojciec posłał mnie do bazyliańskiej szkoły ludowej w Drohobyczu, gdzie uczęszczałem do III klasy normalnej. Na Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc i na wakacje wracałem do domu i do Drohobycza na piechotę, bo w domu nie było koni do jazdy, a woły były używane tylko okazjonalnie dla przewożenia skóry do garbarni, albo służyły tylko do pracy przy gospodarce i gdy coś takiego miało miejsce, często przyłączałem się do rodziny chłopskiej w Kropiwniku Nowym[952].

Z tego okresu ks. M. Zubrycki pamiętał częste podróże z rodzinnej wsi Kondratów do Nowego Kropiwnika, gdzie jego rodzice mieli przyjaciół, u których poznał trzech braci Swiszczów, z których jeden był piśmienny i dużo czytał, gdyż miał własną bibliotekę czasopism „Ruska Rada" (Kołomyja), „Nauka" (autorstwa Naumowicza) itp.[953] Godne uwagi są wspomnienia podróży z Kondratowa przez Nowy Kropiwnik do Drohobycza w spuściźnie ks. Michaiła Zubryckiego, które trudno dziś zrozumieć, gdyż analiza jego twórczości to osobna opowieść o podróżach po Drohobyczczyznie, zasługująca na specjalną książkę. Zamiast tego w załączniku do tej książki publikujemy dwa najciekawsze fragmenty epizodów podróżniczych, związanych z okresem studiów ks. Michaiła Zubryckiego w Drohobyczu w latach 1868–1875, w szczególności fragment jego autobiografii[954], napisanej we wsi Mszaniec 18 lutego 1896 r. Do dziś pozostaje ona ważnym źródłem historycznym, gdyż zawiera pouczające szczegóły dotyczące opisów podróży ks. M. Zubryckiego po mieście i okolicach.

Zatrzymajmy się bardziej szczegółowo na opisach dotyczących ubioru i stylu życia mieszkańców Drohobycza. Z podróżniczych obserwacji ks. Michaiła Zubryckiego na terenie powiatu drohobyckiego drobna ukraińska szlachta nosiła wełniane syraki z sześcioma fałdami w kolorze niebieskim i czarnym, a mieszkańcy przedmieść i ludność ze wsi na południe i zachód od miasta nazywała te syraki huniami. Tkanin na swoje huni kupowano głównie w sklepach żydowskich, gdyż ludzie na przedmieściach Drohobycza nie hodowali owiec. Podróżnik podał przykład swoich obserwacji z jarmarku, który odbywał się w Drohobyczu na placu rynkowym:

> Jeśli rozejrzeć się po Drohobyczu, zwłaszcza w poniedziałek, dzień targowy, można było stwierdzić, kto jest z Drohobycza, a kto ze wsi. Mieszkańcy przedmieść obszywali podszewki, klapy na piersi i fałdy (klapy) na rękawach jaskrawym czerwonym suknem, a chłopi niebieskim. Ludzie ze wsi przywozili do Drohobycza sukno na huni i oddawali je do szycia miejscowym krawcom, ruskim mieszczanom[955].

Podróżnik wspominał także, że podczas nauki w pierwszej klasie gimnazjum w Drohobyczu w 1871 r. mieszkał u krawca o nazwisku Gubicki, który szył gunie dla mieszkańców pobliskich wsi. W tym samym czasie ks. M. Zubrycki zauważył, że w latach 70. XIX w. mieszkańcy przedmieść Drohobycza mieli swój własny styl ubioru, ale jednocześnie kobiety nie nosiły wówczas huni, lecz zakładały do kościoła czarne suknie, a w dni powszednie nosiły krótkie leibiki ze sklepu[956]. W innych wspomnieniach, poświęconych lasom i pastwiskom, ks. M. Zubrycki przedstawił spostrzeżenia z podróży dotyczące przemysłu drzewnego. Drewno ze wszystkich okolicznych wsi zwożono głównie do Drohobycza, gdyż działał tu

---

[952] о. М. Зубрицький, *„Ліси і пасовиська" (Спомини)*, ibidem, с. 547.

[953] Ibidem.

[954] о. М. Зубрицький, *Автобіографія*, ibidem,Т. 2: *Матеріали до біографії*, Львів 2016, с. 53–101.

[955] о. М. Зубрицький, *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині*, ibidem, T. 1, с. 462.

[956] Ibidem.

potężny tartak. Podczas ścinania świerków chłopi usuwali korę, suszyli i odwozili ją do drohobyckiej garbarni. Jednak z tego dochód nie był duży, a praca zbyt czasochłonna, bo trzeba było wyjechać w niedzielę po obiedzie i wrócić do domu we wtorek. Za 1 jodłę chłopi otrzymywali od miejscowych Żydów od 2 do 4 złotych reńskich. Dlatego też głównym dochodem chłopów z terenu Drohobyczczyzny była sprzedaż bydła[957] na targu w centrum miasta.

Metodę gromadzenia materiałów opisowych o Drohobyczczyznie oparto na praktyce naukowo-badawczych podróży Iwana Franki, ks. Michaiła Zubryckiego, Stefana Kowaliwa i wielu innych intelektualistów, którzy systematycznie popularyzowali swoje wnioski na temat znaczenia badań nad kulturą ukraińską. Uwagę zwracają na przykład mało znane wyprawy z lat 1904–1906 i 1912 przez teren obwodu drobyckiego w celu uzyskania informacji o obrzędach pogrzebowych Ukraińców. Jeden z uczestników takiej podróży, Mikoła Kuzelia, zebrał unikalny materiał na temat przesiadywania (w dawnym języku – posożynie) i zabaw przy trumnach zmarłych w ukraińskich obrzędach pogrzebowych. Badacz dowiedział się, że na początku XX w. obrzędy zasiadania w pobliżu domów i zabawiania zmarłych nie były stosowane na całym terytorium ziem ukraińskich, a jedynie na niedostępnych terenach zachodniej Ukrainy. Badacz wyraźnie określił także obszar, na którym rozpowszechniły się te obrzędy:

> Rozpoczyna się on przy najbardziej na zachód wysuniętej granicy etnograficznej i ciągnie się nieprzerwanie po obu stronach Karpat aż do rumuńskiej granicy etnograficznej, obejmując z małymi wyjątkami terytorium zamieszkania Łemków, Bojków, Wierchowińców i Hucułów, zarówno austriackich, jak i węgierskich. Zabawy przy zmarłych zachowały się dalej u Podgórzan (obok Nadwornej i Stanisławowa), Pokutian niemal do Dniestru i w całej prawie Bukowinie, od Czeremosza, Prutu i Dniestru aż do południowej granicy rumuńskiej[958].

Ze względu na ostrą krytykę ze strony proboszczów obrzęd ten stopniowo zanikał i został zastąpiony towarzyszeniem chóru kościelnego[959]. Badacz podkreślał, że w okolicach Drohobycza i Sambora obrzęd ten był dość powszechny na początku XX w., jednakże w najbardziej odległych wsiach i przysiółkach. Należy zaznaczyć, że w aneksie wybranych dokumentów i materiałów literackich niniejszej książki autorzy publikują mało znane opisy Drohobycza i Borysławia autorstwa Stefana Kowaliwa.

Wobec stanu badań nad problematyką toponimii okolic Drohobycza jako całości oraz wobec braku mniej lub bardziej wiarygodnych informacji o niektórych zabytkach historycznych i kulturowych na terenie obwodu drohobyckiego szczególne znaczenie ma wspomniane już dziedzictwo naukowe i literackie ukraińskiego geniusza narodowego Iwana Franki, które często kojarzone jest z opisem samego miasta Drohobycza, a także dawnej drogi, która zaczynała się w pobliżu kościoła Świętej Trójcy i ciągnęła się aż do góry Teptiuż, a następnie do Tustanowic, Borysławia i Schodnicy. W opisach wędrówek po Drohobyczczyźnie w różnym czasie bardzo często natrafiamy na stary trakt Teptiuż (współczesny Kiptiaż), położony na południowym zboczu góry Teptiuż, która z kolei graniczy z różnymi osadami: od północy z dzielnicą Młynok (Młynki Siwnikowie i Młynki Szkilnikowie), na północnym zachodzie – wieś Dereżyce, na południowym wschodzie – wieś Modrycz, na południowym

---

[957] о. М. Зубрицький, *„Ліси і пасовиська" (Спомини)*…, с. 546–547.

[958] М. Кузеля, *Посижінє і забави при мерци в українськім похороннім обряді* [w:] ЗНТШ, Т. CXXII, Львів 1915, с. 108.

[959] Ibidem, с. 111–112.

zachodzie – wieś Hubice. Od południa górę Teptiuż otacza rzeka Wysznica, a od zachodu rzeka Tyśmienica[960]. Współczesna nazwa traktu Kiptiaż jest, naszym zdaniem, błędna i występuje wyłącznie na planach i schematach kartograficznych terenów leśnych współczesnego drohobyckiego leśnictwa, wyznaczając w ten sposób kwadrat nr 38, będący dziś pod zarządem truskawieckiego leśnictwa.

Do niedawna historia okolic góry i traktu Teptiuż pozostawała „białą plamą", opartą wyłącznie na domysłach i legendach. Nowe badania polskiego historyka Andrzeja Gliwy, poświęcone przede wszystkim najazdom Tatarów krymskich na tereny ziemi przemyskiej w pierwszej połowie XVII w., pozwoliły badaczom drohobyckim wyjaśnić sytuację we wsiach powiatu drohobyckiego w tym czasie[961]. Dlatego dzisiaj wiemy na pewno, że wsie Modrycz, Gubicze i Dereżyce, tworzące trójkąt, w centrum którego znajduje się góra Teptiuż, były kilkakrotnie doszczętnie dewastowane przez najazdy tatarskie: w 1624 r. (obejmowało także Drohobycz), zimą 1626 r. (Drohobycz nie został objęty), a także podczas najazdu kozacko-tatarskiego w 1648 r.

Od XIX do pierwszej połowie XX w. szlak Kiptiaż nazywał się Teptiuż, ponieważ znajdował się na północnym zboczu góry o tej samej nazwie – Teptiuż (rzadko Teptiaż). Trakt powstał metodą naturalną, w wyniku obmycia południowego zbocza góry Teptiuż przez małą rzeczkę Wisznicę, która ma swój początek na terenie pomiędzy wsią Tustanowice i Truskawiec. Dalej rzeka przepływa poza południowe granice wsi Modrycz, a następnie obmywa południowe zbocze góry Teptiuż, tworząc niewielkie bagna. Poniżej góry Teptiuż natychmiast wpada do rzeki Tyśmienicy. Stąd też pierwsze pisemne wzmianki, zapisane właśnie przez Iwana Frankę, o górze i trakcie Teptiuż oraz rzekach Wisznicy i Tyśmienicy pochodzą z drugiej połowy XIX w. Podróżując przez te miejsca, w szczególności drogą: miasto Drohobycz – wieś Młynki Szkilnikowie – przy drodze rozdzielającej górę Teptiuż – wieś Tustanowice – miasto Borysław, Iwan Franko przedstawił to, co widział, w swoich pracach. Na przykład tekst przedmowy do książki *Rutеńcy. Typy Rusinów galicyjskich. Lata 60. i 70. ubiegłego wieku* Lata 60. i 70. ubiegłego wieku. W szczególności napisał o swojej podróży z innymi studentami na górę Teptiuż:

> Mając od dzieciństwa zamiłowanie do zbierania grzybów w lasach oraz łowienia ryb w rzekach i potokach, chodziłem samodzielnie lub z przyjaciółmi z Drohobycza w niedziele i święta lub gdy miałem czas wolny, nawet w środku tygodnia, w zależności od pogody, na obrzeżach miasta, do lasu zwanego Górka, do drugiego zwanego Teptiuż, gdzie rosły same dęby, a także do rzeki Tyśmienica, która wypływa z południowej strony miasta Drohobycza, w której studenci kąpali się w różnych miejscach. Wśród moich kolegów, którzy wyróżniali się szczególnym talentem do wędkowania, zapamiętam Pasławskiego […]. Z Pasławskim po raz pierwszy poszedłem nad potok, który płynie za Teptiużem; tam, w głębokich wirach pod zaspami, Pasławski złowił rękami kilka kleni, natomiast mi na sicie, z wyjątkiem małych ryb, udało się złowić tylko jednego. W tym samym strumieniu Sawula złapał rękami pod zaczepami dwa ogromne klenie w miejscu, gdzie nie udało mi się złowić ani jednej ryby na sito[962].

---

[960] Р. Миська, Б. Лазорак, *Археологічні дослідження в урочищі Тептюж (Кіптяж) 2010 р.*, „Старожитності Дрогобиччини", № 3–4, Дрогобич 2010, с. 3–6.

[961] A. Gliwa, *Zimowy najazd tatarów krymskich na Rzeczpospolitą w 1626 r. i jego skutki na terenie ziemi Przemyskiej*, „Rocznik Przemyski" Przemyśl 2006, T. XLII, Z. 1, s. 3–58 + karta.

[962] І. Франко, *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. минулого віку* [w:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 15, Київ 1979, с. 7–41.

I choć tekst powstał znacznie później, bo 17 grudnia 1912 r.,, a sama książka została wydana w 1913 r. we Lwowie, faktem jest, że Frankowa nazwa „Potok" to nic innego jak wspomniana wyżej rzeka Wisznica.

W swoim wcześniejszym opowiadaniu *Boa Constrictor* (1878) I. Franko odnotował górę Teptiuż od jej północnych i południowych stoków, podając jej opis na podstawie własnych, wcześniejszych wspomnień studenckich:

> Szli przez Teptiuż, zostawiając Hubicę z boku. Słońce wschodziło nad Drohobyczem i zalało ratusz, kościoły i kościół Świętej Trójcy krwawym blaskiem. Tyśmienica wiła się tu coraz bliżej, błyszcząc jak złoty wąż i ćwierkając na kamieniach w oddali. Dęby w Teptiużu dopiero zaczynały się rozwijać, ale pod leszczyną poruszały się już szerokie, ciemnozielone liście […]. Tutaj minęli Teptiuż, – przed nimi było zielone, świeże pole, potem znowu łąka pokryta kwiatami, wzgórze, przez które wije się serpentynowa ścieżka, – a oto już Kotlina Borysławska[963].

Biorąc pod uwagę istnienie w latach 70. XIX w. młodego lasu dębowego na terenie góry Teptiuż, odnotowanego przez I. Frankę, można przypuszczać, że góra we wcześniejszym okresie nie była porośnięta lasem. Ogólnie rzecz biorąc, wspomnienia I. Franki z pobytu w górach potwierdzają skalę malowniczej panoramy, którą można obserwować z obu zboczy góry Teptiuż, a to po raz kolejny potwierdza strategiczne położenie średniowiecznej osady, którą autorom tej książki udało się zbadać w latach 2010–2014. Z tej góry stosunkowo łatwo było obserwować podejścia zarówno od strony drohobyckiej kopalni soli, jak i od strony szlaku handlowego przebiegającego od strony twierdzy Tustań (wieś Urycz, powiat skolewski).

Interesujące informacje na temat toponimii góry i otaczającego ją obszaru dzielnicy Młynok odnalezione zostały już w latach 80. XX w. przez Petro Sowiaka, znanego lokalnego historyka z Drohobycza. Badając populację Młynków Siwnikowych i Młynków Szkilnikowych, naukowiec odkrył istnienie na tych terenach w XIX i na początku XX w. specjalnej toponimiki związanej z terytorium góry Teptiuż. Są to w szczególności takie toponimiczne nazwy, jak: „Za wieżą", „Za murami obronnymi", „Centorówka" („Centołówka") itp. Ponadto badaczowi udało się uzyskać od lokalnych informatorów interpretację nazwy góry Teptiuż, która w tym rejonie z jakiegoś powodu nosiło nazwę „Teptiaż" lub „Toptiuż". Według nich słowo to w starożytności oznaczało bazar, miejsce handlowe, gdzie ludzie nieustannie „depczą". Niestety, jak dotąd taka interpretacja terminu „Teptiuż" pozostaje faktem nie do końca udokumentowanym, ponieważ nawet w Akademickim Słowniku Języka Staroukraińskiego XIV–XV w. nie ma wyjaśnienia takiego terminu. Szczególnie interesujące jest jednak zapisane określenie „Centorówka", które naszym zdaniem pochodzi od niemieckiego słowa centrum (n-, s), które w okresie administracji austriackiej w Galicji (1772–1918) często oznaczało terytorium handlowe i dosłownie oznaczało słowa – handel, handlowy[964]. Większość podróży z Drohobycza w kierunku Borysławia i Karpat przebiegała bezpośrednio przez górę Teptiuż, drogą, która do dziś częściowo spełnia swoją funkcję.

W drugiej połowie września 1880 r. odbył się drugi wyjazd do Drohobycza i pierwszy do Borysławia cesarza austro-węgierskiego Franciszka Józefa I. Z różnych źródeł dowiadujemy się o entuzjastycznym przyjęciu cesarza przez mieszkańców Drohobycza i Borysławia. Należy zauważyć, że Jerzy Maria Pilecki popełnił rażący błąd w polskiej historiografii

---

[963] *Boa constrictor. Повість Івана Франка*, Львів 1884, с. 38.

[964] В. Мюллер, *Великий німецько-український словник*, Київ 2005, с. 151.

co do datowania i spisu uczestników organizacji uroczystości, błędnie odczytując informację o przybyciu cesarza do Drohobycza 18 września 1880 r., zastępując ją niewłaściwą datą 18 października 1890 r.[965]

I tak 23 września 1880 r. redakcja stanisławowskiej „Kroniki", na czele z redaktorem Janem Danewiczem, opublikowała recenzję z wizyty cesarza w Drohobyczu. Najwyraźniej wśród obecnych był jeden z respondentów redakcji, gdyż podróż cesarza została opisana w najdrobniejszych szczegółach. Tym razem cesarz przejeżdżał przez miasto, przemieszczając się pociągiem z Kałusza przez Stryj i Drohobycz do Borysławia. Miał jednak w Drohobyczu więcej czasu niż planowano w harmonogramie. Z opisu wynikało, że cesarz przybył na stację kolejową w Drohobyczu 18 września 1880 r. o godzinie 12:30[966]. Mieszkańcy Drohobycza po raz kolejny witali Franciszka Józefa I radosnymi okrzykami. Jednak w trakcie spotkania mocno padał deszcz[967], przez co czas spędzony na stacji uległ skróceniu. Redakcja „Gazety Lwowskiej" podała, że oficjalne biuro cesarza przesłało notatkę z ubolewaniem, że w Drohobyczu zostało tak mało czasu na postój:

> Podziękowano nam bardzo uprzejmie i z szacunkiem rozmawiano z nami, pomimo wyjątkowo nieprzyjemnej pogody, co było najbardziej niepokojące w Bolechowie i Drohobyczu[968].

Na dworcu drohobyckim, który mieszczanie ozdobili dwma pięknymi łukami triumfalnymi wykonanymi z zieleni i kwiatów, Franciszek Józef I specjalnie wysiadł z pociągu. Wcześniej na dworcu zorganizowano uroczyste przyjęcie cesarza[969]. W imieniu całego miasta cesarza powitał burmistrz Drohobycza Wiktor Błażowski, a w oficjalnej delegacji, obok burmistrza, znalazł się jego zastępca Grzesz Goldgammer. Burmistrz Drohobycza zwracał się do cesarza następującymi słowami:

> Witam Cię z reprezentacyą miejską i całem najżywszą radością przejętem mieszczaństwem przy wstąpieniu w obręb tutejszego grodu i składam u stóp Twoich, Najjaśn. Panie, wyrazy najgłębszej czci, najrzetelniejszej miłości i niezłomnej wierności, któremi zawsze przejęci jesteśmy dla najdostojniejszej Osoby Twojej, najmiłościwszy Panie Cesarzu i Królu, i dla Najdostojniejszej Dynastyi Twojej.
>
> Najmiłościwszy Cesarz i Pan, Jego ces. i król. Mość Franciszek Józef I. niech żyje![970].

Wraz z burmistrzem obecny był również marszałek powiatu hrabia Julian Bielski, który osobiście przybył ze swojego pałacu w Rychtyczach, aby powitać cesarza i przekazać mu w imieniu starostwa cenny prezent. W rzeczywistości przemówienie hrabiego było kluczowe i dlatego w całości trafiło na łamy gazet:

> Dożyliśmy nareszcie tej od tak dawna oczekiwanej, gorąco upragnionej chwili, w której ludność powiatu Drohobyckiego może swego ukochanego Monarchę z czcią

---

[965] J. M. Piliecki, *Najjaśniejszy Pan na Ziemie Drohobyckiej*, „Ziemia Drohobycka" 2002, № 15, Wrocław, s. 16–17.

[966] *Drohobycz. Borysław*, „Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie" 1880, № 76, 23 września, Stanisławów, s. 3.

[967] Ibidem.

[968] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, „Gazeta Lwowska" 1880, № 217, 20 września, s. 2.

[969] Ibidem.

[970] Ibidem.

powitać wpośród siebie. Daruj Najjaśniejszy Panie, że innych wyrazów, jak te, które już poprzednio słyszałeś, znaleźć nie umiemy. Pozwól nam złożyć u stóp Twoich uczucia hołdu, wierności, niezatartej wdzięczności i przywiązania bez granic, które żywimy dla Twej dostojnej Osoby i dla całego Najwyższego cesarskiego Domu, przyjm zarazem Najjaśniejszy Panie zapewnienie, że się w uczuciach lojalności i patryotyzmu nikomu prześcignąć nie damy.

Dowodem naszej wdzięczności są niezliczone tłumy ludu, śpieszące na Twoje powitanie i te miliony entuzyastycznych okrzyków i chór błogosławieństw, który towarzyszy twej podróży, Najjaśniejszy Panie, i zmieniają w pochód tryumfalny.

Niech żyje Jego ces. król. Apostolska Mość nasz Cesarz i Król[971].

W organizacji oficjalnego przyjęcia na najwyższym szczeblu uczestniczyli także przedstawiciele obwodu drohobyckiego, pełniący funkcję posłów w radach Lwowa i Krakowa, m.in.: hrabia Józef Bielski, Hersz Goldgammer, ks. Ignacy Terlecki, ks. Julian Niemiłowicz i Julian Niewiadomski[972].

Następnie cesarz udał się do Borysławia, gdzie przybył 18 września[973]. Na terenie nowo wybudowanego dworca kolejowego witali go rada gminy, duchowieństwo wraz z bractwem kościelnym i ich sztandarami, a także społeczność religijna żydowskiego Kahału z Torą w rękach oraz liczni urzędnicy państwowi i posłowie. Cesarz przebywał w Borysławiu prawie dwie godziny. Według opisów miasto udekorowano flagami i trzema bramami triumfalnymi, co w sumie stworzyło niezwykle oryginalny widok. Pomimo bardzo nieprzyjemnego deszczu i błota Franciszek Józef I pojechał na inspekcję francuskiej kopalni ropy naftowej, która znajdowała się „na Wolance"[974]. Cesarz wziął także udział w otwarciu i poświęceniu pomnika ku czci cesarstwa, który sfinansował związek potentatów naftowych, w szczególności kompania górnicza dr. Federowicza, Andrzeja Skrzyńskiego i braci Znamirowskich[975]. Pomnik poświęcony był przede wszystkim Borysławowi i miał formę kolumny z herbem rodziny cesarskiej, która została ozdobiona sztandarami wspólnot narodowych zamieszkujących tereny Drohobyczyzny. Jednocześnie ten ważny dzień został utrwalony w prasie galicyjskiej i namalowany akwarelą przez polskiego artystę Wojciecha Grabowskiego (1850–†1885), który osobiście nadzorował proces utrwalania wszystkich stacji cesarza, a całą wizytę fotografował lwowski fotograf Edward Trzemeski, który później wydał specjalny album zawierający 20 kartonów litograficznych[976]. O godzinie 14:00 cesarz odwiedził kopalnie ropy i wosku największej francuskiej firmy, która dzierżawiła tu ziemię[977].

W archiwum Austriackiej Biblioteki Narodowej znajdują się unikatowe fotografie z przygotowań do tej wizyty. Jedna z nich przedstawia główny łuk triumfalny z napisem „Viribus unitis" – „Wspólnymi siłami" z wartą honorową na uroczyste przyjęcie cesarza Franciszka Józefa I w Borysławiu na Wolance 18 września 1880 r., inna przedstawia zdobione drewniane okno ozokerytowe z napisem „Franz Joseph Schacht" " – „Kopalnia Franciszka Józefa"

---

[971] Ibidem.

[972] A. Nowolecki, *Pamiątka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi i dwudziesto-dniowego pobytu jego w tym kraju*, Kraków 1881, s. 225.

[973] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, „Gazeta Lwowska" 1880, № 217, 20 września, s. 2.

[974] Ibidem.

[975] *Drohobycz. Borysław*, „Kronika: pismo polityczne"…, s. 3.

[976] E. Trzemeski, *Karty pamiątkowe z podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi r. 1880*, Lwów 1880, s. 20.

[977] *Drohobycz. Borysław*, „Kronika: pismo polityczne"…, s. 3.

francuskiej firmy Societe Franaaise Minerale de Cire et Petrole, które zostało zaprojektowane specjalnie na wizytę cesarza. Na dwóch zdjęciach uchwycono także z różnych stron triumfalne wejście do kopalni ozokerytu „Franz Joseph I" na Wolance z górniczym hasłem „Glück auf!" – „Szczęśliwego powrotu na powierzchnię!". Ten materiał fotograficzny pozwala nam bardziej realistycznie wyobrazić sobie podróż cesarza do „Krainy soli i nafty" we wrześniu 1880 r.

Iwan Franko zinterpretował to przybycie cesarza Franciszka Józefa I po raz pierwszy, kierując do ukraińskiej inteligencji krytyczny tekst *Fabryka parafiny i cerezytu w Drohobyczu*:

> W czasie przejazdu cesarza z Drohobycza do Borysławia właścicielom fabryki udało się sprawić, że cesarz również zajrzał do ich przedsiębiorstwa. Aby godnie przyjąć najjaśniejszego gościa, w wolnym czasie zmuszali robotników nie tylko do sprzątania i porządkowania całej fabryki, ale także do pracy przy produkcji łuku triumfalnego z wosku ziemnego itp., musieli też sprawić dla nich nowe umundurowanie, czyli bluzki, spodnie i czapki wykonane z woskowanego sukna, aby godnie pokazać cesarzowi swoją armię robotników. Robotnicy początkowo cieszyli się z tego hojnego prezentu i entuzjastycznie krzyczeli: „Niech żyje", ale ich radość szybko opadła, gdy właściciele, oceniając zbyt wysoko ten niechciany prezent, zaczęli odliczać jego wartość przy wypłatach z pensji. Zaczęły się biadolenia i głośne narzekanie, ale na tym wszystko się skończyło i robotnicy zapłacili jednak za ten prezent[978].

Warto dodać, że prasa lwowska informowała, że cesarz odwiedził fabrykę dopiero po wizycie w Borysławiu i jadąc z powrotem przez Drohobycz do Sambora[979]. Opis I. Franki ma jednak ważne znaczenie dla kontynuacji dyskursu o „dobrym cesarstwie", ponieważ, będąc aresztantem totalnego systemu policyjnego, w przeciwieństwie do prasy prorządowej, miał odwagę otwarcie krytykować służalczość i korupcję władzy austriackiej oraz jej metody znęcania się nad ukraińskimi robotnikami w Drohobyczu.

Ponieważ droga ze stacji w Drohobyczu do Borysławia (i odwrotnie) prowadziła wyłącznie przez rafinerię, która znajdowała się u podnóża góry przy ulicy Borysławskiej i opierała się na rzece Tyśmienicy w pobliżu Młynów Szkilnikowych, pociąg zatrzymał się na jej terenie, gdzie odbyło się krótkie triumfalne przyjęcie z udziałem właścicieli rafinerii i Górniczym Towarzystwem Uryckim, które miało tam swoje biuro. Dnia 18 września 1880 r. dziennikarze „Gazety Lwowskiej" podali, że w czasie pobytu cesarza w Drohobyczu, odwiedził on fabrykę świec parafinowych spółki akcyjnej „Gartenberg, Leuterbach, Goldgammer and Company", a nie, jak donoszono w innych gazetach, tylko „Gartenberg i Spółki". W drodze powrotnej do Drohobycza cesarz zatrzymał się, a nawet przeszedł przez pięknie udekorowany teren „fabryki Gartenberga, Lauterbacha i Goldgammera", otoczony niezliczonym tłumem poddanych, którzy witali swojego najwyższego pana. Na dziedzińcu fabryki stały dwie ogromne piramidy z surowego wosku ziemnego o wartości ponad 50 000 złotych. Wśród magnatów toczyła się poważna rywalizacja o to, kto powinien spotkać się z patronem imperium. Ówczesna prasa spekulowała, że wizyta cesarza w Drohobyczu i Borysławiu miała być decydująca dla ostatecznego rozstrzygnięcia sporu naftowego. Świadczy to o kluczowej roli cesarza w rozwiązywaniu problemów austriackiego biznesu na poziomie całej „Galicyjskiej Kalifornii", gdyż to właśnie tutaj toczyły się nieustanne spory sądowe

---

[978] І. Франко, [*Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*], Іван Франко [w:] З*ібрання творів у 50-ти томах + додаткові томи*, Київ 1984, Т. 44, кн. І, с. 62–63.

[979] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, „Gazeta Lwowska" 1880, № 217, 20 września, s. 2.

i krwawe walki o złoża czarnego złota. Cesarz z wielką uwagą przysłuchiwał się wycieczce po fabryce i ogólnie był przyjazny i zadowolony z tego postoju[980].

19 września 1880 r. cesarz przybył do Sambora, gdzie powitano go osobną ceremonią[981]. W następnych latach monarcha odwiedził Galicję jeszcze czterokrotnie: 1893 r. (udział w manewrach), 1894 r. (wizyta na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie), 1900 r. (udział w manewrach i testach rowerów wojskowych), 1904 r. (pobyt we Lwowie po manewrach w Komarnie)[982].

Mało znana w badaniach dotyczących Drohobycza jest podróż w sierpniu 1887 r.[983] słynnego polskiego poety, dramaturga, malarza oraz projektanta mebli i wnętrz – Stanisława Mateusza Ignacego Wyspiańskiego (1869–†1907)[984]. Jako pisarz patriotyczny stworzył szereg symbolicznych dramatów narodowych przepojonych filozofią artystyczną Młodej Polski. Stanisław Wyspiański był jednym z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych artystów europejskich swoich czasów. W swojej twórczości z powodzeniem łączył idee modernizmu z folklorem i motywami historycznymi. Obok polskiej „trójcy" poetów-wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego nazywany był nieoficjalnie „czwartym polskim wieszczem". Ostatecznie dramaty Stanisława Wyspiańskiego często porównuje się do twórczości Iwana Franki[985]. Po raz pierwszy S. Wyspiański zawitał do Drohobycza podczas podróży do Galicji w 1887 r. Po ukończeniu gimnazjum wyjazd do stolicy „Krainy soli i nafty" stał się źródłem inspiracji dla pisarza, który chętnie poznawał artystyczny klimat galicyjskich miast, miasteczek, kościołów, cerkwi i synagog[986]. W zbiorach spuścizny archiwalnej S. Wyspiańskiego w Krakowie i Warszawie znajduje się kilkadziesiąt jego rysunków powstałych podczas tej podróży. Od 1937 r. wiadomo, że w 1887 r. S. Wyspiański namalował w Drohobyczu kościół św. Bartłomieja (kilka rysunków), XV-wieczną dzwonnicę (dwa rysunki) oraz Kościół Świętej Trójcy oo. Bazylianów z kilkoma rysunkami przedstawiającymi szaty kościelne i objaśnieniami do nich[987]. Jednocześnie zachował się wcześniejszy autoportret artysty, datowany na 1890 r., co pozwala wyobrazić go sobie podróżującego po Drohobyczczyźnie. W sierpniu 1887 r. S. Wyspiański przybył do Lwowa, skąd po krótkiej niespodziewanej chorobie udał się jeszcze w podróż do Drohobycza, Stanisławowa, Bohorodczan i Halicza. Według najnowszych danych artysta stworzył w tym czasie specjalny szkicownik, który zawierał 52 rysunki wykonane ołówkiem, tuszem i atramentem, jednak nie przetrwał on do naszych czasów, gdyż uległ rozproszeniu, w związku z czym zachowały się tylko pojedyncze kartony[988]. Mieszkając w Drohobyczu, artysta zaczął szczegółowo szkicować miejscową architekturę sakralną, w szczególności dawne ukraińskie cerkwie.

---

[980] Ibidem.

[981] *Sambor*, „Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie" 1880, № 76, 23 września, Stanisławów, s. 3.

[982] *Cesarz Franciszek Józef w Galicji*, „Nowości Ilustrowane", № 50, 9 grudnia 1916, s. 4.

[983] *Гординський Я. Станислав Виспянський і Україна*, ЗНТШ, Т. 155, 1937, с. 109–130.

[984] *Виспянський Станіслав* [w:] *Зарубіжні письменники. Енциклопедичний довідник: у 2 т.*, За редакцією Н. Михальської та Б. Щавурського, Т. 1: А-К, Тернопіль 2005, с. 282.

[985] М. Медицька, *Драматургія Івана Франка та Станіслава Виспянського: історико-типологічні паралелі (на матеріалі п'єс Сон князя Святослава і Болеслав Сміливий та Скалка)*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze", nr 23–24, *Spotkania polsko-ukraiskie*, pod red. S. Kozaka, Warszawa 2007, s. 119–134.

[986] Я. Гординський, *Станислав Виспянський і Україна*…, с. 111.

[987] Ibidem, с. 112.

[988] A. Gronek, *Zabytki sztuki cerkiewnej Drohobycza na rysunkach Stanisława Wyspiańskiego z po-*

Do dziś zachował się rzadki rysunek wnętrza i ołtarza głównej cerkwi św. Jury w Drohobyczu, na którym S. Wyspiański umieścił datę 6 sierpnia 1887 r. Na rysunku tym szczegółowo odtworzył kompozycję architektoniczną cerkwi, polichromię, część sklepienia itp. Na ogół autor zostawiał krótkie notatki na wolnych marginesach swoich rysunków.

Również podczas pobytu w Drohobyczu artysta wykonał szkic przedstawiający zachodnią fasadę i centralną bramę kościoła Świętej Trójcy wraz z przyległymi budynkami, w tym dawnym klasztorem Karmelitów, a wówczas klasztorem oo. Bazylianów[989]. W archiwum Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego zachował się inny rysunek S. Wyspiańskiego przedstawiający południową fasadę kościoła Świętej Trójcy z podpisem „Cerkiew św. Trójcy"[990]. Rysunki z 1887 r. są ważnym źródłem do historii odbudowy, renowacji i restauracji świątyni w 1905 r.[991] Podczas pobytu w sanktuarium Stanisław Wyspiański stworzył także kilka unikatowych szkiców przedmiotów liturgicznych, a także rzadkich ornamentów roślinnych, haftów wykonanych złotymi i srebrnymi nićmi atłasowymi, fragment plecionki, złoconą ramę pasową równego krzyża, która zdobiła szatę wykonaną z pierścieni i blaszek nawleczonych na nici. Podróżnika zainteresowało także się kropiło, które również narysował[992]. Na osobnym kartonie S. Wyspiański namalował również motyw drewnianego krzyża z zakrystii tego kościoła. Na innych swoich rysunkach przedstawił stary, bogato rzeźbiony krucyfiks ukraiński. Artysta naszkicował m.in. ogólny zarys całości oraz kilka ornamentalnych szkiców i postaci Chrystusa oraz hieratycznej Madonny z Dzieciątkiem. Rysunek ten szczęśliwie zachował się do dziś w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Został podpisany *Krzyż drewniany z tej cerkwi*. Nie wiadomo jednak, z której cerkwi i w jakim mieście[993]. Podczas badań przeprowadzonych jesienią 2021 r. przez polską badaczkę Agnieszkę Gronek w drohobyckich kościołach znaleziono kilka drewnianych krzyży z XIX w., ale żaden z nich nie był taki sam, jaki narysował S. Wyspiański. Najbliższy jest krzyż wykonany ręcznie, który zachował się do dziś w cerkwi św. Jury w Drohobyczu, jednak wnikliwe analizy porównawcze wykluczyły identyczność, choć nie pochodzą z tego samego warsztatu. Jednak inne zachowane zabytki z takimi rozwiązaniami wskazują, że S. Wyspiański nie mógł sam wymyślić i wprowadzić pewnych detali[994]. Wreszcie warto byłoby sprawdzić zbiory Muzeum „Drohobyczczyzna", gdzie mógł zachować się dawny krzyż kościelny z kościoła Świętej Trójcy, wykonany w 1887 r. W tym samym czasie S. Wyspiański odwiedził także kościół św. Bartłomieja w Drohobyczu, gdzie wykonał cztery szkice: portalu głównego i wnętrza wraz z nagrobkiem Katarzyny Ramułtowej, które obecnie przechowywane są w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (numery inwentarzowe 15621, k. 2751/II 3–5)[995]. Zachowały się także dwa niedatowane i niepodpisane rysunki, które najprawdopodobniej odnoszą się do wyjazdu do Drohobycza w 1887 r., a mianowicie ołtarz główny z ikonostasem nieznanego kościoła oraz prawe drzwi bramy królewskiej z nieznanej cerkwi. Na pierwszym rysunku S. Wyspiański napisał:

---

dróży w sierpniu roku 1887, „Studia o kulturze cerkiewnej"/„Studies on Eastern Churches Culture", № 38, Kraków 2022, s. 272.

989 Ibidem.

990 Ibidem, s. 273.

991 Ibidem, s. 274.

992 Ibidem, s. 277–278.

993 Ibidem, s. 274.

994 Ibidem.

995 Ibidem, s. 279.

Baldachim ołtarza jest barokowy i złocony. Ikonostat dwukondygnacyjny, pięcioosiowy, artykułowany porządkiem jońskim, zamknięty został wydatnym belkowaniem zwieńczonym wazonami i promienistymi okrągłymi tarczami[996].

Dzięki notatkom artysty wiemy, że ikona Przemienienia Pańskiego przedstawiona jest w najniższym rzędzie[997]. Przypuszczamy, że mógł to być rysunek dawnego ikonostasu z kościoła Najświętszego Zbawiciela (Przemienienia Pańskiego) przy ulicy Stryjskiej, gdyż Stanisław Wyspiański przedstawił na rysunku właśnie to święto. W obecnej cerkwi zachował się tylko górny rząd siedmiu ikon, a sam ikonostas na początku XXI w. przechowywany był w cerkwi św. Wiary, Nadziei i Miłości w Drohobyczu, a od 2012 r. w cerkwi Cudownego Obrazu Matki Bożej Samborskiej przy ulicy Metropolity Andrzeja Szeptyckiego w Drohobyczu. Co ciekawe, jedną z osób, które uratowały ten ikonostas w 1955 r., było małżeństwo ukraińskich pracowników Iwana i Pawliny Woźnych, należących do podziemia Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej w Drohobyczu, będących dziadkami współautora tej książki, Bohdana Lazoraka. Na drugim rysunku prawych drzwi bramy królewskiej, przechowywanym w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wyspiański przedstawił północne skrzydło bramy królewskiej i zarys bramy diakońskiej. W pierwszym ażurowym środkowym rzędzie rzeźbionych drewnianych pnączy znajdują się dwa medaliony, z których górny wyraźnie przedstawia dwie głowy: brodatego, łysego starca i czarnowłosego młodzieńca. Kolejny medalion umieszczono na kolumnie owiniętej taśmą w formie krzyża. Dzięki notatkom S. Wyspiańskiego wiadomo, że medaliony na bramach królewskich przedstawiają czterech ewangelistów, a środkowy – święto Zwiastowania. Jedne z drzwi diakonatu są tylko zacienione, a sam napis informuje o obecności wizerunków świętych diakonów Szczepana i Wawrzyńca z Rzymu[998]. Analiza rysunków i napisów na obu kartach znajdujących się w muzeach Warszawy i Krakowa utwierdza w przekonaniu, że przedstawiają one elementy tego samego ikonostasu. Jak się okazało, podczas sierpniowego pobytu w Drohobyczu w 1887 r. Stanisław Wyspiański dotarł na przedmieście Zadworne i wykonał szkice w cerkwi Przemienienia Pańskiego (św. Zbawiciela) przy ul. Stryjskiej 5. W tym czasie, była ona nowa, zbudowana na miejscu starej w latach 1863–1868[999]. Ikonostas cerkwi Zbawiciela posiadał trzy centralne osie, połączone u góry drewnianymi zwieńczeniami, które były połączone małymi pilastrami wykonanymi z odcinków architrawu i fryzu, które podtrzymywały łuki zakrzywiające się nad nimi. Ikonostas miał trzy zwieńczenia: pośrodku w tle – półkoliste i po bokach – zamknięte łukami odcinkowymi. Na obu krawędziach gzymsu frontonu umieszczono złocone drewniane figury aniołów. Na rycinie S. Wyspiańskiego gzyms wieńczący ikonostas przedstawia sześć waz umieszczonych na linii pilastrów. Analiza ikonograficzna przedstawień na ikonostasie pozwala stwierdzić, że są one konwencjonalne i jednocześnie dobrze znane w malarstwie religijnym obu kręgów kulturowych. Rozpowszechniano je za pośrednictwem druków graficznych wydawanych przez Towarzystwo Rozpowszechniania Obrazów Religijnych w Düsseldorfie. Wizerunki samych apostołów wzorowane były na obrazach Johanna Friedricha Overbecka i cieszyły się wówczas popularnością dzięki rycinom Andreasa Pickela. Natomiast obrazy Matki Boskiej i Chrystusa w rzędzie władców zostały namalowane na popularnych kompozycjach Ernsa Degera.

---

[996] Ibidem, s. 280–281.
[997] Ibidem.
[998] Ibidem, s. 281–282.
[999] Ibidem, s. 282–284.

Choć sztuka sakralna nie odegrała znaczącej roli w twórczości Stanisława Wyspiańskiego, to motywy artystyczne nielicznych i mało istotnych szkiców wykonanych podczas jego podróży latem 1887 r. dostarczają cennych informacji o zabytkach Drohobycza. Dzięki nim możliwe było uzupełnienie luk w historii odbudowy świątyni Świętej Trójcy i dostarczenie materiału ikonograficznego dotyczącego jej wyposażenia. Najcenniejsze jest jednak odnalezienie ikonostasu Teofila Kopystyńskiego z dawnej cerkwi Przemienienia Pańskiego (św. Zbawiciela), który do 2021 r. uważany był za zaginiony. Rysunki S. Wyspiańskiego i pozostawione na nich notatki pokazują jego pierwotną formę, kompozycję ikon i kolorystykę, co niewątpliwie będzie nieocenioną pomocą dla konserwatorów, którzy w przyszłości podejmą się jego renowacji i rekonstrukcji[1000].

W drugiej połowie lat 80. XIX w. w drohobyckiej prasie zaczęły pojawiać się artykuły o nieatrakcyjności miejskiej kanalizacji Drohobycza, w szczególności z powodu zaniedbań magistratu i urzędników[1001]. W tym czasie sytuacja zanieczyszczeń ulic w mieście pozostawała nierozwiązana, dlatego szczególnie ważnym źródłem dla lokalnej „żółtej prasy" były świadectwa podróżnych, którzy spacerowali po mieście i zauważali te zaniedbania. W związku z tym jednym z pierwszych kroków podjętych przez magistrat w celu usprawnienia systemu było wdrożenie rządowego programu układania kanalizacji miejskiej, zainicjowanego przez burmistrza Wiktora Błażowskiego w połowie lat 80. XIX w.[1002] W 1885 r. misję tę powierzono radnemu miejskiemu Janowi Niewiadomskiemu, który przejął wszystkie operacje finansowe tego wielkiego jak na owe czasy przedsięwzięcia (we Lwowie przebudowę kanalizacji rozpoczęto na dobre już w 1870 r., kiedy położono 15 km[1003]). W sierpniu 1885 r. rada magistratu zatwierdziła plan, który polegał na ułożeniu kanału ściekowego w najbardziej zanieczyszczonych częściach miasta: na całej długości ulicy Samborskiej, następnie kanał skręcał w ulicę Jagiellońską (ul. Daniła Halickiego) i za figurą św. Floriana miał łączyć się ze starym kanałem. Według kosztorysów składanych w magistracie koszt takiego projektu miał sięgać 20 000 złotych[1004]. Głównym architektem został inżynier miejski, członek magistratu Adam Berski. W latach 1862–1870 i 1877–1888 pełnił on funkcję inspektora (architekta) urbanistycznego w drohobyckim magistracie. Pod koniec kadencji A. Berski spotkał się z nieufnością społeczeństwa z powodu zaniedbań w budowie i renowacji. Na przykład dom pana Werdingera, który odrestaurował w 1882 r., w ciągu trzech lat popadł w ruinę[1005].

W jednym z opisów opartym na prywatnej podróży do miasta dziennikarza-respondenta, redakcja „Gazety Naddniestrzańskiej" opublikowała podejrzenia mieszkańców miasta co do realnej kwoty inwestycji, podając kwotę 60 000 zł. Obawy takie tłumaczono możliwością „prania" pieniędzy, argumentując to ostatnimi realnymi sumami, które wcześniej wydano na budowę kilku drewnianych budynków na placu im. Kraszewskiego (ul. Szoloma-Alejchema) oraz podczas budowy szpitala miejskiego. Takie obawy ujawniły się w 1887 r., gdy nieufność dotknęła inżyniera miejskiego A. Berskiego, budującego z betonu, którego

---

[1000] Ibidem, s. 284.

[1001] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Проблеми з „австрійською системою" каналізацій в Дрогобичі (1880–1900 рр.)*, „Альтернативи", № 4–5, Дрогобич 2011, с. 66–71.

[1002] Б. Лазорак, Л. Тимошенко, *Урядницька еліта Дрогобича періоду австрійського панування (1772–1918 рр.)*, ДКЗ, Вип. XIV–XV, Дрогобич 2011, с. 570–574.

[1003] F. Papee, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://www.lwow.com.pl/historia/papee3.html

[1004] *Kanaliyacja*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1885, № 16, Drohobycz, s. 5.

[1005] *Dom Werdingera*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1885, № 17, Drohobycz, s. 4.

koszt za 7-metrowy odcinek rzekomo miał wynosić 9000 zł, podczas gdy tej samej długości, wykonany z kamienia, kosztował tylko 300 zł.[1006] 1 grudnia 1887 r. w „Gazecie Naddniestrzańskiej" informację tę zdementował główny dyrektor finansowy Jan Niewiadomski (szef funduszu budowy)[1007]. Z jego słów wynika, że kanał o długości nie 7, a 14 metrów kosztował zaledwie 250 zł 45 groszy. W sumie na tę długość skarb miasta planował wydać aż 433 zł 45 groszy, z czego materiały stanowiły 179 zł 34 groszy, a wynagrodzenie pracowników – 111 zł 70 groszy, pozostała kwota 142 zł. 41 gr. przeznaczona była na różne potrzebne sprawy. Jan Niewiadomski wyraźnie stwierdził, że 1 m kanału kosztował zaledwie 17 zł 89 groszy, a nie 1285 zł 70 groszy, co niesłusznie rozpowszechniono wśród społeczeństwa[1008]. Ze swojej strony redakcja gazety obiecała porównanie tego raportu z przyszłym raportem końcowym w kolejnych numerach publikacji. W naszej ocenie, były to działania skrajnie destrukcyjne i związane z wyborami politycznymi w mieście.

Z opisów miasta dowiadujemy się, że społeczność Drohobycza za najlepiej utrzymaną część kanalizacji miejskiej uważała częściowo zakryty kanał na ulicy Samborskiej, która od 1889 r. była najczystszą w mieście. Na tym odcinku kanał ściekowy biegł obok willi pana Maurycego Lindenbauma, a pod drogą wpadał do otwartego rowu biegnącego wzdłuż traktu[1009]. Był to prawdopodobnie jedyny fragment austriackiej sieci kanalizacyjnej niewidoczny z zewnątrz, gdyż ul. Samborska była w tym czasie całkowicie pokryta asfaltem[1010]. Należy dodać, że budowa kanalizacji w tym rejonie rozpoczęła się 30 lat po budowie drogi Drohobycz – Lisznia – Sambor, która, według R. Pastucha, miała miejsce w latach 1855–1858[1011].

Nad sprawnością drohobyckiej kanalizacji czuwał specjalny inspektor, opłacany przez magistrat. Jednak cztery lata po wybudowaniu nowej odnogi kanalizacji w gazecie miejskiej „Kurier Drohobycki" ukazały się bulwersujące materiały zatytułowane *Z wycieczki po mieście*, które ostatecznie obaliły głoszony przez władze mit „o zachowaniu porządku i czystości miasta Drohobycz"[1012]. Jak się okazało, od 1 listopada 1889 r. władze gminy w ogóle nie dbały o czystość miejskich ulic, usprawiedliwiając się ciągłym brakiem środków finansowych, przez co systematycznie zaniedbywały nie tylko stan podziemnej kanalizacji, ale również chodników czy przejezdnych części ulic.

Warto dodać, że wspomniane opisy „nieatrakcyjnego" Drohobycza z 1889 r. zostały po raz pierwszy przetłumaczone na język ukraiński przez doktora nauk historycznych, profesora Mychajło Krila[1013]. Z opisów dowiadujemy się, że nawet w pobliżu centralnej części miasta kanalizacja była prymitywna i często tylko niemiłym zapachem przypominała o swojej obecności. Przykładem ówczesnego niedbalstwa była chociażby dawna ulica Wierchnia Gonczarska, która ciągnęła się od południa aż do rynku[1014]. Ówczesna prasa donosiła, że:

[1006] *Że 7 metrów betonowego kanału*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 22, Drohobycz, s. 3.

[1007] *Niewiadomski J. Sprostowanie*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 23, Drohobycz, s. 4.

[1008] Ibidem.

[1009] М. Кріль, *Газетні матеріали про Старий Самбір і Дрогобич кінця XIX– початку XX ст.*, ДКЗ, Вип. XIII, Дрогобич 2009, с. 346.

[1010] Ibidem, с. 347.

[1011] Р. Пастух, *Дрогобич давній і сучасний у датах, подіях і фактах*, Дрогобич 2002, с. 28.

[1012] *Z wędrówki po mieście*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1889, № 7, Drohobycz, s. 2–3.

[1013] М. Кріль, *Газетні матеріали про Старий Самбір і Дрогобич*…, с. 344–347.

[1014] Ibidem, с. 346.

> Pośrodku tej ulicy znajduje się ceglany kanał przelotowy, który rozciąga się od ulicy Żupnej i wpada do strumienia zwanego „Seret". Oprócz tego użytecznego kanału ściekowego ulicą spływają różne ścieki z podwórek i domów targowych, w tym ze stajni na parterze w części miejskiej nr 34 i 35, które niosą ze sobą smród. Z braku odpowiedniego ujścia do kanału, oddalonego najwyżej o dwa metry, ścieki zbierają się na środku ulicy w licznych kałużach, które jedynie na chwilę znikają pod wpływem promieni słonecznych, pozostawiając zamiast tego smród. Na ulicy Żupnej, pod kątem prostym do poprzedniej ulicy, naszą uwagę po prawej stronie przyciąga brukowany chodnik. Ciągle musimy przeskakiwać przez niezwykle cuchnącymi ściekami, które wychodzą z osiedli położonych na tej ulicy[1015].

W tym samym komunikacie redakcja „Kuriera Drohobyckiego" odnotowała, równie fatalny stan kanalizacji w podmiejskiej dzielnicy Łan. W szczególności zauważono, że „wzdłuż całej drogi prowadzącej do synagogi płynie strumyk – istny kolektor cuchnących ścieków i fekaliów z ubikacji umieszczonych na palach bezpośrednio nad nim…"[1016], Redakcja zapewniła społeczność, że potok ten „mógłby być dobrym kanałem ściekowym, gdyby oczyszczono jego koryto i uporządkowano brzeg"[1017], odnosząc się do wyglądu już wcześniej schludnie uporządkowanych odcinków kanalizacyjnych. Prawdopodobnie częste krytyki ze strony prasy miejskiej skłoniły magistrat do podjęcia konkretnych działań. Wiadomo, że w 1889 r. władze gminy zakupiły pneumatyczne urządzenie do pompowania i usuwania fekaliów z koszy na śmieci oraz nakazały zamknąć wszystkie strumienie kanalizacyjne prowadzące do ówczesnej ulicy Zielonej, choć w sposób na tyle niedoskonały, że „ścieki przedostawały się przez pozostawione szczeliny, zalegały w rowach i nie poprawiały życia mieszkańców tej ulicy"[1018]. Ostatecznie redakcja „Kuriera Drohobyckiego" w jednym ze swoich numerów zwróciła się do władz gminy ze specjalną prośbą o uporządkowanie ulicy Zielonej, co było korzystne zwłaszcza dla komunikacji z Państwowym Gimnazjum im. Franciszka Józefa I[1019], a także dla lepszego przejazdu straży pożarnej w przypadku pożaru[1020]. Całkiem słusznie już w kwietniu 1890 r. społeczeństwo miasta opublikowało wniosek o uregulowanie otwartego kanału ściekowego, który rozciągał się od willi Gartenbergów do kanału w pobliżu ulicy Zielonej[1021]. Zaproponowano całkowite zablokowanie tych kanałów, aby zapobiec przedostawaniu się nieprzyjemnych zapachów na zewnątrz, ponieważ ulica Zielona była wówczas uważana za jedno z najprzyjemniejszych miejsc do spacerów mieszczan[1022]. Jak się okazało, kanał biegnący od willi został samowolnie przekopany przez magistrat, co doprowadziło do pojawienia się dużej ilości pasożytów, które rozprzestrzeniły się nawet na drzewa posadzone w kierunku kościoła parafialnego[1023]. Należy dodać,

---

[1015] Ibidem.

[1016] Ibidem, c. 345.

[1017] Ibidem.

[1018] Ibidem.

[1019] Лазорак Б., Лазорак Т. *Літній табір Дрогобицької гімназії імені Франца Йосифа в Уричі (1910)* [w:] *Фортеця*…, Кн. 1, Львів 2009, с. 655–656.

[1020] *Nowa ulica*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1889, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1021] *Kanał*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1890, № 7, Drohobycz, s. 3.

[1022] Ibidem.

[1023] *Naszemu magistratowi*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1890, № 8, Drohobycz, s. 3.

że jeszcze w maju 1896 r. kanał znajdował się w stanie zaniedbania, ciągnąc się na długości ponad 1000 m, począwszy od willi pana Schreibera, wzdłuż willi pana Wiśniewskiego, pana M. Gartenberga i ks. Hańczakowskiego[1024]. Ten długo otwarty kanał ściekowy w dalszym ciągu zniechęcał do niedzielnych spacerów alejkami, których w rejonie ulicy Zielonej było najwięcej, zważywszy na wyrafinowanie tutejszej architektury[1025].

W jednym z opisów Drohobycza w prasie dowiadujemy się, że problemy z kanalizacją miasta istniały nawet na Rynku Głównym, który w 1890 r. był tak zanieczyszczony ściekami, że redakcja „Kuriera Drohobyckiego" określiła tę część miasta „główną kloaką miasta"[1026]. Społeczność zastanawiała się, jak urzędnicy magistratu mogą pracować w warunkach strasznego zanieczyszczenia placu, który stale stwarzał zagrożenie epidemiami. Postulowano więc natychmiastowe rozwiązanie kwestii poprawy systemu wentylacji i kanalizacji centralnej części miasta[1027]. Należy zaznaczyć, że zaniedbanie sytuacji epidemiologicznej w mieście było naruszeniem § 28 statutu rady gminnej dotyczącego ochrony zdrowia mieszczan[1028]. Na marginesie warto dodać, że władze miasta nadal starały się raz w miesiącu dezynfekować kanały miejskie, napełniając je świeżą ropą dowożoną z szybów Borysławia lub ropą skalną z Schodnicy, co przez długi czas zmniejszało stan zagrożenia bakteriologicznego i nieprzyjemne zapachy[1029].

Inne prasowe opisy Drohobycza donoszą, że w przypadku wiosennych powodzi, które często powodowały przelewanie się otwartych kanałów ściekowych na drogi, władze miasta organizowały tymczasowe rowy drenażowe. Na przykład w połowie kwietnia 1896 r., kiedy miasto doświadczyło długotrwałych opadów śniegu i deszczu, najbardziej ucierpiał pensjonat przy wyjściu z ulicy Samborskiej (Samborski gościniec), a zwłaszcza odcinek rozwidlenia dróg, który znajdował się w pobliżu domu pana Zejgera i miał ogromne znaczenie dla ciężkiego transportu z Sambora do Drohobycza i odwrotnie (poniedziałek był uważany za najtrudniejszy dzień do podróży ze względu na liczbę przewoźników)[1030]. W wyniku niedbale ułożonych kamieni drogowych, podczas skrętu pojazdów na gościńcu tworzyły się głębokie błotne doły i kałuże, w których często łamały się osie kół wozów i powodowały przewracanie się ładunków, a nawet śmierć przewoźników[1031]. Innymi słowy, brak właściwej kanalizacji i odpowiednich dróg podczas niepogody stanowił poważną przeszkodę w transporcie. Redakcja gazety „Kurier Drohobycki" w jednym ze swoich felietonów zauważyła, że problem ten stał się przeszkodą dla pieszych, zwłaszcza uczniów i profesorów miejskich gimnazjów, którzy często kilka razy dziennie musieli omijać trudne do przebycia bagna samborskiego gościńca[1032]. W szczególności oskarżenia kierowano pod adresem głównego

---

[1024] *Przy ulicy Zielonej*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1025] Ibidem.

[1026] *Ratusz tutejszy*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1890, № 7, Drohobycz, s. 2.

[1027] Ibidem.

[1028] *Przy ulicy Zielonej*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1029] *Sekcya*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 10, Drohobycz, s. 3.

[1030] *Droga publiczna w Drohobyczu*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 7, Drohobycz, s. 3.

[1031] Ibidem.

[1032] Ibidem.

inżyniera miejskiego Franciszka Jelonka[1033], który w tym czasie z jakichś powodów wykonywał pilne prace budowlane w Samborze, a nie w Drohobyczu[1034]. Niemniej jednak latem 1896 r. rząd burmistrza Ksenofonta Ochrymowicza[1035] rozpoczął wdrażanie konkretnych działań mających na celu rozwiązanie problemów miasta związanych z kanalizacją i modernizacją ulic. Społeczność z zadowoleniem przyjęła budowę nowych ogrodów spacerowych wzdłuż ulicy Borysławskiej, w pobliżu kościoła Świętej Trójcy, od Rynku przez ulicę Ganczarską aż do klasztoru oo. Bazylianów[1036]. W tym samym czasie rząd K. Ochrymowycza nakazał budowę wysokiej jakości chodników na ulicy Samborskiej z płyt terebowlańskich i jednocześnie zamknął wszystkie kanały ściekowe otwarte w pobliżu[1037]. Wiosną 1899 r. takie chodniki ułożono wreszcie na ulicach A. Mickiewicza, Zielonej, Truskawieckiej, Borysławskiej i Stryjskiej. Szczególnie pilnej budowy nawierzchni wymagało skrzyżowanie ulic Żupnej i Floriańskiej. W grudniu tego samego roku położono drogę prowadzącą od sklepu pana Jabłońskiego na Rynku do posiadłości pana Jegra. W 1900 r. planowano wyłożyć takimi płytami chodniki wzdłuż drogi od cmentarza przy ulicy Truskawieckiej do małej stacji kolejowej[1038].

Przyjmujemy, że to właśnie w roku 1896 miał miejsce drugi etap budowy austriackiego systemu kanalizacyjnego. Od 1899 r. droga łącząca miasto z dworcem kolejowym i cała ulica Stryjska pozostawały bez należytego odprowadzenia ścieków[1039]. Uważano, że niektóre odcinki tej ulicy powinny być wyposażone na koszt kolei. Nieporządek na tych drogach trwał do roku 1900[1040] włącznie.

Mimo pozytywnych uchwał magistratu z 1896 r. o poprawie kanalizacji miejskiej, jednym z najbardziej zanieczyszczonych kanałów naturalnych pozostawał potok Seret. Udało nam się odnaleźć podróżniczy opis jego stanu wiosną 1899 r.[1041] Z danych tych wynika, że strumień płynął z terenu Łany wzdłuż płotu Kraszewskiego, przez ulicę Stryjską, obok hotelu „Centralny" do dużego Seretu, a stamtąd do rzeki Tyśmienicy[1042]. W ten sposób koryto potoku przebiegało niemal przez całe centrum miasta, niosąc różne nieczystości z gnojowisk i prywatnych toalet. Według ówczesnej prasy, w strumieniu często można było zobaczyć wiele martwych kurczaków, kotów, psów, szczurów itp.[1043] Potok ten nie był wówczas cał-

---

[1033] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii*…, Lwów 1896, s. 301.

[1034] *Droga publiczna w Drohobyczu*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 7, Drohobycz, 1896, s. 3.

[1035] Б. Лазорак, Л. Тимошенко, *Урядницька еліта Дрогобича періоду австрійського панування (1772–1918 рр.)*, ДКЗ, Вип. XIV–XV, Дрогобич 2011, с. 537–540).

[1036] *Skwery spacerowe*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 7, Drohobycz, s. 2.

[1037] *Z przyjemnością*, ibidem, s. 2.

[1038] *Ulicy miasta naszego*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 7, Drohobycz, s. 2; *Chodnik*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 23, Drohobycz, s. 3; *Możeby Magistrat miasta Drohobycza*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1900, № 13, Sambor, s. 4.

[1039] *Droga do dworca kolejowogo w Drohobyczu*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 2, Drohobycz, s. 3.

[1040] *W Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 3, Sambor, s. 3.

[1041] *W Drohobyczu mamy potok „Seret"*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 9, Drohobycz, s. 3.

[1042] Ibidem.

[1043] Ibidem.

kowicie osłonięty, więc stanowił jedno z głównych zagrożeń dla stanu sanitarnego miasta. Do tego dochodziło samowolne przekopywanie kanałów ściekowych do kanalizacji miejskiej. Na przykład w lipcu 1899 r. przy ulicy Stryjskiej właściciel willi, pan Hamerszmidt, bez specjalnego ze zwolenia wyprowadził kanał ze swoich toalet bezpośrednio do miejscowego rowu melioracyjnego[1044], dlatego też społeczeństwo domagało się natychmiastowej interwencji miejskiej policji sanitarnej i ukarania sprawcy. Problematyczna była również sytuacja z nieprzyjemnymi zapachami unoszącymi się nad potokiem Seret wzdłuż ulic Truskawieckiej i Borysławskiej, gdzie nieprzyjemny fetor dokuczał okolicznym mieszkańcom[1045]. W pierwszej połowie 1900 r. identyczna sytuacja miała miejsce w pobliżu ogrodzenia Kraszewskiego i wzdłuż ulicy Stryjskiej[1046].

W historii Drohobycza w XIX i na początku XX w. ważne miejsce zajmują wizyty światowej sławy podróżników, którzy wędrując do najbardziej odległych zakątków świata, po powrocie do Europy, nie tylko tworzyli rzadkie kolekcje artefaktów, ale także publikowali książki, które często stawały się romantyczną klasyką tamtych czasów. I tak 5 kwietnia 1896 r. redaktor dwutygodnika „Kurier Drohobycki" Aaron Żupnik ogłosił mieszkańcom powiatu, że Drohobycz odwiedzi Emil Holub (1847–1902), słynny czeski podróżnik, lekarz, kartograf, etnograf i badacz Afryki Południowej. W 1883 r. E. Holub wrócił z żoną do Republiki Południowej Afryki, pragnąc przemierzyć cały kontynent afrykański od Kapsztadu po Egiptu. W 1883 r. E. Holub wraz z żoną powrócił do RPA, pragnąc przemierzyć cały kontynent afrykański od Kapsztadu do Egiptu. W czerwcu 1886 r. jego ekspedycja przekroczyła rzekę Zambezi na zachód od Wodospadów Wiktoria i zbadała nieznany wcześniej region pomiędzy Zambezi i Kafue. Jednak na północ od Kafue podróżnicy zostali zaatakowani przez tubylców i zmuszeni zawrócić. W 1887 r. E. Holub powrócił do Austrii z nową kolekcją ponad 13 000 obiektów, które zostały rozesłane do muzeów w Europie. Emil Holub systematycznie publikował dzienniki ze swoich podróży, najbardziej znane to: *Siedem lat w Afryce Południowej* (1881) i *Podróże 1883–1887* (1890). Dlatego też w Galicji podróżnik planował kilka prezentacji i wystąpień publicznych, aby promować swoje odkrycia w prowincjach imperium Habsburgów[1047].

W tym samym numerze gazety z 5 kwietnia 1896 r. A. Żupnik informował również o planowanej na jesień tego roku ponownej wizycie cesarza Franciszka Józefa I w Galicji, co wiązało się z realizacją dużych manewrów wojskowych, w których cesarz miał wziąć bezpośredni udział. Co ciekawe, program ćwiczeń obejmował, po raz pierwszy w historii Galicji, testowanie rowerów dla jednostek wojskowych i patrolowych armii austriackiej[1048].

Na początku 1900 r. sytuacja z zanieczyszczeniami w większości rejonów miasta pozostała niemal niezmieniona. Na przykład ulica Stryjska pozostawała jedną z najbardziej błot-

---

[1044] *Przepisy policyi zdrowia*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 13, Drohobycz, s. 3.

[1045] *Potok „Seret"*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 8, Drohobycz,, s. 3.

[1046] *Istna zakałą dla miasta Drohobycza*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 15, Sambor, s. 3.

[1047] *Sławny podróżnik po Afryce Dr. Emil Hołub. Kronika*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 3, 5 kwietnia, s. 3.

[1048] *Cezar w Galicyi. Kronika*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1896, № 3, 5 kwietnia, s. 3.

nych[1049]. W szczególności od posesji pana Michalika aż do Dworca Głównego. Nie było w ogóle chodników, a boczne rowy kanalizacyjne były mocno zabagnione[1050], natomiast doły na jezdni często osiągały głębokość 1,5 m, a znaczna część drogi była praktycznie nieprzejezdna[1051]. Nawet w Samborze zwrócono uwagę na konieczność poprawy drohobyckiej kanalizacji i żwirowania dróg w tym rejonie[1052].

Według innych opisów podobna sytuacja panowała w tym czasie na ulicy Zwaryckiej w pobliżu mostu nad potokiem Seret, u wylotu ulicy Żupnej. Częste zwożenie soli i drewna do warzelni w czasie deszczu tworzyło w tym miejscu bagniste rozlewisko, które paraliżowało ruch[1053]. Zdarzało się, że piesi gubili w tym bagnie buty, gdyż w niektórych miejscach na jezdni błoto sięgało im do kolan[1054]. Podobnie jak w przypadku hotelu przy dworcu głównym, ten fragment drogi wzdłuż ulicy Żupnej uważany był przez mieszkańców za własność znanego od dawna z konserwatyzmu „skarbu salinarnego"[1055]. W rzeczywistości jednak droga ta leżała w gestii władz gminy[1056].

Paradoksalnie, nawet wiosną 1900 r., gdy istniała już kanalizacja, ścieki często dowożono wozami do mostów w okolicach rzeki Tyśmienica i zrzucano do jej koryta[1057]. Takie wydarzenia oburzały społeczeństwo, które uważało za konieczne wywożenie tych nieczystości na pola, daleko poza granice miasta[1058]. Warto jednak zauważyć, że rafinerie naftowe „Polmin" i „Galicja", które nie posiadały własnego systemu kanalizacyjnego, co roku wykorzystywały rzekę Tyśmienica i potok Robczanka do odprowadzania szlamu olejowego. Miało to katastrofalne skutki, ponieważ odpady niszczyły lokalną roślinność i glebę, uniemożliwiając wypas bydła. W dniu 9 września 1900 r. „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" opublikował informację o rozpatrzeniu przez sejm skargi mieszkańców Drohobycza i okolicznych wsi na zanieczyszczenie rzeki Tyśmienicy[1059]. Jak się okazało, szkody były ogromne. Na przykład ponad 400 mórg łąk zostało zanieczyszczonych odpadami ropopochodnymi, zwłaszcza pola należące do niejakiego pana Freja[1060]. Zarząd rafinerii został zmuszony do stworzenia specjalnych odstojników ściekowych na odpady i zainstalowania zaawansowanych urządzeń oczyszczających z nowoczesnymi filtrami.

Późną wiosną 1900 r. szczególne niezadowolenie wśród mieszczan wzbudziła wspomniana ulica Zielona[1061]. Według opisu nieznanego autora, który przejeżdżał przez tę część Drohobycza, przed willą Kugmerkera z rowów i kanałów ściekowych wylewały się na jezdnię różnego rodzaju nieczystości[1062]. Podobny bałagan tworzył się wzdłuż potoku Seret na ulicach Borysławskiej, Truskawieckiej, Stryjskiej, otaczających centrum Drohobycza „w harmonijnym uścisku na cześć i chwałę magistratu, rady gminnej i funkcyonaryuszy miej-

---

[1049] *Stryjska ulica w Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 5, Sambor, s. 4.
[1050] Ibidem.
[1051] Ibidem.
[1052] Ibidem.
[1053] *W Drohobyczu,* „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 6, Sambor, s. 4.
[1054] *Ulica Żupna w Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 11, Sambor, s. 3.
[1055] Ibidem.
[1056] Ibidem, №12, Sambor 1900, s. 3.
[1057] *W Drohobyczu*„Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 16, Sambor, s. 3.
[1058] Ibidem.
[1059] *Kłopot z nafciarnami*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 33, Sambor, s. 3.
[1060] Ibidem.
[1061] *W Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 17, Sambor, s. 3.
[1062] Ibidem.

skich…"[1063]. To nie przypadek, że lokalna prasa tym brudem tłumaczyła wzrost śmiertelności. Ponadto prasa często komentowała dziwną prawidłowość, że wraz ze wzrostem podatków mieszkaniowych nie prowadzi się żadnych prac w celu poprawy systemu kanalizacyjnego. W końcu często zadawano bezpośrednio władzom pytanie: „Czy Drohobycz naprawdę znajduje się w Europie?"[1064]. W tym samym roku mieszkaniec Drohobycza Iwan Wysoczański, opublikował postulat całkowitego zamknięcia odcinka potoku Seret o długości co najmniej 1 km, ponieważ według ówczesnych danych szalały w nim patogeny cholery[1065]. Co ciekawe, 30 maja 1900 r.[1066] rada gminna Drohobycza wydała odezwę nr 1.2684, przypominającą właścicielom domów o przestrzeganiu § 50 statutu mieszkaniowego w zakresie utrzymania czystości i porządku. W przypadku nieprzestrzegania tego paragrafu w życie wchodził przepis § 59 tegoż statutu, który przewidywał karę grzywny w wysokości 100 koron. Prasa natychmiast zareagowała na apel, zauważając, że trudno byłoby spełnić te wymagania, ponieważ miejskie systemy kanalizacyjne, wodociągowe i oświetleniowe były uszkodzone lub nie istniały[1067].

Po tak licznych krytycznych opisach mieszkańców i przyjezdnych w połowie czerwca 1900 r. rada gminna przystąpiła do poprawy kanalizacji miasta[1068], gdyż na przedmieściu Zadwornym nagle rozprzestrzeniła się epidemia tyfusu plamistego, której przypadki odnotowano w domach rodzin Fluntów, Kruglijów, Minów i Magdaleny Gawdiak[1069]. Już w lipcu tego samego roku na przedmieściu Zadwornym zmarł na dur brzuszny 12-letni Franciszek Korona, syn kolejarza[1070]. W sierpniu 1900 r. epidemia wybuchła z nową siłą[1071]. Tym razem na przedmieściu Zadwornym zachorowała Anna Minio, a na przedmieściu Zwaryckim Ukrainiec Mychajło Hubicki. Służba sanitarna stale dyżurowała w pobliżu ich domów, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby w mieście. Pod koniec sierpnia epidemia w tych rodzinach ustała, a epicentrum choroby przeniosło się do dzielnicy Łan, gdzie patogen przedostał się przez wodę pitną[1072]. Niemal równocześnie z wydarzeniami epidemiologicznymi magistrat rozpoczął program budowy nowej drogi z przedmieścia Zawiżne, między kopalniami soli, do ulicy Żupnej. Droga ta pozwoliła na znacznie szybszy dojazd do centrum miasta, szczególnie dla straży pożarnej[1073]. W miejscach, w których nowa droga graniczyła z potokiem Seret, została ona jednocześnie całkowicie przykryta, aby zapobiec przedostawaniu się bakterii chorobotwórczych na zewnątrz. Jednak niedaleko robót drogowych prywatna kanalizacja, która znajdowała się na terenie posesji pana Pomorskiego, odprowadzała ścieki bezpośrednio na na ulicę Żupną[1074]. Do końca września 1900 r. władze miasta znacząco usprawniły kanalizację miejską, w szczególności potok miejski Pobok[1075]

[1063] Ibidem.

[1064] Ibidem.

[1065] J. Wysoczański, *Szanowna Redakcyo!*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 19, Sambor, s. 2.

[1066] *Komisarskie rządy w Drohobycu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 20, Sambor, s. 1–2.

[1067] Ibidem.

[1068] Ibidem, s. 1.

[1069] *Tyfus plamisty*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 22, Sambor, s. 2.

[1070] *Ostatnią ofiarą*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 23, Sambor, s. 2.

[1071] *W Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 30, Sambor, s. 2.

[1072] *Tyfus plamisty*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 31, Sambor, s. 2–3.

[1073] *Komisarskie rządy w Drohobycu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 21, Sambor, s. 1.

[1074] *Przy ul. Żupnej*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 21, Sambor, s. 3.

[1075] *Sanacya*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 35, Sambor, s. 2.

został całkowicie zakryty betonowymi płytami, które nieco powoli zasypywano[1076] na ulicy Stryjskiej[1077]. Mimo to 14 października 1900 r. nowy kryty kanał został oficjalnie zaprezentowany mieszkańcom[1078]. Prasa ostrzegała jednak, że w razie nadmiernych opadów kanał ten może stwarzać ryzyko zalania całego obszaru Łanu. W tym samym czasie położono nowe kanały ściekowe wzdłuż ulicy Podwalnej[1079]. Jednak problem nieprzyjemnych zapachów wokół potoku Seret wzdłuż ulic Borysławskiej, Truskawieckiej i Targowickiej pozostał nierozwiązany i nadal był omawiany w prasie[1080].

Z opisów prasy drohobyckiej i samborskiej dowiadujemy się, że już w drugiej połowie XIX w. rozpoczęto w Drohobyczu budowę kanalizacji miejskiej, która według ówczesnych publikacji realizowana była w kilku okresach w latach 1885–1887, 1896–1899 i 1900 r. Program budowy przebiegał wieloetapowo i często zależał od pozycji konkretnego burmistrza. Dlatego naturalne jest, że jeszcze w 1913 r., za rządów burmistrza Rajmunda Jarosza, wiele obszarów miasta nie miało kanalizacji, na przykład ulica Szaszkiewicza i inne[1081]. Jednocześnie pod koniec 1900 r. większość dawnych otwartych rowów, kanałów i naturalnych strumieni otaczających centrum miasta i przedmieścia Drohobycza przekształcono w podziemny system kanalizacyjny, bez uwzględnienia głównego koryta potoku Seret. To skuteczne zaangażowanie magistratu w modernizację kanałów ściekowych było często stymulowane ciągłą uwagą opinii publicznej, która szczerymi opisami spacerów po mieście w lokalnej prasie walczyła o swoje prawo do życia w prowincjonalnym, ale dobrze utrzymanym mieście. Nawiasem mówiąc, rozwiązanie problemów kanalizacyjnych w Samborze rozpoczęło się dopiero w 1901 r., kiedy w budżecie miasta po raz pierwszy znalazły się środki na budowę betonowych podziemnych konstrukcji[1082], podczas gdy w Drohobyczu podziemny system kanalizacyjny zaczął działać ponad 15 lat wcześniej.

Ważnym przewodnikiem dla podróżujących po Drohobyczu był szczegółowy opis wraz z wykazem wszystkich ulic, opracowany w marcu 1901 r.[1083], który można było otrzymać jako pojedynczy druk w kiosku lub na dworcu kolejowym. Opis ten zawierał odniesienie do konkretnej lokalizacji miejskiej: domu, posesji lub innego obiektu orientacyjnego w tamtym czasie. Co ciekawe, opis zawiera nowe nazwy ulic Drohobycza, które zostały przemianowane w 1901 r., podczas obchodów 40. rocznicy śmierci ukraińskiego pisarza Tarasa Szewczenki[1084]. Nieprzypadkowo drohobycki magistrat włączył do swojego programu zmianę nazwy odrębnej ulicy na cześć Tarasa Szewczenki. Ulica o tej samej nazwie znajdowała się przy obecnej ulicy A. Mickiewicza, a według stanu na 17 marca 1901 r. faktycznie

---

[1076] *Robota około pokrycia potoku*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 37, Sambor, s. 2.

[1077] *Głos przedmieszczanina drohobyckiego*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 37, Sambor, s. 2.

[1078] *Zarządzenie wybetonowania potoku „Pobok" w Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 38, Sambor, s. 2.

[1079] *Miejskie taczki*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 35, Sambor, s. 3.

[1080] *Potok „Seret"*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 38, Sambor, s. 3.

[1081] *Zapomniana ulica*, „Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1913, № 1, Drohobycz„ s. 2.

[1082] *Kanalizacya miasta Sambora*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1900, № 47, Sambor, s. 2.

[1083] Б. Лазорак, *Два епізоди про модернізацію „Австрійського Дрогобича": старі вулиці „по-новому" і „не провінційна мрія" про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)*, „Актуальні питання гуманітарних наук. Міжвузівський збірник наукових праць молодих учених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка", Вип. 8, Дрогобич, 2014, с. 32–38.

[1084] *W Drohobyczu. Kronika*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1901, № 11, Drohobycz, s. 3.

ciągnęła się od willi doktora Falka do ulicy Bednarskiej[1085]. Warto dodać, że w 1901 r. funkcję burmistrza K. Ochrymowycza pełnił tymczasowo Julian Napadewicz, a jego zastępcą był Franciszek Majchrowicz, który jako Polak lobbował za tą uchwałą w radzie gminy[1086]. Warto też zaznaczyć, że do 1939 r. ulica ta uchodziła za jedną z najbardziej prestiżowych w Drohobyczu, mieszkali tu bowiem najbogatsi potentaci naftowi i przedsiębiorcy. Jednak w połowie kwietnia 1912 r. ulica przyciągnęła uwagę opinii publicznej makabrycznym incydentem, kiedy 19-letnia służąca domu Lauterbachów, Maria Grech, odebrała życie dziecku, które ukryła na strychu[1087]. Splątana historia została zbadana przez drohobyckiego „Sherlocka Holmesa", agenta policji o nazwisku Winnicki, który odkrył wszystkie fakty i wniósł je do sądu. Nic dziwnego, że w przyszłości z ulicą T. Szewczenki w Drohobyczu wiązało się wiele tajemniczych historii.

Należy zaznaczyć, że zmiana nazw drohobyckich ulic pod koniec marca 1901 r. była wyraźnie związana z ekspansją przestrzeni miejskiej Drohobycza, która była spowodowana napływem nowych firm naftowych (głównie z Belgii, Francji, Kanady, USA itp.), otwarciem prywatnych sklepów, kancelarii prawnych, przedsiębiorstw, willi magnackich itp. Z drugiej strony, ze względu na wzrost zamówień, liczba architektów reprezentowanych w wydziale miejskim stale rosła. Wzrost demograficzny ludności Drohobycza w tym czasie obejmował również szybki wzrost liczby robotników najemnych, którzy nieświadomie stali się nowymi podróżnikami po ziemi drohobyckiej. W celu szybkiej adaptacji mieszczan i przyjezdnych do Drohobycza redaktor naczelny „Tygodnika Samborsko-Drohobyckiego" Józef Albin Kunde po raz pierwszy opublikował rejestr nowo nazwanych i przemianowanych ulic[1088]. Jego opis ułatwiał poruszanie się po Drohobyczu aż do 1919 r., kiedy to w procesie ukrainizacji miasta i powiatu przez władze ZUNR, ulicom nadano głównie nazwy ukraińskie.

Wykaz nazw nowych ulic w mieście Drohobycz z dnia 24 marca 1901 r.

Mickiewicza od apteki pod czarnym orłem do realności p. Zeigera. -
Szkolna od szkoły męskiej naprzeciw kościoła do ul. ślusarskiej. -
Czackiego od realności p. Bołonnego do domu Kotyka. -
Św. Bartłomiaja od łac. probostwa do ul. Sobieskiego.
Jagiellońska od realn. dr. Lechowskiego do rabina Schapiry.
Plac św. Bartłomieja od realn. Menkesów do ogrodu kościelnego
Szewczenki od realn. dr. Falka do ul. bednarskiej.
Solna od realn. p. Jakóba Fenersteina do ul. św. Krzyża.
Samborska od Klinghoffera do fabryki Kreppla.
Liszniańska od Klinghoffera do Zagród liszniańskich.
Zielona od garbarni ernsta do realn. p. Zeigera.
Sobieskiego od ul. stryjskiej obok klasztoru O.O. Bazylianów do ul. samoborskiej.
Ślusarska od Grand hotelu do ul. Czackiego.
Stolarska od ul. ślusarskiej obok Czemeresa do ul. Sobieskiego.
Kowalska od Grand hotelu do ul. Sobieskiego.

[1085] *Wykaz nowo nazwanych ulic w Drohobyczu*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1901, № 12, Drohobycz, s. 3.

[1086] *Szematyzm…*, Lwów 1901, s. 361.

[1087] *Dzieciobójstwo. Z powiatu*, „Tygodnik Drohobycki" 1912, № 10, Drohobycz, s. 3.

[1088] *Wykaz nowo nazwanych ulic w Drohobyczu*…, s. 3–4.

Tokarska od ul. kowalskiej do ul. stolarskiej (obok Skrypucha.)
Skotnicka od ul. Sobieskiego do Trostmanówki.
Garbarska od garbarni Hoffmana do ul. Sobieskiego.
Śnieżna od ul. skotnickiej polem do ul. samborskiej (obok Bulfona.)
Szpitalna od ul. Sobieskiego do Hyrawki (dawniej Łan.)
Cmentarna od ul. szpitalnej poza okopisko do ul. skotnickiej (obok Zatheja.)
Mała od rynku (dom Borgmanna) do sądu karnego.
Mały rynek plac obok więzienia sądowego do ogrodu Kraszewskiego.
Rybia od małego rynku do ul. kowalskiej.
Plac Kraszewskiego od ul. rybiej w około ogrodu Kraszewskiego.
Łazienna od łaźnii obok Lebera do ul. Sobieskiego.
Stryjska od apteki p. Tobiaszka do rampy kolejowej przy głównej stacyi.
Szewska od ul. stryjskiej obok sądu karnego do ul. kowalskiej.
Plac Smolki dawniej plac dorożkarski obok urzędu podatkowego.
Rzeźnicka od ul. stryjskiej obok rzeźni do ul. Wojt. Góra.
Młynarska od mostuku młynowi do domu Hrynia Borysa.
Plebańska wyższa od Józefa Skrypka do drogi raniowieckiej.
Plebańska niższa od Szypajły do ul. plebańskiej wyższej.
Raniowiecka od ul. stryjskiej do fabryki Fenersteina (Concordia.)
Kolejowa niższa od ul. stryjskiej ku głównemu dworcowi kolejowemu.
Kolejowa wyższa od realn. Hermana przez Nową wieś do ul. szpitalnej.
Stebnicka od cerkwi św. Trójcy do domu oprawcy miejskiego.
Podwale od hotelu Maxa do placu Smolki.
Zawale od Jegra do placu Smolki.
Słowackiego od realn. p. Michała Moroza do ul. Wójt. góra.
Ogród Słowackiego od Lustiga obok targowicy nad potokiem.
Gołębia od ul. stebnickiej obok Stemplera do Wójt. góry.
Szszkiewicza od ul. stebnickiej od domu Czupkiewicza do ul. borysławskiej.
Św. Jura od ul. stebnickiej od domu Rosnera do ul. borysławskiej.
Wójt. góra od ul. stebnickiej od domu Niżnika do cegielni Kernhabera.
Polna od ul. stebnickiej obok składu drewna do ul. Wójt. góra.
Konarskiego od ul. borysławskiej od realn. Fritza do ul. stebnickiej.
Plac św. Trójcy od rynku w kierunku ul. borysławskiej naprzeciw cerkwi św. Trójcy.
Borysławska od realn. Fritza do wielkiej fabryki.
Słony stawek od u. Borysławskiej do domu p. Podłuskiej.
Górna brama od ul. borysławskiej do miejskiej leśniczówki.
Zawieżna od kowala na rozdrożu do pastwiska gminnego.
Garncarska od ul. żupnej od realn. Całyka do placu św. Trójcy.
Żupna od realn. p. Niewiadomskiego do mostu żupnego.
Plac zwarycki od mostu żupnego do salin.
Plac św. Jura obok cerkwi św. Jura.
Kominiarska od realn. Klosia wzdłuż potoku do ul. borysławskiej.
Św. Krzyża od mostu przy realn. p. Merynowicza do realn. p. Hampla.
Kręta od realn. fiakra Kikiewicza do ul. cichej.
Ślepa od realn. Abr. Stemplera do realn. Jakóba Balickiego.
Cerkiewna od ul. św. Krzyża obok św. Pietnicy do realn. Lelowskiego.
Cicha od ul. cerkiewnej do ul. zawieżnej.

Bednarska od pomnika (kolumny) św. Floriana do ul. solnej.
Marinska od ul. bednarskiej do ul. żupnej.
Św. Jana Chrzciciela od ul. solnej do ul. liszniańskiej (dawna sadowa.)
Korost od realn. p. Rudkiewicza do końca aż do lasu.

Wiele opisów podróży po Drohobyczczyźnie związanych było z wizytami greckokatolickich oraz rzymskokatolickich biskupów i cadyków, którzy odwiedzali miejscowości dekanatu drohobyckiego lub kahału. Wśród nielicznych i bardzo ważnych opisów takich podróży, w których w sposób szczególny wspomina się o pomocy naftowców w organizacji przyjęcia oficjalnej delegacji, udało nam się odnaleźć opis wizyty greckokatolickiego biskupa przemyskiego Konstantyna (Czechowicza,1847–†1915), który przebywał w Schodnicy w dniach 11–12 września 1902 r., aby wziąć udział w uroczystym poświęceniu nowo wybudowanej cerkwi Świętych Najwyższych Apostołów Piotra i Pawła[1089]. Szczegółowy opis tego przyjęcia opublikowany został 19 października 1902 r. przez „Tygodnik Samborsko-Drohobycki"[1090]. Tak więc 11 września 1902 r. na dworcu kolejowym w Drohobyczu z biskupem spotkali się oo. Bazylianie na czele z ich rektorem ks. Dawidem i trzema księżmi katechetami pod przewodnictwem dziekana ks. Iwanowskiego. O godzinie 10:00 do Drohobycza przybył biskup Konstantyn w towarzystwie kanonika o. Stryjskiego i kapelana o. Pohoretskiego. Wraz z eskortą biskup zatrzymał się w poczekalni pierwszej klasy, ponieważ do przyjazdu pociągu do Borysławia pozostało jeszcze kilka godzin. Specjalnie dla biskupa wynajęto dodatkowy wygodny wagon salonowy, w którym duchowni udali się do Borysławia. Na stacji kolejowej w Borysławiu na dostojnego gościa czekał orszak okolicznych parafian z ich proboszczami na czele. Na spotkanie z biskupem przybył również pan Napadewicz, starszy komisarz starostwa. Po przybyciu do Borysławia biskup został powitany w imieniu parafian i pracowników kopalni przez unickiego proboszcza borysławskiego, ks. Korosteńskiego, a w imieniu wspólnoty rzymskokatolickiej przez pana Napadewicza. Po każdym słowie powitalnym biskup dziękował wszystkim, a na zakończenie przyjęcia błogosławił obecnych, w tym przedstawicieli różnych wspólnot narodowych. Następnie w towarzystwie licznych sztandarów i flag wsiadł do czterokonnej dorożki udostępnionej nieodpłatnie przez jednego z polskich nafciarzy i wraz z 15 księżmi wyruszył do Schodnicy. Podczas przejazdu biskupiego orszaku robotnicy ustawili się wzdłuż głównej borysławskiej drogi, wykrzykując szczere pozdrowienia dla swojego biskupa, a „maszyny przy wszystkich szybach grały hymn powiatalny". Według wspomnień naocznych świadków, przyjazd biskupa przemyskiego na tle dudniących samochodów oraz radosnych i entuzjastycznych okrzyków świeckich wyglądał jak triumfalne wydarzenie. Po drodze biskup zatrzymał się w Mraźnicy, gdzie odprawił krótkie nabożeństwo w miejscowym kościele, a następnie kontynuował podróż do Schodnicy.

Przyjęcie biskupa Konstantyna (Czechowicza) w Schodnicy wyróżniało się swoją okazałością i solidarnością konfesyjną. Na przyjęcie biskupa mieszkańcy zorganizowali dwie triumfalne bramy. W pobliżu synagogi żydowska społeczność narodowa zorganizowała pierwszą bramę z ciekawym napisem: „Starozakonni: Arcybiskupowi Nowego Testamentu".

[1089] Б. Лазорак, *Нові епізоди про культурне життя „Східницької Каліфорнії" і невідомий опис приїзду Перемишльського єпископа Костянтина (Чеховича) 1902 року* [w:] *Літопис Бойківщини*, Ч. 2, ЗСА–Канада–Україна 2014, с. 65–70.

[1090] *Przyjęcie ks. Biskupa Czechowicza, przybyłego na poświęcenie cerkwi w Schodnicy*, „Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne" 1902, № 42, s. 3.

Przejeżdżając obok bramy, biskup widział, jak unickiego pastora żydowska społeczność Schodnicy serdecznie witała razem ze swoim rabinem, który, kłaniając się, czytał Torę pod baldachimem. Przy drugiej bramie biskupa powitali uniccy i rzymskokatoliccy świeccy ze Schodnicy wraz z proboszczami ks. Sawickim i ks. Józefem Hejnarem. Udało się ustalić, że we wrześniu 1903 r. rzymskokatolicki rząd mianował J. Hejnara proboszczem w Jaśle, a zamiast niego do Schodnicy został skierowany ks. Ignacy Pyzik[1091]. Zgodnie ze starą tradycją, wójt gminy Schodnicy powitał biskupa chlebem i solą, a ks. Gejnar, po ukłonie, poprosił o jego błogosławieństwo. Później procesja udała się do starego kościoła unickiego, gdzie Konstantyn (Czechowicz) odprawił krótką liturgię, po której duchowieństwo udało się do domu proboszcza parafialnego. 12 września o godz. 8.00 odbyło się poświęcenie nowego kościoła i uroczysta msza pontyfikalna. Podczas nabożeństwa w kościele śpiewał drohobycki chór kościelny mieszczan pod kierownictwem ks. Rudnickiego. Następnie biskup pochwalił chórzystów za piękne wykonanie pieśni liturgicznych[1092]. Po ceremonii poświęcenia o godz. 14.00 w domu proboszcza odbył się uroczysty obiad, na którym obecnych było 70 osób. Wśród nich byli księża greckokatoliccy ks. Serwacki z Drohobycza, ks. Gromada z Borysławia, ks. Gejnar ze Schodnicy, pan Napadewicz oraz wielu lokalnych intelektualistów i przedstawicieli przemysłu naftowego. Podczas obiadu biskup wręczył ks. Sawickiemu kanoniczne odznaczenia za zasługi w budowie i poświęceniu nowego sanktuarium. O godzinie 20:00 biskup Konstantyn opuścił Schodnicę. Towarzyszyła mu nie mniej radosna procesja świeckich z zapalonymi pochodniami w rękach i dziewcząt, które rzucały kwiaty pod nogi swojego pastora. W Borysławiu o godzinie 22:00 setki robotników z pochodniami w rękach eskortowały biskupa do pociągu[1093]. W ten sposób kulturowo-religijne życie „Wschodniej Kalifornii" z jednej strony prezentowało się jako życie trzech wspólnot narodowych, a z drugiej strony, swój gwałtowny rozwój niewątpliwie zawdzięczało potężnym kapitałom naftowym, które radykalnie zmieniły rytm życia schodnickich mieszkańców.

Odrębnym rodzajem podróży były rewizje rządowe, zwłaszcza urzędników władz górniczych i komendantów solnych. I tak w 1903 r. drohobycki górniczy zarząd zobowiązał swoich kontrolerów do uporządkowania katastru przemysłu solnego Drohobyczczyzny, w tym wsi Uliczne, która w planie audytu pozostawała pod kontrolą drohobyckiego biura rewizyjnego razem z Kolpcem, Solcem i Modryczami. Do dziś zachował się unikalny plan topograficzny o charakterze opisowym (L. 231) solnych szybów i źródeł Ulicznego, sporządzony 20 czerwca 1903 r. do opracowania nowego katastru, który obecnie znajduje się w archiwum muzeum „Drohobyczczyzna". Dokument ten pochodzi właśnie z części audytu archiwum warzelni soli, odkrytej na początku lat 90. XX w.[1094] Ten plan został opracowany przez cesarsko-królewskiego inspektora skarbowego Jana Moszczyńskiego z solnego urzędu drohobyckiej fabryki (choć był zarejestrowany w Stebniku), który w czasie swojej podróży, oprócz 4 solnych źródeł, dokładnie oznaczył drogi (do Dobrogostowa i Stebnika, do Gór-

---

[1091] *Do Schodnicy*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki" 1903, № 39, s. 2.

[1092] *Przyjęcie ks. Biskupa Czechowicza*…, s. 3.

[1093] Ibidem.

[1094] В 50-ті роки міською й районною владами непотрібні їм архіви частково передавалися до фондів музею. Серед них були матеріали з історії діяльності підприємств нафтовидобувної, нафтопереробної,солеварної промисловостей міст Дрогобича і Борислава. Значна частина цієї збірки є укомплектована науковими працівниками впровдож існування Дрогобицького музею. Див., наприклад, рукопис: Відділ Фондів Музею „Дрогобиччина" (далі – ВФ МД), Оксана Соловка. Характеристика колекції писемних джерел музею „Дрогобиччина", с. 4.

nych Gajów, do Uliczanki, do Monasterca, do Dołhołuki i do Opaki), przysiółki (niemiecka kolonia Gassendorf, osada „Jackowe pole", wieś Boberka), 98 domów, obiekty sakralne (niemiecki kościół ewangelicki i ukraiński kościół greckokatolicki św. Paraskewy Piatnicy), dwa mosty na rzece Kłodnicy i samą rzekę[1095]. Jak się okazało, od 1903 r. dwa najstarsze źródła solne (nr 1 i nr 2, które dawniej znajdowały się na spornym pograniczu) wciąż znajdowały się w zachodniej części wsi po obu stronach Kłodnicy[1096]. Źródło nr 1 było najstarsze i miało wysokie stężenie soli, ale zostało tymczasowo zamknięte, ponieważ było „silnie zalewane słonymi wodami". Jan Moszczyński zaproponował władzom pełne przywrócenie jego działania, ponieważ znajdowała się tam solna studnia z praktycznie gotowym odwiertem do wydobycia[1097]. Sąsiednie źródło nr 2, które znajdowało się obok karczmy, a także znacznie mniejsze źródła nr 3 (na Bibercu) i nr 4 (za wsią, bliżej Jackowego Pola) miały niskie stężenie soli, jak zauważono: „mają niskie i słabe zasolenie, a niektóre źródła są prawie niezdatne do spożycia"[1098]. Chociaż soli było więcej niż w pierwszym źródle.

Z powodu nieprecyzyjnych danych na temat zawartości soli w źródłach Ulicznego, a także braku kontroli nad wydobyciem solanki, 23 listopada 1905 r. starszy urzędnik górniczo-hutniczy stebnickiego solnego zarządu Karol Mańkowski[1099], przeprowadził własną rewizję solankowych źródeł Ulicznego i złożył szczegółowy raport władzom administracji solnej w Drohobyczu[1100]. Należy zaznaczyć, że w różnym czasie zarząd solny w Stebniku brał udział w procesie audytów przemysłu solnego w Ulicznem, zgodnie z instrukcjami zarządu drohobyckiego. Co więcej, według projektu sanitarnego z 1892 r. wieś Uliczne w zakresie ochrony zdrowia w pracy wchodziła w skład stebnickiego okręgu sanitarnego, zwłaszcza pod względem produkcji[1101].

Oczywiście od czasu do czasu do sprawy przeprowadzenia rewizji w Ulicznem dołączano sprawy sąsiednich wsi, które nie miały własnych solnych organów samorządu lokalnego. Jak zaznaczono w raporcie, komisarz nie miał wcześniej możliwości przeprowadzenia analizy źródeł soli, ponieważ zima 1905 r. była długotrwała, a wiośnie, począwszy od kwietnia 1905 r. towarzyszyły długotrwałe deszcze i powodzie rzek[1102]. Począwszy od lipca 1905 r. sprzyjająca słoneczna pogoda pozwoliła rozpocząć pracę komisji solnej w Ulicznem. 24 lipca komisarze pracowali w Ulicznem, a 26 lipca – w Stebniku i Kołpcach. W momencie kontroli szyb solny w Ulicznem oznaczony literą „A" (zgodnie z planem szkicowym z 1903 roku – szyb nr 1) dawał z 1 hektolitra (100 l) 13 kg soli, co było bardzo niskim wskaźnikiem, ponieważ sól wydobywano tylko z górnych warstw, a sam szyb był mocno zalany wodą[1103]. W relacji K. Mańkowskiego odnotowano, że według ze znań mieszkańców

---

[1095] ВФ МД, Книга вступу (далі – КВ)-2444, Од. зб. А 2046: Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem zródeł solnych, 1 арк.

[1096] Ibidem.

[1097] Ibidem.

[1098] Ibidem.

[1099] *Szematyzm*…, Lwów 1905, s. 219.

[1100] ВФ МД, КВ-2462, Од. зб. А 2028: Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem zródeł solnych, 2 ark. Зауважимо, що у каталозі відділу фондів джерело помилково означено, як „Лист управителя гірництва і гутництва К. Маньковського до управління солеварного заводу в Дрогобичі".

[1101] Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Trzeciej Sesyi Szóstego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z roku 1892, Alegat 112, 1892, s. 7.

[1102] ВФ МД, КВ-2462, Од. зб. А 2028, арк. 1.

[1103] Ibidem.

ten szyb miał głębokość 70 sążni, ale prawie całkowicie był zalany wodą, co wymagało pilnego odpompowania. Natomiast sól, którą wydobywano z szybu oznaczonego literą „B", dawała z 1 hl 22 kg soli, czyli dwa razy więcej niż pierwszy [1104]. Ostatni działający szyb „C", według komisarza, miał bardzo dobrą konstrukcję i był „prawdopodobnie, znacznie głębszy niż poprzedni", jednak dawał tylko z 1 hl 8 kg soli [1105]. Ponadto sól z tego źródła nie była dobra, ponieważ, intensywnie mieszając się z wodą, stopniowo traciła swoje potencjalne właściwości. Komisarz zauważył, że ze względu na brak wystarczających środków nie mógł dokładniej zbadać tego szybu. Co więcej, z dostępnych środków był zmuszony zakupić niezbędną ilość desek do zamknięcia źródła, ponieważ z niego, podobnie jak z szybu „A", wszyscy okoliczni mieszkańcy samowolnie i bez kontroli czerpali solankę [1106]. W związku z tym komisarz domagał się od rządu przydzielenia w najbliższym czasie niezbędnych środków na odpompowanie wody w szybie „A" i budowę obok niego niewielkiej tamy, która umożliwiłaby dostęp do dalszych prac renowacyjnych.

Podczas rewizji K. Mańkowski odkrył jeszcze jedno małe źródło, które znajdowało się na stromych brzegach dopływu rzeki Ulicznianki. Okazało się, że to solne okno było ogólnodostępne i swoimi wskaźnikami przypominało solne złoża wzdłuż rzeki Kłodnicy, ale wymagało też oczyszczenia z wody rzecznej [1107]. Zauważmy, że w 1905 r. na terenie wsi Uliczne J. Mańkowski odnotował co najmniej 4 solne źródła, z czego tylko 3 były stale użytkowane. Wniosek komisji był dość obiecujący, ponieważ solne źródła Ulicznego stwarzały potencjalne możliwości dla dalszego rozwoju.

Jeśli chodzi o historię przemysłu naftowego, udało nam się znaleźć wiele interesujących opisów dotyczących budowy tzw. ziemnych zbiorników ropy naftowej, które były budowane dziesiątkami w okolicach Modrycza i Drohobycza. Jak pokazały te opisy, ważną rolę w budowie tego wielkiego projektu odegrał brat znanego drohobyckiego malarza i nauczyciela Brunona Schulza – Isidor Baruch Israel Schulz (1881–†1935), będący słynnym galicyjskim inżynierem [1108]. W okresie boomu naftowego, wraz z inżynierem Ewiglem, to właśnie I. Schulz kierował budową ziemnych zbiorników ropy naftowej [1109] do długotrwałego przechowywania dla dalszego transportu i handlu [1110]. Niewątpliwie te masowe magazyny ropy były jednym z następstw kryzysu naftowego z 1905 r. Udział w tym projekcie przyniósł I. Schulzowi szerokie uznanie w branży naftowej, ponieważ analogów takich magazynów w Europie było bardzo mało. Pierwsze ziemne magazyny zostały zbudowane już w 1906 r. [1111], a ostatecznie zostały uruchomione we wrześniu i listopadzie 1907 r. [1112]

[1104] Ibidem.

[1105] Ibidem, Арк. 1зв.

[1106] Ibidem.

[1107] Ibidem.

[1108] B. Lazorak, *Wpływowy Brat Izydor (Baruch, Izrael) Szulz* [w:] *Szulz/Forum*, pod red. prof. S. Rosieka, Gdańsk,2013, s. 89–105.

[1109] *Zbiorniki ziemne na ropę i ich budowa. Odczyt wygłoszony przez inż. Adama Łukaszewskiego, docenta Politechniki, dnia 11 listopada 1908 w Tow. Politechnicznym we Lwowie*, „Czasopismo Techniczne: organ towarzystwa politechnicznego we Lwowe" 1909, Lwów, № 5, s. 54.

[1110] *Z żałobnej karty. B. P. Inż. Izydor Schulz*, „Gazeta Handlowa. Cozienna" 1935, Warszawa, № 9, s. 2.

[1111] Z. Kamiński, *Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi w r. 1906. Nafta i wosk ziemny* (ciąg dalszy do str. 104 w № 8 r. b.), „Przegląd techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu" 1908, № 11, Warszawa, s. 143.

[1112] *Zbiorniki ziemne na ropę…*, s. 55.

Na przykład Galicyjsko-Karpacka Spółka Akcyjna w Borysławiu zamówiła 2 zbiorniki o pojemności 1180 cystern, Borysławski Syndykat – oddzielny zbiornik o pojemności 900 cystern, borysławska firma Perkins i Mac-Intosch-Perkins – 3 zbiorniki o pojemności 450 cystern, a w Tustanowicach – 1 zbiornik o pojemności 313 cystern[1113]. Budowę tych zbiorników I. Shulz przeprowadził zgodnie z wymogami § 42 Kodeksu Naftowego z 1908 r.[1114] Prace inżynieryjne zostały głównie zakończone w 1909 r., kiedy Borysławsko-Schodnicki basen naftowy doświadczał nadmiernego wydobycia ropy, której firmy nie zdążyły przetransportować. W obszarze między wsiami Modrycze i Tustanowice na południowy wschód od góry Teptiuż zbudowano około 40 zbiorników typu kolektorowego.

W tym czasie na łamach różnych gazet można natknąć się na dziesiątki krótkich opisów i wrażeń nieznanych autorów na temat własnych podróży po „krainie soli i nafty". Na przykład w 1905 r. nieznany mieszkaniec Sambora opisał swoje wrażenia z podróży po Drohobyczczyznie w ten sposób:

> Drohobycz, miasto powiatowe, szkoły, starostwo, c.k. Sąd, urząd górniczy, saliny, urząd podatkowy it.d. – obok Truskawiec, miejsce kąpielowe, pierwszej dobroci źródła chcące się podnieść – dalej Borysław, Schodnica, gdzie krocie tysięcy dziennie w obrocie – tu napływ krajowców, zajeżdża tu niemiec, francuz, anglik, włoch,szwed, węgier, ba nawet amerykanin – jakie wrażenia wywozi obcy códzoziemiec stąd i kolportuje je po świecie?[1115].

W marcu 1909 r. w wydawanym we Lwowie „Czasopiśmie Technicznym" opublikowano opis wystąpienia byłego wykładowcy I. Shulza – inżyniera, docenta Politechniki Lwowskiej Adama Łukaszewskiego, który przedstawił szczegółowe informacje na temat specyfiki budowy tych niezwykle skomplikowanych ziemnych obiektów i problemów związanych z ich lokalizacją na terenach Borysławia, Gubicza i Tustanowic[1116]. Sama koncepcja A. Łukaszewskiego stała się podstawą dla pracy zorganizowanej w tym kierunku przez I. Schulza. Ostatecznie obaj badacze osobiście odwiedzili wszystkie te budowle w okolicach Drohobyczczyzny. Z opisów dowiadujemy się, że zespół magazynów ziemnych składał się z kilku skupisk (w okolicach rafinerii „Polmin", w pobliżu współczesnej ulicy Zarzecznej oraz między wsiami Tustanowice i Modrycze), z których największym było skupisko Modrycko-Tustanowickie kontrolowane przez Regionalną Administrację Naftową i zostało zbudowane przez grupę inżynierów, do której należał I. Shulz. Ta grupa ziemnych zbiorników miała 30 wykopów o pojemności 1000 cystern każdy[1117]. Z magazynów naftowych ropa była dostarczana oddzielnymi rurociągami do stacji kolejowej w Borysławiu, skąd była transportowana na rynek[1118]. W 1910 r. opublikowano wiele informacji na temat tych dochodowych i imponujących projektów wydobywczych, ponieważ metalowe zbiorniki na ropę były bardzo drogie, zazwyczaj wykonywane przez francuskie firmy, dlatego koszty znacznie przewyższały prace ziemne, które wykonywali najemni pracownicy[1119]. Ponadto

---

[1113] Z. Kamiński, *Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi*…, s. 143.

[1114] M. Rozenberg, *Kodeks naftowy*, T. 1, Kraków, 1908, s. 199–205.

[1115] *Wrażenia z podróży (list czwarty)*, „Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne" 1905, № 23, s. 2.

[1116] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 53–55.

[1117] Ibidem, s. 54.

[1118] Ibidem.

[1119] L. Biegańska, *Nafta i wosk ziemnyw Galicyi*, „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy, ilustrowany" 1910, № 44, Warszawa, s. 698.

metalowe zbiorniki wymagały znacznie więcej czasu[1120], ponieważ niekiedy nawet blachy nie można było otrzymać przez 6 miesięcy[1121]. Według doniesień prasowych ropę naftową z odwiertów transportowano specjalnymi metalowymi rurami, które prowadziły wzdłuż pól Tustanowickich bezpośrednio do ziemnych zbiorników, z których każdy miał osobną pompę parową[1122], w której ciśnienie czasami osiągało 70 atmosfer[1123]. O konstrukcji i metodzie budowy tych ziemnych zbiorników w 1908 r. opublikowano specjalny raport na łamach lwowskiego czasopisma „Nafta"[1124].

Podróżnicy nazywali zbiorniki na ropę „dołami", ponieważ były one kopane na średnią głębokość 3–5 m, dno i ściany były wyłożone deskami i gliną, a nad zbiornikiem budowano strop, który był podtrzymywany przez drewniane wsporniki[1125]. Te ziemne zbiorniki kosztowały około 30–35% ceny metalowych zbiorników, co pozwoliło grupie inżynierów, do której należał I. Shulz, stosunkowo szybko zbudować około 30 takich magazynów ropy[1126]. Z daleka zbiorniki, pokryte ziemią i obsiane trawą, wyglądały (i nadal wyglądają) jak zielone wzgórza, z których każde razem z ropą mogło średnio kosztować 120 000 koron[1127]. Zaletą takich magazynów było to, że latem, podczas upalnej pogody, ropa mniej się nagrzewała niż w metalowych, a tym samym nie traciła swoich właściwości chemicznych, co było znacznie bezpieczniejsze[1128]. Jednocześnie nie było potrzeby wydawania dodatkowych pieniędzy na odgromniki, których brak często powodował wybuchy metalowych magazynów i metalowych konstrukcji okiennych (dachy, wyposażenie)[1129].

W latach 1908–1914 po terenach Drohobyczczyzny często podróżował znany polski artysta i podróżnik Tadeusz Rybkowski (1848–†1922)[1130], który w latach 1872–1875 studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni W. Łuszczkiewicza, a następnie w Akademii Wiedeńskiej u K. Würzingera, L. Löfflera i G. Makarta. Poślubiwszy w 1888 r. z Jadwigę Nowolecką, córkę znanego krakowskiego bibliofila i wydawcy[1131], artysta zaczął otrzymywać coraz więcej zamówień wydawniczych. Po przeprowadzce do Lwowa w 1893 r. niedługo potem objął stanowisko profesora w tamtejszej Państwowej Szkole Przemysłowej. Jako pierwszy 1 października 1899 r. T. Rybkowski założył prywatną szkołę rysunku dla kobiet[1132]. Przez całe życie na ziemiach Galicji interesowała go tematyka etnograficzna, chętnie bowiem przedstawiał sceny związane z folklorem huculskim i bojkowskim. Posłu-

---

[1120] Ibidem.

[1121] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 54.

[1122] L. Biegańska, *Nafta i wosk ziemnyw Galicyi*…, s. 698.

[1123] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 54.

[1124] M. Gruszkiewicz, *O zbiornikach ziemnych*, „Nafta" 1908, Lwów, Z. 21; *O ziemnych zbiornikach na ropę*, „Nafta", Z. 10.

[1125] *Nafta i wosk ziemny w Galicyi*, „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy, ilustrowany" 1910, № 44, Warszawa, s. 698.

[1126] Ibidem.

[1127] *Zbiorniki ziemne na ropę*., s. 55.

[1128] *Nafta i wosk ziemny w Galicyi*…, s. 698.

[1129] Ibidem, s. 698–699.

[1130] A. Massalski, *Jerzy Szczepański* [w:] *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i wychowanków. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach*, Kielce, 2010, s. 110.

[1131] *Ślub*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki" 1888. Dodatek do № 239, 27 sierpnia, Lwów, s. 2.

[1132] *Tadeusz Rybkowski*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki" 1899, № 261, 20 wrzesznia, Lwów, s. 4.

gując się przeważnie techniką olejną i akwarelą, artysta stale zajmował się dekoracyjnym malarstwem ściennym i tworzył ilustracje dla redakcji różnych periodyków, a także dla osób prywatnych. Pierwsze akwarelowe rysunki przemysłu Drohobyczczyzny autorstwa Tadeusza Rybkowskiego są nam znane z jubileuszowego albumu ku czci lwowskiego prawnika, potentata ziemskiego, przewodniczącego Towarzystwa Polskich Posłów do Sejmu Państwowego z 1891 r., Apolinarego Jaworskiego, z fotografiami deputowanych do Sejmu Galicyjskiego z Drohobycza i Sambora. Artysta przedstawił drewniany szyb ozokerytu „Kopalnia Franciszka Józefa" francuskiej firmy Societe Française Minerale de Cire et Petrole, a także dwóch pracowników fabryki soli w pobliżu szybu i kieratu solnego. Album ten został podarowany w 1896 r. przez Wilhelma Franza Exnera zbiorom Muzeum Folkloru w Wiedniu. Co ciekawe, w albumie nie przedstawiono żadnego proukraińskiego polityka, pomimo że K. Ochrimowicz miał w Galicji potężną władzę.

Jesienią 1908 r. T. Rybkowski udał się do Borysławia, aby udokumentować unikalny/wyjątkowy tryb życia „Galicyjskiej Kalifornii". Tak więc na przełomie sierpnia i września artysta przedstawił panoramę szybów naftowych różnych prywatnych i państwowych firm. Co ciekawe, to właśnie on prawdopodobnie po raz pierwszy namalował z natury mało znany w nauce borysławski jarmark na górze, wskazując toponim jego lokalizacji jako *Targ na „Górce" w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe*, 1908 r.[1133]. Panorama wyraźnie ukazuje tradycję targów w Borysławiu z początku XX w., kiedy ludzie z najbliższych wsi karpackich i podkarpackich zbierali się na jednym z najbliższych wzgórz Borysławia, podobnie jak to miało miejsce w Drohobyczu, aby sprzedawać wyroby rzemiosła ludowego, produkty rolnicze, bydło, odzież itp. Na obrazie wyraźnie widać wyjątkowość jarmarku borysławskiego, ponieważ lokalny handel odbywał się w pobliżu jakiegoś budynku (być może karczmy lub budynku administracyjnego), przy tym ludzie handlowali głównie z wozów z sianem, a pojedyncze ławki były rzadkością. Wyraźnie widać, że autor malował targ z natury w sierpniu – wrześniu 1908 r., kiedy ludzie handlowali także sianem niezbędnym dla potrzeb przemysłu naftowego, ponieważ przemysłowcy, którzy używali koni do transportu ciężkiego, nie mieli czasu na zbieranie siana, dlatego w tym okresie roku było to prawie był na nie popyt. Równocześnie chłopi używali siana na wozach do amortyzacji i bezpiecznego transportu towarów na sprzedaż, a także do ułatwienia poruszania się po górskich drogach. Chłopi przyjeżdżali na targ borysławski również po to, aby kupić produkty naftowe do oświetlenia lampami naftowymii, a także do smaru do wozów i innych maszyn gospodarskich. Dziś ta panorama jarmarku w Borysławiu z 1908 r. jest przechowywana w prywatnej kolekcji i nadal jest wystawiana na sprzedaż na aukcji internetowej[1134]. Podczas podróży do „Krainy nafty" w 1908 r. T. Rybkowski przygotował nowy cykl obrazów *Studia z Borysławia* przedstawiających proces wydobycia ozokerytu.

W następnym roku, 1909, T. Rybkowski opuścił Lwów i udał się do kurortu Truskawiec, gdzie zaczął tworzyć cały szereg pejzaży i panoram. I tak latem 1909 r. artysta namalował obraz *Willa Schneidera*, który do 1939 r. był masowo przedstawiany na kolorowych pocztówkach przez różne drukarnie międzywojennej Galicji pod nazwą *Willa P. Schneiderowej*. Najwyraźniej właścicielka willi, pani Schneider, osobiście zamówiła ten obraz w 1909 r., który później stał się jedną z wizytówek uzdrowiska Truskawiec i reklamował firmę Schneiderów.

[1133] *T. Rybkowski (1848–1926). „Targ na „Górce" w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe*, 1908, Galeria Sympatyków Sztuki, [Електронний ресурс], дата перегляду 19.09.2023, Режим доступу: https://sympatycysztuki.pl/produkt/tadeusz-rybkowski-2/

[1134] Ibidem.

Wśród ostatnich wysłanych pocztówek z obrazem T. Rybkowskiego, zawierających napis „Truskawiec: nakład Z. T. z drukarni „Wieliczka: J.C.””, znajduje się pocztówka datowana przez nadawcę na 20 marca 1942 r.[1135] W tym samym 1909 roku artysta namalował wiele innych obrazów o tematyce Truskawca, które stały się marką pocztówek różnych czasów, m.in. *Willa Świtezianka*, (pocztówka z 1922 r.)[1136], *Kaplica* (dziś kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny)[1137], a także *Willa Grażyna* (pocztówka z 1917 r.)[1138]. Niemal w tym samym czasie artysta, podróżując po okolicach Truskawca, namalował kilka rzadkich pejzaży, w szczególności *Pejzaż z Truskawca* (1909?)[1139] z przedstawieniem sianokosów na polanie pod lasem, dwie akwarele ilustrujące aleję parkową do źródła naftusi *Droga do Marysi* (1909)[1140] i „Truskawiec – na drodze do Marysi”[1141].

Dziś wiadomo również, że Tadeusz Rybkowski podróżował także do Drohobycza. Na przykład w 1910 r. artysta namalował akwarelę przedstawiającą Sąd Rejonowy w Drohobyczu przy ulicy Stryjskiej. W przededniu I wojny światowej w 1914 r. podróżujący artysta namalował freski w pomieszczeniu średniowiecznej wieży-dzwonnicy drohobyckiego kościoła św. Bartłomieja, które zaadaptowano na potrzeby pogrzebowe[1142] i które częściowo zachowały się do naszych czasów.

Z innych mało znanych artystów podróżników warto wymienić polskiego artystę, architekta i pedagoga Władysława Jarockiego (1879–†1965), który w 1913 r. namalował obraz olejny *Borysław I*, prezentowany na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie w 1912 r.

Z dziedzictwa ukraińskiego i polskiego artysty, akwarelisty Odo Dobrowolskiego (1883–†1917) zachowało się wiele dzieł poświęconych „Krainie soli i nafty”. Są to w szczególności pastelowe obrazy zaczerpnięte w 1913 r. z natury podczas pożaru, a mianowicie *Borysław, Huta wosku w Borysławiu*, Szyby *naftowe w Borysławiu* i Szyby *naftowe w Borysławiu pod Lwowem*.

[1135] *Truskawiec. „Willa P. Schneidrowej”*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka): dr. barw.; 8,9 × 13,8 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1942] w firmie „Wieliczka: J. C.”, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/5fdbe7b8-50cf-472e-bea9-c78756f662f6

[1136] *Truskawiec. „Willa Świtezianka”*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka): dr. barw.; 9 × 13,9 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1922] w firmie „Wieliczka: J. C.”, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/87592fce-fec8-442e-9e46-9eb95037600c

[1137] *Truskawiec. „Kaplica”*, Tadeusz Rybkowski, 1909 [pencil, watercolor, paper 41 cm × 27 cm], MutualArt Services, Дата перегляду 19.09.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/KAPLICA-W-TRUSKAWCU/1F5588BDCEEA5145C9F5CC99F364751A

[1138] *Truskawiec. „Willa Grażyna”*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka: dr. barw.; 9,1 × 13,9 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1917] w firmie „Wieliczka: J. C.”, [Електронний ресурс]. –,

[1139] *Tadeusz Rybkowski. Pejzaż z Truskawca* [olej, płótno naklejone na tekturę, 21,5 × 29 cm], Internetowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, [Електронний ресурс],Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski-pejzaz-z-truskawca/1508707

[1140] *Tadeusz Rybkowski. „Droga do Marysi”* [olej, papier, 29,5 × 42,5 cm], MutualArt Services. – Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/DROGA-DO-ZRODLA-MARYSI-W-TRUSKAWCU/8B68A3CC82972464420CADC5D0C426DD/Similar

[1141] *Tadeusz Rybkowski (1848–1926). Truskawiec – na drodze do Marysi*, Internetowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski-1848–1926-truskawiec-na-drodze-do-marysi/1043807

[1142] Нариси з історії Дрогобича (від найдавніших часів до початку XXI ст.)…, с. 77.

Na tle nierówności społecznych kapitalistycznego świata ropy przyciąga uwagę obraz *Starość i młodość* polskiego artysty, rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, profesora Teodora Aksentowicza (1859–†1938), namalowany około 1918 r. Autor przedstawił na tle ukraińskiego domu niewidomego podróżującego lirnika niosącego lirę korbową w towarzystwie młodej przewodniczki i wędrujących biedaków. Obraz ten pochodzi ze zbiorów spadkobierców byłego szefa rafinerii ropy naftowej w Borysławiu i ma bardzo precyzyjny wydźwięk filozoficzny, który pozwala lepiej zrozumieć realia tamtej epoki.

W 1910 r., relacjonując V Zjazd Przemysłowców we Lwowie, warszawskie czasopismo „Przegląd Techniczny" opublikowało opis wyprawy 120 delegatów (specjalnym pociągiem) do Borysławskiego Zagłębia Naftowego i Drohobycza[1143]. Podczas pobytu w Borysławiu na kilkudziesięciu powozach delegaci zostali zabrani na wycieczkę do wsi Modrycz, aby obejrzeć nowo wybudowane magazyny ziemne. Będąc pod wrażeniem, delegaci wyrazili ciekawą konkluzję: „Dlaczego tak wiele polskich rąk i energii pracuje w galicyjskim przemyśle, skoro tak mało jest w nim naszego kapitału?"[1144].

W 1913 r. drohobyccy dziennikarze z zainteresowaniem zwiedzili nowy projekt inżyniera I. Shulza, opisując wszystkie jego niezwykłe właściwości dla nowej infrastruktury miasta. Jak się okazało, I. Shulz w tym czasie był szczególnie zaangażowany w modernizację miasta Drohobycza, które wymagało radykalnej przebudowy, gdyż znaczna część architektury urbanistycznej, kanalizacji i zabudowy mieszkaniowej była pozostałością epoki franciszkańskiej, o co tak uporczywie zabiegali burmistrzowie: Ukrainiec Ksenofont Ochrymowicz i Polak Jan Niewiadomski[1145]. 16 sierpnia 1913 r. niezależna gazeta drohobycka „Tygodnik Drohobycki" opublikowała cenne informacje o działalności inżyniera I. Shulza[1146]. Pod koniec lata 1913 r. inżynier zakończył budowę stawu rekreacyjnego, który znajdował się na rynku: między sklepem pana Muszyńskiego a księgarnią Hercmana[1147]. Doniesiono także, że pan Ginter, sprzedawca ryb, planował wypuszczać je do stawu, co sprawiałoby przyjemność mieszkańcom podczas spacerów, a także zapewniało „ładne widoki"[1148]. Przy tej okazji dziennikarz zażartował, że nowo wybudowany obiekt kulturalny stanie się miejscem „sabatu" miejscowych biednych Żydów, którzy będą chcieli skosztować darmowej „ginterowskiej ryby"[1149].

Jedna z największych zbiorowych wypraw na teren Drohobyczczyzny, o której tylko częściowo wspomnieliśmy, miała miejsce podczas V Zjazdu Polskich Techników i Przemysłowców, który odbywał się we Lwowie w dniach 5–12 września 1910 r.[1150] Bezpośrednim organizatorem zjazdu była delegacja wybrana na poprzednim IV Zjeździe w Krakowie (Stała delegacya IV-go Zjazdu). Na jego czele stał profesor Jan Nepomucen Franke, a w skład komitetu weszło kilku profesorów Politechniki i szefowie przedsiębiorstw przemysłowych. Zjazd

---

[1143] *Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. V-ty zjazd Techników polskich we Lwowie*, „Przegląd techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu" Warszawa 1910, № 43, s. 527.

[1144] Ibidem.

[1145] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Австріська система каналізацій в Дрогобичі (1880–1900)*, „Альтернативи: інформаційно-культурологічний журнал" 2011, Дрогобич, № 4–5, с. 66–71.

[1146] *Pan inżynier Schulz. Personalia*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", Drohobycz, 1913, № 33, s. 2.

[1147] Ibidem.

[1148] Ibidem.

[1149] Ibidem.

[1150] О. Заречнюк, *П'ятий з'їзд польських техніків 8–11 вересня 1910*, „Цифрова енциклопедія „Інтерактивний Львів Центру міської історії Львова", [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lia.lvivcenter.org/uk/events/5-congress-of-technics/

został podzielony na dziesięć sekcji. Wiele z doniesień uczestników było wysoce specjalistycznych, co odzwierciedlało ówczesne realia – w ostatnim czasie nauki zaczęły się rozwijać bardzo szybko i każda na swój sposób, stało się więc prawie niemożliwe, aby jedna osoba była specjalistą w kilku dziedzinach. Technicy zwrócili uwagę na to, jak znacząco zmienił się świat w ciągu 11 lat między IV i V Zjazdem (1899–1910), a w szczególności na to, jak rozwinęły się nauki ścisłe i techniki. Uznali, że kwestia szlaków lądowych została rozwiązana. Zamiast tego nadszedł czas, aby zająć się problemem dróg wodnych, kanałów i rekultywacji gruntów. Na przykład w związku z osuszaniem bagien w rejonie Naddniestrza na rekultywację obszaru 18 114 mórg łąk w rejonach samborskim, rudkowskim i drohobyckim Zjazd postanowił przeznaczyć środki w wysokości 3 800 000 koron[1151]. Natomiast regulację koryta rzeki Tyśmienicy w okolicach Borysławia na obszarze 20 154 mórg łąk i gruntów ornych przeznaczono 6 560 000 koron[1152]. Jednym z głównych tematów Zjazdu było wykorzystanie kanałów Dunaju, Odry, Wisły i Dniestru do transportu surowców, co mogłoby stanowić tańszą alternatywą dla transportu lądowego (czyli kolejowego). Polscy technicy wsparli realizację zakrojonego na szeroką skalę i kosztownego projektu, nad którym rozwój i dyskusje trwały latami. Roman Ingarden zrelacjonował ten projekt podczas ceremonii otwarcia kongresu w obecności licznie zgromadzonych uczestników, polityków i dziennikarzy. Większość prelegentów pochodziła z Lwowa, a w dziale architektonicznym było wielu Krakowian. Sekcją kierował ceniony architekt, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych i wydawca, Władysław Ekielski z Krakowa. Jego zastępcą został pochodzący z Lwowa Gustaw Bizanc, wówczas najstarszy profesor architektury (w 1910 r. został profesorem emerytowanym, a raczej przeniesionym w stan spoczynku). Zgodnie z oficjalną publikacją materiałów zjazdu, w sekcji odczytano cztery referaty (dane ze źródeł są różne), ale żaden z nich nie został opublikowany. Wincenty Rawski, architekt i prezes Towarzystwa Politechnicznego, mówił o znaczeniu udziału architektów w budowie miast (jak w początkach nazywano urbanistykę). Jerzy Struszkiewicz wygłosił przemówienie w imieniu studentów na temat swojej wizji reformy edukacji architektonicznej we Lwowie, która jego zdaniem jest przestarzała. Nawiązał do faktu, że od kilku lat ukazują się publikacje na ten temat w krakowskim czasopiśmie „Architekt", którego redaktorem jest Ekielski. Gustaw Bizanc wraz z Rawskim relacjonowali sytuację architektów w Austrii i ustawodawstwie zawodowym. Zygmunt Dobrzański z Lwowa – o pomiarach i dokumentacji zabytków architektury[1153].

W ramach kongresu odbyła się konferencja techników, cztery wystawy, w tym lotnicze i architektoniczne, oraz odsłonięcie pomnika Juliana Zachariewicza. Zjazd, poświęcony 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, miał wyraźny polski charakter narodowy. Jednocześnie miał na celu ukazanie niezależności nowego środowiska intelektualnego i przedstawienie Lwowa jako centrum nauki i nowoczesności. W czasie kongresu zaplanowano wyjazd do Drohobycza, Borysławia i Tustanowic. V Zjazd Techników we Lwowie miał wielkie znaczenie symboliczne. Organizatorzy i uczestnicy postrzegali go jako ważny element polskiej sprawy narodowej. Wymownym tego dowodem są flagi w barwach narodowych, dobór uczestników i zaproszonych polityków (przedstawicieli „Koła Polskiego"), a także fakt, że podczas ceremonii otwarcia organizatorzy odczytali pisemne pozdrowienia wyłącznie od hierarchów rzymskokatolickich (arcybiskupa Bilczewskiego i biskupa Bandurskiego). Organizatorzy

---

[1151] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc. Lwów 1911, s. 31.

[1152] Ibidem, s. 32.

[1153] *V Zjazd Techników Polskich we Lwowie*, „Czasopismo techniczne" 1910, Nr. 18, s. 263–265; Nr. 21, s. 316–318; Nr. 22, s. 336–340.

podkreślali, że już w 1899 r. na poprzednim Zjeździe w Krakowie uzgodniono, że kolejny, piąty Zjazd, odbędzie się w Warszawie. Jednak rewolucyjne wydarzenia 1905 r. w Imperium Rosyjskim, a następnie wojna rosyjsko-japońska pokrzyżowały te plany. Na na normalizację sytuacji politycznej technicy czekali jeszcze kilka lat, ale w końcu przenieśli imprezę do Lwowa i ponownie wybrali nieprzypadkowy rok. W 1910 r. przypadała 500. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Zjazd został zaplanowany tak, aby zbiegł się z tą datą. Podczas obrad IX sesji Zjazdu, poświęconej tematyce górnictwa i ropy naftowej, pan Szczepański złożył własny raport na temat rozwoju nowej rafinerii w Drohobyczu[1154]. Wśród delegatów z Drohobycza znaleźli się także znani technicy i inżynierowie Feliks Blaut, Petro Jackoski, Jakub Wacek, bracia Aleksander i Marian Wieleżyńscy[1155].

Podczas zjazdu inżynier A. Müller wygłosił ciekawy esej na temat sposobu ogrzewania lokomotyw ropą i produktami ropopochodnymi oraz znaczenia nowo wybudowanej bazy gazu na terenie nowej rafinerii w pobliżu drohobyckiego dworca kolejowego.

W poniedziałek 12 września 1910 r. w ramach imprez terenowych uczestnicy zjazdu udali się na specjalną wycieczkę do Drohobycza, podczas której zwiedzili nową rafinerię ropy naftowej ze składem benzynowym (Odbenzyniarnia) oraz do Borysławia z jego kopalniami. Na ten cel przeznaczono osobny wagon, a kolej zapewniła uczestnikom kongresu 40% zniżki. W wycieczce do Borysławskiego Zagłębia Naftowego i Drohobycza wzięło udział 120 delegatów. W księdze pamiątkowej z 1911 r., która została wydana w wyniku Kongresu, zanotowano:

> Na drugi dzień po zamknięciu Zjazdu, odbyta się w licznem gronie wycieczka do Drohobycza dla zwiedzenia nowej odbenzyniarni i do kopalń nafty w okolicach Borysławia, urządzoną staraniem Komitetu organizacyjnego, która dzięki pięknej pogodzie i interesującemu celowi swemu bardzo korzystnie wypadła[1156].

Nieprzypadkowo w 1911 r., po wycieczce uczestników kongresu w rejon drohobycki, inżynier A. Müller opublikował opis kolejowej stacji benzynowej w Drohobyczu ze szczegółowym planem wszystkich budynków. Jak się okazało, paliwo, które było tu masowo magazynowane i od nazwy miejscowej nazywało się „ropał". Właściwie nowo wybudowana stacja paliw była podstawowym warunkiem stabilnych dostaw paliwa olejowego do lokomotyw, a dodatkowe systemy lokomotyw ze zbiornikami zapewniały stabilny transport paliwa do innych stacji kolejowych z Drohobycza. Jednocześnie ten system stacji paliw do lokomotyw był ściśle związany z Drohobyczem i stanowił jedyny system w Galicji. Według opisu A. Müllera drohobycka sieć lokomotyw tankujących wymagała specjalnego typu zbiorników do przewozu paliwa, opartych na podwoziu trójosiowym[1157]. Dla tego systemu stacji paliwa należało przewidzieć dużą liczbę zbiorników ropy naftowej we wsiach Modrycze i Kołpec. Stąd dostarczano ją do nowo wybudowanej państwowej fabryki olejów mineralnych i benzyny, która przeszła do historii jako „c. k. fabryka olei mineralnych"[1158]. W okresie międzywojennym fabryka nosiła nazwę „Polmin". Według opisu A. Müllera z lat 1910–1911

[1154] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc. Lwów 1911, s. XIV.

[1155] Ibidem, s. XXXII–XXXIII, XXXV.

[1156] Ibidem, s. XXVI.

[1157] A. Müller, *Opalanie lokomotyw ropą* [w:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc, Lwów 1911, s. 116.

[1158] Ibidem.

nowa fabryka została zbudowana kosztem około 6 000 000 koron bezpośrednio obok stacji kolejowej w Drohobyczu na obszarze 23 hektarów, z wydajnością rafinacji co najmniej 100 cystern ropy dziennie, z odpowiednimi urządzeniami do przetwarzania ropy i benzyny, a także z rektyfikacją benzyny. Jako urządzenia pomocnicze w zakładzie zbudowano 13 najnowocześniejszych urządzeń i jednostek, które również zostały opisane przez dziennikarzy, a mianowicie:

1) kotłownia centralna z 6 kotłami firmy „Tischbein", każdy o powierzchni ogrzewanej 220 m^2, pod ciśnieniem 10 atm z wytwornicami pary o mocy 35 m kw. każdy, zasilanymi olejem wykorzystującym ciśnienie powietrza (tzw. system Rossiego, dostarczany przez firmę „Dürr-Gehre-Mödling");

2) centralna stacja energetyczna z linią przesyłową mocy i światła, w której znajdowały się 2 dynamometry o mocy 150 kilowoltów każdy i 750 obrotach na minutę, zasilane prądem przemiennym 210/120 woltów przez 50 okresów. W przypadku bardziej odległych urządzeń w instalacji odgazowującej i instalacji wodnej prąd ten był przekształcony odpowiednio na 2500 woltów za pomocą 4 odpowiednio rozmieszczonych transformatorów. Dynama te były napędzane 2 agregatami parowymi w połączoneniu z kondensacją i opcją wyłączenia kondensacji w dowolnym momencie. Wysokociśnieniowe cylindry parowe zawierały również otwory zaworowe, cylindry niskociśnieniowe i miały otwory tłokowe o następujących rozmiarach: silnik mniejszy o 130 KM mniejszy; cylinder wysokociśnieniowy o średnicy od 300 mm do 400 mm; cylinder niskociśnieniowy o średnicy 475 mm, skoku 400 mm przy 190 obrotach na minutę; moc silnika wzrosła o 190 koni mechanicznych; cylinder wysokociśnieniowy o średnicy 400 mm z prędkością 180 obrotów na minutę;

3) 16 zbiorników żeliwnych do magazynowania ropy naftowej, surowej nafty i destylatów;

4) system rurociągów w samym zakładzie odgazowywania, łączący wszystkie zbiorniki z odpowiednimi jednostkami, który, niezależnie od średnicy, wynosił 7921,03 m z odpowiednią izolacją;

5) mechaniczne maszyny do napełniania benzyną, składające się z 4 zbiorników o wysokości 5 m i wyposażone w 5 rękawów zalewowych – węży (system zapewniał możliwość transportu ropy naftowej i rektyfikowanej ropy naftowej oraz nafty lokomotywami ze zbiornikami do ustalonych punktów rozlewu nafty i składał się z 2 zbiorników i 10 węży nalewczych oraz 15 węży dwustronnych do ropy naftowej (łącznie 30 węży nalewczych);

6) przepompownie ropy naftowej w Modryczach i Kołpce do tłoczenia oleju ze zbiorników podziemnych (kolektorów) do jednostki odgazowywania ropy naftowej rurociągiem wykonanym z rur firmy „Mannesmana";

7) stacja wodna na rzece Tyśmienica o wydajności 300 m^3 wody na godzinę (stacja ta posiadała 2 pompy o wydajności 150 m^3 na godzinę z możliwością przepompowania do dużych filtrów betonowych odpowiednich ilości wody za pomocą rurociągu ciśnieniowego o długości 1578 m i średnicy 300 mm);

8) linia wodociągowa wewnątrz rafinerii ropy naftowej o długości około 2000 m i średnicy około 50 do 250 mm, na której znajdowało się 31 zaworów i 22 hydranty;

9) wewnętrzna sieć oświetleniowa – 579 lamp żarowych oraz sieć ze wnętrzna z 30 lampami łukowymi (wszystkie lampy w zakładach, w których występowało zagrożenie wybuchem, zostały wyposażone w odpowiednie osłony ochronne);

10) jednostka odgazowywania benzyny została wyposażona w 4 stacje pompowania z odpowiednimi pompami firmy „Duplex" i tłokami z brązu;

11) 16 żeliwnych zbiorników o średnicy 25 metrów i wysokości 10 m;

12) system rurociągów w zakładzie odgazowywania łączący wszystkie zbiorniki z odpowiednimi jednostkami, których łączna długość, niezależnie od średnicy, wynosiła 7921,03 m (rurociągi zostały wykonane z rur firmy „Mannesmann" i zaizolowane przez firmę „Thermalite");

13) urządzenia do uzdatniania ścieków, które zgodnie z zarządzeniem Cesarsko-Królewskiego Gubernatorstwa Galicji musiały zawierać nie więcej niż 12 miligramów zanieczyszczeń na litr ścieków przed opuszczeniem rafinerii (skłoniło to kierownictwo stacji odgazowania do wyprodukowania urządzeń spełniających standardy jakości).

Według opisu A. Müllera nowa drohobycka fabryka przy dworcu kolejowym imponowała wielkością i wydajnością. Tak więc w 1910 r., tylko dla funkcjonowania rafinerii, która miała dzienną wydajność co najmniej 1000 ton (100 cystern ropy) do przetworzenia, zapotrzebowanie na wodę wynosiło około 3600 m^3. W związku z tym około 15% wody było tracone przez samo parowanie, a pozostałe 3000 m^3 musiało zostać oczyszczone z produktów ropopochodnych. Oczyszczanie odbywało się sekwencyjnie w 3 osadnikach. Podczas procesu destylacji woda przepływała przez dwukomorowy osadnik z prędkością 0,16 m/s. Woda z rafinerii ropy naftowej przepływała przez studzienkę składającą się z 12 komór z prędkością 0,4 m/s. Natomiast woda chłodząca i wszelkie inne wody opadowe (zwykłe) przepływały przez główny 14-komorowy osadnik z prędkością 1,7 m/s [1159].

Po przybyciu z nowej drohobyckiej fabryki do Borysławia kilkudziesięcioma powozami delegaci Zjazdu udali się na wycieczkę do wsi Modrycz, aby wziąć udział w prezentacji nowo wybudowanych ziemnych kolektorów ropy naftowej, zaprojektowanych przez inżyniera Isidora Schulza. We wtorek i środę, 13–14 września 1910 r., odbyły się kolejne wycieczki do różnych zakładów przemysłowych w rejonie Drohobycza. Jednocześnie podczas zjazdu jeden z prelegentów, Stanisław Kułakowski, krótko opowiedział o budowie nowej linii kolejowej z Drohobycza do Truskawca, która miała nie tylko zapewnić transport produktów naftowych, ale także stabilne połączenie dla przewozu pasażerów do kurortu i robotników do Stebnika. Jak się okazało, zgodnie z dekretem państwowym z 6 marca 1907 r., a także uchwałą sejmu z 8 marca 1907 r., całkowita inwestycja w nową linię kolejową wyniosła 1 700 000 koron, z czego 850 000 wyłożyło państwo, a 100 000 dołożyła lokalna grupa zainteresowanych przedsiębiorców. Jednocześnie łączna długość linii wyniosła 13 km, a jej celem było połączenie turystycznej miejscowości Truskawiec, warzelni soli w Stebniku i miasta Drohobycz z całym galicyjskim systemem kolejowym. Rozpoczęcie budowy zaplanowano na rok 1911, a otwarcie na początek 1912 r. [1160]

W historii podróży do Drohobycza rok 1912 ponownie stał się sławny na poziomie europejskim, w szczególności w związku z przybyciem do miasta następcy tronu Austro-Węgier, arcyksięcia Karola I Habsburga (1887–†1922), który został cesarzem Austro-Węgier podczas I wojny światowej, po śmierci Franciszka Józefa I 21 listopada 1916 r.

W dniu 6 kwietnia 1912 r. gazeta „Tygodnik Drohobycki" niezwłocznie poinformowała społeczeństwo regionu, że arcyksiążę Karol I wkrótce przybędzie do miasta, a w specjalnym artykule *Następca tronu w Drohobyczu* szczegółowo opisała całą trasę jego podróży [1161]. W komunikacie wyraźnie wskazano, że już w tym numerze gazety z 6 kwietnia 1912 r., „kiedy

---

[1159] Ibidem, s. 117–118.

[1160] St. Kułakowski, *Rozwój kolei lokalnych w Galicyi* [w:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc, Lwów 1911, s. 294.

[1161] *Następca tronu w Drohobyczu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", 6 kwietnia 1912, № 9, Drohobycz, s. 1.

numer „Tygodnika" [właśnie] trafi w ręce naszych szanownych czytelników", społeczność jako pierwsza dowie się, że arcyksiążę i przyszły następca tronu Karol I wkrótce przybędzie do miasta ze swoim szwadronem, który w tym czasie będzie zmierzać do Kołomyi. Planowano, że w Drohobyczu powitają go naczelnicy władz politycznych, sądowniczych i autonomicznych, przy czym zaznaczano, że cała ludność Drohobycza jest bardzo podekscytowana i szczęśliwa, że tak znamienity gość może pozostać w mieście przynajmniej przez kilka dni[1162].

Zakładano, że podczas kilkudniowego pobytu w Drohobyczu Karol I odwiedzi gubernatora Borysławia, gdzie dostojnego gościa mieli powitać także przedstawiciele przemysłu naftowego i woskowego. Jednak już w przeddzień jego przyjazdu w Drohobyczu dyskutowano o tym, kto dokładnie powinien spotkać się z nim podczas triumfalnej ceremonii oficjalnego przyjęcia. W szczególności dziennikarze donosili, że krążyły pogłoski, iż były komisarz borysławski Lipa Schutzman próbował wymusić na lokalnych władzach, aby powierzyły mu powitanie arcyksięcia. Jednak dziennikarze „Tygodnika Drohobyckiego" publicznie zwrócili się do władz magistratu i starostwa z krytyką i wyraźnym ostrzeżeniem, że cała społeczność regionu jednogłośnie się temu sprzeciwi. W komunikacie prasowym stwierdzono:

> My jesteśmy zdania, że człowiek, przeciw któremu toczy się śledztwo karne o różne zbrodnie do L. Vr. 495/II, nie powinien i nie może imieniem władzy choćby gminnej witać tak dostojną osobę. Owszem, cieszyć nas będzie, gdy i Schutzman przyczyni się do owacyj, jakie w Borysławiu, lojalni obywatele urządzić chcą Arcyksięciu – ale może on figurować jako zwyky obywatel, ale nigdy jako urzędowa osoba, który jedynie wskutek protekcyi hr. Zamoyskiego i kogoś z Wydziału krajowego zasuspedowanym do dziś dnia – mimo śledztwa karnego – nie został[1163].

Jak się okazało, ten polityk w Drohobyczu był znany z głośnych skandali kryminalnych i postępowań sądowych, dlatego w przeddzień przyjazdu arcyksięcia dziennikarze opublikowali własny protest przeciwko skorumpowanemu politykowi Lipie Schutzmannowi. Wreszcie zauważono, że było to również również oficjalne stanowisko mieszkańców Borysławia, którzy wraz z mieszkańcami Drohobycza zebrali ponad 300 podpisów szanowanych mieszkańców regionu i zwrócili się do redakcji gazety w tej właśnie sprawie. Ludzie osobiście lub w oficjalnych pismach domagali się opublikowania listu otwartego z apelem do władz powiatu drohobyckiego ze szczegółowym opisem wszystkich przestępstw, o które w tym czasie toczyło się śledztwo przeciwko L. Schutzmannowi. W związku z tym niezwłocznie wysłano specjalne pismo do kancelarii samego arcyksięcia Karola I oraz pismo z zażaleniem do biura starosty drohobyckiego, pana Semlera, wskazujące na treść postępowania karnego nr „L. Wr. 495/11" w sprawie L. Schutzmanna. Kluczowym postulatem tego listu było podjęcie decyzji o natychmiastowym zakazie reprezentowania władz Drohobycza przed następcą tronu przez osobę pokroju L. Schutzmanna[1164]. Prasa odnotowała również, że kilka tygodni wcześniej, gdy mieszkańcy Borysławia witali swojego ministra i prezesa regionalnej spółki naftowej Władysława Długosza (1824–†1937)[1165], skandalista Lipa Schutzmann również nie został dopuszczony do udziału w oficjalnym powitaniu. Jak się okazało, postać ta była bardzo irytująca dla społeczeństwa regionu, ponieważ była to osoba, która wcześniej spędziła

---

[1162] Ibidem.

[1163] Ibidem.

[1164] Ibidem.

[1165] A. K. Kunert, *Posłowie i Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939* [w:] *Słownik Biograficzny*, T. 1 (A–D), Warszawa 1998, s. 385.

50 tygodni w areszcie śledczym, a w momencie przybycia arcyksięcia była objęta śledztwem za wiele przestępstw, przez co musiała ponownie trafić do więzienia. Dziennikarze zauważyli, że taka osoba „prawdopodobnie nie może być przedstawicielem władzy – bo nawet w samym Borysławiu jest więcej przyzwoitych obywateli niż on"[1166]. Uspokoiwszy opinię publiczną, władze obwodu drohobyckiego szybko rozpoczęły przygotowania do oficjalnej wizyty następcy tronu imperium Habsburgów.

Ciekawostką jest, że podróż następcy tronu Karola I do Drohobycza odbyła się właściwie rok po jego ślubie z Zytą Bourbon-Parmeńską (1892–†1989), która była córką ostatniego księcia Parmy Roberta I (1848–†1907). Z literatury wiadomo, że arcyksiążę Karol był częstym gościem w Galicji, a od kwietnia 1912 r. okresowo mieszkał w Kołomyi, gdzie specjalnie dla niego i jego żony wybudowano dwie wille. Już na początku kwietnia 1912 r. następca tronu miał jasny plan prywatnej wizyty z Wiednia do Kołomyi, na wakacje w Jaremczu, dlatego postanowił w tym samym czasie odwiedzić Drohobycz i Borysław wraz z całym personelem wojskowym i kapitałem wydobywczym ropy naftowej. To nie przypadek, że cała "żółta prasa" pisała o trasie arcyksięcia i następcy tronu niemal co godzinę. Podróż Karola I do Drohobycza i Borysławia była zorganizowana na bardzo dokładnie. W przywitanie zaangażowane były praktycznie wszystkie służby miejskie i agencje rządowe. Ponadto zaproszono znanego drohobyckiego fotografa Joachima Bienstoka, który posiadając własne wysokiej jakości studio i firmę „Rembrandt", fotografował niemal każdy krok następcy tronu. Co ciekawe, w poprzednich latach jego firma również często realizowała zlecenia na fotografowanie przedstawicieli rodziny cesarskiej, za co J. Bienstok był wielokrotnie nagradzany.

W dniu 9 kwietnia 1912 r. o godzinie 13:30 do Drohobycza przybył arcyksiążę Karol I Habsburg ze swoim szwadronem, a następnie, zgodnie z rozkładem jazdy, miał przybyć pociągiem o godz. 15.30 do Borysławia wraz ze starostą drohobyckim, panem Semlerem[1167]. Oznacza to, że wcześniejszy kilkudniowy program, który został opracowany w mieście, bardzo szybko zamienił się w kilkugodzinny.

Przybycie arcyksięcia do Drohobycza był entuzjastycznie przyjęte, mieszczanie zbudowali przy wjeździe do miasta łuk triumfalny ozdobiony flagami i kwiatami. W skład oficjalnej delegacji wyznaczonej na uroczyste przyjęcie weszli: starosta powiatu drohobyckiego rajca Semler z delegacją kierowników i zastępców wszystkich władz rządowych i autonomicznych, komisarz rządu i burmistrz Drohobycza pan Rajmund Jarosz, wraz z jego radą doradczą i zastępcą Marcelem Frenkielem, a także liczni przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, społeczność izraelska z Torą i przykazaniami Bożymi w rękach, Izba Pracodawców Przemysłu Naftowego reprezentowana przez panów Chłapowskiego i Ocesalskiego, organizacje cechowe i inne korporacje, z których każda trzymała w rękach własne sztandary. Jednak największe wrażenie zrobiła wielotysięczna delegacja zwykłych mieszkańców z pobliskich miast i wsi „Krainy soli i nafty", którzy zgodnie z długą tradycją obywatelską przybyli powitać swojego następcę tronu[1168].

Porządek publiczny podczas wizyty arcyksięcia utrzymywała straż/gwardia honorowa przewodnictwem pana Dzikowskiego, doktora prawa i komisarza starostwa powiato-

---

[1166] *Następca tronu w Drohobyczu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", 6 kwietnia 1912, № 9, Drohobycz, s. 1.

[1167] *Następca tronu w Drohobyczu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki" 1912, № 10, Drohobycz, 13 kwietnia, s. 3.

[1168] *Następca tronu w Drohobyczu. Z Powiatu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", 20 kwietnia 1912, № 11, Drohobycz, s. 1.

wego, oraz pana Towera, lwowskiego komisarza policji. Osobno z Lwowa przyjechało trzech specjalnych agentów policji i miejski komisarz ds. środków specjalnych pan Urban z Drohobycza, upoważniony do imprez specjalnych. Dziennikarze opisujący to wydarzenie zauważyli:

> Przyznać trzeba, że wśród tak licznej a chciwie cisnącej się publiczności, wzorowy porządek był utrzymany.wprawdzie dużo ułatwiało utrzymanie porządku to, że socyaliści – gotowi do awantur, ci burzyciele porządku społecznego – wcale udziału w przywitaniu nie brali… [1169].

Oczywiste jest, że liczne strajki, które w szczególności były stale wspierane przez Iwana Frankę, Stefana Kowaliwa, Siemena Wityka, a także wielu innych przedstawicieli polskiej inteligencji, którzy bronili praw i interesów zwykłych robotników przed magnatami naftowymi, mogły mieć miejsce w czasie przyjazdu pierwszej osoby w imperium. Dlatego przedstawiciele proimperialnego ruchu politycznego, a tym bardziej kontrolowana przez nich prasa, ze zrozumiałych względów, obawiali się tych ewentualnych zamieszek. Nieprzypadkowo dziennikarze chwalili doskonałą organizację wydarzenia, mówiąc:

> […] jednak utrzymać zwyż 10.000 widzów w tak wzorowym porządku jaki tu panował, było sztuką i to wielką. Agenci lwowskiej policyi swoim taktem, powagą i uprzejmością zyskiwali sobie taki posłuch wśród publiczności, że ta myśli odgadywała w utrzymaniu porządku, a już wprost podziwialiśmy niezwykłą uprzejmość obok wielkiej stanowczości i świadomości rzeczy u p. Urbana [1170].

Jak się okazało, za kontrolę ruchu szwadronu następcy tronu odpowiadał osobiście specjalny agent policji Urban, który miał duże doświadczenie w kontrolowaniu imprez masowych w powiecie drohobyckim. Mówiono, że swoim doświadczonym okiem potrafił błyskawicznie i bez najmniejszych oporów usunąć z drogi każdy tłum, przez który przejdzie Karol I. Wszyscy mieli świadomość, że agent specjalny Urban wiedział, jak odnaleźć osoby znane w świecie przestępczym lub zidentyfikować podejrzane osoby, które mogły znajdować się w pierwszych lub tylnych rzędach [1171].

Mieszkańcy „Galicyjskiej Kalifornii" powitali arcyksięcia Karola I gromkimi owacjami, wykrzykując hasło: „Niech żyje", co świadczyło o życzliwości i radości drohobyczan z przyjęcia w swoim mieście tak dostojnego gościa, jakim był przedstawiciel panującej dynastii Habsburgów. Szwadron kawalerii dowodzony przez następcę tronu wjechał konno do Drohobycza od strony Sambora, gdyż wcześniej wojsko stacjonowało w Chyrowie. Arcyksiążę zatrzymał swój szwadron w pobliżu willi polityka i magnata naftowego Jakuba Faiersteina (dziś w budynku przy ulicy Strzelców Siczowych 20 znajduje się przychodnia psychoneurologiczna) i nakazał jednemu z oficerów zabrać żołnierzy do miejsca stacjonowania i kwaterowania przy ulicy Truskawieckiej, czyli przenieść się do austriackich koszar wojskowych w pobliżu starego cmentarza parafialnego. W tym czasie szwadron składał się z około 120–160 jeźdźców konnych, dlatego konieczne było posiadanie nie tylko koszar, ale także stajni. Następnie Karol I zawrócił na swoim rumaku i pojechał do starosty drohobyckiego. Tymczasem przedstawiciele władz i posłów zgromadzonych przed bramą triumfalną udali się do starostwa pieszo. Straż honorowa rozeszła się, a agenci policji przez cały czas

[1169] Ibidem.
[1170] Ibidem.
[1171] Ibidem.

trwania uroczystości eskortowali pierwszą osobę. Ulica Mickiewicza, a także plac u zbiegu ulic Samborskiej i Solnej, gdzie arcyksiążę zatrzymał się na chwilę ze swoim orszakiem rządowym i wojskowym, niemal natychmiast zapełniły się tysiącami zainteresowanych, który podążali za żołnierzami w mundurach i swoim dostojnym gościem, posuwając się za nim od bramy triumfalnej. Najwyraźniej trzeba było to zobaczyć na żywo, aby zrozumieć, jak trudno było Karolowi I poruszać się konno między ludźmi w kierunku starostwa. Według opisu następca tronu ledwo mógł się przecisnąć na koniu przez ten rozradowany tłum, który w euforii nieustannie krzyczał „Niech żyje!", na co arcyksiążę stale grzecznie odpowiadał wojskowym ukłonem – i przeciskając się przez ten tłum nieustannie i ze szczerym uśmiechem co chwilę prosił ludzi, aby zrobili mu miejsce do przejścia. W języku niemieckim apel ten brzmiał jak „platz machen"[1172]. W końcu Karol I dotarł na koniu na dziedziniec starostwa, gdzie został oficjalnie powitany i przedstawiony przedstawicielom władz miejskich. Przed wejściem do willi starosty (dziś siedziba Wydziału Kształcenia Podstawowego i Sztuki) w imieniu miasta Drohobycza następcę tronu powitał burmistrz Rajmund Jarosz, który wygłosił krótkie przemówienie, przede wszystkim jako komisarz rządowy z okręgu[1173]. Po opuszczeniu małego placu do honorowego gościa podeszły trzy dziewczyny i wręczyły mu piękne bukiety kwiatów, a jednocześnie każda z nich pozdrowiła go w swoim ojczystym języku. Naszym zdaniem był to bardzo symboliczny gest, ponieważ w imieniu polskiej wspólnoty narodowej powitała go po polsku panna Żukotyńska, panna Rudnicka po ukraińsku, a panna Staromiejska po niemiecku, na co arcyksiążę odpowiedział po polsku: „Dziękuję bardzo". Po tym Karol I Habsburg wszedł do starostwa, gdzie w wielkiej sali odbył krótką rozmowę z przedstawicielami władz, które po chwili zaprosiły następcę tronu na uroczysty obiad. Następnie delegacja arcyksięcia wraz z burmistrzem drohobyckim udała się na dworzec kolejowy, skąd pociągiem pojechała do Borysławia, aby zwiedzić kopalnie ropy naftowej. Dokładnie o 15:30. Karol I Habsburg dotarł do celu, gdzie spotkał się z przedstawicielami lokalnych i zagranicznych przedsiębiorstw naftowych. Do dziś nie wiemy, który z przedstawicieli rządu czy elity wojskowej Drohobycza jadł kolację z Karolem I i nocował tam gdzie on, udało się jednak ustalić, że następnego dnia, 10 kwietnia 1912 r., Karol spędził przedpołudnie na szkoleniu swojego szwadronu kawalerii na Rynku. Po przygotowaniu i powitaniu żołnierzy osobistego szwadronu Karol I Habsburg wyruszył ulicą Stryjską z Drohobycza do Stryja i dalej do Kołomyi[1174].

Po wizycie Karola I w Drohobyczu drohobycka gazeta „Reforma" 15 kwietnia 1912 r. poinformowała czytelników, że fotograf J. Bienstok otrzymał oficjalny list z kancelarii następcy tronu z wyrazami najwyższej wdzięczności za sumienne i umiejętne fotografowanie oficjalnego przyjęcia pierwszej osoby w Drohobyczu i wysłanie do arcyksięcia osobistego albumu ze zdjęciami. Dziennikarze donosili, że ów list z wizą Karola I Habsburga był umieszczony na specjalnym postumencie, pod oddzielną szybą pomiędzy fotografiami i albumami fotograficznymi specjalnej wystawy, która była eksponowana w witrynie firmy „Rembrandt" w Drohobyczu przy ulicy Stryjskiej[1175]. Rzeczywiście, gdyby nie fotografie J. Bienstoka, nie zobaczylibyśmy dzisiaj tych rzadkich materiałów z podróży następcy tronu.

[1172] Ibidem.

[1173] Ibidem, s. 2.

[1174] Ibidem.

[1175] *Odznaczenie fotografa drohobyckiego*, „Reforma: pismo poświęcone sprawom miasta i powiatu", 15 lipca 1912, № 4, Kraków, s. 4.

Warto dodać, że po wyjeździe arcyksięcia do Kołomyi polscy mieszkańcy Lwowa zaczęli publicznie wytykać następcy tronu, że rzekomo nie chciał odwiedzać „polskiego Lwowa", aby zbliżyć się do polskiej społeczności. Na przykład 20 kwietnia 1912 r. pewien dziennikarz występujący pod pseudonimem „Jast" opublikował w warszawskiej gazecie „Świat" krytyczny artykuł z gatunku „żółtej prasy" zatytułowany *Przyszły cesarz Austrii w Galicji*[1176]. Biorąc pod uwagę liczne przypuszczenia co do rzeczywistych powodów przyjazdu do Galicji, a także liczne spotkania z różnymi społecznościami narodowymi, w tym z ukraińską w Drohobyczu, nieznany krytyk publicznie zarzucił następcy tronu nadmierną sympatię wobec Ukraińców. W artykule podkreślono także, że Karol I zdołał odwiedzić zarówno Chyrów, jak i Kołomyję, ale nie odwiedził Lwowa. W szczególności zarzucano następcy tronu, że:

> Osiedleniu się jego w Kołomyi, powiadają, towarzyszyć musi jakaś racya stanu. Na ten temat snują się domysły. Najprostszym jest, że arcyksiążę pragnie poznać z bliska wschodnie kresy swego przyszłego państwa. Mógłby to osiągnąć, łącząc przyjemne z pożytecznem: osiedlając się we Lwowie. Ponieważ tego nie uczynił, stąd wniosek, że chodziło specyalnie o zbliżenie się do społeczeństwa – ruskiego. Lwów jest zbyt polski i nie nastręcza do tego okazyi. Kołomyja, stolica romantycznej Huculszczyzny, dokoła otoczona prawie wyłącznie ruskim żywiołem, ma się lepiej nadawać do tego celu. Dociekania te są, naturalnie, improwizacyami. Na razie mówią one o jednem tylko: o żywem zainteresowaniu, jakie budzi w kraju naszym osoba przyszłego władcy. Zainteresowanie to jest łatwo zrozumiałe, tem zrozumialsze w społeczeństwie polskim w Galicyi, które pomyślne warunki swego narodowego rozwoju czerpie w niemałej mierze w przyjaznym swym stosunku do dynastyi. Arcyksiążę, który zresztą nie miał jeszcze czasu skrystalizować się, jako indywidualność, jest na razie znakiem zapytania. Wiadomo o nim tylko, że jest gorliwym katolikiem, jak wszyscy prawie Habsburgowie[1177].

Należy dodać, że był to kwiecień 1912 r., kiedy zbliżało się pierwsze poświęcenie „Płastu" i rok, w którym ukraińska wspólnota narodowa Galicji, kierowana przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego i przedstawicieli różnych warstw inteligencji, ożywiła swoją walkę o autonomię.

O podróży Karola I Habsburga do Drohobycza w kwietniu 1912 r. własne, a z punktu widzenia naocznego świadka dość realistyczne, a często ironiczne wspomnienia, pozostawił znany ukraiński działacz społeczny i wojskowy, ataman USS (Ukraińskich Strzelców Siczowych) (1914–1915), ataman UGA (Ukraińskiej Galickiej Armii) (1918–1919), kuzyn Romana Szuchewicza ze strony ojca i honorowy obywatel Doliny, drohobycki sędzia i prawnik Stepan Szuchewicz (1877–†1945). Jego wyjątkowe wspomnienia[1178], zwłaszcza dotyczące okresu życia w Drohobyczu, kiedy w przededniu Wielkiej Wojny pracował tam jako sędzia, zawierają rzadkie opisy dotyczące wszystkich sfer życia w mieście i jego społeczności narodowych, zwłaszcza ukraińskiej. Co więcej, wspomnienia te opisują życie Drohobycza od 1907 r. i częściowo do okresu międzywojennego, a zatem są nieocenionym źródłem dla lepszego zrozumienia historii stosunków międzyetnicznych w regionie drohobyckim w pierwszej połowie XX w. Dlatego w niniejszej książce, wraz z analizą konkretnego epizodu związanego z przybyciem Karola I w 1912 r., uważamy za konieczne ponowne

---

[1176] [Jast.] *Przyszły cesarz Austryi w Galicyi*, „Świat", 20 kwietnia 1912, № 16, Drohobycz, s. 11–12.

[1177] *Odznaczenie fotografa drohobyckiego*…, s. 4.

[1178] С. Шухевич, *Моє життя. Спогади*, Вступне слово професора, доктора Володимира Янева і докторки Степанії Щухевич-Строкон.Лондон, 1991. 619 с.

opublikowanie fragmentu wspomnień S. Szuchewicza z opisem jego życia w Drohobyczu, kiedy pracował w latach 1907–1910 jako jeden z 14 sędziów rejonowych oraz jako prywatny prawnik, który w latach 1911–1914 miał wiele zleceń w Drohobyczu[1179].

W swoim opisie podróży Karola I do Drohobycza ówczesny sędzia ujawnił znacznie więcej szczegółów, ponieważ pracując w wymiarze sprawiedliwości, był dobrze poinformowany o prawdziwych powodach wizyty arcyksięcia w Drohobyczu, a także o bardziej ukrytych szczegółach jego pobytu wśród lokalnych władz. Jak się okazało, miał okazję zobaczyć Karola I trzy razy w ciągu swojego życia. Po raz pierwszy, gdy jesienią 1911 r. wrócił z Lwowa do Drohobycza na zaproszenie znanego prawnika dr. Jarosława Oleśnickiego na staż adwokacki, w którego kancelarii rozpoczął pracę jako kandydat na prawnika. W tym czasie był już w Drohobyczu postregany jako erydyta, patriota i uczciwy człowiek, który cieszył się poważaniem wśród różnych grup narodowych „Kraju soli i nafty". W końcu jego praca na stanowisku sędziego rejonowego w latach 1907–1910 zaowocowała publicznym zwycięstwem w sprawie przeciwko szowiniście i ukrainofobowi Adamowi Pileckiemu, który nie tylko stale przegrywał pieniądze w kasynach, ale także przez długi czas żył w długach, mając straszliwą urazę do Stepana Szuchewicza za odmowę udzielenia mu pożyczki w wysokości 8000 złotych[1180]. Po odejściu z sądu w 1910 r. i podczas drugiego powrotu do Drogobycza w 1911 r. Stepan Szuchewicz nadal utrzymywał swój autorytet i skutecznie bronił w sądach interesów zarówno Ukraińców, jak i Polaków, Żydów i Niemców. To właśnie wówczas S. Szuchewicz był obecny podczas przybycia arcyksięcia Karola I do Drohobycza. Według jego wspomnień w 1911 r. Karol I Habsburg właśnie ożenił się, a cesarz powierzył mu dowództwo wojskowe nad pułkiem dragonów stacjonujących w Pradze[1181]. Ale wtedy, według informacji S. Szuchewicza, Karol I zrobił coś niezgodnego z regułami i zasadami moralności, w związku z czym jego żona Zyta Burbon-Parmeńska poskarżyła się cesarzowi jako głowie rodziny. Wtedy cesarz Franciszek Józef I postanowił ukarać swego następcę, wysyłając jego kancelarię wojskową i rząd do Galicji, a konkretnie do Kołomyi. Jak zauważył S. Szuchewicz, wszyscy wyżsi rangą wojskowi, których cesarz wysłał do służby w Galicji na mocy osobistego rozkazu, zostali ukarani wydaleniem ze stolicy królestwa. Jednocześnie, zgodnie z rozkazem cesarza, Karol I musiał podróżować z Pragi do Kołomyi nie koleją, ale konno. Ponieważ w tym czasie było to bardzo upokarzające dla wysoko postawionego członka rodziny cesarskiej, pozwolono mu przenieść swój oddział dragonów z Pragi do Kołomyi. W tym celu w Kołomyi zbudowano dwa specjalne domy. W tym samym czasie, podczas konnej podróży Karola I do Kołomyi, jego żona podróżowała pociągiem. W przeddzień greckokatolickich Świąt Wielkanocnych Karol I przybył do Drohobycza, przy czym na długo przed jego przyjazdem w mieście i powiecie szerzyła się masowa agitacja. Według S. Szuchewicza robiono to w celu:

> […] zorganizowania dla niego wielkiej parady w Drohobyczu (przez Ukraińców), a tym samym zdobycia jego przychylności, ponieważ wiadomo było, że w przypadku śmierci Franciszka Ferdynanda, zostanie on spadkobiercą, a później – cesarzem[1182].

Oznacza to, że ukraińska elita narodowa i politycy dobrze ocenili znaczenie tej wizyty w „Galicyjskiej Kalifornii". To nie przypadek, że właśnie w Niedzielę Palmową 1912 r. Ste-

---

[1179] Ibidem, c. 212–235, 246–247.
[1180] Ibidem, c. 214, 220–232.
[1181] Ibidem, c. 245.
[1182] Ibidem.

pan Szuchewicz został wysłany do wsi Dobrohostów i Uliczne, aby przeprowadzić kampanię na rzecz przybycia jak największej liczby ukraińskich chłopów do Drohobycza w dniu przyjazdu Karola I[1183].

Stepan Szuchewicz opisał, że na początku kwietnia pogoda w Drohobyczu była zła, przez prawie tydzień padał obfity deszcz, który zalał pola, lasy i drogi. Ruch kolejowy w tym czasie został sparaliżowany, a pociągi przestały kursować w całej Galicji Wschodniej. Karol I Habsburg przybył do Drohobycza w takich właśnie okolicznościach. W związku z tym jes całkiem naturalne, że oczekiwana przez Ukraińców masowość, po prostu nie mogła osiągnąć takiej skali, jaką wyobrażali sobie wcześniej organizatorzy wydarzenia.

Wraz z następcą tronu do Drohobycza przybył książę Lobkowic, ochmistrz dworu cesarskiego. Był to starszy mężczyzna w stopniu pułkownika, pełniący w imieniu cesarza funkcję kuratora podróży Karola I. Szuchewicz uważał, że książę Lobkowic faktycznie kontrolował całą sytuację wraz z wykonaniem kary dla Karola, dlatego następca tronu bardzo się go bał, ponieważ książę donosił cesarzowi o każdym jego niewłaściwym kroku[1184]. Stepan Szuchewicz napisał:

> Drohobycz był wesołym miastem, ponieważ dobrze było tu pić i bawić się z różnymi kobietami o wątpliwej wartości. Żydzi drohobyccy znali charakter Karola i za pośrednictwem jego towarzyszy – starszyzny zaprosili go do piwnicznej kawiarni Szenholca. Karol czekał, aż książę położy się spać, po czym wymknął się z domu i i przyszedł do Szenholca, gdzie byliśmy również z doktorem Oleśnickim. Rozpoczęła się wielka zabawa, która trwała do białego rana. Około godziny szóstej w piwnicy pojawił się Lobkowic, poinformowany przez donosicieli o eskapadzie Karola. Arcyksiążę zbladł i pochyliwszy głowę, opuścił piwnicę i udał się do mieszkania[1185].

Mamy więc nieoficjalną część opisu historii tej podróży z ust Stepana Szuchewicza, bezpośredniego uczestnika tych wydarzeń. Były to żywe realia tego górnego świata greckich apeli i tolerancyjnych dyskusji, całkowitej kontroli policyjnej i, ostatecznie, szalonego pragnienia władzy nad poddanymi.

Arcyksiążę Karol I Habsburg był ostatnim cesarzem Austro-Węgier, królem Czech, Węgier, Galicji i Włodzimierza. Przyszło mu kierować monarchią w niezwykle trudnym okresie – u szczytu I wojny światowej, po śmierci cesarza Franciszka Józefa I, która nastąpiła 21 listopada 1916 r. W 1918 r. to Karol I uznał niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej, a w listopadzie tego samego roku, w związku z rewolucyjnymi wydarzeniami w Austro-Węgrzech (z których jedno doprowadziło do powstania ZURL – Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) zrzekł się rządów, ale oficjalnie nie abdykował. Dopiero w kwietniu 1919 r., gdy austriacki parlament zniósł władzę monarchiczną, Karol I ostatecznie utracił koronę cesarską. Po nieudanych próbach pozostania przynajmniej królem Węgier w 1921 r. Karol został internowany na Maderze, gdzie zmarł na zapalenie płuc w następnym roku.

Począwszy od 1912 r. w „Krainie soli i nafty" narastał niepokój, a niestabilna codzienność tysięcy robotników i ciągłe doniesienia prasowe o liczebności wojsk i rosyjskich szpiegów wypełniały przestrzeń społeczną poczuciem zbliżającej się Wielkiej Wojny. Spokojny rytm podróżowania po Drohobyczyznie skończył się wraz z ogłoszeniem przez władze austriackie konserwacji w okręgach przemysłowych strategicznych obiektów, takich jak szyby

---

[1183] Ibidem.

[1184] Ibidem.

[1185] Ibidem, c. 245–246.

naftowe i fabryki, oraz przygotowania do reorganizacji wojskowej, którą zakończono niemal na początku sierpnia 1914 r. Wybuch I wojny światowej przyniósł mieszkańcom „Krainy soli i nafty" nowy rodzaj podróży: ewakuacje, emigrację, ze słanie i niewolę, których, niestety, Ukraina zmuszona jest dziś ponownie doświadczyć ze strony swojego odwiecznego wroga ze zdradzieckich terenów mongolskiej Moskwy[1186].

[1186] Б. Лазорак, Т. Лазорак, Б. Скварек, *Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*…, с. 6–12.

ROZDZIAŁ III

„Najcenniejsze zabytki architektury i sztuki w Krainie Gór”: opisy podróży do pałaców hrabiów Tarnowskich, Bielskich i Winnickich we Wróblowicach, Śniatynce, Rychcicach i Urożu (od XIX do początku XX w.)

Imponująca część opisów podróży Drohobyczczyzną w XIX i na początku XX w. związana jest ze słynnymi rodami hrabiów Tarnowskich, Bielskich i Winnickich, którzy posiadali własne rodowe pałace i majątki w powiecie drohobyckim, w szczególności w Rychcicach, Wróblowicach, Śniatynce i Urożu. Bogactwo i ważne powiązania społeczno-polityczne i kulturalno-oświatowe Europy, które gromadziły się od czasów nowożytnych, pozwoliły przedstawicielom tych dawnych rodów z jednej strony na osobiste podróżowanie bez granic, a z drugiej – przyjmowanie znanych podróżników z różnych stron nie tylko Austro-Węgier, ale i całej Europy. Jednocześnie wraz z przybyciem znanych artystów, kompozytorów, pisarzy, duchowieństwa oraz działaczy społeczno-politycznych ich pałace bardzo często zamieniały się w ośrodki sztuki, nauki i kultury duchowo-sakralnej na skalę ogólnoeuropejską.

Najpełniejsze opracowanie poświęcone opisom dworów z terenu ziemi przemyskiej, a więc i powiatu drohobyckiego, jest dziełem polskiego badacza Romana Aftanazego (1914–†2004), który w okresie międzywojennym osobiście podróżował po ziemi drohobyckiej, a w 1996 r. przeanalizował dzieje tych majątków od „A” do „Z” i wydał specjalną monografię[1187]. Jednak we współczesnej historiografii ukraińskiej jego praca wykorzystywana jest raczej sporadycznie[1188]. Według opisów rękopiśmiennych z XIX i pierwszej połowy XX w. pałac w Rychcicach pierwotnie należał do rodziny Korytków herbu Elita, którzy posiadali tu drewniany zamek z obronnymi wałami i fosą, które zachowały się do naszych czasów. Korytkowie nie byli jednak właścicielami okolicznych ziem, gdyż według przywileju królewskiego należały one do wymarłego w pierwszej połowie XVIII w. rodu Daniłowiczów herbu Sas. Po sprzedaży Rychcice wraz z pałacem przeszły w ręce hrabiów Bielskich herbu Elita, a pierwszym właścicielem z tej rodziny był Felicjan Bielski, w 1740 r. wymieniany jest jako podczaszy lwowski, który ożenił się z Anną Skarbek-Kiełczewską herbu Abdank. Później właścicielem Rychcic został jego syn Adam Bielski, który ożenił się z Katarzyną Mierzyjewską herbu Szeliga, stał on na czele starostwa czerwonogrodzkiego, a w 1761 r. wymieniany był jako chorąży lwowski. Po nim dobra rychtyckie przeszły w ręce jego syna Ignacego Bielskiego, który należał do towarzystwa członków majątków galicyjskich i był

[1187] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (wydanie 2 przejrzane i uzupełnione), Cz. 2, *Ziemie ruskie Korony*, T. 8, *Województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 218–224, 249–250, 252–256, 259–266.

[1188] В. Літописець, *Божий птах – символ Вороблевич*, Дрогобич 2014, с. 209–239; Д. Антонюк, *Замки і резиденції в Україні, пов'язані із польськими родами*, Вінниця 2023, с. 290–291.

żonaty z przedstawicielką innej gałęzi rodu Bielskich – Elżbietą Bielską. Po śmierci Ignacego w 1803 r. pałac w Rychcicach przeszedł w ręce jego syna Romana Bielskiego, który ożenił się z hrabiną Julią Wodzicką. Po śmierci Romana pałac i dobra w Rychcicach przeszły na jego syna Juliusza Roberta Bielskiego (1837–†1922), który był przedostatnim właścicielem majątku i był żonaty z Wandą Brzozowską herbu Belina. Ostatnim właścicielem majątku był jego syn Juliusz Aleksander Bielski (1862–†1941), który ożenił się z księżną Eleonorą Marią Jabłonowską herbu Prus III. Oboje zostali wysiedleni do Kazachstanu w 1941 r., gdzie zmarli w wyniku ciężkiej pracy i tortur[1189].

Z opisów majątku pałacowego wiadomo, że za czasów właścicieli Daniłowiczów zburzono stary drewniany zamek Korytków w Rychcicach, a na jego miejscu wzniesiono barokowy pałac, który spłonął w 1702 r. i długo pozostawał nie odbudowany. Do dnia dzisiejszego zachowała się główna część budynku bramnego z drugiej połowy XVIII w., której dolna część pozwala częściowo wyobrazić sobie, jak wyglądała barokowa rezydencja na początku XVIII w. (dziś znajdują się tam prywatne mieszkania mieszkańców wsi Rychcice). Z czasów nowożytnych zachowały się tu także wały obronne i wypełniona do dziś wodą fosa. Stary budynek bramny posiadał dwie kondygnacje, na planie czworokąta zbliżonego do kwadratu, z misternie zdobionym łamanym dachem pokrytym gontem. Jego fasadę podzielono boniowanymi pilastrami i dużymi płytami o zaokrąglonych narożnikach. W obrębie pierwszego piętra pośrodku znajdowała się sklepiona kolebkowo brama wjazdowa. Budynek ten znajdował się naprzeciwko późniejszego pałacu, po przeciwnej stronie frontowego dziecińca. Na początku XIX w. w obrębie ziemnych wałów dziedzińca i przyległej rzecznej działki założono także park i rabaty kwiatowe, które tylko częściowo zachowały się do naszych czasów. Generalnie nasadzenia parkowe nie były zbyt rozległe. Wzdłuż obwodu wałów ziemnych posadzono lipy, a centralną część pałacu ozdobiono eleganckim, rozległym trawnikiem z trawą i klombami róż oraz roślin ozdobnych. Za pałacem rosły głównie drzewa leśne. Od bramy do pałacu pomiędzy trawnikami wiodła droga dla powozów wyłożona kostką brukową. Według legend opowiadanych przez dawnych mieszkańców, w latach 80. XIX w. na miejscu dawnych zabudowań rodu w Rychcicach hrabiowie Bielscy wznieśli nowy murowany pałac w stylu klasycystycznym, wybudowano także nową bramę wjazdową naprzeciwko wejścia głównego, która skierowana była w stronę zakrętu starej drogi prowadzącej do Komarna i Lwowa. Wiadomo, że Adam Bielski zwrócił się do architekta Jana Christiana Kamsetzera z prośbą o wykonanie projektu swojego nowego pałacu w stylu klasycystycznym[1190]. Jednocześnie właścicielowi nie spieszyło się z realizacją tego projektu, gdyż głównym życzeniem było, aby wykonał go znany warszawski architekt[1191]. Warto zaznaczyć, że architekt osobiście odwiedził posiadłość w Rychcicach, ponieważ był też znanym nie tylko w Europie, ale także na Bliskim i Dalekim Wschodzie podróżnikiem. Wystarczy wspomnieć jego opisy podróży w latach 1777–1782 do Konstantynopola, Grecji, Włoch, Albanii, Francji i Anglii. Architekt odwiedził także ruiny Troi[1192]. Wiadomo również, że artysta i architekt J. Ch.

[1189] Ibidem, s. 218.

[1190] Д. Антонюк, op. cit., c. 291.

[1191] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 393; N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 210; M. Królikowska-Dziubecka, *Jan Chrystian Kamsetzer – architekt królewski. Przyczynek do badań nad genezą twórczości*, „Biuletyn Historii Sztuki", T. 81, nr (4), s. 583–599.

[1192] Z. Batowski, *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera w latach 1776–77 i 1780–82*, Kraków 1935, s. 48.

Kamsetzer podróżował po Galicji i Podolu, szkicując jednocześnie panoramy miast i miasteczek, a także miejsca ważnych dla Korony Polskiej wydarzeń o znaczeniu wojskowo-politycznym na Podolu [1193]. Ukończył on projekt pałacu w Rychcicach w terminie, choć realizacja budowy miała miejsce już za czasów syna Adama Bielskiego – Ignacego Bielskiego. Jeśli jednak fasada i kluczowe rzuty planu zostały zrealizowane zgodnie z planem samego architekta, to wnętrze pałacu nadal nie było w pełni ukończone. W szczególności właściciel zrezygnował z bogatego tynku na ścianach pokoi recepcyjnych, marmurowych kominów i wzorzystych podłóg.

W toku badań udało nam się odnaleźć jedyny obecnie wizerunek dawnego pałacu z przełomu XVIII i XIX w. Fotografia z 1897 r. została wykonana podczas podróży burmistrza Drohobycza, ambasadora Parlamentu Wiedeńskiego i nauczyciela Iwana Franki – Ksenofonta Ochrymowicza z żoną Wilhelminą Marią von Emerling i trzyletnim synem Stanisławem. Fotografia przedstawia zabytkowy pałac hrabiego Juliusza Roberta Bielskiego w Rychcicach z klatką schodową w stylu empire na długo przed gruntowną przebudową w latach 20. i 30. XX w. Dziś to zdjęcie z wycieczki do posiadłości Rychcice rodziny Bielskich znajduje się w archiwum rodzinnym prawnuka K. Ochrymowicza Tomasza Osterloffa i jest publikowane po raz pierwszy w literaturze naukowej w załączniku nr 2 niniejszej monografii.

Faktycznie do 1939 r. pałac Bielskich w Rychcicach był dwukondygnacyjną budowlą w kształcie wydłużonego prostokąta, nakrytą wysokim, gładkim, czterospadowym dachem, który do końca I wojny światowej pokryty był gontem. Po lewej stronie pałacu znajdował się niewielki budynek – starożytny „lamus" (spiżarnia, magazyn) z portykiem i czterema kolumnami. Jedenastoosiowa płaszczyzna frontonu pałacu znajdowała się na północ od bramy wjazdowej i składała się z trzech akceptów w formie wyimaginowanych awankorpusów. Środkowy z nich wyróżniały cztery pilastry i głęboki portyk osadzony na wspólnej podstawie z czterech toskańskich kolumn, na których wsparto gładkie belkowanie i trójkątny fronton ozdobiony kartuszami z brązu przedstawiającymi herby Elita Bielskich i Szeliga Mieżyjewskich, a także koronę hrabiego. Fronton portyku otoczony był gzymsem na wspornikach. Wyodrębniono dwa pseudoryzality w jednym wizualizowanym rzędzie jako główną linię elewacji od fundamentów po dach z trójdzielnymi oknami, które zostały umieszczone w dużych płytach. Elewacja frontowa do górnej krawędzi okien została w całości boniowana, lecz nieco wyżej była gładsza. Przecinały ją poziomo trzy niepozorne gzymsy. Profilowane gzymsy wzbogacały ozdobne obramienia okienne, które u góry miały kształt półkola, a u dołu były prostoliniowe. Jedynie nad oknami, które znajdowały się obok drzwi głównego wejścia do pałacu, gzymsy miały formę trójkątnych naczółków. Południowa fasada pałacu miała identyczny układ, z tą różnicą, że zamiast wysuniętego portyku umieszczono cofnięty portyk, w którym znajdowało się osiem identycznych kolumn w stylu toskańskim i osiem pilastrów. Czteroosiowa elewacja boczna z trójdzielnymi oknami na obu skrajnych osiach i na obu kondygnacjach w dolnej części podzielona została trzema pilastrami z podstawami, ale bez głowic. Wszystkie ze wnętrzne tynki fasady pałacu wykonano w intensywnym żółtym kolorze, na tle którego wyróżniały się białe kolumny, pilastry i inne dekoracje. Wszystkie elewacje zwieńczono gładką listwą z gzymsem i wspornikami, które były identyczne z frontową ścianą pałacu [1194]. Układ wewnętrzny pałacu był dwuliniowy, jednak z niewielkimi sieniami umieszczonymi pośrodku ścian na parterze i małymi pokojami na tym samym

[1193] Ibidem.
[1194] R. Aftanazy, op. cit., s. 218–221.

piętrze. Parter faktycznie pełnił funkcję reprezentacyjną pałacu Bielskich dla wszystkich zwiedzających i gości. Wszystkie pozostałe prywatne pokoje mieszkańców, a także salony, znajdowały się nieco poniżej poziomu parteru, którego podłoga była wyższa niż podłoga innych pomieszczeń pierwszego piętra. Salony do wypoczynku umiejscowiono w traktacie od strony ogrodu, natomiast jadalnia znajdowała się w przedniej części pałacu. Wszystkie reprezentacyjne pomieszczenia pałacu zostały pokryte stylizowaną na dawną podłogą wyłożoną dużymi kwadratami z jasnego drewna obramowanymi czarnymi ramami. Natomiast we wszystkich pozostałych pokojach podłoga była bardziej nowoczesna i pokryta parkietem. Przed wybuchem I wojny światowej ściany salonów zostały obite cennymi materiałami i zdobionymi tapetami. W pomieszczeniach zainstalowano także kilka pieców z pięknie zdobionych białych kafli z motywami roślinnymi, fryzami z tryglifami, maskami itp. Kominek w dużym salonie ozdobiony był skrzydlatym puttem w okrągłej ramie. Podwójne drzwi były lakierowane na ciemnobrązowy kolor.

Do wybuchu I wojny światowej pałac w Rychcicach zaskakiwał wszystkich podróżników i zwiedzających zabytkowymi meblami, które w większości pochodziły z czasów budowy pałacu, czyli z przełomu 1770–1780 i głównie reprezentowały style epoki Ludwika XVI oraz styl empire z przełomu XVIII i XIX w. Wszystkich, którzy odwiedzali pałac, zaskakiwała prywatna kolekcja dzieł sztuki hrabiów Bielskich, na którą składały się portrety, obrazy, wyroby z brązu i srebra oraz przybory kuchenne, porcelana produkcji europejskiej, starowiedeńskiej, berlińskiej i polskiej (w szczególności z fabryki w Korcu i Baranówce) itp. Szczególną uwagę gości pałacu przyciągała biblioteka i archiwum rodzinne Bielskich od czasów starożytnych do początków XX w. Wszystkie pomieszczenia pałacu oświetlały żyrandole z brązu i kryształu, z których wiele zostało skradzionych podczas okupacji rosyjskiej w latach 1914–1915. Wszystkie pokoje umeblowane były do połowy wysokości pomieszczeń. W gablotach i na półkach można było zobaczyć porcelanę, a na ścianach gobeliny, płótna i półki z książkami. Po burzliwych wydarzeniach do dziś zachowały się tylko niektóre przedmioty z tamtych czasów, jak np. obraz olejny z wizerunkiem Stańczyka – słynnego nadwornego błazna królów Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Najwyraźniej podczas niszczenia pałacu wojsko uznało, że malowidło przedstawia jakieś złe duchy lub diabły, dlatego bez zastanowienia usunęło go ze ściany. Portret damy oprawiony w masywną złoconą ramę również zniknął bez śladu. Również po pogromach z lat 1914–1915 do okresu międzywojennego zachował się obraz ze szkoły holenderskiej. Ostatecznie największa przebudowa i rekonstrukcja pałacu miała miejsce w 1939 r., jednak już we wrześniu 1939 r. pałac został ponownie obrabowany i zniszczony przez tzw. sowieckich „wyzwolicieli"[1195]. W rzeczywistości pałac w Rychcicach powstał w sposób dość symboliczny, a mianowicie według projektu architekta-podróżnika dla hrabiego-podróżnika, a zatem uosabiał wszystkie charakterystyczne cechy stylu klasycystycznego, które obaj podróżnicy osobiście obserwowali podczas swoich podróży.

W literaturze współczesnej wiadomo, że jednym z najbardziej autorytatywnych rodów inteligenckich Drohobyczczyzny, z którym łączą się liczne zachowane opisy i prezentacje graficzne z rejonu drohobyckiego, była rodzina hrabiów Tarnowskich, którzy mieszkali w rodzinnym pałacu w majątku we wsi Wróblowice, położonej na północny wschód od wsi Rychcice i graniczącej ze wsią Dobrowlany. Wieś Wróblowice leży 14 km od Drohobycza, nad brzegiem rzeki Tyśmienicy, która jest prawym dopływem Dniestru. To właśnie w tej

[1195] Ibidem, s. 222–224.

wsi znajdował się od czasów nowożytnych jeden z najpiękniejszych pałaców na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zbudowany w stylu prostego rokoka[1196].

Ród Tarnowskich mieszkający we Wróblowicach wywodzi się od hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego, pierwszego senatora Jana Amora Tarnowskiego (1488–†1561) z rodowego majątku w Tarnowie. W rzeczywistości późniejsi przedstawiciele rodu często wywodzili genealogiczne pochodzenie od założyciela miasta Tarnów (1330) – Spycimira Lelewita (druga połowa XIII–†1352)[1197]. O ile w okresie nowożytnym przedstawiciele rodu Tarnowskich:

> […] czy to na polu bitwy, czy w radzie królewskiej, w sejmie, czy w domu, odznaczali się męstwem, uczciwością oraz głębokim i prawdziwym przywiązaniem do państwa i religii katolickiej [to] w czasach bliższych Tarnowscy nie zajmowali pierwszych stanowisk w państwie, jak dawniej, jednak odznaczali się tymi samymi cnotami[1198].

Z licznych opisów podróżników wynika, że szczególne wrażenie wywierał na nich w XIX i na początku XX w. właśnie pałac hrabiów Tarnowskich we Wróblowicach, który powstał tu nieprzypadkowo, gdyż wieś położona była w korzystnym malowniczym miejscu nad rzeką Tyśmienicą niedaleko Drohobycza, a przez jej granice przechodziły także stare drogi do wsi Rychcice i miasta Lwowa, a także droga stryjska, która łączyła Rychcice i Wróblowice z drogą Drohobycz–Stryj. Wieś w swoich początkach należała pierwotnie do rządu dziedziców Ustrzyckich herbu Przestrzał, którzy najprawdopodobniej pochodzili z Węgier. Wróblowice stały się własnością hrabiów Tarnowskich w wyniku małżeństwa zawartego w 1781 r. pomiędzy Urszulą Ustrzycką (córką Bolesława Ustrzyckiego) a Rafałem Tarnowskim herbu Leliwa (1741–†1803), który był marszałkiem konfederacji barskiej i wojewodą sandomierskim, wyróżniającym się zaangażowaniem na rzecz partii saskiej. W ten sposób Wróblowice faktycznie przeszły na hrabiego Tarnowskiego jako posag jego żony i stały się własnością wszystkich jego potomków. Kolejnym właścicielem był ich syn Władysław Tarnowski (1785–†1847), który według przekazów ustnych miał zostać ochrzczony z rąk króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i carycy Katarzyny II[1199]. Powszechnie wiadomo, że Władysław Tarnowski był ambasadorem w sejmie i był żonaty z Anną Rożniecką herbu Jastrzębiec (ur. 1779). Następnie Wróblowice odziedziczyła córka Ernestyna (zmarła w 1840 r.), która w 1831 r. wyszła za mąż za oficera Wojska Polskiego – Waleriana Tarnowskiego (1811–†1861). Po nagłej śmierci żony Walerian Tarnowski ożenił się po raz drugi z Karoliną Dzikowską herbu Trąby (zmarła w 1894 r.).

Kolejnym spadkobiercą Wróblowic został najstarszy syn Waleriana – Władysław Tarnowski (1836–†1878), który był znanym w Europie muzykiem, kompozytorem, filantropem i zapalonym podróżnikiem. W historiografii często mylony jest z Władysławem Tarnowskim z Tarnowa (1879–†1907)[1200], który był tylko krewnym i żył w innych czasach. Natomiast Władysław Tarnowski z Wróblowic był znanym podróżnikiem, a przez całe życie jego rodzinny majątek w Wróblowicach odwiedzało wielu sławnych jego rówieśników, w tym bliski przyjaciel, towarzysz powstania styczniowego i Sybirak Agaton Giller (1831–†1887).

[1196] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, *Дрогобиччина: свідки епох. Енциклопедична книга-альбом*, Кн. 2, Дрогобич 2012, с. 51.

[1197] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki" Lwów 1878, nr 21, s. 331.

[1198] Ibidem, s. 332.

[1199] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., с. 51.

[1200] T. Bratkowski, St. Tarnowski, *Pamięci Władysława Tarnowskiego*, Warszawa 1907, s. 20.

Ze strony ojca dziadkiem Władysława Tarnowskiego, jak mówiono „z prawa miecza", był Jan Feliks Amor Tarnowski (1777–†1842)[1201], senator Królestwa Polskiego, dziedzic Dzikowa i klucza Orchowskiego, żonaty z Walerią Strojnowską[1202]. Biorąc pod uwagę fakt, że jego dziadek był znanym kolekcjonerem i historykiem, jego spuścizna mogła mieć wpływ na zainteresowanie Władysława Tarnowskiego. To właśnie dziadek był inspiracją dla Władysława, gdyż w 1831 r. wziął udział w powstaniu zarówno jako żołnierz, jak i oficer.

Władysław Tarnowski urodził się 4 czerwca 1836 roku we Wróblowicach, jak wówczas wspominano, „we wsi położonej na malowniczej równinie Samborszczyzny, niedaleko Drohobycza"[1203]. O Samborszczyznie wspominano oczywiście ze względu na fakt, że niektóre posiadłości ziemskie Tarnowskich w okresie nowożytnym, zwłaszcza przed rozbiorem Rzeczypospolitej, wchodziły również w skład majątku samborskiego.

W wieku czterech lat W. Tarnowski został osierocony. Zachował się szczegółowy opis dzieciństwa i wczesnego wychowania Władysława, oparty na jego własnych wspomnieniach i opublikowany przez bliskiego przyjaciela:

> Matka jego Ernestyna, kobieta wysokich przymiotów duszy, wcześnie osierociła dzieci swoje. Władysław pamiętał ją jakby przez mgłę. Z opowiadania atoli dopełnił sobie obrazu matki i do jej pamięci tkliwie był przywiązany, cierpiąc podobnie jak Brodziński, iż nie zaznał pieszczot rodzicielki. Ojciec wszedł w powtórne związki małżeńskie z panną Dziakowską, lecz matki rodzonej nikt dzieciom nie zastąpi. Im więcej wzrastał, tem też rzewniejszem stawało się jego przywiązanie do śmierci matki; w końcu zamieniło się ono w ciągłą tęsknotę, jaka nigdy go nie odstępowała i wyrodziło się nim ową głębokość uczucia, tak mocno charakteryzującą jego moralne usposobienie.
>
> Wychowany w domu ojcowskim przez guwernera, wcześnie okazywać począł wielką zdolność do nauk i umysł bystry, samodzielny a wrażliwy. Muzyka już na dziecku robiła ogromne wrażenie. Ochotę miał do niej nieprzepartą i sam się jej uczyć począł. Ta ochota zbliżyła go, małe jeszcze chłopię, do organisty miejscowego. Organista nauczył go czytać nuty i dotąd się szczyci, iż był pierwszym nauczycielem tak wielkiego później muzyka. Nauczywszy się nut, często siadał do fortepianu, na którym wygrywał z pamięci słyszane w polu pieśni i melodie. Mając lat siedm, przetransformował na wszystkie tony polkę, którą raz tylko słyszał graną. Jednocześnie rozwijać się też w nim poczęły i zdolności poetyckie, a w czternastym roku życia już sam komponował i wiersze pisał.
>
> Ojciec nie był rad z tego zamiłowania syna w poezji i muzyce i sprzeciwiał się jego chęci zostania artystą. Pociąg atoli do sztuki silniejszy był od woli ojca i niczem nie dał się powstrzymać[1204].

Tak zaczął kształtować się talent jednego z najsłynniejszych podróżników świata, który pochodził z Wróblowic na Drohobyczczyźnie.

Prawie wszystkie miasta i wsie Drohobyczczyzny, Stryjszczyzny i Skolewszczyzny były wymieniane w poetyckich zbiorach hrabiego. Władysław Tarnowski lubił podróżować nie tylko do Podhorodców i Urycza, ale także do innych karpackich wsi w okolicach Drohobycza, w szczególności do górskiej wsi Kropiwnik (najprawdopodobniej Kropiwnik Nowy), gdzie

---

[1201] J. I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*, „Kłosy. Pismo Ilustrowane Tygodniowe", Warszawa 1877, nr 630, s. 60.

[1202] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*…, s. 332.

[1203] Ibidem.

[1204] Ibidem.

każdego lata lubił odwiedzać swoich starych przyjaciół. Tutaj hrabia mieszkał w zwykłej bojkowskiej chacie znanego miejscowego rolnika. To tutaj hrabia przeżywał inspiracje dla swojej twórczości za sprawą karpackiej przyrody i mentalność miejscowej ludności. Swoje wrażenia i podróże po Kropiwniku hrabia pozostawił we własnych poetyckich opisach, które szczególnie potrafił ozdobić „najrozmaitszymi barwami literackiej tęczy". Były to właściwie opisy jego podróży w poetyckiej formie, które wraz z licznymi tekstami Iwana Franki są dziś niemal jedynym przykładem literackich opisów podróży znanych polskim mieszkańcom powiatu drohobyckiego. Jego przyjaciel A. Giller uważał, że hrabia W. Tarnowski jako poeta odznaczał się bujną i malowniczą wyobraźnią, dlatego też, podobnie jak Juliusz Słowacki, swoje wrażenia z podróży opisywał wierszem[1205]. Na przykład w swoim poemacie *Obrazki z kraju*, który ukazał się w „Ruchu Literackim" w 1877 r., hrabia z uduchowioną mocą słów poetyckich opisuje sceny z życia wsi Kropiwnik w dwóch oddzielnych częściach wiersza[1206]. Pierwsza część dotyczy podróży hrabiego do wsi Kropiwnik Nowy, w drugiej autor opisuje początek swojej podróży do stacji Przemyśl i dalej do krajów europejskich, gdzie odwiedził Alpy.

Wycieczka do wsi Kropiwnik latem 1875 r. była jedną z najciekawszych w życiu hrabiego[1207]. Tekst poematu został ostatecznie przepisany przez W. Tarnowskiego podczas podróży do Stambułu w 1876 r., gdzie ukończył dzieło w dniu, w którym muzułmanie obchodzili kolejne święto bajram. Jako motto podróżne do wiersza hrabia wybrał filozoficzny cytat z Jana Kochanowskiego: „Kto mi dał skrzydła? Kto mnie ubrał w pióra"[1208], podkreślając w ten sposób swój zapał i talent podróżniczy. Hrabia swój poetycki opis wyprawy do Kropiwnika rozpoczął od opisu domu Bojków, w którym mieszkał od tygodnia i który znajdował się na połoninie, gdzie roztaczał się i malowniczy widok na rzekę Stryj, obmywającą zbocza Karpat. Podróżnikowi wydawało się, że to właśnie po tej stronie Karpat raj jeszcze nie został utracony:

Od tygodnia tu bawię, mieszkam w małej chacie,
Dzikiej, jak orle gniazdo, rzuconej na górze,
Opierścienionej Stryjem szumiącym, i w szacie
Zielonej dzikich sosen; chorał ich w naturze
Gubi się szumem westchnień, które w chmurach giną;
Orły krążą samotnie, chmura chmurę goni,
Księga-olbrzym rozwarta – wśród niej czasy płyną,
I zda się raj straconym nie jest w tej ustroni… [1209].

Mieszkając u miejscowego gospodarza, Władysław Tarnowski poznał wielu innych ciekawych mieszkańców Kropiwnika, wśród których zaimponowała mu rodzina miejscowego myśliwego – strzelca Jakima Czyrika, który miał siedmiu synów, a mianowicie: Iwana, Ignata, Stefana, Jędrusia, Pawła, Grina i Wasyla. Byli to łowcy niedźwiedzi, których populacja była wówczas bardzo duża. Hrabia W. Tarnowski wielokrotnie uczestniczył w polowaniach

[1205] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce" Warszawa 1880, T. 31, 6 listopada, nr 803, s. 326.

[1206] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W.* […], „Ruch Literacki", Lwów 1877, nr 22, s. 340 – 341; nr 23, s. 357 – 358;nr 24, s. 372 – 373; *Obrazy z kraju. Obraz drugi: List z drogi. do S.B*., ibidem, nr 28, s. 5; nr 29, s. 20.

[1207] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik*…, nr 22, s. 340 – 341; nr 23, s. 357 – 358; nr 24, s. 372 – 373

[1208] Ibidem, nr 22, s. 340.

[1209] Ibidem.

z rodziną Czyryków z Kropiwnika, z których jedna odbyła się wraz z psami myśliwskimi w rejonie tzw. „Gór Niedźwiedzich". Każdy pies był szkolony do określonego rodzaju zwierzyny łownej, jeden do dzika, a inny miał za zadanie zapędzać zwierzynę do myśliwych[1210]. W 1875 r. w Kropiwniku hrabia był autentycznie zaskoczony mentalnością bojkowską i tymi ludźmi, których nie można było spotkać nigdzie indziej. Przy okazji udało nam się odnaleźć zdjęcie typowej bogatej rodziny bojkowskiej w tradycyjnych strojach ludowych ze wsi Kropiwnik Stary w powiecie drohobyckim, autorstwa tarnopolskiego fotografa Alfreda Silkiewicza. Na tym zdjęciu mieszkańcy wioski stoją w pobliżu zakurzonej chaty pokrytej strzechą z żytniej słomy. Fotografia została po raz pierwszy zaprezentowana podczas propolskiej wystawy etnograficznej w Tarnopolu, którą w 1887 r. zainicjował hrabia Włodzimierz Dzieduszycki na cześć przybycia do Wschodniej Galicji jedynego syna cesarza Franciszka Józefa I – arcyksięcia Rudolfa Habsburga Lotaryńskiego. Zdjęcie jest o tyle ciekawe, że to właśnie do Kropiwnika hrabia Władysław Tarnowski lubił często podróżować, dzięki czemu latem 1875 r. w domu miejscowych chłopów bojkowskich zaczął pisać tytułowy *Kropiwnik* w poemacie *Obrazki z kraju*. Hrabia uważał ten typ ludzi za żyjących bardzo blisko lokalnej przyrody i historii. W szczególności podróżnik pozostawił własny etnograficzny opis typu bojkowskiego na przykładzie tej rodziny, nazywając go: „archaicznie zakorzeniony w skałach karpackich, geometrycznie – szorstki, szekspirowski – bez znaczenia, ale zbyt bezcenny, jeśli chodzi o jego wytrwałość"[1211]. Podróżnik był zdumiony i jednocześnie podziwiał wytrwałość i nieustępliwość Bojków w ich fachu, a także szczegółowo notował ich proste opowieści o starożytności, baśniach myśliwskich i legendach, które nakreślił jako odrębną formę lokalnego dowcipnego eposu, zawierającego zarówno wątki komiczne, jak i tragiczne. Osobno autor przytacza historie myśliwych o duchach, lokalnych uzdrowicielach, syrenach w rzece Stryj, które wiły się niczym jaszczurki między skałami.

W swoim poemacie hrabia Tarnowski opisuje realne niebezpieczeństwa, jakie czyhały wokół okolicznych gospodarstw, gdyż każdej nocy niedźwiedź mógł dostać się do uli, a wilk do owczarni. Dlatego zawód myśliwego miał szczególne sakralne znaczenie dla ochrony dobrobytu chłopów[1212]. Dalej hrabia opisuje wieś Rybnik, która znajdowała się tuż za Kropiwnikiem i wydawała mu się „dziko opuszczona", ale bardzo malownicza, biorąc pod uwagę piękno „cudownych dolin, pasm górskich, jakie otaczają tę wieś"[1213]. Władysław Tarnowski uważał, że w pięknie tej małej wioski „każdy musi się po prostu zakochać"[1214]. W Rybniku hrabia opisał miejscowe tartaki pracujące w lesie, bydło z dzwonkami powracające z pastwisk do przydomowych obór, wrzaski wędrownych Cyganów, a także częste nawoływania ludzi między odległymi łąkami. Hrabia Tarnowski w swoim wierszu nieco żartobliwie starał się wyjaśnić pochodzenie nazwy tej wsi, wskazując, że w rzeczywistości:

Ryb tam nie ma – lecz za to rybki czarnobrewe,
Wiotkie i rusalczane, z kwiatkiem i piosenką,
Wysoko podkasane, przypomnę ci Ewę
I raj, co tutaj począł się za gór światami![1215].

[1210] Ibidem, nr 23, s. 357.
[1211] Ibidem, nr 22, s. 340.
[1212] Ibidem.
[1213] Ibidem.
[1214] Ibidem, s. 340–341.
[1215] Ibidem, s. 341.

We wsi Rybnik hrabia spotkał jedną z bojkowskich dziewcząt o imieniu Ewa, którą wypytywał o lokalne tradycje i codzienne życie. Opowiedziała, że czasami do wioski przychodzi niewidomy człowiek grający na lirze i śpiewający pieśni o początkach tego raju, który podobno zstąpił z górskich światów. Jednym z powodów, dla których niewidomy lirnik grał i śpiewał, dziewczyna wyjaśniła faktem, że „nie gra dla ludzi, ale dla pszczół, które ze swoich łąk przynoszą mu do ust miód, aby nie umarł z głodu"[1216]. Hrabia Władysław Tarnowski opisał też dokładnie, jak wyglądają wieczory w bojkowskiej chacie ukraińskich chłopów. Z reguły wieczory tych górali są wypełnione zabawą, często przędli, śpiewali, czasami skrzypce i flety nie milky, a przy tym bardzo często można było usłyszeć ciekawe legendy i baśnie, szepty lub śmiechy, które rozpływały się w dźwięku kieliszków miodu. Mieszkając w tym domu, W. Tarnowski postawił sobie za cel nauczenie miejscowej Cyganki czytania, dlatego co wieczór tłumaczył jej litery, teksty i ortografię. Wieczorna przyroda była dla podróżnika szczególnie malownicza, zwłaszcza gdy w ciszy letniej nocy słychać było grę na flecie jakiegoś chłopca, którą słyszały tylko anioły. W swoim poemacie hrabia Władysław Tarnowski łagodnie i mitycznie nazywa Dolinę Kropiwnicką w Karpatach „Krainą Gór", gdzie:

Burza!… już chmur warkocze owiały twarz słońca,
Już gzygzak płomienisty przeleciał po niebie,
Ryknął lwem przebudzonym w czarnych chmur pogrzebie,
Odgrzmiały mu nieba. Góry niedźwiedzice
Zaryczay zjeone – na nich czarownice
Plączą nić błyskawiczną na swój kołowrotek
A co się przerwie nitka i zaplącze motek,
Leci kłębek ku ziemi z szczytów w dół daleki,
Leci strugą spienioną… szczyt żegna na wieki[1217].

Poetycki opis Kropiwnika zawiera często bardzo drobne spostrzeżenia hrabiego Tarnowskiego na temat życia codziennego chłopów. W szczególności hrabia wspomina pewnego górala grającego na trąbce czy innego myśliwego, który strzelał do jastrzębia, ludzi zbierających drewno na opał na zimę. W jednym z opisów hrabia wspomina bojkowski tapczan w domu, na którym można odpocząć, a w innym – koszenie koniczyny i niezapominajek na polach, a na nich stogi siana. Osobno hrabia opisuje, jak matka przygotowuje obiad dla swoich żniwiarzy, którzy o świcie udali się na koszenie, a gdy przyszli głodni, zjedli posiłek drewnianymi łyżkami z jednej glinianej miski[1218]. W innych miejscach podróżujący autor opisuje pieczenie bojkowskiego czarnego chleba, serdeczne pieśni dziewcząt pracujących na polach, przygotowywanie mleka, miodu, sera, leśnej herbaty, truskawek i malin, doglądanie drobiu i zwierząt itp.[1219] W. Tarnowski sporadycznie wspomina też o życiu miejscowych szlachcianek. Podróż hrabiego z Kropiwnika do Podhorodców odbyła się pieszo i została opisana w wierszu w następujący sposób:

W dalekie nieraz góry zapędzon samotnie,
Wśród jarów odpoczywam, zachwycon stokrotnie,
W dali widziałem Urycz tak mi ukochany,

[1216] Ibidem.
[1217] Ibidem.
[1218] Ibidem, nr 23, s. 357.
[1219] Ibidem.

Wyłaniający z borów szczyt swój wiekom znany,
Poznałem że od strony idąc Kropiwnika
Najwspanialszy, (od Tustanowic, w lasach znika),
Z tąd zaś jak skamieniala katedra dwuwieża,
Co Rheims cudnym frontonem aż w niebo uderza… [1220].

Podróżnik zauważył, że lokalna autentyczność ukrainizmów i polonizmów dość szybko „zniknęła z powietrza", ponieważ:

Bo piędź po piędzi ziemi dzierży cudzoziemiec,
Jeźli nie żyd powszechny, pewnie wrogi Niemiec:
Alud bez mistrza, biedny, nieszczęsny, zwodzony,
Jest jak mąż co do czasu w posąg zamieniony… [1221].

Osobny fragment swego poetyckiego opisu poświęcił hrabia Władysław Tarnowski wycieczce do bliskich przyjaciół we wsi Podhorodce niedaleko Urycza. Po minięciu wsi Dowhe dotarł do wsi Podhorodce, której główna droga była obsadzona po bokach rzędami smukłych topoli. W tej wsi słynny polski zoolog, biolog i badacz fauny Karpat Stanisław Konstanty Pietruski (1811–†1874) na terenie swojej posiadłości zorganizował park zoologiczny, który stał się jednym z najsłynniejszych w Galicji, a tym samym przyciągał podróżników z różnych części Europy [1222]. Tu hrabia spotkał się z właścicielem i jego bratem, którzy oprowadzili go po swoim parku zoologicznym. Dla nich nauka i ojczyzna były największymi skarbami. Następnie W. Tarnowski udał się do wsi Jamielnica i Kruszelnica, skąd roztaczał się wspaniały widok na górę Paraszkę, a dalej do Korczyna [1223].

Po powrocie do Kropiwnika hrabia opisuje, jak zaczął przygotowywać się do wyjazdu do swojego pałacu we Wróblowicach. Szczególne wspomnienie w pamięci hrabiego pozostawiło pożegnanie z chłopską rodziną, u której mieszkał:

> […] jagody przyniósł Gnat z Rybnika, a tymczasem Jędruś utkał słomkowy kapelusz, a Grynio zaczął grać na skrzypcach, ktoś wręczył bukiet górskich ziół i w tym samym czasie Jędruś zaczął pocieszać naiwną rozmową o tym, jak w czasie powodzi wylała rzeka Stryj, jego siostra utonęła, gdy była jeszcze dzieckiem, a potem opowiadał o swojej ukochanej i weselu, mówiąc, że ma już tego dość, że ją zostawi, niech sobie płacze, a on pójdzie w świat, nie będzie tu mieszkał i pasł kóz, bo jest jeszcze wiele krajów… [1224].

Władysław Tarnowski był zakochany w Kropiwniku i jego przyrodzie, dlatego za każdym razem, gdy go opuszczał, zawsze za nim tęsknił, zwłaszcza za starą cerkwią i jej ikonami, za miejscowym pisarzem, który wiedział prawie wszystko o lokalnej historii, zwyczajach i kulturze, uczył miejscowe dzieci i którego tutejsi ludzi nazywali „Gwizdkiem" [1225]. Pod-

[1220] Ibidem.
[1221] Ibidem.
[1222] S. Pietruski, *Historia naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich*, Lwów 1853, 100 s.; idem, *O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących*, Lwów 1869; S. Pietruski, *Krótki pogląd na rozwój ogrodnictwa w Europie ze szczególnym uwzględnieniem tej sztuki w Polsce*, „Gazeta Narodowa" 1869.
[1223] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik…*, nr 23, s. 358.
[1224] Ibidem.
[1225] Ibidem, nr 24, s. 372.

czas rozmowy z wiejskim intelektualistą hrabia spisał jego ciekawą opowieść, którą rzekomo opowiedział kiedyś mieszkańcom Kropiwnika leśny ptak: „O dziewczynie Marysi, upiorze i myśliwym"[1226]. Na podstawie tej opowieści Władysław Tarnowski planował napisać specjalną operę, gdyż miała ona bardzo starodawne pochodzenie i opierała się na miejscowej legendzie bojkowskiej.

Być może jedynym zachowanym opisem podróży do pałacu hrabiego Władysława Tarnowskiego są mało znane wspomnienia z wyprawy do Wróblowic, których autorem jest jego bliski przyjaciel, słynny polski pisarz, dziennikarz, historyk i działacz wojskowo-polityczny Agaton Giller (1831–†1887). Giller był także znanym podróżnikiem w Galicji i miał wiele wspólnego z hrabią, gdyż był nie tylko uczestnikiem powstania styczniowego 1863–1864, ale także aktywnym członkiem i przewodniczącym Polskiego Rządu Narodowego w okresie podzielonej Polski, stale publikował książki o historii Polski i polskich powstaniach, a także był znanym dziennikarzem różnych gazet w Galicji[1227]. Ponadto Agaton Giller był znanym polskim politykiem, który pod koniec życia brał czynny udział w rozwoju polskiego ruchu społeczno-politycznego oraz naukowo-kulturalnego w Stanisławowie, o czym współcześnie napisano specjalny rozprawę[1228]. Był synem żołnierza napoleońskiego i burmistrza Opatówki Jana Kantego Gillera i Franciszki Szpadkowskiej. Agaton Giller studiował przede wszystkim w Kaliszu, Warszawie i Łomży, jednak – jak często przyznawał – był w dużej mierze samoukiem, zwłaszcza w zakresie historii i literatury polskiej. W czasie Wiosny Ludów próbował przedostać się na Węgry, ale został aresztowany przez Prusaków w Raciborzu. Po zwolnieniu z więzienia w lutym 1850 r. rozpoczął pracę jako nauczyciel domowy w wielkopolskich domach ziemiańskich. W 1852 r. podróżnik stał się wolnym słuchaczem wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ścigany przez austriacką policję jako poddany rosyjski, 10 kwietnia 1853 r. został przekazany żandarmerii rosyjskiej. Za działalność patriotyczną 23-latek został ze słany na Syberię. Po powrocie do ojczyzny w 1860 r. brał czynny udział w przygotowaniach do powstania styczniowego. Zarabiał na życie jako dziennikarz. Od lutego 1861 r. do czerwca 1863 r. A. Giller był redaktorem naczelnym „Czytelni Niedzielnej", a w latach 1862–1863 członkiem Centralnego Komitetu Narodowego i Rządu Narodowego[1229]. W czasie swojej emigracji A. Giller aktywnie działał na rzecz niepodległości Polski, dlatego został

[1226] Ibidem, s. 373.

[1227] A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, T. 2, Lipsk 1866, 238 s.; T. 2, Poznań 1911, 247 s.; Idem, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberyi*, T. 1, Lipsk 1867, 294 s.; T. 2. – 317 s.; T. 3, 339 s.; Idem, *Historja powstania narodu polskiego w 1861 – 1864 r.*, T. 1, Paryż 1867,368 s.; T. 2, Paryż 1868,434 s.; Idem, *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmiania*, Paryż 1868, 293 s.; Idem, *Z wygnania*, T. 1, Lwów 1870, 234 s.; T. 2, 206 s.; Idem, *O życiu i pracach F. H. Duchińskiego Kijowianina: w jubileuszową rocznicę pięćdziesięcioletnich jego zasług naukowych: studyum*, Lwów 1885, 134 s.; Idem, *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1885, 59 s.; Idem, *Pięćdziesięcioletnia Rocznica Powstania Listopadowego. Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego*, Z. 6, Papperswyl 1885, s. 597–701; Idem, *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie jego żywota, opis pogrzebu i żałobnego nabożeństwa*, Lwów 1885, 20 s.; Idem, *Wieczory Wielkopolanina: do charakterystyki naszych czasów*, Lwów 1886, 144 s.; Idem, *Jan Dobrzański: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1887, 46 s.; Idem, *Ogólna charakterystyka powstania w 1863 r.: wydanie pośmiertne w 25–tą rocznice [!] powstania*, Lwów 1888, 28 s.; Lwów, 1911, 8 s.; J. Sedlaczkówna, *Agaton Giller*, Poznań 1891, 50 s.

[1228] П. Гаврилишин, Р. Чорнецький, *Станиславів: віднайдені історії*, Брустурів 2023, с. 28–41.

[1229] П. Гаврилишин, *Агатон Гіллер у Станіславові, З польської переклав Володимир Гарматюк* [w:] *Офіційний сайт Центру польської культури та європейського діалогу в Івано-Франківську*,

jednym z organizatorów Muzeum Polskiego w Raperswil (Szwajcaria), a także organizatorem Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. W tym samym czasie wyszedł z pomysłem założenia Skarbu Państwa[1230]. W 1867 r. A. Giller przeniósł się do Paryża, gdzie wydawał gazety „Ojczyzna" i „Kurier Polski". W Paryżu ukazują się pierwsze cztery tomy planowanej 10-tomowej *Historii Powstania Narodu Polskiego 1861–1864*, w których znajduje się wiele wzmianek o emigrantach z terenu ziemi drohobyckiej, a konkretnie o jego towarzyszu broni hrabim Władysławie Tarnowskim. Agaton Giller był także założycielem Towarzystwa Pomocy Polakom, którzy studiowali na emigracji. Dzięki pomocy przyjaciół udało mu się uzyskać pozwolenie na przyjazd do Galicji. Ostatnie lata życia na emigracji politycznej A. Giller spędził w Stanisławowie, dokąd przybył we wrześniu 1884 r. Mieszkał u swojej siostry Agrypiny Giller-Kopernickiej i jej męża Franciszka Kopernickiego, również byłego powstańca i dyrektora stanisławowskiego oddziału kasy oszczędnościowej. W 1872 r. hrabia W. Tarnowski zadedykował swojemu przyjacielowi Agatonowi specjalny zbiór wierszy *Nowe poezje*. Autor napisał swój zbiór podczas kolejnej długiej podróży po Europie i osobiście podarował go A. Gillerowi we wrześniu 1873 r. we Lwowie[1231]. Twórczość A. Gillera była wysoko ceniona i cytowana przez ukraińskiego geniusza Iwana Frankę, zwłaszcza ze względu na jego wkład w polski antyrosyjski ruch patriotyczny, napisał także biografię Seweryna Goszczyńskiego (1801 – †1876) – znanego polskiego działacza społecznego, pisarza i romantycznego poetę[1232].

Agaton Giller często publikował swoje utwory pod różnymi pseudonimami, m.in. „Józef Banicki", „Bartłomiej spod Głogór", „Samotny Bartłomiej", „Stefan z Opatówka", „Sulima A.", „Tułacz" i „B. Sulita". W 1880 r. A. Giller opublikował w osobnych częściach na łamach ilustrowanego tygodnika „Kołosy" jeden ze swoich opisów podróży do pałacu hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach pod tytułem *Wróblowice z księgi wspomnień B. Sulity*[1233]. Jednocześnie pod pseudonimem B. Sulita opublikował swoje wspomnienia z podróży dopiero w 1880 r., czyli dwa lata po nagłej śmierci swojego przyjaciela hrabiego Władysława Tarnowskiego w 1878 r. Należy zaznaczyć, że badacze historii pałacu we Wróblowicach często się mylą, sądząc, że wspomnienia z podróży do Wróblowic odnoszą się do czasu, kiedy hrabiego nie było już na świecie. Z samych wspomnień wynika jednak, że A. Giller opisał tę podróż jeszcze przed śmiercią hrabiego, gdyż przyznał, że przebywał we Wróblowicach niespełna dwa lata przed jego śmiercią, czyli we wrześniu 1876 r. Wreszcie w 1996 r. badacz architektury pałacowej Roman Aftanazy, piszący historię pałaców z terenów ziemi drohobyckiej w okresie międzywojennym, nigdy nie zdołał rozszyfrować pseudonimu „B. Sulita", błędnie uznając go za oryginalne nazwisko autora[1234]. Tenże błąd popełnił później drohobycki krajoznawca, kronikarz Wiaczesław w osobnej części swojej

8 березня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.ckpide.eu/ua/aktualnosci/wydarzenia/4825 – agaton-giller-u-stanislavovi

[1230] Ibidem.

[1231] E. Buława [W. Tarnowski], *Nowe poezye*, Warszawa,1872, 190 s.

[1232] І. Франко, *Поет-герой (Пам'яті Северина Гощинського в річницю Бельведерської ночі)* [w:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, T. 27, Kijów 1980, c. 344 – 347.

[1233] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce" 1880, T. 31, 6 listopada, nr 803, Warszawa, s. 324 – 325, 326 – 327; nr 804, s. 340 – 342; nr 805, s. 365 – 366; nr 806, s. 380 – 382; nr 807, s. 396 – 397.

[1234] R. Aftanazy, op. cit., s. 261.

monografii zatytułowanej *Pałac Tarnowskich – prawdziwy cud galicyjski*[1235]. Rozdział ten został w całości oparty na pierwszym, choć raczej nieudanym, ukraińskim tłumaczeniu polskiego opisu pałacu wróblowickiego autorstwa B. Sulity (A. Gillera), którego dokonała w 2013 r. Mirosława Zawież z Drohobycza[1236]. Jednak potomek Tarnowskich, Marcin Tarnowski, w swojej polskojęzycznej antologii twórczości hrabiego opublikował mimo wszystko informację o podróży A. Gillera do Wróblowic pod pseudonimem B. Sulim[1237]. Historia pałacu nie weszła nawet dzisiaj do ukraińskiego rejestru zamków i rezydencji Ukrainy autorstwa D. Antoniuka[1238].

Do zilustrowania wspomnień z podróży do Wróblowic Agaton Giller wykorzystał wizerunki pałacu Władysława Tarnowskiego, a także słynny „Dąb Jagielloński", który rósł obok posiadłości hrabiego. Ilustracje te A. Giller otrzymał od wybitnego warszawskiego drzeworytnika Franciszka Szymańskiego[1239]. Jednocześnie autor wykonał wizerunek dębu według rysunku na drzeworycie, który powstał w pierwszej połowie XIX w. autorstwa ojca Artura Grottgera (1837–†1867) – Jana Józefa Grottgera (1799–†1853). On z kolei przyjaźnił się z ojcem Władysława Tarnowskiego – Walerianem Tarnowskim i często przyjeżdżał do Wróblowic, zwłaszcza podczas swoich podróży po Drohobyczczyźnie z sąsiedniego pałacu Tarnowskich w Śniatynce, gdzie mieszkał brat Władysława – Stanisław Tarnowski (Biały) (1838–†1909).

Z literatury wiadomo, że Walerian Tarnowski i Jan Grottger walczyli wspólnie podczas powstania listopadowego 1831 r.[1240] Nieprzypadkowo w Śniatynce i Wróblowicach przechowywano wiele rzeczy osobistych Grottgerów. Artur Grottger często podróżował po ziemi drohobyckiej ze swoim ojcem Janem, był także częstym gościem hrabiów Tarnowskich, dlatego namalował wiele obrazów i portretów w pałacach Wróblowic i Śniatynki. Artur Grottger z hrabią Władysławem Tarnowskim poznał się jeszcze w młodości. Nie zachowały się opisy jego podróży do pałacu. Zachował się jednak niewielki pośredni opis tych relacji oparty na słowach samego hrabiego Władysława Tarnowskiego w rozmowie z jego przyjacielem Agatonem Gillerem. W szczególności A. Giller w swoich wspomnieniach tej rozmowy zwrócił uwagę:

> Na rozwinięcie zamiłowania sztuki nie mało w późniejszym czasie wpłynęło zapoznanie się z rodziną Grottgerów, którzy bywali we Wróblewicach. Stary Grottger, oficer polski z 1831 roku, doskonale rysował, żona jego grała na fortepianie jak artystka i grą swoją budziła w młodym Władysławie zapał do muzyki; córka pięknie śpiewała, syn zaś ich Artur już jako dziecko okazywał talent rysowniczy. Poznanie się z tą rodziną artystyczną nie mało jak mówiłem wpłynęło na rozbudzenie w nim poczucia piękna artystycznego. Z Arturem obaj bracia zaprzyjaźnili się szczerze, Władysław często grał na fortepianie, brat zaś jego Stanisław okazujący talent do malarstwa, rysował wspólnie z Arturem, wszyscy zaś rozwijali w sobie wśród młodzieńczych zabaw gusta do tego, co jest piękne. Opowiadał mi Władysław te

---

[1235] В. Літописець,op, cit., c. 209–217.

[1236] Ibidem, s. 209.

[1237] W. Tarnowski ps. E. Buława, *Artysta i cierpienie, Cz. 1: Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci*, oprac. M. Tarnowski, Łódź, 2020, s. 623–650.

[1238] Д. Антонюк, op. cit., c. 290–291.

[1239] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 803, s. 324–325.

[1240] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki" 1878, nr 21, s. 332.

> młodzieńcze zabawy artystyczne; jako mąż dojrzały lubił pamięcią cofać się w te czasy i wspominać chwile, które tak stanowczy wpływ miały na kierunek ducha ich wszystkich. Pokazywał mi też w Wróblewicach nie jedną pamiątkę z tych czasów po Grottgerach: rysunek starego z czasów Jagiellońskich dębu na polach wróblewieckich z kapliczką w jego wnętrzu, wykonany przez starego Grottgera, kilka rysunków młodego Artura zrobionych i ekran przez tegoż Artura wymalowany, który zasłaniał kominek w sypialni Władysława. Do tych pamiątek należy także olejny obraz, który Artur w początkach swego artystycznego zawodu wymalował, przedstawiając na nim portrety zaprzyjaźnionych młodzieńców. Jest na nim też i portret Władysława [1241].

Później los połączył Władysława Tarnowskiego i Artura Grottgera w szeregach polskich legionów powstańczych podczas kampanii antyrosyjskiej 1863–1864. Hrabia W. Tarnowski zadedykował nawet swemu towarzyszowi broni wiersz, który opublikował w Lipsku w 1865 r. pod tytułem *Sceny z powstania 1864 r. A. Grottgera* [1242].

Podczas pobytu we Wróblowicach Agatonowi Gillerowi udało się spisać wspomnienia z życia i wędrówek hrabiego Władysława Tarnowskiego, niejednokrotnie zagłębiając się w interesujące szczegóły jego przeszłości, co bezpośrednio wpłynęło na ukształtowanie się charakteru podróżnika. Jak się okazało, już w roku akademickim 1845/1846 Władysław Tarnowski rozpoczął naukę w szkole jezuickiej przy kościele św. Mikołaja we Lwowie. Studiował tam przez kilka lat, gdzie już jako student napisał swój pierwszy dramat. Niestety, nie zachowało się ani jedno wspomnienie z tamtych czasów, chociaż A. Giller zanotował opis podróży do Lwowa w czasach późniejszych, kiedy hrabia W. Tarnowski zawsze odwiedzał kościół św. Mikołaja, gdzie jako student słuchał utworów muzycznych wykonywanych w chórze, co obudził ducha chrześcijańsko-katolickiej muzyki. Później hrabia ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Mieszkał wówczas w rodzinie pana Dutkiewicza, jednak cały czas pozostawał pod troskliwą i mądrą opieką księdza hrabiego – Jana Scypiona, kanonika katedry krakowskiej, krewnego Tarnowskich, gdyż był synem Marii Tarnowskiej (siostry senatora), zamężnej z hrabią Karlem Scypionem. Pasje podróżnicze hrabiego Władysława Tarnowskiego rozwinęły się już w dzieciństwie i młodości, w Krakowie w towarzystwie ks. Scypiona, którego wspominał jako najmilszego w swoim życiu. A. Giller pisał:

> Kochał on całą duszą kanonika i wzajemnie przez niego ukochany, zawdzięczał mu utwierdzenie w wierze katolickiej, które go uchroniło od niedowiarstwa i które sprawiło, iż nawet pod wpływem nauk filozoficznych, słuchanych w Niemczech, nie sprzeniewierzył się wierze swoich ojców. Temu wpływowi przypisać też trzeba głęboką religijność, jaką się odznaczają wszystkie jego utwory poetyckie i nadają im, obok silnego uczucia miłości ojczyzny, ton wzniosłego natchnienia [1243].

Następnie hrabia kontynuował naukę w krakowskim gimnazjum, gdzie udało mu się znaleźć szerokie grono przyjaciół na całe życie, zwłaszcza wśród studentów Wydziałów Filozofii i Prawa, z którymi należał do bractwa studenckiego, którego jednym z celów była organizacja wspólnych podróży. A. Giller z sentymentem pisał o pielęgnowaniu podróżniczego i artystycznego talentu hrabiego podczas studiów w Krakowie:

[1241] Ibidem.

[1242] E. Buława [Władysław Tarnowski], *Sceny z powstania 1864. A. Grottgera, Krople czary*, Wydawca, Lipsk 1865, s. 147.

[1243] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki" 1878, nr 22, s. 348.

> Wspólnie zwiedzali groby królów i wielkich mężów, robili wycieczki w bliższe i dalsze okolice, po których Tarnowski i samotny nieraz błądził, rozmyślając o przeszłości narodu, którą znał dobrze, łzami się zalewając na wspomnienie smutnej teraźniejszości i marząc o jej przyszłości, którą wyobrażał sobie jako niepodległą, wielką, świetną i szczęśliwą. Obok Zwierzyńca stojąca nad Wisłą skała, była ulubionym celem jego wycieczek i świadkiem jego natchnień i dumań. Często siadywał na niej i wpatrując się w uroczy krajobraz, snuł te złote myśli, które wyśpiewał w swoich poezjach. Serce jego biło gorącem uczuciem zapału, wyobraźnia nadzwyczaj bujna rozwijała skrzydła do wysokich lotów, nic więc dziwnego, że przy takim usposobieniu, przy ogniu, który gorzał w piersiach, na próżno szukał uspokojenia. Ideał sztuki jak gwiazda błyszczał nad nim najpiękniejszymi promieniami, tęsknił do niego i podnosił się, chcąc go ująć, jak ten chłopak wiejski w obrazku Wojciecha Grabowskiego, który, stojąc bosą nogą na wzgórku cierniem porosłym, wyciąga ręce ku gwiazdce na niebie błyszczącej, ażeby ją pochwycić w swe dłonie[1244].

Pomimo że rodzina W. Tarnowskiego była przeciwna jego pragnieniu zostania sławnym artystą, pisarzem i muzykiem, udało mu się nim zostać. Zdarzało się nawet, że niektórzy członkowie rodziny wyśmiewali jego aspiracje, ponieważ wszyscy chcieli widzieć w nim majestatycznego członka rodu hrabiego, który byłby żonaty, mieszkał w pałacu, miał silne przekonania katolickie i ostatecznie pełnił rolę polityczną w społeczeństwie. Jednak, jak pisał o nim A. Giller:

> Wybrańców jednak Boga nie zatrzymają kamienie i kłody, które im pod nogi rzucają, nie zatrzyma złośliwa ironja i niedołężna krytyka, ani taż żadne przeszkody. Komu Bóg wlał w duszę poczucie piękna i dobra, czyje serce jest pełne łez dla ojczyzny, kogo Pan namaścił świętem talentu znamieniem, ten pójdzie za swojem powołaniem, pousuwa zawady, zwalczy przeszkody i stanie na wysokościach piękna i dobra, do których go pociąga tęsknota ducha[1245].

Bardzo często młody hrabia nie chodził na oficjalne wykłady, ponieważ:

> Wykładów uniwersyteckich nie zaniedbywał, lecz poza godzinami wolnemi od studiów naukowych brał lekcje muzyki, czytywał poetów naszych i tworzył. Za dumny, ażeby się tłumaczyć z natchnień swoich, kompozycje i poezje swoje skrzętnie ukrywał. Śpiewał dla siebie, chroniąc się od zimna, które go otaczało w dzieciństwie i teraz[1246].

Podróżnik Agaton Giller odnotował ze wspomnień hrabiego, że miał on największe poparcie wśród swoich studenckich przyjaciół, z którymi podróżował i którzy jeździli do niego do Drohobyczczyzny:

> Kogo raz pokochał, temu pozostał na zawsze wiernym w przyjaźni. Lecz kochał tylko tych, którzy mu serce za serce dawali, którzy go rozumieli, nie razili wrażliwego usposobienia i ręką profanów nie zrywali i nie psuli kwiatów jego idealnych[1247].

Nie ulega wątpliwości, że hrabia Władysław odebrał poważną edukację w imię patriotycznego wychowania, dlatego podczas sześcioletnich studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie był bardzo wyczulony na germanizację. Wykłady w języku niemieckim

---

[1244] Ibidem.
[1245] Ibidem.
[1246] Ibidem.
[1247] Ibidem, s. 348.

oraz prześladowania polskiego słowa, myśli i uczuć hrabia opisał w swoim wierszu *Ostatnie myśli studenta po opuszczeniu Akademii Krakowskiej w 1857 r.*, powstałym w okresie tzw. autonomii galicyjskiej:

A po tych ścianach zda się widzę czarnych
Cienie Jadwigi, Zygmunta, Kazimierza,
Jak suną w ciszy – i w twarzach ofiarnych
Boleść ich czytam, czuję brzemię krzyża!
Suną się cicho jak po dziejów fali
Procesją wieków, polonezem duchów –
Jak fale Wisły, co się brzegom żali,
Gdy o jej skały bije dźwięk łańcuchów.
Tutaj w tych murach, których głaz węgielny
Kładliście wieszczą, namaszczoną dłonią,
Dziś dziatki wasze gorszy duch piekielny:
Głośno im kłamie, waszą rani bronią!
Tutaj dziś młodej Polski pokolenie
Co tyle, tyle, za glob wycierpiała –
Dzisiaj ta młodzież – jak wygnańców cienie,
Zgorszona, tęskna, z bolu oniemiała.
Bo od początku tu w niej zabijają:,
Każdy kwiat marzeń imyśli bujniejszej,
Tu jej ojczystej mowy zabraniają,
Miana Polaków – w dzień dni najnędzniejszy.
Tu biją serca młode i nieśmiałe,
Jak czyste źródła w poojczystych górach,
Jeszcze śmią marzyć, choć tak oniemiałe
Dzieci dręczone – na ducha torturach.
Bo dziś z tych katedr, skąd ich głosy brzmiały,
Szczekają podłych zaprzedane głosy,
Bluźnierstwa dziejów i kłamstwa zakały,
Które o pomstę wołają w niebiosy.
Bo dziś my wolim od zdrajczych potworów
Naszego Negra, który do ostatka
Szczekał po polsku – od tych profesorów,
Których ta żywi Akademja matka.
Oni te progi swą stopą skalali –
Twe ciche sale napełnili grzechem,
I wiarołomstwa ziarno już zasiali
W serc młodych glebie – z wszetecznym uśmiechem![1248]

Swoje studenckie podróże, przeżycia, a właściwie życiorys z czasów studiów i całkowitą germanizację Uniwersytetu Jagiellońskiego hrabia opisał w czterotomowym zbiorze swoich wierszy *Poezye Studenta*. Później, wbrew woli ojca, W. Tarnowski rozpoczął naukę w Konserwatorium Paryskim pod kierunkiem Daniela Obera. Tam zaprzyjaźnił się z muzykiem i muzykologiem Albertem Sowińskim oraz historykiem, etnografem Franciszkiem Duchińskim i inymi.

[1248] Ibidem, s. 348 – 349.

Tom pierwszy zbioru *Poezye Studenta* W. Tarnowskiego ukazał się nakładem F.A. Brockhausa w Lipsku już w 1863 r., zebrał w nim ballady, kilka baśni ludowych, romanse, pieśni, ody, hymny, krótkie wiersze i epigramy, tłumaczenia itp.[1249] O ile drugi tom został złożony do druku w redakcji jednego z czasopism, o tyle trzeci tom ukazał się niemal natychmiast. W tomie trzecim z 1865 r. hrabia Tarnowski opublikował nie tylko obszerniejsze dzieła, takie jak opowiadania oparte na krakowskich baśniach ludowych, poemat *Mnich*, powieść orientalna *Perła*, średniowieczna rapsodia *Anachoreta*, poemat *Safo*, a także mniejsze utwory, w szczególności *Pieśni ślepego lirnika*, treny i elegie, różne wiersze, nocne etiudy i wreszcie *Sonety tatrzańskie*[1250]. Te ostatnie hrabia wydał pod wpływem specjalnej wyprawy w Tatry. Jak się okazało, jeszcze w czasie studiów zapisywał swoje wrażenia z podróży w sonetach, które łączą się z jego poetyckimi opisami górskich wędrówek w latach studenckich, zwłaszcza w rejony Drohobyczczyzny, podobnie jak to czynił Iwan Franko. Na przykład w trzecim tomie zbioru *Poezye Studenta* Władysław Tarnowski opublikował wiersz zatytułowany *Pustelnik Urycza. Poema z XI wieku*, który hrabia napisał pod wpływem swojej wczesnej podróży przez ziemię drohobycką do wsi Urycz, gdzie znajdowały się słynne skały i ruiny średniowiecznego zamku[1251]. Tę podróż i wiersz analizowaliśmy w rozdziale poświęconym wycieczkom na zamek Tustań w Uryczu. *Poezye studenta* w tomie czwartym zawierały również utwory związane z podróżami hrabiego Tarnowskiego. Wśród wierszy i prozy poetyckiej publikowano wiersze napisane podczas podróży do Anglii (*Trylogia myśli, Kwiaty polne* i inne)[1252].

O swoich podróżach po Drohobyczyznie hrabia często wspominał w innych swoich dziełach literackich. Na przykład w trzecim tomie zbioru w rozdziale *Szkice nocne* Władysław Tarnowski opublikował wiersz *Tęsknota*, w którym wymienia Górę Paraszkę, na którą udał się w 1854 r., Truskawiec, Drohobycz, Lwów, wsie Lisznia, Medenice, Rychcice, Urycz, płaskowyże Lityńskie i Dobriwlańskie, Kołodruby, a także majątek rodzinny w Śniatynce:

I.
Cisza w błękitach – kwiat pod rosą klęka
I psalm poranny skowronek wydzwania,
Już się ozwała żniwiarek piosenka
I z za Paraszki twarz słońce odsłania..
O! wyście z sobą wszyscy w rozhoworze
Polski wy rzewne natchnione skowronki!
Jedne was wszędzie natchnień uczą zorze,
Wy Jutrzni dzwonki..
Tam wasi bracia nad Wisłą, Krakowem,
Nucą tak samo na cześć cudom boskim,
I z wami pieśni rozmawiają słowem –:
A więc – powiedzcie skowronkom Krakowskim,
Że mi pęka serce!

III.

[1249] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. I, Lipsk 1863, 389 s.
[1250] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865, 433 s.
[1251] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, (*Pustelnik z Urycza. Poema z XI wieku*,), T. III, Lipsk 1865, s. 143–209.
[1252] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. IV, Lipsk 1865, 371 s.

[…] Liści, fal i ptasząt chórem,
Którym dzwon tem wtórem…
Trzody ryczą, kroczą, dzwonią
I fujarki piosnkę ronią,
Ptastwo ciągnie z sennym gwarem
Kwili czajka nad szuwarem,
Słup komarów cicho brzęczy,
A gdzieś w trzcinach bąk tam jęczy,
Głuchym z ciszą cała sporem,
Korowodzi z żabek chórem,
Którym chruściel odpowiada,
Gdzieś już z gniazda bocian gada –
Jakaś piosnka zdali płynie
I przepada w mgieł dolinie…
Sowa skrzydłem załopocze
I niedoperz zamigocze – –
Za pierwszym – wszystkie o mroku godzinie
W hymn jednej arfy ozwały się dzwony,
Z jednej, dzwon Rychcic odpowiedział strony,
Ku Drohobyczy i ku Truskawcowi
Aż skonał jękiem, wierny Uryczowi…
Dalej dzwon Liszni i dzwone Śniatynki,
Jak gdyby starej cerkwi Ukrainki…
Od tamtej strony
To Rolowa dzwony
I od Litynii, i Dobrówlan wzgórza,
Falistym łanem, nito ciszą morza
Z opar – Medynic, Chorążan łanami
Ku Kołodrubom płyną Buczałami
I morzem łąk!.. aż z Lwowskim świętym Jurem
Konają – zlane harmonijnym chórem;…
Tak co wieczora całej Polski dzwonów
Głosy, z nad Niemna, Dniepru, Bohu, Wisły
Sanu i Dniestru – aż do Boga tronów
Płyną – i wspólnym konają odgłosem
Tam rozżalone nad narodu losem…
Aż zapłakane gwiazdy – łzami błysły!..
O wy, co po całej ziemi
Z sobą rozmawiacie [1253]

Autor zwrócił szczególną uwagę na świąteczne dzwony różnych cerkwi i kościołów rzymskokatolickich Drohobyczczyzny, które przyciągały uwagę mieszkańców i wszystkich, którzy odwiedzali powiat. W poetyckim uniesieniu autor przekazuje własne wrażenia, gdy w świąteczny dzień dzwony parafialne łączą się jednocześnie jakby w jeden „hymn harfowy", w którym melodię dzwonów z Rychcic słychać było z jednej strony ziemi drohobyckiej, która dźwięczała aż do Drohobycza i Truskawca, potem dzwony Liszni i Śniatynki z dawnych ukraińskich cerkwi itd. Podobnie jak współcześnie w połowie XIX w. w czasie

[1253] E. Buława [W. Tarnowski], P*oezye Studenta*, (*Tęsknota, Szkice nocne*) T. III, Lipsk 1865, s. 396–399.

świąt państwowych i kościelnych Drohobyczczyzna zdawała się wypełniać „głosami dzwonów", „które zapadały w pamięć każdemu, kto odwiedził „Krainę soli i nafty"".

Wśród pisarzy galicyjskich XIX w. mało kto opisywał Drohobyczczyznę w stylu poetyckich podróży lub w oparciu o wspomnienia z wędrówek. W odróżnieniu od Iwana Franki i Władysława Tarnowskiego były to często tylko pojedyncze, sporadyczne nawiązania do Drohobycza i jego okolic, twórczo wykorzystywał je np. słynny polski powieściopisarz, powieściopisarz i poeta Zygmunt Kaczkowski (1825–†1896) w swoim cyklu powieści historycznych i opowiadania poświęconych wydarzeniom przełomu XVIII i XIX w. Na przykład w pierwszym tomie *Ostatniego z Nieczujów*, trzeciej powieści *Swaty na Rusi* autor napisał:

> Po czem rzeczy nasze zapakowawszy i owych łotrów powiązanych na łaskę żyda zostawiwszy, zabraliśmy zawsze jeszcze milczącego i srodze na duszy rozbolałego Ołtarzowskiego, i pojechaliśmy ku domowi, drogę obracając nie na Stryj, jako pierwej, tylko przerzynając się na przełaj ku Drohobyczy i Samborowi[1254].

Agaton Giller odnotował, że po stłumieniu powstania 1863 r. Władysław Tarnowski powrócił z frontu i wstąpił do Konserwatorium w Lipsku, gdzie studiował u Ignacego Moschelesa (fortepian) i Ernsta Friedricha Eduarda Richtera (kompozycja). W latach 1867–1870 doskonalił swoje umiejętności w Rzymie pod kierunkiem słynnego Franciszka Liszta. Ten cenił swojego ucznia, porównywał go do Antona Rubinsteina i Hansa von Bülowa, sam wykonywał utwory Tarnowskiego[1255].

W swoich wspomnieniach z podróży do wróblowickiego pałacu hrabiego w 1876 r. A. Giller napisał, że:

> Gdy zwiedzałem Wróblewice, Władysław był w sile życia. Twórczość jego ducha wyrażała się w coraz to nowych, a zawsze pięknych i nienaśladowanych, dziełach. Piękna jego, o szlachetnych kształtach, postać, którą Artur Grottger niejednokrotnie w swoich obrazach przedstawiał, tryskała zdrowiem i energią. Nikt nie przypuszczał, że od dnia śmierci dzieli go krótki, bo nawet nie dwuletni, peryod czasu[1256].

Poprzednie spotkanie A. Gillera i W. Tarnowskiego odbyło się we Lwowie, tuż po powrocie hrabiego z kolejnej wycieczki z górskiej wsi Kropiwnik. A. Giller, sam będąc podróżnikiem, stwierdził, że w literaturze polskiej takich poetyckich opisów podróży, jakie występują u W. Tarnowskiego, było niewiele[1257]. W korespondencji lub podczas prywatnych spotkań hrabia dużo opowiadał swojemu przyjacielowi A. Gillerowi o własnych wrażeniach z podróży do Kropiwnika i Karpackiej Czarnogóry. Podczas ostatniej wędrówki w 1875 r. hrabiemu przydarzył się dość niebezpieczny incydent. Podróżując po Karpatach, pewnego razu zapomniał zabrać ze sobą paszport. Dokładnie badając i opisując teren, będąc pod jego wrażeniem, od razu wzbudził podejrzenia lokalnych władz austriackich, które zaczęły go przesłuchiwać, kim jest i dlaczego to robi? Wzięto go za zagranicznego agenta, który rzekomo został wysłany do Cesarstwa Austro-Węgierskiego, aby sfotografować plany przesmyku karpackiego. Pomimo swojego sprzeciwu hrabia Władysław Tarnowski został jednak

---

[1254] Z. Kaczkowski, *Ostatni z Nieczujów*, T. I: *Bitwa o Chorążankę, Junacy, Swaty na Rusi*, Petersburg 1853, s. 242.

[1255] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki" 1878, nr 23, s. 362–363; nr 24, s. 380–381; nr 25, s. 395–396.

[1256] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 803 s. 326.

[1257] Ibidem.

aresztowany i osadzony w więzieniu w celu przeprowadzenia specjalnego śledztwa. Kiedy jednak naczelnik nadworny rozpoznał hrabiego, nakazał go natychmiast zwolnić i osobiście przeprosił za niedogodności spowodowane przez jego podwładnych[1258].

Hrabia opowiedział również A. Gillerowi o swoich podróżach do odległych krajów w 1876 r., do Syrii, zwłaszcza do osad na tamtejszej pustyni, a także do Palmyry i Baalbek, Ziemi Świętej i Egiptu. Hrabia wielokrotnie podróżował do Konstantynopola, Aten, Teb, Kairu, Damaszku itd., skąd stale przywoził do pałacu we Wróblowicach wszystkie swoje wrażenia, notatki, pamiętniki i pamiątki[1259]. Agaton Giller zauważył, że słuchanie relacji hrabiego było czymś wspaniałym, gdyż w jego opowieściach „jak złota nić w orientalnej tkaninie wyrastały kwiaty cudownych myśli, które zadziwiały wspaniałością i proroczym spojrzeniem duszy natchnionej miłością i wiarą"[1260]. Wtedy to hrabia przyznał, że planuje odwiedzić Konstantynopol w tym samym 1876 r., aby naprawdę zobaczyć obchody święta Bajramu, o czym marzył od dawna. W rozmowie tej Władysław Tarnowski zasugerował, że świat muzułmański zmienia się na tyle, że jego zdaniem:

> Być może, że wkrótce nad Bosforem nie będą odprawiać sułtańskich bajramów, bo dla mahometańskiego Wschodu, opiewanego i zwalczanego przez Byrona, zdaje się, że ostatnie już godziny bić zaczęły na zegarze historyi[1261].

Władysław Tarnowski już wtedy dostrzegał, że kultura europejskiego kapitalizmu ma zbyt negatywny wpływ na mentalność, tradycje i ustrój krajów Bliskiego Wschodu.

Pewnego razu podczas spotkania we Lwowie W. Tarnowski osobiście zaprosił A. Gillera do zwiedzenia pałacu w Wróblowicach. Z tej okazji przed kolejną podróżą służbową hrabia zwrócił się do gościa: „[…] zanim pojadę, powinieneś zobaczyć moje ukochane Wróblowice, które im bardziej poznaję świat, tym stają się dla mnie milsze"[1262]. Przyjmując zaproszenie do wspólnej podróży do Wróblowic, która miała rozpocząć się we Lwowie, A. Giller poprosił o czas na uporządkowanie wszystkich swoich bieżących spraw literackich. Jednak już następnego dnia dowiedział się, że hrabia nagle otrzymał telegram od starego sługi Mikoli o przybyciu do pałacu nieznanego gościa z dalekich krajów, z którym nikt we wsi nie mógł znaleźć wspólnego języka. Gościem okazał się przyjaciel hrabiego Tarnowskiego – hrabia Angelo de Gubernatis (1840–†1913), niezwykle szanowany włoski krytyk literacki, pisarz, orientalista i redaktor czasopisma „Rivista Europea". Włoch na łamach swojego czasopisma systematycznie publikował informacje o polskiej literaturze, dlatego przez długi czas śledził młode talenty. Kilka lat wcześniej, poznawszy hrabiego Władysława Tarnowskiego podczas jego pierwszego koncertu we Florencji, Angelo zachwycił się mistrzowską grą i niezwykle oryginalnymi kompozycjami polskiego artysty i zaprzyjaźnił się z nim. Widząc tę twórczą przyjaźń, A. Giller filozoficznie scharakteryzował dwójkę przyjaciół w następujący sposób:

> Serca, bijące do tego co piękne,wzniosłe a szlachetne, szybko się odnajdują i trwale łączą wspólnem uczuciem. Był to już dowód prawdziwej przyjaźni, Gubernatis z dalekiej Florencyi przujechał umyślnie do Wróblewic odwiedzić nazsego artystę. Stary służący, aczkolwiek nie rozumiał przybyłego, tak go umiał dobrze przyjąć

[1258] Ibidem, nr 803, s. 327.

[1259] J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*… s. 60.

[1260] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 803, s. 327.

[1261] Ibidem.

[1262] Ibidem.

i zabawić, iż poeta włoski, opowiadając Władysławowi dzieje pierwszego dnia swego pobytu we Wróblowicach, nie znajdował dość słów pochway dla roztropności i uprzejmości starych polskich służących[1263].

Podróżnik hrabia Angelo de Gubernatis był również zainteresowany przyjazdem do Wróblowic z powodów swoich twórczych zainteresowań, a także w dowód wdzięczności. Już w lipcu 1875 r. hrabia Władysław Tarnowski ukończył w pałacu we Wróblowicach tłumaczenie misterium dramatycznego *Maja*, napisanego na podstawie dramatów indyjskich A. de Gubernatisa, które ukazało się we Lwowie w 1876 r. i zyskało popularność w kręgach literackich polskiej inteligencji[1264]. Ponadto w przededniu nagłej śmierci w 1878 r. hrabia W. Tarnowski opublikował na łamach czasopisma „Ruch Literacki" obszerny traktat o indyjskiej trylogii dramatycznej *Król Nala* (*II re Nala*) A. de Gubernatisa[1265]. Po otrzymaniu telegramu hrabia musiał natychmiast opuścić Lwów i udać się do Wróblowic, w związku z czym podróż A. Gillera została odłożona, czego żałował, ponieważ nie mógł spotkać się ze słynnym włoskim naukowcem[1266].

Wreszcie musimy zatrzymać się nad opisem samej podróży A. Gillera na ziemię drohobycką, gdyż nie ma ona odpowiednika w historiografii. „W pogodny, słoneczny wrześniowy dzień 1876 r.…" Agaton Giller pojechał koleją stryjską im. arcyksięcia Fryderyka Albrechta z Lwowa do Wróblowic[1267]. Autor nie mógł zrozumieć, dlaczego nazwano tę trasę kolejową imieniem arcyksięcia, skoro on w żaden sposób nie przyczynił się do budowy tej nowej drogi[1268]. Podróżnik zauważył, że kolej ta słynęła w Galicji z bardzo powolnego przebiegu, dlatego A. Giller miał wystarczająco dużo czasu, aby z wagonu obserwować pofałdowane równiny obwodu lwowskiego (wówczas administracyjnie zwanego cyrkułem lwowskim). Przy tej okazji podróżnik napisał: „tu i ówdzie widok oddalał się od małych dolin i pagórków, pokrytych gajami i lasami, których liście zaczęły już żółknąć"[1269]. Giller zwrócił też uwagę na gęsto zaludnione przez lud ukraiński liczne wsie, w których znajdowało się wiele małych ukraińskich cerkwi, które jego zdaniem „były zbudowane według znanego stylu wołyńskiego i tylko gdzieniegdzie znajdował się pobielony dwór szlachecki, a od ogrodu wychylał się pałac pański"[1270]. Czyli, jak wynika z obserwacji autora, większość wsi obwodu lwowskiego była ukraińska. W pobliżu miasta Szczerzec podróżnik zobaczył wiele wzgórz i bogatych kamieniołomów ze starymi mało znanymi jaskiniami, o których krążyły ludowe legendy. Gips wydobywany z tych wzgórz zawierał siarkę, która była bardzo powszechnym produktem w okolicach Lwowa. Podróżnik uważał, że gips, będący częścią złóż znajdujących się na dużym obszarze w promieniu kilku mil od Lwowa, przyczynił się do powstania źródeł leczniczych w różnych miejscach[1271].

[1263] Ibidem.

[1264] *Maja, misteryum dramatyczne, z szeregu dramatow indyjskich wyjęte przez Angela de Gubernatis*, przekład W. hr. Tarnowskiego, Lwów 1876, s. 46.

[1265] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 803, s. 327.

[1266] Ibidem.

[1267] Ibidem.

[1268] Ibidem.

[1269] Ibidem.

[1270] Ibidem.

[1271] Ibidem.

Na stacji Mikołajów podróżny zauważył, że wiele osób wysiada z pociągu, aby udać się do pobliskiego Nowego Rozdola z jego bogatymi kościołami i pałacem Lanckorońskich lub wsi Dorohowyż, gdzie znajdował się słynny Zakład Sierot i Ubogich, założony przez Stanisława Skarbka, który był bohaterem napisanej w drugiej połowie XIX w. przez artystę Napoleona Ordę sztuki. Podróżnik opisał m.in. najbardziej zróżnicowane obszary gospodarcze Nowego Rozdola, a mianowicie jego rynek, wody mineralne i przemysł bednarski na czele ze słynnym warsztatem Edwarda Fullera, który był także właścicielem nowej fabryki czerwonych koralików gipsowych, używanych do produkcji odzieży i biżuterii wśród chłopek z podgórskich i górskich wiosek Karpat. Podróżnik zauważył również, że koraliki te były ważną częścią domowego rzemiosła wielu wiejskich rodzin, które przez stulecia:

> […] jak się zdaje, zajmowały się wyrobem biżuterii do odzieży od czasów pogańskich, dopóki to ludowe rzemiosło nie zostało opodatkowane przez ustawodawstwo Austro-Węgier[1272].

Podróżnik zauważył też, że pomimo pańszczyzny do 1848 r. dobrobyt chłopów tego regionu był znaczny, gdyż każdy z nich oprócz rolnictwa zajmował się jakimś rzemiosłem, zaopatrując się w odzież i narzędzia, produkty i żywność. Dlatego chłopi nie musieli wydawać pieniędzy na towary zagraniczne czy miejskie, wręcz przeciwnie, sami sprzedawali swoje wyroby i rzemiosło na bazarach i jarmarkach w miastach obwodu lwowskiego. Według podróżnika zniesienie pańszczyzny w 1848 r. nie mogło powstrzymać spadku dochodów chłopów, którzy przez stulecia, oprócz rolnictwa, trudnili się wieloma rzemiosłami i pielęgnowali tę tradycję najlepiej, jak potrafili.

Po krótkim, ale bardzo ciekawym opisie życia mieszkańców Rozdola i Drohowyża Agaton Giller udał się pociągiem do powiatowego miasta Stryj, które wywarło na nim miłe wrażenie jako stare miasto z teatrem, stowarzyszeniami, szkołami, koncertami charytatywnymi oraz publicznymi występami i wykładami profesorów, koszarami wojskowymi, a nawet próbą stworzenia własnego literacko-humorystycznego czasopisma „Armata", które w 1876 r. ukazało się tylko raz i było mało znane nawet w Stryju. Ostatecznie miasto zrobiło na podróżniku ambiwalentne wrażenie, gdyż bardzo brakowało drzew i ogrodów, zwłaszcza na przedmieściach. Z drugiej strony plac parkowy „Olszyna" słynął nawet we Lwowie, gdyż odbywały się tu zabawy ludowe, na które często zapraszano lwowian. Natomiast wraz z pojawieniem się kolei zwiększyła się liczba podróżnych, a sam ruch stał się niezwykle rytmiczny, dzięki scentralizowaniu sieci kolejowej do Stryja, skąd jedna odnoga kierowała się do Lwowa, którą planowano kontynuować na Węgry przez Karpaty. Drugą gałąź nazwano „Koleją Naddniestrzańską", która łączyła Stryj ze Stanisławowem i koleją Przemyśl–Łupków. W Stryju A. Giller przesiadł się do pociągu jadącego w kierunku Przemyśla, przez stację Drohobycz.

Podróżnego zaskoczyło, jak bardzo zatłoczony był dworzec kolejowy w Drohobyczu, gdyż bez przerwy kursowały tu pociągi z cysternami z ropą naftową. O przedmieściach Drohobycza A. Giller pisał:

> Cała ta okolica, zwłaszcza za Drohobyczem, ma pokłady, przeniknięte olejem skalnym. W niedalekim Borysławiu odkryto wielką ilość tego produktu ziemnego. Ruch, jaki tam powstał, przypomina zakładanie osad na ziemi petroleowej w Ameryce. Ze wszystkich stron świata zbiegli się przedsiębiorcy, najwięcej zaś Żydów, i każdy na kawałku gruntu, zakupionego od włościan, począł zagłębiać się w ziemię i budować własną kopalnią. Niektórzy porobili wielkie fortuny, wielu pobankrutowało, wszyscy

[1272] Ibidem.

> przynieśli krajowi szkodę przez exploatacyą rabunkową, bez żadnej umiejętności i porządku prowadzoną, i przez zdemoralizowanie roboczego ludu. Exploatacya borysławska oleju skalnego nie może pójść w porównaniu z sanocką, w okolicach Krosna, gdzie mianowicie kopalnia i destylarnia w Bóbrce, kierowana przez Ignacego Łukasiewicza, jest wzorowo prowadzoną [1273].

Podróżnik wypytywał miejscowych o tego słynnego obywatela „Galicyjskiej Kalifornii", którego określił jako „człowieka o wielkich zasługach, bo cały kraj i ludzkość wiele mu zawdzięczają" [1274]. Opis podróży A. Gillera zawiera jedną z pierwszych charakterystyk postaci I. Łukasiewicza, o którym podróżnik wiedział, że to on odkrył naftę w Galicji i jako pierwszy zastosował ją w systemie oświetlenia, o czym świadczył medal wybity z okazji dwudziestej rocznicy jego działalności na płaskowyżu górniczym. Według autora, to właśnie I. Łukasiewicz jako pierwszy stworzył w Galicji przemysł naftowy, który później stał się źródłem nowego rodzaju bogactwa dla całego kraju. Agaton Giller uważał, że to z jego inicjatywy uruchomiono ekspedycję w poszukiwaniu złóż ropy naftowej, która dowiodła, że bogate złoża ropy znajdują się wzdłuż całego podgórza Karpat od Bukowiny do Sącza. Odkryte złoża były znaczne, że w niektórych miejscach nie ustępowały złożom Ameryki, odkrytym znacznie później [1275]. W tym samym czasie, według podróżnika, rodzinę rozsławiła także żona Ignacego Łukasiewicza, Honoryna, która miała szczególne zasługi w odrodzeniu przemysłu koronkarskiego w Galicji. Podróżnik stwierdził, że w przeszłości ten rodzaj rzemiosła zachował się wśród chłopów podkarpackich, a od 1876 r. tylko w niektórych miejscach zachowały się ośrodki tego ludowego rzemiosła, zwłaszcza w Bobowie (obwód tiaczowski). Niektórzy chłopi i mieszczanie nadal tkali tradycyjne koronki o dawnych, trwałych, pięknych, a zarazem prostych wzorach, które pod względem wytrzymałości, czystości i dekoracyjności wyrobów nie ustępowały czeskim koronkom. Rzeczywiście pani Łukasiewiczowa postanowiła rozszerzyć produkcję koronek na swoim terenie i właśnie w tym celu w 1875 r. otworzyła w Czortkowie (obwód tarnopolski) specjalną szkołę koronkarską dla dziewcząt wiejskich kierowaną przez rzemieślniczkę z Poznania [1276]. Za przykładem żony I. Łukasiewicza poszła hrabina Potocka z Działyńskich w Rymanowie, która również założyła szkołę koronkarską, to samo zrobiła żona Jerzego Czartoryskiego w powiecie jarosławskim, księżna Jadwiga Sapieha w Przemyślu i inne [1277].

Jadąc pociągiem z Drohobycza na stację we wsi Dobrowlany, A. Giller doszedł do ciekawego wniosku:

> Usiłowania, zmierzające do dobrego bytu naszego ludu, coraz są żywsze, coraz szersze i pomyślniejsze. Gdyby nie fiskalizm austriacki, utrudniający nam konkurencyą przemysłową z prowincjami, przez rząd wiedeński uprzywilejowanemi, – Galicya zakończyła-by już histroyą trapiącej ją nędzy. Jakkolwiek przecież trudne są warunki działania, mamy niepłonną nadzieję, że te i inne usiłowania, czynione w celu odnowienia przemysłu domowego w Galicyi, nie będą daremne. Wspominając o nich, jako o faktach doniosłego znaczenia w dziejach polskiego przemysłu, miałem na myśli

[1273] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 804, s. 840.

[1274] Ibidem.

[1275] Ibidem.

[1276] Ibidem.

[1277] Ibidem.

nie tylko uznanie, jakie się należy ludziom wielkiego serca, a cichej wytrwałej pracy, lecz i obudzenie chęci ich naśladowania[1278].

I gdy tylko podróżnik zaczął myśleć o lepszej przyszłości i o ogólnym dobrobycie, jakie może zapewnić przemysł w połączeniu z rolnictwem, pociąg zbliżył się do stacji Dobrowlany.

Był to koniec podróży koleją A. Gillera, dalej czekał na niego specjalny fiakier hrabiego W. Tarnowskiego, który miał zawieźć drogiego gościa do pałacu we Wróblowicach. Nie widząc dorożki na stacji kolejowej, podróżny zmuszony był wynająć jakiś chłopski powóz, ale zanim zdążył odjechać, zobaczył pędzący na stację powóz ze zdyszanymi końmi, w karecie siedział osobiście hrabia Władysław Tarnowski. Po serdecznym powitaniu i wyjaśnieniu przyczyn spóźnienia spowodowanego wymuszonym zatrzymaniem w posiadłości, obaj wyruszyli w drogę do pałacu. A. Giller zauważył, że „nigdy przedtem nie odbył bardziej pouczającej podróży niż wędrówka powozem w towarzystwie osoby znającej szczegółowo okolicę, którą stale jeździ"[1279]. Podróżnik zwrócił uwagę na fakt, że hrabia wobec tych ludzi, którzy nie rozumieli jego pracy artystycznej lub statusu, starał się być zwięzły, podczas gdy tym ludziom, którzy mieli współczujące i szlachetne serce, chętnie opowiadał ciekawe historie lub rozmawiał z nimi o codziennym życiu. Na koniec A. Giller trafnie opisał osobowość hrabiego, zwłaszcza podczas rozmowy, gdyż „kiedy jego niebieskie oczy, przepełnione radością i życzliwością, rozbłysły inspiracją, jego przemowa nabrała charakteru pięknej improwizacji"[1280]. Na pytanie podróżnika: „Które serca rozumieją się najłatwiej?", hrabia odpowiedział: „Te, które spotkały się na drodze cierpienia i cierpliwości"[1281]. W swojej wędrówce i twórczej podróży życia hrabia zawsze szukał tych ludzi, których życie było cierniste i tylko w ich towarzystwie mógł w pełni poznać ich piękny charakter. A. Giller napisał, że „dla potężnych i szczęśliwych, dumnych i skrytych, a jednocześnie dla słabych, zaburzonych i nieszczęśliwych, hrabia zawsze otwierał wszystkie skarby swojego serca i talentu"[1282]. W końcu to właśnie ta cecha duszy W. Tarnowskiego sprawiała, że wszyscy, których los wypędził, lgnęli do niego, dlatego chłopi z okolicznych wsi kochali go jak brata. Jadąc wiejską drogą do pałacu, A. Giller zwrócił też uwagę na sposób pozdrawiania każdego, kto przechodził obok powozu, w końcu podróżny poczuł głęboki szacunek ludu dla hrabiego. Zbliżali się do niego bez niewolniczego posłuszeństwa i rozmawiali z nim, jakby był ich opiekunem. W każdym ich słowie i ruchu można było wyczuć ufność, szczerość i radość. Nie pochylił się przed nimi, ale podniósł ich do siebie, aby stojąc na tej samej moralnej wyżynie, mógł wykonywać i manifestować przed zwykłymi ludźmi cywilną i wyższą chrześcijańską równość, która nazywa się niczym innym jak braterstwem[1283]. To nie przypadek, że nawet podczas etnograficznych i krajoznawczych wypraw Piotra Sowiaka na początku lat 2000-nych, starzy mieszkańcy Wróblowic, Dobrowlan i Śniatynki dobrze wspominali dobroczynność i wychowanie tarnowskich hrabiów.

Przejeżdżając obok ceglanej kolumny z krzyżem i wjeżdżając na drogę obsadzoną lipami, hrabia Władysław Tarnowski rzekł do Agatona: „Oto wjeżdżamy do wróblowickiej krainy. Tę kolumnę postawił mój pradziadek w ostatnim (XVIII) wieku, a obok niej zasadził te

[1278] Ibidem.
[1279] Ibidem, s. 840–841.
[1280] Ibidem, s. 841.
[1281] Ibidem.
[1282] Ibidem.
[1283] Ibidem.

piękne lipy"[1284]. Mimo całkowitego zniszczenia w czasach sowieckich, okolicznym mieszkańcom udało się ocalić dwie kolumny z XVIII i XIX w. Dziś na terenie miejscowego cmentarza stoi kolumna z metalowym krzyżem i kolumna z figurą Matki Boskiej (kiedyś była to figura św. Marii Magdaleny)[1285]. Jak widać, podróżnik opisał także wiekowe, rozłożyste i bujne lipy, które przypominały tę samą lipę, pod którą siedział kiedyś polski poeta i myśliciel Jan Kochanowski (1530–†1584). Pomiędzy lipami znajdowała się starannie wybrukowana droga, która ciągnęła się prosto na dziedziniec dworu. Po prawej stronie, niedaleko drogi rósł wspaniały las dębowy, a po lewej rozciągały się czarne pola uprawne graniczące z łąkami, wśród nich płynęła rzeka, która wiosną obficie rozlewała swe wody. Na dalekim horyzoncie dziedzińca widać było kryte strzechą dachy bojkowskich domostw z sąsiednich wsi. Podróżnik zauważył:

> […] region ten nie miał tych malowniczych piękności, które tak często spotyka się u podnóża Karpat, ale miał żyzną równinę, elegancko ozdobioną lasami i gajami, zielonymi łąkami. W tym czasie pola były już koszone, a na ścierniskach pasło się bydło i słychać było pieśń pasterzy. Tu i ówdzie można było zobaczyć kobietę kopiącą ziemniaki lub rolnika orającego własną ziemię[1286].

Powitawszy go ponownie u wejścia do pałacu, hrabia zaprosił A. Gillera do swojego pokoju, zapewniając go, aby był całkowicie spokojny i czuł się jak we własnym domu. Dom ten z jakiegoś powodu przypominał podróżnikowi bardziej dworek rodzinny w staropolskim stylu niż pałac w stylu obcym z herbem Puławy na fasadzie. Według A. Gillera styl architektoniczny dziedzińca nawiązywał do epoki odrodzenia (renesansu) z przewagą rokoko, ale „bez przeciążonych ornamentów, które wyróżniały się skromnymi konturami"[1287]. Teren pałacu był dość obszerny, z ogromnym ogrodem, w pobliżu którego znajdowała się murowana cerkiew greckokatolicka, której fundatorem był kasztelan inowrocławski Bolesław Ustrzycki[1288].

Pałac ten został podarowany prababce Władysława Tarnowskiego – Urszuli Barbarze Ustrzyckiej (†1831), która odziedziczyła go po swoim bracie Kazimierzu Ustrzyckim, który także był poetą w swoich czasach, przyjaźnił się z książętami węgierskimi i uczestniczył w obiadach czwartkowych. To właśnie jego *Hymn na stulecie obrony Wiednia* został opublikowany w pierwszym tomie *Archiwum Wróblowieckiego* autorstwa Władysława Tarnowskiego w 1869 r. Podróżnik A. Giller uważnie wypytywał hrabiego Władysława Tarnowskiego o jego przodków, a następnie opublikował w swoich wspomnieniach z podróży dość szczegółowy materiał genealogiczny na temat rodziny Tarnowskich. Jak się okazało, prababka Władysława – Urszula z Ustrzyckich Tarnowska, jak zauważył jej prawnuk:

> […] wyróżniała się talentem pisarskim, wiedzą i pomysłowością. Była niezwykłą kobietą, która bardzo interesowała się wydarzeniami politycznymi, przez co miała na nią znaczący wpływ. Z wiekiem zaczęła prowadzić własny pamiętnik, skrupulatnie notując wszystko, co widziała[1289].

[1284] Ibidem.

[1285] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., с. 99.

[1286] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 804, s. 841.

[1287] Ibidem, s. 841–842.

[1288] Ibidem.

[1289] Ibidem, s. 842.

Później W. Tarnowski opublikował ten dziennik w *Archiwum Wróblowieckim* pod własną redakcją.

Agaton Giller podkreślał, że po odziedziczeniu zrujnowanego majątku od ojca Waleriana, to Władysław Tarnowski uczynił z niego „sanktuarium sztuki i nauki"[1290], czyli – jak mówią współcześni ukraińscy lokalni krajoznawcy-podróżnicy – w „prawdziwy mały Luwr"[1291]. Według A. Gillera niewiele było wówczas znanych pałaców rodzinnych, w których umiejętnie łączyło się piękne z pożytecznym. Hrabia wydawał ogromne środki na zakup dzieł sztuki światowej klasy. Podróżnika uderzyła ogólna aura porządku, ponieważ „wszystko miało tu wykwintny smak, a każdy przedmiot gospodarstwa domowego miał wyrafinowany artystyczny urok"[1292]. Spacerując po pokojach ozdobionych dziełami sztuki, miało się wrażenie, że wchodzi się do bogatego muzeum, które odzwierciedlało artystyczną umysłowość właściciela. Nieprzypadkowo Władysław Tarnowski nazwał swój pałac „najdroższym schronieniem" dla zabytków kultury[1293]. W swoich wrażeniach ze spaceru po pałacu A. Giller przyznał:

> Podobało mi się to wszystko nie tylko ze względu na nagromadzenie w pałacu pięknych rzeczy, ale także dlatego, że ten, kto je zebrał, był człowiekiem o doskonałym charakterze. Jako poeta czystej i wielkiej inspiracji, jako mistrz tonów niebiańskiej harmonii, jako cnotliwy obywatel i przykładny człowiek. Władysław był osobą niezwykłą, ponieważ oprócz dzieł sztuki pozostawił po sobie największe i najtrudniejsze z arcydzieł – arcydzieło własnego życia[1294].

Przed pierwszą sowiecką okupacją Drohobyczczyzny w 1939 r. rodzina Tarnowskich utrzymywała we Wróblowicach ciekawy murowany dwór rodzinny, będący jednym z nielicznych wyróżniających się we wschodnich rejonach Galicji. Z opisów wynika, że był to dwór hrabiowski w typie rokokowej rezydencji. Wspomnieliśmy już, że w 1764 r. kasztelan inowrocławski Bogusław Ustrzycki zbudował we Wróblowicach pierwszą rezydencję, której plan często koordynował z synem i żoną Konstancją Siemianowską herbu Grzymała, znanymi znawcami sztuki światowej. Dwór zbudowano na niewielkim wzniesieniu między łąkami w kształcie wydłużonego prostokąta, który posiadał bardzo niską podmurówkę. W trójosiowej części z wysuniętymi płytami pałac był dwukondygnacyjny, a w bocznych częściach jednokondygnacyjny, z wyjątkiem środkowej fasady. Obie boczne części budowli były niewielkie, z wysuniętymi do przodu nawami, które wyróżniały odrębne portyki w elewacji frontowej. Główne drzwi wejściowe pałacu usytuowane były na środkowej osi centralnej fasady, która kończyła się zwieńczeniem w kształcie koła, poprzedzonego niskim kamiennym tarasem z czterema dużymi wazonami z piaskowca umieszczonymi po bokach. Fronton był fragmentaryczny z pilastrowymi wstążkami i panelami, przy czym okna w górnej kondygnacji wydzielono półkolistymi wnękami zwieńczonymi prostokątnym łukiem w stylu antycznym z dwoma bocznymi wazonami. Centralną część górnego łuku wieńczyła płaska rzeźba z wizerunkiem korony szlacheckiej z dwoma umieszczonymi na tarczy herbami: Przestrzał z rodu Ustrzyckich i Grzymała z rodu Siemianowskich. W pięcioosiowych

---

[1290] Ibidem, nr 805, s. 365.

[1291] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., c. 52.

[1292] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1293] Ibidem.

[1294] Ibidem.

partiach międzyryzalitowych fasady centralnego panelu elewacji znajdowało się tylko jedno okno, a po bokach tylko po dwa z każdej strony pałacu. Taki układ okien był dość spójny z wewnętrznym układem pomieszczeń i małych lokali niemieszkalnych. Jednocześnie jednookienne wykusze zostały uzupełnione gładkimi trójpoziomowymi panelami otoczonymi profilowanymi gzymsami. Oba wykusze ozdobiono kamiennymi wazonami. Podwyższono także tylny fronton, lecz nazywano go „ogrodem", gdyż otwierał się na wewnętrzny dziedziniec pałacu z widokiem na ogród i park. Miał on jednak kształt czworokątnego wykusza z zaokrąglonymi narożnikami, co nadawało mu kształt rozłożystej krągłości, czyniąc go znacznie szerszym i głębszym niż fasada. Zwieńczony był bardzo szerokim profilowanym gzymsem, który u szczytu zawierał półkolisty fronton, zakończony kamienną wazą. W półkolistym polu frontonu umieszczono tarczę z herbem Leliwa oraz datą kapitalnego remontu w 1832 r. W dolnej części wykuszu parkowego lub dziedzińca umieszczono trzy portfenetry z wysokimi prostokątnymi ramami aż do góry, które również otoczono kamiennymi wałami. Górne okna przypominały przedni korpus centralny. Fasada tylnej ściany głównej zawierała dwie pary okien. Boczne wykusze pałacu od strony dziedzińca posiadały wysokie okna o konstrukcji drzwiowej sięgającej aż do samej podłogi. W bocznych częściach pałacu okna nie posiadały żadnego obramowania. Cały pałac pokryty był spadzistym dachem, krytym dwupłaszczyznowym gontem, a płaszczyzna wykuszu frontonu centralnego posiadała dach wyższy od pozostałych. Od strony wejściowej pałac zawierał dwie pary lukarn. Wykusze boczne miały dach dwuspadowy. Sześć otynkowanych kominów umieszczono symetrycznie na krawędzi elewacji głównej centralnego dachu. Pałac pośrodku posiadał dwukondygnacyjną konstrukcję symetryczną do dachu z pomieszczeniami na poddaszu. Na parterze, w centrum pałacu, znajdowała się obszerna sala (sień) o lekko podniesionym w stosunku do pozostałych pomieszczeń suficie. Po prawej i lewej stronie znajdowały się w kolejności pomieszczenia dwuokienne, jednookienne, ponownie dwuokienne i jednookienne z wykuszem. Od strony dziedzińca (parku) na pierwszym piętrze znajdował się również obszerny hol, lecz nieco szerszy i większy, o owalnym kształcie z wysokim stropem. Po obu stronach holu znajdowały się identyczne pokoje dwuokienne, a za nimi po jednym pomieszczeniu z wykuszem każde. Po prawej stronie pałacu znajdował się korytarz oddzielający frontową część lokalu od dziedzińca, który kończył się stromymi schodami na drugą kondygnację poddasza, a także wyjściem na zewnątrz. Po późniejszych przebudowach w obu bocznych występach pałacu, wzdłuż środka muru, umieszczono jedno niewielkie pomieszczenie. Podczas przenoszenia kuchni z oficyny do pałacu umieszczono ją w prawym od części frontowej narożnym pomieszczeniu, oddzielając kuchnię do gotowania od wykusza. Podobnie jak architektura elewacji, również wnętrze pomieszczeń miało dość skromny wygląd. Badacz Roman Aftanazy[1295], studiując na Wydziale Humanistyczno-Historycznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, w latach 1934–1939 podróżował po terenie Galicji, odwiedzając m.in. Wróblowice, gdzie udało mu się sfotografować jedynie fasadę, kaplicę, bramę i otoczenie pałacu. Później wspominał, że przez całe życie bardzo żałował, że nie miał wtedy wystarczającej ilości klisz, dlatego też w dniu swojej podróży nie mógł sfotografować wnętrz pałacu. W 1996 r. R. Aftanazy skarżył się, że po wojnie nie były mu znane żadne inne zachowane fotografie, które dotrwałyby do naszych czasów[1296]. Udało nam się jednak odnaleźć wiele rysunków i akwarelowych panoram przedstawiających ten pałac. Do najciekawszych

[1295] M. Matwijów, *Włodzimierz Roman Aftanazy (1914–2004). Szkic biograficzny. Kustosz i samotnik*, Wrocław 2017, s. 13–66.

[1296] R. Aftanazy, op. cit., s. 266.

należą mało znane rysunki pałacu autorstwa Antoniego Langego z około 1836 r. pt. *Orka we Wróblowicach* z panoramą pałacu, wizerunkiem Dębu Jagiellońskiego i wróblowickiej cerkwi, a także rysunek autorstwa nieznanego twórcy z pierwszej połowy XIX w., który później był często przedrukowywany w czarno-białych i kolorowych litografiach Franciszka Szymańskiego w 1880 r. oraz czarno-białych litografiach Bronisława Pucka i Wilhelma Berga z drugiej połowy XIX w. Te rzadkie rysunki zostały opublikowane w dodatku z ilustracjami do książki, aby ułatwić dalsze badania specjalistom historii sztuki.

Według opisu A. Gillera z 1876 r. ściany pałacu pomalowano dość gładko, bez reliefów, ale równie dobrze mogły mieć tapety z cennych tkanin. Reliefowy tynk znajdował się jedynie w sali owalnej i kilku przyległych pomieszczeniach mieszkalnych. Podłogi tworzyły kompozycje jasnych kwadratów, w które wtopiono wąskie, ciemne tafle. Zwiedzających najbardziej zaskoczyły piękne piece i kominki, z których każdy był oryginalnym dziełem sztuki, które wykonano z kafli, piaskowca oraz białego i ciemnego marmuru i które zostały wymurowane jeszcze w czasie budowy pałacu. Szczególnie bogato zdobione były kominki, które w połączeniu z brązowymi i kryształowymi abażurami nawiązywały do epoki Ludwika XV.

Największy wkład w zbiory sztuki i archiwaliów pałacu hrabiowskiego wniosło trzech jego właścicieli. Bogusław Ustrzycki zapoczątkował kolekcję dzieł sztuki, a także rodzinne archiwum rękopisów i bibliotekę. Jego córka, Urszula Rafałowa Tarnowska kontynuowała gromadzenie wszelkiego rodzaju zbiorów i należała do jednej z najwybitniejszych dam epoki oświecenia, która z podróży zagranicznych przywiozła najcenniejsze eksponaty do rodzinnej kolekcji: obrazy, rzeźby, wyroby z brązu i porcelany, a także własnoręcznie wykonywała rysunki mebli pałacowych, aby zamówić je u miejscowych rzemieślników. Największy wkład w rozwój kolekcji miał jednak Władysław Tarnowski, który z Wróblowic dużo podróżował do krajów Europy i Wschodu, m.in. do Egiptu, Palestyny, Indii, Japonii i Ameryki[1297]. Hrabia znaczną część dochodów ze swoich majątków przeznaczał na uzupełnianie kolekcji dzieł sztuki. Odwiedzający pałac mówili, że Władysław Tarnowski był z natury bardzo wytrwały w dążeniu do zdobywania pożądanych obrazów. Nawet jeśli nie mógł kupić oryginału, zawsze starał się zdobyć dobrą kopię tego czy innego dzieła. To nie przypadek, że we Wróblowicach znajdowało się wiele cennych oryginalnych dzieł znanych artystów, a sam pałac często nazywano muzeum sztuki, złożonym ze zbiorów gromadzonych przez rodzinę od kilku pokoleń[1298]. Rzeczywiście muzyk i podróżnik Władysław Tarnowski był jednym z najsłynniejszych przedstawicieli rodu Tarnowskich, który nie tylko podróżował po terytorium Galicji, w szczególności po Drohobyczczyźnie, Samborszczyźnie, Stryjczyźnie i Skolewszczyźnie, ale także organizował częste wizyty znanych myślicieli, artystów, polityków i wojskowych w swoim majątku, jak również zapraszał do swojego pałacu znanych podróżników z całej Europy.

W swoim opisie pałacu A. Giller zauważył, że ściany głównej sali recepcyjnej pałacu Władysława Tarnowskiego pomalowane były na czerwień „pompejańską", nawiązującą do cegieł z czasów starożytnych, a na ścianach wisiały obrazy z panoramami libańskiej Baalbek i syryjskiej Palmyry, które hrabia odwiedził w 1875 r.[1299] Również tutaj można było zobaczyć kolorowe reprodukcje witraży wielkiej cesarskiej katedry w Spirze w Niemczech,

---

[1297] Ibidem, s. 259–260.

[1298] Ibidem, s. 260.

[1299] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

autorstwa Strandolfa[1300]. Ponadto, zgodnie ze staropolską tradycją, na ścianach przedsionków pałacowych wieszano wieńce z ziarna żyta, które symbolizowały wieczne święto żniw i plonów. Podczas zwiedzania pałacu hrabia Tarnowski zwrócił uwagę swego gościa A. Gillera na fakt, że ludzkość musi zachować swoje dawne zwyczaje ludowe. Dlatego co roku na zakończenie żniw, podczas obchodów dożynek, hrabia otwierał drzwi swojego pałacu dla miejscowych rodzin żniwiarzy i kosiarzy, którzy przy wejściu do pałacu ofiarowali mu wieniec zboża. Następnie hrabia urządzał w swoim majątku przyjęcia dla wszystkich robotników, którym towarzyszyły posiłki, śpiewy i tańce i w których osobiście brał udział[1301]. Jak się okazało, we wrześniu 1876 roku, przed przybyciem do Wróblowic A. Gillera odbywały się tu dożynkowe uroczystości. Z rozmowy z hrabią, gdy omawiano obchodzenia żniw, podróżnik dowiedział się, że Władysław zorganizował małą wiejską operę ludową wśród żniwiarzy i kosiarzy. W tym celu hrabia napisał nawet specjalną uwerturę muzyczną, podczas której chór żniwiarzy nie tylko śpiewał, ale także grzechotał kamiennymi osełkami o kosy. Pomysł stworzenia „opery ludowej" zrodził się u hrabiego podczas jego podróży do karpackiej wsi Kropiwnik w 1875 r., kiedy usłyszał opowieść od miejscowego chłopa i jego synów, z którymi udał się na koszenie pól. Agaton Giller zanotował, że to właśnie tam „przy dźwiękach śpiewanych przez nich pieśni udramatyzowała się w jego wyobraźni ludowa opowieść, która przekształciła się w dźwięki jego duszy"[1302]. Według Władysława Tarnowskiego chór ten ze swoją oryginalną, skoczną i prostą melodią wywarłby ogromne wrażenie na dużej scenie, gdyż opera miała składać się z oddzielnych przedstawień i miała być prawdziwym arcydziełem. Hrabia nie zdążył jednak dokończyć swojej „opery ludowej" z powodu przedwczesnej śmierci.

Po prawej i lewej stronie sieni pałacu znajdowały się drzwi prowadzące do amfilady pomieszczeń mieszkalnych. Naprzeciw głównego wejścia znajdowały się drzwi zdobione herbem korony polskiej, które otwierały wejście do dużej reprezentacyjnej sali, w której naprzeciwko okien w dwóch półowalnych niszach stały dwa gdańskie piece kaflowe z XVIII w. Miały one formę ściętych żebrowanych kolumn ozdobionych girlandami, które umieszczono na masywnych kwadratowych cokołach. Jeden z tych pieców został przedstawiony na dziewiątym obrazie Arthura Grottgera zatytułowanym *Tylko nieszczęście* z serii rysunków chronologicznych *Wojna*, które zostały wykonane ołówkiem na tekturze podczas jego pobytu we Wróblowicach w latach 1866–1867, aby zostać zaprezentowane na wystawie w Paryżu. To właśnie ta seria rysunków stała się jedną z najpopularniejszych, a samego Artura często nazywano „ulubionym artystą cesarza Franciszka Józefa I"[1303]. Na dwóch równoległych ścianach od podłogi do sufitu wisiały duże olejne obrazy z XVIII w., namalowane przez słynnego włoskiego artystę Dominika del Frate (1765–†1821), który w latach 1804–1806 malował także na terenach ziem polskich. Jeden z obrazów przedstawiał hetmana Jana Tarnowskiego podczas bitwy pod Obertynem w 1531 r. Najwyraźniej we Wróblowicach hrabiowie Tarnowscy wywodzili swoją genealogię z tej gałęzi rodu. Płótno to przedstawia hetmana prowadzącego rycerzy do kontrataku na wroga, a z najbliższego gaju wyłaniają się trzy nimfy, które składają wieniec laurowy. Drugi obraz przedstawia triumfalny wjazd het-

---

[1300] Ibidem.

[1301] Ibidem.

[1302] Ibidem.

[1303] М. Коваленко, *Улюбленець Франца Йосифа I, або Історія живописця Артура Ґроттґера із Львівщини*, Дивись.info, 18 жовтня 2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://dyvys.info/2020/10/18/ulyublenets-frantsa-josyfa-i-abo-istoriya-zhyvopystsya-artura-grottgera-iz-lvivshhyny/

mana do Krakowa, który został namalowany jako typowe średniowieczne miasto z licznymi blankami i basztami. Obraz ten sprowadzono z majątku Tarnowskich w Dzikowie koło Tarnobrzega. Trzeci, nieco mniejszy, portret w głównym salonie zawiera przedstawienie bitwy Jana III Sobieskiego pod Chocimiem w 1673 r. Na ścianach wisiało także wiele małych portretów Tarnowskich z czasów konfederacji barskiej. Nie zabrakło również weneckich mebli i stołów, na których znajdowało się wiele rzadkich i pięknych rycin i rysunków [1304].

Podczas odwiedzin w pałacu Władysława Tarnowskiego podróżnik Giller szczegółowo opisał jego unikalną kolekcję dzieł sztuki. Na lewo od owalnego salonu znajdował się kolejny, który nazwano „salonem rokokowym", ponieważ mieściły się w nim meble w tym stylu. Na ścianie wisiały dwa rzadkie portrety, które podróżnik nazwał obrazami „niezwykłego pędzla" [1305]. Jeden przedstawiał Madonnę, namalowaną przez przedstawiciela hiszpańskiej szkoły malarskiej Francisco de Zurbarana (1598–†1664). Portret ten trafił do zbiorów Tarnowskiego po śmierci kardynała i bibliotekarza watykańskiego Antoniego Tosti (1776–†1866), który był właścicielem kolekcji. Drugi portret, przedstawiający mężczyznę, namalował artysta ze szkoły weneckiej i według A. Gillera miał szczególny smak, Władysław Tarnowski nabył go podczas swojej podróży na niewielką wyspę San Lazzaro degli Armeni w lagunie weneckiej. W tym samym pomieszczeniu wisiały dwa małe pejzaże francuskiej szkoły malarstwa, a także obraz o tematyce antycznej *Bitwa Konstantyna Wielkiego z Maksencjuszem*, która miała miejsce 23 października 312 r. między cesarzami rzymskimi w pobliżu Mostu Mulwijskiego na rzece Tybr. Obraz był wzorowany na fresku Rafaela, który znajdował się w Watykanie [1306].

Według opisu podróży A. Gillera, w lewej amfiladzie pałacu następne pomieszczenie nazwano „salonem gobelinowym", gdyż na jego ścianach znajdowały się dwa duże arrasy utkane według obrazów holenderskiego artysty Petera Paula Rubensa (1577–†1640). Jeden gobelin przedstawiał mędrca, a drugi triumf Wenus. Również w tej komnacie znajdowały się starożytne portrety rodzinne i niewielki wizerunek Madonny, autorstwa pędzla włoskiego malarza Bernandino Pinturicchio (1454–†1513), który hrabia nabył podczas swojej podróży do Rzymu. Rzeczywiście były to oryginalne arcydzieła Pinturicchia, gdyż hrabia przeprowadził specjalną ekspertyzę wśród zagranicznych specjalistów. Na podstawie projektów i rysunków hrabiego Władysława Tarnowskiego urządzono „salon gobelinowy", w którym pośrodku znajdował się stół z mozaikową panoramą Rzymu. W rogach tego samego salonu znajdowały się dwa duże marmurowe wazony, które stały na stołach ze specjalnymi kolumnami i zostały wykonane przez słynnych snycerzy. Pośrodku kolumn wyrzeźbiono pojedyncze posągi z białego marmuru. Jeden z pięknych posągów Marii Magdaleny został skopiowany z oryginału włoskiego rzeźbiarza Antonia Canovy (1757–†1822), a kopię wykonali artyści szkoła neapolitańskiej. Drugi posąg był nieco mniejszy i nosił nazwę *Niobe*. Kolejna figura, zatytułowana *Zuzanna*, znajdująca się w tym samym salonie, pochodziła z czasów Stanisława Augusta i była umiarkowanie wyrafinowana [1307].

Na prawo od owalnego salonu głównego znajdowała się biblioteka hrabiego Władysława Tarnowskiego, która zainteresowała A. Gillera specjalną niszą z ołtarzem w stylu gotyckim, który często pełnił funkcję kaplicy dla rodziny i gości. Ołtarz zawierał rzeźbę w stylu gotyckim

---

[1304] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1305] Ibidem.

[1306] Ibidem.

[1307] Ibidem.

ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, wykonaną z kości słoniowej, która została podarowana w XVIII w. przez ojców misjonarzy z Lublina. Oznacza to, że tradycja zwiedzania pałacu we Wróblowicach sięga czasów nowożytnych. W regałach znajdowało się ponad 3000 wielojęzycznych woluminów z różnych czasów, głównie o tematyce prawniczej i katolickiej. Przyjaciel hrabiego W. Tarnowskiego zwrócił również uwagę na fakt, że przechowywano tu wiele rzadkich i bardzo cennych starodruków, zbiorów pamiętników i konstytucji sejmowych oraz broszur politycznych. Uwagę przykuwał m.in. zbiór gazet i kalendarzy, a także wczesne wydania Jana Kochanowskiego, Joachima Bielskiego, Łukasza Górnickiego, Piotra Skargi i innych. Podróżnik zauważył też, że Władysław Tarnowski do końca życia kolekcjonował najcenniejsze egzemplarze ówczesnej literatury światowej [1308]. Najcenniejszy w bibliotece był jednak zbiór rękopisów, który był gromadzony w archiwum rodzinnym od XVI w. Podróżnik napisał, że m.in. osobiście „przeglądał jeden z tomów łacińskojęzycznych foliantów *Acta Tomiciana*", w którym znajdowały się dokumenty rządowe z czasów króla Zygmunta I Starego (okres 1506–1548) [1309]. Hrabia Tarnowski zapoznał swojego przyjaciela A. Gillera z najciekawszymi egzemplarzami, które zawierały wizerunki królów polskich, informacje gospodarcze i polityczne, a także korespondencję ze znanymi postaciami historycznymi, takimi jak Tadeusz Kościuszko (1746–†1817), Ignacy Potocki (1715–†1765), Katarzyna Kossakowska z Potockich (1722–†1803). Podróżnik przeanalizował także korespondencję całej rodziny Tarnowskich z XVIII w., w szczególności osobistą korespondencję Urszuli Tarnowskiej z Ustrzyckich do uczestników „obiadów czwartkowych", organizowanych w literackim i naukowym środowisku intelektualistów na czele z Adamem Kazimierzem Czartoryskim i królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Do jednego z listów dołączona była specjalna notatka z autografem dla hrabiny [1310]. Podróżnik opisał także znajdujące się w bibliotece hrabiowskiej liczne popiersia i portrety Tadeusza Czackiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, księcia Adama Czartoryskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Tefila Lenartowicza, Karola Szajnochy, Wincentego Pola, a także innych znanych polskich pisarzy i poetów [1311].

Co ciekawe, jeszcze za życia hrabia Władysław Tarnowski opublikował materiały z archiwum rodzinnego w trzech tomach [1312]. W pierwszym zawarł przedmowę, w której zaznaczył, że bardzo ważne jest publikowanie archiwów rodzinnych, przechowywanych od wieków na strychach, gdyż prywatne archiwa wielkich rodów są z natury własnością całego narodu, któremu te same rodziny wiele zawdzięczają. Przecież te archiwalia często nieświadomie ulegają zniszczeniu, będąc w istocie niesamowitym materiałem dla rekonstrukcji historii [1313]. To nie przypadek, że w pierwszym tomie Władysław Tarnowski wydał wspomnienia Barbary Ustrzyckiej z rodu Tarnowskich z lat 1789–1805, tekst hymnu na 100-lecie obrony Wiednia autorstwa Kazimierza Ustrzyckiego, odezwę generała Dąbrowskiego, a także niepub-

---

[1308] R. Aftanazy, op. cit., s. 262.

[1309] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1310] Ibidem.

[1311] Ibidem.

[1312] Archiwum Wróblewieckie, Z. I, z rękopisów wydał W[ładysław] T[arnowski], Poznań, 1869, 151 s.; Z. II, *Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej)*, wydał W[ładysław] T[arnowski], Lwów 1876, 139 s.; Z. III: Z rękopismów wydał W. T., objaśnił i wstępem opatrzył Stanisław Kunasiewicz, Lwów 1878, 195 s.

[1313] Archiwum Wróblewieckie, Z. I., Poznań 1869, s. I–VII.

likowany wstęp do zbioru dokumentów zebranych przez sekretarza kancelarii królewskiej księcia Stanisława Górskiego *Acta Tomiciana*[1314]. W drugim tomie hrabia umieścił rzadki pamiętnik swojej prababki, polskiej szlachcianki Urszuli Ustrzyckiej z XVIII w., który opisuje nie tylko jej życie prywatne, ale także ważne wydarzenia międzynarodowe związane z relacjami między krewnymi, a także rodziną królewską oraz znanymi postaciami politycznymi i wojskowymi w latach 1791–1811[1315]. Podróżnik A. Giller napisał:

> […] autorka dożyła bardzo sędziwego wieku, a pod koniec życia całkowicie straciła wzrok, pozostając znanym i autorytatywnym doradcą szerokiego grona odbiorców, którzy słuchali jej słów i rad aż do jej śmierci w 1831 r.[1316]

Wspomnienia z jej pamiętnika, obejmujące wydarzenia z lat 1789–1792, 1794, 1796 i 1805, zostały spisane pod drugim imieniem Barbary Ustrzyckiej. Tom trzeci zawierał korespondencję Katarzyny Kossakowskiej z Potockich (z polskim dramaturgiem Julianem Niemcewiczem i generałem artylerii królewskiej Stanisławem Szczęśliwym), dzieje królów elektorów od Zygmunta III do Stanisława Augusta autorstwa Ignacego Potockiego, manifesty konfederacji barskiej, historię wyprawy Jana III Sobieskiego na Wiedeń, a także korespondencję Tadeusza Kościuszki z Ignacym Potockim[1317]. Co ciekawe, podczas spotkania w pałacu hrabia Tarnowski wybrał i przygotował rękopisy do druku w czwartym tomie *Archiwum Wróblowickiego*, które przekazał swemu gościowi Agathonowi Gillerowi, a ten z kolei obiecał opublikować te materiały[1318].

Biorąc pod uwagę fakt, że matka Władysława Tarnowskiego zmarła wcześnie i nosiła imię Ernestyna, hrabia często w swoich publikacjach posługiwał się pseudonimem literackim „Ernest Buława". Władysław Tarnowski był szeroko publikowany, nie tylko w obwodzie lwowskim, był autorem czterotomowego zbioru wierszy *Poezye Studenta*, a także zbiorów *Krople czary, Szkice helweckie i Talia, Piołuny, Nowe poezye Ernesta Buławy* i inne. Wśród wielu dramatów znajdują się dzieła *Izaak, Karlińscy, Joanna Gray* i inne. Wśród dzieł muzycznych kompozytora sławę zyskały opera *Achmed oder Pilger der Liebe*, uwertura do dramatu *Karlińscy* i *Joanna Grey*, a także sonaty *Grande Sonate*, *Sonate pour piano composeed et dediee à son ami Br. Zawadzki*, *Fantaisie quasi Sonate pour Piano et Violon*, *Quatour Remajeur pour Deur Violons*, *Viola et Violoncelle*, *Nocturne a sa soeur Marie*, *Deux Nocturnes: Nuit sombre*, *Nuit claire*, *Au pamiątka d'un ange"*, *Deux Morceaux: Fantazie -Impromptu*, *Valse-poeme*, *Shant sans paroles*, *Valse poeme*, *Extases au Bosphore*, *Trois Mazurkas pour Piano* i inne. Siła improwizacji hrabiego Tarnowskiego, jak piszą jego współcześni, była znana daleko poza granicami powiatu drohobyckiego, dlatego jego głównym wielbicielem i popularyzatorem był za jego życia słynny węgierski kompozytor, pianista i dyrygent Franciszek Liszt (1811–†1886). Pewnego razu, pod wpływem jednej z improwizacji hrabiego Władysława Tarnowskiego, stary mistrz, wskazując na młodego kompozytora, powiedział: „Oto mój następca, który mnie prześcignie"[1319], ale tak się nie stało, bo nauczy-

---

[1314] Ibidem.

[1315] Archiwum Wróblewieckie, Z. II., Lwów 1876, 139 s.

[1316] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 804, s. 342.

[1317] Archiwum Wróblewieckie, Z. III, Lwów 1878, 195 s.

[1318] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1319] Giller A., *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki", Lwów 1878, s. 395.

ciel przeżył swojego ucznia. We współczesnej polskiej historiografii istnieje wiele publikacji poświęconych dziedzictwu muzycznemu i archiwum hrabiego, które być może najdokładniej studiował potomek jednej z gałęzi rodu – Marcin Tarnowski. W 2017 r. ukazała się jego monografia *Pieśni niemieckie Władysława Tarnowskiego*[1320], w której scharakteryzował większość wymienionych utworów i epizodów z życia hrabiego Tarnowskiego. W 2018 roku ukazał się drugi uzupełniony zbiór o charakterze referencyjnym, dotyczący twórczości instrumentalnej Władysława Tarnowskiego, poświęcony jego mazurkom, nokturnom, sonatom, polonezom, walcom, improwizacjom i uwerturom romantycznego XIX w., dziś są one często po prostu przechowywane w jednym egzemplarzu w bibliotekach lub archiwach. Partytury uzupełniają odniesienia bibliograficzne, recenzje polskie, niemieckie i włoskie autorstwa ludzi współczesnych hrabiemu. Teksty utworów publikowane są w języku angielskim, polskim, niemieckim, francuskim i włoskim. Główną preambułą jest cytat jednego ze współczesnych hrabiemu – podróżnika i twórcy nowej sztuki, który został przytoczony z tekstu tajnego kuriera polskiego rządu narodowego i powstańca styczniowego: „[…] widział los Polski o świcie, patrzył na wschód słońca jako na znak Zmartwychwstania"[1321]. W 2020 roku ukazał się pierwszy tom monografii autorstwa Marcina Tarnowskiego *Artysta i cierpienie*[1322], poświęconej dziedzictwu twórczemu i jednocześnie mało znanemu archiwum twórczości hrabiego Władysława Tarnowskiego. W książce po raz pierwszy kompleksowo zebrano i skomentowano dzieła hrabiego, które publikował w różnych periodykach i zbiorach w XIX w., w tym recenzje, tłumaczenia, przeglądy w języku włoskim. Biegle władający językiem angielskim, niemieckim, francuskim i włoskim hrabia przetłumaczył na język polski szereg dzieł Williama Szekspira, Percy'ego Bysshe Shelleya, Washingtona Irvinga, Heinricha Heinego, Maximiliana Berne'a i Pierre'a Cornella. W książce przytoczono także misterium dramatyczne *Maja* Angelo de Gubernatisa, z którym Tarnowskiego łączyła fascynacja Wschodem, oraz profesjonalny tekst Franza Brendela *Esej z historii muzyki*[1323].

Jako historyk muzyki, poeta, a także kompozytor i muzyk, często był porównywany do niemieckiego kompozytora Wilhelma Richarda Wagnera (1814–†1883), którego był rówieśnikiem. Takie porównanie obu postaci ze świata muzycznego po raz pierwszy pojawiło się we włoskojęzycznym artykule polskiego poety i etnografa Teofila Lenartowicza już w 1875 r.[1324] Ponadto J. Kraszewski stwierdził, że za życia „zyskał szacunek i uznanie, zwłaszcza w niemieckim świecie muzycznym"[1325]. Szczególną uwagę podróżnika A. Gillera w pałacu hrabiego Tarnowskiego przyciągnęła kolekcja portretów Dantego Alighieri, które zostały wygrawerowane przez różnych autorów.

Po oględzinach biblioteki hrabia zaprowadził gościa do jadalni, która znajdowała się obok, a w jej artystycznie zdobionym holu wejściowym zamontowano piękną ościeżnicę

[1320] M. Tarnowski, *Pieśni niemieckie Władysława Tarnowskiego. Still klingt das Glöcklein durch Feldar, Kennst du die Rosen, Ich sank verweint in sanften Schlummer, Die Perle, Die Schwalben*, PWN, (Stryków) 2017, 108 s.

[1321] M. Tarnowski, *Utwory instrumentalne Władysława Tarnowskiego*, PWN (Stryków), 2018, 438 s.

[1322] *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci* [w:] *Władysław Tarnowski ps. Ernest Buława*, opr. M. Tarnowski, Łódź 2020, 690 s.

[1323] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki", Lwów 1878, nr 24, s. 380–381; nr 25, s. 395–396.

[1324] T. Lenartowicz, *Ladislao Tarnowski in Oriente*, „La Rivista Europe", Anno 6, Vol. 3, Fasciolo 2, luglio 1875, s. 223–228.

[1325] J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*…, s. 60.

i zabytkowe ozdobne drzwi w stylu renesansowym, co jednak niespecjalnie go zainteresowało. Na ścianach jadalni wisiały olejne portrety wybitnych postaci, m.in. portret Jana Sobieskiego w stroju hetmana, starosty drohobyckiego Wacława Rzewuskiego, który został namalowany po jego powrocie z Kaługi, hetmana Stanisława Jabłonowskiego, hetmana Jana Tarnowskiego z kolekcji króla Stanisława Augusta, Urszuli Tarnowskiej z Ustrzyckich w sukni ślubnej z drugiej połowy XVIII w.[1326] Portret przedstawiał tradycyjne stroje ślubne z tego okresu. W wewnętrznych korytarzach na ścianach wisiały stare malowidła z panoramami zamku w Malborku i scenami z wojny Napoleona I, wśród których wyróżniała się bitwa pod Samosierrą w 1808 r.[1327]

Po modlitwie w małej kapliczce hrabiego towarzysze udali się do sąsiedniego pomieszczenia, które było ostatnim w prawej amfiladzie pałacu i zwane było „gabinetem Augusta III". Tutaj zwiedzającym zaprezentowano duży portret nieznanego autora przedstawiający postać tego polskiego króla. To właśnie w tym salonie wystawiono bodaj najcenniejszy oryginał ze zbiorów pałacu we Wróblowicach, czyli obraz *Ucieczka do Egiptu*, namalowany w latach 1690–1705 przez utalentowanego przedstawiciela neapolitańskiej szkoły malarskiej i artystę epoki baroku Lucę Giordano (1634–†1705)[1328]. Oryginał tego unikatowego obrazu biblijnego przechowywany jest obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. W „gabinecie Augusta III" wystawiono także dwa ciekawe rzeźbione medaliony, jeden przedstawiający przyjaciela hrabiego – słynnego artystę Artura Grottgera, wykonany przez polskiego rytownika Marcela Gujskiego (1830–†1893), a drugi eksponujący innego kolegę hrabiego – słynnego włoskiego krytyka literackiego, hrabiego Angelo de Gubernatisa, który został wyryty przez nieznanego włoskiego snycerza. Na stołach hrabia trzymał różne albumy podróżnicze, które nazywano „Vademeca", co oznacza „Chodź ze mną". W albumach tych hrabia gromadził panoramy i ilustracje najciekawszych miejsc na świecie, które osobiście odwiedził i które pozostawiły w jego pamięci głębokie wrażenia[1329]. Nieprzypadkowo Władysław Tarnowski, pod pseudonimem Ernest Buława szczegółowo opisał te wrażenia w wierszach, które opublikował w zbiorach poezji pt. *Szkice szwajcarskie* (Lipsk 1868)[1330], *Nowe wiersze Ernesta Buławy* (Lwów 1872)[1331] i innych. Jednocześnie nowe wiersze zostały zadedykowane Agatonowi Gillerowi, z którym przyjaźnił się od dawna.

Udało nam się dowiedzieć, że hrabia Władysław Tarnowski starannie numerował obrazy ze swojej kolekcji, dlatego w funduszach Muzeum Pałacu i Parku Łazienek Królewskich w Warszawie zachował się ręcznie numerowany portret Olimpii Grabowskiej z Tarnowskich (1788–†1874).), która była siostrą hrabiego Władysława Tarnowskiego. Na odwrocie portretu hrabia napisał własnoręcznie: „Nr 14. Portrecik Pani Olimpii Grabowskiej. Wł: Pk: Tarnowski. Wróblewice. z Hrabiów Tarnowskich Olimpia Grabowska. Siostra Pana Wł. Tarnows. z Wróblewic"[1332.]

[1326] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1327] Ibidem.

[1328] Ibidem.

[1329] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 365.

[1330] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Szkice helweckie i Talia*, Lipsk 1868, 246 s.

[1331] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Nowe poezye*, Lwów 1872, 195 s.

[1332] Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, *Portret Olimpii Grabowskiej*, Identyfikator. ŁKr 1324.

Jak wynika z dziennika podróży A. Gillera, szczególne znaczenie miał dla hrabiego Tarnowskiego jego osobisty pokój, który wyróżniał się artystycznym wystrojem i służył jednocześnie jako gabinet oraz sypialnia. Znajdował się on pośrodku prawej części pałacu od strony frontowej, był niewielkich rozmiarów i nazywany był „różowym pokojem"[1333]. Znajdowała się tu duża podręczna biblioteka, w której przechowywano głównie książki z zakresu poezji, historii i muzykologii. Na środku pokoju stało małe biurko z popiersiem Apolla, a także mały portret Fryderyka Chopina, który był prezentem dla hrabiego od jego nauczyciela i przyjaciela, słynnego węgierskiego kompozytora, pianisty, pedagoga i dyrygenta – Franciszka Liszta (1811–†1886)[1334]. Hrabia Tarnowski dużo pisał o twórczości Liszta. Znany był jego znakomity artykuł poświęcony oratorium F. Liszta pt. *Chrystus*, który ukazał się w jednym z lwowskich czasopism. Hrabia przetłumaczył dzieło niemieckiego muzykologa Franciszka Brendla (1811–†1868) pt. *Liszt jako symfonia*, które ukazało się we Lwowie w 1870 r. Władysław Tarnowski przetłumaczył także na język polski dzieło F. Brendla pt. *Zarys historyi muzyki*, którą wydał w 1866 r. w Lipsku, i którą osobiście rozpowszechniał w Galicji. Hrabia przetłumaczył także artykuł francuskiego kompozytora i dyrygenta Louisa Hectora Berlioza (1803–†1869) *O instrumentacji*, który od 1876 r. jako rękopis nadal znajdował się na biurku gabinetu hrabiego[1335].

Ciekawe, że Władysław Tarnowski znał także Fryderyka Chopina. I tak w liście z 26 sierpnia 1844 r. bliski przyjaciel hrabiego, polski skrzypek Karol Lipiński (1790–†1861) pisał z Drezna do Fryderyka Chopina:

> Szanowny nasz ziomek, hrabia Tarnowski, udając się do Paryża, najusilniej pragnie poznać osobiście Męża europejskiej sławy, Fryderyka Szopena, którego imię chlubą stało się narodu. Z rozkoszą chwytam podaną mi zręczność, już to raz w chęci dogodzenia życzeniom prawdziwego miłośnika muzyki, którego jako oddawcę tego bileciku będziesz miał przyjemność poznać, jako też przypomnienia się Twej życzliwości, która między nami pomimo chwilowych przeszkód i oddalenia trwać zawsze będzie i trwać powinna. Nosząc w mem sercu uczucie pełnego uwielbienia dla ciebie, Szanowny Mistrzu, wyznaję się Twym prawdziwym czcicielem"[1336].

Jak widać, podróżnicy z terenu Drohobyczczyzny mieli powiązania z ówczesnym światem muzycznym.

W gabinecie Władysława Tarnowskiego Agaton Giller opisał także ciekawy kominek, który zasłaniał parawan namalowany przez przyjaciela hrabiego, Artura Grottgera, gdy ten był jeszcze małym chłopcem[1337]. W jednym z rogów sali stał fortepian Bösendorffera[1338], na którym Franciszek Liszt często grał. Dziś fortepian ten znajduje się w polskim

---

[1333] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 381.

[1334] Ibidem.

[1335] Ibidem.

[1336] M. Karłowicz, *Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie*, (*List Karola Lipińskiego do Fryderyka Chopina*), Wydawnictwo Sekcji imienia Chopina przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, Warszawa, 1904, s. 301.

[1337] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 381.

[1338] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.

Muzeum – Zamku Tarnowskich w Tarnobrzegu-Dzikowie[1339]. Agaton Giller wspominał o częstych wieczorach intelektualnych w „różowym pokoju" hrabiego. W szczególności autor zamieścił w swoich wspomnieniach jeden z opisów ciekawej rozmowy z hrabią podczas jednego z tych wieczorów:

> Niezapomniane są dla mnie chwile wieczorem spędzone w różowym pokoiku, w którym stoi fortepian Bossendorfera,powiernik muzycznych natchnień Władysława. Siedzieliśmy na kanapie. On mi opowiadał dzieje swoich podróży i stosunków, lub otwierał tajemnice nowych pomysłów. Mówiliśmy także o koncertach. Gdy wspomniałem o programmatach naszych kompozytorów, którzy nigdy nie grywają utworów narodowych, jeżeli nie ma na nich patentów zagranicznych, i wystawiłem szkodliwe skutki dla polskiej muzyki zawiści naszych artystów rzekł, przerywając mi: „Nie wszyscy przecież powodują się zawiścią. Nie znam osobiście Henryka Jareckiego, ale jestem mu niezmiernie wdzięcznym, że sam, nieproszony przez mnie, dał poznać lwowskiej publiczności część mojej uwertury do Joanny Grey, i to na koncercie, na którym wykonywał pierwszy swój wielki utwór. Żaden ze lwowskich muzyków nie byłby tego uczynił". – „Prawda, że to niezwykła bezinteresowność; ale dla czegoż jednego tylko Jareckiego wymienić mi możesz?" — „Będzie więcej do niego podobnych, – zakonkludował, – gdy poszanowanie i miłość sztuki stanie się ogólniejszą[1340].

Właściwie gość życzył sobie, aby stało się to jak najszybciej, ponieważ chciał, żeby muzyka W. Tarnowskiego stała się popularna, a trzeźwe recenzje krytyków na jej temat potwierdzały sympatię publiczności[1341]. Władysław Tarnowski koncertował m.in. we Wrocławiu (1860 i 1875, gdzie wykonywał także własne utwory), Wiedniu i Rzymie, Wenecji i Florencji (1872), Paryżu (1873) i Lwowie (1875), odbył tournee po Grecji, Syrii i Egipcie. Przez pewien czas mieszkał w Indiach i Japonii, interesując się kulturami orientalnymi[1342]. Podczas podróży do Wróblowic A. Giller był zszokowany, próbując ogarnąć spuściznę twórczą hrabiego Tarnowskiego, na którą składały się dziesiątki dzieł muzycznych, w tym kompozycje o dużej wartości artystycznej, w szczególności takie jak symfonie, nokturny, fantazje, uwertury do nowych dramatów *Karlińscy* i *Joanna Gray*, a także do opery *Ahmet*. Partytura tej dwuaktowej opery ukazała się w Wiedniu. Inspirację do jej napisania hrabia Tarnowski czerpał podczas podróży do Alhambry – dawnej rezydencji emirów z dynastii Nasrydów, władców Emiratu Granady w Mauretanii w XIII – XIV wieku. W tym samym czasie hrabia napisał libretto do arabskiej baśni o rycerzu miłości, postaci opisanej w twórczości amerykańskiego pisarza Washingtona Irvinga (1783 – †1859)[1343]. Ponieważ A. Giller nie znał tej opery, poprosił hrabiego, aby zagrał jej fragmenty na fortepianie. Przez cały wieczór podróżnik słuchał zafascynowany tej fantastycznej muzyki: „jak owa baśń arabska

---

[1339] A. Adamski, *Drugie życie zamku w Dzikowie* [w:] *Podróże i miejsca*, Portal BIZNESiSTYL.pl., 30.05.2013, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.biznesistyl.pl/lifestyle/podroze/873_drugie-zycie-zamku-w-dzikowie.html

[1340] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 396 – 397.

[1341] Ibidem.

[1342] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki", Lwów 1878, nr 25, s. 395.

[1343] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 397.

[…], w której ptaki i cała natura śpiewa pieśń miłości"[1344]. Te wspaniałe uwertury, pieśni i chóry wywarły ogromne wrażenie na A. Gillerze.

W ciągu następnych dwóch wieczorów hrabia Tarnowski ponownie kontynuował grę na fortepianie. Pierwszego wieczoru A. Giller wysłuchał sonaty skomponowanej specjalnie na 50. rocznicę działalności twórczej polskiego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–†1887), którego szanował i był jego bliskim przyjacielem. Podróżnik zauważył, że Tarnowski przygotowywał się do tej rocznicy bardzo starannie, napawało Gillera radością. Oprócz sonaty i pięknej *Ave Maria* skomponowanych na uroczystości jubileuszową, przygotował na nią także inne utwory. Następnego wieczoru hrabia wykonał na fortepianie pieśni i muzykę ludową, w szczególności z terenów ziemi drohobyckiej. Były to często improwizacje wykonywane przez hrabiego, kiedy to nuty smutnych i wesołych kolęd rozbrzmiewały w harmonijnych tonach obrazów, za pomocą których artysta przedstawiał historię Narodzenia Chrystusa. Agaton Giller wspominał: „ Słuchając jej [improwizacji], zdawało mi się, że słyszę sfer niebieskich granie. Improwizacya ta złożyła się na wspaniałe oratorium, nad które piękniejszego nie znam"[1345]. Władysław Tarnowski miał wielki dar improwizacji, dlatego A. Giller napisał: „Niepowetowaną stratę sztuka narodowa poniosła, że te cudne tony, z serca mu płynące, zgłuchły na zawsze i już nigdy odtworzone nie będą"[1346]. Podróżnik bardzo też żałował, że hrabia nie zdążył dokończyć swojej „wróblowickiej opery ludowej", a także dwóch nowych dramatów, do których komponował uwertury. Każde nowe dzieło W. Tarnowskiego było doskonalsze od poprzedniego i „Gdyby go więc śmierć zazdrosna nie była przedwcześnie nam wydarła, byłby stworzył szereg wielkich arcydzieł, któreby go postawiły w rzędzie pierwszych muzyków świata" – pisał A. Giller[1347].

Podczas pobytu w pałacu hrabiego Tarnowskiego we Wróblowicach A. Giller dowiedział się, że treść dwóch niedokończonych jeszcze dramatów *Karlińscy* i *Joanna Gray* miały opisywać wydarzenia epoki Zygmunta III i Stanisława Augusta. Plan tych dramatów był gotowy i oparty na specjalnym studium historycznym Władysława Tarnowskiego. Całość miała zostać ukończona po jego powrocie z kolejnej podróży. Z tej okazji w jednym z listów do A. Gillera pisał:

> Wyjazd mój, – pisał do mnie, – znowuż nieco odwleczony, robię bowiem pilne, gwałtowne studya nad dziejami Zygmunta III i równocześnie Stanisława Augusta. Zamknięty w pokoju wiejskim, i nie mogąc wyjść do ogrodu z powodu dreszczów, ciągle czytam i pracuję aż mnie oczy i nerwy poczęły boleć. Wypada mi zmienić sposób życia, bo tu żyję jak mnich, a choć jestem swobodny i prawie wesół, czuję, że tym sposobem osamotnionego życia spełniam rodzaj samobójstwa na sobie, bo za młodym jestem i zanadto mam siły i energii, bym tak żył odosobniony[1348].

Był to ostatni list, jaki hrabia napisał do swojego przyjaciela przed podróżą dookoła świata. Z tej okazji Agaton napisał: „Pojechał i wrócił trupem do tych Wróblewic, gdzie tyle pięknych dzieł utworzył, a jeszcze więcej utworzyć zamierzał"[1349].

[1344] Ibidem.
[1345] Ibidem.
[1346] Ibidem.
[1347] Ibidem.
[1348] Ibidem.
[1349] Ibidem.

W „różowym gabinecie" hrabiego na jego biurku leżały książki z podręcznej biblioteki, arcydzieła literatury polskiej, dzieła znanych historyków, dzieła muzykologiczne i dzieła wybitnych poetów zagranicznych. Wśród książek wartych uwagi A. Giller wymienił ostatnie wydanie wierszy Wictora Hugo z dedykacją i autografem autora Franciszka Liszta. Oznacza to, że Liszt podarował tę książkę hrabiemu Tarnowskiemu do jego biblioteki we Wróblowicach [1350].

Ostatnią komnatę na pierwszym piętrze, znajdującą się obok gabinetu hrabiego, podróżnik A. Giller określił mianem „pokoju rycin i rysunków". Zgromadzono tu dużą liczbę różnorodnych dzieł, wśród których najważniejszą część stanowiły ryciny, jak np. reprodukcje Madonny autorstwa Rafaela, które miały dla hrabiego Tarnowskiego szczególną wartość artystyczną. Znajdowało się tam również marmurowe popiersie angielskiego poety romantycznego George'a Gordona Byrona (1788–†1824), a na ścianie wisiała olejna kopia obrazu *Skrzypce*, będąca według podróżnika najprawdopodobniej repliką dzieła Rafaela. Szczególne eksponaty przechowywano w specjalnej szafie zwanej „Mineralogią wspomnień", w której znajdowały się ostatnie fragmenty z kolekcji księżnej Izabelli Czartoryskiej, w szczególności z pierwszego w Polsce muzeum, założonego przez nią w 1801 r., które mieściło się w jej rodzinnym pałacu w Puławach (woj. lubelskie). Jak wiadomo, w 1842 r. wszystkie majątki Czartoryskich zostały skonfiskowane przez rosyjskie władze okupacyjne. Dlatego we Wróblowicach cudem zachowały się kamienne artefakty pochodzące z ruin starożytności i złóż naturalnych, w szczególności z Grecji, Rzymu, a także miast Bliskiego i Dalekiego Wschodu, ziem polskich itp. [1351] Ostatecznie hrabia Władysław Tarnowski osobiście odwiedził te rejony, dlatego też znalazły się tam także artefakty z własnych podróży, które były dla niego dodatkowym źródłem samokształcenia po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego [1352]. Agaton Giller w swoich późniejszych wspomnieniach z podróży do Wróblowic pisał:

> Ta mineralogia wspomnień stała się dziwnie rzewną pamiątką po tak wczesnej śmierci potomka hetmanów, co słowem i dźwiękiem zaniósł sławę narodowego imienia tam, gdzie przed wiekami lśniła ona na ostrzu żelaza wielkiego Hetmana [1353].

Podróżnik zwrócił uwagę na napis znajdujący się na tej „poetyckiej mineralogii". Na szafce umieszczono inskrypcję z napisem:

> Choć się nad księgą dziejów człowiek trudzi, –
> Kamienie mówią wymowniej od ludzi! [1354].

Również A. Giller opisał znajdujące się na ścianach gabinetu hrabiego portrety i popiersia znanych muzyków i poetów, wśród których znalazły się dwie kopie obrazów włoskiego malarza, dominikanina, mistrza renesansu Fra Angelico (1387–†1455). Zupełnie niespodziewanie, ku zaskoczeniu A. Gillera, właśnie w tej komnacie przechowywano niestandardowe pamiątki, a mianowicie fragment drewna z trumny Ludwiga van Beethovena (1770–†1827), odkopany wiele lat po jego śmierci w obecności niemieckiego kompozytora Karla Augusta Petera Corneliusa (1824–†1874), który podarował ten niezwykły artefakt Władysławowi Tarnowskiemu. W kancelarii hrabiowskiej przechowywano także włosy Beethovena, które

---

[1350] Ibidem, nr 806, s. 381.
[1351] Ibidem, nr 805, s. 365.
[1352] Ibidem.
[1353] Ibidem.
[1354] Ibidem, s. 366.

zostały przesłane listownie Rozalii Rzewuskiej (1788–†1865) przez jej przyjaciela Fuksa. Na prośbę hrabiego autentyczność tego listu została zweryfikowana przez profesora Noha, najlepszego autora biografii Beethovena[1355]. Agaton Giller nazwał te pamiątki „pomnikami sztuki sentymentalno-romantycznej"[1356]. Jednak za najcenniejszą z tych pamiątek znajdujących się w gabinecie hrabiego podróżnik uważał suszony wieniec laurowy podarowany Władysławowi Tarnowskiemu podczas jego koncertu we Lwowie, który pozostał jedynym występem hrabiego na terenie jego ojczyzny[1357]. Z tej okazji A. Giller napisał własne rozważania, dlaczego twórczość muzyczna hrabiego Władysława Tarnowskiego nie została dostatecznie uznana w jego ojczyźnie:

> Lekkomyślna i płytka krytyka, zawiść muzyków posiadających „uznane stanowiska", – stają się u nas zbyt często na przeszkodzie działaniu wielkich talentów we własnym kraju. Dopóki artysta nie zdobędzie sobie patentu wielkości za granicą, lekceważą go u siebie, chociażby tworzył genialne dzieła[1358].

Agaton Giller wyjaśniał, jak niesprawiedliwe były w rzeczywistości zasady rozwoju kariery wśród ludzi twórczych, zwłaszcza wśród muzyków w latach 70. XIX w. w Austro-Węgrzech. Jego zdaniem były to:

> Stare to wady i stara historia. Tak mało jeszcze posiadamy samodzielności w sądzie, iż z wyrzeczeniem słowa uznania wstrzymujemy się, dopóki nam obcy krytycy nie podszepną swojego zdania. Ci, którzy nie chcą lub nie mogą szukać sławy zagranicznej, muszą się jej u swoich sztucznemi dobijać sposobami, prosić sprawozdawców o krytyki, sprowadzać przyjaciół do sali koncertowej i używać innych jeszcze tego rodzaju środków, poniżających dumę i godność artysty[1359].

Takie były ówczesne realia, które niewiele różnią się od naszych czasów. To nie przypadek, że filantrop i genialny myśliciel Władysław Tarnowski:

> […] brzydził się nimi i nigdy nikogo nie prosił o sprawozdanie, oklask lub pochwałę. Czytając zaś zdania o swoich pracach niewytrawne, a czasem ubliżające, napotykając powątpiewania o swoim talencie, polegające na tem, że on, jako pan z rodu i człowiek zamożny, nie może inaczej traktować sztuki, tylko jako dyletant, dla własnej zabawki, — pomijał swoich, lubo ich kochał gorącą miłością, i grał przed tymi, którzy go słuchać chcieli bez uprzedzeń[1360].

Zdobywszy uznanie podczas podróży twórczych i tournee, najpierw we Włoszech, później w Niemczech i Francji, dał wreszcie koncert we Lwowie. Był to jeden z pierwszych publicznych koncertów rodowitego mieszkańca Drohobyczczyzny na dużej lwowskiej scenie. Koncert odbył się 20 listopada 1871 r. w celach charytatywnych i wzbudził wśród słuchaczy szczególny entuzjazm. Jak zauważył A. Giller:

> Powagi uznane kiwały wprawdzie głowami, wzruszały ramionami — lecz ogół zachwycił się jego grą, pełną siły i ognia, a przede wszystkiem samodzielności

---

[1355] Ibidem, nr 806, s. 381.

[1356] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.

[1357] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 381.

[1358] Ibidem.

[1359] Ibidem, s. 381–382.

[1360] Ibidem, s. 382.

w pojęciu i w wykonaniu. Dal muzyków z urzędu rutyna jest wszystkiem, — wszelka nowość idei ich razi. U nich sztuka jest rzeczą skończoną, zamkniętą; nie rozumieją więc tych, którzy ją na nowe tory wprowadzają, którzy, twórczości nieskończonej ducha ulegając, wynajdują nowe jej objawy i formy. Publiczność, która sercem sądzi i we własnych wrażeniach znajduje miarę piękności, — ręką nieznanej Polki rzuciła mu wieniec laurowy na głowę[1361].

Na zakończenie tournee hrabia zamierzał dać koncert złożony z własnych utworów w Warszawie, a ten jedyny wieniec ze Lwowa zachował jako skarb i zaliczkę na poczet przyszłych osiągnięć twórczych. Wszystkie swoje wrażenia z koncertu we Lwowie, kiedy nagrodzono go owacjami na stojąco, hrabia Władysław Tarnowski wyraził w wierszu *Na wieniec*, który ukazał się w jego tomiku poezji *Nowe poezye*:

Na wieniec

O bracia! za tę pamiątkę wam dzięki!
Liściem ocieniać będzie mnie do końca;
Pod każdym skryty jeden cierń maleńki,
Widzialny tylko rannym oczom słońca!
Wieczór ten wspomnę w wieczór mego życia,
Spowiję w serca najtkliwsze spowicia…
Pamiątko rzewna! droga! pieśnią cię zdobyłem,
Tobą chcę być pokorny — tak jak hardy byłem[1362]

Hrabia Władysław Tarnowski odebrał gruntowne wykształcenie jako pisarz i muzyk. Pracował ciężko, długo i pilnie pod okiem znakomitych mistrzów. Później, już w wieku dorosłym, samotne dni spędzał we Wróblowicach, ciągle pracując. Dzięki tej pracowitości, mimo krótkiego życia, pozostawił po sobie wiele pięknych dzieł z zakresu poezji i prozy, muzyki i publicystyki. Jego twórczość orkiestrową cechuje bogata instrumentalność. Ich motyw przewodni jest niezwykle wyrazisty, piękny i szlachetny, wypełniony mistrzowskimi nutami, które nigdy nie zostały zagłuszone, nawet gdy wyobraźnia niosła go jak burza z szaleńczymi akordami, rozpływającymi się tęsknie w akompaniamencie smutnych pieśni. Jego osobowość przemawia w muzyce, ale niezależnie od tego, czy jego dysonanse przemawiają głośno, czy jego harmonie odbijają się echem w ciszy i spokoju, czy też jego tony dramatyzują ludzkie uczucia i namiętności, jego dzieła są zawsze doskonałe. Jego muzykę charakteryzuje smutny ton melancholijnych pragnień i aspiracji, który łzami napełnia nawet radość – był to ton, charakterystyczny dla wszystkich naszych poetów i kompozytorów, który jest znakiem tamtej epoki w życiu bez polskiej państwowości[1363].

Podczas pobytu we Wróblowicach w 1876 r. podróżnik Agaton Giller nie opisywał pozostałych pomieszczeń hrabiego, które znajdowały się na pierwszym piętrze, jednak wchodząc na drugie piętro bocznymi schodami, które były pokryte dywanami, określił ten styl jako „rokoko"[1364]. Wzdłuż całej klatki schodowej na ścianach wisiały różne obrazy i portrety,

---

[1361] Ibidem.

[1362] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Nowe poezye*, Lwów 1872, s. 123.

[1363] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 382.

[1364] *Рококо* [w:] *Літературознавча енциклопедія у 2 т.*, Автор укладач Ю. І. Ковалів, Kijów 2007, T. 2: *М–Я*, c. 341 – 342; R. Dohme, *Barock – und Rococo – Architektur*, B. 1, Berlin 1892, 100 s.

a wśród nich, pośrodku, duży rysunek Artura Grottgera. Wspomniany obraz przedstawiał dzieci i nauczyciela wiejskiej szkoły z Wróblowic, którą przez całe życie wspierał hrabia Władysław Tarnowski. Ten znany w historii sztuki obraz ma różne nazwy: *Szkoła wiejska we Wróblowicach*, *Szkoła*, *W szkole*, *Chłopcy*, *W wiejskiej szkole* lub *Wiejska szkoła*. Autor malował dzieci szkolne z natury, dlatego są to autentyczne wizerunki dzieci ze wsi Wróblowice. Część szkiców próbnych datowana jest na rok 1865, inne na rok 1866, gdyż artysta mieszkał w Śniatynce w latach 1865–1866, już po przybyciu – wygnaniu z Wiednia, zatem – jak pisał A. Giller – mógł je namalować we Wróblowicach w 1865 r. Chociaż w latach 1865–1866 przez większość czasu mieszkał jeszcze u brata Władysława – Stanisława Tarnowskiego w dworku w dworku śniatyńskim, to stale przyjeżdżał do Wróblowic, bo było blisko. Ostatecznie rysunki *Pierwsza córka króla Popiela* i *Druga córka króla Popiela* zostały datowane we Wróblowicach w 1866 r.[1365] Oznacza to, że mógł przebywać we Wróblowicach w ciągu dnia, a kończyć malowanie w Śniatynce lub odwrotnie. Niektórzy historycy sztuki uważają, że na obrazie *Szkoła* z 1866 r. A. Grottger przedstawił samego hrabiego Władysława Tarnowskiego jako nauczyciela, o czym później podróżnik Giller napomykał w swoich pracach[1366]. Do takiego wniosku doszli polscy badacze na podstawie analizy porównawczej z wizerunkiem hrabiego autorstwa Maurycego Gottlieba. Na koniec A. Grottger stworzył epizod o edukacji dzieci w miejscowej szkole. Dziś obraz ten znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie[1367], gdyż w 1958 r. został podarowany muzeum przez Annę Tarnowską i Urszulę Miączyńską. Obecnie obraz ten uznawany jest za dzieło modernistycznej sztuki polskiej[1368]. Jednocześnie przechowywano tu rzadki portret A. Grottgera *Narzeczona z Wróblowic* 1865 r.[1369], który najprawdopodobniej został namalowany podczas ślubu polskiej szlachcianki, a także dzieła poświęcone powstaniu styczniowemu, gdyż artysta wraz z hrabią brał czynny udział w walkach z armią rosyjską. Agaton Giller zauważył również, że w 1876 r. w pałacu w Śniatynce, którego właścicielem był młodszy brat Władysława, hrabia Stanisław Tarnowski, przechowywano podwójny portret obu braci Tarnowskich[1370].

Na drugim piętrze podróżnik opisał obszerny, długi korytarz ciągnący się wzdłuż całego pałacu, na którego ścianach widniały liczne zdobione widoki kościołów gotyckich, zebrane przez Władysława Tarnowskiego podczas jego podróży do Francji, Hiszpanii, a także terenów nad Renem. Na podstawie tych obrazów hrabia studiował styl gotycki. Nad głównym salonem i „salą owalną" na drugim piętrze znajdowały się również dwie duże sale. Ta nad „salą owalną" nazywana była „salą górną", z okien której roztaczała się wspaniała panorama najbliższego pasma „Samborsko-Drohobyczskiego Pogórza Karpat", nad którym wznosił się najwyższy szczyt regionu, góra Paraszka (1271 m). To właśnie przy tym oknie,

---

[1365] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger*, Lwów 1910, s. 401–402.

[1366] Giller A., *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki", Lwów 1878, nr 25, s. 396.

[1367] A. Grottger, *Szkółka wiejska we Wróblewicach* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK II-a-980.

[1368] *Nowoczesne malarstwo polskie*, Katalog zbiorów pod red. Z. Gołubiew, Katalogi zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Cz. I: *Malarstwo polskie XIX wieku*, autorki: H. Blak, B. Małkiewicz, E. Wojtałowa, Kraków 2002, s. 113, pozycja 291.

[1369] A. Grottger, *Panna młoda z Wróblewic* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK II-a-983; *Nowoczesne malarstwo polskie*…, pozycja 293.

[1370] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 805, s. 366.

jak przyznał podróżnikowi poeta Władysław Tarnowski, spędzał on wieczorne godziny poświęcone refleksji i twórczości, o czym szczególnie przypomina jego wiersz *Rozkosz łez*. W swoich opisach podróży w 1876 r. A. Giller zacytował ten wiersz z oryginalnego rękopisu skopiowanego w pałacu:

Inni rozkoszy mętne fale mają,
W których się pierś ich upojona nurza;
Mnie rozkosz niesie ta wiosenna burza,
Której łzy błyskawice zalewają,
I po niej łzą drży rozwinięta róża…
A inni życie gnają w wirach świata,
Spojrzeń zalotnych i ustek korali,
Wśród wrzaw bachanckich, z uśmiechem Piłata,
Udając miłość, nigdy nie kochali!
Świat, młodość, sława w swe koło ich wplata.
Mnie, kiedy wcześnie zostałem sierotą,
Rozkoszą były łzy na matki grobie;
Mnie, kiedym...[7] ujrzał nad Golgotą,
Bladą i nagą, idącą po globie,
Łzy były strasznej rozkoszy pieszczotą!
Anioła w ludzkiej żegnając postaci,
W tych oczach pełnych łez rękę zrosiłem,
Jak w kropielnicy, na czole skreśliłem
Krzyż łzą i szedłem daleko od braci,
Ale braterstwu niewierny nie byłem!
Mnie kiedy siedzę u okna wieczorem,
Patrząc na niebo w dali ciemniejące,
Kiedy wieczorny dzwon dzwoni nad borem, —
Skrywszy twarz w dłonie, przepaść w łzy gorące,
To ma jedyna rozkosz w samotności!
I nie masz innej na padole marności, —
Tylko daleki głos jakiejś ptaszyny,
Lub gdzieś echo fletu wśród doliny.
Wtedy na czarnem tle niebiosów fali,
Nad opuszczonym wstaje gwiazdka mała,
Jak ten ideał, co dusza żegnała,
I mówi: idź dalej!
I wy myślicie, o nadęte tłumy,
Że-bym za waszych skarbów mrówczy światek,
Oddał z pól moich najmniejszy bławatek?
I wy myślicie, o pyszne rozumy,
Że-bym za waszej materyi wszechnędzę
Oddał łez moich rozkosz i tę przędzę
Duszy mej smutnej i osieroconej?
Spytajcie gwiazdy, jak ja opuszczonej,

Co schadza sama na czarnych chmur fali
I mówi: idź dalej! dalej! [1371]

W pokoju z dużym oknem, z którego poeta spoglądał na „gwiazdy w chwilach czarnych chmur", wyeksponowano także dzieła sztuki, wśród których znalazły się wysokiej jakości kopie słynnych mistrzów, takich jak *Herodias* włoskiego artysty Guido Reniego (1575–†1642), którą hrabia odnalazł w Rzymie, *Dobroczynność* włoskiego artysty Bartolomeo Schedoniego (1578–†1615), której kopia została wykonana przez neapolitańskiego artystę Domingo Alvareza, a także kopie obrazów *Starzec* flamandzkiego artysty Davida Teniersa (Starszego) (1582–†1649) i *Dziewczęta* austriackiego artysty Friedricha von Amerlinga (1803–†1887). „Sala Górna" została udekorowana dużym płótnem autorstwa Artura Grottgera, które było kopią jednego z dzieł Vecellio Tycjana (1480/1485–†1576) wykonaną w Wenecji [1372]. Agaton Giller zwrócił szczególną uwagę na kolekcję rysunków i miniatur malowanych na porcelanie, wśród których wyróżniały się *Święta Małgorzata* Artura Grottgera i *Powrót z Golgoty* Francisco de Zurbaráná [1373].W tej samej sali znajdowała się bogata kolekcja starych map i albumów, prezentujących najcenniejsze galerie europejskie, reprezentujące niemal wszystkie arcydzieła budownictwa, malarstwa i rzeźby. Na osobnym, pozłacanym stole leżała duża, rozłożona fotokopia fresków Michała Anioła namalowanych w Kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie, którą papież Pius IX postanowił sfotografować przy świetle elektrycznym. Drugi egzemplarz tych fotokopii, który w 1876 r. był bardzo trudny do zdobycia, Władysław Tarnowski podarował swemu gościowi A. Gillerowi na pamiątkę pobytu we Wróblowicach [1374]. Na końcu sali znajdowała się również kolejna kopia słynnego dzieła Michała Anioła, a mianowicie duża gipsowa rzeźba *Mojżesza*, która została odlana z przygotowanej formy [1375].

Frontowa komnata na drugim piętrze nazywana była „pokojem greckim" i położona była bezpośrednio naprzeciw górnej sali głównej [1376]. Znajdował się w niej zbiór najważniejszych pamiątek, które hrabia Tarnowski przywiózł z dalekich krain. Jak pisał A. Giller, „były to m.in. pejzaże najpiękniejszych terenów ojczyzny Homera", w tym kopie rysunków Pompejów, a także kolekcja antycznych monet. W pokoju znajdował się również bardzo rzadki gliniany sfinks ze śladami malowideł, który hrabia Tarnowski odnalazł w starożytnym mieście Megara. Dużą wartość miała także odlana kopia odcisku stopy Achillesa wykonana przez bawarskiego rzeźbiarza Ludwiga von Schwanthalera (1802–†1848) według opisu Homera, a także fotokopie z wykopalisk archeologicznych w Troi autorstwa Heinricha Schliemanna (1822–†1890) [1377]. Ciekawostką jest, że autograf i dedykacja niemieckiego archeologa zostały osobiście dołączone do fotografii i książek specjalnie dla hrabiego Władysława Tarnowskiego, który znał go osobiście. H. Schliemann był pod wrażeniem spotkania z hrabią Tarnowskim, a zwłaszcza jego głębokiej znajomości historii starożytnej Grecji [1378].

[1371] Ibidem, nr 806, s. 380.
[1372] Ibidem, s. 381.
[1373] Ibidem.
[1374] Ibidem, s. 380–381.
[1375] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.
[1376] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 380–381.
[1377] Ibidem, s. 381.
[1378] Ibidem.

Przypuszczamy, że spotkanie to miało miejsce po roku 1873, czyli po odkryciu przez archeologa słynnego skarbu króla Priama w ruinach Troi. Nieprzypadkowo H. Schliemann zaoferował hrabiemu pomoc w opisach fotografii przedstawiających artefakty archeologiczne oraz odnalezione przez niego mało znane przedmioty i fragmenty[1379]. Takie kontakty hrabiego są z pewnością imponujące i podnoszą wartość kolekcji „Muzeum Wróblowieckiego" do poziomu światowego. Niewielu ówczesnych myślicieli galicyjskich mogło poszczycić się osobistym udziałem w identyfikacji artefaktów archeologa Schliemanna. Co ciekawe, 8 września 1875 r. A. Giller wraz z W. Tarnowskim, a także innymi weteranami powstania styczniowego – S. Buszczyńskim, G. Bukowskim, J. I. Kraszewskim, przygotowali wspólny apel w sprawie konieczności otwarcia Muzeum Polskiego w średniowiecznym zamku z XIII w. Rapperswil, położonym w szwajcarskiej gminie Rapperswil-Jonah, w południowo-zachodniej części kantonu St. Gallen[1380]. Otwarcie Muzeum było bezprecedensowym krokiem zniewolonej polskiej elity na obczyźnie w rozwoju kultury. Później, od 1895 r., w tym Muzeum Polskim przechowywana będzie urna ze zmumifikowanym sercem Tadeusza Kościuszki. Widać więc, że ziemia drohobycka w tym czasie miała się czym szczycić, gdyż na jej terenie przechowywano i wystawiano światowej klasy artefakty w rękach poważnego kustosza muzealnego. Podróżnik A. Giller zauważył, że hrabia Władysław Tarnowski był również dobrze zaznajomiony z kulturą i historią współczesnej Grecji. Dlatego poświęcił swojej podróży przez Włochy osobne wspomnienia–opisy, a także przetłumaczył na język polski dzieło greckiego konsula w Paryżu Eugeniusza Jemenisa *Bohater Grecji*, które ukazało się we Lwowie w 1876 r.[1381] Dzieło to opisywało takich znanych greckich dowódców wojskowych jak Fotos Dzavelas (1770–†1811), Markos Botsaris (1790–†1823) i admirał Andreas Miaulis (1769–†1835)[1382].

Wśród dzieł sztuki, które w tym czasie znajdowały się w innych komnatach drugiego piętra, a o których nie wspomniał A. Giller, znalazła się także oryginalna rzeźba niderlandzkiego snycerza Adriaena de Vriesa (1545–†1626), obraz włoskiego malarza i rytownika epoki baroku Salvatore Rosa (1615–†1673), cztery odlewane kopie alegorycznych rzeźb Michała Anioła z kaplicy upamiętniającej Medyceuszy we Florencji, portret zakonnicy z pektorałem, a także obraz z podpisem *Fajtus*, który zawierał wizerunek dworzanina Karola we francuskim mundurze i psem w obroży. Hrabia posiadał także pokaźną kolekcję filiżanek, kieliszków i kubków, weneckich żyrandoli i luster, dywanów i tkanin orientalnych, a także rzadkie okazy starodawnych zbroi oraz broni polskiej i z innych krajów z różnych czasów[1383].

W opisach swojej podróży Agaton Giller nazywa pałac hrabiego Władysława Tarnowskiego pierwszym potężnym muzeum na terenie Drohobyczczyzny. Po śmierci hrabiego 19 kwietnia 1878 r. jego spadkobierca Jan Tarnowski, syn brata Władysława – Stanisława Tarnowskiego, był jeszcze nieletni, w związku z czym pałacem i majątkiem we Wróblowicach zaczął zarządzać jego ojciec, hrabia Stanisław (Biały) ze Śniatynki. Jednak trudno było

---

[1379] Ibidem.

[1380] H. Bukowski, S. Buszczyński, A. Giller, J. I. Kraszewski W. Tarnowski, *Odezwa w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswil*, Rapperswil 8 września 1875, 1 s.

[1381] *Bohaterowie Grecji przez Eugeniusza Yemenisa byłego konsula Grecji w Paryżu. Z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski swym przyjaciołom w Grecji poświęcając*, „Ruch literacki" Lwów 1876, nr 30–45.

[1382] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 806, s. 381.

[1383] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.

kontrolować integralność zbioru, dlatego niektóre artefakty zniknęły bez śladu. Faktycznie do 1902 r. majątek Tarnowskich we Wróblowicach stał pusty do czasu, gdy syn Władysława Jan Tarnowski ożenił się i osiadł na stałe w majątku ojca. Do 1914 r. J. Tarnowski znacznie powiększył posiadłość [1384]. Do 1939 r. Jan Tarnowski szanował ukraińską społeczność Wróblowic, podobnie jak jego stryj Władysław. Według wspomnień Josypa Bugery (ur. 1922):

> Jan Tarnowski był dobrym człowiekiem. W Narodzenie Najświętszej Maryi Panny zawsze chodził do naszego kościoła i zawsze był tam pierwszy. W pobliżu posiadłości dworskiej w Wielkanoc bawiły się sójki, którym przyglądał się od początku do końca" [1385].

Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób rozproszono unikatową kolekcję i archiwum rodzinne hrabiego Tarnowskiego. Najprawdopodobniej pałac został częściowo splądrowany podczas I wojny światowej, polsko-ukraińskiej wojny wyzwoleńczej 1914–1920, a przede wszystkim w latach 1939–1944. W szczególności skradziono dwa najcenniejsze gobeliny, kilka obrazów i niewielką ilość książek. Jednak najtragiczniejsze było zniszczenie rękopisów Władysława Tarnowskiego. Dziś właściwie dopiero jego daleki potomek, Marcin Tarnowski, wydał obszerną monografię, w której zawarł jedyną do dziś antologię zachowanych dzieł hrabiego, a mianowicie korespondencję Władysława Tarnowskiego z bliskimi i przyjaciółmi, jego drukowane dzieła historyczne, literackie, opisy własnych podróży, a także prace z zakresu historii sztuki, muzyki itp. [1386] Dużą wartość w tej książce mają liczne wspomnienia samego hrabiego, a także jemu współczesnych, nekrologi i artykuły pośmiertne na jego cześć, wreszcie rzadkie fotografie i teksty niemieckie, włoskie i francuskie odnalezione podczas poszukiwań archeologicznych Marcina Tarnowskiego w zbiorach muzealnych i archiwalnych Europy w latach 2018 – 2020. Na szczególną uwagę zasługują rzadkie listy hrabiego Władysława Tarnowskiego do polskiego pisarza, dziennikarza i polityka Mieczysława Gwalberta Pawlikowskiego (1834–†1903) w Medyce z lat 60. XIX w., białoruskiego pisarza, działacza społecznego i politycznego, demokraty i publicysty Wojnisława Kazimierza Sawicza-Zabłockiego (1850–†1893), polskiego historyka i bibliotekarza Henryka Schmidta (1817–†1883) z Lwowa, polskiego poety i etnografa Teofila Lenartowicza (1822–†1893) itp. [1387] Ponieważ nie zachowały się praktycznie żadne listy do hrabiego, to właśnie jego korespondencja z przyjaciółmi pozwala najlepiej zrozumieć osobowość samego Władysława Tarnowskiego, w szczególności wszystkie subtelności jego własnych doświadczeń dotyczących kultury i zachowania historycznej przeszłości.

Do 1939 r. pałac Tarnowskich we Wróblowicach nadal sprawiał wrażenie kompleksu muzealnego, został jednak nieco zmodernizowany i zmieniony pod względem przeznaczenia pomieszczeń. Tym samym fasada frontowa otrzymała teraz przeznaczenie przedpokoju, a dawną sień zamieniono na jadalnię, boczne pomieszczenia prawego skrzydła pałacu służyły za garderobę, za którą usytuowano salon, gabinet, sypialnię i kuchnię. W lewym skrzydle pałacu pierwsza była teraz sala wypoczynkowa, a trzy kolejne pełniły funkcję sypialni. Na prawo od owalnego holu nadal znajdował się dawny salon, a za nim mieścił się gabinet Jana Tarnowskiego. Starożytny „gabinet Augusta III" w części wykuszu miał

[1384] Ibidem.

[1385] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., с. 57–58.

[1386] W. Tarnowski ps. E. Buława, *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci*, oprac. M. Tarnowski, Łódź 2020, s. 3–673.

[1387] Ibidem, s. 346–379.

służyć jako sypialnia, podobnie jak mały pokój w centrum pałacu. Pierwszą komnatę na lewo od owalnej sali nazwano „wielkim salonem", a następny „białym pokojem". Trzy komnaty pomiędzy lewymi niszami służyły odpowiednio za sypialnię, pokój dzienny i buduar żony właściciela pałacu. W „sali owalnej" nadal cieszyły oko płótna ze scenami z życia hetmana Jana Tarnowskiego, ale teraz pojawiło się przypuszczenie, że autorem mógł być nadworny malarz króla polskiego Marcello Bacciarelli (1731 – †1818) lub jeden z jego uczniów. W każdym z pomieszczeń pałacu znajdowało się wiele starych barokowych stołów, sekreter, które były fornirowane mahoniem i innym starym drewnem, a także wiele szaf, komód i foteli. We wszystkich szufladach przechowywana była archiwalna korespondencja rodziny Tarnowskich, gromadzona na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. W „białym salonie" znajdował się ze staw mebli w stylu Ludwika XV, które zostały sprowadzone z Francji[1388].

Po obejrzeniu zbiorów pałacowych Władysław pokazał Agatonowi wspaniały ogród. Pod jego zacienionymi sklepieniami jedli obiad, podziwiając wspaniały widok na karpacką górę Paraszkę. Następnie towarzysze obejrzeli las dębowy, gdzie hrabia lubił przechadzać się i rozmyślać pod starym, połamanym, krytym strzechą dachem leśniczówki. „To było piękne miejsce, pełne świeżego zapachu lasu" – pisał A. Giller[1389]. Z lasu towarzysze udali się na pole, na którym rósł tzw. „dąb jagielloński", który był uważany za starodawnego patriarchę drzew i główną ozdobę wsi Wróblowice. Posadzono go w czasie unii lubelskiej, na cześć której odbywały się tu uroczystości upamiętniające. Oficer polskiej armii, ojciec Artura Grottgera – Jan, namalował go kiedyś w środku jesieni, czyli bez liści. Rysunek ten znajdował się w zbiorach pałacu wróblowieckiego i był niemal jedyną pamiątką talentu Jana Grottgera. Z opowieści hrabiego A. Giller dowiedział się wiele o tej rodzinie, m.in. o tym, że matka Artura Grottgera była słynną pianistką, a jego siostra stale koncertowała w salach Galicji[1390]. Dąb zadziwił podróżnika: „Objętość i wysokość dębu jest zdumiewającą, – potężne a rozłożyste konary świadczą o wielowiekowej przeszłości i o świeżej sile żywotnj, która mu zapewnia długą jeszcze przyszłość"[1391]. Dąb miał starą dziuplę, która powstała w wyniku uderzenia pioruna w drzewo. Władysław Tarnowski zamienił wnętrze tej dziupli na kapliczkę[1392]. Rzeczywista kaplica stała przy wyjściu z alei i została wykonana z białego marmuru salzburskiego. Znajdowała się w niej również figura Matki Boskiej z inskrypcją: „Królowo nasza, czuwaj nad czuwającym"[1393]. Kaplicę tę hrabia ufundował na cześć swojego pierwszego koncertu, jaki dał w Wenecji. W związku z tym A. Giller napisał:

> Przy końcu lipowej drogi wznosi się kapliczka z białego salzburskiego marmuru, z obrazem Matki Boskiej. Postawił ją Władysław, który, wraz z odwagą i miłością rodzinnej ziemi, odziedziczył po przodkach i głęboką bez fanatyzmu religijność. Jest to pamiątka pierwszego jego koncertu, danego, jeżeli się nie mylę, w Wenecyi. Powodzenie, jakie tam zyskał, oklaski, któremi go Włosi witali, przejęły duszę jego wdzięcznością ku Bogu[1394].

[1388] R. Aftanazy, op. cit., s. 264 – 265.

[1389] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 397.

[1390] Ibidem.

[1391] Ibidem.

[1392] Ibidem.

[1393] R. Aftanazy, op. cit., s. 265.

[1394] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 804, s. 841 – 842.

Pomnikiem tej wdzięczności kierowanej do Boga był także marmurowy znak, który znajdował się na końcu alei lipowej, w pobliżu bramy wjazdowej na dziedziniec, który z kolei ozdobiony był klombami z kwiatów.

Następnie hrabia zabrał gościa na spacer do swojego folwarku, który znajdował się w pobliżu dworu. Według opisów A. Gillera „budynki gospodarcze były dobrze utrzymane, znajdowały się tam stodoły pełne zboża i obory pełne dobrego bydła"[1395]. Z rozmowy z gospodarzem podróżnik dowiedział się, że zgodnie z panującą wówczas opinią mówi się, że „dom poetów ma złą sławę wśród ludu", jednak gospodarstwo hrabiego Tarnowskiego, poety i muzyka, wypadało wręcz wzorowo. Jak się okazało, po przejęciu Wróblowic przez W. Tarnowskiego, w czasie śmierci i pogrzebu ojca w 1861 r., pożar zniszczył jego folwark i prawie wszystkie zabudowania gospodarcze. Młody właściciel faktycznie objął w posiadanie jedynie ruiny. Jednak w tym czasie we Wróblowicach przebywał wierny przyjaciel rodziny Tarnowskich, słynny polski pisarz i geograf Wincenty Pol, który pocieszał Władysława w smutku, jaki go spotkał, i „z nieszczęścia, jakie go spotkało, wywróżył mu pomyślny prognostyk"[1396]. W 1876 r. w rozmowie z A. Gillerem hrabia zgodził się, że przepowiednia W. Pola rzeczywiście się sprawdziła, gdyż udało mu się całkowicie odbudować majątek i wypełnić go cennymi przedmiotami związanymi ze sztuką i nauką[1397]. Młody hrabia od pierwszych dni zaczął wznosić nowe budynki gospodarcze i przy pomocy dobrego ekonoma radził sobie dobrze, a dochody, jakie uzyskiwał z majątku, wystarczały mu na liczne podróże. Ponadto hrabia mógł posiadać specjalne oszczędności nie tylko na zakup książek, obrazów i rzeźb, ale także na wsparcie mieszkańców wsi Wróblowice, zwłaszcza nieszczęśliwych i uzdolnionych, a nawet na spłatę długów, które przez pewien czas były nałożone na wioskę wobec państwa[1398]. Po pewnym czasie pozostawił hipotekę czystą, co więcej, udało mu się spłacić dług Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do ostatniego grosza. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że kilku artystów kształciło się jego kosztem i za jego środki utrzymywano wiejską szkołę, to do dziś można podziwiać praktyczność Władysława Tarnowskiego. Współczesny mu J. I. Kraszewski napisał, że hrabia

> […] żyje tylko w świecie poezji, muzyki, sztuki, w świecie ideałów, marzeń i wizji. Najmilszy człowiek w społeczeństwie, w domu jest najlepszym opiekunem wiejskiej szkoły i dzieci, wie jak zdobyć serca wszystkich, do których się zbliży; – potrafi zawsze pozostać sobą, nie udając roli…[1399].

Powszechnie wiedziano, że nigdy nie wydawał więcej, niż miał, a ponieważ mądrze wydawał na rzeczy pożyteczne i piękne i nigdy nie tracił ani grosza na luksusy i hulanki, dlatego starczało mu na wszystkie potrzeby wykształconego obywatela. Główną cechą jego charakteru była jedność uczuć i umysłu, jako najdoskonalsza harmonia wszystkich zdolności rozumu. Hrabia umiał łączyć to, co idealne, z tym, co użyteczne i rzeczywiste, a sztuki i naukę z dobrą ekonomią. Agaton Giller napisał:

> Życie jego było dowodem, iż duchowe i artystyczne upodobania i obowiązki obywatelskie nie prowadzą za sobą, jako koniecznego następstwa, ruiny mate-

[1395] Ibidem, nr 807, s. 397.
[1396] Ibidem.
[1397] Ibidem.
[1398] Ibidem.
[1399] J. I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*…, s. 60.

rialnej. Ta piękna a wzniosła harmonia jego charakteru czyniła go postacią, dla społeczeństwa wzorową [1400].

Od strony Lwowa do pałacu wróblowickiego prowadziła dawna aleja o długości 1,5 km, którą po obu stronach obsadzono stuletnimi lipami. Na jej początku stała wysoka ceglana kolumna z figurą Matki Boskiej. Według przekazów ustnych lipy te zasadził fundator pałacu Bogusław Ustrzycki, który był jednocześnie inicjatorem budowy tej kolumny [1401]. Przed dziedzińcem pałacu znajdowała się szeroka brama wjazdowa z dwoma kilkumetrowymi filarami po bokach, na tarczach których znajdowały się dwa tygrysy opierające się na armatach. Dziedziniec po obu stronach bramy w formie lekkiego łuku otoczony był niskim ceglanym murem, który łączył czworoboczne filary, zakończone kamiennymi wazonami z rzeźbionymi kwiatami. Ogólnie dziedziniec był otoczony parkanem sztachetowym. Pomiędzy bramą a fasadą pałacu znajdował się trawnik wysadzany drzewami. Na środku trawnika znajdował się kamienny stolik z zegarem słonecznym, na którym widniała data 1764 r. i wyrzeźbiona inskrypcja: „Oby Orszula żyła wieki i nasze pokryła powieki" [1402]. Po obu stronach trawnika od końca XIX w. znajdowały się tam podłużne budynki gospodarcze z płytkimi piwnicami. Drugi otwarty trawnik położony był na tyłach pałacu i ozdabiały go liczne klomby z kwiatami i różnymi krzewami. Po bokach trawnika znajdowały się dwie stare aleje z grabami i różnolistne drzewa niewielkiego parku. Widok parku Tarnowskiego dopełniała wspaniała panorama z widokiem na Karpaty [1403].

Podróżnik Agaton Giller pozostawił również ciekawy opis codziennego życia mieszkańców wsi Wróblowice w okolicach pałacu. Według słownika geograficznego w 1890 r. we wsi Wróblowice w powiecie drohobyckim znajdowały się 233 domy i 1389 mieszkańców, a na gruntach tarnowskiego folwarku było 12 domów i 73 mieszkańców, w tym 1320 grekokatolików, 107 rzymskich katolików, 24 Żydów, a 11 mieszkańców przynależało do innych wyznań. Zdecydowaną większość ludności stanowili Ukraińcy – 1415 osób, Polacy – 11, Niemcy – 36. Zaczynając od wiejskiej cerkwi greckokatolickiej, domy chłopskie ciągnęły się długim rzędem wzdłuż zabudowań planistycznych. Mieszkająca tu ludność była dość zamożna i bardzo przywiązana do hrabiego Władysława Tarnowskiego. Często zapraszano go na domowe uroczystości i przyjęcia, a on nigdy nie odmawiał. Kilkakrotnie występował nawet w roli swata podczas zwykłych wiejskich wesel i zgodnie z ludową tradycją „zarzucając ręcznik na plecy, prosił o córkę gospodarza dla dzielnego sąsiada" [1404].

Hrabia W. Tarnowski przyznał, że miał we Wróblowicach wielu kumów, a także chrzestnych synów i córki, z czego był bardzo dumny. Stale i z całą powagą stał na straży interesów chłopów i często chronił ich przed kłopotami, bez względu na to, skąd pochodzili. Te relacje między zwykłymi domami a pałacem były rzeczywiście przyjazne. Agaton Giller, podróżując po wsi, dowiedział się, że Władysław Tarnowski osobiście nauczał jednego z wiejskich chłopców, tak aby ten mógł zdać egzamin i zostać wiejskim nauczycielem. Giller widział szkołę we Wróblowicach, w której właśnie wychowanek hrabiego już sam prowadził lekcje. Szkoła ta została założona i zbudowana przy kościele przez hrabiego Władysława

---

[1400] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 397.

[1401] R. Aftanazy, op. cit., s. 265.

[1402] Ibidem.

[1403] Ibidem.

[1404] Ibidem.

Tarnowskiego w celu zapewnienia wysokiej jakości edukacji młodemu pokoleniu mieszkańców Wróblowic. Było to wówczas niezwykle rzadkie zjawisko, gdyż polonizacja utrudniała Ukraińcom dostęp do edukacji w szkołach średnich. Przykładowo w 1858 r. do niemieckiego gimnazjum w Samborze uczęszczało 202 Ukraińców (60%), 97 Polaków i 34 Niemców. W 1901 r. w gimnazjum uczyło się zaledwie 167 Ukraińców (31%). Nawiasem mówiąc, ukraiński publicysta, redaktor i wydawca Roman Sembratowicz napisał swego czasu w specjalnym artykule ukraińskiego niemieckojęzycznego dwutygodnika informacyjnego „Ruthenische Revue", że w 1865 r. w Drohobyczu było 154 ukraińskich uczniów szkół średnich, w Bereżanach – 166, w Stanisławowie – 192, a w 1899 r. ich liczba spadła odpowiednio do 89, 110 i 155 [1405]. Dlatego też istnienie szkoły na tak wysokim poziomie i erudycyjnego patrona we wsi Wróblowice wyróżniało ją na tle innych szkół wiejskich, co pozwalało uczniom zdobyć najlepszą wiedzę, niezbędną do przyjęcia do drohobyckiego gimnazjum.

Hrabia W. Tarnowski utrzymywał także bliskie przyjacielskie stosunki z wiejskim proboszczem. Pod koniec XVIII w. jeden z przodków Władysława Tarnowskiego wzniósł artystycznie zdobiony unicki kościół parafialny. Ostatecznie Władysław przez całe życie kontynuował rozbudowę i pomagał cerkwiom Wróblowic: Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny [1406]. W cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny w czasach W. Tarnowskiego przechowywano także ikony z przełomu XVIII i XIX w. autorstwa słynnego ukraińskiego malarza Łukasza Dolińskiego (1745 – †1824) [1407]. Podczas jednej ze swoich podróży do Rzymu hrabia zamówił u watykańskich malarzy wysokiej jakości kopię obrazu *Madonna di Foligno*" (1512) Rafaela, który został specjalnie skopiowany w Watykanie i konsekrowany bezpośrednio przez papieża Piusa IX. Po przybyciu do ojczystych Wróblowic Władysław Tarnowski ofiarował ten egzemplarz greckokatolickiemu kościołowi Narodzenia Najświętszej Marii Panny i wraz z bractwem kościelnym umieścił go w ołtarzu. Duży witraż z wizerunkiem Matki Bożej, który znajdował się nad ołtarzem głównym tej świątyni, był również darem Władysława Tarnowskiego (zachował się w kościele do dziś) [1408]. Agaton Giller szczegółowo opisał ten witraż i jego artystyczne przeznaczenie:

> Przez świetne kolory tego okna padające promienie oświecają wnętrze kościoła blaskami tęczowemi. Okno to wyrobionem było w instytucie malarstwa na szkle Seilera we Wrocławiu, jest zaś pamiątką koncertu, danego przez Władysława w temże mieście. Modląc się przed koncertem, jak to zwykł czynić przed każdą pracą, ślubował w duszy ofiarę do kościoła swej włości, jeżeli koncert wypadnie pomyślnie [1409].

Agaton Giller wspominał dalej:

[1405] R. Sembratowycz, *Modernes*…, „Ruthenische Revue", nr 1/8, Wien 1903, s. 182.

[1406] K. Czawaga, *We Wróblowicach obchody 185-lecia urodzin Władysława Tarnowskiego*, „Nowy Kurier Galicyjski" Lwów, 13 czerwca 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://kuriergalicyjski.com/we-wroblowicach-obchody-185–lecia-urodzin-wladyslawa-tarnowskiego/?fbclid=IwAR2N3y2Ai6FTQZCZXNGqGWRiGTHgt9wc8D1W32SuIDMqp6idneR7iFp0WbU

[1407] П. Жолтовський, *Художнє життя на Україні в XVI–XVIII ст.*, Kijów 1983, c. 128; Z. Budzyński, *Sieć parafialna prawosławnej diecezji przemyskiej na przełomie XV i XVI wieku. Polska–Ukraina 1000 lat sąsiedstwa*, Przemyśl 1990, T. 1, s. 135–155; В. Слободян, *Церкви України: Перемиська єпархія*, Львів 1998, c. 329.

[1408] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 397.

[1409] Ibidem.

> O tej intencyi, prócz mnie, nikomu nie mówił, nie zwykł bowiem spowiadać się z tajemnic swego serca. Mniemam, że nie zdradzam zaufania przyjaciela, gdy po jego śmierci odkrywam serdeczne jego śluby, które go tak pięknie charakteryzują. Na koncercie grano same utwory Władysława. Powodzenie było świetne, nieoczekiwane. Uwertura do „Joanny Grey" zachwyciła całą publiczność. Na drugi dzień po koncercie wszyscy Anglicy, jacy podówczas bawili we Wrocławiu, złożyli swoje bilety Władysławowi Tarnowskiemu i przez osobną deputacyą zaprosili go do Londynu dla wykonania wspomnianej uwertury. Tegoż dnia, udał się jej autor do Seilera fabryki i zamówił owo okno, które, jako piękne dzieło sztuki i jako pamiątka po artyście wielkiej duszy, świeci w kościele Wróblewickim[1410].

Na cmentarzu przykościelnym zachował się grób rodziców Władysława: jego ojca Waleriana Tarnowskiego, byłego oficera wojska polskiego, i matki Ernestyny Tarnowskiej. Matka zmarła bardzo wcześnie, ale zawsze była obecna w jego twórczości i kolekcjach, zwłaszcza w obrazach *Madonna z Dzieciątkiem*. Pokazując swojemu gościowi A. Gillerowi grób rodziców, hrabia powiedział: „Tutaj również zostaną złożone moje kości!"[1411]. Jak napisał później w swoich pamiętnikach przyjaciel hrabiego:

> Złożono je, niestety, zbyt wcześnie! Z Oceanu Spokojnego, gdzie na okręcie „City of Tokio" nagle umarł, zwłoki jego staraniem brata Stanisława przywiezione do Wróblewic, spoczęły w grobie rodziców, który dla wszystkich, co czcić umieją pamięć zasłużonych ludzi, stać-by się powinien celem pielgrzymki![1412].

Czarny, żeliwny nagrobek o wysokości 4 metrów miał wygląd trójkątnej gotyckiej wieży z krzyżem, co podkreślało nie tylko talent artystyczny hrabiego, ale także status jego rodu. Pochowano tu także Ernestynę, Władysława (młodszego brata), Anelię Tarnowską[1413]. Należy zaznaczyć, że 13 czerwca 2021 r. społeczność polska i ukraińska zorganizowała przy grobie hrabiego Władysława Tarnowskiego nabożeństwo żałobne i uroczystą akademię poświęconą 185. rocznicy urodzin myśliciela[1414]. Proboszcz parafii greckokatolickiej ks. Aleksander Kopystyński odprawił mszę świętą w kościele Chrystusa Króla. Tego dnia, po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej, przy rodzinnym grobie hrabiów Tarnowskich odbyła się wspólna międzynarodowa modlitwa. Była to modlitwa ekumeniczna, z udziałem dwóch obrządków: katolickiego i prawosławnego. Modlitwę odczytał w języku polskim ks. Celestyn Deruniw z Lwowa. Młody trębacz zagrał melodię, która rozbrzmiewała na pogrzebach wojskowych: „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie". Jest to ostatnia zwrotka wspomnianej wcześniej pieśni żołnierskiej, której autorem był Władysław Tarnowski. Dziś wspólnota greckokatolicka wsi Wróblowice w dalszym ciągu pielęgnuje pamięć o swoim patronie i słynnym podróżniku, a także relikwie z okresu jego życia, które znajdują się w świątyni.

Wiele informacji o losach kolekcji Tarnowskich przekazała badaczowi Romanowi Aftanazemu ostatnia przedstawicielka rodu – Anna Tarnowska z Dzieduszyckich. Zbiory pałacowe, opisane przez A. Gillera w połowie lat 70. XIX w., najbardziej ucierpiały podczas II wojny światowej 1939–1945, a także w czasie drugiej sowieckiej „wielokulturowej unii bratnich

---

[1410] Ibidem.
[1411] Ibidem.
[1412] Ibidem.
[1413] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., с. 56.
[1414] K. Czawaga, op. cit.

narodów". Jednak część zbiorów została cudem uratowana dzięki samej rodzinie Tarnowskich w 1958 r. i jest przechowywana w krakowskim Muzeum Narodowym (w szczególności dzięki darowi Anny Tarnowskiej i Urszuli Miączyńskiej w 1958 r.), częściowo w Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki, zbiorach Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie oraz w innych kolekcjach publicznych i prywatnych.

Słynny podróżnik Władysław Tarnowski zmarł nagle na atak serca 19 kwietnia 1878 r. podczas podróży statkiem „Pacyfik" z Japonii do Stanów Zjednoczonych. Śmierć przyszła w drodze do San Francisco. Po pewnym czasie jego ciało przewieziono do rodzinnego majątku we Wróblowicach, gdzie pochowano go w grobowcu Tarnowskich[1415]. Jego przyjaciel Agaton Giller, który opisał swoją podróż do pałacu w 1876 r., wspominał, że pod koniec życia hrabia pilnie szykował się do obchodów 50. jubileuszu Kraszewskiego i przygotowywał wspaniałe dzieła, których jednak nie był w stanie wykonać osobiście. Jak się okazało, rocznicę przesunięto na rok 1879, czyli po śmierci Władysława Tarnowskiego. Agaton Giller ze smutkiem wspominał w swoich opisach z podróży udział hrabiego w przygotowaniach do tej rocznicy, bo choć nie było go już na świecie, jego twórczość była nadal obecna. Podróżnik napisał: „udział w nim [jubileuszu] Tarnowskiego wyraził się „nabożeństwem żałobnem za jego duszę". Jeden z poznańskich periodyków w artykule zatytułowanym *Literackie święto Dziadów* tak opisał tę uroczystość:

> Jubileusz Kraszewskiego dał pochop do wielu chwalebnych instytucyi. Koledzy zmarłego ś. p. Władysława Tarnowskiego postanowili urządzić nabożeństwo za spokój duszy jego, a kompozytor, Władysław Żeleński, jako przyjaciel zmarłego, skomponował na jego uczczenie Salve Regina. Przy téj sposobności powstała szczęśliwa myśl, żeby raz na rok odbywało się nabożeństwo za zmarłych w ciągu roku poetów, artystów i uczonych, i na pierwszy raz połączono te Dziady Literackie z nabożeństwem za Władysława Tarnowskiego, poetę i muzyka. Nabożeństwo odbyło się dnia 6 Października 1879 roku w Krakowie, i wielu gości jubileuszowych znajdowało się na nim. Summę celebrował hrabia ks. Scipio, wuj ś. p. Tarnowskiego. Muzyka, z powodu jubileuszu, nie dopisała, lecz skomponowane Salve Regina pozostanie utworem, poświęconym pamięci Tarnowskiego. Mowę wygłosił kollega i przyjaciel ś. p. Tarnowskiego". Była to jedna z najpiękniejszych i najrozumniejszych mów, jakie wypowiedziano w tym czasie w Krakowie. Tak się odbyła pierwsza literacka uroczystość Dziadów[1416].

Przed śmiercią, będąc bezdzietnym, hrabia Władysław Tarnowski zapisał cały majątek swojemu krewnemu, bratankowi Janowi Kantowi Tarnowskiemu (1877–†1940), który był synem brata Stanisława Tarnowskiego i Jadwigi Pieglowskiej (1852–†1934), i który został zamordowany w sowieckich łagrach. Jan Tarnowski ożenił się z Anną z Dzieduszyckich herbu Sas (1880–†1970) i był ostatnim właścicielem Wróblowic do 1939 r.[1417] 7 maja 1938 r. biskup rzymskokatolicki Franciszek odznaczył hrabiego Jana Tarnowskiego złotym krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" za mecenat w dziedzinie kultury duchowej[1418].

[1415] R. Aftanazy, op. cit., s. 260.

[1416] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", nr 807, s. 397.

[1417] R. Aftanazy, op. cit., s. 259.

[1418] *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych* [w:] Kronika Diecezji Przemyskiej o[brządku] ł[acińskiego], R. 38, Z. 5 (maj 1938), s. 208.

Na fali wzruszenia, niemal natychmiast po śmierci hrabiego w 1878 r., A. Giller opublikował obszerny artykuł ze wspomnieniami kontaktów z hrabią W. Tarnowskim, w szczególności o swoim pobycie we Wróblowicach na Drohobyczczyźnie. Wspomnienia te ukazały się w maju–czerwcu 1878 r. w kilku częściach na łamach lwowskiego tygodnika „Ruch Literacki", 40 dni od śmierci hrabiego [1419].

W maju 2023 r. autorom niniejszej książki udało się odwiedzić Wróblowice, aby sprawdzić losy rzadkich zabytków architektury i kultury Drohobyczczyzny. Jak się okazało, do naszych czasów bardzo dobrze zachowała się unikalna cerkiew Narodzenia Najświętszej Maryi Panny z 1773 r., która została rozbudowana w XIX w. przez hrabiego Władysława Tarnowskiego i jego rodzinę. Na cerkwi zachował się ciekawy zapis o pierwszym fundatorze i budowniczym świątyni:

> Na rzecz poddanych obrządku ruskiego Dom Boży wzniesiony w 1775 [r.] przez Bogusława z Unichowa Ustrzyckiego herbu „Pszestrzał" kasztelana inowłockiego, syna Macieja i Agnieszki z Goszowskich kasztelanów lwowskich i Konstancji żony tego oraz córek Nikoły i Franciszki z Mokrynowa, Siemianowskich furmanów, polskich koronnych [1420].

Oznacza to, że świątynia została założona w 1773 r. i ukończona w 1775 r. Do naszych czasów dobrze zachował się grobowiec Tarnowskich, a także mur pokryty dachówką z czterema kaplicami w narożach, duża kamienna dzwonnica z kunsztownym dzwonem, a także dzwonnica nad bramą bez dzwonów. Natomiast nie zachowała się ani brama wjazdowa, ani sam pałac, gdyż majątek Tarnowskich we Wróblowicach został doszczętnie zniszczony przez władze sowieckie, które po dewastacji wykorzystały cegły pałacu jako materiał do budowy nowego budynku szkolnego w sąsiedniej wsi Litynia. W 1967 r. budowę przeprowadził kołchoz „Bolszewik" w Litynie. Jednak w 2007 r. współcześni podróżnicy-krajoznawcy odnotowali informację pochodzącą od okolicznych mieszkańców, że w 1961 r. cegły z rozebranego pałacu wykorzystano do budowy Domu Kultury w Litynie, a także do budowy prywatnych domów lokalnych działaczy partyjnych [1421]. W tym samym czasie udało się zlokalizować miejsce, w którym niegdyś znajdował się pałac według opisów A. Gilera. Jak się okazało, znajdują się tu wyłącznie nowoczesne budynki prywatnych domów chłopów, którzy chętnie opowiedzieli o tym, co się tutaj wydarzyło. Na terenie ogrodu zachowały się jedynie starożytny orzech włoski i jabłonie, a pozostała część terytorium jest w całości przeznaczona na ogrody warzywne i sady. Jednocześnie droga prowadząca do pałacu wiedzie obecnie na pole, które zaczyna się od dużego wysypiska śmieci założonego przez rząd radziecki.

Bardziej pocieszająca jest historia pałacu brata Władysława Tarnowskiego – Stanisława Tarnowskiego (Białego) we wsi Śniatynka, który przetrwał do naszych czasów jako dwupiętrowy pałac z dwoma doryckimi portykami [1422] i dziś pełni funkcję szkoły – gimnazjum. Wyprawy do Śniatynki podejmowali znani podróżnicy – artyści już w pierwszej połowie XIX w., kiedy to znajdował się tu jedynie folwark Waleriana Tarnowskiego i nie było ani jednej rezydencji. Według opisów znajdowały się tam stawy i folwark, a także niewielki drew-

---

[1419] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, „Ruch Literacki", Lwów 1878, nr 21, s. 331–332; nr 22, s. 348–349; nr 23, s. 362–363; nr 24, s. 380–381; nr 25, s. 395–396.

[1420] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., c. 56–57.

[1421] Ibidem, c. 53.

[1422] Д. Антонюк, op. cit., c. 291.

niany dziedziniec z gankiem, który przykryty był bardzo wysokim czterospadowym dachem krytym gładkim gontem.

Pierwsze pejzaże tego śniatyńskiego dworku ze stawami i panoramą dawnej drogi do Drohobycza z widokiem na Karpaty namalował przyjaciel Waleriana Tarnowskiego, słynny austriacki malarz, grafik i mistrz dekoracji teatralnej Anton Lange (1774–†1842). Uważany jest on za prekursora historycznego pejzażu („patriarchę pejzażu lwowskiego"), gdyż w swoich pracach odtwarzał magiczne pejzaże Galicji. Anton Lange to przede wszystkim artysta, dekorator teatralny, litograf, który studiował malarstwo u słynnego wiedeńskiego pejzażysty L. Schönbergera. Był synem wiedeńskiego aktora Maxa Langego i siostrzeńcem genialnego kompozytora W.A. Mozarta[1423], dlatego pod względem upodobań muzycznych miał wiele wspólnego z rodziną Tarnowskich. Po przybyciu do Lwowa w 1810 r. na zaproszenie hrabiego Stanisława Skarbka do stałej pracy w Teatrze Lwowskim, artysta rozpoczął podróże w poszukiwaniu pejzaży dla swoich dzieł, stając się wybitną postacią lokalnego środowiska kulturalnego. Do większości swoich obrazów A. Lange wybierał malownicze zakątki Galicji: ruiny zamku w Zbarażu, zamek w Kołtowie, widoki na Olesko lub Plisneskę, zamek w Trembowli itp. Odbył wiele podróży artystycznych, malując historyczne budowle i pejzaże Galicji, Wołynia i Podola. Rzadko malował obrazy rodzajowe i religijne. We Lwowie ukazały się dwa pierwsze albumy litografii, obrazów i rysunków A. Langego: *Zbiór widoków cenniejszych ogrodów w Polsce* oraz *Zbiór najpiękniejszych okolic w Galicji*, wydane w 1824 r. przez zakład A. Pillera (35 rycin). Czternaście obrazów A. Langego zdobiło sale reprezentacyjne lwowskiego ratusza. Artyście często powierzano też dekorację miasta podczas uroczystych wydarzeń (przybycie koronowanych osób, fajerwerki itp.)[1424].

Około 1836 r. A. Lange odwiedził Wróblowice, gdzie na zlecenie Waleriana Tarnowskiego namalował trzy mało znane dziś akwarele: *Orka we Wróblowicach*, *Wróblowice: staw i pastwisko*, *Cerkiew na tle pastwiska z owcami*. W literaturze znana jest pierwsza akwarela przedstawiająca panoramę świątyni, pałacu, centralnej alei lipowej i pola uprawnego, które orają miejscowi chłopi. Wszystkie trzy akwarele znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Historycznego w Sanoku i znane są w dość wąskim gronie ukraińskich (Sofia Korol)[1425] i polskich (Agnieszka Świętosławska)[1426] krytyków sztuki. Według Sofii Korol olejne pejzaże stworzone przez artystę w połowie lat 30. XIX w. ukazują ewolucję jego stylu malarskiego na przestrzeni półtorej dekady. Kontemplując te trzy prace, uderza jedność tematyczna obrazów, w tym przypadku jest to dość szczegółowy, wiernie odtworzony widok na Wróblowice. Każda z nich zawiera fragment prawdziwego widoku wsi i otaczającego ją krajobrazu. To tak, jakby podróżujący artysta próbował spojrzeć obiektywnie i z dystansem, bo w tych pejzażach pulsuje pragnienie ukazania charakterystycznych cech krajobrazu. Na przykład w obrazie *Wróblowice: staw i pastwisko* (olej na płótnie, 48,5 × 76 cm) A. Lange

---

[1423] С. Король, *Антон Лянге: між класичним пейзажем і натурними студіями*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка (далі – ЗНТШ)", Т. 248: *Праці комісії образотворчого та ужиткового мистецтва*, Львів 2004, с. 160.

[1424] Г. Дергачова, *Забутий львівський пейзаж Антонія Лянге*, ЗНТШ., 1994, ТССХХV, с. 387–393; М. Левицька, *Австрійський „мистецький десант": іноземні художники у Львові на зламі XVIII – XIX ст.*, „Часопис Ї: Багатокультурний Львів?", № 58, Львів 2009, с. 44–53.

[1425] С. Король, op. cit., с. 160–163.

[1426] A. Świętosławska, *W orbicie Wiednia. Antoniego Langego i Jana Nepomucena Głowackiego widoki Galicji*. *Sztuka pogranicza. Studia z historii sztuki*, red. L. Lameński, E. Błotnicka-Mazur, M. Pastwaю, Lublin 2018, s. 331–349.

przedstawia widok na staw i kościół z domami na wzgórzu. Na pierwszym planie znajduje się wiejska droga, którą idzie chłop z wozem zaprzężonym w woły. Drugi plan zajmuje spokojna powierzchnia stawu, w której odbija się kościół i wiejska chata. Na trzecim planie, na malowniczym wzgórzu, znajdują się rozległe obejścia zanurzone w masach przytulnej zieleni. Te trzy plany kompozycyjne mogłyby zostać namalowane jeśli nie w całości, to w swoim głównym kontekście kompozycyjnym, w plenerze, w formie malowniczych, naturalnych pejzaży. Na szczególną uwagę w tym obrazie zasługuje oddanie nieba. Oprócz trzech głównych tonów z palety A. Langego – brązu, ochry i zieleni – widać tu subtelne połączenia półtonów niebieskiego, fioletowego i żółtego. W zestawieniu ze sobą tworzą ten całościowy kolor „masy perłowej", którym artysta tak imponował swoim współczesnym. Inny obraz *Kościół na tle pastwiska z owcami* (olej na płótnie, 48,5 × 76 cm) przedstawia oryginalną scenę, w której owce są prowadzone przez ogrodzenie z wodą, gdzie są myte, a następnie pędzone do zagród. Akcja ta, rozgrywająca się w planie drugim, otoczona jest elementami malowniczego, a zarazem złożonego rozwiązania struktury kompozycji pierwszoplanowej. W lewym rogu znajduje się fragment rzeki i jasno oświetlony fragment brzegu wzdłuż niej. Przez rzekę przerzucony jest stary drewniany most, którego przedłużeniem jest wiejska droga. Na dość zaciemnionym pierwszym planie widać pasącego krowy pasterza leżącego na trawie. W kontraście do powolnego biegu rzeki od lewej krawędzi obrazu, w prawej części artysta narysował burzliwy potok, który, wypływając jakby z ziemi, natychmiast rozbija się o kamienie. Aktywność tej części kompozycji upoważnia do zakwestionowania słów M. Jabłońskiego, że A. Lange „nie chciał lub nie wiedział jak" nakreślić pierwszy plan. Jedność natury z perspektywą świetlną chyba najlepiej oddaje obraz *Orka we Wróblowicach* (olej na płótnie, 47 × 65 cm). Przemyślana kompozycja i dobrze rozmieszczone akcenty plastyczne zapewniają całemu obrazowi ład i harmonię, a zaznaczone w głębi kompozycji półprzezroczyste sylwetki pobliskich grzbietów karpackich są kolejnym potwierdzeniem, że artysta namalował olejny pejzaż na podstawie głębokiego, wstępnego studium terenowego. Podsumowując analizę tych trzech pejzaży, S. Korol twierdzi, że A. Lange właściwie wykorzystał w malarstwie swoją wiedzę zdobytą z doświadczenia szkiców naturnych do albumów litograficznych. Wierne odwzorowanie obserwowanych realnych form, precyzyjne zadania rodzajowe, poetycka i emocjonalna interpretacja motywów natury – to arsenał środków, dzięki którym Anton Lange jako pierwszy wśród lwowskich artystów stworzył ukraiński pejzaż romantyczny. Paradoksalnie to połowa lat 30. XIX w. stała się szczytowym punktem twórczości artysty na linii obiektywnego naśladowania natury. W takich dziełach jak pejzaże z Wróblowic naturalistyczny światopogląd najbardziej organicznie łączył się ze stylem malarskim A. Langego[1427].

Przypuszczamy, że w tym samym 1836 roku artysta przebywał także w Śniatynce, gdzie namalował słynny *Krajobraz ze Śniatinki* z panoramą stawów i drogi do Drohobycza. Na dole pośrodku zachował się podpis „A. Lange", a na rewersie bezpośrednio na płótnie napis „Hr. Tarnowska/Śniatynka", obok zaś okrągła pieczęć z napisem „Własność…/Śniatynka" i mała naklejka z literą „S", czyli Stanisław (Tarnowski). Ciekawostką jest, że na pejzażu pojawili się także okoliczni mieszkańcy, dozorcy folwarku jadący konno, a także stada owiec z tarnowskiego folwarku. Dalej na wzgórzu znajdował się słynny browar Waleriana Tarnowskiego, w którym od lat 30. XIX w. pracował wolny mieszczanin Ignacy Krzyżanowski, którego rodzina stale pracowała dla Stanisława Tarnowskiego zarówno w browarze,

[1427] С. Король, op. cit., с. 162–163.

jak i na terenie pałacu oraz w folwarku. Na przykład w zapisach metrycznych z lat 1839 r., 29.06.1843 r. i 1845 r. zawód Ignacego Krzyżanowskiego jest wskazany jako „coctor cervisia" – producent piwa, piwowar, piwowar w Śniatynce, mieszkający w domu nr 1 majątku hrabiego Tarnowskiego. Również w 1839 r. pochodzący z Doliny Karolus Lej pracował jako najemny pomocnik majstra do pielęgnacji kotłów w browarze śniatyńskim. Przez pewien czas Joachim Jasiński pracował jako znany mistrz piwowarski tego browaru, który w 1851 r. został mianowany ekonomem w majątku Tarnowskich w Śniatynce. Ciekawostką jest, że w 1852 r. I. Krzyżanowski podjął pracę ekonoma w majątku Ignacego Sabatowskiego w Uniatyczach przy drodze do Nagujewicz. Jednak majątek ten, podobnie jak Wróblowice nie przetrwał do naszych czasów.

Ogólnie rzecz biorąc, akwarele przedstawiające dziedziniec w Śniatince i pałac we Wróblowicach z 1836 r. nie mają odpowiednika w historii sztuki ziemi drohobyckiej. Na przykład w motywie wróblowickim kościół i pałac stoją obok siebie, a piękno parku i otaczających go alejek wygląda jak w rzeczywistości. Artysta wzbogacał swoje prace blaskiem zachodzącego słońca, nadając lasowi i zieleni szczególnego uroku, jakim obdarzyła je natura. Bardzo często A. Lange przedstawia ptaki śpiewające pośród tego lasu i swoim śpiewem wychwalające Stwórcę. Z tej okazji znany krytyk sztuki Z.A. Kretowicz chylił głowę przed mistrzostwem A. Langego jeszcze za jego życia[1428].

Z naszych badań wynika, że drugi przyjazd artysty-podróżnika Antoniego Langego na tereny obwodu drohobyckiego należy datować na rok 1840, kiedy to stworzył dwie mało znane pejzaże: panoramę Drogobycza i widok skał w Uryczu[1429], które zostały namalowane akwarelami. Pierwsza panorama Drohobycza nie została jeszcze włączona do katalogu, ale przedstawia bardzo rzadki widok miasta od strony ulicy Borysławskiej w kierunku drewnianej cerkwi św. Jerzego, prywatnych domów bojkowskich pod strzechą, które znajdowały się na przedmieściach w pobliżu cerkiewnego jeziora obok stawu solnego, kościoła św. Bartłomieja, kościoła klasztornego Świętej Trójcy Ojców Bazylianów, ratusza i kościoła klasztornego św. Piotra i Pawła itp. Druga akwarela jest datowana i sygnowana „A. Lange. Fotoansicht aus Drohobycz. Aquarellfarbe. 1840" („Zdjęcie widoku z Drohobycza. Farba akwarelowa. 1840"). Przedstawia panoramę Drohobycza od strony północno-zachodniej z widokiem na ratusz, kościół św. Bartłomieja, cerkwię Świętej Trójcy, ratusz oraz liczne kamienne, gliniane i drewniane zabudowania przestrzeni mieszczańskiej. Autorzy tej książki wybrali ją jako ilustrację na okładkę. Przypuszczamy, że właśnie ta panorama jest najstarsza i powstała w rejonie współczesnej ulicy Piotra Sahajdacznego w Drohobyczu. Oryginały tych panoram przechowywane są do dziś w Wiedniu. Antoni Lange stawia sobie w tych panoramach określony cel (w którym pobrzmiewa echo topograficznych wedut), starając się odtworzyć pierwotny charakter i integralność krajobrazu, odmienne widoki miasta Drohobycza. W litografiach artysta wybrał taki punkt widokowy, z którego najlepiej będzie widać panoramę miasta z jego przedmieściami oraz głównymi świątyniami i budynkami administracyjnymi. Wzdłuż panoramy z północno-zachodniej części Drohobycza w tle rozciąga się charakterystyczne pasmo Karpat. Na pierwszym planie artysta-podróżnik przedstawił kilka osób spacerujących i patrzących na ten krajobraz, podczas gdy inni zajęci są swoimi sprawami

[1428] Z.A. Kretowicz, *Kilka chwil w okolicach Złoczowa*, „Rozmaitości. Dodatek do Gazety Lwowskiej" 1827, s. 417–418.

[1429] A. Zawadzki, *Galicyja w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840, s. 36, rys. nr 43.

gospodarczymi i osobistymi. Według Sofii Korol ten sztafażowy dodatek podkreśla charakter pejzażu, konkretyzując jego główną fabułę i rozwój linii wizualnej krajobrazu z jego tendencją do prawdziwości przekazu obserwowanego, co skłoniło artystę do nieco zmienionej interpretacji pejzażu[1430]. Podróżując po Drohobyczczyźnie, A. Lange uważnie przyglądał się nie tylko cechom krajobrazu, ale także życiu ówczesnych chłopów i mieszczan, starannie i dokładnie odtwarzając swoje wrażenia. Takich scen gatunkowych z życia mieszkańców Drohobycza w pierwszej połowie XIX w. przed A. Langem nikt nie przedstawiał, co z kolei nadawało dziełu prawdziwości i lokalnego charakteru w odniesieniu do miasta Drohobycza.

Sądzimy, że wizyty A. Langego w Drohobyczu odbywały się właśnie z Wróblowic i Śniatynki, czyli z posiadłości Waleriana Tarnowskiego, który był znany daleko poza granicami Drohobyczczyzny nie tylko ze swojego browarnictwa, ale także jako wybitny kolekcjoner. Właściwie te wizyty A. Langego miały poważny wpływ na przyszłe pasje artystyczne braci hrabiów Władysława i Stanisława Tarnowskich. To nie przypadek, że wieś Śniatynka stała się w przyszłości kolejnym miejscem spotkań artystów.

Tak więc majątek w Śniatynce jest lepiej znany z czasów Stanisława Tarnowskiego, który rozbudował go na niewyobrażalną skalę, zyskawszy poważny autorytet wśród miejscowej ludności powiatu drohobyckiego, przede wszystkim jako poseł Sejmu Krajowego (Galicji)[1431].

Stanisław Tarnowski urodził się 8 maja 1838 r. we Wróblowicach, zmarł 2 lipca 1909 r. w rodzinnym majątku w Śniatynce. W literaturze znany jest jako magnat[1432], poseł na Sejm Galicyjski w latach 1883–1895[1433], pejzażysta i kolekcjoner dzieł sztuki[1434], a także inspirator malarstwa Artura Grottgera[1435]. Ponieważ kuzyn Stanisława Tarnowskiego, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w młodości był nazywany Stanisławem Tarnowskim „Czarnym", syna Waleriana Tarnowskiego nazywano Stanisławem Tarnowskim „Białym"[1436]. W początkowym okresie nauki, wraz z bratem Władysławem, od 1848 r. pobierał naukę u jezuitów we Lwowie, a następnie od 1850 r. – w Krakowie pod kierunkiem Szymona Dutkiewicza i kuzyna ich ojca ks. Jana Scipio del Campo i pod wpływem Wincentego Pola[1437]. W wolnych chwilach podróżował po Krakowie i namiętnie kochał Tatry. Później S. Tarnowski studiował w Krakowie, jednak jego studia zostały przerwane ze względu na nagłe odziedziczenie Śniatynki i konieczność opieki nad gospodarstwem, gdyż śmierć ojca zmusiła braci do budowy rodzinnych gniazd. Początkowo S. Tarnowski studiował rysunek i malarstwo we Lwowie u Jana Kantego Maszkowskiego (wspólnie z Arturem Grottgerem), później w Krakowie pod kierunkiem architekta Maksymiliana Czerchy i pejzażysty Leona Dembowskiego[1438]. Do 1938 r. obrazy Stanisława Tarnowskiego należały do jego bliskich

---

[1430] С. Король, op. cit., с. 159.

[1431] Д. Антонюк, op. cit., с. 291–292.

[1432] R. Aftanazy, op. cit., s. 259, 264.

[1433] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki. Wspomnienie pośmiertne*, „Przegląd Polski", Kraków 1909, R. 44, T. 173, nr 518, s. 283.

[1434] H. Wilder, *Polskie archiwa, biblioteki, muzea, zbiory i zbieracze*, „Rocznik naukowo-literacko-artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905" Warszawa 1905, s. XXII.

[1435] A. Potocki, *Grottger*, Lwów 1907, s. 142, 166–167, 168.

[1436] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 278–279.

[1437] Ibidem, s. 279, 281.

[1438] *O nauce A. Grottgera i St. Tarnowskiego u J. K. Maszkowskiego* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XX (Maria Józefa – Mathy Ignacy), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 154.

i były przechowywane głównie w Śniatynce. Stanisław Tarnowski już w młodości wystawiał swoje prace w Krakowie na wystawach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w latach 1856 i 1857[1439]. W drugiej połowie XIX w. ostatecznie osiadł w odziedziczonym majątku w Śniatynce. W 1863 r. brał czynny udział w powstaniu styczniowym, a 2 lipca 1863 r. w bitwie pod Radziwiłłowem[1440]. Po powstaniu styczniowym zapał do rysowania u hrabiego S. Tarnowskiego znacznie zmalał, a chęć kolekcjonowania dzieł sztuki, wręcz przeciwnie, wzrosła[1441]. W czasie głodu w 1866 r. dostarczał żywność i pieniądze ubogim[1442], utrzymywał także dobre stosunki z Ukraińcami[1443]. Od chwili otrzymania spadku tak bardzo dbał o stan swojego folwarku, że zwrócił na siebie uwagę w powiecie i tym samym stanął na czele starostwa powiatu drohobyckiego[1444].

Stanisław Tarnowski jako artysta amator stworzył w rodzinnej wsi Śniatynka swego rodzaju rezydencję artystyczną, gdzie powstawały żywe obrazy z życia powiatu drohobyckiego prezentowane na międzynarodowych wystawach sztuki światowej. Nieprzypadkowo 27 marca 1886 r., w celu zachowania historycznej i artystycznej pamięci o zabytkowym drewnianym dziedzińcu ojca w Śniatynce, Stanisław Tarnowski namalował rzadką akwarelę przedstawiającą ten dworek z autografem „ST". Hrabia mógł czerpać albo z wcześniejszych rysunków, albo z fotografii, albo z pamięci, gdyż od 1886 r. stary dziedziniec rodzicielski był już rozebrany.

Z drugiej strony, to właśnie tutaj kuło się zaplecze powstania styczniowego. Na uwagę zasługują wspomnienia hrabiego Stanisława Tarnowskiego (Białego) o organizowaniu powstańców z ziemi drohobyckiej i ich udziale w powstaniu przeciwko Imperium Rosyjskiemu w latach 1863–1864. Opisy tych kampanii wojennych nadal pozostają nieopublikowane. Pod bezpośrednim wpływem wojskowo-politycznym hrabiego S. Tarnowskiego znajdował się burmistrz Drohobycza i znany biznesmen Jan Niewiadomski, który był aktywnym uczestnikiem powstania styczniowego 1863 r. pod dowództwem generała Wysockiego. Kiedy Jan Niewiadomski skończył 23 lata, wraz z hrabią S. Tarnowskim organizowali ochotników z Lwowszczyzny i Drohobyczczyzny. Miejscem stałych spotkań ochotników był pałac w Śniatynce. W ten sposób obaj koledzy rozpoczęli swój udział w powstaniu wyzwoleńczym narodu polskiego w latach 1863–1864, skierowanym przeciwko potędze Imperium Rosyjskiego[1445]. Właściwie ze wspomnień tych wojennych przygód dowiadujemy się, że J. Niewiadomski wraz z hrabią S. Tarnowskim brali czynny udział w kampanii w lasach Wedlińskich i Łopatyńskich, które znajdują się na Radziechówszczyznie, w Radziwiłłowie w rejonie rówieńskim, gdzie otrzymał stopień wojskowy kaprala pierwszej kompanii karabinierów[1446]. Obaj walczyli o ideę „drzewa wolności", gdyż według opisów Drohobycza

---

[1439] E. Świeykowski, *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. 1854–1904 pięćdziesiąt lat działalności dla sztuki ojczystej*, Kraków 1905, s. 291, 539.

[1440] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 281–282.

[1441] Ibidem, s. 282.

[1442] M. Wolska, M. Pawlikowski, *Arthur i Wanda: dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monne: listy-pamiętniki, ilustrowane licznemi, przeważnie nieznanemi dziełami artysty*, (*List Artura Grottgera do Wandy Monne z 10 czerwca 1866*), Medyka–Lwów 1928, T. 1, s. 238–240.

[1443] *StanisławTarnowski ze Śniatynki*…, s. 282.

[1444] Ibidem, s. 281–282.

[1445] B. Lazorak, B. Skwarek, T. Lazorak, *Jan Niewiadomski (1840–1914) – jego rola w życiu Drohobycza*, Legnica–Nagujewicze 2020, s. 68.

[1446] Ibidem, s. 98.

drzewo od dawna rosło w mieście w pobliżu kościoła parafialnego św. Bartłomieja, pochodziło z lat 30-tych XIX w., nosiło popularną nazwę „Drzewo Wolności" i było ulubionym miejscem zgromadzeń publicznych w parku kościelnym. Drzewo to symbolizowało tradycję patriotyczną i, podobnie jak w Krakowie, zostało posadzone na cześć Konstytucji 3 Maja 1791 r., dlatego w późniejszych czasach miało w naturalny sposób bezpośredni związek z ważnymi datami, takimi jak powstanie styczniowe. Według starych mieszkańców to właśnie to „drzewo musiało poczekać na Niepodległość", na którą w oczach Polaków czekano aż do I wojny światowej. Ciekawe, że to właśnie w pobliżu tego drzewa Jan Niewiadomski opowiadał swoje wspomnienia z okopów polowych i ataków na wroga w 1863 r. Badacz dziejów Drohobycza profesor Mścisław Mściwujewski zebrał swego czasu ciekawe informacje, że to właśnie pod tym drzewem w 1863 r., po liturgii, odbyło się pierwsze spotkanie mieszkańców, podczas którego omawiano krwawe wydarzenia, jakie rozegrały się na polskich terenach Imperium Rosyjskiego. Na koniec autor podał interesujące informacje na temat organizacji młodzieży drohobyckiej pod przewodnictwem hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce, a także przedstawił liczne wyczyny słynnego drohobyckiego powstańca, byłego burmistrza Jana Niewiadomskiego[1447]. Kolejnym przedstawicielem gałęzi Tarnowskich, który brał udział w powstaniu styczniowym, był Juliusz Tarnowski (1840–†1863)[1448], pochodzący z rodzinnego majątku w Dzikowie, który zginął 20 czerwca 1863 r. w bitwie pod Komorowem w pobliżu Tarnowa. Warto dodać, że brat Stanisława Tarnowskiego Białego, podróżnik i pisarz Władysław Tarnowski, zadedykował swojemu bratu Juliuszowi osobny wiersz *Na śmierć Juliusza T.*[1449] To właśnie razem z Juliuszem Tarnowskim Jan Niewiadomski walczył z kacapami w czasie powstania styczniowego. Możliwe, że pod kierownictwem Stanisława Tarnowskiego odbywało się finansowanie wszystkich kampanii, w których uczestniczyli jego krewni lub mieszkańcy z Drohobyczczyzny. Jak wiadomo, brat Stanisława – Władysław Tarnowski przerwał na pewien czas naukę, właśnie na wezwanie brata, aby wziąć udział w powstaniu polskim 1863 r. Pracował nawet we lwowskiej organizacji pomagającej powstańcom i był tajnym łącznikiem między Galicją a Rządem Narodowym w Warszawie[1450]. To on później walczył w składzie oddziału Żuawi śmierci (oddział zamachowców-samobójców)[1451]. Tam też skomponował pieśń wojskową *Jak to na wojence miło, kiedy ułan z konia spadnie*[1452], która do dziś nieco zmodyfikowana jest popularna w polskiej kulturze. Ponadto w 1863 r. Władysław Tarnowski napisał znaną pieśń *Jak dobrze jest na wojnie*, która stała się popularna wśród polskiej armii, począwszy od bitew powstania styczniowego aż po dzień dzisiejszy[1453].

[1447] Ibidem, s. 110.

[1448] L. Siemieński, *Dwaj Juliusze. Kartki z ostatnich dni ich żywota: 1863–1869*, Kraków 1869, s. 113–176.

[1449] E. Buława [Władysław Tarnowski], *Krople czary*, Wydawca, Lipsk 1865, s. 121.

[1450] A. Giller, O Władysławie hr. Tarnowskim, „Ruch Literacki", Lwów 1878, nr 24, s. 380–381.

[1451] *Wyprawa na Poryck (Przyczynek do wspomnień o Władysławie hr. Tarnowskim) Kalinowa (Relacja powstańca z oddziału Żuawów)*, „Gazeta Narodowa", Poznań 1878, nr 162, 164, 165; D. Kacnelson, *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 97.

[1452] *Sensacje z dawnych lat. Wyszukał i skomentował Roman Kaleta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980, s. 464.

[1453] W. Tarnowski, *Jak to na wojence ładnie. Żołnierskie piosenki obozowe*, red. A. Zagórski, Piotrków 1916.

Stanisław Tarnowski, podobnie jak jego ojciec Walerian oraz brat podróżnik i kompozytor Władysław, był zapalonym kolekcjonerem i filantropem. Jego najbliższym przyjacielem był znany polski artysta Artur Grottger, który w latach 1865–1867 wielokrotnie odwiedzał Śniatynkę i stworzył tu około 30 obrazów, w tym znany na całym świecie cykl sześciu obrazów *Litwa* (*Lituania*): *Puszcza, Znak, Przysięga, Bitwa, Duch* i *Objawienie*. Do naszych czasów zachowało się wiele informacji źródłowych o jego podróżach na dwór Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Ponadto artysta pozostawił własne wzmianki i opisy podróży nie tylko w korespondencji, ale także w pamiętnikach i rysunkach. W Bibliotece Jagiellońskiej do dziś zachował się także rzadki pamiętnik Artura z lat 1855–1858[1454] oraz przedśmiertne ze szyty z tekstami roboczymi, rysunkami i szkicami: notes brązowy z 1866 r.[1455], notes czarny z lat 1866–1867[1456] oraz mały notatnik z 1867 r.[1457] W notesach tych można znaleźć unikalne informacje dotyczące pobytu A. Grottgera na terenie Drohobyczczyzny, zwłaszcza podczas jego pobytu w starym dworku w Śniatynce. Spuściznę artysty najlepiej jednak charakteryzują ilustrowane przedstawienia podróży z lat 1865–1866, gdyż mieszkając w starym drewnianym dworku S. Tarnowskiego w Śniatynce, stale przedstawiał w swoich obrazach pejzaże i wnętrza, które stały się podstawą słynnego cyklu prac poświęconych tematyce powstania styczniowego w latach 1863–1964. Podróżujący artysta Artur Grottger był także świadkiem budowy parkowych zabudowań dla nowego pałacu. Istotnie, zaraz po stłumieniu powstania, uwięzieniu młodszego brata Jarosława[1458] na Syberii i prześladowaniach politycznych w stolicy Austro-Węgier A. Grottger przeniósł się z Wiednia na prowincję, do swoich przyjaciół hrabiów Tarnowskich. Jak się okazało, w czasie powstania styczniowego A. Grottger udzielał pomocy powstańcom uciekającym z rosyjskiej niewoli. 23 grudnia 1863 r. w wiedeńskim mieszkaniu artysty aresztowano jednego z Polaków podejrzanego o działalność konspiracyjną w Krakowie. Austriacy złożyli pozew przeciwko Grottgerowi, a cesarz Franciszek Józef I pozbawił go stypendium artystycznego. Artysta stracił środki do życia, popadł w biedę i został zmuszony do opuszczenia Wiednia w lipcu 1865 r.[1459] Wyjechał do Galicji, gdzie w latach 1865–1866 mieszkał i przez pewien czas pracował w Śniatynce. Tu artysta otrzymał pierwszą wiadomość o chorobie – astmie, którą zaostrzyła rozłąka z ukochaną Wandą Monne. Artur nie zaprzestał jednak pracy twórczej. To właśnie w Śniatynce namalował obrazy przedstawiające pałac S. Tarnowskiego, w szczególności: *Spotkanie z powstańcem* (1865), *Przekroczenie granicy* (1865) i *Pożegnanie powstańca* (ok. 1865/1866)[1460]. Dziś dzieła te przechowywane są w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Co ciekawe, obraz *Pożegnanie powstańca* przedstawia kamienne neobarokowe wazy bramy wjazdowej do pałacu w Śniatynce[1461], które zachowały się do dziś na bramie obecnego gimnazjum. Stanisław Tarnowski przechowywał także kilkadziesiąt obrazów z różnych epok, ponad sto

---

[1454] Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), *Dziennik Artura Grottgera (1854–1858)*, Syg. BJ Rkp. 11465 I, 352 s.

[1455] Ibidem, Notes Artura Grottgera „Bura książeczka" (1866), Syg. BJ Rkp. 11466 I,105 s.

[1456] Ibidem, Notes Sztuki Artura Grottgera „Czarna notatka" (1866–1867), Syg. BJ Rkp. 11467 I, 71 s.

[1457] Ibidem, Notatki Artura Grottgera (1867), BJ Rkp. 11468 II, 13 s.

[1458] Z. Gołubiew, A. Król, *Artur Grottger (1837–1867). Wystawa przygotowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie w Pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, marzec–maj 1988, pod patronatem Ministra Kultury i Sztuki prof. Aleksandra Krawczuka*, Kraków 1988, s. 9.

[1459] A. Niewiarowski, *Austria po polsku*, Warszawa 2009, s. 159.

[1460] M. Bryl, *Cykle Artura Grottgera, poetyka i recepcja*, Poznań 1994, 393 s.

[1461] Д. Антонюк, op. cit., c. 291.

szkiców i etiud. W jego kolekcji znajdowały się także obrazy, które namalował wspólnie z Arturem Grottgerem, np. portret z młodości, na którym malowali się nawzajem, czy *Kołomyjka*[1462] z postaciami Grottgera i pejzażem Tarnowskiego[1463].

Mieszkając zimą 1865 r. i wiosną 1866 r. w dworku śniatyńskim, A. Grottger nieustannie tworzył obrazy poświęcone swoim uczuciom do ukochanej Wandy. Ich liczba i znaczenie artystyczne są imponujące. Część cyklu tych rysunków została sfotografowana i opublikowana po śmierci artysty w 1869 r.[1464] przez słynnego polskiego fotografa i publicystę, współzałożyciela (od 1891 r.) i wiceprezesa Klubu Miłośników Sztuki Fotograficznej we Lwowie – Teodora Szajnoka (1833–†1894), który także wielokrotnie podróżował do Śniatynki. Seria tych rysunków została zadedykowana bezpośrednio Wandzie Monne, na niektórych z nich autor wskazał nawet dzień i miesiąc rozpoczęcia i zakończenia pracy. Wśród datowanych i sygnowanych w Śniatynce warto wymienić rysunki *Kamieniarz* (20.01.–8.03.1866), *Matka Boska pod Krzyżem* (14.03.1866), *Chrystus w cierniowym wieńcu* (1866), *Pod murami więzienia* (19.01.1866), *Szlachcic pod pomnikiem* (8.03.1866), *Ślepy Cygan* (2.01.1866) i *Noc na lagunach*" (5.02.1866 r.). Warto zaznaczyć, że prace A. Grottgera napisane bezpośrednio w Śniatynce i Wróblowicach na Drohobyczczyźnie w 1911 r., zostały po raz pierwszy odkryte i szczegółowo przeanalizowane przez polskiego historyka i krytyka sztuki Jana Bołoza-Antonewicza (1858–†1922)[1465]. W tym samym czasie we wsi Śniatynka powstały rzadkie rysunki z życia mieszkających tam ukraińskich i polskich dzieci, m.in. *Bajki* (1866), *Z kolędą* (czasami nazywane *Przed szopką*, 1866)[1466] i inne. Za nieznane do tej pory w badaniach ziemi drohobyckiej należy uznać unikatowe szkice i rysunki dawnej cerkwi ze Śniatynki pod tytułem *Cerkiew* (1865), a także rzadkie dzieła i szkice z *Cyklu śniatyńskiego*: *Wóz z koniczyną i typy ludowe* (lato 1865), *Jesień i zima* (1865), *Noc zakochanych* (1866), *Drwale* (1866), szkice nr 1–5 do obrazów *Szkoła we Wróblowicach* (1866), *Flaga, Maryja Patronka Polski* (1865/1866), *Przed karczmą*" (1865/1866), *Adoracja dzieciąka* (1866), *Starzec* (1866), *Sen* (1865/1866), *Kupidyn i Psyche* (malarstwo, 1865), *Amor i Psyche* (szkic, 1866), *Błogosławieństwo dziadka* (1866), *Z dni głodu* (1866)[1467].

Jak się okazało, żywymi pierwowzorami rysunków artysty i podróżnika byli typowi mieszkańcy okolic Śniatynki, Wróblowic i innych osad obwodu drohobyckiego, a także bliscy przyjaciele, którzy osobiście pozowali artyście podczas wizyt w Pałacu Tarnowskich. Na przykład na rysunku nr V *Duch* z cyklu *Litwa* Artura Grottgera, narysowanym ołówkiem w Śniatynce w 1866 r., autor przedstawił wnętrze ze spiżarni drewnianego dworku Stanisława Tarnowskiego. To tutaj ukazano kobietę z dzieckiem na rękach, za którą pojawił się duch jej męża, który zginął w powstaniu styczniowym i pojawił się we własnym domu. Bawiąc się z dzieckiem, żona nie zauważa objawienia kochanego, a jedynie pies domowy wyczuwa widmo właściciela. W tym czasie ukochana malarza Wanda Monne (1850–†1923) pozowała artyście z dzieckiem miejscowego kowala. Po rozwodzie z A. Grottgerem wyszła

---

[1462] Z. Gołubiew, A. Król, op. cit., c. 6.

[1463] J. Bołoz-Antoniewicz, *Katalog ilustrowany wystawy sztuki polskiej od roku 1764–1886*, Lwów 1894, s. 320–321, pozycja 1416.

[1464] *Wieczory zimowe*, rysował i P-ie Wandzie Monne poświęcił Arthur Grottger; fotografował Theodor Szajnok, Lwów 1869, 34 s.

[1465] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger…*, s. 386.

[1466] E. Trzemeski, *Silva rerum z teki Artura Grottgera: oryginały w posiadaniu Wandy Młodnickiej*, Lwów 1880, s. 19, 21.

[1467] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger…*, s. 386–388, 391–400, 406, 409, 417–420, 428.

za mąż za Karola Młodnickiego i stała się jedną z najbardziej znanych lwowskich rzeźbiarek, pisarek i tłumaczek.

Po śmierci A. Grottgera hrabia Stanisław Tarnowski wydał interesującą książkę dedykowaną swojemu przyjacielowi artyście, w której dosłownie przytacza doświadczenia artysty na temat tego, czym powinna być sztuka, dlaczego stworzył cykle swoich rysunków *Wojna, Litwa* i *Polska*, wreszcie jak przygotować szkice itp. Jednocześnie w pracy tej hrabia cytuje korespondencję artysty z okresu jego pobytu w Śniatynce w okresie od stycznia do marca 1866 r., kiedy artysta radził, jak lepiej nauczyć się rysować antyki i dlaczego tak ważne było dla niego przygotowanie serii rysunków poświęconych kulturze ukraińskiej i Ukraińcom, którzy nosili w sobie kod mentalny rdzennych mieszkańców[1468]. Jednocześnie to właśnie seria rysunków *Litwa* najpełniej odzwierciedlała drewniane wnętrza, ściany, pokoje i szafy starego drewnianego dworku – folwarku Stanisława Tarnowskiego, z którym związana była przeszłość jego ojca, a także początek samodzielnego życia magnackiego w Śniatyncę. Swoje kluczowe sceny artysta przedstawiał na tle ścian, mebli i motywów artystycznych, które dostrzegł podczas pobytu w dworku – folwarku śniatyńskim. Na niektórych rysunkach widać ówczesny park, las i stawy, które były własnością Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce.

W „zbiorach śniatyńskich" znajdował się także bardzo ciekawy portret dwóch hrabiów – Stanisława i Władysława Tarnowskich. Ten podwójny portret po lewej stronie zawierający półprofilowy wizerunek siedzącego hrabiego Władysława Tarnowskiego w czarnym surducie na tle zacienionego pokoju, namalował z natury Artur Grottger w 1866 r. w Śniatynce. Po prawej stronie znajduje się siedzący hrabia Stanisław Tarnowski, którego znacznie później – w 1872 r., także w Śniatynce, namalował z natury inny przyjaciel rodziny, słynny polski artysta Andrzej Grabowski[1469]. Stanisław został przedstawiony na portrecie jako młody hrabia ubrany w czarną czamarę, wsparty lewą ręką na srebrnej okrętowej szabli abordażowej[1470]. Jak się okazało, A. Grottger, który był pomysłodawcą tego portretu, zaczął malować portret Stanisława przed wyjazdem do Francji, ale z niewiadomych powodów ukończył go A. Grabowski. Był to pierwszy rok, kiedy rodzina Stanisława Tarnowskiego przeprowadziła się do nowego pałacu, nieprzypadkowo więc podwójny portret pojawił się w kolekcji, gdyż symbolizował on nie tylko przyjaźń między genialnymi braćmi Tarnowskimi, ale także ich wzajemną przyjaźń z dwoma wielkimi artystami. W 1909 roku prasa w nekrologu Stanisława Tarnowskiego pisała o tym portrecie w następujący sposób:

> Artyści celowo lub przez przypadek doskonale dostrzegli różnicę między tymi naturami. Starszy Władysław stoi w cieniu, zamyślony, rozmarzony; Stanisław – w blasku słońca patrzy na świat spokojnie, odważnie i trzyma w dłoni szablę okrętową. Tacy właśnie byli. Jeden z uosobionych romantyków, podekscytowany poezją Byrona i Słowackiego, marzący o sobie, zakochany w sztuce, a przede wszystkim w muzyce, w której rozwinął niezwykły talent performerski, a nawet (jak twierdzą znawcy kompozytora), żyjący marzeniami, wrażeniami, pragnieniami wrażeń, był typem jednego z ostatnich, ale bardzo wiernych młodych romantyków. Drugi, stworzony do aktywnego życia, do działania, zrównoważony z natury, jasny w myśleniu, doradca i praktyczny w życiu; był mniej pogrążony w marzeniach i poezji niż jego brat, ale miał w duszy nie mniej niż on poezji, nie tylko w szlachetnych

[1468] St. Tarnowski, *Artur Grottger*, Kraków 1886, s. 31–40,41.

[1469] M. Minich, *Andrzej Grabowski 1833 – 1886. Jego życie i twórczość*, Wrocław 1957, 208 s.

[1470] J. Bołoz-Antoniewicz, *Katalog wystawy sztuki polskiej od roku 1764–1886*, Lwów 1894, s. 320, pozycja 1415.

uczuciach, porywach i entuzjazmie, ale także w umiłowaniu piękna historii, sztuki i natury. Wolne chwile jego brat spędzał grając na pianinie, a on przy palecie[1471].

Do naszych czasów zachowała się również rzadka akwarela autorstwa samego hrabiego Stanisława Tarnowskiego z 1886 r., przedstawiająca stawy, park, aleje i zabytkowy drewniany dworek, który stał przed murowanym pałacem. Była to pierwsza prywatna rezydencja Stanisława Tarnowskiego.

Przez kilka dziesięcioleci Śniatynka była, wraz ze wsią Medyka hrabiów Pawlikowskich i sąsiadującymi Wróblowicami, należącymi do jego brata, kolejnym „majątkiem artystycznym wschodnich terenów ziemi przemyskiej"[1472]. U Stanisława Tarnowskiego wykrystalizowała się prawdziwa pasja artystyczna i zamiłowanie do malarstwa, z których nie czerpał żadnych korzyści finansowych, do końca życia sztuki piękne i kolekcjonerstwo były dla niego czymś więcej niż tylko hobby. Początkowo w zbiorach starego drewnianego dworku w Śniatynce znajdowały się akwarele Juliusza Kossaka (1824–†1899) oraz kilka prac własnych Stanisława, jednak z biegiem czasu kolekcja rozrosła się do obszernego i cennego zbioru, w którym dzieła Artura Grottgera były szczególnie licznie reprezentowane[1473]. W tym samym czasie w pałacu śniatyńskim znajdowały się także dzieła innych artystów, m.in. Aleksandra Kotsisa (1836–†1877)[1474], drohobyckiego artysty Wilhelma Leopolskiego (1828–†1892, który był dobrym przyjacielem hrabiego)[1475], Andrzeja Grabowskiego (1833–†1886, także jego przyjaciel)[1476], rzeźbiarza Józefa Brzostowskiego (1826–†1900), malarza Józefa Franciszka Pitschmanna (1758–†1834), braci malarzy Franciszka Ksawerego Siemianowskiego (1811–†1853) i Maksymiliana Siemianowskiego (1810–†1878), Feliksa Hanusza (1811–†1876), Aleksandra Konstantego Gryglewskiego (1833–†1879), Tadeusza Rybkowskiego (1848–†1926) i Juliusza Kossaka[1477]. W „kolekcji śniatyńskiej" znajdował się także obraz *Ucieczka z Egiptu* Luci Giordano oraz portrety królów polskich z kolekcji zamku w Żółkwi, które przewieziono z Wróblowic po śmierci brata Władysława[1478]. Jednocześnie najpełniejsza jest kolekcja obrazów autorstwa wspomnianej wyżej rodziny artystów Grottgerów[1479], którzy stale przyjeżdżali do tego pałacu i przedstawiali go w swoich historycznych cyklach obrazów[1480]. Bracia Władysław i Stanisław Tarnowscy wiele razy byli mecenasami wystaw artystycznych Artura Grottgera, ponieważ często malował on życie codzienne w majątkach rodzinnych Tarnowskich, zwłaszcza we wsiach Śniatynka[1481] i Wróblowice w powiecie drohobyckim[1482]. Ponadto sami Tarnowscy nierzadko pozowali jako główni bohaterowie przedstawianych historii. W jednym z listów do Wandy Monne z 11 maja 1866 roku Grottger napisał:

Poczciwy Sarnecki [Napoleon] ma mi się tak wystroić jak bohater mojego litewskiego obrazu [*Bój*] i stanie jako model. Dobry to dla mnie dzień będzie. Raz Stach

---

[1471] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…,, s. 280.
[1472] Ibidem, s. 249.
[1473] R. Aftanazy, op. cit., s. 249–250.
[1474] A. Potocki, op. cit., s. 91.
[1475] K. Rutkowska, *Malarstwo Wilhelma Leopolskiego*, Warszawa 2004, s. 15.
[1476] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 280.
[1477] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.
[1478] Ibidem.
[1479] Ibidem, s. 249–250.
[1480] A. Potocki, op. cit., s. 32, 90.
[1481] Ibidem, s. 153–154.
[1482] Z. Gołubiew, A. Król, op. cit., s. 18, 52.

> [Tarnowski], raz Sarnecki, a raz Strojnowski tu bawiący ofiarowali mi usługi swoje, a więc w Bogu nadzieja, że z taką pomocą i dobrego coś wyróść może[1483].

Oprócz malarstwa Stanisław Tarnowski posiadał także kolekcję numizmatów z czasów Władysława III Laskonogiego.

19 marca 1871 r. hrabia Stanisław Tarnowski poślubił Jadwigę Pieglowską herbu Nałęcz (1852–†1934). W małżeństwie z nią miał kilkoro dzieci: Marię (1875–†1938), Jana Kantego (1877–†po wrześniu 1939), Władysława (1879–†1907) i Jadwigę (1881–†1897)[1484]. Zaraz po ślubie, w 1871 r., hrabia podjął decyzję o rozbiórce w majątku starego dworku i budowie nowego, majestatycznego, murowanego pałacu, który istnieje do dziś[1485]. Na miejscu dawnego domu ojcowskiego hrabia postawił pamiątkowy kamień z napisem infirmującym, że powstał tu cykl rysunków A. Grottgera: Litwa (Artur Grottger cykl „Lithuania")".

Artystyczny wystrój pałacu w Śniatynce z okresu 1871 r. był imponujący, ponieważ wypełniały go weneckie lustra, cenne marmury i rzadkie drewno[1486]. Według opisów podróżnika Romana Aftanazego do połowy XIX w. Śniatynka na Podkarpaciu była tylko niewielkim przysiółkiem bez żadnego miejsca na oznaczenie numerów kwater, tworzącym całość z Wróblowicami, które aż do śmierci Waleriana Tarnowskiego w 1861 r. stanowiły centrum jego majątku. Nawet w połowie XIX w. Śniatynka przypominała osadę z XVIII w.

Jednak po wybudowaniu nowego pałacu wszystko się zmieniło. Pałac robił wrażenie na wszystkich, którzy przemierzali jego gościnne komnaty i tereny parkowe, a zwłaszcza nasadzenia majestatycznego arboretum. Duża część parku rozciągała się na zachód i posiadała liczne alejki i mostki przerzucone przez potok Sniatyń[1487], który wił się przez tereny pałacowe i łączył ze starymi stawami hrabiów Tarnowskich. Wśród nasadzeń parkowych można było zobaczyć stuletnie buki, dęby i jesiony, buki czerwonolistne, sosny czarne, głóg włoski, lipy szerokolistne itp. W stawach pływały czarne i białe łabędzie oraz różne ozdobne ptactwo wodne[1488]. Można to było podziwiać godzinami, bo wszystko było uporządkowane: folwark, alejki, parki, stawy i tereny łowieckie. Wszystko to zachęcało przyjaciół hrabiego do przyjazdów do niego na wycieczki lub na wakacje. Nieprzypadkowo drohobyccy krajoznawcy R. Pastuch, P. Sowiak i artysta I. Szymko błędnie uważają, że przyjeżdżał tu także Jan Matejko, który w 1890 r. stworzył portret Stanisława (Kostki) Tarnowskiego[1489]. Był to jednak inny Stanisław Tarnowski (1837–†1917), który był znanym historykiem literatury, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie miał nic wspólnego z majątkiem hrabiego Stanisława Tarnowskiego (Białego) w Śniatynce. Niestety w 1974 r. władze sowieckie zniszczyły stawy i zamieniły je w grunty kołchozowe, jednak dziś zostały one przywrócone i odrestaurowane przez lokalnych mieszkańców. W skromnych kawalerskich pokojach z bielonymi ścianami, gdzie krzątała się służba „starego świata", początkowo znajdowały się tylko akwarele Juliusza Kossaka i kilka własnych szkiców malarskich właściciela.

Nowy pałac został prawdopodobnie zbudowany przez jakiegoś lwowskiego architekta i był prostokątną dwukondygnacyjną dziewięcioosiową budowlą, pokrytą gładkim dwuspadowym

---

[1483] Ibidem, s. 52.

[1484] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 283–284.

[1485] G. Rąkowski, *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie. Część zachodnia. Przewodnik*, Pruszków 2013, s. 203.

[1486] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.

[1487] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., с. 192.

[1488] Ibidem.

[1489] Ibidem.

dachem. Obie jego wydłużone fasady charakteryzują się zwężeniem trzech osi środkowych oraz przesunięciem i rozgraniczeniem skrajnych osi za pomocą pilastrów. Przed centralną fasadą, zamkniętą w formie trójkątnego frontonu, znajdował się niewielki portyk z czterema kolumnami podtrzymującymi balkon[1490]. Tam, od strony ogrodu, urządzono kamienny balkon z tarasem widokowym. Oprócz pilastrów elewacje wzmocniono gzymsem międzypiętrowym, a także szerokim profilowanym gzymsem wieńczącym i poziomymi naczółkami nad oknami. Wnętrza wyróżniały się skromną nowoczesną architekturą. Ich główną wartością były zgromadzone tam dzieła sztuki, głównie obrazy. Najstarsze, jak *Ucieczka z Egiptu* Luci Giordano (obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie), pochodziły z Wróblowic, a portrety królów polskich – z zamku w Żółkwi. W sumie kolekcja obrazów liczyła ponad 70 eksponatów[1491]. Mało znany jest fakt, że podczas pobytu w Śniatynce w latach 1860–1862 artysta Aleksander Kotsis namalował jeden ze swoich najsłynniejszych obrazów do kolekcji hrabiego Stanisława Tarnowskiego zatytułowany *Kosiarz*, który patrzy w kierunku Karpat. Dziś obraz ten jest przechowywany w funduszach Działu Współczesnego Malarstwa i Rzeźby Polskiej XIX w. Muzeum Narodowego w Krakowie (nr MNK II-a-984). Do dziś zachował się rzadki obraz, na którym służący poi konie przy studni w stajniach folwarku hrabiego Stanisława Tarnowskiego. Za nimi widać park krajobrazowy i sam pałac. Jest to unikatowy obraz Tadeusza Rybkowskiego (olej na płótnie, 21,5×29 cm), który artysta namalował podczas podróży do Śniatynki w 1909 r. Podobno powstał na zamówienie samego Stanisława Tarnowskiego i przez długi czas był nieznany, aż po wielu latach od kradzieży z pałacu w pierwszej połowie XX w. pojawił się w sprzedaży na stronie internetowej rosyjskiego kolekcjonera.

Należy zaznaczyć, że to podróżnik Roman Aftanazy jako pierwszy ustalił, że wśród 30 dzieł A. Grottgera w pałacu śniatyńskim jedną z pierwszych była akwarela *Wyjazd na polowanie*, którą artysta namalował w wieku dwunastu lat. W kompozycji tej autor przedstawił swojego ojca Józefa oraz hrabiego Edmunda Dzieduszyckiego. Wśród późniejszych prac wykonanych w tej samej technice znalazł się obraz *Ślub*. Największa grupa obrazów olejnych w Śniatynce zawierała jego autoportret, a także obrazy na płótnie lub kartonie malarza Jana Maszkowskiego, (Józefa) Jakubowicza, hetmana Jana Tarnowskiego (w kapeluszu z szerokim rondem) oraz Władysława i Jana Tarnowskich (na wspólnym portrecie). Wśród obrazów olejnych znalazły się: *Madonna z Dzieciątkiem* (Wenecja 1864), *Ruski chłop, Chłopak wiejski, Głowa starca, Mnich, Popiersie jasnowłosej wenecjanki* (w niebieskiej sukience, jasnym płaszczu), *Kobieta z perłami we włosach, Wenecjanka* (popiersie pozującego młodzieńca o kobiecej urodzie), *Dostojnik kościelny podczas nabożeństwa, Brunetka w żółtych draperiach, Dziewczyna prowadząca powstańców przez granicę, Narzeczona z Wróblowic* (przewieziony po śmierci brata), *Jeździec na warcie*, *Portret rudowłosej damy*, *Parki*. Później w kolekcji śniatyńskiej znalazły się również szkice *Maryja Patronka Polski, Wieczory zimowe* i *W roku głodu*. W czasie I wojny światowej wojska rosyjskie i węgierskie zniszczyły wiele cennych przedmiotów, potłukły lustra, zrabowały kolekcję numizmatów i wiele obrazów, m.in. *Starzec* A. Grottgera, *Krakus* i *Podbipięta* J. Kossaka[1492]. Pozostałe zbiory zaginęły we wrześniu 1939 r.[1493]

[1490] R. Aftanazy, op. cit., s. 249.
[1491] Ibidem, s. 250.
[1492] M. Orłowicz, *Los dworów polskich*, „Kurier Lwowski" 1916, s. 644.
[1493] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.

Ostatnim właścicielem Śniatynki był syn Stanisława – Jan Kanty Tarnowski (1877 – †1940), który został wywieziony przez władze sowieckie na Syberię, gdzie zmarł. Całą rodzinę Tarnowskich wraz z polską służbą wywieziono 10 lutego 1940 r. do obozu w Tuliganach koło Omska. Pałac został splądrowany i doszczętnie spalony w 1945 r. Do naszych czasów zachowała się jednak znaczna część kamiennych zabudowań. Kolekcja śniatynska Stanisława Tarnowskiego została w znacznym stopniu zniszczona podczas dwóch wojen światowych, a po wojnach uległa rozproszeniu. Dziś jej eksponaty znajdują się w wielu muzeach, wśród których większość prac mieści się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie [1494]. Ciekawostką jest, że kilka lat temu przedmioty sakralne z majątku hrabiów Tarnowskich w Śniatynce – dwa świeczniki i miska ścienna na wodę święconą – zostały przekazane przez miejscowego historyka Petro Soviaka do zbiorów pracowni Archeologii i Krajoznawstwa Wydziału Historycznego Państwowego Pedagogicznego Uniwersytetu im. Iwana Franki w Drohobyczu.

Podczas naszych podróży poszukiwawczych w maju 2023 roku udało nam się ustalić, że w środku pałacu zachowały się nie tylko unikalne schody, ale także częściowo wnętrza korytarzy. Jednocześnie fragmentarycznie zachował się duży park, domek letniskowy, spiżarnia, alejki i brama wjazdowa, a także ogromny obszar dawnych stawów.Kolejną mało znaną perłą dla podróżujących do „drohobyckiej krainy soli i nafty" był pałac hrabiów Winnickich we wsi Uroż, oddalonej o 22 km od Drohobycza i graniczącej z wsiami Nagujewicze i Winniki. Biorąc pod uwagę, że Winniki były rodową posiadłością biskupów greckokatolickich z rodu Winnickich, to oni odziedziczyli również dawne majątki rodu Stępkowskich. Posiadłość uróżska położona była w szerokiej dolinie rzeki Bystrzycy, będącej prawym dopływem Dniestru, i co najmniej od 1579 r. należała do Stanisława Stępkowskiego [1495]. Nie wiadomo dokładnie, czy stały się one dziedzictwem rodu Winnickich herbu Sas, ale prawdopodobne jest, że za czasów metropolity kijowskiego Antoniego Winnickiego (1600 – †1679) jego bezpośrednim potomkiem, który odziedziczył dobra w Urożu, był unicki biskup przemyski Jerzy Winnicki (1660 – †1713). Później majątek w Urożu przeszedł w ręce rodziny Humnickich, herbu Gosdawa. Podróżnik Roman Aftanazy początkowo sądził, że majątek zmienił właściciela ze względu na fakt, że siostra biskupa – Olena (Helena) wyszła za mąż za niejakiego pana Humnickiego. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że prawa otrzymał później, gdyż podczaszy żydaczowski Mychał Humnicki ożenił się z inną przedstawicielką rodu Winnickich, Józefiną Winnicką, kołomyjską stolną. To on mógł otrzymać Uroż w posagu od swojej żony. W tym samym czasie, dzięki posagowi ojca żony, został przemyskim łowczym w gospodarstwie leśnym Przemyśla (zmarł w 1754 r.). Do jego posiadłości należały także wsie Burcze, Leszczawa Dolna, Dobromyśl i Urskie [1496]. Był zatem człowiekiem zamożnym i dlatego z łatwością otrzymał od cesarza Franciszka II dziedziczny tytuł hrabiowski. Po jego śmierci majątki rodzinne zostały podzielone pomiędzy jego trzech synów. Starszy Antoni otrzymał majątek w Urożu, Józef – Urskie i Dobromyśl, a młodszy Mikołaj, który był żonaty z Teklą Solomiją Humnicką, córką Jana i Rozalii Siedleckich, otrzymał Burcze. Po śmierci nieżonatego Antoniego majątek urski odziedziczyła Tekla Humnicka, będąca już

[1494] Ibidem.

[1495] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 12: [*Szlurpkiszki – Warłynka*], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1892, s. 753.

[1496] A. Boniecki, *Herbarz polski*, T. 8, Warszawa 1905, s. 9.

wdową po Mikołaju Humnickim[1497]. To od Tekli Humnickiej lub jej potomków[1498] około lat 70. XIX w. majątek Urski nabył właściciel sąsiedniej wsi Łopuszna – Jan Komarnicki herbu Sas (1810–†1902). Był uczestnikiem powstania listopadowego 1830–1831 i walczył pod dowództwem generała Józefa Dwernickiego, a później aktywnie wspierał powstanie styczniowe 1863–1864, w którym brali udział jego córka Honorata oraz synowie Aleksander, Stanisław i Erazm[1499]. Za działalność polityczną Jan Komarnicki spędził pewien czas w lwowskim więzieniu[1500]. Wnuczka Jana, będąca córką właściciela Szczeplina, Erazma Komarnickiego (zm. w 1894 r.) i żony Zygmunta Sroczyńskiego herbu Nowina (1872–†1920), wraz ze swoim posagiem wniosła do rodu Sroczyńskich posiadłość w Urożu. W 1939 r. majątek liczył 556 ha, w tym 304 ha lasu i 180 ha ziemi. Zgodnie z treścią umowy rodzinnej zawartej w 1932 r. ostatnimi właścicielami byli: Ewelina z Komarnickich Sroczyńska, Ludwika Pawlikowska (1874–†1946) i jej synowie: Adam (1899–†1939), Władysław (1901–†1952) i Andrzej (1907–†1941) Sroczyńscy. Wśród innych potomków znany był także wnuk Stanisław Mossakowski herbu Jastrzębiec (ur. 1937), który był synem Marii Sroczyńskiej (1905–†1937) i Stanisława Mossakowskiego (1896–†1937)[1501].

Według relacji podróżników do lat 90. XIX w. w Urożu zachował się folwark z drewnianym dworkiem, zbudowanym około połowy XVIII w. w duchu rezydencji szlacheckich z XVII w. Po 1890 r. niemal doszczętnie spłonął, ale do 1899 r. został odbudowany w tym samym miejscu i przez długi czas zachował się w niemal identycznym kształcie i proporcjach. Podczas przebudowy rzemieślnicy wykorzystali murowaną część prawej strony poprzedniego budynku, dwukątną oficynę w formie kamiennej piwnicy, czyli tzw. „piwnicy -lochu", a także kamienne sklepienie przylegające do części korytarza – spiżarnii, która pierwotnie pełniła funkcję swego rodzaju skarbca, a po przebudowie służyła już jedynie jako magazyn. Według legend, że te starożytne lochy służyły dawniej jako mieszkania mnichów oo. bazylianów, którzy w XVI w. mieli swój klasztor w pobliskiej wsi Podmonasterek, którą miejscowi nazywali „Urskim"[1502]. Po przebudowie pałac dworski w Urożu otrzymał dziewięcioosiowy prostokątny czworobok, który przykryto bardzo wysokim czterospadowym dachem. Trójosiową centralną część elewacji frontowej pałacu podkreślał portyk w stylu klasycyzmu, a skrajne osie rozdzielono płytkimi awangardami. Pałac zdobił także portyk z czterema parami pseudotoskańskich kolumn umieszczonych na kamiennym tarasie, z ciekawym belkowaniem, które poziomo przecinał profilowany gzyms i duży trójkątny, również gzymsowy, fronton z wyrzeźbionym w gipsie ślepym okulusem. Część fasady pałacu, która została wyznaczona obramowaniem portyku, posiadała bogatszą dekorację niż partie boczne. Obramowania okien pałacu wsparte były na konsolach, zamkniętych u góry poziomymi gzymsami. Jedynie główne drzwi wejściowe zwieńczono trójkątnym frontonem. Pozostała część obramienia okiennego miała nieco skromniejszy kształt. Harmonię elewacji fronto-

---

[1497] R. Aftanazy, op. cit., s. 253.

[1498] H. Stupnicki, *Najnowszy skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w królestwie Galicyi, w wielkiem księztwie krakowskiem i księztwie bukowińskiem pod względem politycznej organizacyi kraju wraz z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt i stacyi telegraficznych (według wymiaru metrycznego), jako też właścicieli tabularnych*, Lwów 1877, 176 s.

[1499] A. Boniecki, *Herbarz polski*, T. 10, Warszawa 1907, s. 356.

[1500] J. Białynia-Chołodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864*, Lwów 1904, s. 260–261.

[1501] R. Aftanazy, op. cit., s. 253.

[1502] Ibidem, s. 254.

wej psuły nieco trójkątne tarcze obu ryzalitów, które wzniesiono z cegły i tynku, ale obito deskami.

Od strony ogrodu architektura pałacu bardziej przypominała epokę XVIII wieku, obie boczne części elewacji miały miały formę dawnych wykuszy. Łączył je ze sobą długi ganek, ogrodzony żeliwną balustradą, zachowaną z wcześniejszego dworku, który został ozdobiony filarami i balustradami w stylu późnobarokowym. Ganek przykryto wspólnym dachem wspartym na drewnianych słupach, z trójkątnym frontonem w części środkowej. Prawdopodobnie dach pierwotnie nie osłaniał ganku, a jedynie boczne wykusze. Centralna, międzyryzalitowa część pałacu miała układ dwukopułowy, typu amfiladowego i prawdopodobnie wcześniej składała się z sześciu pomieszczeń tej samej wielkości. Na lewo od wejścia znajduje się duży podłużny salon z oknami po drugiej stronie oraz dwoma dodatkowymi oknami od frontu i dwoma od strony ogrodu [1503]. Salon ten powstał prawdopodobnie później poprzez połączenie dwóch pomieszczeń w jedno. W okresie międzywojennym duży salon ponownie podzielono na dwie części, a resztę pomieszczeń pozostawiono bez zmian. Jadalnia sąsiadowała z salonem od strony ogrodu. Pokój po prawej stronie, przylegający do holu, służył jako sypialnia, a pomieszczenie po lewej stronie jadalni służyło gościom i nazywano je pokojem „kawalerskim" lub pokojem „panieńskim". Dwie komnaty z ryzalitami, które usytuowano wzdłuż krótszego lewego boku pałacu, służyły jako pokoje gościnne. Oddzielał je korytarz prowadzący na niewielką werandę. Trzy pomieszczenia po prawej stronie pałacu, które otoczone były ryzalitami, miały swoje odrębne przeznaczenie. Pokój od strony frontowej pełnił funkcję gabinetu hrabiego, pomieszczenie środkowe służyło jako „skarbiec", zaś tylne, które mieściło się w wykuszu-niszy – pełniło funkcję kaplicy domowej. Tę część pałacu połączono sienią z dwukondygnacyjną dobudówką, która znajdowała się nad starymi lochami, w których do 1939 r. mieściła się kuchnia [1504]. Pierwotna kuchnia z czasów Jana Komarnickiego mieściła się w osobnym skrzydle obok pałacu. Podczas pożaru zniszczeniu uległa prawie cała nieruchoma i ruchoma dekoracja wnętrza, w tym archiwum i biblioteka rodziny Komarnickich. Zachowała się jedynie część empirowych mebli, które w ramach posagu jednej z wnuczek Jana Komarnickiego, Janiny Jażymowskiej z Noskowskich, trafiły do sąsiedniego majątku we wsi Chłopczyce, gdzie z kolei i one stały się ofiarą, ale teraz już skutków II wojny światowej. Do 1939 r. ze starej części rodzinnej kolekcji w pałacu zachowały się dwie kolorowe ryciny wykonane w Londynie w 1801 r. przez Tomasza Gagaja na podstawie rysunków Aleksandra Orłowskiego. Ryciny przedstawiały scenę uwolnienia Tadeusza Kościuszki z więzienia rosyjskiego cara Pawła I [1505].

Pałac usytuowano na stromym brzegu rzeki Bystrzycy, z dala od domów chłopskich i zabudowań gospodarczych, które znajdowały się poniżej. Pomiędzy kępami wiekowych drzew rosnących na zboczu wzgórza znajdowała się wycięta szeroka szczelina, przez którą z okien pałacu roztaczał się niepowtarzalny widok na bliższą i dalszą okolicę, aż po zalesione pogórze Karpat, w szczególności zaś na skrzyżowanie łączące drogę do Spryni koło Sambora ze ścieżką prowadzącą do Podmonasterka i Podbuża. Przed pałacem założono park, który obsadzono ogromnymi topolami wiślańskimi, lipami i jesionami. Niektóre z tych starych lip wciąż cieszą oko podróżników. Przed pałacem znajdowała się prawie bezdrzewna łąka z dużym kwietnikiem pośrodku. Na przedniej osi ogrodu znajdowała się dobudówka w postaci alei wiekowych lip, prowadząca na grunty rolne. Ściany pałacu w większości

[1503] Ibidem.
[1504] Ibidem, s. 255.
[1505] Ibidem, s. 256.

oplecione były krzewami kapryfolium, a w pobliżu rosły bzy i jaśminy. Wejście do portyku znajdowało się na dole, od strony folwarku dworskiego. Z okresu budowy pierwotnego dworku do naszych czasów zachowała się głęboka studnia, otoczona wieńcem z akacji, nakryta wielospadowym gontowym dachem w kształcie dzwonu, wspartym na drewnianych filarach. Wyrzeźbiono na nim datę „1764". Część oficyny, którą podróżni mogli zobaczyć w okresie międzywojennym, również pochodziła z XVIII w.[1506]

Jakkolwiek paradoksalnie by to nie zabrzmiało, dziś większość pałaców i ich zbiory w obwodzie drohobyckim została zniszczona i utracona bezpowrotnie, nie tyle z powodu zniszczeń I i II wojny światowej, ile z powodu umysłowego barbarzyństwa „wyzwolicieli" długiej ery sowieckiej. I tylko niewielka część artefaktów, które cudownie ocalały i są przechowywane w muzeach, bibliotekach, archiwach i zbiorach prywatnych, przede wszystkim na Ukrainie i w Polsce, wraz z twórczym dziedzictwem podróżników, którzy w XIX i na początku XX w. odwiedzali Drohobyczczyznę, dziś dają nam niepowtarzalną okazję, przynajmniej od czasu do czasu, wyobrażenia sobie prawdziwej wielkości i oryginalności historii tych kulturalno-artystycznych rezydencji „Krainy soli i nafty". Wreszcie odnalezione opisy tych podróży po starożytnych pałacach mogą stać się dobrą podstawą do rekonstrukcji architektury pałacowej epoki romantyzmu, a także przewodnikiem turystycznym do stworzenia ciekawej interaktywnej trasy podróżniczej Wróblowice – Rychcice – Śniatynka – Uroż w XXI w.

[1506] Ibidem, s. 256 – 257.

ROZDZIAŁ IV

Za kulisami sceny teatralnej: opisy teatralnych podróży do Drohobycza i okolic w latach 1866–1914

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. Drohobycz szybko przekształcał się w regionalne centrum tournee teatralnych zarówno z terenu Austro-Węgier, jak i Wielkiej (Naddnieprzańskiej) Ukrainy[1507]. Początek historii życia teatralnego w Drohobyczu udało nam się ustalić od pierwszych przedstawień bożonarodzeniowych w szkole klasztornej ojców Bazylianów w latach dwudziestych XIX w. aż do spektakli teatrów gimnazjalnych z lat 70. i 80. XIX w., a także występów teatrów wędrownych z XIX i początku XX w. Jak się okazało, kolega Iwana Franki, Iwan Kopacz, jako jeden z pierwszych badał historię powstania i rozwoju teatru ukraińskiego, a w szczególności jego podróży po Galicji, w sprawie których często konsultował się z Iwanem Franko (określanym swego czasu w środowisku naukowo-badawczym „Kamieniarzem")[1508]. W literaturze wciąż można odnaleźć przestarzałe wyobrażenia, czasem wręcz inspirowane przez Iwana Frankę, o Drohobyczu z drugiej połowy XIX wieku, jako miasta o małej kulturze i generalnie dalekiego od cywilizacji[1509], podobno miasto w czasach Franki nie posiadało ani jednej biblioteki publicznej[1510] ani teatru amatorskiego[1511]. Z drugiej strony, we frankoznawstwie odnotowano osobist udział I. Franki w w kształtowaniu się pierwszych przedstawień teatru Ruska Biesiada, zwłaszcza w obwodzie drohobyckim. Na przykład we wnikliwym studium słynnego ukraińskiego krytyka teatralnego Rostysława Pylipczuka na temat teatralnych relacji Iwana Franki, dowiadujemy się szczegółowych informacji o pierwszych występach gościnnych teatru ukraińskiego w Drohobyczu w latach 1866–1872[1512]. Co więcej, to właśnie Iwan Franko, uczący się w drohobyckim gimnazjum w latach 1873–1874, na zlecenie dyrekcji teatru Ruska Biesiada

---

[1507] Б. Лазорак, *За кулісами театральної сцени Дрогобича: епізоди з історії українських, польських та єврейських гастролей у добу Івана Франка (1866–1914 рр.)*, „Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць ДДПУ ім. І. Франка, Серія: Історія", Дрогобич 2018, с. 91–120.

[1508] Є. Нахлік, О. Нахлік, *В інтелектуальній орбіті Івана Франка: Іван Копач*, „Українське літературознавство" 2011, Вип. 74, с. 164–165, 167.

[1509] Л. Тимошенко, [Рец.] Г. Горак, Я. Гнатів, *Іван Франко. Книга друга. Цілком нормальна школа*, Львів 2001, ДКЗ, 2002, Вип. VI, с. 573–582; Л. Тимошекно, *Сприймітизоване франкознавство*, ДКЗ, 2003, Вип. VII, с. 619–631; Л. Тимошенко, *Праці Івана Франка про Дрогобич в контексті історіографічного досвіду XIX – початку XXI ст.* [w:] *„Там город преславний Дрогобич лежить…". (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упор. передм. і коментарі В. Галика, Дрогобич 2008, с. 154–156.

[1510] Я. Мельник, *Бібліотека Івана Франка* [w:] *Бібліотека Івана Франка: Науковий опис. У чотирьох томах*, Т. 1, Київ 2010, с. 13.

[1511] Р. Пилипчук, *Ранні театральні зацікавлення Івана Франка*, „Вісник Львівського університету. Серія мистецтво" 2006, Вип. 6, с. 7.

[1512] Ibidem, с. 7–13.

przetłumaczył operetki *Piękna Helena* (J. Offenbach), *Marynarze na przystani* (*Oblężenie statku*) I. Zajca i *Emerytka* H. Sutjego[1513].

Najmniej zbadanym tematem w historiografii jest historia wędrownych teatrów ukraińskich, polskich i żydowskich w królestwie Galicji i Lodomerii, które w okresie formowania się i w poszukiwaniu dobrych zarobków podróżowały w latach 1884–1914 przez „Naftową Californię" – centralnym miastem finansowo-przemysłowym pozostawał jednak Drohobycz.

O pierwszych wizytach Ruskiego Teatru Ludowego w Drohobyczu dowiadujemy się z materiałów z 1866 roku, kiedy to w maju aktorzy występowali w Stryju, Drohobyczu, Truskawcu, Samborze i Przemyślu. Były to pierwsze wizyty lwowskich aktorów w „Galicyjskiej Kalifornii". W skład pierwszego zespołu objazdowego wchodzili: małżeństwo Baczyńskich, A. Moleński, A. Buczacki, J. Niżankowski, A. Witoszyński, M. Jurczakiewicz, A. Koncewicz, A. Zwierzyński, a z kobiet – W. Łukasiewicz, K. Smolińska, T. Klitkowska, F. Morelowska i M. Alszer. Podczas tych pierwszych wizyt repertuar był niemal taki sam, jak od początku założenia lwowskiej trupy ukraińskiej: trzyaktowa komedia Daniela Ustyjanowicza *Był koń i pojechał*, która pojawiła się na scenie pod tytułem *Serce i wola*. Wśród dzieł dramaturgów galicyjskich na scenie wystawiono: trzyaktową komedię Hnata Jakimowicza *Buonarotti, czyli zawstydzona zazdrość*, dramat *Fedko Ostrożski* Omeliana Ogonowskiego do muzyki M. Werbickiego. Pozostałe spektakle były jednak głównie adaptacjami lub tłumaczeniami klasyków polskich, niemieckich, austriackich i francuskich. Jednocześnie repertuar składał się z nienajlepszych przykładów dramatu światowego, ale wciąż według modelu wypracowanego w teatrach europejskich. Ukraińska trupa O. Baczyńskiego zagrała również kilka przedstawień w Drohobyczu i Stryju w 1869 r., a A. Molencki po raz pierwszy wystawił dramat historyczny *Olga* A. Jabłonowskiego z muzyką I. Worobkiewicza[1514].

W latach 1873–1874 w Drohobyczu objazdowa trupa teatralna O. Baczyńskiego występowała dla szerokiej publiczności, w tym gimnazjalistów, wśród których był także Iwan Franko. Warto zauważyć, że ceny biletów dla studentów były zawsze niższe. To właśnie w tym czasie na zlecenie O. Baczyńskiego I. Franko przetłumaczył dla repertuaru zespołu operetkę *Oblężenie statku* I. Zajca, *Rozrzutnik* Raimunda, a także przerobił melodramat *Piękna Helena* Offenbacha. Nieco później I. Franko przetłumaczył dla zespołu operetkę *Emerytka* H. Sutjego i zaczął tłumaczyć *Uriela Acosta* Guckowa. Był to czas, kiedy I. Franko w taki czy inny sposób angażował się w rozwój występów gościnnych ukraińskiego teatru ludowego nie tylko w Drohobyczu, ale i w całej Galicji. Jednak lwowska niemiecka trupa została zamknięta w 1872 roku z powodu braku widzów[1515].

Niestety nie mamy wiarygodnych informacji o pierwszych występach gościnnych teatrów polskiego, niemieckiego czy żydowskiego w Drohobyczu w tym czasie. W rzeczywistości Rostysław Pylipczuk zdołał jednak ustalić, że od 1866 roku w Galicji podróżowało siedem zespołów polskich: dwa stałe (lwowski i krakowski) i pięć wędrownych: Konstantyna Łobojki, Józefa Bendy, Józefa (czy Ignacego?) Kalicińskiego, Marii Królikowskiej i Piotra Woźniakowskiego[1516].

[1513] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі: історичний дискурс (до 75-річчя заснування Львівського академічного обласного музично-драматичного театру імені Юрія Дрогобича)*, „Молодь і ринок" 2016, № 3, с. 157.

[1514] *Матеріали до історії українського театру. Від витоків до початку XX ст.* [w:] *НАН України*, ІМФЕ ім. М. Т. Рильського, Київ 2016, с. 171–172, 187.

[1515] Ibidem, с. 253.

[1516] Р. Пилипчук, *Ранні театральні зацікавлення Івана Франка*…, с. 7.

Bardzo często w Drohobyczu odbywały się wieczory teatralne z tańcami, które miały wyłącznie charakter charytatywny, choć ich skala miała cechy jedynie lokalne. I tak 15 marca 1884 roku, w ostatnią „zapustną" niedzielę, odbył się wieczór tańców teatralnych w drohobyckiej sali teatralnej za fundusze pochodzące z kasy drohobyckiej straży pożarne, który przyniósł dochód w wysokości 30 złotych i 38 groszy. Całość środków uzyskanych z biletów przekazano komendantowi straży pożarnej, a następnie przeznaczono je na rzecz ogólnego rozwoju bezpieczeństwa pożarowego w mieście [1517].

Największą popularnością w Drohobyczu cieszył się lwowski teatr Towarzystwa Ruska Biesiada, który w mieście nazywany był często „ukraińskim teatrem ludowym ze Lwowa". 31 grudnia 1884 r. pod kierownictwem Iwana Biberowicza teatr, będąc w drodze z Przemyśla, przybył do Drohobycza. Przedstawienie było pierwszym teatralnym melodramatem ludowym na temat życia huculskiego, z którym zapoznali się mieszkańcy miasta. Dramat *Huculska Debra* składał się z 4 aktów i był wykonywany w języku ukraińskim, tłumaczenia i opracowania dokonał znany ukraiński aktor, a później dyrektor teatru „Ruskiej Biesiady" – Tit Gawryłowicz Gembicki (15.01.1842 – 23.01.1908). Spektakl odbył się do muzyki ukraińskiego kompozytora Sydora Worobkiewicza. Według redaktora „Gazety Naddniestrzańskiej" Edmunda Leona Soleckiego „publiczność była przekonana, że teatr spotka się jak zwykle, z gościnnym uznaniem i przyjęciem" [1518]. W ten sposób przybycie do Drohobycza w 1884 r. teatru „Ruska Biesiada" stało się tradycją kulturalną.

W dniach od 1 do 15 stycznia 1885 r. lwowski teatr „Ruskiej Biesiady" pod kierownictwem Iwana Biberowicza i Iwana Hryniewieckiego zagrał w Drohobyczu kilka przedstawień, które dziennikarze opisywali jako „doskonały styl artystyczny i staranna gra artystów" [1519]. Jednak drohobycki dziennikarz E. L. Solecki, zauważył, że w związku ze świętami Bożego Narodzenia ukraińska społeczność narodowa przychodziła na przedstawienia raczej sporadycznie, zajmując się bardziej sprawami osobistymi. Jednocześnie wyraził nadzieję, że po zakończeniu świąt Ukraińcy będą bardziej masowo uczęszczać na przedstawienia teatralne, wyrażając w ten sposób pragnienie „przywiązania do ukraińskiej muzy ich ojca" [1520].

Przedstawienia teatralne w Drohobyczu pod przewodnictwem I. Biberowicza i I. Hryniewieckiego odbywały się do marca 1885 roku. E. L. Solecki pisał, że popularność ukraińskiego teatru szybko rosła, a zyski odpowiadały tej popularności. Tym samym większość środków trafiła do kas teatrów w Przemyślu, Drohobyczu i Stryju. Od połowy marca 1885 r. teatr przez dwa miesiące grał przedstawienia w Brodach. Panowała opinia, że teatr „Ruskiej Biesiady" był ważny dla Ukraińców przede wszystkim ze względów patriotycznych. Ostatecznie ważną rolę we wzroście jego popularności odegrały polskie i żydowskie społeczności narodowe, które aktywnie kupowały bilety na spektakle. Zauważono nawet, że los ukraińskiego teatru, mimo regionalnej subwencji ze strony państwa, w dużej mierze zależał od zakupu biletów przez widzów polskich i żydowskich [1521]. Będąc

---

[1517] *W ostatnią niedzielę zapustną. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1885, № 1, s. 4–5.

[1518] *Lwowski narodowy teatr ruski. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1884, № 3, s. 6.

[1519] *Teatr Ruski. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1885, № 2, s. 4.

[1520] Ibidem.

[1521] *Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1885, № 6, s. 3.

socjalistą i przyjacielem Iwana Franki, redaktor drohobyckiej gazety E. L. Solecki zarzucał nawet ukraińskiemu duchowieństwu i inteligencji, że tak mało popierają rozwój tego teatru, „szukając między sobą wrogów"[1522]. Zdaniem dziennikarzy, teatr ukraiński, posiadający tak szanowanych menedżerów jak I. Biberowicz i I. Hryniewiecki, znakomitą grę aktorską i szeroki repertuar, zasługuje na szersze uznanie artystyczne, także wśród Ukraińców. Wreszcie teatr „Ruskiej Biesiady" starał się wykorzystać na scenie nie tylko dzieła znanych ukraińskich geniuszy, takich jak I. Franko, ale także twórczość polskich pisarzy, jak Michał Bałucki. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się komedie ukraińskiego pisarza Grigorija Ceglińskiego *Ojciec na zaręczynach* i *Sokoły*, od których widzowie „nie mogli oderwać wzroku", ponieważ widzieli na scenie prawdziwe, a jednocześnie sarkastyczne sceny z własnego środowiska ukraińskiego. Ze swojej strony polska inteligencja zwróciła się do dyrekcji teatru „Ruskiej Biesiady" z prośbą o zorganizowanie tych przedstawień również w wersji polskojęzycznej. Co ciekawe, również społeczność drohobycka odwiedzała teatr „Ruskiej Biesiady", gdyż w majowych artykułach ukazały się informacje o występach artystów w Złoczowie 27 kwietnia 1885 roku. Żegnając się z teatrem w Brodach, publiczność była tak zachwycona jego występami, że odprowadziła orszak teatralny z okrzykami „Do zobaczenia!"[1523]. Natomiast społeczność miasta Złoczowa przyjęła artystów chłodniej, wręcz „bardzo zimno", na co moe wskazywać niska frekwencja widzów[1524]. Z tego powodu artyści zmuszeni byli organizować spektakle na własny koszt. Następnie teatr udał się do Tarnopola[1525]. Mieszkańcy Drohobycza śledzili także kolejne tournee teatru: we wrześniu 1885 r. w Stanisławowie, a w październiku we Lwowie[1526].

W dniach od 5 do 9 marca 1886 r. teatr „Ruskiej Biesiady" występował w Drohobyczu pod tym samym kierownictwem I. Biberowicza i I. Hryniewieckiego, którzy tym razem zaprezentowali publiczności kilka nowych dramatów. Jednocześnie 6 marca przedstawiono zupełnie nowy projekt *Wielka niezwykła maskarada*. Harmonogram spektakli przewidywał występy w każdy wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, dzięki czemu wszystkie wspólnoty narodowe Drohobyczczyzny miały okazję w pełni cieszyć się nie tylko wspaniałą grą ukraińskich aktorów, ale także własną muzyką teatralną[1527].

W drugiej połowie XIX i na początku XX w. osobną kartę w historii życia teatralnego Drohobycza stanowiły coroczne Szewczenkiany[1528], które rozwijały się bezpośrednio pod wpływem przekładów dzieł T. Szewczenki, dokonanych przez Iwana Frankę, Edmunda Leona Soleckiego i innych myślicieli. To właśnie pod wpływem wielojęzycznych przekładów dzieł Kobzara zrodziły się bliskie kontakty ukraińskich, polskich i żydowskich intelektualistów wokół popularyzacji idei Szewczenki, które w taki czy inny sposób jednoczyły różne wspólnoty narodowe zagłębia naftowego, w tym także na scenie teatrów. Tak więc 1 kwietnia 1886 roku E. L. Solecki publikuje szczegółowy opis uroczystości organizowanych przez różne społeczności narodowe Drohobycza z okazji 25. rocznicy śmierci

---

[1522] Ibidem.

[1523] Ibidem.

[1524] Ibidem.

[1525] Ibidem.

[1526] *Teatr ruski. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1885, № 17, s. 5.

[1527] *Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika*, „Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny" 1886, № 5, s. 3.

[1528] Г. Кузів, *Культ Шевченка у Дрогобичі*, „Дрогобицьке слово", № 38 /112, 30 березня 1942, с. 3.

Tarasa Szewczenki[1529]. Wydarzenia w Drohobyczu miały miejsce 31 marca 1886 r. przy ścisłym poparciu Lwowskiego Komitetu Ukraińskiego Teatru Ludowego pod kierownictwem I. Biberowicza i I. Hryniewieckiego. Dochód ze sprzedaży biletów na spektakle teatralne został przeznaczony na przyznanie stypendium im. Tarasa Szewczenki. Podczas wydarzenia I. Hryniewiecki wygłosił przemówienie wprowadzające, w którym z entuzjazmem mówił o historycznej ciągłości kultury ukraińskiej i związku całego narodu ukraińskiego z T. Szewczenką. Następnie rozpoczął się pierwszy akt spektaklu *Nazar Stodola*, po którym w programie przewidziano wykonanie piosenki przez artystę K. Laskowskiego, który zaśpiewał *Zamilkły torbany*. W trzeciej części wydarzenia I. Biberowicz wyrecytował słynny utwór *Testament* T. Szewczenki. Kolejnym utworem w programie był *Ojciec na zaręczynach*, a połączony chór pod dyrekcją I. Biberowiczaa i I. Hryniewieckiego zaśpiewał *Testament* Tarasa Szewczenki. E. L. Solecki zauważył, że drohobycki teatr był przepełniony, ponieważ na święto zgromadzili się nie tylko mieszkańcy miasta, ale także okolicznych wsi. Wreszcie na scenie teatralnej, wśród kwiatów, znalazł się duży portret T. Szewczenki, który według E. L. Soleckiego tak bardzo podnosił siłę ducha i podziw na sali, że zdawało się: „[…] jakby sam Taras Szewczenko prowadził chór teatralny […], błagając nas wszystkich o „zjednoczenie się i braterstwo"!"[1530]. Autor pisał, że w Drohobyczu nigdy wcześniej nie było takiej imprezy, która liczyłaby więcej niż 300 osób o różnym statusie społecznym „od kożucha do szlachcica", co jednoznacznie świadczyło o wzroście popularności haseł T. Szewczenki wśród ludności Drohobyczczyzny, zachęcając ich tym samym do nowego sposobu życia: „[…] wydawało się, że wola Szewczenki może się wypełnić nawet w naszych czasach"[1531]. Na zakończenie uroczystości odczytano także kilka telegramów gratulacyjnych na cześć T. Szewczenki.

Jak się okazało, przez cały kwiecień 1886 r. teatr „Ruskiej Biesiady" miał pełną salę w Drohobyczu i Borysławiu, a kolejne występy gościnnego teatru odbywały się w Kałuszu[1532]. A. L. Solecki przekonująco stwierdził, że dzięki rodzinom Biberowiczów, Hryniewieckich, Osipowiczów i Stefuraków teatr zyskał jeszcze szersze uznanie. Jednocześnie ważną rolę w rozwoju występów teatralnych odegrała dotacja z sejmu krajowego. A. L. Solecki po raz kolejny podkreślił, że ze zdziwieniem kontempluje, jak ukraińska wspólnota narodowa praktycznie nie interesuje się losem teatru, nie mówiąc już o samych spektaklach. Redaktora zdziwił przede wszystkim fakt, że teatr „Ruskiej Biesiady" był ukraiński i miał na celu „nie tyle otrzymanie subwencji państwowej, ile rozbudzenie uczuć narodowych wśród rdzennej ludności ukraińskiej"[1533]. Niemniej jednak zdecydowaną większość widzów na Drohobyczczyznie stanowili przedstawiciele społeczności polskiej lub żydowskiej. Dziennikarze jednogłośnie domagali się, by ukraińska inteligencja „wyzbyła się teatralnej apatii", gdyż ogólnoukraińska idea polegała przede wszystkim na uczęszczaniu do teatru[1534].

[1529] *Na pamiątką XXV. Rocznicy śmierci Tarasa H. Szewczenki*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1886, № 7, s. 5–6.

[1530] Ibidem, s. 5.

[1531] Ibidem, s. 6; Я. Грицак, *Забутий польський перекладач Т.Г. Шевченка – Е. Л. Солецький* [w:] *Матеріали засідань Історичної та Археографічної комісій НТШ в Україні*, Вип. 2 (1995–1997), Львів 1999, с. 114.

[1532] Ibidem, с. 5.

[1533] Ibidem, с. 1.

[1534] Ibidem, с. 1.

Również dziennikarze drohobyckiej prasy zawsze starali się informować mieszkańców obwodu drohobyckiego o wydarzeniach teatralnych w Galicji i na świecie. Jednocześnie, oprócz pozytywnych wiadomości, powstał osobny dział nekrologów dotyczących znanych i mało znanych artystów teatralnych. W rzeczywistości, gorzkie wieści często docierały do mieszkańców miasta ze znacznym opóźnieniem. I tak dopiero w czerwcu 1886 r. do mieszkańców Drohobycza dotarła wiadomość o śmierci słynnego artysty i dyrektora polskiego teatru we Lwowie – Jana Dobriańskiego. Nekrolog zawierał informacje o biografii tego aktora. Co ciekawe, od 1841 r. Jan Dobriański był dziennikarzem „Gazety Lwowskiej", w której prowadził rubrykę krytyki teatralnej. W latach 1875–1886 kierował teatrem polskim we Lwowie, który wielokrotnie występował w Drohobyczu. Swego czasu Jan Dobriański był nauczycielem w rodzinie hrabiego Sapiehy, więc jego uczniem był słynny Adam Sapieha, który włączył się w rozwój Truskawca jako kurortu i dlatego zawsze zapraszał polski teatr na tournee do miasta[1535].

1 października 1886 r. E.L. Solecki opublikował nekrolog dotyczący innego polskiego artysty teatralnego i muzycznego – Jana Królikowskiego, który w Drohobyczu znany był z kilku występów w swojej karierze. W nekrologu wspomniano, że słynny polski artysta zmarł w Warszawie 12 września 1886 r. po ciężkiej i długotrwałej chorobie. W rzeczywistości J. Królikowski był studentem warszawskiej i jednocześnie lubelskiej dramatycznej szkoły teatralnej. Wśród jego mentorów znaleźli się: śpiewak warszawskiego teatru Muszyński i kierownik lubelskiej trupy Chełchowski. Od 1846 r. J. Królikowski działa jako artysta zespołu warszawskiego, z którym występuje na terenie obwodów krakowskiego i lwowskiego, w szczególności w rejonie „Galicyjskiej Kalifornii Naftowej". Publiczność zapamiętała J. Królikowskiego przede wszystkim w roli Franciszka Mora w spektaklu *Zbójcy*[1536].

Do najpopularniejszych wykonawców gościnnych drohobyckiego teatru należał zespół Teatru Linkowskiego, z którym występowała polska aktorka Szymańska. Z tej okazji w październiku 1886 r. prasa informowała mieszkańców Drohobycza o zbliżającym się występie w mieście, choć z sarkazmem ostrzegała o potrzebie odpowiedniej organizacji przedstawienia ze strony władz miejskich. Jak się okazało, w pobliżu sali koncertowej znajdował się bufet, w którym widzowie często spędzali czas, popijając piwo i wódkę z zapalonymi papierosami w rękach. Smród papierosów nieustannie przeszkadzał nie tylko siedzącej na sali publiczności, ale także aktorom teatralnym. W związku z tym dziennikarze zwrócili się do straży miejskiej z prośbą o wcześniejszą kontrolę działalności bufetu, a także o jego zamknięcie na czas przedstawienia. Zdarzały się jednak przypadki, gdy burmistrz Drohobycza z powodu tych niedogodności pozwalał sobie krzyczeć na środku sali po niemiecku „Ich lasse euch alle mit 15 Gulden Strafe überpelzen"(„Każę was wszystkich ukarać grzywną w wysokości 15 guldenów"). Z pewnością chodziło o ukaranie osób naruszających dyscyplinę[1537]. Ci, którzy rozumieli, o co chodzi, nie byli zachwyceni takimi okrzykami, a ci, którzy nie rozumieli, co się do nich mówiło, byli jeszcze bardziej zdenerwowani, ponieważ bezczynność policji i te okrzyki irytowały aktorów podczas spektaklu. W końcu wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że takie okrzyki nie mają żadnego wpływu na tych, którzy lubili zapalić papierosa w bufecie lub w pobliżu widowni, więc często dochodziło do trudnych dyskusji między publicznością na sali[1538]. Te pozornie skąpe doniesienia drohobyckiej

[1535] *† Jan Dobrzański*, „Gazeta Naddniestrzańsk" 1886, № 12, s. 5.
[1536] *† Jan Królikowski*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1886, № 19, s. 2–3
[1537] *Teatr Linkowskich. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1886, № 20, s. 4.
[1538] Ibidem.

prasy pozwalają zrekonstruować poziom organizacji przedstawień teatralnych w prowincjonalnym środowisku. Z drugiej strony są świadectwem kształtowania się kultury teatralnej w Drohobyczu.

Warto zaznaczyć, że z terenu Drohobyczczyzny wywodzi się odrębny wędrowny zespół teatralny, zorganizowany przez przedstawicieli słynnego rodu Popielów. Tak więc 1 stycznia 1887 r. drohobycka „Gazeta Naddniestrzańska" poinformowała opinię publiczną regionu, że pan Ignacy Popiel wraz z panem K. Laskowskim i Pauliną Popiel, znanymi artystami ukraińskiego teatru „Ruskiej Biesiady" we Lwowie, założył własny zespół teatralny zajmujący się organizacją przedstawień operowych. Zespół składał się z 30 osób, licznych dekoracji i nowej garderoby. Była to pierwsza trupa teatralna, w skład której wchodzili imigranci z ziemi drohobyckiej. Pierwsze przedstawienie zespołu zaplanowano w Drohobyczu na styczeń 1887 r. Na reżysera zespołu wybrano pana K. Laskowskiego[1539]. Podczas styczniowych przedstawień w Drohobyczu dziennikarze informowali, że zespół ten określany jest jako trupa Teatru Polskiego im. J. Popiela, kierowanego przez K. Laskowskiego. Ponieważ teatr dopiero co powstawał, publiczność dostrzegała również poważne niedociągnięcia: część młodych artystów często zwracała się do budki suflera, „żółta prasa" sarkastycznie zalecała naukę słów na pamięć. Chociaż, ogólnie rzecz biorąc, znaczenie pojawienia się i pierwszych występów gościnnych tego teatru w Drohobyczu było oczywiste. Wreszcie na początku stycznia 1887 r. w mieście wystąpił także inny, bardziej znany artysta lwowskiej polskiej trupy operowej, pan Juliusz Myszkowski, ze spektaklami *Wicek i Wacek* oraz *Dzwony Kornewilskie*[1540]. Publiczność miasta natychmiast zwróciła uwagę na profesjonalizm artystów scenicznych, ponieważ mogła porównać ich grę z występami artystów innych zespołów w regionie. Po zakończeniu pierwszych przedstawień w Drohobyczu teatr J. Popiela udał się do Żółkwi, choć spotkał się z dodatkową krytyką ze strony drohobyckiej publiczności, która stwierdziła:

> […] po kilku nieudanych próbach życzymy temu nowemu teatrowi nieco żwawszej dyrekcji i reżyserii, a także cichszego suflera i głośniejszych artystów, a wreszcie lepszej garderoby i dekoracji[1541].

Całkiem możliwe, że polscy artyści, którzy odłączyli się od ukraińskiego teatru „Ruskiej Biesiady" i stworzyli własny teatr operetkowy, rozpoczynając od występów w Drohobyczu, mieli po prostu niewielkie wsparcie bezpośrednio ze strony dziennikarzy „Naddnistrianskiej Gazety", która miała charakter socjalistyczny i była lojalna wobec kultury ukraińskiej. Ostatecznie temat nadal pozostaje niezbadany.

W marcu 1887 r. ta sama gazeta z żalem doniosła, że zaplanowane w Drohobyczu przedstawienia wędrownego teatru ukraińskiego „Ruskiej Biesiady" pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego zostały przełożone na czas nieokreślony, ponieważ w mieście wybuchła poważna epidemia ospy. Dlatego po występach gościnnych w Samborze artyści udali się do Stanisławowa[1542].

[1539] *Pan Ignacy Popiel i Pan Laskowski oraz Paulina Popiel, znani artyści. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska"1887, № 1, s. 6.

[1540] *Teatr polski J. Popiela. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 2, s. 5.

[1541] Ibidem, 1887, № 3, s. 3.

[1542] *Teatr ruski. Narodowy, lwowski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 6, s. 4.

Na początku września 1887 r. drohobycka społeczność z zainteresowaniem śledziła podróż przebywającej w Truskawcu galicyjskiej śpiewaczki Zofii Sinkiewicz. Między innymi poinformowano, że artystka chciała dać koncert z akompaniamentem muzycznym, jednak ze względu na to, że publiczność była w większości narodowości żydowskiej, miejscowa pianistka pani „F." odmówiła akompaniowania podczas występu S. Zinkiewicz. Tym samym ze względu na „międzynarodową pozycję pianistki" koncert nie doszedł do skutku. Zamiast tego drohobyccy dziennikarze zapraszali słynną piosenkarkę do występu na drohobyckiej scenie w najbliższym czasie, twierdząc, że w Drohobyczu jest mniej „różnorodnych ludzi, więcej warunków do akompaniowania, choć mniej jest tak znanych artystów "[1543]. Był to raczej barwny przypadek kurortu Truskawiec, który odwiedzała publiczność zarówno semicka, jak i antysemicka. Natomiast w Drohobyczu nie stwierdzono dotychczas żadnych takich incydentów.

Bardzo często na drohobyckiej scenie teatralnej swoje koncerty dawali znani żydowscy pianiści i śpiewacy. I tak, 3 września 1887 r. zorganizowano w Drohobyczu koncert Henryka Szalita wraz z drohobyckim śpiewakiem Józefem Apfelem. Sala teatralna w Drohobyczu była przepełniona, gdyż artysta miał bogaty program europejski. I tak w pierwszej części programu zabrzmiały utwory Mozarta, Mendelssohna i Ponchiellego w szczególności romans z opery *Gioconda*. J. Apfel zaśpiewał utwór Charlesa Francois Gounoda *Pieśń o wiośnie*. W drugiej części wykonano utwory F. Chopina *Im promote as dur*, Franciszka Liszta *Rossignol*, arię z opery Fromanthala Halevi *Żydówka* i inne. Publiczność dziękowała artystom burzliwymi oklaskami, zaznaczając jednocześnie, że koncert ten przypadł do gustu nawet pojedynczym „antysemitom", którzy z uwagą śledzili program koncertu[1544].

Podobnie jak w naszych czasach, w XIX i na początku XX w. drohobycka publiczność z uwagą śledziła losy znanych artystów czy muzyków, ich sukcesy i porażki, a nawet życie osobiste czy karierę. Na przykład, kiedy słynny skrzypek Józef Knecht przeprowadził się do Wiednia w 1887 r., wszyscy zrozumieli, że jego kariera szybko się rozwinęła po długim okresie formowania się na scenach teatralnych Czerniowców, Stanisławowa, Lwowa i innych. Jego fani nie mogli uwierzyć, że to właśnie w Wiedniu został zaproszony do słynnej amerykańskiej orkiestry w Bostonie. W końcu wszystkich interesowały realia życia skrzypka. Jak się okazało, grając jeszcze w Wiedniu w orkiestrze Wilhelma Gericke'a, J. Knecht podczas swoich tournee po Ameryce Północnej otrzymał wynagrodzenie w wysokości 4000 dolarów amerykańskich, nie licząc rocznej pensji i kosztów podróży[1545].

Na początku lutego 1888 r. dziennikarze z radością informowali mieszkańców Drohobycza o planowanych dłuższych wędrownych przedstawieniach ukraińskiego teatru „Ruskiej Biesiady", które miały rozpocząć się pod koniec lutego. Zwrócono uwagę, że choć status teatru jest w większości określany jako prowincjonalny, to jednak w niczym nie ustępuje teatrowi zawodowemu, gdyż posiada wyjątkową scenografię artystyczną, utalentowanych artystów i profesjonalną reżyserię[1546]. Teatr zaczął jednak „bawić drohobycką publiczność" dopiero 10 marca 1888 r., gdyż przygotowania do przyjazdu trwały dłużej niż w latach poprzednich. Tym razem aż 36 członków zespołu przyjechało do miasta, prezentując zupełnie nowe dzieła znanych ukraińskich pisarzy, nowe utwory muzyczne, spektakle operowe

---

[1543] *Pani Zofia Sinkiewicz. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 17,s. 3–4.

[1544] *Koncert Henryka Szalita. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska"1887, № 18, s. 3.

[1545] *Pan Józef Knecht. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1887, № 19, s. 3.

[1546] *Ruski teatr narodowy lwowski pod dyrekcyją p.p. Biberowicza u Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 4, s. 3–4.

oraz, co najważniejsze, przekłady dzieł dramatycznych i komediowych pisarzy europejskich. Zauważono, że kluczową częścią przedstawień była muzyka, a efekt artystyczny zapewniała nowoczesna jak na tamte czasy scenografia z rysunkami słynnego dekoratora Lwowskiego Teatru Skarbka – A. Dyulla. Szczególnie efektownie prezentowały się kostiumy artystów, które zostały zrekonstruowane w spektaklach i były jak najbardziej zbliżone do epok historycznych. W programie występów znalazło się 12 spektakli, w tym opery komiczne: *Baron cygański*, *Dzwony z Kornewille*, *Wesoła wojna*, *Zielona ospa*, *Gasparone*, *Zaporożec za Dunajem* i inne. Sala teatralna miasta była wypełniona po brzegi na wszystkich występach aktorów, co wskazywało na wzrost liczby fanów teatru „Ruskiej Biesiady" na terenie „Galicyjskiej Kalifornii" wśród przedstawicieli wszystkich wspólnot narodowych[1547]. Również polscy dziennikarze socjalistycznej „Naddnistriańskiej Gazety" pisali o szczególnym duchu patriotyzmu we wszystkich przedstawieniach teatralnych, który zachęcał ukraińską publiczność do jedności w życiu codziennym. Ze względu na duże zapotrzebowanie na ukraińskie spektakle teatru ukraińskiego, artyści przebywali na tournee w Drohobyczu do połowy kwietnia, po czym wyjechali do Stryja. Szczególną uwagę zwrócono na umiejętności artystyczne uczniów J. Hryniewieckiego, zwłaszcza artystycznych rodzin Kliszewskich, Rożyczów, Osipowiczów, Steczyńskich, Płoszewskich i innych. Spośród młodych artystów tej szkoły teatralnej uznanie zyskał głos i zdolności teatralne pana Janowicza. W końcu dla wszystkich było jasne, że subwencje państwowe zainwestowane przez Sejm w rozwój ukraińskiego teatru trafiły w dobre ręce, bo teatr ukraiński stał się znany poza granicami Galicji Wschodniej[1548]. 15 kwietnia 1888 r. teatr udał się jeszcze do Sambora, gdzie zaplanowano kilka przedstawień. Ukraińcy z Drohobycza uważali, że przedstawienia teatru „Ruskiej Biesiady" są najlepszym sposobem na oderwanie się od codzienności i zastanowienie się nad swoją przyszłością. Z drugiej strony dziennikarze przyznawali, że pomimo iż teatr „Ruskiej Biesiady" był ukraiński, to w równym stopniu przypadł do gustu Polakom:

> […] i tym, którzy myśleli inaczej lub gardzili teatrem, czy Ukraińcami w ogóle, albo mieli złe myśli i wolę, albo po prostu nie mieli prawdziwych informacji o dobrosąsiedzkich stosunkach pomiędzy Polakami i Ukraińcami w regionie, a w szczególności w Drohobyczu[1549].

Uważano wówczas, że z tymi, którzy podsycali takie międzynarodowe antagonizmy „trudno było w ogóle rozmawiać lub zastanawiać się nad czymkolwiek"[1550]. Znamienne było, że w 1888 r. na przedstawienia teatru „Ruskiej Biesiady" przychodziła znacznie większa publiczność polska, która wraz z Ukraińcami serdecznie witała aktorów.

Mieszkańcy Drohobycza, zainteresowani życiem teatralnym Galicji, śledzili także nowe wydania książek, które odzwierciedlały repertuar i ówczesną modę teatralną. I tak już na początku października 1888 r. prasa drohobycka opublikowała informację o nowym wydaniu książki *Biblioteka teatrów amatorskich* w drukarni H. Altenberga (dawniej F. G. Richtera), w której ukazały się *Monologi* z siedmioma odrębnymi utworami w zeszycie nr 1 oraz komedię *O Józię* w jednym akcie autorstwa M. Bałuckiego. Koszt tego zbioru

---

[1547] *Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza I J. Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 6, s. 4.

[1548] *Ruski teatr narodowy lwowski. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 7, s. 4.

[1549] *Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza I J. Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 8, s. 4.

[1550] Ibidem.

tekstów dramatycznych i komediowych do przedstawienia teatralnego wyniósł 40 grajcarów[1551]. Tego typu publikacja zachęcała reżyserów teatralnych do szybkiego tempa produkcji przedstawień i była wygodna podczas prób podczas tournee. Z drugiej strony miłośnicy teatru mogli dzięki temu obserwować zmiany w repertuarze.

Pod względem liczby i skali występów w Drohobyczu teatr „Ruskiej Biesiady" ustępował nieco teatrowi polskiemu, który rekompensował swoje potrzeby teatralne głównie lokalnymi inicjatywami teatralnymi gimnazjum i organizacji polskich. Paletę kulturalno-artystyczną uzupełniała działalność polskiego towarzystwa „Lutnia" (1901), w którym oprócz zespołów chóralnych i muzycznych działały także zespoły teatralne. W końcu każda organizacja publiczna, niezależnie od jej orientacji narodowej, dążyła do posiadania koła dramatycznego w celu zamanifestowania swojego istnienia.

Jednym z najbardziej znanych teatrów gościnnych w Drohobyczu był teatr polski Pana Deringa (Doringa). W listopadzie 1888 r. teatr polski gościł w Drohobyczu w tej samej sali, co ówczesny teatr „Ruskiej Biesiady". Dziennikarze zauważyli jednak małe zainteresowanie przedstawieniami tego teatru ze strony mieszkańców miasta, ponieważ ci, którzy widzieli spektakle, pomimo marki teatru, byli jednak niezadowoleni. Ostra krytyka spowodowana była kilkoma czynnikami: nieumiejętną grą artystów, kiepską scenografią i muzyką, a także brakiem sprzętu scenicznego. Dlatego prasa sarkastycznie donosiła, że mieszkańcy Drohobycza najbardziej zapamiętali „chłopca, który ze łzami w oczach rozdawał plakaty teatralne z prośbą o wpłatę przynajmniej kilku centów, aby mieć choć trochę środków na wyjazd z miasta"[1552]. Oczywiście takie znaki były charakterystyczne dla większości wędrownych teatrów tamtych czasów, które faktycznie utrzymywały się wyjazdowych występów. Z drugiej strony widać, że w czasach Iwana Franki publiczność z całą powagą śledziła teatralne propozycje dyrektorów teatrów i dlatego jednym biła brawo, a innych ostro krytykowała. Była to też swego rodzaju pozaprowincjonalna forma rywalizacji między wszystkimi teatrami, które w ten czy inny sposób dążyły w kierunku rozwoju wielkiej sceny.

Osobną kartę w rozwoju życia teatralnego Drohobycza stanowi teatr żydowski, który na początku swojego istnienia miał również charakter wędrowny, gdyż występował na tournee, ale znacznie rzadziej niż ukraiński i polski. I tak już w styczniu 1889 r. teatr żydowski o nazwie „Krakowskie Towarzystwo Teatralne" pod dyrekcją H. Traitlera przedstawił swój własny program. Pomimo niepowtarzalnego stylu i „żargonu językowego" aktorów teatralnych, drohobycka publiczność z entuzjazmem przychodziła na jego przedstawienia. Szczególną owację przyjął aktor Szorr, który tak mistrzowsko przekazywał treść i dramatyzm swoich ról, że został nazwany jako „urodzony artysta ze środowiska inteligencji"[1553]. Krytycy zwracali uwagę na fakt, że ten szczególny artystyczny „żargon" żydowskich aktorów teatralnych był bardzo dobrze odbierany przez zwykłych widzów żydowskiej społeczności w Drohobyczu, którzy rozumieli wszelkie zwroty werbalne i tradycyjne wyrażenia. W końcu uwaga poświęcona tym występom była tak duża, że A. L. Solecki życzył, aby Ukraińcy i Polacy poszli za przykładem takich masowych odwiedzin we własnym teatrze narodowym, jak to miało miejsce w przypadku publiczności żydowskiej. Z drugiej strony przedstawienia teatru żydowskiego były mniej zrozumiałe dla przedstawicieli innych narodowości miasta, którzy praktycznie nie znali gwary i „żargonu" społeczności żydowskiej, więc prawie nie chodzili na te przedstawienia[1554].

[1551] *Biblioteka teatrów amatorskich. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 19, s. 3.
[1552] *Teatr polski. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1888, № 22, s. 4.
[1553] *Teatr czysto żydowski. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1889, № 3, s. 3.
[1554] Ibidem.

Styczeń 1889 r. stał się dla mieszkańców Drohobycza rokiem nieco smutnym pod względem życia teatralnego, gdyż prasa drohobycka z żalem doniosła o śmierci słynnego aktora, reżysera i współzałożyciela ukraińskiego teatru „Ruskiej Biesiady" – Iwana Hryniewieckiego (ur. 24 czerwca 1850 r. w Sanoku), który wielokrotnie przyjeżdżał do miasta z występami gościnnymi. Jak się okazało, reżyser od dłuższego czasu cierpiał na zaburzenia nerwowe i zmarł w Przemyślu 25 stycznia 1889 r. wskutek ciężkiej choroby. Przyjaciel I. Franki i drohobycki dziennikarz A. L. Solecki pisał: „Ukraińska sztuka dramatyczna, a przede wszystkim ukraińska scena, straciła inteligentnego artystę, całkowicie oddanego kierowaniu teatrem. Cześć jego chwalebnej pamięci!"[1555]. Wraz z innymi redaktorami gazet galicyjskich, w szczególności „Dilą", A. L. Solecki w imieniu drohobyckiej redakcji przekazał 10 złotych reńskich na budowę pomnika słynnej postaci teatralnej Galicji[1556].

Teatralne życie miasta nabrało szczególnego smaku podczas kolejnej rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, kiedy do Drohobycza zjechali na to święto wybitni artyści ze wszystkich zakątków Galicji. Pierwsza w historii miasta publiczna 29. rocznica śmierci Tarasa Szewczenki odbyła się w Drohobyczu we wtorek, 11 lutego 1890 r., w sali gimnastycznej Towarzystwa „Sokół"[1557]. Redaktor naczelny gazety „Nowy Kurier Drohobycki " A. Milerowicz opublikował informację o przebiegu tej uroczystości, nazywając T. Szewczenkę „wielkim ukraińskim Kobzarem", podając o nim krótką informację biograficzną. Jego zdaniem jednym z pierwszych tłumaczy dzieł T. Szewczenki na język polski był Leonard Sowiński (*Hajdamaki, Najemniczka* i in.). Inicjatorem ogólnomiejskich obchodów był szanowany w dziedzinie sztuki i znany dyrektor ukraińskiego teatru „Ruska Biesiada" Iwan Biberowicz, który zobowiązał się wszystkie zebrane podczas uroczystości dochody przekazać na cele charytatywne – na rzecz ubogiej rodziny świętej pamięci poety[1558]. W przemówieniu wprowadzającym I. Biberowicz zwrócił uwagę słuchaczy na szczególne znaczenie twórczego dziedzictwa T. Szewczenki, podkreślając specjalnymi gestami teatralnymi i retoryką jego wkład w rozwój ukraińskiej pieśni, literatury, a zwłaszcza kultury słowiańskiej. Po krótkim przemówieniu cały personel zespołu teatralnego wykonał kantatę z repertuaru kompozytora Anatola Wachnianina. Następnie zaprezentowano publiczności operetkę ludową Iwana Kotlarewskiego *Natalka Połtawka*, przy akompaniamencie znanych w Galicji pieśni melodycznych *Widać połtawskie drogi, U sąsiada wszystko jest szczęśliwe, Kocham Petrusia* i inne. Koncert galowy zakończył mały występ ukraińskiego aktora i artysty teatralnego Władysława Kazimierza Płoszewskiego (narodowości polskiej), podczas którego zaprezentowany został obraz przedstawiajcy T. Szewczenkę, oświetlony światłami trzymanymi przez aktorów. Dziennikarze zauważyli, że wśród polskich gości na koncercie było tylko kilku uczniów gimnazjum i przedstawicieli inteligencji. Natomiast społeczność ukraińska niemal całkowicie wypełniła salę[1559].

Zdarzały się przypadki, gdy potentaci naftowi z obwodu drohobyckiego finansowali oddzielne wędrowne przedstawienia teatralne lub występy poszczególnych postaci teatralnych. Na przykład 16 lipca 1896 r. w Schodnicy, dzięki funduszom firmy K. Odżewolskiego, odbyło się amatorskie przedstawienie pod dyrekcją pani Kwiecińskiej i panów Fszera i Walew-

---

[1555] *† Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzański" 1889, № 3, s. 3.

[1556] *Ś.p. Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa*, „Gazeta Naddniestrzański" 1889, № 4, s. 4.

[1557] *Rocznica T. Szewczenki*, „Nowy Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1890, № 4, s. 3.

[1558] Ibidem.

[1559] Ibidem.

skiego, artystów teatru im. Skarbka. Podczas występów gościnnych zbierano dodatkowe pieniądze na wsparcie budowy lokalnego kościoła św. Kingi[1560]. Zimą 1899 r. przemysłowcy naftowy opłacili występ znanego w Austrii humorysty pana Wróblewskiego[1561], a 4 lutego tego samego roku sfinansowano przyjazd do Schodnicy innego słynnego polskiego humorysty z Warszawy – Feliksa Kosińskiego, który zaprezentował humorystyczny i deklamacyjny wieczór w schodnickiej sali[1562].

Jedna z rocznic bitwy pod Grunwaldem miała zakrojony na szeroką skalę scenariusz teatralny z udziałem aktorów ubranych w średniowieczne stroje, którzy pochodzili bezpośrednio z grona mieszkańców powiatu drohobyckiego. I tak 27 sierpnia 1902 r. przy pomocy starostwa drohobyckiego, rządu gubernatora i schodnickich potentatów naftowych, polska wspólnota narodowa zorganizowała obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem[1563]. Podczas uroczystych nocnych obchodów na wzgórzach montowano tarcze, na których zapalano beczki ze smołą. Wczesnym rankiem uroczyście wystrzelono w niebo dziesiątki płonących strzał, powiadamiając mieszkańców Schodnicy o rozpoczęciu uroczystości. Wszystkie domy i szyby naftowe ozdobiono świerkowymi gałązkami i flagami narodowymi. Mieszkańcy w każdym oknie wieszali kartki informacyjne z datkami na rzecz kasy ludowej. O godzinie 10:00 rano rozpoczęły się uroczyste liturgie jednocześnie w kościele rzymskokatolickim, greckokatolickim i synagodze żydowskiej. Świadczy to oczywiście o istnieniu konsensusu wśród wspólnot narodowych „Schodnickiej Kalifornii"[1564] co do upamiętnienia tego historycznego wydarzenia, czego nie można powiedzieć o współczesnych obchodach tego wydarzenia w Drohobyczu.

Później mieszkańcy Schodnicy zorganizowali pochód główną ulicą miasta, któremu towarzyszyły świąteczne pieśni patriotyczne. Wieczorem o godzinie 19:00 na jednej z łąk nafciarze zorganizowali bezpłatny spektakl teatralny, podczas którego odtworzono bitwę z udziałem licznych przebranych rycerzy. W międzyczasie miejscowi krajoznawcy zaznajamiali publiczność z faktami dotyczącymi przebiegu bitwy w 1410 roku. Szczegółowe informacje o przebiegu tej bitwy wydrukowano i rozprowadzano w formie broszury wśród mieszkańców ziemi drohobyckiej. Podczas uroczystości zebrano 500 koron na rzecz kasy ludowej, a pozostałą część przekazano szkole polskiej w Białej[1565]. Wśród uczestników nie zabrakło także wędrownych aktorów z Lwowa i Krakowa.

Odrębnym tematem przedstawień teatralnych w Drohobyczu było Powstanie Styczniowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu. 36. rocznicę powstania obchodzono także w Drohobyczu na poziomie towarzystw społecznych, które zjednoczyły się wokół programu Towarzystwa „Sokół". Tak więc w dniach 1–2 lutego 1899 r. w sali towarzystwa przy ul. Pańskiej,

---

[1560] *Kronika. W Schodnicy*, „Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu" 1896, № 11, s. 2–3.

[1561] *Kronika*, „Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu" 1899, № 2, s. 2.

[1562] *Kronika. Feliks Kosiński*, „Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu" 1899, № 5, s. 3.

[1563] *Kronika. Z Schodnicy*, „Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne" 1902, № 32, s. 3.

[1564] *Korespondecye. Schodnica*, „Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno -ekonomiczne" 1902, № 23, s. 2.

[1565] *Kronika. Z Schodnicy*, „Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne" 1902, № 32, s. 3.

dzięki staraniom miejscowego ośrodka akademickiego „Gwiazda", przygotowano uroczysty program *Bal akademicki* z premierą spektaklu teatralnego *Ofiary z 1863 roku*[1566]. Podczas uroczystości recytowano wiersze i śpiewano pieśni, mające na celu krzewienie patriotyzmu wśród młodego pokolenia. Co ciekawe, oprócz utrwalania pamięci o powstaniu podczas obchodów młodzież drohobycka zbierała fundusze na wsparcie działalności edukacyjnej polsko-ukraińskiej bursy w Drohobyczu. W tym celu powołano nawet osobny komitet, w skład którego weszli zamożni drohobyczanie: ks. Cetnarski, o. Kmit, prof. A. Lucyk, dr Majchrowicz, sędzia Maczek, burmistrz Ksenofont Ochrymowicz, rajca Panesz, dr Pelczer, rejent Stronczak i wicemarszałek Wiśniewski[1567]. Ostatecznie celem wieczoru była konsolidacja pamięci historycznej między Ukraińcami a Polakami w sprawie niewłaściwej polityki Imperium Rosyjskiego.

Objazdowe życie teatralne ukraińskich towarzystw było szczególnie ciekawe ukraińskich. Występy sceniczne odbywały się głównie w czasie świąt świeckich i religijnych. Często odbywały się one w celach charytatywnych: aby pomóc biednym studentom i uczniom.

Na początku swojego istnienia wszystkie środowiska teatralne miały charakter muzyczno-dramatyczny. Powstawały przeważnie na bazie domowego muzykowania lub z małych chóralnych stowarzyszeń. Teatr cieszył się szczególnym zainteresowaniem wśród młodzieży studenckiej:

> Na przykład w 1898 r. grupa teatralna studentów „Bursa św. Jana Chrzciciela" zagrała w Drohobyczu sztukę *Moskal – czarownik*. W 1908 r. Towarzystwo „Sokół" wystawiło siczowo-sokolską komedię *Pożar* Lwa Łopatyńskiego, a w 1913 r. Towarzystwo „Sicz" – spektakl *Gość stepowy*[1568].

Pod wpływem mieszkańców Drohobycza w 1909 r. schodnicki oddział towarzystwa „Oświaty" otworzył własną czytelnię, a tym samym amatorskie koło teatralne. Z tej okazji nauczyciel gimnazjum i folklorysta Osip Rozdolski napisał i opublikował *Przewodnik po przedstawieniach amatorskich*. Członkowie towarzystwa „Oświata" prosili także o przesłanie tej książki na potrzeby czytelni oraz o „zaliczenie kosztów na konto czytelni. Nie będziemy mogli zapłacić za przesyłkę za pobraniem. Prosimy o załączenie kilku czeków"[1569].

Zdarzały się przypadki, gdy drohobycka inteligencja organizowała objazdowe miejscowe teatry studenckie, zwłaszcza podczas letnich wakacji. W 1910 r. przy Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu zorganizowało pierwszy letni obóz dla ubogich gimnazjalistów we wsi Urycz, gdzie znajduje się średniowieczny zamek Tustań. Osobnym zajęciem studentów w czasie wakacji były koncerty i przedstawienia teatralne. Tak więc 15 lipca 1910 r. wychowankowie obozu występowali z koncertem w szkole publicznej[1570] miasteczka Schodnica. Dyrekcja tej szkoły zaprosiła chór uczniowski i muzyków do wzięcia udziału we wspólnym koncercie poświęconym upamiętnieniu 500. rocznicy zwycięstwa

---

[1566] *Bal akademiczny*, „Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 1, s. 2.

[1567] *Wieczorek akademicki z tańcami*, „Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny" 1899, № 2, s. 3.

[1568] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі*…, с. 159.

[1569] *Нариси з історії Східниці / ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет*, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2013, с. 64–65.

[1570] *Докладніше про організацію та діяльність народних шкіл див у: Шологон Л. Стан української початкової та середньої освіти в Галичині (друга половина XIX – початок XX ст.)* [w:] *Галичина*, Вип. 10, Івано-Франківськ 2004, с. 87–92.

w bitwie pod Grunwaldem. W programie koncertu wzięła udział nawet żona profesora O. Kollera, wykonując utwór na cytrze[1571]. Drohobyccy gimnazjaliści wzięli również udział w miniaturze teatralnej *Wóz Drzymały*.

Wędrowne przedstawienia wielokrotnie organizowano w czytelni „Oświaty" przy ul. Zwarickiej. Ten amatorski teatr dawał swoje przedstawienia także poza miastem. Na przykład w 1911 r. w Stebniku wystawiono sztukę *Za sierotą Bóg z kabzą*. Owocnie działało amatorskie koło teatralne przy Domu Ludowym pod kierownictwem ks. Antina Rudnickiego, który w 1910 r. z powodzeniem wystawił sztukę *Chata za wsią*. Wiosną 1913 r. oddział rejonowy Towarzystwa „Wzajemna Pomoc Nauczycieli Ukraińskich" zorganizował uroczystość ku czci Iwana Franki, w której uczestniczył poeta. Podczas uroczystości publiczność obejrzała jego *Skradzione szczęście*[1572].

Do dziś zachowały się unikatowe opisy trzech podróży Teatru Huculskiego Ignacego Chotkiewicza przez Galicję w 1911 r., o których dziś niewiele wiadomo w badaniach o Drohobyczczyznie. Na przełomie XIX i XX w. Iwan Franko uważał, że ówczesny europejski „teatr narodowo-międzynarodowy" „nabierał wszędzie tej samej zdeprawowanej i pornograficznej barwy"[1573], zaś Ukraiński Teatr Galicyjski był raczej bladą kopią, słabą imitacją „trzeciorzędnych małych teatrów europejskich…"[1574]. Wyjście z krytycznej sytuacji pisarz widział w potrzebie specjalizacji teatru ukraińskiego, który:

> […] może dać swoim twórcom pole do lepszego rozwoju, a nawet może konkurować ze stołecznymi teatrami tylko wówczas, gdy ograniczy swój repertuar do swoich mocnych stron, do środowiska, z którego czerpie życiodajne soki, do publiczności, której estetyczne i etyczne potrzeby musi zaspokajać, to znaczy, gdy będzie teatrem wyłącznie ludowym[1575].

Twórczość artystów naddnieprzańskich uważał za przykład prawdziwie ludowej sztuki teatralnej. Dlatego też wydaje się bardzo symboliczne, że wspomniane idee I. Franki wcieliły się w życie w prawdziwie ludowym Teatrze Huculskim, stworzonym przez naddnieprzańskiego artystę I. Chotkiewicza (187–†1938)[1576]. Wiosną 1910 r. młodzież z huculskiej wsi Krasnoiłła w powiecie wierchowyńskim zaprosiła pisarza Ignacego Chotkiewicza, wówczas emigranta politycznego z Ukrainy Naddnieprzańskiej, do przygotowania spektaklu z utworzoną właśnie grupą teatralną w miejscowym oddziale Towarzystwa „Sicz". Widząc wyjątkowy potencjał teatralny Hucułów jako nosicieli dawnej wiedzy folklorystycznej, przystąpił do tworzenia odrębnego teatru na bazie grupy teatralnej, w skład której weszło wówczas 16 amatorów, w większości młodzieży mieszkającej w Krasnoiłłach i okolicznych wsiach Hołowy, Żabie, Zelena, Jasieniów Górny i innych[1577]. Premiera pierwszego poważnego spektaklu *Wierchowińcy* odbyła się w wypełnionej po brzegi sali czytelni towarzystwa „Oświata" we wsi Krasnoiłła w pierwszej połowie sierpnia 1910 r. i odniosła niewiarygodny

---

[1571] Струнний щипковий музичний інструмент (нім., гр., кіфара).

[1572] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі*…, с. 159–160.

[1573] І. Франко, *Львівський театр і народна творчість* [w:] І. Франко, *Зібрання творів: У 50 т.* + додаткові томи, Т. 35, Київ 1982, с. 347.

[1574] І. Франко, *Руський театр* [w:] І. Франко, *Зібрання творів: У 50 т.* + додаткові томи, Т. 29, Київ 1981, с. 102.

[1575] Ibidem, с. 100.

[1576] О. Шлемко, *Гастрольна діяльність Гуцульського театру Гната Хоткевича* [w:] *Записки наукового товариства імені Шевченка*, Т. CCXLV: *Праці Театрознавчої комісії*, Львів 2003, с. 174.

[1577] Ibidem, с. 175.

sukces. Spektakl wystawiono po raz drugi 28 sierpnia tego samego roku we wsi Żabie (obecnie Wierzchowina), gdzie ponownie odniósł sukces wśród publiczności. Na zakończenie spektaklu odbyło się spotkanie amatorów huculskich z udziałem I. Chotkiewicza, na którym postanowiono nazwać koło amatorskie Teatrem Huculskim. Trzecie przedstawienie Teatru Huculskiego odbyło się po bukowińskiej stronie Huculszczyzny we wsi Dołhopole, a czwarte w rodzinnej wsi J. Fedkowicza Storonce-Putylowie [1578]. Następnie I. Chotkiewicz podjął decyzję o rozpoczęciu występów gościnnych po terenie Galicji, których plan obejmował Drohobyczczyznę. W pierwsze tournée Teatr Huculski wyjechał na początku marca 1911 r., jednak ze względu na sytuację rodzinną Ignacy Chotkiewicz nie mógł pojechać, dlatego na kierownika w czasie występów gościnnych wybrano innego aktora teatralnego (również emigranta) Oleksę Remezę (1882–†1960). Wśród uczestników podróży, która trwała od początku marca do początku kwietnia 1911 r., znaleźli się m.in.: Dmitro Begediniuk, Michaiło Browczuk, Iwan Heletiuk, Iwan Hensecki-Rewij, Hanna Guleiczuk, Hanna Żykaliak, Wasyl Kramaruk, Mychajło Marotczak, Fedor Marotczak-Byczukiw, Semen Mynailiuk, Iwan Mynailiuk, Mychajło Sinitowicz, Iwan Stusiak, Mychajło Tanasijczuk, Donia Jaselska. W tamtym czasie wielką pracę reklamową wykonała gazeta „Diło", która codziennie informowała społeczeństwo regionu o czasie i miejscu występów [1579]. 14 marca 1911 r. Teatr Huculski przybył do Stryja, gdzie po raz pierwszy zaprezentowano szczegółowy program przedstawień [1580]. Podczas pierwszych występów gościnnych teatr zyskał uznanie we Lwowie, Krakowie, Żółkwi, Sączu i innych miastach. Następnie miłośnicy teatru zrobili sobie przerwę w czasie Świąt Wielkanocnych. Podczas drugiego tournee, które trwało od 30 kwietnia do 16 czerwca 1911 r. i rozpoczęło się od Kołomyi i Kosowa, teatr odwiedził także Drohobycz [1581]. Według doniesień prasowych trasa Teatru Huculskiego od Kołomyi wiodła przez Stanisławów, Halicz, Bursztyn, Żydaczów, Stryj, Drohobycz, Borysław, Przemyśl, Sadową Wisznię, Jaworów, Gródek Jagielloński, Jarosław, Sambor, Bóbrkę, Brody, Złoczów, Tarnopol [1582]. Podczas trzeciego tournee I. Chotkiewicz marzył o wyjeździe teatru do Czech i Rosji, dlatego powiększył zespół do 40 aktorów. Podróż była zaplanowana na okres od 26 listopada 1911 r. do 2 kwietnia 1912 r. [1583] Tym razem jednak z powodu cenzury Prezydium Cesarsko-Królewskiego Namiestnictwa we Lwowie decyzją z 25 października 1911 r. nie przychyliło się do prośby I. Chotkiewicza dotyczącej występów teatru w wielu miastach Galicji, w tym w Drohobyczu, Stryju, Samborze, Lwowie, Przemyślu itd. [1584] Należy zaznaczyć, że podróże tego teatru w dużym stopniu wspierane były przez ukraiński „Dom Ludowy" we Lwowie, który był zaangażowany w charytatywne finansowanie wyjazdów. Jedną z głównych funkcji finansowych „Domu Ludowego" określał odpowiedni artykuł statutu: „Celem stowarzyszenia jest wspieranie i ochrona materialnych i moralnych interesów Ukraińców…".

Nie wiadomo na pewno, czy w Drohobyczu istniała stała scena dla teatrów objazdowych i z jakich scen korzystano poza towarzystwem „Sokół", gimnazjum czy halą handlową znajdującą się naprzeciw obecnego teatru. Wiadomo natomiast na pewno, że według zapisów

[1578] Ibidem, c. 176.
[1579] Ibidem, c. 177–178.
[1580] Ibidem, c. 180.
[1581] Ibidem, c. 187.
[1582] Ibidem, c. 190.
[1583] Ibidem, c. 196.
[1584] Ibidem, c. 197.

książki telefonicznej abonentów Galicji z 1912 r.[1585] udało się ustalić, że w pomieszczeniach obecnego Teatru im. Jurija Drohobycza działało ukraińskie Kredytowe Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (kooperacja) „Narodowy Dom", mieszczący się pod adresem plac Smolki 1/1 (współczesne drugie piętro budynku administracyjnego drohobyckiego teatru).

Do wybuchu I wojny światowej teatralne występy gościnne w Drohobyczu organizowane były mniej lub bardziej równomiernie, przy czym większość wydarzeń odbywała się wiosną, a zwłaszcza tradycyjnie w okresie rocznic urodzin Tarasa Szewczenki. I tak 15 marca 1914 r. staraniem ukraińskiej społeczności studenckiej oraz artystów teatru „Ruskiej Biesiady" zorganizowano w Drohobyczu jubileuszowy wieczór z okazji 100. rocznicy urodzin T. Szewczenki[1586]. Redaktor naczelny polskojęzycznej gazety „Tygodnik Drohobycki" Tadeusz Osuchowski 4 kwietnia 1914 r. opublikował obszerny artykuł, w którym poinformował społeczeństwo ziemi drohobyckiej o różnych obchodach 100-lecia, jakie miały miejsce na terenie całej historycznej Ukrainy[1587]. Jak się okazało, skala organizowanych ogólnoukraińskich uroczystości nie miała granic kulturowych ani politycznych, gdyż program obchodów był wspierany jednocześnie przez różne partie polityczne. Według dziennikarzy, 9 marca 1914 r. Szewczenkinada rozpoczęła się równocześnie na całej Ukrainie, która w obu imperiach (rosyjskim i austriackim) liczyła około 30 milionów Ukraińców. Zdaniem autora rubryki:

> […] los T. Szewczenki był trudny i nieszczęśliwy, choć los ten nie złamał jego poetyckiego ducha, wręcz przeciwnie, jego poezje i twórczość muzyczna pielęgnowały idee braterstwa, równości społecznej, miłosierdzia i wolności, bez których ludzkość nie może po prostu istnieć w świecie[1588].

Według redakcji drohobyckiego tygodnika, to właśnie *Kobzar* wydany w 1840 r. i *Hajdamaki*, które ukazały się później, objęły praktycznie całą „Ruś". W tych dwóch dziełach autor głęboko wczuwa się w trudny los człowieka, analizując przyczyny tego zła, jakie kryje się w nierówności społecznej, przywilejach klasowych i poddaństwie zwykłych ludzi[1589]. Zdaniem redaktora tygodnika nawet zwykły Polak, czytając dzieła historyczne T. Szewczenki *Noc Tarasową* i *Hajdamaki*, będzie współczuł poecie i jego ludowi[1590]. Jednocześnie autor felietonu uważał, że:

> […] pisząc swoje dzieła, T. Szewczenko korzystał wyłącznie z legend prostego ludu, którzy z kolei nie odróżniał konfederatów barskich od band rozbójników szerzących się po całej Ukrainie, plądrując jej terytoria[1591].

Jak widać, z jednej strony polscy dziennikarze zajmowali neutralne stanowisko w ocenie ideologicznej treści twórczości T. Szewczenki, często określając walkę wyzwoleńczą narodu ukraińskiego wyłącznie jako antypolską, a nie wyzwoleńczą. Dziennikarze jednak wyraźnie przyznali, że T. Szewczenko w swoich utworach nie nawoływał do nowej wojny między

---

[1585] *Spis Abonentów c. k. sieci telefonicznych w Galicyi. Wydanie ogólne na rok 1912*, Lwów 1912, s. 192–195.

[1586] *W niedzielę. Kronika*, „Tygodnik drohobycki: organ niezawisły" 1914, № 11, Drohobycz, s. 3.

[1587] *Taras Szewczenko* [w:] „Tygodnik drohobycki: organ niezawisły" 1914, № 14, Drohobycz, s. 3

[1588] Ibidem.

[1589] Ibidem.

[1590] Ibidem.

[1591] Ibidem.

Polakami i Ukraińcami, która nie przyniosłaby niczego dobrego w przyszłości, ale wręcz przeciwnie, do wzajemnego zrozumienia między narodami[1592].

Tak więc początki życia teatralnego w Drohobyczu związane są przede wszystkim z XIX wiekiem, szczególnie z objazdami słynnych teatrów ukraińskich, polskich i żydowskich, które wprowadzały do kultury miejskiej nie tylko intelektualną przestrzeń obyczajów scenicznych i kulturę mentalną Lwowa czy Wiednia, ale także zachęcały miejską publiczność do zastanowienia się nad tworzeniem własnych zespołów teatralnych, które mogłyby pracować na poziomie teatru „Ruskiej Biesiady", teatru „Skarbka" i innych. Pod względem liczby widzów i miłośników spektakli teatralnych Drohobycz wyraźnie nie ustępował Lwowowi, ponieważ mieszkała w nim inteligencja nie tylko z instytucji akademickich, ale także z finansowych koncernów naftowych i elit magistratu, starostwa lub sądu, która doskonale rozumiały, kiedy warto prosić artystów „o bis". Wreszcie liczne recenzje z życia teatralnego miasta autorstwa A. L. Soleckiego na łamach lokalnej prasy potwierdzają to bezpośrednio.

W rzeczywistości wraz z początkiem I wojny światowej objazdowe przedstawienia teatralne na ziemi drohobyckiej przestały być stałe, a nawet oczekiwane. Zamiast tego w latach 1914–1918 odbywały się objazdowe przedstawienia teatralne posiadające zupełnie inny cel, który często przybierał barwę haseł o zawieszeniu broni i stratach w ludziach, zrywie narodowym i wezwaniach do niepodległości. Była to jednak już inna kronika teatralnych przedstawień, teraz bardziej niepokojąca i smutna, a tylko sporadycznie zwycięska i radosna.

[1592] Ibidem.

Передмова

Ця книга є продовженням трилогії монографій із серії «Доба Франка», запланованих у рамках проєкту «Від землі Вітелона до землі Івана Франка»[1] і водночас нашим сміливим дослідницьким вступом для спеціального дослідження, присвяченого історії мандрівок Дрогобиччиною кінця XVIII – початку XX ст., оскільки йдеться про те, що із переважної більшості цих спогадів і описів подорожей, а також біографій постатей їхніх авторів-мандрівників досі не знято пил наукового і суспільного забуття. Враховуючи особистісне значення мандрів в житті кожної людини, ми намагатимемося якомога точніше передати зібрані факти про мандрівників та їхні пригоди, щоби кожен читач нашої книжки відчув себе таким же першовідкривачем, якими були ці наполегливі ентузіасти та дослідники-інтелектуали.

Аналізуючи історіографію Дрогобича, а також визначаючи ступінь вивченості його історії зазначеного періоду, ми отримали доволі таки невтішний висновок про те, що після спеціальних досліджень Івана Крип'якевича (1886–†1867), присвячених витокам туристики і новим видам мандрівок, після «Весни народів»[2] та світлої пам'яті професора Ярослава Дашкевича (1926–†2010) про значення описів мандрівок, як історичного джерела[3], українська та польська науки на рівні локальної[4] чи регіональної історії досі не спромоглися зробити навіть повного каталогу джерел чи бібліографії розвідок, присвячених темі подорожей Самбірсько-Дрогобицьким підгір'ям чи прилеглими до Дрогобиччини територіями Карпат. Чи не єдина спроба зробити це за життя

---

[1] Б. Лазорак, Б. Скварек, Т. Лазорак, J*an Niewiadomski (1840–1914) – jego rola w życiu Drohobycza / Ян Нєвядомський (1840– 1914 рр.) – його роль у житті Дрогобича*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy, Лєгніца–Нагуєвичі 2020, 186 s.; Б. Лазорак, Б. Скварек, Т. Лазорак, *Drohobycz i ziemia drohobycka w latach 1914–1919. Studia z dziejów miasta i regionu / Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону,* Wydawnictwo AE-H, Варшава–Лєгніца–Дрогобич–Нагуєвичі, 2022, 657 с.

[2] І. Крип'якевич, *З історії української туристики* [в:] *Наша Батьківщина*, Ч. 2, 1937, s. 35–38; І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік* [в:] *Наша Батьківщина*, Ч 4–5, квітень–травень, 1937, С. 117–118.

[3] Я. Дашкевич, *Подільське селянство в подорожніх мемуарах кінця XVIII – першої половини XIX ст., Майстерня історика*, Львів, 2011, С. 116–117.

[4] С. Легін, *Як мандрували в Україні 100 і 200 років тому* [в:] *Фотографії старого Львова*, 17.09.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-mandruvaly-v-ukraini-100-i-200-rokiv-tomu/; С. Легін, *Враження мандрівника від подорожі Львівщиною і не тільки у 1851 р.* [в:] *Фотографії старого Львова*, 08.07.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/vrazhennia-mandrivnyka-vid-podorozhi-lvivshchynoiu-i-ne-tilky-u-1851-r/?fbclid=IwAR14wh7i_YMJM-4T-ihz0sse6XazeGjwy01i3GQHGVrTLCj5FGLd7YX6tmQ; І. Крип'якевич, *Мандрівка Галичиною 1851 року* [в:] *Фотографії старого Львова*, 24.05.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/chitanka/z-istoriyi-ukrayinskogo-turistiki-mandrivka-galichinoiu-fedora-bilousa-na-storinkakh-chasopisu-nasha-batkivshchina-za-1937-rik/?fbclid=IwAR2JuV_ozvgR9n4hrivl6XhCGumoXE99Z-0m3cBD49hEyjxcO9uotq3IyzY.

простежується хіба що в науковій спадщині відомої української бібліографознавиці та бібліографа Марії Вальо (1925–†2011), яка, будучи родом із Бориславa, прагнула зібрати в єдине ціле не тільки мандрівну спадщину Івана Франка[5], але й описи мандрівок до українських Карпат подорожувальників з України та з-за кордону, які приїжджали сюди в період XVIII – XIX ст. Станом на сьогодні саме її давно вже культова книжка «Подорожі в Українські Карпати» є одним із ключових прикладів комплексного видання публікацій описів мандрівок, здійснених Яковом Головацьким, Іваном Вагилевичем, Миколою Устияновичем, Іваном Франком, Кирилом Устияновичем та Гансом Цбінденом[6], а також великої мандрівки Бальтазара Гакета[7]. Відійшовши у засвіти майже в один і той самий період, як Ярослав Дашкевич, так і Марія Вальо, залишили для наступних поколінь дослідників історії мандрівних описів потужну базу даних про те, що варто републікувати, а що узагалі залишилося досі неопублікованим.

Як виявилося, наприкінці XVIII – на початку XX ст. теренами Дрогобиччини мандрували як поляки, німці, євреї, вірмени, французи, бельгійці, канадці та американці, так і українці, які по-своєму описували побут, життя, вірування та природу. Більше того, професор Я. Дашкевич ще в 2009 р. наголошував на значенні введення в науковий обіг описів мандрівок саме українських мандрівників, при цьому не тільки теренами Європи, але й країнами Близького Сходу[8], бо, як відомо, незалежно від різних історіографічних течій, завдання історичної науки полягає в тому, щоб створити правдиву й об'єктивну історію[9]. Якщо зважити на сьогоднішній стан досліджень теми історії подорожей, то на перший погляд може видатися, що українці у кінці XVIII – на початку XX ст. узагалі не мандрували, або ж мандрували спорадично. Нібито для права подорожі існувала якась «залізна» або «паспортна» завіса», бо, як відомо, в імперії Ґабсбурґів та Романових потрібно було обов'язково мати із собою паспорт під час подорожей, навіть за межами повіту. Однак, як виявилося, українські мандрівники, поряд із польськими та іншими західними мандрівниками доволі таки вільно мандрували не тільки Галичиною, але навіть й Близьким Сходом у XIX ст., тим самим започатковуючи власну традицію, яка поруч із місією відвідин Святої Землі, містила доволі таки розлогі сторінки історії, які були пов'язані із військовими подіями, науковими дослідженнями, громадсько-політичними справами, приватними поїздками та ін. На сьогодні відомо про принаймні 17 книжкових видань, мемуарів українських мандрівників з терен колишніх російської та Австро-Угорської імперій, які досі не ввійшли до наукового обігу[10]. Серед них варто згадати мандрівку лікаря Костянтина Хотинецького із Західної України, який у 1817–1819 рр. двічі їздив на Схід, як компаньйон графа Вацлава-Северина Жевуського, польського магната і великого україноφіла. Саме тоді

---

[5] *Іван Франко: бібліографічна спадщина. Збірник вибраних праць і матеріалів*, Упорядкування, передмова, примітки М. А. Вальо, Наук. ред. М. Ф. Нечиталюк, Львів 2008, 730 с.

[6] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, Художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, 279 с.

[7] *Бальтазар Гакет і Україна: статті і матеріали*, Автор-упорядник М. А. Вальо, Львів 1997, 151 с.

[8] Я. Дашкевич, *Українські мандрівники XIX ст. на Близькому Сході та їхні мемуари* [в:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016, С. 806–809.

[9] Я. Дашкевич, *Стежками гунів* [в:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016, С. 279.

[10] Я. Дашкевич, *Українські мандрівники XIX ст. на Близькому Сході…*, С. 806.

чи не вперше маємо приклад, коли поляк і українець вперше відвідали Стамбул, Александрію і разом із військом намісника Єгипту Могаммедом Алі взяли участь у поході на державу ваггабітів у Аравії, де український лікар, перебуваючи серед бедуїнів, лікував поранених і хворих[11]. Іншим маловідомим прикладом українських описів мандрівок Близьким Сходом є книга «Козацтво в Туреччині» авторства українського письменника, шляхтича із села Гульчинці Бердичівського повіту Михайла Чайки-Чайковського, який опублікував свою працю у 1857 р. в Парижі, одразу після участі в Кримській війні 1853–1857 рр. Будучи потомком гетьмана Івана Брюховецького, він особливо цікавився життям та побутом козаків у 1840-х рр., коли перебував на Родосі та в Малій Азії, і прийнявши іслам у 1850 р. під іменем Мегмеда Садик-паші, сформував українські козацькі полки з числа українців, які на Балканах воювали з росіянами[12]. Серед інших мандрівників-українців на Сході варто згадати інші маловідомі подорожі, які сформували тяглість традиції українського мандрівництва. Це зокрема такі подорожі, як от: 1) мандрівка славіста, професора Віктора Григоровича з Балти, який відвідав у 1844 р. Константинополь та Єрусалим; 2) мандрівка Іполита-Сигізмунда (у чернецтві Володимира) Терлецького з Волині, який, будучи лікарем із Східної України, відвідав у 1848–1856 рр. Палестину, Бельбек, Дамаск, Стамбул; 3) подорож українського письменника Данила Мордовеця із слободи Данилівці, в області Донського війська, який у 1879 р. відвідав турецьке Закавказзя, а в 1881 р. – Єгипет та Палестину; 4) мандрівка флотського лікаря та адмірала австрійського флоту Ярослава Окуневського з Радівців на Буковині, який у 1898 р. опублікував у Чернівцях враження від Туреччини, Червоного моря, Адену, Єгипту, Магрибу та ін.; 5) численні мандрівки українського сходознавця та друга Івана Франка – Агатангела Кримського; 6) подорож коломийського міщанина Лева Турянського до Туреччини, Сирії і Палестини у 1875 р.; 7) мандрівка церковно-релігійного діяча Амвросія Волянського зі Сольника Львівського повіту до Близького Сходу у 1886 р.[13]; 8) спогади про опис мандрівки Івана Гавришкевича 1886 р. до Єрусалиму; 9) мандрівка композитора і письменника Петра Ніщинського, який видав *Путівник по Святій Землі* у 1886 р.; 10) подорож галичанина на Схід Федора Білоуса у 1888 р.; 11) мандрівка Томи Дуткевича Палестиною у 1895 р., який навіть видав у 1899 р. в Коломиї книгу *Подороже до Єрусалиму*; 12) мандрівка ужгородця Юрія Станканинця, який у 1896 р. відвідав Схід, а в 1989 р. написав книжку *Моя мандрівка на Схід*, яка була надрукована в Ужгороді.

Як бачимо, свої мандрівки на Близький Схід українські мандрівники постійно друкували в спогадах та мемуарних описах впродовж усього XIX ст., що явно вплинуло на продовження цієї традиції в особі Митрополита Андрея Шептицького. Саме у 1906 р., коли по всій Західній Україні розійшлося гасло «Їдьмо в Святу землю!», у відозві йшлося про можливість для 500 людей взяти участь у подорожі до Єрусалима. Цю ідею митрополит Андрей Шептицький довгий час виношував. Саме він детально все продумав і організував, після чого вийшла спеціальна книга з описом цієї прощі до Святої Землі[14].

---

[11] Ibidem, C. 807.

[12] Ibidem.

[13] Ibidem, C. 126.

[14] Ю. Дзерович, В. Мацюрак, *Як Русь слідами Данила ходила. Спогади про паломництво до Святої Землі під проводом Митрополита Андрея Шептицького*, Івано-Франківськ 2015, 176 с.

Щодо історіографії даної теми, то варто сказати, що публікація текстів подібних описів подорожей має дуже давню європейську традицію, яка у випадку для Дрогобиччини узагалі сягає епохи Столітньої війни. Мало хто знає, що у 1421 р. власний рукописний опис її території залишив фламандський лицар, радник і камергер герцога Бургундського Жана Безстрашного, дипломат і мандрівник Жюльбер де Ланнуа (1386–†1462), який написав мемуарну книгу «Подорожі та посольства», яка у XIX ст. дуже часто перевидавалася польськими та литовськими істориками[15]. Це на сьогодні найдавніший опис мандрівки з території Дрогобиччини. Згідно цього джерела довідуємося, що упродовж 1421– 1423 рр. дипломат відвідав Пруссію, Литву, Польщу, Молдову, Крим, Константинополь, Єгипет, Сирію, Палестину, сповіщаючи їх керівників про новий мирний договір між Францією і Англією і намагаючись спонукати ці держави почати необхідні приготування для хрестового походу проти мусульман. Як виявилося, у 1421 р. мандрівник отримав унікальну місію відвідати містечко Озимина, яке розташовувалося над річкою Бистриця між селами Новошичі та давньоруським оборонним поселенням Ступниця, біля головної дороги, яка вела з Дрогобича у Самбір. До моменту остаточного приєднання Галичини до Польського королівства Казимиром Великим у 80-х рр. XIV ст. тут діяла давньоруська Озиминська волость, котра належала по спадковому праву галицьким боярам із центром у містечку/поселенні Озимина. Властиво за польських часів в Озимині знаходилася королівська резиденція із мисливським замочком, в котрому король часто зустрічав іноземних послів на неофіційних прийомах. Саме у часі «Столітньої війни», коли Жанна Д'Арк допомогла Карлу VI Дофіну посісти французький престол, в Озимино було споряджено делегацію на чолі із фламандським шевальє Жюльбером де Ланнуа, який у 1421 р. прибув у гості до короля Владислава II Ягайла[16]. При озиминському дворі посольство перебувало кілька днів і було прийнято з особливими почестями. Від короля посол отримав охоронного листа, за допомогою котрого Жільбер міг вільно пересуватися землями Османської імперії. Зауважимо, що Польща за правління Владислава була союзником турків. Цю посольську місію на терени Дрогобиччини організували французький король та герцог Бургундії Філіп III. Ці дані ми віднайшли у спогадах фламандського посла, які збереглися до нашого часу. Відтак поряд із Новошичами та Озиминою на теренах Дрогобиччини творилася світова історія. Адже делегація із Європи мала за мету переконати польського короля допомогти у переговорах із османським султаном Мехмедом II Чилібі, котрий прагнув напасти на Європейські країни. А це не було вигідно в часі «Столітньої війни» із Англією. Тому, зважаючи на такі вузькі джерельні свідчення, припускаємо, що саме довкола Озимини, Новошич та Ступниці творилася європейська історія, що немало важливо з огляду на новизну цієї тематики в принципі. Отже, під записом № 83 у своїх мемуарах Ж. де Ланнуа в деталях описав свою мандрівку в околиці між Дрогобичем та Самбором в мисливському замку містечка Озимина 1421 року:

> З Пруссії я попрямував до короля Польщі [Владислав II Ягайло] через місто Сандомир на Русі і знайшов його в глибині польських пустель [просторів], в бідному містечку, іменованому Озимина, і виконав до нього посольство світу від двох королів, названих вище [англійського Генріх VI та французького Карл

[15] J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 401–428.

[16] *Oeuvres de Ghillebert de Lannoy, voyageur, diplomate et moraliste*, recueillies et publiées par Ch. Potvin; avec des notes géographiques et une carte, par J. C. Houzeau, Louvain, 1878, s. 52–53.

VI], і підніс йому коштовності короля Англії. Він [король Польщі] надав мені превелику честь, вислявши до мене назустріч за тридцять миль (людей-васалів), щоб проводити мене на його [королівський двір]. І він звелів влаштувати для мене в зазначеному пустельному місці житло із зеленого листя і гілок, щоб тримати мене при собі. І водив мене з собою на полювання, коли брали ведмедів живцем, і поставив в мою честь два найбагатших бенкети, на одному з них подали понад п'ятдесят видів страв, застілля було особливе, король посадив мене за свій стіл і посилав мені весь час страви. І він вручив мені листи, які я у нього просив, адресовані турецькому імператору [Мехмеду I Челебі сину Баязида I], його союзнику проти короля Угорщини (Сигізмунда I). Вони повинні були служити охоронним свідоцтвом в країні турків. Але він мені сказав, що цей самий імператор помер, через що вся Туреччина охоплена війною і їхати по ній сухим шляхом не можна. У нього я пробув шість днів. При від'їзді він надав мені два коня, двох кобил, дві шовкові матерії, сто соболиних шкур, руські рукавички, три кубки, покритих позолоченим сріблом, сто флоринів угорських, сто флоринів богемськими грошами. Кожному з чотирьох дворян, які були при мені, він надав по шовковій матерії, а згаданому герольду – шовкову матерію і десять рейнських флоринів, кухареві, візникові і моєму слузі – по флорину. І деякі з його людей обдарували мене численними дрібними подарунками – яструбами, рукавичками, хортами собаками, ножами і руською постіллю. І, сам перебуваючи в пустельному місці, король, коли я їхав, мене відправив в одне своє місто на Русі, Лемберг званий [Львів], щоб влаштувати мені хороший прийом. Тут пани і міщани поставили в мою честь великий бенкет і подарували мені шовкову матерію. А вірмени, мешкаючі там, подарували мені шовкову матерію і влаштували в мою честь танці і хороший прийом з дамами. І згаданий король розпорядився мене проводжати і вести протягом декількох днів за свій рахунок до меж свого королівства[17].

Як бачимо, історіографія мандрівок Європою є доволі таки давньою. Згадаймо хоча б численні описи мандрівок православних мандрівників (зокрема патріархів) періоду XVI ст., які подорожували шляхом з Османської імперії до східнослов'янських земель в Україну, зокрема до Львова, Луцька, Києва та ін.[18] Відомо також, що у 1607 р. у краківській друкарні Шимона Кемпіні побачила світ перша редакція (друга у 1611 р.) опису подорожі віленського воєводи Миколи-Кшиштофа Радзивілла до Святої Землі, Сирії та Єгипту, здійснена упродовж 1582– 1584 рр.[19] Витримавши більше шести стародрукованих редакцій, не враховуючи пізніших передруків, даний опис досі привертає собою увагу через унікальні свідчення про давні культурні пам'ятки з біблійної, античної та середньовічної історії, які внаслідок різноманітних воєн не дійшли до нашого часу. На думку Ірени Тункевич, подібні діаріуші в майбутньому ставали путівниками для наступних поколінь подорожувальників, що в свою чергу впливало на формування особливого жанру літератури ранньомодерної доби[20]. Серед пізніших

[17] Ibidem.

[18] Б. Гудзяк, *Православні мандрівники XVI ст. на шляху з Османської імперії до східнослов'янських земель*, «Mappa mundi», Львів 1996, С. 212–229.

[19] M. K. Radziwiłł, *Peregrynacja abo pielgrzymowanie do Ziemie Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*, Kraków 1607, 355 s.

[20] I. Tunkiewicz, *Renesansowy diuariusz peregrynacja do ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584 Mikołaja Radziwiłła «Sierotki»*, praca magisterska przygotowana w Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki pod kierunkiem dr. Józefa Szostakowskiego, Wilno 2010, 125 s.

добре відомих в історіографії описів подорожей можна згадати: *Словник подорожі Якуба Дульського на Сході* (1783 р.)[21], *Подорож Александра Сапіги до південних слов'ян у 1810 р.*[22], *Рахунки двору Станіслава Замойського в часі подорожі по Флоренції та після повернення до Польщі* (1836–1837 рр.)[23], *Спогади з подорожі до Франції у 1841 р.*»[24] авторства Юстини Скібіцької з Брестянських, *Похідні журнали Петра I*» (1695–1725 рр.; комплексно видані у 1867 р. Афанасієм Бичковим), опис подорожі росією барона Мейерберга 1683 р.[25], *Короткий опис життя та діяльності Ігнація Наленча з Малошина і Рачина…* авторства Й. Перковського 1844 р.[26] та ін. Зауважимо, що сьогодні тему подорожей та їх описів до недавнього часу предметно студіювала та накопичувала в Інституті Бібліографістики Кароля Екстрайхера Ягелонського університету докторантка Клаудиня Шевчик.

В історії подорожей Галичиною, які ще в 1963 р.[27] та 1987 р.[28] докладно вивчав Я. Дашкевич, варто згадати малознану працю німецького літератора і мандрівника Карла Бенжаміна Феєрабенда *Космополітичні мандрівки через Прусію, Курляндію, Ліфляндію, Литву, Волинь, Поділля, Галичину і Шлезьк у 1795–1798 рр. у листах до приятеля*, яка побачила світ у 1803 р. в Данцигу[29]. Це один із перших комплексних описів Галичини, які користувалися популярністю серед масового читача останньої чверті XVIII ст. і спонукали багатьох відвідати цей край. Іншою практично невивченою німецькомовною книгою є опис подорожі німецького політичного діяча Й.-Г.-А. фон Бера *Моя подорож через Шлезьк, Галичину, Поділля до Одеси, Криму,*

---

[21] Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки ім. В. Стефаника (далі – ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника), Ф. 141: Колекція Александра Чоловського, Оп. 1, Спр. 2397: *Dykcjonarz podróży Jakuba Dulskiego na Wschodzie z 1783 r.*, 32 арк.

[22] Ibidem; Ф., 103: Архів Сапігів з Красичина, Оп. IX, Спр. 150: *Podróż Aleksandra Sapiehy do południowej Słowiańszczyzny 1810*, 241 арк.

[23] Ibidem; Оп. V, Спр. 768: *Rachunki dworu Stanisława Zamoyskiego z podróży do Florencji i powrotu do Polski 1836/37*, 128 арк.

[24] Ibidem; Ф. 4: Бібліотека Бобровських, Оп. I, Спр. 488: *Wspomnienia z podroży do Francyi w 1841 r. Przez Justynę z Brześciańskich Skibicką*, 7 арк.

[25] Э. Кемпфер, *Извлечение из рукописнаго сочинения под заглавием Engelberti Kaempferi. Diarium itineris ad aulam Moscoviticam indeque Astracanum suscepti. Anno MDCLXXXIII* [в:] *Аделунг Ф. Барон Мейерберг и путешествие его по России*, СПб., 1827, С. 321–372.

[26] J. Perkowski, *Krótki rys życia Ignacego Nałęcz z Małoszyna i Raczyna hrabi Raczyńskiego, książęcia arcybiskupa gnieznieńskiego, krzyża ś. Jana Jerozolimskiego, Orderów Orła Białego i Orła Czerwonego kawalera, zeszłego z tego świata w Galicyi mieście Przemyślu dnia 19. miesiąca lutego roku 1823*, «Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich. Pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym», Lwów 1844, s. 173–175.

[27] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках кінця XVIII–70-х рр. XIX ст.* [в:] «Науково-інформаційний бюлетень Архівного управління УРСР», Київ 1963, № 2, s. 10–24; Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках XVIII – 70-р XIX ст.* [в:] *Майстерня історика*, Львів 2011, С. 427–440.

[28] Я. Дашкевич, *Подільське селянство в подорожніх мемуарах кінця XVIII – першої половини XIX ст.* [в:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика*, Львів 2011, С. 116.

[29] K. B. Feyerabend, *Kosmopolitische Wanderungen durch Preussen, Liefland, Kurland, Litthauen, Vollhynien, Podolien, Gallizien und Schlesien in den Jahren 1795 bis 1798: in Briefen an einen Freund*, Bd. 4, Danzig 1803, 488 s.

Константинополя та назад через Москву, Петеребург, Фінляндію та острів Рюген влітку 1832 р., яка побачила світ, як перший том, у Лейпцигу у 1834 р.[30]

Одна із найбільш насичених джерельних груп наукових описів мандрівок в кінці XVIII – XIX ст. була зібрана дослідниками на сторінках системних видань комплексного характеру, так званих історико-географічних словників та описово-топографічних праць, першу спробу систематизації яких у 1963 р. також здійснив професор Ярослав Дашкевич[31]. Формально різниця між цими видами джерел полягає в тому, що в останніх матеріал розміщений в алфавітному порядку, а в перших – у систематичному. Однак для них усіх були характерні примітивні методи описовості, адже тоді дослідники ще не знали закономірностей розвитку природи і суспільства, а тому матеріал подавався у простій формі словника чи топографічного опису, які часто нагадували ранньомодерні стародруковані описи популярного характеру. Деякі з цих описів згадують Дрогобич та Дрогобицький повіт і дають часто дуже спорадичну інформацію про населення, побут, вірування та географію місцевостей, хоча мають унікальне значення для дослідження тяглості історії мандрів та історії дослідження і популяризації Дрогобицької землі далеко за її межами. Варто зауважити, що у XIX ст. наукові дослідження ще залишалися на етапі становлення, тобто нагромадження фактів історії, географії, економіки та населення сіл і міст, і лише наприкінці XIX ст., з появою нових історико-соціологічних та етнографічно-пошукових наукових шкіл, примітивний метод описовості відійшов на задній план[32]. Прикладом може слугувати системна робота комісій Наукового Товариства імені Шевченка під проводом Михайла Грушевського, Івана Франка та ін.

У передмові до даної книги також варто зазначити, що в українській історіографії мандрівок окрема сторінка досліджень подорожей була присвячена *Східному Поділлю Кармелюкових часів очима мандрівників*, яку ще під час Четвертої Вінницької обласної історико-краєзнавчої конференції 4 вересня 1986 р. привідкрив згадуваний вище професор Я. Дашкевич[33]. З цього приводу дослідник вперше уклав детальний реєстр відомих на той час описів мандрівників Поділлям періоду 1787–1835 рр., серед яких окремої уваги заслуговують, описи: 1) 1787 р. – письменника й історика А. Нарушевича та його польськомовна праця *Щоденник подорожі… на Україну… аж до повернення до Варшави* (Варшава, 1787 р.); 2) 1804 р. – купця Ф. Бавера, що плив по Дністрі з Галичини до Одеси, описавши враження у своїй французькомовній книзі *Нотатки, зроблені під час подорожі Дністром до порту в Одесі та знову водою до Розвадова…* (Львів, 1805 р.); 3) 1811 р. – дипломата і літератора А. де ла Ґарда де Шамбона та його французькомовна праця *Подорож з Москви до Відня через Київ, Одесу…* (Париж, 1824 р.); 4) 1818 р. – письменника і політичного діяча А. Нємцевича та його польськомовна праця *Подорож по Волині, Поділлі аж до Одеси* в його ж збірці *Історичні подорожі* (Париж-Петербург, 1858 р.), польською мовою); 5) 1820 р. – філолога та історика-любителя М. Бжшкяна та його вірменомовна праця *Подорож до Польщі й інших країн, де мешка-*

---

[30] A. von Behr, *Meine Reise durch Schlesien, Galizien, Podolien nach Odessa, der Krim, Konstantinopel und zurück über Moskau, Petersburg, durch Finnland und die Insel Rügen im Sommer 1832*, T. 1, Leipzig 1834, 306 s.

[31] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках…*, Київ 1963, № 2, С. 10–24.

[32] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках…*, Львів 2011, С. 427.

[33] Я. Дашкевич, *Східне Поділля Кармалюкових часів очима мандрівників* [в:] *Майстерня історика*, Львів 2011, С. 118–119.

ють вірмени… (Венеція, 1830 р.) та ін.[34] Досліджуючи ці описи, Я. Дашкевич чи не вперше в історичній науці виокремив особисті враження мандрівників від подорожей на певні підгрупи, адже вони дивилися на чудові краї з найрізноманітніших поглядів. Так, одні мандрівники захоплювалися панською розкішшю, а інші схвильовано писали про безмежний деспотизм та соціальне правове нерівноправ'я. В цілому Я. Дашкевич наголошував, що описи будь-яких подорожей містять унікальні краєзнавчі матеріали про багато місцевостей, їхнє минуле, пам'ятки старовини (замки, палаци, культові споруди, старожитності), початки промисловості та фільварки, етнографію (не лише автохтонного українського населення, але також поляків, євреїв, німців), історію культури тощо. При цьому часто в описах мандрівок мемуарного типу можна віднайти відомості про ярмарки, способи господарювання, внутрішню та зовнішню торгівлю, а давно призабуті зразки мандрівницької прози XIX ст. заслуговують не тільки на всебічне джерелознавче вивчення, а й на критичне перевидання для сучасного читача[35]. Властиво цим побажанням відомого українського історика ми й скористалися при підготовці та розкритті теми даної книжки.

Проте, як бачимо, повного каталогу описів мандрівок саме Галичиною, а відтак і Дрогобиччиною від найдавніших часів до сучасності досі немає. Саме тому дана книга має внести свою лепту у формуванні бази даних про мандрівки столицею соляного і нафтового промислу – Дрогобичем та його околицями, з їхніми унікальними культурними пам'ятками та ментальним надбанням різних національних громад доби імперії Ґабсбургів та «доби Івана Франка».

Якщо в галузі історичної географії історія мандрівок картографів сьогодні впевнено набуває обертів в рамках потужного проєкту картографічної академічної наукової серії видань *Атлас українських історичних міст*, які присвячені реконструкціям, порівняльним дослідженням та публікаціям картографічних і графічних репродукцій минулого міст Львова, Галича, Жидачева, Жовкви та Белза[36], то в цьому плані атласи Дрогобича, Борислава, Трускавця та Стебника поки що не мають окремого тому. Відтак у даній книзі здійснено спробу вивчення маловідомих картографічних джерел в контексті історії мандрівок картографів теренами Дрогобиччини в період XIX – початку XX ст.

В стосунку даної теми нашого дослідження зауважимо, що так званий підавстрійський період історії мандрів Дрогобиччиною справді чомусь досі не привернув спеціальної уваги дослідників, а наукові спроби окремих авторів є дуже фрагментарними і стосуються виключно епізодів з того чи іншого контексту подорожей Галичиною або ж приватних подорожей окремо взятої постаті, яка перебувала в Дрогобичі чи проїжджала дорогами Дрогобицького повіту. На думку відомого українського архітектора, професора Миколи Бевза, у середині XIX ст. в Галичині налічувалося близько 170 міст і містечок, які у переважній більшості були закладені упродовж XII–XVII ст.[37], а тому мандрівки та описові матеріали їхніх авторів започатку-

---

[34] Ibidem, C. 118.

[35] Ibidem, C. 119.

[36] *Атлас історичних українських міст*, За науковою редакцією М. Капраля, Т. 1.: *Львів*, Київ 2014, 95 с.; Т. 2.: *Галич*., Львів 2018, 54 с.; Т. 3.: *Жовква*, Львів 2016, 52 с.; Т. 4.: *Жидачів*, Львів 2020, 44 с.; Т. 5.: *Белз*, Львів 2022, 56 с.

[37] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження*, «Записки наукового товариства імені Шевченка» (далі – ЗНТШ), Т. CCLXI: *Праці комісії архітектури та містобудування*, Львів 2001, С. 840.

вали своєрідну пам'яткоохоронну діяльність, адже публікація історичних та географічних описів тим самим популяризувала потребу їх охорони та збереження. На думку М. Бевза, початки пам'яткоохоронної діяльності в Галичині було закладено ще в 1840-х роках завдяки самостійним дослідженням та подорожам ентузіастів. Серед засновників цього руху насамперед варто назвати членів «Руської трійці» (передусім І. Вагилевича та Я. Головацького)[38], а також К. Мілевського, який 1848 р. видав працю *Історичні пам'ятки краю*[39], в якій не тільки опублікував описи замків та монументальних пам'яток, але вперше порушив питання історії місцевостей Бережан, Підгірців, Теребовлі, Струсова, Бучача, Буданова, Золотників, Жовкви. Варто зазначити, що саме у гімназіальних колах Львова у 1820-х роках виникло Товариство старожитностей, члени якого збирали інформацію про давні об'єкти Галичини (переважно про замки, церкви, відомі історичні місця). Керували цим товариством К. Шайноха та Антін Шашкевич (рідний брат Маркіяна Шашкевича)[40]. Саме під впливом цих дослідників виникали мандрівки, які мали за мету охороняти культурну спадщину Дрогобиччини.

Одним із маловідомих об'єктів дослідження теми мандрівок Дрогобиччиною залишаються подорожі художників, які виконували приватні чи державні замовлення, або ж мандрували сюди з метою пошуку нових чи незвичних тем для своїх пейзажів. Ще в 1830–1840-х роках у Львові та в інших більших містах великого поступу набула діяльність, пов'язана з виданням альбомів гравюр та літографій. На замовлення видавців професійні художники та гравери фіксували історичні пам'ятки чи цікаві об'єкти регіону, після чого їхні роботи тиражувались у друкарні. Такі краєвиди були дуже популярними серед населення. На думку М. Бевза, ці графічні праці прислужилися популяризації пам'яток архітектури і сприяли формуванню пам'яткоохоронного світогляду суспільства та появі перших робіт з інвентаризації старожитностей і реставрації архітектурних об'єктів[41]. Саме в цих графічних краєвидах та панорамах часто зображувались не тільки окремі об'єкти, але й їх природнє оточення, живі мешканці, фрагменти історичних міст, в тому числі і Дрогобича, Бориславa, Вороблевич, Снятинки, Урича, Східниці, Трускавця та ін. Найбільш відомими у цьому плані є альбоми творів А. Лянґе[42], М. Стечинського[43], Н. Орди[44] та ін. У другій половині XIX ст. стали видаватись альбоми із серій фотографій. Поступово праця над створенням таких збірок набула наукового характеру. Часом вона виконувалась у формі звітів спеціальних мандрівних експедицій або тематичних досліджень. Взірцем власне такого підходу можуть бути фотофіксації та зарисовки пам'яток у рамках спеціальної цілеспрямованої інвентаризаційної роботи у стінах Львівської політехніки у 1880–1890-х роках. Прикладом можуть слугувати альбоми, виконані у Львівській політехніці за участі студентів архітектурного факультету під керівництвом професора Ю. Захарієвича, видані друком 1885 р.

---

[38] С. Малець, *За часів Маркіяна Шашкевича*, Львів 1997, С. 31.

[39] K. Milewski, *Pamiątki historyczne krajowe*, Warszawa 1848, 369 s.

[40] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження…*, С. 89–90.

[41] Ibidem, C. 90.

[42] A. Lange, *Zbiór naypięknieyszych i nayinteresownieyszych okolic w Galicyi, Sammlung der schönsten und interesāntes ten Gegenden von Galizien*, Lwów 1823, 27 tabl.

[43] M. Stęczyński, *Okolice Galicyi*, Lwów 1847, 156 s.

[44] N. Orda, *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom*, Ser. 6, *Album widoków przedstawiających miejsca historyczne Królestwa, Galicyi i Ziem Krakowskich*, Warszawa 1880, 30 karton.

Сьогодні ці альбоми та добірки мають велике наукове значення як цінні джерела до історії міст та для реставрації пам'яток[45].

В історії мандрів Дрогобиччиною також залишаються невивченими передовсім масові джерела XIX – початку XX ст., наприклад, місцева преса, літературні твори, які містять власні переживання авторів від мандрівок, архівні фонди різноманітних установ та релігійних організацій міста Дрогобича – урядові, промислові, фінансові, освітні, духовно-релігійні та ін. Наприклад, найпопулярніша тема «Іван Франко і Дрогобич» зібрала вже чималу літературу, але систематичною і джерельною її аж ніяк назвати не можна, бо поза увагою дослідників досі залишається величезна кількість даних, які вповні можуть створити спеціальну часову таблицю подорожей Дрогобиччиною Іваном Франком та його товаришів. В цьому плані досі не укладено географічну мапу подорожей Івана Франка Дрогобиччиною, принаймні за джерельними даними, зібраними відомим франкознавцем Мирославом Морозом[46].

Дослідникам історії Дрогобиччини добре відомо, що одним із найбільш опосередкованих і водночас інформативно захоплюючих актових матеріалів періоду XVIII – початку XX ст. є наративні джерела описового характеру, які, у більшості випадків, з'явилися на світ в силу існування тогочасної канцелярської традиції, інтелектуальної моди або ж з огляду на особисті зацікавлення конкретного автора. У даному контексті особливе місце посідають описи приватних подорожей, урядових візитів, християнських місій чи експедицій, адже автори цих рукописних щоденників-нотаток, які часто ставали повноцінними друкованими творами, з огляду на власний світогляд та ідентичність намагалися достеменно передавати свої внутрішні переживання та враження від побаченого на власні очі. Як правило, автори описували ключові ознаки культурного ритму життя у відвіданих ними містах, панських маєтках та селах Дрогобиччини, а також зображали почуте в особистому спілкуванні з людьми. Відтак, окрім суб'єктивної складової цих документів, коли автор часто свідомо перебільшував, замовчував чи інтерпретував на власний розсуд факти, події та явища, згадані описи, на відміну від інших видів джерел, найбільш повно передають соціальну атмосферу конкретного часового періоду, дозволяючи досліднику заглибитися у найпотаємніші закамарки особистісних зв'язків між людьми, часто різних за національною приналежністю та релігійною конфесією. Водночас описи мандрівок мають широке коло зацікавлених дослідників, адже занотовані в конкретний час події, факти та явища згодом із різних причин могли бути повністю втрачені (як от у випадку із наслідками І-ї та ІІ-ї світових війн). Відтак описове джерело часто фіксує об'єкти та факти у їх первісному або «не знищеному» вигляді, тим самим, підвищуючи своє інформативне значення. Враховуючи завдання даної книги, ми намагалися передати найточніші враження мандрівників про культуру, побут та вірування людей різних соціальних верств населення, які, проживали на теренах Дрогобиччини, або ж про постаті відомих і невідомих мандрівників, які, подорожуючи її старовинними дорогами, відкривали «країну солі і нафти» світові у власних друкованих статтях та працях в європейських виданнях. Врешті тема ментальності взаємин між людьми є складовою нашого дослідження,

---

[45] М. Бевз, *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження…*, С. 90.

[46] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Авт. передм.: М. Жулинський, М. Шалата, Т. 1: 1856–1886, Науковий редактор Г. Бурлака, Львів 2016, 572 с.; Т. 2: *На вершинах (1887–1899)*, Науковий редактор О. Луцишин, Львів, 2016, 692 с.; Т. 3: *1900–1916*, Науковий редактор Є. Пшеничний, Львів 2017, 488 с.

адже дуже часто в описах подорожей ми зустрічали доволі таки дрібні деталі спілкування між мандрівниками та їх респондентами чи поводирями, які містять у собі інформацію не тільки про менталітет жителя, але й про давні перекази, легенди, топоніміку, яку він пам'ятав від діда чи прадіда, врешті про буденний стиль щоденного життя мешканців Дрогобицького підгір'я в безпосередньому контакті із природою Карпат.

Публікації та аналіз текстів описів подорожей мають в історіографії давню традицію[47]. Щоправда тема описів мандрівок властиво «Галицькою Каліфорнією» (топонім, який включає Дрогобич, Борислав, Трускавець, Стебник, Тустановичі, Губичі, Мражницю, Східницю, Урич, Кропивник тощо), особливо до моменту появи цього умовного географічного та культурного топосу в 60-х рр. XIX ст., досі не мають повного реєстру та належної інтелектуальної оцінки. Як виявилося, для доби кінця XVIII – першої половини XX ст. збереглося достатньо джерел для того, щоб простежити тяглість традиції мандрування до Дрогобича та його околиць, зокрема в контексті мистецького, наукового чи приватного пізнавального осмислення, яке відобразилося у різноманітних наукових розвідках, спогадах та описах. При цьому в контексті нашого дослідження нам вдалося виявити зовсім нові топоси для означення терен Дрогобиччини, серед них чітко визначено згадки про такі як «Земля меду і молока», «Дрогобицька та Бориславська земля воску, нафти, солі та болота»[48], «Дрогобицька держава» або «Дрогобицька країна», «Українська Каліфорнія», «Гори Дрогобицькі»[49], «Бориславська Каліфорнія», «Країна гір»[50] та ін. Зрозуміло, що це топоси, які зародилися безпосередньо під враженнями конкретного мандрівника в першій чи другій половині XIX ст., проте вони є цікавими з огляду на те, який справжній зміст реалій у них вкладався в конкретний історичний час, а особливо щодо ментальності людей, які в цей час на цій території проживали.

Особливо актуальним завданням даної книги є введення до наукового обігу раніше невідомих описових джерел, які стосуються подорожей не тільки до Дрогобича, але й провінційними містечками та селами, тим більше, якщо їхні автори були вихідцями не тільки з місцевого краю, але й із сусідніх регіонів чи країн. На нашу думку, такого роду описи містять інформацію про погляди чужоземців на Дрогобиччину, які найбільш точно фіксують побачене, адже автор практично не зацікавлений у поданні суб'єктивних свідчень. Відтак, у контексті Дрогобиччини маємо один із небагатьох прикладів тяглості історії описів місцевостей та культурних пам'яток, які укладалися найрізноманітнішими авторами, як аматорами-ентузіастами, так і першовідкривачами-інтелектуалами за період більше ста років. Водночас актуальність аналізу та публікації текстів подорожей Дрогобиччиною за період другої половини XVIII – початку XX ст. має і розлоге значення, оскільки отримана інформація однаково важлива для сучасної «модерністики» в принципі, враховуючи відсутність

---

[47] Б. Лазорак, *«Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV»: невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня–24 листопада 1778 р.)* [в:] *Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія «Історіяи»*, Ред. кол. О. Петречко (головний редактор) та ін. (далі – ПГМ), Дрогобич 2015, С. 186–229.

[48] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przed G. Khona, członka towarzystwa pedagogicznego*, Sambór 1880, s. 89–90.

[49] В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич (перевидання 1867 року)*, Дрогобич 1991, С. 36–39.

[50] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W. […]*, «Ruch Literacki» № 22, Lwów 1877, s. 341.

цих даних в різнопланових наукових дискурсах. Більше того, тексти описів мандрівок Дрогобиччиною в той чи інший час містять докладні дані про епізоди з економічного, політичного та духовно-релігійного життя не тільки міст і сіл Дрогобицького повіту, але таких віддалених культурних пам'яток, як, наприклад, фортеця Тустань в селі Урич, до якої вели старовинні дороги соляного шляху з давніх часів і аж до часу нафтового буму і початку Першої світової війни. Оскільки нам вдалося з'ясувати, що Трускавець і руїни фортеці Тустань в Уричі були найпопулярнішими туристичними об'єктами, починаючи від першої третини XIX ст., ми сконцентрували особливу увагу на мандрівках, які відбувалися дорогами Дрогобиччини у цьому напрямку. Саме тому у даній книзі маємо за мету ввести до наукового обігу історії С. Урич та наскельної фортеці «Тустань» кілька нових епізодів про подорожі сюди різноманітних дослідників, туристів, відпочиваючих курорту Трускавець, а також просто шукачів пригод, які впродовж 1789–1913 рр. зібрали до певної міри унікальну базу джерельних та легендарних свідчень про минуле цієї пам'ятки природи та водночас людської діяльності. Одними із рідкісних описів мандрівок до скель у даній розвідці є описи мандрівок графа Владислава Тарновського, українського громадсько-політичного діяча Олександра Севрюка, який, свого часу, був послом від української держави на Брест-Литовських мирних переговорах та багатьох інших.

Тобто у даній книзі ми здійснили спробу комплексного пошуку та аналізу збережених описів мандрівок Дрогобиччиною та відомостей про них в найрізноманітніших типах джерел. Як виявилося, дані описи, з одного боку, є одним із найбільш опосередкованих і водночас інформативно захоплюючих видів матеріалів, адже вони в основному мають наративний характер. Значна частина описів мандрівок мала виключно науково-дослідницьку мету. Натомість у більшості випадків описи подорожей з'явилися на світ в силу традиції мандрівок до загадкових місцевостей Австро-Угорщини, в тому числі Карпат, що явно символізувало появу своєрідної інтелектуальної моди або ж особисті романтичні зацікавлення конкретного мандрівника. Особливе місце посідають описи безпосередньо замку Тустань та легенд, пов'язаних із його руїнам, адже в цілому фактично від найперших експедицій до більш масових подорожей на рівні «курортного туризму» автори цих рукописних щоденників, з огляду на власний світогляд та ідентичність, намагалися достеменно передавати внутрішні переживання та враження від побаченого на власні очі. Тим самим, з одного боку, відбувалася первинна фіксація історичної пам'яті про замок у населення, а з іншого, все більша міфологізація його минулого. Щоправда, окрім суб'єктивної складової зібраних відомостей, коли автор часто свідомо перебільшував, замовчував чи інтерпретував на власний розсуд факти, події та явища, згадані описи, на відміну від інших видів джерел, найбільш повно передають соціальну атмосферу конкретного часового періоду, дозволяючи досліднику заглибитися у найпотаємніші закамарки особистісних зв'язків між людьми, часто різних за національною приналежністю та релігійною конфесією, зате завжди близьких у плані особливого відчуття мистецького смаку і власної філософії до замку Тустань.

Чимало описів мандрівок у даній книзі присвячені темі соляного промислу Дрогобича та його найближчих околиць, проте особливе місце відведено мандрівній та описовій спадщині українського національного генія Івана Франка, який поряд із своїм вчителем професором Іваном Верхратським по праву вважається родоначальником нової методики описів соціально-культурного опису життя мешканців «Галицької Каліфорнії» XIX – початку XX ст. Зовсім невипадково його творчий досвід став основою для зародження постійно діючих учнівських та студентських мандрівок Дрогобиччиною

до стародавньої фортеці Тустань, які продовжували львівські та дрогобицькі учні та студенти у 1911–1912 рр., створивши там стаціонарний дитячий табір під час літніх канікул.

Зважаючи на значення описів мандрівок саме з огляду на соляні поклади і найстаріші копальні солі в околицях Дрогобича, автори даної книги на підставі численних свідчень мандрівників з'ясували, що мешканці Дрогобиччини за своєю ментальністю з давніх-давен набагато спокійніше ставилися до солі, яку виварювали, оскільки, із зрозумілих і логічних причин, вони практично ніколи не відчували її недостачі, не враховуючи короткі періоди воєнних лихоліть, коли їхня сіль ставала предметом пограбувань чи тотального продажу задля утримання армії чи отримання зброї для оборони. І водночас дрогобичани і усі зваричі, які її виварювали по всьому Дрогобицькому повіті ставилися до справи виварювання солі, як до справи сакральної і навіть утаємниченої, адже ця важка і важлива праця добування і виварювання «безцінної» солі водночас була освячена Богом, і в різні часи, також і тими, хто цю сіль разом із зваричами захищав: князем, королем, імператором, і навіть бургомістром чи старостою повіту. Саме на прикладі описів мандрівок ми намагатимемося вперше запрезентувати читачеві історію солеваріння у Дрогобичі, яка передовсім пов'язана із відповіддю на болюче в історіографії питання про походження герба міста Дрогобича із 9-ма топками солі, розгадку на котре ми віднайшли саме у працях і дослідженнях відомих вчених австрійської доби, які ці відкриття зробили ще у 1870-х рр. безпосередньо на солеварному заводі, працюючи із його архівосховищем і мандруючи давніми родовищами «країни солі і нафти». Також ми намагатимемося презентувати мандрівки крізь призму зацікавлень історією солі у XIX – на початку XX ст., яка пов'язана передовсім із титанічною працею як простих робітників-мешканців «Франкової Каліфорнії», так і серйозних інженерів, дослідників-аматорів і відомих українських та зарубіжних вчених, які намагалися дати відповідь на давнє питання – чому саме дрогобицька сіль і соляні джерела були такими унікальними і відповідно затребуваними впродовж багатьох століть. І врешті ми спробуємо передати власну візію над дослідженням німецькомовних джерел (рукописів, мап, архітектурних планів, звітів, ревізій, контрактів, суперечок тощо), які містять унікальну інформацію про масштаби і географію затребуваності дрогобицької солі. Ітиметься і про унікальне дослідження про солеварний завод у праці вчителя Іван Франка – професора Івана Верхратського. Ми вперше реконструюємо забуті імена людей, які працювали в ключових ланках солеварної адміністрації в період багатьох десятиліть існування імперії Ґабсбурґів.

З іншого боку, саме описи мандрівок дали авторам цієї книги можливість простежити серйозне зростання економіки Австро-Угорщини поряд із відкриттям у Королівстві Галичини та Лодомерії численних покладів нафти в середині 50-х рр. XIX ст. та розробкою нових бізнесових схем з її реалізації за кордоном, передовсім у Німеччині, Франції, Бельгії та російській імперії. Поява капіталістичних інституцій в провінції (нафтових концернів, акціонерних кампаній, картелів тощо) сприяла культурній модернізації таких провінційних містечок як Борислав, Дрогобич, Трускавець, і водночас цілком змінила «йосифінський ритм» життя в таких карпатських селах як Мражниця, Східниця, Урич та ін. Автомобілі, нові дороги, телеграф, залізниця, навчальні заклади, адвокатські кантори і зрештою щоденний гуркіт парових машин у тисячах нафтових шибів безумовно нагадували ритм каліфорнійського нафтового світу, який контрастно вирізнявся в Галичині, навіть по відношенню до таких великих міст як Львів, Варшава чи Краків. Щоправда поряд із модерними новинами в промисловості краю, збільшенням числа іноземних компаній та концернів, в «Галицькій Каліфорнії»

змінюється і соціальне середовище мешканців, значна частина якого, уникаючи важкої праці у видобутку нафти, практично монополізує невиробничу сферу, яка не завжди керувалася законами «австрійської феміди». Відтак у описах мандрівок тієї доби знаходимо також інформацію про найпотаємніше середовище «Франкової Каліфорнії», яка будучи одним із найвіддаленіших та водночас найбагатших і найцікавіших центрів добування ропи, привертала увагу тисячі мандрівників не тільки з імперії Габсбургів, але й усієї Європи з метою формування власного світу цінностей довкола «чорного золота».

Ця колективна монографія є черговим (третім) науково-дослідницьким виданням, запланованим у рамках проекту «Від землі Вітелона до землі Івана Франк» із серії «Доба Івана Франка», що реалізується силами науковців Колегіуму Вітелона Державний заклад вищої освти, Дрогобицького державного педагогічного університету ім. Івана Франка та Державного історико-культурного заповідника «Нагуєвичі». Автори цього двомовного дослідження (польською та українською мовами) розмістили вище розглянуті аспекти в чотирьох розділах, які доповнюються документами, архівними і літературними матеріалами з описами мандрівок, а також малюнками та фотографіями. У монографії, згідно з засадами історичної методології, представлені факти і події, які ґрунтуються на писемних, актових і наративно-описових (літературні твори, листи, щоденники, спогади), картографічних (карти, плани) джерелах, а також газетних матеріалах і републікаціях. Її перевагою є унікальний додаток у формі настільної карти-брошури під назвою «Десять давніх мандрівних маршрутів Дрогобиччиною:«Від Бальтазара Гакета (1789 – 1790) разом з Іваном Франком (1884) і аж до Карла Фердинанда (1912)» із зазначенням місць зупинок відомих мандрівників на теренах Дрогобиччини, що дозволить сформувати нові сучасні туристичні маршрути з найбільш цікавими і в той же час рідкісними описами подорожей кінця XIX початку XX століття. Наприклад, після осмислення книги читач особисто зможе відтворити маршрут з Дрогобича до таких карпатських сіл, як Урич, Східниця, Майдан і Кропивник, створений на основі геологічних описів подорожей вченого-енциклопедиста французького походження, професора Львівського університету Бальтазара Гакета, у 1787 – 1789 роках. На карті окремо позначено туристичні маршрути родини Франків, які реконструйовані за описами подорожей Івана Франка, зокрема 1869, 1874 та 1884 років, а також маловідомим описом його сина Петра Франка під час мандрівки до Урича у 1911 році. Серед маловідомих маршрутів, які дозволять сучасникам відчути індустріальну епоху Габсбургів, знайдуться дві подорожі цісаря Франца Йосифа I у 1851 та 1880 роках до Дрогобича та Бориславa. Нарешті, серед рідкісних туристичних шляхів у книжці представлено унікальний маршрут, описаний у 1851 році забутим українським мандрівником Федором Білоусом, під час його подорожі зі Сколе до Підгородців, Урича, Східниці, Бориславa та Дрогобича. Вперше в історіографії карта-брошура із вибраними десятьма маршрутами Дрогобиччиною містить зазначення їхніх назв, хронології, географії, а також найважливіших описових характеристик із фотографіями. У підготовці цієї карти-брошури при макетуванні та розробці ідеї дизайну авторам допомагали Олександр Сабинін та Юлія Плюйко. Завдяки цьому кожен, хто прочитає нашу книгу, зможе особисто здійснити подорож Дрогобиччиною – її природними та культурними пам'ятками, які з давніх часів збереглися в описах мандрівників.

Автори публікації висловлюють надію, що представлене дослідження знайде своїх читачів серед широкого кола української та польської громадськості, а також стане джерелом натхнення для подальших досліджень та історичних розвідок, присвячених мандрівкам Дрогобиччиною.

Слова подяки адресуємо рецензентам – професору, доктору історичних наук Станіславу Домбровському та професору, доктору історичних наук, лауреату міжнародної премії Івана Франка Леоніду Тимошенку за цінні зауваження та внесений науковий вклад у видання монографії. Окрему подяку за допомогу у пошуку та аналізі окремих описів подорожей виражаємо дрогобицькому екскурсоводу та краєзнавцю Олегу Стецюку, який один із небагатьох щоденно і наполегливо популяризує туристам Дрогобича власну екскурсійну візію «Доби Івана Франка», побудовану на давно втрачених описах подорожей багатьох поколінь мандрівників[51]. Водночас щиру подяку висловлюємо за особисті консультації світлої пам'яті голові спілки вчителів полоністів України пану Адаму Хлопеку (†1.01.2024), зберігачеві фондів Літературно-меморіального музею Івана Франка ДІКЗ «Нагуєвичі» Назарію Юрчишину, а також фахівцеві із формування інтернет-сторінки періодичного видання ДІКЗ «Нагуєвичі» Сергію Матійку, приміром за технічну підтримку у справі фотографування окремих музейних експонатів. Ми також дякуємо всім співробітникам архівів, бібліотек, музеїв та інших установ, фондами яких користувалися автори публікації. Саме вони, незважаючи на нинішню, складну для всієї України ситуацію, дбають про збереження зібраних документів, постійно поповнюючи ресурси своїх установ для майбутніх поколінь.

[51] О. Стецюк, *Дрогобич: «візуальне обстеження»*, «Ї: незалежний культурологічний часопис», № 71, Львів 2014, С. 52.

РОЗДІЛ І

«Берда в Уричі»: описи мандрівок Дрогобиччиною до наскельної фортеці Тустань з «фарбами і без» у 1783–1912 рр.

Подорожі до руїн давньоруської наскельної фортеці Тустань, яка принаймні від першої половини XIX ст. часто називалася як «Берда», «Скеля», «Скеля в околицях Урича»[52], «Бовди урицькі»[53], «Камінь під Уричем», «Камінь під Уричем в Стрийському циркулі», «Камінь в Уричі»[54], «замок Тустань» чи «скеля «Урич біля Східниці»[55], завжди були предметом людської цікавості. При цьому шлях мандрівників до цієї старовинної пам'ятки майже завжди пролягав через Дрогобич, Борислав, Трускавець або Стрий. Зі зрозумілих причин дослідники ніколи не зможуть реконструювати повний реєстр ініціаторів подорожей до цих скель, оскільки разом із відомостями про мандрівки до Урича та Східниці королівських люстраторів чи єпископських візитаторів у ранньомодерну добу наразі ми не маємо на сьогодні широкого кола виявлених джерел щодо відвідин інших мандрівників у той час.

Але, скажімо, для доби кінця XVIII – першої половини XX ст. збереглося достатньо джерел для того, щоб простежити тяглість і спадкоємність традиції відвідин руїн наскельної фортеці, зокрема через їхнє мистецьке, наукове чи приватне пізнавальне осмислення у різноманітних наукових розвідках, спогадах чи описах, присвячених цим мандрівкам. З іншого боку, вивчення описів подорожей до руїн фортеці, а також ілюстрованого матеріалу, який був створений у процесі цих подорожей, дозволяє зібрати та зіставити різноманітну інформацію про походження урицьких скель, їх позиціонування в легендарній традиції, врешті, витоки цих легенд, переказів та причини появи перших наукових тверджень. Незважаючи на те, що незначна частина приватних чи спеціальних описів подорожей до руїн замку Тустань в Уричі на сьогодні знайшли своє відображення в науковій літературі[56], їхній аналіз досі невичерпаний, а більшість з них залишаються цілковито забуті.

---

[52] N. R. [N. R. G.] Gedroyç, *Rocher aux environs d'Urycz* [w:] *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou Précis historique…*, red. L. Chodźko, T. 3, Paris 1839–1842, s. 473–475.

[53] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів 1884, С. 1–2.

[54] *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, teksty Beata Długajczyk, Romuald Kołudzki-Stobbe, Jerzy Maria Pilecki, Warszawa–Kraków 2009, s. 19.

[55] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie, przez Dra Stanisława Smolkę, prof. Uniw. Jag. i Członka Tow. Tatrz.* [w:] *Pamiętnik Towrzystwa Tatrzańskiego*,bt. III, Kraków 1878, cz. 2, s. 57–59.

[56] В. Рудий, *Перемишльська земля (IX – середина XIV ст.)*, Тернопіль 2003, С. 6, 10, 21, 47, 61, 82, 85, 198, 110–113, 116–119, 124, 147, 162, 165; В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат у княжу добу*, Львів 2016, С. 112–129; U. Wdowiak, *Lekarze-folkloryści*

Практично усі мандрівники до руїн наскельної фортеці Тустань в Уричі завжди нотували інформацію про своїх попередників, водночас при цьому ключова інформація здебільшого стосувалася якогось француза, який проводив тут власні розвідки, знайшовши посуд із зображенням Св. Юрія, металеві посудини для плавлення дорогоцінних металів, кахлі, тигельки, якийсь папір та ін. Фактично лише світлої пам'яті Михайло Рожко припустив [57], що цим французом міг бути відомий професор природознавства і медичних наук Львівського університету (1788–1805) – Бальтазар Гакет де ля Мотте (часто скорочено Гаке або Аке; 1739–†1815), який народився у французькому місті Ле-Конте. Власне він і був одним із перших подорожувальників, які із науковою метою приїхали на терени Дрогобиччини, аби місцевими дорогами також добратися до Урича та Підгородців з метою вивчення корисних копалин (передовсім нафти і солі) та пізнання культури, історії населення Карпат. Щоправда більшість дослідників недооцінили його заслуг. Позаяк навіть спеціальні конференції, присвячені «Гакетіані» [58], вповні не висвітлили значення його мандрівок 1787–1793 рр. Дрогобиччиною та Стрийщиною, не кажучи вже про Урич та руїни фортеці Тустань. Як виявилося, Б. Гакет (так вважав і М. Рожко) першим позначив на карті своєї подорожі точне місце розташування корисних копалин біля Підгородців та Урича [59]. У 1896 р. Станіслав Шнюр-Пепловський зауважив, що характер опису мандрівок Б. Гакета є особливим, оскільки дослідник мав унікальні спостережливі вміння та здібності не лише у галузі природознавства, а також у сфері етнографії та історії [60]. Водночас його подорожі були сповнені різноманітних пригод, від ночівлі під відкритим небом із спеціальним обладнанням, до потрясінь із здоров'ям, коли Бальтазару Гакету, як ветерану Семилітньої війни (він був військовим хірургом), неодноразово давалися в знаки пошкодження ніг [61].

Отже, під час подорожі 1789 р. та початку 1790 р. його маршрут нашим краєм був таким: Галич – Єзупіль – Нижнів – Тлумач – Тисмениця – Майдан – Гвіздець – Заболотів – Кути – долина Черемошу – Путила – озеро «Чурєп» – витоки Пруту – витоки Бистриці-Надвірнянської – Надвірна – долина Бистриці-Солотвинської – Мізунь – Болехів – Тисів – Бубнище – долина Опору – Сколе – долина Стрия – Турка – Бориня– Дністрик (Дубовий) – Стрілки – Лінина – Старий Самбір – Ліcько – Дукля – Кросно – Динів – Перемишль – Добромиль – Стара Сіль –Нагуєвичі – Стебник – Модричі – Дрогобич – Щирець – Любінь Великий – Шкло – Львів – Буськ – Сокаль – Замостя – Рава (Руська) – Жовква – Мокротин – Львів [62].

---

na ziemiach polskich w XIX i XX stuleciu, «Medycyna Nowożytna» 2009–2010, 16/1–2, s. 85–108; Б. Лазорак, *«Vue du rocher D'urycz»: описи мандрівок Дрогобиччиною до замку Тустань в Уричі з «фарбами і без» (1783–1914 рр.)* [в:] *Фортеця: збірник заповідник «Тустань»*, Кн. 3, Львів 2018, С. 251–277.

[57] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат.*, С. 120.

[58] А. Козицький, *Рец. на: Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи, дослідження і матеріали*, упорядкування та наукова редакція: М. Вальо, М. Кріль, Львів 2000. 318 s., 36 s. іл. [в:] «Вісник Львівського університету. Серія Історія», Вип. 37/2, Львів 2002, С. 241–244.

[59] Ibidem.

[60] St. Schnür-Pepłowski, *Galiciana: 1778–1812*, Lwów 1896, s. 54.

[61] Ibidem, s. 54–55.

[62] *Стислий життєпис Гакета, написаний ним самим, переклад з французької Ґустав Цвенгрош, коментарі Марії Вальо і Михайла Кріля* [в:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної*

Бальтазар Гакет відвідав, зокрема, Стрийщину, Дрогобиччину та Самбірщину, де особливо відзначив м. Стрий як найгрунтовніше і найбільш акуратно розбудоване[63]. Щодо Дрогобиччини, то автор докладно описав Нагуєвичі (був тут перший раз ще в 1787 р.[64]), Стебник, Модричі, Солець, Дрогобич[65], які мали значні поклади солі та відповідно соляні жупи з виробництвом[66]. Мандрівник чи не вперше порівняв потужності соляного промислу статистичним методом, подавши точні цифри про видуботок солі станом на 1789 р. та їх співвідношення між соляними копальнями (жупами) Дрогобича, Сільця, Стебника, Старої Солі та ін.[67] У другому розділі третього тому своєї праці (присвяченій подорожам) Б. Гакет описує розташування ключових родовищ залізної руди та гут у Сколому, Довгому Гірському[68], Волосянці, Рибнику та Смільній[69], при цьому водночас позначає і поклади руди в Уричі та Підгородцях. Так, станом на 1789 р. у Довгому (Гірському) шахти видобували 30 % чистого заліза[70]. Згідно з мапою залізних гут, складеної гірником Й. Маутнером, залізна руда в Уричі та Підгородцях була складовою карпатської лінії залізнорудних родовищ, яка простягалася із сходу на захід завдовжки 150 км. Цю карту Бальтазар Гакет й опублікував у своїй праці під назвою *Карта Смільнянських рудних гір і залягання в них покладів і пластів заліза* (масштаб 2 милі або 6 000 віденських сажнів із орієнтацією на південний захід)[71]. Саме у Підгородцях знаходилася залізоплавильна гута, до якої руду постачали із Довгого Гірського, Сопота та Урича[72]. Вочевидь, саме у 1789 р. Б. Гакет побував на руїнах наскельної фортеці Тустань, адже дорога до урицьких покладів руди вела неподалік скельного комплексу. І хоча прямого опису скель Б. Гакет не подає, його шлях пролягав повз скелі, оскільки дорога із Підгородців до Смільної і назад на той час пролягала в тому ж напрямку, що й сьогодні. У одному із додатків до своєї праці француз також подає докладні поради про те, як мандрівник повинен себе підготувати до подорожі у Карпати. Зокрема, він радив, як уникати небезпек у високих горах, якою має бути психічна і фізична підготовки, як виготовити спеціальний одяг, взуття та підготувати спорядження, якими мають бути провідники, породи коней, запас води, харчів тощо[73]. Що стосується Урича, то на мапі Й. Маутнера під час подорожі Б. Гакета позначено село

і Центральної Європи: Дослідження і матеріали, Упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль (далі – *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали*), Львів, 2000, С. 145, 246.

[63] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791–1792 und 1793 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*, T. III, Nürnberg 1794, s. 97–98.

[64] Ibidem, s. 157.

[65] Ibidem, s. 160–161, 167.

[66] І. Ровенчак, *Бальтазар Гакет як географ України* [в:] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, С. 132.

[67] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen…*, T. III, s. 161.

[68] Ibidem, s. 99.

[69] Ibidem, s. 100; М. Вавричин, *Карта залізних гут Бойківщини у праці Б. Гакета про Північні Карпати* [в:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідження і матеріали*, упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль, Львів 2000, С. 139; *Стислий життєпис Гакета, написаний ним самим / переклад з французької Ґустав Цвенгрош, коментарі Марії Вальо і Михайла Кріля* [в:] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, С. 245.

[70] М. Вавричин, *Карта залізних гут Бойківщини у праці Б. Гакета…*, С. 140.

[71] Ibidem, С. 141.

[72] Ibidem, С. 142.

[73] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали…*, С. 265–278.

Урич, поряд з яким зазначено місце урицьких шахт під назвою «Uritzer Bergwerk»[74]. В цілому, Б. Гакет більшу частину своїх мандрівок присвятив вивченню Бойківщини, зокрема Сколівщини і Дрогобиччини, де провів скрупульозне дослідження видобутку солі і мінеральних джерел[75]. Сьогодні ця спадщина потребує ретельного переосмислення, перекладу та коментування задля видання повної антології праць відомого мандрівника і дослідника Дрогобиччини.

В нову епоху одним із перших мандрівників був відомий польський історик, директор Народної бібліотеки імені Оссолінських і редактор альманаху «Monumenta Poloniae Historica» Август Бельовський (27.03.1806–†12.10.1876)[76], який у серпні 1829 р. організував із приятелем Людвиґом подорож із Станіславівщини до руїн наскельного замку Тустань в Уричі[77]. Світлої пам'яті Михайло Рожко помилково датував подорож Авґ. Бельовського 1825 роком. У 1846 р. у львівському альманасі «Dziennik Mód Paryskich» автор опублікував опис, у якому розповів про власні спостереження та майбутні дослідження з історії замку Тустань та села Урич[78]. Як виявилося, будучи ще молодим хлопцем, А. Бельовський разом із другом користувався під час подорожі єдиним лаконічним описом про наскельний замок Тустань, який подав відомий польський історик і меценат Томаш Сьвєцький (1774–†1837 рр.) у розділі свого путівника «Ruś Czerwona» 1816 р.[79] Опис мав коротке географічне, геологічне та історичне уточнення про Тустань. Цікаво, що Т. Сьвєцький прив'язував наскельний комплекс Тустань до «Чортової гори» над річкою Прут. З іншого боку, автор зазначив, що навіть польський єзуїт, фізіограф і природознавець Ґабріель Жачинський (1664–†1737 рр.) у своїй *Натуральній історії Королівства Польського та Великого Князівства Литовського* 1721 р.[80] писав про цікаві знахідки золота, залізної руди, алебастру, вапна, глини, глечиків, цегли, кахлів, які було виявлено в Тустані[81]. До слова, М. Рожко завжди заперечував наявність цегли, як будівельного матеріалу замку. Також, покликаючись на «Історію Польщі» авторства Адама Нарушевича 1785 р.[82], Т. Сьвєцький виокремив для XIV ст. кілька окремих земель: Перемишльську, Любашівську, Сяноцьку, Галицьку, Теребовельську і Тустаньську, які вочевидь були давніми волостями[83]. Врешті сам А. Нарушевич при датуванні витоків замку Тустань покликався на писемні згадки доби Казимира Великого від 1340 р. та 1370 р.[84], відкидаючи тим самим давньоруське походження страте-

---

[74] B. Hacquet, *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen…*, Taf. 7.

[75] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, С. 6.

[76] Wł. Semkowicz, A. Bielowski, *Polski Słownik Biograficzny*,T. 2, Jan Beyzym, Marja Brownsford, Kraków 1936, s. 58–59.

[77] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie…*, s. 60.

A. Bielowski, *Przypomnienia z podróży po kraju*, «Dziennik Mód Paryskich» Lwów 1846, R. 7, № 1, s. 2–5; № 2, s. 10–11.

[79] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1816, T. 2, 337 s.; idem, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1828, T. 2, s. 3–4, 11.

[80] G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae annexarumque provinciarum in tractatus XX divisa…*, Sandomierz 1721, s. 127.

[81] Święcki, *Opis starożytnej Polski…*, Warszawa 1828, T. 2, s. 3–4, 11.

[82] A. Naruszewicz, *Historya narodu polskiego od początku chrześciaństwa*, T. 6: *Panowanie Piastów*, Warszawa 1785, s. 98–99.

[83] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski…*, s. 3–4, 11.

[84] A. Naruszewicz, *Historya narodu polskiego…*, s. 98–99, 360.

гічного об'єкту. Зауважимо, що А. Бельовський писав, що станом на 1829 р. точнішого наукового опису Тустані не було.

Саме такими путівниковими відомостями користувався Авґуст Бельовський, який зі свого боку зазначив, що замок Тустань був одним з найкращих, які Казимирові Великому вдалося захопити в володіннях Галицько-Волинської Русі, визнаючи, тим самим, давньоруське походження оборонних укріплень. На думку мандрівника, для справжнього розуміння його величі сюди обов'язково варто було приїхати особисто, адже це одна з кращих «німф нашого краю поблизу Трускавецької долини»[85]. Цілком невипадково, згідно із спостережень подорожувальника, біля руїн старого замку в Уричі щороку збільшувалося число гостей, мандрівників, які приїжджали з метою відпочинку та ігор з околиць Стебника і Дрогобича, а передовсім з Трускавця, де вони перебували на лікуванні чи відпочинку. Зі слів А. Бельовського, мандрівки, як правило, починалися від Трускавця. Спочатку, пів милі дорога бричкою тягнулася до кінця рівнини біля Тустанович, а далі через село Попелі, напрямок рівнинного шляху стрімко змінювався на лісовий. Врешті опис Авґуста Бельовського насичений численними романтичними зворотами, які зацікавлювали мандрівників, адже «замок – це садиба самого злого, ім'я якого місцеві люди без потреби бояться виголошувати»[86]. Мандрівник зафіксував, що місцеве населення витворило традицію багатьох легенд «про чорта»[87]. Далі за с. Тустановичі дорога тягнеться весь час угору, а по-обидва боки, як на долоні, мандрівники мають змогу бачити Стрий та Самбір, а посеред них панорами із видом на Дрогобич, Модричі та інші села. Вочевидь йдеться про дорогу, котра у 1890-х рр. буде перебудована на відомий Східницький перевал. На вершині мандрівник одразу мав можливість побачити сколівські бескиди, зокрема з правого боку – гори Солиман, Корчанку, а з лівого – гору, яку називають «Левова гора»[88].

Мандрівка А. Бельовського 1829 р. не пролягала через с. Тустановичі. Про цей шлях автор дізнався із інших оповідей. Як виявилося, мандрівники прибули спочатку до с. Ямельниця, де заночували, а після опівночі вирушили до с. Урич. Довгий час одна з основних доріг вела з Трускавця, обабіч борівського хребта до Ямельниці. Своїм провідником мандрівники обрали ямельницького селянина на прізвисько Проць, який хоч і не вирізнявся особливими знаннями, але знав деякі історичні відомості та перекази, любив співати і виявився щирим чоловіком. Серед ночі дорога здалася мандрівникам романтичною, адже було чути не тільки дзюркотання потічків, але й звуки якихось звірів у лісах та ярах. За якийсь час мандрівники запитали у провідника про наявність бодай якоїсь криниці для наповнення фляг. Але проводир зауважив, що вода з криниці, яка була неподалік, в таку ранню годину, ще не годилася для вживання. Наблизившись до криниці, товариш А. Бельовського все ж зачерпнув склянку води, але допити її таки не зміг через холод і «лікувальний» запах. Друга частина маршруту була веселіша, адже селянин Проць «закурив люльку і почав співати народних пісень». Більшості з них мандрівники підспівували, окрім однієї, яка виявилася, з одного боку, насичена простотою, а з іншого – ідеальним і привабливим мандрівним змістом з давніх часів. Цю пісню А. Бельовський чув згодом і в інших місцевостях Карпат, відтак вирішив її занотувати в польськомовному оригіналі, який опублікував у 1846 р.

---

[85] A. Bielowski, *Przypomnienia z podroży po kraju…*, s. 2.
[86] Ibidem.
[87] Ibidem.
[88] Ibidem, s. 3–4.

Народна пісня № 1, занотована від селянина Проця з с. Ямельниця, 1829 р.[89]

Nie masz nademnie!

Trzej towarzysze szli, i niemały
Spór wiedli: jeden był xiężyc biały,
Jasne słoneczko towarzysz wtóry,
A trzeci deszczyk z wiosennej chmury.

Rzekł biały xiężyc: «niemasz nademnie!
Kiedy w podpełni wzejdę nad ciemnie,
Łan, błoń, dąbrowa staje jasności
I jak w dzień widna droga dla gości»

A słońce: «druhu bajesz daremnie:
Ja jasne słońce, nie masz nademnie!
Kiedy zarankiem w niedzielę wstanę,
Stoją promienne, stoją ogrzane
Pola i sioła, a u przydroża
Krzyż się czerwieni i cerkiew boża».

A deszczyk szemrze: «w pola, dąbrowy,
Idę ja, idę deszczyk majowy,
Roszę przeniczkę, drzewko i ziele,
Weselę gaje, łany weselę,
Zielenią, kwitną, wonią przyjemnie,
Nie masz nademnie! nie masz nademnie!»

Август Бельовський зауважив, що його товариш поцікавився у провідника, чи він не знає якоїсь місцевої архаїчної пісні, окрім відомих у Карпатах. Селянин Проць за якийсь час пригадав і наспівав пісню міфічного змісту:

Народна пісня № 2, занотована від селянина Проця з с. Ямельниця, 1829 р.[90]

Trzy trąby

Chmura po czarnym pełza Beskidzie:
To turma owiec. Za turmą idzie
Hardy młodzieniec, biodra młodzieńca
Ożyna czarnym pasem okręca.

Potrójna trąbka u biodr chybota:
Żubrza, miedziana i szczerozłota,
Gdy w nie uderzy, wnet jak świat długi
Biegą rozliczne głosy: to sługi!

Bije w żubrową: wstal głos i drze się
Jarem i debrzą jak żubr po lesie.

[89] Ibidem.
[90] Ibidem, s. 4.

Bije w miedzianą: mknie głos w wyżyny
Od połoniny do połoniny.

Bije w złocistą: dźwięk w stu rozgłosach
Zagrał o Beskid i znikł w niebiosach.

Далі дорогою з боку Орова та Ямельниці небо поволі роз'яснювалося, адже розпочинався схід сонця. В далечині перед мандрівками з'явилася панорама скельного скупчення із руїнами замку Тустань. З одного боку руїни замку межували із великою полониною, вкритою невисоким мішаним ліском, а з півночі на північний схід скельний комплекс омивав потік, який нижче за течією впадав в річку Стрий. За описом А. Бельовського, гори, які нерівномірно оточували замок, перевищували його по висоті, але його загальне розташування, як і в глибокому минулому, завжди було найвигіднішим. Бельовський занотував, що головна частина комплексу складається із трьох потужних кам'яних брил («opoki»), які в підніжжі утворюють чотирикутник, міцно притуляючись одна до одної, знизу, немов зрощені. Мандрівник описав, що біля них була споруджена рукотворна четверта стіна, одна частина якої була виготовлена із червоної цегли, що дуже добре проглядалося, при цьому, так само як і в брамі, зі східної сторони. Такі ж добудування виднілися на найвищому камені. До підземелля гори вело кілька входів, але більшість із них були засипані природнім матеріалом. Далі А. Бельовський описав відомі печери біля дитинця та на найвищому камені, а також витесані у них лави та форму.

Біля верхньої рукотворної кімнати поблизу лав мандрівник занотував рукотворне зображення гербів родів «Тарла, Вояковських та Петруських», які у різний час володіли цими землями та замчиськом. Біля західної частини скель в долині мандрівники побачили рукотворну криницю, яка частково поросла лісом. Криниця в основному на той час була засипана деревом та камінням. Подібні криниці/цистерни мандрівники бачили і в інших скельних масивах в околицях Урича. А. Бельовський з'ясував, що раніше С. Урич мало назву Ловче (Ловчове). Мандрівник процитував грамоту Миколая Ловчовського, датовану 1549 р., стверджену для якогось Захарія на заснування Ловчого (теперішнього Урича). При цьому назву сусіднього села Підгородці А. Бельовський вважав більш ранішою, адже її згадки були пов'язані безпосередньо із замком Тустань. З іншого джерела дослідник процитував факт дарування Підгородців разом із замком Тустань Миколою Блишинським для Яна з Тарнова. При цьому ця грамота була підписана після свята Св. Станіслава у 1541 р.[91] Перша писемна згадка про Підгородці датована, за даними А. Бельовського, 1397 р., коли король Владислав Ягайло дарував село Стрийського повіту братам Янові Чулійові Франковичеві та Іванові Ставіщицові. Також мандрівник не поминув увагою факт, коли король Сигізмунд I відібрав родинне гніздо Підгородецьких у 1535 р. через якесь непорозуміння і передав натомість Петрові Кмиту, пану у Вишничі[92]. Далі А. Бельовський цитує стародрук Марціна Кромера (1512–†1589)[93], у якому при описі польських земель розповідається «про копальні живого срібла коло Тустані на Русі», що також переказується і в пізніших описах.

---

[91] Ibidem.

[92] Ibidem, S. 4–5.

[93] M. Cromeri, *De origine et rebus gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio Sigismundi Regis vitam co mpendiosa*, War. A., Basiliae 1555, s. 302, 319.

Натомість автор звернув увагу, що історик та перший директор Інституту ім. Оссолінських о. Францішек Сярчинський (1758–†1829)[94] у своїх статистичних та географічних розвідках не знав іншої Тустані в краї, окрім села біля Галича. Жартуючи, тим самим, з приводу фактів, поданих М. Кромером, Ф. Сярчинський, говорив, що в Тустані біля Галича й близько не було жодних покладів срібла. Таким чином, А. Бельовський подав суттєву інформацію щодо першої дискусії навколо історії фортеці Тустань біля Підгородців ще в часі написання його опису мандрівки 1829 р. З іншого боку, рукопис Ф. Сярчинського А. Бельовський бачив в архіві відомого літературного діяча Станіслава Пжилецького на момент написання своїх спогадів. Подібну помилку А. Бельовський виявив і в припущенні про походження слова «Тустань» (від «ту стань»), яке, у зв'язку із митними процедурами щодо угорців, опублікував С. Сарницький, позиціонуючи Тустань із Тустаню біля Галича станом на 1585 р.[95] Серед іншого, А. Бельовський цитує позначення Тустані серед інших міст біля Дрогобича, позначених на одній із карт давньої Польщі, яка на той час зберігалася у архівному сховищі польського економіста та історика літератури Ґвальберта Павликовського (1860–†1939) в Медиці. З іншого боку, подібне позначення А. Бельовський бачив на урядовій карті 1783 р., де поряд із селом Урич або Ловчово було позначено замок під зображенням зірки з підписом «руїни замку Тустані»[96]. Зауважимо, що жодної інформації про цього раннього невідомого мандрівника до Урича, який був автором цієї карти 1783 р., а відтак і одним із перших мандрівників-картографів, нам поки що не вдалося розшукати. А. Бельовський першим в історіографії відніс замок Тустань до періоду правління короля Данила, який у часі перипетій із монголо-татарами саме в подібному розташуванні скельного масиву міг збудувати потужний замок. Зрештою, саме Карпати могли слугувати надійною лінією оборони. Щоправда найбільшого розквіту замок Тустань, зі слів А. Бельовського, досягнув за правління королів Казимира Великого та Ягайла[97].

Піднявшись на найвищу скелю, А. Бельовський разом із товаришами мистецько описали невимовну красу урицьких скель, над котрими у небі витала зграя орлів. На вершині цієї скелі товариш Бельовського Людвиґ докладно оглянув печеру із лавами та врубами, після чого знайшов плюща і одну з його гілок кинув до мандрівників додолу. При цьому він вигукнув такі слова: «Є тут плющ і для нас, але той, хто захоче його зірвати повинен не один раз, і навіть не кілька разів, наразитися на небезпеку»[98]. Після цього мандрівники вирішили запитати місцевих жителів щодо їхньої власної думки про походження цих скель. Вони зустріли місцевих сільських пастухів, які виганяючи на полонину худобу, зацікавилися приїздом невідомих гостей. Але місцеві жителі неохоче говорили про легенди скель. Опісля провідник Проць перебив мандрівників, сказавши, що він сам розповість легенду Урича, адже «Jest to robota dokogucia»[99]. Власне цей епітет і зацікавив Августа Бельовського найбільше, оскільки мова йшла про найдавнішу легенду, яку чомусь в літературі часто вважають знахідкою Івана Вагилевича під час

---

[94] F. Siarczyński, *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi*, T. III: *Miejscowości lit. N–Z,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1827, Sygn. 1829/III, 261 s.

[95] Ibidem, S. 5.

[96] Ibidem.

[97] Ibidem.

[98] A. Bielowski, *Przypomnienia z podróży po kraju…*, s. 10.

[99] Ibidem.

його мандрівки, тобто у 40-х рр. XIX ст. Отже, легендарна повість про минуле урицького замку, записана ще 1829 р., мала наступний зміст:

> Усю місцевість, яку мандрівникам показував провідник Проць, як виявилося, в легенді прагнули в давніх часах захопити якісь чарівники (czarci), бо ця земля із скелями їм дуже припала до наснаги. Тоді чарівники вирішили відгородитися муром і тут собі побудувати будинок, у зв'язку із чим одразу приступили до роботи. Як тільки поставили вони замок і перейшли до підняття скель та підвалин, раптово по всій місцевості «sterczą porozrzucane po lasach», при цьому настільки сильно, що аж півень заспівав, а робота перестала виконуватися. Тут довго мав свою столицю їхній найстарший чарівник разом із своїм двором. Аж одного разу йшли попри цей двір зі своїми справами музиканти з Тустанович до Корчина. При цьому вони грали пречудову музику. Тоді перед музикантами вийшла чортівня і запросила до замку, де було наказано грати музику, за що їх дуже добре частували. Але музиканти були обачні, вони нічого не пили, а лише тільки виливали позад себе. Натомість чародійники понапивавшись, почали марити і позасинали. Тоді наші тверезі музиканти почали простежувати замок, і набравши хто скільки міг нести грошей, почали наповнювати бочки із порохом запаленими свічками, після чого втекли. За хвилю відчувся сильний вибух, бочки з порохом почали вибухати одна за одною, та так сильно, що все здійнялося в повітря. Зірвавшись зі сну, чарівники побачивши, що вже пізно, почали утікати, хто куди міг. Один із них порвав в страху «telegę» і почав падати на ній прямо з гори, але спадаючи з найвищої полонини, вцілив у бука й застрягнувши у ньому приріс із «kołami» навіки. Один із чортів не змирився із витівкою музикантів і, підлетівши з вибухом в повітря, почав їх наздоганяти біля Корчина, де відтяв їм вуха. З тих часів їх кликали в околицях «безвушками». Після цього залишилися лише рештки урицького замку, а його руїни, спричинені вибухом пороху, досі лежать довкола і в дальших околицях. Ціла дружина чортів подобала собі цю місцину, але залишився після вибуху лише один чорт без однієї ноги. Пастухи часто бачать його у бідному вбранні, коли він вилізає з печери. Тоді він курить люльку на короткім цибульку і шкутильгає довкола руїн, нічого злого нікому не роблячи[100].

Після легенди селянин Проць заспівав пісню, яка, на думку А. Бельовського, дала найбільший інформативний матеріал, адже вона «…була створена саме в цих сільських місцинах…». При цьому одна із частин пісні дозволила мандрівнику прирівняти її до часів Сигізмунда I, коли він подарував замок для Петра Кмета (Кметя?).

Народна пісня № 3, занотована від селянина Проця з с. Ямельниця, 1829 р.[101]

Wyprawa

Rano kur zaspiewał czujny,
Raniej wstał nasz pan: potrójny
Wstaje blask, płoną trzy świece.
Przy jednej się mył; zbroicę
Wdział przy drugiej; a przy trzeciej
Siodła konia, w pole leci.
«Dalej, dalej w ziemie żyzne!

[100] Ibidem, s. 10–11.
[101] Ibidem, s. 11.

Węgierszczyznę, turecczyznę
I wołoskie przebież szlaki.»
Biegł i ztoczł bój trojaki.

Wraca do dom, mnogi połów
Za nim: stado bujnych wołów
Z Wołoch; dzielne dwa bachmaty
Z Turek; z Węgier trzos bogaty.

Wołoskiemi więc czabany
Naddniestrzańskie sprawia łany;
Na bachmatach spada lotem
W bitwy; wojsku płaci złotem

На сьогодні це, мабуть, одна із найраніших етнографічних знахідок, зафіксованих в історіографії мандрівок до Урича. У 1872 р. у своєму культовому виданні «Monumenta Poloniae historica» А. Бельовський остаточно підкріпив власну історичну довідку про Тустань, джерельною інформацією, зауваживши, що одна з перших писемних згадок про фортецю міститься у грамоті Казимира Великого, у якій замок згадується поряд із Кросно, Любачевом, Теребовлею та Галичем. При цьому у коментарі дослідник записав, що «Тустань – це колись був оборонний замок у підніжжі Карпат в Перемишльській землі неподалік Дрогобича. Його руїни носять назву Урич» [102].

Також нам вдалося віднайти одне із ранніх графічних зображень руїн фортеці Тустань, датоване 1836 роком, під назвою «камінь під Уричем», яке було опубліковане методом літографії на сторінках періодичного видання «Przyjaciel Ludu» 30 вересня 1837 р. Автор тексту спогадів про свою мандрівку та рисунку скель, який у 1836 р. особисто подорожував до Урича, вирішив не розголошувати своє ім'я, зробивши автограф під прикриттям абревіатури «Dr. M-s.» [103] (в літературі існує припущення, що автором міг бути відомий мислитель д-р Михайло Зеленевський [104]). З тексту спогадів цього автора дізнаємося, що у 1836 р. він перебував у Трускавці на лікуванні нафтусею. Для того, щоб хоч якось урізноманітнити своє перебування чоловік вирішив здійснювати мандрівки в околиці Трускавця та Дрогобича, серед яких одна відбулася до урицьких скель в стрийському повіті. Подорож відбулася у товаристві ще кількох друзів і родичів, при цьому автор згадував, що «приємностей додала сприятлива погода» [105]. Мандрівка тривала кілька годин за допомогою підводи із кіньми (мабуть возами чи фіакром), щоправда сама дорога була досить непрохідною і вела через круті бори. Коли мандрівники дісталися скель, то пейзаж від побаченого одразу їх зачарував. При цьому кілька місцевих українських селян, які працювали на полях, виспівуючи пісні, залюбки вирішили провести мандрівникам екскурсію, оповідаючи про легендарне минуле скель. Під час екскурсії до скель автор намалював рисунок замку Тустань, щоправда зізнався, що результат вийшов недосконалим через

[102] Ibidem, s. 626–627.
[103] «Przyjaciel Ludu» № 13, 30.09.1837, s. 104.
[104] SPPP, T. 1, s.421.
[105] «Przyjaciel Ludu» № 13, 30.09.1837, s. 104.

спонтанність [106]. Описуючи групи скель, автор назвав їх ніби «трьома пірамідами, які підносяться до неба» [107].

Зі слів місцевого старця мандрівник занотував свідчення, що на початку XIX ст. дослідження скель проводив якийсь француз. Цілком можливо, що це могли бути згадки про того ж самого професора – Бальтазара Гакета, або ж це був хтось інший. І хоча про ім'я мандрівника відомостей не збереглося, його пошуки не були безрезультатними, позаяк він зумів знайти на скелях кахлі і миски із зображенням Святого Юрія, ринки (посудина) для виплавлення коштовної руди, а також знайшов якийсь папір, який настільки був пошкоджений часом, що при торканні перетворився на порох. Також селянин-провідник розповів, що у скельному комплексі є 8 входів, ходи яких з'єднані між собою і ведуть до витесаних льохів (льоху?). Далі автор спогадів 1836 р. описав криницю, головну мурована браму (називаючи кладку брами – цегляною). Один із учасників мандрівки вирішив за допомогою драбини (зображеної на рисунку автора) та смерек, які поросли на головній скелі, піднятися на вершину Тустані. У цьому сходженні йому допомогли двоє місцевих хлопців, при цьому процес цей був настільки тривалим та важким, що викликав неабиякі переживання у тих, хто стояв на дитинці. Чоловік побачив на вершині небагато написів імен та прізвиськ, що свідчило про те, що не кожен наважувався сюди піднятися раніше. Також мандрівник із хлопцями побачили у скелі невелику кімнату із лавами. Водночас біля отвору, який на самому верху скелі нагадував вікно, чоловік побачив інскрипцію герба із зображенням: «топора, борсука і стариконя». На думку автора спогадів про подорож, це був герб шляхетського дому, до котрого належало С. Урич, зокрема роду Тарла, Вояковських та Петруських. При цьому рід Петруських володів Уричем станом на 1836 р. Автор зауважив, що станом на кінець 30-х рр. XIX ст. не було жодних докладних відомостей про скельний комплекс в Уричі, і побутували лише популярні легендарні перекази місцевого населення. Автор зазначив, що один із найраніших малюнків урицьких скель у форматі літографії опублікував друкар П. Піллер у Львові в популярному виданні краєвидів, пов'язаних з Галичиною, хоча не виключено, що автором самого малюнку був відомий маляр і літограф чеського походження Карл Ауер [108]. Після побаченого на скелях, для уточнення якоїсь історичної довідки, мандрівники вирішили відвідати маєток власника скель, відомого природознавця Константина Станіслава Петруського, який проживав у родовому палацику в с. Сопіт. Щоправда, приїхавши на місце, пана не було в будинку, тому мандрівники повернулися до Трускавця [109]. Таким чином, дані спостереження розширюють можливості для пошуків історичної документації в архівах України та Польщі, пов'язаної з історією замку Тустань, зокрема на рівні родинних архівів власників тогочасних околиць.

Зазначимо, що Константин-Станіслав Петруський (1811–†1874) – це відомий галицький зоолог, мандрівник-натураліст, польський шляхтич. Навчався у Львівському та Болонському університетах. Відомий природознавець, який, користуючись

---

[106] [dr. M-s.], *Kamień pod Uryczem*, «Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości», T. 1, № 13, R. 4, Leczno 1837, s. 103–104.

[107] Ibidem.

[108] *Galicja w obrazach, czyli galerja lit. widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicji, z opisaniem obrazów w jezyku polskim i niemieckim wydanego przez P. Pillera we Lwowie*, Lwów 1837–1838, Z. VIII.

[109] [dr. M-s.], *Kamień pod Uryczem…*, s. 104.

вигідним мікрокліматом Карпат, у своїх володіннях заснував у Підгородцях (між Сопотом та Уричем) потужний сад, в якому виростив близько 200 видів яблук, 80 сортів груш, 45–слив, 20– вишень та 75–аґрусу. У 1833 р. К.-С. Петруський заснував приватний зоологічний дослідницький центр (територією у 30 сажнів), який фактично став першим в імперії Ґабсбургів природоохоронним парком на межі Стрийщини та Дрогобиччини. З урожаю цього саду власник виготовляв дуже популярне в краї вино. Окрім всього К.-С. Петруський здійснював спроби масового вирощування бавовняних рослин. 7 січня 1848 р. його парк разом із 500 видами тварин згорів у пожежі. Відомими також були його ентомологічна колекція та приватний звіринець. Не виключено, що історія лісових угідь теперішнього лісового заповідника біля Сопоту та Підгородців бере початок саме із надбань природоохоронної справи К.-С. Петруського [110].

Повертаючись до «французької» теми мандрівок до замку Тустань, маємо дані про дещо пізніший за Бальтазара Гакета час приїзду подорожувальників із Франції. Проте в історіографії мандрівок до руїн фортеці Тустань в Уричі, від приїзду Б. Гакета до 1841 р., так видається, що виникла плутанина, оскільки чимало свідчень про посудину із Св. Юрієм, виявлену на скелях, згадано в різних часових рамках. Так, у 1837 р. до с. Урич відбувалася ще одна подорож якогось французького дослідника. Під час свого дослідження урицьких скель цей француз також «…виявив кахлі із зображенням Св. Юрія, посудину для топлення жиру і якийсь папір, який при дотику розсипався на порох…» [111]. Вочевидь, пізніша французькомовна книга, яка побачила світ щойно у 1841 р., мала безпосереднє відношення до досліджень згаданого французького мандрівника. Наприклад, інше зображення скельного комплексу в Уричі датоване, за різними оцінками, 1835 [112], 1837 або 1838 роком, зустрічаємо саме на сторінках цієї французькомовної історії Польщі, опублікованої під редакцією білоруського та польського історика, видавця, Леонарда Ходзька (1800–†1871) [113] у 1841 р. в Парижі. У книзі було опубліковано статтю Н. Р. Ґедройця під назвою *Rocher aux environs d'Urycz*, що означає *Скеля в околицях Урича* [114]. Швидше за все мандрівник побував в Уричі значно раніше видання самої книжки, тобто в проміжку між 1835 та 1839 рр. У цьому тексті ми також знаходимо вище згадану рефлексію про віднайдення французьким дослідником посудин із зображенням Св. Юрія Побідоносця [115]. Як виявилося, француз був якимось відомим інженером, який проводив тут власні дослідження. Тут також зазначалося, що він виявив глечики з зображенням Св. Юрія, а також пристрій для плавлення дорогоцінного каміння та папір, який був настільки крихким, що від дотику розсипався на порох. Щоправда не виключено, що Н. Р. Ґедройц теж відвідав Урич, адже він також подає власні цікаві спостереження. Зокрема автор описує 8-м печер, з'єднаних між собою ходами, колодязь, цегляну (кам'яну) стіну, герби власників скельної фор-

---

[110] G. Rąkowski, *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie: Część zachodnia. Przwodnik krajoznawczo-historyczny*, T. 1, Warszawa 2013, s. 486.

[111] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником «Przewodnik po Drohobyczu i okolicy»* [в:] *Фортеця: збірник заповідника «Тустань» (далі – Фортеця). На пошану Михайла Рожка*, Кн. 1, Львів 2009, С. 635.

[112] W. Demetrykiewicz, *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym,* Kraków 1903, s. 19.

[113] Chodźko Leonard [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 3, Kraków 1937, s. 386–388.

[114] N.R. [N.R.G.] Gedroyç, *Rocher aux environs d'Urycz…*, s. 473–475.

[115] Ibidem.

теці, вигравірувані біля найвищої печери тощо. Також автор зауважив, що досі, тобто станом на кінець 30-х рр. XIX ст., ніхто не знав про призначення цих скель в минулому. Зрештою місцеві жителі також не дають достовірної усної інформації. Але той факт, що автор відносить скелі до околиць Самбора не викликає сумніву щодо його особистого перебування в Карпатах, оскільки принаймні до 1846 р. на картах королівства Галичини та Лодомерії Урич належав до Самбірського повіту. З іншого боку, Н. Р. Ґедройц називає скельний комплекс «унікальною спорудою», яка нагадує «піраміди та величезні вівтарі, присвячені могутності Бога», це не що інше, як «язичницька трійця «Тризна», перед якою слов'яни колись благоволіли» [116].

Після статті також був розміщений рисунок скель в Уричі невідомого автора, який опублікували методом металориту. При цьому рисунок автор підписав французькою мовою, як «Vue du Rocher d'Urycz», що в перекладі означає, як «Вид на скелю Урич». Цікаво, що автор один із небагатьох «мандрівних художників» відніс скельний комплекс до юрисдикції Самбірщини, підписавши малюнок в межах рамки, як «Widok skały pod Uryczem w Samborskim», що можливо було пов'язано із адміністративним районуванням Львівського циркулу тієї доби, хоча, як відомо, Урич переважно належав до Стрийського повіту [117], проте знаходився на географічних кордонах Дрогобиччини. Швидше за все редакція чи сам автор, перебуваючи у Франції, попросту не орієнтувалися в адміністративній карті тогочасної Галичини. З іншого боку, це одне із перших популярних зображень та відповідно назв скельного комплексу в Уричі першої половини XIX ст., який у версії автора книги позиціонувався культурним надбанням «виключно» польських земель Королівства Галичини та Лодомерії в складі Австро-Угорщини. Хоча можливо саме тоді це зображення стало відомим для широкого кола європейських туристів, котрі приїжджали, передовсім, до курортного села Трускавця з метою оздоровлення, як це було поширено у Європі ще в XVIII ст. [118] Тим часом варто звернути увагу на те, що ранні зображення руїн фортеці Тустань містять чимало авторської колористики, домислів та філософських ідей, які лише частково наближують глядача до реалій 30-х XIX ст.

В польській та українській історіографії мандрівок художників XVIII – XIX ст. не так вже й багато прикладів спеціальних досліджень [119], відтак для історії мистецтва Дрогобиччини сьогодні вкрай необхідно створити принаймні каталог художників, які мандрували і малювали в цей час. Станом на сьогодні вдалося локалізувати чимало інших ранніх графічних зображень урицьких скель [120], зафіксованих у малюнках художників світового масштабу, котрі мандрували до Урича з метою власного мистецького

---

[116] Ibidem.

[117] Ibidem, s. 473–475.

[118] Б. Лазорак, *«Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV»: невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня – 24 листопада 1778 р.)* [в:] *Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія «Історія»*, Дрогобич 2015, С. 186–229; *Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки ім. В. Стефаника*, Ф. 4: «Колекція Бібліотеки Баворовських», Оп. 1, Спр. 1317: *Raczyński, Podróż do czudzych krajów w r. 1778*, Арк. 4.

[119] J. H. Muntz, *Podróże malownicze przez Polskę 1780–1784*, E. Budzińska (opracowanie), Warszawa 2022, 838 s.

[120] В. Нагірний, Р. Миська, *Найдавніші літографії із зображенням Тустані* [в:] *Фортеця*, Т. 4, Львів 2020, С. 298–306.

осмислення унікального скельного комплексу, або ж через приватні замовлення для друку своїх робіт у тиражованих виданнях. При цьому їхні роботи можна вважати реалістичними, адже зображення скель переважно співпадає із фотографіями, друкованими на поштівках кінця XIX – поч. XX ст. Перша половина XIX ст. була особливою епохою для художників-мандрівників, оскільки, як вважає Софія Король, сприйняття та відтворення образу природи стали однією з головних естетичних проблем в епоху романтизму, коли людина, природа та їх взаємозв'язок становили ядро мистецьких завдань, які вирішували художники-романтики. Саме в період XIX ст. пейзаж набував нового завдання у мандрівках художників – відтворити ліричну сторону душі самого художника, який споглядав на природу не очима, а душею і серцем. Саме у цей час в краєвидах з'явилося багато індивідуальних і суб'єктивних речей, коли на глядача пейзажу на перший план висувається емоційна наповненість автора. Властиво у такій системі мистецьких координат, на думку С. Король, слід розглядати творчість основоположника романтичного краєвиду в Галичині Антона Лянґе (1779–†1842)[121]. Його мистецька мандрівка до Вороблевич, Снятинки, Дрогобича та Урича вражає своєю реалістичністю, хоча датування його мандрівок досі в літературі інколи відрізняється за своїми твердженнями. Акварелі із зображенням панорам Дрогобича чітко датовані 1840 р. як на рисунках, так і в описах архівосховищ Відня (зокрема Віденської національної бібліотеки). Інший рисунок олівцем на тему *Камінь під Уричем в Стрийському циркулі* датується 1823 р., а його друк здійснювався в друкарні П. Піллєра у Львові методом літографії[122]. При цьому творцем самої гравюри на друкарській формі був львівський гравер і літограф Кароль Ауер (1818–†1858)[123]. У центрі усіх панорам скель А. Лянґе зобразив групу скель, на яких прослідковуються залишки мурованих кам'яних укріплень. На передньому плані група з шести осіб, які розташувалися з метою відпочинку[124]. На літографіях А. Лянґе маємо доволі схематичне зображення наскельного комплексу Тустань. Загальні маси скельних виступів відтворено, проте не «дослівно», а з певними авторськими узагальненнями. Картини фіксують тогочасний стан збереження кам'яної стіни на дитинці фортеці та доповнюють письмові описи пам'ятки, зокрема, вказаної стіни[125]. Іншим цікавим елементом зображення скель на рисунках А. Ланге є верхня частина «Великого каменю», яка сприймається як мурована стіна. Саме на основі цього зображення свого часу Михайлові Рожкові вдалося припустити існування сьомого будівельного періоду фортеці. З цього приводу відомий український архітектор і археолог писав:

> Малюнки середини XIX ст. та документальний матеріал дають уявлення ще про один період забудови – сьомий. Він виконаний у цеглі на Верхній площадці (висота 68 м над рівнем долини). Проте цей будівельний період належить до пізньосередньовічного часу[126].

---

[121] С. Король, *Антон Лянґе: між класичним пейзажем і натурними студіями* [в:] З*аписки Наукового товариства імені Шевченка (далі – ЗНТШ)*, Т. 248: *Праці комісії образотворчого та ужиткового мистецтва*, Львів 2004, С. 152.

[122] A. Lange, *Zbiór naypięknieyszych i nayinteresownieyszych okolic w Galicyi…*, Tab. 23.

[123] В. Нагірний, Р. Миська, *Найдавніші літографії із зображенням Тустані…*, С. 302.

[124] Ibidem.

[125] Ibidem.

[126] М. Рожко, *Тустань – давньоруська наскельна фортеця…*, С. 25.

В новітній українській історіографії сьогодні й надалі точаться дискусії з приводу концепції М. Рожка про так звані будівельні періоди міста-фортеці. Врешті жодних ознак міста в околицях руїн фортеці Тустань досі не виявлено археологами, а саме цвинтаря, церкви, житлових стаціонарних забудов, посуду тощо.

Як виявилося, саме брати Піллери запросили художника А. Лянґе до масштабного проекту популяризації краєвидів Галичини, часто друкуючи їх у кольорі в пізніші часи. Формальним завданням альбому *Збірка найгарніших і найцікавіших околиць у Галичині* 1823 р. було зафіксувати в рисунку все, що могло б потішити око і викликати цікавість у глядача. Відтак і панорама урицьких скель мала пробуджувати краєзнавчий ентузіазм і естетичну насолоду. За своїм призначенням підготовлений братами Піллерами альбом рисунків А. Лянґе мав служити путівником по східних теренах монархії, а також створити неповторний живий образ Галичини. Проникливий погляд А. Лянґе вперше в історії мандрівних художників живопису доволі впевнено і захоплено показав пересічним галичанам красу і велич їхньої батьківщини. Згодом те, що побачив і відтворив під час своїх мандрівок А. Лянґе, стало не лише його індивідуальною манерою, але й визначило певний тип краєвиду, що вкорінився в художній практиці Галичини на декілька десятиліть[127]. Готуючи матеріал до альбому літографій майстерні братів Піллерів, А. Лянґе здійснив багато мандрівок краєм, під час яких виконав численні натурні зарисовки[128]. Велику кількість уваги в альбомі рисунків та літографій художник приділив саме образам з мотивами руїн фортець чи повноцінно збережених замків і палаців, що явно відображало світоглядний характер європейської культури в малярстві XVIII – XIX ст.[129] Руїни фортеці Тустань в Уричі у Антона Лянґе постали наче символом давньої національної історії, що починалася ще в епоху Середньовіччя. Водночас образ руїн фортеці з'явився серед літографій А. Лянґе, безперечно, як типовий і один з наймальовничіших мотивів романтичного мистецтва, які розташовувалися на стику давніх доріг між Дрогобиччиною та Стрийщиною[130]. Софія Король вважає, що характерними романтичними реквізитами для руїн, замальованих А. Лянґе, є передовсім зображення контрастних частин неба і хмар, одиноких чорних покручених верб та стрункіх ялин на передньому плані, самотніх мандрівників або ж групи мандрівників на вузьких стежках чи на вершині Тустані, обов'язково, створенням «ілюзії безконечної глибини і простору»[131]. Руїни фортеці Тустань в Уричі авторства А. Лянґе виступають як певний «знак, який окреслює топографію місцевости, роблячи її впізнаваною», дуже точно трактуючи її як історичну національну пам'ятку, яка ностальгічно і мальовничо вписується у краєвид, надаючи довколишньому середовищу драматизму та глибшого, позачасового сенсу для мандрівників[132]. Відомий критик та історик мистецтва Петро Краковський невипадково називав А. Лянґе «бідермеєрівським реалістом», визнаючи тим самим, що «у краєвидах художника містяться ефекти мальовничості й поетичного настрою»[133].

---

[127] С. Король, *Антон Лянґе: між класичним пейзажем і натурними студіями…*, С. 154.
[128] Ibidem, С. 155.
[129] Ibidem, С. 156.
[130] Ibidem, С. 156–157.
[131] Ibidem, С. 157.
[132] Ibidem.
[133] P. Krakowski, *Z zagadnień polskiego malarstwa krajobrazowego w I połowie w. XIX: (teoria i twórczość)*, «Folia Historiae Artium», T. 13, 1977, s. 125–146.

Інший кольоровий рисунок А. Лянґе, датований 1840 р. під однойменною назвою *Камінь під Уричем в Стрийському повіті*, серед ранніх кольорових зображень замку Тустань найбільш повно відтворює романтичні захоплення мандрівників. Спочатку його републікував Александр Завадський (1798–†1868) у зведеному альбомі 1840 р.[134], а вже згодом рисунок було розмальовано і опубліковано в кольорі в інших виданнях. У 1840 р. А. Завадський навіть додав власний короткий опис скель як додаток до рисунку А. Лянґе, називаючи урицькі скелі «Каменем в Уричі, який належить до незвиклих і найславетніших особливостей природи Галичини»[135]. В порівнянні з первинним рисунком 1823 р. А. Лянґе, на рисунку видання 1840 р. А. Завадський чимало деталей приховав, зокрема чоловіка, який знаходився на вершині скель неподалік верхньої печери. У будь-якому випадку пейзаж А. Лянґе досі вражає дослідників. Однією з характерних прикмет цього пейзажу є його відповідність топографічним правилам, які були поширені у тогочасному мистецькому світі, які відзначалися точністю у зображенні архітектурних деталей і розповідальністю мотиву. У цьому пейзажі помітна та ж деталізація і скрупульозність, що й у пейзажах Ф. К. Герстенберґера і Ф. Гаттона, та ж докладність і топографічна точність, яка є у Т. Чишковського. У цьому краєвиді активно використовується принцип впізнаваності, а це і є головний критерій оцінки твору. Наявність у глибині зображення силуетів мандрівників та туристів скель, дитинця, мурованого склепіння та мурів, печер, лісів та гір, точність у трактуванні окремих елементів природи і деталей спілкування між людьми, а також свобода і впевненість автора у компонуванні створюють ефект цілісного і правдивого панорамного виду. На думку С. Король, у 1820-ті рр. у Львові Антон Лянґе залишався єдиним художником, наділеним таким художнім (артистичним) баченням і такою професійною виразністю пейзажиста[136].

Не виключно, що саме кольоровий рисунок А. Лянґе, датований 1840 р., будучи найпопулярнішим в контексті зображень руїн замку Тустань, став поштовхом до малярської традиції, котру у пізніші часи власними фарбами продовжили Генрик Ґрабінський (липень-серпень 1871 р.), Сильвія Вислоцька (перед 1879)[137], Юліан Фалат (1898, можливо 1895 р.), Фелікс Ляхович (кілька разів у кінці 1920-х рр., 1932, 1936–1939 рр.)[138],

---

[134] A. Zawadzki, *Galicyja w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840, s. 36, rys. № 43.

[135] Ibidem.

[136] С. Король, *Антон Лянґе: між класичним пейзажем і натурними студіями…*, С. 153–154.

[137] *Малюнок Урича даної авторки поки не виявлено, щоправда добре відомо, що вона малювала скелі в Бубнищі.* (*Kirkor A. H. Bołdyy w Stryjskiem*) [w:] *Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*, T. 3, Kraków 1879, C. 46–47.

[138] Див., наприклад, каталог рисунків Ф. Ляховича із циклу «Урич в легендах»: *Drohobycz Feliksa Lachowicza*. Teksty Beata Długajczyk, Romuald Kołudzki-Stobbe, Jerzy Maria Pilecki, Warszawa–Kraków 2009, s. 24–37. Також зауважимо, що свого часу до фондів Науково-дослідницької лабораторії археології та краєзнавства ДДПУ ім. І. Франка нам з професором Леонідом Тимошенком вдалося закупити унікальний архів дрогобичанина Валеріана Улицького, який брав участь у подорожах до урицьких скель разом із художником Феліксом Ляховичем. Відтак, до нашого часу збереглося кілька унікальних фотографій тих подорожей. Про біограму життя і творчості Ф. Ляховича див. у: J. M. Pilecki, *Od wydawcy* [w:] *Drohobycz Feliksa Lachowicza*, Olszanica 2009, s. 5–11; Л. Тимошенко, *Фелікс Ляхович* (*1884–1941*) [в:] *Дрогобич Стародавній*, Дрогобич 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://drogobychanyn.hol.es/?p=216; Zt.Sł. Nicieja; *Pejzaż sercem malowany. Malarze dawnego Drohobycza: Felix Lachowicz i Artur Szyk*, «Pismo uniwersytetu Opolskiego» 2015,

професор Андрій Лепкий (30-ті рр. XX ст.)[139], Ярослав-Степан Ступницький (30-ті рр. XX ст.) та багато інших художників-ентузіастів. Так, наприклад, 12 серпня 1871 р. на сторінках «Ілюстрованого тижневика» було опубліковано рисунки Г. Ґрабінського із циклу «Szczątki warowni skalnéj w Uryczu», які автор малював з натури, тобто під час своєї подорожі до Урича[140]. Цілком можливо, що він також був і автором короткого супровідного тексту до ілюстрацій. Згодом малюнки скель авторства Г. Ґрабінського копіювали у своїх дереворитах варшавські майстри І. Хелміцький (1867–1882 рр.) та Е. Ґораздовський (1843–1901 рр.), які готували ці два малюнки для різних періодичних чи спеціальних видань.

Серед українських дослідників, яким першим вдалося спеціально подорожувати до «Тустані» з метою глибшого вивчення легендарного минулого цих скель, був геніальний мислитель, поет, громадсько-політичний діяч і мандрівник о. Іван Вагилевич (1811–†1866), який у своїй легендарній статті *Берда в Уричі* фольклорного характеру вмістив короткий історико-етнографічний опис про скелі для майбутніх поколінь мандрівників[141]. Михайло Рожко вважав, що саме цьому досліднику належить перша рефлексія про використання скель в «доісторичний період»[142]. Праця І. Вагилевича присвячена «бердам в Уричі» стала однією із найпопулярніших в XIX ст. і набула навіть подекуди рекламного характеру, оскільки відбитки цієї статті можна було зустріти у будь-якій книгарні. Цей описовий нарис, присвячений урицьким скелям, був пройнятий романтичним настроєм і, тим самим, підтвердив неабиякі можливості художньо-публіцистичної прози І. Вагилевича. Хоч у праці відсутній зовнішній мотив мандрівки, та все ж поетичні описи ландшафту Урича і широких обріїв, що відкриваються з висоти його скель, досі створюють ілюзію мандрів по обширах Бойківщини та прилеглої до неї гірської частини Дрогобиччини[143].

Втім дослідницька методологія, з якою розвивалася тодішня наука, безумовно вплинула на суб'єктивність багатьох тверджень доктора І. Вагилевича, зокрема стосовно давньоруського періоду скель. До слова, саме з-під пера дослідника у 1843 р. виник, а згодом і набув поширення, міф про знищення легендарного поселення «Бич» як попередника «Другабича» (Дрогобича). Адже, зібравши в Уричі та його околицях

№ 5–6, , s. 19–24. Перший опублікований відгук Бруно Шульца про місцеву виставку малюнків Фелікса Ляховича (1884–†1941), яка відбувалася у залі дрогобицької ратуші під назвою «Історія міста Дрогобича», з'являється на сторінках газети ще 2 грудня 1934 р. Тоді Б. Шульц вказав на те, що Ф. Ляхович, не покладаючи рук, працює над старовинними артефактами у міських архівах та старовинних будівлях, створюючи все нові малюнки на історичну тематику рідного міста, мовляв «Не шукаючи оплесків світу, працює в Дрогобичі з бенедиктинським спокійним і уважним завзяттям…» (Див. у: B. Długajczyk, *Drohobycz Feliksa Lachowicza…*, s. 12; Л. Тимошенко, *Фелікс Ляхович…*, також: Б. Лазорак, Л. Тимошенко, Л. Хомич, І. Чава, *Відомий і невідомий Бруно Шульц* (*соціокультурний портрет Дрогобича*), Дрогобич 2016, С. 194–195, 205.

[139] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *«Енергійний директор, який з вірою говорить про майбутнє музею…»: Дрогобицький музей за каденції хорунжого УГА та професора гімназії імені Івана Франка – Андрія Лепкого* (*1940, 1941–1944 рр.*) [в:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника «Нагуєвичі»*, Кн. 3, Дрогобич–Нагуєвичі 2022, С. 219–246.

[140] *Urycz*, «Tygodnik Ilustrowany» № 189, s. 76–77.

[141] J. Wagilewicz, *Berda w Uryczu*, «Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich», Lwów 1843, T. 6, s. 151–168.

[142] М. Рожко, *Тустань – давньоруська наскельна фортеця…*, С. 7.

[143] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник…*, С. 12.

легенди про нашестя «Буняка Шолудивого», І. Вагилевич компілятивним методом додав до її змісту літописні свідчення про спалення Іскоростеня із *Іпатіївського літопису*. З іншого боку, дослідник констатував неодмінний зв'язок торгівельних та оборонних зав'язків між скелями «Тустань» та давньою дорогою у напрямку Дрогобича, яка проходила через Східницю, Борислав, Тустановичі, Губичі тощо. Водночас факт відвідин скель І. Вагилевичем перед 1843 р. не викликає жодних заперечень (хоча є думка про повторне дослідження околиць замку Тустань у 1861 р.[144]), а тому цілком може слугувати в історіографії «Тустані» початком спеціалізованих відвідин скель як предмету етнографічного та історичного дослідження. Хоча треба завжди пам'ятати, що це була епоха романтизму, коли у текстах мандрівників чи дослідників інформація часто подавалася неперевіреною або непідтвердженою, а тому ці описи не завжди можна відносити до наукового історичного краєзнавства. Проте І. Вагилевич був пристрасним мандрівником, який, збираючи системно чимало рідкісного матеріалу із усної народної творчості і публікуючи його на сторінках масових та спеціальних видань, невипадково став одним із найавторитетніших і найбільш читабельних дослідників давньої історії України[145]. Сьогодні добре відомо, що фортеця Тустань має свого головного міфологізатора, яким безумовно був романтик Іван Вагилевич – визначний український громадський діяч, поет, фольклорист, філолог, один з авторів альманаху «Русалка Дністровая». Він дійсно побував в Уричі 1843 р. та залишив розгорнуту статтю, яка була насичена романтичними описами скель. При цьому історію пам'ятки І. Вагилевич намагався пов'язати з легендою про плем'я велетнів, а в уламках руїн пам'ятки він бачив залишки якихось древніх скульптур, а в його підземних печерах – навіть місце вшанування язичницьких богів та захования скарбів опришків.

Власну подорож до замку Тустань провадив відомий український історик Антін Петрушевич, який у 1843 р. зумів не тільки вперше констатувати, що скелі в Уричі – це руїни наскельної фортеці Тустань, про яку перша писемна згадка датована 1370 р., але й описати її точний вигляд та місце розташування в контексті географічної локації[146]. Приводом для написання спогадів про подорож до замку Тустань, розміщених у 1854 р. в тексті джерелознавчої статті про історію замку, став непідтверджений закид В. Зборовського про те, що А. Петрушевич помилково описав С. Тустановичі, як підгороддя Тустані[147]. З цього приводу А. Петрушевич писав:

> […] я особисто був ще в 1843 р. в Уричі, [і я] не думаю і ніколи не думав, що Підгородці були підгороддям Тустанович….адже я доволі чітко відрізняю древню гірську фортецю Тустань (сьогодні село Уричі) від сусіднього села Тустановичі[148].

Також А. Петрушевич, покликаючись на свідчення Яна Длугоша, підтримував факт укріплення давньоруської фортеці за правління на цих землях короля Кази-

---

[144] Н. Булик, *З історії археологічних досліджень у Східній Галичині в XIX – на початку XX ст.* [в:] *Матеріали і дослідження з археології Прикарпаття і Волині*, Вип. 10, 2006, С. 303.

[145] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник…*, С. 11.

[146] А. Петрушевичъ, *Каменныя развалины близъ села Уречья Стрыйскаго округа суть останки древняго русскаго города Тустань* [в:] *Зоря Галицкая*, Львовъ 1854 Чис. 10, С. 109–112 (+ Dodatek tygodniowy do «Gazety Lwowskiej» 1857, № 40–41).

[147] В. Зборовский, *Скала над Бубнищами* [в:] *Отечественный сборник*, Л., 1854, № 1–4.

[148] А. Петрушевичъ, *Каменныя развалины близъ села Уречья…*, С. 111.

мира[149]. Дослідник покликався і на відомі писемні згадки 1389, 1398 та 1593 рр.[150] Подорожуючи у 1843 р. до Урича, А. Петрушевич, серед іншого, опитував і місцеве населення. Так, від одного із старожилів С. Підгородці він, на своє здивування, занотував топос урицьких скель під назвою «замок на Тустані»[151]. А. Петрушевич схилявся до версії, що жителі замку Тустань, після зруйнування фортеці, назвали своє нове поселення похідною від замку назвою – Тустановичі, яке заснували одразу при виході із давнього перевалу. Цікаво, що наприкінці перевалу остання гора в теперішньому Бориславі досі має назву «Городище», адже тут знаходилося невелике оборонне городище, з якого відкривався вид на Тустановичі, городище Тептюж та ін. А. Петрушевич цікаво припустив, що пошуки древнього города чи його підгороддя є перспективою для пошуків саме на території С. Підгородці, адже територія так чи інакше пов'язана із замком Тустань[152]. З іншого боку, добре відомо джерелознавчу ерудицію А. Петрушевича, котрий докладно вивчив збережені грамоти, які підтверджували походження давньоруської Тустанської волості від назви замку Тустань. У цьому контексті дослідник, ретельно вивчивши писемні згадки 1395–1556 рр.,[153] звів їх інформацію у єдину рефлексію, котра стала, по суті, енциклопедичною: «Тустанская волость такъ называлась отъ крЪпости Тустань нынЪ Камень подъ селомъ УрЪчьемъ въ Стрыйскихъ горахъ»[154]. Врешті автор припускав, що саме у XIV ст. фортеця обороняла західні кордони Русі від польського короля[155].

Перед 1849 р. опис урицьких скель в контексті топографічного, географічного та історичного аналізу Галичини здійснив під час своєї подорожі відомий галицький географ постреволюційного часу, львівський геральдист та журналіст Іполит (Гіполит) Ступницький (1806–†1878)[156]. Мандруючи рідним краєм, І. Ступницький присвятив свій перший опис подорожі:

> […] усім громадянам, які люблять свою вітчизну, і учням шкіл для освіти молоді, адже перша наука кожної людини від цих підвалин повинна починатися, для цього потрібно вивчати географію, бо саме вона їй розповідає, де і на якій землі вона є, а також історію, бо саме з неї довідується, хто вона є!…[157].

Мислитель в принципі констатував обов'язковість прагнення до знань, адже знання про рідний край, не дозволяється різноманітним «іноземним фоліантам […] – […] гасити любов до Батьківщини»[158]. У своєму описі І. Ступницький передає особливі

---

[149] Ibidem.

[150] Ibidem, С. 111–112.

[151] Ibidem, С. 112.

[152] Ibidem.

[153] А. Петрушевичъ, *Дополненыя ко сводной Галицко-русской летописи съ 1700 по 1772 годъ* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Ч. II, Львовъ 1897, С. 65–66, 106–107, 225–226.

[154] А. Петрушевичъ, *Сводная галицко-русская летопись съ 1600 по 1700 годъ* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Львовъ 1874, С. 270.

[155] А. Петрушевичъ, *Дополненыя ко сводной Галицко-русской летописи…*, С. 65–66, 106–107, 225–226.

[156] H. Stupnicki, *Galicya pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym: z mapą Galicyi, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną*, Lwów 1849, s. 74.

[157] Ibidem, s. 50.

[158] Ibidem.

враження від урицьких скель, які, на його думу, на теренах Сколівщини заслуговують особливої уваги. Дослідник називає скельний комплекс Урича групою «стрімко піднятих скель», які здавна називалися в народі «камінь під Уричем»[159]. Мандрівник розумів їх масштаби, як групу трьох основних частин скель, які з-середини формують чотирикутник (дитинець). Також І. Ступницький зазначив, що у давніх часах ця група скель, частково через природню форму, а частково через рукотворні добудови, почала слугувати добрим місцем для оборони мешканцями найближчих околиць. Пізніше ці скелі слугували «криївкою» для різноманітних повстанців (йшлося мабуть про опришків в імперії Ґабсбурґів). На майданчику найвищої скелі мандрівник побачив руїни муру, а також зображення гербів «Тарла, Вояковських та Пєтруських», які були викуті біля печери[160]. Цей же матеріал І. Ступницький переопублікував у дещо деталізованій праці енциклопедичного характеру *Географічно-статистичний опис королівства Галичини і Володимирії* у 1864 р.[161]

Один із перших, хто відвідав Урич одразу після революції весни народів 1848–1849 рр. з метою популяризації подорожей для відпочиваючих курорту Трускавець, був відпочивальник міста Трускавця Микола Пжеджимирський (?–†1888, Серяківці?). На сьогодні це маловідомий опис подорожі до замку Тустань в Уричі, що відбулася у 1849 р. Текст опису був опублікований у 1850 р. під псевдонімом Микола з Мачковиц, який автор мандрівки опублікував у Познані в брошурі *Трускавець з його околицями*[162]. Зауважимо, що у XIV ст. в актових документах під іменем Микола з Мачковиц зустрічається лавник з м. Вроцлава[163].

На сьогодні ця брошура є бібліографічною рідкістю, щоправда у 1926 р. в часописі «Zdroje Truskawieckie»[164] було опубліковано витяг із цієї брошури, яка знаходилася у приватній колекції бургомістра Дрогобича та власника курорту Трускавець Раймунда Яроша. Опис цієї подорожі було перевидано у липні 1926 р. із застережливою поміткою про авторське право. Зрештою про це видання також писав у листопаді 1926 р. Юліуш Кіяс із Жешова, який, як і Микола з Мачковіц, у 1850 р. записав чимало інформації про Тустань з вуст матері Теофіла і Баденової Петруських, зокрема щодо легендарних джерел для літературного твору Качковського про *Ольбрахтових рицарів*[165]. Про унікальність брошури Миколи Пжеджимирського (з Мачковиц) писав також д-р Зенон Пельчар у 1909 р. у своїй монографії, присвяченій історії курорту Трускавець[166].

Отже, у 1850 р. Микола Пжеджимирський (з Мачковиц) зазначив, що для відпочиваючих Трускавця мандрівка до «Каменя під Уричем» завжди була найдальшою, оскільки відстань шляху становила 3 милі. На цю подорож зазвичай наважуються особи із кра-

---

[159] Ibidem.

[160] Ibidem.

[161] H. Stupnicki, *Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomeryi*, Lwów 1864, 130 s.

[162] Mikałaj z Maćkowic, *Truskawiec z okolicami*, «Zdroje Truskawieckie: pismo poświęcone wszelkim przejawom życia Truskawca» 1926, R. 2, № 3, s. 3–7.

[163] K. Bobowski, *Regesty Śląskie. 1343–1348*, T. 1, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://www.dokumentyslaska.pl/korta/01/osobowy/litera%20m.html#).

[164] Ibidem.

[165] *Źródło fabuły «Olbrachtowych rycerzy» Keczkowskiego*, «Ruch Literacki» 1926, R. 1, № 9, s. 260–263.

[166] Z. Pelczar, *Historya rozwoju Truskawca i ulepszenia lat ostatnich*, Odbitka z «Przeglądu Zdrojowo-Kąpielowego» i przewodnika turystycznego, Kraków 1909, s. 4–5.

щим здоров'ям. Як правило, туристи наймають вози із найближчих сіл і виїжджають дуже рано, щоб за один день можна було повернутися додому. Для жінок подорожі до Урича були особливо виснажливими, через що вони відвідували скелі зрідка. У мандрівці автора 1849 р. також не було багато учасників – загалом кільканадцять осіб з числа жінок і чоловіків. О 6 годині ранку возами мандрівники виїхали прямою дорогою із Тустанович до Урича. В Тустановичах, окрім церкви, не було нічого цікавого для споглядання. Тому товариство звернуло на лісову дорогу у Карпати. Траплялися складні лісові маршрути, через що мандрівники мусили виходити з возів і йти пішки. Через кілька годин мандрівники вийшли на вершину із зеленою галявиною, де вирішили перепочити, а також тимчасово розпрягти коней. Біля галявини автор опису мандрівки занотував цікавий топонім «Могили», звідти учасники подорожі мали змогу бачити в далечині Самбір з околицями, долину річки Стрий і село Підгородці. Спершу товариство зраділо, що подолало гору, але подальший маршрут став ще складнішим, зокрема через дорогу, яка віддавна не ремонтувалася, і чим далі, тим більше звужувалася, стаючи дедалі нерівномірною. Ніхто не знав, коли нарешті побачать Урич, більше того дорога, як видавалося, не мала кінця. Натомість перевізники заспокоювали, що до замку залишалося зовсім мало. Врешті за чверть години, з правого боку, мандрівники побачили цікаві скелі, які височіли в далечині наче «святині»[167]. Спираючись на місцеві легенди та попередні дані Микола Пжеджимирський (з Мачковиц) занотував ці легенди у окремому описі, передаючи таким чином «довіру» до надуманого рицаря з давнього минулого Урича та його боротьбу із чортом на скелі. Врешті, у науковій праці, що містить аналіз різноманітної наукової літератури, Богдан Януш у 1918 р. розставив певні «крапки над і», позиціонуючи походження цих легенд зокрема з-під пера археологів та істориків другої половини XIX ст., які намагалися пов'язати замок Тустань з періодом проживання тут язичницьких племен[168]. Натомість у 1909 р. д-р Зенон Пельчар звернув увагу на важливість зібраного М. Пжеджимирським матеріалу, особливо в контексті кращого знайомства туристів з околицями курорту Трускавця, оскільки приїжджі люди ніколи не бачили цих скель. При цьому сам З. Пельчар називав урицькі скелі скоріше «руїнами», а ніж замком[169].

Невипадково ще в 1860 р. польський історик та письменник Юзеф-Ігнацій Крашевський сумнівався у констатації конкретних фактів щодо витоків фортифікаційних конструкцій урицьких скель. Невідомо, чи після остаточного виїзду з Житомира у 1858 р. Ю.-І. Крашевський відвідав Урич, але його описи скель видаються доволі таки близькими до особисто набутого досвіду. Так, дослідник писав:

> В передгір'ї Карпат (в околицях Синєвидська і Урича розташовані скельні масиви, які називають Болдами, які біля Поляниці мають єдиний комплекс та вид, а для археолога складають найбільше значення. В цих скельних масивах є викуті печери, сходи, підземельні ходи, зали з кам'яними приступами довкола, криниці та ін., що в цілому нагадує святиню…[170].

---

[167] Mikałaj z Maćkowic, *Truskawiec z okolicami…*, s. 7.

[168] B. Jynusz, *Zabytki przedhistoryczne Galicji Wschodniej*, «Prace Naukowe. Wydawnictwo Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej», Dział 1: *Humanistyczno-Filologiczny*, Lwów 1918, s. 224–225.

[169] Z. Pelczar, *Historya rozwoju Truskawca i ulepszenia lat ostatnich…*, s. 5.

[170] J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian: szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860, s. 107.

Однак дослідник не наважився констатувати, коли саме ця група скель була перетворена на замок, зазначивши лише фразу: «скоріше за все це є старовинна святиня, яка цілком можливо пізніше була перебудована на замок. Це якийсь первісний Бугай, освячене місце, пам'ятник передісторичної епохи…»[171]. Щоправда Й.-І. Крашевський зазначив, що цей скельний комплекс – «це єдиний рудимент з давніх часів, який випереджав дерев'яні ґонтини слов'ян»[172]. Тим самим дослідник відніс походження врубів до моменту появи державності у слов'ян на теренах Карпат.

Нещодавно нам вдалося віднайти маловідомий в науці факт про спеціальну подорож до замку Тустань в Уричі відомого у світі мандрівника, музиканта, письменника, власника родового палацу в селі Вороблевичі біля Дрогобича графа Владислава Тарновського, про якого докладніше мова піде у спеціальному розділі нашої книжки. Будучи студентом Ягеллонського університету в Кракові, граф постійно писав власні літературні твори, серед яких вирізняється поема *Урицький пустельник. Поема з XI віку*, яка побачила світ у 1865 р. Коротку передмову до поеми під назвою *Слово про Урич* В. Тарновський почав писати ще влітку 1854 р., перебуваючи на відпочинку в Трускавці[173]. Очевидно це був час останніх літніх студентських канікул, коли молодий граф приїхав з Кракова до рідної Дрогобиччини. Почалася мандрівка з курортного села Трускавець, а звідти – старою дорогою на гірський хребет, який з'єднував Орів-Східницю-Урич[174]. Після повернення до університету він продовжував більше року писати поему, присвячену замку Тустань в Уричі, яку завершив у 1856 р. в Кракові під час випускних екзаменів, а опублікував її лише у 1865 р. У передмові до поеми В. Тарновський зазначив, що «цей вірш, лише частково оповитий домислами й усними чутками з ґмінних відомостей»[175]. Проте молодий граф використав у передмові філософські і літературні звороти для зацікавлення читача минулим урицьких скель, про які практично не збереглося живої історії, адже очевидці історії цих скель давно відійшли у засвіти, і здавалося лише природа флори і фауни, а також самі руїни наскельного замку залишилися, поруч із усними легендами, єдиними очевидцями правдивої історії. Ці сентиментальні роздуми автор вміло поєднав із зібраними легендами та історичними фактами, тим самим привертаючи увагу до особливого доленосного значення цих скель в людській історії. Особисто відчувши магнетизм скель в Уричі, мандрівний письменник Владислав Тарновський писав:

> […] уже відійшла вона [правдива історія], завмерла або закам'яніла від тих часів: адже радше у самої скелі, аніж поміж людей, можна сьогодні запитати про неї якусь молоду свіжу думку – бо навіть тут – вмираюче відлуння еха не часто буде відгукуватися на запитання привида. Він шукав тут трохи свіжих думок, адже тут природа додала трішки квітів, без яких той геній, що стереже скарби, – німий. Часом громадська чутка, наче перелякана русалка, виставить із густих туманів минулого свої мінливі чарівні личка – наче прекрасною ланню вона мчить і осідає оздоровчою джерельною піною, що падає в таємничому лісі, який стає щоразу густішим і чорнішим – часом вона стане над прірвою і, важко дихаючи, подивиться сумним блиском своїх очей газелі вслід наздоганяючому мисливцю – і знов над веселками каскадів, що нависли в ске-

---

[171] Ibidem.

[172] Ibidem.

[173] *Pustelnik z Urycza. Poema z XI w.* [w:] E. Buława [W. Tarnowski] *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865, s. 143 – 209.

[174] Ibidem, s. 143 – 146.

[175] Ibidem.

лястих лісах, зупиняється – і своїм раптовим стрибком до решти [стада] зникає в далеких віках простору… звідки її лише думками можна викликати, ба більше тільки натхнення і пісня здатні її закликати і повернути – бо геній, який охороняє зачаровані скарби – [й надалі] німий![176].

Пишучи свою мандрівну і водночас історико-краєзнавчу поему, граф В. Тарновський зібрав унікальний усний етнографічний матеріал про урицькі скелі, який вміло використав у поемі, де скелі ніби постають окремим героєм, який пам'ятає, а відтак зберігає пам'ять багатьох поколінь людей, які тут жили, або які їх відвідували після занепаду наскельного замку. У середині XIX ст. на прикладі цієї поеми скелі врешті постають як прекрасна туристична принада, яка приваблює кожного, хто хоча б один раз її відвідав. Будучи романтиком і натхненником мандрівок до урицьких скель граф вміло описав свої власні переживання від подиву:

> […] здичавілі схованки урицьких скель, поряд із усією їхньою чарівністю, якою вони зачаровують [кожного], ніби затягують [нашу] свідомість у якісь далекі часи минулого… Пам'ять про них народ довго зберігав у скарбниці своїх традицій – пригортав [їх], наче [рідна] мати, яка дихає на свою дитину, – але вона вже слабшає, – і коли скелі повинні вже були загинути, народ уявляв їх наче [якусь] фігуру чи то митницю скарбів, [які були] зариті у скелях, про які іноді розповідають казки довгими темними вечорами в атмосфері своїх курних хат…[177].

Під час мандрівки до Урича граф Владислав Тарновський спілкувався із місцевими жителями гірської частини Бойківщини, збираючи не тільки найрізноманітніший матеріал, але й автохтонні версії легенд про походження урицьких скель. Водночас В. Тарновському пощастило, адже він записав легенду від уричанина, який розповів історію власного прадіда, тобто з періоду першої половини XVIII ст. Граф припустив, що цілком ймовірно, цю легенду прадід почув від свого прадіда, тобто вона сягала більш раннього періоду. Це цікаво насамперед ще й з тої причини, що із періоду 1850– 1860 рр. нам поки що не було відомо саме такої версії легендарного походження скель, враховуючи точні дані про версію зі слів попередніх респондентів. У передмові до своєї поеми граф написав:

> […] мені трапилося зустріти тільки одного старого горянина, який, сидячи позаду мене на скелях, згадував історії, які колись чув від старця – свого прадіда, якому, ймовірно, [також] переказав його прадід – ці спогади з дитинства горянина були в основному про якісь скарби, про якогось вождя чи короля, який отаборився в цих місцях – і головним чином про якогось втікача, який ховався там вже багато століть тому – згідно з легендою, він окопався там валом, і прикрив його стіною, залишки якої стоять досі, ця стіна мала приховати його від людських очей, ядер і каміння, які кидали в нього під час його втечі – але все це сягало дуже далекої епохи – він сказав, що ці місця були сильно укріплені – і вкриті ставками – від яких немає жодних слідів, проте через розташування, їхнє існування є логічно малоймовірним. Постать цього персонажа, зіставлена уявою людей, а тому будучи в розсуді поколінь, які розповідали про цю постать байки, ця постать постійно змінювалася. – Народ його й досі називає словами: непевний – або солодивий мунієк – (тобто монах із загноїною головою?) – Часом навіть у хлопчачих думках, що пролітають з вітрами Карпат над отарами, що пасуться в долинах, можна було вловити кілька променів, що проливають світло в цю темряву легенд нашого народу… Про те,

[176] Ibidem, s. 143–144.
[177] Ibidem, s. 144.

що ці місця часом були помешканням людини, свідчать висічені печери: але в цих рукотворних працях нема жодного смислового натяку про їхній час [появи] – [лише] суворе долото [для кінцевої] потреби і необхідності – нічого більше – пізніше ці печери могли бути обителлю для монахів-пустельників, і врешті – опришків, [які продовжували] жити і зберігатися у найяскравішому вигляді традиції [місцевого] народу[178].

Під час написання поеми, присвяченої *Пустельнику з Урича*, граф Тарновський використав не тільки усні легенди від місцевого населення села Урич, але й опрацював історичні відомості та значну частину доступної йому історіографії. Врешті його доступ до бібліотечних колекцій того часу був вражаючим, тому автор серйозно опрацював усі доступні йому книги. На цій основі він дійшов висновку, що історіографія його часу нічого не могла пояснити напевно про витоки наскельного замку та зрештою його печер. Незважаючи на те, що він був поляком граф все-таки ставна бік польської історіографії, стверджуючи, що наскельний замок найбільшого розквіту досяг за період правління польського короля Казимира Великого, тим самим упускаючи великий період історії від початків Галицько-Волинської держави. Щоправда сам замок граф Владислав Тарновський, як і деякі інші його сучасники, ідентифікував на тогочасній карті не в селі Урич, а в селі Тустановичі на шляху з Борислава в Дрогобич. З цього приводу Владислав Тарновський писав:

[…] старі хроніки та новіша історіографія не дають нічого такого, що приводило б до якогось припущення. – Безсумнівно, що Казимир Великий побудував замок: «Тустань», який є на найдавніших картах, але цей замок знаходився в селі, яке досі називається Тустановичі, яке [знаходиться] досить далеко від Урича[179].

Цілком можливо, що граф попросту допустив помилку, або ж все-таки мав якісь власні додаткові джерела. Нам сьогодні це важко встановити. Водночас В. Тарновський намагався вияснити походження назви села Урич, наводячи кілька відомих на той час версій, які містили як народно-словесні припущення щодо банальної потреби звукового кличу чи заклику серед місцевого населення, так і думки відомих тогочасних польських істориків, зокрема такого як Кароль Шайноха (1813–†1868). Однак граф все-таки запропонував власну версію походження назви, пов'язуючи в поемі витоки наскельного замку із легендарною постаттю ймовірного засновника династії П'ястів у західних полян короля П'яста, який згідно з переказів жив у IX ст., хронологічно також торкаючись епохи Болеслава II Сміливого (1042–†1081), як продовжувача справи розбудови польського королівства. Тобто походження замку граф повністю уособлював із польською традицією військових походів поляків, уникаючи тим самим епохи Карпатських Хорватів, Володимира Великого, Галицько-Волинської Русі і врешті ключового періоду розбудови замку за часів Лева Даниловича. Щоправда в поемі граф Тарновський чільне місце відводить історичній постаті серед нащадків Ярослава Мудрого, з якою пов'язані ранні періоди історії Давньої Київської Русі. Так, у тринадцятій частині поеми автор згадує про турівського, новгородського та київського князя Ізяслава (1024–†1078), сина Ярослава Мудрого, який успадкував Галичину та чеського короля Яромира, який звернувся до польської корони про допомогу[180]. На нашу думку, підготовлена графом Тарновським версія про короля П'яста була хибною і властивою характерною лише для доктрини польської історіо-

[178] Ibidem.
[179] Ibidem, s. 144–145.
[180] Ibidem, s. 181–182.

графії, а тому й набула широкого розголосу в літературному середовищі польських читачів у другій половині XIX ст. Якщо К. Шайноха популяризував польську концепцію в науковому форматі, то граф В. Тарновський – у літературному. Проте саме в передмові до поеми граф Тарновський дослівно передав ще одну легенду про міфічне походження самих скель, яка сьогодні має посісти чільне місце серед багатьох інших легенд. З цього приводу В. Тарновський писав:

> Назва Урич привертає увагу дослідника своїм диким звучанням, чи то від принади, чи, за точною гіпотезою Шайнохи: від: угрів, угорців, до яких воно було близько до кордону і могло бути укріплене ними або проти них самих. – Ці розірвані вістки, наче перли, я нанизав на нитку [своїх] думок – я розмірковував над ними – вони дали мені [багато чого аби мати] над чим подумати, але згодом вони видалися мені перлинами королівської корони й навіювали постать короля-пустельника. – Я не бачу нічого схожого, навіть незважаючи на камінь в Оссяку – а для нас – ? що може бути простіше, ніж король-п'яст – розбійник – [який] утік від римської загрози, від угорського двору і бажає на цьому пограниччі рідної землі – принаймні дати відпочити своїм розбитим кісткам й мовчки їх ланню покласти!… Що додасть поемі міфу, дивлячись у наше минуле, той, хто має очі, [й] справді побачить всю велич цих двох постатей. – Минуле П'ястів уже обране і освячене в сніжній мантії Левітів, хоча Болеслав заперечував це – [проте] через свою святість [все ж] поєднує його з правдою віків[181].

Тобто головним героєм поеми граф Тарновський обрав напівлегендарного короля-пустельника Болеслава II Сміливого, який в невеличкому карпатському селі Урич оселяється і розбудовує свій осідок у одній із найдавніших скель карпатської природи, яка віками оберігає історію. У передмові до поеми граф намагається показати велич, красу і архаїчність давнього села Урич:

> Ця околиця невимовно дика і прекрасна, це одна з найдорожчих перлин нашої землі, [вона ще більш] цінніша тим, що про неї мало знають. – Обличчя цієї частини Русі зачаровують! – Велика циклопічна стіна, дика і сповнена мамонтового хаосу – тягнеться з однієї частини скель серією гранітних брил, [що] над величезними ущелинами і долинами, дивують і милують око. У цих таємничих схронах, які складаються із скель, наче своєрідні тріумфальні ворота природи до цього куточка Карпат – [вони] наче [якийсь] хор прадавніх соснових лісів в блакитних туманах, гомонять вічною піснею віків – мимоволі пригадуються міфічні легенди Чорногорців про їхні гори: «Коли створювався світ – і тут і там, у його майбутніх фундаментах, він закладав наріжні камені, які носив у великому мішку – в одному місці мішок розірвався і гранітні грудки висипалися, падаючи у величезному безладді й землетрусі один на одного… Сьогодні – час зберіг решту цих скель – зелені мохи, що спадають з них у безодню, гірські потоки, які витрискують піною наче ангельські мости безодні, шум вічнозелених лісів і серця побратимів, гідних зеленіти вічною надією – нехай доспівують [свої] пісні там, де розбивається людська лють!…[182].

Тут ми вкотре під час наших досліджень зустрічаємо термін «витрискувати», щодо позначення джерельних вод, що однозначно пов'язане з походженням назви Трускавця.

У своїй поемі граф Владислав Тарновський, використовуючи різні літературні прийоми, намагався піднести значення урицьких скель до рівня не тільки феномену природи, який

---

[181] Ibidem, s. 145.
[182] Ibidem, s. 145–146.

постійно перебував під патронатом різних божеств Прометея, Перуна і Бога, але й до рівня феномену Божого творіння, надаючи цим скелям особливого історичного значення в історії Польщі, таким чином популяризуючи переважно польську версію розбудови наскельного замку, який стоїть виключно в «країні ляхів»[183]. Тобто руська концепція походження оборонного замку у творі віднесена на другий план. Відтак поема мала за мету збудити патріотизм передовсім серед поляків у період відсутності їхньої держави після останнього поділу Речі Посполитої:

Jak myśl Jehowy w kamienie wcielona,
Jak skamieniała w chwilach burzy chmura
Skała Uryczu dzika i ponura
Sterczy wśród borów wiekiem nieschylona…
I twardą piersią jak orlica płowa
Urasta w górę i w błękity goni,
Gdzie w jasnych chmurach ciemne czoło chowa,
Podobna kształtem do błagalnej dłoni –
Jak błagalnica gromów, co uderzyć
Mają na Polskę, by w nią uderzyły!… [184]

Поема авторства графа В. Тарновського – це літературний твір, який в будь-якому випадку не можна сприймати як історичне джерело. Більша частина поеми – це домисли і поетична творчість автора. На прикладі давніх місцевих легенд у своїй поемі автор констатує той факт, що скелі колись були місцем поклоніння язичницьким богам, а через багато століть ці скелі стали покинуті людьми, які досі мають до них певний страх.: «при цьому навіть мисливець мимоволі сюди не зайде, і навіть дикі звірі, адже тут у печері нібито з давніх-давен ховався страшний привид, який «зневажав смерть», навіював страх на усе живе[185]. Насправді у цьому привиді автор бачить короля-втікача чи навіть відлюдника-пустельника із епохи П'ястів, який нібито зазнав поразки і втік від людей разом із давнім героїчним, трагічним і водночас проклятим минулим, заховавшись в скелях. З віками він перестав турбувати людей[186]. Саме цьому не то привиду, не то людині поклоняються і сили природи, і якісь старці, і вдовиці. Врешті граф подає літературний опис цього містичного героя скель, який він наповнив тими описами, які особисто чув від місцевих жителів у їхніх легендарних розповідях. «Його несамовитий голос, який не то з жалю, не то зі злості…» люди до кінця не могли оцінити, а тому назвали цього привида-короля-утікача – «непевним»[187]. Автор бачив головним героєм властиво польського короля Болеслава II Сміливого, реальна військово-політична та життєва драма якого і стала основою для формування характеру цього літературного привида-пустельника-вигнанця. Серед іншого граф описує і численні штурми замку з боку ворогів, а також руїни оборонних споруд, і якісь потаємні печерні ходи, які вели до підземних кімнат короля, наповнених тихими криками валунів, що були провідниками цього містичного мешканця-короля. Водночас автор майстерно описує звичайне життя мешканців Урича, які поруч із непевністю перед страхом чи жалем до «непевного», десь там – подалі від скель, на полонинах і схилах, продовжують орати поля, косити траву і співати народні пісні, тобто продовжують жити своїм життям.

---

[183] Ibidem, s. 159.
[184] Ibidem, s. 145–149.
[185] Ibidem, s. 145, 151–152.
[186] Ibidem, s. 145–163.
[187] Ibidem, s. 145.

Поема В. Тарновського про урицького пустельника одночасно мала за мету популяризувати красу місцевої природи та скельного комплексу, які були ключовою мандрівною локацією XIX ст. на теренах Дрогобиччини і Сколівщини. З іншого боку, автор поеми називає скелі місцем сили та прозріння, а також місцем для його внутрішньої боротьби, зокрема із особистим вибором, а саме: ким він насправді хоче бути в цьому житті, як автор поеми. Саме у цій поемі Владислав Тарновський відрікається від намагань рідного батька та своєї великої панської родини виховати його як політика чи військового, натомість він повністю присвячує себе своїм прагненням до літератури, образотворчого мистецтва та музики: «Wszakże rzuciłem ojców dzielne zbroje, «Złamałem oręż i tu ciche życie»[188]. Водночас особливу надію автор покладає на символічний скіпетр, який нібито походив від давньої традиції влади легендарного короля П’ястів, і який знову має підняти польський народ і його культуру та мову на самовизначення і незалежність[189].

Окреме місце в поемі займає історія із давньоруського періоду. В одному із епізодів, згадуючи київського князя Ізяслава Ярославовича, автор припускає і водночас визнає, що спочатку влада у Києві і Галичині була у руках його синів, тобто нащадків-князів, але згодом все ж перейшла до польських князів на законних правах, мовляв навіть у Києві польського короля зустрічали бояри, які увіковічнили його владу гербом на Золотих воротах. Зрозуміло, що польська теорія територіальних претензій в XIX ст. була домінуючою, а тому граф В. Тарновський не міг її не популяризувати. З іншого боку, В. Тарнавський швидше за все розумів абсурдність хронологічних рамок, описуваних в польській історіографії щодо феодального права польських королів на руській землі. Про цей видуманий епізод, побудований на короткотривалому історичному факті, письменник писав:

On chciał być mnichem – jam rzekł: Izasławie!
Ty królem będziesz!… a gdy hełm Rusina
Znów się wzniósł hardo, jam go znów na tronie
Mieczem osadził! włożyłem na skronie
Mu młodą dłonią koronę książęcą,
Dzień ten po burzy – zaświtał mi tęczą –
Pod bramą złotą wspomnieniem chrobrego
I mieczem moim ponowiłem szczerby,
Szczerby tej bramy – toć Piastowskie herby!
Ziarno Chrobrego – a owoc Śmiałego –
I kiedym wjeżdżał w to miasto na koniu,
Lud się jak pszczoła rojem garnął ku mnie
Płaszcz mój całował – a Rusinki tłumnie
Jako łabędzie na jeziora błoniu
Wiankiem mnie białym zewsząd otoczyły –
I jakby wstęgę z swych ramion mi zwiły,
A przede mną szedł lirnik mój stary
Szedł – i chrobrego przyśpiewywał boje
I dzień mej chwały opiał, gdy bojary
Dały mi na znak hołdu złotą zbroję[190]

[188] Ibidem, s. 151.
[189] Ibidem, s. 145–150.
[190] Ibidem, s. 182.

Пізніше у поемі Владислав Тарновський описує похід Ізяслава в Галичину разом із своєю військовою дружиною і боярськими загонами, зокрема в Перемишль, а особливо його перебування в районі річки Сян та ін.:

A mój Izasław żegnając mnie w cześci
W objęciu mojem – ryknął – lew boleści!
Pod Przemyśl szedłem zbrojnemi hufcami –
Na barkach góry mocny warowany,
I wstęgą głębin Sanu przepasany,
Jak gdyby Pan Bóg na górę garść domów
Cisnął – i kazał Polakom zdobywać –
San rozlał w onczas –
Bez łodzi, bez promów,
Trzy dni musiałem czekać, i spoczywać,
I wtenczas winem nieco rozegrzany
Nocą raz w łódź skoczyłem, że strzałami
Sanu ku brzegom uniesion falami
Szedłem sam, chyżo, dalej w bór zagnany,
Za Izasławem stęsknion i łowami…»[191]

Пізніше Владислав Тарновський згадує Вишеславу Київську – дочку чернігівського князя, четвертого сина Ярослава Мудрого – Святослава (1027 – †1076), яка у 1067 р. вийшла заміж за польського князя, а згодом за короля Болеслава II Сміливого. Серед іншого, автор поеми описує, як саме Болеслав II прагнув взяти за дружину руську принцесу, закріпивши таким чином свої законні права на частину руських земель. Врешті автор називає польського короля Болеслава II – «страшним завойовником Русі». Таким чином, граф Владислав Тарновський все ж визнає витоки територій Галичини за нащадками Володимира Великого та Ярослава Мудрого, а тому в поемі вперше в польській літературі маємо появу проукраїнської історичної концепції, яку в середині XIX ст. навіть в середовищі української літератури мало популяризувалося. Про Вишеславу Київську і Болеслава II Сміливого в поемі зазначено так:

«Jam jest Wisława – ja dziecię jedyne
Przemysławowe, i jego otucha –,
Tu modlę za nim i za mą krainę,
By ją Bóg ostrzegł ode złego ducha
Po coś mi przerwał ty w dzikim pancerzu,
Po co modlitwę przerwał … mi rycerzu?»
Toć rzekła rzewnym, śpiewającym głosem
I klękła znowu – ja kląkłem u boku
I jako kłos co ugięty nad kłosem
Z nią się modliłem – tą siłą uroku
Jaka raz pierwszy w moją pierś stąpiła
Że ciężką stała się – jako mogiła!
Potem błagała mnie, bym z Przemysławem
Złączył me ramię, i śpieszył z pomocą,

[191] Ibidem, s. 183.

Z strasznym zdobywcą Rusi, Bolesławem
Walczyć, bo może uderzą przed nocą…
I nagle rzekłem – gdy odbieżeć chciała,
«Jam jest Bolesław!… ja Książę Lechitów!
Com miał dobywać zamku Przemysława
Bo mnie od dzisiaj już zamkiem –
Wisława!
Szturmem czy łaską zabiorę Cię z sobą,
Ja Cię nad Wisłę znad Sanu uniosę
Nie trwóż się dziecię, nie smętnej żałobą…
Ja Cię ludowi dam, na tron mój wzniosę!…
By Ciebie skrzydły swemi orzeł biały
Osłaniał w chwale!…»
«Jam Bolesław Śmiały
Błagam o rękę, rękę twą Wisławo!…»[192]

Значна часина поеми – це возвеличення руської принцеси і дружини Болеслава II – Вишеслави, яка відіграла важливу роль у особистому та військово-політичному житті польського короля, мовляв без неї у нього б не було престолонаслідника сина Мєшка Болеславовича (1069–†1089). Врешті вона виступає мудрою порадницею, зокрема у відмові короля йти походом в Угорщину і т. д.[193]

Пізніше автор поеми переносить події у період тимчасового правління луцького князя Ярослава II Ізяславовича (1132–†1180), зокрема в час його тимчасового правління в Києві і його повторне вигнання до Луцька. Далі В. Тарновський описує походи головного героя поеми польського короля-вигнанця на Луцьк, а згодом на Київ. У поемі саме Ізяслав II попросив польські загони допомогти штурмувати Київ і відновити його владу, відтак тут автор возвеличує значення польського війська, яке вдруге брало облогою Золоті ворота. Автор використовує не тільки легендарні відомості народної творчості у переказах, але й літописні дані, зокрема описи трапезних прийомів у Києві, під час яких відбувалися давньоруські співи і навіть аморальні ігрища польського короля тощо[194]. Також граф Тарновський описує в поемі і причини дискусії короля Болеслава II із краківським єпископом, а згодом святим покровителем Польщі – Станіславом з Щепанова (1030–†1079), який відкрито дорікав королю за його відсутність у країні і за надто велику увагу зовнішнім походам на Київ. Також в поемі чітко простежується позиція польського єпископа, який критикував короля за його власну сексуальну аморальність і відлучення від церкви. Зрештою король вбиває єпископа Станіслава з Щепанова безпосередньо біля вівтаря у краківському соборі[195]. Після цього виникає і головна фабула поеми, коли король, відлучений від церкви, стає відлюдником, прогнаним церквою, військом і народом. І цей привид короля нібито зустрічає свого отруєного сина Мєшка Болеславовича, з яким на руках він втікає у чужі йому краї, а саме в скельний монастир серед лісу в Уричі[196]. Звідси поява героя у скелях Урича – привида короля – вигнанця-пустельника, проклятого рідним народом за вбивство єпископа, який став мучеником. Після смерті цього пустельника, на думку автора

[192] Ibidem, s. 185.
[193] Ibidem, s. 187.
[194] Ibidem, s. 189–190.
[195] Ibidem, s. 189–199.
[196] Ibidem, s. 200–202.

поеми, увесь «Урич закрився в скелі, які стали могилою людських таємниць»[197]. У завершальній XIX частині поеми граф Тарновський за допомогою літургійних цитат до Пресвятої Богородиці від імені історичних постатей та народу просить заступництва та відродження державності для польського народу[198]. Безумовно, що власна літературна версія графа Владислава Тарновського, про осмислення почутого в народних легендах привида, яка сьогодні доповнює інші свідчення з XIX ст., може вповні стати в пригоді для формування сучасних туристичних екскурсій у Державному історико-архітектурному заповіднику «Тустань». На сьогодні це фактично забута літературна версія легенди про урицькі скелі, які так чи інакше пов'язані із Руссю та нащадками Ярослава Мудрого і нібито Болеслава II Сміливого.

Натомість у поемі граф Тарновський взагалі не згадує про минуле скель з часів їх справжніх витоків, зокрема, часу карпатських хорватів та Галицько-Волинської держави, взагалі минаючи період давньоруського князя Лева Даниловича, переходячи одразу до епохи, коли наскельний замок перейшов до рук польського короля Казимира I Відбудовника (1016–†1058), а згодом і до Болеслава II Сміливого[199]. В цілому поема насичена польським патріотизмом із численними закликами відродження держави після останнього поділу Речі Посполитої, які автор вміло приховав серед поетичних зворотів та зашифрованих звертань до міфічної сили короля-пустельника, зокрема, до Болеслава, а також до сили урицьких скель[200]. Також у поемі автор презентує читачеві особисту сповідь цього короля-пустельника Болеслава, яка за змістом дуже нагадує сповідь самого автора В. Тарновського, разом з його минулим трагічним дитинством, зокрема через втрату матері. Також автор вказує, що батьком короля-пустельника Болеслава є «Казимир I Відбудовник», якого позначає словом «Restaurator» і віддає йому заслужену шану. З іншого боку, автор за допомогою образу пустельника прагнув показати трагізм передчасної смерті його матері, що змінило усе його життя в часі раннього виховання і ця трагедія ніби промайнула крізь усе його життя[201]. Відтак ця поема мала особисте значення, як й особиста сповідь Владислава Тарновського перед громадськістю, а особливо перед шанувальниками його творчості та родичами.

Для багатьох описів мандрівок і самого замку Тустань, що збереглися до нашого часу, досі не встановлено авторства, адже значна частина публікацій у періодичних виданнях XIX – початку XX ст. хоч і мали краєзнавчий характер, однак переважно популяризували подорожі рідним краєм, зокрема у Карпати, Трускавець, Сколе тощо. Так, у 1862 р. у москвофільському часописі «Слово» було опубліковано статтю, присвячену опису подорожі на теренах Карпат Стрийського та Самбірського повітів[202]. У цьому описі невідомого автора згадано топонім «Урицький камінь», щоправда опис самих скель, за твердженням М. Рожка, був закономірно неточним[203]. Адже мандрівник взагалі не мав необхідних знань із історії архітектури. З іншого боку, цей мандрівник вжив термін «цегляна стіна», який не був властивий для замку Тустань. При цьому усі наступні мандрівники також називали залишки мурів фортеці «цегляними».

---

[197] Ibidem, s. 202.
[198] Ibidem, s. 207–209.
[199] Ibidem, s. 145–151.
[200] Ibidem, s. 173–175.
[201] Ibidem, s. 176–178.
[202] *Записки зъ путешествія въ Самборскихъ и Стрийских горах*, «Слово», 1862, Рочникъ Второй, III, Ч. 22, С. 85–86.
[203] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат…*, С. 121–122.

Наприклад, у описі 1862 р. автор зумів передати приблизне місце розташування печер (зокрема верхню малу печеру, яку чомусь названо «великою»), а також місця вертикальних пазів та врубів, які стосувалися дерев'яних конструкцій. Цікаво, що, чи не вперше, замок Тустань згадується у контексті іншої групи каменів: Острого каменя та Малої Скелі[204].

Важливе значення у контексті вивчення мандрівок Дрогобиччиною до урицьких скель та руїн замку Тустань мають численні звіти Фізіографічної комісії при Краківському науковому товаристві у 1865 р. Серед основних її функцій було комплексне дослідження Східних Карпат, у якому брали участь не тільки члени цієї комісії, пов'язані безпосередньо із науковими інстанціями, але й вчителі середніх шкіл, гімназій, фармацевти, лікарі тощо. Ключовим об'єктом дослідження була флора карпатського та прикарпатського регіону. Яскравим прикладом таких експедицій, організованих на кошти комісії, були мандрівки, в яких брали участь відомі дослідники Емерик Турчинський (1834–†1896)[205], зоолог і ботанік Едвард Гюккель (1830–†1896)[206] та Болеслав Котула (Котуля). Перші двоє працювали вчителями Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа I[207], і, як відомо, були вчителями Івана Франка[208]. Серед учнів дрогобицької гімназії часів І. Франка особливо шанованим був учитель зоології Едвард Гюккель, який очолив німецько-руський спротив проти асиміляції. І. Франко зокрема писав: «З-поміж прочих давніших професорів Дрогобицької гімназії мушу ще спімнути Ед. Гюккеля, Н. Антоневича, Юлія Турчинського, кс. Дронжека і Осмульського»[209]. У Юлія Турчиснкього («звісний повістяр, з фаху історик»[210]) був брат Емерик Турчинський (викладав ботаніку), ґкий так само був улюбленцем учнів, який заступив Е. Гюккеля на його посаді. Згодом на цій посаді працював і брат Емерика – Юлій Турчинський. Пізніше цю посаду отримав учитель історії та літератури, української мови та алгебри, а заразом класний керівник І. Франка – Іван Верхратський[211].

Під час подорожі Карпатами Стрийщини та Сколівщини Е. Гюккель вперше опублікував свій матеріал у 1865 р. під назвою *Ботанічні мандрівки Карпатами Стрийщини і Самбірщини* у періодичному журналі Відня, присвяченому науковим читанням Імператорського зоолого-ботанічного товариства[212]. Це одна із небагатьох праць, яка описує мандрівку теренами Дрогобиччини до руїн фортеці Тустань в Уричі. Під час гімназійних вакацій, які тривали два сезони (у кінці серпня 1863 р. та кілька днів

---

[204] *Записки зъ путешествія въ Самборскихъ и Стрийских горах…*, С. 86.

[205] M. Kociuba, *Emeryk Turczyński: jego życiorys i działalność naukowa oraz Spis roślin zawartych w jego zielniku Galicyi i Bukowiny:* (*Index plantarum in herbario Galiciae et Bukovinae Emerici Turczyński*), [wydawca nieznany], Stanisławów 1898.

[206] І. Франко, [*Допис про дрогобицьку гімназію*] [в:] І. Я. Франко, *Додаткові томи до зібрання творів у 50-и томах*, Т. 53, Київ 2008, С. 10–15.

[207] T. Winnicki, B. Zemanek, *Przegląd polskich badań botanicznych oraz rola Bieszczadzkiego Parku Narodowego w ochronie różnorodności szaty roślinnej*, «Roczniki Bieszczadzkie» 2014, № 22, s. 52.

[208] І. Франко, [*Допис про дрогобицьку гімназію…*], С. 10–15.

[209] Ibidem, С. 10–12.

[210] І. Франко, *Малий Мирон і інші оповідання*, Львів 1903, С. 129–130.

[211] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота* (*1856–1886*), Київ 2006, С. 90, 465.

[212] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen des Stryer und Samborer Kreises in Galizien* [w:] *Verhandlungen der kaiserlich-köuiglieben zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien*, B. XV, Wien 1865, s. 49–66.

(через зливи) у липні 1864 р.), Е. Гюккель організував мандрівку Карпатами Стрийщини та Самбірщини. Ця подорож також охопила практично усю Дрогобиччину. Наприклад, ще у 1862 р. Ед. Гюккель брав участь в експедиції Фрідріха Гербіха, який разом із д-ром Завадським вивчали популяцію «Salsola Kali» (курая поташевого) та *Lepigonum* (торичника) у селах Колпець та Стебник Дрогобицького повіту. Тоді чи не вперше зверталася увага на вплив новозбудованих заводів на місцеву флору. Нарешті зазначалося, що окремі види рослин розширюють свої популяції на покинуті території соляних шахт та солеварних установок у Сільці та Дрогобичі[213]. В цілому дослідник зібрав та опублікував у 1865 та 1866 рр. у Відні дві частини своєї розвідки про видові характеристики місцевої флори, при цьому найбільше його цікавили різновиди гербарію. У цей час Е. Гюккель якраз викладав у дрогобицькій гімназії, а тому мав усі необхідні можливості для організації подорожей в околицях Самбора, Стрия, Верхнього Синєвидного, Сколого, Крушельниці, Східниці, Дрогобича (зокрема провів порівняльну характеристику рослин луків та боліт усіх сіл Дрогобиччини), Гирівки, Трускавця, Тустанович, Модрич. Щоправда, дослідник так і зауважив, що у нього було мало часу на подорожі, а тому обирав найсприятливіший час, вільний від навчально-виховного процесу[214]. У своєму описі-дослідженні Е. Гюккель послуговувався попередніми мандрівками і дослідженнями іншого відомого ботаніка Галичини д-ра Фрідріха Гербіха[215]. У більшості випадків своїх мандрівок Е. Гюккель отримував доброчинну допомогу від парохів тих сіл, в яких він зупинявся. У зв'язку із цим дослідник у своїх публікаціях дякував за провіант і харчування парохам сіл Орява, Кривка, Орявчик, Крушельниця, Козьова та ін.[216]

Наступну частину опису своїх мандрівок Е. Гюккель уклав у праці *Про флору околиць Дрогобича в Галичині*[217], яку мандрівник і зоолог

> […] з глибокою шаною присвятив його імператорській високості, найсвітлішому лорду, ерцгерцогу Австрійському, герцогу Тешенському, лицарю золотого руна, фельдмаршалу, головнокомандувачу армійського корпусу ордену Марії Терезії, землевласнику Альбрехту,

на згадку про його відвідини Дрогобича 2 жовтня 1865 р.[218] під час своєї власної мандрівки Галичиною з метою ревізії військових залог Галичини. У цьому другому томі Е. Гюккелю вдалося не лише порівняти рослинність гір, передгір'я, рівнин та пагорбів Дрогобиччини, але й довести їх безпосередню взаємозалежність як цілісної екосистеми. Більше того, дослідник і мандрівник Едвард Гюккель першим в історії, на підставі виснажливих подорожей і ретельних аналізів, уклав так звану першу зоологічно-біологічну мапу флори і фауни Дрогобиччини 1866 р., яка увібрала увесь досвід подорожніх записів 1863–1864 рр., і стала основним додатком до книги «Про

---

[213] Ibidem, s. 50.

[214] Ibidem, s. 49–50.

[215] М. Мельник, *Др. Франц Гербіх як дослідник флори Східної Галичини і Буковини* [в:] *Збірник фізіографічної комісії НТШ*, Т. 1, Львів 1925, С. 27–41.

[216] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen…*, s. 51.

[217] E. Hückel, *Über die Flora der Umgegend von Drohobycz in Galizien* [w:] *Aus den Verhandlungen der kaiserlich-königliechen zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien*, B. XVI, Wien 1866, s. 237–300.

[218] Ibidem, s. 236.

флору околиць Дрогобича в Галичині», а також Самбірщини та Стрийщини[219]. На мапі мандрівник позначив усі досліджувані ним та його учнями і членами експедицій міста і села, зокрема: Самбір, р. Дністер, С. Конюшки, Чайковичі, Гординю, Білину, Дубляни, Луку, Волощу, Комарно, Мости, Монастирець, Тержаків, Колодруби, Горожанку, Вербіж, Гонятичі, Демню, Угерці, Городище, Озимину, р. Бистрицю, Ортиничі, Новошичі, Селець, Грушів, Літиню, Добрівляни, Горуцько, Раделич, Аґарсберґ, Рудники, Юронницю, Ролів, Ріпчиці, Ступницю, Медвежу, Нагуєвичі, Снятинку, Лішню, Рихтичі, Вороблевичі, Солонське, Опарі, Меденичі, Криницю, Більче, Йозефсберґ, Дрогобич, Ясеницю Сільну, Дережичі, Верхні та Нижні Гаї, Кавське, Кьонґсау, Підбуж, Попелі, Губичі, Модричі, Борислав, Болехівці, Солець, Болпець, Бріґідау, Колпець, Стебник, Трускавець, Нежухів, Мражницю, Бистрицю, Доброгостів, Голобутів, Нежухів, Стрий, Уличне, Тустановичі, Конюхів, Гірне, Довголуку, Орів, Кропивник, Східницю, рибник, Урич, Довге Гірське, Майдан, Сопіт, Підгородці, Крушельницю, Верхнє Синьовидне, і Нижнє Синьовидне, Корчин, гори Парашку та Високий Верх, Сколе, Крем'янець та ін. Ця мапа навіть на початку XX ст. слугувала науково-дослідною основою для вивчення природи Дрогобиччини та Карпат для багатьох експедицій Львівської політехніки та біологів. Враховуючи розлогість географічного та ботанічного опису флори цих сіл, міст, рік і гір, сьогодні вкрай важливо повністю перекласти працю Е. Гюккеля на українську та польську мови з метою кращого розуміння унікального внеску його досліджень під час мандрівки. Кожне із цих сіл було докладно описано, а у відповідному каталозі усі ідентифіковані види зіставлено із специфікаціями та термінологічними визначеннями.

У вступі до книги мандрівник Е. Гюккель визнав, що однією з причин здійснення його зоологічно-ботанічної експедиції Дрогобиччиною стала, зокрема, праця доктора А. Кернера *Рослинний світ придунайських країн*, яка була, видана в Інсбруку у 1863 р. і яка абсолютно не задовольняла Е. Гюккеля щодо Дрогобиччини, оскільки містила дуже мало інформації. Відтак він вирішив провести власні дослідження безпосередньо у тому краї, де він проживав і вчителював на той час. Також мандрівник зізнався, що його дороговказом у науковій подорожі водночас стала попередня методика Кернера, який у своїй праці подав майбутнім дослідникам дуже добру таблицю для опису рослин і комах[220]. Про головні завдання, а також локальність своєї наукової мандрівки Дрогобиччиною Е. Гюккель писав:

> Місцевість, яку я оглядаю, досить мала. Це околиці Дрогобича, які аж ніяк не годяться в порівняння з іншими карпатськими регіонами, ані за своєю пишністю ландшафту, ані за багатством рослин. Справжні високі гори тут відсутні, а вапнякових утворень і відкладень немає, а тому і немає найкрасивіших і дивних рослин. Проте тут ми плануємо знайти якісь місцеві особливості, які насправді для ботаніки мають серйозне зацікавлення, принаймні для того щоб знати, що знайдено нового в цій місцевості. Врешті необхідно зробити опис її території, яка на сьогодні є практично невідомою з ботанічної точки зору. У будь-якому разі цю роботу слід розглядати як внесок у розвиток дослідження флори країни, який ніколи не буде вважатися марним[221].

---

[219] Ibidem, s. 301, taf. 2.
[220] Ibidem, s. 237.
[221] Ibidem, s. 237–238.

Завдання науково-дослідної мандрівки Е. Гюккеля було насправді непростим, адже у його фізіологічному експерименті аналізу зібраних рослин головна мета полягала в тому, щоб вибрати локальну місцевість таким чином, щоб отримати якомога розлогу різноманітність вегетативних умов для життя флори рослин, а відтак і отримати можливість чітко показати певні відмінності між такими ж рослинами з інших територій. Однак ця, так звана, на думку Е. Гюккеля, «мандрівка невеликою територією» дала йому змогу піти значно дальше аніж він очікував, адже досліднику вдалося охопити місцевості, в якій він збирав рослини в різноманітті природніх умов, або як він сам писав «йому довелося долати гори, низовини та горбисті райони між ними, аби зібрати усі види та підвиди»[222].

На думку Е. Гюккеля, його робота 1866 р. як підсумок власних експедиційних мандрівок аж ніяк не була тематично вичерпною, а скоріше була першим «начерком, який мав на меті забезпечити «основу» для подальших досліджень»[223]. Цікаво, що у флористичних починаннях його люб'язно підтримали деякі серйозні на той час вчені, а передовсім його вчитель і науковий батько і наставник доктор Франц Гербіх, якому він зазвичай надсилав усі свої колекції на перевірку. Проте в часі виходу у світ книги Е. Гюккеля Ф. Гербіха вже не було в живих, бо як писав мандрівник: «у віці 75 років цей шляхетний чоловік, пройнятий науковою ревністю до найвищої міри, блаженно відійшов до Господа 29 вересня 1865 року в Кракові»[224]. Важливо те, що Ф. Гербіх залишив Е. Гюккелю всі свої колекції рослин у спеціальному заповіті. Серед тих, хто підтримав мандрівку і тему дослідження на теренах Дрогобиччини, був віденський колекціонер-ботанік пан Юрацька, який був настільки добрим фахівцем, що міг просто на вулиці з невеликого екземпляра мініатюрного моху визначити його колекційну цінність та походження. У його приватній колекції вже був на той час мох із гірських лісів поблизу Дрогобича, а тому він особисто вирушив із Е. Гюккелем у мандрівку. Серед відомих членів в експедиції Дрогобиччиною був також доктор Реман з Кракова, який допомагав аналізувати не тільки мох, але й види папороті. З цього приводу мандрівник Е. Гюккель писав:

> Очевидно, що я завдячую цим панам найщирішу подяку. Тільки завдяки такому людяному спілкуванню тих панів, які стоять біля джерел науки, люди в глухому провінційному містечку можуть хоч якось просунутися в науці[225].

Серед багатьох студентів гімназії ім. Франца Йосифа I, які брали участь у мандрівці Дрогобиччиною, зокрема до замку Тустань, Е. Гюккель особливо відзначив приятельську допомогу Юліана Гапоновича та Корнелія Мироновича, які серед молоді були найактивнішими. При цьому учитель закликав учнів до активності у плані мандрівок рідним краєм, для кращого пізнання його природи, особливо із застосуванням методів натуралістичного опису флори. З приводу участі у мандрівці своїх учнів з дрогобицької гімназії Е. Гюккель писав:

> Кому я особливо хочу висловити подяку, так це своїм невтомним студентам з Дрогобича – Юліану Гапоновичу і Корнелію Мироновичу. Хваліть своїх супутників на ботанічних екскурсіях! Я також хотів би висловити свою публічну

[222] Ibidem, s. 238.
[223] Ibidem.
[224] Ibidem.
[225] Ibidem.

> подяку іншим учням, які віддано допомагали мені збирати рослини, і закликали всю старшокласну молодь до наполегливої праці в галузі природничих наук, оскільки для молодих людей немає більш підходящої діяльності, і власне, відпочинку, аніж збирання та дослідження природних об'єктів[226].

Відправною точкою подорожей Е. Гюккеля у 1863–1864 рр. був безпосередньо Дрогобич, адже до найближчого пагорба в бік Борислава відстань становила 1, 5 милі (мова йшла про гору Тептюж)[227]. Дослідник чітко описав вигідність маршруту в бік Борислава. У цьому містечку, з правого боку, можна було піднятися на гору Городище, з якої проглядалася унікальна панорама Дрогобича, а з пагорба біля Ясениці-Сільної – навіть і м. Самбір. Так було найлегше спостерігати за маршрутом Самбір-Дрогобич зі сторони Карпат. На теренах Дрогобиччини Е. Гюккель виділив три природні регіони, а саме: гори, заболочена дністровська низовина та підкарпатські височини між ними. На початку своєї мандрівки Е. Гюккель чи не вперше в історіографії мандрівок писав як мандрівник, який особисто пройшов шлях:

> Місто Дрогобич, відправна точка моїх екскурсій, розташоване в Підкарпатській гірській місцевості на головній карпатській дорозі, що йде з Перемишля через Самбір, Дрогобич і Стрий. Найближча відстань від міста до підніжжя першого гірського хребта становить близько 1, 5 милі. Між містом і горами, приблизно за півмилі від останніх, є кілька місцевостей, які відомі в країні своїми природними продуктами: Борислав через джерела нафти та поклади земляного воску (озокериту), Трускавець через його мінерали джерел і Стебник через потужні поклади кам'яної солі. З Дрогобича дуже легко здійснити гірську екскурсію. За годину можна доїхати до Трускавця чи Борислава. Звідти за дві-три години можна дійти пішки до затоки річки і першого гірського хребта. Насолоджуйтеся освіжаючим гірським повітрям і будьте щасливі! Звідти відкривається гарний краєвид далеко на рівнину, а також видно невелику частину гір, де розташовані найпростіші точки для підйому в гори. Першою з них є гора «Орів Дзят», до якої можна дістатися з Трускавця. Звідти видно місто Стрий, розташоване за 4 милі, і широкі рівнини річки Стрий, а також відкривається вид на Сколівські гори. Друга дорога тягнеться з Борислава, де можна потрапити в гірську ущелину поблизу Мражниці, зокрема між східним гірським хребтом гори (Здзар) та західним хребтом гори Городище. Звідти найкраще видно найближчі околиці Дрогобича. Третя точка розпочинається з гори над Ясеницею Сільною, над якою відкривається краєвид на місто Самбір і західні гори Самбірщини. Звідси можна пройти весь маршрут від Самбора до Дрогобича всього за 4, 5 милі, який ми ретельно проглядали. Перше пасмо гір, якщо дивитися з Дрогобича, виглядає як суцільний гірський масив (зеленого або темно-синього кольору залежно від освітлення), гребінь якого звивається плавно вигнутою хвилястою лінією. Гори в основному вкриті лісом аж до хребтів, як от село Орів з його великим лісистими ділянками, проте часто зустрічаються чисті і чисті від лісу дільниці[228].

Рухаючись далі, мандрівник описав одну з найвищих точок Дрогобиччини – гору Цюхів Верх, з якої у південно-східному напрямку гори все знижуються і досягають більше висоти лише біля Стинави, де річка Стрий витікає з гір. Е. Гюккель зауважив,

---

[226] Ibidem, s. 238–239.
[227] Ibidem, s. 239.
[228] Ibidem.

що через низьку висоту всі ці гори утворюють гірські луки в лісистій місцевості, які мандрівник умовно позначив «нижньогірними луками». Також Е. Гюккель описав цікавий факт, а саме: станом на 1863 і 1864 рр. з Дрогобича через Борислав вела «асфальтована дорога» чи, швидше, бітумна дорога, яка далі вела через ущелину біля Мражниці вглиб гір. Незабаром експедиція досягла так званого «Schodnicer Dziat», або, як вони називали, вододіл між гірськими потоками, які звиваються на південь від Східниці до Кропивника і вливаються у ріку Стрий. Тут шлях розходиться, а відгалуження від нього вели вгору за течією річки Стрий аж до західної частини «Самбірських гір», при цьому, інше відгалуження мало напрямок за течією річки Стрий аж до так званих «Стрийських гір» або «Стрийської дороги»[229].

Врешті мандрівники дісталися Східниці, у якій природно сформувався своєрідний вододіл між потоками та річкою Дністер. Дослідник писав, що особливий інтерес у мандрівників викликали урицькі скелі, які формують своєрідний каньйон, що одразу розпочинається після першого ряду/лінії гір Стрийського та Дрогобицького повітів[230]. Він зокрема назвав кам'яні підвищення в Уричі «дуже дивними», адже вони виходять із карпатського масиву високо над горами. До них можна було добратися з боку Дрогобича або Трускавця через гірські дороги. Е. Гюккель констатував, що урицькі скелі мали чимало фортифікаційних руїн, які за своїми ознаками нагадували «середньовічний рицарський замок», що височів над долиною Урича[231]. Врешті відколота центральна частина скельного масиву, за своїми атрибутами, цілком нагадувала сторожову вежу замку і не була «випадковою стратифікацією»[232]. Також дослідник описував на скелях особливості популяції різноманітних рослин, зокрема широкого виду очитку з родини товстолистих (*Sedum Fabaria*)[233]. З іншого боку Е. Гюккель був упевнений у тому, що дослідники ніколи так і не дізнаються, коли точно люди заселили ці скелі, адже залишки врубів та рукотворних зображень явно вказують на глибоку давнину. Врешті місцеві жителі, які охоче розповідають мандрівникам різних часів власні легенди, базуються в своїх твердженнях, виключно, на вигадані речі. Мандрівник зазначив, що подібні рукотворні речі були локалізовані його попередниками в Розгірчому, де зокрема було виявлено хрести, які, на думку Е. Гюккеля, належали давнім монахам («грецьким ченцям»)[234].

Після Е. Гюккеля на його посаді в дрогобицькій гімназії почав працювати ботанік Е. Турчинський, який продовжив його справу та організував власні експедиції в околицях Дрогобича, зокрема в Урич. Так, у плані описів місцевої флори Е. Турчинський організував експедиції у 1869, 1870, 1871 та 1880 рр., опублікувавши з цього приводу серйозні доповнення до даних матеріалів, зібраних Е. Гюккелем[235]. Сьогодні усі ці

---

[229] Ibidem, s. 240.

[230] Ibidem, s. 239–241.

[231] Ibidem, s.

[232] Ibidem, s.

[233] E. Hückel, *Botanische Ausflüge in die Karpathen…*, s. 66.

[234] E. Hückel, *Über die Flora der Umgegend von Drohobycz…*, s. 241–242.

[235] E. Turczyński, *Dodatek do flory okolicy Drohobycza* [w:] *Spraw. Komit. Fizyograf.*, Kraków 1869, Vol. III, s. 144–145; idem, *Dodatek do flory okolicy Drohobycza z roślin nieobjętych florą prof. Hückla, w r. 1869 i 1870 zauważanych* [w:] *Spraw. Komit. Fizyograf.*, Kraków 1871, Vol. V, s. 162–163; idem, *Początek kwitnienia roślin okolicy Drohobycza w r. 1870* [w:] *Spraw. Komit. Fizyograf.*, Kraków 1871, Vol. V, s. 161–164; I. Böhm, P. Germański, L. Jakobiński, A. Kotowicz, A. Krzyż, J. Lenartowicz,

описи Емерика Турчинського вартувало б перевидати в комплексі із описами Е. Гюкеля, як окремий том ботанічних мандрівок Дрогобиччиною, Стрийщиною та Самбірщиною. Проте для цього необхідно не тільки перекласти сам текст, але й підготувати серйозні наукові коментарі, які можуть здійснити виключно фахівці з галузі історії біології та ботаніки.

Зі свого боку, під час засідання І-го археологічного з'їзду в Москві у 1869 р., відомий галицький мислитель Яків Головацький доповідав про серйозне оборонне значення замку Тустань. При цьому на урицьких скелях він фіксував «кімнати, криниці і сліди прибудов»[236]. Сам замок дослідник назвав «старовинним руським градом», який, на відміну від скель в Бубнищі, згадується у джерелах.

Серед послідовників І. Вагилевича та А. Петрушевича наступними подорожувальниками-дослідниками були Я. Крашевський, А. Кіркор, Ю. Добішевська (1873 р.)[237], І. Верхратський (1874 р.)[238], І. Франко (1869–?, 1872– 1874 р., 1884)[239], Ст. Смолка (1876 р.)[240] та ін. Проте, мабуть, найчастіше в Уричі бував український національний геній і відомий мандрівник Іван Франко (1856–†1916), який, починаючи від гімназіальних часів, захоплювався не тільки красою скель, але й передовсім автентикою народної культури жителів.

Мандрівний хист, рідкісні рукописні нотатки та тексти відчитів[241], а також численні класичні літературні, наукові і публіцистичні твори національного генія Івана Франка вражають за змістом та кількістю описів мандрівок Дрогобиччиною, здійснених ним впродовж усього його життя. Антологія цих різножанрових описів мандрівок Дрогобиччиною різних жанрів досі не видана, оскільки потрібно ще вивчити численні покрайні записи письменника на десятках стародруків та рукописних церковних джерелах, які він залишав під час своїх дослідницьких відвідин давніх парафій, аналізуючи на місці їхні парафіяльні архіви. Врешті листування І. Франка, що містить чимало відомостей про його мандрівки Дрогобиччиною разом із спогадами його колег про перебування письменника на цих теренах також потребують не тільки нового переосмислення, але й історико-географічного коментування. Разом із спогадами про

M. Łomnicki, E. Majewski, J. Szmerykowski, E. Turczyński, T. Wall, E. Weinberger, *Spostrzeżenia fitofenologiczne w r. 1880. 1. Rośliny wspólnie uważane w Krzeszowicach, Czernichowie, Podgórzu pod Krakowem, Bieczu, Pilznie, Starej-Wsi, Drohobyczu, Lwowie, Złoczowie, Tarnopolu, Łubiankach i Peczeniżynie* [w:] *Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficznej*, Kraków 1881, T. 15, s. 222–240; 1882, T. 16, s. 194–211; 1883, T. 17, s. 268–285; 1884, T. 18, s. 275–293; 1883, T. 20, s. 272–288.

[236] Я. Головацкий, *Объ изследованіи памятниковъ русской старины, сохранившыхся въ Галичине и Буковине* [в:] T*руды перваго археологическфго съезда*, Т. 1, под. ред. Гр. А. С. Уварова, Москва 1871, С. 221.

[237] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, «Kłosy» 1873, № 410, T. 16, s. 298–299.

[238] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый галицко-русскою матицею*, Львовъ 1871, С. 147–153.

[239] *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, Київ 1976, Т. 3, s. 250–262; *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, упоряд. і вступ. стаття М. А. Вальо, худож. В.В. Ковальчук. Львів 1993, 280 с.

[240] St. Smółka, *Urycz, wycieczka w góry stryjskie przez dra St. Smółkę*, «Pamiętnik Towarzastwa Tatrzańskiego» 1876, T. I, s. 55–62.

[241] Б. Лазорак, *Наукові читання доктора Івана Франка з проблем античності та медієвістики* (*Самбір, 1903 р.*) [в:] *Проблеми гуманітарних наук: Наукові записки Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка*, Вип. 32. «Історія», Дрогобич 2013, С. 138–150.

письменника, а також численними родинними архівами, які ще не вивчені в музейних, архівних та приватних колекціях в історії мандрівок Івана Франка Дрогобиччиною, чекають ще нові відкриття дослідників.

Одним із перших, хто намагався узагальнити мандрівки І. Франка, зокрема на теренах Дрогобиччини, та їхні впливи на студентську молодь, здійснив Іван Крип'якевич у маловідомому історико-краєзнавчому нарисі *З історії галицького краєзнавства*[242]. Дослідник чи не вперше з'ясував, що під безпосереднім впливом краєзнавчої діяльності І. Франка від гімназійного до студентського періоду його творчості на території Східної Галичини упродовж 1883–1889 рр. відбулося шість щорічних просвітницьких мандрівок передової студентської молоді, описи яких були надруковані в різних виданнях газети «Діло» у цей же період. Для прикладу, коли влітку 1886 р. цей «Кружок» разом із відомим політичним діячами К. Трильовським, Є. Петрушевичем, Є. Гушалевичем та ін. знову організували мандрівку маршрутом через Добромиль, Устрики, Турку до Дрогобича, І. Крип'якевич підкреслював, що ця:

> […] мандрівка була, безперечно, одним з кращих проявів академічного життя: на них пізнавала молодіж свій край та народ і, що, певно не менш важне, запізнавалася між собою[243].

Серед франкознавців досить таки маловідомою є фундаментальна праця, яку впродовж життя здійснював відомий музейник заповідника «Нагуєвичі», краєзнавець, бібліограф, дисидент Ярослав Ольховий[244], який один із перших спеціально досліджував мандрівки І. Франка Дрогобиччиною і один із перших встановив точні місця проживання І. Франка ще в 1987 р.[245] та 2005 р.[246], створивши першу мапу місць перебування письменника в Дрогобичі із точними деталями його помешкань згідно тогочасної топоніміки[247]. Сьогодні ця мапа разом із вибраною вцілілою частиною картотеки Я. Ольхового, люб'язно передана професором Л. Тимошенком у 2023 р., сьогодні зберігаються у фондах Державного історико-культурного заповідника «Нагуєвичі».

У новітній українській історіографії одна із перших розвідок, присвячених описам ранніх мандрівок Івана Франка Дрогобиччиною до Карпат, з'явилася у статті Романа Горака, присвячена 150-й річниці від Дня народження Івана Франка у спеціальному випуску наукового часопису «Етнос і культура» ще в 2006 р.[248] На підставі листа

---

[242] І. Крип'якевич, *З історії галицького краєзнавства* [в:] *Збірник фізіографічної комісії Наукового товариства ім. Шевченка*, Вип. 4–5, Львів 1932, С. 111–128.

[243] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка*, «Краєзнавець Прикарпаття» 2006, № 8, С. 17–21, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lib.if.ua/franko/1310569981.html

[244] С. Матійко, Т. Лазорак, *«Маю намір прикласти якнайбільше зусиль, щоби унікальний природньо-історичний комплекс всеціло постав на службу нашому народові …»: життєва драма Ярослава Ольхового і його науковий вклад у музейний поступ заповідника «Нагуєвичі»* [в:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника «Нагуєвичі»*, Вип. 3, Дрогобич 2022, С. 367–394.

[245] Я. Ольховий, *Тут жив великий Каменяр*, «Радянське слово» 1987, № 66, 25 квітня, s. 3; № 67; 28 квітня, С. 3.

[246] Я. Ольховий, *Дрогобицькі стації Великого Каменяра* [в:] «Дрогобицький краєзнавчий збірник» (далі–ДКЗ), Дрогобич 2005, С. 73–78.

[247] С. Матійко, Т. Лазорак, *«Маю намір прикласти якнайбільше зусиль…*, С. 381.

[248] Р. Горак, *Ранні мандрівки Бойківщиною Івана Франка в його творчості та епістолярії* [в:] «Етнос і культура». Часопис Прикарпатського національного університету імені Василя Стефаника. Збірник науково-теоретичних статей. Гуманітарні науки, 2005–2006, № 2–3, С. 5–7.

І. Франка до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р. автор лише частково проаналізував маршрут першої самостійної мандрівки І. Франка 1874 р., яку він здійснив після закінчення 7-го класу Дрогобицької гімназії імені Франца Йосифа І. Ця мандрівка мала розлогу географію, оскільки охоплювала як територію Сколівщини, так і територію Дрогобиччини, Старосамбірщини та Турківщини. Також у статті дослідник частково описав маршрут І. Франка з Лолина до Дрогобича у серпні 1874 р. та в травні 1875 р. Стосовно цього періоду мандрівок Дрогобиччиною Івана Франка, Р. Горак чи не вперше звернув увагу на те, що вони тривали стаціонарно в контексті ареалу «Скільської Бойківщини» впродовж 5 років, 1874–1881 рр. На думку дослідника, п'ять років мандрівок, окрім цілого циклу віршів любовної лірики, присвяченої О. Рошкевич, одного нарису, романтичних *Петріїв і Довбущуків*, записів народних пісень, принесли літературі не так уже й багато ранніх оповідань письменника, а саме: *Вугляр* та *Сам собі винен*. Проте в цей час дедалі вагоміше місце починає займати бориславська тематика, а по після подорожей Бойківщиною народжується безсмертна Франкова повість «Борислав сміється», яка увібрала більшість мандрівних описів з терен Дрогобиччини[249]. Загалом у своїй розвідці Р. Горак аналізує мандрівки І. Франка, які стосувалися маршруту Дрогобич-Стрий-Бубнище, а також подорожей мандрівок до Лолина, де проживала симпатія Івана Франка – Ольга Рошкевич[250]. Втім одна з перших розвідок Р. Горака, присвячена юнацьким мандрівкам І. Франка та місцям його перебування на Дрогобиччині, побачила світ ще у 1995 р.[251], яка отримала розвиток у 2-й та 3-й книгах багатотомної праці *Іван Франко* у 2001 р.[252] та в спеціальній монографії, присвяченій біографії національного генія[253].

До 150-го ювілею від дня народження І. Франка також побачила світ нова краєзнавча розвідка, присвячена мандрівкам І. Франка авторства Ярослава Луцького з Івано-Франківська, який вважає, що, організувавши у 1883 р. Етнографічно-статистичний гурток, який пізніше реорганізувався в «Кружок для устроювання мандрівок по рідним краю», письменник, таким чином, започаткував постійні мандрівки української молоді, які не обмежувалися лише Стрийщиною та Дрогобиччиною, але й охопили ареал Сокальщини, Золочівщини, Покуття, Поділля, Гуцульщини тощо[254]. Врешті дослідник зауважив, що одним із наймасовіших походів відбувся за участі І. Франка саме у 1884 р. з Дрогобича[255]. Серед іншого дослідник проаналізував у своїй статті третю мандрівку цього «Кружка», яка відбулася восени 1891 р. за маршрутом Львів – Самбір – Дрогобич – Сколе – Болехів – Журавно – Підгайці – Теребовля – Тернопіль – Львів. Проте, чи брав в її організації участь І. Франко, таки не відомо. Також автор згадує про іншу мандрівку через Дрогобич, організовану цього ж 1891 р. учасниками «Львівського Бояна»[256]. У іншій статті Я. Луцький фак-

---

[249] Ibidem, С. 15.

[250] Ibidem, С. 5–15.

[251] Р. Горак, *Адресати юності Івана Франка в Дрогобичі*, Трускавець 1995, 16 с.

[252] Р. Горак, Я. Гнатів, *Іван Франко*, Кн. друга, *Цілком нормальна школа*, Львів 2001, 204 с.; Кн. третя, *Гімназія*, Львів 2001, 360 с.

[253] Р. Горак, *Бажав я для скованих волі…Біографія Івана Франка*, Львів 2015, 330 с.

[254] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка*, «Краєзнавець Прикарпаття» 2006, № 8, С. 17–21, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lib.if.ua/franko/1310569981.html

[255] Ibidem.

[256] Ibidem.

тично продублював свої висновки про краєзнавчу спадщину І. Франка, здобуту ним під час численних мандрівок, а також здійснив спробу узагальнення української історіографії, присвяченої краєзнавчим мандрам письменника[257].

Одна із статей, у якій узагальнено українську історіографію про краєзнавчу діяльність І. Франка та його краєзнавчі здобутки під час мандрівок, була опублікована у 2009 р. Оленою Дутчак, яка працює в Прикарпатському національному університеті ім. В. Стефаника[258]. Аналізуючи історію вивчення краєзнавчої й організаційно-мандрівницької діяльності Івана Франка, дослідниця звернула увагу на те, що першою історіографічною працею, присвяченою аналізу рівня розвитку галицького краєзнавства, стала невелика за обсягом стаття самого Івана Франка під назвою *Галицьке краєзнавство*[259], що була опублікована 1892 р. у «Львівському кур'єрі» у 9-ти розділах, і яка досі залишається однією з найуспішніших спроб показати стан розвитку краєзнавчих досліджень на території Галичини наприкінці XIX ст. На думку О. Дутчак, жодне з усіх наступних поколінь науковців не здійснило подібних за методикою досліджень з огляду на масштабність наукових здобутків учених другої половини XIX – початку XX ст., отриманих під час краєзнавчих мандрівок[260]. У час відсутності власного краєзнавчого руху, принаймні, до кінця 1850-х рр., у цій праці І. Франко вперше констатував, що, через його відсутність та малу кількість мандрівок з числа інтелігенції та молодих учених, «покоління за поколінням в Галичині виростало без знання свого краю»[261].

У 2011 р. побачила світ унікальна книга професора Михайла Гнатюка *Спогади про Івана Франка*, у якій автор зібрав невідомі та маловідомі свідчення численних подорожей Івана Франка Дрогобиччиною, зокрема й такі, про які можна дізнатися виключно із спогадів, і які часто стосуються місцевих мандрівок Дрогобицьким повітом[262]. Сьогодні це одна із небагатьох книг, яку ми розглядаємо як антологію мемуарних та парамемуарних свідчень про найпотаємніші деталі маршрутів та зустрічей на теренах Дрогобиччини в «країні мандрів» Івана Франка.

У тому ж році, крім історії подорожей І. Франка у Чернівцях, побачила світ ще одна спеціальна публікація Б. Білецького, присвячена туристично-краєзнавчій спадщині І. Франка, яка базувалася насамперед на його численних наукових і приватних подорожах. Тема Дрогобиччини у цій статті проаналізована в енциклопедичній формі і доволі таки спорадично[263].

Ключове значення у дослідженнях історії мандрівок І. Франка Дрогобиччиною на сьогодні мають праці відомого франкознавця Володимира Галика[264]. Наприклад,

---

[257] Ibidem.

[258] О. Дутчак, *Українська історіографія про краєзнавчу діяльність Івана Франка* [в:] «Вісник Прикарпатського університету», Серія «Історія», Вип. XVI, 2009, С. 153–162.

[259] І. Франко, *Галицьке краєзнавство* [в:] *Зібрання творів* у 50-ти т. + додаткові томи, Т. 46, Кн. 2, Київ 1986, С. 116–150.

[260] О. Дутчак, *Українська історіографія про краєзнавчу діяльність Івана Франка…*, С. 155–156.

[261] І. Франко, *Галицьке краєзнавство…*, С. 116–119.

[262] *Спогади про Івана Франка*, упоряд., вступ. сл., прим. М.І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб., Львів 2011, 814 с.

[263] Б. Білецький, *Туристично-краєзнавча діяльність І. Франка* (*до 155-ї річниці від дня народження*) [в:] «Науковий вісник Чернівецького університету. Історія. Політичні науки. Міжнародні відносини», Вип. 583–584, 2011, С. 103.

[264] В. Галик, *Археографічні та етнографічно-фольклорні знахідки І. Франка на території Дрогобицько-Самбірського Підгір'я: спроба каталогізації* [в:] ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005,

ще у 2012 р. дослідник звернув увагу, що в контексті співпраці Івана Франка із провідним діячем Ставропігійського інституту Антоном Петрушевичем[265] тема наукових результатів його подорожей відіграла важливу роль в аналізі культури бойків з терен Дрогобиччини. Нарешті, мандрівки Дрогобиччиною самого А. Петрушевича безпосередньо вплинули на мандрівний хист І. Франка, оскільки під час відвідин Дрогобиччини дослідник задовго до І. Франка описав місцеві архіви, культуру та солеварний побут зваричів. На думку В. Галика, великий вплив на пошукову діяльність І. Франка під час мандрівок мав, мабуть, тогочасний розвиток археологічної науки в Галичині у XIX ст., адже успішною діяльністю в галузі археології відзначалися наукові відкриття й дослідження А. Петрушевича та інших дослідників, які у Львові представляли не лише Ставропігійний інститут, а й Наукове товариство ім. Т. Г. Шевченка, Крайове археологічне товариство, Львівський університет тощо[266]. 160-та річниця від Дня народження Івана Франка стала поштовхом до написання нових франкознавчих праць, у яких тема описів Дрогобиччини у мандрівній спадщині І. Франка дістала ширшого трактування[267]. Наразі до найновіших видань, присвячених місцям перебування І. Франка у Дрогобичі, належить книга Володимира Галика *Дрогобичі у життєвій та творчій спадщині Івана Франка*[268], яка побачила світ у 2017 р. У цьому альбомі-путівнику зібрано найповнішу інформацію про подорожі І. Франка Дрогобичем, який він часто називав «своїм кутом»[269]. Серед іншого дослідник описав мандрівні маршрути І. Франка під час його проживання

С. 31–39; Його ж. *І знову бачу тя, село моє родинне…*(Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі), Дрогобич 2007, 144 с.; Його ж. *Там город преславний Дрогобич лежить…*(Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич), Дрогобич 2008, 208 с.; Його ж. *Дрогобиччина в дослідницькій спадщині Івана Франка* [в:] ДКЗ, Вип. XI–XII, Дрогобич 2008, С. 270–292; Його ж. *Участь Івана Франка у радикальних вічах та товариствах Прикарпаття у першій половині 90-х рр. XIX ст.* [в:] *Питання історії України. Збірник наукових праць*, Чернівці 2011 Т. 14, С. 43–49; Його ж. *Духівництво Прикарпаття у громадсько-політичній та науковій діяльності Івана Франка* (*за вибраним листуванням*) [в:] *Православ'я в Україні: Збірник матеріалів IV Міжнародної наукової конференції*, Ч. 1, Київ 2014, С. 632–653; Його ж. *Місця Івана Франка у Дрогобичі*, Дрогобич 2016–мапа, 2 арк.; Його ж. *Постійні й тимчасові помешкання Івана Франка під час його навчання у Дрогобицькій головній школі та Дрогобицькій гімназії імені Франца-Йосифа I*, «Східноєвропейський історичний вісник», Вип. 1, Дрогобич 2016, С. 33–41; Його ж. *Дрогобич та його околиці в художньо-літературній спадщині Івана Франка*, «Східноєвропейський історичний вісник», Вип. 3, Дрогобич 2017, С. 22–30; Його ж. *Дрогобич Туристичний* [довідник], упорядкування, передмова та коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2017, 32 с.; Його ж. *Дрогобицькі місця у житті і творчій спадщині Івана Франка: спроба хронологічно-локальної дескрипції* [в:] *Галичина. Науковий і культурно-просвітній краєзнавчий часопис*, Івано-Франківськ 2017, Ч. 29–30, С. 267–284.

[265] Л. Тиміш, *Наукова спадщина Антона Петрушевича в оцінці Івана Франка* [в:] ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005, С. 60–66.

[266] В. Галик, *Співробітництво Івана Франка із провідним діячем Ставропігійського інституту–Антоном Петрушевичем* [в:] «Вісник Прикарпатського університету. Історія», Вип. 21, 2012, С. 20.

[267] В. Студінський, *Стежками Івана Франка* (Рец. на: В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Видавництво ТзОВ «Трек-ЛТД», Дрогобич 2017, 279 с.), «Краєзнавство» 2018, № 4, С. 247.

[268] В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Дрогобич 2017, 379 с.

[269] Ibidem, С. 376.

у постійних та тимчасових помешканнях в Дрогобичі впродовж 11 років, а також літературну рецепцію в художніх творах, яка будувалася на особистих враженнях від мандрівок Дрогобичем та найближчими околицями. Також дослідник звернув спеціальну увагу пізнішим мандрівкам І. Франка до Дрогобича, зокрема у 1902 р., коли він приїхав на свій публічний відчит під час робітничого мітингу[270]. На сьогодні відомо, що остання мандрівка І. Франка до Дрогобича зафіксована у лютому 1912 р., коли за сприяння В. Ратальського письменник декламував у Дрогобичі поему *Мойсей*[271]. Це був час, коли І. Франко пройшов шлях становлення від мандрівника-школяра до зрілого науковця-подорожувальника, який, мандруючи рідним краєм, привіз до Львова зовсім інше бачення майбутнього поступу українського мандрівного краєзнавства та методику організації масштабних мандрівок теренами Дрогобиччини. Володимир Галик чи не вперше у франкознавстві підсумував значення новітньої української історіографії, присвяченої місцям перебування І. Франка в Дрогобичі та околицях, зокрема під час його мандрівок. Як виявилося, за більш ніж 25 років, українські дослідники, краєзнавці та музейники[272] відкрили чимало нових даних про місця мандрівок І. Франка Дрогобичем та повітом. Варто згадати зокрема праці Пінчука С.[273], Шалати М.[274], Арсенича П.[275], Герети М.[276], Грицака Я.[277], путівники авторства Гандзюка Р., Федорака і Федунківа З.[278], праці Горака Р.[279], Гузара З.[280], Мниха Р.[281], Іванишина П.[282], путівник Кордуби З. і Пилипюка В.[283], Пастуха Р.[284], двотомний краєзнавчий нарис, побудований на описах і свідченнях старожилів та краєзнавчих мандрівках авторства Пастуха Р., Сов'яка П. та Шимка І.[285], у якому, на жаль, найбільше помилок щодо окремих мандрівок І. Франка селами Дрогобиччини. Окрему увагу дослідник приділив креативному сучасному путівнику авторства випускника

---

[270] Ibidem, C. 302.

[271] Ibidem, C. 303.

[272] П. Франко, *Іван Франко*, упор. М. Войціцька, Львів 2013, 216.

[273] С. Пінчук, *Іван Франко в Дрогобичі* [в:] «Наукові записки Дрогобицького Державного Педагогічного Інституту ім. Ів. Франка», Вип. II, Дрогобич 1967, С. 48–69.

[274] М. Шалата, *Іван Франко у школі при церкві Святої Трійці* [в:] *Франкознавчі студії*, Вип. 6, Дрогобич 2015, С. 173–190.

[275] П. Арсенич, *Іван Франко і Прикарпаття*, Івано-Франківськ 2006, 352 с.

[276] М. Герета, *Іван Франко: юні дні, весни в Дрогобичі*, «Галицька зоря» 14 серпня 2006, С. 2.

[277] Я. Грицак, *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота* (1856–1886), Київ 2006, 632 с.

[278] *Путівник по місцях перебування й увіковічення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути*, авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2006, 48 s.; *Путівник по місцях перебування й увічнення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути*, авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2016, 64 с.

[279] Р. Горак, *Дрогобич–місто юності Івана Франка: книга-путівник*, Харків 2011, 272 с.

[280] З. Гузар, *Стежками життя і творчості Івана Франка: пам'ятка для студента*, Дрогобич 2004, 140 с.; Його ж. *Місто Івана Франка–Дрогобич*, Дрогобич 2008, 192 с.

[281] Р. Мних, *«Дрогобич, Дрогобич…» топос Дрогобича у творах І. Франка та Бруно Шульца* [фргмент образу Дрогобича у творах Франка] [в:] *Франкознавчі студії*, Дрогобич 2005, С. 64–73.

[282] *Дрогобич–місто Івана Франка*: [альбом], за ред. Петра Іванишина, Дрогобич 2016, 236 с.

[283] *Дрогобич Івана Франка: альбом-путівник*, З. Кордуба, В. Пилип'юк, Львів 2015, 108 с.

[284] Р. Пастух, *Вулицями старого Дрогобича*, Львів 1991, 144 с.

[285] Р. Пастух, *Сов'як П., Шимко І., Дрогобиччина: свідки епох. Енциклопедична книга-альбом,* Дрогобич 2012, 488 с.; Р. Пастух, *Сов'як П., Шимко І. Дрогобиччина: свідки епох*, Кн. 2, *Шляхами Франкового краю. Енциклопедична книга-альбом*, Дрогобич 2012, 512 с.

історичного факультету ДДПУ ім. І. Франка – Олега Стецюка, який по-новому пропонує поглянути на мандрівні стації І. Франка в Дрогобичі, ввівши до наукового обігу невідомі подорожі письменника в центральній частині Дрогобича та його передмістях[286]. Вагомим внеском путівника авторства В. Галика є публікація першої туристичної карти *Місця Івана Франка у Дрогобичі*[287], побудованої на історичних фактах, яка побачила світ українською, англійською та польською мовами за сприяння Туристично-інформаційного центру міста Дрогобича, як додаток до путівника, а також в окремих багатотисячних накладах для популяризації серед гостей міста.

У 2017 р. львівська франкознавиця[288], кандидатка історичних наук, старша наукова співробітниця Інституту українознавства ім. І. Крип'якевича Наталія Мисак чи не вперше у франкознавстві звернула увагу на той факт, що І. Франко найбільше любив мандрувати сільськими місцевостями, розвинувши тему сільського туризму письменника[289]. Дослідниця вважає, що саме І. Франка слід вважати основоположником «моди» на сільський туризм, оскільки він з дитинства любив тихий відпочинок на лоні природи рідного краю. Зокрема, Н. Мисак ставить акцент передовсім на 1872 р., коли розпочалися його постійні мандрівки особливо, селами навколо Дрогобича, що явно суперечить твердженням самого І. Франка. З іншого боку, дослідниця вперше констатувала той факт, що його мандрівний хист серйозно вплинув на формування мандрівної традиції усієї його сім'ї. Дослідниця переконливо довела, що дозвілля родини Івана Франка, як типової української галицької інтелігентної сім'ї кінця XIX – початку XX ст., яка перебувала у вирі суспільно-політичних і культурних процесів, певною мірою відображало модні відпочинкові тенденції тогочасного суспільства[290]. Сільський ареал мандрівок цієї родини, на думку дослідниці, мав кілька причин: 1) особисті уподобання голови родини, адже І. Франко, який сам походив із села, і протягом усього життя намагався не втрачати зв'язків з рідним народом і його культурою, полюбляв відпочинок на лоні природи, де міг забути про усі негаразди і знайти натхнення для подальшої творчості; 2) вплив своєрідної «моди» на сільський відпочинок, що сформувалася наприкінці XIX ст. у середовищі української інтелігенції, яка у такий спосіб намагалася не тільки утекти від міської метушні і відпочити на природі, замилуватися прекрасними краєвидами, але й заощадити родинний бюджет, адже не всі категорії міської інтелігенції мали матеріальні можливості для поїздок до Києва чи за кордон; 3) для самого І. Франка сільський туризм поєднував «приємне» з «корисним», адже під час мандрів він мав змогу відпочити, поглибити свої етнографічні захоплення, ближче познайомитись із селянами, їхнім способом життя, світоглядом, а також зібрати значний фольклорний матеріал, натхнення для подальшої праці

---

[286] О. Стецюк, *Локальна мандрівка Дрогобичем: туристичний путівник*, Дрогобич 2016, 127 с.

[287] В. Галик, *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка…*, С. 348–349; Його ж. *Місця Івана Франка у Дрогобичі*, Дрогобич 2017, 2 арк.; *Ivan Franko's places is Drohobych*, Drohobych 2017, 2 sheets.

[288] Н. Мисак, *Дозвілля й відпочинок української інтелігенції Львова наприкінці XIX–на початку XX століття: на прикладі родини І. Франка. З історії західноукраїнських земель*, [наук. ред. і упоряд. І. Орлевич], Національна академія наук України; Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України, Вип. 14, Львів 2018, С. 83–111.

[289] Н. Мисак, *Сільські ферії Івана Франка* [в:] *Франко: Наживо*, 11.07.2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2017/07/11/

[290] Ibidem.

– наукової, літературної, громадської тощо[291]. Проте потрібно чітко розмежувати різні етапи мандрівок І. Франка, адже вони вирізнялися своїми цілями в гімназійний період та в подружньому житті, а часто залежали від конкретних творчих планів національного генія. І. Франко завжди мав свій стандартний підхід до подорожей, які для нього були джерелом нових соціальних контактів, нових вражень, емоцій, а також дозволяли займатись збиранням етнографічного матеріалу, не випадково навіть під час відпочинкових подорожей він брав із собою якусь роботу – рукописи, коректури та книги[292]. Також Н. Мисак виокремила інші дві складові мандрівок І. Франка, а саме грибарство та рибальство. Так, аналізуючи маловідому мандрівку І. Франка у серпні 1889 р., коли супутниками Івана Франка та Осипа Маковея були гості з Наддніпрянщини – Сергій Деген і його сестри Марія та Наталя, які приїхали побачити Карпати і вдосконалити свої знання з української мови, дослідниця звернула увагу на те, що після тижневого відпочинку в селі Дидьова коло Лютовиськ на Туркіщині І. Франко запросив О. Маковея до Нагуєвич. З цього приводу Осип Маковей згадував, що оглянув майже всі гори в околицях, а Іван Франко майже завжди рибалив[293]:

> […] цілими днями, як лише не падав дощ, ловив рибу, заставляв ятері, різні сіті на Сяні, кидав у воду трутку на риби, ходив з сітьми по воді, шукав пстругів під камінням[294].

Після відпочинку в Дидьовій Іван Франко з Сергієм Дегеном здійснили власну мандрівку до Нагуєвич, мандруючи з Дрогобича до села пішки[295]. Окрему увагу Н. Мисак зосередила на спогадах доньки І. Франка Анни Франко-Ключко про подорожі та вакації родини Франків у Нагуєвичах, зокрема про «медовий місяць» Івана Франка та Ольги Хоружинської у липні 1886 р., літні вакації дружини Франка з десятимісячним Андрійком у травні 1888 р., літні канікули 1889 р. з двома дітьми, літо 1890 р. з трьома дітьми, після того як тут народився третій син Петро. У цей період Іван Якович навідувався до родини на вихідні, а його листування з дружиною свідчать, що Іван Франко завжди турбувався про сім'ю, про здоров'я дітей та самої Ольги[296]. Це були родинні поїздки Франків до Нагуєвич, про які ми дуже мало на сьогодні знаємо, проте дуже багато довідуємося саме із спогадів дітей Петра, Тараса та Анни Франків, якими запам'яталися унікальні будні у родинній садибі в Нагуєвичах, які були пов'язані не тільки із роботою на господарстві, але й з пізнавальним дозвіллям разом із Іваном та Ольгою Франками, які в природньому просторі бойківського села намагалися виховати у дітей любов до родини та бойківської автентичності, а також відчуття самобутньої приналежності до культури українського народу. Сам І. Франко був для своїх дітей прикладом для мандрування. З цього приводу П. Франко невипадково згадував:

> З практичних спортів Батько незвичайно любив мандрівництво й замолоду пішки зійшов велику частину Галичини. Батько взагалі любив дуже ходити та подоро-

---

[291] Ibidem.

[292] Ibidem.

[293] Ibidem.

[294] О. Маковей, *Із щоденника* [в:] *Іван Франко у спогадах сучасників*, Упоряд О. І. Дей та Н. П. Корнієнко, Львів 1956, С. 219.

[295] Н. Мисак, *Сільські ферії Івана Франка* [в:] *Франко: Наживо*, 11.07.2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2017/07/11/

[296] Ibidem.

жувати. Їздив до Києва, Одесси, на Рівієру і т. д. Батько не тільки сам ходив, але й заохочував інших. Без сумніву можна Батька уважати основником української туристики. Довгий час мріяв про купно колеса (ровера), дальше зовсім не любив мисливства-полювання, та зате пристрасно любив риболовство[297].

Окрема спеціальна праця, присвячена Івану Франку і мандрівній літературі, також побачила світ у 2017 р. під авторством київської дослідниці Наталі Розінкевич[298]. Дослідниця аналізує недостатньо досліджені грані зацікавлень І. Франка подорожами: процесом, жанром і мотивом. На думку Н. Розінкевич, саме на тлі літературних здобутків аналіз його праць уможливлює репрезентацію особистості письменника як палкого прихильника туристичного й краєзнавчого руху, організатора діяльності відповідних товариств, тобто людини, яка вносить у літературний процес чималу частину особистого досвіду, набутого під час мандрівок[299]. У статті також звернуто увагу на поетичний опис маршруту подорожі І. Франка 1884 р., слові і декількох поезіях (*В дорогу!*, *Мандрівнича хронічка*). На думку дослідниці, І. Франко, як знавець рідного краю, розумів, що краєзнавчий матеріал потребує аналізу і систематизації: «Як програму тої мандрівки я уложив віршовану, а priori зложену хроніку, попереджену поетичним покликом»[300]. Чи не вперше у франкознавстві дослідниця здійснила спробу аналізу терміну «подорождня література» в контексті Франкової спадщини. Для цього Н. Розінкевич спеціально зупинилася на твердженнях дослідниці української мемуаристики в Галичині кінця XIX – початку XX ст. – М. Федунь, яка стверджує, що на означення терміну «подорожня література» «у Галичині побутували терміни-синоніми «описи подорожей», «подорожничі описи» тощо», але «західноукраїнський її феномен не був об'єктом цілісного аналізу». Відтак дефініція «мандрівна література» є ідентичною за змістом до дефініцій, що зустрічаються у працях різних науковців: «література подорожей», «література подорожі», «подорожня література», «подорожнє письменство», «подорожні твори», «література мандрів». І. Франко, на думку Н. Розінкевич, був одним із тих, хто першим намагався аналізувати подібні твори своїх сучасників, формулювати правила для автора, який веде «описи подорожей». Дослідниця вкотре наголосила на твердженні самого І. Франка, який радив письменникам-мандрівникам «не тільки передумати те, що він бачив, але й рушити мізком на стілько, щоб уформував собі словами передумане», тобто автор повинен не тільки передавати факти, а через творчі пошуки белетризувати оповідь[301].

У червні 2021 р. до 165-ї річниці від дня народження І. Франка, в рамках проєкту «Франкомандри +» за підтримки Українського культурного фонду та в рамках реалізації Програми розвитку туризму та курортів у Львівській області на 2021– 2025 роки за підтримки Львівської обласної державної адміністрації та Львівської обласної

---

[297] П. Франко, *Іван Франко зблизька* (*П'ять портретів*), Львів 1937, 32 s.; П. Франко, *Спогади про Батька* [в:] *Спогади про Івана Франка*, упоряд., вступ. сл., прим. М. І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб, Львів 2011, С. 649 – 657; *Іван Франко зблизька: спогади Петра Франка про батька*, публікація і коментарі Наталі Тихолоз [в:] *Франко наживо*, 04.12.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2020/12/04/іван-франко-зблизька-спогади-петра-фр/

[298] Н. Розінкевич, *Іван Франко і мандрівна література* [в:] *Київські полоністичні студії*, Т. 29, 2017, С. 403 – 410, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://nbuv.gov.ua/UJRN/kps_2017_29_48

[299] Ibidem.

[300] Ibidem.

[301] Ibidem.

ради побачила світ спеціальна книжечка *В дорогу з Франком. Мандруймо Львівщиною*, у якій з фондів Дому Франка у Львові було передруковано унікальний примірник поетичної хроніки Івана Франка *В дорогу!* з автографами учасників знаменитої студентської мандрівки 1884 р., а також вміщено забуту Франкову статтю *Верх Пікуя*, маловідомі спогади Тараса Франка про батька-мандрівника, практичні поради туристам і цікаві факти [302]. Тематика описів мандрівок І. Франка Дрогобиччиною у цій книзі представлена зокрема з періоду 1880-х рр. з деякими новими коментарями. Серед ініціаторів видання книжки – відомий дрогобичанин Олесь Пограничний, а сьогодні директор львівської школи «Вільні і небайдужі».

До 165-ї річниці від дня народження І. Франка подружжя франкознавців Богдан і Наталія Тихолози підготували на своєму авторському сайті статтю, присвячену 20-тьом найцікавішим фактам про мандрівний характер письменника, які сьогодні популяризують Франка-мандрівника для широкого кола читачів в онлайн-режимі. Із творчої спадщини І. Франка та спогадів про його життєвий і творчий шлях дослідники для своєї статті обрали найцікавіші відомості, а серед них: 1) про Франка, який ще змалку любив мандрувати околицями Нагуєвич; 2) про його «лісову душу», адже він з дитинства полюбляв мандрувати Радичевим та Панчужним лісами Нагуєвич; 3) про Франка – природодослідника-анімаліста, який під проводом своїх гімназіальних вчителів на все життя зацікавився вивченням флори і фауни природи Дрогобиччини і Карпат; 4) про Франка природоохоронця, який, де б не мандрував, завжди намагався захистити поранених звірят; 5) про Франка як бойківського грибника, адже грибарство було серед найулюбленіших занять під час мандрівок; 6) про Франка як одного із найзавзятіших рибалок Галичини, який наприкінці життя навіть виступив за реформу «Крайового закону про рибальство»;7) про письменника, який популяризував моду на мандрівки Карпатами, що були основним напрямком його подорожей впродовж усього життя; 8) врешті про Франка як ініціатора організованого туризму серед студентської молоді, а згодом і числа української інтелігенції, передовсім науковців; 9) про Франка-мандрівника, який став автором першого українського туристичного гімну *В дорогу*!; 10) про заснування Франком організованого туризму, який започаткував із вже згадуваного вище «Кружка»; 11) про Франка як мандрівника-етнографа, який за період усіх своїх мандрівок зібрав і опублікував неймовірну колекцію прислів'їв та приказок, ставши головним керівником етнографічної комісії НТШ; 12) про Франка-краєзнавця, який на ґрунті своїх вражень від мандрівок чи не вперше підняв питання про реформу краєзнавства в Галичині, але й став засновником теорії і практики українського краєзнавчого руху у другій половині XIX ст.; 13) про Франка як любителя пішого туризму та його мрію про велосипед, який таки не судилося придбати через ощадливість; 14) про Франка як батька мандрівників, який виховував своїх синів завзятими мандрівниками, серед яких Петро Франко: став співзасновником «Пласту» та ініціатором нових маршрутів Дрогобиччиною у першій половині XX ст. тощо [303]. Усі ці риси мандрівного стилю Франка дуже добре відповідають стилю його подорожей Дрогобиччиною у різні періоди життя.

---

[302] *В дорогу з Франком. Мандруймо Львівщиною*, ідея та упорядкування – Богдан Тихолоз; вступ, слово – Максим Козицький, Львів 2021, 112 с.

[303] Б. Тихолоз, Н. Тихолоз, *Франко мандрівник: 20 цікавих фактів* [в:] *Франко:Наживо*, 01.08.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2021/08/01/

28 листопада 2023 р. вже згадувана нами львівська дослідниця Наталія Мисак в рамках міждисциплінарного франківського семінару «Перехресні стежки» виголосила усну доповідь *Карпати у житті Івана Франка*, у якій узагальнила відомий на сьогодні матеріал про розлогий ареал гірських маршрутів письменника, щоправда відправною точкою подорожей на Дрогобиччині дослідниця обрала 1872 р., коли Франко вперше побував в Уричі [304], хоча подорожував він з Дрогобиччини до Карпат значно раніше [305]. З огляду на те, що І. Франко дійсно був справжнім організатором мандрівок у студентські роки, а Карпати відіграли неабияку роль у житті письменника, дослідниця проінформувала слухачів про його улюблені місця відпочинку й дозвілля, детально розповіла, як І. Франко з приятелями-гімназистами і студентами формували масштабні плани своїх маршрутів, де мандрівники зупинялися на нічліг, у кого гостювали та з ким провадили свої бесіди і запеклі дискусії. Зокрема, на підставі мемуарно-епістолярних свідчень самого письменника і його сучасників, Н. Мисак розповіла слухачам про Франкове гімназійне і студентське захоплення літніми мандрівками в гори, які дуже часто відбувалися саме Дрогобиччиною, часто під впливом попередніх вражень від мандрівок із вчителем Іваном Верхратським. Загалом, на думку дослідниці:

> Карпати відіграли неабияку роль у житті Івана Франка. Вони були для нього джерелом сили, наснаги, творчої енергії. Франко активно пропагував дослідження історії й фольклору карпатського регіону серед української молоді… [306].

Серед іншого Наталія Мисак відзначила, що її спроба історико-біографічного, краєзнавчого ракурсу осмислення Івана Франка крізь призму інтенсивної присутності в його житті Карпат і його глибокій залюбленості в це неймовірно розкішне природне середовище, збагатить представників франкознавчої спільноти якимись новими фактами чи подіями з життя українського генія [307].

Відома франкознавиця, професорка Ярослава Мельник, на прикладі спогадів Івана Франка, вдало зауважила, що на мандрівний хист Івана Франка безпосередньо вплинули його вчителі, ще під час навчання в гімназії [308]. Про «хороших і людяних професорів», а саме математика й філософа «великого приятеля учеників» і водночас «доброго, розумного, мислячого, хоть і трохи ексцентричного чоловіка» Едварда Міхонського, а також інших викладачів: польської мови Юлія Турчинського, зоології Едварда Гюк-

---

[304] Я. Луцький, *Туристичними стежками Івана Франка*, «Краєзнавець Прикарпаття» 2006, № 8, С. 17–18.

[305] Н. Мисак, Карпати у житті Івана Франка: доповідь на засіданні щомісячного міждисциплінарного франківського семінару «Перехресні стежки» організованого спільно з Інститутом франкознавства Львівського національного університету імені Івана Франка, Інститутом Івана Франка НАН України, Львівським національним літературно-меморіальним музеєм Івана Франка («Дім Франка») 28 листопада 2023 р. Інститут Івана Франка НАН України. Фото і скріншоти: Софії Сиванич, Катерини Шмеги, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://ifnan.gov.ua/events/1/1066/

[306] Ibidem.

[307] Ю. Горблянський, *Синтетичний погляд на роль карпатського регіону у житті Івана Франка*, «Новини Львівського національного університету імені Івана Франка», 29.11.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lnu.edu.ua/syntetychnyy-pohliad-na-rol-karpatskoho-rehionu-u-zhytti-ivana-franka/

[308] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка: дещо про його «злобні видумки» на Івана Верхратського* [в:] «Вісник Львівського університету. Серія філологічна», Вип. 51, Львів 2010, С. 166.

келя, історії та української мови Н. Антоневича, релігії та математики о. Анджея Дронжека, І. Франко писав:

> Всі ті люди […] були дійсними приятелями молодіжі, уміли єднати собі її прихильність і довірливість, поступали в школі оглядно, тактовно і по найбільшій часті безсторонньо, заохочували оскілько мож до самостійного мислення, до застанови над предметом, до котрого вміли збудити цікавість[309].

Проте особливий дар зацікавлення учнів до своїх предметів мав молодий поет і природознавець Іван Верхратський, який після закінчення природничого відділу філософського факультету Львівського університету в листопаді 1868 року обійняв посаду заступника вчителя Дрогобицької реальної гімназії (викладав українську мову й математику)[310]. Карло Бандрівський згадував, що І. Верхратський мав великий вплив «на українців, а головно на Франка…»[311]. Натомість М. Коріневич зазначив, що між Іваном Верхратським та Іваном Франком саме в гімназії зародилися дуже надійні взаємні науково-дослідні, аналітичні та мандрівні спільні риси характеру, при цьому вплив учителя на учня був неабияким:

> Сей останній, що прийшов до нас в II класі як один з молодших суплентів, без сумніву, може бути названий підвалиною в будівлі для поширення українства взагалі, а для Івана Франка став початкуючим керманичем для осягнення того, що Франко здобув собі в своїй дальшій праці[312].

І. Верхратський умів захопити своїх учнів постійними природничими екскурсіями в галузі природознавства, зокрема ентомології. Маючи грандіозну, як на той час, колекцію хрущів та мотилів, а також розроблену власну методику до збирання «народного язика і його діалектів», І. Верхратський став до певної міри поводирем усього класу, запрошуючи своїх учнів на «експедиційні полювання» у численні мандрівки Дрогобиччиною[313].

Від початку навчання в Дрогобицькій державній гімназії імені Франца Йосифа у 1865 р. Іван Франко до урицьких скель подорожував принаймні тричі, а саме: в часі навчання в дрогобицькій гімназії під керівництвом професора І. Верхратського, цілком можливо, що у 1869 р., а також під час приватних мандрівок упродовж 1872– 1874 р. та в 1884 р., коли І. Франко особисто організував подорож студентської молоді з Галичини під патронатом української інтелігенції Львова, Дрогобича та Борислава. Ці враження від мандрівних екскурсій до Урича та Нагуєвич І. Франко навіть переказував у своєму листі до М. Драгоманова 26 квітня 1890 р.[314]

В одному зі своїх живих спогадів від 7 грудня 1912 р. І. Франко писав і про те, як він особисто вперше піднімався на скелі в Уричі. Літня подорож відбувалася під

---

[309] І. Франко, [Допис про Дрогобицьку гімназію] [в:] *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 53, Київ 2008, С. 11.

[310] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка…*, С. 167.

[311] К. Бандрівський, *Спогади про Франка-школяра* [в:] *Спогади про Івана Франка*, упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997, С. 51.

[312] М. Коріневич, *Спомини про Івана Франка як ученика гімназії* [в:] *Спогади про Івана Франка*, упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997, С. 55.

[313] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка…*, С. 167.

[314] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 49, Київ 1986, С. 243.

керівництвом І. Верхратського і складалася в переважній більшості з числа українських учнів, які допомагали йому збирати комах для подальшого дослідження. В цей час його колекція поповнилася великою кількістю «урицьких екземплярів», які склали окрему колекцію хрущів. Учні разом із вчителем вишукували їх усюди, де тільки можна було: в лісі, біля потоків, у витоках джерел, під каменями тощо. Про свою гімназійну мандрівку до Урича І. Франко занотував дуже теплі спогади:

> У самім Уричі члени екскурсії оглядали оба величезні камені, що мають на собі сліди людської праці: до одного з них, що лежить оддалік у лісі і до якого дуже рідко доходять звичайні гості, що відвідують Урич, показав нам стежку тодішній парох Урича о. [Юліан] Охримович[315], у якого ночувала часть учасників екскурсії і проф. Верхратський. У темнім льоху головного великого каменя проф. Верхратський зловив тоді малесенького лилика-підковця [кажана], найменший із відомих у нас родів лиликів, що, немов нічний мотиль, у рідкій пітьмі кам'яного льоху раз у раз літав попід стелею. Таких самих лиликів я бачив пізніше також у Бубнищі, як літали в сутінку між двома височенними кам'яними стінами[316].

Мандрівки І. Франка до Урича у 1869, 1872– 1874 та 1884 рр. сьогодні доволі таки добре проаналізовані в історіографії в спеціальних статтях, щоправда лише в стосунку 1874 та 1884 рр. Так, на думку франкознавця Володимира Галика, Іван Франко, перебуваючи під час мандрівки в Уричі, активно спілкувався та налагоджував контакти з місцевими непересічними особистостями (священниками, місцевою інтелігенцією) і тим самим створював підґрунтя для подальших ширших історико-краєзнавчих та етнографічно-фольклорних досліджень краю. Результатом такої діяльності І. Франка стало написання цілого ряду науково-публіцистичних та етнографічно-фольклорних праць описового характеру, у яких простежуються окремі аспекти минулого Урича та руїн фортеці Тустань[317]. Врешті праці Івана Франка, присвячені власним учнівським мандрівкам, сьогодні набули енциклопедичного статусу[318].

Другу мандрівку до Урича І. Франко здійснив самостійно під час гімназійних канікул 1874 р., коли йому виповнювалося повноліття, і яке він вирішив відзначити

---

[315] о. Ю. Охримович, адміністратор (1868–†1872 рр.) [в:] *Блажейовський Д. Історичний шематизм Львівської архієпархії* (1832–1944 рр.), Т. 1, Київ 2004, С. 793.

[316] І. Франко, *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. мин[улого] в[іку]* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 15, Київ 1979, С. 9.

[317] В. Галик, *Село Урич у громадській та науковій діяльності Івана Франка* [в:] *Фортеця*, Кн. 1, Львів, 2009, С. 647–648, 650.

[318] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р*…, С. 236–252; І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 3, Київ 1976, С. 250–262; І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 1, Київ 1979, С. 126–141; І. Франко, *В справі збирання етнографічних матеріалів* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1981, Т. 33, С. 450–451; І. Франко, *Етнографічна експедиція на Бойківщину* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи,Т. 36,Київ 1982, С. 68–99; І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів 1884, С. 1–2; І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІ-га кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів 1884, С. 1–2; І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 87, 28 липня (9 серпня), Львів 1884, С. 2; В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла».) І. Франко*, «Дѣло», Ч. 88, 31 липня (12 серпня), Львів,1884, С. 2.

по-особливому, а відтак на запрошення свого приятеля вирушив пішки до Лолина. В одному із листів до М. Драгоманова І. Франко описує, як після закінчення 7-го класу Дрогобицької державної гімназії, в період канікул, не поїхав додому, а залізничним транспортом відправився до Стрия. Зі Стрия мандрівник вирушив до Синєвиднього, а звідти пішки вирушив до Побука, Бубнища, Тисова, Церковної, Мізуня, Велдіжа і дійшов аж до Лолина. В цій мандрівці молодий подорожувальник дійшов аж до Труханова, проте ця «маленька мандрівка», як писав І. Франко, дала йому змогу докладніше «пізнати трохи більше світу і людей», аніж він знав до того[319]. Вертаючись з Лолина, шлях І. Франка пролягав через Урич до Дрогобича, звідки мандрівник вирушив через Опаку, Смільну та Тур'є до села Волосянка, де парохом працював вуйко покійної матері Марії Кульчицької[320].

Доволі таки впевненою і як ніколи патріотично свідомою виявилася авторська мандрівка Івана Франка, яка розпочалася 27 липня 1884 р. з Дрогобича і яку він особисто взявся організовувати, як польовий опікун і куратор[321]. Невипадково М. Вальо називала Івана Франка «унікальним мандрівником і неперевершеним організатором науково-пізнавальних подорожей та експедицій»[322]. Ця подорож, яку І. Франко пестливо називав «вандрівкою», започаткувала новий період у історії мандрів української молоді Дрогобиччиною, адже напередодні їй передувала серйозна підготовка і організація, а також створення Іваном Франком першого віршованого польового путівника для студентської молоді за досить складним на той час маршрутом у понад 300 кілометрів, а саме: Дрогобич – Борислав – Східниця – Урич – Підгородці – Корчин – Верхнє – Синьовидне – Тишівницю – Труханів – Бубнище – Болехів – Калуш – Станіславів – Делятин – Дора – Микуличин – Майдан – Чорногора – Жаб'є – Устрики – Сокільська Скала – Вижниця. В умовах соціального і національного безправ'я, у важкий, позначений стихійними лихами (пожежі, повені) рік, зважитися на таку акцію міг лише Іван Франко, адже її успішному проведенню сприяла ґрунтовна підготовка[323].

З цього приводу власну позицію про важливість і завдання цієї подорожі І. Франко писав:

> Виходячи з того погляду, що життя народне, так як і життя кожного вищого організму, піддержується і змагається обігом крові, обміном живих вражень і живих ідей, молодіж наша підняла думку устроювати вандрівки по краю, щоб, з одного боку, самій доочно ознайомитися з життям і економічним побутом рідного народу, з красою і природними скарбами та історичними пам'ятниками свого краю, а, з другого боку, освіжувати і ширити почуття народне і рух умисловий між народом і інтелігенцією по всіх усюдах нашої країни, нав'язувати особисті і писемні зносини з визначнішими людьми по різних сторонах і, таким способом, насновувати ту живу основу, на котрій з часом могли б виткатись прекрасні узори поступу і розвитку народного[324].

Згідно з описів І. Франка, він особисто приступив до розроблення докладного плану подорожі української студентської молоді безпосередньо у Львові, проводячи разом

---

[319] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.*…, С. 244.
[320] Ibidem.
[321] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р*…, С. 250–262.
[322] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., С. 16.
[323] Ibidem.
[324] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 1–2.

із обраним комітетом переговори із високопоставленими представниками влади та інтелігенції Львова та Дрогобича, щоб заручитися фінансовою та організаційною підтримкою для цієї просвітницької справи. Головою комітету було обрано І. Грабовича[325], який разом із І. Франком пильно займався укладенням плану мандрівки. Врешті І. Франка було обрано як провідника, хроніста, а також керівника просвітницьких вечорів та відчитів[326]. Було визначено напрям і мету подорожі, про що було проінформовано не лише учасників, але й населення тих міст і сіл, які передбачалося відвідати. В ті часи потрібно було мати із собою усі необхідні документи та паспортні дані, позаяк можна було втрапити у халепу із австрійською поліцією, яка на дорогах перевіряла документи в подорожніх. Комітет студентів-мандрівників вбачав у своїй мандрівці не стільки прогулянку-відпочинок, скільки серйозну і насичену громадську і просвітницьку працю, яка мала за мету пробудження національної свідомості серед українських жителів Бойківщини та Гуцульщини. Більше того, комітет склав культурну програму заходів у великих містечках та знаних селищах, яка передбачала організацію музично-декламаційних вечорів із танцями та науково-популярними відчитами, зокрема із практики Івана Франка. При цьому організація вечірніх забав мала не тільки познайомити студентську молодь із місцевою інтелігенцією та молоддю, але й зібрати унікальний пісенний етнографічний матеріал[327]. Враховуючи, що Іван Франко добре знав цей маршрут із попередніх мандрівок з І. Верхратським, він і був обраний провідником цієї подорожі. Передмову і віршований путівник Іван Франко спеціально надрукував окремою брошурою у 1884 р. накладом студентського комітету як своєрідну «програму дій». Дещо пізніше І. Франко написав заклик *В дорогу!*, опублікований у журналі *Нове зеркало*. Цей мандрівний путівник мав чіткі і зрозумілі назви віршованих розділів, які заманювали до мандрівки майбутні покоління студентської молоді серед українців і одночасно пояснювали, що саме їм потрібно робити і яким повинен бути маршрут. Відтак два розділи віршованого путівника мали назву *В дорогу*, в якому автор подавав чіткі підготовчі рекомендації для подорожі і властиво розділ *Мандрівнича хронічка*, який фактично по окремих мандрівних станціях описував найбільш прості чи важкі шляхи, а також цікавинки, які можна зустріти у селах і містах. Цей віршований опис мандрівки Івана Франка в порівнянні із віршованими описами графа Владислава Тарновського у поемі *Урицький пустельник. Поема з XI століття* 1856 р. на той час була чимось новим для подорожніх описів і вирізнялася своєю лаконічністю та простотою передання інформації, без насичення зайвими літературними зворотами. Хоча порівнювати віршовані описи мандрівок на літературознавчому рівні з огляду на їх різножанровість, мабуть, не варто. Зі іншого боку, віршований опис мандрівки 1884 р. авторства І. Франка вказує на його рідкісну обізнаність з історією та культурою рідного краю, адже фактично для кожного населеного пункту письменник-мандрівник обрав власну історичну фабулу з минулого або ж із яскравої риси культурної спадщини тої доби, про яку мало хто знав із учасників[328]. Врешті це була перша свідома спроба студентів організувати щось своє і нове, яке б пригодилося нащадкам у майбутньому. Так і сталося, адже зацікавлення цією мандрівкою не мало меж, а тому було сформовано розлогий комітет, а гасло-заклик до мандрів Івана Франка стало гаслом для бага-

[325] Ibidem.
[326] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р*…, С. 253.
[327] В. Галик, *Село Урич у громадській та науковій діяльності Івана Франка*…, С. 650.
[328] Ibidem.

тьох поколінь українців XX і XXI ст. І. Франко спеціально придумав українське гасло «Гей же в дорогу, В ясную путь, Скинути серця тривогу, Вольним Повітрям дихнуть!» з метою заохотити інші студентські товариства до власних мандрівок[329]. Мислимо, що це гасло, скоріш за все, було адаптоване до українських мандрівників із більш ранньої традиції, яку І. Франко вивчав у мандрівній літературі, навчаючись в Дрогобичі та Львові. Знаменитим є той факт, що І. Франко впродовж усього свого життя цікавився іншомовною мандрівною літературою, при цьому у часі створення власного мандрівного гімну та гасла 1884 р. він вже добре володів інформацією про мандрівну літературу та традиції мандрівок у світі, адже впродовж другої половини XIX ст. – на початку XX ст. він постійно накопичував найрізноманітніші іншомовні поезії, присвячені мандрівкам та мандрівникам, які поступово готував для перекладу. Невипадково у 1912 р. підсумком його тривалої праці став переклад старо-арабської поезії[330] і зокрема маловідомого вірша безіменного автора із під однойменною назвою *Мандрівник «Гей же в дорогу!»*.

Мандрівник (Гей же в дорогу!)

Гей же в дорогу! За своїх другів
Знайдеш ти інших в заміну.
Сильно втомляйся, щоб спочивати,
Се бо життя осолода.

Тихо сидіти мудрим і вченим
Слави не чинить ніколи,
Тож вирушай ти з рідного краю
І помандруй по чужині!

Сам же ти бачиш: стоячі води
Швидко гниють і псуються.
Але пливучі завсігди свіжі,
Швидко біжать і сміються!

І якби місяць не ріс і не меншав,
Не був би знаком він на небі,
І астрономам ані віщунам він
Не був би ні в якій потребі[331].

Цей вірш, як і уся збірка *Тисяча і одна ніч*, були дуже популярними в XIX ст., які І. Франко часто називав «віршованими правилами життєвої мудрості», а тому невипадково задумав повністю її перекласти на українську мову. З приводу популярності іншо-

[329] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р…*, С. 251–252.

[330] Із цього циклу І. Франко вперше опублікував кілька варіантів перекладів, а саме: *Тисяча й одна ніч. Арабські казки*, Вип. 1; Ніч 1–24, Вид. 2-е, Львів 1912; Вип. 2, Ніч 25–44, Вид. 2-е, Львів 1913; Вип. 4, Ніч 101–137, Львів 1913. Частину своїх перекладів з арабської поезії І. Франко опублікував двома добірками у журналі «Неділя», зокрема за 14 квітня 1912 р.

[331] І. Франко, *Мандрівник («Гей же в дорогу!»* [в:] *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 8, Київ 1977, С. 136.

мовних варіантів цієї збірки у XVIII – XIX ст. та шлях до її перекладу на українську мову І. Франко писав:

> В р(оці) 1905 почала виходити у Львові накладом Українсько-руської видавничої спілки славна збірка арабських казок *Тисяча й одна ніч* […]. Ся збірка появилася в Західній Європі ще в другій половині XVIII в. насамперед у свобідній і значно скороченій переробці на французьку мову Галланда, з якої перекладі та ще коротші переробки швидко потім пороблено майже у всіх європейських краях; у числі переробок була також одна на польську мову. Від того часу збірка *Тисяча й одна ніч* сталася улюбленою книгою всеї освіченої людськості, але тільки при кінці XIX в. французький учений Мардрю (Mardrus) доконав перекладу одної з найповніших редакцій арабського тексту сеї збірки, що обняв 10 спорих томів друку. Трохи пізніше видано ще повнішу редакцію, в перекладі на німецьку мову, і сей останній переклад послужив основою перекладу на українську мову. Досі вийшли три часті сього перекладу, а власне ч. I в р. 1905, що обіймає Ночі 1– 24, ч. II 1906 р. (*Ночі* 25–44), а ч. III – 1907 р. (*Ночі* 45–100). Тепер приготовляється до друку IV часть. Що думка видавання цеї величезної й одинокої в своїм роді збірки казок у перекладі на нашу мову не була нещасливою, доказує те, що вже в початку минулого року наклад першої часті був вичерпаний і запотребилося друге видання, яке й вийшло сими днями. До властивостей просторої редакції *Тисячі й одної ночі* належить те, що в ній прозове оповідання густо пересипане віршами, переважно безіменних авторів, ліричного або моралізаційного змісту. Перекладання тих віршів насуває далеко більші труднощі, як перекладання прозових оповідань, і тому не диво, що в німецькім, а тим більше в дослівнім, декуди аж надто дослівнім перекладі вони не роблять такого враження, яке повинні робити ті справжні перли староарабської поезії, якими редактори арабської збірки, а може, й самі автори оповідань, пересипали їх, певно, для окраси оповідань, а не для відстрашення читачів. Тому-то, коли запотребилося друге видання першої часті *Тисячі й одної ночі* в перекладі на нашу мову, я, за порозумінням з дирекцією видавничої спілки, взяв на себе труд перекласти поміщені в ній поезії на нашу мову відповідно до вимог поетичної техніки. Всіх поезій у першій часті вийшло 70. Тепер перед віддaнням до друку четвертої часті я доконав перекладу тих поезій, що містяться в ній, і вважаю незайвим подати се за посередництвом «Неділі» до відома ширшої публіки, а також подати тут невеличкий вибір тих поезій у моїм перекладі, аби показати публіці, як виглядала староарабська поезія і чого може надіятися від читання самої збірки.

До публікації 10 листопада 1912 р. перекладач додав примітку:

> Приготовляючи до друку другим виданням другий том українського перекладу арабської збірки казок *Тисяча й одна ніч*, я злагодив… переклад віршів, поміщених у тексті казок. Цих віршів, коротших і довших, у другім томі збірки 50. Майже всі вони визначаються поетичною красою в орієнтальнім стилі, а деякі також можна вважати віршованими правилами життєвої мудрості…[332].

---

[332] Першим, хто удоступнив в онлайн-просторі передмову І. Франка до цих перекладів з газети «Неділя» за 14 квітня 1912 р. є М. Жарких. Див. докладніше примітки у: *Перекладu. Староарабські поезії* [в:] Іван Франко, *Енциклопедія життя і творчості*, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.i-franko.name/uk/Transl/1912/OldArabianPoetry.html

Припускаємо, що станом на 1884 р. І. Франко вже володів ранішими французьким та польським перекладами старо-арабського вірша *Мандрівник «Гей же в дорогу*, який вплинув на написання власної концепції мандрівного гімну, який за своїм характером заклику був дуже подібним, тим самим наблизивши українську мандрівну літературу та культуру до світової. І. Франко планував видати ці переклади окремою книжкою після 1912 р.

Комітет мандрівки 1884 р. включав також і київську молодь, яку представляв Федір Миколайчик, який щойно закінчив київський університет і був вже відомий своїм дослідженням про «Сіверську Русь» (Чернігівщину), яке згодом побачило світ у часописі «Зоря» у 1887 р.[333] Серед представників студентства до мандрівного комітету також ввійшли Теодор Николайчик, Іван Франко, Микола Шухевич, Ярослав Кулачковський, Дем'ян К. Лопатинський, Антін Березинський, Северин Мацюрак, Олександр Бобикевич, Теодор Яців, Іван Гриневецький, Володимир Лев, Олександр Богдан Кулачковський, Юліан Бачинський, Теофан Лукашевич, Омелян Константинович, Остап Качмарський, Вікентій Яворський, Ярослав Бурачинський, Теодот Бачинський, пан К. Г. Врецьона і два поляки – Александр Гумницький та Станіслав Бондзинський[334]. Загалом Іван Франко зазначив, що в перший день 27 липня 1884 р. зі Львова до Дрогобича вирушило 18 студентів, проте поступово їхня кількість зростала в міру наближення подорожувальників до міст та сіл Дрогобиччини. Марія Вальо загалом нарахувала до 90 чоловік, які в різний час мандрівки долучалися до основної групи. Велика кількість учасників, піднесено-патріотичний настрій під час концертів-зустрічей з обов'язковим виконанням гімну *Ще не вмерла Україна* і задушевні бесіди з місцевим населенням та інтелігенцією – все це створювало атмосферу доброзичливості та національного піднесення. Однак за учасниками подорожі здійснювався посилений поліційний нагляд протягом усього маршруту[335].

29 липня 1884 р. під проводом о. Чапельського, маленькою гірською доріжкою, яка прямувала через ліс, мандрівники вирушили зі Східниці до Урича. Йдучи по дорозі поміж лісовими просіками, мандрівники часто спостерігали гору Коньову, яку обмивала річка Стрий, закручуючись гадюкою від села Рибника до Довгого. Цю долину І. Франко описав, як найкращу і найближчу карпатську околицю, яка настільки зачаровує, що запам'ятовується кожному, хто на неї споглядав, на усе життя. Натомість, дістався Урича, І. Франко описав його, як «невеличке, вбоге гірське сільце Урич (або, як його зовуть самі селяни, Уріче), що належить до тих Богом і людьми забутих куточків світа, в котрих, здається, ніколи не було і не буде якого-небудь живішого життя, движения, руху»[336]. Тут мандрівники зупинилися біля маленької церкви під липами, де побачили убогий дім священника, а неподалік дві діючі корчми. Мандрівників здивувало, що тут не було ще школи і жодного громадського просвітницького середовища, а корчми процвітали[337]. Далі студенти помандрували на схід від села, а саме до урицьких скель, на яких зберігались руїни давньої фортеці Тустань. Іван Франко вдруге описав ці скелі так:

---

[333] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 3, Київ 1976, С. 251.

[334] Ibidem, С. 251–252.

[335] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., С. 16.

[336] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція «Дѣла»)*., С. 1–2.

[337] Ibidem.

> А преціж у лісистих проваллях на схід від того села у величезних камінних «бовдах» якісь давні віки, якась старинна дивна запропавша культура записала твердими і глибокими буквами свої сліди. З яких часів, з якої доби походять ті сліди, яку ціль мали ті люди, що їх з великим трудом у скалі вижолобили, – о тім наші історичні записи нічого не кажуть; більш або менш загальну відповідь могла б дати тільки археологія на підставі докладного розслідження і порівняння всіх подібних набутків в Європі і в інших частях старого світу. Бовди урицькі досі були описувані, але жаль сказати, всі ті описи були звичайно дуже недокладні. Описували їх звичайно люди, котрі о походженню і призначенню їх виробили собі згори якусь теорію і відтак підносили і описували тільки те, що до тої теорії підходило, а не раз в угоду тій теорії і докомпоновували багато дечого такого, чого на самих бовдах зовсім не видно і нема[338].

Тобто, як бачимо, І. Франко у 1884 р. добре розумівся на історіографії та попередніх описах мандрівок до урицьких скель, а тому критикував твердження про їхнє походження. На його думку, усі намагалися прив'язати власні пояснення до свого фаху і тої інформації, якою попередні мандрівники оперували. І. Франко чітко ствердив, що допоки тут не буде проведено повноцінних археологічних досліджень, датувати пам'ятку буде дуже проблематично. Усі учасники мандрівки піднялися на скелі і загалом пробули на руїнах фортеці близько 6-ти годин. За цей час студентам вдалося оглянути, занотувати чи зарисувати чимало писемних інскрипцій, а також старовинних печер, а також потрапити у найнебезпечніші частини найбільшого каменю. Альпіністські сходження на скелю, навіть сам І. Франко назвав «очевидним небезпеченством життя»[339]. Не вдаючись у своєму описі до історії самих руїн та минулого скель, письменник натомість пообіцяв читачам опублікувати при можливості спеціальну, докладну і об'єктивну розвідку для читачів газети «Діло», яка б була присвячена обом скельним комплексам в Уричі[340].

У своєму віршованому путівнику І. Франко застерігав мандрівників, що в горах Урича треба бути обережним, адже похід не такий вже й легкий, зокрема для тих, хто має вади з слабкістю ніг. Врешті навіть рухаючись верхи на конях чи гужовим транспортом, гірське бездоріжжя дається в знаки, а тому можуть бути і непередбачувані випадки і з пошкодженнями чи травмами. Водночас І. Франко зацікавив читача старовинними урицькими скелями, в яких він описав «покої, брами і льохи», походження яких ніхто досі і не знає. Саме при урицьких скелях 29 липня 1884 р. мандрівники зупинилися на обід, який хоч і був холодним, проте дозволив усім підкріпитися, аби мати змогу особисто зійти на вершину скелі із руїнами древньої фортеці Тустань. Хоча не всім це було під силу, як виявилося з опису І. Франка[341]. Витяг із віршованого опису мандрівки Дрогобичем, Бориславом, Східницею, Уричем та Корчином разом із пізнішою передмовою І. Франка та його окремими дописами до газети «Діло» автори републікують у додатках до цієї книги.

З Урича мандрівники вирушили до села Підгородці, де їх привітно зустріли священник Данилович і його брат, який працював учителем. В своєму описі І. Франко

---

[338] Ibidem.
[339] Ibidem.
[340] Ibidem.
[341] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р*…, С. 255.

називав їх «високоповажними мужами і патріотами», які прийняли усіх учасників походу, зустрічаючи мандрівників ще при вході до села. У селі і розпочалося патріотичне свято, оскільки в Уричі не було кому його організовувати. Під час привітання місцевий невеличкий дитячий хор заспівав мандрівникам патріотичну пісню *Мир вам, браття*. Після цього о. Данилович виголосив привітальну богословську промову, а його донечка на знак шани вручила комітету подорожувальників прекрасний пахучий вінок. На промову о. Даниловича з привітальним словом виступив особисто член вандрівки І. Франко, який палкими словами виразив побажання, «щоб як ті пишнобарвні квіти сього вінка, цвіла також і розвивалась краса рідної руської землі, змагалось її багатство і розгорався чимраз яркіше святий вогонь патріотизму в руських серцях»[342]. В той час слово «руський» або «руська» означало «український» або «українська». Після привітання І. Франка від імені мандрівників виступив власний хор, який заспівав *Мир вам, браття* і *Ще не вмерла Україна*, при відгомоні яких мандрівники ввійшли до села Підгородці[343]. Це на сьогодні чи не перша письмова згадка про виконання Іваном Франком українського гімну *Ще не вмерла Україна* П. Чубинського, який він особисто виконував під час патріотичної мандрівки 1884 р. Зауважимо, що у 1863 році у четвертому номері львівського літературно-політичного часопису «Мета» серед інших поезій Тараса Шевченка (*Лічу в неволі*, *Мені однаково*, *Весело сонечко ховалось*, *Заповіт*») був вперше надрукований вірш *Ще не вмерла Україна*, і саме тому в Галичині він певний час вважався твором Кобзаря. Насправді ж автором вірша був український етнограф, громадський діяч, поет Павло Чубинський[344], який написав його у Києві восени 1862 року. Цей вірш припав Вербицькому до вподоби як патріотичним змістом, так і легкістю форми. Спершу композитор представив цю патріотичну пісню як солоспів і сам виконав її на сходинах гімназійної «Громади» в Перемишлі. А щоб усі члени «Громади» могли співати разом, то зробив з неї хорову композицію. Вперше майбутній гімн публічно було виконано 10 березня 1865 р. в Перемишлі як заключний концертний номер перших у Галичині світських «вечерниць в пам'ять Тараса». Перший запис гімну *Ще не вмерла Україна* відбувся за участі видатного українського композитора Модеста Менцинського у 1910 р.[345]

Задовго до початку подорожі, 2 березня 1884 р. під час недільного засідання «Етнографічно-статистичного кружка», присвяченого пам'яті П. Чубинського, І. Франко виступив із докладним рефератом на тему його творчості[346]. Так, у повідомленні газети «Діло» зазначалося про те, що «в довшій промові представив І. Франко житє покійного і характеристику часів та обставин, серед котрих він жив і працював.

---

[342] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*., С. 2.

[343] Ibidem.

[344] *«Я сіяв те, що Бог послав…»: сторінки публіцистичної, наукової та літературної творчості Павла Чубинського*, Авт.-упоряд.: Н. В. Зелінська, І. І. Капраль, О. І. Думанська, О. В. Палюх, Львів 2009, 256 с.

[345] О. Душенко О., *«Об'єднує і надихає українців»: 30 років тому парламент затвердив «музичну редакцію» державного славню* [в:] Кременчуцький Телеграф, 11.01.2022, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.telegraf.in.ua/kremenchug/10101233-obyednuye-i-nadihaye-ukrajinciv-30-rokiv-tomu-parlament-zatverdiv-muzichnu-redakciju-derzhavnogo-slavnju.html

[346] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Авт. Передм.: М. Жулинський, М. Шалата, Т. 1: *1856–1886*, Львів 2016, С. 347.

Особливо обширніше задержався над гаслами «Основи», розбудженні хлопоманії і недільних шкіл», над тим живим і цікавим движенєм української інтелігенції, в котрім так живий уділ брав Чубинський. Рівно ж розказав бесідник обширно про часи другого розбудження українофільства в Києві (1872– 1876), часи «Київського Телеграфа», «Юго-Западного геогр. відділу» і археологічного з'їзду в Києві. В кінці подав також докладний огляд монументальної праці Чубинського *Збірника матеріалів до етнографії та статистики України*[347].

Врешті саме Іван Франко та Леся Українка вперше визначили *Ще не вмерла Україна*» як національний гімн[348]. Більше того, саме І. Франко одним із перших включив твори П. Чубинського до антології передової української поезії для широкого загалу читачів у 1903 р.[349] На нашу думку, виконання гімну П. Чубинського *Ще не вмерла Україна* під час мандрівки 1884 р. було заздалегідь задуманим кроком хористів та Івана Франка безпосередньо. Цілком можна вважати, що це була перша мандрівна традиція популяризації гімну серед українців Дрогобиччини та Сколівщини. Також І. Франко одним із перших назвав творчу спадщину П. Чубинського «живою картиною життя і побуту українського люду з його звичаями, характером, світоглядом, з його радістю і безмірною тугою»[350], а у його зібраних матеріалах передана «жива мова, котрою народ найбільше сам за себе говорить»[351]. Водночас Південно-західний відділ російського географічного товариства, секретарем якого був П. Чубинський, І. Франко назвав «центром кружка визначних українофілів, що на його засіданнях обговорювали різні теми з української етнографії»[352]. Вважаємо, що І. Франко свідомо популяризував твір П. Чубинського як національний гімн, невипадково завершивши свою поему *Великі роковини* словами:

[…] Чей нові мечі засяють
У правицях, у твердих.
Довго нас наруга жерла,
Досі нас наруга жре,
Та ми крикнім: «Ще не вмерла,
Ще не вмерла і не вмре![353].

---

[347] *Засіданье «Еинографично-Статистичного Кружка»*, «Діло», № 21, Львів 1884, С. 4.

[348] А. Полторацький, *Творець українського гімну* [в:] *Лозівська міська рада. Офіційний портал*, 03.04.2015, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lozovarada.gov.ua/novini/tvorets-ukrajinskogo-gimnu.html

[349] *Акорди. Антологія української лірики від смерти Шевченка*, Уложив І. Франко, З ілюстраціями Ю. Панькевича, Львів 1903, С. 98–100.

[350] О. Остапенко, *Наукова спадщина Павла Чубинського: вивчення і збереження* [в:] *Етнічна історія народів Європи: Збірник наукових праць*, Вип. 4, Київ 2000, С. 101.

[351] Г. Стрельський, *Постать і діяльність Павла Чубинського очима його сучасників*, «Історія в школі. Науково-методичний журнал» 2014, № 1–2, Київ 2014, С. 2, 6.

[352] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 41, Київ 1982, С. 73.

[353] І. Франко, *Великі роковини* [в:] *Зібання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 52, Київ 2008, С. 171–178; Вперше надруковано майже одночасно у кількох газетах: «Діло» 1898, № 234, 20.X (1.XI.), s. 1; Руслан 1898, № 237,22.X (3.XI), С. 1–3; Буковина 1898, № 126, а також у журналі: «Літературно-науковий вісник» 1898, Т. 4, Кн. 2, С. 129–136.

Мандруючи селом Підгородці у 1884 р., студенти відвідали місцеву мурована церкву, яка вразила їх своїми настінними розписами, а також фабрику гнутих крісел, фондовану місцевим дідичем паном Бродером. Далі студенти вирушили до Корчина[354].

Результатом постійних мандрівок Івана Франка у Карпати, а зокрема і до Урича, були не тільки численні публікації фольклорних та етнографічних матеріалів – колядок, приповідок, гуцульських заклинань, оповідань про опришків, легенд, казок і т. д., а й численні дослідження цих матеріалів, зокрема українських народних пісень, теоретичні праці з етнології та етнографії. В свою чергу знання історії й побуту населення Карпат і Підкарпаття надихали Франка на створення багатьох поезій, повістей, оповідань, серед яких: *Петри і Довбущуки*, *Захар Беркут*, *Перехресні стежки*, твори бориславського циклу. У ряді з них настільки яскраво і конкретно описуються пейзажі карпатських і підкарпатських місцевостей, що вони легко ідентифікуються нинішніми дослідниками і мандрівниками[355].

Поміж різночасовими мандрівками І. Франка, у 1871 р. власну подорож до руїн фортеці Тустань зорганізував професор Яґеллонського університету і член Татранського товариства в Станіславові (тепер Івано-Франківськ) д-р Станіслав Смолка[356]. Варто зауважити, що в краєзнавчій літературі досі побутує хибна версія, що експедиція Ст. Смолки відбулася у 1876 р.[357] Припускаємо, що у мандрівці 1871 р. також взяв участь і художник Генрик Ґрабінський, адже він нарисував малюнок, який опублікував у розвідці Ст. Смолка[358]. Професор Смолка у своїй пізнішій та розширеній розвідці, укладеній на основі спогадів про подорож в Урич, зауважив, що ще в 1871 р. він друкував невеликий коментар про С. Урич та фортецю Тустань до ілюстрацій Г. Ґрабінського, які публікувалися в одному з номерів «Tygodnika ilustrowanego»[359]. Врешті, ці ж самі малюнки автор передрукував у розвідці 1878 р., про яку йде тут мова[360]. Тобто зацікавлення історією та природньою неповторністю урицьких скель манило дослідника значно раніше. Отже, автор відверто відніс урицький масив скель до території під умовною назвою «Стрийські Карпати» (Урич відносився до Стрийського повіту), яка використовувалася в середовищі мандрівників. Натомість добре відомо, що у оточенні нафтовиків Урич завжди позиціонувався як «дрогобицький», адже центр Урицького нафтового товариства діяв у Дрогобичі. Цікаво, що професор Ст. Смолка станом на 1871 р., навіть після численних студій та мандрівок відомих дослідників, констатував, що цей регіон Карпат є все ж таки мало вивченим. На думку мислителя, саме карпатські землі, які розташовувалися паралельно до Стрийського, Дрогобицького та Самбірського підгір'я, на відміну від інших частин Карпат, мали особливий історичний характер. Ця теза, вочевидь, була пов'язана із компактним розташуванням давніх поселень, городищ та замку Тустань на урицьких скелях. З цього приводу Ст. Смолка подав невеликий історичний аналіз походження місцевої людності, залучаючи відомі легенди, зібрані ще в часі подорожей Івана Вагилевича, а також численні рефлексії із досліджуваних раніше писемних

---

[354] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи*, (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)…, С. 2.
[355] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*., С. 15–16.
[356] St. Smołka, *Urycz*, «Tygodnik Ilustrowany», T. 8, № 189, Warszawa 1871, s. 76–78.
[357] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником*., С. 635.
[358] Ibidem, С. 103–104.
[359] St. Smołka, *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie…*, s. 55.
[360] Ibidem, s. 57.

документів XIV – XVIII ст. Автор датує появу окремих сіл (Корчинці, Крушельниця, Підгородці, Яворці та ін.) періодом правління Владислава IV[361]. Під час своєї подорожі до Урича Ст. Смолка спілкувався із місцевим населенням цих сіл, розпитуючи, серед іншого, і про їхнє ставлення до давнини, зокрема польських королів, шляхти і т. д. Виявилося, що в історичній пам'яті найбільше схвальних відгуків (очевидно серед польського населення) було про короля, якого селяни запам'ятали, як «Адислав» (Владислав)[362]. Фіксуючи докладну географію «Стрийських Карпат», автор занотував і топонімічні назви та їх локацію в регіоні, наприклад, «Громовий ліс» між селами Крушельницею та Майданом. Зокрема, автор позиціонував цей гірський лісовий масив, як «дівочий ліс», тобто молодий, який станом на 1870-ті рр. щойно розростався. За описом Ст. Смолки «у північно-східний бік від цього лісового масиву, за 0, 5 милі від лівого берега р. Стрий розташовувалося С. Урич, що за 3 милі від м-ка Сколе, 1,1/2 милі – від Трускавця, – знаного купальського місця біля Дрогобича»[363]. Під час мандрівки Ст. Смолка зауважив, що дорога між Трускавцем та Уричем настільки виснажлива, «що навіть під час курортного сезону в Трускавці, не кожен із відпочиваючих наважиться на мандрівку до цієї цікавої місцевості»[364] (скоріш за все Ст. Смолка їхав через бориславський напрямок). Водночас автор зазначив, що до Урича найбільше туристів приїжджало із відпочинкового закладу Корчина[365]. Описуючи потужний замок Тустань, автор зазначив, що для нього ключовою була сторожова функція. Також автор докладно описав побачені руїни давнього замку, численні вруби, брамове склепіння на одній пілястрі, дитинець, витесані лави та сходи, цистерну і т. д. Особливу рефлексію від сходження на дитинець Ст. Смолка зафіксував щодо рукотворних інскрипцій на скелях, які люди залишили під час попередніх подорожей. З цього приводу автор писав: «Численні написи в гроті і загалом по стінах скель походять від туристів, з яких кожен, як це було в Костелинській долині, – радий своє ім'я в твердому матеріалі увіковічнити»[366].

Посеред опису скель, Ст. Смолка передав кілька цікавих легендарних описів, зокрема про малого хлопчака, котрий нібито дістався кінця печери біля головної брами (автор називав печеру льохом), де виявив чимало цінностей і клейноди. Щоправда, хлопчака настільки заплутала мара, що він заледве врятував життя[367]. Також Ст. Смолка разом із колегами зафіксував в Уричі свідчення від місцевого старця про легендарне минуле замку, який, мовляв, належав якомусь цареві і з потужним військом. Після приїзду із мандрівки Ст. Смолка віднайшов і проаналізував згадану вище статтю А. Бельовського *Спогади з подорожі по краю*, яка відбувалася у 1829 р. Ст. Смолка зацікавився нотатками А. Бельовського про легенду, почуту від місцевого жителя, яка, як виявилося, була надто схожа до легенди про грізного царя, зафіксовану Смолкою у 1871 р. На сьогодні цей етнографічний матеріал про царя, який запрошував музикантів із Східниці добре відомий в літературі про Урич. Але варто звернути увагу на те,

[361] Ibidem, s. 56.
[362] Ibidem.
[363] Ibidem.
[364] Ibidem.
[365] Ibidem.
[366] Ibidem, s. 58–59.
[367] Ibidem.

що люди, з якими спілкувався Ст. Смолка, вживали давню термінологію легенди про музикантів, серед котрих називались «арф'ярі» та «гуслярі»[368].

Загалом під час своєї подорожі Ст. Смолка констатував, що залишки рукотворних конструкцій замку суттєво відрізняються за часом, а тому печери, цистерна і, скажімо, кам'яні кладки належали абсолютно до різних епох. Врешті для з'ясування датування замку і його конструкцій, на думку Ст. Смолки, потрібно було б організувати спеціальну археологічну експедицію, якої до 1878 р. не відбулося. Дослідник зазначив, що «Akademia Umiejętnośći» планувала провести археологічні розкопки, але все ж не реалізувала цей проект. З іншого боку, Ст. Смолка підкреслив значення джерелознавчих досліджень писемних пам'яток, які вже були проведені силами згадуваного А. Бельовського, який зумів опублікувати згадку про замок Тустань за правління Казимира Великого у корпусному виданні «Monumenta Poloniae historica» (T. II, s. 625)[369].

У 1871 р. замок Тустань також відвідав відомий природознавець Юзеф Армін Кнапп (1843–†1899), який, вивчаючи рослини Галичини, також побував на Дрогобиччині (зокрема, в Тустановичах, Бориславі, Східниці, Уричі та ін.) та Стрийщині. У своїй узагальнюючій праці (каталозі) про рослини Галичини та Буковини, присвяченій відомому мандрівнику та ботаніку графу Александру Браницькому (1821–†1877), Ю. Кнапп також описав рослини С. Урич, які він зустрічав під час подорожі в околиці руїн замку Тустань. Окрім власних спостережень дослідник також використовував і праці Е. Гюккеля, який значно раніше описував рослини в Уричі[370]. Зі свого боку до власного каталогу Ю. Кнапп увів вид папороті під назвою *Cystopteris montana*, яку описав в околицях замку. З родини товстолистих Ю. Кнапп увів до свого каталогу дані Е. Гюккеля, присвячені виду товстолистих – звичайного очитка (*Crassulaceae fabaria*)[371]. Цікаво, що для замку Тустань в Уричі Ю. Кнапп вживає наступні терміни, як «Stein» (камінь), «Fortalitium Tustany» (фортеця Тустань), а також «Fels bei Urycz» (скелі в Уричі)[372].

1871 рік був особливо інформативним для історії та врешті реклами тогочасного Урича, адже місцева етнографічна культура жителів, скелі і руїни замку Тустань стали предметом для нового більш широкого зацікавлення серед мандрівників різних соціальних верств населення. Причиною була безумовно ілюстрована преса, яка дедалі більше ставала одним із найпопулярніших видів масових джерел для отримання інформації і яка зацікавлювала широке коло мешканців Галичини, і не тільки, викликаючи бажання відвідати старовинні руїни наскельної фортеці. В цей час на сторінках «Ілюстрованого тижневика», який виходив у Варшаві, у серпні 1871 р. було опубліковано не тільки рідкісні рисунки самих скель, але й короткий опис підсумків мандрівки відомого львівського художника і педагога Генрика Грабінського (1843–†1903)[373]. Маючи давнє захоплення ювелірною справою, покладами цінних металів, а також закінчивши Академію мистецтв у Відні під керівництвом пейзажиста Альберта Цімммермана, художник накопичив чималий багаж даних, які усе своє життя збирав або

---

[368] Ibidem, s. 60.
[369] Ibidem, s. 61.
[370] J.A. Knapp, *Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens und der Bukowina,*Wien, 1872, s. XIX, 509.
[371] Ibidem, s. 8, 267.
[372] Ibidem, s. 504.
[373] [H. Grabiński], *Urycz*, «Tygodnik Ilustrowany» 1871, Warszawa, s. 76–78.

замальовував під час власних подорожей Італією, Тіролем, Баварією, врешті, найбільше Галичиною. Ці, найчастіше приватні, мандрівки мали за мету зібрати нові незвичні теми для його творчості. Цікаво, що під час викладання основ пейзажного живопису у Краківській академії мистецтв впродовж 1873–1877 рр., Г. Грабінський передав власний досвід малярських мандрівок своїм учням, серед яких були товариш Івана Франка – дрогобицький художник Маурицій Ґоттліб, а також Роман Кохановський та Яцек Мальчевський[374]. Під час своєї весняної мандрівки до Урича та руїн замку Тустань у 1871 р. Г. Грабінський намалював кілька творів, з яких на сторінках ілюстрованого тижневика опублікував лише два, які й стали популярними в той час, а саме: *Група скель в Уричі*, із зображенням великої печери біля дитинця фортеці Тустань, на якому сидить поводир мандрівника та *Залишки наскельної фортеці в Уричі в Стрийському повіті*. Обидва малюнки мандрівник намалював з натури, а тому довгий час проживав у селі.

Як виявилося, після завершення чергової мандрівки Карпатами, Г. Грабінський вирішив опублікувати її короткий описовий звіт на сторінках «Ілюстрованого тижневика», додавши рідкісні рисунки, які стали на той час бібліографічною класикою для молодого покоління мандрівників. Не виключено, що саме ці рисунки манили учнів та вчителів Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа I до власних подорожей. Опис мандрівки в Урич мав серйозне наукове значення, адже мандрівник мав академічну освіту і педагогічні здібності для зацікавлення читача своїми текстами. Будучи досвідченим мандрівником, Генрик Грабінський одразу зауважив, що дорога до Урича є настільки віддаленою і клопіткою, що навіть у купальний сезон мало хто із туристів Трускавця наважувався їздити у це цікаве місце. Проте художник відзначив, що навіть це не зупиняло подорожувальників, адже тут часто можна було зустріти незначні групи туристів, яких приваблювали руїни скельного замку, що знаходився за кілька сотень кроків від сільських хат і височів серед розлогого смерекового лісу. Пам'ятка знаходилася менше трьох верств від містечка Сколе і за півтори верстви від курортного Трускавця[375]. Автор вперше в літературі констатував факт, що перша дорога від Трускавця до Урича була прокладена працівниками пилорамної фабрики у сусідньому Корчині[376]. Мандрівник зауважив, що скелі були ніби магнітом для тогочасних відвідувачів, адже певна група скель у безладі розкидалася в кількох концентрованих точках. Найцікавішою, на думку Г. Грабінського, була група скель, яка знаходилася ближче до села, біля дороги, на самому узліссі[377]. Це фактично кілька скель, значних розмірів, зосереджених в одній точці, які підходили для будівництва невеликого замку. Скелі за своїм походженням піднімалися з-під землі в процесі формування Карпат, проте все інше, як писав мандрівник, створювала «залізна людська наполегливість, яка перетворила мертву групу скель в оборонне місце, при цьому їхні стіни охоплювали невелику площу, у формі невеликого плато, покритого скелями»[378]. На перший погляд мандрівнику це здавалося неможливим, аби побудувати тут замок. Однак, побачивши печери, які були вирубані в скелі-пісковику, і довгі підземелля, які

[374] *Zmarli*, «Kurier Lwowski» 1903, № 23, s. 4.
[375] Ibidem, s. 76.
[376] Ibidem, s. 76.
[377] Ibidem, s. 77.
[378] Ibidem, s. 76–77.

ніби підтримують ці скелі в оборонному значенні, переконували, що це дійсно був стратегічний об'єкт. Г. Грабінський писав:

> […] залишки стін, що сполучаються тут і там, і були не зовсім безпечні з вершини скель, для самого замку Урич, свого часу були природнім бастіоном, і це був найпереконливіший доказ того, що тутешні скелі колись відігравали роль могутньої твердині[379].

Інші скелі, з яких деякі були спорадично розкидані, а деякі згруповані за чверть милі від основної групи, були, на думку мандрівника, менш зайняті людьми. Зрозуміло, що в ті часи ще не було повноцінних археологічних розкопок, а тому мандрівник не міг знати про значення «Малої скелі» та «Гострого каменя». Щодо останнього, то Г. Грабінський написав так:

> […] в другій групі, [знаходились скелі], які велично підносились серед лісу, [і були] схожі на розкішний замок з багатьма щетинистими вежами, а на вершині однієї із скель є чотирикутна западина, висічена в пісковику на глибину 3–4 сажні. Можливо, вона слугувала цистерною, яка наповнювалася водою під час дощу, але важко здогадатися, для чого могла використовуватися цистерна на такій відстані від замку, в дикому, похмурому місці, серед скель, у яких, крім того, ми не знаходимо жодного різьблення[380].

Це на сьогодні зовсім нова рефлексія про «гострий камінь» в історіографії фортеці.

Найбільше Г. Грабінського зацікавила основна група урицьких скель, адже для мандрівника навіть «сам вигляд фортеці з боку дороги викликав дуже піднесене і урочисте враження»[381]. Саме тут, на його погляд, спрацювала додаткова сила людської фантазії, яка бачить у скелях величне – домівку проживання якихось середньовічних героїв. Ці фантастичні уявлення формували в людини:

> […] фантастичні обриси скель, що відбиваються на темному тлі зелені та ущелин смерекового лісу, щоб вона мимоволі впадала в якийсь пафосний стан, особливо якщо раптом стати на відстані близько двохсот кроків і відкриватиметься вид на скелястий замок Урич[382].

Піднявшись дорогою, яка праворуч від скель прямувала на дитинець, мандрівник зупинився у місці, звідки йому відкрився найкрасивіший краєвид на весь Урич. Про стежку, яка й досі існує біля скель, мандрівник писав:

> Вузька і дуже крута стежка, що збоку огинає море пишної зелені та бур'янів, що хвилясто виростають в цьому ландшафті між двома скелями, була зручнішим обходом навколо скелі, для того аби можна було потрапити на подвір'я, оте невелике плато між скелями[383].

Вид з дитинця заманив художника, а тому він невипадково саме тут зупинився для малювання з натури. З цього приводу Г. Грабінський писав:

> Дві величезні скелі, одна з яких (ліворуч) майже повністю вкрита деревами,

---

[379] Ibidem, s. 77–78.
[380] Ibidem, s. 78.
[381] Ibidem.
[382] Ibidem.
[383] Ibidem.

> сходяться разом на вершині пагорба, де їх з'єднує стіна, яка в багатьох місцях пошкоджена, а в ній пробита брама показує нам вершини зелених пагорбів удалині. Ці дві скелі та дерева, що прикривають одну з них, утворюють два ряди перегородок, що сходяться на краю декору, який на висоті надзвичайно крутого пагорба, порослого високими травами та бур'янами, нагадує цегляні ворота, фантастично окреслені на вершині, додаючи якогось шарму недоступності та скритності. Весь краєвид на передньому плані завершують кількома напівоголеними сухістю смерек, які нагадують пальми[384].

Станом на 1871 р. дитинець або «подвір'я», як вказував мандрівник, був оточений муром, який йому було добре видно знизу, і який на той час був ще досить таки добре збережений. Звідси проглядався протилежний пагорб, який, зі слів мандрівника, був:

> […] густо порослий смерековим лісом, а на ньому з-поміж темної густої зелені урочисто виступала сіра вершина скелі, що сиділа там, ізольована від решти сестер, а серед іншого там чудове відлуння, яке відбивається на твердій стіні цієї скелі[385].

Оглядаючи цегляний мур, Г. Грабінський зауважив, що місцями:

> […] напружена стіна вражала своєю міцністю матеріалу, а тому людині було особливо важко вибивати цеглину з цеглини, при цьому її ворота, хоч і підпиралися з одного боку лише одним тонким цегляним стовпчиком, і зазнали впродовж століть сильних ударів блискавок, вони все одно трималися ще непогано і, здавалося, так скоро не заваляться у те море зелені, що хвилюється біля їхніх ніг[386].

Описуючи Тустань, мандрівник зауважив, що весь дитинець, що складався з двох ґанків, утворював неправильний п'ятикутник: другу і третю сторони займала найпотужніша в цій групі скеля. До неї, з лівого боку, приєднувалася мурована стіна, про яку щойно згадувалося. Г. Грабінський окремо описав печеру, яку побачив в головній скелі:

> У цій скелі (з третього боку дитинця) є висічена рукою людини печера, висотою 1 ½ сажня, а довжиною і шириною більше 2 сажнів. Її овальне склепіння, висічене з боків, ніби в лавових каменях. Всі стіни печери вкриті різними написами, які проте не є пам'яткою історичного минулого Урича. Стіни у скелі – це аж ніяк не наша бізутунська скеля, і написи на них не розкажуть нам історію нашого Даріуша. Численні написи в цій печері і взагалі на скельних стінах походять від туристів, кожен з яких із задоволенням увічнює увічнював своє ім'я в твердому матеріалі. Над гротом два зручних сидіння, нібито трон, точніше подвійна кафедра, а перед сидіннями зручний кам'яний поручень і пара висічених у скелі сходів, які ведуть вниз до сидінь[387].

Мандрівник захопився величчю цього пагорба, частково зайнятого скелями, а частково крутою, підступною прірвою.

---

[384] Ibidem.
[385] Ibidem.
[386] Ibidem.
[387] Ibidem.

Дві найвищі скелі біля центрального входу на дитинець мандрівник назвав «Сцилою і Харибдою», між якими:

> […] можна спуститися на кілька сходинок вузьким коридором до цікавого підземного гроту. Це підземелля, в якому при вході можна зручно розміститися, зігнувши голову, проте згодом він все більше звужується, і далі в підземелля можна потрапити лише поповзки[388].

Г. Грабінський стверджував, що мало хто наважувався зайти туди глибше, тим паче, що світло, без якого неможливо увійти в цю темну безодню, може легко згаснути від згущення газів. Вчений з'ясував, що серед місцевого населення розповідали про якогось сміливця, який діставшись до самого дна підземелля, знайшов там чималі скарби і коштовності, але, заснувши (причина невідома), стрепенувся від «мари» і ледве не втратив життя[389]. Чверть схилу подвір'я, що прилягає до згаданого вище крутого схилу, в той час була повністю відкрита, а тому тут відкривався вид на протилежні гори, поцятковані мальовничими купами дерев, розкиданих у безладді. П'ята сторона подвір'я скель закривала інша досить висока скеля, а далі між скелями знову відкривався схил. Остання шестикутна частина подвір'я була зайнята скелями, що прилягають до великої стіни. Тут було виявлено цікаві залишки стін, якими скріплювалися поодинокі розрізнені вершини скель, а також висічені в скелі вруби.

Наприкінці свого опису подорожі до скель, Г. Грабінський зупинився на найбільшій цистерні-криниці, яка збереглася і до нашого часу. З цього приводу художник писав:

> Опис уричних скель був би неповним, якби ми не згадали ще одну особливість – глибоку і старанно висічену в скелі цистерну, яка розташована біля підніжжя скельної фортеці. На початку цистерна має менше сажня в діаметрі, а потім звужується, а станом на 1871 р. вона узагалі була усипана листям і щебенем, так що здається, що її глибина становить лише три сажні[390].

На самому верху головної, найвищої скелі, мандрівник також зауважив висічену кімнату, яка мала правильні параметри і симетричні розміри, при цьому сама вершина також мала сліди різьби. Вочевидь Г. Грабінський особисто підіймався на скелю.

Також мандрівнику вдалося поспілкуватися із місцевим стареньким селянином, «який в надії отримати пачку тютюну із бурхливою фантазією, вимовляв все те, що розповідали йому батьки й діди в старих казках»[391]. Водночас Г. Грабінський зауважив, що під час розмови йому було нелегко витягти з людини ці перекази та байки, адже до старця треба було підходити вправно, буквально витягуючи слово за словом, і з великими труднощами задавати навідні питання між його розтяжними реченнями. З цих переказів, зазвичай щедро пофарбованих чудовими барвами, мандрівнику важко було почерпнути бодай той шматок правди, яка могла б пролити хоч якесь світло на призначення й долю цих пам'яток, які тут зберігаються невідомо з яких часів. Водночас власну версію походження Г. Грабінський все ж таки озвучив:

> Щодо мене, то я вважаю, що пам'ятники Урича походять не з одного часу. Вруби, колодязі та печери, безсумнівно, сягають корінням у дуже далекі часи, коли

[388] Ibidem.
[389] Ibidem.
[390] Ibidem.
[391] Ibidem.

використання цегли, мабуть, було невідомим або, принаймні, не дуже поширене, якщо тільки люди не лінувалися працювати так наполегливо, як вони працювали над копіткою спорудою кам'яних печер, щоб забезпечити житло, безпечне від ворожих нападів. Ті часи, мабуть, були неспокійними й войовничими. Цегла, знайдена тут у кількох місцях, очевидно, з'явилася тут у часи розбудови фортеці Урич і, можливо, служила доповненням до засобів захисту. Загалом фортеця з'являється в Червоній Русі досить пізно, проте ще до Казимира Великого, тому може слугувати критерієм для поділу артефактів на до- та післяказимирівські. Первісно Урич міг бути оборонним замком якогось колишнього боярина-розбійника. Пізніше, коли з розвитком цивілізації доцільніше було жити в зручному цегляному замку, аніж серед диких пустих скель, давній Урич опустів, і, мабуть, лише навколишнє населення знаходило в ньому прихисток і захист у часи паніки та нападів, коли турецький чи татарський похід сягав до Карпатських гір. Це все гіпотези, однак щодо останніх мешканців Урича сумнівів немає. Це були розбійники, які в минулому столітті бандами бігали по всьому східному Прикарпаттю. Було б марно, якби хтось намагався витягнути якусь історичну звістку з уст народу, бо окрім часом розважальної легендарної традиції, ви нічого не почуєте. Декому з перехожих прийшла в голову думка, чи, можливо, в старих церковних записах знайти історичні згадки про ці скелі. Проте й церковна традиція, однак, не може нічого сказати, адже вона значно молодша в порівнянні із давніми віками історії Урича. Церква простенька, вона сховалася в оточенні розкішних лип, а її ніжний, приємний вид заспокоює уяву, що прокинулася під час відвідування мальовничих Урицьких скель[392].

Як бачимо, Г. Грабінський подав зовсім нові спостереження до історії скель, які на сьогодні є маловідомими в історіографії і допомагають більш реалістично реконструювати миттєвості мистецьких та дослідницьких мандрів весняно-літнього періоду 1871 р.

З кінця 70-х рр. XIX ст. (вірогідно 1878 р.) до нашого часу зберігся також унікальний *Путівник по Дрогобичу та околицях*, який дуже часто користувався попитом у мандрівників, адже автор докладно розтлумачував маршрут до Урича та, пов'язані з історією його скель, туристичні принади і легенди. Цей путівник був введений до наукового обігу професором Л. Тимошенком у 2009 р. і більше стосувався теренів Дрогобича, Східниці, а вже потім Урича[393]. Відтак його детальніший аналіз ми проведемо у розділі, присвяченому мандрівкам безпосередньо у Дрогобичі та його околицях.

Приблизно у цей же час описи мандрівок до замку Тустань стали приводом для нових дискусій щодо його походження. Так, 21 грудня 1879 р. білорусько-польський археолог Адам Гонорій Кіркор (1818/1819?–†1886) на з'їзді Академії археологічної комісії чи не вперше публічно доповів про певні проблеми із датуванням та характеристикою замку Тустань[394]. Його спостереження під час мандрівки до Бубнища, яка відбувалася 24–25 липня 1878 р., принесли цінний науковий результат, хоча до Урича дослідник так і не заїхав через брак часу. Послуговуючись описами С. Смолки, автор припустив, що урицькі скелі, як в Розгірчому та Поляниці, могли слугувати слов'янською святинею. Але на думку А.-Г. Кіркора, урицькі скелі є унікальними, позаяк залишки

[392] Ibidem.

[393] Л. Тимошенко, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником*., С. 630–635.

[394] A. H. Kirkor, *Bołdyy w Stryjskiem* [w:] *Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*, T. 3, Kraków 1879, s. 57.

мурів позиціонують їх із потужним замком Тустань, згаданим у численних джерелах, що немає нічого спільного із Тустанню біля Галича[395].

Наступного 1880 р. власну мандрівку по території карпатського краю на Стрийщині організував відомий львівський натураліст, польський геолог і зоолог Мар'ян Алоїз Ломницький (1845–†1915 рр.). У часі своєї ентомологічної подорожі дослідник разом із колегами вивчав особливості поширення різноманітних видів комах, окремі з яких описав в околицях Урича та замку Тустань[396]. Майже через 10 років у галузі антропології та археології подібну спеціальну подорож на терени Стрийщини, зокрема й Урича, також здійснив польський археолог, геолог і палеонтолог Готфрид Оссовський (1835–†1897 рр.)[397]. Серед іншого, дослідника цікавили печерні комплекси Карпат і Галичини[398]. Так, у жовтні 1890 р. перед членами антропологічно-археологічної комісії академії наук у Кракові дослідник підготував масштабний звіт про палеоетнологічну експедицію (екскурсію), присвячену обстеженням околиць замку Тустань в Уричі, а також околицям Страдча, Ліського та ін. Цікаво, що докладні креслення були опубліковані у бюлетені № 3 антропологічної комісії від 4 березня 1890 р. із докладними картами та схемами[399].

У 1881 р. власні спостереження щодо урицьких скель занотував Юліан Охорович. Дослідник назвав скелі частиною або швидше центром «Урицького брилового пісковика», що тягнеться вздовж північного сходу гір. Врешті урицький масив, на його думку, був найбільш славетним в історії і вкрай точно відображав ямненський геологічний період з усіма його лінійними структурами, утвореними внаслідок дії води. Мандрівник також зауважив, що власником Урича та Підгородців на цей час був пан В. Брьодер, який також володів найдавнішими нафтовими копальнями біля моста, що стояв у північно-західному боці від села[400].

Цього ж року темою урицького замку предметно зайнявся відомий львівський археолог Ізидор Шараневич, який назвав замок Тустань – «справжнім містом поганських жертовників»[401]. Археолог також подав відомості про знахідки на території Тустані, так званих тиглів для виплавки металів, а також «металевих посудин із зображенням лицаря, що вбиває змію» (ймовірно, згадуваного раніше Юрія Змієборця). Також І. Шараневич згадав і про знахідки старовинних монет, щоправда автору так і не вдалося виявити місцезнаходження цих артефактів. Також автор повідомляє, що влітку

---

[395] Ibidem.

[396] M. Łomnicki, *Sprawozdanie z wycieczki entomologicznej w góry Stryjskie podjętej w r. 1880* [w:] *Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficznej*, Kraków 1882, s. 240–254.

[397] G. Ossowski, *Sprawozdauie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w r. 1889* [w:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, Kraków 1890, s. 32.

[398] Г. Оссовский, *О геологическом и палеоэтнологическом характере пещер юго-западной окраины Европейской России и смежных с нею областей Галиции* [в:] *Труды Томского общества естествоиспытателей и врачей*, Томск 1895, Вып. 5, С. 56–59.

[399] G. Ossowski, *Compte-rendu endu d'une excursion paleo-ethnologique á t ravers la Galicie en 1889* [w:] «Anzeiger der Akademie der Wissenschafte in Krakau», № 8, Krakau, 1890, s. 215; М. Сохацький, *З життя і творчості доробку археолога Готфріда Оссовського* [в:] *Постаті української археології. МДАТВ*, Львів 1998, Вип. 7, С. 74–76.

[400] J. Ochorowicz, *Ból fizyczny i moralny*, «Kosmos» 1881, Lwów, R. 6, s. 330, 337.

[401] I. Scharanewitsch, *Prähistorische und frühmittelalterliche Erdbauten in Galizien* [w:] *Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale*, B. XVI, Wieden 1890, s. 233.

1889 р. він особисто зайнявся пам'ятко-охороною справою урицького замку, позаяк тут розпочали пошуки шляхетних металів відповідно до декрету громади С. Урича. Так, два спекулянти з Бориславa Гершек Шерер і Пауль Зінгер розпочали земляні роботи на дитинцю фортеці, знищуючи культурний шар[402]. Після цього І. Шараневич, користуючись власним авторитетом у галузі археології, підготував рапорт про це порушення для імператорської Президії Галицьких земель, після чого земляні та будь-які інші види робіт на замку Тустань було заборонено в принципі, а громаді Урича стверджено директиву Головного повітового управління в Стрию з метою запобігання вивезенню археологічних предметів у майбутньому. Невідомо, чи І. Шараневич особисто мандрував до замку, щоправда враховуючи його часті поїздки на Дрогобиччину та Стрийщину із науково-дослідницькою програмою, це припущення не є виключеним.

Окрему роль у популяризації подорожей до урицьких скель та пожвавленню зацікавлень до їхньої історії в середовищі широкого кола інтелігенції не тільки Галичини, але й на теренах Центрально-Східної Європи, відіграла література. Так, у 1887 р. польський письменник, мандрівник та публіцист з Галичини, який отримав світове визнання, – Зигмунд Качковський (1825–†1896) вирішив адаптувати зібраний раніше матеріал про замок Тустань до літературної ідеї, яку реалізував у шеститомній історичній повісті *Olbrachtowi rycerze*. У 1888 р. ця версія тексту була також опублікована у «Варшавській газеті»[403]. Перша редакція 1887 р. була недосконалою (хоча фабула твору виникла ще в 1853 р.), а вже наступна 1889 р. розповсюдилася повним тиражом. Наступне видання побачило світ вже після смерті автора, у 1904 р. Властиво у першій частині повісті[404], з метою підсилення зацікавлення, З. Качковський використав практично усі наявні дослідження про замок Тустань, які проводилися від часів Балтазара Гакета до 1887 р. включно. Таким чином, різноманітні легендарні свідчення про замок Тустань, велетів, Буняка Шолудивого, царя, музикантів, татар, спалення Бича, заснування Тустанович та «Другабича» (нібито Дрогобича), які були зібрані подорожувальниками та дослідниками за цей час, були укладені у літературну ідею першої частини твору. Серед іншого, письменник застосував унікальний метод поєднання літературного домислу до реальних джерельних свідчень Яна Длугоша, одночасно покликаючись на різноманітні джерела доби короля Яна І Ольбрахта (1492–1501), якому властиво й присвячена головна ідея твору. При цьому в першій частині повісті замок Тустань чи не вперше постає в центрі уваги, довкола котрого переплітаються феодальні відносини різних соціальних станів: магнатів, дрібного рицарства, міщан і простолюдинів. До слова, рицарські турніри та різноманітні середньовічні забави, а також присутність релігійної обрядовості дають можливість читачам краще усвідомити ментальність середньовічної людини на рівні буденних емоцій та переживань. Цікаво, що передмову першої частини у співавторстві підготував інший відомий польський літературний критик та новеліст Владислав Яблоновський (1865–†1865), який, не будучи ніколи в Уричі, помилився у вступі, пов'язавши в одному з контекстів замок Тустань із містом Тустань біля Галича.

Натомість письменник З. Качковський (вочевидь у 1857 р., тобто в часі писання повісті) особисто подорожував до замку Тустань, позаяк у вступі до першої частини

---

[402] Ibidem.

[403] *Olbrachtowi rycerze: powieść Zygmunta Kaczkowskiego*, «Gazeta Warszawska» 1888, R. 115, № 190, s. 1.

[404] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*, Cz. 1, Warszawa 1904, 167 s.

опублікував різноманітні інскрипції та написи на скелях замку Тустань, які походять із Середньовіччя, і які докладно були виписані автором. Більше того, частина описів легенд не співпадають із описами попередніх мандрівників та дослідників. Наприклад, З. Качковський зізнався, що більше 40 років перед виходом у світ основного тиражу книги він неодноразово побував на замку Тустань і особисто бачив ці давні написи, які у передмові дослівно передав із власних нотаток. На сьогодні це унікальні записи до історії інскрипції урицьких скель. Також письменник зауважив, що більшість написів ще не були досліджені, були важко читабельні і понищені часом. При цьому найбільше написів знаходилося на найвищій скелі, поблизу печери з галереєю, де знаходилася більш-менш рівна площина. Для того, щоб їх відчитати письменнику довелося використовувати драбину. Значна частина стіни із написами була поросла дикими розами, які звисали до низу, а літери викарбуваних написів були пошкоджені порослим мохом. З найдавніших написів мандрівник відчитав «Ewar… Kuropat…»[405], який за його словами безумовно належав відомому географу, геральдисту, буському каштелянові, графу Евариста Анджею Куропатницькому (1734–†1788 рр.), який вочевидь перед 1786 р., тобто напередодні написання його власної праці *Географії або докладного описання Королівства Галичини та Лодомерії*[406], особисто подорожував Дрогобиччиною та Стрийщиною, тим самим відвідавши замок Тустань в Уричі, поставивши власний автограф ще у XVIII ст. До слова, М. Рожко відав тільки про його дослідження на Підкамені[407]. Зацікавлення нашим краєм виникли у графа скоріш за все ще в часі перекладу тексту *Географії…* А.-Ф. Бюшинґа ще в 1768 р., який один із перших докладно описав унікальні особливості природньої нафти та інших копалин на Дрогобиччині[408]. Мандрівка Е.-А. Куропатницького у середині 80-х рр. XVIII ст. відбувалася з Перемишля до Самбора, а звідти до Дрогобича і Урича.

Також письменник З. Качковський відчитав наскельний напис: «Zaklika Tarto. 1512.»[409]. Щоправда скоріше за все мандрівник попросту неправильно відчитав прізвисько, адже мова йшла про представника роду Тарла – Яна Закліку Тарла з Щекарок (Szczekarzewic) (1420?–†1465/1466) гербу Топор, який посідав уряд стрийського старости (1431 р.), дроговизького старости (1465 р.), посла Владислава Ягайла та коронного крайчого (з 1447 р.)[410]. Відтак саме він у 1512 р. залишив свій «автограф» на скелях, що певною мірою підтверджує відомий факт панування цього роду в замку Тустань у XV ст.

Під час мандрівки З. Качковський відчитав на скелях цікаву інскрипцію: «Herburth, z Fulsztyna… 1585»[411], яка належала мандрівнику із близької до замку місцевості –

---

[405] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*, T. I, Gdańsk 2000, s. 8.

[406] E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo Dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemyśl, 1786; див. також перевидання: *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Wydanie powtórne, Lwów 1858, 103 s.

[407] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат*., С. 155.

[408] *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących*, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, Przetłumaczył E.A. Kuropatnicki,Warszawa 1768, p. 9–10.

[409] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść…*, Gdańsk 2000, s. 8.

[410] *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusz Lipińskiego*, T. 2, Warszawa 1885, s. 628.

[411] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*… Gdańsk 2000, s. 8.

Фельштина (с. Скелівка), що на Старосамбірщині. В інших інскрипціях письменник зауважив давні рефлексії мислителів. Наприклад, напис: «Veni et vidi, nunc credo. J. F. Comes de Kergor…»[412], а неподалік рік «1500». Перший текст З. Качковський переклав, як «Прибув і побачив, тепер вірю…граф де Керґор…», при цьому дослідник зауважив, що три або чотири літери не відчитуються. Врешті давній мандрівник транслітерував враження від урицьких скель у власні рефлексії із відомого крилатого виразу Плутарха «Прийшов, побачив, переміг» (Плутарх про Юлія Цезаря, 47 до н. е.)[413]. З одного боку, дата «1500» дає можливість продовжити пошуки невідомого дворянина в середньовічних джерелах, а з іншого дата може бути більш ранньою, на відміну від тексту. Припускаємо, що це цілком міг бути відомий французький політик і військовий діяч, рицар мальтійського ордену, Луїз-Флоріан, барон де Керґолай (французькою – Louis-Florian-Paul, baron de Kergorlay (1769–†1856)), який після революційних кампаній 1792 р. виголосив промову, у якій зазначив, що після чергової революції «епоха князів вже пройшла», після чого подався у тривалу подорож, в кінці котрої повернувся до Франції саме у період консулату Наполеона І Бонапарта. Цілком можливо, що З. Качковський у написі неправильно відчитав букву «L», замінивши її на «J», а також закономірно через старість напису не відчитав трьох останніх букв прізвиська француза. Цілком правдоподібно, що це був часто згадуваний у описах XIX ст. француз, який насправді знайшов посуд із зображенням «Св. Юрія» (хоча версія із Бальтазаром Гакетом теж є актуальною, через його більш наукове та докладне вивчення краю). З іншого боку, з представників роду «de Kergorlay» було чимало відомих постатей, котрі також могли бути потенційними мандрівниками до замку Тустань: сеньйор та рицар Жан Тебауд де Керґорлай (†1433) (Jean Thébaud de Kergorlay), рицар і лорд Керсалаун в провінції Плув'ян – Жан де Керґорлай (згадується у 1671 р., як «Jean de Kergorlay») та ін.

Неподалік згадуваного напису містилася інша загадкова інскрипція, побудована на латинському крилатому виразі, яка звучала, як: «Pax tibi, amice. Auctus». Її письменник переклав, як «мир тобі, мій приятелю Ауктус»[414]. Щоправда цілком можливо, що це могло означати «мир тобі, мій приятелю натхненний», у якому невідомий автор увіковічнив спогад про померлого товариша. Поряд містилися незрозумілі написи «Na pohybel…», а далі кілька слів зовсім нерозбірливих. Нижче розміщений важкочитабельний, проте дуже цікавий напис: «Biołowus Kniaż», який цілком можливо був пов'язаний із братом відомого коломийського педагога і друкаря Федора Білоуса (1827–†1892) – редактором і друкарем Михайлом Білоусом (1838–†1913), який у 1862 р. здійснив подорож «яко вандруючий наборщик» до Перемишля, Ряшева, Тарнова, Кракова, Праги, Відня. Після чого у 1864 р. відкрив у Коломиї власну друкарню[415]. Хоча можливо він на скелях перебував і раніше, адже його запис З. Качковський бачив у своїй подорожі раніше 1862 р.

Над печерою З. Качковський дослідив відносно рівну площину скелі, на котрій містився розлогий напис, що був найбільше знищений часом. Він нагадував надгроб-

---

[412] Ibidem, s. 8–9.

[413] Ibidem, s. 8.

[414] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*…, T. I., z przedm. W. Jabłonowskiego, Gdańsk 2000, s. 9.

[415] *Михаил Иванович Білоус* [Посмертное воспоминание] [в:] *Илюстрованный календар общества им. Мих. Качковского на год 1914*, Львов 1913, С. 212–217.

ний напис або напис на костьолі, що наштовхнуло на думку, що тут могла свого часу міститися каплиця. Водночас мандрівник припустив, що під нею могли бути родинні поховання. Так, у верхній частині, на висоті у кілька сажнів, було вирізьблено три літери: «D. O. M.», над якими було вирізьблено хрест вистою майже у пів сажня (близько 1 м). Під цими літерами було викарбувано два вірші, знищені, настільки, що лише з великим зусиллям можна було відчитати: «Piae menoriae…illustris… Dominae… ex stirpe Kmytharum». Напис письменник переклав, як «Світлій пам'яті…достойній…Пані…з роду Кмитів (Kmitów)», що явно вказувало на руське походження жінки з давнього роду Кмитів, яка могла бути дружиною якогось місцевого шляхтича або того, хто для увічнення її пам'яті викарбував напис про знатну магнатку[416] (з іншого боку, можливо, йшлося про родичку Петра Кмита, пана з Вишничі, який згадується у джерелах під 1535 р.). Дещо нижче під згаданими словами також знаходився хрест, але значно меншого розміру, а одразу під ним чотири рядки польськомовного вірша, який свого часу був вирізьблений в пісковику з особливою старанністю, при цьому їх глибина вражає, а зовні вони покриті якоюсь смолою для кращого збереження. Проте природня тріщина, котра відкрилася з правого боку напису, а згори направилася в лівий бік, все ж серйозно пошкодила віршовані написи. Трудність у відчитанні цих слів була зумовлена й тим, що автор поєднав літери готського шрифту із латинськими, що «часто зустрічалося в давніх рукописах»[417]. Відтак З. Качковський із сарказмом позиціонував стан напису, як «чотирирядковий ієрогліф», з якого йому вдалося відчитати лише:

Duscha moya ……
Zyemsską ssthrza ……. róża
Nath zytsyem ……. Panye,
Day ……[418]

Одразу під написом З. Качковський відчитав перші три цифри від дати «M D C.», що вказувало на появу тексту у XVII ст. Врешті З. Качковський зауважив, що написи в цілому засвідчують не тільки найрізноманітніші рефлексії мешканців замку, принаймні, з часу XV ст., але й особисті враження «пілігримів», які здобували на скелях власні «перемоги» над внутрішнім страхом перед карпатськими викликами та цікавістю, навіяною унікальним замком Тустань[419].

Добре відомо, що на початку 90-х рр. XIX ст. замок відвідував львівський історик та архівіст Олександр Чоловський, який у своєму нарисі про *Давні замки і фортеці Галицької Русі* подав докладний опис скель, стверджуючи, що свого часу це був славнозвісний замок Тустань, скельні стіни котрого утворювали оборонну систему[420]. Водночас між двома частинами скель утворилася чотириторінна тераса площею більше 500 м^2, а по висоті становила половину від загальної висоти скельного комплексу. Між окремими стінами з півдня та півночі в давнину люди збудували стіни, які у комплексі із скелями давали їм серйозний захист. Водночас з південного боку стіни мурувалися

[416] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze: powieść*…, Gdańsk 2000, s. 9.
[417] Ibidem.
[418] Ibidem.
[419] Ibidem, s. 9–10.
[420] A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej*, «Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej», Lwów 1892, s. 120–122.

із «ламаного каменя довжиною 21 м, а шириною – 2,5 м. Овальний отвір у стіні, який побачив О. Чоловський, на його думку, слугував брамою чи хвірткою. Також О. Чоловський описав наявність рукотворних архітектурних елементів безпосередньо на скелях: врубів для дерев'яних стін, печер, сходів, цистерни та ін. Головна печера, яка розміщена із західного боку скель, за описами дослідника мала розмір 4,1 м. довжиною, 3,2 м. – шириною та 2 м – висотою і вздовж стін містила дві лави[421]. Натомість М. Рожко писав, що це помилка, адже в печері була лише одна лава[422]. О. Чоловський помітив, що скеля височіє над печерою на 30 м від дитинця, і піднятися на вершину можна було лише за допомогою драбин та врубів. Водночас той, хто добирається туди, за кілька миль спостерігає неймовірний краєвид[423]. Це вкотре підтверджує особисте сходження О. Чоловського на вершину замку. На верхній терасі дослідник описав малу чотирибічну печеру-сторожню («wykuta izba»), на котрій збереглися вруби для кріплення дверей та сліди від запертя. Також мандрівник описав інші печери та цистерни, про які йшлося вище. Подібно до своїх попередників О. Чоловський підтвердив факт існування замку Тустань до 1340 р. Водночас дослідник подав цікаву інформацію про намагання бориславських євреїв-капіталістів у 1888 р. підірвати скелі (динаміт попередньо вже було закладено) з метою пошуку чи то скарбів, чи то корисних копалин. Щоправда з ініціативи графа Дзєдушицького справа так і не була завершена, позаяк вийшов консисторський указ того ж 1888 р. (тобто справою захисту пам'ятки керував не тільки директор Львівського Ставропігійного інституту І. Шараневич)[424]. Цікаво, що під час засідання «Товариства цісарсько-королівських консерваторів та кореспондентів Східної Галичини» від 4 лютого 1891 р. кс. Любомирський зазначав, що замок Тустань в Уричі був недостатньо вивчений, оскільки спосіб будівництва не мав аналогів[425].

Поступово замок Тустань набув розголосу серед туристів не тільки Дрогобиччини та Стрийщини, але й усієї Австро-Угорщини. Саме тому у 1892 р. під час укладання масштабного туристичного путівника для відвідувачів маршруту Тарнов-Перемишль-Дрогобич-Борислав важливе місце займала реклама туристичних мандрівок до скельного комплексу в Уричі. Наприклад, автор одного із томів цього проекту Освальд Обоґі опублікував велику туристичну довідку про скелі в Уричі, а також докладні описи корисних для мандрівника маршрутів[426]. Наприклад, зазначалося, що ціна проїзду двокінним фіакром, скажімо, із Дрогобича у Трускавець коштувала від 3 до 6 корон, а однокінним – від 2 корон 40 галлерів до 3 корон. Тобто можна собі вирахувати скільки коштувала подорож кіньми до Урича. Врешті, якщо мандрівник планував подорожувати до Урича пішки із Трускавця, то йому потрібно було рухатися гостинцем

---

[421] Ibidem, s. 121.

[422] В. Рожко, *Архітектура та система оборони Українських Карпат*…, С. 124.

[423] A. Czołowski, *Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej*…, s. 121.

[424] Ibidem, s. 121.

[425] Posiedzenie z dnia 4 lutego 1891 r., *Kronika czynności Koła c. k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi Wschodniej*, «Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej», Lwów 1892, s. 158.

[426] O. Obogi, *Przewodnik ilustrowany po c. k. austr. kolejach państwowych na szlakach: Tarnów–Przemyśl–Dębica–Nadbrzezie–Rzeszów–Jasło–Stróże–Nowy Zagórz–Zagórzany–Gorlice–Jarosława–Rawa Ruska–Przemyśl–Lupków–Chyrów–Stryj–Drohobycz–Borysław*, Wedle wskazówek c. k. Generalnej Dyrekcji Austr. Koleji Państwowych napisał i zredagował Oswald Obogi, T. III, Wiedeń 1892, s. 90, 96–97.

до Тустанович, звідки до руїн замку вела дорога через три карпатські гори висотою від 730 до 800 м[427]. З іншого боку, автор путівника зазначив, що Урич розташований за 8 км на південь від Борислава. На думку О. Обогі, виняткову привабливість «…являють собою скелі Урича, на яких можна споглядати сліди підземних ходів, викуті на висоті приміщення (izby), а також залишки мурів»[428]. Автор також зауважив, що у давнину тут розташовувався «великий замок, який мав назву Тустань», який використав у своїй повісті відомий письменник З. Качковський у творі *Рицареві Ольбрахту*. Далі автор навіть подав опис замку із цього художнього твору. Цікаво, що особливо важливим є інший бік цього путівника, адже, завдяки його тиражеві, топос замку Тустань поширився по всьому туристичному бомонду Австро-Угорщини, хоча й у полонізованій літературній версії щодо його давньоруського походження. Автор туристичного путівника все ж рекомендував туристам рухатися із Трускавця до замку тією дорогою, що йшла через так звану «Заволянку». З іншого боку, мандрівникам варто було заздалегідь запастися необхідними харчами та домовитися про транспорт, адже мандрівка тривала цілий день. Також рекомендувалося обов'язково відвідати сусіднє до Урича село Підгородці, де у першій половині XIX ст. діяв потужний природньо-охоронний парк-звіринець, і в якому працював та певний час мешкав відомий природознавець П. Пєтинський[429].

У червні 1892 р. замок Тустань відвідав польський геолог, мандрівник, професор Львівського університету ім. Казимира Еміль Гадбанк Дуніковський (1855–†1924), який на честь учасників великої експедиції опублікував для майбутніх мандрівників докладний путівник умовного маршруту *Зі Львова до Бескиду*, в якому теж звернув увагу на особливості урицького пісковика[430]. Сьогодні путівник знаходиться в його однойменному фонді у Львові у Відділі рукописів та стародруків Національного музею у Львові ім. Митрополита Андрея Шептицького. Пізніші свої рефлексії з приводу відвідин замку Тустань Е.-Г. Дуніковський опублікував у 1898 р. у спеціальній розвідці для XIX тому *Історії монархії Ґабсбургів у словах і картинах*, який був присвячений Галичині. Серед короткого опису Підгородців та села Урич дослідник опубліковував рисунок скель, зауваживши, що їхнє походження має природній характер, а їхній вигляд пов'язаний із виходом породи на поверхню[431]. Зі слів мандрівника відчувається особливе піднесення від побаченого:

> Ми не могли собі відмовити відвідати ці скелі, адже скелястий краєвид та лісиста місцевість попросту вражали. За якийсь час ми потрапили під кам'яні брили, які здавна приваблювали туристів. На зеленому фоні лісу кам'яні брили виглядали сірими і були вкриті мохом. Численні сліди врубів зроблених рукою людини дійсно засвідчували, що колись ці скелі слугували потужним укріпленням. З кожним кроком відчувалося відлуння минулих віків, про що нагадували руїни давньої стіни…[432].

---

[427] Ibidem, s. 90.

[428] Ibidem, s. 96

[429] Ibidem, s. 97.

[430] *Ze Lwowa do Beskidu: przewodnik naukowy w wycieczce do Beskidu*, zestawił Emil Habdank Dunikowski, Lwów 1892, s. 33, 87–90.

[431] E. Dunikowski, *Das Land* [w:] *Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, B. 19: *Galicien*, Wien 1898, s. 63, 70.

[432] Ibidem, s. 70.

Тобто опис Е.-Г. Дуніковського був скоріше рефлексією на туристичну привабливість скель, аніж науковим дослідженням.

У 1902 році власні мандрівки до Урича здійснював відомий український художник і маляр церковного мистецтва галицького стилю класицизму і академізму, письменник і публіцист Корнило Устиянович (1839–†1903)[433]. І хоча за життя його часто називали «зрадником поневолі»[434] через його русофільську позицію, художник і завзятий мандрівник К. Устиянович зумів створити для української культури неоцінений скарб полотен, розписів та літературно-публіцистичної спадщини, яка досі немає свого повного каталогу та антології. Захоплення літературою і мистецтвом йому прищепив батько, також відомий український письменник і громадський діяч отець Микола Устиянович (1811–†1885), який у рідному селі Вовків біля Солонки, що на Львівщині, виховував сина у дусі інтелігентності. Саме батько одним із перших почав читати проповіді українською мовою, за що поет Маркіян Шашкевич присвятив йому вірш *Побратимові*. У 1858 р. К. Устиянович вступив до Академії образотворчих мистецтв у Відні, де на кафедрі історичного малярства викладали К. Рубен, Й. Фюріх, К. Вурцінгер. Впродовж усього свого життя Корнило мав неспокійний характер, любив мандрувати, навіть перебиваючись на хлібі та воді. Також він мав чудовий хист оратора, а у колі його знайомих часто були знані в Галичині інтелігенти із титулами князів та маркізів. Проживаючи по різних селах і містах Галичини, К. Устиянович створив ікони для понад 50 церков, 15 іконостасів, 11 стінописів (зокрема – Церква Непорочного Зачаття Пречистої Діви Марії, Буцнів), 7 декоративних картин тощо, з яких помітніші: *Христос перед Пилатом* (1880) у Відні, *Мойсей* (1887) у Преображенській церкві у Львові, *Хрещення Руси, Володимир Великий, Свята Ольга* у церкві С. Вістова (Калущина) та багато інших.

Як виявилося, упродовж 1902–1903 рр. Корнило Устиянович виконував замовлення під час розпису іконостасу у давній дерев'яній церкві Святого Миколая Мирлікійського Чудотворця села Довге Гірське, а тому довгий час тут проживав. Зацікавившись пейзажами і переказами про скельні комплекси, замки та фортеці в районі Стрийщини та Сколівщини, він особливу увагу звернув на перекази, які були пов'язані із давньоруським минулим. Відтак письменник та публіцист К. Устиянович у вільний від малювання час взявся завершувати власний історичний нарис описового характеру, присвячений місцевій теорії про справжнє місце знаходження могили сина Володимира Великого Святослава, який за переказами був убитий найманцями його брата Святополка у 1015 р. Водночас скелі в Бубнищі і Уричі, на його думку, могли мати безпосередній зв'язок із цією епохою.

Нарис Корнила Устияновича *Путь за Бескид: «Святославіє» і традиція о Святославі 1015 р.* має свою жанрову особливість і дуже подібний до твору І. Вагилевича про скелі Урича. Це типовий історико-краєзнавчий нарис, у якому, зокрема, йдеться про встановлення місця вбивства у 1015 р. молодшого сина князя Володимира – Святослава неподалік від нинішнього містечка Сколе. Однак автор не обмежився описом цієї трагедії, а вирішив дослідити ширші терени українських Карпат, насамперед історичного шляху «З Галичини в Угри», що пролягав через Стрийщину та Сколівщину і відігравав

---

[433] Н. Тихолоз, *Устіянович (Устиянович) Корнило Николаєвич (Миколайович)* [в:] І. Франко, *Тексти. Факти. Інтерпретації*, Вип. І., Київ-Львів 2011, С. 237–241.

[434] В. Мороз, *Зрадник поневолі – Корнило Устиянович* [в:] «Локальна історія» 27 вересня 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/statti/zradnik-ponevoli/

важливу роль в давньоруському минулому і не тільки. Твір К. Устияновина було опубліковано у 1902 р. у Чернівцях у книжці *Три цікаві загадки*[435], де, крім цього, подано ще два нариси *Арарат* і *Колхіс*, що стосуються історії Вірменії та Грузії. На перший погляд згадані нариси у творчості К. Устияновича можуть видатися випадковими, дивуючи несподіваністю його історичних зацікавлень. Проте на це слід дивитися під кутом зору його перебування в околицях Довгого Гірського та сіл Підгородці та Урич, які знаходилися на північ від гірського хребта у Довгому. Опубліковані за рік до смерті письменника, ці нариси, власне, були своєрідним, хоч далеко не повністю реалізованим, підсумком двох його, можливо, найбільших життєвих пристрастей, а саме: відданості історичній тематиці в творчості і одержимості мандрами. Корнило Устиянович своїми поетичними і драматичними творами не тільки прагнув продовжити традицію батькової творчості, а й плідно працювати в історичному жанрі як художник, залишивши, зокрема, велику спадщину на історико-релігійні сюжети в багатьох українських церквах Бойківщини і Прикарпаття[436]. Бувши змалку зачарованим красою рідної Сколівщини, де виріс, і звиклий до мандрівок у пошуках художніх сюжетів, він горів ненастанною жадобою нових життєвих вражень і знань, ставши «вічним» мандрівником. Він об'їздив не тільки Галичину і Буковину, а й бував на Східній Україні та в Росії, зокрема в Києві та Петербурзі. Їздив до Румунії та Італії, здійснив подорожі в Альпи та Апенніни, залишив спогади про перебування в Римі й Неаполі (1888) та на Кавказі (1902)[437]. При написанні розвідки *Путь за Бескид…*, йому стали в нагоді не лише знання, набуті під час мандрівок Сколівщиною, але й зібрані ним усні матеріали з місцевого переказу, пов'язані з убивством князя Святослава у 1015 р., і які знайшли відображення в численних топонімах, наприклад «Святославіє». К. Устиянович зібрав численні відомості з усної народної пам'яті про місце поховання князя та його воїнів, а також про збережену в родині Пороховників легенду про походження їхнього прізвища від далекого предка, що був «пороховником», тобто особистим охоронцем князя Святослава і охороняв його за допомогою метання вогню із спеціально пристосованої для цього залізної «цівки» (трубки)[438]. На думку М. Вальо, безпосереднім приводом до написання нарису стало знайомство К. Устияновича з працею польського історика Ф. Папе *Сколе і Тухольщина* (1891 р.)[439], в якій узагальнювався великий фактичний матеріал з історії краю. Письменник не з історичних джерел, а з власного досвіду, набутого під час постійних мандрівок по Сколівщині, досконало знав усі давні гірські дороги і переходи, що пролягали за Бескиди. У нарисі він назвав їх аж п'ять, вважаючи їх легкодоступними як влітку, так і взимку, хоч були забуті після того, як проведено т. зв. «цісарську» дорогу через Ворітський перевал, названий так від місцевостей Нижні і Вижні Ворота на Закарпатті, куди виводить ця одна з найстаріших гірських доріг українських Карпат. Саме у процесі цього дослідження К. Устиянович реконструював власну версію ареалу існування в Карпатах міцної фортифікаційної системи ще з часів Київської Русі, про що, на його думку, засвідчує велика кількість топонімів, ряд історико-археологічних пам'яток, зокрема, в Бубнищі, Розгірчі, Уричі, Синєвидному[440].

---

[435] К. Устиянович, *Три цікаві загадки*, Чернівці 1902, 154 с.
[436] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, С. 18.
[437] Ibidem.
[438] Ibidem.
[439] F. Papée, *Skole i Tucholszczyzna: monografia historyczna*, Lwów 1891, 124 s.
[440] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, С. 19.

У своїх історичних описах К. Устиянович з приводу руїн фортеці Тустань в Уричі чітко стверджував, що:

> […] лише свідомий археології архітектор міг би з легкістю відтворити конструкції, які тут колись до скал поприростали, при цьому висновки такого дослідження безумовно розв'язало їхню загадку[441].

Часто ці скелі, які К. Устиянович спостерігав по дорозі з Болехова до Синьовидного, він романтично називав «підгірськими сфінксами», які розміщувалися на «прастарій найкоротшій дорозі з княжого Галича на угорський гостинець з бескиди»[442].

Особливою загадкою для мандрівника була фортеця Тустань, у якій наче «розвалини, стирчали на одиноких скалах в Уричі»[443] залишки колишніх укріплень. З цього приводу К. Устиянович писав:

> […] лише видно тут більше старанності і штуки та новішого построю, чим у Бубнищі. На урицькому камені стояв, безперечно, замок; замок мурований, великий і дуже оборонний; а стан «князі», що ним в Уричі деякі роди величаються, і назва сусіднього села Підгородці свідчить про древність того замку. Стояв він над старою дорогою, що вела з «Дрогобича» на Східницю і Підгородці горі понад рікою Стриєм на Угри і бодай чи не сторожила князівський Галич від напастей гунгарів з-за бескида, так само, як то чинити мусив – по східному боці Стрия – замок у Бубнищі[444].

Це на сьогодні чи не єдина власна версія дослідника про призначення фортеці у давньоруську добу, яку автор сміло популяризував серед своїх сучасників, навіть не маючи писемних джерел. На думку мандрівника, обидва замки в Бубнищі та Уричі давно зруйновані, але про їх значення в народній творчості завжди ходили легенди. Принагідно К. Устиянович зазначав, що досі дослідникам і місцевим мешканцям насправді нічого невідомо, якою була назва замку в Уричі[445]. К. Устиянович вважав, що урицький замок був частиною системи укріплень, до якої також входили укріплення в Розгірчому на правому березі Стрия і замочок у Нижньому Синьовидному, де навіть хата пароха (на горбі) була колись фортецею. При цьому К. Устиянович особисто тут помітив вал і рів, які у 1902 р. оточували це попівство. Мандрівник визнавав, що це могли бути укріплення польської доби, хоча вони більше нагадували давньоруський період[446]. Під час своїх спостережень К. Устиянович точно встановив давній топонім урочища «горожище», який знаходився:

> […] посередині між замками в Уричі та в Бубнищі, вище села Синевідська Нижнього (там, де ріка Опір впливає в Стрий та разом з ним протискається поміж гори на доли, – над сільцем Межиброди і над тунелем залізної колії[447].

---

[441] К. Устиянович, *Путь за Бескид: «Святославіє» і традиція о Святославі 1015 р.* [в:] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, С. 201.

[442] Ibidem.

[443] Ibidem.

[444] Ibidem.

[445] Ibidem, С. 201–202.

[446] Ibidem, С. 202.

[447] Ibidem, С. 202.

К. Устиянович вважав, що це місце настільки височіло над устям р. Опір і над давнім угорським шляхом, що воно неначе саме просилося, щоб на ньому поставити сторожу головного входу на Русь[448]. Вивчаючи старовинні карти та особисто мандруючи давніми шляхами на підступах до Урича, К. Устиянович визначив п'ять ключових переходів на Угри. З цього приводу мандрівник писав:

> Ходив я ними літом і зимою і переконався, шо і в старину туди не було військам неможливого ходу. Для того здається мені, що задачею замків у Бубнищі, на Уричі, на Городищу і в Синевідську, а також воріт залізних на «колодці» було заперти і держати в кріпких руках вихід цих доріг на рівнини Стрия та Болехова[449].

Такі припущення К. Устияновича мали певну логіку, щоправда жодних писемних підтверджень цьому немає.

Помер Корнило Устиянович раптово на 63-му році життя у 1903 р. у селі Довге Гірське на Дрогобиччині внаслідок короткої хвороби, під час роботи над іконостасом для храму, який знаходився у цьому селі. Там же він і похований. На його могилі встановлено бюст роботи львівського скульптора Євгена Дзиндри. Якщо письменницький талант Устияновича у наші дні фактично забутий, то цього не можна сказати про його полотна. К. Устиянович став автором цілої низки знакових та найбільш упізнаваних історичних полотен в Україні, а його тонке відчуття стилю та славетного минулого рідного народу дозволило йому створити справжні шедеври[450].

У 1903 р. результати своєї науково-дослідницької мандрівки до Урича у Кракові опублікував відомий польський археолог, професор Ягеллонського університету Володимир Деметрикевич (1859–†1937). Дослідник особисто простежив залишки штучних печер на скелях, склад котрих назвав суцільним пісковиком, який належить до геологічного типу скель в Розгірчому та Поляниці. Щоправда урицькі скелі є особливими, оскільки складаються із двох основних частин, які в свою чергу формують 4-ри відламоподібні масиви, які візуально створюють вигляд природніх стін. При цьому між трьома з них зформована тераса на висоті близько 400–500 м. Натомість четверта – південна стіна, була більш відкрита, а тому в часі розбудови замку була домурована із каменя. Такі ж штучні підмурівки В. Деметрикевич зафіксував у інших місцях скель зі східного боку. Дослідник також зауважив численні вруби, які, на його думку, використовувалися виключно для дерев'яних колод, а також фрагменти врубів, які призначалися для сходів. Окрім всього, мислитель докладно передав розміри головної печери, яка знаходиться в північно-західній частині скель. Ця славнозвісна печера мала розміри – 4х3 та 2х2 м, а вздовж її стін форма нагадувала овальне склепіння, по обидва боки якого знаходилися дві кам'яні лави. Також В. Деметрикевич описав і так звану «малу печеру», яка знаходилася на верхньому майданчику скельного комплексу. Сюди можна було потрапити лише за допомогою додаткових дерев'яних конструкцій, від яких збереглися лише вруби у скелі. Серед іншого, автор опису скель подав загальний вигляд печерного коридору, який знаходиться при вході до брами (із західного

---

[448] Ibidem.

[449] Ibidem, С. 208.

[450] В. Гуменний, *Майстер львівського художнього академізму: Корнило Устиянович* [в:] *Фотографії старого Львова*,11 травня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/majster-lvivskoho-hudozhnoho-akademizmu-kornylo-ustyyanovych/

боку скель). Мандрівник зауважив, що станом на 1903 р. його розміри за шириною заледве досягали 60 см, а висотою – заледве 2 м. Його довжина до кінця не була виміряна дослідником, позаяк він не мав на той час спеціального обладнання, відзначивши особливу складність пересування цим коридором. Водночас Володимир Деметрикевич описав внутрішню цистерну дитинця, а також дві малі печерки розміром 1,8 м та 90 см. Важливо, що дослідник розкритикував попередні припущення І. Вагилевича щодо походження східного масиву кам'яних брил, які мовляв «виникли через штучні руйнування». Натомість В. Деметрикевич констатував їх, виключно, природнє походження. Натомість походження печер на урицькому замку дослідник відніс так само, як в Розгірчому та Поляниці до одного і того ж періоду поселень[451]. З іншого боку, В. Деметрикевич розкритикував спільну думку І. Вагилевича, д-ра [M-s.], А. Кіркора та І. Шараневича, які відносили скельний комплекс і усі його конструкції, в основному, до моменту появи державності на цих теренах або точніше «язичницьких часів»[452]. Натомість В. Деметрикевич вважав, що більшість рукотворних врубів, печер та мурів слід відносити до витоків початку історії замку Тустань, свідчення про які збереглися зокрема в коронній метриці від 1539 р. Також дослідник покликається на згадані вище відомості А. Бельовського про позначення руїн замку Тустань на карті 1783 р., коли село найменувалося не Урич, а Ловчово і належало до Стрийського староства. Водночас автор відносить читача до згадок про замок у хроніці Яна з Чарнкова. Натомість В. Деметрикевич зумів констатувати, що оскільки писемних джерел з давньої доби практично не збереглося, а лише із Середньовіччя, то дослідникам не реально встановити час появи наскельних печер та частини врубів. При цьому ті знахідки, які знаходили мандрівники раніше (зі слів автора це «кахлі, металеві миски із зображенням Св. Юрія, стародавні монети» та ін.) лише наближують до розуміння важливості замку, але жодному разі об'єкту ранішого поселення. Також В. Деметрикевич переопублікував зібраний етнографічний матеріал І. Вагилевича, мовляв у народній пам'яті місцевого населення невипадково збереглася легенда, згідно з якою скельні печери Урича були зведені давніми поселенцями «велетами», які були високого зросту. На думку В. Деметрикевича, в часі татарських нападів ця легенда модернізувалася, а ключовим негативним героєм постав «Буняк Шолудивий» (часто передавали, як хан Батий), який нібито із великим військом звів потужні стіни, а з півдня спорудив став. Далі легенда розповідала про музикантів, які під час військового бенкету зуміли викрасти багатства і підпалити порохові склади. Після чого фортеця вибухнула і перетворилася на руїни. Сам же цар замку покинув місцевість і переїхав до Угорщини. Безумовно, що В. Деметрикевич констатував надмірну фантастичність легендарних фактів, проте відголос подій якихось нападів дослідник так і не відкинув, маючи на увазі монголів або татар[453]. В цілому опис власних спостережень замку Тустань з рефлексій В. Деметрикевича має швидше натуралістичний характер, часто не підкріплений конкретними джерелознавчими матеріалами. Проте це перший серйозний опис скель, який був здійснений під час мандрівок різними скельними масивами та спробою їх порівняльного аналізу. З іншого

[451] Wł. Demetrykiewicz, *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym* [w:] *Osobne odbicie z Materiałów Komisyi antropołog.-archeolog. i etnograficznej*, T. VI, Kraków 1903, s. 4, 18–19.

[452] Ibidem, s. 21.

[453] Ibidem, s. 21–22.

боку, дослідник зробив унікальне фото скель з південного боку, де простежуються печери, вруби та муровані стіни колишнього замку[454].

Показовим також є той факт, що популяризація давнини крізь призму урицьких скель стала особливо відчутною саме в період XIX ст., зокрема в добу романтизму, коли подорожі до Урича стали обов'язковим елементом відпочинку багатої інтелігенції не тільки «Галицької Каліфорнії» чи імперії Ґабсбургів в цілому, але й бомонду із країн Західної Європи, Російської імперії тощо.

Одночасно популяризація подорожей до замку Тустань широко реалізовувалася дрогобицькими друкарями, котрі намагалися опубліковувати потужними тиражами зображення урицьких скель на поштівках. До нашого часу збереглося чимало автографів мешканців Трускавця, Дрогобича та Борислава, а також відпочиваючих, котрі, надсилаючи поштівки, із захопленням поздоровляли родичів у різних куточках Європи. Наприклад, до нашого часу збереглася поштівка 1900 р. із зображенням панорами «Східницької Каліфорнії» та одночасно урицьких скель, фотографії яку під час власної мандрівки виготовив дрогобицький фотограф Вільгельм Русс. Також відомо про іншу поштівку 1901 р. із адресатами до «Wielmożna Recylia Da Rira w Truskawiec» від «Zdzisław Chałoder». Це одна із небагатьох поштівок, на котрій було зображено фотографію авторства майстра Борувки, яка тиражувалася в друкарні Леона Розенштайна в Дрогобичі.

Урицькі скелі ямненського геологічного періоду привертали увагу численних геологів, адже на початку століття лихоманка за корисними копалинами була під особливою увагою, врешті видобуток нафти призвів до небаченого розквіту нафто-газових та озокеритних магнатів. Найбільше пожвавлення подорожей в рамках нафтової лихоманки простежувалося упродовж 1894–1895 рр., коли фірма відомого нафтового магната та інженера Станіслава Щепановського розпочала програму прокладання дороги зі Східниці в Урич[455]. Так, у 1904 р. (за рік до початку світової економічно нафтової кризи) історію та особливості геологічних порід в околицях замку Тустань вивчав відомий польський геолог та мандрівник Рудольф Зубер (1858–†1920)[456]. Так, під час мандрівки шляхом Опака-Східниця-Урич-Залокоть дослідник уклав докладні геологічні карти, зокрема, і для геології Урича, Східниці та Перепростині[457]. Дослідник відзначив особливі масштаби урицького скельного комплексу серед інших подібних скель ямненського періоду[458]. Також Р. Зубер також стверджував, що в околицях Урича діяли численні та глибокі свердловини, з яких видобувалась велика кількість нафти, що чітко видно на геологічному розрізі території Урича, укладеному Р. Зубером у масштабі 1:28 571. Так, станом на 1901 р. поклади нафти в Уричі та Східниці дозволили Урицькому нафтовому товариству видобути з надр 1 650 000 (q) сировини з-під землі[459].

---

[454] Ibidem, Tabl. XII.

[455] J. Rybotycki, *Dwie Schodnice – wieś i osada przemysłowa (część pierwsza)*, «Ziemia Drohobycka» 2004, № 17–18, Wrocław, s. 57.

[456] R. Zuber, *Die geologischen Verhältnisse der Erdölzone Opaka-Schodnica-Urycz in Ostgalizien (Fig. 11–19)* [w:] *Zeitschrift für praktische Geologie, mit besonderer Berücksichtigung der Lagerstättenkunde*…, Berlin 1904, s. 86–121.

[457] Ibidem, s. 88, 93.

[458] Ibidem, s. 87.

[459] Ibidem, s. 92, 94.

У 1905 р. на сторінках «Самбірсько-Дрогобицького тижневика» було опубліковано враження від подорожі до замку Тустань в Уричі, яка відбувалася за участі невідомого автора на початку червня 1904 р. Як виявилося, перед тим мандрівник багато подорожував Європою, зокрема Саксонією, Баварією та Швейцарією. Їдучи на відпочинок у Трускавець, мандрівник разом із своїм давнім другом зупинилися в Самборі, звідки приїхали на короткий час до друзів у Дрогобич у приватних справах[460].

Перші фотографії руїн наскельної фортеці Тустань з'являються наприкінці XIX ст. У період між 1892 р. та 1897 рр. під час подорожі до урицьких скель побачене на фортеці сфотографував Альбін Фрідріх[461]. У літературі, на жаль, відомо тільки, що він був фотографом-любителем, який у 1892–1912 рр. подорожував по Галичині і відвідав, між іншим, наступні місцевості: Бібрку, Бучач, Вісьніч, Галич, Гологори, Гусятин, Добромиль, Жидачів, Жовкву, Заваду, Збараж, Золотий Потік, Золочів, Кшешовіце, Манявський скит, Мельштин, Микулинці, Монастирець, Муровані Ляшки, Олесько, Підгірці, Підзамочок, Раковець, Рудно, Сянок, Свірж, Сидорів, Скалат, Скелі Довбуша в Бубнищі, Собень, Теребовлю, Урич, Фельштин, Чернелицю, Чортків, Язловець. Під час своїх подорожей А. Фрідріх виконував світлини найбільш цікавих історичних об'єктів. Переважно це були пам'ятки оборонної архітектури або культові будівлі. Починаючи від 1893 р., фотограф-аматор дарував зроблені ним світлини Ґрону Консерваторів Східної Галичини у Львові, за що члени цієї інституції не тільки неодноразово висловлювали йому подяку, але й надали йому в 1895 р. спеціальний дозвіл на виконання знімків історичних пам'яток у Галичині. Більшість фотографій А. Фрідріха потрапили до колекції Александра Чоловського, члена Ґрона Консерваторів і директора Історичного музею міста Львова та Національного музею у Львові. Після Другої світової війни частину цієї колекції передали Національній бібліотеці у Варшаві. Серед них виявилися і 128 світлин, виконаних А. Фрідріхом, що зберігаються там і в наш час[462]. Саме на цьому електронному ресурсі сьогодні у вільному доступі можна переглянути цифрові копії усіх п'яти збережених світлин урицьких скель авторства А. Фрідріха[463]. Його чорно-білі фотографії скель в Уричі, виконані на сріблясто-желатиновому папері, зберегли сліди ретушування і датовані періодом між 1892 р. і 1897 р. На сьогодні їх вважають найкращими для періоду XIX ст., адже при достатньому розширенні оптики автор зумів зафіксувати стан фортеці практично з усіх її сторін. Саме на фото А. Фрідріха видно, що лісу довкола фортеці практично не було, що було пов'язано із тривалими систематичними вирубками для створення додаткових пасовищ[464].

Перша з фотографій має сигнатуру F.7912/II. Її розмір – 11,1×15,9 см. На ній зображено скелю Камінь із південного боку. Світлину виконано на значній відстані від Каменю. На передньому плані видно групу людей з чотирьох чоловік у національному одязі, очевидно, місцевих мешканців. Друга фотографія зберігається під сигна-

---

[460] *Wrażenia z podroży (list czwarty)* [w:] «Tygodnik Samborsko-Drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1905, R. 6, № 23, s. 2.

[461] В. Нагірний, *Тустань на фотографіях Альбіна Фрідріха* [в:] «Фортеця: збірник заповідника Тустань», Т. 4, Львів 2020, С. 307–312.

[462] Ibidem, С. 308.

[463] Biblioteka Narodowa. Baza Polona, [Електронний ресурс], Режим доступу:: https://polona.pl/sets?availableOnline=true&searchCategory=objectSets&page=0&size=24&sort=RELEVANCE&searchLike=urycz

[464] В. Нагірний, *Тустань на фотографіях Альбіна Фрідріха*…, С. 307–312.

турою F.7913/ II. Її розмір – 11×15,9 см10. Світлина виконана з того самого ракурсу (вид з південно-східного боку), але із ближчої відстані. Це зображення різниться тільки кількістю людей на передньому плані і їхнім одягом – бачимо на ній лише двох чоловіків у костюмах. Один із них сидить на невеликому підвищенні, другий зафіксований у русі[465]. Третя фотографія відмічена під сигнатурою F.7914/II. Її розмір – 11,1×15,9 см11. Вона є точною копією світлини із сигнатурою F.7913/II і відрізняється тільки тим, що збереглася в кращому стані. Четверта фотографія має сигнатуру F.7915/II. Її розмір – 10,7×15,5 см. Вона виконана із зовсім іншого ракурсу – із західного боку. Основну частину світлини займає зображення скельної групи Камінь із внутрішнім двориком по центру та криницею біля підніжжя. На передньому плані видно двох чоловіків: одного – в костюмі, іншого – в національному одязі. Остання, п'ята фотографія розміщена під сигнатурою F.7916/II. Її розмір – 12,2×16,6 см. На ній представлено загальний вигляд скельних груп Камінь та Жолоб із північно-західного боку. На передньому плані, на похиленому стовбурі дерева, двоє чоловіків у костюмах – ймовірно, особи, які супроводжували А. Фрідріха в подорожі до Тустані[466]. Фотографічна мандрівка фотографа Альбіна Фрідріха 1890-х рр. поважно вплинула на зростання зацікавленості скелями в Уричі не тільки серед львівських консерваторів, але і серед професійних галицьких фотографів. Підтвердженням цьому можуть служити світлини, які зробили на межі XIX і XX ст. К. Еліаш (без дати), Генрик Ґонсьоровський (без дати) і Вільгельм Русс (1905)[467].

16 травня 1910 р. власну мандрівку до урицьких скель здійснив природознавець Станіслав Федорович, який вивчав на замку Тустань видові характеристики та популяцію печіночників, що належали до вищих судинних рослин, зокрема вид «Conocephalum conicum» (серед них також маршанцієві печіночники та ін.), який ріс на піскових скелях ямненського періоду[468]. Щоправда пошуки тексту опису цієї мандрівки досі тривають.

Стаціонарні мандрівки учителів та учнів з Дрогобича до Урича здавна існували в навчальних та оздоровчих програмах Дрогобицької державної гімназії імені Франца Йосифа I[469]. Проте, мабуть, найцікавіший і найбільш детальний опис цих мандрівок датується 1910 р., коли керівництво гімназії спільно і з багатими людьми «Країни солі нафти» зуміли організувати для малозабезпечених дітей стаціонарний дитячий табір безпосередньо в Карпатах, вибравши село Урич, як одну із віддалених і водночас наймальовничіших місцин, у якій знаходилися старовинні руїни фортеці Тустань. Починаючи з 1906 р., практика організації літніх оздоровчих таборів для дітей стає досить поширеною серед багатьох середніх та вищих шкіл Австрійської імперії. Ці табори в своїй основі носили скаутський характер. В описі про організацію табору чимало йдеться і про підготовку та збір коштів для спорядження експедиції.

Згідно з описовим звітом Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа I за 1910 р. навчальний план на 1909/1910 рр. містив розширену програму оздоровчого виховання

---

[465] Ibidem, C. 309.

[466] Ibidem, C. 310.

[467] Ibidem, C. 312.

[468] S. Fedorowicz, *Pasmo Bieszczad w Karpatach. Urycz ob. Schodnicy, na skale piaskowca jamneńskiego* [w:] Sprawozdanie komisyi Fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1913 oryz materiały do fizyografii kraju, T. 48, Kraków 1914, s. 52.

[469] Ź. Kultys, *Historya gimnazyum Drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1908, Drohobycz 1908, s. 3–224.

молоді, зокрема створення літнього оздоровчого табору для малозабезпечених учнів гімназії, частиною якого була мандрівка з Дрогобича до села Урич, де було організовано стаціонарне проживання та чіткий розпорядок мандрів та оздоровлення[470]. У звіті за 1911 р.[471] було опубліковано ґрунтовний опис директора гімназії Й. Старомійського[472] про мандрівний літній табір в с. Урич, котрий тривав з 6 липня по 16 серпня 1910 р. Згодом цей опис також було опубліковано на сторінках львівського часопису вчителів вищих шкіл «Музей», до якого було додано рідкісні фотографії з життя та побуту учнів та вчителів в селі Урич[473]. У звіті було коротко окреслено можливі засоби для організації літнього табору в с. Урич. Для цього передбачалось створення грошового фонду в межах гімназії, до якого повинні були надходити окремі кошти від дрогобицьких меценатів, промислових фірм, ґміни м. Дрогобича та міської ощадної каси. Два стаціонарні будинки для проживання гімназистів обіцяло надати Урицьке гірничо-видобувне товариство. Ще на початку лютого 1910 р. під час засідання Дрогобицького Наукового Товариства вчителів вищих шкіл було розглянуто план про збір коштів з метою забезпечення виїзду кількох учнів у літній табір в Підсобне. Для подальшого обговорення цієї ідеї товариство вирішило створити окремий комітет, до якого увійшли відомі та впливові особи м. Дрогобича. На першому засіданні комітету зародилася думка про те, що таке місто як Дрогобич повинно мати свій власний літній табір. Після того, як, нафтовий магнат і водночас знаний мафіозний політик, Я. Фаєрштайн надав у користування майбутньому табору свій будинок в одному із власних маєтків на території С. Урич, перед комітетом постало питання про кошти для організації табору, а також способи їх отримання. Головою комітету обрали радця цісарсько-королівського суду А. Пілецького. На чолі комісії для створення грошового фонду було обрано дружину директора Дрогобицької гімназії Й. Старомійського. Активну допомогу в зборі коштів здійснювали: Я. Фаєрштайн[474], Натан Ґольдґаммер, Людвік Зубашевський та ін.[475]

В кінці березня 1910 р. комітет розіслав близько 200 звернень, головним чином, до промислових і торгівельних фірм м. Дрогобича, а також до інших організацій, відомих своєю доброчинністю в околицях міста. Одразу почали надходити різного роду пожертви і дрібне фінансування. Комітет з організації літнього табору вирішив звернутися по допомогу до товариства жінок, яке в межах гімназії організувало урочистий (світський) захід для збору коштів. В одній з місцевих газет було опубліковано похвальний відгук про організацію урочистого заходу. Однак відгук містив ряд зауважень,

---

[470] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1910, Drohobycz 1910, s. 45.

[471] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1911, Drohobycz 1911, s. 1–23.

[472] *Józef Staromiejski. Dyrektor c. k. gimnazyum drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1917, Drohobycz 1917, s. 6–8.

[473] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum. Czasopismo Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych» 1911, R. 27,T. 1, Z. 5, Lwów, s. 440–461.

[474] Б. Лазорак, *Будинок для єврейських сиріт імені Франца Йосифа I в Дрогобичі (1912–1914 рр.): мафіозний піар чи милосердна фундація Якуба Файєрштайна?* [в:] «Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Вип. 6, Дрогобич 2013, С. 33–51.

[475] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum»…, s. 440–441.

зокрема з приводу цін на квитки писали про «загальне здирство». В цілому ж товариство жінок встановило помірні ціни на солодощі та квіти, що продавались під час заходу і не перевищували публічні ціни у місті. Проте захід відбувся 21 травня 1910 р. під особистим контролем директора гімназії Й. Старомійського. Музична частина урочистого заходу проходила під гаслом – «Учні – для учнів» і включала виступи гімназійних хору та оркестру під досвідченим керівництвом професора гімназії А. Луцика. Захід відвідало чимало жителів Дрогобича та його околиць. Після концерту відбулися святковий фуршет і танцювальний вечір. В цілому захід зібрав для бюджету літнього табору 3 000 корон.

Наступним кроком у справі підготовки літнього табору відпочинку стала організація додаткового житла. В травні 1910 р. Я. Фаєрштайн домовився з Урицьким нафтовидобувним товариством[476] про зустріч в с. Урич з метою вибору будинків для проживання учнів гімназії та допоміжного персоналу. Маємо серйозні аргументи на те, аби сьогодні вважати благодійні кампанії Я. Фаєрштайна не що іншим, як добре продуману піаркампанію напередодні виборів до міської ради у 1911 р.[477] Навколо С. Урич це товариство діяло за двома напрямами: розвідка копалин, видобування або консервація для майбутнього видобування. Зазначимо, що час був вибраний дуже вдало, оскільки після внутрішньої реформи Урицького гірничого товариства у 1909 р., більшість керівників, робітників та допоміжний персонал, які до реформи працювали в добувних вежах поблизу С. Урич (мешкали в тому ж селі), переїхали до м. Борислава, а тому чимало будинків та вілл стояли пустими. У кінці травня Й. Старомійський (генеральний керівник літнього табору), Я. Фаєрштайн та А. Пілецький виїхали до Урича, де за допомогою директора Урицького гірничого товариства п. Хоршовського обрали для табору два будинки. Один з них був досконало утримуваною віллою з 9-ма туалетами на першому поверсі, а на піддашші знаходилася простора кімната, яка мала з півдня засклену веранду, а з заходу засклений ґанок. Вілла знаходилась на схилі гори, що захищала подвір'я від вітру з усіх сторін. Перед будівлею відкривався вид на центральну дорогу, яка вела на південь до р. Стрий, а по другий бік яру – аж до копалень. Другий будинок був більш занедбаним, оскільки до реформування гірничовидобувного товариства у ньому розташовувався магазин сільськогосподарських продуктів. Проте Урицьке гірничовидобувне товариство пообіцяло повністю відремонтувати цей будинок до приїзду учнів Дрогобицької гімназії. Вже в липні тут з'явилася простора їдальня із спеціально обладнаною коморою для зберігання продуктів та дві кухні. На першому поверсі – 2 кімнати для прислуги, а на другому – окрема кімната для поварів та економів. На цьому ж поверсі знаходилась кімната-вітальня. Частина 2-го поверху призначалась для додаткових господарських потреб. Кімнати на першому поверсі з'єднувались з їдальнею спеціальними віконцями для подавання страв. Їдальня мала окремі виходи з внутрішнього двору, де знаходився прохолодний льох. Зазначимо, що всі кошти (понад 600 корон), затрачені для реставрації цих будинків компенсувало, як пожертву на дитячий табір, Урицьке гірничовидобувне товариство (на нашу думку

---

[476] K. Tołwiński, *Mapa obszarów naftowych i gazowych Polski w Karpatach i na przedgórzu*, Warszawa–Borysław–Lwów, 1928, s. 13.

[477] Б. Лазорак, *Будинок для єврейських сиріт імені Франца Йосифа I в Дрогобичі (1912–1914 рр.): мафіозний піар чи милосердна фундація Якуба Файєрштайна?* [в:] «Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених ДДПУ ім. І. Франка», Редактори-упорядники В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 6, Дрогобич 2013, С. 33–51.

цьому посприяв статус Я. Фаєрштайна в тогочасній нафтовій промисловості). Таким чином, у підпорядкуванні майбутнього літнього табору (разом із віллою Я. Фаєрштайна) опинились три будинки[478].

Незважаючи на те, що біля головного будинку був добрий колодязь, найбільш проблемним виявилось питання забезпечення водою для готування їжі та технічною водою. Комітет вирішив, що для готування їжі під час літнього табору користуватимуться малою криницею, яка знаходилась неподалік від будинку (під горою), а для купання учнів використовуватимуть «старий метод купання» в р. Стрий. Керівництво визначило, що до р. Стрий треба було йти 40 хв., тому час купання учнів гімназії необхідно було раціонально стиснути і орієнтувати на досить мінливу погоду в Карпатах. Тому купання в річці за несприятливої погоди довелося замінити купанням в потоці, що протікав через центр С. Урич, безпосередньо біля підніжжя гори, на схилі якої стояв головний будинок літнього табору. В межах потоку був спеціальний басейн для купання, вимощений раніше гірниками, та оскільки він у цей час був зруйнований весняною повінню, Й. Старомійський вирішив, що учні гімназії, прибувши до табору, повинні його власноруч очистити і підготувати до належного рівня.

Після повернення керівництва організаційного комітету в Дрогобич всі інші напрямки організації літнього табору (складення списку малозабезпечених учнів, які мали перебувати в літньому таборі, харчі, одяг, спортивне спорядження, медикаменти та ін.) було доручено дружині директора Дрогобицької гімназії. На початку червня 1910 р. Й. Старомійський разом з дружиною та п. Хоршовським вирушили знову до Урича для того, щоб на місці зважити всі «за» і «проти» – докладно розрахувати режим харчування дітей, умови проживання, можливі туристичні програми та ін. Зазначимо, що організація господарської частини літнього табору була відповідальною і нелегкою, тому покладалася на подружжя Старомійських. Ситуація в організації табору ускладнювалась необхідністю мати дві кухні: єврейську на 18 учнів та християнську на 22 учні. Тому керівництву необхідно було докласти максимум зусиль, щоб вихованці за рахунок приготування традиційних страв почувалися комфортно. З метою забезпечення дітей регулярним, стабільним та якісним харчуванням, насамперед було чітко вирішено питання систематичної доставки свіжих продуктів у літній табір. Для цього у Східниці було заздалегідь арендовано гужовий транспорт. Харчування учнів мало бути стандартизованим і відповідної якості, кількості та ваги. Згідно з описом план харчування для учнів виглядав так:

Перший сніданок: 1 кухоль молока з шматком булки чи хліба, а від 26 липня (в цей день гостював Я. Фаєрштайн і заспонсорував до кінця заїзду додаткових 15 літрів молока в день) – 2 кухлі молока, 2–3 горнятка чаю чи кави. Другий сніданок: 2–3 шматки хліба з маслом (інколи з медом чи бринзою), 2–3 горнятка какао.

Обід: бульйон або суп різних рецептів приготування, м'ясо в соусі, салат з овочів, «legumina», десерт (чорниці чи малина з цукром); у пісні дні: пісний суп, компот, десерт. Полудень: 2–3 шматки хліба з маслом (медом чи бринзою), 2 горнятка чаю, а від 26 липня + кухоль солодкого чи кислого молока з булкою.

Вечеря: 1 кухоль солодкого чи кислого молока з вареною картоплею, каша гречана чи кукурудзяна, 2 шматки хліба з маслом і 1 горнятко чаю[479].

---

[478] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum»…, s. 441–442.

[479] Ibidem, s. 443–444.

29 червня 1910 р. дирекція Дрогобицької гімназії оголосила список учнів (30 чол.), зарахованих до літнього табору в с. Урич. Оскільки оригінал гімназійного звіту за 1911 р., який знаходиться у фондах цифрової бібліотеки Жешувського університету в Польщі, пошкоджений, подаємо неповний список імен учнів Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа I, котрі перебували в таборі.

Таблиця № 1. Список учнів дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа I, котрі перебували на вакаціях в С. Урич

№	Імя, прізвище учня	Віросповідання	Номер гімназійного класу
16	Аншель Вільф	Мойсеєва віра	III-Б
17	Саломон Йозефсберґ	Мойсеєва віра	III-Ц
18	Станіслав Ґавлевич	Римо-католик	IV-А
19	Ян Чупкевич	Римо-католик	IV-Б
20	Діонізій Крехович	Римо-католик	IV-Б
21	Францішек Старак	Римо-католик	IV-Б
22	Хайм Бернштайн	Мойсеєва віра	V-А
23	Юліуш Келлер	Римо-католик	V-Б
24	Нафтале Табак	Мойсеєва віра	V-Б
25	Леон Ваґшаль	Мойсеєва віра	VI-А
26	Леон Пельчинський	Греко-католик	VI-Б
27	Йозеф Фастманн	Мойсеєва віра	VII
28	Фердинанд Ксьонжек	Римо-католик	VII
29	Мойсей Ланнер	Мойсеєва віра	VII
30	Міхал Шемеловський	Римо-католик	VII

Джерело: список складено на основі звіту директора гімназії Й. Старомійського від 1911 р., відповідно до оригінального номеру відомості звіту літнього табору та з урахуванням віросповідання конкретного учня, включаючи його приналежність до гімназійного класу станом на 1909/1910 навчальний рік[480]

Зауважимо, що зарахування учнів до літнього табору здійснювалось без урахування вікового та національного цензу. Відомо, що керівництво записувало малозабезпечених учнів віком від 1-го до 7-го гімназійних класів, більшість з яких складали діти римо-католицької та Мойсеєвої віри, невеликий відсоток складали греко-католики. Спільною рисою цих вихованців був низький рівень матеріального забезпечення їхніх родин, більшість з яких складали діти-сироти. Вихованцями літнього табору були лише хлопці.

6 липня 1910 р. о 6.00 год. ранку біля головного входу Дрогобицької гімназії відбувався збір учнів, які з наплічниками, у супроводі батьків та родичів, чекали подальших вказівок від керівництва табору. Директор гімназії велів учням скласти свої наплічники на заздалегідь підготовлений автомобіль і повідомив, щоб усі учні організовано вирушили до залізничного вокзалу, звідки потягом поїдуть до Борислава. По дорозі

[480] Ibidem, s. 444 – 445.

до вокзалу Й. Старомійський разом із учнями-католиками зайшов до костьолу Св. Бартоломея, щоб помолитися за щасливу дорогу та проживання у літньому таборі. Група єврейських учнів під опікою префекта гімназії Н. Ґольдґаммера (завуч Дрогобицької гімназії від міської управи) і віце-префекта (завуч Дрогобицької гімназії з виховної роботи) Олександра Коллера зустрілись з групою католиків на площі Ринок. Станом на 1909/1910 навчальний рік О. Коллер був керівником ІІ-А класу, в якому одночасно був вчителем латинської мови та вчителем німецької мови в: І-А, ІІ-Б, ІІ-Б та V-А класах. На час екзаменаційної відсутності того чи іншого вчителя гімназії числився вчителем заміни у класах[481].

О 8.00 год. ранку того ж дня група гімназистів приїхала на залізничну стацію м. Борислава, де на них чекав завчасно орендований гужовий транспорт. Після прибуття в Борислав Н. Ґольдґаммер планував провести для вихованців гімназії невелику екскурсію на одну зі своїх бориславських шахт[482], а згодом хотів почастувати їх сніданком в їдальні тієї ж шахти. Однак дощ завадив цьому задуму, тому сніданок перенесли до одного з місцевих ресторанів, у якому учнів приймала наглядачка ресторану, яку тоді в Бориславі називали «pani Mamcia». Водночас в дорожній торбинці для кожного з учнів було передбачено варені яйця, хліб з маслом, молоко.

Після сніданку гімназисти разом з віце-префектом О. Коллером возами вирушили до с. Урич. Й. Старомійський та Н. Ґольдґаммер тимчасово залишились в Бориславі, щоб закупити решту провізії та дочекатися п. Хоршовського.

Після прибуття до табору, директор гімназії особисто перевірив фізичний стан кожного учня, оскільки по дорозі від Східницького перевалу до с. Урич не переставав падати дощ. Після цього керівник табору Станіслав Карвовський сурмою подав сигнал, який символізував збір на обід. У 1909/1910 навчальному році С. Карвовський працював у гімназії вчителем фізичного виховання. Зокрема у 1910 р. він викладав у І-Б, І-Ц класах і у всіх класах від IV по VIII.

Список меню для учнів складався з урахуванням їхніх релігійних переконань. Тому в табірній їдальні було дві кухні: одна готувала їжу для християнського столу, за яким головував С. Карвовський, інша – для представників віри Мойсея, за столом якої головував віце-префект О. Коллер. Між учнівськими столами був накритий окремий стіл для сімей керівництва літнього табору та гостей. Столи покривались білою клейонкою, а посуд, в якому подавали їжу, був індивідуальним для кожного, тому вирізнявся кольором, рисунками та формою. В перші дні життя у таборі О. Коллер провадив для учнів заняття з етикету за столом. З опису ми дізнаємося про те, що учні Мойсеєвої віри часто сиділи за столом у в шапках, інші учні не вміли користуватися столовими приборами та часто розмовляли під час їжі. О. Коллер проводив також заняття з культури спілкування з людьми. Наприклад, правила привітання з колегами та гостями, рукостискання, правила хрещення. Хлопці дізналися, як правильно розмовляти і вести себе з чужими людьми різного стану і посад. Такий педагогічний підхід у вихованні учнів дав свій результат, адже місцеві жителі симпатизували дрогобицькій молоді і називали їх «ґречними». Наприклад, єврейські діти відмовились від використання свого особливого жаргону (як правило, містив слова, малозрозумілі для широкого загалу), який замінили лише польськими термінами.

---

[481] Ibidem, s. 445.

[482] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, «Kłosy» 1873, №. 410, T. 16, Warszawa, s. 298–299.

Після обіду приїхав автомобіль з речами. Й. Старомійський наказав кільком хлопцям перенести речі в будинок, а іншу частину хлопців задіяв до видачі постільної білизни. Так розпочався етап поселення учнів у будинку для проживання. Кожен вихованець отримав постільну білизну, подушку, ковдру та ліжко, на якому попередньо була прикріплена спеціальна табличка з ім'ям, прізвищем та класом учня. Незважаючи на різні віросповідання, учні мешкали під одним дахом в суміжних кімнатах. З цього приводу Й. Старомійський писав: «це була перша спроба спільного житла для учнів різної віри»[483]. Для єврейських учнів було відведено три кімнати, розташованих одна біля одної, а решта три – для католиків, навпроти яких на стіні висів образ Богородиці. Оскільки кімнати були дерев'яними, директор заборонив учням користуватися гасовими лампами[484].

Після поселення учнів керівництво табору провело нараду з п. Хоршовським, під час якої було вирішено видати С. Карвовському невелику суму грошей для дрібних витрат на потреби табору. Працівники їдалень та допоміжний персонал зараховувались на роботу за згодою та підписом генерального директора табору Й. Старомійського, а оплата їхньої праці проводилась з асигнувань Урицького гірничо-видобувного товариства, очолюваного п. Хоршовським.

Перед підвечірком (17.00 год.) керівництво зібрало учнів перед головним будинком і ознайомило з режимом дня на період існування табору. З цього приводу Й. Старомійський писав: «ці правила існували для користі всіх учнів, однак часто для застереження окремих».

Таблиця № 2. Правила внутрішнього розпорядку літнього табору в С. Урич[485]

№	Правило
1.	Згідно з попередньою домовленістю батьків з керівництвом гімназії всі вихованці гімназії, котрі перебувають в літньому таборі, підпорядковуються безпосередньо керівництву табору.
2.	О 5.30 год. ранку побудка. Кожен учень умивається, приводить до порядку своє ліжко і готується до загальної вранішньої молитви.
3.	О 6.00 год ранку сніданок. Далі відповідно до графіку учні повинні бути задіяні в екскурсіях чи різного роду іграх.
4.	О 10.00 год. ранку другий сніданок.
5.	О 12.30 год. дня обід. Після обіду повинна проходити обідня перерва, котра передбачала сон чи помірний відпочинок. Згодом за сприятливих умов повинна відбутись екскурсія в гори чи прогулянка по селу. Під час подорожей учні повинні бути забезпечені полуднем, який отримуватимуть навіть в будинку за умов негоди.
6.	О 19.00 повинна відбутись «kolacya», що включала легкі ігри та товариські забави.
7.	О 20.30 год. вечора підготовка до відпочинку, а о 21.00 год. – всі повинні спати.

[483] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi…, s. 8.

[484] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum»…, s. 446.

[485] Ibidem, s. 447–448.

8.	Під час нічного сну кожен учень без відома префекта чи віце-префекта табору не має права покидати будинок чи територію літнього табору. Префект несе особисту відповідальність за життя та здоров'я кожного учня. Учень, котрий порушив цей пункт, виключається з числа вихованців літнього табору.
9.	Згідно з правилами безпеки табору та гімназійних правил особистого здоров'я учня дрогобицької гімназії, в межах будинків і території літнього табору, учням заборонено куріння сигарет.
10.	Без відома префекта табору учням заборонялося відсилати листи, окрім учнів двох вищих класів. Листи всіх інших учнів повинні бути під особливим контролем «для блага всього табору».
11.	Кожен учень повинен уникати чвар та суперечок з товаришами.
12.	Кожен учень повинен сумлінно виконувати всі накази префекта табору, котрий приймає всі необхідні організаційні рішення. Учням заборонявся самовільний вхід до їдальні.
13.	Під час екскурсії учням заборонялося без відома префекта самовільно купувати продукти. Під час прогулянки учні могли вільно розходитись, однак заборонялось заходити далі віддалі, на якій було чути голос префекта.
14.	Учні католицької віри повинні були брати участь в спільних молитвах зранку та ввечері, перед та після обіду чи програм відпочинку. Особливо контролювалася участь у недільній мессі.
15.	Учні Мойсеєвої віри повинні молитися відповідно до тих ритуальних приписів, котрих дотримуються вдома.
16.	Порядок чергування того чи іншого учня включав: 1) догляд за бібліотекою (видача та прийом книг); 2) контроль за знаряддями для ігор; 3) збирання та вручення листів; 4) нагляд за порядком в спальнях та їдальні; 5) нагляд за вбиральнями; та ін.
17.	У всіх інших справах, непередбачених в цих правилах вихованці літнього табору повинні керуватися принципом загального добробуту, а всі інші свої діяння виконувати відповідно до інструкцій префекта табору.

Після підвечірку (6 липня) дощ продовжував падати, тому директор наказав комендатурі одразу залучити частину учнів до запланованих кімнатних ігор (шахи, доміно, лото та ін.). Особливою популярністю ці ігри користувалися на четвертому тижні перебування учнів в с. Урич. Тоді в таборі почав діяти шаховий клуб. Особливо учні чекали на особисту гру з віце-префектом О. Коллером, який хоч і рідко програвав, однак, коли це відбувалося, то серед вихованців з'являлась загальна радість, якій не було меж. В доміно чи лото грали, як правило, молодші учні. Інша частина юнаків, після підвечірку разом із бібліотекарем п. Пельчинським взялися розпакувати книги (перевезені з Дрогобицької гімназії) і переносити їх до спеціально відведеної кімнатки – бібліотеки табору. У період затяжних дощів бібліотечне пожвавлення серед учнів було особливо помітним. Хлопці навчилися записувати до своїх щоденників зміст прочитаної книжки, і відразу оцінювати прочитане.

Увечері, перед своїм від'їздом, директор роздав учням аркуші паперу для написання листів, в яких учні мали повідомити своїх батьків про те, як вони доїхали до табору і як облаштувались на місці. Так, деякі учні запевняли своїх батьків, що будуть щодня старанно молитися. Інші ділилися своїми враженнями від доброго харчування та умов життя. Особливо вразив момент, коли Й. Старомійський дав кожному учневі ковдру

і виділив окреме ліжко. З іншого листа дізнаємося, що лише один учень мав із собою на дорогу домашні харчі, однак, не бувши голодним, поділився ними з друзями. Згодом директор запевнив, що незабаром у табір приїде лікар п. Теннер, який огляне стан здоров'я учнів. Керівництву табору, особливо вчителям Дрогобицької гімназії, директор рекомендував абстрагуватись від навчальних гімназійних планів і якомога ширше втілювати свою педагогічну майстерність, керуючись найсучаснішими педагогічними підходами. Особливу увагу, на думку Й. Старомійського, необхідно приділити фізичному вихованню. На думку директора, процес загартування вимагав особливого підходу, враховуючи ряд факторів, важливих у повсякденному житті хлопців. Директор наголосив, що більшість юнаків походили з дуже убогих сімей, які жили в погано освітлених будинках з низьким рівнем вентиляції та постійною вологістю. Тому швидкі методи загартування можуть для учнів обернутися різкою недугою. Під час купання в р. Стрий особливу увагу слід звертати на учнів Мойсеєвої віри, які відверто боялися води. У період з 6 по 13 липня, коли не переставав падати дощ, учні взагалі боялися виходити на вулицю, зокрема для отримання продуктів, які знаходились через дорогу в господарській будівлі. З цією метою керівництво виділило учням полотняний одяг, який був відносно стійким до вологи. Лише від середини липня, коли стояла спекотна погода, улюбленим заняттям вихованців стало купання в р. Стрий, а також в штучному басейні сільського потоку. Складовою такого виду відпочинку були сонячні ванни.

Вже в перші тижні перебування учнів в Карпатах невід'ємною частиною табірного життя стали екскурсії і туристичні походи, під час яких керівництво виявило досить високий рівень фізичних можливостей учнів. Туристичні маршрути складались за віковими критеріями. Учні молодших класів могли за 1 день подолати 2–3 милі, що було більш ніж достатньо для їхнього віку, але недостатньо для графіку великих походів, у яких брали участь старші учні. До великих маршрутів належали: 1) похід, що передбачав сходження на гору Парашку, а далі подорож в Сколе (2 дні і 1 ніч); 2) одноденний похід в с. Майдан; 3) відбулось дві екскурсії в с. Довге; 4) в основі іншої екскурсії (відбулась тричі) лежав маршрут: С. Перепростиня → С. Новий Кропивник → С. Старий Кропивник → С. Вигода → С. Східниця → С. Урич; 5) екскурсія до м. Борислава (огляд нафтових шахт). У гімназійному звіті за 1911 р. було навіть опубліковано деталізований спогад одного учня гімназії (про ім'я та прізвище учня в звіті не зазначалося) про туристичний похід на гору Парашку, який тривав з 20 по 23 липня[486]. Менші екскурсії включали подорожі до р. Стрий, С. Нового Кропивника, С. Старого Кропивника, сходження на Урицькі скелі, сходження на близькі до бази табору гірські хребти, а також походи в ліс по малину чи гриби. Кожна мала екскурсія чи великий похід завжди передбачали поділ всіх учнів на п'ять груп, кожна з яких підпорядковувалась «старшому» (вибирався з числа групи), який у свою чергу виконував доручення віце-префекта. Окрім фізичного загартування туристичні походи та екскурсії мали пізнавальне значення. Часті екскурсії формували в учнів уявлення про природу краю, особливості побуту мешканців гірських сіл і містечок. Учні знайомились з побутом щоденного життя робітників гірничо-водобувної промисловості, лісників, пастухів та ін. Учні пізнавали принципи роботи промислових фабрик і каменоломень в Сколе, пилорам в Рибнику та Синьовидному, нафтових копалень поблизу Урич, різного роду млинів в Майдані та Кропивнику. Учні спостерігали

[486] *Józef Staromiejski. Dyrektor c. k. gimnazyum drohobyckiego* [w:] Sprawozdanie dyrekcyi…, s. 13–16.

за роботою фабрик з виробництва льону, овечого сиру тощо. Під час екскурсій учні нотували в спеціальних зошитах цікаві географічні, історичні та природничі факти. Інколи вихованці збирали комах, рослини та мінерали, проводили їх описи та ін.

Важливою складовою фізичного виховання були гімнастичні вправи з використанням гімнастичних знарядь, розташованих біля головного будинку. Частими епізодами життя стали всілякі легкоатлетичні змагання: метання снарядів, стрибки у довжину, вправи з гойдалкою, вправи з кільцями та ін.

В цілому у вільний час учні самостійно обирали конкретний вид занять. Часто префект сам пропонував план дій, який учні могли прийняти або відхилити. В основі ставлення до конкретної особистості за схемами «вчитель-учень» чи «учень-учень» був покладений принцип «liberum veto». Однак, якщо учень порушував правила громадського порядку, то скликався спеціальний суд з числа ровесників винного, під головуванням вже згадуваного нами «старшого». Рішення про міру покарання суд приймав колективно.

Інколи керівництво разом з учнями прибирали територію табору, допомагали прислузі в їдальні, носили воду для вмивання, заготовляли дрова, працювали при впорядкуванні гімнастичних снарядів, доглядали басейн у сільському потоці, ходили до Східниці за продуктами та побутовими товарами та ін. В цілому, у будь-яких починаннях учні діяли спільно, старші учні допомагали молодшим і навпаки (доглядали хворих учнів тощо).

Важливою частиною відпочинку учнів були музика та співи. Літній табір мав для цього у своєму спорядженні: 5 мандолін, 3 гітари та 3 бубни. Багато хлопців належали до гімназійного хору. Під час літнього табору учні часто виконували патріотичні пісні, інколи на релігійну тематику, які співали біля каплиці Святої Богородиці, що знаходилась на горі, поблизу головного будинку. Спочатку хор складався з 5 учнів, а згодом зріс до 22 учнів. У святкові та недільні дні учні Дрогобицької гімназії часто влаштовували концертні програми перед головним будинком табору для жителів С. Урич. 15 липня 1910 р. вихованці табору виступали також з концертом в народній школі[487] С. Східниця. Керівництво цієї школи запросило учнівський хор і музикантів до участі у спільному концерті, присвяченому вшануванню 500-річчя перемоги у Ґрюнвальдській битві. В концертній програмі взяла участь навіть дружина О. Коллера, виконавши музичний твір на цитрі. Також дрогобицькі гімназисти взяли участь у театральній мініатюрі *Wóz Drzymały*[488].

Ще одним приємним моментом життя літнього табору були часті відвідини гостей: батьків та родичів вихованців, вчителів та керівників гімназії, які приїздили разом зі своїми сім'ями аби відпочити від міського життя. Відвідини учнів тривали від 25 липня по 10 серпня. Такий графік був зумовлений частими туристичними походами та екскурсіями учнів в період до 25 липня. Табір зокрема відвідали такі вчителі дрогобицької гімназії: Францішек Хжонстовський, Ян Нємцов, Йозеф Схабовський, Валерій Січинський, Людвік Зубашевський та ін. 26 липня 1910 р. табір відвідали меценати – Я. Фаєрштайн та п. Хоршовський.

---

[487] Л. Шологон, *Стан української початкової та середньої освіти в Галичині (друга половина XIX – початок XX ст.)* [в:] *Галичина*, Вип. 10, Івано-Франківськ 2004, С. 87–92.

[488] J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum»…, s. 456–457.

Згідно з офіційним наказом директора гімназії Й. Старомійського день закриття табору припав на 16 серпня 1910 р. Після обіду О. Коллер вишикував учнів перед головним будинком табору, де їх урочисто привітав з успішним завершенням вакацій керівник табору С. Карвовський, який разом із трьома учнями змушений був залишитися в таборі до 22 серпня, аби зібрати різне обладнання, посуд та білизну. Згодом все це потрібно було ретельно спакувати в ящики, а потім кожний ящик ретельно описати в господарську будівлю. Подальший догляд за майном перейняло на себе Урицьке гірничо-видобувне товариство, керівництво якого навіть застрахувало все майно Дрогобицької гімназії (на випадок пожежі чи іншого лиха).

Отже, 16 серпня 1910 р. О. Коллер разом із учнями, за допомогою гужового транспорту переїхали в Борислав, звідки потягом відправились в Дрогобич. По приїзді в Дрогобич, біля гімназії, між вихованцями літнього табору відбулось товариське прощання.

Створення літнього табору в с. Урич у 1910 р. було важливою частиною загальної програми фізичного виховання в межах навчального плану Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа І. Це була перша спроба її керівництва створити для своїх малозабезпечених учнів організацію, яка, по великому рахунку, за своїми характеристиками відповідала організаціям скаутівського типу. Вперше в історії Дрогобицької гімназії був застосований методику фізичного виховання учнів через стандартизовані фізичні вправи (різні ігри, змагання, мандрівки), які реалізовувались в умовах природи Карпат. Завдяки цьому у дітей формувалось розуміння значення цих навичок, необхідних для людини в звичайній, а тим більше, в складній ситуації. Важливо також наголосити на важливості виховання в учнів національної та релігійної толерантності що, на думку Й. Старомійського, були запорукою якості всієї навчальної програми Дрогобицької гімназії. Не дивно, що після вдалої організації літнього табору в с. Урич, директор гімназії спеціально засновує товариство літніх таборів для учнів Дрогобицької гімназії, а з 1913 р. стає його президентом.

Виховна програма Дрогобицької гімназії[489], на наше переконання, мала водночас дещо ширше значення для майбутнього виховання польської, єврейської та української молоді м. Дрогобича, яка, починаючи з 1912 р., вливається в парамілітарний рух, а звідси і в національні рухи з їхніми товариствами, установами та об'єднаннями[490]. Та незважаючи на те, що перед Першою світовою війною Дрогобич усе ж не став таким потужним осередком українського національного руху як Стрий, Перемишль чи Коломия, проте тут зародилася та існувала своя традиція організації молоді міста, що вплинуло на збереження самобутності національних громад м. Дрогобича. Усе це давало можливість національним громадам Дрогобича, певною мірою, підготувати свою

---

[489] A. Puszka, *Wychowanie Młodzieży w Gimnazjum w Drohobyczu w okresie Galicyjskim I czasach II Rzeczpospolitej* [w:] *Дрогобицький краєзнавчий збірник*, Вип. 10, Дрогобич 2006, s. 406–417.

[490] M. Stolarczyk, *Działalność sportowa i patriotyczna w Brzesku i okolicy (1893–1903). Próba charakterystyki*, «Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria społeczno-pedagogiczna I historyczna» 1999, T. 8.: *Historia*, pod redakcją Mariana Stolarczyka, Rzeszów 1999, s. 109–134; М. Мінчак, *Пласт у гімназії ім. Франца Йосифа І* [в:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. І, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973, С. 485–490; В. Винницький, *Тайний Пласт у польській гімназії в Дрогобичі* [в:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. І, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973, С. 490–496; Р. Ковалюк, *Національно-патріотичний рух студентської молоді Галичини в 1900–1914 рр.* [в:] *Галичина*, Вип. 8, Івано-Франківськ 2003, С. 35–46.

міцну молодь до майбутньої війни, про яку з острахом вже тоді писала дрогобицька та львівська преса[491].

Рівночасно із польською, українська національна громада Галичини організувала власну програму постійних літніх таборів у селі Урич, яка безпосередньо була пов'язана із гартуванням української молоді, яка входила до парамілітарних організацій, які, в свою чергу, організовували мандрівний вишкіл в середовищі давньої природи Карпат, зокрема поблизу урицьких скель. Водночас безпосередню участь в організації цих мандрівок до Урича брав син Івана Франка – Петро Франко (1890–†1941), який так само, як і його батько, був одним із найзавзятіших українських мандрівників. Український історик Андрій Сова, опрацьовуючи фонди різних архівів, періодику та спогади, зумів віднайти і опрацювати низку документів та матеріалів, які висвітлюють життєвий шлях П. Франка, зокрема його туристичну діяльність, а також маловідому публікацію П. Франка «Урич», яка вийшла друком 1911 р.[492] У своїх працях А. Сова чітко довів, що захоплення П. Франка мандрівництвом відбулося під впливом родини, а особливо помітно це виявилося в роки його діяльності як члена спортивно-фізкультурних товариств «Сокіл-Батько», «Пласт», «Змаговий Союз», спортивного товариства «Україна»[493]. Ще навчаючись в Академічній гімназії у Львові, Петро Франко познайомився з професором Іваном Боберським (1873–†1947), який упродовж 1901– 1914 рр. викладав у гімназії німецьку мову. Саме під його безпосереднім впливом П. Франко захопився різними видами спорту, зокрема на базі «Українського спортового кружка» (1906), ставши його провідним членом, а згодом й головою. За період 1911– 1914 рр. П. Франко став співзасновником та активним членом фізкультурних і спортових товариств «Україна», «Пласт», «Змаговий Союз», де виступив одним із організаторів численних змагань з різних видів спорту та низки масштабних сокільських заходів, зокрема І та ІІ Краєвих здвигів 1911 і 1914 рр. Серед його найулюбленіших видів спорту були: лещетарство (лижний спорт), копаний м'яч (футбол), ситківка (теніс), легка атлетика, проте найбільше йому були до вподоби туристичні мандрівки. Працюючи у 1911 р. викладачем руханки (фізкультури) дівочої учительської семінарії Українського педагогічного товариства у Львові, П. Франко долучився разом із своїми вихованцями та друзями до розбудови українського товариства «Сокіл-Батько», яке на той час проводило потужну роботу у напрямку розвитку українського туризму. За прикладом свого вчителя І. Боберського та спілкуючись з Альфредом Будзиновським та іншими сокільськими діячами, Петро Франко написав низку статей і окремих праць з фізичного виховання і спорту. Водночас у його творчій спадщині важливе місце посідали праці, присвячені мандрівництву. Подорожуючи Карпатами перед Першою світовою війною, Петро Франко залишив декілька описів своїх мандрівок, щоб зацікавити українців туризмом як видом спорту, а також подати цікаву та важливу інформацію про життя і побут українців Галичини, туристичні маршрути тощо[494]. Одна із цих праць й присвячена його особистій мандрівці з Борислава до Урича і назад, яка тривала впродовж 25–26 квітня 1911 р. В цей час мало хто з українських мандрівників так докладно описував свої подорожі в гори. Одразу після мандрівки Петро Франко

---

[491] «Gazeta Poranna» 1912, № 971, Lwów, s. 1–3.

[492] А. Сова, *Мальовничими стежками Українських Карпат, або мандрівка Петра Франка 1911 року в Урич і околиці* [в:] «Фортеця» Львів 2020, Кн. 4, С. 336–348.

[493] Ibidem, С. 336.

[494] Ibidem, С. 339–341.

опублікував опис своєї подорожі 30 травня 1911 р. на сторінках львівського часопису «Вісти з Запорожа». Як виявилося, від початку планувалося, що у мандрівці візьмуть участь спортсмени львівського студентського товариства «Основа». Однак, як писав П. Франко: «Зголосив ся до неї «1» і всї взяли в ній участь дня 25. і 26. цьвітня 1911. [р.]»[495]. Тобто, Петро Франко фактично вирушив у мандрівку сам, залишивши, таким чином, добрий дороговказ для своїх послідовників у вигляді короткого опису власної подорожі.

Упродовж 1912–1914 рр. систематичні описи околиць фортеці Тустань в Уричі здійснювали працівники гірничого уряду, які, наймаючи на роботу висококваліфікованих дослідників та шукачів корисних копалин, фінансували стаціонарні пошукові експедиції в «Галицькій Каліфорнії». Так, у 1912 р. в Бориславі діяла геологічна станція, яку очолював професор, доктор д-ра Юзеф Ґжибовський. У місцевій лабораторії вивчалися матеріали, отримані внаслідок геологічних експедицій та під час буріння. Відтак у літній період 1912 р. професор розпочав дослідження Східниці, Урича та Опаки. У цій експедиції д-р К. Вуйцік безпосередньо відповідав за вивчення околиць скельного комплексу в Уричі, а також сіл Орів та Ямельниця[496]. Зауважимо, що завдяки таким експедиціям, видобуток нафти в околицях замку Тустань постійно збільшувався. Наприклад, за період 1896–1917 рр. на рівні еоценового геологічного періоду видобуток нафти в Уричі змінився з 21 750 галонів до 89 023. Нарешті, діяло більше 40 потужних свердловин, які видобували нафту саме з глибин еоцену (56–33,9 млн. років тому)[497]. Загальновідомо, що лише нафтова копальня Вацлава Вольського (глибиною 50 м) перед початком Першої світової війни добувала до 25 вагонів ропи щороку, а в 1911 і 1912 рр. – 1844 та 1679 цистерн[498]. Вочевидь саме ці дослідження стали основними в укладанні геологічної мапи довкола скельного комплексу, який на сьогодні досліджується спорадично. Тому інформація, отримана під час дослідження звітів цих експедицій, є перспективним напрямком для спеціальної розвідки.

Зауважимо, що на початку весни 1912 р. для мандрівників та професійних гірників ситуація із дорогами та комунікаціями серйозно ускладнилася, оскільки в останні десятиліття старі дороги були зруйновані нафтовидобувним ритмом, а на окремих ділянках дороги взагалі були або відсутні, або майже непридатні для руху різних транспортних засобів. Відтак громадськість нафтових басейнів вимагала негайного державного втручання, яке давно було практично відсутнє у цій галузі господарства. Відверті протести та пожвавлення ритму видобутку нафти дали свій результат. У середині березня 1912 р. депутат повітової ради в Дрогобичі Александер Хомінський здійснив аналітичне відрядження до Рибника, Східниці, Мражниці, Губичів і т. д. з метою аналізу стану доріг та комунікацій. Як виявилося, до його діяльності була особлива недовіра, оскільки за півтора року його каденції жодних змін із дорогами не відбувалося, навіть зважаючи на те, що селяни та промисловці завжди сплачували податки[499].

---

[495] Ibidem, C. 341, 344.

[496] «Verhandlungen der K. K. Geologischen Reichsanstalt der Kaiserlich-Königlichen Geologische Reichsanstalt» 1914, № 1, Wien, s. 22.

[497] J. Grzybowski, *Przegląd obszarów naftonośnych Karpat Polskich: (z mapą w skali 1:200.000)*, Warszawa–Kraków 1919, s. 29.

[498] J. Siemiradzki, *Płody kopalne polski*, Lwów 1923, s. 212.

[499] *Z powiatu. Co robi delegat Rady powiatowej?*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki» 1912, № 6, s. 2.

В середовищі «Пласту» м. Дрогобича, утвореного при бурсі Івана Хрестителя у 1912 р., замок Тустань викликав особливе зацікавлення, адже мандрівка мала не тільки фізичне та виховне значення, але й пробуджувала серед молоді почуття національної ідентичності через відвідини руїн давньоруського замку. Так, у численних спогадах (зокрема М. Мінчака) зустрічаємо інформацію, що перед вибухом Першої світової війни (у 1912 –1914 рр.) дрогобицькі пластуни здійснили кілька перших спеціальних мандрівок до урицьких скель[500].

До замку Тустань подорожували й відомі постаті української історії із Наддніпрянщини. Нещодавно нам вдалося віднайти унікальні джерельні вістки про студентську подорож Олександра Севрюка в Дрогобич, Борислав та Урич влітку 1912 року (раніше ми помилково вказували дату 1913 р., яку ввів до наукового обігу о. І. Бориславський у своїх спогадах 1942 р.)[501] Як відомо, у часі української революції 1917–1919 рр. О. Севрюк став дипломатом Центральної Ради та Української Народної Республіки. Перебуваючи членом Української партії соціалістів-революціонерів, 15 січня 1918 року О. Севрюк очолить згодом делегацію УНР на мирних переговорах з Центральними державами у Бересті. 9 лютого 1918 р. саме він підписав Берестейський мир. Також О. Севрюк згодом стане послом УНР у Берліні, а в 1919 р. – членом делегації УНР на Паризькій мирній конференції, а ще пізніше – посол у Римі[502]. З мандрівкою О. Севрюка пов'язана цікава подія, що має відношення до фортеці Тустань. В літературі добре відомим є факт про існування на скелях фортеці Тустань різьбленої інскрипції із культовим гаслом українського народу з тексту «Заповіту» Тараса Шевченка, де поряд також зазначено його ініціали разом із прізвищами інших мислителів, які відстоювали права свого народу. Практично до недавнього часу, часто за різними суперечливими даними, вважалося, що напис містив наступні слова: «Вставайте, кайдани порвіте! Т. Шевченко, М. Шашкевич, І. Франко». Згідно з численними наскельними спостереженнями працівників ДІКЗ «Тустань» (Михайло Рожко, Василь Рожко, Андрій Котлярчук та ін.) було встановлено, що на скелях дійсно збереглися окремі слова із цього тексту, щоправда вони серйозно пошкоджені як штучними, так і природніми факторами. Так, уціліли слова: «Вставайте, кайдан[…] […] Т. Шевченко, […], […]». Краєзнавець Роман Щур[503], чи не вперше, підняв цю вкрай важливу тему на рівні документальних пошуків, адже поява цього напису мала глибоке патріотичне значення для української національної громади «Галицької Каліфорнії» в добу Ґабсбургів. Наприклад, до початку та під час Першої світової війни тут часто збиралася патріотична молодь для проведення урочистостей в період Шевченкіан, Франкіан чи Шашкевичіан. Не виключено, що після 1912 р. сюди часто приїжджали дрогобицькі пластуни. Врешті-решт скелі в Уричі відігравали значення центру туристичної та виховної концепції для

---

[500] М. Мінчак, *Пласт у гімназії ім. Франца Йосифа І в Дрогобичі*…, С. 485–490.

[501] Б. Лазорак, *«Від Емілія Дуніковського до Олександра Севрюка»: описи мандрівок до замку Тустань в Уричі (кінець XIX – початок XX ст.)* [в:] *Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка*, Ред.-упор. В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 18, Дрогобич, 2018, С. 164–171.

[502] П. Гай-Нижник, *Олександр Севрюк – соціаліст-революціонер і дипломат-аматор, політичний авантюрист й агент чужоземних спецслужб* [в:] *Дипломатична та консульська служба у вимірі особистості*, Ч. 2, Київ 2019, С. 33–59.

[503] Р. Щур, *Урич: сторінки історії*, Львів 2005, С. 40.

різних національних громад і навіть були передбачені навчальною державною програмою, як місце для фізичного виховання гімназійної молоді влітку[504]. На думку Р. Щура, навіть у травні 1914 р. парамілітарні організації української молоді продовжили традицію вшанування Шевченкіан, зокрема 100-річчя від дня народження Великого Кобзаря у «Галицькій Каліфорнії»[505].

На основі статті у газеті «Неділя» (від 12 липня 1912 р.) Р. Щур уточнив час появи згаданих рядків, встановивши, що у травні 1912 р. до с. Урич приїхало чимало митців зі Львова: Василь Пачовський, Сясь Людкевич, Гнат Хоткевич та ін. Зауважимо, що Р. Щур допустив поважну помилку, констатувавши, що серед інших приїхав і автор згаданих рядків на скелях, Осип Майданюк[506]. Насправді, це був Осип Майданюк – відомий львівський сницар, маляр і скульптор. Як виявилося, ідею «Шевченкового напису» на ювілей І. Франка створив Петро Карманський, згідно з якою 30 червня 1912 р. Осип Майданюк закінчив роботу над різьбою згаданого тексту, після чого відбулася його публічна презентація. У газеті йшлося зокрема про роботу майстра за допомогою різця, долота і молотка. Врешті напис було завершено, головна концепція якого передбачала вшанування 40-ї річниці творчої діяльності Івана Франка і мала бути підкріплена словами *Заповіту* Т. Шевченка.

У першій своїй розвідці Р. Щур, покликаючись на усні свідчення уричанина Степана Яроша (1939 р. н.), констатував, що під час роботи над написом львівського сницаря охороняли від можливої провокації поляків місцеві селяни: Семен Токарчин та Федір Ластовецький[507]. Свідчення автора викликають сумнів, тому що у своєму новому дослідженні 2016 р. Р. Щур покликається з цього ж приводу на свідчення зовсім іншого респондента, також жителя С. Урич, Пилипа Лобика (1893 р. н.)[508]. Тобто дані свідчення варто перевіряти передовсім документально, адже за часів Австро-Угорщини міжнаціональна ворожнеча, у будь-яких проявах, так чи інакше каралася суворо на рівні повітового суду в Дрогобичі і згідно з імперською політикою дисциплінування цих взаємин. Врешті усні свідчення завжди несуть частку суб'єктивної інформації. Для прикладу, починаючи від 1910 р., в с. Урич діяв літній табір дрогобицької гімназії, у якому одночасно відбували вишкіл учні єврейської, польської та української національних громад, проживаючи та виховуючись під одним дахом та із одними й тими ж вихователями[509]. Зауважимо також, що вияв негативних емоцій між мешканцями «Галицької Каліфорнії», в основному, виникав крізь призму політичних апетитів і «гучних дискусій» українських, польських та єврейських партій, які на рівні магістрату, староства, крайового сейму чи парламенту намагалися вирішувати власні економічні мегапроекти, при цьому як польські, так і українські селяни в більшості випадків залишалися, як і раніше, «із тим же власним хлібом» і практично не виходили за межі добросусідства.

Сьогодні дослідники фортеці Тустань досі не віднайшли чітких описів, пов'язаних із становленням цього напису, не говорячи про ініціаторів чи обставини його знищення.

---

[504] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа в Уричах (1910 р.)* [в:] «Фортеця»…, Львів 2009, Кн. 1, С. 655–669.

[505] Ibidem.

[506] Р. Щур, *Тустань. Нарис-есе*…, С. 71.

[507] Р. Щур, *Урич: сторінки історії*…, С. 40, 115.

[508] Р. Щур, *Тустань. Нарис-есе*…, С. 71, 102.

[509] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа*…, С. 655–669.

Нещодавно все ж вдалося виявити унікальний опис відкриття пам'ятного знаку на честь 100-х роковин Великого Кобзаря, який був опублікований у дрогобицькій націоналістичній газеті «Вільне слово» 2 лютого 1942 р. на ґрунті спогадів о. Івана Бориславського[510]. До слова, автор був частим дописувачем до української преси в Дрогобичі («Вільне слово») та Львові («Львівські вісти»). Отець Іван фактично опублікував власні спостереження про перебування на Дрогобиччині відомого майбутнього українського дипломата, голови делегації Української Центральної Ради на мирних переговорах в Брест-Литовську, посла Української Народної Республіки в Берліні та голови місії УНР у Римі – Олександра Олександровича Севрюка (1893 – †1941)[511].

Як виявилося, у червні-липні 1912 р. майбутній політик О. Севрюк перебував на вакаціях в Дрогобичі, Бориславі, Східниці та Уричі, де й взяв участь у відкритті та освяченні пам'ятної стели на честь ювілейних Франкіани та Шевченкіани. Таким чином, факт відкриття стели відбувався напередодні Першої світової війни. Зі слів о. І. Бориславського довідуємося, що публікацію цих спогадів спонукала передчасна смерть українського політика, яка відбулася під час залізничної катастрофи 27 грудня 1941 р. в дорозі з Берліна до Варшави.

О. І. Бориславський згадував, що у 1912 р мандрівники з Наддніпрянської України у кількості 3-х парубків та трьох дівчат прибули спочатку до Дрогобича. Насправді ж у мандрівці з Великої України прибуло 4-ри хлопці та дві дівчини. В пресі часто зустрічаємо дату 30 червня 1912 р., як початок цієї «закордонної мандрівки» українських студентів з Києва до Галичини. Їх зустрів інженер Володимир Яворський, який люб'язно провів для гостей екскурсію на рафінерію «Польмін». Після цього мандрівники рушили до Борислава. Особливу увагу супроводжуючих привертали 20-літній Олександр Севрюк та п. Шевченківна, яка вочевидь була однією із представників родини Шевченка, позаяк о. І. Бориславський назвав її «своячкою нашого найбільшого національного генія»[512]. Тому не виникає сумніву, що делегація мандрівників із Наддніпрянщини приїхала саме на відкриття пропам'ятної таблиці на честь Т. Шевченка в Уричі. Зі слів о. Бориславського, у 1912 р. ніхто навіть припустити не міг, що через 5 років О. Севрюк буде очолювати українську делегацію на міжнародному рівні. Під керівництвом тодішнього начальника «Християнської громади» та директора нафтових копалень м. Борислава Пилипа Левицького гості із Наддніпрянщини оглянули нафтові та воскові шиби, церкви, а також вписалися до парафіяльних хронік (останній факт може слугувати приводом для цікавих додаткових пошуків). Після цього делегацію запросили на урочистий обід до їдальні «Українського Казино» м. Борислава, де було виголошено низку промов з приводу радості від приїзду наддніпрянців в Галичину. Наступного дня (у неділю) розпочалася велика прогулянка українців з Борислава та Дрогобича до Урича, в якій взяли участь і гості з Наддніпрянщини. Як виявилося, силами українського проводу Бориславщини, зокрема тоді ще студента правничого факультету, а згодом відомого українського поета Лева Лепкого (у 1942 р. – співробітник газети «Краківські вісті») та секретаря «Християнської громади» Антона Максимовича (арештований у 1939 р.) в Уричі було організовано відкриття (відслонення)

---

[510] І. Бориславський, *о. Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі*, «Вільне слово» № 14 (88), Дрогобич, 2.02.1942, С. 3.

[511] Т. Осташко, *Севрюк Олександр Олександрович* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.,* Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 9: *Прил–С*, Київ 2012, С. 502.

[512] І. Бориславський, *о. Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі*…, С. 3.

пропам'ятної таблиці на честь Тараса Шевченка. Перед цим відомий маляр Осип Майданюк, який також був родом із Наддніпрянщини, проживаючи і працюючи в Бориславі, витратив багато зусиль та часу над справою викуття цієї таблиці на найвищій скелі замку Тустань. Звисаючи впродовж 2-х тижнів з вершини в так званій «колисці», яка підтримувалася линвами, митець фактично ризикував життям над прірвою для того, щоб увіковічнити пам'ять про українського генія. В неділю (о 9 00 год ранку) з Дрогобича і Борислава до Християнської громади в Бориславі з'їхалося кільканадцять фір. Цими возами виїхало чимало мешканців «Галицької Каліфорнії», яких також супроводжував оркестр «Кльоси». В цей день була чудова погода, а тому мандрівка вповні вдалася. На найвищій скелі в Уричі було відслонено пропам'ятну таблицю і застромлено синьо-жовтий прапор. Інтелігенція та численне довколишнє селянство взяли участь у цьому грандіозному патріотичному заході, після чого було зроблено спільне фото. На фотографії, яку, принаймні, до 1942 р. зберігав о. І. Бориславський, було зображено серед інших пароха сіл Губичі і Тустановичі – о. Карла Федоровича, почесного крилошанина та ординаріатського генерального вікарія під час ЗУНР (у 1919 р.) – о. Василя Мацюрака, який також виконував обов'язки пароха Східниці та був автором опису паломництва до Святої Землі у 1916 р.[513] Також на фото було зображено пароха С. Ластівки та курорту Трускавець о. Івана Валюха, інженера, директора копалень та першого отамана «УСС» в Бориславі Пилипа Левицького, українського бургомістра м. Борислава у 1919 р. Стаса Сасика (останні двоє померли від тифу на Наддніпрянщині), інженерів з Дрогобича – п. Дидинського та п. Яворовського, а також Олександра Севрюка та багато ін. Після відвідин замку Тустань гості із Наддніпрянщини вирушили у напрямку Сколого, щоб оглянути пізніше Гуцульщину. Натомість Осип Майданюк ще якийсь час перебував у Бориславі, але перед початком війни кудись виїхав (за твердженнями Модеста Менцінського, який свого часу давав концерти у Бориславі, о. Майданюк одружився зі шведкою і виїхав у Стокгольм, де продовжив справу у власному артистичному ательє)[514].

17 липня 1912 р. українська політична, економічна і літературна газета «Рада», яка друкувалася в Києві під редакцією Федора Матушевського та Мефодія Павловського, також опублікувала рідкісний опис цієї мандрівки студентської молоді до Дрогобича, Борислава, Східниці, Урича та ін. Автором опису був учасник цієї мандрівки Микола Шумицький, який на той час був студентом Київського політехнічного інституту та Школи мистецтв і архітектури[515]. Цей опис розкриває більше деталей про мандрівку київських студентів до Дрогобича та Урича і охоплює відомості про інші населені пункти Галичини, а саме: Львів, Перемишль, Добромиль, Тустановичі, Болехів, Стрий, Станіславів, Яремче, Ворохту, Буркут, Вижницю, Снятин та Чернівці. Врешті із цього опису дізнаємося, що подорож тривала 4 тижні і загалом обійшлася у 100 російських карбованців для кожного учасника. Ця мандрівка насправді була добре спланованим спільним студентським проєктом між Львівською та Київською політехніками і розпочиналася у Львові із ознайомлення з українською національною громадою та її

---

[513] о. Ю. Дзерович, о. В. Мацюрак, *Як то Русь ходила слідами Данила: Пропам'ятна книга першого руско-народного паломництва в Святу Землю від 5 до 28 вересня 1906*, Жовква 1907, 368 с.

[514] Луцький О., *Лепкий Лев Сильвестрович* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.* / Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Т. 6: Ла–Мі, иїв 2009, С. 125.

[515] М. Шумицький, *Мандрівка по закордонній Україні*, «Рада», № 162, 17 (30) липня, Київ 1912, С. 3.

життям. Після цього мандрівники спільно вирушили до Перемишля на концерт Соломії Крушельницької, а вже звідти – до Добромиля та Дрогобича. Мандруючи Дрогобиччиною, студенти зауважили, що:

> […] ріжниця між «інтелігентом» і «простим», яка так відбивається в російському, і почасти в українському житті, у нас [на Київщині], в Галичині значно менша, інтелігенція і селянство більш зближені, через це й праця української інтелігенції поміж народом проходить безмірно нормальніше, ніж у нас[516].

Під час цієї мандрівки студенти з Києва були вражені приязню братів і сестер із Західної України:

> Ми почували себе цілком серед своїх, цілком удома, а не на чужині, не за кордоном і надія на кращу будучність з великою силою схоплює душу[517].

Микола Щумицький зауважив, що одразу після Дрогобича мандрівка набрала більш туристичного характеру, оскільки в Бориславі та Східниці починалися гірські переходи, які були як піші, так і кінні. Особливо цікавою була подорож на гору Парашку, яка через несподівані труднощі завдала їм чимало клопоту, хоча й захоплювала чудовими краєвидами. Перед тим мандрівники завітали до села Урич, де якраз відбувалося велелюдне народне свято – відкриття таблиці на честь честь Т. Шашкевича, Т. Шевченка та І. Франка. Із опису М. Шумицького дізнаємося, що таблиця була висічена на величезній скелі, що самотньо височіла над зеленою долиною і справляла на мандрівників особливе враження. Студенти навіть піднялися на вершину наскельної фортеці Тустань, «…чіпляючись то за драбини, то просто за каміння»[518]. Розпитуючи місцевих та гостей про цю унікальну пам'ятку, з'ясували, що це дійсно колись була фортеця, яка своїм корінням могла сягати до монгольської епохи чи навіть римської доби. Врешті студенти оглянули, як належить, печери, сліди стін і багато інших цікавостек, які на їхню думку так чи інакше чекали праці археолога. На цьому святі студенти-мандрівники вперше мали нагоду бачити вправи січовиків і слухати промови галицьких селян та інтелігенції просто неба. Після цього вони вирушили у напрямку Стрия, а звідти до Станіславова.

Як бачимо, більшість описів подорожей «Галицькою Каліфорнією» кінця XVIII – початку XX ст. стосуються відвідин руїн замку Тустань, природничих покладів та легендарних переказів древнього села Урич. І хоча ми нещодавно вже присвятили окреме дослідження цій темі[519], слід пам'ятати, що це однак далеко не повний реєстр зібраних нами даних, адже існує ще чимало маловідомих описів подорожей до Урича, які явно ще треба буде віднайти майбутнім дослідникам. Чого лише варті були б спеціальні пошуки архіву маловідомої мандрівки художника Юліана Фалата, який 1898 р., а можливо й раніше у 1895 р.[520] намалював культові на сьогодні акварелі Борислава, Східниці та Урича.

Мислимо, що оте, скоріше філософське, але без сумніву внутрішньо-людське захоплення скелями колишньої наскельної фортеці Тустань, яке, як видається, у різний час проявлялося не тільки бажанням банального відпочинку, оздоровлення чи мистецької і наукової пристрасті, але й бажанням увіковічнити пережите людиною, або ж окремої

---

[516] Ibidem.
[517] Ibidem.
[518] Ibidem.
[519] Б. Лазорак, *«Vue du rocher D'urycz»*…, С. 251–277.
[520] J. Fałat, *Felspartie von Urycz* [w:] *Vorzeichnung zum «Kronprinzenwerk» (Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Wien 1886–1902, Bd. «Galizien», s. 63.

громадської думки у якійсь предметній пам'ятці, зафіксованій безпосередньо на скелях чи в їхніх околицях: чи то у формі петрогліфів (згідно з припущеннями М. Бандрівського не пізніше початку доби раннього заліза), чи то – інскрипціях-написах на скелях, чи то – картині або портреті, намальованих на фоні скель або ж на фотографіях другої половини XIX–XX ст. Очевидно, що ця традиція тягнеться із давньої доби, позаяк наявність зображень петрогліфів, так само є наслідком бажання увіковічення чиєїсь думки. Разом з тим тяглість відвідин руїн фортеці Тустань в Уричі з метою фіксації якоїсь конкретної історичної пам'яті про подію є давньою традицією, яка у наш час продовжується із особливим ритмом. Вочевидь це невипадково, адже існує надто довга традиція цих мандрівок, яка манить не тільки дослідників, але й тих, хто полюбив ці скелі усією душею, черпаючи від їхнього природнього і філософського начала несамовите натхнення для творчості, викликаючи, тим самим, магнетизоване бажання передати цей скарб майбутнім поколінням мандрівників до кам'яної «Берди».

РОЗДІЛ ІІ

Дрогобич і Дрогобицька земля у подорожніх описах, путівниках і літературно-мистецьких творах ентузіастів та інтелектуалів другої половини XVIII – першої третини XX ст.

Друга половина XVIII ст. стала відправною точкою для нових відкриттів у галузі історичної географії на території Дрогобиччини, адже саме у цей час відомі європейські дослідники подорожували теренами Східної Європи в пошуках не лише нових ресурсів та нових вигідних транспортних шляхів для прокладання у майбутньому сучасніших доріг, але й з метою докладних географічних описів маловідомих країв та їхніх підземних надр. При цьому ключову роль у цих описах відігравали етногеографічні показники про населені пункти та ментальність їхніх жителів. Уже в перші роки захоплення Галичини Австро-Угорською імперією (1772 р.) до терен Дрогобиччини почали з'їжджатися багато німецьких та французьких мандрівників, які у своїх описах констатували нібито «жахливий стан руїни і занепаду, до яких довело країну господарювання попередніх чужинців»[521], підносячи, таким чином, авторитет цісарсько-королівської влади Австро-угорської імперії. Хоча з часом з'являлися праці описового характеру, в яких автори намагалися більш реалістично відображати життя і побут місцевих жителів, їхню культуру. З іншого боку, епоха романтизму фактично перетворила мандрівки Дрогобиччиною на своєрідне філософське паломництво, адже подорожі до цікавих природньо-ландшафтних об'єктів та пам'яток старовини, які на межі XVIII – XIX ст. повсюдно зберігалися у містах та селах, були дуже характерними властиво для романтичної епохи. Крім того, в період романтизму кожна подорож сприймалася як пізнання, переживання світу, а відтак, як пізнання самого себе. З цього приводу німецький письменник, поет, містик та мандрівник Новаліс (Фрідріх фон Гартенберг, 1772–†1801), писав: «Ми мріємо про подорож у Всесвіт, але хіба не перебуває Всесвіт всередині нас? Ми не знаємо глибини нашого Духу… В нас самих вічність з її світами, минуле й майбутнє»[522].

Дрогобиччина здавна привертала увагу мислителів з числа академічного середовища провідних університетів, гімназій та шкіл. Одним із перших, хто опублікував описи своїх подорожей теренами Галичини, а, зокрема, і Самбірсько-Дрогобицьким підгір'ям, був відомий німецький теолог, географ і педагог Антон Фрідріх Бюшинг (1724–1793). Своє перше визнання він отримав, перебуваючи на посаді ординарного професора філософії в Геттінгенському університеті. Із провінційними містами

---

[521] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках XVIII – 70-р XIX ст.* [в:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика*…, С. 427.

[522] Новаліс, *Фрагменти* [в:] *Мислителі німецького романтизму*, Упорядники Л. Рудницький, О. Фешовець, Івано-Франківськ 2003, С. 331.

Східної Європи він познайомився ще в першій половині 60-х рр. XVIII ст. У 1761 р. він був запрошений на посаду пастора в лютеранській парафії Св. Апостола Петра в Санкт-Петербурзі. Проте внаслідок непорозумінь із патроном храму у 1765 р. А.-Ф. Бюшинг повертається до Німеччини і очолює гімназію «Grauen Kloster» в Берліні, якою він керував до самої смерті. Найважливіша праця А.-Ф. Бюшинга «Нові описи землі» (1754–1782) отримала високу оцінку з боку наукової громадськості й була перекладена багатьма іноземними мовами. Праця складалася з 13 частин і почала друкуватися у 1754 р. Сам автор опрацював і підготував до видання лише перші 11 частин (що стосувалися Європи і частини Азії) і не встиг завершити свій задум[523]. Водночас він почав систематизовувати свої описи із відомими на той час даними інших мандрівників. Впродовж 1767–1788 рр. редагував історико-географічний часопис «Журнал з новітньої історії та географії»[524]. У рамках цього часопису автор розпочав реалізацію свого популяризаційного проекту – історико-географічного опису Європи. Методика описів та дослідження вченого набули розвитку в працях багатьох європейських дослідників. Так, у своїй найвідомішій праці *Нові описи земл*і А.-Ф. Бюшинг подав історичні відомості про Україну, зокрема, про козацтво і Запорізьку Січ, зруйнування російськими військами Батурина, діяльність гетьманів Б. Хмельницького, Д. Апостола, К. Розумовського. За вдяки цій праці читачі Німеччини та інших країн отримали можливість познайомитися з описом Києва як розвиненого релігійно-освітнього центру[525].

До нашого часу зберігся цікавий стародрук 1768 р., виданий у Варшаві відомим географом, буським каштеляном, графом Евариcтом Анджеєм Куропатницьким, який переклав властиво той том праці німецького географа А.-Ф. Бюшинга, який був присвячений землям Польського Королівства під назвою *Географія Королівства Польського і Великого князівства Литовського, а також інших провінцій, що належать до них*. Він містить цікаву інформацію про околиці Дрогобича, а також перший унікальний науковий опис практичного використання нафти-сирцю, яка самостійно витікала з-під землі на поверхню, і була відома серед господарів і підприємців нашого краю своєю практичністю в обробці деревини та металевих механізмів. Німецький географ писав, що на території Польщі є поклади різноманітних та дивних вод, які можуть спалахнути самі по собі, при цьому наслідки пожеж можуть бути тривалими і вражаючими. У основі цих вод міститься смола, яка має властивість перетворювати залізо в мідь. Інші води:

> […] витікають з-під каменів, і, за своїми властивостями, є солеными. Також є й інші особливі води. Так, у Руському воєводстві, у селах Колпець, Ясень (Ясениця Сільна) і Стебник, що неподалік міста Дрогобича, зустрічаються копані ями, з яких випливає певними порціями вода, яка має назву «кип'ячка». Якщо цю воду довго мішати, від неї відділяється смола, якою «місцеві жителі змащують колеса своїх возів для кращого обертання[526].

---

[523] О. Горенко, *Бюшинг (Büsching) Антон Фрідріх (27.09.1724, Штадхаген (Шаумбург-Ліппе), Німеччина – 28.05.1793, Берлін)* [в:] *Україна в міжнародних відносинах. Енциклопедичний словник-довідник*, Вип 5, Біографічна частина: А–М, Відп. ред. М. М. Варварцев, Київ 2014, С. 51.

[524] A. F. Büsching, *Magazin für die neue Historie und Geographie*, Hamburg 176, 418 s.

[525] О. Горенко, *Бюшинг (Büsching) Антон Фрідріх…*, С. 51–52.

[526] *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących*, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, tłum. E. A. Kuropatnicki, Warszawa 1768, p. 9.

Також німецький географ з'ясував, що чимало місцевих вод мають у своїх хімічних формулах: купорос, вапно, селітру, а особливо сірку. Щоправда дослідник дивувався, чому, маючи такі унікальні джерела, місцеві жителі не користуються в повному обсязі жодним із них?[527] Тобто, з одного боку, маємо один із ранніх описів практичного використання нафти-сирцю, а з іншого – перший міжнародний приклад докору мешканцям Дрогобиччини про нераціональне використання рідкісних природних ресурсів. Найімовірніше дослідники у Європі деякий час вже полювали за подібними джерелами та покладами, оскільки проводилися постійні дослідження їхніх хімічних властивостей.

Наприкінці XVIII ст. побачили світ окремі топографічні описи Галичини, найцінніші з яких були *Географія або докладний опис королівств Галичини і Володимирії* авторства відомого географа, графа Евариста Анджея Куропатницького 1786 р.[528] та *Географічний опис Австрійської держави* 1791 р.[529] з містами та селами Галичини авторства австрійського юриста, статиста і письменника, засновника австрійської статистики та політології Ігнація де Люки (1746–†1799)[530].

Властиво ще до 1786 р. особисту подорож Дрогобиччиною здійснив згадуваний нами відомий мандрівник граф Е.-А. Куропатницький, який прагнув видати власну історико-географічну працю, присвячену Королівству Галичини і Лодомерії. Це підтверджує також його автограф, залишений на руїнах наскельної фортеці Тустань, а теж його короткий опис про враження від Дрогобича:

> Дрогобич славний жупами вареної солі; у цьому місті був костьол і кляштор Отців Кармелітів Бельгійської Конфедерації, які окрім цього кляштору мали й інші обителі не тільки в Галичині, але й в усій Малопольщі. Також тут мають свій костьол і монастир Отці Василіяни[531].

Під час цієї маловідомої мандрівки граф також відвідав село Вороблевичі, де зупинився у літній резиденції каштеляна іновлудзького, кавалера польських орденів, поета і сатирика графа Казимира Устрицького (1758–†1786)[532]. Саме цей дворик був одним із найпопулярніших зупинок серед відомих мандрівників Дрогобиччиною у XVIII – XIX ст. Під час подорожі Е.-А. Куропатницького ця літня резиденція вже перетворилася на постійний панський маєток-резиденцію пані Устрицької з Сємяновських, яка займала посаду каштелянші іновлудзької і була нагороджена католицьким жіночим Благородним Орденом Зоряного Хреста[533]. По дорозі граф Куропатницький також відвідав село Михайлевичі біля Дрогобича, яке перебувало у власності барона Ремігіана Феліціана Карніцького (1749–†1795), який тут проживав у власному маєтку[534].

---

[527] Ibidem, p. 9–10.

[528] E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo Dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemyśl 1786; *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, wydanie powtórne, Lwów 1858, 103 s.

[529] I. de Luca, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate*, Bd. V, Abt. 1. *Enthaltend Galizien und Lodomerien*, Wien 1791, 360 s.

[530] K.H. Hugelmann, *Ignaz de Luca* [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, B. 19, Leipzig 1884, s. 335.

[531] E.A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*…, s. 63–64.

[532] *Archiwum Wróblewieckie*, Z. I, z rękopisów wydał W[ładysław] T[arnowski], Poznań 1869, s. 121–126.

[533] Ibidem, s. 64.

[534] Ibidem.

Першу важливу статистичну інформацію описового характеру про Дрогобич у 1791 р. залишив Ігнацій де Люка, який у 5-му томі свого шеститомного географічного опису Австро-Угорщини[535] намагався представити Галичину, як прибічник ідеї освіченого абсолютизму, але іноді дослідник виходив за межі цього, відкидаючи тортури та смертну кару як такі, що суперечать людському та божественному розуму. У 1791 р. І. де Люка отримав усі необхідні дозволи на відрядження до Галичини, під час якого особисто відвідав Дрогобич. Це був час, коли мандрівник працював професором, вже після відомого судового рішення від 30 грудня 1791 р., яке дозволило йому читати лекції з політики та статистики у Віденському університеті без збереження оплати праці. За вдяки цьому письменник і дослідник отримав більше часу для подорожей і завершення свого циклу монографій. Під час своєї подорожі автор вперше подав унікальну географічну статистику, так званих, «соляних контурів та меж», серед яких Дрогобич був центром окремої зони вільного видобутку солі для роздрібної торгівлі разом із містом Болеховом та селом Сприня[536], із подальшим правом постачання солі до Перемишля і навіть Словаччини та Угорщини[537]. Також мандрівник звернув увагу на тісні економічні зв'язки між Дрогобичем, Самбором та Добромилем, які були економічно зміцнені спеціальним економічним декретом від 21 серпня 1781 р., зокрема щодо торгівельного шляху[538]. Також Дрогобич отримав право мати серед державних чиновників 1 екпедитора, 1 реєстратора, 5 канцлерів, 1 генерального канцлера та 1 інтенданта, які від імені імператора здійснювали вище керівництво над місцевою владою магістрату[539]. Про посади цих перших австрійських адміністраторів нам наразі нічого не відомо, окрім окремих поховань на цвинтарі по вулиці Трускавецькій. Проте з літератури добре відомо, що, скажімо, інтендант – це була серйозна посадова особа у збройних силах, яка відповідала за постачання війська продовольством, зброєю, військово-господарчим майном і організацію побутового обслуговування особового складу. Найбільш вірогідним є те, що з приходом до Дрогобича австрійської влади, тут почали формувати регіональний центр військового форпосту для контролю над населенням, економікою та культурно-освітнім життям. Після адміністративного поділу королівства Галичини та Лодомерії на 18 округів[540], Дрогобич було включено до Самбірського округу разом із Перемишлем та Ліском[541]. З 22 березня 1782 р. усі назви, пов'язані із Дрогобицькою адміністративною округою, взагалі мали вийти з ужитку, оскільки центр було перенесено до міста Самбора[542]. Водночас стратегічне значення Дрогобича мандрівник охарактеризував як особливе, у зв'язку з тим, що тут «вільно витікала солянка», а також проживала найбільша кількість активних національно-релігійних громад: польська, українська, єврейська та німецька (протестантська, євангелістська)[543]. Докладно ознайомившись з архівом міста, мандрівник

---

[535] I. de Luca, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate…*, s. 49, 51–52, 60, 81, 82, 87, 133, 230, 250, 295, 298, 339, 351, 360.

[536] Ibidem, s. 51–52.

[537] Ibidem, s. 52.

[538] Ibidem, s. 50–51.

[539] Ibidem, s. 60.

[540] Ibidem, s. 82.

[541] Ibidem, s. 81.

[542] Ibidem, s. 82.

[543] Ibidem, s. 87, 133.

зазначив, що згідно з цісарським декретом від 2 липня 1789 р. у Дрогобичі було остаточно ліквідовано автономію контролю над видобутком солі та розпочато впровадження нової адміністрації[544]. Водночас досі в літературі залишався невідомим цікавий факт, присвячений судовій традиції, який встановив свого часу саме мандрівник І. де Люка. Він полягає у тому, що в Дрогобичі у цей час існував окремий, так званий, гірничий суд, який було створено 18 грудня 1786 р. спеціальним декретом цісаря. Під юрисдикцію Дрогобицького гірничого суду входили міста Ліско і Перемишль, а також населені пункти вздовж річки Сян, аж до адміністративних кордонів між відомствами Самбора та Львова[545]. Цікаво, що гірничий суд у Дрогобичі був судом, який займався питаннями гірничого права, арбітражу та розслідування нещасних випадків у гірничих районах, стежив за концесіями та представляв судові претензії суверенів[546]. У гірничих районах їх часто називали «копні суди», які відповідали за рудні копальні (шахти)[547], які в околицях Дрогобича вже були популярними на рівні соляних, кар'єрних та рудникових шахт із покладами металів найближчих сіл у Карпатах. А також ці суди відповідали за подальшу переробку та реалізацію продукції цієї галузі, тобто згідно з принципом єдиного виробництва: видобуток-переробка-оцінка-продаж[548]. Пізніше гірські суди було розформовано, а їхні функції передано під юрисдикцію звичайних судів[549]. Ще перебуваючи в Дрогобичі, І. де Люка встановив, що з 1791 р. тут діяла окрема державна канцелярія міста на чолі з штаб-квартирою директора, працювала популярна в регіоні середня школа, а економіка міста значною мірою базувалася на багатих соляних джерелах[550]. Також мандрівник зазначив, що дрогобицька школа була підпорядкована окружній школі в Самборі[551]. Зауважимо, що із 24 середніх[552], так званих латинських, шкіл на території Галичини, починаючи від 1772 р., важливими були шість єзуїтських, три школи піарів, дві василіян – у Бучачі та Дрогобичі – і чотири академічні. Решта дев'ять були лише прогімназіями. Аби навчатися в університеті, треба було закінчити ліцей у Львові, Перемишлі, Тернополі або Тарнові[553]. Загалом, у своєму статистичному описі Дрогобича 1791 р. І. де Люка відображав тогочасну адміністративну ідеологію правлячої еліти Австрійської монархії, яка ставилася до недавно захоплених земель, як до своїх власних. Цілком можливо, що друк саме таких описів, укладених в спеціальних монографіях, масово підтримувався і вітався цензорами.

---

[544] Ibidem, s. 230.

[545] Ibidem, s. 249–250.

[546] J. Ch. Stößel, *Bergmännisches Wörterbuch, darinnen die deutschen Benennungen und Redensarten erkläret und zugleich die in Schriftstellern befindlichen lateinischen und französischen angezeiget werden*, Chemnitz 1778, 630 s.

[547] *Landwirtschaft und Bergbau* [w:] *Überlieferung der Quellen in rheinischen Archiven*, Köln 1996, s. 146, 165.

[548] H. Kranz, *Lütticher Steinkohlenbergbau im Mittelalter. Aufstieg Bergrecht-Unternehmer-Umwelt-Technik*, «Aachener Studien zur ältesten Energiegeschichte», B. 6, Düren 2018, s. 205–207.

[549] H. Preschers, *Erklärendes Wörterbuch der im Bergbau* [w:] *Der Hüttenkunde und in Salinenwerken vorkommenden technischen Kunstausdrücke und Fremdwörter*, Burgsteinfurt 1869, 176 s.

[550] I. de Luca, *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate…*, s. 339.

[551] Ibidem, s. 351.

[552] A. H. Traunpaur, *Dreißig Briefe über Galizien oder Beobachtungen eines unparteiischen Mannes*, Wien 1787, s. 25.

[553] С. Пахолків, *Українська інтелітенція у Габсбурзькій Галичині: освічена верства й емансипація нації*, З німецької переклала Х. Николин, Львів 2014, С. 71.

У другій половині XVIII ст. важливу групу описових джерел щодо території Дрогобиччини зібрали відомі картографи, які в часі поділу Речі Посполитої виконували замовлення австрійської імператорської влади з метою означення нових приєднаних територій Галичини. Серед перших карт, добре відомих в літературі, є Йосифінська військова австрійська карта, яку в літературі часто називають карта Фрідріха фон Міґа 1779–1783 рр. На цій карті автор детально позначив не лише географічні зони населених пунктів Дрогобицького повіту, але й усі сакральні пам'ятки, державні та військові будівлі, господарські фільварки та приватні забудови мешканців[554]. Досі неопублікованими залишаються, скажімо, специфікації та подорожні нотатки самого Фрідріха фон Міга, який особисто брав участь у картографічній експедиції на теренах Дрогобиччини. Це фактично військово-топографічні мапи Галичини кінця XVIII ст., які сьогодні зберігаються у колекції Йосифінського картографування фондів австрійського Військового архіву (масштаб – 1:28 800). Ці мапи створювалися на основі тривалих топографічних обмірів Східної Галичини, які розпочалися під керівництвом фельдмаршала-генерала Зеегера, а згодом продовжилися обер-лейтенантом Фрідріхом фон Міґом, а в 1783–1787 рр. завершилися майором Вальдау. Один лист мапи охоплює територію 1,6×2,44 милі, або близько 4-х квадратних миль. На мапах є значна частина зниклих у XVIII – XX століттях поселень, хуторів, млинів, пасік, корчм, заїжджих дворів та палаців з терен Дрогобиччини. Добре позначені старі ліси, дороги, пагорби, старі русла річок та струмків, болота, які в наш час можуть бути кардинально змінені під час меліоративних робіт, що може допомогти при історичних та будівничих розвідках, визначенні перспективних місць для археологічних досліджень.

В історії картографічних подорожей Дрогобиччиною картографи та юристи брали активну участь під час укладання нових меж, як між приватними маєтками, так між державною власністю. Часто це були одні і ті ж люди, які мали на це відповідну ліцензію згідно з австрійського права. Спочатку вони виїжджали до нових власників, уточнювали домовленості щодо нових кордонів, і лише потім розпочинали власну локальну мандрівку з метою докладного уточнення їхніх юридичних володінь на місцях. Прикладом може слугувати карта розмежування володінь між селами Борислав та Мражниця, а, відповідно, між їхніми власниками Матеєм Ігнатієм Кобилянським та бароном Ремігіаном Феліціаном Карніцьким, яку у березні 1794 р. уклав картограф, трибун галицької палати геометрії та географії та трибунальний юрист Йосиф Скупенський, який займався оформленням юридичного права на землю на теренах Дрогобиччини[555]. Під час своєї локальної картографічної місії мандрівник вперше детально означив топографічні позначки та географічні межі території навколо Борислава та Мражниці, а також дотичні топоніми, які знаходилися між володіннями вздовж нових кордонів, прилучаючи назви усіх лісів, гір, пагорбів, потоків та річок. Фактично це була одноаркушева карта, яка містила дуже детальні специфікації на своїх полях з передмовою, що містила найважливіші юридичні підстави для встановлення нових кордонів, правову основу існуючих історичних прав власників, опис самої карти, вказівку її завершення, час створення та авторство. Окремо ман-

---

[554] Г. Петришин, *«Карта Ф. фон Міга» (1779–1782 рр.) як джерело до містознавства Галичини*, Львів 2006, 292 с.

[555] Центральний державний історичний архів України у місті Львові (далі – ЦДІА України у місті Львові), Ф. 720, Оп. 1, Спр. 76, 1 арк.

дрівник розписав у нижній частині карти шкалу масштабом 1:100. У правій частині карти Й. Скупенський розмістив розлогу колонку, у якій детально описав вісім ділянок з топонімами, що дозволяло легко визначити точні межі між зонами, що належали до земель барона Р.-Ф. Карницького та М.-І. Кобилянського. Усі законні межі лісових зон і топоніми автор мистецьки розмалював у кольорі і загалом розділив їх на вісім чітко відмежованих лісових дільниць, а саме:

1) «Раточина», яка межувала із лісами сіл Попелі і Бориславa;

2) «Городище», що межувало із лісами «Охродок» (Огродок?) і лісом Бориславa;

3) «Борсучий», «Буковинка», «Зелений» і «Ляски», які межували із Бориславом і Мражницею;

4) «Довгий горб», який межував ближче до Бориславa;

5) «Середок», «Буків» і «Добритель», які обтікали річки Тисьмянка і Каньчарівка, і які також включали частину межової території «Чорного лісу» від власності М.-І. Кобилянського;

6) «Чорний ліс», який обтікала так звана «Велика річка» (сьогодні Тисмениця) і Канчарівка;

7) «Зджар», що межував із селом Тустановичі, повз неї протікав так званий «Стефанишин потік» та «Велика ріка» (Тисмениця), і знаходилися території названі «Бубен» і «Бивчище».

8) «Бориславський», що межував із селом Тустановичі, і повз який протікали потоки «Стефанишин» і «Федишин».

Насправді більшість лісових дільниць, позначених на карті 1794 р. знаходилися у приватній власності, проте у зв'язку із появою державної власності Австро-Угорської імперії на ліс було створено чіткі правила утримання та вирубки деревини, які, зі свого боку, також вплинули на потребу чіткого розмежування між власниками[556]. Серед іншого, на карті позначено й інші старовинні топоніми «Перенизини», «Боковинка» (гора), «Гащоватий» (горб), «Петрикова» (гора), горб «Писок», а також гідроніми «Миланів потік», «Пистецький потік», потік «пана Іванка», потік «Кам'янка», «Кінців» потік («Konczy») та ін. Після Б. Гакета мандрівка Йозефа Скупенського 1794 р. була одна із найважливіших подорожей до Бориславa та Мражниці. Під час подорожі та опису границь картограф також позначив й інші маловідомі місцеві топоніми «Огородок/Пригороддя», «Переніжин», «Бориславки», «Гощоватий», «Писок», а також назви сіл (Борислав, Мражниця, Тустановичі, Східниця, Опака тощо), потоків (Копни потік, пана Іванка, Тиранів, Пистецького, Миланів, Міжпотоки, Рип'яниці, Кончи, Згнилий, Яськів, Білий, Скітлин), річок (Кам'янка, Велика ріка, Канчарівка, Конозарівка, Тисмянка), гір (Щоб, Голиця, Мражниця, Ждар, Петрикова, Буковинка) та пагорбів (Вижний, Барвінок, Довгий горб, Зелений). Сьогодні назви місць, описаних на карті, дають ключові матеріали для реконструкції давніх назв території, яка згодом стала «Галицькою Каліфорнією». Зауважимо, що на початку XIX століття ліси у Галичині належали до державних латифундій і перебували у спільному управлінні так званої «Об'єднаної адміністрації державних лісів та солеварень». У 1819 р. цій адміністрації підпорядковувалися окружні інтендантури солеварень та 6 повітових інспекторатів лісів у Львові, Лежайську, Сяніку, Дрогобичі, Надвірній та Чернівцях. Пізніше

---

[556] В. Клапчук, О. Процiв, *Лісове та мисливське господарство Галичини: монографія*, Івано-Франківськ 2011, С. 414–431.

адміністративний устрій лісів змінювався, а в 1848 р. усі ліси Галичини узагалі опинилися в підпорядкуванні Краєвої управи лісів у Львові[557].

Після Бальтазара Гакета першу тривалу мандрівку територією Самбірсько-Дрогобицького підгір'я на початку XIX ст. організував знаний комісар львівської поліції, а згодом професор і завідувач кафедри політичних умінь та статистики Львівського університету Йозеф Рорер (*1769, Відень – †1828, Львів*). Його маловідома подорож 1802–1803 р. вважається однією із ключових в історії мандрівного краєзнавства Галичини і Буковини[558]. Починаючи з 1797 р., Й. Рорер працював комісаром поліції у Львові, де здобув серйозний авторитет в правничих колах. Це дозволило йому навіть без наукового ступеня очолити у 1806 р. кафедру політичних умінь та статистики Львівського ліцею, а після відродження Львівського університету у 1816 р. обіймати цю ж кафедру впродовж 1818–1827 рр.[559] Фактично подорожі Б. Гакета стали зразком для формування його власної концепції подорожей територією Австро-Угорської імперії, а також методологічною основою для опису і аналізу побаченого. Втім стиль опису своєї подорожі Й. Рорер побудував виключно на подорожніх листах до свого друга, у яких він описував маршрут, який він пройшов під час своїх коротких зупинок в тих чи інших містах. З цього приводу Й. Рорер писав:

> Їх я справді зробив під час подорожі з Молдови до Відня, і більшу їхню частину я повідував у листі своєму другові, який також наполягав на їхньому оприлюдненні[560].

Загалом мандрівник написав до приятеля 21 лист з описом подорожі 1802–1803 рр., що стало основою для його найвідомішої праці *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня*, яка була надрукована німецькою мовою у Відні в 1804 р.[561]

У вступі до своєї книги, яка була розрахована передовсім на німецькомовного читача, який нічого не знав про життя населення Галичини та Буковини, Й. Рорер зізнався, що прагнув подати своїм однодумцям якомога достовірнішу інформацію про архаїчне життя національних громад в провінційній частині імперії, яка загалом займала територію близько 140 австрійських поштових миль. З цього приводу мандрівник занотував:

> Я шукав серед друзів однодумців, щоб дати їм матеріал для серйозних розмірковувань про життя людства загалом, а особливо про стан справ у наших вітчизняних провінціях. Жодна чуйна людина, яка знає собі ціну та вміє ціну-

---

[557] А. Книш, *Як колись на Галичині вирощували і шанували ліс та карали за вирубку* [в:] *Фотографії старого Львова*, 27.10.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-kolys-vyroschuvaly-i-shanuvaly-lis-ta-karaly-za-vyrubku/

[558] О. Добржанський, *Краєзнавство Буковини в часи перебування краю в складі Королівства Галичини і Володимерії (1786–1849 рр.)* [в:] «Науковий вісник Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича: Історія», № 2 (56), Чернівці 2022, С. 49–50.

[559] В. Качмар, *Львівський університет у 1784–1918 роках. Організаційні, освітньо-наукові та національні трансформації*, Львів 2021, С. 172.

[560] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня*, Й. Рорер; пер. з нім. Л. Олексишина, Чернівці 2018, С. 7.

[561] J. Rohrer, *Bemerkungen auf einer Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien, Schlesien und Mähren nach Wien*, Wien 1804, 307 s.; *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину…*, 256 с.

> вати близьких, не може бути зовсім байдужою до становища цілих країв та їхніх мешканців. Тому я вірю, що зроблю хорошу послугу для глибокодумних та чуттєвих людей, якщо трохи ближче познайомлю їх з частиною країни, яка простягається на 140 австрійських поштових миль імперською дорогою від прикордонного міста Сучава до Відня[562].

За своїми масштабами це була насправді грандіозна подорож, яка тривала майже п'ять місяців. В принципі мандрівник під час написання своїх листів намагався дотримуватися правила історизму в стосунку описів культури тих інших національних громад, щоправда у книзі все ж домінує піднесення імперської величі династії Ґабсбурґів та потурання її «якісним» реформам, проведеним на поневолених територіях. Це не дивно, адже Й. Рорер був переселенцем із Відня, який невипадково згодом почав працювати в державній поліції Львова. З цього приводу мандрівник писав:

> Повсюди мене супроводжувало палке прагнення до кращого майбутнього, щоб посильно сприяти національному багатству та добробуту усіх частин Австрійської монархії, яка рішуче наводить тут порядок. Я був би дуже щасливим, якби зміг поширити серед моїх співвітчизників деякі загальнокорисні істини для добробуту нашої держави, які я вже давно виношував у своїй душі й важливість яких для сьогодення я навчився відчувати лише під час цієї подорожі![563]

У мандрівній розповіді Й. Рорера простежується дискурс прийняття австрійською владою нещодавно приєднаних територій у політико-культурний і економічний простір Габсбурзької монархії. З іншого боку, у селах Самбірсько-Дрогобицького підгір'я мандрівнику впадала у вічі бідність жителів, яку він пояснював неефективністю їхнього господарювання і прихильністю до його традиційних форм, зокрема підробітками за невисоку оплату. Врешті Й. Рорер вважав, що мешканці українських Карпат могли б багато чого запозичити від господарств у австрійських Альпах, зокрема щодо покращення порід худоби, виготовлення продукції на продаж. Мандрівник також зауважив, що українці не мали звички продовжувати світловий день, тож за освітленими свічками вікнами можна було припустити, що господарями дому були німці[564]. Таким чином, Й. Рорер у своїй книзі намагався показати реалії житті в провінційних клаптиках імперії, яка щоденно насаджувала німецькі стандарти ведення господарства. Проте, як бачимо з історії, народні традиції Бойківщини та Гуцульщини були витривалішими за імперію.

Свою мандрівку Й. Рорер розпочав із Сучави, далі він пересік Буковину з півдня на північ, проїхавши через Сирет до Чернівців і далі до Снятина. Самбірщину і Дрогобиччину мандрівник описав у подорожньому листі № 12, який він написав у Самборі 13 березня 1803 р. під назвою *Зауваги щодо гончарів у Войнилові. Поїздка до Самбірського округу. Про майстрів-ткачів у Самборі, вівчарство та спосіб життя у горах цього округу поблизу угорського кордону*[565]. Й. Рорер залишив багато цікавих спостережень про природу, торгівлю, промисли, зокрема солеваріння і виробництво поташу, про шляхи сполучення, стан лісового господарства, а також унікальні

---

[562] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину*…, С. 8.

[563] Ibidem, С. 8–9.

[564] *Україна в XIX столітті: людність та імперії, В. Шандра*, О. Аркуша; НАН України, Ін-т історії України, Київ 2022, С. 57.

[565] *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину*…, С. 144–155.

свідчення про культуру національних громад, зокрема караїмської. Поблизу Смільної, яка тоді знаходилася в юрисдикції дрогобицького камерального уряду, подорожувальник зафіксував залізну фабрику чи скоріше доменну піч із переплавки залізної руди. В цьому селі Й. Рорер занотував опис цього виробництва, датований 1791 р. Як виявилося, в цей час під керівництвом одного майстра за одну зміну в одній доменній печі діяло 4 нових молоти та один старий сталевий молот, якими майстри виготовляли 5 105 центнерів чавуну, 293 центнери первинного металу для першої необхідності, 550 центнерів для лиття в піщані форми, 551 центнер для лиття у глиняні форми, 2 581 центнер для кованого заліза. Щодо соляного промислу, то згідно з описом Й. Рорера, солеварні приносили колосальні прибутки і забезпечували роботою чимало жителів Дрогобиччини та Самбірщини. Наприклад, станом на 1791 р кожний найнятий адміністрацією солеварного заводу працівник у Дрогобичі на 4 черунах виробляв 88 083 ц 40 фунтів солі. При цьому в Модричах на 2 черунах один робітник виробляв – 22 246 ц 70 фунтів, в Сольці на 2 черунах – 17 705 ц 10 фунтів, у Стебнику на 3 черунах – 29 437 ц 80 фунтів, а в Старій Солі на 3 черунах – 58 354 ц 86 фунтів. Частина видобутої солі реалізовувалася за межі країни.

Серед іншого Й. Рорер зауважував, що населення Буковини і Галичини зростало дуже швидко, зокрема у зв'язку із політикою Йосифа II щодо заохочення колонізації цих країв з інших земель імперії. В описі мандрівки 1803 р. Й. Рорер підкреслив пришвидшення загального поступу цих територій властиво після приєднання Галичини і Буковини до Австрії. Цікаво, що в оригіналі своєї праці мандрівник Йозеф Рорер був зображений із караїмським провідником на гравюрі Ф. Вебера із двома текстовими уточненнями про місце перебування: 1) вгорі – «До опису мандрівки Рорера»; внизу – «Ми залишаємо район Дністра та Караїмське кладовище». Це на сьогодні чи не єдине зображення мандрівника, який проїжджав Самбірсько-Дрогобицьким підгір'ям на початку XIX ст.

Оскільки на початку XIX ст. державні замовлення на сіль і деревину зросли, австрійська влада замовила у картографів новий масштабний проект будівництва нової дороги, що мала сполучати Дрогобич з Угорщиною. У Центральному державному історичному архіві України у Львові нам вдалося реконструювати давній гірський торговельний шлях із Дрогобича до Угорщини, який пролягав через Млинки Шкільникові, славнозвісну гору Тептюж, далі через Губичі, Борислав, Мражницю, Східницю, Кропивник, Рибник, Зубрицю, Бахновате, Риків, Бориню, Старий Самбір і далі до угорського кордону. Слід зазначити, що карта Фрідріха фон Міґа із її специфікаціями та умовними позначеннями часто не дає повної картини для локалізації подібного шляху у XVIII ст. та точного відтворення ключових напрямків дороги, зупинок та гірських перевалів. Зі зміною стратегічних торговельних шляхів, зокрема у напрямку Угорщини та Відня, австрійська адміністрація вирішила побудувати нову дорогу, яка б скоротила час доставки товарів до столиці, а передовсім із багатого на соляні поклади Самбірсько-Дрогобицького підгір'я. До речі, саме в цей час давній шлях з Дрогобича до Кракова та Варшави (колишньої столиці Речі Посполитою) поступово втратив стратегічне значення, оскільки нещодавні поділи Речі Посполитої серйозно змінили вектори торгівлі. Крім того, завершувався процес заснування німецьких колоній у Дрогобицькому повіті, що призвело до необхідності нової дороги безпосередньо у німецькому напрямку. Тому впродовж 1806–1808 рр. почали прокладати нову дорогу за новим маршрутом через перевали Дрогобиччини, Старосамбірщини і далі до угорського кордону. 30 квітня 1808 р. експедиційна команда картографів на чолі із керівником генерального вищого

плану провінції Карлом Шмідтом завершила у Львові опис та укладання ситуаційного плану гірської дороги «Дрогобич-Мражниця-Угорська границя», який був виготовлений у двох формах: 1) польова, тобто та карта, яку укладали безпосередньо під час експедиційного вивчення дороги; 2) чистова (або кольорова), яку укладали вже після завершення експедиції у кабінеті ради директорів провінційного картографування[566]. На цих ситуаційних зображеннях міста Дрогобича 1808 р. чітко простежується розташування південнішої частини забудови Площі ринок, костьолу Святого Варфоломія, церков Пресвятої Трійці, Святого Юра і Воздвиження Чесного Хреста та ін. Зрештою, план дороги демонструє стратегічне значення цієї дороги через вулицю Бориславську до Млинок Шкільникових та через гору Тептюж. Загалом обидві частини мапи містять по 19 окремих карт, які показують ту чи іншу ділянку дороги. На окремих дільницях можна спостерігати локаційне розташування старовинних потоків, які згодом будуть повністю забудовані рафінеріями (нафтопереробними фабриками) «Австрія», «Галіція», «Нафта–1» і «Нафта-2», а деякі з них узагалі будуть закриті новими інженерними перекриттями. Будівництво цієї дороги покращило сполучення між віддаленими гірськими та пригірськими населеними пунктами та зрештою спростило подорожі іноземних мандрівників із інших регіонів Австро-Угорщини до міста Дрогобича. Дорога докладно описувала маршрут у чіткому напрямку, охоплюючи географічні позначення по обидва боки прокладання нової дороги, а тому серед населених пунктів, через які вона проходила, картографи позначили Дрогобич (Ринкова площа), Млинки Шкільникові та Млинки Сівникові, Модричі, Дережичі, Монастир Дережицький, Губичі, Баню, Волянку, Тустановичі, Борислав, Мражницю (зокрема повз Кам'яну Гору), Східницю, Кропивник, Рибник, Криняту, Зубрицю, Багнувате, Риків, Яблонів, Бориню, Старий Самбір і далі до угорської границі. Вважаємо, що це це була головна стратегічна дорога для мандрівників Дрогобиччиною у XIX – початку XX ст., які рухалися гужовим транспортом чи пішки у напрямку Бориславa і далі до угорського кордону Карпат. На сьогоднішній день це єдине збережене картографічне джерело, яке ілюструє давню дорогу 1808 р., яка діє до нашого часу, хоча в районі розгалуження території села Майдан дорога частково вийшла з ладу. Натомість маршрут гірськими хребтами до села Бориня повністю залишився дієвий.

Цікаво й те, що цей дорожній план 1808 р. став основою для мандрівників майбутньої «Галицької Каліфорнії», і хоча за 60 років до нафтового буму, він мав явно провінційний вигляд, його прокладання серйозно влипнуло на прискорення темпів геологічного, географічного та інфраструктурного дослідження Дрогобицької землі та переосмислення значення її природнього потенціалу[567]. Зауважимо, що старі місця зупинок, які у XVIII ст. часто позначалися мандрівниками як «станційна пошта» та місця для зупинок карет чи гужового транспорту, згідно з цим дорожнім планом 1808 р. мало чим відрізнялися від ранньомодерного часу. Бо, як відомо з подорожнього опису мандрівки польського графа Ігнація-Антонія Рачинського 1778 р., мандрівники, які подорожували численними європейськими територіями в екіпажах, диліжансах чи інших видах кінного транспорту, завжди зупинялися на спеціальних станціях, які були дільничими відділеннями тогочасної пошти, а тому їх невипадково часто називали «пош-

---

[566] ЦДІА України у місті Львові, Ф. 720, Оп. 1, Спр. 323, 28 арк.

[567] Б. Лазорак, *Через Тептюж («Франкову гору») з Дрогобича – до Угорщини*, «Майдан: дрогобицька інтернет газета» 8 березня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=51030.

тампами». Принагідно зауважимо, що якщо до поділу Речі Посполитої право поштових перевезень належали відомим магнатським чи багатим міщанським родинам, то в часи імперії Ґабсбургів це право повністю перейшло до юрисдикції централізованої державної пошти. Будучи познанським каноніком у віці 37 років, і водночас тяжко хворим, граф І. Рачинський прислухався до численних порад свого двоюрідного брата поїхати із ним на курорти в села Спа та Ахен, які знаходилися на території Пруссії. Незважаючи на те, що мандрівка тривала три місяці, а саме з 18 серпня по 24 листопада 1778 р., з рукописного тексту опису дізнаємося важливі деталі, які дозволяють уявити, як подорожували в цей час на теренах Дрогобиччини другої половини XVIII – початку XIX ст. Саме на цих «поштампах» подорожувальники мали можливість відпочити, поїсти, переночувати, перекувати підкови чи навіть обміняти коней, а також наповнити транспорт провіантом та ін. З іншого боку, саме в цьому описі подорожі 1778 р. ми дізнаємося, що оздоровлення у селі Спа та Аахені здійснювалося шляхом системного пиття лікувальних вод та приймання теплих ванн у воді із «запахом сірки», що сьогодні дуже нагадує відпочинок у Трускавці, принаймні від першої половини XIX ст.[568] Наближаючись до цілющих джерел в Аахені, граф І. Рачинський писав:

> З [вересня я] прибув до містечка Андернах, а 4 [вересня] – зупинився на обід в [місті] Кьольн, яке належить до юрисдикції електора. Місто велике, обмуроване, вулиці середнього розміру і всі забруковані. Дуже велика кількість костьолів та монастирів, [і діє] річковий порт. Після обіду, поштовою [каретою] [я] вирушив з Кьольна до [містечка] Бергена. Містечко маленьке, [розміром у] трьох миль, і належить до Рейнського Пфальц-графства. З Бергена за дві милі [я прибув] до міста-фортеці Юліха, [яке] належало єпископу Льєжському. Місто невелике, але достатньо укріплене ровами і мурами, [і] порядно обмуроване. Вулиці впорядковані. На розі, навпроти гауптвахти [знаходиться] непогана таверна, в якій [я] заночував. Вранці 5 вересня [я] виїхав. По дорозі через три милі о 9 00 год ранку [я] зупинився в «Aix-la-Chapelle», [що] німецькою [позначає] Аахен, а на латині – «Aquae Grann»[569].

З цього ж тексту ми дізнаємося, що вода у цих лікувальних джерелах за старопольською термінологією «витрискувала» з-під землі. Врешті про лікувальні джерела в Європі граф І. Рачинський писав:

> [Неподалік є] лікувальні води, [прославлені] своїми фонтанами «Compes Badt». Тут є тепла вода, сірчистого смаку, на запах як смердюче яйце. Цю воду п'ють усі, а для тих, хто п'є, діє прогулянкова тераса із арками довжиною на 80 кроків, по якій прохожі збираються в часі дощу. Друга алея веде вздовж мурів і має шість рядів старих лип, а через сто кроків [знаходиться] друга. [Діють] впорядковані лазні, в яких одна вода пливе гаряча, а інша, [одразу] біля неї – холодна. Будинки для оренди купелей добре впорядковані. У непоганому смаку [тут] виконуються [театральні] комедії і комедіальне[570].

---

[568] Б. Лазорак, *Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV: невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня–24 листопада 1778 р.)*, «Проблеми гуманітарних наук. Серія: Історія» Вип. 36, Дрогобич 2015, С. 190–191.

[569] Ibidem, С. 200.

[570] Ibidem, С. 203.

Така ж доля чекала і село Трускавець Дрогобицького повіту, яке у першій половині XIX ст. почало розвиватися як регіональний, а згодом перетворилося на міжнародний курортно-оздоровчий центр, який приваблював туристів і мандрівників з різних країн.

Мало кому відомо, що у 1809 р. у Дрогобичі побував відомий словацький етнограф, історик, натураліст, філолог та священник-євангелист Карл Ґеорґ Румі (1780–†1847), який у своїй праці «Географічно-статистичний словник австрійського цісарства або алфавітне відображення провінцій, міст, визначних місць, сіл, замків, гір, рік і т. д.» 1809 р.[571] першим узагальнив лексикографічні дослідження кінця XVIII ст. Закінчивши базові біологічні студії, К.-Ґ. Румі став префектом педагогічного інституту та професором математики та німецької стилістики Кежмаркського ліцею (1803 р). Після цього він працював також професором грецької, латинської, німецької, французької мов, історії та географії в гімназії в Цешині (1805 р.), згодом ректором школи в Спиському Новому Селі (1807 р.), а пізніше професором ліцею в Левочі (1808 р.) і євангельським священником у Смольнику[572]. Саме у цей час дослідник отримав можливість мандрувати євангельськими австрійськими колоніями Галичини, а тому й відвідав Галичину. Подорожуючи Самбірською округою, дослідник відвідав Дрогобич та його найближчі околиці. Зокрема, описуючи село Модричі, мандрівник занотував, що:

> […] село Модрич, яке знаходиться у Східній Галичині, належить до Самбірського округу і підпорядковане Дрогобицькому уряду, тут діє власна парафія та власна соляна шахта[573].

Описуючи господарське життя краю, К.-Ґ. Румі зазначав, що дрогобицький уряд купував зерно для шпихліра у одному із найродючіших регіонів коло Заліщиків, де на той час процвітали усі види сільськогосподарської зернової продукції, а особливо пшениця, цукрові буряки і гарбузи, тютюн та ін.[574] Згодом мандрівник відвідав село Залокоть, яке так само, як і Дрогобич і Модричі, належало до юрисдикції Самбірської округи. Дослідник відзначав стратегічне значення села, оскільки тут діяли давні копальні залізної руди, старовинна парафія «грецького обряду», а саме село знаходилося у витоках річки Бистриця[575].

На відміну від австрійських чи німецьких мандрівників, польські інтелектуали-подорожувальники намагалися зі свого боку публікувати власні враження від мандрівок Дрогобиччиною у більш патріотичному контексті, відчуваючи невимовний жаль з приводу поділу Речі Посполитої. Переймаючись занепадом своєї країни, ці дослідники не тільки ідеалізували лад Польського королівства, але й намагалися підтримати міф про органічну єдність польських, литовських, білоруських та українських земель у шляхетській Речі Посполитій. Тому невипадково цілий ряд історико-географічних праць першої половини XIX ст. було присвячено поширенню легенд про справедливого короля, безстрашну шляхту, соціальну і національну гармонію національних громад тощо. Таку ідейну платформу свого часу професор Я. Дашкевич прослідкував

---

[571] K. G. Rumi, *Geographisch-statistisches Wörterbuch des österreichischen Kaiserstaates, oder alphabetische Darstellung der Provinzen, Städte, merkwürdige Flecken, Dörfer, Schlösser, Berge, Flüsse, Seen, Grotten u.s.f. des österreichischen Kaiserthums*, Wien 1809, 452 s.

[572] П. Коста, *Историа Карловачке гимназие*, Нови Сад 1991, С. 119–125.

[573] K. G. Rumi, *Geographisch-statistisches Wörterbuch*…, s. 260.

[574] Ibidem, s. 443.

[575] Ibidem.

у історико-географічних словниках авторства таких відомих мандрівників-дослідників, як Т. Свєнцького, А. Словачинського та ін.[576]

Наприклад, у передмові до свого *Опису стародавньої Польщі* 1816 р. польський історик, юрист і мандрівник Томаш Свенцький (І774–†1837) писав:

> Я мав перед очима лише уламки і руїни цієї великої будівлі [Речі Посполитої], я намагався відкопувати давню пишність, поховану під її розвалинами, а роздумуючи про неї, переконувався, що немає в Польщі навіть клаптика землі, який не свідчив би про чудові діла наших предків, немає місця, яке б не нагадувало про давню могутність і достаток[577].

У своїй праці мандрівник відобразив власні знання із попередніх праць XVIII ст., в яких часто подавалась інформація про Польщу періоду адміністративного поділу 1770-х років. Наприклад, у розділах *Червона Русь*, *Волинь*, *Поділля* історик подає відомості про територію Східної Галичини, її гори, ріки та найважливіші міста. На думку Я. Дашкевича, в роботі Т. Свєнцького майже немає нічого оригінального, оскільки автор мандрував і компілював свій текст на основі праць авторів XVI – XVIII ст., роблячи це поверхово, некритично, і навіть не уникаючи фантастичних вигадок. Однак, у даному випадку ця праця може використовуватися лише як одна із сторінок мандрівок територією Самбірської округи, яку мандрівник описав одним реченням: «Самбір славний своїм варінням солі і був колись центром Самбірської економії польських королів»[578].

Після поразки Листопадового повстання 1830–1831 р. у країнах західної Європи почали з'являтися історико-географічні словники польських емігрантів, які, використовуючи відомі на той час праці, послуговувалися свідченнями інших емігрантів, які мандрували в той час Галичиною. Наприклад, польський політичний емігрант Анджей Словачинський (1807–†1847) у своїй книзі *Польща у вигляді історико-статистично-географічного словника*[579] основну увагу приділяв властиво сучасності. Перебуваючи в еміграції у Франції, він збирав інформацію про топографію, фізичну географію, геологію, статистику та історію окремих місцевостей, які частково стосувалися даних до 1772 р. Дослідник використовував не лише друковані джерела і літературу, а й інформацію, зібрану серед емігрантів, які особисто відвідали Галичину. Згаданий «Словник Словачинського» мав більше пропагандистське, аніж наукове значення, а значна частина поданих ним відомостей виявилися узагалі помилковими[580]. Описуючи Дрогобич, автор отримав інформацію від невідомих респондентів, які відвідали Дрогобич напередодні Листопадевого повстання, тому дані 1830-х рр. мало відрізнялися. У описі А. Словачинський занотував:

> Дрогобич, що над річкою Тисьменицею, є п'ятим містечком в Руській Галичині і знаходиться на південний схід від міста Самбора. Воно має вісім передмість і 8000 жителів. Тут діє гірнича інспекція, соляні жупи, які щорічно продукують 80 000 центнерів солі, а торгівля знаходиться в руках євреїв. Тут діє три

---

[576] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках*., С. 428.

[577] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, T. 1, Warszawa 1816, s. I–IV.

[578] Ibidem, s. 29.

[579] A. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcyonarza historyczno-jeograficznego opisana*, Paryż 1833–1838, 502 s.

[580] Я. Дашкевич, *Східна Галичина в історико-географічних словниках*., С. 428.

щорічні ярмарки для продажу збіжжя та худоби, які тривають по два тижні, при цьому кожного понеділка постійно діє громадський ринок[581].

Пожвавлення мандрівного руху в Дрогобичі у першій половині XIX ст. було безпосередньо пов'язане із змінами, які запроваджувала держава у справі видобутку солі[582]. Так, обираючи керівництво дрогобицькою солеварнею, австрійська адміністрація вже з початку XIX ст. намагалася замінити представників панівних верств (графів, шляхтичів і т. д.) професіоналами своєї справи (професорами природничих наук, інженерами, винахідниками, лікарями, юристами тощо) з метою вдосконалення досліджень і розбудови стратегічного виробництва. Для цього соляний уряд запрошував численних фахівців-дослідників, з метою додаткового вивчення соляних покладів у Дрогобичі, а відтак і подальшого вдосконалення виробництва солі. Цим управління соляними копальнями в XIX ст. відрізнялося від управління соляними копальнями на початку ранньомодерного періоду. Враховуючи те, що дрогобицька сіль експортувалась століттями у віддалені куточки Західної Європи, що приносило найбільше прибутку, у 1829 р. австрійський уряд негайно скасував державну монополію і запровадив вільну торгівлю сіллю, що залучило нових зацікавлених людей, які не лише приїжджали до Дрогобича вивчати ціну та якість солі, але й з метою дослідження її геологічних запасів на майбутнє. У той час виникла нагальна потреба в якісних архітектурних та інженерних проектах, які б могли виконувати фахівці із Відня, Львова, Кракова, Варшави та ін. У цьому плані архітектори та інженери почали складати окрему групу подорожувальників на терени Дрогобиччини, а завдяки їх прибуттю відповідно і збільшується потужність солеварні за рахунок будівництва нових складських приміщень, а також стовпових збірників соляної ропи, де накопичувалася не лише сировина, але й зберігалася вже виварена сіль. У 1830-х рр. розпочалося планування перших «кадей» – резервуарів, які слугували первинним фільтром, у якому осідали домішки. Вже в листопаді 1831 р. соляний уряд міста Дрогобича започаткував нову програму розбудови території солеварного заводу, який передбачав будівництво найрізноманітніших будівель і господарських приміщень. До нашого часу збереглися описи та плани контейнерів-збірників соляної ропи, будинків для варіння та сушіння солі з печами, приміщень для продажу та зберігання готової солі, які проектував і уклав в одній проектній книзі під назвою *Beschreibung der Drohobycz Salz Behältnisse in welche Vorathe eingelagert werden dürfen»*, відомий у той час цісарсько-королівський марксшайдер (гірничий інженер, німецькою «markscheider») Антоній Лассовський[583]. Інженер багато мандрував Дрогобиччиною і залишив по собі велику кількість рукописних звітів та креслень, які він розробляв під час своїх подорожей. Альбом інженера А. Лассовського містить 7 планів соляних контейнерів дрогобицької солеварні, які розміщувалися на фундаментних стовпах і палях із детальним архітектурним перетином, який дозволяв навіть під час ревізій чітко порівнювати кількість видобутої солі з кількістю солі, що зберігалася в цих спорудах. Усі ці плани креслилися на картоні і містили спеціальні німецькомовні

---

[581] A. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcyonarza historyczno-jeograficznego opisana…*, s. 97–98.

[582] Б. Лазорак, *Розвиток солевиробництва у Дрогобичі в другій половині XIX – на початку XX ст.* [в:] *Дрогобицька солеварня: нарис історії від найдавніших часів до початку XXI ст.: монографія,* Наук. ред. М. Галів, Суми 2022, С. 74–76.

[583] Відділ рукописів Львівської національної наукової бібліотеки України імені Василя Стефаника (далі – ВР ЛННБУ), Ф. 141, Оп. І, 4 арк.

інженерні описи тієї чи іншої споруди, а тому вони публікуються в оригіналі в ілюстративному додатку до цієї книги.

Важливим джерелом до історії міста Дрогобича є історико-статистично-географічний опис, створений приблизно у середині 1820–1825 рр. польським католицьким священником, членом ордену піарів, проповідником, істориком, географом, перекладачем, поетом і мандрівником Францішеком Сярчинським. Донедавна цей рукописний опис Дрогобича був абсолютно невідомий, аж поки його не опублікував у 2002 р п. Єжи Пілєцкий із Вроцлава, який віднайшов його у архіві «Оссолінеум»[584]. Після цього українську версію цього ж опису вперше в українській історіографії переклав та проаналізував професор Леонід Тимошенко[585]. Цей опис зберігається донині у розлогому рукописі тритомної праці Ф. Сярчинського *Галичина, або історично-статистично-географічний словник Королівства Галичини*[586]. Оскільки рукопис не датований, то Є. Пілєцкий припустив, що друга його редакція (а всього їх є три), з якої він скористався, вийшла друком приблизно між 1820 та 1825 рр., тобто наприкінці життя автора[587].

Досліджуючи цей текст опису, Л. Тимошенко вважає, що слід пам'ятати про те, що в часи Ф. Сярчинського в історіографії тривав період романтизму зі своїми здобутками і вадами, тому не слід надто прискіпливо ставитися до фактографічних неточностей, певного безладу у висвітленні подій, методів добору матеріалу, перебільшення легендарних свідчень тощо. Наприклад, Ф. Сярчинський, подаючи дані про Дрогобич, чомусь згадує т. зв. *Хроніку Нестора* (тобто *Повість врем'яних літ*), хоча там не знайдено жодної згадки про Дрогобич, так само, як і давніших свідчень про місто до приходу поляків у XIV ст. Залишається лише здогадуватися, з яких джерел автор черпав інформацію про 1200 р., від яких авторів він дізнався, що близько 1480 р. Дрогобич з околицями були залишені Конєцпольськими у спадок державі. Проте Л. Тимошенко вважає, що спроби Ф. Сярчинського критично осмислити події шляхом порівняння джерельних свідчень та різних авторів, мають місце[588].

Серед іншого, Ф. Сярчинський у своєму описі Дрогобича подає дані про витоки Дрогобича. Автор не заперечує того, що на момент приходу польської адміністрації в XIV ст., в Дрогобичі було декілька об'єктів, які умовно можна назвати адміністративними і економічними структурами, – солеварню й замок. Хоча, з іншого боку, стверджується, що місто заснував («дав початок») Казимир Великий, який поселив у ньому 50 німців-солеварів із Саксонії (які, очевидно, навчили русинів цього ремесла). На думку Л. Тимошенка, опис Дрогобича авторства Ф. Сярчинського започаткував польську історіографічну традицію, яка завжди недооцінювала руський Дрогобич і перебільшувала роль польських королів у розвитку міста[589]. Хоча, звісно, до Ф. Сярчинського, ми вже згадували кількох інших авторів.

---

[584] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, Drohobycz na początku XIX wieku, «Ziemia Drohobycka. Stowarzyszenie Przyjaciyi Ziemi Drohobyckiej» 2002, № 16, Wrocławs. 124–126.

[585] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.* [в:] *Дрогобицький краєзнавчий збірник (далі – ДКЗ)*, Вип. VII, Дрогобич 2003, С. 557–561.

[586] *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa przy współudziale K. Muszyńskiej, Warszawa 1988, s. 341; J. Kolasa, *O rękopisach F. Siarczyńskiego pierwszego dyrektora Bibl. im. Ossolińskich we Lwowie*, «Ze Skarbów Kultury» 1955, № 1/7, s. 167–191.

[587] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126.

[588] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст*…., С. 557–558.

[589] Ibidem, С. 558–559.

Серед грона видатних дрогобичан Ф. Сярчинський згадав лише єзуїта Мартина Лятерну. Найбільше уваги він приділив самому місту та його околицям, які він побачив на власні очі під час мандрівки. Привертає увагу й помітна толерантність автора до всіх народів, які населяли Дрогобич. Найбільшу симпатію автор має, звісно, до католиків. Про русинів він із жалем говорить, що вони та їх церкви дуже убогі, хоча наприкінці опису стверджує їхню фізичну міць та вродливість їхніх жінок[590].

Як свідчить цей рукопис соляної копальні (жупи), дрогобицька солеварня перебувала на першому етапі модернізації приміщень, складів, територіального розширення площі тощо. Найцікавішою у цьому описі є інформація про те, що вже на початку XIX ст. солянка з криниць дрогобицької жупи використовувалася з лікувальною метою, а міський уряд за плату лікував людей у п'яти ваннах. Це перша історична згадка про початок організованого санаторно-курортного лікування в краї, задовго до модернізації трускавецьких мінеральних ванн і появи бювету джерельних вод[591]. В літературі вдалося простежити, що у 1869 р. в соляному уряді Дрогобича працював Юзеф Данек (1845 р. н.), який обслуговував потреби соляних жуп міста, а також Стебника і Долини. Відомо, що він закінчив медичний відділ Ягеллонського університету в Кракові і був учасником подорожей Галичиною в експедиціях відомого мандрівника, професора філософії Кароля Лібельта (1807–†1875)[592].

Припускаємо, що Ф. Сярчинський особисто відвідав Дрогобич та солеварню в часі свого перебування в костьолі Святого Варфоломія між 1820 та 1825 рр. У своєму описі мандрівник докладно описує господарство солеварні та її потужності у першій половині XIX ст., що дозволяє простежити зміни кількості соляних джерел у перехідний період від ранньомодерного часу до епохи Ґабсбурґів. Отже, Сярчинський з'ясував, що станом на період до 1827 р.

> […] Дрогобицька жупа має дві глибокі криниці на 24 сажні, а в них вода є висока – на 6 сажнів. З сировиці виходить 100 фунтів солі, хоч у ній є трохи земляних частинок; на одній […] і 2 панвах, виробляється 67 000 центнерів щорічно. Оскільки соляна вода відома як дуже помічна проти хронічних хвороб, і уживання її до купелі є приписане лікарями, то уряд тут установив 5 ванн. Платиться 15 кр[ейцарів] від особи, яку [солянку] одразу зваричі виливають, аби не була вжита на сіль. Дрогобицька камеральна волость складається з 24 сіл. Довколишні волостяни багаті утриманням численної худоби, великих пасовиськ і вивозом солі. Волову, полотняну і шкіряну торгівлю найбільше проводять жиди і так її собі винятково привласнили, що без їх баришництва покупець і продавець обійтися практично не можуть. Довколишній люд є вродливий, сильний і міцний, хоча між ними зауважуємо декого з чиряками по шиї. Одягом посполитого волостянина є полотнянка, чи сіряк. Дівки вбираються гарно, прикрашаючи голови вінками з квітів, які для того в своїх садах пильно стараються мати…[593].

---

[590] Ibidem.

[591] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126; Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*…, С. 557.

[592] A. Baszko, *Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Dział Zbiorów Specjalnych, Podróż naukowa Karola Libelta do Galicji w 1869 roku i rękopiśmienna pamiątka po niej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*, «Biblioteka» 2017, T. 21(30), s. 65.

[593] [J. M. Pilecki] F. Siarczyński, *Drohobycz na początku XIX wieku*…, s. 124–126; Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*…, С. 557.

Опис Ф. Сярчинського певною мірою важливий також з огляду на факти, що реконструюють етнографічну сторону життя мешканців передмістя, а також їхню ментальність. З усіма зазначеними та іншими недоліками проаналізований опис Дрогобича є дуже цінним. Передовсім це перша спеціальна спроба (з відомих) комплексного опису міста, тому маємо підстави стверджувати, що історіографія Дрогобича починається з Ф. Сярчинського. Хоча в працях його попередників також чимало зроблено вперше. Після нього десь років 20–30 тривала перерва[594], оскільки подальші розвідки датуються не раніше, ніж 50-ми роками XIX ст.

У 1835 р. Дрогобиччину відвідав відомий австрійський топограф, географ, спелеолог, письменник та мандрівник-лібретист, професор Адольф Шмідль (1802–†1863). Він був першим дослідником, який розглядав спелеологію як єдиний цілісний предмет. Окрім проведення важливих нових мандрівних досліджень в галузях орографії, гідрографії та метеорології, науковець вивчав карстову гідрологію та підземну метеорологію, а також прагнув зацікавити інших науковців у роботі над печерною фауною та флорою. У 1812–1818 рр. А. Шмідль навчався в Академічній гімназії Відня, а потім вивчав право та філософію в університеті. У 1844 р. отримав докторський ступінь філософа, після чого як стажист на державній службі працював в Імператорському кабінеті монет і антикваріату (сьогодні Музей історії мистецтв), а також у Віденському університеті. З 1833 р. А. Шмідль працював приватним вчителем у відомій австрійській родині Лобковіц. Однак після того як у 1847 р. була заснована Імператорська академія наук, він став її першим актуарієм (відповідальним адміністратором). З 1 липня до середини жовтня 1848 р. А. Шмідль працював редактором часопису «Wiener Zeitung», а після революції 1848 р. став членом муніципальної ради Відня і обіймав цю посаду до 1850 р. Упродовж 1848–1857 рр. дослідник працював на посаді професора історії, географії та статистики Йосифінської Політехніки в Будапешті.

Адольф Шмідль мандрував і пройшов походами по великих частинах Габсбурзької монархії та написав про це кілька подорожніх щоденників. Наприклад, у карстовому ландшафті сучасної Словенії він працював над печерами Адельсберг, Шкоцян, Півка Яма та ін., розробляючи новий науковий підхід для їхнього вивчення, який він також випробував у печерах в інших частинах країни. Він ввів термін «Спелеологія» (*Höhlenkunde*) для цієї галузі досліджень, яка незабаром стала самостійною. З 1844 по 1848 р. він був редактором відомого науково-популярного журналу «Österreichische Blätter für Literatur und Kunst, Geographie, Geschichte, Statistics und Naturkunde»[595].

Довгий час А. Шмідль прагнув укласти універсальний путівник, який би містив інформацію із різних галузей наук. Врешті мандрівник вирушив у подорож, розробивши краєзнавчу схему, за якою структурував свої описи. З цього приводу мандрівник писав:

> Країнознавство та історія – це дві дуже різні речі, і в Австрії ще стільки треба зробити в галузі регіонознавства, що можна пробачити автора, якщо в його книжці сказано лише: що є, а не ще: що там було![596].

---

[594] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.…*, С. 559.

[595] C. Wurzbach, A. Schmidl, Adolph [w:] *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich: enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche seit 1750 in den österreichischen Kronländern geboren wurden oder darin gelebt und gewirkt haben*, Vol. 30, Wien 1856, s. 199.

[596] A. Schmidl, *Wien's Umgebungen auf zwanzig Stunden im Umkreise: nach eigenen Wanderungen geschildert*, Bd. 3, Wien 1835, s. IV–V.

У 1836 р. у Відні побачила світ його праця *Путівник через Королівства Богемію, Моравію, Сілезію, Галичину, Буковину і аж до Ясс*[597].

Припускаємо, що сама мандрівка відбулася близько 1835 р., коли мандрівник рухався до Дрогобича з боку Самбора, зазначивши, що основний його шлях пролягав через села Озимина, Броница і Лішнянський ліс. Серед найбільших річок, які він зустрів в околицях Дрогобича, були Тисмениця і Дністер. А. Шмідль дивувався масштабам єврейської дільниці міста, а також мистецьким оздобленням старовинної синагоги. Мандрівник подав власні описи місцевого ярмарку, а також солеварні, порівнявши її виробничі потужності із соляними промислами в Модричах, Сольці та Стебнику. Окрему увагу мандрівник зосередив на шкільній освіті. Далі А. Шмідль помандрував до Трускавця, а звідти до Раневич і Почаєвич, а звідти дорогою на Стрий і аж до Станіславова[598].

В українській історіографії описи подорожей середини XIX ст. теренами Галичини вважаються рідкістю. Однак це був час пожвавлення, оскільки дослідник Іван Крип'якевич вважав, що після 1848–1849 рр. у пересічних українців, з числа переважно молодшого покоління, яке обирало шлях навчання в школах та гімназіях, все ж таки з'явилося дещо більше часу для подорожей. Зрештою для цих молодих людей прикладами для мандрівок були життєві пригоди та відкриття відомих постатей минулих часів, які у своїх книгах заохочували молодь до кращого пізнання рідного краю. І хоча таких молодих мандрівників-ентузіастів було ще вкрай мало, вони все ж таки починали мандрувати теренами Галичини. З цього приводу дослідник писав:

> У першу добу нашого відродження[599] розвинулося сильно мандрівництво, якого метою було познайомитися з рідною землею й народом. На Наддніпрянщині таким завзятим туристом був Костомарів[600], у Галичині туристику управляла «Руська трійця», особливо ж Головацький[601]. Мандрували також маловідомі студенти й учні[602].

Властиво І. Крип'якевич першим в українській історіографії відкрив подібний і вкрай рідкісний опис подорожі Галичиною, і зокрема Дрогобиччиною, яку у серпні 1851 р. в студентському віці здійснив Федір (Теодор) Білоус (1827 –†1892), відомий сьогодні, насамперед, як український громадський і культурно-освітній діяч, знаний педагог і благодійник, директор гімназії в Бохні та Коломиї, літератор, видавець, а також як посол до Галицького сейму у 1861–1866 та 1871–1876 рр. Майже через 10 років після цієї подорожі Ф. Білоус у 1860 р. написав, а згодом у 1861 р. на базі друкарні Львівського Ставропігійного інституту власним накладом, видав повноцінну книжечку

---

[597] A. Schmidl, *Reisehandbuch durch das Königreich Böhmen, Mähren, Schlesien, Galizien, die Bukowina und nach Jassy*, Wien 1836, 324 s.

[598] Ibidem, s. 282–283.

[599] М. Варварцев, *Революції в Європі 1848–1849 років* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 9: *Прил–С*, Київ 2012, С. 148.

[600] О. Ясь, *Багатоликий Микола Костомаров*, За г. ред. і вступне слово акад. В. Смолія, Київ 2018, 304 с.

[601] О. Краківський, *Головацький Яків Федорович* [в:] *Політична енциклопедія*, Редкол.: Ю. Левенець (голова), Ю. Шаповал (заст. голови) та ін.,Київ 2011, С. 150.

[602] І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік*, «Наша Батьківщина» 1937, Ч. 4–5, квітень–травень, С. 117–118.

Записки школяра-мандрівника, що відносяться до Галицької Русі[603]. Це була перша в українській історіографії книжка, присвячена опису індивідуальної мандрівки школяра зі Львова до Стрия, Болехова, Бубнища і Нижнього Синєвидного, а звідти через Урич, Східницю і Борислав до Дрогобича і на зад.

Впродовж життя Ф. Білоус часто мандрував по селах Галичини, Покуття та Гуцульщини, запрошуючи до навчання українську сільську молодь і водночас збираючи пожертви на бурсу для бідних учнів. У 1839 р. він закінчив головну чотирикласну школу в Бродах у 1840–1846 рр., вчився у Львівській гімназії, а впродовж 1847–1854 рр. – у Львівському університеті, де закінчив богослов'я та філософський факультет. Ф. Білоус є автором важливої розвідки про князів Острозьких (1883 р.), Івана Федоровича (1882 р.), низки повістей, педагогічних статей та ін. На жаль, його твори сьогодні є маловідомими, оскільки вони були написані переважно язичієм – книжною мовою москвофілів, та зрідка польською. Свої твори він дуже часто публікував під псевдонімом «Федір Іванович», при цьому часто друкував їх безпосередньо, як видавець, орендуючи друкарню Львівського Ставропігійного інституту, який, як відомо, мав безпосередній зв'язок з москвофільством. Щоправда у франкознавстві знаним є той факт, що Ф. Білоус був одним з небагатьох «старих русинів», які підтримали молодих Івана Франка та Михайла Павлика. Відомий дослідник і мандрівник Ф. Білоус, який на той час жив самотньо і бідно, до кінця свого життя складав щедрі пожертви на поширення освіти серед рідного народу. Його жертовне життя було типовим для десятків тисяч невідомих сьогодні українських патріотів, які не дали поневоленому народу зникнути в півтисячолітньому мороці бездержавності.

Властиво під час навчання в університеті, у період літніх канікул, Ф. Білоус вирушив у свою давно омріяну подорож. Ця мандрівка тривала впродовж усього серпня і аж до початку вересня 1851 р., коли настав час повертатися до навчання. На початку опису своєї подорожі Федір Білоус розповідає про те, що вже з дитячих років мав «ненасичену жадобу» подорожей і батько все брав його з собою, коли вирушав в далеку дорогу. Пізніше, вже як учень, у Львові часто виходив на Високий Замок:

> […] цю садибу руських князів» і відтам із тугою дивився в далекий простір, де, здавалося йому, бачив синіючі Карпати. Врешті він рішився побачити таємничу країну, що так його притягала, й у серпні 1851. р. рушив у дорогу[604].

Цікаво, що Ф. Білоус мандрував також теренами «Країни солі і нафти», адже його шлях пролягав також із Підгородців та Урича, до Східниці, Борислава і Дрогобича, охоплюючи більшою чи меншою мірою сусідні села вздовж річки Тисмениці та гірського хребта вздовж села Опака. Врешті із солярами, які транспортували сіль, йому доводилося дуже часто зустрічатися. І. Крип'якевич зазначав, що мандрівка все була добре спланованою та очікуваною:

> «Повстав, зв'язав манатки, хопив за палицю» – і за кілька годин був уже далеко за Львовом, на стрийському шляху. По дорозі зустрів селянина-соляря з Лисович у Стрийщині та присівся на його віз. «Таких солярів можна повно напитати у Львові на Театральній площі. Вони походять із довколичних сіл Калуша, Долини, Болехова, Дрогобича, де є соляні бані, набирають у цих містах сіль

---

[603] Ф. Ивановичъ, (псевд.) [Ф. Білоус], *Записки школяра-путника, относящиеся до Галицкой Руси*, Львов 1860–1861, 99 с.

[604] І. Крип'якевич, *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік…*, С. 117–118.

> горманами або товпками й везуть її до Львова та стають на названій площі; а, як їм тут торг не йде корисно, розвозять і по поблизьких містечках, як Наварія, Куликів, Яричів, а назад вертаючися впорожні, охотно беруть подорожніх[605].

Спочатку мандрівник відвідав Солонку, Розвадів, Стрий, Лисовичі, Болехів, Гошів, Сукелі, Бубнище. Потім він повернув у бік Нижнього Синєвидного, а далі – до Урича і Дрогобича. На сьогодні це перший відомий нам опис подорожі, що описує шлях від Карпат до міста Дрогобича, і водночас містить нові подробиці в описах сіл, які були розташовані обабіч великої дороги. Тобто Ф. Білоус не оминув фактично жодного села по дорозі до Дрогобича. З цього приводу І. Крип'якевич писав:

> З Бубнища Білоус попрямував на Синєвідсько, якого мешканці вели торг бриндзею, горіхами і сливками, а потім здовж Стрия, тяжкою дорогою, серед дощу добрив до Урича. Славний урицький камінь він знав уже з якоїсь картини, але не міг начудуватися його красі й величі. Народ називав камінь «під Тустанем», а з історії Білоус знав, що колись справді в цих околицях був город Тустань. Мандрівник залишився тут довший час і подивляв прегарний вид, на Самбір, Дрогобич, Стрий, – уявляв собі, що по широкій долині на вороних конях несуться запорожці, і під цим враженням написав вірш, що починався словами: «Руська землице, райська красовице.

Дальше помандрував до Дрогобича, щоби побачити тамошній ярмарок на худобу, загостив також до Борислава, де добувають ропу: «вона вживається як мазь і воняє неприємно» – нафти до освітлювання ще не вживали»[606]. Звичайно, найбільші враження мандрівник отримав від урицьких скель, які він в деталях описав, оскільки знав про них ще з відомого рисунка *Камінь в Уричі*, який намалював Антон Лянґе, а відтак вже був у Львові відомий із невеличким описом. По дорозі в Дрогобич Ф. Білоус описав Підгородці, Урич, Східницю, Борислав, Опаку, Мражницю, Тустановичі, Губичі, Монастир Дережицький, Млинки Сівкові, а також Дрогобич, зустрівшись тут із ігуменом монастиря та описавши в деталях свої враження від міста, побачивши яке, мандрівник сказав: «під ногами моїми постав прекрасний Дрогобич, ясно обілений своїми церквами та іншими будівлями»[607]. Цікаво, що під час своєї подорожі Ф. Білоус також зібрав і унікальний етнографічний матеріал, а також занотував топоніміку, яка має важливе значення для реконструкції історії Дрогобицького повіту середини XIX ст. Автор зокрема описав, що йому траплялися геодезисти та географи, які за допомогою геометричного приладдя проводили нові вимірювання земель та географії Дрогобиччини. Перша така зустріч відбулася в Уричі, де серед іншого автор описав пастухів та їхні народні пісні. Цікаво, що Ф. Білоус спеціально чекав до понеділка, щоб потрапити до Дрогобича на щотижневий ярмарок, на який, за його спостереженнями, один за одним поспішали вози з усіх навколишніх сіл. Багато людей просто спішили туди потрапити, адже там продавалася худоба, вироби і багато інших предметів народного промислу. Досі ми ще не зустрічали в жодних описах подорожей такої картини, яку змалював Ф. Білоус, адже, передаючи усі реалії базарного гомону, коли рев тварин перетинався із вигуками людей, мандрівник зумів розгледіти давню і сучасну йому міську культуру Бойківщини. Окрім всього мандрівник зустрів тут своїх однокласників з Дро-

---

[605] Ibidem.

[606] Ibidem.

[607] Ф. Ивановичъ, (псевд.) [Ф. Білоус], *Записки школяря-путника*…, С. 57.

гобича, які навчалися з ним у Львівській гімназії, і які залюбки показали йому місто. Ф. Білоуса здивувало, що поруч зі Львовом є місто, яке, на відміну від інших міст, має аж три муровані церкви, а четверту, якраз розпочали будувати, бо стара дерев'яна вже була непридатна. Також мандрівник почув цікавий народний переказ про старовинний костьол, який було зведено на місці старої церкви, до якої з давніх-давен люди сходилися молитися з усіх околиць, оскільки вона мала давню традицію. Чи не вперше з описів міста дізнаємося, що міська ратуша мала вежу, покриту яскраво-червоним дахом і власний годинник. Також мандрівник згадав і про ігумена монастиря отців Василіан о. Качиновського, який багато фінансово допомагав місцевій головній школі. Більше того, Ф. Білоус зауважив, що бажаючих вступити до цієї школи було багато, а її випускники мали настільки добрі знання, що обіймали посади як в церковному, так і в світському житті. Далі мандрівник описав дивовижну дерев'яну церкву Св. Юрія, а також переказав місцеву історію про те, що у місті колись був замок, в межах якого стояла церква, на місці якої поляки збудували згаданий раніше костьол. У додатках до нашої книги публікується повний витяг із книги Ф. Білоуса із автентичним текстом опису Дрогобича та сіл з його околиць, які він безпосередньо відвідав [608]. З Дрогобиччини Ф. Білоус вирушив назад до Стрийщини, аби оглянути фабрику заліза, а потім вирушив до «цісарського міста Станіславова».

Повсякденне життя мешканців Галичини, а відтак і Дрогобицького повіту, в період панування австрійської адміністрації на чолі із імператором династії Ґабсбурґів повністю залежало від офіційних розпоряджень правителя, воля якого не завжди милостиво зверталася до підлеглих. Водночас, якщо в ранньомодерний період (кінець XIV – XVIII ст.), коли підлегле населення Галичини, яке проживало у приватних володіннях шляхти і магнатів, могло вирішувати власні проблеми виключно у пана, то за часів Ґабсбурґів така ситуація проіснувала до «Весни народів». Після отримання заповітної, проте доволі таки умовної «волі», яку надав Франц Йосиф I, сподівання на його допомогу набули ширшого характеру. Слід зазначити, що культурний топос «доброго імператора» створювався зі зрозумілих причин, виключно на рівні державних культурних проектів, які реалізувалися представниками різних національних громад. І це зрозуміло, бо в часи поліцейської та цісарської цензури інакше й бути не могло. Таким чином, клаптикова імперія забезпечувала собі культурний тил для обнадіювання населення на «добру і остаточну волю імператора». Одним із ключових засобів популяризації топосу доброго імператора були: річниця його вступу на престол 2 грудня 1848 р., роковини одруження із баварською принцесою Елизаветою у 1854 р. та дні народження імператора (18 серпня 1830 р.) та його дружини (24 грудня 1837 р.). Варто також підкреслити, що культ імператора Франца Йосифа I посилювався під час його частих візитів та подорожей, які він, на відміну від своїх попередників, здійснював систематично, тим самим пожвавлюючи населення краю своєю безпосередньою опікою про їхні повсякденні переживання. Невипадково ієрархи усіх конфесій та світські представники урядів та політичних партій з'їжджалися до місць перебування імператора в надії на його підтримку в найрізноманітніших проектах. В історії Дрогобича на сьогодні ми не маємо точних відомостей про всі візити імператора до Дрогобича, які відбувалися в контексті його подорожей Королівством Галичини та Лодомерії. Проте за останні десять років нам вдалося все-таки нагромадити чималий джерельний матеріал.

---

[608] Ibidem, C. 27, 48–65.

Серед забутих мандрівок до Дрогобича варто згадати приїзд молодого імператора Австро-Угорської імперії Франца Йосифа I (1830–†1916), який відбувся у жовтні 1851 р.[609] Це перший, а донедавна зовсім не відомий в історіографії, приїзд цісаря до Дрогобича, що відбувся під час його подорожі Галичиною, під час якої правитель із родичами та свитою прямував у бік Буковини, повертаючись до Відня. Відтак, його маршрут було заплановано таким чином: Чернівці (27 жовтня 1851) – Делятин (28 жовтня 1851 р.) – Галич (28 жовтня 1851 р.) – Дрогобич (30 жовтня 1851 р.) – Коломия (31 жовтня 1851 р.). Перші відомості з німецькомовної та польськомовної періодики 1851 р. вдалося віднайти та перекласти Тетяні Лазорак в процесі написання власної дисертації про історію Дрогобицької гімназії імені Франца Йосифа I ще у 2014 р.

Згідно з найдавнішою розповіддю невідомого дрогобичанина, опублікованої у формі повідомлення на сторінках «Львівської Газети» 4 листопада 1851 р.[610], Франц Йосиф I, якого журналісти возвеличували, як «Найсвітлішого пана», прибув до Дрогобича 30 жовтня о 5 ¼ год. після обіду під час свого повернення до Відня. Кайзер під'їжджав до міста верхи на коні у супроводі численних військових та близьких соратників, а також у супроводі передмістян та селян, які пішки сходилися з усього повіту. З боку вулиці Стрийської уряд міста та численні громадські організації усіх національних громад спорудили тріумфальну арку, перед якою імператор зупинився разом і з кортежем. Дрогобичани зустріли правителя народним гімном у супроводі музичного оркестру з числа військових та міщан[611].

Після цього бургомістр Дрогобича Ігнацій Домінік Нєвядомський, його заступник Гіпполит П'ятковський, а також члени міської ради Іван Хованець, Василь Якубовський, Вінцент Нємчевський, Адам Сятецький, судові урядники, економісти, староста із свитою, а також представники духовної ієрархії трьох національних громад привітали імператора із приїздом і урочисто запросили увійти до його імператорського міста. Від імені жителів бургомістр виголосив промову, у якій зазначив: «Найяснішний пане! Місто Дрогобич ощасливлене, адже може біля Його ніг висловити почуття вірності і покірності, якими для його святої особи і трону є усі присутні. Щоб Найвище Провидіння Найяснішого пана у якнайдовший час нам водилося, із благословенням виконувалося, а цьому місту якнайчастіше давала можливість здійснювати свої щирі справи і починання. Хай Живе!»[612].

Тоді тисячі радісних і щирих голосів безперервно вигукували привітальне гасло від підданого народу «Хай Живе!». Під час вигуків імператор почав верхи рухатися поміж вишикуваними шеренгами євреїв, які стояли разом з усією своєю релігійною символікою та кагалом. Окремо стояли колони дрогобицьких цехів, кожен з яких прийшов зі своєю власною хоругвою із зображенням святого патрона. Далі стояли шеренги шкільної молоді. Окрема колона дівчат, одягнутих в уніфікований святковий білий одяг, рухалася попереду імператора, вистеляючи йому дорогу квітами аж до площі перед римо-католицьким костьолом Св. Варфоломія. Тут мала розпочинатися військова церемонія відвідин міста. Під'їхавши до костьолу, цісар супроводжуваний тисячами вигуків на його честь, зійшов з коня, а потім повернувся обличчям до військо-

---

[609] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*, «Gazeta Lwowska» 4 listopada 1851, № 254, s. 1011–1012; *Sprawy krajowe. Sambor*, «Gazeta Lwowska» 7 listopada 1851, № 257, s. 1023–1024.

[610] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*…, s. 1011–1012.

[611] Ibidem.

[612] Ibidem, s. 1012.

вих, які були вишикувані на парафіяльній площі. Розпочався кайзерівський урочистий огляд військового гарнізону міста Дрогобича під командуванням Гартмана.

Далі імператор у супроводі поважних делегацій та урядників Дрогобича попрямували пішим ходом до так званого «будинку виховання військової молоді», який він захотів повністю оглянути. Принаймні такий термін щодо назви цього навчального закладу було вжито у описі про мандрівку Франца Йосифа I на сторінках львівської газети у 1851 р.[613] Йдеться тут передовсім про нинішній будинок факультету української та іноземної філології, який впродовж 1858–1896 р. був головним корпусом гімназії імені Франца Йосифа I, а до 1858 р. служив згаданою військовою школою для хлопців, яка була побудована бургомістром Ігнацієм-Домініком Нєвядомським ще в 1846 р. і яка проіснувала до 1854 р. під офіційною назвою «Militär-Knaben-Erziehungs-Haus»[614]. У середовищі міщан цей будинок носив народну назву «sztyft wojskowy», принаймні такий термін вжито у описі про мандрівку імператора на сторінках львівської газети і такий же термін подає дослідник фундаментальної на сьогодні історії дрогобицької гімназії Здіслав Култис[615].

Вступивши до цієї військової школи, Франц Йосиф почав приймати прохання від усіх бажаючих. Опісля імператор вийшов до народу, перед яким виголосив благословенну хартію з приводу свого перебування в Дрогобичі і з переліком нових дарувань місту та громадянам. Потім Франц Йосиф I рушив до другої тріумфальної брами в супроводі музикантів оркестру, які виконували народний гімн імперії, серед слів якого з особливими інтонаціями виконувалися слова: «Боже щасливо впровадь Отця своїх народів»[616]. Надвечір імператор поїхав до Самбора, де по дорозі у Лужку його зустріли окремою тріумфальною аркою[617].

Журналісти «Львівської газети» повідомили, що подія перебування імператора в Дрогобичі була також пов'язана з його розпорядженням від 12 жовтня 1851 р. щодо скорочення чисельності армії[618], а тому стратегічною метою цього візиту був, вже традиційний для родини Ґабсбургів, «поліційний контроль» окупованих клаптиків імперії. Основною причиною приїзду імператора в Дрогобич була ревізія військових казарм та військового навчального закладу, адже, як зазначалося в примітці редакції «Львівської газети» після опису приїзду, що часопис «Австрійський кореспондент» вже опублікував постанову верховного суду про скорочення армії[619]. Отже, візит Франца Йосифа I до міст Галичини, окрім політичного значення у плані піднесення громадського авторитету цісаря серед підданих, мав на меті здійснити ретельну ревізію військових частин і казарм, а також військових навчальних закладів з метою їх подальшої реорганізації або повного скорочення. Це був 1851 р. – час коли молодому імператорові потрібно було принаймні задекларувати скорочення армії внаслідок недавньої «Весни народів» і нібито зменшення «поліційного стилю управління» підданими

---

[613] Ibidem.

[614] Ź. Kultys, *Historya gimnazyum Drohobyckiego*, Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1908, Drohobycz, 1908, s. 8.

[615] Ibidem.

[616] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*…, s. 1011–1012.

[617] *1851 r. (d. 11 października) wjazd najjaśniejszego Franciszka Józefa I, cesarza Austryi, do Krakowa, tudzież podróż J. Ces. Król. Apost. Mości po Galicyi i Bukowinie*, Kraków 1853, s. 93.

[618] *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłanie)*…, s. 1011–1012.

[619] Ibidem, s. 1012.

та їхніми корінними територіями. Проте, як відомо, саме у 1851 р. Франц Йосиф I скасував конституцію, що поклало початок 10-літній реакції, яка гальмувала національне й політичне життя західних українців.

Майже одразу після мандрівних досліджень Е. Гюккеля у 1853–1864 рр. та його підсумкової праці 1866 р. про флору Дрогобича та соляного заводу, зокрема, місцева солеварня вступила в стадію однієї із найбільших розбудов у своїй історії, оскільки її ресурси стали відомі в усіх академічних просторах Австро-Угорщини на рівні енциклопедичних даних. У тому ж 1866 р. на прохання соляного уряду Дрогобича, управління соляного уряду Східної Галичини направило до дрогобицької солеварні інженера та архітектора Ґ. Кольтманна, якому було доручено добудувати три нові будинки, які були пов'язані з процесом виробництва на трьох соляних джерелах. Його подорож в Дрогобичі тривала впродовж 5–19 квітня 1866 р., при цьому інженер постійно проживав у домі управителя солеварні. До нашого часу збереглися три унікальні плани із архітектурними кресленнями та поперечними розрізами цих будівель, які функціонували до радянських часів, коли просторово-ландшафтний дизайн почали масово знищувати через брак культури. В оригіналі кожен із планів мав власну архітектурну назву і описові специфікації:

«1866. Plan der Dieners – Wohnung Nr. I auf der k.k. Saline zu Drohobycz»[620];

«1866. Plan der Dienera – Wohnung Nr. II auf der k.k. Saline zu Drohobycz»[621];

«1866. Plan der Dieners – Wohnung Nr. III auf der k.k. Saline zu Drohobycz»[622].

Остаточне затвердження планів було здійснене головою соляного уряду Дрогобича 28 жовтня 1866 р., що означало фактично дозвіл на початок будівництва будинків. Практично ці будинки пізніше стали слугувати житловими будинками для вищого керівництва солеварні, яке часто переїздило з родинами з солеварні на солеварню в межах Східної і Західної Галичини згідно з офіційним відрядженням, адже така практика існувала майже в усіх державних установах.

У серпні 1866 р., як підсумок своїх власних мандрівок до Дрогобича та перших серйозних археографічних досліджень його історії, власний історико-топографічно-статистичний опис міста опублікував[623] український публіцист, мандрівник, громадський діяч та історик москвофільських поглядів Венедикт Площанський (1834–†1902)[624]. Цей, на сьогодні вже енциклопедичний, а відтак добре відомий в історіографії опис Дрогобича, який, як зізнавався автор у виданні 1867 р., закінчив писати у серпні 1866 р.[625], увійшов до колекції його найважливіших історичних описів серед 100 інших описів місцевостей Галицької Русі, які він систематично досліджував і якими мандрував упродовж 1861–1886 рр. В Дрогобич автор приїхав влітку

---

[620] Archiwum Narodowe w Krakowie. Oddział w Bochni, Z. 203, Syg. 14, 2 s.

[621] Ibidem.

[622] Ibidem.

[623] [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*, «Науковый сборник Галицко-Русской матицы за 1867 г.», Вып. I–IV, Львовь 1868, С. 162–188.

[624] І. Орлевич, *Площанський Венедикт* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Редакційна колегія В. А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Т. 8: *Па-Прик.*, Київ 2011, С. 277.

[625] В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич. Перевидання 1867 року*, Упорядник, перекладач і автор передмови Р. Пастух, Дрогобич 1991, С. 7–8.

1866 р. і до серпня цього ж року проживав при монастирській церкві Пресвятої Трійці ОО. Василіан, а відтак автор мав чимало часу для ознайомлення із міськими урядовими та парафіяльними архівами. Дослідивши актову документацію, В. Площанський обрав для назви своєї праці найбільш поширену в текстах старовинних грамот ранньомодерної доби назву для означення міста – *Королівське вільне місто Дрогобич*. Опис міста спочатку побачив світ у друкарні Львівського Ставропігійного інституту в 1867 р. на сторінках *Наукового збірника Галицько-руської матиці*, який фінансувався за рахунок москвофільської каси при згаданому інституті. Цікаво було б також дослідити спеціально фінансово-господарські звіти інституту, які публікувалися на сторінках «Временника института Ставропиийского» за 1867 р., адже фінансування книги тут обов'язково мало бути вказано. Цілком можливо, що це було замовлення самого інституту.

У вступі до своєї праці В. Площанський зазначив, що основними джерелами для написання історичних та інших описів Дрогобича в процесі його дослідження складали праці Михайла Балінського та Тимофія Ліпінського *Starożytna Polska* (T. II)[626], журнали вхідної і вихідної документації, реєстри грамот та самі оригінали грамот, які зберігалися в архіві магістрату. Окрему інформацію мандрівник почерпнув із урядових та релігійних шематизмів Перемишльської єпархії, зокрема за 1864 р. Також В. Площанський ґрунтовно вивчив внутрішні шематизми отців василіан при церкві Пресвятої Трійці, зокрема починаючи від 1859 р. Серед інших праць мандрівник також використав *Хроніку міста Львова* (1340–1782 рр.) авторства Дениса Зубрицького (Львів, 1844 р.)[627] та ін. Мандруючи містом і вивчаючи його пам'ятки, а також співставляючи нові дані із попередніми працями, В. Площанський зумів здійснити першу спробу порівняльного аналізу історичного розвитку міста та його святинь від найдавніших часів до 1866 р. Мандрівник зізнався також, що у цьому йому серйозно допоміг колишній правник магістрату і почесний громадянин міста Дрогобича Йосиф Промінський, який безпосередньо надав В. Площанському для аналізу список збережених архівних грамот. Також мандрівнику допомогли монахи, які надали доступ до храму[628].

На підставі аналізу старовинних документів В. Площанський описав історико-географічне розташування міста:

> Під Дрогобичем закінчується одне з більших в північному напрямку виступаючих відгалужень східної частини Карпат під назвою гір Дрогобицьких; сторона ця відноситься до Карпатського Підгір'я. […] Саме місто має зі своїми просторовими передмістями і гарними будівлями доволі красивий вигляд. […] Із 7 передмість виділяються 4 більші: Лішнянське (півн.), Задвірна (схід), Завіжна і Зварич (зах). – 3 менші: Плебанія, Війтівська-Гора (півд.) і Загороди (півн.-зах.) – Вулиці з назвищами: Ігнацівка, Сліпа, Солецька (Трускавецька або Стебницька), Стрийська, Самбірська, Тустановицька, Львівська, Ясеницька.[…]. В Дрогобичі налічується нині зверх 13 000 мешканців. В тому числі враховані до 4 600 душ руських обр. грець., до 2 730 рим. обр. різних народностей, до 80 катол., решта жиди. Зважаючи на цю обставину, належить і нині Дрогобич до великих міст руської Галичини. Народонаселення Дрогобича дорів-

[626] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, T. 2, Cz. 2, Warszawa 1845, 1431 s.

[627] D. Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844, 492 s.

[628] [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи*…, С. 162.

нює Станіславському, і тільки Львів, Броди, Тернопіль і Коломия переважають його в цьому відношенні. […]. Поміж споруд Дрогобицьких виділяється ратуша з вежею, монастир і 7 церков руських, 1 костел римський, нове гімназійне училище, військове депо, міська пивоварня та ин. […][629].

На сьогодні в історіографії відомо лише три видання тексту В. Площанського 1867[630], 1868 р.[631] та 1991 р.[632] Водночас останнє має чимало неточностей в українській транслітерації краєзнавця Р. Пастуха. Відтак повний текст цього опису згідно з археологічними принципами ми публікуємо у спеціальному додатку до нашої книги, зберігши оригінальний текст тогочасного «галицько-руського нарєчія», яким писав український мандрівник москвофільського переконання В. Площанський.

До недавнього часу чимало краєзнавців вважали, що текст Б. Площанського був републікований у 1868 р. окремими частинами на сторінках «Львівської газети». Проте, як виявилося, це помилка, адже у 1868 р. на шпальтах наукових тижневих додатків до «Львівської газети»[633] систематично публікувалися короткі польськомовні описи міста, які були фактично фрагментами нового розлогого криптоісторичного дослідження про ранньомодерне минуле Дрогобича, поєднане разом із найновішими історико-статистичними даними періоду 1800–1868 рр. Автор, який написав цей текст явно мандрував до Дрогобича, так само, як і В. Площанський, працював з його збереженими урядовими та парафіяльними архівами і був представником польської інтелігенції, проте його ім'я та прізвище дослідникам поки що не вдалося з'ясувати. Тексти із тижневого додатку до «Львівської газети» за 20 червня – 1 серпня 1868 р. присвячувалися виключно Дрогобичу[634] і були продовженням загального циклу великої розвідки невідомого автора *Головні міста Галичини* (*Głównejsze miasta w Galicyi*). Так, серед інших міст автор у попередніх та наступних номерах додатка до газети опублікував історію Галича, Львова, Тарнова, Тернополя та ін. Цікавим є сам факт того, що автор у 1868 р. зарахував місто Дрогобич до числа одних із головних міст Галичини другої половини XIX ст. Варто зауважити, що загалом концепція подання історії міст в додатку до «Львівської газети» полягала у виправданні виключно польського права на Галичину, яку нібито разом із Перемешлем і так званими «Червенськими градами» у 981 р. «відібрав у поляків» під час завоювань давньоруський князь Володимир Великий. Проте, як відомо, ці землі належали виключно до давньоруського права, а тому невипадково невідомий автор не міг пояснити походження цього права до моменту захоплення Галичини польським

---

[629] Ibidem, C. 36–39.

[630] [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*, Оттискъ съ Наукового борника, Вып. II. Года 1867, Львовь 1867, 32 с.

[631] [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи*…, С. 162–188.

[632] В. Площанський, *Королівське вільне місто Дрогобич. Перевидання 1867 року*…, 56 с.

[633] Т. Щербан, «Dodatek Tygodniowy» – перший науковий додаток до «Gazety Lwowskiej» (1850–1869) [в:] «Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія Історія», Вип. 12/54 Дрогобич 2023, С. 28–44.

[634] *Głównejsze miasta w Galicyi*, Dodatek tygodniowy do «Gazety Lwowskiej» 1868, 20 czerwca, № 25, s. 124; 27 czerwca, № 26, s. 130–131; 4 lipca, № 27, 1868, s. 136–137; 11 lipca, № 28, s. 142; 18 lipca, № 29, s. 148–149; 25 lipca, № 30, s. 154–155; 1 sierpnia, № 31, s. 160–161.

королем Казимиром, називаючи цю «невідому епоху» попросту «добою покритою мороком»[635]. Проте чітко відомо, що головним редактором усіх текстів «тижневого додатку до Львівської газети» був Адольф Рудинський, який безпосередньо готував до друку польські криптоісторичні видання, пов'язані із проплаченою концепцією «автохтонності польських міст». Цілком можливо, що саме він був автором цього опису Дрогобича, хоча й не був істориком, а був фаховим економістом.

Зрештою автор опису міста Дрогобича докладно подав історію та географічне розташування його давніх укріплень та оборонних веж, брам, а також замку, костьолу, передмість, ратуші та ін. Окрему увагу автор зосередив на описі дрогобицької солеварні, усіх давніх та нових церков і монастирів, товариств, навчальних закладів та ін. Окрім ранньомодерної історії та топографії, автор згадав і про період розвитку міста в часи імперії Ґабсбургів. Наприклад, одна із найбільших парафій Дрогобича при парафіяльному костьолі Св. Варфоломія, станом на 1864 р. налічувала 3280 осіб віруючих. Особливо цікавим є докладний бухгалтерський опис майна костьолу, укладений у 1819 р. під час зміни пароха. Цей документ, що містить реєстр фінансово-господарський справ за 1800–1819 рр., автор повністю опублікував мовою оригіналу. Окрему увагу в описі міста зосереджено на історії нового дому для убогих, збудованому у 1849 р., нормальній школі при монастирі ОО. Василіан, а також державній гімназії ім. Франца Йосифа I.

Наприкінці свого історико-топографічного опису Дрогобича від найдавніших часів до 1868 р. невідомий автор розкритикував попередню брошуру Венедикта Площанського, яка побачила світ у 1867 р. окремою відбиткою[636], тобто роком раніше. На думку польського автора, В. Площанський, хоч і зібрав під час своїх відвідин міста чимало нових архівних матеріалів в установах міста, проте свою працю він надрукував мовою «москвофільського нерєчія», а тому мало кому навіть з українців вона була зрозумілою. Проте польський дослідник запропонував перекласти цю вагому брошуру на польську мову для ширшого читання в Галичині, оскільки його попередник зібрав не менш унікальний матеріал.

В процесі пошуку невідомих описів Дрогобича цього періоду нам вдалося віднайти численні описи соляного заводу Дрогобича періоду 1870 р., коли розбудова солеварного заводу серйозно пожвавилася, адже завдяки зусиллям начальника дрогобицької урядової соляної служби Вацлава Стаха та за підтримки управління Східногалицького соляного уряду керівництво дрогобицької солеварні розпочало будівництво аж восьми нових житлових, господарських, складських та виробничих приміщень. Інженерна експедиція вирушила зі Львова до Дрогобича у травні 1870 р. і прибула у повному спорядженні безпосередньо на територію солеварні. Експедиція складалася із трьох архітекторів-художників, одного геолога та двох робітників. Керував усім процесом безпосередньо В. Стах. Ця експедиція заклала ті приміщення, які в основному виконували свою функцію до початку 90-х рр. XX ст. Згідно з даними покрайніх описів В. Стаха, які були укладені безпосередньо на планах нових будинків, вдалося з'ясувати їх майбутнє призначення:

1870. Будинок офісу урядника з продажу солі з житловим приміщенням (згідно плану в будинку розміщувалися: передпокій, ґанок, сіни, кухня, комора, бюро, каса,

---

[635] Ibidem, 25 kwietnia, № 17, 1868, s. 79.

[636] [В. Площанский] *Королевский вольный городъ Дрогобычъ, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*…, 32 с.

кімната для слуг, спальня з коморою, спальня, кімната, велика кімната, також передбачалося 5-ть п'єців із кахлю)[637];

1870. Господарські будинки поблизу помешкання головного адміністратора солеварні (1. Стайня, яка складалася із возовні, стайні і дровітні; 2. Комора з склепінчастими підвалами)[638];

1870. Будинки поблизу, із офісом з продажу солі (1. План сторожні (будинку сторожа); 2. План стайні (дводільний хлів, возовня, стайня, дровітня); 3. План підвалу[639];

1870. Будинок-помешкання доглядача варовні біля верхньої криниці/джерела, із дводільним котеджним плануванням двох помешкань (кожна частина котеджу містила по 1-й коморі, кімнату, кухню, вітальню, сіни і кахляний п'єц)[640];

1870. Будинок-помешкання контролера з продажу солі з двома господарськими будівлями (помешкання містило: вітальню, дві кімнати-спальні, сіни, малу кімнату, комору, кухню і 2 кафельні п'єци; господарська будівля містила: два роздільні курники, дровітню, возовню і стайню)[641];

1870. Конюшня із возівнею (розміщувалися: сіни, комора, стайня, возівня, камера схову упряжі і начиння, склад пожежних інструментів)[642];

1870. Столярна майстерня із загальним виглядом та планом першого поверху (сіни, велика шопа, шопа для матеріалів, комора, механічний цех, камера схову)[643];

1870. Будинок «над вапняркою» і склад будівельних матеріалів (загальний вигляд та план поверху)[644].

У XIX ст. подорожі дуже часто мали характер полювання на нові види «звірів, птахів, рослин та комах», оскільки в той час природничі науки накопичували базу даних про різноманітність природи. Важливу роль у створенні цієї бази даних в межах Королівства Галичини і Лодомерії, зокрема в галузі природознавства відіграли пошуки відомого дуету мандрівників, учителя та учня – Івана Верхратського та Івана Франка, які у 1869–1870 рр. здійснювали саме такі експедиційні подорожі чи екскурсії, передовсім в околиці Дрогобича[645]. Як ми вже зазначали, перше «експедиційне полювання» на рідкісні породи гірських хрущів під проводом І. Верхратського і за участю І. Франка відбулося в Уричі і проходило безпосередньо біля джерел і потоків у 1869 р. Однак дві їхні спільні мандрівні екскурсії до Нагуєвич у 1870 р. на сьогодні залишаються маловідомим фактом. Саме після цих мандрівок значно збагатилася приватна колекція І. Верхрацького, що міцно закарбувалося в пам'яті І. Франка, з'явившись майже через сорок років у живописних картках *Споминів із моїх гімназіальних часів* (1912) і в *Причинках до фавни Східної Галичини* (1911) та ін.[646] Так, до нашого часу

---

[637] Archiwum Narodowe w Krakowie. Oddział w Bochni, Z. 203, Syg. 7, 2 s.

[638] Ibidem, Syg. 9, 2 s.

[639] Ibidem, Syg. 8, 2 s.

[640] Ibidem, Syg. 15, 2 s.

[641] Ibidem, Syg. 16, 2 s.

[642] Ibidem, Syg. 10, 2 s.

[643] Ibidem, Syg. 11, 2 s.

[644] Ibidem, Syg. 6, 2 s.

[645] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Студентські і докторантські враження Івана Верхратського та Івана Франка про дрогобицьку солеварню*, «Майдан: дрогобицька інтернет газета» 18 листопада 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=111799

[646] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка: дещо про його «злобні видум-*

зберігся рідкісний опис природничих мандрівок Івана Верхратського та Івана Франка до Нагуєвич у червні 1870 р., коли вони разом із кількома іншими учнями приїхали до родинної садиби Франків, яка була фактично такою собі «базою» для подальших пошуків цікавинок природи в околицях. Згодом на основі цієї екскурсії 1870 р. навіть розгорілася окрема полеміка між І. Верхратським та І. Франком з приводу того, хто першим віднайшов природничий експонат. І. Верхратський у своєму описі природничих мандрівок дрогобицьких гімназистів у червні 1870 р. до Нагуєвич, опублікованому 1880 р. у часописі «Денниця» під назвою *Екскурсія на гадюки-сорокулі*, дуже детально описав цю екскурсію[647]. Проте, як стверджує І. Франко, І. Верхратський в своєму описі-спогаді «помилково» описав знахідку великої гадюки (*Pebias berus*), неправильно подав «людові» назви ящірки, «приписав» собі вполювання саламандри, коли, насправді, це зробив він, І. Франко, який згадував, що: «одної неділі перед екскурсією до Нагуєвич, або по ній і приніс її проф. Верхратському»[648]. В іншому епізоді, коли потрібно було дати раду із щойно спійманою великою гадюкою, знайденою в Нагуєвичах, І. Верхратський, за спогадами І. Франка, також перебільшив свою роль. Як виявилося, щоб «втасувати» гадину зі скриньки до «слоя», І. Верхратський покликав І. Франка, що жив неподалік від його квартири у кравця Гутовича.

> Прийшовши до нього, я застав його біля отвореної скриньки, в якій ворушилася, але зовсім не кидалася жива ще гадина. У проф. Верхратського не було таких кліщів, якими б можна було виняти гадину із скриньки і «втасувати до слоя», але він покликав мене і велів мені рукою взяти гадину за хвіст, тільки сміло і скоро, щоб не мала часу повернути голови і підняти її вгору. Я, не вагаючись ані хвилі, зробив се і підняв гадину вгору, так що голова її внизу хиталася лише троха направо й наліво, але не могла піднятися догори. Аж тоді проф. Верхратський підставив слій під гадину і я легко впустив її до нього[649].

Вважаємо, що саме ці подорожі посилили в Івана Франка потяг до дослідження історії та культури рідного народу. Ці мандрівки, то довгі, то короткі, часто звучать в описах І. Франка, як «прогулки» без жодного натяку на втому, тим самим засвідчуючи його постійний інтерес до тих самих жучків, хрущів, мотилів, якими так захоплювався гімназійний вчитель І. Верхратський. На думку відомого українського франкознавця та бібліографа Мирослава Мороза, ці мандрівки фактично на все життя замилували І. Франка до вивчення рідного краю та його природи[650]. У своєму описі експедиції до Нагуєвич І. Франко писав:

> Як любитель природи, що мав нагоду різними часами бувати в різних околицях нашого краю, я скрізь любив придивлятися, не тільки до життя людей, але також до явищ оживленої й не оживленої природи[651].

ки» на Івана Верхратського, «Вісник Львівського університету. Серія філологічна» 2010, Вип. 51, Львів, С. 167.

[647] І. Верхратський, *Екскурсія на гадюки-сорокулі*, «Денниця» 1880, № 8, Станиславів, С. 21–128

[648] Я. Мельник, *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка*…, С. 167.

[649] М. Мороз, *З науково-природничої спадщини Івана Франка*, «Українське літературознавство», Вип. 56, Львів 1992, С. 10.

[650] Ibidem.

[651] Відділ рукописних фондів і текстології Інституту літератури ім. Т. Г. Шевченка НАН України, Ф. № 3, Од. зб. № 184, Арк. 1.

Зауважимо, що стаття-спогад І. Франка *Причинки до фавни східної Галичини*, написана вченим у 1911 р., мала бути надрукована у черговому томі *Фізіографічних заміток* у *Збірнику математично-природописно-лікарської секції* Наукового Товариства імені Шевченка. «Хроніка НТШ» зафіксувала цей факт, проте стаття чомусь не була опублікована. Рукопис статті, скопійований одним із секретарів І. Франка з його автографу, знаходився в матеріалах президії НТШ. З архіву І. Франка статтю вперше опублікував М. Мороз[652]. Проте цей опис спогадів І. Франка з різних мандрівних спостережень і сьогодні є дуже цінним джерелом для історії фауни і топоніміки Дрогобиччини 1860–1890 рр.

Після подорожніх описів флори і фауни Дрогобиччини 1866 р. Е. Гюккеля чи не найрозширеніший опис Дрогобицької солеварні опублікував власне згаданий вище геніальний український галицький мандрівник-натураліст, педагог, мовознавець, письменник, громадський діяч, фольклорист, вчитель та критик Івана Франка Іван Верхратський (1846–†1919). Саме І. Верхратський, ще під час своєї викладацької праці в Дрогобицькій гімназії імені Франца Йосифа І, зумів організувати систематичні дослідження стану соляного виробництва, проаналізувати його потужності, а також порівняти запаси соляної ропи для її видобутку в кожному з давніх соляних джерел. На сьогодні, це одне із перших спеціальних досліджень, яке, що цікаво, відбувалося в часі навчання в Дрогобичі Івана Франка, який цілком можливо брав участь у мандрівці на соляний завод разом із своїм вчителем Іваном Верхратським, адже саме у 1868–1871 рр. він вчителював у Дрогобичі після закінчення природничого відділення філософського факультету Львівського університету. Врешті, результати своїх досліджень на солеварні І. Верхратський опублікував у «Літературно-науковому віснику» у Львові, як результат тривалих досліджень, оскільки він вже навчався на підготовчих природничих курсах у Кракові, одночасно працюючи упродовж 1871–1875 рр. у Львівській реальній школі[653]. І. Верхратського цікавили різноманітні галузі науки: природознавство, мінералогія, біологія, мовознавство, фольклористика. Він збирав гербарії, колекції різних комах, які потім були передані до природничого музею Дідушицьких у Львові[654]. Варто зауважити, що підсумки дослідження дрогобицької солеварні пізніше також увійшли до першого тлумачного словника із мінералогічної термінології *Виразня мінералогічна* (1909) українською та німецькою мовами, де також детально описано особливості дрогобицької солі.

Враховуючи енциклопедичний і водночас експедиційний характер праці Івана Верхратського, опублікованої у 1871 р., припускаємо, що дослідник саме впродовж 1868–1871 рр., проживаючи у Дрогобичі, поряд із місцем постійної праці, здійснював системні мандрівки на солеварні об'єкти, вивчаючи специфічні особливості солі також і в лабораторних умовах гімназії. Під час своєї науково-дослідної мандрівки солеварнею професор І. Верхратський зумів вперше простежити, що, коли поклади солі або соляний росол, розповсюджені під пісковиковими скельними породами, які пропускають атмосферну воду аж до «самих солистих лежанок, то виникають «солошени» (Soolen), які також

---

[652] М. Мороз, *З науково-природничої спадщини Івана Франка…*, С. 3–10.

[653] *Семик. Заслужений дослідник, «*Краківські вісті» 12–13.02.1944, Збруч 26.04.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: // https://zbruc.eu/node/86970

[654] Я. Мельник, *Згадаймо Івана Верхратського*, Збруч, 26.04.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://zbruc.eu/node/50747

називають соляними джерелами, разом із так званими соляними вікнами[655]. За його спостереженнями, таких соляних джерел в Східній Галичині, зокрема, в передгір'ї, було дуже багато, а їхня вода (солошва або сировиця) в окремих місцях мала потужну концентрацію, відтак з давніх-давен слугувала і слугує досі для виварювання кухонної солі. В окремих виходах на зовні соляної ропи вона мала «кисло-солонуватий» смак, а відтак притягувала з пасовиськ домашню свійську худобу. Зауважимо, що досі дбайливі господарі дають вівцям та іншій худобі шматочки (сколи) дрогобицької солі (омоки), які є корисними для здорового життя тварин. Також дослідник зауважив, що поблизу витоків соляних джерел домінує особливий вид рослинності – так звана «salzflora», тобто соляна флора, у якій серед соляних джерел Дрогобича, Колпця і Сольця переважали такі рослини, як лутига копіювата (розлога), сиза лобода, спориш звичайний (гірчак пташиний), а також сильно отруйна рослина хрінниця смердюча, яка і зараз зустрічається поблизу цих родовищ[656]. Водночас під час мандрівки околицями Дрогобича І. Верхратський зумів зібрати чітку народну класифікацію видів соляних покладів: кам'яну, джерельну, морську або озерну і степову. Водночас для Дрогобиччини була характерна джерельна сіль (quellsalz), яка природним чином розбавлялася глибоко в землі джерельними потоками води, через що її часто називали – «солова/солотва або природня сировиця»[657].

Під час мандрівок солеварними об'єктами Дрогобиччини І. Верхратський зробив висновок, що дрогобицька солеварня працювала виключно за рахунок покладів природної соляної сировиці, яку «штучно назвали жупою»[658]. З його опису видно, що з 1871 р. дрогобицька солеварня все ще перебувала у державній монополії, як і всі інші соляні джерела Галичини. Проте, на думку дослідника, «поміж іншими жупами в Східній Галичині, соляна жупа Дрогобича посідала знамените місце»[659]. На відміну від середини 1760-х років на початку 1870-х рр. солеварня у Дрогобичі мала лише два «соляних вікна» (соляні шиби, шахти або криниці), з яких «чирають сировицю»[660]. Одна з шахт мала глибину 24 сажні і могла містити сировиці «на три градуси заввишки». Друга шахта була більшою: 27 сажнів глибиною і часто сягала 6 градусів[661]. Обидві криниці розташовувалися в горішньому джерельному отворі і мали розмір по 1 квадратному сажневі. Добування соляної сировиці на межі 1860–1870 рр. здійснювалося за допомогою «керату» (дерев'яного механічного коловороту), який приводився в рух запряженими кіньми. Механічне обертання колеса в поєднанні із колінчастим валом уможливлювало стабільну подачу соляної ропи на зовні в спеціальні «коші», які зокрема формували так звані «бордюри» (інколи вживали слово «бурдюки»), виготовлені із цупкої волової шкіри, які загалом уміщували «8 стопь кубічних» ропи. Ці бурдюки згори кріпилися грубими і міцними линвами до денного ошвару або денниці, яка мала довкола

---

[655] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый галицко-русскою матицею*, Львовъ 1871, С. 147; Б. Лазорак, *Студентські і докторантські враження Івана Верхратського та Івана Франка про дрогобицьку солеварню*, «Майдан: дрогобицька інтернет газета», 8.11.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=111799

[656] Ibidem.

[657] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои*…, С. 148–149.

[658] Ibidem, С. 150.

[659] Ibidem, С. 151.

[660] Ibidem.

[661] Ibidem.

себе дерев'яний «заруб, оклад або прикладок горішній (перший)»[662]. Саме сюди виливалася сировиця з коша, а випорожнений кіш механічно спускався назад до долини, а на його місце поступав новий кіш, наповнений новою порцією соляної ропи.

Також в описі своїх спостережень І. Верхратський констатував, що дуже часто зваричі називали появу нового коша, таким «що виндує ся»[663]. Фактично в механізмі було два коші: горішній і долішній, при цьому на дні горішнього прикадка сировиця спливала до нижнього прикадка через спеціальний пробій (діру), а далі, за допомогою помпи в так звані «одки», звідки з висоти самотоком потрапляла до збірника або резервуара. Звідси соляна ропа окремим рурами (трубами) потрапляла до варні або варної вежі. Далі соляну ропу спускали так званими «пипами» в «чирунь» або «панву», де розпочинався процес варіння солі[664]. Такі точні дані свідчать про те, що мандрівник багато розмовляв із солеварами і нотував їхню термінологію, передаючи таким чином усі тонкощі «мови зваричів» з терен Дрогобича та околиць. Так, кожен «чирун» складався із залізних, переважно чотирьох плит, які мали по краях круглі дірки, у які заклепувалися особливі цвяхи – «плешаки», які мали важливу роль для модернізації чирунів в майбутньому, адже під час тривалого виварювання метал часто прогорав, а за допомогою розклепування цих цвяхів можна було оперативно замінити частини металевих плит. В часи Івана Верхратського та Івана Франка в солеварні діяло лише три чируни. Один був великим, який називався «тролею», оскільки його спорудили тірольські майстри, а два чируни називали малими[665]. Із солі, яку виварювали у великому чируні, зваричі виготовляли так звані «гурмани» або «великі стожки солі (Füderln)»[666]. Натомість із солі, яку виварювали у двох малих чирунах (панвах), зваричі «набивали топки (Hurmanen)»[667]. При цьому І. Верхратський наголосив на тому, що «розмір і кількість чирунів жодного впливу на виробництво гурманів чи топок не мали»[668]. Цікаво, що за спостереженнями І. Верхратського, в Галичині більше ніде із солі не виготовлялися гурмани, які призначалися переважно для населення гір. Кожен гурман мав форму великого циліндру трамбованої солі і важив 20 кг. При цьому І. Верхратський також зауважив, що в давнину тут також виготовлялися «великі стожки солі», а одну із них він навіть зауважив розміром у 70 фунтів, яка мала назву «соловка»[669].

На початку 1870-х рр. біля великого чируна працювало 24 працівників, з них 2 – «надзварича або майстра», 2 – «огенники», 2 – «зваричі» (ті що варили сіль) і 18 – «ставбичів» (ті, які працювали біля ставби, при якій набивалася сіль у форми). Біля кожного малого чируна працювало по 12 осіб, з них 2 – «надзваричі», 2 – «огенники», 2 – зваричі і 6 – «ставбичів». Кожна робоча «компанія» (зміна) поділялася на групу, працюючих вдень, і групу, працюючих вночі[670].

Також Іван Верхратський на початку 1870-х рр. зафіксував на дрогобицькій солеварні різні способи опалення і виварювання солі. Найдавніший спосіб, характерний

---

662 Ibidem.
663 Ibidem.
664 Ibidem.
665 Ibidem.
666 Ibidem.
667 Ibidem.
668 Ibidem.
669 Ibidem.
670 Ibidem.

був для усіх солеварень Галичини, передбачав плавлення способом «на роштах», які спеціально розміщувалися безпосередньо під чирунами[671]. Цей спосіб, як і в наш час, був нерентабельним і дуже дорогим, адже затрачалося багато енергії і кількості «паливного матеріалу», яким була переважно деревина. Згідно з даними Івана Франка, у 1870–1880 рр. На дрогобицьку солеварню деревину для опалення чирунів привозили, як і раніше, з лісів його рідного села Нагуєвичі[672]. Наприклад, під час висушування топок солі потрібно було постійно підтримувати жар і щоразу підкидати особисто паливо, водночас «топки серйозно обкопчувалися і чорніли». Мандруючи Дрогобичем, І. Верхратський зауважив, що на дрогобицькому ринку чи на складі в солеварні до середини XIX ст. часто можна було побачити закопчені топки солі[673]. Невипадково, в середині 1870-х рр. в дрогобицькій солеварні було запроваджено так зване «пультове опалення» чирунів, тобто знадвору в спеціальних «пультах» поза межами чируна, при цьому теплова енергія за допомогою спеціальних труб (рур) забезпечувала не тільки виварювання соляної ропи, але й направлялася до спеціальних сушильних печей, де відбувався процес висушування топок солі. Під час такого процесу не тільки затрачалося менше дров, але й менше втрат енергії[674]. В цей же час при виготовленні гурманів використовувалася ідентична методика, щоправда, процес горіння забезпечувався окремо для етапу виварювання і окремо для просушування солі. І. Верхратський в своїх описах солеварні підрахував, що загалом для усіх трьох чирунів за добу спалювалося до 14 сажнів мішаного дерева[675].

В своїх описах дрогобицької солеварні І. Верхратський констатував, що внаслідок виварюванням сировиці, вода постійно випаровувалася, а чиста сіль залишалася на дні чирунів. Цікаво, що на початку 1870-х рр. в чирун також вкидалася дрібка воску, для того аби сіль при виварюванні краще трималася купи. Коли вода повністю википала, а сіль ставала достатньо готовою, за допомогою спеціальних «грабель, подібних до кочерги або ожогів, які німецькою називали «Krücken») її вибирали (викидали) на «слимище» (верстат, який німецькою позначали – «Ausbärbüne»). Воді давали деякий час охолонути, в результаті чого утворювалися брили солі з твердою масою, яку розбивали на дрібну зернисту сіль за допомогою «довбнів, гасків, розбігів, палок або шлягів». Цей процес часто називали роботою із сіллю, яка «гасає ся»[676]. Після цього працівники «ставбичі» набирали цю сіль у скрині і форми, які формували сіль в «товпки». Одночасно І. Верхратський також вживає слово «топки» (Hürmanen), які у цих формах були виготовлені із міді і прикладалися до дна форми. На цьому днищі було вирізьблено «герб виробництва графа Потоцького (хрест з двома і половиною перечки). Для виготовлення гурманів (Füderln) використовувалися форми подібних розмірів, але із дерева, без дна і з дерев'яними перегородками «долями»[677].

---

[671] Ibidem, C. 151–152.

[672] І. Франко, *Контракт поселення Слободи біля Нагуєвич, дрогобицького повіту, 1779 р.* [в:] *Студії з поля суспільних наук і статистики*, Видає статистична комісія Наукового Товариства ім. Шевченка, Том. III, Львів 1912, С. 2.

[673] И. Верхратскій, *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои*…, С. 152.

[674] Ibidem.

[675] Ibidem.

[676] Ibidem.

[677] Ibidem.

Окремо слід загадати про те, як І. Верхратський описує тогочасну посаду ставбичів. Ставбичі (або як їх інакше називали набивачі чи формачі) набивали сіль у топки спеціальними «праниками», які називали «шарабанами». За один день 3 ставбичі ставили 38 «сошок» топок (1 сошка = 100 топок), а інші 3 ставбичі відповідно за одну ніч також виготовляли 38 сошок або 3 800 топок. Відтак, за одну добу 6 ставбичів виготовляли 7 600 топок. За підрахунками І. Верхратського, в середньому 1 ставбич за 12 годин виготовляв приблизно 1 260 топок солі. Спостерігаючи за титанічною працею ставбичів, дослідник звернув увагу на те, що вони володіли неабиякою майстерністю і досвідом в швидкості та якості формування топок. З цього приводу вчений писав:

> Подивитися треба з якою ємностію ставбичі руками беруть і переставляють з форми свіжо вибитої, і легко розсипають в топки. Видко і тут, що довга вправа здобності чоловіка до великого ступни розвиває[678].

Після розбивання по топках, їх поміщали до печей, змонтованих із литого заліза, які мали фрамуги і закривалися бляшаними дверцятами. У цих печах був постійний ступінь температури, при якій за 4–5 год топки повністю висихали[679].

Під час своїх спостережень за солеварами І. Верхратський спеціальну увагу звернув і на особливості виготовлення солі у великому чируні, при якому працювало 18 ставбичів, які виготовляли соляні гурмани. За 1 добу вони виготовляли від 450 до 630 гурманів. Один ставбич за 12 годин виготовляв (споруджував) від 25 до 35 штук гурманів. Під час виробництва гурманів сіль поміщали в так звані «деревлявки», у яких сіль «сама по собі» осідала. За якийсь час (зазвичай за 2 – 3 дні), коли сіль в гурманах шляхом висушування падала на дно, ставбичі збирають сіль у форми і розпочинають її подрібнювати довбнями. Після цього гурмани переносили в сушарню, яка також опалювалася дровами (рідше вугіллям). Дрова для дрогобицької жупи, зокрема для виготовлення гурманів, купувалися також у місцевого староства, витрачаючи на це великі кошти, незважаючи навіть на те, що старостам скарбовий уряд наказав відпускати дрова дешевше, ніж вони коштували на торгу у Дрогобичі.

Згідно з даними І. Верхратського, приблизно за 24 години усі гурмани просихали як слід і були готові для подальшого використання[680]. Після цього гурмани транспортували на склад. Існувало два види гурманів: «ад'юстований» і «приведений до порядку». Справа полягала у тому, що гурмани окремо зважували, обрізали і позначали вагою і номерами партії. Робітники солеварні, які працювали із гурманами на складі, називалися «різаками», саме вони уважно слідкували, щоб кожен гурман важив 35 фунтів. Проте деякі гурмани виходили за межі своїх звичних форм, а тому вони могли важити після формування навіть і більше 40 фунтів. Згідно з текстом приписного камерального правила, кожен соляний гурман мав важити чітку вагу 35 фунтів. Кожен гурман позначався спеціальною «кистею», яку замочували у «кольотар», який складався з окису заліза та червоної фарби. Гірничий знак із зображенням перехрещених «молота і довбака» (довбак часто називали чоканем, килюфом або келенем) ставили на обрізній стороні гурмана, а у випадку існування двох обрізаних сторін – то і на обидвох[681].

---

[678] Ibidem.
[679] Ibidem.
[680] Ibidem.
[681] Ibidem.

Мандруючи закамарками дрогобицької солеварні, І. Верхратський точно описав напрямки постачання солі. Готова сіль у формі топок або гурманей розвозилася в міські і передміські магазини в присутності соляного фінансового урядника для подальшого продажу. Топки солі розставлялися в магазинах у формі складених пірамід з метою кращого огляду для покупців. Наприклад, 100 топок солі укладалися на підлозі і в прогресії вгору кожен ряд відповідно містив вже не 100 топок, а 99, 98, 97 і аж до 85 топок в 1 ряді. Загалом утворювалося 16 рядів, а кожен вищий ряд мав на 1 топку менше. Уся піраміда вміщала в собі 1 480 топок солі. Гурмани складали в магазинах таким чином, що 1 гурман лежав на іншому звичайним способом по 5–6 штук одночасно[682]. Були випадки, коли топки солі і гурмани під час транспортування розбивалися або пошкоджувалися, відтак їх заносили до категорії бракованої продукції, а тому повертали в чируни на повторне варіння.

В своєму описі, вперше в солезнавстві Дрогобича, І. Верхратський опублікував точну вагу соляних виробів станом на період 1860–1870 рр. Наприклад, 1 топка солі = 14 віденських фунтів, а 100 топок солі важили 1 сотнар і 40 фунтів. Натомість 4 гурмани (1 гурман = 35 фунтів) = 1 сотці топок. Купуючи безпосередньо на території соляної жупи, покупець мав заплатити за 1 сотку топок солі 7 гульденів. При цьому, якщо цей товар потрібно ще було запакувати, то робітник – «паковник» за одну сотку топок солі просив заплатити 3 центи. При цьому 1 фунт солі на території солеварні коштував 5 центів, а 1 сотнар – 5 гульденів[683].

Таблиця № 3. Статистика виготовлення кухонної і фабричної солі на дрогобицькій солеварні у 1865–1870 рр.

Кухонна сіль (Kochsalz)							**Фабрична сіль (Industriesalz)**							
Рік	**топки (hurmanen)**			**гурмани (füderln)**			**омоки (grausalz od. pfannekern**		**сіль для худоби (viehsalz)**		**сіль для вовни (dungsalz)**		**загальна вага видобутої солі**	
	штук	**вага**		**штук**	**вага**									
		сотн.	**фунт.**		**сотн.**	**фунт.**	**сотн.**	**фунт.**	**сотн.**	**фунт.**	**сотн.**	**фунт.**	**сотн.**	**фунт.**
1865	3 317 383	46 443	36,2	111 487	39 020	45	1 241	—	10 714	24	61	34, 5	97 480	39,7
1866	2 302 395	32 233	53	109 217	38 225	95	891	50	10 049	51	—	—	81 400	49
1867	2 082 810	29 159	34	111 376	38 981	60	1 305	—	12 109	59,5	—	—	91 555	53,5
1868	2 695 138	37 731	93,2	93 202	32 620	70	425	25	6 434	34	—	—	77 232	22,2
1869	3 265 225	45 713	15	81 011	28 353	85	—	—	—	—	100	—	74 167	—
1870	3 201 685	44 823	59	117 816	41 235	60	—	—	—	—	—	—	86 059	19

Під час однієї з своїх мандрівок на солеварню І. Верхратський присвятив час для дослідження її архіву. Так, на підставі покажчиків фінансово-господарського архіву солеварні мандрівнику вдалося укласти унікальну статистику даних про те, скільки солі виготовляла солеварня за період 1865–1870 рр. Сьогодні ці дані є особливо цікавими, позаяк жодного подібного порівняння в літературі досі не було віднайдено. Згідно з цією статистикою дізнаємося, що дрогобицька солеварня з давніх-давен виготовляла

[682] Ibidem, C. 153.
[683] Ibidem.

сіль для найрізноманітніших призначень і ділилася на два види: кухонна і фабрична. Кухонна сіль передбачала виготовлення топок та гурманів, а фабрична – виготовлення солі у формі «омоків» (твердих кам'яних фракцій) солі для худоби і солі для виготовлення і соління шкіри і вовни[684].

Згідно з описом І. Верхратського чітко бачимо, що у різний час виробництво солі то збільшувалося, то навпаки зменшувалося, що було пов'язано, як зі зміною кількості і фаховості працівників, так із «соляними кризами», які часто пов'язувалися із хворобами серед тварин та людей, які впливали на кількість затребуваної солі. Водночас серйозну роль відігравала внутрішня конкуренція на ринку солі в Галичині. Наприкінці 1868 р. дрогобицька солеварня виготовила для худоби 97 фунтів солі, спаливши 1 фунт вугілля і 2 фунти окису заліза кольорату. Як зауважив І. Верхратський, соляна продукція в цей час не покривала витрати на матеріал для опалення та випуску, при цьому з боку покупців також простежувалося надмірне використання даного виду солі[685]. Щоправда щорічний прибуток солеварні за вказаний період 1865–1870 рр. зріс в цілому по виготовленій продукції з 361 200 до 404 200 гульденів[686].

В період мандрівок на солеварню І. Верхратського тут працювало більше 70 людей, які були переважно дрогобичанами, передміщанами, рідше люди походили з терен Сольця, Лішні, Нагуєвич, Млинок Шкільникових тощо. До складу стаціонарного штатного розпису працівників солеварні в другій половині XIX ст. належали: 1 завідувач жупи / солеварні (наджупник, німецькою «verwalter»), 1 ад'юнкт, 1 офіціал, 4 наглядачі при чирунах I і II класу («pfannenaufseher»), 4 надзваричі («obersieder»), 4 зваричі («sieder»), 4 огенники («feuerschürer»), 24 ставбичі («förmer»), 6 підмогачів («aushelfer»), 8 ношаків або носильників («salzträger»), 3 складачі («schichtler»), 3 різаки або вижники («salzwäger»), 2 сировичники («soolenstürser»), 2 ковалі («schmidgesellen») та 4 жупні сторожі («werkswächter»). Цей штатний розпис зберігався практично до початку Першої світової війни. Цікаво, що станом на 1871 р. заробітня плата завідуючого соляної жупи становила 1 000 р., ад'юнкт – 800 р., офіціал – 600 р. Це були найвищі посади солеварні, які окрім заробітної плати (так званої «пенсії»), отримували безкоштовне житло і паливо (дерево чи вугілля)[687].

Мандрівник також занотував заробітню плату робітників, яка залежала від того, з яким видом продукції працювали робітники, а тому коливалася наступним чином[688]:

Таблиця № 4. Посадові оклади робітників солеварні

Назва посади робітника	за топки (в кронах)	за гурмани (в кронах)	омовки (в кронах)
надзваричі	1896	0,888	0,45
огенники	1648	0,772	0,45
зваричі	1402	0,656	0,45
ставбичі	1236	0,576	0,45

[684] Ibidem.
[685] Ibidem.
[686] Ibidem.
[687] Ibidem, C. 154.
[688] Ibidem.

Під час переробки так званого «соляного браку», який утворювався з розбитих топок солі або через інші ушкодження продукції топок і гурманей, робітник отримував половину від вище вказаної заробітної плати[689]:

Таблиця № 5. Посадові оклади робітників солеварні при переробці бракованої солі

Назва посади робітника	за топки (в кронах)	за гурмани (в кронах)	омовки (в кронах)
надзваричі	0, 948	—	0, 444
огенники	0, 824	—	0, 386
зваричі	0, 701	—	0, 328
	0, 618	—	0, 288

Наглядачі при чирунах І-го класу отримували 7 гульденів, а ІІ-го класу – 6 гульденів щотижнево. Підпомічники і ношаки отримували по 54 центи за 12 год праці, складачі – 48 центів, а зважувачі – 67 ½ центи, сировитники – 63 ¾ центи, коваль – 87 ¼ центи, а інший коваль – 75 центів, і відповідно кожен сторож отримував по 54 центи за 12 годин охорони території[690]. Під час ремонтних робіт чи інших потреб адміністрація солеварні часто додатково наймала спеціальних майстрів: малярів, теслярів, погодинних чи поденних заробітчан та ін. Для цих посад існувала спеціальна тарифікація праці. Фактично усі сталі працівники солеварні, які належали до штатного розпису, працювали цілий рік, окрім великих свят. Робоча зміна тривала з 6.00 год ранку до 18.00 год вечора, тобто 12 год (пів доби), відповідно інша зміна працювала з 18.00 вечора до 6.00 год ранку[691].

Одного разу під час чергової мандрівки на дрогобицьку солеварню Іван Верхратський звернув увагу на те, що працівники жупи утворили серед свого персоналу музичну трупу, яка, на думку професора, слугувала їм «для укріплення своєї важкої праці…»[692]. Подібні трупи були і при інших жупах Дрогобиччини, щоправда в Дрогобичі вона була особливою, адже милувала щоранку близько 6.00 год усіх сусідніх мешканців, які часто любили приходити на солеварню послухати доброї музики, яка розпочинала робочий день[693]. Окремо ця музика лунала і на великі празники, або ж на замовлення магістрату чи соляного уряду під час державних свят.

Також І. Верхратський простежив серйозний попит передовсім на дрогобицьку і стебницьку сіль. Наприклад, в часі його досліджень у 1865–1870 рр. він зафіксував, що найбільше купців приїжджало із Сяноччини. Також постійними покупцями і оптовиками були громадські довірені особи і підпоручники від сіл Дрогобицького повіту. Інші були переважно міщанами і передміщанами. Також популярними покупцями були так звані «торгаші-соглярі», які спеціально купували дрогобицьку сіль для перепродажу. За купивши у жупі солі, не раз кільканадцять або кількадесят «сошок», ці перекупщики перепродували її меншими частинами значно дорожче на різноманітних

689 Ibidem.
690 Ibidem, С. 155.
691 Ibidem.
692 Ibidem.
693 Ibidem.

базарах і ярмарках, які організовували сусідні міста Стрий, Комарно, Жидачів, Львів, Тернопіль, Броди та ін., а також численних в селах львівського циркулу[694].

У XIX ст. в публічному просторі з'явилася окрема група мандрівних матеріалів внаслідок подорожей дослідників, які цікавилися лікувальними та курортними цінностями Дрогобиччини, зокрема цілющими джерельними водами курортного Трускавця, який був оточений мальовничими лісовими пасмами Прикарпаття і через який протікало чимало оздоровлювальних прісних і солоних вод. У 1827 р. в Трускавці з'явилися перші лазні та перші житлові приміщення для відпочивальників, переобладнані відповідно з сільської корчми та хат місцевого населення. Вже 1836 р. почалося інтенсивне будівництво бальнеологічного курорту у Трускавці. Датою офіційного заснування бальнеологічного курорту вважається 1827 р., коли тут було споруджено приміщення для перших 8 ванн. Під час нашого дослідження історії подорожей Європою у XVIII – XIX ст. нам вдалося встановити походження назви курорту Трускавець, яка була безпосередньо пов'язана із словом «витрискувати». Виявилося, що цей термін був поширеним щодо означення лікувальних джерел води в Західній Європі серед мандрівників із Східної Галичини та Волині. Познанський канонік граф Ігнацій Рачинський, перебуваючи на лікуванні на водному курорті у селі Спа та місті Аахені у 1778 р., описав у своєму щоденнику води, які витрискують на поверхню з під крем'яних скель «… wod z skał wytryskujących…»[695]. Тобто цілком можливо, що у старопольській мові воду, котра самотоком виходила на поверхню зі скелястих надр землі, зокрема через своєрідний звук, називали «витрискуючою». Звідси, цілком можливо, й пішла назва «Трускавець», від слова «витрискувати». Більше того, мандрівник зазначив, що джерела, з яких п'ють воду в селі Спа, «…мають три види якості, а біля них короткі на 80 кроків прогулянкові тераси… Ці води мають смак чорнила і [дуже] холодні»[696]. Натомість перші серйозні роботи з дослідження трускавецьких вод провели німецькі дослідники і мандрівники Н. Фіхтель та Б. Хаке. Станіслав Сташіц у невеличкій роботі, яка вийшла друком у 1805 р., писав, що, крім солі тут добувають озокерит і нафту, з якої шляхом перегонки отримують гас, який використовується для освітлення вулиць. Із збільшенням серед населення Галичини та Східної Європи авторитету оздоровчих ресурсів цього невеличкого на початку XIX ст. села і, лише згодом, містечка, виникала нагальна потреба представити широкому загалу інформацію в науковому, медичному і водночас туристично-популярному форматі про значення Трускавця. Зовсім невипадково на сторінках варшавського «Ілюстрованого тижневика» 27 квітня 1872 р. відомий польський лікар, доктор медицини, багатолітній керуючий лікар курорту Криниця Михайло Зеленевський (1821–†1896) опублікував власні підсумки подорожі до курортного Трускавця, а також вперше узагальнив наявну тоді наукову і популярну літературу про його історико-географічне та бальнеологічне минуле. Нарешті, починаючи з 1849 р., лікар-мандрівник розпочав власні спеціальні дослідження безпосередньо біля джерел курорту Криниця, а згодом і Трускавця, часто порівнюючи склад води та її значення для медицини і здоров'я людей. Припускаємо, що мандрівки М. Зеленевського до Трускавця відбувалися систематично, а тому ілюстрована стаття-звіт

---

[694] Ibidem, C. 157.

[695] ВР ЛННБУ, Ф. 4: Колекція Бібліотеки Баворовських, Оп. 1, Спр. 1317: Raczyński, *Podróż do czudzych krajów w r. 1778*., Арк. 4.

[696] Б. Лазорак, *Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV*…, С. 186–229.

1872 р. «Трускавець»[697] стала серйозною сьомою частиною більш розлогої описової праці його мандрівних досліджень *Оздоровчо-купальні заклади Галичини*, яка остаточно побачила світ аж у 1894 р., спочатку як науково-популярне видання[698]. Це був перший підсумок спостережень та тривалих досліджень під час мандрівки до Трускавця. Власне у тому ж таки тижневику автор опублікував маловідомий на сьогодні рисунок із зображенням центральної площі курорту, де можна розгледіти тогочасний бювет та перші лікувально-санаторні приміщення. Будучи засновником краківського спеціалізованого видання «Лікарський огляд», а також членом міської ради Кракова та віце-президентом промислової секції Торгово-промислової палати, доктор М. Зеленевський систематично публікував на сторінках цього огляду нові розвідки про перспективи розвитку курортів в Галичині, практично до останніх років свого життя.

У 1872 р. було опубліковано перший власний опис мандрівки до курорту Трускавець, який М. Зеленевський розпочав із аналізу історичної географії села. Ще під час своєї першої лікарської подорожі він помітив, що територія, на якій розташовувався Трускавець, з давніх-давен була багата на корисні копалини та природне середовище, яке ні в чому не поступалося відомим тогочасним курортам Європи. З цього приводу мандрівник писав:

> У чудовому місці чарівної долини, оточеної пагорбами, що здіймаються все вище, і лежать в оточенні Бещадських гір, лежить маленьке село Трускавець з його курортом і купальним закладом, що є частиною державних міських благ так званої Дрогобицької держави. Від нинішньої столиці Галичини курорт Трускавець відділяє лише один день шляху через міста Стрий і Дрогобич, який за сприятливої погоди можна скоротити аж на 1½ милі, проїхавши на транспорті до Щирця та Колодрубів перед Дністром, а потім до Вороблевич та Дрогобича, звідки завдяки чудовій дорозі, до Трускавця можна доїхати лише за одину милю[699].

Чи не вперше в історіографії зустрічаємо цікавий термін «Дрогобицька держава» чи «країна», за допомогою якого автор, швидше за все, позначив чи підсилив роль природніх багатств для тогочасного Дрогобицького повіту, який самодостатньо забезпечував себе ресурсами на своїй території, адже навіть сьогодні мало є таких міст, які б розташовувалися в такій близькості до лісового масиву Карпат, джерельних покладів цілющих вод і корисних копалин таких як сіль, нафта, озокерит і газ. Важливе місце в популяризації курортних ресурсів Трускавця М. Зеленевський відводив працям Теодора Торосевича, доктора Фрідлендера з Дрогобича, доктора Кохау, доктора Турека, доктора Скальковського, які багато часу приділили практичному дослідженню цього унікального місця, яке знаходилося за високими горами, що захищали курорт від сильних вітрів, а чисте і здорове повітря приваблювало людей далеко з-за меж Дрогобиччини. Загалом доктор М. Зеленевський виокремив вісім відкритих джерел води, якими природа обдарувала Трускавець, серед яких у 1872 р. найціннішими були води солоні, сірчані, гіркі, а також акратичні джерела, вода в яких за своїм хімічним складом була

---

[697] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie*, «Tygodnik Illustrowany» 1872, T. 9, № 226, s. 213–214, № 227, s. 227.

[698] M. Zieleniewski, *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych i klimatyczno-leczniczych*, Kraków 1894, 64 s.

[699] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie…*, s. 213.

нейтральною. На основі власних спостережень дослідник визначив ключові чинники, які безпосередньо вплинули на розквіт Трускавця у XIX ст., адже:

> Накопичення таких різноманітних і важливих мінеральних вод і велика кількість місцевих джерел, чудове розташування, легкість сполучення, автохтонне і численне населення цього району, чудовий клімат і рослинність – все це тільки сприяє цій місцевості, дозволяючи розвинути власний медичний заклад, який поруч із іншими регіональними, і навіть європейськими закладами, сміливо може боротися за першість[700].

Доктор М. Зеленевський до певної міри жалкував, що стільки дарів матері-землі марнувалося протягом багатьох століть без будь-якої користі, бо крім солеварень в околицях Дрогобича, заснованих ще за часів колишньої Речі Посполитої, принаймні до 1820 р., в Трускавці донедавна не було курорту. Це, звичайно, дивувало мандрівника, який побачив ці багатства на власні очі, адже, наприклад, село Спа у Франції було відомим курортом ще в Середньовіччі. Для кращого розуміння виявленого складу води у Трускавці, М. Зеленевський під час своєї подорожі також ґрунтовно дослідив історію Дрогобиччини, проаналізувавши розвиток солеварної справи, зокрема привілей Владислава Ягайла від 1422 р., яким уряду міста Дрогобича було дозволено збирати певний прибуток з возів і людей усіх станів, які купували чи торгували сіллю. Наступні привілеї та надання цьому місту від 1514, 1578, 1631 рр., а також люстрація 1765 р., на думку дослідника, дуже вдало локалізують роботу соляних копалень: у Трускавці, у сусідньому Стебнику, в Сольці та в Модричах, з яких староста мав річний прибуток у 39 000 тодішніх злотих[701]. Водночас М. Зеленевський висловив важливу оцінку першої подорожі та досліджень і розвитку соляної справи на теренах Дрогобиччини завдяки зусиллям відомого тогочасного вченого і експериментатора, чеського інженера і нафтовика Йозефа Геккера (1780?–†друга половина XIX ст.). Добре відомо, що у 1808–1819 рр. Й. Геккер періодично проживав у м. Дрогобич, адже працював тимчасовим контролером в Трускавці, Модричах, Слободі Рангуській, Стебнику, Новоселиці, Косові та ін.[702] За даними краєзнавців ще у 1810 р. він навіть заснував «Трускавецьке гірничо-промислове Товариство «Доброї Надії» для пошуку корисних копалин. Хоча насправді це був спільний проект кількох відомих постатей. Як виявилося, на основі австрійського гірничого права Й. Геккер заснував гірничу спілку разом із урядниками солеварень – Яном Мітісом і Франціškом Шнайдером. Інтерес Й. Геккера до нафтової ропи був наслідком його пошуку бурого вугілля (Новоселиця, Мишина), сірчаних та металевих руд, солянок (Трускавець) та, насамперед, земного воску-озокериту (Космач, Слобода Рунгурська, Трускавець). Геккер збудував у с Модричі та його околиці, що неподалік С. Борислава, у с. Губичі невелику рафінерію (нафтопереробне підприємство) для дистиляції сирої нафти на фракції. Й. Геккер у своїй статті-звіті за 1819 рік *Das Bergöhl in Galizien*, яка була опублікована в журналі Віденського політехнічного інституту «Jahrbucher k.u.k. Polytechnischen Instituts», описує усі подробиці своєї зацікавленості нафтовою ропою, так і способу її дистиляції, а також наводить тимчасові терміни застосування очищеної нафтової ропи для

---

[700] Ibidem.

[701] Ibidem.

[702] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. XII, Warszawa 1892, s. 521.

освітлення замість олії[703]. Й. Геккер писав: що «поряд і з сіллю та червоною породою, яка є найвишуканішою породою цього регіону, нафта зустрічалась в передгір'ях переважно в районі солончаків[704]».

Далі автор згадав і про виявлене нафтове джерело в околицях Трускавця:

> […] з головного джерела біля Трускавця (що в Дрогобицькому камеральному господарстві), до якого я підійшов, сировина періодично виливалася з інтервалами в кілька хвилин, із великими бульбашками повітря та тьмяним підземним льодом, періодично з інтервалами в кілька хвилин, у блакитному кольорі, який там переважав… Бульбашки повітря були горючим газом, який міг спалахнути, тому коли одного разу один з працівників увечері хотів зайти в яму з ліхтарем, я заборонив, щоб уникнути небезпеки для усього робочого персоналу[705].

Поруч із цим джерелом і було виявлено майбутню нафтусю. Стаття була підсумком серйозної експедиційної роботи в Трускавці і була написана Й. Геккером 3 серпня 1819 р. в Слободі Рангуській. Це найдавніший документ в історії переробки нафти, який інформує про використання дистиляту для освітлювальних цілей і способи його отримання. Ці досягнення є історичним тлом і початком роботи над новим типом освітлення. Дистиляція нафти відбувалася у великому мідному казані з-під горілки, тривала два чи два з половиною дні при постійній низькій температурі. Продуктом дистиляції нафтової ропи була нафта та залишки чорного мазуту. Під час дистиляції ропи зі Слободи Рунгурської він отримував 16 % чистої нафти, тоді як ропа з Трускавця давала 30 % чистої нафти. Знаменитим є той факт, що коли у першій третині XIX ст. для освітлення почали використовувати очищену сиру нафту, першу примітивну нафтоперегінну установку встановив у 1814 р. управитель солеварні в Дрогобичі Й. Геккер[706]. Тобто, як бачимо, упродовж 1810–1814 років спілка на чолі з Й. Геккером здійснила широкомасштабну перегонку нафти з метою отримання похідних продуктів. В результаті дистиляції вони отримали побічний продукт, придатний для освітлення. Цим дистилятом Й. Геккер освітлював рідне місто Прагу, казарми в Самборі, шахту в Трускавці та Віденську залізницю. У 1820 р., шукаючи руди в Трускавці, він знайшов в одній зі свердловин «сірчану воду», що стало основою пізнішої курортної кар'єри цього міста. Випадковість чи ні, але цій історії лікар-мандрівник М. Зеленевський надав ключову роль у започаткуванні курортного бренду Трускавця, а тому, зібравши усі на той час відомі свідчення про події 1819–1820 рр., мандрівник у 1872 р. зазначив:

> Геккер, який був у Стебнику, шукав у Трускавці сірку, каламін і срібло, і знайшов в одній шахті сірчану воду, яка виходила так бурхливо, що шахтарі, покинувши свої інструменти, заледве могли лише зберегти своє життя, а сьогодні є найбільшим джерелом оздоровчого курорту в Трускавці[707].

Мандрівник вважав, що саме з того часу хворі почали відвідувати місцеві джерела і стаціонарно проживати в місцевих жителів, зокрема в селянських хатах,

---

[703] J. Hecker, *Das Bergöhl in Galizien*, Jahrbücher des kaiserlichen königlichen polytechnischen Institutes in Wien, B. 2, Wien, 1820, s. 335–342.

[704] Ibidem, s. 335.

[705] Ibidem, s. 336.

[706] *Нариси з історії Дрогобича (від найдавніших часів до початку XXI ст.): навчальний посібник*, ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2009, С. 96.

[707] M. Zieleniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie…*, s. 213.

використовували сірчану воду окремо або змішану з сироваткою, як мінеральні ванни. У 1827 р. податкова служба дозволила прибудувати до існуючої в центрі села корчми 4 нові кімнати для купання. За деякий час, правитель місцевих дрібних маєтків пан Юзеф Мєцевський, уже в перші роки свого перебування на посаді, звернув особливу увагу на мінеральні води Трускавця. У 1836 р. він домігся дозволу на будівництво лазні на 8 кімнат, кількох нових житлових будинків і ресторану, а в 1842 р. звів додаткові ще 18 кімнат. У 1872 р. М. Зеленевський опублікував панораму центральної частини Трускавця із зображенням цих давніх курортних споруд на центральній площі. Водночас М. Зеленевський вважав, що саме Юзефу Мєцевському Трускавець завдячує своїм існуванням, як купальний заклад, адже завдяки його зусиллям місцеве солоне джерело Фердинанда було відкрито для хворих ще у 1833 р., що було нелегкою справою в часи тотального правлячого єдиновладдя і контролю. М. Зеленевський вперше в історіографії підніс важливість постаті Юзефа Мєцевського, який також зумів задіяти і нові джерела Марія та Софія, які були відкриті та впорядковані в 1836 р.[708] Мандрівник наголосив на тому, що Я. Мєцевського підтримували радник міністра Мацей Краєвський, граф Голуховский і граф Володимир Русоцький, завдяки чому Трускавець ще більше набув розголосу і навіть слави. Сюди щороку приїжджали хворі й здорові люди майже з усієї Східної Галичини та з-за кордону. Незабаром хімічний аналіз місцевих джерел, проведений ще в 1836 р. безцінним Т. Торосевичем, показав належне наукове значення цих природних багатств, які лише відтоді були зараховані до відповідних терапевтичних ефектів мінеральних вод, а після отримання наукової оцінки, їх почали вміло використовувати, де тільки було можливо. Тож, на думку мандрівника, Трускавець завдячував саме Т. Торосевичу тим, що його цілющі джерела зараховано до загальної скарбниці лікувальних вод[709]. Поступово, зі збільшенням напливу відпочивальників, курорт розростався державними і приватними віллами, а саме місто ставало все більш цивілізованим курортним центром Галичини[710].

Окремо М. Зеленевський приділив увагу опису міста саме станом на 1872 р., коли завдяки зусиллям Стоклошинського, тодішнього управителя скарбницьких маєтків, тут було збудовано туристичну та культурно-релігійну інфраструктуру, зокрема, чудовий готель на 22 номери, мурована каплицю, а також першу фонтанну систему, яка забезпечувала подачу прісної води від віддаленого джерела за допомогою залізних труб на 90 сажнів до спеціального фонтану навпроти ресторану. Цей унікальний для тогочасного Трускавця проект мав подвійне значення, адже, з одного боку, він завадив надзвичайно важливій потребі – тогочасному дефіциту звичайної питної води, якої в Трускавці зовсім бракувало, а з іншого, підняв інфраструктуру Трускавця до туристичного рівня. Мандрівник М. Зеленевський вважав, що за часів пана Стоклошинського Трускавець збагатився і новим мінеральним джерелом під назвою «Броніслава», яке збільшило кількісні показники та можливості для лікування хворих[711].

Прогулюючись Трускавцем, М. Зеленевський у своїй статті-репортажі про перебування у Трускавці 1872 р. детально описав сам курорт, заохочуючи кожного читача поринути разом із ним у місце курортних подій. Отже, у своєму описі М. Зеленевський написав:

---

[708] Ibidem, s. 213–214.
[709] Ibidem, s. 214.
[710] Ibidem.
[711] Ibidem.

Давайте ближче познайомимося з місцевим курортним закладом, його будівлями, інфраструктурою, а насамперед із медичними засобами та приладдям, якими він забезпечує своїх гостей.

У 16 будинках, які раніше належали державному скарбу, знаходилося понад 140 житлових кімнат і 18 кухонь, і водночас майже вдвічі більше квартир надають приватні будинки. Тож Трускавець спокійно може прийняти від 250 до 300 сімей. Номерний фонд просто вражає багатою кількістю номерів, які гідні вітчизняних курортів, хоча Криниця не тільки дорівнює йому, але й сьогодні значно перевершує його в цьому відношенні[712].

Тобто в часі перебування М. Зеленевського в Трускавці, курорт вже конкурував із Криницею. Далі автор писав: «До найвидатніших колишніх державних споруд тут належать: гетьманський дворик, лісничівка, підземні склепінчасті сховища, будинок ресторану, готель, лазня «Нептун» і, нарешті, будинок під гербом «Kastor і Polluks», так званий будинок на Трачівці, а також так звані «жіночі лазні»[713].

Згідно з описом М. Зеленевського дізнаємося, що до квітня 1870 р. оздоровчо-купальний заклад у Трускавці належав державній скарбниці, аж поки його в цей час не придбало товариство промисловців у Дрогобичі, яке передало його в оренду панам Грабянському і Краллові, довіривши керівництво та медичне обслуговування закладу доктору Зиґмунту Ріґеру.

Описуючи міські курортні лазні, мандрівник писав:

Тут є два будинки із лазнями. Перший, який називається «Нептун», має 12 житлових кімнат і 18 ванних кімнат, відокремлених від попередніх вузьким коридором. Друга баня стоїть навпроти описаної вище і має 21 ванну кімнату, по одній у кожній, і 9 ванних кімнат з двома ваннами. Мінеральна вода, окремо сульфатна і окремо солона, подається у ванни подвійними трубами, одна для холодної, інша для гарячої води, в результаті чого на кожній ванні є 4 крани, які подають кожен вид води окремо. Мінеральна вода нагрівається в котлах парою. Крім водяних ванн, існують також душові та грязьові ванни, як з сольових, так і з сульфатних грязей, які створюють шляхом змішування з відповідною мінеральною водою[714].

М. Зеленевський звернув увагу на різноманітність місцевих джерел, деякі з яких, були сірчаними, а інші солоними, що давало можливість використовувати чисті сольові, сульфатні або змішані ванни, ціни на які становили суму 50 крон. Проте найдешевше купання можна було собі дозволити у нелакованих (нефарбованих) ваннах з чистого металу чи сплаву. Це призводило тоді до певних економічних маніпуляцій. М. Зеленевський ніяк не міг зрозуміти несправедливості деяких цін, і лікар був дуже здивований, коли в Трускавці почали підвищувати ціну на лазню для гостей у приватних будинках і водночас знижувати її для людей у державних приміщеннях. З цього приводу у своєму описі М. Зеленевський писав: «Нам незрозуміла ця фінансова тонкість, яка не має під собою жодних виправданих підстав»[715].

Згідно з даними мандрівника станом на 1872 р. у Трускавці були й інші види лікування, зокрема окрім водяних ванн, існували також так звані грязьові ванни, ціною від

[712] Ibidem.
[713] Ibidem.
[714] Ibidem.
[715] Ibidem.

1 флорина 50 крон. – до 1 флорина 60 крон, а різниця в ціні залежала не від кількості використаного мулу, а знову ж таки від проживання гостя в державній чи приватній кімнатах. М. Зеленевський писав:

> Якщо принцип підвищення вартості оренди одних і тих самих приміщень під час очікуваного більшого напливу гостей у липні-серпні є, принаймні за нашою концепцією, зрозумілою, то, визнаємо, різниця в ціні лазні для гостей з державних та приватних приміщень, є унікальним рішенням, яке є своїм своєрідним бальнеографічним курйозом[716].

Мандрівник більше не захотів зупиняти увагу читачів на цій недоречності, яку практикують у Трускавці, а тому одразу перейшов до опису його цілющих джерел. З цього приводу М. Зеленевський писав:

> Лікувальні ресурси, якими розпоряджається Трускавець для своїх гостей, включають: 1) численні та різноманітні місцеві лікувальні джерела; 2) мінеральні, сірчані та соляні мулові грязі; 3) молочна жентиця-сироватка; 4) річкове купання; 5) чисте альпійське повітря Карпат. За раз у Трускавці є 8 мінеральних джерел, тобто 3 питних, а саме: джерело Марії, Софії та зване нафтове джерело та 5 купальних: тобто два сірчано-соляних джерела, зокрема джерела Фердинанда під номерами 1 і 2, а також три соляно-сірчаних джерела, а саме: Едуарда, Анни та третє, освячене під назвою заповідного джерела-резервного. Сім із них хімічним способом дослідив шановний Т. Торосевич. Усі джерела Трускавця, окрім так званого нафтового джерела, містять переважно хлориди калію, натрію та магнію, а також сірки калію, кальцію та магнію, і загалом належать до дуже сильних солоних вод, тобто розсолів[717].

Також Михайло Зеленевський докладно порівняв трускавецькі джерела між собою з точки зору їхніх найважливіших інгредієнтів, використовуючи аналіз Торосевича та Вольфа, уклавши при цьому таблицю, яка досі має важливе наукове значення, яку ми спеціально републікуємо у додатках нашої книги[718].

Вода у джерелах Марія та Софія, які під час відвідин Трускавця набрав і дослідив М. Зеленевський, була кришталево чистою, мала солонуватий і трохи гіркий смак і не мала запаху. Дослідник занотував, що «вони схожі на плакучий щавель, а за своєю медичною дією були проносними»[719]. Натомість так зване «нафтове джерело» давало людям воду дуже чисту і дуже прозору, проте з легким бітумінозним запахом, який не тільки не відразливий, але й спонукав до того, щоб незабаром знову напитися цієї води. Воду з цього джерела лікар відніс до типу акратичних вод.

Води із солоно-сірчаних джерел «Едуарда», «Анни» та «резервного джерела» мають гепатичний смак і запах, а у свіжому вигляді були чисті й безбарвні, але при контакті з атмосферним повітрям їх вода стає молочною, утворюючи невеликий осад. М. Зеленевський звернув увагу на те, що ще дослідник Торосевич описав води джерел «Едуард», «резервне» і «Марія» як такі, що мають подібний склад, адже в 1 фунті води знаходилося газу сірководневої кислоти 0,715 кубічних дюймів та 1,358 кубічних дюймів вугільної кислоти. М. Зеленевський також з'ясував, що джерело «Анна» вибилося

---

[716] Ibidem.
[717] Ibidem.
[718] Ibidem, s. 227.
[719] Ibidem.

з покинутого 30 років тому шахтного стовбура в розкішному лісі під назвою «Липки», який знаходився за ¼ милі від дороги на Трускавець. Ця вода була дуже схожою за своїми показниками із попередніми джерелами, але саме джерело було набагато потужнішим як за тиском, так і за кількістю хімічних показників[720].

М. Зеленевський зазначив, що в 1872 р. джерела «Едуард» і «резервне» були з'єднані трубами, а джерело «Анна» використовувалося виключно для сульфатних ванн і накачувалося до будівлі лазні, де спеціально нагрівалося в окремих парових котлах. Таким чином, у Трускавці діяла автономна система сірчаних бань[721]. Джерело «Фердинанд», яке було позначене номерами 1 і 2, давало чисту, незабарвлену воду, яка мала насичений солоно-гіркий смак і слабкий гепатитний запах. Фактично це були потужні 28-відсоткові розсоли, придатні як для побутових, так і для промислових цілей. Крім того, вони не мають собі рівних в лікувальних цілях, оскільки окрім необхідної кількості кухонної солі (хлориду натрію) вони містять хлорид калію, магній і навіть бромід магнію. На думку М. Зеленевського, виявлення цього елемента в трускавецьких розсолах свідчить про наявність йодидів, тобто двох найсильніших ліків від багатьох хвороб[722].

Вивчивши і описавши фізико-хімічні властивості трускавецьких джерел, М. Зеленевський почав класифікувати їх з точки зору медицини, тобто бальнеотерапії. Згідно з тогочасними науковими даними і особистими спостереженнями доктора, джерела «Марія» і «Софія» були призначені виключно для пиття і являли собою розсоли зі значною кількістю глауберової солі, а також містили невелику кількість вуглекислого газу, через що їх не можна відносити до солончастої кислиці (часто називали щавлевий сланець). Їхні найважливіші інгредієнти, такі як: хлорид натрію, хлорид магнію, сульфат натрію і магнію, дозволяли класифікувати їх як добре розчинні та розріджуючі води. Врешті поблизу цих джерел також витікала добре відома нафта із дуже малою кількістю твердих елементів, а тому в 1 фунті води містилося лише 2 грами нафтусі, з яких 0,8 грама карбонату кальцію і 0,6 грама карбонату магнію. Усі інші її компоненти, як от хлорид натрію, сульфат кальцію, залізна, глина і кремнієва кислота складали всього 0,5 грама. Саме тому цю воду дослідник відносив до порядку так званих акратичних вод[723]. М. Зеленевський спростовував думку, що ця вода має низький вміст твердих речовин і не може бути ефективною в лікуванні хвороб, адже ставкові води в Пломб'єрі містять лише 0,278 грам сталих речовин на 1 фунт води, у Ландеку – 1,122 грам, у Пффефесрі і Рагаці – 1,792, у Тюффері – 1,948 грам, а в Гаштайні – 2,408 грам. І хоча згадані води відрізняються від трускавецького джерела своєю високою природною температурою та кількістю азоту, аналізи М. Зеленевського достовірно підтвердили у воді не лише вміст вугільної кислоти, яку раніше виявив Торосевич, але й азот. На думку М. Зеленевського:

> […] якби ми знову проаналізували місцеве джерело, яке в Трускавці часто неправильно називають джерелом нафти, ми б відновили його медичне значення, яке, на жаль, поки що заперечується[724].

---

[720] Ibidem.
[721] Ibidem.
[722] Ibidem.
[723] Ibidem.
[724] Ibidem.

Мандрівник також констатував відверту відмову від медичного значення трускавецьких вод в багатьох урядових і наукових середовищах інтелігенції. Врешті дослідник наголошував на цілющих ефектах хімічно нейтральної води, яка використовувалася для ванн і мала потужний вплив на оновлення організму людини. Передовсім вона лікувала нервову систему, контролювала процес потовиділення, лікувала судини шкіри, заспокоювала вогнища гіперчутливості, а також заспокоювала рефлекси, які були викликані хворобливою дратівливістю[725].

М. Зеленевський був абсолютно впевнений у тому, що цілющі властивості трускавецької води нічим не поступалися водам, які люди здавна використовували на закордонних курортах. З цього приводу він писав:

> Якщо нам хтось заперечить, що трускавецька вода холодна, а чужа вода тепла, це твердження само по собі суперечить, оскільки на основі неспростовних доказів ми знаємо, що немає різниці між так званим рудниковим та штучним теплом, бо кожен з них є природним і натуральним незалежно від того, виникає воно всередині землі чи на її поверхні[726].

М. Зеленевський також твердив:

> Обидва сірчано-солоні джерела «Фердинанда» слід зараховувати до надзвичайно сильних розсолів, оскільки вони містять 28 % кухонної солі, мають відмінну кількість хлористого калію (24 грами), ще більше хлористого магнію (74 грам), і разом із бромідом магнію (0,05 грам), вони за своєю активністю та лікувальними ефектами не поступаються закордонним джерелам[727].

Натомість соляно-сірчані джерела «Едуард», «Анна» і «резервне» є розсолами з чудовою кількістю лужної сірки, хоча й не багаті сірководневою кислотою, оскільки вони містять лише 0,715 кубчних салей на 1 фунт води, тоді як в селі Шкло джерельна вода має аж 1,125 кубічних салей, Свошовиці – 1,600, Любені – 1,801. Однак, дослідник зауважував, що коли ця вода вступає в контакт з атмосферним повітрям, з органічними істотами, зокрема при нераціональному способі їх нагрівання, вона буде цілком достатньою, щоб викликати лікувальні ефекти, які усі очікують від сірчаних вод.

Відтак, за своїм хімічним складом мандрівник М. Зеленевський поділив трускавецькі води на окремі види:

а.) Джерела «Марії» та «Софії» – солянки із значною кількістю глауберової солі.

б.) Джерело «Бронівслава» – дуже міцна соляна ропа.

в.) Нафтове джерело – хімічно нейтральна, тобто акратична вода.

г.) Джерела «Фердинанда» – надзвичайно сильні соляні розсоли.

д.) Джерела «Едуард», «Анна» та «резервне» – сіркові соляні розсоли.

Окрім цих джерел, у Трускавці мандрівник також дослідив соляний мінеральний мул, який знаходився переважно у селі Станеля, що за чверть години їзди від Трускавця, а також так званий довізний сульфатний мул, який привозили із сусіднього лісу «Липки». Обидва види місцевих грязей вже у 1872 р. масово використовувалися для компресів і ванн як локального застосування, так і загального, змішуючи його із необхідною кількістю мінеральної води[728].

---

[725] Ibidem.

[726] Ibidem.

[727] Ibidem.

[728] Ibidem.

Після своєї науково-дослідної подорожі до Трускавця М. Зеленевський, підсумовуючи, зауважив, що:

> […] зважаючи на таку кількість дарів природи для лікування численних захворювань, бальнеологічне значення Трускавця є величезним, адже саме тут знаходять цілющі ліки від важких інфекційних хвороб, як-от хвороби залоз, артрит, подагра у всіх її різновидах, численні нервові захворювання, зокрема пов'язані із руховим апаратом, численні види пухлин, та ін.[729].

Саме в Трускавці станом на 1872 р. можна було з впевненістю лікувати абдомінальний застой, порушення функцій провідних або рухових нервів. Універсальність трускавецьких вод та стрімкий розвиток медичної інфраструктури сприяли, на думку М. Зеленевського, ранньому становленню великого і важливого для країни трускавецького курорту. За підрахунками мандрівника у Трускавці з кожним роком збільшувалася кількість відвідувачів, а курорт отримував непогане поповнення бюджету, забезпечуючи і гостей, і хворих найголовнішим – здоров'ям. Дохід від оренди курортної діяльності становив до 6 000 злотих ринських щорічно. Щоправда у 1872 р. мандрівник також зауважив, що ця золота епоха Трускавця вже кілька років повільно згасала, зокрема через відсутність постійної підтримки з боку влади у галузі медичного обслуговування, яка насамперед потребувала постійного фінансування у такому курортному закладі. З цього приводу М. Зеленевський писав:

> На жаль, люди не хотіли зрозуміти, що санаторний лікар, з ентузіазмом відданий своєму покликанню, і завжди є душею закладу, найпильнішим керманичем, першим поборником і найревнішим його охоронцем. Таким чином, Трускавець, не дотримуючись цього кардинального принципу, незважаючи на вкладений капітал, незважаючи на велику турботу уряду та опіку владних осіб у різний час, а також незважаючи на свою ощадливість, повільно, але все помітніше занепадав, бо був позбавлений найважливішої запоруки його існування та розвитку, а ще й тому що йому всіма силами відмовляли в утриманні лікаря-поляка, який би любив і піклувався про нього гарячим серцем[730].

У Трускавці донедавна лікарем закладу був незнайомий чоловік, про якого ще й люди писали чужою мовою (німецькою). І лише після того, як в Трускавці з'явився висококваліфікований курортний лікар із медичним дипломом пан Рігер, М. Зеленевський висловив надію, що саме його діяльність приведе до значних покращень, яких справедливо вимагає прогрес медичної науки і дух часу нової епохи курортного Трускавця[731].

На прикладі численних фінансових описів Трускавця нам вдалося простежити грандіозну програму реконструкції курорту, яка відбувалася упродовж 1886–1899 р. за урядування графа Адама Сапіги (1828–†1903) та його колег магнатів співвласників акціонерної спілки з експлуатації корисних копалин «Трускавець-Помярки»[732]. Співвласниками акцій спілки були граф Адам Сапіга, граф Жолтовський, Ф. Хлаповський,

---

[729] Ibidem.

[730] Ibidem.

[731] Ibidem.

[732] Б. Лазорак, *Статут і фінанси акціонерної спілки «Трускавець-Помярки» (1886–1899 рр.): за матеріалами архіву графа Адама Сапіги* [в:] *Східноєвропейський історичний вісник*, Спец. вип. 3, Дрогобич 2017, С. 76–97.

д-р З. Мархвіцький, пан Квятковський та ін. Згідно з цими даними А. Сапіга був основним власником, позаяк володів не тільки переважною більшістю акцій, але й інвестував значні кошти у розвиток бізнесу та підтримку інфраструктури для подорожувальників. Згідно з тексту збережених описів фінансів за 1884–1889 рр. довідуємося про вартість усього майна спілки «Трускавець-Помярки», зокрема доменів, лісів, курортних територій та ін. Гірничий та купальний баланси прибутків та витрат акціонерної спілки 1886–1899 рр. докладно фіксують кількість витрачених флоринів на податкові квити, лікування персоналу та відпочиваючих, провізію, репарацію машин, утримання коней, робочі, ознайомчі подорожі та особливі видатки. Бухгалтерія фірми фіксувала також усіх боржників, серед яких зустрічаємо прізвища Н. Оберлендера (200 флоринів) та К. Дзюка (40 флоринів).

Фінансовий відділ спілки, що керує справами купального курорту у Трускавці «на Помярках» містить докладну інформацію про кількість позичених коштів у Крайового банку, витрати безпосередньо графів Сапіги, Сангушка та А. Замойського. Наприклад, станом на 31 грудня 1886 р. в запасі каси купального курорту спілки зберігалося 130 000 флоринів, внесених лише членами спілки. Окремі записи стосуються витрат на постіль, меблі, предмети побуту, утримання бібліотеки, коней, магазину, ресторану, заготівлю дров для опалення та ін. Важливу роль спілка приділяла опіці над фундацією графа Фредри, обігам коштів щодо проданих парцелей землі та ін. В інших записах зустрічаються дані про участь у фінансових справах курорту графа Владислава Сапіги, фірми «Леон» та ін. Цікаво, що спілка серйозно фінансувала розвиток культури курорту, зокрема передбачалися щорічні видатки на утримання в купальному секторі музики та зручної квиткової каси для туристів. Також в купальному басейні, за кошти спілки, функціонували спеціальні машинні млини, які збирали і переробляли нечистоти та очищали лікувальну воду. Окремо бухгалтерія підраховувала відсотки від прибутків, а також можливі фінансові загрози у прогнозах на майбутнє.

Водночас курорт мав власних боржників чи то в передплатах за відпочинок, чи то у справах ведення фінансово-кредитних операцій, серед них у 1886 р. згадуються п. Пшибиловський зі Стрия, п. Кучинський з Трускавця, п. Штернбах з Дрогобича, Й. Пігонь з Помярок, якийсь Б. Павлевський, Товариство взаємних страхувань в Кракові, Г. Ґешвінд з Трускавця та Й. Бернштайн. Натомість серед загаданих вище кредиторів у гірництві, в сфері курорту були також Й. Олексюк, М. Морґенштайн, д-р А. Плех, Л. Семман та ін. Для забезпечення водою купальних басейнів та ванн спілка постійно інвестувала кошти в обслуговування та модернізацію джерел, водогінної системи, а також спеціальних помп для подання сировиці і води із території «Липок». Водночас передбачалися серйозні витрати на рекламу курорту та гірничого бізнесу, зокрема шляхом видання окремих брошур та листівок, подання анонсів в газети та річної передоплати відомих періодичних видань. Значні суми також виділялися на утримання ревізорів, зокрема збереглися дані про перебування виконавчого комісара д-ра А. Плеха у звітній період 1886/1887 рр.[733]

Грандіозне значення для реконструкції історії мандрівок з Трускавця до Дрогобича, а також найближчих їхніх околиць періоду 1878–1883 рр., мають спогади про особисті подорожі українського релігійного і громадського діяча, письменника-мемуариста, греко-католицького священника, товариша Івана Франка та прадіда сучасного

[733] ВР ЛННБУ, Ф. 103, Спр. 804, Ч. 1, Арк. 1–22.

українського перекладача Тараса Прохаськи отця Олекси Пристая (1863–1944)[734]. Олекса Пристай народився 27 лютого 1863 р в Трускавці, у селянській родині. Після закінчення початкової освіти у трускавецькій народній школі він продовжив навчання у Дрогобицькій гімназії, а з 1883 р. – в Стрийській гімназії. Після закінчення Стрийської гімназії мріяв навчатися у Львівській духовній семінарії, але у ній на цей час не було вільного місця. Лише після відвідин митрополита Сильвестра Сембратовича Олекса Пристай був зарахований до семінарії. У 1893 р., після закінчення навчання у семінарії, митрополит висвячує його на священника. Цього ж року Олекса Пристай одружився з Оленою Бачинською із села Серафинці. У різний час о. О. Пристай служив на парафіях Львівщини (Золочівщина) та Станіславщини (Рогатинщина), у селах Підгір'я, Лагодів, Гологори, Журів. При допомозі єпископа Ортинського о. Олекса Пристай 17 листопада 1907 р. емігрував до США, де служив Українській Греко-Католицькій Церкві в еміграції, проводив широку культурологічну та громадсько-політичну діяльність у середовищі українських емігрантів США.

У 1933 р. в Нью-Йорку о. О. Пристай друкує перший із чотирьох томів своїх розлогих спогадів *З Трускавця у світ хмародерів: спомини з минулого й сучасного*, у яких надзвичайно детально описує своє минуле життя в Трускавці і Дрогобичі, а серед іншого і власні подорожі. Ці рідкісні спогади про власні мандрівки були перевидані в Дрогобичі у 2010 р., як репринтне видання[735]. Більшість описів О. Пристая стосується Трускавця і Дрогобича 1870–1883 рр., описуючи події і факти з їхньої історії та топографії, побуту жителів, господарства і будинків, сільського господарства селян і ремесел передміщан, скотарства і садівництва, освіти і моралі, культури харчування, народного мистецтва, початкової сільської освіти, релегійних вірувань національних громад та ін. Особливо цікавими є описи о. Олекси Пристая про навчання в дрогобицькій школі та державній гімназії. Водночас ця книга на сьогодні є єдиним зразком антології спогадів про подорожі Дрогобиччиною у добу Івана Франка, з яким автор властиво познайомився під час навчання у Дрогобичі. За мість вступної частини автор одразу переходить до опису села Трускавець, приділяючи особливу увагу його історії та етнографічно-топографічній характеристиці. Серед іншого, автор описує свою першу мандрівку околицями Трускавця під час навчання у школі, а в окремому розділі виводить власні спостереження над історією походження самої назви «Трускавець». Окремі епізоди своїх описів О. Пристай присвятив трускавецьким купелям, лікувальним джерелам нафтусі, традиціям бойківської забудови хат, різновидам ведення народного господарства, природньо-ландшафтному розташуванню, освіті і культурі, народному вбранню, а також видатним народним майстрам села Трускавець. У третьому розділі своїх спогадів «В міській школі» о. Олекса Пристай цікаво описує свою першу мандрівку із батьком до Дрогобича, яка розпочалася 3 вересня 1877 р., під час якої він на все життя запам'ятав особисті враження від міста. Серед десятків описів зустрічей, подорожей містом, навчальних пригод, голодних днів, святкових забав, цікавих уроків професорів, а також буденних деталей гімназійного життя о. Олекса Пристай часто вдавався до деталізації якихось найбільш вражаючих в його житті подій. Серед таких варто згадати і зустріч з Іваном Франком, який очолював, як писав автор, при-

---

[734] І. Скибак, *Отець Олекса Пристай і його опис бойківської ноші трускавчан кінця XIX – початку XX ст.* [в:] *Студії з архівної справи та документознавства*, Т. 10, Київ, 2003, С. 205–207.

[735] о. О. Пристай, *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного: репринтне видання [Львів-Нюйорк, 1933]*, Дрогобич 2010, 252 с.

близно у 1882 р. таємний гурток в домі своєї господині, яка називалася «Шірока» чи «Широка», адже насправді була повнуватою жінкою. До гуртка також входив і товариш І. Франка Максимович, який змушений був залишити місто, оскільки його розшукувала влада за агітаційну діяльність. Важливо, що о. Пристай наголосив на тому, що в цей час, у 1881–1882 рр., І. Франко вже не вживав слова руський, а тільки український чи українська, формуючи новий тип мислення в нової української молоді, яке будувалося на історії та культурній самобутності[736]. Також О. Пристай описує чимало мандрівок, серед яких вирізняється локальна подорож з Дрогобича до Урича у гості до отця Калінського. Групу мандрівників, яка вирушила в дорогу о. О. Пристай лагідно називав гімназіальною «студерією», до якої увійшли студенти Скрипух, брати Гучинські, Грех, Іван Бачинський, Еміль Бачинський та ще кілька товаришів. Подорож розпочалася на самі Зелені Свята, проте студенти замало взяли із собою провіанту, що стало дуже помітно під час переходу через гори у Бориславі. Відтак, прийшовши до Урича і переночувавши у священника, вони одразу повернулися[737]. В іншому епізоді автор розповідає про свої локальні мандрівки Трускавцем, де він часто зустрічав своїх багатих друзів-однокласників з Дрогобича. Хоча повноцінно наведені описи зустрічей не можна повною мірою назвати мандрівками, оскільки вони стосувалися літнього періоду канікул, коли щоденно Олекса Пристай мусів доглядати за батьківським господарством, а тому часто переходив з однієї ділянки поля на іншу, а для цього треба було пройтися через Трускавець або його околиці[738]. На сьогодні спогади і мандрівки отця Олекси Пристая стали енциклопедичною класикою свого жанру в історії не лише Трускавця, але й Дрогобиччини. Зважаючи на те, що усі томи розлогих спогадів перевидано Тарасом Прохаськом і оцифровано та викладено у вільний доступ[739], потреби у їх перевиданні сьогодні немає. І хоча праця о. О. Пристая сьогодні є у вільному доступі в інтернет-мережі, її наукове наукове коментування та співставлення з іншими описами тієї доби все ж залишаються на часі.

В період романтичного XIX ст. дуже рідкісними є описи приватних мандрівок, які здійснювали жінки. Більше того, навіть на сторінках часописів та газет таких міст як Львів, Варшава, Краків зустріти відомості про жіночі мандрівки чи їхні публічні описи видавалося рідкістю. Щоправда жіноча емансипація в Європі та США набула організаційних форм після 1850 р., коли впровадження там демократичних реформ не привело автоматично до рівності прав чоловіків і жінок. Тоді жінки чи не вперше в історії створили низку місцевих, а згодом і міжнародних, організацій, мета діяльності яких полягала в розширенні громадянських та політичних прав жінок і визнанні організованого жіноцтва суб'єктом громадського та політичного життя. Це знаменувало вихід емансипаційного руху на політичну арену, що привело до відокремлення ідеології фемінізму від соціалістичної, яка теж проголошувала принцип рівноправності статей. В числі перших українських феміністок, які системно публікували власні публіцистичні статті на шпальтах газет, а також системно подорожували Україною та світом, були Леся Українка (1871–† 1913), Ольга Кобилянська (1863–†1942),

---

[736] Ibidem, C. 166–167.

[737] Ibidem, C. 167.

[738] Ibidem, C. 168–169.

[739] о. О. Пристай, *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного: репринтне видання [Львів-Нюйорк, 1933]*, Дрогобич 2010, 252 с., [Електронний ресурс, Режим доступу: http://irbis-nbuv.gov.ua/ulib/item/ukr0000016570

Наталія Кобринська (1855–†1920), Софія Русова (1856–†1940), Уляна Кравченко (1860–†1947), Климентина Попович-Боярська (1863–†1945), Софія Окуневська-Морачевська (1865–†1926) та багато інших.

В історії мандрівок Дрогобича все ж вдалося віднайти принаймні один такий опис власної мандрівки, яку у червні 1872 р.[740] здійснила відома польська письменниця, прозаїк і публіцист Юзефа Тереза Антоніна Добєшевська з дому Шмігельських (1820–†1899)[741]. Ця завзята духом жінка впродовж усього свого життя писала публіцистичні статті та твори, які були присвячені праву жінок на освіту. Ще в 1854 р. суспільство гаряче обговорювало її статтю під назвою «До письменниць», яку вперше було опубліковано у газеті «Щоденник Варшавський». Упродовж 1856–1857 рр. Юзефа Добєшевська видала шість томів крипто-періодики «Приємні та корисні ігри», яка була призначена виключно для молоді. У 1858 р. виходить її дидактична повість *Хто сіє, той не завжди жне*, присвячена не тільки вихованню, але й потребі розширення прав на освіту. Починаючи від 1861 р., Ю. Добєшевська системно видавала часопис «Розумові ігри для молодого віку», а впродовж 1861–1867 рр. часопис «Домашній кружок». У 1865 р. Юзефа опублікувала статтю, у якій вперше визначила своє гасло у боротьбі за права жінок, зокрема їхні права у творчій діяльності. З цього приводу у *Новорічном ілюстрованому календарі за 1865 рік* письменниця писала:

> Я любила науку, і це сьогодні є великим гріхом для жінки, проте всі інші прощають їй з великим розумінням, але прагнення заробити собі на життя і становище в суспільстві цієї працею, що в чоловіків називається благородством, у жінок навпаки видається зухвальством, при цьому таким же непотрібним, як манія людей, підданих психічним збоченням

Після того, як у 1865 р. Юзефа Шмігельська вийшла заміж за доктора З. Добєшевського, в 1870 р. вона переїхала до Галичини. Впродовж 1872–1873 рр. вона активно подорожує Галичиною і системно друкується в найрізноманітніших виданнях. В цей час вона писала свої кореспонденції під псевдонімом *З Над-Вісли* або *З над Полтвою*, зокрема до журналу «Нива»[742]. При цьому її статті часто носили постовий характер, як підсумок її особистих вражень від мандрівок. У цих описах Ю. Добєшевська не забувала й про критику, коли бачила відверте нехлюйство в упорядкуванні міст з боку чиновників або ж навпаки не жаліла хвалебних дифірамб на честь тих, хто намагався підносити рідний край до європейських масштабів. Навесні 1873 р. мандрівниця публікує рідкісний опис своєї власної мандрівки до Дрогобича та його околиць, яка на сьогодні є унікальним джерелом для вивчення життя і побуту «Країни солі і нафти», формуючи точні уявлення про ментальність місцевих нафтовиків та солеварів.

Так, у червні 1872 р. Ю Добєшевська відвідала «Країну солі і нафти», зокрема Дрогобич, Стебник, Трускавець, Борислав та Стрий. Свої враження від мандрівки, а також від знайомства із місцевою природою, історією, вивченою на прикладі відомих і доступних тоді брошур та книжок, мандрівниця опублікувала на сторінках

---

[740] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, «Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce» 1873, №.409, T. 16, Warszawa, s. 289–290; № 410, s. 298–299.

[741] J. Hulewicz, *Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa* (hasło) [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. V, Z. 21, s. 236–237.

[742] Śmigielska Józefa [w:] *Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, T. 2: *N–Ż*, Warszawa 1991, s. 452.

варшавського ілюстрованого тижневика «Колоски» у праці під назвою *Місто Дрогобич та його околиці*. Цей опис було розділено на дві частини у 409-му та 410 номерах газети за 19 квітня – 8 травня 1873 р. У цій газеті Ю. Добєшевська була частою авторкою і навіть кореспонденткою.

Опис своєї мандрівки Ю. Добєшевська структурувала згідно з наступним планом: 1) Місто і церква. 2) Сусіди Дрогобича: Самбір і Стрий. 3) Солеварні в Дрогобичі та Стебнику. 4) Нафтові та воскові копальні в Бориславі. 5) Лікувальний заклад у Трускавці.

Фактично одразу в своїй статті Ю. Добєшевська із захопленням описала неймовірні враження від природи Дрогобиччини, яку вона зобразила в пестливій літературній стилістиці:

> Є місця на землі, які не тільки мають свою привабливість, яка з першого погляду захоплює наше мистецьке чуття пристрастю, але й такі місця, які більше схожі на ріг достатку, з якого повільно й безперервно ллється тільки процвітання і процвітання, яке осідає на людей, які тут проживають[743].

На думку подорожувальниці, місто Дрогобич, безсумнівно, знаходиться в сприятливій зоні, адже тут є гори, цілющі джерельні води, найродючіші землі та ін.

> Саме з таких гір і полів й утворилася колись долина, в якій розташоване місто Дрогобич, а ця місцевість – є не лише чарівним гніздечком, яке дбайлива матінка-природа підготувала для того, щоб люди, які там оселилися, гарно проводили час, але й великою скарбницею, з якої багатство має поширюватися для процвітання і в усьому дальньому регіоні[744].

Власне, Ю. Добєшевська і приїхала перевірити та ознайомитися із справами людей, які проживали на цих теренах, задаючи собі і читачам запитання: «Невже це так насправді і є?», коли природні ресурси служать усім без винятку. Проїхавши дев'ять верст на південний захід від Львова, на півдорозі між Стрием і Самбором, у колишній Перемишльській землі, на річці Тисмениці, Ю. Добєшевська вперше прибула у місто Дрогобич, якого навіть дата заснування була досі прихована в темному минулому. Мандрівниця з'ясувала, що станом на 1872 р. вже існувало чимало легендарних історій про минуле Дрогобича, проте серед місцевих найбільш виправданою, на її думку, була версія, яка мала відношення до протилежного боку річки Тисмениці, де знаходилося село Губичі, населене робітниками, які добували сіль із соляних джерел. Згідно із записаної Ю. Добєшевською легендою, коли ці солевари зазнали тяжких знущань від татарських нападів і залишилися без даху, вони вирішили залишити руїни свого колишнього поселення і розбудувати нове на іншому березі річки. Це нове поселення почали називати Другий Губич, а пізніше Дрогобич. Місцевий парафіяльний костел заснував у 1392 р. Владислав Ягайло, який разом із дружиною Ядвігою перебував у Дрогобичі. Ю. Добєшевська писала, що зовні будівля справді нагадувала костьоли Західної Пруссії, але вона не могла зрозуміти, яка була різниця порівняно з тим, що було раніше. Біля костьолу мандрівниця описала сквер із клумбами та квітами, з гравійними доріжками, на яких були розставлені лавочки, що дозволяло перехожим приємно відпочити серед тіні дерев та зелених газонів. У костьолі зберігалися рідкісні портрети королів,

---

[743] J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice…*, № 409, T. 16, Warszawa 1873, s. 289.
[744] Ibidem, s. 289–490.

які затверджували привілеї для міста і храму[745]. В своєму описі мандрівниця зауважила, що станом на червень 1872 р. Дрогобич славився як найбагатше місто Галичини, адже маючи значний капітал, воно мало змогу надавати кошти в борг. Натомість місто Стрий, яке, Ю. Добєшевська відвідала за півчверті милі від Дрогобича, вона назвала:

> […] одним з наймиліших містечок Галичини, адже у ньому було багато мурованих будинків, а передмістя мистецьки розташовувалося серед тінистих садів, схожих на окремі вілли з якогось німецького натрусково-відпочивального закладу[746].

Далі Ю. Добєшевська зупинилася коротко на природніх покладах солі, яка була з давніх-давен найціннішим стратегічним продуктом Дрогобиччини. Описуючи Стебник, який знаходився недалеко від Дрогобича, мандрівниця описала його як мистецьки оздоблене поселення солеварів, які працювали на новозбудованій солеварні. Тут Ю. Добєшевська із захопленням оглядала затишні будинки серед садів, які включали також і квартири гірничого управління, головний офіс якого знаходився у Відні. Ю. Добєшевська з'ясувала, що в давнину у Стебнику, як і в Дрогобичі, видобували росол, тобто солону воду, але станом на 1872 р. солоні джерела вичерпалися, проте на глибині було знайдено джерела інших видів солі, які також мали цінне значення на ринку. Спосіб видобутку солі тут був інший аніж в Дрогобичі, оскільки воду з місцевих прісноводних водойм зливали у заздалегідь спеціально викопані шахти, яка розчиняла кам'яну калійну сіль, а після насичення її вмістом викачували на зовні. Стебницькі джерела у цей час були дуже щедрі на сіль, а тому місцеві жителі майже не знали, що таке купувати сіль. У Стебнику Ю. Добєшевська помітила, що практично на кожному кроці є маленькі солоні джерельця, в яких худоба знаходить здоровий напій, а люди використовують його для приготування їжі, квашення капусти і т. д.[747] Водночас мандрівниця із сарказмом описувала намагання місцевої влади монополізувати це природнє право жителів на сіль. З цього приводу вона критично і водночас із гумором писала:

> Немає нічого смішнішого, як завзяті намагання шахтарської влади позбавити, а точніше змусити жителів не використовувати ці корисні дари природи, усе це монополія, на яку надається лише уряд. Однак важко зберегти ексклюзивне володіння сіллю, якої там так багато, яка витоптана майже на кожній травинці, де коли-небудь проходила солона вода. Існують покарання для кожного, кого офіційні особи чи інші посланці зустрінуть із лійкою з солоною водою. Вони за посадою закривають і закопують джерела, що б'ють під стінами котеджів і у дворах квартир. Все це не допомагає, бо іноді буває, що в селянина навіть біля порога, тобто в передпокої хати, є джерело, і ніяка влада не в змозі зробити так, щоб він там не напував худоби і не брав солону воду в горщик зі своєї хати[748].

Ю. Добєшевська зазначала, що всі ці джерела, хоч і численні, але містять невеликий відсоток солі, а тому при гірничих роботах виявляється в сто разів ефективніше було пустити прісну воду в глибину і наситити її таким чином сіллю. Сусіднє село Солець розташоване також на лінії Підкарпаття, або як зазначила мандрівниця точ-

---

[745] Ibidem, s. 490.
[746] Ibidem.
[747] Ibidem.
[748] Ibidem.

ніше, передгір'я Карпат. На північному боці цього кількамильного передгір'я Карпат, аж до самого Дністра, розкинулися полонини, мало заселені, створюючи унікальний край води й багнюки. Ці луки, коли навесні в прикордонних горах тане сніг, а пізно восени, коли йдуть сильні дощі, тобто двічі на рік, затоплюються так, що виглядають як одноманітне озеро завдовжки в кілька квадратних миль. І Дрогобич, і Стебник були розташовані на південній стороні передгір'я, отже, на родючій і благодатній території, серед полів, попереміннних лісами, де переважав бук, ліщина та граб. Поблизу Стебника на горбистих ділянках мандрівниця зауважила, що поволі з'являлися ялиці, а далі відкривалося «прегарне видовище із кількох липових гаїв»[749].

Далі мандрівниця вирушила до Бориславa. Їдучи чарівною дорогою в одну милю через гору Тептюж, Ю. Добєшевська одразу відчула запах гасу, «який слідом за пахощами конюшини та липи, одразу дратує нерви й миттєво ловить мандрівника на вході до міста»[750]. Мандрівницю насправді шокувала панорама Бориславa, адже на голій поверхні, пронизаній, як решето, тисячами дірок, виднілися щільно збиті будинки, сараї, турнікети колодязів і зграї людей у засмальцьованому одязі, що метушилися біля цих шибів. Рідко тут і там можна було побачити дерево. Особливі емоції у знаної в Галичині феміністки Ю. Добєшевської викликала закономірність, коли серед житлових будинків лише де-не-де з'являлася рудоволоса жінка, тримаючи дитину за руку або притискаючи її до грудей, не посміхаючись і не підбадьорюючись жодною посмішкою. Адже в Бориславі постійно ставалися трагічні випадки, зокрема, коли люди похилого віку часто безповоротно провалювалися в ці ями, що наганяло постійний страх для дітей і їхніх матерів. Численні кнайпи та бари служили в Бориславі для того, аби освіжити світ нафтових робітників, передовсім ріпників, які працювали на низькооплачуваних роботах. Ю. Добєшевська помітила, що власники шахт нерідко є власниками цих таверн, а тому заробітна плата, яку вони дають робітнику як винагороду за його працю, ризикуючи життям, повертається до них так чи інакше. Для мандрівниці ця картина являла собою болісне видовище. Описуючи цих нещасних робітників, вона писала:

> З розірваного і зазвичай жовтого, опухлого обличчя визирає від гасу смердюче лахміття, що їх покриває, з бездумним або диким виразом, з відтінком якогось страждання чи смутку, і ця популяція людей може бути дуже великою, особливо в літні місяці, коли її загальна чисельність зростає до 10 000[751].

Мандрівниця з'ясувала для себе, а згодом опублікувала про це в пресі, що шахти не належать державі, а були всього лише побудовані на землі селян, які, не знаючи їхньої вартості, продавали їх поштучно вмілим підприємцям за відносно невеликі гроші, все ще вважаючи, що роблять гарну справу. Ці селяни купили землю в інших місцях і живуть добре, але покупцям їхніх колишніх маєтків ще краще, бо деякі з них у 1872 р. вже стали багатими[752].

Юзефа Добєшевська все ж визначила, що найбільший прибуток приносило добування земляного воску, який видавлюється з-поміж валунів на дно колодязя у вигляді густої, але видобутої рідини, твердіє на поверхні землі, набуваючи зеленувато-жовтого кольору. З цього воску, крім гасу, отримують білий і прозорий парафін, з якого люди

[749] Ibidem.
[750] Ibidem.
[751] Ibidem.
[752] Ibidem.

отримували відомі всім свічки. Цей віск розтоплювався відразу після екстракції, і коли він закипав у казані, який зазвичай ставлять просто неба, у ньому залишалася смола. Потім його розливали у великі дерев'яні відра. Після чого, як тільки він застигав, його знімали і заливали вапном, а потім продавали на парафінові заводи. Ці великі білі хліби, які видно було здалеку, нагадували жорна. Власники фірм продавали 1 центнер розтопленого воску приблизно за 12 злотих, а розплавлений залишок називали асфальтом. Але чи то асфальт поганої якості, чи то з ним не вміли у 1872 р. поводитися, мандрівниця зауважила, що як тільки ним заливали дорожнє покриття, воно дуже швидко псувалося[753].

Ю. Добєшевська дуже цікаво описувала свою мандрівку на одну із нафтових шахт:

> По нерівній місцевості, яка майже повністю складається з пагорбів і ям в результаті постійного риття цих ям, ми дійшли до будинку одного з багатих підприємців, щоб краще роздивитися процес роботи. Біля будинку адміністратора було кілька шахт, але тільки одна була в русі, тому що час від часу доводиться присвячувати кілька годин відпочинку від роботи майже всім свердловинам, щоб дати нафті витекти. Тож ми пішли до шахти, або як ще називають котловану, де двоє людей крутять ліфт рукояткою. Ми заглянули в смердючу яму. Підняли відро, повне глиняного воску. Люб'язний господар вимагав, щоб ми взяли його шматочок на згадку про перебування в Бориславі, що ми й зробили, але цей кавалок мало нагадував сувенір і заразив усе, що ми мали своїм запахом; ми повинні були його позбутися. Земляний віск, дуже схожий на звичайний віск, особливо коли він розм'якшується при високій температурі, при витягуванні виглядає, як шматок тіста. Знаряддям, схожим на кирку, яким користуються у вугільних шахтах, робітник відколює стінки котловану навколо себе і під собою, зазвичай знаходячи глину, іноді сіль, гіпс, сланці, пісковик, з-поміж тріщин яких видавлюється пастоподібна рідина, яку він зачерпує частинами у відро, що стоїть. Коли посудина повна, вона дзвонить, щоб її підняти; потім робітники повертають колесо лебідок і через деякий час посудина, захоплена руками, піднімається наверх. Навколо ями стояв такий собі млин, схожий на ті, якими в селі видували полову від зерна. Від цієї м'ясорубки на кілька колін проходила невелика труба в отвір, і це був єдиний вентилятор, який мав освіжати повітря для робітника, який перебував усередині[754].

Вийшовши із цієї шахти, Ю. Добєшевська сама про себе запитувала:

> Чи варто дивуватися тому, що аварії настільки часті?, оскільки що щонайменше три жертви гинуть на цих пітних землях, а контроль надзвичайно складний і нікого це не хвилює[755].

Мандрівниця з'ясувала також, що кількість нещасних випадків, про які повідомляли в офісі, була набагато менша, тому що вони знали лише про зареєстровані смерті, але було й багато смертей, про які мало хто знав, а це, врешті, мало кого хвилювало. Саме тому були частими випадки, коли людина без родини і без документів, яка приїхала в невідомий і байдужий край, просто зникала безслідно. Один із робітників розповів мандрівниці страшну історію, яка насправді траплялася дуже часто на нафтових шибах серед робітників, що між собою конкурували чи конфліктували. З опису Ю. Добєшевської дізнаємося, що:

---

[753] Ibidem, № 410, T. 16, Warszawa 1873, s. 298.

[754] Ibidem.

[755] Ibidem.

> Іноді лихий також шукає власного задоволення, коли між двома конфліктуючими сторонами один у шахті, а інший біля ліфта, хоча перший дзвонить поспішно, бо у нього не вистачає повітря для дихання, а другий насолоджується ним у повній мірі на зло, вдаючи, що не розуміє і не чує його прохання. Іноді одна хвилина має значення для життя людини. Відтак, коли ліфт витягує мертве тіло на великій швидкості, важко перевірити, чи він уже помер, чи його вбила відсутність волі чи запізнення колег нагорі. Коли людину виводять із непритомності, її обливають водою, а коли вона втрачає свідомість, несуть у призначений для цього сарай, де з поміщених туди «майже ніхто вже не ходить», – грубо розсміявшись, сказав мені один із підприємців. Кількість трупів, що зберігаються в сараї, зазвичай відома владі, але багато з них зникають у норах, де копання припинилося, проходячи п'яними або в темряві повз ці постійно відкриті роти шахт, готових проковтнути нещасних жертв. Незважаючи на те, що вони мають дерев'яний каркас, шахтові прірви зазвичай розташовані низько над землею, і ніхто не прагне накрити їх навіть кількома дошками[756].

Також Ю. Добєшевська занотувала в Бориславі одну історію, коли під час снігових заметів аварії ставалися ще частіше. Зокрема мандрівниці розповіли, що одного разу молода пара євреїв приїхала до Борислава, щоб побачити землю, яку вони мали купити для видобутку нафти. Тоді йшов свіжий дощ і була слизька земля, а жінка, намагаючись зазирнути в одну з ям, послизнулася і втратила рівновагу, а чоловік кинувся її зупинити, і обидва загинули миттєво, впавши в глибину шахти.

Ю. Добєшевська також описала випадок, як на власні очі бачила, як піднімали із шахти знетямленого від браку повітря робітника. У її присутності інші робітники дуже обережно почали піднімати робітника і всі обережно схилилися над прірвою, звідки через деякий час спалахнуло світло, і нарешті, після короткого очікування, з'явилася темна постать із блідим обличчям, яка трималася руками за мотузку, спершись ногами на дерев'яну стіну і виглядала надто жахливо. Ю. Добєшевська порівнювала це підняття із виходом на світ диявола, мовляв, наче «вогник, з'явився справжній диявол з вертепу»[757]. Нарешті, за допомогою своїх колег, робітник приземлився на землю. Його очі ніби осліпли, він важко дихав, а глибокі шрами на все ще опухлому обличчі й шиї свідчили про те, що він нещодавно одужав після ран і опіків. Він плювався і хитався, поки його не вивели надвір, де він сидів майже безпорадний. Одразу після його виходу на зовні, у шахту почав спускатися другий робітник. Він був уже немолодий, з-під начепленої на голову ганчірки чи кашкета вибивалося якесь сиве волосся. Одяг у нього весь був просякнутий гасом, як і всі вони, вогкий і засальний, бо вранці він уже був у ямі. Ю. Добєшевська зафіксувала, що це була якраз п'ята година дня, а той, що пішов, працював лише з другої години. У апатичній тиші новий фехтувальник спустився вниз. Він озброївся лампою «Деві», єдиним на той час пристроєм, винайденим наукою для безпеки шахтарів, обмотав його стрічкою, прикріпленою до однієї мотузки, а другу взяв у руку, стоячи з ним на відрі. Цей робітник опустився в глибину печери і незабаром зник з очей мандрівниці. Пізніше Ю. Добєшевська запитала, що такий чоловік може заробити за зміну?, на що їй відповіли, що до двох гульденів на день. Про це марнотратство людського життя, мандрівниця-феміністка писала:

> Ми зітхали над цією огидною і небезпечною для життя роботою, яка збагачує інших, а для тих, хто їй віддає себе, немає жодної хвилини насолоди, хіба що,

---

[756] Ibidem.

[757] Ibidem, s. 299.

зібравши з цілого тижня гульдени, втопить свій розум у горілці[758].

Ю. Добєшевську також вразило й те, що легкість вибуху легкозаймистих газів, що виривалися з шахт, збільшувала кількість нещасних випадків серед робітників. Часто достатньо комусь було запалити над ямою трубу, щоб ці гази спалахнули. Тоді працівники мали особливо високий ризик узагалі втратити життя або, принаймні, отримати найстрашніші опіки, які завдавали їм великих страждань і не завжди закінчувалися одужанням. Мандрівниця описала один випадок, коли в одному нашвидкуруч збудованому будинку для таких травмованих робітників було облаштовано дві кімнати, без найменшого комфорту. Вона побачила чотирьох, троє з них вже були мертві, і лише один був важко поранений[759].

Подорожуючи «Країною солі і нафти» Ю. Добєшевська також відвідала кілька гасових фабрик, які розташовувалися поблизу Бориславa, зазначивши, що станом на червень 1872 р. в Галичині дедалі популярнішими ставали парафінові свічкові заводи. Як виявилося, в цей час парафін був настільки ідеально чистий, що аж білів при виробництві і нагадував найдорожчий англійський тип парафіну. В своєму описі мандрівниця зазначила, що в цілому тут поділяли гас на чотири типи, і зазвичай його називали американським, адже бориславський гас був найкращої якості, а тому не поступався світовим стандартам і брендам[760].

Побачивши все, що варто було побачити в копальнях Бориславa, Ю. Добєшевська тією самою єдиною дорогою поверталася у напрямку до Дрогобича, але цього разу повернувши в бік курортного Трускавця. Перетнувши річку, яка влітку виглядала лише як струмок, мандрівниця помітила, що вона ділить Бориславську долину на дві частини. Мова йшла про річку Тисменицю та її притоку р. Лошаницю. При цьому подорожувальниця зазначила, що насправді лише західна частина містечка нафтовиків називається – Борислав, східна – Моравка. Сьогодні це маловідомий топонім в літературі. Про своє повернення з Бориславу мандрівниця писала із явною втомою та моральним виснаженням від побаченого:

> Сильний головний біль, викликаний розлитим усюди запахом гасу, який поширювали вагони з бочками з нафтою, що везли на рафінерії, робив наше перебування на заводах усе менш терпимим. Їхати доводилося обережно поганою дорогою, постійно пересіченою підводами, з кюветом обабіч з не менш смердючою водою. З порога останньої хати простягла до нас свої ручки дитина, ніби позаздрила, що ми вирвалися з тієї атмосфери, в якій їй, мабуть, було аж надто задушно в дитячі роки її зростання й розвитку сил. Нарешті з вечірньою росою до нас прийшло інше повітря, запах лугів і лісів! Був чудовий червневий вечір. Наші коні, загнані візником, жваво несли нас через ліс, де дорога, мабуть, ніколи не буде покращена. Потім ми кілька разів спустилися з гори на повному галопі, з великим болем у кістках, це була одна з тих доріг, відомих у країнах з родючими ґрунтами, де все було віддано на поталу природи[761].

У своєму описі Ю. Добєшевська згадувала, що, милуючись красою околиць і тримаючись за боки від втоми та болю, вона заледве добралася до Трускавця, де вигляд

---

[758] Ibidem.
[759] Ibidem.
[760] Ibidem.
[761] Ibidem.

гуляючих гостей курортників у костюмах та усміхнені обличчя справили на неї більш приємніше враження[762]. За її підрахунками, станом на червень 1872 р. Трускавець був одним із 134-х відомих і описаних досі галицьких курортів. З приводу такої цифри, Ю. Добєшевська зазначила:

> Я кажу так далеко, тому що багатство цієї країни в цьому плані таке велике, що відкриваються нові цілющі джерела. Трускавець – це село, яке два роки тому належало до приватної власності, а банний курорт знаходиться трохи далі[763].

Вона встановила також, що кожний відвідувач міг би легко зрозуміти, чому серед такої кількості копалин із скарбами залізної руди, саме тут знаходилися численні мінеральні джерела. Мандрівниця зауважила, що залізисті сульфатні води з великим вмістом брому, йоду та сульфату солі були відомі в Трускавці вже давно, але лише в 1835 р. їх детально дослідив львівський аптекар п. Торосевич. Ці води зазвичай використовувалися тільки для купання, але лише в 1836 р. було відкрито джерело солоної гіркої води, завдяки якій місцеві жителі знаходили порятунок від різних недуг. За стосування цієї води з кожним роком збільшувалося, оскільки вона лікувала важкі та тривалі хвороби, а в 1842 р. було вперше був оголошений її детальний хімічний склад. Це доводить, що ця вода містить компоненти в такій пропорції, яку мало з інших вод такого типу мали на той час. Відтак слава Трускавця почала зростати все більше.

За чверть милі звідси в околицях Трускавця знаходилася колись відома сірчано-каламінова шахта, з якої добували чисту сірку в таких кількостях, які в усіх галицьких соляних гірських та пригірських масивах ніде не зустрічалися. На думку мандрівниці, це родовище було пов'язане з соляними джерелами, що було причиною для пожвавлення експлуатації тодішніх вод Трускавця. Втім, оскільки вода, що витікала з цього рудника, завдавала все більшої шкоди, шахту довелося закрити, а тому в 1872 р. на її місці залишився лише колодязь під назвою «Шахта Анна», з якого у цей час воду витягували відрами та подавали у ванні кімнати для прийому лікувальних сірчаних ванн.

Подорожувальниця зазначала, що у 1872 р. мінеральну воду черпали із чотирьох джерел Трускавця. Перші два містили залізисту воду з сульфатною содою, а другі – солоно-сульфатну. Велика кількість брому та йоду, що містяться в цих джерелах, надавала їм високу лікувальну цінність. Також мандрівниця описала джерело, яке називалося гасовим. Вода у ньому мала своєрідний легкий запах, проте досить добре освіжала і сприяла травленню. Її температура майже завжди становила – 8°C, а тому вона використовувалася як звичайний напій, особливо серед місцевих жителів. Особливою популярністю в цей час користувалося так зване «гасове джерело». Про ландшафтний дизайн тогочасного курорту Ю. Добєшевська писала:

> Доріжки, обсаджені черешнями та горобиною, а один із найзначніших пагорбів, увінчаний альтанкою, часом є найпоширенішим місцем для прогулянок. До солеварні в Стебнику півмилі, вела гарна і різноманітна дорога, по якій місцеві олійні фабрики пропонують поїздки кінними тролейбусами, а ті, хто хоче помилуватися краєвидами гірської природи, проходять ще милю-дві далі, де збереглися фантастичні скельні відкладення, дика рослинність, глибокі яри, які створюють найпрекрасніші краєвиди[764].

---

[762] Ibidem.
[763] Ibidem.
[764] Ibidem.

Ю. Добєшевська помітила, що саме у 1872 р. Трускавець на три роки став власністю якогось єврея, який зовсім не розумів, що вкладений сюди капітал, незалежно від його розміру, згодом може окупитися з надлишком. Натомість Трускавець, як сам курорт, орендували винахідливі люди, але не настільки багаті, щоб могли вкладати великі кошти, тому курортний бізнес тут не розвивався так, як би мав. Одначе Ю. Добєшевська наголосила на тому, що Трускавець пропонував набагато більше комфорту та насолод, ніж популярний в центральній Польщі курорт Чехочинек, і це, безперечно, завдяки самій природі, адже тут були гаї, луки та мальовничі пагорби. Водночас згідно з опису мандрівниці у Трускавці були значно комфортабельніші квартири, ніж у Чехочинку, а крім того, селяни здавали в найми свої цілком пристойні будинки. Смачно повечерявши в місцевому ресторані, мандрівниця описала дві кімнати, що здаються в оренду, і окрему велику ігрову кімнату в цьому ж приміщенні. Протягом кількох літніх місяців курорт наповнювався гостями, переважно з Галичини, бо в інших регіонах мало знали про ефективність цих вод, але місцеві жителі широко розповідали про надзвичайно корисний ефект від їх використання. В цей час вже чимало людей виїжджало з Трускавця, які вилікувалися від ревматизму, різних шкірних хвороб, золотухи і т. д. [765]

Мандрівниця висловила надію, що після того як буде завершено залізничну колію через Стрий, Дрогобич і Самбір, тоді безумовно, і Трускавець підніметься і стане більш відвідуваним завдяки кращому сполученню, адже до Дрогобича буде зовсім небагато їзди на колесах. Такий ванний і джерельний курорт поруч із Дрогобичем є ще одним джерелом прибутку для усього краю, але досі цим ніхто так і не скористався. Натомість мандрівниця на завершення свого опису зазначила, що ті два готелі в Дрогобичі, один з яких був брудніший за інший, у червні 1872 р. зовсім не заохочували гостей залишатися в місті, при цьому умовного колориту додавала дорога, яка знаходилася відразу за ринковою площею в постійних ямах і вибоїнах. Ю. Добєшевська зізнавалася, що їй важко було уявити, щоб було б, наприклад, якби у Німеччині, навколо подібного міста, було стільки джерел для багатства. Зокрема вона зазначила, що, ймовірно, тоді:

> […] кожен будинок виглядав би як домашня тварина, площі пахли б квітами, і навіть колодязі в будинках були б зеленими, була б розгалужена торгівля, легше було б купувати харчі та одяг, проте для того, щоб Дрогобич досягнув цього рівня наразі, можна було лише мріяти» [766].

На завершення свого опису мандрівки Дрогобиччиною, Юзефа Добєшевська зацитувала відомий факт, коли якось в одній зі своїх промов у Відні граф Голуховський правильно сказав, що «Галичина є найбагатшою і водночас найбіднішою країною в усій Австрійській імперії» [767].

Мандрівниця мабуть першою докладно описала усю примітивність ставлення власників нафтового бізнесу до людського життя, а також неймовірно важкі умови праці широкої публіки, одразу опублікувавши свої враження у 1873 р. на рівні варшавського видання.

Досі неоцінений внесок в історію мандрівок Дрогобиччиною зробив відомий львівський археолог, педагог, сеньйор Львівського Ставропігійного інституту та завзятий мандрівник, професор Ісидор Шараневич (1829–†1901). Саме він був одним

---

[765] Ibidem.
[766] Ibidem.
[767] Ibidem.

із організаторів археологічних розкопок в давньоруському поселенні Ступниця біля Дрогобича, де у 1895 р. було знайдено рідкісну свинцеву печатку княжих часів, яку у 1899 р. опублікував Михайло Грушевський[768]. Цікаво, що на ній з одного боку зображено погруддя чоловіка в короні, царському одязі та хрестом біля правого плеча, а з іншого – напис грецькою мовою «Господи, поможи рабу Твоєму Костянтинові». Належність печатки залишається дискусійною, але з огляду на територіальний контекст цієї знахідки, ступницьку печатку вважають атрибутом Ігоря-Костянтина Ярославича, князя волинського (1054–1057), сина Ярослава Мудрого.

Серед найпопулярніших описів Дрогобича в творчій спадщині І. Шараневича варто згадати *Короткий географічний опис Австро-Угорської монархії* 1886 р., у якому автор констатував, що в цей час в Дрогобичі проживало вже 18 200 мешканців[769]. Цей науково-популярний опис, швидше за все, мав на меті популяризувати історію Дрогобича серед численних мандрівників, які мали можливість придбати собі цей словничок. Про Дрогобич І. Шараневич зокрема написав:

> У Дрогобичі, де проживає 18 200 мешканців, є гарний костел із стрільчастою аркою часів Ягайла, монастир і костел василіан, солеварня та камфінна фабрика. Жителі передмістя виготовляють просте взуття. Дрогобич утримує ярмарок для торгівлі худобою та сирими продуктами, а також торгує вином, полотном та іншими товарами і є найбагатшою гміною в цілому краю[770].

Перебуваючи в геологічно-статистичній експедиції на Дрогобиччині у 1875–1876 рр., власні описи мандрівки до солеварні Дрогобича і сусідніх сільських джерел здійснив відомий німецький геолог Міхаєль Кельб. Дослідник залишив перший більшменш детальний опис соляного промислу не тільки в Дрогобичі, але й Уличному, Трускавці, Колпцю, Стебнику, Тустановичах, Нагуєвичах, Модричах та ін. Під час своїх досліджень соляних покладів в дрогобицьких джерелах геолог М. Кельб тривало відстежував температурний режим соляної ропи, для чого використовував кращий на той час спеціальний прилад вимірювання концентрації і температури. Дослідник працював із температурами дрогобицької ропи в системі вимірювання Ранкіна (R), а також при постійному співвбмірі температури повітря і соляної ропи. Шкала Ранкіна (вимірюється в градусах Ранкіна - ° Ra) – абсолютна температурна шкала, названа по імені шотландського фізика Вільяма Ранкіна (1820–1872). Шкала Ранкіна починається при температурі абсолютного нуля, точка замерзання води відповідає – 491,67 ° Ra, точка кипіння води – 671,67 ° Ra. Число градусів між точками замерзання і кипіння води за шкалою Фаренгейта і Ранкіна однакова і дорівнює 180. Співвідношення між Кельвіном і градусом Ранкіна: 1 K = 1,8 ° Ra, градуси Фаренгейта переводяться в градуси Ранкіна за формулою ° Ra = ° F + 459,67.

Під час своєї мандрівки до Дрогобича М. Кельб чітко встановив, що соляні джерела дрогобицької солеварні коливалися в межах співвідношення температури повітря – 12 градусів, а температури соляної ропи – 5 градусів. Відповідно у Стебнику він

---

[768] М. Грушевський, *Печатка з Ступниці під Самбором*, «Записки Наукового Товариства Імені Шевченка (далі – ЗНТШ)», Т. XXXI-XXXII, Львів 1899, С. 1–4.

[769] I. Szaraniewicz, *Krótki opis geograficzny austryacko-węgierskiej monarchii ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego do użytku szkół średnich*, Lwów 1886, s. 81.

[770] Ibidem, s. 163.

зафіксував співвідношення 7¾ до 10, Долині – 9 до 10, Делятині 13 до 7 та ін. Виявилося, що під час видобутку співвідношення температури при виході соляної ропи на зовні було найсприятливішим для середовища солеваріння саме в Дрогобичі. Водночас температурні дані дослідник аналізував і впроваджував, включаючи метеорологічні дані перепадів температур на теренах Дрогобиччини, починаючи від 1874 р.[771]

Чи не вперше в історіографії солеварного заводу саме у 1876 р., як підсумок своєї мандрівки впродовж 1874–1875 рр. між соляними джерелами Дрогобиччини, М. Кельб опублікував власні спостереження за історичним розвитком добування солі. Водночас дослідник вперше в історіографії опублікував у своїй віденській праці відповідь на питання про справжнє походження символічного значення 9-ти топок солі на гербі міста Дрогобича, на що ніколи не звертали увагу дослідники в XX – XXI ст. Згідно з історичних фактів, зібраних М. Кельбом під час мандрівки до архіву соляного заводу у середині 1870-х рр., йому вдалося простежити, що в ранньомодерний час місто Дрогобич було королівським містом і здавна мало три соляних джерела. Разом з тим у XVIII ст. місто отримало законодавче затвердження свого гербу із зазначенням кількості топок, які відповідали за найбільшу кількість чирунів у першому джерелі, а кожен ряд топок міг також і відповідати статусу кожного з трьох джерел. Ці три соляні джерела відрізнялися за своїм історичним походженням:

1) за кількістю надходження ропи;

2) за правом контролю/власністю і приналежностей збуту продукції;

3) формами, способами і якістю приготування соляної продукції[772].

Як виявилося, саме у XVIII ст. в межах соляного заводу відбулася кардинальна зміна у добуванні ропи і виробництві солі, а їхню модернізацію безпосередньо розпочав останній дрогобицький староста Вацлав Жевуський гербу Кривда (керував містом впродовж 30.12.1759–1.07.1773 рр.). Саме В. Жевуський дозволив своїм підданим розпочати розвідувальні роботи для модернізації найбільшого і найстарішого соляного джерела, що дало колосальний результат для міста в майбутньому і законодавчо підтвердилося на його гербі, який досі містить дев'ять топок солі, і, що найважливіше, пов'язана ця кількість топок із цифрою «9», тобто дев'яти розміщених у ньому «черунів» (чирунів, панв, сковорідок, рідше пателень), які обслуговували саме це конкретне джерело. У XVIII ст. соляну ропу виливали у посудини для виварювання солі – «панви» або «черуни». Розміри панв були від 4 до 7 м довжини при ширині, відповідно, 2–5 м з висотою ємкості від 20 до 30 см. Якщо вони знаходились на більшій відстані від криниць, то видобуту ропу зливали в ринви чи корита (ялинові), якими вона текла до панв, а згодом стали застосовувати систему дерев'яних труб для подачі води до місця виварювання.

Мандрівник М. Кельб довів, що джерело, модернізоване В. Жевуським, перейшло у його власність на правах старости і було за його особистої участі відкрите і освячене у XVIII ст. з волі короля у 1762 р.[773] Це соляне джерело було фінансоване спеціальною грамотою, яка містила герб із 9-ма топками солі, які символізували найбільше джерело (зокрема за кількість черунів) соляного промислу міста, на якому у 1762 р. було змонтовано 9-ть «черунів» і на яких випарювалася сіль. Тобто мова йшла про символ герба

---

[771] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien*, «Jahrbuch der Kaiserlich-Königlichen Geologischen Reichsanstalt», B. XXVI, Wien, 1876, s. 162–163.

[772] Ibidem, s. 175–176.

[773] Ibidem.

міста з умовним позначенням 9-тьох «черунів», які давали з давнього джерела найбільше топок солі, адже більше солі і більше прибутку, і відповідно вищий статус цього джерела. У цьому джерелі зваричі виробляли велику і малу топки солі, які призначалися для міського та повітового населення. Звичайним людям не було потреби купувати сіль у гурманах чи бочках, врешті не кожен міг собі дозволити купувати надлишок солі. Водночас, за даними, віднайденими мандрівником М. Кельбом, за 1765 р., у цьому джерелі 34 рази на тиждень виготовлялося 300 великих топок або 3 000 маленьких топочок солі, з яких 100 великих або 1 000 маленьких призначалося для польських торгівельних гільдій, які експортували до Європи сіль найвищої якості. Решта призначалася для населення міста і краю. Натомість гільдії постачали сіль у найрізноманітніші куточки «України, Литви та Волині»[774]. Решта виробітку соляних топок з цього джерела В. Жевуський передав в оренду єврейським купцям Левелю Вольфу і Салораону Перлу. Звідси майбутня тяглість контрактів із ґданськими купцями і євреями з Дрогобича про торгівлю сіллю у 1812 р. (документ віднайдено нами у відділі рукописів Національного музею у Львові ім. Митрополита Андрея Шептицького ще в червні 2007 р.)[775].

Друге соляне джерело з 1762 р. обслуговували та контролювали монахи з монастиря Кармелітів босих (сьогодні Кафедральний собор Пресвятої Трійці в Дрогобичі). У цьому давньому джерелі діяло тільки два «черуни» (панви), на яких 34 рази на тиждень виварювали 300 великих або 3 000 маленьких топок солі. Експорт цієї солі був організований відповідно до умов договору за формою № 8 для євреїв-орендарів за 465 польських гульденів[776].

Третє соляне джерело з давніх-давен було у власності короля і належало виключно королівській родині. Дохід з цього джерела надходив до міста Самбора в коштах, але переважно у формі солі, призначеної для зберігання в підземних складах і сховищах замку. На цьому джерелі було п'ять «черунів» (панв), з яких чотири постійно працювали, а один перебував у резервному законсервованому стані. Щотижня кожен металевий «черун» дозволяв випарювати 36 звичайних бочок солі або 16 королівських. Якщо сіль була виготовлена відповідно до виміру одиниці – «відра», то кожен «чирун» (або черун) міг давати по 27 відер солі за одне кипіння[777]. Королівську бочку солі не продавали і не залишали на місці, а перевозили на зберігання в королівський шиб, який розташовувався на солеварні, а звідти до Самбора у сховища чи на продаж (що було вкрай рідко). Щоправда відомо, що ця бочка солі була найціннішою і могла бути продана лише за ціною 2 флорини 15 польських грошей. Натомість бочка солі, в якій сіль була упакована втрамбованим і очищеним методом, могла коштувати цілих 3 флорини, а 1 відро солі коштувало 2 флорини 24 польських грошей[778].

Варто враховувати і той факт, що у третьому королівському джерелі при 4-х чирунах вироблялося більше солі, ніж у попередніх двох джерелах разом узятих. Робота підданих мала найбільше значення. Кармеліти, володівши орендним правом на джерело № 2 і сплачуючи за нього податки, змушені були це джерело експлуатувати в кілька разів більше не залежно від частоти виварки. У першому джерелі чітко вказується,

---

[774] Ibidem.

[775] Відділ рукописів Національного музею у Львові ім. Митрополта Андрея Шептицького, Ф. *Рукописи кириличні і латинські*, Спр. 506, 4 арк.

[776] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien…*, s. 175–176.

[777] Ibidem.

[778] Ibidem.

що зваричі варили лише 34 рази на тиждень, щоправда їх норми виварювання були постійними і не залежали від орендних плат.

Відтак, про що ми дізнаємося з цих мандрівних описів М. Кельба? Перше давнє джерело модернізоване В. Жевуським мало дев'ять «черунів» (панв), друге орендарське – два «черуни», і третє королівське – п'ять «черунів», де сіль фасувалася, як правило, в королівські бочки, а не топки. Звідси і логіка геральдики, про яку дискутують. Місто частіше в Середньовіччі, і логічно й за В. Жевуського, мало на гербі символіку більшої кількості черунів виробничого джерела старости міста, де на 9-ти «черунах» вироблялося найбільше топок солі, адже топки були призначенні для дрібної торгівлі і відповідно для ширшого кола споживачів в місті Дрогобич. А в інших гербах міста, зокрема на королівській документації, часто зустрічаємо печатки з гербом міста із королівськими мірками в бочках солі.

Під час виварювання солі у XVIII ст. на черуні можна було використовувати не більше однієї дерев'яної решітки з перегородками для фасування, яка коштувала 13 польських гульденів. Королівське джерело ніколи не здавалося в оренду, бо воно приносило прибуток у розмірі 25 000 польських гульденів на рік[779].

Беручи до уваги дослідження Л. Тимошенка[780], який помітив серйозні зміни у гербі Дрогобича саме за правління В. Жевуського, сьогодні, виходячи з наших нових даних, ми можемо впевнено стверджувати, що металеві черуни, кількість яких була найбільшою на джерелі В. Жевуського, і символізували кількість топок солі на гербі міста Дрогобича. Врешті у 1762 р. на гербі міста з'явився орел у короні зі щитом у стилі рококо з дев'ятьма топками на грудях. Оскільки той орел дуже нагадує станіславівського орла, то його слід віднести до часів Августа III. На це вказує поставлена під ним дата 1762, тут же виразно написано «король», без більш точного визначення, а отже, значить – тоді правитель. Цей герб слід розглядати порівняно з попередніми, як певне ушляхетнення попереднього, звісно, у зв'язку і під патронатом останнього дрогобицького старости Вацлава Жевуського, який водночас був Великим Коронним Гетьманом і зумів відродити і модернізувати усі дев'ять давніх «черунів» (панв), з яких місто отримувало найбільший прибуток. Оскільки В. Жевуський особисто не брав участі в управлінні королівськими землями, то під час освячення джерела і отримання королівського привілею він одразу ж і на місці призначив своїм орендарем-державцем Яна Йоахима Туркула, якого в період 1762–1768 рр. кілька разів зустрічаємо на цій посаді і який проживав у своїх палацах в Унятичах і дерев'яному дворику в Нагуєвичах.

Врешті у книзі протоколів раєцького уряду «Protocollon Magistratus Drogobicensis ab anno 1762 ad annum 1774», що зберігається в депозиті в Державному Архіві у Львові (Depozyt Drohobycz B 347), на другому аркуші від початку, без нумерації, маємо малюнок, виконаний частково в кольорі, на якому зображений орел у короні зі щитом у стилі рококо на грудях, на якому знаходиться дев'ять прямокутників (три-три-три). Вгорі малюнка напис: «Король нам дав орла з дев'ятьма товпками, [а] Гетьман – державцю Туркула з [звичними правилами] ласками». А під малюнком напис «Рік 1762»[781]. З одного з описів Дрогобича кінця 1870- рр. дізнаємося, що після правління В. Жевусь-

---

[779] Ibidem.

[780] Л. Тимошенко, *Нові джерельні свідчення про герб Дрогобича*, «Майдан: дрогобицька інтернет-газета» 8 травня 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=28090

[781] Ibidem.

кого та братів Туркулів, напередодні окупації Галичини урядом Австрії, тобто до 1774 р., солеварня все ж була поділена на дві частини, з яких перша, названа «шахта № 1», належала королеві, а друга, «шахта № 2», залишалась в приватному володінні, «її держав барон Гартенберг до червня 1774 р., по тому обидві частини злучено»[782]. Саме вони складали основу дрогобицької соляної жупи до кінця XIX ст., щоправда власність була замінена на державну, але час від часу соляні жупи здавалися і в тимчасову оренду.

Зауважимо, що вже у першій половині XIX ст. відбувається зменшення випуску солі в діжках через низьку рентабельність та конкуренцію дешевої солі з Росії[783].

Також під час своєї мандрівки у 1875–1876 рр. М. Кельб визначив, що вже станом на 1869/1870 виробничий рік, за аналітичними документальними даними, Дрогобицький завод виробляв значно більше солі, зокрема 81 000 центнерів сухої сипучої солі, що значно переважало інші соляні райони Східної Галичини[784]. Це було пов'язано із австрійськими модернізаціями 1820–1850 рр.

Усі ці описи мандрівки та спостережень М. Кельба були опубліковані у 1876 р. на сторінках щорічника цісарсько-королівського імператорського геологічного інституту у Відні. Саме під час проживання в Дрогобичі, на Завіжньому передмісті, М. Кельб тривалий час не міг встановити глибину залягання соляної підошви в ґрунтах соляного заводу. Натомість наприкінці свого дослідження дослідник вперше в історії соляного заводу все ж встановив, що:

> Скоріше слід припустити, що підошва соляної ропи з джерелами залягає близько до материкового валу і водночас на більшій глибині мілких ґрунтів, через що відчуття осідання на усій місцевості є абсолютно непомітним, як в інших джерелах Галичини[785].

Ця теза пояснює унікальність соляних покладів міста Дрогобича та потребу постійного видобутку соляної ропи, адже перерва на кілька років, як це було у випадках із джерелами сусідніх сіл, могла б призвести до їхнього тотального занепаду. Цікаво, що в цей же час джерела віддаленого від Дрогобича села Уличного, за даними М. Кельба, вже не підпорядковувалися Дрогобичу. Наприклад, про поклади солі в Уличному дослідник занотував наступне:

> Село Уличне належало до камеральної (державної) власності, а обов'язки старости виконував пан Вояковський. В селі знаходилася 1 соляна жупа, в якій щотижня добувалося 15 разів по 10 копів солі. За 1 копу уличани просили 2 польські гульдени. Сіль транспортували в основному до Львова. Даний соляний шиб давав стабільний прибуток, який становив у середньому 2000 гульденів[786].

Як виявилося, соляний шиб був державною власністю, а відтак транзит уличнянської солі повністю підпорядковувався фінансовому управлінню дирекції львівського соляного шпихліра, а загальне регулювання прибутків та витрат, пов'язаних з діяльністю шибу в Уличному, здійснювалося згідно з австрійських законів про соляний про-

---

[782] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.* …, С. 560–561.
[783] О. Кулин, *Стара Сіль: джерела глибин*, Дрогобич 2017, С. 31.
[784] M. Kelb, *Die Soolequellen von Galizien…*, s. 193, 204.
[785] Ibidem, s. 160–161.
[786] Ibidem, s. 177.

мисел від 1853 та 1856 рр.[787] Таким чином, дрібніші солеварні часто потрапляли під контроль безпосередньо камерального уряду у Львові або Самборі.

В історії мандрівок Дрогобиччиною доби Івана Франка, мабуть, один із найцікавіших і водночас маловідомих описів власних подорожей, яка відбулася у 1879 р., опублікував знаний галицький педагог, перекладач, письменник та видавець гебрейського походження Ґотгільф Кон. Своє спеціальне книжкове видання 1880 р. під назвою *Перші враження від тривалої подорожі по краю* (*Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju*)[788] автор присвятив «двом світовим потугам – польській спільноті і польській критиці»[789]. Його захоплююча біографія, безумовно, вплинула на контекст його творчості, а тому перед тим, як аналізувати опис його подорожі Дрогобиччиною, зупинимося докладніше на його долі. Ґ. Кон народився у 1844 р. у Гоенемс округу Дорнбірн, що в землі Форарльберг в Австрії, в родині відомого в Австро-Угорщині прогресивного рабина Авраама Кона (1807–1848), який переїхав до Львова і очолив кагал. Авраам Кон був відомим рабином і проповідником. Народився в місті Залузані на території Богемії, де закінчив середню та релігійну школи. Пізніше він закінчив курси філософії у Празькому університеті. У 1832 р. Шемуель Ляндау і два богемські окружні рабини висвятили його на рабина, а в 1833 р. він був призначений рабином міста Гоенемса, де багато гебреїв мали прогресивні погляди. Невдовзі А. Кон заснував спеціальне товариство для виховання молодого покоління. Під час його правління він заснував хор при синагозі, але його спроби реформувати звичаї, зокрема звичай продажу фрагментів Тори в суботу, не увінчалися успіхом. Згодом А. Кон опублікував статтю в спеціальному журналі Авраама Гейгера «Wissenschaftliche Zeitschrift für jüdische Theologie», а також у багатьох інших більш популярних журналах. У своїх працях Кон торкався питань освіти та релігійної реформи, таких як траурні звичаї, жіночі головні убори і музика в синагозі. Кон також був серед прихильників Гейгера в суперечці, що спалахнула навколо його призначення проповідником у Бреслау (Вроцлав). У 1843 р. Кон отримав посаду вчителя релігії у гебрейській громаді Львова, де у новому храмі став відомим проповідником. Після призначення рабином у своєму окрузі в 1847 р. до його обов'язків входив нагляд за записами про народження, шлюб і смерть. У Львові А. Кон проповідував німецькою мовою і заснував гебрейську початкову школу для дівчаток і хлопчиків. У своєму листуванні з цивільною владою він наполегливо домагався скасування податків на свічки та м'ясо та пом'якшення вимог щодо отримання свідоцтва про шлюб. А. Кон також висував владі різні пропозиції, які були спрямовані на модернізацію економічного життя гебреїв і надання нового змісту інституту рабинату. Коли в Галичині вибухнула революція 1848 р., він приєднався до пропольського табору. За вдяки його впливу польська петиція, передана владі у Відні, містила положення про гарантію повної рівності для євреїв. Ортодоксальне керівництво у Львові з самого початку виступало проти перебування А. Кона на посаді та доклало зусиль для його усунення з посади. З початком революції підбурювання проти нього посилилося, його паплюжили в памфлетах, плакатах, петиціях, на зборах у синагозі. Були

---

[787] *Handbuch des Lemberger Statthalterei-Gebietes in Galizien für das Jahr 1856*, Lemberg 1856, s. 203.

[788] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona, członka towarzystwa pedagogicznego*, Sambor 1880, 164 s.

[789] Ibidem, s. 3.

навіть акти насильства щодо нього та його дітей. 6 вересня 1848 р. місцевий гебрей нібито отруїв суп на кухні родини Конів, і наступного ранку Кон і його малолітня дочка померли. На першому процесі про вбивство, в якому брали участь кілька підсудних, був засуджений лише той, хто дійсно додав отрути; натомість підозрюваних замовників було звільнено за відсутності переконливих доказів проти них. Пізніше в Галицькому апеляційному суді отруйника виправдали з цієї ж причини. Вдова А. Кона, Магдалена, звернулася до імператора Франца Йосифа з проханням відновити розслідування, тому міністр юстиції звернувся до Верховного суду Австрії у Відні з проханням переглянути справу. За відсутності нових доказів віденський суд залишив виправдувальний вирок без змін, і 10 жовтня 1851 р. імператор підписав рішення міністра про відхилення клопотання. Шок, який настав після вбивства, призвів до того, що пам'ять про цю подію майже повністю стерлася в суспільстві, але не в родині Конів, адже його син усе своє життя буде нагадувати про цей злочин та подвиги батька у своїй творчій діяльності, зокрема, у спеціальних книгах, присвячених батьку [790].

У 1848 р. в родині сталося серйозне потрясіння, коли усіх членів сім'ї намагалися отруїти ортодоксальні гебреї, внаслідок чого батько помер, а малий Ґ. Кон на все життя мав проблеми зі здоров'ям. За якийсь час померла і мати, а тому вихованням Ґотгільфа Кона займався його старший брат Якуб. У 1864 р. Якуб і Ґотгільф Кони переїжджають до Самбора. У цьому повітовому старовинному місті родина знайшла справжнє визнання, адже саме тут у педагогічному середовищі місцевої державної гімназії Ґ. Кон розпочне свою місію із популяризації польської та зарубіжної літератури, видавши десятки спеціальних збірок та періодичних видань, а також заснувавши нові часописи. В значній мірі у галузі полоністики. Ґ. Кон був самоуком, а польську мову вивчив лише у дорослому віці, але польську поезію він вивчав впродовж усього життя. Саме на її ґрунті Ґ. Кон незабаром почав розвивати власну літературну творчість і серйозно зайнявся перекладами. Серед іншого, Ґ. Кон публікувався у львівських часописах «Літературний рух», «Товариш старанних дітей» та ін. Упродовж 1877–1899 рр. у місті Самбір за передплатою Ґ. Кон видавав унікальний для провінційних містечок Галичини літературно-публіцистичний «Річник», який часто називали «Самбірський річник», кошти від якого редактор особисто передав на благодійність. Це було наймасштабніше літературне колективне провінційне видавництво в Галичині (перші два томи вийшли під назвою «Колективна книга»).

Саме у першому виданні 1877 р. Ґ. Кон опублікував свої перші вірші, а також літературні твори самбірчанина Адольфа Кітшмана, а також Адольфа Рудольфа, Марії з Русилова, Іди Тайбельс та ін. Також тут було було опубліковано звіт про урочисті заходи у Самборі на честь Миколи Коперника, які проводилися 19 лютого 1873 р. і спогади з Швейцарії 1874 р. авторства Аґатона Ґіллера [791]. У новій ілюстрованій серії «Самбірського річника» за 1881–1882 р. [792] Ґ. Кон чи не вперше опублікував вірш вже

---

[790] *Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung: historische Studie, verfasst zum 50-sten Gedenkjahre des Todes des Rabbiners von dessen Sohne Gotthilf Kohn. Im Selbstverlage des Verfassers und mit Wahrung aller Autorenrechte*, Lemberg 1898, 174 s.

[791] *Książka zbiorowa wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie*, Sambor 1877, 113 s.

[792] «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», Przemyśl 1881–1882, R. 5, 256 s.

згадуваного нами графа Владислава Тарновського[793], який на той час був особисто знайомим із редактором, зокрема через родину Ґотлібів, адже художник Маурицій Ґотліб (1856, Дрогобич – 1879, Краків) свого часу, як і Артур Ґроттґер, зобразив його на портреті. У цьому ж номері Ґ. Кон опублікував цікавий опис з життя міщан очима дрогобичанина, польського соціаліста та інженера, редактора «Газети Наддністрянської», близького друга Івана Франка та Стефана Коваліва (1848–†1920) Едмунда Леона Солецького (1842–†1896). У своєму публіцистичному описі менталітету міщан та простого люду під назвою «Наше міщанство сьогодні», автор аналізує причини «холоду і голоду» в середовищі працюючих міщан, передміщан та селян, які приїжджають до міст, окремо зупинившись на серйозній різниці матеріального становища між тими, хто працює і тими, хто належить до пільгових соціальних категорій[794]. Серед зібраного матеріалу під час численних мандрівок містами Галичини, зокрема на теренах Дрогобича, Трускавця та Борислава, Е.-Леон Солецький зосередив увагу на висвітленні усіх болючих проблем, пов'язаних із впливом соціально-економічних та освітніх факторів.

У п'ятому томі «Самбірського річника» за 1892–1893 рр.[795] мандрівник також публікував численні ілюстрації, приміром портрети відомих письменників та пейзажі місцевостей, про які публікувалися твори. У 1897 р. Ґ. Кон повертається до Львова, де зайнявся більш серйозною літературною діяльністю. Врешті у 1902 р. після численних своїх праць та подорожей, він вперше видає антологію своїх віршів, серед яких були й такі, які публікувалися під час мандрівок. Антологія отримала назву *Після хвилі часу* – збірка віршів, написаних і згодом опублікованих Ґ. Коном у різних польських журналах і книгах у роках 1888–1901[796]. Саме у цій збірці мандрівник опублікував цикл своїх віршів та перекладів, серед яких був вірш, написаний для газети «Самбірсько-дрогобицький тижневик» у 1901 р., присвячений топосу «пруської цивілізації» у нашому краї на початку XX ст., а також прославлення ідеї відродження польської національної доктрини на ґрунті «Галицької автономії». Причому вірш був спрямований виключно на польську національну громаду і адресований з міста Хшанова (Малопольське воєводство) в редакцію дрогобицької газети 22 листопада 1901 р. Для наочності пропонуємо увазі читача републікацію цього маловідомого вірша:

Cywilizacja pruska

(«Tygodnik Samborsko-Drohobycki»)

«.....Hej żywo !
Namiętności wzniećcie paliwo!
Ozem religja? ozem naród? ozem szkoła?
Nas to nic nie obchodzi nic zgoła!»..

---

[793] Wł. Tarnowski, *Nemezis u studni, fraszka*, «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», Przemyśl 1881–1882, R. 5, s. 196.

[794] E.L. Solecki, *Obecnie nasze nieszczaństwo*, «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», Przemyśl 1881–1882, R. 5, s. 29–33.

[795] «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana»…, Sambor 1892–1893, R. 16, 436 s.

[796] *Po czasu fali. Zbiór wierszów napisanych a następnie ogłoszonych przez G. Kohna w rozmaitych pismach i książkach zbiorowych polskich w latach 1888–1901*, Lwów 1902, 93 s.

I zaczęli imieniem hakaty
Od systemu korupcji zatraty,
Na której się wspomnienie duch wzdraga,

Od nauki, co bije i smaga..
W tym systemie zasady są, stałe:
Przyszła kolej po wielkich na małe.
Po Kraszewskim, Kurtzmannie, Leitgebrze
Biją dzieci i szarpią jak w febrze,
Lecz choć biją i krwawią im usta,
Tiyumf marny, nadzieja ich pusta.
Ziarn zbawienia nie zgłuszą kąkole;
Naród przetrwa katownie i bole,
A duch Polski nad groby się wzbije
I zawoła w tryumfie: «Ja żyję!»

Chrzanów, 22. Listopada 1901 [797].
[G. Kohn]

Більшість своїх віршів у цій збірці Ґ. Кон написав у Самборі, з яким його пов'язувала значна частина життя і звідки він найчастіше подорожував Дрогобиччиною. Більше того, в одному із віршів «Я тікаю із Самбора» письменник дуже влучно показав причини свого знеохочення до творчості в провінційних містечках, як-от Самбір та Дрогобич наприкінці XIX ст. Адже, на його думку, саме індустрія і промисловість, торгівля та значна частина соціальних прошарків міщан не розуміли письменника та його ідеалізованого романтичного проекту виховання майбутнього покоління молоді. На думку Ґ. Кона, саме численні випадки безкарності, злидні, шинки, згвалтування та вбивства отруювали творчий розум та час мислителів. Можливо, саме після своєї подорожі Галичиною, в тому числі Стрієм, Дрогобичем, Бориславом, а відтак і тривалим життям у Самборі, педагог вирішив переїхати працювати до Львова, де колись проживав із родиною. Мислимо, що републікація цього вірша є до певної міри поясненням творчої ментальності Ґ. Кона:

Ja uciekam z Sambora
(«Djabeł»)

Gwałtu, co się tu dzieje! Zmora, czy też cholera?!
W Torkwemady dziedzinę dziś policja się wdziera!
Takich mamy aż nadto; zdziałać mogą też wiele;
Dał Jarosław nam przykład z swym Markowskim na czele.
Gwałtu, co się tu dzieje! Czy cholera, czy zmora!?
Ja do lochu iść nie chcę… ja uciekam z Sambora.

[797] *Po czasu fali. Zbiór wierszów napisanych*…, Lwów 1902, s. 67–68.

Jako książek wydawca długo byłem tu czynny:
To mi nic nie przyniosło, przemysł kwitnie tu inny…
Lepiej o tem nie mówić; bo porębną na sznycle…
Dobrze mają się szynki, restauracje i h…e!
Szarpią dziadów-włóczęgów, nie chcąc, aby mię sfora
Rozszarpała żywego… ja uciekam z Sambora.

Towarzystwo ochrony zwierząt niechaj rzecz zbada,
Jaka będzie potrzebna prawna pomoc i rada
Tym pupilom, co w ludzkiej się znęcali postaci.
Nad ciałami nie zwierząt, ale swoich współbraci.
Żem ich bronić niezdolny, nie mam stopnia doktora,
Więc wam ślę pożegnanie… ja uciekam z Sambora.

Dużo złego się dzieje, o czem lepiej nie prawić,
Wszak nie mnie moc nadana, by grzeszników wybawić!
A do grzechów skarcenia im kto prędszy i skorszy,
Tem też bardziej przyjaciół zasad kija tem zgorszy.
Obrazami takiemi wyobraźnia ma chora
Struć się jeszcze gotowa… ja uciekam z Sambora.

Zamarstynów, 19. Stycznia 1900.
[G. Kohn]

Упродовж 1900–1908 рр. Ґ. Кон видавав у Львові ілюстрований щорічник «Здоров'я», який був своєрідним продовженням «Самбірського річника» і мав так само благочинний формат, адже усі вилучені від продажу кошти редактор спрямовував на підтримку різних видів діяльності рятувальних медичних станцій Львова і Кракова. Так, у випуску за 1900–1901 р.[798] Ґ. Кон надрукував один із описів власних подорожей 1898 р. та 1900 р., наприклад, опис пам'ятника Яна Кілінського в Стрию[799]. Сам же автор бачив щорічник лише як літературне видання, яке б публікувало не тільки критичні рефлексії чи републікації творів відомих польських та єврейських письменників, але й було своєрідним майданчиком для публічного старту молодих творчих муз, що було б цікаво для читачів Галичини початку XX ст.

Окрім творів, опублікованих в обох часописах, мандрівник Ґ. Кон постійно публікував власні твори у вигляді книжок. Серед інших варто згадати *Sieger und Besiegte. Romanzenzyklus* (1879 р.), опис подорожі Галичиною під назвою «Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju» (1880 р.), роман у віршах *Любов Джафара* (1881 р.). Перегодя побачила світ збірка поезій, написана, а згодом видана в різних польських періодичних виданнях і книжках впродовж 1888–1901 рр. Окремі збірки були написані під впливом трагедії власної родини, як от збірка пам'яті батька *Aus dem Leben eines Vorkämpfers für Licht und Aufklärung* (1888 р.). Інша збірка *Авраам Кон у світлі історичних досліджень: історичні студії написані до 50-ї річниці смерті рабина*

[798] «Zdrowie. Illustrowany Rocznik Literacki wychodzący nakładem G. Kohna i pod redakcją tegoż», t. II, Lwów 1900–1901, 318 s.
[799] Ibidem, s. 5–6.

його сином Готхільфом Коном (1898 р.)[800] також була присвячена нелегкій життєвій долі батька. У серії «Пантеон міста Львова», як додаток до літерацького річника «Здоров'я», письменник опублікував книгу *Життя праведника* або *Життя праведного чоловіка* (1906 р.), яка також була присвячена релігійним реформам свого батька Авраама Кона[801]. Ґ. Кон також склав антологію «Польща у світлі німецької поезії» та ін. Особливе значення мала ілюстрована пам'ятна книжка до 60-річчя Листопадового повстання (Т. 1. 1890/1891; Т. 2. 1896/1897). Ґ. Кон, проживаючи у Львові, перекладав німецькою мовою поезію А. Міцкевича, а з німецької на польську – твори А. Шамиса, Й.Ч. Зедліца та ін. У віденському щорічнику «Dioskuren. Literarische Jahrbuch» Ґ. Кон редагував польський розділ. Творчість Ґ. Кона носила суперечливий характер, а у польській громаді його вважали графоманом. Проте львівська гебрейська громада, як визнання його літературних заслуг, у 1905 р. надала йому довічне утримання у розмірі 400 крон. Воєнні події 1914 р. та пов'язані з ними зміни призвели до того, що Ґ. Кон помер у злиднях і самотності у Львові у 1919 р. під час українсько-польської боротьби за Незалежність[802].

Напередодні своєї мандрівки, у 1878 р. Ґ. Кон опублікував у Самборі збірку поезій та оповідань близької приятельки письменниці Марії з Русилова[803], яка мала серйозний вплив на творчу діяльність автора впродовж усього життя. Відтак у описі подорожі 1879 р. часто можна знайти поетичні фрази, які нагадують стиль саме цієї письменниці. Опис подорожі Ґ. Кона мав розлогий характер, оскільки містив багато описів населених пунктів передовсім Львівського циркулу, а також гостювання у близьких знайомих та друзів. Ключовим гаслом книги, що описує його подорож, стала цитата із сонета відомого німецького поета і драматурга Карла Августа Георга фон Платена, яка посилила розуміння цілей цієї подорожі: «О душа моя! Газда буття і гордости! Не намагайся приховати цілющі істини; Бо остання мета твого паломництва – труна…»[804]. Таким чином, автор намагався підкреслити швидкоплинність людського життя, у якому, яким би шляхом не йшла людина, воно завжди закінчується на станції смерті. Водночас самбірський педагог намагався актуалізувати ідеалістичні і романтичні перспективи власного життєвого шляху кожної людини, з метою кращого пізнання чудес світу, створених Богом для людей. Зрозуміло, що дозволити собі подорожі в той час могли лише люди, які на це мали час, або гроші, або ж прагнули стати фахівцями в галузі літератури та науки. Усі ці люди були певною мірою ентузіастами своєї справи, хоча траплялися й такі, які мандрували виключно з науковою метою, пов'язаною з професійною кар'єрою.

У передмові до своєї книги спогадів Ґ. Кон пояснив своїм читачам не тільки мотиви своєї подорожі 1879 р., але й справжні причини появи тексту для майбутньої книжки, адже, як виявилося, спочатку він навіть гадки не мав видавати описи спеціально. Зокрема автор зазначив, що походження його подорожнього твору доволі таки

---

[800] *Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung…*,op. cit. ,174 s.

[801] G. Kohn, *Żywot prawego męża* [w:] *Panteon miasta Lwowa* (Dodatek do rocznika literackiego: «Zdrowie»), Lwów 1906, 99 s.

[802] Z. Borzymińska, *Kohn Gothilf*, Portal Delet, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17272

[803] G. Kohn, *Pisma poetyczne Maryi z Rusiłowa*, Sambor 1878, 117 s.

[804] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona…*, s. 4.

незвичайне, оскільки спочатку він писав його із наміром надрукувати окрему книгу з тексту своїх нотаток. Фактично він змушений був відвідувати різні чужі міста та місцевості з метою покриття видатків самбірських видавництв, а тому, волею чи неволею, дорогою зробив багато спостережень, які потім переніс на папір. Письменник зокрема писав:

> І отак, нізвідки, повстали «враження від поїздки по краю», переплетені спочатку часто-густо згадками про необхідні для передплатників факти про успіхи та невдачі краю із фактами більш-менш приватного характеру[805].

Тобто мандрівка так чи інакше була певним замовленням для часописів, з якими співпрацював самбірський педагог і видавець. Врешті Ґ. Кон зізнався, що пізніше, коли він перечитав свою роботу експертам, вони запропонували, що вона може бути надрукована для блага суспільства, у зв'язку із чим автор почав її редагувати, або як він писав «…вдосконалювати, шліфувати стиль та ін.»[806]. Відкинувши факти, які не мали глибокого сенсу, та зосередившись на описах більшої вартості, автор отримав письмове повідомлення і юридичне запрошення-посвідку від редакції перемишльського суспільно-економічного часопису «Сян» про творчу співпрацю. Після цього автору спало на думку, що його мандрівний текст буде без

> […] прісних, безглуздих, місцевих та міжміських репортажів, які заповнюють більшу частину колонок наших провінційних журналів[807].

З цією метою автор навіть переробив вступ до своїх «вражень», а також увесь розділ, коли текст поволі набув форми цілої публіцистичної статті. В будь-якому випадку, опис подорожі у форматі книги зародився у співпраці з редакцією «Сяну». Однак, поступово виявилося, що ця справа була надто велика для тендітних сторінок журналу, який виходив всього один раз на тиждень. Тому автор вирішив доповнити свою працю більш розлогими записами з подорожнього щоденника, а згодом узагалі прийняв рішення опублікувати її власними зусиллями. Невипадково у передмові до опису мандрівки автор зауважив:

> […] максимально перепрошує у любязного читача, якщо він часом потрафив вдатися до грубого стилю, слова часто невдало підібрані, і тим самим застерігаючи, що він є поетом, а не прозаїком, а прозаїчний і поетичний стилі, не є одним і тим самим[808].

Інколи автор змушений був правити власні враження, адже вони нашвидкуруч часто були записані в крайностях, а саме «занадто рожевих або занадто чорних тонах»[809]. Насамкінець передмови Ґ. Кон символічно надіслав послання майбутнім поколінням читачів його праці, зауваживши:

> Якщо його думки, які тут і там розкидані у цій книзі, принесуть в майбутньому плоди, і якщо його голос, де б він не засуджував вади нашого суспільства, який ніби волає в пустелі, тоді я відчую невимовну винагороду за таке

---

[805] Ibidem, s. 4–5.
[806] Ibidem, s. 5.
[807] Ibidem, s. 6.
[808] Ibidem.
[809] Ibidem, s. 7.

літературне дослідження, яке як я вже казав присвячую двом світовим потугам, а саме польському суспільству і польській критиці[810].

Як бачимо, у своїх літературно-наукових та громадських позиціях письменник цілком відносився до числа сполонізованої гебрейської інтелігенції.

У першому розділі опису своїх подорожей Ґ. Кон зосередив увагу на перебуванні у рідному Львові, зокрема короткотривалому проживанні у відомих постатей тогочасної літератури і науки, таких як от Антоніни Махчинської, Францішка Ксаверія Мартиновського, Францішка Дуля, пекаря і видавця, доктора Теофілія Ґерстмана. В часі перебування у Львові Ґ. Кон описав проблеми протистояння топосів «Сторожів віри» між гебреями та християнами, а також такі відомі для Львова і Галичини події, як смерть Станіслава Кунасевича, мистецьку виставку «Motylomania». Далі Ґ. Кон описав свою подорож до Жовкви, під час якої звернув увагу на те, як негативно впливала мережа шинків та корчм на розвиток літератури. Далі Ґ. Кон вирушив дорогою до Кристинополя, згодом Сокаля, де описав постать бургомістра. Перебуваючи у давньоруському Старгороді, мандрівник описав життя і побут мешканців. Також Ґ. Кон в цьому регіоні відвідав Русилів і Великі Мости, ознайомившись із постаттю продукатора Томаша Дигнаца. Повернувшись до Львова, Ґ. Кон описав своє проживання в місцевому готелі, виїзд до Стрия та перебування у гостях в стрийського старости, який був знаний, як патрон і захисник справи мистецтва. 25 травня 1879 р. у Стрию подорожувальник сів на потяг до Самбора через Дрогобич. Цю частину мандрівки Ґ. Кон почав описувати 24 травня в Стрию, а завершив 5 червня у Дрогобичі, у якому нетривало змушений був затриматися по дорозі до Самбора[811].

Другий розділ опису своєї подорожі Ґотгільф Кон присвятив своїм пригодам на теренах Добромиля та Хирова, враження про які він записував впродовж 7–25 червня 1879 р.[812] Цікаво, що ця частина мандрівки також стосувалася творчих і археографічних пошуків у місцевих архівосховищах. Зокрема, автор докладно описав враження про пам'ятки міста Добромиля, постать і діяльність бургомістра гебрейської національної громади міста та ін. Далі Ґ. Кон вирушив до села Нижанковичі, де пообідав у будинку місцевого жандарма. Особливу увагу педагог зосередив на описах подорожі в місто Перемишль, докладно зупинившись на його старовинних пам'ятках культури, зокрема пам'ятнику ксьондзу Кристинові Шиковському, який нещодавно був встановлений. Окремі сторінки опису автор присвятив постаті відомого вченого Леопольду Гаусеру, іншим відомим постатям з числа місцевої інтелігенції, а також міському архіву та його рідкісним збіркам. Далі мандрівник вирушив до Красичина, а повернувшись в Перемишль, описав інтер'єр костьолу реформаторів, міський шпиталь та відділення для божевільних. Згодом Ґ. Кон вирушив до Медики та місцевої польської колонії емігрантів. Окремий опис автор залишив про перебування в місцевого греко-католицького священника, після чого він вирушив до містечка Радимно. Тут автор також зупинився на описі пам'яток культури, зокрема місцевого костьолу. Ґ. Кон у своїх оповідях асоціював Радимно із містом таких відомих мислителів, як Яна За харіясевича і Леопольда Льоффлера. Прибувши до містечка Ярослав, мандрівник зупинився на ночівлю у місцевого корчмаря Вольфа Байма, а згодом у привітного пана Юзефа, прізвище якого роз-

[810] Ibidem.
[811] Ibidem, s. 9–36.
[812] Ibidem, s. 37–75.

починалося на букву «П», проте автор не міг його повністю назвати. Окремо мандрівник гостював у місцевої вчительки, яка розповіла про педагогічне життя краю. Ґ. Кон докладно описав такі пам'ятки Ярослава, як замок королеви Ядвіги, ратушу, костьол францисканців, костьол домініканців, панораму міста та ін. Також мандрівник спеціально зупинився на катастрофі 1804 р., коли внаслідок пожежі місто втратило чимало життів та пам'яток архітектури. Як педагог, Ґ. Кон під час проживання у Ярославі спеціально відвідав засідання місцевого педагогічного товариства. Згодом мандрівник вирушив до села Рудоловичі біля Ярослава, де зупинився у відомого письменника і перекладача Миколи Болоза Антоневича, який справив особливе враження на Ґ. Кона не лише своєю бібліотекою та працями, але ментальністю та характером. За вершилася ця частина мандрівки поверненням до Хирова, де мандрівник заночував у ресторатора і описав місцеві проблеми з каналізацією та природніми болотами, адже тут його застала тривала злива і буревій. Після Хирова мандрівник одразу повернувся до Самбора.

Третю частину опису своєї мандрівки Ґ. Кон розпочав нотувати 7 липня 1879 р. в Журавна, а завершив 28 липня цього ж р. в Бродах [813]. Ця частина подорожі була основною мірою зосереджена на теренах Стрийщини та Дрогобиччини. Як виявилося, письменник спершу вдруге побував у Стрию, де сконцентрував увагу на описах його історичних пам'яток та історії, зокрема питанні його заснування, трагедіям пожеж у різний час та ін. Окрему увагу мандрівник приділив видатним ученим Стрийщини, а саме Стефанові Дубравському, Чеславу Пєньожеку та ін. Згодом письменник поїхав до Журавна, де лаконічно описав роботу місцевої пошти. Окремо автор описав Комарів, а також місцеві поселення німецьких колоністів, яких в цей час часто називали «швабами». Після цього Ґ. Кон знову вирушив до Журавна, де докладно описав побут і життя національних громад, а також власників містечка – родину Хаєцьких і їхні маєтки. Також автор звернув особливу увагу на мистецьку історію життя і творчості відомого польського ранньомодерного полеміста і письменника Миколи Рея, який був також дідичем Наґлович і який народився і помер в Журавно. Саме тут зберігається його мистецько оздоблена усипальниця. Особливе враження на мандрівка справила рідкісна колекція галереї портретів та образів у палаці власників Журавна – панів Хаєцьких. Окрему увагу автор приділив опису фундаторської місії Хаєцьких в галузі шкільництва. Згодом Ґ. Кон вирушив до Стрия, а звідти до Жидачева, де йому вдалося поспілкуватися із місцевим жителем, який розповів про чудодійні діяння місцевого равина. Після Жидачева письменник вирушив до Дрогобича, де під час проживання в ньому він відвідав Меденичі, Борислав, Трускавець, а потім повернувся на короткий час до рідного Самбора. Після цього мандрівник вирушив також до Бродів, Підгорецького замку тощо.

Описи Дрогобича, Трускавця, Борислава і Меденич є особливо цікавими з огляду на те, що з 1870-х років збереглося дуже мало особистих вражень жителів чи мандрівників. Зрештою, поруч із описами Івана Франка, опис Ґотгільфа Кона на сьогодні є серйозним доповненням до розуміння життя і побуту різних національних громад Дрогобича. 9 липня 1879 р. Ґ. Кон у своєму подорожньому щоденнику записав:

> Знову бачу Стрийські Дрогобицькі землі, знову з нізвідки, мабуть, спадає мені на думку певний спектр картин і етюдів, які я написав так, як вони поставали перед очима моєї душі, і які не перебираючи словесними виразами, так чи інакше залишать оцінку моєї праці, адже зуміти відрізняти добре зерно від

[813] Ibidem, s. 76–105.

> полови і трав, є благородним завданням для милостивої свідомості опису речей з боку ласкавого читача[814].

Після свого повернення з Жидачева до Стрия, 12 липня 1879 р. Ґотгільф Кон потягом вирушив до Дрогобича, який був не тільки старовинним містечком, але й центром розвитку промисловості та багатих ресурсів. Зовсім невипадково мандрівник розпочав опис Дрогобича висловом з Біблії: «І дам тобі землю, що тече медом і молоком!»[815], що свідчить про його своєрідне сентиментальне захоплення багатством Дрогобицької землі серед цілого регіону. Вперше цей біблійний вислів з'являється під час розмови Бога з Мойсеєм біля тернового куща, який горів і не згорав[816]. Потім він зустрічається чотирнадцять разів у П'ятикнижжі, один раз у книзі Ісуса Навина і декілька разів у книгах Єремії та Єзекіїля у контекстах, пов'язаних з історією Ізраїлю. Вочевидь гебрейська громада Дрогобича, до якої приїхав гостювати Ґотгільф Кон, на той час добре розуміла, що потенційні поклади солі, газу, нафти, лікувальних вод, лісових ресурсів та врешті транзитні, банківські і промислові можливості того часу були вже серйозною прерогативою для розвитку краю в майбутньому. Водночас на думку Ґ. Кона, так само як у кількох фрагментах Біблії міститься детальний опис придатності землі для для сільськогосподарських потреб, так само і Дрогобиччина мала чимало земельних ресурсів для розвитку свого сільського господарства. Невипадково мандрівник запозичив біблійні описи, згідно з яких «Обітована земля», яка була призначена в давнину для заселення, відрізнялася великою кількістю водних ресурсів, небаченим багатством врожаю пшениці, ячменю, виноградників, смоківниць, гранатових дерев, оливкової олії та меду[817]. У словах «земля, що тече молоком та медом» автор надто символічно наголосив на двох важливих сільськогосподарських продуктах, які свідчили про благодатні умови життя людей на землі, що в свою чергу для Дрогобицької землі мали широке значення, адже тут було безліч інших ресурсів. Зі свого боку Ґ. Кон умовно порівнював місію своєї подорожі із місією мандрівника-дослідника, який подібно до дванадцяти біблійних дослідників, що були відправленні для пошукування Обітованої землі, також мандрував теренами Дрогобиччини. Саме вони, повернувшись з подорожі, повідомили Мойсею, що «Прибули ми до Краю, куди ти послав був нас, а він тече молоком та медом…»[818]. Ґ. Кон зауважив, що саме цим виразом свого часу Творець промовив до наших праотців. Однак, навіть зважаючи на те, що він особисто твердо вірив в те, що передало людству Святе Письмо, він певною мірою сумнівався щодо дослівного зв'язку опису Дрогобича з фрагментом згаданого біблійного тексту. Адже, побувавши в реаліях життя промислового регіону, подорожувальник звернув увагу на те, що:

> Дрогобицька та Бориславська земля справді тече, проте не молоком і медом, а воском, нафтою та сіллю, а в дощові дні навіть і болотом[819].

Разом з тим самбірчанин констатував:

---

[814] Ibidem, s. 76–77.
[815] Ibidem, s. 89.
[816] *Біблія. Книга Вихід*, 3:8.
[817] *Біблія. Повторення Закону*, 8:7–9, 11:10–12.
[818] *Біблія. Книга Чисел*, 13:27.
[819] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona…*, s. 89–90.

> Дрогобич хоча й був доволі таки людним і великим містом, проте він не представляв собою жодних особливостей, окрім хіба що свого фарного костьолу, розпочатого ще за часів короля селян, а завершеного за часів Ягайла[820].

Як бачимо, мандрівник мав інформацію про те, що будівництво костьолу, або скоріш церкви, відбувалося ще за часів давньоруських князів, а завершилося на цьому ж місці властиво зведенням костьолу лише за часів польського короля Ягайла. На нашу думку, в часи романтизму це часто можна було почути в Дрогобичі серед переказів та здогадів пересічних міщан та краєзнавців. Проте самбірський педагог з невідомих нам причин чомусь все-таки позначив епоху Галицької Русі щодо населення (української громади) Дрогобича зневажливим терміном «часи короля селян» («zasy króla chłopków»), коли загальновідомо, що той же Данило Галицький був королем Галицько-Волинської держави із центром у своїй новій столиці Холмі, визнаній в усій тогочасній середньовічній Європі. Швидше за все, Ґ. Кон був причетний до тогочасної політики історичної пам'яті, яка домінувала в середовищі польської національної громади Галичини. Діставшись центральної частини міста, мандрівник із подивом помітив, що міський асфальт простягався тротуарами вздовж вулиць Панської та Самбірської, водночас звертаючи увагу на особливий шарм «дрогобицьких неділь», коли у цей вихідний день «вся ринкова площа заповнювалася гебреями, які балакали просто на вулиці і не мали чим зайнятися»[821]. На думку Ґ. Кона, цей надзвичайно характерний вигляд був притаманний, мабуть, тільки для Дрогобича[822]. Зауважимо, що вулиця Панська після 1901 р. носила ім'я Адама Міцкевича і простягалася від аптеки «Під чорним орлом» до вілли пана За йгера (Цайгера), а вулиця Самбірська починалася біля будинку Клінґгофера, а закінчувалася біля фабрики Крепла (Крепля)[823].

Як ввічлива людина, Ґ. Кон у своєму описі зізнався, що останнім часом Дрогобич часто згадують і вихваляють за інтелігентність та розум його мешканців з числа гебрейської національної громади. Щоправда, будучи особисто гебреєм, Ґ. Кон зазначив, що він дуже боїться повторювати цю тезу, мовляв «чи це уточнення не буде принаймні лише поверхневим[824].

> Врешті мандрівник застерігся «чи не буде це пустим блиском, як це найчастіше буває, хоча я не заперечую, що є також доми, де з однаковим задоволенням мешканці займаються одночасно літературою та мистецтвом, німецькою, польською та навіть іноземними мовами[825].

Тобто були родини з високо інтелектуальними традиціями виховання. В історичній літературі сьогодні добре відомо про те, що багато мислителів тогочасного Дрогобича працювало в середовищі інтелігенції освіти і науки, юриспруденції та громадсько-політичного життя, які належали до числа інших національних громад. Врешті 15 жовтня 1879 р. уряд Товариства бурси в Дрогобичі звернувся з листом до відомого

---

[820] Ibidem, s. 90.

[821] Ibidem.

[822] Ibidem.

[823] Б. Лазорак, *Два епізоди про модернізацію «Австрійського Дрогобича»: старі вулиці «по-новому» і «не провінційна мрія» про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)* [в:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 8, Дрогобич 2014, С. 33–34.

[824] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 90.

[825] Ibidem.

польського письменника, історика та громадсько-політичного діяча Юзефа Ігнація Крашевського з проханням дозволити дрогобичанам назвати свою організацію його іменем[826]. Тобто місто набирало обертів в найрізноманітнішій діяльності товариств. На думку Ґ. Кона, саме в цьому родинному високоінтелектуальному домі в Дрогобичі народилася людина, яка у недалекому майбутньому стала гордістю рідного міста Дрогобича. Таким чоловіком, який став національним єврейським художником, визнаним за життя в імперії Ґабсбурґів, був Маурицій Ґотліб, якого у своєму описі Ґ. Кон називає «поляком мойсеєвого віровизнання»[827], а сам художник ще за життя здобув славу «єврейського Рембрандта». Із «Золотої книги» успішних учнів нормальної школи[828] при василіанському монастирі та церкві Пресвятої Трійці в Дрогобичі дізнаємося, що Маурицій Ґотліб був однокласником Івана Франка. В цей же час свої перші мандрівки до Дрогобича здійснював відомий український священник і дослідник історії та етнографії о. Михайло Зубрицький, який, за порадою о. Нероновича, восени 1868 р. вступив до тієї ж нормальної школи отців Василіян[829], і під час навчання у якій йому вдалося знайти у одного міщанина *Дрогобицьку збірку рукописних апокрифічних оповідань XVIII ст.*[830]. Усі вони були відмінниками в навчанні, які згодом стали одними із найвідоміших мандрівників свого часу: Франко – у текстових описах, а Ґотліб – у малюнках, ставши одним із найвідоміших учнів Яна Матейки та Ксаверія Пілляті. У Маурицію було також троє братів, які також мали хист до малювання: Мартин (1867–1936, Дрогобич), Леопольд (1879, Дрогобич – 1934, Париж) та Філіп (1870, Дрогобич – ?)[831]. Швидше за все, Ґ. Кон знав всю родину, особливо батьків Ісаака та Фанні Готліб. Цікаво, що в Дрогобичі донині збереглися роботи одного з братів, а саме Мартина Готліба. Так, до менш відомих можна віднести панорамну картину «Старий Борислав» 1910 р. Мартина Ґотліба, яка вповні відображає ритм «Франкової Каліфорнії», а також очевидну панораму соціального нерівноправ'я епохи розквіту нафтового бізнесу, яку на власні очі споглядали мандрівники з усіх куточків світу. Сьогодні ця робота експонується у відділі історії Музею «Дрогобиччина» у виставковому залі, присвяченому історії нафтової справи на теренах Дрогобиччини. Ця робота свідчить про

---

[826] K. Klupp, *Kresy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zbiory kresowe Pracowni-Muzeum I. Kraszewskiego w Poznaniu* [w:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, Materiały II Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 23–24 maja 2011 r., red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 216.

[827] Ibidem, s. 91.

[828] *Відділ фондів Літературно-меморіального музею Івана Франка Комунального закладу Львівської обласної ради «Адміністрація державного історико-культурного заповідника «Нагуєвичі» (далі – ВФ ЛММІФ ДІКЗ «Нагуєвичі»)*, Кн. вст. № 3, Інв. № 1, Гр. ОР-Ф. Книга «Goldenes Buch» (Золота Книга) Дрогобицької головної школи, почата 1825 р., 128 арк. [Goldenes Buch der Drohobytzer Hauptschule im Jhare 1825].

[829] Ф. Сисин, *Отець Михайло Зубрицький: Нестор українського села* [в:] Михайло Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Ф. Сисин (голова) та ін., Вид. 2, Т. 1: Наукові праці, Львів 2019, С. 21.

[830] *Одь о. Михайла Зубрицкого зь Мшанця…* [*Замітка про дрогобицький збірник апокрифів*] [в:] *Михайло Зубрицький. Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*…,Т. 1, С. 70.

[831] Л. Купчинська, *Євреї українських етнічних земель – стденти Віденської академії образотворчного мистецтва XIX – початку XX ст.* [в:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 33, Т. 1, Дрогобич 200, С. 100; І. Дудич, *Мавриційй Готтліб – дрогобицький Рембрант*, «Галицька Брама» Львів 2013, № 4/6: *Дрогобич на перехресті доль*, С. 15, 16.

те, що окрему групу мандрівок «Франковою Каліфорнією» з давніх часів здійснювали художники, які залишили свої враження переважно у власних малюнках та картинах, адже сьогодні поки що не відомо про спеціальні спогади чи описи пейзажистів. Тому фіксація панорам тієї доби є чудовим ілюстративним матеріалом для відображення реальних зображень того, що бачили інші мандрівники у XIX – на початку XX ст.

У Дрогобичі М. Ґотліб був відомий передовсім через свою приналежність до нового гебрейського мистецтва, відомого на той час по всій Європі. В літературі широко відомо, що Маурицій народився у заможній гебрейській родині Ісаака Готліба 21 лютого 1856 р., який на той час вже володів престижною корпорацією міста, так званою рафінерією, що однозначно вплинуло на спроможність оплачувати навчальний процес. Маурицій був однокласником Івана Франка у нормальній школі отців Василіан при церкві Святої Трійці і вони обоє були відмінниками і старанними учнями, адже були записані до «Золотої книги» школи[832]. Це дозволило їм та іншим небагатьом відмінникам не оплачувати навчальний процес і отримувати певні дотації, як для здібних учнів. Згодом він продовжив навчання у львівській гімназії, а пізніше склав випускні іспити в реальній школі в Стрию, згодом у Кракові, а в 1872 р. – Віденській образотворчій академії мистецтв. Після того, як батько збіднів унаслідок пожежі на рафінерії, М. Ґотліб вже не мав грошової підтримки, тому серед усієї єврейської громади Дрогобича було організовано збір грошей на його поїздку до Відня. Маурицій мав багато братів, одним з яких був Леопольд Готтліб. Він також прославився своїм малярським талантом. Навчаючись у Кракові, а згодом у Відні, Маурицій все більше виявляв талант молодого художника, у якого зароджувався його власний, специфічний стиль. Це відбувалося під тривалим впливом його відомого вчителя – Яна Матейка. Портретна техніка Маурицій вражає глядачів і в наш час[833]. Найбільш відома картина художника має назву *Судний День*, яка зображує молитву гебрейського народу у синагозі Дрогобича. Проте деякі дослідники донині сперечаються, чи саме дрогобицька синагога зображена на полотні, оскільки існують певні розбіжності між зображенням і реальністю. Принаймні, так стверджує мистецтвознавець Іван Дудич. Він також припускає, що на картині могла бути зображена не велика хоральна синагога, а інша, яких у нашому місті було більше десяти[834]. Картини великого майстра з Дрогобича експонувалися і експонуються сьогодні у найпрестижніших музеях світу: у Польщі, Америці, Їзраїлі тощо. Творчістю єврейського Рембрандта з Дрогобича досі захоплюються тисячі шанувальників[835], як колись відомий мандрівник Ґ. Кон.

Припускаємо, що мандрівник і раніше товаришував із родиною Ґотлібів, а тому невипадково приїхав до Дрогобича. У примітці до прізвища Ґотліб, Ґ. Кон зазначив, що на короткий вступ про подорожі теренами «дрогобицької землі меду і молока» його надихнула власне сестра художника, зокрема подорожувальник записав:

> […] цей уривок був написаний під благотворним впливом сім'ї покійного худож-

---

[832] ВФ ЛММІФ ДІКЗ «Нагуєвичі», Кн. вст. № 3, Інв. № 1, Гр. ОР-Ф. Книга «Goldenes Buch» (Золота Книга)…, Арк. 1–125.

[833] І. Дудич, *Автопортрет у творчості Маурицій Ґотліба* [в:] *Вісник Львівської національної академії мистецтв*, Вип. 28, Львів 2016, С. 46–59.

[834] Ibidem.

[835] Є. Райська, *Дрогобицький Рембрандт – Маурицій Готтліб в контексті єврейської культури*, «Медіа Дрогобиччина» 2018, № 8 (38) від 27 квітня–10 травня, Дрогобич, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://drogmedia.net.ua/2018/04/29/drogoby-ts-ky-j-rembrandt-maury-tsij-gottlib-v-konteksti-yevrejs-koyi-kul-tury/

ника Ґотліба, про передчасну смерть якого тоді ще не було відомо, а таланту якого пророкувалося велике майбутнє. Особливо сприятливе враження на автора [Ґ. Кона] справила сестра художника. Вчителька в Дрогобичі, дівчина з надзвичайною освітою і справді патріотичною вдачею[836].

Тобто, гостюючи в родині Ґотлібів між 12 та 14 липня 1879 р., мандрівник і родина художника навіть не уявляли, що через три доби – 17 липня, раптова смерть обірве життя 23-річного Маурицію. Як відомо, ще у віці 20 років він здобув золоту медаль в мистецькому конкурсі за картину *Шайлок і Джесіка*, що зображує сцену шекспірівського *Венеціанського купця*. Він намалював Джесіку як Лауру Розенфельд, на якій хотів одружитися. Проте пані Розенфельд відкинула його пропозицію і одружилася з берлінським банкіром. Вважається, що саме це стало причиною його самогубства. Маурицію поховали на новому гебрейському цвинтарі у Кракові з осудом і водночас невимовним скорботою. Проте в літературі існує альтернивна версія щодо причини смерті художника[837].

14 липня 1879 р. після обіду Ґотгільф Кон виїхав з Дрогобича у коротку подорож до села Меденичі, яке було приватним володінням і частково належало братам Йозефу і Маурицію Колішерам, а згодом його синові Генрику. Ця заможна родина здавна була власниками меденицької броварні, адже землі довкола села були придатні для вирощування хмелю. Тут виготовляли не тільки пиво, відоме на теренах Австро-Угорщини, але й содову воду. Назва села теж говорила сама за себе, адже тут дуже було поширене бджільництво, невипадково на печатці села 1788 р. розміщено три вулики з бджолами. Прибувши до Меденич, Ґ. Кон помітив, що село досить охайне і чисте і дуже нагадувало йому маленьке містечко. Тут розміщувалися повітовий суд із доволі чисельним персоналом, українська та польська парафії з власними плебаніями, школа, пошта тощо. Будинок суду був єдиною двоповерховою будівлею у Меденичах, біля якої розташовувався красивий парк із доріжкою для боулінгу. Саме в цей час цей вид відпочинку набув особливої популярності. Ґ. Кону також подобалися патріархальні стосунки суду, в якому головний суддя був людиною дійсно ввічливою та організованою, яка ніколи нікого не ображала, а тому його також ніхто з підлеглих ніколи не наважувався образити. Суддя Ольпінський разом із своєю дружиною дуже гостинно прийняли у своєму домі подорожувальника із Самбора, який після розмови із подружжям щиро шкодував, що не мав можливості відвідати село Вороблевичі. Справа полягала у тому, що пан Ольпінський розповів письменнику «направду цілі чудеса» про палац графа Тарновського та його колекцію старожитностей. У цьому гостинному будинку мандрівник отримав значно більшу підтримку і натхнення для своєї літературної справи з боку поважного господаря, ніж в інших великих містах, де бував раніше. В Меденичах автор змушений був заночувати і лише 15 липня, наступного дня, з жалем у серці та з обіцянкою «До побачення!», Ґ. Кон попрощався з господарями, які спеціально найняли для нього фіакр, аби візничий повіз гостя до Дрогобича[838].

16 липня 1879 р. Ґ. Кон записав у щоденник, що знову вирушив до Трускавця[839]. Вочевидь це була не перша його поїздка, проте в тексті опису про це нічого не згаду-

---

[836] Ibidem, s. 91.

[837] E. Mendelsohn, *Painting a people: Maurycy Gottlieb and Jewish Art*, E. Mendelsohn, Brandeis Univ 2002, s. 45.

[838] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 92.

[839] Ibidem.

валося раніше. По дорозі мандрівник на пів години зупинився у містечку калійної солі Стебнику. З цього приводу мандрівник записав, що оскільки він мав мало часу, тому не зміг повністю описати все, що знаходилося в цій багатій надрами землі, «в якій зберігалися грандіозні склади для солеварні, яка була одною із найбільших у Східній Галичині»[840]. Водночас панорама краєвидів у тій частині Стебника, де знаходилася солеварня, на думку письменника, була пречудовою. Ґ. Кон з упевненістю зауважив, що станом на 1879 р. Стебник «це вже не село, це ошатне містечко з цегляними кам'яницями, прегарними садами, сходами з поручнями»[841]. Мандрівник навіть наважився порівняти Стебник із курортним селом Трускавець, зауваживши, що:

> Трускавець може ще красивіший, проте тільки в купальний сезон, коли усе село кишить багатими та бідними гостями, правдиво хворими, що шукають порятунку в трускавецьких сульфатних (сірчаних) ваннах, шукаючи полегшення від своїх страждань, а також від нібито хворих людей, які відвідують цю купальню лише задля розваги та веселощів[842].

Ґ. Кон дізнався, що як тільки:

> […] курортний сезон закінчувався, усі розбігаються і кудись губляться, цукерник повертається до Дрогобича, лікар – до Львова, а гості повертаються туди звідки прибули, а залишається тільки власник курорту пан Краль, із своїми урядниками і своїми не надто чисельними сталими мешканцями Трускавця, які більшою мірою складаються із числа трускавецьких селян[843].

Мандрівник описав панорамні краєвиди Трускавця, які, на його думку, найкраще з натури знімав відомий дрогобицький художник-фотограф пан Зиґмунт Фрей[844], який у цей час був власником фотографічного закладу в Стрию по вул. Міцкевича, 9, і мав по одній філії в Дрогобичі та Трускавці.

17 липня 1879 р. Ґ. Кон вирушив із Дрогобича в останню подорож, метою якої було докладно описати сусідній Борислав. Часу було обмаль, адже потрібно було швидко повертатися до Самбора. Щоправда мандрівник зазначив, що ця подорож не принесла йому особливого задоволення, оскільки в цей день був сильний дощ, а добирався він на возі якогось дрогобицького гебрея. Через наявність заглибин та ям на дорозі, мандрівник сильно стомився від постійних ривків та гупань. Проте Борислав справив враження на самбірського педагога. Зокрема Ґ. Кон побачив, як змінилося місто від його останніх часів. Мандрівник побачив на власні очі «як гебреї Борислава навчилися вправно використовувати кожну дрібницю для заробітку»[845]. Як виявилося, донедавна потяг з Дрогобича до Борислава курсував один або щонайбільше двічі на день, а в липні 1879 р. їздив вже п'ять разів на день туди й назад за 10 центів з особи. Це здивувало мандрівника, адже це було набагато дешевше, ніж єврейський тариф на перевезення людини та багажу фіакром чи простим возом. Відтак письменник дивувався, як можна було в цей час якось конкурувати візничим із залізницею? Адже якщо колись гебреї Борислава і Дрогобича брали плату від 30 до 40 центів з людини, то тепер лише

---

[840] Ibidem.
[841] Ibidem.
[842] Ibidem, s. 92–93.
[843] Ibidem, s. 93.
[844] З. Філіпов, *Мистецтво Дрогобицької фотографії*, Дрогобич 2011, С. 93–95.
[845] *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przez G. Khona*…, s. 93.

15 центів. Проте пасажири були змушені не тільки самі вантажити свій багаж, але інколи їхати в когось на колінах, бо перевізник максимально завантажував свій транспорт іншими пасажирами. Водночас на цих возах були встановлені купе і лавочки, які нагадували скоріше сходинки на манежі, де одночасно їхало від 20 до 30 людей. Відтак незважаючи «на безлад під час подорожі дорогою лише в 1 милю, хочеш не хочеш, а візничий мав заробити кілька гульденів за одну поїздку»[846]. Більше того, Ґ. Кон зазначив, що «ніхто нікого навіть не питає, з яким «комфортом» поєднувалася такого роду їзда»[847]. У своїх спогадах про Борислав, мандрівник відверто зізнався, що «я не міг довго залишатися в Бориславі, адже багно, а точніше віск, який просочував землю, доходив до моїх кісточок і ускладнював всякі мої починання»[848]. Окрім всього, самі ж мешканці Борислава дали зрозуміти мандрівникові, що якщо він немає наміру залишатися у них на кілька днів, то буде змушений виїхати, як тільки випаде нагода, бо була п'ятниця. Як виявилося, в суботу Ґ. Кон не зміг би знайти в Бориславі жодного фіакру, возу та візничого, який би погодився відвезти мандрівника на залізничний вокзал. При цьому жодні кошти тут не допомогли б. Тобто графік роботи візничих у суботу був попросту відсутній, а людям доводилося добиратися самостійно. Але оскільки самбірський педагог мав велике бажання взяти участь у загальному з'їзді Педагогічного Товариства, який був запланований того ж самого дня 17 липня в Бродах, мандрівник після обіду, разом із якимось своїм знайомим паном, вирушив до бориславського залізничного вокзалу. При цьому навіть на вокзалі через багнюку та запізнення хлопця, який обслуговував багаж мандрівника, самбірчанин Ґ. Кон мало не запізнився на потяг. Після цього він поїхав до Бродів, де перебував впродовж 21–24 липня разом із іншими педагогами на різноманітних секціях і нарадах[849].

Четверта частина опису подорожі Ґ. Кона була присвячена подорожі зі Стрия до Станіславова. Тож по дорозі автор зупинявся в Болехові, щоб описати місцеву промисловість, особливо шкіряну фабрику (гарбарню). 7 серпня 1879 р. подорожувальник гостював у місцевої гебрейської еліти д-ра Леона Фрухтмана та директора Нехеміяша Ландеса. Також мандрівник взяв участь у засіданні юридичного Товариства в Болехові, яке відбулося 9 серпня 1879 р. Окрім всього, Ґ. Кон докладно описав ментальність та рівень освіченості гебрейської громади, а також зупинився на місцевій давній історії про те, як болехівські міщани у 1743 р. покарали злодія. Після цього мандрівник відвідав Долину, описавши її дивне місце розташування, а також пам'ятку історії – Домініканський монастир. Далі автор опису вирушив до Калуша та місцевого ринку, звернувши увагу на те, що місцеві заводи давно збанкрутували. Врешті Ґ. Кон опублікував відомості про заснування міста, а також гостинність мешканців. Окремо мандрівник описав ратушу, рідкісні місцеві рукописи та книги, карколомні сходи будівлі, міський архів (грамоти магдебурського права, гебрейську присягу, прокляття або акт Банієджі). Прибувши до Станіславова, подорожувальник віднайшов чимало описів нещодавньої пожежі міста 1868 р., а також звернув увагу на заслуги бургомістра доктора Камінського. Окремо Ґ. Кон зібрав багато місцевих анекдотів «про римлянина», які здавна ширилися серед місцевого населення. Потім Ґ. Кон вирушив до давньоруського Галича, описавши між іншим рівень інтелектуального розвитку місцевого населення

[846] Ibidem, s. 94.
[847] Ibidem.
[848] Ibidem.
[849] Ibidem, s. 95.

та його традиції виховання. Цікавим видався побут місцевої кримської громади караїмів, яка привертала увагу нібито підробленими документами та засновницьким актом громади, хоча як відомо представники ортодоксальної і караїмської конфесій єврейських громад дуже часто нарікали одні на одних, адже мали давню ідеологічну суперечку. Після цього мандрівник вирушив до Тисьмениці, Нижніва, де зустрівся із графом Теодором Лянцкоронським, а далі до Тлумача і назад до Станіславова[850].

П'яту подорож Ґ. Кон здійснив до містечка Рудки, де описав відомі пам'ятки архітектури, одночасно погостювавши у наглядача казначейства пана Василевського. Потім мандрівник вирушив до Городка, звернувши увагу на особливу чистоту та охайність у місті. Тут Ґ. Кон гостював у старости міста Ксаверія Промінського. Далі подорож продовжилася до Львова з докладним описом його незвичайного ритму життя. Деякий час подорожувальник присвятив поїздці до старовинної Жовкви, де описав місцеву лікарню з відділенням для психічнохворих людей. Далі мандрівник вирушив до Сокаля, Кристинополя (сьогодні Червонограда), а згодом повернувся до Львова, де описав твір Яна Майтеки *Битва під Грюнвальдом*. У рамках цієї подорожі Ґ. Кон повторно відвідав Добромиль, Перемишль, звідки вирушив до Ярослава. За вершилася подорож описом Нижанкович. Після цього автор знову поїхав до Львова, звідки повернувся до Щирця, Миколаєва, Дороговижа, де описує будинок для сиріт, а також виправний заклад для перевиховання неповнолітніх правопорушників[851]. Цю частину мандрівки автор почав писати у Самборі 7 жовтня 1879 р., а закінчив там же 10 листопада.

11 листопада 1879 р., наприкінці публікації опису своєї подорожі, Ґ. Кон висловив справжнє відчуття потреби такого опису для майбутніх поколінь:

> Тепер я завершив розповідь про мої подорожі. Можливо, часом я набридав ними читачеві. Можливо, іноді, в легку історію вмішувалися серйозніші запитання, які не обов'язково стосувалися загалу. Але я писав не з наміром розважити публіку: те, що вийшло з-під мого пера, не є повістю чи якимсь легким романсом. Я єдине, що тільки хотів, то це діяти на полі надійної реформи, навчаючи широкий загал і впливаючи на нього, кидаючи то тут, то там важливі іскри: зауваження, думки, спостереження. Не одна добра справа, невідома широкому загалу, вимагала його піднесення; і не одна вада чи порок нашого суспільства заслуговують на докори. На поета мимоволі впливає все прекрасне й піднесене: його захоплює і легке дзюрчання струмка, і потужна мова Творця, яка проявляється у ділах Його руки, у громах і блискавках. Критик повинен бути холодним, і повинен стояти вище за боротьбу партій. Автор, який пише загальні подорожні враження для широкого загалу, повинен поєднувати ознаки критика та поета. Надзвичайно складне завдання! Лише тому, хто зберіг чистоту і досконалість своєї душі, наприкінці земного паломництва буде дозволено вигукнути: «Я в пункті призначення![852].

Загалом опис мандрівки мав доволі таки заангажований характер, оскільки окрім того, що автор занадто «біблеїзував історичне значення гебрейської громади» в тогочасному капіталістичному світі, він, тим самим, упустив важливі порівняльні факти про розвиток інших національних громад. З іншого боку, описи мандрівки Ґ. Кона

---

[850] Ibidem, s. 106–138.
[851] Ibidem, s. 138–164.
[852] Ibidem, s. 163–164.

на сьогодні є унікальним джерелом до історії не тільки Дрогобиччини конкретного 1879 р., але й Львівщини в цілому, адже це був час, коли відбувалася еволюція громадсько-політичного, культурного і релігійного життя Галичини в умовах мультикультурних реформ клаптикової і поліційної імперії Ґабсбурґів.

З історією мандрівки Ґотгільфа Кона та його участю в засіданні Педагогічного товариства в Бродах, яке відбувалося 17 липня 1879 р., пов'язана історія із ще одним цікавим путівником, створеним того ж року на тему такого ж з'їзду, проте вже в Дрогобичі. Цей путівник більше двох останніх десятиліть залишався недатованим і без авторства. Так, одним із найцінніших описів Дрогобича, розрахованих переважно на тогочасних мандрівників, педагогів та дослідників, є польськомовний рукописний опис міста Дрогобича 1879 р., який, на нашу думку, був укладений відомим галицьким письменником, педагогом і мандрівником Болеславом Адамом Барановським (1844–†1916). Закінчивши у 1867 р. Львівський університет, він тривалий час учителював у Львові, Станіславові та ін. З 1877 р. він працював інспектором шкіл міста Львова, а в 1885 р. був обраний окружним інспектором шкіл третини території Галичини. У 1876 р. Б. Барановський разом з Л. Дзедзицьким підготував посібник з географії *Geografia powszechna*, який до 1900 р. витримав аж 6 перевидань. Разом із Л. Татомиром, Б. Барановський видавав популярний на той час педагогічний журнал «Szkoła», який виходив у 1882–1884 рр.[853]

Тривалий час дослідникам не вдавалося розшифрувати загадку, хто ж і коли насправді створив цей *Путівник по Дрогобичу та його околицях*, який зберігається у відділі рукописів Львівської наукової бібліотеки НАН України ім. В. Стефаника[854]. Л. Тимошенко першим звернув увагу, що у вступній частині згадується про те, що путівник був підготовлений до з'їзду Педагогічного Товариства у Дрогобичі, проведення якого планувалося у 1880 р. Цей факт цілком дозволяє датувати рукопис кінцем 70-х рр. XIX ст. Це підтверджується також і тим, що найпізніша подія, згадана в путівнику, відноситься до 1878 р. Крім цього в тексті путівника зазначається, що у 1875 р. було обрано дрогобицьку ґмінну раду, а також бургомістра Віктора Блажовського, які долучилися до організації цього з'їзду. Проте досі ніхто не звертав уваги на те, що згідно з урядовими шематизмами австрійської доби, Віктора Блажовського було обрано бурмістром Дрогобича якраз у 1879 р.[855] замість Яна Бриньковського[856]. На цій посаді В. Блажовський урядував принаймні до 1888 р.[857] Відтак вступну частину свого рукопису Болеслав Адам Барановський не міг розпочати раніше офіційного призначення нового бургомістра, про якого згадав у своєму вступі до путівника.

Прикметно, що путівник по Дрогобичу та його околицях вже вивчався львівськими та дрогобицькими дослідниками (Я. Ісаєвич, Я. Грицак, М. Шалата та ін.). Проте лише світлої пам'яті професор Михайло Шалата зробив першу спробу атрибуції рукопису. Так, дослідник помилково вважав, що він належить Йосипові Промінському, авторові

---

[853] І. Жалоба, *Барановський Болеслав* [в:] *Енциклопедія Сучасної України*, [Електронний ресурс], Редкол.: І. М. Дзюба, А. І. Жуковський, М. Г.Железняк [та ін.], Київ 2003, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://esu.com.ua/article-40436

[854] ЛНБ НАНУ ім. В. Стефаника, Ф. Баворовських, Спр. 1104/І, Арк. 1–83.

[855] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1879*, Lwów 1879, s. 282.

[856] Ibidem, Lwów 1878, s. 293.

[857] Ibidem, Lwów1888, s. 273.

однієї із перших рукописних монографій про Дрогобич[858]. У цій тогочасній дискусії Л. Тимошенко додав важливі для історіографії Дрогобича деталі, що Й. Промінський був міським чиновником, у 60–70-х рр. XIX ст. перебував на пенсії, будучи радником і почесним громадянином міста. Його допомогою властиво й скористався при написанні своєї брошури про Дрогобич В. Площанський, про що ми вже писали раніше і про що не раз згадував ще в міжвоєнний період інший відомий дрогобицький історик і музейник, професор дрогобицької державної гімназії Мсціслав Мсцівуєвський (1883–†1954)[859].

Саме Й. Промінський склав каталог документів міського архіву. Про його невиданий твір згадували також польський вчитель і урядник ради магістрату міста Дрогобича Францішек Зих (1863–†1934)[860], Фелікс Ґонткевич (1861–†1933)[861], а також кустош бернардинського архіву у Львові Хелена Полячкувна[862] (1881–†1942)[863] – автори відомих публікацій про місто (рукопис Й. Промінського загально датується 1872 р.)[864]. Пізніше Л. Тимошенко навіть підтримав один із аргументів, наведених М. Шалатою, про те, що у путівнику вміщено великий за обсягом сюжет про «злого генія» міста у XVIII ст. Зельмана Вольфовича, матеріал про котрого з рукописної монографії Й. Промінського використав Ф. Зих, який опублікував першу джерельну працю про З. Вольфовича[865]. Досі невідомо тільки, який саме матеріал зіставляв М. Шалата, – путівника чи монографії Й. Промінського (1872 р.) з публікацією Ф. Зиха. Оскільки досі невідомо про місцезнаходження неопублікованої монографії Й. Промінського, яка у 1872 р. була написана автором з нагоди надання йому магістратом Дрогобича звання почесного громадянина, то припущення М. Шалати видається нам доволі необґрунтованим (наприклад, він посилається на 53–54 С. путів-

---

[858] М. Шалата, *Перші дослідження історії Дрогобича* [в:] *900 років Дрогобичу: історія і сучасність. Тези доповідей міжвузівської краєзнавчої науково-практичної конференції*, Дрогобич 1991, С. 3–4.

[859] M. Mściwujewski, *Na Koguciku [poddrohobyckie wykopaliska]*, «Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej», № 19, Wrocław 2016, S. 7; M. Mściwujewski, *Z dziejów Drohobycza*, Cz. I, Drohobycz 1935, 109 s.

[860] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896, 44 s.

[861] F. Gątkiewicz, Cz. 1, Część opisowa ogólna, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1903, Drohobycz 1903, s. 3–27; Cz. 2. Część historyczna, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1904, Drohobycz 1904, s. 3–46; Cz. 3. Materiały do historii kościoła w Drohobyczu, Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1905, Drohobycz 1905, s. 3–35; F. Gątkiewicz, *Z archiwum Drohobycza. Zbiór przywilejów, aktów granicznych, lustracji, memoriałów ipt.*, Drohobycz 1906, 407 s.

[862] В. Тельвак, *Полячкувна Хелена* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 8: *Па-Прик.*, Київ 2011, С. 412; S. Ciara, *Helena Polaczkówna (1881–1942) – custodian of the Bernardine archives in L'viv*, «Visnyk of the Lviv University. Series Bibliol. Libr. Stud. Inform. Techn.», Is. 6. L'viv 2011, s. 250–258.

[863] Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563, Wyd. H.Polaczkówna, Nakładem Towarzystwa Naukowego, Lwów 1936, 156 s.

[864] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст…*, С. 557–561; Його ж, *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником «Przewodnik po Drohobyczu i okolicy»*, «Фортеця» збірник заповідника «Тустань», Кн. 1: на пошану Михайла Рожка, Львів 2009, С. 632–635; Його ж, *Історія давнього Трускавця (XV початок XIX ст.): підсумки і перспективи дослідження*, «Східноєвропейський історичний вісник, Спеціальний випуск», Дрогобич 2017, С. 12–13.

[865] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*., 44 s.

ника, які, на жаль, потрібної інформації не містять)[866]. Тому питання про авторство путівника залишалося відкритим, як і питання віднайдення «монографії» Й. Промінського. Щодо останньої, то на сьогодні добре відомо, що вона мала 70 аркушів дрібним рукописним шрифтом і дослівно називалась: *Монографія міста Дрогобича*, про що засвідчують посилання на неї Ф. Зиха[867] та іншого відомого дрогобицького краєзнавця З. Култиса[868].

З іншого боку, Л. Тимошенко звернув увагу на записи, зроблені на звороті форзацу рукопису путівника, які нібито свідчать про те, що він подарований 1916 р. бібліотеці фундації В. Баворовського дрогобицьким радником Болеславом Адамом Барановським. Натомість цей рік вказував рік смерті автора рукописного путівника, а саму дату олівцем позначив один із архівістів, який дізнався про смерть відомого педагога. Натомість на третьому (ненумерованому) аркуші виділяється ще один цікавий запис:

> Вельможному Панові Зигмунтові Савчинському, голові Педагогічного Товариства, директорові вчительської семінарії., послові на крайовий сейм…[869].

Л. Тимошенко ще в 2003 р. припустив, що можливо, йдеться про подарунок рукопису на з'їзді Педагогічного Товариства в 1880 р., проте розгадати ребус йому таки не вдалося.

На нашу думку, враховуючи той факт, що новий бургомістр Дрогобича В. Блажовський намагався привернути увагу до своєї нової програми розвитку міста, він усіма силами намагався організувати з'їзд Педагогічного Товариства в Дрогобичі якомога швидше. Проте цей з'їзд вимушено було перенесено на 1880 р., у зв'язку із тим, що влада міста Бродів раніше запросила педагогів Львівщини до себе. Водночас, будучи райцем шкільної крайової ради і часто буваючи під час систематичних шкільних ревізій в Дрогобицькому повіті, Болеслав Барановський вирішив створити рукописний і гарно оформлений подарунок для свого шефа і доброго приятеля, написавши спеціальний дарчий запис у путівнику наступного змісту:

> Вельможному пану Зиґмунту Савчинському [1826–†1893], голові Педагогічного Товариства, директору львівської учительської семінарії, цісарсько-королівському шкільному райцю, послові крайового сейму[870].

Цим подарунком Б. Барановський прагнув, аби його приятель З. Савчинський, у свою чергу, їдучи на з'їзд, який мав відбутися у Дрогобичі у 1880 р., мав докладне уявлення про Дрогобич та його старовинні околиці, а також для того, аби на основі підручного рукописного путівника він з легкістю, у вільний від з'їзду час, міг мандрувати найпопулярнішими тогочасними маршрутами з Дрогобича до Трускавця та замку Тустань в Уричі. Тобто цей путівник мав на меті полегшити подорож Дрогобиччиною близькому другу та голові з'їзду.

---

[866] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст…*, С. 557–561; Його ж, *Опис замку Тустань в Уричі*…, С. 632–635; Його ж., *Історія давнього Трускавця*…, С. 12–13.

[867] F. Zych, *Zelman Wolfowicz*., s. 4–5, 7.

[868] Z. Kultys, *Historya gimnazjum drohobyckiego*, Sprawozdanie Dyrekcyi C.K. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu, Drohobycz 1908, s. 4, 5. Крім того, З. Култис робить посилання на два маловідомі розділи монографії Й. Промінського під назвою *Історія міста Дрогобича* (С. 5) та розділ «Школи» (С. 8).

[869] ВР ЛН ННБУ, Ф. Баворовських, Спр.1104/I, Арк.[III].

[870] Ibidem.

Серед найближчих околиць Дрогобича, які привернули увагу Б. Барановського, були Трускавець, Борислав і замок Тустань в Уричі. Інколи автор опису вдавався до педагогічної лірики, зокрема перед описом Трускавця він навів віршик, а у вступі помістив фразу: «Якщо Дрогобич немає ані Пйонін, ані Дунайця, ані стількох історичних руїн, то, проте, і в нас турист знайде не одне [місце], гідне огляду»[871].

Л. Тимошенко зауважив, що опис Дрогобича структурований на підрозділи: вступний, про костьол, про кармелітський монастир, церкву Св. Петра і Павла, згаданий сюжет про З. Вольфовича тощо. Як свідчить текст, автор користувався міським архівом та архівом жупи. У вступі йдеться про легендарне заснування міста, далі в описі костьолу перелічено основні нормативно-фундаційні акти. Цікавий матеріал подано про облаштування католицької святині, її інтер'єр та ін. Відзначимо також і хронологічну послідовність викладу, на відміну від опису Ф. Сярчинського. Крім того, автор без достатньо критичного аналізу надто покладається на легенди і перекази, що не є, назагал, вадою популярних краєзнавчих нарисів. Більшість інформації про місто не є відкриттям для сучасного читача, проте ряд сюжетів надзвичайно цікаві. Одне із повідомлень путівника першорядної ваги: інформація про те, що давній дрогобицький храм (церква Пречистої Богородиці) розміщувався на початку вул. Флоріанської, де в XIX ст. стояв пам'ятник Св. Флоріана, що підтверджує відому гіпотезу щодо локалізації об'єкта[872].

Вивчаючи цей путівник, Л. Тимошенко виявив ряд разючих помилок, які не повинні вводити в оману сучасного читача. Так, наприклад, на надгробкові Катерини Рамултової в костьолі стоїть дата 1572 р., а не 1517, як про це мовиться в путівнику Б. Барановського[873]. 1339 р. король Казимир не зробив жодних надань Дрогобичу, а міського герба з дев'ятьма топками солі, офіційно наданого в часи Речі Посполитої, досі не зафіксовано[874]. Назагал, наведена оповідь про прихід поляків у Дрогобич в XIV ст., як і версія про заснування міста, не відрізняється оригінальністю[875]. Проте інформативна важливість даного першоджерела до історії мандрівок Дрогобичем, Трускавцем та Уричем у 1879 р. немає заперечень, а тому у цій книзі ми вкотре републікуємо його в українському перекладі авторства професора Леоніда Тимошенка.

В історії мандрівок Дрогобиччиною початку 80-х рр. XIX ст. певною мірою революційним було започаткування та видання 15-томного книжкового проекту *Географічного словника Королівства Польського та інших слов'янських теренів*, який став подорожньою енциклопедією-довідником на кілька десятків років вперед. Ця масштабна праця, яка навіть своєю назвою уникла імперської цензури, була видана наприкінці XIX – на початку XX ст. трьома відомими на той час дослідниками і мандрівниками: польським географом, редактором часопису «Мандрівник» («Wędrowiec»), магістром фізико-математичних наук Варшавського університету Філіпом Сулімєрським (1843–†1885), магістром фізико-математичних наук Варшавського університету,

---

[871] Ibidem, Арк. 30–33.

[872] Л. Тимошенко, *До історії давніх об'єктів сакральної культури Дрогобича*, «Літопис Бойківщини» 2003, Ч. 2/65 (76), С. 83–85.

[873] Н. Петрушак, *До історії створення надгробка Рамултової з дрогобицького костьолу*, ДКЗ, Вип. V, Дрогобич 2001, С.73.

[874] А. Гречило, *До питання про герб Дрогобича*, ДКЗ, Вип. III, Дрогобич 1998, С.173–177; Л. Тимошенко, *Свідчення про герб Дрогобича: сенсації не буде*, «Галицька Зоря» 2003, 20 червня.

[875] Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст*…, С. 557–561.

мандрівником Броніславом Хлєбовським (1846–†1918), а також великим польським землевласником, кандидатом дипломатичних наук і знаним подорожувальником Владиславом Валєвським (1818–†1890). Праця вийшла завдяки пожертвам польського геолога, основоположника видобутку нафти з-під дна каспійського моря Вітольда Згленіцького (1850–†1904) та коштам, зібраним за посередництва каси імені Юзефа Мяновського. Фактично до сьогодні цей *Географічний словник…* є джерелом для вивчення історії та географії Центрально-Східної Європи. Властиво у другому томі словника автори уклали розлогу інформацію про історію та географію не тільки міста Дрогобича, але й Дрогобицького повіту[876], при цьому гасла охоплюють увесь регіон поряд з містом, а також прилеглі села та присілки, річки, озера та гірські вершини. Опис містить географічне та адміністративне розташування, статистичні та демографічні дані (часто включаючи релігійні дані) і багато інформації про школи, промисловість і торгівлю, транспорт і сільське господарство. Ці дані часто збагачуються коротким історичним нарисом, іменами наступних власників і посадових осіб (державних, місцевих і релігійних) або відомих жителів. Водночас багато історичних фактів автори підтвердили реальними джерелами, які знаходилися в міському архіві ратуші чи інших державних, господарських, громадських та релігійних установах. Опис Дрогобича та повіту також містить географічні координати з точністю до градусів і хвилин, проте довгота відраховується від меридіана, що проходить через острів Ель-Ієрро (латинська назва «Ferro»), який розташований 17°39′46″ на захід від Грінвіцького меридіана. Таким чином, приблизно 17°40′ слід відняти від значення довготи, наведеного в словнику, щоб отримати місце розташування в позначенні, яке використовується.

На нашу думку, мандрівка Б. Хлєбовського в Дрогобич та найближчі околиці відбувалася безпосередньо в період між 1870 р. та січнем 1879 р., позаяк у зібраних матеріалах стосовно Дрогобича і повіту містяться статистичні, географічні та історичні дані, які датуються 1870–1879 рр. Ключовий блок краєзнавчої тематики до історії Дрогобича та Дрогобицького повіту серйозно допоміг зібрати та підготувати відомий польський історик із спольщеного українського роду, письменник, виходець із села Рихтичі – Мавриций Дідушицький (1813–†1877)[877]. На той час він вже був дійсним членом Польської академії наук, добре володів краєзнавчим матеріалом, а тому дуже часто брав участь в археографічно-пошукових поїздках до Дрогобича. Хоча після його смерті у 1877 р. справа пошуку і збору даних для опису Дрогобицького повіту продовжувалася. Верхня дата збору описових матеріалів для словника також зумовлена тим фактом, що дані про запис учнів на 1880 навчальний рік, які є найпізнішими в описі Дрогобича, можна було дізнатися у грудні 1879 р. Натомість фінальне коректування та редагування матеріалів стосовно Дрогобича відбувалося впродовж 1879–1880 рр., оскільки другий том пройшов цензуру у Варшаві лише 28 листопада 1880 р.[878] При цьому слід взяти до уваги той факт, що список безкорисливих постійних і періодичних співробітників редакції словника було підготовлено на основі інформації, яка міститься у вступі праці до першої частини праці, написаним Філіпом Сулімерським лише 20 листопада 1879 р.[879] Таким

---

[876] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 2: [*Derenek-Gżack*], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 150–157.

[877] M. Tyrowicz, *Dzieduszycki Maurycy Ignacy Aleksander* [в:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. VI, Kraków 1948, s. 113–116

[878] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*…, T. 2, Warszawa 1881, s. 4.

[879] Ibidem, T. 1: [*Aa–Dereneczna*], s. 5–12.

чином, подорожі авторів та збирання матеріалу їхніми респондантами для опису Дрогобича та повіту явно здійснювалися впродовж тривалого часу 1870–1879 рр. Врешті у редакторів завжди були на поготові інформатори та дослідники з різних галузей, які допомагали уточнювати інформацію при наборі даних до того чи іншого населеного пункту. Для цього використовували офіційні дані, а також дані, надіслані аматорами краєзнавства, які залучалися добровільно чи за плату. Їхній внесок у створення праці є вагомий і на цьому рішуче наголошувала редакція словника у своїй передмові. Уже на момент виходу ця праця була, винятково цінним у світовому масштабі, зразком енциклопедичної праці над історією Дрогобиччини і не тільки. Водночас навіть у наш час словник є одним із основних джерел для дослідження історії Дрогобича періоду XIX ст. в галузі історичної географії, генеалогії, культурології, етнології, релігієзнавства та ін. Фактично, це був перший структурований опис історії та географії Дрогобиччини, який не мав аналогів для сучасників, ставши доступним практично для усіх верств населення. Враховуючи розлогість інформації, опублікованої в описі Дрогобича та повіту на сторінках *Географічного словника*…, а також численну сучасну історіографію в дрогобиччезнавстві, вважаємо за доцільне здійснити його дослівну републікацію згідно з оригіналом в додатку № 1 до нашої книги.

Особливе значення в історії мандрівок соляними і нафтовими джерелами на теренах Дрогобиччини мають праці українського національного генія Івана Франка, який був не лише учасником експедицій Івана Верхратського і очевидцем розвитку Дрогобича з провінційного містечка в преславний «город», який поступово перетворився на бізнесову столицю «Країни солі і нафти». Будучи завзятим мандрівником, І. Франко намагався зібрати більше матеріалів про історію, культуру та господарство рідного для нього краю. Одним із його маловідомих напрямків збору інформації на теренах Дрогобиччини була тема солеваріння. Ще під час свого навчання в Дрогобицькій гімназії І. Франко часто проходив повз солеварню, позаяк серед його гімназійних друзів були представники давньої ґебрейської родини Лімбах, яка проживала в бідних районах За віжнього передмістя, неподалік соляного промислу. Так, у своєму творі *Гірчичне зерно* І. Франко писав, про помешкання свого друга:

> Оба Лімбахи, батько й син, жили далеко на Завізнім передмісті. Хоча стояло літо, було горячо і дощу не було давно, то проте на вулиці були глибокі калюжі невилазного болота, в якому одна по одній стрягли селянські фіри, навантажені дровами, які вони возили на соляну жупу. Хатина, де жили Лімбахи, була вбога передміщанська ліп'янка, під соломою, брудна та обшарпана. Малесенькі темні сіни, з яких ішли маленькі чорні дверцята направо й наліво; праворуч, у нужденній цюпці з одним вікном, жили Лімбахи; ліворуч, у кухні, так само малій, але значно чепурнішій, жила властителька хати, господиня, що віднаймала другу половину Лімбахові та за якусь невеличку плату давала своїм жильцям також їсти і прала їм те немноге шмаття, яке було у них[880].

Тобто за період 1867–1875 рр. І. Франко зафіксував постійний виробничо-промисловий рух фіакрів та гужового транспорту довкола солеварні, оскільки відбувалося постійне постачання деревини для опалення та транспортування виробленої

---

[880] І. Франко, *Гірчичне зерно* [в:] І. Я. Франко, *Зібрання творів у 50-ти томах + додаткові томи (далі – Зібрання творів у 50-ти томах)*, Т. 21, Київ 1979, С. 323; В. Галик, *«Там город преславний Дрогобич лежить…» (вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упорядкування, передмова і коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2008, С. 71–73.

солі. Тому на перехресті вулиць Жупної та Солоного ставка завжди існувала проблема «розбитих доріг» і заболочених небезпек, що серйозно впливало на затишок усього передмістя.

У 1879 р. І. Франко зосередив свою увагу на написанні унікальної поеми *Історія товпки солі*, яку він присвятив світлій пам'яті свого батька, коваля Якова Франка. Вперше поему надруковано у журналі «Культура» у 1925 р. (№ 5, С. 72-94), а археографічну роботу для перевидання підготував М. Возняк. Поема залишилась незакінченою. Зберігаються три неповні автографи твору: 1. Чорновий автограф першої частини поеми, написаний на полях рукопису драматичного образка *Послідній крейцар*; 2. Чорновий автограф другої, незакінченої частини поеми, який уривається на 46-й строфі; 3. Чистовий автограф, який включає повний текст першої частини та 11 строф другої частини поеми. Саме цей автограф був опублікований М. Возняком у журналі «Культура», а дата написання самого твору підписана в оригіналі 1879 р.[881] Провідною темою поеми *Історія товпки солі* є роль праці в житті людини. Вона написана під значним впливом *Божественної комедії* Данте, яку Франко переклав українською мовою ще в молоді роки. У початкових рядках *Історії товпки солі* взята лише загальна алегорична картина блукання поета по життєвому шляху в пошуках правди і добра. На відміну від Данте, ця картина у Франка – поета революційної демократії – зміцнюється непохитною вірою в правду і добро, в їх остаточну перемогу в суспільному житті. Невипадково в вірші *Рубач* 1882 р., який став основою пізнішого оповідання, яке було вперше надруковане польською мовою у 1886 р.[882], а пізніше увійшло до української збірки *Сім казок*[883], І. Франко писав:

В вандрівці жизні я блудив багато,
блудив, бо правди і добра шукав, в
добро і правду віруючи свято.

І в темну пущу раз я заблукав:
не стало стежки, дебрі вкруг і ломи,
недуже серце страх мені стискав.

А з заходу вже гуркотіли громи,
вже блискало… І серця свого я
спитав: «О серце, де, куди йдемо ми?…

Поема *Історія товпки солі* також розпочиналася із слів «В мандрівці жизні я блудив багато…», проте це була подорож в історію солі в українській народній культурі. Ця поема цікава з огляду і на те, що І. Франко описує призначення товпки солі в духовній культурі бойків Дрогобиччини, її стратегічне і водночас сакральне місце в щоденному житті. Цікаво, що топку український геній називає таким же словом, як і в його добу – «товпка», від слова товкти у форми або затовкувати у форму. Також дізнаємося,

---

[881] І. Франко, *Історія товпки солі. Поема посвячена пам'яті батька мого Яця-коваля* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 4, Київ 1976, С. 396–426.

[882] *Miron [I. Franko]*, «Przegląd Społeczny: pismo naukowe i literackie», R. 1, T. 2, Lwów 1886, s. 233–239.

[883] І. Франко, *Сім казок*, Львів 1900, С. 3–14.

яке значення мала в бойківській хаті «господарева товпка солі», а заодно й для приготування яких страв її найчастіше використовували. Врешті І. Франко використовує свої власні знання про традиції вжитку солі на теренах Дрогобиччини, а також про легенди та перекази, пов'язані із її цінністю серед простих людей.

Назви самого твору поет не розкрив. Товпка солі згадується в поемі часто, але історія її оповита таємницею. Вперше про неї читаємо в епізоді, в якому описано, як подорожній ввійшов до хати і Фрузя подала йому на вечерю варену картоплю. Але виявилось, що до картоплі немає солі. Випадково оглянувшись, прибулий побачив під образами на дощечці «почорнілу від диму товпку солі», яка вже, очевидно, давно там стояла, бо «насіло верх неї густо диму й порохів». Щоправда, «товпка» була також і почорнілою у зв'язку із тим, що у формах під час висушування на «товпки» солі в дрогобицькій солеварні також потрапляв вогонь або висока температура і дим, у зв'язку із чим «товпка» часто задимлювалася або обвуглювалася. Врешті в поемі письменник про сіль згадує більше 15 разів, проте надає їй ключової ролі в житті простої бойківської родини Дрогобицького передгір'я:

Між тим на стіл гарячі бараболі
вона поставила, зирнула вбік і
«Ах, – сказала, – в [нас] немає солі!»

«Що ж діяти? – сказав Я. – Чоловік
з'їсть і без солі, як голоден крайно!»
І я оглянувсь тож, коли-м те рік,

і бач! Під грагаром, там, де звичайно
по хатах висять образки святих,
побачив я серед стіни случайно

на дощечці, серед вінків сухих
і писанок поблеклих, почорнілу
від диму товпку солі. Знать, з давніх

давен ніхто не ткнув її, бо насіло
верх неї густо диму й порохів.
«А от є сіль! – сказав я й очаділу

вказав їй товпку. – Чи ж не сіль я вздрів?» –
«Ах, сю ви сіль побачили? – рекла вна. –
Ох, ні! Ох, ні! Се батенькова сіль!

До сеї соли в нас ніхто віддавна
не тикаєсь! Се, кажуть, сіль свята!» –
«Свята? Ся сіль? А через що ж свята вна?»

«Не знаю. Но татусь ід ній щодня
молилися, неначе до святого,
і плакали… при них молилась я

і молюсь досі ще». – «А се ж для чого?» –
«Не знаю! Татко ми казали так.
Вкінці й сама пізнала я, що много,

о, много легше в серці стане, як
пред нев помолюсь! Ось і днесь сердечно
молилась я… Се, кажуть татко, знак…

На його зауваження про сіль Фрузя відповіла, що цієї солі брати не можна. І на запитання: чим вона свята, Фрузя відповіла, що до неї батько щодня молився.

Історія товпки солі глибоко зацікавила подорожнього. Він вдивлявся «*в ті дивні святощі, в ту сіль*», намагаючись розгадати її таємницю. «*О що молився до ній старий? За що їй дякував у сльозах на колінах?*» Автор кілька разів повертається до образу товпки солі[884]. Він наділяє її чудодійною силою, перед його очима вона постає не як мертва сіль, а як «істота сильная, жива, налита людським потом і сльозами»[885]. Відтак титанічна праця в солеварні Дрогобича, так чи інакше була передана українським письменником в культовій, хоча й не закінченій, поемі на честь світлої пам'яті свого батька.

В народній творчості про сіль здавна збереглося багато повір'їв і легенд. Не лише у слов'янських, але й у багатьох народів світу сіль оточена пошаною, любов'ю, їй приписують чудодійну, магічну силу. Це пояснюється, мабуть, тим, що ще на первісному етапі розвитку люди помітили властивість солі оберігати від псування м'ясо та інші продукти, поліпшувати смак їжі. Ось чому вони вважали, що сіль має чудодійну властивість протистояти нечистій силі, дияволу, як втіленню зла на землі. Віра в благодійні властивості солі породила в нашому народі багато повір'їв: новонародженій дитині вішали на шию ганчірочку із зав'язаною в ній сіллю, щоб прогнати від неї нечисту силу; молодятам після шлюбу насипали сіль у кишені та черевики, щоб оберегти їх від підступів диявола; покійникові ставили тарілку з сіллю на груди, щоб диявол не забрав його душу. Сіль як амулет, талісман здавна вживалась у багатьох народів світу. Ці народні повір'я, звичайно, знав Іван Франко. В його фольклорних нотатках зустрічаємо запис про магічну силу солі: «Злий дух боїться солі»[886], занотовує він. Народні повір'я про сіль і лягли, очевидно, в основу поеми *Історія товпки солі*.

У своїх Бориславських оповіданнях, побудованих безпосередньо на власних спостереженнях під час подорожей, зокрема таких як *Ріпник*, *На роботі*, *Навернений грішник* та інших, Іван Франко описує нелегке життя селян, одночасно показуючи переживання, різного роду фінансово-економічні несправедливості промисловців, купців та торговців. Відтворюючи менталітет селян і робітників, одночасно він вказує на тих, хто їх поневолював не тільки працею, але й податками та цінами

---

[884] *Символическое значение соли и народньіе суеверия, соединяемьіе с употреблением*, «Руководство для сельских пастьірей», № 6, Київ 1873, С. 166.

[885] І. Франко, *Історія товпки солі. Поема посвячена пам'яті батька мого Яця-коваля*…, С. 396–426.

[886] І. Франко, *Людові вірування на Підгір'ї* [в:] *Етнографічний збірник*, Т. V, Під. ред. І. Франка, Львів 1896, С. 166.

на сіль[887]. Дрогобицько-Бориславський регіон у добу Івана Франка поступово входив, завдяки своїм підземним багатствам (нафтової ропи, воску і солі), у нову стадію – стадію промислового перевороту. Борислав, Тустановичі, Трускавець, Східниця, Ясениця-Сільна та інші населені пункти поволі втрачали свій первісний вигляд. На їхніх територіях виростали нафтові вежі або шиби із глибоченними ямами для видобування соляної ропи та нафти-сирцю.

Майже одночасно з поетичними описами подорожей графа В. Тарновського в польській літературі, Іван Франко першим серед українських письменників почав писати поетичні описи Дрогобича та своєї малої батьківщини, які на сьогодні є основним виразом його особистих переживань часів дитинства та юнацтва, і в яких він сповна реалізувався як письменник та дослідник-мандрівник. Так, 12 грудня 1882 р. І. Франко написав вірша *Похвала Дрогобич*а[888], в якому критично описав політику управління містом з боку міського магістрату, римо-католицького духовенства та нафтових магнатів, часто вдаючись до переказу міських чуток, які супроводжували життя інтелігенції міста. З іншого боку, поетичний опис І. Франка мав на меті охарактеризувати старовинне місто таким, яке ще має унікальний потенціал, проте через бездіяльність влади, а також існуючу соціальну нерівність досі залишається в стагнації. Цей вірш містить серед іншого рідкісні описи костьолу єврейської дільниці – Лан, а також Бориславського тракту. Цікаво, що І. Франко вперше передає саркастичний зміст справжнього походження місцевих топонімів, горонімів, гідронімів, оронімів та ін., які виникали в середовищі міщан та подорожувальників, які на власні очі вперше бачили наслідки нафтового буму на дорогах, вулицях, передмістях, річках, потоках тощо. Цей вірш Іван Франко невипадково відніс до циклу своїх поетичних описів *Із моїх мандрівок по Галичині*, який таки не увійшов до спеціальної збірки, проте витримав кілька републікацій:

Похвала Дрогобича
Із моїх вандрівок по Галичині

Над Тисьменичкою-ріков,
Що звесь «нафтовою калюжев»,
ам город преславний Дрогобич лежить,
Преславний, та не дуже.

І хоч Борислав, Трускавець,
Стебник і другі діти
На нього сиплють слави блеск, –
Він якось не міг проясніти.

І хоч дрогобицькі самі
Тож лепські горожане,
Цибулярі і зваричі, –
Все ж місто їх мало знане.

---

[887] І. Франко, *Ріпник* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, С. 277–291; Його ж., *На роботі* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, С. 292–307; Його ж., *Навернений грішник* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 14, Київ 1978, С. 307–370.

[888] І. Франко, *Похвала Дрогобича* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 2, Київ 1976, С. 349–351.

Та й не скажу, щоб мало вни
О славу міста дбали:
Щоб в світі вславитись, чого
Вони не виробляли!

Свій храм готицький, що їм ще,
Мабуть, Ягайло ставив,
Рішили вкрить соломою,
Щоб вкрить себе вічною славов.

Їх бурмистр тож рахунки вмів
Робити безпримірні:
П'ятнадцять ринських за мітлу,
А тридцять за два свірні.

Їх кас'єр фізик крепкий був
І доказав довідно,
Що й з каси залізної міський гріш
Іщезнути може безслідно.

Їх ojсіес канонік, побожний муж,
Не нарушив до днесь целібату;
Вже третій газдині з потомством її
Купує грунт і хату.

Побожний муж той взявсь і дзвін,
Як краківський Zygmunt, лити:
На славу города мав він
На божу честь дзвонити.

Лиш що на дзвоні тім, що мав
Гудіть, дзвеніть над містом,
Велів ксьондз напис написать:
Dzwon przeciw socjalistom!

То бідний дзвін, мов в серце го
Пекли слова ті гнусні,
З дзвініці бовкнув тільки раз
Та й пук на штири кусні.

І тричі вже лито наново його,
І тричі пук він в скрусі, –
Знать, ліпше він чує, ніж наші ксьондзи,
«Що висить у воздусі».

Немного й Земялковський тож
Придбав для міста чести,
Хоч він, як дзвін, не пук, а вмів
Сухого дуба плести.

Не кращі ж бо й інтерпелянти його,
Міщани Гершко й Михалко!
Ніяк та й ніяк їм до слави дійти, –
Бігме, аж мені вже їх жалко!

«А що ж то, – гадаю, – чи я нігіліст,
Чи я який голобриш?
Дрогобич же преці и мені щось своє, –
Давай прославляти Дрогобич!»

О городе цибулярів,
На поступ запопадний,
Де що різник, то розбійник,
Де Гершко – цар всевладний!

Немов на новий місяць, так
Освіти яснієш огнем ти:
В гімназії твоїй що класа, то є
Принаймні чотири студенти.

Твій Ghetto, що зоветься Лан, –
Отсе-то раз дивниця:
Здаєсь, що не зрівняєсь з ним
І львівська Зарваниця.

Твій Бориславський тракт – гай, гай,
Се восьме чудо світу, –
Здаєсь, що на нім ти болото зібрав
З ціліського повіту.

Твій тротуар, твій монастир,
Шпиталь твій – боже, боже, –
Назвати може їх мій спів,
Но описать не може!

Тож радуйсь, Дрогобичу! Вже як мій спів
Тебе не приоздобить
І славним не зробить тебе на весь світ, –
То й чорт тебе славним не зробить!

Написано д[ня] 12 грудня 1882

На нашу думку, цей поетичний саркастичний опис міста Дрогобича виник не тому, що І. Франко незлюбив рідне місто, а тому що влада, яка ним керувала, не сприяла його поступу, зокрема щодо української національної громади. Врешті, під впливом жорсткої цензури, недавнього арешту 1880 р., а також під впливом своїх, передовсім друзів С. Коваліва та А.-Л. Солецького, які постійно надсилали письменнику останні новини з Дрогобиччини, І. Франко й написав цей геніальний за своєю політичною критикою опис міста. Цікаво, що подібні описи у поетичній та пісенній формі з 1884 р. публікуватиме архітектор і журналіст А.-Л. Солецький на сторінках своєї дрогобицької газети «Газета Наддністрянська» упродовж 1884–1889 рр., за що буде покараний, як і І. Франко, поліційною владою імперії Габсбургів.

Іван Франко, як поціновувач і популяризатор лісових мандрівок, зокрема рідною Дрогобиччиною, дуже часто використовував свої враження у віршах. Одним із маловідомих його творів, присвячених його подорожі з Дрогобича до Карпат, є вірш *Лісовою вузькою дорогов…*, написаний у 1882 р.[889] і який не увійшов до спеціальних збірок письменника. Це був поетичний опис однієї з осінніх мандрівок письменника лісовою дорогою з міста, у якому він не тільки передав усі свої враження від оздоровчої цілі пішої ходи, але й рідкісні принади природнього багатства лісів Прикарпаття, їх значення для культури Бойківщини, описавши навіть зустріч із бідним дідусем, який заготовляв собі дрова для збереження домашнього вогнища. Зрештою, саме під час цієї розмови І. Франко зумів передати в поетичному описі всі наслідки лісової реформи, яка обмежила селянам самовільне використання лісових угідь для заготівлі дров, ускладнивши життя значній частині селян, і водночас розширивши права лісників, які часто вчиняли фізичні наруги:

Лісовою вузькою дорогов…
(Із Галицьких образків)

Лісовою вузькою дорогов,
Що нависла ожини терном,
Непогідного дня і хмарного
Я із города йшов вечором.

Вже пора була пізня осінна,
Стоковий вітер холодом дув;
Якась пісня мні в усі незмінна
Все бриніла, хоч сум серце гнув.

І, задуманий, звільна бреду я,
Розвертаю ожини гілки,
Лист зів'ялий додолу трясу Я.
І хрустять під ногов сушники.

[889] І. Франко, *Лісовою вузькою дорогов*…, ibidem, С. 344–348.

Втім, гляди, проти мене в потоці
Ледве-ледве плетесь чоловік:
Губ кобеля прип’ята при боці,
А на плечах дров в’язку волік.

Його одіж – то латка на латці,
Груди голі, лиш шкіра та кість,
На ногах із онуч старі капці
По ожинах порвались на злість.

А лице – чи ви бачили глину? –
Ні то жовте, ні буро-бліде,
З-під старенької шапки вдолину
Сивий волос у космах паде.

До землі похилили го труди,
А ще дужче дров в’язка гнітить,
І щось страшно хрипить в його груди,
Мов підрізаний в болю хрипить.

Він, у землю понуривши очи,
Наблизивсь вже до мене досить;
А втім глипнув, і крикнув, і скочив,
У ожинах хотів себе скрить.

Та дарма тільки ноги старії
Покривавив в колючім терні
І, тремтячи, в страсі, без надії,
Вже й не смів приглядатись мені.

З його плеч упав дров зв’язок грубий,
Аж тернина під ним подалась,
Із кобелі розсипались губи,
Бо кобеля в хащі зап’ялась.

«Не лякайтесь, дідусю! – сказав я, –
Я ж зробити не хочу вам зла».
І якмога старого втішав я,
Та дарма моя мова була.

Він стояв у хащі, мов заклятий,
Дилькотіли коліна під ним,
І душив його кашель завзятий
Та перестрах з обличчям грізним.

«Ох, – промовив дідусь аж по хвили, –
Най то сього не тямить вам бог,
Що такий мені страх ви зробили,
Що я мало на місці не здох!»

«Та чого ж ви, дідусю, злякали[сь?]
Я ж на вас не кричав, не грозив.
Чи ви, може, спіткатись боялись
З кимсь, що лихо яке б вам зробив?»

«Говори! А лісничий! Не знаєш,
Що лісничий у нас, наче звір!
Вже пропав, як го в лісі спіткаєш!
Б'є до півсмерті! Ох, синку, вір

Мому слову! Старий я, у гробі
Вже одною ногою давно, –
То не стану брехати о собі…» –
«Але ж, діду, таж вам студено!

Ваші ноги всі в крові і босі,
Ви трясетесь, ви хорі, мабуть!» –
«Що ж робити, небоже, – і досі
Я не маю ноги в що обуть.

Я не маю хребта чим прикрити,
Бо за кару, знать, господь мене
Велів смерті на світі лишити:
Все зблизиться вона і мине.

Всіх забрала, хто звався мні ріднею,
Всіх, кого я знавав і любив, –
Ще донька лиш була, та й над нею
Сам могилку я сипать ходив.

А тепер у хатині самотній
Між людьми я, мов в лісі, живу,
Хоровитий, слабий, безроботній, –
Ще й наслали нам нужду нову.

Ще заперли нам ліс! А без ліса
Чим же бідному жити тепер?
Але що їм! Тікай хоч до біса,
Щоб йому лиш в руках ти не вмер!

От гляди, я старий, слабовитий,
А ще в ліс волочуся часом;
То сухого гілляччя вломити,
То на губи де-де з кошельом.

Та колись тут зловив мене: губи
Розметав по землі і за кій,
Мене вдарив в лице – і два зуби,
Два послідній вибив як стій!

От тепер я так вас ізлякався,
Що подібно ви вбрані, як він:
«Ну, – подумав я, – то ж ти попався,
Вже по тобі не бовкне і дзвін».

Ті слова, мов жало, защеміли
Аж на дні десь у серці мені,
На очах мені сльози тремтіли,
Як скінчив дідусь вісті сумні.

«На вам, діду, хоч чоботи тії,
Що на плечах несу я – отож,
В них загрієте ноги старії.
Бо до міста не близько й мороз.

На вам плащ, хоч старий вже й дірявий,
Та бо ліпшого й в мене нема, –
Най вас гріє.
Не докучить чень дуже зима»

Знов старий затремтів, здивувався,
В мене впер своє око мутне:
«А ти хто, що до мене прийнявся,
Щоб дарунком зманити мене?

Коли ти дух лихої гієни,
Захотів мою душу купить,
То пропадь! Хоч старий і нужденний,
То волю життя в нужді кінчить!»

«Але ж що вам такого, дідусю?
Що вам сниться? Таж я чоловік,
Хоч словами к богам не молюся,
Но добра я ся ще не відрік!

Те, що можу вам дати, приймайте,
Сам я бідний, зарібна рука!
Що ж, дідусю, живіш, не тримайте
Плащ в руках, бо мороз натиска!»

«Ох, небоже, щасти тобі боже
За твоє милосердя над мнов.
Я ж не думав, що хто мні поможе,
Бо такого до днесь не найшов.

Чобітки я з подяков приймаю,
Бо болять старі ноги мої,
Но плаща я не хочу, не знаю
Панських строїв на своїй спині.

Я ж у лісі би других лякав ним,
Так, як ти налякав ось мене,
А у місті шандарям преславним
Се сейчас би здалось крадене.

От завдай мені, сину, на плечі
Тую в'язку й опеньки ще ті
Поможи у кобелю зверечи,
І піду я у місто собі».

Все сповнив я по просьбі старого,
І, стогнучи, зігнувшися в лук,
Він пішов – і хрипло у нього
В груді.....

І за ним ще довгенько дивився я,
Поки в лісі не щез у яру,
Но ще здалека вухом ловив я
Хрип, що грудь його різав стару.

І я думав: «О будь же прокляте
Теє панське одіння тісне,
Що до тебе, обдертий мій брате,
Неподібним чинило мене!».

Такі поетичні описи І. Франка були насправді протестами проти реальної несправедливості, з якою він дуже часто стикався під час відвертих розмов із людьми на своєму мандрівному шляху. Лише під час лісової подорожі додому, на перетині реального відчуття природи, поетичних фантазій та повсякденної дійсності, І. Франко створив віршований шедевр на основі своєї подорожньої зустрічі. Ці подорожні факти письменник дуже часто використовував у своїй передвиборчій кампанії, що є окремим

дослідницьким напрямом. Більше того, ці описи стали приводом для критики самого І. Франка з боку тогочасної поліційної влади, яка, на відміну від творів графа В. Тарновського, повністю піддавала цензурі твори І. Франка, який змушений був друкувати їх під численними псевдонімами Хоча, як відомо, навіть граф В. Тарновський мав псевдонім «Ернест Булава».

Поетичні описи Дрогобиччини Іваном Франком часто демонструють його захоплення лісом, адже його юнацьке життя пройшло в околицях давніх Радичевого, Тарнавського та Панщизного лісів, які позначені на картах ще в другій половині XVIII ст. Саме тут, на старовинній «Слободі» при в'їзді в Нагуєвичі, він зростав біля господарства свого батька, рільника, коваля і старшого церковного братства, Якова Франка. Саме тут, мандруючи лісовими стежками, І. Франко вперше знайшов натхнення для своєї ранньої поетичної творчості. Образ рідних Нагуєвич Івана Франка в його творчості майже завжди супроводжувався описами його лісових мотивів. Наприклад, у поетичній збірці *Із днів журби. Поезії Івана Франка*, яка була надрукована у Львові у 1900 р., письменник у циклі «Спомини» опублікував вірш *Маленький хутір серед лук і нив…* [890], присвячений опису рідної «Слободи» біля Нагуєвич, яка була оточена старовинними лісами:

Маленький хутір серед лук і нив…

Маленький хутір серед лук і нив
на горбику над річкою шумною –
отам я в простій хлопській хаті жив,
і самота, і сум жили зо мною.

Із трьох боків поля ті обмежив
могутній ліс зеленою стіною,
і шумом серцю він на сон дзвонив,
і сум по травах розносив луною.

Він тяг мене в свою таємну тінь,
і свіжий подих віщував розраду,
і листя, знай, мені шептало: «Скинь

із серця всі згадки про зваду й зраду!
Природі-мамі до грудей прилинь
і тут знайдеш нову, святу принаду.

В цій же збірці І. Франко опублікував унікальний вірш *Ось панський двір…* [891] із описом старовинного палацу Винницьких (в той час Яна Комарницького) у селі Уріж, яке розташоване поруч із Нагуєвичами в напрямку Підбужа і Самбора, і який на думку письменника найбільш точно демонстрував соціальну нерівність між графськими родинами та бідними селянами. Зрештою палацова архітектура в Урожі своєю

[890] І. Франко, *Маленький хутір серед лук і нив…*, ibidem, Т. 3, Київ 1976, С. 21.
[891] І. Франко, *Ось панський двір…*, ibidem, С. 24–25.

архітектурною величчю, клумбами та липовим парком поміж бойківських сільських хат демонструвала цю вікову майнову нерівність. На сьогодні це чи не єдиний віршований опис палацу Винницьких із другої половини XIX ст., який письменник написав під впливом своїх юнацьких мандрівок:

Ось панський двір…

Ось панський двір! На згір'ї край села
пишається на сонці, наче рожа.
Тиша довкола нього залягла.

Старезні липи, мов жива сторожа,
стоять при вході, клумби і травник,
кругом жива глогова огорожа.

Крізь браму вглиб двора мій зір проник:
увитий ганок диким виноградом
дрімає в тіні, як віддавна звик;

поперед вікна в'ється білим гадом
доріжка, всипана піском дрібним
та цвітом, що з акацій сиплесь градом.

Вікон широких поглядом скляним
глядить сей двір на все село в долині –
не скриєсь жодна хатка перед ним.

Червоний дах його, і стіни сині,
блискучі вікна, ганки, виноград –
все те немов кричить сільській хатчині:

«Не смій дихнуть! Не перестань дрожать!
Хились і гнись! З твоїх занядрів темних
сюди тобі чола вверх не піднять!

Ти дич! Ти варварство! Ти під'яремних
волів житло, притулок хамських рас,
печера, повна лютих гадів земних!

Їх вартість в тім лиш, щоб робить на нас,
їх чеснота – лиш послух і покора,
їм слід горіти, щоб наш блиск не згас!

Бо ми держави й церкви є опора,
цивілізації тривкий опліт,
культури кріпость, до борби все скора!»

Я відвернувсь від брами. Много літ
минуло вже, як я слова такії
чув з уст старого графа. Нині світ

змінився значно, многі давні мрії
зробились дійсністю, та се село
слова ті прилягли, мов плити кам'яніі.

Для нього поступу мов не було,
всесвітнє життя його минало;
лиш се «гніздо культури», знай, цвіло.

пишалось і з села всі соки ссало.

Сьогодні важко сказати, чи І. Франко, мандруючи до Урожа, особисто зустрічав старого графа Винницького (в той час Яна Комарницького), проте сам опис палацу є одним із небагатьох свідчень про ставлення до нього в середовищі місцевих селян у другій половині XIX – на початку XX ст. Про описи цієї втраченої на сьогодні пам'ятки палацового мистецтва, яка у XVIII ст. належала разом із підданими в Урожі родині перемишльського унійного єпископа Юрія Винницького, більш детальніше мова піде у наступному розділі нашої книги.

У часі згадуваної нами у попередньому розділі «вандрівки» української студентської молоді до Карпат у 1884 р.[892], Іван Франко разом із друзями розпочинав свою чергову подорож в Карпати саме з Дрогобича та його древньої солеварні. У віршованому путівнику *Мандрівна хронічка* І. Франко також описує враження від природньої краси Карпат в околицях Дрогобича та Бориславa, наголошуючи на тому, що дуже важливе значення мають чисте повітря та чисті води рік і потоків, хоча сама подорож, безумовно, залежала від погодних умов. Адже, коли гори Дрогобицького підгір'я покривалися туманами, то на панорамах неможливо нічого було розгледіти. І. Франко навіть жартував, що «погоду на жаль неможливо було включити до програми мандрівки»[893]. При собі кожен із учасників подорожі з Дрогобича в Карпати повинен був мати щонайменше по 30 злотих ринських, адже потрібно було проплачувати в окремих місцях проїзд гужовим транспортом, харчування чи нічліг[894]. Напередодні мандрівки студенти замовили Богослужіння за щасливу дорогу та повернення додому. Враховуючи складні умови пішого походу по горах, де переважно «шутер, кропива і терня», І. Франко порадив усім учасникам брати із собою якісне і цупке взуття, адже легке взуття просто не витримало б навантаження[895]. Також мандрівники були екіпіровані цупкими плащами на випадок проливних дощів та холодних ночей.

---

[892] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло» 1884, Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів, С. 1–2.

[893] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 3, Київ 1976, С. 253.

[894] Ibidem.

[895] Ibidem, С. 254.

Розпочалася мандрівка 27 липня 1884 р. зі Львова до Дрогобича, прибувши до якого мандрівник І. Франко велично назвав його «Преславним містом», у якому одним із найстаріших був римо-католицький готичний кафедральний костел. У своєму віршованому описі подорожі Дрогобичем І. Франко доповнює відомості про мандрівку Дрогобичем та Бориславом, вказуючи на суттєву різницю між багатими і бідними, яка особливо була помітна між національними громадами Дрогобича. Невипадково письменник образно називав старовинну духовну столицю українців Дрогобича – церкву Св. Юра «Худим Юрієм», а дільницю Лан із синагогою – місцем, де проживали «товстії жиди»[896]. Проте ця поетична репліка не була остаточним гаслом ототожнення культурно-освітнього розвитку міста і його господарства. В своєму поетичному описі подорожі І. Франко згадує про топоніми та установи міста Дрогобича – гору Гірку, шпиталь і гицлівку[897], а також бажання організувати студентську вечірку із танцями (забаву), яка, на жаль, була заборонена владою міста[898]. Іван Франко зауважив, що мандрівники мали дві дороги до Урича, зокрема через Трускавець та через Борислав. Цікаво, що І. Франко в цей день планував також відвідати і рідні Нагуєвичі, проте доля цього задуму нам невідома[899].

27 липня 1884 р. до міста Дрогобича загалом прибуло 18 осіб[900], до яких приєдналися також викладач української школи при чоловічій учительській семінарії у Львові Григорій Врецьона[901], а також український переплетник книжок Михайло Спожарський[902]. Проте багато інших учасників так і не зуміли долучитися до маршруту в Дрогобичі.

Знаменитим є той факт, що ця подорож з Дрогобича до Карпат відбувалася під особистою протекцією влади, зокрема шкільної управи Галичини, а також опікунства колишнього вчителя І. Франка, бургомістра Дрогобича і посла до Віденського парламенту Ксенофонта Охримовича (1846–†1916). Саме приналежність до української національної громади, а також тверда віра у реформування урядової політики щодо прав українців у Галичині, спонукали К. Охримовича всілякими методами допомагати І. Франку, студентській молоді та викладачам, які прибули зі Львова до Дрогобича. До того ж, саме він домовився про зустріч мандрівників з парафіяльними громадами сіл Підгородці та Урич, де довгий час парохом служив його батько о. Юліан Охримович, який станом на 1884 р. хоч і був переведений до парафії в Сенечові біля Вигоди, та все ж мав тісні зв'язки із колишньою парафією. Нещодавно нам вдалося натрапити на унікальний родинний фотоархів К. Охримовича, який зберігається в родинному архіві його правнука Томаша Остерлоффа, по лінії дружини Марії. З цього архіву ми дізнаємось про К. Охримовича, як бургомістра (1891–† 1900), гімназійного учителя української мови та географії Івана Франка (1871–1876), українського політика-реформатора і мецената, депутата Галицького сейму (від округу Стрий–Жидачів–Дрогобич–Підбуж у 1877–1901), посла до Віденського парламенту (1885–1900) та голову державного

---

[896] Ibidem.

[897] Ibidem.

[898] Ibidem.

[899] Ibidem, С. 255.

[900] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 1–2.

[901] Г. Коцопей, *Григорій Врецьона про виховний ідеал української молоді* [в:] *Актуальні питання гуманітарних наук*, Вип. 9, Дрогобич,2014, С. 99–104.

[902] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 1–2.

видавництва українських шкільних книг (з 1901 р.). Серед унікальних фотографій, які публікуємо в додатку ілюстрацій до цієї книги, ми вперше в історії Дрогобича можемо побачити К. Охримовича в мантії бургомістра зі старовинним ланцюгом із зображенням герба у вигляді дев'яти топок солі. Саме цей атрибут влади передавався із каденції в каденцію бургомістрами міста ще від ранньомодерного часу. Це на сьогодні єдина інавгураційна фотографія 1891 р. бургомістра. Також збереглася фотографія початку 1890-х рр. другої дружини бургомістра (з 1892 р.) Вільгельміни Марії фон Емерлінґ (1866–†1922), яка, як виявилося, була донькою відомого віденського художника та одного з авторитетних митців-портретистів XIX ст. Фрідріха фон Амерлінґа. Під впливом свого чоловіка - українця вона вивчила українську мову, прийняла греко-католицький обряд, вінчання відбулося у церкві Св. Варвари у Відні. Також у цій книзі публікуємо фотографії, які висвітлюють родинне та політичне життя бургомістра, а саме, весільну подорож подружжя на скелі австрійських Альп із близькими та командою гірників, а також прогулянку на санах у 1892 р. Окремої уваги заслуговує фото родини бургомістра на території дрогобицької солеверні біля будинків адміністрації, кошар та сушарні середини 1890-х рр., що свідчить про палкі екскурсії родини на територію установи та її парку. Збереглася також фотографія, на якій К. Охримович із сином Стефаном (1894–†1974) перебуває у 1897 р. на польовій прогулянці з дружиною Марією та двома невстановленими жінками в околицях Дрогобича. Збереглися також фотоміттєвості середини 1890-х рр. у дрогобицькій садибі Охримовичів, зокрема із зображенням прислуг біля житлового будинку та криниці. На одній з винятковых фотографій бургомістр сидить із трирічним сином Стефаном на колінах і дружиною Марією, яка тримає маленьку донечку, а праворуч сидить старша дочка бургомістра від першого шлюбу Климентина Охримович, яка раптово померла 12 січня 1898 р. Частина фотографій ілюструє північно-західну забудову ринкової площі Дрогобича, будинок старого магістрату міста Дрогобича, в якому у 1884 р. відбувався нічліг студентів-мандрівників, а впродовж 1887–1900 рр. працював посол галицького сейму і бургомістр сам Ксенофонт Охримович (сьогодні тут будинок ансамблю «Верховина»). Привертає увагу фото старої ратуші до початку перших ремонтних робіт. Цей ілюстративний матеріал дозволяє краще пізнати місто в часі подорожі І. Франка 1884 р. та серйозний вплив авторитету К. Охримовича і всебічної його підтримки цього мандрівного пізнавального проекту усіма методами, які могли протидіяти владі польської та австрійської адміністрацій міста.

Зважаючи на проливний дощ, який не дозволив мандрівникам вирушити в дорогу у неділю 27 липня 1884 р., студентська подорож була перенесена на понеділок 28 липня. Саме тому було негайно прийнято рішення організувати власний просвітницький музичний вечір, для чого було створено окремий комітет під проводом отця катехита Олексія Торонського. При цьому особливу підтримку виявив Ксенофонт Охримович, котрий, не шкодуючи коштів, оплатив для цього вечора військову музику із міста Самбора і винайняв в магістраті Дрогобича невеличке приміщення спеціально для перебування мандрівник, аби ті могли переночувати з неділі на понеділок. Однак не так сталося, як гадалося. Нічліг хоч і було дозволено, проте цісарсько-королівське староство міста Дрогобича ввело цензуру на програму вечора, усунувши виступ І. Франка з його відчитом на тему *О початку і знесенню панщини на руській Землі*. Тоді комітет вирішив звернутися аж до влади намісництва у Львові, проте дрогобицьке староство аж до останньої хвилі так і не отримало від намісництва ніякого рескрипту, відтак виступ І. Франка на історичну тематику узагалі не відбувся. У своєму короткому

віршованому описі І. Франко подав інформацію про те, що місцева антиукраїнська влада завжди різними способами заважала мандрівникам, намагаючись перервати цю подорож доносами або повною забороною організації студентських заходів під час ночівлі в містах і селах[903].

Проте урочистий вечір мандрівників у Дрогобичі таки відбувся 27 липня 1884 р., позаяк зі Стрия почали прибувати все більше нових учасників. Врешті на цьому вечорі окрему промову виголосив К. Охримович, який лаконічними і теплими словами привітав студентів-мандрівників, а наприкінці гречно попросив усіх присутніх заслухати мелодію австрійського народного гімну у виконанні самбірського військового оркестру. Описуючи цей вечір, І. Франко зауважив, що це була по суті справи імпровізація з боку К. Охримовича поза планом утвердженої програми заходу. Врешті цілями усієї мандрівки, які ставили перед собою учасники подорожі, як писав І. Франко, були цілі «чисто національні і наукові», а тому австрійський гімн заздалегідь не був включений до порядку денного і вечірньої мандрівної програми[904]. Невипадково військовий оркестр на прохання К. Охримовича виконав військову *Празничну увертюру* авторства Джоакіно Россіні. Після концертної частини від імені комітету мандрівників адвокат Ярослав Кулачковський висловив власну подяку дрогобицькій громадськості, яка дуже чисельно прийшла на недільний вечір, а також перепросив присутніх, що відчит Івана Франка не може відбутися у зв'язку із забороною дрогобицького староства. Вечір продовжився вокальним виступом хору з числа мандрівників під керівництвом слухача медичного факультету у Львові Івана Гриневецького у супроводі військового самбірського оркестру. Про виступ хористів І. Франко писав:

> Оздобою і славою того вандруючого хору мусимо назвати товаришів питомців Качмарського (другий бас), Ставничого (перший тенор), Лигиновича і Гупала; в Дрогобичі дуже живу участь в тім хорі брав також К. Бандрівський, член товариства співацького «Лютня», котрий тільки в тій цілі прибув сюди на один день зі Львова. Між вокальними продукціями мусимо з особливішою похвалою піднести ще спів панни Стебельської зі Львова, котра своїм чистим і милозвучним голосом відспівала трудну арію з опери, уложеної її братом Юліаном Стебельським; вся публіка прийняла спів панни Стебельської так ентузіастично і нагородила його так грімкими, неперестаючими оплесками, що співачка мусила його ще раз повторити[905].

Тобто, як бачимо, вечір мав дуже насичену програму і цілком відповідав академічним стандартам культурно-просвітницьких заходів відомих на той час товариств, зокрема таких як Наукове Товариство імені Шевченка. На завершення вечора окремий виступ мав студент-випускник та учасник мандрівки Олекса Кулачковський, чий «прекрасний і повний вогню» стиль виголошення й декламації поеми Юрія Федьковича *Празник у Такові* викликав оплески в залі. Серед музично-інструментальних виступів І. Франко охарактеризував і скрипковий концерт з опери *Лукреція Борджія*, який настільки вразив слухачів, що капелу скрипалів попросили з овоціями на біс[906]. З опису І. Франка дізнаємося про вельми парадоксальний факт присутності на святковому мистецькому

---

[903] І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 1, Київ 1976, С. 132.

[904] Ibidem, С. 1–2.

[905] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла».)*…, С. 1–2.

[906] Ibidem.

вечорі мандрівників самого старости Дрогобича пана Коляржовського та ще кількох місцевих урядників з родинами, які, заборонивши виступ молодого письменника, все ж вирішили відвідати захід. Серед глядачів були присутні також представники української інтелігенції, професори гімназії п. Санат і п. Гошовський, заступник асесора міста п. Болонний. Проте найчисельнішою була делегація міщанства та молоді. Цікаво, що благодійний дохід від заходу становив 150 злотих ризьких, після обрахунку витрат на організацію, решта була передана на розвиток місцевої української бурси. Після вечері учасники мандрівки вирушили до міського казино у супроводі легкої музики і до самого ранку 28 липня забавлялися в різноманітні ігри та танці[907].

Зранку мандрівники розділилися на окремі групи для сніданку, який був організований в гостинних віллах судді пана Левицького та пана Болонного. Після відвідин костьолу Св. Варфоломія, церкви Св. Юрія мандрівники вирушили до старовинної солеварні. Іван Франко найбільше опису залишив власне про екскурсію дрогобицькою солеварнею:

> В понеділок небо випогодилось; пророки, котрі ворожили вандрівці восьмиденний дощ, завстидані помовкли, і свіжий дух вступив у всіх. Угощені в щироруських домах п. судді Левицького і п. Болонного, вандрівники вибрались звиджувати Дрогобич, оглянули костьол, оснований королем Ягайлом і будований в готичнім стилі, дальше дерев'яну, прекрасно на сугорбі положену церков св. Юра і вкінці звиділи камеральну соляну жупу. З великою цікавістю всі учасники вандрівки слухали пояснень п. надзирателя Вольського, котрий радо прийняв на себе обов'язок провідника і чичероне по обширнім тім закладі; приглядались вандрівники новим паровим помпам, що видобували «сировицю», далі величезному збірникові і панві, в котрій виварюється сіль. З не меншою цікавістю розвідувались і про життя-буття робітників при солярні і дізнались, що плата їх, у порівнянні до робітників у приватних заводах, досить добра, бо виносить денно 1–2 зр. Ще цікавіше було для наших вандрівників дізнатись, що сотнар метричний готової солі коштує на жупі пересічно 1 зр., а продається за 9 зр. Се є монополь державний[908].

Тобто І. Франко чи не вперше під час власної мандрівки наживо проаналізував і описав солеварну справу міста Дрогобича в часі переходу її виробництва на парові машини. Водночас у примітці до виробничого процесу автор занотував:

> Теплота під панвою (ванною) виносить, як подавав п. Вольський, 1300 до 1600 степенів, теплота солянки в панві пересічно 110 степенів Цельзія. Ціла панва і всі прилади при ній пороблені з кованого заліза, бо лите швидко нищиться в такій страшенній жарі[909].

Це на сьогодні один із найраніших описів мандрівних екскурсій безпосередньо у приміщення, де виварювалася дрогобицька сіль, поява на світ якої здавна цікавила подорожувальників.

Окремо І. Франко описав фатальність стану дороги з Дрогобича до Борислава, яка була постійно залюднена мандрівниками і робітниками, а в дощову погоду часто забо-

---

[907] Ibidem.
[908] Ibidem.
[909] Ibidem.

лочена зі сторони Дрогобича та при в'їзді до Тустанович і Борислава[910]. Мабуть, саме тому, 28 липня 1884 р. після обідньої перерви мандрівники вирушили до дрогобицької станції по вул. Трускавецькій, звідки вирушили локальною залізницею до Борислава, який, як писав І. Франко, славився «і з своїх копалень нафти і воску земного і голосного з недавніх жидівських розрухів»[911]. Дорогою з Дрогобича до Борислава студенти побачили реалії проблем із гужовим транспортом, який завжди був перевантажений чи то робітниками, чи то іншими пасажирами, які їхали на відвідини «Галицької Каліфорнії». Окрему увагу мандрівники звернули на карети та вози єврейських перевізників, які завжди були переповнені пасажирами, бо це приносило більший прибуток. Водночас самі умови транспортування були жахливими, а коні не мали презентабельного стану для транспортування такої кількості людей[912]. У Бориславі Іван Франко з приятелями зустрів свого давнього друга, учителя Стефана Коваліва, який згадується в поемі під тодішнім псевдонімом Стефан П'ятка. Саме С. Ковалів провів мандрівникам екскурсію Бориславом та його околицями[913].

Іван Франко зауважив, що, порівняно з попередніми роками, в Бориславі залишилося дуже мало діючих нафтових шибів, оскільки румунська і російська нафта разом із своєю ціновою конкуренцією почала швидко витісняти бориславські компанії, які мали дещо вищу ринкову ціну. Натомість господарство Борислава на той час утримувалося переважно за рахунок земного воску, в торгівлі з яким міг конкурувати хіба що сусідній курорт Трускавець[914]. Негативні враження мандрівників викликало «бездонне болото, котрим по вчорашнім дощі залитий був весь Борислав»[915]. Заболочені дороги не дозволяли мандрівникам рухатися згідно з визначеним маршрутом, а тому вони рухалися вузькими стежками, вистеленими із «дощаних кошар і лихо понакриваних ям»[916]. Далі вандрівці почали рухатися центральною дорогою, яка з обох боків була недбало вимощена дошками, створюючи т. зв. тротуари довжиною в один лікоть, які І. Франко називав найвищим досягненням місцевої цивілізації цього «світлодайного місця»[917]. Далі студенти вирушили до Волянки, до копалень (воску) французького товариства, яким І. Франко присвятив окремий розлогий опис. Ці копальні займали кільканадцять моргів території, були огороджені парканом, і серйозно вирізнялися від копалень місцевих єврейських фірм за своїм укладом та порядком. Адміністративні та робітничі будинки не прилягали один до одного, а навпаки були просторими і чистими. Прохід між ними був усюди зручний та продуманий, а всі важкі матеріали та обладнання транспортувалися на візках-вагонетках по залізних шинах. Головний «пляц» французької копальні, де знаходяться шахти і обслуговуючі машини, представляв собою дуже цікавий вид. Властиво тут було тільки дві шахти: головна і водяна, а не так, як мандрівники бачили на єврейських копальнях, де на одній території могло їх знаходитися до 12 000. Від головної шахти, яка мала глибину кількадесят метрів, у різні боки вели горизонтальні штольні, а від них, у свою чергу, перехресні

---

910 І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* …, С. 254.
911 І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла».)*…, С. 1–2.
912 Ibidem.
913 І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою*…, С. 133.
914 І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла».)*…, С. 1–2.
915 Ibidem.
916 Ibidem.
917 Ibidem.

штольні з поперечками, від яких, у свою чергу – нові поперечні і т. д. Така конструкція, згідно з описом І. Франка, забезпечувала максимальний видобуток до моменту завершення повної експлуатації надр зазначеної шахти. У цей час таких поверхів було ще шість, при цьому чим далі вглиб, тим кращий видобувався віск. Мандрівники також нарахували аж 6 підземних поверхів із головним збірником воску на самому дні. Загалом у шахті щоденно могло працювало від 30 до 50 осіб, основну роботу виконували парові машини, які піднімали вантаж, відкачували воду та подрібнювали сировину[918].

Крім того, подорожуючи Бориславом, І. Франко подав спорадичні відомості про громадські настрої в місті Бориславі після нещодавніх виступів та страйків єврейської національної громади. Зі свого боку, мандрівник пояснив це нерівними капіталістичними умовами праці в гірничо-видобувній промисловості. Наприклад, французька компанія, яка мала у своєму розпорядку великі капітали і здійснювала раціональне видобування земного воску, вирішила водночас і раціонально трактувати робочий час та зарплату своїх робітників, заохочуючи їх вступати до кредиторських кас, т. зв. «Bruderlade», тим самим, не допускаючи їх до фінансових квитків, тощо. Така ситуація, на думку бориславського кагалу, «деморалізувала» і «псувала робітників», які використовували ці квити навіть у шинках, – і це було першою причиною гніву євреїв проти французької компанії. А друга причина ще цікавіша і надзвичайно характерна для бориславських стосунків. Другу причину цих виступів та протестів І. Франко вбачав у жорсткій конкуренції, яка постійно існувала тут між місцевими фірмами та західноєвропейськими компаніями як за оренду території, так і за ринкові ціни на робочу силу та сировину[919].

У віршованій версії опису мандрівки 1884 р. І. Франко з особливою теплотою згадує ритм життя Борислава. Це промислове місто письменник називає «кутком повним поезії», наповненим численною кількістю ріпників, особливо серед бідних євреїв, які, як і багато інших народностей, змушені були жити серед «нужди, бруду і смороду», пересуваючись геть знищеними дорогами, вкритими суцільними ямами[920].

З міста Борислава мандрівники пішки вирушили у Карпати. Минувши Мражницю та «Діл», 29 липня 1884 р. студенти дісталися Східниці[921]. У своєму описі Іван Франко уточнив, що топонім «Діл» означає високе пасмо гір, вкрите лісом, яке відділяло гори від підгір'я. З Борислава до Східниці вела дуже складна і звивиста гірська дорога, яка вела до гостинця, вимощеного за кошти колишнього власника Східниці, князя Шварцбург-Зондерс-Ґаввена, який у 1884 р. продовжував вивозити деревину зі своїх гірських лісів, а також нафту, яку добував на своїх шахтах у Східниці[922]. В цей час усі земельні угіддя знаходилися під управою німця пана Кнавера, який був дуже компетентним і толерантним до українців. Саме завдяки його зусиллям у Східниці було збудовано школу, якою він постійно опікувався разом із своїм сином, щорічно жертвуючи різноманітні грошові вкладення. Новозбудований східницький гостинець був настільки величним в інженерному відношенні, що видавався населенню гірських сіл місцем особливого піднесення, а також формував загальну думку, що це були часи добробуту і просвіти. Проте, на думку Івана Франка, насправді якість освіти у Східниці і околицях була дуже

---

[918] Ibidem.

[919] Ibidem.

[920] І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р*…, С. 255.

[921] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло» 1884, Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів, С. 1–2.

[922] Ibidem.

низькою[923]. Більше того, місцеві гори справили сумні враження на мандрівників, адже значна частина гірських вершин була вщент вирізана лісорубами і подекуди на горах залишалися «тільки нужденні корчі та полонинки, попереривані мізерними, каменистими ріллями»[924]. Тут було багато тартаків для обробки лісу, серед яких мандрівник описав найвідоміші у Східниці та Новому Кропивнику, що приводилися в дію водяною системою механізмів, а також в Рибнику, який працював за найновішою технологією парової машини[925].

Мандруючи першою гірською долиною Східниці, студенти почали радісно співати патріотичні пісні *Мир вам, браття* і *Ще не вмерла Україна*, аби хоч трохи забути про втому[926]. Місцевий комітет східничан підготував для мандрівників особливий відпочинок, розбивши на луці окремий польовий табір з невеличкими будиночками та кухнею. В одному з цих будиночків розташовувалася місцева пошта, а другий узагалі був порожній і належав якомусь нафтовому бізнесмену, який хотів тут відкрити власний бізнес, проте вклавши близько 60–80 тисяч злотих ринських, і, не отримавши з цього місця жодного прибутку, залишив цю будівлю. Цю історію І. Франко записав в щоденнику, хоча вона у ті часи не була чимось дивним для капіталістичного світу «солі і нафти». Східницький комітет мандрівників, який долучився до подорожі складався лише з чотирьох осіб, а саме: о. Івана Чапельського із Старого Кропивника, поштмайстра п. Кульчицького, а також східницьких жителів Кралицького і Коцка. Саме їхнім коштом було організовано вечерю для мандрівників, які втомлені прибули з Борислава. Під час вечері також був присутнім поважний гість, професор руської гімназії пан Борковський, який виголосив величну патріотичну і просвітницьку промову для учасників мандрівки. Під час вечері учасники мандрівки співали та виголошували власні короткі промови, або ж декламували літературні твори. Надвечір до студентів також приєдналося кілька місцевих багатих селян, які залюбки милувалися гарним співом мандрівників і висловлювали зі свого боку сердечну подяку[927].

Наступного дня, 29 липня 1884 р., відразу після сніданку, одна група мандрівників зійшла на найближчий пагорб, щоби краще оглянути панораму закритих нафтових копалень, які:

> […] мелянхолійно поглядали на гостинець, наче якась конина щипала траву перед напіврозваленим будинком, в котрім, напевно, мали бути склади сподіваних земних багатств[928].

Друга частина мандрівників відвідала копальні князя Шварцбурга, які продовжували працювати безперервно.

Свою мандрівку 1884 р. І. Франко також частково описав у поемі *Вандрівка русина з Бідою*, у якій письменник-мандрівник дещо з іншого ракурсу згадує ці події, додаючи раніше невідомі факти[929]. Вперше поему було надруковано у книзі «З вершин

---

[923] Ibidem.
[924] Ibidem.
[925] Ibidem.
[926] Ibidem.
[927] Ibidem.
[928] Ibidem.
[929] І. Франко, *Вандрівка Русина з Бідою*…, С. 132, 133.

і низин» у 1893 р., у якій її було розміщено як 9-й розділ циклу *Оси*[930]. Отже, у своєму черговому літературному творі український геній описав опіку над мандрівниками з боку Ксенофонта Охримовича, свого колишнього вчителя, який під час подорожі був послом до Віденського парламенту від української національної громади, а також бургомістром Дрогобича та представником шкільного уряду Галичини від Дрогобицької державної гімназії. Саме він допомагав мандрівникам розв'язувати проблеми, які виникали. Хоча не обійшлося без прикрих інцидентів: «опікуни» від влади міста все ж заборонили низку виступів, зокрема, декламування Іваном Франком віршів Т. Г. Шевченка під час концертів. Незважаючи на це, подорож як національно-виховна акція вдалася, чому сприяло і докладне її висвітлення на сторінках газети «Діло». На думку М. Вальо, початок цим опублікованим описам поклали дві кореспонденції з Корчина і Станіславова, які написав І. Франко, проте автором третьої кореспонденції (з Коломиї), за словами поета П. В. Шкрабюка[931], був виключно голова комітету щодо прийому мандрівників у Коломиї, лікар і журналіст Володимир Сіменович (1859–†1932)[932]. На нашу ж думку, оскільки третя кореспонденція складається із двох окремих частин, вона належить двом авторам – Івану Франку[933] та Володимиру Сіменовичу[934], які попросту одночасно (можливо одним листом) надіслали власні тексти описів мандрівки до газети «Діло» під час перебування студентів у Коломиї. Врешті наприкінці свого тексту В. Сімонович записав: «Цим бажанням ми і кінчаємо свій побіжний огляд тієї частини вандрівки руської молодіжі, в котрій нам пощастило взяти участь»[935]. Кореспонденції Франка відзначаються вагомістю інформації історичного, соціального та народознавчого характеру. У них, зокрема, докладно розповідається про історичні пам'ятки та видобуток солі в Дрогобичі, про копальню воску і нафтові промисли Борислава й Східниці, про скелі Урича, описуються складні перипетії, пов'язані із концертом у Корчині тощо. Натомість в кореспонденції В. Сіменовича звертається увага читача на національно-патріотичні аспекти подорожі, а також на подальшому періоді перебування у Калуші, Станіславові і Коломиї[936].

У значно пізнішій кореспонденції, опублікованій варшавським часописом «Prawda», І. Франко зробив своєрідний підсумок окремим описом цієї подорожі, підкресливши її значення не лише для учасників, а й для жителів тих населених пунктів, через які вона проходила. Вона «мусіла також при зіткненні з тією масою живої, розбудженої молоді, ожити, піднестися духом, набратися охоти для спільної праці і більшої надії на майбутнє»[937]. Мандрівка започаткувала добру традицію щорічних культурно-

---

[930] І. Франко, *З вершин і низин*, Львів 1893, С. 132–147.

[931] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо; *Художник В. В. Ковальчук*, Львів 1993, С. 16–17.

[932] *Др. Володимир Сіменович (1859–1932) – перший українець, який став лікарем в США*, «Сурма: україноцентрична газета» 28 вересня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://surma.com.ua/248-dr-volodymyr-simenovych–1859–1932-pershyi-ukrainec-iakyi-stav-likarem-v-ssha.html

[933] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло» 1884, Ч. 87, 28 липня (9 серпня), Львів, С. 2.

[934] В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло» 1884, Ч. 8, 31 липня (12 серпня), Львів, С. 2.

[935] Ibidem.

[936] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*…, С. 17.

[937] Ibidem.

просвітніх подорожей української студентської молоді по Галичині не тільки у XX-му, але й у XXI ст. Знаменитим є той факт, що через сто років, у 1984 р., на ознаменування організованої І. Франком подорожі, її маршрутом вирушила група вчених і студентів західноукраїнських вузів та наукових установ, відвідавши також терени Дрогобича, Борислава, Східниці та Урича[938].

Під час мандрівки 1884 р. І. Франко разом із друзями зібрав колосальний етнографічний матеріал, який був підготовлений до друку восени та взимку того ж року. Зібрані матеріали включали численні галицькі українські приповідки, вірування, рецепти народної медицини, зашептування і замовляння, загадки, народні оповідання про страхи, чортів, упирів, чарівниць, відьм і вовкулаків, рідкісні перекази про закляті скарби, оповідання про історичні постаті та походження місцевостей[939]. Фактично подорож поповнила етнографічну базу даних про культуру українського народу, адже І. Франко одразу почав публікувати зібраний матеріал на сторінках друкованих видань Наукового Товариства імені Шевченка (далі – НТШ), не раз заохочуючи нове покоління мандрівників збирати під час своїх подорожей ці дані і надсилати до редакції НТШ до Львова. Більше того, І. Франко уклав для мандрівників спеціальний посібник, як саме потрібно здійснювати запис усної народної творчості у польових умовах[940]. Загалом І. Франко так підсумував свою мандрівку 1884 р.:

> Вандрівка з Дрогобича до Коломиї була правдивим торжественним походом» – такими словами кожний з вандрівників мимоволі характеризує відбуту подорож. Прекрасна погода, сприяюча якнайліпше пішій ходьбі по горах, щирість і сердечність всіх, русинів, під котрих гостинними стріхами вандрівка вітала, високий патріотичний настрій, пануючий на кожнім кроці, в кожній промові і приватній розмові, живе заінтересування справами публічними і руcько-народними і жива жертволюбність для тих справ, зарівно в домах інтелігенції нашої, як і під селянськими стріхами, найкраща згідливість між русинами на провінції без різниці «партій», де тільки зайшла бесіда про живі народні справи, молодіж вандруюча, добрана для найкращої дружної гармонії, повна здоров'я, охоти, цікавості до всього, що руське, своє, рідне, – ось які складники зложилися на отак блискучий і щасливий вихід тої вандрівки[941].

На думку мандрівника, ця подорож стала підтвердженням того, що українська національна громада Австро-Угорщини саме в особі її інтелігенції та студентства рухається у напрямку відродження власної ідентичності, історії та культури, зокрема в плані здобуття своїх прав на автономію.

Зрештою, творча спадщина Івана Франка – це фактично і є суцільна подорож, яка заслуговує на окрему книгу з відповідним реєстром та мапою подорожей Івана Франка, починаючи зі шкільних та студентських років[942]. У цьому плані в українській історіо-

---

[938] Ibidem.

[939] І. Франко, *В справі збирання етнографічних матеріалів* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 33,Київ 1981, С. 450–451.

[940] Ibidem, С. 451.

[941] І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 2.

[942] І. Франко, *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 49, Київ 1986, С. 236–252; Його ж., *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.*…, С. 250–262; Його ж., *Вандрівка Русина з Бідою*…, С. 126–141; Його ж., *В справі збирання етнографічних матеріалів* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 33, Київ 1981, С. 450–451; Його ж.,

графії вже є певні напрацювання щодо описів Дрогобича, Борислава, Східниці та Урича у спадщині Івана Франка, зокрема у працях дрогобицького франкознавця Володимира Галика[943]. Добрим підґрунтям для виведення, принаймні, статистики, часу, а також географії мандрівок Івана Франка та його друзів теренами Дрогобиччини упродовж усього його життя може слугувати тритомник Мирослава Мороза *Літопис життя і творчості Івана Франка*[944], у якому дуже чітко укладено географічні та предметні вказівники щодо часу перебування українського генія в тому чи іншому селі, чи місті Самбірсько-Дрогобицького підгір'я.

Важливо відзначити, що в часи І. Франка неподалік Урожа у XIX ст. діяв курорт в селі Підбуж, де часто відпочивала інтелігенція не тільки з терен Королівства Галичини і Володимирії. Сюди вело кілька доріг: з Борислава через Ясеницю-Сільну і Уріж, з Нагуєвич, з Самбора через села Черхаву і Лукавицю, а також з боку Східниці, Опаки та Смільної. Більше того, місцева преса часто називала Підбуж «Малим Дрогобичем», адже потік туристів сюди був значно менший аніж з Дрогобича в бік Трускавця. Це пояснювалося не тільки близькістю до Дрогобича, але й безпосереднім розташуванням у Карпатах із наявністю численних джерел та річки Бистриці. Ще з ранньомодерного часу в регіональній традиції існувала назва «Підбузька країна», яка входила до Самбірської економії і налічувала у своєму складі 14 сіл: Підбуж, Розогач, Мита, Дольжки, Сторона, Сприня і Спринька, Нагуєвичі, Лукавиця, Смільна, Залокоть, Опака, Ясениця і Бистриця. В часи так званої австрійської або камеральної «Підбузької країни», до її складу увійшли також Жданівка, Велика і Мала Волосянка, Ісаї, Ясінка Масьова і Стецьова, Кіндратів, Ластівки і Свидник, Довге, Рибник і Майдан. Наприкінці XIX ст. в Підбужі було відкрито український будинок відпочинку, яку часто зображали на поштівках. Саме тут часто зупинялася українська інтелігенція для усамітнених громадсько-політичних та наукових нарад та відпочинку. Так, в одному із листів, датованим 25 травня 1888 р. зі Львова до дружини Ольги Франко (Хоружинської), І. Франко в прихованій від цензури формі повідомляв її про те, що його друзі - письменник Олександр Кониський разом із філологом Омеляном Огоновським, повинні були піти до львівського намісника, аби той дав їм дозвіл на поїздку до Підбужа, щоб не мати перешкод з боку властей[945]. У Підбужі дуже часто відпочивав відомий український суддя, адвокат і громадський діяч «народовського» напряму Тит Ревакович (1846–†1919), який, запрошуючи до себе О. Конишського на відпочинок у с. Підбуж,

---

Етнографічна експедиція на Бойківщину [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 36, Київ 1982, С. 68–99; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 1–2; Його ж, *Вандрівка рускои молодѣжи. (I-ша кореспонденція «Дѣла».)*…, С. 1–2; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (II-га кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 1–2; Його ж., *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція «Дѣла».)*…, С. 2; В. Сіменович, *Вандрівка рускои молодѣжи. (III-тя кореспонденція «Дѣла»)*…, С. 2.

[943] *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, 144 с.; В. Галик, *«Там город преславний Дрогобич лежить…»*…, 208 с.; Його ж., *Дрогобич у громадсько-політичній й науковій спадщині Івана Франка* [в:] *Фортеця: збірник заповідника «Тустань»*, Львів 2018, С. 278–305.

[944] М. Мороз, *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Авт. передм. М. Жулинський, М. Шалата; [редкол.: М. Жулинський (голова) та ін.], Т. 1: *1856–1886*, Наук. ред. Г. Бурлака, Львів 2016, 572 с.

[945] Інститут літератури імені Тараса Шевченка (далі – ІЛ), Ф. 3, № 1606, Арк. 185.

у своїх листах за період 28 квітня та 14 травня 1888 р.[946], неодноразово попереджав, що місцева влада ставляться до нього підозріло й погрожує вислати його за межі Австро-Угорщини, якщо він приїде без дозволу львівської поліції. Цікаво, що Тит Левакович, бувши вихідцем із села Старий Кропивник постійно приїжджав на відпочинок саме до Підбужа. Тут у січні 1889 р. він написав маловідомий спогад про зачинателя українського літературно-мистецького руху нової української галицької літератури, засновника української періодики в Галичині Федора За ревича[947]. Зрештою, маловідомі сторінки співпраці Івана Франка і Тита Левакoвича сьогодні стали предметом спеціального дослідження[948].

В період австрійської адміністрації Підбуж розвивався в напрямку перетворення на повітове містечко для навколишніх теренів. Саме впродовж XIX ст. було споруджено приміщення повітового суду (будинок зберігся до сьогодні), поштового уряду, нотаріату. Також в селі існувала адміністрація навколишніх лісів, парового тартаку барона Лібіга. Добре відомо, що І. Франко описував Підбуж у своїх творах до останніх днів свого життя, називаючи його на початку XX ст. повноцінним містечком. Добре відомо, що окупація Галичини російськими царськими військами у 1914 р. стала поштовхом до написання І. Франком у 1914–1916 таких поезій, як *Царські слова*, *Інвазія*, *А ми з чим?*, *Усміх фортуни*, *Дві чети*, *Пригода в Підбужи* (13.11.1915 р.), *Кінна команда* та ін. Так, у вірші *Пригода в Підбужи*, який написаний 13 листопада 1915 р., Іван Франко описує одну із битв між загонами Українських січових стрільців та російськими військами. Вірш написаний в епічному тоні, чим нагадує за жанром народну думу, у якій на підставі конкретногоі сторичного факту про окупацію містечка Підбуж розповідь ведеться від першої особи – очевидця цих подій із реальною картиною вторгнення та звірств з боку росіян[949].

Варто зазначити, що численні подорожі Івана Франка, які виражали національно-патріотичний формат виховання молоді, були добрим прикладом для майбутніх поколінь, а передусім його дітей, які згодом вступили до «Пласту» та лав Українських січових стрільців. Зовсім невипадково Петро Франко ще в у 1911 р. опублікував спеціальну статтю під назвою *Подорожництво*, у якій основну увагу приділив українському подорожуванню та потребі створення окремого українського товариства, члени якого мали б системно і професійно займатися туризмом[950].

У другій половині XIX – на початку XX ст. століття вчені НТШ, в ході своїх етнографічних та історико-географічних досліджень, зібрали унікальний матеріал для реконструкції живої історії та культури жителів Дрогобиччини, особливо щодо їхнього побуту та вірувань. Привертають увагу численні подорожі друга і однолітка Івана Франка, відомого греко-католицького священника, етнографа і фольклориста о. Михайла Зубрицького (1856–†1919). Його спадщина на сьогодні не має аналогів серед

---

[946] Ibidem, № 1607, Арк. 307–308, 319–321.

[947] В. Сокіл, *Іван Франко і Тит Левакович: маловідомі сторінки співпраці* [в:] *Галичина: література і культурно-історичні основи*, Головний редактор проф. І. Набитович, Вип. 1, Дрогобич 2022, С. 322–330.

[948] В. Сокіл, *Іван Франко і Тит Левакович: маловідомі сторінки співпраці*, «Народознавчі зошити», № 6, 2016, С. 1268–1273.

[949] Б. Лазорак, Т. Лазорак, Б. Скварек, *Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*, Варшава–Легніца–Дрогобич–Нагуєвичі 2022, С. 195.

[950] П. Франко, *Подорожництво*, «Діло», Львів 1911, 18 н. ст. вересня (5 вересня ст. ст.), Чис. 207, С. 7.

найближчих однодумців Івана Франка, зокрема на рівні локальної історії та етнографії. Так, у 1902 р. о. М. Зубрицький вирішив написати спеціальну статтю, присвячену темі верхньої вовняної народної ноші українців в Галичині, яка була побудована виключно на власних спостереженнях, зібраних під час мандрівок та експедицій теренами Дрогобиччини за великий період 1860–1890 рр.[951] Про перші свої подорожі Дрогобичем о. М. Зубрицький писав:

> Восени 1868 р. відправив мене батько до василіянської народної школи в Дрогобичі, де мене оо. Василіяни до III нормальної кляси. На різдвяні і великодні свята і на вакації ходив я до дому і вертав назад до Дрогобича пішки, бо дома коней не мали до їзди, а волами возили лише де-коли лубя до гарбарні, впрочім уживали їх до роботи хіба при господарці і коли таке зайшло, я часто вступав до одної селянської родини в Кропивнику Новім[952].

З цього періоду о. М. Зубрицький запам'ятав часті мандрівки з рідного села Кіндратів до Нового Кропивника, де його батьки мали друзів, у яких він познайомився із трьома братами Свищами, один із яких був письменним і багато читав, оскільки мав власну бібліотеку часописів «Руська рада» (Коломия), «Наука» (авторства Наумовича) та ін.[953] Чого лише варті спогади про мандрівки з Кіндратова через Новий Кропивник і до Дрогобича у спадщині о. Михайла Зубрицького, яку сьогодні важко вповні осмислити, адже аналіз його творів – це окрема історія подорожей Дрогобиччиною, яка заслуговує окремої книги. Натомість у додатку до цієї книжки публікуємо два найцікавіших витяги із мандрівних епізодів, пов'язаних із періодом навчання о. Михайла Зубрицького в Дрогобичі у 1868–1875 рр., зокрема фрагмент його автобіографії[954], яка була написана в селі Мшанець 18 лютого 1896 р. До наших днів вона залишається важливим історичним джерелом, оскільки містить рідкісні деталі описів подорожей о. М. Зубрицького містом та околицями.

Детальніше зупинимося на описових свідченнях, що стосуються одягу та побуту життя дрогобичан. Згідно з мандрівними спостереженнями о. Михайла Зубрицького на теренах Дрогобицького повіту дрібна українська шляхта носила вовняні сіраки на шість фалд синього і чорного кольору, а передміщани і люди із сіл на південь і захід від міста називали ці сіраки гунями. Сукно для гуні вони купували переважно в єврейських крамницях, оскільки в передмістях Дрогобича люди не тримали овець. З цієї теми мандрівник о. Михайло Зубрицький навів унікальний приклад своїх спостережень з ярмарку, який відбувався в Дрогобичі на Ринковій площі:

> Як хто в Дрогобичі роздивився, особливо в понеділок, у торговий день, то зараз впізнав, хто з Дрогобича, а хто прийшов із села. Передміщани обшивали обшивку, кляпи на грудях, і загинки (клапці) на рукавах ясним, червоним сукном, а селяни синім. Люди з сіл приносили сукно на гуні до Дрогобича і там давали тамошнім кравцям, руським міщанам шити[955].

---

[951] о. М. Зубрицький, *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині* [в:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т*…, Т. 1, С. 458–463.

[952] о. М. Зубрицький, *«Ліси і пасовиська» (Спомини)*, ibidem, С. 547.

[953] Ibidem.

[954] о. М. Зубрицький, *Автобіографія*, ibidem,Т. 2: *Матеріали до біографії*, Львів 2016, С. 53–101.

[955] о. М. Зубрицький, *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині*, ibidem, Т. 1, С. 462.

Мандрівник також згадав, що у 1871 р., навчаючись у першому класі дрогобицької гімназії, він жив у кравця на прізвище Губицький, який шив гуні для жителів довколишніх сіл. Водночас о. М. Зубрицький занотував, що у 1870-х рр. дрогобицькі передмістяни мали свій стиль одягу, але при цьому жінки тоді не носили гунь, а одягали до церкви сукняні чорні жупани, а в будні дні носили короткі лейбики з крамцини[956]. В інших своїх спогадах, присвячених лісам і пасовищам, о. М. Зубрицький навів свідчення зі своїх подорожей про деревообробну справу. Як виявилося, ліс з усіх навколишніх сіл возили переважно до Дрогобича, оскільки там знаходилася потужна лісопильня. Зрізаючи смереки, селяни знімали луб (кору), сушили і відвозили до Дрогобича до грабарні. Проте цей вид заробітку не був великим і був надто трудомістким, адже потрібно було виїжджати в неділю після обіду, а в вівторок повертатися додому. За 1 фіру луби селяни отримували від місцевих євреїв по 2 – 4 злотих ринських. Тому основним доходом селян з терен Дрогобиччини був продаж худоби[957], яку продавали на відомому ринку у центрі міста.

Методика польового збору описових матеріалів про Дрогобиччину в своїй основі мала науково-дослідницьку мандрівну практику Івана Франка, о. Михайла Зубрицького, Стефана Коваліва та багатьох інших інтелектуалів, які систематично популяризували свої висновки про важливість досліджень української культури. Привертає увагу, наприклад, маловідома експедиція 1904–1906 рр. та 1912 р. теренами Дрогобиччини з метою пошуку інформації про похоронні обряди українців. Так, один із учасників цієї мандрівки Микола Кузеля під час власних подорожей зібрав унікальний матеріал про посидіння (давньою мовою – посижінє) та забави при домовинах мерців в українській похоронній обрядовості. Під час своєї подорожі дослідник з'ясував, що обряди сидіння біля домовин та забави мерців на початку XX ст. зберігались не на усій території українських земель, а лише у малодоступних місцевостях Західної України. Також дослідник чітко означив територію, на якій ці обряди були поширені:

> Вона зачинає ся на самій західній етноірафічній граница і тягне ся безперервно по обох боках Карпат аж до румунської етноїрафічної границі, обіймаючи з малими виїмками на самих долах усїх Лемків, Бойків, Верховинців і Гуцулів і то так австрійських, як і угорських. За бави при мерци доховали ся далі у Підгірян (коли Надвірної і Станиславова), Покутян аж майже по Дністер і в цілій майже Буковині від Черемоша, Прута і Дністра аж до полудневої румунської границі[958].

Через серйозну критику з боку парафіяльних священників цей обряд поступово вийшов з ужитку і був замінений супроводом церковного хору[959]. Дослідник підкреслював, що в околицях Дрогобича і Самбора цей обряд був досить поширеним явищем на початку XX ст., щоправда, у найвіддаленіших селах та присілках. Слід зазначити, що в додатку до вибраних документів та літературних матеріалів цієї книги автори публікують маловідомі описи Дрогобича та Борислава Стефана Коваліва.

---

[956] Ibidem.

[957] о. М. Зубрицький, *«Ліси і пасовиська» (Спомини)*…, С. 546–547.

[958] М. Кузеля, *Посижінє і забави при мерци в українськім похороннім обряді* [в:] ЗНТШ, Т. CXXII, Львів 1915, С. 108.

[959] Ibidem, С. 111–112.

З огляду на стан вивчення проблеми топоніміки околиць м. Дрогобича в цілому та у випадку відсутності більш-менш вірогідної інформації про ті чи інші пам'ятки історії та культури на теренах Дрогобиччини, особливого значення набуває вже згадана нами наукова та літературна спадщина українського національного генія Івана Франка, яку часто пов'язують із описом самого міста Дрогобича, а також старовинної дороги, що починалася біля церкви Пресвятої Трійці і простягалася до гори Тептюж, а далі до Тустанович, Борислава та Східниці. В описах мандрівок Дрогобиччиною різного часу дуже часто зустрічаємо старовинне урочище Тептюж (сучасне – Кіптяж), розташоване вздовж південного схилу гори Тептюж, яка в свою чергу межує з різними населеними пунктами: на півночі – мікрорайоном Млинок (Млинки Сівникові та Млинки Шкільникові), на північному заході – С. Дережичі, на південному сході – С. Модричі, на південному заході – С. Губичі. З півдня г. Тептюж оточує р. Вишниця, а з заходу – р. Тисмениця[960]. Сучасна назва урочища Кіптяж, на нашу думку, є помилковою і зустрічається лише виключно на планах та картографічних схемах лісових угідь сучасного Дрогобицького лісгоспу, позначаючи таким чином квадрат № 38, який сьогодні знаходиться у підпорядкуванні Трускавецького лісгоспу.

До недавнього часу ранньомодерна історія околиць гори та урочища Тептюж залишалась «білою плямою», базуючись виключно на припущеннях та легендарних свідченнях. Нові дослідження польського історика Анджея Ґліви, присвячені насамперед набігам кримських татар на територію Перемишльської землі в першій половині XVII ст., дозволили дрогобицьким дослідникам дещо уточнити ситуацію, яка склалася в селах Дрогобицького повіту того часу[961]. Відтак, на сьогодні нам достовірно відомо, що села Модричі, Губичі та Дережичі, які складали трикутник із горою Тептюж у центрі, були кілька разів повністю спустошені татарськими набігами: у 1624 р. (охопило м. Дрогобич), взимку 1626 р. (м. Дрогобич не охопило), а також під час козацько-татарського набігу 1648 р.

У XIX – першій половині XX ст. урочище Кіптяж носило назву Тептюж, оскільки знаходилося на північному схилі однойменної гори Тептюж (рідше Тептяж). Урочище було сформоване природнім методом, внаслідок омивання південного схилу г. Тептюж невеликою річкою Вишницею, яка бере свій початок на території між С. Тустановичі та м. Трускавець. Далі річка протікає повз південні межі С. Модрич і згодом омиває південний схил г. Тептюж, утворюючи невеликі болота. Нижче гори Тептюж річка Вишниця відразу впадає в річку Тисменицю. Відтак, перші писемні згадки про гору та урочище Тептюж, а також річки Вишницю та Тисменицю у другій половині XIX ст. записав саме Іван Франко. Подорожуючи цими місцями, а зокрема дорогою: м. Дрогобич – С. Млинки-Шкільникові – роздільною дорогою г. Тептюж – С. Тустановичі – м. Борислав, Іван Франко відобразив побачене у своїх працях. Наприклад, у тексті передмови до книжки-оповіді *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. минулого віку* містяться цікаві спогади І. Франка про своє студентське життя в Дрогобицькій гімназії в період 60–70-х рр. XIX ст. Зокрема про свою подорож із колегами-студентами на гору Тептюж І. Франко писав:

---

[960] Р. Миська, Б. Лазорак, *Археологічні дослідження в урочищі Тептюж (Кіптяж) 2010 р.*, «Старожитності Дрогобиччини», № 3–4, Дрогобич 2010, С. 3–6.

[961] A. Gliwa, *Zimowy najazd tatarów krymskich na Rzeczpospolitą w 1626 r. I jego skutki na terenie ziemi Przemyskiej*, «Rocznik Przemyski» Przemyśl 2006, T. XLII, Z. 1, s. 3–58 + karta.

> Маючи від дитинства замилування до збирання грибів у лісах та до ловлення риб у річках та потоках, я також із Дрогобича в неділі та свята, або коли був вільний час, то й серед тижня, при погоді ходив чи то сам, чи з товаришами в околиці міста, до лісу, званого Гіркою, до другого, званого Тептюж**,** зложеного з самих дубів, а також до ріки Тисьмениці, що пливе з південного боку міста Дрогобича, в якій ученики в різних місцях купалися. Із моїх товаришів, що визначалися особливим талантом до риболовства, згадаю Паславського… З Паславським я перший раз ходив до потоку, що пливе за Тептюжем; там, у глибоких вирах під корчами, Паславський руками зловив кілька кленів, коли натомість я решетом, окрім дрібної риби, міг зловити ледве одного. В тім самім потоці Савула зловив руками під корчами двох величезних кленів у такім місці, де я решетом не міг зловити ані одної рибки[962].

І хоча текст був написаний значно пізніше, а саме, 17 грудня 1912 р., а сама книжка вийшла друком у 1913 р. у Львові, фактом є те, що франкова назва «Поток», це не що інше, як згадана нами вище р. Вишниця.

У більш ранній своїй праці, повісті *Boa Constrictor* (1878 р.), І. Франко зафіксував гору Тептюж з північного та південного схилів, передаючи її опис із власних раніших учнівських спогадів:

> Вони ішли через Тептюж, лишаючи Губиц збоку. Сонце сходило над Дрогобичем і облило кровавим світлом ратуш, костел і церков святої Тройці. Сюди ближче вилася, блискотячи, мов золота змія, Тисьмениця і шваркотіла в віддалі по камінні. Дуби в Тептюжі іно що зачинали розвиватися, зато сподом ліщина шевеліла вже своїм широким темно-зеленим листям… Ось вони минули Тептюж, – перед ними поле зелене, свіже, далі лука, замаєна цвітами, знов горбок, через котрий гадиною звивається стежка, – і ось бориславська кітлина[963].

Враховуючи існування в 70-х рр. XIX ст. молодого дубового лісу на горі Тептюж, зазначеного І. Франком, можна припустити, що гора в більш ранній період не була порослою лісом. Загалом спогади І. Франка про своє перебування на горі вкотре підтверджують масштаби мальовничої панорами, яка відкривається з обох схилів гори Тептюж, а це ще раз підтверджує стратегічне розташування середньовічного городища, яке авторам цієї книжки вдалося досліджувати у 2010–2014 рр. З цієї гори порівняно легко можна було стежити за підступами як з боку дрогобицьких соляних жуп, так і з боку торгівельного шляху, що проходив з боку митної фортеці «Тустань» (с. Урич, Сколівського району).

Цікаву інформацію щодо топоніміки гори та прилеглої навколо неї території мікрорайону Млинок знайшов у 80-х рр. XX ст. відомий дрогобицький краєзнавець Петро Сов'як. Опитуючи населення Млинок Сівкових та Млинок Шкільникових, дослідник з'ясував існування на цій території в XIX – на початку XX ст. особливої топоніміки, пов'язаної з територією г. Тептюж. Це, зокрема, такі топонімічні назви, як: «За вежею», «За валами», «Центорівка» (Центолівка) та ін. Крім цього, досліднику вдалося занотувати від місцевих інформаторів тлумачення назви г. «Тептюж», яку в цій місцевості чомусь називали «Тептяж» чи «Топтюж». На думку інформаторів, це слово в давнину позначало базарне, торгове місце, де люди постійно «топчуться». На жаль, поки

---

[962] І. Франко, *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. минулого віку* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 15, Київ 1979, С. 7–41.

[963] *Boa constrictor. Повість Івана Франка*, Львів 1884, С. 38.

що таке тлумачення терміну «Тептюж» залишається не до кінця з'ясованим фактом, оскільки навіть в Академічному словнику староукраїнської мови XIV – XV ст. тлумачення таких термінів відсутнє. Однак особливо цікавим є зафіксований термін «Центорівка», який, на нашу думку, походить від німецького слова center (n-, s), що в період урядування австрійської адміністрації в Галичині (1772–1918 рр.) часто означав торгівельну територію і дослівно означав слова – торговий, торгівельний[964]. Врешті, більшість мандрівок з Дрогобича у напрямку до Борислава і Карпат проходила безпосередньо через гору Тептюж, дорогу, яка частково виконує свою функцію і сьогодні.

У другій половині вересня 1880 р. відбувалася друга мандрівка до Дрогобича і перша подорож до Борислава цісаря Австро-угорської імперії Франца Йосифа I. З різних джерел дізнаємося про масовий характер офіційної церемонії прийому цісаря в Дрогобичі і Бориславі. Одразу зазначимо, що Єжи Марія Пілецький припустився кричущої помилки в польській історіографії щодо датування та списку учасників організації церемонії прийому, який помилково відчитав інформацію про приїзд цісаря в Дрогобич 18 вересня 1880 р., замінивши її неправдивою датою – 18 жовтня 1890 р.[965]

Отже, 23 вересня 1880 р. редакція станіславівської «Хроніки» на чолі з редактором Яном Даневичом опублікувала відгук на візит цісаря до Дрогобича. Очевидно, серед присутніх був хтось із респондентів редакції, оскільки подорож імператора була описана в найменших деталях. Цього разу імператор був проїздом через місто, оскільки цілеспрямовано рухався залізничним потягом з Калуша через Стрий і Дрогобич у Борислав. Проте на Дрогобич він мав згідно з графіком більше запланованого часу. Зокрема в описі було вказано, що цісар прибув на залізничний вокзал Дрогобича 18 вересня 1880 р. о 12.30 год.[966] Дрогобичани знову зустрічали Франца Йосифа I радісними вигуками. Щоправда під час зустрічі падав проливний дощ[967], а тому час перебування на станції було скорочено. Редакція «Львівської газети» повідомила, що офіційна канцелярія цісаря подала ноту жалю, що для стоянки в Дрогобичі було так мало часу:

> […] нам дуже люб'язно подякували і шанобливо з нами розмовляли, незважаючи на надзвичайно неприємну погоду, яка найбільше турбувала в Болехові та Дрогобичі[968].

На дрогобицькому вокзалі, який міщани прикрасили двома гарними порталами з тріумфальним арками із зелені та квітів, Франц Йосиф I спеціально зійшов із потяга. Адже на вокзалі було заздалегідь організовано урочистий прийом імператора[969]. Від імені цілого міста цісаря привітав бургомістр Дрогобича Віктор Блажовський, а поряд із бургомістром в офіційній делегації був і його заступник Греш Ґольдґаммер. Зокрема, бургомістр Дрогобича промовив до імператора так:

> Вітаю Тебе разом із представниками міста, і з усією найяскравішою радістю, яку

---

[964] В. Мюллер, *Великий німецько-український словник*, Київ 2005, С. 151.

[965] J. M. Piliecki, *Najjaśniejszy Pan na Ziemie Drohobyckiej*, «Ziemia Drohobycka» 2002, № 15, Wrocław, s. 16–17.

[966] *Drohobycz. Borysław*, «Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie» 1880, № 76, 23 września, Stanisławów, s. 3.

[967] Ibidem.

[968] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, «Gazeta Lwowska» 1880, № 217, 20 września, s. 2.

[969] Ibidem.

> відчули городяни, побачивши Тебе в'їжджаючим у наше місто, кладу до Твоїх ніг, Найясніший Пане, вираження найглибшої пошани, найщирішої любові та непохитної вірності, якими ми завжди схиляємося до Твоєї Наймилостивішої Особи, Наймилостивішого Пана Імператора та Короля, а також до Твоєї Найдостойнішої Династії. Високопреосвященний Імператоре і Пане його Імператорської і королівської міці. Хай живе Франціщек Юзеф I ![970].

Разом із бургомістром був також присутній повітовий маршалок граф Юліан Бєльський, який особисто прибув зі свого палацу в Рихтичах, щоб привітати кайзера і вручити йому якийсь цінний подарунок від імені староства. Насправді, промова графа була ключовою, а тому потрапила на шпальти газет у повному обсязі:

> Нарешті ми дочекалися цього довгоочікуваного, надзвичайного і гаряче жаданого моменту, коли жителі Дрогобицького повіту можуть шанобливо вітати між собою свого улюбленого Монарха. Вибачте нам, Ваша величність, що ми не можемо знайти інших слів, крім тих, які ви вже чули. Дозволь нам віддати до Твоїх ніг вияв глибокої шани, вірності, незрадимої вдячності та безумовної прихильності, які ми відчуваємо до Твоєї Високоповажної Особи та до всього Верховного Імператорського Дому, і водночас прийми, Всесвітліший Батьку, запевнення, що ми не дозволимо нікому перевершити нас у наших почуттях вірності та патріотизму. Доказом нашої вдячності є незліченні юрби людей, що поспішають почути Твоє привітання, мільйони захоплених вигуків і хор благословень, що супроводжують Твою подорож, перетворючи її, о Світліший Отче, на тріумфальну процесію. Хай живе Його Величнійсть Імператор. Король. Апостольська Величність, Наш Імператор і Король![971].

В організації офіційного прийому в Дрогобичі на вищому рівні також брали участь представники від Дрогобиччини, які працювали депутатами у радах Львова та Кракова, зокрема: граф Йосиф Бєльський, Герш Ґольдґамер, ксьондз Ігнацій Терлецький, ксьондз Юліан Німиловч та Юліан Нєвядомський[972].

Потім цісар вирушив до Борислава, до якого прибув 18 вересня[973]. На території новозбудованого залізничного вокзалу його привітала ґмінна рада, духовенство разом із церковними братствами та їхніми хоругвами, а також релігійна громада єврейського кагалу із Торою в руках і численні урядовці та депутати. У Бориславі імператор пробув майже дві години. Згідно з описами, місто було прикрашене прапорами і трьома тріумфальними воротами, що в цілому справляло надзвичайно оригінальне видовище. Незважаючи на дуже неприємний дощ і багнюку, Франц Йосиф I вирушив на оглядини французької нафтової копальні, яка знаходилася «на Волянці»[974]. Імператор також взяв участь у відкритті та освяченні меморіалу на честь імперії, який фінансувався спілкою нафтових магнатів, зокрема копальньою д-ра Федеровича, Аджея Скжинського і братів Знаміровських[975]. Меморіал присвячувався передусім Бориславу і мав форму колони з гербом імператорської родини, яку прикрашали хоругви національних громад, що проживали

---

[970] Ibidem.

[971] Ibidem.

[972] A. Nowolecki, *Pamiątka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi i dwudziesto-dniowego pobytu jego w tym kraju*, Kraków 1881, s. 225.

[973] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, «Gazeta Lwowska» 1880, № 217, 20 września, s. 2.

[974] Ibidem.

[975] *Drohobycz. Borysław*, «Kronika: pismo polityczne»…, s. 3.

на теренах Дрогобиччини. Водночас цей знаменитий день був яскраво зафіксований у галицькій пресі і змальований відповідною аквареллю польського художника Войцеха Грабовського (1850–†1885), який особисто контролював процес фіксації усіх станцій імператора, а фотографував увесь візит львівський фотограф Едвард Тжемеський, який пізніше опублікував спеціальний альбом із 20-ти літографічних картонів[976]. О 14.00 год цісар відвідав копальні нафти та земного воску найбільшої французької фірми, яка тут орендувала землю[977].

В архіві Австрійської національної бібліотеки збереглися унікальні фотографії з підготовки до цього приїзду. На одній із них зображено головну тріумфальну арку із написом «Viribus unitis» – «Спільними зусиллями» з почесною вартою для урочистого прийому імператора Франца Йосифа I в Бориславі на Волянці 18 вересня 1880 р., на іншій було зафіксовано прикрашений дерев'яний озокеритний шиб із написом «Franz Joseph Schacht» – «Шахта Франца Йосифа» французької фірми «Société Française Minerale de Cire et Petrole», який спеціально був призначений для відвідин імператора. Дві фотографії зафіксували також з різних сторін тріумфальний вхід в озокеритну шахту «Франц Йосиф I» на Волянці із написом гірничого гасла «Glück auf!» – «Щасливо повернутися на верх!». Цей фотографічний матеріал дозволяє більш реалістично візуалізувати мандрівку імператора в «Країну солі і нафти» у вересні 1880 р.

Цей приїзд імператора Франца Йосифа I вперше серед української інтелігенції почав інтерпретувати Іван Франко у своєму творі *Фабрика парафіну й церезиту у Дрогобичі*, у якому український геній опублікував спеціальний опис критичного характеру:

> Під час проїзду цісаря з Дрогобича до Борислава власники фабрики домоглися того, що цісар заглянув і до їхнього підприємства. Щоб достойно прийняти найяснішого гостя, вони примусили робітників у вільні від праці хвилини не тільки чистити і прибирати всю фабрику, а й працювати над виготовленням тріумфальної арки з земного воску і т. д., але й справити також для них нові мундири», тобто блузи, штани і шапки з воскового полотна, щоб пристойно показати цісареві свою робітничу армію. Робітники спочатку раділи з того щедрого дарунка і з ентузіазмом кричали «Хай живе», але скоро їхня радість вщухала, коли власники, надто високо оцінивши цей непрошений дарунок, почали вираховувати його вартість при виплатах із зарплати. Почалися ремствування і голосні нарікання, але на тому й закінчилося, а за цей подарунок робітники таки заплатили[978].

Хоча варто додати, що львівська преса повідомляла про те, що цісар заїхав на фабрику лише після того як відвідав Борислав і їхав у зворотньому напрямку через Дрогобич у Самбір[979]. Проте опис І. Франка має важливе значення для продовження дискурсу «доброї імперії», адже, бувши арештантом тотальної поліційної системи, на відміну від провладної преси, мало хто тоді наважувався відкрито критикувати підлабузництво і корупцію австрійської влади та методи її знущання над українськими робітниками Дрогобиччини.

---

[976] E. Trzemeski, *Karty pamiątkowe z podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi r. 1880*, Lwów 1880, s. 20.

[977] *Drohobycz. Borysław*, «Kronika: pismo polityczne»…, s. 3.

[978] І. Франко, [*Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*], Іван Франко [в:] З*ібрання творів у 50-ти томах + додаткові томи*, Т. 44, кн. І, Київ 1984, С. 62–63.

[979] *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, «Gazeta Lwowska» 1880, № 217, 20 września, s. 2.

Оскільки дорога з вокзалу в Дрогобичі до Борислава (і навпаки) проходила виключно через рафінерію, яка знаходилася вздовж підніжжя гори вулиці Бориславської та впиралася у річку Тисменицю біля Млинок Шкільникових, потяг зупинився саме на її території, де відбувся короткий тріумфальний прийом із власниками рафінерії та гірничим урицьким товариством, яке мало тут офіс. 18 вересня 1880 р. журналісти «Газети Львівської» повідомили, що під час перебування цісаря в Дрогобичі він відвідав фабрику парафінових свічок акціонерної спілки «Ґартенберґ, Ляутербах, Ґольдґаммер енд Компанні», а не, як це було повідомлено в інших газетах, тільки «Ґартеберга і спілки». На зворотному шляху до Дрогобича цісар зупинився і навіть пройшовся гарно оздобленою за світовими стандартами територією рафінерної «фабрики Гартенберга, Лаутербаха і Ґолдгамера», оточеної незліченним натовпом підданих, які вітали свого найвищого пана. На фабричному подвір'ї стояло дві величезні піраміди із сирого земляного воску вартістю понад 50 000 злотих. Серед магнатів точилося серйозне змагання з приводу питання, хто ж саме має зустріти покровителя імперії. В тогочасній пресі подейкувалося, що візит імператора в Дрогобич та Борислав мав стати вирішальним у остаточному розв'язанні питання про нафтові суперечності. Це свідчить про ключову роль цісаря у вирішенні проблем австрійського бізнесу на рівні усієї «Галицької Каліфорнії», адже саме тут точилися постійні судові справи та криваві бійки за родовища чорного золота. Імператор слухав екскурсію по фабриці з великою увагою і був загалом привітним і задоволеним цією зупинкою [980].

19 вересня 1880 р. імператор прибув до Самбора, де на нього чекала окрема церемонія привітання громадськості [981]. У наступні роки монарх відвідав Галичину ще чотири рази: 1893 р. (участь у маневрах), 1894 р. (відвідання За гальної Крайової Виставки у Львові), 1900 р. (участь у маневрах і випробуваннях військових велосипедів), 1904 р. (перебування у Львові після маневрів у Комарно) [982].

Малознаною в дрогобиччезнавстві є мандрівка до Дрогобича у серпні 1887 р. [983] відомого польського поета, драматурга, живописця та дизайнера меблів та інтер'єрів Станіслава Матеуша Ігнація Виспянського (1869–†1907) [984]. Будучи патріотично налаштованим письменником, він, як відомо, створив серію символічних національних драм, пройнятих художньою філософією руху «Молода Польща». С. Виспянський був одним з найвидатніших і різнобічних художників Європи свого часу. У творчості він вдало поєднував ідеї модерну з фольклорними та історичними мотивами. Поряд з польською «трійцею» поетів-пророків Міцкевичем-Словацьким-Красінським, його неофіційно називали «четвертим польським пророком». Врешті драматургію Станіслава Виспянського часто порівнюють із драматургією Івана Франка [985]. Вперше С. Виспянський

---

[980] Ibidem.

[981] *Sambor*, «Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie» 1880, № 76, 23 września, Stanisławów, s. 3.

[982] *Cesarz Franciszek Józef w Galicji*, «Nowości Ilustrowane», № 50, 9 grudnia 1916, s. 4.

[983] *Гординський Я. Станислав Виспянський і Україна* [в:] ЗНТШ, Т. 155, 1937, С. 109–130.

[984] *Виспянський Станіслав* [в:] *Зарубіжні письменники. Енциклопедичний довідник: у 2 т.*, За редакцією Н. Михальської та Б. Щавурського, Т. 1: *А–К*, Тернопіль 2005, С. 282.

[985] М. Медицька, *Драматургія Івана Франка та Станіслава Виспянського: історико-типологічні паралелі (на матеріалі п'єс Сон князя Святослава і Болеслав Сміливий та Скалка)*, «Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze», № 23–24, *Spotkania polsko-ukraiskie*, pod red. S. Kozaka, Warszawa 2007, s. 119–134.

приїхав до Дрогобича під час своєї мандрівки Галичиною у 1887 р. Закінчивши гімназію, мандрівка до столиці «Країни солі і нафти» стала джерелом для творчості письменника, який дуже прагнув пізнати мистецький колорит галицьких міст, містечок, костелів, церков та синагог[986]. У краківській і варшавській колекціях архівної спадщини С. Виспянського збереглося кілька десятків його рисунків, створених саме під час цієї мандрівки. З 1937 р. стало відомо, що у 1887 р. С. Виспянський нарисував у Дрогобичі лише костел Св. Варфоломія (кілька рисунків), вежу-дзвіницю XV ст. (два рисунки) і Святотроїцьку церкву отців Василіан з кількома рисунками із зображенням церковних риз та поясненнями до них[987]. Водночас зберігся й раніший автопортрет художника, датований 1890 р., який дозволяє нам уявити його під час подорожі Дрогобиччиною. У серпні 1887 р. С. Виспянський прибув до Львова, звідки після короткої несподіваної хвороби, все ж вирушив у мандрівку до Дрогобича, Станіславова, Богородчан і Галича. За найновішими даними художник створив на той час спеціальний екскізник рисунків, до якого увійшло 52 рисунки, виконані олівцем, тушшю та чорнилом, але він не зберігся до наших днів, бо був розпорошений, а тому збереглися лише окремі картони[988]. Проживаючи в Дрогобичі, художник-мандрівник в деталях почав зарисовувати місцеву сакральну архітектуру, зокрема давні українські церкви. Так, до нашого часу зберігся рідкісний рисунок внутрішнього інтер'єру та головного вівтаря церкви Святого Юра в Дрогобичі, на якому С. Виспянський поставив дату 6 серпня 1887 р. На цьому рисунку художник-мандрівник в деталях відтворив архітектурну композицію храму, поліхромію, частину склепіння та ін. Взагалі, свої рисунки автор супроводжував короткими нотатками безпосередньо на вільних полях картону.

Також під час перебування в Дрогобичі художник намалював ескіз із зображенням західного фасаду та центральної брами церкви Пресвятої Трійці з прилеглими до неї забудовами, зокрема, давнього монастиря кармелітів, а на той час монастиря оо. Василіян[989]. У архіві Музею Ягеллонського університету зберігся інший рисунок С. Виспянського із зображенням південного фасаду церкви Пресвятої Трійці із підписом «Cerkiew Św. Trójcy»[990]. Ці рисунки 1887 р. є важливим джерелом до історії перебудови, реновації та реставрації храму у 1905 р.[991] Перебуваючи в середині святині, Станіслав Виспянський також створив кілька унікальних ескізів літургійних та богослужбових предметів, а також рідкісні рослинні орнаменти, вишивку із золотих і срібних атласних ниток, фрагмент тасьми, позолочену смужку-рамено рівнораменного хреста, який прикрашав ризу, виготовлений із кілець та пластин, нанизаних на нитки. У захисті мандрівника зацікавило кропило, яке він також намалював[992]. На окремому картоні С. Виспянський тоді також нарисував мотив дерев'яного хреста з ризниці цієї церкви. Також на інших своїх рисунках він зобразив старе, багате, різьблене українське розп'яття. Художник, серед іншого, накидав загальний ескіз цілого

---

[986] Я. Гординський, *Станислав Виспянський і Україна*…, С. 111.

[987] Ibidem, C. 112.

[988] A. Gronek, *Zabytki sztuki cerkiewnej Drohobycza na rysunkach Stanisława Wyspiańskiego z podróży w sierpniu roku 1887*, «Studia o kulturze cerkiewnej» / «Studies on Eastern Churches Culture», № 38, Kraków 2022, s. 272.

[989] Ibidem.

[990] Ibidem, s. 273.

[991] Ibidem, s. 274.

[992] Ibidem, s. 277–278.

та кілька орнаментальних ескізів і фігур Христа та ієратичної Мадонни з немовлям. Цей рисунок, на щастя, зберігся до нашого часу у колекції Національного музею в Кракові. Цей малюнок був підписаний *Krzyż drewniany z tej cerkw*i. Щоправда, з якого саме хреста і в якому місті на сьогодні невідомо[993]. Під час наукової розвідки восени 2021 р. польської дослідниці Аґнєшки Ґронек в дрогобицьких церквах було помічено кілька дерев'яних хрестів XIX ст., але жоден із них не був таким, як намалював С. Виспянський. Найближчим є рукотворний хрест, який зберігається донині в церкві Св. Юра в Дрогобичі, але ретельний порівняльний аналіз виключив ідентичність, хоча й не з тієї самої майстерні. Однак інші збережені пам'ятки, в яких існують такі рішення, свідчать про те, що С. Виспянський не міг сам придумати і ввести окремі деталі[994]. Врешті варто було б перевірити фонди Музею «Дрогобиччина», де цілком міг зберегтися замальований у 1887 р. давній церковний хрест із храму Пресвятої Трійці. В цей же час С. Виспянський відвідав також костьол Св. Варфоломія в Дрогобичі, у якому виконав чотири ескізи: головного порталу і внутрішній інтер'єр разом із надгробком Катерини Рамултової, які сьогодні зберігаються у фондах Музею Ягеллонського університету (інвентарні номери 15621, k. 2751/II 3-5)[995]. Також збереглося два недатованих та непідписаних рисунки, які швидше за все стосуються мандрівки до Дрогобича 1887 р., зокрема головний вівтар з іконостасом невідомої церкви та правих дверей царських воріт з невідомої церкви. На першому рисунку С. Виспянський записав:

> Балдахін вівтаря бароковий і позолочений. Двоярусний п'ятиосьовий іконостас, шарнірний в іонічному ордері, був закритий антаблементом, увінчаним вазами та променистими круглими щитами[996].

Завдяки цим поміткам художника-мандрівника на малюнку відомо, що в найнижчому ряду зображено ікону Преображення Господнього[997]. Припускаємо, що це міг бути рисунок давнього іконостасу з церкви Святого Спаса (Преображення Господнього) по вулиці Стрийській, оскільки на рисунку Станіслав Виспянський вказав саме це свято. В теперішньому храмі зберігся тільки верхній намісний ряд із семи ікон, а сам іконостас на початку 2000-х рр. зберігався в церкві Св. Віри, Надії і Любові в Дрогобичі, а з 2012 р. у церкві Самбірської Чудотворної ікони Божої матері по вулиці Митрополита Андрея Шептицького в Дрогобичі. Цікаво, що одними із тих, хто врятував цей іконостас у 1955 р., було подружжя українських остарбайтерів Івана та Павліни Возних, які належали до підпілля Української Греко-Католицької Церкви в Дрогобичі і які являються дідусем і бабусею автора цієї книги Богдана Лазорака. Щодо другого рисунку правих дверей царських воріт, який зберігається у Музеї Ягеллонського університету, художник-мандрівник С. Виспянський зобразив північне крило царських воріт і контур дияконських воріт. У першому ажурному середньому ряду різьблених дерев'яних лоз розміщено два медальйони, у верхньому з яких чітко промальовані дві голови: бородатого лисуватого старця та чорноволосого юнака. Інший медальйон розміщувався на стовпчику, обмотаному хрестоподібною стрічкою. Завдяки нотаткам С. Виспянського відомо, що в медальйонах царських врат зображено чотирьох євангелістів,

---

[993] Ibidem, s. 274.
[994] Ibidem.
[995] Ibidem, s. 279.
[996] Ibidem, s. 280–281.
[997] Ibidem.

а в середньому – Празник Благовіщення. Одні з дияконських дверей тут лише заштриховані, а сам напис повідомляє про наявність на них образів святих дияконів Стефанія і Лаврентія з Риму[998]. Аналіз малюнків і написів на обох картках у музеях Варшави та Кракова підтверджує переконання, що тут представлені елементи одного іконостасу. Як виявилося, С. Виспянський під час свого серпневого візиту до Дрогобича у 1887 р. все ж дістався до передмістя Задвірне і зробив замальовки в церкві Преображення Господнього (Св. Спаса) на вулиці Стрийській, 5. В той час вона була новою, адже її збудували на місці давнішої у 1863–1868 рр.[999] Іконостас церкви Св. Спаса мав три центральні осі, з'єднані вгорі, дерев'яні завершення, які були з'єднані невеликими пілястрами, виготовленими з секцій архітрава та фриз, який підтримують арки, що загинаються над ними. Іконостас мав три завершення: посередині на задньому плані – напівкругле, а з боків – зімкнені сегментними арками. По обох краях фронтонного карниза розміщено дерев'яні позолочені фігури ангелів. На малюнку С. Виспянського на карнизі, що вінчає іконостас, зображено шість ваз, розміщених на лінії пілястр. Іконографічний аналіз зображень на іконостасі дозволяє зробити висновок, що вони є умовними і водночас добре відомими в релігійному малярстві обох культурних кіл. Вони були поширені через графічні відбитки, опубліковані Дюссельдорфським товариством з поширення релігійних образів. Натомість самі зображення апостолів створені за зразком картин Йоганна Фрідріха Овербека і були популярними в той час завдяки гравюрам Андреаса Пікеля. Натомість образи Діви Марії і Христа у ряду правителя були намальовані на популярних тоді композиціях Ернса Дегера.

Хоча церковне мистецтво не відігравало суттєвої ролі у творчості Станіслава Виспянського, проте художні мотиви небагатьох та маловажливих замальовок, зроблених під час його подорожі влітку 1887 р., дають цінну інформацію про пам'ятки Дрогобича. Завдяки ним вдалося заповнити прогалини в історії відбудови Свято-Троїцького храму та надати іконографічний матеріал щодо його обладнання. Найціннішим, однак, є знайдений іконостас Теофіла Копистинського з колишньої церкви Преображення Господнього (Св. Спаса), який до 2021 р. вважався втраченим. Малюнки С. Виспянського та залишені на них примітки демонструють його первісну форму, композицію ікон і кольорів, що, безсумнівно, стане неоціненною допомогою для консерваторів, які в майбутньому візьмуться за його відновлення та реконструкцію[1000].

У другій половині 80-х рр. XIX ст. в дрогобицькій пресі почали з'являтися статті описово-мандрівного характеру про неприваблівість міської каналізації Дрогобича, зокрема через халатність магістрату та урядників[1001]. На той час ситуація в Дрогобичі із забрудненням вулиць надалі залишалася невирішеною, а тому свідчення мандрівників, які гуляли містом і відзначали ці недбальства, були особливо важливим джерелом для місцевої «жовтої преси». Відтак, одним із перших кроків магістрату щодо її покращення було впровадження урядової програми прокладання міської каналізації, яку ініціював бургомістр Віктор Блажовський у середині 1880-х років[1002]. Цю

---

[998] Ibidem, s. 281–282.

[999] Ibidem, s. 282–284.

[1000] Ibidem, s. 284.

[1001] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Проблеми з «австрійською системою» каналізацій в Дрогобичі (1880–1900 рр.)* [в:] «Альтернативи», № 4–5, Дрогобич 2011, С. 66–71.

[1002] Б. Лазорак, Л. Тимошенко, *Урядницька еліта Дрогобича періоду австрійського панування (1772–1918 рр.)*, ДКЗ, Вип. XIV–XV, Дрогобич 2011, С. 570–574.

місію у 1885 р. було доручено міському райцеві Яну Нєвядомському, який взяв на себе керівництво всіма фінансовими операціями цієї грандіозної на той час події (у Львові реконструкція каналізації серйозно розпочалася ще в 1870 р., коли було прокладено 15 км.[1003]). У серпні 1885 р. рада магістрату затвердила цей план, який полягав у прокладанні каналізаційного каналу в найбільш забруднених частинах міста: вздовж усієї вул. Самбірської, потім канал звертав до вул. Яґеллонської (вул. Данила Галицького) і повз фігуру Св. Флоріана мав з'єднатись з давнім каналом. Кошторис такого проекту, згідно з поданими звітами магістрату, повинен був досягти 20 тисяч злотих[1004]. Головним архітектором цього будівництва був міський інженер, член магістрату Адам Берський. Впродовж 1862–1870 рр. та 1877–1888 рр. обіймав у магістраті м. Дрогобича посаду інспектора міського планування (архітектора). Наприкінці своєї каденції А. Берський наштовхнувся на певну недовіру громадськості через свою халатність в справі будівництва та реставрації. Наприклад, 1882 р. відреставрований ним будинок п. Вердінґера за три роки був переведений в аварійний стан[1005].

В одному із описів, побудованих на приватній мандрівці містом журналіста-респондента, редакція «Газети Наддністрянської» опублікувала підозри мешканців міста щодо реальної суми цього проекту, називаючи цифру 60 тисяч злотих. Такі побоювання пояснювали можливістю «відмивання» коштів, аргументуючи це останніми реальними сумами, які раніше були витрачені на будівництво якихось дерев'яних будівель на площі ім. Крашевського (вул. Шолом-Алейхема) та під час будівництва міської лікарні. Такі побоювання стали очевидними у 1887 р., коли недовіра впала на інженера міста А. Берського, який здійснював будівництво з бетону, вартість якого при закладанні 7-метрової ділянки нібито дорівнювала аж 9 тисяч злотих, тоді як такої ж довжини, з каменю, коштував лише 300 злотих[1006]. 1 грудня 1887 р. у «Газеті Наддністрянській» цю інформацію спростував головний фінансовий директор Ян Нєвядомський (голова будівельної каси)[1007]. Згідно з його доповіді, канал довжиною не 7, а 14 метрів коштував лише 250 зл. 45 ц. В цілому міська каса на цю довжину запланувала цілих 433 зл. 45 ц., з яких на матеріали припадало 179 зл. 34 ц., а на зарплату робітникам – 111 зл. 70 ц., на різні реквізитні справи припадала решта суми 142 зл. 41 ц. Тому Я. Нев'ядомський чітко зазначив, що на 1 м каналу потрібно лише 17 зл. 89 ц., а не 1285 зл. 70 ц., несправедливо поширювалося серед громадськості[1008]. Зі свого боку, редакція газети пообіцяла все ж порівняти цей звіт із майбутнім підсумковим звітом у наступних номерах видання. На нашу думку, такі речі мали виключно деструктивний характер і були пов'язані із політичними виборами в місті.

З міських описів міста дізнаємося, щонайкраще укладеною частиною міської каналізації дрогобицька громада вважала власне напівприкритий канал по вул. Самбірській, яка з 1889 р. була найчистішою у місті. На цій ділянці каналізаційний канал проходив поряд з віллою пана Маурицій Лінденбаума, а під дорогою впадав у якийсь відкритий

[1003] F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://www.lwow.com.pl/historia/papee3.html

[1004] *Kanaliyacja*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1885, № 16, Drohobycz, s. 5.

[1005] *Dom Werdingera*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1885, № 17, Drohobycz, s. 4.

[1006] *Że 7 metrów betonowego kanału*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 22, Drohobycz, s. 3.

[1007] *Niewiadomski J. Sprostowanie*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 23, Drohobycz, s. 4.

[1008] Ibidem.

рів, що лежав при тракті[1009]. Це була чи не єдина частина австрійської каналізаційної мережі, яка ззовні була непомітною, оскільки вул. Самбірська була на той час повністю асфальтована[1010]. Варто додати, що будівництво каналізаційної системи на цій ділянці розпочалось через 30 років після будівництва дороги Дрогобич-Лішня-Самбір, яке, за даними Р. Пастуха, припадало на 1855–1858 рр.[1011]

Ефективність дрогобицьких каналізаційних систем контролював спеціальний інспектор, який утримувався на кошти магістрату. Щоправда вже через чотири роки після будівництва нової гілки каналізації міська газета «Kurjer Drohobycki» опублікувала шокуючі матеріали під назвою *З мандрівки по місту*, де остаточно розвіювався проголошений владою міф «про збереження порядку і чистоти міста Дрогобича»[1012]. Як виявилося, з 1 листопада 1889 р. ґмінна влада зовсім не дбала про чистоту міських вулиць, виправдовуючись постійним браком коштів, а відтак систематично нехтуючи не лише станом підземних каналізаційних систем, але також тротуарів чи безпосередньо прохідних частин вулиць.

Зазначимо, що згадані описи «непривабливого» Дрогобича від 1889 р. вперше переклав українською мовою доктор історичних наук, професор Михайло Кріль[1013]. З описів дізнаємося, що навіть поблизу центральної частини міста каналізаційні канали були примітивними і часто лише нагадували про їх присутність. Скажімо, прикладом беззаконня тих часів була колишня вул. Верхня Гончарська, яка простягалася з півдня до ринку[1014]. Тогочасна преса повідомляла, що:

> Серединою цієї вулиці є мурований склепінчастий перехідний канал, який тягнеться від вул. Жупної і згори впадає до потоку, званого «Серет». Крім так корисно обладнаної каналізації, різні стоки з подвір'їв і ринкових кам'яниць, зокрема від стайні на землі в міській частині номер 34 і 35, струменять вулицею і несуть сморід. Не маючи належного місця впаду до віддаленого щонайбільше на два метри каналу, стоки збираються посеред вулиці у численні калюжі, які лише під сонячним промінням на деякий час зникають, залишаючи натомість сморід. На вул. Жупній під прямим кутом до прилеглої попередньої, нашу увагу привертає на правій стороні вистелений бруківкою карколомний тротуар. Постійно мусимо перестрибувати аж надто смердючі стоки, які виходять з посілостей, що розташовані на цій вулиці[1015].

У цьому ж описовому повідомленні редакція «Кур'єру Дрогобицького» зазначила, що каналізаційна система на території передміської дільниці «Лан» перебувала в не менш жахливому стані. Зокрема, зазначалося, що «вздовж цілого напрямку, який веде до синагоги, пливе потік – фактичний збирач смердючих нечистот та фекалій з туалетів, які поставлені на палях безпосередньо над ним…»[1016]. Редакція запевнила громаду,

---

[1009] М. Кріль, *Газетні матеріали про Старий Самбір і Дрогобич кінця XIX– початку XX ст.*, ДКЗ, Вип. XIII, Дрогобич 2009, С. 346.

[1010] Ibidem, C. 347.

[1011] Р. Пастух, *Дрогобич давній і сучасний у датах, подіях і фактах*, Дрогобич 2002, С. 28.

[1012] *Z wędrówki po mieście*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1889, № 7, Drohobycz, s. 2–3.

[1013] М. Кріль, *Газетні матеріали про Старий Самбір і Дрогобич*…, С. 344–347.

[1014] Ibidem, C. 346.

[1015] Ibidem.

[1016] Ibidem, C. 345.

що цей потік «міг би бути доброю каналізацією, якби його річище почистити та впорядкувати берег»[1017], посилаючись на зовнішній вигляд уже раніше впорядкованих охайних каналізаційних ділянок. Вірогідно часті докори з боку міської преси спонукали магістрат до конкретних дій. Як відомо, того ж 1889 р. ґмінна влада придбала пневматичний пристрій для відкачування і вивозу фекалій із смітників і розпорядилася позакривати всі каналізаційні потоки, які виходили до тогочасної вул. Зеленої, щоправда так недосконало, що «нечистоти проходили крізь залишені щілини, затримувалися в ровах і аж ніяк не покращували побут мешканців тієї вулиці»[1018]. Зрештою, в одному з номерів редакція «Кур'єру Дрогобицького» звернулася до ґмінної влади з особливим проханням щодо впорядкування вулиці Зеленої, яка була вигідною зокрема для комунікації державної гімназії ім. Франца Йосифа I[1019], а також для кращого проїзду пожежників у разі виникнення пожежі[1020]. Цілком слушно, що вже в квітні 1890 р. громадськість міста опублікувала прохання щодо впорядкування відкритого каналізаційного каналу, який простягався від вілли Ґартенберґів до каналу, який знаходився поблизу вул. Зеленої[1021]. Ці канали пропонувалося повністю перекрити, щоб назовні не проникали неприємні запахи, оскільки вул. Зелена вважалася на той час однією із найприємніших для прогулянок міщан[1022]. Як виявилося, канал, що тягнувся від вілли, був самовільно розритий силами магістрату, що призвело до появи великої кількості паразитів, які поширились навіть на дерева, висаджені в напрямку парафіяльного костьолу[1023]. Варто додати, що навіть у травні 1896 р. згаданий канал й надалі залишався в занедбаному стані і, простягаючись вже більше ніж на 1 000 м., починаючи від вілли пана Шрайбера, вздовж вілл пана Вішнєвського, пана М. Ґартенберґа і ксьондза Ганьчаковського[1024]. Цей здавна відкритий каналізаційний канал продовжував позбавляти бажання до недільних алейних прогулянок, які в районі вул. Зеленої були найпоширенішими, зважаючи на вишуканість тутешньої архітектурної забудови[1025].

В одному із описів Дрогобича на сторінках преси дізнаємося про те, що проблеми з міською каналізацією існували навіть на головній Ринковій площі, яка у 1890 р. була настільки забрудненою стічними водами, що редакція «Кур'єру Дрогобицького» класифікувала цю ділянку міста «głuwnym kloakiem miasta»[1026]. Громада дивувалася, як урядники магістрату можуть працювати в умовах жахливої забрудненості площі, що було постійною загрозою для спалаху епідемій. Відтак пропонувалося негайно

[1017] Ibidem.

[1018] Ibidem.

[1019] Лазорак Б., Лазорак Т. *Літній табір Дрогобицької гімназії імені Франца Йосифа в Уричі (1910)* [в:] *Фортеця*…, Кн. 1, Львів 2009, С. 655–656.

[1020] *Nowa ulica*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1889, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1021] *Kanał*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1890, № 7, Drohobycz, s. 3.

[1022] Ibidem.

[1023] *Naszemu magistratowi*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1890, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1024] *Przy ulicy Zielonej*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1025] Ibidem.

[1026] *Ratusz tutejszy*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1890, № 7, Drohobycz, s. 2.

вирішити питання щодо впорядкування вентиляційних та каналізаційних систем центральної частини міста[1027]. Слід зазначити, що недбалість щодо епідеміологічної ситуації у місті була на той час порушенням спеціального § 28 статуту гмінної ради щодо охорони здоров'я міщан[1028]. Принагідно варто додати, що міська влада все ж намагалася дезінфікувати міську каналізацію раз на місяць, наповнюючи їх свіжою ропою, яку транспортували з Бориславських шибів або скельною ропою зі Східниці, що на тривалий час зменшувало бактеріологічний стан та неприємні запахи[1029].

З інших прес-описів Дрогобича дізнаємося, що на випадок весняних повеней, через які часто на дороги виливалися відкриті стічні канали, міська влада організовувала тимчасові дренажні рови. Наприклад, у середині квітня 1896 р., коли місто зазнало тривалих снігопадів і дощів, найбільше постраждав гостинець на виїзді з вул. Самбірської (Самбірський гостинець), а особливо ділянка розвилки доріг, яка знаходилась неподалік будинку пана За йґера і мала важливе значення для гужового транспорту, що рухався із Самбора в Дрогобич і навпаки (за кількістю перевізників понеділок вважався найважчим для проїзду)[1030]. Внаслідок недбалого укладання дорожнього каміння, під час кругового розвороту транспорту на гостинці утворювались глибокі болотяні ями та калюжі, від яких часто ламалися осі коліс возів, а вантажі часто переверталися, навіть спричиняючи загибель перевізників[1031]. Тобто відсутність належних каналізаційних систем та відповідних доріг під час негоди була серйозною перешкодою для транспорту. Редакція газети «Кур'єр Дрогобицький» в одній із рубрик зазначила, що згадана проблема стала перешкодою для пішоходів, особливо для учнів та професорів міських гімназій, яким часто доводилося оминати кілька разів на день важко прохідні заболочення Самбірського гостинцю[1032]. Докори зокрема лунали в бік головного міського інженера Франца Єльонка[1033], який у той час чомусь виконував термінові будівельні роботи у Самборі, а не в Дрогобичі[1034]. Тим не менш, влітку 1896 р. уряд бургомістра Ксенофонта Охримовича[1035] почав здійснювати конкретні заходи, спрямовані на вирішення проблем міста, пов'язаних із каналізацією та впорядкуванням вулиць. Громада схвально сприйняла будівництво нових скверіків для прогулянок по вул. Бориславській, поблизу церкви Св. Трійці, від площі Ринок вулицею Ганчарською аж до монастиря оо. Василіан та ін.[1036] Водночас уряд К. Охримовича розпорядився зробити якісні тротуари на вулиці Самбірській з теребовлянських плит і вод-

---

[1027] Ibidem.

[1028] *Przy ulicy Zielonej*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 8, Drohobycz, s. 3.

[1029] *Sekcya*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 10, Drohobycz, s. 3.

[1030] *Droga publiczna w Drohobyczu*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 7, Drohobycz, s. 3.

[1031] Ibidem.

[1032] Ibidem.

[1033] *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii*…, Lwów 1896, s. 301.

[1034] *Droga publiczna w Drohobyczu*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 7, Drohobycz, 1896, s. 3.

[1035] Б. Лазорак, Л. Тимошенко, *Урядницька еліта Дрогобича періоду австрійського панування (1772–1918 рр.)*, ДКЗ, Вип. XIV–XV, Дрогобич 2011, С. 537–540).

[1036] *Skwery spacerowe*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 7, Drohobycz, s. 2.

ночас закрити усі відкриті поблизу каналізаційні канали[1037]. Навесні 1899 р. такі тротуари нарешті були зроблені на вулицях А. Міцкевича, Зеленій, Трускавецькій, Бориславській та Стрийській. Особливо термінового укладення тротуару потребувало перехрестя вулиць Жупної та Флоріанської. У грудні того ж року була прокладена дорога, що вела від магазину пана Яблонського, який знаходився на площі Ринок до маєтку пана Яґра. У 1900 р. такими плитами планувалося вимостити тротуари вздовж дороги від цвинтаря на вул. Трускавецькій до малого залізничного вокзалу[1038].

Припускаємо, що саме у 1896 р. відбувався другий етап будівництва австрійської системи каналізацій. З 1899 р. дорога, що сполучала місто з вокзалом і всю вулицю Стрийську, залишалася без належного каналізаційного відведення[1039]. Вважалося, що деякі з частин цієї вулиці мають бути облаштовані за рахунок залізниці. Безлад на цих дорогах тривав до 1900 р.[1040] включно.

Незважаючи на позитивні резолюції магістрату у 1896 р. щодо впорядкування каналізаційних систем міста, однією із найбільш забруднених природних каналізацій залишався поток «Серет». Нам вдалось віднайти мандрівний опис його стану навесні 1899 р.[1041] Ці дані свідчать, що потік витікав з території «Лану», вздовж огорожі Крашевського, через вулицю Стрийську, поруч із готелем «Центральний» до великого «Серету», а звідти до р. Тисмениці[1042]. Відтак русло потоку протікало майже через увесь центр міста, забираючи з собою різні відходи з гноївок та приватних туалетів. За даними преси того часу, у потоці було звичайною справою побачити багато мертвих курей, котів, собак, щурів та ін.[1043] Тобто цей потік на той час був повністю не закритий, тому становив одну з головних загроз для санітарного стану міста. До всього додавалось несанкціоноване прокладання каналізаційних каналів до міської каналізації. Наприклад, у липні 1899 р. на вул. Стрийській власник вілли пан Гамершмідт без спеціального дозволу провів канал зі своїх туалетів прямо в місцеву дренажну канаву[1044], відтак громадськість міста вимагала від санітарної міліції міста негайного втручання у справу та покарання винного. Проблемною залишалась також ситуація із неприємними запахами, які вирували над потоком «Серет» по вул. Трускавецькій та Бориславській, оскільки тамтешнє повітря було сильно забруднене неприємним запахом і дошкуляло місцевим жителям[1045]. У першій половині

[1037] *Z przyjemnością*, ibidem, s. 2.

[1038] *Ulicy miasta naszego*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 7, Drohobycz, s. 2; *Chodnik*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 23, Drohobycz, s. 3; *Możeby Magistrat miasta Drohobycza*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1900, № 13, Sambor, s. 4.

[1039] *Droga do dworca kolejowogo w Drohobyczu*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 2, Drohobycz, s. 3.

[1040] *W Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 3, Sambor, s. 3.

[1041] *W Drohobyczu mamy potok «Seret»*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 9, Drohobycz, s. 3.

[1042] Ibidem.

[1043] Ibidem.

[1044] *Przepisy policyi zdrowia*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 13, Drohobycz, s. 3.

[1045] *Potok «Seret»*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 8, Drohobycz,, s. 3.

1900 р. ідентична ситуація спостерігалась поблизу огорожі Крашевського та вздовж вул. Стрийської[1046].

В історії мандрів до Дрогобича XIX – початку XX ст. чільне місце посідають приїзди всесвітньо відомих подорожувальників, які, мандруючи найвіддаленішими куточками світу, після свого повернення в Європу, не тільки формували рідкісні колекції артефактів, але й друкували книги, які часто ставали брендом тогочасної книжкової класики епохи романтизму. Так, 5 квітня 1896 р. редактор двотижневика «Дрогобицький кур'єр» Аарон Жупник анонсував громадянам повіту про приїзд до Дрогобича відомого чеського мандрівника, лікаря, картографа, етнографа і дослідника Південної Африки – Еміля Голуба (1847–1902). У 1883 р. Е. Голуб разом з дружиною повернувся до Південної Африки, бажаючи перетнути весь африканський континент від Кейптауна до Єгипту. У червні 1886 р. його експедиція перетнула річку Замбезі на захід від водоспаду Вікторія і досліджувала раніше невідомий регіон між Замбезі і Кафуе. Однак на північ від Кафуе мандрівники зазнали нападу тубільців і були змушені повернутися назад. У 1887 р. Е. Голуб повернувся в Австрію з новою колекцією з понад 13-ма тисячами предметів, які розійшлися по музеях Європи. Е. Голуб систематично друкував щоденники своїх подорожей, серед яких найвідомішими стали: *Сім років в Південній Африці* (1881) і *Подорожі, 1883–1887* (1890). Відтак у Галичині мандрівник запланував здійснити кілька презентацій та публічних виступів з метою ширшої популяризації своїх відкриттів в провінціях імперії Ґабсбургів[1047].

У цьому ж номері газети від 5 квітня 1896 р. А. Жупник також повідомляв громадськість краю, що на осінь цього року заплановано черговий приїзд в Галичину імператора Франца Йосифа I, який пов'язано з реалізацією програм великих військових маневрів, у яких цісар повинен брати безпосередню участь. Цікаво, що в програмі навчань було вперше в історії Галичини передбачено випробовування велосипедних підрозділів, військових та патрульних підрозділів австрійської армії[1048].

На початку 1900 р. ситуація із забрудненням у більшій частині міста залишалася майже незмінною. Наприклад, вул. Стрийська залишалася однією із найбільш заболочених[1049]. Зокрема, починаючи від маєтностей пана Міхалика аж до головного залізничного вокзалу, взагалі не було тротуарів, а бічні стічні рови були сильно заболочені[1050], а ями на проїзній частині дороги часто досягали глибини 1, 5 м, а значна частина дороги була практично непроїзна[1051]. Навіть у м. Самборі звернули увагу на необхідність упорядкування дрогобицької каналізації та посипання дороги на цій ділянці гравієм[1052].

За іншими описами, подібна ситуація у цей час спостерігалась на вул. Зварицькій в районі мосту через потік «Серет», на виїзді з вул. Жупної. Часте транспортування солі та деревини на солеварню під час дощової погоди створювало тут заболоче-

---

[1046] *Istna zakałą dla miasta Drohobycza*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 15, Sambor, s. 3.

[1047] *Sławny podróżnik po Afryce Dr. Emil Hołub. Kronika*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 3, 5 kwietnia, s. 3.

[1048] *Cezar w Galicyi. Kronika*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1896, № 3, 5 kwietnia, s. 3.

[1049] *Stryjska ulica w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 5, Sambor, s. 4.

[1050] Ibidem.

[1051] Ibidem.

[1052] Ibidem.

ний басейн, який паралізовував рух[1053]. Були випадки, коли пішоходи губили в цьому болоті взуття, оскільки в деяких місцях дороги болото було по самі коліна[1054]. Подібно до гостинцю при головному залізничному вокзалі ця частина дороги по вул. Жупній серед громади міста вважалася компетенцією «skarbu salinarnego», який здавна славився своєю консервативністю[1055]. Проте, насправді, ця дорога належала до компетенції ґмінної влади[1056].

Як це не парадоксально, але навіть навесні 1900 р., коли вже існували каналізаційні системи, нечистоти за допомогою возів часто доставлялись до мостів в околиці р. Тисмениці й викидались у її русло[1057]. Такі події обурювали громадськість, яка вважала за необхідне вивозити ці відходи на поля, далеко за межі міста[1058]. Варто однак зауважити, що нафтопереробні заводи «Польмін» та «Галіція», які не мали власної каналізаційної системи, щороку використовували для скидання нафтових шлаків річку Тисменицю та потік «Робчанка». Це мало катастрофічні наслідки, оскільки відходи нищили місцеву рослинність та ґрунти, унеможливлюючи випас худоби. 9 вересня 1900 р. у газеті «Тижневик Самбірсько-Дрогобицький» було опубліковано інформацію про розгляд на сеймовій сесії скарги дрогобичан та жителів навколишніх сіл щодо забруднення р. Тисмениці[1059]. Як виявилось, збитки були величезними. Наприклад, відходами нафтопродукції було забруднено понад 400 моргів луків, особливо постраждали поля, які належали якомусь пану Фрею[1060]. Керівництво рафінерії було зобов'язане створити спеціальні каналізаційні відстійники для відходів та встановити досконалі очисні споруди із сучасними фільтрами.

Наприкінці весни 1900 р. особливе невдоволення серед міщан виникло щодо згадуваної вище вул. Зеленої[1061]. Згідно з описом невідомого автора, який подорожував цією дільницею Дрогобича, перед віллою Кугмеркера, через надмірне забруднення на дорогу з канав і каналізаційних каналів виливалися всілякі нечистоти[1062]. Подібне безладдя творилося вздовж потоку «Серет» на вулицях Бориславській, Трускавецькій, Стрийській, оточуючи середмістя Дрогобича «w harmonijnym ucisku na cześć i chwale magistratu, rady gminnej i funkcyonaryuszy miejskich…»[1063]. Невипадково місцева преса, у зв'язку із цим, пояснювала зростання смертності. Також у пресі часто можна було зустріти зауваження щодо дивної закономірності, що із збільшенням податків на житло ніяких робіт по впорядкуванню каналізаційної системи не проводиться. Зрештою безпосередньо до влади часто публікувалось одне і те саме запитання: «Чи дійсно Дрогобич знаходиться у Європі?»[1064]. Цього ж року дрогобицький міщанин Іван Височанський опублікував вимогу повністю закрити ділянку потоку «Серет» довжиною при-

---

[1053] *W Drohobyczu,* «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 6, Sambor, s. 4.
[1054] *Ulica Żupna w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 11, Sambor, s. 3.
[1055] Ibidem.
[1056] Ibidem, №12, Sambor 1900, s. 3.
[1057] *W Drohobyczu*,«Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 16, Sambor, s. 3.
[1058] Ibidem.
[1059] *Kłopot z nafciarnami*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 33, Sambor, s. 3.
[1060] Ibidem.
[1061] *W Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 17, Sambor, s. 3.
[1062] Ibidem.
[1063] Ibidem.
[1064] Ibidem.

наймні в 1 км, оскільки за тогочасними даними у ньому вирували збудники холери[1065]. Цікаво, що 30 травня 1900 р.[1066] ґмінна рада Дрогобича видала звернення № 1.2684, в якому нагадувала власникам будинків про дотримання § 50 житлового статуту щодо зберігання чистоти та порядку. У випадку невиконання цього параграфу, набувало чинності положення § 59 цього ж статуту, яке передбачало штраф у розмірі 100 корон. Преса миттєво відреагувала на звернення, зауваживши, що виконати зазначені вимоги буде складно, оскільки каналізаційні, водогінні та освітлювальні системи міста пошкоджені або ж взагалі відсутні[1067].

Після таких численних критичних описів перехожих в середині червня 1900 р. ґмінна рада почала активніше вдосконалювати каналізацію міста[1068], оскільки на Задвірному передмісті раптово поширилася епідемія плямистого черевного тифу, симптоми якого були зареєстровані у будинках родин Флюнтів, Кругліїв, Минів та Магдалени Ґавдяк[1069]. Уже в липні того ж року від епідемії тифу на Задвірному передмісті помер 12-річний хлопчик Францішек Корона, син залізничника[1070]. У серпні 1900 р. епідемія спалахнула з новою силою[1071]. Цього разу на Задвірному передмісті занедужала Анна Миньо, а на Зварицькому передмісті – українець Михайло Губицький. Поблизу їхніх будинків постійно чергувала санітарна служба, щоб не допустити поширення хвороби у місті. До кінця серпня епідемія в цих родинах зупинилась, а натомість епіцентр захворювання перемістився в мікрорайон «Лан», куди збудник потрапив через питну воду[1072]. Майже одночасно із епідеміологічними подіями магістрат розпочав програму прокладання нової дороги від передмістя За віжнього, між соляними копальнями, до вул. Жупної. Ця дорога дозволяла набагато швидше дістатися до центру міста, зокрема для пожежників[1073]. У тих місцях, де нова дорога межувала із потоком «Серет», одночасно здійснювалося його повне перекриття, щоб хвороботворні бактерії не проникли назовні. Щоправда неподалік дорожніх робіт із приватної каналізації, яка знаходилась в маєтності пана Поморського, стічні води виливалися просто на вул. Жупну[1074]. До кінця вересня 1900 р. міська влада суттєво покращила каналізаційні системи міста, зокрема було повністю перекрито бетонними плитами міський потік «Побок»[1075], який дещо повільно[1076] покривався на вул. Стрийській[1077]. Тим не менш, 14 жовтня 1900 р. цей новий стічний критий канал було офіційно представлено громадськості[1078]. Преса,

---

[1065] J. Wysoczański, *Szanowna Redakcyo!*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 19, Sambor, s. 2.

[1066] *Komisarskie rządy w Drohobycu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 20, Sambor, s. 1–2.

[1067] Ibidem.

[1068] Ibidem, s. 1.

[1069] *Tyfus plamisty*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 22, Sambor, s. 2.

[1070] *Ostatnią ofiarą*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 23, Sambor, s. 2.

[1071] *W Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 30, Sambor, s. 2.

[1072] *Tyfus plamisty*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 31, Sambor, s. 2–3.

[1073] *Komisarskie rządy w Drohobycu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 21, Sambor, s. 1.

[1074] *Przy ul. Żupnej*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 21, Sambor, s. 3.

[1075] *Sanacya*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 35, Sambor, s. 2.

[1076] *Robota około pokrycia potoku*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 37, Sambor, s. 2.

[1077] *Głos przedmieszczanina drohobyckiego*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 37, Sambor, s. 2.

[1078] *Zarządzenie wybetonowania potoku «Pobok» w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 38, Sambor, s. 2.

однак, попереджала, що в разі надмірних дощів цей канал може становити ризик затоплення території усього Лану. Водночас по вулиці Підвальній почали прокладати нові стічні канали[1079]. Щоправда проблема із неприємними запахами довкола потоку «Серет» вздовж вулиць Бориславської, Трускавецької, а також та Торговиці залишалася не вирішеною і продовжувала обговорюватися на сторінках преси[1080].

Власне з описів дрогобицької та самбірської преси дізнаємося, що в другій половині XIX ст. в Дрогобичі розпочалось будівництво міської каналізації, яке, як свідчать тогочасні видання, відбувалося у кілька періодів: 1885–1887, 1896–1899, 1900 рр. Програма будівництва відбувалася у кілька етапів і часто залежала від позиції уряду конкретного бургомістра. Тому закономірно, що навіть у 1913 р., за правління бургомістра Раймонда Яроша, у багатьох районах міста не було каналізації, наприклад на вул. Шашкевича та ін.[1081] Водночас наприкінці 1900 р. більшість колишніх відкритих ровів, каналів та природних потоків, що раніше оточували середмістя та передмістя Дрогобича, було перетворено у систему підземних каналізацій без урахування основної довжини русла потоку «Серет». Саме дієва участь магістрату в модернізації каналізаційних каналів часто була стимульована настирливою увагою громадськості, яка на шпальтах місцевої преси своїми відвертими описами реальних прогулянок містом практично виборювала своє право жити хоч у провінційному, проте упорядкованому містечку. До речі, вирішення проблем каналізації у Самборі розпочалось щойно у 1901 р., коли в міський бюджет вперше було закладено кошти на будівництво бетонних підземних конструкцій[1082], натомість в Дрогобичі підземна каналізація почала діяти понад 15 років раніше.

Важливим путівником для подорожувальників у місті Дрогобичі був докладний опис з переліком усіх вулиць, укладений у березні 1901 р.[1083], який можна було отримати у друкованому вигляді формату окремої відбитки або в газетному кіоску, або на залізничному вокзалі. Цей опис містив прив'язку до конкретної міської локації: будинку, власності чи іншого орієнтованого об'єкту тієї доби. Цікаво, що в описі подано нові назви вулиць Дрогобича, які були перейменовані у 1901 р., під час святкування 40-ї річниці з дня смерті українського письменника Тараса Шевченка[1084]. Невипадково, рада магістрату Дрогобича включила до програми перейменування окремої вулиці міста на честь Тараса Шевченка. Однойменна вулиця знаходилася на теперішній вул. А. Міцкевича, а станом на 17 березня 1901 р. фактично простягалася від вілли д-ра Фалка до вулиці Беднарської[1085]. Варто зазначити, що у 1901 р. посаду бургомістра К. Охримовича тимчасово обіймав Юліан Нападевич, а його заступником був

[1079] *Miejskie taczki*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 35, Sambor, s. 3.

[1080] *Potok «Seret»*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 38, Sambor, s. 3.

[1081] *Zapomniana ulica*, «Kurjer Drohobycki. Dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1913, № 1, Drohobycz,, s. 2.

[1082] *Kanalizacya miasta Sambora*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 47, Sambor, s. 2.

[1083] Б. Лазорак, *Два епізоди про модернізацію «Австрійського Дрогобича»: старі вулиці «по-новому» і «не провінційна мрія» про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)*, «Актуальні питання гуманітарних наук. Міжвузівський збірник наукових праць молодих учених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Вип. 8, Дрогобич, 2014, С. 32–38.

[1084] *W Drohobyczu. Kronika*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1901, № 11, Drohobycz, s. 3.

[1085] *Wykaz nowo nazwanych ulic w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1901, № 12, Drohobycz, s. 3.

Францішек Майхрович, які, будучи поляками, пролобіювали цю постанову у ґмінній раді[1086]. Варто зазначити, що до 1939 р. ця вулиця вважалася однією з найпрестижніших в Дрогобичі, адже тут проживали найбагатші нафтові магнати та підприємці. Щоправда, у середині квітня 1912 р. вулиця привернула увагу громадськості жахливим випадком, коли 19-річна покоївка в будинку Ляутербахів, Марія Ґрех, позбавила життя немовля, яке сховала на горищі[1087]. За плутану історію розслідував дрогобицький «Шерлок Холмс», поліційний агент пан Винницький, який, розкривши усі факти, передав їх до суду. Не дивно, що після цього з вул. Т. Шевченка в Дрогобичі асоціювалося чимало містичних історій в майбутньому.

Слід зазначити, що зміна назв вулиць Дрогобича у кінці березня 1901 р. була однозначно пов'язана з розширенням міського простору Дрогобича, яке відбувалося за рахунок припливу нових нафтових компаній (переважно із Бельгії, Франції, Канади, США та ін.), відкриття приватних крамниць, адвокатських контор, підприємств, магнатських вілл та ін. З іншого боку, завдяки збільшенню замовлень кількість архітекторів, які були представлені у міському відділі, невпинно зростала. До тогочасного демографічного зростання населення Дрогобича можна віднести також швидке збільшення кількості найманих робітників, які мимоволі ставали новими мандрівниками Дрогобицького краю. Для швидкої адаптації міщан та гостей міста Дрогобича реєстр новоназваних та перейменованих вулиць вперше опублікував головний редактор газети «Tygodnik samborsko-drohobycki» Юзеф Альбін Кунде[1088]. Його опис полегшував мандрівки Дрогобичем аж до 1919 р., коли в процесі українізації міста та повіту владою ЗУНР вулиці отримали переважно український зміст.

Перелік назв нових вулиць міста Дрогобича від 24 березня 1901 р.

Міцкевича. Від аптеки «Під чорним орлом» до вілли пана За йґера (Цайґера).

Шкільна. Від міської школи, яка діяла навпроти костьолу Св. Варфоломія, до вул. Слюсарської.

Чадського. Від вілли пана Болонного до дому Котика.

Св. Варфоломія. Від римо-католицької плебанії до вул. Собєського.

Яґелонська. Від вілли д-ра Леховського до рабина Шапіри.

Пляц Св. Варфоломія. Від вілли родини Манкесів (Манкесув) до костьольної огорожі (паркану).

Шевченка. Від вілли д-ра Фалька до вул. Беднарської.

Сільна (Сольна, Соляна). Від вілли пана Якоба Файєрштайна до вул. Св. Хреста (Воздвиження Чесного Хреста).

Самбірська. Від будинку Клінґгоффера до фабрики Креппла (Крепля).

Лішняньська. Від будинку Клінґгоффера до Загород Лішняньських (меж, городів та садів села Лішня).

Зелена. Від шкіряного заводу пана Ернста до вілли пана За йґера (Цайґера).

Собєського. Від вул. Стрийської, повз монастир ОО. Василіян, до вул. Самбірської.

Слюсарська. Від Ґранд готелю до вул. Чацького.

Столярська. Від вул. Слюсарської, повз дім Чемереса, до вул. Собєського.

[1086] *Szematyzm*…, Lwów 1901, s. 361.

[1087] *Dzieciobójstwo. Z powiatu*, «Tygodnik Drohobycki» 1912, № 10, Drohobycz, s. 3.

[1088] *Wykaz nowo nazwanych ulic w Drohobyczu*…, s. 3–4.

Ковальська. Від Ґранд готелю до вул. Собєського.

Токарська. Від вул. Ковальської до вул. Столярської (повз дім Скрипуха).

Скотніцька (Скотницька). Від вул. Собєського до будинку родини Тростманів (Тростманув).

Ґарбарська. Від шкіряного заводу Гоффмана до вул. Собєського.

Сніжна. Від вул. Скотніцької, через поле до вул. Самбірської (повз будинок Булфона).

Шпитальна. Від вул. Собєського до Гиравки (Гирівки) (раніше називали Лан).

Цвинтарна. Від вул. Шпитальної, поза траншею (якийсь розкоп), до вул. Скотніцької (повз будинок За тея).

Мала. Від Площі ринок (а саме від дому Борґманна) до карного суду.

Малий ринок. Обіймала територію площі біля судової в'язниці і тягнулася до огорож вілли Крашевського (городів пана Крашевського).

Рибна. Від Малого ринку до вул. Ковальської.

Площа Крашевського. Від вул. Рибної і довкола вілли Крашевського (на території власності був сад).

Банна (Лазнева). Від лазні біля дому Лебера до вул. Собєського.

Стрийська. Від аптеки пана Тобіашка до залізнодорожної платформи при головній станції міста.

Шевська. Від вул. Стрийської, попри карний суд, до вул. Ковальської.

Площа Смолки (Смулкі). Обіймала територію давньої візничої площі і території біля податкового уряду.

Різнича. Від вул. Стрийської, попри бойню, до вул. Війтівська гора.

Млинарська. Від моста біля млина до дому Гриня Бориса.

Плебанська вища. Від вілли Юзефа Скрипка до раневицької дороги.

Плебанська нижча. Від вілли Щипайла до вул. Плебанської вищої.

Раневицька. Від вул. Стрийської до фабрики Файєрштайна «Consordia».

Залізнична нижня. Від вул. Стрийської до головного залізничного вокзалу.

Залізнична вища. Від вілли пана Германа перед Новим селом до вул. Шпитальної.

Стебницька. Від церкви Пресвятої Тройці до дому міського ката.

Підвалля. Від готелю Макса до площі Смолки (Смулкі).

Завалля. Від вілли Єґра (інколи Джеґра) до площі Смолки (Смулки).

Словацького. Від вілли пана Михайла Мороза до вул. Війтівська гора.

Сад Словацького. Обіймав територію від дому Люстіґа до торгових лавок над потоком.

Голубева. Від вул. Стебницької, попри будинок Стемплера, до вул. Війтівська гора.

Шашкевича. Від вул. Стебницької (від дому Чупкевича) до вул. Бориславської.

Святого Юра. Від вул. Стебницької (від дому Роснера) до вул. Бориславської.

Війтівська гора. Від вул. Стебницької (від дому Нижника) до цегельні Корнгабера.

Польна. Від вул. Стебницької, повз склад дерева, до вул. Війтівська гора.

Конарського. Від вул. Бориславської (від вілли пана Фрітца) до вул. Стебницької.

Площа Святої Тройці. Простягалася від площі ринок в напрямку до вул. Бориславської, навпроти церкви Пресвятої Тройці.

Бориславська. Від вілли пана Фрітца до великої фабрики (згодом рафінерія «Galicja» біля Млинок Шкільникових).

Солоний ставок. Від вул. Бориславської до будинку пані Подлюської.

Горішня брама. Від вул. Бориславської до міського лісництва.

Завіжня. Від коваля на роздоріжжю до муніципального (комунального або державного) пасовища.

Гончарська. Від вул. Жупної (від вілли пана Цалика) до площі Св. Тройці.

Жупна. Від вілли пана Яна Нєвядомського до жупного моста.

Зварицька площа. Від жупного моста до соляних джерел.

Площа Св. Юра. Обіймала територію біля дерев'яної церкви Св. Юрія Побідоносця.

Коминярська. Від вілли пана Клося, вздовж потоку, до вул. Бориславської.

Св. Хреста. Від моста біля вілли пана Мериновича до вілли пана Гампля.

Кручена (Крута). Від вілли власника фіакрів Кікевича до вул. Тихої.

Сліпа. Від вілли Абр. Штемплера (Стемплера) до вілли Якуба Файєрштайна.

Церковна. Від вул. Св. Хреста, повз церкву Св. П'ятниці, до вілли Леловського.

Тиха. Від вул. Церковної до вул. За віжньої.

Беднарська. Від статуї (колони) Св. Флоріана до вул. Соляної.

Маріїнська. Від вул. Беднарської до вул. Жупної.

Св. Івана Хрестителя. Від вул. Соляної до вул. Лішняньської (раніше Садова).

Корост. Від вілли пана Рудкевича до самого кінця, аж під ліс.

Чимало описів мандрівок Дрогобиччиною були пов'язані з візитами греко-католицьких, римо-католицьких єпископів та цадиків, які відвідували міста і села Дрогобицького деканату чи кагалу. Серед рідкісних і дуже важливих описів таких мандрівок, у яких, зокрема, згадується допомога нафтовиків у організації прийому офіційної делегації, нам вдалося віднайти опис приїзду перемишльського греко-католицького владики Констянтина (Чеховича, 1847–†1915), який упродовж 11–12 вересня 1902 р. перебував у Східниці на урочистому освяченні новозбудованого храму Святих Верховних Апостолів Петра і Павла[1089]. Докладний опис цього прийому 19 жовтня 1902 р. опублікувала редакція газети «Самбірсько-Дрогобицький тижневик»[1090]. Так, 11 вересня 1902 р. на залізничному вокзалі в Дрогобичі владику зустрічали оо. Василіани на чолі із своїм ректором о. Давидом та троє священників-катехитів під керівництвом декана о. Івановського. О 10 год ранку владика Констянтин прибув до Дрогобича у супроводі каноніка о. Стрийського та капелана о. Погорецького. Разом із супровідниками єпископ зупинився у очікувальній залі І класу, оскільки до приїзду бориславського потягу залишалося кілька годин. Для владики було спеціально найнято додатковий комфортабельний вагон типу салону, у якому духовенство вирушило до Борислава. На бориславському вокзалі високого гостя чекала процесія сусідніх парафій на чолі з своїми парохами. На зустріч з єпископом прибув також старший комісар староства пан Нападевич. Після прибуття до Борислава єпископа від імені парафіян та робітників копалень привітав бориславський унійний парох о. Коростеньський, а від імені римо-католицької громади – пан Нападевич. Після кожного вітального слова владика ґречно дякував, а по закінченню прийому благословив усіх присутніх, серед яких були представники різних національних громад. Далі владика у супроводі численних хоругв та прапорців пересів

[1089] Б. Лазорак, *Нові епізоди про культурне життя «Східницької Каліфорнії» і невідомий опис приїзду Перемишльського єпископа Костянтина (Чеховича) 1902 року* [в:] *Літопис Бойківщини*, Ч. 2, ЗСА–Канада–Україна 2014, С. 65–70.

[1090] *Przyjęcie ks. Biskupa Czechowicza, przybyłego na poświęcenie cerkwi w Schodnicy,* «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1902, № 42, s. 3.

до чотирикінного фіакру, який безкоштовно надав один із польських нафтовиків і, в супроводі 15 священників, вирушив до Східниці. Під час руху кортежу робітники вишикувалися вздовж центральної бориславської дороги, вигукуючи щирі привітання своєму єпископу, а «maszyny przy wszystkich szybach grały hymn powiatalny». Згідно із спогадами очевидців, приїзд перемишльського єпископа на фоні гуркоту машин та радісних і захоплених вигуків мирян набував вигляду тріумфальної події. По дорозі владика заїхав до Мражниці, де в місцевій церкві відправив коротке богослужіння, після чого продовжив поїздку до Східниці.

Прийом владики Костянтина (Чеховича) у Східниці вирізнявся своєю пишністю та конфесійною солідарністю. Для прийому єпископа східничани організували дві тріумфальні брами. Поблизу синагоги єврейська національна громада організувала першу браму з цікавим написом: «Старозаконні: Архієрейові Нового Завіту». Проїжджаючи повз браму, владика бачив, як єврейська національна громада Східниці щиро вітала унійного пастора разом зі своїм рабином, який, вклоняючись, під балдахином читав Тору. Біля другої брами владику зустрічали унійні та римо-католицькі миряни Східниці разом із своїми парохами о. Савицьким та ксьондзом Юзефом Гейнаром. Вдалося з'ясувати, що у вересні 1903 р. римо-католицький уряд призначив Й. Гейнара до уряду пароха в Яслах, а замість нього до Східниці було направлено ксьондза експозита Ігнація Пизіка[1091]. Голова Східницької ґміни за давнім звичаєм зустрів єпископа хлібом та сіллю, а ксьондз Гейнар, вклонившись, попросив його благословення. Згодом процесія вирушила до старої унійної церкви, де Констянтин (Чехович) відправив коротке богослужіння, після якого духовенство відправилося до будинку парафіяльного священника. 12 вересня об 8 00 год ранку відбулося освячення нового храму та святкова понтифікальна літургія. Під час богослужіння у церкві співав дрогобицький церковний хор міщан під керівництвом о. Рудницького. Згодом владика особисто відзначив хористів за високу якість виконання богослужбових пісень[1092]. Після церемонії освячення о 14. 00 год біля будинку пароха відбувся урочистий обід, на якому були присутні 70 осіб. Серед них були греко-католицькі священники о. Сервацький з Дрогобича, о. Громада з Борислава, ксьондз Гейнар зі Східниці, пан Нападевич та багато місцевої інтелігенції і представників нафтового промислу. Під час обіду владика вручив о. Савицькому канонічні відзнаки за заслуги в будівництві та освяченні нової святині. О 20 00 год вечора єпископ Констянтин вирушив зі Східниці. Його супроводжувала не менш радісна процесія мирян із запаленими смолоскипами в руках та дівчат, які кидали квіти до ніг свого пастиря. У Бориславі о 10 00 год вечора сотні робітників зі смолоскипами в руках проводжали єпископа на потяг[1093]. Таким чином, культурно-релігійне життя «Східницької Каліфорнії», з одного боку, презентувалося проживанням трьох національних громад, а з іншого, у своєму стрімкому розвитку, безумовно, завдячувало потужним нафтовим капіталам, які докорінно змінили ритм життя східничан.

Окремим видом мандрівок були урядові ревізії, зокрема гірничо-видобувних урядовців та комендантів соляних урядів. Так, у 1903 р. дрогобицька гірнича управа зобов'язала своїх контролерів упорядкувати кадастр соляного промислу Дрогобиччини, зокрема і села Уличного, яке в ревізійному плані залишалося разом із Колпцем,

---

[1091] *Do Schodnicy*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1903, № 39, s. 2.
[1092] *Przyjęcie ks. Biskupa Czechowicza*…, s. 3.
[1093] Ibidem.

Сольцем та Модричами в підпорядкуванні дрогобицької ревізійної контори. До наших днів зберігся унікальний топографічний план описового характеру (L. 231) уличнянських соляних шибів та джерел, укладений 20 червня 1903 р. для розробки нового кадастру і який сьогодні зберігається в архівосховищі музею «Дрогобиччина». Цей документ якраз і походить з ревізійної частини архіву соляного заводу, який був виявлений ще на початку 1990-х рр.[1094] Цей план уклав цісарсько-королівський скарбовий наглядач Ян Мощінський з соляного уряду дрогобицької солеварні (хоча й числився у Стебнику), який під час своєї мандрівки, окрім 4-х соляних джерел, докладно позначив дороги (на Доброгостів та Стебник, до Гаїв Верхніх, до Уличанки, до Монастирця, до Довголуки та до Опаки), присілки (німецька колонія Ґассендорф, присілок «Яцькове поле», присілок Боберці), 98 будинків, сакральні споруди (німецький євангелістський костьол та українську греко-католицьку церкву Св. Параскеви П'ятниці), два мости на річці Колодниці і саму річку (Kłodnica)[1095]. Як виявилося, з 1903 р. два найдавніші соляних джерела (№ 1 та № 2, які в давнину знаходилися на спірному кордоні) все ще знаходилися в західній частині села по обидва боки р. Колодниці[1096]. Джерело № 1 було найстарішим і мало високу концентрацію солі, але його тимчасово закрили, оскільки було «сильно затоплене соляними водами». З цієї причини Я. Мощінський запропонував управі повністю відновити його роботу, адже тут знаходилася соляна свердловина з практично готовим кріпленням для видобування[1097]. Сусіднє джерело № 2, яке знаходилося поряд із корчмою, а також значно менші джерела № 3 (на Біберцю) та № 4 (за селом ближче до присілка Яцькове поле) мали низький вміст концентрації соляної ропи, як зазначалося: «мають соленість малу і слабку, а деякі джерела майже не непридатні для споживання»[1098]. Хоча солі було більше, аніж у першому джерелі.

Через неточні дані про вміст солі у джерелах Уличного, а також відсутність контролю за видобутком солянки, 23 листопада 1905 р. старший гірничий та гутничий урядник стебницької соляної управи Кароль Маньковський[1099] провів власну ревізію соляних джерел Уличного і подав докладний звіт в соляну управу Дрогобича[1100]. Слід зазначити, що в різний час стебницька соляна управа брала участь у процесі ревізії соляної промисловості Уличного згідно доручень Дрогобицького уряду. Більше того,

---

[1094] В 50-ті роки міською й районною владами непотрібні їм архіви частково передавалися до фондів музею. Серед них були матеріали з історії діяльності підприємств нафтовидобувної, нафтопереробної, солеварної промисловостей міст Дрогобича і Борислава. Значна частина цієї збірки є укомплектована науковими працівниками впровдож існування Дрогобицького музею. Див., наприклад, рукопис: Відділ Фондів Музею «Дрогобиччина» (далі – ВФ МД), Оксана Соловка. Характеристика колекції писемних джерел музею «Дрогобиччина», С. 4.

[1095] ВФ МД, Книга вступу (далі – КВ)-2444, Од. зб. А 2046: Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem źródeł solnych, 1 арк.

[1096] Ibidem.

[1097] Ibidem.

[1098] Ibidem.

[1099] *Szematyzm*…, Lwów 1905, s. 219.

[1100] ВФ МД, КВ-2462, Од. зб. А 2028: Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem źródeł solnych, 2 арк. Зауважимо, що у каталозі відділу фондів джерело помилково означено, як «Лист управителя гірництва і гутництва К. Маньковського до управління солеварного заводу в Дрогобичі».

за санітарним проектом 1892 р. село Уличне по охороні здоров'я на виробництві входило до складу Стебницького санітарного округу, особливо у виробничому плані[1101].

Вочевидь, час від часу до справи проведення ревізії Уличного долучалася і справа інших сусідніх сіл, які не мали власних соляних органів місцевого самоврядування. Як зазначалося у звіті, комісар не мав можливості раніше провести аналіз соляних джерел, оскільки зима 1905 р. була затяжною, а весна, починаючи з квітня 1905 р., супроводжувалася тривалими дощами та повенями річок[1102]. Починаючи з липня 1905 р., сприятлива сонячна погода дозволила розпочати роботу соляної комісії в Уличному. 24 липня комісари працювали в Уличному, а 26 липня – в Стебнику та Колпці. Як зазначалося, на момент перевірки уличнянський соляний шиб позначений літерою «А» (згідно з ескізним планом 1903–шиб № 1) давав з 1 гектолітри (100 л) 13 кг солі, що було дуже низьким показником, адже солянка добувалася лише з верхніх шарів, а сам соляний шиб був сильно затоплений водою[1103]. У звіті К. Маньковського зазначалося, що за свідченнями місцевої громади цей соляний шиб мав глибину 70 сажнів, проте майже повністю стояв у воді, а це потребувало термінового відкачування. Натомість солянка, яку добували із шибу позначеного літерою «Б», давала з 1 гл 22 кг солі, тобто вдвічі більше, ніж у першому[1104]. Останній діючий шиб «С», за словами комісара, мав дуже добру будову і був «правдоподібно, значно глибший за попередній», проте давав лише з 1 гл 8 кг солі[1105]. Крім того, солянка з цього джерела була не доброю, адже, сильно перемішуючись із водою, вона поступово втрачала свої потенційні властивості. Комісар зауважив, що оскільки йому не було виділено достатньої кількості коштів, він не зміг докладніше дослідити цей шиб. Більше того, на наявні кошти він змушений був закупити необхідну кількість дощок для закриття джерела, адже з нього, так як і з шибу «А», всі навколишні мешканці самовільно і безконтрольно черпали солянку[1106]. У зв'язку з цим комісар вимагав від уряду виділити найближчим часом необхідні кошти для відкачування води в шибі «А» та будівництва поряд із ним невеликої греблі, яка б в цілому дала можливість доступу до подальших відновлювальних робіт.

В процесі ревізії К. Маньковський виявив ще одне невелике джерело, яке знаходилося на крутих берегах притоки річки Уличнянки. З'ясувалося, що це соляне вікно було загальнодоступним і за своїми показниками нагадувало соляні поклади вздовж річки Колодниці, проте воно так само потребувало очищення від річкової води[1107]. Зауважимо, що в цілому у 1905 р. на території села Уличного, Я. Маньковський зафіксував як мінімум 4 соляних джерела, з яких постійно використовувалися лише 3. Висновок комісії був досить обнадійливим, оскільки соляні джерела Уличного мали потенційні можливості для подальшого розвитку.

Що стосується історії нафтової промисловості, то нам вдалося віднайти багато цікавих описів, присвячених будівництву так званих земляних збірників нафтової

[1101] Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Trzeciej Sesyi Szóstego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z roku 1892, Alegat 112, 1892, s. 7.

[1102] ВФ МД, КВ-2462, Од. зб. А 2028, Арк. 1.

[1103] Ibidem.

[1104] Ibidem.

[1105] Ibidem, Арк. 1зв.

[1106] Ibidem.

[1107] Ibidem.

ропи-сирцю, які десятками будувалися в околицях Модрича та Дрогобича. Як показали ці описи, важливу роль у будівництві цього грандіозного проекту відіграв рідний брат відомого дрогобицького живописця і вчителя Бруно Шульца Ісидор Барух Ізраель Шульц (1881–†1935), який був відомим галицьким інженером[1108]. В часі нафтового буму, разом з інженером Евіґлем, саме І. Шульц керував будівництвом земляних збірників нафти[1109] для тривалого зберігання для подальшого транзиту і торгівлі[1110]. Безумовно, ці масштабні нафтосховища були одним із наслідків нафтової кризи 1905 р. Участь у цьому проекті принесла І. Шульцу широке визнання в нафтовій промисловості, оскільки аналогів таких сховищ в Європі було дуже мало. Перші земельні сховища були збудовані ще в 1906 р.[1111], а остаточно введені в експлуатацію у вересні і листопаді 1907 р.[1112] Наприклад, Галицько-Карпатське акціонерне товариство в Бориславі замовило 2 земляні збірники місткістю 1 180 цистерн, Бориславський синдикат – окремий збірник місткістю 900 цистерн, бориславська фірма «Perkins і Mac-Intosch-Perkins» – 3 збірника місткістю 450 цистерн, а в Тустановичах – 1 збірник ємкістю в 313 цистерн[1113]. Будівництво цих збірників І. Шульц виконував згідно з вимог § 42 нафтового кодексу 1908 р.[1114] Інженерні роботи в основному було завершено у 1909 р., коли Бориславсько-Східницький нафтовий басейн переживав перевидобуток нафти, яку компанії не встигали транспортувати. Зауважимо, що в районі між селами Модричі та Тустановичі на південний схід від гори Тептюж було споруджено близько 40 збірників котловинного типу.

В цей час на шпальтах різних газет можна натрапити на десятки коротких описів та вражень невідомих авторів про власні подорожі «Країною солі і нафти». Наприклад, у 1905 р. невідомий самбірчанин описував свої враження від подорожі Дрогобиччиною так:

> Дрогобич – це місто повітове, тут є школи, староство, цісарсько-королівський суд, гірничий уряд, поклади солі, податкова управа і т. д. Поряд розташований Трускавець – місто для купання, тут є джерела води першої якості, яку завжди хочеться пити. Далі розтягнулися Борислав та Східниця, де тисячі скарбів знаходяться в щоденному торгівельному обороті, саме тут найбільший наплив краян та іноземців: німців, французів, англійців, італійців, шведів, венгрів, і навіть американців, які зібравши враження від побаченого, розвозять їх по цілому світі[1115].

[1108] B. Lazorak, *Wpływowy Brat Izydor (Baruch, Izrael) Szulz* [w:] *Szulz/Forum*, pod red. prof. S. Rosieka, Gdańsk 2013, s. 89–105.

[1109] *Zbiorniki ziemne na ropę i ich budowa. Odczyt wygłoszony przez inż. Adama Łukaszewskiego, docenta Politechniki, dnia 11 listopada 1908 w Tow. Politechnicznym we Lwowie*, «Czasopismo Techniczne: organ towarzystwa politechnicznego we Lwowe» 1909, Lwów, № 5, s. 54.

[1110] *Z żałobnej karty. B. P. Inż. Izydor Schulz*, «Gazeta Handlowa. Cozienna» 1935, Warszawa, № 9, s. 2.

[1111] Z. Kamiński, *Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi w r. 1906. Nafta i wosk ziemny* (ciąg dalszy do str. 104 w № 8 r. b.), «Przegląd techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu» 1908, № 11, Warszawa, s. 143.

[1112] *Zbiorniki ziemne na ropę…*, s. 55.

[1113] Z. Kamiński, *Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi…*, s. 143.

[1114] M. Rozenberg, *Kodeks naftowy*, T. 1, Kraków, 1908, s. 199–205.

[1115] *Wrażenia z podróży (list czwarty)*, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1905, № 23, s. 2.

У березні 1909 р. «Технічний журнал», який виходив у Львові, опублікував опис виступу колишнього викладача І. Шульца – інженера, доцента Львівської політехніки Адама Лукашевського, який подав докладну інформацію про особливості будівництва цих надзвичайно складних земляних сховищ та проблеми, пов'язані з їх розміщенням на території Бориславa, Губич та Тустанович[1116]. Вочевидь, сама концепція А. Лукашевського була основою для роботи, організованої в цьому напрямку І. Шульцем. Зрештою, обидва дослідники особисто відвідали усі ці споруди в околицях Дрогобиччини. З описів дізнаємося, що масив земляних сховищ складався із кількох скупчень (біля «Польміну», біля сучасної вул. Зарічної та між селами Тустановичі та Модричі), найбільшим із яких було Модрицько-Тустановецьке скупчення, яке контролювалося Крайовою управою нафтовиків і було збудоване групою інженерів, до якої входив І. Шульц. Ця група земляних збірників мала 30 котлованів із вмістимістю 1 000 цистерн кожен[1117]. Із нафтосховищ ропа подавалася окремими нафтопроводами до бориславської залізничної станції, звідки транспортувалася на ринок[1118]. У 1910 р. було опубліковано багато інформації про ці прибуткові та грандіозні земляні проекти, оскільки металеві збірники нафти були дуже дорогими, їх, зазвичай, виконували, французькі компанії, а тому витрати значно перевищували земляні роботи, які виконували наймані робітники[1119]. Крім того, металеві збірники вимагали значно більше затрат часу[1120], оскільки інколи навіть листового металу чи бляхи не можна було дочекатися упродовж 6 місяців[1121]. За повідомленнями преси, нафтову ропу з нафтових свердловин транспортували спеціальними металевими трубами (рурами), які прокладалися вздовж Тустановецьких полів безпосередньо до земляних збірників, кожен з яких мав автономний паровий насос (помпу)[1122], у якому тиск інколи досягав 70 атмосфер[1123]. Про конструкцію та методику будівництва цих земляних збірників у 1908 р. було опубліковано спеціальну розвідку на сторінках львівського часопису «Нафта»[1124].

Котловани збірників нафти мандрівники називали «долами», тому що їх викопували середньою глибиною 3-5 м, дно і стіни яких обкладали досками і глиною, а над збірником будували перекриття, яке підтримувалося дерев'яними кронштейнами[1125]. Ці земляні збірники в середньому коштували від 30 до 35 % ціни металевих збірників, що дозволило групі інженерів, до якої належав І. Шульц, порівняно швидко побудувати більше 30 таких сховищ ропи[1126]. Здалека ці готові збірники, вкриті землею і засіяні травою, виглядали (і досі виглядають) як зелені пагорби, кожен з яких разом

[1116] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 53–55.

[1117] Ibidem, s. 54.

[1118] Ibidem.

[1119] L. Biegańska, *Nafta i wosk ziemnyw Galicyi*, «Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy, Ilustrowany» 1910, № 44, Warszawa, s. 698.

[1120] Ibidem.

[1121] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 54.

[1122] L. Biegańska, *Nafta i wosk ziemnyw Galicyi*…, s. 698.

[1123] *Zbiorniki ziemne na ropę*…, s. 54.

[1124] M. Gruszkiewicz, *O zbiornikach ziemnych*, «Nafta» 1908, Lwów, Z. 21; *O ziemnych zbiornikach na ropę*, «Nafta», Z. 10.

[1125] *Nafta i wosk ziemny w Galicyi*, «Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy, Ilustrowany» 1910, № 44, Warszawa, s. 698.

[1126] Ibidem.

із ропою могли в середньому коштувати 120 000 к.[1127] Перевагою таких сховищ було те, що влітку, під час спекотної погоди, ропа менше нагрівалася, ніж у металевих, а відтак, не втрачала своїх хімічних властивостей, і загалом це було значно безпечніше[1128]. Водночас не було потреби витрачати додаткові кошти на громовідвід, через відсутність якого часто вибухали металеві сховища та металеві конструкції шибів (дахи, обладнання)[1129].

Упродовж 1908–1914 рр. теренами Дрогобиччини постійно подорожував відомий польський художник і мандрівник Тадеуш Рибковський (1848–†1922)[1130], який 1872–1875 рр. навчався в Школі красних мистецтв у Кракові в майстерні В. Лущкевича, а потім у Віденській академії у К. Вюрцінгера, Л. Леффлера та Г. Макарта. Одружившись у 1888 р. з Ядвігою Новолецькою, донькою відомого краківського бібліофіла та видавця[1131], художник починає отримувати все більше видавничих замовлень. Переїхавши у 1893 р. до Львова, він невдовзі посів посаду професора у місцевій Державній промисловій школі. Також Т. Рибковський 1 жовтня 1899 р. першим заснував приватну жіночу школу малювання[1132]. Упродовж усього життя в Галичині його цікавила жанрова тематика, адже він охоче зображував сцени, пов'язані з гуцульським та бойківським фольклором. Використовуючи, як правило, олійну та акварельну техніку, художник стабільно займався декоративним розписом стін та робив ілюстрації для редакцій різноманітних журналів та часописів, а також для приватних осіб. Перші акварельні малюнки промислів Дрогобиччини авторства Тадеуша Рибковського нам відомі з ювілейного альбому на пошану львівського юриста, земельного магната, голови Товариства польських послів до державного сейму 1891 р. Аполінарія Яворського із фотографіями депутатів до Галицького сейму від Дрогобича та Самбора. Художник зобразив дерев'яну озокеритну «Шахту Франца Йосифа» французької фірми «Société Française Minerale de Cire et Petrole», а також двох робітників соляного заводу біля соляного шибу та соляного керату. Цей альбом був подарований Вільгельмом Францом Екснером у 1896 р. для фондів музею фольклору у Відні. Цікаво, що жодного проукраїнського політика в цьому альбомі не було зображено. Незважаючи на те, що К. Охримович мав серйозний авторитет в Галичині.

Восени 1908 р. Т. Рибковський помандрував до Борислава з метою фіксації унікального побуту «Галицької Каліфорнії». Так, на межі серпня – вересня художник зобразив панораму нафтових шибів різних приватних та державних фірм. Цікаво, що саме він чи не вперше з натури намалював маловідомий в науці бориславський ярмарок на горі, вказавши топонім місця його розташування, як *Targ na «Górce» w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe*, 1908 r.»[1133]. З панорами чітко простежується самобутність традиції ярмаркування в Бориславі на початку XX ст., коли

[1127] *Zbiorniki ziemne na ropę*., s. 55.

[1128] *Nafta i wosk ziemny w Galicyi*…, s. 698.

[1129] Ibidem, s. 698–699.

[1130] A. Massalski, *Jerzy Szczepański* [w:] *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i wychowanków. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach*, Kielce 2010, s. 110.

[1131] *Ślub*, «Kurjer Lwówsk» 1888. Dodatek do № 239, 27 sierpnia, Lwów, s. 2.

[1132] *Tadeusz Rybkowski*, «Kurjer Lwówsk» 1899, № 261, 20 września, Lwów, s. 4.

[1133] *T. Rybkowski (1848–1926). «Targ na «Górce» w Borysławiu z widokiem na szyby Naftowe*, 1908, Galeria Sympatyków Sztuki, [Електронний ресурс], дата перегляду 19.09.2023, Режим доступу: https://sympatycysztuki.pl/produkt/tadeusz-rybkowski-2/

люди з найближчих карпатських і підкарпатських сіл збиралися на одну з ближніх гір Бориславa, як це подібно відбувалося і в Дрогобичі, щоб продати власні вироби народних промислів, сільськогосподарську продукцію, худобу, одяг тощо. Проте на картині чітко простежується унікальність бориславського ярмарку, оскільки місцева торгівля відбувалася біля якоїсь будівлі (можливо корчми чи адмінбудинку), при цьому люди торгували переважно з возів на сіні, а окремі лавки були поодиноким явищем. Очевидно, що автор з натури малював ярмарок в серпні – вересні 1908 р., коли люди торгували також і сіном, необхідним для потреб нафтової промисловості, оскільки промисловці, які використовували коней для гужового транспорту, не мали часу на сінозаготівлю, тому воно було чи неосновним предметом попиту на цьому ринку у цю пору року. Водночас селяни використовували сіно на возах для амортизації і безпеки перевезення товарів на продаж та для полегшення пересування по гірських дорогах. Зі свого боку, селяни приїжджали на бориславський ярмарок, щоб купити нафтопродукти для освітлення гасовими лампами, а також для придбання мастила для возів та інших господарських механізмів. Сьогодні ця панорама бориславського ярмарку 1908 р. зберігається у приватній колекції і досі виставлена на продаж на онлайн-аукціоні[1134]. Під час мандрівки «Країною нафти» у 1908 р. Т. Рибковський спеціально підготував новий цикл картин *Студії з Бориславa* із зображенням процесу добування озокериту.

Наступного 1909 р. Т. Рибковський виїхав зі Львова до курортного Трускавця, де почав створювати цілий цикл пейзажів та панорам. Так, влітку 1909 р. мандрівний художник намалював картину *Вілла Шнайдер*, яка фактично до 1939 р. почала масово випускатися кольоровими поштовими листівками в різних друкарнях міжвоєнної Галичини під назвою *Вілла П. Шнайдерової*» Вочевидь власниця вілли пані Шнайдер особисто замовила у 1909 р. цю картину, яка згодом стала однією із візитних карток курорту Трускавець і рекламувала бізнес Шнайдерів. Серед останніх надісланих поштових листівок з цим образом Т. Рибковського, що містить напис «Truskawiec: nakład Z. T.» з друкарні «Wieliczka: J. C.», є листівка, датована власником-відправником 20 березня 1942 р.[1135] У тому ж 1909 р. художник написав багато інших картин на тему Трускавця, які стали брендом поштових листівок різного часу, зокрема *Вілла Світезянка* (поштівка 1922 р.)[1136], *Каплиця* (сьогодні костьол Внебовзяття Пресвятої Діви Марії)[1137], а також *Вілла Гражина* (поштівка 1917 р.)[1138]. Приблизно у цей же час художник, мандруючи в околицях Трускавця, написав кілька рідкісних краєвидів, зокрема, *Пейзаж з Трускавця* (1909 р.?)[1139] із зображенням сінокосу на галявині біля

[1134] Ibidem.

[1135] *Truskawiec. «Willa P. Schneidrowej»*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka, dr. barw.; 8,9 × 13,8 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1942] w firmie «Wieliczka: J. C.», [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/5fdbe7b8-50cf-472e-bea9-c78756f662f6

[1136] *Truskawiec. «Willa Świtezianka»*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka, dr. barw.; 9 × 13,9 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1922] w firmie «Wieliczka: J. C.», [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/87592fce-fec8-442e-9e46-9eb95037600c

[1137] *Truskawiec. Kaplica*, Tadeusz Rybkowski, 1909 [pencil, watercolor, paper 41 cm × 27 cm], MutualArt Services, Дата перегляду 19.09.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/KAPLICA-W-TRUSKAWCU/1F5588BDCEEA5145C9F5CC99F364751A

[1138] *Truskawiec. «Willa Grażyna»*, mal. T. Rybkowski. Pocztówka: dr. barw.; 9,1 × 13,9 cm, Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1917] w firmie «Wieliczka: J. C.», [Електронний ресурс]. –,

[1139] *Tadeusz Rybkowski. Pejzaż z Truskawca* [olej, płótno naklejone na tekturę, 21,5 × 29 cm], Inter-

лісу, дві акварелі із зображенням паркової алеї до джерела нафтусі *Дорога до Марисі* (1909 р.)[1140] та *Трускавець – на дорозі до Марисі*[1141].

Сьогодні також достовірно відомо, що Тадеуш Рибковський подорожував і до Дрогобича. Наприклад, у 1910 р. художник намалював акварельну картину повітового суду в Дрогобичі по вул. Стрийській. Напередодні Першої світової війни у 1914 р. художник-мандрівник розписав фресками приміщення середньовічної вежі-дзвіниці дрогобицького костьолу Св. Варфоломія, які були пристосовані для похоронних потреб[1142] і які частково збереглися і до нашого часу.

Серед інших маловідомих мандрівних художників варто згадати польського художника, архітектора і педагога Владислава Яроцького (1879–†1965), який у 1913 р. намалював олійними фарбами картину «Борислав І», яка презентувалася на виставці Товариства заохочення красних мистецтв у Варшаві у 1912 р.

Чимало творів, присвячених «Країні солі і нафти», збереглося із спадщини українського і польського художника, аквареліста Одо Добровольського (1883–†1917). Це зокрема пастельні картини, мальовані у 1913 р. з натури, а саме *Борислав*, *Плавильня воску в Бориславі*, *Нафтові свердловини в Бориславі* та *Нафтові свердловини в Бориславі під Львовом* під час пожежі.

На фоні соціальної нерівності капіталістичного нафтового світу привертає також увагу картина польського художника, ректора краківської академії мистецтв, професора Теодора Аксентовича (1859–†1938) *Старість і молодість*, намальована близько 1918 рр. Автор зобразив сліпого лірника-мандрівника, який несе колісну ліру в супроводі юної поводирки та мандруючої бідноти на фоні української хати. Ця картина походить із колекції спадкоємців колишнього керівника нафтового шибу в Бориславі і має дуже точний філософський зміст, який дозволяє краще пізнати реалії тієї доби.

У 1910 р., повідомляючи про п'ятий з'їзд промисловців у Львові, варшавський журнал «Технічний огляд» опублікував опис екскурсії делегатів (спеціальним потягом) у кількості 120 осіб до Бориславського нафтового басейну та Дрогобича[1143]. Перебуваючи в Бориславі, за допомогою кількох десятків карет, делегатів повезли на екскурсію до с. Модрич, щоб представити новозбудовані земляні сховища. Перебуваючи під враженням, делегати висловили цікавий висновок: «чому стільки польських рук і енергії працює в галицькій промисловості, коли в ній є так мало нашого капіталу?»[1144].

У 1913 р. дрогобицькі журналісти із цікавістю відвідали новий проект інженера І. Шульца, описуючи всі його незвичайні принади для нової інфраструктури

---

netowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс],Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski-pejzaz-z-truskawca/1508707

[1140] *Tadeusz Rybkowski. «Droga do Marysi»* [olej, papier, 29,5 × 42,5 cm], MutualArt Services. – Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/DROGA-DO-ZRODLA-MARYSI-W-TRUSKAWCU/8B68A3CC82972464420CADC5D0C426DD/Similar

[1141] *Tadeusz Rybkowski (1848–1926). Truskawiec – na drodze do Marysi,* Internetowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski–1848–1926-truskawiec-na-drodze-do-marysi/1043807

[1142] Нариси з історії Дрогобича (від найдавніших часів до початку XXI ст.)…, С. 77.

[1143] Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. V-ty zjazd Techników polskich we Lwowie, «Przegląd Techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu» Warszawa 1910, № 43, s. 527.

[1144] Ibidem.

міста. Як виявилося, І. Шульц у той час спеціально займався впорядкуванням міста Дрогобича, яке все ще потребувало докорінної реконструкції, оскільки значна частина міської архітектури, каналізації та житлової забудови були пережитками франциканської доби, що так наполегливо, свого часу, намагалися викорінити бургомістри українець Ксенофонт Охримович та поляк Ян Нєвядомський[1145]. 16 серпня 1913 р. незалежна дрогобицька газета «Дрогобицький тиждень» опублікувала цінну інформацію про діяльність інженера І. Шульца[1146]. Так, наприкінці літа 1913 р. інженер завершив будівництво відпочинкового ставка, який знаходився на ринковій площі: між крамницею пана Мушинського і книгарнею Ґерцмана[1147]. Повідомлялося також, що торговець рибою пан Гінтер планував запустити в ставок рибу, яка б приносила задоволення для міщан під час їхніх прогулянок, що в цілому забезпечувало «ładne widoki»[1148]. З цього приводу журналіст пожартував, що новозбудоване культурне місце, неодмінно мало стати місцем для «шабашу» місцевих бідних євреїв, які захочуть поласувати безкоштовною «ґінтерівською рибою»[1149].

Одна із найчисельніших колективних експедицій на терени Дрогобиччини, про яку ми лише частково згадували, відбулася під час V з'їзду польських техніків та промисловців, який проходив у Львові впродовж 5–12 вересня 1910 р.[1150] Безпосереднім організатором V з'їзду була делегація, обрана на попередньому IV з'їзді у Кракові (Stała delegacya IV-go Zjazdu). Її очолив професор Ян Непомуцен Франке (Jan Nepomucen Franke), а до складу комітету увійшли кілька професорів Політехніки та керівників промислових підприємств. Як зазначалося, з'їзд поділявся на десять секцій. Багато доповідей були вузькоспеціалізованими, що відображало тогочасні реалії – віднедавна науки почали розвиватися дуже стрімко і кожна по-своєму, тому бути фахівцем в декількох областях для однієї людини стало практично неможливо. Техніки звертали увагу на те, як суттєво змінився світ за 11 років між IV і V з'їздами (1899 і 1910), зокрема, як розвинулися точні науки та технології. Питання сухопутних шляхів вони вважали вирішеними. Натомість, настав час вирішувати проблему водних шляхів, каналів та меліорації. Наприклад, у зв'язку з осушенням боліт регіону Надністрянщини для меліорації площі 18 114 моргів лук в Самбірському, Рудківському і Дрогобицькому повітах, з'їзд прийняв рішення про виділення коштів у сумі 3 800 000 корон[1151]. Натомість на регуляційні роботи русла річки Тисмениці в околицях Борислава на території 20 154 морги лук і ріллі було закладено 6 560 000 корон[1152]. Однією з головних тем з'їзду було сполучення каналами Дунаю, Одера, Вісли та Дністра для транспортування сировини, що могло б стати дешевшою альтернативою сухопутному (тобто залізничному) транспорту.

[1145] Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Австріська система каналізацій в Дрогобичі (1880–1900)*, «Альтернативи: інформаційно-культурологічний журнал» 2011, Дрогобич, № 4–5, С. 66–71.

[1146] *Pan inżynier Schulz. Personalia*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», Drohobycz, 1913, № 33, s. 2.

[1147] Ibidem.

[1148] Ibidem.

[1149] Ibidem.

[1150] О. Заречнюк, *П'ятий з'їзд польських техніків 8–11 вересня 1910*, Цифрова енциклопедія «Інтерактивний Львів Центру міської історії Львова», [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lia.lvivcenter.org/uk/events/5-congress-of-technics/

[1151] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc. Lwów 1911, s. 31.

[1152] Ibidem, s. 32.

Польські техніки підтримували реалізацію масштабного та коштовного проекту, розробка й дискусії над яким тривали роками. З доповіддю про цей проект виступив Роман Інґарден під час урочистого відкриття з'їзду в присутності великої кількості учасників, політиків та журналістів. Більшість доповідачів були львів'янами, а в архітектурній секції було багато краків'ян. Очолив секцію шанований архітектор, викладач Академії мистецтв та видавець, краків'янин Владислав Екєльський. Його заступником обрали львів'янина, тоді найстаршого професора архітектури, Ґустава Бізанца (у 1910 р. він став професором-емеритом, точніше, пішов на пенсію). Згідно з офіційним виданням матеріалів з'їзду, на секції було зачитано чотири доповіді (дані з джерел різняться), але жодна з них не була опублікована. Вінцент Равський, архітектор та президент Політехнічного товариства, говорив про важливість участі архітекторів у будівництві міст (так на ранніх етапах називали урбаністику). Єжи Струшкевич виголосив промову від імені студентів про своє бачення реформ архітектурної освіти у Львові, яка на його думку, є застарілою. Він посилався на те, що вже кілька років публікації на цю тему з'являються у краківському часописі Architekt, який редагує Екєльський. Ґустав Бізанц разом із Равським доповіли про становище архітекторів у Австрії та професійне законодавство. Зигмунт Добжанський зі Львова – про обміри та документацію пам'яток архітектури [1153].

З'їзд включав конференцію техніків, чотири виставки, у тому числі авіації та архітектури, відкриття пам'ятника Юліанові За харієвичу. З'їзд, присвячений 500-річчю Грюнвальдської битви, мав яскраво виражений польський національний характер. Водночас мав на меті показати незалежність нового інтелектуального середовища та представити Львів як центр науки та сучасності. У рамках з'їзду було заплановано поїздку до Дрогобича, Борислава та Тустанович. V З'їзд техніків у Львові мав велике символічне значення. Організатори й учасники сприймали його як важливий елемент польської національної справи. Прапори національних кольорів, вибір учасників та запрошених політиків (представників «Кола польського»), а також те, що під час церемонії відкриття організатори зачитували письмові привітання лише римо-католицьких ієрархів (архієпископа Більчевського та єпископа Бандурського) є яскравим доказом цього. Організатори наголошували, що ще у 1899 р., на попередньому з'їзді у Кракові, було досягнуто домовленості про те, що наступний, п'ятий з'їзд, відбудеться у Варшаві. Однак революційні події 1905 р. в Російській імперії, а потім російсько-японська війна порушили ці плани. Очікуючи на нормалізацію політичної ситуації, техніки вичікували ще кілька років, але зрештою перенесли подію до Львова і знову обрали невипадковий рік. На 1910 рік припадала 500 річниця битви під Ґрюнвальдом. З'їзд приурочили саме до цієї дати. Під час засідання IX сесії з'їзду, яка була присвячена гірничо-нафтовій темі, із власною доповіддю про розвиток нової рафінерії в Дрогобичі виступив пан Щепанський [1154]. А серед делегатів з Дрогобича також були присутні відомі техніки та інженери Фелікс Блаут, Петро Яцкоський, Якуб Вацек, брати Александр і Мар'ян Вележинські [1155].

[1153] *V Zjazd Techników Polskich we Lwowie*, «Czasopismo Techniczne» 1910, Nr. 18, s. 263–265; Nr. 21, s. 316–318; Nr. 22, s. 336–340.

[1154] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc. Lwów 1911, s. XIV.

[1155] Ibidem, s. XXXII–XXXIII, XXXV.

Під час з'їзду було виголошено цікавий реферат інженера А. Мюллера, присвячений методиці опалення локомотивів нафтою та нафтопродуктами, а також значенню новозбудованої бензобази на новій рафінерії біля залізничного вокзалу в Дрогобичі.

У понеділок 12 вересня 1910 р. у рамках виїзних заходів учасники з'їзду поїхали в спеціальну мандрівку до Дрогобича, під час якої вони відвідали нову нафтопереробну фабрику із бензостанцією (Odbenzyniarnia) та до Борислава з його копальнями. Для цього було виділено окремий вагон, а залізниця надала учасникам з'їзду знижку 40%. Спеціальним потягом відбулася екскурсія делегатів у кількості 120 осіб до Бориславського нафтового басейну та Дрогобича. У пам'ятній книзі 1911 р., яку було надруковано за підсумками З'їзду, зазначалося:

> Na drugi dzień po zamknięciu Zjazdu, odbyta się w licznem gronie wycieczka do Drohobycza dla zwiedzenia nowej odbenzyniarni i do kopalń nafty w okolicach Borysławia, urządzoną staraniem Komitetu organizacyjnego, która dzięki pięknej pogodzie i interesującemu celowi swemu bardzo korzystnie wypadła[1156].

Невипадково, у 1911 р. після мандрівки на Дрогобиччину учасників З'їзду інженер А. Мюллер опублікував опис залізничної бензостанції в Дрогобичі із докладним планом усіх будівель. Як виявилося, паливо, яке тут масово зберігалося, мало назву «ропаль» (ropał). Власне, новозбудована бензостанція була першочерговою умовою для стабільного забезпечення локомотивів нафтовим паливом, а додаткові системи локомотивів з цистернами забезпечували стабільне транспортування палива в інші залізничні станції із Дрогобича. При цьому ця система заправних станцій паливом для локомотивів була тісно пов'язана із Дрогобичем і становила єдину систему в Галичині. Згідно з описом А. Мюллера, дрогобицька мережа заправних локомотивів вимагала особливого типу цистерн на базі триосьового шасі для транспортування палива[1157]. Для цієї системи заправних станцій необхідно було передбачити велику кількість збірників для ропи у селах Модричі та Колпець. Звідси ропа постачалася на новозбудовану державну фабрику мінеральних масел та бензину, яка увійшла в історію як «c. k. fabryka olei mineralnych»[1158]. Як відомо, у міжвоєнний період фабрика називалася «Польмін». Згідно з описом А. Мюллера у 1910–1911 р., нову фабрику було збудовано вартістю приблизно 6 000 000 крон безпосередньо біля залізничної станції у Дрогобичі на площі 23 га з розрахунком нафтоперегінної потужності не менше 100 нафтових цистерн на добу у відповідності до належних установок для переробки нафти та бензину, а також з урахуванням ректифікації бензину. В якості допоміжних пристроїв на фабриці було побудовано 13 найновіших установок та блоків, які також було описано журналістами, а саме:

1) центральну котельню з 6 котлами фірми «Tischbein», кожен з опалювальною площею 220 м кв. і тиском 10 атм з паровими програвачами потужністю 35 м кВ кожен, що працюють на мастилі, використовуючи тиск повітря (так звана система Россі, яку забезпечувала фірма «Dürr-Gehre-Mödling»);

2) центральну електростанцію з магістраллю для передачі енергії та світла, в якій було розміщено 2 динамо-машини по 150 кіловольт кожна при 750 оборотах

[1156] Ibidem, s. XXVI.

[1157] A. Müller, *Opalanie lokomotyw ropą* [w:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc, Lwów 1911, s. 116.

[1158] Ibidem.

на хвилину, із силою змінного струму 210/120 вольт на 50 періодів. Для більш віддалених пристроїв на дегазаційній установці та для водяної станції цей струм перетворювався на 2 500 вольт за допомогою 4 відповідно розміщених трансформаторів. Ці динамо-машини приводилися в рух 2 паровими агрегатами системи в поєднанні з конденсацією та можливістю вимкнення конденсації в будь-який час. Парові циліндри високого тиску містили також клапанні отвори, циліндри низького тиску та мали поршневі отвори наступних розмірів: двигун менше на 130 к.с.; циліндр високого тиску діаметром від 300 мм до 400 мм; циліндр низького тиску діаметром від 475 мм хід 400 мм при 190 оборотах в хвилину; двигун збільшений на 190 кінських сил; циліндр високого тиску діаметром 400 мм із 180 оборотами на хвилину;

3) 16 чавунних резервуарів для зберігання нафти, сирої нафти та дистилятів;

4) систему трубопроводів на самій дегазаційній установці, щоб з'єднати всі резервуари з відповідними установками, яка незалежно від діаметра, становила 7921,03 м з відповідним утепленням;

5) механічні наливні машини для бензину, що складалися із 4 цистерн висотою 5 м і оснащені 5 наливними рукавами (система забезпечувала можливості перевезення сирої нафти та ректифікованої нафти та гасу локомотивами з цистернами до встановлених пунктів наповнення гасу і складалася із 2 цистерн і 10 наливних рукавів, а також 15 двосторонніми рукавами для сирої нафти (загалом 30 наливних рукавів);

6) нафтоперекачувальні станції в Модричах та Колпці для перекачування нафти з підземних резервуарів (збірників) на установку дегазації нафти через трубопровід із труб фірми «Маннесмана»;

7) водну станцію на річці Тисмениці продуктивністю 300 м куб. води на годину (ця станція мала 2 насоси продуктивністю 150 м куб. на годину з можливістю перекачування у великі бетонні фільтри для відповідних об'ємів води з напірним водопроводом довжиною 1 578 м а діаметром 300 мм);

8) лінію водопостачання всередині нафтового заводу довжиною близько 2 000 м і приблизно від 50 до 250 мм, яка мала 31 засувку та 22 гідранта;

9) внутрішню мережу освітлення – 579 ламп розжарювання, а також зовнішню мережу кількістю 30 дугових ламп (усі лампи на підприємствах, де існував ризик вибуху, були обладнані відповідними захисними кришками);

10) установку із дегазації бензину обладнали 4 насосними станціями з відповідними насосами фірми «Duplex» та бронзовими поршнями;

11) 16 чавунних резервуарів діаметром 25 метрів та висотою 10 м;

12) систему трубопроводів на дегазаційній установці, які з'єднували всі резервуари з відповідними установками, загальна довжина яких, незалежно від діаметра, становила 7921,03 м (трубопроводи були виготовлені з труб фірми «Mannesmann» та утеплені фірмою «Thermalite»);

13) очисні споруди для проточних вод, які згідно з розпорядженням цісарсько-королівського Намісництва Галичини перед виходом з нафтопереробного заводу у своїх нормах мали становити не більше 12 міліграмів домішок на літр стічної води (це спонукало керівництво дегазаційної станції виготовити прилади, які слугували еталонами якості).

Згідно з описом А. Мюллера нова дрогобицька фабрика на залізничному вокзалі вражала своїми розмірами та потужностями. Так, у 1910 р. лише для роботи бензиноочисної установки, яка мала добову потужність не менше 1 000 тонн (100 нафтоцистерн) на переробку, потреба у воді становила близько 3 600 м куб на 1 добу. Так, лише

за рахунок випаровування втрачалося близько 15%, решту, приблизно 3 000 м³, необхідно було очистити від нафтопродуктів. Це очищення відбувалося послідовно в 3 відстійниках. Вода в процесі дистиляції протікала через двокамерний відстійник зі швидкістю 0,16 м/с. Вода з нафтопереробної установки протікала через відстійник, що складався з 12 камер, зі швидкістю 0,4 м/с. Натомість охолоджуюча вода та будь-яка інша дощова вода (звичайна) протікала через основний відстійник, що складався з 14 камер, зі швидкістю 1,7 м/с[1159].

Прибувши з нової дрогобицької фабрики до Бориславa за допомогою кількох десятків карет, делегати з'їзду вирушили на екскурсію до с. Модрич, щоб побувати на презентації новозбудованих земляних збірників нафтової ропи авторства інженера Ісидора Шульца. У вівторок та середу, 13–14 вересня 1910 р., відбувалися ще окремі екскурсії по секціях на різні промислові підприємства Дрогобиччини. Водночас під час з'їзду один із виступаючих делегатів, Станіслав Кулаковський, коротко розповів про будівництво нової колії з Дрогобича до Трускавця, метою якої було не лише забезпечувати транспортування нафтопродуктів, але й стабільне сполучення з перевезенням пасажирів до курорту та робітників до Стебника. Як виявилося, згідно з державною постановою від 6 березня 1907 р., а також ухвалою сейму від 8 березня 1907 р. загальна сума капіталовкладень у нову залізничну гілку становила 1 700 000 корон, з яких 850 000 сплачувала держава, а 100 000 складав внесок від місцевої групи зацікавлених підприємців. Водночас загальна протяжність лінії становила 13 км, метою якої було об'єднати туристичний Трускавець, соляні заводи в Стебнику та місто Дрогобич із усією системою Галицьких залізничних шляхів. Початок будівництва було заплановано на 1911 р., а відкриття – на початок 1912 р.[1160]

В історії мандрівок Дрогобича 1912 рік знову став знаменитим на європейському рівні, зокрема, у зв'язку з приїздом до міста спадкоємця престолу Австро-Угорщини ерцгерцога Карла І Ґабсбурга (1887–†1922), який під час Першої світової війни, після смерті Франца Йосифа І 21 листопада 1916 р., став імператором Австро-Угорської імперії.

6 квітня 1912 р. газета «Дрогобицький тижневик» оперативно повідомила громадськість краю, що незабаром до міста приїде ерцгерцог Карл І, тому в спеціальній статті *Спадкоємець престолу в Дрогобичі* детально описала увесь його маршрут[1161]. У повідомленні зокрема зазначалося, що вже в цьому номері газети від 6 квітня 1912 р., «коли номер «Тигодника» [якраз] потрапить до рук наших шановних читачів», громадськість першою дізнається, що до міста незабаром прибуде зі своїм ескадроном ерцгерцог і майбутній спадкоємець престолу Карл І, який в цей час прямуватиме до Коломиї. Планувалося, що в Дрогобичі його будуть вітати керівники політичних, судових та автономних органів влади, водночас зазначалося, що все населення Дрогобича відчуває велике піднесення і радість у зв'язку із тим, що такий поважний гість хоча б на кілька днів може затриматися у місті[1162].

[1159] Ibidem, s. 117–118.

[1160] St. Kułakowski, *Rozwój kolei lokalnych w Galicyi* [w:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. S. Anczyc, Lwów 1911, s. 294.

[1161] *Następca tronu w Drohobyczu*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 9, Drohobycz, 6 kwietnia 1912, s. 1.

[1162] Ibidem.

Передбачалося, що під час кількаденного перебування у Дрогобичі Карл I відвідає намісника Бориславa, де високого гостя також зустрінуть представники нафтової та воскової промисловості. Проте вже напередодні його прибуття, в Дрогобичі почала точитися дискусія з приводу того, хто саме має його зустрічати під час тріумфальної церемонії офіційного прийому. Зокрема, журналісти повідомляли, що поширювалися чутки, нібито колишній бориславський комісар Ліпа Шуцманн напередодні приїзду спадкоємця престолу намагався змусити місцеву владу доручити саме його кандидатурі привітати ерцгерцога. Проте журналісти «Дрогобицького тижневика» публічно звернулися до міської влади та старости з критикою та чітким застереженням, що уся громада краю одностайно буде виступати проти цього. В журналістському повідомленні зокрема зазначалося:

> Ми вважаємо, що чоловік, який перебуває під слідством за різні злочини згідно із текстом статті «L. Vr.495/11», не повинен і не може вітати таку поважну особу від імені міської влади. Так, ми будемо щасливі, коли Шуцманн також сприятиме овaціям, якими лояльні громадяни в Бориславі хочуть вшанувати ерцгерцога – але він може брати участь лише як звичайний громадянин, а не як офіційна особа, яка, лише завдяки заступництву графа Замойського і когось із внутрішнього відділу суду, досі є не заарештована, не зважаючи на кримінальне розслідування[1163].

Як виявилося, цей політик у Дрогобичі був відомий гучними кримінальними скандалами в судових процесах, а тому на передодні приїзду ерцгерцога журналісти опублікували власний протест проти корумпованого політика Ліпи Шуцманна. Врешті зазначалося, що це також була офіційна позиція і громадян Бориславa, які разом із дрогобичанами зібрали напередодні понад 300 підписів авторитетних жителів краю і звертаються до редакції газети саме з цього приводу. Люди особисто, чи в офіційних листах, вимагали оприлюднення відкритого листа-звернення до влади Дрогобицького повіту з детальним описом усіх злочинів, за якими Л. Шуцманн на той час перебував під слідством. У зв'язку з цим негайно був надісланий спеціальний лист до канцелярії самого ерцгерцога Карла I та лист-скарга до канцелярії дрогобицького старости пана Семлера із зазначенням тексту кримінального провадження № «L. Vr. 495/11» у справі Л. Шуцмана. Ключова вимога цього листа полягала в тому, аби було прийнято рішення про негайну заборону такій людині, як Л. Шуцманн, представляти владу Дрогобиччини перед спадкоємцем престолу[1164]. Преса також зазначала, що кілька тижнів тому, коли бориславчани вітали свого міністра та президента крайового нафтового товариства Владислава Длугоша (1824–†1937)[1165], скандального Ліпу Шуцманна також не допустили до участі в офіційному прийомі. Як виявилося, ця постать аж надто допікала громадськості краю, оскільки це була людина, яка раніше невипадково відсиділа аж 50 тижнів у слідчому ізоляторі, а на момент приїзду ерцгерцога узагалі перебувала під слідством за багатьма злочинами, а тому вкотре мала сісти за ґрати. Власне, з точки зору адекватності, журналісти зазначили, що така особа «напевно, не може бути представником влади – адже навіть у самому Бориславі є багато порядніших

[1163] Ibidem.

[1164] Ibidem.

[1165] A. K. Kunert, *Posłowie i Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939* [w:] *Słownik Biograficzny*, T. 1 (*A–D*), Warszawa 1998, s. 385.

за нього громадян»[1166]. Заспокоївши громадськість, влада Дрогобиччини швидко розпочала підготовку до офіційного візиту спадкоємця престолу імперії Ґабсбургів.

Цікаво, що подорож спадкоємця престолу Карла І до Дрогобича відбувалася фактично через рік після його одруження із Зітою Бурбон-Пармською (1892–†1989), яка була донькою останнього герцога Пармського Роберта І (1848–†1907). З літератури відомо, що ерцгерцог Карл був частим гостем у Галичині, а з квітня 1912 р. періодично жив у Коломиї, де спеціально для нього та його дружини було збудовано дві вілли. Вже на початку квітня 1912 р. спадкоємець престолу мав чіткий план приватного візиту із Відня до Коломиї на відпочинок в Яремче, а тому він вирішив заодно відвідати Дрогобич та Борислав з усім їхнім військовим особовим складом та нафто-видобувним капіталом. Невипадково уся жовта преса мало не погодинно розписувала маршрут ерцгерцога і спадкоємця престолу. Мандрівка Карла І до Дрогобича і Бориславa була організована на найвищому рівні. Фактично усі міські служби та урядові установи були задіяні до прийому. Окрім того, було запрошено відомого дрогобицького фотографа Йоахима Бєнстока, який, маючи власну якісну студію і фірму «Rembrandt», фотографував мало не кожен крок спадкоємця престолу. Цікаво, що в попередні роки його фірма також часто виконувала замовлення з фотографування представників цісарської родини, за що Й. Бєнсток був неодноразово відзначений.

9 квітня 1912 р. о 13. 30 год ерцгерцог Карл І Ґабсбурґ разом із своїм ескадроном прибув до Дрогобича, а потім, згідно з розкладом, мав прибути потягом о 15.30 до Бориславa разом з дрогобицьким старостою п. Семлером[1167]. Тобто, попередня кількаденна програма, яка була розроблена в місті, дуже швидко перетворилася на кількагодинну.

Подорож ерцгерцога до Дрогобича була розкішною, адже при в'їзді до Дрогобича міщани спорудили тріумфальну арку, прикрашену прапорами та квітами. До складу офіційної місії, призначеної для урочистого прийому, входили: староста Дрогобицького повіту райця Семлер із делегацією керівників і депутатів усіх урядових і автономних органів влади, урядовий комісар та бургомістр Дрогобича пан Раймонд Ярош із своєю дорадчою радою і заступником Марселем Френкелем, а також численні представники духовенства усіх конфесій, ізраїльська громада з Торою і заповідями Божими в руках, Палата роботодавців нафтової промисловості в особі панів Хлаповського та Оцесальського, цехові організації та інші корпорації, кожна з яких тримала в руках власні хоругви. Проте найбільше враження викликала багатотисячна делегація звичайних жителів із довколишніх міст та сіл «Країни солі і нафти», які за давньою традицією підданства прийшли привітати свого спадкоємця престолу[1168].

Під час приїзду ерцгерцога громадський порядок підтримувала почесна варта на чолі з доктором права і комісаром повітового староства паном Дзіковським, а також комісаром львівської поліції паном Тауером. Окремо зі Львова приїхали три спеціальні агенти поліції та уповноважений із міських спецзаходів пан Урбан з Дрогобича. Журналісти, які описували цю подію зазначали:

[1166] *Następca tronu w Drohobyczu*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki» 1912, № 9, Drohobycz, 6 kwietnia, s. 1.

[1167] *Następca tronu w Drohobyczu*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki» 1912, № 10, Drohobycz, 13 kwietnia, s. 3.

[1168] *Następca tronu w Drohobyczu. Z Powiatu*, «Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno -społeczny i literacki» 1912, № 11, Drohobycz, 20 kwietnia, s. 1.

> Треба визнати, що серед такої чисельної та наполегливої публіки панував зразковий порядок, хоча підтримання цього порядку значно полегшувало те, що соціалісти, які були готові до бійки, ці руйнівники суспільного порядку – взагалі не брали участі у церемонії привітання ерцгерцога[1169].

Зрозуміло, що численні страйки, які, зокрема, постійно підтримували український геній Іван Франко, Стефан Ковалів, Семен Вітик, а також багато інших представників польської інтелігенції, які захищали права та інтереси простих робітників перед нафтовими магнатами, могли відбутися і в момент приїзду першої особи. Відтак представники проімперського політичного руху, а, тим більше, підконтрольна їм преса зі зрозумілих причин боялися цих можливих заворушень. Невипадково, журналісти розхвалювали відмінну організацію заходу, мовляв:

> […] поліція та комісари, контролюючи понад 10 000 глядачів у такому зразковому порядку, який тут панував, можна було вважати це за велике мистецтво, при цьому львівські поліцейські агенти своєю дипломатичністю, серйозністю та і водночас ввічливістю здобули тим самим пошану серед населення, яке вірило в надійну охорону порядку, а ми [журналісти] просто захоплювалися надзвичайною делікатністю, великою рішучістю та обізнаністю пана Урбана[1170].

Як виявилося, контроль за рухом ескадри спадкоємця престолу знаходився під особистою відповідальністю спеціального агента поліції Урбана, який мав значний досвід контролювання масових заходів у Дрогобицькому повіті. Говорили, що своїм досвідченим оком він міг вмить і без найменшого опору усунути зі шляху будь-який натовп, крізь який міг пройти Карл І. Врешті всі добре знали, що спецагент Урбан вміє знаходити людей, відомих у кримінальному світі, або ж виявляти підозрілих людей, які могли стояти як в перших, так і в останніх рядах[1171].

Народ «Галицької Каліфорнії» зустрів ерцгерцога Карла І бурхливими овеціями, вигукуючи гасло: «Хай живе», яке демонструвало приязнь і радість громадян Дрогобиччини від прийняття у своєму місті такого високого гостя, як представника правлячої династії Ґабсбургів. Кінний ескадрон на чолі зі спадкоємцем престолу в'їхав до Дрогобича верхи з боку Самбора, адже перед тим військові стацінували в Хирові. Ерцгерцог зупинив свій ескадрон біля вілли мафіозного політика і нафтового магната пана Якуба Файєрштайна (сьогодні це приміщення належить психоневрологічному диспансеру по вулиці Січових Стрільців, 20) і наказав одному з офіцерів відвести солдатів до місця дислокації та розквартирування по вулиці Трускавецькій. Тобто рухатися до австрійських військових казарм біля старого парафіяльного цвинтаря. На той час ескадрон нараховував приблизно від 120 до 160 кінних вершників, а тому необхідно було мати не тільки казарми, але й відповідні стайні. Після цього Карл І розвернувся на коні («rumaku») і поїхав до Дрогобицького староства. Тим часом до староства пішки вирушили представники влади та депутації, що зібралися перед тріумфальними воротами. Почесна варта розійшлася, а поліційні агенти супроводжували першу особу впродовж усього заходу. Вулиця Міцкевича, а також площа на перехресті вулиць Самбірської та Соляної, де на мить зупинився ерцгерцог із своєю урядовою та військовою свитою, майже в одну мить наповнилася тисячами зацікавлених людей, які йшли слідом

[1169] Ibidem.
[1170] Ibidem.
[1171] Ibidem.

за військовими у формах та своїм високим гостем, просуваючись за ним від тріумфальної арки. Мабуть, це треба було бачити наживо, аби зрозуміти, наскільки Карлу І було складно просуватися на коні між людьми, їдучи до староства. Згідно з описом, спадкоємець престолу ледве міг протиснутися на своєму коні крізь цей радісний натовп, який в ейфорії постійно вигукував «Хай живе!», на що ерцгерцог без кінця ввічливо відповідав військовим уклоном – і, протискаючись крізь цей натовп, безперервно і з щирою посмішкою, щохвилі просив людей звільнити йому місце для руху. Це звернення з його вуст німецькою мовою звучало, як «platz machen»[1172]. Нарешті верхи на коні Карл І добрався до подвір'я староства, де його офіційно зустріли і представилися Його Імператорській Величності представники міської влади. Перед входом до вілли староства (сьогодні це приміщення факультету початкової освіти та мистецтва) від імені міста Дрогобича спадкоємця престолу привітав бургомістр Раймонд Ярош, який виголосив коротку промову, передусім, як урядовий комісар від округу[1173]. Звільнивши невеличкий пляц, перед почесним гостем до Карла І підійшли три дівчини, які вручили йому гарні букети квітів, і одночасно кожна з них висловила привітання рідною національною мовою. На нашу думку, це був дуже символічний жест, адже від імені польської національної громади панянка Жукотинська привіталася польською мовою, панянка Рудницька – українською, а панянка Старомійська – німецькою, на що ерцгерцог їм відповів польською мовою: «Dziękuję bardzo». Потім Карл І Ґабсбурґ ввійшов до староства, де у великій залі відбулася коротка розмова з представниками влади, які через деякий час запросили спадкоємця престолу на урочистий обід. Потім делегація ерцгерцога разом із дрогобицьким старостою вирушила до залізничного вокзалу, звідки потягом поїхала до Борислава, щоб відвідати нафтові копальні. Рівно о 15.30 год Карл І Ґабсбурґ дістався місця призначення, де зустрівся з представниками місцевих та іноземних нафтових компаній. На сьогодні нам поки невідомо, у кого з представників влади чи військової еліти Дрогобича вечеряв і ночував Карл І, але нам вдалося встановити, що вже наступного дня, 10 квітня 1912 р., він провів ранкову підготовку свого кінного ескадрону безпосередньо на Ринковій площі. Після підготовки та привітання військових свого особистого ескадрону Карл І Ґабсбурґ вирушив вулицею Стрийською з Дрогобича до Стрия, а далі – до Коломиї[1174].

Після візиту до Дрогобича Карла І 15 квітня 1912 р. дрогобицька газета «Реформа» повідомила громадськість краю, що фотограф Й. Бєнсток отримав офіційного листа від уряду канцелярії спадкоємця престолу з найвищою подякою за те, що він сумлінно і майстерно зафотографував офіційний прийом першої особи у Дрогобичі і надіслав ерцгерцогу особистий альбом із фотографіями. Журналісти повідомили, що цей лист із візою Карла І Ґабсбурґа всі бажаючі могли побачити на спеціальному постаменті, який стояв під окремим склом між екземплярами фотографій і фотоальбомів спеціальної виставки, що експонувалася у вітрині фірми «Рембрандт» у Дрогобичі по вулиці Стрийській[1175]. Справді, якби не фототехніка Й. Бєнстока, ми б сьогодні не побачили ці рідкісні кадри з подорожі спадкоємця престолу.

[1172] Ibidem.

[1173] Ibidem, s. 2.

[1174] Ibidem.

[1175] *Odznaczenie fotografa drohobyckiego*, «Reforma: piśmo poświęcone sprawam miasta I powiatu» 1912, № 4, 15 lipca, Drohobycz, s. 4.

Варто зазначити, що після від'їзду ерцгерцога до Коломиї, польська національна громада Львова почала публічно дорікати спадкоємцю престолу, який, мовляв, не захотів відвідати «польський Львів», щоб зблизитися із польською громадою. Наприклад, 20 квітня 1912 р. якийсь журналіст під скороченим псевдонімом «Яст.» опублікував у варшавському часописі «Світ» критичну статтю у жанрі «жовтої преси» під назвою «Майбутній імператор Австрії в Галичині»[1176]. Беручи до уваги численні припущення про справжні причини приїзду до Галичини, а також численні зустрічі з різними національними громадами, зокрема, українською у Дрогобичі, невідомий критик публічно дорікав спадкоємцю престолу за надмірну лояльність до українців. У статті також наголошувалося, що Карл І встиг побувати і в Хирові, і в Коломиї, але, натомість, не відвідав Львів. Зокрема, спадкоємцю престолу дорікалося, що:

> Його поселення в Коломиї має супроводжуватися якоюсь державною причиною. З цього приводу існують припущення. Найпростіше – ерцгерцог хоче наблизитися до східних кордонів своєї майбутньої держави. Цього він може досягти, поєднавши приємне з корисним: оселившись у Львові. Оскільки він цього не зробив, то робимо висновок, що йшлося саме про зближення з українською громадою. Львів занадто польський, а тому для нього у цьому немає прерогативи. Кажуть, що для цього краще підходить Коломия, столиця романтичної Гуцульщини, оточена майже виключно українським елементом. Поки що говорять лише про одне: про жвавий інтерес, який майбутній правитель викликає в нашій країні. Цей інтерес легко зрозумілий, ще більше зрозумілий у польському суспільстві в Галичині, яке черпає сприятливі умови для свого національного розвитку значною мірою з приязного ставлення до династії. Ерцгерцог, який ще не встиг кристалізуватися як особистість, наразі стоїть під знаком питання. Про нього ми знаємо лише те, що він ревний католик, як майже всі Ґабсбурґи[1177].

Зауважимо, що це був квітень 1912 р., час, коли наближалася перша посвята в «Пласт», це був рік, коли українська національна громада Галичини на чолі з митрополитом Андреєм Шептицьким та представниками різних верств інтелігенції пожвавила свою боротьбу за автономні права.

Про подорож Карла І Ґабсбурґа до Дрогобича у квітні 1912 р. власні, а з погляду непересічного очевидця, доволі таки реалістичні, описові й часто саркастичні, спогади залишив відомий український громадський і військовий діяч, отаман УСС (1914–1915), отаман УГА (1918–1919), двоюрідний брат батька Романа Шухевича та почесний громадянин Долини, дрогобицький суддя і адвокат Степан Шухевич (1877–†1945). Його унікальні спогади[1178], особливо про період його життя в Дрогобичі, коли він працював тут суддею напередодні Великої війни, містять рідкісні свідчення щодо абсолютно всіх сфер життя міста та його національних громад, а передусім української. Більше того, ці спогади описують життя Дрогобича від 1907 р. і частково до міжвоєнного періоду, а тому вони є безцінним джерелом для кращого розуміння історії міжнаціональних відносин на теренах Дрогобиччини першої половини XX ст. Тому в цій книзі поряд з аналізом окремого епізоду про приїзд Карла І у 1912 р. вважаємо за потрібне републікувати фрагмент спогадів С. Шухевича з описом його життя в Дрогобичі, коли він пра-

---

[1176] [Jast.] *Przyszły cesarz Austryi w Galicyi*, «Świat» 1912, № 16, 20 kwietnia, Kraków, s. 11–12.

[1177] *Odznaczenie fotografa drohobyckiego*…, s. 4.

[1178] С. Шухевич, *Моє життя. Спогади*, Вступне слово професора, доктора Володимира Янева і докторки Степанії Щухевич-Строкон, Лондон 1991. 619 с.

цював одним з 14-ти повітових суддів впродовж 1907–1910 рр., а також як приватний адвокат, який мав багато замовлень в Дрогобичі впродовж 1911–1914 рр.[1179]

В своєму описі мандрівки Карла І до Дрогобича тодішній суддя повітового суду в Дрогобичі Степан Шухевич розкрив значно більше подробиць, оскільки, працюючи у судовій системі, він добре володів інформацією про справжні причини приїзду ерцгерцога до Дрогобича, а також про більш приховані деталі його перебування в середовищі місцевої влади. Як виявилося, Степан Шухевич за свого життя мав нагоду тричі бачити Карла І. Перший раз це сталося, коли восени 1911 р. він повернувся зі Львова до Дрогобича на запрошення відомого адвоката доктора Ярослава Олесницького на адвокатську практику, в канцелярії якого він почав працювати як кандидат на адвоката. На той час у Дрогобичі вже добре знали ерудованість, патріотичний хист, а також добропорядність Степана Шухевича, який користувався поважним авторитетом в різних національних громадах «Країни солі і нафти». Зрештою, його праця на посаді повітового судді у 1907–1910 р. в Дрогобичі завершилася публічною перемогою у справі над шовіністом і україножобом Адамом Пілєцкім, який не тільки постійно програвав кошти в казино, а й довгий час жив у боргах, маючи страшенну злість на Степана Шухевича за те, що той йому відмовив свого часу у позичці 8000 злотих[1180]. Після полишення суду у 1910 р. і під час другого повернення до Дрогобича у 1911 р. Степан Шухевич й надалі зберігав свій авторитет і успішно захищав у судах інтереси як українців, так і поляків, євреїв та німців. Саме під час адвокатування С. Шухевич був особисто присутнім під час приїзду ерцгерцога Карла І до Дрогобича. За спогадами С. Шухевича, у 1911 р. Карл І Ґабсбурґ щойно одружився, у зв'язку з чим імператор доручив йому військове командування драгунським полком, дислокованим у чеській Празі[1181]. Проте тоді, за інформацією С. Шухевича, Карл І вчинив щось не сумісне з правилами і принципами моральності, у зв'язку із чим його дружина Зіта Бурбон-Пармська поскаржилася цісарю як голові родини. Тоді імператор Франц Йосиф І прийняв рішення покарати свого спадкоємця таким чином, відправивши його військову канцелярію та уряд до Галичини, а саме до Коломиї. Як зазначав С. Шухевич, усі військові вищі чини, яких імператор особистим наказом посилав служити в Галичину, вважалися покараними вигнанням зі столиці того чи іншого королівства або циркулу. Водночас, згідно з розпорядженням імператора, Карл І повинен був їхати з Праги до Коломиї не залізницею, а верхи на конях. Оскільки, це на той час було дуже принизливо для вищого чину з числа імператорської родини, йому було дозволено перевести свій ескадрон драгунів із Праги до Коломиї. Для цього в Коломиї збудували два спеціальні будинки. Водночас під час кінної подорожі Карла І до Коломиї, його дружина пересувалася потягом. Напередодні греко-католицьких Великодніх свят Карл І прибув до Дрогобича, водночас, задовго до його приїзду в місті та повіті ширилася масова агітація. С. Шухевич зазначив, що це робилося для того:

> […] аби зробити йому в Дрогобичі велику параду (зі сторони українців) і в той спосіб з'єднати його ласки, бо було відомо, що на випадок смерти Франца-Фердинанда він ставав наслідником, а опісля – цісарем[1182].

[1179] Ibidem, C. 212–235, 246–247.
[1180] Ibidem, C. 214, 220–232.
[1181] Ibidem, C. 245.
[1182] Ibidem.

Тобто українська національна еліта і політики добре розцінили значення цього приїзду в «Галицьку Каліфорнію». Невипадково, саме у Вербну неділю 1912 р. Степана Шухевича було відряджено до сіл Доброгостів та Уличне з метою проведення агітації, щоб у день приїзду Карла I до Дрогобича прибуло якомога більше українського селянства[1183].

Степан Шухевич описував, що на початку квітня у Дрогобичі була погана погода, майже весь тиждень падав дощ, який був сирим і великими масами затоплював поля, ліси і дороги. За лізничний рух в той час було паралізовано, а потяги припинили курсувати по всій Східній Галичині. За таких обставин Карл I Ґабсбурґ прибув до Дрогобича. Відповідно цілком природно, що масовість, яку передбачали українці, просто не могла досягти тих масштабів, яких собі раніше уявляли куратори заходу.

Разом із спадкоємцем престолу до Дрогобича прибув охмістр імператорського двору князь Льобковіц. Це був чоловік поважного віку, мав військовий чин полковника, і від імені імператора виконував функцію куратора мандрівки Карла I. С. Шухевич вважав, що князь фактично контролював усю ситуацію, включно, з виконанням покарання для Карла, через що спадкоємець престолу дуже його боявся, оскільки князь про кожний його невідповідний крок доповідав цісареві[1184]. Степан Шухевич писав:

> Дрогобич був веселим містом, бо тут було добре випити і весело провести час з різними жінками сумнівної вартості. Дрогобицькі євреї знали про вдачу Карла і через його товаришів-старшин запросили Карла до підвальної кав'ярні Шенгольца. Карл дочекався, поки князь ляже спати, а потім вислизнув із хати і прийшов до Шенгольца, де був також д-р Олесницький і я. Почалася широка забава, яка тривала до ранку. Десь біля шостої години в підземеллі з'явився Льобковіц, якому інформатори повідомили про ескападу Карла. Ерцгерцог пополотнів і, схиливши голову, вийшов з підземелля та подався на квартиру[1185].

Таким чином, маємо неофіційну частину опису історії цієї подорожі – з вуст Степана Шухевича, безпосереднього учасника цих подій. Такими були живі реалії цього вищого світу гречних звернень і толерантних дискусій, тотального поліційного контролю і, зрештою, несамовитого прагнення влади над підданими.

Так чи інакше, ерцгерцог Карл I Габсбурґ був останнім імператором Австро-Угорщини, королем Чехії, Угорщини, Галичини та Володимирії. Йому довелося очолювати монархію у надзвичайно складний період – у розпал Першої світової війни, після смерті цісаря Франца Йосифа I 21 листопада 1916 р. Саме Карл I у 1918 р. визнав незалежність Української Народної Республіки, а в листопаді того ж року у зв'язку з революційними подіями в Австро-Угорщині (одна з яких призвела до утворення ЗУНР) відмовився від управління державою, але офіційно престолу не зрікся. Лише у квітні 1919 р., коли австрійський парламент скасував монархічну владу, Карл I остаточно втратив імператорську корону. Після невдалих спроб залишитися бодай угорським королем, у 1921 р. він був інтернований на острів Мадейра, де наступного року помер від пневмонії.

Починаючи з 1912 р., «Країна солі і нафти» дедалі більше наповнювалася тривогою, а нестабільне повсякденне життя тисяч заробітчан та постійні новини з преси

[1183] Ibidem.

[1184] Ibidem.

[1185] Ibidem, C. 245–246.

про чисельність армій і російських шпигунів, наповнювали соціальний простір відчуттям наближення Великої війни. Спокійний ритм мандрівок Дрогобиччиною закінчився, коли щойно у промислових районах австрійська влада оголосила консервацію стратегічних об'єктів: нафтових свердловин та фабрик, а також про підготовку до військової реорганізації, яка була завершена майже на початку серпня 1914 р. Розпочиналася Перша світова війна, яка принесла жителям «Країни солі і нафти» новий тип мандрівок: евакуації, еміграції, заслання та полон, які, на жаль, Україна змушена вкотре сьогодні відчувати з боку свого одвічного ворога з віроломних просторів монгольської московії[1186].

[1186] Б. Лазорак, Т. Лазорак, Б. Скварек, *Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*…, С. 6–12.

РОЗДІЛ ІІІ

„Найцінніші пам'ятки архітектури та мистецтва в Країні Гір": описи мандрівок давніми палацами Тарновських, Бєльських та Винницьких у Вороблевичах, Снятинці, Рихтичах та Урожі (XIX – початок XX ст.)

Грандіозна частина описів подорожей Дрогобиччиною у XIX – на початку XX ст. пов'язана із відомими родинами графів Тарновських, Бєльських та Винницьких, які мали власні родинні палаци та маєтки в Дрогобицькому повіті, зокрема в Рихтичах, Вороблевичах, Снятинці та Урожі. Багатство та важливі зв'язки в громадсько-політичному та культурно-освітньому просторі Європи, які накопичувалися, починаючи від ранньомодерного часу, дозволяли представникам цих давніх родів, з одного боку, особисто подорожувати без жодних кордонів, а з іншого – приймати у себе відомих мандрівників з різних куточків не тільки Австро-Угорщини, але й усієї Європи. Водночас із приїздом відомих художників, композиторів, письменників, духовенства та громадсько-політичних діячів їхні палаци дуже часто перетворювалися у резиденції мистецтва, науки і духовно-сакральної культури загальноєвропейського масштабу.

Найбільш повним дослідженням, присвяченим описам панських палаців з терен Перемишльської землі, а відтак і Дрогобицького повіту є праця польського дослідника Романа Афтаназія (1914–†2004), який у міжвоєнний час особисто мандрував Дрогобиччиною, а в 1996 р. проаналізував історію цих маєтків від «А» до «Я» і надрукував спеціальну монографію[1187]. Щоправда в сучасній українській історіографії його праця використана доволі таки спорадично[1188]. Згідно з рукописних описів XIX – першої половини XX ст., які досліджував Р. Афтаназій, палац в Рихтичах спочатку належав панам Кориткам гербу Єліта, які мали тут дерев'яний замок із оборонними валами та ровом, які збереглися до нашого часу. Проте Коритки не були власниками навколишніх земель, адже згідно з текстом королівської грамоти вони належали родині Даниловичів гербу Сас, яка вигасла в першій половині XVIII ст. Шляхом купівлі/продажу Рихтичі разом із палацом перейшли до рук графів Бєльських гербу Єліта, а першим в цій родині власником став Феліціан Бєльський, який у 1740 р. згадується, як львівський підчашник, який одружився з Анною Скарбек Кєльчевською гербу Абданк. Згодом дідичем Рихтич був його син Адам Бєльський, який одружився з Катериною Межеєвською гербу Шеліґа, очолював староство червоногродське, а в 1761 р. згадується,

---

[1187] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (wydanie 2 przejrzane i uzupełnione), Cz. 2: *Ziemie ruskie Korony*, T. 8, *Województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 218–224, 249–250, 252–256, 259–266.

[1188] В. Літописець, *Божий птах – символ Вороблевич*, Дрогобич 2014, С. 209–239; Д. Антонюк, *Замки і резиденції в Україні, пов'язані із польськими родами*, Вінниця 2023, С. 290–291.

як львівський хорунжий. Після нього Рихтицький маєток перейшов до рук його сина Ігнація Бєльського, який належав до товариства членів Галицьких станів і був одружений з представницею іншої гілки Бєльських – Єлизаветою Бєльською. Після смерті Ігнація у 1803 р. палац в Рихтичах перейшов до рук його сина Романа Бєльського, одруженого з графинею Юлією Водзіцькою. Після смерті Романа палац і маєтки в Рихтичах перейшли до його сина Юліуша Роберта Бєльського (1837–†1922), який був передостаннім власником маєтку і був одружений на Ванді Бжозовській гербу Беліна. Останнім власником маєтку був його син Юліуш Александр Бєльський (1862–†1941), який одружився з княгинею Елеонорою Марією Яблоновською гербу Прус III. Вони обоє були виселені в Казахстан у 1941 р., де й загинули від тяжкої праці та тортур [1189].

Щодо описів палацового маєтку, то відомо, що за часів власників Даниловичів, старий дерев'яний замок Корит ків в Рихтичах був знесений, а на його місці було побудовано бароковий палац, який згорів у 1702 р. і тривалий час залишався не реконструйованим. До наших днів збереглася основна частина надбрамного будинку з другої половини XVIII ст., нижня частина якого частково дозволяє зрозуміти, яким був вигляд барокової резиденції на початку XVIII ст. (сьогодні тут приватні помешкання жителів села Рихтичі). Також з ранньомодерного часу тут збереглися вали і рів, який досі наповнений водою. Давній надбрамний будинок мав два поверхи, чотирикутне планування близьке до квадрату, мистецьки оформлений ламаний дах, покритий ґонтом. Його фасад був розділений рустованими пілястрами та великими плитами із заокругленими кутами. В межах першого поверху по середині розташовувалася склепінчаста бочкоподібна в'їзна брама. Цей надбрамний будинок розташовувався навпроти пізнішого палацу, по протилежній стороні парадного двору. На початку XIX ст. в межах земляних валів подвір'я та долішньої прирічкової земельної ділянки було засаджено також парк та клумби, які лише частково збереглися до нашого часу. В цілому паркові насадження не були дуже розлогими. По периметру земляних валів було висаджено липи, а центральну частину палацового подвір'я прикрашав ошатний і розлогий газон із травою та клумбами з троянд та декоративних насаджень. За палацом росли переважно лісові дерева. Від брами до палацу між газонами знаходилася дорога для карети, викладена колотою бруківкою. Згідно з переказами старожилів, у 1780-х рр. на місці старих будівель дідичів Рихтич, графи Бєльські збудували новий мурований палац в стилі класицизму, навпроти парадного входу також було збудовано і нову в'їзну браму, яка виходила на поворот старої дороги, яка прямувала на Комарно і Львів. Відомо, що Адам Бєльський звернувся до архітектора Яна Христіана Камсетцера з проханням виготовити проект свого нового палацу у стилі класицизму [1190]. Водночас власник не квапився із виготовленням цього проекту, адже головне бажання було, щоб його виконав відомий варшавський архітектор [1191]. Варто зауважити, що архітектор особисто відвідав помістя в Рихтичах, оскільки він також був знаним мандрівником не тільки по Європі, але й Близькому й Далекому Сході. Чого лише варті його описи мандрівок 1777–1782 рр. до Константинополя, Греції, Італії,

---

[1189] Ibidem, C. 218.

[1190] Д. Антонюк, op. cit., C. 291.

[1191] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 393; N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 210; M. Królikowska-Dziubecka, *Jan Chrystian Kamsetzer – architekt królewski. Przyczynek do badań nad genezą twórczości,* «Biuletyn Historii Sztuki», T. 81, № (4), s. 583–599.

Албанії, Франції, Англії. Також архітектор відвідав і руїни Трої[1192]. Також відомо, що художник і архітектор Я.-Х. Камсетцер мандрував Галичиною та Поділлям, одночасно замальовуючи панорами міст і містечок, а також місця важливих для польської корони подій військово-політичного значення на Поділлі[1193]. Як виявилося, проект палацу в Рихтичах архітектор виконав вчасно, щоправда реалізація будівництва відбувалася вже за часів сина Адама Бєльського – Ігнація Бєльського. Щоправда, якщо фасад і ключові проекції плану були реалізовані згідно з планом самого архітектора, то внутрішній інтер'єр палацу все ж не був повністю завершений. Зокрема власник відмовився від багатої штукатурки для стін кімнат-рецепцій, мармурових коминів та візерункових підлог. В процесі нашого дослідження нам вдалося віднайти єдине на сьогодні рідкісне зображення давнього палацу кінця XVIII – початку XIX ст. Як виявилося, рідкісна фотографія 1897 р. була зроблена під час мандрівки бургомістра Дрогобича, посла до віденського парламенту і вчителя Івана Франка – Ксенофонта Охримовича з дружиною Вільгельміною Марією фон Емерлінґ та трирічним сином Станіславом. На фотографії зображено давній палац графа Юліуша Роберта Бєльського в Рихтичах із сходами в стилі ампір задовго до капітальної перебудови у 1920–1930-х рр. Сьогодні це фото з мандрівки до рихтиського маєтку родини Бєльських зберігається в родинному архіві правнука К. Охримовича Томаша Остерлоффа і публікується вперше в науковій літературі у додатку 2 до даної монографії.

Фактично до 1939 р. рихтицький палац Бєльських був двоповерховою будівлею у формі видовженого прямокутника, яка була накрита високим, гладким чотирисхилим дахом, який до кінця Першої світової війни був покритим ґонтом. По лівій стороні палацу знаходилася невеличка будівля – давній «ламус» (шпихлір, комора) із портиком і чотирма колонами. Одинадцятиосьова площина фронтону палацу була розміщена на північ від в'їзної брами і складалася з трьох акцептів у вигляді уявних аванкорпусів. Середній з них був виокремлений чотирма пілястрами і глибоким портиком, розміщеним на спільній основі з чотирьох тосканських колон, на які опиралися гладкі антаблементи і трикутний фронтон, що був оздоблений бронзовими картушами із зображенням гербів Єліта Бєльських і Шеліга Межиєвських, а також графською короною. Фронтон портика оточував карниз на кронштейнах. Два псевдоризаліти були виокремлені в єдиній візуалізованій шерензі як основна лінію фасаду від фундаменту до даху із тридольними вікнами, які були вміщені в великих плитах. Фронтова висота до верхнього краю вікон була повністю рустикована, але трохи вище більш гладка. Горизонтально її перетинали три непомітні карнизи. Профільовані карнизи збагачували декоративні оправи вікон, які вгорі мали форму півкола, а внизу – були прямолінійними. Лише над вікнами, які знаходилися поруч із дверима головного входу до палацу, карнизи мали форму трикутних фронтонів. Південний фасад палацу мав ідентичне планування, лише замість виступаючого портика було вміщено заглиблений портик, який містив вісім ідентичних колон тосканського стилю і вісім пілястр. Чотиривісний бічний фасад з тридільними вікнами по обох крайніх осях і в обох поверхах, у нижній частині розділявся трьома пілястрами з базами, але без голів. Усе зовнішнє тинькування фасаду палацу було виконане інтенсивним жовтим кольором, на тлі якого яскраво вирізнялися білі колони, пілястри та інші декорації. Усі фасади увінчувала гладка смуга із карнизом

[1192] Z. Batowski, *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera w latach 1776–77 i 1780–82*, Kraków 1935, s. 48.

[1193] Ibidem.

і кронштейнами, які були ідентичними із парадною стіною палацу [1194]. Внутрішнє планування палацу було дволінійним, проте із розташованими невеликими сіньми по середині стін на партері і малими кімнатами на тому ж самому поверсі. Фактично партер виконував функцію репрезентації палацу Бєльських для усіх відвідувачів та гостей. Всі інші особисті кімнати мешканців, а також вітальні знаходилися дещо нижче рівня партеру, підлога якого була вищою за підлогу інших приміщень першого поверху. Салони для перепочинку містилися в тракті з боку саду, а зала-їдальня у фронтовій частині палацу. Усі «парадні» приміщення палацу були вимощені старовинною підлогою, вистеленою великими квадратами із світлого дерева і обрамлені чорними рамками. Натомість в усіх інших кімнатах підлога була більш сучасною і вкрита паркетом. До початку Першої світової війни стіни кімнат-віталень були оббиті цінними матеріалами і орнаментованими шпалерами. Також у кімнатах було змонтовано кілька п'єців з гарно оздоблених білих кахлів із рослинними орнаментами, фризами з тригліфами, масками тощо. Камін у великій вітальні-салоні був прикрашений крислатим путто в круглій рамі. Подвійні двері були пофарбовані лаком в темно-коричневий колір.

До початку Першої світової війни палац в Рихтичах дивував усіх мандрівників та відвідувачів своїми старовинними меблями, які в основному походили із часу побудови палацу, тобто межі 1770–1780 рр., і переважно презентували стилі епохи Людовіка XVI та стиль ампіру межі XVIII – XIX ст. Усіх, хто відвідував палац з давніх-давен дивувала приватна мистецька колекція графів Бєльських, яка складалася із портретів, картин, бронзових і срібних виробів і кухонного начиння, порцеляни європейської, старовіденського, берлінського та польського виробництва (зокрема корецька і баранівська фабрики) тощо. Особливу увагу відвідувачів палацу привертала бібліотека та родинний архів Бєльських від найдавніших часів до початку XX ст. Усі кімнати палацу освітлювалися бронзовими та кришталевими люстрами, яких чимало було викрадено в період російської окупації у 1914–1915 рр. Усі кімнати були мебльовані на половину висоти кімнат. У вітринах і на полицях можна було побачити порцеляну, а на стінах – гобелени, полотна і настінні полиці із книгами. Після буремних подій до нашого часу збереглися лише окремі предмети тих часів, наприклад, олійна картина із зображенням Станчика – відомого придворного блазня короля Олександра Ягелончика. Вочевидь під час нищення палацу військові подумали, що на картині зображено якусь нечисту силу чи чорта, а тому без роздуму зняли її із стіни. Безслідно пропав також портрет якоїсь дами, що був оправлений в масивну позолочену рамку. Також після погромів 1914 –1915 р. до міжвоєнного часу збереглася картина голландської мистецької школи. Врешті найбільша перебудова і реконструкція палацу відбулася у 1939 р. Проте вже у вересні 1939 р. палац вкотре був пограбований і знищений так званими радянськими «визволителями» [1195]. Фактично палац у Рихтичах збудовано досить символічно, а саме згідно з проектом архітектора-мандрівника для графа-мандрівника, а тому втілював в собі усі характерні риси класичного стилю тієї доби, які особисто спостерігали під час своїх подорожей обидва мандрівники.

У сучасній літературі добре відомо, що одна з найавторитетніших інтелектуальних родин Дрогобиччини, з якою пов'язані збережені численні текстові та графічні описи Дрогобицького повіту, була родина графів Тарновських, які мешкали у родинному

[1194] R. Aftanazy, op. cit., s. 218–221.
[1195] Ibidem, s. 222–224.

палаці-маєтку в селі Вороблевичі, які знаходилися на північний-схід від села Рихтичі і межували із селом Добрівляни. Село Вороблевичі розташоване за 14 км від Дрогобича на березі річки Тисмениці, яка є правою притокою Дністра. Саме в цьому селі з ранньомодерного часу знаходився один із найкращих палаців на східних землях Речі Посполитої, зведений у стилі стриманого рококо[1196].

Рід Тарновських, який проживав у Вороблевичах, вів початок свого походження від великого коронного гетьмана, краківського каштеляна, першого сенатора Яна Амора Тарновського (1488–†1561) з родового маєтку у Тарнові. Фактично, пізніші представники роду часто виводили генеалогічне походження від засновника міста Тарнова (1330) – Спицимира Лелівіта (друга половина XIII–†1352)[1197]. Якщо в ранньомодерний час представники роду Тарновських «…чи на полі бою, чи в королівській раді, на сеймах чи вдома, вирізнялися хоробрістю, чесністю та глибокою і правдивою прив'язаністю до держави та католицької релігії…», то в «у новіші часи Тарновські не займали перших санів у країні, як раніше, їх вирізняли ті самі чесноти»[1198].

У численних описах мандрівників особливе враження на них у XIX – на початку XX ст. складав саме палац графів Тарновських у Вороблевичах, який тут був побудований невипадково, адже село розташовувалося у вигідному мальовничому місці над річкою Тисменицею неподалік Дрогобича, а через його межі проходили старі дороги на село Рихтичі, місто Львів, а також на стрийську дорогу, яка сполучала ключ Рихтичі і Вороблевичі із дорогою Дрогобич-Стрий. У своїх витоках село початково належало до правління уряду дідичів Устрицьких гербу Пжестжал, які швидше за все походили з Угорщини. Як виявилося, Вороблевичі стали власністю графів Тарновських внаслідок шлюбу 1781 р. між Уршулею Устрицькою (донька Болеслава Устрицького) та Рафала Тарновського гербу Леліва (1741–†1803), який був маршалком Барської конфедерації і сандомирським воєводою, який вирізнявся своєю прихильністю до саської партії. Таким чином, Вороблевичі фактично перейшли до графа Тарновського, як придане його дружини, і закріпилися у власності усіх його нащадків. Наступним власником став їхній син Владислав Тарновський (1785–†1847), якого за усним переказом охрестили король Станіслав Август Понятовський і цариця Катерина II[1199]. Загальновідомо, що саме Владислав Тарновський був послом до сейму і був одружений з Анною Ружнецькою гербу Ястрембець (народилася 1779 р.). Згодом Вороблевичі були передані у спадок їхній доньці Ернестині (померла у 1840 р.), яка у 1831 р. вийшла заміж за офіцера Війська Польського – Валеріана Тарновського (1811–†1861). Після раптової смерті дружини Валеріан Тарновський вдруге одружився із Кароліною Дзіковською гербу Тронби (померла у 1894 р.).

Наступним спадкоємцем Вороблевич став найстарший син Валеріана – Владислав Тарновський (1836–†1878), який був знаним у Європі музикантом, композитором, меценатом і завзятим мандрівником. В історіографії його часто плутають із Владиславом Тарновським з Тарнова (1879–†1907)[1200], який був лише родичем і жив в інший час. Натомість Владислав Тарновський з Вороблевич був відомим мандрівником, при

[1196] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, *Дрогобиччина: свідки епох. Енциклопедична книга-альбом*, Кн. 2, Дрогобич 2012, С. 51.

[1197] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki» Lwów 1878, № 21, s. 331.

[1198] Ibidem, s. 332.

[1199] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 51.

[1200] T. Bratkowski, St. Tarnowski, *Pamięci Władysława Tarnowskiego*, Warszawa 1907, s. 20.

цьому впродовж усього життя його родинний маєток у Вороблевичах відвідувало багато його відомих сучасників, зокрема, близький приятель, побратим по Січневому повстанню і сибіряк Агатон Гіллер (1831–†1887). По батьковій лінії дідом Владислава Тарновського, як казали «по праву меча», був Ян Фелікс Амор Тарновський (1777–†1842)[1201], який був сенатором Королівства Польського, спадкоємцем Дзікова та Ороховського ключа і був одружений з Валерією Стройновською[1202]. Зважаючи на те, що дід був знаним колекціонером та істориком, його спадщина могла вплинути на зацікавлення Владислава Тарновського. Властиво дідусь і був натхненником Владислава, оскільки у 1831 р. брав участь у повстанні 1831 р. як солдат і як офіцер.

Владислав Тарновський народився 4 червня 1836 р. у Вороблевичах, як тоді згадувалося у «селі, розташованому на мальовничій рівнині на Самбірщині, недалеко від Дрогобича»[1203]. Вочевидь Самбірщина згадана через той факт, що окремі земельні володіння Тарновських в ранньомодерний період, зокрема перед поділом Речі Посполитої, входили також і до Самбірської економії.

У чотири роки В. Тарновський рано залишився сиротою. Зберігся докладний опис дитинства та раннього виховання Владислава, який був побудований на його власних спогадах і опублікований близьким приятелем:

> Його мати Ернестина, жінка високих душевних якостей, рано залишила дітей сиротами. Владислав пам'ятав її, як крізь туман. Проте лише з розповідей він завершив формувати образ своєї матері, ставши ніжно прив'язаним до пам'яті за нею, і все життя страждаючи, подібно як страждав Бродзінський, через те, що не знав материної ласки. Батько одружився вдруге з панною Дзяковською, але ніхто не міг замінити дітям рідну матір. Чим більше Владислав ріс, тим ніжнішою ставала його прихильність до смерті матері; нарешті це почуття перетворилося на постійну тугу, яка ніколи не полишала його, і породила ту глибину почуття, яка так сильно характеризувала його моральний склад. Вихований у батьківському домі вихователем, він рано виявив велику здатність до навчання та гострий, незалежний і чуйний розум. Музика справила на дитину велике враження. Він мав до цього непереборне бажання і сам почав цьому вчитися. Це бажання зблизило його, ще маленького хлопчика, з місцевим органістом. Органіст навчив його читати ноти, і донині він пишається тим, що був першим учителем такого пізніше великого музиканта. Вивчивши ноти, він часто сідав за фортепіано, на якому на пам'ять грав пісні та мелодії, які чув у полі. У сім років він перетворив на всі ноти польку, яку чув лише раз. Тоді ж почали розвиватися його поетичні здібності, і в чотирнадцять років він уже складав і писав вірші. Батько був незадоволений любов'ю сина до поезії та музики і був проти його бажання стати художником. Але пристрасть до мистецтва була сильнішою за батьківську волю, і його вже нічим не можна було стримати[1204].

Так почав формуватися талант одного із найвідоміших мандрівників світового масштабу, який був родом із Вороблевич на Дрогобиччині.

Практично усі міста і села Дрогобиччини, Стрийщини та Сколівщини принагідно згадувалися у поетичних збірках графа. Владислав Тарновський любив подорожувати

[1201] J. I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*, «Kłosy. Pismo Ilustrowane Tygodniowe», Warszawa 1877, № 630, s. 60.

[1202] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*…, s. 332.

[1203] Ibidem.

[1204] Ibidem.

не тільки до Підгородців та Урича, але й інших карпатських сіл в околицях Дрогобиччини, зокрема гірського села Кропивник (скоріш за все Нового Кропивника), до якого він кожного літа полюбляв приїжджати на гостини до своїх давніх друзів. Тут граф зупинявся у звичайній бойківській сільській хатині відомого місцевого хлібороба. Саме тут граф збирав найцікавіші скарби натхнення для своєї творчості, які йому дарувала карпатська природа і менталітет місцевого населення. Свої враження і мандрівки Кропивником граф залишив у власних поетичних описах, які він особливо умів прикрашати «найрізноманітнішими барвами літературної веселки». Це були фактично описи його мандрівок у віршованій формі, які разом із численними текстами Івана Франка, є на сьогодні чи не єдиним зразком літературних описів подорожей серед польських громадян Дрогобицького повіту. Його приятель А. Ґіллер вважав, що граф В. Тарновський, як поет, вирізнявся буйною і живописною уявою, а тому подібно до Юліуша Словацького, описував враження від своїх подорожей у віршах [1205]. Наприклад, у своїй поемі «Образки з краю», яку було надруковано у *Літературному русі* у 1877 р., граф із задушевною силою слова у формі поезії описує краєвиди з життя села Кропивник у двох окремих віршованих частинах [1206]. Перша частина стосується мандрівки графа до села Новий Кропивник, а в другій – автор описує свою початкову подорож до станції Перемишля і далі до країн Європи, де відвідав Альпійські гори.

Мандрівка до села Кропивник влітку 1875 р. була одна із найцікавіших у житті графа [1207]. Текст поеми В. Тарновський остаточно переписав під час його подорожі до Стамбула у 1876 р., де й завершив свою роботу у той день, коли мусульмани святкували черговий Байрам. Своїм мандрівним гаслом для поеми граф обрав філософську цитату Яна Кохановського у формі запитання: «Хто дав мені крила? Хто одів мені пір'я» [1208], тим самим підкреслюючи власне завзяття і хист до подорожей. Свій поетичний опис мандрівки в Кропивник граф розпочав з опису бойківської хати, в якій він вже як тиждень проживав і яка розташовувалася на полонині, з якої відкривався архаїчний і мальовничий вид на річку Стрий, що омивала схили Карпат. Мандрівнику здавалося, що саме в цій стороні Карпат рай ще не був втрачений:

Od tygodnia tu bawię, mieszkam w małej chacie,
Dzikiej, jak orle gniazdo, rzuconej na górze,
Opierścienionej Stryjem szumiącym, i z szacie
Zielonej dzikich sosen; chorał ich w naturze
Gubi się szumem westchnień, które w chmurach giną;
Orły krążą samotnie, chmura chmurę goni,
Księga-olbrzym rozwarta – wśród niej czasy płyną,
I zda się raj straconym nie jest w tej ustroni… [1209].

[1205] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», Warszawa 1880, T. 31, 06 listapada, № 803, s. 326.

[1206] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W.* […], «Ruch Literacki», Lwów 1877, № 22, s. 340–341; № 23, s. 357–358;nr 24, s. 372–373; *Obrazy z kraju. Obraz drugi: List z drogi. do S.B*., ibidem, № 28, s. 5; № 29, s. 20.

[1207] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik*…, № 22, s. 340–341; № 23, s. 357–358; № 24, s. 372–373

[1208] Ibidem, № 22, s. 340.

[1209] Ibidem.

Проживаючи в місцевого господаря, Владислав Тарновський познайомився з багатьма іншими цікавими мешканцями Кропивника, серед яких його вразила родина місцевого мисливця-стрільця Якима Чирика, у якого було семеро синів, а саме: Іван, Гнат, Стефан, Єндрусь, Павло, Гринь і Василь. Вони були мисливцями на ведмедів, популяція яких на той час була дуже високою. Граф В. Тарновський не раз брав участь у мисливських походах з родиною Чириків з Кропивника, один з яких відбувся разом із мисливськими собаками у районі так званих «Ведмежих гір». Кожен собака був навчений для певного виду дичини, один на кабана, а інший мав завдання заганяти звірину до мисливців [1210]. У 1875 р. в Кропивнику граф був щиро здивований бойківським менталітетом та типом цих людей, яких більше ніде не можна було зустріти. До слова, нам вдалося віднайти фотографію типової багатої бойківської родини у народних традиційних костюмах із села Старий Кропивник Дрогобицького повіту авторства тернопільського фотографа Альфреда Сількевича. На цій фотографії селяни стоять біля курної хати, покритої китицями із житньої соломи. Фото вперше було презентовано під час пропольської етнографічної виставки в Тернополі, яка у 1887 р. була ініційована графом Володимиром Дідушицьким на честь приїзду в Сх. Галичину єдиного сина імператора Франца Йосифа I – ерцгерцога Рудольфа Ґабсбурґа Лотаринзького. Фотографія цікава тим, що саме в Кропивник часто полюбляв мандрувати граф Владислав Тарновський, завдяки чому влітку 1875 р. в хаті місцевих бойківських селян він почав писати однойменний образ *Кропивник* в поемі *Образки з краю*. Граф вважав цей тип людей дуже спорідненим із місцевою природою та історією. Зокрема мандрівник залишив власний етнографічний опис бойківського типу чоловіків на прикладі цієї родини, назвавши цей тип: «архаїчно врослим в карпатські скелі, геометрично – грубим, по-шекспірівськи – безглуздим, проте занадто безцінним, коли мова йде про його завзятість» [1211]. Мандрівник дивувався і водночас захоплювався стійкістю і завзятістю бойків у своїй професії, а також докладно нотував їхні прості оповідання про давнину, мисливські байки і легенди, які він окреслив, як окрему форму місцевого дотепного епосу, що містив як комічну, так і трагічну тематику. Окремо автор описує розповіді мисливців про привидів, місцевих знахарів, русалок у річці Стрий, які наче ящірки звивалися поміж скелями.

У своїй поемі граф Тарновський описує реальні небезпеки, які чатували довкола господарств місцевих селян, адже будь-якої ночі до вуликів міг підібратися ведмідь, а до кошари з вівцями – вовк. Відтак професія мисливців мала особливе сакральне значення охорони селянського добробуту [1212]. Далі граф описує село Рибник, яке знаходилося одразу за Кропивником, і здавалося йому «дико покинутим», проте дуже мальовничим, з огляду на красу «чудних долів, гірських хребтів, які закутують це село» [1213]. В. Тарновський вважав, що у красу цього невеличкого села «кожному просто необхідно закохатися» [1214]. У Рибнику граф описав місцеві тартаки, які обробляли ліс, худобу із дзвониками, яка поверталася з пасовищ до домашніх кошар, верески якихось мандруючих циган, а також часті перегуки людей між віддаленими полонинами. У своїй поемі граф Тарновський дещо саркастично намагався пояснити поетично походження назви цього села, вказуючи на те, що насправді:

[1210] Ibidem, № 23, s. 357.
[1211] Ibidem, № 22, s. 340.
[1212] Ibidem.
[1213] Ibidem.
[1214] Ibidem, s. 340–341.

> […] тут риби немає, проте є чорноброві рибки – стрункі і русальчасті, які ходять тут з квіткою та піснею, і є досить високо підтягнуті зважаючи на численні перелази між гірськими господарствами[1215].

У селі Рибник граф познайомився із однією із бойківських дівчат на ім'я Єва, у якої розпитав про місцеві традиції та побут. Зокрема вона розповіла, що до села інколи заходить сліпець-лірник, який співає пісні про початок цього раю, який нібито спустився з гірських світів. Цікаво, що одну із причин, чому сліпий лірник грав на лірі і співав дівчина пояснювала тим, що «він грає не людям, а бджолам, які приносять йому мед до рота зі своїх лугів, аби той не помер від голоду»[1216]. Граф Владислав Тарновський описував також і те, як саме виглядають вечори у бойківській хаті українських селян. Як правило, ці вечори горян наповнені веселощами, також вони часто прядуть, співають, інколи тут не замовкає скрипка і сопілка, і водночас дуже часто можна почути цікаві легенди і казки, шепіт чи сміх, який розчинявся дзвоном медових чарчин. Проживаючи у хаті, В. Тарновський поставив собі за мету навчити якусь місцеву циганку читати, а тому щовечора пояснював їй букви, тексти і правопис. Вечірня природа була особливо мальовничою для мандрівника, особливо, коли серед нічної літньої тиші можна було почути гру на сопілці якогось хлопчика, яку могли чути лише ангели. Граф Владислав Тарновський у своїй поемі лагідно і міфічно називає Кропивницьку долину в Карпатах «Країною гір», на яких «заревів лев, прокинувшись від чорних хмар похорону, для якого заревіло небо, а ведмежі гори наїжачено ревуть, а на них – відьми, які плетуть нитку блискавиці на своїх котушках веретен, а коли нитка порветься і моток заплутається, [він наче] м'яч летить з [їхніх] вершин на землю в далекий діл, [він] летить пінним потоком, а вершина прощається з ним назавжди»[1217].

Віршований опис Кропивника часто містить дуже дрібні спостереження графа Тарновського за життям та побутом селян. Зокрема граф згадує про якогось горянина, який грав на трубі, або іншого мисливця, який стріляв у яструба, про людей, які заготовляють дрова на зиму. В одному із описів граф згадує бойківський тапчан у хаті, на якому можна перепочити, а в іншому – покоси конюшини і незабудок, а на них копиці заготовленого сіна. Окремо граф описує, як мати готує обід для своїх косарів, які вдосвіта ходили на косовицю і, прийшовши голодні, їли страву виважено дерев'яними ложками із однієї глиняної миски[1218]. В інших місцях мандрівний автор описує випікання чорного бойківського хліба, задушевні пісні дівчат, які пораються на полях, заготівлю молока, меду, сиру, лісового чаю, полуниць і малини, догляд за господарством домашніх птахів та тварин та ін.[1219] Також В. Тарновський епізодично згадує про життя місцевих шляхтянок. Мандрівка графа з Кропивника до Підгородців була здійснена пішки і описувалася в поемі так:

> Часом гнаний і самотній в далеких горах,
> Я відпочивав серед ярів, втішаючись сторицею,
> В далині я бачив Урич, так мені милий.
> Вершина, що виходить із лісів, і відома століттями,

[1215] Ibidem, s. 341.
[1216] Ibidem.
[1217] Ibidem.
[1218] Ibidem, № 23, s. 357.
[1219] Ibidem.

Я впізнав її з боку Кропивника
Найбільша, (з боку Тустанович, зникає в лісі).
І звідти, вона наче скам'янілий двовежевий собор,
Наче Реймс, що славним фронтоном виблискує просто у небо… [1220].

Мандрівник зауважив, що доволі швидко «з повітря зникала» місцева автентика українізмів та полонізмів, адже:

Дюйм за дюймом землю володіють чужинці,
Якщо не звичайний єврей, ймовірно, ворожий до Німеччини:
А народ без керівника, бідний, убогий, обдурений,
Він схожий на людину, яку час від часу перетворюють на статую… [1221].

Окремий епізод свого віршованого опису граф Владислав Тарновський присвятив мандрівці до своїх близьких приятелів у село Підгородці біля Урича. Минувши село Довге, він дістався до села Підгородці, центральна дорога якого з боків була обсаджена рядами стрункіх тополь. У цьому селі відомий польський зоолог, біолог і дослідник фауни Карпат Станіслав Константин Петруський (1811 – †1874) організував у власному маєтку зоологічний парк, який став одним із найвідоміших у Галичині, а тому приваблював мандрівників із різних частин Європи [1222]. Тут граф зустрівся із власником та його братом, які провели йому екскурсію у своєму зоологічному парку. Для них наука і Батьківщина були найбільшими скарбами. Далі В. Тарновський вирушив до сіл Ямельниця та Крушельниця, з яких відкривався чудовий краєвид на гору Парашку, а далі на Корчин [1223].

Повернувшись до Кропивника, граф описує, як він почав готуватися до від'їзду у свій вороблевицький палац. Особливий спогад у пам'яті графа залишило прощання із селянською родиною, у якої він проживав: «ягоди приніс Гнат з Рибника, а тим часом Єндрусь сплів солом'яний капелюх, а Гриньо почав проводжати скрипкою, хтось вручив букет гірських трав, і в той же час Єндрусь почав розраджувати наївною розмовою про те, як під час повені розлилася річка Стрий, його сестра ще в дитинстві втопилася, а потім розповів і про свою кохану і весілля, мовляв так набридла, що її покине, нехай собі плаче, а сам подасться в світ за очі, а не буде жити тут і пасти кіз, бо є ще багато країн…» [1224]. Владислав Тарновський був закоханий у Кропивник і його природу, а тому кожного разу, покидаючи його, завжди сумував за ним, особливо за старовинною церквою та її іконами, за місцевим письменником, який знав майже все про місцеву історію, звичаї та культуру, навчав місцевих дітей і якого в народі називали «Свистем» [1225]. У розмові із сільським інтелектуалом граф записав від нього цікаву казку, яку жителям Кропивника колись нібито розповіла лісова пташка чижик «Про дівчину Марисю, упира і мисливця» [1226]. На основі цієї казки Владислав Тарновський задумав написати спеці-

[1220] Ibidem.
[1221] Ibidem.
[1222] S. Pietruski, *Historia naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich*, Lwów 1853, 100 s.; idem, *O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących*, Lwów 1869; S. Pietruski, *Krótki pogląd na rozwój ogrodnictwa w Europie ze szczególnym uwzględnieniem tej sztuki w Polsce*, «Gazeta Narodowa» 1869.
[1223] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik…*, № 23, s. 358.
[1224] Ibidem.
[1225] Ibidem, № 24, s. 372.
[1226] Ibidem, s. 373.

альну оперу, адже вона мала дуже давнє походження і базувалася на місцевій бойківській легенді.

Чи не єдиним збереженим описом подорожі до палацу графа Владислава Тарновського є маловідомі спогади про подорож до Вороблевич авторства його близького товариша, відомого польського письменника, журналіста, історика та військово-політичного діяча Аґатона Ґіллера (1831–†1887). Аґатон також був відомим в Галичині мандрівником і мав чимало спільного із графом, оскільки був не лише учасником Січневого повстання 1863–1864 рр., а й активним членом і головою Польського національного уряду періоду розділеної Польщі, постійно публікував книжки з історії Польщі та польських повстань, а також був відомим журналістом різних газет Галичини[1227]. Окрім всього Аґатон Ґіллер був відомим польським політиком, який наприкінці життя брав активну участь у розбудові польського громадсько-політичного та науково-культурного руху в Станіславові, про що сьогодні написано спеціальну розвідку[1228]. Був сином наполеонівського солдата та бургомістра Опатувка Яна Канті Ґіллера та Францішки Шпадковської. А. Ґіллер навчався зокрема в Каліші, Варшаві та Ломжі, проте, як він часто зізнавався, що у більшості випадків він був самоуком, зокрема в галузі польської історії та літератури. Під час Весни народів намагався потрапити до Угорщини, однак був заарештований прусаками в Ратибожі. Вийшовши з в'язниці в лютому 1850 р., почав працювати домашнім вчителем у великопольських землянських домах. У 1852 р. мандрівник став вільним слухачем лекцій в Ягеллонському університеті. Висліджений австрійською поліцією як російський підданий, 10 квітня 1853 року був виданий російській жандармерії. За свою патріотичну діяльність 23-річний юнак був висланий до Сибіру. Після повернення на Батьківщину 1860 р., брав активну участь в підготовці Січневого повстання. Заробляв журналістикою. З лютого 1861 р. до червня 1863 р. А. Ґіллер був головним редактором «Недільної читальні», а впродовж 1862 – 1863 рр. – членом Центрального національного комітету та Національного уряду[1229]. На еміграції А. Ґіллер вів дуже активну діяльність за незалежність Польщі, а тому став одним з організаторів Польського музею у Раперсвілі

[1227] A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, T. 2, Lipsk 1866, 238 s.; T. 2, Poznań 1911, 247 s.; Idem, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberyi*, T. 1, Lipsk 1867, 294 s.; T. 2, 317 s.; T. 3, 339 s.; Idem, *Historja powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, T. 1, Paryż 1867, 368 s.; T. 2, Paryż 1868, 434 s.; Idem, *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmiania*, Paryż 1868, 293 s.; Idem, *Z wygnania*, T. 1, Lwów 1870, 234 s.; T. 2, 206 s.; Idem, *O życiu i pracach F. H. Duchińskiego Kijowianina: w jubileuszową rocznicę pięćdziesięcioletnich jego zasług naukowych: studyum*, Lwów 1885, 134 s.; Idem, *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1885, 59 s.; Idem, *Pięćdziesięcioletnia Rocznica Powstania Listopadowego. Wieniec pamiątkowy półwiekowéj rocznicy powstania listopadowego*, Z. 6, Papperswyl 1885, s. 597–701; Idem, *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie jego żywota, opis pogrzebu i żałobnego nabożeństwa*, Lwów 1885, 20 s.; Idem, *Wieczory Wielkopolanina: do charakterystyki naszych czasów*, Lwów 1886, 144 s.; Idem, *Jan Dobrzański: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1887, 46 s.; Idem, *Ogólna charakterystyka powstania w 1863 r.: wydanie pośmiertne w 25–tą rocznice [!] powstania*, Lwów 1888, 28 s.; Lwów 1911, 8 s.; J. Sedlaczkówna, *Agaton Giller*, Poznań 1891, 50 s.

[1228] П. Гаврилишин, Р. Чорнецький, *Станиславів: віднайдені історії*, Брустурів 2023, С. 28–41.

[1229] П. Гаврилишин, *Аґатон Ґіллер у Станіславові*, З польської переклав Володимир Гарматюк [в:] Офіційний сайт Центру польської культури та європейського діалогу в Івано-Франківську, 8 березня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.ckpide.eu/ua/aktualnosci/wydarzenia/4825–agaton-giller-u-stanislavovi

(Швейцарія), а також організатором Польського національного союзу Америки. Тоді ж виступив з ідеєю заснування Державної національної скарбниці[1230]. У 1867 р. А. Ґіллер переїздить до Парижа, де видає газети «Вітчизна» й «Кур'єр польський». У Парижі виходять перші чотири томи запланованого 10-томника *Історія повстання польського народу в 1861–1864 роках*, серед яких чимало згадок про вихідців з терен Дрогобиччини, і властиво його побратима графа Владислава Тарновського. Також А. Ґіллер був засновником Товариства підтримки поляків, які навчалися на еміграції. Завдяки допомозі друзів йому вдалося отримати дозвіл на приїзд до Галичини. Останні роки свого життя Аґатон Ґіллер, як політичний емігрант, провів у Станіславові, куди приїхав у вересні 1884 р. Проживав у своєї сестри Агрипіни Ґіллер-Коперницької та її чоловіка Францішка Коперницького, також колишнього повстанця і директора Станіславівського відділення ощадної каси. У 1872 р. граф В. Тарновський присвятив своєму другові Аґатонові спеціальну збірку віршів «Нові поезії». Свою збірку автор писав впродовж чергової тривалої мандрівки Європою і особисто подарував А. Ґіллеру у вересні 1873 р. у Львові[1231]. Праці А. Ґіллера високо цінував і цитував український геній Іван Франко, особливо завдяки його внеску у польський антиросійський патріотичний рух, а також біографію Северина Гощинського (1801 – †1876) – відомого польського громадського діяча, письменника і поета-романтика[1232].

Свої праці А. Ґіллер публікував дуже часто під різними псевдонімами, як от «Józef Banicki», «Bartłomiej z pod Głogór», «Samotny Bartłomiej», «Stefan z Opatówka», «Sulima A.», «Tułacz» та «B. Sulita» (Сулита). У 1880 р. окремими частинами А. Ґіллер опублікував на сторінках ілюстрованого тижневика «Колоски» один із своїх описів мандрівок до палацу графа Владислава Тарновського у Вороблевичі під назвою *Вороблевичі із книги спогадів Б. Суліми*[1233]. Водночас під псевдонімом Б. Суліти автор опублікував спогади про мандрівку лише у 1880 р., тобто через два роки після раптової смерті свого друга графа Владислава Тарновського у 1878 р. Зазначимо, що дослідники історії палацу в Вороблевичах часто помиляються, вважаючи, що спогади з подорожі до Вороблевич стосуються часу, коли графа вже не було на світі. Проте самі спогади свідчать, що А. Ґіллер описав цю подорож ще перед смертю, оскільки він зізнався, що перебував у Вороблевичах менше ніж за два роки до смерті графа, тобто у вересні 1876 р. Врешті у 1996 р. досліднику палацової архітектури Роману Афтаназію, який писав історію палаців з терен Дрогобиччини ще в міжвоєнний час, так і не вдалося розгадати псевдонім «Б. Суліта», помилково вважаючи його оригінальним прізвищем автора[1234]. Таку ж помилку допустив згодом дрогобицький краєзнавець літописець В'ячеслав у окремому розділі своєї монографії, який мав назву *Палац Тарновських – справжня Галицька дивовижа*[1235]. Цей розділ був повністю побудований на першому, проте доволі таки невдалому україномовному перекладі польського опису вороблe-

---

[1230] Ibidem.

[1231] E. Buława [W. Tarnowski], *Nowe poezye*, Warszawa,1872, 190 s.

[1232] І. Франко, *Поет-герой (Пам'яті Северина Гощинського в річницю Бельведерської ночі)* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, Т. 27, Київ1980, С. 344 – 347.

[1233] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce» 1880, T. 31, 06 listapada, № 803, Warszawa, s. 324 – 325, 326 – 327; № 804, s. 340 – 342; № 805, s. 365 – 366; № 806, s. 380 – 382; № 807, s. 396 – 397.

[1234] R. Aftanazy, op. cit., s. 261.

[1235] В. Літописець,op, cit., С. 209 – 217.

вицького палацу авторства Б. Суліти (А. Гіллера), який у 2013 р. здійснила Мирослава Завеж з Дрогобича[1236]. Щоправда нащадок родини Тарновських – Марцін Тарновський у своїй польськомовній антології праць графа все ж опублікував інформацію про мандрівку А. Ґіллера під псевдонімом Б. Суліма до Вороблевич[1237]. Більше того, історія палацу навіть не увійшла сьогодні до українського реєстру замків і резиденцій України авторства Д. Антонюка[1238].

Для ілюстрацій своїх спогадів про мандрівку до Вороблевич Аґатон Ґіллер використав зображення палацу Владислава Тарновського, а також відомого «Яґеллонського дуба», який ріс поруч із володіннями графа. Ці ілюстрації А. Ґіллер отримав від видатного варшавського дереворитника Францішека Шиманського[1239]. При цьому зображення дуба автор виконав згідно з рисунку на дереворіті, який ще в першій половині XIX ст. створив батько Артура Ґроттґера (1837–†1867) – Ян Йозеф Ґроттґер (1799–†1853). Він, у свою чергу, товаришував із батьком Владислава Тарновського – Валеріаном Тарновським і часто приїздив до Вороблевич, зокрема під час своїх мандрівок Дрогобиччиною із сусіднього палацу Тарновських у Снятинці, де проживав брат Владислава – Станіслав Тарновський (Білий) (1838–†1909).

В літературі відомо, що Валеріан Тарновський і Ян Ґроттґер разом воювали під час польського Листопадового повстання 1831 р.[1240] Невипадково в Снятинці і Вороблевичах зберігалося багато особистих речей Ґроттґерів. Артур Ґроттґер часто мандрував Дрогобиччиною разом із батьком Яном і також постійно гостював у графів Тарновських, а тому намалював чимало картин і портретів у палацах Вороблевич і Снятинки. Знайомство з графом Владиславом Тарновським відбулося саме тоді, коли Артур Ґроттґер був ще юнаком. Описи його власних мандрівок до палацу не збереглися. Щоправда зберігся невеличкий опосередкований опис цих взаємин, побудований на словах самого графа Владислава Тарновського у розмові із другом Аґатоном Ґіллером. Зокрема у своїх спогадах про цю розмову А. Ґіллер вказував на те, що у графа:

> На розвиток [його] любові до мистецтва не мало вплинуло знайомство з родиною Ґроттґерів, яка відвідувала Вороблевичі. Старий Ґроттґер, польський офіцер 1831 року, чудово малював, а його дружина чудово грала на фортепіано, як артистка, а її гра пробудила в молодому Владиславі ентузіазм до музики; донька гарно співала, а син Артур ще в дитинстві виявляв талант до малювання. Знайомство з цією мистецькою родиною сприяло пробудженню в графа почуття мистецької краси, адже обидва брати стали близькими друзями з Артуром, при цьому Владислав часто грав на фортепіано, а його брат Станіслав Тарновський (Білий), який виявляв талант до малювання, разом з Артуром малював, і в юнацьких іграх у всіх виник смак до прекрасного. Владислав розповів мені ці юнацькі мистецькі забави; адже як зріла людина, він любив згадувати ті часи і згадувати моменти, які мали такий вирішальний вплив на напрямок їхнього духовно-мистецького розвитку. У Вороблевичах він також показав мені не один сувенір із тих часів після Ґроттгерів: малюнок старого яґеллонського

[1236] Ibidem, s. 209.

[1237] W. Tarnowski ps. E. Buława, *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci*, oprac. M. Tarnowski, Łódź 2020, s. 623–650.

[1238] Д. Антонюк, op. cit., С. 290–291.

[1239] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 803, s. 324–325.

[1240] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki» 1878, Lwów, № 21, s. 332.

> дуба на полях Вороблевич з каплицею всередині, зроблений старим Ґротґером, кілька малюнків молодого Артура та мальованій ширмі, ширма-накриття на камін у спальні Владислава. Серед пам'яток також є картина маслом, яку Артур написав на початку своєї творчої діяльності, із зображенням портретів своїх молодих друзів. На ньому також портрет Владислава[1241].

Пізніше доля звела Владислава Тарновського і Артура Ґроттґера у спільній життєвій мандрівці в лавах повстанських легіонів поляків під час антиросійської кампанії у 1863–1864 рр. Граф В. Тарновський навіть присвятив спеціального вірша своєму бойовому товаришу, який опублікував у Ліпську в 1865 р. під назвою *Сцени з повстання 1864 р. А. Ґроттґер*[1242].

Перебуваючи у Вороблевичах, Аґатон Ґіллер зумів записати спогади про життєвий і мандрівний шлях графа Владислава Тарновського, часто заглиблюючись в неймовірні деталі його минулого, які безпосередньо вплинули на формування характеру мандрівника. Як виявилося, ще в 1845/1846 навчальному році Владислав Тарновський розпочав навчання у єзуїтській школі при костелі св. Миколая у Львові. Там він навчався кілька років, де, будучи студентом, написав свою першу драму. На жаль, не збереглося жодного світлого спогаду про ті часи, щоправда, А. Ґіллер занотував опис про мандрівки до Львова у пізніші часи, коли граф В. Тарновський завжди заходив до костьолу Св. Миколая, де студентом слухав музичні твори, які виконувалися в хорі і пробуджували дух християнської католицької музики. Згодом граф закінчив Ягеллонський університет у Кракові. В той час він проживав у сім'ї пана Дуткевича, проте постійно перебував під дбайливою та розумною опікою ксьондза графа Яна Сципіона, каноніка краківського собору, який був родичем родини Тарновських, адже був сином Марії Тарновської (сестри сенатора), одруженої з графом Карлом Сципіоном. Мандрівний хист графа Владислава Тарновського збагатився ще в дитячі та юнацькі роки, а саме у Кракові в товаристві о. Сципіона, якого він згадував як наймилішого в своєму житті. А. Ґіллер писав:

> Він любив каноніка усією душею і, взаємно був улюбленим його вихованцем. Саме йому він завдячував своїм утвердженням у католицькій вірі, яке врятувало його від невірства і яке змусило його навіть під впливом німецьких філософських вчень, не зраджувати віри його батьків. До цього впливу слід також віднести глибоку релігійність, яка характеризує всі його вірші і надає їм, крім сильного почуття любові до батьківщини, відтінок високого натхнення[1243].

Згодом граф продовжив навчання у Краківській гімназії, де він зумів знайти широке коло друзів на все життя, зокрема серед студентів філософського та правничого факультетів, разом із якими він належав до студентського братства, однією з цілей якого була організація спільних мандрівок. Про виховання мандрівного та мистецького хисту у графа під час навчання у Кракові А. Ґіллер доволі таки написав сентиментально:

> Разом вони відвідували гробниці королів і великих людей, здійснювали мандрівки ближчими й віддаленими місцями, де часто блукав Тарновський у самотності, розмірковуючи про минуле народу, яке він добре знав, заливаючись

[1241] Ibidem.

[1242] E. Buława [Władysław Tarnowski], *Sceny z powstania 1864. A. Grottgera, Krople czary*, Wydawca, Lipsk 1865, s. 147.

[1243] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki» 1878, Lwów, № 22, s. 348.

> сльозами при згадці сумного сьогодення і мріючи про своє майбутнє, яке він уявляв незалежним, великим і щасливим. Скеля, що стоїть над річкою Вісла, була нього улюбленим місцем і свідком його натхнень і роздумів. Він часто сидів на ній і, вдивляючись у чарівний краєвид, записував золоті думи, які оспівував у своїх віршах. Його серце билося гарячим почуттям ентузіазму, його уява розправляла свої крила вгору, тож не дивно, що з такою вдачею, з вогнем, що горів у грудях, він марно шукав спокою. Ідеал мистецтва сяяв над ним наче зірка з найпрекраснішим промінням, він прагнув його, а тому й піднімався, бажаючи його вп'іймати, як той селянський хлопець на картині Войцеха Грабовського, що, стоячи босоніж на горі, врослому терном, простягається, а його руки протягнуті до сяючої зірки на небі з метою її вп'іймати[1244].

Незважаючи на те, що родина В. Тарновського була проти його бажання стати відомим художником, письменником та музикантом, йому все ж таки вдалося стати великим митцем. Були навіть моменти, коли деякі члени родини висміювали його прагнення, тому що усі хотіли бачити в ньому величного представника графського роду, який би був одруженим, жив у палаці, мав тверді католицькі переконання і врешті виконував політичну роль у суспільстві. Однак, як писав про нього А. Ґіллер:

> Обранців Божих не зупинить, ані каміння, ані та колода, яку кидають їм під ноги, ані злісна іронія та некомпетентна критика, ані жодні перепони. Кому Бог вселив в душу почуття краси і добра, і у кого серце сповнене жалю за батьківщиною, кого Господь помазав священним знаком таланту, той піде за своїм покликанням, усуне і подолає перешкоди і встоїть на вершині краси і добра, до яких його тягне прагнення власного духу[1245].

Дуже часто молодий граф нехтував навіть лекціями:

> …а коли був вільний від академічних занять, брав уроки музики, читав твори поетів, створював твори. Надто гордий, щоб пояснити своє натхнення, він ретельно приховував свої композиції та вірші. Він співав собі під ніс, захищаючись від морального холоду, який оточував його в дитинстві і під час навчання[1246].

Мандрівник Аґатон Ґіллер зі спогадів графа зазначав, що найбільшу підтримку граф мав серед своїх студентських друзів, з якими мандрував і які приїздили до нього на Дрогобиччину, врешті він:

> …дійсно любив і поважав лише тих, хто в дружбі назавжди залишився вірний, хто віддавав йому серце, хто розумів його, хто не кривдив його чуйної вдачі і не псував його досконалі квіти творчості рукою профана[1247].

Певна річ, що граф Владислав отримав серйозну освіту в ім'я патріотичного виховання своєї польськості, а тому під час свого шестирічного навчання у Ягеллонському університеті в Кракові дуже гостро сприймав германізацію. Лекції німецькою мовою і переслідування польського слова, думок і почуттів граф описав у своєму вірші *Останні роздуми студента при виході і з Краківської академії у 1857 р.*, який був написаний в часі так званої Галицької автономії:

[1244] Ibidem.
[1245] Ibidem.
[1246] Ibidem.
[1247] Ibidem, s. 348.

A po tych ścianach zda się widzę czarnych
Cienie Jadwigi, Zygmunta, Kazimierza,
Jak suną w ciszy – i w twarzach ofiarnych
Boleść ich czytam, czuję brzemię krzyża!
Suną się cicho jak po dziejów fali
Procesją wieków, polonezem duchów –
Jak fale Wisły, co się brzegom żali,
Gdy o jej skały bije dźwięk łańcuchów.
Tutaj w tych murach, których głaz węgielny
Kładliście wieszczą, namaszczoną dłonią,
Dziś dziatki wasze gorszy duch piekielny:
Głośno im kłamie, waszą rani bronią!
Tutaj dziś młodej Polski pokolenie
Co tyle, tyle, za glob wycierpiała –
Dzisiaj ta młodzież – jak wygnańców cienie,
Zgorszona, tęskna, z bolu oniemiała.
Bo od początku tu w niej zabijają:,
Każdy kwiat marzeń imyśli bujniejszej,
Tu jej ojczystej mowy zabraniają,
Miana Polaków – w dzień dni najnędzniejszy.
Tu biją serca młode i nieśmiałe,
Jak czyste źródła w poojczystych górach,
Jeszcze śmią marzyć, choć tak oniemiałe
Dzieci dręczone – na ducha torturach.
Bo dziś z tych katedr, skąd ich głosy brzmiały,
Szczekają podłych zaprzedane głosy,
Bluźnierstwa dziejów i kłamstwa zakały,
Które o pomstę wołają w niebiosy.
Bo dziś my wolim od zdrajczych potworów
Naszego Negra, który do ostatka
Szczekał po polsku – od tych profesorów,
Których ta żywi Akademja matka.
Oni te progi swą stopą skalali –
Twe ciche sale napełnili grzechem,
I wiarołomstwa ziarno już zasiali
W serc młodych glebie – z wszetecznym uśmiechem! [1248]

Свої студентські подорожі, переживання і фактично життєпис в часі навчання і тотальної германізації Ягеллонського університету граф описав у спеціальній чотиритомній збірці своїх віршів *Поезії студента*. Згодом, всупереч волі батька, В. Тарновський почав навчатися на студіях у Паризькій консерваторії у Данієля Обера. Там він заприятелював з музикантом і музикознавцем Альбертом Совінським та істориком і етнографом Францишеком Духінським та ін.

Перший том *Поезій студента* В. Тарновського опублікував Ф. А. Брокгауз у Лейпцигу, щойно у 1863 р., де уклав балади, кілька народних переказів, романси, пісні, оди, гімни, короткі вірші та епіграми, переклади тощо [1249]. Якщо другий том був переданий

[1248] Ibidem, s. 348–349.
[1249] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. I, Lipsk 1863, 389 s.

для друку у редакцію одного із часописів, то третій том побачив світ майже одразу. У третьому томі 1865 р. граф Тарновський опублікував не тільки більш розлогі твори, як от оповідання з краківських народних казок, поема *Чернець*, східний роман *Перлина*, «Анхоретська» рапсодія із середніх віків, поема *Сафо*, а також й менші твори, зокрема *Пісні сліпого лірника*, тренодії та елегії, різні вірші, нічні етюди і, нарешті, *Татранські сонети*[1250]. Останні граф опублікував під впливом своєї спеціальної мандрівки до Карпатських Татрів. Як виявилося, ще студентом свої враження від мандрів граф зафіксував у сонетах, які поєднуються із власними поетичними описами гірських мандрівок в студентські роки, зокрема і на теренах Дрогобиччини, як це робив Іван Франко. Наприклад, у третьому томі *Студентських поезій* Владислав Тарновський опублікував, малознану сьогодні в літературі, поему під назвою *Урицький пустельник. Поема з XI століття*, яку граф написав під враженням своєї ранньої мандрівки Дрогобиччиною до села Урич, де знаходилися відомі скелі і руїни середньовічного замку[1251]. Цю мандрівку та поему ми аналізували вище у розділі подорожей до замку Тустань в Уричі. Четвертий том *Студентських поезій* також містив твори, пов'язані із подорожами графа Тарновського. Так, серед віршів і поетичної прози (*Трилогія думок*, *Польові квіти* та ін.), були опубліковані вірші, написані під час подорожі до Англії[1252].

Свої мандрівки Дрогобиччиною граф часто згадував в інших своїх літературних творах. Наприклад, в тому ж таки третьому томі *Студентських поезій* у розділі «Нічні ескізи» Владислав Тарновський опублікував вірш *Туга*, у якому згадує гору Парашку, до якої мандрував у 1854 р., Трускавець, Дрогобич, Львів, села Лішня, Меденичі, Рихтичі, Урич, Літинські і Добрівлянські плоскогір'я, Колодруби, а також родинний маєток у Снятинці:

I.
Cisza w błękitach – kwiat pod rosą klęka
I psalm poranny skowronek wydzwania,
Już się ozwała żniwiarek piosenka
I z za Paraszki twarz słońce odsłania..
O! wyście z sobą wszyscy w rozhoworze
Polski wy rzewne natchnione skowronki!
Jedne was wszędzie natchnień uczą zorze,
Wy Jutrzni dzwonki..
Tam wasi bracia nad Wisłą, Krakowem,
Nucą tak samo na cześć cudom boskim,
I z wami pieśni rozmawiają słowem –:
A więc – powiedzcie skowronkom Krakowskim,
Że mi pęka serce!

III.
[…] Liści, fal i ptasząt chórem,
Którym dzwon tem wtórem…
Trzody ryczą, kroczą, dzwonią

[1250] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865, 433 s.
[1251] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, (*Pustelnik z Urycza. Poema z XI wieku*,), T. III, Lipsk 1865, s. 143–209.
[1252] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. IV, Lipsk 1865, 371 s.

I fujarki piosnkę ronią,
Ptastwo ciągnie z sennym gwarem
Kwili czajka nad szuwarem,
Słup komarów cicho brzęczy,
A gdzieś w trzcinach bąk tam jęczy,
Głuchym z ciszą cała sporem,
Korowodzi z żabek chórem,
Którym chruściel odpowiada,
Gdzieś już z gniazda bocian gada –
Jakaś piosnka zdali płynie
I przepada w mgieł dolinie…
Sowa skrzydłem załopocze
I niedoperz zamigocze – –
Za pierwszym – wszystkie o mroku godzinie
W hymn jednej arfy ozwały się dzwony,
Z jednej, dzwon Rychcic odpowiedział strony,
Ku Drohobyczy i ku Truskawcowi
Aż skonał jękiem, wierny Uryczowi…
Dalej dzwon Liszni i dzwone Śniatynki,
Jak gdyby starej cerkwi Ukrainki…
Od tamtej strony
To Rolowa dzwony
I od Litynii, i Dobrówlan wzgórza,
Falistym łanem, nito ciszą morza
Z opar – Medynic, Chorążan łanami
Ku Kołodrubom płyną Buczałami
I morzem łąk!.. aż z Lwowskim świętym Jurem
Konają – zlane harmonijnym chórem;…
Tak co wieczora całej Polski dzwonów
Głosy, z nad Niemna, Dniepru, Bohu, Wisły
Sanu i Dniestru – aż do Boga tronów
Płyną – i wspólnym konają odgłosem
Tam rozżalone nad narodu losem…
Aż zapłakane gwiazdy – łzami błysły!..
O wy, co po całej ziemi
Z sobą rozmawiacie [1253]

Особливу увагу автор приділяв святковим дзвонам різних церков та костьолів Дрогобиччини, які приваблювали увагу жителів та усіх, хто відвідував повіт. В особливій літературній формі піднесення, автор передає власні враження, коли в якийсь із святкових днів парафіяльні дзвони в один і той же час зливаються ніби в єдиний «гімн арфи», у якому з одного боку Дрогобиччини було чутно мелодію дзвонів з Рихтич, яка лунала аж до Дрогобича і Трускавця, далі дзвони Лішні і Снятинки із давніх українських церков та ін. Як і в ранньомодерний час у середині XIX ст. під час державних і духовних свят Дрогобиччина ніби наповнювалася «голосами дзвонів», які запам'ятовувалися кожному, хто відвідував «Країну солі і нафти».

[1253] E. Buława [W. Tarnowski], P*oezye Studenta*, (*Tęsknota, Szkice nocne*) T. III, Lipsk 1865, s. 396–399.

Серед галицьких письменників XIX ст. мало хто описував Дрогобиччину у своїх творах в стилі віршованих мандрівок, або на основі своїх подорожніх спогадів. На відміну від Івана Франка та Владислава Тарновського, це часто були лише поодинокі спорадичні згадки про Дрогобич та його околиці, як це, наприклад, творчо використав відомий галицько-польський прозаїк, публіцист і поет Зиґмунд Качковський (1825–†1896) у своєму циклі історичних повістей і оповідань, присвячених подіям перелому XVIII і XIX ст. Наприклад, у першому томі *Останній з Нечуїв* третьої повісті *Свати на Русі* автор писав:

> Po czem rzeczy nasze zapakowawszy i owych łotrów powiązanych na łaskę żyda zostawiwszy, zabraliśmy zawsze jeszcze milczącego i srodze na duszy rozbolałego Ołtarzowskiego, i pojechaliśmy ku domowi, drogę obracając nie na Stryj, jako pierwéj, tylko przerzynając się na przełaj ku Drohobyczy i Samborowi[1254].

А. Ґіллер зауважив, що після придушення повстання 1863 р., Владислав Тарновський повернувся з фронту і вступив до Лейпцизької консерваторії, де навчався в Ігнація Мошелеса (фортепіано) і Ернста Фрідріха Едуарда Ріхтера (композиції). З 1867 по 1870 рік він вдосконалював свою майстерність у Римі під керівництвом знаменитого Ференца Ліста. Той цінував свого учня, порівнював його з Антоном Рубінштейном і Гансом фон Бюловом і сам виконував твори Тарновського[1255].

У своїх спогадах про поїздку до вороблевицького палацу графа у 1876 р., А. Ґіллер писав, що:

> …коли він відвідав Вороблевичі, Владислав був у розквіті сил. Творчість його духу проявлялася щоразу у все нових і нових, завжди прекрасних і неповторних творах. Його красива, шляхетна постать, яку Артур Ґроттґер часто зображував на своїх картинах, була наповнена здоров'ям і енергією. Ніхто тоді навіть не підозрював, що до дня його смерті залишався короткий проміжок часу, навіть неповних два роки[1256].

Цікаво, що попередня зустріч А. Ґіллера і В. Тарновського відбулася спочатку у Львові, якраз після повернення графа з чергової подорожі з гірського села Кропивник. А. Ґіллер, будучи й сам мандрівником, констатував, що таких поетичних описів подорожей, які були у В. Тарновського, у польській літературі було дуже мало[1257]. У листуваннях чи приватних зустрічах граф чимало розповідав своєму приятелеві А. Ґіллеру про власні враження від мандрівок до Кропивника та Карпатської Чорногори. Під час останньої подорожі 1875 р. з графом трапився доволі таки небезпечний випадок. Наприклад, мандруючи Карпатами, він одного разу забув взяти із собою паспорт. Старанно оглядаючи і описуючи під враженнями місцевість, він відразу викликав підозру у місцевої ґмінної австрійської влади, яка почала його допитувати, хто він і для чого це робить? Цього разу його прийняли за іноземного агента, якого нібито відправили до Австро-Угорської імперії фотографувати плани карпатських перешийків. Незважа-

---

[1254] Z. Kaczkowski, *Ostatni z Nieczujów*, T. I: *Bitwa o Chorążankę, Junacy, Swaty na Rusi*, Petersburg 1853, s. 242.

[1255] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki» 1878, № 23, s. 362–363; № 24, s. 380–381; № 25, s. 395–396.

[1256] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 326.

[1257] Ibidem.

ючи на його особисті усні заперечення, графа Владислава Тарновського все-таки заарештували і відвезли до в'язниці для спеціального подальшого розслідування. Проте, коли староста Надвірної впізнав графа, він наказав його негайно відпустити і особисто попросив вибачення за незручності, заподіяні йому його підлеглими[1258].

Також граф розповів своєму приятелеві А. Ґіллеру про власні подорожі в далекі краї у 1876 р., до Сирії, зокрема до поселень у тамтешній пустелі, а також Пальміри та Баальбека, Святої Землі і Єгипту. Неодноразово граф подорожував і до Константинополя, Афін, Фів, Каїра, Дамаску та ін., при цьому усі свої враження, нотатки, щоденники та сувеніри він постійно звозив до палацу у Вороблевичах[1259]. А. Ґіллер зауважив, що слухати розповіді графа було чимось неймовірним, адже у його оповідях, «наче золотою ниткою в східній тканині проростали квіти чудових думок, які вражали пишністю і пророчим поглядом душі, натхненної любов'ю і вірою»[1260]. Саме тоді граф зізнався, що планує у цьому ж 1876 р. відвідати Константинополь, щоб по справжньому побачити святкування Байраму, про яке він здавна мріяв. У цій розмові Владислав Тарновський припустив, що мусульманський світ настільки змінюється, що, на його думку, цілком:

> […] може бути, що над Босфором не святкуватимуть султанських Байрамів, бо для магометанського сходу, оспіваного і водночас протиставленого Байроном, здається вже почали відбивати останні години курантів історії[1261].

Владислав Тарновський вже тоді пророкував, що європейські капіталістичні культурні модернізації занадто негативно впливають на ментальність, традиції та устрій країн Близького Сходу.

Одного разу під час зустрічі у Львові В. Тарновський особисто запросив А. Ґіллера відвідати палац у Вороблевичах. Перед черговим відрядженням, з цього приводу граф звернувся до гостя так: «…перш ніж я поїду, ти повинен побачити мої улюблені Вороблевичі, з яких чим більше я пізнаю світ, тим добріші вони стають для мене»[1262]. Прийнявши запрошення до спільної подорожі фіакром графа, яка мала розпочатися зі Львова до Вороблевич, А. Ґіллер попросив трохи часу, щоб упорядкувати усі свої поточні літературні справи. Проте вже наступного дня після розмови А. Ґіллер дізнався, що з Вороблевич графові раптом надійшла телеграма від його старого слуги Миколи про прибуття до палацу невідомого гостя з далеких країв, з яким ніхто в селі не може порозумітися. Гостем виявився друг графа Тарновського – високоповажний італійський літературознавець, письменник, вчений-сходознавець і редактор журналу «Rivista Europea», граф Анджело де Ґубернатіс (1840–†1913). В своєму журналі італієць систематично публікував інформацію про польську літературу, а тому слідкував за молодими талантами віддавна. Кілька років тому, познайомившись із графом Владиславом Тарновським під час його першого концерту у Флоренції, Анджело був у захваті від майстерної гри та надзвичайно оригінальних композицій польського артиста і заприятелював із ним. Побачивши цю творчу дружбу, А. Ґіллер по-філософськи охарактеризував двох приятелів так:

[1258] Ibidem, № 803, s. 327.

[1259] J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*… s. 60.

[1260] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 327.

[1261] Ibidem.

[1262] Ibidem.

> Серця, що б'ються за те, що є прекрасним, високим і благородним, швидко знаходять одне одного і назавжди з'єднуються спільним почуттям. Доказом справжньої дружби було саме те, що Ґубернатіс із далекої Флоренції навмисно приїхав до Вороблевич, щоб відвідати поета, композитора і художника. Старий слуга, хоч і не розумів новоприбулого, проте так добре зумів його прийняти й розважити, що італійський поет, розповідаючи Владиславу історію свого першого дня у Вороблевичах, в очікуванні власника, не міг знайти достатньо слів похвали за розважливість і доброту старого польського слуги[1263].

Мандрівник граф Аджело де Губернатіс також був зацікавлений приїхати до Вороблевич з творчих міркувань своїх зацікавлень, а ще на знак подяки. Ще в липні 1875 р. граф Владислав Тарновський саме в палаці у Вороблевичах завершив переклад драматичної містерії «Мая», написаної за мотивами індійських драм авторства А. де Губернатіса, яка побачила світ у Львові у 1876 р. окремим виданням і стала популярною в літературних колах польської інтелігенції[1264]. Більше того, граф В. Тарновський напередодні своєї раптової смерті у 1878 р. опублікував на сторінках часопису «Літературний рух» розлогий трактат про індійську драматичну трилогію *Король Нала* (*Il pe Нала*) авторства А. де Губернатіса[1265]. Побачивши телеграму, графу довелося терміново залишити Львів і виїхати до Вороблевич, а тому подорож А. Ґіллера дещо відклалася, через що він дуже шкодував, оскільки не зміг познайомитися із відомим італійським вченим[1266].

Врешті маємо зупинитися на описі самої мандрівки А. Ґіллера на Дрогобиччину, адже вона досі не має аналогів в історіографії. «Ясного сонячного вересневого дня 1876 р….» А. Ґіллер вирушив Стрийською залізницею імені ерцгерцога Фрідріха Альбрехта зі Львова до Вороблевич[1267]. При цьому автор не зміг збагнути, чому цей залізничний маршрут названо на честь ерцгерцога, оскільки він жодним чином не сприяв будівництву цієї нової дороги[1268]. Мандрівник зазначив, що ця залізниця славилася в Галичині своїм дуже повільним ходом, а тому А. Ґіллер мав достатньо часу, щоб спостерігати з вагона хвилясті рівнини Львівщини (тоді мала адміністративну назву Львівський циркул). З цього приводу мандрівник писав: «подекуди вид відходив від малих долин і пагорбів, вбраних гаями й лісами, листя яких уже почало жовтіти»[1269]. А. Ґіллер також зауважив щільну заселеність численних сіл українськими національними громадами, у яких діяло чимало маленьких українських церков, які, на його думку, були «збудовані за відомим волинським стилем, і лише де-не-де біліла шляхетська садиба, а з саду схилився панський палац»[1270]. Тобто, за спостереженнями автора, більшість сіл Львівщини були українськими. Поблизу міста Щирець мандрівник побачив чимало пагорбів і багатих кар'єрів із давніми маловідомими печерами, про які

[1263] Ibidem.

[1264] *Maja, misteryum dramatyczne, z szeregu dramatow indyjskich wyjęte przez Angela de Gubernatis*, przekład W. hr. Tarnowskiego, Lwów 1876, s. 46.

[1265] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 327.

[1266] Ibidem.

[1267] Ibidem.

[1268] Ibidem.

[1269] Ibidem.

[1270] Ibidem.

ходили народні легенди. Гіпс, який видобувався із цих пагорбів, містив сірку, що була дуже поширеним продуктом в околицях Львова. Мандрівник вважав, що гіпс, що входив до складу покладів, розташованих на великій території в радіусі кількох верств від Львова, сприяв створенню цілющих джерел у різних місцях [1271].

На станції Миколаїв мандрівник помітив, що багато людей виходять з потяга, аби піти до сусіднього Нового Роздолу із його багатими церквами та палацом Лянцкоронських або до села Дороговиж, де знаходився відомий «Заклад сиріт та вбогих», заснований графом Станіславом Скарбком, який був зображений у другій половині XIX ст. художником Наполеоном Ордою. Мандрівник описав, між іншим, найрізноманітніші сфери економіки Нового Роздолу, а саме його ринок, мінеральні води та боднарську справу під проводом відомої майстерні Едварда Фюллера, який також володів новою фабрикою з гіпсового бісеру червоного кольору, який використовувався для одягу та прикрас серед селянок передгірських та гірських сіл Карпат. Мандрівник також зазначив, що цей бісер був важливою частиною домашнього промислу багатьох сільських родин, які століттями:

> […] здається ще з язичницьких часів виготовляли прикраси для одягу, допоки, це народне ремесло не було обкладене податками законодавства Австро-Угорщини [1272].

Проте мандрівник також помітив, що незважаючи на кріпацтво, до 1848 р., економічний добробут селян цього краю був дуже багатим, оскільки кожен із селян, окрім землеробства, займався якимось ремеслом, фактично забезпечуючи себе і одягом, і знаряддями праці, і виробами, і продуктами харчування. Саме тому селянам не було потреби витрачати гроші на іноземні чи міські товари, а, навпаки, вони самі ж продавали власну продукцію та ремесла на базарах і ярмарках ринкових площ міст і містечок Львівщини. На думку мандрівника, скасування панщини у 1848 р. не змогло зупинити падіння заробітків селян, які протягом століть, окрім землеробства, займалися багатьма ремеслами і, як могли, зберігали цю традицію.

Після короткого, проте дуже цікавого опису життя мешканців Роздолу та Дороговижу, Аґатон Ґіллер вирушив потягом до повітового міста Стрий, який справив на нього приємне враження як старовинне місто із своїм театром, товариствами, школами, благодійними концертами та публічними виступами і лекціями професорів, військовими казармами, і навіть спробою створити власний літературно-гумористичний журнал «Армата», який вийшов лише один раз у 1876 р., і був маловідомим навіть у Стрию. Врешті місто справило подвійне враження на мандрівника, оскільки тут дуже бракувало дерев і садів, особливо на передмістях. Натомість парковий сквер «Ольшина» був відомим навіть у Львові, адже тут відбувалися народні забави, на які часто запрошували і львів'ян. Проте із появою залізниці тут збільшилася кількість мандрівників, а сам рух став неймовірно ритмічним, завдяки централізації залізничного розгалуження до Стрия, звідки одна гілка прямувала до Львова, яку було заплановано продовжити до Угорщини через Карпати. Друга гілка мала назву «Придністровська залізниця», яка з'єднувала Стрий зі Станіславовом та залізницею Перемишль-Лупків. Власне, у Стрию А. Ґіллер пересів у інший потяг, що прямував у бік Перемишля, через станцію Дрогобич.

[1271] Ibidem.
[1272] Ibidem.

Мандрівника здивувало, наскільки залізнична станція у Дрогобичі була перевантажена, адже тут постійно курсували потяги із цистернами нафти-сирцю. Про околиці Дрогобича А. Ґіллер писав: «Уся територія, особливо за Дрогобичем, має пласти, просякнуті скельною олією (нафтою). Велика кількість цього земляного продукту була виявлена в сусідньому Бориславі. Рух, що виник там, нагадує заснування поселень на нафтових землях в Америці. Підприємці з'їхалися з усіх кінців світу, більшість з яких були євреї, і кожен почав рити землю на купленій у селян ділянці землі і будувати свою шахту. Деякі здобули великі статки, багато збанкрутували, але усі завдавали шкоди країні, грабуючи і експлуатуючи без будь-якого регулювання чи порядку неосвічених робітників, тим самим їх деморалізуючи. Видобуток кам'яної нафти в Бориславі не можна порівняти з видобутком у Сяноку поблизу Кросно, де шахта та рафінерія у Бібрці, якими керує Ігнацій Лукасевич (1822–†1882), є зразковими»[1273]. Мандрівник розпитав у місцевих жителів про цього відомого громадянина «Галицької Каліфорнії», якого він охарактеризував, як «людину великої заслуги, адже йому багато чим зобов'язана уся країна і людство»[1274]. Опис подорожі А. Ґіллера містить одну із перших характеристик постаті І. Лукасевича, зрештою мандрівник дізнався про те, що саме І. Лукасевич відкрив гас у Галичині і першим застосував його в системі освітлення, про що свідчила медаль, яка була викарбувана з нагоди двадцятиріччя його діяльності на гірничо-видобувному плато. На думку мислителя, саме І. Лукасевич був першим, хто створив нафтову промисловість у Галичині, яка згодом стала джерелом нового типу багатства для усієї країни. А. Ґіллер вважав, що саме з його ініціативи було розпочато експедицію з пошуку покладів нафти, яка довела, що надра, наповнені нафтою, знаходяться вздовж усього передгір'я Карпат від Буковини до Сонча. Виявлені поклади були у такій кількості, що вони подекуди не поступалися покладам Америки, відкритим значно пізніше[1275]. Водночас, на думку мандрівника, родину прославила і дружина Ігнація Лукасевича – Гонорина, яка мала особливі заслуги у відродженні мереживної промисловості Галичини. Мандрівник констатував, що у минулому цей вид ремесла архаїчно зберігали селяни передгір'я Карпат, а з 1876 р. лише подекуди збереглися центри народного ремесла, зокрема у Бобові (на Тячівщині). Окремі селяни та міщани також продовжували плести мережива місцевого традиційного типу, з давніми, міцними, красивими і водночас простими візерунками, які, за своєю міцністю, чистотою і декоративністю виробів, не поступалися чеським мереживам. Властиво пані Лукасевичева вирішила розширити виробництво мережива у своїй місцевості, і саме з цією метою у 1875 р. відкрила спеціальну школу мережива для сільських дівчат у Чортківці (на Тернопільщині), під керівництвом майстрині із Познані[1276]. Приклад дружини І. Лукасевича наслідували графиня Потоцька з Дзялинських в Риманові, яка також заснувала школу мережив, дружина Єжи Чорторийського – у Ярославському повіті, княгиня Ядвіґа Сапіга – в Перемишлі та ін.[1277]

Їдучи потягом з Дрогобича до станції села Добрівляни, А. Ґіллер занотував цікавий висновок, мовляв:

[1273] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 840.

[1274] Ibidem.

[1275] Ibidem.

[1276] Ibidem.

[1277] Ibidem.

> Задля добробуту нашого народу стають дедалі жвавішими, ширшими та успішнішими найрізноманітніші ініціативи і зусилля громадськості. Врешті якби не австрійський фіскалізм, який перешкоджає нашій промисловій конкуренції з провінціями, які толерує і привілеює віденський уряд, Галичина б опинилася у історії нещастя, яке її б миттєво її охопило зсередини. Якими б важкими не були умови праці, ми сподіваємося, що ці та інші зусилля, спрямовані на відновлення вітчизняної промисловості в Галичині, не будуть марними. Згадуючи їх як факти великої ваги в історії польської промисловості, я мав на увазі не тільки визнання, яким заслуговують люди великого серця і тихої, наполегливої праці, але й пробудження бажання їх наслідувати[1278].

І як тільки мандрівник почав думати про краще майбутнє і загальне процвітання, яке може дати лише промисловість у поєднанні з сільським господарством, потяг наблизився до станції Добрівляни.

На цьому подорож А. Ґіллера потягом закінчилася, адже на нього чекав спеціальний фіакр від графа В. Тарновського, який мав привезти дорогого гостя до палацу у Вороблевичі. Не побачивши на залізничній зупинці карети, мандрівник змушений був найняти якусь селянську підводу, але не встиг він вирушити, як побачив карету із задиханими кіньми, які мчали до вокзалу, а в кареті сидів особисто граф Владислав Тарновський. Після сердечного привітання та пояснень причин запізнення, спричиненого вимушеною затримкою в маєтку, обидва вирушили в дорогу до палацу. А. Ґіллер зауважив, що «у нього не було раніше більш повчальної подорожі, аніж подорож у кареті в товаристві з людиною, яка докладно знає місцевість якою постійно їздить»[1279]. Мандрівник звернув увагу на те, що граф з тими людьми, хто не розумів його мистецької справи або його статусу, намагався бути небагатослівним, натомість, тим людям, які мали співчутливе і благородне серце, він з радістю розповідав цікаві історії або вів з ними розмову на теми буденного життя. Врешті А. Ґіллер влучно описав ментальність графа, зокрема в розмові, адже «коли його блакитні очі, наповнені радістю і добротою, загорялися натхненням, його мова набувала характеру прекрасної імпровізації»[1280]. На запитання мандрівника, «які серця найлегше розуміють одне одного?», граф відповів – «Ті що зустрілися, йдучи дорогою страждань і терпіння»[1281]. У своїй мандрівній і життєвій творчій дорозі граф завжди шукав саме тих людей, життя яких було тернистим, і лише в їхньому товаристві він сповна міг пізнати їх прекрасний характер. А. Ґіллер писав, що «перед могутніми і щасливими, гордими і прихованими, і водночас перед слабкими, затурканими і нещасними, граф завжди відкривав усі скарби свого серця і таланту»[1282]. Врешті саме ця риса душі В. Тарновського змушувала горнутися до нього кожного, кого проганяла доля, через що селяни з навколишніх сіл любили його, як брата. Їдучи до палацу сільською дорогою, А. Ґіллер звернув також увагу на спосіб вітання кожного, хто проходив повз карету, і мандрівник відчував глибоку пошану людей до графа. Вони підходили до нього без рабської покори і розмовляли з ним, як зі своїм опікуном. У кожному їхньому слові та русі відчувалися впевненість, щирість і радість. Він не схилявся перед ними, а підносив їх до себе, щоб,

---

[1278] Ibidem.
[1279] Ibidem, s. 840–841.
[1280] Ibidem, s. 841.
[1281] Ibidem.
[1282] Ibidem.

стоячи на тій самій моральній височині, міг здійснювати і виявляти перед простими людьми громадянську і вищу християнську рівність, яка називається не інакше, як братерством[1283]. Невипадково навіть під час етнографічно-краєзнавчих експедицій Петра Сов'яка на початку 2000–х років старожили Вороблевич, Добрівлян та Снятинки в усній традиції добре пам'ятали про благодійність і вихованість графів Тарновських.

Проїжджаючи повз цегляну колону із хрестом, і, виїхавши на обсаджену липами дорогу, граф Владислав Тарновський промовив до Аґатона:

> […] ось ми в'їжджаємо до Вороблевицької країни. Цю колону мій прадід поставив у минулому (XVIII) столітті, а поруч засадив ці прекрасні липи[1284].

Незважаючи на тотальні знищення за радянських часів, місцевим жителям вдалося зберегти дві колони часів XVIII і XIX ст. Сьогодні колона із металевим хрестом і колона із фігурою Богородиці (колись це була фігура Св. Марії-Магдалини) стоять на території місцевого цвинтаря[1285]. Як бачимо, мандрівник також описав старовинні, розлогі і пишні липи, які нагадували ту ж саму липу, під якою свого часу сидів польський поет і мислитель Ян Кохановський (1530–†1584). Між липами йшла старанно вимощена дорога, яка тяглася прямо до панського двору. Праворуч, недалеко від дороги, ріс чудовий дубовий ліс, а ліворуч простягалися чорні оброблені поля, що межували з лугами, серед яких протікала річка, яка навесні широко розливала свої води. В дальньому обрії двору виднілися солом'яні стріхи бойківських хат із сусідніх сіл. Мандрівник зауважив, що цей:

> […] край не мав отих мальовничих красот, які так часто зустрічаєш у передгір'ях Карпат, однак мав родючу рівнину, витончено прикрашену лісами та гаями, зеленню луків. В цю пору поля були вже покошені, а на стернях паслася худоба і лунала пісня пастухів. Де-не-де можна було побачити жінку, яка копає картоплю, або сільського господаря, який оре власну землю[1286].

Ще раз привітавшись біля входу до палацу, граф запросив А. Ґіллера до його особистої кімнати, запропонувавши йому бути абсолютно спокійним і почуватися як господар у власному домі. Цей будинок чомусь більше нагадував мандрівнику радше родинний двір у старопольському стилі, аніж палац іноземного зразка, із гербом Пулави на фасаді. На думку А. Ґіллера, архітектурний стиль двору нагадував епоху Відродження (Ренесансу) з переважанням стилю рококо, але «без переобтяжених орнаментів, які вирізнялися скромними контурами»[1287]. Територія палацу доволі таки простора із величезним садом, неподалік якого знаходилася мурована греко-католицька церква, яка також була фондована іноврoцлавським каштеляном Болеславом Устрицьким[1288].

Цей палац був переданий прабабці Владислава Тарновського – Уршулі Барабарі Устрицькій (†1831), який вона успадкувала від свого брата Казимира Устрицького, який також був поетом свого часу, товаришував із Угорськими князями і був учасником четвергових обідів. Саме його *Гімн до сторіччя оборони Відня* було надруковано

[1283] Ibidem.

[1284] Ibidem.

[1285] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 99.

[1286] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 841.

[1287] Ibidem, № 804, s. 841–842.

[1288] Ibidem.

у першому томі *Вороблевицького архіву* авторства Владислава Тарновського у 1869 р. Мандрівник А. Ґіллер ретельно розпитував графа Владислава Тарновського про його предків, а потім опублікував досить докладний генеалогічний матеріал у своїх подорожніх спогадах про рід Тарновських. Як виявилося, прабабуся Владислава – Уршуля з Устрицьких Тарновська, як зазначав її ж правнук:

> […] вирізнялася своїм письменницьким талантом, знаннями та кмітливістю. Вона була надзвичайною жінкою, яку дуже цікавили політичні події, а тому справляли на неї значний вплив. В старшому віці вона почала вести власний щоденник, старанно нотуючи усе, що їй доводилося бачити[1289].

Пізніше цей щоденник В. Тарновський опублікував у «Вороблевицькому архіві» під власною редакцією.

А. Ґіллер наголошував, що, успадкувавши маєток від свого батька Валеріана у занедбаному стані та руїнах, саме Владислав Тарновський перетворив його «на святилище мистецтва і науки»[1290], або ж, як кажуть сучасні українські краєзнавці-мандрівники, – на «справжній малий Лувр»[1291]. На думку А. Ґіллера, на той час було дуже мало відомих родинних дворів, які вміло поєднували б прекрасне з корисним. Граф витрачав колосальні кошти на придбання творів мистецтв світового рівня. Мандрівника вразила загальна аура порядку речей, адже «тут усе мало вишуканий смак, а кожен побутовий предмет мав витончений художній шарм»[1292]. Проходячи кімнатами, прикрашеними предметами мистецтва, виникало враження, що ти потрапляєш у багатий музей, який відображав мистецький менталітет власника. Невипадково Владислав Тарновський називав свій палац «найдорожчим притулком» для пам'яток культури[1293]. Про особисті враження від прогулянки палацом сам мандрівник А. Ґіллер зізнавався так:

> […] мені усе це було також милим не лише через накопичення в палаці гарних речей, а й тому, що той, хто збирав це, був людиною прекрасного характеру. Як поет чистого і великого натхнення, як майстер тонів небесної гармонії, як доброчесний громадянин і взірцевий чоловік. Владислав був незвичайною особистістю, адже окрім мистецьких творів, він залишив по собі найбільший і найважчий із шедеврів – шедевр свого власного життя[1294].

До першої радянської окупації Дрогобиччини в 1939 р. родина Тарновських утримувала у Вороблевичах цікаву муровану родинну садибу, одну з небагатьох видатних на східних теренах Галичини. Згідно з описами, це був фактично графський двір типу резиденції в стилі рококо. Ми вже згадували, що в 1764 р. іновлодзький каштелян Богуслав Устрицький збудував першу резиденцію у Вороблевичах, план якої часто узгоджував із сином та дружиною Констанцією Сеніньовською гербу Гримала, які були відомими поціновувачами світового мистецтва. Панський двір було збудовано на невеликому підвищені поміж лугами у формі видовженого прямокутника, який мав дуже низький фундамент. У тривісній частині із виступаючими плитам

[1289] Ibidem, s. 842.

[1290] Ibidem, № 805, s. 365.

[1291] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 52.

[1292] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», s. 365.

[1293] Ibidem.

[1294] Ibidem.

палац був двоярусним, а в бічних частинах будівлі – одноповерховим, окрім центрального аванкорпусу. Обидві бічні частини корпусу були невеликими, з виступаючими вперед нішами, які вирізнялися окремими портиками на передньому фасаді. Головні парадні двері палацу розташовувалися у центральній осі центрального аванкорпусу, який завершувався у формі кола, якому передувала низька кам'яна тераса з чотирма великими вазами з пісковика, розташованими з боків. Аванкорпус був фрагментований з пілястровими стрічками і панелями, з вікнами у верхньому поверсі, які були виокремлені півкруглими вирізами, увінчаними прямокутною аркою в античному стилі з двома бічними вазами. Центральну частину верхньої арки було увінчано плоскою різьбою із зображенням шляхетської корони із двома гербами: Пжестжала роду Устрицьких і Гримайла роду Семяновських, які розміщувалися на щиті. У п'ятиосьових міжризалітних частинах фасаду центральної фасадної панелі було тільки одне вікно, а з боків – лише по два з кожного боку палацу. Таке розташування вікон цілком відповідало внутрішньому розміщенню кімнат і нежитлових малих приміщень. Водночас одновіконні еркери завершували гладкі триярусні щити, оточені профільованими карнизами. Обидва еркери були прикрашені кам'яними вазами. Тильний аванкорпус також був на підвищенні, але мав назву «садовий», оскільки він виходив на внутрішній двір палацу з видом на сад і парк. Проте він мав форму чотирикутного еркера із заокругленими кутами, що надавало йому форми розлогої округлості, роблячи його значно ширшим і глибшим за фасад. Його увінчував дуже розлогий профільований карниз, який у верхній частині містив фронтон у формі півкола, із кам'яною вазою на завершенні. У півкруглому полі фронтону було розміщено щит із гербом Леліва, а також дату капітального ремонту 1832 р. У нижній частині паркового або дворового еркера містилися три порти фенетри із високими заскленими рамами прямокутної форми аж до самої долівки, які також були оточені кам'яними вазами. Верхні вікна були подібними до переднього аванкорпусу. Фасад задньої основної стіни містив дві пари вікон. Бічні еркероподібні частини палацу з дворової частини мали високі вікна із дверними конструкціями аж до самої підлоги. У бічних частинах палацу вікна не мали жодного обрамлення. Увесь палац був покритий ламаним дахом, укладеним ґонтом із двома площинами, причому верхня перекривала нижню, а площина еркера аванкорпусу мала власний дах вищий за інші. Зі сторони під'їзду палац містив дві пари мансардних вікон. Бічні еркери мали двосхильний дах. На поребрині головного звершення центрального даху симетрично розміщувалися шість тинькованих коминів. У середині палац мав двоповерхову конструкцію, симетричну даху з мансардними кімнатами. На першому поверсі по центру палацу розміщувався просторий хол (сіни) із дещо підвищеною стелею в порівнянні з іншими кімнатами. Праворуч і ліворуч від холу містилися кімнати згідно з наступною черговістю: двовіконні, одновіконні, знову двовіконні і одновіконна із еркером. Від дворової (паркової) частини першого поверху також знаходився просторий хол, але дещо ширший і більший овальної форми з високою стелею. Обабіч зали знаходилися ідентичні за площею двовіконні кімнати, а за ними по одній кімнаті із еркером кожна. З правого боку палацу знаходився коридор, який розділяв передню частину приміщень від дворових, який в кінці містив круті сходи на другий мансардний поверх, а також вихід на зовні. Після пізніших перебудов в обох бічних виступах палацу по середині стіни було розміщено по одній невеличкій кімнаті. В часі перенесення кухні з прибудови до палацу, її розмістили в правій наріжній кімнаті від фронтової частини, відмежувавши кухню для приготування від еркера. Подібно до архітектури фасаду, інтер'єр

кімнат також мав доволі таки скромний вигляд. Дослідник Роман Афтаназій[1295], навчаючись на гуманітарно-історичному факультеті Львівського університету імені Яна Казимира, у 1934–1939 рр. мандрував теренами Галичини і між іншим відвідав Вороблевичі, де сфотографував лише фасад, капличку, браму і околиці палацу. Пізніше він згадував, що все життя дуже шкодував, що тоді йому забракло плівки, а тому у день своєї подорожі він не зміг зафотографувати інтер'єр палацу. Вже в 1996 р., П. Афтаназій, скаржився, що після війни йому було невідомо про якісь інші збережені фотографії, які б дійшли до нашого часу[1296]. Натомість нам вдалося віднайти чимало малюнків та акварельних панорамних картин із зображенням цього палацу, які публікуємо в ілюстративному додатку до цієї книги. Серед найбільш цікавих є малознані малюнки палацу авторства Антона Лянґе близько 1836 р. під назвою *Оранка у Вороблевичах* із панорамою палацу, зображенням Ягеллонського дуба та церкви у Вороблевичах, а також малюнок невідомого художника першої половини XIX ст., який згодом часто передруковано в чорно-білій і кольоровій літографіях Францішка Шиманського у 1880 р. та чорно-білій літографії Броніслава Пуца і Вільгельма Берґа другої половини XIX ст. Ці рідкісні малюнки публікуємо в спеціальному додатку з ілюстраціями до книги для кращого подальшого дослідження фахівцями з історії мистецтва.

Згідно з описом А. Ґіллера 1876 р. стіни палацу були помальовані досить гладко без рельєфів, проте цілком могли мати шпалери із цінних тканин. Рельєфна штукатурка була лише в овальному залі та кількох прилеглих вітальнях. Підлоги являли собою композицію із світлих квадратів із укладеними в них вузькими темними листами. Найбільший подив у відвідувачів викликали дивовижні печі і каміни, кожен з яких був самобутнім витвором високого мистецтва, які були виконані із кахлів, пісковика, а також білого і темного мармуру, і були вимурувані ще під час будівництва палацу. Особливо багато декорованими були каміни і п'єци, які, в поєднанні із бронзовими і кришталевими абажурами, нагадували епоху Людовіка XV. Найбільший внесок до мистецької та архівної колекції графського маєтку зробили три його власники. Так, Богуслав Устрицький започаткував колекцію мистецьких творів, а також рукописний та бібліотечний архів родини. Його донька Уршуля Рафалова Тарновська продовжила справу накопичення усіх видів колекцій і була однією з найвидатніших дам доби просвітництва, яка привозила зі своїх закордонних подорожей найцінніші експонати для родинної колекції: картини, різьблені, бронзові і порцелянові вироби, а також власноручно виготовляла креслення палацових меблів для подальшого замовлення у місцевих майстрів. Проте найбільший внесок у розвиток панської колекції зробив Владислав Тарновський, який багато подорожував з Вороблевич до країн Європи та Сходу, зокрема Єгипту, Палестини, Індії, Японії і Америки[1297]. Значну частину своїх доходів від своїх маєтків граф витрачав саме на поповнення своєї колекції творами мистецтва. Відвідувачі палацу подейкували, що Владислав Тарновський від природи був дуже наполегливим у поповненні колекції бажаними картинами. Навіть, якщо він не міг придбати оригіналу, він завжди прагнув отримати гарну копію того чи іншого твору. Невипадково у Вороблевичах було чимало цінних оригіналів робіт відомих художників, а сам палац часто називали музеєм мистецтва, побудованим на колекціях, зібраних родиною

[1295] M. Matwijów, *Włodzimierz Roman Aftanazy (1914–2004). Szkic biograficzny. Kustosz i samotnik*, Wrocław 2017, s. 13–66.

[1296] R. Aftanazy, op. cit., s. 266.

[1297] Ibidem, s. 259–260.

впродовж кількох поколінь[1298]. Власне, одним із найвідоміших представників родини Тарновських, який акумулював у своїх маєтках часті відвідини відомих мислителів, художників, політиків та військових, був музикант і мандрівник Владислав Тарновський, який не лише особисто мандрував теренами Галичини, зокрема Дрогобиччини, Самбірщини, Стрийщини і Сколівщини, але й запрошував до свого палацу відомих мандрівників з усієї Європи.

У своєму описі палацу А. Ґіллер зауважив, що стіни головного залу для прийомів в палаці Владислава Тарновського були розмальовані в «помпейський» червоний колір, що нагадувало цеглу античних часів, а на стінах висіли картини з панорамами ліванського Баальбеку та сирійського Пальміра, які граф-мандрівник відвідав у 1875 р.[1299] Також тут можна було побачити кольорові репродукції вітражів великого імперського Шпаєрського кафедрального собору Німеччини, авторства Страндольфа[1300]. Також за старопольською традицією на стінах сін палацу були розвішані вінки, виготовлені із житнього збіжжя, які символізували вічне свято обжинок та врожаю. Під час екскурсії палацом граф В. Тарновський звернув увагу свого гостя А. Ґіллера на те, що людству потрібно зберігати свої давні народні звичаї. Саме тому граф щороку по завершенню жнив, під час святкування празника обжинок, щоліта відчиняв двері свого палацу громаді місцевих сільських родин женців та косарів, які дарували йому при вході до палацу вінок зі збіжжям. Після цього у себе в маєтку граф влаштовував забави для усіх трудівників, які супроводжувалися трапезами, співом і танцями, в яких залюбки особисто брав участь граф Владислав Тарновський[1301]. Як виявилося, перед приїздом до Вороблевич А. Ґіллера у вересні 1876 р. тут якраз нещодавно і відбулися обжинкові святкування. З розмови із графом під час обговорення способів святкування жнив, мандрівник довідався, що Владислав організував невеличку сільську фольк-оперу з числа женців і косарів. Для цього граф навіть написав спеціальну музичну увертюру, під час якої хор женців повинен був не лише співати, але й брязкати кам'яними брусками на косах. Ця ідея «народної опери» виникла у графа під час його мандрівки до карпатського села Кропивника у 1875 р., коли він почув народну казку від місцевого селянина і його синів, з якими він особисто ходив на покоси. Як зазначив А. Ґіллер, саме там «під звуки співаних ними пісень, в його уяві драматизувалася народна казка, яка трансформувалася у звуки його душі»[1302]. На думку Владислава Тарновського, цей хор із його первісною живою і простою мелодійністю, справив би величезний ефект на великій сцені, оскільки опера мала складатися з окремих виступів і мала бути справжнім шедевром. Проте свою «народну оперу» граф так і не встиг завершити через свою передчасну смерть.

Праворуч і ліворуч від прихожої палацу знаходилися двері, які вели до анфілади житлових приміщень. Навпроти центрального входу знаходилися двері із оздобленням у вигляді герба польської корони, які відкривали вхід до представницького великого залу, у якому навпроти вікон у двох напівовальних нішах стояли два ґданських кахлеві п'єци (печі) XVIII ст. Вони мали форму обрізаних ребристих колон, які були

[1298] Ibidem, s. 260.

[1299] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

[1300] Ibidem.

[1301] Ibidem.

[1302] Ibidem.

прикрашені фестонами, які містилися на масивних квадратних цоколях. Один з таких п'єців було зображено у 9-й картині Артура Ґроттґера під назвою *Лише нещастя* із циклу хронологічних малюнків *Війна*, які були виконані олівцем у чорно-білих тонах на картоні під час перебування у Вороблевичах у 1866–1867 рр. з метою подальшої презентації на виставці у Парижі. Саме цей цикл рисунків став одним із найпопулярніших, а самого Артура почали часто називати «улюбленим художником цісаря Франца Йосифа І»[1303]. На двох паралельних стінах від підлоги і аж до стелі висіли великі картини XVIII ст., написані олійними фарбами авторства відомого італійського художника Домініка дель Фрате (1765–†1821), який у 1804 –1806 рр. малював також і на теренах польських земель. На одній із картин було зображено гетьмана Яна Тарновського під час битви під Обертином 1531 р. Вочевидь у Вороблевичах графи Тарновські вели свою генеалогію саме від його гілки. На цьому полотні було зображено гетьмана, який веде своїх лицарів в контрнаступ на ворога, а з найближчого гаю виринають три німфи, які подають лавровий вінок. Друга картина зображувала тріумфальний в'їзд гетьмана до міста Кракова, що був зображений автором, як типове середньовічне місто з численними бійницями та вежами. Ця картина була привезена з родинного маєтку Тарновських у Дзікові біля Тарнобжега. Третій, дещо менший, портрет у головній вітальні містив зображення битви Яна ІІІ Собєського під Хотином 1673 р. Також на стінах висіло чимало малих портретів родини Тарновських часів Барської конфедерації. Ще тут стояли венеціанські меблі та столи, на яких було чимало розкладених рідкісних красивих гравюр та рисунків[1304].

Під час відвідин палацу Владислава Тарновського мандрівник Аґатон Ґіллер докладно описав його унікальну мистецьку колекцію. Ліворуч від овальної вітальні знаходилася ще одна вітальня, яка називалася «рококовий салон», оскільки тут містилися меблі відповідного стилю. На стіні висіли два рідкісних портрети, які мандрівник назвав картинами «незвичайного пензля»[1305]. Один зображував Мадонну, яка була намальована представниками іспанської малярської школи Фрасіско де Сурбарана (1598–†1664). Цей портрет потрапив до колекції Тарновського після смерті кардинала і бібліотекаря Ватикану Антонія Тості (1776–†1866), якому належала колекція. Другий портрет, який зображав чоловіка, був написаний представником венеціанської художньої школи і, за словами мандрівника А. Ґіллера, мав особливий колорит, оскільки був придбаний Владиславом Тарновським під час своєї подорожі до невеличкого острова Сан-Лазаро-Дельї-Армені у Венеціанській лагуні. У цій же кімнаті висіли два малих пейзажі французької школи живопису, а також старовинна картина *Битва Костянтина Великого з Максенцієм*, що відбулася 23 жовтня 312 р. між римськими імператорами біля Мульвійського мосту на річці Тибр. Ця битва була написана за фрескою Рафаеля, яка знаходилась у Ватикані[1306].

Згідно з описом подорожі А. Ґіллера у лівій амфіладі палацу наступною за чергою була вітальня, яка називалася «гобеленова вітальня», оскільки на її стінах містилися

[1303] М. Коваленко, *Улюбленець Франца Йосифа І, або Історія живописця Артура Ґроттґера із Львівщини*, Дивись.info, 18 жовтня 2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://dyvys.info/2020/10/18/ulyublenets-frantsa-josyfa-i-abo-istoriya-zhyvopystsya-artura-grottgera-iz-lvivshhyny/

[1304] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

[1305] Ibidem.

[1306] Ibidem.

два великих гобелени, виткані за картинами нідерландського художника Пітера Пауля Рубенса (1577–†1640). На одному гобелені було зображено мудреця, а на другому – тріумф Венери. Також у цій кімнаті були старовинні родинні портрети і невеличкий образ Мадонни авторства оригінального пензля італійського живописця Бернандіно Пінтуріккйо (1454–†1513), який граф придбав під час своєї мандрівки до Риму. Це справді був оригінал шедевра Пінтуріккйо, оскільки граф провів спеціальну експертизу за допомогою іноземних фахівців. За мотивами проектів та рисунків графа Владислава Тарновського у «гобеленовій вітальні» були виконані меблі, а в центрі стояв стіл із мозаїчною панорамою Риму. У кутках цієї ж вітальні стояли дві великі мармурові вази на столиках із спеціальними колонами і були виготовлені відомими сницарями. В середині колон було вирізьблено окремі статуї із білого мармуру. Одна з прекрасних статуй Марії Магдалени була скопійована з оригіналу авторства італійського скульптора Антонія Канови (1757–† 1822), а копія була виконана неаполітанською художньою школою. Друга статуя була дещо менша за розмірами і мала назву *Niobe*. Ще одна фігура *Сюзанна*, яка знаходилася у цій же вітальні, походила з епохи Станіслава Августа і містила в собі помірну витонченість [1307].

Праворуч від овальної головної вітальні містилася бібліотека графа Владислава Тарновського, яка зацікавила мандрівника А. Ґіллера особливою нішею для вівтаря готичного стилю, який часто слугував літургійною каплицею для родини та гостей. Вівтар містив різьблене розп'яття Ісуса Христа також у готичному стилі, виготовлене із слонової кістки і подароване у XVIII ст. отцями місіонерами з Любліна. Це означає, що традиція відвідин палацу у Вороблевичах сягає ранньомодерного часу. У книжкових шафах зберігалося понад 3000 різномовних екземплярів книг різних часів, які стосувалися переважно легітимаційного і католицького змісту. Також приятель графа В. Тарновського звернув увагу не те, що тут зберігалося чимало рідкісних і дуже цінних стародруків, збірники діаріушів та сеймових конституцій, політичних брошур. Серед іншого, привертала увагу колекція газет та календарів, а також ранні видання Яна Кохановського, Йоахима Бєльського, Лукаша Ґурницького, Петра Скарги та інших. Мандрівник звернув увагу на те, що Владислав Тарновський до кінця свого життя збирав найцінніші примірники тогочасної світової літератури [1308]. Проте найцінніщою у бібліотеці була колекція рукописів, яка накопичувалася в родинному архіві, починаючи від XVI ст. Мандрівник писав, що серед іншого він особисто «переглянув один із томів латиномовних фоліантів *Acta Tomiciana*, який містив урядові документи часів короля Сигізмунда I Старого (періоду 1506–1548 рр.) [1309]. Також Граф Тарновський ознайомив свого приятеля А. Ґіллера із найцікавішими екземплярами, які містили автографи польських королів, господарську і політичну інформацію, а також кореспонденцію листувань із відомими історичними постатями, такими як Тедеуш Костюшко (1746–† 1817), Ігнацій Потоцький (1715–†1765), Катерина Коссаковська з Потоцьких (1722–†1803). Також мандрівник оглянув листування усієї родини Тарновських з XVIII ст., зокрема особисте листування Уршулі Тарновської з Устрицьких до учасників «четвергових обідів», які організовувалися в літературно-науковому середовищі інтелектуалів під проводом Адама Казимира Чорторийського та короля

[1307] Ibidem.

[1308] R. Aftanazy, op. cit., s. 262.

[1309] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

Станіслава Августа Понятовського. Один із листів мав спеціальну пам'ятку із автографом для графині[1310]. У графській бібліотеці мандрівник також описав численні бюсти і картини Тадеуша Чацького, Юзефа Максиміліана Оссолінського, князя Адама Чорторийського, Юліана Урсина Нємцевича, Тефіля Ленартовича, Кароля Шайнохи, Вінцентія Поля, а також інших відомих польських письменників та поетів[1311]. Цікаво, що ще за свого життя граф Владислав Тарновський публікував матеріали родинного архіву у трьох зошитах[1312]. У першому граф опублікував власну передмову, у якій зауважив, що дуже важливо публікувати родинні архіви, які віками зберігаються на горищах, адже приватні архіви великих родів за своїм призначенням є надбанням усього народу, якому ці ж самі родини чимало завдячують. Врешті ці архівні матеріали часто несвідомо знищуються, а насправді є дивовижним матеріалом для реконструкції історії[1313]. Невипадково у першому зошиті Владислав Тарновський опублікував спогади Барбари Устрицької з Тарновських 1789–1805 р., текст гімну до 100-ття оборони Відня авторства Казимира Устрицького, прокламацію генерала Домбровського, а також неопублікований вступ до збірника документів, зібраних секретарем королівської канцелярії князем Станіславом Ґурським *Acta Tomiciana*[1314]. У другому зошиті граф опублікував рідкісний щоденник своєї прабабці польської шляхтички Уршулі Устрицької періоду XVIII ст., де описано не тільки приватне життя, але й важливі міжнародні події, пов'язані із взаєминами родичів, а також королівської родини та відомих політичних і військових діячів 1791–1811 рр.[1315] Мандрівник А. Ґіллер писав, що «авторка дожила до глибокої старості, а наприкінці свого життя узагалі втратила зір, залишаючись знаною і авторитетною порадницею для широкого кола громадськості, яке прислухалося до її слів і порад аж до її смерті у 1831 р.»[1316]. Спогади з її щоденника, що охоплювали події 1789–1792, 1794, 1796 та 1805 рр., були написані під другим іменем Барбари Устрицької. У третьому зошиті Владислав Тарновський опублікував листування Катерини Коссаковської з Потоцьких (з польським драматургом Юліаном Нємцевичем та генералом королівської артилерії Станіславом Щасливим), історію курфюрстських королів від Зигмунда III до Станіслава Августа авторства Ігнація Потоцького, маніфести барської конфедерації, історію походу Яна III Собєського на Відень, а також листування Тадеуша Костюшка з Ігнацієм Потоцьким[1317]. Цікаво, що під час зустрічі у палаці, граф Тарновський відібрав і підготував рукописи для друку у четвертому томі «Вороблевицького архіву», які передав своєму гостю Аґатону Ґіллеру, а той, у свою чергу, пообіцяв опублікувати ці матеріали[1318].

[1310] Ibidem.

[1311] Ibidem, s. 365.

[1312] Archiwum Wróblewieckie, Z. I, z rękopisów wydał W[ładysław] T[arnowski], Poznań, 1869, 151 s.; Z. II, *Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej)*, wydał W[ładysław] T[arnowski], Lwów 1876,139 s.; Z. III: *Z rękopismów wydał W.T., objaśnił i wstępem opatrzył Stanisław Kunasiewicz*, Lwów 1878, 195 s.

[1313] *Archiwum Wróblewieckie*, Z. I., Poznań 1869, s. I–VII.

[1314] Ibidem.

[1315] *Archiwum Wróblewieckie*, Z. II., Lwów 1876, 139 s.

[1316] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 804, s. 842.

[1317] *Archiwum Wróblewieckie*, Z. III, Lwów 1878, 195 s.

[1318] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

Зважаючи на те, що мати Владислава Тарновського померла рано і носила ім'я Ернестина, граф часто використовував у своїх публікаціях літературний псевдонім «Ернест Булава». Владислав Тарновський багато публікувався не лише на теренах Львівщини, був, навіть, автором чотиритомної збірки віршів *Поезії студента*, а також збірок *Краплі чарів*, *Швецькі ескізи і Талія*, *Полини*, *Нова поезія Ернеста Булави* та ін. Серед числа драм граф опублікував твори *Ісаак*, *Карлінські*, *Джоан Ґрей* та ін. Серед композиторських творів графа відомими стали опера *Achmed oder der Pilger der Liebe*, увертюра до драми *Karlińscy* і *Joanna Grey*, а також сонати *Grande Sonate*, *Sonate pour Piano ded. sonami Br. Zawadzki*, *Fantaisie quasi Sonate pour Piano et Violon*, *Quatour Rémajeur pour Deur Violons, Viola et Violoncelle*, *Nocturne a sa soeur Marie*, *Deux Nocturnes: Nuit sombre*, *Nuit claire*, *Au souvenir d'un ange*, *Deux Morceaux: Fantazie-Impromptu*, *Valse-poeme*, *Chant sans paroles*, *Valse poeme*, *Extases au Bosphore*, *Trois Mazurkas pour Piano* та ін. Імпровізаційна сила творів графа Владислава Тарновського, як пишуть його сучасники, була відома далеко за межами Дрогобицького повіту, відтак його ключовим шанувальником і популяризатором за життя був відомий угорський композитор, піаніст і диригент Ференц Ліст (1811 –†1886). Якось під враженням від однієї із імпровізацій графа Владислава Тарновського, старий майстер, вказуючи на молодого композитора, зазначив: «Ось мій наступник, який мене перевершить»[1319], проте цьому не судилося статися, бо вчитель пережив свого учня. У сучасній польській історіографії є чимало публікацій, присвячених музичній спадщині і архіву графа, які чи не найбільше дослідив нащадок однієї із гілок родини – Мартин Тарновський. Так, у 2017 р. побачила світ його монографія *Німецькі пісні Владислава Тарновського*[1320], у якій охарактеризовано більшість вищезгаданих творів та епізодів із життя графа Тарновського. У 2018 р. побачила світ друга доповнена збірка довідкового характеру, присвячена інструментальним творам Владислава Тарновського, до якої увійшли його мазурки, ноктюрни, сонети, полонези, вальси, імпровізації та увертюри доби романтичного XIX ст., а сьогодні вони часто просто зберігаються в єдиному екземплярі в бібліотеках чи архівах. Партитури тут доповнені бібліографічними довідками, польськими, німецькими та італійськими рецензіями авторства сучасників графа. Тексти творів опубліковані англійською, польською, німецькою, французькою та італійською мовами. Головною преамбулою є цитата одного із сучасників графа-мандрівника і творця нового мистецтва, яка була опублікована з тексту таємного кур'єра Крайового польського уряду і січневого повстанця: «…долю Польщі бачив у світанку, він дивився на схід сонця, як знак Воскресіння»[1321]. У 2020 р. побачив світ перший том спеціальної монографії *Митець і страждання* авторства Мартина Тарновського[1322], яка присвячена творчій спадщині і водночас маловідомому архіву праць графа Владислава Тарновського. У книзі вперше цілісно зібрано і прокоментовано твори графа, які він публікував у різних часописах і збірках XIX ст., зокрема рецензії, переклади, огляди італійською мовою. Вільно володіючи англійською, німецькою, французькою й італійською мовами, граф переклав

[1319] Giller A., *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki», Lwów 1878, s. 395.

[1320] M. Tarnowski, *Pieśni niemieckie Władysława Tarnowskiego. Still klingt das Glöcklein durch Feldar, Kennst du die Rosen, Ich sank verweint in sanften Schlummer, Die Perle, Die Schwalben*, PWN, (Stryków) 2017, 108 s.

[1321] M. Tarnowski, *Utwory instrumentalne Władysława Tarnowskiego*, PWN (Stryków), 2018, 438 s.

[1322] *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci* [w:] *Władysław Tarnowski ps. Ernest Buława*, opr. M. Tarnowski, Łódź 2020, 690 s.

польською низку творів Вільяма Шекспіра, Персі Біші Шеллі, Вашинґтона Ірвінґа, Генріха Гейне, Максиміліана Берна, П'єра Корнеля. У доробку є також драматична містерія *Майя* Анджело де Ґубернатіса, з яким Тарновського зблизило захоплення Сходом, і фахова книжка Франца Бренделя *Нарис історії музики*»[1323].

Як історика музики, поета, а також композитора і музиканта, його часто порівнювали із німецьким композитором Вільгельмом-Ріхардом Вагнером (1814–†1883), сучасником якого він був. Таке порівняння обох музичних постатей вперше опублікував у своїй італомовній статті польський поет і етнограф Теофіл Ленартович ще в 1875 р.[1324] Більше того, Й. Крашевський констатував, що вже за життя «…заслужив пошану й визнання, особливо в німецькому музичному світі»[1325]. Окрему увагу мандрівника А. Ґіллера у палаці графа Тарновського привертала колекція портретів Данте Аліг'єрі, які були вигравірувані різними авторами.

Оглянувши бібліотеку, граф повів свого гостя до їдальні, яка була наступною після бібліотеки, а в її мистецько оздобленому передпокої було вмонтовано гарну дверну раму і старовинні декоративні двері, декоровані в стилі ренесанс, які не особливо зацікавили гостя. На стінах їдальні висіли олійні портрети видатних постатей, зокрема прижиттєвий портрет Яна Собєського у одязі гетьмана, дрогобицького старости Вацлава Жевуського, який був написаний після його повернення з Калуги, гетьмана Станіслава Яблоновського, гетьмана Яна Тарновського із мистецької збірки короля Станіслава Августа, Уршулі Тарновської з Устрицьких у шлюбній сукні періоду другої половини XVIII ст.[1326] Весільний портрет презентував традиції весільного одягу ранньомодерного часу. У внутрішніх коридорах на стінах висіли старовинні картини з панорамами замку в Мальборку і сценами з війни Наполеона I, серед яких вирізнялася битва при Самосьєрі 1808 р.[1327]

Помолившись в маленькій каплиці графа, товариші перейшли до наступної кімнати, яка була останньою в правій анфіладі палацу і мала назву «кабінет Августа III». Тут презентувався відвідувачам великий прижиттєвий портрет невідомого автора із зображенням постаті саме цього польського короля. Саме у цьому салоні експонувався, мабуть, найцінніший оригінал колекції Вороблевицького палацу, а саме образ *Втеча до Єгипту*, написаний між 1690 та 1705 роками талановитим представником неаполітанської школи живопису та художником доби бароко Лукою Джордано (1634–†1705)[1328]. Оригінал цього унікального біблійного образу сьогодні зберігається у Національному музеї в Кракові. В «кабінеті Августа III» також експонувалося два цікаві різьблені медальйони, один із зображенням друга графа Владислава Тарновського відомого художника Артура Ґроттґера, якого виготовив польський сницар Марцелій Ґуйський (1830–†1893), а інший із зображенням іншого колеги графа – відомого італійського літературознавця, графа Анджела де Ґубернатіса, якого вирізьбив невідо-

---

[1323] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki», Lwów 1878, № 24, s. 380–381; № 25, s. 395–396.

[1324] T. Lenartowicz, *Ladislao Tarnowski in Oriente*, «La Rivista Europe», Anno 6, Vol. 3, Fasciolo 2, luglio 1875, s. 223–228.

[1325] J.I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*…, s. 60.

[1326] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

[1327] Ibidem.

[1328] Ibidem.

мий італійський сницар. На столиках граф зберігав різноманітні мандрівні альбоми, які називалися «Vademecum», що в перекладі означало «Ідіть зі мною». У цих альбомах граф зібрав панорами та ілюстрації найцікавіших місць світу, які він особисто відвідав, і які залишили в його пам'яті глибокі особисті враження[1329]. Невипадково, Владислав Тарновський під псевдонімом Ернест Булава спеціально описав ці враження у віршах, які надрукував в поетичних збірках під назвою *Швейцарські ескізи* (Ліпськ, 1868)[1330], *Нові поезії Ернеста Булави* (Львів, 1872)[1331] та ін. Водночас нові поезії були присвячені властиво Аґатону Ґіллеру, з яким він товаришував віддавна.

Нам вдалося з'ясувати, що граф Владислав Тарновський ретельно нумерував картини із своєї колекції, адже у фондах палацово-паркового музею Королівські Лазенки в Варшаві досі зберігається власноручно пронумерований портрет Олімпії Грабовської з Тарновських (1788–†1874), яка була сестрою графа Владислава Тарновського. На звороті портрету граф власноручно записав: «№ 14. Portretik Pani Olimpii Grabowskiej. Wł: Рк: Tarnowski. Wróblewice. z Hrabiów Tarnowskich Olimpia Grabowska. Siostra Pana Wł. Tarnows. z Wróblewic»[1332].

Згідно з мандрівним описом А. Ґіллера особливе значення для графа В. Тарновського мала його особиста кімната, яка вирізнялася мистецьким шармом і одночасно виконувала функції робочого кабінету та спальні. Вона розташовувалася в центрі правої частини палацу від фронтової сторони, була невеликою за розмірами і мала назву «рожева кімната»[1333]. Тут знаходилася велика підручна бібліотека, в якій переважно зберігалися книги на тему поезії, історії і музикознавства. Посеред кімнати стояв невеликий письмовий столик із бюстом Аполлона, а також маленьким портретиком Фредеріка Шопена, який був подарований графові від його вчителя та друга, відомого угорського композитора, піаніста, педагога і диригента – Франца Ліста (1811–†1886)[1334]. Граф Тарновський багато писав про творчість Ліста. Відомою була його чудова стаття, присвячена ораторії Ф. Ліста під назвою *Христос*, яка була надрукована в одному із львівських журналів. Граф переклав працю німецького музикознавця Франца Брендля (1811–†1868) під назвою *Ліст, як симфонія*, яка була видана у Львові у 1870 р. Владислав Тарновський також переклав працю Ф. Брендля під назвою *Нарис з історії музики* польською мовою, яку опублікував у 1866 р. у Лейпцигу, і яку він сам особисто поширював у Галичині. Також граф переклав статтю авторства французького композитора і диригента Луї Гектора Берліоза (1803–†1869) *Про інструментацію*, яка з 1876 р. в рукописному варіанті все ще лежала на робочому столі графського кабінету[1335].

Цікаво, що Владислав Тарновський був знайомий також із Фредеріком Шопеном. Так, у листі від 26 серпня 1844 р. близький товариш графа, польський скрипаль Кароль Ліпінський (1790–†1861) писав з Дрездена до Фредерика Шопена:

[1329] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 365.

[1330] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Szkice helweckie i Talia*, Lipsk 1868, 246 s.

[1331] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Nowe poezye*, Lwów 1872, 195 s.

[1332] Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, *Portret Olimpii Grabowskiej*, Identyfikator. ŁKr 1324.

[1333] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 381.

[1334] Ibidem.

[1335] Ibidem.

> Szanowny nasz ziomek, hrabia Tarnowski, udając się do Paryża, najusilniej pragnie poznać osobiście Męża europejskiej sławy, Fryderyka Szopena, którego imię chlubą stało się narodu. Z rozkoszą chwytam podaną mi zręczność, już to raz w chęci dogodzenia życzeniom prawdziwego miłośnika muzyki, którego jako oddawcę tego bileciku będziesz miał przyjemność poznać, jako też przypomnienia się Twej życzliwości, która między nami pomimo chwilowych przeszkód i oddalenia trwać zawsze będzie i trwać powinna. Nosząc w mem sercu uczucie pełnego uwielbienia dla ciebie, Szanowny Mistrzu, wyznaję się Twym prawdziwym czcicielem[1336].

Тобто, як бачимо, мандрівники із терен Дрогобиччини мали зв'язки у високому світі тогочасної музики.

У кабінеті Владислава Тарновського мандрівник Агатон Ґіллер також описав цікавий камін, який був прикритий ширмою, розмальованою другом графа Артуром Ґроттґером, коли він ще був юним хлопчаком[1337]. В одному із кутів кімнати стояло фортепіано фірми Bösendorffera[1338], на якому часто грав угорський композитор і товариш графа Франц Ліст. Сьогодні це фортепіано зберігається у родинному замку Тарновських в музеї Дзікова, що в Тарнобжегу на території Польщі[1339]. Мандрівник А. Ґіллер згадував про часті інтелектуальні вечори у «рожевій кімнаті» графа. Зокрема у своїх спогадах автор опублікував один із описів цікавої розмови із графом на одному із цих вечорів:

> Моменти, проведені ввечері в рожевій кімнаті за фортепіано фірми «Bossendorfer», довіреною особою музичного натхнення в особі Владислава [Тарновського], для мене незабутні. Ми сиділи на дивані. Він розповідав мені історію своїх подорожей і творчих взаємин, або ж відкривав найпотаємніші секрети своїх нових ідей. Ми також говорили про концерти. Коли я згадав про програми наших композиторів, які ніколи не грають національних творів, якщо на них немає іноземних патентів, і викрив шкідливий вплив заздрощів наших артистів до польської музики, перебиваючи мене, граф сказав: «Не всі керуються заздрістю. Я особисто не знаю Генрика Ярецького, але надзвичайно йому вдячний за те, що він сам, без мого запрошення, оголосив львівській публіці частину моєї увертюри до «Джоанни Ґрей» на концерті, де він виконав свій перший великий твір [«Hugo» – кантату до слів Ю. Словацького]. Жоден із львівських музикантів цього б не зробив. – Це правда, надзвичайна безкорисливість, але чому ти можеш згадати мені тільки одного Ярецького? Таких, як він, буде більше, – запевнив граф, – коли повага й любов до мистецтва рано чи пізно стануть загальнодоступним і масовим правилом[1340].

[1336] M. Karłowicz, *Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie*, (*List Karola Lipińskiego do Fryderyka Chopina*), Wydawnictwo Sekcji imienia Chopina przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Warszawa 1904, s. 301.

[1337] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 381.

[1338] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.

[1339] A. Adamski, *Drugie życie zamku w Dzikowie* [w:] *Podróże i miejsca*, Portal BIZNESiSTYL.pl., 30.05.2013, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.biznesistyl.pl/lifestyle/podroze/873_drugie-zycie-zamku-w-dzikowie.html

[1340] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 396–397.

Властиво гість побажав, щоб це сталося якнайшвидше, адже прагнув, щоб музика В. Тарновського стала популярною, а тверезі відгуки критиків про неї підтвердили симпатію публіки[1341]. Серед іншого, В. Тарновський концертував у Вроцлаві (1860 і 1875, виконував також свої твори), Відні й Римі, Венеції та Флоренції (1872), Парижі (1873) й Львові (1875), гастролював у Греції, Сирії та Єгипті. Певний час жив в Індії та Японії, зацікавившись східними культурами[1342]. Під час поїздки до Вороблевич А. Ґіллер був шокований спробою підрахувати творчу спадщину графа Тарновського, яка нараховувала десятки музичних творів, включаючи композиції високої художньої цінності, зокрема такі як симфонії, ноктюрни, фантазії, увертюри до нових драм *Каролінги* та *Джоана Грей*, а також до опери *Ахмет*. Партитура цієї двокантної опери була видана у Відні. Для написання її граф Тарновський черпав натхнення під час подорожі до Альгамбри – колишньої резиденції емірів династії Насрідів, що були правителями Гранадського еміратy у Мавританії в XIII – XIV ст. У цей час граф особисто написав лібрето з арабської казки про лицаря кохання, описаного у творі американського письменника Вашингтона Ірвінга (1783–†1859)[1343]. Оскільки А. Ґіллер не знав цієї опери, він попросив графа зіграти її уривки на фортепіано. Увесь вечір мандрівник зачаровано слухав цю фантастичну музику, або як він згадував, «наче ту арабську казку, де птахи і вся природа співають пісню кохання»[1344]. Ці чудові увертюри, пісні та приспіви у виконанні графа Тарновського справили велике враження на А. Ґіллера.

Вечорами наступних двох днів гостювання А. Ґіллера граф Тарновський знову продовжував грати на фортепіано. У перший вечір мандрівник почув сонату, яка була спеціально складена графом до 50-річчя творчої діяльності польського письменника Юзефа Ігнація Крашевського (1812–†1887), якого він шанував і був його близьким приятелем. Мандрівник зазначив, що Тарновський дуже ретельно готувався до цього ювілею, а його наближення наповнювало його радістю. Окрім сонати і прекрасної *Ave Maria*, складеної на честь ювілейної церемонії, він підготував для неї й інші твори. Наступного вечора граф виконував на фортепіано пісні і музику з народник мотивів, зокрема з терен Дрогобиччини. Це були часто імпровізації у виконанні графа, коли нота сумних і веселих колядок лунала в гармонійних картинах тонів, якими митець подав історію Різдва Христового. Шедевром характерної музики було привітання пастухами і трьома царями Божої дитини, принесеної золотою зіркою на небі до Христових ясел. Аґатон Ґіллер згадував, що, «слухаючи її, здалося, що я чую гру небесних куль. З цієї імпровізації вийшла чудова ораторія, прекраснішої за яку я не знаю»[1345]. Владислав Тарновський мав неабиякий дар імпровізацій, але, на жаль, він їх не записував. Відтак, А. Ґіллер писав, що «вітчизняне мистецтво зазнало непоправної втрати, бо ті чудові тони, що линули з його серця, загинули назавжди і вже ніколи не будуть відтворені»[1346]. Мандрівнику також було дуже шкода, що граф не встиг закінчити свою «вороблевицьку фольк-оперу», а також дві нові драми, до яких він складав увертюри. Кожна нова робота В. Тарновського була досконалішою за попередню, і «якби ревнива

[1341] Ibidem.

[1342] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki», Lwów 1878, № 25, s. 395.

[1343] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 397.

[1344] Ibidem.

[1345] Ibidem.

[1346] Ibidem.

смерть передчасно не вирвала його в нас, він створив би серію великих шедеврів, які поставили б його серед перших музикантів світу», – писав А. Ґіллер[1347].

Під час перебування у палаці Вороблевич графа Тарновського, А. Ґіллер дізнався, що зміст двох на той час ще незавершених драм *Каролінги* і *Джоана Грей* мали описувати події доби Сигізмунда III і Станіслава Августа. План цих драм був готовий і будувався на спеціальному історичному дослідженні Владислава Тарновського. Усе планувалося завершити після повернення Владислава Тарновського з чергового свого мандрівного плавання. З цього приводу в одному із листів до свого товариша А. Ґіллера, Владислав Тарновський писав:

> Мій від'їзд знову трохи затримується, тому що я займаюся терміновими, бурхливими студіями з історії життя Сигізмунда III і водночас Станіслава Августа. Замкнений у кімнаті свого сільського палацу, і не маючи змоги вийти в сад через тремтіння ознобу, я постійно читав і працював, допоки у мене не почали боліти очі та нерви. Я мушу змінити свій спосіб життя, тому що тут я живу, як чернець, і хоча я вільний і можу і повеселитися, я відчуваю, що таким способом самотнього життя я роблю щось на кшталт самогубства над собою, тому що я занадто молодий і маю занадто багато сил і енергії, щоб жити в такій ізоляції[1348].

Це був останній лист, написаний графом до свого приятеля мандрівника перед його кругосвітньою подорожжю. З цього приводу Аґатон писав: «Він поїхав і повернувся мертвим до тих Вороблевич, де створив стільки гарних творчих праць, і мав намір створити ще більше»[1349].

У «рожевому кабінеті» графа на робочому столі лежали книги з довідкової бібліотеки, шедеври польської літератури, твори відомих істориків, музикознавчі праці та твори видатних зарубіжних поетів. Серед вартих уваги книг А. Ґіллер зауважив останнє видання поезій Віктора Гюго з присвятою і автографом автора Франца Ліста. Це означає, що цю книгу Ліст просто подарував графу Тарновському для його бібліотеки у Вороблевичах[1350].

Останню кімнату першого поверху, розташовану поруч з кабінетом графа, мандрівник А. Ґіллер назвав у описі, як «кімната гравюр і малюнків». Тут була зібрана велика кількість різноманітних творів, найважливішими з яких були гравюри, наприклад, репродукції Мадонни авторства Рафаеля, які для графа Тарновського становили особливий мистецький культ. Також тут знаходилося мармурове погруддя англійського поета романтика Джорджа Гордона Байрона (1788–†1824), а на стіні висіла олійна копія картини «Скрипка», яка, на думку мандрівника, швидше за все була копією твору Рафаеля. Особливі експонати зберігалися у спеціальній шафі під назвою «мінералогія спогадів», у якій під спеціальним замком зберігалися останні фрагменти з колекції княгині Ізабелли Чорторийської, зокрема з першого в Польщі музею, заснованого нею у 1801 р., який знаходився в її родинному палаці міста Пулави (Люблінського воєводства). Як відомо, у 1842 році усі маєтки Чорторийських російська окупаційна влада конфіскувала. Відтак, у Вороблевичах чудом зберігалися кам'яні артефакти з руїн

[1347] Ibidem.
[1348] Ibidem.
[1349] Ibidem.
[1350] Ibidem, № 806, s. 381.

античності та природних родовищ, зокрема з Греції, Риму, а також міст Близького і Далекого Сходу, польських земель тощо[1351]. Врешті граф Владислав Тарновський особисто відвідав ці краї, а тому там були і артефакти з його власних мандрівок, які він сприймав, як додаткову самоосвіту після закінчення Ягеллонського університету[1352]. Аґатон Ґіллер у своїх пізніших спогадах про подорож до Вороблевич згадував, що:

> […] ця мінералогія спогадів стала надиво тужливим спогадом про ранню смерть нащадка славних гетьманів, який своїм словом і дзвінким звуком підніс славу народного імені туди, де вона віками блищала на залізному лезі великого гетьмана[1353].

Мандрівник звернув увагу на напис на цій поетичній мінералогії. Так, на шафі містилася інскрипція із написом:

> І хоча над книгою історії трудиться людина,
> Камені говорять красномовніше за людей[1354].

Також на стінах кабінету графа А. Ґіллер описав портрети та бюсти відомих музикантів та поетів, серед яких були дві копії з картин італійського живописця, ченця-домініканця, майстра епохи Відродження Фра Анджеліка (1387–†1455). Цілком несподівано, але саме у цій кімнаті, на подив А. Ґіллера, зберігалися нестандартні сувеніри, а саме фрагмент дерева з труни (домовини) Людвіґа ван Бетховена (1770–†1827), викопаний через багато років у присутності німецького композитора Карла Августа Петера Корнеліуса (1824–†1874), який і подарував Владиславу Тарновському цей нестандартний артефакт. В кабінеті графа також зберігалося і волосся Бетховена, яке було надіслане листом до Розалії Жевуської (1788–†1865) від її друга Фукса. На замовлення графа достовірність цього листа особисто перевіряв професор Ноха, який був найкращим біографом життєпису Бетховена[1355]. Аґатон Ґіллер назвав ці пам'ятки «пам'ятками сентиментально-романтичного мистецтва»[1356]. Проте найціннішим з цих сувенірів у кабінеті графа мандрівник вважав засушений лавровий вінок, подарований Владиславу Тарновському під час його концерту у Львові, який залишився єдиним виступом графа на теренах Рідного Краю[1357]. З цього приводу А. Ґіллер написав власне пояснення, чому музична творчість графа Владислава Тарновського не відразу і неоднозначно була визнана на теренах його Батьківщини. На думку мандрівника:

> …безрозсудна та поверхнева критика, заздрість музикантів, які вже працювали на «визнаних посадах», надто часто ставали на заваді творчості справді величних талантів у нашій країні. До тих пір, поки митець не отримує патент величі за кордоном, його нехтують вдома, навіть якщо він створив геніальні роботи[1358].

[1351] Ibidem, № 805, s. 365.
[1352] Ibidem.
[1353] Ibidem.
[1354] Ibidem, s. 366.
[1355] Ibidem, № 806, s. 381.
[1356] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.
[1357] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 381.
[1358] Ibidem.

А. Ґіллер доволі таки чітко пояснив, якими насправді нечесними були правила кар'єрного росту серед творчих людей, зокрема серед музикантів у 1870-х рр. в Австро-Угорщині. На його думку, це були:

> […] старі вади і стара і добре відома історія, особливо коли у нас настільки мало незалежності в суді, що ми утримуємося від слова вдячності, доти допоки іноземні критики не прошепочуть нам свою власну думку про нашу творчість. Ті, хто не бажають або не можуть шукати закордонної слави, повинні намагатися вибити її вдома штучно, вимагаючи критики у журналістів, приводячи друзів у концертний зал, використовуючи й інші засоби такого роду, тим самим принижуючи свою гордість і гідність, яко артиста[1359].

Це були реалії того часу, які мало чим відрізняються і в наш час. Невипадково філантроп і геніальний мислитель Владислав Тарновський:

> […] ненавидів таких людей і ніколи ні в кого не просив ані звіту, ані оплесків, ані похвали. І, читаючи нудні, а часом і образливі речення про власні твори, утрапляючи на сумніви щодо його таланту, який полягав у тому, що він, як дворянин і заможна людина, не міг ставитися до мистецтва інакше, як дилетант за власною іграшкою, він ігнорував усе це, хоча й своє мистецтво він любив палкою любов'ю і грав перед тими, хто хотів слухати його без жодного упередження[1360].

Здобувши визнання під час своїх творчих подорожей-гастролей спочатку в Італії, а згодом у Німеччині та Франції, він нарешті дав концерт і у Львові. Це був один із перших масових концертів, представлених вихідцем із Дрогобиччини на великій сцені у Львові. Концерт відбувся 20 листопада 1871 р. з благодійною метою і викликав особливий ентузіазм в слухачів. Як зазначав А. Ґіллер, навіть:

> […] визнані авторитети кивали головами і знизували плечима, але широка публіка була в захваті від його гри, сповненої сили і вогню, а насамперед незалежності в задумі і виконанні. Для професійних музикантів рутина – це будь-яка новизна ідей, що їх же й ображає. Для них мистецтво – закінчена, закрита річ; тому не розуміють тих, хто вводить його в нові формати, хто, піддавшись творчості нескінченного духу, вигадує нові його прояви і форми. Натомість глядачі, які судили щирим серцем і знаходили міру краси у власних враженнях, кинули графу на голову лавровий вінок рукою невідомої польської пані. Це був єдиний вінок від своїх найщиріших шанувальників[1361].

Після завершення гастролей граф мав намір дати концерт власних творів у Варшаві, а цей унікальний вінок зі Львова сховав як скарб і передоплату для майбутніх творчих звершень. Усі свої враження від концерту у Львові, коли він був під вінцем овацій, граф Владислав Тарновський виразив у вірші *На вінець*, який був опублікований у його поетичній збірці *Нові поезії*:

[1359] Ibidem, s. 381–382.
[1360] Ibidem, s. 382.
[1361] Ibidem.

Na wieniec

O bracia! za tę pamiątkę wam dzięki!
Liściem ocieniać będzie mnie do końca;
Pod każdym skryty jeden cierń maleńki,
Widzialny tylko rannym oczom słońca!
Wieczór ten wspomnę w wieczór mego życia,
Spowiję w serca najtkliwsze spowicia…
Pamiątko rzewna! droga! pieśnią cię zdobyłem,
Tobą chcę być pokorny – tak jak hardy byłem [1362]

Граф Владислав Тарновський мав ґрунтовну освіту як письменник і як музикант. Він багато, довго і старанно працював під керівництвом чудових майстрів. Пізніше, навіть у зрілому віці, він проводив самотні дні у Вороблевичах в постійній праці. Завдяки цій працьовитості, незважаючи на своє коротке життя, він залишив по собі стільки прекрасних творів у віршах і прозі, музиці та публіцистиці. Для його оркестрових творів характерний багатий інструменталізм. Їхній лейтмотив надзвичайно самобутній, красивий і благородний, виконаний майстерними нотами, які ніколи не заглушалися, навіть коли фантазія несла його, як буря шаленими акордами, тоскно танучи в акомпанементі сумних пісень. У музиці промовляє його ментальність, проте незалежно від того, чи голосно говорять його дисонанси, чи відлунює його гармонія спокоєм і тишею, чи його тони драматизують людські почуття та пристрасті, його твори завжди ідеальні. Його музиці властивий сумний тон тужливих бажань і прагнень, що наповнює сльозами навіть веселість, – це був той тон, який був притаманний усім нашим поетам і композиторам, що є ознакою тогочасної епохи у житті польського бездержав'я [1363].

Перебуваючи у Вороблевичах у 1876 р., мандрівник Аґатон Ґіллер не описав інші кімнати графа, які були на першому поверсі, однак, піднімаючись на другий поверх бічними сходами, які були покриті килимами, він окреслив цей стиль, як «рококо» [1364]. Вздовж усієї сходової клітки стіна була завішана різними картинами та портретами, а серед них, по-центру, великий малюнок авторства Артура Ґроттґера. На згаданій картині було зображено дітей і вчителя у сільській школі Вороблевич, яку протягом усього життя утримував граф Владислав Тарновський. Ця відома у мистецтвознавстві картина має різні назви *Сільська школа у Вороблевичах*, *Школа*, *В школі*, *Хлопчики*, *У сільській школі* або *Сільська школа*. Школярів автор малював з натури, а тому це автентичні образи дітей села Вороблевичі. Частина пробних ескізів інколи датується 1865 р., а інша 1866 р., адже художник проживав в Снятинці впродовж 1865–1866 рр., після приїздувигнання з Відня, а тому, як писав А. Ґіллер, він цілком міг малювати їх і в Вороблевичах у 1865 р. Хоча у 1865–1866 р. він таки більше часу проживав у брата Владислава – Станіслава Тарновського у снятинському дворику і постійно приїжджав до Вороблевич, бо це було поруч. Врешті датовано рисунки *Перша донька короля Попеля* і *Друга*

[1362] E. Buława [Wł. Tarnowski], *Nowe poezye*, Lwów 1872, s. 123.

[1363] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 382.

[1364] *Рококо* [в:] *Літературознавча енциклопедія у 2 т.*, Автор укладач Ю. І. Ковалів, Київ 2007, Т. 2: *М–Я*, С. 341–342; R. Dohme, *Barock – und Rococo – Architektur*, B. 1, Berlin 1892, 100 s.

донька короля Попеля саме у Вороблевичах 1866 р.[1365] Тобто він міг перебувати вдень у Вороблевичах, а домальовувати в Снятинці або ж навпаки, бо це було поруч. Також частина мистецтвознавців вважає, що на картині *Школа*, датованій 1866 р., А. Ґроттґер зобразив учителем самого графа Владислава Тарновського, оскільки пізніше мандрівник А. Ґіллер особисто про це натякав у своїх працях[1366]. Такий висновок польські дослідники зробили на підставі порівняльного аналізу із зображенням графа у цей же час Маурицієм Ґоттлібом. Врешті А. Ґроттґер зафіксував рідкісний епізод про навчання дітей у місцевій школі. Ця картина сьогодні зберігається у фондах Краківського національного музею[1367], адже у 1958 р. вона була подарована Анною Тарновською і Уршулею Мячинською до музею. Сьогодні ця картина ідентифікується як твір модерного польського мистецтва[1368]. У цей же час тут зберігався рідкісний портрет авторства А. Ґроттґера *Наречена з Вороблевич* 1865 р.[1369], який швидше за все був наживо намальований під час весілля польської шляхтички, а також твори, присвячені Січневому повстанню, адже художник разом із графом брав активну участь у боях проти російської окупаційної армії. Аґатон Ґіллер також зауважив, що у 1876 р. подвійний портрет обох братів Тарновських зберігався у палаці в Снятинці, який належав молодшому брату Владислава графу Станіславу Тарновському[1370].

На другому поверсі мандрівник також описав просторий довгий коридор, який простягався вздовж усього палацу, на стінах якого містилися численні декоровані краєвиди готичних костьолів, зібраних Владиславом Тарновським під час своїх мандрівок до Франції, Іспанії, а також місцевостей, які знаходилися над річкою Рейн. За цими картинами граф вивчав готичний стиль. Над головною вітальнею і «овальним залом» на другому поверсі також містилися два великих зали. Той, що був над «овальним залом», називався «верхній зал», з вікон якого можна було побачити чудову панораму на найближче пасмо «Самбірсько-Дрогобицького передгір'я Карпат», над яким височіла найвища в регіоні вершина гори Парашки (1 271 м). Саме біля цього вікна, як зізнався мандрівнику поет Владислав Тарновський, він проводив вечірні години, присвячені роздумам і творчості, про що, зокрема, нагадував його вірш «Насолода сліз». У своїх спогадах-описах про мандрівку 1876 р. А. Ґіллер зацитував цей вірш із оригінального рукопису, переписаного в палаці:

Inni rozkoszy mętne fale mają,
W których się pierś ich upojona nurza;
Mnie rozkosz niesie ta wiosenna burza,
Której łzy błyskawice zalewają,
I po niej łzą drży rozwinięta róża…

[1365] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger*, Lwów 1910, s. 401–402.

[1366] Giller A., *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki», Lwów 1878, № 25, s. 396.

[1367] A. Grottger, *Szkółka wiejska we Wróblewicach* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, № inw. MNK II-a-980.

[1368] *Nowoczesne malarstwo polskie*, Katalog zbiorów pod red. Z. Gołubiew, Katalogi zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Cz. I: *Malarstwo polskie XIX wieku*, autorki: H. Blak, B. Małkiewicz, E. Wojtałowa, Kraków 2002, s. 113, pozycja 291.

[1369] A. Grottger, *Panna młoda z Wróblewic* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, № inw. MNK II-a-983; *Nowoczesne malarstwo polskie*…, pozycja 293.

[1370] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 805, s. 366.

A inni życie gnają w wirach świata,
Spojrzeń zalotnych i ustek korali,
Wśród wrzaw bachanckich, z uśmiechem Piłata,
Udając miłość, nigdy nie kochali!
Świat, młodość, sława w swe koło ich wplata.
Mnie, kiedy wcześnie zostałem sierotą,
Rozkoszą były łzy na matki grobie;
Mnie, kiedym...[7] ujrzał nad Golgotą,
Bladą i nagą, idącą po globie,
Łzy były strasznej rozkoszy pieszczotą!
Anioła w ludzkiej żegnając postaci,
W tych oczach pełnych łez rękę zrosiłem,
Jak w kropielnicy, na czole skreśliłem
Krzyż łzą i szedłem daleko od braci,
Ale braterstwu niewierny nie byłem!
Mnie kiedy siedzę u okna wieczorem,
Patrząc na niebo w dali ciemniejące,
Kiedy wieczorny dzwon dzwoni nad borem, —
Skrywszy twarz w dłonie, przepaść w łzy gorące,
To ma jedyna rozkosz w samotności!
I nie masz innej na padole marności, —
Tylko daleki głos jakiejś ptaszyny,
Lub gdzieś echo fletu wśród doliny.
Wtedy na czarnem tle niebiosów fali,
Nad opuszczonym wstaje gwiazdka mała,
Jak ten ideał, co dusza żegnała,
I mówi: idź dalej!
I wy myślicie, o nadęte tłumy,
Że-bym za waszych skarbów mrówczy światek,
Oddał z pól moich najmniejszy bławatek?
I wy myślicie, o pyszne rozumy,
Że-bym za waszej materyi wszechnędzę
Oddał łez moich rozkosz i tę przędzę
Duszy mej smutnej i osieroconej?
Spytajcie gwiazdy, jak ja opuszczonej,
Co schadza sama na czarnych chmur fali
I mówi: idź dalej! dalej! [1371]

У кімнаті з великим вікном, з якого поет дивився на «зорі в хвилини чорних хмар», також експонувалися художні твори, серед яких були якісні копії творів відомих майстрів, як от *Іродіада* італійського художника Ґвідо Рені (1575–†1642), яку граф віднайшов у Римі, *Доброчинність* італійського художника Бартоломео Скедоні (1578–†1615), яка була виконана неаполітанським художником Домінго Альварезом,

[1371] Ibidem, № 806, s. 380.

а також копії картин *Старець* фламандського художника Давида Тенірса (Старшого) (1582–†1649) і *Дівчата* австрійського художника Фрідріха фон Амерлінґа (1803–†1887). «Верхня зала» була декорована великим полотном авторства Артура Ґроттґера, яке було копією одного із творів Вечелліо Тиціана (1480/1485–†1576) безпосередньо у Венеції[1372]. Окрему увагу А. Ґіллер звернув на колекцію рисунків і мініатюр, намальованих на порцеляні, серед яких вирізнялися *Свята Малґожата* авторства Артура Ґроттґера і *Поворот з Голгофи* авторства Франциско де Сурбарана[1373]. У цьому ж залі знаходилася багата колекція старовинних карт та альбомів, які презентували найцінніші європейські галереї, представляючи майже всі шедеври будівництва, живопису та скульптури. На окремому позолоченому столику лежала велика розгорнута фотографічна копія фресок Мікеланджело, написаних у Сикстинській капелі у Римі, яку папа Пі IX вирішив скопіювати за допомогою електричного світла. Другий примірник цих фотокопій, який у 1876 р. було дуже важко десь дістати, Владислав Тарновський подарував на пам'ять про перебування у Вороблевичах своєму гостеві А. Ґіллеру[1374]. Також у кінці кімнати була ще копія відомого твору Мікеланджело, а саме, велика гіпсова скульптура *Мойсей*, яка була вилита з заготовленої форми[1375].

Фронтова кімната другого поверху називалася «грецькою» і знаходилася прямо навпроти верхнього головного залу[1376]. Тут містилася колекція найголовніших пам'яток, які були привезені графом Тарновським із далеких країв. Як писав А. Ґіллер, «до них належали краєвиди найкрасивіших місцевостей батьківщини Гомера», зокрема копії малюнків міста Помпеї, а також колекція старовинних монет античності. Також в кімнаті був дуже рідкісний глиняний сфінкс із слідами фарбованих розписів, якого граф Тарновський знайшов у античному місті Мегара. Велику цінність представляла лита копія відбитку ноги Ахіллеса, виконана баварським скульптором Людвіґом фон Шванталлером (1802–†1848) згідно з опису Гомера, а також фотокопії з археологічних розкопок Трої авторства Генріха Шлімана (1822–†1890)[1377]. Цікаво, що автограф і присвята німецького археолога була особисто проставлена на фотографіях і книгах саме для графа Владислава Тарновського, який особисто його знав. Зустріч з графом Тарновським справила на Г. Шлімана враження, особливо його глибокі знання з історії Давньої Греції[1378]. Припускаємо, що ця зустріч відбулася після 1873 року, тобто після відкриття археологом відомого скарбу царя Пріама в руїнах міста Трої. Невипадково Г. Шліман запропонував графу допомогти в описах фотографій, на яких зображувалися віднайдені ним археологічні артефакти та малозрозумілі предмети і фрагменти[1379]. Такі контакти графа безумовно вражають і підносять його «вороблевицьку музейну» колекцію до світового рівня. Мало хто із мислителів Галичини тієї доби міг похвалитися особистою участю у ідентифікації артефактів археолога

[1372] Ibidem, s. 381.
[1373] Ibidem.
[1374] Ibidem, s. 380–381.
[1375] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.
[1376] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 380–381.
[1377] Ibidem, s. 381.
[1378] Ibidem.
[1379] Ibidem.

Шлімана. Цікаво, що А. Ґіллер спільно із В. Тарновським, а також іншими ветеранами Січневого повстання, С. Бущинським, Г. Буковським, Й. Крашевським 8 вересня 1875 р. підготували спільну відозву щодо необхідності відкриття Польського національного музею в середньовічному замку XIII ст. Рапперсвиль, розташованому у швейцарській комуні Рапперсвіль-Йона на південному заході кантона Санкт-гален[1380]. Відкриття музею було нечуваним кроком поневоленої польської еліти за кордоном у піднесенні культури. Пізніше саме у цьому польському музеї з 1895 р. зберігатиметься урна із муміфікованим серцем Тадеуша Костюшка. Відтак, невипадково Дрогобиччина в цей час мала чим пишатися, адже на її теренах зберігалися і експонувалися артефакти світового масштабу в руках серйозного музейника. Мандрівник А. Ґіллер зауважив, що граф Владислав Тарновський також був добре обізнаний із культурою нової історії Греції. Саме тому граф присвятив окремі спогади-описи свій мандрівці Італією, а також переклав польською мовою працю консула Греції в Парижі Євгеніуша Єменіса *Герої Греції*, яка побачила світ у Львові у 1876 р.[1381] У цій праці зокрема описувалися такі відомі грецькі воєначальники, як Фотос Дзавелас (1770–†1811), Маркос Боцаріс (1790–†1823) та адмірал Андреас Міауліс (1769–†1835)[1382].

Серед інших творів мистецтва, що в цей час зберігалися в інших кімнатах другого поверху і не згадуються А. Ґіллером, були також оригінальна скульптура нідерландського сницаря Адріана де Вріса (1545–†1626), картина пензля італійського живописця і гравера епохи бароко Сальватора Рози (1615–†1673), чотири відливні копії алегоричних скульптур авторства Мікеланджело з меморіальної Капелли Медічі у Флоренції, портрет якоїсь черниці з пектораллю, а також картина із підписом *Fajtus*, на якій зображено придворного карла у французькому мундирі із собакою в нашийнику. Також у графа була велика колекція чаш, келихів та кубків, венеціанських люстр та дзеркал, килимів та східних тканин, а також рідкісні екземпляри старовинних обладунків і зброї Польщі та інших країн з різного часу[1383].

У описах своєї подорожі Аґатон Ґіллер фактично називає палац графа Владислава Тарновського першим потужним музеєм на теренах Дрогобиччини. Після смерті графа 19 квітня 1878 р. його спадкоємець Ян Тарновський, син брата Владислава – Станіслава Тарновського, був ще малолітнім, а тому палацом і маєтком у Вороблевичах почав керувати сам Станіслав (Білий) зі Снятинки. Проте через хоч і незначну відстань до Вороблевич контролювати цілісність колекції було важко, а тому деякі артефакти безслідно зникли. Фактично до 1902 р. маєток Тарновських у Вороблевичах пустував, і лише, коли Ян Тарновський одружився, він оселився на постійне проживання у маєтку батька. До 1914 р. Я. Тарновський значно розбудував маєток[1384]. До 1939 р. Ян Тарновський постійно вшановував українську громаду Вороблевич, як і його вуйко Владислав. Згідно зі спогадів Йосипа Бугери (1922 р. н.):

[1380] H. Bukowski, S. Buszczyński, A. Giller, J.I. Kraszewski W. Tarnowski, *Odezwa w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswil*, Rapperswil 8 Września 1875, 1 s.

[1381] *Bohaterowie Grecji przez Eugeniusza Yemenisa byłego konsula Grecji w Paryżu. Z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski swym przyjaciołom w Grecji poświęcając*, «Ruch literacki» Lwów 1876, № 30–45.

[1382] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 806, s. 381.

[1383] R. Aftanazy, op. cit., s. 264.

[1384] Ibidem.

Ян Тарновський був доброю людиною. На Різдво Божої Матері завжди ходив до нашої церкви і то завжди першим. Біля панського маєтку на Великдень бавилися гаївок, за якими від початку і до кінця він спостерігав [1385].

Достеменно невідомо, як саме розпорошилася унікальна колекція і родинний архів графа Владислава Тарновського. Швидше за все, палац був пограбований частково під час Першої світової війни, польсько-української визвольної війни 1914 – 1920 рр., а найбільше в часи 1939–1944 р. Зокрема, було викрадено два найцінніші гобелени, кілька картин і незначна кількість книг. Але найтрагічнішим було знищення рукописів авторства Владислава Тарновського. Сьогодні фактично лише його далекий нащадок Мартин Тарновський опублікував комплексну монографію, у якій уклав єдину на сьогодні антологію збережених творів графа, а саме листування Владислава Тарновського з його родичами та друзями, його друковані твори з історії, літератури, описи власних мандрівок, а також твори на тему мистецтвознавства, музики тощо [1386]. Чого лише варті у цій книзі численні спогади самого графа, а також його сучасників, некрологи та посмертні статті на пошану, врешті рідкісні фотографії та німецькомовні, італомовні і французькомовні тексти, віднайдені під час археографічних пошуків Мартина Тарновського в музейних та архівних збірках Європи упродовж 2018–2020 рр. Привертають особливу увагу рідкісні листи графа Владислава Тарновського до польського письменника, журналіста і політика Мечислава Ґвальберта Павліковського (1834–†1903) в Медику періоду 1860-х рр., білоруського письменника, громадсько-політичного діяча демократа і публіциста Войніслава Казимира Савич-Заблоцького (1850–†1893), польського історика і бібліотекаря Генрика Шмідта (1817–†1883) зі Львова, польського поета і етнографа Теофіла Ленартовича (1822–†1893) тощо [1387]. Оскільки листів до графа практично не збереглося, саме його листування до приятелів дозволяє якнайкраще пізнати менталітет самого Владислава Тарновського, зокрема усі тонкощі його власних переживань за поступ культури і збереження історичного минулого.

До 1939 року палац Тарновських у Вороблевичах й надалі справляв враження музейного комплексу, проте був дещо модернізований і змінений в плані цільового призначення приміщень. Так, фронтовий аванкорпус тепер отримав призначення передпокою, а колишня прихожа перетворилася на їдальню, а бічні кімнати правого крила палацу служили гардеробною, після якої почергово розміщувалися вітальня, кабінет, спальня та кухня. У лівому крилі палацу першою тепер була кімната відпочинку, а три наступні функціонували як спальні. Колишня вітальня й надалі знаходилася праворуч від овального залу, а за нею – канцелярія Яна Тарновського. Давній «кабінет Августа III» у частині еркера мав призначення спальні, подібно до невеликої кімнати у центрі палацу. Перша кімната ліворуч від овального залу отримала назву «велика вітальня», а наступна носила назву «біла кімната». Три кімнати між лівими нішами служили відповідно спальнею, вітальнею і будуаром дружини власника палацу. В «овальному залі» й надалі продовжували милувати око полотна зі сценами життя гетьмана Яна Тарновського, але тепер з'явилося твердження, що автором міг бути придворний художник польського короля Марчелло Баччареллі (1731–†1818) або ж хтось із його учнів. В усіх

[1385] Р. Пастух, Сов'як П., Шимко І., op. cit., С. 57–58.

[1386] W. Tarnowski ps. E. Buława, *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci*, oprac. M. Tarnowski, Łódź 2020, s. 3–673.

[1387] Ibidem, s. 346–379.

кімнатах палацу було багато старовинних барокових столів (столів-секретариків або бюрок), які були фурнітуровані червоним та іншим давнім деревом, а також чимало шаф, комодів і крісел. В усіх шухлядах зберігалася архівна кореспонденція родини Тарновських, зібрана за останні два століття. У «білій вітальні» стояв комплект меблів в стилю Людвіка XV, привезений із Франції[1388].

Оглянувши колекції палацу, Владислав показав Агатону чудовий сад. Під його тінистими склепіннями вони обідали, з чудовим краєвидом на карпатську гору Парашку. Потім товариші оглянули дубовий ліс, куди граф любив ходити і думати під старою розбитою солом'яною покрівлею лісничівки. «Це було прекрасне місце, сповнене свіжого аромату лісу», – писав А. Ґіллер[1389]. З лісового масиву товариші вирушили в поле, де ріс так званий «Ягеллонський дуб», якого вважали прадавнім патріархом дерев і головною окрасою села Вороблевичі. Він був посаджений під час Люблінської унії, на честь якої тут відбувалися пам'ятні заходи. Офіцер польської армії, батько Артура Ґроттґера Ян, свого часу, намалював його серед осені, тобто без листя. Цей малюнок знаходився у колекції вороблевицького палацу і був чи не єдиною пам'яткою про талант Яна Ґроттґера. Зі слів графа А. Ґіллер довідався багато нового про цю родину, зокрема й про те, що мати Артура Ґроттґера була відомою піаністкою, а його сестра постійно давала концерти в залах Галичини[1390]. Дуб вразив мандрівника своїм «об'ємом і висотою, а його могутні розлогі гілки свідчили про його багатовікове минуле та свіжу силу, яка наповнювала дерево майбутнім»[1391]. У дубі було старовинне дупло, яке утворилося внаслідок удару блискавки в дерево. Інтер'єр цієї дуплавини Владислав Тарновський перетворив на капличку[1392]. Фактично каплиця стояла при виході з алеї і була виготовлена із білого зальцбурзького мармуру. У цій каплиці також була фігура Богородиці із написом «Królowno nasza czuwaj nad czuwającym»[1393]. Ця капличка була заснована самим графом на честь його першого концерту, який Владислав Тарновський давав у Венеції. З цього приводу мандрівник А. Ґіллер писав, що каплицю:

> […] поставив Владислав, який поряд із мужністю та любов'ю до рідної землі, успадкував від предків глибоку релігійність без жодного фанатизму. Це була пам'ять про його перший концерт, коли він дав обітницю у Венеції, що якщо концерт буде вдалим він вчинить добру благочинну справу. Його успіх, який він там зустрів супроводжувався тривалими оплесками з боку італійців, які у свою чергу наповнювали його вдячністю до Бога[1394].

Пам'ятником цій божественній подяці також був мармуровий знак, який знаходився в кінці липової алеї, біля в'їзної брами у двір, яка, у свою чергу, була прикрашена клумбами з квітів.

Далі граф повів свого гостя прогулятися до свого фільварку, який знаходився неподалік двору. Згідно з описами А. Ґіллера, «господарські будівлі були доглянуті, там

[1388] R. Aftanazy, op. cit., s. 264–265.

[1389] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 397.

[1390] Ibidem.

[1391] Ibidem.

[1392] Ibidem.

[1393] R. Aftanazy, op. cit., s. 265.

[1394] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 804, s. 841–842.

стояли повні комори зерна і повні корівники гарної худоби»[1395]. З розмови з господарем мандрівник довідався, що, згідно з поширеною на той час думкою, уважалося, що «господарство поетів має недобру славу серед людей», господарство графа Тарновського, як поета і музиканта, натомість було насправді зразковим. Як виявилося, після того як В. Тарновський перейняв Вороблевичі, у часі смерті та похорону батька у 1861 р., пожежа знищила його фільварок і майже всі господарські будівлі. Молодий власник фактично заволодів лише руїнами. Проте в цей час у Вороблевичах перебував вірний друг дому Тарновських, відомий польський письменник і географ Вінсентій Поль, який потішив Владислава в його горі, яке його спіткало, і «наворожив добру прикмету-прогностик, яка мала його спіткати у майбутньому»[1396]. У 1876 році у розмові з А. Ґіллером граф погодився, що передбачення В. Поля дійсно справдилося, оскільки йому вдалося повністю перебудувати маєток і наповнити його дорогоцінними предметами мистецтва і науки[1397]. З перших днів молодий граф почав зводити нові господарські будівлі, а за допомогою доброго економа, добре господарював, а тому доходів, які він отримував від свого маєтку, йому вдосталь вистачало на численні подорожі. Крім того, граф отримав можливість мати спеціальні заощадження не тільки на придбання книг, картин і скульптур, але й на підтримку селян села Вороблевичі, особливо, нещасних і обдарованих людей, і навіть на погашення боргів, які були певний час покладені на село Вороблевичі перед державою[1398]. За якийсь час він залишив іпотеку чистою, більше того, йому вдалося сплатити борг Кредитного земельного товариства до останньої копійки. Якщо взяти до уваги те, що на його кошти здобуло освіту кілька художників, і саме за його кошти він утримував сільську школу, то навіть сьогодні можна захоплюватися практичністю Владислава Тарновського. Сучасник Й. Крашевський писав, що граф:

> […] живе лише у світі поезії, музики, мистецтва, у світі ідеалів, снів і мрій. Найдобріший чоловік у суспільстві, вдома – найкращий охоронець сільської школи та дітей, він вміє завоювати серця кожного, до кого наближається; – вміє завжди залишатися собою, не маскуючись під якусь роль…[1399]

Громадськості було добре відомо, що він ніколи не витрачав більше, ніж мав, а оскільки він розумно витрачав на речі корисні чи прекрасні, і ніколи не втрачав ні копійки на розкіш і гуляння, йому вистачало на всі потреби освіченого громадянина. У характері його головною рисою була єдність почуття і розуму, як найдосконаліша гармонія всіх здібностей розуму. Граф умів поєднувати ідеальне з корисним і реальним, а мистецтво і науку з добрим господарством. Аґатон Ґіллер писав, що:

> […] його життя було доказом того, що духовні та мистецькі смаки та громадянські обов'язки не ведуть, як наслідок, до матеріальної руїни. Ця прекрасна і піднесена гармонія його характеру зробила його взірцевою постаттю для суспільства[1400].

[1395] Ibidem, № 807, s. 397.

[1396] Ibidem.

[1397] Ibidem.

[1398] Ibidem.

[1399] J. I. Kraszewski, *Władysław hr. Tarnowski*…, s. 60.

[1400] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 397.

З боку Львова до Вороблевицького палацу вела давня алея протяжністю 1,5 км, яка була засаджена обабіч столітніми липами. На початку алеї стояла висока мурована колона зі статуєю Богородиці. Згідно з усних переказів, ці липи були посаджені фундатором палацу Богуславом Устрицьким, який був також ініціатором побудови цієї колони[1401]. Перед дитинцем палацу стояла широка в'їзна брама із двома кількаметровими стовпами з боків, на щитах яких були два тигри, що опиралися на гармати. Дитинець палацу з обох боків брами у формі легкої дуги був оточений невисоким мурованим парканцем, який з'єднувався чотиригранними стовпами, що завершувалися кам'яними вазами із вирізьбленими квітами. Загалом дитинець був оточений парканом штахетного типу. Між брамою і фасадом палацу розташовувався обсаджений деревами газон. Посередині газону стояв кам'яний столик із сонячним годинником, на якому була дата 1764 р. і вирізьблена інскрипція «Oby Orszula żyła wieki i nasze pokryła powieki»[1402]. По обидва боки газону ще з кінця XIX ст. розташовувалися поздовжні господарські будівлі із неглибокими льохами. Другий відкритий газон розташовувався з тилової частини палацу і був прикрашений численними клумбами із квітами та різноманітними кущами. По боках рамки газону знаходилися дві старовинні алеї з грабами і різнолистими деревами невеличкого парку. Завершувався парковий дизайн Тарновських чудовою панорамою з краєвидом на Карпати[1403].

Мандрівник Аґатон Ґіллер також залишив цікавий опис буденного життя мешканців села Вороблевичі в околицях палацу. Згідно з даними географічного словника, у 1890 р. у селі Вороблевичі Дрогобицького повіту було 233 будинки і 1 389 жителів, а також 12 будинків і 73 мешканці на землях фільварку Тарновських, з них 1 320 греко-католиків, 107 римо-католиків, 24 євреї, при цьому 11 мешканців належали до інших конфесій. Переважну більшість населення складали українці – 1 415 осіб, поляків – 11, німців – 36. Починаючи від сільського греко-католицького храму, селянські хати довгим рядом тягнуться вздовж просторово-планувальної забудови. Люди, які тут проживали, були досить заможними і дуже прив'язаними до графа Владислава Тарновського. Вони часто запрошували його на домашні свята та вечірки, і він ніколи їм не відмовляв. Кілька разів граф навіть виступав у ролі свата під час звичайних сільських весіль і, за народною традицією, «перекинувши рушник на спині, він просив дочку господара для хороброго сусіда»[1404].

Граф В. Тарновський зізнався, що у Вороблевичах у нього було багато кумів, а також хрещених синів та дочок, чим дуже пишався. Граф постійно і з усією серйозністю стояв на сторожі інтересів селян і часто захищав їх від біди, звідки б вона не приходила. Ці взаємини між звичайними хатами та палацом були насправді дружніми. Аґатон Ґіллер, мандруючи селом, дізнався, що Владислав Тарновський особисто навчав різним наукам одного із сільських хлопців, щоб той зміг скласти іспит на фах сільського вчителя. Коли у 1876 р. А. Ґіллер побачив школу у Вороблевичах, саме цей вихованець графа вже сам проводив навчання у школі. Цю школу при храмі заснував і розбудував граф Владислав Тарновський з метою якісного виховання молодого покоління мешканців Вороблевич. На той час це було надзвичайно рідкісне явище, бо полонізація ускладнювала українцям доступ до освіти в середній школі. Наприклад,

---

[1401] R. Aftanazy, op. cit., s. 265.
[1402] Ibidem.
[1403] Ibidem.
[1404] Ibidem.

у 1858 р. німецьку гімназію в Самборі відвідували 202 українці (60%), 97 поляків та 34 німці. У 1901 р. у цій гімназії навчалося лише 167 українців (31%). До слова, український публіцист, редактор та видавець Роман Сембратович свого часу у спеціальній статті українського інформаційного німецькомовного двотижневика «Ruthenische Revue» зазначив, що у 1865 р. у Дрогобичі було 154 українських учнів гімназії, у Бережанах – 166, у Станиславові – 192, а у 1899 р. їхня кількість зменшилась до 89, 110 та 155 відповідно[1405]. Тому існування школи такого високого рівня та ерудованого патрона у селі Вороблевичі відрізняло її від інших сільських шкіл, що дозволяло учням отримати кращі знання, необхідні для вступу до Дрогобицької гімназії.

Також граф В. Тарновський підтримував тісні приятельські взаємини із парохом села. Мистецьки оздоблена уніатська парафіяльна церква, також була збудована в минулому XVIII ст. одним із предків Владислава Тарновського. Врешті впродовж усього свого життя Владислав продовжував розбудовувати і допомагати обом церквам Вороблевич: церкві Різдва Пресвятої Богородиці та Церкві Введення в Храм Пресвятої Богородиці[1406]. Скажімо, у церкві Різдва Пресвятої Богородиці в часи В. Тарновського також зберігалися ікони кінця XVIII – початку XIX ст. авторства відомого українського маляра Луки Долинського (1745 – †1824)[1407]. Під час однієї із своїх мандрівок до Риму граф замовив у живописців Ватикану якісну копію картини *Madonna di Foligno* (1512 р.) італійського художника Рафаеля, яку спеціально було скопійовано у Ватикані і освячено безпосередньо папою Пі IX. Приїхавши до рідних Вороблевич, Владислав Тарновський подарував цю копію греко-католицькій церкві Різдва Пресвятої Богородиці і разом з церковним братством помістив її у вівтарі. Велике розмальоване вікно із зображенням Богородиці, яке розташовувалося над головним вівтарем цього храму, також було подарунком Владислава Тарновського (воно збереглося у храмі і донині)[1408]. Аґатон Ґіллер спеціально описав це вікно і його мистецьке призначення:

> […] крізь чудові кольори цього мальованого вікна падаючі промені освітлюють веселковими вогнями внутрішню частину церкви. Це вікно було виготовлене в Інституті розпису скла відомої школи і фірми «Сайлера» у Вроцлаві. Це вікно було спеціальним дарунком, який мав символізувати про окремий концерт графа, яко композитора і музиканта, який Владислав свого часу давав у цьому місті[1409].

Аґатон Ґіллер занотував власний спогад графа про цей концерт, безпосередньо перебуваючи у храмі:

[1405] R. Sembratowycz, *Modernes*…, «Ruthenische Revue», № 1/8, Wien 1903, s. 182.

[1406] K. Czawaga, *We Wróblowicach obchody 185 – lecia urodzin Władysława Tarnowskiego*, «Nowy Kurier Galicyjski» Lwów, 13 czerwca 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://kuriergalicyjski.com/we-wroblowicach-obchody-185 – lecia-urodzin-wladyslawa-tarnowskiego/?fbclid=IwAR2N3y2Ai6FTQZCZXNGqGWRiGTHgt9wc8D1W32SuIDMqp6idneR7iFp0WbU

[1407] П. Жолтовський, *Художнє життя на Україні в XVI–XVIII ст.*, Київ 1983, С. 128; Z. Budzyński, *Sieć parafialna prawosławnej diecezji przemyskiej na przełomie XV i XVI wieku. Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedstwa*, Przemyśl 1990, T. 1, s. 135–155; В. Слободян, *Церкви України: Перемиська єпархія*, Львів 1998, С. 329.

[1408] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 397.

[1409] Ibidem.

> […] помолившись перед концертом, як і кожного разу перед працею, про себе він пообіцяв пожертву церкві свого маєтку, якщо концерт буде вдалим. Про цей намір він не розповідав нікому, окрім мене, бо не звик зізнаватися в таємницях свого серця. Я вважаю, що не зраджу довіру свого друга, навіть після його смерті я триматиму його сердечні обітниці, які так чудово його характеризують. На концерті звучали лише твори Владислава [Тарновського]. Успіх був величезним і несподіваним. Увертюра до «Джоанни Грей» привела в захват усю публіку. На другий день після концерту всі англійці, які на той час були у Вроцлаві, подали свої квитки Владиславу Тарновському і через окрему депутацію запросили його до Лондона для виконання згаданої увертюри. Того ж дня її автор пішов на фабрику Зайлера і замовив те мальоване вікно, яке, як прекрасний витвір мистецтва, і як пам'ять про велику душу художника, світить у вороблевицькому храмі[1410].

На цвинтарі церкви збереглася могила батьків Владислава: його батька Валеріана Тарновського, колишнього офіцера польської армії і матері Ернестини Тарновської. Як виявилося, мати померла дуже рано, проте вона завжди супроводжувала сина в його мистецтві та колекції, зокрема в картинах *Мадонна з дитям*. Показуючи своєму гостеві А. Ґіллеру могилу батьків, граф сказав мандрівнику: «Тут і мої кістки будуть покладені!»[1411]. Як згодом у своїх спогадах написав товариш графа:

> На жаль, їх поклали занадто рано! З Тихого океану, де він раптово помер на кораблі під час рейсу «City of Tokyo», його тіло, завдяки старанням брата Станіслава, було доставлене до Вороблевич, і було поховано в могилі його батьків, яка має стати місцем паломництва для всіх тих, хто вміє шанувати пам'ять видатних людей![1412].

Чавунний чорний надгробок висотою у 4 метри мав вигляд трикутної готичної вежі із хрестом, що підкреслювало не тільки мистецький хист графа, але й статус його родини. Тут були також поховані Ернестина, Владислав (молодший брат), Анеля Тарновські[1413]. Зазначимо, що 13 червня 2021 р. польська і українська громади організували на могилі графа Владислава Тарновського панахиду та урочисту академію, присвячену 185-й річниці з дня народження мислителя[1414]. Греко-католицький парох о. Олександр Копистинський очолив Святу Месу в церкві Царя Христа. Цього дня вперше після закінчення Другої світової війни відбулася спільна міжнародна молитва на родинній могилі графів Тарновських. Це була екуменічна молитва, за участю двох обрядів католицького та православного духовенства. Молитву прочитав польською мовою о. Целестин Дерунів зі Львова. Молодий сурмач зіграв спеціальний хорунжий заклик, який звучав на військових похоронах – «Спи друже в темній могилі, нехай тобі сниться Польща». Це остання строфа згаданої солдатської пісні, створеної Владиславом Тарновським. Сьогодні греко-католицька громада села Вороблевичі продовжує зберігати пам'ять про свого мецената та відомого мандрівника, а також береже реліквії періоду його життя, які знаходяться у храмі.

[1410] Ibidem.
[1411] Ibidem.
[1412] Ibidem.
[1413] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 56.
[1414] K. Czawaga, op. cit.

Чимало інформації про долю колекції Тарновських свого часу особисто надала дослідникові Роману Афтаназію остання представниця роду Анна Тарновська з Дідушицьких. Найбільше палацова колекція, описана А. Ґіллером у середині 1870-х рр., постраждала в період Другої світової війни 1939–1944 рр., а також під час другого радянського «мультикультурного об'єднання братніх народів». Проте частина колекції сьогодні дивом врятована, завдяки самій родині Тарновських у 1958 р. і зберігається у Краківському національному музеї (зокрема, завдяки дарункові Анни Тарновської та Уршулі Мячинської у 1958 р.), частково у Львівській Національній галереї мистецтв, фондах палацово-паркового музею Королівські стежки (озера) в Варшаві та інших державних і приватних колекціях.

Помер відомий подорожувальник Владислав Тарновський раптово від інфаркту 19 квітня 1878 р., під час подорожі з Японії до США на кораблі «Пацифік» (Pacific). Смерть прийшла вже на підході до Сан-Франциско. За якийсь час його тіло перевезли до родинного маєтку у Вороблевичі, де його поховали в усипальниці Тарновських [1415]. Його приятель Аґатон Ґіллер, який описав свою подорож до палацу у 1876 р., згадував, що наприкінці життя граф старанно готувався до святкування 50-го ювілею Крашевського і підготував чудові твори, які, однак, йому не вдалося особисто виконати. Як виявилося, ювілей був перенесений на 1879 р., тобто після смерті Владислава Тарновського. А. Ґіллер із сумом згадував у своїх подорожніх спогадах про важливу прижиттєву участь графа у підготовці до цього ювілею, бо хоч його вже не було на світі, але його творчість була присутня на концерті. Зокрема мандрівник писав: «участь Тарновського в ньому виразилася в «траурній панахиді за його власну душу». Один із познанських часописів у статті під назвою «Літературне свято дідусів» так описував цю службу:

> Ювілей Крашевського дав поштовх багатьом славним установам. Колега покійного Пан Владислав Тарновський вирішив організувати службу за спокій своєї душі, а композитор Владислав Желенський, як друг покійного, написав на його честь спеціальний твір «Salve Regina». З цієї нагоди виникла щаслива ідея, щоб раз на рік відбувалося богослужіння за поетів, художників і науковців, які померли протягом року, і вперше ці так звані «Dziady Literackie» були поєднані з богослужінням за Владиславом Тарновським, поетом і музикантом. Богослужіння відбулося 6 жовтня 1879 року в Кракові, і на ньому було багато ювілярів. Месу відслужив граф ксьондз Сципіо, який був дядьком світлої пам'яті пана Тарновського. Музика, до ювілею, не була досконалою, але написана «Salve Regina» залишиться твором, присвяченим пам'яті Тарновського. Промову тоді виголосив колега та друг пана Тарновського. Це була одна з найкрасивіших і найрозумніших промов, які були виголошені на той час у Кракові. Так відбулося перше літературне свято «Дідусів» [1416].

Ще напередодні смерті, будучи бездітним, граф Владислав Тарновський записав увесь маєток своєму родичеві, племіннику Янові Кантові Тарновському (1877–†1940), який був сином рідного брата Станіслава Тарновського і Ядвіги Пеґловської (1852–†1934), і якого було замордовано в радянських таборах. Ян Тарновський одружився з Анною з Дєдушицьких гербу сас (1880–†1970) і був останнім власником

[1415] R. Aftanazy, op. cit., s. 260.

[1416] *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, «Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 807, s. 397.

Вороблевич до 1939 р.[1417] 7 травня 1938 р. римо-католицький біскуп Францішек відзначив графа Яна Тарновського золотим хрестом «pro Ecclesia et Pontifice» за підтримку меценатської справи в галузі духовної культури[1418].

На хвилях емоцій, фактично одразу після смерті графа у 1878 р., А. Ґіллер опублікував розлогу статтю із своїми спогадами про взаємини із графом В. Тарновським, зокрема про своє перебування у Вороблевичах на Дрогобиччині. Ці спогади були надруковані у травні-червні 1878 р. кількома частинами на сторінках львівського тижневика «Літературний рух» і були присвячені 40-ка дням від часу смерті графа[1419].

У травні 2023 року авторам цієї книжки вдалося відвідати Вороблевичі, щоб перевірити долю рідкісних пам'яток архітектури і культури Дрогобиччини. Як виявилося, до наших днів дуже добре збереглася унікальна церква Різдва Пресвятої Богородиці 1773 р., яку розбудував у XIX ст. граф Владислав Тарновський та його родина. Також зберігся цікавий запис на церкві про першого фундатора і будівничого храму:

> Для вигоди підданих руського обряду дім той Божий постав 1775 [р.] Богуславом з Уніхова Устрицького гербу «пшестродза» каштеляна іновлоського сина Матея і Агнєшки з Гошовських каштелян львівських і Констанції дружини того, а дочки Миколая і Францішки з Мокринова Семяновських обозних, польських коронних[1420].

Тобто храм було закладено у 1773 р., а завершено у 1775 р. В наш час добре збережені могила-усипальниця Тарновських, а також мурований паркан покритий черепицею із чотирма каплицями по кутах, велика мурована дзвіниця із вишуканим дзвоном, а також надбрамна дзвіниця без дзвонів. Натомість, ані в'їзної брами, ані самого палацу не збереглося, оскільки маєток Тарновських у Вороблевичах повністю знищила радянська влада, яка, зруйнувавши будівлі, використала цеглу палацу як будівельний матеріал для нового корпусу школи в сусідньому селі Літиня. У 1967 р. будівництвом проекту займався літинський колгосп «Більшовик». Проте сучасні мандрівники-краєзнавці у 2007 р. записали від місцевих жителів інформацію, що у 1961 р. цегла із розібраного палацу пішла на будівництво будинку культури в Літині, а також на будівництво приватних будинків місцевих партійних діячів[1421]. Водночас нам вдалося встановити місце, де колись розташовувався палац за описами А. Ґіллера. Як виявилося, тут стоять сучасні забудови приватних будинків селян, які охоче розповіли нам про те, що тут відбувалося. На місці саду збереглися лише старовинний горіх і яблуні, а решта території повністю відведена під городи та нинішні фруктові сади. Водночас дорога, яка вела до палацу, тепер веде в поле, яке починається великим сміттєзвалищем, започаткованим радянською владою.

Більш утішною є історія палацу рідного брата Владислава Тарновського Станіслава Тарновського (Білого) у селі Снятинка, який зберігся до нашого часу, як двоповерховий палац із двома дорійськими портиками[1422], і сьогодні виконує функцію

[1417] R. Aftanazy, op. cit., s. 259.

[1418] *Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych, Kronika Diecezji Przemyskiej o[brządku] ł[acińskiego]*, R. 38, Z. 5 (maj 1938), s. 208.

[1419] A. Giller, *O Władysławie hr. Tarnowskim*, «Ruch Literacki», Lwów 1878, № 21, s. 331–332; № 22, s. 348–349; № 23, s. 362–363; № 24, s. 380–381; № 25, s. 395–396.

[1420] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 56–57.

[1421] Ibidem, С. 53.

[1422] Д. Антонюк, op. cit., С. 291.

школи-гімназії. Подорожі до Снятинки здійснювали відомі мандрівники-художники ще в першій половині XIX ст., коли тут розміщувався лише фільварок Валеріана Тарновського і тут не було жодної резиденції. Згідно з описами тут знаходилися ставки і фільварок, а також невеликий дерев'яний дворик із ґанком, який був перекритий дуже високим чотирисхильним дахом, покритим гладким ґонтом.

Перші пейзажі цього снятинського дворика із ставками та панорамою давньої дороги на Дрогобич із краєвидом на Карпати намалював приятель Валеріана Тарновського, відомий австрійський живописець, графік і майстер театрально-декораційного жанру Антон Лянґе (1774–†1842). Саме він вважається родоначальником історичного пейзажу («патріархом львівського пейзажу»), адже в своїх роботах чарівні краєвиди Галичини художник відтворював, як екзотику. А. Лянґе – це передовсім художник, театральний декоратор, літограф, який навчався живопису у відомого віденського пейзажиста Л. Шенбергера. Він був сином віденського актора Макса Лянґе та небожом геніального композитора В. А. Моцарта[1423], тому за музичними уподобаннями мав багато спільного з родиною Тарновських. Приїхавши до Львова на запрошення графа Станіслава Скарбка у 1810 р. на постійне місце праці при Львівському театрі, художник почав власні мандрівки у пошуках пейзажів для своїх робіт, ставши помітною постаттю місцевого культурного середовища. Для більшості своїх живописних полотен А. Лянґе обирав мальовничі куточки Галичини: руїни замку в Збаражі, замок в Колтові, види Олеська чи Пліснеська, замок в Теребовлі та ін. А. Лянґе здійснив багато мистецьких подорожей, малюючи історичні будівлі та краєвиди Галичини, Волині та Поділля. Рідше малював жанрові та релігійні картини. У Львові було надруковано два перші альбоми літографій з картин і малюнків А. Лянґе: *Zbior widoków cenniejszych ogrodów w Polsce* та *Zbior najpiękniejszych okolic w Galicji*, виданих у 1824 р. закладом А. Піллєра (35 гравюр). 14 картин А. Лянґе прикрашали парадні зали міської ратуші у Львові. Також художнику дуже часто доручали оформлення міста під час урочистих подій (приїзду коронованих осіб, феєрверків тощо)[1424].

Близько 1836 р. А. Лянґе відвідав Вороблевичі, де на замовлення Валеріана Тарновського, намалював три маловідомі на сьогодні акварелі *Оранка в Вороблевичах*, *Вороблевичі: став і пасовисько*, *Церква на тлі пасовиська з вівцями*. Перша акварель із панорамою церкви, палацу, центральної липової алеї, а також ріллі, яку зорюють місцеві селяни, відома в літературі. Усі три акварелі сьогодні зберігаються у фондах Історичного музею в Сяноку і відомі у досить вузькому колі українських (Софія Король[1425]) та польських (Агнєшка Свєнтославська[1426]) мистецтвознавців. На думку Софії Король, олійні пейзажі, які створив художник у середині 1830-х рр., показують еволюційний шлях його живописної манери за півтора десятиліття. При споглядані

[1423] С. Король, *Антон Лянґе: між класичним пейзажем і натурними студіями*, «*Записки Наукового Товариства імені Шевченка (далі – ЗНТШ)*», Т. 248: *Праці комісії образотворчого та ужиткового мистецтва*, Львів 2004, С. 160.

[1424] Г. Дергачова, *Забутий львівський пейзаж Антонія Лянге*, ЗНТШ., 1994, ТССХХV, С. 387–393; М. Левицька, *Австрійський «мистецький десант»: іноземні художники у Львові на зламі XVIII – XIX ст.*, «Часопис Ї: Багатокультурний Львів?», № 58, Львів 2009, С. 44–53.

[1425] С. Король, op. cit., С. 160–163.

[1426] A. Świętosławska, *W orbicie Wiednia. Antoniego Langego i Jana Nepomucena Głowackiego widoki Galicji*. *Sztuka pograniczy. Studia z historii sztuki*, red. L. Lameński, E. Błotnicka-Mazur, M. Pastwaю, Lublin 2018, s. 331–349.

цих трьох робіт впадає у вічі єдність тематичного вирішення образів, у цьому випадку це досить детальний, достовірно відтворений вид Вороблевич. Кожна з них містить фрагмент реального вигляду села та навколишнього ландшафту. Художник-мандрівник ніби намагався дивитися об'єктивно і відсторонено, бо ці краєвиди пульсують бажанням показати характерні особливості краєвидів. Наприклад, на картині *Вороблевичі: став і пасовисько* (полотно, олія, 48,5х76 см) А. Лянґе створює вид на став і церкву з хатами на пагорбі. На передньому плані сільська дорога, якою іде селянин з возом, запряженим волами. Другий план займає тиха гладь ставу, у якій відбиваються церква і сільська хата. На третьому плані, на мальовничому пагорбі, розкинулися обійстя, що потопають у масах затишної зелені. Ці три картини могли бути виконані якщо не повністю, то в основному композиційному контексті на пленері, тобто у форматі живописних натурних краєвидів. На особливу увагу заслуговує у цій картині зображення неба. Крім трьох основних тонів з палітри А. Лянґе – коричневого, охристого, зеленого, – саме на цій картині бачимо тонкі поєднання голубого, фіолетового і жовтого півтонів. У поєднанні між собою вони і створюють той загальний «перламутровий» колорит, яким художник так вражав своїх сучасників. На іншій картині *Церква на тлі пасовиська з вівцями* (полотно, олія, 48,5х76 см) зображено оригінальну сцену, в якій овець проводять через огорожу з водою, де їх миють, а потім заганяють у кошари. Цю дію, яка відбувається на другому плані, оточують елементи мальовничого і водночас складного структурного вирішення композиції першого плану. У лівому куті зображено фрагмент річки і яскраво освітлену частину берега вздовж неї. Через річку перекинуто старенький дерев'яний місток, продовженням якого є сільська дорога. На досить притемненому передньому плані можна побачити зображення пастуха, який пасе корів, лежачи на траві. На відміну від повільної течії річки з лівого краю картини, у правій частині художник намалював бурхливий потік, що, витікаючи немов з-під землі, одразу розбивається об каміння. Активність цієї частини композиції дає підстави поставити під сумнів слова М. Яблонського про те, що А. Лянґе «не хотів або не вмів» малювати переднього плану. У картині *Оранка у Вороблевичах* (полотно, олія, 47х65 см, іл. 4), мабуть, найкраще передано єдність природнього середовища і світлової перспективи. Міцно вибудована композиція та вдало розставлені художні акценти диктують порядок і гармонію цілому зображенню, а видимі у глибині композиції напівпрозорі силуети недалеких карпатських хребтів, є ще одним підтвердженням того, що художник писав олійний краєвид на основі глибокого, попереднього натурного дослідження. Підсумовуючи аналіз цих трьох пейзажів, С. Король стверджує, що А. Лянге належним чином використав у живописі свої знання, набуті з досвіду натурних ескізів для літографічних альбомів. Вірне відтворення спостережених реальних форм, точні жанрові завдання, поетично-емоційне трактування мотивів природи – це той арсенал засобів, якими Антон Лянґе першим серед львівських художників творив український романтичний краєвид. Парадоксально, але саме середина 1830-х рр. стала найвищою точкою творчих здобутків митця на лінії об'єктивного наслідування природи. У таких роботах, як краєвиди з Вороблевич, натуралістичне світосприйняття найбільш органічно поєдналось із манерою живопису А. Лянґе[1427].

Припускаємо, що того ж 1836 р. художник також перебував і в Снятинці, де зобразив відомий *Пейзаж зі Снятинки* із панорамою ставків і дороги на Дрогобич. Унизу

[1427] С. Король, op. cit., С. 162–163.

посередині зберігся підпис «A. Lange», а на звороті безпосередньо на полотні записано «Hr.Tarnowska/Śniatynka», поруч розміщена кругла печатка із написом «Własność…/ Śniatynka» та невеликою наліпкою із літерою «S», тобто Станіслав (Тарновський). Цікаво, що на панорамі також позували в національних костюмах місцеві жителі, наглядачі за фільварком, які їдуть верхи, а також отари овець із фільварку Тарновських. Далі за пагорбом знаходилася відома броварня Валеріана Тарновського, де, починаючи від 1830-х рр., працював вільний міщанин Ігнацій Кжижановський, родина якого постійно працювала в Станіслава Тарновського як в броварні, так і на території палацу і в фільварку. Наприклад, в метричних записах 1839 р., 29.06.1843 р. та 1845 р. професія Ігнатія Кжижановського вказана як «coctor cervisia» – виробник пива, бровар, пивовар в Снятинці і проживає в будинку №1 маєтку графа Тарновського. Також у 1839 р. найманим помічником майстра по догляду за котлами в снятинській броварні працював Каролюс Лей, який був родом з Долини. Певний час відомим майстром-пивоваром цієї броварні працював Йоахим Ясінський, якого у 1851 р. було призначено економом у маєтку Тарновського в Снятинці. Цікаво, що з 1852 р. І. Кжижановський почав працювати економом у маєтку Ігнація Сабатовського в Унятичах по дорозі до Нагуєвич. Щоправда, цей маєток, як і у Вороблевичах, не зберігся до нашого часу.

Загалом акварельні зображення дворика в Снятинці та палацу у Вороблевичах 1836 р. не мають аналогів в історії мистецтва Дрогобиччини. Наприклад, у вороблевицькому мотиві церква і палац стоять поруч, а краса парку та алей довкола виглядають так само, як і в реальності. Художник прикрасив свої твори блиском призахідного сонця, надаючи лісові й зелені особливої чарівності, якими їх наділила природа. Дуже часто А. Лянґе серед природи цього лісу зображає птахів, які співають, і своїм співом славлять Творця. З цього приводу перед майстерністю А. Лянґе ще за життя схиляв голову відомий мистецтвознавець З.-А. Кретович [1428].

Другий приїзд художника-мандрівника А. Лянґе на терени Дрогобиччини, за нашими спостереженнями, варто датувати 1840 р., коли йому вдалося намалювати дві маловідомі в науці літографії: панораму Дрогобича та пейзаж скель в Уричі [1429], які були намальовані аквареллю. Перша панорама Дрогобича ще не увійшла до каталогу, але вона ілюструє дуже рідкісний вид на місто з вулиці Бориславської у бік дерев'яної церкви Святого Юра, приватні бойківські хати під житньою соломою, які розташовувалися на передмісті біля церковного озера поблизу солоного ставка, Костьолу Святого Варфоломія, монастирської церкви Пресвятої Трійці отців Василіан, ратуші та монастирського храму Св. Петра і Павла. Друга акварель більш рідкісна, оскільки вона датована і підписана «A. Lange. Fotoansicht aus Drohobycz. Aquarellfarbe. 1840». На ній зображено панораму міста Дрогобича з північного заходу з видом на ратушу, костьол Св. Варфоломія, церкву Пресвятої Трійці, ратушу, а також численні кам'яні, глиняні та дерев'яні забудови міщанського простору. Автори цієї книги обрали саме її за основу палітурки. Припускаємо, що саме ця панорама є найдавнішою і була створена в районі сучасної вулиці Петра Сагайдачного в Дрогобичі. Оригінали цих панорам сьогодні зберігаються у Відні. У цих панорамах А. Лянґе ставить перед собою

[1428] Z.A. Kretowicz, *Kilka chwil w okolicach Złoczowa*, «Rozmaitości. Dodatek do Gazety Lwowskiej» 1827, s. 417–418.

[1429] A. Zawadzki, *Galicyja w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840, s. 36, rys. № 43.

конкретну візуальну мету (у чому знову вчувається перегук з топографічними ведутами), намагаючись відтворити оригінальний характер і цілісність ландшафту, тобто різні види міста Дрогобич. В літографіях художник вибрав таку точку огляду, з якої найкраще буде видно панораму міста, з його передмістями та головними храмами і адміністративними будівлями. Вздовж панорами з північно-західної дільниці Дрогобича на задньому плані тягнеться пасмо характерних карпатських гір. На передньому плані, спиною до глядача, художник-мандрівник з натури зобразив кількох людей, які йдуть і дивляться на той самий краєвид, а інші зайняті своїми господарськими та приватними справами. На думку Софії Король, це стафажне доповнення підкреслює візуальний характер пейзажу, конкретизуючи його основну рису сюжетності та розвитку візуальної лінії краєвиду з його тяжінням до правдивості передачі побаченого, що спонукало художника до дещо зміненого трактування стафажу[1430]. Подорожуючи Дрогобиччиною, А. Лянґе уважно придивлявся не лише до особливостей ландшафту, але й до тогочасного життя селян і міщан, ретельно і точно відтворюючи свої враження. Такі жанрові елементи з життя дрогобичан першої половини XIX ст. до А. Лянґе ніхто не зображав, що в свою чергу додавало творові живої правдивості та локальної характерності щодо міста Дрогобича.

Вважаємо, що візити А. Лянґе до Дрогобича здійснювалися саме із Вороблевич та Снятинки, тобто з володінь Валеріана Тарновського, який був відомим не тільки своїм пивоварінням, а також непересічним талантом до колекціонування далеко за межами Дрогобиччини. Власне, ці візити А. Лянґе серйозно вплинули на майбутні мистецькі захоплення братів графів Владислава і Станіслава Тарновських. Невипадково в майбутньому село Снятинка стало ще одним центром зустрічей мистецьких діячів.

Отже, маєток в Снятинці більш відомий за часів Станіслава Тарновського, який його розбудував до неймовірних масштабів, отримавши серйозний авторитет серед місцевого населення Дрогобицького повіту, передовсім як депутат до Галицького сейму[1431].

Станіслав Тарновський народився 8 травня 1838 р. у Вороблевичах, а помер 2 липня 1909 р. у родинному маєтку в Снятинці. В літературі він відомий як магнат[1432], депутат Галицького сейму в 1883–1895 рр.[1433], пейзажист і колекціонер мистецтва[1434], а також натхненник живопису Артура Гроттгера[1435]. Оскільки двоюрідний брат Станіслава Тарновського, пізніше професор Ягеллонського університету, називався у молодості Станіславом Тарновським «Чорним», сина Валеріана Тарновського почали звати Станіслав Тарновський «Білий»[1436]. На початковому етапі навчання разом із братом Владиславом з 1848 р. він навчався у єзуїтів у Львові, а пізніше з 1850 р. – у Кракові під керівництвом Шимона Дуткевича та двоюрідного брата їхнього батька о. Яна Сципіона дель Кампо та під впливом Вінцентія Поля[1437]. У вільний час він мандрував Краковом

[1430] С. Король, op. cit., С. 159.

[1431] Д. Антонюк, op. cit., С. 291–292.

[1432] R. Aftanazy, op. cit., s. 259, 264.

[1433] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki. Wspomnienie pośmiertne*, «Przegląd Polski», Kraków 1909, R. 44, T. 173, № 518, s. 283.

[1434] H. Wilder, *Polskie archiwa, biblioteki, muzea, zbiory i zbieracze*, «Rocznik naukowo-literacko-artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905», Warszawa 1905, s. XXII.

[1435] A. Potocki, *Grottger*, Lwów 1907, s. 142, 166–167, 168.

[1436] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 278–279.

[1437] Ibidem, s. 279, 281.

і пристрасно любив Татри. Згодом С. Тарновський навчався в Кракові, але навчання було перервано через раптове отримання в спадщину Снятинки та потребою доглядати за господарством, оскільки смерть батька змусила братів розбудовувати родинні гнізда. Спочатку С. Тарновський навчався малюнку та живопису у Львові у Яна Канті Машковського (разом з Артуром Ґротґером), а згодом – у Кракові у художника-архітектури Максиміліана Черхи та пейзажиста Леона Дембовського[1438]. До 1938 р. картини Станіслава Тарновського належали його родичам і зберігалися переважно в Снятинці. Свої роботи С. Тарновський виставляв у молодому віці в Кракові на виставках Товариства друзів красних мистецтв у 1856 і 1857 рр.[1439] У другій половині XIX ст. він остаточно оселився в успадкованому маєтку в Снятинці. У 1863 р. С. Тарновський брав активну участь у Січневому повстанні та 2 липня 1863 року взяв участь у битві під Радзивілом[1440]. Після пережитого Січневого повстання потяг до малювання у графа С. Тарновського значно зменшився, а бажання колекціонувати твори мистецтва – навпаки зросло[1441]. Під час голоду 1866 р. він розвозив бідним харчі та гроші[1442], а також підтримував добрі стосунки з українцями[1443]. З моменту отримання спадщини він так дбав про стан свого господарства, що привернув увагу в окрузі і таким чином очолив староство Дрогобицького повіту[1444].

Будучи художником-аматором, Станіслав Тарновський сформував у рідному селі Снятинка своєрідну мистецьку резиденцію, яка створювала живі образи з життя Дрогобицького повіту на міжнародні виставки світового мистецтва. Невипадково, щоб зберегти історичну і мистецьку пам'ять про давній дерев'яний дворик свого батька в Снятинці, Станіслав Тарновський намалював 27 березня 1886 р. рідкісну акварель із зображенням цього дворика з автографом «ST». Граф міг малювати або з раніших малюнків, або з фотографій, або ж з пам'яті, оскільки станом на 1886 р. старий батьківський дворик вже був розібраний.

З іншого боку, саме тут кувався тил для Січневого повстання. Варті уваги описи спогадів про графа Станіслава Тарновського (Білого) і його організацію повстанців з теренів Дрогобиччини та їх участь у повстанні проти Російської імперії 1863–1864 рр. Врешті описи цих військових походів досі залишаються не опублікованими. Під безпосереднім військово-політичним впливом графа С. Тарновського перебував міський голова Дрогобича і відомий бізнесмен, Ян Нєвядомський, який був активним учасником Січневого повстання 1863 р., під командуванням генерала Висоцького. Коли Я. Нєвядомському виповнилось 23 роки, він разом із графом С. Тарновським активно організовував добровольців із Львівщини та Дрогобиччини. Місцем регулярних зустрічей добровольців був палац у Снятинці. Таким чином, обидва колеги розпочали

[1438] *O nauce A. Grottgera i St. Tarnowskiego u J. K. Maszkowskiego* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XX (*Maria Józefa – Mathy Ignacy*), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 154.

[1439] E. Świeykowski, *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. 1854–1904 pięćdziesiąt lat działalności dla sztuki ojczystej*, Kraków 1905, s. 291, 539.

[1440] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 281–282.

[1441] Ibidem, s. 282.

[1442] M. Wolska, M. Pawlikowski, *Arthur i Wanda: dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné: listy-pamiętniki, ilustrowane licznemi, przeważnie nieznanemi dziełami artysty*, (*List Artura Grottgera do Wandy Monné z 10 czerwca 1866*), Medyka–Lwów 1928, T. 1, s. 238–240.

[1443] *StanisławTarnowski ze Śniatynki*…, s. 282.

[1444] Ibidem, s. 281–282.

свою участь у визвольному повстанні польського народу 1863–1864 рр., спрямованого проти влади Російської імперії[1445]. Власне, зі спогадів про ці військові пригоди дізнаємося, що Я. Нєвядомський разом із графом С. Тарновським брали активну участь у кампанії в Ведлинському та Лопатинському лісах, що на Радехівщині, в Радзивилові на Рівненщині, де він отримав військове звання капрала першої компанії карабінерів[1446]. Обидва боролися за ідею «дерева волі», адже згідно з описами Дрогобича у місті здавна росло дерево біля парафіяльного костьолу Св. Варфоломія, яке мало народну назву «Дерево Волі» і було від 30-х рр. XIX ст. улюбленим місцем для народних зібрань у костьольному парку. Врешті, це дерево символізувало патріотичну традицію і, як і в Кракові, було посаджене на честь Конституції 3 травня 1791 р., тож у пізніші часи воно мало закономірний безпосередній зв'язок із важливими датами, такими як Січневе повстання. За словами старожилів, саме це «дерево мало дочекатися Незалежності», яке, в очах поляків, чекало на неї аж до Першої світової війни. Цікаво, що саме біля цього дерева, свого часу, Ян Нєвядомський виголошував власні спогади про польові окопи та атаки на ворогів у 1863 р. Дослідник історії Дрогобича, професор Мсціслав Мсцівуєвський, свого часу, зібрав цікаву інформацію про те, що саме під цим деревом у 1863 р., після літургії відбулися перші збори мешканців, під час яких обговорювалися криваві події, що проходили на польських теренах Російської імперії. Насамкінець автор подав цікаву інформацію про організацію дрогобицької молоді під проводом графа Станіслава Тарновського у Снятинці, а також представив численні подвиги відомого дрогобицького повстанця, колишнього бургомістра Яна Нєвядомського[1447]. Іншим представником гілки Тарновських, який брав участь у Січневому повстанні, був Юліуш Тарновський (1840–†1863)[1448], з родинного маєтку в Дзікові, який загинув 20 червня 1863 р. у битві під Коморовим біля Тарнова. Зауважимо, що рідний брат Станіслава Тарновського Білого, мандрівник і письменник Владислав Тарновський, присвятив своєму стриєчному братові Юліушу окремого вірша *Na śmierć Juliusza T.*[1449]. Саме разом із Юліушем Тарновським і воював Ян Нєвядомський проти кацапів під час Січневого повстання. Можливо, що всі кампанії, в яких брали участь його родичі чи жителі Дрогобиччини, фінансувалися під проводом Станіслава Тарновського. Як відомо, брат Станіслава, Владислав Тарновський, на деякий час перервав навчання саме на заклик свого брата, щоб взяти участь у Польському повстанні 1863 року. Він навіть працював у львівській організації, що допомагала повстанцям, і був таємним зв'язковим між Галичиною та Національним урядом у Варшаві[1450]. Саме він згодом воював у складі зуавів-смертників[1451]. Там же й склав військову пісню *Jak to na wojence*

[1445] B. Lazorak, B. Skwarek, T. Lazorak, *Jan Niewiadomski (1840–1914) – jego rola w życiu Drohobycza*, Legnica–Nahujowice 2020, s. 68.

[1446] Ibidem, s. 98.

[1447] Ibidem, s. 110.

[1448] L. Siemieński, *Dwaj Juliusze. Kartki z ostatnich dni ich żywota: 1863–1869*, Kraków 1869, s. 113–176.

[1449] E. Buława [Władysław Tarnowski], *Krople czary*, Wydawca, Lipsk 1865, s. 121.

[1450] A. Giller, O Władysławie hr. Tarnowskim, «Ruch Literacki», Lwów 1878, № 24, s. 380–381.

[1451] *Wyprawa na Poryck (Przyczynek do wspomnień o Władysławie hr. Tarnowskim) Kalinowa (Relacja powstańca z oddziału Żuawów)*, «Gazeta Narodowa», Poznań 1878, № 162, 164, 165; D. Kacnelson, *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 97.

ładnie, kiedy ułan z konia spadnie[1452], яка досі є популярною в польській культурі, хоча й дещо змінена. Крім того, Владислав Тарновський у 1863 р. написав відому пісню *Як добре на війні*, яка стала популярною серед польського війська, починаючи від баталій Січневого повстання і до сьогодні[1453].

Станіслав Тарновський, як і його батько Валеріан та брат-мандрівник і композитор Владислав, був завзятим колекціонером і меценатом. Його найближчим другом також був відомий польський художник Артур Гроттґер. Впродовж 1865–1867 рр. він неодноразово бував в Снятинці і створив тут біля 30 картин, в тому числі всесвітньо відомий цикл із шести малюнків *Литва* (*Lituania*): *Пуща, Знак, Присяга, Бій, Дух* і *Об'явлення* До наших днів збереглося чимало джерельних відомостей про його подорожі до дворику Станіслава Тарновського в Снятинку. Більше того, художник залишив власні згадки та описи подорожей не тільки у листуваннях, але й у щоденниках і малюнках. У Яггелонській бібліотеці до нашого часу також зберігся рідкісний щоденник Артура за період 1855–1858 рр.[1454], а також передсмертні записники із робочими текстами, рисунками та ескізами: бурий записник 1866 р.[1455], чорний записник за 1866–1867 рр.[1456] і малий нотатник 1867 р.[1457] У цих записниках можна знайти унікальні відомості про перебування А. Ґроттґера на теренах Дрогобиччини, зокрема під час його перебування в старовинному дворику у Снятинці. Проте спадщину митця найкраще характеризують зображення мандрівок в ілюстративній формі періоду 1865–1866 рр., оскільки, живучи в старому дерев'яному дворику С. Тарновського у Снятинці, він постійно зображував у своїх картинах пейзажі та інтер'єри, які стали основою для відомого циклу творів, присвячених темі Січневого повстання 1863–1964 рр. Мандрівний художник Артур Гроттґер був свідком будівництва паркових забудов для нового палацу. Фактично, одразу після придушення повстання, ув'язнення в Сибіру його молодшого брата Ярослава[1458] та політичних переслідувань у столиці Австро-Угорщини, А. Ґроттґер переїжджає з Відня у провінцію, до своїх приятелів графів Тарновських. Як виявилося, під час Січневого повстання А. Ґроттґер брав участь у допомозі повстанцям, які втікали від російського поневолення. 23 грудня 1863 р. у віденській квартирі художника був заарештований один із поляків, якого підозрювали у змовницькій діяльності в Кракові. Австрійці подали позов до суду проти Ґроттґера, і цісар Франц Йосиф I позбавив його мистецької стипендії. Художник втратив засоби до існування, потрапив у злидні і в липні 1865 року був змушений залишити Відень[1459]. Він виїхав до Галичини, де у 1865–1866 рр. деякий час проживав і творив у Снятинці. Тут художник отримав перші вістки про свою хворобу – астму,

---

[1452] *Sensacje z dawnych lat. Wyszukał i skomentował Roman Kaleta*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980, s. 464.

[1453] W. Tarnowski, *Jak to na wojence ładnie. Żołnierskie piosenki obozowe*, red. A. Zagórski, Piotrków 1916.

[1454] Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), *Dziennik Artura Grottgera (1854–1858)*, Syg. BJ Rkp. 11465 I, 352 s.

[1455] Ibidem, Notes Artura Grottgera «Bura książeczka» (1866), Syg. BJ Rkp. 11466 I,105 s.

[1456] Ibidem, Notes Sztuki Artura Grottgera «Czarna notatka» (1866–1867), Syg. BJ Rkp. 11467 I, 71 s.

[1457] Ibidem, Notatki Artura Grottgera (1867), BJ Rkp. 11468 II, 13 s.

[1458] Z. Gołubiew, A. Król, *Artur Grottger (1837–1867). Wystawa przygotowana przez Muzeum Narodowe w Krakowie w Pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, marzec–maj 1988, pod patronatem Ministra Kultury i Sztuki prof. Aleksandra Krawczuka*, Kraków 1988, s. 9.

[1459] A. Niewiarowski, *Austria po polsku*, Warszawa 2009, s. 159.

яка загострювалася через розлуку із коханою Вандою Монне. Проте Артур не припиняв творчої праці. Саме в Снятинці він написав картини із зображенням палацу С. Тарновського, це зокрема: *Зустріч повстанця*» (1865 р.), *Перехід через кордон* (1865 р.) та *Прощання з повстанцем* (близько 1865/1866 рр.)[1460]. Сьогодні ці роботи зберігаються у фондах Національного музею у Кракові. Цікаво, що на картині «Прощання з повстанцем» зображено кам'яні необарокові вази в'їзної брами до палацу в Снятинці[1461], які збереглися до наших часів на брамі нинішньої школи-гімназії. Станіслав Тарновський зберігав також кілька десятків картин різних епох, понад сотню ескізів і етюдів. В його колекції були також картини, які він писав спільно із Артуром Ґроттґером, наприклад, портрет у молодості, на якому вони малювали один одного, або, наприклад, *Коломийка*[1462] з персонажами Ґроттґера та пейзажем Тарновського[1463].

Проживаючи взимку у 1865 р. та на весні 1866 р. у снятинському дворику, А. Ґроттґер постійно рисував малюнки з приводу своїх почуттів до своєї коханої Ванди. Їхня кількість та значне художнє наповнення вражають. Частину серії цих малюнків зафотографував і видав, вже після смерті художника у 1869 р.[1464], відомий польський фотограф і публіцист, співзасновник (з 1891 р.) та заступник голови Клубу любителів фотографічного мистецтва у Львові Теодор Шайнок (1833–†1894), який також раз подорожував до Снятинки. Серія цих рисунків була присвячена безпосередньо Ванді Монне, на деяких з них автор навіть вказував день і місяць початку і закінчення роботи. Серед датованих і підписаних у Снятинці варто згадати малюнки: *Каменяр* (20.01.–8.03.1866 р.), *Діва Марія під Хрестом* (14.03.1866 р.), *Христос в терновому вінку* (1866), *Під мурами в'язниці* (19.01.1866 р.), *Шляхтич під пам'ятником* (8.03.1866 р.), *Сліпий циган* (2.01.1866 р.), а також *Ніч на лагунах* (5.02.1866 р.). Варто зазначити, що твори А. Ґроттґера, написані безпосередньо у Снятинці та Вороблевичах на Дрогобиччині, у 1911 р. вперше виявив і детально проаналізував польський історик і мистецтвознавець Ян Болоз-Антоневич (1858–†1922)[1465]. Водночас у селі Снятинка були намальовані рідкісні рисунки з життя українських та польських дітей, які там проживали, це зокрема *Казки* (1866), *З колядою* (інколи називають *Перед шопкою*, 1866)[1466] та ін. Невідомими досі в дослідженнях Дрогобиччини слід вважати унікальні ескізи і рисунки старої церкви зі Снятинки під однойменною назвою *Церква* (1865), а також рідкісні твори та ескізи із *Снятинського циклу*: *Віз з конюшиною і народні типи* (літо 1865), *Осінь і зима* (1865), *Ніч закоханих* (1866 р.), *Лісоруби* (1866), ескізи № 1–5 до картини *Школа у Вороблевичах* (1866), *Прапор*, *Марія Покровителька Польщі* (1865/1866)**,** *Перед корчмою* (1865/1866), *Поклоніння дитятку* (1866), *Старець* (1866), *Мрія* (1865/1866), *Амур і Психея* (картина, 1865), *Амур і Психея* (ескіз, 1866), *Благословення дідуся* (1866), *З днів голоду* (1866)[1467].

[1460] M. Bryl, *Cykle Artura Grottgera, poetyka i recepcja*, Poznań 1994, 393 s.

[1461] Д. Антонюк, op. cit., С. 291.

[1462] Z. Gołubiew, A. Król, op. cit., s. 6.

[1463] J. Bołoz-Antoniewicz, *Katalog ilustrowany wystawy sztuki polskiej od roku 1764–1886*, Lwów 1894, s. 320–321, pozycja 1416.

[1464] *Wieczory zimowe*, rysował i P-ie Wandzie Monné poświęcił Arthur Grottger; fotografował Theodor Szajnok, Lwów 1869, 34 s.

[1465] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger…*, s. 386.

[1466] E. Trzemeski, *Silva rerum z teki Artura Grottgera: oryginały w posiadaniu Wandy Młodnickiej*, Lwów 1880, s. 19, 21.

[1467] J. Bołoz-Antoniewicz, *Grottger…*, s. 386–388, 391–400, 406, 409, 417–420, 428.

Як виявилося, живими прототипами малюнків художника та мандрівника були типові місцеві жителі з терен Снятинки, Вороблевич та інших населених пунктів Дрогобиччини, а також найближчі приятелі, які особисто позували для художника, перебуваючи в гостях у палаці Тарновських. Так, на малюнку № V «Дух» з циклу «Литва» Артура Ґроттґера, який був намальований олівцем в Снятинці у 1866 р., автор зобразив інтер'єр з комори дерев'яного дворика-садиби Станіслава Тарновського. Саме тут було зображено жінку з дитиною на руках, позаду якої відбулася об'ява духа її чоловіка, котрий загинув у Січневому повстанні і з'явився у власній хаті. Бавлячи дитятко, дружина не помічає об'яви коханого, і лише домашній собака відчуває образ господаря. Позувала в цей час для художника його кохана Ванда Монне (1850–†1923) з дитиною місцевого коваля. Після розлучення з А. Ґроттґером вона вийшла заміж за Кароля Млодницького і стала однією із найвідоміших львівських скульпторок, письменниць і перекладачок.

Після смерті А. Ґроттґера граф Станіслав Тарновський опублікував цікаву книгу, присвячену своєму другові художнику, в якій він дослівно цитує переживання митця про те, яким має бути мистецтво, чому він задумав цикли своїх рисунків «Війна», *Литва* і *Польща*, врешті, як потрібно готувати ескізи тощо. Водночас у цій праці граф дослівно цитує листування художника з часу його перебування в Снятинці в період січня-березня 1866 р., коли митець радить, як краще навчитися малювати антикваріат і чому для нього було так важливо підготувати серію малюнків, присвячених саме українській культурі і українцям, які несли ментальний код корінного населення[1468]. Водночас саме цикл рисунків «Литва» найбільш повно відображав інтер'єр дерев'яних стін, кімнат і комірчин старого дерев'яного дворика-садиби Станіслава Тарновського, з яким було пов'язане минуле його батька, а також початок самостійного панського життя у Снятинці. Художник зображав свої ключові сцени власне на фоні стін, меблів та мистецьких цінностей, які бачив під час проживання у снятинській садибі-дворику. На окремих малюнках можна побачити тогочасні парк, ліс і ставки, які перебували у власності Станіслава Тарновського в Снятинці.

В «снятинській колекції» також зберігався дуже цікавий портрет двох графів – Станіслава Тарновського і Владислава Тарновського. Цей подвійний портрет ліворуч містить напівпрофільне зображення графа Владислава Тарновського, який сидить у чорному сюртуку на тлі затіненої кімнати, написаний Артуром Ґроттґером з натури 1866 року в Снятинці. Праворуч – портрет графа Станіслава Тарновського, який сидить, написаний значно пізніше – у 1872 р., також у Снятинці іншим другом родини, відомим польським художником Анджеєм Грабовським[1469]. Станіслав на портреті був зображений молодим графом, одягненим у чорну чамару, спираючись лівою рукою на срібну корабельну шаблю[1470]. Як виявилося, А. Ґроттґер, автор цього портрету, почав малювати портрет Станіслава перед від'їздом до Франції, але з невідомих причин його завершив саме А. Грабовський. Це був перший рік, коли родина Станіслава Тарновського переїхала до нового палацу, а тому подвійне полотно повстало невипадково в колекції, адже символізувало не тільки приязнь між геніальними братами Тарновськими,

[1468] St. Tarnowski, *Artur Grottger*, Kraków 1886, s. 31–40,41.

[1469] M. Minich, *Andrzej Grabowski 1833–1886. Jego życie i twórczość*, Wrocław 1957, 208 s.

[1470] J. Bołoz-Antoniewicz, *Katalog wystawy sztuki polskiej od roku 1764–1886*, Lwów 1894, s. 320, pozycja 1415.

але й їхню взаємну дружбу з двома великими художниками. У 1909 р. в некролозі Станіслава Тарновського про цей портрет преса писала так:

> Навмисне чи випадково художники чудово відзначили відмінність цих натур. Старший, Владислав, стоїть у тіні, задуманий, замріяний; Станіслав – у яскравому сонячному світлі дивиться на світ спокійно, сміливо і тримає в руці корабельну шаблю. Ось якими вони були. Один із персоніфікованих романтиків, схвильований поезією Байрона та Словацького, який мріє про своє, закоханий у мистецтво, а насамперед у музику, в якій розвинув надзвичайний талант виконавця, і навіть (як кажуть експерти композитор), що живе мріями, враженнями, бажаннями вражень, був типом одного з останніх, але дуже вірного молодого романтика. Другий, створений для активного життя, для дії, врівноважений від природи, ясний в мисленні, в житті радник і практичний; він був менше занурений у мрії й поезію, аніж його брат, але в душі мав не менше поезії, ніж він, не тільки в благородних почуттях, поривах та ентузіазмі, але й у любові до краси історії, мистецтва та природи. Його брат проводив вільні години за фортепіано, він за палітрою[1471].

До нашого часу збереглася також рідкісна акварель авторства самого графа Станіслава Тарновського 1886 р. із зображенням ставків, парку, алей та старовинного дерев'яного дворика, який стояв перед мурованим палацом. Це була перша приватна резиденція Станіслава Тарновського.

Впродовж кількох десятиліть Снятинка була, поряд з селом Медика графів Павліковських та сусідніми Вороблевичами, що належали його братові, ще однією «мистецькою садибою східних терен Перемишльської землі»[1472]. У Станіслава Тарновського викристалізувалися справжня мистецька пристрасть і захоплення живописом, з яких він не мав жодних фінансових вигод, проте, саме образотворче мистецтво та колекціонування, зокрема, мали для нього до кінця життя більше значення ніж хобі. Спочатку в колекції старого дерев'яного дворика в Снятинці знаходилися акварелі Юліуша Коссака (1824–†1899) та декілька власних робіт Станіслава, але з часом колекція переросла у велику і цінну колекцію, у якій зібрання творів Артура Ґроттґера було особливо багатим[1473]. Водночас у снятинському палаці зберігалися також роботи інших художників, зокрема Олександра Котсиса (1836–†1877)[1474], дрогобицького художника Вільгельма Леопольського (1828–†1892, був добрим приятелем графа)[1475], Анджея Грабовського (1833–†1886, також його друг)[1476], скульптора Юзефа Бжостовського (1826–†1900), художника Юзефа Францішка Пітшманна (1758–†1834), братів художників Францішека Ксаверія Семяновського (1811–†1853) і Максиміліана Семяновського (1810–†1878), Фелікса Гануша (1811 –†1876), Олександра Константина Григлевського (1833–†1879), Тадеуша Рибковського (1848–†1926) та Юліуша Коссака[1477]. До «снятинської колекції» також входила картина *Втеча з Єгипту* Луки Джордано, а також портрети польських королів із Жовкви, які разом були перевезені з Вороблевич

[1471] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…,, s. 280.
[1472] Ibidem, s. 249.
[1473] R. Aftanazy, op. cit., s. 249–250.
[1474] A. Potocki, op. cit., s. 91.
[1475] K. Rutkowska, *Malarstwo Wilhelma Leopolskiego*, Warszawa 2004, s. 15.
[1476] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 280.
[1477] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.

після смерті брата Владислава[1478]. Водночас найбільш повною є колекція картин згаданої вище родини художників Ґроттґерів[1479], які постійно зупинялися в цьому палаці, й зображували його у своїх історичних серіях картин[1480]. Брати Владислав і Станіслав Тарновські дуже часто були меценатами художніх виставок Артура Ґроттґера, а тому він часто малював життя і побут в родинних володіннях Тарновських, зокрема у селах Снятинка[1481] та Вороблевичі Дрогобицького повіту[1482]. Крім того, брати Тарновські безпосередньо самі нерідко позували, як головні герої для цих сюжетів. В одному з листів до Ванди Монне від 11 травня 1866 р. Ґроттґер писав:

> Poczciwy Sarnecki [Napoleon] ma mi się tak wystroić jak bohater mojego litewskiego obrazu [*Bój*] i stanie jako model. Dobry to dla mnie dzień będzie. Raz Stach [Tarnowski], raz Sarnecki, a raz Strojnowski tu bawiący ofiarowali mi usługi swoje, a więc w Bogu nadzieja, że z taką pomocą i dobrego coś wyróść może[1483].

Окрім живопису, Станіслав Тарновський мав також нумізматичну колекцію часів Владислава III Тонконогого.

19 березня 1871 року граф Станіслав Тарновський одружився з Ядвігою Пєґловською гербу Наленч (1852–†1934). У подружжі із Ядвігою Пєґловською у Станіслава Тарновського було кілька дітей: Марія (1875–†1938), Ян Канті (1877–†після вересня 1939), Владислав (1879–†1907) та Ядвіга (1881–†1897)[1484]. Одразу після одруження, у 1871 р., граф вирішив розібрати старий дворик-маєток і побудувати новий величний мурований палац, який існує й сьогодні[1485]. На місці старого будинку батьківського дворика граф поставив пам'ятний камінь з написом, що тут створювалася серія малюнків А. Ґроттґера, дослівно: «Lituania (Artur Grottger cykl «Lithuania»)».

Мистецьке оздоблення снятинського палацу періоду 1871 р. вражало, адже його заповнювали венеціанські дзеркала, дорогоцінний мармур і рідкісне дерево[1486]. За описами мандрівника Романа Афтаназія, до середини XIX ст. Снятинка на Прикарпатті була лише невеликим хутором без жодного місця означення номерів проживання, утворюючи одне ціле із Вороблевичами, які, до моменту смерті Валеріана Тарновського у 1861 р., були центром його маєтку. Навіть у середині XIX ст. Снятинка нагадувала присілок з епохи XVIII ст.

Однак після побудови нового палацу все змінилося. Палац вражав усіх, хто проходив його гостинними кімнатами та парковими територіями, а особливо насадженнями величного дендропарку. Значна частина парку простягалася на захід і мала багато алей і містків через потік Снітин[1487], який протікав територією палацу і сполучався із старовинними ставками графів Тарновських. Серед паркових насаджень можна було побачити столітні буки, дуби та ясени, червонолисті буки, чорну сосну, італійський глід,

---

[1478] Ibidem.

[1479] Ibidem, s. 249–250.

[1480] A. Potocki, op. cit., s. 32, 90.

[1481] Ibidem, s. 153–154.

[1482] Z. Gołubiew, A. Król, op. cit., s. 18, 52.

[1483] Ibidem, s. 52.

[1484] *Stanisław Tarnowski ze Śniatynki*…, s. 283–284.

[1485] G. Rąkowski, *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie. Część zachodnia. Przewodnik*, Pruszków 2013, s. 203.

[1486] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.

[1487] Р. Пастух, П. Сов'як, І. Шимко, op. cit., С. 192.

широколисті липи та ін. У ставках плавали чорні і білі лебеді та різноманітні декоративні водоплавні птахи[1488]. Тут можна було милуватися годинами, адже все було впорядковане: фільварок, алеї, парки, ставки і мисливські угіддя. Все це манило друзів графа приїжджати до нього в подорожі чи на відпочинок. Невипадково дрогобицькі краєзнавці Р. Пастух, П. Сов'як та художник І. Шимко хибно вважають, що сюди також приїжджав і Ян Матейко, який у 1890 р. створив портрет Станіслава (Костки) Тарновського[1489]. Проте це був інший Станіслав Тарновський (1837 – †1917), який був відомим істориком літератури, ректором Ягеллонського університету і не мав жодного стосунку до маєтку графа Станіслава Тарновського (Білого) у Снятинці. Однак у 1974 р. радянська влада знищила ставки і перетворила їх на колгоспні угіддя, сьогодні вони відновлені і відчужені місцевими жителями. У скромних холостяцьких кімнатах з побіленими стінами, на яких метушилася «старосвітська» челядь, спочатку були тільки акварелі Юліуша Коссака та кілька власних малярських етюдів господаря.

Новий палац ймовірно збудував якийсь львівський архітектор, він являв собою прямокутну в плані двоповерхову дев'ятиосьову будівлю, покриту гладким двосхилим дахом. Обидва його видовжені фасади характеризуються стисненням трьох центральних осей, а також зміщенням і розмежуванням крайніх осей за допомогою пілястр. Перед центральною фасадною частиною, замкнутою у формі трикутного фронтону, розміщувався неглибокий портик із чотирма колонами, що підтримували балкон[1490]. Там же, з боку саду, був кам'яний балкон з оглядовим майданчиком. Окрім пілястрів, фасади підсилювалися міжповерховим карнизом, а також широким профільованим вінчаючим карнизом та горизонтальними фронтонами над вікнами. Інтер'єри вирізнялися скромною сучасною архітектурою. Головною їхньою цінністю були зібрані там твори мистецтва, переважно картини. Найстаріша, як-от *Втеча з Єгипту* Луки Джордано (нині в Національному музеї в Кракові), походила саме з Вороблевич, а портрети польських королів – із замку в Жовкві. Загалом колекція картин налічувала понад 70 експонатів[1491]. Скажімо, маловідомим є той факт, що, перебуваючи у Снятинці між 1860 та 1862 рр., художник Олександр Котсис зобразив свою одну із найвідоміших картин для колекції графа Станіслава Тарновського під назвою *Косар*, який споглядає у бік Карпат. Сьогодні ця картина зберігається у фондах відділу сучасного польського живопису та скульптури XIX ст. Національного музею в Кракові (№ MNK II-a-984). До нашого часу збереглася рідкісна картина, на якій слуга напуває коней біля криниці в кінних кошарах фільварку графа Станіслава Тарновського. Позаду видніються природничий парк і сам палац. Це на сьогодні дуже рідкісна картина Тадеуша Рибковського (олія, полотно, 21,5х29 см), яку художник намалював під час подорожі до Снятинки у 1909 р. Вочевидь ця картина була написана на замовлення самого Станіслава Тарновського і довгий час була невідомою, допоки, після багатьох років після викрадення з палацу в першій половині XX ст., не з'явилася на розпродажі інтернет-сторінки російського колекціонера.

Зауважимо, що саме мандрівник Роман Афтаназій вперше встановив, що серед 30 робіт А. Ґроттґера в снятинському палаці однією з перших була акварель *Виїзд на полювання*», яку художник написав ще у дванадцятирічному віці. У цій композиції автор

[1488] Ibidem.
[1489] Ibidem.
[1490] R. Aftanazy, op. cit., s. 249.
[1491] Ibidem, s. 250.

зобразив свого батька Юзефа та графа Едмунда Дідушицького. Серед пізніших творів, виконаних у цій же техніці, була картина *Шлюб*. Найбільшу групу олійного живопису в Снятинці становили його автопортрет на палітрі, а також зображення на полотні чи картоні художника Яна Машковського, (Юзефа) Якубовича, гетьмана Яна Тарновського (у широкополому капелюсі) та Владислава та Яна Тарновських (на спільному полотні). Серед олійних портретів були: *Мадонна з немовлям* (Венеція 1864), *Руський селянин*, *Хлопчик-селянин*, *Голова старого*, *Чернець*, *Погруддя світловолосої венеціанки* (в блакитній сукні, світлому пальті), *Жінка з перлами у волоссі*, *Венеціанка* (бюст юнака з венеціанським типом), *Церковний сановник у поклонінні*, *Брюнетка в жовтих драпіруваннях*, *Дівчина, що веде повстанців через кордон*, *Наречена з Вороблевич* (перевезена після смерті брата), *Вершник на вахті*, *Портрет рудоволосої пані*, *Парки*. Також в «снятинській колекції» пізніше зберігалися етюди *Марії Покровительки Польщі*, *Зимові вечори* та *У голодний рік*. Під час Першої світової війни російські та угорські війська знищили багато цінних предметів, розбили дзеркала, пограбували колекцію нумізматики та багато картин, зокрема *Старця* А. Ґроттґера, *Кракуса* і *Підбийп'ятка* Ю. Коссака[1492]. Інші колекції були втрачені у вересні 1939 року[1493].

Останнім власником Снятинки був син Станіслава – Ян Канті Тарновський (1877–†1940), якого радянська влада вивезла до Сибіру, де він і загинув. Уся родина Тарновських разом із польською службою була депортована до табору Тулігани поблизу Омська 10 лютого 1940 року. Палац був розграбований і повністю спалений у 1945 р. Щоправда значна частина мурованих будівель збереглася до нашого часу. «Снятинська колекція» творів Станіслава Тарновського була значною мірою знищена під час двох світових воєн, а потім розпорошена. Сьогодні її твори можна знайти в багатьох музеях, більшість з яких знаходяться у колекції Національного музею в Кракові[1494]. Цікаво, що дві сакральні речі з маєтку графів Тарновських в Снятинці кілька років тому передав для фондів лабораторії археології та краєзнавства історичного факультету ДДПУ ім. Івана Франка краєзнавець Петро Сов'як, це два підсвічники і настінна чаша для освяченої води.

Під час наших мандрівних пошуків у травні 2023 р. вдалося встановити, що в середині в палаці збереглися не тільки унікальні сходи, але й частково інтер'єр коридорів. Водночас почасти зберігся великий парк, літній будинок, комора, алеї і в'їзна брама, а також величезна територія давніх ставків. Цікаво, що палац у Снятинці був не тільки описаний мандрівниками, але й замальований художниками.

Ще однією маловідомою перлиною для мандрівників «Дрогобицької країни солі і нафти» був палац графів Винницьких в селі Уріж, що за 22 км від Дрогобича і межує із селами Нагуєвичі та Винники. Враховуючи, що Винники були родовим маєтком греко-католицьких єпископів з роду Винницьких, вони також успадкували колишні маєтки роду Стемпковських. Урізький маєток знаходився в широкій долині річки Бистриці, правої притоки Дністра, і, принаймні, від 1579 р. належав Станіславу Стемпковському[1495]. Точно невідомо, чи вони стали спадщиною роду Винницьких гербу Сас, але ймовірно, що за часів київського митрополита Антонія Винницького (1600–†1679)

[1492] M. Orłowicz, *Los dworów polskich*, «Kurier Lwowski» 1916, s. 644.

[1493] R. Aftanazy, op. cit., s. 250.

[1494] Ibidem.

[1495] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 12: [Szlurpkiszki–Warłynka], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1892, s. 753.

його прямим нащадком, який успадкував володіння в Урожі, був унійний перемишльський єпископ Юрій Винницький (1660–†1713). Згодом урізький маєток перейшов до родини Гумницьких гербу Госдава. Мандрівник Роман Афтаназій спочатку вважав, що маєток змінив власників через те, що сестра єпископа Олена (Гелена) вийшла заміж за якогось пана Гумницького. Однак вірогідніше, що права він отримав пізніше, оскільки жидачівський чашник Михайло Гумницький одружився з іншою представницею роду Винницьких – коломийською стольною Юзефою Винницькою. Саме він міг отримати Уріж як посаг від дружини. Тоді ж, завдяки посагу від батька своєї дружини, він став перемишльським ловчим в лісничому господарстві Перемишля (помер у 1754 р.). До його володінь також належали села Бірче, Лещава Довга, Добромисл і Урське[1496]. Отже, він був заможною людиною, а тому з легкістю отримав спадковий титул графа від імператора Франца II. Після його смерті родинні маєтки були розподілені між трьома його синами. Старший Антоній отримав якраз дворик в Урожі, Юзефа – Урське і Добромишль, а молодший Микола, одружений з Теклею Соломією Гумницькою, дочкою Яна і Розалії Седлецьких, отримав Бірче. Після смерті неодруженого Антонія, урізький маєток успадкувала Текля Гумницька, яка була вже вдовою Миколи Гумницького[1497]. Саме у Теклі Гумницької або її нащадків[1498] близько 70-х рр. XIX ст. урізький маєток придбав власник сусіднього села Лопушно – Ян Комарницький гербу Сас (1810–†1902). Він був учасником Листопадового повстання 1830–1831 рр. і воював під командуванням генерала Юзефа Дверніцького, а згодом активно підтримував Січневе повстання 1863–1864 рр., в якому брали активну участь його дочка Гонората та сини Олександр, Станіслав і Еразм[1499]. За свою політичну діяльність Ян Комарницький деякий час перебував у львівській тюрмі[1500]. Онука Яна, яка була донькою власника Щеплина Еразма Комарницького (помер у 1894 р.) і дружиною Зиґмунта Срочинського гербу Новина (1872–†1920), разом із приданим привезла до роду Срочинських і маєток в Урожі. У 1939 р. урізький маєток охоплював 556 га землі, в тому числі 304 га лісу та 180 га землі. Згідно з текстом сімейного контракту, який був укладений у 1932 р., останніми власниками були: Евеліна з Комарницьких Срочинська, Людвікова Павліковська (1874–†1946) та її сини: Адам (1899–†1939), Владислав (1901–†1952) та Анджей (1907–†1941) Срочинські. Серед інших нащадків добре відомо був також онук Станіслав Моссаковський гербу яструмбець (1937 р.н.), який був сином Марії Срочинської (1905–†1937).) та Станіслава Моссаковського (1896–†1937)[1501].

За даними мандрівних описів до 1890-х років в Урожі зберігався дерев'яний дворик-садиба, побудований приблизно в середині XVIII ст. у дусі дворянських резиденцій ще часів XVII ст. Після 1890 р. він майже повністю згорів, але до 1899 р. був відбудований на тому ж місці і тривалий час залишався майже в незмінних формах і пропорціях.

[1496] A. Boniecki, *Herbarz polski*, T. 8, Warszawa 1905, s. 9.

[1497] R. Aftanazy, op. cit., s. 253.

[1498] H. Stupnicki, *Najnowszy skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w królestwie Galicyi, w wielkiem księztwie krakowskiem i księztwie bukowińskiem pod względem politycznej organizacyi kraju wraz z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt i stacyi telegraficznych (według wymiaru metrycznego), jako też właścicieli tabularnych*, Lwów 1877, 176 s.

[1499] A. Boniecki, *Herbarz polski*, T. 10, Warszawa 1907, s. 356.

[1500] J. Białynia-Chołodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864*, Lwów 1904, s. 260–261.

[1501] R. Aftanazy, op. cit., s. 253.

Під час перебудови майстри використали цегляну частину правого боку попереднього будинку, двокутній флігель, у вигляді кам'яного підвалу, тобто так званий «льох-підземелля», а також прилеглий до цієї частини кам'яний склепінчастий коридор-камору, що спочатку служила своєрідною скарбницею, а після перебудови виконувала функцію лише комори. Перекази місцевих легенд містили інформацію про те, що саме ці старовинні підземелля слугували у давні часи житлом для монахів оо. Василіан, які в XVI ст. мали свій монастир у сусідньому селі Підмонастирок, який місцеві жителі називали «урізьким»[1502]. Після перебудови панський палац в Урожі отримав вигляд дев'ятивісного квадрату прямокутного плану, який був покритий дуже високим чотирисхилим дахом. Триосьова центральна частина переднього фасаду палацу була виокремлена портиком у стилі класицизму, а крайні осі – неглибокими авангардами. Палац також прикрашав портик із чотирма парами псевдотосканських колон, розміщених на кам'яній терасі, з цікавим антаблементом, який горизонтально був пересічений профільованим карнизом і великим трикутним, також карнизним, фронтоном із сліпим окулусом, вирізьбленим у тиньку. Частина фасаду палацу, яку позначали обрамлення портика, мала багатше оздоблення, ніж бічні частини. Віконні обрамлення палацу спиралися на консолі, були закриті вгорі горизонтальними фронтонними карнизами. Лише головні вхідні двері були увінчані трикутним фронтоном. Решта віконних рам мали дещо скромнішу форму. Гармонію чолового фасаду дещо псували трикутні щити обох ризалітів, які були зведені з цегли та тиньку, але оббиті дошками.

З боку саду архітектура палацу більше нагадувала епоху XVIII ст., тобто обидві фасадні бічні частини мали форму давніх еркерних ніш. Вони були з'єднані між собою довгим ґанком, огородженим чавунною балюстрадою, збереженою від ранішого дворика, яка звивисто оздоблювала стовпи і перила в стилі пізнього бароко. Ґанок був накритий спільним дахом, що спирався на дерев'яні стовпи, з трикутним фронтоном у центральній частині. Цілком ймовірно, що спочатку дах не покривав ґанок, а лише бокові еркери. Центральна, міжризалітова частина палацу мала двобанне планування анфіладного типу, і ймовірно, спочатку складалася з шести однакових за розміром кімнат. Велика видовжена вітальня розташувалася ліворуч від сіней, з вікнами впоперек, а також двома додатковими вікнами з фасаду і двома з боку саду[1503]. Ця вітальня, ймовірно, була збудована пізніше шляхом об'єднання двох кімнат в одну. У міжвоєнний період велику вітальню знову розділили на дві частини, а решту кімнат залишили без змін. Їдальня прилягала до вітальні з боку саду. Кімната з правого боку, прилегла до сіней, служила спальнею, а кімната з лівого боку їдальні використовувалася для гостей, і називалася «холостячкою» або кімнатою «для панянок». Дві кімнати з ризалітами, які розташувалися уздовж коротшої лівої сторони палацу, використовувалися як кімнати для гостей. Їх розділяв коридор, який вів на невелику веранду. Три кімнати з правого боку палацу, які були оточені ризалітами, мали своє окреме призначення. Кімната з переднього боку виконувала функцію кабінету графа, середня кімната – функцію «скарбниці», а тильна кімната, розташована в еркері-ніші, – функцію домашньої каплички. Ця частина палацу з'єднувалася сіньми з двоповерховою прибудовою, яка розміщувалася над старими підземеллями, в якій до 1939 р. була кухня[1504]. Оригінальна кухня часів Яна Комарницького розташовувалася в окремому флігелі поряд

[1502] Ibidem, s. 254.
[1503] Ibidem.
[1504] Ibidem, s. 255.

із палацом. Під час пожежі було знищено майже все нерухоме та рухоме оздоблення інтер'єру, а також родинний архів Комарницьких та бібліотеку. Збереглися лише деякі ампірні меблі, які, як частина посагу однієї з онучок Яна Комарницького, Яніни Яжимовської, уродженої Носковської, потрапили до сусіднього маєтку в село Хлопчиці, де у свою чергу, стали також жертвою, тепер вже від наслідків Другої світової війни. До 1939 р. зі старої частини родинної колекції в палаці зберігалися також дві кольорові гравюри, виконані в Лондоні в 1801 році Томасом Ґаґаіом за малюнками Олександра Орловського. На гравюрах була зображена сцена звільнення Тадеуша Костюшка з в'язниці російського царя Павла I[1505].

Палац розташовувався на крутому схилі річки Бистриці, осторонь від селянських хат, а також господарських будівель, які розташовувалися нижче. Між гронами вікових дерев, що росли на схилі пагорба, знаходився розчищений широкий проріз, через який з вікон палацу відкривався неповторний краєвид на близьку й дальню околицю, аж до лісистих передгір'їв Карпат, зокрема на роздоріжжі, що сполучало шлях до Сприні біля Самбора із шляхом, який вів до Підмонастирця та Підбужа. Перед палацом було закладено парк, засаджений величезними віслянськими тополями, липами та ясенами. Деякі з цих старовинних лип досі милують око мандрівників. Перед палацом була майже безліса галявина з великою клумбою посередині. Передня вісь саду містила розширення у вигляді алеї із вікових лип, що вела до сільськогосподарських угідь. Стіни палацу були в основному обвиті кущами капріфоліуму, а поруч росли бузок і жасмин. Під'їзд до портика був знизу, з боку панського фільварку. Від періоду будівництва первісного дворика і аж до нашого часу зберігся глибокий колодязь, оточений вінком з акації, вкритий багатосхилим ґонтовим дахом у формі дзвона, що спирався на дерев'яні стовпи. На ньому було викарбовано рік «1764». Деякі господарські будівлі, які могли бачити мандрівники в міжвоєнний час, також походили з XVIII ст.[1506]

Як би це парадоксально не звучало, але сьогодні більшість палаців та їхніх колекцій на Дрогобиччині зруйновано та втрачено назавжди, не стільки через погроми Першої та Другої світових воєн, скільки через ментальне варварство «визволителів» довгої радянської доби. І лише незначна частина артефактів, які сьогодні дивом збереглися в музейних, бібліотечних, архівних та приватних колекціях, насамперед в Україні та Польщі, разом із творчою спадщиною мандрівників, які у XIX – на початку XX ст. відвідували Дрогобиччину, сьогодні дають нам унікальну можливість хоч час від часу уявити собі справжню велич та самобутність історії цих культурно-мистецьких резиденцій «Країни солі нафти». Зрештою, знайдені сьогодні описи цих подорожей давніми палацами, можуть стати доброю основою для реконструкції палацової архітектури доби романтизму, а також туристичним путівником для створення цікавого інтерактивного туристичного маршруту Вороблевичі – Рихтичі – Снятинка – Уріж у XXI ст.

[1505] Ibidem, s. 256.
[1506] Ibidem, s. 256–257.

РОЗДІЛ IV

За кулісами театральної сцени: описи театральних мандрівок до Дрогобича та околиць у 1866–1914 рр.

В другій половині XIX – на початку XX ст. Дрогобич жваво перетворювався на регіональний центр театральних гастролей як з терен Австро-Угорщини, так і з терен Великої (Наддніпрянської) України [1507]. Нам вдалося локалізувати початок історії театрального життя у Дрогобичі від перших Різдвяних постановок при монастирській школі отців Василіан у 1820-х рр. до гімназійних театрів 1870–1880-х років, а також мандрівних театрів XIX – початку XX ст. Як виявилося, колега Івана Франка Іван Копач одним із перших почав досліджувати історію виникнення та розвитку українського театру, зокрема його подорожі Галичиною, про що часто консультувався із Каменярем [1508]. В окремій літературі досі побутують застарілі уявлення, подекуди навіть навіяні Іваном Франком, про Дрогобич другої половини XIX ст. як малокультурне та в цілому далеке від цивілізації місто [1509], мовляв, місто у часи Франка не мало жодної публічної бібліотеки [1510] чи аматорського театру [1511]. З іншого боку, у франкознавстві зафіксовано факт про особисту роль І. Франка у становленні перших вистав театру товариства «Руська Бесіда», зокрема на Дрогобиччині. Наприклад, у ґрунтовній розвідці відомого українського театрознавця Ростислава Пилипчука про взаємини Івана Франка із театральними діячами дізнаємося докладну інформацію про перші гастролі українського театру у Дрогобичі упродовж 1866–1872 рр. [1512] Більше того, саме Іван Франко, навчаючись у Дрогобицькій гімназії у 1873–1874 рр., на замов-

---

[1507] Б. Лазорак, *За кулісами театральної сцени Дрогобича: епізоди з історії українських, польських та єврейських гастролей у добу Івана Франка (1866–1914 рр.)*, «Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць ДДПУ ім. І. Франка», Серія: «Історія», Дрогобич 2018, С. 91–120.

[1508] Є. Нахлік, О. Нахлік, *В інтелектуальній орбіті Івана Франка: Іван Копач*, «Українське літературознавство» 2011, Вип. 74, С. 164–165, 167.

[1509] Л. Тимошенко, [Рец.] Г. Горак, Я. Гнатів, *Іван Франко. Книга друга. Цілком нормальна школа*, Львів 2001, ДКЗ, 2002, Вип. VI, С. 573–582; Л. Тимошекно, *Спримітизоване франкознавство*, ДКЗ, 2003, Вип. VII, С. 619–631; Л. Тимошенко, *Праці Івана Франка про Дрогобич в контексті історіографічного досвіду XIX – початку XXI ст.* [в:] *«Там город преславний Дрогобич лежить…». (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упор. передм. і коментарі В. Галика, Дрогобич 2008, С. 154–156.

[1510] Я. Мельник, *Бібліотека Івана Франка* [в:] *Бібліотека Івана Франка: Науковий опис. У чотирьох томах*, Т. 1, Київ 2010, С. 13.

[1511] Р. Пилипчук, *Ранні театральні зацікавлення Івана Франка*, «Вісник Львівського університету. Серія мистецтво» 2006, Вип. 6, С. 7.

[1512] Ibidem, С. 7–13.

лення дирекції театру *Руської бесіди* зробив переклади оперет *Прекрасна Єлєна* (Ж. Оффенбаха), *Моряки в пристані* (*Осада корабля*) І. Зайця та *Пенсіонерка* Г. Сутьє [1513].

Найменш дослідженою темою в історіографії є історія мандрівних гастролей українських, польських та єврейських театрів королівства Галичини та Лодомерії, які у період свого становлення та у пошуку доброго заробітку подорожували у 1884–1914 рр. «Нафтовою Каліфорнією» – центральним фінансово-промисловим містом, яким все ж залишався Дрогобич.

Про перші гастролі Руського народного театру у Дрогобичі дізнаємося із матеріалів за 1866 р., коли впродовж травня актори гастролювали у Стрию, Дрогобичі, Трускавці, Самборі та Перемишлі. Це були початкові візити львівських акторів у «Галицьку Каліфорнію». У складі перших гастрольних труп були: подружжя Бачинських, А. Моленський, А. Бучацький, Ю. Нижанківський, А. Вітошинський, М. Юрчакевич, О. Концевич, О. Звіржинський, а з жінок – В. Лукасевич, К. Смолинська, Т. Клітковська, Ф. Морельовська і М. Альшер. Під час цих перших візитів репертуар був практично таким, що й від початку заснування львівської української трупи: трьохактна комедія Данила Устияновича *Був кінь, да з'їздився*, яка появилася на сцені під назвою *Серце і воля*. Із творів галицьких драматургів на сцені ставилася трохактна комедія Гната Якимовича *Буонаротті, або Завстиджена завись*ть, драма *Федько Острозький* Омеляна Огоновського за музикою М. Вербицького. Однак решта вистав – це були, в основному, переробки або переклади із польської, німецької, австрійської, французької класик. Водночас репертуар складався не з найкращих зразків світової драматургії, але все-таки за зразком, розробленим в європейських театрах. Українська трупа О. Бачинського також зіграла кілька вистав у Дрогобичі та Стрию у 1869 р., а А. Моленцький вперше поставив на сцені історичну драму *Ольга* А. Яблоновського на музику І. Воробкевича [1514].

У 1873–1874 рр. мандрівна театральна трупа О. Бачинського виступала в Дрогобичі серед широкої публіки, зокрема гімназистів, серед котрих був і Іван Франко. Варто зауважити, що для студентів ціни квитків були завжди нижчими. Саме у цей час за дорученням О. Бачинського, І. Франко переклав для репертуару трупи оперету *Осада корабля* І. Зайца, *Марнотратник* Раймунда, а також переробив мелодраму *Прекрасну Єлену* Оффенбаха. Трохи пізніше І. Франко переклав для трупи оперету *Пенсіонерка* Г. Сутьє і почав перекладати *Уріеля Акосту* Гуцкова. Це був час, коли І. Франко, так чи інакше, долучався до розвитку гастролей українського народного театру не тільки в Дрогобичі, але й Галичині в цілому. Натомість львівська німецька трупа закрилася ще у 1872 р. у зв'язку із нестачею глядача [1515].

На жаль, ми не маємо достовірних відомостей про ранні гастролі польського, німецького чи єврейського театрів у Дрогобичі у цей час. Щоправда, Ростиславу Пилипчуку вдалося з'ясувати, що станом на 1866 р. у Галичині гастролювали сім польських труп: дві постійні (львівська і краківська) і п'ять мандрівних: Константія Лобойка,

---

[1513] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі: історичний дискурс (до 75-річчя заснування Львівського академічного обласного музично-драматичного театру імені Юрія Дрогобича)*, «Молодь і ринок» 2016, № 3, С. 157.

[1514] *Матеріали до історії українського театру. Від витоків до початку XX ст.* [в:] *НАН України*, ІМФЕ ім. М. Т. Рильського, Київ 2016, С. 171–172, 187.

[1515] Ibidem, C. 253.

Юзефа Бенди, Юзефа (чи Ігнація?) Каліцінського, Марії Круліковської і Петра Вознякovського[1516].

Дуже часто у Дрогобичі відбувалися театральні вечори із танцями, які мали виключно благодійне значення, щоправда за своїм масштабом носили лише локальний характер. Так, 15 березня 1884 р. в останню «запустну» неділю в дрогобицькій театральній залі за кошти фондів дрогобицької пожежної охорони відбувся вечір театралізованих танців, який приніс доходу 30 злотих 38 грошей. Усі отримані від квитків кошти були вручені начальнику пожежної охорони, а далі вони спрямовувалися на користь загального розвитку пожежної безпеки міста[1517].

Найбільшою популярністю в Дрогобичі користувався львівський театр товариства «Руська Бесіда», який у Дрогобичі часто іменували «українським народним театром зі Львова». 31 грудня 1884 р. під керівництвом Івана Біберовича театр приїхав у Дрогобич по дорозі із Перемишля. Це була перша народна мелодрама і перше театральне дійство на тему життя гуцулів, з якою знайомилися дрогобичани. Драма *Гуцульська дебра* складалася із 4-х актів і виконувалася в українському тексті, переклад та обробку якого здійснив відомий український актор, а згодом і директор театру «Руська Бесіда» – Тит Гаврилович Гембицький (15.01.1842–23.01.1908). Постановка відбувалася під музику українського композитора Сидора Воробкевича. Зі слів редактора «Газети Наддністрянської» Едмунда Леона Солецького, «громадськість була переконана, що театр отримає, як завжди, гостинне визнання та прийом»[1518]. Таким чином, приїзд театру «Руська Бесіда» в Дрогобич у 1884 р. позиціонувався, як стала культурна традиція.

Впродовж 1–15 січня 1885 р. львівський театр «Руська Бесіда» під керівництвом Івана Біберовича та Івана Гриневецького зіграв у Дрогобичі кількanадцять театральних постановок, які журналісти охарактеризували, як такі, що мають «чудові мистецький стиль і старанну гру артистів»[1519]. Щоправда Е.-Л. Солецький, як дрогобицький журналіст, зауважив, що у зв'язку із Різдвяними святами українська національна громада все ж доволі спорадично відвідувала вистави, переймаючись більшою мірою особистими справами. Водночас він також висловив надію, що по завершенню свят українці більш масово відвідуватимуть театральні вистави, виявляючи, тим самим, своє бажання бути «прив'язаними до вітцівської української музи»[1520].

Театральні виступи в Дрогобичі під керівництвом І. Біберовича та І. Гриневецького організовувалися до березня 1885 року. Е.-Л. Солецький констатував, що популярність українського театру стрімко зростала, а прибутки були еквівалентними цій популярності. Так, найбільше коштів надійшло до каси театру саме в Перемишлі, Дрогобичі та Стрию. Із середини березня 1885 р. театр грав вистави у Бродах впродовж 2-х місяців. Побутувала думка, що театр «Руської бесіди» був важливим для українців передовсім із патріотичних міркувань. Врешті у справі зростання його популярності важливу роль відіграла польська і єврейська національні громади, які зі свого

[1516] Р. Пилипчук, *Ранні театральні зацікавлення Івана Франка*…, С. 7.

[1517] *W ostatnią niedzielę zapustną. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1885, № 1, Drohobycz, s. 4–5.

[1518] *Lwowski narodowy teatr ruski. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1884, № 3, Drohobycz, s. 6.

[1519] *Teatr Ruski. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1885, № 2, Drohobycz, s. 4.

[1520] Ibidem.

боку активно купували квитки на вистави. Навіть зауважувалося, що доля українського театру, незважаючи на крайову субвенцію від держави, значною мірою залежала від купівлі квитків саме від польських та єврейських глядачів[1521]. Як соціаліст та друг Івана Франка, редактор дрогобицької газети Е.-Л. Солецький навіть висловлював докір українському духовенству та інтелігенції за те, що так мало підтримують розвиток цього театру, «шукаючи поміж себе ворогів»[1522]. На думку журналістів, маючи таких поважних керівників, як І. Біберович та І. Гриневецький, чудову гру акторів і широкий репертуар, український театр заслуговує на більш розлоге мистецьке визнання, в тому числі і в середовищі українців. Врешті театр «Руської бесіди» намагався використовувати на сцені твори не тільки відомих українських геніїв, таких як І. Франко, а також і твори польських письменників, таких як Михайло Балуцький. Особливою популярністю користувалися комедії українського письменника Григорія Цеглинського *Батько на заручинах* та *Соколики*, від яких публіка «не могла відвести погляду», позаяк бачила на сцені реальні і водночас саркастичні сцени із власного українського соціуму. Зі свого боку польська інтелігенція прохала керівництво театру «Руської бесіди» також організувати ці постановки у польськомовному варіанті. Цікаво, що за гастролями театру «Руської бесіди» уважно слідкувала дрогобицька громада, адже публікувалися травневі дописи і про виступи артистів у Золочеві 27 квітня 1885 р. Прощаючись із театром у Бродах, глядачі настільки були в захопленні від його вистав, що проводжали кортеж гастролерів із вигуками «До зустрічі !»[1523]. Натомість золочівська громада більш прохолодно зустрічала артистів, часто навіть «дуже холодно», через слабку явку глядачів[1524]. Через це артисти змушені були фактично організовувати вистави за власні кошти. Після цього театр вирушив до Тернополя[1525]. Також дрогобичани стежили за наступними гастролями театру: у вересні 1885 р. у Станіславові, а у жовтні у Львові[1526].

Впродовж 5–9 березня 1886 р. театр «Руської бесіди» виступав у Дрогобичі під тим же керівництвом І. Біберовича та І. Гриневецького, які цього разу представили глядачам кілька нових драм. При цьому 6 березня було презентовано зовсім новий проект *Великий незвичайний маскарад*. Графік вистав передбачав виступи кожного вівторка, четверга, суботи і неділі, відтак усі національні громади Дрогобиччини мали можливість вповні насолодитися не тільки чудовою грою українських акторів, але й власною музикою театру[1527].

У другій половині XIX – на початку XX ст. окрему сторінку історії театрального життя Дрогобича складали щорічні Шевченкіани[1528], які розвивалися безпосередньо

[1521] *Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1885, № 6, Drohobycz, s. 3.

[1522] Ibidem.

[1523] Ibidem.

[1524] Ibidem.

[1525] Ibidem.

[1526] *Teatr ruski. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1885, № 17, Drohobycz, s. 5.

[1527] *Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika*, «Gazeta Naddniestrzańska: dwutygodnik polityczno-ekonomiczno-społeczny» 1886, № 5, Drohobycz, s. 3.

[1528] Г. Кузів, *Культ Шевченка у Дрогобичі*, «Дрогобицьке слово», № 38 /112, 30 березня, 1942, С. 3.

під впливом перекладів творів Т. Шевченка, здійснених силами Івана Франка, Едмунда Леона Солецького та інших мислителів. Саме під впливом різномовних перекладів творів Кобзаря зароджувалися тісні контакти українських, польських та єврейських інтелектуалів довкола популяризації ідей Шевченка, котрі так чи інакше об'єднували різні національні громади нафтового басейну, в тому числі і на сцені театрів. Так, 1 квітня 1886 р. Е.-Л. Солецький публікує докладний опис урочистостей, організованих національними громадами Дрогобича на честь 25 роковин від дня смерті Тараса Шевченка[1529]. Як виявилося, заходи у Дрогобичі відбувалися 31 березня 1886 р. за тісної підтримки львівського комітету українського народного театру під керівництвом І. Біберовича та І. Гриневецького. Кошти від квитків театральної вистави були спрямовані на призначення стипендії ім. Тараса Шевченка. У програмі заходу І. Гриневецький виголосив вступне слово, у якому із запалом говорив про історичну тяглість української культури і зв'язок усього українського народу із Т. Шевченком. Далі розпочався І-й акт *Назара Стодолі*, за ним у програмі було передбачено пісенний номер артиста К. Ласковського, який заспівав *Замовкли торбани*. У третій частині заходу І. Біберович виголосив славнозвісну *Причинну*» Т. Шевченка. Наступними у програмі були продемонстровані твори «Батько на заручинах», а зведений хор під керівництвом І. Біберовича та І. Гриневецького заспівав «Заповіт» Т. Шевченка. Е.-Л. Солецький зауважив, що театр Дрогобича був переповнений, адже на свято зійшлися мешканці не тільки міста, але й найближчих сіл. Врешті на театральній сцені посеред квітів знаходився великий портрет Т. Шевченка, який, зі слів Е.-Л. Солецького, настільки підняв силу духу і захоплення у залі, що здавалося «…немовби сам Тарас Шевченко керував театральним хором…, благаючи аби ми усі «єдналися і браталися»!»[1530]. Автор також зауважив, що у Дрогобичі ще не було такого заходу, який би нараховував понад 300 осіб різного соціального стану «від кожуха до шляхтича», що виразно засвідчувало збільшення популярності гасел Т. Шевченка серед населення Дрогобиччини, тим самим, заохочуючи його до нового способу життя, «…здавалося що заповіт Шевченка міг здійснитися ще за наших часів»[1531]. По закінченню урочистостей було також зачитано кілька привітальних телеграм на честь Т. Шевченка.

Як виявилося, театр «Руської бесіди» впродовж усього квітня 1886 р. мав стабільний аншлаг у Дрогобичі та Бориславі, а наступні гастролі театру відбувалися у Калуші[1532]. А.-Л. Солецький переконливо констатував, що завдяки родинам Біберовичів, Гриневецьких, Осиповичів та Стефураків театр отримав ще ширше визнання. При цьому важливу роль для розвитку театральних гастролей відігравала субвенція від крайового сейму. Врешті Е.-Л. Солецький вкотре наголосив, що українська національна громада практично не цікавиться долею театру, не говорячи вже й про самі вистави. Редактору було дивно, що театр «Руської бесіди» був українським і мав за мету «не стільки отримати державну субвенцію від сейму, скільки пробудити народні почуття в рідного

[1529] *Na pamiątką XXV. Rocznicy śmierci Tarasa H. Szewczenki*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1886, № 7, s. 5–6.

[1530] Ibidem, s. 5.

[1531] Ibidem, s. 6; Я Грицак., *Забутий польський перекладач Т.Г. Шевченка – Е.Л. Солецький* [в:] *Матеріали засідань Історичної та Археографічної комісій НТШ в Україні*, Львів 1999, Вип. 2. (1995–1997), С. 114.

[1532] Ibidem, C. 5.

українського народу»[1533]. Та все ж переважна більшість глядачів на Дрогобиччині були представниками польської або єврейської громад. Українській інтелігенції журналісти в один голос бажали «позбутися театральної апатії», адже від відвідування театру залежала передовсім його загальноукраїнська ідея[1534].

Також журналісти дрогобицької преси завжди намагалися повідомляти мешканців Дрогобиччини про театральні події Галичини та світу в цілому. Водночас окрім позитивних новин окрему рубрику складала некрологія щодо відомих та маловідомих артистів театру. Щоправда гіркі новини часто доходили до мешканців міста із значним запізненням. Так, лише у червні 1886 р. дрогобичанам було повідомлено про смерть відомого артиста і директора польського театру у Львові Яна Добрянського. У некролозі подавалися відомості про біографію театрала. Цікаво, що починаючи від 1841 р., Ян Добрянський стає журналістом «Львівської газети», у якій веде рубрику театральної критики. Впродовж 1875–1886 рр. керував польським театром у Львові, який неодноразово виступав і в Дрогобичі. Свого часу Ян Добрянський вчителював у родині графа Сапіґи, відтак його вихованцем був відомий Адам Сапіґа, який долучився до розвитку Трускавця, як курорту, а відтак завжди запрошував польський театр на гастролі у курортному містечку[1535].

1 жовтня 1886 р. Е.-Л. Солецький опублікував некролог про іншого польського артиста театральної та музичної сцени Яна Круліковського, який був добре відомим у Дрогобичі, позаяк мав кілька виступів під час своєї кар'єри. У некролозі згадувалося, що відомий польський артист помер у Варшаві 12 вересня 1886 р. після важкої і тривалої недуги. Фактично Я. Круліковського позиціонували, як учня варшавської і водночас люблінської драматичних театральних шкіл. Серед його наставників були: співак варшавського театру Мушинський та керівник люблінської трупи Хелковський. З 1846 р. Я. Круліковський працює артистом варшавської трупи, з якою виступає на теренах Краківщини та Львівщини, зокрема на теренах «Галицької нафтової Каліфорнії». Я. Круліковського публіка запам'ятала передовсім у ролі Францішка Мора у виставі *Грабіжники*[1536].

Серед найбільш популярних гастролерів театру в Дрогобичі була трупа театру панів Лінковських, з якими разом виступала польська актриса Шиманська. З цього приводу у жовтні 1886 р. преса повідомляла дрогобичан про їхній найближчий виступ у місті, щоправда із сарказмом застерігала про необхідність належної організації виступу і з боку міської влади. Як виявилося, поблизу концертної зали знаходився буфет, у якому глядачі часто проводили час, розпиваючи пиво та горілку із запаленими цигарками в руках. Сморід від цигарок постійно заважав не тільки сидячим у залі глядачам, але й артистам театру. Відтак журналісти просили міську поліцію, щоб вона заздалегідь проконтролювала діяльність буфету, а також забезпечила закриття буфету під час виступу. Проте траплялися випадки, коли пан староста Дрогобича дозволяв собі через ці незручності вигукувати посеред зали німецькою мовою «Ich lasse euch alle mit 15 Gulden Strafe űberpelzen»[1537]. Мова безумовно йшла про штрафування порушників дисципліни. Ті, хто розумів про що йшлося, не були у захваті від таких вигуків,

---

[1533] Ibidem, C. 1.
[1534] Ibidem, C. 1.
[1535] *† Jan Dobrzański*, «Gazeta Naddniestrzańsk» 1886, № 12, s. 5.
[1536] *† Jan Królikowski*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1886, № 19, s. 2–3
[1537] *Teatr Linkowskich. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1886, № 20, s. 4.

а ті, хто не розумів про що йшлося, ті ще більше нервували, адже бездіяльність поліції і ці вигуки дратували акторів під час гри. Врешті усі добре розуміли, що такі вигуки зовсім не діяли на тих, хто любив запалити цигарку в буфеті чи поряд із глядацьким залом, тому між глядачами часто виникали каверзні дискусії безпосередньо у залі [1538]. Ці, на перший погляд, скупі інформативні повідомлення дрогобицької преси дозволяють реконструювати рівень організації театральних вистав у провінційному середовищі. З іншого боку, це були свідчення про епоху становлення театральної культури в Дрогобичі.

Варто зауважити, що з терен Дрогобиччини бере свій початок окрема мандрівна театральна трупа, організована представниками відомого роду Попелів. Так, 1 січня 1887 р. «Наддністрянська газета» Дрогобича повідомила громадськість краю про те, що пан Ігнатій Попель разом із паном К. Лясковським та Павліною Попель, які були знаними артистами в українському театрі «Руська Бесіда» у Львові, заснували власну театральну трупу для організації оперних вистав. До трупи входило 30 осіб, численні декорації і нова гардеробна. Це була перша театралізована трупа, яка включала вихідців із Дрогобиччини. Перший виступ трупи був запланований саме в Дрогобичі впродовж усього січня 1887 р. Режисером трупи було обрано пана К. Лясковського [1539]. Під час січневих виступів в Дрогобичі журналісти повідомили, що ця трупа позиціонується, як трупа польського театру Й. Попеля, якою режисерує К. Лясковський. Оскільки театр був щойно створений, публіка зауважила й серйозні недоліки: частина молодих артистів часто зверталася до будки суфлера, «жовта преса» саркастично рекомендувала все ж вивчати слова на пам'ять. Хоча в цілому значення появи і перших гастролей цього театру в Дрогобичі були очевидними. Врешті на початку січня 1887 р. у Дрогобичі також виступав інший, більш відомий, артист від львівської польської оперної трупи п. Юліуш Мишковський із виставами *Віцку і Вацку* та *Дзвони корневільські* [1540]. Тобто публіка міста одразу звертала увагу на професіоналізм артистів сцени, адже могла порівняти їхню гру із грою артистів інших труп регіону. Відтак по завершенню перших виступів в Дрогобичі театр Й. Попеля вирушив до Жовкви, щоправда отримав додаткову критику від дрогобицької публіки, мовляв:

> […] після кількох невдалих проб, зичимо цьому новому театру дещо жвавішої дирекції і режисури, а також тихішого суфлера та голосніших артистів, і насамкінець кращого гардеробу і декорацій [1541].

Цілком можливо, що польські артисти, які відокремилися від українського театру «Руської бесіди», і створили власний театр оперети, починаючи з виступів у Дрогобичі. Театр просто мав незначну підтримку безпосередньо від журналістів «Наддністрянської газети», яка, зі свого боку, мала соціалістичний характер та лояльне ставлення до української культури. Врешті тема поки залишається невивченою.

У березні 1887 р. ця ж газета з жалем повідомляла, що виступи мандрівного українського театру «Руської бесіди» під керівництвом Біберовича і Гриневецького, які планувалися у Дрогобичі, були відкладені на невизначений час, позаяк у місті спалахнула

[1538] Ibidem.

[1539] *Pan Ignacy Popiel i Pan Laskowski oraz Paulina Popiel, znani artyści. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska»1887, № 1, s. 6.

[1540] *Teatr polski J. Popiela. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 2, s. 5.

[1541] Ibidem, 1887, № 3, s. 3.

серйозна епідемія віспи. Тому після гастролей у Самборі артисти помандрували до Станіславова[1542].

На початку вересня 1887 р. дрогобицька громадськість з цікавістю стежила за мандрівкою галицької співачки Софії Зінкевич, яка відпочивала у Трускавці. Серед іншого повідомлялося, що артистка прагнула дати концерт із музичним супроводом, але через те, що глядачі були переважно єврейської національності, місцева піаністка пані «Ф.» відмовилася акомпонувати С. Зінкевич. Таким чином, через «міжнаціональну позицію піаністки» концерт не відбувся. Натомість журналісти Дрогобича запрошували відому співачку виступити найближчим часом на дрогобицькій сцені, мовляв, у Дрогобичі менше «розмаїтих людей, більше умов для акомпанування, хоча й менше таких знаних артистів»[1543]. Це був скоріше колоритний випадок курортного Трускавця, до якого з'їжджалася публіка із числа семітів та антисемітів. Натомість у Дрогобичі таких казусів виявлено не було.

Дуже часто на театральній сцені Дрогобича власні концерти давали й відомі єврейські піаністи та співаки. Так, 3 вересня 1887 р. у Дрогобичі відбувся концерт Генрика Шаліта разом із дрогобицьким співаком Юзефом Апфелем. Театральна зала Дрогобича була переповнена, адже артист мав насичену європейську програму. Так, у першій частині програми звучали твори Моцарта, Мендельсона, Понхіеллі, зокрема романс із опери *Gioconda*. Й. Апфель заспівав твір Шарля Франсуа Гуно *Пісня про весну*. У другій частині прозвучали твори Ф. Шопена – Im promote as dur», Ференца Ліста – *Rossignol*, Фроманталя Галеві – арія із опери *Єврейка* та ін. Публіка дякувала артистам бурхливими оплесками, при цьому зауважувалося, що даний концерт припав до снаги навіть поодиноким «антисемітам», які уважно стежили за розвитком сценарію програми[1544].

Як і в наш час у XIX – на початку XX ст. дрогобицька публіка уважно стежила за життям відомих артистів чи музикантів, їхніми успіхами та невдачами, ба більше того, навіть за особистим життям чи кар'єрою. Наприклад, коли відомий скрипаль Юзеф Кнехт переїхав до Відня у 1887 р., усі розуміли, що його кар'єра стрімко зросла після тривалого становлення на театральних сценах Чернівців, Станіславова, Львова та ін. Його шанувальники не могли повірити, що саме у Відні його запросили до відомого американського оркестру в Бостоні. Усіх цікавили реалії життя скрипаля. Як з'ясувалося, ще граючи у Відні в оркестрі Вільгельма Геріке, Ю. Кнехт отримував під час своїх гастролей Північною Америкою гонорар у розмірі 4 000 американських доларів, не враховуючи річної заробітної плати і оплати подорожей[1545].

На початку лютого 1888 р. журналісти із радістю повідомляли дрогобичан про заплановані більш тривалі мандрівні вистави українського театру «Руська Бесіда», які мали розпочатися наприкінці лютого. Відзначалося, що хоча статус театру здебільшого позиціонується як провінційний, проте, він нічим не поступається професійному, адже володіє унікальними мистецькими декораціями, талановитою грою артистів і фаховою режисурою[1546]. Втім театр розпочав «бавити дрогобицьку публіку» лише з 10 березня

[1542] *Teatr ruski. Narodowy, lwowski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 6, s. 4.

[1543] *Pani Zofia Sinkiewicz. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 17,s. 3–4.

[1544] *Koncert Henryka Szalita. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska»1887, № 18, s. 3.

[1545] *Pan Józef Knecht. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1887, № 19, s. 3.

[1546] *Ruski teatr narodowy lwowski pod dyrekcyją p.p. Biberowicza ш Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 4, s. 3–4.

1888 р., адже підготовка до приїзду була тривалішою за попередні роки. Цього разу до міста приїхало аж 36 членів трупи, які презентували абсолютно нові твори відомих українських письменників, нові музичні твори, оперні постановки і, щонайважливіше, перекладені драматичні і комедійні твори європейських письменників. Зауважувалося, що ключовою частиною виступів була музика, а мистецький ефект надавали сучасні для тої доби декорації із малюнками авторства відомого декоратора львівського театру Скарбка О. Дюлля. Особливо презентабельними були костюми артистів, які були максимально наближені до історичних епох, що реконструювалися у виставах. Програма виступів включала 12 вистав, серед яких були такі комічні опери: *Циганський барон*, *Дзвони в Корневіллі*, *Весела війна*, *Зелена віспа*, *Gasparone*, *Запорожець за Дунаєм* та ін. Загалом театральна зала міста на усіх виставах акторів була вщент переповнена, що свідчило про збільшення числа шанувальників театру «Руської Бесіди» на теренах «Галицької Каліфорнії» серед представників усіх національних громад[1547]. Також польські журналісти соціалістичної «Наддністрянської газети» повідомляли про особливий дух патріотизму в усіх виставах театру, які запалювали українських глядачів до єднання у повсякденному житті. Через великий попит на вистави українського театру артисти залишилися на гастролях у Дрогобичі до середини квітня, а потім вирушили до Стрия. Особливу увагу привертала артистична майстерність учнів Й. Гриневецького: зокрема артистичні родини Клішевських, Рожичів, Осиповичів, Стечинських, Плошевських та ін. Із молодих артистів цієї театральної школи авторитет здобув голос та театральні здібності пана Яновича. Зрештою усім було зрозуміло, що державні субвенцій, вкладені сеймом у розвиток українського театру, були передані у надійні руки, адже український театр став відомим поза межами Східної Галичини[1548]. 15 квітня 1888 р. театр все ж вирушив до Самбора, де було заплановано кілька вистав. Українці Дрогобича вважали, що вистави театру «Руська Бесіда» є найкращим способом відійти від повсякденності і замислитися над своїм майбутнім. Натомість журналісти визнавали і той факт, що незважаючи на те, що театр «Руської Бесіди» був українським, він однаково припадав до душі і полякам:

> […] а ті, хто вважав по-іншому чи зневажав театр або українців узагалі, той значить мав у собі злі помисли та волю, або попросту не володів справжньою інформацією про добросусідські стосунки між поляками та українцями в краї, і Дрогобичі зокрема[1549].

Тоді вважалося, що з тими, хто розпалював такі міжнаціональні сумніви, «узагалі було важко розмовляти чи роздумувати над чимось»[1550]. Показовим був той факт, що на вистави театру «Руської Бесіди» у 1888 р. приходило значно більше польської публіки, яка разом із українцями радо вітала акторів.

Дрогобичани, які цікавилися театральним життям в Галичині, слідкували і за новими виданнями книжок, які відображали репертуари тогочасної театральної моди. Так, на початку жовтня 1888 р. в дрогобицькій пресі було опубліковано інформацію

[1547] *Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza I J. Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 6, s. 4.

[1548] *Ruski teatr narodowy lwowski. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 7, s. 4.

[1549] *Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza I J. Hryniewieckiego. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 8, s. 4.

[1550] Ibidem.

про нове видання книжки *Бібліотека аматорських театрів* друкарні Г. Альтенберга (раніше Ф. Г. Ріхтера), у якій було опубліковано *Монологи* із семи окремих творів у зошиті № 1 та комедію *Про Юзя* в одній дії авторства М. Балуцького. Вартість цього збірника драматичних та комедійних текстів для театральної постановки становила 40 крейцерів[1551]. Такого виду видання спонукали театральних режисерів до швидких темпів постановок та додавали зручності під час репетицій в програмі гастролей. З іншого боку, шанувальники театру, завдяки цьому, могли спостерігати за змінами в репертуарі.

За кількістю та розмахом гастролей в Дрогобичі театру «Руська Бесіда» дещо поступався польський театр, який компенсував театральні потреби переважно місцевими театральними ініціативами гімназії та польських організацій. Так, культурно-мистецьку палітру доповнювала діяльність польського товариства «Лютня» (1901), в якому окрім хорових, музичних колективів діяли ще й театральні. Врешті кожна громадська організація, незалежно від національної спрямованості, прагнула мати драматичний гурток з метою самоствердження та засвідчення свого існування.

Одним із найвідоміших гастролерів у Дрогобичі був польський театр пана Дерінґа (Дорінґа). Так, у листопаді 1888 р. польський театр гастролював у Дрогобичі у тій же залі, що й свого часу театр «Руської Бесіди». Щоправда, журналісти помітили слабку зацікавленість виставами цього театру серед мешканців міста, оскільки ті, хто бачив вистави, були незадоволені, незважаючи на бренд театру. Різка критика була спричинена кількома факторами: некваліфікованою грою артистів, неякісними декораціями та музикою, а також відсутністю сценічного обладнання. Тому преса із сарказмом повідомляла, що дрогобичанам найбільше запам'ятався «хлопчина, який із сльозами на очах розповсюджував афіші театру з проханням заплатити хоча б кілька центів, щоб мати бодай якісь кошти на виїзд із міста»[1552]. Очевидно такі ознаки були властиві більшості мандрівних театрів тієї доби, які фактично заробляли на життя гастролями. З іншого боку бачимо, що за часів Івана Франка публіка з усією серйозністю слідкувала за театральними пропозиціями керівників театрів, і тому, одним дарувала овації, а іншим – жорстку критику. Це була також своєрідна позапровінційна форма конкуренції між усіма театрами, які прагнули розвиватися у напрямку великої сцени.

Окрему сторінку розвитку театрального життя Дрогобича складає єврейський театр, який на початку свого існування також мав мандрівний характер, адже виступав із гастролями, однак значно рідше за український та польський. Так, у січні 1889 р. єврейський театр під назвою «Краківське товариство театральне» під керівництвом директора Х. Трайтлера презентував власну програму. Незважаючи на своєрідний стиль та «жарґон мови» акторів театру, дрогобицька публіка із захопленням відвідувала його вистави. Особливі овації отримував актор Шорр, який настільки майстерно передавав зміст і драматизм своїх ролей, що його позиціонували, як «вродженого артиста із середовища інтелігенції»[1553]. Критики звертали увагу на те, що цей особливий артистичний «жаргон» артистів єврейського театру дуже добре сприймали прості глядачі єврейської національної громади Дрогобича, які розуміли усі словесні звороти і традиційні висловлювання. Врешті увага до цих вистав була настільки потужною, що А.-Л. Солецький побажав українцям і полякам наслідувати приклад такого масового

[1551] *Biblioteka teatrów amatorskich. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 19, s. 3.
[1552] *Teatr polski. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1888, № 22, s. 4.
[1553] *Teatr czysto żydowski. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzańska» 1889, № 3, s. 3.

відвідування власного національного театру, як це було у випадку із єврейською публікою. З іншого боку, виступи єврейського театру були менш зрозумілі для представників інших національних громад міста, які практично не знали діалекту та жаргону єврейської спільноти, тому майже не відвідували цих постановок[1554].

Січень 1889 р. став для дрогобичан до певної міри скорботним у плані театрального життя, адже дрогобицька преса із жалем повідомляла про смерть відомого актора, режисера і співзасновника українського театру «Руська Бесіда» – Івана Гриневецького (народився 24 червня 1850 р. у Сяноку), який неодноразово приїжджав до міста із гастролями. Як виявилося, режисер довгий час хворів на нервові розлади і внаслідок тяжкої хвороби помер у Перемишлі 25 січня 1889 р. Друг І. Франка і дрогобицький журналіст А.-Л. Солецький писав: «українське драматичне мистецтво, і передовсім українська сцена втратила інтелігентного артиста повністю посвяченого керівництву театру. Честь його славній пам'яті!»[1555]. Разом із іншими редакторами галицьких газет, зокрема «Діла», А.-Л. Солецький від імені дрогобицької редакції пожертвував 10 ринських злотих на спорудження пам'ятника відомому театральному діячеві Галичини[1556].

Особливого колориту театральне життя міста набуло під час чергових роковин Тараса Шевченка, коли на свято до Дрогобича мандрували поважні артисти з усіх куточків Галичини. Перша публічна в історії міста 29-та річниця з дня смерті Тараса Шевченка святкувалася в Дрогобичі у вівторок 11 лютого 1890 р. в гімнастичному залі товариства «Сокіл»[1557]. Головний редактор газети «Новий Дрогобицький кур'єр» А. Мілєрович опублікував інформацію про хід цього святкування, назвавши Т. Шевченка «великим українським кобзарем», подаючи принагідно і коротку біографічну довідку про нього. На його думку, одним із перших перекладачів творів Т. Шевченка польською мовою був Леонард Совінський (*Гайдамаки, Наймичка* та ін.). Як з'ясувалося, ініціатором загальноміського святкування був шанований у мистецькій сфері та знаний директор українського театру «Руська Бесіда» Іван Біберович, який зобов'язався передати усі доброчинні надходження, виручені під час святкувань, на користь убогої родини світлої пам'яті поета[1558]. У вступному слові І. Біберович звернув увагу слухачів на особливе значення творчої спадщини Т. Шевченка, підсилюючи особливими театральними жестами та риторикою його внесок у розвиток української пісні, літератури та слов'янської культури зокрема. Після короткої промови весь склад театральної трупи виконав кантату з репертуару композитора Анатоля Вахнянина. Згодом увазі глядачів було представлено народну оперету Івана Котляревського *Наталка Полтавка* у супроводі добре відомих у Галичині мелодійних пісень *Видно шляхи полтавські, У сусіда все щасливе, Я люблю Петруся* та ін. Урочистий концерт завершився виставою-мініатюрою українського актора та театрального художника Владислава-Казимира Плошевського (поляк за національністю), під час якої було презентовано образ Т. Шевченка, викладений вогниками, які тримали актори. Журналісти відзначали, що серед польських гостей кон-

---

[1554] Ibidem.

[1555] *† Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzański» 1889, № 3, s. 3.

[1556] *Ś.p. Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa*, «Gazeta Naddniestrzański» 1889, № 4, s. 4.

[1557] *Rocznica T. Szewczenki*, «Nowy Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1890, № 4, Drohobycz, s. 3.

[1558] Ibidem.

церту було лише кілька гімназистів та представників інтелігенції. Натомість українська громада практично повністю заповнила зал[1559].

Траплялися випадки, коли нафтові магнати Дрогобиччини фінансували окремі мандрівні театралізовані вистави або ж виступи окремих театральних діячів. Наприклад, 16 липня 1896 р. у Східниці завдяки підприємницьким коштам фірми К. Оджевольського відбулася аматорська вистава під керівництвом пані Квєцінської і панів Фшера та Валєвського, які були артистами театру ім. Скарбка. Під час гастролей збиралася додаткова грошова допомога на підтримку будівництва місцевого костьолу Св. Кінги[1560]. Взимку 1899 р. нафтові промисловці оплатили для Східниці виступ відомого у Австрії гумориста пана Врублевського[1561], а 4 лютого цього ж року в Східниці було профінансовано приїзд іншого відомого польського гумориста з Варшави Фелікса Косінського, який презентував гумористично-декламаційний вечір у східницькому вільному залі[1562].

Одна із річниць Ґрюнвальдської битви мала масштабний театралізований сценарій за участю акторів, які були безпосередньо з числа мешканців Дрогобицького повіту, одягнених у середньовічні костюми. Так, 27 липня 1902 р. за сприяння дрогобицького староства, намісницького уряду та східницьких нафтових магнатів польська національна громада селища організувала святкування річниці битви під Ґрюнвальдом[1563]. Під час урочистих нічних обходів на пагорбах було змонтовано щити, на яких запалювалися бочки із смолою. Над ранок у небо було урочисто запущено десятки палаючих стріл, сповіщаючи східничан про початок святкування. Усі будинки та нафтові шиби було прикрашено гілками ялини та народними прапорами. У кожному вікні жителі розвішували інформаційні картки із пожертвами на користь народної каси. О 10 год. ранку у римо-католицькому костьолі, греко-католицькій церкві та єврейській синагозі одночасно розпочалися урочисті літургії. Це, звісно, свідчить про наявність у «Східницькій Каліфорнії» спільного консенсусу між національними громадами[1564] щодо вшанування цієї історичної події, чого не скажеш про її сучасне святкування у Дрогобичі.

Згодом східничани організували ходу головною вулицею селища, яка супроводжувалася святковими патріотичними піснями. О 19 годині вечора на одній із полонин нафтовики організували безкоштовне театральне дійство, де відтворювалася битва у супроводі численних костюмованих рицарів. Тим часом краєзнавці зачитували факти про розгортання битви у 1410 р. Докладну інформацію про хід цієї битви було розповсюджено у вигляді брошурок серед мешканців Дрогобиччини. Під час святкування було зібрано 500 корон для народної каси, а решту було передано для польської школи в Білій[1565]. Серед учасників були також і мандрівні актори зі Львова та Кракова.

[1559] Ibidem.

[1560] *Kronika. W Schodnicy*, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu» 1896, № 11, s. 2–3.

[1561] *Kronika*, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu» 1899, № 2, s. 2.

[1562] *Kronika. Feliks Kosiński*, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęncony sprawom miasta i odwodu» 1899, № 5, s. 3.

[1563] *Kronika. Z Schodnicy*, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1902, № 32, s. 3.

[1564] *Korespondecye. Schodnica*, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1902, № 23, s. 2.

[1565] *Kronika. Z Schodnicy*, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne» 1902, № 32, s. 3.

Окремою темою для театралізованих постановок в Дрогобичі було Січневе повстання проти Російської імперії. 36 річниця повстання відзначалася в Дрогобичі також і на рівні громадських товариств, які об'єдналися довкола програми Товариства «Сокіл». Так, впродовж 1–2 лютого 1899 р. в залі Товариства «Сокіл» на вул. Панській, завдяки зусиллям місцевого академічного осередку «Gwiazda», було підготовлено святкову програму *Академічний бал* із прем'єрою театральної вистави *Жертви з 1863 р.*[1566]. Під час урочистостей звучали вірші і патріотичні пісні, спрямовані на виховання патріотизму серед молодого покоління. Цікаво, що окрім увіковічення пам'яті про повстання під час урочистостей молодь Дрогобича збирала доброчинні кошти для підтримки просвітницької діяльності польсько-української бурси у Дрогобичі. Для цього навіть був створений окремий комітет, до якого увійшли заможні дрогобичани: ксьондз Цетнарський, о. Кміт, професор А. Луцик, д-р Майхрович, суддя Мачек, бургомістр Ксенофонт Охримович, райця Панеш, д-р Пельчер, реєнт Строначак і віце-маршалок Вішнєвський[1567]. Врешті ціль вечора була спрямована на консолідацію історичної пам'яті між українцями та поляками щодо неправомірної політики Російської імперії.

Особливо показовим є мандрівне театральне життя українських товариств. Сценічні дійства були приурочені переважно до світських і релігійних свят. Часто вони відбувалися з благодійною метою: на допомогу вбогим студентам і школярам. Усі театральні гуртки на початку свого існування були музично-драматичними. Виникали вони здебільшого на ґрунті домашнього музикування, або при невеликих хорових об'єднаннях. Особливою увагою театр користувався серед студентської молоді.

> Так, драматичний гурток учнівської молоді «Бурси Св. Івана Хрестителя» в 1898 році зіграв у Дрогобичі виставу *Москаль-чарівник*. У 1908 р. товариство «Сокіл» поставило січово-сокільську комедію Левка Лопатинського *Пожежа*, а товариство «Січ» у 1913 р. – виставу *Степовий гість*[1568].

Під впливом дрогобичан у 1909 р. східницька філія товариства «Просвіта» відкрила свою читальню, а відтак і аматорський драматичний гурток. З цього приводу учитель гімназії і фольклорист Осип Роздольський написав і видав *Порадник для аматорських вистав*. Цю книжечку східницькі просвітяни також просили надіслати для потреб читальні, а витрати «вписати на рахунок читальні. Назване за післяплатою не оплатить ся посилати. Просимо долучити кілька чеків»[1569].

Траплялися випадки, коли дрогобицька інтелігенція організовувала мандрівні локальні студентські театри, зокрема під час літніх канікул. У 1910 р. при гімназії ім. Франца Йосифа I в Дрогобичі було організовано перший літній табір для бідних гімназистів в с. Урич, де знаходиться середньовічний замок Тустань. Окремим заняттям студентів під час літніх вакацій були концертні і театралізовані постановки. Так, 15 липня 1910 р. вихованці табору виступали також з концертом в народній

[1566] *Bal akademiczny*, «Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 1, s. 2.

[1567] *Wieczorek akademicki z tańcami*, «Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny» 1899, № 2, s. 3.

[1568] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі*…, С. 159.

[1569] *Нариси з історії Східниці*, ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2013, С. 64–65.

школі[1570] С. Східниця. Керівництво цієї школи запросило учнівський хор і музикантів взяти участь у спільному концерті, присвяченому вшануванню 500-річчя перемоги в Грюнвальдскій битві. У концертній програмі взяла участь навіть дружина професора О. Коллера, яка виконувала музичний твір на цитрі[1571]. Також дрогобицькі гімназисти взяли участь у театральній мініатюрі *Wóz Drzymały*.

Часто влаштовувалися мандрівні вистави в читальні «Просвіти» на вул. Зварицькій. Цей самодіяльний театр навіть виступав за межами міста. Скажімо, 1911 року у Стебнику відбулася вистава *За сиротою Бог з калитою*. Плідно діяв аматорський драматичний гурток при Народному домі під керівництвом о. Антіна Рудницького, який в 1910 р. з успіхом відіграв виставу *Хата за селом*. Окружний відділ товариства «Взаємна поміч українського вчительства» весною 1913 р. організував на честь Івана Франка святкове дійство, на якому був присутній поет. Під час святкування глядачі переглянули його *Украдене щастя*[1572].

До нашого часу збереглися унікальні описи трьох мандрівок Гуцульського театру Гната Хоткевича у 1911 р. Галичиною, про які на сьогодні мало відомо у дрогобичезнавстві. Ще наприкінці XIX – на початку XX ст. Іван Франко вважав, що тогочасний європейський «національно-інтернаціональний театр «усюди набрав однакового розпусно-порнографічного кольору»[1573], а український галицький театр є швидше блідою копією, кволим наслідуванням «третьорядних невеличких європейських театрів…»[1574]. Вихід з критичної ситуації письменник вбачав у необхідності спеціалізації українського театру, який:

> […] може своїм артистам дати поле до кращого розвитку, може навіть конкурувати зі столичними театрами тільки тоді, коли він обмежить свій репертуар відповідно до своїх сил, до середовища, з якого черпає свої живлющі соки, до глядачів, яких естетичні й етичні потреби він повинен вдовольнити, тобто коли він буде театром виключно народним[1575].

Взірцем справді народного театрального мистецтва він вважав творчість наддніпрянських митців. Відтак дуже символічно виглядає те, що згадані вище ідеї І. Франка знайшли своє втілення ще за його життя у справді народному Гуцульському театрі, створеному наддніпрянським митцем Г. Хоткевичем (1877–†1938)[1576]. Як виявилося, навесні 1910 р. молодь із гуцульського села Красноїлля, що на Верховинщині, запросила письменника Гната Хоткевича, тодішнього політичного емігранта з Наддніпрянської України, з метою підготовки вистави з щойно створеною ними театральною групою при місцевому осередку товариства «Січ». Побачивши

[1570] *Докладніше про організацію та діяльність народних шкіл див у: Шологон Л. Стан української початкової та середньої освіти в Галичині (друга половина XIX – початок XX ст.)* [в:] *Галичина*, Вип. 10, Івано-Франківськ 2004, С. 87–92.

[1571] Струнний щипковий музичний інструмент (нім., гр., кіфара).

[1572] Р. Михаць, *Становлення професійного театру в Дрогобичі*…, С. 159–160.

[1573] І. Франко, *Львівський театр і народна творчість* [в:] І. Франко, *Зібрання творів: У 50-ти томах*, Т. 35, Київ 1982, С. 347.

[1574] І. Франко, *Руський театр* [в:] І. Франко, *Зібрання творів: У 50-ти томах*, Т. 29, Київ 1981, С. 102.

[1575] Ibidem, С. 100.

[1576] О. Шлемко, *Гастрольна діяльність Гуцульського театру Гната Хоткевича* [в:] *Записки наукового товариства імені Шевченка*, Т. CCXLV: *Праці Театрознавчої комісі*, Львів 2003, С. 174.

унікальний театральний потенціал гуцулів, як носіїв давніх фольклорних знань, він взявся за створення окремого театру на базі театрального гуртка, до якого тоді входило 16 аматорів, переважно молодого віку, які проживали у Красноїллі та навколишніх селах Голови, Жаб'є, Зелена, Ясенів-Горішній та ін.[1577] Прем'єра першої серйозної вистави *Верховинці* відбулась у переповненій залі читальні товариства «Просвіта» у селі Красноїлля у першій половині серпня 1910 р. і мала неймовірний успіх. Вдруге виставу показано 28 серпня того ж року у селі Жаб'є (нині Верховина), де вона знову мала успіх у глядача. Після завершення вистави відбулись збори гуцульських аматорів з участю Г. Хоткевича, де було вирішено назвати аматорський гурток Гуцульським театром. Третю виставу Гуцульський театр дав на буковинському боці Гуцульщини у селі Довгополе, а четверту – в рідному селі Ю. Федьковича Сторонці-Путилові[1578]. Після цього Г. Хоткевич вирішив розпочати мандрівні гастролі на теренах Галичини, до плану яких входила і Дрогобиччина. У першу гастрольну мандрівку Гуцульський театр вирушив на початку березня 1911 р., проте через сімейні обставини Гнат Хоткевич не зміг поїхати, а тому директором гастрольної поїздки було обрано іншого театрала-емігранта Олексу Ремезу (1882–†1960). Серед учасників мандрівки, яка тривала від початку березня до початку квітня 1911 р., були: Дмитро Бегединюк, Михайло Бровчук, Іван Ґелетюк, Іван Ґенсецький-Ревій, Ганна Гулейчук, Ганна Жикаляк, Василь Крамарук, Михайло Маротчак, Федір Маротчак-Бичуків, Семен Минайлюк, Іван Минайлюк, Михайло Сінітович, Іван Стусяк, Михайло Танасійчук, Доня Ясельська. В цей час велику справу реклами робила газета «Діло», яка щоденно інформувала громадськість краю про час та місце вистав[1579]. 14 березня 1911 р. Гуцульський театр прибув до Стрия, де вперше було представлено розгорнуту програму вистав[1580]. Під час перших гастролей театр отримав визнання у Львові, Кракові, Жовкві, Сончі та інших містах. Після цього театрали взяли перерву на час Великодніх свят. Під час другої гастрольної мандрівки, яка тривала впродовж 30 квітня – 16 червня 1911 р., і розпочалася вона із Коломиї та Косова, театр приманрдував і до Дрогобича[1581]. За повідомленнями преси, маршрут Гуцульського театру після Коломиї пролягав через Станіславів, Галич, Бурштин, Жидачів, Стрий, Дрогобич, Борислав, Перемишль, Судову Вишню, Яворів, Городок-Яґеллонський, Ярослав, Самбір, Бібрку, Броди, Золочів, Тернопіль[1582]. Під час третьої гастрольної мандрівки Г. Хоткевич мріяв про поїздку театру до Чехії та Росії, а тому розширив трупу до 40 акторів. Загалом мандрівні гастролі було заплановано на період з 26 листопада 1911 р. до 2 квітня 1912 р.[1583] Проте цього разу через цензуру президія цісарсько-королівського намісництва у Львові своєю ухвалою від 25 жовтня 1911 р. не задовольнила прохання Г. Хоткевича щодо виступів театру у багатьох містах Галичини, зокрема і в Дрогобичі, Стрию, Самборі, Львові, Перемишлі та ін.[1584] Зауважимо, що мандрівки цього театру значною мірою підтримував український «Народний Дім»

[1577] Ibidem, C. 175.
[1578] Ibidem, C. 176.
[1579] Ibidem, C. 177–178.
[1580] Ibidem, C. 180.
[1581] Ibidem, C. 187.
[1582] Ibidem, C. 190.
[1583] Ibidem, C. 196.
[1584] Ibidem, C. 197.

у Львові, який долучався до благодійного фінансування подорожей. Одна із основних фінансових функцій «Народного Дому» була передбачена відповідним артикулом статуту: «Ціль товариства є підпирати і боронити матеріальні і моральні інтереси українців…».

Достеменно не відомо, чи діяла в Дрогобичі постійна сцена для гастролюючих театрів і які саме сцени використовувалися окрім товариства Сокіл, гімназії чи торгової зали, що знаходилась напроти теперішнього театру. Натомість достеменно відомо, що згідно з записами телефонної книги абонентів Галичини 1912 р.[1585] у приміщенні теперішнього театру ім. Ю. Дрогобича діяло українське кредитне культурно-просвітницьке товариство (кооперація) «Народний дім» («Народный Домь»), розташований за адресою площа Смолки, 1/1 (сучасний другий поверх адміністративного приміщення дрогобицького театру).

Театральні гастролі більш-менш стабільно організовувалися в Дрогобичі фактично до початку Першої світової війни, причому більшість заходів припадали на весну, а особливо у традиційний період річниць Тараса Шевченка. Так, 15 березня 1914 р. зусиллями проводу українського студентства та артистів театру «Руська Бесіда», в Дрогобичі було організовано Ювілейний вечір, присвячений 100-річчю від дня народження Т. Шевченка[1586]. 4 квітня 1914 р. головний редактор польськомовної газети «Дрогобицький тиждень» Тадеуш Осуховський опублікував ґрунтовну статтю, в якій повідомляв громадськість Дрогобиччини про найрізноманітніші святкування 100-річного ювілею, які відбувалися на теренах усієї історичної України[1587]. Як виявилося, масштаби організованого загальноукраїнського святкування не мали жодних культурних чи політичних кордонів, адже програма святкування підтримувалася одночасно різними політичними партіями. За даними журналістів, 9 березня 1914 р. Шевченкіана одночасно розпочалася по всій Україні, яка в обох імперіях налічувала близько 30 мільйонів українців. На думку автора рубрики:

> […] доля Т. Шевченка була важкою і нещасливою, щоправда ця доля не зламала у нього поетичного духу, навпаки його поетизми та витвори музи виплекали ідеї братерства, соціальної рівності, милосердя і свободи, без яких людство не може просто на всього жити у Світі[1588].

На думку редакції дрогобицького тижневика, саме *Кобзар*, виданий у 1840 р., та *Гайдамаки*», які з'явилися згодом, охопили практично всю «Русь». У цих двох творах автор глибоко співпереживає людській недолі, аналізуючи причини цього зла, яке причаїлося в соціальній нерівності, станових привілеях та кріпацтві простого народу[1589]. На думку редактора тижневика, навіть пересічний поляк, читаючи історичні твори Т. Шевченка *Тарасова ніч* та *Гайдамаки*, відчуватиме жаль до поета та його народу[1590]. Водночас автор рубрики вважав, що:

[1585] *Spis Abonentów c. k. sieci telefonicznych w Galicyi. Wydanie ogólne na rok 1912*, Lwów 1912, s. 192–195.

[1586] *W niedzielę. Kronika*, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły» 1914, № 11, Drohobycz, s. 3.

[1587] *Taras Szewczenko*, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły» 1914, № 14, Drohobycz, s. 3

[1588] Ibidem, s. 3

[1589] Ibidem.

[1590] Ibidem.

при написанні своїх творів Т. Шевченко послуговувався виключно переказами простого народу, який у свою чергу не відрізняв барських конфедератів від розбійницьких банд, які ширилися Україною, грабуючи її терени[1591].

Як бачимо, з одного боку польські журналісти займали нейтральну позицію в оцінці ідейного змісту творчості Т. Шевченка, часто позиціонуючи визвольні змагання українського народу лише, як антипольські, а не визвольні. Щоправда, журналісти чітко визнали, що Т. Шевченко у своїх творах не закликав до нової війни між поляками та українцями, яка нічого не дасть у майбутньому, а навпаки до взаємного порозуміння між народами[1592].

[1591] Ibidem.
[1592] Ibidem.

Bibliografia
Бібліографія

A. Literatura – Publikacje i wydania naukowe i popularnonaukowe
А. Література – наукові і науково-популярні публікації і видання

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (wydanie 2 przejrzane i uzupełnione), Cz. 2: *Ziemie ruskie Korony*, T. 8, *Województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.

Антонюк Д., *Замки і резиденції в Україні, пов'язані із польськими родами*, Вінниця 2023.

Арсенич П., *Іван Франко і Прикарпаття*, Івано-Франківськ 2006.

Атлас історичних українських міст, наук. ред. Мирона Капраля, Т. 1: Львів–Київ 2014; Т. 2: Галич–Львів 2018; Т. 3: Жовква–Львів 2016; Т. 4: Жидачів–Львів 2020; Т. 5: Белз–Львів 2022.

Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, T. 2, Cz. 2, Warszawa 1845.

Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідження і матеріали, Редактори Л. Крушельницька, М. Вальо, упорядкування та наукова редакція: М. Вальо, М. Кріль, Львів 2000.

Бальтазар Гакет і Україна: статті і матеріали, Автор-упорядник М. А. Вальо, Львів 1997.

Бандрівський К., *Спогади про Франка-школяра* [в:] *Спогади про Івана Франка*, Упорядкування, вступна стаття і примітки М. Гнатюка, Львів 1997.

Batowski Z., Batowska N., Kwiatkowski M., *Jan Chrystian Kamsetzer architect Stanisława Augusta*, Warszawa 1978.

Бевз М., *Історичні міста Галичини: проблеми вивчення і збереження* [в:] *Записки наукового товариства імені Шевченка* (далі – ЗНТШ), Т. CCLXI: *Праці комісії архітектури та містобудування*, Львів 2001.

Білецький Б., *Туристично-краєзнавча діяльність І. Франка (до 155-ї річниці від дня народження)*, «Науковий вісник Чернівецького університету. Історія. Політичні науки. Міжнародні відносини» Вип. 583–584, 2011.

Bołoz-Antoniewicz J., *Grottger*, Lwów 1910.

Boniecki A., *Herbarz polski*, T. 8, Warszawa 1905.

Bryl M., *Cykle Artura Grottgera, poetyka i recepcja*, Poznań 1994.

Budzyński Z., *Sieć parafialna prawosławnej diecezji przemyskiej na przełomie XV i XVI wieku* [в:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, T. 1, Przemyśl 1990.

Булик Н., *З історії археологічних досліджень у Східній Галичині в XIX – на початку XX ст.*, «Матеріали і дослідження з археології Прикарпаття і Волині» 2006, Вип. 10.

Polski Słownik Biograficzny, tu: Chodźko Leonard, T. 3, Kraków 1937.

Ciara S., *Helena Polaczkówna (1881–1942) – custodian of the Bernardine archives in L'viv*, «Visnyk of the Lviv University. Series Bibliol. Libr. Stud. Inform. Techn., Is. 6, L'viv 2011.

Czołowski A., *Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej*, «Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej», Lwów 1892.

Чорновол І., *199 депутатів Галицького Сейму*, Серія «Львівська сотня», Львів: «Тріада плюс» 2010.

Дашкевич Я., *Подільське селянство в подорожніх мемуарах кінця XVIII – першої половини XIX ст.* [в:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика: Джерелознавство та спеціальні історичні дисципліни*, Львів 2011.

Дашкевич Я., *Стежками гунів* [в:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016.

Дашкевич Я., *Східна Галичина в історико-географічних словниках XVIII–70-р XIX ст.* [в:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика: Джерелознавство та спеціальні історичні дисципліни*, Львів 2011.

Дашкевич Я., *Східна Галичина в історико-географічних словниках кінця XVIII–70-х рр. XIX ст.*, «Науково-інформаційний бюлетень Архівного управління УРСР» № 2, Київ 1963.

Дашкевич Я., Східне Поділля Кармалюкових часів очима мандрівників [в:] Я. Дашкевич, *Майстерня історика: Джерелознавство та спеціальні історичні дисципліни*, Львів 2011.

Дашкевич Я., *Українські мандрівники XIX ст. на Близькому Сході та їхні мемуари* [в:] Я. Дашкевич, *Україна і Схід*, Упорядник Г. Сварник, А. Фелонюк, Львів 2016,.

Добржанський О., *Краєзнавство Буковини в часи перебування краю в складі Королівства Галичини і Володимерії (1786–1849 рр.)*, «Науковий вісник Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича: Історія», № 2 (56), Чернівці 2022.

Drohobycz Feliksa Lachowicza, teksty B. Długajczyk, R. Kołudzki-Stobbe, J.M. Pilecki, Olszanica 2009.

Дрогобич Івана Франка: альбом-путівник, З. Кордуба, В. Пилип'юк, Львів 2015.

Дрогобич – місто Івана Франка: [альбом], За ред. П. Іванишина, Дрогобич 2016.

Дудич І., *Автопортрет у творчості Маурицій Ґотліба*, «Вісник Львівської національної академії мистецтв», Вип. 28, Львів 2016.

Дудич І., *Маврицій Готтліб – дрогобицький Рембрант*, «Галицька Брама», № 4/6: *Дрогобич на перехресті доль*, Львів 2013.

Дутчак О., *Українська історіографія про краєзнавчу діяльність Івана Франка*, «Вісник Прикарпатського університету», Серія «Історія», Вип. XVI, 2009.

Дзерович Ю., Мацюрак В., *Як Русь слідами Данила ходила. Спогади про паломництво до Святої Землі під проводом Митрополита Андрея Шептицького*, Івано-Франківськ 2015.

Філіпов З., *Мистецтво Дрогобицької фотографії*, Дрогобич 2011.

Гай-Нижник П., *Олександр Севрюк – соціаліст-революціонер і дипломат-аматор, політичний авантюрист й агент чужоземних спецслужб* [в:] *Дипломатична та консульська служба у вимірі особистості*, Ч. 2, Київ 2019.

Галик В., *Археографічні та етнографічно-фольклорні знахідки І. Франка на території Дрогобицько-Самбірського Підгір'я: спроба каталогізації*, ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005.

Галик В., *Дрогобиччина в дослідницькій спадщині Івана Франка*, ДКЗ, Вип. XI–XII, Дрогобич 2008.

Галик В., *Село Урич у громадській та науковій діяльності Івана Франка*, «Фортеця: збірник заповідника «Тустань» (далі – «Фортеця»), Кн. 1, Львів 2009.

Галик В., *Участь Івана Франка у радикальних вічах та товариствах Прикарпаття у першій половині 90-х рр. XIX ст.* [в:] *Питання історії України. Збірник наукових праць*, Чернівці 2011.

Галик В., *Співробітництво Івана Франка із провідним діячем Ставропігійського інституту – Антоном Петрушевичем*, «Вісник Прикарпатського університету. Історія», Вип. 21, 2012.

Галик В., *Духівництво Прикарпаття у громадсько-політичній та науковій діяльності Івана Франка (за вибраним листуванням)* [в:] *Православ'я в Україні*: Збірник матеріалів IV Міжнародної наукової конференції, Ч. 1, Київ 2014.

Галик В., *Місця Івана Франка у Дрогобичі*, Дрогобич 2016

Галик В., *Постійні й тимчасові помешкання Івана Франка під час його навчання у Дрогобицькій головній школі та Дрогобицькій гімназії імені Франца-Йосифа I*, «Східноєвропейський історичний вісник» Вип. 1, Дрогобич 2016.

Галик В., *Дрогобич та його околиці в художньо-літературній спадщині Івана Франка*, «Східноєвропейський історичний вісник» Вип. 3, Дрогобич 2017.

Галик В., *Дрогобич Туристичний [довідник]*, Упорядкування, передмова та коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2017.

Галик В., *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Дрогобич 2017.

Гаврилишин П., Чорнецький Р., *Станиславів: віднайдені історії*, Брустурів 2023.

Giller A., *Historja powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, T. 1, Paryż 1867; T. 2, Paryż 1868.

Giller A., *O życiu i pracach F. H. Duchińskiego Kijowianina: w jubileuszową rocznicę pięćdziesięcioletnich jego zasług naukowych: studyum*, Lwów 1885.

Giller A., *Ogólna charakterystyka powstania w 1863 r.: wydanie pośmiertne w 25-tą rocznicę [!] powstania*, Lwów 1888, Lwów 1911.

Giller A., *Wieczory Wielkopolanina: do charakterystyki naszych czasów*, Lwów 1886.

Герета М., *Іван Франко: юні дні, весни в Дрогобичі*, «Галицька зоря», 14 серпня, 2006.

Gliwa A., *Zimowy najazd tatarów krymskich na Rzeczpospolitą w 1626 r. i jego skutki na terenie ziemi Przemyskiej*, «Rocznik Przemyski», T.XLII, Z. 1, Przemyśl 2006.

Горак Р., *Адресати юності Івана Франка в Дрогобичі*, Трускавець 1995.

Горак Р., Гнатів Я., *Іван Франко*. *Кн. Друга. Цілком нормальна школа*, Львів 2001; *Кн. Третя. Гімназія*, Львів 2001.

Горак Р., *Ранні мандрівки Бойківщиною Івана Франка в його творчості та епістолярії*, «Етнос і культура. Часопис Прикарпатського національного університету імені Василя Стефаника. Збірник науково-теоретичних статей. Гуманітарні науки» № 2–3, 2005–2006.

Горак Р., *Дрогобич – місто юності Івана Франка: книга-путівник*, Х. 2011.

Гординський Я., *Станислав Виспянський і Україна* [в:] *Записки наукового товариства імені Шевченка*, Т. 155, Львів 1937.

Горенко О., *Г Бюшинг (Büsching) Антон Фрідріх* (27.09.1724, Штадхаген (Шаумбург-Ліппе), Німеччина – 28.05.1793, Берлін) [в:] У*країна в міжнародних відносинах. Енциклопедичний словник-довідник. Випуск 5. Біографічна частина: А–М*, Відп. ред. М.М. Варварцев, Київ 2014.

Гречило А., *До питання про герб Дрогобича*, «Дрогобицький краєзнавчий збірник», Вип.III, Дрогобич 1998.

Грицак Я., *Забутий польський перекладач Т.Г. Шевченка – Е.Л. Солецький*, Матеріали засідань Історичної та Археографічної комісій НТШ в Україні, Львів 1999, Вип. 2. (1995–1997).

Грицак Я., *Пророк у своїй вітчизні. Франко та його спільнота (1856–1886),* Київ 2006.

Gronek A., *Zabytki sztuki cerkiewnej Drohobycza na rysunkach Stanisława Wyspiańskiego z podróży w sierpniu roku 1887*, «Studia o kulturze cerkiewnej …» / „Studies on Eastern Churches Culture …», № 38, Kraków 2022.

Гудзяк Б., *Православні мандрівники XVI ст. на шляху з Османської імперії до східнослов'янських земель* [в:] *«Mappa mundi». Збірник наукових праць на пошану Ярослава Дашкевича з нагоди його 70-річчя*, Львів 1996.

Гузар З., *Стежками життя і творчості Івана Франка: пам'ятка для студента*, Дрогобич 2004.

Гузар З., *Місто Івана Франка – Дрогобич*, Дрогобич 2008.

Halyk V., *Ivan Franko's places is Drohobych* [map], Drohobych 2017.

Hugelmann K.H., *Luca Ignaz de* [в:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, B. 19, Leipzig 1884.

Hulewicz J., *Polski Słownik Biograficzny*, Dobieszewska ze Śmigielskich Józefa (hasło), T. V, Z. 21.

Іван Франко: бібліографічна спадщина: збірник вибраних праць і матеріалів, Упорядкування, передмова, примітки М.А. Вальо, Наук. ред. М.Ф. Нечиталюк, Львів 2008.

Janusz B., *Zabytki przedhistoryczne Galicji Wschodniej* [в:] *Prace Naukowe*, Wydawnictwo Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej, Dział 1: Humanistyczno-Filologiczny, Lwów 1918.

«Я сіяв те, що Бог послав..»: сторінки публіцистичної, наукової та літературної творчості Павла Чубинського, Авт.-упоряд. Н.В. Зелінська, І.І. Капраль, О.І. Думанська, О.В. Палюх, Львів 2009.

Ясь О., *Багатоликий Микола Костомаров*, Заг. ред. і вступне слово акад. В. Смолія, Київ 2018.

Kacnelson D., *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.

Kaczkowski Z., *Ostatni z Nieczujów*, T. I: *Bitwa o Chorążankę*, *Junacy*, *Swaty na Rusi*, Petersburg 1853.

Качмар В., *Львівський університет у 1784–1918 роках. Організаційні, освітньо-наукові та національні трансформації*, Львів 2021.

Klupp K., *Kresy Józefa Ignacego Kraszewskiego; zbiory kresowe Pracowni-Muzeum I. Kraszewskiego w Poznaniu* [в:] *Dziedzictwo i pamięć Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Materiały II Muzealnych Spotkań z Kresami zorganizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 23–24 maja 2011 r.*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017.

Клапчук В., Процiв О., *Лісове та мисливське господарство Галичини: монографія*, Івано-Франківськ 2011.

Коцопей Г., *Григорій Врецьона про виховний ідеал української молоді*, «Актуальні питання гуманітарних наук», Вип. 9, Дрогобич 2014.

Ковалюк Р., *Національно-патріотичний рух студентської молоді Галичини в 1900–1914 рр.*, «Галичина», Вип. 8, Івано-Франківськ 2003.

Козицький А., *Рецензія на: Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи, дослідження і матеріали*, Упорядкування та наукова редакція: М. Вальо, М. Кріль. Львів, 2000, «Вісник Львівського університету. Серія історія», Вип. 37/2, Львів 2002.

Коріневич М., *Спомини про Івана Франка як ученика гімназії* [в:] *Спогади про Івана Франка*, Упорядкування, вступна стаття і примітки М. Гнатюка, Львів 1997.

Король С., *Антон Лянге: між класичним пейзажем і натурними студіями*, ЗНТШ, Т. 248: Праці комісії образотворчого та ужиткового мистецтва, Львів 2004.

Коста П., *Историа Карловачке гимназие*, Нови Сад 1991.

Краківський О., *Головацький Яків Федорович* [в:] *Політична енциклопедія*, Редколегія: Ю. Левенець (голова), Ю. Шаповал (заст. голови) та ін., Київ 2011.

Krakowski P., *Z zagadnień polskiego malarstwa krajobrazowego w I połowie w. XIX: (teoria i twórczość)* [в:] *Folia Historiae Artium*, T. 13, 1977.

Kranz H., *Lütticher Steinkohlenbergbau im Mittelalter. Aufstieg Bergrecht-Unternehmer-Umwelt-Technik* [в:] *Aachener Studien zur ältesten Energiegeschichte*, B. 6, Düren 2018.

Kraszewski J.I., *Sztuka u Słowian: szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860.

Крип'якевич І., *З історії галицького краєзнавства* [в:] *Збірник фізіографічної комісії Наукового товариства ім. Шевченка*, Вип. 4–5, Львів 1932.

Крип'якевич І., *З історії української туристики*, «Наша Батьківщина» 1937, Ч. 2.

Крип'якевич І., *Мандрівка Федора Білоуса у 1851 рік*, «Наша Батьківщина» Ч. 4–5, квітень–травень 1937.

Кріль М., *Газетні матеріали про Старий Самбір і Дрогобич кінця XIX–початку XX ст.* [в:] ДКЗ, Вип. XIII, Дрогобич 2009.

Kułakowski St., *Rozwój kolei lokalnych w Galicyi* [в:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. St. Anczyc, Lwów 1911.

Kunert A.K., *Posłowie i Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939* [в:] *Słownik Biograficzny*, T. 1 (A–D),Warszawa 1998.

Кузеля М., *Посижінє і забави при мерци в українськім похороннім обряді* [в:] *Записки Наукового Товариства імені Шевченка*, Т. CXXII, Львів 1915.

Кулин О., *Стара Сіль: джерела глибин*, Дрогобич 2017.

Купчинська Л., *Євреї українських етнічних земель – студенти Віденської академії образотворчого мистецтва XIX–початку XX ст.*, «Актуальні питання гуманітарних наук», Вип. 33, Т. 1, Дрогобич 2020.

Landwirtschaft und Bergbau [в:] *Überlieferung der Quellen in rheinischen Archiven*, Rheinland-Verlag, Köln 1996.

Лазорак Б., *Будинок для єврейських сиріт імені Франца Йосифа I в Дрогобичі (1912–1914 рр.): мафіозний піар чи милосердна фундація Якуба Файєрштайна?*, «Актуальні питання гуманітарних наук. Міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Редактори-упорядники В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 6, Дрогобич 2013.

Лазорак Б., *Два епізоди про модернізацію «Австрійського Дрогобича»: старі вулиці «по-новому» і «не провінційна мрія» про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)*, «Актуальні питання гуманітарних наук. Міжвузівський збірник наукових праць молодих учених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Вип. 8, Дрогобич 2014.

Лазорак Б., Лазорак Т. *«Енергійний директор, який з вірою говорить про майбутнє музею…»: Дрогобицький музей за каденції хорунжого УГА та професора гімназії імені Івана Франка – Андрія Лепкого (1940, 1941–1944 рр.)* [в:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника «Нагуєвичі»*, Кн. 3, Дрогобич–Нагуєвичі 2022.

Лазорак Б., *«Від Емілія Дуніковського до Олександра Севрюка»: описи мандрівок до замку Тустань в Уричі (кінець XIX – початок XX ст.)*, «Актуальні питання гуманітарних наук: міжвузівський збірник наукових праць молодих вчених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Ред.упор. В. Ільницький, А. Душний, І. Зимомря, Вип. 18, Дрогобич 2018.

Lazorak B., *Wpływowy Brat Izydor (Baruch, Izrael) Szulz* [в:] *Szulz/Forum*, red. prof. S. Rosieka, Gdańsk 2013.

Лазорак Б., *За кулісами театральної сцени Дрогобича: епізоди з історії українських, польських та єврейських гастролей у добу Івана Франка (1866–1914 рр.)*, «Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць ДДПУ ім. І. Франка», Серія: *Історія*, Дрогобич 2018.

Лазорак Б., *Наукові читання доктора Івана Франка з проблем античності та медієвістики* (Самбір, 1903 р.), «Проблеми гуманітарних наук: Наукові записки Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Вип. 32, *Історія*, Дрогобич 2013.

Лазорак Б., *Нові епізоди про культурне життя «Східницької Каліфорнії» і невідомий опис приїзду Перемишльського єпископа Костянтина (Чеховича) 1902 року*, «Літопис Бойківщини», Ч. 2, ЗСА–Канада–Україна 2014.

Лазорак Б., *Розвиток солевиробництва у Дрогобичі в другій половині XIX – на початку XX ст.* [в:] *Дрогобицька солеварня: нарис історії від найдавніших часів до початку XXI ст.: монографія*, Наук. ред. Микола Галів, Суми 2022.

Лазорак Б., Лазорак Т., *Австрійська система каналізацій в Дрогобичі (1880–1900)*, «Альтернативи: інформаційно-культурологічний журнал», № 4–5, Дрогобич 2011.

Лазорак Б., Скварек Б., Лазорак Т., *Drohobycz i ziemia drohobycka w latach 1914–1919. Studia z dziejów miasta i regionu / Дрогобич і Дрогобицька земля у 1914–1919 рр. Дослідження історії міста та регіону*, Варшава–Лєгніца–Дрогобич–Нагуєвичі 2022.

Лазорак Б., Скварек Б., Лазорак Т., *Jan Niewiadomski (1840–1914) – jego rola w życiu Drohobycza / Ян Нєвядомський (1840–1914 рр.) – його роль у житті Дрогобича*, Лєгніца–Нагуєвичі 2020.

Лазорак Б., Тимошенко Л., *Урядницька еліта Дрогобича періоду австрійського панування (1772–1918 рр.)*, ДКЗ, Вип. XIV–XV, Дрогобич 2011.

Лазорак Б., Тимошенко Л., Хомич Л., Чава І., *Відомий і невідомий Бруно Шульц (соціокультурний портрет Дрогобича)*, Дрогобич 2016.

Lelewel J., *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy przez Joachima Lelewela ogłoszone w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844.

Lenartowicz T., *Ladislao Tarnowski in Oriente*, «La Rivista Europe», Anno 6, Vol. 3, Fasciolo 2, luglio 1875.

Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny, hasło: Śmigielska Józefa, red. Julian Krzyżanowski, Czesław Hernas, T. 2: N–Ż, Warszawa 1991.

Літописець В'ячеслав. Божий птах – символ Вороблевич, Дрогобич 2014.

Łoza S., *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.

Луцький О., *Лепкий Лев Сильвестрович* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Т. 6: Ла–Мі, Редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Київ 2009.

Луцький Я., *Туристичними стежками Івана Франка*, «Краєзнавець Прикарпаття» 2006, № 8.

Малець С., *За часів Маркіяна Шашкевича*, Львів 1997.

Massalski A., *Szczepański J.* [в:] *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i wychowanków. I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Kielcach*, Kielce 2010.

Матеріали до історії українського театру. Від витоків до початку XX ст. [в:] НАН України, ІМФЕ ім. М. Т. Рильського, Київ 2016.

Матійко С., Лазорак Т., *«Маю намір прикласти якнайбільше зусиль, щоби унікальний природньо-історичний комплекс всеціло постав на службу нашому народові…»: життєва драма Ярослава Ольхового і його науковий вклад у музейний поступ заповідника «Нагуєвичі»* [в:] *Садиба Франка: науковий збірник заповідника «Нагуєвичі»*, Дрогобич 2022.

Matwijów M., *Włodzimierz Roman Aftanazy (1914–2004). Szkic biograficzny* [в:] *Kustosz i samotnik*, Wrocław 2017.

Медицька М., *Драматургія Івана Франка та Станіслава Виспянського: історико-типологічні паралелі (на матеріалі п'єс Сон князя Святослава і Болеслав Сміливий та Скалка)*, «Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze», № 23–24, *Spotkania polsko-ukraiskie*, red. S. Kozaka, Warszawa 2007.

Мельник М., *Др. Франц Гербіх як дослідник флори Східної Галичини і Буковини* [в:] *Збірник фізіографічної комісії НТШ*, Т. 1, Львів 1925.

Мельник Я., *Бібліотека Івана Франка* [в:] *Бібліотека Івана Франка: Науковий опис. У чотирьох томах*, Т. 1, Київ 2010.

Мельник Я., *Із гімназійних (і не тільки) літ Івана Франка: дещо про його «злобні видумки» на Івана Верхратського*, «Вісник Львівського університету. Серія філологічна», Вип. 51, Львів 2010.

Mendelsohn E., *Paiting a people: Maurycy Gottlieb and Jewish Art*, E. Mendelsohn, Brandeis Univ 2002.

Milewski K., *Pamiątki historyczne krajowe*, Warszawa 1848.

Minich M., *Andrzej Grabowski 1833–1886. Jego życie i twórczość*, Wrocław 1957.

Мисак Н., *Дозвілля й відпочинок української інтелігенції Львова наприкінці XIX – на початку XX століття: на прикладі родини І. Франка. З історії західноукраїнських земель*, наук. ред. і упоряд. І. Орлевич, Національна академія наук України, Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України, Вип. 14, Львів 2018.

Миська Р., Лазорак Б., *Археологічні дослідження в урочищі Тептюж (Кіптяж) 2010 р.*, «Старожитності Дрогобиччини», № 3–4, Дрогобич 2010.

Михаць Р., *Становлення професійного театру в Дрогобичі: історичний дискурс (до 75-річчя заснування Львівського академічного обласного музично-драматичного театру імені Юрія Дрогобича)*, «Молодь і ринок» 2016, № 3.

Мінчак М., Пласт у гімназії ім. Франца Йосифа I [в:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. I, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973.

Мюллер В., *Великий німецько-український словник,* Київ 2005.

Мних Р., *«Дрогобич, Дрогобич…» топос Дрогобича у творах І. Франка та Бруно Шульца [фрагмент образу Дрогобича у творах Франка]* [в:] *Франкознавчі студії*, Дрогобич 2005.

Мороз М., *З науково-природничої спадщини Івана Франка* [в:] *Українське літературознавство*, Вип. 56, Львів 1992.

Mściwujewski M., *Z dziejów Drohobycza*. *Cz. I, Drohobycz* 1935.

Muntz J.H., *Podróże malownicze przez Polskę 1780–1784*, opr. E. Budzińska, Warszawa 2022.

Müller A., *Opalanie lokomotyw ropą* [в:] *Pamiętnik Piątego Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910*, red. St. Anczyc, Lwów 1911.

Нариси з історії Дрогобича (від найдавніших часів до початку XXI ст.): навчальний посібник, ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2009.

Нахлік Є., Нахлік О., *В інтелектуальній орбіті Івана Франка: Іван Копач* [в:] *Українське літературознавство*, Вип. 74, 2011.

Нариси з історії Східниці, ДДПУ ім. І. Франка, істор. факультет, Наук. ред. Л. Тимошенко, Дрогобич 2013.

Naruszewicz A., *Historya narodu polskiego od początku chrześciaństwa. T. 6: Panowanie Piastow*, Warszawa 1785.

Niewiarowski A., *Austria po polsku*, Warszawa 2009.

Nowoczesne malarstwo polskie. Katalog zbiorów, pod redakcją Zofii Gołubiew [в:] *Katalogi zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie*, Cz. I: *Malarstwo polskie XIX wieku*, H. Blak, B. Małkiewicz, E. Wojtałowa, Kraków 2002.

Ольховий Я., *Тут жив великий Каменяр*, «Радянське слово» 1987, № 66, 25 квітня; № 67, 28 квітня.

Ольховий Я., *Дрогобицькі стації Великого Каменяра* [в:] *Дрогобицький краєзнавчий збірник*, Дрогобич 2005.

О nauce A. Grottgera i St. Tarnowskiego u J.K. Maszkowskiego [в:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XX (Maria Józefa – Mathy Ignacy), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

Остапенко О., *Наукова спадщина Павла Чубинського: вивчення і збереження* [в:] *Етнічна історія народів Європи: Збірник наукових праць*, Вип. 4, Київ 2000.

Орлевич І., *Площанський Венедикт* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Т. 8: Па-Прик, Редакційна колегія В.А. Смолій (голова) та ін., Інститут історії України НАН України, Київ 2011.

Орлевич І.В., *Боротьба між українофілами та русофілами за «Народний дім» у Львові*, «Вісник Львівського університету» Том. 7, 2007.

Оссовский Г., *О геологическом и палеоэтнологическом характере пещер юго-западной окраины Европейской России и смежных с нею областей Галиции* [в:] *Труды Томского общества естествоиспытателей и врачей*, Вып. 5, Томск 1895.

Осташко Т., *Севрюк Олександр Олександрович* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Т. 9: Прил-С, Редкол.: В.А. Смолій (голова) та ін, Київ 2012.

Стрельський Г., *Постать і діяльність Павла Чубинського очима його сучасників*, «Історія в школі. Науково-методичний журнал», № 1–2, Київ 2014.

Пастух Р., *Дрогобич давній і сучасний у датах, подіях і фактах*, Дрогобич 2002.

Пастух Р., Сов'як П., Шимко І., *Дрогобиччина: свідки епох. Енциклопедична книга-альбом*, Кн. 1, 2, Дрогобич 2012.

Пастух Р., *Вулицями старого Дрогобича*, Львів 1991.

Пахолків С., *Українська інтелігенція у Габсбурзькій Галичині: освічена верства й емансипація нації*, З німецької переклала Христина Николин, Львів 2014.

Papée F., *Skole i Tucholszczyzna: monografia historyczna*, Lwów 1891.

Pelczar Z., *Historya rozwoju Truskawca i ulepszenia lat ostatnich*, odbitka z «Przeglądu Zdrojowo-Kąpielowego» i przewodnika turystycznego, Kraków 1909.

Pietruski S., *Historia naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich*, Lwów 1853.

Pietruski S., *O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących*, Lwów 1869.

Петришин Г., *«Карта Ф. фон Міґа» (1779–1782 рр.) як джерело до містознавства Галичини*, Львів 2006.

Петрушак Н., *До історії створення надгробка Рамултової з дрогобицького костьолу* [в:] ДКЗ, Вип. V, Дрогобич 2001.

Пилипчук Р., *Ранні театральні зацікавлення Івана Франка*, «Вісник Львівського університету. Серія мистецтво», Вип. 6, 2006.

Пінчук С., *Іван Франко в Дрогобичі* [в:] *Наукові записки Дрогобицького Державного Педагогічного Інституту ім. Ів. Франка*, Вип. II, Дрогобич 1967.

[Площанский В.] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій. Оттискъ съ Наукового борника*, Вып. II. Года 1867, Львовь 1867.

[*Площанский* В.], *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій* [в:] *Науковый сборник Галицко-Русской матицы за 1867 г.*, Вып. I–IV, Львовь 1868.

Площанський В., *Королівське вільне місто Дрогобич. Перевидання 1867 року*, Упорядник, перекладач і автор передмови Роман Пастух, Дрогобич 1991.

Potocki A., *Grottger*, Lwów 1907.

Puszka A., Wychowanie Młodzieży w Gimnazjum w Drohobyczu w okresie Galicyjskim I czasach II Rzeczpospolitej // Дрогобицький краєзнавчий збірник (далі – ДКЗ), Вип. 10, Дрогобич 2006.

Путівник по місцях перебування й увіковічення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути, Авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2006.

Путівник по місцях перебування й увічнення пам'яті Івана Франка на Прикарпатті: екскурсійні маршрути, Авт.-упоряд.: Р. Гандзюк, В. Федорак, З. Федунків, Івано-Франківськ 2016.

Rąkowski G., *Ukraińskie Karpaty i Podkarpacie: Część zachodnia. Przwodnik krajoznawczo -historyczny*, T. 1, Warszawa 2013.

Rohrer J. Bemerkungen auf einer Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien, Schlesien und Mähren nach Wien, Wien 1804.

Рорер Й., *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня*, пер. з нім. Лариси Олексишиної, Чернівці 2018.

Ровенчак І., Бальтазар Гакет як географ України [в:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи. Дослідження і матеріали*, Упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль (далі – Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали), Львів 2000.

Рококо [в:] *Літературознавча енциклопедія у 2 т.*, Т. 2: М–Я, автор укладач Ю. І. Ковалів, Київ 2007.

Рожко М., *Тустань – давньоруська наскельна фортеця: наукове видання*, Київ 1996.

Рожко М., *Архітектура та система оборони Українських Карпат у княжу добу*, Львів 2016.

Рудий В., *Перемишльська земля (IX–середина XIV ст.)*, Тернопіль 2003.

Rutkowska K., *Malarstwo Wilhelma Leopolskiego*, Warszawa 2004.

Schmidl A., *Reisehandbuch durch das Königreich Böhmen, Mähren, Schlesien, Galizien, die Bukowina und nach Jassy*, Wien 1836.

Schmidl A., *Wien's Umgebungen auf zwanzig Stunden im Umkreise: nach eigenen Wanderungen geschildert*, Bd. 3, Wien 1835.

Sedlaczkówna J., *Agaton Giller*, Poznań 1891.

Semkowicz Wł., *Bielowski August* [в:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. 2, J. Beyzym, M. Brownsford, Kraków 1936.

Sensacje z dawnych lat. Wyszukał i skomentował Roman Kaleta, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980.

Siemiradzki J., *Płody kopalne polski*, Lwów 1923.

Сисин Ф., *Отець Михайло Зубрицький: Нестор українського села* [в:] *Михайло Зубрицький. Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Т. 1: *Наукові праці*, Редакційна колегія Франк Сисин (голова) та ін, Видання 2, Львів 2019.

Сіромська Г., *Фінансово-господарська діяльність «Народного дому» у Львові*, «Слов'янський вісник» (Рівненський державний гуманітарний університет, Рівненський інститут слов'янознавства Київського славістичного університету), Вип. 10, 2010.

Скибак І., *Отець Олекса Пристай і його опис бойківської ноші трускавчан кінця XIX – початку XX ст.* [в:] *Студії з архівної справи та документознавства*, Т. 10, Київ 2003.

Слободян В., *Церкви України: Перемиська єпархія*, Львів 1998.

Słowaczyński A., *Polska w kształcie dykcyonarza historyczno-jeograficznego opisana*, Paryż 1833–1838.

Сокіл В., *Іван Франко і Тит Ревакович: маловідомі сторінки співпраці*, «Народознавчі зошити» № 6, 2016.

Сокіл В., *Іван Франко і Тит Ревакович: маловідомі сторінки співпраці* [в:] *Галичина: література і культурно-історичні основи*, Головний редактор – проф. Ігор Набитович, Вип. 1, Дрогобич 2022.

Stęczyński M., *Okolice Galicyi*, Lwów 1847.

Stolarczyk M., *Działalność sportowa i patriotyczna w Brzesku i okolicy (1893–1903). Próba charakterystyki*, «Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria społeczno-pedagogiczna i historyczna», T. 8: *Historia*, red. M. Stolarczyk, Rzeszów 1999.

Студінський В., *Стежками Івана Франка* (Рец. на: Галик В., *Дрогобич у житті та творчій спадщині Івана Франка: альбом-путівник*, Видавництво ТзОВ «Трек-ЛТД», Дрогобич 2017, 279 с.), «Краєзнавство» № 4, 2018.

Шалата М., *Перші дослідження історії Дрогобича* [в:] *900 років Дрогобичу: історія і сучасність. Тези доповідей міжвузівської краєзнавчої науково-практичної конференції*, Дрогобич 1991.

Шалата М., *Іван Франко у школі при церкві Святої Трійці*, «Франкознавчі студії» Вип. 6, Дрогобич 2015.

Шлемко О., *Гастрольна діяльність Гуцульського театру Гната Хоткевича* [в:] *Записки наукового товариства імені Шевченка*, Т. CCXLV: Праці Театрознавчої комісії, Львів 2003.

Шологон Л., *Стан української початкової та середньої освіти в Галичині (друга половина XIX–початок XX ст.)*, «Галичина», Вип. 10, Івано-Франківськ 2004.

Щербан Т., *«Dodatek Tygodniowy» – перший науковий додаток до «Gazety Lwowskiej» (1850–1869)*, «Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка. Серія Історія», Вип. 12/54, Дрогобич 2023.

Щур Р., *Тустань. Нарис-есе. Фольклорна Тустань*, Дрогобич 2016.

Щур Р., *Урич: сторінки історії*, Львів 2005.

Świętosławska A., *W orbicie Wiednia. Antoniego Langego i Jana Nepomucena Głowackiego widoki Galicji* [в:] *Sztuka pograniczy. Studia z historii sztuki*, red. L. Lameński, E. Błotnicka-Mazur, M. Pastwa, Lublin 2018.

Świeykowski E., *Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. 1854–1904 pięćdziesiąt lat działalności dla sztuki ojczystej*, Kraków 1905.

Тельвак В., *Енциклопедія історії України: у 10 т.*: Полячкувна Хелена, Редкол. В. А. Смолій (голова) та ін., Т. 8: Па-Прик., Київ 2011.

Тиміш Л., *Наукова спадщина Антона Петрушевича в оцінці Івана Франка*, ДКЗ, Вип. IX, Дрогобич 2005.

Тимошенко Л., [Рец.] Горак Г., Гнатів Я., *Іван Франко. Книга друга. Цілком нормальна школа*, Львів 2001, ДКЗ, Вип. VI, 2002.

Тимошенко Л., *До історії давніх об'єктів сакральної культури Дрогобича*, «Літопис Бойківщини» Ч. 2/65 (76), 2003.

Тимошенко Л., *Спримітизоване франкознавство*, ДКЗ, Вип. VII, Дрогобич 2003.

Тимошенко Л., *Історія давнього Трускавця (XV початок XIX ст.): підсумки і перспективи дослідження*, «Східноєвропейський історичний вісник. Спеціальний випуск», Дрогобич 2017.

Тимошенко Л., *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником «Przewodnik po Drohobyczu i okolicy»* [в:] *Фортеця.. На пошану Михайла Рожка*, Кн. 1, Львів 2009.

Тимошенко Л., *Описи Дрогобича XIX ст.*, ДКЗ, Вип. VII, Дрогобич 2003.

Тимошенко Л., *Праці Івана Франка про Дрогобич в контексті історіографічного досвіду XIX–початку XXI ст.* [в:] *«Там город преславний Дрогобич лежить…». (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упор. передм. і коментарі В. Галика, Дрогобич 2008.

Тимошенко Л., *Свідчення про герб Дрогобича: сенсації не буде*, «Галицька Зоря» 20 червня 2003.

Тихолоз Н., *Устіянович (Устиянович) Корнило Николаєвич (Миколайович)* [в:] *Іван Франко: Тексти. Факти. Інтерпретації*, Вип. I, Київ-Львів 2011.

Tyrowicz M., *Polski Słownik Biograficzny*, T. VI: Dzieduszycki Maurycy Ignacy Aleksander, Kraków 1948.

Україна в XIX столітті: людність та імперії, В. Шандра, О. Аркуша; НАН України, Ін-т історії України, Київ 2022.

Вавричин М., *Карта залізних гут Бойківщини у праці Б. Гакета про Північні Карпати* [в:] *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи: Дослідження і матеріали*, Упорядкування та наукова редакція М. Вальо, М. Кріль, Львів 2000.

Варварцев М., *Революції в Європі 1848–1849 років* [в:] *Енциклопедія історії України: у 10 т.*, Т. 9: Прил–С, Редкол. В. А. Смолій (голова) та ін., Київ 2012.

Wdowiak U., *Lekarze-folkloryści na ziemiach polskich w XIX i XX stuleciu*, "Medycyna nowożytna» 2009, nr 16/1–2, 2010.

Wilder H., *Polskie archiwa, biblioteki, muzea, zbiory i zbieracze*, «Rocznik naukowo-literacko-artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905» Warszawa 1905.

Winnicki T., Zemanek B., *Przegląd polskich badań botanicznych oraz rola Bieszczadzkiego parku narodowego w ochronie różnorodności szaty roślinnej*, «Roczniki Bieszczadzkie» № 22, 2014.

Винницький В., *Тайний Пласт у польській гімназії в Дрогобичі* [в:] *Дрогобиччина – земля Івана Франка*, Т. I, Нью-Йорк–Париж–Сідней–Торонто 1973.

Виспянський С., *Зарубіжні письменники. Енциклопедичний довідник: у 2 т.*, За редакцією Н. Михальської та Б. Щавурського, Т. 1: А–К, Тернопіль 2005.

Вуйцик В., *Народний дім у Львові*, «Вісник інституту Укрзахідпроектреставрація», Вип. 14., Львів 2004.

Wurzbach C., Schmidl A.A., *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich: enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche seit 1750 in den österreichischen Kronländern geboren wurden oder darin gelebt und gewirkt haben*, Vol. 30, Wien 1856.

Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce, oprac. D. Kamolowa, K. Muszyńska, Warszawa 1988.

Zubrzycki D., *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844.

Zych F., *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896.

Жолтовський П., Художнє життя на Україні в XVI–XVIII ст., Київ 1983.

B. Materiały źródłowe. Archiwalia
В. Джерельні матеріали

Abraham Kohn im Lichte der Geschichtsforschung: historische Studie, verfasst zum 50-sten Gedenkjahre des Todes des Rabbiners von dessen Sohne Gotthilf Kohn. Im Selbstverlage des Verfassers und mit Wahrung aller Autorenrechte, Lemberg 1898.

Акорди. Антологія української лірики від смерти Шевченка, Уложив І. Франко. З ілюстраціями Ю. Панькевича, Львів 1903.

Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Trzeciej Sesyi Szóstego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z roku 1892, Alegat 112, 1892.

Архів Сапігів з Красичина, Ф. 4: Бібліотека Боворовських, Оп. V, Спр. 768: Rachunki dworu Stanisława Zamoyskiego z podróży do Florencji i powrotu do Polski 1836/37.

Архів Сапігів з Красичина, Ф. 4: Бібліотека Боворовських, Оп. I, Спр. 488: Wspomnienia z podroży do Francyi w 1841 r. Przez Justynę z Brześciańskich Skibicką.

Архів Сапігів з Красичина, Ф. 4: Бібліотека Боворовських, Оп. IX, Спр. 150: Podróż Aleksandra Sapiehy do południowej Słowiańszczyzny 1810.

Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Bochni, Z. 203, Syg. 6–11; Syg. 14–16.

Archiwum Wróblewieckie, Z. I: Z rękopisów wydał W[ładysław] T[arnowski], Poznań, 1869; Z. II: Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej). Wydał W[ładysław] T[arnowski], Lwów 1876; Z. III: Z rękopismów wydał W. T. Objaśnił i wstępem opatrzył Stanisław Kunasiewicz, Lwów 1878.

Artysta i cierpienie, Cz. 1: Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci, Władysław Tarnowski ps. Ernest Buława, oprac. M. Tarnowski, Łódź 2020.

August von Behr, *Meine Reise durch Schlesien, Galizien, Podolien nach Odessa, der Krim, Konstantinopel und zurück über Moskau, Petersburg, durch Finnland und die Insel Rügen im Sommer 1832*, T. 1, Leipzig 1834.

Бандрівський К., *Спогади про Франка-школяра* [в:] *Спогади про Івана Франка*, Упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997.

Білоус М. И., [*Посмертное воспоминание*] [в:] *Илюстрованный календар общества им. Мих. Качковского на год 1914*, Львов 1913.

Baszko A., Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Dział Zbiorów Specjalnych, Podróż naukowa Karola Libelta do Galicji w 1869 roku i rękopiśmienna pamiątka po niej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, «Biblioteka», T. 21(30), 2017.

Batowski Z., *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera w latach 1776–77 i 1780–82*, Kraków 1935.

Białynia-Chołodecki J., *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864*, Lwów 1904.

Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), Dziennik Artura Grottgera (1854–1858), Syg. BJ Rkp. 11465 I.

Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), Notatki Artura Grottgera (1867), BJ Rkp. 11468 II.

Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), Notes Artura Grottgera «Bura książeczka» (1866), Syg. BJ Rkp. 11466 I.

Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna), Notes Artura Grottgera «Czarna notatka» (1866 –1867), Syg. BJ Rkp. 11467 I.

Böhm I., Germański P., Jakobiński L., Kotowicz A., Krzyż A., Lenartowicz J., Łomnicki M., Majewski E., Szmerykowski J., Turczyński E., Wall T., Weinberger E., *Spostrzeżenia fitofenologiczne w r. 1880. 1. Rośliny wspólnie uważane w Krzeszowicach, Czernichowie, Podgórzu pod Krakowem, Bieczu, Pilznie, Starej-Wsi, Drohobyczu, Lwowie, Złoczowie, Tarnopolu, Łubiankach i Peczeniżynie* [в:] Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficznej, T. 15, Kraków, 1881; T. 16, 1882.; T. 17, 1883; T. 18, 1884; T. 20, 1883.

Bołoz-Antoniewicz J., *Katalog ilustrowany wystawy sztuki polskiej od roku 1764–1886*, Lwów 1894.

Boniecki A., *Herbarz polski*, T. 10, Warszawa 1907.

Bukowski H., Buszczyński S., Giller A., Kraszewski J., Tarnowski W., Odezwa w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswil, Rapperswil, 8 Września 1875.

Buława E. [Tarnowski W.], *Poezye Studenta*, T. IV. – Lipsk 1865.

Buława E. [Tarnowski W.], *Poezye Studenta*, T. III. – Lipsk 1865.

Buława E. [Wł. Tarnowski], *Szkice helweckie i Talia*, Lipsk 1868.

Buława E., [Tarnowski W.], *Poezye Studenta*, T. I, Lipsk 1863.

Buława E. [Władysław Tarnowski], *Krople czary Wydawca*, Lipsk 1865.

Buława E. [Władysław Tarnowski], *Sceny z powstania 1864 A. Grottgera* [в:] *Krople czary Wydawca*, Lipsk 1865.

Buława E., [Władysław Tarnowski], *Nowe poezye*, Warszawa 1872.

[Bratkowski T., Tarnowski St.], *Pamięci Władysława Tarnowskiego*, Warszawa 1907.

Центральний державний історичний архів України у місті Львові (далі – ЦДІА України у місті Львові), Ф. 720, Оп. 1, Спр. 76.

ЦДІА України у місті Львові, Ф. 720, Оп. 1, Спр. 323.

Cromeri M., *De origine et rebus gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio Sigismundi Regis vitam compendiosa*, War. A, Basiliae 1555.

Demetrykiewicz W., *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym*, Kraków 1903.

Demetrykiewicz Wł., *Groty wykute w skałach Galicyi Wschodniej pod względem archeologicznym* // Osobne odbicie z Materiałów Komisyi antropołogiczno-archeologicznej i etnograficznej, T. VI, Kraków 1903.

Дергачова Г., *Забутий львівський пейзаж Антонія Лянге* [в:] Записки Наукового Товариства імені Шевченка, TCCXXV, 1994.

Dunikowski E., *Das Land* [в:] *Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Band 19: Galicien, Wien 1898.

Дзерович Ю. о., Мацюрак В. о., *Як то Русь ходила слідами Данила: Пропам'ятна книга першого руско-народного паломництва в Святу Землю від 5 до 28 вересня 1906*, Жовква 1907.

Етнографічний збірник, T. V, 1896.

Falat J., *Felspartie von Urycz* [в:] *Vorzeichnung zum «Kronprinzenwerk» (Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*, Wien 1886–1902, Bd. «Galizien».

Fedorowicz S., *Pasmo Bieszczad w Karpatach. Urycz ob. Schodnicy, na skale piaskowca jamneńskiego* [в:] *Sprawozdanie komisyi Fizyograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1913 oryz materiały do fizyografii kraju*, T. 48, Kraków 1914.

Feyerabend K. B., *Kosmopolitische Wanderungen durch Preussen, Liefland, Kurland, Litthauen, Vollhynien, Podolien, Gallizien und Schlesien in den Jahren 1795 bis 1798: in Briefen an einen Freund*, Bd. 4, Danzig 1803.

Франко І., [Допис про дрогобицьку гімназію], І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 53, Київ 2008.

Франко І., *Етнографічна експедиція на Бойківщину* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 36, Київ 1982.

Франко І., [*Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*] [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 44, Кн. І, Київ 1984.

Франко І., *Галицьке краєзнавство* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 46, Кн. 2, Київ 1986.

Франко І., *Гірчичне зерно* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 21, Київ 1979.

Франко І., *Історія товпки солі. Поема посвячена пам'яті батька мого Яця-коваля* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 4, Київ 1976.

Франко І., *Контракт поселеня Слободи біля Нагуєич, дрогобицького повіту, 1779 р.* [в:] *Студії з поля суспільних наук і статистики. Видає статистична комісія Наукового Товариства ім. Шевченка*, Том. III, Львів 1912.

Франко І., *Лісовою вузькою дорогов…* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 2, Київ 1976.

Франко І., *Лист до М. Драгоманова від 26 квітня 1890 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 49, Київ 1986.

Франко І., *Львівський театр і народна творчість* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 35, Київ 1982.

Франко І., *Маленький хутір серед лук і нив…* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 3, Київ 1976.

Франко І., *Мандрівник «Гей же в дорогу!»* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 8, Київ 1977.

Франко І., *На роботі* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 14, Київ 1978.

Франко І., *Навернений грішник* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 14, Київ 1978.

Франко І., *Ось панський двір…* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 3, Київ 1976, С. 24–25.

Франко І., *Похвала Дрогобича* [в:] *Зібрання творів у 50-ти томах*, Т. 2, Київ 1976, С. 349–351.

Франко П., *Подорожництво*, «Діло», Львів 1911, 18 н. ст. вересня (5 вересня ст. ст.), Чис. 207, С. 7.

Франко. І., *Поет-герой (Пам'яті Северина Гощинського в річницю Бельведерської ночі)* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*. – Т. 27, Київ 1980.

Франко І., *Ріпник* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 14, Київ 1978.

Франко І., *Руський театр* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 29, Київ 1981.

Франко І., *Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. минулого віку* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи*, Т. 15, Київ 1979.

Франко І., *Сім казок*, Львів 1900.

Франко. І., *Тисяча й одна ніч. Арабські казки*, Вип. 1, Ніч 1–24, Вид. 2-е, Львів 1912; Вип. 2, Ніч 25–44, Вид. 2-е, Львів 1913; Вип. 4, Ніч 101–137, Львів 1913.

Франко І., *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 3, Київ 1976.

Франко І., *Вандрівка Русина з Бідою* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Т. 1, Київ 1979.

Франко І., *Вандрівка рускои молодѣжи* (ІІ-га кореспонденція «Дѣла»), «Дїло», Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів 1884.

Франко І., *Вандрівка рускои молодѣжи* (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»), «Дїло», Ч. 87, 28 липня (9 серпня). – Львів 1884.

Франко І., *Вандрівка рускои молодѣжи* (І-ша кореспонденція «Дѣла»), «Дїло», Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів 1884.

Франко І., *Великі роковини* [в:] І. Франко, *Зібання творів у 50-ти т.* + *додаткові томи*, Т. 52, Київ 2008.

Франко І., *В справі збирання етнографічних матеріалів* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + *додаткові томи*, Т. 33, Київ 1981.

Франко І., *З вершин і низин*. – Львів 1893.

Франко П., *Іван Франко зблизька. (П'ять портретів)*, Львів 1937.

Франко П., *Іван Франко*, Упор. М. Войціцька, Львів 2013.

Франко П., *Спогади про Батька* [в:] *Спогади про Івана Франка*, Упоряд., вступ. сл., прим. М.І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб., Львів 2011.

Galicja w obrazach, czyli galerja lit. widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicji, z opisaniem obrazów w jezyku polskim i niemieckim wydanego przez P. Pillera we Lwowie, Z. VIII, Lwów 1837–1838.

Галик В., *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Дрогобич 2007.

Галик В., *«Там город преславний Дрогобич лежить…» (вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Упорядкування, передмова і коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2008.

Gątkiewicz F., *Z archiwum Drohobycza. Zbiór przywilejów, aktów granicznych, lustracji, memoriałów ipt.*, Drohobycz 1906.

Gątkiewicz F., Kościół w Drohobyczu. Cz.1. Część opisowa ogólna [в:] Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1903, Drohobycz 1903; *Cz. 2. Część historyczna* [в:] Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1904, Drohobycz 1904; Cz. 3. *Materiały do historii kościoła w Drohobyczu* [в:] Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1905, Drohobycz 1905.

Gedroyç N.R. [N.R.G.], *Rocher aux environs d'Urycz* [в:] *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou Précis historique..*, Leonard Chodźko, T. 3, Paris 1839–1842.

Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, przetłumaczył E.A. Kuropatnicki, Warszawa 1768.

Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincyi do nich należących, przetłumaczona z niemieckiego J. Mci. Pana d. Frederyka Büschinga, przetłumaczył E.A. Kuropatnicki, Warszawa 1768.

Giller A., *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie jego żywota. Opis pogrzebu i żałobnego nabożeństwa*, Lwów 1885.

Giller A., *Dr. Tadeusz Żuliński: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1885.

Giller A., *Jan Dobrzański: wspomnienie pośmiertne*, Lwów 1887.

Giller A., *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberyi*, T. 1–3, Lipsk 1867.

Giller A., *Pięćdziesięcioletnia Rocznica Powstania Listopadowego* [в:] *Wieniec pamiątkowy półwiekowéj rocznicy powstania listopadowego*, Z. 6, Papperswyl 1885.

Giller A., *Podróż więźnia etapami do Syberyi w roku 1854*, T. 2, Lipsk 1866; T. 2, Poznań 1911.

Giller A., *Polska w walce: zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmiania*, Paryż 1868.

Giller A., *Z wygnania*, T. 1, T. 2, Lwów 1870.

Головацкий Я., *Объ изследованіи памятниковъ русской старины, сохранившыхся въ Галичине и Буковине* [в:] *Труды перваго археологическфго съезда*, Т. 1, Под. ред. Гр. А.С. Уварова, Москва 1871.

Grottger A., *Panna młoda z Wróblewic* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, № inw. MNK II-a-983.

Grottger A., *Szkółka wiejska we Wróblewicach* (1865), Muzeum Narodowe w Krakowie, № inw. MNK II-a-980.

Грушевський М., *Печатка з Ступниці під Самбором* [в:] *Записки Наукового Товариства Імені Шевченка*, Т. XXXI–XXXII, Львів 1899.

Grzybowski J., *Przegląd obszarów naftonośnych Karpat Polskich: (z mapą w skali 1:200.000)*, Warszawa–Kraków 1919.

Hacquet B., *Hacquet's neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1791–1792 und 1793 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*, T. III, Nürnberg 1794.

Handbuch des Lemberger Statthalterei-Gebietes in Galizien für das Jahr 1856, Lemberg 1856.

Hecker J., *Das Bergöhl in Galizien* [в:] *Jahrbücher des kaiserlichen königlichen polytechnischen Institutes in Wien*, B. 2, Wien 1820.

Hückel Ed., *Botanische Ausflüge in die Karpathen des Stryer und Samborer Kreises in Galizien* [в:] *Verhandlungen der kaiserlich-köuiglieben zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien*, B. XV, Wien 1865.

Hückel Ed., *Über die Flora der Umgegend von Drohobycz in Galizien* [в:] *Aus den Verhandlungen der kaiserlich-königliechen zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien,* B. XVI, Wien 1866.

Інститут літератури імені Тараса Шевченка (далі – ІЛ), Ф. 3, № 1606, Арк. 185.; № 1607, Арк. 307–308, 319–321.

Ивановичъ Ф., (псевд.) [Білоус Ф.], *Записки школяря-путника, относящиеся до Галицкой Руси*, Львов 1860; 1861.

Охримович о. Ю., адміністратор (1868–†1872 рр.) [в:] Д. Блажейовський, *Історичний шематизм Львівської архієпархії (1832–1944 рр.)*, Т. 1, Київ 2004.

Józef Staromiejski. Dyrektor c. k. gimnazyum drohobyckiego [в:] Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1917, Drohobycz 1917.

Kaczkowski Z., *Olbrachtowi rycerze: powieść*, T. I, z przedm. W. Jabłonowskiego, Gdańsk 2000.

Kaczkowski Z., *Olbrachtowi rycerze: powieść*, Cz. 1, Warszawa 1904.

Kalendarz Ziem Wschodnich na rok 1936, R. 2, Warszawa 1935.

Kelb M., *Die Soolequellen von Galizien* [в:] *Jahrbuch der Kaiserlich-Königlichen Geologischen Reichsanstalt*, B. XXVI, Wien 1876.

Кемпфер Э., *Извлечение из рукописнаго сочинения под заглавием Engelberti Kaempferi. Diarium itineris ad aulam Moscoviticam indeque Astracanum suscepti. Anno MDCLXXXIII* [в:] *Аделунг Ф. Барон Мейерберг и путешествие его по России*, СПб., 1827.

Kirkor A., *Bołdy w Stryjskiem* [в:] *Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej*, T. 3, Kraków 1879.

Knapp J. A., *Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens und der Bukowina*, Wien 1872.

Kociuba M., *Emeryk Turczyński: jego życiorys i działalność naukowa oraz Spis roślin zawartych w jego zielniku Galicyi i Bukowiny: (Index plantarum in herbario Galiciae et Bukovinae Emerici Turczyński)*, Stanisławów: [publisher not identified], 1898.

Kohn G., *Pisma poetyczne Maryi z Rusiłowa*, Sambor 1878.

Коріневич М., *Спомини про Івана Франка як ученика гімназії* [в:] *Спогади про Івана Франка*, Упорядкування, вступна стаття і примітки Михайла Гнатюка, Львів 1997.

Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563, wyd. H. Polaczkówna, Nakładem Towarzystwa Naukowego, Lwów 1936.

Kultys Ż., *Historya gimnazyum Drohobyckiego* [в:] Sprawozdanie dyrekcyi C.K. Wyższego Gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1908, Drohobycz 1908.

Kuropatnicki E.A., *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemyśl 1786.

Kuropatnicki E.A., *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Wydanie powtórne, Lwów 1858.

Lange A., *Zbiór naypięknieyszych i nayinteresownieyszych okolic w Galicyi* [в:] *Sammlung der schönsten und interesāntesten Gegenden von Galizien*, Lwów 1823.

Лазорак Б., *«Дорогами Карла Великого до Версаля Людовіка XV»: невідомий опис подорожі графа Ігнація Рачинського ранньомодерною Європою (18 серпня–24 листопада 1778 р.)*, «Проблеми гуманітарних наук: збірник наукових праць Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка», Серія «Історія», Ред. кол. О. Петречко (головний редактор) та ін, Вип. 36, Дрогобич 2015.

Лазорак Б., *Статут і фінанси акціонерної спілки «Трусквець-Помярки» (1886–1899 рр.)*: *за матеріалами архіву графа Адама Станіги*, «Східноєвропейський історичний вісник, Спеціальний випуск» 3, Дрогобич 2017.

Лазорак Б., *«Vue du rocher D'urycz»: описи мандрівок Дрогобиччиною до замку Тустань в Уричі з «фарбами і без» (1783–1914 рр.)*, «Фортеця», Кн. 3, Львів 2018.

Лазорак Б., Лазорак Т., *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа в Уричах (1910 р.)*, «Фортеця», Кн. 1, Львів 2009.

List Artura Grottgera do Wandy Monné z 10 czerwca 1866 [в:] M. Wolska, M. Pawlikowski, *Arthur i Wanda: dzieje miłości Arthura Grottgera i Wandy Monné: listy-pamiętniki, ilustrowane licznemi, przeważnie nieznanemi dziełami artysty*, T. 1, Medyka–Lwów 1928.

List Karola Lipińskiego do Fryderyka Chopina [в:] M. Karłowicz, *Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie*, Wydawnictwo Sekcji imienia Chopina przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym, Warszawa 1904.

Luca I. de., *Geographisches Handbuch von dem österreichischen Staate*, Bd. V, Abt. 1, Enthaltend Galizien und Lodomerien, Wien 1791.

Łomnicki M., *Sprawozdanie z wycieczki entomologicznej w góry Stryjskie podjętej w r. 1880* [в:] Sprawozdanie Komisyi Fizyjograficzne, № 16, Kraków 1882.

Maja, misteryum dramatyczne, z szeregr dramatow indyjskich wyjęte przez Angela de Gubernatis, Przekład Władysława hr. Tarnowskiego, Lwów 1876.

Маковей О., *Із щоденника* [в:] *Іван Франко у спогадах сучасників*, Упоряд. О.І. Дей та Н.П. Корнієнко, Львів 1956.

Мороз М., *Літопис життя і творчості Івана Франка: у 3 т.*, Науковий редактор Г. Бурлака, Авт. передм. М. Жулинський, М. Шалата, [редкол.: М. Жулинський (голова) та ін.], Т. 1: *1856–1886*, Львів 2016; Т. 2: *На вершинах (1887–1899)*, Науковий редактор О. Луцишин, Львів 2016; Т. 3: *1900–1916*, Науковий редактор Є. Пшеничний, Львів 2017.

Нагірний В., *Тустань на фотографіях Альбіна Фрідріха* [в:] *Фортеця*, Т. 4, Львів 2020.

Нагірний В., Миська Р., *Найдавніші літографії із зображенням Тустані* [в:] *Фортеця*, Т. 4, Львів 2020.

Новаліс, *Фрагменти* [в:] Мислителі німецького романтизму, *Упорядники Леонід Рудницький та Олег Фешовець*, Івано-Франківськ 2003.

Nowolecki A., *Pamiątka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi i dwudziestodniowego pobytu jego w tym kraju*, Kraków 1881.

Obogi O., *Przewodnik ilustrowany po c. k. austr. kolejach państwowych na szlakach: Tarnów–Przemyśl–Dębica–Nadbrzezie–Rzeszów–Jasło-Stróże–Nowy Zagórz–Zagórzany–Gorlice–Jarosław–Rawa Ruska–Przemyśl–Lupków–Chyrów–Stryj–Drohobycz–Borysław*, Wedle wskazówek c.k. Generalnej Dyrekcji Austr. Koleji Państwowych napisał i zredagował [Oswald Obogi, T. III, Wiedeń 1892.

Ochorowicz J., *Ból fizyczny i moralny*, «Kosmos», R. 6, Lwów 1881.

Одь о. Михайла Зубрицкого зь Мшанця… [Замітка про дрогобицький збірник апокрифів] [в:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Ф. Сисин (голова) та ін., Видання 2, Т. 1: *Наукові праці*, Львів 2019.

Oeuvres de Ghillebert de Lannoy, voyageur, diplomate et moraliste, recueillies et publiées par Ch. Potvin; avec des notes géographiques et une carte, par J.C. Houzeau, Louvain 1878.

Orda N., *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom*, Ser. 6, *Album widoków przedstawiających miejsca historyczne Królestwa, Galicyi i Ziem Krakowskich*, Warszawa 1880.

Ossowski G., *Sprawozdanie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w r. 1889* [в:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, Kraków 1890.

Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Ziemie Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Kraków 1607.

Perkowski J., *Krótki rys życia Ignacego Nałęcz z Małoszyna i Raczyna hrabi Raczyńskiego, książęcia arcybiskupa gnieznieńskiego, krzyża ś. Jana Jerozolimskiego, Orderów Orła Białego i Orła Czerwonego kawalera, zeszłego z tego świata w Galicyi mieście Przemyślu dnia 19. miesiąca lutego roku 1823*, «Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich. Pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym», Lwów 1844.

Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przed G. Khona, członka towarzystwa pedagogicznego, Sambór 1880.

Петрушевичъ А., *Дополненыя ко сводной Галицко-русской летописи съ 1700 по 1772 годъ* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Ч. II, Львовъ 1897.

Петрушевичъ А., *Каменныя развалины близъ села Уречья Стрыйскаго округа суть останки древняго русскаго города Тустань*, «Зоря Галицкая», Чис. 10, Львовъ 1854 (+Dodatek tygodniowy do «Gazety Lwowskiej» 1857, № 40–41).

Петрушевичъ А., *Сводная галицкорусская летопись съ 1600 по 1700 годъ* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый Галицко-Русскою Матицею*, Львовъ, 1874.

Площанський В., *Королівське вільне місто Дрогобич*, (перевидання 1867 року), Дрогобич 1991.

[Площанский В.], *Королевский вольный город Дрогобыч* [в:] *Науковый сборник Галицко-Русской матицы за 1867 г.*, Львовь 1868.

Подорожі в Українські Карпати. Збірник, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, Художник В.В. Ковальчук, Львів 1993.

Portret Olimpii Grabowskiej, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Identyfikator, ŁKr 1324.

Posiedzenie z dnia 4 lutego 1891 r., Kronika czynności Koła c.k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi Wschodniej [в:] *Teka Konserwatorska: rocznik Koła c. k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicyi Wschodniej*, Lwów 1892.

Preschers H., *Erklärendes Wörterbuch der im Bergbau* [в:] D*er Hüttenkunde und in Salinenwerken vorkommenden technischen Kunstausdrücke und Fremdwörter*, Burgsteinfurt 1869.

Пристай О., о., *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного*, репринтне видання [Львів–Ню-йорк 1933], Дрогобич 2010.

Pustelnik z Urycza. Poema z XI wieku [в:] E. Buława [W. Tarnowski] *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865.

Rozenberg M., *Kodeks naftowy*, T. 1, Kraków 1908.

Rumi K. G., *Geographisch-statistisches Wörterbuch des österreichischen Kaiserstaates, oder alphabetische Darstellung der Provinzen, Städte, merkwürdige Flecken, Dörfer, Schlösser, Berge, Flüsse, Seen, Grotten u.s.f. des österreichischen Kaiserthums*, Wien 1809.

Rzączyński G., *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae annexarumque provinciarum in tractatus XX divisa divisa: ex scriptoribus probatis.. desumpta*, Sandomierz 1721.

Scharanewitsch I., *Prähistorische und frühmittelalterliche Erdbauten in Galizien* [в:] *Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale*, B. XVI, Wieden 1890.

Schnür-Pepłowski St., *Galiciana: 1778–1812*, Lwów 1896.

Siarczyński F., *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi*, T. III, Miejscowości lit. N–Z, 1827, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Sygn. 1829/III.

Siemieński L., *Dwaj Juliusze. Kartki z ostatnich dni ich żywota: 1863–1869*, Kraków 1869.

Сіменович В., *Вандрівка рускои молодѣжи* (III-тя кореспонденція «Дѣла».), І. Франко, «Дѣло», Ч. 88, 31 липня (12 серпня), Львів 1884, С. 2.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T. 1: [Aa–Dereneczna], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1880.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T. 2: [Derenek–Gżack], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1881.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T. 12: [Szlurpkiszki–Warłynka], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1892.

Smołka St., *Urycz. Wycieczka w góry Stryjskie, przez Dra Stanisława Smolkę, prof. Uniwesytetu Jagiellońskiego i Członka Towarzystwa Tatrzańskiego* [в:] *Pamiętnik Towrzystwa Tatrzańskiego*, T. III, Cz. 2, Kraków 1878.

Сова А., *Мальовничими стежками Українських Карпат, або мандрівка Петра Франка 1911 року в Урич і околиці*, «Фортеця», Кн. 4, Львів 2020.

Сохацький М., *З життя і творчості доробку археолога Готфріда Оссовського* [в:] *остаті української археології*, МДАТВ, Вип. 7, Львів 1998.

Spis Abonentów c. k. sieci telefonicznych w Galicyi. Wydanie ogólne na rok 1912, Lwów 1912.

Спогади про Івана Франка, Упоряд., вступ. сл., прим. М. І. Гнатюка, 2-ге вид., доп., перероб, Львів 2011.

Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1910, Drohobycz 1910.

Staromiejski J., *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, «Muzeum. Czasopismo Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych», R. 27, T. 1, Z. 5, Lwów 1911.

Staromiejski J., *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu* [в:] Sprawozdanie dyrekcyi c.k. gimnazyum im. Fransiszka Józefa w Drohobyczu za rok szkolny 1911, Drohobycz 1911.

Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusz Lipińskiego, T. 2, Warszawa 1885.

Стислий життєпис Гакета, написаний ним самим, переклад з французької Ґустав Цвенґрош, коментарі Марії Вальо і Михайла Кріля [в:] *Бальтазар Гакет – дослідження і матеріали*, Львів 2000.

Stößel J. Ch., *Bergmännisches Wörterbuch, darinnen die deutschen Benennungen und Redensarten erkläret und zugleich die in Schriftstellern befindlichen lateinischen und französischen angezeiget werden*, Chemnitz 1778.

Stupnicki H., *Galicya pod względem topograficzno-geograficzno-historycznym: z mapą Galicyi, łącznie z obwodem krakowskim i Bukowiną*, Lwów 1849.

Stupnicki H., *Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicyi i Lodomery*, Lwów 1864.

Stupnicki H., *Najnowszy skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w królestwie Galicyi, w wielkiem księztwie krakowskiem i księztwie bukowińskiem pod względem politycznej organizacyi kraju wraz z oznaczeniem urzędów powiatowych, parafii, poczt i stacyi telegraficznych (według wymiaru metrycznego), jako też właścicieli tabularnych*, Lwów 1877.

Шухевич С., *Моє життя. Спогади*, Вступне слово професора, доктора Володимира Янева і докторки Степанії Щухевич-Строкон, Лондон 1991.

Święcki T., *Opis starożytnej Polski*, T. 1, Warszawa 1816.

Święcki T., *Opis starożytnej Polski*, T. 2, Warszawa 1828.

Szaraniewicz I., *Krótki opis geograficzny austryacko-węgierskiej monarchii ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego do użytku szkół średnich*, Lwów 1886.

Tarnowski M., *Pieśni niemieckie Władysława Tarnowskiego. Still klingt das Glöcklein durch Feldar, Kennst du die Rosen, Ich sank verweint in sanften Schlummer, Die Perle, Die Schwalben*, PWN, Stryków 2017.

Tarnowski M., *Utwory instrumentalne Władysława Tarnowskiego*, PWN, Stryków, 2018.

Tarnowski St., *Artur Grottger*, Kraków 1886.

Tarnowski W., *Jak to na wojence ładnie* [в:] *Żołnierskie piosenki obozowe*, red. Adam Zagórski, Piotrków 1916.

Tarnowski W., ps. Ernest Buława, *Artysta i cierpienie*, Cz. 1: *Poematy, wiersze, artykuły, wybór listów, okoliczności śmierci*, oprac. M. Tarnowski, Łódź 2020.

Tęsknota. Szkice nocne [в:] E. Buława [W. Tarnowski], *Poezye Studenta*, T. III, Lipsk 1865.

Tołwiński K., *Mapa obszarów naftowych i gazowych polski w Karpatach i na przedgórzu*, Warszawa–Borysław–Lwów 1928.

Traunpaur A. H., *Dreißig Briefe über Galizien oder Beobachtungen eines unparteiischen Mannes*, Wien 1787.

Trzemeski E., *Karty pamiątkowe z podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi r. 1880*, Lwów 1880.

Trzemeski E., *Silva rerum z teki Artura Grottgera: oryginały w posiadaniu Wandy Młodnickiej*, Lwów 1880.

Tunkiewicz I., *Renesansowy diuariusz peregrynacja do ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582 – 1584 Mikołaja Radziwiłła «Sierotki»*, Praca magisterska przygotowana w Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki pod kierunkiem dr. Józefa Szostakowskiego, Wilno 2010.

Turczyński E., *Dodatek do flory okolicy Drohobycza* [в:] Sprawozdanie Komitetu Fizyograficznego, Vol. III, Kraków 1869.

Turczyński E., *Dodatek do flory okolicy Drohobycza z roślin nieobjętych florą prof. Hückla, w r. 1869 i 1870 zauważanych* [в:] Sprawozdanie Komitetu Fizyograficznego, Vol. V, Kraków 1871.

Turczyński E., *Początek kwitnienia roślin okolicy Drohobycza w r. 1870* [в:] Sprawozdanie Komitetu Fizyograficznego, Vol. V, Kraków 1871.

1851 r. (d. 11 października) wjazd najjaśniejszego Franciszka Józefa I, cesarza Austryi, do Krakowa, tudzież podróż J. Ces. Król. Apost. Mości po Galicyi i Bukowinie, Kraków 1853.

Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р. [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, Т. 3, Київ 1976.

Устиянович К., *Три цікаві загадки*, Чернівці 1902.

Устиянович К., *Путь за Бескид: «Святославіє» і традиція о Святославі 1015 р.* [в:] *Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо, Художник В. В. Ковальчук, Львів 1993.

Wagilewicz J., *Berda w Uryczu*, Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, T. 6, Lwów 1843.

Wieczory zimowe: rysował i p-ie Wandzie Monné poświęcił Arthur Grottger; fotografował Theodor Szajnok, Lwów 1869.

В дорогу з Франком. Мандруймо Львівщиною, Ідея та упорядкування – Богдан Тихолоз; вступ. слово – Максим Козицький, Львів 2021.

Верхратскій И., *Каменна соль и описанье жупъ Дрогобицкои и Стебницкои* [в:] *Литературный сборникъ издаваемый галицко-русскою матицею*, Львовъ 1871.

Відділ рукописів Львівської національної наукової бібіліотеки Украни ім. В. Стефаника (далі – ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника), Ф. Боворовських, Спр.1104/І.

ВР ЛН НБУ, Ф. Баворовських, Спр.1104/І, Арк.[ІІІ].

ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника, Ф. 141: Колекція Александра Чоловського, Оп. 1, Спр. 2397: *Dykcjonarz podróży Jakuba Dulskiego na Wschodzie z 1783 r.*

ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника, Ф. 4: Колекція Бібліотеки Баворовських, Оп. 1, Спр. 1317: Raczyński, *Podroż do czudzych krajów w r. 1778.*

ВР ЛННБУ ім. В. Стефаника, Ф. 103, Спр. 804, Ч. 1.

Відділ рукописів Національного музею у Львові ім. Митрополта Андрея Шептицького, Ф. Рукописи кириличні і латинські, Спр. 506.

Відділ фондів Літературно-меморіального музею Івана Франка Комунального закладу Львівської обласної ради «Адміністрація державного історико-культурного заповідника «Нагуєвичі», Кн. вст. № 3, Інв. № 1, Гр. ОР–Ф. Книга «Goldenes Buch» (Золота Книга) Дрогобицької головної школи, почата 1825 р. [Goldenes Buch der Drohobytzer Hauptschule im Jhare 1825].

Відділ Фондів Музею «Дрогобиччина» (далі – ВФ МД), Книга вступу (далі – КВ)-2444, Од. зб. А 2046: *Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem zródeł solnych*.

ВФ МД, КВ-2462, Од. зб. А 2028: *Soliec topograficzny wsi Ułyczno z uwidocznieniem zródeł solnych*.

ВФ МД. – Оксана Соловка. Характеристика колекції писемних джерел музею «Дрогобиччина». Рукопис, Дрогобич 2015.

Zawadzki A., *Galicyja w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840.

Записки зъ путешествія въ Самборскихъ и Стрийских горах, «Слово» 1862, Рочникъ Второй, III, Ч. 22.

Zdrowie. II Illustrowany Rocznik Literacki wychodzący nakładem G. Kohna i pod redakcją tegoż, Lwów 1900–1901.

Ze Lwowa do Beskidu: przewodnik naukowy w wycieczce do Beskidu, zestawił Emil Habdank Dunikowski, Lwów 1892.

Zieleniewski M., *Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych i klimatyczno-leczniczych*, Kraków 1894.

Зубрицький М. о., *«Ліси і пасовиська» (Спомини)* [в:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Франк Сисин (голова) та ін., Видання 2, Т. 1: *Наукові праці*, Львів 2019.

Зубрицький М. о., *Автобіографія* [в:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Франк Сисин (голова) та ін., Т. 2: *Матеріали до біографі*, Львів 2016.

Зубрицький М. о., *Верхня вовняна ноша українсько-руського народа в Галичині* // М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Франк Сисин (голова) та ін., Видання 2, Т. 1: *Наукові праці*, Львів 2019.

C. Wydawnictwa prasowe
C. Пресові видання

Bal akademiczny, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 1, 1899.

Biblioteka teatrów amatorskich, Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska» (dalej – GN), № 19, Drohobycz 1888.

Biegańska L., *Nafta i wosk ziemny w Galicyi*, «Ziemia. Tygodnik krajoznawczy, illustrowany», № 44, Warszawa 1910.

Bielowski A., *Przypomnienia z podroży po kraju*, «Dziennik Mód Paryskich», R. 7, № 1, Lwów 1846.

Bohaterowie Grecji przez Eugeniusza Yemenisa byłego konsula Grecji w Paryżu. Z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski swym przyjaciołom w Grecji poświęcając, «Ruch literacki», № 30–45, Lwów 1876.

Бориславський І. о., *Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі*, «Вільне слово», № 14(88), 2 лютого, Дрогобич 1942.

Bulawa E. [Tarnowski Wł.], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W. […]*, «Ruch Literacki», № 22–24, 28–29, Lwów 1877; *Obrazy z kraju. Obraz drugi: List z drogi. do S.B.*, № 28–29, Lwów 1877.

Busching A. F., «Magazin für die neue Historie und Geographie», Hamburg 1767.

Cesarz Franciszek Józef w Galicji, «Nowości Illustrowane», № 50, 9 grudnia 1916.

Cezar w Galicyi. Kronika, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 3, 5 kwietnia, 1896.

Chodnik, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 23, Drohobycz 1899.

Do Schodnicy, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 39, 1903.

Dobieszewska J., *Miasto Drohobycz i jego okolice*, «Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», № 409, 410, T. 16, Warszawa 1873.

[dr. M-s.] *Kamień pod Uryczem*, «Przyjaciel Ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości», T. 1, № 13, R. 4, Leczno 1837.

Dom Werdingera, «Gazeta Naddniestrzańska», № 17, Drohobycz 1885.

Droga do dworca kolejowogo w Drohobyczu, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 2, Drohobycz 1899.

Droga publiczna w Drohobyczu, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1896.

Drohobycz. Borysław, «Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie» № 76, 23 września, Stanisławów1880.

Dzieciobójstwo. Z powiatu, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 10, Drohobycz 1912.

Gazeta poranna. – № 971. – Lwów, 1912.

Giller A., *O Władysławie hr. Tarnowskim*, Ruch Literacki, Lwów 1878, № 21–25.

Głos przedmieszczanina drohobyckiego, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 37, Sambor 1900.

Głównejsze miasta w Galicyi, *Dodatek tygodniowy do «Gazety Lwowskiej»* 1868, 25 kwietnia, № 17; 20 czerwca, № 25, S. 124; 27 czerwca, № 26, S. 130–131; 4 lipca, № 27, 1868, S. 136–137; 11 lipca, № 28, S. 142; 18 lipca, № 29, S. 148–149; 25 lipca, № 30, S. 154–155; 1 sierpnia, № 31, S. 160–161.

[Grabiński H], *Urycz*, «Tygodnik Ilustrowany», Warszawa 1871.

Gruszkiewicz M., *O zbiornikach ziemnych*, «Nafta», Z. 21, Lwów 1908; *O ziemnych zbiornikach na ropę*, «Nafta», Lwów 1909, Z. 10.

Istna zalała dla miasta Drohobycza, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 15, Sambor 1900.

† Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 3, 1889.

† Jan Dobrzański, «Gazeta Naddniestrzańska», № 12, 1886.

† Jan Królikowski, «Gazeta Naddniestrzańska», № 19, 1886.

[Jast.], *Przyszły cesarz Austryi w Galicyi*, Świat, № 16, 20 kwietnia, Kraków, 1912.

Kamiński Z., *Przemysł górniczo-hutniczy w Galicyi w r. 1906. Nafta i wosk ziemny (Ciąg dalszy do str. 104 w № 8 r. b.)*, «Przegląd techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu», № 11, Warszawa 1908.

Kanał, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1890.

Kanaliyacja, «Gazeta Naddniestrzańska», № 16, Drohobycz 1885.

Kanalizacya miasta Sambora, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 47, Sambor 1900.

Kłopot z nafciarnami, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno -ekonomiczne», № 33, Sambor 1900.

Kohn G., *Żywot prawego męża*. *Panteon miasta Lwowa*, «Dodatek do rocznika literackiego: «Zdrowie», Lwów 1906.

Kolasa J., *O rękopisach F.Siarczyńskiego pierwszego dyrektora Bibl. im. Ossolińskich we Lwowie*, «Ze Skarbca Kultury», № 1/7, 1955.

Komisarskie rzody w Drohobycu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno -społeczno-ekonomiczne», № 20, 21, Sambor 1900.

Koncert Henryka Szalita. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 18, 1887.

Korespondecye. Schodnica dnia 2 czerwca 1902, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 23, 1902.

Kraszewski J., *Władysław hr. Tarnowski*, «Kłosy. Pismo Ilustrowane Tygodniowe», № 630, Warszawa 1877.

Kretowicz Z.A., *Kilka chwil w okolicach Złoczowa. Rozmaitości*, «Dodatek do Gazety Lwówskiej», 1827.

Królikowska-Dziubecka M., *Jan Chrystian Kamsetzer – architekt królewski. Przyczynek do badań nad genezą twórczości*, «Biuletyn Historii Sztuki», T. 81, № (4), 2019.

Kronika. Z Schodnicy, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno -ekonomiczne», № 32, 1902.

Kronika, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i odwodu», № 2, 1899.

Kronika: Feliks Kosiński, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i odwodu» № 5, 1899.

Kronika: W Schodnicy, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i odwodu» № 11, 1896.

Кузів Г., *Культ Шевченка у Дрогобичі*, «Дрогобицьке слово» № 38 /112, 30 березня, Дрогобич 1942.

Левицька М., *Австрійський «мистецький десант»: іноземні художники у Львові на зламі XVIII–XIX ст.*, «Часопис Ї: Багатокультурний Львів?», № 58, Львів 2009.

Lwowski narodowy teatr ruski, Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 3, Drohobycz 1884.

Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza i J. Hryniewieckiego. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 6, Drohobycz 1888.

Lwowskii narodowy teatr ruski p.z. J. Biberowicza I J. Hryniewieckiego, Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 8, Drohobycz 1888.

Miejskie taczki, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 35, Sambor 1900.

Mikałaj z Maćkowic. Truskawiec z okolicami, «Zdroje Truskawieckie: pismo poświęcone wszelkim przejawom życia Truskawca», R. 2, № 3, 1926.

Możeby Magistrat miasta Drohobycza, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 13, Sambor 1900.

Mściwujewski M.I., *Na Koguciku [poddrohobyckie wykopaliska]*, «Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej», № 19, Wrocław 2016.

Na pamiątkę XXV. rocznicy śmierci Tarasa H. Szewczenki, «Gazeta Naddniestrzańska», № 7, 1886.

Nafta i wosk ziemny w Galicyi, «Ziemia. Tygodnik krajoznawczy, illustrowany», № 44., Warszawa 1910.

Najjasniejszy Pan w Galicyi, «Gazeta Lwowska», № 217, 20 września, 1880.

Następca tronu w Drohobyczu, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 9, 6 kwietnia, Drohobycz 1912; № 10, 13 kwietnia, Drohobycz, 1912; № 11, 20 kwietnia, Drohobycz 1912.

Naszemu magistratowi, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 8, Drohobycz 1890.

Nicieja Z.S., *Pejzaż sercem malowany. Malarze dawnego Drohobycza: Felix Lachowicz i Artur Szyk*, «Pismo Uniwersytetu Opolskiego», № 5–6, 2015.

Niewiadomski J., *Sprostowanie*, «Gazeta Naddniestrzańska», № 23, Drohobycz 1887.

Nowa ulica, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 8, Drohobycz 1889.

Odznaczenie fotografa drohobyckiego, «Reforma: pismo poświęcone sprawam miasta i powiatu», № 4, 15 lipca, Drohobycz 1912.

Olbrachtowi rycerze: powieść Zygmunta Kaczkowskiego, «Gazeta Warszawska», R. 115, № 190, 1888.

Orłowicz M., *Los dworów polskich*, «Kurier Lwowski», 1916.

Ossowski G., *Compte-rendu endu d'une excursion paleo-ethnologique á t ravers la Galicie en 1889*, «Anzeiger der Akademie der Wissenschafte in Krakau», № 8, Krakau 1890.

Ostatnią ofiarą, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 23, Sambor 1900.

Pan Ignacy Popiel I Pan Laskowski oraz Paulina Popiel, znani artyści. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 1, 1887.

Pan inżynier Schulz. Personalia, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 33, Drohobycz 1913.

Pan Józef Knecht. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 19, 1887.

Pani Zofia Sinkiewicz. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 17, 1887.

Pietruski S., *Krótki pogląd na rozwój ogrodnictwa w Europie ze szczególnym uwzględnieniem tej sztuki w Polsce*, «Gazeta Narodowa», 1869.

Pilecki J.M., *Najjaśniejszy Pan na Ziemi Drohobyckiej*, «Ziemia Drohobycka. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej», № 15, Wrocław 2002.

Pilecki J.M., *Franciszek Siarczycki. Drohobycz na początku XIX wieku*, «Ziemia Drohobycka. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej», № 16, 2002.

Potok «Seret», «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 18, Drohobycz 1899.

Potok «Seret», «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 38, Sambor 1900.

Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. V-ty zjazd Techników polskich we Lwowie, «Przegląd techniczny: tygodnik poświęcony sprawom techniki i przemysłu», № 43, Warszawa 1910.

Przepisy policyi zdrowia, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 13, Drohobycz 1899.

Przy ul. Żupnej, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 21, Sambor 1900.

Przy ulicy Zielonej, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 8, Drohobycz 1896.

«Przyjaciel Ludu czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości», № 13, 30 вересня, 1837.

Ratusz tutejszy, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1890.

Robota około pokrycia potoku, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 37, Sambor 1900.

Rocznica T. Szewczenki, «Nowy Kurjer Drohobycki: dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny», № 4, Drohobycz 1890.

«Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», R. 5, Przemyśl 1881–1882; R. 16, Sambor 1892–1893.

Ruski teatr narodowy lwowski. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 7, 1888.

Ruski teatr narodowy lwowski pod dyrekcyją p.p. Biberowicza ш Hryniewieckiego. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 4, 1888.

Rybotycki J., *Dwie Schodnice – wieś i osada przemysłowa (część pierwsza)*, «Ziemia Drohobycka», № 17–18, Wrocław 2004.

Sambor, «Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie», № 76, 23 września, Stanisławów 1880.

Sanacya, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 35, Sambor 1900.

Sekcya, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 10, Drohobycz 1896.

Символическое значение соли и народньїе суеверия, соединяемьіе с употреблением, «Руководство для сельских пастьірей», № 6, Київ 1873.

Skwery spacerowe, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1896.

Sławny podróżnik po Afryce Dr. Emil Hołub. Kronika, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 3, 5 kwietnia, 1896.

Ślub, «Kuryer Lwowski», dodatek do № 239, 27 sierpnia, Lwów 1888.

Smołka St., *Urycz*, «Tygodnik Ilustrowany», T. 8, № 189, Warszawa 1871.

Solecki E. L., Obecnie nasze nieszczaństwo, «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», R. 5, Przemyśl 1881–1882.

Sprawy krajowe. Drohobycz, «Gazeta Lwowska», 4 listopada, № 254, 1851.

Sprawy krajowe. Sambor, «Gazeta Lwowska», 7 listopada, № 257, 1851.

Stanisław Tarnowski ze Śniatynki. Wspomnienie pośmiertne, «Przegląd Polski», R. 44, T. 173, Kraków 1909.

Стецюк О., *Дрогобич: «візуальне обстеження»*, «Ї: незалежний культурологічний часопис», № 71, Львів 2014.

Стецюк О., *Локальна мандрівка Дрогобичем: туристичний путівник*, Дрогобич 2016.

Stryjska ulica w Drohobyczu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 5, Sambor 1900.

«Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1879», Lwów 1878; 1879; 1888; 1896; 1901; 1905.

Шумицький М., *Мандрівка по закордонній Україні*, «Рада», № 162, 17(30) липня, Київ 1912.

Ś.p. Iwan Hryniewiecki. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 4, 1889.

Tadeusz Rybkowski, Kuryer Lwowski, № 261, 20 wrzesznia, Lwów 1899.

Taras Szewczenko, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 14, Drohobycz 1914.

Tarnowski Wł., *Nemezis u studni – fraszka*, «Rocznik Samborski: nowa serja illustrowana, wydana nakładem i staraniem G. Kohna: wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie», R. 5, Przemyśl 1881–1882.

Teatr czysto żydowski. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 3, 1889.

Teatr Linkowskich. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 20, 1886.

Teatr polski. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 22, 1888.

Teatr polski J. Popiela. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 2, 3, 1887.

Teatr Ruski. Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 2, Drohobycz 1885.

Teatr ruski. Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 17, Drohobycz 1885.

Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 5, Drohobycz 1886.

Teatr ruski narodowy lwowski. Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 6, Drohobycz 1885.

Teatr ruski narodowy lwowski, «Gazeta Naddniestrzańska», № 8, 1886.

Teatr ruski. Narodowy, lwowski pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Kronika miejscowa, «Gazeta Naddniestrzańska», № 6, 1887.

Tyfus pliamisty, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 22, 31, Sambor 1900.

Ulica Żupna w Drohobyczu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 11, 12, Sambor 1900.

Ulicy miasta naszego, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1899.

V Zjazd Techników Polskich we Lwowie, Czasopismo techniczne, Nr. 18, 21, 22, 1910.

«Verhandlungen der K.K. Geologischen Reichsanstalt der Kaiserlich-Königlichen Geologische Reichsanstalt», № 1, Wien 1914.

W Drohobyczu. Kronika, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 11, Drohobycz 1901.

W Drohobyczu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 3, 6, 16, 17, 30, Sambor 1900.

W Drohobyczu mamy potok «Seret», «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 9, Drohobycz 1899.

W niedzielę.. Kronika, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 11, Drohobycz 1914.

W ostatnią niedzielę zapustną / Kronika, «Gazeta Naddniestrzańska», № 1, Drohobycz 1885.

Wieczorek akademicki z tańcami, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 2, 1899.

Верхратський І., Екскурсія на гадюки-сорокулі, «Денниця», № 8, Станиславів 1880.

Wrażenia z podróży (list czwarty), «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», R. 6, № 23, 1905.

Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity, «Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce», T. 31, 06 listapada, № 803, 804, 805, 806, 807, 808, Warszawa 1880.

Wykaz nowo nazwanych ulic w Drohobyczu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 12, Drohobycz 1901.

Wyprawa na Poryck (Przyczynek do wspomnień o Władysławie hr. Tarnowskim.) [Kalinowa] Relacja powstańca z oddziału Żuawów, «Gazeta Narodowa», № 162, 164, 165, Poznań 1878.

Wysoczański J., *Szanowna Redakcyo!*, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 19, Sambor 1900.

Z powiatu. Co robi delegat Rady powiatowej?, «Tygodnik drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki», № 6, 1912.

Z przyjemnością, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1896.

Z wędrówki po mieście, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 7, Drohobycz 1889.

Z żałobnej karty. B.P. Inż. Izydor Schulz, «Gazeta Handlowa. Codzienna», № 19, Warszawa 1935.

Zaniczyszczenie rzeki Tyśmienicy, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 18, Sambor 1900.

Zapomniana ulica, «Kuryer Drohobycki: dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu», № 1, Drohobycz 1913.

Zarządzenie wybetonowania potoku «Pobok» w Drohobyczu, «Tygodnik samborsko-drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne», № 38, Sambor 1900.

Засіданье «Еиографично-Статистичного Кружка», «Діло», № 21, Львів 1884.

Zbiorniki ziemne na ropę i ich budowa. Odczyt wygłoszony przez inż. Adama Łukaszewskiego, docenta Politechniki, dnia 11 listopada 1908 w Tow. Politechnicznym we Lwowie, «Czasopismo Techniczne: organ towarzystwa politechnicznego we Lwowe», № 5, Lwów 1909.

Зборовский В., *Скала над Бубнищами*, «Отечественный сборник», № 1–4, Львів 1854.

Zielieniewski M., *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie*, «Tygodnik Illustrowany», T. 9, № 226, 227, 1872.

Zmarli, «Kurier Lwowski», № 23, 1903.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych, Kronika Diecezji Przemyskiej o[brządku] ł[acińskiego], R. 38, Z. 5 (maj), 1938.

Zuber R., *Die geologischen Verhältnisse der Erdölzone Opaka–Schodnica–Urycz in Ostgalizien (Fig. 11–19)*, «Zeitschrift für praktische Geologie, mit besonderer Berücksichtigung der Lagerstättenkunde»…, Berlin 1904.

Źródło fabuły «Olbrachtowych rycerzy» Keczkowskiego, «Ruch Literacki», R. 1, № 9, 1926.

Że 7 metrów betonowego kanału, «Gazeta Naddniestrzańska», № 22, Drohobycz 1887.

D. Netografia
D. Електронні ресурси

Adamski A., *Drugie życie zamku w Dzikowie*, «Podróże i miejsca», Portal BIZNESiSTYL.pl, 30.05.2013, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.biznesistyl.pl/lifestyle/podroze/873_drugie-zycie-zamku-w-dzikowie.html

Biblioteka Narodowa. Baza Polona, [Електронний ресурс], Режим доступу:: https://polona.pl/sets?availableOnline=true&searchCategory=objectSets&page=0&size=24&sort=RELEVANCE&searchLike=urycz

Bobowski K., *Regesty Śląskie.1343–1348*, T. 1, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://www.dokumentyslaska.pl/korta/01/osobowy/litera%20m.html#)

Borzymińska Z., *Kohn Gothilf*, Portal Delet, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17272

Czawaga K., *We Wróblowicach obchody 185-lecia urodzin Władysława Tarnowskiego*, «Nowy Kurier Galicyjski», Lwów 13 czerwca 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://kuriergalicyjski.com/we-wroblowicach-obchody-185-lecia-urodzin-wladyslawa-tarnowskiego/?fbclid=IwAR2N3y2Ai6FTQZCZXNGqGWRiGTHgt9wc8D1W32SuIDMqp6idneR7iFp0WbU

Др. Володимир Сіменович (1859–1932) – перший українець, який став лікарем в США, «Сурма: україноцентрична газета» 28 вересня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://surma.com.ua/248-dr-volodymyr-simenovych-1859-1932-pershyi-ukrainec-iakyi-stav-likarem-v-ssha.html

Душенко О., *«Об'єднує і надихає українців»: 30 років тому парламент затвер-*

див «музичну редакцію» державного славню, «Кременчуцький Телеграф» 11.01.2022, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.telegraf.in.ua/kremenchug/10101233-obyednuye-i-nadihaye-ukrajinciv-30-rokiv-tomu-parlament-zatverdiv-muzichnu-redakciju-derzhavnogo-slavnju.html

Гаврилишин П., *Аґатон Ґіллер у Станіславові*, З польської переклав Володимир Гарматюк, «Офіційний сайт Центру польської культури та європейського діалогу в Івано-Франківську» 8 березня 2022 р., [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.ckpide.eu/ua/aktualnosci/wydarzenia/4825-agaton-giller-u-stanislavovi

Горблянський Ю., *Синтетичний погляд на роль карпатського регіону у житті Івана Франка*, «Новини Львівського національного університету імені Івана Франка» 29.11.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lnu.edu.ua/syntetychnyy-pohliad-na-rol-karpatskoho-rehionu-u-zhytti-ivana-franka/

Гуменний В., *Майстер львівського художнього академізму: Корнило Устиянович* [в:]*Фотографії старого Львова*, 11 травня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/majster-lvivskoho-hudozhnoho-akademizmu-kornylo-ustyyanovych/

Іван Франко зблизька: спогади Петра Франка про батька, Публікація і коментарі Наталі Тихолоз [в:] *Франко наживо*, 04.12.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2020/12/04/іван-франко-зблизька-спогади-петра-фр/

Книш А., *Як колись на Галичині вирощували і шанували ліс та карали за вирубку* [в:] *Фотографії старого Львова*, 27. 10. 2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-kolys-vyroschuvaly-i-shanuvaly-lis-ta-karaly-za-vyrubku/

Коваленко М., *Улюбленець Франца Йосифа I, або Історія живописця Артура Ґротт'ґера із Львівщини*, «Дивись.info.» 18 жовтня 2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://dyvys.info/2020/10/18/ulyublenets-frantsa-josyfa-i-abo-istoriya-zhyvopystsya-artura-grottgera-iz-lvivshhyny/

Крип'якевич І., *Мандрівка Галичиною 1851 року* [в:] *Фотографії старого Львова*, 24.05.2023, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/chitanka/z-istoriyi-ukrayinskogo-turistiki-mandrivka-galichinoiu-fedora-bilousa-na-storinkakh-chasopisu-nasha-batkivshchina-za-1937-rik/?fbclid=IwAR2JuV_ozvgR9n4hrivl6XhCGumoXE99Z-0m3cBD49hEyjxcO9uotq3IyzY

Лазорак Б., Лазорак Т., *Студентські і докторантські враження Івана Верхратського та Івана Франка про дрогобицьку солеварню*, Дрогобицька інтернет-газета «Майдан» 18 листопдаа 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=111799

Лазорак Б., *Через Тептюж («Франкову гору») з Дрогобича – до Угорщини*, Дрогобицька інтернет-газета «Майдан», 8 березня 2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=51030

Легін С., *Враження мандрівника від подорожі Львівщиною і не тільки у 1851 р.* [в:] *Фотографії старого Львова*, 08.07.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/vrazhennia-mandrivnyka-vid-podorozhi-lvivshchynoiu-i-ne-tilky-u-1851-r/?fbclid=IwAR14wh7i_YMJM-4T-ihz0sse6XazeGjwy01i3GQHGVrTLCj5FGLd7YX6tmQ

Легін С., *Як мандрували в Україні 100 і 200 років тому*, [в:] *Фотографії старого Львова*, 17.09.2020, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/yak-mandruvaly-v-ukraini-100-i-200-rokiv-tomu/

Луцький Я., *Туристичними стежками Івана Франка*, «Краєзнавець Прикарпаття» 2006, № 8, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lib.if.ua/franko/1310569981.html

Мельник І., *Згадаймо Івана Верхратського*, Збруч, 26.04.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://zbruc.eu/node/50747

Мисак Н., *Сільські ферії Івана Франка* [в:] *Франко: Наживо*, 11.07.2017, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive.wordpress.com/2017/07/11/

Мисак Н., *Карпати у житті Івана Франка: доповідь на засіданні щомісячного міждисциплінарного франківського семінару «Перехресні стежки» організованого спільно з Інститутом франкознавства Львівського національного університету імені Івана Франка, Інститутом Івана Франка НАН України, Львівським національним літературно-меморіальним музеєм Івана Франка («Дім Франка») 28 листопада 2023 р.*, Інститут Івана Франка НАН України. Фото і скріншоти: С. Сиванич, К. Шмеги, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://ifnan.gov.ua/events/1/1066/

Мороз В., *Зрадник поневолі – Корнило Устиянович*, «Локальна історія» 27 вересня 2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://localhistory.org.ua/texts/statti/zradnik-ponevoli/

Papée F., *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Режим доступу: http://www.lwow.com.pl/historia/papee3.html

Полторацький А., *Творець українського гімну*, Лозівська міська рада. Офіційний портал, 03.04.2015, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lozovarada.gov.ua/novini/tvorets-ukrajinskogo-gimnu.html

Пристай О. о., *З Трускавця у світ хмародерів: спогади з минулого і сучасного: репринтне видання* [Львів–Ню-Йорк, 1933], Дрогобич 2010, 252 с., [Електронний ресурс], Режим доступу: http://irbis-nbuv.gov.ua/ulib/item/ukr0000016570

Райська Є., *Дрогобицький Рембрандт – Маурицій Готтліб в контексті єврейської культури*, «Медіа Дрогобиччина» №8 (38) від 27 квітня–10 травня, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://drogmedia.net.ua/2018/04/29/drogoby-ts-ky-j-rembrandt-maury-tsij-gottlib-v-konteksti-yevrejs-koyi-kul-tury/

Розінкевич Н., *Іван Франко і мандрівна література*, «Київські полоністичні студії» 2017, Т. 29, С. 403–410, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://nbuv.gov.ua/UJRN/kps_2017_29_48

[Семик], *Заслужений дослідник (З нагоди 25-х роковин смерти проф. І. Верхратського)*, «Краківські вісті» 12–13.02.1944, Збруч, 26.04.2016, [Електронний ресурс], Режим доступу: // https://zbruc.eu/node/86970

Rybkowski T. (1848–1926), *Targ na «Górce» w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe*, 1908, Galeria Sympatyków Sztuki, [Електронний ресурс], дата перегляду 19.09.2023, Режим доступу: https://sympatycysztuki.pl/produkt/tadeusz-rybkowski-2/

Rybkowski T. (1848–1926), *Truskawiec – na drodze do Marysi*, Internetowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski-1848-1926-truskawiec-na-drodze-do-marysi/1043807

Rybkowski T., *Droga do Marysi*, [olej, papier, 29,5 x 42,5 cm], MutualArt Services, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/DROGA-DO-ZRODLA-MARYSI-W-TRUSKAWCU/8B68A3CC82972464420CADC5D0C426DD/Similar

Rybkowski T., *Pejzaż z Truskawca* [olej, płótno naklejone na tekturę, 21,5 x 29 cm], Internetowy dom aukcyjny OneBid, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://onebid.pl/pl/malarstwo-dawne-tadeusz-rybkowski-pejzaz-z-truskawca/1508707

Тимошенко Л., *Нові джерельні свідчення про герб Дрогобича*, Інтернет-газета «Майдан» 8 травня 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=28090

Тимошенко Л., *Фелікс Ляхович (1884–1941)* [в:] *Дрогобич Стародавній*, Дрогобич 2014, [Електронний ресурс], Режим доступу: http://drogobychanyn.hol.es/?p=216

Тихолоз Б., Тихолоз Н., *Франко мандрівник: 20 цікавих фактів* [в:] *Франко: Наживо*, 01.08.2021, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://frankolive. wordpress.com/2021/08/01/

Truskawiec. Kaplica, Tadeusz Rybkowski, 1909 [pencil, watercolor, paper 41 cm x 27 cm], MutualArt Services, Дата перегляду 19.09.2023, Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.mutualart.com/Artwork/KAPLICA-W-TRUSKAWCU/ 1F5588B-DCEEA5145C9F5CC99F364751A

Truskawiec. «Willa Grażyna», mal. T. Rybkowski, Pocztówka: dr. barw.; 9,1x13,9 cm [в:] *Truskawiec*, nakład Z. T., [data pocztówki 1917] w firmie «Wieliczka: J. C.», [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/7cfe3ebc-4d28-478d-8fcb-fc982c43a845

Truskawiec. «Willa P. Schneidrowej», mal. T. Rybkowski, pocztówka: dr. barw.; 8,9 x 13,8 cm [в:] Truskawiec: nakład Z. T., [data pocztówki 1942] w firmie «Wieliczka: J. C.» [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/5fdbe7b8-50cf-472e-bea9-c78756f662f6

Truskawiec. «Willa Świtezianka», mal. T. Rybkowski, pocztówka: dr. barw.; 9x13,9 cm [в:] *Truskawiec*: nakład Z. T., [data posztówki 1922] w firmie «Wieliczka: J. C.», [Електронний ресурс], Режим доступу: https://polona.pl/preview/87592fce-fec8-442e-9e46-9eb95037600c

Заречнюк О., *П'ятий з'їзд польських техніків 8–11 вересня 1910*, Цифрова енциклопедія «Інтерактивний Львів Центру міської історії Львова, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://lia.lvivcenter.org/uk/events/5-congress-of-technics/

Жалоба І., *Барановський Болеслав* [в:] *Енциклопедія Сучасної України* [Електронний ресурс] / Редкол.: І. М. Дзюба, А. І. Жуковський, М. Г. Железняк [та ін.], Київ 2003. – Режим доступу: https://esu.com.ua/article-40436

Жарких М. Переклади. Староарабські поезії [в:] *Іван Франко. Енциклопедія життя і творчості*, [Електронний ресурс], Режим доступу: https://www.i-franko.name/uk/Transl/1912/OldArabianPoetry.html

Załącznik 1. Wybrane dokumenty i materiały literackie z opisami podróży
Додаток 1. Вибрані документи і літературні матеріали з описами мандрівок

Rozdział I / Розділ I

№ 1
Опис скель в Уричі авторства Н. Р. Ґедройця. Париж, 1837/1841 рр.

Скеля в околицях Урича

В околицях села Урич, яке знаходиться у Галичині, в окрузі Самбора, знаходяться превисокі будівлі, унікальної структури. Дослідники губляться у здогадках щодо їхнього призначеннях. Чи рука людини, яка створила високі піраміди та величезні вівтарі присвячені могутності Бога могла також докластися до зведення цієї скелі, приуроченої до якоїсь божественності? Чи це не вівтар язичницької трійці «Тризна», перед яким слов'яни колись благоговіли. Він здіймається на велику висоту і складається з трьох частин, з'єднаних між собою за допомогою основи[1] та підносяться до неба як три піраміди. Ця основа покрита землею та мохом та має форму чотирикутника у якому помітно велику кількість печер. На початку XIX століття французький інженер провів пошуки і віднайшов глечики на яких було вигравіювано зображення Святого Юрія, пристрій для плавлення дорогоцінного каміння та папір, але він був настільки крихким, що при першому дотику перетворився на порох. Переконують, що ці печери, у які можна потрапити через вісім отворів, комунікували між собою, але про це говорять зі страхом і немає такого сміливого чоловіка, який би наважився спуститися у ці глухі підземелля, куди ніколи не проникав промінчик світла. У найвищій з трьох пірамід знаходиться маленька кімната вимощена каменем, стіни якої вкриті іменами відвідувачів. За кілька кроків від цього місця знаходиться помітна свердловина[2], викопана вертикально у горі, половина її вкрита зеленню. Колись велика рогата худоба паслась на навколишніх лугах. Виникає думка про надто велику ширину отвору, адже око губиться у глибинах колодязя (свердловини) і не можна помітити дна. Щось схоже на коридор з'єднує три піраміди: він зроблений з дуже міцної цегли[3], а минулі століття не залишили жодного сліду від руйнувань. На самому верху піраміди знаходиться порожнина, але мало хто має відвагу її оглянути через висоту та складність підйому. Але кілька складних моментів на шляху до небесного помешкання повність компенсуються досягнутою красою.

---

[1] Можливо малося на увазі підоснова або підвалина.

[2] Колодязь.

[3] Йдеться про кам'яну кладку, яку чомусь усі називали в XIX ст. цеглою.

Зустрічається мало описів стін цих заглиблень: три герби вигравіювані на скелі, це герби господаря, якому належить це місце. Спуск ще важчий ніж підйом.

Висунуто багато припущень, які ні до чого не привели. Якою була мета створення минулому столітті споруди з таким складним доступом, на такій великій висоті? – ніяка традиція не підійшла до цього сюжету. Інформація, яку можна отримати у місцевих жителів не дає достатнього розуміння.

Джерело: Gedroyç N. R. [N. R. G.]. *Rocher aux environs d'Urycz* [w:] *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou Précis historique…*, T. 3, Paris 1839–1842, s. 473–475.

Переклад з французької Лесі Перхун.

№ 2

Opis skały w Uryczu w albumie turystycznym *Galicja w obrazach czyli galeria litografowanych pejzaży, okolic i najznakomitszych zabytków Galicji z opisem obrazów w języku polskim i niemieckim* z rysunkami A. Langego i litografiami P. Pillera. Autorem opisu tekstu jest A. Zawadzki. Lwów, 1840

II. Kamień w Uryczu

Tak zwany „Kamień w Uryczu", należy niezawodnie do sławniejszych osobliwości przyrody w Galicyi. Te widzenia godne skały szczególniejszego kształtu, leżą w dzikiej i lesistej okolicy, po niżej wsi Urycza, na samej zachodniej granicy obwodu Stryjskiego. Składają się one z trzech wysokich opok, tworzących na dole czworogran. Ośm głównych wchodów prowadzi do pieczar i gmachów wewnętrznych, jakich się wiele tamże znajduje; większa część z nich jednakowoż jest albo zasypana, albo też niedostępna. Główny oddział zawiera porządnie wykute sklepienie z kamienną ławą. Ściany zaś środkowe okryte są imionami miłośników przyrody, którzy tę okolicę zwiedzali. W bliskości była głęboka w tej wapiennej opoce kuta studnia, teraz dla bezpieczeństwa po większej części zasypana. Po nad niższemi sklepieniami wznoszą się jeszcze dwa rzędy takowych wydrążonych pieczar; z ostatniej znajdującej się na najwyższym szczycie skały, po mozolnem drapaniu się, można użyć pysznego widoku. W najwyższem sklepieniu, które wykuty otwór oświeca, są do koła ławki kamienne, a na ścianach wyrzezane herby rodzinne Tarłów, Wojakowskich i Pietruskich, którzy te przyległe dobra po sobie posiadali. Na skałach widać jeszcze ślady bramy murowanej z palonych cegieł; ta ile się zdaje łączyła dawniejszemi czasy owe pieczary kamienne z przyległemi zabudowaniami, które bez śladów zniknęły.

Zdaje się, że woda najsamprzód te wapienne skały wydrążyła, i że daleko później sztuka owe przez przyrodę utworzone pieczary rozszerzyła. Szczególniejszy kształt owych skał wnioskować każe, iż je przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa do pogańskich ofiar używano; może też służyły takowe po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce za przytułek pustelników? Pierwotnego użytku i przeznaczenia tych częścią naturalnych, częścią sztucznych pieczar żadnym sposobem dociec nie można. Później służyły za ochronę w czasie napadów tureckich i tatarskich, a czasami też za kryjówki rozbójnikom. Z początkiem tego wieku znaleziono tamże misy, naczynia z obrazem św. Jerzego, tygle do topienia kruszców i rozmaite zbutwiałe papiery.

Źródło: A. Zawadzki, *Galicyja w obrazach, czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1840, s. 36.

№ 3

Опис урицьких скель в етнографічно-фольклорному нарисі Івана Вагилевича. 1843 р.

Іван Вагилевич

Берди – в Уричі

/102/ Ніде поезія природи не проявляється з такою силою, як у горах, де земля немов піднімається до неба, нагадуючи рай, а небо, небо – ніби сповнене живих почуттів. Людина в горах облагороднюється, збагачується духовно; з'єднуючись з природою, вона ніби відчуває биття її серця, осягає велич життя і єдність усього живого на світі – від хробачка, що повзе у траві, до орла, що ширяє в піднебессі, купаючись в сонячному промінні. Невипадково люди гір сповнені великої моральної сили.

/103/ В горах навіть не поет стає поетом, перевтілюється в зір і слух, бо є на що подивитись і є що послухати.

Однак гори, як і людське життя, мають свій лад і свій нелад. Якщо гора розкрилиться у тисячі кичер, грунів, ділів і горбів і на її вершечку розвіситься туман, а її бедра опереже ліс, а з її підніжжя розбіжаться яруги з довгими рукавами ущелин, а в них тисячі джерел стікаються в потоки, струмки, що збігаються в річки, а понад потоками, струмками, річками – зелень кущів і поодинокі дерева, а під двома ланцюгами кичер, грунів і горбів простелеться долина з полянами і нивами, а серед зелені садів – село з загородами, оборогами, вулицями і дім божий з трьома банями і трьома хрестами, – то це ознака гірського ладу. А коли гора розколеться в дебри і в небо знімуться стіни берд, по яких розбризкуються потоки, щоб кипіти в порогах, а біля їх стін відкриваються провалля, з яких стирчать татри і бовди, – то це нелад гір. Якщо в ладі – гармонія, то в неладі – неспокій; при ладі око і вухо, а за ними душа заспокоюється, при неладі, навпаки, – душі немов чогось невистачає, і це викликає внутрішню стривоженість, яка спонукає до роздумів, збуджує думку аж до прагнення людини усвідомити своє єство, сутність буття. І справді, нелад гір має те до себе, що при усій своїй зовнішній дисгармонійності викликає якусь внутрішню довіру, переконаність у вічності моральних цінностей, їх перемозі над грубою фізичною силою.

Невипадково там, де нелад природи, часто можна натрапити на залишки пам'яток стародавніх культур – отих забутих свідків занімілої, проте освяченої віками величі минулого життя, а попри це – можна зібрати кілька збережених спогадів про них. Однією з таких пам'яток є берди в Уричі, розположейі й чотирьох милях від Дрогобича і в семи від Стрия. Вони /104/ цінні і тим, що, крім залишків самої пам'ятки, збереглися і предвічні спогади про неї.

Приступаючи до опису цих берд, насамперед кількома штрихами схарактеризую місцевість.

Околиця бердська творить собою висоту у чорнопільській віднозі Карпатських гір, що тягнеться між ріками Стрием і Дністром. Сама віднога спадає п'ятьма терасами до Дністра, а від Стрия піднімається вертикально і розсипається кичерами і горбами, а на кичерах – чорний ліс, між кичерами і горбами – зелений і поляни; а на горбах – ліщина, терен, глід і ниви, а під горбами – долини. Кичери розділені проваллями,

а горби – ярами. В проваллях і ярах джерела і потоки спливають у дністрові притоки Смольницю, Бистрицю, Тисьменицю, а також у ріки Стрий і Стиняву; а над ними – села Кропивник, Східниця, Довге, Ямельниця, Сопот, Урич, Підгородці, Крушельниця, Тустановичі, Трускавець, Колодниця, Орове і Стинява.

Мешканцями цього краю є бойки, які, ведуть напіврільниче, напівскотарське життя, займаючись народними ремеслами і промислами, а як горяни із строгою зовнішністю вони сповнені душевної гордості, переконаності у власній вартості, відзначаються впевненістю поведінки і замилуванням до поезії. Звідси їхня пошана до минулого і розуміння його ваги для потреб сучасності.

Самі берди – з пісковику і зосереджені у трьох групах під ланцюгом напівлісистих і напівголих пагорбів, що знімаються над долиною з її річкою, ярами, кущами, полями, нивами. А ось виглянули плоти, хижа з вікнами, стодола, обороги, сад, стежка й вулиця, друга, третя хижі – ціла її жменя, церква з трьома банями і трьома хрестами – це село Урич.

Головне скупчення берд знаходиться на відокремленій височині відноги Гостенця, яка на півдні спускається /105/ в широкий яр з дорогою і потоком Церковним, де раніше був ще й ставок Шолудивого Буняка[4]. На заході бачимо заглибину кітловини, яка своїми берегами губиться в чорному лісі, що на горі «За Вороновим». Головним її рукавом є яр «Під Вороновим» з потоком Гусячим. Цим яром в'ється дорога до Дрогобича.

Південне скупчення берд спинається на узбіччі Старого горба за потоком Церковним. Північне – дещо більш віддалене – піднімається біля підніжжя гори «За Вороновим» над потоком Гусячим. Усі три скупчення оперезані більш чи менш густим ялиновим лісом, серед якого де–не–де зустрічаються буки, а на стінах і вершинах берд вкорінилися купки карликових дерев і кущів. Що не берда – то хаос навалених на себе брил з вертикальними стінами, щовбами і шпилями, які ніби тільки на те й зіп'ялися і наїжачились, щоб при першій нагоді розсипатись. І все ж цей хаос і нелад об'єднує тут оцю забуту, застиглу у мовчанні і сувору природу з природою живою, промовистою і привабливою.

Дорога до головного скупчення берд, звиваючись з півдня попри його східне крило, губиться в бучині, і, чим вище, стає щораз прикрішою, заваленою камінням та врешті через широку браму і фіртку при ній у стіні мурованій з каменя приводить нас на бердське подвір'я, зарослe травою та окремими деревами й закидане румовищем. Його ширина – щонайбільше тридцять п'ять, а довжина – п'ятдесят стіп. Від самої брами й фіртки збереглися лише залишки, однак по подвійних склепіннях видно, що брама зазнавала переробок; збереглися навіть сліди її фортечного характеру. Тепер згаданою дорогою не ходять, лише – стежками: однією, що веде попри скелю великого /106/ крила від півночі, а другою – від сходу поміж арками малого крила.

Велике крило берда складається з двох великих скель пісковику. Скеля справа – нижча, більш шерхава. З подвір'ям вона з'єднана на зразок величезної вежі. На ній немає жодних слідів обробки, крім залишків дев'яти східців, що ведуть у вхід печери в підземелля, її круглястий шпиль назвали «скаменілим велетом». Зліва своєю нижньою частиною скеля з'єднується з тією, що праворуч, в єдину стіну склепінь, що западається проваллям в гущавині лісів. Від подвір'я скеля поділена щілиною, затіненою розлогим буком. Цей пісковик на південь і схід спадає майже вертикальною шерхавою

[4] З подальшого тексту стане зрозумілою назва ставка (примітка М. Вальо).

стіною, в тріщинах якої закорінилися кущі і дерня. Здається ніби гора, обдерта з землі, пнеться в піднебесся, або ж – зачарований замок, покритий камінною лускою стоїть тут пусткою з предвічних часів. Зате західна стіна скелі розпалася на дві частини. Менша з них обривається єдиною вертикальною брилою, яка сперлась на над–брамному поверсі, більша – складається з чотирьох скупчень брил, подекуди ніби зрослених з землею і покритих зеленими кущами. її північна стіна ще більше порізана розщелинами і гостряками.

Ця скеля заслуговує на особливу увагу, оскільки в ній збереглося найбільше слідів давньої культури.

Приглянемося до них по черзі. За подвір'ям у гущавині дерев і кущів скривається викована у скельному виступі криниця на півтора сажня в довжину і ширину. Від неї в'ється стежка до входу в підземелля.

На подвір'ї, у високому склепінні з півночі відкривається виковане в камені заглиблення приблизно на дванадцять стіп довжини, вісім – ширини і шість – висоти, а зліва – також викована лава на дванадцять стіп довжини, десять цалів висоти і такої ж ширини. З правого боку видніються залишки також кованої /107/ долівки. Середина долівки, як і стелі, вижолоблена. З обох боків жолоба залишились сліди окуття.

Біля згаданого заглиблення зліва видніють залишки семи сходів, що ведуть на терасу; з неї є вхід до заваленої камінням кімнати з круглим отвором над згаданим заглибленням.

Понад мурованою стіною, що з'єднує обидва крила берда, видніють діри і сходи, що ведуть на його вершину, і якщо вдасться будь-яким чином видряпатись до круглих дверей, то звідти п'ять сходів веде на терасу, а з неї входимо на галерею, довжина якої вісімнадцять, а ширина – сім стіп і яка має коване поруччя. На цій галереї у вигладженій стіні відкриваються круглі двері (їх висота п'ять, а ширина – чотири стопи) з грубим окуттям і дірами від завіс. Біля порога двоє сходів. Це є вхід до приміщення, яке має вигляд дупла, найбільша висота якого сягає семи, а ширина і довжина – восьми стіп. З цієї самої тераси направо по виступах ідеться на ще вищу галерею, ніби завішену над нижчою. її довжина – тринадцять стіп, ширина – чотири, а поруччя знаходиться на висоті чотирьох стіп. Це – найвище з доступних місць урицьких берд. З нього відкривається краєвид на Карпатські гори з їхніми хребтами і відногами. На них видніють білі клубки – це мряки, що зачепились за їхні вершини, і сірі клапті поля, і чорна тінь вікових лісів, а серед них звиваються долини з ясними, темними і сірими смугами полів і розкиданими селами. А ще далі синіє широкий простір і дві світлі стьожки. Це – стрийські і дністровські рівнини з ріками Стрий і Дністер. А у трьох різних напрямах зосереджено більше білих плям з яскравим мерехтінням блискучих вершків та сірими і темними смугами поруч – це міста Стрий, Дрогобич і Самбір з їхніми білими будинками, вулицями, площами, церквами і костьолами.

/108/ Мале крило берда, незрівнянно нижче та більш розкидане, спускається на похилість гори і навіть окремими відірваними брилами засвідчує про поєднаність з двома іншими скупченнями скель. З великим крилом воно з'єднується мурованою стіною. Стежка до нього в'ється попри мурована стіну і гурт буків до двох чубатих скель – найвищих вершин малого крила. В'ється вона поміж камінними завалами і веде на терасу, орієнтовану на схід. Сама тераса від півдня перетворюється на закриту галерею брилою, яку наче хто навмисне закинув сюди. Далі на схід у хаосі звалених брил бачимо щось, наче опрацьоване людською рукою, якісь опуклі та вигладжені форми, що нагадують уламки розбитої скульптури, порозкидані в неладі і знищені частково

діяльністю людини, а частково зубом часу. З точки зору археологічної це місце берд, можливо, найважливіше, хоч у цьому крилі немає нічого замітного, крім входу у печери підземелля, розположеного неподалік в'їзду на подвір'я.

Тепер поглянемо на інші скупчення берд.

Південне скупчення – це хаотичне нагромадження брил, опоясане зеленим поясом з ялин і тут, і там заросле кущами і дерном. Воно не відрізняється нічим особливим, що заслуговувало б на пильнішу увагу, окрім того, що до нього примикав камінний берег ставка.

Зате північне, більш віддалене скупчення скель, яке своїми вертикальними стінами з трьома шпилями, з своїми арками і гостряками гордо знімається понад верховіття ялин і сповнене похмурої краси. Тут брили скель також обвішані зеленню кущів і дерня. Стежка до них в'ється поляною, а потім по камінних завалах і виступах веде на бердську стіну, з нутра якої широко відкриває свою пащу справжня безодня. Народ зве її «студнею». Це – найнижче розташоване місце берд, куди досі ніхто не спускався, окрім хіба що предковічних /109/ чорнокнижників.Це, очевидно, і є головний вхід у підземелля[5]. Зрештою, і це скупчення скель з головним поєднувалось, очевидно, наземним насипом.

Оцей фрагментарний і сухий опис урицьких берд достатній, як на нашу думку, з археологічної точки зору. Інший опис, напевно, склав би поет або ж художник, які, як відомо, наділені особливим даром зображення життя в усій красі і повноті його барв і звуків. І на це, мабуть, довго не доведеться чекати, бо багато про ці берди оповідають туристи, натовпи яких щороку прибувають сюди, і залишають на скелях свої імена, щоб з віковими пам'ятками увійти в історію[6].

Перш ніж приступити до історії Урицьких берд, вважаю своїм обов'язком сказати про те, з яких джерел черпав історичні дані. Безумовно, насамперед з уст сільського люду. Однак з огляду на те, що від часу закладення села Урича минуло щойно двісті років, я брав до уваги перекази, зібрані в таких старих селах, як Орове, Крушельниця, Синєвідсько Вижнє, вважаючи правдивими ті відомості, які повторювались у багатьох переказах, не відкидаючи водночас і менш відомих подробиць.

На питання, хто, коли і для чого викував у скелях печери, криниці, ходи і галереї, хто після того у них проживав, народна традиція, збережена у старих переказах, дає відповідь лише окремими сюжетними мотивами і відомостями. Ці відомості заслуговують на увагу радше з огляду на їх оригінальність, ніж на їх /110/ історичну достовірність. Немає в них і якоїсь історичної обгрунтованості, крім хіба що деяких і то неясних натяків. Зі старих переказів збереглися дві, роз'єднані часом оповіді. Перша стосується викуття берд, друга – заселення і прогнання з них татарів[7], причому саме тут згадується отой страшний напівдемон Шолудивий Буняк.

---

[5] Підземними ходами – сполученнями, очевидно, була охоплена уся фортифікаційна система Тустані (примітка М. Вальо).

[6] Тут автор іронізує з приводу вже і тоді поширеної звички туристів залишати свої «автографи» на історичних пам'ятках. На його думку, варто було б видати альбом цих автографів, до якого потрапило б не одне відоме ім'я і який засвідчив би рівень духовності суспільства (примітка М. Вальо).

[7] Дотримуючись народної традиції, І. Вагилевич називає татарами монголів (примітка М. Вальо).

Отож, у передвічні часи, коли попід горами селились Велети, один з них, обравши собі садибу на бердах, наказав нечистій силі викувати в них палац, і однієї ночі ще до третіх півнів цей палац було викувано. Однак, прослухавши півнів, велет сам скам'янів. Цим кінчається перша оповідь.

У другій ідеться про те, що, коли татари на чолі з отим страшним напівдемоном Шолудивим Буняком з пархами (шолудами) на голові, повіками аж до землі, які челядь за його велінням піднімала золотими вилами, і з відкритим животом зайняли Галицько–Волинське князівство і підступили під місто Бич над рікою Тисьменицею (тепер село Тустановичі[8]), його міщани закрились у місті і, надіючись на міцність оборонних валів, на справність свого озброєння і запаси живності, виявили спротив ворогові. Так тривало деякий час, поки Шолудивий Буняк не вдався до такого підступу. Зробивши вигляд, ніби хоче з бичанами вступити в переговори, переказав через своїх послів, що відступить від міста, коли дістане від них невелику данину у вигляді одного голуба і горобця від кожного будинку. Бичани погодились. Але коли принесли голубів і горобців, Шолудивий Буняк казав попричіпати під їхні крила губку, запалену і обвинену сірчаними нитками, від чого здійнялась пожежа у місті. Під час пожежі /111/ у місто вдерлись татари. Так було знищене місто. Крім взятої здобичі, самі мешканці загинули в січі, за винятком горстки бранців і деяких втікачів, які дали початок Дрогобичу (Другому Бичу). Після цього Шолудивий Буняк осів у бердському палаці в Уричі, де звів огорожу з каменя, а в ній в'їзну браму і від південного берда високим насипом відгородив став, з'єднавши другим насипом північне бердо, де обозом осіло його військо. Тут він склав свою здобич, що складалася з парчових і шовкових тканин і скринь із золотом і сріблом, і з ними закрив тисячі полонених.

Аж одного разу горою Старий горб йшли музики, що поверталися з весілля у Східниці додому в Крушельницю. Побачив їх сторож з палацу, дав знати Бунякові і той наказав їх закликати. Шолудивий Буняк шаленів з веселості, розпочалась пиятика і танці. Однак музиканти розглядались, де можуть бути скарби і порох, і вирішили забрати, що зможуть, зі собою, а палац з мешканцями зірвати в повітря. Тому, коли їх частували, вони напої виливали за пазуху. Так трапилось, що коли Шолудивий Буняк і його свита і челядь настільки впились, що попадали без притомності, тверезі музиканти забрали стільки, скільки могли винести, і, залишивши запалені свічі у бочках з порохом, пішли своєю дорогою. Відійшли доволі далеко, аж почули гук, від якого земля затряслася. Так палац був зірваний в повітря, і під звалищами кімнат, переходів, галерей були похоронені мешканці. Лише Шолудивий Буняк врятувався і на золотій колісниці від'їхав у напрямі на Угорщину. Однак на границі колісниця розбилася об бук і запалась під землю. Дехто додає, що сам Шолудивий Буняк запався під землю разом з колісницею. Однак і музиканти не уникли покарання: їх наздігнала погоня і на ганьбу повідтинала їм вуха. їхніми потомками в Крушельниці є Чулевичі, яких на пам'ять цього понині називають безушками.

/112/ Відтоді у звалищах бердського палацу ніхто не живе, окрім тільки, як дехто додає, кривого чорта, який недавно проходжувався тут з запаленою люлькою.

Тепер кілька слів коментаря до цих оповідей. Згадка про Велета у першій з них справді має якийсь – історичний сенс. Між південно–руським людом, зокрема бойками, живе багато згадок про велетів. Визначено навіть місце їх заселення на Ополі

[8] Помилка автора. Місто Бич, пізніше Другий Бич – сьогодні Дрогобич (примітка М. Вальо).

між двома Липами[9]. В народному розумінні поняття велет ідентичне з гігантом. З історії відомо, що велети були окремим слов'янським плем'ям, яке проживало на пограниччі з Литвою, а згодом над Лабою і навіть окремими вітками – у Бельгії та Британії. Згодом в середньовічні часи знаходимо багато згадок про мужність і волелюбність цього племені[10].

В другій оповіді багато свідчень також не позбавлені історичного смислу. Зокрема, тут в образі татар і Шолудивого Буняка збереглась пам'ять про грізну навалу на Русь монгольських орд під проводом хана Батия. Саме цю постать народна уява змалювала і передала потомкам у вигляді страшного напівдемона Шолудивого Буняка. Крім того, поданий в оповіді спосіб здобуття татарами міста Бич нагадує спосіб, яким колись княгиня Ольга здобула столицю древлян Іскоростень. Тут відображена також підступність татар, які, як відомо, діяли не лише силою, а й хитрістю. Відтинання вух татарами також пов'язане з їхнім звичаєм, якого вони дотримувались на знак своєї перемоги. Навіть згадку про чортів в оповіді можна вважати доказом, що мешканцями палацу якийсь час були татари. Одне тільки суперечить правді – порох, вжитий для висадження замку. Хоча відомо, що татари у битвах першими /113/ вживали порох, який в руських літописах зберігся під назвою живого вогню.

З свого боку, додам. В самому характері орієнтації розваленої скульптури в малому крилі головного берда на схід сонця, а обох галерей на вершку великого крила – на захід, – наочно відображене якесь вище, очевидно, релігійне їх призначення. Не буде навіть суперечністю припустити, що в глибині за входом до печери, зокрема у північному берді, донині існує святиня богів з постатями людей і звірят, де ще довго після прийняття християнства прихильники старих богів разом з своїми жерцями приходили тут віддавати їм честь. І народ згадує про предвічні золоті престоли, чаші, птиці і коні, і що там ходили чорнокнижники.

Про це підтверджують також знахідки в печерах костей, залишків зброї, черепів, грошей тощо. Зрештою, можна не сумніватися, що урицькі берди, розміщені у так недоступному місці серед гір і вікових лісів, були надійним захистом люду під час нападів численних ворогів: татар, турків, волохів, а також – для опришків, які тут збиралися перед своїми походами, а після них складали відібрані гроші або ж окремо ховались перед погонею смоляків. Ще й тепер доводиться знаходити сліди притулку люду і гостини опришків у цих бердах. Це – хрестики, видовбані у скалах, і казанки з грішми.

На цьому кінчаю в переконанні, що мої спостереження є тільки упорядкованим матеріалом, і в надії, що незабаром інший письменник–мандрівник, здібніший від мене, використає мою працю для своєї. Я ж радий, що першим вирвав з забуття пам'ятник предвічної культури наших далеких предків слов'ян…

1843 р.

Джерело: J. Wagilewicz, *Berda w Uryczu*, Biblioteka Naukowego Zakładu im. Ossolińskich, Lwów 1843, t. 6, s. 151–168.

Публікація: І.Вагилевич, *Берди в Уричі, Подорожі в Українські Карпати. Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо; Художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, с. 102 – 113.

---

[9] Тут, очевидно, ідеться про назви річок Золотої і Гнилої Липи (примітка М. Вальо).

[10] Див.: P. J. Szafarzyk, *Słowiańskie starozytnosci*, s. 171, 871 (примітка І. Вагилевича).

№ 4

Poemat hrabiego Władysława Tarnowskiego (pseudonim Ernest Buława) z poetyckim opisem własnej wędrówki przez Karpaty *Pustelnik z Urycza. Poemat z XI wieku*. Początek pisania przypadł na rok 1854 w Truskawcu, ukończono – w 1856 roku w Krakowie

PUSTELNIK URYCZA
POEMA Z XI WIEKU

SŁOWO O URYCZU

Poema niniejsze, cząstką tylko osnute na domysłach i doławianiach wieści gminnej – oddaliła się ona już z tamtąd, zamarła czy skamieniała z czasem: że w skałach raczej niż miedzy ludźmi pytać o nią myśli młodej – bo tam i konające echo nie często odjęknie na ducha zapytanie. Szuka więc tutaj doprzędła kilka myśli, natura dorzuciła kilka kwiatów – bo geniusz co strzeże skarbów – jest niemy… Czasem jeszcze wieść gminna, jak spłoszona Rusałka, wysunie urocze lica z za grubych mgieł przeszłości – cudowną łanią pędzi i sadzi nad zdrojów spadające piany w bór tajemniczy coraz gęstszy i czarniejszy – czasem stanie nad przepaścią i zadyszana obejrzy się gazellowych oczu smętnym błyskiem za goniącym myśliwcem – i znów nad tęcze kaskad wiszące u skalistych borów, spina się – i skokiem do reszty niknie w odległych wieków przestworzu … zkąd ją tylko zaduma wywołać, a natchnienie zakląć i pieśnią przywołać zdolne – bo geniusz co strzeże zaklętych skarbów – jest niemy!

Zdziczałe ustronia skał Urycza obok całego uroku jakim czarują, wleką myśl w jakieś odległe czasy przeszłości… Pamięć ich lud długo przechowywał w skarbcu podań swoich – tulił jak matka co chucha na swe niemowlę – ale ona już słabną – i gdy zginąć miały, wyobraził je sobie pod figurą czy mytem skarbów zagrzebanych w skałach, o których niekiedy baje przy tęsknych wieczornicach w ciemnej atmosferze kurnych chat swoich… Zdarzyło mi się natrafić jednego tylko starca górala, który siedząc za mną na skałach, na ich widok wspomniał opowiadania, jakie słyszał niegdyś od starca – pradziada swego, któremu je pradziad jego zapewne przekazał – wspomnienia te z chłopięcych lat górala, opiewały głównie o jakichś tam skarbach, o jakimś wodzu czy królu obozem w tych miejscach przebywającym – głównie zaś o jakimś zbiegu przed wieki tam się przechowującym – okopał on się tam wedle podań wałem, i osłonił murem którego szczątki dotąd sterczą, mur ten miał go kryć od oczu ludzkich, pocisków i kamieni, które nań w ucieczce miotano – ale to wszystko bardzo odległej sięgało epoki – mówił on, że te miejsca były mocno warowne – i oblane stawami – których śladów niemaż, a z powodu położenia istnienie ich jest lo[g] icznie nieprzypuszczalnym. – Postać ta, zostawiona fantazyi ludu i dyskrecyi bających o niej pokoleń zmienić się musiała. – Lud zwie ją tam dotąd słowem: Nepewnyj – albo Sołodywyj muniek – (to jest mnich z ropiącą się głową?) – Czasem i w dumkach pacholęcych co ulatują z wichrami Karpat nad pasące się po dolinach trzody, schwycić by można kilka promieni ciskajacych światło w tę ciemność podań ludu naszego… Że te miejsca nieraz bywały przemieszkiwaniem człowieka, świadczą wykute pieczary: ale żadnej myśli czasowej w tych pracach niedopatrzeć – surowe dłuto potrzeby i konieczności – nic nad to – później mogły te jaskinie być schronieniem mnichów pustelnych, a wreszcie – opryszków

żywych w tradycyi ludu i najplastyczniej przechowywanych. – Stare kroniki, ani nowsi historiografii nie dają nic, coby na jakie domniemanie naprowadzało. – Pewnikiem jest, ze Kazimierz wielki wzniósł zamek: „Tustań» będący na najstarszych mappach, ale zamek ten stał we wsi do dziś Tustanowice zwanej, a od Urycza dość odległej. – Nazwisko Urycz czy od uroku, czy według trafnej hipotezy Szajnochy od: Uhrów, Węgrów, ku których zbliżony granicy i mógł być przez nich lub przeciw nim fortyfikowanym, zwraca także dzikością brzmienia na siebie uwagę badacza. – Rozerwane te wieści jak perły nanizałem na sznur myśli – zadumałem się nad niemi – dały mi wiele do myślenia i później wydały się perłami korony królewskiej, i nasunęły postać króla pustelnika. – Niepodobnego nic w tem niewidzę nawet mimo kamienia w Ossiaku – a dla nas – ? cóż prostszego nad Piasta króla – banitę – uchodzącego po groźbie Rzymskiej, z dworu Węgierskiego a pragnącego na tem pograniczu ziemi ojczystej – przynajmniej dać odpocząć skołatanym kościom i złożyć je łani w cichości!… Co da mytu powieści, wpatrzywszy się w przeszłość naszą, kto ma oczy, ujrzy zaiste całą wielkość tych dwu postaci. – Piastowska przeszłość w śnieżnej szacie Lewitów wybrana już i święta, choć się jej zaparł Bolesław – przez świętość swoją pojednywa go z prawdą wieków. – Ustronie to dzikie i nad wszelkie słowo wspaniałe jest jedną z drogich pereł ziemi naszej, tem droższą, że mało znaną. – Lica tej części Rusi czarują! – Wielki mur Cyklopejski, dziki i mamutowego chaosu pełen – dążący od jednej części skał szeregiem brył granitowych nad rozległe wąwozy i doliny, zadziwia i zachwyca oko. W tych tajemniczych ustroniach, stanowiących z skał, niejako tryumfalną bramę natury do tej części Karpat – szumiących we mgłach błękitu chórem prastarych borów sosnowych, wieczną pieśń wieków – mimowolnie przypominają się mytyczne podania Czarnogórców o ich górach[11]: „Że kiedy stwarzając świat – tu i tam, w przyszłych posadach jego, zakładał głazy węgielne, które niósł w wielkim worze – w jednem miejscu wór przedarł się, a granitowe bryły wysypały się, spadając w olbrzymim nieładzie i trzęsieniu ziemi jedne na drugie…".

Dziś – czas utrwalił spoczynek tych skał – spadające z nich w otchłań po mchów zieleni, górskie potoki, tryskające z pian tęcze jak anielskie mosty otchłani, szum borów wiecznie zielonych, i serca współbraci godne wieczną zielenieć nadzieją – niech dośpiewają pieśni, kędy ją zrywa lutnia człowiecza!…

(Truskawiec. 1854.)

PUSTELNIK URYCZA

.....
W Wiele – tłum wspomnień unoszę po sobie –
Sławę … i zbrodni przebieżone stopnie –
I krew
O! sława, sława! – to okropnie!…
Stać jako posąg Na ojczyzny grobie!…
SŁOWACKI. LAMBRO.
.... Panem snów Na ziemi,
Był w on czas księżyc – gwiazdy – ! a nad niemi,
Pieśń słowicza Panią. – O! bo jeźli kwiaty
Mają sny – to śniły pieśni ptasiej czucia
I wonią dawały je mgłom – te w rozwiewne szaty

[11] Mickiewicz – prelekcye.

Stroiły treść pieśni wyjętą ze snów tych osnuci –
A we mgle zbierał je księżyc –
Po błękitów toni
Płynęły gwiazdem jasne – we mgle –
Kwiatów woni…
X. X.
Ach! i lilie! tak niewiernie
Opadły ze skroni!…
A. Z.

WSTĘP

Szumcie mi szumcie! nasze stare lasy,
Huczcie potoki po górach spienione
Jak orły z szczytów w otchłań rozpędzone
Jak dzień mej pieni i mej pieśni czasy
Zamierszchłe, dawno w dziejowej otchłani;
Milczące świętem zaklęciem od wieku –
Byś się w ich lica wpatrywał człowieku,
Byś się w twej ziemi obraz zapatrywał…
I rysach życia iskry odgadywał –
Szumcie mi głośno! czy w pogwizdach burzy
Rykiem piorunów i echem rozgrzmotów,

Czy w szmerze listków – co flet cichy wtórzy,
Trzmielenie wasze – jam rozumieć gotów – –
Bo co głos ludu w wiekach konający
Uchu mojemu nie dopieśni smutny,
Co dzwon cerkiewki, jęczący, pokutny
Sercu mojemu, sercem nie oddzwoni,
To dopowiecie – wy! duszy milczącej
Co nad grobami stólecia łzy roni!…
Szumcie mi szumcie, wy Karpackie bory!
Z arfą mą tęskną, Na Wyczu siędę
Myślą w te czarne znużywszy się nory
Wzlecę z nich ptakiem – i pieśń śpiewać będę…
I sięgną, w duszy mej ciche głębiny
A z nich pajęczą nić krwawą wyprzędę,
Pająkiem po niej przez wieków szczeliny
Zbiegnę po strunach, i Na skrzydłach pieśni
W mgły te polecę – gdzie tęskiej, boleśniej
Do ojców moich w rozdźwięki tułacze
Zawołam:
„Polska!…”
Niźli orzeł kracze,
Kiedy mu gniazdo przechodzeń rozwali
A żadne z orląt – życia nieocali –
Z orlerni szpony – i orlę rozpaczą…

Nie będę arfy mej głaskał palcami,
Będę ją szarpał orlemi szponami,
By była dziką pieśń, jak górskie syny,
Jak wiek co skonał ze swojemi czyny…
A dziś witajcie mi olbrzymów cienie
O których słyszę w szumie starej sosny
I w dniach omglonych mej porannej wiosny
Dumam, w tęsknocie szląc ciężkie westchnienie,
Mej smutnej duszy w przeszłości obszary –
A co mi ciemne, to pochodnią wiary
Rozświecę jasno w otchłaniach przed sobą –
Z wami ożyję – i skonam żałobą!…
Bo waszą myślą wzrósłem smutne dziecię,
Wśród borów sosen, których szum żałosny

W ciemnych godzinach życia mego wiosny
Wskrzesił w mej duszy orli krzyk radosny
A za nim wtóre, nieśmiertelne życie!

I

Jak myśl Jehowy w kamienie wcielona,
Jak skamieniała w chwilach burzy chmura
Skała Uryczu dzika i ponura
Sterczy wśród borów wiekiem nieschylona…
I twardą piersią jak orlica płowa
Urasta w górę i w błękity goni,
Gdzie w jasnych chmurach ciemne czoło chowa,
Podobna kształtem do błagalnej dłoni –
Jak błagalnica gromów, co uderzyć
Mają Na Polskę, by w nią uderzyły!…
Zieloną wiecznie barwą godna wierzyć
Choć jest jak ludu nadgrobek mogiły…
I Na jej czoło piorun zwił koronę
Ucałowanej, w burz północną łónę…
I po jej czole przebiegły szeregi
Chmur rannej zorzy i promieni krocie
Złamało słońce, gdy jasnemi ściegi
W lot pierszchającej urąga ciemnocie…
A u podnóża w miękkiej mchów pościeli
Dyszące zdroje wężykiem się zbiegły,
Aż znikły w ciemnych przepaści gardzieli,
Jak długie wieki co u stóp jej legły…
Nim bory sosen wiecznym wieńcem w koło
Od stóp ją szatą owiały godową…
I w burzach wieków pomarszczone czoło
Koroną wiecznie oplotły majową –
Gdy Na jej piersi dum zdziczałe nuty

Jęczy duch wichrów, jak Prometei skuty!…
Odtąd nie jedne boje i napady
Odparła Polska chrobrej piersi murem
Nie jedne gwałty, pożogi i zdrady —
Jednak nie smutnym zawodziła chórem,

„Boga Rodzica!
Dziewica!…”
Lecz dziś?…
Tak cicho – grobowo do koła,
Ledwie w obłoku szary kruk zakracze
Ledwie piosenka pastusza od sioła –
Przed lasy głosem fujarki zapłacze…
Bo lud ten dzielny, lud bojem sławiony
Jakby z wielkiego snu przykro zbudzony
Dziś smutną myślą i pieśnią spoczywa
Gdy swej przeszłości tak tęskno przygrywa…
Otoć nie dawno Chrobry złożył głowę
I zasępione orły narodowe,
I zgasło wielkie słońce Słowiańszczyzny,
Po nim syn słaby jął berło ojcowe –
Lecz go w potrzebie niedźwignął ojczyzny
Boć biada temu, kto niechrobry w duchu,
A berło Chrobry chce dzierżyć w posłuchu!…
I długo Polska orlica stęskniona
Po Chrobrym wdowa, swe piersi szarpała,
Pożogą niezgód słaba i znędzniała
Sięgła za morze, gdzie w cudze ramiona
Oddane, rosło pacholę Piastowa,
Jak cichy kwiatek co Na cudzej niwie
Tęsknie pochylił młodą skroń Majową
I k’Polsce smutny, poglądał życzliwie –
Owoż Polacy kwiat on pod swe niebo
Przenieśli z cichej klasztornej ustroni;
Aż się rozwinął i życia potrzebą
Jako dąb porósł Na Ojczystej błoni –
A za nim cała Polska wzniosła głowę
Jakby ją wskrzesił i cale odnowił
Że się znów w szaty oblekła godowe
I stały smutne ludy znowu zdrowe
Kiedy je prawy ojciec ich pozdrowił –
Po całej Polsce głos już jeden płynie,
„Witajże witaj, miły hospodynie!…”

I nowy błysnął nad Lechią dzień chwały –
Gdy Kaźmierzowe lata upływały,
Młody Bolesław jak lew piersią dzielną

Rósł – i swe skrzydła przyuczał do lotu
Miecz ostrzył chwały żądzą nieśmiertelną
Co miała wyróść – do gwiazd kołowrotu!…
Ludu mój! Ludu! przebóg cóż za siła
Z tej wysokości wodza ci strąciła…
Że za nim w żalu i niemej zgryzocie
Runąłeś krzyżem, ziem w twej niedoli,
Że się targnąłeś w krwawym czoła pocie,
Tam ugodzony – gdzie najwięcej boli!…
Oto dziś smutek cichością i kirem
Zewsząd dymami wlecze się po tobie,
Nawet niezalśni słońce światłem szczerem
Ale się kryje gdzieś za mgły w żałobie…
Czyż słońcu smutno nad tobą – ty prawy
Ludu Piastowy tak poczciwej sławy?.
Czyliż mu straszno nad tobą – o święty
Ludu z praojców, ludu dziś – przeklęty?…
Smutno zaiste –
Boć twoje anioły
Płacząc, nad tobą klęsk roznoszą hasła,
Upada bydło i płoną stodoły
Wstał mur, gdy łóna jeszcze nieprzygasła –
Biada! o biada! ty Lacka kraino! –
Gdyby Cię teraz twój Chrobry zaoczył,
Mieczby potrzaskał i z miecza drużyną
Bez głosu w ojców grób by się zatoczył…
Bo twoje dzieci błądzą jak sieroty,
Młodzieńcy twoje posmutniały hoże,
Dziewice twoje rozplotły włos złoty –
I wszystko, wszystko idzie Na bezdroże!…
Lecz kędysz sprawca twoich klęsk i śmierci,
On młody rycerz, Śmiały twój, twa chluba?…
Jakąż mu karę; przyniósł miecz Cheruba
Robak sumienia, sercaż mu nietoczy?…
Ducha najgłębszych głębi nie przewierci?…

Gdzie jego oręż? czy w krwi wroga broczy?
Gdzie jego hufców piorunowe strzały?…
O Polsko! Polsko gdzie Bolesław Śmiały?…
Od czasu zbrodni, w sromie i bezcześci
Przepadł – jak kamień w jeziorze – bez wieści!…
I jedni dzieją, że w klasztorne mury
Utonął, mnisze przebłagać kaptury,
Inni że dzik rozpaczą zbór gnany
Od psów Na łowach został rozszarpany,
I słychać jeszcze że w dalekie strony
Poszedł do króla Węgierskiej ziemicy

Szukać gościny, wygnan z swej stolicy –
Ale i ztamtąd w krótce wydalony
Przepadł – nikt niewie w jakie świata strony?…

II

Urycz od ludu jak pamiątka czczony
Dawniej pogańskie mieszkały w nim Bogi,
I wiek uświęcił te skaliste progi –
Lecz dziś – od ludu z trwogą opuszczony?…
Ni tam pasterze ze swojemi trzody
Bieżą nad skały i lasy i wody,
Ni tam myśliwiec zabrnie mimochodem,
Ni zwierz zabłądzi – ni pszczoła miodem
Zaleci nawet – boć od dawna głucho
Pomiędzy ludźmi dzikie krążą wieści,
Nie jeden świadkiem Na oko i ucho,
Że strach w Uryczu pieczarze się mieści –
Nigdy w dzień wprawdzie (chyba jeźli burza!)
Tam się niejawi straszliwe widziadło,
Cicho – i cicho – kwitnie dzika róża,
Kilka płaczących brzóz pod skałą siadło,
A w dali rzewnie fletują pasterze
Nucą dziewczęta i oracz ponuca,
Lecz ledwo ziemia zmierszchem się zasmuca

Z skał miesiąc wstanie, wzlecą nietoperze,
Wnet z szmerem liścia jakaś postać dzika
Z szczytów Uryczu, stąpa, nad lasami,
Z pieczar się kędyś niewidnie wymyka
Na skałach głowę wspiera, ramionami
Czy piorun bije, czy drzewa się, walą
On wiecznie niemy – bez głosu i trwogi
Śmierci urąga jako duch złowrogi;
Straszny ma uśmiech Na ustach spalonych
Ni mu się oczy wpadłe łzą krzysztalą
Ni głos z wrót piersi wzleci zatrzaśnionych…
I lud się żegna przed strachem pomoru,
Co mir mu jego zniszczył od tej chwili,
Jak Na Uryczu osowiał wśród boru!…
I lud do Boga skarg modlitwą kwili,
By zmiótł to widmo klęski i postrachu,
Ilekroć dzwonek Na Cerkiewnym dachu
Zapłacze wieczór!…
Duch li to czy człowiek?
Niewiem! wieść niesie że w kruczej odzieży
Jak trup Na skałach, po nocach on leży,
Lecz nie upada łza z ognistych powiek,

Bo patrzy z góry, i po ziemi toczy
Iskrzące – zgasłe – obłąkane oczy –
Że długa broda spływa mu do ziemi
I włos w nieładzie zwił się po ramionach,
Jak gniazdo węży…
A nieraz wśród nocy
Na skałach bucha jaskrawe ognisko
I łona w niebo bije z całej mocy –
I drzewo trzaska – a lud jak mrowisko
Zbiega się w dali i żegna się w Bogu,
By to oddalił od tej ziemi progu
A wtedy słychać jak starce i wdowy
Klną głośno swemu zbiegłemu królowi,
Jak lud zrozpaczon wśród pomoru kona,
Gdy w krwi kałużach Piastowa korona
Legła mu u stóp, a już niema dłoni

Coby ja wzniesła!…
I już nie ma skroni
Coby ją zniosła!…
Straszneż straszne dzieje!
Czasem głos jakiś tak dziko się śmieje,
Jak końskie rżenie lub jęki pu[c]haczy
Ni to pieśń głośna szału i rozpaczy…
Że drzewa milkną – a wzruszone skały
Echem i rosą jak dzieci płakały!…
I lud zapłakał nieraz – mimowoli!…
Niewiedząc czemu, w litości z tej doli –
Słysząc lamentów głos, urwany, smutny
W śmiech obłąkania zlany śpiew pokutny… – –
Lud go „Niepewnym”
Zwał.
Bo sam niewiedział,
Czy duch, czy człowiek siadł tam u gór szczytu,
I aż najwyżej tam w ukryciu siedział
Dzień cały – kędy nikną u błękitu…
A Na noc tylko z ptaki wieczornemi
Wychodził Na świat i patrzył po ziemi,
Ale ktokolwiek zoczył go z daleka
Żegna się, płacze i z boru ucieka –
Boć znaczno zaraz, ze nie duch, nie święty
Ale że człowiek straszny – czy przeklęty?…
Nad wszelkie duchy dzikszy i straszniejszy,
Nad wszelkie noce i burze czarniejszy…
Murem swe skały opasał do koła,
Osadził w drzewa i tajemne zioła,
Co się po skałach wężem obwijały

I z siebie grona krwi pełne dawały –
W pieczarach osiadł – tu mu biegło życie
Jak ptak ponocny – jak kret – grobów dziecię!
Kto go raz ujrzy – o! snadno z tej twarzy
Jak z księgi wieszczka cos strasznego czyta,
Bo jasna przeszłość tam się węglem żarzy,
Ale rumieniec Na niej nie wykwita –
I żaden promień, dziś tam – już nie świta!…

I w piersi jego już ciemno Na wieki,
Że błądzi szkielet a błędne powieki
Ciska do koła – czasem się Na skale
Wesprze i patrzy w przepaści niedbale –
Jakby się strącić myślał w ich głębiny
Jakby je błagał, by go pochłonęły,
Czasem się rzuci – i wznosi ramiona
W niebo, lecz oczu nigdy nie podnosi,
Snać że próchnieje zgryzotą u łona
Lecz dumny – z nikąd litości nie prosi!…

III

W pośrodku jaru ciemne groty stoją,
Piętrzą się skały i patrzą w padoły
A skroń ich sosny gerlandami stroją;
Z daleka bory – wody – i rozdoły –
W jaskini wielkiej tam ognisko płonie
Sosna pionowo wsparta o sklepienie
Jak słup szatański gore – w ogniskach tonie
A w koło syczą żmii mniejszych płomienie. –
Bucha ognisko rozwianych płomieni
Co sycząc sklepów czarną wilgoć liżą,
Jak gniazdo węży w milionach pierścieni
A wąż największy wstał, i głową chyżo
Trzepiąc swych jadów skry sypie po ziemi
I strzelił dziko, trzask leci głęboko
I warkocz dymu rozwiewa szeroko!…
O nocy krwawo, płomień bije w ściany
A mech do kola Na głazach rozsłany,
A Na mchu postać –
To człowiek – uśpiony!
Śpi twardo, strasznie –
Przy nim zasępiony
Sokół Na jednej nodze u ogniska
Jak gdyby czekał czy mu zdobycz blizka…
Wierny – lecz wiekiem biedak oślepiony!

Stoi w stronę swego Pana,
Nastrzępił pióra – i skrzydła wzniósł srodze
Jak gdyby widział, że postać zerwana
Jakaś ku Panu kroczy … on przeczuwa
I dziob roztwiera i szpony rozsuwa –
Jakby Na zdobycz wzlatał po chmur drodze –
Tu przy tym ogniu samotnik złożony
Na mchu skał dzikich przepędza swe lata,
Piersiami Karpat zewsząd osłoniony
Od wszystkich ludzi – i od reszty świata…
Spójrzeć a widzieć, że on siostry, brata
Nie ma pod słońcem i że mu mogiłą
Skryły się czucia – jak gdyby dla niego
To słońce jasne, piękne nieświeciło
Jak gdyby nie był…
Kto spójrzy w twarz jego?…
Kto się ośmieli w tych bruzdach żałości
Pytać o przeszłość, tych wychudłych kości
Z zapadłych oczu, co się już omgliły
Jak jasne gwiazdy – co niegdyś – świeciły?…
O! litość tylko ośmieli źrenicę,
Aby spotkały tę czarną tęsknicę
I miłość tylko –
Prócz zbrodni wysoko
Takiej źrenicy spójrzy – oko w oko…
I Polak tylko pójrzy w te oblicze,
By się użalić nad zgryzotą brata,
Co miał dni jasne, potem dni zbrodnicze,
Błysnął – i zgasnął z dróg słonecznych świata!…
Któż z was Polacy spójrzy w martwe lica
A niewyczyta, w tej chwili, w tym wieku
W tym cieniu grobów żyjącym człowieku…
Zazna rodaka, dziedzica tej ziemi –
A dzisiaj tylko – brata nieszczęsnego?…
Kto w nim niepozna Piasta…. króla swego
A dzisiaj tylko – brata nieszczęsnego?…
I niezapłacze nad nim łzy gorzkiemi –
Lecz on Na pomoc gorzko się uśmiecha
Klnie takiej myśli – ah! on tylko wzdycha

Ze snem żelaznym co trwa wieczność całą,
Niemy – i dawną opleciony chwałą…
Tu pragnie ciszy grobów – takiej ciszy
Co sama siebie nie czuje – nie słyszy!…
Ale sen jego dalszym niepokojem
Gorszym od jawu duchowym rozstrojem…
Coraz to silniej ognisko w dym bucha

I liże skały, i sypie iskrami,
A on Na głazach ze swemi myślami
Leży w milczeniu a myśl jego głucha –
O skał sklepienie,
Biją płomienie,
A górą czarne dymy ulatują
Jak dzikie duchy co w cieniach kołują!…
Bo piersi jego stały się jak wrota
Już zatrzasnęła je duszy sromota
A w sercu króla szatany królują…
Chociaż uśpiony, chwilą legł Na głazach
Płomień po bladej strasznie świetli twarzy
Snać sen okropny w duchu mu się marzy,
Bo pobladł trupem – dusza gdzieś Na jarach
Piekielnych spada w czeluście płomienia! [12]
W straszliwe kraje męki i zwątpienia –
Bo on bez ruchu zerwałby się – wolą
Snać wszystkie żyły drgają – czucia bolą,
Bo śniadość lica krwią zabiegła cała;
To znów pobladła!… ręce zaciśnięte
W dwie pięści prężą się – i usta ścięte! –
A tam od skały w śnie … ha!
Mara biała
Wstaje z ciemności i sunie ku niemu,
Cała w żelazie, z orężem szczerbatym,
Z okiem bijącem w śpiącego, śpiącemu
Złorzeczy niemo … i cichych snów światem
Sunie ku niemu a jej groźne oczy
Jak węgle palą go … on dumnie kroczy,

Idzie Na niego!…
O! w takiej postaci
Polska „Chrobrego" ongi widywała,
Kiedy Na czole rozpędzonej braci
Taranem mury gruchał … gdy chwała
Sztandarem Polskim wśród powietrza grała,
On się posuwa – dalej – ku śpięcemu
Wyciągnął ręce – jakby do przekleństwa,
I coś miał wygrzmieć…
Straszno uśpionemu,
Co czekał kiedyś słów błogosławieństwa
W sędziwych leciech, bojach i bitwach
Po szturmach zwycięztw, i wrogów gonitwach…
Postać się sunie – tak prosto – tak hardo –

[12] Wmyślmy się w epokę Piastowskich czasów…

Gniewna a w oku nie znać przebaczenia,
Jak gdyby serce było skałą twardą,
I wiecznie tkwiło w krainach – z kamienia!…
On chce przeklinać!…

Ale tam cień drugi
Śnieżny jak anioł jasny w świateł strugi
Jak białoskrzydła orlica szponami
Co się Na zdobycz ciska gromu siłą,
Tak Ona spadła swemi ramionami
Na cień Chrobrego, jasnem okiem błyska,
I gniew zdąsanej hamuje postaci –
Senny się wstrząsnął, jękł – kłoda prysnęła –
On rozwarł oko – i jako wąż się ciska –
Zakrzyknął! Chrobry! nieprzeklinaj braci!…
Co się już sama swym czynem przeklęta!…
Przeciera czoło – chwycił krzyż kościany,
Co miał Na piersi, ciśnie w drżące dłonie,
Płomień przygasa – a on wrące skronie
Ciśnie do skały – i z ust krople piany
Z czoła pot zimny, zdrętwiały ociera,
Bo wszelka siła w sercu mu zamiera
Na to wspomnienie Polski bolejącej…
Co w śnie Chrobrego przekleństwa cofnęło!…
Zerwał się ze mchu –

Od dworu łysnęło!…
I wybiegł z groty coraz ciemniejącej. –

IV

Noc już zapadła nad Lachów krainę
I stary Urycz niemo wśród gór stoi,
Ni liść niezadrży – tylko z górskich zdroi
Słychać huk głośny jak z rozpędem płyną
Kto tam u szczytu Na najwyższej skale
Stanął, gdzie orły samotnie siadają?…
Gdy Na wschód słońca w chłodzie mgły czekają?…
Czyliż o życie niedba, że niedbale
Pogląda w głębie, gdzie fale spadają?…
Szczyt tonie w chmurach, co lecą z wichrami
A Na nim postać obleczona mgłami
Zda się czy duma, czy po ziemi toczy
Wzrok obłąkany szalonemi oczy…
Księżyc z za Karpat wysunął się – błysnął,
Kilka promyków w twarz tę bladą cisnął,
Ha! snać że lica żywe – twarz człowieka
Lecz od tej twarzy niech każdy ucieka

By się jej smutkiem niepowlókł Na wieki!
O! czy się uląkł księżyc tej powieki? –
Bo drżący, blady, posunął się w górę
I lica tęskne osłonił za chmurę…
Tam szeptać gwiazdom jaka twarz ta dzika
Króla wygnańca, a dziś – pustelnika…
Do koła cicho – Na ziemi jak w grobie,
Umilkły wichry, to cisza przed burzą,
Wkrótce się zbudzą o północnej dobie
I głośnym rykiem gromy im zawtórzą,
Na wozie wichrów pchnięte, za chmurami
Już lecą chmury przetkane gwiazdami,
Wśród nich nów blady ugania za mgłami –
I zakwefiony niknie gdzieś w oddali…
I błyskawica wypadła z chmur fali –
Świat gór i lasów błysnął oświecony

I znowu zapadł w ciemności północy
Znów cisza grobów – a z dali zbudzony
Grzmot ryknął w chmurach i piorun jak z procy
Szatana przemknął po cieniów krainie –
Tu wstały wiatry i zatrzęsły borem
A deszcz kroplisty lunął z całej mocy
Rzucany wichrem srebr[n]emi kolumny
W blasku księżyca –
Burzy rozhoworem
Zadrżała ziemia – targa się bór dumny
Z wichrem – niesłychać już zdroju co płynie,
Walą się buki, stare dęby szumią,
Głucho wiatr wyje po skrytych jaskiniach,
W górach rozgrzmoty huczce się tłumią
Ginąc – się rodzą w otchłannych głębinach
Zwierz się w swej norze – tuli po dolinach! –
Jest chwila, kiedy piorun ma uderzyć,
Wtedy się ziemia cała zdaje nieżyć
A po rozgrzmieniu jasnej błyskawicy
Co ziarnem pada w otchłanie ciemnicy,
Znów huczy burza, wodospady grają
Grzmiąc dęby w przepaść ze skał się staczają –
Wtedy jak Urra! wrzasną wszystkie drzewa
I chmury liści wiatr niesie, porywa,
A tam – On! w górze pustelnik Urycza!
Co całe piekło w piersi swojej nosi,
Kiedy grom ryknie. – On czoło podnosi,
Stępa ku górze – i śniade oblicza
Toczy po świecie – jakby błagał gromu,
By weń uderzył Na koniec dni w tłomu

Wsparty żylastą dłonią u wiszaru[13]
Chwycił się dębu starego konaru
I patrzył w burze, której błyskawice
Niosły mu ulgę, rozjaśniały lice;
W nich słyszał głos minione, bojowe,
W nich hałas szturmu i pieśni godowe,
Hymny tryumfu, śmiechy obłąkania
Krzyki zdobywców, pobitych konania –

Lecąc wspomnieniem po nad dni swych losem,
Tak głos swej duszy łączy z burzy głosem:

V

„Gdzie ciemność nocy i cisza grobowa
„W zaklętych głazów oblekła się mury,
„ Zwlókłem me kości dziki i ponury,
„Tam jak w dno piekła myśl się moja chowa.
„Wtóruj mi burzo! głos twoje lubię –
„Niemi głos zgryzot Na chwile zagubię,
„Niemi zapomnę o świecie i sobie
„Żyjąc piorunów życiem w krótkiej dobie!…
„Jam był jak piorun co błysnął ze szczytu
„I cichej ziemi ogrzmiał swe zjawienie,
„By zgasnąć w cieniach u sklepów błękitu
„Runąć w dno bezdni Na wieczne milczenie –
„Krukom Na wrzaski, Na żmij potępienie
„Ale Na ścierwo orłom – co w przestrzenie
„Rozniosę kości me po wielkich górach,
„Jak Na ołtarzach ziemi, co się w chmurach
„Gubię, a jeźli giną to od gromu
„W pośród błyskawic niebieskiego domu!…
„Mniejsza o życie! o śmierć! o świat cały!…
„Czy od człowieka zginę, czy od Boga!
„Bóg mój odwrócił się od mego proga
„Jak ja od niego, pyszny i zuchwały –
„On nieprzebaczy już czynu mej zbrodni
„Bo tam ma jasne męczennika cienie,
„A tutaj klątwy ludu – i sumienie –
„Co pali serce gorzej od pochodni –
„Bijcie pioruny! bijcie w czoło moje!
„W tej piersi wszystko Na boleść się sprzęgło,
„Bijcie pioruny bijcie w czoło moje!
„Wszakże rzuciłem ojców dzielne zbroje,

[13] Wiszar – występuje w dwóch znaczeniach: 1) roślina czepna; gęste splatane zarośla; 2) skała, urwisko, zwłaszcza w sensie roślin uczepionych skały lub urwiska, ale też będące poetyckim synonimem urwiska; to ostatnie raczej w dawniejszej poezji.

„Złamałem oręż i tu ciche życie

„Pędzę pu[c]haczy król – bezbronne dziecię –
„Teraz niech we mnie biją wrogi moje,
„Niech mnie jak kruki rozszarpią szponami
„Konającemi będę im ustami
„Dziękczyć za pomstę – za krwi mojej zdroje – !…
„Śmiech tylko dziki to me życia hasło
„Dokoła wszystko – wszystko – wszystko zgasło –
„Żem zabył nawet wspomnień dni dziecinnych,
„Chwilek uroczych, jasnych i niewinnych –
„Lecz precz nie cisnę z gardła tego krzyża
„Co matka dziecku niegdyś nałożyła?…
„On mnie tu wstrzymał gdzie się skała zniża,
„W łono otchłani gdzie głazów mogiła…
„Kości me młode – już zwłóczone, stare,
„Pocóż je włóczę dotąd – kiedy siła
„Młodości mojej przeżyła dni jare?…
„Gdy włos bieleje, głowę wiekiem chylę,
„Zgasły dni chwały i rozkoszy chwile
„Dziś przeszłość za mną – a wieczność przedemną,
„Zamiana katusz ziemskich Na piekielne
„(Jeźli są gorsze) – dusza im wzajemną –
„Byle już inne były – z żmii jadami!…
„O! stargaj więzy – przeklęte! śmiertelne!
„Już czas za długi obcuję z wichrami,
„I gwiazdy tylko widzą te dni czarne
„Skała milcząca! – już sercem z skałami
„Obym skamieniał w te dni długie! marne!.”
Tak duma niemy przy błyskawic blasku,
Choć drży od zimna, rozkoszą mu burza –
On się piorunom spowiada w ich trzasku,
I dumne czoło gdy w ciemnościach nurza
Wicher tu chmury liści z drzew porywa
Szamocze brodą – włosy mu rozwiewa –
A on tak niemy – straszny i sam w sobie
Stoi jak posąg Na ojczyzny grobie!…

VI

Tak płyną lata pod a fala pod Urycz falami
A każda fala pryska w śnieżne piany,
Dni bieżą chyżej niż górskie bałwany
A już Bolesław chyli się latami –
Wszystko w nim głuche i czarne bez końca,
Niemiły jemu blask poranny słońca,
On się zagrodził drzewy i murami –
Olbrzymie głazy Na głazach spoczęły –

Jak gdyby mur ten dźwigały szatany,
Chcąc Boga dzieło swemi przyćmić dzieły.
Wiosny i zimy – i smętne jesienie
Bieżą po sobie – a co roku bliżej
Broda królewska ku ziemi pierścienie
Chyli – i czoło coraz niżej – niżej –
Co wiosna świat się uśmiecha i wznawia,
Lecz człowiek coraz chyli się przeklęty,
On lat młodości nigdy nieodnawia
I łzami chwil tych płacze obraz święty –
Lud już niewątpił, że to człek pokutny
W tych murach wiedzie żywot cichy, smutny,
Bo włos pobielał mu i broda biała
Do stóp od ziemi srebrna mu spływała;
Nieraz do starca jakie chłopię z sioła
Z pod skał przybłądzi i uchyli czoła –
Nieraz pasterzy lub łowców gromady
Tam się zbliżają im ciekawe zwiady,
Lecz on Na widok żywego człowieka
Ze skał się cofa – i w groty ucieka…
Nikt nie wie zkąd on przybył – i czem żyje,
Mówią, że orły z swemi orlętami –
Żywią go – inni że drzew korzeniami
I w śnieżnym zdroju górską wodę pije…
W końcu się z starcem lud górski oswoił
I starzec ludu już nie niepokoił…

VII

Podziemne – długie – wilgotne chodniki,
Gdzie cicho kropla po kropli upada
Niemy płacz głazów!… to są przewodniki
W skał korytarzach tajnych, co do dziada
Króla – podziemnej leciały komnaty –
Wężem tam pełzać miejscami pod ziemią
Gdzie mchy a Na mchach zimne płazy drżemią,
A w chód tam główny do groty kamieniem
Skały olbrzymią zawaliły bryłą,
Że tęskni ziemia pod jego brzemieniem –
I dzień – którego promieniom – mogiłą!…
W środku tak czarno – to grób dla żywego,
Tylko ognisko tleje, dogorywa,
Rzucając światło Na lica chorego
Starca, co snem już cichym odpoczywa
Od dnia pewnego, gdzie sen miał spokojniejszy;
Pustelnik starzec był już spokojniejszy –
Wśród zimy schorzał już w czarnym skał grobie,
Czuł coraz słabszą w piersi stronę życia

Jak grała ciszej i ciszej – w żałobie
By go odrodzić w krain swych powicie!…

O wiosno! wiosno! Aniele przymierza!
Niech Cię rozmarzłe śpiewają potoki!
Piosnka rolnika, fujarka pasterza
Szum gajów – kwiaty – tęcze i obłoki!…
I pierwszy piorun dłoni twojej dziecię
To Alleluja wstającej natury,
Co wieści życiu śpiącemu w wszechświecie
Że zleci wiosny anioł orlopióry!…
Wtedy patrz w niebo gdyś Boga dziecięciem,
Byś mdlejąc duchem o zwątpień godzinie
Niepadł z anioła, rozpaczy bydlęciem.

Z dłońmi Na piersi stój – bo wszystko minie – –
A duch – i piękność jego – nieprzeminie!…
Onego czasu czyś widział w naturze
Niedzielę niebios, klejnot ziemi – burzę?…
Burzo! Kochanko pierwsza mojej duszy!…
Której przez całe życie byłem wierny –
Z tobą ja lecę – grom twój mnie niegłuszy
Do końca duch mój ptakiem!… i pancerny
W sieciach piorunów śle radości krzyki!…
Jak burza dziki!… wolny!… jak grom dziki!…
Patrz! Tam Na niebie ta olbrzymia chmura
Jak tytanicznych duchów wielka córa
Czarna i dzika!… cicha i ponura!…
Na barkach wiatrów sunie się wleczona,
A za nią wichrów chór, co ssie z jej łona!…
Jak gniewna lwica gdy ssące szczenięta
Pierś jej pogryzą – ryknie, i z paszczęki
Błyskawic łoną zionęła! wstrząśnięta
Grzywą zatrzęsła dzika – a zniej w jęki
Spadły po skałach deszczowe promienie
Na ścian zieleni, jak srebrna firanka –
Tak każda kosę swą rozplotła chmura,
Wkoło! jak Furia dzika zemst kochanka,
Jak by sto Furii – kiedy razem siędą,
I swe warkocze własne z bolem przędą
I przetykają błyskawic niciami,
Targane wiatrów wściekłemi zębami!…
Ale Na czele ich królewska chmura
Leciała wielka, nito ogni góra!…
A Na niej burzy klęcząc aniołowie
Z Łuków, piorunów, wypuszczone strzały
Ciskają w okół, ze ryknęły skały

I lasy lasom ryk ten podawały
W wieńcu błyskawic Na natury głowie
Co rozszalała z piekłami się mierzy!…
Zerwał się sosen bór – jak tłum rycerzy
Co chcą iść naprzód – pragną! a nie mogą!…

Próżno się szarpią łonami puklerzy
Grzyw zielonością szamoczą złowrogo,
Jak lud którego Na postępu drodze
Hamuje tyran przez ciemności wodze!…
Huczą! padają!… a dąb książę boru
Zaszumiał: ja urągam z wichrów chóru!
Bo jestem olbrzym w potędze bez końca!
Śmieję się z wichrów i promieni słońca!…
A z chmury błyskawica
Padła – świat dziko rozświeca
Jak gdyby nieb podwoje
Rozwarte zatrzaśnięto –
I świateł ogni zdroje
W piekła otchłań zepchnęło…
Rozplotła się po niebie, z iskry w oka mgnieniu
Wpośród czarnych chmur się wikła,
Poczołgała się po nieb ognistem sklepieniu
I znikła!
A za nią z chmur namiotu
Rozdartego ryknął grzmot,
Jak odgłos światów przewrotu
O kuźni piekielnej młot!…
A wichrów koło znów wstało
I piorunom powiedziało
O tyrana lasów dumie
Co urąga w swoim szumie!…
I ryknął piorun, że wstrzęsły się bory,
A żądło jego łono króla dębów
Rozdarło w drzazgi – ze do stóp od góry
Padł – jak ręką szatana rozdarty Na szmaty,
A piorun skonał – i przepadł wśród zrębów
Tylko nad dębu losem zapłakały kwiaty
I grzmot po grzmocie, grom po gromie wali,
Jakby szatani niebo zdobywali;
Aż dudni ziemia – niebo krzyczy w głosy
Dzikie!… i chmury rozplotły swe kosy,
W ogniach i ryku trzęsą się niebiosy,

Anioły wichry pętają koleją,
Ziemia drga szalem, szatani się śmieją
Tam chmur królowa! to niebios organy –

Na niej anioły grają chorał burzy
Ich piszczałkami dębów las co wtórzy
Akkordy gromów, wichrów urragany
Walką żywiołów o raj obiecany!
Muzyką piekieł arf biją akkordy,
Jak gdyby anioł Na sąd ostateczny
Zwoływał duchów zszataniałych hordy
Jakby w posadach trząsł się świat, słoneczny!…
Oczy błyskawic, nawałnic szemranie
Co lecą Na świat – życiem ich – konanie!
A pieśń ta dzika jako ludów dzieje
O! dziwnie długo walka straszną pieje!
Ziemia to kościół – a niebo sklepienie
A burza, święta, wiosny rozpocznienie!…
Lecz już po skałach staczają się grzmoty
I przepadają Milionem odgłosów
Jakby waleniem Babelu! – z niebiosów
Chmury już lecą, w krainy ciemnoty
Jak trzody dzikie, ryczące po błoni –
Jedna za drugą coraz prędzej goni,
Jeden obłoczek jeszcze się ogląda
I zaczął płakać … o! czegoż on żąda
Jak naród który wśród narodów działu
Nic niema – prócz nagości swego ideału!…
Tulą się bory szumem rozczochrane
Jak morze dzikie i rozkołysane –
Wyjrzało słońce – ryk się z dala wtórzy,
Ono pięknością uśmiecha się burzy!
Po skałach, po rozdołach wichry swoje woła –
Umilkł szatan – już cisza – kolej Na anioła –
Tam Na chmurach błysnęła siedmiobarwna tęcza,
Co ziemię jak kochankę niebu znów zaręcza,
Szumi huk górskich zdrojów, z skał Na skały goni,
Jak naród ciemiężony, co się dorwie broni!…

A burza milknie borów głuchym jękiem
Ciszą słoneczną – wonią – zdrojów dźwiękiem
Pierścieniem tęczy, skowronka psalmami,
Hymnem słowika – rosą i gwiazdami!…
Lecz wiosno! wiosno! aniele przymierza!.
Niech Cię rozmarzłe śpiewają potoki
Piosnka rolnika, fujarka pasterza,
Piorun i fiolek – las – gwiazdy – obłoki!…

Stopniały śniegi, z skał opadły lody,
Z radosną wrzawą ptastwo do gniazd wraca
W potokach znowu szumią górskie wody

W bruzdach zieleni już rolników praca –
Znowu zielony – świat cudny – świat młody!…
Z nad połoniny furknął nad rolnikiem
Skowronek rzewny i dzwoni w niebiosach
O swoich losach i o ziemi losach
Słońce świat martwy przebudza promykiem –
Znów Na gór skroniach zielenią się drzewa,
Że w wieńcach skały jako narzeczone
Czekają oblubieńca – o! szalone!…
Zaklęte w głazy wicher burz im śpiewa!…
Lasów ich szumem ranny wiatr powiewa
I krzyczą w chmurach orły zasmucone!…
A ziemia lutnią w tych milionów głosach;
Tyś jej naciągnął o stwórco! Te strony
Co wszech harmonii objęły ramiona
Świat w szumie wód, i w pól cichości kłosach
Raz ciszą nucisz, raz ciskasz pioruny,
Daj i mej pieśni dopieśnić się z łona
Niech się w te glosy w plecie w świt zarania
Niech tam zaleci – falą stóp twych skona
Jękiem miłości – skonem zmartwychwstania!

O górska wiosno! o porannej chwili,
Kiedy Na Ciebie spójrzy słońce rzewne

Wzrokiem kochanka i w łzy cię rozkwili
Nad rosą kwiatów girlandą motyli,
Gdy pocałunek złoży powitania
Budzisz się ! kwiaty i ptaszęta śpiewnie
Hymn powitania nucą ci w natchnieniu,
Wielbi cię orzeł Na niebios sklepieniu
A on?
On tylko – już twoich promieni –
Niedojrzy okiem…
On Na mchów pościeli
Legł już bezsilny, i próżno z swych cieni
Marzy o słońcu – o tobie! W snów bieli
O swej miłości, o dniach swojej chwały –
Ha!… jemu nawet niewolno wspominać
Dni jego, gromu harmonią przegrzmiały,
Co pieśń swą kończy gdzie ją miał poczynać
A resztę z drżeniem – dośpiewują skały – –
On już ponury, obojętnem okiem
Patrzy w promienie co zbłądzą do nory,
Słucha szelestu w milczeniu głębokiem
Kiedy po kropli spada kropla cicha,
On w rozpaczliwej milczeniu pokory

W zwątpieniu, legł i już ciężko oddycha…
Coraz to słabszy – jak dum cichem brzmieniem
Kona … dźwiękami duszy … w dal ucieka…
Jak wniebowzięty ton – pod kwiatów cieniem!…
On milczy – a gość Na którego czeka
O! gość jedyny w jego samotności,
Którego śledzi oczyma błędnemi,
Jest śmierć żelazna – co zbolałe kości
Na nieprzespany sen – powróci ziemi!…
Idzie już z wichry, w szyszaku i zbroi…
A duszę smętną porwie w swoje szpony
I zepchnie w otchłań cienia i płomieni
Kędy płacz wieczny – i zębów zgrzytanie!
Śmiech i fałszywe arf szatańskich drganie

Nuda i wściekłość i ducha ścieśnienie –
Poczucie zbrodni – co trwa nieskończenie –
W wielkie – nicości zapada zwątpienie!…
I wielki zegar nad morzem płomieni –
Ha! to wygasła dawna tarcza słońca
Na niej wiekowie, cyframi znaczeni
Jako godziny! – zegar – bez skazówek!…
Tam nie ma „czasu" godzin w wiekach gońca
Ni chwil mrowiska wieku żwawych mrówek?…
Zegar ma tylko wahadło olbrzymie
Ze stu przeklętych co się nóg, rąk, drżących
Swoich trzymając, wiszą w czarnym dymie
Chcąc się z otchłani wydostać, dymiących,
Ten nóg, ten ręki chwyta się tamtego,
Co chwycił rękę wyżej wiszącego…
Ten wpół się objął innego i krzyczy,
Tam ten się włosów wiszącej dziewicy
Chwycił, co trzyma się stóp mdlejącego,
Ale wahadło latając w przestrzeniach
U zegarowej tarczy uwiśnięte
„Wiecznie!"
I „Nigdy"
Oddzwania w płomieniach:
Aż mdleją dłonie wiszącym – i z wrzaskiem
Spadają w ogień jak płazy przeklęte,
I znów się drapią tak w górę – by runąć
I przekleństw wrzaskiem dziko w niebo plunąć!…
Na tem wahadle wiszący szatani
To są ojczyzny zdrajcy – i tyrani!…
A cichy robak – ha! robak sumienia
Co wieki toczy i stoczyć nie może,
W duszy się głębie wdrąża, w dzień dręczenia

Gdy szatan w swoje kark zakuł obroże –
I brzęczy ciągłym komarem w sumieniu
Tyś tyle złego zrobił pokoleniu
Z którem tam żyłeś!… patrz coś mógł wielkiego
[Z]działać działając dobre – w miejscu złego…

I tak się targać! tak po wieków wieki
Przez wieczność całą której świt daleki
Miga w oddali – jako pochód słońca
Nieubłagany – bez granic! bez końca!…
Takie obrazy wśród niemej katuszy
Kładł wyobraźni szatan w króla duszy,
I szeptał nocą w głuche starca uszy…
Wśród tej zgryzoty życie dogorywa
Lecz z tych obrazów co palą, najkrwawszy
To Polska! Polska! Polska!
– Nieszczęśliwa! –
Jako sierota przez niego zepchnięta
W nicość – za zbro[d]ni jego szał – przeklęta!…
On w tych boleściach z piersi nieda głosu,
Bo głosu niema, niema łzy w źrenicy
Nad nim skał ściany, świadki jego losu
Cichą już płaczą boleść, jak dziewicy
Biały cień zwieszon nad kochanka głową!…
Tam ziemia szatą owiana Majową
On niechce wiosny, on już czeka – śmierci!
Czy prędko robak w piersi już zawierci
Żądłem zgłodniałem…

VIII

Na Polski wspomnienie
Jęk rozdarł ciszę w grocie, jęk straszliwy –
Był to ostatni jego jęk … jęczenie
Mordowanego, jęczenie puszczyka,
Kiedy przemija nocy cień pierszchliwy…
Zajęczał strasznie – i rykiem wściekłości
Całe swe życie w tym krzyku wyśpiewał,
On poraz pierwszy jęknął ku wieczności!…
W której się nowych męczarni spodziewał!…
Lecz Polska! Polska!…

W tem zbolałe kości
Zerwał z szmat głazu, twarz ogniem zabłysła,
Ręce wyciągnął w górę – ku ciemności
W sklepach jarząca źrenica zawisła…

IX

MODLITWA ROZPACZY.

O Boże Piastów! otom dziś przed tobą
Złożon boleścią w męczarniach katuszy,
Otom zgnębiony sumieniem, chorobą,
I głosem grzmiącym w otchłaniach mej duszy…
Lecz ona! ona!!…
Ha!
Niech wszystkie piekła
Na wieczność Na mnie runą skał ciężarem
Przez wieki dusza podźwignie je wściekła
Co się pancerzem żarzącem oblekła,
Będziesz bez jęku pod wieczności jarem…
Lecz Ją! uwolnij – Boże! Na wspomnienie
Kiedyś i moim jeszcze bywał Bogiem,
Słuchał mej duszy ponad życia progiem
Porannych życia pień…
O! jasne cienie!
Święte – męczeńskie – wy pokojem błogim,
Cienie … ha! tego któregom krwią zbroczon
Proście za Polską!… przeciw mnie Na wieki!…
Niech od szatanów umieram otoczon,
Lecz ona … Ona!…

X

I padł Na kamienie,
Już przygasały zapadłe powieki,
Lecz jako lampy nad poranne drżenie

Drżały i zgasnąć nie mogły … niechciały …
Leżał jak martwy – piersi zajęczały
Ha! Boga! Boga! krwi…
I przebaczenia!…
Wszak on w śmiertelnej odpuszcza pokucie
Gdziesz kapłan z Bogiem…
Ha! Na ducha strucie!…
Któż przejdzie otwór ten – biada! kamienia
Nikt nieodwali…
Kapłana! Kapłana!…
Siły nim skonam … precz te czarne duchy!
Co mnie oploty w koło – w swe łańcuchy…
I ryczą śmiechem jednego szatana –
I tu w kołomnie pląsają krzyk dziki
Wiją się łożem wężów … precz te krzyki!…
Już ciszej w piersi – jeży się włos siwy,
On w głowę tłucze starą wyschłą dłonią,
W grotach szatanów postacie się gonią

Stanęły kołem…
Starzec rozpaczliwy
Zawrócił oczy i czoło już zniża
Zacisnął wargi i kreśli znak…
– Krzyża. –

W tem
Padła z jękiem odmieciona skała
I od otworu w dalę odleciała…
A w otwór wielka jasność nadsłoneczna
Padła od wchodu – ozłociła skały,
I głos anielski, któremu cześć wieczna
Zanucił głośno pieści błogą, pieśń chwały,
Coraz to jaśniej i jaśniej w pieczarze,
Górą szatany z rykiem uleciały
A coraz bliżej pustelniczej skały
Drży pieśń, i harfy słychać w niebios czarze,
Jakieś niebieskie, archanielskie dźwięki,
Że od nich siły nabrał konający,

On zna gdzieś odgłos tej świętej piosenki
Tylko mniej boski, i mniej błogi – uroczy…
Głos arf tych siłą w ducha arcydziele
Odlatującą duszę wstrzyma w ciele –
On słucha – marzy, ze już skonał ciałem,
Myśli że sięga oczyma – wieczności,
Lecz nie! – głos bliższy – i echem wspaniałem
Dochodzi słowem w grotę – w płacz radości:…
„Boga Rodzica! Dziewica!…
Bowiem stawiona Marya!…”
I zabłysnęły dwóch aniołów lica,
Każden u wchodu stanął jak lilia,
Co tony woni płacze do księżyca…
I jeden szedł z harfą i wiankiem cierniowym
Oczy miał modre anielską miłością,
Trącał w jej strony, a głosem godowym
Śpiewał unoszon cudem i boskością…
Nie jako dziewczę ziemi, ni skowronek…
Dawną Dawidów, dziś Polską smętnością…
Zanim szedł wtóry – i srebrny niósł dzwonek
Dzwonił co chwila – i znowu udawał,
I znowu dzwonił dźwięki boskie, czułe,
Jako pacholę po przed chaty progiem
Do której spieszy kapłan z Panem Bogiem
Idąc rozwiązać dusze z więzów ciała…
A w drugiej ręce niósł złotą infułę –
Weszli – a pieśń ich – z wolna ustawała

Za niemi sunął się cień biały, jasny,
Jak Ewangelii widmo – wśród promieni,
Cichy nad gwiazdy co błyszczą w przestrzeni
I po miłości ziemi swojej – własny!…
Lecz krwi miał strugę Na świetlanej szacie
A w rękach kielich miał – i wieków słowo
Co się tu ciałem stało!…
I nad głową
Konającego w cichym majestacie
Miłości stanął – a siwizna biała
Wśród aureoli nad śniegi jaśniała…

Bolesław błądził wpadłemi oczyma
W tę białą postać miłości olbrzyma
Patrzył – i poznał – i drgnął od krwi strugi
Co błyskotała się po szacie długiej –
Twarz zakrył w dłonie, i jak wąż się zwinął,
Krzyknął, wzrok ściemniał, w łzach się rozpłynął,
U nóg anielskie stanęły mu cienie,
A cień on trzeci stanął mu nad głową,
Wzrokiem miłości tocząc łask promienie
Krzyż nad nim zrobił – i rzekł:
Przebaczenie!.
Tu śpiew aniołów ozwał się raz wtóry
I znowu umilkł – a starzec ponury
Chciał podnieść głowę, lecz upadła głowa
I krzyknął tylko:
To on – z Szczepanowa!…
I wzniósł się słów tych posilon potęgą,
Klął, spójrzał w górę, Na cień drżąco, łzawie,
Znów padł i jąknął: – Święty Stanisławie!
Czoło swe słoniąc włosienną siermięgą –
I do stóp cienia przypadł – łez strumienie
Z oczu rzuciły się, usty drżącemi
Chciał się nóg dotknąć – lecz tylko promienie
Całował niemo przytulon do ziemi…
A wtedy znikły z szat tych plamy krwawe,
Święty go ręką swoją dźwignął z ziemi
Schylił się nad nim a aniołki łzawe
Skroń pochylili w świętej ciszy – niemi –
„W rozpaczy bracie, pragnąłeś kapłana,
Oto ci niosę ciało i krew Pana,
Otom odwalił tę skałę od wchodu,
By Cię do niebios ztąd wywieść ogrodu…
Kędy Na prośby moje Pan ci raczył
Przebaczyć, jakom – ja tobie przebaczył…
Lecz zanim skonasz, tu usty drżącemi

I sercem kornem wyspowiadaj winy,
A podam tobie chleb żywota ziemi,
I duch twój znużon wzleci z tej głębiny

Tam z wybranemi Polski pacholęty
Śpiewać Na wieki: Święty! święty! święty!…”
Biskup się schylił do strasznej spowiedzi,
A król pustelnik z trwogą słowa cedzi,
Potem swe życie pamięci iskrami
Rozświecał jaśniej a z ust drżących piany
Biegł zdrój namiętny słów, jak zdrój wezbrany
Co się rozszerza, w brzeg czyni wyłomy,
Pędząc rwie dęby – Na cel niewiadomy…

XI

SPOWIEDŹ PUSTELNIAKA.

Życie me przeszło jako jedna burza,
Pełna przekleństwa i cudów bez miary,
Jak łódź, co w głębin otchłaniach się nurza,
W otchłań rozpaczy płynąć z portu wiary –
Na me boleści niemam słów w tej mowie –
Dość żem Bolesław!…
Biada mojej głowie!…
Skarżyć nieumiem się Na moje losy,
Płakać, dziecięciem jeszcze zapomniałem,
Dziś czekam chory, pokutny i bosy,
Aż duch się z wątłem już rozerwie ciałem!…
I Na nieszczęściem duszę miał dziecinną,
Lekką – co w stronę pooglądała inną –
Dokąd bywała czystą i niewinną!…
Młodości moja czysta jak lilija,
Co niewidziana wschodzi nad stawami,
Jak gwiazda co się w strumieniu odbija –
Na twe wspomnienie! płaczę dziecka łzami!…
O! bo ty jedna mojego żywota
Otwierasz jeszcze zatrzaśnięte wrota!…
Jak do promienia słońca, koncha ścięta
Do ciebie usta otwieram o! święta –

I gdy mi wszystko zgasło po kolei,
Tyś jest nademną jak gwiazda nadzieji
Dużo mi zbrodni cięży Na sumieniu
M[n]iejsza o gwiazdy, co w duszy gorzały,
Zgasły od łony nocnej – w zachwyceniu
Z ust ludu: Cnoty Śmiałego się zwały!…
Co jak gołębie w locie pospadały –
Serce zabyło skarg, łez, i dumania

Jak popielnica, pełna już, grobowa
nieprzyjmie kropli! gdy w wieków zarania
Pęknie – niech płyną z niej mych dziejów słowa!
Wszystkie je powiem, nim padnie ta głowa!…
Biada tej głowie! najpierwszej, wieńczonej,
Biada tej skroni niegdyś wyniesionej:
Jam jest Bolesław syn Restauratora[14],
Ja Piast ostatni, co niegdyś w dniach chwały
Tron moich ojców osiadłem: Przekora;
I byłbym wielki – gdyby nie skarlały
Pychą!…
Co z szczytów pchnęła mnie w otchłanie,
Kędy płacz wieczny i zębów zgrzytanie –
Ona mnie w sine pierścienie spowiła,
I żądłem trucizn serce przepełniła!…

XII

Dni moje pierwsze jak jasny wschód słońca
Zeszły nad Polską w świeży życia ranek,
Dni moje pierwsze! o jasne bez końca
Jako klucz orłów lecący w poranek,
Lance w wiosenny uwiły się wianek –
Ledwie że pomnę te urocze chwile,
Co pacholęciem Na mej matki łonie
Marzyłem sennie, uroczo i mile –
Gdy już koronę kładli mi Na skronie!…
O! matkaż moja!…
Jako nad pasterzem
Wierzba uwisła – nad snami dziecięcia

Jej pierś niewieścia była mi puklerzem
Gdym za kołyskę stąpił w krok chłopięcia –
Dziś – choć ją dawno głaz grobowy kryje
W sercu mem dotąd – o ! i w sercach ludu
W szerokiej Polsce Dobrogniewa żyje!
A dla mnie była widnym znakiem cudu!…
Bom ja ją kochał nie jak niedźwiedziątko
Swą macierz – ale jako niedźwiedzica
Wściekła swe małe!… jak dzika orlica,
Co najmilejsze z swych orląt orlątko –
I gdyby ona była dłużej żyła…
Lecz niechaj śpi!… o! święta jej mogiła!…
Dni mej młodości skrzydlate leciały
Jak w piorunowej sieci orzeł biały,

[14] Restauratora – odnowiciela, czyli Kazimierza Odnowiciela.

Co nad kolebki uwisł mi Na tarczy,
Co nad Krakowem skrzydła swe rozłożył,
I piersią śnieżną Na wieki wystarczy
Od chuci wroga co ją nieraz trwożył,
Ale sam siebie przed nią upokorzył!…
Tam Na te dzikie, nadwiślańskie skały
Jako pachole biegałem przed laty
W nurt Wisły oczy, głęboki, podały –
I tak przeplótłem pierwsze lat mych kwiaty…
O! miłej błogiej – i uroczej woni
Czuję was kwiaty – w duszy – z innej błoni!…
Sercem miał wielkie – jak świat – zadumczywe,
Szczęściem narodu dumne i szczęśliwe,
Jak szlachetności przepaść lecz zaciekłe
A Na zniewagę Polski – jak lew wściekłe
I rzewne biednych losem – popędliwe…
Tam kędy głosy młodości – do chwały!…
I zdało mi się bijąc w miecz po tarczy,
Że chwale mojej – ziemia niewystarczy!…
Tam gdzie Zwierzyńca lasy zaszumiały –
Najpierwsze orły z łuku chłopcem biłem,
Jego mi dzwony tikiem szczęściem grały
Że duszę jako w słuch arfy stroiłem –
I od nie raz łókiem, od lasów Zwierzyńca,

Lub łódką'm pędził aż po skały Tyńca –
Tam mego dziada Imię w dzwonach słychać
Było nad Wisłą – tam – wolno oddychać!…
Tam się ja darłem Na najwyższe skały,
Gdzie po opokach orły siadywały,
I Na najwyższe drzewa się drapałem –
Gdy była burza – i gromów słuchałem
Krzycząc rad, z wichrem tam się kołysałem!…
Z tamtąd Na Polskę oczy poglądały!…
I był tam starzec jeden Na Wawelu,
Co śpiewał głośno przy złocistej lirze,
Znał dzieje ludzi, i rzeczy spraw wielu,
Dzieła i bitwy chrobrego, z minionej
Przeszłości Polski –
(Dziś – odzian w kirze!)
Z nim ja w kwieciste biegałem doliny,
Na łonie jego potem usypiałem,
Lub siadłszy w łódkę, Na Wisły głębiny
Pieśń jego cicho, słuchając, dumałem,
A gdym się wsłuchał w dźwięki głośnej liry
Tom szyję matki schwytał rączętami
I niewiem czemu wzrok zachodził – łzami –

Wołając: matko! jak te bohatery
I ja wojować będę w mej ojczyźnie!…
A wtedy czułem matki pocałunki,
Wtedy rycerstwo Na ręce mnie brało,
I wspłakane mnie oczy całowało,
Jam się ich zbrojnej przyglądał siwiźnie
I znów się śmiałem – i serce mi drgało! –
I w onczas matka rzucała frasunki,
A on sędziwy kapłan z Szczepanowa
Co stał po prawej przy mej matki tronie
On błogosławił mnie – i jego słowa
Jak perły drogie niósłem w mej koronie!
Później – pamiętam…
Tylko straszne śpiewy
Chór czarnych mnichów – i dziewic, co niosły
Ze śpiewem smętnym zwłoki Dobrogniewy

I żal rycerstwa … Na barkach ją dźwigał,
Że trumna zdała się łodzią płynącą
W ludzie – a serca były dla niej wiosły
I ciężki odgłos dzwonów się rozlegał…
I Na sen poszła!…
Ojciec mój – niestety!
On mnie odumarł, on, gdy ziemia drżała
Na świat się rodził – i dusza mu z ciała
Wyszła za blaskiem złowieszczej komety…
On dzieckiem jeszcze odumarł mnie małem
Ledwie pamięci postać mi została
Godności pełna – spokojna – wspaniała!…
I miłościwa łaski sercem całem –
Kiedym w rozpaczy Na matki klął grobie
I młode czoło hełmem już okryte
Uderzył o grób w mej sępiej żałobie,
Serce się ścięło boleścią przeszyte
Jakby pierścieniem stu żmii – upowite!…
Tam mój lutnista za mną stanął w ciszy,
I długo milczał zaduman nad groby,
Szanując niemy – majestat żałoby –
Lecz porwał lutnię – i w głos piorunowy
Chrobrego bitwy opiał – że je słyszy
Dotąd me ucho – i strun dźwięk stalowy!…
Co brzmiały jako huk trąby Dnieprowej –
Aż wreszcie pieśnią przeszedł w smętne czasy
I kraj wystawił mi osierocony,
Czas co dla chwały jak strzała ucieka
Polskę co Na mnie patrzy – lud co czeka –
Że Na mym mieczu wsparty – zadumałem

I serce chrobrze o stal uderzyło – –
Ha! wtenczas chrobrze – chrobrych zrozumiałem!
I o ich chwale w duszy mi się śniło –
W on to czas Bela jak pielgrzym zbłąkany
U tronu mego zbiegł szukać pomocy
Z Ojczyzny swojej przez brata wygnany
Miał myśli czarne – jako szata nocy –
Nie miał nadziei, rozpaczał w wygnaniu…

A wtedym chwycił miecz –
I Na mych czele
Przeciw Andrzeja pomknąłem śmiele
W imieniu biednych – w mem życia zaraniu!…
Ta pierwsza bitwa!…
Wojsko stało rzędem
Słońce wschodziło – a po rosie brzmiała
„Boga Rodzica!”
Gdy Na koniu pędem
Stanąłem w poprzód – gdy wiara śpiewała
A po nad nami orlica się chwiała…
To pierwsza walka, co mi położyła
Granice Węgier pod mą stopa dumną,
Że z nad Karpatów stojąc – jak kolumną
Sprawiedliwości – u cudzych znaczyła…
A kiedym Belę osadził Na tronie,
Niósłem żar w sercu i radość w mem łonie –
Alem zaledwom lud mój znów pozdrowił,
I godowegom nie spełnił pu[c]haru,
Już w ziemi Czeskiej krwawy spor się wznowił
Jaromir ku mnie zbiegł – I z pod sztandaru
Polskiego, żądał, odbić swą swobodę –
Długo po bitwach znów rycerstwo wiodę,
Aż się te boje wieńcem ukończyły
I ma siostrzyca Na małżeńskie gody
Poszła oddana księciu, co jej miły
Stał się wygnańcem – wtedy nad mogiły
Poległych ręce związałem im chętne
I połączyłem dwa serca namiętne,
Wieszcząc, by odtąd się bratnie narody
Zlały w miłości – jak dwu zdrojów wody!…
Ledwom odepchnął hordy najezdników,
Co mi tym czasem wpadły w kraj bez broni,
Ledwom oćwiczył tłumy buntowników,
Aliści nowy pielgrzym z swej ojczyzny
Na łono moje przybył goić blizny –
Młodzian, co dłonią przylgnął do mej dłoni,
Tak jak ja młody, i jako ja śmiały,

Lecz nieszczęśliwy –
Odtąd razem miały
Oręże nasze w wspólnej walczyć sprawie
I wraz Na jednej paść lub pobić błoni –
Odtąd się serca przyjaźnią związały,
Usta z jednego pu[c]haru pijały,
I wraz Na jednem sypialiśmy łożu,
I wraz Na łowach bawili się dziko,
A kiedy niedźwiedź runął Na mym nożu
Gdy mu już piersi przygniótł swym ciężarem,
I miał krew jego ssać, ryków muzyką
Wściekle rozśpiewan ponad leśnym jarem,
On już Na dworze mym pragnął pozostać
Do końca – byle zemną się nierozstać!…
Jam go ukochał jak brata – jak syna!
On chciał być mnichem – jam rzekł: Izasławie![15]
Ty królem będziesz!… a gdy hełm Rusina
Znów się wzniósł hardo, jam go znów Na tronie
Mieczem osadził! włożyłem Na skronie
Mu młodą dłonią koronę książęcą,
Dzień ten po burzy – zaświtał mi tęczą –
Pod bramą złotą wspomnieniem chrobrego
I mieczem moim ponowiłem szczerby,
Szczerby tej bramy – toć Piastowskie herby!
Ziarno Chrobrego – a owoc Śmiałego –
I kiedym wjeżdżał w to miasto Na koniu,
Lud się jak pszczoła rojem garnął ku mnie
Płaszcz mój całował – a Rusinki tłumnie
Jako łabędzie Na jeziora błoniu
Wiankiem mnie białym zewsząd otoczyły –
I jakby wstęgę z swych ramion mi zwiły,
A poprzedemną szedł lirnik mój stary
Szedł – i chrobrego przyśpiewywał boje
I dzień mej chwały opiał, gdy bojary
Dały mi Na znak hołdu złotą zbroję – –
Lecz jam uleciał – tej stolicy śpiewy
Jej wino wrące, i jej czarnobrewy
Odpędził lirnik swojemi pieśniami,

Na krew kość moją zasępił się brwiami –
A mój Izasław żegnając mnie w cześci
W objęciu mojem – ryknął – lew boleści!

[15] Izasław I, książę turowski i nowogrodzki w latach 1052–1054, wielki książę kijowski w latach: 1054–1068, 1069–1073 oraz 1076–1078.

Pod Przemyśl szedłem zbrojnemi hufcami –
Na barkach góry mocny warowany,
I wstęgą głębin Sanu przepasany,
Jak gdyby Pan Bóg Na górę garść domów
Cisnął – i kazał Polakom zdobywać –
San rozlał w onczas –
Bez łodzi, bez promów,
Trzy dni musiałem czekać, i spoczywać,
I wtenczas winem nieco rozegrzany
Nocą raz w łódź skoczyłem, że strzałami
Sanu ku brzegom uniesion falami
Szedłem sam, chyżo, dalej w bór zagnany,
Za Izasławem stęsknion i łowami…
W gąszczy ruszyły coś z cicha i zdala
Tam z’oczę dzika świnia się przewala,
I po zaroślach chrzęszcząc w dal uchodzi –
Porwałem oszczep, gnam zwierza co siły,
On znikł wśród krzaków i śród traw powodzi
Żem ścigał pilno co stopy starczyły –
W pobliżu zamek stał, górą, za murem
Dwu wieżyc czoła w Sanie przezierały,
W rannych mgłach skryte za kwef się chowały;
Mnie w lesie wrogów porankiem ponurym
Dzika chuć łowów zagnała w te góry –
Mgły wielkie spadły z Sanem łącząc chmury
I las spowity w nich – ginął błędnemu
Żem szedł – nieznając ku słońcu jakiemu?
A ledwo słońce przez dębów konary
Przejrzało jasno, idąc w tór za mgłami
Widzę coś w dali – nito godło wiary
Kapliczkę białą ciche źródło biło,
Co po kamykach w leśny zdrój dzwoniło –
Nad źródłem sokół siedział zasępiony
Cichy i smętny – widać oswojony…

W środku kapliczki, lilią malowana,
Ta złocie była tam Boga rodzica
Stała w korale i kwiaty odziana!…
A przed nią – żywa klęczała dziewica
Cała modlitwie z swę wiosnę oddana –
Z schyloną głową, jak lilja gdy skłoni
Skroń … i tak była w trwodze zapłakana –
A kiedym stanął w tej dzikiej ustroni
I w modlącą w tę modlił się oczyma,
Jako dąb wryty – oszczep padł mi z dłoni.
O! patrząc Na nią jak dąb bym zestarzał
Boć równej dziewki Na tej ziemi – niema!

Śnił mi się anioł – tak go duch mój stwarzał!.
Wieniec bławatów miała Na swej skroni
Dwie czarne, długie kosy aż ku ziemi
Spadały z szatą – i kwef co czarnemi
Postać owiewał chmurami swojemi!…
Prócz niej takiegom nieznał nic Na świecie –
I spokorniałem jak kwiat – by go nogą
Raczyła dotknąć… i ciszej niż dziecię
Patrzyłem Na nią – z miłością – czy trwogą,
Co zdjęła serce pierwszy raz w lat kwiecie!…
Spójrzała Na mnie gdy oszczep padł z dłoni
I jako łania nagle zalękniona
Chciała Na zamek uciec z tej ustroni,
Kwef zarzucił, Na lica spłoniona
I znów stanęła…
To znów acz zlękniona
Już do obrazu – przystąpiła śmiało
I tak postacią mierząc mnie wspaniałą
Pytało dziecko „z której łowiec strony
I przecz Na łowach, gdy ojciec jej w trwodze,
Gdy zamek niema najsłabszej obrony
I San otuchę gdy straszny król w drodze? – ”
I zdało mi się, że z piastunki dziewów
Wiatr czarownicę nadniósł z swych powiewów,
Co mnie oczyma swemi zczarowała,
I już posągiem przedemną stawała –

Że miałem krzyknąć o wojko kochane!…
Jam ci już przepadł … książę zczarowane!
Lecz rzekła dźwięcznie po nie długiej chwili
Biorąc Na ramię sokoła co kwili,
„Jam jest Wisława[16] – ja dziecię jedyne
Przemysławowe, i jego otucha –,
Tu modlę za nim i za mą krainę,
By ją Bóg ostrzegł ode złego ducha
Po coś mi przerwał ty w dzikim pancerzu,
Po co modlitwę przerwał … mi rycerzu?”
Toć rzekła rzewnym, śpiewającym głosem
I klękła znowu – ja kląkłem u boku
I jako kłos co ugięty nad kłosem
Z nią się modliłem – tą siłą uroku
Jaka raz pierwszy w moją pierś stąpiła
Że ciężką stała się – jako mogiła!
Potem błagała mnie, bym z Przemysławem

[16] Wisława – Wyszesława, córka Światosława księcia czernihowskiego.

Złączył me ramię, i śpieszył z pomocą,
Z strasznym zdobywcą Rusi, Bolesławem
Walczyć, bo może uderzą przed nocą…
I nagle rzekłem – gdy odbieżeć chciała,
„Jam jest Bolesław!… ja Książę Lechitów!
Com miał dobywać zamku Przemysława
Bo mnie od dzisiaj już zamkiem –
Wisława!
Szturmem czy łaską zabiorę Cię z sobą,
Ja Cię nad Wisłę z nad Sanu uniosę
Nie trwóż się dziecię, nie smętnej żałobą…
Ja Cię ludowi dam, Na tron mój wzniosę!…
By Ciebie skrzydły swemi orzeł biały
Osłaniał w chwale!…”
„Jam Bolesław Śmiały
Błagam o rękę, rękę twą Wisławo!…”
A ona trwożna jako gołębica
Miała odlecieć – i spojrzała łzawo
I pozostała zemną – bladolica! – –
Potem kazała klęknąć jak chłopięciu
A już ja rycerz przed onym obrazem

Klęczałem kornie, i za jej rozkazem
Z modlitwą – jako dziecię przy dziecięciu…
„Idę do Ojca – ten oszczep mu w darze
Od Ciebie młody rycerzu poniosę,
Jam wymodliła, ratunek, jak rosę
Dla zamku Jego – od Maryi w darze!…
Chciałam za kratą rozstać się ze światem,
Nowym mnie głosem wola Boża woła
Wiec weź odemnie – ot! Tego sokoła!
Sokół najpierwszym niech nam będzie swatem!…
Jeszcze jej oczy raz Na mnie spojrzały,
Ust jej niememi dotknąłem ustami
Serca się szczęścia niebem rozpływały
Pancerz szeleści Wisławy kosami,
I łzy jej z memi spłynęły się łzami…
Gdym ją do siebie przygarnął ramieniem
Gdy w ust jej płomień wpiłem się płomieniem,
I w jej źrenice tonął źrenicami,
Taki szał szczęścia piersi mi rozrywał
Że zdało mi się, ze w nich piorun śpiewał!…
I poleciała Na zamek jak lania
A jam w drzew cieniu ostał zadumany,
Tylko mi u stóp źródełko podzwania
I w oczy patrzy sokół darowany…
(Co mi ostatni został w dniach wygnania!…)

I powróciła wraz tegoż zarania
A z nią sędziwy ojciec i kapłany!…
Jam mu pod stopy rzucił tarcz i strzały
Wojska me zwołał i uściskał Pana,
A przed obrazem złotym światła drżały –
Wisławy dłonie jeszcze go odziały
Po raz ostatni w kwiatów świeżych wiana –
I przed obrazem, z mą lubą, wśród ludu
Bóg nas połączył pośród życia trudu,
Nad nami trysnął promień łaski – cudu –
A gdy nam kapłan zamieniał pierścienie,
Sokół się zerwał – i wzleciał w przestrzenie –
I rozkrzyżowan nad nami w błękicie,

Długo nam szarą plamką, wróżył życie,
I skrzydeł szumem cicho błogosławił –
Aż spadł jak piorun po chwili przysięgi
I u stóp naszych dla życia potęgi
Gałązkę świeżą w liść dębu zostawił…

Odtąd Wisława jak anioł mej doli
Lepszą mej duszy stała się połową
Czy harfiarzowi pieśnią się perłową,
Sprzeciwia – czy mnie cieszy gdy co boli,
Czy pu[c]har stawi, czy mi miecz przypasze –
O! piękne nad gwiazd świt biegły dni nasze!…
I kiedy nieraz gniew mnie porwał wściekły
A w ręku błysnął oręż blask szatański,
Głos jej jak w burzy dzwonek Loretański,
Co chmurzy z dźwięków swych rozprasza drogi,
I bosko dzwoni ponad łąk rozłogi,
Przemocnym głosem niewieściej dobroci
Gniew mój koiła…
Jak kwiatem paproci,
Co wszystkie wrota odwali, roztworzy –
Ona spojrzeniem smutków mych skrytości
Przenikła w chili, i jak blaskiem zorzy
W noc serca padła – promieniem – miłości!…
Ale nie długo nad tem mojem czołem
Gwieździła ona…
I w niebo aniołem
Uszła – a mnie już z szatanami sprawa!…
Zgasła – przynosząc – syna Mieczysława!… [17]
Nie jedź! Błagała, gdy do Węgrów ziemi

[17] Mieszko Bolesławowic.

Ja szedł Na oną potrzebę przeklętą,
Chwałę piersiami zdobyłem mojemi,
Lecz ją już więcej – ją – o! moją świętą,
Co mnie jak gwiazda strzegła – niezastałem!…
Kiedym ją żegnał, gdy Na koń siadałem,
Wyszła Na basztę i ręką żegnała,
Za nami łzawą chustą powiewała,

I z baszty zamku jak anioł ostatni,
Nim ma ulecieć, wojsko przeżegnała –
I tu ją z oczu stracił hufiec bratni!…
Jak od piorunu orzeł w tej godzinie
Padłem szalony u zwłok jej popiołów,
Odtąd mnie cienie mych stróżów aniołów
Odbiegły – odtąd – nocą życie płynie!…
A dzień nie świta dla mnie śród żywiołów…
I młyński kamień Na serce w tem życiu
Spadł mi z tym gromem boleści i szału
I młode serce gryzł mi wąż pomału,
Aż jak wąż w skał tych zniknąłem ukryciu!…
I raz porwałem dłoń mego lutnisty,
Lecę z pochodnią w grobowe sklepienie
Mieczem przeciąłem wieko trumny szklistej
Gdzie niezbudzona piękna moja drżemie…
Uchylam wieka – spójrzę drżący, łzawy,
Oko jej łaknę spotkać raz ostatni,
I pójrzę –
Szkielet leżał mej Wisławy
Wśród suchych kwiatów zimny…
Wtedy ryknąłem dzikim Bogu płaczem
Jemum złorzeczył –
Zgasła gwiazda czysta
Szatan się zaśmiał,
On mych zbrodni tkaczem!…
Ledwie za rękę wywlókł mnie lutnista;
Na ręku Jego me dziecię płakało,
W matki się szkielet z trwogą wpatrywała…
Rzuciłem łowy – i Na dnie kielicha
Tonąłem – w piersi mej – wrzasnęła pycha!…
Odtąd już w bitwach szalałem z rozpaczy,
O! wtedym pono najdzielniej wojował…
Bo lecąc w tłumy, jam sobie rokował,
Że los Na polu śmierć dla mnie przeznaczy!…
Że jest tam strzała wśród zanadrza wroga,
Co mnie połączy z mej Wisławy cieniem,
I w snach mi odtąd do niej biegła droga,

Czarownic czarów smutny się chwytałem,
Potem pijany dziko z nich się śmiałem!…
Jako lew krwawy, jako tur ponury,
Kiedy Jarosław powtórnie wygnany
Błagał mej łaski, ja mój miecz zszczerbany
Jak orzeł pisklę chwyciłem w pazury,
I poleciałem w sercu nieszczęśliwy
Gdzieś uszczęśliwiać, tam Na końcu świata!…
A odtąd w szczęściu wygnanego brata
Ból mój koiłem – niemy – rozpaczliwy –
Nawet mój lirnik kiedy przyszedł ku mnie
Z mem niemowlęciem Na ręku życzliwy,
Czy śpiewać zaczął – kiwnąłem już dłonią
A wtedy łzy mu z źrenic padły tłumnie,
I niemógł nucić, tylko siwą skronią
Do nóg mych przypadł i do mnie się cisnął,
I jam go objął – alem łzą niebłysnął…
Bo ból mój zakląć niedał się słowami.,
Jak gromy co się w noc burzliwą gonią!…
Rozpacz mi pu[c]har wcisnęła do dłoni
I wtedy piany długimi nocami
Szalałem w śmiechu pijąc do niej! do niej!…
Kiedy płynący przez Rusi zagony
Po wzięciu Łucka pod bramy Kijowa
Szliśmy, stanąłem do boju – ma głowa
Urosła pysznie nad gród, co obronny
Sił, swej rozpaczy dobył krwią zapiekłą,
A jam go zdobył ramieniem – szatana!
We mnie wśród bitwy chyba wrżało piekło –
Że niepoległem w boju tego rana…
Pod mur stanęły hufce, i z taborem
Wlekli się ranni – wleczono tarany –
Do szturmu! Krzyknąłem –
I koń rozkiełzany
Poleciał szału mego szałem w szale !…
I Kijów musiał – być – mój! przed wieczorem –
Gdy bito w dzwony, rozwodzono żale,
Stałem do walki z wojskiem mem bojowem,

Z którychby każdy dał swe gardło za mnie!
Zagrzmiała chórem, pieśń echem grobowem –
Boga Rodzica!
I spojrzeli Na mnie
A jam się nawet nie żegnał przed bojem –
Lecz mur gdy runął, znów przy złotej bramie
Spadłszy piorunem zgrozą i rozbojem –
Znów ze szczerbcem w górę wyciągnąłem ramię,

I ciąłem wtóry raz!…
Że miecz mój stary
Szczęknął – i upadł pęknięty we dwoje –
I już zdobyte wiały mi sztandary –
Jam Na miecz pójrzał…
I Na krwawą zbroję,
To mój ostatni druh był Na tej ziemi…
I koń mój stanął – stanęli rycerze,
By żaden miecza nie zdeptał, a z niemi
Szedłem już w miasto Na krwawe przymierze
Ha! Biada! Głośno bito mi we dzwony,
Tłum mnie wiódł trwożnie, rycerstwa okrzyki
Brzmiały pod niebem – a mój śmiech tak dziki
Był, jako szatan z obroży spuszczony –
Odtąd już kielich był mieczem mej dłoni,
I całą zimę z taborem wojskowym
Ległem w Kijowie, gdy Na mojej skroni
Różowy wieniec wiał, liściem dębowym –
W ten ogród rozkoszy, i w ten gród piękności
Izasław błagał nas za swoich gości…
I dla powagi Na rynku wśród ludu,
Jam Imię Jego sławił – i dotknąłem
Ust jego usty, i za brodę wziąłem
Ręką go moją; mówiąc o! wśród trudu
Życia, ta głowa dzielna!
Drżyjcie przed nią!
Lecz dzień on był mi straszną przepowiednią,
Bo odtąd trunkiem cicho upajany,
Śpiewem Rusinek do snu kołysany
Myślałem smutek zamordować chwilę!

Lecz nie !… przenigdy –
Przebóg –
Bo choć mile
W te gorejące mych nałożnic oczy
Spójrzałem nieraz…
One wszystkie razem
Bluźnierstwem były przed słońca obrazem,
Co miał mej świętej dla mnie cień uroczy –
Spodlenie króla – to jest kraju zdrada!…
Na czterech łapach jak zwierz zaryczałem
Ha! głowie mojej za te chwile – biada!
Kiedym oszalał rozpaczą i szałem,
Z nich się mój język ze trwogą spowiada –
W łonie rozkoszy cale zapomniałem,
Że byłem królem – że byłem – człowiekiem!
I tu ma klątwa! którą wiek za wiekiem

Jak skała skale odgłos wtórzyć będzie
Na ziemi mojej, i zawsze i wszędzie!…
Wiecznem weselem lśniły me komnaty,
Dokoła śpiewy i śmiechy tam brzmiały,
I czarnobrewe dziewy chichotały,
Szumiał szum wina i tanecznic szały…
I wrzask biesiady, i tłum rozszalały –
Śmiałem się z niemi, lecz mych szałów piekła
Dzika swoboda dawno już uciekła –
A kiedym pojrzał raz za mym sokołem
Co od Wisławy – drzwi me zatrzasnąłem,
I i o ziem padłszy! Wisławo, ryknąłem,
Jak Tur któremu myśliwiec zabije
Młode – gdy ryczy w puszczę – a wiatr wyje
I dziko ryk ten przedrzeźnia w manowcach
Kręcąc liść zwiędły po pustych grobowcach…
I mojej duszy spokojność młodzieńcza
Którą Izasław chcąc mnie rozweselić
Zatruł Na wieki – znikła w ślad rumieńca…
Choć się był gotów – sercem zemną dzielić!…
I pokój jemu! o pokój Na wieki!…
Duch jego blizki mi – choć tak daleki –

Wiecznie w dal za nim patrzy ma tęsknota
Lecz próżno piersi swych rozwiera wrota –
Gość już nie wejdzie wnię sercem kochany –
Bom kochał tylko raz – i odtąd złota
Młodość zrdzewiała … a zostały – rany!…

Z wolna me całe wojsko zniewieściało
O żonach, córach, matkach zapomniało,
I o swej wierze –
A ci co poczciwi
Uszli cichaczem póki czyści, żywi…
O! czas ten srogą w rozkoszach męczarnią
Przeleciał dla mnie, gdym padł w to schronienie
W mej czarnej duszy piekielna latarnią
Szatan rozświecił pożar…
Me sumienie!…
Więc jak trup blady, z wieńcem ucztowałem,
I drżał dwór cały kiedy się zaśmiałem –
Zgłuszyć go nigdy – nie mogłem!
Nieśmiałem!
I do ojczyzny jął wracać nieśmiały
Ich, świat i siebie w duchu przeklinałem
A usta ludu mego – oniemiały!…
I okiem po nich bezłzawem pójrzałem,

O! bo łzy odtąd Bóg niedał w złej doli
Źrenicy mojej –
Kiedyś pierś zaboli
Uśmiech mi usta krzywił – piętnem krwawem –
Ucztami znowu ogłuszyć się chciałem,
Gdy do bitw wojsko zdolne już nie było,
Mściłem się niewiast niewiernych – mogiłą.
Szczenięta do ich piersi kłaść kazałem
Choć sam się żadną nie zwalczyłem siłą!…
Choć się w mej duszy – psem być rozumiałem!…
Wtedy Stanisław Biskup z Szczepanowa
Stawił się w groźnej postawie przedemną,
Jak grom paliły mnie już jego słowa
I litość jego uczułem nademną!…

Litość ha! Litość – któż nad Polski królem
Śmie się litować?…
Parsknąłem mu w oczy –
On odszedł niemy – za nim lud się toczy,
Jak rojem pszczoła stęskniona za ulem!…
A jam gryzł wargi i w niemej wciekłości
Bluźniłem Bogu Piastów, memu Panu –
Że wziął, anioła mego – memu ranu
I sam mnie rzucił – opuścił w ciemności
Stałem się pyszny z mojego oręża
I zawołałem stąp ty! z twoich tronów
A z tobą w walkę pójdę!… ty milionów
Gwiazd… ty! … którego grom burzę zwycięża!…
Zstąp! rozpacz moja silniejsza, wytęża
Ramię co piekieł spotężnia dziś siła
Lecz w duszy jakaś żmija się powiła
Bezsenny wiłem się straszniej od węża,
I dzika chwila do mnie się zbliżyła –
Dworzanie moi skorzy do potwarzy
Cisnęli fałszem w oczy – i przedemną
Bluźniąc, że biskup bezprawnie się waży
Dzierżyć Piotrowin wioskę, co tajemną
Sztuką Na zmarłym dziedzicu pozyskał –
Wtedym się porwał i przeciw biskupa
Gniewem oburzon słów mych żmije ciskał –
Z jakąś szatańskąm to chwycił radością
I zdało mi sio jakoś milej … niby …
Gdyby ktoś jeszcze prócz mnie, winny … gdyby…
Ktoś prócz mnie jeszcze czarny był – tą złością!
Wtedym skamieniał – uporu stałością –
Biskup się świadczył ludem, Żębociną,
Lirnikiem moim, i wielą innemi

A w końcu Bogiem!…
Dwór szczekał za winą,
I glosy wciąż go oskarżał podłemi –
Wtedy z mogiły Biskup wskrzesił – trupa,
I żywy szkielet – przed tronem go sławił,
By o prawości poświadczył przy dworze,

I wielkość Boga przedemną wysławił…
A podłość moją – i czas ku pokorze –
Kiedy jak zwykle spokojny i święty
Szedł z nim w komnaty, by wrogom fałsz zadał,
Zbledli oszczercy – każdy grzech spowiadał,
I za oszczerstwo każdy łeb miał ścięty –
Za rękę wiódł go biskup – a on wołał
Głosem grobowym, co rozdzierał serca,
W najgłębszych głębiach duszę wstrząsnąć zdołał –
„Gdzie jest ten człowiek – mi człowiek – oszczerca?"
Świadczę, że Biskup – ten ot! z Szczepanowa,
Za nim mnie deska okryła grobowa,
Groszem swym nabył tę ziemię odemnie
Co do szeląga zapłacił sumiennie!…
Lecz ty o królu dumny, skamieniały
Miej nad twą Polską w sercu zlitowanie,
Bo niedaleki dzień, gdy z słońca chwały
Czarny dym tylko po tobie zostanie –
Ha!… wtedy pycha wszystkie duszy blaski
I głosy Boże, i promienie łaski
Jak wąż spowiła w swe sine pierścienie –
A nawet trwogi zniszczyła istnienie…
I myślą moją w śnie okropnym śniłem
Żem tylko dumny a ja pyszny byłem –
Pyszny – jak szatan, co każdy dar boży
Depcze z wściekłością szarpie się w obroży –
Cały dwór zadrżał – ja z dumą siedziałem
Z zimnym uśmiechem Na nich poglądałem,
I głos ten słysząc co Piotrowin w niebo
Siał słów gorących, i łez swych potrzebą,
Milczałem!…
Jak skałam milczał w dumie skamieniały,
I wtedy twarz mi Boga pociemniała
I wszystkie gwiazdy – słońca – pociemniały…
Tu ziarno wszystkich zbrodni, co ciskały
Szatany w duszę mą, co zszataniała –
Odtąd w mej piersi serce zagniecione
Już się ni razu więcej nieozwało,

Jak pisklę małe w gnieździe uduszone
Okropną odtąd, ciszą oniemiało…
O! przecz żeś Panie, ziemi mojej kwoli
Niezgniótł mnie wtedy gromem twojej dłoni,
Czym go już godzien niebył? o! to boli –
Bo tyś o Panie od dnia tej swawoli –
Twarz twą odwrócił tylko, a Na skroni
Krwią zabłysnęła mi ojców korona
I pierś od węża jękła skajdaniona!…
A Biskup znów spokojny, odszedł w ciszy
Lecz znów surowo napomniał słowami,
Jakby całego osypał iskrami,
Że dotąd ucho groźby grozy słyszy…
Jak groził klątką między dworzanami…
Wtedy pożarem gniew mnie opanował,
Bramy kościołów gdy zawarł przedemną,
I krył się odtąd – resztę w sercu schował
Ślepy gniew, co dłoń miał sobie wzajemną –
A kiedym życia mego nieodmienił
Wyklnął mnie.....
I wprost z Wawelu od bramy zamkniętej
Bieżąc w wściekłości, kazałem żołnierzom
Iść zamordować o chwili przeklętej
Mnicha, co czoło śmiał stawić – rycerzom!
W on dzień Na Skałce miał mszalną ofiarę –
Ha w dzień straszliwy hańby i niedoli,
Kiedy zdeptałem w duszy mojej – wiarę,
Stopą rozpaczy – bol ten nieprzeboli!…
On będzie piekłem moim zawsze – wszędzie –
Gdziekolwiek będę ja – on zemną będzie!…
Potrzykroć biegli, z mieczem, rozpędzeni
Potrzykroć padli, słabi, przelęknieni,
Wtedy porwałem oręż mój, szalony,
I sam Na skałki pobiegłem urwiska,
Czemuż nieurwał się brzeg nachylony!….
Gdym opętany biegł w objęcie – zguby!…
Cel niedaleki – w gniewie droga blizka –
Wpadłem –

A w on czas właśnie starzec ony
Kończył ofiarę, błogosławiąc ręką,
I krzyża jeszcze niezdołał uczynić,
Biegłem – zwierz zgłodną mej zbrodni paszczęką
Głodny swej hańby – głodny – by zawinić!…
Biada! cień matki – i cienie Chrobrego
I cień Wisławy stały między nami,
Jam oślepł Na nich wśród gniewu ślepego,

I ciąłem mieczem – że krew ta strugami
Trysła Na ołtarz niekrwawej ofiary,
I ciało dumną nogą podeptałem
Aż gdym krew przejrzał – błysły straszne mary
I tylko: zbrodniarz! w koło usłyszałem
Zbrodniarz! zapadło w duszy mojej jary –
Kazałem ciało zrąbać i zrąbane
Porzucać wichrom po polu dokoła,
Lecz orły nagle z niebiosów zesłane
Złożyły szczątki, jak ręką anioła –
Pędziłem wtedy z mieczem – moje szaty
Podarłem wichrom Na ich urąganie,
O! byłbym pierś mą rozszarpywał w szmaty –
Robak sumienia odzywał się – błysło
Mym oczom gromu piekielne świtanie,
Gdym przelatywał zwierzyniec nad Wisłą –
A dzwon zwierzyńca, chociaż nieruszony
Sam się odezwał straszliwie, grobowo
I do mej duszy z snów strasznie zbudzonej,
I pomięszanej w sobie przerażonej
Piorunem serca … wyrzekł klątwy słowo!…
Jam ten dzwon słuchał w me młodzieńcze lata
Słuchał wieczorem – tak rzewnie, tak miło
O! wtedy w duszy mej tak rano było!…
Dziś dźwięk ten słysząc, w przepaście zaświata
Chciałem się zapaść, gdy tam zadzwoniło –
Dzwon pękł we dwoje – i tak został – lata –
Odtąd weń młotem biją – a od dźwięku
Jego o ziemię można paść od lęku!…
W pierś tę ja ciąłem, której serce mężne

Biło w imieniu Boga i ojczyzny,
To też od chwili tej, dłonie orężne
Opadły – w nicość – krwawe temi blizny –
W chwili gdy człowiek dopełni swej zbrodni,
Łuski mu z oczu nagle opadają –
I widzi piekła co go przywalają,
A w sercu pali coś – Na kształt pochodni –
Lecz duch szlachetny w dni swoje tułacze
Nie mąk, lecz swego upodlenia płacze!…
O! jam w pierś moją! Ugodził żelazem
Raczej niż w jego – i upadłem – płazem!…
A twarz ma w krzywym, przymarzłym uśmiechu
Pozieleniała w katuszy i grzechu!…
Tu się poczyna grób mej spokojności
Przespanych nocy, chwil jadła, pokoju,
Odtąd w otchłannej zostałem ciemności!

Przekleństwa ojców w gwałtownym rozstroju,
Przekleństwa ludu, płacz i złorzeczenia,
Słyszałem tylko, gdy o nieb sklepienia
Wolały, bijąc, o zemstę – o karę –
I grom ten wyciął w tych zbrodni poczwarę –
O! w same śmiałe ugodził on łono!…
Wypadł piorunem z progów Watykanu
„Że król Banitą – słuchać go wzbroniono,
„I kraj przeklęty!.....

XIV

Lud mnie ze trwogą odbiegł – i żołnierze
Mnie opuścili –
A po kraju mnichy
Przeciw mnie klątwę głosiły – – – – –

XV

Rycerze
Porwali oręż Na mnie, i lud cichy

Co błogosławił niegdyś mej pamięci,
Dziś rozwiązany z poddaństwa, w niechęci
Klął mnie, wytykał, widział krew Na szacie –
Płacząc: „o powróć nam ojca sierotom!…”
I w zdroju Skałki, myjąc oczy chore,
Wzrok odzyskiwał – (na króla potworę!)
Męczennik w niebo poszedł w majestacie,
Ja Na dno piekła runął ku ich wrotom,
I tak od wszystkich sklęty, opuszczony,
W nędzy, przed ludem, i mojem sumieniem
Z ziemi ojczystej ujść byłem zmuszony –
Lud Na mnie ciskał – słowem i kamieniem!
Ja obojętny z tłumu uchodziłem,
Gardząc tem życiem – jak sobą gardziłem!

Lecz Na mym ręku trwożny unosiłem
Bożyszcze moje domowe – jedyne!…
Pachole moje – mego Mieczysława,
Co mi w boleściach powiła Wisława
Nad duszę mojąm miłował dziecinę!…
Im bardziej sercem żelaznem dziczałem
Bardziej dla niego miękłem – i rzewniałem!…
Nie ojca – –
Matki! Sercem go kochałem!…
Dziecię mi szyję objęło ramiony
Pod płaszcz mi główkę utuliło z płaczem,
Wśród czarnej nocy szedłem przerażony,

Rozpaczy tylko potęgą niesiony…
Jako zbój dziki – ustronnie – cichaczem –
Wśród skał nad Wisłą lirnika spotkałem!
Od zbrodni mojej tam się tylko błąkał,
I po swej lirze jakoś strasznie brząkał,
Jak sęp mi spojrzał – niemo – oko w oko –
Przeklął – stanąłem – okiem skamieniałem,
Patrzyłem w niego z boleścią głęboką –
Lecz strasznym człowiek jest wielkiego serca
Kiedy mu serca braknie! –
On szyderca!…

Uderzył w lutnią tak —— że pękły strony
I lirą Na mnie rzucił z całej siły…
Że miała Na mnie paść, i do mogiły
Wtrącić mnie, za nim rzucę ziemi trony…
By syn mój zasiadł tron – wśród młodej siły?…
On mnie chciał zabić – z litości chciał może!…
A trafił – trafił –
Biednę dziecię moje!
.....
.....
Strzaskał mu skronie –
Krwi nietrysły zdroje
Sina plameczka tylko zwiastowała,
(Która mi rosła – i w noc zolbrzymiała!)
Że już chłopczyna – w mym ręku – skonała!…
.....
.....
O Boże!…
Boże! krew za krew!…
I szaleństwa płaczem
Co się śmiał ze mnie – ryknąłem z wściekłości,
Stojąc jak słup kamienny – dni tułaczem,
Że lirnik co stał Na skał wysokości
Jak święty zbrodniarz w księżyca jasności,
Rzucił się w nurt wiślany z Tyńca skały –
I już go oczy moje niewidziały…
Porwałem syna –
Trupa mego syna!…
I poleciałem jak gwiazda szalona
Z dróg swoich mlecznych wśród gwiazd wyrzucona,
Co ledwie błądzić skończy – znów zaczyna!…
O! biedny gnałem, gdzie mnie moja wina
Gnała – poczuta potęgą boleści –
Serce mi pękło – mózg pękał i słońca
W oczach mych zgasłe – bez świetlanej treści

Leciały w jakieś przepaście bez końca!…
Leciałem – bolem skrzydlaty – a ciszą
Grobową ziemia jak jedna mogiła

Umilkła, w której listki się kołyszą
Śmiertelną pieśnią – którą śmierć stroiła –
Co śni się zmarłym pod ziemią marzącym,
Z robakiem w trumnie cicho szeleszczącym…
Oślepłem botem nad moją ofiarą…
Zbrodni mych!… z duszą szatanu wzajemną
Szedłem – zaśmiałem się – i on był zemną
Czarny duch złego…
Klasnąłem mu w dłonie –
I byłem królem w piorunów koronie,
Gotowym dziecka mego trupem ciepłym
Cisnąć Na ludy wszystkie! całej ziemi…
By je bolami śpiekielnić mojemi…
Ale Na Polskę moją – nie!… nie!… skrzepłem
Pękniętem sercem, zawsze ją kochałem
Więcej jak dziecię, nad którem płakałem!…
W dali dzwon skałki płakał gdzieś nademną,
Bo dzwon Zwierzyńca pękł – piersią wzajemną!…
I moje piersi Na pół rozpęknięte
Pruchniały!… dzwonie!… o! łzy twoje święte!…
Ja cię dziś słyszę, choć dzwonisz daleki,
Na wieków wieki!…
Stałem nad Wisłą – patrzę jak dąb w dali
Coś płynie, płynie, że się fala żali…
To trup lirnika siwobrody, płynął -
Był uśmiechnięty – rzuć mi lirę! Skinął –
A więc podniosłem tę lirę przeklętą,
Co mi zabiła syna!… lirę świętą,
I wyrzuciłem ją tam! do miesiąca
W górę!… że jako gwiazda spadająca
Leciała w Wisłę … jęcząc w jęki wieszcze
Wołała powstań! postań! czas nam jeszcze!…
I padła w piany wierna stopom jego –
Przysunęła mu ją ku piersi fala…
I tak płynęli – z nad czoła bladego
Pierścień księżyca starca się użala –
Aż mu Na piersi lirę położyły
Fale – i zbiegły – i w dal popędziły…

I kiedy księżyc wsunął się za skały –
Oczom mym lirnik w falach niknął biały!…
I zniknął płynąc!… o! gdzieś ty zapłynął,
Lirniku biały, coś po lirę skinął –

O! czy twój upiór u wrót mego ludu
Łkając wędruje i szepcze pieśń cudu,
Czy ciska ziarna skier, co noc pochłania,
Czy grobom śpiewa pieśni zmartwychwstania …
O! mój gołębi lirniku z lireńką –
Żyjesz ty wiecznie w ludzie z twą piosenką,
I mego miecza blask w świetlane cudy
Przez pieśń twą tylko pójdzie między ludy!…
Więc cisza tobie!… a kiedyś Wisława
Pieśnią powstanie – piękniejszą niż sława…
A teraz żegnam cię ja król pokutny,
Z rozdartą piersią – ja niemy – tak smutny!…

... w nieskończoność biegłem –
Z ciałem dziecięcia – co mi się łamało,
Co tak anielsko ku mnie się tu śmiało
W Wisławy uśmiech – że łzy wywołało
O! jak wilk wściekły nic już niepostrzegłem
Ni niesłyszałem! przez – bagna – przez lasy,
Przez dzikie kraje – lasem w cudzą ziemię!…
Wśród lasu, pustyń i bagien – Na górze
Stał stary klasztor mnichów, co w kapturze
Pędzili lata pustelne wśród lasu,
Pośród modlitwy, postu – i niewczasu –
Gdym się tam zawlókł – u bramy klasztornej
Pukam…
I błagam u mnichów litości,
By pogrzebali synka mego kości,
Co się już psuły… w śmiertelnej nagości…
A pójdę dalej – w świat czarny, potworny…
Staruszka ślepa - o! i bardzo stara,
Jako zbudzona Piotrowina mara
Stała u fórty, i drżąca pytała
Skąd ja wygnaniec idę?…

Kiedy rzekłem”
„Jam jest Bolesław!
To trup mego syna”
Padła Na głazy i z jękiem konała,
Że ledwo ku niej drżący się przywlekłem –
Jęczała – straszna! Boże! Moja wina…
I ręce ku mnie ciągnęła w konaniu
Wołając „Wnuk mój … o biedny chłopczyna!…
„I prawnuk … chodź tu o biedny w zaraniu
„Wnuku mój!… jam jest – Ryksa!…
„Ja przeklęta
„Której występki kraj dotąd pamięta

„I Bóg pamięta!…”
Skonała – –
W świtaniu
Oświtłem okiem – a mnich, co stał z boku,
Zawołał, precz ztąd!… precz! Pod klątwą podły!…
Ni twoje – ani twego syna ciało
Nie będzie w świętym grobie spoczywało!…
Precz!…
I uszedłem w lasy – między jodły
Szedłem, gdzie oczy błędne mnie powiodły –
Lecz tobie biada! sługo chrystusowy
Coś niemiał serca dla grzesznika głowy!…
Ma zbrodnia karą mą tam! w duszy Na dnie!…
Lecz taka ma klątwa – wam! Na głowy spadnie,
Bo zamiast podnieść jak łotra Na krzyżu,
W otchłań strąciła. –
Na ręcem porwał ciałko mego syna,
Jako zwierz dziki ból mój pożerałem
Co mnie pożerał…
Wśród burzy grzebałem
Dół…
A gdy w dole był złożon chłopczyna,
Raz jeszcze w bladą twarz jego spojrzałem
I uchyliłem mu powiek…
Milczałem –

I odgarnąłem mu włoski…
Milczałem –
Ślepy boleścią.....
Potem grudami dół ten zasypałem
W nim moje życie – moje wszystko!… miałem!
l siadłem Na tym grobie w zawierusze,
I krzyż mym mieczem ciosałem mu cichy,
Jak boleść serca – i wspomnienia pychy –
O! i upadłem niemy Na tym grobie
Jak głaz nad grobku – niemy w bezżałobie
Bom był szalony! straszyły mnie mnichy,
Jak chmura kruków rwąca sobie, sobie
Ciało dziecięcia.....
Burza wśród boru z wichrami, grzmotami
Waliła jodły i trzęsła lasami,
Ja Na dzieciątka klęczałem mogile,
Jak długo nie wiem – wiek –
Czy życia chwilę
Chciałem się modlić za nim – czy do niego –
I padłem o ziem – a gromy co biły,
I sosny w burzy modlitwę kończyły –

Którąm ro[z]począł mdlejąc dnia onego
U dróg rozstajnych ducha człowieczego!…
Wicher szamotał skroni mej włosami
Co posiwiały tej nocy bez gwiazdy…
Kołysan wichrów dzikiemi modłami
Jak orzeł co się żegna z swemi gwiazdy,
I tuż – tuż przy mnie stary dąb się zwalił –
Ale mnie nie tknął –
Bo mnie ból przywalił!…
Zdrętwiałem ciała brzemieniem…
W potoku
Żłobiąc z kałuży burz, jak pies we zdroju
l słysząc mnichów klątwy w niepokoju,
I klątwy dzwonów co giną w obłoku
Niby zasnąłem – czym zamarł –
W tym znoju…

A ponademną wzniósł się cień Wisławy
Na ręku miała synka co był łzawy –
Niebieskie oczy miała zapłakane
A szaty w perły łez moich odziane!…
O! Na ten strój twój wypłakałbym oczy!…
Tak ci w nim pięknie aniele proroczy !…
I uśmiechnęła się – i dłoń podjęła –
I niknąc rzekła:
„Jam Cię nie przeklęła!…"
„W radości niebios ja jednam jest smutna,
„Łzy rosy sieję po tobie rozrzutna,
„O! ja Cię kocham, bom smutna po tobie
„W weselu niebios, że mnie już anioły
„Zwą siostrę uśmiechniętą w swej żałobie…"
Już więcej cierpień niż grzechu nad czoły
Ludzkiemi!… i rzekła w gwiazd konania dobie
I z złożonemi Na piersiach rękami
Znikła – owiana tęczami! gwiazdami!…
Z zapłakanemim zbudził się oczyma,
I zadziwiłem się, że jej tu nie ma,
Bo zdało mi się budząc się ze łzami,
Że usta moje ktoś we śnie całował,
A ja całować nie mogłem … ustami!…
Przetarłem oczy nieco ukojony,
Jakby mi z piersi runął duch strudzony,
Dalej powlókłem nędzne moje kości
Ku górom Węgier…
Gdzie mej waleczności
Tron Salomona był dziełem…

XVI

Stroskane

Oczy podniósłem Na oblicze jego?
A gdy runie zaznał, i pytał z którego

Kraju przybywam? kto jestem? i poco?…
Okiem mu w oko cisnąłem, jak procą –
Że mu się strumień łzawy rzucił z powiek –
„Najnieszczęśliwszy z wszystkich ludzi człowiek”
Rzekłem – a on leżał w mem objęciu
I Na tron powiódł – i odział w swe szaty,
Dwór hołd mi oddał – lecz gdyby dziecięciu
Już obojętne były ziemi światy…
Bo niósłem z sobą piekło w mojej duszy!…
Iskry, od których serce się rozkruszy,
Jak deszcz szatanów mnożyły się z laty!…
Już biesiadników wrzask ich niezagłuszy –
Byłem puszczykiem śród nich. W dni niewiele
Już poseł z Rzymu z groźnem zażaleniem
Stanął u króla – Na duchownych czele,
Że wyklętego przyjął z uwielbieniem…
Wtedy w noc czarną kij wziąłem w me dłonie,
I nóż co miałem – zatopić w mem łonie,
Lecz z gór Węgierskich chciałem przed skonaniem
Raz jeszcze Polskę ujrzeć z zórz świtaniem!…
Rzuciłem milcząc, tajemnie te progi
I dążąc w góry Na Polski granicę,
Szedłem przez lasy – skały i rozłogi,
Gwiazdy – to moje bywały gromnice…
Wśród lasu szedłem nocy za światełkiem
Robaczków świętojańskich, migającem,
Do Polski wciąż mnie górami wiodącem;
Nad kwiatów rosy gwieżdżących perełkiem –
I za koników polnych poświstami
Rozpustujących między kwiatów łzami…
Aż nagle – niewiem czy po psów szczekaniu
Które poczciwiej u nas ujadają…
O! czy po woni kwiatów które mają,
U nas piękniejszą woń gdy łąki mają,
Czy po skowronka rozpłakanym śpiewie,
Po dzwonie – czy po rozmodlonem drzewie,
Uczułem żem jest znów Na Polskiej ziemi –
Czułem się jako ci, co są zbawieni –

Niech mnie o żywot ludzie niepytają –
Gromy Na niebie – Na kwiatach łzy mają!…
I padłem dziko Na polską ziemicę,

I tu zaszedłem – w te skały – gdzie świecę
Iskrami duszy, co już odlatuje –
O! przebacz – przebacz – lecz dni moje truje
Boleść mej Polski –ona niech zwolniona
Będzie – a wąż mi odpadnie od łona!…

XVII

Umilkł – i nie mógł wyrzec więcej słowa,
Cień jasny podał mu ciało, krew Pana,
A wśród jasności opadła mu głowa,
Spotężnion znów się zerwał – Na kolana!
Gdy aniołowie nucili – Hozanna! –
Jeden z aniołów koronę cierniową
Włożył Na skronie banity a króla
Nucąc: „Przed wieki ja tak skroń Piastową
„Uwieńczył niegdyś obok pługa, ula,
„Gdy inne ludy w złocistej koronie
„Zabędą Pana, wy nieście do końca
„Ten wieniec cierni gromów – w tej koronie
„Jaśniej nad gwiazdy i jaśniej nad słońca!…
„Pan mi rozkazał i pod Piasta strzechę
„Zaniósłem wieniec ten i serc pociechę,
„Dziś ci go daję – będzie twój Na wieki!…
„A kiedy skonasz – w przyszłości dalekiej
„Będziesz wśród skał tych jeszcze pokutował
„Zbłąkanym w śniegach drogę pokazował [15]
„A kiedy kraj twój po wiekach, w niewoli,
„Jak Pan pod krzyżem wśród narodów padnie,

„Gdy mnie zwątpienie i niemoc owładnie,
„Wtedy ty będziesz Panu Ojców kwoli
„Serca tych krzepił, co w pośród zwątpienia
„Nadzieję w jasność stracą wśród zaćmienia –
„Dziś pokutnikiem umierasz w świętości,
„Niebo pełnemi obejmujesz ramiony,
„Boś wie do Boga modlił w dniach młodości
„Boś w twej młodości był błogosławiony!…”
O błogosławieństw palą mnie promienie
Kiedy los Polski mym oczom jest, ciemny!…
O! Boże mnie strąć w piekielne płomienie,
Duch mój ci będzie wdzięcznością wzajemny,
Lecz duszę moją o losy ojczyzny
Uspokój … balsam ten – zgoi me blizny!…
Wtedy rzekł jasny cień nad nim stojący
Jak słup ognisty drogę wskazujący –
„Za to, że Polski rany Cię bolały,
„Więcej niż twoje własne! w duchu bracie

„Za to, żeś kochał bojem oszalały
„I młodą duszą modlił się … w s[z]karłacie,
„Bóg wiele temu przebaczy w starości,
„Kto się do niego modlił w dni młodości –
„Więc tam w błękitach jaskini otworu
„Patrz duchem!… w dali z nad gór – wód i boru
„Na falach wieków widzisz Polskę białą
„Mieniąca ziemię w niebo! spromieniałą –
„Lecącą w górę jak Pan – zmartwychwstałą!…
„Patrz! o! tam Polska! córa Boga żywa,
„Która siły jego piorunami pali,
„Na fali wieków –wielka — nieszczęśliwa
„Z krzyża swojego nad ludy się żali
„Za to że czołem bałwanom nie biła
„Że swą świętością w sobie się paliła!…
„A ona z krzyża płacze nad ludami,
„Jej Na nim lepiej niż im z ciemnościami!.
„O! za świat cierpi! zbawia świat raz wtóry
„Trzęsie się ziemia! czołem biją góry!…

„Przepaście rodzą! A Polska szatany
„Raz wtóry strąca z ziemi – i kajdany
„Ludów druzgocze w bałwana niewoli!…
„I tylko złe – i ciemność ją tu boli!…
„I świat się zatrząsnął w posadach!… a w głębi
„Duch święty jasny! Słoneczny! Gołębi!
„Wstał z piersi Polski Na świat dobrej woli –
„Ona Na przyjście gotowała ludy –
„O! patrz za krew jej – za miłość i trudy –
„Ludzkość zbawiona! Wolna – w aureoli!…
„I ludem ludów!
„I cudem cudów
„Jest Polska Ojczyzna twa!
„Piekła zagasi jej męki łza!…
„Patrz! Wzlata w wieczność jak loty orlemi!”
„Polska!… to Boże królestwo Na ziemi!…”
Krzyknął pustelnik – i skonał z radości –
Dźwięki arf duszę loty anielskiemi
Unoszą w niebo w bezgranic miłości!…

XVIII

Cisza –
Na skałach, pustelnik już skonał,
Otwór znów zapadł – słońce zachodziło,
A odtąd w skałach Urycz się zasromał,
I stał się ludu tajemnic mogiłą –
O których wichry huczą w nocach burzy,

Szumią po skałach zdroje –
I grzmot wtórzy,
A tylko anioł w tych dźwięków rozdźwięku
Jak w lutni – którą stwórca trzyma w ręku,
Stroju dosłyszy – i prawd wiecznej treści
I człowiekowi da – w natchnień boleści!…

XIX

A cień świetlany nad traw bujna fale
Wraca w niebiosy – po skałach – po szczytach –
Sunie się w chmurach po nad ziemi żale,
Aż cały jasny utonął w błękitach –
A za nim wzlata z arfą anioł biały,
Drugi z kielichem i jasnością chwały –
Już słońce gaśnie…
Gwiazdka drży, przyświeca
W Urycza dolinie
Śpiew aniołów ginie:
Boga Rodzica!
Dziewica!
Bogiem sławiona Marya,
U swego Syna
Hospodyna
Ziści nam!
Ziści nam!
Matka zwolona!
Kirje Elejzon!
Ziści nam!…
Amen!

Źródło: *Pustelnik z Urycza. Poema z XI wieku* [w:] E. Buława [W.Tarnowski], *Poezye Studenta*, t. III, Lipsk 1865, s. 143–209; zachowano pisownię oryginału.

№ 5
Opis podróży do wsi Urycz i ruin twierdzy Tustań autorstwa polskiego artysty i nauczyciela Henryka Grabińskiego. Wiosna-lato 1871 r.

[Grabiński H.]

Urycz

/76/ Wioska Urycz (w powiecie stryjskim) odległą jest niespełna trzy mile od miasteczka Skolego, a o półtorej mili od Truskawca, znanego miejsca kąpielnego. Droga między Truskawcem a Uryczem jest tak uciążliwą, że nawet podczas sezonu kąpielowego niewiele osób bawiących w Truskawcu wybiera się na wycieczkę do tej ciekawej miejscowości; najwięcej ją jeszcze odwiedzają goście kąpielowi z zakładu żętycznego w pobliskim Korczynie.

Owym magnesem, który co rok pewną, jakkolwiek szczupłą dosyć, liczbę turystów do Urycza przyciąga, są ruiny zamku skalnego. Na niewielkiej wyniosłości, o kilkaset kroków od chat wiejskich, wznosi się pośród rozległego lasu świerkowego grupa skał w nieładzie porzuconych i w kilku punkach skupionych. Najciekawszą jest grupa najbliższa wsi, opodal drogi u samego krańca /77/ lasu leżąca. Kilka skał, imponujących olbrzymiemi rozmiarami, skupionych w jednym punkcie, a osłaniających swemi ścianami obszar niewielki w kształcie drobnego płaskowzgórza skałami objęty, – stanowią same przez się miejsce obronne i na wybudowanie niewielkiego kasztelu sposobne. Zdaje się że powstanie Urycza przypada w czasach i okolicznościach, w których niepodobna było tutaj zameczka budować; wyciosano jednak w piaskowcu skalnym pieczary, a długie lochy podziemne i inne wykucia świadczą dowodnie, iż żelazna wytrwałość ludzka przekształciła martwą grupę skał na obronne siedlisko. Resztki murów łączących gdzieniegdzie rozchylone i z tego powodu niedość bezpieczne wierzchołki skał, które w zamku /78/ uryckim naturalne przedmurze stanowiły, są najpewniej dowodem, iż skały tutejsze niegdyś rolę potężnej warownej fortecy odgrywały.

Dalsze skały, częścią sporadycznie porozrzucane, częścią w odległości ćwierćmilowej od głównej grupy skupione, nie budzą tyle zajęcia. Nadmienić tylko wypada, że w tej drugiej grupie, majestatycznie wznoszącej się wsród lasu, na kształt wspaniałego zamczyska z wieloma basztami najeżonego, znajduje się na szczycie jednej skały wydrążenie czworokatne, do głębokości 3–4 sążni w piaskowcu wykute. Służyło ono może za cysternę, napełniającą się wodą skutkiem deszczu, trudno jednak odgadnąć, do czego mogła służyć cysterna w odległości takiej od zamczyska, w dzikiem, ponurem miejscu, pośród skał, w których zresztą żadnych wykuć nie znajdujemy.

Wracajmy do głównej grupy skał uryckich. Już sam jej widok z drogi budzi wrażenie uroczyste. Czyli tu działa dopełniająca siła fantazyi, upatrująca w tym olbrzymie siedlisko jakich średniowiecznych bohaterów, czyli to sprawiają fantastyczne kontury skał, odbijających na ciemnem tle lasu świerkowego i zieleniejących szczelinami, – dość że mimowolnie wpada się w pewien nastrój uroczysty, skoro się nagle w odległości jakich dwustu kroków odsłoni widok skalnego zamczyska uryckiego. Zbliżywszy się do samych skał i skierowawszy drogę na prawo, stajemy w miejscu w którem nam się najpiękniejszy może w całym Uryczu widok przedstawia.

Dwie skały olbrzymie, z których jedna (po lewej) prawie zupełnie drzewami zakryta, schodzą się u szczytu wzgórka, gdzie je łączy mur w wielu miejscach nadwerężony; w nim na przestrzał przebita brama ukazuje nam w oddali szczyty zielonych wzgórz. Te dwie skały

i drzewa jednę z nich zasłaniające, tworzą jakby dwa rzędy kulis, zbiegające się u krawędzi dekoracyi, która na wyniosłości wzgórka, nadzwyczaj stroma, zarosła wysokiemi ziołami i chwastami, nadaje ceglastej, fantastycznie u szczytu zarysowującej się bramie, pewien urok niedostępności i tajemniczości. Całego krajobrazu dopełnia na pierwszym planie kilka drzewek świerkowych, do połowy uschłych i kształtem swym z tego powodu palmy przypominających.

Wąską i bardzo stromą ścieżką, okalającą bokiem owo morze bujnej zieleni i chwastów, jakie w tym krajobrazie pomiędzy obydwiema skałami, faluje, – lub też obejściem wygodniejszem dokoła skały, dostać się można na dziedzińczyk, owo drobne płaskowzgórze pomiędzy skałami. Z jednej strony opasuje go znajomy nam mur i brama, na którąśmy z dołu spoglądali. Stad widać przeciwległą górkę, grubo lasem świerkowym zarosłą, a na niej z pomiędzy ciemnej, poważnej zieleni wystercza uroczyście szary szczyt skały, która tam w odosobnieniu od reszty siostrzyc usiadła, a wspaniałe echo odbija się o twardą ścianę owej skały. Mur, w niektórych miejscach nadwerężony, zadziwia trwałością materyału; trudno odbić cegłę od cegły, a brama, chociaż z jednej strony cieniuchnym tylko filarem ceglanym podparta, chociaż doświadczyła już nieraz silnych razów piorunu, trzyma się jeszcze dość dobrze i zdaje się że nie tak prędko runie w owo morze zieleni, u stóp jej falujące.

Cały dziedzińczyk, składający się z dwóch przysionków, tworzy nieforemny pięciobok: drugą i trzecią stronę zajmuje skała, najpotężniejsza w tej grupie. Do niej to z lewej strony przytyka ów mur, o którym właśnie wspomniano. W tej to skale (u trzeciego boku dziedzińca) znajduje się grota ręką ludzką wykuta. Wysokość jej dosięga 1½ sążnia; długość i szerokość przeszło 2 sążnie; sklepienie owalne, po bokach wyciosane, jakoby w lawy kamienne. Wszystkie ściany groty pokryte najrozmaitszemi napisami; nie jest to jednak zabytek dziejowej przeszłości Urycza. Ściany skały uryckiej nie są bynajmniej naszą bizutunską skałą, a napisy na niej znajdujące się nie opowiedzą nam dziejów naszego jakiegoś Daryusza. Liczne napisy w tej grocie i w ogóle po ścianach skalnych pochodzą od turystów, z których każdy rad swe imię w twardym materyale uwiecznić. Powyżej groty wykute są dwa wygodne siedzenia, stanowiące jakoby tron, a raczej ambonę podwójną; przed siedzeniami zostawiona jest wygodna do oparcia poręcz kamienna; parę schodków w skale wykutych prowadzi z dołu do siedzeń.

Tuż za grotą rozpoczyna się stoczystość wzgórka, który w części zajmują skały, a w części strome, zdradliwa przepaść, i pomiędzy tą Scyllą a Charybdą schodzi się wąską ścieżynką parę kroków do ciekawego lochu podziemnego. Loch ten, w którym u wchodu, schyliwszy głowę, wygodnie zmieścić się można, zwęża się później coraz bardziej, a dalej tylko już chyba czołganiem się na raczkach w głąb lochu dotrzeć można. Mało kto odważa się tam głębiej zapuszczać, zwłaszcza że światło, bez którego w tę ciemną otchłań iść niepodobna, może łatwo zagasnąć w skutek zgęszczenia gazów. Lud opowiada o jakimś śmiałku, który miał się dostać aż na samo dno lochu; znalazł tam wprawdzie znaczne skarby i klejnoty, ale usnąwszy (nie wiadomo z jakiej przyczyny), spłoszony został przez „marę" i ledwie życiem nie przypłacił niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Cala czwarta polać dziedzińca, przypierająca do owej dopiero co wspomnianej, stromej spadzistości, zupełnie jest otwarta: odsłania się tu widok na przeciwległe góry, zasiane malowniczo porozrzucanemi w nieładzie kępami drzew. Z piątej strony zamyka dziedzińczyk inna dość wysoka skała; dalej znowu otwarta jest między skałami spadzistość murawą okryta; ostatnia wreszcie połać sześcioboku zajmują skały przytykające do znanego nam muru. Ciekawe są tu resztki murów, któremi pojedyncze rozchylone wierzchołki skał spajano, i zasieki wyżłobione w skale.

Niekompletnym byłby opis skał uryckich, gdyby nie wspomnieć o jednej jeszcze osobliwości, o głębokiej i mozolnie w skale wykutej cysternie, która się u stóp właściwej twierdzy skalnej znajduje. Ma ona z początku sążeń niespełna średnicy, a dalej się zwęża, zarzucona obecnie liśćmi i rumowiskiem, tak że się zdaje, iż głębokość jej zaledwie trzy sążnie wynosi. U samego prawie szczytu głównej, najwyższej skały wykuty jest pokoik, bardzo kształtny i symetryczny; sam wierzchołek nosi także ślady wykucia.

Takim jest Urycz, tak dziwny, tak tajemniczy, tyle zostawiający pola fantazyi. Wyobraźnia sili się, aby wydobyć z tych martwych głazów jakieś powieści o dawnych dziejach tego zamczyska omszałego. Podsycić fantazyą może opowieść starego wieśniaka, który w nadziei otrzymania paczki tytuniu, wypowie wszystko, co mu w starych bajach przekazali ojcowie i dziady. Niełatwo jednak wydobyć z tamtejszego ludu te gadki i baśnie; trzeba do tego dojść umiejętnym sposobem, słowo po słowie wyciągać i z luźnych zdań z wielkim trudem złożyć dopiero podanie. Z podań tych, ubarwionych zazwyczaj szczodrze kolorytem cudownym, trudno wyciągnąć pierwiastek prawdy, któryby mógł rzucić jakieś światło na przeznaczenie i losy przechowanych tu zabytków, trudno odgadnąć epokę, do której należałoby ich powstanie odnieść. Co do mnie, sądzę że zabytki Urycza nie z jednego czasu pochodzą. Wykucia, studnie i groby sięgają niezaprzeczenie wielce zamierzchłych czasów: użycie zaś cegły musiało być jeszcze nieznane, albo przynajmniej mało było rozpowszechnione, jeżeli nie leniono się pracy tak olbrzymiej, jak mozolne wykowanie grot skalnych, aby sobie zapewnić mieszkanie bezpieczne od napadów nieprzyjacielskich. Czasy to musiały być niespokojne i wojenne. Cegła znajdująca się tutaj w kilku miejscach otrzymała snadź znacznie później prawo obywatelstwa w warowni uryckiej i służyła może do uzupełnienia środków obrony. W ogóle ukazuje się ona na Rusi Czerwonej dość późno, aż za Kaźmirza Wielkiego, tak że służyć może za kryteryum do podziału zabytków na przed i pokaźmirzowskie. Pierwotnie był może Urycz obronnym zamkiem jakiegoś dawnego zbójeckiego bojara. Później, kiedy z postępem cywilizacyi stosowniejszem wydało się pomieszkanie w wygodnym, murowanym zamku, niż pośród dzikich skał odludnych, opustoszał Urycz sędziwy, i może tylko ludność okoliczna znajdowała w nim przytułek i obronę w chwilach popłochu i klęski, kiedy nawała turecka lub tatarska opierała się aż o góry karpackie.

Wszystko to są hipotezy; co do ostatnich jednak mieszkańców Urycza nie ma żadnej wątpliwości. Byli to opryszkowie, przebiegający w wieku zeszłym w zbójeckich drużynach całe pasmo wschodnich Karpat,

Darmoby się kto silił z ust ludu wiadomość jaką historyczną wydobyć; prócz zajmującej nieraz tradycyi, nic nie usłyszy. Niejeden z przejeżdżających wpadał na myśl, czy może w starych zapiskach cerkiewnych historycznej jakiej wzmianki o skałach tych znaleźć nie można: cerkiewka jednak nic powiedzieć nie umie, ona młodziuchna w porównaniu z prastaremi wiekami dziejów uryckich. Prostaczka, ukryła się w otoczeniu wspaniałych lip i łagodnym, miłym swym widokiem koi fantazyą rozbudzoną przy zwiedzaniu malowniczych skał uryckich.

Źródło: [H. Grabiński], *Urycz*, „Tygodnik Ilustrowany", Warszawa 1871, s. 76–78.

№ 6

Опис урицьких скель та околиць в історико-краєзнавчому та мандрівному нарисі Корнила Устияновича, 1902 р.

Корнило Устиянович
1902 р.

Путь за Бескид: «Святославіє» і традиція о Святославі 1015 р. [вибране]

/199/ В скільській верховині та на підгір'ю знаходиться немало таких місць, що самі собою, назвою своєю звертають думки наші в далеку бувальщину і кажуть здогадуватися, що на сьому одвічному гостинці з Галичини на Угри відбувалися часто важливі історичні події.

Ніхто їх не розслідив гаразд, ті урочища, а хоть і описувано декотрі, однак описи ті не дають нам ще про них вияснення.

Візьмім Бубнище, а властиво, скали над селом тої назви. Описи того урочища і плохенькі рисуночки маєм і знаємо, що там у тій нескладній громадці двадцяти –тридцятиметрових скал, що неначе виросли над малою поляночкою в лісі, знаходяться спереду при самій землі три старанно в камені видовбані покої. Знаєм, що над першим з них є сліди терема, а над ним дві – до себе нахилені жолобини в скалі, в котрі були колись позапущувані крокви хатньої криші і що також над другими двома приземними печерами є сліди примкнення такої самої криші до високої скали. Середній приземний покій є значно ширший, як перший і третій, за котрим у тісному куті, де скали зложилися в угол, є в камені тесані сходи, що вели на хороми вищі. Біля сходів є кругла, глубока, в скалі кована яма – житниця, колодязь або, може, й в'язниця колишня; а понад нею та понад сходами спинається луком муроване склепіння. Вище є в скалах такі жолобини й діри, які, очевидно, служили до запускання і притулення до каменя зрубу і сволока теремів. Ще вище спозирають на нас бовдуруваті шпилі і верхи тих скал; а звідтам розстеляється прекрасний далевид на всі боки; особливо на дорогу до Болехова та на угорський шлях у Синевідську. Шпилі ті здавалися мені неначе різьбленими, коли я обзирав ті скали літ тому сорок шість – сорок сім. Два бовдури показували подобу медведів, а один щось буцімто на сфінкса похожего. Але сьогодні одну вже тільки подобу медведя розпізнав я, дощі і морози, а може, і громи попереміновали види тих шпилів так, що я не розпізнавав уже в них тих форм, які мені перед сорока семи літами кидалися в очі. Я і вирисовував їх тоді… та жаль, що той рисунок затратився десь давно.

Нині зняти його невигідно, бо дерева, що перед сорока семи літами були невеличкі, повиростали на окружаючім поляну рові так високо, що не дають на скали виду. Рів той глибокий; він околює урочище і западається за скалами в яру. Видно ще добре і вал оборонний, і сліди кімнатки на другій, одинокій, скалі високо, і все говорить за тим, що місце це було твердинею, кріпостю або бодай пограничним замком; а брак хрестика і будь – якого іншого сліду християнства не показує на те, щоб це була обитель ченців у пустині.

Учений, свідомий археології архітектор міг би ще й нині відтворити тереми, що тут колись до скал поприростали; а діло його і розв'язало б, може, загадку, що нам завдає цей підгірський сфінкс, залягаючи в півдорозі з Болехова до Синевідська. Туди мусила іти і прастара найкоротша дорога з княжого Галича на угорський гостинець з бескиди.

Таку саму загадку завдають нам і ті розвалини, що стирчать на одиноких скалах в Уричі; лише видно тут більше старанності і штуки та новішого построю, чим у Бубнищі. На урицькому камені стояв, безперечно, замок; замок мурований, великий і дуже оборонний; а стан «князі», що ним в Уричі деякі роди величаються, і назва сусіднього села Підгородці свідчить про древність того замку. Стояв він над старою дорогою, що вела з «Дреговича»[18] на Східницю і Підгородці горі рікою Стриєм[19] на Угри і бодай чи не сторожила князівський Галич від напастей гунгарів з-за бескида так само, як то чинити мусив – по східному боці Стрия – замок у Бубнищі.

Обидва ті замки позападалися давно[20], а слух про них так заглух у народі, що навіть і назви їх ми не знаємо[21].

Але ж оборона руської землі не спочивала лише на цих двох твердинях; був жеукріплений монастир у Розгірчі на правому березі Стрия[22] і замочок у Синевідську Нижнім. В селі тім навіть хата пароха (на горбі) була колись кріпосницею; вал і рів ще й нині окружають попівство. Могли це бути справді укріплення і з часів польських; однак є на цім шляху сліди і старіших твердинь.

Майже посередині між замками в Уричі та в Бубнищі, а вище села Синевідська Нижнього, там, де ріка Опір впливає в Стрий та разом з ним протискається поміж гори на доли, – над сільцем Межиброди і над тунелем залізної колії, знаходиться урочище під назвою «городище». Місце це так панує над устям Опору і над угорським шляхом, що неначе просилося, щоб на ньому поставити сторожу входу на Русь. Опір жене тут попід городище в Стрий; а на зарінках цих рік і під довгим раменем гір, що ділить інундаційний терен Опора від тарасоватих зарінків Стрия[23] двадцятиметровим валом, званим дуброва, лежить Синевідсько Нижнє. Вкінці валу та на самому розі, проти городища, стоїть на камінних плитах старезна дерев'яна церковця, обведена ровом і валом древніх літ, а сліди наріжних мурованих веж свідчать, що і це місце було колись оборонне, – замок чи монастир, – і він враз з городищем замикали прохід у гори та й могли невеличкими силами спиняти ворожі напасті з-за бескида.

---

[18] З Дрогобича (примітка М. Вальо).

[19] Цікаву казку оповідають жителі села Крушельниці і Підгородець про місце «велитовець» і про страшного полоза, що звався «Ружин», та про самицю його «Ружину». Оба змії жили в глибоку старину – він нижче Підгородець, над Стриєм, а вона вище Крушельниці, на другому березі тої ріки. Полози величезні любилися так вірно, що коли хтось там (злісний) самицю убив, то з жалю за нею занедужав і вмер старий полоз. Місця їх перебування показують крушельничани (Тут і далі примітка Кирила Устияновича).

[20] Може, під час довголітніх польсько-угорських воєн за Галич.

[21] Чи не показувала би назва села Бубнище на те, що твердиня в скалах його була заразом і святинею богів, де жерці бубоніли свої молитви і забобони? Село Тустановичі, сусіднє (за горою «ділом») з урицьким замком, позволяє на здогад, що кріпость та звалася Тустань.

[22] Їдучи колією до Стрия на бескид, видно повиж станції Люб'янці на правому березі Стрия печери того монастиря.

[23] Води Опора і Стрия, або, як синевідці кажуть, «Стрига», випливають з «Явірника» на бескиді… Опір пливе коротшою дорогою, а Стрий – бичем аж попід Турку і до Синевідська.

П'ять кілометрів повиж Синевідська підіймається гостинець з «дубини» вгору, після чого і опускається в долину Сколього. Облаз той зовуть «колодкою». Напроти нього підіймається гора Стуга, а поміж них жене Опір на луги Синевідська. Тут була, як видно, і остання застава галицької Русі проти непевної верховини та «забескиддя». На «колодці», – оповідають ще й днесь верховинці, – «стояли колись залізні ворота[24], що замикалися на колодку»; а нижче «колодки» тут же над рікою стояв у непам'ятних часах монастир[25].

За колодкою починалася та «deserta locorum»[26], що (до Ягайла) становила нейтральний між Угорщиною і Галичем пояс землі. На те показує і та обставина, що і за Бескидом, в увозі над рікою Латорицею біля села Підполовці стояли в старину також залізні ворота. Там і гора тої самої назви (Зелемінь), що в Скольому, там і вмурували мадяри пропам'ятну таблицю, що на тому місці їх предки вперше ступили в Панноніо.

Однак грамота короля польського згадує вже і тоді про якісь «in silvis nostris»[27] осади Tuchla et Skola, а це свідчить, що і перед р. 1397 мусили жити у верховині якісь люди. Маленьких, закритих лісами осад мусило бути і більше[28], коли розважимо, що і на полонинах, і в найнедоступніших пралісах видно ще й днесь сліди меж і ораниці; ба і традицію чув мій покійний батько, що «в старовину жили люди по версіх, бо по ріці та горі потоками були непрохідні вертепи і куєви та було сиро, мокро і нездорово». Людність, отже, мусила тут якась бути від непам'ятних віків, а тільки проріділо її щось або вигнало звідси за часів Ягайла, коли якісь його вірники «fratres Valachi germani Муко et Ivanko»[29] получають від нього грамоту панування на пустиню верховини. Якої ж народності люди крилися тут, у зелених бескидах? Лиця верховинців не мають чисто слов'янського вигляду; а говор їх дивує нас багатством волоських слів, як: vadas, vatra, vatah, triastra, bryndza, bunda, myryndia, mandryk, urda, catyna, kopel, tokma і багато інших. Назви рік Арджелюза (ardere), Либохора (limbofora), Пістенька (pistina); гори: Секул, Дракулець, Менчел, Магеу, Магура, Прислоп, Кичера, Клива, Пікуй, Тростян, Горган, Гургулат, Брустура і т. п. до того і многі забобони, нагадуючі обряди релігійні римські, кажуть догадатися, що людність верховини взялася, може, на кельтійськім корені з волохів[30], до котрих пристали ще й руські утікачі з угорського

---

[24] Вони, очевидно, стояли за руських князів, бо за Ягайла вже їх не було. Грамота його, надаюча в р. 1397 jus caducum [грамоту]на володіння пустками верховини Опора, згадує лиш: „villain in silvis nostris (?), retro valvam, que Wrotha vulgariter dicitur [оселі у наших (?) лісах, за загородою, яка в народі називалася «Воротами»] (Fr. Papee, *Skole i Tucholszczyzna*).

[25] Один кілометр повище станції «Дубина» стоїть над Опором, напроти «літниці» Гартенберга, камінний хрест, на тому місці, де в старину була обитель ченців. Стояв там у дубині ближче «колодки» і другий, однак цього не видно вже нині.

[26] Незаселені місця (лат.)

[27] У наших лісах (лат.)

[28] Стара Тухля (Dukla) стояла на горбі «Елібуш» біля потока Zelyemyanka, а древня Либохора в увозі під горою Драгулець (Dracul) над потічком, що недалеко церкви впадає в річку Либохірку. Увіз той і в'їзд в село замикали також залізні ворота. В Либохорі під Магурою є місце між потоками, зване «Ляхова розтока». Туди хотіли (коли?) продертися якісь добре озброєні ляхи, надійшовші з Тухлі горі Опором та й Либохіркою, в Болехівщину. Однак верховинці наздогнали їх та й половили, а одного таки вбили.

[29] «Рідні брати-волохи Мико та Іванко» (лат.)

[30] Озадачують нас більше всього декотрі обряди при мерцях і на похоронах, а іменно: кладення дрібної монети мерцеві під язик, на так зв. «перевіз», наймання плачок, щоби голосили, за де-

і галицького підгір'я. На те показував би звичай нешлюбну дитину прозивати «копелом» (сирііо значить в язиці волоським дитя), і я міркую, що зайди руські мусили поміж волохами застати переважно «на віру» живучих, коли згодом і своїх нешлюбних дітей стали прозивати копелами.

Помиляється, однак, д-р Папе в своїй старанній розвідці «Skole i Tucholoszczyzna», що начебто вся людність верховини постала через поселенців руських переважно з Самбірщини доперва в XV і в XVI та XVII віках. Множество прастарих руських слів, як волхвіля, буняс, іскати, прятати, істинна, смотрити, побідити, пріобрісти, челядь, челюсті, хитро (штучно), дівер, реку і т. п., яких уживає верховинець, і виговір глибокий, старинний, а також назви і тямка про події далекої древності і урочища вказують на те, що були в верховині ще й перед Польщею попри румунські (Tuchla, Seneczot, Kalne, Orava, Lybochora) також і руські осади – Славсько, Гребенів, Коростів, Путивля, Жупанє та ін. Привичка верховинця не говорити: «іду в Польщу», коли відправляється на доли, а казати: «іду на Русь» доказує, що верховина не була Руссю, що, однак, з Руссю мала довші і пам'ятніші зносини, ніж опісля з Польщею. Навіть з Угорщиною були зносини верховинців частіші і приємніші, ніж з польською державою, котрій були підчинені. Вони ще й нині радіше кажуть: «іду за бескид», ніж – «іду на Угри»[31].

Так, отже: всесвітні легіонери Риму, що в карпатських пограничних «castra-ах»[32] стерегли Авзонії від нападу північних варварів і удержували в послуху дакський і слав'янський доохресний накоренок, змішавшися з ними і з бойками, мусили витворити людність верховини.

Але ж куди ділася вона в XIV ст., коли Ягайло дарує «silvas» над Опором і Орявою «cum gais, boris, melliticiis»[33] і пр. своїм вірникам в панування?

Літописці угорські та волоські оповідають[34], що воєводи Драгуш і Богдан вивели значну частину людності мараморошського, а також і берегського комітатів (округів) на Молдаву, де і заснували державу. А случилося те в р. 1359, якраз 38 літ перед анексією Ягайла.

Але ті пустирі заселялися за Польщі тупо і повільніше, ніж забескидська, більш опущена верховина і підгір'я, куди переселився з множеством подолян з-над Смотрича потомок Гедиміна, князь Теодор Коріятович[35].

Куди ж він ішов? На Делятин (Delatum) чи на Тухлю? Здається, що на Тухлю.

Через скільську верховину ішов один з найдревніших шляхів з Галичини в Угорщину.

Від «залізних воріт» на колодці спускався він облазом в осаду Сколе і провадив горі Опором до Гребенова і Тухлі (Dukla, ductus), а звідтам на «Угриняк», або «царський

ревищем (труною) ідучи і т. п. Віра в опирів, у літавиці, перелесниці, в блуд і т. п. є ще старішою. Волхвілі, баняси або буняси, градобої і знахарі здаються вже функціонерами віри слов'янської.

[31] Торгівля була і живішою з Угорщиною, ніж з галицьким підгір'ям і долами; а верховинка, коли посвариться з мужем,- не іде «в лишанки» на Русь, а «за бескид». «За бескид» ходили і по вогонь (оповідали покійному моєму батькові), коли стародавніми літами погасла в котрій хаті ватра.

[32] Військові табори.

[33] «З гаями, горами, бортями» (лат.)

[34] Balajthy-Munkasz, 1, 70; Engei. Geschichte d. Ung. Reiches.

[35] Дулішкович. Черти Угроросов: Грамота короля Зигесмунда Orig. Diploma in archivo Conventu Lelesz № 3 de anno 1419 et № 11 de anno 1419. Коріятович, – вказується там, між іншим, – силою здобув села Керецьке і Кушниці та й заселив русинами землю Талаборську…; вдова (по нім) просила Сигезмунда о защиту уживання доходів мараморошських законно їй тільки приналежних.

перехід» – так зоветься горб при устю Рожаночки в Опір, під котрим стоїть залізнична станція Рожанка, – верхами попід «писану керницю», під полонину Острого верха та на бескид до залізних на бескиді стовпів[36] угорських. Безпечнішим, однак, а здається, що й пізнішим був той шлях, що від Рожаночки біжить горі Опором біля передхристиянського урочища «божий гріб» до села Славська, де знову ділиться на два. Одним ідеться на бескид в Опірці, а другий брався горі (в Опір впадаючою) Славкою до Волошанки і звідтам на Угри.

Був ще один шлях, а радше «пішка», яким синевидці та скільці верхом їздили на Верецьке[37]. Ішов він горі Орявою на Тухольку (ductula) і Жупання, і тудою проложила в перших літах XIX в. австрійська власть цісарську дорогу на Угорщину.

Третя дорога вела з Тухольки і Сморжа за бескид. На Угри ступала вона в Підполівцях. Назва ця пригадує суплемінних мадярам куманів; а ті і азеги (яциги) живуть донині в Угорщині[38].

Так, отже, було тут з давен-давна п'ять переходів на Угри, і не тяжкі вони. Ходив я ними літом і зимою і переконався, шо і в старину туди не було військам неможливого ходу. Для того здається мені, що задачею замків у Бубнищі, на Уричі, на Городищу і в Синевідську, а також воріт залізних на «колодці» було заперти і держати в кріпких руках вихід цих доріг на рівнини Стрия та Болехова.

Джерело: К. Устиянович, *Три цікаві загадки*, Чернівці 1902, 154 с.

Публікація: К.Устиянович, *Путь за Бескид: «Святославіє» і традиція о Святославі 1015 р.,* [в:] Подорожі в Українські Карпати Збірник, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо; Художник В. В. Ковальчук, Львів 1993, с. 199–208.

---

[36] Мені показував один верховинець місце те на бескиді, де в старину мали стояти залізні стовпи. Слово: «Бескид» виводить др. Папе від грецького слова боскейту – пасти.

[37] Верецький перевал.

[38] Дорогу за бескид могли показати мадярам семигенівці і синевидчани. Це єдині села Скільщини, що від непам'ятних часів мають зносини з Угорщиною. Інші вони і вдачею, ніж довколишні селяни. Люблять купчити і скитатися по світі; а прізвища, що ними пишуться: Клебущ, Барабаш, Турчин, Буц, Цюла, Пірус, Каба, Шорібак, Козак, Кініца, Геза, Гурльо, Бегій і т. п., а при тім часто неарійська подоба обличчя кажуть догадуватися, що предками їх були половці або якесь інше тюркське плем'я. Живуть же й донині ще між ними казки про славного половецького когана, про «шолудивого Буня» (Боняк) і многі не нашого поля забобони.

№ 7

Opis wędrówki uczniów i nauczycieli Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu na letni obóz zdrowotny (kolonii wakacyjnej) w Uryczu. Autor: Józef Staromiejski. Drohobycz, 6 lipca – 16 sierpnia 1910 r.

Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu

/440/ Na jednem z posiedzeń drohobyckiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zastanawiano się, czyby nie należało postarać się o fundusze celem umożliwienia wysłania kilku uczniów na kolonię wakacyjną w Podsobniu. Dla omówienia tej sprawy, lub postawienia jej na inne tory, postanowiono zwołać osobny komitet ze znanych i wpływowych w mieście osób. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Komitetu wyłoniła się śmiała myśl, że miasto takie, jak Drohobycz, powinnoby mieć dla swojej młodzieży osobną kolonię wakacyjną, a myśl ta zbliżyła się o wielki krok ku zrealizowaniu, skoro p. J. Feuerstein, były wiceburmistrz miasta, oświadczył, że ofiaruje dla przyszłej kolonii budynek w jednym ze swoich majątków. Mając zapewnione pomieszczenie, należało pomyśleć o funduszach i sposobach ich zebrania tembardziej, że cel od razu zakreślono sobie dość szeroki i postanowiono wysłać na kolonię 30 uczniów gimnazyalnych. Na czele komitetu stanął radca c. k. sądu Dr. A. Pilecki, gromadzenie funduszów powierzono dyrektorowi gimnazyum, pomoc czynną ofiarowali panowie Jakób Feuerstein, Natan Goldhammer i prof. A. Ludwik Zubczewski.

Rozesłano więc najpierw około 200 odezw do firm przemysłowych i kupieckich, jakoteż do osób, znanych z ofiarności na pożyteczne cele. Słowa odezwy nie przebrzmiały bez echa: wpływały datki i subwencye drobne i poważniejsze. Uchwalono także zwrócić się do pomocy pań, które nie odmówiły swego współdziałania i postanowiły urządzić na rzecz kolonii wakacyjnej raut, oddając w tej sekcyi przewodnictwo dyrektorowej Staromiejskiej.

Raut, którego część muzykalną ku ogólnemu uznaniu wypełniły – wedle słusznej zresztą zasady „uczniowie dla uczniów" – chóry i orkiestry gimnazyalne pod doświadczoną batutą prof. A. Łucyka, na którym stoły obficie zastawiła życzliwa /441/ młodzieży ofiarność pań komitetowych, który zgromadził licznych gości miejscowych i zamiejscowych, na którym wreszcie zabawa wśród młodszego świata zamieniła się w ochocze tańce, powiódł się znakomicie także pod względem materyalnym, przynosząc piękną kwotę około trzech tysięcy koron. Miłe wspomnienie, jakie ten udały wieczór pozostawić musiał w pamięci gości i komitetu, zwarzył nieco artykuł jednego z dzienników, który oddając słuszne pochwały pod adresem dyrektora Staromiejskiego staraniom pań i panów, należących do komitetu, zauważył jednak celem przestrogi na przyszłość, iż na raucie panowała ogólna karota. Przed tem twierdzeniem należy stanowczo wziąć w obronę grono pań gospodyń i panien, zajętych przy słodyczach i kwiatach, które na wszystko ustanowiły stałe ceny, z reguły nie wyższe od cen odpowiednich artykułów w publicznej sprzedaży, które ceny te podały do ogólnej wiadomości na licznych cennikach, rozstawionych po stołach, i które uchwaliły pomiędzy sobą za każdy artykuł odciągać cennikową należytość i wydawać resztę. Prawda, że liczni goście nie przyjmowali reszty, ofiarując ją na rzecz kolonii, ale o karocie w zwykłem i używanem tego słowa znaczeniu nie było mowy i nikt o niej z komitetu nie myślał.

Zebrane kwoty dawały już silną podstawę kolonii na rok bieżący i należało przygotować ją w szczegółach.

Za wpływem p. Feuersteina Towarzystwo Uryckie oddało swoje domy i wille w Uryczu, które po zreformowaniu ruchu kopalnianego stoją w znacznej części pustką, do dyspoycyi komitetu. Należało tylko wybrać. W tym celu wyjechał z końcem maja dyrektor gimnazyum z p. Feuersteinem i Dr. Pileckim i przy pomocy dyrektora Towarzystwa Uryckiego p. Horszowskiego wybrano dla kolonii dwa domy: jeden z nich to doskonale utrzymana willa o dziewięciu ubikacyach w parterze, z pokojem na poddaszu, oszkloną werandą od południa i oszklonym gankiem od zachodu, na splantowanym stoku góry, osłonięta ze wszech stron przed wiatrami, z otwartym widokiem w kierunku drogi, wiodącej ku południowi do rzeki Stryja i na kopalnię po przeciwnej stronie wąwozu; dom drugi to były sklep kółka rolniczego ze śladami znacznego opuszczenia. Towarzystwo uryckie obiecało jednak zupełnie go zrestaurować tak, że powstała tam duża sala jadalna, węższa od /442/ niej, ale dłuższa spiżarnia, porządna piwnica, dwie kuchnie z dwoma pokojami dla sług i dwa pokoje na pięterku, z których jeden wyznaczono jako pokój gościnny, a drugi zarezerwowano na wszelki wypadek jako infirmarz. Obie kuchnie łączą się z salą jadalną przez okienka do podawania potraw, wejścia zaś mają osobne z podwórza. Koszta restauracyi, wynoszące kilkaset koron, pokryło Towarzystwo tytułem subwencyi na kolonię.

Oprócz pomieszczenia kolonii musieli panowie komisarze oglądnąć się za wodą do picia i wodą do kąpieli. Kwestye obie okazały się w pierwszej chwili nieco kłopotliwe. Jest wprawdzie obok głównego budynku głęboka i bardzo porządnie zbudowana studnia, lecz nieużywana od lat i nikt nie umiał dać o niej uspokajających wyjaśnień. Postanowiono więc korzystać z małej studzienki pod górą, która dostarczała wody służbie kopalnianej. Kąpiel najnaturalniejsza byłaby w rzece Stryju, rzeka ta jednak, jak osobiście stwierdziliśmy, jest oddalona od kolonii o 40 minut, kąpiel zatem w niej wymaga poświęcenia pewnego czasu, którego koloniści mają zwykle dosyć, ale nieraz narażać się muszą na wybryki niestałej w górach pogody. Postanowiono zatem, że w dni mniej pewne kąpiel rzeczną musi zastąpić kąpiel w potoku, płynącym tuż u stóp góry, na której stoku wznosi się główny budynek. Plan ten dał się przeprowadzić tem łatwiej, że w po toku tym urządzony już był niegdyś basen do kąpieli, popsuty jednak obecnie w jednem miejscu przez wezbraną wodę. Przyprowadzenie basenu do możliwego stanu miało być rzeczą chłopców, którzy też rzeczywiście z kąpieli w tym potoku bardzo korzystali. Po powrocie zdano sprawę komitetowi, który postanowił zawiesić już na razie swoje czynności, a urządzenie kolonii w szczegółach polecił dyrektorowi gimnazyum, dyrektorowej Staromiejskiej i panom Goldhammerowi, Horszowskiemu i Zubczewskiemu.

Ażeby na miejscu całkiem dokładnie obliczyć i ułożyć plan potrzeb, dyrektor z żoną i p. Horszowskim wyjechali do Urycza, a po rozważeniu wszystkich pro i contra przyszli do przekonania, że trzeba sprawić nie tylko sprzęty wewnętrznego urządzenia, nie tylko naczynie kuchenne i to do dwóch kuchni: żydowskiej i katolickiej, ale, ponieważ w kolonii znajdą pomieszczenie prawdopodobnie uczniowie, z których wielu nie będzie wiedziało, co to siennik, poduszka lub kołdra, także /443/ całą pościel. Wysłano więc na miejsce stolarza i kazano mu porobić potrzebne stoły, ławki, szafki nocne, półeczki na ubrania, wieszadła i inne drobniejsze rzeczy jak stolnice, stolniczki itd. z drzewa ofiarowanego bezpłatnie przez panów Samuelego i Lindenbaumów a po zniżonej cenie w części, a w części bezpłatnie przez p. Herbsta; zakupiono łóżka żelazne w Podgórzu, sienniki, prześcieradła, nasypki na poduszki z siana, ścierki w Korczynie, koce w Rakszawie, naczynie kuchenne w tutejszym składzie Oberlandera, słomę do sienników musiano sprowadzić z Bolechowiec.

Kolonia leży w półgodzinnem co najmniej promieniu od najbliższych osad ludzkich, a osady te to wioski górskie, zamieszkałe przez ludność popsutą trochę blizkością kopalń, ubogą i niezaradną. Należało więc pomyśleć o wszystkich szczegółach aprowizacyi kolonii,

która przecież wraz z zarządem i służbą miała się składać z czterdziestu osób. Ugodzono więc dostawę mięsa dla obu kuchni w Schodnicy, masła w krajowej Spółce mleczarskiej, mleka u pachciarza z Jamelnicy (naturalnie z odpowiedniemi zaostrzeniami), jarzyn w Borysławiu, chleba i bułek u miejscowego sklepikarza, który miał je wypiekać w podanej jakości i wadze. Resztę potrzeb miała zaspokoić Schodnica, sprzyjające okoliczności, a wreszcie pomoc i zaradność samych kolonistów. Dnia 30. czerwca wszystko do najdrobniejszych szczegółów było przygotowane, a dnia 2. lipca wyjechał prof. Karwowski ze służbą, aby jako kierownik kolonii urządzić wszystko na miejscu i donieść telefonicznie o brakach, gdyby jeszcze jakie zauważył, gdyż koloniści mieli wyjechać z Drohobycza w środę dnia 6. lipca i trafić już na obiad.

Równocześnie z temi przygotowaniami, które – wyznać trzeba – przypadły dyrektorowi w najgorętszą porę, bo na czas matur, egzaminów i koniec kursu, i które udało mu się porobić tylko dzięki wielkiej pomocy żony i p. Goldhammera, ogłoszono konkurs na wolne miejsca w kolonii. Warunki konkursu z małemi zmianami wzięto z ogłoszenia kolonii wakacyjnej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Zgłosiło się uczniów 68, pomiędzy nimi także tacy, za których rodzice ofiarowali oznaczone wynagrodzenie lub sprawę wynagrodzenia pozostawiali uznaniu Dyrekcyi. Komitet wykonawczy postanowił jednak przyjmować tylko kolonistów bezpłatnych, o ile odpowiadają warunkom konkursu, a gdyby który z niedostatku /444/ nie mógł odpowiedzieć wszystkim wymaganiom szczególniej pod względem ubrania, postanowił i tu dopomóc. Rzecz dziwna: pomimo że warunki życia tutejszych biednych uczniów wyznania mojżeszowego nie mają zwykle nic wspólnego z wygodą i hygieną, a nawet drwią sobie z najprymitywniejszych jej wymagań i to nie tylko w ciągu roku szkolnego, ale i podczas wakacyi, kiedy to uczniowie katolicy, już to wskutek przyrodzonej werwy, już to wskutek zajęć rodziców przecież mają więcej do czynienia ze słońcem i powietrzem, podań od uczniów żydów wpłynęło stosunkowo mało. Powodem tego prawdopodobnie był nie tylko strach przed świeżem powietrzem, ale także obawa przed złamaniem przepisów rytualnych, gdyż widocznie nie chciano przypuszczać, że uczniowie będą mieli możność ścisłego ich dochowania. Podań jednak wpłynęło tyle, że było z czego wybierać. Nie przyjęto tych, których przyjąć nie należało, gdyż otrzymali poprawkę, lub stan ich zdrowia na to nie pozwalał, lub wreszcie tych, którzy w porównaniu z innymi byli przecież w lepszych warunkach.

Przyjęci zostali:

1. Anker Natan, rel. mojż. uczeń klasy I a
2. Lew Kazimierz, rzym. kat. I a
3. Zubczewski Maryan, rzym. kat. I a
4. Littmann Jakób, rel. mojż. I b
5. Proper Max, rel. mojż. I c
6. Dziubka Karol, rzym. kat. I d
7. Josefsberg Mordche, rel. mojż. I d
8. Teitelbaum Abraham, rel. mojż. I d
9. Domadzierski Karol, rzym. kat. II a
11. Rosenfełd Zygmunt, rel. mojż. II a
10. Tchorzelski Hieronim, rzym. kat. II b
12. Lew Jan, rzym. kat. II c
13. Tabak He№yk, rel. mojż. II c
14. Kordek Władysław, rzym. kat. III a
15. Getreu Leib, rel. mojż. III b
16. Wilf Anschel, rel. mojż. III b
17. Josefsberg Salomon, rel. mojż. III c

18. Gawlewicz Stanisław, rzym. kat. IVa
19. Czupkiewicz Jan, rzym. kat. IV b
20. Krechowicz Dyonizy, rzym. kat. IV b
/445/
21. Starak Franciszek, rzym. kat. uczeń klasy IV b
22. Bernstein Chaim, rel. mojż. V a
23. Keller Juliusz, rzym. kat. V b
24. Tabak Naftale, rei mojż. V b
25. Wagschall Leon, rel. mojż. VI a
26. Połczyński Leon, grec. katol. VI b
27. Fastmann Józef, rel. mojż. VII
28. Książek Ferdynand, rzym. kat.VII
29. Lanner Mojżesz, rel. mojż. VII
30. Szemelowski Michał, rzym. kat. VII

Nazwiska przyjętych podano do wiadomości w gimnazyum na tydzień przed odjazdem.

Dnia 6. lipca o godzinie 6 rano zaroiła się pusta od dni kilku ulica przed gimnazyum. Pieszo i wózkami, sami lub w towarzystwie rodziców, każdy w płóciennem ubraniu z peleryną na ramionach i przepisanym kufereczkiem w ręku zjawili się koloniści, by tu oddać tobołki swe na przygotowany wóz, a sami udać się na dworzec kolejowy, gdyż do Borysławia miano jechać koleją. Po drodze dyrektor z uczniami katolikami wstąpił na chwilę do kościoła, by pomodlić się o szczęśliwe wakacye, uczniowie żydzi pod opieką p. Goldhammera i wiceprefekta Dr. Kollera złączyli się z nimi w rynku i stąd już razem udano się na dworzec.

W Borysławiu czekały wozy, wysłane z grzeczności przez osoby życzliwe młodzieży, ale czekał też i deszczyk wcale rzęsisty. Wskutek tego pierwotny plan p. Goldhammera, który uprosił sobie przyjęcie kolonistów pierwszem śniadaniem przy swojej kopalni, musiał się zmienić na wejście do restauracyi, gdzie wszystko dla kolonistów czekało przygotowane. Przypuszczać należy, że żadnego z chłopców nie wypuszczono z domu na czczo, te jednak dwie godziny, przebyte rano na świeżem powietrzu, a może i towarzystwo i niezwykłe położenie wywołało u wszystkich nadzwyczajny apetyt: znikały wprost jaja, chleby z masłem i kubki mleka, uprzejma gospodyni, znana w Borysławiu „pani Mamcia" nadzorowała służących, by dostarczali wszystkiego w obfitości i zachęcała uczniów mniej śmiałych, a troskliwy fundator od czasu do czasu zwracał się do dyrektora z zapytaniem, czy chłopcy nie będą głodni. Po śniadaniu przy wcale rzęsistym, na szczęście nie zbyt przykrym kapuśniaczku, który zresztą miał być towarzyszem /446/ całej podróży i symbolem wakacyjnej pogody, usadowili się uczniowie na wozach, czekających przed restauracyą i pod opieką wiceprefekta pojechali naprzód. Dyrektor z p. Goldhammerem pozostali jeszcze w Borysławiu, by poczynić tu resztę potrzebnych zakupów i poczekać na p. Horszowskiego, z którym mieli razem udać się do Urycza.

Pierwszą troską dyrektora po przyjeździe było zbadanie, czy który z uczniów nie przemókł. Obawy jednak okazały się płonne: po zrzuceniu dobrze wilgotnych peleryn wszyscy bez przebierania się mogli pójść zaraz na obiad, na który właśnie dał sygnał trąbką p. kierownik kolonii.

W sali jadalnej, po holendersku czystej, zasiedli uczniowie katolicy przy stole od kuchni dla chrześcijan pod przewodnictwem prefekta, żydzi przy stole drugim po stronie kuchni żydowskiej z wiccprefektem na czele, przy stole mniejszym w środku sali familia prefekta i goście. Porządek ten zachowano niezmiennie do końca wakacyi. Stoły były nakryte białemi ceratami, naczynie jednej kuchni i drugiej, choć tego samego gatunku, różniło się barwą lub kształtem, aby uniemożliwić pomieszanie.

Po obiedzie trzeba było zabrać się do zagospodarowania uczniów tem bardziej, że nadjechała fura z rzeczami chłopców. Dyrektor kazał otworzyć paki z bielizną na pościel i kocami i wydał każdemu z uczniów i służbie, co było potrzeba, resztę oddając w dalszy zarząd prefektowi. Wspomina się o tej czynności nie dla jej wagi, tak zresztą naturalnej w gospodarstwie domowem, lecz by zanotować, jakie to wrażenie wywarło na większości uczniów, gdy każdy z nich otrzymał prześcieradło, kocyk i nasypkę na osobistą czasową własność: niektórzy z nich widocznie po prostu nie wiedzieli, co to ma znaczyć, a kiedy im się wskazało ich łóżka, poznaczone tabliczkami, złożyli czem prędzej swoje skarby i sami usadowili się na nich, jakby bojąc się, by im ich nie odebrano. Komenda p. prefekta i przykład uczniów innych przyprowadziły ich do przytomności, każdy wypełnił swoją poduszkę sianem, rozpakował kuferek i w krótkim czasie nastał w pokojach wzorowy porządek, który też umiano dochować do końca pobytu. Uczniowie mieszkali wszyscy pod jednym dachem, ale ze względu na to, że to pierwsza próba wspólnego mieszkania większej liczby uczniów różnych wyznań, więc choć pokoje /447/ wszystkie łączyły się ze sobą, wyznaczono trzy z nich obok siebie dla uczniów żydów, trzy pozostałe dla katolików którzy zaraz największy z nich ozdobili pięknym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, by przed nim odprawiać codzienne modły. Prosili uczniowie jeszcze o lampkę, dyrektor jednak musiał im wytłumaczyć, że ze względu na to, iż budynek jest drewniany, sienniki napełnione słomą, a oni bardzo młodzi chęć ich tym razem stać musi za uczynek.

Po porozumieniu się z p. Horszowskim ułożono wakacyjną administracyę w ten sposób, iż p. prefekt zażądał tylko drobnej kwoty na nieprzewidziane wydatki, a zresztą zapanować miało gospodarstwo kwitkowe, sygnowane przez p. kierownika kolonii i w tygodniowych ratach pokrywane chwilowo przez zarząd Towarzystwa uryckiego. Przed podwieczorkiem starczyło jeszcze czasu na odczytanie i wyjaśnienie uczniom regulaminu, który się tutaj przytacza dla pożytku – a może przestrogi – drugich:

1. Uczniowie na kolonii wakacyjnej stosownie do oświadczenia rodziców przechodzą pod bezwzględną opiekę Kierownictwa kolonii.

2. O godzinie 5½ rano z reguły wstają wszyscy uczniowie, myją się i odmawiają wspólną modlitwę ranną. Utrzymywanie w porządku siebie i swego łóżka należy do ucznia.

3. O godzinie 6. rano śniadanie i, odpowiednio do zarządzenia, wycieczka lub zabawa w domu.

4. O godzinie 10. drugie śniadanie.

5. O godzinie 12½ obiad. Po obiedzie pauza do godziny 3, potem o ile pogoda sprzyja, wyruszają wszyscy na wycieczkę lub przechadzkę, biorąc podwieczorek ze sobą. W razie niepogody pozostają w domu i tu dostają podwieczorek.

6. O godzinie 7. kolacya, po niej lekkie zabawy lub gry towarzyskie.

7. O godzinie 8½ udają się wszyscy na spoczynek tak, że o godzinie 9. mają być wszyscy w łóżku.

8. Bez wiedzy i zezwolenia p. prefekta lub p. wiceprefekta nie wolno żadnemu z uczniów opuszczać obszaru zabudowań kolonii. Uczniowie powinni pamiętać, że p. prefekt jest odpowiedzialny za każdego z nich z osobna i za wszystkich razem, dlatego nie powinni go narażać na przykrości. Gdyby który uczeń ośmielił się wyjść poza obręb kolonii bez wyraźnego /448/ polecenia p. prefekta, zostanie bezwarunkowo z kolonii wydalony.

9. Palenie papierosów w sypialniach ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo i w jadalni, jako też w odległości 40 kroków od budynków bezwarunkowo wzbronione. Zresztą obowiązują pod tym względem przepisy szkolne, a radzi się dotychczasowym palaczom korzystać z wakacyi i pozbyć się tego nałogu.

10. Listów bez wiedzy p. prefekta nie wolno kolonistom wysyłać. Z wyjątkiem dwóch klas najwyższych listy wszystkich innych uczniów będą kontrolowane, a spodziewać się należy, że dla dobra kolonii wszyscy temu zarządzeniu się poddadzą.

11. Sporów i kłótni należy stanowczo unikać. Wspólny pobyt na wakacyach dla wszystkich będzie bardzo przyjemny, jeżeli uczniowie kierować się będą koleżeńską wyrozumiałością i uważać kolonię za swój własny dom.

12. Ze służbą należy obchodzić się grzecznie i pamiętać o tem, że służba rozkazy i zarządzenia przyjmuje tylko od p. prefekta. Wstęp do kuchni uczniom bezwarunkowo wzbroniony.

13. Uczniowie podczas wycieczek nie powinni nic kupować bez wiedzy p. prefekta ani do jedzenia ani do picia. Zarządzenie to jest konieczne ze względu na zdrowie kolonistów. Podczas wycieczek uczniowie mogą zachowywać się całkiem swobodnie, nie wolno jednak rozchodzić się poza odległość głosu przewodnika.

13. Uczniowie religii katolickiej rano i wieczorem odmawiają wspólną modlitwę przed obrazem Matki Boskiej, a przy stole przed i po obiedzie i kolacyi. W niedziele i święta muszą być uczniowie na mszy św.

14. Uczniowie wyznania mojżeszowego mają stosować się do swoich przepisów rytualnych, jakich przestrzegają w domu.

15. Dyżury, do których uczniowie są obowiązani: a) zarząd biblioteką, b) zarząd przyrządami do zabawy, c) zbieranie i doręczanie listów, d) nadzór nad porządkiem w sypialniach i jadalni i t. d., a nawet nadzór nad wychodkami.

16. W sprawach tutaj nie przewidzianych mają uczniowie kierować się dobrem wspólnem kolonii i poddawać się wskazówkom panów prefektów.

Po podwieczorku należało uczniów wprowadzić od razu w tryb ich codziennych zajęć. Ponieważ deszczyk nie ustawał, /449/ dyrektor kazał wydobyć przygotowane zabawy pokojowe i rozpakować przywiezione książki: część uczniów starszych poszła z bibliotekarzem Pełczyńskim do „biblioteki", na którą przeznaczono maleńki pokoik, reszta, szczególnie młodsi, zebrali się na werandzie, gdzie jedni poczęli się wtajemniczać w reguły gier takich jak szachy, domino, loteryjka i t. d., a drudzy, którzy nie mogli brać bezpośredniego udziału w grze, klęcząc i stojąc na ławkach lub wsparci na ramionach kolegów śledzili z ciekawością przebiegu nieznanych im zabaw.

Panowie, którzy chłopców odwieźli, stali się sami dziećmi i bawili się wraz z nimi. Ale nadchodził wieczór, trzeba było choć z żalem odjeżdżać. Dyrektor rozdał więc uczniom kartki korespondencyjne, aby każdy doniósł rodzicom, jak zajechał i jak w tej chwili czuje się na kolonii. W myśl ogłoszonego regulaminu, a tym razem także z ciekawości, jak też uczniowie zapatrują się na swoje nowe położenie, przeglądnięto kartki. Wiele z nich było bardzo charakterystycznych: niektórzy uczniowie zapewniali matki, że będą się codziennie modlili, inni chwalili się tem, co jedli i to w takim tonie, jakby chcieli rodzeństwu zaimponować, większość z wyrazem, jakby to było coś nadzwyczajnego, donosiła, że ma osobne łóżko, że dostała od p. dyrektora dla siebie osobny koc i t. d. Z kartki też dowiedział się zarząd, że tylko jeden uczeń miał jakieś wiktuały na drogę, które rozdał kolegom, bo sam nie był głodny.

W powrocie przez Schodnicę dyrektor polecił raz jeszcze kolonię Dr. Tennerowi, który już przedtem uproszony pisemnie, przyrzekł był użyczyć kolonii opieki lekarskiej.

Pełne odpowiedzialności było zadanie, którego rozwiązanie poruczono kierownikom kolonii, bo społeczeństwo, które z własnej woli ofiarowało hojnie środki dla dobra młodzieży, miało prawo od nich wymagać, by młodzież zyskała na kolonii to, czego jej w ciągu

roku ani szkoła, ani dom nie dają albo dać nie mogą. Zadanie to jednak było równocześnie bardzo wdzięczne, bo kierownicy, związani w ciągu roku jako nauczyciele czy to przepisami szkolnymi, czy to trudnymi warunkami z jednej i drugiej strony, mogli być teraz swobodniejszymi i mieli szerokie pole do własnej inicyatywy. To też pobyt na kolonii dał sposobność i możność wprowadzenia w życie tych haseł, które głosi nowoczesna pedagogia, /450/ a które w ciągu roku tylko częściowo i dorywczo dają się uwzględniać. Wprowadzenie tych zasad miało być myślą przewodnią dla kierowników kolonii, a teraz przypatrzmy się, o ile udało się je przy pierwszej próbie urzeczywistnić.

Pod względem zdrowotnym pobyt uczniów na kolonii musiał mieć dla nich ogromne znaczenie dobroczynne; chłopcy po największej części pochodzili z rodzin bardzo ubogich, z mieszkań, w których mało światła i powietrza, a wiele wilgoci i nieczystości. Należy wziąć pod uwagę i ten moment, że wielu uczniów szczególnie wyznania mojżeszowego wody wprost się bało, i że z początku trzeba ich było do niej delikatnie zmuszać. To też w pierwszych dniach chodzili niektórzy do rzeki tylko jako widzowie i goście. Później jednak kąpiel stała się dla nich taką przyjemnością i potrzebą, że oddalona rzeka już im nie wystarczała i zabrali się do urządzenia basenu w potoku koło domu i kąpali się w nim kilka razy dziennie. Przed kąpielą każdy spędzał pewien czas nago na słońcu.

Z początku chłopcy w dni słotne bali się wychodzić z domu. Ponieważ jednak budynek gospodarczy z salą jadalną leży po drugiej stronie wąwozu o kilkadziesiąt kroków od głównego budynku, musieli w pewnych porach wychodzić ze swego mieszkania, a z czasem tak się przyzwyczaili, że niepogoda przestała ich przerażać. Ofiarę tę ułatwiała im ta okoliczność, że nosili ubranie płócienne, które wilgoci długo nie utrzyma i łatwo się czyści, a buty w przeważnej części nauczyli się ubierać, gdy szli do miasta, albo na dalszą wycieczkę.

Dobre wyniki wykazała kolonia pod względem rozwoju fizycznego chłopców. W pierwszych tygodniach tylko kilku mogło brać udział w dalszych wycieczkach, później jednak wszyscy bez wyjątku, nawet malcy jedenastoletni, nauczyli się chodzić po dwie i trzy mile dziennie. W wycieczkach brali uczniowie udział wedle wieku, na bardzo dalekie chodzili tylko starsi i silniejsi. Stopniowo przyzwyczaili się chłopcy tak do tego zdrowego sportu, że największą karą było dla chłopca, jeżeli go się na wycieczkę nie wzięto, choć przecież w domu miał spokój i wygodę, a na wycieczce znój i trud. Wycieczek tych w stosunku do pogody było bardzo wiele. Do większych należą: wycieczka na Paraszkę i do Skolego, która trwała dwa dni i całą noc; jednodniowa wycieczka do Majdanu i Mailmanstalu /451/, dwie wycieczki do Dołhego, trzy przez Pereprostynę, Kropiwnik nowy, stary, Wygodę i Schodnicę do Urycza, wycieczka do Borysławia; do mniejszych takie, jak spacery do rzeki Stryja, do Kropiwnika, skał uryckich, Schodnicy, wspinanie się na pobliskie szczyty i wycieczki na maliny i grzyby. Do rozwoju sił fizycznych i do zabawy przyczyniały się także ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych, rzucanie pociskiem, skok, huśtawka, kółka. Przyrządy gimnastyczne nigdy prawie nie stały próżne.

W ramach, zakreślonych regulaminem, mieli uczniowie zupełną swobodę: bawili się i uczyli, kiedy i czego chcieli. Wkraczano tylko wtedy, gdy widziano jakąś nieprawidłowość. Zapewniono też młodzieży jak najdalej idącą samodzielność. Wycieczki, sposób ich urządzenia, sposób spędzania dnia, w ogóle wszystko zawisłe było od uchwały większości kolonistów. Wiceprelekt zwykle podawał projekt, a koloniści mogli go przyjąć lub odrzucić. Istniało także liberum veto, ale tylko co do własnej osoby. Na wycieczkach każdy musiał stosować się ściśle do poleceń kierownika. Koloniści podzieleni byli na pięć grup, każda grupa miała swego „starszego", którego musiała słuchać, starsi otrzymywali

polecenia od wiceprefekta. O ukaraniu kolonisty rozstrzygał sąd, złożony z jego rówieśników pod przewodnictwem „starszego". Sądy te były rzadkie, ale w skutkach zbawienne.

Poszanowanie pracy fizycznej wpajano w uczniów stale. Stąd codziennie dwaj wyznaczeni gospodarze uważali, czy każdy łóżko swe dobrze pościelił, czy ma w porządku swe rzeczy. Uczniowie razem z profesorami zamiatali pokoje i plac przed domem, gdy służbę musiano czem innem zająć; codziennie dwóch usługiwało przy stole, sami koloniści przynosili sobie wodę do mycia, rżnęli i rąbali drzewo, pracowali około ustawienia przyrządów gimnastycznych i koło naprawy basenu, sami w razie potrzeby przynosili towary ze Schodnicy. Każdy chętnie jednak brał się do roboty i sprawiała mu ona widoczne zadowolenie.

Wśród wspólnych zabaw i wspólnych zajęć wszyscy koloniści mimo różnicy wyznania stopili się w jedną rodzinę: starsi uważali na młodszych, młodsi chętnie pomagali starszym, a kiedy jeden z nich zachorował, inni nie tylko pobiegli /452/ po lekarza, ale nawet na zmiany czuwali przy nim w nocy i troszczyli się o jego wygody.

Wycieczki dały sposobność kolonistom poznania naszych gór, lasów i rzek, naszych wiosek i miasteczek, dały im pojęcie o sposobie życia naszego górala, robotnika przemysłowego, wieśniaka, leśnego, pastucha, mieszczanina. Chłopcy uczyli się patrzeć z ciekawością i miłością na te objawy życia i zbierali ciekawe wiadomości geograficzne, lokalne, historyczne, przyrodnicze; przynosili z wycieczek owady, rośliny, minerały; poznali cały szereg zakładów przemysłowych jak fabrykę zapałek w Skolem, kamieniołomy za Skolem, tartaki w Synowódzku i Rybniku, kopalnie nafty i motory w Uryczu i Schodnicy, młyny różnego typu w Majdanie i Kropiwniku, przypatrzyli się urządzeniu spławów, sposobowi ładowania drzewa w lesie na wozy kolejek górskich, wyrobowi lnu i sera owczarskiego, a równocześnie na każdym kroku zwracano im uwagę na piękne krajobrazy, na śliczne zjawiska natury i w ogóle na piękno w przyrodzie. Zrozumieniu swemu i zachwyceniu dawali też chłopcy wyraz, czy to w listach do domu, czy to w swoich dzienniczkach, a dowodem tego może być choćby następujący opis wycieczki na Paraszkę, wyjęty z dzienniczka ucznia:

> „20. lipca, środa, godzina 6 rano, wyruszamy z kolonii. Dzień pochmurny, na górach mgły jeszcze nie opadły, pogoda niepewna. Z powodu poczynionych przygotowań nie chcieliśmy wycieczki odkładać, zabrawszy więc tobołki na plecy, ruszyliśmy raźno i z otuchą w sercu. Wycieczka cała miała trwać dwa, ewentualnie trzy dni, plan drogi mieliśmy na mapie, wybrało się nas dziewięciu. Minąwszy teren kopalni nafty, stanęliśmy u stóp Tonsty, a stąd obok Zastawy ruszyliśmy ku Kiczerze. Przeszedłszy szczyt Kiczery tak, że mieliśmy po prawej ręce rzekę Stryj i wieś Dołhe, a po lewej Urycz, zobaczyliśmy wieś Podhorce. Stokiem góry zeszliśmy na dół, gdzie nam pokazano drogę przez wieś. Wieś to duża i bogata, posiada dużą cerkiew, posterunek żandarmeryi i kilka sklepów. Lecz jak we wszystkich wioskach górskich, które dotychczas poznaliśmy, tak i w Podhorcach nie ma najmniejszego porządku: drogi są pełne dołów, napełnionych wodą i błotem, ze stajen gnojówka spływa na drogę tak obficie, że idąc drogą, ma się wrażenie pobytu w stajni. Są jednak ogrody pełne /453/ drzew owocowych. Z wielką trudnością przebrnęliśmy kupy błota i dostaliśmy się za wieś, a stąd szliśmy już bitym gościńcem, wysadzonym lipami. Po drodze kąpaliśmy się w Stryju obok budki dla przewoźników spławów. W tem miejscu Stryj rozdziela się na dwa ramiona, tworząc dużą wyspę, na której wypasają bydło. Stąd szliśmy dalej bitym gościńcem, który pnie się przez wzgórza, i widzieliśmy olbrzymie pokłady kamienia. W końcu zeszliśmy ku Jamelnicy. Kilka kroków za dworem spotkaliśmy wóz, na który usiadł jeden z kolegów, zabierając wszystkie nasze tobołki, by zaczekać na nas w Kruszelnicy. Tu zaraz przy pierwszej

chacie zobaczyliśmy bardzo inteligentnego chłopca wiejskiego, pochodzącego, jak dowiedzieliśmy się, ze szlachty ruskiej, który obiecał przewieźć nas przez Stryj, przecinający naszą drogę. Przed przeprawą kupiliśmy sobie kwaśnego mleka na drugie śniadanie i trochę odpoczęli. Po przebyciu Stryja droga prowadziła nas przez całą Kruszelnicę, jak zwykle, błotnista, pełna dołów i kamieni. Mieszkańcy Kruszelnicy pochodzą po największej części ze szlachty chodaczkowej, a charakterystycznem jest dla tej wsi, że płoty robią tu z kamieni, prawdopodobnie z powodu bliskości rzeki. Za wsią spotkaliśmy chłopa, który szedł w pole i obiecał nas odprowadzić aż do stóp Paraszki. Szliśmy z nim przez pola, łąki i lasy, a po drodze słuchali jego objaśnień, jakie nam dawał o wielu rzeczach. O pierwszej wreszcie po południu stanęliśmy u stóp pożądanej góry i patrzyliśmy z podziwem na jeden z najwyższych szczytów w naszych Bieszczadach. Jak dumna królowa, otoczona świtą dworzan, rozsiadła się wśród gór Paraszka. Krzaki gęstych malin okryły jej kolana jakby suknią szkarłatną, głowa osłonięta drzewami, zwraca baczne oko na wszystkie strony, dwie przyjaciółki, nachylone ku niej, zdają się jej szeptać tajemniczo szumki i dumki ludu góralskiego. Nad strumykiem, który wężem opływa stopy Paraszki, usiedliśmy do obiadu, a potem wypocząwszy trochę, ruszyliśmy ku szczytowi przez zrąb. Zatrzymały nas maliny. Najedliśmy się ich wprawdzie do syta, ale za to zgubiliśmy ścieżkę, wiodącą na górę. Na szczęście spotkaliśmy chłopa, który sprowadził nas na właściwą drogę. Ścieżka, z początku niezbyt stroma, stała się potem uciążliwą w całem tego słowa znaczeniu: pnie, głazy utrudniały pochód, słońce prażyło, pot gorący lał się z czoła, co kilkadziesiąt kroków trzeba /454/ było spoczywać. Wreszcie po wielkiej męce dostaliśmy się na szczyt jakiś, wznoszący się na stoku Paraszki. Tu odpoczęliśmy śmiertelnie znużeni, przedstawiając sobie, co nas jeszcze czeka, nim wedrzemy się na szczyt właściwy. Dalsza jednak droga była łatwiejsza, o godzinie 5. minut 20 cel był osiągnięty i znaleźliśmy się na szczycie. Co za widok! Na około nas góry i góry, tworzące cudną panoramę kształtów, barw i cieni; tam daleko srebrna taśma Stryja, na horyzoncie we mgle zdają się zarysowywać miasta Stryj i Drohobycz, u stóp naszych widać pasące się bydło i słychać głos fujarki pastuszka, który nią osładza sobie samotny pobyt. Wrażenie nadzwyczajne, lecz słowami wyrazić go nie umiem, chyba to jedno powiem, że czułem się strasznie małym wśród tych olbrzymich objawów wszechmocności Bożej. Po chwili odczuwamy dwa wrażenia całkiem realne: zimno i to zimno okropne i pragnienie, a tu wody nigdzie nie ma i przed hulającym wiatrem nie ma się gdzie schronić. Zeszliśmy więc ze szczytu ku Skolemu i usiedliśmy, zasłonięci od wiatru, spokojnie do zimnej kolacyi, w najlepszej wierze, że przed nocą, najdalej za pół godziny będziemy w mieście. Stało się jednak całkiem inaczej. Widzieliśmy ze szczytu, że chcąc dostać się do miasta lub do wsi, trzeba przejść przez las. Noc była pogodna, niebo zasiane miliardami gwiazd, naokół cisza, przerywana tylko dalekim świstem lokomotywy lub bliższym szumem drzew, niebawem wypłynął księżyc zza boru, pełny, czysty, rzucając blade światło na szczyty drzew i gór i oświecając polanę przed lasem. Zeszliśmy tutaj, mieliśmy dobrą mapę, ale nie mogliśmy znaleźć dobrej drogi: w nocy, w okolicy, w której żaden z nas nigdy nie był, znalezienie ścieżyny leśnej, jak się okazało, nie jest rzeczą tak łatwą. Nie chcąc jednak nocować pod gołem niebem, przestaliśmy podziwiać piękno natury w nocy i puściliśmy się na oślep w ciemny głuchy bór, w tej stronie prawie nie zwiedzany. Było to małe szaleństwo z naszej strony. Ciemność panowała tu tak straszna, że nie tylko ścieżki, ale nawet poprzednika nie można było dostrzec. Słyszymy wreszcie strumyk i postanawiamy go przejść. Lecz brzeg tak stromy, że musimy zsuwać się na rękach i nogach. Wreszcie jesteśmy w strumyku po to, by brnąć nim więcej jak półgodziny w wodzie czasem po kolana. Udało nam się w końcu wydobyć z niego na brzeg, lecz kłody, kamienie, jamy,

nowe /455/ potoki tamowały nam przejście. Kilku najsilniejszych torowało drogę i ostrzegało przed niebezpieczeństwem, ale mimo to co chwila dawał się słyszeć głos upadającego czy to ucznia, czy p. profesora. Zagrzewając i zachęcając się nawzajem, kroczymy ciągle naprzód, głosy „teraz dół, tu kłoda, tu ślisko, tu wisielec" padają coraz częściej, ale i coraz częściej padają koledzy. Wreszcie zmęczeni, zmordowani, prawie bez tchu, powiadamy, że tu będziemy nocować. Rozniecilismy ogień, usadowiliśmy się dokoła, jak kto mógł, wyglądamy jak banda cyganów albo rozbójników, ale strasznie nam niewygodnie, bo zsuwamy się ciągle na dół. Mimo to postanawiamy tu zostać, bo bolą nas wszystkie kości. Godzina 12 minęła. Ustawiamy wartę, która ma się zmienić za godzinę, sami nakrywamy się pelerynami i postanawiamy drzemać, a tymczasem, podparci na łokciach, patrzymy w ogień z miną „róbcie ze mną, co chcecie". Wartownicy idą po wodę do strumyka, który szemrze gdzieś w pobliżu. Po chwili słyszymy szczekanie psa, wracają wartownicy i donoszą, że tuż pod nami jest tor kolejowy i gościniec. Jedni z radością, inni z żalem przyjęli tę wiadomość, gasimy ognisko, schodzimy na drogę i widzimy ku naszemu oburzeniu, że znieśliśmy tyle trudów i tyle męki, by drzeć się wzdłuż gościńca, który był niedaleko nas. Przeżyliśmy więc podobne wrażenia, jakich doznał Siatecki w Sienkiewicza noweli *Ta trzecia*. Na stacyi kolejowej w Skolem znaleźliśmy się o godzinie pół do drugiej".

Baczną uwagę zwracano w kolonii na usunięcie u chłopców pewnych rażących niedomagań towarzyskich. Z początku przy stole wielu żydów siedziało w czapkach, z obu stołów słychać było jedzenie na znaczną odległość, użytku noża i widelca wielu nie znało, w ogóle rażących braków widziało się zbyt wiele. Z czasem jednak stosunki i to bez nakazów i przymuszań zmieniły się na lepsze i sala jadalna nie mogła wywoływać ujemnego wrażenia. Nauczyli się też chłopcy – niektórzy z nich teraz dopiero – witać się i żegnać czy to z kolegami, czy to z przełożonymi, czy z gośćmi: dowiedzieli się, w jaki sposób zachowywać się i jak przemawiać należy do obcych ludzi różnego stanu i stanowiska. Dlatego też mieszkańcy okoliczni okazywali kolonistom prawdziwą sympatyę i uznawali ich grzeczność. Nie można i tego pominąć, że żydzi /456/ przestali mówić pomiędzy sobą żargonem i używali stale języka polskiego.

Jeśli uczniowie nie wychodzili z domu, co zdarzało się dość często, już choćby z tego powodu, że więcej niż przez połowę dni wakacyjnych padały deszcze, spędzali te przymusowe areszty domowe ciągle czemś zajęci, jak powinni je spędzać dzieci troskliwą otaczane opieką, na których wychowanie rodzice baczną zwracają uwagę. Przede wszystkiem mieli koloniści dobraną bibliotekę z książek, które im wypożyczyła biblioteka gimnazyalna. Ruch biblioteczny w pierwszych dniach był aż za wielki, koloniści chcieli za wiele czasu poświęcać czytaniu, do czego skłaniała ich także niepogoda. Później zaglądali już mniej do książek, a więcej chodzili. Chłopcy nauczyli się wpisywać do swoich dzienniczków treść przeczytanej książki i więcej lub mniej skromną jej ocenę.

Dalszym sposobem spędzania chwil wolnych była muzyka i śpiew. Było na kolonii pięć mandolin, gitara, bębenek i chór kolonistów. Całemi godzinami słuchała kolonia gry mandolinistów lub produkcyi chóru, czy to, gdy śpiewał pieśni patryotyczne, czy od czasu do czasu pieśni nabożne przed kapliczką Matki Boskiej na górze obok domu. Nic dziwnego, że wielu zachęciło się tak do gry jak do śpiewu i chór złożony pierwotnie z 5 członków, wzrósł do 22, a mandoliniści zyskali pięciu adeptów. Prawdopodobnie jak Urycz Uryczem nie rozlegało się w tej okolicy tyle muzyki i śpiewu. Toteż gdy chłopcy odchodzili do Drohobycza, robotnicy, wieśniacy, żydzi wyszli na drogę i żałowali, że „nasze studenty" już odchodzą, że nie będą słyszeli muzyki, śpiewu ani bębna w czasie marszu.

Sąsiedztwo kolonii i jej muzykalne przymioty, a jeszcze więcej dobre chęci umiało wyzyskać Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Schodnicy, bo kiedy urządzało obchód grunwaldzki, zaprosiło kolonistów do współudziału. P. prefekt zatem pod jął się odczytu, p. profesorowa grała na cytrze, a chłopcy, zaprosiwszy jeszcze niektórych kolegów, wypełnili dalszą część muzykalną i dopomogli do przedstawienia obrazka sceniczne *Wóz Drzymały*. Wszyscy na tym obchodzie wyrażali się z wielkiem uznaniem dla kolonistów, którzy przyczynili się do tego, że obchód i uroczyście wypadł, i ładnie.

/457/ W czwartym tygodniu kolonia zamieniła się na klub szachistów. Każdy z uczestników uważał sobie za punkt honoru przynajmniej raz zagrać z wiceprefektem i wszystko było w porządku, gdy profesor był zwycięzcą, ale gdy się udało pobić go w grze, radość i okrzyki tryumfalne nie miały granic. Młodsi grali najczęściej w domino i loteryjkę lub smarowali jakieś swoje gry uczniowskie.

O ile jeszcze chwil wolnych pozostawało, zapełniali je sobie koloniści pisaniem listów do rodziców i rodzeństwa, prowadzeniem dzienniczków, w których zapisywali przeżyte zdarzenia i wrażenia, opowiadaniem swoich spostrzeżeń i doświadczeń.

Na zapomnienie wśród gór swoich chłopcy skarżyć się nie mogli: gościli u siebie kolegów, którzy w te strony robili wycieczki; rodziców, którzy chcieli zobaczyć, jak mają się ich synowie; profesorów Ghrząstowskiego, Niemcowa, Schabowskiego, Siczynskiego i Zubczewskiego z ich paniami; mieli odwiedziny panów Feuersteina, Horszowskiego i dyrektora. Wszyscy goście wynieśli z kolonii wrażenie jak najlepsze, słów krytyki ujemnej, do której tak jesteśmy pochopni, nigdy nie było słychać, dyrektor tylko sam odczuwał chwilami obawę, czy wielu chłopcom pierwsze dni powrotu do dawnych braków i niewygód w domu nie będą przykre, i z tego jedynie powodu nie godził się z p. Feuersteinem, który bez jego wiedzy, kierując się dobrem sercem i widząc apetyt chłopców, kazał im prócz zakontraktowanego mleka dostarczać jeszcze na własny rachunek piętnaście litrów dziennie.

Część gospodarcza kolonii, za którą odpowiedzialność spadała na kierownika kolonii i jego żonę, nie była łatwa, a z pewnością trudniejsza, niż w innych koloniach dotąd istniejących, już bodaj dlatego, że zarząd miał pod sobą dwie kuchnie: chrześcijańską i żydowską. Na stole chrześcijańskim było osób 22, kuchnia żydowska utrzymywała osób 18. Wprawdzie dostawy główniejsze zostały zakontraktowane, ale z powodu natury rzeczy i miejscowych stosunków wymagały ogromnie ścisłej kontroli co do jakości, ilości i wagi. Jeżeli udało się kierownikowi obowiązkom swoim zadość uczynić, to zawdzięczać to powinien własnej energii i życzliwej a skutecznej pomocy zarządu kopalni Towarzystwa uryckiego, a w pierwszej linii p. Horszowskiemu. To też choć zarząd kolonii /458/ mógłby się skarżyć na trudności, uczniowie nie mogli nigdy skarżyć się na żadne braki. Normalny plan odżywiania się kolonistów przedstawia się tak:

Pierwsze śniadanie: kubek mleka, od 26. lipca dwa kubki mleka z bułką, czasem z chlebem, kilka razy herbata lub kakao z bułką.

Drugie śniadanie: chleb z masłem, bryndzą lub miodem na przemiany, czasem bundz, a gdy na pierwsze śniadanie była herbata lub kakao, to chleb lub bułka z mlekiem.

Obiad: rosół, mięso z sosem i jarzyną, legumina, albo zupa, pieczeń, lub sznycle z jarzyną, lub też zrazy z kaszą, legumina; w dni postne zupa, legumina, kompot, lub borówki albo maliny z cukrem.

Podwieczorek: chleb z masłem, miodem lub bryndzą, do tego czasem herbata, a od 26. lipca także mleko słodkie lub kwaśne z chlebem lub z bułką.

Kolacya: mleko słodkie lub kwaśne z kartoflami, kaszą hreczaną albo kukurudzianą, kilka razy jaja, chleb z masłem i herbata. Na ścianie przy stole chrześcijańskim i żydowskim był

zawieszony arkusz z odpowiedniemi rubrykami, a wyznaczony ku temu uczeń miał obowiązek codziennie po wstaniu od stołu notować na swoim arkuszu datę i co podano do jedzenia. Powstały więc z tego dwa spisy potraw, które wydano z kuchni chrześcijańskiej i żydowskiej. Oba spisy są zachowane w aktach.

Dyrektor zażądał też od uczniów sądu o potrawach, opar tego na „bezpośredniem, równem i powszechnem, ale nie tajnem" głosowaniu, które wykazało, że herbata z chlebem i bułką tak na śniadanie jak na podwieczorek nie była pożądana, że nie znalazły łaski u większości uczniów rosół z makaronem, ryż wypiekany z konfiturą borówkową lub malinową i kasza hreczaną z kwaśnem mlekiem, wszystkie zaś inne potrawy smakowały im lub smakowały bardzo. Oryginalna rzecz, że drugie śniadanie wyszło bez krytyki.

W rzeczywistości pożywienie było dobre i dostatnie, a świadczą o tem nie tylko zdania dyrektora lub gości, którzy przybywali całkiem niespodzianie, a zapraszani do gościnnego stołu jedli zawsze to samo, co uczniowie, i byli bardzo zadowoleni, ale także wpływ na wygląd i zdrowie uczniów.

/459/ U wszystkich też z wyjątkiem dwóch stwierdzono przyrost ciężaru ciała, a mianowicie:

a) ½ kg wagi przybyło 3 uczniom
1 – 3
1½ – 3
2½ – 4
3 – 5
3½ – 2

b) 4 kg wagi przybyło 3 uczniom
4½ – 2
5 – 1 uczniowi
5½ – 1
8½ – 1.

Przypatrując się tym cyfrom, zauważymy, że 30% uczniów zyskało na wadze mniej niż 2 kg, a 63% ponad 2 kg. Jeżeli zaś zestawimy cyfry z wyznaniem uczniów, spostrzeżemy, że mniej niż 2 kg zyskało 6 katolików i 3 żydów, a powyżej 2 kg. 7 katolików i 12 żydów. Tłumaczy się ta rzecz tem, że uczniowie wyznania mojżeszowego okazywali mniejszą skłonność do energiczniejszego korzystania z wakacyi, jako też i tem, że odżywianie ich w ciągu roku pozostawiało widocznie za wiele do życzenia.

Jeżeli się wspomina o uczniach, nie należy zapomnieć i o ich kierownikach: obaj zyskali cerę zdrową, potwierdzającą ich pobyt na wsi, ale na wadze stracili obaj.

Rozwiązanie kolonii nastąpiło na listowne polecenie dyrektora dnia 16 sierpnia. Po obiedzie Dr. Koller odprowadził uczniów do Borysławia, a stąd koleją do Drohobycza, gdzie w gimnazyum odebrali swoje kuferki i pożegnali się z wiceprefektem. Kierownik kolonii prof. Karwowski z trzema uczniami pozostali jeszcze do 22 sierpnia, by zebrać i zabe pieczyć inwentarz. Praca to była niemała, inwentarz bowiem w naczyniu, pościeli i sprzętach liczy przeszło 900 sztuk. Złożono wszystko w numerowanych pakach w dwóch pokojach budynku głównego wedle spisu przedłożonego Dyrekcyi gimnazyum; opiekę przyjął na siebie zarząd kopalni, a przed nieszczęściem pożaru cały inwentarz zaasekurowano.

Pierwsza próba kolonii wakacyjnej drohobyckiego gimnazyum, zorganizowanej na warunkach różniących się bardzo od innych instytucyi tego rodzaju, udała się świetnie. Powstanie jej zawdzięczać należy jedynie ofiarności dobroczyńców, mających czułe serce dla biednej młodzieży i rozumiejących jej niedostatek, w ich też ręku leży przyszłość tej instytucyi, która innego oparcia dotąd nie ma, ani na razie spodziewać się nie może.

Sprawozdanie ze stanu funduszu drohobyckiej kolonii wakacyjnej za okres od 6 lipca do 31 sierpnia 1910 r.

Lp.	Dochód	K.	h.
1	WP. S. Kornhaber – skład drzewa	20	
2	” Pirnitzer Bertold	10	
3	” Gartenberg, Schreier i Sp. „Pipeline”	100	
4	P.T. Galicya – Wiedeń	70	
5	” Galicya – Drohobycz	30	
6	WP. Dr. Koller z wycieczki	1	80
7	P.T. Tow. oszczędności i kredytu	100	
8	” Tow. propinacyjne	100	
9	” Zarząd kopalni Ludwik	50	
10	” ” ” Światowid	20	
11	” ” ” Ernestyna	20	
12	” ” ” Hucuł	40	
13	” ” ” Natan	50	
14	” ” ” Agata	50	
15	” Bank eskontowy	50	
16	” Goldwasser Ig. – kopalnia Albert Leo	30	
17	Wp. Dr. Marceli Fränkel, wiceburmistrz	200	
18	P.T. Giri et Kassen Verein	25	
19	” Bank kredytowy dla handlu i przem.	50	
20	WP. Dr Spitzmann Leon	80	
21	” Spitzmann Salomon	50	
22	P.T. Zarząd kopalni Blochówka	20	
23	” Bank ludowy	50	
24	” Vacuum Oil Comp.	100	
25	” Austrya – rafinerya	50	
26	WP. Eichenkatzowa Filipowa	30	
27	” Dr. Jampolski Maksymilian	20	
28	” Furgalski – Drohobycz	5	20
29	” Wegner – Borysław	8	
30	” Spitzmann Jakób	50	
31	” Feuerstein Jakób	90	
32	” Dr. Sternbach Leon, prof. uniw.	50	

33	P.T. Rada miasta Drohobycza	500	
34	” Gmina Tustanowice	200	
35	” Gmina wyznaniowa w Drohobyczu	300	
36	Dochód z rautu, urządzonego d. 21. maja 1910	2995	32
37	Odsetki od złożonej kwoty na książeczkę	6	71
	Razem	**5622**	**3**

kasowe
od początku istnienia do 31 sierpnia 1910

1	Koszta urządzenia rautu, nie licząc darów pań	677	64
2	Inwentarz kolonii	1659	93
3	Służba	158	01
4	Transport inwentarza	48	40
5	Kolej i furmanki	62	65
6	Druki i wydatki administracyjne	62	92
7	Utrzymanie kolonistów	1877	86
8	Ubezpieczenie inwentarza	20	14
9	Renumeracya kierownika i prefekta	170	
10	Saldo w gotówce	884	48
	Całkowita kwota wydatków	**5622**	**3**

Źródło: J. Staromiejski, *Kolonia wakacyjna drohobyckiego gimnazyum w Uryczu*, „Muzeum. Czasopismo Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych”, Lwów 1911, R. 27, T. 1, Z. 5, s. 440–461.

Публікація: Б. Лазорак, Т. Лазорак, *Літній табір Дрогобицької гімназії ім. Франца Йосифа в Уричах (1910 р.)* [в:] Фортеця…, Львів 2009, Кн. 1, с. 655–669.

№ 8
Опис мандрівки Петра Франка в Урич 25 – 26 квітня 1911 р.

Урич

Дощ. На дворі гарно, тільки грузке, «знамените (в своїм роді) болото, чисто галицько-польсько-русько-жидівське перескаджає вживати чистого згинного ходу, бо що крок вперед то задня нога кілька центиметрів їде в зад. Всеж таки за яких три години зробив я яких три милї з Бориславa до Урича. Дощ більше грозив чим падав, а як дійшов я до Мразниці[25], то він перестав зовсїм, оставляючи на цїлу дорогу густе болото, котрому я старав ся сходити о скільки можна з дороги, йдучи по при гостинець.

Чудова околиця при дорозї з Мразниці до Східниці. Побіч розкинули ся гарні, нїжні, зелені, темні, біло-цяпковані гори, поміж котрими, попри котрі, через котрі, провадить гостинець. Денеде лїсом, по дорозї лежать клаптики снігу, інколи з на 1 ½ мірника (метра). Білий снїг на ярко-зеленій траві, в темну погоду відбиває дуже мило. Помагаю веснї і коштую кілька пригорщ холодного снїгу.

Зачуває нафтою. Нїчо дивного, адже тут в земли нафта, в рурах – нафта в воздусї сопух нафти, в жерельній водї аромат нафти, в мороженім в Бориславі і тїсточках «букет” нафтовий. На сїй земли все гонить за золотом, хочаб воно мало й препоганий запах ропи і людського поту.

Дорога добре удержувана і можна по нїй їхати вигідно колесом. По дорозї потїшають мене, що пів години люди, що до Урича, ще лиш ½ години ходу «шпацирком”. Йду анґлїйським, скорим, туристичним кроком, в кінци випадаю із стилю зовсїм і за годину «шпациру” стою перед височезною «фабрикою”, (вежа вертнича), на котрій видна біла таблиця. Догадаю ся, що там написано або «Встемп взброніони”, або «Урич”, не пишу Urycz, бо в тій околици всї польські написи повідбивані, хоч зроблені з грубої зелїзної бляхи. Темно зовсїм. Питаю якогось темного чоловіка – в ночи й краса корова чорна, де тут мешкає учитель? «Там на горі”.

Вертаю назад, драпаю ся на гору, доходжу до шкільного будинку, читаю «Wycierać nogi” і стою… та оглядаю природу. На противній горі чути рух і скрип колїс фабрики, котрими засіяна гора, ще працюють. Сьвітла приязно блимають. Темнота збільшає ся. В школї були учителями Полька з мужем. Потїшивши мене тим, що до руського учителя ще чотири кільометри, до «Каменя” других тільки, дорога веде горами і ярами, треба переходити через потік чотири рази, дорога (вже не гостинець) порозмокала, спав снїг. Довідую ся, що в школї вони вже вісїм місяців все вибирають ся на «Камінь” і т[ак] д[алі]. Радо зі мною прощають ся і я вандрую дальше. Темні корчі, понурі дерева лякають мою утомлену уяву. Обсмалені пнї видають ся рільниками-Мазурами, з під темних смерек і сосен за кождим подувом вилазять медведї, вискакують оленї з великими рогами, а з гіляк зіскакують рисї. В лїсї верещать сови, що наводять на мене мелянхолїю. З мелянхолїї будить мене величезний пес, кидаючись на мене з гуком, фуком та зубами.

Дорога препогана. Темнота повна…

Нї, я не видів нїкого. Голоси якісь чув. Хтось ішов до Східниці. «А ви куди?” «Та баба десь пішла до Східниці на сьвята і ще не вернула, та я вийшов на против”.

Ми розговорили ся. Довідую ся, що учителя (котрий є головою «Сокола” в Уричу) нема дома, переночувати можу в мого провідника, бо однаково дома він сам. За пів години прикрого ходу болотом ми вже в хаті рільника О., що також є Соколом (він

блїдий, худий та слабосильний). Вечеряю водою і лягаю спати на соломі, котру господар кинув на «ліжко" с[е] зн[ачить] на ряд деревляних дощок, котрі тягнуть ся від печі до супротивної стїни. На солому стелю свій плащ і лягаю, дожидаючи спокійно рана. Щоби не було скучно, обертаю ся раз пораз, роблю частинні «масажі" після Міллєра (хоч в иншій цїли) і так з трудом дожидаю 5 год[ини] рано. Снїдаю вуженинoю зимною і хлїбом (черствим) в склепі та йду до «Каменя", до котрого звідти дуже близько.

На камінь з низу чудовий вид! Далеко довкруги ясні гори. З обох боків «Каменя" плинуть з шумом два потоки а з середини долини вирастає велитенське камінє, подібне до замку. (Опис подвіря, башт, чудових воріт з виглядом на другий камінь, печер, написів, кованих в скалї, криниць і т[ак] д[алі] і т[ак] д[алі] знайде кождий на місци.)

Десять раз пробую вдерти ся на найвисший шпиль каменя, але все надармо! Страшні пропасти довкруги кажуть не ризикувати жадним непевним хопом анї кроком. Змучений лежу на горі маленької башти та гляджу на вершок «замку" на дві високі смереки, що ростуть на самій горі і дивлю ся на зазулю на самім вершку високої смереки, що кує осьму годину та з кпинами помахує хвостом на всї боки, поглядаючи на мене. Скорим летом підлїтає сокіл, прямуючи на зазулю. Ось ось мав єї схопити, як зазуля каменем кинула ся в низ і щезла в лїсї. Се була та сама, що вибила шесту, в хвили, коли я вступив на «подвірє". Чудова погода. Сходжу в низ та йду до першого каменя, що сторчить подаль в лїсї. Понад потоком ростуть корчі, смерічки і сморжі, котрих назбирую повну кишеню і то самих шапок. В лїсї сьпівають пташки. Одна все повторяє: Ней ди нейди, а друга перечить – сюди – сюди, соловій оповідає давну історию з клїщом. Обходжу довкруги третий камінь, на котрий анї гадки вилїзти, гляджу з тугою на четвертий, що стоїть трохи висше і йду до склепу, де дістаю 2 шклянки квасного молока і пів бохонця хлїба. Склеп містить ся в читальни, де на столї стоїть сьпівопис (фоноґраф)…

По при камінь веде дорога через Цюховий діл до Східниці. Перші два тисячники (кільометри) веде дорога все в гору, неможливим яром, а до того кілька разів ділить ся. В таких случаях вибираю вигіднїйшу, бо почуваю по лаженю на «Камінь" перетренованє усїх мязів. За дві години (принайменше, так кувала зазуля, не знаю, може вона була зле накручена?) роблю дві тисячметрівки а за слїдуючі дві години дві слїдуючі милї, що остають до Бориславa. В виду Східниці скручує дорога, зглядно переміняє ся в стежку і самим лїсом і то все в низ провадить до Мразниці, звідки вже не далеко ½ години доброго ходу до Галицької Калїфорнії. Заходжу в Бориславі до звісного писателя Стефана Пятки на поклін а о 4.19 вертаю зелїзницею до Львова, де прибуваю о 8 в[ечора], не відчуваючи вже змученя.

Сидячи в громовозї (трамваю) подумав я собі, чому на камени не поміщено таблички з написию: Wstęp wzbroniony, тодї певно кождий би вилїз на заклятий замок.

P. S. Прогульку уладив «Спортовий Союз" техніків при «Основі". Зголосив ся до неї «1" і всї взяли в нїй участь дня 25. і 26. цьвітня 1911. [р.].

Петро Франко

Стаття сина Івана Франка – Петра Франка присвячена мандрівництву та потребі створення окремого українського товариства, члени якого мали б системно і професійно займатися туризмом. Львів, вересень 1911 р.

Джерело: П. Франко, *Урич* [в:] *Вісти з Запорожа. Часопись руханкових і пожарних товариств*, Львів 1911,Ч. 57 (30 мая), с. 5–6.

Публікація: А. Сова, *Петро Франко та початки туризму у Галичині* [в:] Фотографії старого Львова, 5.08.2022. [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/petrofranko- ta-pochatky-turyzmu-u-halychyni/.

№ 9

Стаття сина Івана Франка – Петра Франка присвячена мандрівництву та потребі створення окремого українського товариства, члени якого мали б системно і професійно займатися туризмом. Львів, вересень 1911 р.

Подорожництво

Богато в нашім краю доріг, гостинців, шляхів, стежок, плв, полонин, гір, рік, лїсів, сїл – і се все навело декого на гадку, чи не можна було би се все ввидїти, побачити, оглянути, відпочати і т. п. Так повстав спорт подорожництва, мандрівництва – взагалї туристика. Що таке туристика – обговорив докладно п. Рудницький на своїм відчитї на «Бесїдї" у Львові і то з правдивим, українським гумором. Супроти сего мої скучні замітки не зацікавили би нїкого. Одначе мушу подїлити ся з читачами кількома гадками, що повстали на ріжних мандрівках. Спорт мандрівництва розвинений в нас чи не найкрасше. Із усїх прочих спортів. А одначе коли всї прочі спорти тїшать ся певним упляновапєм та орґанїзациєю – то не замічаємо сього в подорожництві. Тут люди «ходять", і наших знакових з наплечниками, або їх підписи у всяких, придатних до сього місцях можна побачити трохи не всюда. Хто з них зрозумів користи і приємности, які дає мандрівництво, затягає «до спілки" одного або двох товаришів і йдуть куди хочуть, часто не богато або й нїчого не знаючи про околицю куди йдуть. Коли «відкриють" гарні види, мальовниче камінє, глибокі печери і т. п. то ховають се для себе і не оповідають нїкому. Чому? Про се хиба й самі не знають. Може, хиба, тому, що хто инший там не зайшов і того самого або й більше не побачив.

Так бути не повинно. Про се могло би подбати найкрасше яке спільне товариство, в котрім прогульковцї інформували би себе взаїмно. Військова мала всего не скаже а й на нїй часто не зазначені догідні плаї, що не раз скорочують значно дорогу, колиби, схоронища і т. п. Короткі навіть описи подорожий зарадили би тому не мало, рівнож сьвітлини, з котрих можна би уложити навіть гарний памятковий альбум.

Вже кілька лїт тому повстала в декого гадка заложити «Туристичне товариство" в цїлях інформацийних і аґітацийних. До тепер кінчило ся на гадцї. Одначе в останнїх часах гадка ся так спопуляризувала ся і в кругах спортсменів поширила, що в надїя на скоре заложенє не лиш «Туристичного товариства" але й загально спортового, котре мало би на цїли не лише туристику але й всї приступні спорти плекати і поширювати. Вже навіть проєкт статутів такого товариства готові, а аґітация за товариством веде ся в широких кругах нашої молодежи.

Було би бажаним, щоби таке товариство заложило ся як найскорше та почало свою працю не лиш між кругами інтеліґенциї але й міщаньства та селяньства. «Соколи" і «Сїчи" певно радо би сьому дїлу помагали.

П. Франко

Джерело: П. Франко, *Подорожництво* [в:] «Дїло", Львів 1911, 18 н. ст. вересня (5 вересня ст. ст.), Чис. 207, с. 7.

Публікація: А. Сова, *Петро Франко та початки туризму у Галичині* [в:] Фотографії старого Львова, 5.08.2022. [Електронний ресурс], Режим доступу: https://photo-lviv.in.ua/petro-franko-ta-pochatky-turyzmu-u-halychyni/

№ 10
Опис студентської мандрівки Олександра Севрюка Дрогобиччиною до руїн фортеці Тустань в Уричі у червні-липні 1912 р. за матеріалами спогадів о. Івана Бориславського 1942 р.

Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі

Українська преса принесла сумне повідомлення, що дня 27 грудня 1941 р. загинув в залізничній катастрофі в дорозі з Берліна до Варшави Олександер Севрюк, український дипломат, голова делегації Української Центральної Ради на мирових переговорах в Бересті 1918 р., посол УНР в Берліні та голова місії УНР у Римі для репатріації українських полонених. Прочитавши цю сумну вістку, прийшли мені на гадку спогади про вакації 1912[39] р., коли то Олександер Севрюк був гостем у Дрогобичі і Бориславі.

Як нині пригадую собі, приїхала прогулька придніпрянців, зложена з трох панів і трьох панночок до Дрогобича, де пок. інж. Володимир Яворський показав їм державну рафінерню (Польмін). Опісля загостила прогулька до Борислава. З мужчин звертав на себе увагу своєю репрезентаційною поставою 20-літній студент петербурзького університету Олександер Севрюк, а зпоміж панночок викликала зацікавлення п. Шевченківна, своячка нашого найбільшого національного генія. Ніхто тоді не припускав, що молодий учасник прогульки за п'ять літ буде в імені УНР підписувати берестейський мир, а в будучности буде нашим визначним дипломатом. Під проводом тодішнього посадника «Християнської Громади" в Бориславі та директора копалень пок. інж. Фнлипа Левицького, оглянули при дніпрянці копальні нафти, воску, Церкви та вписались до парохіяльної хроніки. Опісля відбувся в кімнатах «Українського Касина" в Бориславі обід на честь придніпрянських гостей. Підчас обіду виголошено низку промов, в яких висказано радість з приводу гостини дорогих гостей. Так обставини зложились, що власне на другий день (в неділю) мала відбутись велика прогулька українців Дрогобича і Борислава до Урича. В тій прогульці взяли участь і гості з України. Заходом метких організаторів Бориславщини, студента прав Льва Лепного, (тепер співробітника «Краківських Вістей") і Антона Максимовича, тодішнього секретера «Християнської Громади" і б. посла (арештованого і ви везеного большевиками в нерший день війни) мало відбутись в Уричі відслонення пропам'ятної таблиці в честь нашого генія Т. Шевченка. Артист маляр Осип Майданюк також придніпрянець, який перебував в Бориславі, працював коло викуття цієї таблиці на найвищій скалі в Уричі через два тижні, звисаючи в т. зв. «колисці", прив'язаній на сильних линвах над страшною безоднею.

В неділю рано, о 9 годині, заїхало кільканадцять фір з Дрогобича і Борислава до «Християнської Громади" в Бориславі. Цими фірами виїхала численна прогулька разом з оркестрою Кльосів з Дрогобича, хором, фотографом та багатим буфетом до Урича. Була гарна погода. Прогулька вдалась. На найвищій скелі відслонено пропам'ятну таблицю та застромлено синьо-жовтий прапор. Не лише інтелігенція, але й численне довколішнє селянство взяло участь в цім незвичайнім торжестві. По закінченні торжества, відбулась спільна фотографія прогульковців.

---

[39] Автор у спогадах допустився помилки, вказавши в оригіналі 1913 р., натомість відкриття таблиці в Уричі на скелі відбувалося у липні 1912 р.

Таблиця в Уричі довгий час зберігалась і аж за панування Польщі якісь варвари не пошанували пам'яти нашого генія і таблицю знищили. Коли нині дивлюсь на фотографію тої пригульки, бачу на ній багато вже покійників, а між ними наших шановних громадян, як о. Карло Федорович, б. парох Губич і Тустанович, почесний крилошанин та ординаріятський генер. вікарій під час України 1919 р., о. Вас. Мацюрак, парох Східниці та співавтор книжки про паломництво 1916 р. п. н. «Як то Русь ходила слідами Данила", о. Іван Валюх парох Ластівок – Трускавця, інж. Филип Левицький, директор копалень та перший отаман «Січових Стрільців" в Бориславі 1914 р., Стась Сасик, український бурмістр Борислава в 1919 р. (оба послі дні померли від тифу на Україні), інж. Дидинський і Яворовський з Дрогобича та Олександер Севрюк в товаристві придніирянців і багато інших.

Прогулька придніпрянців поїхала з Урича в бік Сколього – Станиславова, щоб оглянути нашу Гуцулію. Артист Осип Майданюк перебував ще якийсь час у Бориславі, а перед самою війною 1914 р. кудись виїхав.

Пок. Модест Менцінський даючи свої концерти в Бориславі, оповідав, що Осип Майданюк оженився з шведкою в Штокгольмі і там живе маючи свою віллю, авто та гарне багате артистичне ателье.

Пишучи цю згадку, про гостину покійного Ол. Севрюка та про його трагічну смерть, жаль переповнив серце, що такий талановитий дипломат, молодий, ба заледве мав 49 літ, міг українській справі багато ще прислужитись, особливо в ни нішний час, так скоро помер.

о. І. Бориславський

Джерело: І. Бориславський, *О. Олександр Севрюк в Дрогобичі і Бориславі, «Вільне слово"*, № 14 (88), Дрогобич 2.02.1942, с. 3.

№ 11
Опис Дрогобиччини під час мандрівки української студентської молоді з Києва в Галичину у 1912 р. за матеріалами статті студента Київського політехнічного інституту Миколи Шумицького. Київ, 17 (30) липня 1912 р.

Мандрівка по закордонній Україні

Ще весною цього року серед декотрих київських політехніків-українців виникла думка впорядити подорож у Галичину т а Буковину, щоб придивитись на власні очі, як живуть і працюють наші закордонні брати. Коли про це були подані звістки в пресі – відразу обізвалося т-во укр. студентів львівської політехніки – «Основа", радо вітаючи наш замір і пропонуючи докласти всіх зусиль, щоб мандрівка вдалася як найліпше. І дійсно, наші дорогі товариші та українське громадянство за кордоном не пожалували нічого, щоб тільки краще прийняти «дорогих гостей". У Львові був складений туристичний комітет, який виробив точний докладний план мандрівки, обрахував кошти[40]; взагалі дбав про все, до нічлігів по приватних помешканнях включно.

[40] Вся мандрівка, що тяглася коло 4-х тижнів, коштувала разом з білетами, паспортом і инш. по 100 карб, на кожного.

Шкода тільки, що наша громадка була не численна – всього 6 душ, з того числа 4 студ.техн. з Київа, Харькова та Петербурга та 2 пані.

Наша подорож відбувалася по такому шляху: насамперед Львів; тут було найбільше що оглядати; кількох днів заледве вистачило щоб більш менш докладно оглянути численні українські інституції, як от просвітні й екокомічні товариства, банки, гімназії, бурси та ин. Здобутки наші тут величезні; все що ми оглядали і чому раділи – по більщости зовсім нове; років 10 тому хіба існувала одна чаерть того, що ми бачили. Так і видно, що українці потроху, але невпинно виборюють собі «і славу, і волю". Можна сказати навіть, що з «польським містом" не все благополучно; пригнічуючи українців, поляки не помітили, що 9 з 10 частин Львова перейшло в єврейські руки.

Як не рахувати євреїв, які тимчасово підтримують поляків, то ще питання, хто має більше сили у Львові – поляки чи українці. З Львова ми виїхали до Перемишля, який лежить вже коло українсько-польської етнографичної межі, звідти до Дрогобича і Бориславва – цієї української каліфорнії. Нафта і пальні «земного воску" ще й досі дають змогу спритним людям «робити інтерес"; збагачуються самі «боа-констріктори", про яких оповідав І. Франко в своїх «Боршшавеьких оповіданнях", – англійці, американці і почасти євреї безмежно хазяйнують тут. Опріч фабрик та копалень, до нас дуже прихильно зустріли українські інженери, ми мали нагоду побувати на аматорській виставі. Гра «Невольника" дуже подобалася (особливо масові сцени), хоча кольоріт її був може занадто багато «західно-європейський". При цій нагоді треба нагадати чудовий концерт п. Крушельницької у Перемишлі. Як сама артистка, так і оркестр дали нам багато приємних вражінь.

Крім великих місць зупинялись ми й у менших містечках та селах, де, звичайно, прямували до «Просвіт". Всюди раділи «братам з закордону". Пам'ять про Добромиль, Тустановичи або Болехів так само дорога нам, як спомини про Львів, Перемишль, Дрогобич і инші.

Після Дрогобича мандрівка набрала більш туристичного характеру; почалися переходи через гори – звичайно пішки, иноді – «їзда фірами", які далеко вигідніше для їзди, ніж наші селянські вози. Особливо цікава була подорож на гору «Парашку", яка несподіваними труднощами завдала нам чимало клопоту, хоча й чарувала чудесними краєвидами. Отут мали ми нагоду пожалкувати про брак фотографичних апаратів. Але нам не радили брати їх, з огляду на підозрілість австрійського уряду.

Ще перед Парашкою, в Уричі (не далеко від Дрогобича) відбулося величаве народне свято: відслонення таблиці в честь Шашкевича, Шевченка і Франка, таблиця вирубана на величезній скелі, що самотно сюїть на зеленій долині і справляє чудесне вражіння. З великою радістю вилізли ми на верх скелі, чіпляючись то за драбини, то просто за каміння. Кажуть, що тут колись була фортеція, може з перед монгольської, або навіть римської доби. Є печери, сліди стін і багато ишпого, що ще чекає праці археолога. На цьому святі ми мали нагоду уперше бачити вправи січовиків (сокільські вправи бачили ще у Львові) і слухати промови Галицьких селян під «одкритим небом"… Після відпочинку в Стрию і Станиславові (по дорозі оглядали в Бубнищі камінь Довбуша, славетного «опришка", ніби галицького Кармелюка) знову вирушили в гори, до гуцулів. Спочатку поїхали залізницею у Яремче і Ворохту (коло угорської гряниці), а далі знов пішки аж до Буркута і Вижниці. Частину цього 4-денного переходу їхали на «дарабах" (плотах, сплавах) гірськими річками, разом з гуцулами – дроворубами.

Снятином, з величним січовим здвигом, та Чернівцями і закінчилася ця надзвичайно цікава подорож, яка протяглась 4 тижні.

Найбільшу увагу подорожніх звертав на себе народній, і, сказати б, європейсько-культурний характер галицького українського руху. Та ріжниця між «інтелігентом” і «простим”, яка так відбивається в російському, і почасти в українському житті у нас, в Галичині значно менша, інтелігенція і селянство більш зближені, через це й праця української інтелігенції поміж народом проходить безмірно нормальніше, ніж у нас.

Це впливає, розуміється, і на зріст української національної свідомости, яка розвинена з такою силою, про яку ми можемо хіба мріяти. Треба було, напр., побувати хоча-б на вічу в Стрию, в справі українського університету, треба було послухати промов галицьких селян у сірих свитках та грубих постолах, – промов, які зробили-б честь кожному нашому «інтелігентові”, щоби переконатися на власні очі, яких величезних здобутків досяг за кордоном український демократичний, щиро-народній рух. Далі вражає і надзвичайно тішить щира любов до нас і нашої України. Вона відбивалася в кожному слові, зверненому до нас, у кожному вчинку. Нам, подорожнім, було навіть трохи ніяково бачити себе об’єктом такої любови, якої ми власне й не заслужили. Видко було, що, дійсно, кордон не міг розділити наш нарід, не міг знищити в наших серцях почуття єдности. Ми почували себе цілком серед своїх, цілком удома, а не на чужині, не за кордоном і надія на кращу будучніеть з великою силою схоплює душу.

Тому сприяти по змозі цьому єднанню є обов’язком, – і треба сказати, дуже приємним обов’язком, – кожного українського громадянина. Такі подорожі, як наша мають на меті єднання та знайомство з життям закордонних братів наших; вони повинні відбуватись що року, і звичайно, мусять бути взаємними, як від нас, так і з боку українців галичан та буковинців. Треба було-б долучити сюди ще й Угорську Русь, але з огляду на безмежний шовінізм мад’ярів, які пригнічують наших братів-руснаків, мандрівки туди може ще завчасні.

Нарешті користуюся нагодою, щоб від імена всіх подорожніх висловите від щирого серця подяку студентству й українському громадянству Галичини й Буковини, що стрічали і вітали нас, як братів.

А. Шумицький

Джерело: М. Шумицький, *Мандрівка по закордонній Україні*, «Рада”, № 162, 17 (30) липня, Київ 1912, с. 3.

Rozdział II / Розділ II

№ 12
Самбірщина і Дрогобиччина у подорожньому листі № 12 авторства статиста і мандрівника, професора Львівського університету Йозефа Рорера. Самбір, 13 березня 1803 р.

Лист дванадцятий [41].
[«Зауваги щодо гончарів у Войнилові. Поїздка до Самбірського округу. Про майстрів-ткачів у Самборі, вівчарство та спосіб життя у горах цього округу поблизу угорського кордону"]

Самбір 13 березня 1803 року

Мені видалася несподівана нагода вирушити в коротку подорож до Самбірського округу. Але Ви не повинні сприймати ці слова буквально, оскільки країною в цей час не зможеш далеко подорожувати. Через сніги на шляхах ніде неможливо проїхати, за винятком торговельного шляху. Дорогою зі Львова до Самбора я відвідав одинєдиний заїжджий двір, який лежав саме на моєму шляху. Я побачив іудея з великим дзбаном горілки в одній руці та з високим вузьким келихом у другій. Його оточувало багато польських селян та селянок, і мені здавалося, що в цьому натовпі іудей може задихнутися. Однак селяни не думали ні про що, крім горілки, і лише постійно казали: «Пане жид, дайте!" Вони піднімали руки догори, нібито благаючи від нього небесного благословення. І жінки також кричали:

«Ми просимо, господарю!" Але іудей у своєму чорному вбранні, з обличчям, яке псувала брудна борода, лише постійно вигукував до натовпу: «Хто перший заплатить, той перший отримає!". Я зайшов у приміщення, став навпроти каміна й попросив, щоб мені підігріли молоко. Проте я жахнувся, коли побачив ту посудину, в якій іудейка збиралася це зробити, а також – коли побачив глиняні миски, що вона розклала переді мною! Але що поробиш! Мені слід було поїсти чогось гарячого, позаяк я дуже змерз у руки й ноги. Зрештою, я вже звик бачити поганий або принаймні неякісний та непривабливий посуд. Проте в усій країні у всіх заїжджих дворах, де є іудеї (а вони є скрізь!), ніхто не забезпечує гостей кращим, призначеним для нас, християн, посудом. Одна-єдина фаянсова фабрика розташована в Томашові у Східній Галичині; вона постачає такий хороший товар, що його збут до Південної Пруссії є помітно великим. Однак іудеї не купують для себе на цій фабриці; вони не цінують кращий посуд на своїй кухні! Мені ще пригадується одне містечко в цьому краї, де можна знайти

---

[41] У оригіналі Й. Рорер подав 21 подорожній лист, з них лист під № 11 у загальному тексті публікацій листів насправді відсутній між № 10 та № 12. Натомість зміст назви листа № 11 в змісті, повністю відповідає тексту опису листа опублікованого під № 12, оскільки він присвячений саме Самбірщині та Дрогобиччині. Вочевидь при публікації 1803 р. видавець допустив технічну помилку щодо нумерації.

багато гончарів, сумлінність яких я досить охоче бажав би тут запровадити. Містечко, де ці люди мешкають, називається Войнилів та розташоване у Стрийському окрузі. Їхні вироби везуть на великих возах у сусідні окружні міста на ярмарки. Як добре було б оселити серед цих людей декілька вмілих майстрів-гончарів з Німеччини! Це було би поштовхом для усього містечка. Незабаром цей промисел став би більш прибутковим для мешканців Войнилова. Дуже легко тут можна було б створити хороші пічки-фабрики навіть для торгівлі за кордоном[42]. Але, на жаль, бракує підприємницького сумління, яким вирізняються, наприклад, пічники Доде та Люверс у Ганновері. Часто я бачив кораблі, заповнені гончарними виробами, із австрійського міста Ґмюнден, які відправляли притокою Еннс до Дунаю, а звідти до Угорщини. А хіба ми так само не маємо цілу низку річок, які були б у нашому розпорядженні для подібного товару, якби його у нас виробляли, щоб відправляти його за кордон, де аристократи поступово вводять нову моду навіть у цю сферу побуту, а саме: не наказують швидко розпалювати піч, а гріються, швидше, біля каміна від розжареного вугілля, біля вогню, що потріскує. Часто польський аристократ не знає іншого виду дозвілля взимку, аніж кинути свіжі тріски у грань та споглядати, як поступово все перетворюється на попіл і здіймається димом. Ще ніколи я не бачив, щоб він читав книжку поблизу камінного вогню. Але, можливо, мені не поталанило застати найліпшу мить його найкращого заняття. Проте я відчуваю, що повинен знову перекинутися до детальнішого опису Самбірського округу. Звична для цієї місцевості робота біля вогню буде першою моєю темою.

Поблизу Смільної у Дрогобицькому камеральному володінні розташована «залізна" фабрика. Там, згідно з описом, який я тримаю в руках, у 1791 році під керівництвом одного майстра за одну зміну в одній доменній печі 4 нових молоти та один сталевий молот виготовляли:

5105 центнерів чавуну;

293 центнери первинного металу для першої необхідності;

550 центнерів для лиття в піщані форми;

551 центнер для лиття у глиняні форми;

2581 центнер для кованого заліза.

Солеварні годують і дають роботу також багатьом людям Самбірського округу. У 1791 році кожний найнятий адміністрацією солеварного заводу працівник виробив:

Дрогобич на 4 сусловарних казанах [черунах] 88 083 ц 40 фунтів

Модричі на 2 сусловарних казанах [черунах] 22 246 ц 70 фунтів

Солець на 2 сусловарних казанах [черунах] 17 705 ц 10 фунтів

Стебник на 3 сусловарних казанах [черунах] 29 437 ц 80 фунтів

Стара Сіль на 3 сусловарних казанах [черунах] 58 354 ц 86 фунтів.

І частково це було продано за межі країни.

---

[42] Цитата з оригіналу: Подібні пропозиції можуть здаватися висмоктаними з пальця химерами лише недосвідченій людині. Цих панів я попросив би кинути свої (лише не косі) погляди на гончарні вироби з Бунцлау в прусько-сілезькому князівстві Яуер. Горщики з цього міста знайдуться в усіх пристойних будинках Прусської провінції, у Новій Галичині, у Росії аж до Криму, навіть у Константинополі є продаж коричневих бунцлауських бочок. П'ять з восьми місцевих «коричневих" гончарів збувають щороку всередині краю та за його межами вироби на суму від 8 до 10 000 рейхсталерів. Уряд спонукає фабрикантів цього типу перейти навіть на виготовлення форм своїх виробів за гетрурським смаком; і вже перші спроби є досить вдалими!

В окружному місті Самборі налічується біля 60 ткачів. З них близько 10 – вправні ткачі. Кожний умілий ткач має два ткацьких верстати. Позаяк ці ткачі здебільшого німці, що тут оселилися, й оскільки вони отримують мало допомоги від представників своєї нації, то число їхніх зайнятих ткацьких верстатів суттєво збільшилося. Лише від одного-єдиного майстра-ткача я чув, що у нього задіяні чотири верстати. Зазвичай один такий ткач виготовляє упродовж тижня 72 серветки, розраховуючи за день виткати 12. При роботі середньої якості це вже не вдається. Щодо найвитонченішого виду, як його тут полюбляють називати, за день виробляють лише одну «кавову скатертину" завдовжки та завширшки 11 ліктів. Як легко міг би виникнути у цьому місті інший Варнсдорф, якби тут дозволили вжити усіх запобіжних заходів, які діють там ще з часів Йозефа, а в Богемії взагалі поширюються з року в рік. Сюди я відношу переважно краще відбілювання, оброблювальні машини, іноді навіть кращий льон або принаймні краще вичесаний льон. В усьому краї немає й сліду від використання олеуму в процесі відбілювання, хоча майже в кожному окрузі слід було б видобувати олеум! Наші ткачі надто бідні, щоб купувати собі кращі машини, а наша польська знать виказує надто мало бажання уподібнюватися до богемської та позичати свій капітал для створення нових фабрик, для підтримки добросовісних мануфактурників, для пожвавлення міської промисловості на теренах Галичини! Я далекий від того, щоб нараджувати купувати за великі гроші насіння льону з Балтійського моря для наших галицьких льонарів та розподіляти його серед них. Важливим є лише те, щоб ознайомити наших селян з кращими методами, щоб самим вирощувати хороше насіння льону, придатне для посіву. Приклад поміщиків на їхніх власних ґрунтах та землях був би, безперечно, найкращим. Але вони рідко живуть у сільській місцевості, а їхні так звані економи більше займаються підрахунками поточних потреб та чемно збирають щорічну данину, ніж уміло господарюють на землі; вони не наважуються виходити за межі рутини й самі не шукають нових шляхів для добробуту поміщиків та селян. Тому, можливо, було б корисно, якби знайшовся патріот, який ті настанови вирощення насіння льону, з якими селян ознайомив курфюрстський комерційний колегіум у Брауншвейгу-Люнебурґу, переклав би польською, роздрукував за власні кошти та велів би розподілити серед сільського духовенства. Оскільки досвід показує, що необхідно робити чергування посівів кожної рослинної культури[43], то я бажав би, щоб і в нас були створені ринки насіння льону, де кожний селянин не лише отримував би нагоду купити насіння за загальнодоступними цінами, але й по черзі міг ними обмінюватися. Проте жодний торговець-іудей не повинен бути посередником у цій торгівлі, інакше незабаром ці ринки знову втратять довіру через вчинені та перенесені ошукування.

До речі, можна не без підстав припускати, що число ткачів у всьому Самбірському окрузі складає близько 500. Якщо кожний з них тче 30 сувоїв на рік, кожен з яких має 60 ліктів (оскільки я припускаю, що він повинен виконувати також і іншу роботу), то це вже складає 15 000 штук. Безперечно, це число дуже применшене, тому що майже кожний селянин у горах займається ткацтвом. Але шкода, що все працює без плану, і лише іудей використовує цю працю задля своїх дріб'язкових спекуляцій. Лише він купує в Самборі лляні хустки з білими та червоними смугами й продає їх поблизу

[43] Цитата з оригіналу: Коли я це написав, мені пригадалися здебільшого місцевості поблизу Ганновера, де вже давно діють за подібними правилами, і при цьому їм ведеться добре. Так, з общини Люхов продають залишки через багаторічні повторювані посіви насіння льону до громад Хізакер та Данненберґ, де воно знову проростає у дуже гарний довгий льон.

Бродів, де іудейські та християнські жінки використовують їх як фартухи. Як легко тут можна було б виробляти такі ж гарні строкаті лляні матерії, як в Остероде та Ляйпцигу, якби людей ознайомили з необхідними матеріалами, інструментами та панівними смаками. Як добре було б, якби міський магістрат та багаті поміщики воліли взяти на себе забезпечення вмілих ткачів у Самборі кращими верстатами для ткання дамаску й тику! Якого розквіту досягнули б ткацькі фабрики, що виробляли б дамаск і тик! Чому не можна отримувати у Самборі такі ж витончені лляні дамаскові тканини для скатертин, як у саксонських містах Циттау та Бауцен? Звичайно ж, отримання подібних виробів вимагає умов, які не може забезпечити жодний бідний ткач, що живе за підтримки обмежених євреїв. Я принаймні бачив у Самборі один-єдиний ткацький верстат, який видавався справді придатним для роботи на ньому.

Саме так, любий друже! Щодень мені стає все очевидніше, що ми не вміємо використовувати наші вже наявні сили; що ми не маємо таланту зібрати колеса в одну велику машину і що ми не володіємо достатньою мірою ні мужністю, ні доброю волею, щоб здобути для нашої держави нові джерела національного багатства. Повсюди навколо Самбора, куди б не кинути оком, мені називають села, в яких є ткачі; проте всюди додають: «Але ці ткачі здебільшого бідні люди". На цьому місці я подумки згадую бідне селище Херцберґ на ганноверській землі. Люди там також, незважаючи на традиційне для них ткацтво, були на межі того, щоб обрати посох жебрака, бо вони в такому разі мали б заробіток, і напевно більший, ніж якби вони сиділи за ткацьким верстатом. Шляхетний муж, фабрикант Хесселєр, перейнявся цим та навчив людей виробляти різнобарвні тканини. Мешканці Херцберґа виробляють нині велику кількість так званих берлінських та фрідріхсдорфських спідниць для власників фабрик міст Клаусталь і Остероде. Але, на жаль, ми не зустріли жодного пана Хесселєра в Галичині, який поставив би собі за мету ощасливити ціле село та впровадити нову галузь промисловості! Тому наші галицькі селяни, що живуть у горах, здебільшого позбавлені піклування, незважаючи на їхні чудові природні здібності та кмітливість, і заледве захищені від злиднів!

До речі, я тішуся тим, що можу назвати тут одне село, яке не надто поступається у своїй підприємливості ганноверській громаді Поллє, хоча у Хирові не виробляють щорічно 20 000 пар панчіх, за винятком власних потреб, як у Поллє. Але вже навіть половина цієї кількості робить честь заповзятливості галицького містечка Хирів. Бо здається, що потяг до плетіння панчіх охопив обидві статі; це випадок, про який ще не чули в усій Галичині.

Через сніги, що часто лежали повсюди в горах, я не мав змоги займатися новими спостереженнями щодо природних явищ Самбірського округу. Але, поза сумнівом, і тут можна зробити деякі гарні відкриття. Подорожньому спостерігачу за природою я запропонував би слідувати за ходом Дністра й так супроводжувати цю річку аж до її витоків у казковій долині Дубове, яка так гарно усамітнилась, що Соломон Ґеснер ледь чи зміг би обрати краще місце для своїх поезій та малюнків. Оскільки Дністер багато петляє від Самбора аж до кордону цього округу і його часто доводиться перетинати, то необхідність спонукала селян, які змушені були часто переправлятися через цю ще не глибоку річку, щоб скоротити дорогу під час своїх подорожей, до винаходу та використання дерев'яних ходуль, з допомогою яких вони в певних місцях, не замочуючи ноги, щасливо переходять через воду. Можна уявити собі, що люди, які так майстерно просуваються вперед на ходулях, а не власне на ногах, щомиті піддаються небезпеці впасти у воду. А втім, звичка в такий спосіб переходити через Дністер, що петляє, прищеплюється їм ще в юності. Мені різало очі, коли дорослі люди

використовували ходулі: це виглядало настільки вражаюче, навіть смішно, що я лише дивувався з такого способу переправи через Дністер.

На межі Самбірського округу лежить ц.-к. камеральне володіння Ломна. Ця місцевість розташована дуже високо, тому тут вирощують багато хорошого льону, який здебільшого сукають у пряжу та продають на ярмарках по сусідству. У цій гірській місцевості, що відділяє Галичину від Угорщини, є щонайменше 50 сіл, які більше чи менше займаються вівчарством.

Коли вівці випасають траву на частині гірського хребта чи схилу, вівчарі женуть їх далі й далі. Загороду, всередині якої пасеться близько 200 овець, називають «кошара". Огорожа, за якою пасуться вівці, складається зазвичай зі смерекових дощок, які щоразу забирають і щодня пересувають далі вперед. При такому впорядкованому переміщенні отримують також певну вигоду, бо та місцина, на якій були закриті вівці, здобрюється гноєм.

Щодо сімейного укладу життя у гірській місцевості навколо Ломни, то тут панує певна своєрідність, яка помітно відхиляється від строгих традицій подружньої вірності, що їх дотримуються німці у горах Карконошах. Майже кожній селянці у Ломні дозволено мати одного залицяльника, як має сеньйора у Венеції. Часто він живе в одній хаті з чоловіком. Але лише тоді виникають суперечки та звертаються до суду, коли у права та домашні справи чоловіка втручається ще один третій. Згідно з прадавнім звичаєм, такий друг сім'ї, якого тут частенько називають «приятельським братом", має довіру одночасно в обох членів подружжя. Неодружений молодий чоловік залучається обома особами до важливих справ, що стосуються побуту, й сім'я рідко може вчинити щось важливе, не отримавши і його повної згоди.

Позаяк ця місцевість Ломна дуже близько до угорського села Береко, мені ще декілька років тому з іншої нагоди зробили маленький подарунок з багатьма так званими діамантами, які знайшли на довколишніх полях. Я замовив собі виготовити з них каблучку. «Діаманти" виявилися кристалами аметистового кварцу, які вводять в оману своєю подібністю до діамантів. Я чув, що ці багатокутні мерехтливі камінці називають драгомитами.

Джерело: J. Rohrer, *Bemerkungen auf einer Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien, Schlesien und Mähren nach Wien*, Wien 1804, p. 178–193.

Публікація і переклад: Й. Рорер, *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня*, пер. з нім. Л. Олексишиної, Чернівці 2018, с. 144–155.

№ 13
Описи Дрогобича з рукописного історично-статистично-географічного словника Францішека Сярчинського 1820–1825 рр. [?]

Францішек Сярчиньський

[Опис Дрогобича]

Місто в циркулі Самбір старожитне і вже в XIV столітті славилося соляними жупами, в краєописі, уміщеному в Хроніці Нестора, написано «на солоній ріці Другабич", напевно, солоні води названі солоною рікою. Початок місту дав, напевно, Казимир В[еликий] в 1348 р., котрий, спровадивши з Саксонії 50 німців, які вміли варити сіль, осадив їх тут біля замку. Але замок мусив бути давніший, коли в ньому Князь Всеволод Белзький близько 1200 р. був на ловах. З німцями поширився латинський обряд, в котрому осадники відправляли своє набоженство в дерев'яній церкві, але по спаленню Дрогобича турками 1398 р., які тоді знищили вогнем і мечем цілу околицю, осадники почали переробляти замок на костьол; а Владислав Ягайло завершив і забезпечив фундушем. Потім Дрогобич зазнав декількох катастроф від неприятеля краю. 1512 і 1624 р. був спустошений татарами. 1648 р., коли на місто напали козаки і татари, люд рятував життя і пожитки в костьолі, який був укріплений муром і ровами; дикий і лютий неприятель взяв костьол, незважаючи на мужню оборону, і всіх вирізав без огляду на стать, стан і вік.

Жупа дрогобицька від 5 століть була найголовнішою, через що варена сіль називалась руською і дрогобицькою. З тих жуп князь Володислав Опольський як господар Русі 1377 р. надав галицьким лат[инським] архієпископам десятину, і те надання затверджене 1389 р. буллою пап[и] Боніфація IX. Місто прикрашає ратуша, кам'яниці домів урядників, монастир василіян, які тут шкіл навчають і утримують уряд пар[афіяльний] гр[ецького] об[ряду]. Тутешня їхня осада давня, але убога, тому монастирики того закону, наприклад, Лішнянський, Летнянський і Дережицький і п'ять околичних церков були прилучені до фундуша дрогобицьких василіян, з обов'язком навчання шкіл. 1824 р. той монастир згорів дощенту, і василіяни перенеслися до покармелітського мурованого монастиря, де був військовий штифт. У костьолі лат[инської] пар[афії] є 6050 душ. Фарний костьол оздоблений розписами, упорядкований і забезпечений книгозбірнею, зберігає пам'ять про свого пробоща Яроцького, те все є його славною справою.

Дрогобич з передмістями Лішня, Плебанія, Війтівська Гора, Задвірна, Міські Загороди, Завіжна і Зварич складається з 1307 домів, 8007 мешканців. Схуттер у своїй подорожі, називає Дрогобич жидівською голуб'ятнею, які тут надзвичайно множаться, але які, на його думку, є корисні своїм промислом, і як завше, [відповідають] несправедливістю на поштивість тутешніх соляних урядників, або платять як звичайно по 300 ф[лоренів], а [самі] живуть вигідно і показно, кидають підозру без жодного доказу, і адміністрацію визнають за найгірше. Дрогобич слушно пишається, що є батьківщиною вченого і побожного єзуїта Мартина Лятерни, автора кількох побожних творів, який тут народився 1555 р., був проповідником двох королів: Стефана і Сигізмунда III, повертаючись до Польщі 1598 р. від шведів, був утоплений у морі. Тут є інспекторат

скарбових дібр, до уряду котрого належить 15 камеральних волостей, камеральна економія, головний соляний уряд, а перед тим був і циркульний, перенесений до Самбора. Доходи міста є одними з найбільших міських доходів краю, а торгівля худобою – найважливіша в Галичині. У Дрогобичі 4 загальні ярмарки в рік, тривають по 14 днів і щотижневі торги, кращі від ярмарків в інших місцях; на них завжди продається багато худоби і збіжжя. Поблизу бере початок р[іка] Тисмениця, яка тече попри місто. Дрогобицька волость була перед тим староством, довго її держав дім Жевуських, платили кварти 17 277 злотих п[ольських], а війтівство 217. Читаючи, однак, у авторів, що в 15 столітті, приблизно 1480 р., Дрогобич з 9 селами був спадком Конєцпольських, розуміємо, що можливо, [вони] посідали ту волость від Корони заставним правом. Її викуплено, напевно, за Сигізмунда I, який 1533 р. видав для староства привілей на різні свободи.

Дрогобицька жупа має дві глибокі криниці на 24 сажні, а в них вода є висока – на 6 сажнів. З сировиці виходить 100 фунтів солі, хоч у ній є трохи земляних частинок; на одній […] і 2 панвах, виробляється 67 000 центнерів щорічно. Оскільки соляна вода відома як дуже помічна проти хронічних хвороб, і уживання її до купелі є приписане лікарями, то уряд тут установив 5 ванн. Платиться 15 кр[ейцарів] від особи, яку [солянку] одразу зваричі виливають, аби не була вжита на сіль. Дрогобицька камеральна волость складається з 24 сіл. Довколишні волостяни багаті утриманням численної худоби, великих пасовиськ і вивозом солі. Волову, полотняну і шкуряну торгівлю найбільше проводять жиди і так її собі винятково привласнили, що без їх баришництва покупець і продавець обійтися практично не можуть. Довколишній люд є вродливий, сильний і міцний, хоча між ними зауважуємо декого з чиряками по шиї. Одягом посполитого волостянина є полотнянка, чи сіряк. Дівки вбираються гарно, прикрашаючи голови вінками з квітів, які для того в своїх садах пильно стараються мати. 4 м[илі] від Самбора.

Джерело: F. Siarczyński, *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi,* T. III, Miejscowości lit. N–Z, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1827, Sygn. 1829/III, 261 s.

Публікації: 1) [J. M. Pilecki], *F. Siarczyński, Drohobycz na początku XIX wieku* [w:] „Ziemia Drohobycka. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej" 2002, № 16, s. 124–126; 2) Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.* [w:] Дрогобицький краєзнавчий збірник, Вип. VII, Дрогобич 2003, с. 556–557.

№ 14
Опис мандрівки Дрогобиччиною студента Львівського університету Федора Білоуса у серпні 1851 р.

Записки школяря-путника, относящіися до Галицкой Руси
Издалъ Ф. Иванович

Львовъ
Типомъ Института Стауропигійского
1860 [вибране]

/26/ въ Стрыю не задерживаль емь ся долго, но обойшовши рынокь и колька улиць и нестрѣтивши ничого такъ достопамятного, пустилисьмося въ дальний путь. Туть роздѣлася дорога каменная на три стороны; одна веде черезъ Дрогобичъ въ Самборъ, другая черезь Сколе на Угорщину, въ Верецко и Мункачъ, а третья черезъ Станиславовъ, Коломыю въ Черновцѣ. Сею послѣдною мы поѣхалисьмо…

/48/ Еще передъ выжнимъ Синеводскомь надарилась мнѣ способность къ ѣздѣ; на самой бо рогатцѣ засталъ емь двохъ паробковъ, которыи ѣхали возами въ Подгородскій лѣсъ за дровами. съ ними присѣлъ емь и въ кѣлька часахъ затащили мене такь далеко, куда полъ дня былъбымъ принужденъ ити, переправляючися черезъ якихъ тридцять потоковъ. Выйшовши на конецъ лѣса, выдрапаль емь ся на гору высокую, изъ которой видныи были’ села Ямельница, Подгородцѣ и красная удоль, которую Стрый перерѣзуе. На всѣ стороны представилъ ся мне красный видь, а я вспомнувше за родными сторонами, начерталь пісню, которая вже печатанна была, начинаючуюся сими словы: Поподъ гору черезъ ставъ[44]. Переспѣвавши собѣ новую пѣснь, которая воспоминаніемь милого лица изъ сердця прокололась, и обглянувшися на всѣ стороны усѣлъ емь подъ геометрическою тычкою, (въ семъ бо роцѣ отбывался помѣръ правительствинными помѣрчиками), а звервувшися лицемъ /49/ къ западной сторонѣ, куда мой дальний путь въ Урѣчь вель, вытягнуль емь зъ торбы запасы, которыми мене Тисовская госпожа гостепріимно обладовала, покрѣпнилъ емь ся по колькамилевой утрудительної дорозѣ, и дальше розпустить ємь ноги спускаючи ся зъ горы скорымъ летомъ. На горѣ начерталъемь простую якъ лиш дорогу черезъ поменьшіи горы, потоки, лѣсы, луги, котороюто чертою впрость до Подгородець, поступати намѣрилемь, не сходячи на битую дорогу, изъ которой збочилъемь выходячи ни оную гору, которая мнѣ становищемь колькогодиннымъ была: но тая черта оказалась непрактическою, зойшолшибо въ лѣсъ между горами разположенный, стратилемь совсемь оную и немогемся справити въ тую сторону, куда. нужно было йти хотячи слѣдовати предначертанію, и блукалемь добрыхь два часовь, доки селяне, робывшіи въ лазахь сѣно, не вскази минф, куда змѣряти подобало, дабы до цѣли моей дойти. Лазами називають здѣсь рѣдкій, невеличкій частію корчами поросльш лѣсь, вь которомть сѣножати находятъся.

И такъ перебродивши сновъ колька потоковъ досталъ емь ся до береговъ Стрыя, въ, которого хотя мутынхъ водахъ скупалъемься, хотячи, новыхъ силъ набрати. въ моимбо путешествію держалъемься сего правила, дабы нигде /50/ не препустити

[44] Коментар з оригіналу: *Въ Сборнику «Весна”*, Львовъ 1852.

рѣку не скупавшися въ ней, и только Днѣстерь, сей бадьо галицкихь струевь, дозналъ изьятія отъ повысшого правила, понеже въ Розвадовѣ ночь господьствовала, а коли на возвратномъ пути въ Сѣвкахъ переправлялъемься, было уже за студенно и кромѣ сего не былбы Еврей повощикъ ждалъ на мене. Но тое замедленіе на оной горѣ и въ волнахъ Стрыя навело на мя рясний дощь, который принуждиль мене вь Присадѣ, сельци получающемь Подгородцѣ сь Урѣчьемъ, подь церковцю схоронитись, но коли не преставало зъ верху лятись, то пустилемьса дальше, будучи теперь и зъ верху и зь споду орошаемъ. Кусень отъ Присадской церкви до Урѣчской даль мнѣ ся добре въ знаки. въ то само время, коли я въ Тиссовѣ слоту пересѣдѣль, нанесла оная туча страшенную хмару, чорную якъ ночь, метающу громами ужасно, которая проломилась, а потокъ Урѣчка взмагаясь въ волны напрасно, понесъ свѣрѣпыми волнами цѣлую дорогу урѣцкую, протягавшуюся серединою села по надъ рѣчкою, и слѣду не лишилось по ней; а такь я то водою, то по плотахъ та намулахъ нанесенныхь шествовати принужденъ билъ. Щастье що оная хмара на верху горы проломилась, а такимъ образом одная только половина води спала на Урѣчь а другая пойшла по за гору въ низъ, иначе и цѣлое село /51/ Урѣчь былобы пойшло съ водою ажъ где до русского моря[45]!

Войшовше въ домъ добре знаемого мнѣ свищенника перезулъ и перебралъемь ся цѣлкомъ, теклобо изъ мене якь зь стрѣхи и цѣлый былъемь промокь до послѣдного рубця. Слота коблькодневна и прѣятность природна окрестности заставили мене тутъ цѣлыхъ осьмь дней забавити. въ первыхъ дняхъ поглядалъемь только черезъ окно на окружающій верхи, которій мимо дожджистого времени красно выдавалися. Четвертого дня, перелявшомуся вжё дощу, пойшолемь сь братомъ моего хожая за село, желая оглянути камень достопамятный, который отъ многихъ посѣщенъ бывае и который я еще въ молодыхъ лѣтахь въ Львовѣ на картинѣ изображенъ видѣлъ съ подписью: «камень въ Урѣчи”. Сей видь доселѣ держалъся памяти моей, и приближившися къ сему каменю знайшолъемь правда подобіе оного изображенія сь самымъ предметомъ; но въ юношескихъ лѣтахъ видачи картину оного, изображалъемь себѣ его яко домъ о двохъ ила трохъ повершіяхъ, теперьже показалася его великость такая, що остолпѣти бы могъемь, еслибы не видѣлемь прежде онія камени въ Бубнищи, которыхъ воспоминаніемъ удивленіе мое уменьшилось. Онь красно обросъ въ коло деревами смерековыми, грабовыми /52/ и лѣсчиною и только отъ южно-восточной стороны приступнымъ есть Лицемъ обращенъ къ западу споглядае на село у ногь его снующееся. Зъ той стороны онъ творитъ простую стѣну непроходную высокости двохъ повершій, которая то стѣня основаніемъ есть и только подвалиною дальшого зданія; на нейбо спочиваютъ, или она раздѣляєся на два камени высокіи меньше больше четвероугольніи, якбы высокія двѣ вежи однакової почти великости. Оть той стѣны иде помежду двома вежами ровное мѣстце якъ бы подлога выложенна муравою. Зъ самого переду на долинѣ есть извинньй зъ каменя кладязь, изъ которого, якся здае, тагнули яковымъ прирядженіемъ воду до горы. Но дабы себѣ цѣлый предметъ лучше изобразити, представѣмъ себѣ русскую каменную церковь въ Станиславовѣ[46] или костель Маріи Магдалены въ Львовы безъ кровли, а будемъ мати изображене оного каменя. Фронть сего каменья подобный фронту реченныхъ церквей съ тымъ толко различіемъ,

---

[45] Йдеться про Чорне море, яке в ранньомодерний період в європі часто називали «Руським морем”, від означення давньоурських територій. Проте враховуючи, що Ф. Білоус був москвофілом і писав галицько-руським «нарєчієм” він використав термін з тогочасної москвофільської традиції.

[46] Мова йде про одну із мурованих цекров української унійної церкви.

що стѣна между оными башнями, которіи камень формуе, въ горѣ простую черту становить, вѣ сихьже, въ кривую зъ верха заокругленую лѣнію выходитъ. Сводъ сровнаный засыпомъ и поросъ мохомъ, а входъ на гору въ томь мѣсътци, где на долинѣ жертвеннивь стоить. Правая й лѣвая стѣна изъ паленыхъ каменей /53/ построенна. Только задная часть не есть такъ долга, якь въ реченныхъ церквахъ. Камень той стоитъ высше села подъ горою. Що же касается историческихъ извѣстій, тіи о семъ камени якъ о ономъ въ Бубнищи совершенно не увѣдомляють насъ о претворителяхъ тыхже въ крѣпости, ниже о времени, изъ которого походять. Найбольше вѣроятіе есть въ томь, що тіи камени еше передь ляхолѣтіемь въ временахь князей рускихъ[47] служили за оборонніи точки противъ нашествію инноплеменниковъ, а исторія споминає, якобы Казимиръ Великій крѣпость Тустань заняль. Народъ здѣшній зоветь сей камень подъ Тустаньемъ[48]. Если до того зважимо и тое, що поблиское село Подгородцями именуется то увѣряемса о вышесказанномъ.

Изъ самого каменья представляется прекрасный видь на всѣ стороны. Село Урѣчь тягнется по надъ потокомъ ажъ въ закутъ, который творятъ поблискіи верхи окружающіи село изъ трохъ сторонъ, застявляючи е отъ сѣверныхъ навѣтовъ вѣтренных й только отъ полудня отвертое есть тое удоліе. Лѣсы смерековіи и яличніи окрашаютъ горы обстояшіи, а потокь журчащій у ногъ каменья утікаєтъ сквапливо на доль и скриваеся подъ сводомъ деревъ надбережныхъ, охраняющихъ крыстальную водицю отъ утяжливой спеки солнця; пастыриже /54/ выспѣвують весело Коломыйки пригривающе на сопѣлкахъ тонкогласныхъ, а овечки буяють по красной травицѣ, дышущой пречудесными вонями, й здаютса розумѣти гранія свойхь господиновъ, производящи пляси съ козамы мечащими, а тутъ и тамъ звонитъ коса подъ рукою жвавого горняка, стинаючого травы по лазахтъ.

Народ здъсь самъ нѣжный и добродумный. Свищенникъ немаль обиталища; дѣдича, о томъ и знати нехотѣль, а селяне взялися сами до дѣла, накупили дерева, назвозили и постройли власнымъ иждивеніемъ домъ своему пан-отцеви и церковь сами покрили и домъ на училище купили, не смотря на тое, що мало где люде такъ нужденными суть, якъ въ Урѣчи. въ зимѣ и на предновку многіи гинутъ зъ голоду особенно теперь коли бульба совсемъ загибла. У священника и двери незапераются такъ тиснутся бѣднята, и он истинно яко отець обдѣляє кождого якъ можеть и запомагає жіючи такъ поединчо, якбы неоденъ селянинь немогь; все жертвуе для народа, которого сердцемь и душею полюбилъ. Но часто случаєся, якъ мнѣ самъ повѣствовалъ, що таки нещашливець хоть получить кусень хлѣба, то не успѣеть его пожити, но гибне на дорозѣ. И много, дуже много народа выгибло въ послѣдньхь лѣтах з гололоду и холоду, такъ, що подорозѣ мертвецы лежали. /55/ Немогу замедлити, не оповѣвши одноє приключеніе, характерызующое простодушіе и истинное христіанское успособленіе здѣшнихъ жителей. Человѣку, имѣющему колька дѣтей дробныхъ, померла жена. Онъ пришовши до Іерея розказуе свое нещастье, та просить о похороніе. Между тѣмъ, якъ священникъ началъ переглядати книгу метрикальну, онь нещастливець волновань гадками сумными вздохнулъ изъ глубины сердця кѣлька разъ и сказаль придушенымъ голосомъ: «Га слава тебѣ Господеньку и за тое!" Що за благость що за истинно хрістіанское согласіе съ волею вышнею изображается вь сихъ словахъ! Кого не взрушитъ сіе

[47] Мова йде про давньоруських князів.

[48] Автор занотував новий топонім «камінь під Тустанню".

изліяніе души печальной въ самой глубинѣ внутри? Я троненъ былъ до живого будучи свидѣтелемъ сего, и мимовольно вырвалась мнѣ слеза сожалѣня изъ очей. И въ годѣ, который до непослѣднихь относительно жнива числится, здѣшніи селяне ничого немають: бо поминувши тое, що въ горахъ обыкновенно мало що родится, сего року причинилося еще до того нашествіе свинь дикихь, медведевь и всякого рода звѣрей, которіи черезъ колькалѣтную тишину оружія осмѣленніи, стадами волочатся и даже середь дня почти по селѣ прохождаются; вь царинахже где кто малъ якій колосъ, все лежить покотомь, бо що воды непозамуляли, то волочащіися /56/ стадами звѣри совсемъ вытолкли и порыли. Жителѣ Урѣчи подали до правительства окружного прошеніе о изволеніе употребленія оружія противъ напастемь о ныхь, но мандаторъ воззванъ правительствомъ о изявленіе своего мнѣнія въ реченномъ дѣлѣ, даль реляцію, шо удѣленіе селянамъ оногожь изволенія безпотребнымъ бымлобы, понеже доминикальніи лѣсніи на то носять зброю. А ты бѣдный Русине[49] терпи, терпи тихо, тай гинь зь голоду!

Пребываючи въ Урѣчи пойшолъемь одного ранка на розложенны по горахъ сѣножата тай заблудивши помежду деревами, спостерегемъ пирамиду, яковіи помѣрщики по зозвышеннихъ мѣстцяхъ звыкли ставити, дабы оштуду большую просторонь на картину взяти. Прійшовши до ней и кинувши взорь къ сѣверу здумѣльемь ся! Не презрѣннаябо просторонна равнина разпростерелась передъ мною, множествомь сель, городовь, лѣсовъ пріукрашенна. Я стояль емь якбы яковымъ чудеснымь способомь вь незвѣстную землю перенесенъ, всебо передъ мною лежаще было мнѣ чужимъ, незвѣстнымъ. въ томъ узрѣлъемь немножко нисше селянина, розкидающого покошенную траву; къ нему то збѣгши увѣляльемься о околицы, въ которой взоръ мой блудиль. Солнце полудневое сильно припекало, освѣтляючи разомъ прекрасную романтическую равнизу. Предомною /57/ стелилися округи Самборскій, Стрыйскій и Львовскій; Самборь показовался къ западу горизонта, подъ ногами моими сіяль красный Дрогобичъ, бѣлѣющійся ясно своймі церквами и иными зданіями; дальше къ восточному сѣверу выглидаль окружный городъ Стрый, зъ помежду деревины, на востоцѣ явился Болеховъ и Гошевскій монастирь, а дальше впрости на сѣверъ присмотривши ся добре узрѣльемь Львовски горы синѣющся и заключающіи горязонтъ; щожеся касаетъ селъ и поменшихь мѣсточокь то и на копы можбы начислити. Дабы человѣкъ окомъ своимъ только наразь увидѣти могь, о томь мнѣ и не снилось. И усѣлъемь подъ пирамидою оною и началь думку думати переглядаючи окрестность и пересуающися гадками по картинѣ истори руской[50], а несенъ мечтаніями воображенія вижу здѣсь полкъ Днѣпровцевъ на вороныхъ конятахъ пересувающійся по равнинѣ якь тѣнь хмары вѣтрами гоненной; тамь сновъ подъ онымъ селомъ лѣсъ сверкающій молніями пѣкъ запорозскихъ; зъ оттамъ доходитъ мене стонъ печальнихь Перемишлянь, рыдающихъ матерь свою церковь святую котора вражіими руками розушаютса; зъ оной стороны несетъ вѣтръ плачъ матерей и женъ, блукающихъся по надъ берогомъ червлено-плывущой рѣки и мѣшающихь свои слезы клатвенія съ /58/ струями оной: тамъ сновь вижу хмару воронъ злѣтающихся пити кровцю обезглавленныхъ защитителевь Руси святой[51] – и чувство перелялось стихами на бумагу:

---

[49] Мається на увазі українець.

[50] Мається на увазі історією українського народу.

[51] Мається на увазі Давньої Русі.

Руская[52] землице,
Райска красавице!
Ты подъ игомъ пятьвѣковымъ
Жалостно стогнала,
Ты то горя тяженького
Чашу испивала!

/59/
Русская землице,
Райска красавице!
Ты то была вь черезмѣрну
Пропасть погруженна:
Ты то была передь свѣтомь
Сраменно забвенна!

Русская землице
Райска красавице!
Вже ти допталь врагь проклятый
Скверними ногами
Поругаль ся и думаль тя
Между мертвецами!

Русская землице,
Райска красавице!
Вже гнетли твоихь мододцевь
Тажкіи могилы,
Вже до борбы, ни терпѣнья
Не ставало силы!

Русская землице,
Райска красавице!
Якъже съ стрясла сь громомъ сильнымь
Двигнула напрясно,
Загремѣла пѣснь воскресну,
Врагамь всѣмъ ужасну[53]!!!

Руская землице,
Райска красавице
Ой вдарила вже година
Твоего возстанья,
Вже порвались твои дѣти
До сильного дѣланья,

[52] В цей час слово трактується, як руська або українська, щоправда москвофіли часто цим терміном маніпулювали. В даному випадку Руська земля – Українська земля!

[53] Коментар з оригіналу: «Русь австрійская благодѣтельними учрежденіями Іосифа II прочуняла изъ продолгого сна, въ нашое время она воскресла къ новой жизни”.

Русская землице,
Райска красавице!
Ой мужайса и взмагайся
Жизнею новою,
Дабъ врагь лютый, врагъ безсердный
Не владнуль тобою!

Русская землице,
Райска красавице!
Украшайся, приберайся
Цвѣтами новыми
Збогащайся и вславляйся
Дѣлами благими!

/60/
Русская землице,
Райска красавице,
Дабысь была окрашенна
Блескомъ райского цвѣта
Дабысь была врагамъ ужасна
Доки станеть свѣта!!!

Едва змогемь оторвати ся отъ сей панорами. Повернувши въ село былъ вже часъ вечерный а я выйшовши рано доселѣ былъемь безъ кушанья, но и не забагало ся мнѣ було такъ наситилъемься онымъ видомъ и предпріялъемь себѣ, нимъ съ тыми сторонами попращаюсь, посѣтити еще недалекій городъ Дрогобичь. Ежеседмично въ понедѣлникъ отбываеся въ томъ мѣстѣ многочисленный торгъ или лучше армарокъ. Воть и я пождаль ажь до понедѣлника. Передъ всходомъ еще солнця злапалъ емь за лѣску, сію неотступающую отъ мене сопутницу, и дальше черезъ горы, потоки, лазы, лѣсы на долину. Село еще добре спало, только тутъ и онде дался чути голось звоночка или колаталки, которій товарынѣ до шыѣ привязують, по полонинахь. Вийшовше на верхъ солнце едва що выкотилось изъ своего ложища и обагряняло дерева та помежду ними гденекуда обрѣшающіися обороги а птички очунѣвши начинали голосити песнь сотворителю всяческихъ. Потокъ, /61/ заступившій мнѣ дорогу, мручалъ подъ сѣнею вѣтвь древесныхь посплѣтавшихся, якъ любки съ любимцемъ скрывшися вь альтану сь тихонька шептають. Мое чувство росположенѣлося впечатлѣніємь природы а горячая молитва взлетѣла къ небеснымъ дворамъ Еговы, стелячись у степеней престола возвышенного!

Скоро зайшолъ емь въ первое село на долинѣ Тустаничи, где переправившися черезъ рѣчку и переминувши село станулъ на рѣзанной широкой дорозѣ, которая простою чертою черезъ гаекъ и рѣку Тисменипю въ Дрогобичъ веля. По дорозѣ встрѣчаль й пѣшихь людей, поспѣшающихь на ярмарокъ. Подъ мѣстомъ ѣхалъ вже возъ за возомъ то наганяючи, то преминаючи другь друга, щобы чѣмъ скорше достатись до мѣста. Ринокъ переполненъ былъ всякого рода и стана людьми й несчисленнымъ множествомъ коней и всякой товарины, а муканье, ржанье и беченье смѣшивающе ся съ выкликами продавцевь и купуючихъ творили одинъ безпорядочный гомонь, творили многогласную сумѣшку заглушающу уши. Вь другь подыбался я съ моими со

школярями, которыхъ здѣсь большое число обѣтаеся. Надыбавши одного, скоро зобачиль емь ся съ другими и радуючися моимъ посѣшенемъ обводили мене повсюду, показуючи достопамяшности своего города щироруского. /62/ Есть здѣсь сёмъ церквей рускихь, що ни въ одномъ городѣ Австрійской Руси кромѣ столице Львова не найдешь, между тѣми 3 каменныхъ а теперь забераются честныи граждане и четвертую зъ каменья созидати въ мѣсто старостью похилившойся деревянной, и вже много каменья пазвозили. Кромѣ сего обрѣтаеся здесь такожде латиньскій костелъ на мѣстци розоренной руской церкви[54], которая хищную зависть Латиниковь про тоє возбудила, понеже народь изь всѣхъ сторонъ до сей перкви на богомоленіе сходился. Ратушта съ красною башнею, оздобленною годинникомь красно выдаеся въ самой серединѣ мѣста. Отцы Василіяне, которымъ покойный Игуменъ Качиновскый своими трудами Свято-Николаевскій монастырь[55] здѣшній изъ каменья построиль, пастыруютъ въ здѣшней парохіи и удержують головное училище. Многіи же сынове города сего засмаковавши здѣсь въ книжкахь и будучи убожествомъ къ дѣятельности побужденны, усилуются мужественно здобыти якое становище въ умномь свѣтѣ и многіи истинно позанимали значныи мѣстца, въ церкви и державѣ. Еще въ конци не могу молчкомь переминути здѣшной церкви св. Георгія, которая весьма внимания достойна есть. Она есть построениа изъ дерева, но отличаєся своею великостію и своимъ истинно греческо-рускимъ[56] /63/ видомь: пять башень, изъ которыхъ середина якъ матерь на прочіи позирае, окрашаютъ ю; при сторонѣ отъ сьѣверозапада возноситея высокая колокольня. Всѣ же тіи башони въ видѣ хорошомъ строенны, дуже красно выдаются, такъ що тая церковь могла бы за примѣрь создателям нынѣшнихь церквей послужити. За давныхъ временъ обрѣталса здѣсь замокъ укрѣпленный, мѣстящій вь собѣ церковь рускую, которая Ляхами въ костель перетворенна зостала, икь уже высше спомнулисьмо. Я былъ бы долше забавился здѣсь, но высувающися хмары напомнули мя погадати о поворотѣ. И так, отведенъ однымъ изъ моихъ друговъ за городъ до Тысимениць подвоѣль я мол кроки не переправляючися вже якъ передъ тѣмь черезь рѣку, но держачися всегда свого лѣвого берега ей. На сторонѣ видны поблизкій села Дерезичи, Монастыръ. Тримаючися и того правила, щоби тою самою не вертати дорогою, переходилъ я черезь села Сивкови[57], Губичи. Подь самыми горами розположилося село красноименое Борислава. Туть збирають много смаровила до возовъ, такь званой ропы, которая не такъ якъ смола изъ деревъ сосновыхъ палитса, но безь всякого труда пріобрѣтаеся. Есть бо вже въ земли плыпность сего рода, а селянинъ только выкопае яму, узку, колька сяжней глубоку, /64/ спускае въ тую яму ведро или иный яковый сосудь на долгой лѣсцѣ, и по короткомъ времени назбиряеся верхъ воды тая ропа, которую онымъ сосудомъ вытягае; тая ропа употребляєся такъ якъ мазь и смердить непріятнѣйше, есть рѣдша а мазницы вь сихь сторонахь зовуть ропницями. На возвишенномь мѣстци стойть прекрасна, маленькая церковця и домъ приходника въ романтическомъ положению.

Между тѣмъ сорвался вѣтеръ отъ сѣвера и наносиль хмары чорныи. «Ей, вѣтре, вѣтрило!" просиль я, «чомъ господине вѣете такъ насильно, гоня впрость на мя клеко-

---

[54] Мається на увазі Українська церква.

[55] Автор помилково назвав мурований монастир Петраі Павла споруджений ігуменом Йосафатом Качановським в Дрогобичі – Святомиколаївським.

[56] Мається на увазі греко-католицький стиль.

[57] Мається на увазі Млинки Сівкові.

тащіи хмары, тутъ мене постигнути грозищіи? Задержися, Господине, на нѣкое время, доки сихъ горь не перелечу, или поведи ихъ на просторонный океанъ безденный!

Но вѣтрило якъ гонило, такь гонило,
Чемь разъ близше наносило
Якъ полночны жары
Пречорныи хмары!”

Въ Мразниці, не величкомь селѣ въ горахъ, начало вже кропити а закѣмь я достался черезь гору до Сходниші, станулъ емь мокрый якь хлющъ. Но коли вже такь має быти, най же буде якь ся налєжить, и скинувши зь себе платье, дальше – гуль въ Тысменицю /65/ вертащуюся промежь горы и вимочивши утомленыи членыи, попарилъ емь якъ орелъ дальше черезъ горы въ Урѣч, наганяющу мя къ западу хилившуся солнцу. Добре смерклося, закѣмъ заишолъ емь до села. И заразъ сего вечера подумалъ емь о выбераніюся изъ сихъ сторонь и намѣрялъ завтрѣшнего дня съ всходомъ солнца пуститись дальше въ путь, не смотря на тое, чи буде погода, чи дождь. Чесный священникъ, о которого человѣколюбію вже споминаль я, позволиль мнѣ двохь сивыхь кониковь, которыи досвѣта вже осѣдланыи, на свойхь ѣздоковь ждали, парскаючи изъ нетерпѣливости и тупаючи копытами Я сталь, оперезался, кивнулъ на паробчака жвавого и – въ колька минуть сидѣлисьмо на коняхъ и удирали якъ два холостыхъ легиниковъ на Сѣчь. Ѣхалисьмо черезь Подгородцѣ, потомь понад берегомъ Стрыя, выкрикуючи веселыи коломыйки, то свочныи козаки на перемѣну, усилуючися велегласный Стрый перемогчи нашимъ сильнымъ пѣніемъ…

/99/ Львѣгородь въ день празд, св. Михаила Архист. 1851.

Джерело: Ф. Ивановичъ (псевд.) [Білоус Федір], *Записки школяря-путника, относящиеся до Галицкой Руси*, Львов 1860; 1861, с. 27, 48–65.

№ 15
Opis podróży cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I do Drohobycza 30 października 1851 r. autorstwa nieznanego mieszkańca Drohobycza na łamach „Lwowskiej Gazety"

(Nadesłane.)

/1011/ Drohobycz, 30. paźdz. N. Pan w powrocie swoim do Wiednia zjechał tu dzisiaj o godzinie 5¼ popołudniu poprzedzony licznem gronem wieśniaków na koniach z okolicy. Przy tryumfalnej bramie przyjęty został N. Pan hymnem ludu przez muzykę zaintonowanym poczem magistfat i wydział miasta powitali N. Pana, a burmistrz miasta, przemówił imieniem ogółu następującemi słowy: „Najjaśniejszy Panie! miasto Drohobycz uszczęśliwione, iż może u stóp Jego złożyć wyrazy uczuć wierności i uległości, jakiemi dla Jego świętej osoby i tronu jest ożywionem. – Oby Najwyższa /1012/Opatrzność N. Pana w jak najdłuższe lata nam zachować i błogosławić raczyła, a temu miastu jak najczęściej dawała sposobności do udowodnienia czynami swej szczerości. „– Niech żyje" tu odezwały się tysiące głosów radości i życzliwości – wśród których N. Pan przejeżdżał pomiędzy szeregami ustawionych izraelitów ze swoimi religijnemi oznakami, cechów z swemi chorągwiami, szkolnej młodzieży i dziewcząt biało ubranych, kwiaty ścielących aż przed kościoł parafialny obr. łac. na plac do przeprzęgu przeznaczony. Tu wysiadł N. Pan wśród powtórzonych radosnych odgłosów licznie zebranego ludu – odbył przegląd uszykowanego wojska załogę tutejszą składającego, następnie udał się N. Pan do domu wychowania wojskowej młodzieży, którą obejrzyć raczył, a zwiedziwszy wewnętrze tego instytutu, przyjąwszy najłaskawiej prośby od podających, w końcu po oświadczeniu najwyższej łaski Swojej udał sie przez drugą bramę tryumfalną wśród muzyki grającej hymn ludu i najczulszych głosów pożegnalnych: „*Boże prowadź szczęśliwie Ojca swych ludów*" ku Samborowi.

(Litogr. „kor. ausrt." o korzyściach płynących z nakazanej postanowieniem najw. z d. 12. paźdz. redukcyi armii.)

Źródło: *Sprawy krajowe. Drohobycz (Nadesłane)*, „Gazeta Lwowska" 1851, 4 listopada, № 254, s. 1011–1012.

№ 16
Opis podróży cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I do Drohobycza 30 października 1851 r. na podstawie materiałów Kroniki Krakowskiej z 1853 r.

/92/ U granic państwa Drohobyczy i obwodu J. C. K. Mość powitany przy tryumfalnym łuku przez urzędników kameralnych z naczelnikiem W. Józefem Micewskim i duchowieństwo na czele mass niezliczonych ludu, ruszył dalej odprowadzany przez kilkudziesiąt konnych wieśniaków do miasta Drohobyczy, gdzie przy pięknej bramie tryumfalnej, batalion pułku Hartmann, magistrat z p. Burmistrzem W. Ignacym Niewiadomskim, /93/ urzędnicy kopalń, duchowieństwo, szkoły i lud w serdecznych oznakach radości witali Najjaś. Pana. Tutaj podczas przeprzęgu J. C. K. Mość obejrzał dziarski batalion i szkołę pułkową dzieci żołnierskich, poczem w dalszą ruszył drogę, w której ciemność nocy rozjaśniały płonice na całej przestrzeni, po obu stronach gościńca, piramidalne stosy drzewa, oświecając

tysiącom nagromadzonej ludności, uroczą postać młodego Monarchy. W wiosce Lużek i Szady stały bramy honorowe rzęsisto oświetlone, przy których gminy z duchowieństwem witały radośnie Najdostojniejszego Gościa.

Źródło: *1851 r. (d. 11 października) wjazd najjaśniejszego Franciszka Józefa I, cesarza Austryi, do Krakowa, tudzież podróż J. Ces. Król. Apost. Mości po Galicyi i Bukowinie*, Kraków 1853, s. 92–93.

№ 17

Історичний, топографічний та статистичний опис Дрогобича від найдавніших часів до 1866 року авторства Венедикта Площанського, написання якого мандрівний історик завершив в серпні 1866 р. при монастирській Церкві св. Трійці ОО. Василіан для своєї чергової праці «Королівське вільне місто Дрогобич", яка побачила світ у друкарні Львівського Ставропігійного інституту в 1867 р. на сторінках «Наукового збірника Галицько-руської матиці"

/с. 162/
Королевскій вольный Городъ

ДРОГОБЫЧЬ,

по части исторіи, топографіи и статистики

описалъ

Венедиктъ М. Площанскій.

———

ВВЕДЕНІЕ.

Источниками къ составленію историческихъ и прочихъ данныхъ о Дрогобычи служили мнѣ сперва сочиненіе Липинского и Балинского подъ загл. Starożytna Polska (T. II. стр. 630–635), потомъ розсѣянныя по періодическимъ письмамъ записки и прибавленныи списки грамотъ, шематизмы правительственныи и духовно-епархіяльныи, изъ которыхъ послѣднихъ особливо понравились для своихъ историческихъ прибавокъ шематизмъ епархіи Перемышльской рим. Обр. изъ г. 1864 и такій же нашихъ монаховъ изъ 1859 г., наконецъ Зубрицкого Kronika m. Lwowa и инныи подробныи извѣстія.

Личное мое пребываніе въ Дрогобычи подало мнѣ самую лучшую способность уразумѣти прошедшее и настоящее состояніе города и его святынь; въ томъ дѣлѣ помоществовали мнѣ: проживающій здѣсь на отставцѣ совѣтникъ прав. и почетный гражданинъ Дрогобычи, г. Іосифъ Проминскій, который охотно повѣрилъ мнѣ къ осмотру и употребленію списки здѣшнихъ архивныхъ грамотъ – тоже Отцы здѣшнего монастыря, у которыхъ я нашелъ гостепріимство и всякую помощь къ свободному посѣщанію церквей.

Дрогобычь въ м. Августѣ 1866. г. В. М. П.

I.
Историческія Записки о городѣ Дрогобычи.

Преданіе говоритъ, что Дрогобычь была искони городомъ, основаннымъ въ сѣверной сторонѣ отъ кордато ворогами разоренной «Бычи", жители которой перенестися на новое мѣсто, назвали его «Друга-Бычь" откуда послѣ произошло «Дрогобычь".

Одинъ изъ образовъ, внутрь римского костела умѣщенныхъ, представляетъ, а надпись тоже изъясняетъ, будто Казимиръ послѣ покоренія Руси 1340 г. явившися въ Дрогобычи, надѣлилъ «городъ" правами и гербомъ, наконецъ опредѣлилъ русскую церковь[58] Пречистой Дѣвы на костелъ для пришелцовъ римского послушанія изъ Польщи и Саксоніи.

Около 1376 назначилъ Владиславъ князь Опольскій для римского Архіепископства въ Галичѣ между иными тоже десятину отъ пошлинъ и соли Дрогобычской[59].

Несомнѣнно имѣлъ нашъ городъ уже въ началахъ польского владѣнія свое значеніе, хотя изъ грамоты Владислава Ягеллы, 1392 г. въ Дрогобычи (въ присутствіи между иными: Яська Мазовчика изъ Ярычова, Николая Дрогоша изъ Хроборжа и Добрыслава изъ Жабокрукъ) изданной, явствуетъ доперва намѣреніе того короля къ возведенію Дрогобычи въ городы. По словамъ сей грамоты записалъ онъ именно ново изъ каменя созидающемуся костелу шесть копъ грошей широкихъ, ежегодно отъ пошлинъ Дрогобычскихъ побираемыхъ, тоже ставъ положеный въ близости рѣки Побукъ и дворокъ «Медводовое Дворище" съ всѣми принадлежностями – съ тѣмъ, чтобы съ будущимъ основаніемъ города въ Дрогобычи дворокъ причислялся къ его предѣламъ. – въ то время слѣдовало также вѣнованье римского приходства селомъ Деревляны, ибо въ грамотѣ тогожъ короля въ Еданѣ 1418 г. изд. зо ветя селомъ «костельнымъ", которому дается право нѣмецкое[60].

Г. 1421, когда приготовлялась борьба съ крестоносцами, велѣлъ король Владиславъ обчислити имѣніе каждого жителя городовъ Львова, Перемышля, Галича, Дрогобычи, Судовой Вишни, Мостищъ, Санока, Кросна и Снятина въ той цѣли, дабы всякій житель отъ одной гривны далъ на ту войну по грошу, что становило дань по 2 отъ ста[61].

Изъ того слѣдуетъ, что Дрогобычь причислялася тогда къ знатнѣйшимъ и богатшимъ мѣстамъ въ Галичской Руси, хотя доперва слѣдующаго года т. е. 1422 имѣлъ Владиславъ Ягелло надѣлити Дрогобычь правомъ магдебурскимъ и 40 франконскими ланами. Учрежденное нимъ войтовство съ 6 ланами дано Іоанну Менжику изъ Домбровы съ доходами[62].

То надѣленіе скрѣпилъ и объяснилъ король Казимиръ IV 1460 г. (грамотою во Львовѣ изд. которую подписали: Михаилъ Мужило кашт. Каменецкій, Николай Гологорскій подкоморій, Григорій Струмило хоружій Львовскій, Петръ Дунинъ на Пранковцахъ) дозваляя сверхъ того мѣщанамъ побирати матеріялы къ строенію изъ корол. лѣсовъ, г. 1469 свободный врубъ въ лѣсахъ Самборскихъ. (Грамота изд. во Львовѣ; подписалъ Янъ Одровонжъ на Спровѣ стар. Самб.). Тѣ права подтвержали послѣ преемники его[63].

---

[58] [мається на увазі давньоруську парафіяльну православну церкву].

[59] См. Зубрицкого, Kronika m. Lwowa, стр. 44.

[60] См. Архивъ город. и костел. въ грамота упоминается нѣкій Яковъ ректоромъ костела.

[61] Зубр. Kronika m. Lwowa стр. 85

[62] См. Starož. Polska Bal. i Lip. II, 631.

[63] См. Архивъ гор. – Слѣдующіи источники, на которыи особно не ссылаемся, подобаетъ глядати въ Архив Дрогоб.

Г. 1491 установилъ Казимиръ способъ ладованья соли на возы, ведля того надобно платити пошлину. (Грам. изд. въ Радомлѣ. въ ней упоминаются Дрогобычскій и Городецкій граждане яко покупатели соли; Тедальди изъ Флоренціи жупникъ и Варвара изъ Тенчина держителька Дрогобычская).

Г. 1498. Янъ Ольбрахтъ далъ въ залогъ братьямъ Сутковскимъ, Дрогобычанамъ, имѣнье Добрельчичи за 40 гривенъ по 28 грошей. (Дальшое о деревни Добрельчича см. подъ г. 1581 и 1583).

Г. 1505 дозволилъ король Александръ костелу Дрогоб. постройку мостовъ и гребли въ с. Добровляны и поборъ пошлины на тѣхже. (Грам. изд. на сеймѣ Радомскомъ въ присутствін Спитка изъ Ярославля кашт. Краков., Николая изъ Бортникъ и пр. Упоминаются болотнистый и для торгующихъ солею неспособный Дороги – Северинъ Гербуртъ изъ Фельштына писарь корон. и приходникъ Дрогоб.).

Г. 1507 и 1511 далъ Сигисмундъ I право городу, принимати доходы пошлинный на содержаніе дорогъ. въ первой грамотѣ говорится о нашествін вороговъ, въ другой о несчастномъ состояніи города. Обѣ грамоты изданный въ Краковѣ.

Г. 1507. Юрій и Флоріянъ Выцовскіи опредѣлили для болницы Дрогобычской св.Варѳоломея отъ каждого ставничого спуста въ Вацовичахъ бочку рыбь, а съ млына на томъ ставѣ бывшого трехмѣсячно двѣ полумѣрки пшеницы. Даръ той принятъ и подтвержденъ 1512 г. черезъ каноника Перемыского Стефана Лоткова именемъ епископа Матѣя (Древицкого) и на прошеніе Северина Герборта приходника Дрогобычского римского.

Вслѣдствіе возникшихъ споровъ между оскорбленными въ своихъ правахъ гражданами а старостою Станиславомъ Мальдрикомъ посадникомъ городскимъ и радными установилъ король Сигисмундъ 1523 г., грамотою въ Краковѣ изд., порядокъ въ многихъ городскихъ справахъ. Между иными указано, чтобы райцы во всѣхъ дѣлахъ рѣшали съ согласіемъ громады окончено справу съ попомъ Юрговскимъ назначено особный арестъ для преступныхъ райцовъ города, а особный для такихже гражданъ означено, дабы справы городскій судились предъ судомъ городскимъ – запрещено гражданамъ отбывати собранія безъ соизволенія посадника городского – сказано, чтобы градскіи грамоты сохранялись въ костельномъ архивѣ и проч.

Г. 1523 установленъ торгъ скотинный въ понедѣлки отъ св. Петра и Павла до Рождества Христ. Упоминается замокъ, до которого отдавано изъ торгу по лопатцѣ[64].

Г. 1530. Король Сигисмундъ обмежилъ число райцовъ и лавниковъ русской народности и дозволилъ гражданамъ продажь горѣлки, изъ чего доходы имѣютъ обращатися на закупаніе пушечного пороху. Грамота (въ Краковѣ изд.) говоритъ относительно русскихъ городскихъ чиновниковъ слѣдующее: король издалъ во время сейму коронаційного своего сына 1530 г. вслѣдствіе стараній всѣхъ жителей русскихъ Дрогобычскихъ нѣкую грамоту, которою дозволилъ старостѣ Дрогобычскому, дабы двухъ гражданъ Русскихъ обр. греч. поставилъ въ райцы а трехъ такихже гражданъ въ лавники. Но когда недолго послѣ станули предъ королемъ райцы съ громадою обр. римского и также райцы съ громадою русской народности города Дрогобычи и когда онъ выслухалъ обохъ сторонъ внесенія и отвѣты: узналъ Сигисмундъ что належитъ изданную привилегію обмежити И настоящимъ кор. декретомъ въ той способъ отмѣнити, дабы въ городѣ Дрогобычи не двухъ или больше райцовъ русскихъ обр.

---

[64] St. Pol. II, 932.

греч. избирати и поставляти, а лишь только одинъ мужъ русскій долженъ быти избранъ и къ звычайнымъ четыремъ райцамъ обр. рим. причисленъ. Также долженъ отъ сей поры только одинъ русскій[65] житель Дрогобычскій исправляти должность лавника и проч.

Старостою былъ тогда Іоаннъ Камёнацкій.

Г. 1532. Сигисмундъ дозволилъ госпиталю варити соль въ двухъ четринахъ.

(Въ люстрацін госпиталя съ 1723 г. упоминается та грамота якобы 1540 въ Краковѣ издана. Арендари платили за соль по 100 злп. ежегодно, но отъ 1720 не арендовено больше, понеже соль не была въ цѣнѣ, а изъ Литвы якъ прежде по топки не прибывали).

Г. 1537. Тотже король дозволилъ старостѣ Камёнацкому и его преемникамъ мѣсто дотоль побираемого одного гроша только полъ гроша побирати отъ мостового мыта Грушовского на корысть костела. (Грам. изд. во Львовѣ въ присутствін Петра Кмиты графа на Висничѣ, воеводы и старосты Краковского).

Г. 1540. Король запретилъ Русскимъ постройку новой церкви православной. въ его грамотѣ, въ Краковѣ изд., говорится, что мѣщэне рим. Дрогобычскіи опасаясь, чтобы жители обр. греч. или русского божницу (synagogam) собѣ не построили, просили короля о тое запрещеніе. Тому прошенію яко справедливому (!) удовлетворяется (см. подъ г. 1553 и 1556). Рефератъ Павла изъ Воли подканцлера коронного.

Г. 1542 обновилъ король прежде изданную грамоту относительно мостового и водчаной корчмы, на укрѣпленіе костела и исправленіе моста призначенныхъ. На ту цѣль назначилъ онъ также слѣд. года (1543) полумѣрокъ соли отъ кождого воза соль везущого.

(Грамоты изд. въ Краковѣ вслѣдствіе предложенія старосты Старжеховского, яко мѣщане желаютъ укрѣпити костелъ или собственно мѣсто, где стоялъ замокъ. Полумѣрокъ Дрогобычскій ровнался 56 гарцамъ или 7 четвертямъ).

Г. 1544. дозволилъ король построеніе водоводовъ и означилъ гроши платимыи жителями за употребленіе воды.

(Должностн тін были: пивовари платили по 4, гражданинъ-посѣдатель домовъ платилъ по 3 гроши отъ дома; коморники же по одному грошу на три мѣсяцы а то подъ условіемъ, дабы вода до каждого дома и пивоварни доведена была. Скоро бы однако посѣдатель дома до всеобщей колодези хотѣлъ по воду ходити, тогда долженъ онъ одинъ грошъ заплатити за такоежъ время. Городское правленіе сдѣлало уговоръ съ нѣкимъ Матѣемъ, жителемъ Опатова и корол. Фонтаннымъ мастромъ 1550 г. а уже 1552 (на св.Михаила) были водоводы готовы.).

Г. 1544 отдалъ король городу поле Кохна. изъ грамоты явно, что тое поле, принадлежавшее громадѣ Дрогобычской а положенное между полемъ «Задубецкое" а полемъ попа Юрговского, отнялъ былъ городу староста Старжеховскій для себе. (Грам. изд. въ Краковѣ.).

Г. 1551. Ново поселяющінся вокругъ жупы жители были обовязаны платити отъ дома по 24 грошей.

Г. 1553. Сигисмундъ Августъ рѣшился вслѣдствіе жалобъ жителей русскихъ приказати старостѣ Дрогобычскому, чтобы не допускалъ дѣлати препятствій священникамъ русскимъ въ ихъ духовныхъ дѣйствіяхъ.

---

[65] [мається на увазі руський – тобто український мешканець].

Г. 1555. Тойже дозволяетъ проповѣднику рим. костела свободное варенье соли на двухъ циренахъ. Настоятель русскихъ соливарней Станиславъ Орликъ. (Грам. изд. въ Люблинѣ[66]).

Г. 1556. Граждане рим. обр. отступаютъ добровольно отъ грамоты 1540 Сигисмундомъ I. изданой и позваляютъ Русскимъ строити церковь. (Уговорь сей сдѣланъ въ присутствiн старосты Старжеховского и вписанъ въ книзѣ: Regestrum actorum coram consulibus ab anno 1542 ad 1563).

Г. 1563. Король подтвержаетъ привилегію своего отца изъ 1537 и дозволяетъ Адальберту Лисовскому изъ оного 1/2 гроша построити олтарь въ костелѣ Дрогобычскомъ съ правомъ патроната, которое право по его смерти должно перейти на радныхъ гор. Дрогобычи. въ грамотѣ упоминается новая часовня, въ которой Фунд. олтарь. Грам. изд. въ Петрковѣ на сеймѣ[67]).

Г. 1567. Сигисмундъ Августъ увольняетъ (гр. изд. въ Петрковѣ) бывшихъ райцовъ город. отъ всякихъ налоговъ городскихъ – съ тѣмъ условіемъ, дабы служили городу своими опытными вѣтами, когда нужно будетъ.

Г. 1569. Жидамъ отнимается аренда водчаная корол. рѣшеніемъ, изд. въ Люблинѣ 14 Марта.

Г. 1578. Стефанъ Баторій скрѣпляетъ грамоты своихъ предшественниковъ (въ Варшавѣ 31 Января). – Тотже даруетъ изъ трехъ годовъ остальную дань подводового, дозваляетъ установленіе братствъ ремесничихъ и ярмарки на Стрѣтеніе, обновляетъ право свободного врубу и становитъ, дабы только пиво Дрогобычского варенія куповано и продавано. въ сей грамотѣ 3 Февр. на сеймѣ изд. говорится, что давнѣйшая грамота похищена черезъ вороговъ. Грамотою 20 Марта т. г. изд. потвержаетъ король нѣкоторыи пренмущества даный Дрогобычанамъ черезъ Сигисмунда I. и иныхъ: повелѣваетъ, чтобы выдѣлка соли въ видѣ гурмановъ (топокъ) въ Дрогобычѣ не уставала; запрещаетъ жидамъ мѣстопребываніе въ городѣ и его окрестности, дозволяя имъ только въ ярмарки торговати.

Г. 1581. Король Стефанъ дозволяетъ грам. изд. 1 Марта въ Варшавѣ Викторину Ковальскому выкупъ грунтовъ когдашного села Добрельчичи и дожизненность тѣхже.

(Село Добрельчичи въ то время уже не существовало, его грунта «Хоросты”, «бывшіи въ споръ между Ковальскимъ а городомъ, присвоилъ король послѣдному г. 1583. Поля тѣ находятся въ юговосточной сторонѣ Дрогобычи межи сел. Раневичи и Солець).

Г. 1583. Тотже король розширяетъ свободу продажи горѣлки на всѣхъ гражданъ. (Грам. изд. въ Краковѣ 9 Мая. Пиво могъ всякій варити, горѣлку въ одной господѣ. Пиво кисло, понеже селянамъ окрестнымъ вольно было пиво брати только у своихъ владѣлцовъ. По сей причинѣ дозволено Дрогобычанамъ, внутрь валовъ и муровъ обытающимъ, въ приватныхъ домахъ горѣлку варити и продавати, якъ то умѣстно въ Новомъ Самборѣ, Городку и другихъ городахъ).

Г. 1583. Стефанъ дозволяетъ на пасовиску «Навсье” поселятися ремесникамъ и заводити огороды. (Варшава 14 Февраля).

Г. 1593. Сигисмундъ III потвержаетъ 2 Іюня въ Варшавѣ грамоты своихъ предшественниковъ.

---

[66] См. Арх. кост.

[67] См. Арх. кост. Науковый Сборникъ, выпускъ II. 1967. 2222.

Г. 1634. Владиславъ IV увольняетъ, грам. 26 Окт. въ Львовѣ изд., гражданъ Дрогобычскихъ отъ оплаты всякой пошлины въ округѣ 12 миль въ цѣли лучшого укрѣпленія города. Магистратъ долженъ состояти изъ 4 райцовъ рим. а 1 русского вѣроисповѣданія. (Грамоты того короля въ томъ году изданы во Львовѣ и 1635, 15 Марта въ Варшавѣ скрѣпляютъ прежный привилегіи города).

Г. 1646. Городъ, оцѣняя заслуги радного Севастіяна Дворниковича, даетъ ему часть поля, званное «Задубичье” на концѣ предградія «Задворное” подъ условіемъ, что подаренная земля не можетъ быти продана дворянину (шляхтичу). (Грамоту подписали: Григорій Венцковичъ бурмистръ Дрогобычскій, Бартошъ Мацовичъ, Андрей Кавинскій, Ѳеодоръ Игнатовичъ райцы). Актъ сей вписано въ книгу городскую 1648 г. а 1649 (15 Іюля въ Люблинѣ) получилъ онъ скрѣпленіе короля Яна Казимира, который говоритъ, что первоначальную грамоту забрали Козаки во время своего нашествія.

Г. 1650. Янъ Казимиръ, подтвержая (въ Варшавѣ 9 Янв. и 13 марта) розличныи давнѣйшій привилегін упоминаетъ, что подлинный грамоты черезъ вороговъ нашедшихъ Дрогобычь уничтожены, иный погнили. Говоритъ тоже, что въ тѣ несчастнын времена много жителей Дрогобычскихъ жизнь свою потеряло.

Г. 1652. Король запрещаетъ войску требовати отъ жителей хлѣбовь. Жытели зъубожѣли совершенно черезъ частый переходы войсковый и заборы. (Берестъ Лит. 21 Апрѣля).

Г. 1653. Увольняется городъ на 4 годы отъ всякихъ даней – вслѣдствіе пожаровъ и налоговъ. (Львовъ 17 Августа).

Г. 1657 прибылъ Ракочій 2 Февр. подъ Дрогобычь. г. 1663. Сего года (а не 1664, якъ авторы Star. Pol.твердятъ) отбился въ Дрогобычи осмотръ (люстрація). изъ списанного тогда дѣла явствуетъ, что жидова неправно на предграды построила собѣ домы на всю улицу и публично торгуетъ. Прото просятъ граждане, чтобы жидовская улица знесена была и только 1 или 2 жиды до жупныхъ дѣлъ употреблены были. Католики жалуются на анаѳему, верженну черезъ своихъ ксендзовъ на нихъ, а то за залишенну исправку костельныхъ домковъ, что имъ въ тѣхъ временахъ сдѣлати трудно было. Цехи боднарскій, слесарскій и скорнячій заносили жалобу на кропателей (партачовь).Зданія городскій въ слѣдующемъ находилась состояніи: Ратуша каменная, на горѣ были 2 великій судовыи комнаты; сокровищина, где доходы хоронятся и где находился мечь справедливости, хотя палача уже въ то время не было. На третомъ повершіи комната для трубача. Вежа покрыта бляхою, вокругъ ганки, великій часовсказъ въ добромъ состояніи. Подъ ратушою мясный ряды изъ дерева, подъ избою писаря темница для преступниковъ. (Вежу ратушную строилъ Іоаннъ Грендошъ изъ Перемышля, въ силу уговора съ городомъ 1551 сдѣланного – Reg. act. c. Consul.). – Замокъ состоялъ изъ одного нового зданія, другое доперва созидалось. До города вели 4 ворота: 1) деревяный 2) кирпичный 3) жупный и 4) жидовскіи ворота. Валы, на нихъ обветшалый парканы, башня Львов. воротъ хорошо построена, другая опустошена насупротивъ замка. Костелъ уважается искони яко крѣпость, которымъ городъ печалится, исправляетъ и священниковъ удержуетъ. Входя черезъ мостъ встрѣчаются ворота изъ кирпича, надъ ними комната, съ низу къ горѣ окна малый къ стрѣлянью, 7 желѣзныхъ пушокъ, органки въ четыре ряды въ дубовой ложи. Валы глубокіи, парканы опустошены, на валахъ деревяная башня, другая малая, дальше башня великая, потомъ домъ школьный, госпиталь. На валахъ зданія, где еще русскій князи, послѣ короли и епископи пребывали, уничтожены черезъ Козаковъ. Костелъ съ кирпича съ сводами, въ немъ олтарей 7, великіи органы (сооружены 1551 издержками города черезъ Андрея изъ Львова) часовни св.Анны и св.Николая. На костелѣ

стрѣльница, пушка (działo) «Баба" прозвана. (Крѣпость Дрогобычская упадала, ибо оттуда забрано до Самборской крѣпости пушки, гаковницы и проч.). – Жупы соляный были въ Модрычи, Стебнику, Трускавцѣ и Сольцѣ. Городская воскобойня, изъ ней державный чиншъ стоялъ отъ 1550 г. по 3 гривны. –

Г. 1664. Городъ отпускаетъ жидамъ въ аренду 10 крамовъ съ правомъ торгованья, изъявши однако такіи вещи, который бы приносили потерю городу и цехамъ. Аренда пущена за 200 злп. На «Ланѣ" невольно тамъ жіющимъ жидамъ торговати, только одинъ домъ могутъ имѣти къ продаванью напитковъ. Чужесторонныхъ жидовъ приводити не вольно.

(«Ланъ" жидовскимъ жителямъ надѣленъ Іоанномъ Ник. Даниловичемъ между гг.1612 – 1642). Грам. вписана въ акта консул. 29 Апрѣля 1780 г. – Нашествіе Козаковъ.

Г. 1670. Король Михаилъ издаетъ грамоту на хуторъ «Кутъ" Фединичамъ и Тимоѳею Венгровскому.

(Тѣ поля посѣдалъ послѣ Димитрій Строичаковичъ и отступилъ оныи 6 Сентября 1768 г. Григорію Митуринскому, что подтвердилъ король Станиславъ въ Варшавѣ 25 Сентября).

Г. 1678. Янъ III потвержаетъ всѣ дотеперѣшный права и свободы.

Г. 1680. Засудъ корол. коммиссаровъ, которымъ предохраняется городу исключное право торгованья и продажи всякихъ на питковъ.

(Казимиръ Обрембскій, держитель ключа Лѣшнянского, належащого до добръ Самборскихъ, открылъ былъ торгъ съ горѣлкою и пивомъ во вредъ города; вслѣдствіе того возникъ споръ, который остаточно рѣшенъ коммисарскимъ выкомъ въ Самборѣ изданнымъ).

Г. 1685. Жалоба гражданъ на жидовъ, которыи вмѣсто дозволенныхъ 2 корчемъ имѣють 8, а крамовъ до 40 вмѣсто 10.

Г. 1686. Янъ III издаетъ провизорію въ справѣ жидовской. (Жиды заносили жалобу до короля, яко граждане препятствуютъ имъ а особливо арендарю Ицку Іосифовичу въ торгахъ розличного рода. Король запретилъ дѣланія оскорбленій грам. изд. 18 Марта с. г. въ Жолквѣ).

Г. 1690. Король признаетъ городу исключное право торгованья напитками. (Просьба гражданъ, оскорбленныхъ черезъ жида Либерманна, на которого жалуются и получаютъ помощь. Грам. изд. въ Вы-соцку 6 Октября).

Г. 1691. Тотже король запрещаетъ Либерману, продавати напитки и повелѣваетъ, чтобы городъ откупилъ его корчму.

(Жидъ Либерманнъ близь жупы н костела Зачатія Пречистой построилъ корчму. Городъ долженъ оную откупити и зданіе обратити на городскую потребу; продажь напитвовъ запрещена въ томъ мѣстѣ. Грам. изд. въ Яворовѣ 12 Мая).

Г. 1692. Пожаръ былъ въ Дрогобычи.

Г. 1694. Посѣдателей шляхетскихъ грунтовъ въ Дрогобычи воззвано (24 Сент.) предъ городскій судъ въ Перемышлѣ, потому что не платили публичныхъ налоговъ.

Г. 1698. Городъ выпускаетъ (1 Сентябр.) аренду Мартину Хоментовскому старостѣ Дрогобычскому на дальшіи 6 годы.

Г. 1692. выпустилъ былъ (уговоромъ зъ дня 6 Декабря) городъ реченному Хоментовскому доходы свои изъ аренды водчаной, 2 чегринъ соли проповѣдника лат., изъ мостового, торгового городского и пошлины Тыновской за 3000 злп.)

Г. 1711. Рѣшеніемъ отъ 27 Августа дозволяетъ римской Перемыскій Епископъ Іоаннъ Бокушъ Дрогобычскимъ жидамъ обновити божницу, которая паденіемъ грозила.

Г. 1722. Осмотръ госпиталя св. Духа. Идучи черезъ мостъ къ приходскому костелу видно фигуру на дубовомъ крестѣ а побочь ней госпиталь, въ которомъ было 9 старыхъ женщинъ.

Г. 1726. Епископъ Фредро позволяетъ жидамъ на мѣсто сож женой создати новую божницу. (Рѣшеніе дан. въ Перемышлѣ 25 Мая).

Г. 1751. Дорота Тарлова записуеть костелу изъ доходовъ державы пропинаційной 10.000 злп.[68]

Г. 1752 – 1755. Справа славного въ устахъ русского народа Зельмана и его родины. Зельманъ Вольфовичъ скорнячій и его сынъ Лейбъ Зельмановичъ арендовали доходы староства Дрогобычского; при той способности отзначалися неслыханою хищностію и лютостію. Дабы якъ найбольшін корысти осягнути изъ той аренды, ображали даже въ великой степени чувство христіянское. А понеже въ концѣ и дѣйствіямъ римского духовенства стали препятствовати, возникло тяжебное дѣло, вслѣдствіе чего Зельманъ осужденъ корол. декретомъ, 9 Юнія 1755 г. на усѣченіе головы. Жидамъ, якъ понятно, не могъ сей засудъ, хотя бы и справедливый, понравитися; стараньями своими наипаче же грошми довели вскорѣ до того, что наказаніе преступника смертію замѣнено въ дожизненную темницу. (Облегченіе то послѣдовало уже 26 т. м.).

(Народное преданіе стоитъ упорно при первомъ засудѣ. По его толкамъ стято Зельману голову, а тѣло съ головою усѣченою похоронили въ своемъ кляшторѣ Кармелитанцы. во время бо своей жизни подарилъ преступникъ монахамъ знатную сумму, а даже принялъ христіянскую вѣру, дабы тѣмъ способомъ спастися отъ смертной казни, что однако не удалось. Народъ говоритъ далѣе, будьто покойникъ посѣщалъ, съ головою подъ па хою, о полуночи внутріе костела, тамъ ломалъ свѣчники, деръ церковное платье и дѣлалъ розличныи пакости черезъ долшое время. Монахи много опечаленыи тѣмъ, не знали что дѣлати. Сталось что одному монаху приснилось, дабы тѣло Зельманово повергнути въ озеро, недалеко за городомъ положенное, а тогда будетъ костелъ увольненъ отъ напастей. Сдѣлано такъ якъ сонное видѣніе приказало, и отъ той поры не было потери. Озеро то зовется теперь Зельмановымъ.

Г. 1753. Уговоръ, чтобы предградія имѣли ровныи права съ городомъ.

Г. 1754. Городъ дозволяетъ, чтобы число городскихъ сапожни ковъ о 6 мастеровъ умножилося (до сей поры было ихъ 12).Ка ждый изъ нихъ долженъ вкупитися до цеху и ежегодно плагити 20 злп. на ратушу. Рѣшеніе то подт. Августъ III. 7 Окт. т. г.

Г. 1758. Того года были тутъ великіи и частыи дожди; падалъ градъ по колѣна. Дороговизна велика: корецъ пшеницы стоялъ 3 таляры, жита 20, овса 10, ячменя 20, пшона 8 злп. На самъ Великдень сгорѣлъ Деражицкій монастырь[69].

Г. 1765. Осмотръ. Держитель староства Вацлавъ Ржевускій, воевода крак. Цехъ мясничій платилъ волового 50, свиного 20 злп. Цехъ сапожничій отъ 32 мяснихъ рядовъ 406 злп.; жидовскій 220 злп. Доходы отъ млыновъ 12088 злп. Граждане укрѣпляютъ городъ и его части, удержуютъ слуги костела, исправляют мосты и проч. Кляшторъ Кармелитанцовъ яко конгрегація Бельговъ одна на всю Малую Польщу.

---

[68] См. Архивъ. гост.

[69] См. Записки на Тріоди церкви св. Креста.

Г. 1769. Роздѣлъ контрибуціи на содержаніе войскъ проходящихъ и стоящихъ въ городѣ. (Одну третину присуждено на католиковъ; вторую на жидовъ, обитающихъ на Ланѣ и въ городѣ, по сей причинѣ, что жиды почти всѣ торги въ своихъ рукахъ Держать и католицкій городъ обсѣли; послѣдную третину должны сложити деревни Дрогобычского староства.

Г. 1773. Для сближающойся язвы моровой запрещено выходити людемъ изъ домовъ и выпускати живой скотины. Пшеницу плачено тогда по 78, жито по 16, ячмень и гречку по 12, овесъ по 7 злп. отъ корца старой мѣры. Межи людьми было тѣсно, давались провіянты польскимъ конфедератамъ и русскимъ войскамъ [70].

Г. 7774. Жители поставили для войска: 108 корц. жита, 978 корц: овса, 6732 бохонковъ хлѣба, 1270 и 2 ½ сотнаровъ сѣна, 16 сяговъ дровъ и 187 шт. скотины.

Г. 1779. Судовое дѣло города съ Ржевускими о пропинацію. въ спорныхъ актахъ упоминается, что городъ былъ почти разоренъ черезъ войско шведское, русское и сасское въ гг. 1701 – 1709.

Г. 1781. Австрійское правительство заявило городу, что жидовъ лишь только вслѣдствіе судового дѣла удалити возможно изъ предѣловъ городскихъ.

Тогожь года слѣдовало примиреніе съ Ржевускими о пропинацію, отданную имъ въ закладъ 1754 г. за 66500 злп.Городъ долженъ Ржевускимъ возвратити съ отсотками 86150 злп.

Г. 1783. Судъ по дѣламъ обнятія Галиціи рѣшаетъ, что, хотя городскіи привилегіи не дозволяютъ поселятися жидамъ и держати пропинацію въ Дрогобычи; однако, понеже уговоры подѣлано изъ стороны города съ жидами въ томъ отношеніи, также въ жизнь введены были конституціею изъ г. 1761 жиды про то оставляются при тѣхъ правахъ.

(Жалобы христіянской громады на жидовъ были предъ Судъ (konses) внесены 1781 г. Начиная отъ Либерманна говоритъ жалоба тоже о Зельманѣ, который около г. 1752 держалъ въ своемъ управленіи все Дрогобычское староство. Жиды даже обходамъ церковнымъ препятствовали).

Г. 1784. Ссылаясь на конституціи г. 1565, 1567 и новую изъ г. 1768, рѣшилъ декретъ надв. подъ 5. Апрѣля, дабы жиды въ городѣ только такими правами пользовались, который имъ городъ самъ призналъ договоромъ. въ городѣ обытало 8 католиковъ. Домы, который жиды въ части города посѣдаютъ, належитъ оцѣнити и тѣже католикамъ гражданамъ или ремесникамъ продати; если бы однако жиды ставляли тому трудности, тогда належитъ ихъ силою на «Ланъ” выперты. Указъ сей правительственный опирается на засудѣ 1783 г.; монархъ объявляетъ свое желаніе, чтобы по Галицкимъ городамъ христіяне мѣсто жидовъ по возможности поселялись въ городѣ.

(Оцѣненіе жидовскихъ домовъ слѣдовало тогоже года.И такъ н. пр. оцѣнено каменный домъ (въ немъ 6 комнатъ, 5 коморъ, погребы или пивницы, 1 шпихлеръ о 2 отдѣлахъ), горальню, стайню, кам. купеческую лавку и деревяный крамикъ Абы Зельмановича подъ Ч. 16 на 16579 злп. домъ Михеля Зельмановича подъ Ч. 19 на 9538 злп.).

Г. 1785. Декретъ надв. отъ 12 Мая (губер. 2 Юлья) указуетъ, якъ оцѣняти домы жидовскіи въ городѣ, который жиды въ 6 недѣляхъ оставити и продати должны. Натомѣсть надобно опредѣлити каждому на «Ланѣ” жидовскомъ соотвѣтную новую площадь

[70] См. Залиски на Тріоди церкви св. Креста.

къ постройцѣ домовъ. Ни одинъ жидъ, богатый или убогій, не можетъ въ городской части остати; дозволенъ жидамъ одинъ шинкъ на Ланѣ и той принадлежитъ къ области камеральной. Отъ дозволенныхъ 10 крамовъ въ городѣ должны жиды платити 300 зл. до городской кассы по уговору.

Того года приказано предложеніе городскихъ привилегій.

Г. 1786. Завозваніе коморника касательно отграниченія земель городскихъ отъ Болховецкихъ и Стебницкихъ.

Обмеженіе грунтовъ городскихъ. Дѣйствовали коммиссін правленія окружного, камеры и высланники города.

Судовое дѣло рим. приходника о «мешне".

Г. 1787. Декретъ надворный отъ 8 Марта. На «Завежномъ" былъ якій-то домъ приходскій, который належитъ продати. Перестройка ратуши, планъ послѣдуетъ. Кирпичный заводъ, когда-то Кармелитановъ, нынѣ камеральный, получаетъ городъ безплатно. Городу надобно отобрати отъ Ржевускихъ истину 16740 р. 35 кр.Городу свободно купити камер. пивоварню за 3582 р. 28 ½ кр. Дозволяется побирати мостовое. Установляется персональ Магистрата. Городъ долженъ костелъ яко патронъ удерживати въ добромъ состояніи. Содержаніе проповѣдника и больницы принадлежитъ фундушамъ религійному и благодѣтельному. Городу вызначается часть лѣса въ собственность. Пустыи грунта, собственны жидамъ, должны жиды застроити домами, если до конца Августа т. г. выкажутъ фундуши и матеріялы къ строенію звезутъ, иначе належитъ оцѣнити и христіянамъ продати недвижимое.

Г. 1788. Дрогобычь получила отъ Императора Іосифа II ва жную грамоту, (дня 26. Іюня изд.), въ силу которой приведено въ настоящій порядокъ всѣ головнѣйшій дѣла городскіи. Именно стала быти Дрогобычь вольнымъ корол. городомъ имѣніе мѣщанъ обезпечено поставлено городское правленіе и выдѣлъ 20 мужей вольная пропинація и варенье напитковъ за дотеперѣшный вольный врубъ въ лѣсахъ назначено лѣсъ яко собственность города въ двухъ мѣстахъ: Перговичи съ 105 и Надѣлъ или Лехня съ 583⅓ моргами – мѣсто ручныхъ роботъ около дорогъ, мостовъ и греблей установлено подать Мостовое уступается городу на содержаніе мостовъ и проч. двѣ ярмарки по 8 дней на 17 Февр. и 5 Окт., на случай торжества или празника[71] церковного належитъ торги откладати на слѣдующій день – гербъ городскій и проч.

(Грам. интаб.23. Іюня 1789 г. подтв. 31 Декабря 1794).

Г. 1788. Розграниченіе Дрогобычи отъ Сольца и Модрычи.

Г. 1805. Великій голодъ[72].

Г. 1807. Кляшторъ по-Кармелитанскій сталсся собственностью города.

Г. 1812. Спродано городскій броварь съ площадью купно 1660 занимающій на войсковое депо за 10673 р. 5⅝ в. в.

Г. 1813. Отцы Чина св. Василія Великого получаютъ въ посѣданіе когдашній по-Кармелитанскій кляшторъ отъ города на школы нормальный.

(Зданіе стается собственностію монаховъ якъ долго будутъ управляти нормальными школами. Церковь належитъ до города яко покровителя; содержаніе зданія въ добромъ состояніи пріймаетъ монастырь на себе. Городъ платитъ сторожа къ топленію въ печахъ школьныхъ и доставляетъ нужный дрова; также лавки, чернило и губку.

---

[71] Науковый Сборникъ выпускъ II. 1867. г.

[72] См. Октоихъ изд. 1784 г. въ церкви св. Георгіевской. Тамже находится тоже записка подъ г. 1822: Страшныи бури и слота.

Внутренное устройство церкви и ладъ богослужебный зависитъ отъ самыхъ Отцовъ. Скоро бы устала должность Отцовъ школьного управленія, тогда зданіе переходитъ назадъ въ посѣданіе города). Гражданское управленіе откупило того года огородъ на «Войтовской Горѣ" побечь пивоварни отъ камеры.

Г. 1816. Декретомъ надворнымъ отъ 22 Августа получилъ городскій Магистратъ право выбора рим. приходника.

Г. 1840. Капиталъ госпитальный умѣщенъ на селѣ Подманастырокъ въ суммѣ 1600 р. м. к., яко коренный фондъ а отсотки отъ тѣхъ грошей 80 рень. м. к. опредѣляетъ городъ на одную стипендію для ученика реальной Львовской Академіи, родомъ Дрогобычанина до сего времени, пока въ Дрогобычи не будетъ открыта школа промышленная.

Г. 1845. Начато строеніе зданія для войскового воспиталища.

Г. 1846. 30 Октября заведено коммиссію Убогихъ.

(Ей доходы: 1) Дары годовы въ угодной илькости 2) Полицейскій пени 6) 10 зрѣлищныхъ и балевыхъ билетовъ 4) новорочныи выкупна 5) доходы за гробы по 10 рень. по 5 р. и 30 кр. м. к. 6) трава кладьбищна 7) пособія изъ городской кассы Предсѣдатель коммиссіи: римскій приходникъ).

Г. 1849. учреждено 4 стипендіи по 80 рс: для сыновъ гражданскихъ и жителей Дрогобычскихъ безъ розличія вѣроисповѣданія[73].

Г. 1853. учреждено Гимназійское училище городскимн средствами во память спасенія жизни Е. В. Императора. Ученіе розпочато 1858 въ томъ заведеніи, которое носитъ имя Императора Франца Іосифа.

Г. 1863. Великій урожай.

Г. 1864. дня 10 Мая сгорѣло на «Задворномъ" 23 домовъ жилищныхъ и иныи зданія. Огонь возникъ въ само полудне черезъ неосторожность. Городъ подарилъ погорѣльцамъ 300 гулд. а. в. Того года стали спорити здѣшный ученики съ жидами о купель, вслѣдствіе чого прійшло до замѣчательной драчи, которая грозныи розмѣры прибирала а въ концѣ счастливо остановилась. Нѣсколько гражданъ наказано, жидовъ же совсѣмъ освобождено отъ отвѣчательности[74].

II.

Положеніе Города. Подъ Дрогобычею кончится одна изъ большихъ въ сѣверномъ направленіи выступающихъ отраслей восточной части Карпатъ подъ именемъ горъ Дрогобычскихъ; сторона та причисляется къ Карпатскому Подгорью. Положеніе города съ небольшимъ изъятіемъ на ровной земли подъ 41°10–14' вост. долг. и 49°21–22' сѣв. широк. въ древней земли Перемышльской, въокрузѣ Самборскомъ и уѣздѣ Дрогобычскомъ, при головномъ гостинцѣ Карпатскомъ и выходящемъ оттуда пути Стебницкомъ, надъ уходящею въ Днѣстеръ рѣкою «Тысменица" и ей ручаемъ Побокъ званнымъ, который отъ запада пливетъ черезъ городъ. Самъ городъ

---

[73] Въ новѣйшее время войдутъ еще въ жизнь 7 стипендіи О. Емил. Коссака высл. Протоигумена Ч. св. В. В. для русскихъ учениковъ Дрогобычаяъ, именно: 8 по 10 р. и К. для учениковъ норм. школъ, 2 по 20 р. и. к. для учениковъ низшей а 2 по 25 р. и. к. для учениковъ высшей Гимназіи. По воли учредителя принадлежитъ роздача стипендій Братству церк. св. Тройцы.

[74] Книга грам. новой церкви св. Спаса.

представляетъ съ своими просторонными предмѣстьями и отличнѣйшими зданіями весьма прелестный видъ. – Смежный деревни суть: Старесело или Старавесь и Лишня отъ сѣвера; Почаевичи, Раневичи и Болеховцы отъ востока; – Колпець, Солецъ, Модрычъ отъ юга; – Дережичи, Унятичи и Лишня отъ запада.

Изъ 7 предмѣстій замѣчательны 4 большіи: Лишнянское (сѣв.), Задворна (вост.), Завежна и Зварычъ (зап.), 3 меншіи: Плебанія, Войтовская-Гора (югъ) и Загороды (сѣв. зап.) – Улицы съ назвищами: Игнацовка, Слѣпая, Солецкая (Трускавецкая или Стебницкая), Стрыйская, Самборская, Тустановецкая, Львовская, Ясеницкая.

Все плоскостное пространство Дрогобычи считается 4805 морговъ 425 квадр. сяж. Именно занимаютъ площади, поля, луги городскіи и пр. 4710 м. 1012 кв. сяж. зданія 94 м. 1013 кв. сяж.

(Изъ того падетъ на: Площадь ратушную середъ города 4 м. 1585 кв. сяж, соле-варню 11 м. 782 кв. сяж. Поля ОО. Василіянъ занимаютъ 58 м. 1197 кв. сяж., поля церковный предм. Липнянского 17 м. 1237 кв. сяж. предм. Задворненского 17 м. 671 кв. предм. Завежного 50 м. 1314 кв. сяж. предм. Зварычского 3 м.1064 кв.Сяж.костела рим. 13 в.483 кв. Сяж.; плянтація вокругъ костела 4 м. 1496 кв. сяж. сяж.

Зданіе ратушное занимаетъ 258 кв. сяж., церковь св. Тройцы 124 кв. сяж., костелъ рим. 267 кв. сяж., гимназійское училище 1151 кв. сяж.).

Домовъ жилищныхъ о 1 повершіи (почти всѣ середъ города) 45, безъетажныхъ 1528, вкупѣ считается въ новѣйшемъ времени 1573 домовъ. Отъ времени открытія въ большомъ розмѣрѣ копальни нафты въ Борыславли умножается число жителей жидовскихъ и прото также число домовъ. въ рынку города находятся вовсе 5 домовъ въ посѣданіи христіянъ, прочіи домы жидовскіи якъ и всѣ купеческін лавки.

Въ Дрогобычи считается нынѣ сверхъ 13000 жителей. въ томъ числѣ обняты до 4600 душъ русскихъ обр. греч., до 2730 рим. обр. розличныхъ народностей, до 80 акатол., прочін жиды. – Смотря на то обстоятельство, належитъ и нынѣ Дрогобычь къ большимъ городамъ русской Галиціи. Народонаселеніе Дрогобычи ровнается Станиславовскому, и только Львовь, Броды, Тернополь и Коломыя превышаютъ его въ томъ отношеніи. Станиславовъ имѣетъ только трегую часть пространства Дрогобычского, а Броды о тысячь колькадесятъ морговъ менше земли. Сорозмѣрно боль- шое число домовъ тутъ нежели въ Станиславовѣ изясняется тѣмъ, что въ послѣдномъ городѣ больше есть домовъ етажныхъ.

По урядовымъ источникамъ состояло имѣніе городское въ 1857 г. 880.957, долги 4424, доходы 36.067, розходы 30.584 гулд. По новѣйшимъ же счетамъ поднеслось имѣніе города на 980.000, доходы на 45.000 гулд. а. в. – въ томъ отношеніи Дрогобычь городъ третій по Львовѣ и Тернополи и не отягощенъ долгами.

Гербъ кор. вольного города Дрогобычи описанъ въ грамотѣ Императора Іосифа II. изъ г. 1788 слѣдующе: «Нѣмецкій вырѣзанною золотою оправою живописно пріукрашенный и золотою короною покрытый синій гербъ, въ которомъ видны новый 4, 3 и 2 сольній бочки въ природномъ видѣ". Окружная напись латинска: «Sigillum Liberae et Regiae Civitatis Drohobycz".

Между зданіями Дрогобычскими отличается ратуша съ вежею, монастырь и 7 церкви русскій, 1 костелъ римскій, новое гимназійское училище, военное депо, городская пивоварня и пр. Дрогобычь мѣститъ тоже колька урядовъ и заведеній, полезныхъ жительству мѣстному и окружному.

Рашуша находится среди городской площади, съ вежею въ горной части осмигранною (якъ въ Самборѣ и въ томъ вкусѣ построена) съ тюремными часами, взятыми

изъ древной ратуши, на Мѣсто Второй создана нынѣшна въ 1822 г. Впередже была тутъ малая вежа, на которой былъ помѣщенъ часовсказъ.

Прежде была въ ратуши канцелярія городского управленія, нынѣ обращены ей комнаты на помѣщенье ц. к. областного правительства въ слѣдствіе уговора съ городскимъ начальствомъ, которое свою канцелярію перенесло въ приватный домъ на Лишнянскомъ предмѣстью.

III.

А) *О Монастырѣ и Церквахъ Дрогобычскихъ* вообще.

Учрежденъ въ началѣ Австрійского правленія Монастырь Чина св. Василія Великого заступаетъ на всякій случай съ большею пользою прежде тутъ бывшій кляшторъ Кармелитанскій; ибо Отцы наши дѣйствуютъ яко учители здѣшной городской нормальной школы и яко душнастыри численной русской громады. Прежде были при Дрогобычскихъ церквахъ особный мірскіи священники-приходники, послѣдній н. пр. при церквѣ Задворнянской св. Спаса, О. Гилевичъ, упокоился 1815 г. Всѣ приходства имѣли свое большое или меншое вѣнованье въ земли, присовокупленное нынѣ къ посѣлости ОО. Василіянъ. Церкви на «Зваричѣ" св. Параскевіи и св. Креста имѣли 1775 г. одного священника, воторый именовался приходникомъ первой а комендаторомъ послѣдной; такимъ былъ въ оно время О. Петръ Метельскій.Было-ли больше церквей въ древности, нежели нынѣ не извѣстно для недостатка въ томъ вопросѣ положительныхъ доказовъ. Явно только, что судьба русскихъ жителей и въ томъ городѣ не была завидуема. Уже Казимиръ, завоеватель Галичской Руси, отнялъ Русскимъ церковь Пречистой а отдалъ ону пришелцамъ римского послушанія. въ память сего событія отбывается понынѣ ежегодно въ день св. Покрова торжественный крестный ходъ изъ римского костела къ статуи св. Іоанна Непомукина, гдѣ имѣла стояти реченная церковь, при чемъ спѣваютъ пѣснь: «Пречистая Дѣво Мати изъ польского (вмѣсто: русского) края. «Церковь та (послѣ костель) находилась на площади, окруженной нынѣ домами Берского, Верштайна и Лабаса; икона ей, представляющая Покровъ Матери Божой въ греч. вкусѣ, перенесена до нынѣшного рим. костела и умѣщена надъ кивотомъ. До 1788 была тутъ часовня лат. обр. а 1839 создано на ей мѣсто статуу яко во память 500 лѣтного существованія римского костела. (См. исторію города и написи кост.) Не смотря на всѣ притѣсненія, русское жительство Дрогобычи сохранило вѣрно дорогое достояніе предковъ своихъ, которыи, якъ свидѣтельствуютъ старинный Храмы Божіи, заботились много о сохраненіе святого своего обряда. Нынѣшныи прихожане, хотя убогіи, соревнуютъ между собою о внѣшній и внутренный ладъ церквей; при всѣхъ церквахъ дѣйствуютъ особный братства. г. 1863 розпочато стараніемъ ревного о добро своего народа О. Іасона Корытка постройку новой церкви св. Спаса на предм. Задворненскомъ. Вмѣсто недавно розобранной церкви св. Тройцы, которая была тамъ, гдѣ нынѣ домъ для преступниковъ, служитъ по-Кармелитанскій костелъ того имени.

И такъ числитъ нынѣ Дрогобычь семь (7) церквей русскихъ, именно три каменный: Церковь св. Тройцы, св. Петра и Павла, Рождества Пречистой и четыре деревяный: св. Георгія, св. Креста, св. Параскевіи и св. Спаса. Предовсѣмъ замѣчательный для своей структуры каменная церковь св. Петра и Павла и деревяныи св. Георгія и св. Креста.

Костелъ римскій, пособленный черезъ королей и владѣлцовъ польскихъ отличается своею постройкою въ готическомъ вкусѣ и своими памятниками предъ многими иными костелами въ русской Галичинѣ.

Б) *О Монастырѣ и Церквахъ Дрогобычскихъ*
въ особенности.
Монастырь Чина св. Василія Великого.

Близь города существовали три монастыри Чина св. Василія Великого, именно Дережицкій, Лишнянскій и Летнянскій. Уже 1745 г. совѣтовано, для худого ихъ состоянія, сосредоточеніе ихъ въ одинъ Лишнянскій монастырь. Доперва Марія Тереса, удовлетворяя прошенію Прото-Игумена О. Братковского, дозволила рѣшеніемъ своимъ изъ 31 Декабря 1774 г., чтобы по уничтоженіи реченныхъ трехъ монастырей одинъ большшій въ Дрогобычи завести. Для создатися имѣющого монастыря куплено юридику «Яворщина" отъ Василія Ортынского и назначенъ слѣдующого года яко первый Игуменъ О. Гликерій Дубицкій, дотеперѣшній миссіонеръ Замойскій, который въ новомъ своемъ званіи оставалъ тутъ черезъ 30 годовъ. Стараніемъ его построено монастырь и церковь св. Апостоловъ Петра и Павла изъ дерева (см. церковь св. Петра и Павла) а по желанію гражданъ и окружного дворянства заведено Гимназію, въ которой кромѣ предметовъ гимназ. преподавано тоже Любомудріе. Видя хорошее процвѣтаніе Дрогобычской Гимназіи, енер. Соборъ въ Тороканѣ надѣлилъ Игумену того монастыря титло «Ректора" 1780 г. во время управильненія школъ въ Галиціи 1784 г. уничтожено тутъ Гимназію а заведено норм. нѣмецкіи школы; надв. же декретомъ изъ 5. Іюля 1795 отдано инокамъ всѣ приходства Дрогобычскіи. Обнявши по-Кармелитанскій кляшторъ въ собственность г. 1807, правленіе городское отдало оный не долго послѣ (см. истор. Дрогоб.) ОО. Василіянамъ съ церковью св. Тройцы, куда наши монахи по сожженію своего монастыря переведены до нынѣ здѣсь обытаютъ, управляя приходствами и норм. голов. школою. Вмѣсто сожженой монаст. церкви на предмѣстьи создалъ Игум. Качановскій зъ каменя прехорошую церковь св. Петра и Павла (см.) г. 1859 числено тутъ 8, 1864 же 7 иноковъ.

а) *Церковь монасш. и приходсшва машричная св. Тройцы* передѣлана городскими издержками изъ костела по- Кармелитского не представляетъ въ своей архитектурѣ желаемого согласія съ внутреннымъ обряду соотвѣтнымъ устроеніемъ; востокъ и западъ перебѣгаютъ тутъ природный собѣ межи.Внутрь представляетъ церковь съ своими иконами НОВО живописанными пріятный видъ, внѣшняя сторона церкви еще въ то время весьма опущена.На колокольной вежи, соединенной съ церковнымъ зданіемъ, видный одинъ звонъ, 1725 г. литый для церкви старинной св.Тройцы, одинъ соор.1853, одинъ 1865.

На предмѣстьи «Задворное".

б) *Церковь св.Петра и Павла* (также бл.Іосафаша зван ная) въ видѣ ротунды красно построена и внутрь живописана.Передже была тутъ обитель монастырская, погорѣвшая вмѣстѣ съ зданіемъ церковнымъ вслѣдствіе подложенія огня черезъ двохъ мальчиковъ. Игуменъ О. Качановскій создалъ послѣ своимъ коштомъ и стараніемъ новую церковь съ широкою банею и монастырь, обращенъ потомъ въ госпиталь, въ который пріймаются больный городскій и странный за оплатою. Входя во церковь видно по правой руцѣ на желѣзной въ стѣнѣ находящейся таблицѣ напись, содержащу короткую исторію церкви. За соизволеніемъ монарха изъ 31 Декабря 1774 г. создано церковь и монастырь съ школами стараніемъ Игумена О. Гликерія Дубицкого изъ мягкого матеріяла. Сіе зданіе существовало съ процвѣтающими школами отъ 1777 – 1825. въ послѣдномъ времени два мальчики 14 и 11 лѣтныи, яко убогій кормлены въ монастырѣ, подложили огонь и сжегли реченный зданія. Тогда получилъ О. Іосафатъ Качановскій Игум.

дозволеніе создати нынѣшную церковь изъ кирпича и камня, которая 16. (28.) Октября 1831 въ день бл. Іосафата посвященною зостала. На фронтѣ церкви выписанъ годъ постр. 1828. Амвонъ и нѣсколько иконъ охоронено отъ сожженія; за то погорѣли всѣ грамоты.

в) *Церковь Преображенія Христова* создана изъ дерева 1640 г. Иконы церковныи изъ минувшого столѣтія. изъ книгъ есть Евангеліе изд. 1690 г. изъ грамотъ замѣчательны: Артикулы и списокъ Братства стар. и млад. отъ 1776 г. На колокольни одинъ звонъ древнѣйшій изъ г. 1798.

Г. 1779 былъ тутъ приходникомъ О. Ѳеодоръ Душиньскій, 1815 померъ послѣдній приходникъ О. Гилевичъ.

Кладьбище близь церкви передѣлано изъ нивы приходской за чиншъ 1805 г. – На кладьбищи дер. часовня.

Г. 1863, 14. (26.) Іюля положено основный камень къ новой церквѣ черезъ О. Гапановича Нам. Дрогоб., которая-то церковь за ревнѣйшою понукою О. Ясона Корытка Чина св. Василія Великого, бывшого тутъ учителя и проповѣдника а стараніемъ жителей передмѣстья Задворнянского изъ кирпича созидатись начала.

На предмѣстьи «Завежное".

г) *Церковь св. Георгія* въ добромъ состояніи, просторонна и якъ всѣ старый церкви построена въ греч. русскомъ вкусѣ о 3 баняхъ; внутрь древняя живопись во всѣхъ частяхъ. Подъ хоромъ читается напись: Змалеванъ бысть хоръ сей р. Б. 1691 мѣс. Апрѣля за стараніемъ Братства и коштомъ Григорія Проскурского. По написи, умѣщенной на иконѣ въ южныхъ воротахъ иконостаса, живописана она 1651 г., обновлена 1843 г., икона сѣв. вор. 1659, – одна икона св. Николая 1758 г., икона бочного олтаря была ведля написи уже 4 разы обновлена, послѣдній разъ 1822 г. Одинъ антимисъ бочн. олтаря имѣетъ выписанъ г. 1700. Книги замѣчательны: Апостолъ Львов. изданія изъ г. 1639, Евангеліе 1690 г. Октоихъ изъ г. 1784 (съ запискою на загл. листѣ: 1805 голодъ великій). Тріодь безъ загл. листа старинна (съ запискою: 1822 велика буря, слота).

Церковь та обновлялася 1825 г., а въ новѣйшемъ времени обновлялись бани. На предмѣстьи «Зваричъ".

д) *Церковь св. Креста*. Ведля написи 1661 г. стараніемъ Братства церк. создана, 1715 обновлена. Деревяная та святыня представляетъ больше памятниковъ заботливости предковъ нашихъ о благолѣніе домовъ Божихъ. Стѣны были по когдашному вкусу хорошо живописаны, чого доказомъ есть множество иконъ въ групахъ, съ временемъ еще не обветшалыхъ. Кромѣ древнихъ руколисныхъ книгъ церковныхъ, находящихся въ жалкомъ состоянін, есть тутъ одно старинное печатанное Евангеліе безъ заглавного листа, такійже Ирмологіонъ и такаяжь Тріодь съ записками на краяхъ изъ г. 1758 и 1773 (см. Исторію гор.), Служебникъ печат. 1665, Тріодь 1684. Списокъ млад. Братства отъ г. 1716. въ помянику церк. читается подъ г. 1775. О. Петръ Метельскій, приходникъ церкви св. Параскевіи и коменд. цервви Ч. Креста. На внутренной стѣнѣ церкви по правой руцѣ видна напись: «Іоаннъ Иляшевичъ родичъ Грушатицкій помяни его Господи въ церквѣ Своей Аминь – Р. Божія ѣаχаs (1636) мѣс. Юлія в (2)". Слѣдуа иной написи находимъ, что 1754 записалъ церквѣ нѣкій Андрей Зубицкій и супруга его зъ Немировскихъ 700 злп. и проч.

Колокольня высокая съ банею и колоколами, на которыхъ умѣщены русскій написи всказуютъ ихъ основателей и годы сооруженія: 1709, 1832 и 1842.

е) *Церковь св. Параскевіи* меншая всѣхъ дерев. церквей и новѣйшая, ибо доперва 1815 г. создана на мѣстѣ древной, черезъ неосторожность въ день Рождества Христова сожженой церкви, съ трехугольною вежею вмѣсто бани. въ церквѣ находится Служебникъ печат. въ Супраслѣ 1695 г. и рукописный Апостолъ, тоже Служебникъ изъ 1702 г.

Колокольня тоже нова съ подобною вежею якъ церковь имѣетъ 3 звоны изъ гг. 1804, 1835 и 1858.

На предмѣстьи «Лишнянское".

ж) *Церковь Рождества Пречистой Дѣвы* каменная и однообразно въ видѣ такъ зовимой костеловки на мѣстѣ древной де ревяной построена 1850 г. за Игумена О. Гнатевича а издержками жителей Лишнянского предмѣстья. Внутрь великій олтарь поставленъ 1850 г. издержками мѣщанъ Іоанна Собки и его жены. Иконостасъ и иныи церк. пріукрашенія взяты изъ старинной церкви. Достопамятности той церкви: а) Артикулы Братства младенческаго, наданый Патріярхомъ Іоакимомъ вел. Антіохіи за Епископа Гедеона Балабана и короляСтефана б) Тріодь изъ r. 1664, печатана у Михаила Сльозки во Львовѣ.

Колокольня дерев. старая съ звонами, литыми 1805, 1824 н 1852 r.

Римскокат. церковь съ приходствомъ.

Учрежденіе первого римского костела въ Дрогобычи съ оскорбленіемъ русского народа принадлежитъ, якъ уже сказано, завоевателю Руси Казимиру, королю польскому. Основный же камень 185 до нынѣшной, въ готическомъ вкусѣ и по образцу Львовской римской кафедры созданой красной святыни, положилъ, во время своего тутъ пребыванія г. 1392 Владиславъ Ягайло. Вѣроятно начертали тѣже зодчій планъ здѣшного костела, которымъ была препоручена постройка Львовской каѳедры. Были-то по свидѣтельству Ходинецкого Нѣмцы Штехеръ, Шеллеръ и Громъ. Посвященіе его имѣло отбытись 1511 г. Сперва былъ онъ приходскій самостоятельный подъ патронатомъ короля. Около г. 1558 присовокупленъ къ епископской кафедрѣ въ Холмѣ яко дочерный костелъ и добра его яко столовый были уважаемы собственностію епископа, который мѣсто приходниковъ поставлялъ тутъ своихъ отпорученниковъ (коммендарей).

Когда Холмъ стался прусскимъ, получилъ костелъ Дрогобычскій свою независимость г. 1788 отъ Императора Іосифа. г. 1787 былъ еще послѣднимъ коммендаремъ Касперъ Вишеватый, первый приходникъ отъ 1788 звался Игнатій Яроцкій, екс-іезуитъ, который упокоился 1802 г.

Великій олтарь пріукрашенъ издержками старосты Дрогоб., Николая Даниловича. Икону Успенія живописалъ Dolabella Venetus 1510 г.

Изображенія, написи и памятники внутрь костела находящійся: 1) Казимиръ В. надѣляетъ городъ Дрогобычь правами. За гербъ назначаетъ ему соляный гурманы. Римскимъ католикамъ, здѣсь поселяющимся даетъ русскую церковь Пречистой на костель. 2) Владиславъ II, будучи въ Дрогобычи 1392 основуеть новый костелъ на мѣстѣ, гдѣ былъ замокъ. Даетъ костелу деревню Добровляны и земли на предм. Дрогобычи за приходника (plebana) Якова. 3) Іосифъ II Императоръ скрѣпляетъ давныи права, надѣляетъ Дрогобычъ привилегіею свободного корол. города, отдаетъ город. правленію право патроната надъ костеломъ и присуждаетъ, «мешное" на предм. Дрогоб., побираемое

рим. плебанами 1788 г. 4) Леополд II отдаетъ костелу д. Добровляны 1790 г. – Францъ II назначаетъ ему постоянного проповѣдника 1792 г. Госпиталю убогихъ опредѣляетъ доходъ изъ жупъ Дрогобычскихъ за плебана Игнатія (Яроцкого[75]). 5) Костелъ приходскій зъ тесаного каменя и кирпича, созданъ подъ названіемъ Успенія Богородицы во честь св. Креста и св. Варфоломея. Первоначально имѣлъ быти костелъ деревяный, возведенъ за временъ Казимира В., когда на русской земли требовано костеловъ римскихъ для пришелцовъ изъ Саксоніи и Польщи. Владиславъ II положилъ основаніе новому костелу, когда 1392 по успокоеніи Руси пришелъ яко побѣдитель въ Дрогобычу; посвященъ сей костелъ 15 Мая 1511 г. Послѣ страдалъ костелъ много черезъ нашествія русскихъ козаковъ и Татаръ, особенно 1648 г. Посвященъ вторично черезъ Перемышльскихъ епископовъ и пріукрашенъ черезъ городское управленіе и рим. Дрогобычанъ. въ великомъ олтарѣ умѣщено икону Спасителя разпятого на крестѣ; крестъ громовымъ ударомъ 1786 г. поврежденъ, икона же неповреждена остала въ костельномъ сбереженіи. 6) Исторія іезуита Лятерны, который въ Дрогобычи 1548 рожденъ, скончался яко мученикъ, будучи въ море брошенъ черезъ акатоликовъ. 7) Изчисляются благодѣтели храма, якъ Дорота Тарлова и проч. Магистрать Дрогоб. обвелъ всю територію костельную валами и крѣпостными башнями. Доворится далѣе о заботахъ городского начальника касательно потребъ костела. 8) о правахъ костельныхъ подтвержденныхъ Іосифомъ II и Леополдомъ II. 9) Памятникъ. Костелъ имѣлъ дочерную часовню Пречистой на Зваричѣ. Преданіе вѣститъ, будьто тая часовня была первымъ домомъ молитвы для римскихъ исповѣдниковъ. Разорена ворогами и природными стихіями, бывала всегда исправленною черезъ гражданъ. Наконецъ черезъ ктиторовъ на ново построена зостала при регуляціи костеловъ 1788 г. отступленною на русскую церковь до Новошичъ. Право патро- натское сей часовии принадлежало родинѣ Ендричковъ яко преемникамъ Севастіяна и Софій Дворниковичей. 10) Памятникъ благодарности сооруженъ гражданамъ Дрогобычскимъ за учрежденіе олтаря 1445 г., постоянного проповѣдника, за вѣнованье костела землями и проч. 11) Костелъ Кармелитанцамъ отнятъ 1789 г., бывшихъ тутъ въ могилахъ покойниковъ перенесено на городское кладьбище 1790 г. Зъ числа тѣхъ покойниковъ похоронено подъ памятникомъ прих. костела когдашнихъ благодѣтелей кляштор- ныхъ Франца Нагуевского, Якова Копестиньского и Антонія Гавиньского. 12) Памятникъ сооруженъ 1791 г. членамъ городского управленія за обновленіе костела издержками города. 13) Памятникъ Казимира Осенцкого, коменд. и каноника Холмского за грунта въ Дрогобычи куплены и костелу подарены. 14) Памятникъ Антонія Коцѣлского коменд. Дрогоб. и кан. Холм. – и Игнатія Яроцкого приходника 15 лѣтного въ Дрогобычи, сооруженъ 1805 издержками Франца Файгля.

При костелѣ были пребенды: 1) Преб. проповѣднича. 2) Преб. олтаря Тѣла Христова съ братствомъ т. н. 3) Преб. св. Анны соед. послѣ съ проповѣдничею пребендою.

За книгохранилище, подаренное костелу долженъ приходникъ ежегодно двѣ Службы Божій за душу Якова Гадомского реф. косистор. Перем. отправляти вслѣдствіе рѣшенія епископа Голашевского отъ г. 1793.

Въ Дрогобычи существовали прежде еще:

1. *Костель Зачашія Пречистой* на Слѣпой улицы. Теперь стоитъ тутъ сооружена братствомъ часовня.

---

[75] 1–4 суть то изображенія съ соотвѣтными написями; 5–8 великій исторычный скрижалы; 9–14 памятники – въ костель умощены по розличнымъ мѣстамъ.

2. *Костелъ св. Варвары* и Оттиліи съ пребенд.

3. *Кляшторь съ костеломъ ОО. Кармелишанцовъ башмачныхъ* (calceatorum) основ. 1709 Іоанномъ Бекерскимъ и Мартиномъ Хоментовскимъ на Солецкой улицы близь рынка. Уничтоженъ Императоромъ Іосифомъ II. служитъ нынѣ за обитель и церковь ОО. Василіянамъ.

Римско-кат. *парохія* Дрогобычи числила (по выказамъ рим. Пер. Шемат. 1864 г.) въ городѣ Дрогобычи: 2635, въ присоед. 29 деревняхъ: 642, вкупѣ: 3280 душъ.

Синагога головная жидовская строится зъ каменя и кирпича уже отъ нѣсколько годовъ и сближается къ своему усовершенію. Будетъ то по требованіямъ жидовского богочестія соотвѣтное зданіе и причинится много къ пріукрашенію города.

Тѣмчасово опредѣлены иный старыи зданія къ богослужебнымъ соборамъ жидовъ.

Въ Дрогобычи яко средоточіи уѣзда, находимъ кромѣ городского *Магистрата* первого класса (съ 10 чиновниками и 15 городскими слугами) и город. Выдѣла (состоящого изъ 1 предсѣдателя и 20 радныхъ) *Правленіе Повѣша*, которое будучи вкупѣ изслѣд. *Судомъ* для уѣздовъ Дрогобычского, Меденичского и Подбужского занимало 12$^{1}/_{10}$ кв. миль съ 45.000 народонаселеніемъ, розтягается нынѣ по новому подѣлу на 24.65 миль съ 70.783 жителями въ 69 громадахъ. Нынѣшный Уѣздъ составленъ изъ прежнего Повѣта Дрогобычского, Медыничского и 11 громадъ Подбужского. – Есть тутъ также *Канцелярія* податей (Steueramt) первого класса съ нѣсколько чиновниками, *Почта и Телеграфическая кантора*, далѣй Камеральная *Економія, Соляная* кантора[76] и *Магазинъ* съ особными управителями, наконецъ *Управитель дорогъ* (Wegmeister), и *Военное Депо*.

Заведенія городскіи учебныи и благодѣшельныи отвѣчаютъ требованіямъ города. изъ учебныхъ заведеній держитъ первое мѣсто *Реально-гимназійское* училище открыто яко Гимназія Францъ-Іосифа 1858 г., въ которомъ году было 61 учениковъ нынѣ же считается ихъ до 300. (Новое городскими издержками построенное зданіе находится на Лишнянскомъ предм.) *Нормальная школа* о 4 отдѣлахъ учреждена 1784 г. и управляема Отцами Чина св. Василія Великого, учениковъ до 300. – *Школа дѣвоча* о 3 классахъ учрелдена 1818 г. Ученицъ было 1864 г. 130. – *Больница* учреж. 1831 г. на 80 больныхъ. За мѣстныхъ больныхъ платитъ управленіе городское. Госпиталь къ пропытанію 8 убогихъ безпріютныхъ гражданъ. Коренный фундушъ состоялъ 1858 изъ 1764 гулд. въ паперахъ облигаційныхъ и 146 рень. м. к. въ капиталахъ приватныхъ. Доход. (1858 г.) 150 р. 281 кр. *Институтъ убогихъ* учрежд. 1849 г., касса городска даетъ ежегодно 600 гулд. Доходъ изъ 1858 г. 117 гулд. *Больница жидовская* на 12 больныхъ. *Фундушъ заимодательный* для ремесниковъ съ имѣніемъ около 5000 гулд.

Джерело: [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій* [в:] «Науковый сборник Галицко-Русской матицы за 1867 г.", Вып. I–IV, Львовь 1868, с. 162–188; [*Его же*] *Королевский вольный город Дрогобыч, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій. Оттискъ съ Наукового борника. Вып. II. Года 1867),* Львовь, 1867, 32 с.

Публікація (з неточною транслітерацією): В. Площанський, Королівське вільне місто Дрогобич, Перевидання 1867 року, Упорядник, перекладач і автор передмови Роман Пастух, Дрогобич 1991, 56 с.

[76] Соловарня доставляетъ ежегодно 60 000 сотнаровъ соди.

№ 18
Opis historyczny i topograficzny Drohobycza autorstwa nieznanego autora od czasów najdawniejszych do 1868 roku na łamach „Dodatku do Gazety Lwowskiej”. Lwów, 20 czerwca — 1 sierpnia 1868.

[Głównejsze miasta w Galicyi]

Drohobycz

/№ 25, s. 124/

Drohobycz starożytnością swoją nie ustępuje najstarszym miastom Rusi. I o niej nie możemy wiedzieć kiedy i przez kogo była założoną. Początek jej gubi się w podań zamierzchu. Kiedy Kazimierz W. zajął Ruś Czerwoną, Drohobycz znacznem był już podówczas miastem. Gdy przygotowując się do wojny przeciw Krzyżakom Władysław Jagiełło kazał obliczyć majątek miast znaczniejszych, dla wybrania z nich daniny na wojnę, widzimy pomiędzy temiż miastami także Drohobycz, obok Halicza, Lwowa, Przemyśla, Sądowej Wiszni, Mościsk, Sanoka, Krosna i Śniatyna, co dowodzi, że do rzędu znaczniejszych miast ruskich była liczoną.

Drohobycz leży u skłonu karpackiego podgórza, które tutaj gór Drohobyckich nazwę bierze. Miasto położone na trakcie bitym pomiędzy Samborem i Stryjem o cztery mile od Sambora, na płaszczyźnie, rozległe, piękny przedstawia widok. Otoczone siedmiu przedmieściami, nad rzeką Tyśmienicą, wpadającą do Dniestru. Z Tyśmienicą łączy się tutaj rzeczka Pobok, przepływająca północną część miasta. Od czasu odkrycia źródeł nafty w pobliskim Borysławiu, miasto znacznie się podnosi a ludność jego wzrasta.

Co do pochodzenia nazwy miasta, utrzymuje podanie iż dawnemi czasy na północ od tego miejsca, gdzie dziś Drohobycz leży, była włość po rusku zwana „Bycza”. Gdy podczas jakichś nieprzyjacielskich napadów włość ta zniszczoną została, mieszkańcy jej założyli nieopodal inną, którą nazwali drugą Byczą „Druha Bycza” z czego powstała dzisiejsza Drohobycz. Inni znowu skąd innąd wyprowadzają nazwę Drohobyczy, utrzymując jakoby miasto wzięło nazwę stąd iż leży na głównym trakcie wołowym, którędy opasowe bydło z pasz naddniestrzańskich, z Multan i Bessarabii do Ołomuńca i Wiednia bywa pędzone. Stąd więc miano nazwać miasto drogą wołową, po rusku Doroha bycza, czyli Drohobycz.

Kazimierz W. zająwszy Ruś czerwoną, podobnie jak wszystkim innym miastom tutejszym, nadał i Drohobyczy rozmaite przywileje. Cerkiew Matki Boskiej na kościół łaciński przemienił. Władysław Jagiełło potwierdził w r. 1362 przywileje miasta, i nowemi hojnie je uposażył.

/№ 26, s. 130/

W przywileju nadanym miastu w r. 1422 monarcha ten [Władysław Jagiełło] tak się wyraża:

„Pragnąc polepszyć stan miasta naszego, przyczynić się do jego wzrostu i pomnożenia ludności, przenosimy z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie; nadajemy 94 łanów frankońskich. Wynagradzając zaś wierne służby Jana Mężyka z Dąbrowy, cześnika stołu naszego (*Manzik, pincerna generalis mense nostræ*) nadajemy mu i prawym jego następcom wójtostwo; uposażamy sześcią łanami, pozwalamy mu łaźnię wystawić, pobierać z niej dochód itd.”

O tym Mężyku, wójcie Drohobyckim, powiada Niesiecki że: „pod Grunwaldzką potrzebę z krzyżakami (r. 1410) posłów niemieckich tłumaczył królowi, któremu też przydany był, aby przy boku jego zostawając, zdrowia jego podczas tej okazyi przestrzegał. Jeździł potem w legacyi do Witolda X. Lit. w r. 1436 już W-da Ruski".

Przywileje nadane przez Władysława Jagiełłę zatwierdził Kazimierz Jagiellończyk, podobnie jak wszyscy późniejsi królowie zatwierdzali przywileje nadane przez swych poprzedników, i nowemi miasto uposażali. W r. 1469 został dozwolony mieszkańcom Drohobyczy wolny wrąb w lasach Samborskich. Jeszcze od czasu nadanego przez Władysława Jagiełłę przywileju na jarmarki na bydło, odbywał się tutaj wielki handel bydłem, co trwa do dzisiaj. Drohobycz jest i dzisiaj jeszcze głównym punktem handlu wołowego i pędu opasowego bydła. Na jarmarki tutejsze przypędzają woły z Bukowiny, Multan, Węgier, i Bessarabii, a stąd doszedłszy najbliższych punktów kolei żelaznej, dostają się one do Ołomuńca i Wiednia. W r. 1323 otrzymało miasto przywilej na tak zwane targi sochaczkowe, na których obcy rzeźnicy mieli dozwoloną wolną sprzedaż mięsa z obowiązkiem dawania do zamku po łopatce od sztuki na targ przez ludzi obcych przywiezionej; mieszczanie zaś płacili od wołu i jałowicy po 1 groszu, od wieprza, owcy, cielęcia po pół grosza. Targi te odbywały się co tygodnia w poniedziałek, w czasie od św. Piotra i Pawła do Bożego Narodzenia.

Zygmunt III na przedstawienie Wojciecha Starzechowskiego, starosty Drohobyckiego, iż mieszczanie chcieliby kościół farny, w miejscu gdzie był dawniej zamek, obwarować, lecz dla ubóstwa swego nie tylko nie są w stanie tego dokonać, lecz nawet i mostów naprawiać, dozwolił miastu sól w dwóch czechryniach warzyć i pobierać po wieczne czasy pewien dochód z soli, a przytem opłatę od wozów, woźniców i wszelkiego stanu ludzi po sól przybywających. Za to włożył król Zygmunt III obowiązek na mieszczan kościół należycie obwarować, działami, prochem i potrzebami wojennemi zaopatrzyć, tudzież puszkarza utrzymywać. Były czasy, że arendarze soli płacili miastu po 100 złotych, ale od r. 1720 dochodu nie było, bo sól nie była w cenie, z Litwy po nią nie przyjeżdżali, więc jej miasto nie arendowało.

W r. 1552 zbudowano wodociągi, rozprowadzające wodę po domach, za co opłacali piwowarzy po 4 grosze, właściciele domów po 3 grosze, a komornicy po 1 groszu kwartalnie, z warunkiem aby każdy miał wodę do browaru lub do domu swego sprowadzoną. Do budowy wodociągów zgodziło miasto w r. 1550 studziennego królewskiego Macieja z Opatowa a w r. 1552 na św. Michała były już wodociągi gotowe.

Stefan Batory zatwierdził pod dn. 31. stycznia 1578 r. miastu wszystkie poprzedników swych przywileje. Nadto uwolnił je od dostarczania podwód, których odtąd mieszkańcy nie byli obowiązani dawać, jak tylko za szczególnem poleceniem królewskiem do Sambora. Dalej dozwolił ustanowienia cechów rzemieślniczych; odnowił prawo wolnego wyrębu w królewskich lasach Samborskich i postanowił, aby tylko Drohobyckie piwo sprzedawano. Tegoż roku przywilejem wydanym pod dniem 20. marca, postanowił król Stefan, iż żydzi mają mieszkać osobno, a targować mogli tylko w jarmarki.

W r. 1643 wydany przywilej uwolnił mieszkańców od opłaty wszelkiego myta na dwanaście mil wokoło.

Jan Kazimierz potwierdził w r. 1650 wszystkie powyższe przywileje, których dokumenta częścią przez nieprzyjaciół podczas napadów Kozackich i Tatarskich były poniszczone, częścią ze starości zbutwiałe. W r. 1653 miasto zniszczono pożarem, zostało z tego powodu uwolnione na lat cztery od wszelkich danin.

Lustracya z r. 1664 spisana przez Jana Fran. Lubowickiego, kasztelana Wołyńskiego, tak opisuje stan miasta i dochody starostwa:

„**Zamek**: Budynek niezbyt dawno zbudowany, drugi nowo zaczęty, który gdy będzie dokączony, piękny dwór będzie. Miasto uskarżało się iż *contra jura et privilegia* zasiadszy żydzi na przedmieściu y pobudowawszy całą ulicę, różne mają swoje kramy, handle i targi publiczne odprawują, miody, piwa, gorzałki szynkują, upraszają: aby ta ulica zniesiona była, y żydzi relegowani, których przedtem nigdy nie bywało, oprócz jednego a naywięcey 2, *respctu* żupy usługi. Z wielkim żalem a ledwie nie c*um lachrimis*, iako pobożni katolicy, uskarżało się miasto *super precipitantium* JM. duchownych, że dali exkomunikować miasto, a to *respctu* domków kościelnych *non reparationis*, których po te czasy zatrudnione trudno restaurować było; upraszaią o sublevatią, o którą *intercessoriales* do JMX. bis. Przemys. daiemy, a oraz *Redos Patres* upraszamy żeby napotym tak *crudeliter sæcire* nie chcieli, przykazujący też miastu *restaurationem et reparationem tectorum* powinna.

Munita miasta y kościoła: Do miasta bramą z drzewa, druga z cegły nazwana Węgierska, 3-cia co na wieżę do żupy, 4-ta co do żydows. ulicy jeżdżą. Parkanów na wale prawie nie masz; baszta od bramy Lwowskiej porządnie zbudowana, druga przeciwko zamkowi nadpustoszała, drugie baszty obleciały. Ratusz murowany, na górze izba sądowa, skarbiec gdzie proventa chowają, tamże jest miecz dla sprawiedliwości y bywał w mieście mistrz, którego teraz nie masz. W skarbcu zbroy 2 dla straży, hakownic 10: od rur, co woda szła niemi, są 3 sztuki rury spiżowe. Na 3 piętrze izba dla trembacza, którego teraz nie masz; wieża blachą pobita, około ganki, zegar wielki porządny; pod ratuszem jatki rzeźnicze. Kościół *pro fortalitio ab antiquo habetur*, który miasto opatruje, poprawia y kapłany prowiduje. Brama z mostu wchodząc z cegły, nad nią izba wielka; od spodu do góry okienka dla strzelania, dział 7 żelaznych, organki we 4 rzędy w dembowym łożu, żelazem okowanym. Wały głębokie, parkany spustoszone, na wałach baszta z drzewa, druga mniejsza, daley baszta wielka, podle dom porządny y dom dla szkoły. W wałach kościół z cegły, sklepisty, ołtarzów 7, organy wielkie, ale przez Kozaki część trąb pobranych; kaplice: św. Anny, y św. Mikołaja. Na koś. we 2 rzędy wkoło strzelnica; na wałach bywały budynki, gdzie jeszcze xiążęta ruskie, po tym królowie y biskupi residowali, które przez Kozaki *funditus* zniesione; szpital porządny. A iż PP. starsi mieszczanom Samborskim powierzyli działa spiżowego, nazwane baba, hakownic 2, śmigownic 2, tedy powinni te recuperować y z drugą armatą w tey fortecy mieć w dobrym porządku. Chcąc *in ordine et securitate* miasto widzieć, napominamy *et serio injunginus* żeby studnie podług potrzeby na obronę strzeż Boże kiedy ognia, incolæ *publico sumpla* budowali y rurmus z Sambora, który *nescitur* jakim tam sposobem zaszedł, recuperowali y na mieyscu dawnym *cum omni reparatione* postawili.

Żupy solne: We wsi Modryczu wieża przestronna, w której panew wielka. 2-ga wieża, panew potrzebująca poprawy. W tej żupie jest wież 4 poddańskich, w każdey po 1 czehrynowi; na każdym uwarzą y wygotuią od godziny do godziny pułków 4; a że S-sta przedtym z tych czechrynów 4-go gr. nie brał, tedy y teraz nie ma brać. W żupie jest kierat przy oknie rosolnym, w kieracie wołmi rosół ciągną, tak na panew do oeconomiey należącą, iako y czehryny poddanym także y do panwi S-ście należącey. Z panwi S-sty wyrobią do roku 2000 beczek, abo więcey; na każdey beczce (po potrąceniu kosztu) zostaje się zysku gr. 12. We wsi Stebniku jest okno 1, z którego rosół kołowrotem windują. Wychodzi z panwie beczek na rok *plus vel minus* 1600, na przedaż beczkę wydają po zł. 1 gr. 6. /s. 131/ zaczym zysku nad nakład na kuczkę przychodzi gr. 10. Jest też czehrynów do S-stwa należących 2, a było ich wiecey, z których dają na S-stę arendę y z 4-tym gr. Także w Truskawcu z oeconom. czehrynów daję 4-ty gr. y w Solcu. Wolno S-ście postawić sobie czechryny nowe po wsiach co do S-stwa należą”.

Później posiadał starostwo Drohobyckie Stanisław Chomętowski, Wojewoda Mazowiecki, Hetman polny koronny, i zamieszkawszy stale w Drohobyczy ku schyłku życia, umarł tutaj d. 3. września 1728 r. W ostatniej lustracyi z r. 1765 są powinności i dochody wyliczone jak następuję:

> „Possessorem S-stwa jest Wacław Rzewuski, W-da Krak. het. P. K. Miasto z przedmieściami Zadworze, Zawieczne i Liszniańskie, wolne od wszelkich powinności i danin, municyą tylko miasto opatrywać, kościelnych prowidować, mosty, groble, drogi naprawować powinno. Cech rzeźnicki płaci wołowego zł. 50, wieprzowego 20: szewski i od 32 jatek zł. 406; kahał zł. 220; z młynów pod miastem zł. 12 088. Żupy solne we wsiach: w Modryczy czyni dochodu zł. 8400, w Stebniku 10 500, w Solcu 12 000. Dochód ze S-stwa wynosi zł. 81 962 gr. 9, z czego potrąca się wydatek zł. 12 853".

/№ 27, s. 136/

W pierwszych latach XVIII. wieku w początkach panowania pierwszego Sasa ucierpiała mocno Drohobycz, zniszczona przez moskiewskie i saskie wojska. W kilkadziesiąt lat później podczas konfederacyi Barskiej, gdy w tę stronę przeniosła się wojna, mieszkańcy Drohobyczy zmuszeni byli dostarczać żywności tak Moskalom jak i Konfederatom naprzemian. Wielka pod owe czasy panowała drożyzna. Według aktów urzędowych płacono korzec pszenicy dawnej miary po 78 złotych, korzec żyta po 16 złot., jęczmienia i hreczki po 12 złot., owsa po 7 złot. Przy tak znacznych cenach dostarczone przez miasto kontrybucyę w żywności wielką wynosiły sumę. W r. 1774 znowuż musiało dać miasto 108 korcy żyta, 978 korcy owsa, 6732 bochenków chleba, 1270 cetnarów siana, 16 sągów drzewa i 187 sztuk bydła dla wojska.

Cesarz Józef II. wielce łaskawym okazał się dla Drohobyczy. Dyplomem nadanym miastu w r. 1788 zatwierdził on wszystkie dawniejsze swobody jego, z zastosowaniem do ogólnej modły przepisów administracyjnych i sądowniczych monarchii; uczynił Drohobycz wolnem miastem królewskiem, zabezpieczył nieruchomy majątek miasta, ustanowił wydział miejski z dwudziestu radnych złożony; nadał wolność propinacyi i warzenia napojów gorących. W zamian za dotychczasowy wrąb wolny w lasach skarbowych, otrzymało miasto na własność 688 morgów lasu z lasów Perhowickich i Nadolskich. Mieszkańcy uwolnieni zostali od robocizny około dróg, mostów i grobli, za co obowiązani w zamian opłacać pewną dań w pieniądzach. Myto mostowe odstąpione zostało miastu z obowiązkiem utrzymywania mostów. Tymże przywilejem postanowione zostały dwa jarmarki, każdy po dni ośm, mianowicie dnia 17. lutego i 8. października, z zastrzeżeniem że gdyby w te dni święto przypadło, jarmark na dzień następny ma być odłożony.

Na parę lat przedtem jeszcze zaostrzony został dawny rygor przeciw żydom. W latach 1783–4 i 5, rozkazał rząd austryacki domostwa żydowskie znajdujące się w środku miasta, ocenić i przymusowo sprzedać, a żydom przenieść się do ich osobnej dzielnicy.

Dawniej były w Drohobyczy oprócz kościoła farnego, trzy inne jeszcze kościoły, zniesione z rozkazu cesarza Józefa, mianowicie kościół Niepokalanego poczęcia Matki Boskiej, przy ulicy Ślepej, gdzie dzisiaj zbiera się bractwo, kościół św. Barbary i Otylii, wreszcie kościół z klasztorem OO. Karmelitów zbudowany w początku XVIII. wieku, oddany ks. Bazylianom i na cerkiew obrz. gr. k. przeistoczony, dzisiaj w ich posiadaniu zostaje; klasztor pokarmelitański ks. Bazylianie na szkoły normalne obrócili.

Obecnie jest w Drohobyczy kościół farny obrz. rzym., cerkiew i klasztor OO. Bazylianów, tudzież sześć innych cerkwi, razem siedm, z tych trzy murowane a cztery drewniane. Nowa murowana synagoga żydowska przyczynia się do upiększenia miasta.

Kościół łaciński w stylu gotyckim, na wzór katedry Lwowskiej zbudowany i według planu danego przez tychże samych budowniczych, co i katedrę Lwowską budowali. Rozpoczął budowę tego kościoła Władysław Jagiełło podczas pobytu swego w Drohobyczy w r. 1392. Budowa trwała przeszło sto lat i kościół ukończony dopiero w roku 1511 został poświęcony. Podczas wojny kozackiej przez hordy Chmielnickiego wielce zniszczony, następnie kosztem miasta odnowiony po raz wtóry przez biskupa Przemyskiego poświęcony został. Kosztem miasta kościół murem i mocnemi basztami był obwarowany. Fortyfikacye te później już za czasów austryackich zniesiono.

Przechowuje się podanie że kiedy burzono dawny zamek, gdzie była mała cerkiewka, znaleziono w gruzach zamku starożytne bożyszcze. Odciętą temuż głowę, stopę i prawą rękę wmurowano w ściany kościoła zewnątrz. Obraz z tej cerkiewki zamkowej przeniesiono do kościoła i umieszczono nad cymboryum we wielkim ołtarzu. Ku czci tegoż obrazu istnieje zwyczaj iż po skończonych suplikacyach ksiądz łaciński zaczyna śpiewać po rusku z całym chórem pieśń: „Preczystaja Diwo, maty ruskoho kraju!" Jest to przywiązane do erekcyi miejscowej, aby pieśń ta była śpiewaną. Wspomina o tem Wincenty Pol w swych Odczytach o muzyce kościelnej, mianych we Lwowie w r. 1868. Barwy obrazu już spełzły. Sukienka Matki Boskiej i Pana Jezusa okryte złotą blachą.

Pierwotnie patronat kościoła Drohobyckiego był przy królach polskich. W r. 1558 kościół ten przyłączony został do biskupstwa Chełmskiego; zamiast plebanów bywali tylko administratorowie, a dochody pobierał biskup, jako ze swoich dóbr stołowych. Dopiero gdy Chełmno przeszło pod panowanie pruskie, plebania Drohobycka przestała należeć do tamtejszych biskupów, a Cesarz Józef mianując Drohobycz wolnem miastem, oddał mu też prawo patronatu kościoła.

Parafia Drohobycka według metryk z roku 1864 liczy 3280 dusz obrz. łac.

Kościół tutejszy był niegdyś bogaty; posiadał bowiem oprócz uposażenia w ziemi znaczne kapitały; które uległy redukcyi, umieszczone w obligacyach tak zwanego funduszu publicznego. Najdokładniejszy spis majątku kościoła Drohobyckiego podaje wykaz buchalteryczny sporządzony w r. 1819 przy zmianie proboszcza. Ciekawy ten dokument wyszczególnia majątek probostwa jak następuje:

Wykaz dóbr, części dóbr, praw i kapitałów stanowiących majątek kościoła rzyms. kat. w Drohobyczy:

I. Dobra i części dóbr.

Pleban posiada:

1. na tak zwanym Plebańskim łanie siedmnastu poddanych;
2. na gruncie zwanym Stawisko 89 poddanych;
3. na gruncie zwanym Za dworem 32 poddanych;
4. wieś Dobrowlany, gdzie pleban posiada prawo warzenia i propinowania trunków. Nadto dozwolony jest proboszczowi na mocy najwyższego dekretu nadwornego z dnia 7. marca 1805 r. do l. 12,761 wolny wrąb w lasach kameralnych na lat dwadzieścia.

Wszyscy poddani odrabiają pańszczyznę i oddają daniny każdoczesnemu proboszczowi.

II. Posiadłości.

W Drohobyczy nie ma proboszcz gruntów ornych, lecz łąk i ogrodów posiada razem 22 morgi 1380 sążni.

III. Prawa.

Na mocy komplanacyi zawartej w r. 1781 z Drohobyckim zarządem dóbr skarbowych, zmieniona została dziesięcina na opłatę w pieniądzach w kwocie rocznej 37 złr. 30 kr., ponieważ grunta rozdzielone zostały pomiędzy kolonistów i urzędników kameralnych. Koinplanacya ta nie została jednak ani przez wysoki rząd ani przez ordynaryat biskupi zatwierdzoną, z którego to powodu wniósł protestacyę w r. 1785 ówczesny proboszcz Chodzikiewicz.

Należy się wszakże dziesięcina proboszczowi z należących do państwa Drohobyckiego folwarków Bolechowa i Hubiczy, z których pobierał dawniej proboszcz dziesięcinę w naturze, później zaś brał za nią sto beczek soli.

Od mieszczan Drohobyckich tudzież przedmieszczan i na gruntach plebańskich osiadłych poddanych, należy się proboszczowi meszne. Od przedmieszczan wynosi ono rocznie 200 zł., od poddanych plebańskich 7 złr. 30 kr. Mieszczanie płacić nie chcą.

Wszystkie dochody ze wsi Dobrowlany wynoszą po odtrąceniu wydatków rocznie 1614 złr. 84 kr.

IV. Kapitały.

Według dokumentu z dnia 27. sierpnia 1760 r. którego kopia znajduje się w c. k. buchalteryi, należy się probostwu kapitał 2800 zł. który jak świadczy Sk. Dz. art. 660 z r. 1785 r. wpłacony i publicznemu funduszowi ku oprocentowaniu oddany został, na co jest obligacya skarbowa z d. 1. listopada 1802 r. do 1. 7871.

Według dokumentu z dnia 28. marca 1744 r. należy się probostwu kapitał 1800 zł. która to suma według Sk. Dz. art. 1744 z r. 1788 wpłacona, i publicznemu funduszowi ku oprocentowaniu oddana została, na co istnieje obligacya skarbowa z dnia 1 lipca 1793 r. do I. 21,248 na 1773 złr. Obligacya ta znajduje się w rękach proboszcza.

Według dokumentu z dnia 27. sierpnia 1760 r. i z r. 1685 znajdującego się w c. kr. buchalteryi w prostym odpisie, należy się probostwu kapitał 273 złr. 42 kr., oddany publicznemu funduszowi ku oprocentowaniu, objęty łącznie powyżej wymienioną obligacya.

/s. 137/ Według dokumentu z dnia 9. sierpnia 1779 r., znajdującego się w prostym odpisie w c. kr. buchalteryi, należy się probostwu kapitał 305 złr. zabezpieczony na gruntach rozmaitych mieszczan Drohobyckich.

Kapitał 50 złr. na który nie ma żadnego dokumentu, jest zabezpieczony na warstatach szewskich Sebastyana i Andrzeja Dzieskich.

Według dokumentu z dnia 6. września 1774 r., który już nie istnieje, należy się probostwu kapitał 125 złr. Według buchalt. wykazu, do 1. 4675 z r. 1795 należy się z tego kapitału na kaznodzieję, a obecnie funduszowi religijnemu 75 złr. a probostwu 50 złr. Te zostały pod dniem 31. sierpnia 178 r. wraz z funduszem kaznodziejskim w kwocie 75 złr. do c. kr. kasy głównej odwiezione i według Sk. Dz. art. 1838 z roku 1787 w publicznym procentującym funduszu umieszczone.

Według obligacyi skarbowej z dnia 26. maja 1801 roku. która w ręku proboszcza znajdować się ma, posiada probostwo w publicznym procentującym funduszu umieszczoną sumę 250 złr.

Posiada również probostwo obligacyę skarbową z dnia 8. stycznia 1805 r. pod 1. 55.944 na sumę 500 złr. Obligacya ta miała się także w ręku proboszcza znajdować.

W skutek rozporządzenia gubernialnego z dnia 11. kwietnia 1804 r. do 1. 12.723 posiada probostwo u hr. Miączyńskiego kapitał 150 złr. umieszczony na 5%.

W końcu posiada jeszcze probostwo Drohobyckie sumy częścią płatne, częścią niepłatne, na które w c. kr. buchalteryi żadnych nie ma dokumentów, pochodzące z zapisów poczynionych kościołowi tamtejszemu, a mianowicie:

Od Pawła Dziamskiego według testamentu, pod datą Drohobycz dnia 22. marca 1801 r. dochód roczny w kwocie 12 złr. 30 kr. co obliczając na kapitał piecio-procentowy czyni sumę 250 złr.

Od Henryka Karego na mocy testamentu pod datą Drohobycz dnia 17. października 1808 r. kapitał 203 złr. 18 kr.

Od Małgorzaty Kraupowej na mocy zapisu pod datą Drohobycz dnia 10. maja 1814 r. kapitał 50 złr. z 5% jako fundusz na odprawianie kilku mszy.

Od księdza Sebastyana Dzikowicza na mocy zapisu pod datą Drohobycz dnia 16. listopada 1808 kapitał 1000 złr. obecnie walutą wiedeńską 200 złr. *pro missis annue absolvendis*.

Od Wojciecha Gergelewicza na mocy zapisu z dn. 18. czerwca 1808 r. kapitał 935 złr. 18 kr. czyli 233 złr. 54 kr. powstały z różnych kwot pomniejszych. Kapitał ten pozostaje od r. 1809 r. w procesie fiskalnym.

Od Macieja Bilińskiego na mocy cessyi z d. 18. czerwca 1812 r. złr. 600 czyli walutą wiedeńską 300 złr., które tenże z sumy 1000 złr. wygranej wyrokiem magistratu tamtejszego pod dniem 14. sierpnia 1810 r do 1906 na Józefie Uhrynowiczu, rzeźniku Drohobyckim, kościołowi zapisał. Dłużnik nie jest w stanie zapłacić; przeto zapis ten jest niepewny.

Od Michała Szemelowskiego na mocy testamentu pod datą Sambor dnia 21. Lutego 1798 r., sumę 25 złr. wraz z odsetkami od dnia 21. lutego 1798 r., do tegoż dnia 1815 r. w kwocie 21 złr. 15 kr. razem więc 46 złr. 15 kr. wal. wiedeńską. O ten kapitał prowadzi urząd fiskalny proces od r. 1807. Ma on być wypłacony przez wdowę Maryannę, lub jej spadkobierców Jana i Jędrzeja Szemelowskich.

/№ 28, s. 142/

Od Kaspra Zielonkiewicza kapitał 1150 ztr. Sumę tę był mu winien niejaki Teodor Korokiewicz, a gdy ją kościołowi zapisał, zobowiązał się dłużnik komplanacyą zawartą pod dniem 25. września 1810 r. z proboszczem Fajglem, spłacać ratami po 150 złr. zawsze na dniu 30. maja każdego roku, tak długo dopóki całej sumy nie uiści. Wszelako tenże Korokiewicz podał grunt, dom i cały swój majątek pod kredę a sam uciekł i nie wiadomo dotąd gdzie się obraca.

Następnie jest także na mocy komplanacyi pomiędzy proboszczem a magistratem Drohobyckim zawartej pod dniem 20. grudnia 1806 r. a dekretem gubernialnym z dnia 25. marca 1808 do l. 6208 zatwierdzonej, za grunt plebański odstąpiony na smętarz zapewnione dla kościoła wynagrodzenie w kwocie 200 złr. którą to kwotę kasie wypłacić polecono, wszelako później zredukowano w skutek rozporządzenia urzędu obwodowego z dnia 5. listopada 1812 do 1. 9723, na 40 złr. wal. wied. Kapitał ten zalega dotąd w kasie miejskiej, gdyż tak małej kwoty 40 zł. nikt nie chciał wypożyczyć. Występujący proboszcz czyni zresztą uwagę iż Kapitał 200 złr. według stopy oznaczonej patentem skarbowym obliczony wynosi więcej jak 40 zł. wal. wiedeńską.

Na mocy rozporządzenia gubernialnego z dnia 7. marca 1808 r. do 1. 4786 zalega w kasie obwodowej kapitał 273 złr. 42 kr. z odsetkami *ad alterum tantum* za srebra kościelne, o którego umieszczenie na procent, proboszcz występujący uczynił pod dniem 29. kwietnia 1808 r. podanie do urzędu obwodowego.

Kapitał 56 zł. Wraz z odsetkami w kwocie 40 złr. który był wypożyczony kahałowi żydowskiemu w Drobobyczy, lecz obecnie spłacony i według licz. Fisk. 7724 z r. 1803 pod dniem 14. Września 1802 r. publicznemu funduszowi do oprocentowania oddany został.

Cerkwi, jak wyżej powiedziano, jest wszystkich razem w Drohobyczy siedm.

Kościół karmelitański wraz z klasztorem, dziś zajęty przez OO. Bazylianów i w cerkiew św. Trójcy przemieniony fundował Jan Bekierski w XVII. wieku. Zapisał on w r. 1698 dom z ogrodem i 2000 zł. pols. na budowę klasztoru. Budowa trwała przez czas dłuższy i dopiero w r. 1753 Wacław Hieronim Sierakowski, naonczas biskup Przemyski, kościół poświęcił. Przy zniesieniu kościołów za czasu cesarza Józefa oddano go OO. Bazylianom, którzy w klasztorze umieścili szkoły normalne.

OO. Bazylianie utrzymują parafię we wszystkich cerkwiach, które jako filje do głównej parafialnej cerkwi należą. Dawniej cerkwie te miały osobnych proboszczów i osobne stanowiły parafie. Bazylianie przenieśli się do Drobobyczy w drugiej połowie przeszłego stulecia. W okolicy było przedtem trzy klasztory Bazyliańskie, ale tak ubogie i nieliczne iż utrzymać się nie mogły. Przeto cesarzowa Marya Teresa rozporządziła pod dn. 31. grudnia 1774 r. aby trzy te klasztory zlały się w jeden i przeniosły do Drohobyczy. Kupiono zatem posiadłość Jaworszczyznę od Bazylego Ortyńskiego i zbudowano cerkiew św. Piotra i Pawła i klasztor, gdzie pierwszym przełożonym przez lat trzydzieści był ks. Dębicki. Później, jak powyżej wspomniano, zajęli na cerkiew kościół pokarmelitański.

Godny widzenia znajduje się na dzwonnicy tutejszej dzwon wylany w r. 1725 dla cerkwi św. Trójcy.

Cerkiew św. Piotra i Pawła z klasztorem, który był pierwotną siedzibą Bazylianów po przybyciu ich do Drohobyczy. Cerkiew ta zniszczona została pożarem. Dwóch małych chłopców, wychowywanych w klasztorze, podłożyło ogień. Spaloną cerkiew wraz z klasztorem odnowił przeor Bazylianów ks. Jozefat Kaczanowski swoim kosztem. Klasztor po wyprowadzeniu się Bazylianów zmieniono w szpital, gdzie nie tylko miejscowi, ale i zamiejscowi chorzy znajdują przytułek. U wstępu do cerkwi po prawej stronie znajduje się w ścianie żelazna tablica z napisem, objaśniającym pokrótce dzieje tej cerkwi.

Cerkiew Przemienienia Pańskiego zbudowana w roku 1640. Obrazy w niej stare z minionego stulecia.

Cerkiew św. Grzegorza w stylu staro-ruskim o trzech baniastych kopułach.

Cerkiew św. Krzyża na przedmieściu Zwaryckiem, wystawiona kosztem bractwa tutejszego w r. 1661. ściany były niegdyś pięknie w ówczesnym smaku malowane, co i dotąd znać jeszcze. Po prawej stronie znajduje się pomnik z napisem Jana Eliaszewicza urodzonego w Hruszatyczach, z datą 1636 lipca II. Na dzwonnicy jest dzwon stary z r. 1709 z ruskim napisem.

Cerkiew św. Paraski, najmniejsza z wszystkich, zbudowana w roku 1815 w miejsce dawnej spalonej. Naostatek

Cerkiew narodzenia N. M. Panny wymurowana w roku 1850.

/№ 29, s. 148/

Do ozdobnych budowli miasta należy ratusz, z wieżą ośmiograniną. Wieżę ratuszową budował Jan Grendosz z Przemyśla za umową z miastem zawartą w r. 1551. Miasto było niegdyś otoczone wałami, opatrzonemi w parkany i palisady. Do miasta wiodło cztery bramy. Miedzy temi były żupna i żydowska.

Za dawnych czasów Drohobycz była starostwem; Władysław Jagiełło nadał je w r. 1422 Janowi Mężykowi z Dąbrowy, Cześnikowi, później Wojewodzie ruskiemu. W roku 1480 w dziale rodziny Koniecpolskich dostało się wraz z dziewięciu wioskami Jakóbowi Koniecpolskiemu, herbu Pobóg, kasztelanowi Przemyskiemu. Starostwo to wykupił od Koniecpolskich na własność królewską Jan Bonar za 5.000 złot. polskich, monety ówczesnej.

Z wspomnień historycznych godnem wzmianki jest to, iż tutaj było miejsce zboru, w którym zgromadzili się posłowie, wyprawieni do Siedmiogrodu z zaproszeniem na tron polski Stefana Batorego.

Rodem z Drohobyczy był Marcin Laterna, jezuita, nauczyciel wymowy w Wilnie, później kaznodzieja królewski Stefana Batorego i Zygmunta III. Temu ostatniemu towarzyszył w podróży do Szwecyi. Lecz w powrocie schwytany na okręcie, zabranym przez okręty księcia Sudennami i utopiony, w morzu śmierć znalazł.

Słynna jest też sprawa Zelmana Wolfowicza i syna jego Lejby, którzy arendowali dochody starostwa Drohobyekiego. Tradycya o nich, przywiązana do Drohobyczy, rozeszła się szeroko po całej Rusi i związała z pieśnią ludową. Komuż nieznana jest pieśń tylokrotnie powtarzana przez lud tańczący wielkanocną haiłke:

Jedzie Zelman. Jedzie…

Ten Zelmau. rodem z Drohobyczy, zaarendowawszy dochody wszystkie Drohobyckiego starostwa, wraz z synem swym Lejbą Zelmanowiezem, doszli do tak wielkiego znaczenia i potęgi, iż stali się prawdziwymi despotami ludu w całem starostwie, a zdzierstwem i tyrańskiem krwawo w pamięci jego się zapisali. Mieli oni też arendować dochody parafialne i do tej to okoliczności ma się odnosić pieśń pomieniona, w której lud zgromadzony pod cerkwią na uroczystość wielkanocną z utęsknieniem wypatruje przybycia Zelmana. Zbrodnie jego i zdzierstwa doszły wreszcie do takiego stopnia, iż zapozwany przez Magistrat, przedmieścia i gromady wsiów okolicznych, przed sąd starościński i wójtowski, wyrokiem wydanym dnia 9. czerwca 1755 na zamku Drohobyckim, i tegoż miesiąca w grodzie tamtejszym oblatowanym, skazany został na ścięcie, a syn jego Lejba na sto rózg; który to wyrok jednakowoż za wstawieniem się kahału, jak poniżej ujrzymy, złagodzony został.

Sławna to była w swoim czasie sprawa. Dotychczas jeszcze w obwodach Samborskim i Stryjskim lud tamtejszy każdego oszusta i zdziercą Zelmanem zowie. W aktach magistratu Drohobyckiego przechowały się dwa nader ciekawe dokumenta z tej sprawy, z których dobrze z całym jej przebiegiem zapoznać się można. Sprawa ta charakteryzuje bardzo wybitnie stosunki ówczesne miejskie i okazuje jak przebiegłością i sprytem Zelman, ubogi kuśnierz Drohobycki, potrafił w przeciągu lat kilkunastu stać się samowładnym niejako panem starostwa, postrachem całej jego ludności.

Już w r. 1729 tenże Zelman, „z ubogiej, jak powiada wyrok w r. 1755 wydany, i podłej kondycyi żydowskiej urodzony" oskarżony o to iż „zapomniawszy o przykazaniu Stwórcy Nieba i ziemicy, przez Mojżesza narodom danem, do czarów i gusłów udał się, czarownice w domu swoim skrycie trzymał", do wróżbitów się udawał i ludziom chrześciańskim w każdym szkodził przypadku, za zbrodnie pomienione został osądzony, trzy razy około ratusza obwieziony i z miasta Drohobyczy po skonfiskowaniu całej substancyi wypędzony.

Aliści przebiegły Zelman potrafił wyrok ten ubezwładnić. Powróciwszy podstępnie do rodzinnego miasta, zaczął od tego iż dekret wyż wspomniany nań wydany, w aktach miejskich oblatowany, aby zatrzeć ślad winy swojej zniweczył, tym sposobem iż kazał wyciąć trzy karty z protokołu Radzieckiego, przyczem i inne oblaty na tychże samych kartach zapisane zniszczone zostały.

Ukrywszy takowym złym sposobem dawniejsze akcye, jak mówi dekret z r. 1755, nowe od pierwszych gorsze Chrześciaństwu czynił przykrości i uciski. Ponieważ do tej przyszedł władzy, że całem rządził Starostwem Drohobyckiem, Ekonomowie od niego dependowali, w sprawach tak mieszczanie, pospólstwo, przedmieszezanie i wsiów gromady do niego udawali się, jemu podarunki nosili i sprawiedliwości żądali. Panowie Ekonomowie czasem u niego sądzili w domu, czasem w zamku, ale napisane dekreta pierwej mu czytali, na jego

woli wiec było ująć lub przyczynić grzywien, lub taką ferować sentencyę, jaka bezsumiennej przewrotności jego potrzebną była.

Takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojaźni i posłuszeństwa, coraz w gorszą wzmagał się ambicyę; burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospólstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzciną bił, przedmieszczany, ludzi ze wsiów położywszy, kijmi i nahajami w domu swoim, albo na podsieniu karał. Lejba, syn Zehnanów, ojcowskim trybem ludzi we wsiach zupnych tym samym ćwiczył sposobem. Magistraty stanowił; żydzi podczas elekcyi magistratów bywali i w zachodzącej jakowej trudności do Zelmana posyłali i o rezolucją prosili. Kto się nie opłacił dobrze Zelmanowi ten nie mógł być burmistrzem. W cechach cechmistrzów, w gromadach przedmiejskich wójtów, największych pijaków utrzymywał gorzałczanych, a to ponieważ sam trzymał arendę gorzałczaną, ratuszną, aby za przepoję ile sam zechce sum wkładano. Jakoż tak się działo. Każdy cechmistrz na swój cech narachował czterysta i więcej złotych, każdy wójt na gromadę kilkuset złotych, które pieniądze gromady i cechowi bracia ciężkiemi egzekucyami do sądu oddawać musieli.

/s. 149/ Przedmieszczanie robociznę w polu, ciągło i pieszo Zelmanowi bezpłatnie odrabiać musieli; podwody jakich tylko potrzebował, gromady dokąd rozkazał wysyłały, a nie będąc w stanie dostarczyć ich tyle, ile potrzebował, zmuszone były składki na najem podwód czynić przez co się bardzo znacznie pozadłużały, każda gromada na kilka tysięcy złotych.

W mieście i na przedmieściach kto chciał domostwo, budynek, plac, grunt, łąkę kupić, bez zezwolenia Zelmana nie mógł. Obiedwie strony jak mu się opłaciły natenczas pozwolił i do akt miejskich przyjęto. Pachołki Zelmana przetrząsali domy szukając za kontrabandą gorzałczaną, a gdzie takowej nie znaleźli, częstokroć sami ją podsuwali, czyniąc napaść tym sposobem. Poczem za znalezioną tę niby to kontrabandę grabili, zabierając konie, krowy, woły, sprzęty, słowem co w chacie było; następnie do zamku pozywali, gdzie grzywnami wielkiemi karali. Jeżeli grzywien kto nie zapłacił, to na zagrabionych rzeczach onych poszukiwali. Te grzywny gorzałczane do Zelmana należały, innemi zaś z ekonomami dzielił się.

Zakupował on także zboże podłe rozmaitego gatunku, z stokłosą i plewami, ze zbożem zamkowem z folwarków Drohobyckich mieszał i te potem na piekarzów Chrześcian, szynkarzów i krupiarzów narzucał, cenę jaką sam chciał stanowił, i tę na nich przymusowo egzekwował.

Na targi gdy z Podola, Ukrainy, Wołynia i pobliskich wsi podwody przychodziły, nie wolno było nikomu kupić tylko Zelmanowi i jego krewnym. Dopiero z szpiklerza drożej jak w targu i mniejszą miarą ludziom sprzedawał. Na wsie żupne, osobliwie Truskawiec z Stanyłą, zboża w szpiklerzu popsute, także jagły, krupy narzucał, za co drwa wozili i sól warzyli.

W skutek tych zdzierstw i ucisków Zelmana wieś Stanyła i druga Derażyce rozeszły się, a z całego starostwa prawie trzecia część ludzi poszła. W obrębie miasta podczas jarmarków kupcy w kolei po pod domami stawać byli powinni. Zelman przez wszystkie czasy pod swoim i swoich krewnych domami stawać kazał, co mu znaczny czyniło pożytek, mieszczanom uszczerbek.

/№ 30, s. 154/

Podatków żadnych Rzeczypospolitej i miejskich nie płacił przez wszystkie lata; krewni jego przez połowę tylko podatki opłacali, pomimo że w obrębie miasta mieli domy, handle i szynki najlepsze. Miasto za nich opłacać musiało.

Gdy zapozwany przez Kalinowskiego, Podkomorzego inflanckiego, przegrał sprawę w trybunale koronnym, w obawie aby nie był schwytany, sprowadził Zelman sobie straż

złożoną z dwudziestu konnej dragonii i pachołków ziemi Przemyskiej, a na ich utrzymanie rozpisał datki na gromady i wsie starościńskie, po kilkaset złotych miesięcznie, z czego mu się jeszcze nadwyżka zostawała. Nim straż ta nadciągnęła, kazał cechom z nabitą bronią straż około siebie trzymać, do czego biciem i rozmaitemi zdzierstwy ludzi zmuszano. Z przedmieść z kosami i cepami stali koło jego domu.

Pewien szlachcic Lewandowski wziął w sklepie zięcia Zelmanowego, Icka, kilkanaście sztuk kitaju, z którego sobie żupan kazał zrobić. – Pozwany za poduszczeniem Zelmana na śmierć skazany został. Napróżno szlachta, księża, popi, mieszczanie składali się żeby nie był kryminalnie sądzony i ścięty. Nie dał się Zelman ubłagać. Magistrat też przez bojaźń władzy Zelmana osądził szlachcica na śmierć.

Żupy wszystkie i ledwie nie w każdej miał swoją część Zelman. Truskawieckiej zaś cudzym nie puszczał, lecz je syn jego Lejba trzymał. Warzenie soli wymagało wielkiej ilości drzewa. Zelman niszczył do szczętu lasy starościńskie, a to tem bardziej ile że oprócz tego postawił browar, sześć gorzelni i kilka domostw. Do żup, browaru i domostw od r. 1729 drwa z lasów starościńskich póki stawało woził; Czarny las pod Orowem, las dębowy w Bołochowcach, tudzież zarośle blisko Drohobyczy w pień wyciął, nasienników nie zostawując; tak że starostwo Drohobyckie później do żup drwa kupować zmuszone było.

Pomijamy inne jeszcze uciski i oszustwa, jakich powodowani chciwością dopuszczali się w dobrach starostwa Drohobyckiego Zelman wraz z synem swoim Lejbą, wymienione szczegółowo w wyroku starościńskim wydanym na Zelmana. Przyszedł kres nadużyciom. Przebrała się ich miara w przeciągu lat dwudziestu kilku. Stanęli jako oskarzyciele pełnomocnicy miasta Stanisław Piechowicz, Jan Czernigiewicz i Kazimierz Wróblewski, a gdy wszystkie powyższe zarzuty, zdzierstwa i zbrodnie wyśledzone, udowodnione i przysięgą siedmiu mieszczan Drohobyckich stwierdzone zostały, wyrokiem wydanym pod dn 9. czerwca 1755 skazany został Zelman na szubienicę; który to ustęp wyroku opiewał:

> Zważywszy całe życie Zelmana, jak z wielkiem Chrześcian od jednego niewiernego żyda było uciśnieniem, fortuny zdarciem, i ustawicznem łez wylaniem: tegoż Zelmana Wolfowicza excessa, lubo najcięższych mąk traceniem, na przykład drugiemu żydowstwu, aby w wolnem Chrześciańskiem państwie do takowej nie podnosiło się mocy, dosyć ukarane być nie mogły, jednak śmiercią tylko szubienicy skaranym być sądzi i aby przez mistrza był obwieszony, deklaruje, (sąd) Domostwo, folwark i całą substancyę jego, tak w Drohobyczy będącą, jako gdzie się wywieziona być pokaże, jako z ludzkiej krzywdy i ucisku zebrana, dłużnikom sumy dekretami przyznane mającym, tak w generalności jak w szczególności przysądza; Leyba syn Zelmanów, ponieważ torem ojca swego ludzi w Truskawcu a czasem i publicznie w mieście żupnych poddanych w gębę ręką, po głowie i plecach trzciną sam bił, tudzież położywszy kijmi i nahajami karać przy sobie rozkazywał; mając wzgląd że mu śmierć następująca ojca jego będzie poprawą, aby pod ratuszem stem rózg był ćwiczony, nakazuje.
>
> Że zaś Zelman zebrawszy wielkie sumy złota, śrebra, klejnoty i apparencyą, to wszystko wyprowadził, i sam z synem podczas agitującej się sprawy, mało nie uciekł: przeto Zelmanowa żona i Leyba póty w detencyi zostawać powinni, póki substancyi wywiezionej dla satysfakcyi ukrzywdzonym nie powrócą.

Nie dopuścili jednakże żydzi wykonania tak surowej na Zelmanie kary. Jak świadczy drugi wyjęty z aktów ławniczych dokument, zobowiązał się kahał Drohobycki kontraktem zawartym z pełnomocnikami do prowadzenia sprawy przeciw Zelmanowi miasta Drohobyczy, pod dniem 14. czerwca 1755 r. wypłacić, sumę 500 czerwonych złotych za uwolnienie

Zelmana od szubienicy, która to suma wraz z jego majątkiem ruchomym i nieruchomym służyć miała na zaspokojenie rozmaitych pretensyi mieszczan i przedmieszczan Drohobyckich, tudzież mieszkańców wsi okolicznych, za poczynione przez Zelmana tymże krzywdy i zdzierstwa. A nadto gdy nie tylko Chrześcianie, ale też kahały Samborski i Doliński równie jak i rozmaici żydzi w tych miastach różne pretensye do Zelmana mieli, zobowiązał się pomienionym dokumentem kahał Drohobycki wszystkie te pretensye żydów z Sambora i Doliny zaspokoić, ażeby gmina Drohobycka z tego powodu przed sądy pociąganą nie była i żadnej szkody ponieść nie musiała.

A że to się działo w dzień szabasu, gdy żydzi Droliobyccy Zelmana, oddanego jurysdykcyi miejskiej, celem spełnienia wyroku, po przeczytaniu mu dekretu na ratuszu miejskim, do szubienicy prowadzonego u pełnomocników i pospólstwa miejskiego od śmierci uprosili i z rąk kata wyswobodzili, w której to chwili z powodu uroczystości szabasowej w gotówce tak znacznej sumy złożyć nie było podobieństwem, przeto złożył za nią kahał odpowiedne zastawy, zobowiązawszy się wyżwspomnionym dokumentem, całą sumę 500 czerw, złot. zaraz nazajutrz w niedzielę gotówką wypłacić.

Co do Zelmana karę śmierci zmieniono mu na dożywotne wiezienie na wieży pod zegarem ratuszowym, gdzie, jak się wyraża ów dokument „pod zamknięciem jako najlepszem i pod dozorem klucznika" karę odsiadywać miał. Żydzi zaś zrzekli się raz na zawsze za nim „instancyonować i o wolność jego kiedykolwiek starać się" lub inne kahały do tego namawiać pod zakładem tysiąca grzywien. I owszem zobowiązali się oni inne kahały od myśli tej odwodzić, a nawet „dla bezpieczeństwa najlepszego" własnym kosztem wartę nocną przy więzieniu Zelmanowem utrzymywać. Synowi Zelmana Lejbie podobnież za wstawieniem się kahału Drohobyckiego równocześnie odpuszczoną została zawyrokowana kara sto rózg przed ratuszem, z wyraźnem zastrzeżeniem, że gdyby kiedykolwiek biciem, znieważeniem, kalumniowaniem jakowem przeciw Chrześcianom zawinił „tedy temuż rygorowi stu rózg *eo ipso* podpadać winien będzie".

A dalej jeszcze nauczone bolesnem doświadczeniem nadużyć Zelmanowych miasto zastrzegło się przeciw powtarzaniu się takowych dodatkiem następującej klauzuli w zobowiązaniu kahalnem, że „nie tylko Lejba Zelmanowicz, ale ani żaden z familii onego najmniejszych przeciw Chrześcianom inwektyw, z nimi o teraźniejszą akcyę swarów, przymówisk i wszelkich zbytków wznawiać i wszczynać pod podobnym sto rózg rygorem, *prævia* przed zwierzchnością zamkową świadków *deductione* nie ma, ani powinien będzie".

Taki był, z autentycznych wysnuty dokumentów, przebieg tej w swoim rodzaju nader charakterystycznej sprawy, rzucającej światło /s. 155/ na wiele ówczesnych stosunków, na wpływy i pojęcia kierujące społeczeństwem, na położenie ludności, na stan i działanie sadownictwa, i t. d. Podanie ludowe inaczej opowiada zakończenie sprawy Zelmana. Według przechowującej się pomiędzy ludem wiary, Zelman istotnie ściętym został, przyjąwszy wprzódy chrzest, w skrusze za popełnione grzechy. Ciało jego wraz z głową ściętą pochowane zostało w klasztorze karmelitańskim, na który to klasztor ukarany pokutnik przed śmiercią znaczną ofiarował sumę. Kara doczesna nie zgładziła znać popełnionych za żywota grzechów i nie przeobraziła z gruntu grzesznika; albowiem Zelman chodził po śmierci po nocach po kościele z głową pod pachą; a w złości swej, podobny do tego jakim był za życia, łamał w kościele lichtarze, darł ubrania i ozdoby kościelne. Zakonnicy nie wiedzieli jak sobie począć aby zapobiedz tym pośmiertnym wędrówkom Zelmanowym. Aż razu pewnego śniło się jednemu z nich aby zwłoki niepoprawnego zbrodniarza wyrzucić z grobów kościelnych do pobliskiego jeziora. Uczyniono tak i dawny powrócił spokój, nic już nie mąciło ciszy klasztornej; a jezioro którego nurty pochłonęły ciało zbrodniarza lud Zelmanowem jeziorem

nazywa. Baśń ludowa, surowsza od wyroków sądowych, i po śmierci jeszcze karę zbrodni naznacza.

/№ 31, s. 160/

Drohobycz liczy ogółem 1573 domów, pomiędzy któremi jest 45 kamienic piętrowych. Siedm przedmieść, szeroko rozciągających się po równinie, otacza miasto. Ludności liczono tutaj przed nie wielu laty 11.000. Wszelako od czasu wykrycia źródeł nafty w pobliskim Borysławiu i w okolicy, liczba mieszkańców Drohobyczy jak i domów mieszkalnych wzrasta znacznie; tak że dzisiaj liczą już przeszło 13.000 mieszkańców. Drohobycz jest najbogatszem w Galicyi miastem. Posiada znaczne bardzo kapitały, z których część umieszczona na hypotece rozmaitych posiadłości miejskich i dóbr ziemskich. Ogółem majątek miasta wynosi 880.957 zł. w. a. Dochodu rocznego ma Drohobycz 36.067 zł. w. a. rozchody wynoszą 30.584 zł. w. a.

Z zakładów dobroczynnych posiada Drohobycz założony w roku 1849 Dom ubogich, na który rocznie gmina z kasy miejskiej daje 600 zł. w. a.

Szkoły normalne utrzymują Bazylianie w zabudowaniu pokarmelitańskiem. W r. 1858 założyło miasto własnym kosztem gimnazyum czteroklasowe. Dbałość ta gminy Drohobyckiej o oświatę wówczas jeszcze, w pośród mniej niż dzisiaj ku temu przyjaznych warunków, zasługuje na zaszczytne uznanie i dała innym gminom miejskim piękny wzór do naśladowania. Gimnazyum to posiada dosyć znaczną bibliotekę, zakupioną po części kosztem miasta, po części z darów pochodzącą. Oprócz tego są dobrze zaopatrzone gabinety fizykalny i przyrodniczy. Od roku 1866 szkoła ta zamienioną została na gimnazyum realne.

Z dawien dawna głównem źródłem dochodu starostwa tutejszego były warzelnie soli, gdyż pokłady solne ciągną się bogatem pasmem wzdłuż całego karpackiego pogórza i liczne tryskają źródła solne. Stąd to nadany herb miastu jeszcze przez Kazimierza W. wyobraża beczki z solą w błękitnem polu z koroną. Rohrer[77] w r. 1791 pisze że w tutejszym żupniczym okręgu warzy się na czterech panwiach 88.088 cetnarów soli rocznie. Z kilku źródeł wydobywająca się woda słona służy nie tylko do warzenia soli, lecz i na użytek lekarski. Słynne są swą siłą leczebną do wielkiej wziętości w kraju ostatniemi czasy doszłe zdrojowiska wód słonych w Truskawcu. W r. 1828 znakomity nasz chemik T. Torosiewicz rozbierał słone źródła Drohobyckie i znalazł w nich wielką ilość bromku-potasu (3.10). Stąd też wody te mają tem większą wartość iż służą nie tylko jako lekarstwo do picia i kąpieli, lecz ku wydzieleniu cennych do rozmaitego użytku czynników chemicznych bromku-potasu i bromu. W ogóle należą wody te do rzędu wód żelezistych bardzo silnych, i odznaczają się tem że zawierają znaczną bardzo w stosunku do innych soli, ilość żelaza, co jest przyczyną że bardzo silnie działają na organizm ludzki i można je liczyć do najsilniejszych wód mineralnych stężających.

Oprócz warzelni solnych posiada Drohobycz siedm tłoczni olejnych, z których każda tłoczy w przecięciu rocznie po 400 korcy siemienia lnianego i konopnego.

---

[77] Mowa o pracy podróżnika Josefa Rohrera, a zwłaszcza o informacjach z jego listu podróżnego z 13 marca 1803 roku, poświęconego opisom podróży po ziemi samborskiej i drohobyckiej, w którym na podstawie opisu z 1791, który był w jego rękach, autor podaje statystyki wydobycia żelaza w w Smolnicy i soli w Drohobyczu, Modrychach, Solce, Stebniku i Starej Soli: J. Rohrer, *Bemerkungen auf einer Reise von der türkischen Gränze über die Bukowina durch Ost- und Westgalizien, Schlesien und Mähren nach Wien*, Wien 1804, s. 182–184.

Ludność Drohobyczy składa się po większej części z żydów. Mieszkają oni osobno od Chrześcian i prowadzą znaczny handel winem sprowadzanem z Węgier, płótnami, woskiem i drobnemi towarami. Sławne są też tu też w handlu tutejsze plecionki słomiane.

Tutaj jest ognisko handlu wołowego z bujnych w paszę okolic Dniestrzańskich; tędy też, jak powyżej wspomnieliśmy, przechodzi główny trakt wołowy z Moltan, Bukowiny i Besarabii ku Wiedniowi.

Do wzrostu miasta i ożywienia handlu ostatniemi czasy przyczyniło się niezmiernie wykrycie źródeł nafty w pobliskim Borysławiu. Nikt nie przeczuwał jak wielkie bogactwa sączą się pod powierzchnią ziemi w owej okolicy pogórza karpackiego. Przed nie wielu dopiero laty wydobywająca się siłą swej obfitości z wnętrza ziemi nafta zwróciła na siebie powszechną uwagę. Nie przeczuwając całego ogromu bogactwa, jakie się w łonie ziemi tutejszej odkrywało, a widząc znaczne i niespodziewane zyski raptem się otwierające, rzucili się wszyscy ku korzystaniu z tego nowego źródła zarobku. Jedni wprost do kopania studzien na swym gruncie, sączącym olej skalny, inni w spekulacyjnym zamiarze do wyrabiania sobie wcześnie listów górniczych (Schurtbriefe) w nadziei, że olej skalny zaliczony będzie do przedmiotów górniczych. Sejm krajowy oświadczył się za pozostawieniem oleju skalnego własnością właścicieli ziemi, posiadających jego źródła. Spekulanci z listami górniczemi osiedli na lodzie. Za to ćma spekulantów pomniejszych rzuciła się do wydzierżawiania zdrojowisk naftowych wprost od włościan posiadających takowe, a nieznających się i w setnej części na ich istotnej wartości. Kotlina pod Borysławiem sącząca naftę zapełniła się rojowiskami pracowników usiłujących dokopać się jak największej ilości tych podziemnych skarbów. Przemysł stanął tutaj do pracy w najpierwotniejszym swoim kształcie, luźnie, pojedynczemi siłami, niewsparty żadnemi zasobami umiejętności. Każdy kopał jak chciał, jak mógł, jak i gdzie mu się zdało najdogodniej. Tym sposobem cząstkę zaledwo nadarzających się bogactw zużywano, reszta przepadała roniona nieumiejętną ręką luźnych wyzyskiwaczy. Jama koło jamy, studnia koło studni kopana, jedna drugiej przeszkadza usuwając się jedna na drugą i zasypując częstokroć najobfitszy zdrój z wielkim trudem i stratą czasu dopiero co wydobyty. Jak rzeszoto, tysiącem studzien podziurawiona, wygląda kotlina Borysławska, miliony kubłów w bezustannym ruchu wydobywa się z jam głębi i znów w głąb zapada, od świtu do nocy czerni się cała przestrzeń jakby mrowisko tysiącami okopconych robotników, niby duchów z podziemia zaklęte skarby wydobywających.

Taki przedstawia się widok patrząc z wyżyny na kotlinę Borysławską. Żal przejmuje że dotąd nie skorzystano ze skarbów tych tak jakby należało; że wydobywanie ich nie odbywa się według prawideł nauki ze znajomością rzeczy, przez co ogromna ilość tego bogactwa ziemi bezpożytecznie marnieje i przepada raz na zawsze. Przedsiębiorstwo wydobywania i rafinowania oleju skalnego na wielki rozmiar przyniosłoby bardzo znaczne zyski spółce, która by się tem zająć zechciała; dla pojedynczych przedsiębiorców bowiem zadanie to byłoby za trudnem, gdyż wymaga znacznego kapitału nakładowego. Rafinerye nafty, w miejscu wydobywania urządzone, ułatwiłyby jej wywóz, a umiejętny sposób wydobywania, zmniejszając koszta nakładu w stosunku do ilości uzyskanego plonu, obniżyłyby cenę nafty a tem samem powiększył popyt i przyczynił się do rozpowszechnienia jej użytku. Oprócz oleju skalnego wydobywają tu także wosk ziemny, dający parafinę i świece tanie a gorejące szerokiem i jasnem płomieniem, zastępujące dobrze inne rodzaje świec dawniej używanych, znacznie droższych. Nafta galicyjska zastąpiła naftę Amerykańską i wypowiedziała jej walkę spółzawodniczą w Europie. Dziwna rzecz że przy tylu pomyślnych okolicznościach, rokujących wielkie nadzieje dla przedsiębiorstw a wydobywania

oleju skalnego w Galicyi, nie zawiązało /s. 161/ się dotąd Stowarzyszenie krajowe, chcące korzystać z zysków takowego przedsiębiorstwa. Kapitał nakładowy mógłby się przecie znaleść; bo jakkolwiek kraj ubogi, to przecież nie można już powiedzieć aby nie miał kapitałów, któreby na ten cel użyć można. Brak raczej kapitału zapobiegliwości i przedsiębiorczego, przemysłowego ducha, który sprawia iż najzyskowniejsze przedsiębiorstwa dozwalamy sobie cudzoziemcom z przed nosa sprzątnąć, a płody surowe i bogactwa ziemi ojczystej marnieją bez korzyści dla nas. Przed laty kilku mianowicie w r. 1864 słychać było o rozmaitych Stowarzyszeniach, zawiązujących się za granicą, celem wyzyskiwania nafty galicyjskiej. Jakieś Stowarzyszenie tego rodzaju ogłaszało się w Hamburgu, pod nazwą „Hainbursko-Galicyjskiego". Słychać było że w Belgii zawiązują się także spółki w tym celu. Wszystko to dowodem jak łatwo dajemy się ubiedz cudzoziemcom. Rzecz poruszona w ówczesnych dziennikach i krzątanie się pomienionych, prawdziwych czy fikcyjnych spółek zagranicznych, pobudziło wreszcie kilku najznakomitszych obywateli polskich do zawiązania w tym celu spółki w Paryżu, na której czele stanęli byli książę Adam Sapieha, ks. Czartoryski, hr. Zamojski i inni. Spółka ta poleciła była znakomitemu inżynierowi francuskiemu p. Tharaud udać się do Galicyi, zwiedzić okolice posiadające naftę i zbadać dokładnie cały stan rzeczy, ażeby rozpoznać co i w jaki sposób da się zrobić w tym względzie; na jaki rozmiar i w jaki sposób całe przedsiębiorstwo urządzić i prowadzić? P. Tharaud znalazł okolice podkarpackie bardzo bogatemi w olej skalny, nieustępujący w niczem amerykańskiemu. Zdaniem jego sączące się i wydowające na wierzch w mnogiej ilości źródła tryskają z jednego wielkiego zbiornika podziemnego, który niby jezioro mateczne napawa wszystkie podskórne żyły karpackiego pogórza zdrojami skalnego oleju. Co się dalej stało – dlaczego spółka nie skorzystała z wyniku badań p. Tharauda, czyli zamiar zaniechany lub nie, o tem nigdzie później żadnego nie było doniesienia; przeto co się obecnie dzieje w tym przedmiocie wiedzieć nie można. Tymczasem więcej przedsiębiorczy kupiec i przemysłowiec Lwowski p. Doms, i kilku podobnych jemu, niezasypiających gruszek w popiele spekulantów rzuciło się skwapliwie do wyzyskiwania nastręczającego się pola, i jakkolwiek nie na tak wielkie rozmiary, jakby to mogła uczynić umiejętnie do dzieła biorąca się spółka, wydobywają przecież naftę galicyjską znacznie ulepszonym sposobem i ciągną z niej ogromne zyski, mając pod pewnym względem jej monopol w swem ręku, z powodu że są jedynymi na szersze rozmiary przedsiębiorstwo to prowadzącymi. Aby dać obraz ruchu handlowego miasta Drohobyczy wraz z Borysławiem, posłuży następujący wykaz przywozu i wywozu płodów surowych i towarów, ułożony według autentycznych podań urzędu gminnego Drohobyczy i kupców tamtejszych:

Wywóz roczny:	Cetnar.
Soli z Drohobyczy i Stebnika najmniej ……	200.000
Nafty i oleju skalnego ……	180.000
Smarowidła ziemnego i takiej mazi ……	160.000
Ziemnego wosku i smoły ……	60.000
Parafiny, destylatów, wosku wyczyszczonego (tak zwanej łuski) i świec ……	50.000
Zboża, koniczyny, siemienia i przędziwa lnianego, skór surowych i wyprawnych, cebuli i innych przedmiotów żywności, najmniej ……	150.000
Drewnianego materyału, węgli, potażu, itd. Najmniej ……	10.000
Wyrobów dla wojska z rządowych warstatów Drohobyckich ……	10.000

Przywóz:

Witryolu, kwasu siarczanego, sody, spodyum (do czyszczenia owych płodów górniczych) ……	10.000
Różnego żelaziwa i miedzi ……..	4.000
Wyrobów rękodzielniczych, korzeni, śledzi itd ……	5.000
Mąki parowej ……..	18.000
Wódki, wina, piwa, rumu, likworów ……..	12.000

Kończąc na tem wiadomość o Drohobyczy, dodamy że wiele szczegółów do opisu tego miasta zebrał z autentycznych źródeł, zajmujący się opisem niektórych miast Rusi, p. Benedykt Płoszczański w wydanej w roku zeszłym broszurze: Królewskie wolne miasto Drohobycz, opisane pod względem historycznym, topograficznym i statystycznym.

Szkoda że opis ten w zepsutem moskiewskiem narzeczu ułożony, mało komu może być zrozumiały. Warto ażeby się znalazł ktoś coby broszurę pomienioną przełożył na język polski lub ruski[78].

Źródło: *Głównejsze miasta w Galicyi*, Dodatek tygodniowy do „Gazety Lwowskiej" 1868, 20 czerwca, № 25, s. 124; 27 czerwca, № 26, s. 130–131; 4 lipca, № 27, 1868, s. 136–137; 11 lipca, № 28, s. 142; 18 lipca, № 29, s. 148–149; 25 lipca, № 30, s. 154–155; 1 sierpnia, № 31, s. 160–161.

[78] Невідомий автор даного опису Дрогобича від найдавніших часів до 1868 р., наприкінці свого історико-топографічного опису розкритикував брошуру Венедикта Площанського присвячену також історії, топографії та статистиці «королівського міста Дрогобича», яка побачила світ у 1867 р., тобто роком раніше. На думку польського автора, В. Площанський, хоч і зібрав під час своїх відвідин міста чимало архівних матеріалів в установах міста від найдавніших часів до 1867 р., проте свою брошуру він видав мовою «москвофільського нерєчія», а тому мало кому навіть з українців могла бути зрозумілою. Також пропонувалося прекласти цю вагому брошуру на польську мову для ширшого читання в Галичині, адже автор зібрав унікальний матеріал. (Nieznany autor opisu Drohobycza od najdawniejszych czasów aż do 1868 roku pod koniec swego dzieła historyczno-topograficznego skrytykował wydaną przez Benedykta Płoszczańskiego broszurę poświęconą także historii, topografii i statystyce „królewskiego miasta Drohobycz", w roku 1867, a więc rok wcześniej. Według opinii polskiego autora B. Płoszczański, choć podczas swoich wizyt w mieście zebrał wiele materiałów archiwalnych zgromadzonych w instytucjach miejskich od czasów najdawniejszych aż do 1867 r., wydał swoją broszurę w języku „moskiewskofilskich nonsensów" i dlatego niewielu nawet Ukraińców mogło to zrozumieć. Zaproponowano więc przetłumaczenie tej ważnej broszury na język polski w celu szerszego jej przeczytania w Galicji, gdyż autor zgromadził unikalny materiał). Див. оригінал у: [В. Площанский] *Королевский вольный город Дрогобычъ, по части исторіи, топографіи и статистики описалъ Венедиктъ М. Площанскій*, Оттискъ съ Наукового борника. Вып. II. Года 1867, Львовь 1867, 32 с.

№ 19
Спогади Івана Франка про навчання у Дрогобицькій гімназії упродовж 1867–1875 рр. із описом мандрівок Дрогобиччиною на чолі з Іваном Верхратським у 1869–1870 рр. Львів, 17 грудня 1912 р.

Рутенці.

Типи галицьких русинів із 60-тих та 70-х рр. мин[ого] в[іку].

Гімназіальні студії, які пройшов я в Дрогобичі, при всій бідності, серед якої довелося мені жити як ученикові з-під селянської стріхи, не були для мене таким тяжким часом, як догадувався дехто з тих, хто пробував на основі моїх літературних праць компонувати собі мій життєпис. Шкільна наука ніколи не була для мене страшною, а навпаки, все доставляла мені нові приємності в міру того, як розширювався обсяг мого знання. Товариське життя між учениками було також таке, що доставляло багато невинних приємностей. Відносини вчителів до учеників у гімназії були звичайно ліберальні, хоч майже ніколи не доходили до тісніших, приятельських відносин, як се буває іноді по наукових закладах. Учителі майже всі дивилися на учеників звисока та не допускали їх до надто близької довіреності; лиш деякі між ними, приміром о. Олексій Торонський, руський катихет, відносився до учеників загально неприхильно і спеціально мені аж до самої матури на всіх класифікаційних конференціях перепирав нижчу ноту з обичаїв, як мені належалося (я мав звичайно похвально, хоч із найбільшої часті інших предметів мав звичайно відлично, а на моє поведения в школі й за школою ніхто з учителів не міг пожалуватися).

Ученики дрогобицької гімназії в другій половині 60-их і в першій половині 70-их рр. поза школою жили звичайно кружками, крім тих місцевих, що жили в своїх родинах і переважно не мішалися до кружкового життя. Позамісцеві жили на квартирах (стаціях) переважно по різних передмістях у міщан та міщанок, і відповідно до тих квартир творилися між ними кружки. Де жило кілька учеників на одній квартирі, там до них не раз сходилися товариші з інших квартир, що жили одинцем. У таких кружках велися оживлені розмови; в менших кружках, зійшовшися по два або потри, ученики займалися лектурою позашкільних книжок, при чім один читав голосно, а інші слухали. Таким способом я з товаришем Иосифом Райхертом, сином німецького колоніста, в вищій гімназії читав драми Шекспіра, Шіллера та Гете. З його старшим братом Філіппом Райхертом, що з самбірської гімназії перейшов до Дрогобича, я один рік жив на спільній квартирі в домі боднаря Корпака.

Формальних кружкових організацій між гімназіальними учениками в моїй класі не було. Коли ми з нижчої гімназії перейшли до вищої, т[о]зн[ачить] до п'ятої класи, попробував тодішній перший иреміянт Антін Шіллер зав'язати позашкільний кружок товаришів без відома вчителів та директора. Після умови ми зійшлися на одній квартирі числом більше як 20, Шіллер отворив зібрання гарною промовою в польській язиці, виясняючи в ній задачу кружка займатися в хвилях, свобідних від шкільної науки лектурою та писанням літературних або наукових праць, що мали бути відчитувані на зібраннях кружка. Товариші дали собі руки брати участь у тім кружку і держати свою роботу в тайні, але кружок простояв дуже недовго, відбув, здається, не більше як два або три засідання, а по тім не сходився більше та не полишив по собі ані статуту,

ані протоколів, ані жадних записок. На однім засіданні того кружка я прочитав початок свого оповідання, якого потім не продовжав. До кружка належали поляки й русини. Спорів між обома народностями ані в гімназії, ані в тім кружку не було. Так само рівними між нами були й товариші жиди, з яких особливо Ісаак Тігерман, звичайно третій або четвертий преміант, визначався як незвичайно здібний математик.

Вже з самого характеру гімназіального життя виходило, що ученики, бувши гістьми на своїх квартирах, не могли глибше вникати в життя родинне чи громадське тої людности, серед якої жили. Мені пощастило в наймолодших літах, коли я ще ходив до т[ак] зв[аної] нормальної школи, що містилася в монастирі о[тців] василіан при церкві св[ятої] Трійці в Дрогобичі, жити у міщанки Кошицької, що вдруге вийшла заміж за столяра Гучинського. Тут живучи протягом трьох літ, я мав нагоду придивитися ближче родинному життю та ремеслу дрогобицьких міщан і списав дещо з тих своїх вражень у нарисі «В столярні».

Незвичайними розривками в житті дрогобицьких гімназіастів бували екскурсії під проводом деяких учителів у околиці міста або до трохи віддалених місцевостей. Такі екскурсії в моїх часах і з моєю класою устроювали вчителі природних наук, Емерик Турчинський, що спеціальніше займався ботанікою, та Іван Верхратський, що з замилуванням займався ентомологією, мав великі та дуже гарно виконані збірки хрущів та мотилів і над то займався також збиранням матеріалів до пізнання народного язика та його діалектів. З важніших екскурсій, устроєних обома тими вчителями, згадаю тільки кілька прогулок до Урича. Одна з них під проводом професора Верхратського складалася майже з самих русинів і дала йому досить багату збірку рідких гірських хрущів, які вспіли знаходити різні ученики, шмиряючи сюди й туди по лісі, біля джерел та потоків. В самім Уричі члени екскурсії оглядали оба величезні камені, що мають на собі сліди людської праці; до одного з них, що лежить оддалік у лісі і до якого дуже рідко доходять звичайні гості, що відвідують Урич, показав нам стежку тодішній парох Урича о. Охримович, у якого ночувала якась часть учасників екскурсії з професором Верхратським. У темнім льоху головного великого каменя проф. Верхратський зловив тоді сіткою до ловлення мотилів також малесенького лилика-підковця, найменшого із відомих у нас родів лиликів, що немов нічний мотиль у рідкій пітьмі кам’яного льоху раз у раз літав попід стелю. Таких самих лиликів я бачив пізніше також у Бубнищі, як літали в сутінку між двома височенними кам’яними стінами.

З інших екскурсій, які довелося мені робити в товаристві проф. Верхратського, згадаю дві його екскурсії до мого рідного села Нагуевич, у яких збірка проф. Верхратського збагатилася також деякими незвичайними хрущами та незвичайно великим примірником їдовитої змії.

Маючи від дитинства замилування до збирання грибів у лісах та до ловлення риб у річках та потоках, я також із Дрогобича в неділі та свята або, коли був вільний час, то й серед тижня, при погоді, ходив, чи то сам, чи з товаришами, в околиці міста, до лісу, званого Гіркою, до другого, званого Тептюж і зложеного з самих дубів, а також до ріки Тисьмениці, що пливе з південного боку міста Дрогобича, в якій ученики в різних околицях купалися. Із моїх товаришів, що визначалися особливим талантом до риболовства, згадаю Паславського, що йшов вище від мене в школі, був значно старший і вже дорослий мужчина, та, не скінчивши гімназії, пішов до війська, а потім став жандармом, і Теодора Савулу, селянського сина з Опарів, що в молодих літах мав дуже гарний голос і був добрим співаком, але як ученик йшов дуже слабо, так що під кінець року товариші звичайно випрошували в професорів, аби перепустили його з класи до класи.

Оба ті знайомі мали незвичайний талант ловити рибу руками. З Паславським я перший раз ходив до потоку, що пливе за Тептюжем; там у глибоких вирах під корчами Паславський руками зловив кілька кленів, коли натомість я решетом, окрім дрібної риби, міг зловити ледве одного. В тім самім потоці Савула зловив руками під корчами двох величезних кленів у такім місці, де я решетом не міг зловити ані одної рибки.

До менше невинних розривок у житті гімназіастів належали гостини в пиварнях, яких у Дрогобичі було не багато; треба завважати, що порядної реставрації вроді тих, яких так багато у Львові, в Дрогобичі, невважаючи на його многолюдність, не було тоді і нема й досі ані одної. Була тільки одна цукорня русина Височанського, та тепер її також нема. Учителі збиралися звичайно в коріннім склепі Баєра, що шинкував також пивом, а ученики ходили також на пиво до жидівської пиварні на північно-східнім розі ринку, якої назву я вже забув. Особливо в остатнім році гімназіальної науки наша класа збиралася досить часто вечорами в тій пиварні, де при повних склянках ішли веселі розмови та товариські співи. Раз тільки, згадується мені, ми були таким більшим товариством у винній торговлі Штернбаха. Син властителя тої торговлі*, також ученик дрогобицької гімназії, що йшов роком нижче мене, мав незвичайний талант до класичної філології і живе тепер у Кракові як професор університету і член Польської Академії наук. Коли зібрані студенти хотіли вечором повечеряти щось, то йшли до трактієрні Єгера, в якій, одначе, можна було, крім пива, дістати тільки свинину.

Розуміється, був іще співацький хор, без окремої організації, який складався з учеників вищих клас, охочих та здібних до співу. Сей хор із природи речі був виключно руський, бо ученики латинського обряду, що ходили на службу божу щонеділі та свята до латинського костелу, слухали там гри органів та співу органіста і не потребували свого власного хору. Русини дрогобицької гімназії за моїх часів мали досить гарний хор, якого традиція тяглася ще від часів, давніших від моєї шкільної науки. За моєї пам'яті, ще з нормальних шкіл, диригентами гімназіального хору були Стецiв, Ничай (теперішній директор «Народної торговлі»), Шипайло, що вчив мене також початків нотного співу, Янишин і нарешті мій шкільний товариш Кароль Бандрівський*. Із визначніших співаків, що за моїх часів співали в дрогобицькім гімназіальнім хорі, згадаю ще басів Танчука та Коростинського, тенора Закревського, пізнішого оперового співака в Москві, рік чи два мого шкільного товариша з нижчої гімназії, Демкова, що покинув гімназію, не скінчивши її, мабуть, наслідком секатур з боку о. Торонського та Гапановича.

Львів, 17.XII 1912

Джерело: І. Франко, Рутенці. Типи галицьких русинів із 60-тих та 70-х рр. мин. в, Львів 1913, с. III–X.

Публікації: І. Франко, Рутенці. Типи галицьких русинів. Із 60-тих та 70-тих рр. мин[улого] в[іку] [в:] Зібрання творів у 50-ти томах, Т. 15, Київ 1979, с. 7–11; І. Франко, Спогади із моїх гімназіальних часів [в:] В. Галик, Там город преславний Дрогобич лежить…. Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич, Дрогобич 2008, с. 64–68.

№ 20
Opis podróży pisarki i feministki Józefy Dobieszewskiej do Drohobycza i okolic w czerwcu 1872 r. Warszawa, 19 kwietnia/8 maja 1873 r.

/№ 409, s. 289/

Miasto Drohobycz i jego okolice.
Przez Józefę Dobieszewską (Śmigielską).

Miasto i kościół. – Sąsiady Drohobycz: Sambor i Stryj. – Warzelnie soli w Drohobyczu i Stebniku. – Kopalnie nafty i wosku ziemnego w Borysławiu. – Zakład leczniczy w Truskawcu.

Są miejsca na ziemi, posiadające nie tylko wdzięk, co to od pierwszego rzutu oka uniesieniem zachwytu zmysł nasz artystyczny porywa, ale wyglądające zarazem, jak ów róg obfitości, z którego zwolna, a bezustanku sypie się wszelka pomyślność dobrobytu na osiadłą tam ludzką rzeszę. W takiej okolicy niezaprzeczenie leży miasteczko Drohobycz. Są tam góry, ale nie te nagie, skaliste, od których zdala ucieka rolnik, a które malarz nawet kładzie zwykle na plan drugi, są wody, lecz nie te zuchwałe, pędzące z wysoka, co wszystko rozrywają i niszczą, ale ciche, poważne, co srebrzystą wstęgę swego prądu, rozwijają na tle łąk żyznych, lub tryskają źródłami zdradzającemi bogactwo utajone w łonie wzgórz, które zakreślają łagodną linię na krańcach widnokręgu, ukoronowane lasami, odziane w pstry, a jednak majestatyczny płaszcz z mozaiki zbóż przeróżnych, wyrosłych na najurodzajniejszej ziemi.

Takie to góry i pola urobiły dolinę wśród której rozłożyło się miasto Drohobycz, a okolica ta jest nietylko powabnem gniazdkiem, przygotowanem przez pieczołowitą matkę-naturę, aby w niem człowiekowi, co się tam osiedli, było dobrze, ale jest jeszcze wielką skarbnicą z której czerpane bogactwa winny na daleką okolicę rozlewać się dobrobytem. Czy tak jest? – zobaczymy.

O dziewięć mil, w kierunku południowo zachodnim od Lwowa, w połowie drogi (w odległości czterech mil przeszło) między Stryjem i Samborem, w dawnej ziemi Przemyskiej, leży nad rzeką Tyśmienicą miasteczko, którego data powstania w mrocznej ukrywa się przeszłości. Podań fantazyi pełnych jest mnóstwo, a między innemi, najbardziej według niektórych uzasadnione opiewa, że po drugiej stronie Tyśmienicy była i jest dotąd wieś Hubicz, którą zamieszkiwali robotnicy trudniący się wydobywaniem soli, z tamecznych słonych źródeł. Ci robotnicy, gdy /s. 290/ srodze przez jeden z napadów tatarskich poturbowani, zostali bez dachu, umyślili opuścić zgliszcza swych dawnych siedzib i budować się po drugiej stronie rzeki. Osadę tę nową zaczęto nazywać *druki Hubicz* i tak z przekształcenia wyrazów *Druhi Hubicz*, powstać miało *Drukobicz*, czyli *Drohobycz*.

Kościół Farny tutejszy fundował w r. 1392 Władysław Jagiełło, będąc w Drohobyczu wraz z żoną Jadwigą. Powierzchowność gmachu przypominająca w istocie kościoły Prus zachodnich, ale co za różnica otoczenia od tego, jakie było dawniej. Jest teraz skwer z klombami i kwiatami, ze ścieżkami wysypanemi żwirem, na których porozstawiane ławeczki użyczają przechodniowi miłego wypoczynku wśród cienia drzew i zieloności trawników.

W świątyni przechowują portrety królów, którzy zatwierdzili przywileje miasta i kościoła. Drohobycz słynie jako najbogatsze miasto w Galicyi. Rzeczywiście posiada znaczne kapitały i je wypożycza.

W odległości półczwartej mili od Drohobycza, leży *Stryj*. Jest to jedno z przyjemniejszych miasteczek Galicyi, ma wiele domów murowanych, a przedmieściowe domki, rzucone powabnie wśród cienistych ogródków, wyglądają jak wille, jakiego zakładu wód niemieckich.

Stryj otoczony jest urokiem legendowych podań. W pięknym lasku doń przyległym, miał żyć pustelnik, który tam pokutował za zabicie stryja własnego i stąd miała powstać nazwa miasta. Rzeka tego samego nazwiska, przerzyna błonia i gaje otaczające miasteczko, zasilając swe wody wielu innemi, które do niej wpadają.

Tak tu, jak i winnych punktach, pasma gór, które oddzielają Galicyę od Węgier, noszą nazwę *Karpaty*, nieznaną przez lud okoliczny. Jest to wyrażenie używane w geografii, ale nie w mowie tutejszych mieszkańców. Geologowie twierdzą, że trudno ocenić pochyłość warstw tutejszego gruntu, z powodu wstrząśnień wulkanicznych, które go połamały we wszystkich kierunkach, lecz to wiadomo, że wśród niego obficie się znajduje miejscami olej skalny i sól. Przy kopaniu studni dla wydobywania tego oleju, czyli nafty, wydobywa się oprócz iłu, sól, łupek i gips. Sól też stanowi jedno z bogactw tutejszej krainy, nie wydobywają jej jednak w stanie kopalnym t. j. nie w bryłach i okruchach jak w Wieliczce i Bochni, ale wymywając ją za pomocą napuszczanej wody słodkiej, lub też pompując z łona ziemi już słoną wodę, czyli tak zwany *rosół*, i otrzymując z niej przez wyparowanie sól zwaną warzonką. Miejscowości takich, w których się woda słona znajduje, jest tam pełno. Zakład będący w samem mieście Drohobyczy, miał być już teraz zarzucony, z przyczyny, że się nie opłacał, lecz znów woda, czyli jak tu nazywają rosół zaczął pokazywać 18% soli, rząd więc postanowił salinę tę zatrzymać i nawet urządzić ją według nowszego systemu. Dzisiaj wszystko jeszcze po staremu. Jest to sobie zwyczajna, szeroka studnia, z której koło wodę pompuje; głębia jej wielka; rzucaliśmy zapalone łuczywo, i długo widać było tę płonącą iskierkę, zanim w wodzie zagasła. Woda prowadzona na panwie, pod którą piece utrzymują wysoką temperaturę, tak, że woda zostając w stanie wrzenia kilkanaście godzin paruje i zostawia osad solny. Osad ten zesuwa się rodzajem gracy z panwi na dół i tak przesycha zwolna wśród podniesionej temperatury, a jest to już sól zwana warzonką, którą natychmiast osobni robotnicy upychają w miarki żelazne i uciskając wałkiem, przewracają do góry dnem, a za uderzeniem wypada stamtąd tak zwana topka soli, na podobieństwo babek, które dzieci z mokrego piasku robią. Topki te wysuszają się jeszcze w piecu, a potem idą na skład, gdzie ułożone symetrycznie, wyglądają niby porcelanowe wazoniki. Sól ta przez wyschnięcie robi się bardzo twardą i przewozi na furach bez uszkodzenia. Sprzedają ją handlarzom na setki po sześć centów sztuka, ci zaś po miastach po dziesięć i jedenaście centów ją sprzedają.

O małą milkę od Drohobycza położony Stebnik, jest ładną osadą, z nowemi zabudowaniami żupnemi. Milutkie domki rozłożone wśród ogrodów, obejmują mieszkania zarządu górniczego, którego główne biuro jest w Wiedniu. Niegdyś wydobywano także w Stebniku *rosół*, czyli wodę słoną, podobnie jak i w Drohobyczu, lecz dzisiaj źródła słone się wyczerpały, istnieją jednak w głębinach pokłady soli. W porobione otwory spuszcza się woda słodka z przyległego stawu, która rozpuściwszy sól wewnątrz ziemi będącą, nasyca się nią; zostaje wydobywaną napowrót, skoro okazuje 17%–18% soli.

Wszyscy tu hojnie wodą słoną są obdarzeni i okoliczni mieszkańcy nie znają prawie co to jest soli kupić. Na każdym kroku są drobne słone źródełka, w których bydło znajduje zdrowy dla siebie napój, a człowiek używa go do gotowania, kwaszenia kapusty i t. p. Nic zabawniejszego, jak gorliwe wysilenia władzy żupniczej, żeby pozbawić, czyli raczej zmusić mieszkańców do nieużywania tych dobroczynnych darów natury, których monopol jedynie rządowi jest przyznany. Trudna to jednak do zachowania wyłączność posiadania tak obfitej tam soli, którą się depcze niemal na każdem źdźble trawy, gdzie kiedykolwiek słona

woda przeszła. Są kary wymierzane na każdego, kogo urzędnicy, lub ich wysłańcy spotykają z konewką słonej wody. Z urzędu zamykają i zakopują źródła tryskające pod ścianami chat i na podwórkach mieszkań. Nic to wszystko nie pomaga, gdyż się zdarza czasem, że u włościanina tryska nawet źródełko za progiem t.j. w sieni jego chaty i żadna władza nie jest w stanie go upilnować, żeby tam bydełka swego nie napoił i do garnka swego nie zaczerpnął.

Wszystkie te źródełka jakkolwiek liczne, zawierają mały procent soli i dlatego też w robotach żupniczych, stokroć zyskowniejszem się okazuje wpuszczanie do głębin wody słodkiej i nasycanie ją w taki sposób solą. Sól zaś, jak już mówiłam, licznie się znajduje w tej linii wzgórzy podkarpackich, czyli raczej karpackiego przedgórza. Na północnej stronie, tego kilkanaście mil obejmującego przedgórza Karpackiego, aż po sam Dniestr, leżą błonia zapadłe, mało zamieszkałe, stanowiące kraj wody, błotnisty. Błonia te, w czasie topnięcia śniegów na wiosnę, w pogranicznych górach, oraz i w późnej jesieni, gdy obfite deszcze spadają, a więc dwa razy na rok, są zalane tak, że wyglądają, jakby jednostajne, kilka mil kwadratowych liczące jezioro. Tak Drohobycz, jak i Stebnik, leżą na południowej stronie podgórza, a więc w okolicy urodzajnej i żyznej, wśród pól przerzynanych lasami, w których buk przeważa, a leszczyna i grabina stanowią od pola niby szlaki krzaczyste. Koło Stebnika, na wzgórzystych połaciach pokazują się jodły, a dalej ujrzeć można piękną osobliwość, parę gajów lipowych. Powabną tedy drogą dojeżdża się do Borysławia, o milę od Drohobycza i tyleż prawie od Stebnika odległego, wcale niemile podrażnia nerwy ta woń nafty, która następując po woni koniczyny i lip, chwyta zaraz wędrowca u wstępu. Na płaszczyźnie nagiej i jak sito tysiącami otworów podziurawionej[79] widać gęsto nagromadzone domy, szopy, kołowroty studzien i roje ludzi w zatłuszczonem odzieniu, co się wokoło tych kołowrotów krzątają. Rzadko pokaże się tu i ówdzie drzewko. Przy mieszkalnych domach tu i ówdzie pokaże się kobieta wyżółkła, trzymając za rękę, lub tuląc do piersi dziecię bez uśmiechu i wesołości, jeżeli bowiem się zdarza, że starsi zapadają często bezpowrotnie w owe jamy, jakaż więc nieustanna trwoga tam być musi o dzieci… Liczne szynki służą do pokrzepiania robotników, ułatwiając im marne strwonienie całego tak nizkiego zarobku. Właściciele szybów kopalnych są także często właścicielami szynków, a więc wraca do nich ta płaca, którą dają robotnikowi w nagrodę za trud, narażając jego życie. Robotnicy, zbieranina i zbiegi z różnych okolic, bolesny po większej części przedstawiają widok. Z poszarpanych i naftą cuchnących szmat, które ich okrywają, wyziera zwykle twarz żółta, obrzękła, z wyrazem bezmyślnym, lub dzikim, z odcieniem jakiegoś cierpienia, czy smutku, a ludność ta w miesiącach letnich bywa znaczną, rośnie bowiem do 10,000.

Kopalnie te nie są własnością państwa, ale powstały na gruntach włościan, którzy nie znając ich wartości, za małe stosunkowo pieniądze sprzedawali je kawałkami zręcznym przedsiębiorcom, sądząc jeszcze, że robią dobry interes. Włościanie ci pokupywali sobie gdzieindziej grunta i dobrze się mają, lecz nabywcy ich dawnych posiadłości wyszli jeszcze lepiej, kilku z nich bowiem do wielkich przyszło majątków.

(D. n.)

/№ 410, s. 298/

Najobfitsze zyski zapewnia wydobywanie *wosku ziemnego*, który na dnie studni przeciska się z pomiędzy głazów, jako płyn gęsty, lecz wydobyty na powierzchnię ziemi twardnieje, przybierając kolo zielonawo żółty. Z wosku tego, oprócz nafty, otrzymuje się białą

[79] W pięciu tysiącach przeszło otworów prowadzą się roboty, a drugie tyle jest zarzuconych. (P.A.)

i przezroczystą parafinę, z której świece znane są wszystkim. Wosk ten zaraz po wydobyciu przetapiają i wtedy gdy wre w kotłach umieszczonych zwykle na otwartem powietrzu, ma pozór smoły. Następnie wlewany bywa w duże wiadra drewniane. Po zastygnięciu wyjmuje się z nich, oblewa wapnem i przedaje do fabryk parafinowych Te wielkie białe bochny widziane zdala, przypominają kamienie młyńskie. Centnar wosku takiego przetopionego, sprzedają po cenie około 12 złr. a pozostałość od wytopienia nazywają asfaltem. Lecz czy ten asfalt jest w złym gatunku, czy go też przrządzić nie umieją, dość, że wylane nim chodniki psują się bardzo prędko.

Niektórzy właściciele jam, czyli szybów, prowdzą roboty pod gołem niebem, drudzy chcąc niezniechać ich w zimie, a zwłaszcza tam, gdzie się wydobywa wosk ziemny, powystawiali po nad niemi szopy dla ochrony od zbyt dokuczliwych wpływów powietrza. Pierwsza robota i pierwszy koszt, który ponosi nabywca gruntu, jest cembrowina zupełnie podobna do tych, jakie przygotowują do zwyczajnych studzien i ta cembrowina zapuszcza się w głąb w miarę, jak się jama kopie. Naturalnie, że im jama głębsza, tem robota jest kosztowniejszą, z tego jednak co mi na miejscu mówiono wnoszę, że nie przechodzi 1,000 guldenów. Czasami aż 30 sążni w głąb ziemi kopać trzeba i wkrótce zaniechać, jeżeli przypływ nafty jest słaby, lub się prędko wyczerpie.

Na nierównym gruncie, który prawie cały skutkiem ciągłego kopania jam, składa się z pagórków i dołów, doszliśmy do szopy jednego z możniejszych przedsiębiorców, aby się lepiej przypatrzeć robotom. Pod tą szopą było kilka jam, czyli szybów, lecz w jednym tylko ruch panował, trzeba bowiem od czasu do czasu prawie we wszystkich szybach zawieszać na kilkanaście godzin roboty, żeby dać czas ropie napłynąć. Przystąpiliśmy tedy do szybu, czyli jak tam nazywają jamy, gdzie dwóch ludzi obraca windę korbą. Zajrzeliśmy w głąb otworu cuchnącego. Właśnie windowano w górę ceber z woskiem ziemnym. Uprzejmy właściciel żądał, abyśmy zabrali po kawałku na pamiątkę pobytu w Borysławiu, co też uczyniliśmy, lecz pamiątka ta zbyt niemiło nam się przypominała, zaraziwszy wonią nafty wszystkie rzeczy; musieliśmy się jej pozbyć. Wosk ziemny, bardzo wosk zwyczajny przypominał zwłaszcza, gdy tenże mięknieje w wysokiej temperaturze, wygląda bowiem po wydobyciu jak kawał ciasta. Narzędziem podobnem do kilofu, używane w kopalniach węgla, robotnik obłupuje około siebie i pod sobą ściany jamy, natrafia się zwykle na ił, czasami na sól, gips, łupek, piaskowiec, z pomiędzy szczelin którego wyciska się płyn miękki, ciastowaty, który on częściami nagarnia do stojącego obok wiadra. Gdy naczynie pełne, dzwoni, aby je zabrano w górę; wtedy robotnicy obracają koło windy i po niejakim czasie naczynie chwycone rękami, wychodzi na wierzch. Około jamy stał rodzaj młynka przypominający używane po wsiach do wywiewania plewy ze zboża. Od tego młynka szła niewielka rura na kilka łokci w głąb otworu i to był jedynie wentylator, który miał odświeżać powietrze, zostającemu w głębi robotnikowi. Czyż dziwić się można, iż tak częste bywają wypadki, że na tydzień liczą trzy ofiary najmniej, które tracą życie w tych podziemiach, a kontrola jest niezmiernie trudna i nikt się też o nią nie troszczy. W urzędzie podano nam cyfrę wypadków daleko mniejszą, wiedzą bowiem tylko o śmierciach, które są zameldowane, ale zdarza się takich pełno, o których mało kto wie; niewiele kogo obchodzi, że przepadł bez wieści człowiek bez rodziny, niemający papierów, co przybył nieznany i nieobchodził nikogo. Czasami też zemsta /s. 299/ szuka swego zadowolenia, gdy z pomiędzy dwóch zwaśnionych, jeden jest w jamie, a drugi przy windzie, to chociaż pierwszy dzwoni na gwałt, że mu tchu brakuje, drugi używa w całej pełni rozkoszy, żeby mu zrobić na złość, udając, że nie rozumie, czy nie słyszy żądania jego. O życiu zaś człowieka jedna tu czasem minuta stanowi. Skoro winda ruchem przyśpieszonym wyciąga trupa, trudno sprawdzić czy zadzwonił już konając, czy go dobiła

niechęć, lub opieszałość będących na górze kolegów. Wydobytego w omdleniu człowieka oblewają wodą, gdy to niepomaga, niosą go do przeznaczonej na ten cel szopy, gdzie z tych których tam położono, „prawie żaden już nigdy nie chodzi”, powiedział mi z grubiańskim śmiechem jeden z przedsiębiorców. Liczba trupów składanych do szopy zwykle jest wiadomą władzy, ale wieluż przepada w jamach, w których już zaprzestano kopać, przechodząc po pijanemu, lub po ciemku, koło tych ciągle otwartych paszczy, gotowych do pochłonięcia bez ratunku nieszczęsnych ofiar. Chociaż mają cembrowinę, są zwykle nizkie tuż przy ziemi, i nikt sobie nie zadaje pracy założyć je choćby kilku deskami. W czasie zasp śniegowych jeszcze liczniejsze są wypadki, opowiadano nam, że para młodych Izraelitów przyjechała do Borysławia, dla obejrzenia gruntu, jaki miała zakupić celem wydobywania nafty. Było to świeżo po deszczu i grunt był śliski, kobieta chcąc zajrzeć we wnętrze jednej z jam, poślizgnęła się i straciła równowagę, mąż poskoczył, aby ją zatrzymać i oboje od razu utracili życie, w głąb szybu wpadając.

Lecz zajrzyjmy i my do wnętrza tej przepaści, z której właśnie istota ludzka trzykrotnem dzwonieniem daje znak, że już nie może dłużej wytrzymać. W obecności naszej zaczęto bardzo skrzętnie windować w górę robotnika. Pochyliliśmy się wszyscy z ostrożnością nad otworem i po niejakiej chwili zabłysnęła nam lampka i nareszcie ukazała się po krótkiem oczekiwaniu, ciemna postać z wybladłą twarzą, trzymająca się rękami za sznur, opierająca się nogami o ścianę cembrowaną, strasznie wyglądająca przy tem małem oświetleniu, istny diabeł z szopki. Nareszcie przy pomocy kolegów wylądował na ziemię robotnik. Oczy miał jakby błędne, oddychał ciężko, głębokie szramy na obrzękłej jeszcze twarzy i szyi świadczyły, że nie dawno wygoił się z ran oparzelizny. Spluwał i zataczał się, aż nareszcie wyprowadzono go na zewnątrz, gdzie usiadł prawie bezsilny. Natychmiast po jego wyjściu, drugi robotnik zabierał się do zejścia. Był już nie młody, trochę siwych włosów wymykało się z pod szmaty, czy czapki przytwierdzonej do jego głowy. Odzież jego cała przesiąkła naftą, była jak każdego z nich wilgotna i tłusta, rano bowiem był już w jamie. Mieniać się potrzebują, gdyż żaden cały dzień robić nie może. Była właśnie godzina piąta po południu, a ten co wyszedł pracował dopiero od drugiej. W apatycznym milczeniu, zeszedł nowy szermierz pracy na dół. Uzbroił się w lampkę Davy’ego, ten jedyny z przyrządów wymyślony przez naukę dla bezpieczeństwa górników, a znany w Borysławiu, opasał się taśmą przytwierdzoną do jednego sznura, drugi zaś wziął do ręki, a stanąwszy na wiadrze wraz z niem spuszczał się w głąb jamy i wkrótce znikł z naszych oczu. Zapytaliśmy się, co taki człowiek zarabiać może, powiedziano nam, że do dwóch guldenów dziennie. Westchnęliśmy nad tą pracą wstrętną i groźną dla życia, która bogaci drugiego, a dla tego co się jej poświęca nie ma ani jednej chwili powabu, chyba wtedy, gdy zebrawszy guldeny z całego tygodnia, rozum swój utopi w wódce.

Łatwość wybuchu palnych gazów wydobywających się z łona kopalń, przychodzi jeszcze powiększać klęski robotnika. Często wystarcza, ażeby ktoś nad otworem zapalił fajkę do spowodowania zapalenia gazów. Wtedy będący na dole robotnik narażony jest na utratę życia, lub co najmniej na najstraszniejsze oparzelizny, które go o ciężkie przyprawiają cierpienia i nie zawsze wyzdrowieniem się kończą. W jednym domku skleconym na prędce, urządzono dwie izby dla takich chorych, bez najmniejszej wygody. Widzieliśmy ich czterech, z których dwóch ciało, jedną tylko było raną.

W okolicy Borysławia jest kilkanaście dystylarni nafty, a fabryki świec parafinowych mnożą się w Galicyi coraz bardziej. Parafina jest już tak doskonale czyszczona, że się równa białością angielskiej. Naftę dzielą na cztery gatunki i ta rozchodzi się daleko zwykle pod nazwą amerykańskiej. Trzeba też wyznać, że nafta borysławska, szczególniej najcelniejszego gatunku równa się dobrocią amerykańskiej.

Obejrzawszy wszystko, co było godniejszem widzenia w kopalniach, ruszyliśmy napowrót tą samą, a jedyną tam drogą, przebywając w bród rzeczkę, która w lecie zaledwie na strugę wygląda, dzielącą dolinę Borysławską na dwie części. Borysławiem zwie się właściwie tylko część zachodnia, Morawką część wschodnia. Mocny ból głowy, spowodowany rozlaną wszędzie wonią nafty, którą roznoszą jeszcze wozy z beczkami ropy wywożonej do dystylarni, sprawiał, że pobyt w zakładach stawał się dla nas coraz mniej znośnym. Trzeba było jechać ostrożnie po złej drodze nieustannie przerzynanej wozami, mającej po dwóch stronach rów z wodą nie mniej cuchnącą. Z proga ostatniego domku jakieś dziecię wyciągnęło do nas rączęta, jakby nam zazdrościło, że się wyrywamy z tej atmosfery, w której jemu w jego latach wzrostu i rozwoju duszno być musiało. Nareszcie z rosą wieczorną przypłynęło do nas inne powietrze, zapachniały łąki i lasy! Był to prześliczny wieczór czerwcowy. Koniki nasze zacięte przez woźnicę, porwały nas raźno przez las, w którym zapewne droga nigdy poprawianą nie była. Potem parę razy zjeżdżaliśmy w pełnym galopie z góry, z wielkiem utrapieniem kości naszych A była to bowiem jedna z tych dróg, znana w krajach mających ziemię żyzną, a zostawiających wszystko działaniu natury. Tak tedy zachwycając się piękną okolicą i trochę z bólu trzymając się za boki, dojechaliśmy do Truskawca, gdzie widok spacerujących gości kąpielowych i uśmiechnięte twarze i stroje dam, przyjemne na nas robiły wrażenie.

Truskawiec jest jednem z 134 zdrojowisk galicyjskich, dotąd poznanych i opisanych. Mówię dotąd, gdyż bogactwa kraju tego pod tym względem są tak wielkie, że coraz nowe uzdrawiające odkrywają się źródła. Truskawiec jest wsią należącą przed dwoma jeszcze laty do dóbr kameralnych, zakład zaś kąpielowy, leży cokolwiek dalej. Łatwo pojąć, że wśród tylu nagromadzonych tutaj skarbów kopalnych, gdyż i ruda żelazna o parę mil stąd bliżej głównego łańcucha gór się wydobywa, znalazły się liczne źródła mineralne.

Dawno były już w Truskawcu znane wody siarczano żelaziste z wielką ilością bromu, i jodu i siarczano solne, lecz dopiero 1835 roku, robił ich analizę dokładną p. Torosiewicz, aptekarz ze Lwowa. Tych wód używano zwykle tylko do kąpieli, dopiero w r. 1836 odkryto źródło słono-gorzkiej wody, którą pijąc okoliczni mieszkańcy, znajdowali ulgę w różnych dolegliwościach. Używanie tej wody wzrastało z każdym rokiem, leczyła bowiem ciężkie i zadawnione choroby i w 1842 r. ogłoszono dokładny jej rozbiór chemiczny. Z tego widać, że woda ta mieści w sobie części składowe w takim stosunku, w jakim mało inne wody tego rodzaju je posiadają, i stąd sława Truskawca coraz bardziej rość zaczęła. Truskawiec był niegdyś słynnym o ćwierć mili znajdującą się kopalnią siarki i galmanu; siarkę czystą wydobywano w takiej ilości, jakiej w całej rozciągłości gór solnych galicyjskich nigdzie nie znajdowano. Ten to pokład połączony z solnemi źródłami, jest przyczyną powstania i działalności teraźniejszych wód w Truskawcu. Kopalnię zaś, skoro wydobywające się z niej wody coraz większe szkody czyniły, zamknąć musiano i tylko pozostała na tem miejscu studnia zwana Anna Schacht, z której dziś wyciągają wodę wiadrami i sprowadzają do łazienek na kąpiele siarczane.

Z czterech źródeł czerpią wodę mineralną w Truskawcu, dwa pierwsze zawierają wodę żelazistą z siarczanem sody, a dwa drugie słono-siarczaną. Wielka ilość bromu i jodu jaka się w tych źródłach znajduje, nadaje im wysoką wartość leczniczą. Jest jeszcze źródełko zwane źródłem nafty od zapachu, jaki woda wydaje, mimo tego jednak nie jest wstrętną do picia, owszem jest dosyć orzeźwiającą i pobudzającą trawienie. Temperatura jej 8° R. prawie stale wynosi, jest używana za napój zwyczajny szczególniej przez okolicznych mieszkańców. Każdy nowy przybysz bywa zaraz wprowadzony przez dawniej przybyłych do źródła nafty i musi dla osobliwości wody jego kosztować. Źródło to, położone na wzgórzu, wśród

krzewów, to też i cały Truskawiec powabny stanowi obrazek. Przyczajony w dolince po pod górami, które go od wichrów zasłaniają, przyjemne ma powietrze i ładne spacery. Drogi sadzone czereśniami i jarzębiną, jedno ze znaczniejszych wzgórz uwieńczone altanką, bywa najzwyczajniejszym celem przechadzki. Do warzelni soli w Stebniku, pięknej i urozmaiconej drogi, jest pół mili; gdzie dystylarnie nafty robią wycieczki wózkami, a kto chce napawać oczy widokami górskiej przyrody ciągnie jeszcze milę, lub dwie dalej, gdzie już fantastyczne złomy skał, dzika roślinność, głębokie parowy, najcudniejsze tworzą widoki.

Od trzech lat Truskawiec stał się własnością Izraelity, niepojmującego, że włożony tu kapitał choćby wielki, mógłby się procentować w przyszłości sowicie. Wzięli zakład w dzierżawę ludzie obrotni, ale nie tak bogaci, żeby mogli wiele wkładać, i dlatego zakład nie tak się rozwija jakby należało; jak to się dzieje z zagraniczne mi zakładami, gdzie pojmują, że wdzięk otoczenia jest także jednym ze środków leczniczych. Jednakże Truskawiec o wiele więcej przedstawia wygody i przyjemności od tak uczęszczanego Ciechocinka, bez wątpienia, że do tego przykłada się i sama natura, są tam bowiem gaiki, łączki, wzgórza malownicze. Mieszkań wygodnych w Truskawcu większa też jest liczba jak w Ciechocinku, a oprócz tego włościanie wynajmują także swoje chaty dość porządne. W restauracyi znaleźliśmy smaczny obiad, a w tym samym budynku są i pokoje do najęcia i duża sala do zabaw. Przez parę miesięcy letnich, zakład wypełnia się gośćmi po największej części z Galicyi przybyłemi, w dalszych okolicach bowiem nie dość znana jest skuteczność tych wód, lecz miejscowi opowiadają szeroko o nadzwyczajnie dobroczynnych skutkach ich użycia. Pełno osób wyjeżdża stąd wyleczonych z reumatyzmu, różnych chorób skórnych, skrofułów i t. p. Gdy zatwierdzona już linia kolei żelaznej przez Stryj, Drohobycz i Sambor, zostanie przeprowadzona, co wkrótce ma nastąpić, gdy się ukończy kolej Łupkowska ciągnąca od Przemyśla na Węgry, wtedy pewno i Truskawiec podniesie się i więcej uczęszczanym będzie z przyczyny łatwiejszej komunikacyi, bo już tylko pozostanie mała milka z Drohobycza do przebycia na kołach. Taki zakład kąpielowy w pobliżu, to jeszcze jedno źródło dochodu więcej, dla miasta Drohobycza, lecz dotąd nie umiano z tego korzystać.

Dwa hotele, jeden brudniejszy od drugiego, nie zachęcają bynajmniej gości do zatrzymywania się w mieście, droga już zaraz za rynkiem pełna dołów i wybojów. Coby to było np. w Niemczech, gdyby miasto było otoczone tyloma źródłami wzbogacenia się, każdy dom wyglądałby jak pieścidełko, na placach pachniałyby kwiaty, nawet studnie po domach jeszczeby były zielonością ubarwione, handel rozgałęziony, ułatwiałby nabywanie przedmiotów pożywienia i ubrania; lecz ażeby Drohobycz doszedł do tego, to zaledwie marzyć można. Słusznie powiedział kiedyś w jednej z mów swoich w Wiedniu hr. Gołuchowski, że Galicya jest to najbogatszy, a zarazem najbiedniejszy kraj z całego cesarstwa austyackiego.

Źródło: J. Dobieszewska, *Miasto Drohobycz i jego okolice*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce”, № 409, T. 16, Warszawa 1873, s. 289–290; № 410, s. 298–299.

№ 21
Опис Дрогобича та Дрогобицької державної гімназії імені Франца Йосифа I в оповіданні Івана Франка «Гірчичне зерно» (1873–1874 рр.)

Гірчичне зерно

1. Вільне від цивілізації місто

В часі моїх гімназіальних студій Дрогобич був містом, дуже багатим на негативні прикмети. Почислити, чого там не було, – вийде дуже довгий реєстр. Не було ані одної порядної кав'ярні, ані реставрації, ані одної публічної бібліотеки, ані одного освітнього товариства, ані одного зібрання чи то з політичною, чи з освітньою метою. Не було майже нічого того, що характеризує хоч наполовину європейське місто. Не було навіть води, крім домашньої соленої, якої постороннні люди не могли пити. Більшість вулиць без тротуарів та без освітлення, а широко розкинені передмістя, особливо Задвірне, Завізне та Війтівська Гора, були собі прості села з солом'яними стріхами, огороджені плотами, з захованням зовсім сільського характеру. Залізницю з Дрогобича до Стрия побудовано, коли я був у сьомім гімназіальнім; до того часу Дрогобич був собі «вільним королівським містом», вільним, невважаючи на свою нормальну школу та гімназію, від усього, що пахло цивілізацією та інтенсивнішим духовим життям.

Отся відірваність від духового життя клала своє клеймо й на гімназію. Вчителі, що приходили сюди, особливо молодші супленти, такі, що не мали своєї сім'ї або хоч і жонаті, та слабшого характеру, швидко забували про всякі наукові інтереси і розпивалися, пересиджували дні й ночі в одинокім християнськім склепі Баєра з колоніальними товарами та з кімнатою для снідань, приходили часто до класу п'яні, і – розуміється – така-то й була їх наука. Осторонь від сеї компанії держалися лишень немногі, головно два брати Турчинські – Юлій (звісний повістяр, з фаху історик) і Емерик – ботанік, далі д-р Антоневич, Ів. Верхратський, оба катехити: руський о. Торонський та латинський кс[ьондз] Дронжек.

Перед вів у пияцькій компанії Осмульський, заступник учителя, що вчив французької мови та заступав іноді інших учителів у різних предметах, також гуморист sui generis, прозваний серед учеників Смоком. Сей був для п'яницької компанії небезпечним взірцем, бо мав голову так само міцну, як був величезний його живіт. Ніхто його не бачив п'яним: по цілонічній пиятиці він ішов до класу, як коли б нічого не було, і відбував преспокійно свої чотири години, і навіть бистрі очі учеників не могли по нім пізнати нічогісінько. Для менше твердих голов його компанія була загубою: своїми дотепами і кпинами він підгонював їх пити все більше й більше, щоб додержати йому кроку, і реготався своїм грімким пивним басом, коли його партнери валилися під стіл або, вийшовши на ринок, падали, як снопи, або немилосердно писали «мисліте» по вулицях.

Нема що казати, що, бачачи такий приклад згори, гімназіасти й собі ж шукали відповідних розривок. У нижчій гімназії ще до мойого часу держалася стара єзуїтська традиція – періодичних бійок із жидами. Сезон тих бійок припадав особливо на місяці червень і липень, час річної купелі. Над рікою в часі купання, звичайно в п'ятниці та суботи, бували бійки, які не раз кінчилися й тяжкими каліцтвами, особливо від обопільного обкидування камінням. Давніше брала участь у таких баталіях і вища

гімназія, – се було в пору, коли в вищій гімназії були переважно дорослі парубки, що в тих бійках шукали виходу для своїх молодих сил. Коли я дійшов до вищої гімназії, там було вже «дрібніше» покоління і бійки з жидами вийшли з моди. Для великої часті гімназіастів вищих класів ті роки бували часом полового дозрівання; не диво, що, не знаходячи ані батьківського проводу, ані досить сильних духових та наукових інтересів, що абсорбували б їх увагу, хлопці кидалися в сей бік, заплутувалися в «романси» з різними служницями, ученицями дівочої школи; деякі знаходили собі навіть прихильниць у сфері професорських жінок, що, нудячись в неприсутності мужів, занятих культом скляного бога у Баєра, шукали розривки, де могли. В класах і поза класами йшли між старшими таємні, уривані шепти, сміхи та жарти, повні натяків, очевидно масних і незрозумілих для нас, «дрібноти».

З загального гамору в часі пауз або перед годинами проривалися звідси й відти жіночі імена в різних відмінках, а одного разу о. катехит Торонський, ввійшовши до шостого класу, на свою превелику соблазнь, побачив на таблиці виписану великими буквами скрутну теологічну квестію: «Що значить по-християньски-кафтолическьки любити дівку?» Покійник силкувався роздути з сеї квестії кримінальну справу, доніс директорові, домагався скликання конференції та зарядження слідства за тим, хто написав сі слова на таблиці, грозив навіть карами, але в своїм запалі забув про corpus delicti: поки він був у канцелярії з донесенням, інкриміновані слова з таблиці щезли, а директор Куровський, прийшовши до класу, не застав нічого і якось потім зумів уговкати отця-мораліста, який одначе не залишив потиху на власну руку нишпорити за винуватим – звісно, надарма. Розуміється, не бракувало й пиятик, хоча на честь учеників треба признати, що їх пиятики, хоч голосніші та шумніші, були загалом рідші й приличніші від професорських. Ученики розмовляли, співали пісень і розходилися найдалі о одинадцятій, випивши хто дві, хто три або чотири склянки; випадків, щоб ученик упився до нестями, щоб сидів у шинку цілі ночі або п'яний плентався по вулицях, я не тямлю. Та й то в пиятиках брали участь переважно сини заможніших родичів; бідніші ходили до шинків рідко та й пили мало, бо не мали за що.

Товариського, духового життя, якихось спільних духових інтересів майже не було. Читали ученики дуже мало. Гімназіальна бібліотека була дуже вбога; з учителів, здається, один лише Юлій Турчинський мав свою приватну бібліотеку і деколи зичив із неї книжки таким ученикам, до яких мав більше довір'я, – майже виключно полякам. Читання газет було, здається, навіть заборонене шкільними правилами, і я пройшов цілу гімназію, не читавши зовсім газет, з виїмком «Друга», що зачав був виходити 1874 р. і друкував мої вірші.

Але від п'ятого гімназіального, прочитавши припадком драми Шекспіра та Шіллера, я набрав замилування до книжок і почав збирати свою власну бібліотеку, яка до кінця моїх гімназіальних часів виросла до числа 500 томів. Ся бібліотека, в якій, крім різних класичних авторів, було зібрано немало й таких книжок, яких не було в гімназіальній бібліотеці або яких годі було дістати з неї, зробилась центром невеличкої громадки учеників, яка, не маючи ані характеру, ані форми ніякого товариства й ніякої організації, від часу до часу сходилася на читання та на розмову. Ми читали наголос поезії та драми, дебатували про порушені там думки – звичайно десь на вільнім місці за містом – і кінчили вечір співом, що лунав широко понад сонним Дрогобичем. Другим подібним центром був співацький хор, зорганізований моїм добрим товаришем Каролем Бандрівським. Оба кружки, з невеликими виїмками, складалися з тих самих осіб.

В 1873 чи 1874 р. в той наш кружок упало гірчичне зерно, що повинно було рости далі і мати вплив на напрям нашого дальшого думання. Маю тут на думці нашу знайомість зі старим Лімбахом.

Джерело: І. Я. Франко, Зібрання творів у 50-ти т. + додаткові томи, Т. 21, Київ 1979, т. 21, с. 316 – 319.

Публікація: В. Галик, «Там город преславний Дрогобич лежить…» (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич), Дрогобич 2008, с. 71–73.

№ 22
Посмертний спогад Івана Франка про свого вчителя Емерика Турчинського із описом епізодів періоду навчання в Дрогобицькій державній гімназії впродовж у 1867 – 1875 рр.

Емерик Турчинський
(посмертний спогад)

З початком поточного року пішла в могилу одна з найсемпатичніших постатей зі старшого покоління нашого гімназійного вчительства.

У Коломиї помер Емерик Турчинський, а звістка про його смерть наповнила щирим жалем тисячі сердець його колишніх учнів. Адже ця молодь мала в ньому не лише світлого вчителя, але й щирого приятеля, співчутливого і завжди готового до надання поради і допомоги.

Як один із найстарших учнів померлого, котрий бачив його перші кроки на слизькій педагогічній арені і ані на хвилю не припинив його шанувати і поважати до його смерті, кидаю жменю спогадів на могилу заслуженого мужа і громадянина.

Добре пригадую собі ту хвилю, коли св. п. Емерик Турчинський з'явився в гімназії. Я сидів тоді в першому класі Дрогобицької гімназії. Це було 1868 р. – першого року по скасуванні німецької мови як мови викладання в середніх школах. В керівництві гімназії, в учительському складі часто відбувалися зміни, шкільних підручників було мало, термінологія часто не вироблена. Учителі мали важке завдання, мусили своїм викладом замінити книжки, творити термінологію, не раз цілковито змінюючи методи навчання.

Це був переломний момент, важкий для слабких, але сприятливий для сильних, бо давав їм поле для власної оригінальної праці, не надто обмеженої правилами (регламентом).

Перші лекції зоології давав нам проф. Едвард Гюкель, про котрого вже до вступу в гімназійні пороги ми наслухалися безлічі розповідей як про чудового педагога, справжнього батька молоді і палкого шанувальника природи. Отже, не дивно, що з-посеред грона вчителів, переважно молодих, недосвідчених, або недобитків старої системи, до нього відразу прихилилися серця молоді. Щирим дитячим інстинктом ми відчули, що цей чоловік полюбить нас, що не відштовхне навіть найменш талановитих, що кожному порадить, покаже дорогу, що кожним перейметься. І проф. Гюкель не розчарував наших очікувань, а його години були для нас справжньою розкішшю. Однак недовго ми тішилися ним; ще під час першого півріччя залишив нас, будучи

переведеним до Перемишля. Можна собі уявити, з якою тривогою і непевністю ми чекали на його наступника. Був уже в Дрогобичі, мав незабаром прийти на лекції. Казали про нього, що різкий, але таке кажуть про всякого незнайомого вчителя. Коли ж, урешті, прийшов у супроводі директора, який нам його представив, наші очі з цікавістю оглядали ту високу, по-військовому пряму фігуру з подовгастим худим обличчям, засмаглими щоками, які щослова густо рум'яніли, з ясними і лагідними очима. Новий учитель почав лекцію. Важко було його одразу розпізнати. Був напружений, дещо розгублений, неохочий до розмов і жартів. Постать його не випромінювала того здоров'я сили, добродушності і впевненості в собі, як постать його попередника. Був нервовий, але без дратівливості; усміхався якось несміливо, ніби вважав той усміх чимось невідповідним до поважної науки. Попри те, новий учитель незабаром здобув собі нашу симпатію.

Науку любив так само, як і його попередник, а коли в третьому класі почав викладати ботаніку, було видно, наскільки йому дорогий цей предмет. Побачили ми його і в позашкільних стосунках, знали, що на вчительських конференціях є палким захисником молоді, хоча щодо неї стосовно навчання, а ще більше - вихованості і пристойності був суворим і вимогливим. Ботанічно-зоологічні екскурсії в його товаристві особливо зблизили нас. св. п. Емерик був палким шанувальником ботаніки, флористом і знавцем нашої флори, а зібрані ним гербарії є цінною про нього пам'яткою.

Взагалі говорив мало і неохоче. Радість, смуток чи гнів читався швидко з очей, обличчя, рухів, ніж зі слів. І треба було бачити, як після появи усміху задоволення на його обличчі ясніли радістю обличчя його учнів, радість ясніла в усьому класі. Бувають учителі з вродженим педагогічним талантом, які вміють під час лекції жити спільним життям з усім класом, забувати про себе, про свої власні клопоти, радощі чи сподівання. Кожна лекція такого вчителя є розширенням розумового горизонту учнів, заспокоєнням їх природної цікавості, пробудженої попередніми вчинками, є розкішшю, а не мукою. Таким учителем був і Емерик Турчинський, з яким сумуємо.

Публікація: В. Галик, Т*ам город преславний Дрогобич лежить… Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич*, Дрогобич 2008, с. 69–70.

Переклад Ореста Пілька.

№ 23
Дрогобиччина в описових спогадах про студентські та етнографічні мандрівки о. Михайла Зубрицького у 1868 – 1875 рр.

[Витяг із статті Михайла Зубрицького «Ліси і пасовиська» (Спомини)» 1910 р.]

/547/ В осени 1868 р. відпровадив мене батько до василянської народньої школи в Дрогобичи, де приняли мене оо. Василяни до III нормальної кляси. На різдвяні і великодні свята і на вакації ходив я до дому і вертав назад до Дрогобича пішки, бо дома коний не мали до їзди, а волами возили лиш де-коли лубя до гарбарні, впрочім уживали їх до роботи хиба при господарці. В моїх мандрівках треба було не раз десь

по дорозі переночувати і коли таке зайшло, я часто вступав до одної селянської родини в Кропивнику Новім.

Там жили разом три брати Свищі, а два примістили ся на боці. Де-коли і до них я заходив. Між тими трьома братами був один Яким письменний чоловік і читав радо книжечки і часописи які в тім часі виходили, як «Русская Рада» з Коломиї і «Наука» Наумовича. Ми малі ученики радо читали «Науку» від дошки до дошки і нетерпеливо ждали появи слідуючого числа. Зійшовши ся з Якимом ми розмовляли і про часописі і про всяку иншу всячину, а що брати мали гарну пасіку і в літі любили погостити медом, то я і тим раднійше заходив до них. Оба Кропивники належали давнійше до пана Нагуєвського, а відтак опинили ся в руках Жидів дуків з Дрогобича. Просторі ліси і вся рівнина над р. Стрієм, найкрасше поле, належало до двора, селяне тиснули ся по горбках і потоках по дальше Стрия і управляючи недоступні времянки, бідували і горували, але майже ніякого хісна не мали. В селі була двірська горальня, а корчма все була повна, а особливо в неділі і свята і ціле село забавляло ся при горівці і музиці. Все те бачив добре Яким, як і другі розумнійші люди, однак не могли нічого на се порадити. Часто жаловав ся на місцевого пароха, що нічим не занимаєть ся, не дбає про парохіян, в церкві не учить і лиш се має на гадці, щоби як найчаснійше до неї піти і чим скорше вийти. При тім мило згадував за попередника сотрудника при знемощілім пароху, що людий красно научав і їх долею щиро занимав ся. Але був там коротко і забрав ся на іншу посаду. Находили ся у них і деякі брошурки, та часописі, навіть польські, де-що я у них зичив, забрав з собою до дому і ідучи ріпями по над Стрий відчитував. Попали ся там мені у руки і поодинокі числа «Газети Народової» з кінця 1860-тих років і якийсь додаток до сеї часописі заголовка вже не тямлю. Те, що я там вичитав, обурювало мене до глубини душі, бо всякі посуджування і наклепи на тодішних Русинів видавали ся мені одною безконечною лайкою і брехнею. На 1860-ті роки припало в /548/ упорядкованє сервітутів в Галичині, при чім безсоромно обрабовано селян з лісів і пасовиск при помочи віденського уряду. Покривджені селяни голосом розпуки виступили против свого покривдженя, селянський посол Ковбасюк промовляв частійше в галицькім соймі против сього покривдженя, однак се нічого не помогло, селянської кривди не направлено, а самого Ковбасюка старали ся польські писаки осмішити, а далі всяка покидь почала за кождим Русином, що ішов улицею у Львові, кликати: «Ковбасюк! Ковбасюк!». Та се і не першина була в польсько-українських відносинах. Так перед 300 літами кликали Поляки за Українцями: «Наливайко, Наливайко!» бо і сей ватажок на чолі покривджених мас дав ся добре в знаки шляхотській суспільности. І «Газета Народова» гримала завзятущо на Святоюрців і всїми силами старала ся осміщити бажанє селян привернути їм ліси і пасовиска. Чи панам конче були потрібні ліси і пасовиска, сього я тоді не знав, бо не знав панів, ані їх житя, та що селяни без них не можуть жити, се знав я дуже добре ще з родинного дому. І ся неправда обурювала мене до живого, я бачив в ній ясно неправду і нечесність, бо в часописі осмішувало ся селян за се оправдане домаганє, а ті, що селян скривдили, виходили в часописі чистими, праведними і напастованими. Я не міг поняти, як чоловік письменний, учений може посіданє якогось предмету у одного чоловіка хвалити, а у другого осмішувати, коли кождий хоче жити і користати з дарів матери землі. Та пізнійше я зрозумів ясно, що хто має в руках землю, той має і власть в країні і управильненє сервітутів поведено у нас умисно так, щоби мужик і на дальше лишив ся в кігтях своїх непрошених опікунів!

Батько давав мені поміч ще в 2 гімн. клясі, але відтак лишив мене на божу опіку і через те треба було самому про себе промишляти. В 3 клясі дістав я лєкцію учити хлопця у одного зарібника. Він наймав одну комнату підперту на середині стовпом і в ній жив з жінкою і двома малини дітьми, а при них містили ся батько і мачоха жінки, обоє ходили за прошеним хлібом і пересиджували при дверях церкви сьв. Трійці. З ними і я замешкав і тулив ся в кутику на лаві. Мій газда носив рано Жидам воду, відтак ішли обоє на Лан (передмістє Дрогобича замешкане переважно Жидами, колись там мусів бути лан поля) до Жида робити гречані крупи і брали з собою меншу дитину. Вечером приходили, варили вечерю і мені дали їсти, зате рано в полудне не було чим поживити ся і я рад був, коли стара жебрачка дала мені випрошений кусник хліба. Від часу до часу мав я ще побічну лєкцію, та не добре платну де у якого незаможного міщанина, або якої вдови, однак не велика сума скоро виховзувала ся з рук і більшу часть місяця проходило ся голодувати. Дома всї були не голодні, однак мені не довозили, а нести було далеко. Батько готівки вже не мав, приробити не було так легко, а брат дивив ся нерадо на мою науку і все домагав ся, щоби я ішов домів, бо нема кому на газдівстві робити. Батько мене зі школи не відбирав, але і ніякої помочи не давав. Таким чином я ходив дальше до школи о голоді і холоді. Про бурси і поміч незаможним ученикам за моїх часів ні хто в /549/ Дрогобичи 1 не споминав. Та хотя я й голодував, а таки дiставши в руки який гріш купував книжки, які мені видали ся цікавими. «Науку» я дістав з другої руки, а купив собі 4 части Галичанина з 1862 3, 4, історію Руси Б. Дідицького, I т. Марка Вовчка і инші, які в вільних хвилях відчитував з захватом. Мабуть в червні 1873 р. поталанило мені дістати лєкцію у одного Жида, що був касієром при найбільший рафінерії нафти в Дрогобичи. Я мав учити троє дітий, а за те мав станцію і харч. Радий та веселий я лишив своїх бідних зарібників і переніс свої річи, – не богато було тої мізерії – до камениці в ринку. Я вже не був голодний, а се для мене богато значило по кількамісячнім сталім пості.

В літі пішла зловістна чутка, що до міста наближаєть ся холєра. Мої нові хазяї перевезли свої діти до корчми, що стояла на стрийській дорозі аж гет за задвірнянським передмістєм, за ними пішов і я з відти, зо три чверти милі бігав до міста до школи, обідав там в якійсь корчмі, а вечером вертав до нової домівки. В ночи спав я в стодолі на соломі, вставав ранним ранком і спішив до школи. На приказ шкільної власти ми дістали свідоцтва вже 30 червня, і так закінчив ся шкільний рік о 15 днів скорше, як передних літ. Мати моїх учеників зробила мені предложеннє, щоби я їхав з ними до її батька на село в рогатинський повіт і там дальше їх учив. Се прийшло мені до вподоби 1 я радо на се пристав. Приїхала газдівська фіра обширна і паківна, на ній розмістила ся мати і діти, а я присів коло газди. Ми їхали мало що не два дні серед горячої днини, однак їзда мені не навкучила ся, бо уважно приглядав ся незнаній мені околици, в перше переїзджав на поромі через Дністер. Газда від часу до часу винимав з за холяви листи ще не справленого, не переробленого тютюну, напихав ним люлку і закурював. Я дивував ся, як він міг тілько тютюну напхати в холяви, а вони були собі нівроку широкі.

Дідо моїх учеників був давнійше корчмарем, шинкованнєм доробив ся маєтку, накупив богато землі у селян, сидів вдосить порядним домі, щось гейби панським двірку і вже не шинкував, а провадив сільську господарку на більші розміри. Мене приняли не конче добре, з конечности, примістили як будь, однак се мене і недуже боліло, бо в вільних від науки годинах я ішов в поле, чи в ліс, або брав книжки польські і німецькі, які були властністю сина і газди і читав. На вакації приїхав також старший

брат моїх учеників, що скінчив І рік прав і де коли зі мною бесідував. І старший від мене літами і вільний горожанин академії він розповідав і мені про деякі річи таке, чого я ще і не чув до сього часу; я не дуже то устоював ся зі своїми замітами, а більше слухав нових для мене поглядів. В нашій розмові зійшли ми і на політичне поле, та на руське питанє. Тут я вже ставив ся і боронив свого погляду, придбанного читаннєм руських книжок і часописий. Се не подобало ся мойому суперникови, він збивав мене, як знав і умів, а дальше переходив до глузуваня побачивши, що мене своїми доказами не пересвідчить.

Якось раз по нашій розмові повідає мені, шо я маю лист на почті не оплачений. Думаю собі, хто би міг до мене писати, батько не писав мені ніколи, сам /550/ був не письменний і в селі ніхто не знав писати; як що прийшло до села, треба було їти до дяка та він умер тогож року на холеру. Від того часу люди не мали в селі навіть свого писаря, мусіли іти в сусідне село або до священика, або та» – мошного писаря. І з іншими знайомими я не переписував ся, якось не було ло кого і про що писати. Так я заходжу в голову, хто мені прислав лист і то ще неоплачений, а відтак іду одної красної днини в сусідне село до почтового уряду. Прошу видати мені письмо, плачу 10 кр. беру його в руки і виходжу надвір. отвираю лист, читаю і очам своїм не вірю, на півперек на піваркуши паперу написав до мене мій кореспондент лиш сї два слова «Ліси і пасовиська». Наче ясний грім ударив з неба так, оголомшили мене сї слова. Дуже мені було прикро і соромно, що хтось так немилосердно закпив собі з мене. Цілу дорогу з поворотом я роздумував, хто би міг се зробити, нарешті пригадав я собі свою розмову з молодим правником, був майже певний, що він се зробив, і пізнійше цілком в тім упевнив ся. А найбільше боліло мене се пересвідченє, що не маю сили гідно підплатити ся за таке погане глузованє!

Михайло Зубрицький

Джерело: о. М. Зубрицький, *Ліси і пасовиська (Спомини)*, «Літературно-Науковий Вісник», Кн. XII, Львів – Київ 1910, с. 503 – 513.

Публікація: о. М. Зубрицький, *Ліси і пасовиська (Спомини)* [в:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали: У 3 т.*, Редакційна колегія Ф. Сисин (голова) та ін., Видання 2, Т. 1: *Наукові праці*, Львів 2019, с. 547 – 550.

№ 24
Описи з повсякденного життя Дрогобича і Дрогобицького повіту у 1868 – 1875 рр. за матеріалами витягу з автобіографії о. Михайла Зубрицького. Мшанець, 18 лютого 1896 р.

[Витяг із автобіографії Михайла Зубрицького 1896 р.]

/60/ Восени 1868 р. відвів мене отець до Дрогобича і віддав до школи оо. Василіян до 3. нормальної кляси. Головним учителем був у нас о. Юліян Немилович, дуже острий тогди чоловік, бо твердо карав учеників суковатою тростиною, яку приносив до школи в рукаві, але добрий педагог, ясно викладав, якось все голови їмало ся; а вже найліпше учив німецької мови, практичну граматику знало ся на память. Писати учив сьвітський учитель, Мелько, вже небіщик, той /61/ сам, що в повістці дра Івана Франка

під заг. «Schönschreiben» приходить під азвою Валько. Я приходив що день скорше до школи, і ішов до церкви, та слутив до Служби божої. О. Немилович давав все 2 крайцарі, а катехит, о. Л. Маурик великий обварянок. Єму треба було принести каву з кухні, а він і мені деколи трохи лишав. Скінчивши з добрим поступом 1870 р. четверту клясу перейшов я того року в осени до гімназиї в Дрогобичи. Богато учеників аписало ся до 1. кляси, щось над 60, через те нас зпочатку то розділювали, то назад докупи зганяли. Та остаточно розділили нас на два відділи.

Дрогобицька гімназия була реальною, в чотирьох низших клясах учили 4 години тижднево рисунків, був се обовязковий предмет. Рисунків я найбільше не любив, бо не вмів рисовати. І яка могла се бути наука, коли учитель, Ян Мазуркевич, чи показав що, чи ні, зараз давав нам взірці з першу лекші, а відтак що раз труднійші і велів нам їх відрисовувати. Годі було вдати на око, а відбив очерти, або і цілий образок на шибі, учитель пізнавав, сварив і велів на ново рисовати. Моїм усильним було бажанєм дійти до 5. кляси, щоби тих ненависних рисунків позбути ся! Пізнійше прийшовши на рисунки, я витягав засувку з лавки, клав в ню яку книжку і читав. Через те посперечав ся я в 4. клясі з учителем рисунків Косінським і мало не одержав другої кляси з обичаїв. В 1. клясі на 1. курс таки мав другу клясу з одних рисунків, а через те загально другу клясу. Учителі в 1. клясі все зміняли ся, через що і наука добре не могла іти. Якийсь час мав у нас математику учитель Міхонський, вже небіщик. Єго хвалили, що добре учив, все знав, був фильозофом, любив молодіж, але в житю родиннім був дуже нещасливий, про що і ми малі за богато знали. Однак він мені не подобав ся. Показав на таблици раз два, відтак кликав учеників, положив годинник на стіл, чи катедру, завдав задачу і ждав. Коли ученик добре справив ся, відсилав на місце і писав відзначаючу ноту; а не вдав, або в чім помилив, або довго ганяв то сюди, то туди, зараз писав трету клясу, ще і повідав, кілько мінут минуло. Для понятливших був добрий, а для мене ні. Я не так скоро понимав математичні загадки, лиш по довшій розвазі і міркованю, але так від разу баламутив ся і майже нічого не розумів.

/62/ Цікава приключка лучила ся нам в 1. клясі з наукою географії. Того предмету учив нас на другий курс учитель Теофіль Юрчакевич, що вибрав ся пізнійше до Россиї. Після Сельтена прийшли ми до Галичини. Десь вирвав наш учитель книжку «Галичина» Іполита Ступницького, прийшов на годину і повів, що дальший предмет то фурда, а найважнійше знати опис рідного краю. Від сего часу диктував годинами про кождий повіт з окрема, кілько має миль, населеня, які міста, місточка, що в них є і важнійші села. Ми се писали довго, аж все виписали. Перед кінцем курсу треба було все здавати. Я учив ся наперед разом з Йосифом Яремою. Отець єго був давнійше кравцем, чи що, а в тім часі управителем міського шпиталя, що тогди примістив ся в василіянськім монастири на Стрийськім. Ходив в зимі в футрі, і все в рогатій шапці, а хоть був Русином, то все вислугував ся Полякам, а на Русинів уїдав. Ми прийшли на годину здавати географію, з половина учеників не прийшла, заслабли. Питає мене учитель першого, я умів і дістав відзначаючо, Ярема похвально, а прочі другу клясу. Та при клясифікациї дістали майже всї першу.

На годину не прийшов також перший в клясі Григорий Римар. Він був родом з Добровлян під Дрогобичом і прийшов до 3. нормальної в 18. році житя. Учив ся добре, але був лиш 2 преміянтом, бо першим мусів бути Ст. Козловський, син скарбового комісаря. Він один не був за два роки караний тілесно, був цензором, т. є. записував на білій картці тих, що сваволили в клясі перед приходом учителя, а відтак подавав, де належало, і придержував на градусі за ноги тих, що мали дістати почесне. Ладив

собі не велику карточку, на верха писав «Schwäcer», обернув ся в 1. лавці назад і пас оком, чи хто бодай не рушає ся. Всі сиділи тихо, а хто бодай рушив ся, того назву клав зараз на картку. Ходив в зимі в страковій куртці з барилками і шнурками до запинаня. В четвертій клясі видзвонював години. В 1. гімн. клясі відобрали єго до артилерії, служив три роки у Відни, відтак пішов до жандармерії і в короткім часі став наставником постерунку. За /63/ для слабости повставшої з якоїсь нещасливої приключки виступив зі служби, дістав 150 злр. річно пенсиї, осів в Добровлянах і став громадзьким писарем. По смерти о. Антонія Чапельського, місцевого пароха, попав Римар в слідство за безбожність, чи що, висидів якийсь час в вязници в Самборі, а коли вийшов на сьвіт, зломаний діймаючою кривдою, почав занепадати на-здоровю і в кілька літ по тім всім умер. Всякі наші правні приписи знав ліпше, як не один окінчений правник. Сей чоловік при своїх спосібностях міг був значно причинити ся до піднесеня селян в своїй стороні, колиб був хто такий найшов ся, що був би єму показував до сего дорогу і з ним спільно трудив ся.

В 1. клясії ходили ми на польські сьвята по коляді поперебирані за Адама, Єву, Ірода і ангела. Всім порядковав Йосиф Ярема. Все ішло добре. Аж приходимо до комісаря Козловського і там застали на гостині нашого учителя з нормалок, о. Ю. Немиловича. Той пізнав мене і каже: «Зубрицький, а ти що зробив з собою?». Я вже не хотів дальше іти.

До пімназиї ходив я в Дрогобичи, доки єї не скінчив. В 1. і 2. клясі давав мені отець удержанє, а дальше в більшій части я мусів сам на себе старати ся. Учив аругих і тим заробляв. За цілий час пробуваня в Дрогобичи, т. є. 9 літ був я на 15 кватирах, рідко де пробув цілий рік. Лучали ся кватири, де родичі за богато вимагали, або мої ученики не учили ся, деколи предкладали мені ліпше місце і я переносив ся до нового дому. Щось через три роки, але все з перервами пробував я у зарібника, Александра Дурноти, що зайшов з Опаки до Дрогобича, там оженив ся і рано носив жидам воду, а відтак на цілий день ішов з жінкою до жида робити гречану кашу. Вечером вертали, варили вечерю і мені давали, а в неділю її сьвята також і обід. У них учив я хлопця з нормалок. Через цілий день треба було постити. З другої лекциї, як яка була, хоть прийшов який крайцар, зараз минув ся, а бодай за кілька днів, а відтак голод. При них пробували отець газдині і мачоха. Обоє старі ходили за прошеним хлібом, та пересиджовали під церквою св. Тройці. Стара дала мені нераз кусник вижебраного хліба, ях який він мені нераз був смачний і солодкий! Дома все ще було не зле газдівство, але гроший вже нестaвало, а довести не так легко було, або і мірковали собі, що я собі дам ради. Нераз аж на плач мені збирало ся, що дома все таки є що з'їсти, ая так тяжко голодую. Тогди держали дома лиш воли і коня волочити. До Дрогобича їхали деколи з лубйом, виїжджали коло полудня в неділю, в понеділок були на торзі, а в вівторок вертали домів. Нераз і не два ішов я бориславським трактом в понеділок рано і виглядав, чи хто не їде з Кіндратова. А хоть хто і приїхав, та таки не привезли мені ні бульби, ні хліба, ні каші. Брат і братова по трохи відказували, що нема кому дома робити і викладати на школи.

/64/ Александер Дурнота і его жінка бесідовали по жидівськи, як справедливі жиди, мали час навчити ся, бо все з ними сходили. Моя газдиня оповідала про перехід Москалів через Дрогобич 1849 р. Она тогди була невеличкою дівчиною. Москалі розкладували де на пастівнику огонь, прикликували дітий чистити бульби, варили в великих кітлах страви, а відтак і дітем давали. Тогди був голод в Дрогобичи, то убожина збігала ся і она коло Москалів якийсь час живила ся.

В середині другого курсу в 3. клясі дістав я лєкцию у жида Апфля, що був бухгальтером у спілки Гольдгамер, Гартенберг і Лявтербах при рафінериї нафти і мешкав

в ринку. У них я мав і кватиру, та лишив своїх Дурнотів. 1873 р. появила ся холера в Галичині і зайшла до Дрогобича. При кінци курсу перенесла ся Апфльова з дітьми до коршми аж за дворець на стрийськім тракті. Там спав я в шопі на сіні, рано ішов до школи, обідав в місті, а на ніч ішов близько три чверти милі до нового мешканя. Наука скінчила ся борше, десь при кінци червня, і ученики роз'їхали ся на вакації, Апфльова поїхала з дітьми фірою до свого вітця в Липици горішній коло Рогатина і мене взяла з собою, щобим діти єї учив. Там я пробув цілі вакації, читав лекші кусники Шілєра та ще дещо. Дід моїх учеників був колись коршмарем, повикуплював селянські грунта і назбирав щось з 30 моргів. Вже не шинковав, але газдовав, пейсів не носив, і волосє запустив, а лиш долом підтинав. Там мені не дуже добре поводило ся; дали мені якусь вохку, незамешкану, всякою всячиною завалену, комнатку і навіть не дали поцтивої постелі. А ще старі почали на мене відказувати, хоть я старав ся малих учити. Одного часу доносить мені, що я маю на почті в Липици долішній письмо. Іду я на почту пішки, заплатив 10 кр., відобрав письмо, отвираю дуже цікавий, звідки оно прийшло. Дивлю ся, а там нема нічого, лиш на цілім аркуши великими буквами написане «Lisy i Pasowyska». Був се жарт найстаршого сина Апфлів, /65/ що тогди там пробував по 1. році прав. Перед тим поїхав був з своїм вуйком до Тернополя і звідтам таку мудру штуку втяв. Ми деколи розговорювали про всячину, бесідовало ся також і про руську справу, а з сего вийшло се неоплачене письмо. Вернувши до Дрогобича, я опинив ся без місця, але все таки зголосив ся до школи. Та за для слабости постановили школу отворити аж за дві неділі. Я пішов домів, відтак вернув до Дрогобича і довідав ся, що єще далші два тиждні не буде школи. Наука розпочала ся аж 1. жовтня, бо в тім часі слабість притихла.

Раз в 4. гімн. клясі мені так допекло (не було що їсти), що забрав ся в літі по полудни до Бориславa глядати місця при ямах. Ходив ціле пополудне, а відтак вернув нічого не найшовши і на другий день пішов до школи. А такой по 4. клясі через вакації був я в Бориславі при копальнях якогось моравського богача. Ними завідовав свояк властителя, Штрассер, німець з роду, а єго жінка була Полька. Я мав доглядати робітників, деколи що писав, ходив на почту по гроші і т. д. При копальнях були робітники з Німеччини, особливо з Саксонії. Я з ними деколи розмовляв і довідав ся, що они знали розповідати про своїх саксонських князів, Лютра і т. д. Я дивував ся не мало і порівнував їх з нашими селянами, що також при копальнях робили. Того року предплачував «Науку» і «Друга». Про се довідав ся один штайгер, що ладив до дучок, а що хотів посадити на моє місце свого свояка, обжаловав мене перед управителем. Се було при кінци вакаций. Управитель прикликав мене, насварив, повів мені: «Sie sind ein Moskowit», на що я єму відповів, що я Русин, взяв свою заплату і пішов назад до Дрогобича записати ся до 5. кляси.

Приходжу я до запису до директора, о. Томи Баревича, і говорю до него по руськи. А він мені повідає по польськи, щоби я не бавив ся в панича. Я єму повідаю, що мене не стати на се, а він все таки своє. Десь мав я в 4. клясі не приклякнути в церкви, а він побоював ся, чи я не Москаль. Так бодай я зміркував з єго мови. О. Баревич дуже не любив, коли до него який ученик заговорив по руськи, деколи так повідав: «Albowiem nieprzyzwoitą rzeczą jest mowić po rusku, jezeli starszy do ucznia po polsku przemawia». Ми знали єго слабий бік /66/ її звичайно по руськи говорили. Коли я прийшов до гімназиї, директором був Матій Куровський, по двох літах прийшов з Станіслава о. Тома Баревич, а коли я був в 5. клясі, заміняв ся він на місце з директором, Іваном Керекяртом з Самбора. О. Баревич був неможливий, бо за богато непотрібного

ученикам бесідовав. Як учив, сего не скажу, бо у мене нічого не мав. Ми Русини єго ще і за те не любили, що вислугував ся Полякам. І. Керекярто був чоловік острий, але справедливий і добре учив. Раз прийшов він до нас в 5. клясі на німецьке. Ми читали з Яндаврека про вихованє дітий у Спартан. Приходить там такій зворот: Sie spalteten Holz, а відтак здрімав ся. Було се по полудни мабуть на другій годині. Аж чую мене директор викликує, а я довго не надумую ся, а ріжу своє: «Sie spalteten Holz. Всі голос розсміяли ся, ая дивлю ся по всїх і заходжу в голову, з якої притоки се стало ся. Аж відтак довідав ся, що за той час, як я дрімав, перейшли з кілька речень, то і було чого сьміяти ся.

В вільних хвилях сходили ся ученики з нисших кляс на пастівнику коло св. Юра і там бавили ся в жовнірів, або пилкою, В зимі бігали ховзати ся на лижвах на Тисьменици, або і на самих чоботах, або ладили ховзанку на ставі, чи в фосі. На жупу звосили селяни сяги; то менші ученики радо чіпали ся з заду саний. В літі ходило ся в вільних хвилях на прогульку до поблизького ліса Гірка, або Залісє, і Дуброву. Там проверчували берези і спускали сок, глядали хрущів, збирали рослини. Купати ся ходили ученики найбільше до млинівки за Війтівською горою. Близько цегольні був приладжений деревляний спір (тама) води з двома засувками. Зараз за спором була глубока калабаня, хлопа би закрило. Там бігали і молодші і старші ученики. Хто вмів плавати, ішов на глубоку воду, а ті, що не уміли, держали ся на плитшій. Одного разу /67/ приходить до мене Іван Франко, що був о три роки висше, бере за руку і тягне на глубоку воду. Я не давав ся, але на дармо. Затягнув мене на глубоке місце, вода закрила мені голову і лишив мене, не мов би повів: «На, ратуй ся!». Я хочу вийти на плитшу воду, а она бере мене що раз дальше в глибінь. В грудьох мене здавило, страх мене обняв, але якось надумав ся і витягнув руку в гору. По воді плавав бальок, десь звідкись приплив, а на нім сидів старший ученик і доказував. Той побачивши мою руку, ухопив її, витягнув мене з води і завів на плитше місце. Єслиб не то, був бим залляв ся водою. По при гостинець, що веде з Дрогобича до Стебника, було повно засаджених черешень. В неділі, сьвята, а також в середу і суботу зривали ученики черешні. Навіть осьмаки лазили по деревах. Та пізнійше старші ученики сего не робили, вийшло з звичаю.

Я любив дуже читати книжки. З шкільної бібліотеки брав я в низших клясах Dzwonek, Przyjaciel domowy, Przyjaciel Ludu з Лєшна, Rozmaitości, Chata, а з німецьких передовсім повістки Фр. Гофмана і Шміда. Пізнійше брав я кроніку Бєльського, історию Нарушевича, і богато інших. Руських книжок не було в бібліотеці, треба було де інде роздобувати. По 1. клясі трібував я читати руську історию Богдана Дідицького. Дістав єї кіндратівський /68/ дяк і писар, Йосафат Нанівський від пароха, о. Михайла Ільницького, з Ясїнки масьової. Та тогди я не богато зхіснував з неї, бо не розумів добре предмету. Нанівський був не конче добрим дяком, бо мав тихий і слабий голос, але дуже красно і розумно писав, хоть не довго учив ся і то десь при війську. Умер 1872 р. В 2. клясі давав мені отець по 5 злр. місячно. Можна було жити, єсли лиш раз на день їло ся теплу страву; фунт мяса коштував щось 8 кр., газдиня зварила, до того докупило ся хліба, тай якось жило ся. Раз прислав мені отець 5 зир., а я пішов до книгарні і купив собі Робінзона в польській мові. Книжка була ладна, але пів місяця я бідував. Один товариш мешкав зі мною. Був се проворний хлопець, вже вмів і фербля грати і вигравав у старших учеників. Деколи забавляли ся від полудня в суботу до понеділка рано. Десь колись просив я товариша, щоби позичив мені 20 кр. Сердечний радо се робив, але велів по тиждни віддати 30 кр. В 3. клясі я читав з другими Науку, яка нам дуже подобала ся. Рік за роком збирав я книжки, хоть не раз і не їв. З часом набув

я історию Б. Дідицького, Науку, Друга, Петерсбурське виданє Марка Вовчка, Галицьку Зорю з 1860 р., Галичанина з 1863 – 64 рр.і богато інших видань з 1860 1 1870 років. В 6. клясі мав я вже повну скриню книжок. Будучи трохи в 7. клясі почав я брати лєксикон Маєра, однак скінчило ся на перших випусках II. тому.

Зі школи в Дрогобичи ходив я до дому на сьвята і вакациї майже все пішки через Губичі, Борислав, Мразницю, Східницю, Кропивник і верхами в Кіндратів. В зимі треба було верхи обходити з Кропивника до Рибника, Кринтят і Головська. В Кропивнику треба було перебристи Стрий, а коли вода була велика, перевозив який селянин на плоти. В Кропивнику новім пізнав я братів /69/ Свищів. Один з них був писарем і дяком, три братя жили разом, а пятого також примістили на бік. Стрик їх був учителем десь коло Яворова і назвав ся Свищовським. Всї брати були письменними і я заходив до них часто на ніч, або і такой так вступав відпочити і побесідовати. Найцікавійшим був Яким, що жив разом з другими двома братами. Они мали красну пасіку, а в коморі книжку Любінецького о пчільництві. Крім сего мали деякі видавництва руські з 1860 рр. і польський додаток до Газети Народової, де опоганювано руських людий того часу. Також предплачували Науку, Руську Раду і мали книжочки Просьвіти і общества імени Качковського. Они мене радо приймали, та оповідали про свої клопоти парохіяльні і непорозуміня з дідичом. В тім часі у них рано кінчила ся відправа дуже вчасно, а вечерня правила лиш на Великдень і Різдво. Коршма була все повна. Дуже часто я бачив вертаючи з дому в третий день сьвят, як люди малі і старі напивали, музики грали, пари танцювали, а грубий жид звивав ся, та своїм гостям услугував. Се Свищам дуже не подобало ся, встриму з церкви не було, а повідали, що давнійше не так бувало. Дідичом в Кропивнику був Нагуйовський. Той застрілив льокая з пімсти, що залицяв ся до єго любки, і утік за границю. Добра опинили ся в руках дрогобицьких жидів-богатирів, що доробили ся гроший в Бориславли. Що найкрасша земля по над Стрий була панська і ліси, селяни мали свої невеличкі грунта по горбках і убочах. Люди не могли рушити ся без панської ласки. Гостили мене по найбільше медом, а ще і до дому давали деколи з один пластер. Я брав від них книжки, але також і їм приносив свої і давав читати. З Кропивника ішов я літом по над Стрий, а відтак сіножатами щораз висше в гору, дальше спорим кусником ліса Буківською, виходив на верх гори, а з відтам спущав ся в долину сіножатами, лісом, і орними полями сходив в рідне село. По дорозі ідучи читав я, що роздобув у Свищів. В осени ідучи тою самою дорогою до школи рвав оріхи і роскусовав, або збирав по зрубах черниці і так мав я розривку під час довгої дороги. /70/ Коли я був в 6. клясі відобрали мене в Турці до войська до піхоти. Я подав поданє до Турки, щоби мою лісту переслали до Дрогобича. Тимчасом прийшов з дому слуга і дав знати, що я конче мушу іти домів, і в Турці ставати до бранки, бо так війт дома наказував. Було се в страстнім тиждни. Прийшов я до Турки, а урядник з староства Глязаревич, повідає, що вислав лісту до Дрогобича; однак я могу і ту ставити ся. Оглянули мене і питають ся мене, що мені хибує. Я повів, що маю короткий зір і ще одну хибу. Я читав через приписані шкла, найшли ся ще дві інші хиби і лікар повів, що «тимчасом не придатний». Однак провідник комісиї, капітан Ерліх, обізвав ся, що бере мене до войська на свою одвічальність. Вернувши до Дрогобича, подав я в імени вітця поданє до Генеральної Коменди у Львові, що мене відобрали до войська, хотяй не повинні були сего учинити і щоби мене на ново представили комісиї. Прийшла відповідь така, що не приймає ся відклику сторін против рішень поборових комісий. Відтак подав я просьбу до коменди 77 го полку піхоти в Кралевім Градци, щоби мені позволили кінчити гімназию, однак і сій просьбі відмовили. Треба було іти

служити. Я записав ся до 7. кляси, але побув лиш місяць, бо прийшло візванє ставити ся в Самборі. Приїжджаю до Самбора, там почали мене на ново мучити оглядинєм і читанєм через шкла. Остаточно постановили відослати мене до надіспитної комісиї у Львові. Се мало наступити аж за місяць. Я повернув до Дрогобича і дальше ходив до школи. По місяци приїхав знов до Самбора, а з відтам вислали кільканадцятьох рекрутів під доглядом фірера до Львова. В ночи зайшли ми з двірця до транспортового дому на площи Яблоновських, Там побачив я в перше велику казамату, нечисту, затхлу, заставлену ліжками в один ряд, аж мороз пішов по мні. Ледви упросив я доглядача, що пустив мене на місто. Товариш мій з Дрогобича, Ілия Котів, також був зі мною, але він переніс ся до 7. кляси до Львова, то вже знав, куди дівати ся. Я стрітив ся з Іваном Франком, а той запровадив мене до своїх товаришів, та знакомих академиків Івана Белея, Дольницького, Леоніда Заклинського і /71/ Володимира Левицького. Відтак дарував мені що лиш вийшовшу Дністрянку, календар на 1877 р.і я походивши по місті вернув назад до своєї вязниці. Станув я перед комісиєю. Войськовий лікар не обзивав ся, а був там др. Касіна, мабуть лікар при львівськім старостві. Сей чоловік поспитав мене з остра: «Умєш читаць?». Я притакнув, а він дав мені шкла. Я читав, а він на те: «wir haben schon solche genommen». Тими словами рішив він мою долю. Ми тогди довідали ся, що войськового лікаря підозрівали, то він і не обзивав ся, а все рішав др. Касіна. Правда, оно могло бути і інакше! Мене приділили в Самборі до 16. компанії і почали учити муштри. Мабуть не було нічого в житю для мене більше ненавистного, як та проклята муштра. Ходи, скачи, бігай, лігай, а не знаєш по що і на що? Капітан, Николай Лозінський, був учтивий чоловік, по нім настав Затей, другі офіцири часто міняли ся. Низші чини займали колоністи від Самбора і Дрогобича, міські паничики і один жид. Не дуже брала ся та муштра моєї голови, але такой досить скоро я поняв ті високі мудрощі. В вільних хвилях читав я книжки, що взяв був з собою з Дрогобича, деколи діставав межи знакомими. Зараз в зимі викинуло мені чиряк на нозі і я пішов до шпиталю, де пролежав з кілька днів і читав Лєсінга на шпитальній постели. Раз в зимі вислали мене на варту до шайби на 24 годин. Той час перебував жовнір в жидівській хаті при львівськім гостинци. Я сидів, читав книжку, і дивив ся, чи хто не краде шайби, що стояла на против на болоню. Якось удало ся щасливо упильновати її. Студінь була велика, я сидів під вікном на лавці, а відтак там і заснув. Перемерз я там до кости, посинів. Над раном змилосердила ся на ді мною жидівка і веліла лячи під печею, де було теплійше. Ми ходили з торбами по хліб, також сніг відмітувати з подвіря. Був ще один пивоварник. Єсли ми оба не ішли разом з другими, жовніри кричали, щоби всі ішли, навіть і кадети. Якось в літі заболіла мене нога в кістці, як повідають, розвинула ся, а знаку не було. Я записав ся до книжки марудів, лікар першого дня підписав в книжці, що я маю лишити ся в касарни, але другого дня написав: «Simulant». Треба було /72/ іти на екзецирку. Ціле дополудне тігав я за собою ногу, як відвалену, а ради не було. В серпни заслаб я на запаленє очий і пішов до шпиталю. Вилежав я там шість неділь, а за сей час відбули ся маневри. Нуд брав ся мене невисказаний, приходило одуріти, читати не вільно було, тай їсти скупо давали. Над ліжком кождого жовніра була табличка, а ній написано кілько має дістати харчу. Коли було написане G. P. canze Portoon, то вже можна було як так видержати, гірше вже було, як на таблици було ½ P. Слабим на очи давали як найменше їсти. Ще щастє, що за шпиталем був офіцирський город. Там було повно яблінок, груш і морвових дерев, а за городом перепливала млинівка. Ми зривали овочі, а навіть морвові ягоди і їли, бо їсти хотіло ся не аби як, та бігали по кілька разів до млинівки купати ся. Фельдфебель Войтович, приділений

до нагляду в шпитали, уганяв за нами по городі, а коли кого схопив, накладав на него в шпитали сорочку, яку надівали на божевільних. Она мала роспір з заду, а на переді довгі рукави без отворів на кінци. Ті рукави обводив до окола тіла і з заду низше плечий завязував. На першім подрі був ганок, а перед ним яблінка, на галузю повно яблок. Жовніри приладили собі палицю, з гачком, і яблока зривали, а сего Войтович вже не бачив. В осени 1877 р. дослужив ся я шаржі фрайтра і був відкомендерований до рахункової канцелярії. Там я переписував по найбільше картки головної книги (Grundbuchsblätter) жовнірів. Але що я все думав про те, як би скорше вирвати ся з війська і вернути до школи, то нераз через неувагу робив блуди, за що гнівав ся фельдфебель Гондек, вже старий, як повідали вояки, книдляр.

В зимі 1877 р. умер мій брат Якуб, а отець подав реклямацию, що би мене пустили з войська, Полковник спротивив ся сему і закинув, що я був учеником і не буду уміти працювати на удержанє родичів. Однак мене боронив добре Глязаревич з Турки мотивуючи тим, що закон не споминає нічого про попередне занятє реклямованого, а лиш загально постановляє, що одинокий син родичів знемощілих має бути увільнений від войськової служби. Через те справа мого увільненя протягла ся. В літі прийшов мій отець до лікарських оглядин. В грудни 1877 р. мене пустили на волю, однак веліли на перед підписати заяву, як я думаю своїх старих родичів удержувати. Я написав, що лишу ся на грунті. В легонькій одежи, позиченій у одного, недавно перед тим прибувшого жовніра, пустив ся я домів, зелізницею до Дрогобича, а звідтам пішки. Побувши хвильку дома, пішов я до нашого парохо в Ясїні, о. Володислава Ільницького, що найбільше причинив ся до мого увільнення з войска і там лишив ся учити найстаршого хлопця.

/73/ Ще в воску познакомив ся я з одним учеником, що ладив ся приватно до матури і до него заходив вечерами, щоби разом учити ся. Однак з сего не було хісна. Він о всім іншім думав, лиш не о науці. Щож було робити? Думав я всяко; деколи приходила мені гадка, лишити ся на грунті, працювати руками на хліб насушний, а при тім міг я бути помічний своїм співгромадянам своєю якою такою наукою. Читав я, що так роблять молоді люди по інших, культурнійших краях, кінчать школи, нераз і університет, а відтак беруть ся до праці на батьківській ниві. Міг 1 я так зробити! Та брат лишив двоє дітий, хлопець мав вже 16 літ, то вже був наслідник, а я по трохи відвик від курної хати, не міг навикнути до тої нечистоти, яка мене дуже разила. У нас сьвітили цілими вечерами в зимі буковими скіпами і мені нераз приходило на гадку, що я буду робити цілий час при скіпах. По довшім намислі рішив ся я робити вступний іспит до 8. кляси. Я поїхав до Дрогобича, покупив книжки, і почав приготовляти ся. Від 5. години рано до 10. в ночи я все був на ногах і завзято учив ся. В осени 1878 р. зложив я вступний іспит і почав ходити до 8. кляси. Мені привернули увільненє від шкільної оплати, я найшов приватні лєкциї, хотяй три рази в році переносив ся з місця на місце. Дня 13. липня 1879 р. в неділю я зложив іспит дозрілости мало що не з відзначаючим поступом під проводом інспектора, Антонія Солтикевича.

З шкільних наук я найбільше любив історию, розумів її і радо учив ся; добре знав я також руську, польську, а по части і німецьку мову; в латині і греці держав ся середно; в природних науках яко тако, а слабою стороною у мене була математика, тай рисунки в низших клясах. На селі я повторив альгебру і геометрию, та по части зрозумів чисельні тайни. Все те походило з відси, що в низших клясах ми не мали доброго учителя до математики. Всї викладали якось млаво, незрозуміло, якось не уміли всїх учеників заінтересовати своїм предметом. Виїмкою був учитель Николай Сивуляк,

що прийшов до нас до 4. кляси на 1874 р., викладав у нас фізику, і математику і був господарем кляси. Був се дуже статочний чоловік в клясі, всї єго поважали, уважали на єго виклад і розуміли єго. Майже всї робили добре в школі математичні задачі. Він не кричав, не грозив, лиш подивив ся поважно і все тихо сиділо. Та не побув /74/ у нас довше, лиш через перший курс, а відтак перейшов до Ряшева. Добру тямку полишив у мні також учитель Роберт Рішка. Той учив історию, польську і німецьку мову. Він заохотив мене до науки істориї і показав мені своїм викладом єї стійність. Коли я був в 8. клясі, учив у нас грецьку мову учитель на зріст показний, але все мучив формами (в тім мав бути сильний), за те про зміст не дбав. По 1. курсі відійшов наш директор, Іван Керекярто до Станіслава, ана єго місце прийшов зі Львова Владислав Бєсадзький, чоловік милий і добрий педагог. Ми прочитали кілька голов оборони Сократа. Він прийшов на годину, щоби обняти науку по своїм попереднику і велів коротко оповісти зміст прочитаного, але ніхто не втяв, ні перший, ні я, що був другим в клясі. (Правда, нас не було богато, всіх 11., 4 Русини, 3 Поляки і 4 жиди). Тогди директор завернув назад, пояснив нам, як за часів Сократа водило ся і жило ся в Атенах і в загалі в Греції і так красно і зрозуміло представляв цілий предмет, що любо було сидіти на годині. Відтак толкували ми Крітона. Тогди я вперве пізнав стійність науки клясичних мов.

Руську мову викладав в 5. 6. і 3 клясі наш катехит, о. Алексей Торонський. В 8. клясі читали ми читанку А. Барвінського, та деякі місця також з читанки о. Торонського, Наш учитель стояв тогди на грунті галицькім, виповідав гадку, що нам нема що оглядати ся ні на Москву, ні на Україну і мені се видавало ся не зле, хоть лиш по части. Довго не чув я нічого про русько-український рух, аж в 5. клясі купив я від одного приятеля львівське виданє з 1867 р. Т. Шевченка /75/ Будучи в 6. клясі, познакомив ся я з Александром Здерковським, що був о рік висше від мене і прийшов з Бережан. Він предплачував Правду і давав мені читати. Ми оба все спорили; а стояв за великоруським, він був Українцем. Знав він також добре латину і греку, Іляду де будь толкував. Пізнійше, т. є в 8. клясі, сходив ся я з Іваном Гриневецьким, що був о два роки низше, мав Правду і давав мені читати. Таким чином я познакомив ся ще в гімназії з малоруським рухом, але все ще стояв на розстайній дорозі.

По зложеню іспиту дозрілости пішов я підчас вакаций на приватну лєкцию на село, відтак заглянув до дому. Отець рад був, щоби я пішов до семинаря, а я рішив ся іти на фільозофію. Не радо слухав сего отець, але і порадити нічого не міг. Я поїхав скорше до Львова, найшов собі дві лєкциї, одну у Вен. Площанського, редактора Слова, де мене поручив мій давнійший учитель, Николай Сивуляк. Я ждав, коли розпічнуть читати лєкциї на університеті. Мешкав я у Гетманчука, семинарського гавсмайстра. Поприїжджали питомці, між ними богато знакомих і товаришів, бо я рік стратив, і питають ся мене, що я гадаю робити, а я повів, що гадаю записати ся на історию і руську, та німецьку мову. Почали мені відраджувати, що слухачі фільозофії не дістають скоро місця, особливо ті, що слухають істориї, що треба бути якийсь час безплатним аплікантом. Як почали мені все те одностайно клепати, я змінив свою постанову, поїхав домів, позбирав деякі сьвідоцтва і пустив ся до Перемишля подавати ся до семинаря.

Джерело: М. Зубрицькиий, *Автобіографія* [Мшанець, 18 лютого 1896 р.] [w:] М. Зубрицький, *Зібрані твори і матеріали*: У 3 т., Редакційна колегія Ф. Сисин (голова) та ін., Т. 2: Матеріали до біографії, Львів 2016, с. 60–75.

№ 25
Opis i wyniki podróży naukowo-badawczej do wsi Truskawiec polskiego lekarza, d-ra medycyny, głównego lekarza uzdrowiska Krynica – Michała Zieleniewskiego, Warszawa 1872

Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie.
Przez doktora
M. Zielieniewskiego.

VII.
Truskawiec.

/213/ W rozkosznem położeniu uroczej doliny, dokoła wieńcem wzgórz coraz to wyżej piętrzących się Bieszczad otoczonej, leży niewielka wieś Truskawiec, ze swym zakładem zdrojowo-kąpielnym stanowiąc część dóbr skarbowych tak zwanego państwa Drohobycz. Jeden tylko dzień drogi przez miasta Stryj i Drohobycz oddziela zakład zdrojowy truskawiecki od dzisiejszej stolicy Galicyi, którą to drogę w czasie sprzyjającej pogody nawet o 1½ mili skrócić można, jadąc na Szczerzec i Kołodruby z przewozem przed Dniestr, dalej na Wróblowice i Drohobycz, skąd wybornym gościńcem jeszcze tylko małą milę mamy do Truskawca.

Ktokolwiek opisywał miejscowość tutejszego zakładu (a takimi byli obcy i swoi: *Teodor Torosiewicz, Friedländer, Koch, dr. Turek, Skałkowski, dr. Trompeter* i *dr. Geistlener*) wraz ze mną przyznają niezawodnie Truskawcowi przyjemne położenie i klimat łagodny, do czego przyczynia się niemało jego otoczenie wysokiemi górami, ochraniającemi sam zakład zdrojowy od gwałtownych wiatrów, obok czystego i zdrowego powietrza.

Piękną tę miejscowość obdarzyła opatrzność ośmioma dotychczas odkrytemi zdrojami, należącemi do wód słonych, sierczanych, gorzkich, tudzież do tak zwanych zdrojów akratycznych t. j. chemicznie obojętnych. Nagromadzenie tak rozmaitych, a w swych skutkach ważnych wód mineralnych, obfitość tutejszych zdrojów, wyborne położenie, łatwość komunikacyi, dawne a mnogie zaludnienie okolicy, wyborny klimat i wegetacya – wszystko to sprzyja tutejszej miejscowości, dozwalając na utworzenie w niej zakładu leczniczego, który z innemi ojczystemi, jeżeli już nie zagraniczemi, śmiało walczyć może o pierwszeństwo. A przecież tyle darów naszej matki ziemi przez długie wieki bez żadnego pożytku marniało, gdyż oprócz warzelni soli w okolicach Drohobycza, jeszcze za czasów b. rzpltej polskiej urządzonych, aż do r. 1820 wcale nie było w Truskawcu zakładu zdrojowego. Że w okolicach tutejszych istniały dawniej warzelnie soli, dosyt przytoczyć, iż już za Władysława Jagiełły przywilejem z r. 1422 dozwolono Drohobyczowi pobierać pewien dochód od wozów i wszelkiego stanu ludzi, za kupnem warzonki tu przybywających. Następne przywileje i nadania tegoż miasta z r. 1514, 1578, 1631, tudzież lustracye w r. 1765, wymieniają żupy solne: w Truskawcu, w sąsiednim Stebniku, w Solcu i w Modrzycu, z których starosta 39,000 ówczesnych złotych rocznego miał dochodu.

Dopiero w r. 1820 urzędujący w Stebniku podżupek Heker, poszukując w Truskawcu siarki, galmanu, a z nim i srebra, trafił w jednym szybie na wodę siarczaną, z taką gwałtownością tu wydobywającą się, iż górnicy zostawiwszy swoje narzędzia, zaledwie życiem od zalewu wody uratować się zdołali. Źródło to siarczane dotychczas najwięcej zakład w Truskawcu zasila. Od tej też pory zaczęli odwiedzać chorzy tutejsze zdroje, a mieszcząc

się w chłopskich chatach, używali wody siarczanej samej, lub z surowicą zmieszanej, jako kąpiel mineralnych. W r. 1827 c. k. urząd urząd skarbowy do istniejącej tu karczmy dozwolił dobudować 4 pokoje dla gości kąpielowych. Nareszcie rządca tutejszych dóbr kameralnych, s. p. Józef Miecewski, zaraz w pierwszych latach urzędowania zwróciwszy uwagę na wody mineralne Truskawca, wyjednał w r. 1836 pozwolenie postawienia łazienek o 8 pokojach, kilku budynków mieszkalnych i restauracyi, w r. zaś 1842 stanęły drugie łazienki, o 18 pokojach. Temu to mężowi zawdzięcza Truskawiec swoje istnienie jako zakład kąpielowy, za jego bowiem staraniem tutejszy słony zdrój Ferdynanda już w r. 1833 oddano na użytek chorych, co w owych czasach przeważnie władającego monopolu niełatwem było zadaniem – jego też zabiegom winien spożytkowanie zdrojów /214/ Maryi i Zofii, w r. 1636 odkrytych i uporządkowanych.

Szlachetnej i przedsiębierczej działalności ś. p. Micewskiego, prawdziwego dobrodzieja Truskawca, przyszła w pomoc godna uznania opieka radzcy ministeryalnego Macieja Krajewskiego, Agen. hr. Gołuchowekiego i Włodzim. hr. Rusockiego. To też bardzo prędko nabył Truskawiec rozgłosu, a nawet sławy. Z calej prawie wschodniej Galicyi i z krajów zakordonowych ściągali tu corocznie chorzy i zdrowi. Niebawem też rozbiór chemiczny tutejszych zdrojów, już w r. 1836 przez nieoszacowanego T. Torosiewicza podjęty, wskazał właściwe naukowe znaczenie owych skarbów przyrody, które dopiero od tej pory włączone zostały do odpowiedniego sobie działania wód mineralnych, a pozyskawszy naukowe ocenienie, umiejętnie używanemi i spożytkowanemi być mogły. Torosiewiczowi przeto zawdzięcza Truskawiec włączenie swoich źródeł do ogólnej skarbnicy wód lekarskich.

W miarę coraz większego napływu gości zdrojowych, wzrastał także sam zakład w budynki tak skarbowe jak i prywatne, sama zaś miejscowość coraz więcej przybierała cechę cywilizacyjną.

Za czasów dzisiejszego rządzcy dóbr skarbowych p. Stokłosińskiego, przybył tu okazały hotel o 22 pokojach, przybyła bardzo piękna murowana kaplica, sprowadzono żelaznemi rurami o 90 sążni odległe stąd źródło wody słodkiej urządzi ono z niego fontannę przed gmachem restauracyjnym, przez co zaradzono arcy-ważnej potrzebie, bo dotychczasowemu niedostatkowi zwyczajnej wody do picia, na której Truskawcowi zupełnie zbywało; nareszcie za czasów p. Stokłosińskiego Truskawiec zbogacony został nowym zdrojem mineralnym pod imieniem „Bronislawy".

Poznajmy bliżej tutejszy zakład co do jego zabudowań, urządzenia, a nadewszystko co do środków lekarskich, jakich dla swych gości dostarcza.

W 16 budynkach, dawniej własnością skarbową będących, mieści się przeszło 140 pokojów mieszkalnych i 18 kuchen; prawie zaś drugie tyle pomieszkań dostarczają domy będące własnością osób prywatnych, tak iż Truskawiec z łatwością 250 do 300 rodzin pomieścić może. Liczbą zatem pomieszkań imponuje tutejszy zakład wielu ojczystym zdrojowiskom, lubo Krynica nietylko mu dorównywa, ale go nawet pod tym względem już dzisiaj o wiele przewyższa[80].

Do najznakomitszych, dawniej skarbowych, budynków należą tu: tak zwany dworek hetmański, leśniczówka, souterain, gmach restauracyjny, hotel, dom łaziebny zwany „Neptunem", wreszcie dom pod godłem: „Kastor i Polluks", tak zwany dom na Traczówce, tudzież „damskie lazienki".

---

[80] Krynica posiada dzisiaj 57 domów; 578 pokojów gościnnych, 72 pokojów łaziebnych, nie wspominając o budowlach już rozpoczętych, tudzież o innych w zasadzie przyjętych lub zaprojektowanych, a niebawem urzeczywistnić się mających.

Do kwietnia 1870 r. zakład zdrojowo-kąpielny w Truskawcu był własnością skarbu. W tym czasie drogą kupna nabyła go spółka przemysłowców w Drohobyczu, która wydzierżawiła go p. p. Grabiańskiemu i Krallowi, powierzywszy kierunek i opiekę lekarską nad zakładem doktorowi Zygmuntowi Riegerowi.

Gmachów łaziebnych jest tu dwa. Pierwszy z nich, zwany Neptunem, mieści w sobie 12 pokojów mieszkalnych i 18 łazienek, od poprzednich wąskim korytarzem oddzielonych. Drugi gmach łaziebny stoi naprzeciw poprzednio opisanego; w nim znajduje się 21 łazienek po jednej, a 9 po dwie wanny mieszczących. Wodę mineralną, oddzielnie siarczaną a oddzielnie słoną, sprowadzają do wanien podwójne rury, jedne dla zimnej, drugie zaś dla gorącej wody przeznaczone, w skutku czego przy każdej wannie znajdują się 4 kurki, dla każdego z osobna rodzaju wody służące. Woda mineralna ogrzewana bywa w kotłach za pomocą pary. Oprócz kąpiel wodnych, udzielane tu bywają także kąpiele natryskowe i mułowe, tak z solnego jak i z siarczanego mułu, który przez zmieszanie z odpowiednią wodą mineralną urządzają.

Rozmaitość tutejszych źródeł, z których jedne, jak poniżej opiszemy, są siarczane, a inne słone, daje sposobność używania kąpieli czysto słonej lub siarczanej, albo mieszanej, których niska cena (50 kr.), jeszcze jest niższą dla kąpiących się w nielakierowanych wannach. Dziwnym jednak bardzo jest zwyczaj powiększania ceny kąpiel dla gości w prywatnych domach, a obniżanie dla osób w skarbowych pomieszkaniach goszczących. Ta subtelność finansowa, nie mająca usprawiedliwionej podstawy, jest dla nas niezrozumiałą.

Oprócz kąpiel wodnych, udzielane tu także bywają kąpiele mułowe, szlamowemi zwane, po cenie 1 f. 50 kr. – do 1 f. 60 kr., która to różnica co do ceny nie od ilości zużytego mułu, ale znowu od zamieszkania gościa w skarbowych lub w prywatnych pokojach zawisła.

Jeżeli zasada podwyższania ceny najmu tychże samych pomieszkań, w czasie spodziewanego większego napływu gości przez lipiec lub sierpień, przynajmniej według naszego pojęcia, jest rażącą, to wyznajemy, iż różnica ceny kąpiel dla gości, w pomieszkaniach skarbową albo prywatną własnością będących, jest jedynem w swoim rodzaju balneograficznem curiosum. Ale pomijamy tę niewłaściwość w Truskawcu praktykowaną, a przystępujemy do opisu jego zdrojów i innych źródeł terapeutycznych, z któremi dokładnie pragniemy zaznajomić czytelnika.

Do środków leczniczych jakiemi Truskawiec na korzyść swych gości rozporządza, należą: 1) liczne i rozmaite tutejsze zdroje lekarskie; 2) muł mineralny, siarkowy i solny; 3) żentyca; 4) kąpiele rzeczne; 5) wyborne alpejskie powietrze.

Truskawiec posiada obecnie 8 zdrojów mineralnych, to jest 3 do picia, mianowicie: zdrój Maryi, Zofii i tak zwane tutaj źródło naftowe, a 5 do kąpiel, to jest: dwa zdroje siarkowo-solne, a w szczególności zdroje Ferdynanda pod numerem 1 i 2 oznaczone, tudzież trzy źródła słono-siarkowe, mianowicie: Edwarda, Anny i trzeci imieniem zdroju rezerwowego ochrzczony. Siedem z nich chemicznie rozebrał szanowny T. Torosiewicz.

Wszystkie zdroje truskawieckie, oprócz tak zwanego (niewłaściwie) źródła naftowego, zawierają przeważnie chlorki potassu, sodu i magnu, tudzież siarkany: potażowy, wapniowy i magnezyowy, i należą w ogóle do bardzo silnych wód słonych, czyli solanek.

/227/ Dla uzmysłowienia, pozwolimy sobie zestawić obok siebie zdroje truskawieckie co do ich najważniejszych składników, korzystając z analiz Torosiewicza i Wolfa:

	Teodor Torsiewicz					Wolf
	Zdrój Maryia	Zdrój Zofiia	Zdrój naftowy	Zdrój Ferdynanda	Zdrój Edwarda	Zdrój Bronisławy
Chlorku potassu	0,074	23,386	…	24,637	…	60,781
Chlorku sodu	17,540	0,098	0,136	273,074	5,853	…
Chlorku magnu	2,151	2,866	…	74,328	2,884	4,454
Siarkanu potażowego	…	14,262	…	…	…	9,285
Siarkanu sodowego	10,652	…	…	52,506	1,456	5,083
Siarkanu wapniowego	2,540	3,386	0,362	10,124	15,715	11,513
Siarkanu magnowego	0,128	…	…	35,325	4,917	…
Węglanu wapniowego	1,4000	1,766	0,876	1,301	3,830	3,183
Kwasu węglowego wolnego	1,35	…	1,21	1,579	…	3,71

Wody zdrojów Maryi i Zofii świeżo zaczerpane, są krystalicznie przezroczyste, smaku słonego i nieco gorzkawego; nie posiadają żadnej woni. Są to niby szczawy słone, w skutkach swych rozwalniające.

Zdrój tak zwany „naftowy" wydaje wodę nader czystą i bardzo przezroczystą, zapachu słabo bitumicznego, nietylko nie odrażającego, ale niebawem do powtórnego jej picia zachęcającego. Woda pomienionego zdroju należy do rodzaju wód akratycznych.

Wody zdrojów słono-siarkowych: Edwarda, Anny i zdrój „rezerwowy" są smaku i zapachu hepatycznego, świeżo po naczerpaniu czyste i bezbarwne, jednak przy zetknięciu się z powietrzem atmosferycznem woda ich mlecznieje, tworząc mały osad. W wodach pomienionych źródeł Edwarda i rezerwowego, które Torosiewicz wspólnie pod dawniejszem ich imieniem Maryi opisał, znajduje się (w 1 funcie wody) gazu kwasu wodosiarkowego 0,715 cali sześć., kwasu zaś węgłowego 1,358 cali sześć. Ostatnie ze wspomnionych źródeł, t. j. Anny, wyłonione z opuszczonego przed 30 laty górniczego szybu, w rozkosznym lasku Lipki zwanym, o ¼ mili od drogi do Truskawca odległym, jest co do poprzednio wymienionych fizykalnych objawów arcypodobnem, wszakże o wiele od tamtych silniejszej wody dostarcza.

Zdroje te, t. j. Edwarda i rezerwowy, z poprzednim za pomocą rur połączone, tudzież zdrój Anny, służą wyłącznie na kąpiele siarczane, a doprowadzone pompami do gmachu łaziebnego, w osobnych kotłach parą ogrzewane, dają kąpiele siarczane.

Zdroje Ferdynanda, numerem 1 i 2 oznaczone, dostarczają wody czystej, niezabarwionej, smaku nader słonego i gorzkiego, słabej hepatycznej woni. Są to potężne solanki dwudziestoóśmio-procentowe, sposobne zarówno do użytku domowo-gospodarczego, jak i do celów fabryczno-przemysłowych, a tem więcej niezrównane w celach leczniczych, ponieważ obok znakomitej swej ilości soli kuchennej (chlorku sodu,) zawierają nadto niemało chlorku potasu i magnu, a nawet bromku magnu; wyśledzenie zaś tego pierwiastku w solankach truskawieckich domyślać się każe obecności jodków, zatem dwóch najpotężniejszych leków przeciw wielu niemocom.

Poznawszy fizyczno-chemiczne przymioty zdrojów Truskawca, przystępujemy do ich klasyfikacyi pod względem lekarskim, czyli balneo-terapeutycznym.

Zdroje truskawieckie Maryi i Zofii, do picia przeznaczone, są to solanki z nieobojętną ilością soli glauberskiej, a z tak małą ilością gazu kwasu węglowego, iż do szczaw słonych żadną miarą odnieść ich nie możemy. Najważniejsze ich składniki, jako to: chlorek sodu,

magnu, siarkan sodowy i magnezyowy, stawiają je w rzędzie silnych wód rozrzedzających i rozwalniających.

Tak znany tutejszy zdrój „naftowy", z powodu nader małej ilości pierwiastków swych stałych, bo zaledwo 2 gramy w 1 funcie wody mający, między któremi na sam węglan wapniowy 0,8, a na węglan magnowy 0,6 gran wypada, tak iż na wszystkie inne jego składniki, jako to: na chlorek sodu, siarkan wapniowy, żelazawy, na glinkę i kwas krzemowy, zaledwo pół grana pozostaje, – należy do rzędu tak zwanych wód akratycznych.

Jakkolwiek zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż woda tak uboga w stałe składniki, nie może być w leczeniu chorób skuteczną, to na odparcie takiego mniemania musiemy tutaj przytoczyć, iż sławne wody w Plombieres mają tylko 0,278 gran stałych składników w 1 funcie wody, w Landek 1,122, w Pffäfers i Ragaz 1,792, w Tüffer 1,948, w Gastein 2,408.

Wprawdzie wody dopiero co wymienione wyróżniają się od zdroju truskawieckiego wysoką rodzimą ciepłotą i ilością azotu jaki zawierają jednak i nasz zdrój truskawiecki, na nowo chemicznie rozebrany, wykazałby niezawodnie z gazowych składników nietylko sam kwas węglowy, jakim go wyłącznie Torusiewiez obdarzył, ale i azot. A tak gdyby tutejszy zdrój, najniewłaściwiej naftowym nazwany, na nowo był rozebranym, rewindykowalibyśmy mu znaczenie lekarskie, jakiego niestety aż dotąd mu odmawiano. Bo nie wdając się tu w bliższe wyświecenie działania leczniczego tak zwanych wód obojętnych, przyjąć musimy fakt niczym niezbity, iż wody chemicznie obojętne, używane jako kąpiel, silnie działają na przemianę pierwiastków organicznych, a tem samym na odnowę całego ustroju, na wsysanie i rozdzielanie stężałych wypocin, na nerwy i na naczynia skórne, a następnie na ich ogniska, kojąc nadczułość, budząc uśpione czucie, uśmierzając odruchy chorobliwą drażliwością wywołane.

Gdyby zaś ktokolwiek zrobił nam zarzut, że woda obojętna truskawiecka jest zimną, gdy zagraniczne są ciepłe, to ten zarzut sam z siebie upada, odkąd na mocy niezbitych dowodów wiemy i wierzymy, i żadnej nie ma różnicy między tak zwanym rodzimym i sztucznym cieplikiem, bo każdy z nich jest naturalnym i tym samym, bez względu czy powstaje we wnętrzu ziemi, czy na jej powierzchni.

Oba zdroje siarkowo-słone Ferdynanda do rzędu arcy-silnych solanek policzyć należy, gdyż zawierają w sobie 28% soli kuchennej, a gdy przytem posiadają znakomitą ilość (24 gr.) chlorku potassu, większą jeszcze chlorku magnu (74 gr.), obok bromku magnu (0,05 gr.), są zatem bezsprzecznie potężnemi wodami słonemi, w swej działalności i skutkach lekarskich żadnym zagranicznym, im odpowiednim, nieustępującemi.

Tak zwane tutaj słono-siarkowe zdroje: Edwarda, Anny i zródlo „rezerwowe" są to solanki ze znakomitą ilością siarkanów alkalicznych, wprawdzie nie bogate w kwas wodosiarkowy, bo go tylko 0,715 cali sześciennych w funcie wody zawierają, gdy Szkło ma go 1,125 c. sz., Swoszowice 1,600, Lubień 1,801; – ale ilość gazu wodo-siarkowego przy zetknięciu się tejże wody nie tylko z powietrzem atmosferycznem, ale tem bardziej z istotami organicznemi, tudzież wobec racyonalnego sposobu ich ogrzewania, dostateczną będzie do wywoływania skutków lekarskich, jakich po wodach siarczanych oczekujemy.

Tak więc wody truskawieckie, według ich chemicznego składu, w ten sposób porządkujemy:

a.) Zdrój Maryi i Zofii, solanki, z niemałą, ilością soli glauberskiej.

b.) Zdrój Bronisławy, bardzo silna solanka.

c.) Zdrój naftowy, chemicznie obojętna, czyli akratyczna woda.

d.) Zdroje Ferdynanda, arcy-mocne solanki.

e.) Zdroje Edwarda, Anny i „rezerwowy" solanki siarkowe.

Oprócz tych źródeł ma jeszcze Truskawiec muł mineralny słony, po największej części z wioski Stanyla, o ćwierć godziny odległej, do zakładu sprowadzony, tudzież muł siarczany z pobliskiego lasku Lipki zwanego dowożony. Oba gatunki tutejszego mułu służą na okłady i na kąpiele, tak częściowe jak i ogólne, po zmieszaniu ich z odpowiednią ilością wody mineralnej.

Wobec tylu darów przyrody do leczenia rozlicznych chorób przydatnych, wielkiem zaiste jest i być powinno znaczenie balneo-terapeutyczne Truskawca. Tu bowiem ciężkie niemoce z zakażenia pochodzące, jako to: zołzy, gościec, dna we wszelkich swych odmianach, zbawienne lekarstwo znajdują. Tu choroby odznaczające się utworami zbitemi i uorganizowanemi; tu wszelkie stężałe wypociny i wiele nowotworów; tu cierpienia z tak zwanych zastoin brzusznych pochodzące z prawdziwym pożytkiem leczone być mogą. Tu na koniec mnóstwo chorób nerwowych, w których przeważnie zbocza czynność nerwów czelnych lub ruchowych, znaleźć powinno rzetelną ulgę.

Wszystkie to okoliczności społem złożyły się na wczesne rozwinięcie świetnego, jak na nasz kraj, stanu zakładu truskawieckiego. Liczba uczęszczających do Truskawca gości przez długi czas corocznie się zwiększała, a zdroje odpłacały się za nakłady, darząc chorych zdrowiem, właściciela zaś dochodem, z samej dzierżawy do 6000 zł. ren. rocznie dochodzącym.

Wszakże owa złota era Truskawca od kilku lat powoli gasnąć zaczęła, z powodu braku kierunku i gorliwej opieki lekarskiej, jakiej tego rodzaju zakład zdrojowy przede wszystkiem potrzebuje. Niestety, nie chciano tutaj zrozumieć, iż lekarz zdrojowy, poświęcający się z zapałem swemu powołaniu, jest zawsze duszą zakładu, najczujniejszym sternikiem, najpierwszym orędownikiem i najgorliwszym jego opiekunem.

Toteż Truskawiec, nie wyznając tej kardynalnej zasady, mimo wyłożonych kapitałów, mimo wielkiej nad sobą opieki rządu i protekcyj osób u steru władzy stojących, mimo rządnej swej gospodarności – wolno, ale coraz widoczniej chylił się ku upadkowi – bo mu nie dano najważniejszej rękojmi jego bytu i rozwoju, bo mu odmówiono całemi siłami dlań poświęconego Polaka-lekarza, któryby gorącem sercem pokochał go i pielęgnował. W Truskawcu, aż do ostatnich lat, obcy był lekarzem zakładu, obcy obcą mową o nim pisali.

Dopiero dzisiejsze czasy i tę niestosowność naprawiły. Po wysokiem naukowem wykształceniu dr. Riegera, dzisiejszego lekarza zdrojowego, w Truskawcu, spodziewamy się, iż rady jego spowodują odpowiednie ulepszenia, jakich postęp nauk lekarskich i duch czasu po Truskawcu sprawiedliwie wymagają.

Źródło: M. Zielieniewski, *Zakłady zdrojowo-kąpielne galicyjskie*, „Tygodnik Illustrowany" 1872, T. 9, № 226, s. 213–214; № 227, s. 227.

№ 26
Опис Івана Франка Дрогобицької державної гімназії імені Франца Йосифа I. 1878 р.

[Допис про Дрогобицьку гімназію]

«Дрогобицька гімназія в послідних 12 літах перейшла різні й дуже цікаві колії, як може нікотра друга гімназія в Галичині. Скляд професорів – за ті роки майже доразу змінився, три директори вели заряд один по другім, – а що найдивніше на пр. до матури сідало там по 30, 40 і більше звичайних учеників, тепер сідає 12 чи 13! Докладне роздивленя причин тої переміни було би дуже цікаве, але я на сей раз вкажу тілько одну, – іменно зміну професорів. Давніше мала Дрогобицька гімназія хороших і людяних професорів, котрим не йшло о то, що б ученик механічно викув завдану лекцію, але котрі передовсім старалися з малу призвичаїти ученика до мисленя тай то до порядного, логічного мисленя. Такий чоловік був іменно нок. Міхонський, математик і фільозоф, чоловік дуже живого темпераменту, лагідний і великий пріятіль учеників. Він не тілько що давав у вищій гімназії початки логіки та психольогії, але й у низшій давав математику, часом польський язик. Я кладу на то натиск, а то ось чому. Д. Міхонський був одна з найпередніщих «сил» гімназії, – тож дирекція дуже розумно поступала, даючи його до низших кляс, де передовсім о то йде, що б діти завчасу вчилися мозгом рушати. Тепер розумівся, діло в Дрогобичи не так іде, – тепер там не то діти тої штуки не вміют, а й самі абітурієнти, котрі вже одною ногою «асасіешісі»! Недавно читав я в газетах, що д. Міхонський помер і сердечном пожалував того доброго, розумного, мислячого, хоть і троха ексцентричного чоловіка. Всі, котрі були під єго рукою, певно згадуют єго добром і подякою.

С поміж прочих давніших професорів Дрогобицької гімназії мушу ще спімнути Ед. Гізеля, Н. Антоновича, Юлія Турчинського, кс. Дронжека і Осмульського. Крім о. Дронжека, польського катехета (давніше крім релігії він давав математику в III. клясі) нема вже ні одного з них в Дрогобичи. Всі ті люде, поминувши їх позашкільні погляди та діла, були дійсними приятелями молодіжи, уміли єднати собі єї прихильність і довірливість, поступали в школі оглядно, тактовно і по найбільшій части безсторонно, заохочували о скілько мож до самостійного мисленя, до застанови над предметом, до котрого вміли збудити цікавість. Не диво затим, що маючи таких учителів, Дрогобицька гімназія принаджувала до себе молодіж з інших гімназій, – що між молодіжю розвивалося житє товариське, будилося щире занятє наукою і навіть сучасними питанями більше політичної натури. Що так дійсно було, доказує богато явищ, с котрих наведу тілько два.

Дрогобицька гімназія послідного дванайцятоліття видала кількох людей, знаних тепер, правда, не дуже з похвалою для себе, ширшій галицькій публіці, як ось Вінцковського[81], Маркова, Пасічинського і др. хоть і зійшли деякі з них на фальшиві дороги і не здужали стати на яку-небудь розумну стежку, – та вина ж тому не в Дрогобицькій гімназії, а в тім, що вони або не кінчили єї (Марків, Пасічинський), або скінчивши

[81] В честь будь сказано д. Вінцковському, що він скінчивши філософію пішов на учителя народних шкіл.

закинули дальше образованє. На всякий спосіб товчок до якого-небудь занятя духовного, се велика заслуга тодішньої гімназії.

Але сеся проява ще не така характеристична. Мож сказати, – се були виїмки, тай то дуже нечисленні. Але між усім загалом молодіжи йшов рівночасно інший рух далеко живущий і пожиточніщий. Не тілько, що книжки з убогої гімназіальної бібліотеки визичувалися та читалися на росхват, – ученики, особливо з вищої гімназії, зв'язували між собою товариства (давніше за призволенєм дирекції, – відтак без такого призволеня), котрі ставали осередком руху. Кожде таке товариство старалося мати свою бібліотеку для роспозичуваня (бібліотеки сі були нераз досить значні: в найдавніщім товаристві, котре існувало при кінці 60-их років, зложене і піддержуване переважно Поляками, було звиш 500 томів досить дрібних книжок), збори всіх товаришів відбувалися звичайно зимою раз на місяць а літом два рази, – на тих зборах розбирано зміст прочитаних книжок, читано власного вибору росправи і повістки, декламовано і т. д. Правда, такі товариства звичайно не трівали довго. Три, чотири роки, доки його первісні основателі ходять до гімназії, воно й держиться, – відтак роспадаєсь, а на його місце повстає нове, з новою організацією. Від р. 1868, таких ученицьких товариств перебуло в Дрогобичи 4, – с тих три були загальні, де приймано без різниці народності, а одно (дуже слабе і недовговічне), руське, заложене через теперішнього семінариста М. Маяковського. Я ту говорив тілько про товариства научно-літературні з виразною організацією, складками, статутами і т. д., – а не вчисляв сюда т. зв. «гімназіального співу.» Звичай співати з нот на службі божій в Дрогобичи досить давний і став причиною зав'язаня спілок ученицьких для науки співу. Наука була приватна, – один умію-чий вчив других, добирав голоси, творив хор і співав з ним в церкві. Він був звичайно дірігентом свого хору. Зі зміною дірігента змінювався й склад хору. Перший і найкращий хор зложив був, бачиться мені, ученик Стецїв ще в початку 60-их років. Пізніще лучалося так, що один із старшого хору підучив співати з нот кільканадцятьох нижчо-класників, що, значит, стнували побіч себе два хори, зовсім відрубні. Дірігент одного хору не мішався до другого хору. Значит, хоть такі «гімназіяльні співи» не були товариствами в властивім значіню, але все таки становили самі для себе відрубні тіла, зближували с собою учеників різних кляс і спосібностей, ба рівноважили тоті спосібності (нераз ученик слабий в шкільній науці був хороший співак і напротів), відводили від фальшивої амбіції і богато причинювалися до піднесеня товариського житя. «Гімназіяльні співи» були в Дрогобичи в тій формі до р. 1875, – послідний дірігент був К. Бандрівський.

Але вже давніще в початку 70-их років зайшли зміни в гімназії. Найбільшу часть згаданих вище вчителів попереношено, кого до Перемишля, кого до Станіславова, Львова і т. д. На *їх* місце поприходили люде нові, - котрі ні практикою вчительською, ні постуновапєм, ні вконець наукою не дорівнували давнішим. С перших зараз лекцій вони стали против учеников, змінили систем навчаня, вводячи замість розумної науки механічне куте (згадаю тілько сугілєнта Юрчакевича, котрий велів учитись на пам'ять історію Вольтера скорочену, – як казав сам, для вправи в язиці!) а замість поради та сказівок страшили учеників арештами, карами а часто й зовсім негідною уличною лайкою. Перед держав у тім згляді сам директор, о. Царевич, хоть єго систем навчаня був ліпший від других. Я знаю таких, у котрих були цілі книжечки «бештанин» записаних з уст о. Б-ча підчас годин шкільних і не можу не навести ту кількох проб директорських дотепів, котрі однако не зовсім могли підносити гідність, замилуванє до школи і до науки в ученика. «Oj ty, ty, – tobie by tylko w nosie dłubać, a nie Homera

kaleczyć», «Ta ty taki silny i zdrowy, – wziął byś piłę ta byś szedł żydom drzewo rznąć!», «Jak by ci tu zagrali kołomyjki, to byś zaraz poszedł w taniec, a skandować nie umiesz», «O, za spódniczkami po plantach zaglądasz, a do książki ani daj Boże!»… І треба знати, що подібні дотепи (я навів тільки найделікатніші) сіяв о. Б-ч на всіх, без різниці віку. Новий склад професорів, одним словом, відразу немов обілляв всіх холодною водою. Ученики, привиклі до гіднішого трактування і ліпшого способу науки, почали опускати лекції, – далі почали робити галабурди і зовсім косо дивитися на книжку. Додати до того ще й дуже малу ступінь поважаня і замилуваня до науки в самих професорів. Писемні вироби лежали в учителів непоправлені нераз по кілька місяців, вчителі аж надто часто не були в стані відповідності на одно або друге питане ученика, а не можучи заспокоїти єго допитливість, утишували го лайкою та погрозами. Крім того й дирекція поступала в усім як раз на перекір здоровому розсудкові. Які були ще хоть що-то спосібніщі професори, тих дали до вищої гімназії, а в нищій гімназії остали самі такі, що мали найменше практики, найменше знаня, що, значит найменше могли вщепити в учеників любов до науки, зацікавити їх, привчити думати і дати які небудь ґрунтовні початки. Що більше, – професорам-філологам давано руське, фізику, – натуралістам – математику або язики і т. д. Для приміру, як знали професори ті предмети, котрі їм приходилося подавати ученикам, я наведу ось що Бачинський, суплент філолог, мав у семій клясі руське і коли прийшлось читати уступ з Енеїди Котляревського (Гл. Читанка Барвінського т. І.), він туй же затявся на стисі: «Впрягла в ґринджолята павичку» і прочитавши насамперед: «Впрягла в гриджнолята», відтак: «Впрягла в гриджоята», а в кінци «Впрягла в гринджолятта павичку», об'яснив, ще «се, каже», так алегорично сказано, але критики іменно закидают, що тут метафора засміла!» Де алегорія, де метафора, – що хотів автор сказати, – ані мур-мур. В тій самій нещасній Енеїді окрім других слів незнакоме було пану професорови й слово «супоня», котре він толкував – «пані», поки один ученик не замітив, що на кінци книжки, певно через помилку, написано, що супоня значит – ремінь. Подумайте самі, що л. Бач[инський]ий не був виїмком с поміж других і що подібних «учених курйозів» я міг би навести багато. Тай професорі ж самі немов завзялися зруйнувати й тоту невелику решту поваги, яку мали перед учениками. Багато з них почало пити, – частенько приходити п'яні до школи і або дрімати на годині або плели сухого дуба. На улици бачити п'яних професорів, була звичайна річ, а нераз навіть бували зовсім нехороші скандали, про котрі замовчу.

Циж диво, що й ученики почали брати з них примір? Стративши охоту до думання і науки вони кинулися до піятик. Давніші науково-літературні товариства перемінилися в пияцькі банди. Давна привичка – робити все систематично – і ту не покидала їх. Вони збиралися по 10 – 20 люда в однім шинку, складали 30 – 40 гульденів і пропивали ті гроші… І се велося кілька літ. Молоді люде бовваніли, тратили здорове, охоту до житя, заражувалися перед часом корчемною атмосферою, цинізмом та облудою А за той час і дирекція змінилася. Замість «віцоватого» о. Царевича прийшов д. Керекярто, свого роду щедрінський Угрюм-Бурчєев. Він швидко заіпохав у гімназії «моральне зіпсутє» – і почав чистити. Розумівся, не поглянув у глуб, відки воно взялося, те зіпсутє, а брав факти за гичку. Швидко почав він цілими гурмами виганяти учеників за різні «неморальні» поступки: за п'янство, ходженє по трахтирнях, сварки с професорами, за Ананію і переставанє з дівчатами (за послідну провину вигнано нараз 20 учеників с п'ятої кляси, – значит, дітей!).

Гімназія Дрогобицька, колись оживлена, весела, хоть, розумівся, не без плямок, – тепер представляє «мерзость запустінія». Понуро, вкучно йде наука, – молоді люде виходять з неї або чистими недумками, або передчасними практиками та егоїстами. – Ци швидко буде інакше? Здалобися, але нема надій».

Джерело: *Дзвін: Галицько-українська збірка*, Львів 1878, с. 266–269.

Публікація: В. Галик, *Там город преславний Дрогобич лежить… (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Дрогобич 2008, с. 36–40.

№ 27
Опис Івана Франка учнівської бібліотеки в Дрогобичі. 1878 р.

Учениця бібліотека в Дрогобичі

Я вже писав вам у першім письмі про ученицькі гімназіальні товариства в Дрогобичи, про їх вплив на розвій учеників і про їх упадок[82]. Я згадував також, що осередком, огнищем кожного такого товариства була бібліотека і що чим в котрім товаристві бібліотека була добірніша та багатша, тим і саме товариство розвивалося ліпше, громадило більше членів, мало надію довше вдержатися. Нині хочу вам подати цифровий вигляд одного с тих ученицьких товариств, самого послідного і найслабшого. Цифри, котрі наведу, я добув з бібліотечних каталогів, котрі мені вдалося дістати, і вони тим цікавіші, що можуть послужити бодай слабою характеристикою того напряму, в якім іде наука по наших гімназіях, можут показати, на кілько ученик гімназіальний по за школою, по за професорським надзором може думати і робити самостійно і свобідно, на кілько може піднестися до критики окружаючи єго обставин, до супротивлення тим обставинам. Жаль, що я не міг роздобути паперів давніших товариств ученицьких, особливо жаль, що не маю в руках рукописей відчитів та росправ, які відбувалися на сходинах і відтак переписувалися до одної великої «книжки відчитів». Ся книжка була би дуже цінним матеріялом до аналізи способу мислення і напряму ученицьких товариств, але поки не маю такої книжки, мушу перестати я на тім, що маю і використати я той маленький матеріал, о кілько зможу.

У мене під рукою спис книжок ученицької бібліотеки з р. 1873 доведений до кінця січня 1874. В тім списі виписані заголовки 224 книжок, в котрих міститься звиш 250 відрубних творів (деякі менчі книжки для меншого кошту пооправлювані по кілька разом). Однако при кінци спису комісія вибрана для перегляду бібліотеки дописала, що с тих книжок хибує около 30 (в таких ученицьких товариствах дуже часто лучаєся, що книжка пропаде і то без вини позичаючого – єго перенесут родичі на другу гімназію або відберут зовсім зі школи або що друге), так що правдиве число книжок буде 196. Переглядаючи подрібно спис, найдемо, що руських книжок у нім втягнено 138, польських 19, а німецьких 67. Однако сесь поділ нас мало що обходит і мало

[82] При нагоді запишу слідуючий факт: Я раз говорячи з ремісником маломійским, сказав му, що картопля привезена і загально уживана за 100 літ допіру – то тому ремісникові не моглося помістити в голові: «що люди перше їли?», «чим вони жили?»

що характеризує. Перейдімо до змісту книжок. Приймаючи звичайний поділ на книжки наукові і беллетристичні, побачимо, що в згаданій бібліотеці було статей, росправ і більших книжок: по етнографії 14, по історії 14, по фільзофії і естетиці 6, по теології (домислюю сюди дві-три книжки о фізіономіці) – 11, по природничих науках і господарстві 8, по різним економічним питанням 4, по статистиці 4 (вчислюючи сюда два шематизми клира перемиського і Василіянів), по літературі і літературним питаням 16, о політичних питанях (по найбільшій части часові політичні брошури) 12; крім того було 21 збірників і альманахів мішаного, беллетристично-наукового змісту і 21 часописей (не біжучих, а давніших, більше або менше повних річників) літературно-наукових, літературно-політичних або й часто політичних. Певна річ, що с цілого сего відділу найцікавіше булоб знати докладно, які книжки містила сеся бібліотека: по історії, етнографії, природознавстві, економії і статистиці. Переглянувши спис, побачимо, що іменно тоті галузи науки заступлені найслабше. Наведу книжки належачі сюда, бо се й місця не богато займе і потвердит досадно мої дальші виводи.

Природознавство заступлене ось як: Дещо про світ божий (Київ,) Про ведмедів, по Брему (Київ), Про сили природи (вид. Просв.), о кукурузі (Львов), Sammlung der besten Reisebeschrcibungen Troppau. Dritter Band. Dohody Lubienieckiego z pasieki, Гной – душа господарства, Відень 1873. Ось і все природознавство Дрогобицького учениць кого товариства!

Гляньмо, як заступлена історія. Історія Галицко-Володимірской Руси (Шараневича), Стародавні галицкі городи: Звенигород (Ільницького), Львів (Шараневича), Волинско-Галицка літопись (Петрушевича), Руська історія в житєписах (Барвінського), Історія Руси ведля найлучших жерел (Дідицького), Коротка історія малоруського народа (Маркевича), Хмельнищина (Куліша), Покореніє Новогорода (К. Меруновича), Судьба малороссійського крестянства в XVII. і XVIII. стол. (Козловскаго), Перші київські князі, Татари і Литва на Україні (Левіцького), Про українських Козаків, Татар та Турків (Драгоманова), Widok przemocy na slaba niewinnošc… (Бродовича), Znazenie Zaporoža (Gliszczyňuskiego), Die Stadi Lemberg im Jahre 1809. Ось і все!

Свої етнографічні відомости черпало учениць кое товариство ось з яких жерел: Українські приказки (Номиса), Українські пісні (вид. Артемовський), Народныя южнорусскія сказки (Рудченка), Бытъ Подолян (Шейковскаго), Народный праник Купала, Коломийки и шумки, (зібрав Счастний Саламон), Народні звичаї над Збручем (Гальки), Ruskoje wesile (Лозінского), Русалка Дністровая (Шашкевича), Народный русскіи пісни (Щербана), Дытські пісні, казки и загадки, Розправа о язиці южноруском (Головацкого), Очер баснословія (Головацького), Кілька слів о іграх на Руси.

О економії і статистиці ніщо й згадувати.Книжки трактуючи о питанях «економічних», се брошурки в роді н.пр. «Що нас губить а що нам поможи може» і др. а в відділі статистичнім побіч згаданих Шематизмів самотно пишаєся напись якоїсь незнаної ближче і нечитаної ніколи книжки «Statistik».

Але всякий, знаючий діло, скаже сей час: «не втім вага, чи багато є в бібліотеці хороших книжок бідним студентам ні відки й роздобути ліпших. Добре, що й то було. Історія і етнографія, як бачимо, зовсім навіть не зле були заступлені. Що до економії і статистики, ну, то звісна річ, – перше з них навіть по імені незнана найбільшій тасти наших учеників, а друга вимагає довшого часу і вправи для порівнавчих студій, – проста, що за такими книжками ученики не будут попитувати. Але важніше для нас – знати, як визичувалися і читалися ті книжки: чи багато читано взагалі, яких книжок читано найбільше а яких найменше?».

Я признаю, що така бесіда буде зовсім справедлива і на питаня такі постараюся відповісти цифрами, – але вперед ще позволю собі зробити маленьку замітку що до складу бібліотеки. Звісна річ, – як повстає така мученицька бібліотека? При звязуваню товариства дає кожний с товаришів які там має книжки до спільної бібліотеки. Ту йдут і старосвітські, дідівські шпаргали, політичні брошури, неповні та попрочитувано рочники давних газет, але між тим попадаються і добрі книжки. Тількож, поперед усього – ту не може бути й бесіди о кім небудь доборі книжок, о системі, оналежитім заспокоюваню будб яких потреб товариства. Велика вже річ, як така бібліотека не стоїт пусто, як з неї користают ученики. Але се не єдине жерело, с котрого повстає ученицька бібліотека. В списах і паперах, котрі маю під рукою, є одна картка, в тім згляді дуже цікава, де записано, кілько і яких книжок закупило товариство до своєї бібліотеки при кінци 1878 р. Так тут уже показуєся друге діло. Се значит – товариство зі своїх місячних складок віддає якусь суму на закуплене книжок до бібліотеки, – товариство, тим самим, вибирає і рішає, які книжки купувати, а вибирає *їх* для якої небудь причини, для заспокоєня якої небудь потреби, для познакомленя ся с чим небудь. З як ости і кількости закуплених товариством книжок мож уже повнійте догадуватися, який напрям мало воно, яких книжок домагалися найбільше єго члени. Ось що видимо зі спису – куплено книжок за 8 р. 50 кр «а іменно: с природних наук 2 (брошури), а історії 4, повістей 8, поезій 4. На повісти і поезії видано 6 гульд., на історію 1 р. 56 кр., 44 кр. На книжечки природничі. С того дуже легко пізнати, що повісти та поезії, конечно, становят головну лектуру учеників. Су ще не біда, але питане в тім, які повісти?

Перейдем тепер до спису позичаючи за час від падолиста 1873. по кінець січня 1874. се значит за три місяці. В тім часі зичило з бібліотеки 33 люде (с тих 4 женщини); вони в 129 разах визичили загалом 260 книжок. Розрахувавши се на поєдинці місяці побачимо, що кождого місяця випозичували члени книжки 4 рази і що на місяць кожний прочитав 6–7 книжок. Се число зовсім не видається нам малим, коли зважимо, що читенє книжок позашкільних для гімназіаста – річ зовсім не лехка при теперішнім перетяженю наукою і при бідности, котра силує го шукати способу вдержаня в приватних лекціях. Однако се пересічне число, а іменно: с поміж 33 читаючих 14 (одна женщина) визичили тілько раз на ті три місяці по одній або по дві книжці, а 5 (с тих 3 женщини) зичили два рази по одній або по дві книжці. За то бачимо 12 таких учеників, що за той час зичили по 7 – 18 разів і прочитували 10 – 31 книжок.

Друга і найважніша річ, котру вказує спис визичаючи, се – які книжки найбільше читаються. Вже вперед я сказав по поводу закуплювання книжок, що найбільшу вагу положено там на беллетристику і поезії і догадувався на тій підставі, що беллетристику запевно й найбільше читают. Сесю догадку доразу стверджує спис випозичених книжок. Бачимо з него, що за три місяці випозичено було книжок беллетристичних 125, часописей 61, альманахів 16, статей і книжок по історії 15, по етнографії 13, по літературі 13, брошур політичних 10 книжок о фільозофії і естетеці 2, о природознавстві 1, о язикознавстві 2, о економічних питанях

Сесі цифри самі, мов дорожні палі, вказуют і потребу учеників і напрям їх мисленя, - показуют як ліпше не мож, яку ролю грає література по гімназіях і як її там понимают. Осьвітім деякі с тих цифер близше.

Поперед усього треба розібрати цифру 125 і показати, що з беллетристики читано найбільше. З обрахунку виходит, що повісти Нечуя (Левіцького) чи то цілими томами, чи поєдинчо зичено 15 разів, Квітки 14, поезії Шевченка 5, повісти Марка Вовчка 1, Гоголя

Куліша 1, Jungfran von Orieans Шіллера 3 рази, Іфігенію Gete 1, поем Байрона, котрих у бібліотеці бачимо кілька, ані разу. Як бачимо - повісти Нечуя читаються найбільше, а се дуже корисна проява, бо повісти сесі більш усяких других спосібні звертати увагу на факти щоденного житя, будити застанову і критику і на всякий раз більше дают до мисленя, ніж небудь Шараневичів або «артистичні» та «популярні» Ільніцких. А тепер гляньмо, як читано наукові річи. Ту досить лиш буде розглянути ближче етнографію. Книжок по етнографії, як сказано вище, є в бібліотеці 14 але вони не всі були в курсі, бо тілько 7 випозичувано, – а не випозичувало таких, як Приказки Номиса, Бить Подолань Шейковського, Дітські пісні і др. С природничих книжок не визичувано ані разу книжки «Дещо про світ божий» ані «Про небо и землю».

Ось важнщі цифри, видобуті з бібліотечних списів колишнього Дрогобицького товариства гімназіального. Думаю, що на їх підставі можу сміло побудувати ось які виводи для характеристики наших середних (а то й вищих) шкіл.

Найбільша часть професорів гімназіальних уважає ученика мертвим, бездушним знарядом, призначеним тілько на то, щоби дав спокійно набивати свою голову всякими «премудростями», нікому на нінащо не здалими, нікого не обходячими, а житєм і єго потребою нічим а нічим не зв'язаними. Того ученика вони цінять найвище, котрий може найліпше перемінюватися в машинку, бубнящу регулярно, хоть механічно завдані лекції. Той ученик получає від них найліпші ноти з обичаїв, у котрого їм удалось найдокладніше затерти всі живі, чоловічі черти, знищити всякий зв'язок самостійного характеру, прогнати всяку охоту до самостійного мисленя. Впрочім ні, – я збрехав, складаючи вину всего на професорів! Є між ними у нас багато людей чесних, мислячих; вони нераз навіть котрабандой вміют ввозити між учеників бодай маленькі зароди свіжої, живої мисли, бодай слабі відблески правдивої, поступової науки. Але такі професорі – рідкість, виїмок з загальної регули, – а ту і против них і против решти стоїт одна таємнича, велика сила – шкільний регулямін, ухвалена свише система виховання чи радше одурювання будущих горожан любезної вітчини. Сеся то система наша, котра в прочій Європі стала вже «причтой во язициx» (гл. «Kurjer Warszawski» с кінця вересня), сеся система немов умисне вирахована на то, щоби зробити й найспосібнійшого ученика туманом, недумком. Я не стану тепер єї розбирати – відложу се до кращої пори, – а тепер тілько прошу подумати собі, яким мусит статися ученик серед такої педагогічно-ученої бестолочі? Система шкільна подає йому наймертвіщі письма наймертвіщих авторів і то звичайно в гомеопатичних дозах, та притім старається о скілько мож утруднити му їх пониманє, забарикодувати всякий здоровий сенс різними граматичними, метричними та естетично-формальними дурницями, щоби тілько, борони боже, ученик не засмакував чистої керничної води, п'ючи раз у раз брудну або перевареную! Система шкільна каже йому тілько хвалити тих авторів і ті думки, котрі му толочаться в голову, а не дозволяє відноситись до них критично, не дозволяє питати: Чи так воно має бути? А відки воно? Система шкільна вконець заборонює ученикам читати всякі книжки крім шкільних і таких, які випозичаються з гімназіальної бібліотеки (звичайно заповненої кисло моральними оповіданнями Гофмана, кисло- релігійними пустодзвонствами попа Шміда та різними старинами, загами та небилицями різних Бекерів, Швабі, Шмідів, і чорт зна яких проповідників). Здавалоб ся, що при таких обставинах ученикові зовсім ніщо робити, а тілько схилити голову та лізти чим раз то глибше в багно, приписане шкільной системой. Але ні! Природа людська, а особливо молода, незіпсута, хоть і недосвіджена та мало знаюча – не подаєся так легко. Глухе, несвідоме противенство зводит найспосібнійших учеників до купи в ученицьке товариство, каже

їм лучитися разом, засновувати бібліотеку, шукати способів до якого-такого розвитку по за системою. Ось початок, ось значінь ученицьких товариств. Я не с тих людей, котрі похваляют подібні товариства, – я знаю сам, як мало вони доводять до ціли, як швидко гинут і як нераз шкодливо вліяют на учеників – іменно недостачу певного, світлого провідника і порадника, – я з болем дивився все на таку позашкільну роботу учеників, хоть на всякий спосіб вона ще сторазів пожиточнійша і моральніша від сидження по шинках, – але кажу ще раз, поки у нас існує така система, поти мусит існувати й супротивленє против неї між живущими і спосібніщими ученіками, ба ні, – тото супротивленє буде рости і міцніти чим раз більше, бо все ж таки певна річ, що ніяка система, ніяка строгість не зможе позапирати всіх доріг живій думці, не зможе заборонити їй проникнути і в наші школи і збудити новий, більше реальний, більше науковий рух, котрого зав'язки та початки вже бачимо й тепер.

Дрогобич дня 18 веренся 1878 р.
Микита.

Джерело: І. Франко, *Учениця бібліотека в Дрогобичі* [в:] І. Я. Франко, *Додаткові томи до зібрання творів у 50-и томах*, Київ 2008, Т. 53, с. 15–22.

Публікація: В. Галик, *Там город преславний Дрогобич лежить… (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Дрогобич 2008, с. 41–47.

№ 28
Opis podróży Gotthilfa Kohna po Stryjczyznie i Drohobyczczyznie w dniach 5–17 lipca 1879 r. Fragment trzeciego rozdziału książki *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju*. Sambor 1880 r.

III.

(Stryj i jego przyszłość. – Założenie Stryja. – Uczeni stryjscy: Stefan Dubrawski, Czesław Pieniążek. – Wycieczka do Żurawna. – Prywatna poczta żurawieńska. – Wieś Komarów. – Usposobienie niemieckich, kolonistów czyli „szwabów". – Żurawno i jego stosunki materjalne. – Chajęcki, właściciel Żurawna. – Ogród Ckajęckiego. – Grób Reja z Nagłowic. – Galerja obrazów Chajęckiego. – Zasługi Chajęckiego około rozwoju szkolnictwa w Żurawnie. – Powrót do Stryja i wyjazd stamtąd do Żydaczowa. – Prom żydaczowski. – Rabin cudotwórca żydaczowski i skuteczność jego cudów. – Cud, który się autorowi wydarzył we śnie. – Drohobycz. – Drohobycki kościół farny, drohobycki rynek. – Drohobycka inteligencja. – Rodzina malarza śp. Maurycego Gottlieba w Drohobyczu. – Wycieczka do Medenic. Naczelnik sądu medenickiego i stosunek jego do podwładnych. – Stebnik, Truskawiec, Borysław. – Borysławskie błota. – Sposób jazdy do Borysławia furą żydowską. – Powrót z Borysławia do Sambora…)

(Żurawno, 9. lipca 1879.) Znowu zwidzam ziemie stryjskie i drohobyekie, znowu ni stad ni zowąd nasunie mi się pewnie szereg obrazów i szkiców, które pisałem tak, jak mi się nawinęły, tak jak się przedstawiały przed okiem mojej duszy, nie przebierając w wyrazach i zostawiając ocenę moje, pracy, odróżnienie dobrego ziarna od plewy i chwastów świadomości rzeczy łaskawego czytelnika.

Z dniem 5. lipca udałem się koleją do Stryja z zamiarem zwidzenia okolic stryjskich i drohobyckich, z których jednak już 18. lipca miałem napowrót wrócić do Sambora, aby się

nie zapóźnić i jeszcze 20. lipca uczestniczyć w walnym zjazdzie Towarzystwa pedagogicznego, mającym się odbyć w Brodach.

Pluta, która już poprzednio należycie dała mi się w znaki, teraz formalnie uwzięła się na mnie i temu też szczegółowi przypisać wypada winę, że mi się z badaniami memi nie tak wiodło, jakem się spodziewał. Zresztą sam Stryj według opowiadań mieszkańców swoich nie obfituje tak bardzo w drogocenne pamiątki z wyjątkiem chyba kościoła farnego, stojącego już kilkaset lat a zbudowanego tak silnie, że ciężki dzwon, który się podczas pożaru od ognia zajął i na sklepienie spadł, sklepienia tego przebić nie zdołał i zamku obronnego, niegdyś siedziby Sobieskiego, teraz przemienionego na koszary. Zresztą wszystko w Stryju jest nowszej konstrukcji, a ulica pańska, jedna z najpiękniejszych dzielnic miasta, także nie tak bardzo dawno założona, ponieważ na jej miejscu dawniej stały drewniane chałupki i rozciągały się bagna, tak jak w ogóle miasto Stryj, dopiero od tego czasu, gdy uzyskało kolej, zaczęło się rozrastać i rozszerzać należycie.

Stryj, założony przez pustelników i mający pustelnika w herbie, jest to miasto dość starej daty, chociaż jak poprzednio już nadmieniłem, stare budynki po największej części ustąpić musiały miejsca nowszym, materjały zaś do opisania historji miasta zbiera obecnie ks. Bielawski, któremu tę pracę od magistratu poruczono.

Stryj jest położony nad rzeką tegoż samego imienia, której wody w lecie przywabiają mnóstwo gości kąpielowych, a ogród, przezwany „Olszyną” jest jedną z głównych ozdób miasta. Stryj obecnie nie liczy się jeszcze do pierwszorzędnych miast, ale ma wielką przyszłość przed sobą i podnosi się z dniem każdym, mieszkańcy zaś – naród w ogóle dość przyjemny i towarzyski – mają ogromne zamiłowanie w kwiatach, tak że na niektórych ulicach (np. na pańskiej) prawie domku nie ma, któryby nie był zaopatrzony w jakiś ogródeczek.

Jeśli zaś miasto co do pamiątek swoich nie przedstawia badaczowi archeologii, tak bogatych materjałów jakby sobie życzył, to natomiast liczy w gronie mieszkańców swoich uczonych mężów, którychby się nie powstydziła największa stolica. Jeden z nich, któremu się tu pierwszeństwo należy i z powodu wielostronnego wykształcenia jego i z powodu niezwykłej skromności, to profesor Stefan Dubrawski. Uczony ten mąż, niegdyś uczeń Miklosicha, człowiek z uprzejmością i łagodnością serca ujmującą wszystkich, a który równocześnie pracuje w dwóch językach, w niemieckim i polskim, jest przeważnie lingwistą, badaczem i historykiem. To mu jednak nie przeszkadza, zajmować się bezustannie prawie wszystkiemi sprawami wchodzącemi w zakres szkolnictwa, dla uczniów zaś, którym potrzebnych książek do domu pożycza, zaoszczędzając im przez to niejednego wydatku, jest on prawie ojcem. Mimo to nie znają się jeszcze należycie na jego zasługach, dlatego że takowe nie są rozgłośne po całym świecie, a nie wiedzą, że prawdziwa zasługa niekoniecznie błyszczy i nie pragnie pochwał. Drugim mężem, którego imię cokolwiek głośniejszo od p. Dubrawskiego, a którego mimo to dopiero na drugiem miejscu po nim kładę, to p. Czesław Pieniążek. Jest to jeden z tych ludzi, którzy od czasu do czasu usiłują budzić żywszy umysłowo-literacki ruch w mieście swojem. Nie zawsze jednak próba się uda, nie zawsze daje się mur głową przebić, dowodem czego czasopismo „armata”, wydane przez Pieniążka, a które na jednym tylko numerze krótki swój żywot ukończyło. Ale mimo to pracuje Pieniążek niezmordowanie dalej, chociaż jak mi sam mówił, zajęcia szkolne i atmosfera małomiejska, które niejeden talent krępują, niedozwalając mu, w towarzystwie odpowiednem jego wykształceniu, szuka potrzebnej dla ducha rozrywki, i nad nim ciężą jak ołów.

Ze Stryja dnia 8. lipca udałem się prywatnym wozem pocztowym do Żurawna i miałem sposobność poznać się z instytucją, która dotychczas po małych miasteczkach, niepołączonych ze sobą koleją istnieje i niezmiernie dziwacznie i staroświecko wygląda. Są to tak zwane

wozy a właściwie fury pocztowe prywatne. Przedsiębiorca takiego dyliżansu ma prawo przewieźć furą swoją podróżników i napchać do wozu tyle ludzi i rzeczy, ile mu się tylko żywcem podoba, co jak wiadomo zabroniono pocztylionom urzędowym. To też korzysta z tej wolności przewozu bałaguła i naładuje na swój wóz cebule, masło, chleb, wożąc takowe otwarcie, a jeśli mu się uda, usadowi na swoim wozie dziesięciu nawet naraz podróżników. Taką furą jechałem i ja, prawda że bardzo tanio, do 4½ mili od Stryja aż do samego Żurawna za 60 ct., ale z jakiemi wygodami taka jazda połączoną była, o tem nie ma i co wspominać. Przyrzekł mi w istocie bałaguła, że za zadatek, jaki mu wręczyłem, nie przyjmie oprócz mnie więcej ponad pięciu podróżników, ale kiedy już wsiadłem do wozu, pokazało się, że towarzystwo było prawie dwa razy liczniejsze, ja zaś usiadłem wpośrodku pomiędzy dwoma grubasami i znalazłem się w miłem położeniu śledzia, przygniecionego w beczułce. Jeden z podróżników nie miał nawet gdzie nóg swoich podziać, usiadł więc na wozie, a nogi zawisły w powietrzu. W tem nadjechał wóz chłopski, którego właściciel snem zmorzony, nie zauważał, że c. k. poczta tędy jedzie i omal że nie przyszło do zetknięcia się nie bardzo miłego dla obydwóch stron, żebym się tak wyraził – do wykolejenia wozów. Wiecznie pamiętną będzie mi scena, jak bałaguła rozwścieczony chłopa policzkował i ciął batogiem, aż go krew zalała, a chłop zawodził w niebogłosy i płakał nad swojem uchybieniem.

Zresztą odbyliśmy jazdę dość spokojnie z wyjątkiem licznych szturkańców i wstrząśnięć, które żadną miarą nie dadzą się unikać przy podobnych jazdach a które i nam się dostały. Po drodze nic nie widziałem szczególnego, wszędzie tylko chłopskie wioski, rozrzucone w największym nieładzie, nieczyste i ubogie. Korzystnie od innych odróżnia się jedynie wieś Komarów, czyli po niemiecku Gelsendorf, zamieszkana przez niemieckich kolonistów, a utrzymywana w wzorowym porządku. Jest tam kościółek ewangielicki niedawno wybudowany a górujący ponad innemi budynkami pagórzystem położeniem i wysokością swoją, są i niektóre domki murowane, ale nawet drewniane domy nie są wcale podobne do lepianek naszego galicyjskiego chłopka. Niemiecki kolonista, czyli w narzeczu ludowem „szwab" lubi czystość i schludność nadewszystko, jest pracowitym, nie daje się tak łatwo wydziedziczyć ze swego mienia, umie po największej części czytać i pisać, tem odróżnia się korzystnie od galicyjskiego chłopa, ale i kolonista niemiecki ma swoje wady. Nie zapija się wódką, to zapija się piwem, jest kłótnikiem, lubi zapamiętale grywać i przegrywać w karty, jakoteż najwięcej szulerów znajdziesz między chłopstwem niemieckiem, a w dodatku stopień umysłowego wykształcenia niemieckiego kolonisty jest jeszcze bardzo niski, kto umie czytać ten zapewne kontentuje się biblią i śpiewnikiem lub szkolnemi książkami i żałuje grosza na jakiekolwiek inne wydawnictwa. Może się zdarzają wyjątki także między niemieckimi kolonistami, osiadłymi w Galicji, większość jednak przedstawia nam się w takiem świetle.

Dnia 8. lipca około piątej z wieczora przybyłem do Żurawna i przechadzałem się cokolwiek po mieście. Należy ono jeszcze do porządniejszych miasteczek w Galicji, w rynku zaś znajdują się prawie same murowane i piętrowe domy. Dawniej i starostwo miało swoją siedzibę w Żurawnie, ostatniemi czasy zaś, t. zn. w roku 1868 starostwo żurawieńskie za staraniem namiestnika, ś. p. hr. Gołuchowskiego przeniesione zostało do Żydaczowa i tylko sąd pozostał się w Żurawnie, nad czem szczerze ubolewać wypada. Żurawno bowiem jest daleko handlowniejszem i bogatszem miastem od Żydaczowa, ma więcej ludności, a zatem i więcej stosunkowo inteligentnego żywiołu i jest w bliższem sąsiedztwie kolei.

Do śródmieścia żurawieńskiego wjeżdża się ze strony stryjskiej przez przedmieście, zwane „Adamówką" i przez ogród miejski zwany „Topolanką". Żurawno jest położone nad rzeką Dniestrem, która uregulowaną została na sposób praktykujący się zazwyczaj we wszystkich miejscach kąpielowych. Są tam kabiny, czyli budki dla gości chcących

używać kąpieli rzecznych i takich gości przybywa dosyć. Oprócz tego na przeciwnej stronie, t. j. przez przedmieście płynie, górski potok „Świeca", i w nim kąpią się także Żurawianie. Naród zresztą niezły, ale zdaje się więcej ciekawy, niż prawdziwie inteligentny, a ta próżna ciekawość jest główną cechą Żurawiaków.

Dnia 9. lipca oglądałem sobie miasto bliżej. Ma ono być bardzo stare, tak że nie pamiętają nawet daty jego założenia, ale mimo to w samem mieście mało znalazłem historycznych pamiątek. Szukałem ich zawzięcie, aż wreszcie znalazłem takowe tam gdzie się jak najmniej tego spodziewałem, w nowożytnym pałacu właściciela Żurawna, p. Chajęckiego. Mąż ten uczony, prawdziwy mecenas literatury, który z poświęceniem się pracuje dla niej, wskazał mi miejsce urodzenia pierwszego poety polskiego a poprzednika Jana z Czarnolasu, Mikołaja Reja z Nagłowic.

W ogrodzie zamkowym widziałem kamienie, mchem i pleśnią pokryte a rozrzucone tu i owdzie. Z początku mniemałem, iż to fantazja właściciela pałacu, kamienie te w takim nieładzie porozsiewała po ogrodzie, aby nadać więcej rozmaitości krajobrazowi, ale rzecz się tak nie ma. To są szczątki ogromnego zamku warownego niegdyś Żurawińskich, w którym to zamku i nasz Rej oglądał światło dzienne. Z czcią głęboką witałem te stare kamienie jako martwe świadki epoki niezrozumiałej już dla pokolenia żyjącego, a pod nogami mojemi tętniała ziemia głucho, jak pod kopytami końskiemi! Bo to sklepienia podziemne, na których gród ten został założony, a sklepienia te ciągną się bardzo daleko. W nich to przodkowie nasi podczas wojen i oblężeń z nich wynikłych niezawodnie kryć musieli skarby swoje i tu też utrzymywali oni chodniki podziemne, służące jako środek komunikacyjny między nimi a resztą świata.

Żurawno jest miejscem urodzenia nie tylko Reja, ale i innych sławnych mężów Polski, jest siedzibą Leszczyńskich, z którego to rodu jak wiadomo jedna wyszła za Ludwika XV, króla Francji.

Więcej niż w samem Żurawnie ma być według opowiadań p. Chajęckiego, pamiątek historycznych w okolicy Żurawna, a mianowicie znajduje się tam pomnik zwycięstwa króla Jana Sobieskiego nad Turkami. Wszystkie pamiątki zaś, tyczące się historji Żurawna według źródeł treściwie opracowywał i opisywał p. Chajęcki, a jego praca literacko-naukowa ma być umieszczona w encyklopedji uniwersalnej archiwarjusza lwowskiego, Antoniego Schnaydra, doprowadzonej w obecnej chwili aż do litery K.

Dawniej zbiory pamiątkowe p. Chajęckiego były daleko liczniejsze niż teraz. W obecnej chwili jednak zbiory jego ograniczają się na dobranej bibliotece i na galerji obrazów. Gabinet numizmatyczny, który niegdyś słynął, nie istnieje już: dostał się w całości p. Mieczysławowi Barowskiemu we Lwowie. Galerja zaś obrazów, po której oprowadzał mię właściciel, zawiera wielką ilość cennych malowideł, między któremi widzimy i rozróżniamy kopje zdjęte z obrazów mistrzów, ale też malowidła oryginalne tychże. Widzimy oryginały mistrzów takich jak Rafał, Schmidt, Franciszek Tepa i innych i kopje z obrazów Guidona Reni, Allorego, Murilla i całej plejady mistrzów pędzla. Zachwycająca pięknością swoją i żywością kolorytu jest „Kleopatra" Reniego, niemniej piękna, choć zgrozą przenikająca widza „Judyta" Allorego. Widzimy w tym obrazie kobietę, w której rysach obok prawdziwie kobiecej piękności maluje się męska dzikość i energia, a która w ręku swojem trzyma głowę Holofernesa. Kobietą tą według podania ma być kochanka mistrza, która go srogością swoją miała pozbawić zmysłów i doprowadzić do szaleństwa, Holofernesem – Allori. Oryginalny w nagiej naturalności swojej, choć nie bardzo estetyczny w pomyśle jest obraz Murilla, przedstawiający chłopkę hiszpańską, iskającą swego syna. Prawdziwie z życia uchwycony jest także obraz Schmidta, przedstawiający nam różne typy galarników. Wśród

twarzy napiętnowanych wyrazem cynizmu i rozpusty, wśród twarzy starców zatwardziałych w zbrodni, albo młodzieńców wyzutych z wszelkich uczuć przyzwoitości, widzimy przecież twarz dojrzałą męża w sile wieku, wyróżniającego się korzystnie od swego otoczenia. Siedzi on w cichej jakiejś zadumie a głowa jego zwieszona na piersi. Czy to człowiek niewinnie skazany a rzucający wzrokiem wzgardy na swoje otoczenie; czy też człowiek, który wreszcie pojął okropność swej zbrodni, a wzrokiem pogardy potępia siebie samego, człowiek który ubolewa nad własnym upadkiem, bądź co bądź jest to osobistość, której porównać nam nie wolno ze zwykłymi szubienicznikami!

Tyle widziałem obrazów w galerji p. Chajęckiego, o których sądziłem, że się należy omawiać takowe, choć bez wątpliwości znajduje się tam jeszcze daleko większa ilość arcydzieł sztuki; nie starczy mi jednak miejsca na opisanie wszystkiego. Ale nie tylko w nagromadzaniu dzieł sztuki jest zasługa p. Chajeckiego, prawdziwa, niezaprzeczona zasługa jego leży w tem, iż on się stara budzić z wszystkich sił życie umysłowe w swojem miasteczku, iż jest założycielem i zarządcą kasyna miastowego i biblioteki tegoż kasyna, jakoteż fundatorem nowej szkoły żurawieńskiej, założonej przezeń niedawno i zaopatrzonej pięknym ogródkiem, na którą to fundację swoją z dumą poglądać może.

In corpore sana mens sana! Starajmy się, aby dom, w którem dziecko czerpie pierwsze nauki elementarne, nie wyglądał na kaźnię więzienną, budujmy szkoły odpowiednie jego potrzebom, ale też starajmy się, wychować nauczycieli, którzy z pożytkiem mogliby pracować dla kraju, którzyby godnymi byli swego stanowiska. Ale pod tym względem niestety! nie jest jeszcze wszystko tak urządzone jakby należało i nieraz nauczyciel zapomina o tem, że nie tylko słowem, ale i przykładem przyświecić powinien pokoleniu młodemu.

Dnia 10. lipca powróciłem napowrót z Żurawna do Stryja, aby się stamtąd tego samego jeszcze dnia udać do Żydaczowa. Nie jestem w istocie zabobonnym, ale tyle złowrogich wróżb, jakie mnie w tym dniu nieszczęsnym prześladowały, mogłyby nawet najwaleczniejszego odstraszyć awanturnika. Jakoteż jazda, która się miała rozpocząć o 2giej popołudniu, rozpoczęła się zaledwie o piątej. Deszcz Zwany „trzydniówką" prześladował nas po całej drodze, a był to deszcz zimny jak w marcu, że mi aż palce skostniały, w szybkim pędzie zgubiło się koło od wozu, skutkiem czego, jakoteż szkaradnej drogi potrzebowaliśmy przeszło 5 godzin do jazdy, którą inny odbywa w trzech. Z osobliwości miasta zaś nie spostrzegłem i nie poznałem nic godnego wzmianki oprócz chyba promu czyli mostu zwodzonego, prowadzącego do miasta i trawy która rośnie wśród rynku. Umarł w istocie rabin cudotwórca, ale wpływy jego działania nie zatarły się jeszcze z wszystkiem, a chociaż prócz wdowy nie zostawił spadkobierców, którzyby odziedziczyli berło jego, został się przecież po nim jako martwy świadek jego cudotwórczości piątrowy i murowany dom, jedyny piątrowy w całym Żydaczcwie, najlepszy dowód, że jeszcze do dziś dnia zręczne wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej lepiej popłaca, aniżeli gruntowna i mozolna praca uczonego[83].

Po nocy przespanej dość spokojnie, po której nie czułem żadnego innego ubytku, prócz chyba ubytku 5cioreńskówki, która się zapewne także za pomocą jakiegoś cudu bożego ulotnić musiała – po nocy przespanej w taki sposób puściłem się napowrót do Stryja, skąd 12. lipca koleją udałem się do Drohobycza.

„I dam ci ziemię płynącą miodem i mlekiem!" Tak niegdyś Stwórca miał przemówić do praojców naszych. Jakkolwiek wierzę święcie w to co nam, pismo święte podaje, jednak

---

[83] Kamienica cudotwórcy – rabina nie będzie już w krótce jedyną piątrową w Żydaczowie, gdyż w chwili mego wyjazdu stamtąd zauważałem, że pewien mieszczanin żydaczowski także już zaczyna dom piętrowy budować. (Uwaga autora).

co do wyżwymienionego ustępu pozwoliłbym sobie cokolwiek wątpić. Ziemia drohobycka i borysławska płynie w istocie, ale nie mlekiem i miodem, lecz woskiem, naftą, solą, a w dniach słotnych w dodatku jeszcze błotem. Drohobycz zresztą choć dosyć ludne i wielkie miasto nie przedstawia badaczowi żadnych osobliwości prócz chyba swego kościoła farnego, rozpoczętego jeszcze za czasów króla chłopków a ukończonego za czasów Jagiełły, swego chodnika asfaltowanego ciągnącego się wzdłuż całej ulicy pańskiej czyli Samborskiej i swoich niedziel, w których się cały rynek roi od tłumu starozakonnych, gawędzących po ulicy i nie mających nic do czynienia, widok niezmiernie charakterystyczny i właściwy może tylko Drohobyczowi. W ostatnich czasach mówiono często o Drohobyczu i chwalono inteligencję izraelickich jego mieszkańców, obawiam się jednak bardzo, czy ta ogłada nie będzie co najwięcej tylko powierzchowną, czy nie będzie ona czczym blichtrem, jak to po największej części bywa, choć nie przeczę, że są i domy, w których z równem upodobaniem zajmują się literaturą i sztuką w niemieckim, w polskim a nawet w obcych językach. W takim to domu ujrzał światło dzienne mąż, który w niedalekiej przyszłości będzie chlubą ojczystego swego miasta, nasz malarz narodowy, Polak mojżeszowego wyznania: Gottlieb[84]).

Czternastego lipca po południu zrobiłem małą wycieczkę do Medenic, dóbr kameralnych, należących do Koliszera. Medenice jest to wioska dosyć schludna i czysta, zakrawająca już na małe miasteczko. Posiada sąd powiatowy o dość licznym personelu, szkołę, plebanję ruską i polską, pocztę. Budynek sądowy jest jedyny piątrowy w całych Medenicach, a tuż przy nim znajduje się śliczny ogród i kręgielnia. Podziwiałem stosunek prawdziwie patryarchalny, w którym naczelnik sądu medenickiego pozostaje wobec swoich podwładnych. Jest to mąż, który z pewnością nie uchybiłby nikomu, ale nikt też nie ważyłby się uchybić jemu. Przyjęty przezeń jako też przez jego żonę nader gościnnie, żałowałem jedynie, że nie miałem już czasu pojechać z Medenic do położonych niedaleko Wróblewic, posiadłości hr. Tarnowskiego, o której starożytnych zbiorach p. Olpiński mi cuda opowiadał. W gościnnym tym domu, w którym za pomocą zacnego gospodarza więcej stosunkowo wsparcia dla moich celów literackich uzyskałem, niż w niejednem wielkiem mieście, musiałem też przenocować i dopiero na drugi dzień z żalem w sercu i z obietnicą: „Do widzenia się!" rozstałem się z zacnymi mymi gospodarzami, którzy mię furą naumyślnie w tym celu najętą napowrót do Drohobycza odwieźli.

Dnia 16. lipca udałem się znowu z Drohobycza do Truskawca, zatrzymawszy się po drodze chwilkę w Stebniku. Zbyt jednak krótko, bo zaledwie półgodzinę bawiłem w tej okolicy, abym dokładnie mógł opisać wieś tę, w której założono ogromny magazyn i warzelnię soli, jedną z największych w wschodniej Galicji. To jednak mogę poświadczyć, że widok tej części Stebnika, w której się warzelnia i magazyny soli mieszczą, jest przecudny. To już nie wieś, to miasteczko eleganckie o murowanych kamienicach, o prześlicznych ogródkach, o schodach z poręczami. Truskawiec może jeszcze piękniejszy, ale tylko podczas sezonu kąpielowego, wtedy roi się cała wieś od gości bogatych i ubogich, od prawdziwie chorych, którzy w siarczannych kąpielach truskawieckich ulgi szukają dla swoich cierpień i od mniemanych chorych, którzy to miejsce kąpielowe tylko dla rozrywki i zabawy zwiedzają. Niech jednak minie czas kąpielowy, a wszystko się rozbiegnie, gubi. Cukiernik wraca do Drohobycza,

[84] Ustęp ten zostać napisany pod wpływem korzystnym, jaki wywarła na autora rodzina śp. malarza Gottlieba, o którego przedwczesnej śmierci wówczas jeszcze nie wiedziano i którego talentowi rokowano wielką przyszłość. Szczególnie korzystne wrażenie zaś wywarła na autora siostra artysty, nauczycielka drohobycka, panienka z wykształceniem niezwykłem i z usposobieniem prawdziwie patrjotycznem. (Uwaga autora).

lekarz do Lwowa, goście tam skąd przybyli, a pozostaje się tylko na miejscu p. Kral, właściciel kąpieli ze swoimi urzędnikami i mieszkańcy stali Truskawca, których nie jest zbyt wiele, a którzy po największej części składają się z włościan truskawieckich. Widoki Truskawca zaś, o którego piękności już wspomniałem, zdjął z natury artysta – fotograf drohobycki, p. Zygmunt Frei.

Dnia 17. lipca przedpołudniem udałem się znowu do Borysławia: była to ostatnia moja wycieczka z Drohobycza; bo stąd musiałem już wprost powrócić do Sambora. Nie miałem jednak wielkiej przyjemności z tej wycieczki, ponieważ słota była niesłychana a jeździłem wozem żydowskim, więc szturkańców dostało mi się co niemiara. Poznałem przy tej sposobności, jak żydzi borysławscy umiejętnie każdą drobnostkę wyzyskiwać potrafiają. Do niedawna bowiem kolej z Borysławia do Drohobycza i napowrót chodziła raz a co najwięcej dwa razy na dzień, teraz zaś idzie 5 razy na dzień tam i nazad i to po 10 centów, a zatem taniej niż żydowski bałaguła za przewóz bierze. Jakże sobie poradzić, aby z koleją konkurować a przecież wyjść na swojem? Żydzi borysławscy i drohobyccy, którzy dawniej po 30 a nawet po 40 ct. od osoby za przewóz wzięli, biorą, teraz tylko 15 ct., ale za to naładują wóz podróżnikami, że prawie jeden drugiemu na kolanach siedzieć musi: są oddziałki i ławeczki porobione na tych wozach a przypominające szczeble w kojcu. Na każdej takiej ławeczce mieści się dwóch podróżników, często zaś na całym wozie 20tu lub 30tu, przez co bałaguła na przejażdżce wynoszącej zaledwie milę bądź co bądź zarobić musi kilka guldenów. Z jaką jednak wygodą taka jazda połączona, o to nikt się nie pyta.

W Borysławiu nie mogłem długo bawić: błoto a raczej wosk, którym ziemia przesiąknięta, sięgało mi po kostki i utrudniało wszelkie przedsięwzięcia. Oprócz tego Borysławienie sami dali mi do zrozumienia, że jeśli nie mam zamiaru kilka dni pozostawać wpośród niech, to będę się musiał wynieść co tchu; bo w sobotę nie dostanę za żadne pieniądze fury któraby mię odwiozła do dworca kolejowego. Ponieważ jednak gorąco pragnąłem, uczestniczyć w walnym zjazdzie pedagogów w Brodach, więc w ten sam dzień, w którym przybyłem, t. zn. 17. lipca popołudniu udałem się w towarzystwie znajomego mi pana na kolej, gdzie z powodu błot borysławskich i opieszałości chłopca, obsługującego nas, omal że nie przepóźniłem pociągu…

Źródło: *Pierwsze wrażenia z dłuższej wycieczki po kraju przed G. Khona, członka towarystwa pedagogicznego*, Sambor 1880, s. 76–95.

№ 29
Путівник по Дрогобичу і околиці для вельможного пана Зиґмунта Савчинського – голови Педагогічного Товариства, директора львівської учительської семінарії, цісарсько-королівського шкільного райця, посла крайового сейму. Автор Болеслав Адам Барановський, 1879 р.

Коли в 1875 р. уконституювалася нова дрогобицька гмінна рада, яка тепер урядує, першою її заслугою щодо шкільництва було запрошення членів Педагогічного товариства на загальний з’їзд до Дрогобича. Обраний бургомістром В. Віктор Блажонський зараз же через кілька годин по прийняттю урядування, вислав телеграму із запрошенням до Сонча, де під ту пору засідало згромадження. Оскільки Броди вже давніше випередили Дрогобич, через те допіру відкладено вилазку в наші сторони на 1880 рік. Бажанням і гарячим прагненням нашої гміни є якнайгостинніше приняти своїх шановних гостей, а мешканці раді прибулим зі всією ввічливостю, готові служити, аби відпровадити і вказати все тут, гідне бачення; однак з метою кращого перегляду і з’ясуванню деяких особливостей, з’явилася думка укладення цього «Путівника», наскільки на те дозволяють зібрані матеріали.

Якщо Дрогобич не має ані Пйонін, ані Дунайця, ані стільки історичних руїн, то пречінь і у нас турист знайде не одне [місце], гідне відвідин.

Дрогобич

лежить над Тисьменицею на схід у відкритій плоскій котловині майже посередині Карпатського передгір’я, котре простягається на кільканадцять квадратних миль між полонинами Сколього та Стрием і Самбором.

Про найдавніше минуле міста і його виникнення не знаємо нічого конкретного, лише побутує між людом переказ, нібито неподалік нинішнього Дрогобича існувало місто «Бич» чи «Біч», яке знищили татари. Втікаючи, мешканці заховалися у величезних навколишніх борах і допіру по відході орд напасників обрали дещо далі інше місце, де збудували нове місто і назвали «Другим Бичем», а пізніше «Дрогобичем». Щойно від Казимира В[еликого], який по приєднанню Русі в 1340 обдарував місто гербом і правами, починає з’ясовуватися його минуле.

Той же король, спровадивши до Дрог[обича] саських і польських осадників, віддав їм до вжитку руську церковцю Н[айсвятішої] Діви Марії, яка напевно стояла в місці, де тепер фігура св. Флоріана. Ельжбета Угорська і Ядвіга розбудували і підтримували костьолик Божої Матері.

Парафіяльний костьол

В 1392 р. перебуваючи тут, Володислав Ягайло заклав на місці колишнього оборонного замку парафіяльний костьол і надав йому село Добрівляни.

Під час копання фундаментів знайдено голову, руку і стопу якогось слов’янського божка, які уміщено на зовнішній стіні над східними бічними дверима.

В 1505 р. король Олександр дозволив костьолові будувати дороги і мости в Добрівлянах і збирати на них копилкове.

Королева Бона, перебуваючи в Самборі, також підтримувала дрогобицьку фару, тому про неї також ходять поміж людьми про неї найдавніші перекази. Сигізмунд І підтверджує всі даровизни, надані костьолові, а в 1543 р. на прохання дрогобицького

старости Войціха Стажеховського дозволив мешканцям збирати довічно певний доход від солі, а також з возів і людей, які приїжджають по сіль з різних сторін, за умови, якщо костьол буде оточено муром і валами так, щоб в часі нападів міг служити за фортецю. Вали пережили віки і щойно в наших часах їх розібрано і закладено на тому місці парк, який тепер усі називають «Костьольним сквером».

У 1555 р. Сигізмунд Август дозволив дрогобицьким пробощам латинського обряду варити дві черині солі для власного доходу.

З 1558 р. всіма костьольними доходами розпоряджалася Холмська капітула, яка однак мало ними переймалася і заміщувала завжди [себе] вікарієм. Залежність та припинилась в 1772 р., а дрогобицький пробощ отримав титул гонорового каноніка.

У 1636 р. костьол спалили турки, а в 1648 р. козаки на чолі з Хмельницьким вирізали мешканців, які в ньому заховалися.

Король Ян III, погоджуючи спір костьола з магістратом щодо реставрації святині, покладає той обов'язок на магістрат і забороняє використовувати доходи з пропінації на інші цілі, крім утримання костьола.

У 1751 р. Дорота Тарлова з Тенчина записала костьолові 10 000 зл. поль. з доходів пропінації.

У 1788 р. цісар Йосиф II надав місту «Право патронату», [тобто] право презенти дрогобицьких пробощів.

У 1790 р. цісар Леопольд II повторно віддав костьолові село Добрівляни, загарбане в часи військових заколотів.

В скарбниці дрогобицького костьола знаходиться велика частина Св.Хреста з реліквіями 12 апостолів і срібний грубо золочений кехил, який нагадує [своїми] композицією і стилем краківську скарбницю часів Сигізмунда III.

До інших деталей, які прикрашають інтер'єр тієї старожитної святині, можна зарахувати: добру копію знаного рубенсівського «Розп'ятого Христа», виконану і подаровану костьолові дрогобичанином Сигізмундом Грунерлопом; образ Вознесіння Н.М.П. пензля венеційського майстра Долабелли з 1610 р., образ опіки Н.М.П., який русини називають «Покрови», поміщений тепер у великому вівтарі, дуже давній, бо походить, за свідченням люду, ще з тієї церковці М.Божої, яку Казимир В. призначив на ужиток парафіяльного костьола; далі 3 портали заслужених в Товаристві ОО. Єзуїтів, тобто: Св.Ігнація Лойоли, генерала О.Річі і дрогобичанина кс. Мартина Лятерни, котрий, йдучи на прощу до Риму, приніс звідти для тутешнього братства «Божого Тіла» різні привілеї і відпусти. Той же кс. М.Лятерна був пізніше ректором монастиря Єзуїтів у Львові, потім надвірним проповідником Ст.Баторія; за Сигізмунда III, утоплений у морі шведами, закінчив життя. У захристії костьола бачимо пам'ятну таблицю, уфундовану коштом міста, на честь того мужа; поруч інші, які стисло подають історію костьола. Гарне, невідомо ким різьблене дерев'яне Розп'яття в натуральну величину знаходилося спочатку над аркадою між захристією і головною навою, але в липні 1786 р. скинуте ударом блискавиці на землю, без пошкодження, було перенесене до великого вівтаря.

З 9 пам'ятних таблиць і пам'ятників в костьолі найбільшим є скульптура Катерини Рамултової, доброчинниці братства «Божого Тіла» – з алебастру і мармуру, виконана Себастіаном Чешеком з Кракова, як свідчить напис: «Це твір Себастіана Чешека, краків'янина, львівського громадянина. Львів 1517». Той пам'ятник був пошкоджений турками і козаками в 17 столітті, бо тоді пошкоджено таблицю, з якої одна половина залишалася в стіні, в той час як інша пропала безслідно.

Над входом до каплиці М.Б.Рожанцової бачимо пам'ятник з 1805 р. Кс. Ігнація Яроцького, дрогобицького пробоща, який відреставрував і відновив костьол, і зібравши книги, які в ньому зберігалися, упорядкував їх і помістив у зашклені шафи, над вівтарем св. Анни. Зі складеного ним каталогу довідуємося, що бібліотека посідає дорогоцінні праці історичного, теологічного та іншого змісту, в 1234 томах, здебільшого ін фоліо. Найстарша книга походженцем з венеційської друкарні має дату 1492.

Покармелітський монастир

Збудований 1709 р. Яном Станіславом Косьорком Бекєрським на Косьорках, відібраний у конвенту цісарем Йосифом II і переданий місту, яке відступило його ОО. Василіянам за умови утримування народної школи.

Церква св. Петра і Павла

Збудована з монастирем ОО. Василіян на Стрийському передмісті, спочатку з дерева преором конвенту о.Гліцерієм Дубицьким на підставі дозволу цісаревої Марії Терези від 31 грудня 1774 р. і такого ж дозволу галицького уряду від 17 січня 1775 р. Вся будівля закінчена 1777 р.,[але] проіснувала недовго, бо 1825 р. була спалена 2 молодими хлопцями.

У 1780 р. [монастир] отримав від Тороканського собору титул ректора за поступ учнів в гімназії, яку монахи заснували на прохання міста.

У 1784 р. в результаті шкільної реформи гімназію перетворено на народну школу.

У 1828 р. ректор Йосафат Качановський повторно отримав дозвіл на побудову нової святині з монастирем, яка по викінченню посвячена, на вимогу перемишльського єпископа Яна Снігурського в день іменин засновника, а саме 28 жовтня 1831 р. Від часу, коли оо. Василіяни замешкали у вище згаданому покармелітському будинку, монастир при вулиці Стрийській винайняли під шпиталь.

З-поміж 6 інших церковець, збудованих у різні часи на передмістях, найдавнішою видається Чесного Хреста, біля котрої в свято Великодня збираються сільські дівчата і жінки і бавляться в гаївку про Зельмана, про якого між людом ходить багато легенд і пісень.

Традиція про Зельмана з'ясовується ближче актами міста Дрогобича в такий спосіб: Зельман Вольфович, син убогого кушніра, був спочатку старостинським квотником при соляних черунях, але робив такі зловживання, що вже в 1729 р. був заочно засуджений на вигнання з міста. Злочинець постарався підкупом видерти три аркуші, на яких був записаний той вирок у книзі протоколів і не тільки знову повернувся додому, але й став фактором вдови дрогобицького старости Хоментовської, повторно заміжньої 1753 р. за люблінським воєводою Тарлом. Вона передала йому у державу свої фільварки, затим – села, які належали староству, соляні жупи і пропінацію, які надало місто Хоментовським у заставу. Запанілий Зельман, прихиливши до себе партію заможніх євреїв, притискував найбідніших єдиновірців і люд так сильно, що від 1740 р. лавничі книги переповнені скаргами проти нього, як від окремих осіб, так і від цілої гміни.

Однак Зельман на скарги зовсім не зважав, як і далі розбишакував, і так вже всім надокучив, що магістрат разом із християнським поспільством і єврейським виступив зі спільною скаргою. Проти нього і родичів відкрито процес, а опосередковано і проти старостини за видержавлення міської пропінації. У тій справі збереглося два декрети: один Августа III з травня 1753 р., який давав обом сторонам лист безпеки, другий з 12 квітня 1754 р., який призначав комісарів до провадження слідства.

Інший документ з міського архіву свідчить, що 29 серпня 1753 р. передміські гміни, не даючи собі ради з варварством Зельмана, уклали угоду з магістратом, щоб у Варшаві спільно домагатися своїх прав, які стосуються процесу з Вольфовичем.

Коли пізніше місто відмовилося судитися з Хоментовською, справа Зельмана перейшла до рук дрогобицького війтівського суду, і нарешті, по проведенню слідства, суддя холмської землі Лопуцький видав вирок, уже за часів дрогобицького старости Вацлава Жевуського, який засудив Зельмана до смерті, 9 червня 1755.

У книзі, в якій зберігався оригінал того вироку, знаходимо інший акт, написаний через 5 днів, який засвідчує, що євреї масово виступили в момент відправлення розбійника на страту, і випросили його помилування від смертної кари за ціну 500 червоних злотих, але не можучи зібрати тієї суми в суботній день, дали заставу, зобов'язавшись викупити його на рано. Так, Зельман, урятований від смерті, але скараний на довічне ув'язнення, був ув'язнений у ратушній вежі під годинником. Через кілька місяців Зельман вихрестився під іменем Андрія, після чого його перевели до кармелітського монастиря, де мав більшу свободу, але незабаром помер.

Простий люд оповідає собі, що Зельман, похований в посвяченій землі, по смерті вночі ходив, ламав у костьолі підсвічники, валив вівтарі і робив інші шкоди, [тому] змушено було викопати тіло з могили і втопити в так званому Солоному Ставку, відтоді тінь того лотра більше не з'являється.

Пісня «Їде, їде Зельман і т.д.» була складена про єврея, який, взявши в державу постачання свічок до дрогобицьких святинь, позамикав їх, а парафіяни, чекаючи свячення великодних пасок, виглядали з вежі при церковці Чесного Хреста його прибуття.

Ця пісня, чи схожого змісту, яких збереглося декілька, співається нашим людом звичайно як гаївка.

Із навчальних закладів маємо: реальну гімназію Франца Йосифа, засновану в 1858 р. і нещодавно відпродану урядові; дві 4-класні народні чоловічі школи, одна заснована в 1784 р., друга в 1872 р.; шестикласна жіноча школа існуюча з 1818 р., розширена в 1878 р., тоді ж постали такі ж дві змішані школи на передмістях. Тут знаходиться староство, суд, податковий уряд 1 класу, поштовий, телеграфний, камеральна економія, соляна жупа, гмінний уряд, повітова рада, великі будівлі, збудовані в 1845 р. під військові склади, пристойна синагога, ратуша, три парки для прогулянок і купелевий заклад над Тисьменицею, облаштований 1875 р. стараннями кількох обивателів нашого міста. Ванни, які щороку поліпшуються, є справжнім добродійством для мешканців, а прилеглий парк є улюбленим місцем їх прогулянок. Тут відбуваються народні фестини. Зараз гміна будує теплі єврейські ванни, а міська гміна шпиталь.

Парк Крашевського і гімнастична зала, спеціально збудована для Педагогічного Товариства, виросли ніби помахом чарівної палички під керівництвом енергійного міського інженера п.Адама Берського.

Про солеварні в Дрогобичі черпаємо з актів в архіві жупи лише такі відомості. Відколи існує дрогобицька жупа, важко сказати через брак будь-яких даних, те тільки певне, що місто завдячує їй своїм заснуванням, як свідчить герб «9 топок солі», наданий йому Казимиром Великим в 1339 р.

До відібрання Галичини, тобто до 1774 р. солеварня поділялася на дві частини, з яких перша названа «шахта № 1», належала королеві, а друга, «шахта № 2», залишалась в приватному володінні, її державив барон Гартенберг до червня 1774 р., по тому обидві частини злучено. І вони складають теперішню дрогобицьку соляну жупу.

Солеварня в Стебнику не має зовсім ніякого історичного значення.

Трускавець

Nim pogonisz w świat
Na skrzydłach latawca,
Czyś obcy, czy brat
Wstąp do Truskawca.

За милю від Дрогобича у південному напрямку лежить село Трускавець, до якого веде широкий гостинець, обсаджений деревами. По дорозі минаємо міський цвинтар, депот, баню і наближаємося до так званої «Гірки» – улюбленого ліску, де чисте джерельце напоює спраглих, а густі листяні і хвойні дерева запрошують до спочинку. На гірці біля мурованої корчми повертаємо вбік і прибуваємо знову до місця, де дорога повертає.

Звідти бачимо справа село Модрич, а поза ним Борислав, а зліва Стебник; перед нами в котловинці між деревами ховається Трускавець, а за Трускавцем ніби в амфітеатрі тягнеться чорне пасмо Карпат. Так, розглядаючи гарні і навіть незвичайні краєвиди, не помічаємо, коли минули скромний сільський цвинтар і в’їхали між двома шеренгами сільських хат до самого закладу.

Першим засновником Трускавця був урядовець камеральних маєтків Міцевський, який, зустрівшись якось на прогулянці з дивним селянином Іваном Коньовим, довідався від нього, що той захворів і був кинутий напризволяще лікарем, але випадково забрався якось випадково до попівського ліску, де в гарячці, спраглий напився води з витікаючого там джерельця. Вода була гірка і несмачна, однак селянин погамував огиду, аби погасити жар, який палив його нутрощі, і через кілька годин відчув певне полегшення. Утішений тим спостереженням, знову вдався до джерела і переконавшись, що досягає наслідку істотного порятунку, пив воду щоденно і виздоровів. Оповідання Коньова дуже зацікавило Міцевського, який отже подався без затримки на вказане місце і переконався, що джерельце насправді має мінеральні властивості.

Подальші пошуки відкрили ще одне джерело. Аптекар Теодор Торосевич провів хімічний аналіз обох джерел і переконався, що 1-ше уміщує солянку з сірчастою содою і поташем, а 2-ге – залізно-сірчасту воду з сіллю. Міцевський представив урядові донесення про своє відкриття, збудував у 1836 р. дворик під назвою «Гетьманський», який існує до цього часу; він найняв його якійсь баронесі за 300 зл., аби дістати доход, який можна стягнути з Трускавця, і в той спосіб подолати нехіть до створення колись якогось закладу в Галичині. Відкрите джерело названо в честь тогочасної правлячої пари «Марією» (тепер Марися) і «Фердинандом». Перше використовується для пиття і знаходиться в кіоску на кшталт китайської пагоди, друге постачає воду для ванн, з потоку неподалік ванн.

Пізніше через два роки, коли винайдено асфальт, на пагорбі «Кам’яний горб» за півмилі від Трускавця відкрито джерело Софії, набагато міцніше від джерела Марії і влаштовано її доставку рурами до тієї ж самої пагоди для зручності гостей, як бачимо його сьогодні.

Відкрите пізніше інше солоне джерело названо на честь одного з райців Скарбової Дирекції в Самборі «Джерелом Едварда», а друге солоно-гірке – на пропозицію інженера Адама Берського «Джерелом Броніслави», як таке, що сильніше від Марії боронило славу Трускавця.

Найдальше розміщене джерело Юзі є чистою водою і освіжує спраглих. Джерело Нафти з замилуванням п'ють гості купалень і мешканці.

Болотистий сірчаний шлам утворюється неподалік ванн в ліску під назвою «Липиця», а сірчано-солоний шлам найефективніший у селі Станилі.

Пізнішими протекторами Трускавця були: презес Скарбової Дирекції д-р Ігнатій Пленер і граф Володимир Русоцький. Це за їх впливом направлено давні дороги, прокладено нові, поставлено каплицю, готель, ванни і багато інших будинків.

Так от Трускавець став не тільки славнозвісним курортним місцем, але й улюбленим затишком польської шляхти цілого краю.

Після призначення д-ра Пленера міністром Трускавець почав занепадати, і нарешті в 1870 р. перейшов у приватне володіння.

Причиною творення трускавецьких мінеральних вод були також, окрім солоних джерел, поклади чистої кристалізованої сірки, олов'яної слюди, галмею цинку, земляної смоли, скальної олії, ці мінерали видобувались у двох шахтах, але пізніше з причини великих шкод, які спричиняла витікаючи сірчана вода, дальшу працю занедбано.

Окрім перелічених мінералів в Копальні знайдено ще: брунатну і голубувату глинку, а в ній пісковий маргель і підсочений гіпс, далі лупкову глинку, роговець, кремінь, залізисту руду, алюр і вапно. Тепер ціла та копальня замінена криницею і носить назву «шахти Анни».

Замок Тустань в Уричі

У двох милях від Дрогобича за селом Тустановичі між першою і другою грядою гір лежить старе замчисько Тустань, яке зазвичай називають «Каменем в Уричу». Дорога до Тустанович досить вигідна, хоча небагата на мальовничі краєвиди. Одразу за селом підноситься із заходу на схід високий і стрімкий Діл, покритий густим лісом, через який в'ється вузька і кам'яниста, подібна до русла струмка доріжка, то замкнута повваленими вихорем деревами, то майже непрохідна через принесені водою велетенські уламки скелі.

Видираючись якийсь час вгору, дістаємося на відкриту невелику полонинку, відкриту на південний захід, де варто відпочити і, сівши на перший-ліпший пень дерева, дозволити погляду вільно літати, бо вид звідти широкий і цікавий. Перед нами в долині Борислав і сусідні села зі своїми церковцями, далі – Дрогобич, а за ним видно Самбір. Від полонинки бір щораз густіший, тут одвічні ялиці і такої незвичайної товщини, що з деяких пастухи, випаливши середину, поробили чудові сховища від негоди.

Минувши ліс, в'їжджаємо на сіножаті і ними спускаємося в долину, і, минувши на півночі кілька розкиданих скелястих мас, які здалека виглядають надзвичайно фантастично, наближаємося до іншої, яка переважає попередню величиною, на вершині якої нас вражає виразна кам'яна постать вкляклого монаха з простягнутою до неба правицею.

Наш покійний поет, музика і обиватель с. п. гр. Вл. Тарновський угледів у тій постаті Болеслава Сміливого, який, по смерті своєї коханої дружини, прагнучи заглушити смуток, кинувся у вир життя і зійшов з правильної дороги, і, допустившись розбою і мародерства, втікав від прокляття народу і докорів сумління, аж поки врешті знайшов тут у цьому дикому і незнаному віддаленні спокій і спокутував свої гріхи.

Хоча та поема «Студент» є тільки плодом буйної молодої фантазії, то однак як же ж вона римується з тією скалистою масою, натура якої сама так чудернацько сформувалася.

Вступаючи з півночі по незначній похилості, входимо між двох скель, віддалених між собою заледве на кілька метрів, в яких спостерігаємо найвиразніші фуги, напевно вирублені для навішування дверей. Понад фугами видно рештки муру з каменю і вапна. У скелі справа печера, натепер вже значно засипана, яка можливо служила колись для стражі, що пильнувала браму.

На тій же вершині, меншій від інших, ростуть буйні дерева і різноманітні трави, а люд оповідає, що там давніше мав існувати штучний сад, рослини якого збереглися по сьогоднішній день.

Окрім двох згаданих скель спостерігаємо ще дві: одна дуже висока з тією ніби постаттю монаха на вершині, і друга менша. Всі ті чотири камені замикають мале подвір'я у формі п'ятикутника.

На сході подвір'я заросло деревами, провалля робить той бік неприступним. Саме там бачимо значний шматок муру з каменю і вапна, який сполучає дві скелі.

На півдні знову провалля, в стіні якого знаходиться надзвичайно глибокий колодязь, вирубаний в камені і закинутий вже багато років. Понад колодязем виразне півколо і в ньому заглиблення, ніби [сліди] від мішка, які доводять, що тоді воду витягували на найвищу скелю.

Окрім того заглиблення і фантастичної постаті нагорі, найвища скеляста маса мала ще й інші цікаві особливості. У ній бачимо обширний грот, в якому може вигідно поміститися кілька осіб, і вирубану в ньому низьку лавочку. Виходячи з гроту на південь, знову натрапляємо на вирублений хідник, йдучи яким можна зайти досить далеко. Далі прохід захаращений хмизом і щораз вужчий. Наші провідники оповідали, що декілька сумних випадків відлякали і найсильніших від проникнення вглиб печери, однак запевняли, що пущені там такси [собаки] виходили з протилежного боку понад проваллям, де знаходиться значно більший вхід. Чудовий грот, вирубаний на вершині скелі, виглядає як овальна півкуля. Приступ до нього такий важкий і небезпечний, що окрім тамтешніх пастушків, ніхто насправді не був усередині. Тут видно сліди дверей і замків.

Про початки і історію тих напевно заселених колись скель нічого достеменно не знаємо, лиш в околицях побутують різні темні оповіді, з яких дозволимо собі потворити дві.

У селі Тустановичах жив вельможний цар з молодою гарною дружиною, яку кохав понад життя. Коли одного разу він вибирався на війну, прощався з дружиною, присягнувши їй, що в разі, коли б якийсь нещасливий випадок не дозволив йому повернутися додому, він надішле їй половину шлюбного персня і в такий спосіб дасть їй знати про свою загибель.

Було смутно, плакала молода жінка, цар тимчасом воював з різним успіхом, аж одного разу, готуючись до вирішальної кривавої битви, доручив одному з рицарів, якому найбільше довіряв, щоб в разі його смерті відніс дружині півперсня і слова розради.

Глибокий жаль, з яким цар промовляв і пристрасть, з якою він змалював її чарівність, так зацікавили рицаря, що він вирішив будь-що її побачити. Потому зараз випала можливість, позаяк цар, тяжко поранений і непритомний, впав на полі бою; тоді рицар схопив ту половину персня і пустився з ним в дорогу, а прибувши до Тустанович, повідав царівні, що її муж помер.

Царівна довго оплакувала загибель коханого, рицар розділяв її жаль, утішав і заспокоював, аж врешті зник з нею безвісти, а замок залишився порожнім.

Незабаром після цього, одужавши від тяжких ран цар повернувся додому, і не знайшовши в ньому дружини, пустився в світ у надії, що десь її відшукає, але шукав даремно. Тоді ж, розбитий розпачем, запродав свою душу сатані, за умови, що той вкаже йому місце, де перебуває його дружина.

Послужливий дух запровадив його до відлюдного замчиська коло Урича, вказавши йому двері до грота, на вершині скелі, і сказав: «Ту стань !». Раптом відкрився грот, в ньому цар побачив дружину з дитям на руці і зрадником-рицарем. Угледівши чоловіка, царівна остовпіла і, не можучи підняти на нього очей, кинулася з сином зі скелі в провалля і спустила дух, її звідник пропав безвісти, а сумний цар поселився в замку і назвав його «Тустань» за словами сатани.

Незабаром сатана зголосився за своїм записом і захопленою душею царя, блискавкою знищив замчисько, каміння з нього порозкидав по цілій долині, як тепер бачимо.

Інший переказ, який тут повторюємо дослівно, подав Д-р Ст. Смолка в «Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego na r. 1878».

У давні часи тут мешкав якийсь великий цар з великим військом. А були то люди дуже злі. Сталося раз, що дорогою, яка вела до Тустанович, проходили музиканти, а цар і його військо дуже любили музику, а тому втішилися дуже, закликали музикантів і наказали їм грати. Але була там одна руська дівчина і їй стало жаль музикантів, сказала їм, що ті люди злі і попередила їх, щоб нічого не їли, ані пили, коли їм будуть пропонувати пиття. Музиканти послухали і виливали потайки все, нічого не пили, а все військо царя забавлялося під музику і пило. Усі повпивалися і поснули, тільки музиканти були тверезі.

Тоді-то руська дівчина сказала їм, щоб до підземного льоху насипали пороху і підпалили. Вони це зробили і порох потрощив скелі, яких тоді тут було більше, і вирубаних покоїв було більше. Тому-то по всьому лісі порозкидано так багато скель і каміння. І так усе військо загинуло і ніхто не залишився живим, тільки цар на маленькому візку полетів повітрям на полонину і нічого з ним не сталося, бо був «несамовитий».

В «Przyjacielu Ludu» з 1837 р. читаємо, що вже в XIX ст. якийсь Француз проводив дослідження в Тустані і віднайшов кахлі з зображенням св. Юрія, посудини для топлення жиру і якийсь папір, який при дотику розсипався на порох. Довколишні люди твердять, що під замковими скелями знаходяться великі пивниці зі скарбами, але дістатися до них неможливо через згусток повітря.

Багато туристів, які відвідують камінь в Уричі, доклали немало зусиль, щоб відшукати в старих хроніках докладніші відомості про постання замчиська, але даремно. Попри те, усі припускають, що замок існував задовго до Казимира Великого і він після завоювання Русі відбудував його та укріпив.

Джерело: *Відділ рукописів Львівської національної бібліотеки ім. В. Стефаника НАН України*, Ф. Баворовських, Спр.1104/I [Przewodnik po Drohobyczu i okolicy], арк. 1–83. Переклад з польської Л. Тимошенка.

Публікації: Л. Тимошенко, *Описи Дрогобича XIX ст.*, «Дрогобицький краєзнавчий збірник», Вип. VII, 2003, с. 557–561; Його ж., *Опис замку Тустань в Уричі за рукописним путівником «Przewodnik po Drohobyczu i okolicy»*, Фортеця: збірник заповідника «Тустань»., Кн. 1: на пошану Михайла Рожка, Львів 2009, с. 632–635; Його ж., *Історія давнього Трускавця (XV початок XIX ст.): підсумки і перспективи дослідження* [в:] Східноєвропейський історичний вісник, Спеціальний випуск, Дрогобич 2017, с. 12–13.

№ 30
Opis Drohobycza i powiatu drohobyckiego w latach 1870–1879 na podstawie materiałów drugiego tomu „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich” z 1881 r. pod redakcją badaczy i podróżników Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego

/150/ **Drohobycz**, miasto powiatowe w Galicyi, leży nad rzeczką Tyśmienicą, dopływem Dniestru, pod 49°21′ szer. i 41°11′ dług. geogr., 309 m. npm., o 60 kil. na południowy zachód od Lwowa, o 30 kil. na wschód od Sambora, o 25 kil. na zachód od Stryja, a o 60 kil. w linii powietrznej od granicy węgierskiej, o 74 kil. koleją od Chyrowa; przechodzi przez D. kolej żelazna tak zwana Naddniestrzańska, idąca z Chyrowa przez Sambor, Drohobycz do Stryja, gdzie się łączy z koleją arcyksięcia Albrechta. (Stacya w D. leży między stacyą Dobrowlany i Gaje wyźne). W D. oddziela się od kolei Naddniestrzańskiej gałąź 11 kilom. długa, idąca w kierunku południowo-zachodnim do Borysławia; przez Drohobycz przechodzi także gościniec rządowy, tak zwany pierwszy główny karpacki gościniec prowadzący od granicy Szląska w Białej wzdłuż Karpat aż do granicy Bukowiny w Kutach. Powierzchni ma to miasto 4806 m. D. leży w okolicy lesistej i bagnistej, ofitującej w naftę i wosk ziemny, których kopalnie w pobliskim Borysławiu są sławne na całą Europę; mieszkańców ma 1869 r. 16,880, z tych 3931 obrządku rzym. kat., 4844 gr. kat., 15 akat., 8055 izrael.; domów 1816. Własność większa roli ornej 77, łąk i ogr. 68, pastw. 19 m.; własność mniejsza: roli ornej 2664, łąk i ogr. 800, pastw. 735, lasu 157 m. Jest w D. rządowa warzelnia soli, która spotrzebowała: w roku 1866 ropy solnej 477,870 stóp sześciennych, 3307 sągów drzewa opałowego; w r. 1870 ropy solnej 533,562 stóp sześc., 3505 sągów drzewa opałowego; zaś /151/ wyprodukowała soli mianowicie: w roku 1866 kuchennej 79,889, bydlęcej 9984; w r. 1870 kuchennej 84,129. W roku 1870 były w tej warzelni 2 konne kieraty do wyciągania ropy solnej o sile 4 koni, i 3 panwie do warzenia, z tych jedna z powierzchnią 828 a dwie każda z powierzch. po 300 cali; siła produkcyjna wynosiła 300 ctn. soli do jedzenia w przeciągu 24 godzin; ludzi zajętych było 78. Izba handlowo-przemysłowa, z której sprawozdania te cyfry wyjęte zostały, od roku 1870 nie wydała nowego sprawozdania. Dystylarni nafty było w 1870 r. w tem mieście 9, należących do rozmaitych właścicieli; z tych 2 były w rękach chrześcian. Dalej był w 1870 roku w tem mieście browar piwny, będący własnością gminy miasta Drohobycza; znaczniejszych garbarni i białoskórni 5, wszystkie w ręku izraelitów. Stan czynny majątku miasta wynosi: 1,375,839 złr. (jest to najbogatsze miasto w Galicyi po Lwowie i Krakowie), bierny 3,113 złr.; dochód w 1879 roku 106,424 złr.; zaś w 1874 roku miało to miasto 130,932 złr. dochodu; mianowicie: z nieruchomego majątku 7768, odsetków od kapitałów 19229 zlr., z przedsiębierstw 446, z propinacyi i opłat od napojów 79,591 złr., z kar 631, z subwencyi, dotacyi i t. p. 1078 złr., ze sprzedaży majątku 19186, z innych źródeł 527; zapas gotówki 2476 złr. Wedle zamknięcia rachunków za rok 1874 miało to miasto w tym roku następujące wydatki: Zarząd majątku 3831 złr., podatki 11,871 złr., koszta administracyjne 18,202, utrzymanie bezpieczeństwa 7771 złr., utrzymanie porządku 7019 złr., utrzymanie dróg, ulic i mostów 4475 złr., koszta straży ogniowej 4210 złr., utrzymanie zdrowia 1553 złr., wydatki na ubogich 6366 złr., wydatki szkolne 29,307 złr, wydatki parafialne 916 koszta wojskowe 2 złr., nabytki majątkowe 22,858 złr, różne wydatki 1013 złr.: razem suma wydatków 119,394 złr. Do rady państwa wybiera to miasto jednego deputowanego wspólnie z miastami Sambor i Stryj; do sejmu krajowego wybiera jednego posła samo dla siebie. Drohobycz jest siedzibą starostwa powiatowego, rady szkolnej okręgowej na powiaty administracyjne

Drohobycz i Turka, rady powiatowej, urzędu podatkowego, sądu powiatowego należącego do sądu obwodowego w Samborze, notaryusza, kilku adwokatów, zarządu salinarnego, rządowego zarządu lasów i domen, urzędu cechowniczego miar i wag, powiatowej komisyi szacunkowej dla podatku gruntowego, rządowego urzędu pocztowego i telegraficznego. Rzym. kat. parafia w Drohobyczu, należąca do dek. drohobyckiego dyec. przemyskiej, ma być założoną przez Kazimierza Wielkiego, jednakże przywilej erekcyjny nie zawiera roku. Z początku był tu drewniany kościół. Władysław Jagiełło król polski i wielki książę litewski, wedle napisu na portrecie tego króla wiszącym nad chórem muzycznym, kazał w 1392 roku wystawić kościół murowany na tem miejscu, na którem przedtem stał zamek drohobycki. Sierakowski w protokóle wizytacyjnym zanotował, że za jego czasów była w kościele tablica, potwierdzająca, że kościół został w 1511 roku poświęcony pod wezwaniem N. P. Maryi i św. Bartłomieja przez Bernarda Wilczka arcybiskupa lwowskiego; tradycya przypisuje zasługę wystawienia tej bazyliki królowej Bonie, która zapewne musiała się przyczynić do wykończenia i przyozdobienia takowej, ponieważ w presbiterium jest umieszczony rok 1526. Kościół ten, w pięknym gotyckim stylu, wewnątrz był pięknie przyozdobiony, po części kosztem Doroty z Tęczyna Tarłowej, która także uposażenie tego beneficium sumą 10,000 złotych polskich powiększyła. Sierakowski opowiada z dawniejszej wizytacyi Frydryka Alembeka kanonika przemyskiego, że przed laty mniej wiecej 130 (licząc od roku wizytacyi Alembeka, która była w 1636 r., wstecz a więc na początku XVI w.) kościół wraz z całem miastem przez Turków zniszczony został. Później w roku 1648 dnia 8 grudnia kościół przez kozaków pod wodzą Chmielnickiego napadnięty i wymordowaniem wielkiej ilości ludzi, którzy w nim schronienia szukali sprofanowany został. Wielki ołtarz ozdobiony został kosztem Mikołaja z Żurowa Daniłowicza, star. drohobyckiego; obraz Wniebowzięcia N. P. M. malował wenecyanin Dolabella (1610 roku), zaś ołtarz poświęcił Waleryan Lubieniecki zakonu św. Franciszka biskup bakowski w Mołdawii. Zygmunt August król polski wcielił w 1558 beneficium drohobyckie, którego dotacyą powiększyła wieś Dobrowlany, darowana przez Władysława Jagiełłę, do dochodów kapituły katedry chełmskiej, które to połączenie trwało aż do czasu pierwszego podziału Królestwa Polskiego. (Opis kościoła paraf. w D. i rysunek podał 1879 r. 6 września „Tyg. Il."). Na przedmieściu był szpital małych dzieci, fundowany w 1540 r. przez Zygmunta I króla polskiego. Między sławnymi, którzy w Drohobyczu światło dzienne ujrzeli, godnym wspomnienia jest Marcin Laterna, jezuita, rektor kolegium lwowskiego, kapelan króla Stefana Batorego, który za panowania Zygmunta III osiągnął palmę męczeństwa, wrzucony przez szwedów do morza. Dawny konwent oo. karmelitów drohobyckich, skasowany przez cesarza Józefa II w 1790, fundowany był przez Jana Stanisława na Kosiorkach Kosiorek Bekierskiego i Marcina Chomętowskiego (któremu dawne kolegium jezuickie w Samborze /152/ winno swój początek). Klasztor wraz z kościołem posiadają obecnie oo. bazylianie. Do tej parafii należą miejscowości: Bołochowce, Borysław, Dereżycki monaster, Dobrohostów, Dobrowlany, Glinne, Hubicze, Jasienica, Kałpiec, Kotowska bania, Liśnia, Liśniański monaster, Mordycz, Mrażnica, Neudorf, Niedźwiedza, Orowe, Popiele, Raniowice, Schodnica, Solec, Stanila, Starawieś, Stebnik, Truskawiec, Tustanowice, Utyczno (Gassendorf), Uniatycze. W obrębie tej parafii ogólna liczba katol. 4906, akat. 465, izr. 9000. Kaplic w tej parafii jest 2, jedna na cmętarzu w Drohobyczu murowana grobowa ś. p. Karola Nahlika, w której się msza święta odprawia, i druga w Truskawcu wymurowana ze składek gości kąpielowych, w której w lecie nabożeństwo odprawiane bywa. Grecko-katolicka parafia liczy przy głównej cerkwi murowanej św. Piotra i Pawła z przedmieściami Zagrody i Wójtowska góra 504, młodzieży szkolnej w gimnazyum i profesorów 136, obcych, sług i uczniów u rzemieślników 200; w przyłączonem przedmieściu

z 2 cerkwiami ś-go Grzegorza i św. Parascewy 1500; na przedmieściu zwaryckiem z cerkwią Podwyższenia św. Krzyża 910; na przedmieściu liszniańskiem z cerkwią murowaną pod wezwaniem Najśw. Panny Maryi 666; na przedmieściu Zadworne i Plebania z cerkwią Przemienienia Pańskiego 1036, razem 5348 gr. kat. obrządku. Patryarchowie organizowali bractwa cerkiewne, jak np. we Lwowie, Drohobyczu, Rohatynie, które z przyczyny, że były wyjęte z pod juryzdykcyi biskupów i bezpośrednio pod władzą patryarchów zostawały, „Stauropigiami" zwali; krzyż (stauros) albowiem patryarchy trzyramienny był takich bractw i cerkwi herbem czyli znamieniem. Guépin „S. Josaphat, archevèque de Polock" tom I pag. CXL, pisze: „on appelle droit de Stauropigie la faculté qu'ont les Patriarches grecs de se resérver la jurisdiction immédiate sur les eglises, et specialement sur des monastères. Une eglise ou un monastère Stauropigial repond a ce, que l'on appelle en Occident: une eglise ou un monastère nullius dioecesis, relevant immediatement du Saint-Siège, dont le territoire est exempt de toute jurisdiction episcopale. Les Patriarches manifestent la volonté d'operer cette reserve par la plantation solennelle d'une Croix ancien, où sera érigé l'aûtel de l'eglise exempte. De là le nom de Stauropigie, qui signifie en grec „plantation do croix". Jerémie… accorda à cette association (la confrérie) le privilège exorbitant de l'exemptiom Stauropigial, qui la place au dessus même du metropolite et directement sous l'autorité du Patriarche". Benedykt XIV w bulli „Inter plures", 11 maja 1744, do Atanazego Szeptyckiego, metropolity kijowskiego, pisze: „Patriarchae competere Jus Stauropigii, nimirum figendae crucis in monasteriorum erectione; monasterium tale licet extra iporum peculiarem dioecesim, in alicujus Episcopi suffraganei finibus situm esset, ipsi tamen Patriarchae immediate subjectum, atque ab Episcoporum localium jurisdictione omnino exemptum remaneret". Szaraniewicz „Rzut oka na ben[eficja kościoła] rusk[iego]" na. str. 16 pisze: „W oblatach in libris fundorum w Drohobyczy, tom 25, znajduje się w akcie królewskim z r. 1537, rozstrzygającym spór parochów drohobyckich o granicę swych parochij z r. 1514, wiadomość: że spór o dochody w ciągu roku na post, wielkanoc, lub od chrztu, błogosławieństwa ciężarnej kobiety i t. p., od parafian dawane, jest dawny, i że w rozmaitych czasach duchowni cerkwi ruskich, w tem mieście, jak św. Jerzego, św. Parascewy, św. Krzyża, uzyskali od królów polskich przywileje. Mianowicie duchowny Hrycinko Terlecki odwoływał się do przywilejów, nadanych cerkwi św. Jura w Drohobyczy, przez królów Jana Olbrachta i Aleksandra. Zygmunt I i Zygmunt II zupełną nadali swobodę wyznania kościołowi wschodniemu, jak świadczą rozporządzenia Zygmunta dla rusinów w Drohobyczy z r. 1530. Oblata in libro consulari antiquo Drohobycensi ab. a. 1542. W roku 1530 wydany dekret dla rusinów w Drohobyczy in conventu Piotrkoviensi in festo s. Tomae, nadający zupełną swobodę publicznego wykonywania obrzędów cerkiewnych, a to ad instantiam venerabilis Vladicae Premisliensis, quemadmodum ritus iporum in ecclesia Premisliensi scripti sunt". Przywilej ten króla Zygmunta I, wystosowany w formie nakazu do ówczesnego starosty drohobyckiego Jana Kamienieckiego. Pomimo to roku 1540 ten sam król Zygmunt zakazuje rusinom stawiać cerkiew św. Trójcy w obrębie murów miasta. Dekret dotyczący wydany w Krakowie f.4 proxima post Dominicam Jubilate 1540, oblatowany we wspomnionej starej księdze konsularnej w Drohobyczy: „Oppidani nostri Drohobicenses (catholici) metuentes, ne homines rit. rutheni illud oppidum incolentes, synagogam ibidem extruerent seu aedificarent, suplicarunt nobis, ne praefatis Ruthenis aedificandi ipsam synagogam potestatem faceremus, allegantes, nunquam antehae eam ipsam synagogam illie in ipso oppido fuisse. Quorum supplicationibus uti justis benigne annuentes, ita quidem, si praefata synagoga ir oppido Drohobycz nunquam antehae fuit, illos circa ipsam libertatem et usum conservamus nec eisdem Ruthenis aedificendi synagogam praedictum admittemus". Spór,

któren dalej trwał w tej sprawie, przynosił szkody jednej i drugiej stronie, aż nareszcie nastąpiła ugoda, f. 4 ipsa /153/ d. Sanctorum 1555, wpisana w księgi radzieckie i do mocy prawa podniesiona, w środę przed Gromnicą r. 1556. Oryginalny zapis ten znajduje się dziś „in libro consulari antiquo Drohobicensi". Stała się ugoda między mieszczanami miasta drohobyckiego, t. j. rzymskiego posłuszeństwa, przed Janem Starzechowskim, starostą drohobyckim, że się tak ugodzili w społecznej miłości, odstępując od przywileju swego, iżby kościół ruski w mieście nie miał być, Ruś zaś o prawo przed królem wdawać się nie będzie, jeno jednostajnie miłować się, tak jak należy się ludziom chrześciańskim; nie ma jeden drugiemu żadnego urągania i żadnych przymówek czynić, pod winą w zapisie dekretu komisarskiego. Przyjaźniejszymi dla kościoła wschodniego były rządy Kazimierza IV-go Jagielończyka, jak świadczą przywrócenia praw prawosławnym eparchii przemyskiej, wraz z zakazem obciążania parochów, wypędzania ich z parochij, wdzierania się szlachty w sądy duchowne. Król Kazimierz Jagielończyk r. 1469 wymienia te nadużycia, potwierdzając konstytucyą wielkiego księcia Witolda, wydaną dla wyznawców kościoła wschodniego na Litwie, Wołyniu i Podolu. Czyni to król ten na prośbę przemyskiego biskupa ruskiego Diwonki, dla kleru kościoła wschodniej dyecezyi przemyskiej, o tem w rękopiśmiennych zapiskach biblioteki kapitulnej w Przemyślu: Dobrzański „Krótka wiadomość histor. o rus. bisk. Przemyśla" (Przemyślanin 1853). Szaraniewicz str. 53 pisze: Nie zawadzi wspomnieć, że równocześnie byli parochami przy cerkwi św. Jura w Drohobyczy, następując po sobie, Symeon, Hrycinko i znowu Symeon Terlecki, z których pierwszemu król Zygmunt I potwierdził r. 1508 dawny przywilej króla Władysława Jagiełły na łan pola od rzeki Pobuk do Tyśmienicy położonego, z prawem użytku surowicy z okna i z uwolnieniem od wszelkich danin „a solutione census, exactione stationum et dationum et a solutione szosowa, nisi pro expeditione bellica". Oblata in protocollo libri fundorum civitatis Drohobycz t. 25 p. 1 – 9. Jak przeciw autentyczności przywileju Władysława Jagiełły z r. 1407, potwierdzającego władyctwu przemyskiemu posiadanie rozległych dóbr ziemskich, znajdującego się w transumpcie we wspomnionym dokumencie Zygmunta I-go z r. 1536, podniósł poważny głos ks. kanonik Pietruszewicz w historycznym zborniku, tomie 3, przyp. 5, tak też i ów przywilej Władysława Jagiełły, wydany dla cerkwi św. Jerzego w Drohobyczy, przytoczony w dokumencie Zygmunta I-go z r. 1508, zdaje się nam być nieautentycznym. Zygmunt I potwierdził tedy nieautentyczne przywileje, będąc powolnym tak dla Laurentego Terleckiego, władyki przemyskiego, jako i dla Sieńka czyli Szymona Terleckiego, parocha przy cerkwi św. Jerzego w Drohobyczy. Bądź co bądź stan tych beneficyów, stosownie do udzielonego potwierdzenia przywilejów, chociaż podrobionych, tem samem stawał się prawomocnym. Parafią tą zawiadują miejscowi oo. bazylianie. Klasztor tychże w Drohobyczy pod wezwaniem św. Trójcy jest najnowszym w całej przemyskiej dyecezyi, wybudowany w 1774 roku (dla przesiedlenia zakonników z kilku innych klasztorów) na Ortyńskiego jurydyce Jaworszczyzna. Dekretem z 5 lipca 1794 r. oddano zakonnikom wszystkie drohobyckie parochie. Rusini kupili klasztor pokarmelicki i dali zakonnikom na parochialne mieszkanie. W Drohobyczy jest wyższe gimnazyum realne „Franciszka Józefa", założone przez gminę król. wol. miasta Drohobycza na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości w r. 1852. Zostało na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty d. 1 września 1858 r. jako zakład publiczny otworzone. W skutek rozporządzenia z dnia 3 marca 1858 zaszczycone imieniem: Gimnazyum „Franciszka Józefa"; na życzenie gminy zostało rozporządzeniem ministerstwa oświaty z d. 26 listopada 1865 roku przeistoczone na gimnazyum realne, a postanowieniem z d. 3 sierpnia 1874 na gimnazyum państwowe zamienione. Gremium profesorów składa się z dyrektora, 8 profesorów, 6 nauczycieli, 4 zastępców i 8 nauczycieli nadzwyczajnych.

Na rok szkolny 1880 zapisało się do tego gimnazyum 330 uczniów. Rada szkolna okręg. składa się ze starosty powiatowego jako prezesa, po jednym zastępcy wyznań: rzyms. kat., gr. kat., ewang., izrael., po jednym delegacie z rad powiat. drohobyckiej i turczańskiej i z reprezentanta zawodu nauczycielskiego; zastępcę przewodniczącego wybierają członkowie z pośród swego grona bezwzględną większością głosów. Pod tę radę szkol. okręgu należy w samym Drohobyczu 3 szkoły elementarne, mianowicie: a) 4-ro klasowa etatowa męzka w klasztorze oo. bazylianów z 5 nauczycielami duchownymi i 3-ma nauczycielami świeckiemi, b) 4-ro klasowa męzka o 7 nauczycielach i c) 5-cio klasowa etatowa żeńska o 12 nauczycielkach, nauczycielu kierującym i katechetach, których obowiązki pełni miejscowe duchowieństwo. Kasa oszczędności w Drohobyczu, założona przez gminę miasta Drohobycza pod gwarancyą tejże, na mocy upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 czerwca 1872. Fundusz pożyczkowy dla przemysłowców i rękodzielników w Drohobyczu, założony przez gminę miasta Drohobycza, zatwierdzony rozporządzeniem namiestnictwa z 18 maja 1860 r. Cel: /154/ udzielanie pożyczek zubożałym rzemieślnikom. Majątek zakładowy 11.707 zł. Odsetki przyłączają się corocznie do kapitału zakładowego. Szpital powszechny w Drohobyczu założony przez gminę miejską w roku 1831 na 80 łóżek. Dochód w r. 1879 6469 złr. Szpital izraelicki w Drohobyczu założony przez gminę izraelicką w r. 1860 dla ubogich izraelitów na 18 łóżek. Wydatki pokrywają się z dobrowolnych składek. Dochód z 1879 roku 1669 zł. w. a. Dom ubogich starców w Drohobyczu założony na mocy przywilejów królów polskich z r. 1581 i 1634; cel: zaopatrzenie 6 ubogich. Majątek zakładowy 2450 złr. w obligacyach, 100 zł 80 cent. w kapitałach prywatnych. Roku 1879 roczny dochód 170 zł 21 cent. w. a. Przełożony proboszcz miejscowy. Fundusz „Arcyksiężniczki Gizeli" w Drohobyczu, założony w 1873 roku przez gminę miasta Drohobycza z jej funduszów, zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z 30 kwietnia 1876 roku, na uwiecznienie pamiątki dnia zaślubin arcyks. Gizeli. Cel: uposażenie co rok w dniu 20 kwietnia jednej ubogiej dziewczyny w Drohobyczu urodzonej, 17 rok życia liczącej, bez różnicy wyznania. Majątek zakładowy stanowi obligacya indeminizacyjna na 1000 złr. Roczne odsetki po odtrąceniu podatku dochodowego, wynoszą jako premia 47 złr. 84 cent. w. a. Fundusz inwalidów w Drohobyczu założony przez miasto Drohobycz z powodu uroczystości urodzin cesarza austr., potwierdzony rozporządzeniem namiestnictwa w 1864 roku. Majątek zakładowy 300 złr. Dochód z 1879 roku 14 zł. 17 i pół cent, w. a. D. ma 7 przedmieść: Zwarycz, Zawiczna, Zagrody miejskie, Wójtowska góra, Zadworna, Plebania i Lisznia. Był niegdyś starostwem polskiem. Piękny starożytny w gotyckim stylu zbudowany kościół i schludny gmach miejski zdobią to porządne i nader zamożne miasto, którego założenie sięga najdawniejszych czasów. Podług podania niegdyś „Byczem" zwane, było od Tatarów spalone, poczem mieszkańcy nową osadę odbudowawszy, takową „Druhy-Bycz" przezwali, odkąd też ta nazwa nieco zmieniona pozostała. Jarmarki na bydło w D. się odbywające, są bardzo sławne. Opis Drohobycza i okolic, napisany przez Józefę Dobieszewską, pomieściły *Kłosy*, t. 16. N. 289, 298. Florę okolic D. badali prof. E. Hückel i Emeryk Turczyński. Czyt. prócz tego: Ressig Ign. I. „Dissertatio inaug. medica, sistens brevem expositionem aquarum mineralium regni Galiciae", Vindob. 1827. Torosiewicz T. „Analyse der Drohobyczer-Bolechower und Starosoler-Salzsoolen-Mutterlaugen" (Buchner's Repertorium für die Pharmacie, 1830 r.).

Powiat drohobycki, graniczy na płn. z pow. samborskim i rudeckim, na wsch. z pow. żydaczowskim i stryjskim, na płd. z pow. stryjskim i turczańskim, na zach. z pow. turczańskim, staromiejskim i samborskim. Pod względem obszaru zajmuje jedenaste miejsce w Galicyi, liczy bowiem 1.418·52 kil. kw. (25·76 mil kw.). Cały powiat leży w dorzeczu

Dniestru za pośrednictwem jego dopływów od prawego brzegu, a mianowicie: Bystrzycy, Letnianki, Kłodnicy i Stryja. Dniestr sam tworzy na małej przestrzeni w stronie płn.-wsch. granicę między pow. drohobyckim a rudeckim. Bystrzyca tyśmienicka należy do pow. początkiem biegu górnego i cząstką biegu dolnego. Wypływa ona w zachodniej stronie pow. w obrębie gm. Bystrzycy, płynie w kierunku północno-zachodnim do Smolny, stąd w kierunku północno-wschodnim do Załokcia a płn. do Podbuża: poniżej Podbuża wchodzi do pow. samborskiego, zataczając się tam zrazu na. płn.-wsch., a od Oziminy na wsch. wchodzi znowu do pow. drohobyckiego w obrębie gm. Hruszów, płynie na płn.-wsch. przez Tynów a poniżej Tynowa wchodzi do pow. rudeckiego i wpada do Dniestru w Terszakowie. Przeważna część wód powiatu uchodzi do Bystrzycy. Ważniejsze jej dopływy są: od praw. brz.: Opaka (z dopływami od praw. brz. Borysławski potok, Zworecz i Klutkawka) i Tyśmienica. Tyśmienica wypływa w płd. zach. stronie powiatu i płynie w kierunkn płn.-zach. do Mraźnicy a stąd na płn. wsch. prawie przez sam środek powiatu przez Borysław, Hubicze, Drohobycz, Michałowice, Wróblowice, a w Terszakowie uchodzi do Dniestru. Przyjmuje ona od praw. brz. potoki: Loszeny, Wisznica, Słonica, (z Dubicą od lew. brz.), Lutyczyna; od lew. brz. Ratoczyna (z Czeczą od lew. brz), Bar (utworzony z potoków: Hryszcze, Radyczów i Szumówka z Tarnawką) i Trudnica (z potokami Broniczary i Niedzwiedzińska od pra. brz.). Letnianka wypływa w płd. wsch. stronie powiatu, w lesie Letynka, i płynie w kierunku płn. do Medenic; stąd skręca na płn. wsch. a poniżej Horucka uchodzi do Dniestru. Zasilają ją dość liczne strugi, z których najważniejszy potok Korośnica, uchodzący w Horucku od prawego brzegu. Kłodnica bierze początek w płd. części pow. w lesie Jedlina, płynie w kierunku płn.-wsch. do Dobrohostowa, przyjmuje na tej przestrzeni od lew. brz. potok Żałobny, następnie skręca na płd.-wsch., w Ulicznie przybiera nazwę Uliczanki i kierunek płn.-ws., po krótkim biegu opuszcza granice powiatu i wchodzi do pow. stryjskiego. Tutaj przyjmuje w Hołobutowie od prawego brzegu Kłodnicę, utworzoną w pow. stryjskim z potoków Szypilski i Niedźwiadek, a złączone te potoki płyną odtąd pod wspólną nazwą Kłodnicy w kierunku płn.-zach. przez pow. stryjski; następnie na granicy pow. drohobyckiego (gminy /155/ Brigidau) a stryjskiego, to znowu przez pow. stryjski. W obrębie gminy Bilcze wchodzi Kłodnica do pow. drohobyckiego i płynie pod nazwą Niezachówki na płn. popod zach. krawędź lasu bilczeskiego, potem wzdłuż granicy powiatu a w obrębie gminy Radelicz opuszcza powiat, wchodzi do pow. żydaczowskiego i po króciutkim tamże biegu wpada do Dniestru. W dolnym swym biegu przyjmuje Kłodnica w pow. drohobyckim od lew. brzegu potoki: Kropiwnik, Moszowa i Krynica. Stryj wchodzi do płd. kończyny powiatu od zach. w obrębie gminy Lastówki i płynąc krętym biegiem wsch. aż do Kropiwnika nowego, a płd. wsch. do Dołhego, opuszcza pow. poniżej tej gminy. Od praw. brz. przyjmuje Stryj w obrębie pow. potoki: Mielniczny, Bukowice, Smerekowaty, Rybnik (z licznemi dopływami, między któremi potok Maniawski od prawego brzegu najznaczniejszy) i Lasny; z lewego brzegu uchodzą do Stryja: Schodnica, Pereprostyna, Szczepnik i Stynawka, uchodząca za granicą powiatu (z dopływami: potok Ropiany od lew., a Długi od prawego brzegu). Południowo-zachodnią połowę powiatu zajmuje Beskid lesisty; na południe i połud. wsch. zniżają się góry stopniowo, przechodzą w podgórza a na koniec w szeroką dolinę, rozłożoną nad Bystrzycą, Tyśmienicą, Dniestrem, Letnianką i Niezachówką. Najwyższe góry wznoszą się na prawym brzegu Stryja, w płd. kończynie powiatu, która się wcisnęła klinem między powiaty stryjski a turczański. Na samem płd. rozłożył się tu las Czerna góra ze szczytami: Wysoki Wierch (1177 m.), Mała Szebela (1170 m.) na granicy pow. turczańskiego, a Stara Szebela (1220 m.) na płd. i Czerna góra (1230 m.) na zach. na granicy pow. stryjskiego. Dalej ku półn. zniżają się góry ku dolinie Stryja. Na prawym brzegu potoku Majdańskiego wznosi się Połoninka

w Serednym lesie do 1041 m., na płn. od niej Szczawina do 1020 m., dalej na płn. Kruhla do 1029 m., Horodok i Dołhe do 889 m. Na wschód od tych gór wznoszą się na samej granicy pow. stryjskiego: Widnoha (1123 m.), na. płn. od niej Szeroki Werch (1181 m.), a dalej na płn. Megolina. Na lewym brzegu pot. Majdańskiego dochodzi Pliszka góra w lesie t. n. 1096 m., na płn. zachód od niej Pohar 1123 m., Dziłok góra w lesie t. n. 970 m.; na przestrzeni zaś między Rybnikiem a Stryjem wznoszą się wzdłuż granicy pow. turczańskiego: Wieża, Jaworinka, Merehwiada, Bukowska (1001 m.), Kiczerka (791 m.) i Kruszki a na wschód od nich Sparoska (858 m.), Jaworzyńskie (838 m.) i Smerekowaty (711 m.). Na lewym brzegu Stryja rozróżniamy od zachod. granicy powiatu ku wschodniej następujące wyniosłości: Na Ługach (716 m.), Kruhła (788 m.), Na bahnach (742 m.), Buczkowice (826 m.), Solnice (727 m.), Szczerbyn (824 m.), Nadhraniczny (810 m.), Bystra (840 m.), Perespa (752 m), Kiczera, Huta (709 m.), Pohary ze szczytem 629 m. wys.; dalej między Schodnicą a Pereprostyną: Na bani (737 m.), Mielniczna (823 m.) i na samej granicy Masłowec (835 m.); następnie między Peroprostyną a Szczepnikiem: Góra brygowa (791 m.) i na płn. wsch. od niej Tołsta (884 m.) na samej granicy. Na płn. od tych gór wznoszą się we wschodniej połowie powiatu, między Tyśmienicą a granicą powiatu stryjskiego i żydaczowskiego, wyniosłości zniżające się coraz bardziej ku płn. Między potokiem Rypianym a Stynawką wznosi się Cinchowy dział (942 m.), na płd. od niego ciągnie się Długi Garb ze szczytem 861 m. wys., a ponad prawym brzegiem Stynawki graniczne góry: Spiczynów (822 m.), Równa góra (766 m.) i Pohar (719 m.), wzdłuż lew. brz. Stynawki wznoszą się od płn. ku płd.-wsch.: Popoweska góra (818 m.); Belejów (775 m.), Kniażka góra (723 m., Bahnyna (634 m.). Między Tyśmienicą a Loszenym rozłożylo się pasmo Dział Werch ze szczytami 819 i 780 m. wys.; między Loszenym a Wisznicą wznosi się Babina góra na płn. zach. od Truskawca do 405 m. a na płn. zach. od niej opada Malwiniczhora do 398 m. W płd. wsch. stronie pow. nareszcie wznoszą się na prawym brzegu Jackowa: Kalinowiec (483 m.), na wsch. od niego Uliczno (407 m.), a dalej na wsch., na granicy: Chaszcze opadające do 363 m. Między Jackowem a Bystrą dochodzi Kiczera 408 m., a na płn. od niej zniża się Kiczerka do 378 m.; na lew. brz. Kłodnicy, między Stebnikiem a Dobrohostowem dochodzi Łysa 388 m., a na wsch. od niej spada Pusta hora nad Lutyczyną do 332 m. Dalej na płn. wsch. wznosi się jeszcze Hoher Weg w Brigidau do 317 m. a na płn. od niego Jedlina do 317 m.; reszta zaś obszaru opada znacznie poniżej 300 metrów. W drugiej połowie powiatu, na zach. od Tyśmienicy położonej, rozróżniamy na praw. brz. Tyśmienicy od płd. ku płn.: Mały Baziów (774 m.), Wielki Baziów, krótkie pasmo Chaszczowaty ze szczytem 696 m. wys., Buchowy dział ze szczytami 688 i 680 m. wysokimi, Swirczyk (631 m.), Kadubrowa (677 m.), Horodyszcze (646 m.), Ratoczyna (720 m.), Kamionka (412 m.). Dalej na płn. opadają wyniosłości poniżej 400 m. Między Radyczowem a Tarnawką dochodzi Bodnarka już tylko 376 m., między Radyczowem a Hryszczem opada Wysoka góra do 342 m. a na płn. wsch. od niej Dubiena na praw. brz. pot. Niedzwiedzińska do 348 m. Reszta obszaru opada także znacznie poniżej 300 metrów i przechodzi w równinę płn.-wschod. W zachodniej kończynie powiatu towarzyszą /156/ jeszcze znaczniejsze wyniosłości lewemu i prawemu brzegowi Bystrzycy tyśmienickiej, wymienione już przy opisie tego strumienia (t. I str. 514); z zach. granicy powiatu zaś zasługują prócz tego na wzmiankę: Jalina (786 m.), Małowienka (858 m.), Woronienka (810 m.) na płn. od Jalinki, Terebuch (525 m.) na zach. od Rubanego, Wołczyny (528 m.) między Bystrzycą a Stronawką, Mahello (Horby, 389 m.) na praw. brz. Stupianki wielkiej a na koniec Nad Kinskim (362 m.) i Tołoka (355 m.) między potokami Broniczary a Niedzwiedzińska. W nizinach powiatu potrzebna koniecznie regulacya Bystrzycy, Tyśmienicy i Dniestru, celem osuszenia zabagnionych tamże łąk i gruntów. Dotychczas nie przedsięwzięto w tym kierunku

żadnych robót. Obecnie dopiero zamierzono przystąpić do osuszenia błot czyli moczarów, znajdujących się w nizinie między Dniestrem a Tyśmienicą. Przestrzeń potrzebująca osuszenia zajmuje około 30 kil. kw. Roboty około osuszenia tej przestrzeni przeprowadzonoby jedynie wtenczas radykalnie, gdyby, oprócz urządzenia całego systematu rowów, usypano zarazem wał wzdłuż biegu Tyśmienicy, której poziom jest wyższym od rzeczonej niziny a przeto przy każdem wezbraniu wód zalewa. Skoro jednakże robota taka dla swego ogromu przechodzi siły gmin bezpośrednio interesowanycn (Letnia, Medenice, Ugartsberg i Lipice), więc postanowiono naprzód przeprowadzić kanał główny otwarty, który ma się zaczynać przy wsi Ugartsberg a ciągnąć się równolegle z Tyśmienicą. Przy końcu kanału, przy ujściu do Tyśmienicy urządzona będzie śluza. W prostopadłym znów kierunku do powyższego kanału ma prowadzić rów odpływowy, wiodący do Letnianki, połączonej bezpośrednio z Dniestrem. Celem głównych tych kanałów będzie zapobieżenie rozlewowi wód po całej nizinie przy każdem wezbraniu Tyśmienicy a natomiast jak najrychlejsze spuszczenie tych wód opisanemi kanałami do Dniestru. Inne pożądane roboty będą wykonywane w miarę środków. Roli ornej, przeważnie żytniej, na płd. owsianej, posiada pow. 74.251 mr. (7933 posiadł. wię., 66318 posiadłości mniejszej); łąk i ogrodów 51.609 (7480 pos. więk., 44129 pos. mn.); pastwisk 31,704 (2274 pos. więk., 29,430 pos. mn.); lasu 74,536 (72.804 pos. więk., 1732 pos. mn.). Najrozleglejsze łąki i pastwiska ścielą się nad Tyśmienicą, Dniestrem i Bystrzycą; lasy najrozleglejsze w płd. stronie. Stan chowu bydła wynosi w ogólności wedle obliczeń z r. 1869 w okrągłych liczbach 89,000 sztuk. Na kil. kw. przypada sztuk 62, a 1 sztuka na 1 mk. W szczególności jest koni 15000, a więc 10 na kil. kw., a jeden na 6.2 mk.; bydła rogatego sztuk 50000, na kil. kw. sztuk 35 a sztuka na 1.9 mk.; owiec 9000, na kil. kw. 6, a sztuka na 10 mk.; nierogacizny 14,000, na kil. kw. 10, a sztuka na 7 mk. Uli było w 1869 r. 1392. Z kopalin zajmuje pierwsze miejsce nafta i wosk ziemny. Płodów tych dostarczają: Borysław, Mraźnica, Schodnica, Solec, Stebnik, Tustanowice, Truskawiec i Wolanka. Ślady nafty są prócz tego w Nahujowicach. Kopalnie soli istnieją w Drohobyczu i Stebniku; kopalnie żelaza w Majdanie. Liczne są źródła mineralne, z których wymieniamy źródła w Jasienicy solnej, Kołpcu, Nahujowicach, Popielach, Solcu, Tustanowicach, Uliczniе i sławnem miejscu kąpielowem w Truskawcu. Ludności jest 95,820 (47,439 męż., 48,381 kob.; prawie 17,000 miejskiej, przeszło 78,000 wiejskiej) a pod względem absolutnej liczby mieszkańców zajmuje powiat siódme miejsce w Galicyi. Na kil. kw. przypada głów 68 (na milę kw. 3720) a co do gęstości zaludnienia zajmuje powiat 45-te miejsce. Między ludnością jest 65,365 obrz. gr. kat., 11,496 obrz. rzym. kat., 4 orm. kat., 3 gr. dyzun., 9 orm. dyzun., 2041 wyzn. augsb., 1191 wyzn. helw., 15,711 izraelitów. Ludność ta jest osiedlona w 74 gminach (jednej miejskiej, Drohobyczu, a 73 wiejskich). Ilość obszarów dworskich czyni 65, przełożeństw obszarowych 20. Ogółem przeto jednostek administracyjnych 94. Ilość gmin katastralnych 64. Gmin mających do 25 dm. jest 2, od 26 do 50 dm. 7, od 51 do 100 dm. 14, od 101 do 200 dm. 24, od 201 do 300 dm. 14, od 301 do 400 dm. 9, od 401 do 500 dm. 2, wyżej 500 dm. 2. Gmin z ludnością wyżej 100 do 200 jest 4, gmin 4 z ludn. wyżej 200 do 300, gmin 3 z ludn. wyżej 300 do 400, gmin 7 z ludn. wyżej 400 do 500, gmin 23 z ludn. wyżej 500 do 1000, gmin 25 z ludn. wyżej 1000 do 2000 (Rychcice, Horucko, Gajeniźne, Nahujowice, Jasienica solna, Stebnik, Bilcze, Dobrohostów z Bystrą, Dobrowlany, Bronica, Podbuż, Dołhe, Lisznia, Opaka, Wróblowice, Popiele, Krynica, Rolów, Truskawiec, Michałowice, Bolechowce, Kropiwnik nowy, Śniatynka z Rakowcem, Brigidau, Wola Jakubowa); gmin 6 z ludn. wyżej 2000 do 3000 (Hruszów, Tustanowice, Uliczno, Orów, Medenice, Litynia); gmina jedna z ludn: wyżej 5000 (Borysław) i Drohobycz z ludn. 16,888. Przemysłem w ogólności zajmowało się według obliczeń z r. 1869 osób 3958, licząc

w to przedsiębierców, robotników i nadzorców. Tartaki parowe istnieją w Podbużu, Rybniku i Schodnicy; tartaki wodne w Kropiwniku nowym, Modryczu, Mraźnicy, Popielach i Ulicznie; cegielnie pospolite w Borysławiu, Hubiczu, Letni, Monasterze i Podbużu; młyn amerykański w Rychcicach. Wyrobów tkackich dostarczają: Bilcze, Dobrowlany, Gaje niżne i Litynia. Tkactwo rozwinęło się na większe /157/ rozmiary w Rychcicach, garbarstwo w Drohobyczu. Mydlarnie są w Borysławiu i Drohobyczu, fabryki chemikaliów w Borysławiu i Drohobyczu, olejarnia w Drohobyczu, rafinerye nafty w Borysławiu, Drohobyczu, Hubiczu, Modryczu i Popielach, fabryki stearyny w Borysławiu, Drohobyczu i Mraźnicy. Browary pospolite są w Drohobyczu, Medenicach i Zalesiu, destylarnie spirytusu w Drohobyczu i Hubiczu, miodosytnia w Borysławiu. Dróg rządowych jest w powiecie 35,975 kil., dróg powiatowych 28.041 kil., gminnych 840.958 kil., razem 904,974 kil. Na 100 kil. kw. przestrzeni przypada zatem dróg rządowych 2,536, powiatowych 1,977 a gminnych 59,284, razem 63,797 kil. Kolej żelazna naddniestrzańska wchodzi do powiatu w stronie płn. w obrębie gminy Dobrowlan (st. kol.), idzie przez Rychcice i Hyrawkę na płd. do Drohobycza (st. kol.) a stąd na płd. wsch. przez Gaje wyżne (st. kol.) do pow. stryjskiego (do Stryja, st. kol.). Prócz tego prowadzi linia boczna z Drohobycza na płd. zach. przez Hubicze do Borysławia. W tym samym prawie kierunku prowadzi także droga rządowa z Sambora na Drohobycz do Stryja. Prócz tego idzie gościniec z Drohobycza na płd. przez Solec do Truskawca z boczną linią do Modrycza, a drugi na płd. wsch. przez Kołpiec do Stebnika. Gościniec łączy także Stebnik i Truskawiec. Na płd. zach. idzie z Drohobycza gościniec do Tustanowic, drugi na Borysław, Mraźnicę i Schodnicę do Kropiwnika nowego, a na zach. na koniec do Zalesia. Szkół ludowych jest w powiecie 50, liczba uczniów uczęszczających czyni 3,759. Na szkołę przypada 75 uczniów, jedna szkoła na 1920 mieszkańców, jeden uczeń na 25 mieszkańców, jedna szkoła na 1.4 gmin, a na 28 kil. kwadr. Wykształcenie członków zwierzchności gminnych w gminach wiejskich przedstawia się w następującym stosunku: na 73 wójtów umie czytać i pisać 13, nie umie 60; zaś na 79 przysiężnych umie czytać i pisać 4, nie umie 75. Sądów powiatowych jest w tym powiecie 3: w Drohobyczu, Medenicach i Podbużu, należących do sądu obwodowego w Samborze, a do sądu wyższego krajowego we Lwowie. Rzymsko-katolickich parafij jest 3: w Drohobyczu, Medenicach i Rychcicach, i 2 filialne kościoły: w Koenigsau filia do Medenic i w Podbużu expozytura parafii w Dublanach; wszystkie te parafie należą do dekanatu drohobyckiego dyecezyi przemyskiej. Grecko-katolickich parafij jest w tym powiecie 33, należących do dekanatu drohobyckiego dyecezyi przemyskiej: Bilcze, Bołochowce, Borysław, Wacowice, Wróblewice, Gaje, Horucko, Hubice, Delawa, Dobrowlany, Dobrohostów, Dołhe, Drohobycz, Kropiwnik nowy, Kropiwnik stary, Krynica, Letnia, Lisznia, Niedźwiedzia, Medenice, Michałowice, Modrycz, Orowe, Popiele, Rolów, Rybnik, Rabczyce, Stebnik, Schodnica, Truskawiec, Tustanowice, Ułyczno, Uniatycze. Dekanatu mokrzańskiego należy 9 probostw gr. kat.: Bronica, Hruszowa, Litynia, Nahujowice, Opaka, Podbuż, Tynów, Jakubowa wola i Jasienica solna. Wszystkie te parafie należą do dyecezyi przemyskiej. Górzyste położenie nie bardzo sprzyja rolnictwu. Przeciętny zbiór zboża i płodów rolniczych rocznie wynosi: Pszenicy 26,555 mec, żyta 148,544, jęczmienia 926,005, owsa 341,396, prosa 8,200, hreczki 25,187, bobu 1,000, grochu 2,000, soczewicy 556, wyki 26,376, ziemniaków 717,350, ściernianki 15000, buraków pastewnych 14,205 mec, kapusty 582,420 kóp główek, lnu 11,500 cetnarów, konopi 28,914 cetnarów, nasienia lnianego 2,890 mec, nasienia konopnego 20,415 mec, nasienia rzepaku 10,500 mec, nasienia koniczyny 2,690 cetnarów, oleju lnianego 58 cetn., oleju rzepakowego 17 cetnar., chmielu 43 cetnary, słomy 789,049 cetn., siana 888,022 cetn., koniczyny i innych traw pastewnych 65,700 cetn., owoców 23,500 mec, miodu 96 cetn.,

wosku 36 cetn., mleka 185,620 wiader, masła 21,498 cetn., sera 4,032 cetn., wełny owczej 212 cetn., drzewa opałowego twardego 8,000 sążni, drzewa opałowego miękkiego 6,000 sążni, drzewa materyałowego 115,380 sześć. stóp, węgla drzewnego 24,000 mec. Historyczne i archeologiczne wspomnienia i pamiątki są opisane przy każdej miejscowości z osobna. Kasy pożyczkowe są w powiecie drohobyckim w następujących gminach: Bolechowce, Brygidau, Dołhe ad Medyń, Dobrohostów, Dobrowlany, Gaje niżne, Gaje wyżne, Jasienica, Josefsberg, Kropiwnik nowy, Kropiwnik stary, Koenigsau, Litynia, Letnia, Modrycz, Michałowice, Monaster lisz., Nahujowice, Neudorf, Opaka, Opary, Popiele, Raniowice, Rabczyce, Rolów, Rychcice, Solec, Stebnik, Stanyla, Słońsko, Sniatynka, Starawieś, Tustanowice, Tustanowice szl., Truskawiec, Wacowice, Wróblowice, tudzież Załokieć.

Źródło: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. 2: [Derenek-Gżack], red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 150–157.

№ 31
Опис Івана Франка дрогобицької рафінерії та життя нафтовиків у 1863–1880 рр.

[Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі]

I.

Дрогобич, 19 вересня. Досі життя фабричних робітників детальніше майже зовсім не обговорювалось у тижневику «Ргаса». Цей факт цікавий і водночас сумний. Він свідчить, що інтелектуальний рух у напрямі прогресу і визволення робітничого класу найменше притаманний був самій масі робітників. А тим часом у країнах Західної Європи саме фабричні робітники стоять на чолі цього руху! А в нас справа стоїть якраз навпаки. Перед ведуть складальники, кравці і взагалі робітники ремесел чи мануфактур, тоді як про фабричних робітників навіть і не чути. Чи у нас їх немає? Наша молода буржуазія –така молода, а така спритна у замилюванні очей громадськості і фальшуванні правди! Кілька разів вона проговорювалася, що справді їх немає, але незабаром сама ніби засоромилась цієї такої очевидної брехні – і замовкла. Зараз ніхто вже не сміє виступити з подібним абсурдом, але разом з тим ніхто досі не звертає належної уваги на те, як справді стоять справи з цими робітниками. Скільки їх? Як живуть? Скільки заробляють? Чи, що одне й те саме, як страждають? І як бувають експлуатовані?

Кожен, хто знає, як важко у нас приватним особам одержати які-небудь статистичні дані, а особливо коли ці люди мали нещастя звернути на себе Аргусові очі властей, що милостиво оберігають наше добро, – а з другого боку, як можна покладатися на ці урядово сфабриковані і видавані за статистику зібрання чисел, – той легко зрозуміє, що поки що нам важко дати яку-небудь відповідь на всі ці питання, важко хоч би приблизно подати загальну картину життя всіх фабричних робітників у Галичині. Проте з цього не випливає, що ми вже зовсім нічого не можемо зробити для підготовки матеріалу до такої картини. На нашу думку, краще подавати потрібну річ хоч би лише дрібними уривками, ніж не подавати зовсім і, склавши руки, чекати, аж поки не спаде нам

з неба, як Мінерва з голови Юпітера, готова і відразу повна та правдива статистика робітничого життя.

Постараємось, отже, подати нашим читачам цифрову картину життя робітників на одній фабриці в Дрогобичі, що займається очищенням та переробкою нафти і земного воску. Дані, які нижче наводяться, ми одержали власними зусиллями з фабричних книг, з уст робітників, справою яких буде сумлінно доповнити ці дані там, де ми вкажемо на пропуски в поданому нам матеріалі.

II.

Йдучи з Дрогобича бориславським трактом і обминувши пагорб, що піднімається над містом і являє собою ніби один чорноземний і добре оброблений лан, повільно спускаємось до річки, а перейшовши через лінію Дрогобицько-Бориславської залізниці, яка перетинає дорогу, побачимо перед собою декілька будівель, наїжачених кількома високими димарями з червоної цегли, звідки весь час бухає чорний, смердючий дим. Високий паркан з дощок оточує довкола цю купу будівель, а цікаве око, яке хоче заглянути за огорожу, побачить, крім дахів і димарів, бодай лише високі стоси деревини, що складена під парканом і чекає своєї черги піти під котел. Підходячи ближче, відчуємо неприємний запах смоли, що б'є в ніс і здатний на хвилину повністю забити дихання тому, хто непризвичаєний до нього. Але тільки тоді, коли ми підійдемо до самого паркана, до головних воріт, що мають дзвінок і дуже неохоче відкриваються, – при цьому з такою підозрілою обережністю, як якась тюремна брама, –тоді тільки ми побачимо, що цими воротами входять цілі довгі ряди чорних, напівголих, одягнених в найогидніше лахміття людей, які в засмолених і огидно смердючих нафтою руках тримають буханці хліба і в'язки зів'ялої цибулі, сумних, згорблених, або ж якось дико, розпачливо веселих, – тоді лише мимоволі здивуємося, як ці люди можуть жити в такому вогнищі задушливого смороду.

Але це ще, читачу, ніщо, це ще дитячі іграшки. Сморід! Що таке сморід? Це не те зло, яке ми відчуваємо на дотик, – важке, грубе, це зло, що найлегше переноситься, особливо, коли людина до нього звикне. То байки, що часточки нафти і воску, які піднімаються в повітря (власне вони і створюють цей сморід) при вдиханні осідають у легенях, переходять у кров і сприяють появі висипів і виразок по всьому тілу або, що ще гірше, небезпечних хвороб легенів. Проте досить! Придивімося, однак, ближче до життя цих робітників, відчуймо, наскільки це можливо, всі їхні недомагання, всі їхні злидні, всю їхню пригніченість і лише тоді спробуймо вповні відтворити собі картину життя цих невільників, що живуть за цими воротами, за цією огорожею, в цій найгіршій і найгидкішій з в'язниць!.

Насамперед, що це за підприємство?

Це привілейована фабрика парафіну, церезину і різних нафтових виробів, власність панів Лейзора Гартенберга і Спілки, Селіга Лаутербаха і Герша Гольдгаммера. Заснована в 1863 р., ця фабрика, як і всі інші цього роду фабрики Дрогобицького повіту, завдячує своїм виникненням і своїм ростом відкриттю і швидкому розвитку відомих копалень нафти і земного воску в Бориславі, звідки вона й одержує майже всю сировину для переробки. Опишемо насамперед розташування і устаткування фабрики, послуговуючись майже дослівно з відомостей, які нам дали деякі товариші і яким ми, користуючися з нагоди, від імені всіх робітників складаємо найщирішу подяку.

Фабрика знаходиться біля самої дороги, що веде з Дрогобича до Тустановичів, на дещо підвищеній рівнині між річкою Тисьменицею і насипом Бориславської

залізниці. Фабричні будівлі займають площу близько 1 квадратного кілометра. Вся ця територія, за винятком північної сторони, що межує з залізничним насипом, оточена високим парканом. З боку дороги знаходиться головний вхід і брама; зразу ж біля брами стоїть будка, де живе сторож. Входимо на подвір'я. З лівого боку знаходиться кілька поганеньких, але просторих будівель: стайня, возівня, помешкання робітників і клуня, що служить складом матеріалів; з правого боку тягнуться власне фабричні будівлі, переважно муровані, про які ми ще скажемо пізніше. Далі, аж до самої колії, тягнуться склади великих глиняних цистерн з нафтою, бутлів з сірчаною кислотою, яка використовується при очистці нафти, бочок землі з бориславських ям, з якої за допомогою відповідних засобів добувають земний віск. По всьому подвір'ю в різних напрямах проходять залізничні рейки, що полегшують транспортування. Власне фабричні будинки тягнуться в двох рядах вздовж подвір'я і містять у собі:

1.Дистилярні –перегінний цех, де нафта за допомогою дистиляції і під дією сірчаної кислоти очищується від земляних домішок і набуває чистого, безбарвного вигляду;

2.Рафінерія –основний цех, де також за допомогою сірчаної кислоти і різних пристроїв земний віск остаточно очищується, тобто де виробляється чистий білий віск (парафін);

3.Пресувальний цех, де парафін за допомогою гідравлічних пресів та інших пристроїв позбавляють характерного запаху смоли і залишків жирових часток і таким чином одержують чистий церезин, подібний до очищеного бджолиного воску, який застосовується для виробництва свічок під назвою «Apollo»[85], що в Росії використовуються у церквах, а тому головний збут ці свічки і церезин мають у Росії;

4.Ливарний цех, де з парафіну і церезину відливають свічки;

5.Цех, у якому з землі, видобутої з бориславських ям, що раніше відкидалася як непотрібна, а також з інших відходів нафтового промислу за допомогою відповідних пристроїв видобувають також земний віск, і в досить значній кількості, до 20%. Це недавній винахід теперішнього директора фабрики Ван Гахеля, який одержав патент на виключне виробництво цієї продукції. Цей цех займає найбільше місце на фабриці, але відвідування його сторонніми суворо заборонене. Крім цього, тут знаходяться:

6.Дві кузні,

7.Одна бондарська майстерня,

8.Одна столярна майстерня.

Рушійною силою, як скрізь, є пара, яка виробляється в п'яти парових котлах. її потужності ми не можемо вказати. У «Звіті торговельно-промислової палати», виданому в 1867 році, як двигун цієї фабрики фігурує одна парова машина на чотири кінські сили. Таж сама одна парова машина на таку ж саму потужність фігурує також у «Звіті» за 1873 рік. Але, як побачимо далі, звіти ці призначені для цісарсько-королівського міністерства торгівлі і крайового господарства, де вони мають становити матеріал для крайової статистики, є чистою забавою, чистим глузуванням над здоровим глуздом і над будь-якою науковою статистикою. З погляду неточності, загальності і врешті фальші вміщені в них дані неперевершені. Отже, в даному випадку конструкцію отієї «однієї парової машини» не подано, так що ми не знаємо, чи ця машина має один паровий котел (в такому разі було б їх зараз п'ять), чи, може, всі котли належать

[85] І. Франко в оригіналі свого тексту помиився вказавши місяць – серпень, коли насправді цісар мандрував у Дрогобич у вересні.

до однієї машини; не сказано також, з якою потужністю діють гідравлічні преси тощо. Але це ще іграшки! Далі ми побачимо ще кращі цяцьки. Тому запевняємо наших читачів, що наш звіт ми будемо базувати повністю на неофіційних даних, одержаних безпосередньо чи то з фабричних книг, чи з вірогідних розповідей людей, що працюють на фабриці, офіційні дані ми будемо наводити лише для порівняння, а власне, тільки «для забави і втіхи» читачів.

На закінчення цього розділу годилося б нам подати цифровий стан продукції фабрики, але, на жаль, у цій ділянці нам не вистачає навіть напівточних даних. Нашим початковим наміром було подати цілий поточний рахунок перероблених матеріалів, доходів і витрат за всі роки з часу заснування фабрики, але сподівання на одержання даних не виправдались. Отже, ми можемо подати лише такі дані: у перших трьох кварталах цього року продано: церезину 1 954 000 *кг,* нафти 805 000 *кг,* парафінових свічок 192 000 *кг.* Беручи ціну цих виробів: церезину за 100 кг – 100 злотих ринських, парафіну за 100 *кг* – 95 злотих ринських, а пересічну ціну нафти за 100 *кг* 146 злотих ринських, одержимо загальну суму приходу за всі три категорії цих виробів 3 243 650 злотих ринських за останні 9 місяців поточного року. Щоб дати певне уявлення про розмах торгових оборотів цієї фабрики, досить буде нагадати, що оборот усіх витрат і приходів за останні 9 місяців цього року становив 10 550 000 злотих ринських. Найбільшу частину церезину, 60–80 % зазначеної вище суми, збуто в Росії, парафінові свічки і нафта тим часом знайшли повний збут у краї з тієї, напевно, причини, що на закордонних ринках американська чи й російська нафта майже цілком витиснула галицьку.

III.

Досі ми бачили те, що називається «постійним капіталом» фабрики, тобто будинки, машини, устаткування, сировину і вироби. Тепер погляньмо на іншу, не менше а власне далеко важливішу частину, на так званий (за Марксом) «змінний капітал», тобто робочу силу. Читачам, мабуть, відомо, що ця частина капіталу є власне тим джерелом, з якого пливуть доходи і прибутки капіталіста. Бо готові продукти, в нашому випадку церезин, парафін, нафта тощо, надходячи з фабрики на ринок, містять у собі такі складники:

1.Вартість сировини, з якої вони були вироблені; 2.Певну частину вартості машин і устаткування, а також вартості дров, вугілля і под., що використовувались при її (сировини) переробці;

3.Вартість праці робітників.

Відомо, що сума цих трьох вартостей повинна, як ціна, повернутися до рук власника, якщо фабрика має існувати далі в тому самому стані. Скільки матеріалу вийшло з фабрики у вигляді готових виробів, стільки повинно увійти знову у вигляді сировини для переробки, якщо фабрикант не хоче зменшувати фабрики і тим самим зменшувати своїх прибутків. Отже, частина грошей, яку він одержує за вироби на ринку, повинна відразу бути витрачена на сировину, і то частина завжди стала, поки розмір фабрики залишається той самий.

Так само на ремонт машин, будинків тощо треба витрачати саме стільки, наскільки вони спрацювалися при виробництві проданих виробів. І тут капіталіст не має ніякого прибутку. Але йому залишається ще третя частина, тобто праця робітників. Відомо, що і праця в сучасному суспільному ладі є товаром, тобто вона купується і продається як будь-який інший товар. Але праця є товаром особливого роду. Це товар творчий, тобто вона є джерелом вартості і надає вартості усьому, до чого торкнеться. Вона наче чарівниця, яка одним своїм дотиком усе перетворює в золото. Кусок сукна коштує 10

злотих ринських, нитки, ґудзики, тасьма й інші дрібниці 50 центів, використання знаряддя при виготовленні одного сюртука становить певний процент, що дорівнює 50 центам. Отже, сума цього «постійного капіталу» складає 11 злотих ринських, а готовий сюртук коштує 15 злотих ринських. Звідки ця надвишка – чотири злотих ринських? Це ціна людської праці, тобто праця кравця, яка додала сировині вартості на чотири злотих ринських.

Подивимося тепер, що робить капіталіст з тією частиною загального доходу, яка становить вартість праці робітників. Чи віддає він їм усю цю вартість у вигляді платні? Ясна річ, що не віддає і не може віддати, бо якби віддав, то йому б нічого не залишилося. Що ж він дає робітникам? Замість усієї вартості він дає їм лише ринкову ціну праці, тобто дає їм лише стільки, скільки конче потрібно для їхнього життя. Але оскільки ця ціна з різних причин, які ми тут детальніше не будемо з'ясовувати, є дуже змінною, а власне в теперішній час змінюється і коливається, як віск, то і капіталісти намагаються змінити її, наскільки можна, на свою користь, тобто зменшити до можливих меж або, інакше, як це звичайно у нас буває, нижче від того рівня необхідних життєвих потреб.

Ми затрималися дещо детальніше на цьому загальному висновку, щоб пояснити нашим читачам головну суть нашого суспільного ладу. Тепер перейдемо до нашої фабрики.

Пересічне число робітників на цій фабриці 250, інколи кількість їх доходить до 300. В минулі роки, а саме в 1878 р., пересічне число робітників зросло до 280, а в 1879 р. зменшилося до 250. Відповідно до пір року найбільше робітників буває взимку (пересічно 300), а найменше під час жнив (пересічно 180 – 200). Але інколи «у виняткових випадках», як висловлюється автор нашої інформації, число робітників доходить до 400. Нам цікаво знати, що це за виняткові випадки і як часто вони трапляються?

Робітники поділяються на постійних і поденних. Шкода, що в нашій інформації не подано, скільки перших, а скільки других. У «Звіті торговельно-промислової палати» ми натрапляємо на такі зовсім протилежні цифри. Так, у 1865 р. записано там 40постійних робітників, 40 поденних, 2 бондаря, 2 столяра і 2 коваля, разом 86 осіб. А в 1870 р. бачимо вже тільки постійних робітників, 10 чоловіків і 15 жінок, 40 поденних робітників, 2 бондаря і 2 коваля, разом 69осіб! Тобто протягом цих п'яти років, коли нафтовий промисел робив, можна сказати, найбільші успіхи, ця найбільша в Дрогобицькому повіті фабрика, очевидно, занепала, якщо так зменшила число своїх робітників і майже зовсім не збільшила кількості машин? Важко повірити! І справді, щасливий, хто не вірить! А втім, недалеко треба ходити, щоб виявити причину цього дивного, хоча в історії австрійської статистики зовсім не нового явища. Це проста річ. «Звіти» брешуть, хоч і не навмисне, а фабриканти брешуть навмисне, довільно зменшуючи число робітників, щоб не бути зобов'язаними виконувати § 85 промислового закону, який вимагає, щоб на кожній фабриці, де постійно працює понад 20 робітників, були каси взаємодопомоги, фонд інвалідів та інші подібні до них «гуманітарні» інституції. Але оскільки фабрикантів ніхто не контролює, вони, отже, подають, що їм заманеться, а в «звітах» усе друкується. І як же тут подумати навіть про якусь правдиву статистику! І як же тут повірити нашим «вищим сферам», які начебто піклуються про добро робітників і про поліпшення їхньої долі, але досі не подбали навіть про пізнання цієї долі і, друкуючи брехливу балаканину капіталістів, обманюють самі себе і увесь світ! А якщо дбають про добро робітників і щиро прагнуть покращення їхнього життя, то чому ж не намагаються принаймні перевірити ці статистичні дані, які подають у «звітах».

Чому не беруть прикладу з Англії, де давно встановлені так звані «фабричні інспектори», люди, що присягли, кришталевої чистоти, незалежні, які здійснюють нагляд над фабриками, опікуються долею робітників і тримають під суворим контролем статистичні дані про стан фабрик? Тільки таким чином можна прокласти шлях до точної і правдивої статистики, а в нас про це ніхто й не думає.

IV.

У попередніх (15, 16, 17) номерах тижневика «Ргаса», говорячи про робітників на фабриці парафіну і церезину панів Лінденбаума, Гольдгаммера і Спілки в Дрогобичі, ми займалися передусім описом самої фабрики, її будівель і розташування, потім її продукцією, а врешті кількістю робітників, що працюють на цій фабриці. Тепер слід розглянути, що це за робітники, як поділяються вони за видами занять і яка їхня заробітна плата. Наприкінці ми скажемо ще дещо про життя і становище цих робітників поза тісними приміщеннями для праці, щоб в міру можливості домалювати цю з усіх боків неповну картину. Переважна частина робітників працює на дистиляції і рафінуванні. В кузнях і біля парових машин працює 10 – 15 робітників; число бондарів сягає 4, столярів – 2.

Місцевих (дрогобицьких) робітників найменше. В основному це ремісники. Взагалі кількість місцевих робітників ніколи не перевищує 50. Найбільше робітників з околиці (з Дрогобицького повіту), а особливо з Мединичів (містечка, віддаленого від Дрогобича більше як на дві милі). Дуже великий контингент робітників постачають також мазури з Жешівського повіту, число яких сягає 80. Ці мазури в нашій околиці відіграють таку ж саму роль, як робітники ірландці в Англії і китайці в Америці, тобто сприяють зниженню заробітної плати, і так уже дуже низької. Бо наймаються вони за дешевшу плату, ніж робітники українські, працюють швидше і краще від цих останніх, а живуть, наскільки це можливо, ще гірше і нужденніше, бо, незважаючи на мізерну плату, вони ще в стані заощадити і заощаджені гроші висилати додому.

Щодо національностей поділ такий: українців 45%, поляків 30 % (враховуючи машиністів і персонал канцелярії), а євреїв 25 *%.* Євреї, як завжди, уміють завоювати собі дещо вигідніше становище і зайняті на легших роботах у ливарні і при пакуванні.

Число дітей від 12–15 років доходить до 18, з них 12 хлопців, серед яких 6 євреїв, і 6 дівчат, усі єврейки. Дорослих жінок 4, всі християнки. Звичайний вік решти робітників від 19 до 40 років, але найбільше (70%) робітників у віці 20–25 років. Денна праця триває від 6 ранку до 6 вечора, тобто, відраховуючи 1 годину на обід і півгодини на сніданок, триває 10 1/2 години. Нічна праця триває від 10 вечора до 6 ранку, з двогодинною перервою з 12 до 2, тобто 6 годин.

Плата залежить від різних умов, в основному від пори року і пов'язаної з нею більшої чи меншої конкуренції робітників. Влітку вона дещо більша, а взимку надзвичайно низька. Крім цього, плата залежить і від якості та кількості виконуваної робітником праці, хоч залежність ця не така велика й тривала. Загалом постійний робітник одержує за день 70 центів, а поденний («цивільний») по 40 центів. Але це лише в найліпшому разі! Взимку платня падає для перших до 50 центів, для других до 30 центів, а минулої дуже важкої зими впала навіть до 20 центів на день.

Однак це ще не все! Існує ще й інша приманка, що служить для використання залишків сил робітника. Якщо хтось хоче працювати понад оті 10 1/2 години, то одержує за кожну годину по 10 центів. Ясна річ, що фабрикантам йдеться про те, щоб заповнити оту прогалину між 6 і 10-ю годинами вечора, коли починається нічна зміна робітників.

Але, на жаль, у нас немає відомостей, скільки робітників користується з цієї приманки, хоч можна припустити, що користується з неї немало.

Крім цієї поденної угоди, існують ще способи гуртової угоди або ж від штуки, правда, лише в малих розмірах і лише в деяких ділянках праці. Так, угоди від штуки існують при пошитті мішків: за пошиття одного мішка платять 2 центи, так само і при бондарських роботах, але щодо їхньої оплати даних ми не маємо.

Щодо інших осіб, які працюють на фабриці, то через відсутність власних даних ми подаємо дані зі звіту за 1866– 1870 роки. Так, у ці роки персонал управління і наглядачів налічував 10 чоловік, а саме платних керівники по 1 злотому ринському на день, які, крім того, мали на рік 50 злотих ринських пільг або доходів; одного машиніста, що одержував 2 злотих ринських на день і річн их пільг на 50 злотих ринських; одного помічника з платнею 75 центів на день і річних пільг на 40 злотих ринських; 4 веркфірерів (керуючих роботами) по 1 злотому ринському на день і 40 злотих ринських річних пільг; і нарешті 2 наглядачів з платнею 50 центів на день. Те, що ці цифри не зовсім правдиві і що не передають справжнього стану доходів тих людей, легко зрозуміє кожний, особливо зваживши, що платня постійних робітників також подана в розмірі 50 центів на день, тобто дорівнює платні наглядачів, тоді як насправді наглядачі, як «очі і вуха пана», бувають далеко краще оплачувані, ніж звичайні робітники.

Неповнота даних, які ми маємо під рукою, не дає нам можливості домалювати картину так, як би ми того хотіли. Щоб мати докладне уявлення про фабрику, треба було б докладно знати: 1) скільки і на яку ціну фабрика ввозить сировини; 2) скільки коштують машини і як довго вони можуть працювати, поки зовсім не спрацюються, а також скільки фабрика споживає допоміжних матеріалів (дерева, кислот тощо) і за яку ціну; 3) скільки платить різного роду робітникам.

Маючи всі ці дані, ми тільки тоді могли б докладно під рахувати, скільки фабрика одержує з робітників, скільки плодів їхньої праці пожирає ненаситне горло фабриканта; тоді б тільки ми мали докладну цифрову картину експлуатації робітників.

Правда, справи ці не такі вже занадто важкі для дослідження, але як же ще багато даних нам не вистачає для такого підрахування!

V.

А тепер розглянемо життя робітників на фабриці. Оскільки робітникові протягом усього тижня не можна виходити з фабрики, а кухні чи якоїсь їдальні там немає (нагадуємо, що фабрика досить віддалена від міста), то, ясна річ, що уся їжа робітників повинна складатися з хліба, горілки, цибулі, сиру тощо, тобто речей, які можна одержати тільки у пана касира. Кожний робітник мусить їх купувати там, і при тому за ціну, дуже завищену, бо за хліб, який у місті коштує 15 центів, він платить тут 21 цент. Таким чином, фабричні робітники змушені цілий тиждень бути на сухому пайку і харчуватися малопоживними продуктами (за винятком лише неділі, коли їм можна піти до міста і поїсти чогось гарячого), крім цього, вони змушені дозволяти панові касирові обдирати себе, щоб коштом свого здоров'я і життя збільшувати його зиск.

Що ж до помешкання, то четверта частина робітників мешкає в самій фабриці, тобто може за плату ночувати в брудному і темному сараї, про який ми згадували раніше. Він складається лише з однієї кімнати, без печі і меблів, крім дерев'яних нар, на яких усе ж таки не можуть поміститись усі, хто ночує, і ті, для кого місця не вистачає, сплять у майстернях, на котлах, лавах або ж на землі. Решта немісцевих робітників (тобто половина всіх робітників фабрики) не має постійного помешкання і ночує

чи то в шинках на лавці чи на підлозі, чи влітку під голим небом, а взимку в селянських сараях найближчого села Млинків. Остання ж чверть робітників, що має у місті або в недалеких селах дружин, ночує у себе дома. З жінками і дітьми на фабриці ніхто не працює. Одяг робітників, зокрема немісцевих, надзвичайно злиденний і брудний, що, власне, викликане необхідністю, бо вони увесь час мають справу з нафтою, земним воском і різними предметами, що бруднять одяг. З цієї причини немісцеві робітники, йдучи до фабрики, одягаються в найгірше, призначене на знищення вбрання, якого за час роботи ніколи не міняють, поки зовсім не порветься і не спаде з тіла.

Занотуємо тут один цікавий факт. Під час проїзду цісаря з Дрогобича до Борислава власники фабрики домоглися того, що цісар заглянув і до їхнього підприємства. Щоб достойно прийняти найяснішого гостя, вони примусили робітників у вільні від праці хвилини не тільки чистити і прибирати всю фабрику, працювати над виготовленням тріумфальної арки з земного воску і т. д., але й «справили також для них нові мундири», тобто блузи, штани і шапки з воскового полотна, щоб пристойно показати цісареві свою робітничу армію. Робітники спочатку раділи з того щедрого дарунка і з ентузіазмом кричали «хай живе», але скоро їхня радість вщухла, коли власники, надто високо оцінивши цей непрошений дарунок, почали вираховувати його вартість при виплатах із зарплати. Почалися ремствування і голосні нарікання, але на тому й закінчилось, а за цей подарунок робітники таки заплатили.

З того, що досі сказано про порядки на фабриці, легко здогадатися, що стан здоров'я робітників не може бути добрий. Вже сама неохайність і бруд без усього іншого є для людського здоров'я дуже шкідливими, особливо якщо люди змушені цілими тижнями без перерви в них перебувати. Додамо до цього задушливі випари земного воску і нафти, які людині, щодо цього не звикла, можуть моментально забити дихання, далі, непоживні і важкі для травлення харчі, холод і вологість і різні впливи змін повітря, яким постійно підпадає значна частина робітників. Але все це – причини менш важливі, що не мають значного впливу на загартовані організми. Інші причини впливають значно сильніше. Часто лопаються і вибухають парові котли і дистиляційні труби, що тримаються весь час у робочому стані і ремонтуються «якнайощадливіше», а кожен такий вибух не обходиться без легшого чи важчого поранення зайнятих біля них робітників. Такі аварії трапляються дуже часто, майже кожного тижня! А крім того, гази, які утворюються при очистці нафти, а особливо при різних маніпуляціях з сірчаною кислотою, просто вбивчі, значною мірою підривають здоров'я робітників, на обличчях яких передчасна смерть швидко креслить свої безпомилкові ознаки.

VI.

Щодо числа хворих ми не маємо жодних даних. А скалічених (певна річ, не легко) від січня до жовтня 1880 року було 8, серед яких 2 без надії на видужання. За попередні роки подано, що кількість таких каліцтв на рік не перевищує 15. Випадків раптової смерті останній рік не було. Зрозуміло також, що своєї лікарні фабрика не має, а скаліченим ні шпиталю не оплачують, ні якогось відшкодування не дають.

Щодо влади, то такі каліцтва вважаються чимось зовсім звичайним, дозволеним, бо слідства у таких випадках ніколи не провадяться: власті навіть не цікавляться, з чиєї вини скалічено людину і кого треба за це притягти до відповідальності. А втім, може бути, що наша невтомно-недремна влада, яка знає про кожен підозрілий лист, пересланий поштою в найдальші закутки країни, не знає про такі дрібниці, як не знає і про інші подібні до них; а з другого боку, фабриканти також не вважають за свій обов'язок

публічно розголошувати будь-які криваві факти, що відбуваються в стінах їхніх підприємств.

Увесь лікарський догляд на фабриці обмежується тим, що раз або двічі на тиждень приїздить лікар і відвідує робітників. Найчастішими хворобами на фабриці є тиф і різні хронічні хвороби, зокрема малярія і грудні хвороби.

Нам залишається ще згадати про деякі фабричні урядження. Само собою зрозуміло, що ми не будемо говорити тут про позичкові або каси взаємної допомоги для робітників, про школки тощо, бо всього цього нема. Немає навіть того, без чого не обходиться жодна фабрика за кордоном, – постійного фабричного статуту. Наш робітник – мужицька душа – не доріс ще до статуту. Його можна без попередження вигнати з роботи, карати за будь-яке порушення, як кому заманеться. Шкода, що про це ми не маємо жодних даних, хоч, правду кажучи, зібрати їх при таких порядках було б неможливо. Ми знаємо лише те, що пани-наглядачі зовсім не шкодують кар для робітників і що кари ці двоякого роду: вигнання з фабрики, яке є дошкульною карою тільки для постійного робітника (за останні місяці нам повідомлено про 3 таких випадки), або ж штрафи, що стягуються при виплатах. Так, за кількахвилинне запізнення з робітника утримують 10 центів, за пиятику – цілоденну плату, за деякі порушення накладають такі значні штрафи, що стягують їх періодично протягом декількох виплат.

Про стан освіти і моралі за таких обставин нехай буде дозволено промовчати.

Ми закінчуємо свою кореспонденцію. Страшні і важкі почуття охоплюють нас. Нам згадуються ті розумні і пре красні промови наших панів-ліберáлів про розвиток крайового нафтового промислу. Зрозуміло, що цим панам добре балакати, бо цей промисел вони відчувають лише у вигляді брязкоту, у вигляді грошей, які «не смердять», на яких не видно сліз, крові, поту, деморалізації і злиднів сотень тисяч людей.

Але ви, браття – дрогобицькі робітники, – невже ви не відчуваєте своєї недолі, невже вічно думаєте гнути шию і терпляче схилятися, невже власні злидні не переконали вас, що сучасне «покірне телятко» не ссе не тільки двох маток, але й жодної?

Джерело: І. Франко, [*Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*] [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-ти т.* + додаткові томи, Київ 1984, Т. 44, кн. І, с. 62–63.

Публікація: В. Галик, *Там город преславний Дрогобич лежить… (Вибрані праці Івана Франка про Дрогобич)*, Дрогобич 2008, с. 48–61.

№ 32
Опис Івана Франка приїзду цісаря Франца Йосифа I в Дрогобич і Борислав у вересні 1880 р.

Задля празника

I.

Було се в вересні[86] 1880 р., в часі подорожі цісаря по Галичині.

В великій фабриці парафіни та церезини (земного воску) біля Дрогобича шум, як в улію. Тільки що продзвонили «фаєрант», і робітники висипали з різних павільйонів на просторе фабричне подвір’я, на якім у живописнім безладді валялися тут розбита бочка нафтової ропи, уживаної до випалювання, там заржавілий відломок залізної машини, тут бляшані киблі зі смердючим нафтовим фузлем, там якісь над усякий вираз брудні, вонючі шмати, знаряди, подорожній візок зі зломаним дишлем і інші подібні прикраси.

Лиця та вбрання робітників, що виходили з робітень, якнайповніше підходили до того окруження, якому тлом служили брудні, з тинку пообдирані стіни фабричних будинків, далі високий дощаний паркан, що окружав усю фабрику, а ще далі прегарна підгірська околиця, сугорби, покриті стернями та золотистими пасмугами достиглого збіжжя. На захід від фабрики, за мілкою, хоч досить широкою річкою Тисьменицею та розложеним над нею невеликим селом Млинки, підіймався на не дуже високім узгір’ї могутній дубовий ліс Тептюж, до якого з Дрогобича попри фабрику, через річку без моста та через Млинки, тяглася проста, мов за шнуром викроєна, мурована цісарська дорога.

Долина Тисьмениці закручується біля фабрики вужакою на південь, а далі на схід поміж дрогобицькими узгір’ями, а ще далі на захід, понад сею долиною, як фантастична, темно-синя, легко схвильована стіна, стоїть поважний, часто млою, мов мріями, покритий Діл, у якого стіп куриться множеством фабрик та їжиться множеством острих веж над нафтовими криницями Борислав, головне гніздо галицького нафтового та парафінового промислу, зі своїми 10 000 криниць і 10 000 жидів.

Достроювалися обличчя та вбрання фабричних робітників, але тільки до свойого найближчого брудного та вонючого окруження. Ті, що йшли від кітла, були майже голі, в подертих сорочках, і многі з них душилися від кашлю наслідком ядовитих випарів, які мусили вдихати при дестилюванні та чищенні земного воску. Ті, що йшли від «гайцу» (огнищ), були також тільки в сорочках і виглядали, як виняті з окропу, з набіглими кров’ю очима і осмаленими та червоними лицями від горючого вугля. Інші йшли від «сирівця», який носили до кітла, і виглядали, немов облиті смердючою смолою. Інші йшли з боднарні, з магазину і від інших помічних занять, а всі обшарпані, збідовані, втомлені, всі, очевидно, бажали тільки одного – перекусити щось якнайшвидше і якнайшвидше впасти десь у куті на солому, на тріски або на голу землю, аби тільки заснути і проспати мертвецьким сном аж до найближчого дзвінка.

---

[86] І. Франко в оригіналі свого тексту помиився вказавши місяць – серпень, коли насправді цісар мандрував у Дрогобич у вересні.

– Чекати, чекати! Не розходитися! – кликав директор фабрики, що саме тоді в супроводі двох дозорців вийшов зі своєї канцелярії і зупинився в брамі, загороджуючи вихід.

– А там що таке? Що сталося? – питали найближчі робітники.

– Пускайте! Чого стовпилися? Нам їсти хочеться! – кричали дальші, не знаючи, яка перешкода в брамі.

– Чекайте! Чекайте! – закричали громовими голосами дозорці.– Спокій! Спокій!

– Що там за чорт! Чого нам чекати? – кричали робітники.

– Пан принципал приїхав. Має вам щось сказати, – гукнув директор до юрби.

– Пан принципал! Пан принципал! – загомоніла юрба, яка пана принципала, відомого дрогобицького капіталіста, видала тільки в днях виплати. Але сьогодні не був день виплати. Чого ж може хотіти від них пан принципал?

Юрба помалу почала відсуватися від брами і товпитися перед фабричною канцелярією, з якої звичайно показувався принципал. І справді, по кількох мінутах, коли гамір утих, показалося в дверях канцелярії повне, в чорнім зарості зі стриженою бородою лице пана Гаммершляга з невідступним, напівчемним, а напівзгірдним усміхом на устах і з хитро прижмуреними очима. Рухом руки він привітав юрбу робітників, що стояли густою лавою, вдивляючися в нього з виразом пасивної ожиданки, і зовсім не відповів на їх привітання.

– Ни, як ся маєте? – запитав принципал.

– Т-та, як ся маємо, – мов віднехочу відповів один робітник, що стояв найближче принципала. – Кепсько ся маємо. Кривдять нас дозорці, дають нам паскудну страву, а сьогодні одному з кітла цілу руку озолило.

– Най би був ліпше вважав! Я йому тому не винен! – гукнув збоку один дозорець.

– Мовчати! Мовчати! – загукали згідно директор і інші дозорці. – Не про се тепер мова. Будете мати час при виплаті.

– Як то мовчати? – огризнувся робітник. – Коли пан принципал питає, як ся маємо.

– Але не тебе питає, дурню один! – відрубав йому дозорець.

– Не будеш ти тихо, ти, жидівський Іванку! Мовчи, мудю! – закричали обурені робітники під адресом услужного дозорця.

Пан принципал з божественним супокоєм прислухався тим окрикам із підвищеного рундука перед канцелярією, на якому стояв мовчки, поки окрики не втихли.

– Ни, бачите, які-то ви, – промовив, нарешті, з легким насміхом. – Усе вам кривда, все вам недогода, все мусите на щось нарікати. А я знаю добре, що придивившися ближче всім вашим нарікання, то ні одно не оправдане. І одного ви не тямите, моє панство, панове робітники, одної дуже вже важної річі. Якби не фабрика і не я, що держу її своїми грішми, то що було би з вас? Ни, скажіть, що було би з вас тоді!

Робітники збули мовчанням се несподіване для них питання.

– А, бачите, позатикало вам роти, – говорив уже ласкавіше пан принципал. – Коли ви мовчите, то я скажу вам сам. Ви здихали би з голоду, один з другим. Дякували б богу, якби мали раз на день бульбу в лупині і крихту солі. А тут маєте і хліб, і сир, і м'ясо щонеділі, і горілку, і переднівку не знаєте, і все те вам недогода, все вам кривда, на все нарікаєте. Обдирають вас, говорите. Ну, ну, – додав з іронічним усміхом, водячи очима по їх обшарпаних постатях, – небагато з вас можна здерти.

– Кров нашу п'єте! Шкіру з нас деретe! Шпіком нашим тучитеся! – озвався окрик одного з юрби.

Пан принципал стрілив громовим поглядом у той бік, відки почувся голос, але не міг віднайти в натовпі того, хто викрикнув ті слова, тільки в пам'яті замаркував собі

декілька підозренних постатей для пізнішого слідства, а наразі зробив вид, що не чув нічого, і спокійно говорив далі:

– Ни, бачите, ви все так! Замість бути вдячними, ви нарікаєте і вигадуєте всячину. Замість думати про те, що чим ліпше буде мені, тим ліпше буде й вам, ви мене й фабрику вважаєте своїм ворогом.

Робітники стояли мовчки, а деякі, може, навіть засоромилися, не можучи оцінити, скільки правди в словах пана принципала.

– Ни, слухайте, моє панство, панове робітники, – говорив далі ще лагіднішим, уже майже сердечним голосом пан принципал. – За два тижні будемо мати у фабриці великий празник. Мусимо поставитися порядно, чуєте? Наш найясніший монарха, наш цісар буде переїздити через наше місто. Я доложив усяких старань на те, аби він переїздом вступив також до нашої фабрики і оглянув її. Розумієте, певно, яка то велика честь не тілько для мене, але також для вас усіх, яка велика ласка нашого монархи.

Робітники мовчали, неначе їх затверділі серця не відчували ані честі, ані ласки нашого найяснішого монархи.

– Ни, але, знаєте, на приняття такого гостя треба приготовитися дуже добре. Адже ж не покажемо йому ані фабрики, ані вас самих у такій паскудній подобі, як отсе тепер бачу. Треба тут зробити порядок.

– Се пана принципала річ, а не наша, – промовив один робітник.

– Як то моя? Як то не ваша? – живо підхопив пан принципал. – Не бійтеся, я добре знаю, що моя річ. За мене будьте спокійні. За себе я не постидаюся. Але ви також повинні подбати кождий за себе. Розуміється, я не маю права силувати вас, але ви повинні зробити се не для мене, а для найяснішого монархи. Бачите, тут на подвір'ї треба зробити порядок, повикидати те сміття, повигортати болото, повиносити, що не потрібне. Адже всього того свинства не наробив я, тілько ви. Треба ціле подвір'я висипати шутром, – се невелика робота, – ріка з шутром ось ту, під носом, часу маємо ще досить. Ни, стіни дам обтинкувати і вибілити, а в ваших шопах, де ночуєте, треба також зробити порядок, бо ну ж найясніший пан захоче заглянути й туди. Знаєте, який він добрий монарха, як дбає про добро своїх підданих, ліпше, як не один отець про своїх дітей, і цікавиться всім. Ни, вважайте, все те треба буде зробити вам, бо ж окремих робітників не буду наймати. Щодня по фаєранті покрутитеся годину-дві, – і все буде чисте, як люстро. Добре, хлопці?

Глибока мовчанка була відповіддю на сю промову. – Ни, не думайте, що я жадаю всього того від нас задарма. Знаєте, гляньте лише на себе самих, як ви виглядаєте. Адже ж так жаден з вас не схоче показатися своїому цісареві. Треба вас усіх поодягати якось прилично. Отже, слухайте, так буде. Завтра пришлю сюди кількох кравців, покрають вам мундури, щоб ви мали в що прилично повбиратися. А за те ви зробите ту усе те, що буде треба.

– Т-та, як так, то інша річ, – відізвався дехто з робітників.

Пан принципал приняв сей нерішучий відзив за знак згоди і промовив уже зовсім спокійно:

– Ну, то добре. Пан директор зарядить усе, що буде треба. Прийдеться прикрасити фабрику. Ліс недалеко, зелених гілляк там багато, можна наробити дубових вінців та фестонів. Браму треба буде обвішати флагами. Зрештою, то вже пан директор обдумає все докладно. Тілько жваво, хлопці, і охотно до праці, а я даю вам своє чесне слово, що усі будемо задоволені, все буде добре.

«Хлопці», між якими було немало дорослих, бородатих та вусатих мужів, а кількох навіть посивілих старців, вислухавши сю промову свойого принципала, не виявили особливої радості, деякі зітхали якось тужливо, а інші почали мовчки розходитися. Тільки між молодшим поколінням слова принципала викликали веселий настрій, їм усміхалася надія парадувати перед цісарем у нових мундурах. Тож, коли пан принципал разом із директором відвернулися від робітників і подалися в двері фабричної канцелярії, деякі з тих молодиків, може не без впливу дозорців, підкинули шапки вгору і закричали:

– Віват! Най жиє наш найясніший монарха!

II.

– Віват! Най жиє наш найясніший монарха! Віват! Віват!

Так кричали незліченні юрби святочно повбираних людей, а переважно жидів, що товпилися і залягали весь гостинець перед великою фабрикою парафіни та церезини в хвилі, коли цісар, у супроводі намісника і численної свити, над'їхав із Дрогобича. Довгий ряд блискучих повозів тягнувся звільна тісним шпалером розентузіазмованої юрби і зупинився перед брамою фабрики. Сьогодні одначе се не була та брама, що ще перед двома тижнями скрипіла тут на заржавілих залізних завісах, збита зі старих дощок, внизу оббризкана болотом, а вгорі окрашена неморальними малюнками та написами, скресленими al fresco нафтовою ропою. Сьогодні з тої брами лишився тільки широкий отвір у паркані, а в тім отворі підіймалася аж до високості другого поверху оригінальна, майже артистично в стилі рококо виконана тріумфальна брама з брил різнобарвного земного воску.

На підвалині з зеленкуватого, жовто-жилкованого сирівцю і з чорних як смола брил перетопленого воску підіймалися вгору масивні колюмни з білого як сніг парафіну з оздобними наголовниками, які піддержували гарно вигнутий і тисячними «есами-флоресами» з того ж самого матеріалу оздоблений лук. Був се помисел директора фабрики, бельгійця Вантехта, виконаний, очевидно, не ким іншим як тільки фабричними робітниками при помочі одного дрогобицького інженера.

В брамі стояв сам принципал у фраку із шапокляком під пахвою, з золотим ланцюгом від годинника на животі, і привітав цісаря короткою німецькою промовою, яку закінчив викричаним усею силою свойого горла окликом: «Seine Majestät der Herr Kaiser lebe hoch».

– Lebe hoch! Niech żyje! Многая літа! – підхопила юрба знадвору і внутрі фабрики. А внутрі на подвір'ї, чистім, як нутро коробочки, висипанім шутром і умаєнім зеленню, стояли випростувані робітники довгими рядами. Обмиті, обголені, в нових мундурах, виглядали зовсім прилично, тим більше що в першім ряді, ближче від брами, поставлено молодих, сильніших і здоровіших, а старші, слабовиті, скулені вдвоє або ледве вилічені з ран, мусили стояти ззаду, оддалік від входу.

– Се мої робітники! – радісно, із гордощами промовив пан Гаммершляг, обіймаючи роль господаря, який мав опровадити достойного гостя по всіх відділах фабрики.

Цісар приступив до ряду робітників, із якого знов почулися окрики на його здоров'я. Монарха подякував, махнувши рукою, потім запитав першого з ряду робітника, як називається, другого – як довго працює у фабриці, третього – чи жонатий і кілько має дітей. На сьому скінчився перегляд робітників. Обертаючися до принципала, що протягом тої мінути стояв, мов на шпильках, мучений нестерпною непевністю, то блід, то червонів, боячися, аби хто з робітників не ляпнув якого нечемного або бунтівничого слова, монарха промовив добродушно:

– Sie haben tüchtige, gesunde und ordentliche Leute. Sind Sie mit ihnen zufrieden?

– Vollkommen, Majestät! Wir sind wie eine Familie.

– Es freut mich sehr, – відповів цісар і, повторяючи звільна: «Sehr gut, sehr gut» – пішов далі, щоб оглянути верстати, апарати та інші фабричні будівлі.

Тут усе пішло дуже добре. Всі машини і прилади блищали як дзеркало, в поміщеннях та кімнатах пахло живицею та ялівцем, а в шопах, де спали робітники, було чисто, ясно та опрятно, бо для сього празника умисно прорубано кілька вікон і спроваджено з Дрогобича кільканадцять ліжок; аранжери сеї комедії зробили так, немовби для кождого робітника було тут окреме ошальоване поміщення з ліжком, сінником і подушкою, напханою гиблівками, та з грубим коцом для накриття.

– Primitiv, primitiv, aber hygienisch, – сказав цісар, оглянувши одну таку спальню.

– Ach, Euere Majestät, – скрикнув з глибоким зворушенням пан принципал, – dies ist ein Paradies im Vergleich mit dem, was diese Leute einst in ihren Bauernhütten hatten. Sie sagen es selbst.

– Freut mich sehr! Freut mich sehr! – мовив цісар, обертаючися до виходу.

– Віват! Віват! Най жиє наш найясніший монарха! – загриміли з подвійною силою радісні окрики юрби, коли цісар і його супровід сідали до повозів, аби проїхати ще кілька сот кроків до найближчої залізничої будки, де дожидав уже цісаря двірський поїзд, аби завезти його до Бориславa. Блискучі повози рушили помалу серед ненастанних окриків юрби, а коли віддалилися від фабричної брами, всі в її обрубі почули, що гарні хвилі празничного дня минули безповоротно.

III.

Минуло кілька тижнів. Фабрика швидко стратила свою опрятну і празничну подобу. Воскова брама, на яку ще кілька день ходила дивитися цікава публіка з Дрогобича та довколишніх осель, була розібрана і перефабрикована на свічки. Шутер, яким висипане було подвір’я, після першого дощу сотками робітницьких ніг та важких коліс був утоптаний у старе болото і щез майже безслідно. Із шопи, де ночували робітники, давно вже повиношено перегородки, дверці, ліжка та постіль. Усе те було або сфабриковане на час, або позичене, і тепер робітники знов ночували на голій соломі та гиблівках, на дошках або на голій землі, де хто впав. Вони так уже привикли до того, що зміна зовсім не дивувала їх. Адже ж вони знали, що не щодень Великдень, а для цісаря треба було зробити парад. Одне тільки тішило їх і лишилося їм як пам’ятка празничного дня, а власне нові мундури, котрих їм не повідбирав заряд фабрики, і тому вони благословили пам’ять цісарського приїзду.

Втім, одного вечора по фаєранті знов покликано їх перед канцелярію з тою увагою, що пан принципал хоче їм щось сказати. Весело гуторячи та жартуючи, робітники зібралися перед канцелярією. Мусили ждати досить довго, бо пан принципал не виходив та й не виходив.

– Ов, щось там мусило попсуватися, коли помпа не фукає, – жартували робітники, що між собою називали принципала помпою.

Але в помпі не попсувалося нічого. Пан принципал вийшов веселий, майже променистий, а в руках держав якийсь папір з величезною печаткою.

– Ни, хлопці, – промовив, показуючи на папір і не привітавши навіть робітників, – бачите?

– Та бачимо, – відповіли зачудувані робітники.

– А знаєте, що се таке?

– Відки маємо знати? Може, се тестамент пана принципала?

– Тьфу, тьфу, тьфу! Щоб тебе занімило! Що ти плетеш? – крикнув принципал, який страх не любив думати про «остатні речі». – Чи ти сказився? Придивися ближче, дурню! Ту стоїть підпис, а тобі привиджається тестамент! Тьфу, тьфу, тьфу!

Вифукавши свій гнів, пан принципал знов розпогодив і прояснив своє обличчя.

– Се декрет, хлопці! Декрет найяснішого пана, який за заслуги для добра краю іменує мене бароном. Розумієте, що се значить? Тепер я для вас не просто вже пан принципал, а пан барон. Розумієте? Так маєте мене кликати.

– Най живе пан барон Гаммершляг! – заверещав один дозорець, що стояв між робітниками, а разом із ним також деякі робітники, що стояли ближче новоспеченого барона.

Ледве одначе затихли окрики і пан барон, гладячи бороду, набирав концепту до дальшої промови, коли втім виступив наперед один робітник, і, кланяючись низенько, випалив, як з фузії, своїм мазурським діалектом:

– A może by ta pan barun psy takij urocystosci rjcyli nam trochę podwyssyć podzienne?

Пан барон вухам своїм віри не няв, почувши такі слова.

– Що, що, що? Прокляті мазури! Чи з'їсти мене хочете з кістками, замордувати живцем? Чи не знаєте, що ся фабрика не приносить мені майже ніякого зиску, що я тримаю її тілько для гонору, тілько для вас, щоб ви, дармоїди, не поздихали з голоду. І відки я приходжу до того підвищувати вам поденне? З яких капіталів? Чи хочете, щоб я ще докладав до вас? Ах, се нечувана річ! Се, се… af mane Munes, – світ кінчиться з тими людьми! Робітники мовчали засоромлені. Пан барон як ошалілий бігав по Ганку, махав руками, робив різні гримаси і виливав цілі потоки окликів, щоб вилляти все своє обурення на нечувані претензії робітників.

– Я не те ще хотів сказати вам, – озвався, нарешті, рішучим і грізним голосом. – Знаєте, дурні, скілько коштує мені сей папір, – сей титул? Але відки вам се знати? Більше як 10 000 бухнув я в нього, а ви ще хочете щось від мене? Ни, відки я вам візьму? Дріть із мене поли, тягніть жили, але грошей з мене не видрете. А тут ще й ваші мундури! Ни, що мені з того, що я вас убрав, як порядних людей, до чого властиво не був обов'язаний? Чи ви почуваєтеся за се до вдячності? Де там, ані крихти! Але чекайте! Коли ви не почуваєтеся до вдячності для мене, то й я з вами не буду робити церемоній. Пане касієр! Кошти справлення мундурів записати кождому на його рахунок, розложити на півроку і стягати щотижня при виплаті!

Робітники стояли мов ошоломлені. – Маєте, чого вам хотілося! – кричав грізно пан барон, хоч опору не чути було жадного. – А тепер ідіть собі! А пам'ятайте собі ще одно! Відтепер я вже не простий Ляйб Гаммершляг, але пан барон Leo von Гаммершляг. Сам найясніший пан нагородив мене за мої заслуги. Пан староста і жандарми мусять тепер більше оглядатися на те, що я скажу, ніж досі. Розумієте мене? Держіться спокійно, щоб я не мусив ясніше толкувати вам се. Ано, марш!

І пан барон махнув рукою. Та робітники все ще стояли немов остовпіли. Отже, ті нужденні мундури, справлені для них нібито в відплату за їх кроваву, надобов'язкову працю коло пристроєння фабрики, тепер будуть їм почислені для вменшення поденної платні! Отже, та нужденна їх плата, яку побирають досі, за сей дар, якого вони не просили, має на цілий квартал бути ущерблена! А в додатку що ж показується? А те, що самі вони своєю працею допомогли тільки до вивищення пана барона, до скріплення його поваги, яка тепер у першій лінії звертатиметься проти них самих.

Усі ті думки, які в одній хвилі зрозумів кождий, навіть найтупіший і найбільше пригноблений робітник, дихнули на них якоюсь важкою, душною атмосферою. Якийсь

неясний логічний процес звернув їх думки на недавнє празничне привітання цісаря в оцій фабриці. Тодішній блиск, тодішня радість, тодішні ентузіастичні окрики, – все те видалося їм тепер чимось так далеким, так фантастичним і неможливим у дійсності, що контраст, ніби роззявлена пащека пропасті, потягнув їх до себе. І нараз кілька шапок вилетіло вгору і з кількох десятків горл вирвався окрик, який зараз же підхопили всі робітники сеї фабрики: «Віват! Най жиє наш найясніший монарха! Віват!»

Джерело: *Uroczystość. Kalendarz robotniczy na rok 1892*, Lwów 1891, s. 20–26; Українською мовою вперше надруковано у збірці Задля празника [в:] *Батьківщина й інші оповідання*, Київ 1911, с. 111–122; І. Я. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, Київ 1978, Т. 18, с. 308–319.

№ 33
Opisy podróży cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I do Drohobycza i Borysławia 18 września 1880 r. na łamach „Gazety Lwowskiej" i stanisławowskiej gazety „Kronika"

I.
Drohobycz

Najj. Pan wysiadał z wagonu w Kałuszu, Bolechowie, Stryju, gdzie witany przemowami, które równocześnie przesyłam, dziękował najłaskawiej, rozmawiał uprzejmie, mimo nadzwyczaj przykrej słoty, która w Bolechowie i Drohobyczu najbardziej była dokuczliwą. Na dworcu drohobyckim ozdobionym dwoma pięknemi portalami z zieleni Najj. Pan wysiadł, a po uroczystem przyjęciu udał się koleją żelazną do Borysławia, gdzie blisko dwie godziny zabawił.

Borysław ustrojony w flagi i trzy bramy tryumfalne przedstawiał widok wielce oryginalny. Mimo bardzo przykrego deszczu i błota Najj. Pan rozglądał i informował się z wielkiem zajęciem, zwiedził osobno szyb w Wolance, a powróciwszy do Drohobycza i ruszywszy w dalszą drogę, zatrzymał się jeszcze i wstąpił do fabryki Gartenberga, Lauterbacha i Goldhamera, która otoczona nieprzejrzanemi rzeszami ludu, świetnie była udekorowaną. Na podwórzu fabryki ustawione były dwie ogromne piramidy z surowego wosku ziemnego, który reprezentował wartość przeszło 50.000 zł. Najj. Pan z wielką uwagą zwiedził fabrykę, a w ogóle w czasie całej podróży okazywał łaskawość i zadowolenie…

W Drohobyczu prezes Rady powiatowej, p. Julian Bielski, powitał Najj. Pana następującą przemową:

„Dożyliśmy nareszcie tej od tak dawna oczekiwanej, gorąco upragnionej chwili, w której ludność powiatu Drohobyckiego może swego ukochanego Monarchę z czcią powitać wpośród siebie. Daruj Najjaśniejszy Panie, że innych wyrazów, jak te, które już poprzednio słyszałeś, znaleźć nie umiemy. Pozwól nam złożyć u stóp Twoich uczucia hołdu, wierności, niezatartej wdzięczności i przywiązania bez granic, które żywimy dla Twej dostojnej Osoby i dla całego Najwyższego cesarskiego Domu, przyjm zarazem Najjaśniejszy Panie zapewnienie, że się w uczuciach lojalności i patryotyzmu nikomu prześcignąć nie damy.

Dowodem naszej wdzięczności są niezliczone tłumy ludu, śpieszące na Twoje powitanie i te miliony entuzyastycznych okrzyków i chór błogosławieństw, który towarzyszy twej podróży, Najjaśniejszy Panie, i zmieniają w pochód tryumfalny.

Niech żyje Jego ces. król. Apostolska Mość nasz Cesarz i Król".

Następnie burmistrz m. Drohobycza tak przemówił do Najj. Pana:

„Witam Cię z reprezentacyą miejską i całem najżywszą radością przejętem mieszczaństwem przy wstąpieniu w obręb tutejszego grodu i składam u stóp Twoich, Najjaśn. Panie, wyrazy najgłębszej czci, najrzetelniejszej miłości i niezłomnej wierności, któremi zawsze przejęci jesteśmy dla najdostojniejszej Osoby Twojej, najmiłościwszy Panie Cesarzu i Królu, i dla Najdostojniejszej Dynastyi Twojej.

Najmiłościwszy Cesarz i Pan, Jego ces. i król. Mość Franciszek Józef I. niech żyje !"

Źródło: *Najjaśniejszy Pan w Galicyi*, „Gazeta Lwowska", № 217, 20 września 1880, s. 2.

II.

Drohobycz 18. Wrz. O godz. pół do 1. przybył cesarz na dworzec witany okrzykami radosnemi. Deszcz padał ulewny. Burmistrz Błażowski i marszałek powiatowy Bielski przywitali cesarza. Cesarz udał się potem do Borysławia. Tam na dworcu powitała go rada gminna, duchowieństwo z chorągwiami, przełożeństwo zboru izraelickiego i deputacje. Cesarz przyjął memorjał od producentów naftowych a mianowicie od dr. Federowicza, Ad. Skrzyńskiego i braci Znamirowskich.

Boryslaw 18. Wrz. O godz. 2. po południu zwiedził cesarz kopalnie francuskiego tow. wosku ziemnego i nafty.

Źródło: *Drohobycz. Borysław*, „Kronika: pismo polityczne, ekonomiczne i literackie", № 76, 23 września, Stanisławów 1880, s. 3.

№ 34
Опис Івана Франка соціально-економічного життя мешканців села Нагуєвичі у 1881 р.

Становище селян села Нагуєвичі

Нагуєвичі, дня 20 липня 1881. Прошений від ред[акції] «Ргасу» написати дещо про життя-буття наших сільських людей з Дрогобицького і повіту, та й ще написати в руській мові, я дуже радо беруся за перо, уважаючи тоту просьбу редакції знаком, що «Ргаса» розширює свої рамки і побіч міських робітників хоче також заниматися ширенням соціалістичної думки і між сільським українським і польським **людом.**

Ще більше радує нас всіх тут по селах, читаючих тоту єдину у нас робітницьку часопись, задуманий на осінь з'їзд усіх сільських і міських руських і польських робочих людей для спільної братерської наради над спільними ділами. Ми дуже багато обіцяємо собі з того заїзду – нам так і здається, що від нього повинен початись новий, сильний загальноробітницький рух по всіх закутках нашого краю. Коби тільки наші люди зібрались якнайчисленніше для обміну своїх гадок, висказання своїх нужд і своїх бажань. А тепер скажу вам дещо про наше село і як у нім людям живеться. Нагуєвичі – велике село під самими Карпатами, котрі тут називаються Ділом. Воно лежить подовж невеличкої річки з обох боків. Грунти має горбкуваті, то каменисті, то глинкуваті,

загалом дуже малоплідні, так що при недавнім, хоть і то ще пересаднім ошацуванні, село ціле зачислено **до** другого району, а на **9000** моргів парцель ґрунтових, котрій громаді, не знаю чи покладено 150 в першу класу щодо доброти ґрунту, та й ті перші класи по більшій часті наші ґазди рекламували, чуючись тим покривджені. Докладного обрахунку нашої власності фунтової не можу вам тепер подати, але надіюсь зробити се незабаром, то тільки скажу, що найбільша власність ґрунтова у нас дуже рідко доходить до 20 моргів, а халупників та комірників маємо багато.

Головне джерело біди в громаді нашій тото, що не маємо толоки, ані взагалі ніякого пасовиська для худоби. До р. 1875 паслась ще наша худоба в лісах, хоть за оплатою і немалою (по 2 ринських від штуки), але від того часу тодішній міністр рільництва барон Мансфельд, той сам молоденький панок, що то недавно так завзято в раді державній нападав на теперішніх міністрів, об'їздячи наші околиці (він їздив до Борислава), казав наглухо заперти ліси для людської худоби. Так що в лісі тепер трава в хлопа виросте та й схне, а наша худоба по голих та тісних перелогах так само схне та гине. Тож і не диво, що від того часу у наших людей худоби стало, певно, о третю часть менше, а бідніші, не маючі перелогів, давно вже забули, як молоко смакує.

Та й тепер ще щопонеділка з самого нашого села женуть по 5 – 10 штук худоби на продаж (а купують хіба 1 – 2 штуки). Розуміється, менше худоби – менше й гною на полі, менше тягла, лихіша управа поля – менше й хліба. І справді, в послідніх числах нема єдиного такого року, щоби на передновинку навіть 16-морговий господар не мусив жити кукурудзяним (купованим в місті) хлібом та жиром, а о бідніших що вже й казати.

Джерел зарібку у нас давніше було двоє: воження латрів (polan sagowych) та тертиць і другого дерева до Дрогобича або Борислава (се, як бачиться, заробок для заможніших, маючих свій віз і тягло), ну, та й заробок у поблизькім Бориславі, куди йшли люди щонайбідніші. Тепер бориславський заробок майже зовсім пропав, так що найбіднішим людям нікуди дітися, зате податки у нас, богу дякувати, ладні собі, ніроку, і ледве чоловік з тяжкою бідою збудеться їх одного року – ого, – вже секвестратор їде брати фанти – бач, за другий рік вже належиться, а що нашим людям не легко приходиться їх складати, то осудіть хоть би з того, що коли по року з'їхав секвестратор фантувати за перший квартал, то на звиш 350 платячих податок заплатило було всього 29. А найменша міра податку у нас (від халупника, котрий має тільки хату, без ніякого поля) враз з додатками виносить 3 р[енських] 63 кр[ейцери], а коли ще до того додати побираючии податок «від руки» 15 крейцерів і екзекутного 5%, то побачимо, що у нас найбідніший халупник платить річно трохи не 4 ринських податку прямого, не говорячи вже о посереднім, який платить за сіль, тютюн та всяку потріб.

Се тільки деякі боки нашої нужди. Ми не згадуємо про визискування жидівське, урядницьке та посіпацьке, надіємся, що на загальноробітницькому зборі розкажемо все обширніше всім зібраним і надіємось також, що із других сторін сільські і міські люди розкажуть і нам все, що у них наболіло на серці, а щоб, знаючи спільне наше лихо, ми могли напроти нього одностайно стати, придумати спільний спосіб. Добре би було, якби такі практичні, часові спроби обговорювались і в «Ргасу», заки прийдуть під обраду робітницького збору, і я при найближчій способности не забуду написати вам, яка тут у нас згадка отім ділі. А поки що бувайте здорові.

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, с. 5–26.

№ 35
Описи Івана Франка лісового господарства і законодавства у Нагуєвичах із переліком порушень та покарань в період 1875 – 1882 рр.

ЗНАДОБИ ДО СТАТИСТИКИ УКРАЇНИ.

Лісові шкоди і кари в с. Нагуєвичі

Всякому, хто в послідніх кільканадцяти роках читав в Галичині польські газети або й сеймові бесіди, лучалося частенько чути, що наш мужик – «комуніст та соціаліст, чужої власності не шанує», а особливо до папського лісу так то вже його тягне, що роби що хочеш, стережи, як ока в голові, а таки нічого не поможе, піде і вкраде. Як кажу, бесіди такі роздавалися досить часто по газетах, ба і в сеймі, де сиділи також мужики. Що ж мужики наші на те? А що ж би: одні мовчали, її другі й прямо признавали, що, мовляв, не без того воно й є, без лісу мужикові не можна. Ну, вже нехай би там в хаті протопити, то хто багатший і купив би сухарини (бідніший і того не може, значиться, мусить красти), але от лучиться чи підтока до воза, чи полудрабок, чи спиці до колеса, чи вилки, чи грабевно, чи що-небудь таке друге понадобиться, то що тоді? Штука така, що треба дібрати в лісі, а тут ще хто знає, чи схоче пан се продати (камера, н[а]пр., то певно, що й зовсім не продасть), а часом потрібно швидко, для хвильової потреби, – куди там ходити до пана, торгуватися, водити злісного їм місце, – та й ще за таку дрібницю? От і виходить, що в селі кождий, хоч і найчесніший мужик, мусить бути лісовим злодієм. Та тільки що ж? Хоч пани, суди і устави й забороняють виразно ходити в ліс за чим там небудь, карають за «лісові шкоди» досить остро, а все-таки мужики своє роблять, і що більше, лісової крадіжі не вважають крадіжжю не важають ділом ганьблячим, розуміється, до певної міри, бо, н[а]пр., вкрасти старого дуба або дерево в лісі вже оброблене, – се інше діло. Але дрібна лісова крадіж (збирання сухарини, грибів, ягід, жолудів, листя, горіхів, ба навіть рубання з пня трохи грубших дерев, таких, які можна плечем винести, чи то на топливо, чи на «материю») вважається ділом негрішним. Але се вже належить до етнографії, не до статистики, се звичай, котрого корінь лежить чи то в почутті необхідної потреби таких вчинків, чи, може, в глухих споминках давнього громадського владіння лісами, т[о]є[сть] в понятті, що ліс «божий та людський» і що «пан лісу не насадив, щоб міг другим зборонити». Досить того, що воно так є і що пани та заряди дібр камеральних «не можуть собі ради дати з злодіями та комуністами», т[о]є[сть], іншими словами, беруть за той звичай з мужиків добру драчку.

В нашім селі Нагуєвичах (камеральщина) існує заряд лісовий з зарядчиком, котрий має собі до помочі одного практиканта (укінченого ученика лісової школи), надстражником і двома стражниками. Оті-то стражники мусять пильнувати лісів і подавати кождого на укарання (на штраф), кого тільки придиблять у лісі. Вони записують ім'я придбаного і подають до зарядчика, а той до староства. Коли там таких проступців нагромадиться досить, то відтам з'їздить урядник і в будинку заряду лісового робить щось, немов переслухання і розправу. Дуже рідко лучається, щоб він увільнив кого з оскаржених від кари: стражники – люди присяглі; їм, значиться, є віра, хоч частенько стражники, маючи на кого яку злість, можуть йому безневинно досолити. Цілий суд над 10 – 20 або й більше «шкідниками лісовими» триває звичайно не довше, як півгодини,

а пан ад'юнкт об'їде за один день і кілька сіл, кажучи собі в кождім селі платити грубенькі «кошти комісії».

Лучається й так, що коли шкідників набереться більше, то він поділить їх собі на два рази, щоб узяти подвійні кошти.

Кара, на яку засуджують за шкоди лісові, буває четверака, і то так, що на кождого засудженого приходиться три кари. Поперед усього він мусить зарядові лісовому заплатити властиву кару за шкоду, далі пану ад'юнктові кошти комісії, а в кінці «за ушкоджену культуру» до каси податкової, котра, кажуть, складає ті «культурні» гроші на фонд убогих. Але на «культуру» засуджують не всіх, – а коли кого не засудять на «культуру», то засуджують на арешт. Або арешт, або культура!

Якось-то, порядкуючи нагуївські громадські папери, я наткнувся на спорий зв'язок розпоряджень дрогобицького староства до нагу]вського начальника громадського, де староство подає виказ засуджених і їх кар з порученням до начальника стягнути гроші і віддати староству. Я переглянув ті письма і побачив ось що. Від половини 1875 до половини 1882 років – бо з того часу викази лежать передо мною – було в Нагуєвичах декретів за лісові шкоди 51, в котрих засуджено загалом 680 людей, старших, молодших і дітей. Замічу, що з початком 1880 р. Нагуєвичі числили 1650 душ і що затим засуджених за лісові шкоди в послідніх 8 роках маємо 42 %. Ось подрібний виказ їх кар.

Рік	Число засу[женних]	Кара		Культура		Кошти ком		Арешт	
		Гуль-д[енів]	р[ейцерів]	Гуль-д[енів]	р[ейцерів]	Гуль-д[енів]	р[ейцерів]	Діб	Години
1875	4	95	70	103	—	24	19	19	—
1876	59	29	16	27	—	26	4	34	—
1877	58	28	87	7	—	26	17	46	—
1878	107	54	16	14	50	25	60	68	15
1879	79	49	97	3	—	22	47	67	—
1880	83	56	12	19	—	23	43	61	—
1881	131	74	10	2	—	28	59	124	—
1882	59	26	3	2	—	17	82	57	12
Разом	680	414	11	177	50	194	31	477	3

Значиться, громада наша за послідніх 8 літ, крім усяких других податків, зложила ще 785 гульд[енів] 921 кр[ейцера] за лісові шкоди і відсиділа мало що не півтора року в арешті. Та тільки се не все, се тільки за дрібніші шкоди! За більші шкоди, н[а]пр., за зрубання живого дерева абощо, судить суд повітовий в Дрогобичі і засуджує далеко на більші кари, особливо не щадячи арешту. *Я* знаю примір, де за одну стяту вільху, таку, що, розрубавши на два кусники, двоє молодих людей понесли на плечах, ті люди, крім заплачених кар, сиділи одно 14, а друге 21 день арешті. Виказу тих більших кар у мене нема, замічу тільки, що попи, безперечно, далеко не такі численні, як дрібні кари.

І се, зауважте, спадає по найбільшій часті (принаймні 60 %) на найбідніших людей в громаді і на дітей! Нічого сказати, гарно при такім порядку зможеться «культура крайова»! Ну що, якби так узяв и хто та почислив сей тихий податок з усіх громад по краю, а взяв вже не 786, а хоч би по 50 г[ульденів] річно, – ну, дорахувався б він, певно, гарної суми!

Я хотів би був подати також перегляд того, за що імен но були визначені ті кари, але таких записів – вони, певно, є у зарядчика – не міг роздобути. Случайно тільки найшов одну картку з того спису, де були записані чотири шкідники, ураз із тим, яку шкоду зробили, ми їх подав і на яку кару їх засуджено. Ся карточка дуже цікава, і я подаю її дослівно, викинувши дати і назву стражника, яко не належачі до речі.

«Les, syn Ilka Witkowicza, za zbieranie lezaniny (сухого ломаччя): 1 osika sucha, 3 m. Długa, 10 ctm. Gruba – 10 ct.

Jewka Sopotnicka, za to samo: 1 wiązka zbieraniny miekkiej- 10 t.

Andrus Badynski, za to samo: 1 jodła sucha, 18 ctm. gruba, 5 m. Długa – 41 ct.

Marya, zona, і Feska, corka Hrynia Powcha, za zbieranie owocow lesnych: poziomek (суниць) – 80 ct.»

Та тільки не думайте, що невеличкі, обіч виписані суми грошей (для бідного мужика –а такі всі тут виписані – і вони великі, особливо дві послідні) –щоб се було все! Прийде ще до того і арешт, і культура, і кошти комісії! А скажіть самі, яка шкода лісові і культурі лісовій із збирання суниць, або сухого лому, або хоч би і з забрання сухої ялички на 18 сантиметрів завгрубшки, а 5 метрів завдовжки! Та ба – раз признаєте щось подібного, то вже й стоїте на прямій дорозі до комунізму, а що ж би тоді робила наша бюрократія, хто би тоді провадив безконечні exoffcio переписки за всяку дурницю, протоколи, викази, справоздання, реляції та нотації. І над тим стоїть подумати!

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, с. 27–30.

№ 36
Opis spaceru po pozostałościach średniowiecznych murów obronnych miasta Drohobycza w 1883 r. (?) na podstawie eseju historycznego nieznanego autora, opublikowanego na łamach drohobyckiego czasopisma „Reforma”. Drohobycz, 15 listopada 1912 r.

/2/

Niektóre szczegóły z historyi miasta Drohobycza.
Na podstawie aktów grodzkich, sądowych, kronik i podań ludowych.

VII.
Fizjonomia miasta.

Obszar ten, który obecnie miasto z przedmieściami zajmuje, zajmywały dawniej trzy oddzielnie jurydyki, t.j. Jurydyka miejska, druga starościńska czyli koronna, a trzecia plebańska.

Dla jaśniejszego poglądu, stosunki każdej w oddzielnych ustępach określamy: najpierw tedy opisujemy stosunki jurydyki miejskiej.

Jurydyka miejska zajmywała początkowo tylko ów okręg, który przy udzieleniu prawa miejskiego, przez wymiar łanów ziemi królewskiej na własność miasta, oznaczony został: obejmywała tedy tylko właściwą dzielnicę zwaną Zagrody miejskie, mniej więcej w owej rozległości, jak te dzielnice aż do roku 1857 ograniczone były.

Nowy podział dzielnic w roku 1857 uskuteczniony, wcielił niektóre domy Zagród, miejskich do miasta, a do Zagród niektóre posiadłości, dotąd do innych przedmieść zaliczane.

Obręb właściwego miasta zawierający domy mieszkalne, otoczony był wałem i przekopem; na Zagrodach zaś poza okręgiem wałów leżących, mieli mieszczanie ogrody, szopy, obory i inne budynki gospodarcze; domy mieszkalne tamże dopiero wtedy budować poczęto, gdy właściwe miasto na pomieszczenie wzmagającej się ludności nie wystarczyło.

Miasta musiały się starać o ochronę swych mieszkańców, bo względnie większa zamożność mieszczan bardziej je na niebezpieczeństwa wystawiała.

Obwarowanie było konieczną ostrożnością, równie przeciw nieprzyjacielskim napadom, jak przeciw złodziejom, podpalaczom i innym niecnotom, aby się podobne hultajstwo niepostrzeżenie do miasta nie wkradło, osobliwie nocną porą. Wstęp do miasta możliwym był tylko bramami w dzień dozorowanemi, a na noc zamykanemi, a stróże nocni wałami obchodząc, strzegli wkradania się włóczęgów.

Dotąd jeszcze w niektórych miejscach widoczne są ślady miejskich wałów, chociaż się na nich liczne domy i domki rozsiadły.

Zapraszamy łaskawego czytelnika na małą przechadzkę, przy której go z położeniem i kształtem byłych wałów i obwarowań obznajomimy.

Zaczniemy naszą przechadzkę stąd, gdzie ulica Podwale krzyżuje gościniec Truskawiecki. Patrząc ku miastu okazywała się brama całą przestrzeń pomiędzy kamienic Dr. Taubenfelda i ogrodem księży Bazylianów zajmująca. Brama ta z cegieł murowana, o podwojach dębowych, żelazem okowanych, zaopatrzona na szczycie strzelnicami, nazywała się „Brama węgierska”. Ścieśniała ona przystęp do kościoła i klasztoru ówczas Karmelitańskiego, przeto dozwoliło miasto proszącym o usunięcie tej zawady Karmelitom w roku 1701 tę bramę znieść

i własnym kosztem poniżej inną drewnianą wystawić; dla wyrównania wartości zniesionej bramy, zapłacili Karmelici 300 złr. do skrzyni miejskiej.

Idąc od naszego pierwszego stanowiska ku zachodowi, spostrzegamy ślady wałów brzegiem ogrodu bazyliańskiego, na skręcie była kwatera czyli narożnik z basztą piątrową drewnianą; dalej wał, kędy jatki wieprzowe poprzek placu teraz otwartego, ulicą Konarskiego aż po dom Zallela Herschdörfera. Tutaj gdzie się cztery ulice krzyżują, była druga brama, zwana żupną, jak się lustracya z r. 1663 wyraża, „brama co na wieże do żupy jeżdżą". Ulicą która obecnie otrzymała nazwę Jagiellońskiej aż do domu poczty odtąd na wschód linią teraźniejszego gościńca, aż do narożnego domu ulicy Czackiego, dolnej, szedł dalszy szlak wału.

Część wału od tego miejsca, gdzie teraz /3/ dom ubogich, (naprzeciw kościoła) aż do wschodniego rogu plant, okala cmentarz kościelny, który właściwą warownię stanowi, i poniżej szczegółowo się opisuje.

Trakt wału miejskiego ciągnął się dalej na wschód pierzeją domów ulicy Czackiego aż ku domowi dawniej Jaremów i Balickich. Tamci była kwaterka porządnie zbudowana i na niej baszta. Odtąd skręcał się wał w stronę południową, a tu w ulicy Berka Joselowicza, pomiędzy domami Lauterbacha i Luxa stała trzecia brama „lwowska" „co nią do żydowskiej dzielnicy jeżdżą", dalej prostą linią poniżej teraźniejszej hali targowej aż do domu Segala.

Na gościńcu stryjskim w położeniu między rzeczowym domem i domem Schuhmachera, brama czwarta zamkowa.

W tyle tego zjazdu, na skręcie ku zachodowi, gdzie małe domki poczynają i wał jeszcze widoczny, także kwaterka z basztą, a wał ciągnął się rzędem tych domków aż gdzie kamienica Dr. Taubenfelda, przypierając do bramy węgierskiej, od której naszą przechadzkę zaczęliśmy.

Do uzupełnienia tego obrazu dodać wypada, że tym niemal szlakiem, którym obeszliśmy wały, ciągnęła się fosa,w r. 1883 jeszcze przestrzeń tej fosy poniżej Bazylianów istniała, a w pobliżu kościoła pozasypywano dopiero około 1832.

Przystąp do wałów utrudniały bagniste moczary, rozciągając się obszernie, od stoku wzgórka na którym obwarowane miasto leżało do pobrzeże obu strumyków, Pobuha i Seretu. Ślady owych widzimy dotąd w stronie żupy, i na najniższym przekroju drogi czyli ulicy Borysławskiej, najwyraźniej zaś na dolnej części starej targowicy około stawku, gdzie od lat kilku wywożono tysiące fur ziemi, rumowiska i zmiołków ulicznych, nie zdołały dotąd stworzyć pokładu twardszej ziemi. Tylko greblami sypanemi i chrustem oplatanemi, był przez te moczary możliwy przystęp od pola ku bramom. Nawet z miasta do żupy prowadziła podobna grebla z mostem. Stąd pochodzi nawyknienie, iż ludność przedmieść na Zwaryckiem, Zawieżnem i Liszniańskiem dotąd owe ulice nazywa „greblami".

Nie wspomogło się miasto do wzniesienia murów na wałach, tylko obsaczyło one parkanem wysokim z grubych dylów, mającym wewnątrz pomosty, czyli ławę ciągłą, na której stawając, zasłonieni parkanem, napady nieprzyjaciół mieszczanie odpierali.

Jednakże wały z owemi parkanami drewnianymi basztami nie dawały dostatecznej obrony, trzeba było obmyślać warowniejsze schronienie.

Najdogodniejszym miejscem ku temu, uznano obejście czyli cmentarz około kościoła farnego.

Nie ma pewności, w którym czasie ten cmentarz obwarowano, – ale bez wątpienia stało się to na początku XV. stulecia, wkrótce po otrzymaniu prawa magdeburskiego.

W jednym dokumencie z roku 1512 czytamy: „Gdyż podczas trwogi i inkursyi nieprzyjaciela do tegoż kościoła na cmentarz jako ad praesidium ma swoje miasto refugium i tam się bronić zwykło.

Miasta ziemi przemyskiej były jeszcze z czasów panowania ruskiego obowiązkiem do naprawiania warowni w Przemyślu, – obowiązek ten ciążył i na Drohobyczu. Ztgmunt przywilejem z roku 1520 (feria sexta ante dominican Pentecostes) uwalnia Drohobyczan od tego obowiązku, bo już własne miasto obronnem uczynili.

Źródło: *Niektóre szczegóły z historyi miasta Drohobycza. Na podstawie aktów grodzkich, sądowych, kronik i podań ludowych*, „Reforma. Pismo poświęcone sprawom miasta i powiatu", № 12, 15 listopada, Drohobycz 1912, s. 2–3.

№ 37
Opis zaniedbań Magistratu Drohobyckiego w zakresie utrzymania ulic i domów miejskich przez nieznanego podróżnika – respondenta „Gazety Naddniestrzańskiej". Drohobycz, 1884 r.

Porządki drohobyckie. (Mała wędrówka po mieście.) Ulica wązka, obok szkoły żeńskiej, chociaż w centrum miasta się znjaduje, jest tak zaniechlujoną, szczególnie pod murami domów, iż przejść tamtędy, niepodobna. Parkan graniczcy z bożnicą przy realności p. Brokla, z powodu za częstego podlewania aż zakwitł; zaś przez nabożnych wychodzących z bożnicy przysiadających popod domy i parkany, postawiony materjał do pudrety, już obecnie wydaje woń zabijającą, a cóż będzie w lecie podczas upałów? Możeby ze względu na te wonie Świetny Magistrat przezwał tę uliczkę „fiołkową" a szkołę żeńską wobec tego niechlujstwa przeniósł na inne miejsce, lub raz już zechciał energiczniej wziąść się do porządku przynajmniej w samem śródmieściu.

Również prosimy, by Świetny Magistrat raczył przejść się naokoło budynku ratuszowego w rynku, gdzie znajdzie u samego wchodu do c.k. Sądu i c.k. Starostwa śmieciarkę pełną zgnilizny, prócz tego całe kupy zgniłego rumowiska naokoło zabudowania tego.

Dalej idąc prosimy wstąpić do kamienicy L. Burgmana w rynku pod l. 15. Podwórze w tej realności jest tak zniechlujone, iż w gnoju owym porobiły sobie już dziś gniazda róne mikroby mniejsze i większe, a zachodzi obawa, by teraz z budzącą się wiosną z tego siedliska nie wylęgły się po całym mieście.

Potem prosimy się przejść uliczką naprzeciw Towarzystwa zaliczkowego i zobaczyć te ogromne kupy śmiecia, gnoju i różnej zgnilizny, nagromadzone z roku na rok warstwa na warstwie, jak liście w dziewiczym lesie. Dalej przejść się placem naprzeciw cerkwi św. Trójcy, gdzie furmani borysławscy stoją i odetchnąwszy atmosferą „Es bugie" pofatygować się na podwale. Tutaj każde domostwo jest ugarnirowane dokoła różnego rodzaju materjałami do fabrykacji pudrety, a to w całej długości ulicy aż do placu dorożkarskiego obok słynnego z czystości hotelu pod gwiazdą.

Następnie prosimy się przejść ulicą żupną i zobaczyć, zacząwszy od salin, czy drogą zwarycką podobna przejechać lub przejść. Zamiast szutru sypie się tam śmiecie, obornik i błoto z rowów, to wszystko razem tworzy bagnisko nie do przebycia. Dalej przy ulicy solnej naprzeciw realności Wróblewskiego stoi most, lecz bez poręczy, a że tam latarń wcale nie ma, przeto często się zdarza, że idący tamtędy w nocy, przechodząc przez most, pomimo

woli znajdzie się w głębokiej kałuży, jadąc zaś powozem lub furą jeszcze gorzej na tem wychodzi, bo ledwie minie ten fatalny most, najeżdża wprost na studnię, na środku ulicy solnej stojącą. Gdyby przynajmniej postawiono na tej studni latarnię, ale gdzie tam! Wszak z e względu na oszczędność oddala się latarników, ergo zmniejsza się i liczbę latarń, lecz natomiast daje się zapomogi i inne różne gratyski tam, gdzie nie potrzeba, byle tylko swoich fagasów i pomocników wspierać. Oto mała próbka porządków naszego miasta, a zarazem wyjaśnienie, na co mamy właściwie płacić owe dodatki komunalne, właśnie co uchwalone.

Źródło: *Porządki drohobyckie. (Mała wędrówka po mieście)*, „Gazeta Naddniestrzańska" 1884, 1 maja, № 6, s. 6.

№ 38
Віршований опис Івана Франка української студентської мандрівки з Дрогобича до Карпат влітку 1884 р. з описовою передмовою автора

Із злоби дня Іван Франко. Із тридцятиліття 1878–1907.

Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р. [вибране]

Українсько-руська студентська мандрівка, що відбулася літом 1884 р., була коли не першою взагалі, то першою свідомо зорганізованою пробою товариської мандрівки українсько-руської молодіжі. Першу таку мандрівку без особливих приготувань відбула купка укінчених гімназистів літом 1883, і про неї реферував потім у студентськім кружку у Львові один із її учасників Єронім Калитовський. Зацікавлення, збуджене його рефератом, дало привід до утворення студентського комітету для організації студентської товариської мандрівки літом 1884 р.

Комітет, на мою пропозицію, уложив план мандрівки, починаючи від Дрогобича, через гірські місцевості Урич, Корчин і Бубнище, підгірські міста Болехів, Калуш, Станіславів, Коломию і Вижницю до Устерік. У головних точках мандрівки, а власне в згаданих містах, мали відбутися музикально-декламаційні вечірки з танцями, які, крім товариської забави, мали метою знайомити молодіж із різними кругами руської провінціальної інтелігенції, так, як сама мандрівка мала метою познайомити учасників із досить значною частиною нашого краю, його мальовничими місцевостями та його населенням.

Як програму тої мандрівки я уложив віршовану, a priori зложену хроніку, попереджену поетичним покликом, що заохочував молодіж до устроювання подібних мандрівок. Між іншими стараннями комітет порозумівся також де з ким із української молодіжі в Києві, відки як учасник мандрівки приїхав Федір Миколайчик, що тоді скінчив уже був Київський університет і дав себе знати деякими науковими працями, з яких одна – про Сіверську Русь (Чернігівщину), написана українською мовою, була друкована в «Зорі» 1887 р.

Мандрівка зібрала досить значне число учасників і фактично дійшла в повнім своїм складі до Калуша, потрохи під моїм проводом. Там обняв провід у дальші місцевості В. Сіменович, але та друга часть мандрівки мала потрохи інший склад і інший характер і відбулася без моєї участі. Для пам'яті подаю тут реєстр імен учасників першої часті

мандрівки, яких власноручні підписи заховалися на обороті ілюстрованої окладки програми мандрівки, що заховалася в моїм посіданню:

Теодор Николайчик, Іван Франко, Шухевич Микола, Ярослав Кулачковський, Дем’ян К. Лопатинський, Антін Березинський, Северин Мацюрак, Олександр Бобикевич, Теодор Яців, Іван Гриневецький, Володимир Лев, Олександер Богдан Кулачковський, Юліан Бачинський, Теофан Лукашевич, Омелян Константинович, Остап Качмарський, Вінкентій Яворський, Ярослав Бурачинський, Теодат Бачинський, К. г. Врецьона і два поляки – Aleksander Humnicki і Stanisław Bądzynski.

Програма видана була накладом комітету окремою брошурою, 16 сторін малої 8-й. Дві остатні сторони сеї брошури заняті заявою комітету, а перших 14 містить ось яку поетичну часть.

В дорогу!

Сонце по небу колує,
Знають і хмари свій шлях;
Вітер невпинно мандрує
По Україні полях.
Ми ж, сонця ясного діти,
Вольного вітру брати,
Мали б сидіти-нидіти,
Мали б в дорогу не йти?

Гей же в дорогу,
В ясную путь,
Скинути з серця тривогу,
Вольним повітрям дихнуть!

Шумно криштальнії хвилі
Стрий, і Черемош, і Прут
Почерез звори і скелі
В вічній мандрівці несуть,
Рокотом кличуть нас тихо
К собі в тих сонячних днях,
Змити все горе, все лихо
У їх сріблястих струях.

Гей же в дорогу,
В ясную путь,
Скинути з серця тривогу,
Вольним повітрям дихнуть!

Життя наше – вітер крилатий,
Річка невпинна, брати!
Хвильки не хоче пождати,
Мусить і мусить іти.
Хто в тій мандрівці якмога
Волі, любові зазнав,
Того щаслива дорога,
Той по добру мандрував.

Гей же в дорогу,
В ясную путь,
Скинути з серця тривогу,
Вольним повітрям відотхнуть!

Мандрівнича хронічка
Вступні уваги

Хоч то хронікар ваш ураз і поет,
Та ще не пророк він прото же:
Показує, що уложив комітет,
За сповнення ручить не може.

Підгір'я і гори, краса полонин,
Повітря і чистії води –
Усе те прекрасно, щоб хто лиш один
Узяв антрепризу погоди.

Погода в мандрівці – великая річ!
Як гори покриються млами,
Нічого не видно.
Та жаль, що її ж
Не мож було взять до програми.

Все інше – вже річ комітету: їда
(За вашії гроші!), забава,
І відчити, й спів, молоко і вода,
Нічліг, і гризота, і слава.

Поки всі ті дива і красу, що вас жде,
Розверну перед вами подрібно,
Позвольте ласкаво порадить вам ще,
Що взяти в дорогу потрібно.

Передвсім треба знать, що мандрівки аж дві –
Мала і велика – в сю пору:
Мала – в гори стрийські,
велика ж, по ній –
В преславну Чорногору.

Обі потривають днів двадцять і п'ять
З Дрогобича до буковинських Гір;
хто хоче йти на обі, мусить взять
Щонайменше тридцять ринських.

Хоч то комітет на акафіст дає,
Аби бог дав погоду хорошу,
Та все ж у кого параплі який є,
То з собою узять його прошу.

І босо по горах ледве хто піде,

Там шутер, кропива і терня;
Хто легкі й міцні черевики візьме,
То ручу: в подертих поверне.
І плащ не забудьте! Чи дощик припав,
Чи ночі холоднії з млами,
Все ж ліпше окриться, як бог приказав,
Ніж мокнути й сікти зубами.

В дорогу ж! Кого товариство манить
І вражень багатая здобич,
Природи краса, люду рідного бит, –
До побачення в город Дрогобич!

Дня 27 липня. Дрогобич.

Преславнеє місто Дрогобич – ади!
Готицький костел кафедральний,
Худий Юр на горі, і товстії жиди,
І шлях бориславський фатальний.

На Гірку прохід – се приємність в сей день,
Се першая проба мандрівки;
Ідеш символічно коло касарень,
Коло шпиталю і гицлівки.

Вечірня забава: слуга ваш хроніст
Вас відчитом крихту понудить,
Хор пісню затягне, дяки мов у піст,
Зо сну аж музика вас збудить[87]

І танці почнуться. Вже бачу я, ах!
Як стрійні ніжки в такт несуться!
Коб у нас в голові був той такт, що в ногах,
Щаслива була би вже Русь вся.

Дня 28 липня. З Дрогобича до Східниці.

З Дрогобича в гори три шляхи ведуть,
Один лише простий – гляди ти!
Хроніст на сей раз вибира кривий путь.
Хоч простими все звик ходити.

Його тягне у рідне село. Кого ні,
Комітет тих у Трускавець вислав:
Напитися «нафти»[88], зирнуть копальні,
А відтам махнемо в Борислав.

Борислав, поезії повний куток!

---

[87] Прогулка на Гірку, ані проектований комітетом вечірок із відчитом не відбулися (приміт-ка І. Франка).

[88] «Нафта» – незвичайна мінеральна вода в Трускавці з нафтовим смаком, але без запаху (примітка І. Франка).

Оглянуть не жалуйте ходу!
Що ріпників, ям, і жидів, жидівок,
І нужди, і бруду, і смроду!
Ось Діл вже поважний чекає на нас,
Тут ноги натужаться значно:
В веселій компанії швидко йде час,
А в Східниці спатимем смачно!

Дня 29 липня. Східниця. Урич.
По місті ходить знає кождий, мабуть,
По горах не так-то легенько;
Хоч дихає сильно й свобідно там грудь,
Ногам зате таки прикренько.

Ті гори, ліси і спадисті стежки –
Поезії, певно, в тім маса,
Та коням біда, і псуються візки,
Дреться одіж, і тратиться каса!

А в Уричі камінь, і ковані в нім
Покої, і брами і льохи;
Чи велетнів се, чи розбійників дім,
Не знає ніхто анітрохи.

Отут наш спочинок, отут і обід;
Хоч кухня холодна – не вадить.
Щоб кождий наверх аж дістався як слід,
На те комітет не порадить.

Дня 30 липня. Корчин.
Із Урича в Корчин – верховинський шлях.
Верховина, де жиють бойки,
Де грає музика, народ в ходаках
Гуляє полегойки.

Ось Корчин наш давній! Князь руський колись
Робив тут з угорцями згоду;
Князів десь не стало, угорці ж взялись
Пожерти часть руського роду.

Та ні, руський рід – се мадярським зубам
Тверда буде страва, їй-богу!
Ти ж, Галиче, своїм загірним братам
Шли свіжії сили в підмогу!

Здвигайся ти, Корчине!
Пильно будуй Будову освіти громадську!

Здвигайся, кріпися, трудись і нехтуй
Погрозу мадярську і лядську!

Тут вечірок: відчит, і спів, і гульня,
Коли хто ще захоче гуляти;
Тут першу читальню стрічаєм – дай бог
Їй в кождім селі ще діждати.

Дня 31 липня. Околиці Корчина.
Прекрасна околиця вдовж і вширінь!
Гадюкою Стрий там хлюпоче.
Тут Розгірче, Сколе і дід Зелемінь.
Гуляй, куди серце захоче!

У Розгірчі руни слов'янські старі
Відкрив Вагилевич – в фантазії;
Бойки синевідські такі гендлярі,
Що й жида провчать при оказії.

Джерело: І. Франко, *Давнє й нове Друге, побільшене видання збірки «Мій Ізмарагд». Поезії Івана Франка*, Львів 1911 р., 268 с.

Публікація: І. Франко, *Українсько-руська студентська мандрівка літом 1884 р.* [в:] І. Франко, *Зібрання творів у 50-и томах*, Т. 3, Київ 1976, с. 250–256.

№ 39
Опис мандрівки Івана Франка із українською студентською молоддю з Дрогобича до Карпат 27 – 29 липня 1884 р. [вибране]

/1/ Вандрівка руської молодіжі.
1 – ша кореспонденція у газеті «Діло»
Іван Франко
Корчин, д[ня]. 30 липня 1884 р.

«Судилось нам послідними бути», – писав жалібно перед півстоліттям перший подвижник нашого народного відродження Маркіян Шашкевич, збираючись класти підвалини нової запізненої, скромної, а по думці многих людей, і зовсім непотрібної будови. І він поклав ті підвалини, а хоч будова нашого відродження йшла дуже помалу, нерівно і велась дуже часто такими будівничими, котрі не розуміли ані її плану, ані на будованню добре не знались, то все ж таки вона розширялась і здвигалась, розширяється і здвигається й досі, чим далі, тим швидше, дай Бог, щоб розумніше і краще. Коли перед півстоліттям ледви трьох, ледви десять людей почувалось до святого обов'язку коло неї трудитися, нині до того обов'язку почуваються вже тисячі, – нині майже кожний русин інтересується публічними справами своєї вітчизни, а й між самим народом чимраз живіше розбуджується почуття своєї народності і своїх питомих інтересів.

Виходячи з того погляду, що життя народне, так як і життя кожного вищого організму, піддержується і змагається обігом крові, обміном живих вражень і живих ідей, молодіж наша підняла думку устроювати вандрівки по краю, щоб, з одного боку, самій доочно ознайомитися з життям і економічним побутом рідного народу, з красою і природними скарбами та історичними пам'ятниками свого краю, а, з другого боку, освіжувати і ширити почуття народне і рух умисловий між народом і інтелігенцією по всіх усюдах нашої країни, нав'язувати особисті і писемні зносини з визначнішими людьми по різних сторонах і, таким способом, насновувати ту живу основу, на котрій з часом могли б виткатись прекрасні узори поступу і розвитку народного. «Нехай і так, що ми послідні ввійшли на поле, – сказала та молодіж, зогріта щирим патріотизмом, – але се ще не рація, щоб ми стояли серед лану, згорнувши руки, і дивились, як другі загонів дожинають, і жалкували, що ось, мовляв, шкода, що нам не можна було раніше схопитись, а тепер шкода й починати, все одно, тамтих не здогонимо. Здогоним чи не здогоним, а все ж таки робімо, бо з чекання сяк чи так хліба не буде».

Ідея вандрівки руської молодіжі стрічена була дуже симпатично цілою нашою інтелігенцією: вибраний для її устроєння комітет під проводом І. Грабовича пильно займався уложєнням планів і кореспонденцією з різними людьми по тих сторонах, куди вандрівка мала переходити. Комітет той, крім відозви і звісток, поміщуваних в руських часописах, видав також осібною брошуркою програму цілої вандрівки, уложену в гумористичний спосіб, де в більш або менш загальних нарисах вказано важливіші і цікавіші предмети кожного місця, через котре вандрівка буде проходити.

Минувшої неділі, 27 липня, розпочалась вандрівка виїздом громади руської молодіжі зі Львова числом 18 людей. До тої громади прилучились також Впов. панове Гр. Врецьона, учитель при учительській семінарії, і п. Спожарський, руський переплетник, котрі товаришили вандрівці в Дрогобичі і дальше до Борислава. Та тільки небо якось немов загнівалось на вандрівників: майже весь день в неділю лив ненастанний дощ, через що не тільки деякі учасники вандрівки не прибули до Дрогобича, але й вечерок там же устроєний не випав так блискуче, як би сего можна було надіятися.

В Дрогобичі на прийняття вандрівки і устроєння вечерка музикально – декламаторського зав'язався був осібний комітет під проводом о. катехита Торонського. Особливу діяльність в тім комітеті розвинув посол п. Кс. Охримович, котрий, не щадячи коштів і заходів, спровадив на вечерок музику військову з Самбора і виєднав від ради міської поміщення для великої часті вандрівників через ніч з неділі на понеділок.

Ще один завід спіткав вандрівників того дня. Перша точка програми вечерка, іменно відчит їв. Франка «О початку і знесенню панщини на руській Землі», не узискала дозволу ц. к. староства. Надармо комітет відносився в тім ділі особисто аж до намісництва; помимо приречення, що «Wszystko to jakos sie zrobi»[89], дрогобицьке староство аж до самої послідної хвилі не дістало від намісництва ніякого рескрипту, і відчит, котрого предметом були річи чисто історичні, не міг відбутися.

Відчисливши ті неповодження, початок вандрівки можна назвати зовсім удачним. І в Стрию, і в Дрогобичі прилучалися до первісної громадки чимраз нові члени, між ними і один професор гімназії, котрий товаришив вандрівці до Східниці. Вечером в Дрогобичі посол Кс. Охримович короткою промовою, теплим словом повітав вандруючу молодіж, а при кінці завізвав присутніх до вислухання мелодії австрійського гімну

[89] Все те якось владнається (переклад з польської).

народного, котрий тут же відіграла військова музика. Зараз же за тою надпрограмовою частиною, «заімпровізованою» п. Охримовичем, бо для інтродукції вечерка молодіжі шкільної, ванд – руючої по краю з цілями чисто національними і науковими, гімн австрійський не був взятий в програму, – відіграла музика військова «Празничну увертюру» Россіні, по чім знов молодіж вандруюча устами правника Ярослава Кулачковського заявила свою подяку дрогобицькій публіці, так численно зібраній на вечерок, а заразом оповістила о тім, що заповіджений відчит задля недозволу ц. к. староства відбутися не може. Слідували дальше напереміну продукції вокальні хору вандруючого під проводом слухача медицини п. Гриневецького і музики військової. Оздобою і славою того вандруючого хору мусимо назвати товаришів питомців Качмарського (другий бас), Ставничого (перший тенор), Лигиновича і Гупала; в Дрогобичі дуже живу участь в тім хорі брав також К. Бандрівський, член товариства співацького «Лютня», котрий тільки в тій цілі прибув сюди на один день зі Львова. Між вокальними продукціями мусимо з особлившою похвалою піднести ще спів панни Стебельської зі Львова, котра своїм чистим і милозвучним голосом відспівала трудну арію з опери, уложеної її братом Юліаном Стебельським; вся публіка прийняла спів панни Стебельської так ентузіастично і нагородила його так грімкими, неперестаючими оплесками, що співачка мусила його ще раз повторити. На загальну похвалу заслужив собі також п. Олекса Кулачковський, укінчений матурист і член вандрівки, прекрасним і повним вогню виголошенням Федьковичевої поеми «Празник у Такові». З продукції інструментальних особливо сподобався концерт на скрипках з опери «Лукреція Борджія», котрий на загальне жадання також мусив бути повторений.

Загалом можна сказати, що сей перший вечерок вандруючої молодіжі лишив по собі в пам'яті всіх дуже милу згадку. В перших рядах гостей бачили ми дрогобицького старосту п. Коляржовського і ще деяких місцевих урядників з родинами; з місцевої руської інтелігенції, крім професорів гімназії Саната і Гошовського та заступника тов. асек. п. Болонного, – не було майже нікого; численніше заступлене було міщанство і молодіж. Дохід з вечерка brutto приніс около 150 зр., по потрученню остаюча решта зістала повернена на дохід місцевої бурси. По вечерку зібрались вандрівники спільно з численною місцевою інтелігенцією в салях міщанського касина, де при відголосі музики і наших руських пісень охоче забавлялись аж до рана слідуючого дня.

В понеділок небо випогодилось; пророки, котрі ворожили вандрівці восьмиденний дощ, завстидані помовкли, і свіжий дух вступив у всіх. Угощені в щиро руських домах п. судді Левицького і п, Болонного, вандрівники вибрались звиджувати Дрогобич, оглянули костьол, оснований королем Ягайлом і будований в готичнім стилі, дальше дерев'яну, прекрасно на сугорбі положену церков св. Юра і вкінці звиділи камеральну соляну жупу. З великою цікавістю всі учасники вандрівки слухали пояснень п. надзирателя Вольського, котрий радо прийняв на себе обов'язок провідника і чичероне по обширнім тім закладі; приглядались вандрівники новим паровим помпам, що видобували «сировицю», далі величезному збірникові і панві, в котрій виварюється сіль[90]. З не меншою цікавістю розвідувались і про життя – буття робітників при солярні і дізнались, що плата їх, у порівнянні до робітників у приватних заводах, досить добра, бо виносить денно 1 – 2 зр. Ще цікавіше було для наших вандрівників

[90] Теплота під панвою (ванною) виносить, як подавав п. Вольський, 1300 до 1600 степенів, теплота солянки в панві пересічно 110 степ. Цельзія. Ціла панва і всі прилади при ній пороблені з кованого заліза, бо лите швидко нищиться в такій страшенній жарі. (*Примітка* Івана Франка).

дізнатись, що сотнар метричний готової солі коштує на жупі пересічно 1 зр., а продається за 9 зр. Се є монополь державний.

Пополудні удалились вандрівники локальною залізницею до Борислава, славного з своїх копалень нафти і воску земного і голосного з недавних жидівських розрухів. Говорячи по правді, копалень нафти в Бориславі тепер уже дуже мало. Румунська і російська нафта своєю конкуренцією давно убила нафту бориславську. Бориславдержиться тепер тільки воском земним, в котрім конкуренції поки що не має, хіба що за якийсь час стане таким конкурентом Трускавець. Бездонне болото, котрим по вчорашнім дощі залитий був весь Борислав, не дозволило вандрівникам впускатися в ту плутанину тісних доріжок, дощаних кошар і лихо понакриваних ям, котра становить властиву фізіономію тої місцевості. Однако ж і того, ще бачили вандрівники по обох боках одинокої проходимо вулиці з дощатим не то тротуаром, не то кладкою, покладеною на лікоть заввишки понад глибоким болотом, було досить, щоб дати їм поняття о розкошах того «світлодайного» місця. Вони поспішили на Волянку, до копалень (воску) французького товариства. Ті копальні займають кількандцятьморговий, парканом обведений, обшир і дуже корисно відрізняються зараз на перший погляд від копалень жидівських. Будинки не так докупи збиті, просторі і чисто удержувані, прохід усюди вигідний, бо всі тягарі транспортуються на візках по залізних шинах. Головний «пляц», т. є. місце, де знаходяться шахти і услугуючі машини, представляє дуже цікавий вид. Властиво на цілім тім просторі є тільки дві шахти: головна і водяна, – між тим, коли на прочій жидівській території є їх около 12 000. Від головної шахти, глибокої, на кількадесят метрів солідно вбудованої (цямриння з гори – мур цементований, а нижче – широчезні кадовби з литого заліза), ведуть в різні боки попід усю територію бокові горизонтальні штольні, а від тих знов перехресні штольні поперечні, від тих знов поперечні і т. д., – доки вгадана верства [воску] не буде докладно і без загроження копальні виексплуатована. Затим о кілька метрів нижче знов вибирається верства [землі], де можна надіятись воску, і експлуатується в той сам спосіб. Таких поверхів є досі шість; чим далі вглуб, тим кращий віск видобувається. Вода ж, котрої численні жили попадаються в штольнях, спроваджується осібними протоками з головного підземного збірника, звідки осібною машиною раз у раз видобувається наверх. Загалом спускання і витягання людей в шахти, де працює їх денно 30 – 50, витягання грузу, води, млинкування і прочі помічні роботи відбуваються тут силою машин парових, отже, скоріше і краще, ніж силою рук людських.

Що ж тикається недавних розрухів, то не буду тут повторяти фактів урядово сконстатованих і онодги розказаних у «Ділі». Запримічу тільки, які причини зложилися на викликання тих фактів. Причини ті двоякі і загальнозвісні в капіталістичній продукції по цілім світі. Науковими термінами виражаючись, можна б назвати їх: боротьба капіталістів між собою о експлуатацію робітників і о експлуатацію землі. Товариство французьке, розпоряджаюче великими капіталами і проводяче діло видобування воску земного раціонально, задумало так само раціонально трактувати і своїх робітників, закладаючи для них касу позичкову і запомогову, т. зв. «Bruderlade»[91], не допускаючи визискуванню їх при помочі звісних квитків, ліквідованих в шинку, і т. д. Таке поступовання, по думці тутешніх жидів, «деморалізує» і псує робітників, – і се перша причина лютості жидів на французьке товариство. А друга причина ще цікавіша і в найвищій

[91] Братня допомога (переклад з німецької).

степені характеристична для відносин бориславських. Як звісно, в Бориславі, крім кількох великих капіталістичних, є ще багато дрібних, часткових, підприємців. Великі капіталісти стараються витіснити їх, щоб позаокруглювати свої території, щоб однак не робити собі взаємно конкуренції у витіснюванню тих дрібних капіталістів, вони зав'язали між собою картель, поділили Борислав воздушними лініями на кусні і поділились тими куснями. В кожнім кусні може закупувати землі, витискати і вивласнювати дрібних капіталістів тільки той, кому в картелі частина припала. Отож товариство французьке, не маючи уділу в тім картелю, час від часу вдирається в ті райони, закуповуючи ті частки, котрі йому догідні, незважаючи на гнів тих капіталістів, котрі себе згори вже уважають панами району. Се є друга причина гніву, котра досі кілька разів уже доводила до невеличких битв, так як капіталісти, в котрих район вдирається новий, по їх поняттям – неуправнений до Того властитель, всіма силами стараються його відтам прогнати і не вагуються ужити й сили, де сего по добру зробити не можна.

/2/ Вандрівка руської молодіжі.
2-га кореспонденція в газеті «Діло»
Іван Франко.
Станіславів, д[ня]. 5 серпня 1884 р.

Від часу послідної моєї дописи минуло три дні, і перша частина вандрівки нашої молодіжі скінчилася її приїздом до Станіславова. Неможливо було для дописувателя подавати для «Діла» крок за кроком докладні звістки про хід тої вандрівки. Покинувши Борислав, і аж до Болехова йшла та вандрівка сторонами, далекими від комунікації почтової. Надіюсь, однак, що ті мої дальші дописи, писані a posteriori[92], не будуть позбавлені інтересу і що руська публіка з заняттям прочитає ті звістки про першу громадну вандрівку руської молодіжі по прекрасних горах Самбірського і Стрийського округу.

З Борислава удалась вандрівка пішки горі річкою на Мразницю, а відтак через Діл до Східниці. Ділом називається в Самбірщині перше, досить високе і імпонуюче пасмо гір, звичайно покрите лісом, а відділяюче гори від підгір'я. З Борислава до Східниці веде нужденна понад всякий опис гірська дорога, перемінена нібито в гостинець коштом властителя Східниці, князя Шварцбург-Зондерс-Гаввена, котрий туди транспортує дерево з своїх гірських (тепер дуже а дуже винищених) лісів, а також нафту, котра в Східниці з кільканадцяти шибів добувається. Добра східницькі знаходяться під управою німця Кнавера, чоловіка освіченого і русинам прихильного; його старанням заложена в Східниці школа, котрою він сам і син його щиро опікуються. Говорять також о будові його коштом доброго гостинця через Діл, бо теперішня дорога і дальніше не відповідає самим елементарним вимогам возової комунікації, і сьогорічними сльотами ще дужче зруйнована. Гостинець такий був би великим добродійством для всіх околичних гірських громад і причинився б запевно з часом до піднесення їх добробуту і просвіти, котра поки що стоїть тут ще досить низько.

Гори тутешні при всій їх імпонуючій красоті представляють досить сумний вид. Велика частина верхів зовсім уже не має лісу, а тільки нужденні корчі та полонинки, попереривані мізерними, каменистими ріллями. І ті ліси, що ще декуди блищаться, рідкі та перенищені. Зате в долинах що село, то тартак, коли вже не паровий (як в Рибнику),

[92] Опісля (переклад з латинської).

то бодай водяний, як в Східниці і Кропивнику Новім. Доволі втомлена ходьбою через гори, вандрівка смерком уже стала на високі кручі над самою Східницею і повітала гарними патріотичними співами першу гірську долину, яку напіткала в своїй дорозі. Внизу, під кручею, шуміла річка і клекотів тартак, грімкий вистріл роздався десь на другім версі і покотився луною поміж проваллями, і лагідними струями лились в долину Східниці звуки пісень «Мир вам, браття» і «Ще не вмерла Україна». Щвидко затим вандрівка зійшла вниз долі кручею, через тартак і стежкою по підмоклій, ще не кошеній луці к невеличким домикам, в котрих місцевий комітет приготував для неї гостинне прийняття. Один з тих домиків – місцева пошта, а другий – пустка. Перед кількома роками прибув якийсь поляк, ексобиватель чи що до Східниці і, маючи трохи грошей, ударився в промисл, т. є. почав копати нафту. Отож і збудував він сей домик, понаймав робітників і «ржондців» і, закопавши 60 чи 80 тисяч капіталу, а не здобувши зовсім ніякого зиску, спасся бігством, покинувши і хату, і закони на божу волю. Історія ся звичайна в наших нафтових промислах, а для нашої вандрівки вона настільки показалась корисною, що тая пустка за стараннем невтомного місцевого комітету сталася для неї гостинним притулком. Комітет той складався, властиво, лиш з чотирьох людей, а іменно: о. Івана Чапельського з Кропивника Старого, п. Кульчицького – поштмістра, Кралицького і Коцка – східницьких обивателів; їх коштом і заходом заставлена була у вище згаданій хаті достатня вечеря для вандрівкиків. Крім вандрівників, взяв в тій вечері участь також дуже милий і пожаданий гість, проф. руської гімназії Борковський, котрого дотепні і горячим патріотичним духом огріті промови піднесли духа всіх до поважного настрою. Переплітана співами і промовами вечеря тяглась досить пізно в ніч. Між вандрівниками засіло також кілька місцевих господарів-селян, котрі милувалися гарним співом вандрівників і самі щирими та розумними словами додавали їм охоти.

На другий день, поки до снідання, одна частина вандрівників пішла на поблизький горб оглянути опущені копальні скрахованого родака-підприємця. Копальні ті мелянхолійно поглядають на гостинець, якась конина щипала траву перед напіврозваленим будинком, в котрім, напевно, мали бути склади сподіваних земних багатств; шахти, з котрих мали вилисти ті багатства, позакладані дошками і позабивані гвоздями. Друга частина вандрівників оглядала копальні князя Шварцбурга, в котрих і досі робота йде. А по сніданню рушили вандрівники під проводом о. Чапельського далі селом і маленькою та рідко учащаною доріжкою гірською через ліс до Урича. По дорозі з кожної лісової прогалини вилітало око на полудневий захід, де високо в воздух взносила свій маєстатичний верх гора Коньова, котрої спід обмиває Стрий, закручуючись гадюкою від села Рибника до Довгого. Та долина Стрия і долина впадаючої там до неї річки Рибника належить, безперечно, до найкращих околиць карпатських: фізіономія її так визначна і незвичайна, що, раз бачена, лишає незгладимий слід в пам'яті очарованого зрителя.

Невеличке, вбоге гірське сільце Урич (або, як його зовуть самі селяни, Уріче) належить до тих Богом і людьми забутих куточків світа, в котрих, здається, ніколи не було і не буде якого-небудь живішого життя, движения, руху. В подовжній долині над малим потоком дрімає воно спокійно, сонне якесь, мрякою повите. Малесенька церковиця під липами, убогий дім священика і показні дві корчми – се одинокі сліди «духа часу», провіваючого куди йому хочеться. Школи ще він не завіяв сюди. А преціж у лісистих проваллях на схід від того села у величезних камінних «бовдах» якісь давні віки, якась старинна дивна запропавша культура записала твердими і глибокими буквами свої сліди. З яких часів, з якої доби походять ті сліди, яку ціль мали ті люди, що їх з великим трудом у скалі вижолобили, – о тім наші історичні записи нічого не кажуть; більш або

менш загальну відповідь могла б дати тільки археологія на підставі докладного розслідження і порівняння всіх подібних набутків в Європі і в інших частях старого світу.

Бовди урицькі досі були описувані, але жаль сказати, всі ті описи були звичайно дуже недокладні. Описували їх звичайно люди, котрі о походженню і призначенню їх виробили собі згори якусь теорію і відтак підносили і описували тільки те, що до тої теорії підходило, а не раз в угоду тій теорії і докомпо-новували багато дечого такого, чого на самих бовдах зовсім не видно і нема. Вандрівка руської молодіжі забавила на тих бовдах около шість годин, не щадячи труду, звиділа всі їх закутини, доки тільки нога людська, дуже часто з очевидним небезпеченством життя може пролізти; тож не вдаючися в ніякі теорії о походженню спотиканих тут слідів людської руки, я постараюсь дати читателям «Діла» по можності докладний і об'єктивний опис обох урицьких каменів.

/3/ Вандрівка руської молодіжі
3-тя кореспонденція у газеті «Діло» [вибране]
Іван Франко.
Коломия, д[ня]. 7 серпня 1884 р.

Перша часть вандрівки руської молодіжі з Дрогобича до Коломиї вже скінчилася, і сміло можна сказати, що була вона фактом досі у нас небувалим. Та маса світлих, відрадних і приємних вражень, які викликав похід нашої патріотичної молодіжі по поетичних окраїнах Підгір'я, оставить по собі незнищимий слід у душі кожного русина, хто чи то як гість, господар або учасник вандрівки взяв у ній яку-небудь участь. Дай Бог, щоб ті живі струї народного і духовного життя, розбуджені сею вандрівкою, вплинули свіжою і могутньою хвилею також в общу течію нашого народного життя і щоб дух, розбуджений в тих ясних і хороших днях, кріпив і піддержував нас з непослабною силою також у хмарних, слотливих і холодних злиднях, котрі на нас доля аж надто часто насилає. Поки в дописах наших розкажемо подрібно хід усієї вандрівки, хочемо тут за свіжої пам'яті схарактеризувати загальне з неї винесене враження і подати коротенько цілий її хід. «Вандрівка з Дрогобича до Коломиї була правдивим торжественним походом» – такими словами кожний з вандрівників мимоволі характеризує відбуту подорож. Прекрасна погода, сприяюча якнайліпше пішій ходьбі по горах, щирість і сердечність всіх,русинів, під котрих гостинними стріхами вандрівка вітала, високий патріотичний настрій, пануючий на кожнім кроці, в кожній промові і приватній розмові, живе заінтересування справами публічними і руcько-народними і жива жертволюбність для тих справ, зарівно в домах інтелігенції нашої, як і під селянськими стріхами, найкраща згідливість між русинами на провінції без різниці «партій», де тільки зайшла бесіда про живі народні справи, молодіж вандруюча, добрана для найкращої дружної гармонії, повна здоров'я, охоти, цікавості до всього, що руське, своє, рідне, – ось які складники зложилися на отак блискучий і щасливий вихід тої вандрівки. Нам здається, що тільки в утверджуючійся, всіма нервами своїми інтенсивно живучій суспільності можливі такі факти, і що коли сьогорічна вандрівка не тільки була можливою, але ще до того так гарно удалася, то се також одна з нехибних признак того, що наша галицько-руська суспільність знаходиться на найкращій дорозі народного відродження і що вже ніякі громи, ніякі злидні так легко не погасять того вогню, що так широко і ясно палає.

З Урича, попрощавшись у стін каменя з гостинними і сердечними східницькими господарями, вандрівка удалась до Підгородець, де стрітила рівно сердечне і гостинне прийняття в домі місцевого священика Даниловича і його брата, тамошнього учителя. Оба ті високоповажні мужі і патріоти стрітили вандрівку ще геть перед селом, де ожидались її приходу від години другої до шостої пополудні. Невеличкий хор дитячий відспівав на привітання приходячих патріотичну пісню на нуту «Мир вам, браття». Затим о. Данилович повітав їх щиро сердечною промовою, а одна дівчинка, донечка о. Даниловича, вручила вандруючим прекрасний, запахущий вінок. На промову о. Даниловича відповів член вандрівки І. Франко рівно гарячими словами, виражаючи бажання, щоб як ті пишнобарвні квіти сього вінка, цвіла також і розвивалась краса рідної руської землі, змагалось її багатство і розгорався чимраз яркіше святий вогонь патріотизму в руських серцях. Затим хор вандрівників проспівав «Мир вам, браття» і «Ще не вмерла Україна» і при відгомоні тих пісень радісно ввійшли вандрівники до села Підгородець.

Переночувавши в Підгородцях і оглянувши гарні стінні малюнки в тамошній мурованій церкві, а також фабрику гнутих крісел, заложену місцевим дідичем Бродером, вандрівка удалась до Корчина. Побут в Корчині належить, безперечно, до найцікавіших і найпам'ятніших частей цілої вандрівки. Ціла громада, а також околичні священики з Синевідська Вижнього, Крушельниці і Сколього зложилися трудами і видатком на прийняття руської вандруючої молодіжі. Особливу заслугу треба тут признати начальнику громадському Олексі Моленчукові, котрий за ухвалою ради громадської для прийняття вандрівки і устроєння вечерка в семи днях зреставрував грибом наднищений будинок шкільний, в чім толокою помагали йому чесні корчинські громадяни. Дальше піднести треба заслуги родини Кирчевих, а іменно питомця Богдана і господаря Олекси Кирчева, а вкінці п. Онуфріва, учителя народного, який гостював на вакаціях у своїм родиннім селі. З околичного духовенства зайнялись вандрівкою дуже живо і сердечно о. Мартинків з Сколього і о. Ріпецький з Синевідська. Жаль сказати, що ані місцевий священик о. Петрович, голова читальні, ані місцевий учитель не те що не взяли ніякого уділу в тих заходах, але на кілька днів перед тим повиїздили з села… і не бачили того руського патріотичного духу, що оживляв порівно і громадян, і їх гостей.

В Корчині хор вандрівничий відспівав службу Божу, хоч, задля уливного дощу, громадян в церкві не було так багато, як би можна було надіятись. Вечером слідували загальні збори читальні під проводом о. Богдана Кирчева, а затим вечерок музикально-декламаційний. Обширна шкілька кімната щільно наповнена була селянами, котрі з великою увагою вислухали відчит їв. Франка «О початках нашого народного відродження за часів австрійського панування аж до р. 1848». За відчитом слідували напереміну співи і декламації, між котрими особливе враження зробила Шевченкова «Наймичка», гарно виголошена п. Бобикевичем. Прекрасні продукції хору вандрівничого («Не згасайте, ясні зорі», «Ой по горі по високій» і др.) і тут, як і всюди, заслужили собі повну похвалу слухачів. […]

Джерело: 1) І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (І-ша кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 85, 24 липня (5 серпня), Львів 1884, с. 1–2; 2) І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІ-га кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 86, 26 липня (7 серпня), Львів 1884, с. 1–2; 3) І. Франко, *Вандрівка рускои молодѣжи. (ІІІ-тя кореспонденція «Дѣла»)*, «Дѣло», Ч. 87, 28 липня (9 серпня), Львів 1884, с. 2.

Публікація: *Подорожі в Українські Карпати Збірник*, Упорядкування і вступна стаття М. А. Вальо; *Художник В. В. Ковальчук*, Львів 1993, с. 175–198.

№ 40
Опис мандрівки містом Дрогобичем невідомого автора на сторінках «Дрогобицького кур'єру». Дрогобич, 1 листопада 1889 р.

З мандрівки містом

«Той, хто вперше в'їжджає в наше місто, через центральну частину до Самбірського тракту, одразу сподобається порядок та охайність окремих будинків. Одначе, якби захотів оглянути зворотний бік медалі або змушений перейтися по найближчих вулицях і закоулках, був би повністю розчарований. Не повірив би тому, що знаходиться в одному з більших міст, споглядаючи навколишні бруд, безлад і неохайність, не згадуючи вже про запахи, що зовсім не асоціюються з амброзією чи фіалками. […]. Хочемо окреслити шановним читачам хоча б малу картинку того неладу і недбальства, розпочинаємо нашу мандрівку від кварталів навколо ринку, тобто від вулиць, що з ним є, безпосередньо, сусідні, і починаємо кварталом знаного «Ланом»: Тут, минаючи серед вулиці цілі стоси з ґрузів, гною, різного роду сміття, перегнилих нутрощів, пір'я, шмат, межви, шкір, черепів, скла, здохлої домашньої птиці, псів, і котів, [.], …під номером 64. від фронту улаштовано сушарні для необроблених шкір, які видають, особливо серед літа, сморід вбитих, але дещо далі, в домі під номером 130/131 у фронтовій стіні житлового будинку поміщено два туалети, незважаючи на те, що за нормами забудови вони мають спеціальне відведене при кожнім будинку місце. Під час солодкої пори року, є той квартал, часто, не до перебування, де цілий шереґ смородливих лагун і боліт спиняє перехід, а навезений і розсипаний на дорозі шутер, є тільки справжнім марнотратством, оскільки забрудненні і засипані рови не дозволяли відпливу нагромадженій воді, що перешкоджає до усунення мулу […]».

Джрело: *Z wędrówki po mieście*, «Kurjer Drohobycki" 1889, 1 listopada, № 7, s. 2, Переклад з польської Олега Стецюка.

№ 41
Opis letniej wędrówki do Drohobycza nieznanego autora. Drohobycz, 15 czerwca 1896 r.

Jak wygląda Drohobycz nasz miły w czerwcu i lipcu, ile każdy połyka prochu ulicznego na deser, wiadomem każdemu obywatelowi naszego pięknego grodu. Nic więc dziwnego, że jak nadejdzie święto, wszystko ucieka z miasta, szukając powietrza niezapylonego i dobrej wody do picia (sic!) a głównym wycieczek jest tak zwana „Gyrka". Cóż z tego, kiedy człowiek na „Gyrce" nie ma się czem posilić, i łatwiej jest zdecydować się pójść na komplet pana Loeflera, aniżeli doprosić się tam kawałka chleba powszedniego. Zmuszony więc przybrać rolę Succiego, kroczy zmęczony do źróła, które dzięki panu Telichoskiemu, pięknie wybudowano, i pije wodę z takiem zadowoleniem, jak się niekiedy pije piwo u Maxa, a pociesza się, że będzie miał większy apetyt na kolacyę… Ale i tu spotyka go zawód. Zmęczony, zziajany wraca człowiek do domu, okryty pyłem jak jaki pielgrzym. Jedna przyjemna niespodzianka spotyka wędrowca po drodze, a to chodnik wyłożony już do cmentarza i nasuwa się nam mimo woli myśli, czy też ta ulica stryjska jest tylko Benjaminkiem Świetnego Magistratu?!

Źródło: *Jak wygląda Drohobycz*, „Kuryer Drohobycki" 1896, 15 czerwca, №.7, s. 3.

№ 42
Опис з життя нафтовиків Бориславa та Дрогобича, зібраний Стефаном Ковалівим під час власних мандрівок у 1880–1902 рр.

Продукція нафти (скального олію) в Бориславі[93]

Хто не бачив власними очима Бориславa, не прожив у нім кільканадцять літ, не стежив зорким оком, що захланність людзка і егоїзм можуть зділати, як там жидова зуміла вихіснувати конституційні закони в свою користь і всіх тих, що не порозумілися на сій конституції, замінила на рабів-каторжників: тому всякі описи не дадуть докладного понятя про сю галицку Содому. Народ із ріжних кінців світа: збігці з в'язниць, дезертири військові з заграници, розуміється еврейского племені – без імени, без усякої особистої свободи, знайшли тут пріют, зістали нині панами, володіють, мов удільні князі, а тисячі білих рабів б'є чолрм перед кумиром, об'юченим золотом. Страшне теє золото, страшне теє срібло! Ті атласові бекеші, ті шовки стоять потоки поту людзкого… Бориславе! Де вже той Борислав нині незнаний, в якім закутку світа?

Маленьке підгірске сільце, з мирними і освободженими з тяжкої неволі жителями, замінилося протягом двайцять п'ятьох літ у великаньске зборище шинкарів, гандлярів і обманців! Хитростю і насильством видерли хліборобови прадідну його землю і його живцем поховали, як скотину під лісом… Трудно було опертися хитрим пройдисвітам, що приходили до хлопа вечером у гостину, поперебирані за міністрів, генералів, а так, споївши легковірного хлопа, ставалися його витязями. Два-три господарі, що зуміли прийти до маєтку, добилися до нього тільки тим способом, що стали орудєм нехриста, запродавцями свого брата! Вони то, підкуплені жидами, йшли до своїх, нараджували грунта спродавати. Мало тут первісних мешканців зістало, а й тих судьба достойна помилуваня; житє їх – то безвпинна борба з опирами і смоками, що ожидають їх погибелі. Дійсно, чоловік мусить подивляти, що ще нині тих кільканадцять господарів має хоч під лісом понад деброю свої смирненькі хатини й існує до якогось часу. Поглянеш з гори «Городище» на сей невеликий шмат землі, окритий низькими домиками, численними топільнями воску, сотками горбків, взнесених із викопаної землі; прислухаєшся тому постійному клекотови, пискови друків, машин – здрігнешся, мороз по тілі прошибне: землиця тая, кров'ю і потом руского хліборобa стілько разів скроплювана, сталася для нього гробом, а заробкевичови принесла міліони.

До того то довела не лиш сама хитрість чужих, але також темнота і недбальство наших людей… Християнин тут, знищений морально і матеріяльно, гарує днем-ночию, наповняє кишені спекулянтів золотом, слухає зневаги на свою святу віру і жиє, ах! жиє!… Бодай таке житє нікому і не снилось… Бо чиж можна назвати житєм сю дику сваволю тисячних мамок і жидівских служниць із чумаками і гонивітрами! А ті нечисті страви, напої, тую грязь з заплісніліим ощіпком, чиж можна назвати порядною пожывою для чоловіка, що працює дванадцять годин під землею – і більше ? Первісно була тілько одна «дучка» (криничка) на цілий Борислав і то на «Новім Світі» і з неї ще в році 1840 черпали селяни з цілого села «кип'ячку», себто нафтову ропу, ляли в пісковий

---

[93] Отсей інтересний ескіз, написаний нашим звісним письменником на мою просьбу, подає нарис розвою нафтової продукції в Бориславі на підставі почасти власної довголітної обсервації автора, а почасти на підставі зібраних ним на місці устних переказів місцевих людий. І. Франко.

рів, аби пригустіла, і тоді мішали наполовину з рідкою кип'ячкою і виливали до бочки, наповненої до половини борщем з грису. В таку мішанину кидали розжарене каміне, аби добре переварилася так, що наколи замачав у тім варі стебельце, а він став тягнутися, як найтонший волосок, і міг кілька разів ним обмотати хату, тоді сей вивар був саме добрий до смаро- ваня возів. Таку мазь возили до Дрогобича і продавали пів кварти за 4 – 5 дудків, тобто 8 – 10 кр.

Пізнійше жиди з Лану дрогобицкого (передмістє Дрогобича) переймили сей примітивний виріб мази від бориславских селян, утворили собі хемічну лябораторию на полі за «окопищем» (жидівским кладовищем у Дрогобичі), стали самі продукувати мазь до возів, стали заглядати щораз частіше в Борислав за ропою, стали нишпорити по нових дучках та заохочувати селян: «Копай глубше, копай, то буде більше ропи». З сего повстала така надпродукція возової мази в повіті, що селяни і задурно не хотіли її брати. Се було причиною, що деякі меткійші, а голодні жидки стали за окопищем дальше смажити, себто дестилювати ропу; одержали плин справді чистий, але не прозірчастий і з ним поїхали до Львова до аптекаря Міколяша. Міколяш, мабуть, і сам дистилював, і до Відня післав до розсліду і велів їм доставляти йому якнайбільше сього плину.

Жиди радувалися добрим гешефтом, варили кип'ячку день і ніч, возили до Львова доти, доки не появилися лямпи Дітмарівскі, а рівночасно й дестилярні ропи в цілій околиці Дрогобича[94]. Селяни копали тепер щораз глубше. Першу глубшу яму на 3 сяжні викопав Іван Шемелюк, парубок, що вийшов був з війска, той сам, що п'ятьдесяткою закурив люльку; він перший став продукувати більшу кількість кип'ячки і продавав жидам бочку за 25 риньских.

У нього заморочилися перші три селяни, а що яма не була глубока, то повитягали їх гаками. Слідом за Шемелюком стали вже й жиди копати і швидко взяли монополь продукції ропи в свої руки. Повставали щодень нові ями, з початку 10 – 12 сяжнів, дальше 20 – 25, дальше 30 – 45, а нарешті 45 – 55. Над 55 сяжнів не було в цілім Бориславі глубшої ями.

Чим глубше копали за кип'ячкою, тим частійше натрафляли на углеводневі гази, так звану «замороку», яка забирала чимраз більше жертв.

Коли копачі позаморочувалися в ямі, а той, що його спустили по за-морочених, також заморочився, раджено собі чисто галицким помислом: кидалося запалену тріску або віхоть соломи в яму, наступав гучний вибух, гази вмить згоріли і тоді можна було вже безкарно спускатися по спечених покійників. Може се й не зовсім злий спосіб як на тодішні порядки, бо були випадки, де поліз чоловік по мертвого і сам заморочився, поліз другий, третий і знов заморочився. У самого Миколи Криська, тодішнього війта, в ямі одного разу аж чотири робітники таким способом перенеслися до ліпшого житя, легко перенеслися, бо ямарі кажуть, що се найлекша смерть на світі: в ушах задзвонить, теплий смертний піт виступить – і вже чоловік готов до загального воскресеня.

Замітне те, що § 335 закона карного цілі десятки літ тут не був обов'язковий, тобто аж до року 1872, та й пізнійше мало що функціонував, коли заскаржений за перекупство той, що був установлений політичною властю до перестеріганя сього параграфу, не підпав ніякій карі судовій, хоч були докази і сотки свідків, що брав хабарі без кінця

[94] Розуміється, що історію дестільованя та чищеня нафти і первопочинів нафтового освітлення оповідає ишн. автор не на основі технічно-наукових дослідів, а з місцевого переказу. При нагоді постараємося поповнити, а де треба, спростувати його оповідане, а тепер не змінюємо в нім нічого. І. Франко.

міри! Суд орік, що він міг брати, бо не був особою урядовою, лише приватною, хоча протягом двадцятьох кількох літ звався інспектором гірничим.

Ціла біда з замороченими покійниками була та, що властитель ями платив за ліпший похорон дві десятки, а за пліхший – тільки десятку.

Яму, в якій добулося кип'ячку, накривали в половині її глубокости віком (боном, підрею), аби вночи «кучиніри» не крали. Коли ж приходилось кип'ячку тягнути з ями, треба було се віко відкрити. До сего були спеціялісти, що брали по п'ятці за відіткане, бо такий смільчак наражався на заморочене, отже, і на несподівану смерть. До таких відтикачів – спеціялістів належав колись також і нинішній бориславский міліонер Мойше Іцик Корнгабер. Досить добре плачено за таке відтикане роподайної ями, та не все: скупійші уживали при відтиканю того самого способу, що й при заморочених, «запалюючи замороку», себто вибухові гази; а що експльозия розвалювала в версі береги ями, тому й стали згодом дути ковальскими міхами до ями крізь тонкі рури, а ще пізнійше запроваджено ручні млинки для провітрюваня. Ями копали, як хто вмів. У версі на метер або два було цямроване, а дальше городили коші з хворосту й кіля. Коло кождої ями горіла ватра, аби було при чім люльку запекти і мокру сорочку та штани висушити і грішне тіло обігріти.

Дітмарівскі лямпи розповсюджувалися, а навіть «флящатка нафтові» по селах стали блищати та коптіти; консумция нафти збільшалася, рафінерії чи дестилярні нафтові прибували, а з тим і продукция ропи також: горячка контрактованя «дучок» огорнула всіх гешефтярів у Бориславі, весь дрогобицкий кагал скупився коло тодішнього війта з великими ходаками Миколи Криська, правдивого уособленя галицких порядків: бо ж містив у своїй високій персоні власть політичну, судейску, гірничу, поліцийну, словом, був якимось необмеженим царем. Отсей Крисько громадзкою печаткою потверджував контракти на «закопи» під ропу і брав за се гарні такси від жидів готівкою, грошима і процентами добутої ропи, а від селян подарованою землею під «закопи», які спродавав дальше та перемінював на гроші; а що таких контрактів було без ліку, то й такси за печатку плили денно й нічно, і по кільканадцятьох літах із війта в великих ходаках Микола Крисько зробився дідичем і вліз своїми широкими чоботищами поміж паньскі лякери.

Вже не так світло повелося його наступникови, війтови Терлецкому і заступникови Лютакови, бо за їх часу вже народилась у Бориславі інспекцийна власть, себто гірнича, а з нею ріжнородні штигарі, рекрутовані з коминярів, різників і т. п., ріжні покутні писарі, «комісарі», яким і сто Крисків було б уже тепер не дало ради; власть громадзка мусіла тепер ділитися недавньою війтівскою ситною пайкою з ріжнородними ненаситними вантюхами. Терлецкий був остатній селянин, що війтував у Бориславі, бо по нім жиди стали завідувати громадою, вибрали війтом Шмілька Крайсберга, того, що дістав, не знаю за що, золотий хрест заслуги з короною, по нім його брата Арона, а потім в році 1894 став війтом Корнгабер, але вже під дозором повновласника Кредитового банку (польского) Леонарда Віснєвского і управителя копалень того ж товариства К. Гонсьоровского.

Від року 1894 не можна вже всього бориславского безладдя складати на жидів, а зглядно на війта Корнгабера, бо сей виконував сліпо все те, що йому розказав Леонард Віснєвский або К. Гонсьоровский. Селяни автохтони виєднали були собі лиш те в намісництві, що їх виключено, а зглядно відокремішнено під адміністрацийним зглядом від жидівскої громади і утворено «громаду християньску Борислав», у якій війтом до громадзкого маєтку був довгі літа І. Матківский «…по нім не лишилося в касі

ніякого маєтку, хоча, з уваги на широкий круг завідуваня громадзким лісом, толокою, «рінями», які виарендовував рік – річно, належало надіятися грубої готівки в касі».

Нафта зашкірна в Бориславі вичерпалася так, що вже в році 1879 мало хто звертав увагу на «кип'ячку» і всі твердили, навіть геольоги, що її більше нема під землею в Бориславі, а зачали суятитися за земним воском.

Ями нафтові сотками стояли не накриті, падав до них уночи, хто трапився: чи чоловік, чи скотина, і довгі літа ніхто не дбав про те, щоб їх засипати. Аж приїзд цісаря 1880 зробив те, що на борзі позатикали криниці, наповнені сировицею (соляною ропою) і сірководневими газами, але тілько ті при публичнім гостинци накрили, куди мав їхати цісар, а дальші стояли ненакриті, аж поки самі не позападалися.

Кажу ще раз, з кип'ячкою від 1879 р. дали собі спокій, навіть і вертіти перестали за нею. Аж перед кількома літами перший Мак-Гарвей, при помочи канадийского способу верченя в кількасотметровій глубині, добув дійсно головне жерело скального олію і зачалася знов горячка контрактова в Бориславі, Тустановичах, у Мразниці, в Бані Котівскій, у Попелях і то вже не поміж жидом і селянином, а й між жидом, паном і селянином повстали сотки веж вертничих, сотки машин; Борислав, Волянка, Тустановичі, Баня Котівска, Попелі, а навіть Губичі перемінилися на одну величезну нафтяну копальню.

Кождий радо давав свою хату під «борунок», (Від нім. bohren – вертіти) жадний зиску в виді «контрактового» і проценту від доходу брутто. До 1902р. Борислав залляв усю Галичину нафтою, настала гіперпродукція кип'ячки така, що бочка, яку перше плачено по 6 корон, продавалася тепер тілько по 50 – 52 сот.; 104 шиби роподайні, а 81 шибів у роботі на одній площи «Потік», «Дебра», «Раточин» з'явилося в році 1902.

Паніка, розпука огорнула всіх патріотів польского нафтового крайового промислу; стали чухатися там, де їх не свербіло. Всі ті, що їздили цуговими в світлих колісницях, куплених за векселі, стали тікати поночи з Борислава. Дрогобицкі капіталістижидки посоловіли. Що буде? Що? – питали одні; - що буде? – повторяли інші. – Те саме станеся, що з воском: скомасують, візьмуть в одні руки, а потім будуть диктувати ціну скального олію. І дійсно, до того йде капіталізм: МакГарвей, один з найбогатших підприємців нафтових у Галичині, не хоче приступити до нафтового картелю і ставить такі умови, яких картелівці ніяким світом не можуть прийняти. І так тепер говорять одні, що Мак-Гарвей сам для себе хоче загорнути всі терени копальняні в Бориславі, інші знов кажуть, що то він не для себе, лише для якогось там американьского товариства (Standart Oil-Company), в якім, розуміється, він буде займати перше місце і ему припадуть в уділі найбільші зиски. А сяк чи так, виходить одно, що підприємці, патріоти польского нафтового краевого промислу підуть з торбами, а заграничні фірми англійскі та американьскі заберуть усе в свої руки. Так менше – більше тепер стоїть діло з продукцією скального олію. Поглянемо тепер на другу галузь, себто на продукцию земного воску в Бориславі

Земним воском спершу помітувано. Найбільшою карою для властителя ями було, наколи подибав земний віск. Скидали його на купи, палили ночами, розносили по селах і світили в каганцях або робили з нього свічки.

Пізнійше стали жиди з нього видестильовувати певний процент нафти: з такої дестиляції лишалася ціпка маса, що, остудившися добре, розсипалася на луску сніжної білости (парафіна); сю луску перетоплювали і робили з неї свічки. Згодом повстали окремі фабрики, що виробляли свічки стеаринові і тим способом і ціна й попит за земним воском пішли вгору. Пізнійше, коли з земного воску стали виробляти, окрім

парафіни, також церезину (імітацию воску пчільного), з якої вироблювано церковне світло, тоді дійшла стійність воску до кульмінаційної точки і плачено за метричний сотнар 19 зр. (спершу за 100 кг. плачено 6 – 6½ риньских).

Перше товариство воскової продукції повстало в Бориславі коло 1868 р., коли якийсь барон Schuller et Compagnie купив уділи копальняні під віск на Волянці, а під нафту в Східници і утворив акційне товариство під фірмою «Erste Boryslawer Petroleum Gesellschaft (Wolanka SeKtion I, Schodnica Sektion II (назва фірми, де Petroleum Gesellschaft – нафтове підприємство). Се товариство стояло під управою солідно освіченого чоловіка, Віртемберця Павла Добля і Ридля. Добель мав свій шмельц, топив віск у гурмани і відсилав ріжним фабрикам до перероблюваня.

Коли перший раз вода залляла ями на Волянці, тоді те первісне товариство «Erste Boryslawer» (Перше Бориславське) заставило свої 2000 акций по 200 гульд., отже, на суму 400.000 зр., за 250.000 зр. Anglo-Austr. Bank-ови. Се сталося в році 1870 і Anglo-Austr. Bank провадив адміністрацию два роки до 1872, маючи за управителя муляра шибового, отже, навіть не гірничого штигара, лише Schachtenmauer-a, Engelberta Januschke. Сей «Янушка» перший запровадив підземні штольні і лямпи Давієві в 1869 році.

Акциї Штілєрівскої компанії купила від Англьо-австрийского банку, прозваного в Відні «Schwindlo-Raubian-Bank», фірма «Gartenberg-Goldhammer» за суму тілько 96.000 зр. Держала три літа, до 1876 р., а спродала в тім році до Парижа фірмі «Bemstein et Faides» і то тілько Волянку секцию I. без секції II. в Східници за 75.000 зр. Фірма «Bemstein et Faides» заложила з сеї секциї, купленої від фірми «Gartenberg-Goldhammer», акційне товариство в Парижі під фірмою «Compagnie Française des Cires minerales et Petrole» на 1.000.000 франків акций. Се останнє товариство мало в Густаві Плятцу дуже енергічного, меткого і проворного управителя: світовий ланець, пруский підданий, він довгі літа – від 1879 року – грав першорядну ролю і сам один умів імпонувати жидівскій гегемонії в Бориславі та в Дрогобичі, сам один майже шіснайцять літ провадив завзяту боротьбу з многочисленними (сотками) продуцентами воску, між якими найзавзятіший і найметкіший противник був Сруль Ліберман, прозваний також «Валдрієх» (у жидівскім жаргоні се слово значить «старий чорт»).

З тим Вальдрієхом Густав Плятц провадив постійно завзяту, часто кроваву боротьбу то за паркани, то за ями, то за межі, і раз до такої борби стало з боку Лібермана 5000 жидів, а з боку Плятца кількадесять робітників. Каміне летіло хмарою на віллю, будинки робітничі французкого товариства; звиш 30 робітників покалічено, а кількох померло від ран. Комендант постерунку жандармериї Свідзіньский велів у купу жидівску раз стрілити. Жандарм Срочиньский справді стрілив, забив якогось дурноватого жида і 5-тисячна купа розбіглася по цілоденній «війні».

Так, отже, Густав Плятц вів з одного боку війну з Вальдрієхом, а з другого боку заводив систематичну господарку гірничу під землею штольнями і вже в році 1881 станув на Волянці «фердерунковий шиб» (від нім. Forderung – видобуване) Франца Йосифа, яким спускалося по 150 робітників під землю. Крім сього, побудував кошари для робітників, доми для урядників і касино; словом, усе, що до року 1897 мало в Бориславі европейский вигляд, було його ділом. Що раз постановив зробити, то вже не ставав на половині дороги, мусів свого доконати. Прибув до Борислава без крайцара, а давав у найприкрійших хвилях, коли Борислав конав, тисячам людий спосіб до життя, привозив нові тисячні капітали і сам виніс відси з Галичини, як говорять, близько два міліони.

Французке товариство держало конкуренцию з малими «рабунковими» продуцентами воску аж до великої пожежі в шибі Франца Йосифа, де кілька робітників і доси лишилось не видобутих з-під землі. По тій катастрофі зараз перенесено головний фердерунковий шахт до Борислава на «Потік», в місце, де було найменше воску, але в сусідство жидівского і польского банку, про який буде мова дальше. В році 1891 відступило французке товариство свою копальню Лєндербанкови за половину первісної акційної суми, отже, за 500.000 франків; утворено нове товариство під фірмою «Compagnie Commerciale Française». З настанем сеї фірми, отже в пору, коли Лєндербанк застряг також зі своїми міліонами в Бориславскім маснім болоті на Потоці, сталося неслихане диво: запроваджено в короткім часі те, чого через кількадесять літ ні власть політична, ні судова, ні гірнича не могла завести: приїхав міністерияльний бергграт Цехнер (покійний) до Борислава і в однім дни кілька тисяч воскових шибів замкнено силою нового гірничого закона, всі дрібні продуценти були знищені до хтему, не помогло їм ніяке йойкішє, ніякі депутації до сойму, до державної ради, мусіли щезнути з ниця землі, і якби була не показалася кип'ячка, існованє жидів у Бориславі було б неможливе. Сей закон зробив те, що сьогодня продукція носку скомасована в двох, а зглядно в одних руках, у Лєндербанку, і віск піднісся до небувалої ціни: та сама скількість 100 кільограмів, що давніше платилася 6 або 6½ риньских, сьогодня платиться 80 зр. або 160 корон!

Фірма «Compagnie Commerciale Française», якою завідував короткий час повновласник лєндербанковий, найчеснійший може чоловік, який був у Бориславі, Франц Курцвайль, змінилася на нинішню фірму: «Boryslaw, Aktiengesellschaft fur wachs und Petroleum – Industrie» акційне товариство по восковій і нафтовій індустрії). Вона продукує місячно дев'ять вагонів земного воску, кождий по 16.000 кільо, отже на суму 144.000 корон, а крім того має на своїх теренах також і жерела скального олію і підмогу в похвалах від правительства, що все ведеся взірцево. Як на тепер, стоїть добре, і робітники хвалять собі там ліпше, ніж у «польскім банку», про який також зараз згадаю. В кінці додати належить се, шо дійсним родичем усіх, висше згаданих, фірм був Густав Пляц і ще раз Густав Шляц. Він рушав жидів, рушав хлопів, робітників, ямарів, кождий його кляв і кождий хвалив і подивляв його енергію! Ще й доси робітники і жиди не кажуть Лєндербанк, лише «фабрика Пляца», хоч його вже від кількох літ нема в Бориславі.

Кромі згаданого товариства земного воску повстало в році 1881 «Towarzystwo Galicyjski Bank Kredytowy» (польский банк). Воно повстало так, що князь Сапіга в спілці з іншими собі рівними головачами закупив терен копальняний земного воску на «Новім світі» від жидів, що вже вибрали були з сього терену міліони. Головне завідуванє того товариства у Львові повірено Мархвіцкому, а на місці повновласникови княжому Лєонардови Віснєвскому і директорови Енгельбертови Янушці, а по його смерти інжинєрови гірничому Казимірови Гонсьоровскому.

Ті два, повновласник Л. Віснєвский і К.Гонсьоровский, директор, як місцеві завідателі сеї княжої чи польскої інституції, господарювали сапіжинскими капіталами аж до останньої хвилі, чи, як наш ямар каже, «вчилися голити на Сапіговій бороді», значить, відбували гірничу практику, жили по-паньски і величали кождого року на Варвари геніяльного промисловця Мархвіцкого, аж поки товариство не упало і не зліквідувалося в хосен Банку торговельно-промислового в Кракові.

Отеє товариство, Kredytowy Bank, мало найліпші терени копальняні, так звані «матки воскові», і могло сьогодня дуже світло стояти, та що ж з того, коли польска

господарка і тут мусіла знайти собі поле: замість завести систематичну господарку гірничу на версі і під землею за прикладом Пляца, Гонсьоровский, директор, і повновласник Віснєвский сміялися з такого европеізованя бориславских копалень, вели літами рабівничу господарку старим жидівским ладом дальше: винаймали шиби тим самим жидам, від яких покупили терени, винаймали так званим «wolnikam», а ті з касиєрами рабували дальше терен, нишпорили за воском і штольнями, і коминами, аж добули верхову воду шутрову, пустили її з верхніх покладів і залляли весь підземний копальняний горизонт.

Були й такі випадки, де банк копав шиб рік, півтора, видав тисячі і нічого не було, ані грудочки воску; аж коли віддали «wolnikow»-и, тоді жид брав воски місяцями, по кількадесять мішків на добу.

Цікаве при сій господарці те, що Мархвіцкий у Львові мав свого дорадника жида, Лєонард Віснєвский, повновласник, мав свого жида, а К. Гонсьоровский знов свого жида. Всі три жиди порозумівалися між собою, як кождий має свойому панови говорити щось в тайні такого, щоб із трох тайник новин вийшов для них хосен.

Хоча Гонсьоровского ніхто не посуджував за злу волю, але кождий признає йому нерішучість у важних ділах, а смішну педантерію в дрібницях, і ще одно: що возний Базилько руководить усім його єством; навіть самі робітники сміються і кажуть, що «не будь Базилька, Гонсьоровский не трафив би до своєї канцелярії». Надто в канцелярії бухгалтерію провадили жиди, головним шмельцом завідували жиди і часом брали віск банковий, топили і числили за віск «wolników».

[Розуміється, що при такій капарній господарці Сапігові міліони застрягли в болоті, а Банк кредитовий відступив чи зліквідував в хосен Банку торговельно-промислового в Кракові. Позичено в віденьскій «Boden-Greditanstalt» 1.800.000 гульд, почато аж тепер з новим «цехнерівським гірничим законом» європеїзуватися за прикладом Пляца, стали будувати новий фердерунковий шиб, будинки гарні для урядників, динамомашини, парові помпи до води, словом, наведено тепер взірцевий порядок за тих 1.800.000 гульд. І добре ж тепер було, що ж, коли якось воску мало: 5, 6, 7 вагонів місячно, се заледво вистарчає на робітників і адміністрацию урядників, а на амортизацию довгів дасть Бог…]

Крім сього польского, був ще третій банк жидівский під фірмою «Gartenber-Liebermann et Wagmann», але се перейшло в руки Лєндербанку тим способом, що Лєонард Віснєвский з Мархвіцким купували ніби для польского Кредитового банку. Жиди вельми врадувалися з сього, подумали: ось і гроші візьмемо, і дальше «wolnikami» будемо господарювати ліпше, ніж у своїй хаті. Тимчасом сталося не те: Віснєвский купив для Кредитового, а за кілька днів відпродав Пляцови для Лєндербанку. Було ще одно товариство волоске під фірмою «Wiktorya», котрим Ліберман Сруль (Вальдрієх) хотів на злість Цехнерівскому законови зробити конкуренцию Лєндербанкови, та се не вдалося, товариство збанкротувало, а головачі і проводирі його мало що не дісталися до «Іванової хати».

Так ось сьогодня стоять лише два товариства воскові: Aktiengesellschaft für Erdwachs (озокерит) und Petroleum (нафта) Industrie без довгу і без води, а друге, що повстало з Кредитового банку краевого, з довгом 1.800.000 гульд. і з водою. В тім остатнім перший горізонт глубокий на 120 метрів, другий на 110 метрів низше першого, і той минулого року залляла була вода, але якось затамували.

Польский банк іще з одного погляду показав себе польским: не вдоволяючися місцевими робітницкими силами, почав спроваджувати до Бориславa мазурів. Для них

побудовано окремі доми, мов касарні, де вони жили кільканацять літ. Тепер, з упадком польскої господарки в Бориславі, настала й для тутешної мазурскої кольонії критична хвиля. Оселені тут мазури двоякої категорії: більша часть має свої грунти, загороди господарскі, працює якийсь час, навіть кілька місяців, щадить гріш, несе його домів, побуде там якийсь час, полагодить родинні справи і знов іде в світ за грошем; меньша часть – се безхатні, очайдушні світові бурлаки, похіпливі на авантури, які не раз оплачують кількалітним криміналом.

Одні, як другі, відколи прибули до Борислава, не тілько що не впливають хосенно на нашого селянина, але й самі гидко розпиваються і даються жидови-шинкареви порядно общиганити. Часом і вони «напомпують» шинкаря, але то тілько позірно, бо жид ніколи не дасть себе натягнути там, де не відбере собі вдесятеро, а те, що такий мазур, буває, нап'є на 50 гульд. і потечеся в світ, то жид давно уже 10 раз по 50 витягнув від нього.

Вертачі з них світові і в Галичині вони спеціялісти до того; тягнуться многі за своїм «kierownikiem», мов цигани за війтом з одного місця на друге, роблять «на шихти» або беруть в акорд вивертіти шиб до умовленої глубини.

За провину дасть себе й покарати, прийме мовчки кару, але неповинно одержаний позаушник віддає з процентом.

До копальні воску під землею менше пригідні: мабуть, така паршива платня не має для них ніякої примани. Коли перед двома роками спроваджено їх, аби мати своїх польских робітників і обходити одні лише латиньскі свята, наробили своїм патріотникам багато неприємности: стали допоминатися більшої платні, робили авантури під землею, потурбували надзирателів, хотіли дати пам'ятку патріотникови-інжинєрови і самого Гонсьоровского змаловажили через те, що Базилька викинули з передпокою та й самі без мельдунку всадились гурмою і з великим криком до директорскої канцелярий За те попали у польских королів внеласку: одні винеслися самі, іншим виповіли місце. Базилько поїхав на села, спровадив знов наших 250 селян, і від того часу русини, поляки і жиди роблять в суміш і обходять троякі свята.

В справі національній мазури хитрі: приміниться до обставин, прикинеся й жидом, аби лише свою ціль осягнути. І світові, і собі: сегодня тут, за тиждень у Румунії або на Кавказі, або на Суматрі. Таке волоцюзтво виробило в них сміливість, нагальність, дволичність; дуже багато мають схожого з нашими жидами, особливо щодо солідарносте. Деякі женяться з русинками.

З рускою відданицею буде ломити язик по-руски, а коли діпне свого, тоді вона мусить чинити його волю і, сохрани Господи, про руску мову навіть чути не хоче. За просвіту своїх дітей дбають дуже.

А тепер ще кілька слів про деяких виднійших діячів сеї бориславскої драми.

Микола Крисько, як уже сказано, уособлене системи галицких порядків. То собі галицкий гендляр, жид з руским іменем, попередник чи предтеча Корнгабера. Чи Крисько Микола з закоченими холявами, чи який Мошко, Іцик з польскими поморщеними, – все одно хтось мусів стояти і держати фірму в селі, аби під її омофором могли діятися нечувані надужитя, ігноровані або й толєровані висшими властями. Закупивши сусіднє, з Бориславом село Попелі, Крисько давно відсунувся від бориславского житя.

Крайсберги Шмілько й Арон, пізнійші війти, брали так само аж давилися, брали й давали тим, що причинилися, приміром, Шмількови до осягненя золотого хреста. Корнгабер, як сказано, вже від 1884 р. не урядував сам, лиш мав фірму війта, а дійсними верховодами були Гонсьоровский, Л. Віснєвский, нинішний маршалок повітовий

і спільник пропінаторский, на що дав навіть і фірму свого імени до виробу ріжнородних краєвих горілок. Лєонард Віснєвский, колишній повновласник Кредитового банку в Бориславі, емігрант росийский, то собі жидок, але жидок бориславский, наче родився та вигодувався в кошарі між давніми касієрами. Оженившися з двірскою «дамою» князя Л. Сапіги, зістав відразу в Бориславі повновласником, а коли Сапігів капітал чорти побрали, зробився княжим заступником аренди пропінацийної, дає фірму шляхоцку на «wyrób wódek» і жиє у вус не дуючи.

К. Гонсьоровский, ходяча лукавість і самолюбство, нікому так не повірить, як свому колишньому попечителю Базилькови. Прийшов сюди, як крайній соціаліст, обожатель Дашиньского, тепер обожає шляхту, належить до всіх польських товариств, усюди верховодить, але нічого не робить. Спершу, як прийшов сюди, він був би ходив без штанів, наколи б Базилько не взяв його під свою опіку. Його головним ділом була низша школа гірнича й вертнича в Бориславі, в якій він є директором, на яку Виділ краєвий дає річно тисячі. До сеї школи годі знайти учеників, хоч с й інтернат, тобто хата й харч, і стипендиї з Виділу краевого. Не можна назбирати хоч 20 учеників, хоча приймаєся з ріжних станів, ріжного віку і з ріжних країв – розумівся, самих поляків! Ані суди Боже не можна.

Рік чи курс проходить у більшої части на картах, по шинках і на такім іншім. Сам Гонсьоровский приїздить до школи лише пару раз до року, ніби на екзамен або в надзвичайних випадках, коли, приміром, позаливаються інтерністи та перемінять школу на пропінаційну куфу. Годі він приїздить у повозі, входить до інтернату, розглянеся по учениках, що храплять по ліжках п'яні, гляне на «вавилоньске стовпотворенє» посеред хати, покиває головою і говорить: «Jezus Magya, co sie tu dzieje!» – та й поїде геть.

Мак-Гарвей, канадийчик, се доробкевич: переходив усі ступні вертничої школи, вертів спершу у Щепановского в Слободі Рунгурскій, за що мав метрове і, мабуть, 30% добутої нафти. Пізнійше Лєваковский хотів Мак-Гарвея викинути зовсім зі Слободи, але не вдалося. Пізнійше в Вєтшні доробився капіталів, а коли джерела ропи в Східници змаліли, він перший добув головні джерела в Бориславі на тім місці, де давнійше брали зашкірну ропу в глубокости 120 метрів, і протягом трох літ перетворив сей терен на першорядну світову торговельну місцевість. (Аж від кількох місяців зробився крах, який, кажуть, був таки його ділом, бо він, маючи міліони та свої дестилярні, може видержати конкуренцию. Він скуповує терени товариства «Карпат» і хоче скомасувати все в одних руках, а потім диктувати ціну ропи й нафти, хоче зробити те саме з нафтою, що зроблено з земним воском). Стефан П'ятка.

Публікація: с. Ковалів, *Оповідання. Статті. Щоденник* (З недрукованої спадщини), Дрогобич – Львів 2011, с. 68 – 79.

№ 43

Опис Івана Франка конфлікту між селянами та нафтовими магнатами у селі Нагуєвичі на межі XIX – початку XX ст.

Вигаданий селянський бунт

Село Нагуєвичі, Дрогобицького повіту, було цими днями видовищем неприємних подій. Кількома тижнями раніше були в селі панове М. Федорович і староста Щепановський, у справах розвідки нафти і земного воску. Оскільки цілком правдоподібно, що на грунтах того села, як державних так і приватних є родовища нафти, і навіть поклади земного воску (кільканадцять років до вказаних подій копали там якісь жиди, але закинули ці справі через брак коштів), ці панове вирішили укласти з власниками землі контракти на 20 років, щодо розвідки і сверління та зобов'язалися окрім завдатку у розмірі 10 злотих ринських і від кожного контракту платити в разі виявлення і добування нафти – 5 процентів від прибутку власнику землі, а в разі виявлення воску – 10 відсотків. Такі контракти були укладені з Камерою і 40 селянами, які добровільно на це погодилися. Одак, коли п. Федорович привіз з Дрогобича нотаріуса з метою завірення контрактів, настрої населення були вже інакшими. Невідомо звідки поширилася між селянами звістка, що пани тими контрактами викупили грунти на вічність і будуть тепер виганяти хлопів з хат і землі, що будуть копати ями де їм сподобається, а саме під вікнами, чи навіть там, де стоять хати, що забруднять ріку і зіпсують воду і т.д. в наслідок цього перед громадською канцелярією зібралося кількадесят селян. Які щоразу голосніше почали кричати, що війт з священиком продали громаду, що не допустять до такої руїни і т. д. Марними були кілька разові переговори, кількаразові читання і тлумачення контракту з метою показати людям, що там не має нічого небезпечного. Селяни щоразу агресивніше напирали і почали пхатися до канцелярії.

Варто вказати, що ті, хто уклав контракти, окрім одного трималися осторонь, найактивнішими були ті, кого та справа не стосувалася безпосередньо. Бачачи, що шум і тіснява стають все більшими, п. Федорович разом з війтом залишили канцелярію і від'їхали. Тим часом натовп оточив у канцелярії нотаріуса Блажовського, вимагаючи від нього видачі і знищення контрактів, до чого зрозуміло, без дозволу сторін, він не міг пристати.

Приміщення було забито, на дворі була спека, а в приміщенні в наслідок тісняви душно. Селяни позамикали вікна і двері, погрожуючи видушити тут «панів». З труднощами після тривалих перемовин і навіть, штовханини, нотаріус вибрався з громадської канцелярії і виїхав до Дрогобича.

Наступного дня рано прибули до села троє жандармів і арештували двох селян, які найбільше діставали нотаріуса. Арештовних спровадили до Дрогобича, де у тій справі триває слідство.

Однак неспокій у селі до тепер не стих. Перекручені чутки про панів, що прагнуть попри те, що в сусідньому селі Нагуєвич Ступниці, селяни уклали такі самі контракти з п. Федоровичем і сверління вже розпочалося два тижні назад і вже допровадили до позитивного результату.

На нашу думку, повинна влада, для уникнення в потенційних хвилювань, прибути на місце і у присутності цілої громади прояснити цю справу остаточно, бо тільки в такий спосіб всілякі недоречності можна полагодити. Найперше зобов'язаний був

би до цього п. староста дрогобицький, тим більше, як нам здається, тільки від нього такі пояснення мали б відповідну вагу і вплив на збуджене населення.

Існує підозра, що джерелом тих чуток є деякі бориславські жиди, які хотіли б перешкодити «католикам» в тій справі, а згодом набути від них самих землі для нафтовидобутку.

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, с. 2–23.

Переклад з польської Володимира Галика.

№ 44
Опис Івана Франка ринкових цін на землю в Нагуєвичах [без дати]

Продаж землі

В Нагуєвичах повіта Дрогобицького є 1 300 моргів поля, сіножатей, толоки і ліса на продаж у властителя Щасного Сюдака без банкового довгу. Продає він паями по 5 моргів по ціні 180 злр. за морг. Ціна залежить від того, хто який грунт хоче купувати, бо ріля платиться дорожче, як н. пр. пасовиско. Удавати ся треба до властителя Щасного Сюдака в Нагуєвичах, почта Дрогобич. Треба знати, що господарство коло Дрогобича, де є дуже багато фабрик, добре оплачується.

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі В. Галика, Дрогобич 2007, с. 24.

№ 45
Допис Стефана Коваліва про шкільні справи в Бориславі на початку XX ст.

П’ять літ минуло, як бачив я мури преславного города Львова, третій місяць не вилажу поза окопи сеї галицкої «Каліфорнії», сиджу в знаних загально душних сопухах і жду з великою нетерпеливостію божого милосердія – весни. В підкарпатскім лісі чоловік віджиє, може, на свіжім воздусі, котрого кождому майже учителеви потреба доконче. Ніколи не давався мені взнаки біль грудей так, як сеї зими! Впрочім нехай там, божа в тім воля! Борше чи пізнійше мусить сей біль перестати, так як і умерти треба конечно і спочити навіки. Але ось в чім більша біда: дітей своїх четверо, дріб, одно чуже, сирота; сестра на третім році в учительскій семинарії. Всі они, з гурмою прошаків нещасливих, потребують дуже трудів моїх грудей, а їм (грудям моїм) забагаєсь лежаного хліба! А потреба знати, що в Бориславі від кількох літ змінилось богато, одним на ліпше, другим – на гірше: сотки онучарів, збогатівши, покуповали села, цілі ключі сіл, як приміром Луцкій ключ під Самбором; позісталі дорабляються дальше руками

неумних бідних хліборобів наших, котрих тисячами ту марніє, а котрих навіть така страшна катастрофа, як в послідних днях на Волянці в товаристві французскім, дбаючими таки більше о людзке жите (де кільканайцять людей в одній хвили потеряло житє або догарає на смертній постели), не відстрашує від тяжкої і зовсім непоплатної праці в підземних бориславских норах. В моїй школі також богато змінилось, дітей учащаючих маю тепер звиш 500, а на то все 5 учительских сил; то трохи замало, неправда? З числом дітей побільшилось також дуже і число насікомців, званих блощицями, з котрими не покінчу діла скорше, аж в новім будинку шкільнім, який вже в сім році маєсь будовати. В додатку намножилось мені щурів без числа, так що в часі науки без всякої женади бігають по лавках і пищать, мовби продуковатись хотіли своєю музикою. Маємо тепер вже і нового інспектора, в особі п. Дуба, свого чоловіка, котрий, як здаєсь, богато справ шкільних порушить і сим причиниться до поліпшеня шкільних обставин в цілім окрузі і побудить учителів до більшої діяльносте. Тілько о Бориславі, а тепер маю до почт. Редакції одно прошене: посилаю Вам іменно мою працю п.з. «Світ учить розуму», моральну повість; трактує она справу, відносячуся до вихованя дітей на селі, – відтак справи нашого гірництва і пожиток з сего для нашого народа; дістане там своє і народний учитель в тій ціли, щоби не упадав на силах!. Повісточка тая може послужити також яко лектура для старшої молодіжи шкільної і вплинути богато на поліпшене відносин поміж учительством і народом, писана бо єсть не лиш словами, але й серцем. Думаю, що на поміщене в фейлетоні «Шкільній Часописи» в сам раз она годиться.

Джерело: с. Ковалів, *Оповідання. Статті. Щоденник* (З недрукованої спадщини), Дрогобич – Львів 2011, с. 79 – 80.

№ 46

Описи вулиці Стрийської в Дрогобичі за матеріалами критичних дописів журналістів газети «Самбірсько-Дрогобицький тижневик», лютий-березень 1900 р.

I.

Дрогобич, вулиця Стрийська, яка веде з головного залізничного вокзалу до міста, є зараз абсолютно непрохідною через болото і вибоїни – формальних отворів на S м глибиною. Що аж треба про те публічно упом'янути, що природа речей повинна [бути] виправлена – лише, якщо консервація громадських доріг вже вмерла і нема заступника на наступний рік.

Джерело: *W Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 3, 11 lutego, Drohobycz, s. 3.

Переклад з польської Олега Стецюка.

II.

Забита птиця в різні в Дрогобичі, несе до домівок зацікавлення, в той спосіб, що сліди крові творяться формально аж на «Лан»! окрім того, щоб полегшити собі справу, обскубують птицю дорогою. Пір'я змішується з кров'ю, а кров'яна доріжка

пунктирована пір'ям гусок, качок, пантерок і індиків зачинає набувати виразні контури і форми спеціального тротуару. Можна собі уявити як то добре мусить показатися серед спекотної пори літа і як оживчо діяти має теж на здоров'я мешканців вулиці Стрийської і [їй] сусідніх!

Публікація: *Dryb zarzynany w rzeźni w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 3, 11 lutego, Drohobycz, s. 3.

Переклад з польської Олега Стецюка.

III.

Вулиця Стрийська в Дрогобичі від реальності [власності] п. Міхалика аж до головного залізничного вокзалу, немає тротуару – зате є по обидвох боках гостинця рови повні болота. Хто іде дорогою, мусить тим, хто їде фурою і фіакром уступатись, а, якщо, рівночасно їде кілька фур одна за одною, то ті, хто йдуть пішо, хочуть чи не хочуть, мусять зійти з дороги в рів, або ж, инакше, залишитися переїханими, так як одна жінка днями була переїханою і випханою до рову. Гостинець є повний болота але, опісля, якось, то можна, іще навіть дертися, коли фури не їдуть – але, де там то так стається при такій відвідуваності, як на залізниці і з залізниці. А що будуть діти, котрі повертаються зі школи або з міста, мати робити, коли з двох боків зостануться переїхані? Чи, можливо, потреба аж якогось великого нещастя, аби Магістрат і Рада місцева те, що до їх кола діянь належить. Чи маємо чекати з тим урядового комісара?

Джерело: *Stryjska ulica w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 5, 25 lutego, Drohobycz, s. 4.

Переклад з польської Олега Стецюка.

IV.

На цілій вулиці Стрийський в Дрогобичі, що веде до головного залізничного вокзалу, є так мало ліхтарів і один від одного так далеко встановлені, що вночі є небезпека не те що йти пішки, а й навіть їхати. Мали місце вже кілька випадків каліцтва коней, у зв'язку з наїзду возу на себе. Звісно, більша там потреба встановити більше ліхтарів і поставити їх густіше і для пішоходів обумовити тротуар. Того вимагає безпека життя людини і тварини.

Джерело: *Na całej ulicy Stryjskiej w Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 6, 4 marca, Drohobycz, s. 3.

Переклад з польської Олега Стецюка.

V.

Урядова консервація дороги Стрийської у Дрогобичі, могла б також болото забрати, діри позасипувати і гостинець вишутрувати, з огляду на громадську безпеку, тому що Дрогобич, звичайно, у Европі, а не в Азії!

Джерело: *Konserwacja rządowa drogi Stryjskiej*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki», № 6, 4 marca, Drohobycz 1900, s. 3.

Переклад з польської Олега Стецюка.

VI.

У Дрогобичі на дорозі Зварицькій зачавши від моста при вулиці Жупній не можна перейти – тому що лежить там по кісточки глибоке – болото, а дорога та вимагає більшої опіки гміни і часто зашутрування, щоб тисячі фур, що їдуть з деревом на саліни і на торги, нищать її, особливо, в положеному нижче просторі. Мешканці того району міста сплачують на рівні з иншими податки на потреби гміни, мають право вимагати, би гмінною дорогою могли свобідно перейти без тривоги утопитися в болоті. А більше Святий Магістрате зарадь тому!

Джерело: *W Drohobyczu*, «Tygodnik Samborsko-Drohobycki» 1900, № 6, 4 marca, Drohobycz, s. 3.

№ 47

Opis wrażeń z podróży do Drohobycza z początku czerwca 1904 r. przesłany z Czech przez nieznanego podróżnika w maju 1905 r. do redakcji „Tygodnika Drohobyckiego". Drohobycz, 4 czerwca 1905.

…X, w Czechach, w maju 1905.
Wrażenia z podróży.
(*List czwarty*).

Interesa służbowe spowodowały dłuższe podróże w Saksonii, Bawaryi i Szwajcaryi, z którego to powodu między listem trzecim[95] i obecnym czwartym dłuższa nastąpiła przerwa. Pierwszą wolną chwilę poświęcam zatem temu celowi. Nie z satysfakcyi, ale z niezbędnej konsekwencyi piszę w liście dzisiejszym umieszczone wrażenia, wychodząc z tego zapatrywania, że każda jednostka ma swe powinności względem ogółu wypełniać, niebiorąc względu na to, czy wypełnienie tego obowiązku przyjemne lub nie.

Było to z początkiem czerwca 1904 r. Jadąc na kuracyę do Truskawca zatrzymałem się w Samborze. Stąd w towarzystwie starego znajomego, który w Drohobyczu miał interesa, zdążyłem popołudniowym pociągiem do Drohobycza.

Na dworcu kolejowym, który od lat 32, pomimo ruchu łączących się tu trzech linii kolejowych, prawie nic w obszerności się nie zmienił, był ścisk przy wychodzie ogromny, choć niewiele pasażerów wysiadło.

Posługacz kolejowy niósł moje pakunki: nową skórzaną dobrze obitą walizkę, torbę podróżną i styryjski nieprzemakalny tłumok (t. z. *Rucksack*).

Szczęśliwie dostaliśmy się do sieni. Tu ale porwały nas fale oczekujących nas brudnych, obdartych, cuchnących i całem gardłem krzyczących t. z. „*fiakrów*". Już po pakunkach poznano we mnie obcego t. z. „*Reisendera*", skutkiem czego cała zgraja rzuciła się na mnie chwytając za ramiona, poły, a nawet za pelerynę od *haweloka*, ciągnąc i szarpiąc mię na wszystkie strony, przy czem każdy z osobna zachwalał mi zalety swojej *furmanki*. Wysoki żydek z czarną brodą silniejszy jak inni, usuwa kilku silnym zamachem, chwyta mi za klapy od surduta, urywa mi przy tem 3 guziki i krzyczy mi wprost do twarzy, pryskając

[95] Listy z podróży wyszły w numerze 29, 80 i 83 zeszłego rocznika.

przy każdem słowie: „niech pan z nim nie jedzie, to *gałgan*! on ma *zdechły kobyły*, ja pana *powiezie fein* za 30, za 20 centów!". Legion grubiańskich odpowiedzi ze strony konkurentów, wrzask, szturkańce z przodu i z tyłu. W ścisku obrócono mię 2 razy około mej własnej osi, wreście wydostaliśmy się przed dworzec – znalazłem się na świeżem powietrzu ale w ogromnej kałuży, która przed samem wejściem już w 80-tym roku ongi tam była.

Tu otrząsłem energicznie wiszące na mnie pijawki i zdążam do dwukonnego fiakra, który cośkolwiek lepiej wyglądał. Wsiadając szybko ze znajomym, który żadnego nie miał pakunku, rozstrzygłem kwestyę sporu z kim pojadę. Przede mną stoi posługacz żądając zapłaty. A gdzież pakunki? Wszystko mi te gałgany z rąk wydarli! tłumaczy się. Wołam na woźnicę, aby szukał pakunków. Każdy kawałek był w innych rękach, – konkurenci chcąc zmusić mię moralnie, abym z nimi jechał, rwali się o pakunki – mój woźnica energicznie odwrócił biczysko i używając najtkliwszych wyrazów uznania, miłości i życzeń rzucił się między konkurentów. Dostałem wkrótce moje pakunki ale w jakim stanie? obie rękojeście wyrwane, zamek rozbity i t. d. Podczas całej tej sceny widziałem policyanta ale za filarem. Przedstawiciel władzy miejscowej nie uważał za odpowiedne mieszać się do rzeczy tak obojętnej. Wsiadając spostrzegliśmy dopiero, że brat woźnicy, jak się pokazało, korzystając z ogólnego zamieszania wsadził nam jeszcze dwóch pasażerów borysławskich do powozu.

Niech cię licho! pomyślałem sobie i jazda do dobrego porządnego hotelu! zawołałem.

W dwóch hotelach miejsca nie było; stanęliśmy przed trzecim w śródmieściu obok rynku – szumny tytuł ale jakoś niebardzo zapraszająco wyglądał „*portjer*" w krótkim surducie z podartymi łokciami, w brudnej koszuli bez kołnierzyka i jeszcze brudniejszemi rękami. – Nie mając wyboru zostaliśmy – woźnica żądał pomimo spółki 70 centów i na piwo.

Hotel odpowiadał zupełnie oczekiwaniom, które sobie zobaczywszy „*portjera*" uczyniłem. – Meble niegdyś pluszowe bez lub częściowo z poręczami, kanapka o trzech nogach, stół fornirowany, ale zniszczony, szafa z drzwiami o jednym jednym zawiasie, wiecznie otwarta, bo drzwi się spaczyły. Umywalnia z wyszczerbioną miednicą, nędzna świeczka w brudnym mosiężnym lichtarzu – łóżka żelazne. Brud, niechlujstwo, smród, niedbałość i ostatnie zabytki byłego komfortu w walce o pierwszeństwo. To mi hotel!!

Co to? powiadam, proszę nam dać lepszy pokój! Co pan dobrodziej chce? to fajny pokój, bo numer 1-szy. Co było robić!? „Portjer" wyszedł. Rewiduję łóżka. Poszewki u poduszek przynajmniej 3 tygodnie nie zmieniane, a prześcieradła – to istna karta Japonii!

Cisnę na guzik elektryczny raz, dwa, dziesięć razy. – Ani słychu, ani dychu. Dzwonek nie funkcjonuje.

Wołam, nadchodzi „portjer". Proszę mi posłać pokojową, w tem łóżku spać nie można.

Pokojowej nie ma, to ja robię pokojową – odpowiada.

Biedaczysko nie mógł pojąć, że mi pościel nie była dość dobra – wytłumaczyłem mu wreszcie, poszedł po świeżą bieliznę.

Żądam klucza od miejsca ustępowego. – Nie trzeba klucza – wychodek na balkonie otwarty.

Wychodzę, patrzę. – Drzwi do połowy otwarte, ale ani zamknąć, ani przystąpić bliżej nie podobna!

Chcąc tam koniecznie coś załatwić, trzeba to zrobić przy półotwartych drzwiach naprzeciw ulicy i wobec publiczności wychodzącej z cerkwi. Tego to już wcale nie rozumie!!

Splunąłem i pocieszyłem się myślą, że tylko o jedną noc się rozchodzi. Towarzysz mój mitygował mię. Co się irytujesz? ta to wszędzie to samo!

Dziękuję! w roku 1904 w Europie, w mieście o 26.000 mieszkańców, w śródmieściu, w hotelu i to w czasie, gdzie co dzień kuracyusze do Truskawca jadąc, tu się zatrzymują. Nadmienić muszę, że pokój bez usługi i t. d, kosztował za dobę 2 guldeny.

Czy zwierzchność dająca koncesyę właścicielowi czyli dzierżawcy hotelu nie ma powinności czuwać nad tem, aby płacąca publiczność otrzymała co się jej należy? Jakie stosunki sanitarne muszą tam panować w czasie upałów i w deszczowej porze?

Dawniej były domy zajezdne pojedyncze, a schludne, dziś *hotele* z szumną nazwą, ale w brudach by można utonąć!

Drohobycz, miasto powiatowe, szkoły, starostwo, c. k. Sąd, urząd górniczy, saliny, urząd podatkowy i t. d. – obok Truskawiec, miejsce kąpielowe, pierwszej dobroci źródła chcące się podnieść – dalej Borysław, Schodnica, gdzie krocie tysięcy dziennie w obrocie – tu napływ krajowców, zajeżdża tu niemiec, francuz, anglik, włoch, szwed, węgier, ba nawet amerykanin – jakie wrażenia wywozi obcy chdzoziemiec stąd i kolportuje je po świecie? Jakby się taki obrazek prezentował w dzienniku zagranicznym światowym? Kto zawinił? pojedynczy spekulant bezsumienny – a reputacya miasta cierpi na tem.

W innych prowincjach tysiące wydają na reklamę, aby ściągnąć i zatrzymać obcych i podróżnych, a u nas nie ma nikogo ktoby się troszczył *bez kosztu* byle o to, aby przedsiębiorca za pieniądze obsłużył publiczność jak się należy!

Wszak to dotyczącym władzom żadnego koszta nie robi ostro kontrolować od czasu do czasu, bez względu na osobę, nałożyć grzywnę w pierwszym razie małą, w drugim większą, ostatecznie zagrozić odebraniem koncesyi – prędziutko by był porządek! W najgorszym wypadku wpłynęłoby kilkaset koron do kasy dla ubogich.

Pytałem się w miesicie jak to może być, że to cierpią? – Nie mamy ludzi przedsiębiorczych z kapitałem! odpowiedziano mi.

Furda kochany panie! – Choć nie znam statystyki ruchu obcych (z wykazów meldunkowych nic się nie dowiemy pewnego, bo na dziesięć „*nocujących*" *może jeden* meldowany) ale kalkulując, że tu przeciętnie rok rocznie *conajmniej* 10.000 podróżnych się zatrzymuje – dwa razy tyle jedzie dalej na noc np. do Stryja lub wraca ostatnim pociągiem, byleby nie zanocować.

Gdzieindziej gminy z ⅓ mieszkańców mają wodociągi, kanalizację, kąpiele, tramwaje, koleje elektryczne, własne zakłady i t. d. Nie mogłaby się gmina sama *w braku odpowiednich przedsiębiorców* zdobyć na „hotel Drohobycki" własny, gdzie by można przyzwoicie umieścić po niskich, średnich i wyższych cenach, podług życzenia podróżnego.

Przy stosunkach tamtejszych nie byłoby braku podróżnych a dzierżawców odpowiednich rutynowanych w Galicji (nie jeden) ale sto by się znalazło, jeżeliby w Drohobyczu się nikt nie znalazł.

Hotel taki należycie prowadzony, kontrolowany we własnym interesie od publiczności, przyczyniłby się tylko do ruchu handlowego i przemysłowego, niejeden grosz więcej by został w mieście, a i reputacya gminy by na tem zyskała. Podróżny zatrzymujący się choćby dobę w mieście jest *gościem miasta*, należy zatem i na to brać wzgląd.

Ale i bez kapitałów gminnych da się tu coś zrobić, byleby tylko obywatelstwo uznało, że czas uprzątnąć się z temi nieporządkami.

Co się tyczy hotelów galicyjskich, można by jeszcze wiele napisać co w ramę nadużyć koncessyi i pod inne paragrafy należy reputacyi – ale szkodzi – Ograniczam się jednak na razie na tej wzmiance.

To samo wrażenie tysiące innych odnieść musiało. Miejscowy powiada: „co się będę zadzierać"! Dziesiąty ani na to nie uważa bo się przyzwyczaił. Obcego ale na pierwszy rzut oka to razi, szuka ale winy tam – gdzie jej prawie niema. Zwierzywszy się przed miejscowym usłyszy jako odpowiedź, ba panie, to starostwo, magistrat, burmistrz, gmina, policya i t. p. i dalej psy wieszać na wszystkich, którzy mu nie do smaku. Taka to nasza miejscowa

polityka. Ja zebrałem całą moją cywilną odwagą, by napisać com widział, com doświadczył, Ja *obcy i nieobcy* z serca życzę grodowi podkarpackiemu postępu w każdym kierunku, więc roztwieram oczy, ale zapewniam, że tu *ani burmistrz, ani magistrat, ani policya sami* skutku nie osiągną. Tu musi *dobra wola mieszkańców, obywatelstwa ręka w rękę pomagać władzom* a będzie lepiej. – *Viribus unitis* a nie inaczej.

(*List dalszy nastąpi.*)

Źródło: […X.]. *Wrażenia z podróży. (List czwarty)*, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki: czasopismo polityczno-społeczno-ekonomiczne”, R. 6, № 23, 4 czerwca, Drohobycz 1905, s. 2.

№ 48
Описи природничих мандрівок Івана Франка Дрогобиччиною в період 1869–1910 рр. у авторській статті «Причинки до фавни східної Галичини» 1911 р., яка була знайдена у матеріалах президії Наукового товариства ім. Шевченка

Причинки до фавни східної Галичини.

Подав Іван Франко.

/1/ Як любитель природи, що мав нагоду ріжними часами бувати в ріжних околицях нашого краю, я скрізь любив придивлятися не тілько до життя людей, але також до явищ оживленої й неоживленої природи. Особливо в молодих літах від найвчаснійшого дитинства я мав нагоду бачити деякі такі явища, які не кождому доводиться бачити. І так ловлячи рибу і місцевій річці мойого родинного села Нагуєвич, я нераз мав нагоду бачити на її берегах водяні щурі, сірі звірики менші від звичайного міського щура, що шмигали в прибережні нори. В озері на луці під лісом Радичевим я мав нагоду бачити нераз водяні волоси, чорні й білі, звірики тонкі як кінська волосінь, довготи коло 3 см, вийняті з води на патичок, вони скручувалися на нім спірально. Такіж волоси, тілько самі чорні, я бачив 1869 р. в сусіднім селі Ясениці Сільній літом у придорожних дощових калюжках. Примірник дуже великого водяного волоса, може пів метра довготи, з значно грубшою головою й шиєю, я в кінці 80-их років мин. століття бачив в околиці Львова в потоці т. зв. Волянка, висше т. зв. Собківського ставу.

В Нагуєвичах я мав нагоду бачити черв’яки, що живуть у людських зубах. У мойого брата Захарія боліли зуби. За порадою деяких людей він на пасовиську зв. Село назбирав насіння німиці, всипав жменю того насіння до миски налитої окропом і над парою того окропу держав кілька хвиль лице з отвореним ротом, випускаючи з нього слину. Разом із тою слиною виплило з рота сім або вісім черв’ячків дуже тонких, білих з чорними головками довжини одного до двох міліметрів, які він, віділлявши окріп, повиймав із миски і поклав на столі.

В Нагуєвичах бачив я уперве ядовиту гадюку (Pelias berus), забиту селянами на ниві званій «під бузьком», де вона гніздилася під корінем терня на межі. Її вбито і повішано за голову на заостреній тичці. Мала не повний метер довготи і була очевидно самиця.

Другу незвичайної величини гадюку того самого роду вбив проф. Іван Верхратський у червні /2/ 1870 р., бувши зо мною і з декількома учениками дрогобицької гімназії на екскурсії в Нагуєвичах, а власне в моїм батьківськім домі. Проф. Верхратський описав сю екскурсію в своїм часописі «Денниця», який він видавав у Станиславові 1870 р. на стор. 121–123, але описав девчому недокладно. Поперед усього не знаю, чому проф. Верхратському захотілося назвати моє рідне село Нагаєвичами, коли в кождім шематизмі міг прочитати його властиву назву. В описі самого знайдення гадюки проф. Верхратський свідомо чи несвідомо допустився многих недокладностей. Гадюку ми здибали на пополудневій прогульці на Унятицькім ґрунті під лісом, що зветься «Висока гора», на лісовій стежці, що веде на т. зв. Галевиці. Нас кілька учеників, що йшли переважно босо, перейшли наперед стежкою, не бачивши гадюки, аж проф. Верхратський, що йшов із заду, побачив її, як лізла поперек стежки з луки до ліса. Він окликнув нас і ми збіглися до нього та спокійно гледіли, як гадюка переповзла через стежку і вповзла під корінь гнилого дубового пня, що стояв тутже над стежкою в лісі. За першою великою надповзла зараз друга значно менша і яркійше краса і вповзла в ту саму нору. Проф. Верхратський стояв безрадний, бачучи втечу гадюк, але ученики кинулися зараз прочищувати місце від дрібних корчів та пробували розбити пень, копаючи його обцасами чобіт. Се тривало досить довго, але не мало ніякого успіху, поки ученик Теодор Савула не виломав патика, який устромив у нору і почав крутити в ній. По хвилі ми побачили, як із нори почала виповзати велика гадюка. Хлопці зараз приготованим розщіпом ухопили її за голову і витягли насеред стежки, де проф. Верхратський малим прутиком прийнявся бити її по голові поки вона не перестала сичати. Тим часом Савула витягнув із пня меншу гадюку, що накинулась на патик. Її привитали хлопці голосним криком, /3/ і невважаючи на її дуже бистрі рухи проф. Верхратський убив її також ударами в голову. Він тут же звернув нашу увагу на те, що велика гадюка самиця, а мала самець, який ніколи не доростає величини самиці і ріжниться від неї живійшими красками, особливо білою при сірій і швидкими рухами. Цікаво, що проф. Верхратський у свойому описі не подав того розріжнення, хоча воно важне для біології сеї гадюки як свідоцтво того, що вона живе парами. Просе я мав нагоду переконатися зараз слідуючого року, здибавши і вбивши знов на унятицькім ґрунті, але в іншім лісі т. зв. «Під Залісем» під лісковим корчем біля стежки пару таких же гадюк, більшу самицю і значно меншого самця.

З великою гадюкою, вбитою проф. Верхратським, був іще маленький епільоґ, який він у своїй замітці описав також невірно. Він привіз її до Дрогобича, зміряв і зважив і переконався, що вона має довготи 28 цалів. Та поки се сталося трафилася пригода, яку проф. Верхратський промовчав, заступивши її ось яким оповіданням: «Домівники, цікаві побачити гадюки, прийшли до мене, наполягаючи, щоб їм показав їдкі бестії. Но якеж було моє здивування, коли отворив шкатулку, а велика гадюка почала кидатись! Бач через кілька годин віджила. Зрітелі ужаснулися і підняли такий крик, що я справді в первій хвилі трохи не випустив гадюки. Але відтак, успокоївши перепуджених, за помічю довгих кліщів, я втасував сорокулю в великий слой, наповнений спірітусом, в котрім іще скілька мінут дрогала, по чім зовсім заціпла (ст. 122). Направду було троха інакше. Проф. Верхратський вернув із Нагуєвич додому вечером, а обі гадюки в деревляній скриньці принесли за ним ученики і ніякі домівники не могли бачити, що в скриньці криються «їдкі бестії». Другого дня рано проф. Верхратський прислав по мене, що жив /4/ недалеко від його помешкання у кравця Гутовича. Прийшовши до нього, я застав його біля отвореної скриньки, в якій ворушилася,

але зовсім не кидалася, жива ще гадина. У проф. Верхратського не було таких кліщів, якими б можна було виняти гадину зі скриньки і «втасувати до слоя», але він покликав мене і велів мені рукою взяти гадину за хвіст, тілько сміло і скоро, щоб вона не мала часу повернути голови і підняти її вгору. Я, не вагаючися ані хвилі, зробив се і підняв гадину вгору, так що голова її внизу хиталася лише троха направо й наліво, але не могла піднятися до гори. Аж тоді проф. Верхратський підставив слій під гадину і я легко впустив її до нього.

В оповідання про сю гадину, перед кінцевим епізодом, проф. Верхратський вставив речення льоґічно не зв'язане з оповіданням про гадюк і хронольоґічно досить далеке від нього. З його оповідання виходить, що вертаючи з Нагуєвич до Дрогобича він «з'їмав в ріці Тисьмениця один примірник піскозобниці (Petromyzon Planeri), риби у нас досить рідкої, належачої до кругоротів (Cyclostoma) і тим замітної, що часто присосується до каміней, звідки ім'я у люду «піскозобниця» або «піскоглід» (ст. 122). Отже мушу завважити в інтересі правди, що ніяка дорога з Нагуєвич не веде через ріку Тисьменицю і ніякої риби проф. Верхратський у своїому життю мабуть не зловив, а примірник риби піскозуба або пискозуба (назви піскозобниця, ані піскоглід я не чував нігде) зловив у Тисьмениці я сам руками одної неділі перед екскурсією до Нагуєвич або по ній і приніс її проф. Верхратському. Ся риба замітна зрештою не тілько своїм круглим ротом, переміненим на ссавку, але також тим, що замість зів по обох боках голови має по шість дірок.

/5/ Не вірно зазначив проф. Верхратський, що в лісі на Залісю під корою поваленого пня він знайшов примірник салямандри, яку він по руськи називає «сисаком», додаючи відомість буцім то «тамошній люд пророчить, що ся ящірка ссе корови». Можу подати жерело сеї нісенітниці нашого шановного зоольоґа. Мій шкільний товариш Ізидор Пасічинський робив собі нераз жарти з проф. Верхратського, подаючи йому фантастичні назви звірів або рослин за людові. Так між іншим він подав йому назву північноєвропейського птаха, що по-німецьки називається Eisvogel, а по-польськи zimorodek, буцім то Бойки називають його «курколід», хоч у бойківщині певно ніхто його не бачив. Так само видумав Пасічинський назву «сисак» для салямандри, яка в наших горах стрічається досить часто. Салямандру під корою переверненого пня знайшов також я в часі екскурсії з проф. Верхратським до Урича, але знайшов не на Залісю, а тілько на Ділу, на захід від Тустанович. Багато салямандер довелося мені бачити літом 1906 р. на одній горі повисше Кут; усі вони повзли до гори, що мало значити настане довшої погоди. Одну салямандру також за корою пня я стрічав минулого року в Криворівні. Людової назви для сеї ящірки мені не довелося чути нігде.

В своїй вище цитованій розвідці проф. Верхратський на стор. 123 згадує про чорну відміну ядовитої гадюки, яку Гуцули називають «гарчь». Такої назви в Гуцулів я не чув, що ж до чорної гадюки, не знаючи, чи проф. Верхратський писав про неї десь докладнійше, зазначу тут, що мені вдалося знайти два примірники тої гадюки, один на горі Ватанарці по конець села Гринави в Гуцульщині в р. мабуть 1905 у супроводі др. Володимира Кобринського. Ми здибали сю гадюку в лісі край дороги і вбили її там, почім др. Кобринський узяв /6/ її з собою до Буркута, а відтам завіз до Коломиї, де передав її до природничого кабінету тамошньої руської ґімназії, що був тоді під управою др. Івана Раковського. Другий примірник знайшли ми літом 1908 р. в Дидьові турецького повіту. Знайшовши в лісі сю чорну гадину, ми зловили її живу і привезли живу до Львова, де одначе 14 день по зловленню здохла з голоду. Мій син Петро передав її до природничого кабінету руської академічної ґімназії, також на руки др. Івана

Раковського. Оба примірники чорної гадини були самиці. Один примірник такої самої гадини, самця незвичайної довготи (майже 70 см) і незвичайної матово сірої краски, знайшов я восени 1910 р. в Криворівні на лісовій стежці. Гадина лежала спокійно, грiючися на сонці, і я стояв над нею, любуючись її незвичайною краскою та розрисованям її хребта, поки не надійшов мій син Андрій. Коли гадина пустилася втікати, я придержав її обутою ногою, а Андрій за моїм розказом злегка притиснув каменем її голову до землі, так що з неї виступила капля крови і вона тут же розсталася з життям. Сю гадину ми привезли до Львова і я передав її до природничого кабінету тутешнього університету.

[До сего варто додати, що в р. 1885 я бачив у Дидьові край ліса над селом червону гадину, яка здвинувшися швидко перед моїми очима, зараз сховалася в моху. Подібну червону гадину бачив я також у Криворівні, досить літ пізнійше, як у горяче полудня від Черемоша поперек стежки лізла у сусідній огород. В обох разах я не мав можности ані задержати, ані вбити сих гадюк і міг доглянути тілько темно-червону, немов мідяну краску їх, а також те, що в обох разів се були самиці довжини не більше як 40–50 сантиметрів].

До природничого кабінету руської ґімназії у Львові передав мій син Петро також незвичайний, як мені здається, сказ хрущика грабаря, що в Дидьові вечером влетів до лямпи у нашій кімнаті на попівстві. Доси я знав у нас два роди того хруща: звичайний чорно-жовтий і значно рідший і більший чорний. Сей третій найменший із них і має колір чеколядовий.

Коли мова про хрущів, то зазначу тут, що 1871 р., бувши ще учеником дрогобицької ґімназії, я зловив на дубовім пні в лісі Тептюжи коло Дрогобича незвичайно великого і гарного хруща з роду /7/ т. зв. Rosenkäfer, завбільшки майже такого, як т. зв. Kaffeekäfer, і передав його проф. Верхратському. В селі Кунині жовківського повіту літом 1895 р. у тамошнім сосновім ліску я бачив велике множество рогових крил т. зв. Junikäfer, подібного до маєвого хруща, але значно більшого і з білими поперечними цятками на крилах. Живого, розуміється, ані одного такого хруща вже не було. В р. 1891, бувши літом у Циганах борщівського повіту, ми в половині липня застали там іще значне число великих рогачів (Hirschkäfer), які вечорами літали довкола дерев.

До рибної фавни східної Галичини додам іще, що в двох місцях у наших горах, а власне в Велдіжи долинського повіту і в Дидьові мені довелося знайти рибу з роду кругоротих, подібно до Petromyzon Planeri, але значно тоншу, зате в двоє довшу і блідорожевої краски. Вона живе в мілкім, водою намуленім, піску, досить глубоко під його поверхнею, розуміється в місцях покритих водою. В Вельдіжі я почував її істнованє тоді, коли ставши ногою на пісок і загрузши в ньому майже по коліна, я почував під підошвою ноги досить енергічне тиснення мов від зігненої гіллячки. Сягнувши обома руками в те місце і набираючи повну пригорщу піску, я разом із ним виніс на беріг також ту рибку, яка одначе зараз висховзнулася крізь пальці і впала на сухий пісок, де я міг її зловити. В Дидьові я тілько раз бачив її, розгрібаючи руками купи намуленого піску при самім краю води, почім вона зараз щезла знов у піску. Примірник Petromyzon Planeri такий самий як у Тисмениці біля Дрогобича, я зловив 1888 р. в Кальсдорфі у верхньому Стрию, і тоді мав нагоду кушати його смачне м'ясо.

/8/ До орнітологічної фавни додам іще ось які спостереженя. В Унятичах над рікою, в місці, де сходяться річки Ясеницька, звана Шум, і Нагуївська, звана Бар – се місце називається Лази – я бачив одного року восени згаданого вже північноєвропейського пташка, званого по-польськи zimorodek, що визначається незвичайно гарною

синьою краскою. Над рікою Стриєм біля Дуліб я бачив літом 1875 р. кілька білих риболовів, подібних до ластівок, тільки далеко більших, що ненастанно літали над водою.

Закінчу причинком до звірячої фавни. В р. 1880, або 81, на унятицькім ґрунті під горою на дорозі, що від коршми Заліся веде до Унятич, я бачив зовсім білого звірика великости куниці, але формою подібною до ласиці, як ішов поперек дороги і щез у лісі. Догадуюся, що се був горностай. В тих же роках появилася була в Нагуєвичах біла ворона, яка довгий час літала по селі і яку я також бачив.

Львів дня 16 червня 1911.

Джерело: *Відділ рукописних фондів і текстології Інституту літератури ім. Т. г. Шевченка НАН України*, Фонд № 3, Од. зб. № 184 [*Франко Іван. Причинки до фавни східної Галичини*], Стаття Івана Франка знайдена в матеріалах президії НТШ, 8 арк. [+1 вкладка].

Публікація: М. Мороз, *З науково-природничої спадщини Івана Франка*, «Українське літературознавство» 1992, Вип. 56, с. 3–10.

№ 49
Опис Івана Франка неолітичних старожитностей в околицях Нагуєвич, 1910 р.

Неолітичні знахідки в околицях Нагуєвич і їх сучасне уживання

Літом минулого 1910 р. в Нагуєвичах у брата Захарії я одержав там від селянина Андруся Лазірчиного камяну сокирку, досить малого калібру, з досить грубим і тупим вістрєм і грубим обухом. Вона зроблена з жовтового каменя, ошліфована не дуже добре. Селянин сказав, що ся сокирка знайдена на горі, що стоїть на північ над Нагуєвичами і зветься Могила. Ся гора, крім невеликого ліса званого Дубники, вся справлена під ріллю, і на ній лежать ґрунти трьох сумежніх сіл Нагуєвич, Медвежі і Брониці. Сокирка знайдена була не тим самим селянином, від котрого я дістав її, а значно давніше, його батьком чи стриком, і то здасть ся, не на нагуївським, а на бронницькім ґрунті. Селяни дали її посвятити і вживали її вірячи в її помічну силу, в випадках болю горла, вливаючи хворому воду до уст крізь дірку проверчену в камени. Сю сокирку разом із трьома иншими камінцями, що мали в собі природні неправильні дірки і були так само свячені в церкві та вживані в випадках болю горла, я передав до музея Наук. Тов. ім. Шевченка.

Друга камяна сокира, яку в осени минулого року привіз мій син Петро з Нагуєвич, де одержав її від мойого братанича Гриня Франка, була знайдена на полі належнім до села Ясениці Сільної, що від півдня притикає до Нагуєвич, під лісом, що називає ся Тернавка. Вона значно більша від попередньої, бо має довготи 15 цм., ширини в вістрю, а грубости в обусї 3 2/1 цм., зроблена з темно-сірого, дуже твердого каменя, шліфована дуже добре і має значну щербу на однім кінці вістря, і зовсім вищерблений обух, а також третю значну щербу на однім плоскокруглястім боці. У всіх трьох щербах видно з країв неначе кору, а в середині грубший камінь, немов троха приржавіле зелізо. Довкола дірки обвід сокирки значно більший, як по обох кінцях (20 цм.), через що вона виглядає неначе черевата.

Вона доси знаходить ся в посіданю мойого сина Петра.

Третя знахідка з неолітичної епохи, се круглий чорний камінець з круглою діркою в середині, який я бачив у Нагуєвичах ще в часі моїх дитиначих літ і який приніс був хтось до нашої хати власне тому, що в мене боліло горло. Мені дали напити ся води крізь той камінець, щоб горло перестало боліти. Сей камінець має великість сплощеної картофлі середнього розміру, він шліфований і проверчений людськими руками і подібний до тих т.зв. «прясел на веретена», яких так богато знаходить ся на Вкраїні (пор. М.Грушевський, Історія України-Руси т.I, ст.24), і які на мою думку зовсім не служили до обтяжування веретен, але могли вживати ся хиба, як грузила до сітий або як камінці **до** кидання з пращі. Сей камінець доси находить ся десь у руках селян, е в Нагуєвичах, але в селі Опаці, що лежить за Ділом, притикаючи і своїми межами зі сходу до сіл Ясениці Сільної та Попелів. У всіх трьох камінцях матеріял не місцевого походження.

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2007, с. 20–21.

№ 50
Opisy podróży arcyksięcia i następcy Cesarstwa Austro-Węgierskiego Karola I Habsburga do Drohobycza i Borysławia w dniach 9–10 kwietnia 1912 r. (na podstawie materiałów „Tygodnika Drohobyckiego")

I.
Następca tronu w Drohobyczu.

Dnia 6 b. m. t. j. w chwili, gdy numer naszego „Tygodnika" dojdzie do rąk Szanownych czytelników, przybędzie do naszego miasta ze swoim szwadronem, zdążającym do Kołomyi, arcyksiążę Karol Franciszek Józef, przyszły następca tronu. Powitają Go tu naczelnicy władz politycznych, sądowych i autonomicznych. Ludność okazuje wielkie zadowolenie i czuje się szczęśliwą, że bodaj kilka dni tak dostojny Gość zamieszka w naszem mieście.

Podczas kilkudniowego pobytu w Drohobyczu, zwiedzi Arcyksiążę Borysław, gdzie również przedstawiciele sfer naftowych i woskowych powitają Dostojnego Gościa.

Krążą wersye, że Schutzman robi zabiegi, aby władze wysunęły go do powitania Arcyksięcia. My jesteśmy zdania, że człowiek, przeciw któremu toczy się śledztwo karne o różne zbrodnie do L. Vr. 495/II, nie powinien i nie może imieniem władzy choćby gminnej witać tak dostojną osobę. Owszem, cieszyć nas będzie, gdy i Schutzman przyczyni się do owacyj, jakie w Borysławiu, lojalni obywatele urządzić chcą Arcyksięciu – ale może on figurować jako zwyky obywatel, ale nigdy jako urzędowa osoba, który jedynie wskutek protekcyi hr. Zamoyskiego i kogoś z Wydziału krajowego zasuspedowanym do dziś dnia – mimo śledztwa karnego – nie został.

Takiego zdania są obywatele Borysławscy – skąd dotychczas już zwyż 300 poważnych obywateli interpelowało nas w tej sprawie, już to osobiście lub listownie, domagając, aby otwartym listem, w którymby były wyszczególnione wszystkie zbrodnie, o które obecnie Schutzman ma śledztwo karne do L. Vr. 495/II, zwrócić uwagę: Gabinetowej kancelaryi, Ekcelencyi Namiestnika i Radcy pana Semlera, aby te zapobiegły temu, by tego pokroju człowiek jak Lipa Schutzman reprezentował władzę, wobec Następcy tronu. Niektórzy

zwracają uwagę na to, iż gdy przed kliku tygodniami obywatelstwo Borysławskie witało ministra Długosza, to również Schutzmana z współudziału wyeliminowano.

I my to zdanie podzielamy, bo człowiek, który 50 tygodni w więzieniu śledczym się przesiedział – a teraz ma znowu śledztwo karne o masa zbrodni i znowu pójdzie pod klucz, chyba nie może być reprezentantem władz – bo nawet Borysław ma porządnych obywateli.

Źródło: *Następca tronu w Drohobyczu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", № 9, Drohobycz, 6 kwietnia 1912, s. 1.

II.

Arcyksiąże Karol Franciszek Józef przyjechał dnia 9. bm. o godzinie wpół do 2-giej do Drohobycza wraz ze swoim szwadronem, poczem o godzinie wpół do 4-tej przyjechał pociągiem do Borysławia że starostą p. Semlerem. Bliższe szczegóły przyjęcia i t. d. z powodu braku miejsca podamy w N-rze 11.

Źródło: *Następca tronu w Drohobyczu,* „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", № 10, Drohobycz, 13 kwietnia 1912, s. 3.

III.

Z powiatu.

/1/ *Następca tronu w Drohobyczu*. Jak już w poprzednim numerze „Tygodnika" donieśliśmy wzmiankowo, przybył do naszego miasta Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w dniu 9 b. m. U wstępu do miasta przybranego chorągwiamu i zielenią, oczekiwali przy bramie tryumfalnej przybycia Arcyks, i jego szwadronu, kierownik starostwa p. Radca Semler z kierownikami i urzędnikami wszystkich władz rządowych i autonomicznych, komisarz rządowy p. Jarosz z Radą przyboczną, duchowieństwo, zbóe izraelicki z przykazaniami, Izba oracodawców przemysłu naftowego, którą reprezentowali p. p. Chłapowski i Ociesalski, korporacje ze sztandarami i tysiące publiczności.

Porządek utrzymywała straż honorowa, którą kierowali p. p. Dzikowski, komisarz starostwa i Tauer, komisarz policyi lwowskiej, oraz 3-ech agentów policyjnych ze Lwowa i p. Urban z Drohobycza.

Przyzna trzeba, że wśród tak licznej a chciwie cisnącej się publiczności, wzorowy porządek był utrzymany. Wprawdzie dużo ułatwiało utrzymanie porządku to, że socyaliści – gotowi do awantur, ci burzyciele porządku społecznego – wcale udziału w przywitaniu nie brali, to jednak utrzymać zwyż 10.000 widzów w tak wzorowym porządku jaki tu panował, było sztuką i to wielką. Agenci lwowskiej policyi swoim *taktem, powagą i uprzejmością* zyskiwali sobie taki posłuch wśród publiczności, że ta myśl odgadywała w utrzymaniu porządku, a już wprost podziwialiśmy niezwykłą uprzejmość obok wielkiej stanowczości i świadomości rzeczy u p. Urbana. Widzieliśmy, jak w mgnieniu oka umiał bez najmniejszego uporu, znane mu już indywidua i osoby podejrzane usunąć z najpierwszych szeregów od drogi, którędy Arcyks. miał przejeżdżać.

Wjeżdzającego Arcyksięcia witała ludność owacyjnie: „*niech żyje*", co świadczyło niewymownie, z jaką chęcią i życzliwością dla panującego Domu pragnęli nasi obywatele ugościć tak Dostojnego gościa w swoim grodzie.

Obok mieszkania p. Jakóba Feuersteina, zatrzymał Arcyksiążę swój szwadron, polecił jednemu z oficerów zaprowadzić żołnierzy do kwater, a sam nawróciwszy, udał się do gmachu Starostwa. Tymczasem przedstawiciele władz i deputacyj zgromadzeni przed bramą tryumfalną podążali również do Starostwa. Straż honorowa się rozeszła, a agenci podążali ku Starostwu.

Ulica Mickiewicza u zbiegu ulic Samborskiej i Solnej, gdzie Arcyks. się z oddziałem zatrzymał, w jednej chwili zapełniła się ciekawymi, zdążającymi za wojskiem i rozchodzącymi się od bramy tryumfalnej, tak, że arcyksiążę wracając względnie zdążając do Starostwa, ledwie mógł się przez tłum przecisnąć, który z entuzjazmem wznosił okrzyki „*niech żyje*", na co Arcyksiążę odpowiadał wojskowym ukłonem – a przeciskając się przez tłum uśmiechał się wśród nawoływań do tłumu „*platz machen*" – wreszcie na swoim rumaku dotarł przed Starostwo, gdzie został oficjalnie powitany – i przedstawiły mu się reprezentanci władz. Tu przywitał Go imieniem miasta krótką przemową komisarz rządowy /2/ p. Jarosz. Następnie powotały Arcyks. młodziutkie panienki wręczając Mu śliczne bukiety, a to pny Żukotyńska po polsku, Rudnicka po rusku, i Staromiejska po niemiecku, na co Arcyks. krótko odpowiedział po polsku „*dziękuję bardzo*". Po krótkiej rozmowie z przedstawicielami władz, spożył Arcyksiążę obiad, poczem odjechał pociągiem do Borysławia, celem zwiedzenia kopalń naftowych.

Dnia następnego t. j. 10 b. m. rano po uszykowaniu oddziału, który wyrukował na Rynku, wyjechał Arcyksiążę ze swoim szwadronem w dalszą drogę do Kołomyi przez Stryj.

Źródło: *Następca tronu w Drohobyczu. Z Powiatu*, „Tygodnik Drohobycki: organ niezawisły, polityczno-społeczny i literacki", № 11, Drohobycz 20 kwietnia 1912, s. 1–2.

№ 51
Opis ulicy Markijana Szaszkiewicza w Drohobyczu w związku z jej niedbałym utrzymaniem. Styczeń 1913 r.

Zapomniana ulica.

Niebywale szkandalicznie jest zaniedbana ulica Szaszkiewicza. Błota mało co niżej kolan kałuże, że utopić się można w pośrodku, ścieku żadnego – a o chodniku lub chociażby deptaku tylko – nie ma co myśleć. Jak rok Boży długi, tak mieszkańcy tej ulicy nie pamiętają, aby błota kiedykolwiek zgartywano. Również nie widziano, aby pan drogomistrz G. ulicą tą przechodził lub jechał. Możeby przecież p. G. był łaskaw pofatygować się w te „odległe krainy" śródmieścia, a nie dopuścił do tego, aby sam p. komisarz Jarosz jego wyręczył. Czas byłby najwyższy i tę „ostatnią ulicę" do porządku doprowadzić.

Źródło: *Zapomniana ulica*, „Tygodnik Drohobycki", № 1, Drohobycz, 4 stycznia 1913, s. 2.

№ 52
Opis ulicy Podwale w Drohobyczu nieznanego autora. 2 maja 1914 r.

Ulica „Podwale" to istna plaga dla Drohobycza. Ulica ta położona tuż za Rynkiem. Cała ulica po odtrąceniu chodnika wąskiego, ma całe dwa metry szerokości, więc w targowe dnie, wozy przejeżdżające z dwóch przeciwnych stron tamują przechód zwłaszcza w najwęższym miejscu między realnościami Backenrola, a Majeskiego i tu dzieją się niesłychane orgie i gwałty, piski, krzyki, bójki, tu furman furmana wali batogiem, laską, lusznią i w ten sposób toruje dla siebie drogę, tu panuje silniejszy nad słabszym. W tym miejscu już masa wypadków połamania nóg ludziom nastąpiło, a przypomniemy np. tylko Katarzynę Proń z Jamielnicy, Fed. Prorok z Krynicy i wielu innych, którzy do magistratu słuszną i uzasadnioną mogą mieć pretensyę. Tu w tem miejscu stoją koledzy i przyjaciele Stasia bandyty i obkradają torby i kieszenie wiejskim ludziom. Ta ulica nie ma oświetlenia tu wieczorami „towarzysze" Stasia bandyty i zarażonego „Panicza" wywołują publiczne zgorszenie – tu co wieczora ukrywa się tuzinami dziewek i różnych wycieczkowych złodzieji. A co by było w razie pożaru? Strach pomyśleć! Możeby magistrat przecież zajął się tą ulicą i przyprowadził ją do porządku, choćby za pomocą wywłaszczenia lub kupna realności stojących na przeszkodzie rozwojowi tej ulicy w śródmieściu.

Źródło: *Ulica „Podwale"*, „Tygodnik Drohobycki", № 18, Drohobycz, 2 maja 1914, s. 2–3.

№ 53
Opis wypadku w ratuszu w Drohobycach sporządzony przez nieznanego autora. 2 maja 1914 r.

Ratusz sie wali. Onegdaj w nocy runął sufit w drohobyckim ratuszu, do sklepu „Bazaru Mieszczańskiego" wyrządzając tam wielką szkodę. Najwyższy czas, by magistrat zajął się odrestaurowaniem ratusza szpecącego miasto, służącego na schronisko różnym bandytom Stasiom i złodziejom, a w dodatku grożącego – zupełnem zawaleniem się.

Źródło: *Ratusz sie wali*, „Tygodnik Drohobycki", Drohobycz, 2 maja 1914, № 18, s. 3.

№ 54
Sarkastyczny opis Drohobycza przez „zadowolonego mieszkańca" z krytyką działań magistratu. 25 lipca 1914 r.

Zadowolony Drohobyczanin

pisze nam dalej: Każde miasto ma swoje specyalności, Wenecya kanały, Konstantynopol wonne zaułki i bezdomne psy bez liku, Budapeszt swoje życie nocne i swoich graczy, Wiedeń swój Prater, Paryż swoich apaszów, Lwów swoje osławione kawiarnie a la Grand, Trocadero,

Avenue, Borysław swego złodziejskiego wójta Lipę Schutzmana, zawodowych złodziei ropy, no i cały sztab „jurejdesów" to jest fałszywych świadków stojących pod dowództwem Beriszka Horowitza, a składających za pieniądze fałszywe świadectwa w Sądzie, Sambor swoich wszechpolaczków z adwokatem Drem Potockim na czele, a Drohobycz ma to wszystko razem, a nawet jeszcze więcej bo ma sześciu zawodowych nauczycieli pijaków, bandytów opryszków, swihów cudzołożników, którzy jako nauczyciele wywołują publiczne zgorszenie i wychowują młodzież na kryminalników i obywateli wrogo usposobionych dla Państwa i Dynastyi.

Znajdziesz tu nie tylko woniące zaułki kanały – rozkopane, bandytów, spelunki kawiarskie, adwokatów krzywoprzysięzców a la Hryć Kuziów i Dr. Pachtman, światotowych złodziei a la Fellner i weterynarz Czubaty i td. ale jeszcze i sławne błota i prochy. Te są potężne, jedyne, bez konkurencyi – gdyż dotąd jeszcze rzadko ktoś wskutek prochu oślepł. Niestety są i między nami jeszcze ciągle niezadowoleni, którzy sarkają i narzekają bez końca na ojców miasta, że nic nie czynią, a to co czynią, jest źle i ich nie zadowala.

O maluczcy na duchu, zapominają, że właśnie zasługą aeropagu ojców miejskich są te nasze wszędzie błota i prochy, które szerzą sławę naszą wszędzie, a za pomoc zakordonowych kuracyuszy truskawieckich odwiedzających nasz Drohobycz nawet [?] granicami kraju. Są wprawdzie pewne ulice, które od czasu do czasu błogosławione są tuszem beczkowozu miejskiego, ale nie wszystkie mają to szczęście, co ja, mieszkając przy takiej ul. protegowanej.

A ma może Magistrat słuszność, że nie każe dużo kropić, bo marnuje się w ten sposób wodę.

Mieszkańcy nieskrapianych dotąd ulic za moją inicyatywą wnieśli petycyę, by niektórzy członkowie rady z hersztem wszechpolaków na czele poświęcili, odrobinę wody, którą mają w głowie zamiast mózgu, a oszczędzą miastu i te dwa beczkowozy, które się włóczą po pryncypalnych ulicach.

Magistrat zabronił słusznie zamiatania ulic wczesnym rankiem lub w nocy, jak to bywa gdzieindziej, by nie przeszkadzać pp. zamiataczom we śnie i dlatego unoszą się w dzień tumany kurzu, które pokrywają przechodniów gratisowym pudrem, płuca zaś rozkoszują się miliardami prątków czy to gruźlicznych, czy tyfusowych, czy też innych, które przy oddychaniu tam się dostają. – A zarzuty takie, że narzekają na proch gosposie i pokojówki, które nie mogą okien otworzyć dzień cały i zmiatają go ze stołu, talerzy i kątów, że przeklinają go biedacy, którzy w mieście pozostać musieli i ani do morskich kąpiel polskich, ani do zdrojowisk krajowych, wedle nawoływań gazet krajowych, pojechać nie mogli – czyż ma to jakieś znaczenie i zdoła wytrzymać ostre krytyki? Wszak z prochów żyją lekarze chorób piersiowych, okuliści, sanatoria dla suchotników, wszak tańczymy i bawimy się dla dobra kolonij wakacyjnych, wszak są już „bale gruźliczne". A że mało dotąd było prochów oglądać możemy teraz z wszystkich czterech stron rynku nową „prochownię" dostarczającą prochu, tj. nasz ratusz, który po niespełna 100 latach przyglądania się prochom naszym – stanie się wedle religii – także prochem. Requiescat in pace.

Źródło: *Zadowolony Drohobyczanin*, „Tygodnik Drohobycki", Drohobycz, 25 lipca 1914, № 30, s. 2.

№ 55
Опис Івана Франка обряду колядування в Нагуєвичах у 1914 р.

Із листу селянина Захарії Франка виймаю ось яку відомість: «На свята ходили на коляду на читальню «Просвіти». Першої коляди і Другої (йорданської) заколядували 250 к. Священика маємо дуже доброго, чесного Українця родом із Дрогобича. Він зладив звізду і дав Гриневи (син Захарії, вже господар) і Гриньо ходив на коляду на читальню. Велике підгірське село Нагуєвичі було доси занедбане в просвіті головно тому, що противний був їй довголітній місцевий парох о. Однакий, якого перед війною літом 1914 р. ув'язнили разом із жінкою й в ивезли з села австрійська власть за москвофільську **роботу.**

Публікація: *«І знову бачу тя, село моє родинне…» (Вибрані праці Івана Франка про Нагуєвичі)*, Упорядкування, передмова і коментарі Володимира Галика, Дрогобич 2007, с. 49.

№ 56
Опис громадсько-політичного та культурно-релігійного життя Дрогобича та околиць у 1907–1914 рр. за матеріалами спогадів повітового судді та адвоката Степана Шухевича, написаних упродовж 1922–1945 рр.

Степан Шухевич
Моє життя. Спомини [вибране]

Знову суд
IV. [Дрогобич]

/212/ Дрогобич був знаний не тільки з того, що в його околиці були найбільші в Австро-Угорщині джерела нафтової ропи, але також з того, що дрогобицькі міщани садили багато цибулі, і для того дрогобицьких міщан називано «дрогобицькі цибулярі», так само як міщан з Тернополя прозвано «тернопільські кавуни», міщанам з Угнова дано прізвисько «ШвецьУгновець», а з Миколаєва над Дніс тром – «Миколаївські Копачі», з Бориславa – «Бориславські Ковтуни» і т.д. Дрогобицькі міщани чи передміщани були ще знані зі своєї тупоумности, яку мали завдячувати своїм родичам, котрі годували малих дітей виваром з недоспілих маківок, щоб діти довго, твердо та спокійно спали, а тим часом родичі могли йти до роботи, на торг тощо. Коли я їхав до Дрогобича, я вже знав про ці прикмети /213/ дрогобицьких передміщан, бо про це розповідали мені мої товаришті-дрогобицькі судді.

Але я знав багато про Дрогобич ще з іншого джерела. У Львові появлявся тижневик «Монітор», якого видавцем, редактором і власником був Ернест Брайтер, пізніший посол до австрійської палати послів. У цім часописі витягав Брайтер на денне світло різні свинства і без милосердя таврував їх. Між іншим, поміщував він багато матеріялу з Дрогобича про свого чесного бурмістра Охримовича, який був попихайлом у руках жидів, зокрема жида Якова, а властиво, Янкля Фаєрштайна, описував різні свинства, яких допускалися жиди Янкель Фаєрман, Ліпа Шуцман, Мойше Щек Корнгабер, Шраєр, Гартенберг, Лінденбавм та інші.

З цих причин я не мав симпатії до Дрогобича і їхав до того міста з великою неохотою.

Дрогобицький повітовий суд був знаний з того, що він був найбільшим з провінційних повітових судів у цілій Австрії. Коли я там прийшов, було нас чотирнадцять суддів, але коли я в 1910 р. той суд опускав, було нас рівно тридцять.

Спершу начальником суду був судовий радник Михайло Панеші. Він був незла людина. Був дуже товариський, не шовініст, а навіть говорено, що він у дійсності був українцем. Мав одну лиху сторону, а саме: любив забагато і зачасто випити. З тої причини зложено в Дрогобичі навіть відповідний двостих: «Де корчма, там станеші, з тобою іде радца Панеші». Говорено, що брав хабарі, головно від Мойше Щека Корнгабера, але коли це робив, то робив спритно, бо того ніяким способом не можна було уявнити. Думаю, що це була сплетня ворогів, бо Панеш майна не мав ніякого, і ніякі готівкові резерви по його смерті не залишилися. З Корнгабером, щоправда, жив у товариських відносинах, але це ще не може бути доказом, що брав хабарі.

В суді застав я таких українських суддів: Володимира Йойка, Осипа Ганінчака і Євгена Янкевича. Був один жид, а прочі були поляки. В дрогобицьке життя впроваджував мене Ганінчак, з яким я знався ще з гімназійних, університетських і т.зв. авскультантських часів. Це був дуже спосібний працівник, дуже тактовний, а в Дрогобичі мав найбільше пошанування проміж всіма суддями. Вправді, Ганінчак був щирим українцем, але в українськім громадянськім житті не брав найменшої участи, навіть не приходив на театральні вистави, коли заїхав до Дрогобича український театр, ані не ходив на концерти. Було це тому, що його жінка була полька-старосцянка. Доньку виховувала мама, тому донька поукраїнськи не говорила. Пізніше був Осип Ганінчак при Генеральній прокуратурі у Відні.

Ганінчак начеркнув мені дуже докладно відносини в суді і поза судом.

«За Панеша» в суді були всюди польсько-українські написи, але всі судді в письмі не уживали іншої мови, тільки польської. Всі протоколи, вироки, постанови і т.і. – все це писано тільки по-польськи. Що це робили судді-поляки, не було найменшої дивниці, бо всі вони були страшенні шовіністи, але дивне було, що це саме робили й судді-українці, хоч всі вони були бувшими учнями української гімназії у Львові, а суддя Йойко навіть був до певної міри провідником українського життя у Дрогобичі.

Зараз у короткий час по обняттю урядування я ствердив, що в магазинах суду було безліч друків-формулярів, виготованих в українській мові, а судовий возний-українець сказав мені, що ті друки лежать «дурно», бо /214/ ніхто їх не вживає. Я казав собі нанести до свого бюра такі українські друки, яких потребував, і почав в урядуванні придержуватися законних приписів, бо прецінь за те ніхто не міг мене притягнути до відповідальности. І знов писав протоколи, вироки і т.і. в українській мові. Панеш це бачив і не робив мені навіть найменших натяків з тієї причини. Тоді саме прийшов до Дрогобича адвокат д-р Ярослав Олесницький, який всі подання до суду виготовляв в українській мові, і через те повстала навіть причина до стосування в урядуванні української мови. Я вживав її через цілий час урядування радника Панеша без найменших скрупулів, і з тієї причини не мав ніяких неприємностей. З того виходить, що й інші судді-українці могли це спокійно робити, а коли не робили, то мимоволі самі причинювалися до того, що урядування в українській мові почало в судах Галицької землі дуже скоро заникати-пропадати. Інакше складалося це, коли Панешті відійшов, а на його місце

прийшов Адам Ляліва Пілєцкі, але спершу пригляньмося життю української громади в Дрогобичі і Дрогобиччині.

На грані XIX 1 XX сторіч Дрогобиччина просперувала в царині нафти і нафтової ропи. Тоді жидівські фірми почали рабункову господарку. Вертіли шиб за шибом. Ропи було в підземеллю ще дуже багато. Виверчені шиби давали великі вибухи ропи, і народ бавився, дороблявся спекуляцією в торгівлі грунтами, неттами та нафтової ропи. Наввипередки контрактовано у селян грунти під копальні нафти, а декотрі селяни дороблювалися направду великих маєтків, а інші сходили зі своїх грунтів і йшли у світ як прості зарібники, бо не вміли господарити грішми, які дістали за оренду грунтів. Тямлю назвиська багачів, що тоді доробилися великих маєтків, як Олександер, Петро, Микола і Панько Терлецькі, Сасики, Хорти та інші. Багато з них покупували собі двірські маєтки.

У кожному разі, в тім часі снували в Дрогобичі гроші, гроші та й ще гроші, і це була загальна прикмета дрогобицьких відносин.

Керму в Дрогобичі, Бориславі, а навіть у Східниці держали жиди. Тустановичі довго боронилися перед тою опікою, аж доки польський староста в Дрогобичі не зломив їх у короткій дорозі: він розігнав громадську раду, завісив війта в урядуванні, а правительственним комісарем установив, цілком природно, жида Шпіцмана, коли в Бориславі вже від давнішого часу був таким правительственним комісарем жид Ліпа Шуцман. У самім Дрогобичі по смерті бурмістра Охримовича вибрано пекаря-поляка Невядомского, але так один, як і другий були тільки маріонетками в руках жида Янкля Фаєрштайна, який був віцебурмістром. У громадській, чи там міській раді-річ ясна – більшість мали жиди. Вправді, вибирано до ради також поляків і українців, але вони, разом взяті, представляли далеко менше голосів, чим жиди, а дальше: всі українці, які належали до ради, були на жидівських услугах. Вибори до міської ради – це була дуже інтересна, але й сумна картина. Передміщани, а то й міщани, мали амбіції належати до ради і на перегони ішли до Фаєрштайна, обіцювали віддатися на його услуги, коли їх виберуть, представлялися його великими прихильниками. Ті міщани, яких Фаєрштайн жидівськими голосами «вибрав» до ради, оставали його прихильниками, голосували стало за його проєктами, бо тямили, що знов прийдуть вибори, і вони знову будуть потребувати впливів Фаєрштайна. Ті ж з-поміж кандидатів, які не дістали мандатів, ставали великим ворогами того жида аж до часу слідуючих виборів. Вони собачили на вибраних радних, називали їх хрунями на те, /215/ аби при слідуючих виборах знов старатися стати хрунями, з ласки Фаєрштайна.

Фаєрштайн – бувший пекарчук у фірмі Гартенбергера, кривий на одну ногу, без образування, що вмів тільки добре читати і писати, – закрутив був голову доньці багатиря-мільйонера Гартенберга, оженився з нею, став багатирем і через Гартенбергів, які на стало перенеслися до Відня, мав впливи не тільки в намісництві у Львові, але також в урядових віденських колах, не говорячи вже про дрогобицького старосту, який був прямо слугою Фаєрштайна. Фаєрштайн мав цілий повіт у своїх руках, бо повітовим маршалком був якийсь Вішнєвскі, що мав у Дрогобичі до спілки з Фаєрштайном рафінерію і дестилярню спирту.

Варто було бачити, як Фаєрштайн їхав вулицями Дрогобича в прегарній, вигідній кареті, запряженій парою карих коней, як катів. Вся інтелігенція виклонювалася йому. Я знав Фаєрштайна з різних оказій, але ніколи не понижувався і не кланявся йому. Він перший мусів знімати переді мною капелюха.

Навіть у життя українського громадянства зумів Фаєрштайн поширити свої впливи в цей спосіб, що всюди, при кожній нагоді попирав кацапів. Ці впливи його були доволі небезпечні, бо міщани, коли хотіли бути в ласках Фаєрштайна, ставали кацапами, вибирали кацапів до виділів товариств, так що наші товариства переходили у їх руки. Як не боровся проти того суддя Йойко, не міг на те найти способу, щоб вирвати товариства з кацапських рук.

Товариство «Бурса ім. св. Івана Хрестителя» було зовсім в руках кацапів, хоч мало це товариство багато членів-українців. Головою був гімназійний професор Паславський. «Руське Касино» провадив гімн. професор-кацап Анатоль Луцик. Ремісниче товариство «Зоря» провадив якийсь кацап. У Кредитовій Кооперативі «Народній Дім» був начальним директором кацап-катехит о. Антін Рудницький – батько д-ра РУудницькоїКриштальської, лікарки у Львові. Тільки читальні «Просвіти» по передмістях були в українських руках, але і там вже починалися кацапські впливи.

З д-ром Олесницьким ми якось так змовилися, що він буде провадити ціле громадянське життя Дрогобиччини, а я вправді десь-кудись буду йому помагати, але за те перейму на себе відкацапщення українських інституцій у Дрогобичі. Д-рові Олесницькому не ялося брати ту роботу, яка спричинювала багато ворогів. Він, як організатор Дрогобиччини, повинен був мати їх якнайменше. Тому ця прикра робота припала мені в цілості.

Я зачав від найважнішої установи, від тієї, що мала гроші, то є від «Народнього Дому». Отець Рудницький, начальний директор, був жонатий з Софією Шухевичівною, значить був зі мною посвоячений. Вона походила з «Олієвської лінії Шухевичів». Вправді, те посвоячення було дуже й дуже далеке, але все ж таки було. Моє становисько судії і походження з родини Шухевичів зробило те, що я в дуже короткім часі зискав повне довір'я о. Рудницького і перетягнув його в український табір, і він пізніше говорив, що був завсіди щирим українцем. При найближчих загальних зборах якось так вильосувалося трьох членів Надзірної ради, що всі вильосовані були кацапами. Ніхто не міг робити ніякого закиду, бо це ж було льосування і рішав жереб – сліпий жереб, але пальці того, що тягнув жереб, мабуть, мали очі. Вильосувано навіть голову Надзірної ради Анатоля Луцика і ще двох кацапів. На їх місце вибрано трьох українців, /216/ а між ними мене та о. Скородинського, пароха Трускавця, і в цей спосіб «Народній Дім» за одним махом упав в українські руки, і ми його зі своїх рук вже ніколи не випустили.

Другою дуже важною інституцією, що була в руках кацапів, було Товариство «Бурса ім. св. Івана Хрестителя». Назвім її коротко «бурса», бо вже з фірми товариства слідно, що його метою було удержувати бурсу. Було там стало кількадесят гімназистів, і не можна було допустити, щоб кацапи дальше ломали душі хлопців і виховували їх на зрадників свого народу, тим більше, що із тієї бурси вже пішло у світ багато кацапів – головно священиків. Головою бурси був – як вже сказано – проф. Паславський, а настоятелем бурси страшно заїлий кацап, колишній капітан австро-угорської армії Михаїл Кузик. Я вписався до товариства. Мене охотно прийнято і при найближчих загальних зборах вибрано до виділу. Я розглянувся в ситуації, переглянув членські книги і ствердив, що давніше українці мали рішучу більшість, але багато їх вже повмирали, інші перенеслися до інших міст, так що ми тепер були в меншості. Мені вдалося спричинити, що на кожне засідання виділу подання о прийняття в члени вносило двохтрьох українців. У цей спосіб допровадив я до того, що українці в товаристві мали більшість. У послідній хвилині перед загальним збором кацапи спостереглися, що можуть

втратити керму товариства, і на послідньому засіданні перед зборами один з членів виділу – кацап – предложив спис яких тридцяти кацапів з внеском, щоб їх прийняти в члени. Мене це трохи збентежило, але я не стратив «фасону» і вніс, щоб в послідній хвилині не принимати так багато членів, бо це виглядає на якусь політичну акцію, чого в такім товаристві бути не може, справу треба відложити до часу по загальних зборах. Я думаю про це зовсім щиро і одверто, чого найліпшим доказом є те, що маю спис сімдесяти людей, які просять о прийняття у члени, однак я хотів здержатися з поставленням відповідного внеску аж до часу по загальнім зборі. Коли б однак прийнято у члени тих запропонованих тридцять осіб, тоді я жадаю, щоб також уже тепер прийнято моїх 70 членів. Рівночасно я вийняв з портфелю спис 70 людей, що його виготовив на всякий випадок. Всі подані через мене люди були щирі українці, на яких можна було числити. Назвиська достарчили мені студенти університету і гімназисти, з якими я дуже скоро познайомився і заприязнився. Почалася широка і дуже гаряча дискусія. Прийняття нових 30 кацапів було для нас дуже небезпечне, бо між ними були такі, як адвокат д-р Юліян Сьокало і його помічник д-р Ілля Винницький, тоді ще завзятий кацап. Катехит о. Юрій Кміт, який, здається, був кацапом і за такого ми його уважали, мабуть не зорієнтувався в штуці і своїм голосом перехилив вислід голосування в нашу користь з тим, одначе, що в загальнім зборі можуть брати участь тільки такі члени, що заплатили членську вкладку до послідньої хвилини. Це мало бути покриттям тієї страти, яка вийшла з того, що через неприйняття членів відпали їх вкладки.

Дальше вирішено таке: 1) загальні збори відбудуться в залі Василіянського манастиря. Мотив до цього був, щоб збори були на центральнім терені, аби ніякі сторонні впливи (Фаєрштайн і міська поліція) не могли інтервеніювати. Цю постанову прийнято на внесок членів виділу – українців, бо оо. Василіяни були українцями, мали свою т.зв. «фірту», через яку могли не впускати небажаних кацапів-нечленів.

/217/ 2) Перед фіртою мала сидіти комісія з двох членів – проф. Луцик (кацап) і Ст. Шухевич (українець) – і провірювати, аби поза фірту впускати тільки тих членів, що вповні заплатили вкладку.

3) Збір мав провадити д-р Олесницький, якого всі панували. Час перед загальним збором присвячено на приготовання до збору і до страшної баталії. Перш за все, я розписав листи (рекомандовані) до всіх членів бурси, що мешкали на провінції, щоб конечно приїхали і то точно на збір, бо грозить утрата товариства. Такі самі листи до кацапів розписав нечлен д-р Сьокало. Була та різниця, що на портонія він дістав зі своєї організації гроші, а на наші листи я мусів сам оплатити портонія, що трохи коштувало.

Справу з манастирем оо. Василіян я полагодив сам. Ігуменом був тоді о. Тисовський (мабуть, Шнатій) – щирий українець, мій давній знайомий. Я виложив йому справу, про що йде, і він охоче погодився, щоб збір відбувся в манастирській залі.

Загальний збір скликано на неділю о 2 годині сполудня, коли в церквах не було ніяких відправ.

Вже перед другою годиною проф. Луцик і я засіли коло столика, який нам оо. Василіяни уставили перед фіртою. За фіртою стояв братчик і впускав тільки тих, котрих ми два поручимо. Молодим українським членам я наказав, щоб прийшли точно або й перед другою годиною з палицями. В залі мали вони зайняти місця у першім ряді, і коли зачнеться голосування, мали обступити естраду і… якби ми мали більшість – не допустити (ужиттям палиць), аби кацапи кинулися на естраду і захопили акти, книги і т.д. Якби ж, одначе, кацапи дістали більшість, тоді мої хлопці мали самі той напад

зробити. Пізніші події виказали, що моє зарядження було дуже доцільне. Ми з Луциком зачали урядування перед фіртою. Перші прийшли мої хлопці. їх перепущено, бо всі мали заплачені вкладки. Коло нас збоку станув Антоній Крисько, дідич з Унятич, запеклий кацап. Він на свою руку контролював нашу роботу. Поприїздили люди з далеких околиць. Приїхав суддя Володимир Попко, якого вже перенесено до Золочева, приїхав також начальник суду в Турці або Борині – Ганчаковський, заїлий кацап, кандидат на посла, а може, навіть бувший посол. Він залягав із вкладкою 40 корон і не мав грошей заплатити. Крисько витягнув з портфелю 40 кор., заплатив і сказав:

– Господин совітник, ми розщитаємося пізніще.

Приходили ще інші, що не мали грошей, і щастям було, що українці залягали дрібними квотами, а кацапи більшими. За послідніх платив Крисько, а за українців платив я і додавав:

– Добродію, розчислимося пізніше.

Тим часом д-р Олесницький провадив збори. Коли члени перестали приходити, ми оба з Луциком пішли на залю, а братчик замкнув фірту і нікого більше не впускав. Коли приходив який «пізній Іван», братчик викликував нас, і ми дальше полагоджували справу.

Збори йшли скоро, бо всі хотіли, щоб голосування перепровадити якнайскорше, бо це була найважніша точка порядку дня. Якось склалося так, що ані ми, ані кацапи не могли зорієнтуватися, котра сторона буде мати більштсть.

Вкінці, прийшло голосування картками. До скрутаційної комісії належав один кацап і один українець, яких покликав д-р Олесницький. Поденервування посунулося до найвищої міри, а тим часом викликані члени /218/ підходили до стола і вкидали до капелюха д-ра Олесницького картки. По голосуванні скрутатори отвирали картки і зосібна з кожної картки проголошували назвиська. Вислід вагався в ту і другу сторону, аж остаточно виявилося, що наша листа дістала малу більшість. Тоді кацапи хотіли кинутися на естраду і зробити те, що я передбачив, але при естраді вже стояли наші хлопці з палками під командою Тонька Гутовича і ударемнили кацапський наступ.

Коли кацап Кушнір, писар магістрату, довідався про вислід виборів, побіг до міської поліції і з нею прийшов під манастир, щоб силою забрати акти, але ігумен заборонив їм вступ до манастиря.

У цей спосіб ми відібрали кацапам бурсу і охоронили нашу бурсацьку молодь від кацапської деправації.

Так ми усунули кацапів з двох найважніших інституцій в Дрогобичі. Зі «Зорею» і «Руським Касином» справа пішла дуже легко. Ще була боротьба в читальні «Просвіти» на Задвірнянськім передмістю. Там був головою д-р Олесницький, а декілька передміщан з Іваном Яхном у проводі хотіли д-ра Олесницького усунути, а вибрати на голову кацапа д-ра Сьокала і взагалі обрати кацапський виділ. Не потрібно говорити, що ціла акція відбувалася перед виборами до міської ради. Яхно, старець вище 60 років, захотів конечно бути радним, а що Фаєрштайн провадив прокацапську політику і з д-ром Сьокалом був на дуже добрій стопі, то особистий інтерес Яхна лежав у тім, аби українську читальню закацапити. Та йому не вдалося, бо читальня остала в українських руках.

Я сказав уже, що нам удалося усунути кацапів. Цей вираз є в дійсності неслушний, бо кацапи остали дальше членами товариств і ніхто їх не викидав. У дійсності ми вирвали інституції з-під кацапського проводу, і це було зовсім слушно, бо не кацапи ті інституції засновували і піддержували, тільки ціле українське громадянство

Дрогобиччини, тому слушним було, аби інституції були в українських руках. Але коли кацапів усунено з зарядів товариств, тоді вони почали демонстративно і масово зголошувати свої виступлення із самого товариства. Ми за ними не жалували, бо на їх місце почали демонстративно вписуватися українці, а ми в цей спосіб позбулися нездорового ферменту.

По усуненні кацапів з виділів товариств, треба було пильно глядіти, щоб вони знов не вхопили підступом товариств у свої руки, що було можливе при фальшивих амбіціях і самолюбстві та честолюбивості дрогобицьких передміщан. Але це вже була легша справа. Я виповнив вложене на мене завдання протикацапської чистки і міг забиратися до іншої роботи. Не потребую казати, що кацапи бачили, чия це була робота, і тому дуже ворожо ставилися до мене. Мушу зазначити, що кацапи мали тоді між собою багато визначних інтелігентів. У першу чергу, мушу зазначити особу – тоді ще тільки підполковника – Вітошинського, який вже був на емеритурі. У часі світової війни він був – як генерал – комендантом бригади, при якій були УСС. Тоді він вже став прихильником українців, хоч у душі був, здається, полякуючий, бо мав польську жінку. Директором філії державного Австро-Угорського банку був кацап Лисяк, а його заступником кацап Брик, який в 1939 році виринув у Кракові як Брік. У гірничім уряді було аж трьох запеклих кацапів. Крім того, до суду прийшов на суддю Ігнатій Гошовський, може, найбільше фанатичний кацап за всіх інших, шурин дідича Антона Криська з Унятич.

/219/ Вище згадано про Унятичі, тож зразу нав'яжу тут історію читальні «Просвіти» в Унятичах. Це було шляхетське село, яких в околиці Самбірщини є більше, приміром, одно з найгарніших сіл Дрогобиччини – Сільна Ясениця – це теж щляхетське село.

Унятицькі шляхтичі були зовсім теплі, бо про них ніхто ніколи не дбав, тому рішено там заснувати читальню «Просвіти» і пороблено перші кроки через висилку агітаторів чи пропагандистів. Коли про це довідався Антін Крисько, тоді разом зі своїм шурином негайно заснували в Унятичах кацапську читальню Товариства ім. М. Качковського. Тоді був в Унятичах дуже меткий парубок, щирий українець Івась Томчук. При його допомозі ми заложили читальню «Просвіти» у хаті його батька, що була напроти двора Антона Криська. Люди боялися йти до читальні, бо з двора було все видно, і Крисько через своїх довірочних осіб міг все легко провірити і мститися на людях. Для виконання такого заміру держав Крисько при собі кількох громил як служачих, які під проводом Форналя Лазаровича нападали на просвітян і їх важко побивали. Лазарович – це було індивідуум кілька разів судово каране. Івася Томчука побив Лазарович кілька разів, а понад це стверджено, що хтось підложив вогонь під хату Томчуків. Все це відстрашувало декого від читальні, хоч мушу признати, що молодих це якраз заохочувало.

Я «товкся» вже по читальнях «Просвіти» в Дрогобиччині, і нараз д-р Олесницький призначив мене, щоб я поїхав до Унятич і там своїм авторитетом судді надав читальні більше поваги та приєднав село до читальні. Крисько в кацапській читальні приваблював людей різними дуже дешевенькими способами, тому треба було в нашій читальні людям дати щось такого, що привабило б їх до читальні. Я поїхав до Львова, купив у фірми Векслер при Сикстуській вулиці дуже гарний грамофон, до того взяв 24 платівки з виключно українським текстом. Були там сольоспіви Модеста Менцінського, була «Ще не вмерла Україна» і декілька хорових співів. У мене не було гроша, тож я узяв все це на ратальну сплату, і дійсно щомісячно сплачував я по 10 кор. з власної кишені, хоч цих корон у мене не було забагато.

Спершу мав я сумніви, чи воно ялося в такий спосіб провадити просвітню акцію, але опісля той сумнів уступив, бо в першу чергу треба було найти спосіб на спосіб,

а дальше з грамофоновим виступом получив я також виклад про саму провідну думку і устрій грамофону. Значить, виступ мав популярно-науковий характер.

Тоді грамофонів по провінції ще не було, і можна собі уявити, яку сенсацію викликав мій грамофон, котрого я пустив у хаті Томчука при відчинених вікнах. Ціле село збіглося, щоб послухати «співачки», яку зараз на місці так охрещено. Гарний спів Менцінського вхопив людей за душу. Я вияснив конструкцію грамофону, пояснив дещо і з цих пісень, які запродуковано, сказав про нашого тоді великого співака Менцінського, сказав дещо про Едісона, а наприкінці чемно візвав, щоб люди вписувалися до читальні «Просвіти», подаючи користі, які будуть з того мати вони 1 ціла наша суспільність. А що в Унятичах були переважно шляхтичі, тож я говорив до них ані «громадяне», ані «шановна громадо», а тільки консеквентно титулював їх «Панове й Пані». Це все дуже подобалося унятичанам, і зараз таки багато вступило в члени читальні, яка пізніше розвинулася, а кацапська читальня зниділа, і до неї належав тільки двір зі службою. Не помогли часті поїздки д-ра Сьокала, Гошовського та ін. до /220/ Унятич. Читальня «Просвіти» розвивалася, головно, завдяки Івасеві Томчукові.

Цей був сіллю в оці Антона Криська. Хтось підложив був вогонь під двірську стирту збіжжя. Чи це хто підпалив і хто це зробив, а чи був це спекуляційний крок самого власника, цього не вдалося ствердити, хоч різно говорено. Але цей вогонь використав Крисько і спричинив арештування Івася Томчука, якого – абсолютно зовсім невинного – спроваджено до судових арештів. Тоді я спричинив, аби дати сатисфакцію хлопцеві, українські пані згодилися, кожна іншого дня достарчувала йому до арешту харчі. Треба признати, що пані робили це зовсім добровільно з великою охотою. Всі вони прямо «висаджувалися» на те, щоб «нашому Івасеві» дати якнайліпший харч. Котлєти, бефштики, компоти, лакоминки діставав «бідний Ївась», так що йому в арештах поводилося зовсім добре.

– Пане суддя! – сказав він до мене, коли вийшов з арешту по десяти днях і зайшов до мойого помешкання. – Таких добрих страв, як тепер в арешті, мені ніколи не приходилося і, мабуть, не прийдеться їсти.

Та напасті Криська на Томчука не устали. Вже був я адвокатським конципієнтом, як Лазарович напав на Томчука і майже «смертельно» його покалічив. Австрійська жандармерія арештувала Лазаровича і відставила до судових арештів. Крисько і Гошовський робили усильні заходи, аби Лазаровича звільнити з-під арешту. Тоді був вже начальником суду Адам Ляліва Пілєцкі, який протегував кацапів і ненавидів українців. Сам він мав багато прогріхів і дуже тривожився, щоб йому не пошкоджено; головно, боявся д-ра Євгена Олесницького, який був тоді послом до Державної Ради і про якого всі знали, що до нього у відвідини спеціяльно був приїхав граф Андрій Потоцький, всесильний намісник Галичини.

Був я тоді зайнятий у канцелярії д-ра Ярослава Олесницького, який вислав мене до Пілєцкого, щоб зажадати від нього придержання Лазаровича. Було це пізнім вечором. У суді вже світилося. На доволі темнім коридорі перед президією ходили Гошовський і Крисько. Суддя (жид) Танненбавм переслухував у своїм бюрі Лазаровича. Я сміло ввійшов до бюра Пілецкого і сказав, чого я жадаю. Пілєцкий зразу опирався, бо сказав, що нема причин до придержання. Тоді я йому подав причини і сказав, що коли він випустить Лазаровича, я негайно потелеграфую до д-ра Олесницького, щоб справу представив у міністерстві справедливости. У тім моменті, коли я говорив цю погрозу, прийшов був уже суддя Танненбавм з актом справи і з рефератом на випущення Лазаровича. Пілєцкі, який з дисциплінарних доходжень не вилазив, сказав тоді до Таненбавма:

– Відзі пан колєга сам, же вобец тего Лазаровіча випусьціць нє можна. Он мусі зостаць.

Опісля «роблено з нього вар'ята», а я дальше тією справою не занимався, бо тим часом Томчук «вилизався» 1, хоч ще не зовсім здоровий, виїхав до Америки, а читальня «Просвіта» в Унятичах пережила всі лихоліття, пережила і свого ворога Антона Криська, який помер інтернований у Талергофі. Не від річі буде згадати, що два сини Криська були дуже гарними українцями, а одного з них навіть була польська поліція в 1931 р. арештувала як члена ОУН і як підозрілого у вбивстві посла Голуфка.

Крім тієї роботи, я був ще якийсь час «головою касина», і тоді це товариство гарно розвивалося, був членом надзірної ради «Народнього Дому» до часу, коли Пілєцкі змусив мене уступити з ради.

/221/ Найбільшою подією у Дрогобичі було те, як заїхав там Український Театр «Української Бесіди» у Львові. Бувало це раз у рік. Приїздив театр на 12 вистав, але, звичайно, було їх більше, бо публіка так численно ходила до театру, що багато осіб відходило від каси без білетів, і треба було вистави повторювати. Театр грав у дерев'яній міській «залі гімнастичній». Це була огидна буда, але іншого приміщення не було, бо залі польського «Сокола» не хотіли поляки виарендувати Українському Театрові. Крім українців, ходили до театру ще жиди. Поляки стало бойкотували театр і все українське. З моєї дотогочасної практики я зауважив, що поляки, головно польська інтелігенція в Дрогобичі, були найбільшими шовіністами з-поміж поляків усіх інших міст, які я мав нагоду пізнати до того часу.

Вертаючи до театру, мушу ствердити, що кацапи і собі його бойкотували (з дуже малими виїмками). Кацапи тоді взагалі достроювалися зовсім до поляків. Найбільше любленими штуками у публіки були «Запорожець за Дунаєм», «Не ходи, Грицю», «Галька» та «Фавст». Через те, що публіка дуже численно ходила до театру, мав він у Дрогобичі багато ліпшу касу, чим по інших містах, для того стало лишався довше, як на 12 вистав, коли міська рада не відмовляла залі.

У Дрогобичі я жив у дуже тіснім контакті з академічною і гімназійною молоддю. Хлопці приходили до мого помешкання, я випозичав їм книжки до читання зі своєї бібліотеки, бо касинова бібліотека була більше чим худа, і в дійсності бібліотекар у касині не «урядував», бо не було при чім і не було для кого; книжки з касина могли випозичати тільки члени касина, а вони або взагалі нічого не читали (крім часописей), або читали тільки польські книжки, або були вже всі книжки з касинової бібліотеки давно попрочитували. Контакт з молоддю побільшився тоді, коли я замешкав разом з о. Кункевичем у тім самім трикімнатнім помешканні. Отець Кункевич був дуже щирий роботящий українець. Він опікувався дрогобицькими читальнями «Просвіти», а надто багато уваги присвячував молоді, яка по школах не мала ніякої української опіки, бо в гімназії аж до приходу проф. Володимира Бірчака професорами були тільки кацапи й поляки.

Касином я дуже інтересувався. Там улаштовували ми реферати, які держали д-р Чапельський, д-р Олесницький, о. Кункевич і я. Крім цього, як голова Касина, разом з молоддю улаштовував я в м'ясниці щосуботи вечерниці з танцями, які стягали чимраз то більше українського елементу і причинювалися до пожвавлення нашого життя. В «Зорі» я приготовлював членів до аматорських вистав, з яких першим пішов «Невольник».

Не тямлю в котрім році, у 1907 або у 1908, «Січ» справляла в Дрогобичі свій здвиг. На свято приїхав д-р Трильовський. Прибуло багато «Січей» з околиці і подальших

місцевостей. Здвиг удався дуже добре, чого найліпшим доказом був великий січовий похід, що переходив вулицями Дрогобича. У тім здвизі я не брав взагалі ніякої участи, бо я був членом «Сокола», а між обома організаціями була тоді, можу сказати, навіть завзята ривалізація чи там ворожнеча. У часі січового походу, я стояв як зовсім безучасна одиниця коло друкарні Жупника враз з польським патріотом, суддею Мушиньским, і ми оба приглядалися походові. Більше нічого! Згадую про це з розмислом, щоб було зрозумілим, що з того всього пізніше вийшло.

Загляньмо тепер до Дрогобицького повітового суду.

/222/ Вже було сказане, що на місце радника Панеша прийшов як начальник суду Адам Ляліва Пілєцкі. До того часу він був начальником суду в Журавні. В Журавенськім повіті президент Вищого Крайового Суду д-р Олександер Мнішек Тхоржніцкі мав свої добра, ліси, поля, сіножаті і т.д. Пілєцкі заслужився у Тхоржніцкого, бо дуже переслідував селян, що вбивали в лісі дичину, а головно селян, що без заплати забирали з лісу дрова. А треба знати, що в загалі селянства, ще з давен давна, є такий правний погляд, що риба в воді, дерево і звірина в лісі, трава на пасовиську – це все громадське майно, з якого кожному вільно користати для себе, але не на продаж. Тому забраних дров («патиків») у лісі навіть не вважається крадіжжю, а судова кара не вважалася карою за крадіж, але «я сидів місяць за ліс». Отже, в нагороду за основне винищення шкідників в його добрах надав д-р Тхоржніцкі Пілєцкому посаду начальника суду в Дрогобичі. Дехто говорив, що Пілєцкі є страшенно задовжений і Тхоржніцкі хотів дати йому нагоду позбутися в Дрогобичі довгів. Дуже скоро виявилося, що Пілєцкі був дійсно дуже задовжений.

Пілєцкі був поставний мужчина, високого росту, брюнет, з доволі довгою бородою, був т.зв. сальоновцем. Перше враження робив добре. Був він учнем мого дядька Володимира, який мене упередив перед ним, аби я мався на осторожності, бо то дуже непевна штука. Це був єдиний гімназист, якому за цілий час урядування мого дядька, він був змушений дати при кінці півріччя недостаточну ноту.

Треба признати, що Пілєцкі дуже дбав про суд в організаційному розумінні і в короткім часі-щось до року – спричинив, що число суддів у тім суді прибільшено до тридцяти. При тій нагоді мене іменовано сталим суддею. У приватнім життю Пілецкі хотів жити на велику скалю. Прийняття, забави, газардові гри в карти, полювання, просиджування ночами в каварнях з касиркою на колінах і т.д. Все це коштувало багато і спричинювало щораз більший зріст довгів. З того нещастя хотів рятувати себе Пілецкі. Чи він брав хабарі безпосередньо, цього не знаю, але вишукував два способи для здобуття гроша. Перш за все в урядничім – а в дійсності, польськім – касині, де він був головою, грав у газардові гри, і так часто й дуже часто траплялося, що до гри з ним сідали 1 ті адвокати, які завтра мали мати у нього поважні справи, і завсіди траплялося, що Пілецкі мусів тоді завсіди вигравати поважні на той час суми.

Другий середник здобуття грошей був такий. Тоді арендовано під копальні нафти грунти малолітніх селянських дітей. Такий контракт аренди мусів мати затвердження суду як надопікунчої влади. Аби суд знав, чи умова корисна для малолітнього, мусів переслухати знавця-інженера, що знався на нафтових теренах, хоч такі «інжінери» не могли знати нічого більше, чим знав сам суддя зі своєї практики. Такими інжінерами-знавцями іменував Пілєцкі поляка Бучиньского і кацапа (спольщеного) Диханського. Їм признавав він страшно високі винагороди за їх оречення. Ті винагороди були плачені через арендаторів або з фондів малолітніх дітей. Отже, з тих високих винагород знавців Пілєцкі побирав одну третину. Це виявилося пізніше, коли Бучиньскі «на

смерть» порізнився з Пілєцкім і йому це в касині публічно випімнув. Зрештою, це пізніше виявилося і в дисциплінарнім слідстві проти Пілеєцкого.

Вертаючи до справи хабарів, зауважу, що тяжко було ствердити, чи хто із суддів бере хабарі, бо хабар не йшов з рук до рук від клієнта до судді, але осторожно через посередника, яким у переважній часті бував /223/ д-р Еміль Тігерман, судовий лікар-знавець. Але, крім Пілєцкого, ще тільки двох суддів мали марку хабарників.

Пілєцкі всюди зазначував, що він до політики не мішається, що для нього все одно, чи хтось є поляком, українцем чи жидом. Але з приходом його до Дрогобича нараз позникали двомовні написи в суді, а появилися написи виключно в польській мові. Друки-формуляри, виготовлені в українській мові, почали й собі постепенно зникати, так що я мусів «на власну руку» давати такі друки літографувати в друкарні Жупника. Я мав протоколянта-українця. Його мені забрано і додано поляка, який не вмів написти по-українськи ані одної букви. Але мимо того, я списував протоколи й дальше по-українськи, хоч це йшло дуже поволи. Треба собі уявити, що диктування протоколу відбувалося в цей спосіб:

– А, прошу Вас, українське «в» пишеся як польське «б», українське «т» – як польське «м». – Але згодом я навчив того польського протоколянта, який до мене дуже прив'язався, писати по-українськи, і коли писання українських протоколів ішло доволі справно, Пілєцкі… забрав мені того протоколянта і дав нового поляка, який і собі «ні в зуб» не вмів поукраїнськи. Та якось так склалося, що я завсіди мав симпатії у судового персоналу, чи українського, чи польського, і тому той новий писар знов скоро навчився писати по-українськи, і я міг дальше уживати в урядуванні в письмі нашої мови, Згідно із законними приписами. Але було слідно, що дальше Пілецкі цього не стерпить, і коли я своєї практики не покину, він «скрутить мені карк».

Прийшла весна 1908 р., а за нею чин Мирослава Січинського. Уся Дрогобиччина і взагалі вся Галицька Україна аж шаліла з подиву для вбивника. Почалися також і переслідування. У хвилі, коли гр. Потоцького убито, я був у Дрогобичі в парні разом з Олексою Угрином. З парні пішли ми на друге снідання до купця Яблонського і там застали директора копальні Филипа Левицького, з яким посиділи трохи, а опісля втрійку пішли до о. Кункевича. Коли ми були в о. Кункевича, прийшов повітовий суддя Філярет Грабовенський і приніс сенсаційну відомість про смерть намісника з руки Січинського.

Сказано, що почалися переслідування. На Богу духа невинних українців ішли доноси до поліції її до прокуратури у Львові про дальший або ближчий співуділ в убивстві. Коли б кому пощастило дістати в руки дотичний акт карної справи, той міг би переконатися скільки безпідставних доносів зроблено з того приводу на українців.

Нараз до Дрогобича заїхав зі Самбора слідчий суддя Мединьскі, той самий, що за польських часів провадив у Львові, як предсідник, багато розправ проти українців, звинувачених в політичних чинах, і строго їх засуджував. Між іншим, дістав я від нього також писемне візвання. Немало мене здивувало, коли з того візвання я довідався, що маю бути слуханий як… звинувачений.

На означену 10 годину явився я коло кімнати, де урядував той суддя, а коли прийшлося довше ждати, я ввійшов до кімнати.

– Прошу чекати на коридорі. Як прийде черга на Пана, то заволам. Прошу мені не перешкаджати, – крикнув до мене п. Мединьскі, який мене дуже добре знав з приватного життя.

– Перепрошую Вас, Пане, але я акурат такий самий суддя, як і Ви, і Ви це добре знаєте. Я маю також розправи, і там люди ждуть, і я не можу тут бездільно сидіти

на коридорі. Зрештою, я призвичаєний трактувати /224/ сторожа чемніше, чим Ви мене трактуєте. Подаю Вам до відома, що більше тут не прийду, бо не маю часу на те, щоб його тратити на вичікування. – По тім я вклонився і вийшов, заки сконстернований Мединьскі вспів щось на мої слова зареагувати. Більше я до Мединьского не пішов, і більше він мене не кликав. Не було мені навіть відоме, в який спосіб мене звинувачено, бо я тим не цікавився і ніколи про це не питав. Тільки трохи пізніше говорено, що закид йшов у напрямі, наче б то я мав бути у змові зі Січинським і що в день атентату був у Львові, тобто коли я був у парні в Дрогобичі. Що в тім доносі мусіла бути рука Пілєцкого, це виходило зі слідуючого. Акт моєї справи опинився в дисциплінарнім сенаті Вищого Крайового Суду у Львові, який справу уморив, але маркантне те, що сказав суддя-референт, виголошуючи реферат, а саме:

– Пілєцкі шукає Шухевича.

В дисциплінарнім сенаті сиділи судді, які добре жили з моїм дядьком д-ром Миколою Шухевичом, і тому нічого дивного, що ця подробиця дійшла до мого відома з дуже автентичного джерела.

Це вказувало, що мені треба вважати, бо Пілєцкі таки буде старатися скрутити мені карк, а причиною до цього було те і тільки те, що я шанував права нашої мови в суді.

Прийшла весна 1909 року. Через два роки я не брав відпустки, щоб вироблювати дійсно страшні залеглости моїх попередників, аж поки не «вичистив бюра», і тепер подався я на шеститижневну відпустку, за предложенням лікарського свідоцтва. Уділено мені тільки чотири тижні, мовляв, коли я в попередніх роках не брав відпустки, то це значить, що я Її зрікся і стратив на неї право. Тих чотири тижні рішився я перебути на Україні, виходячи із засади польського вірша «чуже хвалите, свого не знаєте, самі не знаєте, що маєте». Коли інші товариші їхали до Італії, Франції і т.п., я рішився поїхати на Вкраїну, куди мене змалку тягло. Зі мною мали їхати і поїхали д-р Михайло Терлецький, пізніше адвокат у Львові, і проф. Грицак (мабуть, Михайло).

За яких чотири тижні перед моїм виїздом прийшов до мого бюра Пілецкі. Це мене дуже здивувало, бо звичайно він кликав суддів до себе. Він зачав так:

– Пане колего! Приходжу до Пана з великою просьбою. Маю багато паршивих довгів. Хочу від них увільнитися, тому затягаю у місцевім позичковім товаристві позичку конверсійну в сумі 8000 корон, котрими сплачу ці паршиві довги, а потім буду мати тільки одного позичковця – Товариство Позичковців, котре «закондикує» мою пенсію, «венц справа забезпечона». «Єднак скрипт длужни мусі подпісаць двух речицєлі. Начельни директор д-р Лєховскі обєцал мі пожичке под варункєм, же скрипт длужни подпіше сендзя повятови Д. Дембіцкі і Пан». Прийшов просити, щоб Пан не відмовив свого підпису як ручитель.

Мав я в Дрогобичі славу дуже солідної людини, що не запивався, не лайдачився і не мав ніяких довгів, тому нічого дивного, що д-р Лєховскі подав моє назвисько як людини, до якої мав довір'я. Але я відмовив Пілєцкому, і він вийшов, видимо, невдоволений. На моє місце прийняв пізніше д-р Лєховскі суддю Гошовського як другого ручителя, і той мусів опісля разом з д-ром Дембіцкім сплачувати довг за Пілєцкого.

– Пане товаришу, ви не маєте що робити в суді в Дрогобичі. Пілєцкі вас знищить. Так само відмовив йому в Журавні суддя підпису на векслі, і він того суддю знищив. Тепер він вас знищить, тим більше, що він від/225/авна щось до вас має, - сказав мені повітовий суддя Станіслав Герстман (пізніший віцепрезес апеляційного суду у Львові), коли я йому про те розповів.

Хоч і вшехполяк, був Герстман дуже безстороннім, а при тім дуже спосібним і совісним суддею. Однак, я злегковажив пересторогу Герстмана, бо не чув на совісті найменшого гріха. Спокійний поїхав до Києва, був у Каневі, Катеринославі, переїхав Дніпрові пороги, був на Хортиці, маломало був би втопився на Дніпрі коло Кічкала, був в Олександрівську, Полтаві; дальше через два тижні побував у Криму – в Ялті, Алупці, Новій Масандрі, Севастополі; лазив на верхи Ай-Петрі, Анодал, Чатирдаг; вкінці, відпочивши, вернув веселий через Одесу до Дрогобича з сильною постановою у слідуючім році відпустки не дарувати, через цілий рік щадити гроші і в 1910 році знов відвідати нашу Вкраїну, поїхати на Кубань і Кавказькі гори.

Та інакше склалося, як ждалося.

В короткий час по моїм повороті з України, десь у перших днях вересня була українська виставка у Стрию. Тоді був саме час, коли українці в Галичині почали акцію, щоб написи на залізничих білетах були й собі в українській мові, бо дотепер були тільки в німецькій і польській. Не знаю, що це могло пошкодити полякам, але вони спротивилися. Наша акція відбувалася в цей спосіб, що при касовім віконці складалося гроші і жадано виставлення білету також в українській мові, а що урядовець такого не давав, тоді гроші лишали ми при касі і їхали без білету. До карної відвічальности не можна було притягнути, бо за їзду заплачено. Але мимо цього, арештовано тоді багато українців і тільки тих уневиннювано, які могли свідками доказати, що за їзду заплатили.

З Дрогобича відходило тоді до Стрия два потяги: один о год. 6 рано, а другий десь коло восьмої. Я вибрався до першого із них, бо надіявся, що другим поїде дуже багато людей, і буде переповнення. На двірці стрінув я радника Панеша, який був дрогобичанин і саме тепер їхав чогось до Стрия. Коли я хотів іти до каси, заплатити за білет і їхати без білету, він запропонував мені, щоб я узяв від нього білет, бо він має одного зайвого. Через непорозуміння купив він собі білет, а син його й собі купив для нього другий. Я взяв від Панеша білет і поїхав, був на виставці, а вечором вернув без білету по заплаченні за їзду. У вечірнім поїзді був такий натовп, що кондуктор не мав змоги контролювати пасажирів, і не контролював.

Вкоротці по тім відбулося посвячення нового будинку Окружного Суду в Самборі. Був там д-р Тхоржніцкі, але був також і Пілєцкі. У певнім моменті прикликав його Тхоржніцкі до себе і сказав, що в суді в Дрогобичі стався скандал, про який пишуть часописи. При тім показав Пілеєцкому число «Вєку Новего», в якім була новинка, що їхав з Дрогобича до Стрия на виставку рано дрогобицький суддя, не мавши білету, його арештовано і віддано до станиці жандармерії в Стрию. Це прямо скандал, що суддя допускається каригідного вчинку та спричинює своє арештування.

– То ніхто другий, лише Шухевич. Спричинника притягнути до суворої відповідальности, – сказав Пілєцкі.

Цілком природно, що ніхто із суддів у Дрогобичі нічого не знав про цей інцидент на посвяченні в Самборі. Зараз по своїм приїзді зі Самбора ПІлєцкі скликав на поговірку всіх тоді урядуючих суддів. Він розповідав нам про те, як відбулося посвячення, а наприкінці дуже строгим тоном сказав таке: /226/

– Панове знають, що я до політики не мішаюся та не бороню вам брати участи в політичнім житті. Але не можу призволити, щоб політичні виступи тутешніх суддів переступали межі приличности, щоб судді у своїй політичній заїлості переступали межі карного закону, що більше – допроваджували аж до того, щоб їх арештовано. – Потім розповів про інцидент з д-ром Тхоржніцким і додав, що дотичного суддю притягне

до строгої відповідальности, може, навіть у судово-карній дорозі, що на такого політикуючого суддю вжиє навіть жандармів, і вийшов. На те декотрі із суддів-поляків сказали зараз по виході Пілєцкого:

– Пощо він нам ці імпертиненції згадує? Нехай закличе Шухевича і йому це скаже.

Ці слова спричинили, що я як стій пішов до Пілєцкого, застав його ще в бюрі і сказав:

– По вашім виході товариші судді сказали, що то все відносилося до мене, отже, я прийшов вам сказати, що я того дня дійсно був у Стрию, тільки не знаю, чи розходилося про їзду до Стрия чи зі Стрия.

– Не розходиться про їзду із Стрия, бо тоді все було в порядку, але пан їхав без білету рано до Стрия, – сказав Пілєцкі.

– У такім випадку прошу прийняти, що рано до Стрия їхав я разом з вашим попередником, радником Панешом, який мені сам особисто купив карту їзди і може все це потвердити як свідок.

Пілецкого моя відповідь сконстернувала. Але він вже очернив мене перед Тхоржніцким і треба було доказати, що він мав слушність, що я заслужив на таке підозріння, і почав діяти.

Трапився такий випадок в тім самім часі, що я в часі якоїсь цивільної розправи мав заприсягнути жида зі села Лішні, якого допущено як свідка. Той жид умів тільки по-українськи і по-жидівськи (жаргон). Жидівська мова не була допущена в урядах, через що я провадив йому роту присяги в українській мові. Ще я не скінчив тієї розправи, як вже увійшов на залю розправ президіяльний возний «Мацей» і сказав, що «пан радца просить пана суддю до себе». (Мацєй був з роду українець, але Пілецкі спричинив, що він перейшов на римо-кат. обряд і став поляком). Возному я сказав, що як тільки закінчу розправу, прийду до Пілєцкого, бо не ялося перебивати розправу задля адміністраційного візвання начальника суду. В часі розправи, яка ще потривала яку добру годину, роздумав я також над тим, чого саме так нагло потребує мене Пілєцкі. Навіть прийшла мені тоді доволі глупа думка. Тоді відбувалися вибори до виділу повітової ради, і Пілєцкі хотів здобути мандат, хоч вибори були чистою політично акцією, а Пілєцкі все запевнював, що він стоїть осторонь від політики. Отже, тоді прийшло мені на думку, що, може, Пілецкі схоче покористуватися тим великим впливом, який я мав у Дрогобиччині, і піддати мені, аби я в українських кругах попер його кандидатуру. Пізніше я сам признав, що цей мій здогад аж надто глупий, бо Пілєцкі вже задалеко зайшов у своїй акції проти мене, аби відважився просити мене о поміч у такій справі, хоч з другої сторони у нього все було можливе. Пілецкі попросив мене сідати і зачав розмову так:

– Пан знає, що я в політичнім життю не беру ніякої участи. «Ого, подумав я собі, буде мене намовляти, щоб я попер його кандидатуру» –… і не впливаю на суддів у тому змислі, але мушу піднести проти пана один закид, що пан мій суд рутенізує.

– Я не рутенізую, ані не польонізую, тільки строго придержуюся приписів закона, – зауважив Я.

/227/ Тепер підніс Пілецкі постепенно такі закиди:

1) Що я нині від жида відібрав присягу в українській мові, помимо того, що всі жиди в Галичині є поляками;

2) Що я на урядових актах, які він висилає «пер куррендам», стало підписуюся по-українськи;

3) Що в цивільних процесах я протегую українців, і в мене завсіди мусить поляк, жид і кацап програти справу з українцем;

4) Що, коли судді Грабовському з нагоди його відходу товариші судді вручили на спомин срібну папіросницю, всі судді дали вигравірувати свій підпис по-польськи, а тільки я одинокий по-українськи.

– Чи то вже все, пане раднику? – спитав я Пілєцкого.

– Наразі все, а найближча майбутність покаже, чи не буде ще щось більше, – дав відповідь Пілецкі.

– Отже, позвольте пане раднику, що я тепер відповім вам на ті теперішні закиди, але думаю, що найду відповідь також на майбутні заміти, які ви проти мене збираєте вже від довшого часу, про що всі горобці в Дрогобичі свищуть. Оскільки йде про ту нинішню присягу і про заприсяження взагалі, то я стало відбираю присягу в такій мові, до якої свідок здекларується. Потвердять це всі дотеперішні протоколянти і всі адвокати без різниці народности. Від жида я відібрав присягу в українській мові, бо він ніякої іншої з крайових не знає, а мав я йому провадити присягу в незнаній мові, мав він через те текст присяги карикатуризувати і її осмішувати, то я цього не міг зробити, бо присяга надто важний акт, щоб з цього робити коміку. Так я зробив свідомо і так дальше буду поступати. На всіх урядових актах, що йдуть з рук до рук, підписуюся по-польськи, бо такий припис.

– Але я сам ствердив щось іншого, – завважив Пілецкі.

– Пан радник дуже помиляється. Прошу переглянути всі урядові акти і переконатися. Але коли пан радник посилає урядового возного з листою від урядничного касина, то цього я не вважаю урядовим актом і там підписуюся по-українськи, але коли мій підпис вас разить, то я можу вам цю неприємність заощадити і ще нині зголосити моє виступлення з касина. Мені його зовсім не треба, бо ми маємо своє, українське касинове товариство, яке просперує дуже добре, і воно мені зовсім вистачає. Але я звертаю увагу, що коли українці довідаються про моє виступлення і про його причини, тоді всі українці також виступлять – може, за одним вийнятком. Оскільки йде про рутенізування суду, то я зовсім суду не рутенізую. Стисло придержуюся законних приписів, і за те не можна мене притягати до відповідальности. Хоч у дійсності, коли б я навіть рутенізував, то і тут був би я до певної міри оправданий, бо вільно вам, пане раднику, всупереч законним приписам суд польонізувати, то так само добре вільно мені його рутенізувати.

– Перепрошую, – перебив мене Пілєцкі, – я суду не польонізую.

– Прошу дуже, – відповів я йому, – зараз дам доказ, хоч це злишня, бо ви про факт польонізації самі добре знаєте. За часів радника Панеша всі написи в суді були двомовні. Ви казали їх поскидати і з непотрібним обтяженням державного скарбу казали поробити дорогі, нові мосяжні написи тільки в польській мові. За ваших часів зникнули, наче камфори, всі українські формуляри, яких за Панеша було багато і ніколи їх не хибувало. Що ви по виходках казали вивісити тільки польські написи, взиваючи до удержання порядку, це навіть добре, бо свідчить про те, що /228/ українці – це народ культурний, вміє в виходку заховати лад навіть без спеціяльних візвань.

– Що до моєї сторонности при розправах у користь українців, то здається, ви, пане раднику, маєте найменше можности про це переконатися, бо ще ані одного мого акту ви не переглянули і ані один раз ви не були в мене на розправі. Але для мене вистачає цього, що маю опінію безстороннього і справедливого судді в апеляційнім сенаті в Самборі, який дістає акти моїх справ до своїх рук з нагоди різних апеляцій і рекурсів та, здається, мало котрому судді затверджує вироки так часто, як мені. Врешті, три рази перебув я інспекцію міністеріяльного інспектора д-ра Кароля Червінського – навіть раз

за ваших часів – і та інспекція виходила для мене чи не ліпше, чим для багатьох суддів, через вас протегованих. Отож, того заміту я найменше боюся, але підношу, що він для мене прямо обидливий, бо вражає моє судейське сумління. Непотрібно пригадувати, що ви самі намовляли мене як карного суддю засудити невинних бориславських робітників, чого я не зробив, і вирок, мимо відклику, прокураторський відкличний сенат у Самборі затвердив.

– Вкінці, коли піднесено проти мене закид українського підпису на срібній папіросниці для Грабовського, то прошу вибачити, але це моя аж надто приватна справа, до якої ніхто не має права вмішуватися. Врешті, того підпису на тій фатальній папіросниці взагалі нема, бо, цензуруючи підписи, ви заборонили його гравірувати-не знаю чому і яким правом.

– Коли проти мене можна піднести тільки такі закиди, то я можу спокійно ждати кінця. Чи можу відійти? – закінчив Я.

– Чи то таке все маловажне, то виявить найближча майбутність, а тепер «пан юж вольни», – сказав Пілєцкі, і я вийшов з його бюра.

Ґерстманн і ще інші судді-поляки усердно звертали мою увагу, що Пілецкі збирає проти мене матеріяли та що поведе проти мене широко закроєну акцію. А тим часом прийшов новий 1910 рік, який заскочив мене тою несподіванкою, що Пілєцкі струтив мене до ролі помічного судді у судді Герстманна. Я все те терпів і працював. Річ ясна, що їздив по читальнях, провадив касино і т.п.

Забув я згадати про одну обставину. Судейська Конференція по посвяченні суду в Самборі була в понеділок пізнім вечором. Зараз слідуючого дня прийшов до мене до помешкання дрогобицький суддя-українець Гордійчук. Це була щира людина, добрий українець, але туберкулічний. Мав він жінку і, здається, одну дитину або й більше.

Гордійчук сказав мені, що він бачить, що підозріння про придержання через жандармерію за їзду без білету впало на мене зовсім неслушно, бо тим суддею був він. Це може мені багато пошкодити, тому він носився з наміром піти до Пілєцкого і все виявити та в той спосіб мене відтяжити. На це дістав він від мене відповідь, що про мене не має чого турбуватися, бо я собі дам в життю раду. За те мене не можуть потягнути до відповідальности, бо маю аж надто сильні протидокази. Врешті, хоча б мене навіть «чіпнено», то я парубок, а він жонатий, має «на карку» родину, пощо має наражуватися. Ані Пілєцкі, ані Президія Вищого Крайового Суду, ані «Вєк Нови» не знають назвиська судді, бо коли б знали, тоді в першу чергу «Вєк Нови» був би поспішився подати те назвисько, а Тхоржніцкі був би його сказав Пілєцкому.

– Чи жандармерія записала ваше назвисько? – спитався я Гордійчука.

/229/ – Ні! Не записала. Я тільки сказав, що я суддя, і вони без провірювання мене звільнили. Навіть залізничний кондуктор не запитав, бо нас, «підозрілих», було аж надто багато, і він усіх гуртом передав жандармові, – відповів Гордійчук.

– То ви, товаришу, спіть спокійно, не гризіть ні себе, ні жінки і не зголошуйтеся. Ні один волос через те не впаде вам з голови. А про мене не турбуйтеся, мені також і волос з голови не впаде.

З повищого інциденту найліпше пізнати, як напасливо «забирався» до мене Пілецкі, і я був свідомий того, що причиною була між іншим також відмова підпису на довжнім скрипті, бо перед тим властиво «було все в порядку», аж по відмові нагло посипалося на мене стільки закидів.

Пілєцкі просто шукав людей, які могли б на мене щось такого сказати, що він міг би використати в дисциплінарних доходженнях проти мене і такі зголосилися:

1) Українець Їван Герасимович з доносом до протоколу, що мимо заборони я належав до надзірної ради «Народнього Дому». Треба знати, що багато суддів-українців належало до надзірних рад кооператив. Полякисудді не брали такої участи в кооперативах, бо було доволі іншої польської інтелігенції. Тхоржніцкі в своїм шовінізмі, щоб хоч до певної міри утруднити діяльність кооператив через відтягнення інтелігенції від проводу, видав вищезгадану заборону. Відповідно до того я уступив з проводу «Народнього Дому», своє уступлення зголосив на засіданні Ради, що зістало вписане до протоколу засідань Ради.

2) Жидівський адвокат д-р Генрик Розенбавм жалувався до протоколу, що в двох процесах я виголив його клієнтів тільки для того, що їх заступав адвокат-жид, себто він. Обі справи програв д-р Розенбавм виключно тільки з правних зглядів, бо жадання позву не було в цивільнім законі узасаднене. Оба вироки перейшли всі інстанції аж до Найвищого Суду у Відні і в цілості удержалися.

3) Польський учитель (назвиська не пам'ятаю) з Стебника з доносом, що раз був я на судовій комісії в Стебнику в спадщинній справі і переслухував якогось селянина-українця. До нього говорив я по-українськи, хоч селянин заєдно відповідав мені по-польськи. Кінець-кінцем, я, знетерпеливлений тим усім, сказав до нього: «Не будуйте мені тут Польщі», по чім селянин перестав вживати польської мови, а говорив по-українськи. Мало це бути в 1905 році за часів, коли начальником суду був Панеш.

4) Державний комісар староства в Дрогобичі Мечислав Зєлінскі (звісно, поляк) доніс на мене, що в часі січового походу я йшов зі січовим прапором на чолі походу через місто, провадив цей похід та співав пісні «Ми – гайдамаки» і «Не пора, не пора». Про цей похід і моє пасивне захования я вже давніше згадував. Цей факт наглядно свідчить, як «правдивими» були закиди, які мені роблено, а цей послідній закид найліпше насвітлює, якими середниками воювали за австрійських часів польські урядовці, щоб винищувати українців по урядах.

Коли Пілєцкі зібрав ті факти проти мене (більшє – жадних), тоді запросив мене до себе, дуже церемоніяльно відчитав мені зізнання кожного з донощиків і візвав, щоб я на ті закиди заявився до протоколу. Я одначе відмовив зізнань і сказав, що свою оборону внесу перед осібно до того делегованим суддею, або аж при дисциплінарній розправі. На те відповів мені Пілецкі:

– То ви не маєте до мене довір'я.

/230/ – Цього я не сказав і не можу цього сказати, бо ви є моїм зверхником, її я вас обиджувати не можу, а така заява була б до певної міри обидою. Я тільки користаю з права, яке прислуговує кожному обвинуваченому відмовити зізнань, – заявив я.

– Не знаю, чи ви на тім добре вийдете, – завважив він.

– Побачимо, – відповів я і, вклонившися чемно, вийшов з його бюра. Була Велика П'ятниця 1910 року. Я сидів у себе в бюрі і писав якусь тяжку ділову ухвалу в екзекуційнім поступованні. Нараз ввійшов до мене д-р Михайло Терлецький, який був також суддею в Дрогобичі, але наслідом переслідувань Пілєцкого подався на емеритуру. Його спенсійоновано через хворобу, і він прийшов до мене, щоб розпрощатися. На відповідне моє питання він сказав, що тепер як пенсійонований суддя почувався знаменито, бо не має над собою такого зверхника, як Пілецкі.

– Коли так, то я й собі іду на емеритуру, – відповів я, зложив акти справи, замкнув бюро, вийшов зі суду і більше вже як суддя до дрогобицького суду не повернув ніколи. На Великодні свята я повідомив своїх родичів, що виступаю зі суду і переходжу до адвокатури. Була це доволі немила відомість для моїх родичів, бо я був вже не молодий,

і родичі боялися, що в тім віці не потраплю дістати докторського степеня, до якого я не мав ні одного ригороза.

Після мого погляду, кожний українець, що був занимав на державній посаді важний пост, не мав права з нього так віднехоча уступати. Тому, вертаючи зі свят, поступив я до д-ра Євгена Олесницького, оповів йому все докладно і запитав, що мені дальше робити.

– Уважаю, що Ви не маєте пощо лишатися в суді і мусите йти на ємеритуру, – відповів Олесницький.

Приїхавши до Дрогобича, пішов я до знаменитого лікаря-поляка д-ра Пельчара, який мав велику повагу в Дрогобичі, сказав йому, що хочу пенсійонуватися і просив, щоб дав мені лікарське свідоцтво. Д-р Пельчар запитав, що мені хибує, на що я сказав, що мені нічого не бракує і я здоровий, як риба. Тоді він написав мені свідоцтво, що я маю Гарцкляппенентзуєндунг, і поучив мене, що маю говорити, коли прийде урядовий повітовий лікар д-р Борн стверджувати правдивість його свідоцтва. Це коштувало мене 50 кор., як на ті часи дуже великі гроші. Слідуючого дня я вніс подання о перенесенні мене у стан спочинку, остав дома як хворий і пильно присівся до книжки, аби зложити три ригорози. Справа мого пенсійонування тяглася довго, і аж з кінцем серпня 1910 мене тимчасово спенсійоновано із признанням щось 150 кор. емеритури з тим, що це не пересуджує висліду дисциплінарної справи, яку виточено проти мене. Але тоді я вже вчився до другого ригороза, бо перший зложив у липні 1910 р.

У міжчасі вніс я карний донос проти комісара Зєліньского про наклеп. Суддя Кобрин засудив його на сім днів арешту із заміною на гривну, бо усталено, що донос Зєліньского був брехливий. Окружний суд в Самборі затвердив той присуд так, що я до дисциплінарної розправи мав стовідсотковий доказ несправедливости закиду під 4). Вліті доручено мені акт обвинувачення. Предсідником при розправі мав бути д-р Тхоржніцкі, який проте Бував у Пілєцкого, і я мав підставу боятися, що вирок буде сторонничий. Хоч я мав право вилучити його від ведення розправи, однак я цього не зробив, але писемно поставив внесок, щоб його переслухати як свідка на деякі дуже важні обставини, і тим самим він вже не міг входити в склад дисциплінарного суду. Розправу, яка відбулася в жовтні або лис/231/ топаді, провадив віцепрезидент Вищого Крайового Суду д-р Пшилускі. До розправи прийшло як «тестес авторісабілес»: бл.пл. Юліян Романчук, що був тоді головою Української парляментарної репрезентації, і бл.п. д-р Євген Петрушевич. Перший закид я збив, прикладаючи нотаріяльно удостовіреним відписом з книги протоколів засідань управи Народнього Дому у Дрогобичі, що я в час, надовго перед доносом, уступив з надзірної ради. Другий закид відпав, бо актами судових справ виказано, що д-р Розенбавм програв обі справи з чисто правних мотивів, а мої присуди затвердив Найвищий Суд як слушні. Найнебезпечніший для мене був третій закид, бо, по стільки роках, я не міг пам'ятати, що я на Судовій Комісії міг говорити, хоч, здається, закинених слів я – хоча б з обережности – не міг сказати. Але вдалося віднайти селянина, до якого ті слова мали бути звернені, і цей під присягою заперечив, аби це могло бути. Четвертий факт вияснено правосильними присудами Дрогобицького і Самбірського суду в справі проти Зєліньского. По такім висліді розправи дисциплінарний суд не потребував довго застановлюватися над виданням уневиннюючого вироку.

Українська інтелігенція Дрогобича з великою нетерплячкою чекала на вислід розправи, як на вислід Шухевич-Пілеєцкі, і зажадала від мене, щоб я телеграфічно про це повідомив. Я так і зробив, а коли вечором приїхав у Дрогобич, чекало на мене велике товариство українців у ресторані Шехтера, де ми перебули кілька годин на щирій

гутірці і при співах українських пісень. Нещастя хотіло, щоб у другій кімнаті того ж ресторану був Пілецкі, а коли почув, що є більше товариство, зайшов до нас і вітався з всіми, але коли приступив до мене і простягнув руку, я йому своєї руки не подав. Пілєцкі почервонів від тої компромітації в так численнім товаристві на публічнім місці, і сказав: «То я муше одейсьць», а коли на це ніхто не сказав ні слова, засоромлений, а може, лютий, вийшов.

Із закінченням моєї дисциплінарної справи всякий зв'язок зі судом зістав зірваний, але не можу не розповісти ще про два інциденти, щоб докладніше зілюструвати відносини, які в тих часах царили в судах, і для виказання, як важко було бути українцеві суддею, коли хотів поступати в народніх справах згідно з приписами закону і своєї совісти.

Були вибори до Державної Ради після загального голосування. У Доброгостові (Дрогобицький повіт) був дуже гарний молодий селянин Іван Зінко, який щиро займався агітацією за українськими кандидатами. У тім селі мешкав також Н. Белявскі, люстратор державних лісів. Нараз на кілька днів перед першим днем голосування Івана Зінка на припоручення дрогобицького старости Ноеля арешітовано і відставлено враз з актами до судових арештів. Слідчий суддя – поляк Юдейко – провадив цю розправу і мав заарештованого до 24 годин переслухати, але Зінко сидів уже кілька днів і ніхто його не слухав. Якось раз я використав неприявність Юдейка, зайшов до нього до бюра і заглянув до акту справи Зінка, до чого мав я право, бо я був зверхником Юдейка, але тільки в дуже обмежених границях. З того акту я довідався, що в старості явився Бєлявскі і зробив брехливий донос на Зінка. Брехливість була наявна, аби в Доброгостові могли при виборах господарити поляки. Начальником канцелярії був щирий українець Тесля. На мою просьбу він негайно зробив удостовірений відпис донесення, дав його мені, а акти зложив у бюрі Юдейка. При кінці першого дня голосування Юдейко випустив Зінка на волю. Тоді я стрінув Зінка в суді і порадив, щоб пішов до д-ра Ярослава /232/ Олесницького і через нього вніс карний донос о клевету проти Бєлявского, але щоб перед тим доктор зі мною порозумівся. Коли це сталося, я дав д-рові Олесницькому удостовірений відпис доносу, бо знав, що, коли прийде до карної розправи проти Беєлявского, оригінал доносу з актів пропаде, як це звичайно бувало. Донос внесено, а що каригідний вчинок поповнено в самім Дрогобичі, якого справу після розкладу чинностей я судив, тож справа Зінко-Бєлявскі також прийшла до мене. Зовсім природно, що оригінального доносу Бєлявского в актах вже не було, бо… «десь запропастився». Бєлявскі заперечив, що зробив донос, і тоді д-р Олесницький предложив урядовий відпис. Я засудив Бєлявского на десять днів арешту із заміною на гривну, а Самбірський окружний суд мій присуд вповні потвердив.

Але тим часом д-р Євген Олесницький вніс у Новій Державній Раді інтерпеляцію з тієї причини, що суддя Юдейко через кілька днів придержав зовсім безпідставно Івана Зінка в арешті і навіть його не переслухав.

Міністер справедливости зажадав предложення собі цілого акту, тож Пілєцкі вислав не тільки акт придержання Зінка, але також акт карної справи проти Белявского. Справа лежала якийсь час у міністерстві, яке потім передало її до Президії Вищого Крайового Суду у Львові (д-р Тхоржніцкі) «до дальшого компетентного урядування і потягнення винного судді до строгої відповідальности». Але ця Президія дійсно хитро вив'язалася із завдання. До Дрогобицького суду прийшло таке рішення: «Візвати суддю Шухевича до виявлення, для чого в часі, коли наслідком великих залеглостей з попередніх літ розправи призначував на два місяці вперід, у справі Бєлявского визначив реченець

до розправи за тиждень». Про потягнення до відповідальности судді Юдейка за безправне придержання Зінка через кілька днів і без переслухання його не було там ні тоді, ані пізніше ні одного слова. Не потребую говорити, що я з цієї справи вимотався, подаючи, що сам Бєлявскі мене просив про скоре визначення терміну, бо мав їхати на відпустку і хотів перед своїм виїздом мати справу полагоджену. Дивним дивом, Пілєцкі у своїй глупоті не впав на думку переслухати Бєлявского, чи це все правда, і в той спосіб я «вивинувся» від тої немилої справи.

Про другий інцидент я попередньо вже раз згадував, але тільки загально. Якось раз, коли я провадив карний відділ, покликав мене Пілєцкі до себе і сказав таке:

– Нині припровадили до судових арештів кількох робітників з Бориславa, які напали на директорів копалень і сильно їх побили. Прошу тих «лайдаків»-робітників строго засудити, а коли б був донос на директорів, їх увільнити, бо то дуже порядні люди і зовсім невинні.

Таке доручення мене здивувало. Я нічого не відповів і вийшов. Розправу визначив на слідуючий день і телефонічно доручив жандармерії в Бориславі, аби спричинено явку директорів копалень і свідків, яких мені заподали при їх переслуханні арештовані робітники. Явилися всі. Розправа виявила, що робітники Богу духа винні, що директори забавлялися, а потім піціли до робітничих домів і, використовуючи неприявність мужів, хотіли забавитися з їх жінками в зовсім недвозначний спосіб. У тім часі якраз закінчилася була «шихта», і робітники, вертаючи домів, почули ляменти своїх жінок. Вони впали до своїх хат, а директори почали стріляти до них з револьверів, але, на щастя, нікого тяжко не ранили. Тільки один робітник вийшов з раною, яку лікар оцінив за легку. Цілком /233/ природно, що робітники викинули директорів зі своїх помешкань, а при тім їх потурбували. Я звільнив робітників, а справу проти директорів відступив прокураторові в Самборі, бо в їх діланні були знамена злочину публічного насильства через напад на дім і т.д. Робітників зараз таки звільнено з-під арешту.

Вечором прикликав мене Пілеєцкі до себе і видимо розлючений сказав так:

– Панє, цо то єст, я казалем пану роботнікув суворо укараць, а пан їх звольніл. Пан нє надає сє на седзеєго.

– Пане Радцо! В майбутньому, якщо пан буде від мене жадати посаджень когось з оскаржених, прошу дати мені розказ на письмі, щоб в разі апеляції я міг усправедливитися з приводу неслушного вироку через предложення «пісемнего злєценя», – відповів Я.

– Таких «полєцень» не дається на письмі, – сказав Пілєцкі.

Таких інцидентів було більше, але всіх їх затямити собі – це неможлива річ. Кожний зрозуміє, що в таких обставинах дальше оставати при суді було неможливе, коли хтось хотів уряд судді розуміти в повнім того слова значінню. Тому й не дивниця, що в тім самім році з Дрогобицького суду виступило, крім мене, ще сімох суддів. Пам'ятаю з них тільки такі назвиська: Мартиновіч, Розвода, Кваснескі, Адамовскі, Терлецький, Шухевич і Герстманн (який опісля, вже за польських часів, вернув до суду). Але й Пілєцкі не попасав довго в суді в Дрогобичі. Йому виточено дисциплінарне слідство з багатьма замітами зловживань. У часі світової війни він їздив у справі того слідства інтервеніювати в Міністерстві справедливости і, вертаючи, нагло помер в потягу, мабуть, отруївся. Позичку 8 000 кор., через яку почалося моє переслідування «згрубша», зужив Пілєцкі на виїзд до Карльсбаду, де держав для себе осібне авто тощо, значить, більшість її пропустив, і то так скоро, що вже не мав за що бавитися в Карльсбаді і перед часом вернув до Дрогобича. /234/

Адвокатура

Другий ригороз зложив я також дуже скоро, з початком осени 1910, але з третім – адміністраційно-політичним – йшло мені якось, як по груді, так що з ним я був готовий доперва у червні або липні 1911 р. Через якийсь час я був формально вписаний як кандидат адвокатури в канцелярії адвоката д-ра Данила Стахури в Самборі десь перед жовтнем або падолистом 1911 р.

Цілий час від вересня 1910 аж до початку жовтня або падолиста 1911 р. сидів я на селі у свого шурина о. Володимира Герасимовича, пароха Терпилівки, Збаразького повіту. Там було мені добре. Я вчився, але рівночасно заопікувався тамошньою читальнею «Просвіти», де о. Герасимович підготовлював аматорські вистави. Був він великий любитель театру і просто знаменитий драматичний актор і режисер.

В читальні познайомився я зі всією молоддю села, яка мене дуже полюбила. У Терпилівці, головно старші люди були віддавалися налоговому п'янству. Я повів акцію т.зв. бойкоту алькоголю, до якого приступила вся молодь, а головним пропагатором бойкоту був Микола Флінта – двадцятилітній дуже інтелігентний парубок, син найбільшого багатиря в селі, Онуфрія Флінти. Молодь перестала ходити до корчми і взагалі не стала /234/ уживати алькоголю. Але на тім не скінчилося. Сини взялися до батьків і молодь зажадала, аби старі приступили до бойкоту. Інтелігентніші селяни послухали, але чимало менш інтелігентних під проводом війта Олекси Паляниці виступили проти молоді.

– Що то смаркаші мають нам розказувати? То вже тепер яйце мудрішим стало, чим курка. Все те наробив той зайда з Дрогобича.

Більшість старих ходила дальше до «Довгого Мошка». Називали його «довгим» через його високий ріст. Другого Мошка, гандляра збіжжям, називали «короткий Мошко», бо був малий. Молодь поставилася остріше до старих, поставили перед корчму варту, яка старих проганяла, коли вони йшли до Довгого Мошка, а коли ті не хотіли слухати, то навіть побивали.

Слава про бойкот в Терпилівці і про засоби, яких вживала молодь, пішла луною по всіх селах Збаражчини, а дальше і поза Збаражчину. Молодь інших сіл почала наслідувати терпилівську молодь, і в тім часі бойкот корчми поширився далеко-далеко. Вийшов він з Терпилівки.

Але війт Олекса Паляниця її Довгий Мошко не могли молоді цього простити. Пішли доноси до станиці австрійської жандармерії в Новім Селі. До Терпилівки прийшла стежа з двох жандармів – поляка і чеха. До мене як підмовника не могли братися, бо все ж я був колишнім суддею, але арештовано Миколу Флінту, якого в громадськім уряді в Терпилівці жандарми дуже важко побили, а опісля випустили на волю. Пораненого Миколу Флінту я послав до судового лікаря д-ра Дроздовського, від якого Флінта приніс свідоцтво тяжкого ушкодження тіла. Від батька Миколи я зробив до т.зв. Ляндсвегргеріхту донос проти обох жандармів, яких арештовано і опісля засуджено.

Жандарми – це були півбоги в околиці. Засуд двох жандармів за побиття сільського парубка був просто сенсацією в околиці, але причинився до того, що бойкот корчми зріс, бо люди не потребували боятися репресій жандармерії, яка тепер у справі бойкоту заховувалася пасивно. В додатку, я ще написав і помістив в тодішній «Свободі» (а може, «Батьківщині» – не знаю, як тоді той тижневик для народу називався) свою новельку, де у формі оповідання описав бойкот корчми в Терпибіді і поступування війта Олекси Вараниці. Дотичне число я замовив у кількадесятьох примірниках

і поширив через хлопців у Терпилівці. Війт Олекса Паляниця казився з люті, але це все спричинило, що молодь раділа, а бойкот корчми, а тим самим і шинкарів, поширювався стихійно. Попирав нашу акцію мій шурин о. Володимир Герасимович. Він мав безсумнівно письменницький талант. З тієї нагоди він складав сатиричні стихи про корчму, Довгого Мошка і війта Паляницю. Ті стихи я переписував на кальці 1 ніччю зі суботи на неділю ми оба зі шурином – коли вже все спало – розліплювали їх на парканах коло церкви, читальні, школи. Рано ціле село читало й раділо. Хлопці відписували стихи і передавали на сусідні села, а шинкар і війт лютували.

Село не стало вживати алькоголю.

Десь у серпні 1911, д-р Ярослав Олесницький, адвокат у Дрогобичі, написав до мене листа, щоб я вступив до нього на практику. Я згодився і виїхав восени (жовтень або листопад) 1911 знов до Дрогобича, де пробув до 30 квітня 1912. За той короткий час не міг проявити якоїсь роботи і був тільки чинний в касині і по кількох читальнях, головно читальні в Унятичах, а також у Бориславі, але там був я тільки один раз. 1 травня 1912 д-р Олесницький переніс свою адвокатську канцелярію до Львова. /235/ Там він не мав ніякої роботи, помічника не потребував, і мене заангажував до своєї канцелярії мій дядько д-р Микола Шухевич (вул. Сикстуська ч. 48, у кам'яниці д-ра Степана Федака).

Восени 1912 року я оженився з панною Іванною Федорович, донькою гр.-кат. пароха в Чубичах – о. Кароля Федоровича, дуже поважного, статечного й інтелігентного священика. Він і його дружина були незвичайно гостинні. Їх дім був майже «заїздним домом». Щодня було кілька осіб у гостині, тому не дивниця, що о. Федорович маєтний не був, тим більше, що мав шестеро дітей – четверо доньок і двох синів.

Адвокатська канцелярія мого дядька належала до т.зв. «панських» канцелярій, але це не значило, що він заступав панів, а селянської клієнтелі не принимав. Канцелярія була «панська» лише тоді, коли приймалося великі, поважні справи, а дрібних не приймалося. Дядько Микола був загально в суді шанований адвокат, один з найліпших цивілістів, тобто знавець цивільного права. Він прямо заборонив мені приймати і заступати в карних справах. Це було мені дуже по нутру, бо я волів цивільне право, яке добре знав. Головною справою, яку ми провадили, це було набуття великої маєтности Черниця у Брідському повіті (2500 моргів) від збанкрутованого дідича Ковпацького для «Центробанку», для евентуальної дальшої парцеляції. «Центробанк» (тоді ще називався Крайовий Союз Кредитовий) не мав потрібної готівки, і моїм головним завданням було зібрати потрібні гроші в Дрогобиччині між тамошніми багатіями. А треба було казкової на ті часи суми, щось біля 1,500.000 корон. Кінець-кінцем «Центробанк» купив добра, але тим часом вибухла світова війна, я пішов до війська, дядька вивезли москалі на Сибір, так що канцеляцію переведено доперва по війні, властиво, по повороті дядька зі Сибіру.

Поза адвокатською канцелярією я приготовлявся до адвокатського іспиту і брав живу участь, як член виділу «Сокола», в інтенсивнім приготованні величавого Сокільсько-Січового Здвигу, що відбувся 28 червня 1914 з тим фатальним інцидентом, що в часі найкращої частини Здвигу прийшла страшна відомість про вбивство архикнязя Франца Фердинанда в Сараєві, а потім прийшла перша світова війна.

В короткий час по здвизі – в липні 1914 – я зложив адвокатський іспит і мав восени 1914 відчинити свою власну канцелярію. Але інакше склалося, як ждалося. З початком серпня 1914 я мусів піти до війська і відчинення канцелярії треба було відложити до пізнішого часу.

/245/ І знов військо

[витяг із спогадів про опис приїзду Карла І Ґабсбурґа в Дрогобич у 9–10 квітня 1912 р.]

Я мав нагоду вже два рази бачити Карла. Перший раз це було тоді, коли я був ще кандидатом адвокатури в канцелярії д-ра Олесницького в Дрогобичі. Тоді Карло щойно оженився, був зі Зитою. Його приділено до полку драгунів, що стояв залогою у чеській Празі. Архикнязь тоді щось грубо провинився проти засад моральности, і Зита пожалілася перед цісарем як головою родини, а цей покарав його в цей спосіб, що переніс його службово до Галичини, до Коломиї. До Галичини переношено тоді військових завсіди за кару. Карло мав відбути подорож не залізницею, але мав за кару їхати верхом з Праги до Коломиї, що було б надто понижуюче, аби архикнязь-хоча б зі своєю свитою – сам їхав верхом, тож разом з ним перенесено з Праги до Коломиї цілий полк драгунів, при якім він служив. Зита рівночасно їхала залізницею. Карло мав переїздити і через Дрогобич перед самими нашими Великодніми Святами. Поширено велику агітацію, аби зробити йому в Дрогобичі велику параду (зі сторони українців) і в той спосіб з'єднати його ласки, бо було відомо, що на випадок смерти Франца-Фердинанда він ставав наслідником, а опісля – цісарем. В саму Квітну Неділю мене вислано до Доброгостова й Улична, аби там поагітувати, щоб у день переїзду Карла приїхало якнайбільше українського селянства до Дрогобича.

Була чудова погода. Коли я переїздив попри ліс в Доброставі, завважив, що в затишній полянці між деревами злетілася велетенська кількість дрібної пташіні. Такої кількости птахів на однім місці я ані перед, ані потім ніколи не бачив. Птахи перелітали з галузки на галузку, і при тім дуже голосно щебетали. З того повстав велетенський гомін. Мій візник, гарний дрогобицький парубок Дмитро Шемеляк, й собі звернув на це увагу і сказав, що це віщує якусь велику бурю, і треба буде скоро вертати домів. Я скоро полагодив справу в Уличнім і Доброгостові та вернув до Дрогобича. Але коли я їхав до Дрогобича, на видноколі появилися густі вали темнофіолетних хмар. Вже був я в хаті, коли зірвалася страшна буря. Почав падати сніг, який падав майже цілий тиждень. Сніг був мокрий і частинно топився, а частинно великими масами завалював поля, ліси, дороги. Залізничний рух устав. Цієї весняної пори було це небувале, аби наслідом снігові перестали ходити потяги. Але станули вони, мабуть, чи не в цілій Східній Галичині.

У таких обставинах приїхав Карло до Дрогобича. Цілком природно, що прийняття його не могло мати таких розмірів, як ми собі бажали.

Разом з ним їхав його охмістр двору князь Льобковіц. Це був старший чоловік – мабуть, полковник, – який був наче б куратор з рамени цісаря для Карла і мав пантрувати, аби той відповідно заховувався, а Карло дуже його боявся, бо князь про кожний його невідповідний крок доносив до цісаря. Дрогобич був веселе місто. Можна було добре випити і забавитися з різними жінками підозрілої вартости. Дрогобицькі жиди знали про вдачу Карла і через його товаришів-старшин запросили Карла до підземелля-каварні Шенгольца. Карло чекав, аж князь піде до ліжка, а потім вичмикнувся з хати і прийшов до Шенгольца, де був також д-р Олесницький і я. Почалася широка забава, яка тривала до ранку. Десь біля шостої години в підземеллі появився Льобковіц, якому заушники донесли про /246/ ескападу Карла. Архикнязь пополотнів і, похиливши голову, вийшов з підземелля та подався на квартиру.

Джерело: с. Шухевич, *Моє життя. Спогади*, Вступне слово професора, доктора Володимира Янева і докторки Степанії Щухевич-Строкон, Лондон 1991, с. 212–235, 246–247.

Rozdział III/Розділ III

№ 57

Poemat hrabiego Władysława Tarnowskiego (pseud. Ernest Buława) *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik* z opisem podróży autora w Karpaty

Obrazy z kraju

Obraz pierwszy: Kropiwnik

Do Michała W.

Przez Ernesta Buławę.

Kto mi dał skrzydła? kto mnie odział pióry?
J. Kochanowski.

Italia! Patria mia! donna mia formosa…
Leopardi.

I.

Za dawno już nic nie wiem, co się z tobą dzieje,
Pytam więc, choć nie prędko odpowiedź otrzymam,
Bo chyżej myśl niż pismo przeleci te knieje
Cieniste, jednak – myśli potoku nie wstrzymam…
W chwilach, kiedy się serce pełne tajnych wrażeń,
Co z chmur tęskne wessało, przechyla się jak czara
Zbyt pełna, niechaj drugie po upale marzeń
Jak kwiat bierze je rosą, i niechaj się stara
Jak arfa, co w oddali drugiej arfy brzmienie
Dosłyszy, odpowiedzieć tony słowiczemi.
Niech tęskna swe akordy puści na przestrzenie,
A w drodze się spotkają – i ulecą z ziemi!

* * *

Od tygodnia tu bawię, mieszkam w małej chacie,
Dzikiej, jak orle gniazdo, rzuconej na górze,
Opierścienionej Stryjem szumiącym, i z szacie
Zielonej dzikich sosen; chorał ich w naturze
Gubi się szumem westchnień, które w chmurach giną;
Orły krążą samotnie, chmura chmurę goni,
Księga-olbrzym rozwarta – wśród niej czasy płyną,
I zda się raj straconym nie jest w tej ustroni…
Góral strzelec mnie gości, co ma siedmiu synów,
Jak sam dzikich myśliwych, co biją niedźwiedzie,
Z nimi w górach Nemroda bywam świadkiem czynów.
Czasem też samotnego pies mnie we mgłach wiedzie
Ponad zdroje szumiące, co z skał upadają

I lecą tęskne, rytmem spienionej pogoni,
Z zieleni mchów i świerków ku otchłaniom grają
Wodnemi struny, ginąc wśród skalistej błoni…
Góral mój – typ, jakiego dzisiaj już nie kupi
Za żadne skarby świata, tak w skały wrośnięty,
Homerycznie grubiański, szekspirowska głupi[96],
Ale nieoceniony, gdy jako jest wzięty.
Jakim Czyrek, Pan łowczy, także rad się wabi,
A w kodeksie myśliwskim biegły jak sam Rabbi;
Iwan, Hnat, Stefan, Jędruś, Paweł, Hryń, Wasylek,
To siedmiu synów zastęp, typów, które wabi
Niedźwiedź, dzik, czasem oczy Maryn i Marylek…
Ale wierzaj mi, nie raz Jakuba synowie
I świat biblijny tak dziwnie tu odzwierciedlony,
Że patrzę czasem zdumion, ba! i zachwycony
W obrazy tej prostoty, co mi dają zdrowie.
Czasem, jak stary Budrys ze swymi synami
Prawi o dawnych czasach, łże myśliwskie dzieje,
Pełne dowcipu, leśne tworzy epopeje;
Czasem sięgnie za podań rdzawymi skarbami,
Od fletu jego płaczą rozrzewnione knieje,
Od bajek bolą boki, jeżeli komiczne,
A włos się jeży czasem, jeżeli tragiczne –
Pełne duchów, czarownic, te światy upiora
Niejednego w wędrówce przerażą znachora.
Kropiwnik leży cudnie! Środkiem srebrna wstęga
Szypotem zwierciadlanym szumi w koło góry,
We wieńcach czarnych lasów, skroń ich niebios sięga,
A w niebiesiech się waży orzeł wichropióry…
Stryj filut, między skały jaszczurką się kręci,
Stuletnie podmył drzewa i w głębiny nęci,
Rusałki w nim, gdy księżyc zabłyśnie, pluskają,
Biegnąc po mgłach murawy, w kwiaty te dzierzgają…
A nocą liczne trzody nie raz wilk przeraża,
Czasem niedźwiedź zagości w pasiece włodarza,
Po sosnach się swawolna przemyka wiewiórka,
Kuje dzięcioł w pobliżu… a w dali przepiórka,
Dalej Rybnik, wioseczka dziko porzucona
W dołach, tak cudna, że w niej rozkochać się trzeba,
Do koła gór i borów stokiem otulona,
Sama – jak śród rodziny dziecię tęskne nieba!
Ciemna zieloność nad nią i mchów aksamity,
Nad borami na chmurach tęczy koloryty,

[96] Przenośnia ta oczywiście nie co innego wspomina jak typy gburów Homera i z głupia frantów Szekspira.

Głos pielgrzymi żurawia, co swe loty trudzi
I wędrujące z szumem nieustannym lasy:
Że idą naprzód, próżno własny szum je łudzi!…
Zgrzyt tartaków i bydląt dzwonki, echa ludzi,
Wrzask cyganów przechodnich, wędrowne niewczasy,
Ale to wszystko cudne i tęsknotę budzi.
Ryb tam nie ma – lecz za to rybki czarnobrewe,
Wiotkie i rusałczane, z kwiatkiem i piosenką,
Wysoko podkasane[97], przypomną ci Ewę
I raj, co tutaj począł się za gór światami!
Czasem ślepiec wędrowny brzęknie swą lirenką,
Nim pociągnie daleko, hen! za żurawiami!
(O jednym wieść, że ślepy był i grał śród głodu,
A pszczoły do ust niosły mu z łąk swoich miodu.
Więc pszczołom a nie ludziom dziękował piosenką)
Życie wiecznie wesołe w chacie z góralami,
Ci przędą, ci śpiewają, skrzypce i fujarka,
Bajki, szepty i śmiechy, krąży z miodem czarka,
I cyganiątko czytać uczę wieczorami…
Cisza nocy tu cudna! Szum rzeki na dole,
Gwiazdy nad gór szczytami, co trzmielą wieczyście,
Dzwonki krów – w dali ognie jasne płomieniście,
I patrzące na księżyc góralskie pacholę,
Co gra na swej fujarce. Tony echem płyną,
Cisza błoga do koła – nikt pieśni nie słyszy,
Chyba ją słuch anioła ułowi w tej ciszy,
Gdy wieczór przelatuje nad tą gór krainą…
Wschód słońca czasem budzi mnie na mojem sianie,
Złoci ściany sosnowe, któremi zagląda,
I słuchając promieni, trza rzucić posłanie.
Serce, oko i dusza nowych cudów żąda.
Idę – i jedna wielka Kropiwnik dolina,
Przecięta wężem rzeki, ciągnie się bez końca,
Góry coraz się piętrzą, las nad lasem spina.
Burza!… już chmur warkocze owiały twarz słońca,
Już zygzak płomienisty przeleciał po niebie,
Ryknął lwem przebudzonym w czarnych chmur pogrzebie,
Odegrzmiały mu nieba. Góry niedźwiedzice
Zaryczały zjeżone – na nich czarownice
Plączą nić błyskawiczną na swój kołowrotek,
A co się przerwie nitka, i zaplącze motek,
Leci kłębek ku ziemi z szczytów w dół daleki,
Leci strugą spienioną… szczyt żegna na wieki –
A grzmot rykiem przeraża całą okolicę

[97] Góralskim obyczajem z powodu licznych przełazów.

I kona, w łzach błyskawic mrużąc lwie powieki!
Jak gdyby sto dział na raz zagrzmiało akordem
I szatani już niebo szturmowali mordem,
Jednak darmo ich wściekłość ramię swe natęża,
Bo piekło i tyrany prawda tu zwycięża,
Na chmurach płomienistych śnieżna depce węża…
Świat, szum, hałas i łoskot wezbranych z gór zdrojów,
Co przeskakując głazy, po sosnach zwalonych
Pluszczą w dół; z dali ryki trzód w las rozpierzchnionych,
Nawoływanie, głosy pełne niepokojów.
Grzmot słabnie, nikną chmury – tu zwalona sosna,
Po jej mchach łzawy strumień pędzi na kamienie,
I znów cicho – fujarkę słychać i dzwonienie.
O! powraca urocza, pełna cudów wiosna…
Dźwigają się już chmury – ta legła na skale,
Ta się ruszyła, tamta dźwiga się niedbale,
Lecz uchodzi i ryczy skarg głosem spiżowym.
Ach! tęcza! wschodzi drżąca i cała radośna,
Aureola łez ziemi, nad borem sosnowym!
Joannę wtedy śniłem[98]; tęskny jej oblicza,
Zdało mi się w tej tęczy dojrzeć, jak dziewicza
W kształt jej się przeaniela, we mgłach tajemnicza.
Biegnę ku niej, wyprzedzam orły, góry, skały!
W tej tęczy się źrenice moje zakochały;
Lecę, przeszkody strącam, po gadzie, co szepcze:
„Nie chodź!" i grozi żądłem, idę dalej, depczę!
Spieszę – dosięgam kresu – chwila, jeszcze chwila!
Przelatują po głazach, co z muzyki zdroju
Wyjrzały, drzew się chwytam, drę się w niepokoju,
O drogę pytam orła, jaskółki, motyla.
Stanąłem – wytężyłem drgające ramiona
I tęczę[99] mą na wieki przykułem do łona!

II.

Spytasz mnie, jak dzień schodzi? z największą prostotą!
Ale wieczór żal za nim, że minął. Pieszczotą
Wspomnień się każda chwil wdzięczy, jak motylek,
Co drżał na polnej róży parę wietrznych chwilek…
Rano po śnie kamiennym a pełnem wywczasu,
Budzi cię samo słońce, śpiew ptaków, brzęk kosy.
Otwieram oczy – słyszę szum wody i lasu,
A słońce sosnowemi szparami ścian, włosy

[98] Mowa o utworze dramatycznym tego imienia (zapewne chodzi o dramat *Joanna Grey*)
[99] Tęczę lud tamtejszy zowie: kraska.

Złotych promieni wpuszcza i jakimś kolorem
Napełnia mój alkierzyk, którego by wzorem
Fra Angelico złocił tła swojej madonny.
Czasem cię piorun zbudzi, jak na sąd straszliwy,
Co rozdarł w górach trzewia sosny nieszczęśliwej;
Czasem góral dyskretny zagra ci na trąbie,
Lub palnie do jastrzębia, do strzałów zbyt skłonny,
Albo gdy (by nie zbudzić) cichaczem drwa rąbie –
Tapczan prosty – i siana na nim kopiec wonny,
Którego koniczyna i niezapominki
Skoszone, jeszcze marzą więdnąc, co się działo
Wczoraj, na świecie łąk – i jaką rosą zapłakało
Oko, zanim je kosa musnęła dziewczynki
O piosnce tak tęsknej… Ledwom rozwarł oczy,
Już mnie czujnych górali drużyna otoczy,
W dużej misie przynoszą mleko, czyr dymiący
Za chleb czarny przeprasza cię gazda goszczący,
Chleb ten, to samo zdrowie, ostry, smaczny, czarny,
Plaster miodu tak wonny przy tem ci postawi
Jak gdyby od Hymetu, lub Piasta ofiarny…
Miód ten, to płynny bursztyn, złoci się i łzawi,
W jego barwach i woni wszystkie tajemnice
Stworzenia i natury – co pszczoły lirnice
Tajemniczo brzęczące, zniosły i odkradły
Samemu Stwórcy i myśl jego drobną zgadły,
Co każdy kwiatek marzył i lipa matrona,
To w tym miodzie zaklęte! myśl balsamów wonna!
Leżąc jeszcze na sianie, tuż w głowach okienko
Małe mam, którem góry, niebo, wstęgę rzeki
Widzę i lasów ciemnych widnokrąg daleki.
Z ich szumem łączę pacierz ranny w krótkiem słowie,
Potem na ten chleb czarny górala kozikiem
Miód bursztynowy kładę – i oto śniadanie,
Dalej czyr, misa z mlekiem, jagła i z koszykiem
Stawiają ci poziomki, lub malin podanie,
Nawet herbata z ognia „w hornietku" już dymi,
A stawia się hornietko na olbrzymiej dyni,
Co tuż przy oknie wzrosła w słońcu parafianka,
Ale mniej, niż nie jedna w Galicji… szlachcianka.
Na dzień dobry też zaszły dwie czubate kury
Godne pieszczoty rączek Zosi (z Tadeusza),
Miotam im okruszyny, za niemi kot bury
(Nicpoń! który mi szynkę zjadł w spółce ze szczury),
Dwa psy w progu rytmicznie chwostami porusza.
Jeden brytan, osadza pojedynkiem dzika,
Drugi gończy – to śpiewak, baryton lasowy,
Od wilka ma trzy szramy, wierny i rasowy,

On w górach zwykł mi służyć za przewodnika,
Połoninami w lasach, na wierzch Kalinowy,
A jeźli zbłądzę, on mnie sprowadza z dąbrowy.
Dalej, krótki rozhowor, górale z kosami
Idą na połoniny, a drudzy z strzelbami
Na jarząbki, zostaje Hrynio ze skrzypkami
I Andruś, bo nieborak skaleczył się w nogę,
Więc kapelusz wyplata i mówi: nie mogę!
Schodzę w dół – najprzód kąpiel w tym Stryju dziewiczym
Co pędzi niewstrzymany, jak rapsod liryczny,
Zimny ukrop! aż gwiazdy w zygzak błyskawiczny
Migają przed oczyma – lecz potem z obliczem
Pogodnym, odrodzony – pędzisz tak na góry,
Jakbyś z tej wody skrzydła wyniósł wśród natury…
I czujesz jakieś wonie, nigdy pierw nie czute,
I widzisz jakieś barwy, pierwej nie widziane,
Takie zdrowie gra w tobie, chwile zapomniane
Swobody dziecka znów wracają! Na nutę
Smętną słyszysz góralskie echa, drżące śpiewki,
Co w dolinach przy sierpie chórem nucą dziewki!
I las ci szumi wdzięcznie, jak księga Homera
Idziesz dalej i dalej przestwór się rozwiera,
Na wsze strony wzrok wszędzie coś nowego wita.
Tam – wśród jałowców bujna roślinność wykwita,
Tam – łąka potrząśnięta turkusów garściami,
To ciche niezabudki marzą pod lasami
A każda na cię patrzy źrenicą niebieską
Nieobłudną i w oku z brylantową łezką…
Tu wrzos różowy pełen dziewiczej świeżości
I astr górski, co w ostrych kolcach niewinności
Martwy, bez barwy, woni, jak bez serca cnota,
Jak mile przy nim fiołka odbija prostota!
Tu znów podła pokrzywa, ten Moskal natury,
Co kosztem róż i fiołków drapie się do góry…
Tuż wierny bodiak… maczek krwawy, co cyganka
Wplata w heban warkocza, dalej macierzanka.
Ranek cudny i na chwilę powracam do chaty,
Na brogu lub na skale z księgą leżę
Najmilej tam pod brzozą, zkąd widok bogaty
W odległościach bez końca! gdzie oko dostrzeże
Błękity Claude Laurraina, Ruisdala bory, –
Wody Ewerdingena i Calama wzory!
(Czytam Jarochowskiego, oburzony czasem
Na bezładną epokę z popuszczonym pasem,
Za którą później darła z nas Nemezis pasy,
A oby ztąd nauka znów nie poszła w lasy…)
Później – ze starym gazdą idziemy na łąki,

Wynieść obiad dla synów, co koszą od rana, -
Jak Dawid nosił braciom, w trawach po kolana.
Po rosie, w lasach, z nieba słychać gdzieś skowronki,
Które nam przewodniczą – pasmami dzikiemi
W górę, przez „Pereposty” lasy szumiącemi,
I już brzęk kosy słychać, więc radość, bo blizko,
(Już z paproci wyziera żelazko na lisy)
Odzywają się echa – i kładą ognisko.
Drewnianymi łyżkami z wspólnej jedzą misy
I z garnków polewanych, smaczny specjał wszelki,
I spocząłem na górach. O! lica mej ziemi
Okiem was obejmuję i skrzydły orlemi
Wzleciawszy, radbym spytać, jako świat ten wielki,
Gdzie kraina nad Polskę, strojną cudy swemi?
Znam, ich, o! znam nie mało, a jednak stęskniony
Do Polski wracam – (nie do ludzi!) rozrzewniony!
Dla czego ci piękniejsza? nie trudna zagadka!
Tamto kochasz oczyma – tę – sercem, bo matka!
Dla czego w pośród cudów dalekich ci śpiewa
Jej imię na dnie serca? bo jest nieszczęśliwa!
W dalekie nieraz góry zapędzon samotnie,
Wśród jarów odpoczywam, zachwycon stokrotnie,
W dali widziałem Urycz tak, mi ukochany,
Wyłaniający z borów szczyt swój wiekom znany,
Poznałem że od strony idąc Kropiwnika
Najwspanialszy, (od Tustanowic, w lasach znika).
Z tąd zaś jak skamieniała katedrą dwuwieża,
Co Reims cudnym frontonem aż w niebo uderza…
Czasem tratwą się puszczam w te góralskie tany
Po szypotach, gdzie w słońcu już klejnot z kamyka.
Ach! i z smutkiem poglądam na ten kraj kochany,
Gdzie niestety polonizm jak kamfora znika,
Bo piędź po piędzi ziemi dzierży cudzoziemiec,
Jeźli nie żyd powszechny, pewnie wrogi Niemiec:
A lud bez mistrza, biedny, nieszczęsny, zwodzony,
Jest jak mąż co do czasu w posąg zamieniony…
Lecim, płyniem, a wioślarz na skrzypeczkach skomli
I mały bojko sobie wtórzy wciąż na dromli…
Tam passało macieństwo dwie bieluchne gąski
I górskich kwiatów niosło mi z uśmiechem wiązki.
Z nim śmiać się, płakać razem umiałem sieroco.
Więc macieństwo płakało za mną (było o co!).
Oto Dołhe – tam piękne Podhorce leżą,
Ich ustroniem rytmiczne rzędy topól bieżą,

Dwóch braci znakomitych[100] za to że kochali
Naukę, utracili z pod nóg ojcowiznę!
Smutno! kiedy się widzi tak biedną ojczyznę
W której ci co się pną, zawsze w tyle stali!
W której się tyle trutniów ich kosztem bogaci,
A drugie tyle marnie drogą ziemię traci!
Dalej, Stryjem się ściele cicha Jagielnica
I wspanialsza nad to wszystko Kruszelnica!
I Korczyn – gdzie Paraszki tron na Karpat szczytach,
Która cicho króluje w gromach i błękitach.
Na jej czole najpierwszy blask wschodzącej zorzy
Błyska – i zachodząc tarcz słońca się korzy,
Purpurą łun wieczornych jak płaszczem królewskim
Odziewając jej biodra w przestworzu niebieskiem…
Wiem nawet, że kochanków para zbyt śmiała,
Na jej szczycie swą miłość pierwszy raz wyznała…
O Korczyn! cudny – czeka pełen cichej grozy
Pędzla przyszłego kiedyś Salvatora Rozy.
Jakżem w tym małym domku nad Stryjem wspominał
Dni pierwsze, gdym żyć ledwie i myśleć poczynał…
Do Kropiwnika wracam, minęło południe,
Zanim się opatrzemy, już powietrze chłódnie,
Słońce spada, do domu czas, tam grają trąbki
Myśliwskie, z chaty już nas witają! Jarząbki
Przyniósł Hnatko z Rybnika, i Jędruś tymczasem
Kapelusz mi słomiany uplótł pod szałasem,
A Hrynio zbiegł do tratwy i z skrzypkami wita
I czeka by mnie przewiózł, z ręki mu wykwita
Olbrzymi bukiet z górskich ziół – mych przygód pyta…
I Jędruś mnie rozmową zabawia naiwną
Kiedy spoczniem w pasiece, on z słodyczą dziwną
Prawi o swej siostrzyczce, co się utopiła
Dzieckiem, kiedy na Stryju wielka woda była…
Prawi o swej kochance i przyszedłem weselu,
A niekiedy ją nawet i porzucić grozi!
Niech płacze! w świat odejdę, tam, do krajów wielu;
Niech płacze! pójdę druciarz, zamiast paść tu kozy!
– A jeźlić za górami serce się zepsuje
I z tęsknoty ci pęknie? – „To go zadrutuję!”
I ze śmiechem ucieka Jędruś mój faworyt,
Sam zostaję w pasiece – i na gór koloryt
Patrzę w cichej rozkoszy i niemej zadumie
„I nie znam samotności w myśli moich tłumie!”

[100] Piotruscy – jeden zoolog, drugi heraldyk i autor nieznanych prac belletrystycznych, godnych poznania, bo na zacnym gruncie wyrosłych.

Wirchy gór od południa długo złoci słońce
I stopniami blednieje… a trzody dzwoniące
Z gór schodzą ku dolinom, stają pić u rzeki…
Tam fujarka pastusza – głos dzwonu daleki,
Ptactwo senne ku gniazdom cięgnie… jak przed wieki!
Kościołek mały stoi, prześlicznie rzucony,
A w nim stare portrety patrzą tak serdecznie!
Z Sobieskim wy chadzali, hen! w dalekie strony,
Więc cześć wam, cześć i miłość niech świeci słonecznie!
Coraz ciszej… Słońce się ściele ku dolinom,
Spada, ozłaca wstęgę Stryja – i wiklinom
Śpiew wróciły słowiki; a las w westchnień tłumie
Jęczy gdzieś w chrobrych wieków pogrążon zadumie.
Dzwon wieczorny już umilkł z tamtej strony rzeki,
Pół słońca z za gór, strugę świateł już z wysoka
Zlewa – ostatnim blaskiem patrzy w świat daleki,
Jak przeszłość, co umiera z jasnością proroka!
Zgasło!… Jeszcze flet słychać, bliżej dzwonią trzody
I cicho rycząc, u wrót stanęły, od wody.
Cisza w chacie – samotno, ostatnie promyki
Drżą na ścianie jak błędne, gasnące ogniki,
Brzęk much tylko jak w ulu, i głos mego pióra,
Co lata po papierze – w cieniach niknie góra.
To noc! Leci, rozplata włosy chmur powiewem
Chłodnym a poprzedzona nocnych ptaków śpiewem
I wlokąc płaszcz gwiaździsty za sobą, osłania góry
Perły rosy lśnią łzawo – z warkoczów jej chmury
Błysnął diadem czoła – księżyc jej perłowy
Chłodzi wiew szat jej lotnych, trzmieli bór sosnowy,
Więc okienka zawarto i wieczór gotowy.
Gaździna już zapala łuczywo i ściele
Kożuchy na tapczanach, na nich legniem śmiele.
Patrzę, czy się gdzie nie skrył cichy wąż pod ławę,
By się ogrzać przy ogniu (oczy ma ciekawe
Jak człowiek, co się dobrem nie godzien ucieszyć,
W wszystkiem szuka złej strony, słodki, wart rozgrzeszyć).
Więc gawędy, powiastki, bajki, toż myśliwi
Legli z krótkiemi fajki, wpółsenni, szczęśliwi.
Hrynio chrapie na piecu, a przy nim dwa koty,
I zeszli się sąsiedzi, radzą do roboty.
Dziwnie lud ten uzdolnion. Jest tam pisarz gminny,
Zwany Świszczem, któremu wszystko prawie znane,
Ludy, dzieje, obyczaj najdalszej krainy,
I uczy własne dzieci, choć czoło stroskane,
Wieloryb czy krokodyl, Chińczyków dziwactwa
Zan, czy do wędrownego przyłączał się ptactwa,
Czy o tych krajach gadał z bocianem, żurawiem?

Gdzie on to słyszał? czytał, badał? albo ja wiem?
W pracy ciężkiej sam sierpem i sam kosą robi,
A jak mistrz swą pasiekę nad wszystkie sposobi[101].
Po rusku Słowackiego „Ojca zadżumionych"
Czytał. Szczęśliwy wieszczu! iluż uwieńczonych
Pozazdrościć ci może, że do serca ludu
Przemówić potrafiłeś tym językiem cudu!
A tymczasem na kuchni, co jak katakomba
Głęboko murowana jest i bez komina,
Ogień huczy i dym się u sklepienia spina,
Ulatując sufitem – czasem leśna trąba
Ozwie się z bydłem w dali – płomień bucha, lecą
Iskry, jak bujne ziarna, i wśród cieniów świecą.
I góral, gdy już płomień ścianę przygrzał szczerze,
Rzekł, „że czerwone ciele czarną krowę liże".
Znowu misa na stołku i górale siedzą
Z łyżki drewnianemi, razem z wolna jedzą.
Psy wierne szczurzą uszy, w kącie na przypiecku
Stara cyganka na sen coś tam szepce dziecku;
Stary Czyrek się z fajką tuż przy ogniu skulił
I jął prawić bajeczkę (wódką się rozczulił).
Tylko jego głos słychać. Na siedzących w koło
Ogień po czarnej ścianie Rembrandta tonami
Rzuca półświatła, miota płomieniem wesoło
Przy cichym śpiewie świerszczów, co swemi szparami
Patrzą – jeden do ognia ku garnkom wyłazi,
A Czyrek bajkę prawi, wie że nią przerazi:
„Była sobie dziewczyna, której nie żądano
Do tańcu, gdy wesoło w karczmie tańcowano,
Bo zawsze była smutna; czemu? nie wiedzieli,
I nie umiała dobrze uprząść swej kądzieli;
Tylko upiór, co w kącie za ławą siadował,
Kilka nocy z nią w dzikim tańcu przetańcował…
I raz gdy szła do domu, upiór za jej cieniem
Powlókł się po księżycu, stanął za podsieniem,
Każe: otwórz Marysiu! Rzekła: nie otworzę! –
Ojciec umrze! – Niech umrze! precz w piekło upiorze!
Nazajutrz umarł ojciec; wieczór po pogrzebie,
Puk do chaty. Znów upiór, tęskny widzieć ciebie.
Każe: otwórz Marysiu! Rzekła: nie otworzę! –
Matkać pomrze! – Niech będzie! Precz hydny upiorze!
Nazajutrz matka zmarła. W trzy dni puk do chaty,
Upiór drży już od zimna, wyje pies kudłaty.
Stał długo, śmiał się puszczyk – czy Maryś otworzy?

[101] Otrzymał nagrodę od Towarzystwa Pszczelarskiego.

Maryś wrzeciądz zaparła i wzywa sąd boży.
Otwórz, otwórz Marysiu! Rzekła: nie otworzę! –
To umrzesz! – Niechaj umrę, precz w piekło upiorze!
I nazajutrz umarła.
W całej wsi płakano,
Choć za życia tańcować z nią nigdy nie chciano.
Pochowali ją w wianku, z chlebem i pierogiem,
Ale kazała jamę wykopać pod progiem
I pod próg swoją trumnę przynieść, by nie wiedział
Upiór, gdzie ją poniosą, choćby sto lat siedział…
A rzekła, że oskarży go przed Panem Bogiem.
Po pogrzebie, gdy zapiał kur i księżyc błysnął,
Upiór przywiał do chaty, słucha, ząb zacisnął,
Wchodzi – chata otwarta, okna, drzwi otworem,
Pustka! Pyta siekiery, czy tu nie robili
Trumny? Odrzekła: nie wiem. Progu rozhoworem
Bada, czy tu nie nieśli dziewki w smutnej chwili?
Nie widziałem! próg odrzekł. Więc pyta się drogi,
Czy tędy nie powieźli Marysieńki drogiej?
Nie wiem! odrzekła droga i lasy westchnęły,
A z warkoczy brzóz ciche perły popłynęły,
I upiór w grób powrócił.
W lesie na polanie
Był kurhan Marysieńki nad dzikim rozdołem,
Nad wstęgą krętej rzeki, co głucho szumiała,
Stare jodły trzmieliły jako mnichy społem,
Gdy w północ błyskawica w łzach nocy szalała.
Tam Maryś dawniej pasła owce i ognisko
Podpalała, i siedząc śpiewała piosenki,
Obrywając tak sobie kwiatuszek maleńki.
Wędrownego myśliwca czasem widywała,
Co lubił piosenek słuchać; siadał przy niej blizko.
I po księżycu smutny przyszedł tam myśliwy,
Pierzchła sarna, co pasła się na jej mogile,
I znikła we mgłach. On długie przefrasował chwile,
Zastał różę na grobie, która we łzach kwitła;
Zerwał ją i w swą czapkę wetknął frasobliwy…
I do dom ledwie wrócił, gdy już noc oświtła.
Rzucił czapką o ławę, i róża, co zbladła,
Z za czapki poza ławę w ciemny kąt upadła…
Rano znów szedł na łowy, i nie jadł obiadu,
Ale schował na ławie i poszedł do lasu.
Wróciwszy głodny, senny, zanim użył wczasu,
Zajrzał do misy – pusta! a! biada ci dziadu!
I sługę wybił srodze. Tak na zajątrz było,
Ba! i na trzeci dzień się to samo trafiło.
Wreszcie rzekł sługa: Panie a łowcze łaskawy,

Patrz, to nie ja ci obiad wyjadam. Z pod ławy
Róża wyszła, zmieniona w prześliczną dziewicę,
Różowa jej sukienka, nad gór śniegi lice!
Siedząc na ławie, jadła objad zostawiony,
A potem znowu kształt jej w różę zamieniony,
Zmalał, w małe listeczki główkę schylił odzian
I zsunął się pod ławkę. Ramiona wzniósł młodzian
Z podziwu i łzy raptem z ócz mu się rzuciły,
Jak na wiosnę rozmarzły zdrój, co z góry pędzi.
Nazajutrz się zaczaił, na ławy krawędzi
Postawił misę pełną, drżący dla swej miłej…
I skoro wyszła, gromem chwycił ją w objęcie!
I odrzekła radością na jego zaklęcie.
Usta jej były zimne, ale tysiąc razy
Piękniejszą się zdała (bo nie z tego świata).
Była jak powój, co się po dębie oplata
I jako te ciosane, białe jak śnieg głazy,
Co mają skrzydła, – zwą je ludzie aniołami,
I przychodzą na ziemię tylko z promieniami,
A w człowieku nie ozwą się nigdy dwa razy…
Rzekł łowiec: weź ślub ze mną, będziemy szczęśliwi!
Dobrze, ale mi ślubu dać nie mogą żywi.
Jam z upiorem tańczyła, rodzicom przyspieszyła
Śmierć, choć bez winy – więc jak ty nie będę żyła!
I poszli wraz na cmentarz o burzy godzinie,
Moc wichrów miota lasem, księżyc lampą płynie,
Błyskawice, gromnice, duchy biją w dzwony,
Sowy trzepocą w dziuplach i kruk ostrzy szpony,
Północ dzwoni i wstaje czarny ksiądz z mogiły,
Daje ślub, wkłada pierścień łowiec swojej miłej;
Szkielety wstają w koło z żółtemi świecami,
Na kurzych stopkach trupie główki są świadkami.
Trzasł grom – zapadły w groby łopoczące duchy,
Łowiec na koń z dziewczyną i pędzi do domu,
Ale pędził przez bory, kędy ludzkie słuchy
Nie dochodzą, i chata nie znana nikomu
Stała na czubie skały, nad jezior zwierciadły.
Bocian cię na niej gnieździł i jaskółki kładły
Tam gniazdka. Pełno kwiatów, motyli – lecz ludzi
Nie bywało (i niech się żaden tam nie trudzi,
Bo by im chyba przyniósł nieszczęście, co w świecie
Ludzkim toczy jak robak, że ich lica zbladły).
W rok powiła mu syna – lecz krwi nie miał w sobie.
I znów Maryś umarła, lecz rzekła: Nim w grobie
Złożysz mnie, puść od serca kroplę krwi na dziecię,
A on i ja odżyję. Mąż miał nóż u pasa,
Którym nie jedno zwierzą ugodził śród lasa,

Więc pierś zranił – ożyła! dziecię pokraśniało
Jak Wisznia. Odtąd bujnie w niebo urastało,
Ale ojciec już nie miał na twarzy rumieńca
I taił że był starcem z obliczem młodzieńca;
Bo więcej niż trza było pierś krwi utraciła!
Tak żyli i nie było szczęśliwszych na ziemi,
Jak tych troje w tej chacie, z pieszczoty swojemi
Gdy raz upiór tam zajrzał ślepiami sowiemi,
I skała od macierzy urwana, stoczyła
Się grzmiąc z nimi i z chatą w otchłań, w głębię rzeki,
Czoło dumne pod ziemią rozdartą zaryła,
I dziś tam, obrośnięta lasem, drzemią wieki!
A po pod skałą fale szumią i szumią,
I gdy niedźwiedź zaryczy, owce się tam tłumią.
Czasem słychać, jak upiór w skały aż do rana
Puka i każe: otwórz, Marysiu kochana!
I lecą błyskawice, ślepną w górach zorze,
A troje głosów szumi: Precz w piekło upiorze!”

* * *

Cóż chcesz? bym ci komentarz dał filozoficzny.
O krwi serca i róży zmienionej w anioła?
O złości, co upiorem pereł zdrój kryniczny
Bierze z oczu – a proga odpytać nie zdoła?
Nie! Nie! Komentarz sobie zrób, jeśliś ciekawy,
A mnie bez filozofji daj dzielić zabawy
Tego ludu dzikiego, który polubiłem;
W nim jeszcze jest fantazja, co przepadła w świecie,
U nich nie raz znalazłem, co indziej straciłem,
I młodości zapały tum rwał w bujnym kwiecie!
By czuć poezję ludu, trza umieć żyć z ludem,
A na to trza go kochać: i pojmie się cudem!
Więc nie dziw się, że rankiem cichym i wieczorem
Ten zwój wrażeń zebrałem, co mnie zachwyciły
Nie mniej niż te, co śniłem dzisiaj nad Bosforem,
Wśród wybranych ostatni żaden! – każdy miły.
Gdybym miał Beethovena geniusz, inną cerę
Niż ta róża pod ławą, u misy zgłodniała,
Z tej bajki najpiękniejszą stworzyłbym operę…
Pod warunkiem – by w końcu w otchłań spadła skała!

Kropiwnik 1875.
Przepisane w Stambule w dzień Bajramu 1876.

Źródło: E. Buława [Tarnowski Wł.], *Obrazy z kraju. Obraz pierwszy: Kropiwnik. Do Michała W…*, „Ruch Literacki”, Lwów 1877, № 22, s. 340–341; № 23, s. 357–358; № 24, s. 372–373.

№ 58
Wspomnienia polskiego pisarza, historyka i dziennikarza Agatona Gillera (pseud. B. Sulita) o jego podróży do pałacu hrabiego Władysława Tarnowskiego w Wróblewiczach w powiecie drohobyckim we wrześniu 1876 r. (tekst i komentarze według oryginału publikacji z 1880 r.)

WRÓBLEWICE
z księgi wspomnień B. Sulity

Wróblewice były własnością Władysława hr. Tarnowskiego, poety i muzyka, który z niepospolitym talentem łączył czystość i szlachetność charakteru. Tu się urodził (4 czerwca 1836), tu zamieszkiwał i tu wreszcie ciało jego, przywiezione z Oceanu Spokojnego, na którym nagle życie zakończył (19 kwietnia 1878), na wieczny spoczynek złożono.

Gdy zwiedzałem Wróblewice, Władysław był w sile życia. Twórczość jego ducha wyrażała się w coraz to nowych, a zawsze pięknych i nienaśladowanych, dziełach. Piękna jego, o szlachetnych kształtach, postać, którą Artur Grottger niejednokrotnie w swoich obrazach przedstawiał, tryskała zdrowiem i energią. Nikt nie przypuszczał, że od dnia śmierci dzieli go krótki, bo nawet nie dwuletni, peryod czasu.

Przybył właśnie do Lwowa z Kropiwnika, gdzie życie na łonie natury, świeże górskie powietrze i kąpiele w rzece Stryju pokrzepiły go i wzmocniły do nowej pracy i do nowych podróży, które co rok odbywał, zwiedzając kolejne kraje Europy, Azyi i Afryki. Kropiwnik, wśród gór położony, malowniczo Stryjem, jakby wstęgą opasany, był dlań ulubionem miejscem letniego wypoczynku. Każdego lata zjeżdżał on na kilka tygodni do tej wioski, do swoich przyjaciół serdecznych w góralskich guniach. Mieszkał w chacie włościańskiej z rodziną starego gospodarza, a w duszę swoję zbierał tam skarby przecudnych obrazów natury, które opisywać umiał poetycznem słowem, strojnem we wszystkie barwy tęczowe [102].

Mówił mi wiele o swoim ostatnim pobycie w Kropiwniku i o swojej wycieczce na Karpacką Czarnogórę. Ponieważ nie miał paszportu, a pilnie przypatrywał się okolicy i notował swe wrażenia na papierze, podejrzliwość austryacka władz gminnych zwróciła się przeciwko niemu. Wzięto go za agenta obcego mocarstwa, wysłanego dla zdjęcia strategicznych planów karpackich przesmyków i zaaresztowanego odprowadzono do Nadwornej. Tu miejscowy starosta uwolnił go natychmiast, przepraszając za nieprzyjemność, wyrządzoną mu przez jego podwładnych.

Od tego wspomnienia przeszedł do opowiadania przygód zeszłorocznej podróży do Syrii i pustyni aż do Palmiry i Balbeku, po ziemi Świętej i Egipcie. W opowiadaniu jego wysuwały się, jak przędza złota we wschodniej tkaninie, kwiaty myśli wspaniałych, które mnie uderzyły swoją wielkością i wieszczącym poglądem duszy, natchnionej miłością i wiarą.

„W tym roku, – mówił dalej, – pojadę do znanego mi dobrze Konstantynopola, po to tylko, ażebym mógł zobaczyć Bajram turecki, którego nie widziałem. Być może, że wkrótce nad Bosforem nie będą odprawiać sułtańskich bajramów, bo dla mahometańskiego Wschodu, opiewanego i zwalczanego przez Byrona, zdaje się, że ostatnie już godziny bić zaczęły

---

[102] Władysław Tarnowski jako poeta odznaczał się bujną malowniczą fantazyą. Podobnie jak Juliusz Słowacki, opisywał wierszem wrażenia swoich podróży. W poemacie *Obrazy z kraju* drukowanym w „Ruchu Literackim" prześlicznie opisał Kropiwnik. Równie wspaniałych utworów, jak poetyczne opisy podróży Tarnowskiego, niewiele posiada nasza literatura.

na zegarze Historyi. Zanim jednak wyjadę, musisz zobaczyć moje ukochane Wróblewice, które im więcej świata poznaję, tem dla mnie są milsze".

Chętnie przyjąłem zaproszenie przyjaciela. Przed rozejściem umówiliśmy się o dzień wyjazdu i szczegóły podróży. Stanęło na tem, że zaczeka na mnie we Lwowie do czasu, w którym, załatwiwszy moje literackie sprawy, będę mógł z nim razem odbyć wycieczkę do jego rodzinnego gniazda. Na drugi dzień atoli po tej rozmowie nadszedł telegram od starego służącego, Mikołaja, donoszący o przybyciu nieznajomego gościa, z obcego kraju, z którym się ani on, ani nikt we wsi rozmówić nie może.

Był to *Angelo de Gubernatis*, wielce ceniony poeta włoski, uczony orientalista i redaktor czasopisma Rivista Europea, w której podawał obszerne wiadomości o literaturze polskiej. Przed kilku laty, gdy Władysław dawał pierwszy swój koncert we Florencyi, – Angelo, zachwycony grą mistrzowską i kompozycyami wielce oryginalnemi polskiego artysty, serdecznie się z nim zaprzyjaźnił[103]. Serca, bijące do tego co piękne, wzniosłe a szlachetne, szybko się odnajdują i trwale łączą wspólnem uczuciem. Był to już dowód prawdziwej przyjaźni, że Gubernatis z dalekiej Florencyi przyjechał umyślnie do Wróblewic odwiedzić naszego artystę. Stary służący, aczkolwiek nie rozumiał przybyłego, tak go umiał dobrze przyjąć i zabawić, iż poeta włoski, opowiadając Władysławowi dzieje pierwszego dnia swego pobytowe Wróblewicach, nie znajdował dość słów pochwały dla roztropności i uprzejmości starych polskich służących.

Tarnowski, po odebraniu telegramu, wyruszył natychmiast do domu. Żałowałem, że nie mogłem z nim razem pojechać, i że przez to utraciłem sposobność zaznajomienia się z utalentowanym, a tak dla nas sympatycznym poetą, i uczonym, jak Gubernatis. Gdy wybrałem się w podróż, już Włocha nie było we Wróblewicach, – powrócił do swojej ojczyzny, wywożąc najmilsze wspomnienia z siedziby polskiego poety i muzyka.

W jasny słoneczny dzień Wrześniowy (1876) wyjechałem ze Lwowa Stryjską koleją żelazną, nie wiem dla czego nazwaną koleją arcy-księcia Albrechta, gdy ten arcy-książę w niczem zgoła nie przyczynił się do jej budowy. Kolej ta słynie w Galicyi z bardzo powolnej jazdy, – miałem więc dość czasu przyjrzeć się z okien wagonu sfalowanej równinie, przez którą przechodzi. W kilku miejscach odchylał się od widok płytkich dolin i wzgórzy, ubranych w gaje i lasy, których liście już żółknąć poczęły.

O gęstem zaludnieniu świadczą liczne wsie z małemi cerkiewkami, budowanemi według znanej struktury wołyńskiej. Tu i ówdzie bielił się dworek szlachecki i z ogrodu wychylał się pałac pański.

Przy mieście *Szczercu* ciągnie się pasmo wzgórzy, obfitujących w kamieniołomy. Są w nich jaskinie, mało komu znane, o których krążą ludowe legendy. Gips, wydobywany z tych wzgórzy, zawiera siarkę, która w okolicach Lwowa jest produktem dość pospolitym. Znajdywana na znacznej przestrzeni w promieniu kilkumilowym od Lwowa, tworzy w różnych miejscowościach źródła lecznicze.

Na stacyi *Mikołajów*, położonej blisko miasteczka tegoż nazwiska, wysiadają podróżni, jadący do Drohowyża lub do Rozdołu, o jedną milę odległego.

Rozdół ma okolicę malowniczą. Zdobią go kościoły i pałac Lanckorońskich. Słynie prócz targu Rozdół ze źródła mineralnej wody i z bednarstwa, które, jako przemysł domowy, zajmuje wielu mieszkańców. W ostatnich czasach, staraniem zacnego a wielce czynnego obywatela,

---

[103] W. Tarnowski przetłumaczył Angela de Gubernatis misterium dramatyczne pt. *Maja*, z szeregu dramatów indyjskich wyjęte (Lwów 1876 r.). O trylogii zaś dramatycznej indyjskiej *Król Nala* (Il re Nala) tegoż autora zamieścił w „Ruchu literackim" (1878) wyborną rozprawę

Edwarda Füllera, przemysł ten dźwigać się począł. Założona przez niego pracownia wyrobów z drzewa odznaczaną już była na kilku wystawach zaszczytnemi pochwałami i nagrodami. Wyroby jego nie tylko dobrocią materiału celują, ale i elegancyą i czystością kształtów wyróżniają się i wytrzymują porównanie z najlepszemi tegoż rodzaju wyrobami zagranicznemi. Niedawno tenże sam p. Füller założył także w Rozdole fabrykę gipsowych korali, czerwono zabarwionych – używanych do stroju przez włościanki na podgórzu Wschodnich Karpat. Wyrób tych korali należy do przemysłu domowego naszych włościan. Zajmują się nim od wieków, – zdaje się, że jeszcze od czasów pogańskich. Gdy urzędnicy finansowi austryaccy poczęli niszczyć wszelki w ogóle przemysł naszych włościan, nakładając na towary w domach wyrobione wysokie skarbowe opłaty, to i fabrykacya gipsowych korali u podnóża Karpat upadać poczęła. Tradycya ich wyrobu przechowała się jednak dotąd. Tu i ówdzie bowiem włościanki, kryjąc się przed argusowemi oczyma strażników finansowych, wyrabiają jeszcze i teraz korale gipsowe na własną i swoich znajomych potrzebę. Pan Füller, zakładając fabrykę na większą skalę korali gipsowych, uratował ten ginący już przemysł.

Nie zbyteczną będzie tutaj uwaga, iż zamożność naszych włościan była dawniej, pomimo pańszczyzny, bardzo znaczną. Polegała ona na tem, iż każdy gospodarz, oprócz rolnictwa, zajmował się jakiemś rzemiosłem. Przemysł ten ich domowy obejmował rozliczne gałęzie zatrudnień. Włościanin miał wszystko, czego potrzebował, nie tylko do życia i wygody, lecz i do ubrania i ustrojenia się z własnego wyrobu, i nie potrzebował pieniędzy wydawać na zakupno towarów zagranicznych; owszem, sam sprzedawał część ręcznych swoich produktów na targach i jarmarkach w sąsiednich miasteczkach.

Fiskalizm austriacki zabił przemysł domowy i ograniczył zatrudnienia włościan zakresem jednej tylko pracy rolnej. Odtąd też, to jest od wieku, datuje się upadanie zamożności ludu wiejskiego w Galicyi, której dźwignąć nie mogło zniesienie w 1848 r. pańszczyzny. Dzisiaj ślady tylko pozostały odwiecznego domowego przemysłu. Pozostało ich jednak tyle, że możnaby według tych śladów przedstawić dawne jego rozmiary i zebrać dostateczną ilość faktów na zbicie tego twierdzenia, iż włościanie nasi za czasów Rzeczypospolitej trudnili się samem tylko rolnictwem.

Resztki, pozostałe z owego przemysłu, zachęciły mężów dbałych o podniesienie dobrobytu krajowego do pracy, która obiecuje wydać błogosławione owoce. Z jednej strony starają się wskrzesić i rozszerzyć przemysł domowy po wsiach i miasteczkach, z drugiej strony czynią zabiegi o zdjęcie opłat skarbowych z wyrobów, jakie włościanie produkują po chatach swoich. Pan Füller należy do rzędu tych mężów praktycznych. W granicach swojej okolicy pracując, potrafił już wiele zrobić na tej drodze. Zaufanie współobywateli powołało go na urząd burmistrza. Pod jego zarządem Rozdół się podnosi i zyskuje jednę po drugiej pożyteczne instytucye: straż ogniową ochotniczą, kasę zaliczkową i inne. Od lat kilku już zwraca w „Dzienniku Polskim" uwagę ludzi przedsiębiorczych na możność i pożytek urządzenia w Rozdole zakładu kąpieli wód mineralnych. Skuteczność źródła siarczanej wody wielokrotnie już była sprawdzoną. Od wieków bowiem chorzy na reumatyzm przybywają do Rozdołu z okolicy i doznają tu ulgi w swoich cierpieniach. Gdyby wybudowano porządne łazienki i urządzono zakład leczniczy według wymagań balneologii, Rozdół zająłby jedno z pierwszych miejsc pomiędzy kąpielami mineralnemi w kraju naszym. Wszystko sprzyja temu projektowi. Skuteczność lekarska źródła, położenie bliskie Dniestru, a niedalekie Lwowa, wśród wzgórzy powabnych, przyjemne przechadzki ze wspaniałemi widokami, powietrze czyste a zdrowe i taniość wreszcie produktów potrzebnych do życia, pozwalają się spodziewać, że projekt p. Füllera urządzenia zakładu leczniczego w Rozdole stanie się kiedyś rzeczywistością.

Drohowyż, wyżej wspomniany, położony blisko Mikołajowa, na lewo od kolei żelaznej, wznosi się na szerokiej wyżynie posępnej i jednostajnej. Jest w nim Zakład sierot i starców imienia hr. Skarbka, jedna z najpiękniejszych filantropijnych instytucyi w Europie. Będzie się tu kształcić czterysta dzieci ubogich, na umiejętnych rzemieślników i pożytecznych obywateli kraju; – dwustu zaś starców znajdzie w nim przytułek pod schyłek swojego pracowitego żywota. Nauka więc i nagroda życia uczciwego w jednym gmachu pomieszczona. Pomysł dobroczynny i prawdziwe chrześcijański. Fundacyą swoją Stanisław hr. Skarbek bogato uposażył. Zapisał jej bowiem dwa miasteczka, kilkanaście wsi i dochody z olbrzymiego gmachu teatralnego, który w r. 1843 wystawił we Lwowie. Rząd austryacki przez lat wiele administrował fundacyą, i zamiast dochody jej obracać na cel wskazany przez zmarłego fundatora, oddawał je na utrzymanie teatru niemieckiego we Lwowie i inne postronne cele. Grosz sierot i ubogich starców zjadały *wyranżerowane* aktorki z Wiednia i aktorowie, sprowadzeni ze wszystkich krańców Germanii, zawsze pożądającej naszego chleba. Od chwili dopiero, gdy Wydział Krajowy objął zarząd Fundacyi Skarbkowskiej, dochody z niej obrócono, zgodnie z myślą wspaniałomyślnego fundatora na budowę gmachu w Drohowyżu. Teatr niemiecki we Lwowie upadł, ale za to stanął w Drohowyżu wielki Zakład, który, od niedawna otwarty, gromadzi co rok większą liczbę ubogich dziatek i starców. Gdy już wszystkie budowy i warsztaty będą ukończone, wtedy liczba dzieci i starców, wskazana przez założyciela, korzystać będzie z instytucyi. Obecnie blisko dwóchset dzieci, chłopców i dziewcząt, pobiera tu wychowanie naukowe i rzemieślnicze; – starców jest zaś dopiero kilkunastu; w tej liczbie kilku dobrze ogółowi zasłużonych. Dyrektorem Zakładu jest p. Julian Sztarkel, autor kilku dzieł, dobrze napisanych. O świetnym rozwoju tej instytucyi nie wątpimy, – czuwa bowiem nad nią kontrola opinii publicznej [104].

Widok dobra i piękna nastraja duszę na ton szczęśliwy. Po zwiedzeniu Drohowyża, towarzyszyła mi myśl pogodna i radość w sercu w dalszej drodze, ciągnącej się przez kraj płaski i nic zajmującego dla oka nie przedstawiający. Przebyliśmy Dniestr, który tu płynie pomiędzy niskiemi brzegami. Na błoniach jego rozległych trawy już skoszone, – szara barwa jesieni ponuremi uczyniła wszystkie widoki. Krajobraz niski i martwy zazielenia się dopiero i ożywia w bliskości *Stryja*.

Stary to i niegdyś obronny gród. Zamek był spustoszony przez wojsko najezdnicze Rakoczego, odbudowany zaś i do pierwotnego stanu doprowadzony przez Jana Sobieskiego, którego Rzeczpospolita, w nagrodę zwycięstw, odniesionych nad Turkami, dobrami stryjskiemi obdarzyła. Austryacy rozebrali go w wieku zeszłym i nawet cegłę rozprzedali na koszary. Obecnie zaledwo ślad pozostał ze starego grodziska. Stryj jest miastem powiatowem i nieźle zabudowanem. Ludność jego wzrasta w liczbę, lecz wątpię, czy w zamożność. Życie publiczne jest dość ożywione. Teatra amatorskie, koncerta na cele dobroczynne, lub różne instytucye, w ostatnich czasach wzniesione, odczyty i wykłady publiczne, miewane przez professorów Szkoły Realnej, świadczą o znaczniejszem nagromadzeniu inteligencyi, – która zdobyła się nawet na pismo czasowe i wydała… *Armatę*, dziennik humorystyczny! Jest on mało komu nawet w Stryju znany. Armata wypaliła raz jeden i zabrakło jej prochu na wystrzał drugiego numeru.

---

[104] Opis tego zakładu podaliśmy w „Kłosach", №. 797 i 798.

W Stryju nie brak drzew i ogrodów, zwłaszcza na rozległych przedmieściach. Ogród publiczny, zwany „Olszyną", słynie z piękności swej nawet we Lwowie. W nim się odbywają zabawy ludowe, na które Lwowianie dość często bywają zapraszani. Odkąd koleje żelazne wybudowano, ruch gości podróżnych w mieście stał się bardzo znacznym. Jedna kolej idzie od Lwowa i ta z czasem ma być przedłużona przez Karpaty do Węgier. Druga kolej, zwana Naddniestrzańską, łączy go ze Stanisławowem i koleją Przemysko-Łupkowską. Tą drugą wypadało mi jechać; że zaś pociąg miał wkrótce wyruszyć, musiałem więc przerwać dalsze zwiedzanie miasta i pośpieszyć na dworzec. Przybyłem w sam czas, za chwilę bowiem pociąg ruszył, niosąc nas do stacyi Drohobycza, na której zawsze bywa pełno ludzi, z powodu transportów nafty.

Cała ta okolica, zwłaszcza za Drohobyczem, ma pokłady, przeniknięte olejem skalnym. W niedalekim Borysławiu odkryto wielką ilość tego produktu ziemnego. Ruch, jaki tam powstał, przypomina zakładanie osad na ziemi petroleowej w Ameryce. Ze wszystkich stron świata zbiegli się przedsiębiorcy, najwięcej zaś Żydów, i każdy na kawałku gruntu, zakupionego od włościan, począł zagłębiać się w ziemię i budować własną kopalnią. Niektórzy porobili wielkie fortuny, wielu pobankrutowało, wszyscy przynieśli krajowi szkodę przez exploatacyą rabunkową, bez żadnej umiejętności i porządku prowadzoną, i przez zdemoralizowanie roboczego ludu. Exploatacya borysławska oleju skalnego nie może pójść w porównaniu z sanocką, w okolicach Krosna, gdzie mianowicie kopalnia i destylarnia w Bóbrce, kierowana przez Ignacego Łukasiewicza, jest wzorowo prowadzoną.

Wspomniany obywatel, *Ignacy Łukasiewicz*, jest mężem wielkiej zasługi, – kraj i ludzkość wiele mu zawdzięcza.

On pierwszy odkrył naftę w Galicyi i pierwszy zastosował ją do oświetlenia, jak świadczy medal, wybity w dwudziesto-pięcio-letnią rocznicę jego działalności na polu górniczem. On też pierwszy stworzył nowy przemysł naftowy w Galicyi, który z czasem stanie się źródłem nowego dla kraju całego bogactwa. Za jego inicjatywą rozpoczęte poszukiwania wykryły, iż wzdłuż całego pogórza Karpackiego, od Bukowiny aż do Sącza prawie, znajdują się pokłady nafciane w takiej ilości, iż nie ustępują co do obfitości amerykańskim, w późniejszych latach odkrytym.

Imię jego przypomina nam zasługi jego małżonki, pani *Honoryny Łukasiewiczowej*, której pracą i staraniem ożywił się w Galicyi przemysł koronkowy. W dawnych wiekach przemysł ten był domowym u naszych włościan, mieszkających na zachodnim pogórzu Karpat. W Bobowie jeszcze dotąd wyrabiają włościanki i mieszczanki koronki, według odwiecznych, bardzo pięknych, lubo prostych, wzorów, które nie ustępują, co do mocy, czystości i ozdobności wyrobu, czeskim koronkom. Pani Łukasiewiczowa postanowiła wyrób koronek rozszerzyć w swojej okolicy, i w tym celu roku 1875 założyła w Chorkówce Szkołę Koronkarską dla dziewcząt wiejskich. Szkoła, pod przewodnictwem nauczycielki, sprowadzonej z Poznania, później pod jej własnym kierunkiem, rozwinęła się jak najlepiej.

Koronki, wyrobione w chatach Chorkówki odznaczają się delikatnością, równością tkaniny i rysunkiem, pełnym smaku. Kupcy chętnie je nabywają, przekonawszy się, iż mogą zastąpić koronki walensieńskie i brabanckie, na kupno których znaczne summy wychodziły z kraju. Ubóstwo z chat zaczęło ustępować i, dzięki wyrobowi koronek, pokazała się w nich obfitość, a za nią i pragnienie wyższej oświaty.

Za przykładem pani Łukasiewiczowej poszły inne panie. Hr. z działyńskich Potocka w Rymanowie, która rozszerzyła pomiędzy włościanami dóbr swoich snycerstwo, założyła także Szkołę Koronkarską. Księżna Jerzowa Czartoryska w Jarosławskiem, księżna Jadwiga Sapieżyna w Przemyskiem, wytworzyły nowe ogniska dla tego przemysłu. Wyroby uczennic

ich nie pozostawiają nic do życzenia, świadczą zaś o wielkich zdolnościach naszego ludu, który potrzebuje tylko nauki i opieki, ażeby zajął pomiędzy narodami ukulturowanymi wybitne stanowisko.

Usiłowania, zmierzające do dobrego bytu naszego ludu, coraz są żywsze, coraz szersze i pomyślniejsze. Gdyby nie fiskalizm austriacki, utrudniający nam konkurencyą przemysłową z prowincjami, przez rząd wiedeński uprzywilejowanemi, – Galicya zakończyła-by już histroyą trapiącej ją nędzy. Jakkolwiek przecież trudne są warunki działania, mamy niepłonną nadzieję, że te i inne usiłowania, czynione w celu odnowienia przemysłu domowego w Galicyi, nie będą daremne. Wspominając o nich, jako o faktach doniosłego znaczenia w dziejach polskiego przemysłu, miałem na myśli nie tylko uznanie, jakie się należy ludziom wielkiego serca, a cichej wytrwałej pracy, lecz i obudzenie chęci ich naśladowania.

Myślałem właśnie o lepszej przyszłości, o tej ogólnej zamożności, którą tylko przemysł, z rolnictwem połączony, sprowadzić może, – gdy pociąg zbliżał się do stacyi *Drobrowlany*. Tu kończyła się moja podróż koleją żelazną. Przestrzeń nie wielką, jaka mnie dzieliła od Wróblewic, miałem odbyć końmi, nadesłanemi przez Tarnowskiego.

Nie znalazłszy na dziedzińcu stacyi bryczki, która mnie oczekiwać miała, wynająłem wózek chłopski. Zaledwo wyruszyłem ze stacyi, spostrzegłem pędzący co tchu powóz, zaprzężony w cztery konie, a w nim siedzącego Władysława. Po serdecznem przywitaniu i wytłumaczeniu się Tarnowskiego z mimowolnego opóźnienia, pojechaliśmy razem.

Nie ma bardziej pouczającej podróży, jak w towarzystwie człowieka, znającego dokładnie miejscowość przez którą się przejeżdża. Władysław znał tu dzieje każdej mogiły, każdego nieomal dworku i chaty, i umiał je opowiadać w sposób łatwy i zajmujący. Z ludźmi obojętnymi, o których wiedział, że go nie rozumieją, bywał małomówny. Przy sercach sympatycznych usta się mu rozwiązywały. Gdy zaś jego błękitne oczy, pełne łagodności i dobroci, blaskiem natchnienia płonąć poczęły, mowa jego przybierała charakter świetnej improwizacyi.

Na zapytanie: „Które serca najłatwiej zrozumieć się mogą?"

Odpowiedział: „Te co się napotkały, idąc cierpień drogą!"[105]

Szukał też sam ludzi, których życie było cierniste, i dopiero w ich towarzystwie można było poznać w całej pełni jego piękny charakter. Wobec potężnych a szczęśliwych, dumny i zakryty, – wobec zaś słabych, ściganych a nieszczęśliwych, otwierał wszystkie skarby swojego serca i talentu. Ten przymiot właściwy jego duszy, sprawiał, że lgnęli do niego wszyscy przez los prześladowani, a włościanie kochali go jak brata.

Już po drodze, w sposobie powitania przechodzących, spostrzegłem głęboki dla niego szacunek ludu. Zbliżali się do niego bez pokory niewolniczej i przemawiali, jak do swego opiekuna. Ufność, szczerość i radość widać było w każdem ich słowie i ruchu. Nie zniżał się do nich, lecz ich podnosił ku sobie, aby, stojąc na jednej moralnej wyżynie, mógł wobec nich praktykować obywatelskie i to wyższe chrześcijańskie równouprawnienie, które się nazywa braterstwem.

„Oto wjeżdżamy na wróblewiecką ziemię", – rzekł do mnie, gdyśmy skręcali obok murowanej kolumny z krzyżem, na wielką drogę lipami wysadzaną.

„Tę kolumnę postawił zeszłego wieku mój pradziad, mówił dalej, i te lipy on także sadził". Były to lipy stare, rozłożyste, wspaniałe, jak ta lipa, pod którą Jan Kochanowski siadywał.

---

[105] *Poezye Studenta*, tom I, Lipsk 1868, s. 356.

Pomiędzy niemi drogą starannie utrzymaną, jedzie się wprost do dworu. Po prawej stronie, w małem od drogi oddaleniu, rozrósł się śliczny las dębowy, – po lewej zaś, czarne uprawne pola pochylają się ku łąkom, przez które płynie rzeczka, na wiosnę szeroko rozlewająca swe wody. Za błoniem, w kilku miejscach, na dalekim horyzoncie, widać strzechy sąsiednich wiosek.

Okolica nie ma w sobie tych samych malowniczych piękności, jakie się napotyka tak często na podgórzu Karpackiem, – lecz jest urodzajną równiną, wdzięcznie przystrojoną przez lasy i gaje i w zieloność łąk. Pola już skoszone. Po ścierniskach pasło się bydło i rozlegała się pieśń pastuszków. Tu i owdzie widać niewiastę, wykopującą ziemniaki, lub gospodarza, orzącego własną skibę.

Przy końcu lipowej drogi wznosi się kapliczka z białego salzburskiego marmuru, z obrazem Matki Boskiej. Postawił ją Władysław, który, wraz z odwagą i miłością rodzinnej ziemi, odziedziczył po przodkach i głęboką bez fanatyzmu religijność. Jest to pamiątka pierwszego jego koncertu, danego, jeżeli się nie mylę, w Wenecyi. Powodzenie, jakie tam zyskał, oklaski, któremi go Włosi witali, przejęły duszę jego wdzięcznością ku Bogu. Pomnikiem właśnie tej wdzięczności jest ten marmur na końcu lipowej alei, niedaleko bramy wjazdowej na dziedziniec starego dworca, klombami kwiatów i drzewami przybrany.

Powitawszy mnie jeszcze raz przy wstępie do domu, odprowadził do pokoju, dla mnie przeznaczonego, prosząc, abym był, jak u siebie, zupełnie swobodny, i rozporządzał się, jak gospodarz.

Dom ten jest raczej dworem w staropolskiem znaczeniu, niż pałacem w pojęciu cudzoziemskiem. Facyata piętrowa ma od strony ogrodowej rysunek Puław, tylko w mniejszym rozmiarze. Założony r. 1764 i prastaremi zagajony drzewami. Architektura w nim odrodzenia (renaissance) z przeważającem *rococo*, ale nieprzeładowanem ozdobami, owszem, o skromnych konturach. Długa linia dolna z dwóch stron zakończona mniejszemi facyatami, – w środku zaś spoczywa facyata wspomniana już, duża, piętrowa, z górnemi pokojami.

Dworzec ten i ogród rozległy, i niedaleko ogrodu murowany kościół unicki, założył *Bolesław Ustrzycki*, kasztelan Inowrocławski, sławny swojego czasu gospodarz, mąż zacny, chociaż saskiej partyi stronnik gorący. Córka jego, Orszula, wniosła Wróblewice w dom Tarnowskich, odkupiwszy je sumą posagową od brata swego, *Kazimierza Ustrzyckiego*, niepospolitego swojego czasu poety, przyjaciela Węgierskiego i Trembeckiego i uczestnika czwartkowych obiadów, którego „Hymn na stuletnią obronę Wiednia", drukowany był w pierwszym tomie *Archiwum Wróblewickiego* (Poznań, 1869 r.), jest utworem pełnym piękności.

Wspomniana Orszula wyszła za mąż w r. 1781 za Rafała Amora hr. Tarnowskiego, konfederata barskiego, i podobnie, jak brat, odznaczała się talentem pisarskim, wiadomościami i dowcipem. Niepospolita była to kobieta. Wypadki polityczne bardzo ją interesowały i niepośledni wpływ na nie wywierała. W latach starszych będąc, poczęła spisywać kronikę swojego czasu, pilnie notując to wszystko, na co patrzała. Prawnuk jej, Władysław Tarnowski, wydrukował w pierwszym tomie wspomnianego wyżej „Archiwum Wróblewickiego", jednę część jej pamiętnika p. t. *Wspomnienia damy polskiej z XVIII wieku, obejmujące zdarzenia z lat 1789, 1790, 1791, 1792, 1794, 1796 i 1805*. W drugim zaś tomie „Archiwum Wróblewickiego" (Lwów 1876), ogłosił resztę jej wspomnień p. t. *Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku*. Prace te, lubo zawierają rzeczy już znane, są przecież cennym materyałem historycznym, przedstawiają bowiem wiernie poglądy i usposobienie społeczeństwa polskiego z epoki ważnej a smutnej. Autorka ich dożyła późnej starości. Pod koniec długiego życia utraciła wzrok, lecz i wtedy jeszcze umiała być pożyteczną dla towarzystwa, które się chętnie poddawało powadze jej myśli i słowa. Orszula Tarnowska umarła w 1831 r.

Tę siedzibę Władysław Tarnowski odziedziczywszy po swoim ojcu, Walerianie, w stanie opuszczenia i ruiny, odbudował, ozdobił i zamienił na przybytek sztuki i nauki. Mało jest pańskich u nas rezydencyi, w których-by umiejętniej zdołano połączyć piękne z pożytecznem. Wszystko tu nosi na sobie cechę wytwornego gustu; każdy sprzęt domowy posiada właściwy sobie wdzięk artystyczny. Przechodząc przez pokoje, przybrane w przedmioty sztuki, zdaje się, że zwiedzamy salony bogatego Muzeum.

W urządzeniu już samem objawia się wysoki artystyczny nastój ducha właściciela, który w tem mieszkaniu tworzył dzieła nieśmiertelne. Władysław Tarnowski nazywał je najmilszem swojem schronieniem. Było ono i dla mnie również miłem, nie tylko z powodu nagromadzenia w niem rzeczy pięknych, ale też i dla tego, że ten, który je nagromadził, był człowiekiem pięknego charakteru. Jako poeta czystych a wielkich natchnień, jako mistrz tonów o niebiańskiej harmonii, jako obywatel cnotliwy i człowiek wzorowy, Władysław był postacią niezwykłą; – oprócz dzieł sztuki, zostawił on po sobie największe i najtrudniejsze z arcydzieł – arcydzieło życia.

Wszystko go tutaj przypomina, wszystko świadczy o uczuciu szlachetnem i myśli jasnej, jaka go ożywiała.

W mieszkaniu wyraża się także duch człowieka. W dworcu Wróblewieckim wyraził się w zupełności duch artystyczny i obywatelski Tarnowskiego. Jeżeli z wielką ciekawością zwiedzamy miejsca pobytu zasłużonych ludzi i z pamiątek, które pozostawili, dopełniamy obraz ich indywidualności – z tego mieszkania możnaby skreślić najdokładniejszy moralny wizerunek Władysława, który, jak świetne zjawisko, przeszedł pomiędzy nami.

Przez obszerne drzwi dziedzińca wchodzi się do rozległego przedsionka, powleczonego barwą ceglastą pompejańską (rouge pompeien). Na ścianach są widoki gruzów Balbeku i Palmiry, które Tarnowski zwiedzał w roku 1875, doświadczywszy różnych przygód. Obok nich są obrazy kolorowych okien katedry w Spirze, według pędzla Strandolfa. Nad drzwiami, których jest troje, znajduje się herb korony. Ozdób przedsionka dopełniają wieńce z kłosów zboża. Są to pamiątki odwiecznych dożynków. Poeta pilnie przestrzega, aby stare narodowe zwyczaje były zachowane, każdego więc lata, po żniwach, otwiera gościnne drzwi swego domu gromadzie żeńców i kosarzy, a przyjąwszy od nich w tym przedsionku wieniec z kłosów, odpowiada serdecznem słowem na powitanie i w zabawie, jaka w ślad za tem następuje, gorliwy udział bierze.

Z rozmowy, do której dały nam powód dożynki, dowiedziałem się, iż Władysław zajęty był tworzeniem polskiej opery, do której wprowadza naszych żeńców i kosarzy. Część uwertury już miał gotową. Chór kosarzy, śpiewając, pobrzękuje osełkami w kosy. Chór ten, prostotą swoją oryginalną i melodyjnością, byłby zrobił ogromny efekt na scenie, gdyby opera była dokończoną. Myśl do tej opery powziął w Kropiwniku. Po wysłuchaniu bajki ludowej, którą opisał w „Obrazach z kraju", udał się na pokosy z synami włościanina, u którego zamieszkiwał. Tam przy odgłosie pieśni, przez nich śpiewanych, udramatyzowała się w jego wyobraźni bajka ludowa i tony do niej zabrzmiały mu w duszy. Śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu ukończyć opery, która, sądząc z wstępów, jakie skomponował, była-by rzeczywistem arcydziełem.

Z przedsionka przechodzi się do *Wielkiej Sali* ze szklanemi drzwiami na ogród, pełny starych drzew i cienistych alei. Na jej ścianach zawieszone są dwa olbrzymie historyczne obrazy, pędzla malarza *del Frate* w Rzymie, malowane w XVIII wieku. Pierwszy przedstawia bitwę Hetmana Wielkiego Jana Tarnowskiego pod Obertynem, drugi – wjazd tryumfalny

Hetmana do Krakowa po zwycięstwie obertyńskiem. Oba te szacowne obrazy z Dzikowa sprowadzono do Wróblewic. Trzeci obraz, mniejszych rozmiarów, przedstawia bitwę Jana Sobieskiego pod Chocimiem. W tejże sali jest wiele konterfektów familijnych, zwłaszcza z czasów Konfederacyi Barskiej. Meble są stare, weneckie. Na stołach rozłożone stosy rycin i rysunków, pomiędzy któremi wiele jest rzadkich i pięknych.

Obok *salon rococo* mieści w sobie dwa obrazy niepospolitego pędzla: *Madonna* ze szkoły Zurbarana w Rzymie, po kardynale Tosti, bibliotekarzu watykańskim, i portret *Mężczyzny*, najlepszej szkoły Weneckiej, o kolorycie pięknym, nabyty przez Władysława Tarnowskiego od Ormian S. Lazaro w Wenecyi. Ładne są także małe krajobrazy szkoły francuskiej i cenna stara rycina: bitwa Konstantyna Wielkiego z Maxymiuszem, według fresku watykańskiego Rafaela, wykonana.

Sala gobelinowa otrzymała nazwę od dwóch wielkich gobelinów w niej zawieszonych, utkanych według obrazów Rubensa, wyobrażających *Mędrca* i *Tryumf Wenery*. Meble są wykonane według rysunków Tarnowskiego. Przed kanapą stoi stół mozaikowy z widokami Rzymu i dwie duże wazy marmurowe. W rogach salonu poustawiano na kolumnach posągi dłuta znakomitych rzeźbiarzy. Prześliczne są: mała statua *Magdaleny*, według oryginału Canowy, *Psyche kapuańska*, kopia wykonana przez rzeźbiarza Vacea w Neapolu, i mniejsza kopia *Nioby*, – wszystkie z białego marmuru. Figura marmurowa *Zuzanny* z czasów Stanisława Augusta nie jest bez gracyi, lecz nieco manierowana. Z obrazów tej Sali zwracają uwagę stare portrety rodzinne i mały obrazek olejny *Madonny* przez *Pinturichio*, arcydzieło. Jest to rzeczywiście oryginał Pinturichia i za takowy uznany przez zagranicznych znawców. Obrazy tego malarza, z powodu nie wielkiej liczby są bardzo wysoko cenione, – Tarnowski nabył go w Rzymie.

Sala Biblioteki obszerna i dobrze urządzona. Znajduje się w niej przeszło 3,000 tomów dzieł przeważnie legitymistyczno-katolickiego kierunku, w różnych językach. Starych a rzadkich druków nie brak. Zbiór konstytucyi i dyariuszów sejmowych imponuje swą obfitością. Stare broszury polityczne, kalendarzyki Rzeczypospolitej polskiej i dawnych gazet liczba bardzo znaczna. Dzieła Kochanowskich, Bielskiego, Kromera, Górnickiego, Skargi i innych pisarzy dawnych, znajdują się w starych edycjach. Dzieła najznakomitszych współczesnych pisarzy ciągle są gromadzone. Wielkiej dla nauki historycznej wartości jest archiwum. W niem przejrzałem jeden tom łaciński Tomicyanów, liczny zbiór autografów królów polskich i znakomitych naszych i obcych ludzi. Listy z różnych epok osób, które ważną odgrywały rolę w życiu publicznem, jako też listy osób do rodziny Tarnowskich należących. Ważny dział stanowią rękopisma z XVIII wieku. Wydaniem ich zajął się Władysław Tarnowski. Wspominaliśmy już o dwóch tomach, wydanego przezeń „Archiwum Wróblewickiego", a w nich o „Pamiętniku Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej". W tomie trzecim, który wyszedł we Lwowie 1878 r. znajduje się *Historya Królów Elekcyjnych* przez sławnego Ignacego Potockiego, Marszałka W. K. Litewskiego, z własnego rękopisu wydana; *Listy* tegoż I. Potockiego z więzienia do córki Krystyny pisane, i *Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej*, Kasztelanowej Kamieńskiej. Rękopisma do czwartego tomu „Archiwum" wybrane i przygotowane do druku, Władysław Tarnowski złożył przed swoją nieszczęsną wokoło świata podróżą w ręce swego przyjaciela A. G., który je zapewne wkrótce ogłosi.

W Sali bibliotecznej znajdują się popiersia i portrety Czackiego, M. Ossolińskiego, A. Czartoryskiego, J. Niemcewicza, J. Lelewela, A. Mickiewicza, T. Lenartowicza, K. Szajnochy, Wincentego Pola oraz innych sławnych pisarzy. Portrety Danta, ryte według różnych malarzy, zebrane starannie. W jednej z sal znajdują się cztery odlewy allegoryi Michała Anioła z grobów Medycejskich. W innej znowuż zbiór bardzo ciekawy kielichów.

Po obejrzeniu biblioteki, zaprowadził mnie właściciel do *sali jadalnej*, posiadającej piękne odrzwia i stare drzwi ozdobne w stylu renesansowym, godne uwagi. Na ścianach jej zawieszone są portrety olejne: *Jana Sobieskiego*, jako hetmana, malowany przez współczesnego mu malarza; *Wacława Rzewuskiego*, zrobiony po jego powrocie z Kaługi; *Stanisława Jabłonowskiego*, hetmana W.; *Jana Tarnowskiego*, hetmana, ze zbiorów Stanisława Augusta, staroniemieckiej szkoły, i portret *Orszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej*, ubranej do ślubu, bardzo ciekawy, jako typ XVIII wieku.

Przez pokoje ozdobione staremi widokami Malborga i scenami z wojen Napoleona I, pomiędzy któremi króluje bitwa pod Samo-Sierrą, przeprowadził mnie Władysław do małej kaplicy. Przed gotyckim ołtarzem, w białej lampie zawieszonej u sklepienia, gorzało światło; na ołtarzu zaś błyszczała pod tem światłem biała postać Chrystusa na krzyżu, wyrzeźbiona z kości słoniowej. Wspaniały ten krucyfiks darowany był Tarnowskim przez Missyonarzy Lubelskich w przeszłym wieku.

Złożywszy cześć Bogu, przeszliśmy do milutkiego gabinetu, zwanego *Gabinetem Augusta III*, z powodu znajdującego się w nim wielkiego portretu tego króla, malowanego przez nieznanego artystę za panowania tego monarchy. W tymże gabinecie jest bardzo cenny większych rozmiarów obraz *Luca Giordana*, przedstawiający Ucieczkę do Egiptu i ładne kopie pastellą wykonane *Aniołów Syxtyńskich* Rafaela. Na osobnych wzniesieniach zawieszone są medaliony dwóch przyjaciół Władysława. Medalion A. G. roboty *Marcellego Gujskiego* jest dziełem mistrzowskiem. Drugi medalion, Angela de Gubernatisa, wykonany przez Włoskiego rzeźbiarza, którego nazwisko uszło mi z pamięci. Na zgrabnych stolikach złożone są *Albumy* podróżne, zwane „Vademecum". Nasz poeta i muzyk zebrał w nich widoki miejscowości z różnych krajów, które stały się dla niego pamiętnemi z doznanych wrażeń. Wrażenia te opisał wierszem i drukował w zbiorach poezyi p. t. *Szkice Helweckie* (Lipsk 1868); *Ernesta Buławy Nowe Poezye* (Lwów 1872) i w innych.

Pokój rycin zawiera prawie wszystkie Madonny Rafaela w pięknych sztychach, śliczną olejną kopię *Skrzypka* Rafaelowego i marmurowe popiersie Byrona. Jest w tym pokoju, dla gości przeznaczonym, szafa, zawierająca *Mineralogią Wspomnień*, to jest kamienie z ruin greckich, rzymskich, wschodnich, polskich i z innych krajów trzech części świata, przez Władysława zwiedzanych. Zbiór to bardzo liczny, wiadomo bowiem, że nasz poeta-muzyk lubił bardzo podróże, któremi uzupełniał wykształcenie otrzymane w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ta mineralogia wspomnień stała się dziwnie rzewną pamiątką po tak wczesnej śmierci potomka hetmanów, co słowem i dźwiękiem zaniósł sławę narodowego imienia tam, gdzie przed wiekami lśniła ona na ostrzu żelaza wielkiego Hetmana.

Zanotowałem napis, położony na tej poetycznej mineralogii. Brzmi on:

„Choć się nad księgą dziejów człowiek trudzi, –
Kamienie mówią wymowniej od ludzi!"

Z drugiej bocznej sieni dworca, wchodzi się wspaniałemi schodami w stylu *rococo*, wyłożonemi dywanami do pokojów piętrowych. Na każdym stopniu zatrzymywać się trzeba dla obejrzenia licznych obrazów i rycin. Jest między nimi *Artura Grottgera* rysunek przedstawiający *Szkółkę wiejską* w Wróblewicach. Główki dzieci są tu na miejscu sportretowane. Tak Artur, jak i ojciec jego często w Wróblewicach i w Śniatynce przebywali; ojca bowiem i syna łączyła ścisła przyjaźń z Tarnowskimi, liczne tu też po obydwu pozostały pamiątki. Portrety dwóch braci Tarnowskich, na jednem płótnie olejno przez Artura Grottgera malowane, znajdują się w Śniatynce, posiadłości Stanisława, młodszego brata Władysława.

Ze schodów przez kurrytarz, okryty rycinami gotyckich kościołów, zebranych przez Władysława w podróży nad Renem, we Francyi i w Hiszpanii, specyalnie *badaniu gotycyzmu poświęconej*, wchodzi się do *sali górnej* o jednem wielkoszybnem oknie, z którego rozpościera się rozległy widok na pasmo samborskie Karpat i najwyższy ich szczyt, Paraszkę. Okno to, przy którem poeta nasz spędzał wieczorne godziny, dumaniu poświęcone, przypomina mi wiersz jego, *Rozkosz Łez*, który tu, jako nieznany, przytaczam z rękopismu:

„Inni rozkoszy mętne fale mają,
W których się pierś ich upojona nurza;
Mnie rozkosz niesie ta wiosenna burza,
Której łzy błyskawice zalewają,
I po niej łzą drży rozwinięta róża…

A inni życie gnają w wirach świata,
Spojrzeń zalotnych i ustek korali,
Wśród wrzaw bachanckich, z uśmiechem Piłata,
Udając miłość, nigdy nie kochali!
Świat, młodość, sława w swe koło ich wplata.

Mnie, kiedy wcześnie zostałem sierotą,
Rozkoszą były łzy na matki grobie;
Mnie, kiedym […][106] ujrzał nad Golgotą,
Bladą i nagą, idącą po globie,
Łzy były strasznej rozkoszy pieszczotą!

Anioła w ludzkiej żegnając postaci,
W tych oczach pełnych łez rękę zrosiłem,
Jak w kropielnicy, na czole skreśliłem
Krzyż łzą i szedłem daleko od braci,
Ale braterstwu niewierny nie byłem!

Mnie kiedy siedzę u okna wieczorem,
Patrząc na niebo w dali ciemniejące,
Kiedy wieczorny dzwon dzwoni nad borem, –
Skrywszy twarz w dłonie, przepaść w łzy gorące,
To ma jedyna rozkosz w samotności!
I nie masz innej na padole marności, –

Tylko daleki głos jakiejś ptaszyny,
Lub gdzieś echo fletu wśród doliny.
Wtedy na czarnem tle niebiosów fali,
Nad opuszczonym wstaje gwiazdka mała,

[106] Wyraz w rękopisie nieczytelny.

Jak ten ideał, co dusza żegnała,
I mówi: idź dalej!

I wy myślicie, o nadęte tłumy,
Że-bym za waszych skarbów mrówczy światek,
Oddał z pól moich najmniejszy bławatek?
I wy myślicie, o pyszne rozumy,
Że-bym za waszej materyi wszechnędzę
Oddał łez moich rozkosz i tę przędzę
Duszy mej smutnej i osieroconej?
Spytajcie gwiazdy, jak ja opuszczonej,
Co schadza sama na czarnych chmur fali
I mówi: idź dalej! dalej!"

W sali o wielkiem oknie, z którego poeta przypatrywał się „gwieździe na czarnej chmur fali", – pełno jest także artystycznych przedmiotów. Wyliczę główniejsze: *Kopia Herodyady* Guido-Reniego, w Rzymie znajdującej się, i *Kopia Dobroczynności* Schedona, świetnie wykonane przez Domenica Alvarezo z Neapolu. *Kopia Starca* Teniersa i druga *Dziewczyny* Amerlinga, godne są oryginału. W tej sali zawieszoną jest także mała *Madonna* olejna, którą Artur Grottger z Tiziana w Wenecyi kopiował. Zbiór miniatur i malowideł na porcelanie wart jest obejrzenia. Szczególnie piękną jest w nim *Św. Małgorzata* wg Correggia i *Powrót z Golgoty* Zurbarana, na porcelanie malowane. Zbiór starych map Polski, tu umieszczony, jest dość kompletny. Albumy podróżne i europejskie galerye obrazów, w rycinach przedstawione, przypominają nieomal wszystkie arcydzieła budownictwa, malarstwa i rzeźby. Na osobnym pozłacanym stoliku rozciągnięta olbrzymia fotograficzna kopia fresków Michała Anioła, malowanych na suficie kaplicy Syxtyńskiej, którą Pius IX zdjąć kazał przy świetle elektrycznem. Drugi exemplarz tej kopii, dość trudnej do nabycia, ofiarował mi Władysław na pamiątkę mego pobytu we Wróblewicach. Jest w tej sali inne jeszcze arcydzieło Michała Anioła i wielki gipsowy odlew jego Mojżesza.

Naprzeciw sali górnej jest *Grecki pokoik*. Niepodobna mi wszystkich przedmiotów, w nim zgromadzonych opisać. Mieszczą się w nim pamiątki z podróży po Grecyi, przez Władysława odbytej, i widoki najpiękniejszych miejscowości tego kraju, jako też kompletny zbiór kopii malowideł Pompejańskich, jedyny w naszym kraju. Pomiędzy pamiątkami, zasługującemi na uwagę starożytników, znajdują się monety dawnej Grecyi, wielkiej wartości, i *Sfinx gliniany* ze śladami malatur *exvoto*, wykopany przez W. Tarnowskiego w Megarze. Ten Sfinx, obok już wspomnianego obrazka Pinturicchia, należy do okazów będących wielką rzadkością, a więc najcenniejszych w zbiorze Wróblewickim. Fotografie wykopalisk Schliemanna, z pochlebnym własnoręcznym przypiskiem, znajdują się także w greckim pokoiku. Po zwiedzeniu Troi, w miejscowości zwanej dzisiaj Hinarlik, przybył W. Tarnowski do Aten i tu się zapoznał z Schliemannem. Ten ostatni był zdziwiony gruntowną jego znajomością starożytnego świata greckiego i, w dowód swego szacunku i uznania dla naszego artysty, ofiarował mu opisy i fotografie przedmiotów przez siebie odkrytych. Odlew tarczy Achillesowej, podług opisu Homera wykonanej przez Schwanthalera, dopełnia zbiory, które zaznajamiają nas ze starą Grecyą. Z nową, dzisiejszą Grecyą, zaznajomił nas Tarnowski we wspomnieniach swojej podróży i w dziele p. t. *Bohaterowie Grecyi* (Fotos Tsawellas, Marko Botzaris, admirał Miaulis) przez Eugeniusza Yemenis napisanem, a przez siebie na język polski przetłumaczonem i we Lwowie wydrukowanem.

Na koniec opisu dworca Wróblewieckiego pozostawiam wzmiankę o *Pokoiku różowym*, na dole położonym. Jest to sypialnia i pracownia poety-muzyka, urządzona z wdziękiem artystycznym. I tutaj, jak w innych salach, bogactwo materialne umyślnie usunięte, a uwzględniona tylko moralna lub intellektualna i estetyczna wartość przedmiotów. Kominek zasłonięty jest *ekranem*, który Artur Grottger malował, będąc jeszcze chłopięciem. Na środku pokoju stoi obszerne biuro do pisania, a na niem biust Apollina i portrecik Szopena, darowany Tarnowskiemu przez Liszta, którego był ulubionem uczniem, a później przyjacielem [107]. Na stolikach poukładane książki podręcznej biblioteki, arcydzieła polskiej poezyi, dzieła wielkich naszych historyków, książki o muzyce i utwory znakomitych obcych poetów. Pomiędzy ostatniemi jest tom poezyi Wiktora Hugo, z własnoręcznym przypisem, ofiarowany niegdyś Lisztowi przez autora. Liszt zrobił z niego podarunek Tarnowskiemu. Na ścianach są portrety i popiersia sławnych muzyków i poetów i dwie piękne olejne kopie z obrazów *Fra Angelica*. Pomiędzy pamiątkami w tym pokoju chował nasz artysta kawałek drzewa z trumny Beethovena, wykopanej z ziemi po latach wielu latach, Tarnowskiemu zaś ofiarowany przez Corneliusa, świadka tego obrzędu. Chował także i włosy Beethovena, przesłane pani Rozalii Rzewuskiej przez jego przyjaciela Fuchsa, którego list do tej pani sprawdzony był przez profesora Nohha, najlepszego biografa Beethovena.

Dla mnie przyjemniejszym nad te pamiątki był zeschły już dzisiaj wieniec laurowy, w tym pokoju przechowywany, który był Władysławowi ofiarowany podczas jego koncertu we Lwowie, jedynego jaki dał w kraju. Lekkomyślna i płytka krytyka, zawiść muzyków posiadających „uznane stanowiska", – stają się u nas zbyt często na przeszkodzie działaniu wielkich talentów we własnym kraju. Dopóki artysta nie zdobędzie sobie patentu wielkości za granicą, lekceważą go u siebie, chociażby tworzył genialne dzieła. Stare to wady i stara historia. Tak mało jeszcze posiadamy samodzielności w sądzie, iż z wyrzeczeniem słowa uznania wstrzymujemy się, dopóki nam obcy krytycy nie podszepną swojego zdania. Ci, którzy nie chcą lub nie mogą szukać sławy zagranicznej, muszą się jej u swoich sztucznemi dobijać sposobami, prosić sprawozdawców o krytyki, sprowadzać przyjaciół do sali koncertowej i używać innych jeszcze tego rodzaju środków, poniżających dumę i godność artysty. Tarnowski brzydził się nimi i nigdy nikogo nie prosił o sprawozdanie, oklask lub pochwałę. Czytając zaś zdania o swoich pracach niewytrawne, a czasem ubliżające, napotykając powątpiewania o swoim talencie, polegające na tem, że on, jako pan z rodu i człowiek zamożny, nie może inaczej traktować sztuki, tylko jako dyletant, dla własnej zabawki, – pomijał swoich, lubo ich kochał gorącą miłością, i grał przed tymi, którzy go słuchać chcieli bez uprzedzeń. Gdy już dorobił się uznania, naprzód we Włoszech, potem w Niemczech i we Francyi, – dał się wreszcie uprosić i wystąpił z koncertem przed swoją publicznością. Koncert jego dany we Lwowie 20 listopada 1871 roku na cel dobroczynny, rozentuzjazmował zgromadzonych. Powagi uznane kiwały wprawdzie głowami, wzruszały ramionami – lecz ogół zachwycił się jego grą, pełną siły i ognia, a przede wszystkiem samodzielności w pojęciu i w wykonaniu. Dla muzyków z urzędu rutyna jest wszystkiem, – wszelka nowość idei ich razi. U nich sztuka jest rzeczą skończoną, zamkniętą; nie rozumieją więc tych, którzy ją na nowe tory wprowadzają, którzy, twórczości nieskończonej ducha ulegając, wynajdują nowe jej objawy i formy. Publiczność,

[107] Wł. Tarnowski pisał wiele o Liszcie. Znaną jest jego wyborna rozprawa o oratorium Liszta pt. *Chrystus*, zamieszczona w jednem z pism lwowskich. Dzieło d-ra Brendla pt. *Liszt jako Symfonik* spolszczył i wydał we Lwowie 1870 r. Wzbogacił jeszcze znaną literaturę muzyczną dziełem *Zarys Historyi Muzyki* według F. Brendla, przez siebie rozszerzonem (Lipsk 1866) i przetłumaczył wielkie dzieło Berlioza *O instrumentacyi*. Rękopism tej mozolnej a jak pożytecznej pracy czeka dotąd na wydawcę.

która sercem sądzi i we własnych wrażeniach znajduje miarę piękności, – ręką nieznanej Polki rzuciła mu wieniec laurowy na głowę. Jedyny był to wieniec od swoich. Po ukończonych podróżach zamierzał wystąpić z koncertem własnych utworów w Warszawie, a ten jedyny wieniec chował jako i skarb i zadatek drogi. Uczucia zaś, jakie się w jego sercu odezwały w chwili, gdy go uwieńczono; wyraził w następującym wierszu:

Na wieniec.

O bracia! za tę pamiątkę wam dzięki!
Liściem ocieniać będzie mnie do końca;
Pod każdym skryty jeden cierń maleńki,
Widzialny tylko rannym oczom słońca!
Wieczór ten wspomnę w wieczór mego życia,
Spowiję w serca najtkliwsze spowicia…
Pamiątko rzewna! droga! pieśnią cię zdobyłem,
Tobą chcę być pokorny – tak jak hardy byłem.

Władysław Tarnowski posiadał gruntowne wykształcenie jako literat i jako muzyk. Pracował wiele, długo i pilnie pod znakomitych mistrzów kierunkiem. Później nawet, w wieku dojrzałym, dnie mu w tych samotnych Wróblewicach schodziły na ustawicznej pracy. Dzięki tej pracowitości, zostawił pomimo krótkiego życia, tyle dzieł pięknych wierszem i prozą i tyle kompozycyi. Utwory jego orkiestrowe odznaczają się bogatą instrumantacyą. Motyw ich przewodni, wielce oryginalny, piękny i szlachetny, przeprowadzony umiejętnie, nigdy nie bywał zagłuszonym, nawet wtenczas, gdy fantazya jak burza unosiła go szalonemi akordami, lub rozpływała się rzewnie we wtórowaniu tęsknym śpiewom. W muzyce jego natura się odzywa. Lecz czy to jej dysonanse wrzawą przemawiają, czy jej harmonia rozbrzmiewa pokojem i ciszą, – czy wreszcie tony dramatyzują uczucia i namiętności ludzkie, – jest ona zawsze idealną. Charakteryzuje jego muzykę ton smutny tęsknych pragnień i dążeń, który samą wesołość łzami napełnia, – ów ton, właściwy wszystkim naszym poetom i kompozytorom, który jest znamieniem i cechą wieku.

Niezapomniane są dla mnie chwile wieczorem spędzone w różowym pokoiku, w którym stoi fortepian Bossendorfera, powiernik muzycznych natchnień Władysława. Siedzieliśmy na kanapie. On mi opowiadał dzieje swoich podróży i stosunków, lub otwierał tajemnice nowych pomysłów. Mówiliśmy także o koncertach. Gdy wspomniałem o programmatach naszych kompozytorów, którzy nigdy nie grywają utworów narodowych, jeżeli nie ma na nich patentów zagranicznych, i wystawiłem szkodliwe skutki dla polskiej muzyki zawiści naszych artystów rzekł, przerywając mi: „Nie wszyscy przecież powodują się zawiścią. Nie znam osobiście Henryka Jareckiego, ale jestem mu niezmiernie wdzięcznym, że sam, nieproszony przez mnie, dał poznać lwowskiej publiczności część mojej uwertury do Joanny Grey, i to na koncercie, na którym wykonywał pierwszy swój wielki utwór[108]. Żaden ze lwowskich muzyków nie byłby tego uczynił". – „Prawda, że to niezwykła bezinteresowność; ale dla czegoż jednego tylko Jareckiego wymienić mi możesz?" – „Będzie więcej do niego podobnych, – zakonkludował, – gdy poszanowanie i miłość sztuki stanie się ogólniejszą".

---

[108] *Hugo* – Kantata do słów J. Słowackiego.

Oby to najprędzej nastąpiło! Wtedy, jestem przekonany, spopularyzowaną będzie muzyka Władysława Tarnowskiego i sądy o niej krytyków potwierdzą upodobanie w niej publiczności. Kilkadziesiąt dzieł muzycznych, które pozostawił po sobie, zawierają kompozycye wysokiej artystycznej wartości, jak: symfonie, nokturny, fantazye, uwertury do dramatów: „Karlińscy" oraz „Joanna Grey" i opera „Achmet". Partytura tej opery dwuaktowej wyszła w Wiedniu. Myśl do niej powziął, zwiedzając Alhambrę. Libretto sam napisał z baśni arabskiej o rycerzu miłości, opisanej w dziele Waszyngtona Irwinga. Nie znałem tej opery, poprosiłem więc, ażeby mi zagrał z niej ustępy, przełożone na fortepian. Nie odmówił mej prośbie i cały wieczór spędziłem, słuchając tej fantastycznej, jak owa baśń arabska, muzyki, w której ptaki i cała natura śpiewa pieśń miłości. Uwertura, pieśni i chóry są prześliczne. Przedstawienie jej zrobiłoby niewątpliwie wielkie wrażenie.

Wieczorami dwóch dni następnych znowuż grał Władysław, pierwszego wieczora *Sonatę,* skomponowaną na 50-letni jubileusz Kraszewskiego, którego był wielbicielem i szczerym przyjacielem[109]; drugiego wieczora improwizował na temata ludowe. Jednę z jego improwizacyi, dawniej wykonaną, jeszcze dzisiaj po latach kilku słyszę. Nuta kolend naszych rzewnych i wesołych odzywała się w harmonijnych obrazach tonów, któremi artysta przedstawił dzieje Narodzenia Chrystusa. Powitanie dziecięcia Bożego przez pasterzy i trzech króli, przywiedzionych do żłobka Chrystusowego przez złotą na niebie gwiazdę, było arcydziełem charakterystycznej muzyki. Słuchając jej, zdawało mi się, że słyszę sfer niebieskich granie. Improwizacya ta złożyła się na wspaniałe oratorium, nad które piękniejszego nie znam. W. Tarnowski posiadał wielki dar improwizacyjny, – lecz niestety! improwizacyi swoich nie spisywał. Niepowetowaną stratę sztuka narodowa poniosła, że te cudne tony, z serca mu płynące, zgłuchły na zawsze i już nigdy odtworzone nie będą. Również wielka szkoda, że nie zdążył, dokończyć ludowej opery, o której pisałem wyżej, i dwóch nowych dramatów, do których układał uwertury. Każdy nowy utwór Tarnowskiego bywał doskonalszym od tego, który go poprzedził. Gdyby go więc śmierć zazdrosna nie była przedwcześnie nam wydarła, byłby stworzył szereg wielkich arcydzieł, któreby go postawiły w rzędzie pierwszych muzyków świata.

Dwa niedokończone dramata, o których dopiero co pisałem, przedstawiać miały zdarzenia z epoki Zygmunta III i Stanisława Augusta. Studya przedwstępne już porobił, – plan był już gotowy, niektóre szczegóły przygotowane, całość miała być ukończona po powrocie do domu z ostatniej podróży. „Wyjazd mój, – pisał do mnie, – znowuż nieco odwleczony,

---

[109] Zbliżający się jubileusz Kraszewskiego napełnił Tarnowskiego szczerą radością. Oprócz *Sonaty* i pięknego *Ave Maria*, skomponowanego na cześć uroczystości, jeszcze inne przygotował na nią utwory. Jubileusz odłożono do następnego roku, a udział w nim Tarnowskiego wyraził się „nabożeństwem żałobnem za jego duszę". Jedno z pism poznańskich w artykule pt. *Literacka uroczystość dziadów* w następujący sposób opisuje to nabożeństwo: „Jubileusz Kraszewskiego dał pochop do wielu chwalebnych instytucyi. Koledzy zmarłego ś.p. Władysława Tarnowskiego postanowili urządzić nabożeństwo za spokój duszy jego, a kompozytor, Władysław Żeleński, jako przyjaciel zmarłego, skomponował na jego uczczenie *Salve Regina*. Przy tej sposobności powstała szczęśliwa myśl, żeby raz na rok odbywało się nabożeństwo za zmarłych w ciągu roku poetów, artystów i uczonych, i na pierwszy raz połączono te Dziady Literackie z nabożeństwem za Władysława Tarnowskiego, poetę i muzyka. Nabożeństwo odbyło się dnia 6 października 1879 roku w Krakowie i wielu gości jubileuszowych znajdowało się na nim. Summę celebrował hrabia ks. Scipio, wuj ś.p. Tarnowskiego. Muzyka, z powodu jubileuszu, nie dopisała, lecz skomponowane *Salve Regina* pozostanie utworem, poświęconym pamięci Tarnowskiego. Mowę wygłosił kolega i przyjaciel ś.p. Tarnowskiego". Była to jedna z najpiękniejszych i najrozumniejszych mów, jakie wypowiedziano w tym czasie w Krakowie. Tak się odbyła pierwsza literacka uroczystość Dziadów.

robię bowiem pilne, gwałtowne studya nad dziejami Zygmunta III i równocześnie Stanisława Augusta. Zamknięty w pokoju wiejskim, i nie mogąc wyjść do ogrodu z powodu dreszczów, ciągle czytam i pracuję aż mnie oczy i nerwy poczęły boleć. Wypada mi zmienić sposób życia, bo tu żyję jak mnich, a choć jestem swobodny i prawie wesół, czuję, że tym sposobem osamotnionego życia spełniam rodzaj samobójstwa na sobie, bo za młodym jestem i zanadto mam siły i energii, bym tak żył odosobniony". Był to list ostatni, przed wyjazdem w podróż na około świata do mnie pisany. Pojechał i wrócił trupem do tych Wróblewic, gdzie tyle pięknych dzieł utworzył, a jeszcze więcej utworzyć zamierzał.

Po obejrzeniu zbiorów w dworcu, oprowadził mnie Władysław po wspaniałym ogrodzie. Pod jego cienistemi sklepieniami jadaliśmy obiady, patrząc na Karpacką Paraszkę. Obejrzeliśmy następnie las dębowy, do którego lubił chodzić i dumać nad starą rozwaloną strzechą gajowego. Urocze to miejsce – pełne świeżej woni leśnej.

Z lasu poszliśmy na pole, na którem rośnie *Jagielloński dąb*, sędziwy patriarcha drzew, główna ozdoba miejscowości. Starożytny ten dąb, zasadzony w czasie Unii Lubelskiej, licznie bywa zwiedzanym. Ojciec Artura Grottgera, oficer b. wojsk polskich, rysował go w jesieni, a więc bez liści, któremi się każdego lata gęsto okrywa. Rysunek ten znajduje się w zbiorach Wróblewickich, i jest, o ile mi wiadomo, jedyną pamiątką rysowniczego talentu ojca Artura, którego matka była niepospolitą pianistką, siostra zaś, pani Sawiczewska, jest koncertową śpiewaczką. Objętość i wysokość dębu jest zdumiewającą, – potężne a rozłożyste konary świadczą o wielowiekowej przeszłości i o świeżej sile żywotnej, która mu zapewnia długą jeszcze przyszłość. Wnętrze jego zamienił Władysław Tarnowski na kaplicę. Stoi w niej biały posąg Matki boskiej z napisem: „Królowo nasza czuwaj nad czuwającym!". Pobożność ludu wiejskiego ubrała posąg w wieńce z modraków i gałązki z czerwonemi jagodami jarzębiny!

Folwark opodal od dworu jest położony. Budynki gospodarskie porządnie utrzymane; stodoły pełne są zboża, w oborach mnóstwo pięknego bydła. Gospodarstwo poetów jest w złej sławie u ludzi. Na przekór pospolitemu mniemaniu, – gospodarstwo naszego poety i muzyka jest wzorowe. W dzień objęcia Wróblewic, po śmierci ojca, pożar zniszczył mu dwór i prawie wszystkie budynki gospodarskie. Młody właściciel objął tylko ruiny. Wincenty Pol, wierny przyjaciel domu, pocieszył go w smutku, i z nieszczęścia, jakie go spotkało, wywróżył mu pomyślny prognostyk. Wróżba się sprawdziła. Władysław odbudował dwór i napełnił go drogocennemi przedmiotami sztuki i nauki; dźwignął folwarczne budynki i tak dobrze przy pomocy poczciwego ekonoma gospodarował, iż dochody, które otrzymywał ze swej włości, starczyły mu na liczne podróże, zakupno książek, obrazów i rzeźb, na wspieranie włościan i ludzi nieszczęśliwych i zasłużonych, i opłacenie długów, jakie ciążyły na Wróblewicach. Hipotekę zostawił czystą, – bo nawet dług Towar zystwa Kredytowego Ziemskiego co do grosza przed terminem wypłacił. Jeżeli się jeszcze zważy, że kilku artystów kształciło się jego kosztem, że swoim kosztem utrzymywał szkółkę wiejską, – podziwiać musimy jego praktyczność. Nigdy nie wydawał więcej nad to, co miał, że zaś wydawał rozumnie na rzeczy pożyteczne lub piękne, a nigdy nie stracił grosza na zbytki i hulatykę, starczyło mu na wszystkie potrzeby wykształconego obywatela. W charakterze jego główna cechą była jedność uczucia i rozumu, najdoskonalsza więc zgoda wszystkich władz umysłowych. Jej to zawdzięczał umiejętność łączenia tego, co idealne, z pożytecznem i realnem, – sztuki i nauki z dobrem gospodarstwem. Życie jego było dowodem, iż duchowe i artystyczne upodobania i obowiązki obywatelskie nie prowadzą za sobą, jako koniecznego następstwa, ruiny materialnej. Ta piękna a wzniosła harmonia jego charakteru czyniła go postacią, dla społeczeństwa wzorową.

Od kościoła począwszy, chaty włościańskie ciągną się długim szeregiem. Ludność w nich zamieszkała jest dość zamożną, a do Władysława wielce przywiązaną. Zapraszali go na domowe uroczystości i zabawy i nigdy im nie odmawiał. Kilka razy występował jako swat i z ręcznikiem przez plecy prosił o córkę gospodarza dla dzielnego z sąsiedztwa parobka. Kumów i kumoszek ma we wsi bardzo wiele, również jak synów i córek chrzestnych. Interesów włościan strzegł pilnie i bronił ich od krzywdy, skądkolwiek idącej. Stosunek też pomiędzy chatami a dworem jest prawdziwie przyjacielski. Jednego z chłopców wiejskich sam wykształcił w naukach, tak dalece, iż mógł złożyć egzamin na wiejskiego nauczyciela i dotąd w szkole, przez niego budowanej obok kościoła, kształci młode pokolenie Wróblewiczan. Z plebanią był także w przyjaźni. Kościół parafialny unicki, przez jednego z przodków w zeszłym wieku wymurowany, pięknie ozdobił. Z Rzymu przywiózł obraz *Madonny di Foligno* Rafaela, skopiowany w Watykanie i ręką Piusa IX poświęcony, i umieścił go w ołtarzu. Wielkie nad głównym ołtarzem malowane okno jest także jego darem. Wyobrażona na niem Matka Boska. Przez świetne kolory tego okna padające promienie oświecają wnętrze kościoła blaskami tęczowemi. Okno to wyrobionem było w instytucie malarstwa na szkle Seilera we Wrocławiu, jest zaś pamiątką koncertu, danego przez Władysława w temże mieście. Modląc się przed koncertem, jak to zwykł czynić przed każdą pracą, ślubował w duszy ofiarę do kościoła swej włości, jeżeli koncert wypadnie pomyślnie. O tej intencyi, prócz mnie, nikomu nie mówił, nie zwykł bowiem spowiadać się z tajemnic swego serca. Mniemam, że nie zdradzam zaufania przyjaciela, gdy po jego śmierci odkrywam serdeczne jego śluby, które go tak pięknie charakteryzują. Na koncercie grano same utwory Władysława. Powodzenie było świetne, nieoczekiwane. Uwertura do „Joanny Grey" zachwyciła całą publiczność. Na drugi dzień po koncercie wszyscy Anglicy, jacy podówczas bawili we Wrocławiu, złożyli swoje bilety Władysławowi Tarnowskiemu i przez osobną deputacyą zaprosili go do Londynu dla wykonania wspomnianej uwertury. Tegoż dnia, udał się jej autor do Seilera fabryki i zamówił owo okno, które, jako piękne dzieło sztuki i jako pamiątka po artyście wielkiej duszy, świeci w kościele Wróblewickim.

Na cmentarzu kościoła znajduje się grobowiec rodziców Władysława; ojca jego, Waleryana Tarnowskiego, oficera b. wojsk polskich, i matki Ernestyny z Tarnowskich Tarnowskiej. Matka odumarła go, gdy był jeszcze małym chłopcem, lecz pamięć jej ciągle przytomna była jego sercu. Ukazując grób rodziców, rzekł do mnie: „Moje kości także tutaj złożone będą!" Złożono je, niestety, zbyt wcześnie! Z Oceanu Spokojnego, gdzie na okręcie „City of Tokio" nagle umarł, zwłoki jego staraniem brata Stanisława przywiezione do Wróblewic, spoczęły w grobie rodziców, który dla wszystkich, co czcić umieją pamięć zasłużonych ludzi, stać-by się powinien celem pielgrzymki!

Źródło: *Wróblewice z księgi wspomnień B. Sulity*, „Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce", Warszawa 1880, T. 31, № 803, s. 324–325, 326–327; № 804, s. 340–342; № 805, s. 365–366; № 806, s. 380–382; № 807, s. 396–397.

Załącznik 2. Ilustracje
Додаток 2. Ілюстрації

Rozdział I / Розділ I



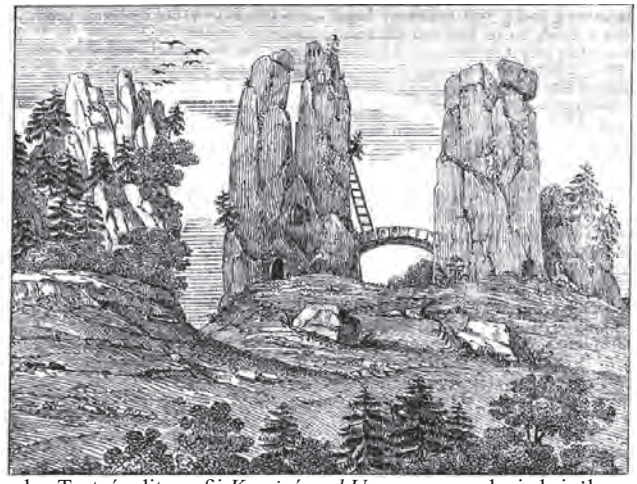
Nr 1.1. Rysunek Antoni Lange *Kamień pod Uryczem w Cyrkule Stryjskim*. 1823 r. Litografia K. Auera w drukarni litograficznej Piotra Pillera we Lwowie

№ 1.1. Рисунок Антона Лянге *Камінь під Уричем в Стрийському циркулі*. 1823 р. Літографія К. Ауера в друкарні літографій Петра Піллєра у Львові



Nr 1.2. Kolorowy rysunek Antoniego Langego *Kamień pod Uryczem w Cyrkule Stryjskim*. Druk z 1840 r. bez starszych szczegółów (mężczyzna na skale). Litografia K. Auera w drukarni P. Pillera we Lwowie. Przedruk w czerni i bieli z opisem Aleksandra Zawadzkiego

№ 1.2. Кольоровий рисунок Антона Лянге *Камінь під Уричем в Стрийському циркулі*. Друк 1840 р. без старіших деталей 1823 р. (чоловіка на скелі). Літографія К. Ауера в друкарні літографій П. Піллєра у Львові. Передруковувалася у чорно-білих тонах із власним описом Александра Завадського [1]



Nr 1.3. Ruiny twierdzy Tustań z litografii *Kamień pod Uryczem* z wydania książkowego z I poł. XIX w.

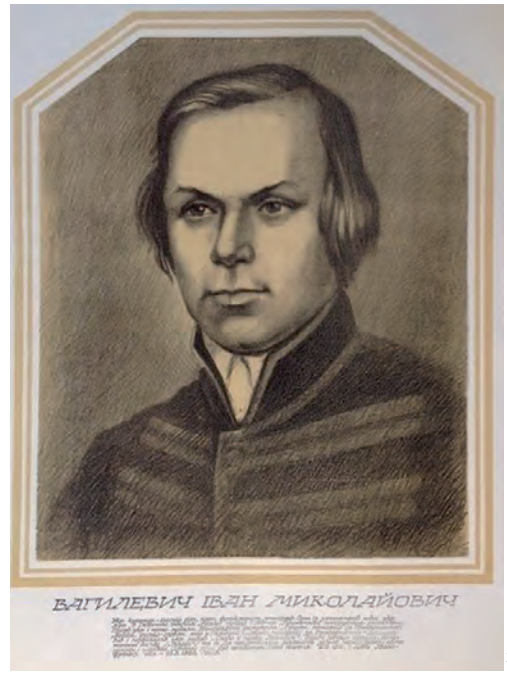
№ 1.3. Руїни фортеці Тустань на літографії *Камінь під Уричем* з книжкового видання першої половини XIX ст.

[1] A. Zawadzki, *Galicya w obrazach czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, wyd. zakład litograficzny Piotra Pillera, Lwów 1837–1839, Z. 8, Pl. 2.



Nr 1.4. Ilustracja „Vue du Rocher d'Urycz" z artykułu N. R. Giedroycia, opublikowanego przez Leonarda Chodźko pod tytułem *Widok pod Uryczem w Samborskim*. Namalowany około 1837–1839 roku. Metaloryt. Paryż, 1841 r.

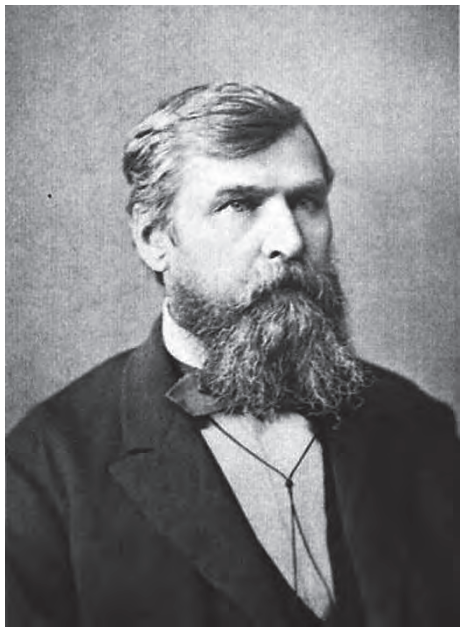
№ 1.4. Рисунок *Vue du Rocher d'Urycz* зі статті Н. Р. Ґедройца, опублікований Леонардом Ходзьком під назвою „Widok pod Uryczem w Samborskim". Мальовано приблизно у 1837/1839 р.[2] Металорит. Париж, 1841 р.



Nr. 1.5. Iwan Wahylewycz – ukraiński działacz społeczny, poeta, folklorysta, filolog, jeden z autorów almanachu *Syrenka z Dniestru*, autor eseju etnograficzno-folklorystycznego opisującego skały uryckie z 1843 r. Portret. XX wiek. Ołówek

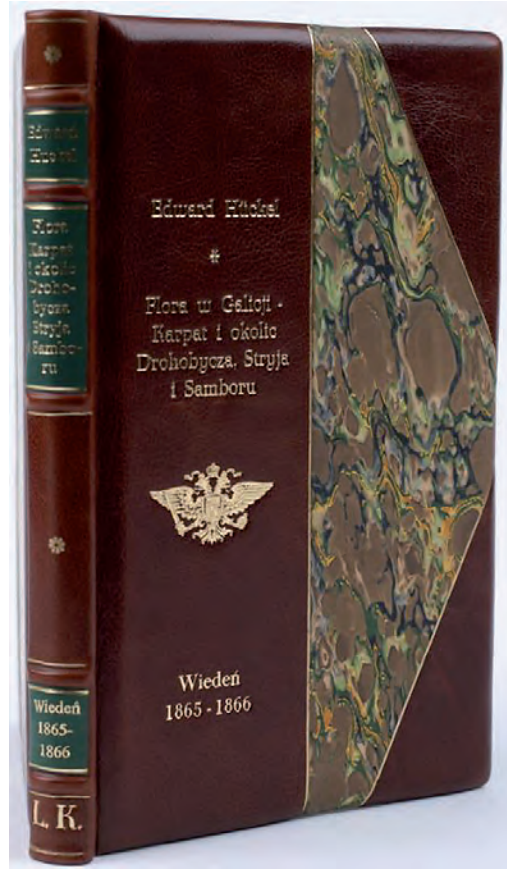
№ 1.5. Іван Вагилевич – український громадський діяч, поет, фольклорист, філолог, один з авторів альманаху „Русалка Дністровая", автор етнографічно-фольклорного нарису з описом урицьких скель 1843 р. Портрет. XX ст. Олівець

[2] Gedroyç N. R. [N. R. G.], *Rocher aux environs d'Urycz*, „La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, ou Précis historique.." [aut. rys. Leonard Chodźko], T. 3, Paris, 1839–1842, s. 473–475.



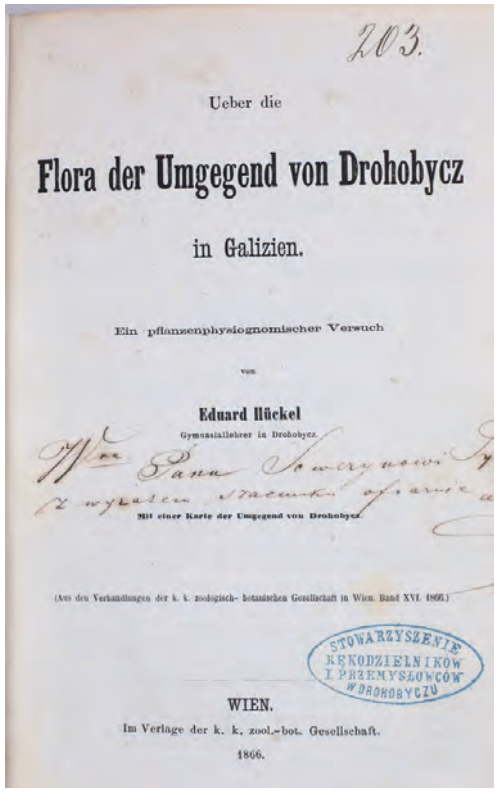
Nr 1.6. Edward Hückel – botanik, pedagog i dyrektor *IV Gimnazjum* we *Lwowie*, urzędnik szkolny i inspektor okręgowy szkół średnich w Galicji, podróżnik. Zdjęcie pracowni plastyczno-fotograficznej Józefa Edlera (10,7 × 16,5 cm), z lat 1880

№ 1.6. Едвард Гюккель – ботанік, педагог та директор IV-ї Львівської державної гімназії, шкільний урядник та крайовий інспектор середніх шкіл в Галичині, мандрівник. Фото художньо-фотографічної студії Юзефа Едлера (10,7 × 16,5 см), 1880-ті рр.



Nr 1.7. Oprawa kultowej książki Edwarda Hückla z połączonymi tomami poświęconymi florze Karpat Galicyjskich oraz okolicom Drohobycza, Stryja i Sambora w latach 1856–1866

№ 1.7. Палітурка культової книги Едварда Гюккеля із об'єднаними томами, присвяченими флорі галицьких Карпат та околиць Дрогобича, Стрия і Самбора 1856–1866 рр.



203.

Ueber die

Flora der Umgegend von Drohobycz

in Galizien.

Ein pflanzenphysiognomischer Versuch

von

Eduard Hückel

Gymnasiallehrer in Drohobycz.

Mit einer Karte der Umgegend von Drohobycz.

(Aus den Verhandlungen der k. k. zoologisch- botanischen Gesellschaft in Wien. Band XVI. 1866.)

STOWARZYSZENIE RĘKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W DROHOBYCZU

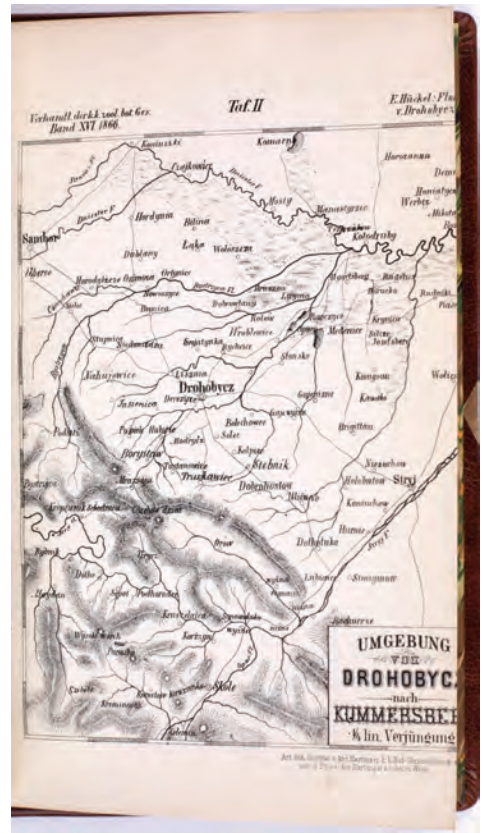
WIEN.

Im Verlage der k. k. zool.-bot. Gesellschaft.

1866.

Nr 1.8. Strona tytułowa drugiego tomu monografii Edwarda Hückla *Flora okolic Drohobycza w Galicji*. Wiedeń, 1866 r. Ekzemplarz z owalną pieczęcią atramentową Towarzystwa Polskiego „Czytelnia" w Drohobyczu i Polskiego Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców miasta Drohobycza

№ 8. Титульний аркуш другого тому монографії Едварда Гюккеля *Флора околиць Дрогобича в Галичині*. Відень 1866 р. Примірник із овальною чорнильною печаткою Польського товариства „Читальня" в Дрогобичі та польського товариства ремісників та промисловців міста Дрогобича



Nr 1.9. Zoologiczna i biologiczna mapa flory i fauny Drohobyczczyzny, poukładana w 1866 r. przez Edwarda Hückela na podstawie jego podróży z lat 1863–1864, jako wizualne uzupełnienie książki *O florze okolic Drohobycza w Galicji*

№ 9. Зоологічно-біологічна карта флори і фауни Дрогобиччини, укладена у 1866 р. Едвардом Гюккелем на основі своїх мандрівок 1863–1864 рр., як наочний додаток до книги *Про флору околиць Дрогобича в Галичині*



Nr 1.10. Rysunek Henryka Grabińskiego *Grupa skał w Uryczu* z obrazem dużej jaskini w pobliżu ruin twierdzy Tustań oraz podróżnika. Litografia Ignacego Chełmickiego, 1871 r.

№ 1.10. Рисунок Генрика Грабінського *Група скель в Уричі* із зображенням великої печери біля дитинця руїн фортеці Тустань і мандрівника. Літографія Ігнація Хелміцького, 1871 р



Nr 1.11. Rysunek Henryka Grabińskiego *Pozostałości skalnej warowni w Uryczu w powiecie stryjskim*. Litografia Edwarda Gorazdowskiego, 1871 r.

№ 1.11. Рисунок Генрика Грабінського *Залишки наскельної фортеці в Уричі в Стрийському повіті*. Літографія Едварда Ґораздовського, 1871 р.



Nr 1.11.1. August Bielowski – polski historyk, pisarz i dyrektor Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich we Lwowie, który w sierpniu 1829 roku odbył podróż studencką do Urycza. Zdjęcie lwowskiej firmy fotograficznej Edwarda Trzemeskiego z 1875 roku (z otwartych źródeł internetowych Biblioteki Narodowej w Warszawie)

№ 1.11.1. Польський історик, письменник і директор Народної бібліотеки ім. Оссолінських у Львові Август Бельовський, який у серпні 1829 р. здійснив студентську мандрівку в Урич. Фото львівської фотографічної фірми Едварда Тжемеського 1875 р. (з відкритих інтернет-джерел Національної бібліотеки Польщі в Варшаві)



Nr 1.12. Ruiny skały Tustań w Uryczu. Zdjęcie panoramiczne z 1890 r. wykonane przez fotografa i etnografa Juliusza Dutkiewicza na wystawę etnograficzną w Kołomyi (otwarte źródło internetowego „Österreichische Nationalbibliothek"). Fotografia znana jest z reprintów z 1903 r. (fot. 12a), pokolorowana przez Włodzimierza Hrycyka w 2021 r.

№ 1.12. Руїни наскельної фортеці Тустань в Уричі. Панорамне фото 1890 р. авторства мандрівного фотографа та етнографа Юліуша Дуткєвича для комітету етнографічної виставки в Коломиї (з відкритого інтернет-джерела «Österreichische Nationalbibliothek»). Фотографія відома у передруках 1903 р. (фот. 12a), кольоризував Володимир Грицик у 2021 р.



Nr 1.12a. Ruiny skalnej twierdzy Tustań w Uryczu. Zdjęcie panoramiczne z 1903 r.

№ 1.12а. Руїни наскельної фортеці Тустань в Уричі. Панорамне фото 1903 р.



Nr 1.13. Kopalnie ropy naftowej w Schodnicy. Zdjęcie z 1890 r. J. Dutkiewicza (źródło internetowe „Volkskundemuseum Wien”)

№ 1.13. Нафтові копальні Східниці. Фото 1890 р. Ю. Дуткєвича з Коломиї (з відкритого інтернет-джерела «Volkskundemuseum Wien»)



Nr 1.14. Wóz bojkowski w tle panoramy kopalni ropy naftowej Schodnicy. Zdjęcie z 1890 r. autorstwa podróżnika, fotografa i etnografa J. Dutkiewicza na wystawę etnograficzną w Kołomyi (źródło internetowego „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 1.14. Бойківський віз на фоні панорами нафтових копалень Східниці. Фото 1890 р. авторства мандрівного фотографа та етнографа Юліуша Дуткєвича для комітету етнографічної виставки в Коломиї (з відкритого інтернет-джерела «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 1.15. Panorama kopalni ropy naftowej Schodnicy z widokiem na średniowieczny klasztor, w którym stoi nowoczesny drewniany kościół św. Kingi (lewy górny róg). Zdjęcie z 1890 r., fot. J. Dutkiewicza na wystawę etnograficzną w Kołomyi (z ogólnodostępnego źródła internetowego „Österreichische Nationalbibliothek”)

№ 1.15. Панорама нафтових копалень Східниці із видом на середньовічне монастирище, на якому стоїть модерний дерев’яний костьол Св. Кінги (ліворуч вгорі). Фото 1890 р. авторства Ю. Дуткєвича для комітету етнографічної виставки в Коломиї (з відкритого інтернет-джерела «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 1.16. Skała „Kamień” we wsi Urycz od strony południowej. Fot. Albin Friedrich podczas jednej z podróży pomiędzy 1892 a 1897 r.

№ 1.16. Скеля «Камінь» в селі Урич з південного боку. Фот. Альбін Фрідріх під час однієї із мандрівок між 1892 та 1897 рр.



Nr 1.17. Skała „Kamień” we wsi Urycz od strony południowo-wschodniej. Zdjęcie wykonane przez Albina Friedricha podczas jednej z jego podróży pomiędzy 1892 a 1897 r.

№ 1.17. Скеля «Камінь» в селі Урич з південно-східного боку. Фото Альбіна Фрідріха під час однієї із мандрівок між 1892 та 1897 рр.



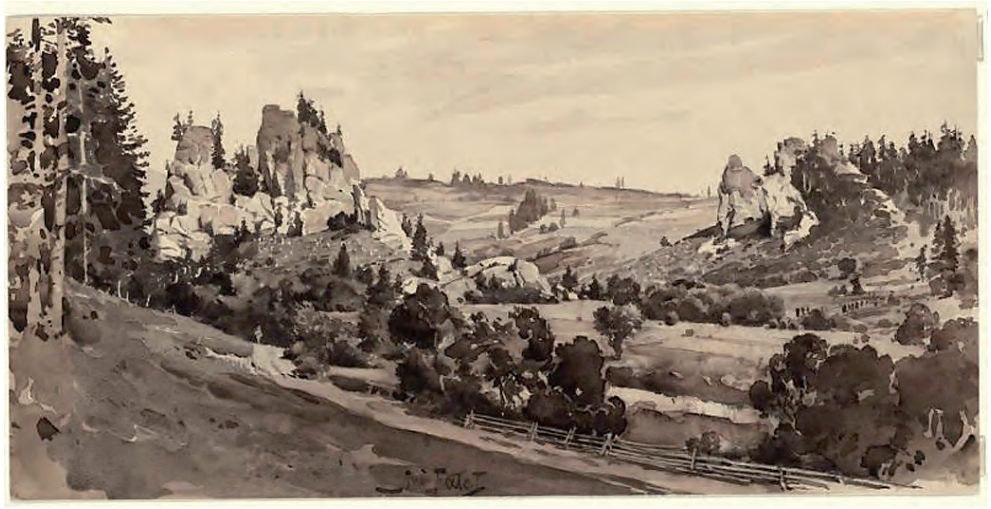
Nr 1.18. Skała „Kamień” we wsi Urycz od strony zachodniej. Zdjęcie wykonane przez Albina Friedricha podczas jednej z jego podróży pomiędzy 1892 a 1897 r.

№ 1.18. Скеля «Камінь» в селі Урич із західного боку. Фото Альбіна Фрідріха під час однієї із мандрівок між 1892 та 1897 рр.

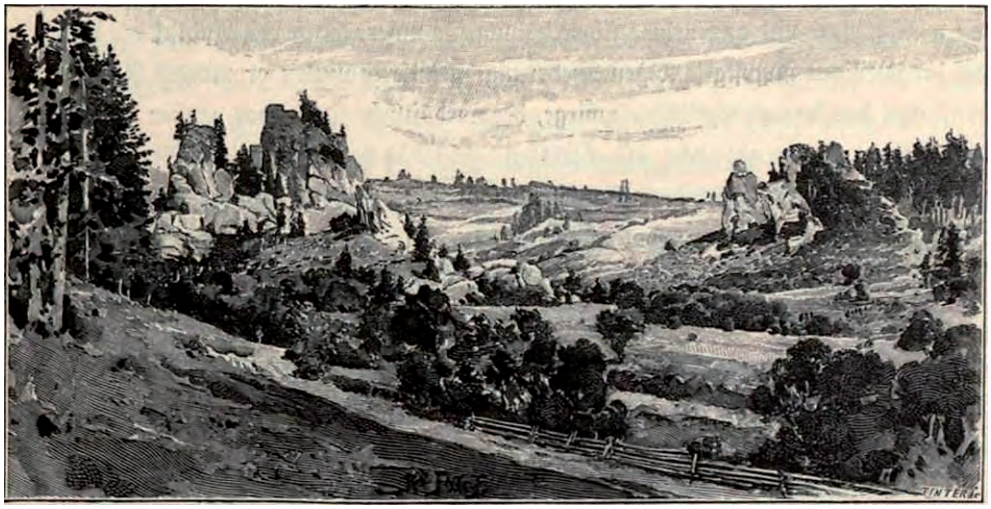


Nr 19. 1. Skały „Kamień” i „Rynna” we wsi Urycz od strony północno-zachodniej. Fot. Albin Friedricha podczas jednej z jego podróży pomiędzy 1892 a 1897 r.

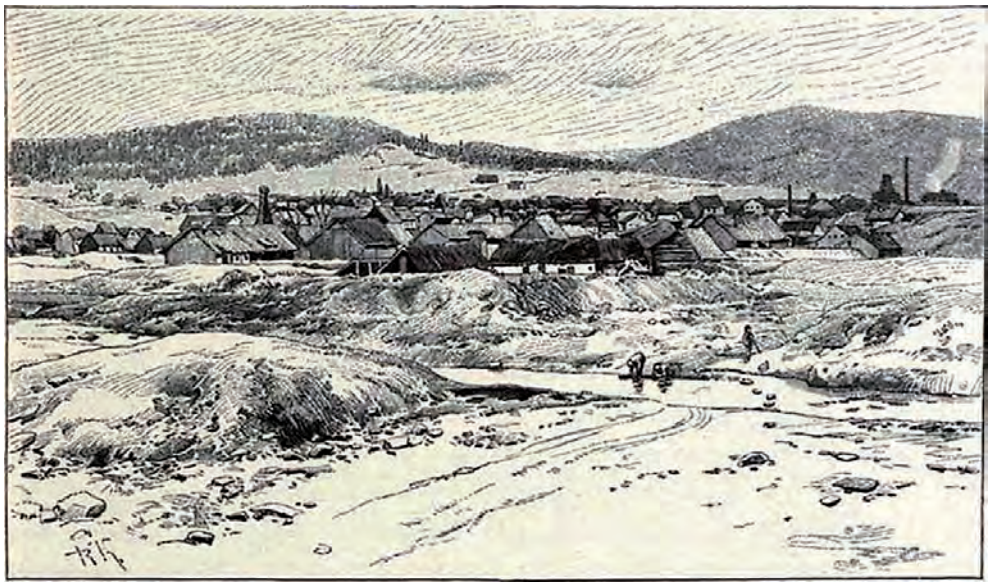
№ 1.19. Скелі «Камінь» та «Жолоб» в селі Урич із північно-західного боку. Фото Альбіна Фрідріха під час однієї із мандрівок між 1892 та 1897 рр.



Nr 1.20. Panorama skał we wsi Urycz. Akwarela Juliusza Fałata, 1898 r. (1895?)
№ 1.20. Панорама скель в селі Урич. Акварель Юліуша Фалата, 1898 р. (1895?)

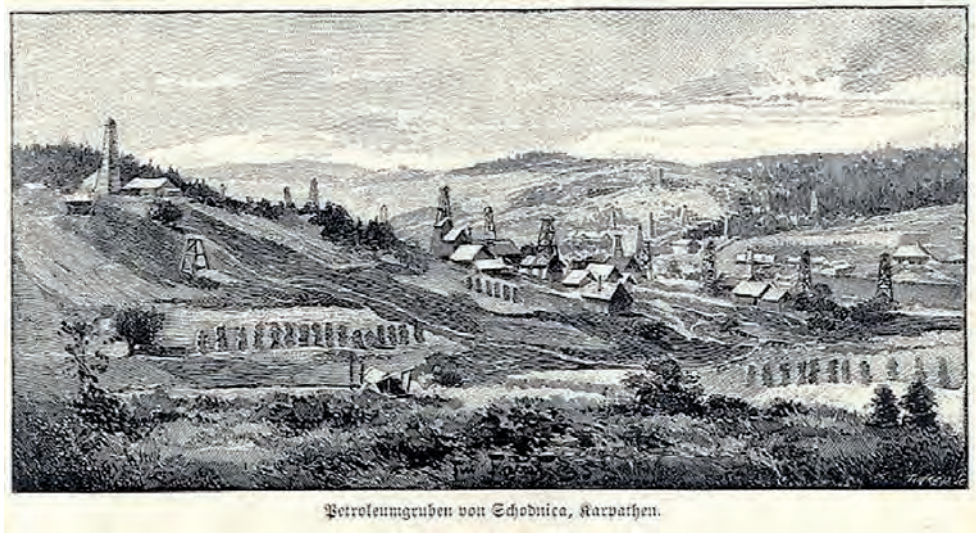


Nr 1.21. Panorama skał we wsi Urycz. Akwarela Juliusza Fałata, 1898 r. (1895?).
Litografia Karla Tintera *Felspartie von Urycz im Bezirke Stryj. Karpathen*. Koniec XIX w.
№ 1.21. Панорама скель в селі Урич. Акварель Юліуша Фалата, 1898 р. (1895?).
Літографія Карла Тінтера *Felspartie von Urycz im Bezirke Stryj. Karpathen*. Кінець XIX ст.



Nr 1.22. Panorama Borysławia. Akwarela Juliusza Fałata 1898 r. (1985?) Litografia autora z autografem – abrewiaturą „R. K.”

№ 1.22. Панорама Борислава. Акварель Юліуша Фалата 1898 р. (1985?). Літографія автора із автографом-абревіатурою «R. K.»



Nr 1.23. Panorama kopalni ropy naftowej w Schodnicy. Akwarela Juliusza Fałata, 1898 r. (1895?) Litografia Karla Tintera *Petroleumgruben von Schodnica. Karpathen*. Koniec XIX wieku

№ 1.23. Панорама нафтових копалень в Східниці. Акварель Юліуша Фалата, 1898 р. (1895?) р. Літографія Карла Тінтера *Petroleumgruben von Schodnica. Karpathen*. Кінець XIX ст.



Nr 1.24. Kasyno w Schodnicy. Zdjęcie z końca XIX w. (ze zbiorów prywatnych borysławskiego historyka Oleha Mikulicza)

№ 1.24. Казино у Східниці. Фото кінця XIX ст. (з приватної колекції бориславського краєзнавця Олега Микулича)



Nr 1.25. Uryckie pole naftowe w pobliżu Schodnicy. Zdjęcie nieznanego autora z końca XIX w. (otwarte źródło internetowe „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 1.25. Урицьке нафтове родовище біля Східниці. Фото невідомого автора кінця XIX ст. (з відкритого інтернет-джерела «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 1.26. Szkoła publiczna i kościół św. Kingi w Schodnicy. Zdjęcie nieznanego autora z początku XX w.

№ 1.26. Народна школа і костел Св. Кінги в Східниці. Фото невідомого автора початку XX ст.



Nr 1.27. Skała „Kamień”. Zdjęcie archeologa Władysława Demetrikiewicza podczas eksploracji w 1903 r.

№ 1.27. Скеля «Камінь». Фото археолога Владислава Деметрикевича під час розвідок у 1903 р.



Nr 1.28. Włodzimierz Demetrykiewicz – polski archeolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, podróżnik i badacz zabytków Drohobyczczyzny i Urycza. Zdjęcie portretowe z lat 90. XIX w.

№ 1.28. Володимир Деметрикевич – польський археолог, професор Ягеллонського університету, мандрівник і дослідник пам'яток Дрогобиччини та Урича. Портретне фото 1890-х рр.



Nr 1.29. Profesor Izydor Szaraniewicz (1929–†1901). Lwowski archeolog, pedagog, senior Instytutu Stawropygijskiego we Lwowie i zawzięty podróżnik. Portret olejny z końca XIX w.

№ 1.29. Професор Ізидор Шараневич (1929–†1901). Львівський археолог, педагог, сеньйор львівського Ставропігійного інституту та завзятий мандрівник. Олійний портрет кінця XIX ст.



Nr 1.30. Iwan Wierchracki (24.04.1846 – †29.11.1919). Ukraiński galicyjski podróżnik – przyrodnik, nauczyciel, językoznawca, pisarz, działacz społeczny, folklorysta, nauczyciel i krytyk Iwana Franki.
Zdjęcie portretowe z 1870 r.

№ 1.30. Іван Верхратський (24.04.1846 – †29.11.1919). Український галицький мандрівник-натураліст, педагог, мовознавець, письменник, громадський діяч, фольклорист, вчитель та критик Івана Франка.
Портретне фото 1870-х рр.



Nr 1.31. Iwan Franko wśród uczniów trzeciej klasy gimnazjum w Drohobyczu (w drugim rzędzie – pierwszy z lewej strony). Zdjęcie z 1870 r. (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.31. Іван Франко серед учнів третього класу Дрогобицької гімназії (в другому ряду – перший зліва). Фото 1870 р. (з відкритих цифрових джерел «Дому Франка»)



Nr 1.32. Wyodrębnione zdjęcie portretowe Iwana Franki z fotografii grupowej trzeciej klasy gimnazjum w 1870 r. (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki")

№ 1.32. Виокремлене портретне фото Івана Франка з групової фотографії третього гімназійного класу 1870 р. (з відкритих цифрових джерел „Дому Франка")



Nr 1.33. Iwan Franko wśród uczniów siódmej klasy drohobyckiego gimnazjum (w środkowym rzędzie – czwarty od lewej). Zdjęcie zostało wykonane w pracowni fotograficznej Z. Freya w Drohobyczu w 1874 r. (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki")

№ 1.33. Іван Франко серед учнів сьомого класу Дрогобицької гімназії (в середньому ряду – четвертий зліва). Фото виготовлене у фотоательє З. Фрея в Дрогобичі у 1874 р. (з відкритих цифрових джерел «Дому Франка»)



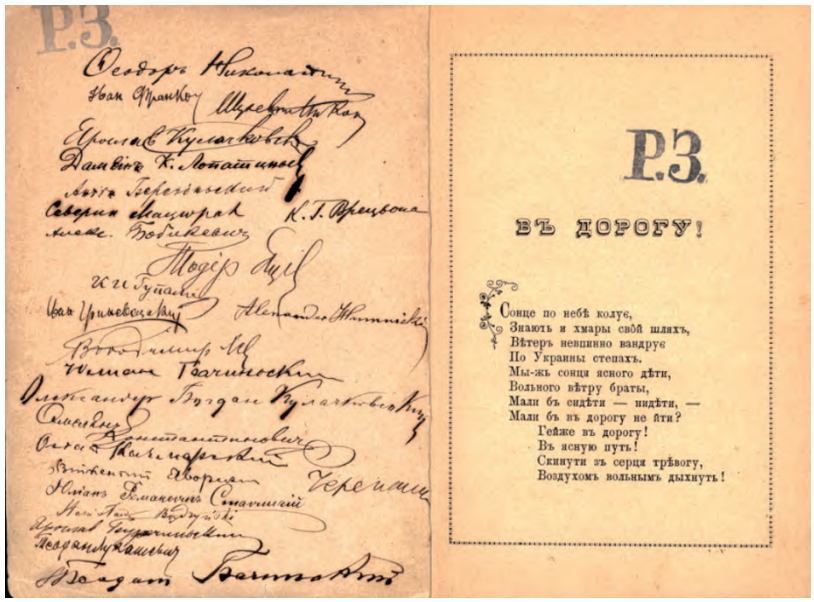
Nr 1.34. Iwan Franko (w środku) z towarzyszami z gimnazjum Hipolitem Pohoreckim (po lewej) i Jarosławem Roszkiewiczem (po prawej). Zdjęcie zostało wykonane w zakładzie fotograficznym Z. Freya w Drohobyczu w 1875 r. (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.34. Іван Франко (посередині) з гімназійними товаришами Іполитом Погорецьким (ліворуч) та Ярославом Рошкевичем (праворуч). Фото виготовлене у фотоательє З. Фрея в Дрогобичі у 1875 р. (з відкритих цифрових джерел „Дому Франка”)



Nr 1.35. Okładka rzadkiego wydania poetyckiej kroniki Iwana Franki *W drogę!* z mało znanym poetyckim zawołaniem „szczęśliwego ruskiego podróżnika” autorstwa Iwana Franki z flagą podróżujących studentów. Lwów, 1884 r. (z ogólnodostępnych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.35. Обкладинка рідкісного видання поетичної хроніки Івана Франка *В дорогу!* із маловідомим віршованим закликом „щасливого русина-мандрівника” авторства І. Франка на прапорі мандруючих студентів. Львів, 1884 р. (з відкритих цифрових джерел „Дому Франка”)



Р.З.

Р.З.

ВЪ ДОРОГУ!

Сонце по небѣ колує,
Знають и хмары свій шлях,
Вѣтеръ невпинно вандрує
По Украины степах.
Мы-жъ сонця ясного дѣти,
Вольного вѣтру браты,
Мали бъ сидѣти — нидѣти, —
Мали бъ въ дорогу не йти?
Геййе въ дорогу!
Въ ясную путь!
Скинути зъ серця трѣвогу,
Воздухомъ вольнымъ дыхнуть!

Nr 1.36. Rewers strony tytułowej i pierwsza strona wydania kroniki poetyckiej Iwana Franki *W drogę!*. Lwów, 1884 r. (z ogólnodostępnych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.36. Зворот титульної сторінки і перша сторінка видання поетичної хроніки Івана Франка *В дорогу!*. Львів, 1884 р. (з відкритих цифрових джерел «Дому Франка»)



Nr 1.37. Iwan Franko. Zdjęcie portretowe z 1890 r., wykonane w studiu fotograficznym „V. Eder i J. Shulistansky” (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.37. Іван Франко. Портретне фото 1890 р., виготовлене у фотоательє „В. Едер і Й. Шулістанський” (з відкритих цифрових джерел „Дому Франка”)



Nr 1.38. Iwan Franko. Zdjęcie z 1896 r.
№ 1.38. Іван Франко. Фото 1896 р.



Nr 1.39. Srebrny zegarek kieszonkowy Iwana Franki szwajcarskiej firmy Cylindre z serii „Huit Rubis” z końca XIX w., który wymienił na znak przyjaźni z Włodzimierzem Kobrynem, prawnikiem z Drohobycza i posłem do parlamentu Austrii (z otwartych źródeł cyfrowych „Domu Franki”)

№ 1.39. Срібний кишеньковий годинник Івана Франка швейцарської фірми Cylindre серії «Huit Rubis» кінця XIX ст., яким він на знак дружби обмінявся з дрогобицьким адвокатом та депутатом австрійського парламенту Володимиром Кобрином (з відкритих цифрових джерел «Дому Франка»)



Nr 1.40. Petro Franko – syn Iwana Franki, absolwent Gimnazjum Akademickiego. Lwów, 1910 r.

№ 1.40. Петро Франко – син Івана Франка, випускник Академічної гімназії. Львів, 1910 р.



Nr 1.41. Korniło Ustianowicz – ukraiński artysta, malarz sztuki cerkiewnej, pisarz, publicysta i podróżnik. Fotografia E. Trzemieskiego. Lwów, lata 80-te XIX w. (z otwartych zbiorów cyfrowych Muzeumu Narodowego we Lwowie)

№ 1.41. Корнило Устиянович – український художник, маляр церковного мистецтва, письменник, публіцист і мандрівник. Фотографія Е. Тшемеського. Львів, 1880-ті рр. (із відкритих цифрових зібрань Національного музею у Львові)



Nr 1.42. Panorama rafinerii „Galicja” i miasta Drohobycza od strony starego szlaku handlu solą, a później ropą naftową z 1808 r. z góry Teptiuż, który szedł do Borysławia. Zdjęcie z lat 30. XX w. Z archiwum rodzinnego Stanisława Rafała, inżyniera i pracownika modryckiej kopalni ropy naftowej

№ 1.42. Панорама рафінерії «Галичина» і міста Дрогобича з боку старої соляної, а пізніше і нафтової, торгівельної дороги 1808 р. на горі Тептюж, яка вела до Борислава. Фото 1930-х рр. З родинного архіву бориславського інженера та працівника модрицьких нафтових копалень Станіслава Рафала



Nr 1.43. Kopalnie ropy naftowej we wsi Urycz. Pocztówka drohobyckiego fotografa Wilhelma Russa (1873–†1934), znana przed 1914 r. pod nazwą turystyczną *Kamień z Uryczu*

№ 1.43. Нафтові копальні в селі Урич. Поштівка дрогобицького фотографа Вільгельма Русса (1873–†1934), яка була відомою перед 1914 р. під туристичною назвою *Камінь в Уричі*



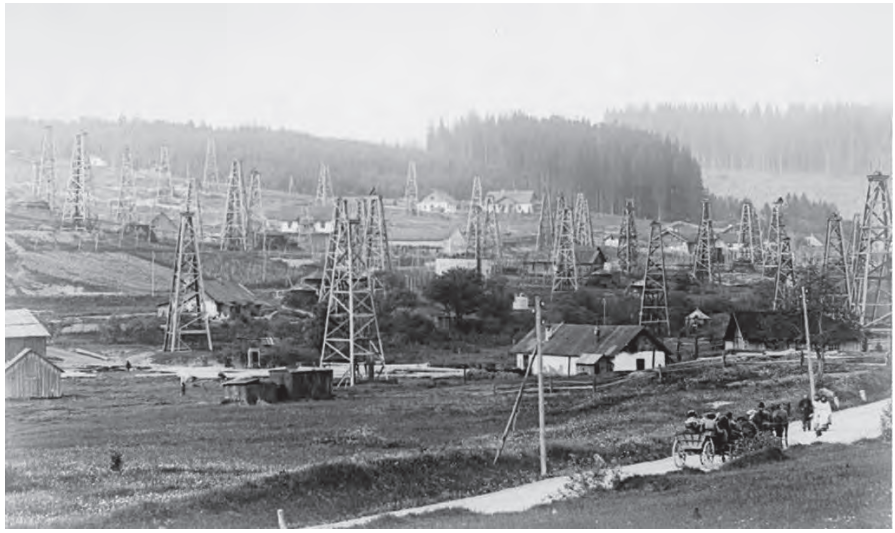
Nr 1.44. Cerkiew św. Apostołów Piotra i Pawła z parafianami w Schodnicy.
Zdjęcie nieznanego autora z 1902 r.

№ 1.44. Церква Св. Апостолів Петра і Павла з парафіянами у Східниці.
Фото невідомого автора 1902 р.



Nr 1.45. Prywatny fiakr w drodze na Przełęcz Schodnicko-Borysławską. Panorama z widokiem na kościół św. Kingi i cerkwię św. Apostołów Piotra i Pawła w Schodnicy, 1906 r.
(ze zbiorów prywatnych borysławskiego historyka Olega Mikulicza)

№ 1.45. Приватний фіакр на дорозі до гірського перевалу Східниця-Борислав. Панорамне фото із видом на костьол Св. Кінги та церкву Св. Апостолів Петра і Павла в Східниці 1906 р.
(з приватної колекції бориславського краєзнавця Олега Микулича)



Nr 1.46. Transport konny z podróżnikami, w tle panoramy kopalnie ropy naftowej w Schodnicy. Zdjęcie nieznanego autora z początku XX w. (z otwartego źródła internetowego „Österreichische Nationalbibliothek”)

№ 1.46. Гужовий транспорт з мандрівниками на фоні панорами нафтових копалень в Східниці. Фото невідомого автора початку XX ст. (з відкритого інтернет-джерела «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 1.47. Drewniany kościół św. Kingi w Schodnicy. Pocztówka z początku XX w.

№ 1.47. Дерев’яний костьол Св. Кінги у Східниці. Поштівка початку XX ст.



Nr 1.48. Główny budynek letniego obozu dla dzieci Gimnazjum Państwowego im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu we wsi Urycz, lipiec–sierpień 1910 r.

№ 48. Головний будинок літнього дитячого табору Дрогобицької державної гімназії ім. Франца Йосифа I в селі Урич, липень–серпень 1910 р.



Nr 1.49. Schodzenie uczniów i nauczycieli ze skalnej ruiny twierdzy Tustań podczas letniego obozu dla dzieci Gimnazjum Państwowego im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu we wsi Urycz, lipiec–sierpień 1910 r.

№ 1.49. Сходження учнів та вчителів літнього дитячого табору Дрогобицької державної гімназії ім. Франца Йосифа I в Уричі на скелі руїн фортеці Тустань, липень–серпень 1910 р.



Nr 1.50. Ćwiczenia fizyczne uczniów letniego obozu dziecięcego Drohobyckiego Gimnazjum Państwowego im. Franciszka Józefa I w Uryczu, lipiec–sierpień 1910

№ 1.50. Фізичні вправи учнів літнього дитячого табору Дрогобицької державної гімназії ім. Франца Йосифа I в Уричі, липень–серпень 1910 р.



Nr 1.51. Dom gospodarczy letniego obozu dla dzieci Gimnazjum Państwowego im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu we wsi Urycz, lipiec–sierpień 1910 r.

№ 1.51. Господарський будинок літнього дитячого табору Дрогобицької державної гімназії ім. Франца Йосифа I в Уричі, липень–серпень 1910 р.



Nr 1.52. Przyjazd rodziców do dzieci z letniego obozu dziecięcego Gimnazjum Państwowego im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu we wsi Urycz. Zdjęcie wykonano między 25 lipca a 10 sierpnia 1910 r.

№ 1.52. Приїзд батьків до дітей літнього дитячого табору Дрогобицької державної гімназії ім. Франца Йосифа I в Уричі. Фото зроблено між 25 липня і 10 серпня 1910 р.



Nr 1.53. Członkowie Ukraińskiego Towarzystwa Wychowania Fizycznego i Ruchu „Sokół” w Drohobyczu. Zdjęcie drohobyckiego studia fotograficznego „Gustawa” przy ul. Borysławskiej 1910 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 1.53. Учасники українського тіловиховного та руханкового Товариства „Сокіл” в Дрогобичі. Фото дрогобицького фотоательє „Gustawa” по вул. Бориславській 1910 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 1.54. Podróż do Borysławia i Urycza w 1912 r. Aleksander Sewriuk w delegacji Ukraińskiej Republiki Ludowej w Brześciu Litewskim 9–10 lutego 1918 r. Od lewej sygnatariusze Traktatu Brzeskiego: gen. Brinkmann, Mikołaj Lubiński, Mikołaj Lewicki, Aleksander Sewriuk (trzeci od prawej strony), Maks Hoffmann, Sergiej Ostapenko

№ 1.54. Мандрівник до Бориславa і Урича у 1912 р. Олександр Севрюк серед делегації УНР у Брест-Литовську 9–10 лютого 1918 р. Зліва підписанти Берестейського мирного договору: генерал Брінкманн, Микола Любинський, Микола Левитський, Олександр Севрюк (третій справа), Макс Гоффманн, Сергій Остапенко











Nr 1.55–1.59. Kolej wąskotorowa nad doliną rzeki Stryj, która w latach 1895–1913 łączyła wsie Synowódzko Wyżne – Korczyn – Kruszelnica – Sopit – Dowhe (Hirske) – Rybnik – Zubrzyca – Malmanstal (Majdan). Połączenie między wsiami Majdan i Synowódzko Wyżne zostało zbudowane w 1903 r. przez firmę „Libiga” w celu transportu drewna i żelaza do stacji kolejowej w Synowódzku Wyżnym. Zdjęcie z pierwszej połowy XX w.

№ 1.55–1.59. Вузькоколійна залізниця із сполученням долиною річки Стрий, яка у 1895–1913 рр. з'єднувала села Верхнє Синьовидне – Корчин – Крушельниця – Сопіт – Довге (Гірське) – Рибник – Зубриця – Мальмансталь (Майдан). Сполучення сіл Майдан і Верхнього Синьовидного у 1903 р. збудувала фірма «Лібіга» з метою транспортування лісу та заліза до залізничного депо у Верхньому Синьовидному. Фото першої половини XX ст.



Nr 1.60. Panorama wsi Majdan, gdzie przez cały XIX w. wydobywano rudę żelaza. Pocztówka z 1910 r.

№ 1.60. Панорама села Майдан, у якому розробляли залізну руду впродовж усього XIX ст. Поштівка 1910 р.



Nr 1.61. Ruiny wielkiego pieca zbudowanego w 1814 r. do wytopu rudy żelaza z niemieckiej kolonii Maimanstahl we wsi Majdan. Zdjęcie 2011 r.

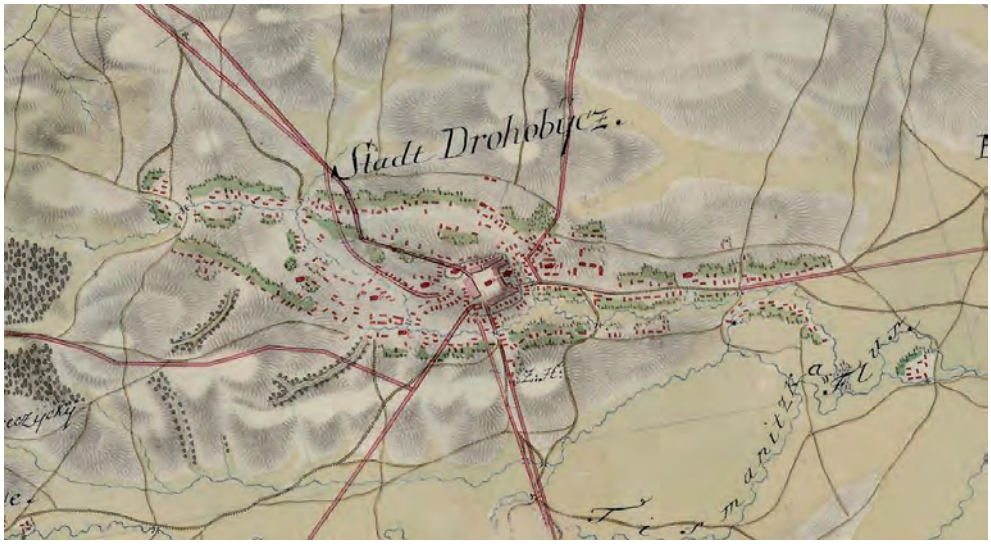
№ 1.61. Руїни доменної печі 1814 р. для переплавки залізної руди з німецької колонії Майманшталь в селі Майдан. Фото 2011 р.

Rozdział II / Розділ II



Nr 2.1. Gilbert de Lannoy (1386–†1462). Rycerz flamandzki, doradca księcia Burgundii, dyplomata i autor najstarszego opisu podróżnego wsi Ozimina w obwodzie drohobyckim w 1421 r. Rysunek z francuskiej kroniki z XIV w.

№ 2.1. Жюльбер де Ланнуа (1386–†1462). Фламандський лицар, радник герцога Бургундії, дипломат і автор найдавнішого мандрівного опису села Озимина на Дрогобиччині у 1421 р. Малюнок з французької хроніки XIV ст.



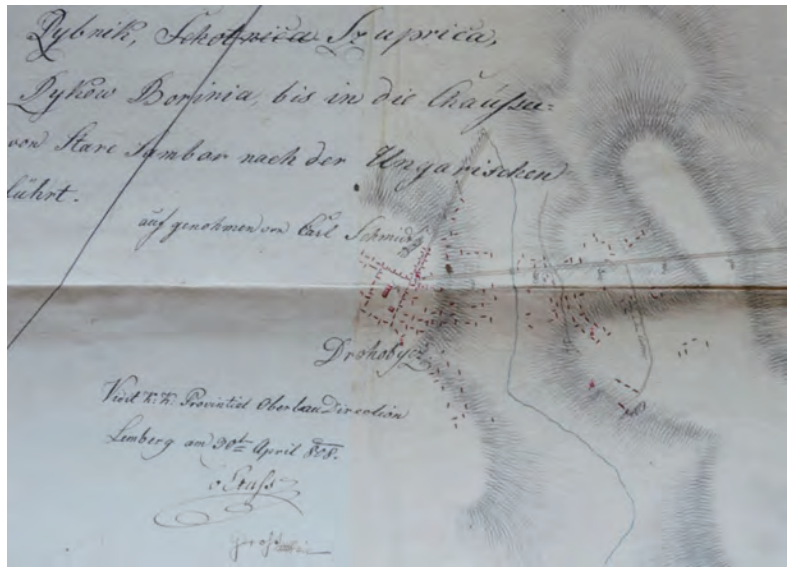
Nr 2.2. Drohobycz na mapie Friedricha von Miega 1779–1783 r.

№ 2.2. Дрогобич на карті Фрідріха фон Міга 1779–1783 рр.



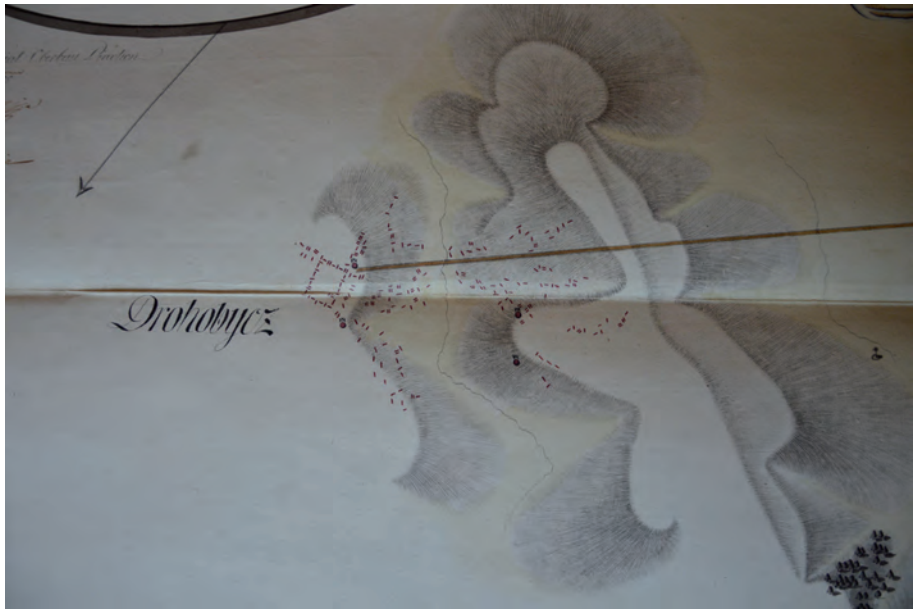
Nr 2.3. Mapa rozgraniczenia posiadłości między wsiami Borysław i Mrażnica oraz ich właścicielami Matejem Ignacym Kobyliańskim i baronem Remigianem Felicjanem Karnickim z ośmiu obszarów leśnych. Marzec 1794 r. Układ zawarty przez adwokata Józefa Skupieńskiego

№ 2.3. Карта розмежування володінь між селами Борислав та Мражниця та їхніми власниками Матеєм Ігнатієм Кобилянським та бароном Ремігіаном Феліціаном Карніцьким із восьми лісових дільниць. Березень 1794 р. Уклав трибунальний юрист Йосиф Скупенський



Nr 2.4. Fragment sytuacyjnego planu terenowego drogi górskiej z miasta Drohobycza do granicy węgierskiej autorstwa Karla Schmidta, 30 kwietnia 1808 r. (brulion)

№ 2.4. Фрагмент ситуаційного польового плану гірської дороги від міста Дрогобича до угорської границі авторства Карла Шмідта, 30 квітня 1808 р. (чорновик)



Nr 2.5. Fragment sytuacyjnego planu końcowego drogi górskiej z Drohobycza do granicy węgierskiej autorstwa Karla Schmidta, 30 kwietnia 1808 r. (czystopis)

№ 2.5. Фрагмент ситуаційного чистового плану гірської дороги від міста Дрогобича до угорської границі авторства Карла Шмідта, 30 квітня 1808 р. (чистовик)



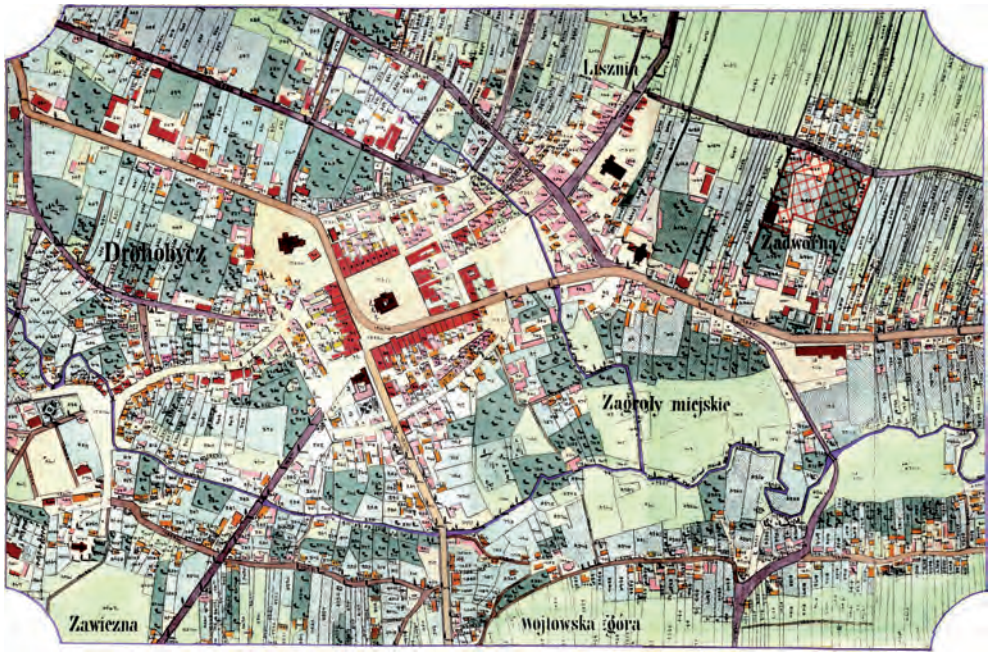
Nr 2.6. Wieś Kropywnik na fragmencie planu sytuacyjnego drogi górskiej z Drohobycza do granicy węgierskiej autorstwa Karla Schmidta, 30 kwietnia 1808 r.

№ 2.6. Село Кропивник на фрагменті ситуаційного плану гірської дороги від міста Дрогобича до угорської границі авторства Карла Шмідта, 30 квітня 1808 р.



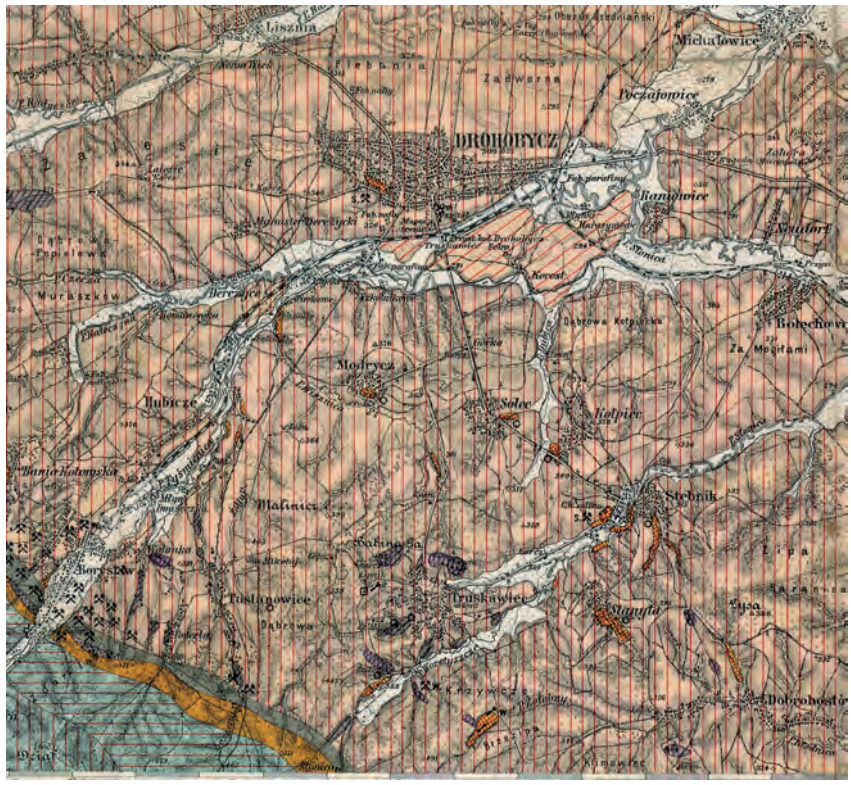
Nr 2.7. Powiat drohobycki na austriackiej mapie wojskowej z 1877 r.

№ 2.7. Дрогобицький повіт на австрійській військовій карті 1877 р.



Nr 2.8. Drohobycz na mapie katastralnej z 1886 r.

№ 2.8. Дрогобич на кадастровій карті 1886 р.



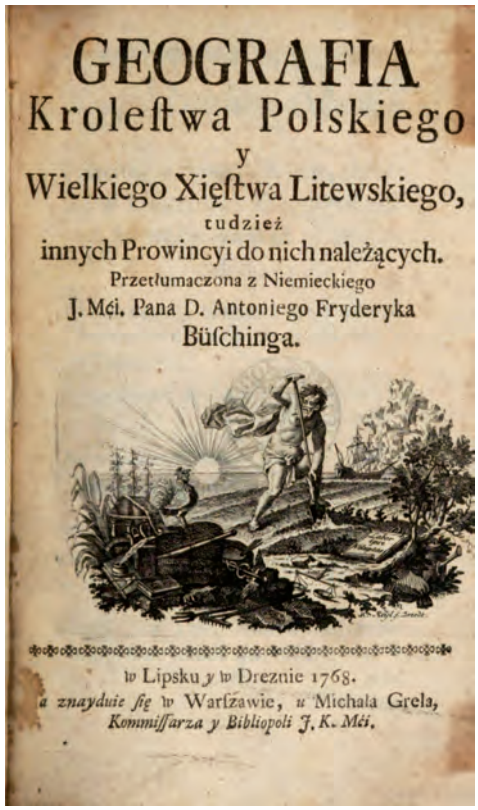
Nr 2.9. Powiat drohobycki na mapie minerałów atlasu geologicznego Władysława Szajnochy, 1906 r.

№ 2.9. Дрогобицький повіт на карті корисних копалин геологічного атласу Владислава Шайнохи, 1906 р.



Nr 2.10. Drohobycz na austriackiej mapie wojskowej z 1913 r.

№ 2.10. Дрогобич на австрійській військовій карті 1913 р.



GEOGRAFIA
Kroleſtwa Polskiego
y
Wielkiego Xięſtwa Litewskiego,
tudzież
innych Prowincyi do nich należących.
Przetłumaczona z Niemieckiego
J. Mći. Pana D. Antoniego Fryderyka
Büſchinga.

w Lipsku y w Dreznie 1768.
a znayduie ſię w Warſzawie, u Michała Grela,
Kommiſſarza y Bibliopoli J. K. Mći.

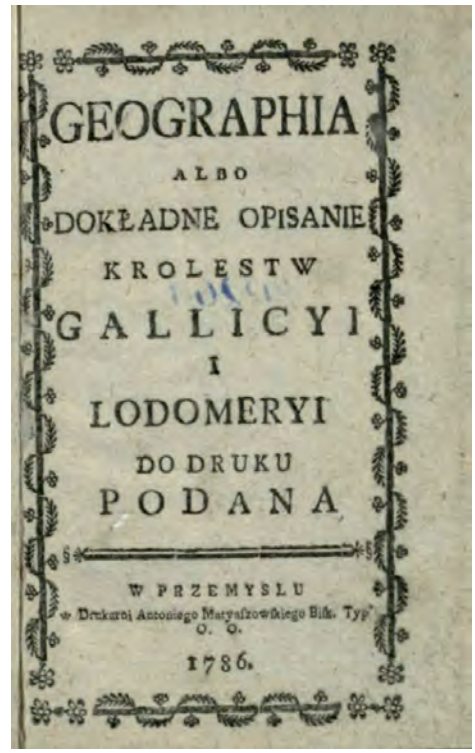
Nr 2.11. Strona tytułowa polskojęzycznego tłumaczenia dzieła Antona Friedricha Büschinga *Geografia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz innych prowincji do nich przynależnych*, 1768. Opracowanie i tłumaczenie – hrabiego Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego

№ 2.11. Титульний аркуш польськомовного перекладу праці Антона Фрідріха Бюшинга *Географія Королівства Польського і Великого князівства Литовського, а також інших провінцій, що належать до них*, 1768 р. Упорядник і перекладач граф Еварист Анджей Куропатницький



Nr 2.12. Anton Friedrich Büsching (1724–†1793) Portret z połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku autorstwa nadwornego portrecisty carycy moskiewskiej Wergiliusza Eriksonona. Rycina Christophera Melchiora Rotha, 1867 r.

№ 2.12. Антон Фрідріх Бюшинг (1724–†1793). Портрет середини 1860-х рр. авторства придворного портретиста московської цариці Віргілія Еріксонона. Гравюра Христофора Мельхіора Рота, 1867 р.


GEOGRAPHIA
ALBO
DOKŁADNE OPISANIE
KROLESTW
GALLICYI
I
LODOMERYI
DO DRUKU
PODANA
W PRZEMYSLU
w Drukarni Antoniego Matyaszowskiego Bisk. Typ.
O. O.
1786.

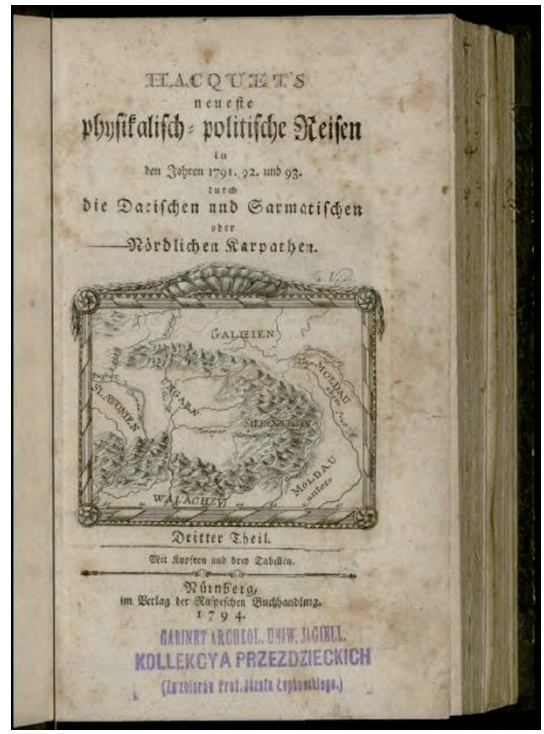
Nr 2.13. Strona tytułowa dzieła Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego *Geografia, czyli szczegółowy opis Królestwa Galicji i Lodomerii*. Przemyśl, 1786. Drukarnia Antoniego Matiaszowskiego

№ 2.13. Титульний аркуш праці Евариста Анджея Куропатницького *Географія або докладне описання Королівства Галичини та Лодомерії*. Перемишль, 1786 р. Друкарня Антонія Матяшовського



Nr 2.14. Balthazar Hacket de la Motte – weteran wojny siedmioletniej (1756–1763), austriacki podróżnik, przyrodnik, geolog, geograf, lekarz, nauczyciel, naukowiec-encyklopedysta francuskiego pochodzenia, profesor historii naturalnej i nauk medycznych Uniwersytetu Lwowskiego (1788–1805), autor pierwszej wędrownej mapy minerałów Drohobyczczyzny w latach 1787–1793. Mało znany portret z połowy lat osiemdziesiątych XVIII w. autorstwa francuskiego malarza historycznego Françoi-Xaviera Fabre'a. Olej na płótnie (60,6 × 47,3 cm, sprzedany do prywatnej kolekcji na aukcji w Christie's we Francji, 23 czerwca 2010 r.)

№ 2.14. Бальтазар Гакет де ля Мотте – ветеран Семилітньої війни (1756–1763), австрійський мандрівник, природознавець, геолог, географ, лікар, педагог, вчений-енциклопедист французького походження, професор природознавства і медичних наук Львівського університету (1788–1805), автор першої мандрівної карти корисних копалин Дрогобиччини 1787–1793 рр. Маловідомий прижиттєвий портрет середини 1780-х рр. авторства французького історичного живописця Франсуа-Ксавьє Фабра. Полотно, олія (60,6 × 47,3 см, проданий у приватну колекцію на французькому аукціоні Крістіз 23 червня 2010 р.)


HACQUET'S
neueſte
phyſikaliſch-politiſche Reiſen
in
den Jahren 1791. 92. und 93.
durch
die Dariſchen und Sarmatiſchen
oder
Nördlichen Karpathen.
GALIZIEN
UNGARN
SIEBENBÜRGEN
WALACHEY
MOLDAU
Dritter Theil.
Mit Kupfern und drey Tabellen.
Nürnberg,
im Verlag der Raſpeſchen Buchhandlung.
1794.
GABINET ARCHEOL. UNIW. JAGIELL.
KOLLEKCYA PRZEZDZIECKICH

Nr 2.15. Strona tytułowa starego, drukowanego trzeciego tomu dzieła Balthazara Hacketa *Ostatnie fizyczne i polityczne podróże Hacketa w latach 1791–1792 i 1793 przez Dacków i Sarmatów oraz przez Karpaty Północne* z opisem regionu drohobyckiego i mapą minerałów (Norymberga, 1794 r.)

№ 2.15. Титульний аркуш стародруку третього тому праці Бальтазара Гакета *Останні фізико-політичні мандрівки Гакета в 1791–1792 та 1793 роках через Дакійські і Сарматські, а також Північні Карпати* із описом Дрогобиччини та карти корисних копалин (Нюрберг, 1794 р.)


3. Taf.
Rothreüss.

Nr 2.16. Ukraiński mieszczanin z Galicji w stroju narodowym w latach 1787–1793, ryc. opublikowana w kolorze w trzecim tomie dzieła Balthazara Hacketa (s. 257, ryc. 5)

№ 2.16. Український міщанин з Галичини в національному вбранні між 1787–1793 рр. опублікований в кольорі в третьому томі праці Бальтазара Гакета (арк. 257, рис. 5)



Nr 2.17. Ukraińska mieszczanka z Galicji w stroju narodowym z lat 1787–1793, ryc. opublikowana w kolorze w trzecim tomie dzieła Balthazara Hacketa (str. 259, ryc. 6)

№ 2.17. Українська міщанка з Галичини в національному вбранні між 1787–1793 рр. опублікована в кольорі в третьому томі праці Бальтазара Гакета (арк. 259, рис. 6)



Nr 2.18. Galicyjski Żyd w stroju narodowym z lat 1787–1793, ryc. opublikowana w kolorze w trzecim tomie dzieła Balthazara Hacketa (str. 253, ryc. 3)

№ 2.18. Галицький єврей в національному вбранні між 1787–1793 рр. опублікований в кольорі в третьому томі праці Бальтазара Гакета (арк. 253, рис. 3)



Nr 2.19. Galicyjska Żydówka w stroju narodowym w latach 1787–1793, ryc. opublikowana w kolorze w trzecim tomie dzieła Balthazara Hacketa (str. 255, ryc. 4)

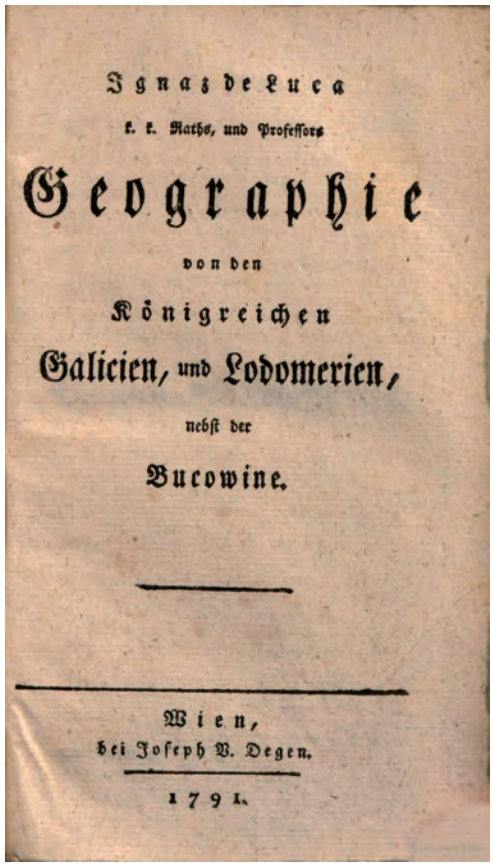
№ 2.19. Галицька єврейка в національному вбранні між 1787–1793 рр. опублікована в кольорі в третьому томі праці Бальтазара Гакета (арк. 255, рис. 4)





Nr 2.20–2.21. Mapa smiliańskich gór rudnych oraz występowania w nich złóż i warstw żelaza (skala 2 mile, czyli 6000 sążni wiedeńskich z orientacją na południowy zachód) 1787–1793 z oznaczeniem złóż w Uryczu, Pereprostynie, Kropiwniku, Schodnicy, Opace, Pidbużu itd., publikowana w trzecim tomie dzieła Balthazara Hacketa (str. 260, tab. 1)

№ 2.20–21. Карта Смілянських рудних гір і залягання в них покладів і пластів заліза (Масштаб 2 милі або 6 000 віденських сажнів із орієнтацією на південний-захід) 1787–1793 рр. із зазначенням покладів в Уричі, Перепростині, Кропивнику, Східниці, Опаці, Підбужі тощо, яка опублікована в третьому томі праці Бальтазара Гакета (арк. 260, таб. 1)



Ignaz de Luca

k. k. Raths, und Professors

Geographie

von den

Königreichen

Galicien, und Lodomerien,

nebst der

Bucowine.

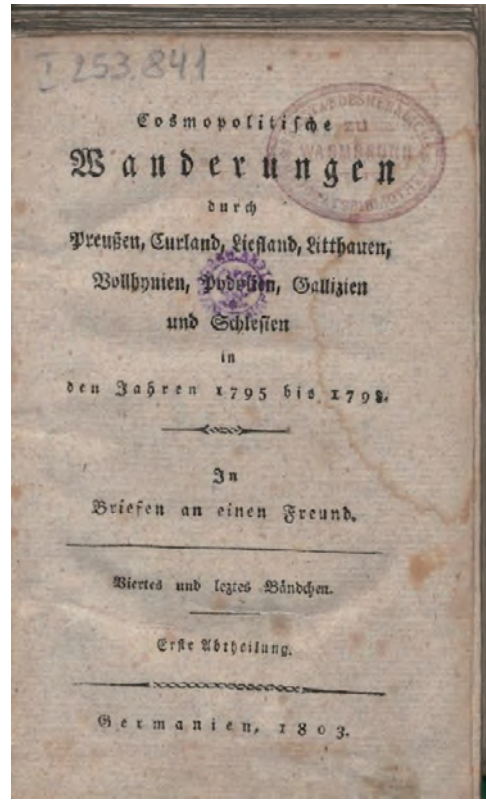
Wien,

bei Joseph V. Degen.

1791.

Nr 2.22. Strona tytułowa dzieła austriackiego prawnika, statystyka, pisarza, politologa i podróżnika Ignacego de Luca *Geograficzny opis Państwa Austriackiego*. Wiedeń 1791 r.

№ 2.22. Титульний аркуш праці австрійського юриста, статиста, письменника, політолога і мандрівника Ігнація де Люки *Географічний опис Австрійської держави*. Відень 1791 р.



J 253.841

Cosmopolitische

Wanderungen

durch

Preußen, Curland, Liefland, Litthauen,

Wolhynien, Podolien, Gallizien

und Schlesien

in

den Jahren 1795 bis 1798.

In

Briefen an einen Freund.

Viertes und letztes Bändchen.

Erste Abtheilung.

Germanien, 1803.

Nr 2.23. Strona tytułowa dzieła niemieckiego pisarza i podróżnika Carla Benjamina Feyerabenda *Kosmopolityczne podróże przez Prusy, Kurlandię, Inflanty, Litwę, Wołyń, Podole, Galicję i Śląsk w latach 1795–1798. w listach do przyjaciela*. Gdańsk 1803 r.

№ 2.23. Титульний аркуш праці німецького літератора і мандрівника Карла Бенжаміна Феєрабенда *Космополітичні мандрівки через Пруссію, Курляндію, Ліфляндію, Литву, Волинь, Поділля, Галичину і Шлеськ у 1795–1798 рр. у листах до приятеля*. Данциг 1803 р.



Bemerkungen
auf
einer Reiſe
von der
Türkiſchen Gränze über die Bukowina
durch
Oſt- und Weſtgalizien,
Schleſien und Mähren
nach
Wien.

Von
Joſeph Rohrer.

Wien, 1804.
Bey Anton Pichler.

Nr 2.23a. Strona tytułowa książki austriackiego statystyka i podróżnika, komisarza policji lwowskiej, a później profesora i kierownika katedry umiejętności politycznych i statystyki Uniwersytetu Lwowskiego Josefa Rohrera *Notatki z podróży od granicy tureckiej przez Bukowinę, wzdłuż Galicji Wschodniej i Zachodniej, Śląsk i Morawy do Wiednia* [*w 1803 r.*]. Wiedeń 1804 r.

№ 2.23а. Титульний аркуш книги австрійського статиста і мандрівника, комісара львівської поліції, а згодом професора і завідувача кафедри політичних умінь та статистики Львівського університету Йозефа Ропера *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня* [*у 1803 році*]. Відень, 1804 р.



Nr 2.23b. Joseph Rohrer z przewodnikiem karaimskim na rycinie F. Webera w książce *Notatki z podróży od granicy tureckiej przez Bukowinę, wzdłuż Galicji Wschodniej i Zachodniej, Śląsk i Morawy do Wiednia* [*w 1803 r.*] (Wiedeń 1804, ilustracja nr 2) z dwoma objaśnieniami tekstowymi dotyczącymi miejsca pobytu: 1) powyżej – „Do opisu podróży Rohrera"; poniżej – „Wyjeżdżamy z obszaru Dniestru i cmentarza karaimskiego

№ 2.23б. Йозеф Ропер із караїмським провідником на гравюрі Ф. Вебера у книзі *Нотатки під час подорожі від турецького кордону через Буковину, вздовж Східної та Західної Галичини, Сілезії та Моравії до Відня* [*у 1803 році*] (Відень 1804, ілюстрація № 2) із двома текстовими уточненнями про місце перебування: 1) вгорі – «До опису мандрівки Ропера»; внизу – «Ми залишаємо район Дністра та Караїмське кладовище»



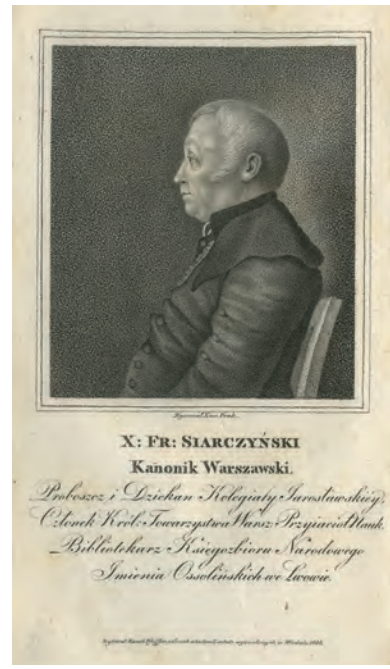
Nr 2.24. Karl Georg Rumi – słowacki etnograf i podróżnik po ziemi drohobyckiej. Portret z lat 30. XIX wieku.

№ 2.24. Карл Ґеорґ Румі – словацький етнограф і мандрівник Дрогобиччиною. Прижиттєвий портрет 1830-х рр



Nr 2.25. Strona tytułowa dzieła słowackiego etnografa Karla Georga Rumiego *Słownik geograficzno-statystyczny Cesarstwa Austriackiego lub alfabetyczna reprezentacja prowincji, miast, zabytków, wsi, zamków, gór, rzek itp.*, Wiedeń 1809

№ 2.25. Титульний аркуш праці словацького етнографа Карла Ґеорґа Румі *Географічно-статистичний словник австрійського цісарства або алфавітне відображення провінцій, міст, визначних місць, сіл, замків, гір, рік і т. д.*, Відень 1809 р.



Nr 2.26. Ksiądz Franciszek Siarczyński. Kaznodzieja, historyk, geograf, publicysta, tłumacz i poeta, autor jednego z najwcześniejszych opisów Drohobycza z pierwszej tercji XIX wieku. Portret z profilu. Przed 1829 r. Autor Franciszek Ksawery Prek. Litografia Carla Hermanna Pfaffera z 1830 r.

№ 2.26. Ксьондз Францішек Сярчинський. Проповідник, історик, географ, публіцист, перекладач і поет, автор одного із найраніших описів Дрогобича першої третини XIX ст. Профільний портрет. Раніше 1829 р. Автор Францішек Ксаверій Прек. Літографія 1830 р. авторства Карла Германа Пфаффера



Nr 2.27. Ubranie mieszczanki. Drohobycz. Akwarela polskiego artysty, architekta, etnografa i podróżnika Jerzego Głogowskiego 1834 r. (19,8×11 cm)

№ 2.27. Вбрання міщанки. Дрогобич. Акварельна замальовка польського художника, архітектора, етнографа та мандрівника Єжи Глоговського 1834 р. (19,8×11 см)[3]



Nr 2.27.1. Adolf Schmidl – austriacki topograf, geograf, speleolog, pisarz i podróżnik-librecista, profesor. Litografia portretowa z lat 50. XIX wieku

№ 2.27.1. Адольф Шмідль – австрійський топограф, географ, спелеолог, письменник та мандрівник-лібретист, професор. Портретна літографія 50-х рр. XIX ст.

[3] *Український народний одяг XVII – початок XIX ст. в акварелях Ю. Глоговського*. Авт. та упор. Д.П. Крвавич, Г.Г. Стельмащук; Ред. Ю. Г. Гошко, Київ 1988, С. 177.



Nr 2.28. Panorama Drohobycza na niedatowanej akwareli autorstwa Antoniego Langego od strony ulicy Borysławskiej z widokiem na cerkwię św. Jerzego, kościół parafialny św. Bartolomeja, cerkwię św. Trójcy, klasztor św. Piotra i Pawła oraz ratusz. Akwarela około 1840 r.

№ 2.28. Панорама Дрогобича на недатованій акварелі Антона Лянґе з боку вулиці Бориславської із зображенням церкви Св. Юрія, фарного костьолу Св. Ворфоломія, церкви Св. Трійці, монастиря Св. Апостолів Петра і Павла та ратуші. Акварель близько 1840 р.



Nr 2.29. Panorama Drohobycza na akwareli Antoniego Langego – A. Lange, *Fotoansicht aus Drohobycz*. Aquarellfarbe. 1840. Widok miasta z dzielnicy północnej z wizerunkiem kościoła parafialnego św. Bartolomeja, ratusza i klasztoru św. Piotra i Pawła

№ 2.29. Панорама Дрогобича на акварелі Антона Лянґе – A. Lange. *Fotoansicht aus Drohobycz*. Aquarellfarbe. 1840. Вид на місто з північної дільниці із зображенням фарного костьолу Св. Ворфоломія, ратуші та монастиря Св. Апостолів Петра і Павла



Nr 2.30. Ukraiński działacz społeczny, kulturalny i oświatowy, nauczyciel, dyrektor gimnazjów w Kołomyi i Bohni, pisarz, wydawca, podróżnik po Drohobyczczyźnie w 1851 r. Fedir Bilous

№ 32.0. Український громадський і культурно-освітній діяч, педагог, директор гімназій в Коломиї та Бохні, літератор, видавець, мандрівник Дрогобиччиною у 1851 р. Федір Білоус



Nr 2.31. Filip Sulimierski – polski geograf, redaktor czasopisma „Wędrowiec", magister nauk fizycznych i matematycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz współtwórca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* z opisem Drohobycza i drohobyckiego powiatu. Rysunek portretowy J. Schübellera, 1856 r.

№ 2.31. Філіп Сулімєрський – польський географ, редактор часопису „Мандрівник", магістр фізико-математичних наук Варшавського університету та співзасновник „Географічного словника Королівства Польського" із описом Дрогобича та повіту. Портретний рисунок авторства Й. Шюбеллера, 1856 р.



Nr 2.31a. Wenedikt Płoszczański – ukraiński publicysta, podróżnik, historyk o poglądach moskwofilskich, który w 1867 r. opublikował opis historyczny, topograficzny i statystyczny „Wolnego Królewskiego Miasta Drohobycza". Fotografia z lat 80. XIX w.

№ 2.31-а. Венедикт Площанський – український публіцист, мандрівник, громадський діяч та історик з москвофільськими поглядами, який у 1867 р. опублікував історичний, топографічний та статистичний опис „Королівського вільного міста Дрогобича". Прижиттєве фото 80-рр. XIX ст.



Nr 2.32. Józefa Dobieszewska z domu Szmigielska – polska pisarka, powieściopisarka i publicystka, autorka opisu podróży do Drohobycza i okolic miasta w czerwcu 1873 r. Portret warszawskiego salonu fotograficznego Mieszkowskiego. Lata 60.–70. XIX w.

№ 2.32. Юзефа Добєшевська з дому Шмігельських – польська письменниця, прозаїк і публіцист, авторка опису власної мандрівки до Дрогобича та його околиць в червні 1873 р. Портрет варшавського фотосалону Мєшковського. 60–70-ті рр. XIX ст.



Nr 2.33. Dedykacyjne i wstępne strony przewodnika po Drohobyczu i okolicach dla szlachetnego Pana Zygmunta Sawczyńskiego – prezesa Towarzystwa Pedagogicznego, dyrektora Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie, Cesarsko-Królewskiego doradcy szkolnego, Ambasadora Sejmu Krajowego. Autor Bolesław Adam Baranowski, 1879 r.

№ 2.33. Дедикаційні та вступні аркуші путівника по Дрогобичу і околиці для вельможного пана Зигмунта Савчинського – голови Педагогічного Товариства, директора львівської учительської семінарії, цісарсько-королівського шкільного райця, посла крайового сейму. Автор Болеслав Адам Барановський, 1879 р.



Nr 2.34. Emiliy Golub – czeski podróżnik, lekarz, kartograf, etnograf i badacz Afryki Południowej, który odwiedził Drohobycz w 1896 r.

№ 2.34. Емілій Голуб – чеський мандрівник, лікар, картограф, етнограф і дослідник Південної Африки, який у 1896 р. відвідував Дрогобич



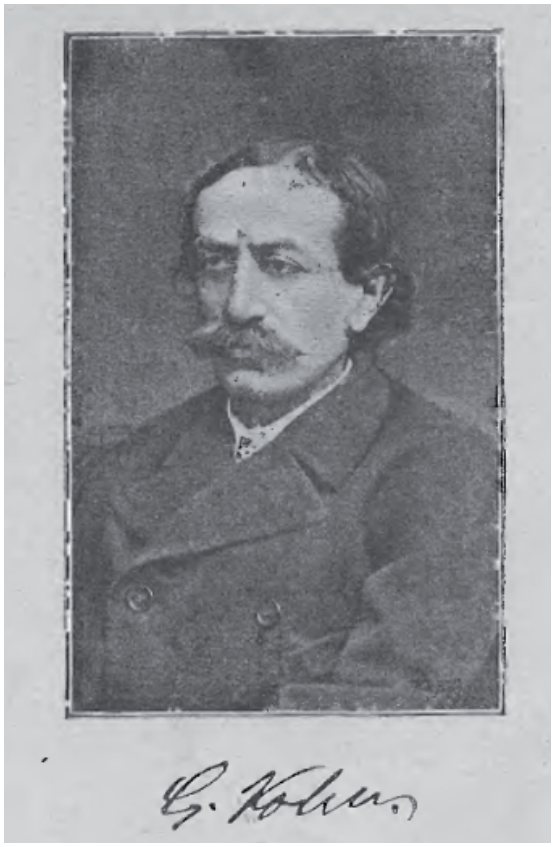
Nr 2.35. Awram Kohn – postępowy rabin Lwowa, był ojcem podróżnika Gotthilfa Kohna. Portret autorstwa Lipschitza, 1834

№ 2.35. Авраам Кон – прогресивний рабин Львова, батько мандрівника Ґотгільфа Кона. Портрет авторства Ліпшітца, 1834 р.



Nr 2.36. Awram Kohn – postępowy rabin Lwowa, ojciec podróżnika Gotthilfa Kohna. Portret z lat 30. XIX w. Autor Gedeus. Republikacja drukarni P. Pillera. Lwów 1906 r.

№ 2.36. Авраам Кон – прогресивний рабин Львова, батько мандрівника Ґотгільфа Кона. Портрет 30-х рр. XIX ст. Автор Гедеус. Републікація друкарні П. Піллєра. Львів 1906 р.



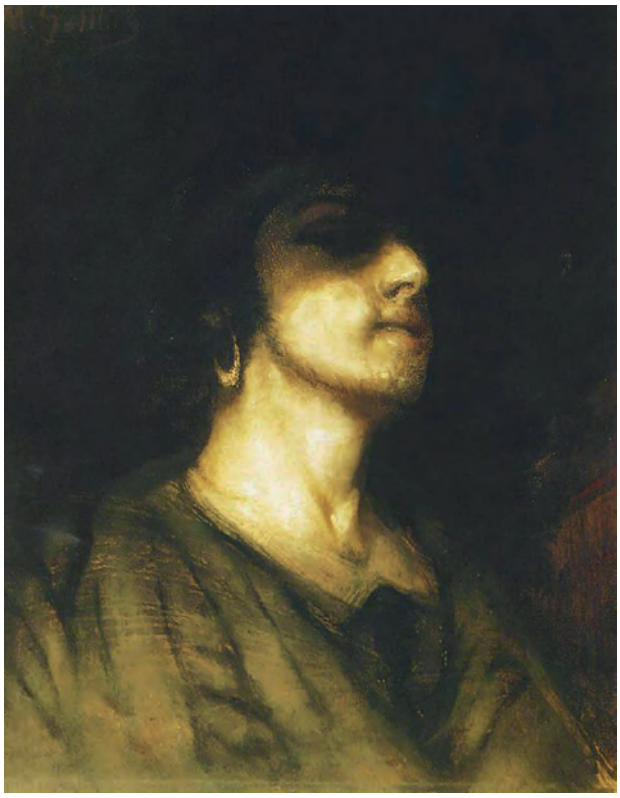
Nr 2.37. Gotthilf Kohn – galicyjski pedagog, tłumacz, pisarz, podróżnik i wydawca, autor toposu „ziemia płynąca woskiem, olejem i solą" dla terenu Drohobyczczyny. Lwów, 1904 r.

№ 2.37. Ґотгільф Кон – галицький педагог, перекладач, письменник, мандрівник та видавець, автор топосу „земля, яка тече воском, нафтою та сіллю" для терен Дрогобиччини. Львів, 1904 р.



Nr 2.38. Autoportret Maurycego Gottlieba jako Agafera, 1876 r.

№ 2.38. Автопортрет Маурицій Ґотліба у ролі Агафера, 1876 р



Nr 2.39. Autoportret Maurycego Gottlieba, 1876 r.

№ 2.39. Автопортрет Маурицій Ґотліба, 1876 р.



Nr 2.40. Portret fotograficzny Maurycego Gottlieba, 1876 r.

№ 2.40. Фотопортрет Маурицій Ґотліба, 1876 р.



Nr 2.41. Portret Anny Gottlieb, siostry Maurycego Gottlieba, 1877 r.

№ 2.41. Портрет Анни Ґотліб – сестри Маурицій Ґотліба, 1877 р.



Nr 2.42. Maurycy Gottlieb – drohobycki artysta i przyjaciel podróżnika Gotthilfa Kohna. Autoportret, 1879 r.

№ 2.42. Маурицій Ґотліб – дрогобицький художник і друг мандрівника Ґотгільфа Кона. Автопортрет, 1879 р.



Nr 2.43. Autoportret Maurycego Gottlieba, 1879. Drzeworyt pośmiertny Jana Sztyfy do nekrologu w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1879 r.

№ 2.43. Автопортрет Маурицій Ґотліба, 1879 р. Посмертний дереворит Яна Штифи для некрологу в „Ілюстрованому тижневику” 1879 р.



Nr 2.44. Obraz Maurycego Gottlieba *Żydzi modlący się w synagodze chóralnej miasta Drohobycza*, 1878 r.

№ 2.44. Картина Маурицій Ґотліба *Євреї, які моляться у хоральній синагозі міста Дрогобича*, 1878 р.



Nr 2.45. *Autoportret w orientalnym stroju* Maurycego Gottlieba. Autor Martin Gottlieb, 1887 r.

№ 2.45. *Автопортрет в східному вбранні* Маурицій Ґотліба. Автор Мартин Ґотліб, 1887 р.





Nr 2.46 – 2.47. Fotografia kobiety z markowym ekslibrisem zwrotnym salonu fotograficznego Zygmunta Freja w Drohobyczu i Truskawcu, którą w 1879 r. chwalił nauczyciel i podróżnik Gotthilf Kohn. W 1879 r. Foto z lat 1870–1880

Nr 2.46 – 2.47. Фотографія жінки із фірмовим зворотнім екслібрисом фотосалону Зиґмунда Фрея в Дрогобичі і Трускавці, який розхвалював педагог і мандрівник Ґотгільф Кон у 1879 р. Фото 1870–1880-х рр.



Nr 2.48. Bronisław Chlebowski – polski podróżnik, magister nauk fizycznych i matematycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz współtwórca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* z opisem Drohobycza i powiatu. Zdjęcie z początku XX w.

№ 2.48. Броніслав Хлєбовський – польський мандрівник, магістр фізико-математичних наук Варшавського університету та співзасновник *Географічного словника Королівства Польського* із описом Дрогобича та повіту. Фото початку XX ст.



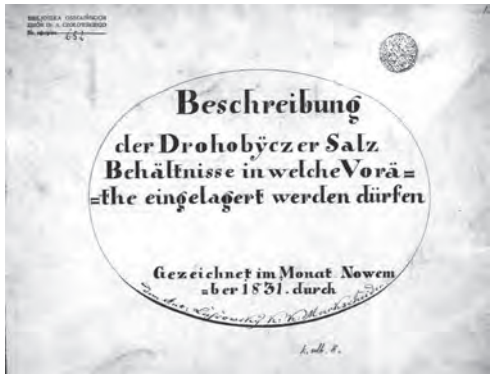
Nr 2.49. Władysław Walewski – polski ziemianin, doktor nauk dyplomatycznych i znany podróżnik, współtwórca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* z opisem Drohobycza i powiatu. Portret z 1870 r.

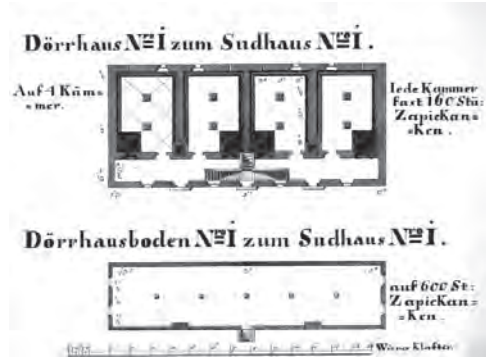
№ 2.49. Владислав Валєвський – польський землевласник, доктор дипломатичних наук і знаний подорожувальник, співзасновник *Географічного словника Королівства Польського* із описом Дрогобича та повіту. Портретний рисунок 1870-х рр.

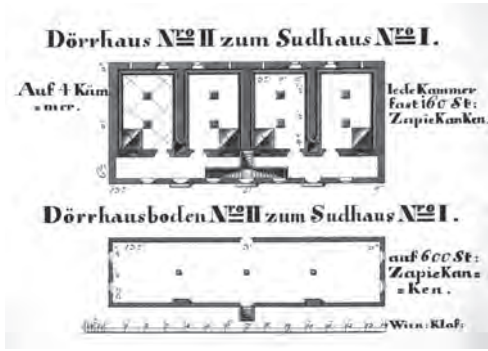


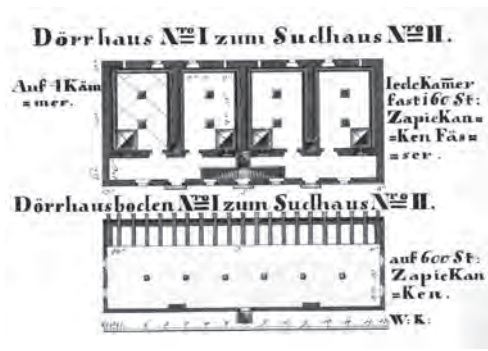
Nr 2.50. Maurycy Ignacy Aleksander Dzieduszycki – historyk polski ze spolonizowanego ukraińskiego rodu Dzieduszyckich, pisarz, poeta, dramaturg, tłumacz, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, współautor opisu salin Drohobycza i powiatu drohobyckiego do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*. Litografia z lat 70. XIX w.

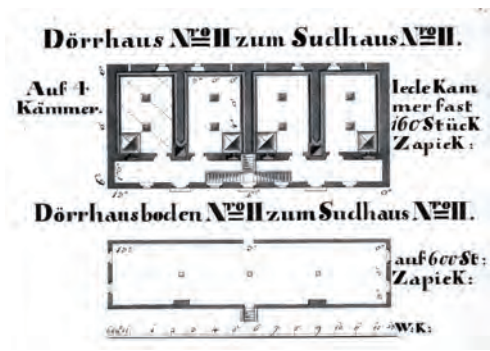
№ 2.50. Мавриційй Ігнатій Олександр Дідушицький – польський історик зі спольщеного українського роду Дідушицьких, письменник, поет, драматург, перекладач, дійсний член Польської академії наук, співавтор опису солеварень Дрогобича та Дрогобицького повіту для *Географічного словника Королівства Польського*. Портретна літографія 1870-х рр.

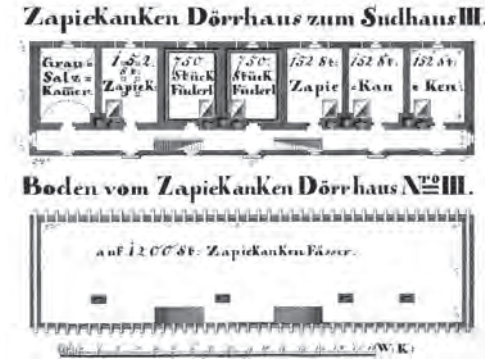


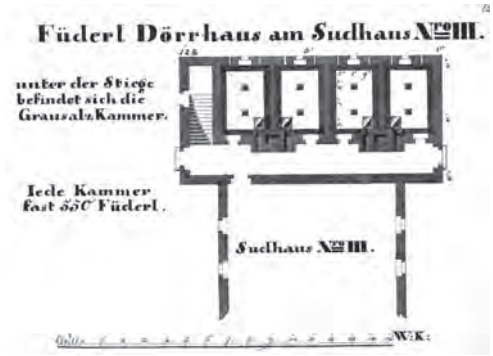


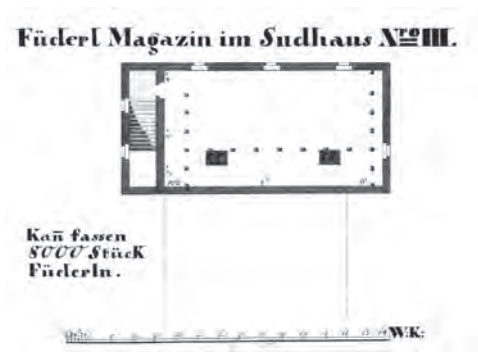






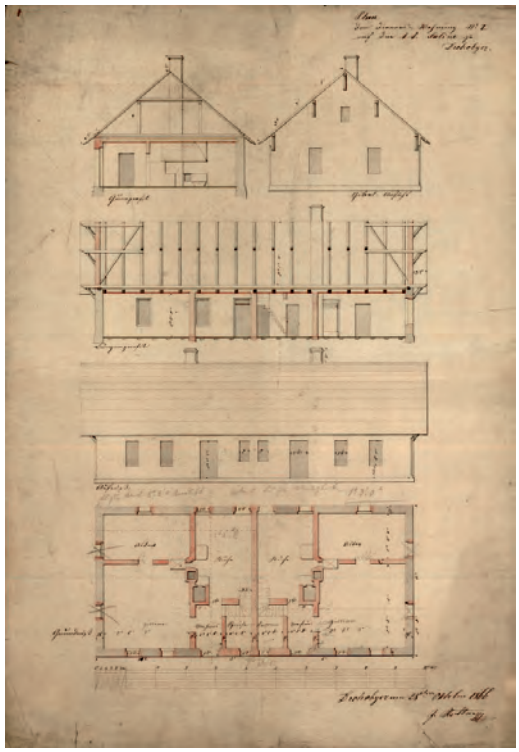






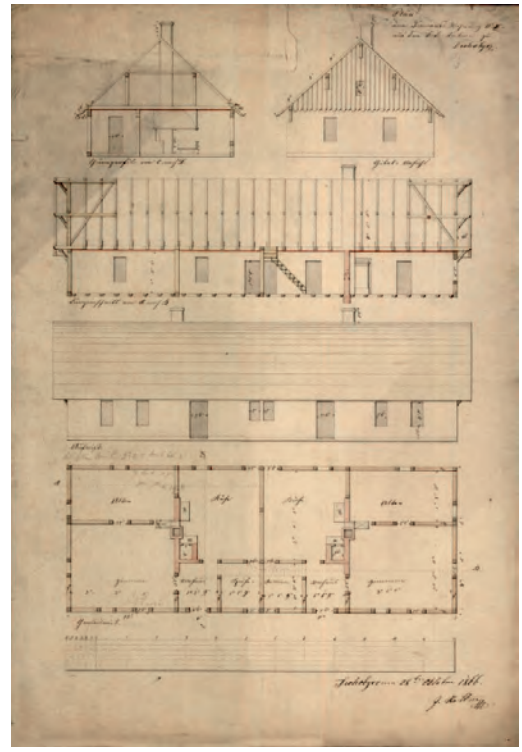
Nr 2.51 – 2.58. Opisy i plany obiektów produkcyjnych, magazynów i kontenerów – zbiorników soli na terytorium drohobyckich warzelni soli zaprojektowane przez cesarsko-królewskiego inżyniera górniczego Antoniego Łasowskiego. Drohobycz, listopad 1831 r.

№ 2.51 – 2.58. Описи та плани виробничих приміщень, складів та контейнерів-збірників солі на території дрогобицької солеварні авторства цісарсько-королівського гірничого інженера Антонія Лассовського. Дрогобич, листопад 1831 р.



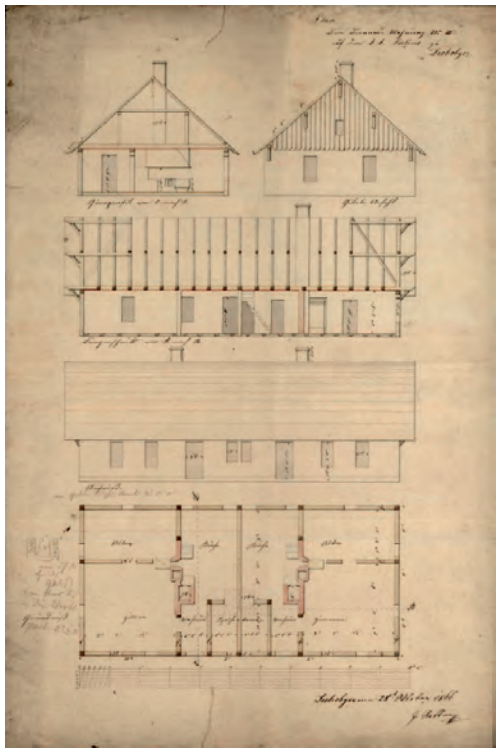
Nr 2.59. Plan nowego budynku Nr 1 warzelni soli w Drohobyczu autorstwa inż. G. Coltmanna, kwiecień 1866 r.

№ 2.59. План нового будинку № 1 солеварні в Дрогобичі авторства інженера Ґ. Кольтманна, квітень 1866 р.



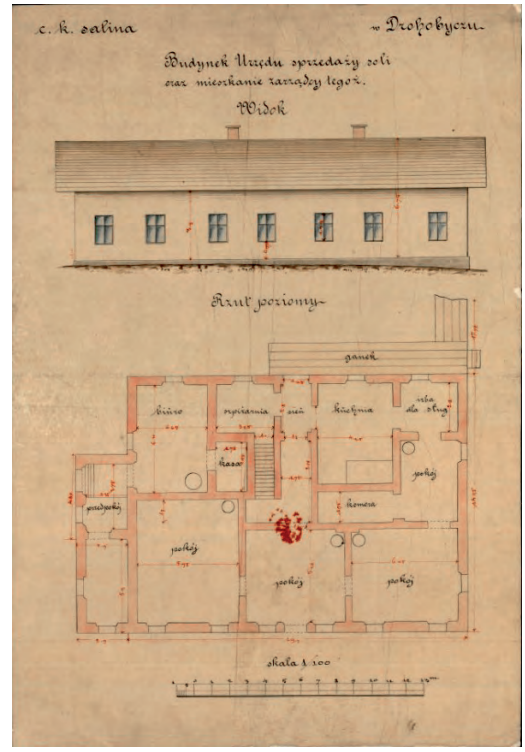
Nr 2.60. Plan nowego budynku Nr 2 warzelni solnej w Drohobyczu autorstwa inż. G. Coltmanna, kwiecień 1866 r.

№ 2.60. План нового будинку № 2 солеварні в Дрогобичі авторства інженера Ґ. Кольтманна, квітень 1866 р.



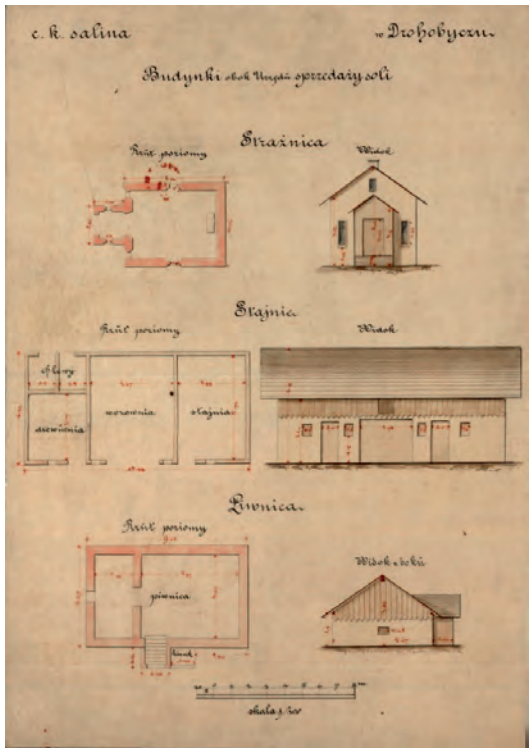
Nr 2.61. Plan nowego budynku Nr 3 warzelni solnej w Drohobyczu autorstwa inż. G. Coltmanna, kwiecień 1866 r.

№ 2.61. План нового будинку № 3 солеварні в Дрогобичі авторства інженера Ґ. Кольтманна, квітень 1866 р.



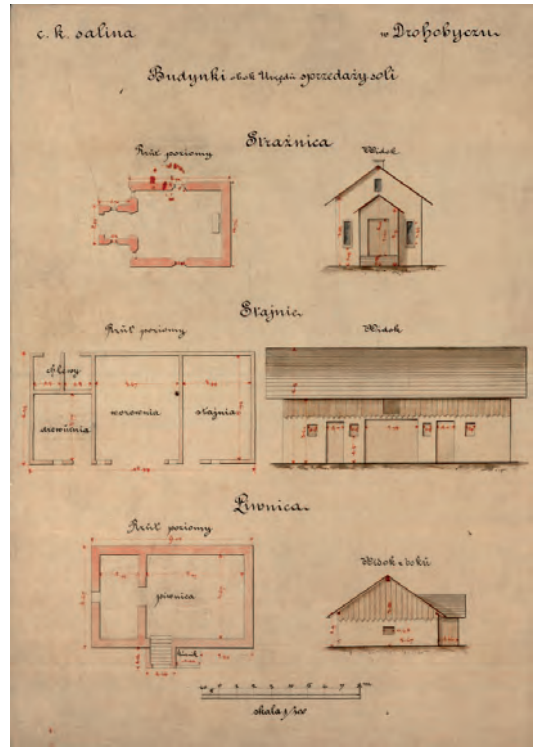
Nr 2.62. Plan domu biura urzędnika sprzedarzy soli z pomieszczeniem mieszkalnym. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.62. План будинку офісу урядника з продажу солі з житловим приміщенням. Дрогобич, 1870 р.



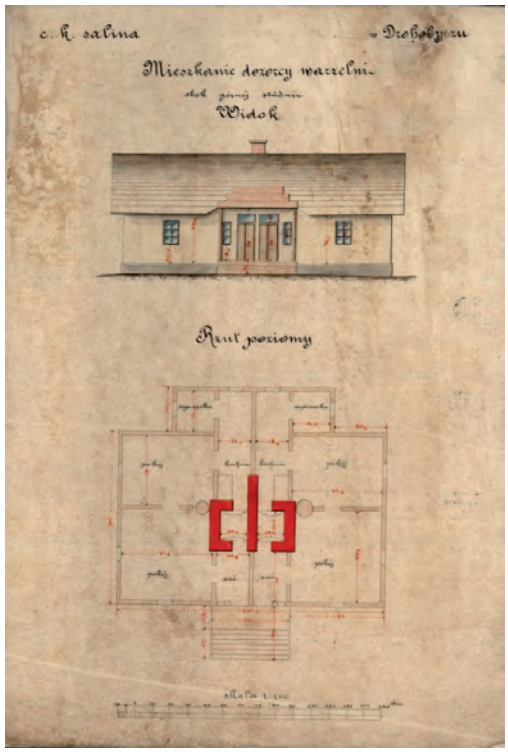
Nr 2.63. Plan budynków gospodarczych w pobliżu mieszkania głównego zarządcy warzelni soli. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.63. План господарських будинків поблизу помешкання головного адміністратора солеварні. Дрогобич, 1870 р.



Nr 2.64. Plan domu w pobliżu biura sprzedaży soli. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.64. План будинку поблизу із офісом з продажу солі. Дрогобич, 1870 р.



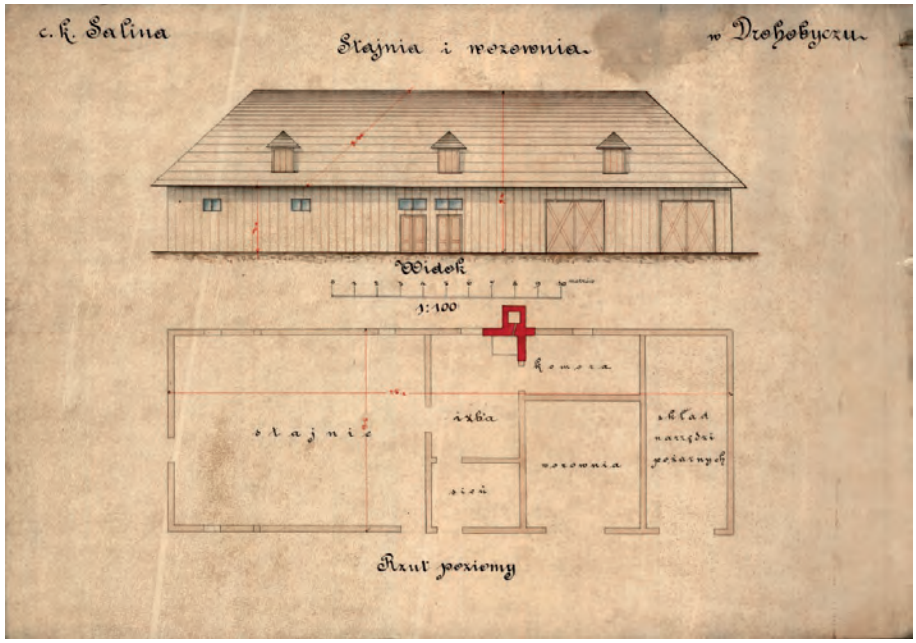
Nr 2.65. Plan domu mieszkalnego dozorcy warzelni soli w pobliżu górnej studni/źródła, z dwuczęściowym układem domków z dwoma mieszkaniami. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.65. План будинку-помешкання доглядача варовні біля верхньої криниці/джерела, із дводільним котеджним плануванням двох помешкань. Дрогобич, 1870 р.



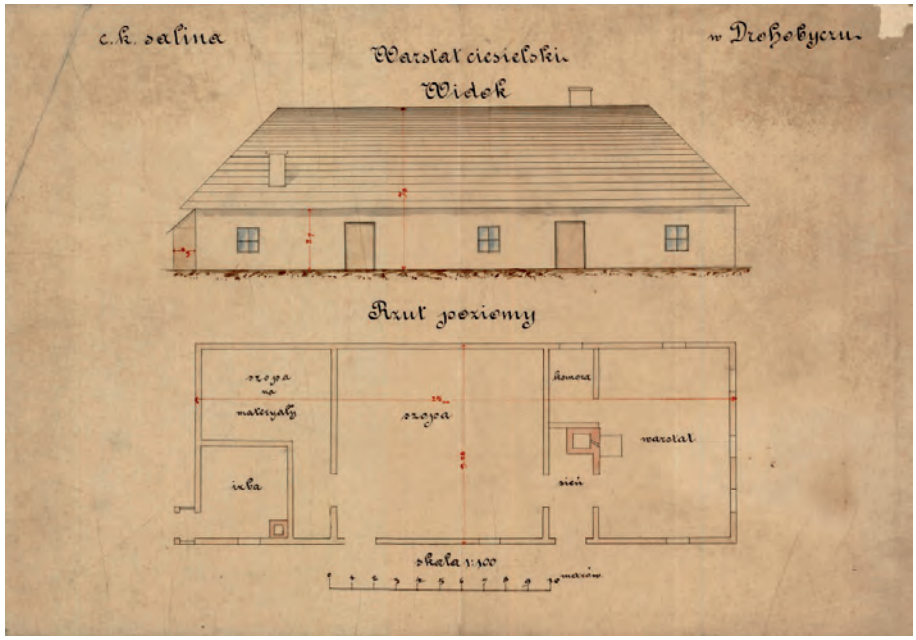
Nr 2.66. Plan domu – rezydencji kontrolera sprzedaży soli z dwoma budynkami gospodarczymi. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.66. План будинку-помешкання контролера з продажу солі з двома господарськими будівлями. Дрогобич, 1870 р.



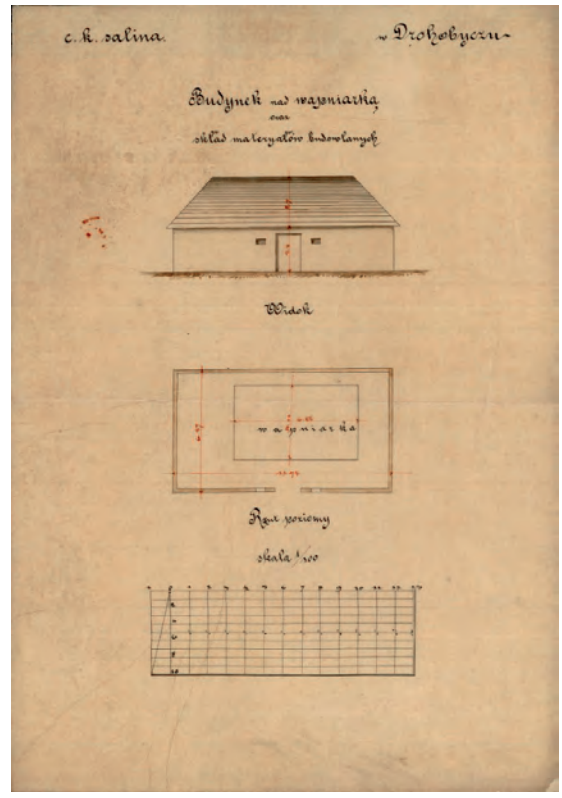
Nr 2.67. Plan stajni z wozownią drohobyckiej warzelni soli. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.67. План конюшні із возівнею дрогобицької солеварні. Дрогобич, 1870 р.



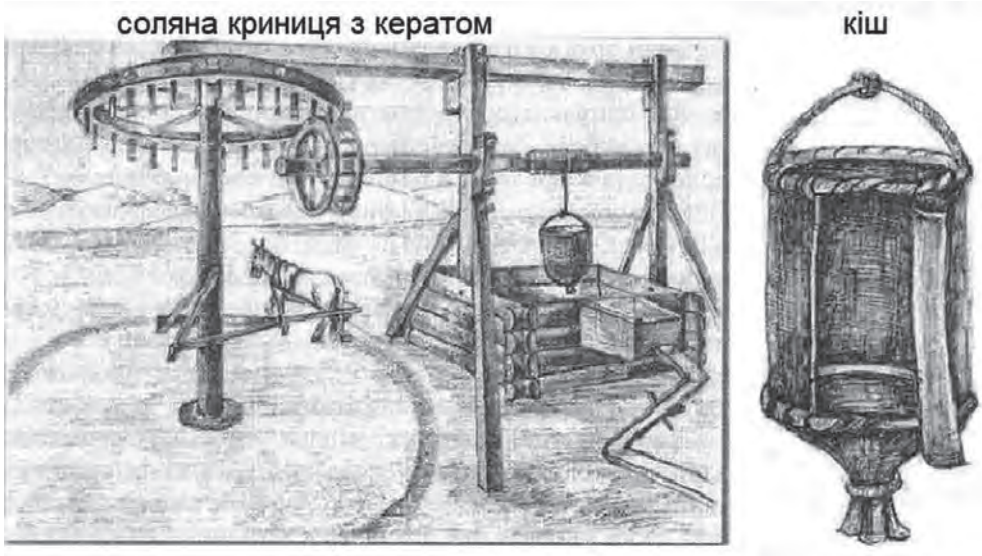
Nr 2.68. Plan warsztatu stolarskiego z widokiem ogólnym i planem pierwszego piętra. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.68. План столярської майстерні із загальним видом та планом першого поверху. Дрогобич, 1870 р.



Nr 2.69. Plan domu „nad wapieniem” i magazynu materiałów budowlanych. Drohobycz, 1870 r.

№ 2.69. План будинку „над вапняркою” і склад будівельних матеріалів. Дрогобич, 1870 р.



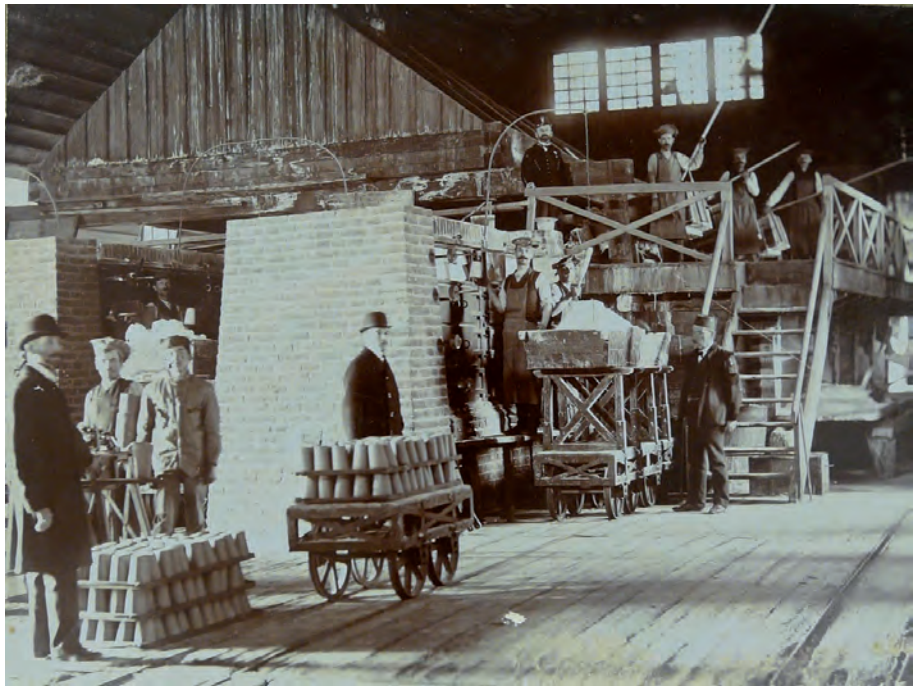
Nr 2.70. Elementy robocze źródła solnego z kieratem, koszem, bukłakiem i rurami, XIX w.

№ 2.70. Робочі елементи соляного джерела із кератом, кошем, бурдюком та трубами/рурами. XIX ст.



Nr 2.71. Metalowa forma do dużego pieca solnego z drohobyckiej warzelni soli, lata 20. XIX w. Zdjęcie ekspozycji działu historii Muzeum „Drohobyczczyzna”

№ 2.71. Металева форма для великої топки солі з Дрогобицької солеварні, 1820-ті рр. Фото експозиції відділу історії Музею „Дрогобиччина”



Nr 2.72. Administracja z etatowym personelem warzelni soli w Drohobyczu w warsztacie nr 1 podczas procesu pakowania na palety segmentowe, których topki solne przypominają herb Drohobycza. Początek XX w. Zdjęcie z ekspozycji działu historii Muzeum „Drohobyczczyzna”

№ 72. Адміністрація із штатним персоналом Дрогобицької солеварні в цеху № 1 під час процесу фасування на секційні піддони, у яких топки солі нагадують герб міста Дрогобича. Початок XX ст. Фото з експозиції відділу історії музею «Дрогобиччина»



Nr 2.73. Administracja i pracownicy zarządu solnego w Drohobyczu w pobliżu budynku administracyjnego warzelni soli, 1902 r. Z ekspozycji Muzeum Iwana Franki w Nagujewiczach

№ 2.73. Адміністрація та робітники соляного уряду Дрогобича біля адміністративного корпусу солеварні, 1902 р. З експозиції музею Івана Франка в Нагуєвичах



Nr 2.73a. Żupa drohobycka z głównym zakładem produkcyjnym do gotowania solanki i transportu mokrej soli do suszarni. Pracownia fotograficzna B. Liebermana z początku XX wieku (z otwartego źródła internetowego aukcji internetowej „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.73а. Дрогобицька солеварня із основним виробничим приміщенням для виварювання ропи та транспортування мокрої солі в сушарню. Фотографічне ательє Б. Ліберман початку XX ст. (з відкритого інтернет-джерела онлайн-аукціону «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.73b. Skład z drugiej połowy lat 70. XIX w. zwany „sikawki" do przechowywania sprzętu i węży wykonanych z ruchomej rury mosiężnej, które wykorzystywano podczas ciężkich prac górniczych lub wypompowywania nadmiarów ropy, a także do celów gaśniczych. Pracownia fotograficzna B. Liebermana z pocz. XX w. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.73b. Склад другої половини 70-х рр. XIX ст. під назвою «sikawki» для зберігання обладнання та шлангів з рухомої латунної трубки, які використовувалися під час важкої видобувної роботи або викачування надлишків ропи, а також з метою пожежогасіння. Фотографічне ательє Б. Лібермана початку XX ст. (джерело: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.73c. Warsztat mechaniczny z pompownią, łaźniami i natryskami dla personelu warzelni soli. Pracownia fotograficzna B. Liebermana z pocz. XX w. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.73c. Механічний цех із насосною та ванними і душовими кімнатами для персоналу соляного заводу. Фотографічне ательє Б. Лібермана початку XX ст. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.73d. Budynek administracyjny drohobyckiego zarządu solnego przy warzelni soli. Pracownia fotograficzna B. Liebermana z początku XX w. (źródło:„OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.73d. Адміністративний будинок соляного уряду Дрогобича на солеварні. Фотографічне ательє Б. Ліберманa початку XX ст. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



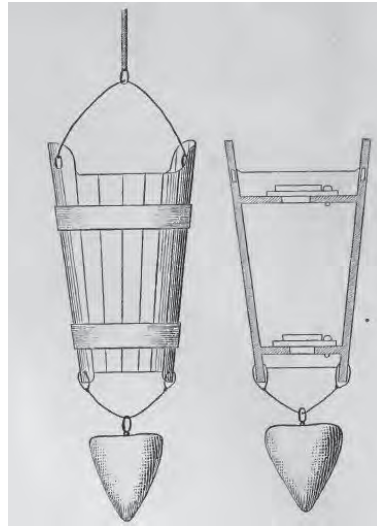
Nr 2.74. Szyld budynku administracyjnego warzelni soli w Drohobyczu z napisem „Zarząd Salinarny”. Pierwsza połowa XX w.

№ 2.74. Вивіска адміністративного будинку дрогобицької солеварні з написом «Соляний уряд». Перша половина XX ст.



Nr 2.75. Budynek administracyjny zarządu solnego w Drohobyczu przy warzelni soli. 2018 r.

№ 2.75. Адміністративний будинок соляного уряду Дрогобича на солеварні. 2018 р.



Nr 2.76. Aparat badawczy głębokości Michaela Kelba do pomiaru stosunku temperatury wody nasyconej solami do powietrza według rysunku z lat 1874–1876, który został wykorzystany podczas badań w Drohobyczu i powiecie

№ 2.76. Дослідницький глибинний апарат Міхаєля Кельба для вимірювання співвідношення температури соляної ропи та повітря за кресленням 1874–1876 рр., який використовувався під час досліджень в Дрогобичі і повіті



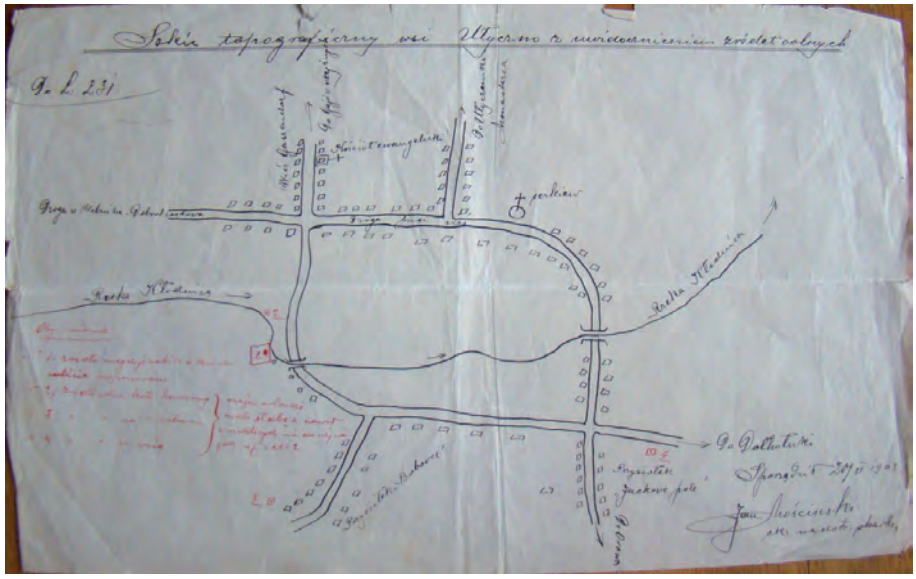
Nr 2.77. Herb miasta Drohobycza XVI–XVIII w. Z ekspozycji działu historii Muzeum „Drohobyczczyzna” (ekspozycja wskazuje, że eksponat jest modelem)

№ 2.77. Герб міста Дрогобича XVI – XVIII ст. З експозиції відділу історії музею «Дрогобиччина» (в експозитарію вказується, що експонат є макетом)



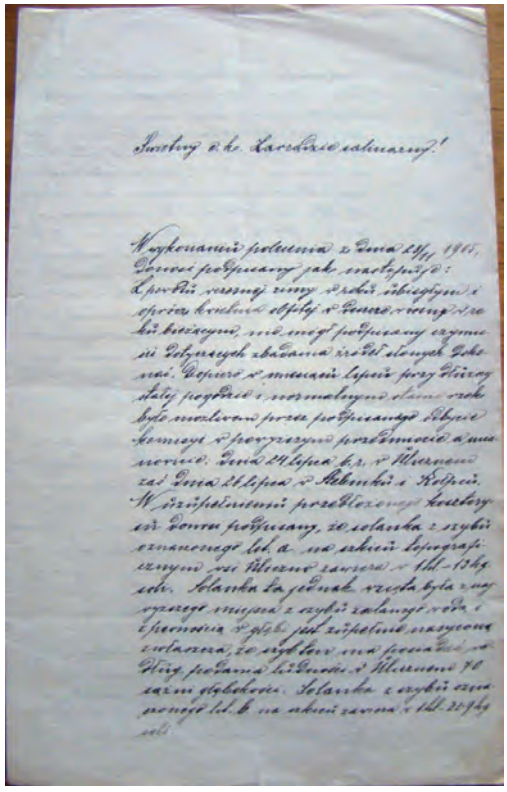
Nr 2.78. Widok na warzelnię soli w Drohobyczu z połowy XVII wieku. wg wersji i w kopii autorstwa Lewka Skopa (na podstawie materiałów oryginalnej ikony z cerkwi Podwyższenia Krzyża Świętego w Drohobyczu)

№ 2.78. Вид на дрогобицьку солеварню середини XVII ст. за версією і в копії авторства Левка Скопа (за матеріалами оригіналу ікони з церкви Воздвиження Чесного Хреста в Дрогобичі)



Nr 2.79. Plan topograficzny szybów solnych wsi Uliczne autorstwa Jana Moszcińskiego, 20 czerwca 1903 r.

№ 2.79. Топографічний план соляних шибів села Уличного авторства Яна Мощцінського, 20 червня 1903 р.



Nr 2.80. Pierwsza strona sprawozdania Karola Mańkowskiego z rewizji przemysłu solnego w Ulicznem. Oryginał. Rękopis. Stebnik, koniec listopada 1905 r.

№ 2.80. Перший аркуш звіту Кароля Маньковського стосовно ревізії соляного промислу в Уличному. Оригінал. Рукопис. Стебник, кінець листопада 1905 р.



Nr 2.81. Ksenofont Ochrymowicz (1846–†1916) – burmistrz Drohobycza (1891–1900), nauczyciel języka ukraińskiego i geografii Iwana Franki w gimnazjum w latach 1871–1876, ukraiński polityk – reformator i filantrop, poseł na sejm galicyjski (z okręgu Stryj–Żydaczów–Drohobycz–Podbuż w latach 1877 – 1901), poseł do parlamentu wiedeńskiego (1885–1900) i kierownik państwowego wydawnictwa ukraińskich podręczników szkolnych (od 1901 r.). Przedstawiony w szatach burmistrza z łańcuchem przedstawiającym herb z dziewięciu pieców solnych. Nieznana fotografia inauguracyjna z 1891 r. z archiwum rodzinnego jego prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.81. Ксенофонт Охримович (1846–†1916) – бургомістр Дрогобича (1891–1900), гімназійний учитель української мови та географії Івана Франка (1871–1876), український політик-реформатор і меценат, депутат Галицького сейму (від округу Стрий–Жидачів–Дрогобич–Підбуж у 1877–1901), посол до Віденського парламенту (1885–1900) та голова державного видавництва українських шкільних книг (з 1901 р.). В мантії бургомістра з ланцюгом із зображенням гербу у вигляді дев'яти топок солі. Невідома інавгураційна фотографія 1891 р. з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.82. Wilhelmina Maria von Emerling (1866–†1922), druga żona burmistrza Ksenofonta Ochrymowicza (od 1892 r.). Córka słynnego wiedeńskiego artysty i jednego ze znanych portrecistów XIX w. Fryderyka von Amerlinga. Pod wpływem męża Ukraińca nauczyła się języka ukraińskiego, przeszła na obrządek greckokatolicki, ślub odbył się w cerkwi św. Barbary w Wiedniu. Zdjęcie z początku lat 90. XIX w. z archiwum rodzinnego jej prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.82. Вільгельміна Марія фон Емерлінґ (1866–†1922), друга дружина бургомістра Ксенофонта Охримовича (з 1892 р.). Донька відомого віденського художника та одного з авторитетних митців-портретистів XIX ст. Фрідріха фон Амерлінґа. Під впливом свого чоловіка українця вивчила українську мову, перейшла на греко-католицький обряд, вінчання відбулося у церкві Св. Варвари у Відні. Фото початку 1890-х рр. з родинного архіву її правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.83. Drohobycki polityk Ksenofont Ochrymowicz z żoną Wilhelminą Marią von Emerling podczas podróży poślubnejw Austriackich Alpach z rodziną i ekipą górników. Zdjęcie z 1892 r. z archiwum rodzinnego jego prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.83. Дрогобицький політик Ксенофонт Охримович з дружиною Вільгельміною Марією фон Емерлінґ під час весільної мандрівки на скелі австрійських Альп із близькими та командою гірників. Фото 1892 р. з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.84. Małżonkowie Ksenofont i Maria Ochrymowicz podczas zimowej podróży poślubnej w Austriackich Alpach na sankach. Zdjęcie z 1892 r. z archiwum prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.84. Подружжя Ксенофонта і Марії Охримович під час зимової весільної мандрівки Австрійськими альпами на санах. Фото 1892 р. з архіву правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.85. Rodzina burmistrza Ksenofonta Ochrymowicza na terenie drohobyckiej warzelni soli w pobliżu budynków administracyjnych, stajni i suszarni. Zdjęcie z połowy lat 90. XIX w. z archiwum rodzinnego jego prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.85. Родина бургомістра Ксенофонта Охримовича на території дрогобицької солеверні біля будинків адміністрації, кошар та сушарні. Фото середини 1890-х рр. з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.86. Burmistrz Drohobycza Ksenofont Ochrymowicz z synem Stefanem (1894–†1974) na spacerze z żoną Marią i dwoma niezidentyfikowanymi kobietami w okolicach Drohobycza. Zdjęcie z 1897 r. z archiwum rodzinnego jego prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.86. Бургомістр Дрогобича Ксенофонт Охримович із сином Стефаном (1894–†1974) на польовій прогулянці з дружиною Марією та дмова невстановленими жінками в околицях Дрогобича. Фото 1897 р. з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.87. Służba domu Ksenofonta i Marii Ochrymowiczów obok budynku mieszkalnego i studni. Zdjęcie z połowy lat 90. XIX w. z archiwum rodzinnego ich prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.87. Прислуга дому Ксенофонта та Марії Охримовичів біля житлового будинку та криниці. Фото середини 1890-х рр. з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.88. Burmistrz Ksenofont Ochrymowicz z trzyletnim synem Stefanem na kolanach i żoną Marią, która trzyma na rękach małą córeczkę. Po prawej siedzi najstarsza córka burmistrza z pierwszego małżeństwa, Klementyna Ochrymowicz, która zmarła nagle 12 stycznia 1898 r. Zdjęcie wykonano w 1897 r. na podwórzu rodzinnym Ochrymowiczów w Drohobyczu (z archiwum rodzinnego jego prawnuka Tomasza Osterloffa)

№ 2.88. Бургомістр Ксенофонт Охримович із трирічним сином Стефаном на колінах і дружиною Марією, яка тримає маленьку донечку. Праворуч сидить старша дочка бургомістра від першого шлюбу Климентина Охримович, яка раптово померла 12 січня 1898 р. Фото виконано у 1897 р. в родинному дворику Охримовичів в Дрогобичі (з родинного архіву його правнука Томаша Остерлоффа)



Nr 2.89. Dwór Ochrymowiczów. W pobliżu budynków mieszkalnych i gospodarczych nieznany mężczyzna w mundurze służbowym trzyma krowę, która zaopatrywała rodzinę w produkty mleczne. Zdjęcie z połowy lat 90. XIX w. z archiwum rodzinnego prawnuka Ochrymowiczów Tomasza Osterloffa

№ 2.89. Фото в садибі Охримовичів. Біля житлової та господарської будівель невідомий чоловік в урядницькій формі тримає на поводі корову, яка забезпечувала родину молочною продукцією. Фото середини 1890-х рр. з родинного архіву правнука Охримовичів Томаша Остерлоффа



Nr 2.90. Północno-zachodnia część zabudowy drohobyckiego rynku. Zdjęcie z poł. lat 90. XIX w. z archiwum Ochrymowiczów i ich prawnuka Tomasza Osterloffa (pokolorowane przez Wołodymira Hrycyka)

№ 2.90. Рідкісна фотографія північно-західної забудови ринкової площі Дрогобича. Фото середини 1890-х рр. із архіву Охримовичів та їхнього правнука Томаша Остерлоффа (кольоризував Володимир Грицик)



Nr 2.91. Kurniki w pobliżu drohobyckiej warzelni soli na przedmieściu zwaryckim. Poł. lat 90. XIX w. Fot. z archiwum Ochrymowiczów i ich prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.91. Рідкісна фотографія куреневих хат поблизу Дрогобицької солеварні на зварицькому передмісті. Фото середини 1890-х рр. із архіву Охримовичів та їхнього правнука Т. Остерлоффа



Nr 2.92. Dom dawnego magistratu miasta Drohobycza, w którym w latach 1887–1900 pracował poseł sejmu galicyjskiego i burmistrz Drohobycza Ksenofont Ochrymowicz (dziś jest to budynek zespołu „Wierchowina"). Poł. lat 90. XIX w., archiwum Ochrymowiczów i ich prawnuka T. Osterloffa

№ 2.92. Будинок старого магістрату міста Дрогобича, в якому впродовж 1887 – 1900 рр. працював посол галицького сейму і бургомістр Ксенофонт Охримович (сьогодні тут будинок ансамблю «Верховина»). Фото середини 1890-х рр. із архіву Охримовичів та їхнього правнука Т. Остерлоффа



Nr 2.93. Stary ratusz Drohobycza przed rozpoczęciem pierwszych prac remontowych. Poł. lat 90. XIX w., archiwum Ochrymowiczów i ich prawnuka Tomasza Osterloffa

№ 2.93. Стара ратуша міста Дрогобича до початку перших ремонтних робіт. Фото середини 1890-х рр. із архіву Охримовичів та їхнього правнука Томаша Остерлоффа



Nr 2.94. Rodzina Ksenofonta Ochrymowicza po przeprowadzce z Drohobycza do Lwowa w 1901 r. Około 1902 r. w jednym z lwowskich zakładów fotograficznych, archiwum prawnuka T. Osterloffa

№ 2.94. Родина Ксенофонта Охримовича після переїзду з Дрогобича до Львова у 1901 р. Близько 1902 р. в одному з львівських фотографічних закладів, з архіву правнука Т. Остерлоффа



Nr 2.95. Kopia ironicznego rysunku z drugiej połowy XIX w. autorstwa Wojciecha Grabowskiego *Burmistrz z małego miasta w Galicji*, w przeciwieństwie do którego przyszli nowi ludzie z nowymi pomysłami, jak np. Ksenofont Ochrymowicz

№ 2.95. Копія саркастичного рисунку другої половини XIX ст. авторства Войцеха Грабовського «Бургомістр з малого міста в Галичині», на противагу якому приходили нові люди з новими ідеями, на кшталт Ксенофонта Охримовича

Nr 2.96. Widok na kościół św. Bartłomieja z rogu ulic Mickiewicza i Jagiellońskiej oraz panorama rynku z ratuszem z wieży dzwonnicy kościoła. Rycina Franciszka Wastkowskiego, 1873 r. Fot. z lat 1860–1870 M. Kurowskiego. Publikacja z warszawskiego tygodnika ilustrowanego „Kłosy" z 19 kwietnia 1873 r.

№ 2.96. Вид на костьол Св. Варфоломія з рогу вулиць Міцкевича і Ягеллонської та панорама площі Ринок із ратушою з вежі-дзвіниці костьолу. Гравюра Францішка Вастковського 1873 р. Фото 1860 – 1870 рр. М. Куровського[4]. Публікація з варшавського ілюстрованого тижневика «Колоски» від 19 квітня 1873 р.



[4] Jerzy M. Pilecki, *Kościół parafialny w Drohobyczu ok. 1864 r. widziany z rogu ulic Mickiewicza i Jagiełłońskiej*. Fot. M. Kurowski. (Ze zbiorów F. Lachowicza), Prace Lachowicza w Zeszytach Naukowych im. Ossolinskich, „Ziemia Drohobycka", № 12, Wrocław 1999, s. 68–69.



Nr 2.97. Widok na kościół św. Bartłomieja od strony północno-zachodniej. Litografia z lat 1872–1879.

№ 2.97. Вид на костьол Святого Варфоломія з північно-західного ракурсу. Літографія 1872–1879 рр.



Nr 2.97a. Polski kościół św. Bartłomieja w Drohobyczu na pocztówce Leona Rosensteina z 1908 r. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.97a. Польський костьол Св. Варфоломія в Дрогобичі на поштівці друкарні Леона Розенштайна 1908 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.98. Aleje parku kościoła parafialnego św. Bartłomieja w Drohobyczu. Zdjęcie z początku XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.98. Алеї внутрішнього парку фарного костьолу Св. Бартоломея в Дрогобичі. Фото початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.99. Murowana dzwonnica kościoła św. Bartłomieja w Drohobyczu. Zdjęcie z pierwszej połowy XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.99. Мурована вежа-дзвіниця костьолу Св. Ворфоломія в Дрогобичі. Фото першої половини XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.100. Wnętrze kościoła św. Bartłomieja z ołtarzem głównym i balkonem bibliotecznym po prawej stronie. Zdjęcie z 1908 r. autorstwa Bernarda Liebermanna z unikatowego albumu przechowywanego w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (źródło: biblioteka fotografii Instytutu Historii UJ)

№ 2.100. Інтер'єр костьолу Св. Ворфоломія із головним вівтарем та бібліотечним балконом праворуч. Фото 1908 р. авторства Бернарда Лібермання з унікального інтер'єрного альбому, який зберігається у фондах Ягеллонського університету в Кракові (джерело: фото-тека інституту історії Ягеллонського університету)



Nr 2.101. Nowoczesne regały ze starymi drukami w bibliotece kościoła św. Bartłomieja na prawym górnym balkonie. Zdjęcie z 1908 r. autorstwa B. Liebermanna z albumuprzechowywanego w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (źródło: biblioteka fotografii Instytutu Historii UJ)

№ 2.101. Ранньомодерні книжкові полиці із стародруками в бібліотеці костьолу Св. Ворфоломія на правому верхньому балконі. Фото 1908 р. авторства Б. Лібермання з інтер'єрного альбому, який зберігається у фондах Ягеллонського університету в Кракові (джерело: фото-тека інституту історії Ягеллонського університету)



Nr 2.102. Widok na biblioteczną nawę kościoła św. Bartłomieja. Zdjęcie z 1908 r. autorstwa B. Liebermanna z albumu przechowywanego w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (źródło: biblioteka fotografii Instytutu Historii UJ)

№ 2.102. Вид на бібліотечну наву костьолу Св. Ворфоломія. Фото 1908 р. авторства Б. Ліберманна з інтер'єрного альбому, який зберігається у фондах Ягеллонського університету в Кракові (джерело: фототека інституту історії Ягеллонського університету)



Nr 2.103. Kościół św. Bartłomieja w Drohobyczu. Metaloryt z kopii książki z początku XX w.

№ 2.103. Костьол Святого Варфоломія в Дрогобичі. Металорит із книжкової копії початку XX ст.



Nr 2.104. Panorama Drohobycza z wieży starego ratusza na południowe obrzeża: ulice Truskawiecką i Borysławską oraz „węgierską drogę 1808 r.”. W oddali widać ceglane kominy rafinerii w Galicji w pobliżu Młynów Szkilnikowych. Pocztówka z początku XX w. z otwartych źródeł internetowych (retusz i koloryzacja: Oleksandr Rak)

№ 2.104. Панорама Дрогобича із вежі старої ратуші на південні околиці: вулиці Трускавецьку і Борилавську та «угорську дорогу 1808 р.» В далині видніються муровані димарі рафінерії «Галичина» біля Млинок Шкільникових. Поштівка початку XX ст. з відкритих інтернет-джерел (ретуш і кольоризація Олександра Рака)



Nr 2.105. „Niedzielny spacer” chodnikiem od cukierni Wysoczańskich do ul. Truskawieckiej w pobliżu kościoła Świętej Trójcy w Drohobyczu. Pocztówka z początku XX wieku. (kolorował Włodzimierz Hrycyk)

№ 2.105. «Недільний спацер» тротуаром від цукерні Івана Височанського до вулиці Трускавецької повз храм Святої Трійці в Дрогобичі. Поштівка початку XX ст. (кольоризував Володимир Грицик)



Nr 2.106. Stary dom panów Cirinów (od 1899 r.) przy ul. Stebnickiej w Drohobyczu (stał na rogu dzisiejszych ulic Truskawieckiej i Chopina). Od 1 grudnia 1903 r. do 1914 r. mieściły się tu pomieszczenia znanego warsztatu obuwniczego i magazyn Hieronima Furowicza oraz biuro Towarzystw Grup Przemysłowych Drohobycza Nr I, II, III, IV i V. Zdjęcie polskiego inżyniera, architekta i fotografa Franciszka Wilczkowskiego (1881–†1932) przed 1914 r.
(źrdło: Muzeumu Narodowego w Warszawie)

№ 2.106. Давній будинок панів Цірінів (з 1899 р.) по вул. Стебницькій в Дрогобичі (стояв на розі сучасних вул. Трускавецької та Шопена). З 1 грудня 1903р. до 1914 р. тут орендували приміщення відома взуттєва майстерня та склад Гієроніма Фуровича[5], а також канцелярія Товариств промислових груп Дрогобича № I, II, III, IV та V. Фото авторства польського інженера, архітектора та фотографа Францішека Вільчковського (1881 – †1932) до 1914 р.
(джерело: Національний музей у Варшаві)

[5] Про постать і діяльність Г. Фуровича чимало написано в рекламних та інормаційних замітках газети «Дрогобицький тижневик» за 1903–1914 рр. Також про участь підприємця в лавах австрійської армії під час евакуації дрогобичан у 1914 р. згадує Валеріан Улицький в своїх спогадах (О. Лужецька, *Спогади міського службовця Валеріана Улицького про евакуацію дрогобицьких міщан під час Першої світової війни* // *Дрогобицький краєзнавчий збірник* / Ред. кол. Л. Тимошенко (голов. ред.), Л. Винар, Л. Войтович, Г. Гмітерек та ін. – Вип. XIX–XX. – Дрогобич, 2017. – С. 487). Окрім всього до нашого часу зберігся унікальний рукопис під назвою *Furowicz Hieronim – Wspomnienia z lat 1888–1919*, Drohobycz, Rękopis. Про топографічні межі вул. Стебницької у 1901–1914 рр. див. також: Б. Лазорак, *Два епізоди про модернізацію «Австрійського Дрогобича»: старі вулиці «по-новому» і «не провінційна мрія» про трамвай (1901, 1909–1914 рр.)* // *Актуальні питання гуманітарних наук, «Міжвузівський збірник наукових праць молодих учених Дрогобицького державного педагогічного університету імені Івана Франка»*, Вип. 8, Дрогобич, 2014, с. 32–38.


CUKIERNIA
I HANDEL WIN
Jana Wysoczańskiego
w DROHOBYCZU.
przyjmuje na nadchodzący
KARNAWAŁ
wszelkie obstalunki na
TORTY, PĄCZKI, CIASTA, CUKRY, PIRAMIDY,
po najumiarkowańszych cenach.
WIELKI SKŁAD WIN
WĘGIERSKICH i AUSTRYACKICH
białe i czerwone
poleca po 35 ct. do 2 zł. w. a. za liter.
Sprzedaje i wysela na prowincyę w beczkach, półbeczkach, demojenach (gąsiorach oplatanych) po 10 i 5 liter.
Osobne cenniki wysela na żądanie franco.

Nr 2.107. Plakat reklamowy cukierni Iwana Wysoczańskiego w Drohobyczu z gazety „Nowy Kurier Drohobycki” z 1 stycznia 1890 r. Cukiernia znajdowała się naprzeciw cerkwi św. Trójcy i często przychodził tu Iwan Franko, który przyjaźnił się z nauczycielką muzyki Marią von Palmrich z Wysoczańskich

№ 2.107. Рекламна афіша цукерні Івана Височанського в Дрогобичі з газети «Новий дрогобицький кур'єр» за 1 січня 1890 р. Цукерня знаходился навпроти церкви Св. Трійці і сюди часто полюбляв заходити Іван Франко, позаяк товаришував із вчителькою музики Марією фон Пальмріх з Височанських



Nr 2.108. Fortepian austriackiej firmy „AI. GIRIKOWSKY” 1881 r. z domu przyjaciółki Iwana Franki, Marii von Palmrich z Wysoczańskiech w Drohobyczu. Prezent od jej prawnuka Andrzeja Sadochy i jego żony Uliany, ekspozycja zafundowana dla Muzeum Literackiego Iwana Franki w Nagujewiczach. Zdjęcie z 2023 r.

№ 2.108. Рояль австрійської фірми «AI. GIRIKOWSKY» 1881 р. з дому товаришки Івана Франка, дрогобичанки Марії фон Пальмріх з Височанських. Дарунок її правнука Андрія Садохи з дружиною Уляною для експозиції та фондів Літературно-меморіального музею Івана Франка в Нагуєвичах. Фото 2023 р.



Nr 2.109. Pocztówka z widokiem na cerkiew św. Trójcy w Drohobyczu od strony ratusza w 1909 r. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu

№ 2.109. Поштівка з видом на церкву Пресвятої Трійці в Дрогобичі з боку ратуші 1909 р. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі



Nr 2.110. Widok z rynku na kościół Świętej Trójcy w Drohobyczu. Pocztówka z początku XX w. (kolorował Włodzimiez Hrycyk)

№ 2.110. Вид з ринкової площі на церкву Святої Трійці в Дрогобичі. Поштівка початку XX ст. (кольоризував Володимир Грицик)



Nr 2.111. Część ołtarzowa kościoła Świętej Trójcy w Drohobyczu. Zdjęcie z 1915 r. (kolorował Włodzimiez Hrycyk)

№ 2.111. Вівтарна частина храму Пресвятої Трійці в Дрогобичі. Фото 1915 р. (кольоризував Володимир Грицик)



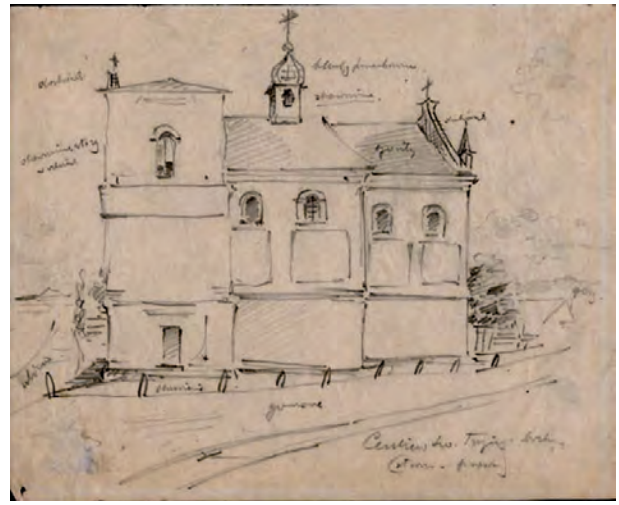
Nr 2.112. Autoportret podróżnika, artysty, pisarza Stanisława Wyspiańskiego (ołówek, 18,2×15cm), 18 lutego 1890. Z archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie

№ 2.112. Автопортрет мандрівника, художника, письменника Станіслава Виспянського (олівець, 18,2×15см), 18 лютого 1890 р. З архіву Національного музею у Кракові



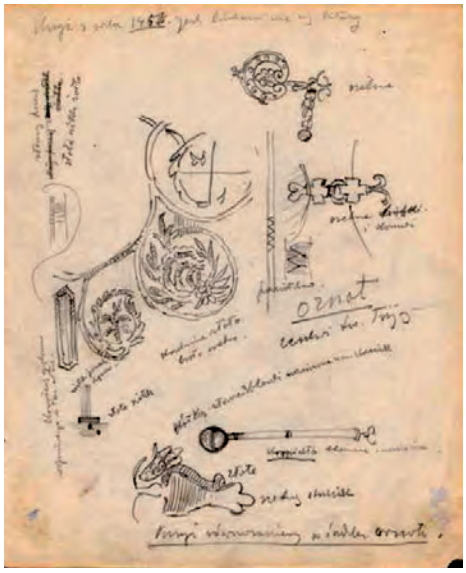
Nr 2.113. Autoportret Stanisława Wyspiańskiego (pastel, 46 × 64 cm), 1903 r. Z archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie

№ 2.113. Автопортрет Станіслава Виспянського (пастель, 46 × 64 см), 1903 р. З архіву Національного музею у Кракові



Nr 2.114. Cerkiew Świętej Trójcy przy klasztorze Bazylianów w Drohobyczu (dawny klasztor karmelitów). Widok od strony południowej. Rysunek Stanisława Wyspiańskiego. Zdjęcie: Grzegorz Zygier. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Nr inw. 15621, karton 2752/II 17)

№ 2.114. Церква Святої Трійці при монастирі оо. Василіан в Дрогобичі (колишній кармелітський монастир). Вид з півдня. Рисунок Станіслава Виспянського. Фото Ґжеґожа Зиґєра. Музей Ягеллонського університету в Кракові (інвентарний № 15621, картон 2752/II 17)



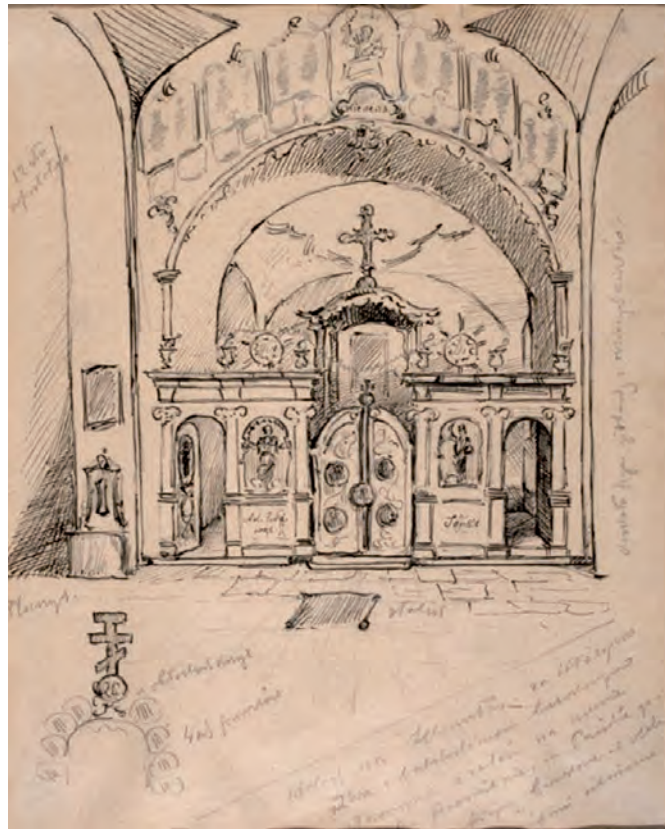
Nr 2.115. Ornat, krzyż i kropidło z cerkwi Świętej Trójcy w Drohobyczu. Rysunek Stanisława Wyspiańskiego. Drohobycz, ok. 6 sierpnia 1887 r. Fotografia Grzegorza Zygera. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Nr inwentarzowy 15621, karton 2752/II 21)

№ 2.115. Орнат, хрест та кропило з церкви Святої Трійці в Дрогобичі. Рисунок Станіслава Виспянського. Дрогобич, приблизно 6 серпня 1887 р. Фото Ґжеґожа Зиґєра. Музей Ягеллонського університету в Кракові (інвентарний № 15621, картон 2752/II 21)



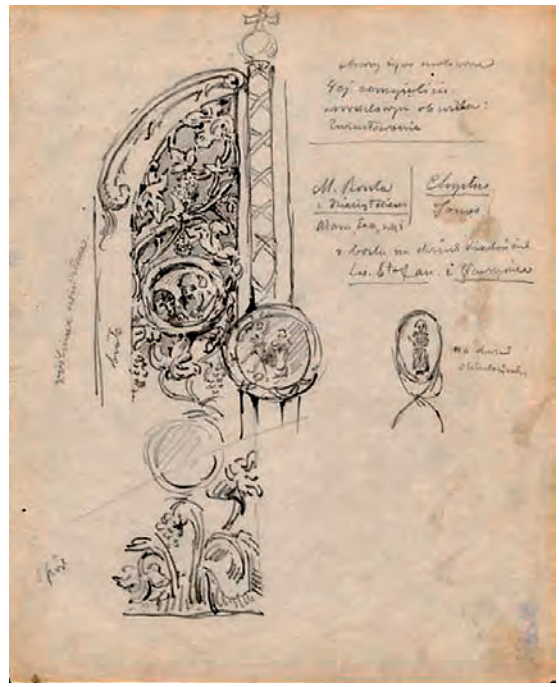
Nr 2.116. Drewniany krzyż z cerkwi Świętej Trójcy w Drohobyczu. Rysunek Stanisława Wyspiańskiego. Drohobycz, ok. 6 sierpnia 1887 r. Fotografia Grzegorza Zygera. Muzeum Narodowe w Krakowie (Nr inwentarzowy OLC r.a. 10875)

№ 2.116. Дерев’яний хрест з церкви Святої Трійці в Дрогобичі. Рисунок Станіслава Виспянського. Дрогобич, приблизно 6 серпня 1887 р. Фото Ґжеґожа Зиґєра. Національний музей в Кракові (інвентарний № МНК р.а. 10875)



Nr 2.117. Ikonostas cerkwi drohobyckiej (pw. Najświętszego Zbawiciela?) na rysunku Stanisława Wyspiańskiego. Drohobycz, ok. 6 sierpnia 1887 r. Muzeum Narodowe w Warszawie (Nr inwentarzowy Rys. Pol. 8525)

№ 2.117. Іконостас дрогобицької церкви (Преображення Господнього/ Спаса?) на рисунку Станіслава Виспянського. Дрогобич, приблизно 6 серпня 1887 р. Національний музей в Варшаві (інвентарний № Rys. Pol. 8525)



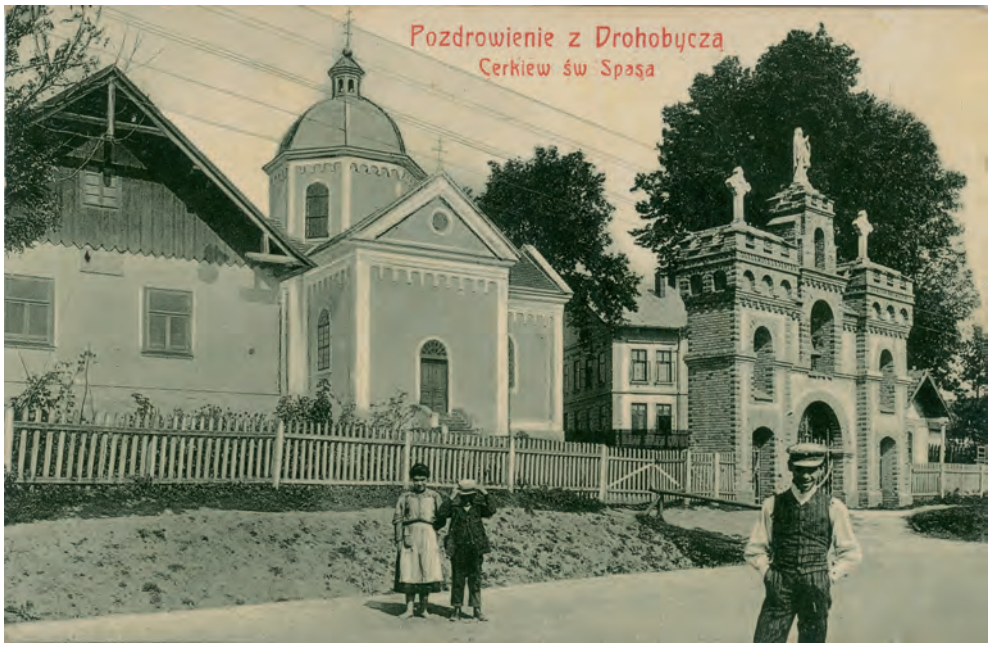
Nr 2.118. Brama Królewska cerkwi św. Zbawiciela w Drohobyczu. Rysunek Stanisława Wiespiańskiego ok. 6 sierpnia 1887 r. Fotografia Grzegorza Zygera. Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego (Nr inw. 15621, karton 2752/II 22)

№ 2.118. Царські врата церкви Св. Спаса в Дрогобичі. Рисунок Станіслава Веспянського приблизно 6 серпня 1887 р. Фото Ґжегожа Зиґера. Музей Ягеллонського університету (інвентарний № 15621, картон 2752/II 22)



Nr 2.119. Cerkiew św. Zbawiciela w Drohobyczu przy ulicy Stryjskiej. Pocztówka lwowskiej filii wydawnictwa księgarni kolejowej „Ruch”, 1925 r.

№ 2.119. Церква Святого Спаса в Дрогобичі по вул. Стрийській. Поштівка львівської філії видавництва залізничної книгарні «Рух», 1925 р.



Nr 2.119a. Cerkiew św. Zbawiciela na pocztówce wydawnictwa ze skrótem „W. L.” około 1920 r. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.119a. Церква Св. Спаса на поштівці видавництва з абревіатурою «W. L.» близько 1920 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.120. Górny rząd z siedmioma ikonami dawnego ikonostasu cerkwi św. Zbawiciela, który w sierpniu 1887 r. naszkicował S. Wyspiański. Zdjęcie autorstwa Agnieszki Gronek z 2021 r.

№ 2.120. Верхній ряд із семи ікон давнього іконостасу церкви Св. Спаса, який у серпні 1887 р. зарисував С. Виспянський. Фото Агнєшки Ґронек 2021 р.



Nr 2.121. Ikonostas cerkwi św. Zbawiciela, który w sierpniu 1887 r. naszkicował S. Wyspiański. Zdjęcie ks. Ihora Cmokanicza, przed 2012 r.

№ 2.121. Іконостас церкви Св. Спаса, який у серпні 1887 р. зарисував С. Виспянський. Фото отця Ігоря Цмоканича, перед 2012 р.



Nr 2.122. Cerkiew św. Wielkiej Męczennicy Paraskewy Piątnicy w Drohobyczu. Zdjęcie z początku XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.122. Церква Святої Великомучениці Параскеви П'ятниці в Дрогобичі. Фото початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.122a. Cerkiew św. Wielkiej Męczennicy Paraskewy Piątnicy w Drohobyczu. Zdjęcie Franciszka Wiłczkowskiego ok. 1908–1914 z darów Studenckiego Towarzystwa Fotograficznego Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej (źródło: Instytut Historii UJ)

№ 2.122a. Церква Святої Великомучениці Параскеви П'ятниці в Дрогобичі. Фото авторства Францішека Вільчковського близько 1908–1914 рр. з фондів фотографічного товариства студентів відділу архітектури Львівської політехніки (джерело: інститут історії Яґеллонського університету)



Nr 2.123. Greckokatolicki biskup z Przemyśla Konstanty (Czechowicz), który w 1902 r. przebywał na ziemi drohobyckiej. Zdjęcie firmy B. Gennera, przed 1915 r.

№ 2.123. Перемишльський греко-католицький єпископ Констянтин (Чехович), який візитував на теренах Дрогобиччини у 1902 р. Фото фірми Б. Геннера, раніше 1915 р.



Nr 2.124. Ksiądz Michajło Zubrycki – ukraiński historyk, publicysta, tłumacz, etnograf, przyjaciel Iwana Franki i twórca metodyki kompleksowej historii ukraińskich wsi na przykładzie wioski Mszaniec. Zdjęcie z 1880 r.

№ 2.124. Отець Михайло Зубрицький – український історик, публіцист, перекладач, етнограф, товариш Івана Франка та засновник методики комплексної історії українських локальних сіл на прикладі села Мшанець. Фото 1880-х рр.



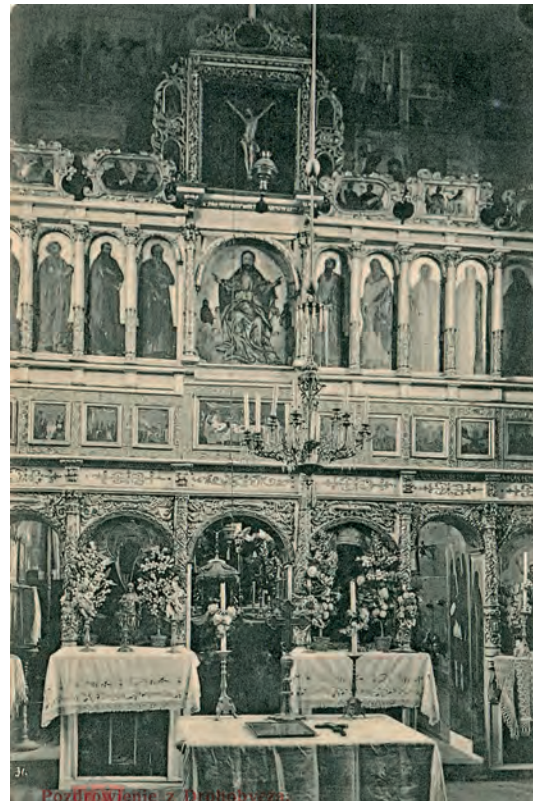
Nr 2.125. Cerkiew Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Iwana Franki w Drohobyczu. Zdjęcie z początku XX w. z otwartych źródeł internetowych (pokolorowane przez Aleksandra Raka)

№ 2.125. Церква Різдва Пресвятої Богородиці по вул. Івана Франка в Дрогобичі. Фото початку XX ст. з відкритих інтернет-джерел (кольоризував Олександр Рак)



Nr 2.126. Cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu w latach 90. XIX w. Zdjęcie z otwartych źródeł internetowych

№ 2.126. Церква Св. Юрія в Дрогобичі 1890-х рр. Фото з відкритих інтернет-джерел



Nr 2.127. Ikonostas cerkwi św. Jerzego w Drohobyczu. Pocztówka z 1910 r. z drohobyckiego wydawnictwa księgarni J. Pilpla

№ 2.127. Іконостас церкви Св. Юрія в Дрогобичі. Поштівка 1910 р. з дрогобицького видавництва книгарні Й. Пільпля



Nr 2.128. Dziedziniec parafialny cerkwi św. Jerzego w Drohobyczu. Zdjęcie z 1914 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.128. Парафіяльне подвір'я церкви Св. Юрія в Дрогобичі. Фото 1914 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.129. Dawny staw w pobliżu cerkwi św. Jerzego w Drohobyczu na tle panoramy prywatnych ogrodów i budynków przy ul. Słony Staw. Pocztówka drukarni Leona Rosensteina w Drohobyczu, 1913 r.

№ 2.129. Давній ставок біля церкви Св. Юрія в Дрогобичі на фоні панорами приватних городів та забудов вул. Солоний Ставок. Поштівка друкарні Леона Розенштайна в Дрогобичі 1913 р.



Nr 2.130. Cerkiew Podwyższenia Krzyża Świętego w Drohobyczu. Akwarela światowej sławy ukraińskiego artysty Serhija Wasylkowskiego (1854–†1917) z Charkowa podczas jego podróży po Galicji Wschodniej jesienią 1900 r. Z cyklu *Ukraińskie cerkwie w Galicji Wschodniej*

№ 2.130. Церква Воздвиження Чесного Хреста в Дрогобичі. Акварель всесвітньовідомого українського художника Сергія Васильківського (1854–†1917) з Харкова під час його мандрівки Східною Галичиною осінню 1900 р. Із серії *Українські церкви у Східній Галичині*



Nr 2.131. Dzwonnica cerkwi Podwyższenia Krzyża Świętego w Drohobyczu z widokiem na kopułę dzwonnicy cerkwi św. Jerzego i szyb solny. Zdjęcie z 1914 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.131. Дзвіниця церкви Воздвиження Чесного Хреста в Дрогобичі із видом на баню дзвіниці церкви Св. Юрія та соляний шиб. Фото 1914 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.131a. Cerkiew Podwyższenia Krzyża Świętego w Drohobyczu od strony dzwonnicy. Zdjęcie Franciszka Wiłczkowskiego ok. 1908–1914, ze zbiorów Studenckiego Towarzystwa Fotograficznego Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej (źródło: Instytutu Historii UJ)

№ 2.131a. Церква Воздвиження Чесного Хреста в Дрогобичі з боку дзвіниці. Фото авторства Францішека Вільчковського близько 1908–1914 рр., з фондів фотографічного товариства студентів відділу архітектури Львівської політехніки (джерело: інститут історії Ягеллонського університету)



Nr 2.132. Widok na skrzyżowanie ulic Solnej (ul. Horishnia Brama) i Borysławskiej. Pocztówka z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu około 1906 r. (z ogólnodostępnego źródła internetowego aukcji internetowej „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.132. Вид на перехрестя вулиць Соляної (Горішня Брама) та Бориславської. Поштівка видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі близько 1906 р. (з відкритого інтернет джерела онлайн-аукціону «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.132a. Panoramiczne zdjęcie z ulicy Solnej (ul. Horishnia Brama) nieznanego autora wykonane podczas remontu drogi w przededniu okupacji rosyjskiej w 1914 r. Później negatyw trafił do kolekcji polskiego reżysera, scenografa i producenta Ryszarda Biske (1895–†1938), który wykonał odbitkę w latach 20. XX w. (źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie z błędnymi datami 1916–1922)

№ 2.132a. Панаромне фото з вулиці Соляної (Горішня Брама) невідомого автора виготовлене в часі ремонту дороги напередодні російської окупації 1914 р. Згодом негатив потрапив до колекції польського режисера, сценографа та продюсера Ришарда Біске (1895 – †1938), який виготовив відбитку у 1920-х рр. (джерело: з відкритого цифрового архіву Національного музею у Варшаві із зазначенням неточних дат 1916–922 рр.)



Nr 2.133. Panorama Drohobycza z ulicy Borysławskiej z widokiem na zabytkowy staw cerkwi św. Jerzego, budynki prywatne przy ulicach Solonej Stavok i Żupnej, kościół parafialny św. Bartołomeja oraz willę burmistrza i piekarza Jana Newiadomskiego. Zdjęcie nieznanego autora sprzed 1914 r. (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.133. Панорама Дрогобича з вулиці Бориславської із видом на давній ставок церкви Св. Юра, приватні забудови вулиць Солоний Ставок та Жупної, парафіяльний костел Св. Ворфоломія та віллу бургомістра і пекаря Яна Нєвядомського. Фото невідомого автора перед 1914 р. (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.134. Panorama Drohobycza od strony ul. Wojtowska Góra z widokiem na zabudowania prywatne z ogrodem warzywnym, cerkiew Św. Trójcy, ratusz i kościół parafialny św. Bartolomeja. Zdjęcie z 1910 r. (z otwartych źródeł internetowych, pokolorowane i retuszowane przez Aleksandra Raka)

№ 134. Панорама Дрогобича з боку вулиці Війтівська гора із видом на приватні забудови з городиною, церкву Св. Трійці, ратушу та парафіяльний костел Св. Ворфоломія. Фото 1910 р. (з інтернет-джерел, кольоризвував та ретушував Олександр Рак)



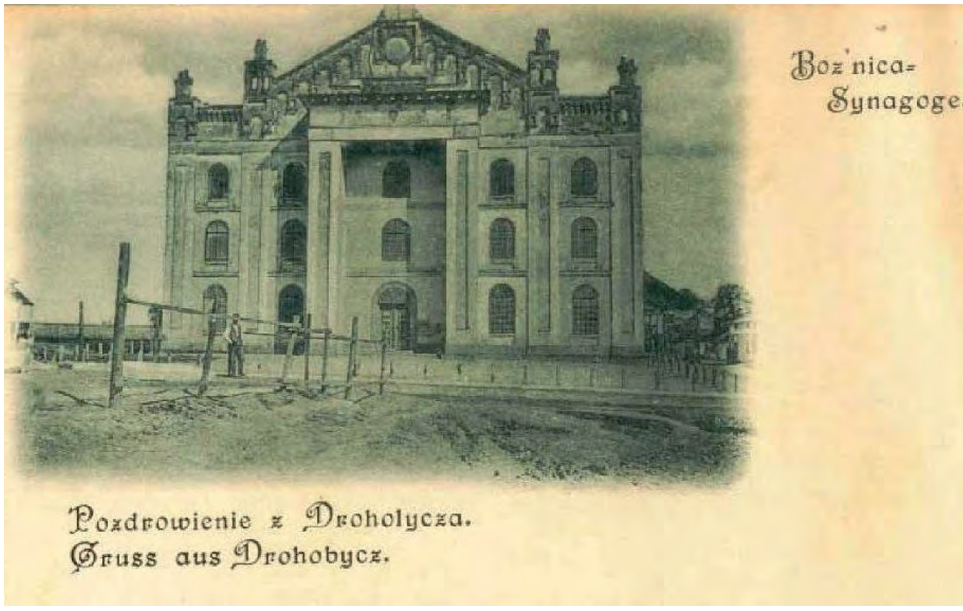
Nr 2.135. Panorama na prywatne budynki w Drohobyczu od strony współczesnej ul. Markijana Szaszkiewicza z widokiem na kościół św. Bartłomeja i cerkiew św. Trójcy. Pocztówka została wydrukowana przez fotografa Wilhelma Roussa w 1900 r.

№ 2.135. Панорама приватних забудов Дрогобича з боку сучасної вулиці Маркіяна Шашкевича із видом на костьол Св. Ворфоломія і церкву Св. Трійці. Поштівка надрукована фотографом Вільгельмом Руссом у 1900 р.



Nr 2.136. Ulica Wojtowska Góra w Drohobyczu. Zdjęcie Bernarda Liebermana. Pocztówka z wydawnictwa księgarni drohobyckiej J. Pilpla, 1914 r. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.136. Вулиця Війтівська гора в Дрогобичі. Фото Бернарда Лібермана. Поштівка видавництва дрогобицької книгарні Й. Пільпля 1914 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.137. Wielka Synagoga Chóralna w Drohobyczu. Pocztówka z 1900 r.

№ 2.137. Велика Хоральна синагога в Дрогобичі. Поштівка 1900 р.



Nr 2.138. Synagoga chóralna w Drohobyczu. Pocztówka z około 1906 r.

№ 2.138. Хоральна синагога в Дрогобичі. Поштівка близько 1906 р.



Nr 2.139. Pasażerowie fiakra mijają wielką synagogę chóralną na ul. L. Reicha w Drohobyczu i spoglądają na dzieci stojące w pobliżu najstarszej synagogi na przedmieściach Łan z XVIII w., która później stała się małym domem modlitwy „Bet Midrasz". Zdjęcie z 1921 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.139. Пасажири у фіакрі рухаються повз велику хоральну синагогу по вул. Л. Райха в Дрогобичі і споглядають на дітей, які стоять біля найстарішої синагоги передмістя Лан з XVIII ст., яка згодом стане малим домом молитви «Bet Midrash». Фото 1921 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.140. Ratusz w Drohobyczu. Pocztówka drukarni Leona Rosensteina. 1903 r.

№ 2.140. Дрогобицька ратуша. Поштівка друкарні Леона Розенштайна. 1903 р.



Nr 2.141. Chłopiec spogląda w obiektyw fotografa. Rynek miasta Drohobycza. 1910 r.

№ 2.142. Хлопчина споглядає в об'єктив фотографа. Площа Ринок міста Дрогобича. 1910 р.



Nr 2.142. Ratusz w Drohobyczu ze stałymi ławami handlowymi. Zdjęcie prac remontowych około 1910 r. (pokolorował Włodzimierz Hrycyk)

№ 142. Дрогобицька ратуша із постійними торгівельними лавками. Фото ремонтних робіт близько 1910 р. (кольоризував Володимир Грицик)



Nr 2.143. Pocztówka z Drohobycza. Widok z ratusza na zachodnie dzielnice miasta. Data adresata: 1909 r.

№ 2.143. Поштівка Дрогобича. Вид з ратуші на західні дільниці міста. Дата адресату 1909 р.



Nr 144. Łyżkarka z przedmieść Drohobycza sprzedająca swoje wyroby na targu. Rysunek Ephraima Liliena, 1894 r. (z otwartych źródeł internetowych)

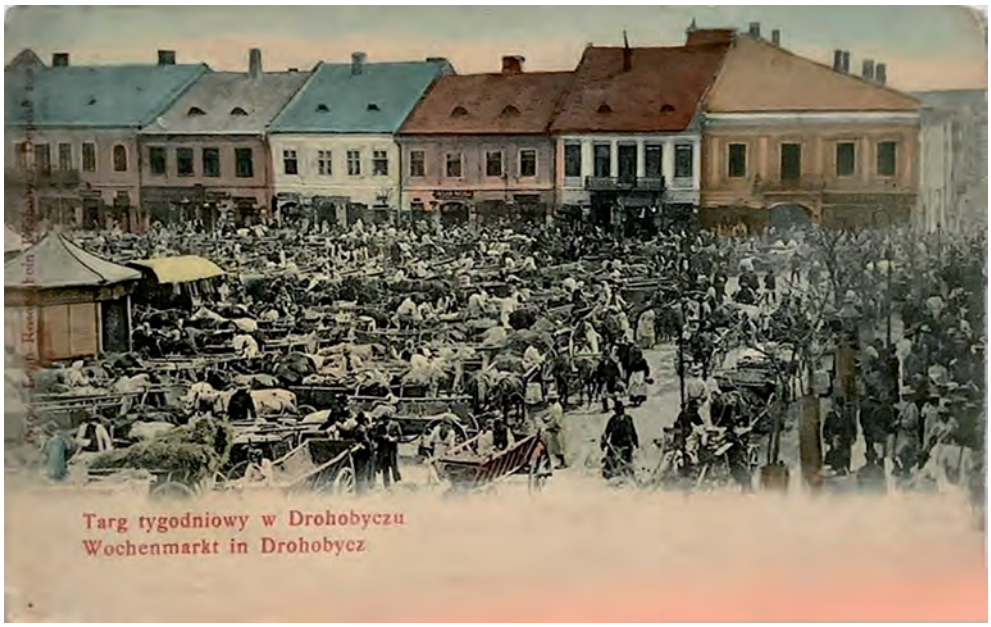
№ 2.144. Майстриня-ложкарка з околиць Дрогобича під час продажу своїх виробів на ринку. Малюнок Ефраїма Лільєна 1894 р.[6] (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.145. Cotygodniowy poniedziałkowy jarmark w Drohobyczu z widokiem na północno-zachodnią zabudowę Rynku. Pocztówka z drukarni L. Rosensteina, 1903 r.

№ 2.145. Щотижневий понеділковий ярмарок в Дрогобичі з видом на північно-західну забудову площі Ринок. Поштівка друкарні Л. Розенштайна 1903 р.

[6] Про унікальний малярський хист Лільєна в зображенні повсякденності див., наприклад: Б. Лазорак, *„Трон міської ґалереї" та „Мій містичний шлюб з мистецтвом": невідомі критичні тексти професора Бруно Шульца про малярство дрогобицьких художників Фелікса Ляховича та Ефраїма Лілієна (1937–1938)* // „Майдан: дрогобицька інтернет газета" [Електронний ресурс], 28 листопада 2015, Режим доступу: http://maydan.drohobych.net/?p=39556



Nr 2.146. Cotygodniowy poniedziałkowy jarmark w Drohobyczu z widokiem na południowo-wschodnią zabudowę Rynku. Pocztówka z 1910 r.

№ 2.146. Щотижневий понеділковий ярмарок в Дрогобичі з видом на південно-східну забудову площі Ринок. Поштівка 1910 р.



Nr 2.146a. Dzień powszedni przy drewnianych ławkach na Małym Rynku w Drohobyczu. Zdjęcie z 1918 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.146a. Буденний день біля дерев'яних в'яток на Малому ринку в Дрогобичі. Фото 1918 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.147. Zdjęcie południowo-wschodniej zabudowy Rynku z poniedziałkowym jarmarkiem w Drohobyczu nieznanego autora, wykonane przed okupacją rosyjską w 1914 r. Negatyw trafił do kolekcji polskiego reżysera, scenografa i producenta Ryszarda Biske (1895–†1938), który wykonał odbitkę w latach 20. XX w. (źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie, z błędnymi datami 1916–1922)

№ 2.147. Рідкісне фото південно-східної забудови площі Ринок із понеділковим ярмарком в Дрогобичі невідомого автора виготовлене до російської окупації 1914 р. Згодом негатив потрапив до колекції польського режисера, сценографа та продюсера Ришарда Біске (1895 – †1938), який виготовив відбитку у 1920-х рр. (джерело: з відкритого цифрового архіву Національного музею у Варшаві із зазначенням неточних дат 1916 – 1922 рр.)



Nr 2.148. Widok z rynku na Hotel „Europa" w Drohobyczu. Pocztówka z 1907 r.
№ 2.148. Вид з ринкової площі на готель «Європа» в Дрогобичі. Поштівка 1907 р.



Nr 2.149. Pocztówka z widokiem na Hotel „Europa" i ul. Berka Joselowicza w Drohobyczu 1911 r.
№ 2.149. Поштівка із видом на готель «Європа» та вулицю Берка Йоселовича у Дрогобичі 1911 р.



Nr 2.150. Widok na aptekę Gorgoniusza Tobiaszka i ul. Stryjską w północno-zachodnim narożniku Rynku w Drohobyczu. Pocztówka z 1909 r. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.150. Вид на аптеку Ґорґоніуша Тоб'яшека та вулицю Стрийську у північно-західному куті площі Ринок в Дрогобичі. Поштівка 1909 р. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.150a. Widok na ulicę Stryjską w Drohobyczu. Pocztówka z początku XX w. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.150а. Вид на вулицю Стрийську в Дрогобичі. Поштівка початку XX ст. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.151. Hotel „Dependance" w Drohobyczu (dawne sanatorium Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki). Pocztówka firmy Leona Rosensteina, 1912 r.

№ 2.151. Готель «Dependance» в Дрогобичі (колишній профілакторій ДДПУ ім. Івана Франка). Поштівка фірми Леона Розенштайна, 1912 р.



Nr 2.152. Chłopiec z rowerem w alei w pobliżu centralnej studni parku miejskiego w Drohobyczu, zwanego „Ogrodem Miejskim" i obejmującego głównie teren wokół nowoczesnego gimnazjum im. B. Lepkoho oraz nowoczesnego miejskiego parku kultury i rekreacji wzdłuż ul. Słowackiego. Pocztówka z początku XX w.

№ 2.152. Хлопчик із велосипедом на алеї біля центральної криниці міського парку Дрогобича, який дослівно називався «Міський сад» («Ogród Miejski») і охоплював в основному територію довкола сучасної гімназії ім. Б. Лепкого та сучасного міського парку культури та відпочинку вздовж вул. Словацького. Поштівка початку XX ст.



Nr 2.153. Widok na „Drogerię”, „Handel Ludowy” i lokal „Zadatkowego Towarzystwa Domu Ludowego” w Drohobyczu przy ul. Stryjskiej. Pocztówka z początku XX w. (źródła internetowe)

№ 2.153. Вид на магазини «Дрогерія», «Народна торговля» та приміщення «Задаткового Товариства Народний дім» в Дрогобичі по вул. Стрийській. Поштівка початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.154. Postępowa Synagoga „Ose Hesed” w Drohobyczu przy ul. Stryjskiej na tle klasztoru św. Apostołów Piotra i Pawła. Pocztówka z początku XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.154. Прогресивна синагога «Осе Хесед» в Дрогобичі по вул. Стрийській на фоні монастиря Св. Апостолів Петра і Павла. Поштівка початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.155. Apteka przy ul. Stryjskiej w Drohobyczu. Pocztówka ze studia fotograficznego Leona Sternbacha w Drohobyczu, ok. 1910 r.

№ 2.155. Аптека по вулиці Стрийській в Дрогобичі. Поштівка фотостудії Леона Штернбаха в Дрогобичі, близько 1910 р.



Nr 2.156. Widok z przedmieścia Liszniańskiego na ulicę Adama Mickiewicza w Drohobyczu. Zdjęcie autorstwa B. Liebermana na pocztówce wydawnictwa księgarni J. Pilpla z 1914 r. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.156. Вид з Лішнянського передмістя на вулицю Адама Міцкевича в Дрогобичі. Фото авторства Б. Лібермана на поштівці видавництва книгарні Й. Пільпля 1914 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.157. Konna para z Drohobycza na wiejskim torze wyścigowym pomiędzy ulicą Samborską a przedmieściem Liszniańskim. Zdjęcie z pracowni B. Liebermana w Drohobyczu z początku XX w.

№ 2.157. Кінні прогулянки пари дрогобичан на заміському іподромі між вулицею Самбірською та Лішнянським передмістям. Фото з ательє Б. Лібермана в Дрогобичі початку XX ст.



Nr 2.158. „Willa Zemana” (Seemana). Pocztówka z 1909 r. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu

№ 2.158. «Вілла Земана»/«Willa Seemana» (Сеемана). Поштівка 1909 р. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі



Nr 2.159. Ulica A. Mickiewicza w Drohobyczu. Pocztówka z 1909 r.

№ 2.159. Вулиця А. Міцкевича в Дрогобичі. Поштівка 1909 р.



Nr 2.159a. Oddział Banku Austro-Węgierskiego w Drohobyczu przy ul A. Mickiewicza (obecnie jest tu inspekcja skarbowa). Pocztówka z drukarni L. Rosensteina z początku XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.159a. Філія австро-угорського банку в Дрогобичі по вул. А. Міцкевича (сьогодні тут податкова інспекція). Поштівка друкарні Л. Розенштайна початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2. 159b. Oddział Banku Austro-Węgierskiego od strony ulicy św. Bartłomieja w Drohobyczu na ul. A. Mickiewicza (obecnie jest tu inspekcja skarbowa). Pocztówka z drukarni L. Rosensteina z początku XX w. z otwartych źródeł internetowych

№ 2.159б. Філія австро-угорського банку з боку вулиці Св. Ворфоломія в Дрогобичі по вул. А. Міцкевича (сьогодні тут податкова інспекція). Поштівка друкарні Л. Розенштайна початку XX ст. з відкритих інтернет-джерел



Nr 2.159c. Ulica A. Mickiewicza na pocztówce drukarni L. Rosensteina, 1913 (z otwartego źródła internetowego aukcji internetowej „OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.159в. Вулиця А. Міцкевича на поштівці друкарні Л. Розенштайна 1913 р. (з відкритого інтернет джерела онлайн-аукціону «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.160. Róg ulic Zielonej i św. Bartłomieja w Drohobyczu. Pocztówka z 1909 r. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu

№ 2.160. Ріг вулиці Зеленої і Святого Ворфоломія в Дрогобичі. Поштівка 1909 р. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі



Nr 2.161. Remont węzła kanalizacji na ulicy. T. Szewczenki. Pocztówka z ostatniej tercji XIX w.

№ 2.161. Ремонт каналізаційного вузла по вул. Т. Шевченка. Поштівка останньої третини XIX ст.



Nr 2.162. Ulica T. Szewczenki w Drohobyczu po uporządkowaniu kanalizacji, drogi i chodników. Pocztówka z początku XX w.

№ 2.162. Вул. Т. Шевченка в Дрогобичі після упорядкування каналізації, дороги та тротуарів. Поштівка початку XX ст.



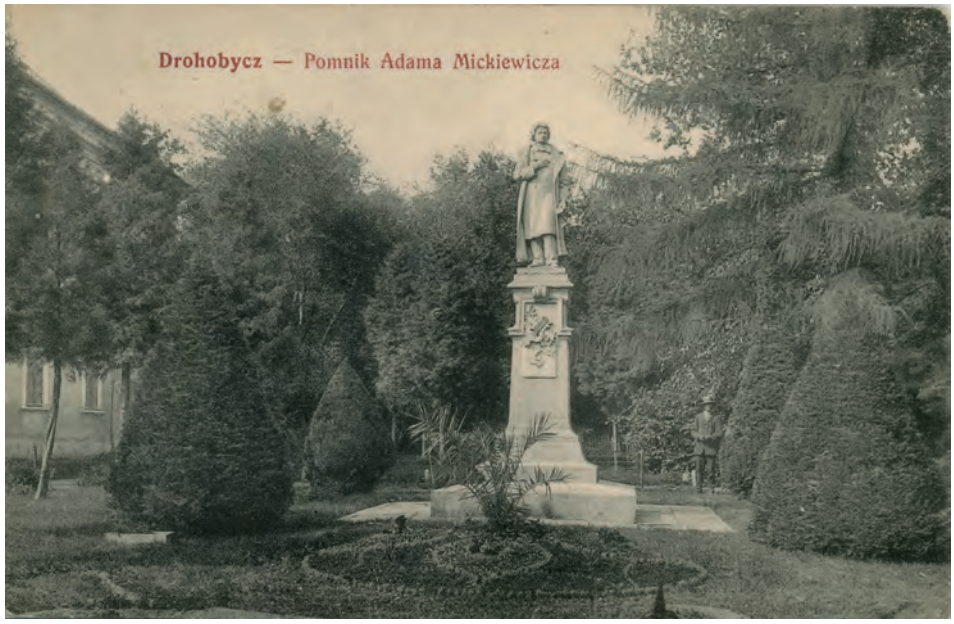
Nr 2.163. Żeńska Szkoła im. cesarzowej Elżbiety Bawarskiej przy Cesarsko-Królewskim Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu. Pocztówka drukarni Leona Rosenscheina, 1908 r. (z otwartych źródeł internetowych)

2.№ 163. Дрогобицька жіноча виділова школа ім. імператриці Єлизавети Баварської при цісарсько-королівській гімназії ім. Франца Йосифа I. Поштівка друкарні Леона Розеншайна, 1908 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.164. III oddział uczennic Drohobyckiej Żeńskiej Szkoły Specjalnej im. Cesarzowej Elżbiety Bawarskiej w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum im. Franciszka Józefa I. Zdjęcie z 1905 r. z archiwum rodzinnego krytyczki sztuki Anny Stefaniszyn. Druga z prawej w pierwszym rzędzie to starsza siostra babci A. Stefaniszyn, która w okresie międzywojennym pracowała w sądzie drohobyckim (z otwartego źródła internetowego)

№ 2.164. ІІІ-й відділ учениць Дрогобицької жіночої виділової школи ім. імператриці Єлизавети Баварської при цісарсько-королівській гімназії ім. Франца Йосифа І. Фото 1905 р. з родинного архіву мистецтвознавиці Анни Стефанишин. В першому ряду друга справа – старша сестра бабці А. Стефанишин, яка в міжвоєнний час працювала в дрогобицькому суді (з відкритого інтернет-джерела)



Nr 2.165. Pomnik A. Mickiewicza w Drohobyczu z widokiem na prawe skrzydło Żeńskiej Szkoły Specjalnej im. Cesarzowej Elżbiety Bawarskiej. Pocztówka drukarni Leona Rosensteina z 1912 r.

№ 2.165. Пам'ятник А. Міцкевичу в Дрогобичі з видом на праве крило жіночої виділової школи ім. імператриці Єлизавети Баварської. Поштівка друкарні Леона Розенштайна 1912 р.



Nr 2.166. Drohobyckie Gimnazjum Cesarsko-Królewskie im. Franciszka Józefa I. Pocztówka z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu, datowana na 1911 r.

№ 2.166. Дрогобицька цісарсько-королівська гімназія імені Франца Йосифа І. Поштівка видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі із датою 1911 р.



Nr 2.167. Zakamarki ulicy Szkolnej w Drohobyczu z widokiem na zakład fryzjerski. Pocztówka drukarni Leona Rosensteina z 1912 r.

№ 2.167. Закамарки вулички Шкільної в Дрогобичі з видом на перукарню. Поштівка друкарні Леона Розенштайна 1912 р.



Nr 2.168. Dom dla żydowskich sierot przy ul. Sobieskiego w Drohobyczu. Pocztówka z 1914 r. z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.168. Будинок для єврейських сиріт по вул. Собєського в Дрогобичі. Поштівка 1914 р. з видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.168a. Willa Halpernów na ul. Sobieskiego w Drohobyczu. Fotografia nieznanego autora z początku XX w. (z otwartego źródła internetowego aukcji internetowej „ebay”)

№ 2.168a. Вілла Гальпернів по вул. Собєського в Дрогобичі. Фото невідомого автора початку XX ст. (з відкритого інтернет-джерела онлайн-аукціону «ebay»)



Nr 2.169. Sąd Powiatowy w Drohobyczu przy ul. Stryjskiej. Akwarela Tadeusza Rybkowskiego (1848–†1926) podczas podróży do miasta. Autograf: „Sąd powiatowy w Drohobyczu, rys. Tadeusz Rybkowski 1910”

№ 2.169. Повітовий суд в Дрогобичі по вул. Стрийській. Акварель Тадеуша Рибковського (1848–†1926) під час його мандрівки до міста. Автограф: «Sąd powiatowy w Drohobyczu rys. Tadeusz Rybkowski 1910»



Nr 2.169a. Cesarsko-Królewski Sąd Powiatowy w Drohobyczu na pocztówce drukarni Leona Rosensteina, 1908 r. (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny")

№ 2.169a. Цісарсько-королівський повітовий суд в Дрогобичі на поштівці друкарні Леона Розенштайна 1908 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.170. Główne wejście do więzienia w Drohobyczu od strony ul. Truskawieckiej. Fot. z lat 20. XX w.

№ 2.170. Головний вхід в'язниці в Дрогобичі по вул. Трускавецькій. Фото 1920-х рр.



Nr 2.171. Filia Poczty Cesarsko-Królewskiej w Drohobyczu. Pocztówka z przełomu XIX i XX w.

№ 2.171. Філія цісарсько-королівської пошти в Дрогобичі. Репродукція поштівки початку XX ст. авторства Зенона Філіпова (2003 р.)



Nr 2.172. Oddział Cesarsko-Królewskiej Poczty i Telegrafu w Drohobyczu. Widok na ulicę Jagiellońską od strony ulicy A. Mickiewicza na pocztówce z dnia 9 sierpnia 1912 r. z drukarni Leona Rosensteina (źródło: „OneBid – Internetowy dom aukcyjny”)

№ 2.172. Філія цісарсько-королівської пошти і телеграфу в Дрогобичі. Вид на вулицю Ягеллонську з боку вул. А. Міцкевича на датованій поштівці друкарні Леона Розенштайна 9 серпня 1912 р. (джерело: «OneBid – Internetowy dom aukcyjny»)



Nr 2.173. „Najsłynniejszy podróżnik krainy soli i nafty” – to pieszy listonosz na pocztówce-leporello księgarni Jakuba Pilpla w Drohobyczu. Koniec XIX – początek XX w.

№ 2.173. «Найвідоміший мандрівник країни солі і нафти» – піший поштар на поштівці-лепорелло книгарні Якуба Пільпля в Дрогобичі. Кінець XIX – початок XX ст.



Nr 2.174. Mała stacja towarowa „Drohobycz-Truskawiec”, która łączyła odnogę Borysławia ze stacją rafinerii „Galicja” przy ul. Borysławskiej w Drohobyczu z głównym dworcem kolejowym miasta. Znajdowała się na ul. Truskawieckiej, na prawo od głównej drogi, która prowadziła z Rynku do Truskawca i Stebnika. Stacja cieszyła się dużym zainteresowaniem podróżnych, szczególnie uczniów i nauczycieli, którzy podróżowali do Borysławia i Karpat. Pocztówka z 1912 r.

№ 2.174. Мала станція «Дрогобич-Трускавець» товарного залізничного дворика, яка сполучала гілку Борислава і станції рафінерії «Галичина» по вул. Бориславській в Дрогобичі із головним залізничним вокзалом міста. Розташовувалася по вул. Трускавецькій, праворуч від центральної автомобільно-гужової дороги, яка вела з площі Ринок до Трускавця та Стебника. Станція користувалася попитом серед мандрівників Дрогобиччиною, зокрема учнів та вчителів, які подорожували в бік Борислава та Карпат. Поштівка 1912 р.





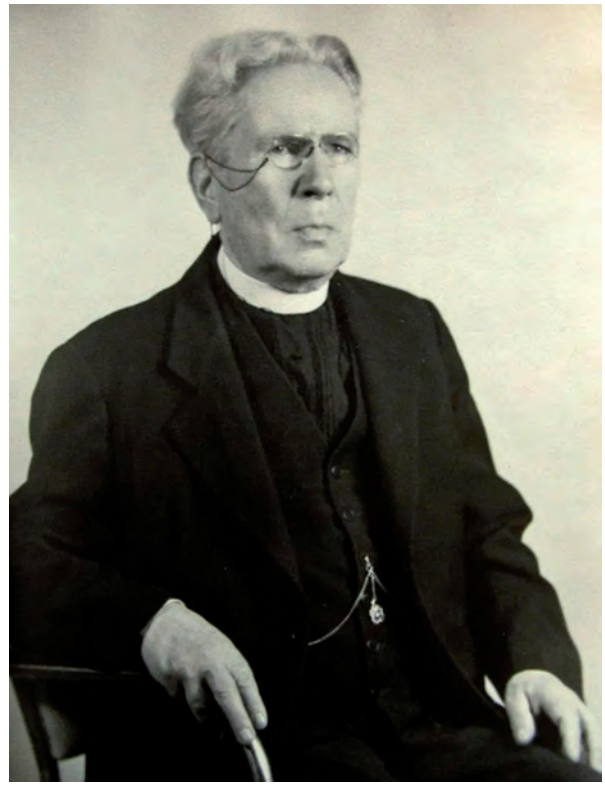
Nr 2.175–2.176. Otwarcie nowej linii kolejowej na stacji Truskawiec – Drohobycz i pierwszy pociąg z uzdrowiska Truskawiec 1 czerwca 1912 r. Zdjęcia drohobyckiej firmy fotograficznej „Rembrandt” dla gazety „Wiadomości Ilustrowane”

№ 2.175–2.176. Відкриття нової залізничної гілки на станції Трускавець-Дрогобич та перший потяг з курорту Трускавець 1 червня 1912 р. Фотографії дрогобицької фото-фірми «Рембрандт» для газети «Ілюстровані новини»



Nr 2.177. Stacja kolejowa uzdrowiska Truskawiec. Pocztówka upamiętniająca wysłanie pierwszego pociągu 1 czerwca 1912 r.

№ 2.177. Залізничний вокзал курорту Трускавець. Поштівка на честь відправки першого потяга 1 червня 1912 р.



Nr 2.178. Ojciec Ołeksa Pristaj – ukraiński działacz religijny i społeczny, ksiądz greckokatolicki, pisarz – pamiętnikarz, autor wspomnień *Z Truskawca do świata drapaczy chmur*, pradziadek pisarza, tłumacza, biologa Tarasa Prochaska, przyjaciel gimnazjalny I. Franki. Zdjęcie z lat 30. XX w.

№ 2.178. Отець Олекса Пристай – український релігійний та громадський діяч, греко-католицький священник, письменник-мемуарист, автор спогадів «Із Трускавця у світ хмародерів», прадід письменника, перекладача, біолога Тараса Прохаська, мандрівник, гімназійнй приятель І. Франка. Фото 1930-х рр.



Nr 2.179. Aleksander Titc, galicyjski artysta – podróżnik, grafik, który w 1854 r. podczas podróży do Truskwca narysował 5 scen z życia uzdrowiska. Portret lwowskiego artysty i litografa Alojzego Reyhana (1807–†1860). Olej na płótnie

№ 2.179. Олександр Тітц[7], галицький художник-мандрівник, графік, який у 1854 р. під час мандрівки до Трусквця намалював 5-ть сюжетів з життя курорту. Прижиттєвий портрет львівського художника і літографа Алоїзія Рейхана (1807–†1860). Полотно, олія

[7] Олександр Тітц (1814, Колбайовичі – †1856, Львів) – художник, графік. Вивчав у Львові філософію, право і малювання. Стажувався у Франції, зокрема вчителем рисунку в Бордо. У 1848 р. повернувся до Львова. Малював портрети і краєвиди, зрідка мініатюри. Серед літографічних робіт відомі портрети: братів Контських, Людвіка Бегельмаєра і проф. О. Завадського; серед краєвидів: загальний вид Львова від вул. Коперника (тоді св. Лазаря), п'ять краєвидів Трускавця, виконаних у літографічному видавництві Петра Піллера в 1854 р. (*Truskawiec, kąpiele na Podgórzu Karpackim w obwodzie Samborskim w dobrach rządowych*, Lwów 1854). Див., наприклад: M. Opałek, Litografia lwowska 1822–1860, Wrocław–Kraków 1958, s. 92.



Nr 2.180. Strona tytułowa albumu z rysunkami wędrownego artysty Aleksandra Titca z 1854 r., poświęconego uzdrowisku Truskawiec, z trzema obrazami łaźni mineralno-siarkowych, leczniczego źródła „Maria" i altany wypoczynkowej. Litografia wydawnictwa Piller i syn we Lwowie (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.180. Титульний аркуш альбому малюнків мандрівного художника Олександра Тітца 1854 р., присвячений курорту Трускавець із трьома зображеннями мінеральних і сірчаних ванн, лікувального джерела «Марія» та відпочинкової альтанки. Літографія видавництва Піллєра і сина у Львові (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.181. Centralny plac uzdrowiska Truskawiec od głównego wejścia z wizerunkiem fontanny, domki noclegowe, orkiestra złożona z 9 muzyków, wczasowicze mieszczanie i chłopi bojkowscy oraz dorożka na wycieczki. Rysunek Aleksandra Titca, 1854 r. Litografia wydawnictwa Piller i syn we Lwowie (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.181. Центральна площа курорту Трускавець з парадного входу із зображенням фонтану, будинків для нічлігу, оркестру із 9-ти музикантів, відпочивальників міщан та бойківських селян, а також фіакру для мандрівок. Малюнок Олександра Тітца 1854 р. Літографія видавництва Піллєра і сина у Львові (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.182. Drewniana cerkiew greckokatolicka św. Mikołaja Cudotwórcy z dzwonnicą w Truskawcu z wizerunkiem domów bojkowskich i chłopów wożących drewno furmankami. Rysunek Aleksandra Titca, 1854 r. Litografia wydawnictwa Piller i syn we Lwowie (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.182. Дерев'яна греко-католицька церква Св. Миколая Чудотворця з дзвіницею в Трускавці із зображенням бойківських хат та селян, які транспортують возами деревину. Малюнок Олександра Тітца 1854 р. Літографія видавництва Піллєра і сина у Львові (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.183. Panorama zabudowy Truskawca od strony źródła „Ferdynand". Rysunek Aleksandra Titca, 1854 r. Litografia wydawnictwa Piller i syn we Lwowie (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.183. Панорама забудов Трускавця з боку джерела «Фердинанд». Малюнок Олександра Тітца 1854 р. Літографія видавництва Піллєра і сина у Львові (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.184. Panorama zabudowań uzdrowiskowych i prywatnych bojkowskich domów Truskawca od strony wschodniej z wizerunkiem tarasu widokowego i rodziny wypoczywających podróżników. Rysunek Aleksandra Titca, 1854 r. Litografia wydawnictwa Piller i syn we Lwowie (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek")

№ 2.184. Панорама оздоровчих та приватних бойківських забудов Трускавця зі східного боку із зображенням оглядової альтанки та родини мандрівників-відпочивальників. Малюнок Олександра Тітца 1854 р. Літографія видавництва Піллєра і сина у Львові (джерело: «Österreichische Nationalbibliothek»)



Nr 2.185. Centralna altana na tle deptaka i źródła „Maria" w Truskawcu. Zdjęcie salonu J. Edera we Lwowie z lat 70. XIX w.

№ 2.185. Центральна альтанка на фоні дептаку (прогулянкової алеї) та джерела «Марія" в Трускавці. Фото салону Ю. Едера у Львові 1870-х рр.



Nr 2.186. Panorama centralnej części kurortu Truskawiec z dzieła Mychała Zelienewskiego. 1872 r.

№ 2.186. Панорама оздоровчо-купальних закладів Трускавця із праці Михайла Зеленевського. 1872 р.



Nr 2.187. Klub rekreacyjny – kasyno z restauracją w Truskawcu z wizerunkiem wczasowiczów. Litografia z 1872 r.

№ 2.187. Відпочинковий клуб-казино з рестораном в Трускавці із зображенням відпочивальників. Літографія 1872 р.



Nr 2.188. Michał Zelienewski – polski lekarz, doktor medycyny, wieloletni lekarz prowadzący uzdrowisko Krynica, podróżnik i badacz kurortu Truskawiec. Zdjęcie portretowe z salonu Józefa Edera. Lwów, 1881 r.

№ 2.188. Михайло Зеленевський – польський лікар, доктор медицини, багатолітній керуючий лікар курорту Криниця, мандрівник і дослідник курорту Трускавець. Портретне фото салону Юзефа Едера. Львів, 1881 р.



Nr 2.189. Orkiestra centralnej altany muzycznej uzdrowiska Truskawiec z podróżującymi wczasowiczami. Zdjęcie z 1900 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.189. Оркестр центральної музичної альтанки курорту Трускавець із мандрівними відпочивальниками. Фото 1900 р. (з відкритих-інтернет джерел)



Nr 2.190. *Willa Schneidera*. Akwarela, Truskawiec. Autor: Tadeusz Rybkowski. Autograf: „Willa Szneider”. Truskawiec 1909. Tadeusz Rybkowski, 1909 r.

№ 2.190. *Вілла Шнайдер*. Акварель, Трускавець. Автор Тадеуш Рибковський. Автограф: «Willa Szneider». Truskawiec 1909. Tadeusz Rybkowski, 1909 p.



Nr 2.191. *Willa Świtezianka*. Akwarela, Truskawiec. Autor: Tadeusz Rybkowski. Autograf: Willa „Świtezianka”. Truskawiec. Tadeusz Rybkowski, 1909 p. (?)

№ 2.191. *Вілла Світезянка*. Акварель, Трускавець. Автор Тадеуш Рибковський. Автограф: «Willa Świtezianka». Truskawiec. Tadeusz Rybkowski, 1909 p. (?)



Nr 2.192. Akwarela *Truskawiec, Kaplica*. Autor: Tadeusz Rybkowski. Autograf: „Truskawiec, Kaplica. Tadeusz Rybkowski, 1909" (akwarela, papier, 41 × 27 cm), 1909 r.

№ 2.192. *Трускавець, Каплиця* Акварель. Автор Тадеуш Рибковський. Автограф: «Truskawiec, Kaplica. Tadeusz Rybkowski, 1909» (акварель, папір, 41× 27 см), 1909 р.



Nr 2.193. *Willa Grażyna*. Akwarela, Truskawiec. Autor: Tadeusz Rybkowski. Autograf: „Willa Grażyna". Truskawiec 1909. Tadeusz Rybkowski, 1909 r.

№ 2.193. *Вілла Гражина*. Акварель, Трускавець. Автор Тадеуш Рибковський. Автограф: «Willa Grażyna». Truskawiec 1909. Tadeusz Rybkowski, 1909 р.



Nr 2.194. *Pejzaż z Truskawca*. Autor Tadeusz Rybkowski (olej na płótnie, 21,5 × 29 cm), 1909 r.
№ 2.194. *Пейзаж з Трускавця*. Автор Тадеуш Рибковський (олія, полотно, 21,5 × 29 см), 1909 р.



Nr 2.195. *Droga do Marysi*. Aleja parkowa do źródła Naftusi w Truskawcu. Akwarela. Autor Tadeusz Rybkowski. Autograf: „Droga do Marysi” Truskawiec. Tadeusz Rybkowski, 1909” (papier, 29,5 × 42,5 cm), 1909 r.

№ 2.195. *Дорога до Марисі*. Паркова алея до джерела Нафтусі в Трускавці. Акварель. Автор Тадеуш Рибковський. Автограф: «Droga do Marysi» Truskawiec. Tadeusz Rybkowski, 1909” (папір, 29,5 × 42,5 см), 1909 р.



Nr 2.196. *Truskawiec na drodze do Marysi*. Akwarela. Autor: Tadeusz Rybkowski. Na odwrocie autograf: „Truskawiec. „Na drodze do Marysi". Tadeusz Rybkowski" (papier, 35 × 24,5 см), 1909 r.

№ 2.196. *Трускавець на дорозі до Марисі*. Акварель. Автор Тадеуш Рибковський. На звороті автограф: „Truskawiec. „Na drodze do Marysi". Tadeusz Rybkowski" (папір, 35 × 24,5 см), 1909 р.



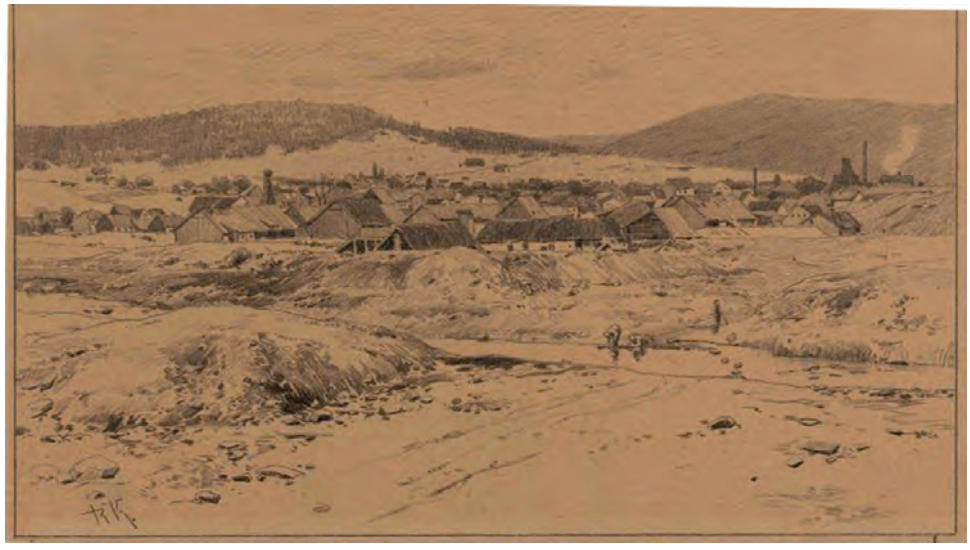
Nr 2.196a. Inteligencka para podróżuje bryczką drogą z Truskawca do Drohobycza. Zdjęcie z pierwszej połowy XX w., z otwartego źródła internetowego polskiej aukcji internetowej „allegro.pl"

№ 2.196а. Інтелігентна пара мандрує бричкою дорогою з Трускавця в Дрогобич. Фото першої половини XX ст. з відкритого інтернет джерела польського онлайн-аукціону «allegro.pl»



Nr 2.197. Stefan Kowaliw – ukraiński nauczyciel, pisarz, działacz społeczny, podróżnik „Kalifornii Galicyjskiej” i szanowany przyjaciel Iwana Franki. Olej na płótnie. Autor Andrzej Lepkij, lata 30–40. XX w.

№ 2.197. Стефан Ковалів – український педагог, письменник, громадський діяч, мандрівник «Галицької Каліфорнії» та вископоважний друг Івана Франка. Полотно, олія. Автор Андрій Лепкий, 30–40-ї рр. XX ст.



Nr 2.198. Złoże wosku ziemnego w Borysławiu. Rysunek Romana Kochanowskiego z 1898 r. do 19. tomu *Monarchii austro-węgierskiej w słowach i obrazach* poświęconego Galicji. Ołówek, monogram, 13 × 22,5 cm (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek”)

№ 2.198. Родовище земляного воску в Бориславі. Малюнок Романа Кохановського 1898 р. для XIX тому „Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild” присвячений Галичині. Олівець, монограма, 13х22,5 см (джерело: „Österreichische Nationalbibliothek”)



Nr 2.199. Ruch transportu konnego z pasażerami po głównej ulicy Kozernstrasse ze wsi Hubice do Borysławia. Zdjęcie z ok. 1910–1914 r. autorstwa Zygmunta Erdheima. Ze zbiorów żydowskiej rodziny Claudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.199. Рух гужового кінного транспорту із пасажирами по центральній дорозі вулиці Козернштрассе з села Губичі до Борислава. Фото близько 1910 – 1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.200. Strajk pracowników kopalń ropy naftowej i ozokerytu w Borysławiu k. Tustanowicz na tle panoramy kopalń naftowych, 8 lipca 1904 r. Zdjęcie z zasobów Muzeum „Drohobyczczyna”

№ 2.200. Страйк робітників нафтових та озокеритних шахт в Бориславі біля Тустанович на фоні панорами нафтових копалень 8 липня 1904 р. Фото з фондів Музею „Дрогобиччина”



Nr 2.201. Dwa odwierty naftowe w zalesionym terenie Borysławia. Fotografia nieznanego autora z początku XX w. (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek”)

№ 2.201. Два нафтові шиби в лісистій місцевості Борислава. Фото невідомого автора початку XX ст. (джерело: „Österreichische Nationalbibliothek”)`



Nr 2.202. Robotnicy, strażacy i wojskowi w pobliżu pożaru tzw. „galicyjskiego Wezuwiusza” podczas katastrofalnego pożaru w największej kopalni ropy naftowej angielskiej firmy „Oil-City” w Borysławiu – Tustanowiczach. W wyniku uderzenia pioruna ogień udało się opanować po 21 dniach. Pocztówka z drukarni Leona Rosensteina w Drohobyczu z czerwca–lipca 1908 r.

№ 2.202. Робітники, пожежники та військові біля вогнища так званого „Галицького Везувія” під час катастрофічної пожежі на найбільшій нафтовій копальні англійської компанії „Oil-City” у Бориславі-Тустановичах. Внаслідок влучання блискавки вогонь приборкували 21 добу. Поштівка друкарні Леона Розенштайна в Дрогобичі за червень–липень 1908 р.



Nr 2.203. Pożar największej kopalni ropy naftowej angielskiej firmy „Oil-City” w Borysławiu – Tustanowiczach z dnia 4 lipca 1908 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.203. Фото пожежі на найбільшій нафтовій копальні англійської компанії „Oil-City” у Бориславі-Тустановичах датоване 4 липня 1908 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.204. Pożar w kopalni angielskiej firmy „Oil-City” na tle innych szybów w Borysławiu-Tustanowiczach. Zdjęcie z 4 lipca 1908 r. od strony stoku Karpat (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.204. Фото пожежі копальні англійської компанії „Oil-City” на фоні інших шибів у Бориславі-Тустановичах. Фото від 4 липня 1908 р. з боку карпатського схилу (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.205. Źródło pożaru w kopalni angielskiej firmy „Oil-City” w Borysławiu-Tustanowiczach. Zdjęcie z 4 lipca 1908 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.205. Джерело пожежі на копальні англійської компанії „Oil-City” у Бориславі-Тустановичах. Фото 4 липня 1908 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.206. Powtarzająca się erupcja strumieni gazu i ropy podczas pożaru w kopalni angielskiej firmy „Oil-City” w Borysławiu-Tustanowiczach. Zdjęcie z 4 lipca 1908 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.206. Повторне вивердження струменя газу і нафти під час пожежі на копальні англійської компанії „Oil-City” у Бориславі-Тустановичах. Фото 4 липня 1908 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.207. Pożar w kopalni angielskiej firmy „Oil-City” w Borysławiu-Tustanowiczach z bliska. Zdjęcie z 4 lipca 1908 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.207. Пожежа на копальні англійської компанії „Oil-City” у Бориславі-Тустановичах зблизька. Фото 4 липня 1908 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.208. Kopalnie ropy naftowej „Galicyjskiego Związku Transportowego”. Pocztówka z 1909 r.

№ 2.208. Нафтові копальні „Галицької транспортної спілки”. Поштівка 1909 р.



Nr 2.209. Budowa zbiorników ziemnych o pojemności 1500 cystern na ropę naftową według projektu Izydora Schulza między Borysławiem a Modryczami. Pocztówka z 1909 r. z wydawnictwa J. Pilpla w Drohobyczu

№ 2.209. Будівництво земляних збірників ємністю 1 500 цистерн сирої нафти за проектом Ісидора Шульца між Бориславом та Модричами. Поштівка 1909 р. з видавництва Й. Пільпля в Дрогобичі



Nr 2.210. Inżynier i autor projektu ziemnych zbiorników ropy naftowej Izydor Schultz (brat Brunona Schultza) wraz z żoną Reginą. Zdjęcie około 1909 r.

№ 2.210. Інженер і автор проекту земляних збірників нафти Ізидор Шульц (брат Бруно Шульца) із дружиною Регіною. Фото близько 1909 р.



Nr 2.211. Prace końcowe przy budowie jednego z ziemnych zbiorników ropy naftowej w Borysławiu-Tustanowiczach. Pocztówka z 1909 r. z wydawnictwa J. Pilpla w Drohobyczu

№ 2.211. Фінальні роботи з будівництва одного із земляних збірників нафти в Бориславі-Тустановичах. Поштівка 1909 р. з видавництва Й. Пільпля в Дрогобичі



Nr 2.212. „Stary Borysław" – panorama autorstwa Martina Gottlieba, 1910 r.
Z ekspozycji Muzeum „Drohobyczczyna"

№ 2.212. „Старий Борислав" – панорама авторства Мартина Ґотліба, 1910 р.
З експозиції Музею „Дрогобиччина"



Nr 2.213. Budowa jednego z ziemnych zbiorników ropy naftowej w pobliżu wsi Modrycz koło Młynków Szkilnikowych. Zdjęcie z 1910 r. z pamiętnika polskiego kapitana i inżyniera Mariana Strzeleckiego (na zdjęciu drugi od lewej), z otwartych źródeł internetowych

№ 2.213. Будівництво одного із земляних збірників нафтової ропи біля села Модричі поблизу Млинок Шкільникових. Фото 1910 р. із щоденника польського капітана та інженера Мар'яна Стшетельського (на фото другий зліва), з відкритих інтернет-джерел

Nr 2.214. Zdjęcie objazdowej ekspedycji geodezyjno-topograficznej na południowych obrzeżach Drohobycza zorganizowanej dla badań inżynierskich przez Biuro Techniczne kierowane przez Leona Krobickiego i Bronisława Wirstleina około 1910 r. Po lewej Marian Strzelecki, Rudolf Piasecki, Witold Kotowicz i p. Czapla (osoba siedząca powyżej jest niezidentyfikowana). Z pamiętnika polskiego kapitana i inżyniera Mariana Strzeleckiego (z otwartych źródeł internetowych)



№ 2.214. Фото геодезично-топографічної мандрівної експедиції в південних околицях Дрогобича, організованої для інжерених зйомок Технічним бюро на чолі з Леоном Кробіцьким і Броніславом Вірстлейном близько 1910 р. Ліворуч стоїть Мар'ян Стшетельський, поруч сидять Рудольф Пясецький, Вітольд Котович і п. Чапля (особа, яка сидить вгорі – невстановлена). Із щоденника польського капітана та інженера Мар'яна Стшетельського (з відкритих інтернет-джерел)



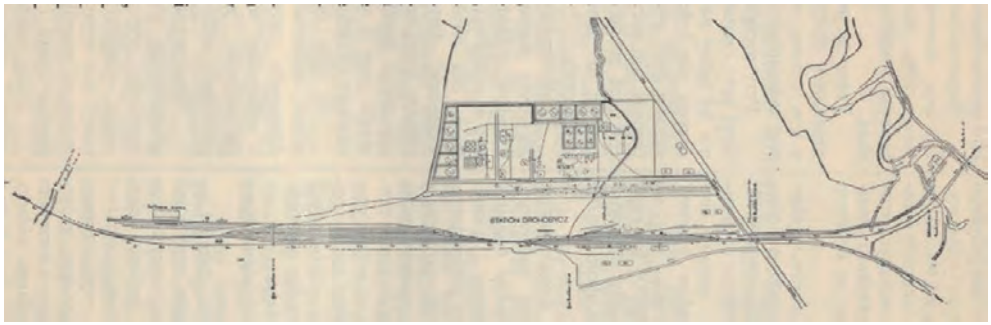
Nr 2.215. Inżynier asystent Marian Strzelecki wśród pracowników magistratu drohobyckiego w latach 1912–1913. Po lewej stronie stoją: Julian Łopuszański, Marian Strzelecki, Stanisław Szajna, Józef Cymbrykiewicz, osoba nieznana. Od lewej strony siedzą: Wladyslav Kobeński, Kawery Szanek, Jan Lawryniw, Jewgeni Szanek, p. Grabowski

№ 2.215. Інженер-асистент Мар'ян Стшетельський серед працівників магістрату Дрогобича у 1912 – 1913 рр. З лівого боку стоять: Юліан Лопушанський, Мар'ян Стештельський, Станіслав Шайна, Юзеф Цимбрикєвич, невідома особа. Сидять з лівого боку: Владислав Кобєнський, Ксаверій Шанек, Ян Лавринів, Євгеній Шанек, п. Грабовський



Nr 2.216. Uczestnicy V Zjazdu Techników we Lwowie, którzy w dniach 11–12 września 1910 r. wzięli udział w wycieczce na tereny Drohobycza i Borysławia.

№ 2.216. Учасники V-го з'їзду техніків у Львові, які брали участь у мандрівці на терени Дрогобиччини та Борислава 11-12 вересня 1910 р.



Nr 2.217. Plan sytuacyjny nowej państwowej fabryki smarów ze stacją benzynową na dworcu kolejowym w Drohobyczu autorstwa inż. A. Müllera, 1910 r.

№ 2.217. Ситуаційний план нової державної фабрики мастил із бензозаправною станцією на залізничному вокзалі Дрогобича авторства інженера А. Мюллера 1910 р.



Nr 2.217a. Moisei Gersh Erdheim – samborski notariusz i borysławski przemysłowiec przed powozem i swoim domem w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217a. Мойсей Герш Ердгайм – нотаріуш Самбора та бориславський промисловець перед фіакром та своїм будинком в Бориславі. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217b. Robotnik-nośnik (łybak) przenosi olej za pomocą bujaka po drewnianym podeście obok „Starej Szkoły" w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.17б. Робітник-носій (либак) несе коромислом нафту по дерев'яній кладці повз „Стару школу" в Бориславі. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217c. Pracownicy-nośnicy (łybacy) w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217в. Робітники-носії (либаки) в Бориславі. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217d. Żydowscy robotnicy w kopalni ozokerytu w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217г. Єврейські рбітники в озокеритній копальні Бориславa. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Бориславa (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217e. Żydowscy robotnicy i kierownictwo kopalni ozokerytu w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Ze zbiorów rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217д. Єврейські робітники і керівництво в копальні озокериту в Бориславі. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Бориславa (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217f. Karczma w Borysławiu. Ok. 1910–1914 r., autor Zygmunt Erdheim. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217g. Шинок в Бориславі. Фото близько 1910–1914 рр. авторства Зигмунда Ердгайма. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.217h. Żydowski przemysłowiec z Borysławia Moisei Gersh Erdheim z żoną Esterą i synami Zisze, Ozjaszem, Jakubem, Abe i Pincusem. Około początku XX w. Zbiory rodziny żydowskiej Klaudii Erdheim z Borysławia (źródło: Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

№ 2.217є. Бориславський єврейський промисловець Мойсей Герш Ердгайм з дружиною Естер та синами Зіше, Озія, Якобом, Абе та Пінкусом. Фото близько початку XX ст. З колекції єврейської родини Клаудії Ердгайм з Борислава (джерело: центр міської історії у Львові)



Nr 2.218. Przedwojenna pocztówka przedstawiająca kierowcę, wysłana 6 stycznia 1916 r. ze Schodnicy do Lwowa do pani Anieli Dubisuwny

№ 2.218. Передвоєнна поштова листівка із зображенням автомобіліста, яка була надіслана 6 січня 1916 р. із Східниці до Львова для пані Анелі Дубісувни



Nr 2.219. Tadeusz Rybkowski – artysta, podróżnik, profesor prywatnej szkoły żeńskiej we Lwowie. Portret z 9 maja 1883 r. autorstwa polskiego artysty Tadeusza Ajdukiewicza (1852 – †1916). Olej na płótnie (32,5 × 25,5 cm), źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie

№ 2.219. Тадеуш Рибковський – художник, мандрівник, професор приватної жіночої школи у Львові. Портрет від 9 травня 1883 р. авторства польського художника Тадеуша Айдукевича (1852 – †1916). Полотно, олія (32,5 × 25,5 см), (джерело: Національний музей в Варшаві)



Nr 2.219a. Akwarela przedstawiająca różne rzemiosła obwodu drohobyckiego autorstwa Tadeusza Rybkowskiego do jubileuszowego albumu ku czci lwowskiego prawnika, magnata ziemskiego, prezesa Towarzystwa Ambasadorów Polskich przy Sejmie Państwowym w 1891 r. Apolinarego Jaworskiego, ze zdjęciami posłów do Sejmu Galicyjskiego z Drohobycza i Sambora. Artysta przedstawił drewniany szyb ozokeryti „Kopalni Franciszka Józefa" francuskiej firmy „Société Franholdere Minerale de Cire et Petrole", a także dwóch pracowników przemysłu ozokerytu oraz soli w pobliżu szybu i kieratu solnego. Album został podarowany przez Wilhelma Franza Exnera w 1896 r. Muzeum Folkloru w Wiedniu (dziś w wolnym dostępie cyfrowym)

№ 2.219a. Акварельні малюнки промислів Дрогобиччини авторства Тадеуша Рибковського для ювілейного альбому на пошану львівського юриста, земельного магната, голови Товариства польських послів до державного сейму 1891 р. Аполінарія Яворського із фотографіями депутатів до Галицького сейму від Дрогобича та Самбора. Художник зобразив дерев'яну озокеритну „Шахту Франца Йосифа" французької фірми „Société Française Minerale de Cire et Petrole", а також двох робітників озокеритного і соляного промислу біля шибу та керату. Альбом подарований Вільгельмом Францом Екснером у 1896 р. для фондів музею фольклору у Відні (сьогодні у вільному цифровому доступі)



Nr 2.220. Obraz Tadeusza Rybkowskiego *Studia z Borysławia* (olej, sklejka, 26 × 39 cm), 1908 r. Fotokopia z otwartych źródeł internetowych Domu Aukcyjnego „OSTOYA"

№ 2.220. Картина Тадеуша Рибковського *Студії з Борислава* (олія, фанера, 26 × 39 см), 1908 р. Фотокопія з відкритих інтернет-джерел Аукційного дому „OSTOYA"



Nr 2.221. *Jarmark na Wzgórzu* w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe. Autor Tadeusz Rybkowski (olej na desce, 21x36 cm), 1908 r.

№ 2.221. *Ярмарок на Гірці* в Бориславі з видом на нафтові шиби. Автор Тадеуш Рибковський (олія, дошка, 21x36 см), 1908 р.



Nr 2.222. *Jarmark na Wzgórzu* w Borysławiu z widokiem na szyby naftowe. Obraz w oryginalnej ramie. Autor: Tadeusz Rybkowski (oryginał oprawiony, olej, deska, 21 × 36 cm). Na odwrocie znajduje się naklejka z napisem „Wystawa [..]. Targ na „Górce". [..]. Tadeusz Rybkowski", 1908 r.

№ 2.222. *Ярмарок на Гірці* в Бориславі з видом на нафтові шиби. Картина в оригінальній рамі. Автор Тадеуш Рибковський (оріганал в рамі, олія, дошка, 21 × 36 см). На звороті наліпка із написом „Wystawa […]. Targ na „Górce". […]. Tadeusz Rybkowski", 1908 р.



Nr 2.222a. Obraz *Borysław I* polskiego artysty, architekta i pedagoga Władysława Jarockiego (1879–†1965), prezentowany na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w 1912 r. (olej, tektura, 48,5 × 68,5 cm), źródło: portal „artinfo.pl"

№ 2.222a. Картина *Борислав I* авторства польського художника, архітектора і педагога Владислава Яросцького (1879–†1965), яка презентувалася на виставці Товариства заохочення красних мистецтв у Варшаві у 1912 р. (олія, картон, 48,5 × 68,5 см), джерело: з аукціоннного порталу „artinfo.pl"



Nr 2.222b. Obraz *Borysław* polsko-ukraińskiego akwarelisty Odo Dobrowolskiego (1883–†1917). Rysunek z natury w 1913 r. (pastel, karton, 66,5×95,5 cm, na odwrocie znajduje się stara wzmianka o cenie 250 koron), źródło: portal „artinfo.pl”

№ 2.222б. Картина „Борислав” авторства українського і польського художника аквареліста Одо Добровольського (1883–†1917). Мальовано з натури у 1913 р. (пастель, картон, 66,5×95,5 см, містить давній запис ціни 250 корон на звороті, джерело: портал „artinfo.pl”



Nr 2.222c. Obraz *Huta wosku w Borysławiu* autorstwa Odo Dobrowołskiego ok. 1913 r. (pastel, papier, format 42×34,5 cm, na odwrocie stara wzmianka o cenie 60 koron), źródło: portal „artinfo.pl”

№ 2.222в. Картина „Плавильня воску в Бориславі” авторства Одо Добровольського близько 1913 р. (пастель, папір, 42×34,5 см, містить давній запис ціни 60 корон на звороті), джерело: портал „artinfo.pl”



Nr 2.222d Obraz *Szyby naftowe w Borysławiu* Odo Dobrowolskiego ok. 1913 r. (pastel, papier, 25,5 × 44 cm), źródło: portal „artinfo.pl”

№ 2.222г. Картина „Нафтові свердловини в Бориславі” авторства Одо Добровольського близько 1913 р. (пастель, папір, 25,5 × 44 см), джерело: портал „artinfo.pl”



Nr 2.222e. Pożar na obrazie Odo Dobrowolskiego pt. *Szyby naftowe w Borysławiu pod Lwowem,* ok. 1913 r. (pastel, tektura, format 32 × 42 cm, na odwrocie pieczęć z napisem „Przedsiębiorstwo naftowe/Dr. Stanisław Dunikowski/Lwów”), źródło: portal „artinfo.pl”

№ 2.222д. Пожежа на картині „Нафтові свердловини в Бориславі під Львовом” авторства Одо Добровольського близько 1913 р. (пастель, картон, 32 × 42 см, на звороті міститься печатка з текстом „Przedsiębiorstwo naftowe/Dr. Stanisław Dunikowski/Lwów”), джерело: портал „artinfo.pl”



Nr 2.223. Cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I. Portret autorstwa Johanna von Ranzi, 1851 r. Namalowany przed przyjazdem do Lwowa i Drohobycza

№ 2.223. Імператор Австро-Угорської імперії Франц Йосиф I. Портрет авторства Йоганна фон Ранзі, 1851 р. Мальовано напередодні приїзду у Львів та Дрогобич



Nr 2.223a. Portret – litografia cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I autorstwa londyńskiej pracowni litograficznej „Peter i Galipn Gassell” w 1880 r. – w czasie podróży do Lwowa i Drohobycza

№ 2.223a. Портрет-літографія імператора Австро-Угорської імперії Франца Йосифа I авторства лондонської літографічної студії „Петера і Ґаліпна Ґасселлів” 1880 р. – періоду мандрівки у Львів та Дрогобич



Nr 2.224. Płaskorzeźba portretowa cesarza Franciszka Józefa I wykonana z parafiny za szkłem w rzeźbionej drewnianej ramie z wieńcem laurowym i koroną cesarską, stworzona w fabryce oleju i parafiny w Drohobyczu. Po raz pierwszy zaprezentowana przez fabrykanta doktora J. Kona we Wrocławiu w 1873 r. (39×35 cm), źródło: „Österreichische Nationalbibliothek”

№ 2.224. Портретний рельєф імператора Франца Йосифа I із парафіну за склом у різьбленій дерев’яній рамі з лавровим вінком та імператорською короною, який був виготовлений на нафтово-парафіновому заводі в Дрогобичі. Вперше презентований власником заводу доктором Й. Коном у Вроцлаві в 1873 р. (39×35 см), джерело: „Österreichische Nationalbibliothek”



Nr 2.225. *Spotkanie cesarza na dworcu kolejowym we Lwowie* we wrześniu 1880 r. Z pamiątkowego albumu prac lwowskiej firmy fotograficznej Edwarda Trzemieskiego

№ 2.225. „Зустріч цісаря на Львівському вокзалі” у вересні 1880 р. З пам’ятного альбому картонів львівської фотографічної фірми Едварда Тжемеського



Nr 2.226. Dawny budynek dworca kolejowego w Drohobyczu z 1872 r., w pobliżu którego 18 września 1880 r. mieszkańcy powiatu drohobyckiego spotkali się z cesarzem Franciszkiem Józefem I. Zdjęcie z lat 30. XX w. (kolorował: Aleksander Rak)

№ 2.226. Давнє приміщення залізничного вокзалу в Дрогобичі 1872 р., біля якого 18 вересня 1880 р. відбулася зустріч жителів Дрогобицького повіту з імператором Францом Йосифом I Фото 1930-х рр. (кольоризував Олесандр Рак)



Nr 2.227. Akwarela Wojciecha Grabowskiego *Cesarz z wizytą w kopalniach ropy naftowej w Borysławiu* we wrześniu 1880 r. Akwarela. Papier, 38,5×56,5 cm. Z pamiątkowego albumu/ obrazów lwowskiej firmy fotograficznej Edwarda Trzemieskiego. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie (Nr jeden. MNK III-r.a-12791)

№ 2.227. Акварель Войцеха Грабовського „Цісар відвідує копальні нафти в Бориславі” у вересні 1880 р. Акварель. Папір, 38, 5×56,5 см. З пам’ятного альбому картонів львівської фотографічної фірми Едварда Тжемеського. У фондах національного музею у Кракові (№ один. збер. MNK III-r.a-12791)



Nr 2.228. Panorama fabryki cerezyny spółki akcyjnej „Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Company", którą odwiedził cesarz. Litografia *Cerefinfabrik der Firma Gartenberg, Lauterbach, Goldgammer & Comp. bei Drohobycz* z wydania książkowego, 1883 r.

№ 2.228. Панорама церезинової фабрики акціонерної спілки „Ґартенберґ, Ляутербах, Ґольдґаммер енд Компанні", яку відвідував цісар. Літографія „Cerefinfabrik der Firma Gartenberg, Lauterbach, Goldgammer & Comp. bei Drohobycz" з книжкового видання, 1883 р.



Nr 2.229. Główny łuk triumfalny z napisem „Viribus unitis" – „Wspólnymi siłami" z gwardią honorową na uroczystym przyjęciu cesarza Franciszka Józefa I w Borysławiu na Wolance 18 września 1880 r. Zdjęcie 18×22 cm z albumu z okazji wizyty cesarza w Borysławiu. Źródło: „Österreichische Nationalbibliothek"

№ 2.229. Головна тріумфальна арка із написом „Viribus unitis" – „Спільними зусиллями" з почесною вартою для урочистого прийому імператора Франца Йосифа I в Бориславі на Волянці 18 вересня 1880 р. Фото 18×22 см з альбому з нагоди візиту цісаря до Бориславa; джерело: „Österreichische Nationalbibliothek"



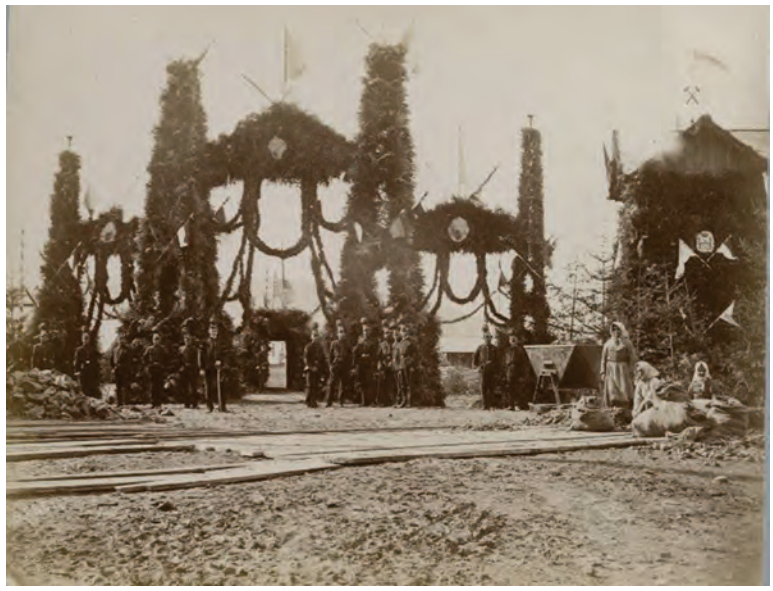
Nr 2.230. Drewniany szyb kopalni ozokerytu ozdobiony napisem „Franz Joseph Schacht” – „Kopalnia Franciszka Józefa” francuskiej firmy „Société Franholdere Minerale de Cire et Petrole” z okazji wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Borysławiu na Wolance 18 września 1880 r. Zdjęcie 18×22 cm z albumu z okazji wizyty cesarza w Borysławiu, opublikowane w ogólnodostępnym źródle internetowym „Österreichische Nationalbibliothek”

№ 2.230. Прикрашений дерев’яний озокеритний шиб із написом „Franz Joseph Schacht” – „Шахта Франца Йосифа” французької фірми „Société Française Minerale de Cire et Petrole” для відвідин імператора Франца Йосифа I в Бориславі на Волянці 18 вересня 1880 р. Фото 18×22 см з альбому з нагоди візиту цісаря до Бориславa, опублікованого у відкритому інтернет-джерелі „Österreichische Nationalbibliothek”



Nr 2.231. Triumfalne wejście do kopalni ozokerytu z górniczym hasła „Glück auf!” – „Szczęśliwego powrtu na górę!” z okazji wizyty cesarza Franciszka Józefa I w Borysławiu 18 września 1880 r. Zdjęcie 18×22 cm z albumu z okazji wizyty cesarza w Borysławiu, źródło: „Österreichische Nationalbibliothek”

№ 2.231. Тріумфальний вхід в озокеритну шахту із написом гірничого гасла „Glück auf!” – „Щасливо повернутися на верх!” для відвідин імператора Франца Йосифа I в Бориславі 18 вересня 1880 р. Фото 18х22 см з альбому з нагоди візиту цісаря до Бориславa, джерело: „Österreichische Nationalbibliothek”



Nr 2.232. Łuk triumfalny na uroczystym przyjęciu cesarza Franciszka Józefa I w kopalni ozokerytu Franciszka Józefa I w Borysławiu 18 września 1880 r. Na prawo od łuku miejscowi robotnicy oczyszczają wąskotorówkę z fragmentów ozokerytu. Zdjęcie 18×22 cm z albumu z okazji wizyty cesarza w Borysławiu, źródło: „Österreichische Nationalbibliothek"

№ 2.232. Тріумфальна арка для урочистого прийому імператора Франца Йосифа I в озокеритну шахту „Франц Йосиф I" Бориславa 18 вересня 1880 р. Праворуч від арки місцеві робітниці прибирають вузькоколійку від уламків озокериту. Фото 18×22 см з альбому з нагоди візиту цісаря до Бориславa, джерело: „Österreichische Nationalbibliothek"



Nr 2.233. Willa Gartenberg (później dom został sprzedany władzom powiatowym Drohobycza, głównie na oficjalne przyjęcia rządowe). Wydawnictwa księgarni Y. Pilpla w Drohobyczu, 1908 r.

№ 2.233. Вілла Ґартенберґа (згодом будинок продано для повітового староства міста Дрогобича, зокрема для офіційних урядових прийомів). Видавництво книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі 1908 р.



Nr 2.234. Ceremonia ślubna arcyksięcia Karola I Habsburga i włoskiej księżniczki Zyty Burbon-Parmeńskiej. Po lewej stronie panny młodej znajduje się cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I. Wiedeń, 20 listopada 1911 r.

№ 2.234. Весільна церемонія ерцгерцога Карла І Ґабсбурґа та італійської принцеси Зіти Бурбон-Пармської. Ліворуч від молодої – імператор Австро-Угорщини Франц Йосиф І. Відень, 20 листопада 1911 р.



Nr 2.235. Arcyksiążę Karol I Habsburg – następca tronu Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Wiedeń, 1912 r.

№ 2.235. Ерцгерцог Карл І Ґабсбурґ – наступник престолу Австро-Угорської імперії. Відень, 1912 р.



Nr 2.236. Uroczystość powitania arcyksięcia i następcy tronu Cesarstwa Austro-Węgierskiego Karola I Habsburga w pobliżu starostwa powiatowego w Drohobyczu. Kwiaty wręczają dziewczęta od wspólnot narodowych miasta: ukraińska panna Rudnicka, panna Żukotyńska oraz córka dyrektora państwowego gimnazjum J. Staromiejskiego. Zdjęcie firmy „Rembrandt" Joachima Benstoka, 9 kwietnia 1912 r.

№ 2.236. Церемонія привітання ерцгерцога і наступника престолу Австро-Угорської імперії Карла І Ґабсбурґа біля повітового староства у Дрогобичі. Квіти вручають дівчата від національних громад міста: українська панянка Рудницька, польська панянка Жукотинська і донька директора державної гімназії Й. Староміського. Фото фірми „Рембрандт" Йоахима Бєнстока, 9 квітня 1912 р.



Nr 2.237. Arcyksiążę Karol I Habsburg w cywilnym ubraniu opuszcza starostwo powiatowe w Drohobyczu. Zdjęcie firmy „Rembrandt" Joachima Benstoka, 9 kwietnia 1912 r. Reprodukcja z prasy wiedeńskiej

№ 2.237 Ерцгерцог Карл І Ґабсбурґ в цивільному одязі виходить із повітового староства в Дрогобичі. Фото фірми „Рембрандт" Йоахима Бєнстока, 9 квітня 1912 р. Републікація із віденської преси



Nr 2.238. Stepan Szuchewicz – ukraiński działacz społeczny i wojskowy, ataman USS (Ukraińscy Strzelcy Siczowi) (1914–1915), ataman UGA (Ukraińska Galicka Armia) (1918–1919), kuzyn ojca Romana Szuchewicza, honorowy obywatel Doliny, sędzia (1907–1910) i prawnik (1911–1914) miasta Drohobycza, podróżnik. Zdjęcie z 1912 r.

№ 2.238. Степан Шухевич – український громадський і військовий діяч, отаман УСС (1914–1915), отаман УГА (1918–1919), двоюрідний брат батька Романа Шухевича, почесний громадянин Долини, суддя (1907–1910) і адвокат (1911–1914) міста Дрогобича, мандрівник. Фото 1912 р.



Nr 2.239. Rodzina drohobyckich ulicznych i świątecznych muzykantów. Ojciec Roman Sawalkiewicz (skrzypce), córka Krystyna (wiolonczela) i syn Iwan (buhalo – rodzaj zakrzywionego bębna do tańca). Zdjęcie z pierwszej tercji XX w. Studio fotograficzne stylowych zdjęć B. Liebermanna (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.239. Родина дрогобицьких вуличних та празничних музикантів. Батько Роман Савалькевич (скрипка), донька Христина (віолончель) та син Іван (бухало – різновид виликого барабана для танців). Фото першої третини XX ст. Фото-ательє стильних фотографій Б. Ліберманна (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.240. Dziewczyna w stroju narodowym. Zdjęcie z pracowni Zygmunta Freya z 17 września 1893 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.240. Дівчина в національному одностроїї. Фото з ательє Зигмунда Фрея датоване 17 вересня 1893 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.241. Kobieta w stroju narodowym z terenu Borysławia lub okolicznych wsi. Zdjęcie zostało wykonane w filii zakładu fotograficznego Wilhelma Zelingera w Borysławiu w 1900 r. przez fotografa M. Rosenmanna (z otwartych źródeł internetowych, retusz i koloryzacja: Aleksander Rak)

№ 2.241. Жінка в національному вбранні з терен Борислава або найближчих сіл. Фото зроблено у філії фотографічного закладу Вільгельма Зелінгера в Бориславі 1900 р. фотографом М. Розенманном (з відкритих інтернет-джерел, ретуш та кольоризація: Олександр Рак)



Nr 2.242. Drohobycka mieszczanka z synem we własnym „powozie”. Zdjęcie z 1900 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.242. Дрогобицька міщанка із сином на власній „бричці”. Фото 1900 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.243. Kobiety w stroju narodowym w centrum miasta Drohobycza. Po lewej stronie znajduje się właściciel stoiska do gier rozrywkowych z tłumem zainteresowanych dzieci próbujących „wyjąć los”, czyli wylosować kartę z życzeniem lub przepowiednią przyszłości. Czasami te karty były wyjmowane przez papugę. Zdjęcie z początku XX w.

№ 2.243. Жінки в національному одностроїу центральній частині міста Дрогобича. Ліворуч власник ігрової розважальної лавки із юрбою зацікавлених дітей, які намагаються витягти „wyjąć los”, тобто витягти картку з бажанням або провіщенням майбутньої долі. Часом ці картки виймала папуга. Фото початку XX ст.



Nr 2.244. Drohobyckie mieszczanki w strojach narodowych. Zdjęcie z początku XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.244. Дрогобицькі міщанки в національному одностої. Фото початку XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.245. Rodzina drohobyckich mieszczan, Anelia Penkało z matką, babcią i trzema braćmi. 27.02. 1927 r. wyszła za mąż w Borysławiu za polskiego legionistę Stanisława Kulczyckiego. Zakład fotograficzny Vilhelma Russa 1909 r. (z archiwum prywatnego Małgorzaty Kulczyckiej-Kranc)

№ 2.245. Родина дрогобицьких міщан, Анеліа Пенкало з матір'ю, бабцею та трьома братами. 27.02.1927 р. вона вийшла заміж за польського легіонера Станіслава Кульчицького в Бориславі. Фотографічна фірма Вільгельма Русса 1909 р. (з приватного архіву Малгожати Кульчицької-Кранц)



Nr 2.246. Kosiarz na podmiejskich polach drohobyckiego obiektu przemysłowego. Zdjęcie wykonane we wrześniu 1916 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.246. Косар на передміських полях промислового об’єкту Дрогобича. Фотографія виготовлена у вересні 1916 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.247. Małżeństwo Bojków w stroju narodowym. Pan młody nosi odświętny pas z wyhaftowanym napisem „LITWIN”. Zdjęcie z 1916 r. drohobyckiego wydawcy Leona Rosensteina

№ 2.247. Бойківське подружжя в національному вбранні. Наречений має святковий пояс із вишитим написом „ЛИТВИН”. Фото 1916 р. дрогобицького видавця Леона Розенштайна





Nr 2.248–2.249. Bojkowskie kobiety Martusia Dmytryszyn ze Schodnicy (po prawej) i nieznana drohobyczanka (po lewej) w strojach narodowych z odświętnymi pasami procesyjnymi ukraińskich stowarzyszeń kobiecych wspierających ZUN i z haftowanym hasłem „Boże, chroń Ukrainę". Pracownia fotograficzna stylowych fotografii B. Liebermanna w Borysławiu i Drohobyczu w 1918 r. (zdjęcia z historyczno-etnograficznego albumu Muzeum I. Honczara, *Ukraina i Ukraińcy*, tom *Galicja*, a także z otwartych źródeł internetowych)

№ 2.248–2.249. Бойківські жінки Мартуся Дмитришин із Східниці (праворуч) та невідома дрогобичанка (ліворуч) в національному вбранні із святковими процесійними поясами українських жіночих товариств на підтримку ЗУНР та вишитим гаслом „Боже, спаси Україну". Фото-ательє стильних фотографій Б. Ліберманна в Бориславі і Дрогобичі у 1918 р. (фото історико-етнографічного мистецького альбому музею І. Гончара *Україна та Українці*, том *Галичина*, а також з відкритих-джерел)



Nr 250. Powozy konne w pobliżu drohobyckiego Ratusza zniszczonego przez rosyjskich okupantów w ostatnich dniach ZRL. Zdjęcie wykonane w maju 1918 r. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 250. Кінні фіакри мандрують біля зруйнованої російськими окупантами дрогобицької ратуші в останні дні ЗУНР. Фото виконане у травні 1918 р. (з відкритих-джерел)



Nr 2.251. Ukraińscy mieszkańcy przedmieść Drohobycza w ludowych szatach. Zdjęcie z 1917 r. (z otwartych źródeł internetowych)

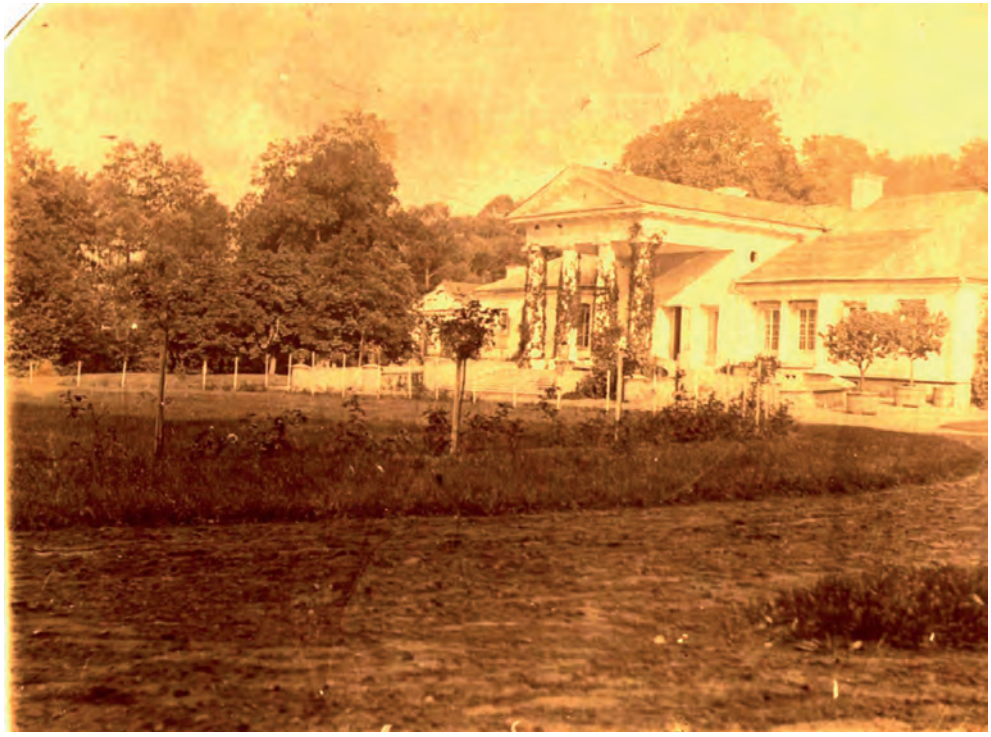
№ 2.251. Українські передміщанки Дрогобича в народній ноші. Фото 1917 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 2.252. Niewidomy podróżnik z lirą korbową w towarzystwie młodej przewodniczki i wędrujących biedaków na tle ukraińskiej chaty. Obraz polskiego artysty, rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, profesora Teodora Aksentowicza (1859–†1938) *Starość i młodość*, około 1918 r., (olej na płótnie, 48,5×67 cm). Pochodzi z kolekcji spadkobierców byłego kierownika rafinerii ropy naftowej w Borysławiu (wymieniony na kolekcję prywatną na aukcji internetowej „Grafika Artystyczna. Sztuka Dawna Aukcja na żywo"), z otwartych źródeł internetowych

№ 2.252. Сліпий лірник-мандрівник несе колісну ліру в супроводі юної поводирки та мандруючої бідноти на фоні української хати. Картина польського художника, ректора краківської академії мистецтв, професора Теодора Аксентовича (1859–†1938) *Старість і молодість*, близько 1918 р. (полотно, олія, 48,5×67 см). Походить із колекції спадкоємців колишнього керівника нафтого шибу в Бориславі (поміняна у приватну колекцію на онлайн-аукціоні „Grafika Artystyczna. Sztuka Dawna Aukcja na żywo"

Rozdział III / Розділ III



Nr 3.1. Zabytkowy pałac hrabiego Juliusza Roberta Bielskiego w Rychtyczach z klatką schodową w stylu empire na długo przed gruntowną przebudową w latach 20. i 30. XX w. Fotografia z 1897 r. wykonana podczas podróży burmistrza Drohobycza Ksenofonta Ochrymowicza z żoną Wilhelminą Marią von Emerling i trzyletnim synem Stanisławem do majątku rychtyckigo rodziny Bielskich (dziś zdjęcie przechowywane jest w archiwum rodzinnym prawnuka K. Ochrymowicza –Tomasza Osterloffa)

№ 3.1. Давній палац графа Юліуша Роберта Бєльського в Рихтичах із сходами в стилі ампір задовго до капітальної перебудови у 1920–1930-х рр. Рідкісна фотографія 1897 р. зроблена під час мандрівки бургомістра Дрогобича Ксенофонта Охримовича з дружиною Вільгельміною Марією фон Емерлінґ та трирічним сином Станіславом до рихтиського маєтку родини Бєльських (сьогодні фото зберігається в родинному архіві правнука К. Охримовича – Томаша Остерлоффа)



Nr 3.2. Pałac hrabiów Bielskich w Rychtyczach po rekonstrukcji w latach 20. i 30. XX w. od strony wejścia głównego. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.2. Палац графів Бєльських в Рихтичах після перебудови у 1920–1930-х рр. з боку парадного входу. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.3. Elewacja frontowa bocznej strony pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach po rekonstrukcji w latach 20. i 30. XX w. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.3. Фронтова елевація бічної сторони палацу графів Бєльських в Рихтичах після перебудови у 1920 – 1930-х рр. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.4. Główny dziedziniec z klombami pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach po rekonstrukcji w latach 20. i 30. XX w. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.4. Головний дитинець із квітниками палацу графів Бєльських в Рихтичах після перебудови у 1920–1930-х рр. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.5. Elewacja frontowa pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach po rekonstrukcji w latach 20. i 30. XX w. z altaną po prawej stronie. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.5. Фронтова елевація палацу графів Бєльських в Рихтичах із альтанкою праворуч після перебудови у 1920–1930-х рр. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.6. Hrabia Juliusz Bielski i jego żona, księżna Eleonora Jabłonowska, spacerują z psami w pobliżu ogrodu kwiatowego i trawników parkowych na tyłach pałacu w Rychtyczach. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.6. Граф Юліуш Бєльський з дружиною, княгинею Елеонорою Яблоновською, прогулюються із домашніми собаками біля квітника та паркових газонів з тилового боку палацу в Рихтичах. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.7. Fragment wnętrza jednego z salonów pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.7. Фрагмент інтер'єру однієї із віталень палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.8. Fragment wnętrza jednego z salonów pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.8. Фрагмент інтер'єру однієї із віталень палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.9. Nadbramny budynek z bramą wjazdową XVIII w. do pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.9. Надбрамний будинок із в'їзною брамою XVIII ст. до палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.10. Nowa brama wjazdowa z 1880 roku. Widok z dziedzińca pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.10. Нова в'їзна брама 1880-х рр. Вид з дитинця палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.11. Nowa brama wjazdowa z 1880 roku. Widok z dziedzińca pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.11. Нова в'їзна брама 1880-х рр. Вид з дитинця палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото 2019 р.



Nr 3.12. Nowa brama wjazdowa z 1880 r. Widok z dziedzińca pałacu hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.12. Нова в’їзна брама 1880-х рр. Вид з дитинця палацу графів Бєльських в Рихтичах. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.13. Kościół i grobowiec rodzinny hrabiów Bielskich w Rychtyczach. Zdjęcie z lat 30.

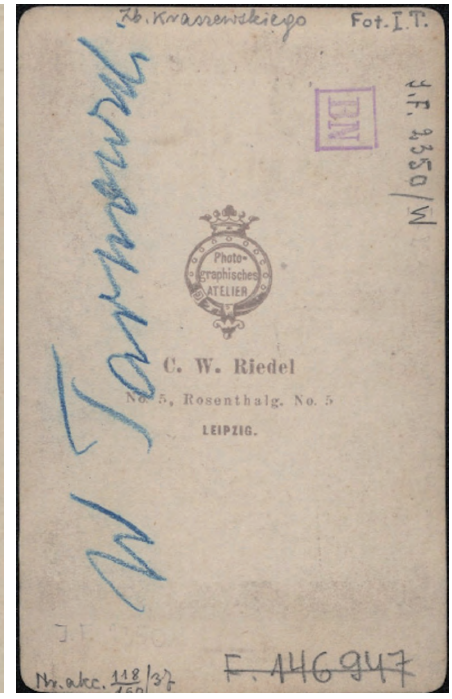
№ 3.13. Костьол і родинна усипальниця графів Бєльських в Рихтичах. Фото 1930-х рр.



Nr 3.14. Portret hrabiego Władysława Tarnowskiego (1836–†1878). Autor Maurycy Gottlieb, 1877 r.

№ 3.14. Портрет графа Владислава Тарновського (1836–†1878). Автор Маурицій Ґотліб, 1877 р.





Nr 3.15–3.16. Zdjęcie portretowe podróżnika hrabiego Władysława Tarnowskiego z Wróblowic z autografem. Pocztówka firmy fotografa portretowego Karla Riedla, 1878 r.

№ 3.15–3.16. Портретне фото мандрівника графа Владислава Тарновського з Вороблевич з автографом. Поштівка фірми фотографа-портретиста Карла Ріделя, 1878 р.



Nr 3.17. Dziedziniec i dwór pałacu Tarnowskich we Wróblowicach. Pierwsza połowa XIX w. Litografia Franciszka Szymańskiego, 1880 r.

№ 3.17. Дитинець і двір палацу Тарновських у Вороблевичах. Перша половина XIX ст. Літографія Францішка Шиманського, 1880 р.



Nr 3.18. Dziedziniec i dwór pałacu Tarnowskich we Wróblowicach. Pierwsza połowa XIX w. Kolorowana litografia Franciszka Szymańskiego, 1880 r.

№ 3.18. Дитинець і двір палацу Тарновських у Вороблевичах. Перша половина XIX ст. Кольоризована літографія Францішка Шиманського, 1880 р.



Nr 3.19. Pałac Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach. Pierwsza połowa XIX w. Litografia Bronisława Putza i Wilhelma Berga z drugiej połowy XIX w.

№ 19. Палац Владислава Тарновського у Вороблевичах. Перша половина XIX ст. Літографія Броніслава Пуца і Вільгельма Берґа другої половини XIX ст.



Nr 3.20. Brama wjazdowa pałacu Tarnowskich we Wróblowicach. Połowa lat 1930.

№ 3.20. В'їзна брама палацу Тарновських у Вороблевичах. Середина 1930-х рр.



Nr 3.21. Brama wjazdowa pałacu hrabiów Tarnowskich we Wróblowicach. Zdjęcie nieznanego autora, ok. 1914 r.

№ 3.21. В'їзна брама палацу графів Тарновських у Вороблевичах. Фото невідомого автора, близько 1914 р.



Nr 3.22. Pałac hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach, od strony dziedzińca z klombami. Zdjęcie z lat 30. XX w.

№ 3.22. Палац графа Владислава Тарновського у Вороблевичах з боку внутрішнього дворика з квітниками. Фото 1930-х рр.



Nr 3.23. Pałac hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach, od strony drogi wjazdowej. Pocztówka, 1934 r.

№ 3.23. Палац графа Владислава Тарновського у Вороблевичах з боку в'їзної дороги. Поштівка, 1934 р.



Nr 3.24. Pałac hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach od strony drogi wjazdowej. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.24. Палац графа Владислава Тарновського у Вороблевичах з боку в'їзної дороги. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.25. Pałac hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach od strony dziedzińca z klombami. Zdjęcie podróżnika Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.25. Палац графа Владислава Тарновського у Вороблевичах з боку внутрішнього дворика з квітниками. Фото мандрівника Романа Афтаназія, 1937 р.



Nr 3.26. Obraz *Orka we Wróblowicach*. Panorama pałacu Waleriana Tarnowskiego, dębu Jagiellońskiego i kościoła we Wróblewiczach. Autor: Anton Lange. Około 1836 r. (olej na płótnie). Ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku

№ 3.26. Картина *Оранка у Вороблевичах*. Панорама палацу Валеріана Тарновського, Ягеллонського дуба та церкви у Вороблевичах. Автор Антон Лянге. Близько 1836 р. (олія, полотно). З фондів Історичного музею в Сяноку



Nr 3.27–3.28. Portret podróżnika hrabiego Władysława Tarnowskiego z Wróblowic w stroju orientalnym. Ilustracja do nekrologu w czasopiśmie „Tygodnik Ilustrowany", 6 czerwca 1878 r. Autorem rysunku jest Aleksander Regulski. Autorem drzeworytu jest Franciszek Degazzo

№ 3.27–3.28. Графічний портрет-рисунок мандрівника графа Владислава Тарновського з Вороблевич у східному однострої. Ілюстрація до некрологу в часописі „Ілюстрований тижневик" 6 червня 1878 р. Автор рисунку Олександр Регульський. Автор дереворитy Францішек Дегаццо



Ogólnego zbioru numer 980, tom 38.—Serya III. 24 czerwca (6 lipca) 1878 r.

TYGODNIK ILUSTROWANY

№ 132. Warszawa, 6 lipca 1878 r. Tom VI.

Władysław hr. Tarnowski.

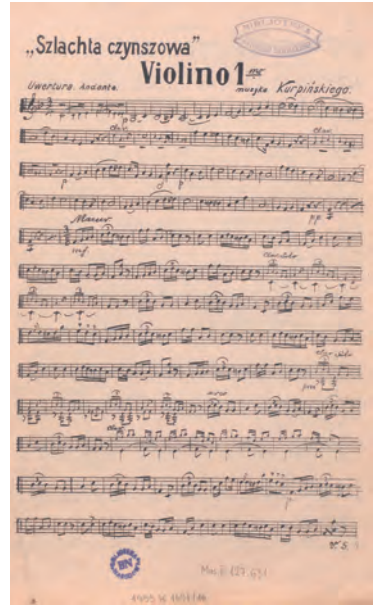
S. p. Władysław hrabia Tarnowski, w stroju wschodnim.



Nr 3.29. Fortepian podróżnika i kompozytora hrabiego Władysława Tarnowskiego z pałacu we Wróblowicach. Firma A. Bösendorfera, XIX w. Z ekspozycji zamku Tarnowskich w Dzikowie koło Tarnobrzega

№ 3.29. Фортепіано мандрівника і композитора графа Владислава Тарновського з Вороблевицького палацу. Фірма А. Бьосендорфера, XIX ст. З експозиції замку Тарновських в Дзікові коло Тарнобжега





Nr 3.30–3.31 Muzyka hrabiego kompozytora Władysława Tarnowskiego do komedii *Szlachta czynszowa* I. N. Kamińskiego. Druk z 1892 r.

№ 3.30–3.31. Музика графа композитора Владислава Тарновського для комедії *Шляхта чиншова* І. Н. Камінського. Друкована відбитка 1892 р.



Nr 3.32. Artur Grottger – artysta i podróżnik po Drohobyczczyźnie w zimowym stroju szlachetnego styczniowego powstańca. Zakład fotograficzny J. Szekeli i J. Görtingera w Wiedniu (lata 50. XIX w.)

№ 3.32. Артур Ґроттґер – художник і мандрівник Дрогобиччиною у зимовому однострої шляхетного січневого повстанця. Фотоательє Й. Шекелі і Й. Ґертінґера у Відні (1850-ті рр.)



Nr 3.33. *Ręce Grottgera*. Rysunek z natury. Autor Marek Maćkowski, 1855 r.

№ 3.33. *Руки Ґроттґера*. Рисунок з натури. Автор Марек Мацковський, 1855 р.



Nr 3.34. *Ręka Grottgera*. Rysunek z natury. Autor Marek Maćkowski, 1855r.

№ 3.34. *Рука Ґроттґера*. Рисунок з натури. Автор Марек Мацковський, 1855 р.



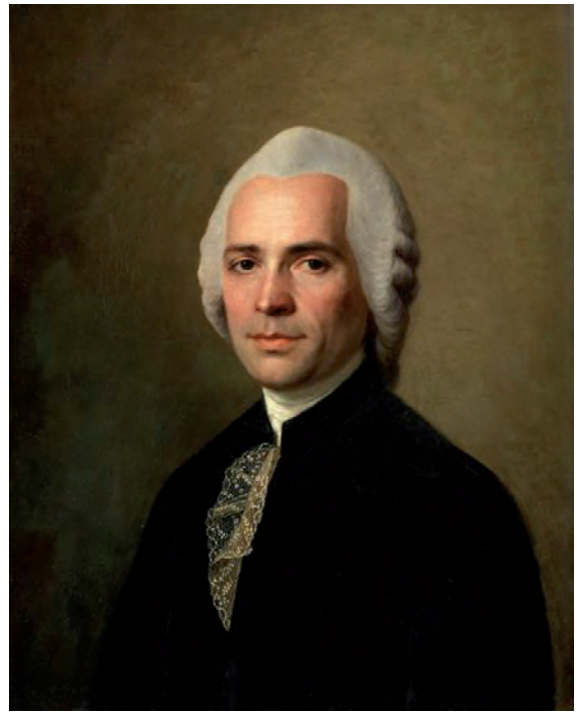
Nr 3.35. Artur Grottger. Portret fotograficzny firmy Walerego Rzewuskiego w Krakowie, lata 60. XIX w.

№ 3.35. Артур Ґроттґер. Фото-портрет фірми Валерія Жевуського в Кракові, 1860-ті рр.



Nr 3.36. Ostatni autoportret Artura Grottgera. Przed 1867 r.

№ 3.36. Останній автопортрет Артура Ґроттґера. Раніше 1867 р.



Nr 3.37. Portret Jana Chrystiana Kamsetzera. Warsztat Aleksandra Roslina, olej na płótnie, ok. 1782 r. ze zbiorów prywatnych

№ 3.37. Портрет Яна Христіана Камсетзера. Майстерня Александра Росліна, олія, полотно, близько 1782 р. З приватної колекції





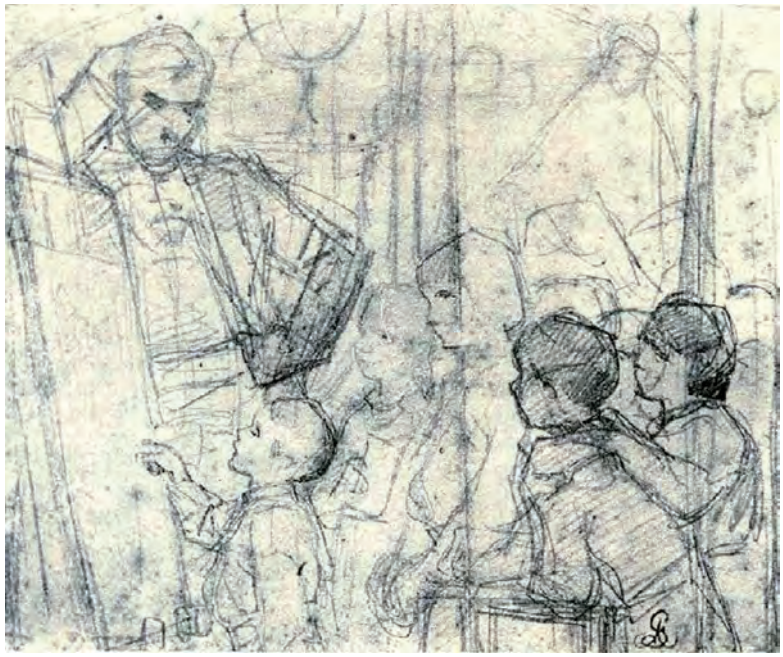
Nr 3.38–3.39. Portret Olimpii Grabowskiej z Tarnowskich – siostry Władysława Tarnowskiego z autografem kolekcjonerskim hrabiego (36,4×21,7 [45,8×37,9] cm). Autor nieznany z pierwszej połowy XIX w. Z prywatnej kolekcji pałacu hrabiego we Wróblowicach. Przechowywany w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

№ 3.38–3.39. Портрет Олімпії Грабовської з Тарновських – сестри Владислава Тарновського із колекційним автографом графа (36,4×21,7 [45,8×37,9] см). Невідомий автор першої половини XIX ст. З приватної колекції графського палацу у Вороблевичах. Зберігається у Музеї королівські стежки (озера) в Варшаві



Nr 3.40. Obraz *Ucieczka z Egiptu* ze zbiorów hrabiego Władysława Tarnowskiego w pałacu we Wróblowicach (150,5×193 cm). Neapol, około 1690–1705 r. Autor Luca Giordano. Oryginał przechowywany jest w Muzeum Narodowym Miasta Krakowa

№ 3.40. Образ *Втеча з Єгипту* з колекції графа Владислава Тарновського у вороблевицькому палаці (150,5×193 см). Неаполь, близько 1690–1705 рр. Автор Лука Джордано. Оригінал зберігається у Національному музеї міста Кракова



Nr 3.41. Szkic-projekt nr 1 do obrazu *Szkoła we Wróblowicach*. Autor Artur Grottger, ołówek, 1866 r. Powstał w dworku brata Władysława – Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce

№ 3.41. Ескіз-проект № 1. до картини *Школа у Вороблевичах*. Автор Артур Ґроттґер, олівець, 1866 р. Створено у дворику брата Владислава – Станіслава Тарновського в Снятинці



Nr 3.42. Szkic-projekt nr 2 do obrazu *Szkoła we Wróblowicach*. Autor Artur Grottger, ołówek, 1866 r. Powstał w dworku brata Władysława – Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce

№ 3.42. Ескіз-проект № 2. До картини *Школа у Вороблевичах*. Автор Артур Ґроттґер, олівець, 1866 р. Створено у дворику брата Владислава – Станіслава Тарновського в Снятинці



Nr 3.43. Szkic-studium nr 5 do obrazu *Szkoła we Wróblowicach*. Autor: Artur Grottger, ołówek, 1866 r. Powstał w dworku brata Władysława – Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce

№ 3.43. Ескіз-студія № 5. До картини *Школа у Вороблевичах*. Автор: Артур Ґроттґер, олівець, 1866 р. Створено у дворику брата Владислава – Станіслава Тарновського в Снятинці



Nr 3.44. *Szkoła we Wróblowicach* ze zbiorów hrabiego Władysława Tarnowskiego (23,6×28,6 cm). Autor Artur Grottger, olej na ramie: 37,5×42 cm, głębokość: 5,5 cm. Śniatynka, 1866 r. Oryginał. przechowywany jest w Muzeum Narodowym Miasta Krakowa

№ 3.44. *Школа у Вороблевичах* з колекції графа Владислава Тарновського (23,6×28,6 см) Автор Артур Ґроттґер, олія, рама: 37,5×42 см, глибина: 5,5 см. Снятинка, 1866 р. Оригінал зберігається у Національному музеї міста Кракова



Nr 3.45. Ukraińscy chłopi z karpackiej wsi Stary Kropiwnik, powiat drohobycki, w stroju bojkowskim w pobliżu zakurzonej chaty pokrytej strzechą z żytniej słomy. Zdjęcie tarnopolskiego fotografa Alfreda Silkiewicza zostało po raz pierwszy zaprezentowane podczas propolskiej wystawy etnograficznej w Tarnopolu, zainicjowanej przez hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego w 1887 r. na cześć przybycia do wschodniej Galicji jedynego syna cesarza Franciszka Józefa I – arcyksięcia Rudolfa Habsburga Lotaryńskiego. Zdjęcie jest interesujące, ponieważ hrabia Władysław Tarnowski często lubił podróżować do Kropiwnika, dzięki czemu latem 1875 r. w domu miejscowych chłopów stworzył obraz *Kropiwnik* w wierszu *Obrazy z ziemi*. Na oryginalnej fotografii widnieje napis: „dar Karola Lanckorońskiego dla Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, 1929 r.” (źródło: „Österreichische Nationalbibliothek”)

№ 3.45. Українські селяни карпатського села Старий Кропивник Дрогобицького повіту в бойківському строю біля курної хати покритої китицями із житньої соломи. Фото авторства тернопільського фотографа Альфреда Сількевича вперше було презентовано під час пропольської етнографічної виставки в Тернополі, яка у 1887 р. була ініційована графом Володимиром Дідушицьким на честь приїзду в Сх. Галичину єдиного сина імператора Франца Йосифа I – ерцгерцога Рудольфа Ґабсбурґа Лотаринзького. Фотографія цікава тим, що саме в Кропивник часто полюбляв мандрувати граф Владислав Тарновський, завдяки чому влітку 1875 р. написав в хаті місцевих селян однойменний образ „Кропивник” в поемі „Образки з краю”. Оригінал фотографії містить провінієнцію: „дар Кароля Лянцкоронського для Польської академії знань в Кракові 1929 р.” (джерело: „Österreichische Nationalbibliothek”)



Nr 3.46 *Pierwsza córka króla Popiela*. Rysunek Artura Grottgera. Wróblowice, ołówek, 1866 r.

№ 3.46. *Перша донька короля Попеля*. Рисунок Артура Ґроттґера. Вороблевичі, олівець, 1866 р.



Nr 3.47 *Druga córka króla Popiela*. Rysunek Artura Grottgera. Wróblowice, ołówek, 1866 r.

№ 3.47. *Друга донька короля Попеля*. Рисунок Артура Ґроттґера. Вороблевичі, олівець, 1866 р.



Nr 3.48. *Panna młoda z Wróblowic*. Autor Artur Grottger. Wróblowice, olej na płótnie (65×51 cm), 1865 r. Oryginał przechowywany jest w Muzeum Narodowym w Krakowie

№ 3.48. „Наречена з Вороблевич”. Автор Артур Ґроттґер. Вороблевичі, олія (65×51 см), 1865 р. Оригінал зберігається у Національному музеї в Кракові



Nr 3.49. Dąb Jagielloński we Wróblowicach. Autor Jan Grottger – ojciec Artura Grottgera. Pierwsza poł. XIX w. Drzeworyt autorstwa Franciszka Szymańskiego, 1880 r.

№ 3.49. Ягеллонський дуб у Вороблевичах. Автор Ян Ґроттґер – батько Артура Ґроттґера. Перша половина XIX ст. Дереворит авторства Францішка Шиманського, 1880 р.



Nr 3.50. Gdański piec kaflowy z XVIII wieku w reprezentacyjnej sali pałacu Władysława Tarnowskiego. Rysunek nr 9 *Tylko nieszczęście* z cyklu *Wojna* (48×61,5 cm). Autor Artur Grottger. Około 1866–1867 r. Zbiory Muzeum Narodowego we Wrocławiu

№ 3.50. Ґданський кахлевий п'єц XVIII ст. у представницькій залі палацу Владислава Тарновського. Рисунок № 9 *Лише нещастя* із циклу *Війна* (48×61,5 см). Автор Артур Ґроттґер. Близько 1866–1867 рр. Зберігається у колекції Національного музею у Вроцлаві



Nr 3.51. Wnętrze jednej z sal pałacu Wł. Tarnowskiego we Wróblowicach. Rysunek nr 6 *Obrona dworu* z serii rysunków *Polska*. Autor Artur Grottger, 1863 r. Zbiory Muzeum Narodowego we Wrocławiu

№ 3.51. Інтер'єр однієї із кімнат палацу В. Тарновського у Вороблевичах. Рисунок № 6 „Оборона двору" із циклу рисунків „Польща". Автор Артур Ґроттґер, 1863 р. Зберігається у колекції Національного музею у Вроцлаві



Nr 3.52. Kaplica w „Dębie Jagiellońskim" we Wróblowicach. Fotokopia z lat 30. XX w.

№ 52. Каплиця в Ягеллонському дубі у Вороблевичах. Фото-копія 1930-х рр.



Nr 3.53. Podróżnik Roman Aftanazy obok kaplicy w „Dębie Jagiellońskim" we Wróblowicach. Zdjęcie, 1937 r.

№ 3.53. Мандрівник Роман Афтаназій біля каплиці в Ягеллонському дубі у Вороблевичах. Фото, 1937 р.





Nr 3.54–3.55. Kolumny z XVIII i XIX w. z metalowym krzyżem i figurą Matki Boskiej (dawna figura św. Marii Magdaleny) na terenie cmentarza we wsi Wróblowice

№ 3.54–3.55. Колони часів XVIII і XIX ст. із металевим хрестом та фігурою Богородиці (колишня фігура Св. Марії-Магдалини) на території цвинтаря С. Вороблевичі



Nr 3.56. Angelo de Gubernatis – przyjaciel hrabiego Władysława Tarnowskiego, włoski krytyk literacki, pisarz, wydawca i podróżnik. Zdjęcie z końca lat 1870.

№ 3.56. Анджело де Губернатіс – товариш графа Владислава Тарновського, італійський літературознавець, письменник, видавець і мандрівник. Фото кінця 1870-х рр.



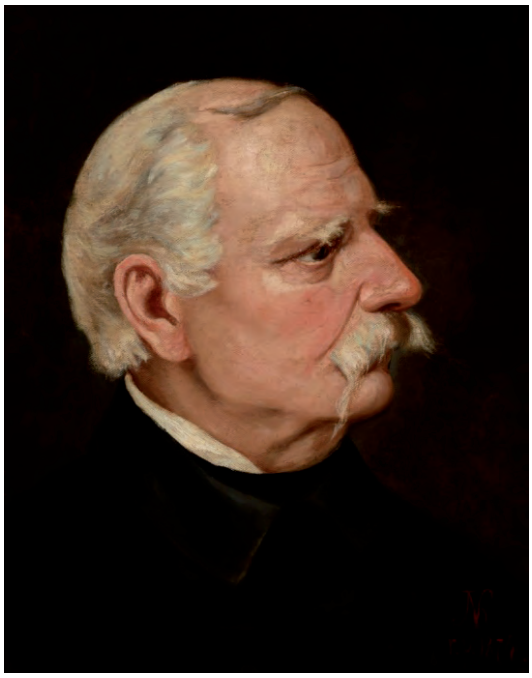
Nr 3.57. Heinrich Schliemann – niemiecki archeolog, podróżnik i przyjaciel hrabiego Władysława Tarnowskiego. Zdjęcie z połowy lat 70. XIX w.

№ 3.57. Генріх Шліман – німецький археолог, мандрівник і товариш графа Владислава Тарновського. Фото середини 70-х рр. XIX ст.



Nr 3.58. Niemiecki archeolog Heinrich Schliemann w tureckim stroju narodowym. Zdjęcie z pocztówki z 1873 r.

№ 3.58. Німецький археолог Генріх Шліман у турецькому національному строї. Фото з поштівки 1873 р.`



Nr 3.59. Portret Wincentego Pola, towarzysza Władysława Tarnowskiego, polskiego poety i geografa. Autor Juliusz Kossak, 1874 r. Muzeum Narodowe w Krakowie

№ 3.59. Портрет Вінцентія Поля, товариша Владислава Тарновського, польського поета та географа. Автор Юлій Коссак, 1874 р. Національному музеї міста Кракова



Nr 3.60. Fryderyk Chopin. Zakład fotograficzny Louisa-Augusta Bissona, 1849 r.

№ 3.60. Фредерік Шопен. Фотоательє Луїза-Августа Біссона, 1849 р.



Nr 3.61. Portret hrabiego Władysława Tarnowskiego z Wróblowic. Autor Luigi Montabone – włoski fotograf – portrecista i nadworny fotograf króla, 1873 r.

№ 3.61. Портрет графа Владислава Тарновського з Вороблевич. Автор Луїджі Монтабоне – італійський фотограф-портретист і придворний фотограф короля, 1873 р.



Nr 3.62. Cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny w 1773 r. we Wróblowicach, w pobliżu której znajduje się grób rodzinny hrabiów Tarnowskich. Zdjęcie: I. Sinkalski, 1992 r.

№ 3.62. Церква Різдва Пресвятої Богородиці 1773 р. у Вороблевичах, біля якої знаходиться родинна могила графів Тарновських. Фото І. Синкальського, 1992 р.



Nr 3.63. Cerkiew Narodzenia Najświętszej Maryi Panny we Wróblowicach z widokiem na ogrodzenie i bramę środkową. Zdjęcie autorstwa Konstantina Czawagi, 8 września 2021 r.

№ 3.63. Церква Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах з видом на огорожу та центральну браму. Фото Константина Чаваги, 8 вересня 2021 р.



Nr 3.64. Cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach z bocznym zegarem słonecznym i widokiem na ogrodzenie i bramę środkową. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.64. Церква Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах із боковим сонячним годинником та видом на огорожу і центральну браму. Фото 2019 р.



Nr 3.65. Cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach z widokiem na wejście główne i witraż. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.65. Церква Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах з видом на центральний вхід і вітраж. Фото 2019 р.



Nr 3.66. Witraż nad ołtarzem z wizerunkiem Matki Boskiej, ufundowany przez hrabiego Władysława Tarnowskiego, oraz jeden z zegarów słonecznych fasady cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach. Zdjęcie Tetiana Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.66. Вітражне надвівтарне вікно із зображенням Богородиці, фондоване графом Владиславом Тарновським та один із сонячних годинників фасаду церкви Різдва Богородиці у Вороблевичах. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.67. Witraż okna ołtarzowego przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, ufundowany przez hrabiego Władysława Tarnowskiego dla cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach. Zdjęcie: Petro Sowiak, 2007 r.

№ 3.67. Вітраж вівтарного вікна із зображенням Богородиці з дитям, фондований графом Владиславом Тарновським для церкви Різдва Богородиці у Вороблевичах. Фото Петра Сов'яка, 2007 р.



Nr 3.68. Wspólne ukraińsko-polskie nabożeństwo modlitewne przy grobie hrabiego Władysława Tarnowskiego we Wróblowicach. Zdjęcie autorstwa Konstantina Szawagi, 8 września 2021 r.

№ 3.68. Спільний українсько-польський молебень на могилі графа Владислава Тарновського у Вороблевичах. Фото Константина Чаваги, 8 вересня 2021 р.



Nr 3.69. Dzwonnica (zrekonstruowana w 1899 r.) przy kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach z widokiem na ogrodzenie i bramę środkową. Zdjęcie 2019 r

№ 3.69. Дзвініця (реконструйована у 1899 р.) при церкві Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах з видом на огорожу та центральну браму. Фото 2019 р.



Nr 3.70. Dzwon na głównej dzwonnicy cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Wróblewicach, 1927 r., z wizerunkiem św. Apostoła Piotra z kluczami. Fotografia Tetiany Lazorak, maj 2023.

№ 3.70. Дзвін у головній дзвініці церкви Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах 1927 р. із зображенням Св. Апостола Петра із ключами. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.71. Jedna z czterech kaplic z XIX w. wbudowana w ogrodzenie z wizerunkiem św. Jana. Ewangelisty w cerkwi Narodzenia Najświętszej Maryi Panny we Wróblowicach. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.71. Вмурована в паркані одна з чотирьох капличок XIX ст. із образом Св. Євангелиста Івана при церкві Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах. Фото 2019 р.



Nr 3.72. Rodzinny grobowiec hrabiów Tarnowskich przy cerkwi Narodzenia Najświętszej Maryi Panny we Wróblowicach. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.72. Родинне поховання графів Тарновських біля церкви Різдва Пресвятої Богородиці у Вороблевичах. Фото 2019 р.



Nr 3.73–3.74. Medalion ze złoconym wizerunkiem Bełskiej (Częstochowskiej) Matki Bożej z XIX w. na nagrobku hrabiów Tarnowskich we Wróblowicach z imionami zmarłych „Ernestyna †1840, Władysław †1844, Aniela †1845, Władysław †1878”. Zdjęcie 2019 r.

№ 3.73–3.74. Медальйон із позолоченим образом Белзької (Ченстоховської) Божої Матері XIX ст. на надмогильному пам’ятнику графів Тарновських у Вороблевичах із написом імен померлих „Ernestyna †1840, Władysław †1844, Aniela †1845, Władysław †1878”. Фото 2019 р.





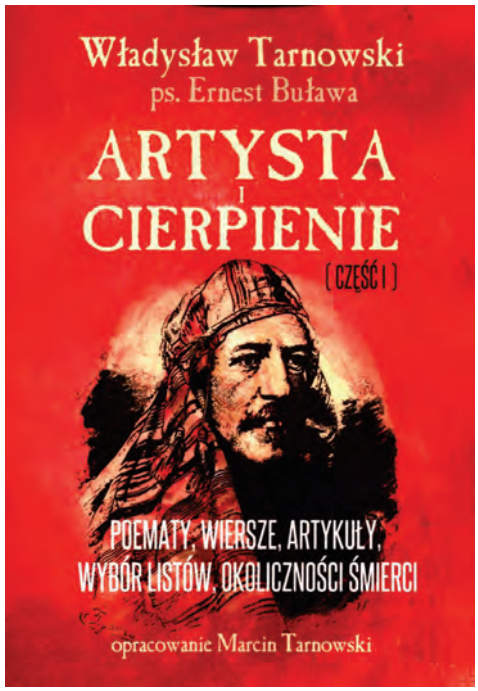
Nr 3.75. Pośmiertna tablica w murowanym ogrodzeniu cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wróblowicach o latach życia hrabiego Władysława Tarnowskiego z tekstem dedykacyjnym. Zdjęcie 2019 r.

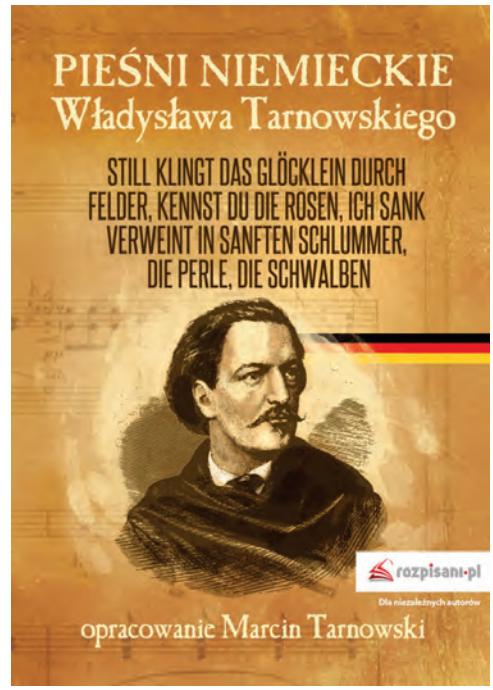
№ 3.75. Посмертна таблиця в мурованому паркані церкви Різдва Пресвятої Богородиці в Вороблевичах про роки життя графа Владислава Тарновського із текстом-присвятою. Фото 2019 р.

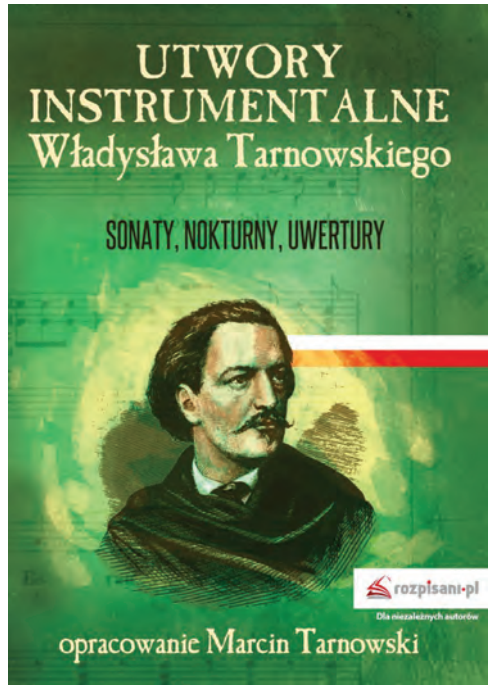


Nr 3.76. Trębacz wykonuje pieśń *Śpij, przyjacielu, w ciemnym grobie, niech Tobie śni się Polska*. Tekst i melodia hrabiego Władysława Tarnowskiego. Po raz pierwszy została wykonana na jego własnym grobie w 1878 r. Zdjęcie: Konstantin Szawaga, 8 września 2021 r.

№ 3.76. Сурмач виконує пісню *Спи друже в темній могилі, нехай тобі сниться Польща*. Текст і мелодія графа Владислава Тарновського. Вперше виконана на його ж могилі у 1878 р. Фото Константина Чаваги, 8 вересня 2021 р.

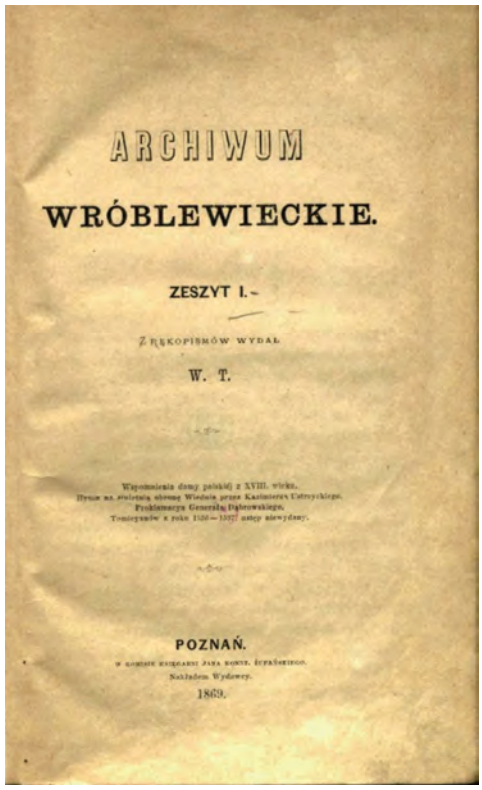






Nr 3.77–3.79. Okładki współczesnych polskich wydawnictw Marcina Tarnowskiego, poświęconych biografii i twórczości hrabiego Władysława Tarnowskiego

№ 3.77–3.79. Палітурки сучасних польських видань авторства Мартина Тарновського, присвячених біографії та творчій спадщині графа Владислава Тарновського



ARCHIWUM

WRÓBLEWIECKIE.

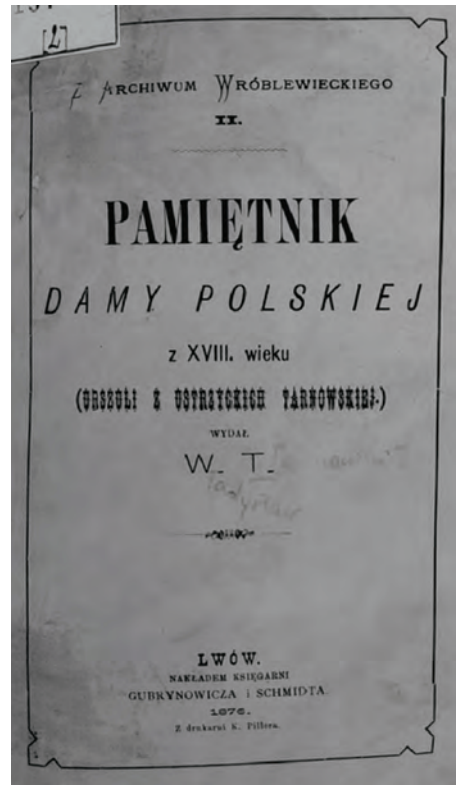
ZESZYT I.

Z RĘKOPISMÓW WYDAŁ

W. T.

POZNAŃ.

1869.



Z ARCHIWUM WRÓBLEWIECKIEGO

XX.

PAMIĘTNIK

DAMY POLSKIEJ

z XVIII. wieku

WYDAŁ

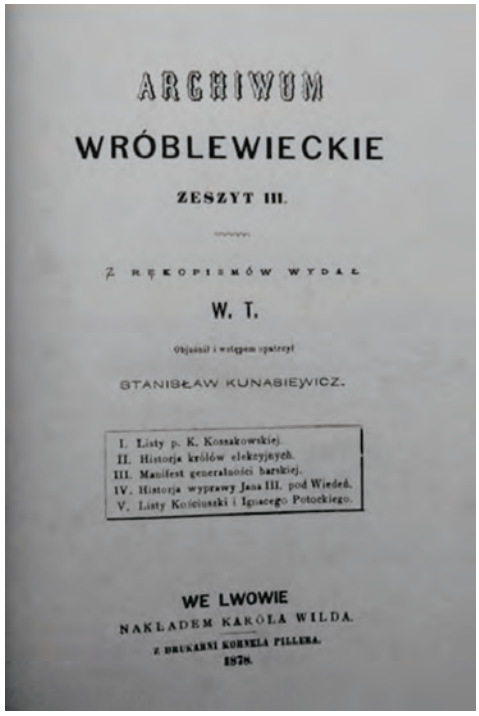
W. T.

LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.

1876.



ARCHIWUM

WRÓBLEWIECKIE

ZESZYT III.

Z RĘKOPISMÓW WYDAŁ

W. T.

STANISŁAW KUNASIEWICZ.

I. Listy p. K. Konsakowskiej.
II. Historja królów elekcyjnych.
III. Manifest generalności barskiej.
IV. Historja wyprawy Jana III. pod Wiedeń.
V. Listy Kościuszki i Ignacego Potockiego.

WE LWOWIE

NAKŁADEM KAROLA WILDA.

Z DRUKARNI KORNELA PILLERA.

1878.

Nr 3.80–3.82. Strony tytułowe trzytomowego wydania *Archiwum Wróblowieckiego* z lat 1869, 1876 i 1879 autorstwa hrabiego Władysława Tarnowskiego, które poświęcone jest rodzinnej kolekcji rękopisów

№ 3.80–3.82. Титульні аркуші тритомного видання „Вороблевицький архів” 1869, 1876 та 1879 р. авторства мандрівника графа Владислава Тарновського, присвячене колекції родинного рукописного архіву



POEZYE

STUDENTA.

[Tarnowski W. Władysław]

Tutto finora …; tutto tace …; tutto spiega! …
SALVATOR ROSA.

Kto mi dał skrzydła — kto mnie oddalił płoty? …
J. KOCHANOWSKI.

TOM TRZECI.

LIPSK:
F. A. BROCKHAUS.
1865.



PUSTELNIK URYCZA.

POEMA Z XI WIEKU.

SŁOWO O URYCZU.

Poemu niniejszego, cząstkę tylko ocalałe na domysłach i dowcipnych wieści gminnej — oddalił się ono już i z tamtąd, zaczerpła czy skomieniała z czasem: że w skałach ruczej nie tamtejszy badźmi pytać o nią myśli młodej — bo tam i kamienie echo nie często odjęknie na duchu zapytanie. Szuka więc tutaj doprzędła kilka myśli, natura dorzuciła kilka kwiatów — bo gminna co strzeże skarbów — jest niemy… Czasem jeszcze wieść gminna, jak opłatona Ruselka, wyśnie uroczo lica z za grubych mgieł przeszłości — cudowną łanią zejdzi i sadzi nad zdrojów spadające piany w bór tajemniczy ozwie gęstszy i murmurjący — czasem stanie nad przepaścią i zadyszana ołepszy się gazellowych oczu mętnym blaskiem za gorącym myśliwcem — i znów nad tęcze kaskad wiszące u skalistych boków, spina się — i skokiem do rzeczy nikuie w odległych wieków przestworza … skąd ją tylko zadumy wywabić, a natchnienie zakląć i piosnką przywołać zdołasz — bo gminne co strzeże zaklętych skarbów — jest niemy! —



Nr 3.83–3.84. Strona tytułowa poematu *Pustelnik z Urycza. Poemat z XI wieku* z trzeciego tomu zbioru *Poezye studenta*. Autor Władysław Tarnowski, 1865 r.

№ 3.83–3.84. Титульний аркуш віршованої поеми *Урицький пустельник. Поема з XI віку* із третього тому збірки *Поезії студента*. Автор Владислав Тарновський, 1865 р.

Nr 3.85. Agaton Giller – podróżnik, historyk, publicysta, towarzysz Władysława Tarnowskiego. Autor opisu podróży do Wróblowic w 1876 r. Zdjęcie portretowe z początku lat 80. XIX w.

№ 3.85. Агатон Ґіллер – мандрівник, історик, публіцист, товариш Владислава Тарновського. Автор опису мандрівки до Вороблевич 1876 р. Портретне фото початку 1880-х рр.



Nr 3.86. Agaton Giller. Portret z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX w.

№ 3.86. Аґатон Ґіллер. Прижиттєвий портрет другої половини 1860-х рр.



Nr 3.87. Zabytkowy drewniany dworek Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Akwarela. Autor: hrabia Stanisław Tarnowski, 27 marca 1886 r. (nałożony odręczny autograf „ST"). Hrabia mógł czerpać pomysł albo z wcześniejszych rysunków, albo z fotografii, albo z pamięci, gdyż w 1886 r. stary dworek był już rozebrany

№ 3.87. Давній дерев'яний дворик Станіслава Тарновського в Снятинці. Акварель. Автор граф Станіслав Тарновський, 27 березня 1886 р. (накладний рукописний автограф „ST"). Граф міг малювати або з раніших малюнків, або з фотографій, або ж з пам'яті, оскільки станом на 1886 р. старий дворик вже був розібраний



Nr 3.88. *Pejzaż ze Śniatynki*. Panorama na folwark i stawy dworu Waleriana Tarnowskiego w Śniatynce. Akwarela autorstwa Antoniego Langego. Około 1836 r. (olej na płótnie, 48,5×76,5 cm)

№ 3.88. *Пейзаж із Снятинки*. Панорама фільварку і ставків двору Валеріана Тарновського в Снятинці. Акварель Антона Лянге. Близько 1836 р. (олія, полотно, 48.5×76.5 см)



Nr 3.89. Pałac hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie głównego wejścia w 1897 r. Zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka. Fotokopia Serhija Matijki z wystawy „Bruno Schulz” w Pałacu Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna”, 19 września 2023 r.

№ 3.89. Палац графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото виду з парадного входу 1897 р. Із фондів ЛН НБУ імені В. Стефаника. Фотокопія Сергія Матійка із експозиції „Бруно Шульц” в Палаці мистецтв Музею „Дрогобиччина”, 19 вересня 2023 р.



Nr 3.90. Osobisty Gabinet hrabiego Stanisława Tarnowskiego w pałacu śniatyńskim. Zdjęcie z 1897 r. Zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanika. Fotokopia Serhija Matijki z wystawy „Bruno Schulz" w Pałacu Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna", 19 września 2023 r.

№ 3.90. Особистий кабінет графа Станіслава Тарновського в снятинському палаці. Фото 1897 р. Із фондів ЛН НБУ імені В. Стефаника. Фотокопія Сергія Матійка із експозиції „Бруно Шульц" в Палаці мистецтв Музею „Дрогобиччина", 19 вересня 2023 р.



Nr 3.91. Jeden z salonów na pierwszym piętrze pałacu hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie z 1897 r. Zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka. Fotokopia Serhija Matijki z wystawy „Bruno Schulz" w Pałacu Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna", 19 września 2023 r.

№ 3.91. Одна з прохідних віталень першого поверху палацу графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото 1897 р. Із фондів ЛН НБУ імені В. Стефаника. Фотокопія Сергія Матійка із експозиції „Бруно Шульц" в Палаці мистецтв Музею „Дрогобиччина", 19 вересня 2023 р.



Nr 3.92. Siostry Tarnowskie przed pałacem hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie z 1897 r. Zbiory Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka. Fotokopia Serhija Matijyki z wystawy „Bruno Schulz” w Pałacu Sztuki Muzeum „Drohobyczczyzna”, 19 września 2023 r.

№ 3.92. Кінний екіпаж із сестрами Тарновськими перед палацом графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото 1897 р. Із фондів ЛН НБУ імені В. Стефаника. Фотокопія Сергія Матійка із експозиції „Бруно Шульц” в Палаці мистецтв Музею „Дрогобиччина”, 19 вересня 2023 р.



Nr 3.93. Służący przy studni poi konie ze stajni hrabiego Stanisława Tarnowskiego. Z tyłu widać park i pałac. Nieznany obraz Tadeusza Rybkowskiego (olej na płótnie, 21,5×29 cm), 1909 r.

№ 3.93. Слуга напуває коней біля криниці в кінних кошарах фільварку графа Станіслава Тарновського. Позаду видніються природничий парк і палац. Невідома картина Тадеуша Рибковського (олія, полотно, 21,5×29 см), 1909 р.



Nr 3.94. Pałac hrabiego Jana Tarnowskiego, syna Stanisława Tarnowskiego (Białego) w Śniatynce. Widok na wejście główne. Zdjęcie Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.94. Палац графа Яна Тарновського, сина Станіслава Тарновського (Білого) в Снятинці. Вид на парадний вхід. Фото Романа Афтаназія 1937 р.



Nr 3.95. Nowy pałac Stanisława Tarnowskiego, wybudowany w 1871 r. Współczesne zdjęcie szkoły – gimnazjum, lipiec 2021 r.

№ 3.95. Новий палац Станіслава Тарновського, збудований у 1871 р. Сучасне фото школи – гімназії, липень 2021 р.



Nr 3.96. Nowy pałac Stanisława Tarnowskiego, zbudowany w 1871 r. Zdjęcie: Tetiana Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.96. Новий палац Станіслава Тарновського, збудований у 1871 р. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.97. Portal frontonu środkowego z czterema kolumnami podtrzymującymi balkon pałacu Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.97. Портик центрального фронтону із чотирма колонами, що підтримують балкон палацу Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.98. Widok na pałac Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce od strony południowej.
Zdjęcie Tetiana Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.98. Вид на палац Станіслава Тарновського в Снятинці з південного боку.
Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.99. Portal bocznego wejścia
z czterema kolumnami.
Zdjęcie Tetiana Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.99. Портик бічного входу
з чотирма колонами.
Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.100. Brama wjazdowa od głównej drogi do arboretum pałacu Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce z kolumnami i kamiennymi rzeźbionymi wazonami. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.100. В’їзна брама з центральної дороги до дендропарку палацу Станіслава Тарновського в Снятинці із колонами та кам’яними різьбленими вазами. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.101. Neobarokowy wazon lewej kolumny bramy wjazdowej pałacu Stanisława Tarnowskiegoch w Śniatynce. Zdjęcie Tetiana Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.101. Необарокова ваза лівої колони в’їзної брами палацу Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.102. Stara droga z lipową aleją od skrzyżowania wsi Śniatynka – Wola Jakubowa – Załużany, która do dziś prowadzi do pałacu hrabiego Stanisława Tarnowskiego.
Zdjęcie Bohdana Lazoraka, maj 2023 r.

№ 3.102. Стара дорога із алейними липовими насадженнями від роздоріжжя сіл Снятинка – Воля Якубова – Залужани, яка досі веде до палацу графа Станіслава Тарновського.
Фото Богдана Лазорака, травень 2023 р.



Nr 3.103. Dom ekonoma (później kuchnia) przy pałacu hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.103. Будинок економа (згодом кухня) біля палацу графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.104. Pozostałości frontowej części klombów i parku pałacu hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.104. Залишки парадної частини клумб та парку палацу графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.105. Jedna z zachowanych alejek dawnego parku hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.110. Одна із збережених алей старого парку графа Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.106. Park hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce od strony współczesnego boiska piłkarskiego. Zdjęcie Tetiany Lazorak, maj 2023 r.

№ 3.106. Парк графа Станіслава Тарновського в Снятинці з боку сучасного футбольного поля. Фото Тетяни Лазорак, травень 2023 р.



Nr 3.107. Staw i park „Grolgoiwka” naprzeciwko dworu Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce. Zdjęcie z kolekcji fotografii Artura Grottgera, 1865 r.

№ 3.107. Став і парк „Ґролґоївка” навпроти панського палацу Станіслава Тарновського в Снятинці. Фото з фото-колекції Артура Ґроттґера, 1865 р.



Nr 3.108. Kalka kreślarska motyla z pamiętnika artysty i podróżnika Artura Grottgera

№ 3.108. Калька метелика із щоденника художника і мандрівника Артура Ґроттґера[8]

[8] Biblioteka Jagiellońska (Domena Publiczna). Dziennik Artura Grottgera (1854–1858, Syg. BJ Rkp. 11465 I), s. 351–352.



Nr 3.109. *Spotkanie z powstańcem*. Artur Grottger, 1865 r. Namalowany na tle majątku hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce

№ 3.109. *Зустріч повстанця*. Артур Ґроттґер, 1865 р. Мальовано на фоні маєтку графа Станіслава Тарновського в Снятинці



Nr 3.110. *Przekraczanie granicy*. Artur Grottger. Śniatynka, 1865 r.

№ 3.110. *Перехід через кордон*. Артур Ґроттґер. Снятинка, 1865 р.



Nr 3.111. *Pożegnanie z powstańcem*. Artur Grottger, ok. 1865/1866 r. Namalowany w majątku hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Śniatynce

№ 3.111. *Прощання з повстанцем*. Артур Ґроттґер, близько 1865/1866 р. Мальовано на фоні маєтку графа Станіслава Тарновського в Снятинці



Nr 3.112. Portret podwójny z „Kolekcji Śniatyńskiej". Hrabia Władysław Tarnowski po lewej stronie (autor Artur Grottger, Śniatynka, 1866) i hrabia Stanisław Tarnowski po prawej stronie (autor Andrzej Grabowski, Śniatynka, 1872, olej na płótnie)

№ 3.112. Подвійний портрет із „Снятинської колекції". Граф Владислав Тарновський – ліворуч (автор Артур Ґроттґер, Снятинка, 1866) та граф Станіслав Тарновський – праворуч (автор Анджей Грабовський, Снятинка, 1872 р., олія, полотно)



Nr 3.113. Hrabia Juliusz Tarnowski. Salon fotograficzny Ignacego Staglia. Lwów, 1863 r.

№ 3.113. Граф Юліуш Тарновський. Фото-салон Ігнація Стагля. Львів, 1863 р.



Nr 3.114. *Kamieniarz*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego ukochanej Wandzie Monné (Śniatynka, 20 stycznia–8 marca 1866 r.)

№ 3.114. *Каменяр*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне (Снятинка, 20 січня–08 березня 1866 р.)



Nr 3.115. *Madonna*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego jego ukochanej Wandzie Monné. Śniatynka, 14 marca 1866 r.

№ 3.115. *Мадонна*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне. Снятинка, 14 березня 1866 р.



Nr 3.116. *Chrystus w wieńcu cierniowym*. Rysunek Artura Grottgera. Śniatynka, 1866 r.

№ 3.116. *Христос в терновому вінку*. Рисунок Артура Ґроттґера. Снятинка, 1866 р.



Nr 3.117. *Pod murami więzienia*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego ukochanej Wandzie Monné, Śniatynka, 19 stycznia 1866 r.

№ 3.117. *Під мурами в'язниці*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне, Снятинка, 19 січня 1866 р.



Nr 3.118. *Szlachcic pod pomnikiem*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego ukochanej Wandzie Monné. Śniatynka, 8 marca 1866 r.

№ 3.118. *Шляхтич під пам'ятником*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне. Снятинка, 08 березня 1866 р.



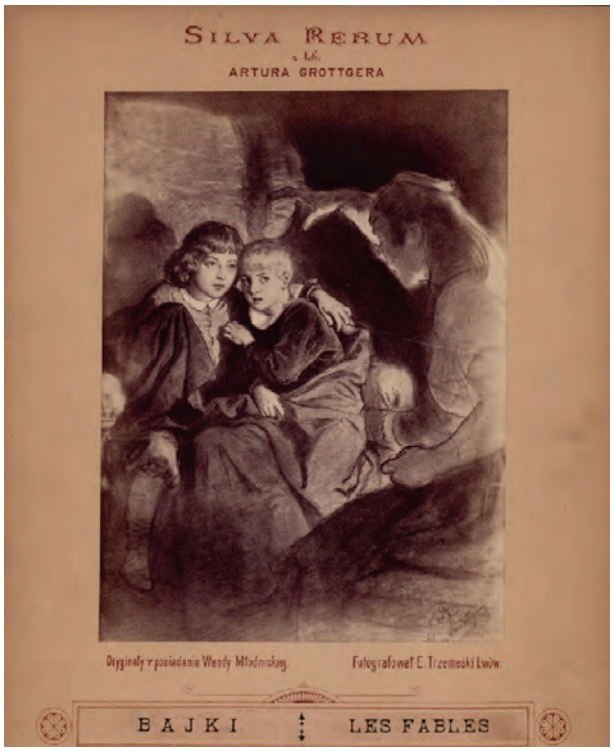
Nr 3.119. *Ślepy Cygan*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego jego ukochanej Wandzie Monné. Śniatynka, 2 stycznia 1866 r.

№ 3.119. *Сліпий циган*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне. Снятинка, 2 січня 1866 р.



Nr 3.120. *Noc na lagunach*. Rysunek Artura Grottgera z cyklu poświęconego jego ukochanej Wandzie Monné. Śniatynka, 5 lutego 1866 r.

№ 3.120. *Ніч на лагунах*. Рисунок Артура Ґроттґера із циклу, присвяченого коханій Ванді Монне. Снятинка, 05 лютого 1866 р.



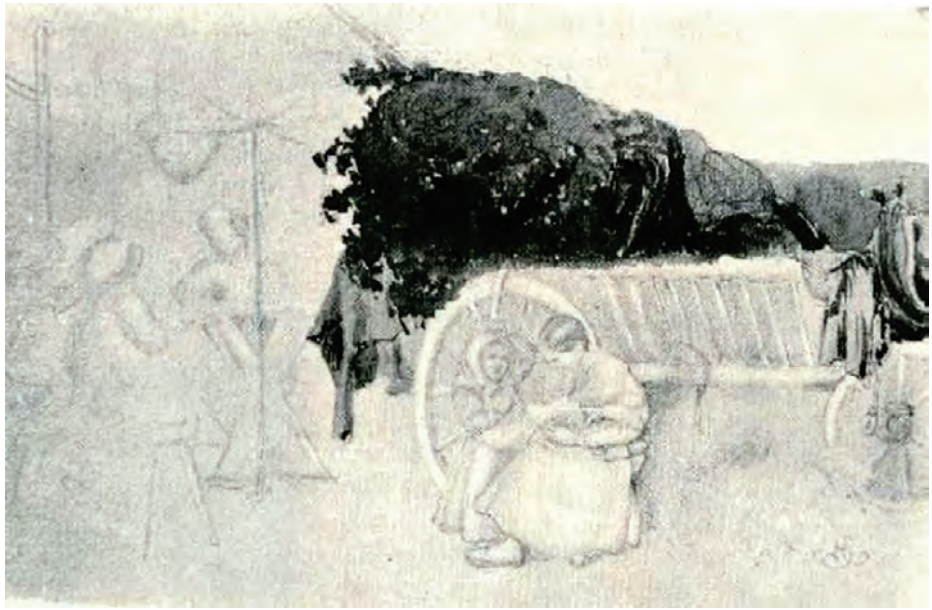
Nr 3.121. Rysunek Artura Grottgera *Bajki*. Śniatynka, 1866 r.

№ 3.121. Рисунок Артура Ґроттґера *Казки*. Снятинка, 1866 р.



Nr 3.122. Rysunek Artura Grottgera *Z kolędą*, który czasami nazywany jest *Przed szopką*. Śniatynka, 1866 r.

№ 3.122. Рисунок Артура Ґроттґера *З Колядою*, який інколи називають *Перед шопкою*. Снятинка, 1866 р.



Nr 3.123. *Wóz konny i ludzie*. Akwarela i rysunek Artura Grottgera. Śniatynka, ołówek, lato 1865 r.

№ 3.123. *Віз з конюшиною і народні типи*. Акварель і рисунок Артура Ґроттгера. Снятинка, олівець, літо 1865 р.



Nr 3.124. *Cerkwia*. Rysunek Artura Grottgera. Śniatynka, ołówek, 1865 r.

№ 3.124. *Церква*. Рисунок Артура Ґроттгера. Снятинка, олівець, 1865 р.



Nr 3.125. Rysunek *Jesień i zima* Artura Grottgera z cyklu *Szkice ze Śniatynki* (ołówek). Śniatynka, 1865 r.

№ 3.125. Рисунок *Осінь і зима* з циклу Артура Ґроттґера *Ескізи зі Снятинки* (олівець). Снятинка, 1865 р.



Nr 3.126. *Noc zakochanych*. Rysunek Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.126. *Ніч закоханих*. Рисунок Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р.



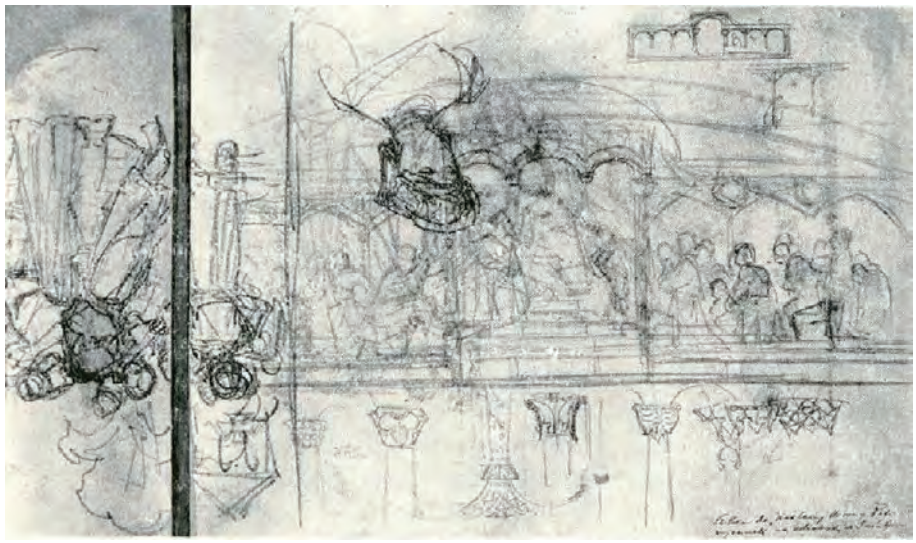
Nr 3.127. *Drwale*. Rysunek Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.127. *Лісоруби*. Рисунок Артура Ґроттгера (олівець). Снятинка, 1866 р.



Nr 3.128. Litografia *Hucuły w lesie* Ignacego Chełmickiego, którą w drugiej połowie XIX w. na podstawie rysunku Artura Grottgera *Drwale* narysował do wydania książkowego lwowski malarz, grafik i nauczyciel Karol Młodnicki (1835–†1900)

№ 3.128. Літографія *Гуцули в лісі* Ігнація Хелміцького, яку у другій половині XIX ст. на підставі малюнку Артура Ґроттгера *Лісоруби* зарисував для книжкового видання львівський живописець, графік і педагог Кароль Млодницький (1835–†1900)



Nr 3.129. Szkic do obrazu *Maryja Patronka Polski*, a na odwrocie szkic do obrazu *Przed karczmą*. Rysunki Artura Grottgera (małe szkice ołówkiem). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.129. Ескіз до картини *Марія Покровителька Польщі*, а в звороті ескіз до картини *Перед корчмою*. Рисунки Артура Ґроттґера (малі ескізи олівцем). Снятинка, 1866 р.



Nr 3.130. *Proporzec*. Rysunek Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.130. *Прапор*. Рисунок Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р.



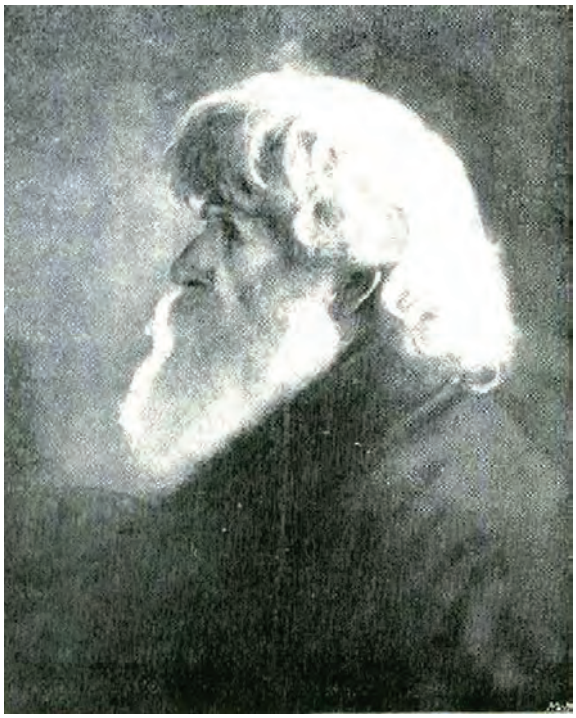
Nr 3.131. *Maryja Patronka Polski*. Rysunek Artura Grottgera (duży karton, ołówek). Śniatynka, 1865/1866 r.

№ 3.131. *Марія Покровителька Польщі*. Рисунок Артура Ґроттґера (великий картон, олівець). Снятинка, 1865/1866 р.



Nr 3.132. *Adoracja Dzieciątka*. Rysunek Artura Grottgera (karton, ołówek). Śniatynka 1866 r.

№ 3.132. *Поклоніння дитятку*. Рисунок Артура Ґроттґера (картон, олівець). Снятинка 1866 р



Nr 3.133. *Starzec*. Obraz Artura Grottgera (olej na płótnie). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.133. *Старець*. Рисунок Артура Ґроттґера (полотно, олія). Снятинка, 1866 р.



Nr 3.134. *Marzenie*. Obraz Artura Grottgera (olej na płótnie). Śniatynka, 1865/1866 r.

№ 3.134. „Мрія”. Рисунок Артура Ґроттґера (полотно, олія). Снятинка, 1865/1866 р.



Nr 3.135. *Kupidyn i Psyche*. Obraz Artura Grottgera (olej na płótnie). Śniatynka, 1865 r.
№ 3.135. *Амур і Психея*. Рисунок Артура Ґроттґера (полотно, олія). Снятинка, 1865 р.



Nr 3.136. *Kupidyn i Psyche*. Szkic Artura Grottgera. Śniatynka, 1866 r.
№ 3.136. *Амур і Психея*. Ескіз Артура Ґроттґера. Снятинка, 1866 р.



Nr 3.137. *Błogosławieństwo dziadka*. Rysunek Artura Grottgera (ołówek). Około 1866 r.

№ 3t.137. *Благословення дідуся*. Рисунок Артура Ґроттґера (олівець). Близько 1866 р.



Nr 3.138. *Od dni głodu*. Rysunek Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r.

№ 3.138. *З днів голоду*. Рисунок Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р.



Nr 3.139. Rysunek II *Znak* z cyklu *Litwa* Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r. Wnętrze ze spiżarni drewnianego dworu – majątku Stanisława Tarnowskiego

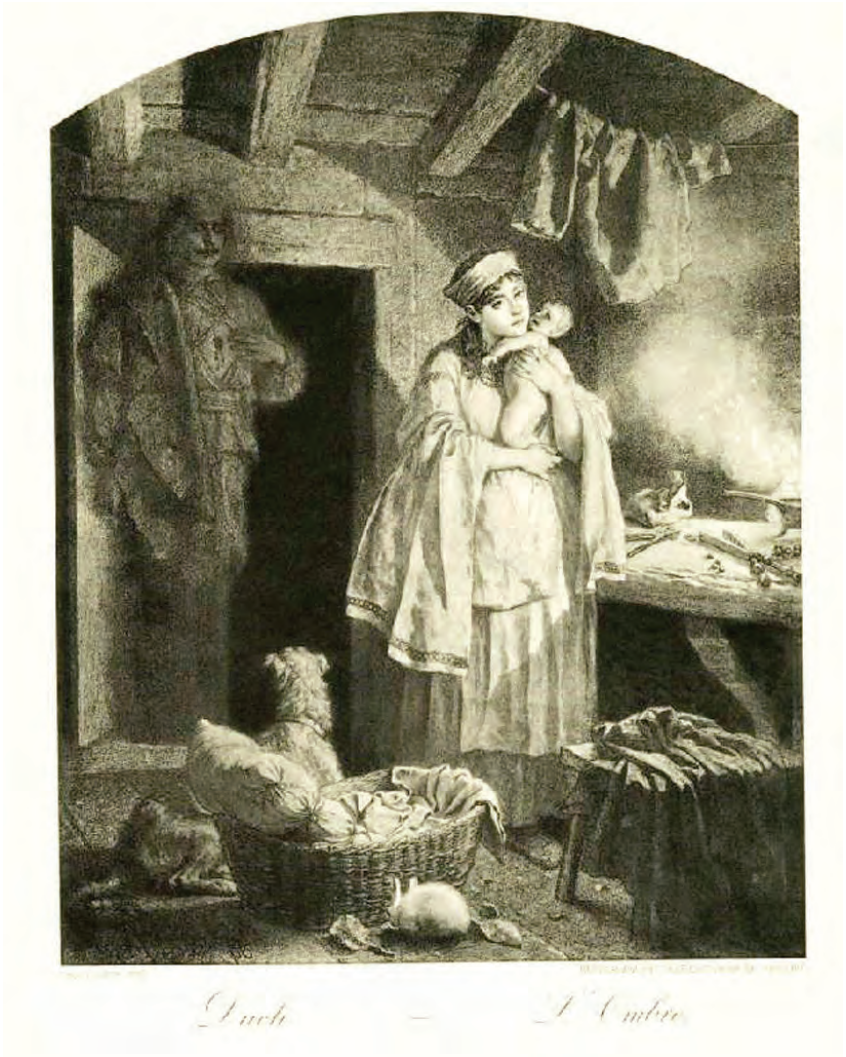
№ 3.139. Малюнок II *Знак* з циклу *Литва* Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р. Інтер'єр з комори дерев'яного дворика-садиби Станіслава Тарновського





Nr 3.140–3.141. Szkice I i II do rysunku *Duch* z cyklu *Litwa* Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 r. Wnętrze z dworu Stanisława Tarnowskiego

№ 3.140 – 3.141. Ескізи I і II до рисунку *Дух* з циклу *Литва* Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р. Інтер'єр з дворика-садиби Станіслава Тарновського



Nr 3.142. Rysunek V *Duch* z cyklu *Litwa* autorstwa Artura Grottgera (ołówek, Śniatynka, 1866 r.)
№ 3.142. Малюнок V *Дух* з циклу *Литва* Артура Ґроттґера (олівець) Снятинка, 1866 р.



Nr 3.143. Rysunek VI *Objawienie* z cyklu *Litwa* Artura Grottgera (ołówek). Śniatynka, 1866 Wnętrze ze spiżarni drewnianego dworku w folwarku Stanisława Tarnowskiego

№ 3.143. Малюнок VI *Об'явлення* з циклу *Литва* Артура Ґроттґера (олівець). Снятинка, 1866 р. Інтер'єр з комори дерев'яного дворика-садиби Станіслава Тарновського



Nr 3.144. Kartonowe wstawki do cyklu rysunków *W kopalniach* ze szkicownika śniatyńskiego (Śniatynka, styczeń – marzec 1866 r.)

№ 3.144. Картонні вставки до циклу рисунків *В копальнях* із снятинського ескізника (Снятинка, січень – березень 1866 р.)



Nr 3.145. Przedmioty sakralne z majątku hrabiów Tarnowskiech w Śniatynce, które przekazał na rzecz Pracowni Archeologii i Historii Lokalnej Wydziału Historycznego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki lokalny historyk Petro Sowiak

№ 3.145. Сакральні речі з маєтку графів Тарновських в Снятинці, які передав для фондів лабораторії археології та краєзнавства історичного факультету ДДПУ ім. Івана Франка краєзнавець Петро Сов'як



Nr 3.146. Kaplica – grobowiec rodziny hrabiów Tarnowskich na cmentarzu parafialnym w Śniatynce w 1898 r. Pochówki Stanisława Tarnowskiego (1838–†1909), Heleny z Tarnowskich Pigłowskiej (1818–†1898), Stanisława Tarnowskiego (1852–†1934), Władysława Tarnowskiego (1879–†1897). Zdjęcie 2021 r.

№ 3.146. Каплиця-усипальниця родини графів Тарновських на парафіяльному цвинтарі в Снятинці 1898 р. Поховання Станіслава Тарновського (1838–†1909), Гелени з Тарновських Піглувської (1818–†1898), Станіслава Тарновського (1852–†1934), Владислава Тарновського (1879–†1897). Фото 2021 р.



Nr 3.147. Pałac Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Widok na wejście główne. Zdjęcie sprzed 1914 r.

№ 3.147. Палац Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Вид на головний вхід. Фото перед 1914 р.



Nr 3.148. Pałac Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Widok na wejście główne. Zdjęcie sprzed 1914 r.

№ 3.148. Палац Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Вид на головний вхід та паркову клумбу. Фото перед 1914 р.



Nr 3.149. Pałac Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Widok od strony wejścia. Zdjęcie Romana Aftanazego, 1937 r.

№ 3.149. Палац Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Вид з боку під'їзду. Фото Романа Афтаназія 1937 р.



Nr 3.150. Pałac Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Widok na wejście główne i starą studnię murowaną. Zdjęcie sprzed 1939 r.

№ 3.150. Палац Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Вид на головний вхід та давню криту криницю із кам'яною кладкою. Фото перед 1939 р.



Nr 3.151. Pałac Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Widok z parku i rzeki Bystrzycy. Zdjęcie sprzed 1939 r.

№ 3.151. Палац Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Вид з боку парку і річки Бистриця. Фото перед 1939 р.



Nr 3.152. Dawna aleja lipowa przy centralnym wejściu do Pałacu Winnickiego we wsi Uroż koło Nagujewicz. Zdjęcie sprzed 1914 r.

№ 3.152. Давня липова алея центрального в'їзду до палацу Винницьких в селі Уріж біля Нагуєвич. Фото перед 1914 р.

Rozdział IV / Розділ IV



Nr 4.1. Najstarszy budynek teatralny w Drohobyczu z XIX w., który powstał po 1886 r. Drewniany budynek sali gimnastyczej pod gontem (często „hala sportowa") znajdował się na terenie ogrodu Kraszewskiego, który przylegał do „Ogrodu Miejskiego". W XIX i na początku XX w. budynek pełnił funkcję teatru lub, jak pisała prasa, „sali teatralnej", gdyż mógł pomieścić około 300 miejsc. Podczas wyborów służył jako centralny lokal wyborczy w mieście. To tutaj odbywały się kluczowe występy lokalnych i zagranicznych aktorów i artystów. Ponadto wygłaszano tu publiczne wykłady i prezentacje, odbywały się zgromadzenia i spotkania sprawozdawcze stowarzyszeń. 1 lutego 1912 r. Iwan Franko przeczytał tu swój poemat *Mojżesz*. Dom został przeznaczony do rozbiórki przez kupca Benjamina Rappaporta, który wybudował w tym miejscu dom handlowy („halę handlową"), który dziś znany jest jako „świat dziecięcy" na ul. Mazepy 9. Zdjęcie z gazety „Tygodnik Ilustrowany" 1911, nr 26, s. 511, retusz Olega Stetiuka

№ 4.1. Найстаріша театральна будівля Дрогобича XIX ст., яка була збудована після 1886 р. Дерев'яний будинок гімнастичної зали під гонтом (часто „галя спортова") розташовувався на території саду Крашевського, що впирався у „Міський сад" („Ogród Miejskii"). У XIX – на початку XX ст. будинок виконував функцію театру або, як писала преса „театральної зали", позаяк міг вміщати близько 300 місць. Під час виборів виконував функцію центральної виборчої дільниці міста. Саме тут відбувалися ключові гастролі місцевих та іноземних акторів та артистів. Окрім всього тут презентувалися публічні відчити та презентації, здійснювалися віча та проводилися звітні збори товариств. 1 лютого 1912 Іван Франко тут прочитав свою поему *Мойсей*. Будинок наказав знести купець Бенжамін Раппапорт, який збудував на цьому місці торговий дім („торгову галю"), який сьогодні відомий як „дитячий світ" по вул. Мазепи, 9. Фото з газети „Tygodnilk Ilustrowany" 1911, № 26,, s. 511, ретуш Олега Стецюка



Nr 4.2. Chór mieszany cerkwi Świętej Trójcy w Drohobyczu, który często jeździł po obwodzie lwowskim, aby zbierać fundusze na wsparcie życia kulturalnego społeczności miejskich i bractwa cerkiewnego. Zdjęcie z 1907 r. (z ogólnodostępnych źródeł internetowych)

№ 4.2. Змішаний хор церкви Святої Трійці в Дрогобичі, який часто гастролював Львівщиною з метою збору коштів на підтримку культурного життя міських товариств та церковного братства. Фото 1907 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.3. Budynek Towarzystwa „Sokół” w Drohobyczu, w którego auli w XIX i na początku XX w. odbywały się zajęcia gimnastyczne, koncerty i imprezy teatralne wędrownych artystów (dziś jest to centrum młodzieży i duszpasterstwa diecezji samborsko-drohobyckiej UGKC). Pocztówka z pierwszej tercji XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 4.3. Будинок Товариства „Сокіл” в Дрогобичі, в актовій залі якого у XIX – на початку XX ст. проводилися гімнастичні заняття, а також концертні і театралізовані заходи мандрівних артистів (сьогодні тут центр молоді і душпастирства Самбірсько-Дрогобицької єпархії УГКЦ). Поштівка першої третини XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.4. Panorama ul. A. Mickiewicz w Drohobyczu. Widok od strony budynku „Sokoła". Kartka pocztowa z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu z datą wysyłki 25 sierpnia 1905 r. (z ogólnodostępnych źródeł internetowych)

№ 4.4. Панорама вул. А. Міцкевича в Дрогобичі. Вид з боку будинку „Сокола". Поштівка видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі із датою відправки 25 серпня 1905 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.5. Budynek Towarzystwa „Sokół" w Drohobyczu. Kartka pocztowa z wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu, datowana na lata 1910–1914 (z ogólnodostępnych źródeł internetowych)

№ 4.5. Будинок Товариства „Сокіл" в Дрогобичі. Поштівка видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі, яка датувалася впродовж 1910–1914 р. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.6. Teatr Huculski im. Hnata Chotkiewicza podczas zwiedzania Lwowa w 1911 r. (z ogólnodostępnych źródeł internetowych)

№ 4.6. Гуцульський театр Гната Хоткевича під час гастрольної мандрівки містами Галичини. Львів, 1911 р. (фото з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.7. Spektakl Teatru Objazdowego w Drohobyczu „Czumaki”. Pocztówka (arkusz spisowy) drukarni A. G. Żupnika w Drohobyczu. Początek XX w. (źródło: „VIOLITY”)

№ 4.7. Вистава мандрівного театру в Дрогобичі „Чумаки”. Поштівка (переписний листок) друкарні А. Г. Жупника в Дрогобичі. Початок ХХ ст. (джерело: „VIOLITY”)



Nr 4.8. Widok na ulicę Zieloną i Cesarsko-Królewskie Gimnazjum im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu, na której na przełomie XIX i XX w. znajdowała się sala („aula"), w której często odbywały się przedstawienia teatralne oraz koncerty nauczycieli i uczniów innych gimnazjów, którzy odwiedzili Drohobycz podczas tournée. Pocztówka wydawnictwa księgarni J. Pilpla w Drohobyczu, 1910 r. (fot. z ogólnodostępnych źródeł internetowych, pokolorowana przez Włodziemierza Hrycyka)

№ 4.8. Вид на вулицю Зелену та Цісарсько-королівську гімназію ім. Франца Йосифа I в Дрогобичі, в актовій залі („аулі") якої у кінці XIX – на початку XX ст. постійно проводилися театралізовані вистави та концерти викладачів та учнів інших гімназій, які під час гастролей відвідували Дрогобич. Поштівка видавництва книгарні Й. Пільпля в Дрогобичі 1910 р. (фото з відкритих інтернет-джерел, кольоризував Володимир Грицик)



Nr 4.8.1. Ukraińska wakacyjna ochronka w Podbużu Posztówka z początku XX w. z otwartych źródeł internetowych

№ 4.8.1. Українська вакаційна оселя в Підбужі. Поштівка початку XX ст. з відкритих інтернет-джерел



Nr 4.9. Orkiestra studencka Gimnazjum Cesarsko-Królewskiego im. Franciszka Józefa I w Drohobyczu, która brała udział w wycieczkach po ziemi drohobyckiej, w szczególności do Urycza i Schodnicy. Zdjęcie z 1913 r. autorstwa „B. Zielonka” (z ogólnodostępnych źródeł internetowych)

№ 4.9. Учнівський оркестр цісарсько-королівської гімназії ім. Франца Йосифа I в Дрогобичі, який брав участь в гастрольних мандрівках Дрогобиччиною, зокрема до Урича та Східниці. Фото 1913 р., автор „B. Zielonka” (фото з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.10. Polski Teatr Amatorski w Drohobyczu, o którego objeździe często pisała prasa drohobycka. Zdjęcie z archiwum rodzinnego Marka Żurawieckiego z Grodziska (województwo mazowieckie), który jest wnukiem jednego z członków tego teatru. Zdjęcie z pierwszej połowy XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 4.10. Польський аматорський театр в Дрогобичі, про гастролі якого часто писала дрогобицька преса. Фото з родинного архіву Марека Журавецького з міста Гродзиськ (Мазовецьке воєводство), який являється внуком одного із учасників цього театру. Фото першої половини XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.11. Chór „Bojan” czytelni oddziału Towarzystwa „Oświata” w Drohobyczu. Trzecia od lewej stoi Kasia Jakubowska z domu Kushnirów na ul. Zawiżna. Drugi rząd od dołu, trzecia od prawej to Marynia Hewrik. Na zdjęciu jest też Ilko Petrykiewicz z ul. Wierzbowej. Zdjęcie z pierwszej tercji XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 11. Хор „Боян” Читальні Філії Товариства Просвіта в Дрогобичі. Стоїть третя зліва – Кася Якубовська з дому Кушнір по вул. Завіжна. Другий ряд знизу, третя справа – Мариня Геврик. Також на фотографії є Ілько Петрикевич з вул. Вербової. Фото першої третини XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)



Nr 4.12. Aktorzy drohobyckiego teatru amatorskiego. Zdjęcie z pierwszej tercji XX w. (z otwartych źródeł internetowych)

№ 4.12. Актори дрогобицького аматорського театру. Фото першої третини XX ст. (з відкритих інтернет-джерел)

Książka rekomendowana do druku przez Radę Naukowo-Metodyczną Komunalnej Instytucji Lwowskiej Rady Odwodowej Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturowego „Nagujewicze” (protokół № 5 z dnia 1 października 2023 r.)

Книга рекомендована до друку науково-методичною радою Комунального закладу Львівської обласної ради «Адміністрація Державного історико-культурного заповідника «Нагуєвичі» (протокол № 5 від 1 жовтня 2023 р.)



Bogdan Lazorak (Богдан Лазорак)

doktor historii, docent Katedry Współczesnej Historii i Nauk Historycznych Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu, dyrektor Komunalnej Instytucji Rady Obwodu Lwowskiego „Administracja Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego «Nagujewicze»", autor 200 prac historycznych, dotyczących m.in. miasta Drohobycza od XIX do połowy XX wieku, ropy naftowej „Kalifornii Galicyjskiej" muzealnictwa i innych powiązanych tematów.



Beata Skwarek (Беата Скварек)

doktor nauk humanistycznych, adiunkt Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Collegium Witelona Uczelnia Państwowa. Autorka i współautorka wielu publikacji, organizatorka konferencji, koordynatorka projektów w partnerstwie z Ukrainą, w tym o tematyce historycznej i wolontariacie, członek Stowarzyszenia „Wspólnota Akademicka", Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Koła Korespondentów Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej.



Tatiana Lazarok (Тетяна Лазорак)

magister edukacji pedagogicznej, starszy pracownik naukowy Muzeum im. Iwana Franki w „Państwowym Rezerwacie Historyczno-Kulturalnym «Nagujewicze»". Prowadzi badania biograficzne Jurija Zojfera, zajmuje się historią gimnazjum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu oraz historią ziemi drohobyckiej, a także badaniem rękopisów w języku niemieckim Muzeum Iwana Franki w Nagujewiczach.

COLLEGIUM WITELONA
Uczelnia Państwowa

"НАГУЄВИЧІ"
1994

Monografia ma charakter międzydyscyplinarny. Teksty badawcze dopełniono bogatym oraz dość rozmaitym materiałem ilustracyjnym, który w ramach tematu opublikowano po raz pierwszy. Niewątpliwym sukcesem pracy jest systematyzacja, odnalezienie oraz opracowanie, a także publikacja kilkudziesięciu tekstów opisów kraju drohobyckiego. W pracy wykorzystano cenne źródła archiwalne, materiały prasowe, źródła z prywatnych archiwów. Przeważnie wprowadzono je do obiegu naukowego po raz pierwszy.

prof. dr hab. Leonid Tymochenko

Zawarte w pracy materiały i informacje są interesujące w sensie poznawczym. Omawiane fakty i wydarzenia wskazują wiele aspektów przeszłości historycznej ziemi drohobyckiej. Ich poznanie i zrozumienie ma istotne znaczenie dla współczesności, kształtowania świadomości – także praktycznej – współczesnych pokoleń Ukraińców i Polaków. Godną uznania cechą edytorską prezentowanej publikacji jest kompilacja wymogów naukowych z zadaniami popularyzatorskimi. Wyraża się ona we właściwie przeprowadzonej kwerendzie naukowej, której efektem jest odpowiedni dobór i wykorzystanie materiału badawczego (źródeł i literatury).

prof. zw. dr hab. dr h.c. Stanisław Dąbrowski

ISBN 978-83-66225-14-5
9 788366 225145

Описи десяти давніх мандрівних маршрутів Дрогобиччиною: «Від Бальтазара Гакета (1789 – 1790) разом з Іваном Франком (1884) і аж до Карла Фердинанда (1912)»

Opisy dziesięciu starożytnych szlaków turystycznych przez Drohobyczczynę: «Od Baltazara Hacketta (1789 – 1790), wraz z Iwanem Franko (1884), aż do Karola Ferdynanda (1912)»

1. 1789 р. та початок 1790 р. – геологічний маршрут професора природознавства і медичних наук Львівського університету Бальтазара Гакета

1789 r. i początek 1790 r. – Szlak geologiczny Baltazara Hacqueta, profesora nauk przyrodniczych i medycznych Uniwersytetu Lwowskiego

Першим науково вивчав корисні копалини (метали, солі, маловідому нафту-сирець) та історико-культурну спадщину Дрогобиччини (Нагуєвич, Стебника, Модрича, Сольця, Борислава, Мражниці, Урича, Підгородців, Довгого Гірського, Смільної, Майдану, Волосянки та ін.). Вперше статистично порівняв потужності сільських та міських промислів, навівши обсяги добутої солі.

Jako pierwszy naukowo zbadał minerały (metale, sole, mało znaną ropę naftową) oraz dziedzictwo historyczno-kulturowe Drohobyczczyzny (Nagujewicz, Stebnika, Modrycza, Solca, Borysławia, Mrażnicy, Urycza, Podhorodca, Dołhego Górskiego, Smilnej, Majdanu, Wołosianki itp.). Po raz pierwszy statystycznie porównał możliwości przemysłu wiejskiego i miejskiego, podając ilość wyprodukowanej soli.



Прижиттєвий портрет Бальтазара Гакета 1780-х рр. авторства Франсуа-Ксав'є Фабра

Portret Baltazara Hacqueta z lat 80. XVIII w. autorstwa François-Xaviera Fabra



Руїни доменної печі для переплавки залізної руди в с. Майдан

Ruiny wielkiego pieca do wytopu rudy żelaza we wsi Majdan

Спільно із гірником Й. Маутнером Б. Гакет уклав «Карту Смілянських рудних гір і залягання в них покладів і пластів заліза», на якій позначив карпатську лінію покладів залізної руди із сходу на захід у 150 км. Двічі побував на руїнах наскельної фортеці Тустань, які й сьогодні милують око мандрівників.

Wspólnie z górnikiem J. Mautnerem B. Hacquet sporządził „Mapę Rudaw Smiljańskich i występowania w nich złóż i warstw żelaza", na której zaznaczył karpacką linię złóż rud żelaza ze wschodu na zachód o długości 150 km. Dwukrotnie odwiedził ruiny skalnej twierdzy Tustań, które do dziś cieszą oko podróżników.



3D-модель реконструкції руїн фортеці Тустань в селі Урич згідно даних ДІКЗ «Тустань»

Model 3D rekonstrukcji ruin twierdzy Tustań we wsi Urycz wg danych Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturowego "Tustań"

2. Березень 1794 р. – маршрут трибуна галицької палати геометрії та географії і юриста Йосифа Скупеньского

Marzec 1794 – trasa rzecznika Galicyjskiej Izby Geometrii i Geografii oraz prawnika Józefa Skupieńskiego

Укладаючи карту нових границь між володіннями М. Кобилянського в Борславі та барона Р. Карніцького в Мражниці, мандрівник описав старовинні топоніми, назви лісів, потоків, річок та сіл: «Огородок/ Пригороддя», «Переніжин», «Бориславки», «Гощоватий», «Перенизини», «Боковинка» (гора), «Гащоватий» (горб), «Петрикова» (гора), горб «Писок», «Миланів потік», «Пистецький потік», потік «Кам'янка», «Копни потік», «пана Іванка», «Кончи потік», «Тиранів», «Велику річку» (Тисменицю) і Канчарівку.

Sporządzając mapę nowych granic między posiadłościami M. Kobylańskiego w Borysławiu i barona R. Karnickiego w Mrażnicy, podróżnik opisał dawne nazwy miejscowości, lasów, potoków, rzek i wsi: "Ogorodek/Przedmieście", "Przeniżyn", "Borysławki", "Hoszczowaty", "Przenizany", "Bokowinka" (Góra), „Haszczowate" (wzgórze), „Petrikowa" (góra), wzgórze „Pysok", „Milanów potok", „Pistecki potok", potok "Kamienka", "Kopny potok", "Pana Iwanka", "Kończy potok", "Tyranów", "Wielka rzeka" (Tyśmienica) i Kanczarówka.



Карта розмежування Борислава і Мражниці у березні 1794 р. авторства Йосифа Скупеньского

Mapa rozgraniczenia Borysławia i Mrażnicy w marcu 1794 r. autorstwa Józefa Skupieńskiego



Пам'ятний хрест і скульптура Діви Марії на дорозі «Гукової гори» між річками Тисменця та Лошанця в с. Тустановичі, де у XIII – XIV ст. знаходилася оборонна сторожня, а згодом монастир

Krzyż pamiątkowy i rzeźba Matki Boskiej na drodze «Hukowa Góra» między rzekami Tyśmienica i Łoszanica we wsi Tustanowice, gdzie w XIII – XIV w. znajdowała się wartownia obronna, a później klasztor

А також 8 лісових ділянок з топонімами: 1) «Раточина»; 2) «Городище»; 3) «Борсучий», «Буковинка», «Зелений» і «Ляски»; 4) «Довгий горб»; 5) «Середок», «Буків» і «Добритель»; 6) «Чорний ліс»; 7) «Здяр» (Зджар); 8) «Бориславський». Ці назви є основою для реконструкції локальної мандрівки епохи 1794 р.

A także 8 działek leśnych o nazwach miejscowości: 1) «Ratoczyna»; 2) «Gorodiszcze»; 3) «Borsuczyj», «Bukowinka», «Zielony» i «Łaski»; 4) «Długi garb»;5) «Seredok», «Buków» i «Dobritel»; 6) «Czarny Las»; 7) «Zdiar» (Zdżar); 8) «Borysławski». Nazwy te są podstawą do rekonstrukcji lokalnej podróży z 1794 r.

3. Серпень 1829 р. – мандрівка студента-історика Львівського університету, а згодом директора Народної бібліотеки імені Оссолінських Августа Бельковського

Sierpień 1829 r. – podróż Augusta Bielowskiego, studenta historii Uniwersytetu Lwowskiego, późniejszego dyrektora Biblioteki Narodowej im. Ossolińskich

Разом із товаришем Людвігом організував подорож із Станіславівщини через Верхнє Синьовиднє-Корчин-Крушельницю-Ямельницю-Пілгородці до руїн наскельного замку Тустань в Уричі.

Wraz ze swoim towarzyszem Ludwigiem zorganizował wycieczkę ze Stanisławowszczyzny przez Synowódzko Wyżne – Korczyn – Kruszelnicę – Jamelnicę – Podhorodce do ruin skalnego zamku Tustań w Uryczu.

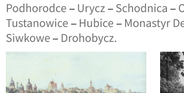


Фотопортрет директора Народної бібліотеки імені Оссолінських А. Бельковського 1875 р. авторства Е. Тшемеського у Львові

Fotoportret dyrektora Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich A. Bielowskiego, 1875 r., autorstwa E. Trzemeskiego we Lwowie

Першим зафіксував постійний рух туристів з Дрогобиччини дорогою 0,5 милі через Трускавець-Тустановичі-Попелі-Східницю-Урич.

Jako pierwszy zarejestrował ciągły ruch turystów z Drohobyczczyzny wzdłuż 0,5-milowej drogi przez Truskawiec–Tustanowice–Popiele–Schodnicę–Urycz.



Давній шлях із Верхнього-Синьовидного в Підгородці та Крушельницю вздовж порогів р. Стрий

Stara droga z Synowódzko Wyżnego do Podhorodców i Kruszelnicy wzdłuż progów rzeki Stryj

Від уричанина Проця записав легенду «про чорта» і описав скелі: 3 потужні кам'яні брили, які в основі наче чотирикутник, рукотворну стіну із червоної цегли, сх. браму, кладку на найвищому камені, зах. і півд. криниці, ходи, 2 печери із лавами, герби «Тарла, Вояковських та Петруських», які володіли землями, і давню назву Урича – Ловче 1549 р., згадану в описі польських земель М. Кромера 1555 р. «про копальні живого срібла коло Тустані на Русі».

Od mieszkańca Urycza Proca zapisał legendę «O diable» i opisał skały: 3 potężne kamienne bryły, które u podstawy mają kształt czworokąta, ścianę z czerwonej cegły wykonaną przez człowieka, wschodnią bramę, mur na najwyższym kamieniu, zachodnie i południowe studnie, tunele, 2 jaskinie z ławkami, herby «Tarla, Wojakowskich i Petruskich», którzy byli właścicielami tych ziem, oraz starą nazwę Urycza – Lowcze w 1549 r., wzmiankowaną w opisie ziem polskich M. Kromera z 1555 r. «O kopalniach żywego srebra koło Tustania na Rusi».



Рисунок А. Ланге «Камінь під Уричем в Стрийському циркулі» 1823 р.

Rysunek A. Langego «Kamień pod Uryczem w okręgu stryjskim», 1823 r.

4. Серпень-вересень 1851 р. – літня мандрівка українського студента Федора (Теодора) Білоуса

Sierpień-wrzesień 1851 r. – letnia podróż ukraińskiego studenta Fedora (Teodora) Bilousa



Український громадський і культурно-освітній діяч, педагог і мандрівник Федір Білоус

Ukraiński działacz społeczny i kulturalno-oświatowy, nauczyciel i podróżnik Fedor Bilous

Громадський і культурно-освітній діяч, філантроп, директор гімназії в Коломиї, посол до Галицького сейму. У 1861 р. надрукував «Записки школяра-мандрівника, що відносяться до Галицької Русі», згідно з власним маршрутом 1851 р.:
Львів – Солонка – Розвадів – Стрий – Лисовичі – Болехів – Гошів – Сукелі – Бубнище – Нижнє Синьовидне – Підгородці – Урич – Східниця – Опака – Борислав – Мражниця – Тустановичі – Губичі – Монастир Дережицький – Млинки Шкільникові та Сівкові – Дрогобич.

Działacz społeczny i kulturalno-oświatowy, filantrop, dyrektor gimnazjum w Kołomyi, ambasador w sejmie galicyjskim. W 1861 r. opublikował «Zapiski szkolnego podróżnika odnoszące się do Rusi Galicyjskiej», oparte na jego własnej podróży z 1851 r.: Lwów – Solonka – Rozwadów – Stryj – Lisowice – Bolechów – Hoszów – Sukeli – Bubniszcze – Synowódzko Niżne – Podhorodce – Urycz – Schodnica – Opaka – Borysław – Mrażnica – Tustanowice – Hubice – Monastyr Derežycki – Młynki Szkolnikowe i Siwkowe – Drohobycz.



Панорама Дрогобича худ. Антона Ланге збоку вул. Бориславської із видом на храми та ратушу (бл. 1840 р.)

Panorama Drohobycza autorstwa Antoniego Langego od strony ul. Borysławskiej z widokiem na świątynie i ratusz



Мурована церква Різдва Пресвятої Богородиці на Липинському передмісті Дрогобича, збудована у 1850 р.

Murowany kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny na przedmieściu Leśniańskim w Drohobyczu, zbudowany w 1850 r.

Це малознаний опис вздовж річки Стрий з Карпат до Дрогобича і назад, із згадкою про перших геодезистів, топоніміку, традиції бойків, торгівлю бринзою, горіхами і сливками, а також урицький камінь «під Тустанем», де автор написав вірш «Руська землице, райська красовице». Також описав вул. Бориславську, щотижневий понеділковий ярмарок, костьол Св. Варфоломія, монастир і школу оо. Василіян, а також дерев'яні і муровані храми: «під ногами моїми постав прекрасний Дрогобич, ясно обілений своїми церквами…».

Jest to mało znany opis wzdłuż rzeki Stryj od Karpat do Drohobycza i z powrotem, zawierający wzmiankę o pierwszych geodetach, nazwach miejscowości, tradycjach Bojków, handlu bryndzą, orzechami i śmietaną oraz kamieniu Uryckim „w pobliżu Tustania", dzięki autor napisał wiersz «Ruska ziemia, rajskie piękno». Opisał również ul. Borysławską, cotygodniowy jarmark poniedziałkowy, kościół św. Bartłomieja, klasztor i szkołę oo. Bazylianów, a także drewniane i kamienne świątynie: «pod moimi stopami ukazał się piękny Drohobycz, wyraźnie pobielony swoimi cerkwiami…».

5. 30 жовтня 1851 р. – перша мандрівка австрійського імператора Франца Йосифа I в Дрогобич

30 października 1851 r. – pierwsza podróż austriackiego cesarza Franciszka Józefa I do Drohobycza

Повертаючись до Відня під час своєї подорожі Галичиною і Буковиною, молодий цісар Австро-Угорщини прямував через Чернівці-Делятин-Галич-Львів-Стрий-Дрогобич-Самбір-Коломию.
30.10.1851 р. о 5 ¼ год кайзер у супроводі військових, передмістян та селян верх на коні в'їхав у Дрогобич.

Powracając po Wiedniu, podczas swojej podróży przez Galicję i Bukowinę, młody cesarz Austro-Węgier udał się przez Czerniowce – Delatyn – Halicz – Lwów – Stryj – Drohobycz – Sambor – Kołomyję. 30.10.1851 r. o godz. 5.25 cesarz w towarzystwie wojskowych, mieszkańców przedmieść i chłopów wjechał konno do Drohobycza.



Імператор Австро-Угорської імперії Франц Йосиф I. Портрет авторства Йоганна фон Ранзі 1851 р.

Cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I. Portret autorstwa Johanna von Ranzigo, 1851 r.

На вул. Стрийській уряд і громади міста спорудили тріумфальну арку, біля якої міщани і військові з оркестром заспівали гімн. Гостя привітали бургомістр І.-Д. Невядомський, заступник Г. П'яткоський, депутати І. Хованець, В. Якубовський, В. Немчевський, А. Сятецький, судді, економісти, староста, духовенство 3-х конфесій, єхи та молодь.

Na ulicy Stryjskiej władze miasta i gminy wzniosły tuk triumfalny, przy którym mieszczanie i wojsko z orkiestrą odśpiewali hymn narodowy. Gościa powitali burmistrz I.D. Niewiadomski, zastępca H. Piątkowski, deputowani I. Chowaniec, W. Jakubowski, W. Niemczewski, A. Siatecki, sędziowie, ekonomiści, starosta, duchowieństwo 3 wyznań, rzemieślnicy i młodzież.



Костьол Св. Варфоломія, площа Ринок і ратуша на гравюрі Ф. Вастковського 1873 р. з фотографії 1860 – 1870 рр. М. Куровського

Kościół św. Bartłomieja, Rynek i Ratusz na rycinie F. Wastkowskiego, 1873 r., z fotografii M. Kurowskiego z lat 1860 – 1870

Біля костьолу цісар оглянув міський воєнний гарнізон Гартмана, а згодом шкільний «будинок виховання військової молоді» (тепер філологічний факультет), де виголосив благословенну хартію з новими наданнями місту. Біля 2-ї тріумфальної брами громада і оркестр заспівали імперський гімн: «Боже щасливо впровадь Отця своїх народів». Надвечір цісар вирушив у Самбір, де в с. Лужок його зустріла нова арка.

Przy kościele cesarz dokonał inspekcji miejskiego garnizonu wojskowego Hartmanna, a następnie szkolny «Dom wychowania młodzieży wojskowej» (obecnie Wydział Filologiczny), gdzie ogłosił błogosławiony reskrypt z nowymi przywilejami dla miasta. Przy drugiej bramie triumfalnej społeczność i orkiestra odśpiewały hymn cesarski: «Boże, prowadź szczęśliwie Ojca swoich narodów». Wieczorem cesarz udał się do Sambora, gdzie we wsi Łużok powitała go nowa brama.



Давній шкільний «будинок виховання військової молоді», а в часі Івана Франка – гімназія ім. Франца Йосифа I (тепер філологічний факультет)

Dawny szkolny "Dom wychowania młodzieży wojskowej", a w czasach Iwana Franki Gimnazjum im. Franciszka Józefa I (obecnie Wydział Filologiczny)

6. Червень 1872 р. – мандрівка польської письменниці, публіцистки і феміністки Юзефи Добешевської (з дому Шмігельських)

Czerwiec 1872 r. – podróż polskiej pisarki, publicystki i feministki Józefy Dobieszewskiej (z rodziny Szmigelskich)

Перший опис мандрівки Дрогобиччиною завзятої жінки, яка особисто відвідала Дрогобич, Стебник, Солець, Трускавець, Губичі, Борислав та Стрий, зосередивши увагу на дрогобицьких церквах, костьолі та соляварні, сусідніх Самборі і Стрию, соляварнях Стебника, річках Тисмениці, Вишниці та Лошаниці, а також нафтових і воскових копальнях, рафінеріях і гасових заводах Борислава і насамкінець лікувальному закладі в Трускавці.

Pierwszy opis podróży po ziemi drohobyckiej autorstwa entuzjastycznej kobiety, która osobiście odwiedziła Drohobycz, Stebnik, Solec, Truskawiec, Hubice, Borysław i Stryj, skupiając się na drohobyckich cerkwiach, kościele i warzelni soli, sąsiednim Samborze i Stryju, solarniach w Stebniku, rzekach Tyśmienicy, Wisznicy i Łoszanicy, a także kopalniach ropy i wosku, rafineriach i zakładach nafty w Borysławiu, a na końcu zakładzie leczniczym w Truskawcu.



Портрет Ю. Добешевської варшавського фотосалону Мешковського (60–70-ті рр. XIX ст.)

Portret J. Dobieszewskiej z warszawskiego salonu fotograficznego Mieszkowskiego (lata 60. – 70. XIX w.)

Зафіксувала легенду про давнє солеварне місто Бич біля с. Губичі. За описом Дрогобич – це найбагатше місто Галичини, бо знаходилося у сприятливій зоні серед гір, цілющих джерел, найродючіших земель, наче велика скарбниця усього регіону, а місто Стрий – одне з наймальовничих містечок, із численними муруванними будинками, садами та віллами.

Село Трускавець було одним із 134-х відомих тоді галицьких курортів, із числен-ними мінеральними джерелами, які мали купальне і лікувальне призначення. Стебник – мистецьки оздоблений поселенням солеварів із багатьма джерелами і новою фабрикою, яка сприяла розбудові затишних будинків серед садів і квартир гірників. Борислав був пронизаний, як решето, тисячами свердловин, між якими виднілися щільні будинки, сараї, турнікети колодязів і зграї лижників, що було візитівкою «Країни нафти». Аварійність і безвідповідальність, відсутність гуманізму і кримінальна хроніка склали основу опису на захист людського життя та прав жінок супроти «чорному золоту».

Zapisała legendę o starożytnym mieście solnym Bicz w pobliżu wsi Hubice. Drohobycz został opisany jako najbogatsze miasto Galicji, ponieważ znajdował się w korzystnej okolicy wśród gór, leczniczych źródeł i żyznych ziem, niczym wielki skarbiec całego regionu, a miasto Stryj było jednym z najpiękniejszych miast, z licznymi murowanymi domami, ogrodami i willami. Wieś Truskawiec była jednym ze 134 znanych galicyjskich kurortów tamtych czasów, z licznymi źródłami mineralnymi, które były wykorzystywane do kąpieli i celów leczniczych. Stebnik to pomysłowo urządzona osada solna z wieloma źródłami i nową fabryką, która przyczyniła się do powstania przytulnych domów wśród ogrodów i mieszkań górników. Borysław był podziurawiony jak sito tysiącami szybów, między którymi można było zobaczyć zwarte domy, szopy, kołowroty studni i grupy robotników naftowych, co było znakiem rozpoznawczym „Kraju Nafty". Wypadki i nieodpowiedzialność, brak humanizmu i kroniki kryminalne stanowiły podstawę opisu w obronie życia ludzkiego i praw kobiet przed „czarnym złotem".



Центральна альтанка на фоні дептаку (алеї) та джерела «Марія» в Трускавці у 1870-х рр.

Centralna altanka na tle deptaku (alei) i źródła «Maria» w Truskawcu z lat 70. XIX w.

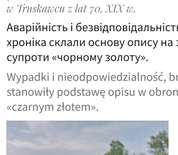


Костьол Святого Варфоломія з північно-західного ракурсу на літографії близько 1872–1879 рр.

Kościół św. Bartłomieja z perspektywy północno-zachodniej na litografii z lat 1872 – 1879

Аварійність і безвідповідальність, відсутність гуманізму і кримінальна хроніка склали основу опису на захист людського життя та прав жінок супроти «чорному золоту».

Wypadki i nieodpowiedzialność, brak humanizmu i kroniki kryminalne stanowiły podstawę opisu w obronie życia ludzkiego i praw kobiet przed «czarnym złotem».



Панорама рафінерії «Галичина» і міста Дрогобича з боку старої соляної і нафтової дороги 1808 р. на горі Тептюж, з Млинків Шкільникових до Борислава. Фото 2015 р.

Panorama rafinerii «Galicja» i miasta Drohobycz od strony starej drogi solnej i naftowej z 1808 r. na górze Teptiuż, od Młynków Szkolnikowych do Borysławia. Zdjęcie z 2015 r.

7. 27–29 липня 1884 р. – студентська мандрівка українського національного генія і письменника Івана Франка

27–29 lipca 1884 r. – studencka podróż ukraińskiego geniusza narodowego i pisarza Iwana Franki

Заснував нову методику постійних національно-наукових мандрівок для збору етнографії і пробудження патріотичної свідомості серед українства Бойківщини, Гуцульщини тощо. З Дрогобича до Урича Франко мандрував у 1869 – 1872 рр., 1874 р. та в 1884 р., коли спеціально написав і видав брошурою перший віршований польовий путівник для студентів із розділами «В дорогу» та «Мандрівника хроніка», яка охопила понад 300 км, а саме: Львів – Дрогобич – Борислав – Східниця – Урич – Підгородці – Корчин – Верхнє Синьовидне – Тишівницю – Труханів – Бубнище – Болехів – Калуш – Станіславів – Делятин – Дора – Микуличин – Майдан – Чорногора – Жаб'є – Устрики – Сокільська Скала – Вижниця. Голова мандрівного комітету – І. Грабовичі, провідник-хроніст і організатор вечорів – І. Франко (загалом до 90 учасників). В кожній стації виконувався гімн «Ще не вмерла Україна».

Ustanowił nową metodę stałych podróży narodowo-naukowych w celu zbierania etnografii i budzenia świadomości patriotycznej wśród Ukraińców z Bojkowszczyzny, Huculszczyzny itp. Franko podróżował z Drohobycza do Urycza w latach 1869 – 1872, 1874 i 1884, kiedy specjalnie napisał i opublikował pierwszy poetycki przewodnik terenowy dla studentów z rozdziałami «W drodze» i «Kronika podróży», który obejmował ponad 300 km, a mianowicie: Lwów – Drohobycz – Borysław – Schodnica – Urycz – Podhorodce – Korczyn – Synowódzko Wyżne – Tyszownicę – Truchanów – Bubniszcze – Bolechów – Kałusz – Stanisławów – Delatyn -Dorę – Mikuliczyn – Majdan – Czarnogórę – Żabie – Ustrzyki – Sokolską skałę – Wyżnicę. Kierownikiem komitetu objazdowego był I. Grabowicz, przewodnik – kronikarz i organizator wieczorów I. Franko (łącznie do 90 uczestników). Na każdej stacji wykonywano hymn «Jeszcze Ukraina nie umarła».



Фото І. Франка 4 (16) травня 1886 р. київського фотосалону В. Висоцького

Zdjęcie I. Franki. 4(16) maja 1886 r., z kijowskiego salonu fotograficznego W. Wysockiego



Родина бургомістра К. Охримовича на екскурсії в дрогобицькій соляварні в сер. 1890-х рр.

Rodzina burmistrza K. Ochrymowicza podczas wycieczki do drohobyckiej warzelni soli w połowie lat 90. XIX w.

У Дрогобичі мандрівники відвідали костьол, церкву Св. Юрія, а також соляварню, про яку Франко залишив перший опис екскурсії в її цехи з паровими машинами. Окремо описав «нафтову» дорогу Дрогобич – Млинки Шкільникові – Тустановичі – Борислав, піший маршрут з соляварні до залізничної станції по вул. Трускавецькій, а також поїздку потягом до Борислава, де С. Ковалів провів власну екскурсію. Тут Франко описав копальні нафти і озокериту, торгівлю, французькі копальні на Волянці, громадські настрої та страйк національних громад, назвавши місто «кутком повним поезії». 28.07 мандрівники пішки вирушили у Карпати: через Мражницю, «Дід» та Східницю, де письменник описав гірську природу, дороги, бойківський побут, деревообробної володіння князя Шварцбург – Зондерс-Гаввена, парові тартаки, пошту, нафтовий бізнес, господарство пана Кнавера, школу та ін. Після нічного табору в Східниці 29.07 мандрівники побували в Уричі та Підгородцях.

W Drohobyczu podróżnicy zwiedzili kościół, cerkiew św. Jerzego, a także warzelnię soli, o której Franko pozostawił pierwszy opis z wycieczki do jej warsztatów z parowymi maszynami. Osobno opisał drogę «naftową» Drohobycz – Młynki Szkólnikowe – Tustanowice – Borysław, trasę pieszą od warzelni soli do stacji kolejowej wzdłuż ulicy Truskawieckiej, a także przejazd pociągiem do Borysławia, gdzie S. Kowaliw przeprowadził własną wycieczkę. Tutaj Franko opisał kopalnie ropy naftowej i ozokerytu, handel, francuskie kopalnie na Wolance, nastroje społeczne i strajk wspólnot narodowych, nazywając miasto «zakątkiem pełnym poezje». 28.07. podróżnicy wyruszyli pieszo w Karpaty: przez Mrażnicę, „Dół" i Schodnicę, gdzie pisarz opisał górską przyrodę, drogi, życie bojkowskie, posiadłości księcia Schwarzburg – Sonders – Gavvena, tartaki parowe, pocztę, biznes naftowy, gospodarstwo pana Knawera, szkołę i inne. Po noclegu w Schodnicy w dniu 29.07 podróżnicy odwiedzili Urycz i Podhorodce.



Обкладинка поетичної хроніки І. Франка «В дорогу!». Львів, 1884 р.

Okładka poetyckiej kroniki I. Franki «W drogę!». Lwów. 1884 r.



Церква Св. Юра в Дрогобичі 1890-х рр.

Cerkiew św. Jerzego w Drohobyczu z lat 90. XIX w.

8. 25–26 квітня 1911 р. – мандрівка письменника, науковця, винахідника і музейника Петра Франка

25–26 kwietnia 1911 – podróż pisarza, naukowca, wynalazcy i muzealnika Piotra Franki

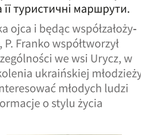
Маючи приклад завзятих мандрівок свого батька, а також будучи співорганізатором «Пласту» разом із професором І. Боберським, П. Франко є співзасновником постійних літніх таборів на Дрогобиччині, зокрема в с. Урич, з метою національно-патріотичного та спортового гартування української молоді в Карпатах. Спортсмен П. Франко прагнув зацікавити молодь туризмом як видом спорту, а також зібрати нову інформацію про життя і побут Бойківщини та її туристичні маршрути.

Podążając za przykładem zapalonego podróżnika ojca i będąc współzałożycielem «Płastu» wraz z profesorem I. Boberskim, P. Franko współtworzył obozy letnie na terenie Drohobyczczyzny, w szczególności we wsi Urycz, w celu narodowo-patriotycznego i sportowego szkolenia ukraińskiej młodzieży w Karpatach. Sportowiec P. Franko starał się zainteresować młodych ludzi turystyką jako sportem, a także zebrać nowe informacje o stylu życia Bojkowszczyzny i jej szlakach turystycznych.



Петро Франко – син Івана Франка, випускник Академічної гімназії. Львів, 1910 р.

Piotr Franko – syn Iwana Franki, absolwent Gimnazjum Akademickiego. Lwów. 1910 r.



Церква Св. Апостолів Петра і Павла з парафіянами у Східниці. Фото 1902 р.

Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła z parafianami w Schodnicy. Zdjęcie z 1902 r.

Маршрут Львів – Стрий – Дрогобич – Борислав – Мражниця – Східниця – Урич П. Франко організував, викладаючи фізкультуру в дівочій учительській семінарії Українського педагогічного товариства у Львові, проте оскільки студенти товариства «Основа» не змогли поїхати через дощ, П. Франко вирушив самостійно, залишивши гарний дорогоквас послідовникам, а саме піший маршрут англійським туристичним прискоренim кроком у 3 милі з Борислава до Урича, який він подолав за 3 год. Також описав гостинці Мражниці та Східниці, весняні і почасти засніжені полонини, пейзажі «країни нафти», гарний стан дороги до Східниці, фабрику «Уницького нафтового товариства», польську школу в Східниці, препогану дорогу до Урича, нічліг у члена «Сокола» в Уричі, ранковий похід до «Каменя», магазин і читальню "Просвіти» із фонографом, а також зворотній шлях через «Цюхів діл» з Урича до Східниці і Борислава, де відбулася зустріч із С. Ковалівим, а далі – залізницею до Львова.

P. Franko zorganizował trasę Lwów – Stryj – Drohobycz – Borysław – Mrażnica – Schodnica – Urycz, uczący wychowania fizycznego w seminarium nauczycielskim dla dziewcząt Ukraińskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ale ponieważ studenci Towarzystwa "Osnowa" nie mogli wziąć udział w wycieczce z powodu deszczu, P. Franko wyruszył sam, zostawiając swoim naśladowcom dobry przewodnik w języku angielskim, a mianowicie 3-milową trasę pieszą w przyspieszonym tempie turystycznym z Borysławia do Urycza, którą pokonał w 3 godziny. Opisał też atrakcje Mrażnicy i Schodnicy, wiosenne i częściowo zaśnieżone łąki, krajobrazy «kraju ropy», dobry stan drogi do Schodnicy, fabrykę «Uryckiego Towarzystwa Naftowego», polską szkołę w Schodnicy, bardzo złą drogę do Urycza, nocleg u członka «Sokoła» w Uryczu, poranną wyprawę do «Kamienia», sklep i czytelnię «Proswity» z gramofonem oraz drogę powrotną przez «Ciuchów Dół» z Urycza do Schodnicy i Borysławia, gdzie odbyło się spotkanie z S. Kowaliwem, a następnie – pociągiem do Lwowa.



«Старий Борислав» – панорама авторства Мартина Готліба. 1910 р.

«Stary Borysław» – panorama autorstwa Maurycego Gottlieba, 1910 r.

9. 28–30 червня 1912 р. – студентська мандрівка громадського і політичного діяча Олександра Севрюка з Києва на Дрогобиччину

28–30 czerwca 1912 – podróż studenckа działacza społecznego i politycznego Aleksandra Sewriuka z Kijowa na Drohobyczczyznę

Майбутній дипломат УНР у Бресті (1918 р.) та Парижі (1919 р.), соціал-демократ О. Севрюк, який, будучи студентом, влітку 1912 р. відвідав Дрогобиччину під час відкриття пам'ятної стели на уницькій скелі із різьбленим написом: «Вставайте, кайдани порвіте! Т. Шевченко, М. Шашкевич, І. Франко» авторства О. Майданюка. Разом із 3-ма хлопцями та 2-ма дівчатами (одна з них з родини Т. Шевченка) студенти взяли участь у ювілейних Франківі та Шевченківі. Їх зустрів інженер В. Яворський, який провів екскурсію фабрикою «Польмін» та Бориславом, де гості оглянули нафтовий промисел, церкви і виписалися до парафіяльних хронік.

Przyszły dyplomata Ukraińskiej Republiki Ludowej w Brześciu (1918) i Paryżu (1919), socjaldemokrata A. Sewriuk, który jako student odwiedził Drohobyczczynę latem 1912 r. podczas odsłonięcia pamiątkowej tablicy na skale uryckiej z rzeźbionym napisem: „Powstańcie, zerwijcie kajdany! T. Szewczenko, M. Szaszkiewicz, I. Franko" autorstwa A. Majdaniuka. Wraz z 3 chłopcami i 2 dziewczętami (w tym jedną z rodziny T. Szewczenki) studenci wzięli udział w obchodach rocznicowych I. Franki i T. Szewczenki. Spotkał się z nimi inżynier W. Jaworski, który oprowadził ich po fabryce „Polmiń" i Borysławiu, gdzie goście zobaczyli przemysł naftowy, kościoły i i wpisali się do kronik parafialnych.



Олександр Севрюк під час делегації УНР у Брест-Литовську, 9–10 лютого 1918 р.

Oleksandr Sewriuk podczas delegacji URL w Brześciu Litewskim, 9–10 lutego 1918 r.



Кінний транспорт на головній дорозі з села Губичі до Борислава. Фото близько 1910–1914 рр.

Transport konny na głównej drodze ze wsi Hubice do Borysławia. Zdjęcie z lat 1910–1914

Після обіду в «Українському Казино» розпочалася велика недільна мандрівка українців з Дрогобиччини до Урича, де під проводом поета і художника Л. Лепкого та секретаря «Християнської громади» А. Максимовича відбулося відкриття стели. На дитинці Тустані виступив оркестр «Колоски», а на найвищій скелі відслонено стелу із синьо-жовтим прапором. Далі вони вирушили на гору Парашку. Мандрівка охопила Львів, Перемишль, Добромиль, Дрогобич, Тустановичі, Борислав, Східницю, Урич, Підгородці, Сколе, Болехів, Стрий, Станіславів, Яремче, Ворохту, Буркут, Вижницю, Снятин та Чернівці і тривала 4 тижні.

Po obiedzie w „Kasynie Ukraińskim" rozpoczęła się wielka niedzielna podróż Ukraińców z Drohobyczczyzny do Urycza, gdzie pod przewodnictwem poety i artysty L. Lepkiego oraz sekretarza „Wspólnoty Chrześcijańskiej" A. Maksymowicza odbyło się odsłonięcie tablicy. Na dziedzińcu Tustania wystąpiła orkiestra „Kłoski", a na najwyższej skale odsłonięto tablicę z niebiesko-żółtą flagą. Następnie udali się na górę Paraszkę. Podróż obejmowała Lwów, Przemyśl, Dobromil, Drohobycz, Tustanowice, Borysław, Schodnicę, Urycz, Podhorodce, Skole, Bolechów, Stryj, Stanisławów, Jaremcze, Worochtę, Burkut, Wyżnicę, Śniatyń i Czerniowce i trwała 4 tygodnie.



Скеля в Уричі, на якій у травні-червні 1912 р. художник і різьбяр О. Майданюк створив пам'ятну стелу із написом: «Вставайте, кайдани порвіте! Т. Шевченко, М. Шашкевич, І. Франко»

Skała w Uryczu, na której w maju-czerwcu 1912 r. artysta i rzeźbiarz A. Majdaniuk wykonał pamiątkową tablicę z napisem: «Powstańcie, zerwijcie kajdany! T. Szewczenko, M. Szaszkiewicz, I. Franko»

10. 9–10 квітня 1912 р. – мандрівка наступника престолу Австро-Угорщини ерцгерцога Карла I Габсбурга Дрогобиччиною до Коломиї

9–10 kwietnia 1912 r. – podróż następcy tronu Austro-Węgier, arcyksięcia Karola I Habsburga przez Drohobyczczyznę do Kołomyi

Мандрівка відбулася через рік після весілля із донькою герцога Парми Зітою Бурбон-Пармською і була покаранням з боку цісаря за неетичне ставлення до дружини, охопивши Хирів – Самбір – Дрогобич – Борислав – Дрогобич – Стрий – Коломию. 09.04.1912 р. о 13:30 ерцгерцог із ескадроном прибув до Дрогобича, де його вітали старости Семлер, бургомістр Р. Ярош із заступником М. Френкелем, політики і судовинці, духовенство усіх конфесій, ізраїльська громада із торою, робітнича палата нафтовиків на чолі з Хлановським та Оцесальським, цехи із хоругвами та близько 10 000 жителів від трьох національних громад.

Podróż odbyła się

Десять давніх мандрівних маршрутів Дрогобиччиною: «Від Бальтазара Гакета (1789-1790) разом з Іваном Франком (1884) і аж до Карла Фердинанда (1912)»

Dziesięć dawnych szlaków turystycznych Drohobyczczyzny: «Od Baltazara Hacketta (1789 – 1790), wraz z Iwanem Franko (1884), aż do Karola Ferdynanda (1912)»

- 1789 р. та початок 1790 р. – геологічний маршрут професора Бальтазара Гакета
  1789 r. i początek 1790 r. – Szlak geologiczny profesora Baltazara Hacqueta
- Березень 1794 р. – маршрут юриста Йосифа Скупенського
  Marzec 1794 r. – trasa prawnika Józefa Skupieńskiego
- Серпень 1829 р. – мандрівка студента-історика Авґуста Бельовського
  Sierpień 1829 r. – podróż studenta historii Augusta Bielowskiego
- Серпень-вересень 1851 р. – мандрівка українського студента Федора (Теодора) Білоуса
  Sierpień-wrzesień 1851 r. – podróż ukraińskiego studenta Fedora (Teodora) Biłousa
- 30 жовтня 1851 р. – перша мандрівка імператора Франца Йосифа I
  30 października 1851 r. – pierwsza podróż cesarza Franciszka Józefa I
- Червень 1872 р. – мандрівка польської письменниці, публіцистки і феміністки Юзефи Добешевської
  Czerwiec 1872 r. – podróż polskiej pisarki, publicystki i feministki Józefy Dobieszewskiej
- 27 – 29 липня 1884 р. – студентська мандрівка українського національного генія і письменника Івана Франка
  27 – 29 lipca 1884 r. – studencka podróż ukraińskiego geniusza narodowego i pisarza Iwana Franki
- 25 – 26 квітня 1911 р. – мандрівка письменника, науковця, винахідника і музейника Петра Франка
  25 – 26 kwietnia 1911 r. – podróż pisarza, naukowca, wynalazcy i muzealnika Piotra Franki
- 28–30 червня 1912 р. – студентська мандрівка громадського і політичного діяча Олександра Севрюка
  28 – 30 czerwca 1912 r. – podróż studencka działacza społecznego i politycznego Ołeksandra Sewriuka
- 9 – 10 квітня 1912 р. – мандрівка наступника престолу, ерцгерцога Карла І Ґабсбурґа
  9 – 10 kwietnia 1912 r. – podróż następcy tronu, arcyksięcia Karola I Habsburga



© Богдан Лазорак, Беата Скварек, Тетяна Лазорак, 2024
© Bohdan Lazorak, Beata Skwarek, Tetiana Lazorak, 2024
© Макетування та дизайн – Олександр Сабинін, Юлія Плюйко
© КЗ ЛОР «АДІКЗ «Нагуєвичі» та автори, 2024
© Видавництво «Посвіт», оформлення, 2024

https://wydawnictwo.collegiumwitelona.pl/
https://kamenyar.info/category/about-reserve/vydavnytstvo-zapovidnyka/



Дрогобич і його південно-західні околиці на військово-топографічній карті Галичини кінця 1779–1782 рр. авторства фельдмаршала-генерала Зеегера та обер-лейтенанта Фрідріха фон Міґа.

Drohobycz i jego południowo-zachodnie obrzeża na wojskowej mapie topograficznej Galicji na przełomie lat 1779–1782 autorstwa generała feldmarszałka Seegera i generała porucznika Friedricha von Miga.



Карпатське село Кропивник на фрагменті ситуаційного плану гірської дороги від міста Дрогобича до угорської границі авторства Карла Шмідта, 30 квітня 1808 р.

Karpacka wieś Kropiwnik na fragmencie sytuacyjnego planu górskiej drogi z miasta Drohobycza do granicy węgierskiej autorstwa Karla Schmidta, 30 kwietnia 1808 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
NAUKA DLA SPOŁECZEŃSTWA

Проект фінансується за рахунок коштів державного бюджету, виділених Міністром освіти і науки Польщі згідно програми «Наука для суспільства II»

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki w ramach Programu «Nauka dla Społeczeństwa II»

Колегіум Вітелона Державний вищий навчальний заклад
Collegium Witelona Uczelnia Państwowa

Державний історико-культурний заповідник «Нагуєвичі»
Państwowy Historyczno-Kulturowy Rezerwat «Nagujewicze»

Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка
Drohobycki Państwowy Pedagogiczny Uniwersytet im. Iwana Franki